

SŁAWOMIR KALBARCZYK

**KAZIMIERZ BARTEL**  
(1882–1941)

**UCZONY W ŚWIECIE POLITYKI**





**KAZIMIERZ BARTEL**

CENTRALNY  
PROJEKT  
BADAWCZY

**IPN**

ZIEMIE POLSKIE POD  
OKUPACJĄ 1939-1945



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

SŁAWOMIR KALBARCZYK

# KAZIMIERZ BARTEL

(1882–1941)

UCZONY W ŚWIECIE POLITYKI



WARSZAWA 2015

Recenzenci  
dr Daniel Koreś  
prof. dr hab. Wojciech Morawski

Projekt graficzny i okładka  
Sylwia Szafrńska

Redaktor prowadzący  
Dorota Białas

Redakcja  
Beata Bińko

Korekta  
Anna Kaniewska

Redakcja techniczna  
Katarzyna Szubka

Indeks  
Łukasz Rybak

Skład i łamanie  
Wojciech Czaplicki

Fotografia Kazimierza Bartla na okładce ze zbiorów Muzeum Historii Polski

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2015

ISBN 978-83-8376-577-8

Zapraszamy:  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
[www.ksiegarniaipn.pl](http://www.ksiegarniaipn.pl)

*Ułamek, logarytm, trójkąt, kwadrat,  
Z pana Bartla cały świat rad;  
Elektron, kilowat, azot, tlen,  
Czy to jawa, czy to sen?*

Julian Tuwim, *Polka* (fragm.), „Cyruлик Warszawski”,  
12 VI 1926, nr 2

*Za to w nagrodę po latach wielu  
Niech wyrok usłyszę boski:  
Wchodź no do nieba, wieczny Bartelu,  
Razem z Zaćwilichowskim.*

Il de Fons [Konstanty Ildefons Gałczyński],  
*O Bartelu poemko* (fragm.), „Cyruлик Warszawski”, 4 I 1930, nr 1

*My co noc z Grottgerami,  
Z Fredro, Smolką, z Bartłami...  
Jaś Kasprowicz z Ujejskim,  
Parandowski z Sobieskim  
Jan Kazimierz ze świtą...  
Z całą hebrą Jaremy  
Przez Łyczaków suniemy...*

Jerzy Michotek, *Testament* (fragm.) [w:] *idem, Tylko we Lwowie*,  
Warszawa 1990, s. 177



## Spis treści

|                                                                                                 |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Wstęp</b> .....                                                                              | 9   |
| <b>CZĘŚĆ I. Nim nastała Polska 1882–1918</b> .....                                              | 27  |
| 1. Dzieciństwo i młodość 1882–1901 .....                                                        | 29  |
| 2. Studia w c.k. Szkole Politechnicznej we Lwowie 1901–1907 .....                               | 42  |
| 3. Od asystenta do profesora lwowskiej Szkoły Politechnicznej 1907–1912. . . .                  | 68  |
| 4. W latach wielkiej wojny. ....                                                                | 85  |
| <b>CZĘŚĆ II. W Odrodzonej Rzeczypospolitej 1918–1939</b> .....                                  | 95  |
| <b>Żołnierz i polityk Polski „przedmajowej” 1918–1926</b> .....                                 | 97  |
| 1. W walkach o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919 .....                                         | 97  |
| 2. Szef Oddziału IVA Kolejowego Sztabu Generalnego WP i szef<br>Kolejnictwa Polowego 1919 ..... | 130 |
| 3. Minister kolei żelaznych 1919–1920 .....                                                     | 143 |
| W rządzie Leopolda Skulskiego .....                                                             | 143 |
| Gabinet Władysława Grabskiego .....                                                             | 177 |
| W Rządzie Obrony Narodowej Wincentego Witosa .....                                              | 184 |
| 4. W Towarzystwie Straży Kresowej 1921–1923. ....                                               | 197 |
| 5. Związek Strzelecki 1921–1926 .....                                                           | 208 |
| W Okręgu Lwowskim. ....                                                                         | 208 |
| W Zarządzie Głównym. ....                                                                       | 218 |
| 6. Poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” 1922–1925. ....                            | 221 |
| 7. Inne formy działalności w latach 1922–1925. ....                                             | 266 |
| 8. Na czele Partii Pracy 1925–1926. ....                                                        | 269 |
| 9. Przewrót majowy. ....                                                                        | 310 |

|                                                                                                                                                                                  |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| <b>Na szczytach władzy 1926–1930</b> .....                                                                                                                                       | 318 |
| 1. Prezes Rady Ministrów 1926. ....                                                                                                                                              | 318 |
| Pierwszy gabinet Bartła (15 maja–4 czerwca 1926 r.) .....                                                                                                                        | 319 |
| Drugi gabinet Bartła (8 czerwca–24 września 1926 r.) .....                                                                                                                       | 347 |
| Trzeci gabinet Bartła (27–30 września 1926 r.) .....                                                                                                                             | 408 |
| 2. Wicepremier i kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia<br>Publicznego w rządzie marszałka Józefa Piłsudskiego<br>(2 października 1926–27 czerwca 1928 r.) ..... | 418 |
| 3. Powrót na fotel premiera i zmierzch ery „bartłowania”<br>(27 czerwca 1928–13 kwietnia 1929 r.) .....                                                                          | 535 |
| 4. W „odstawce”: kwiecień–grudzień 1929 .....                                                                                                                                    | 603 |
| 5. Ostatni gabinet Bartła (29 grudnia 1929–17 marca 1930 r.) .....                                                                                                               | 613 |
| <b>Od i do polityki 1930–1939</b> .....                                                                                                                                          | 651 |
| 1. Wobec spraw wewnętrznych Polski 1930–1938. ....                                                                                                                               | 651 |
| Powrót do polityki? Kazimierz Bartel wobec systemu władzy –<br>i <i>vice versa</i> .....                                                                                         | 651 |
| Sprawy szkolnictwa wyższego .....                                                                                                                                                | 686 |
| 2. Wobec sytuacji międzynarodowej<br>i polityki zagranicznej II RP 1930–1938. ....                                                                                               | 691 |
| 3. Inne formy działalności 1930–1938. ....                                                                                                                                       | 700 |
| 4. W Senacie IV i V kadencji 1938–1939 .....                                                                                                                                     | 723 |
| 5. Działalność pozaparlamentarna 1938–1939 .....                                                                                                                                 | 751 |
| <b>CZĘŚĆ III. W II wojnie światowej 1939–1941</b> .....                                                                                                                          | 773 |
| 1. Wrzesień 1939. ....                                                                                                                                                           | 775 |
| 2. Pod okupacją sowiecką 1939–1941 .....                                                                                                                                         | 786 |
| 3. Ofiara niemieckiej zbrodni 1941 .....                                                                                                                                         | 823 |
| <b>CZĘŚĆ IV. Kazimierz Bartel – prywatnie i na uczelni.</b> .....                                                                                                                | 851 |
| <b>Zakończenie</b> .....                                                                                                                                                         | 860 |
| <b>Aneksy</b> .....                                                                                                                                                              | 867 |
| 1. Kazimierz Bartel o sobie .....                                                                                                                                                | 869 |
| 2. Kazimierz Bartel w oczach współczesnych .....                                                                                                                                 | 873 |
| 3. Wykaz miejsc upamiętnionych związanych z Kazimierzem Bartlem. ....                                                                                                            | 893 |
| 4. Odznaczenia i tytuły prof. Kazimierza Bartła .....                                                                                                                            | 895 |
| <b>Abstract</b> .....                                                                                                                                                            | 896 |
| <b>Wykaz skrótów</b> .....                                                                                                                                                       | 900 |
| <b>Bibliografia</b> .....                                                                                                                                                        | 903 |
| <b>Indeks osób</b> .....                                                                                                                                                         | 945 |

*Kariera życiowa tego znakomitego uczonego,  
administratora i polityka należy do rzędu  
najbardziej wyjątkowych i najciekawszych.*

*Cisza na froncie. Wyjazd prof. Bartla, „Kurier Wileński”, 20 IV 1929, nr 91*

## Wstęp

Biografie z zasady są poświęcone jednostkom ponadprzeciętnym, wybitnym, których osiągnięcia żyją w ludzkiej pamięci i trafiają do annałów historii. Bez nich dzieje pozbawione byłyby „ludzkiego” wymiaru i sprowadzałyby się do ruchów masowych, statystyki i ekonomii.

O jednej z takich postaci traktuje książka, którą łaskawy Czytelnik trzyma w ręku.

Kazimierz Bartel, o nim bowiem mowa, stanowi modelowy wprost przykład *self-made mana*, który – choć „nisko urodzony” – dzięki przymiotom umysłu i wytrwałej pracy wydzwignął się do najwyższych stanowisk państwowych i godności naukowych. Jego życie mogłoby stanowić dowód na potwierdzenie prawdziwości tezy, że „charakter jest wszystkim, okoliczności niczym”.

Syn maszynisty kolejowego mógł zakończyć karierę jako ślusarz, gdyby nie radykalna i z żelazną konsekwencją wcielana w życie decyzja, by kształcić się dalej. Pęd do wiedzy doprowadził go w końcu do profesury na Politechnice Lwowskiej i godności jej rektora.

Wszelako Bartel mógł pozostać znanym jedynie nielicznym specjalistom człowiekiem nauki, gdyby nie wrodzony „nerw społeczny” i gorący, polski patriotyzm. Dzięki tym z kolei cechom pięciokrotnie zasiadał w fotelu premiera w okresie II Rzeczypospolitej, był też ministrem, posłem i senatorem Polski Odrodzonej.

Czy był człowiekiem nauki „zabłąkanym” w sferę polityki – jak twierdzili niektórzy, np. socjalista Zygmunt Żuławski czy pisarz Stanisław Vincenz? A nawet naiwnym politycznie dzieckiem, co niedwuznacznie sugerowały karykatury, przedstawiające relację Piłsudski–Bartel jako relację między dziadkiem a wnuczkem?<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Zob. A. Garlicki, J. Kochanowski, *Józef Piłsudski w karykaturze*, Warszawa 1991, s. 104 (reprodukowaną tam karykaturę przedstawiającą Piłsudskiego gładzącego po głowie małego Bartla opatrzone podpisem: „Dobry Dziadunio i grzeczny wnuczek Bartelek”).

Pogląd, że Bartel, zapalony nauczyciel akademicki, z nie do końca zresztą jasnych przyczyn, uległ magii polityki, nie był wcale rzadkością. Przekonuje o tym pisany na modłę *Pana Tadeusza* wiersz Władysława Buchnera *Oblawa w Sejmie*, zamieszczony w 1930 r. w popularnym piśmie satyrycznym „Mucha” (Buchner był jego redaktorem naczelnym), którego charakterystyczny fragment przytaczam:

„O, **Bartlu**, gdybyś w szkolnych murach siedział,  
Nigdy by władca Zamku o tobie nie wiedział,  
Lecz czy do Izby Sejmowej zwabiła cię wonność,  
Czy uczułeś do kłótni na Komisjach skłonność,  
Wyszedłeś z sal, gdzieś z tłumem uczących się biedził,  
I tu cię pan **Prezydent Mościcki** wysledził,  
I zaraz obsaczniki chytre słał – nie zera,  
Aby cię zaciągnęły na stolec premiera”<sup>2</sup>.

Innym dowodem na właśnie tego typu postrzeganie Bartla jest fragment listu starego wyjadacza politycznego, konserwatysty Jana Hupki, do Zdzisława Tarnowskiego z 1 lipca 1926 r., w którym można znaleźć następujący poświęcony Bartłowi passus: „obecny premier to prezes czytelni akademickiej, to student naiwny w polityce jak dziecko. Mający przy tym zamiłowanie do silnych słów i gestów i do obiecywania rzeczy, których nie może dotrzymać”<sup>3</sup>.

Może jednak, wbrew tym opiniom, polityka na równi z ukochaną geometrią wykreślną była jego żywiołem? Wynika to jasno z opinii doskonale go znającego Wacława Zyndrama-Kościałkowskiego<sup>4</sup>. Trudno o jednoznaczną odpowiedź.

Wydaje się, że Bartel istotnie był „zwierzęciem politycznym”. Pasji do działalności politycznej dowodzą jego liczne wypowiedzi, jak chociażby ta, którą cytuję dalej, wyjęta z listu do posła Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” Franciszka Kapelińskiego z 1923 r. Trapiiony przez ciężką chorobę, biorąc pod uwagę możliwość złożenia mandatu poselskiego, stwierdzał w nim Bartel z wyraźnym żalem: „Trudno, chciałbym pracować na arenie publicznej – ale skoro to nie będzie możliwe – trzeba zrobić miejsce komu innemu”<sup>5</sup>. W podobnym tonie pisał do Kapelińskiego 18 czerwca 1924 r. z Karlsbadu: „Już taki los mój, że mając wielkie zamiłowanie dla spraw ogólnych, państwowych – zdrowie nie pozwala mi zajmować się niemi w tym stopniu, w jakim bym tego pragnął”<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> W. Buchner, *Oblawa w Sejmie*, „Mucha” 1930, nr 3 (podkreślenia w tekście – S.K.).

<sup>3</sup> Cyt. za: H. Jabłoński, *Piłsudski a konserwatyści krakowscy (kilka faktów z lat 1926–1927)* [w:] *Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin prof. dra Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965, s. 463.

<sup>4</sup> Zob. W. Zyndram-Kościałkowski, *Moje wspomnienia o Kazimierzu Bartlu*, „Wiadomości” 1959, nr 19.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej APR), Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Lwów, 5 X 1923 r., k. 8.

<sup>6</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Karlsbad, 18 VI 1924 r., k. 24.



Był zatem Bartel jak najbardziej świadomym działaczem politycznym, tyle tylko, że wybrednym: nie chciał brać udziału w polityce, w której sięgano po metody, jakie potępiał i odrzucał. Kiedy po upadku gabinetu Władysława Grabskiego „pytano go, czy przyjąłby premierostwo, odpowiedział: – Owszem, ale w gabinecie ludzi wytwornych – wytwornych moralnie i duchowo”<sup>7</sup>. A gdy 4 grudnia 1928 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej dowiedział się od posła PPS Jana Kwapińskiego o napadzie bojówek na wiec PPS w Krasnymstawie i na członków tej partii w Warszawie przy ul. Chłodnej, z czym miały być powiązane władze bezpieczeństwa, oświadczył, zastrzegając, że rzecz musi być gruntownie zbadana, iż absolutnie takich metod nie będzie tolerował, po czym dodał: „nie jesteśmy w środkowej Afryce”<sup>8</sup>.

Miał świadomość, że za długotrwały udział w życiu politycznym zapłacił wy-mierną cenę w postaci mniejszego dorobku naukowego. W jednym z listów pisanych w wieku pięćdziesięciu lat wyczuwa się ton melancholii, że jego osiągnięcia w sferze nauki mogły być większe, gdyby nie fakt, że działał na tak wielu polach<sup>9</sup>.

Przede wszystkim był to bowiem człowiek czynu; jego dorobek w zakresie my-śli politycznej trudno uznać za imponujący. Już sama nazwa partii, której szefował: „Partia Pracy”, wiele mówi o wyznawanych przez niego priorytetach; uważał, że jedynie praca może dać Polsce pomyślność i szczęście, choć jednocześnie wyrażał przekonanie, że Polska nie jest krajem „entuzjastów pracy”<sup>10</sup>. Co więcej, upominał się o godność każdego zajęcia i zwalczał wywodzący się ze „zrzedniczałej” Galicji brak szacunku inteligencji lub półinteligencji do pracy fizycznej.

<sup>7</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach. Panowie Rataj i Bartel opowiadają czytelnikom „Naokoło Świata” swoje ży-cie*, „Naokoło Świata” 1927, nr 34.

<sup>8</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Biuro Sejmu RP, 44, Diariusz Komisji Budżetowej z 4 XII 1928 r., k. 130.

<sup>9</sup> Zob. aneks „Kazimierz Bartel o sobie”. Zestawiona przez żonę bibliografia prac Bartla wydanych przed II wojną światową (pośmiertnie, w 1958 r. ukazał się drugi tom *Perspektywy malarskiej*) liczy 13 pozycji (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 81, s. 64). Mimo to w opinii historyków na-uki polskiej był Bartel jednym „z najwybitniejszych uczonych polskich działających w zakresie geometrii wykreślnej” (A. Bandomir, *Poczet uczonych polskich (pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych)*, War-szawa 1975, s. 206); nie był natomiast Bartel, jak twierdzi Wojciech Włodarkiewicz, „twórcą nauki o per-spektywie malarskiej” (*idem, Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935–1939)*, Warszawa 2013, s. 131). Anna Wancław, wykładowca geometrii wykreślnej na Po-litechnice Gdańskiej, uznała w swej pracy doktorskiej z 1999 r. podręczniki Bartla *Rzut cechowany* i *Per-spektywa malarska* za tak doskonałe, że żadne późniejsze opracowanie ich nie przewyższyło. Określiła też Bartla mianem „największej polskiej osobistości w dziedzinie geometrii wykreślnej” (Biblioteka Instytutu Historii Nauki i Techniki PAN w Warszawie, A. Wancław, „Działalność naukowo-dydaktyczna Katedry Geometrii Wykreślnej Politechniki Lwowskiej w latach 1844–1941”, s. 94, 123–124). Co umknęło uwa-dze samego Bartla, ale zostało zauważone przez historyków, to fakt, że był on jedynym matematykiem w dwudziestoleciu międzywojennym, który miał rzeczywisty wpływ na życie polityczne kraju (M. Prze-niosło, *Matematycy polscy w dwudziestoleciu międzywojennym. Studium historyczne*, Kielce 2011, s. 368).

<sup>10</sup> Ten niezbyt pochlebny sąd o Polakach Bartel wyraził w wywiadzie udzielonym „Kurierowi Lwowskiemu” po zamachu majowym. Zob. *Premier Bartel o drogach uzdrowienia życia gospodarczego*, „Kurier Lwowski”, 30 V 1926, nr 122. Wymowę wypowiedzi łagodziła nieco uwaga, że możliwość pracy w Polsce była dotychczas „krępowana i paczona” przez wadliwe ustawodawstwo, szczególnie w dziedzinie skarbowej, a także przestrozy biurowe.

W przemówieniu, które jako kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wygłosił 26 listopada 1926 r. na sesji sejmowej Komisji Budżetowej, postulował: „musi być wychowane społeczeństwo w poszanowaniu i ukochaniu pracy, musi być wykształcone w kierunku, że praca dobrego mechanika albo tokarza to jest rzecz znacznie trudniejsza aniżeli urzędnika manipulacyjnego”<sup>11</sup>. A jeśli dodamy do tego wyznawaną przez niego zasadę „rządzić znaczy to realizować”<sup>12</sup>, otrzymamy coś w rodzaju wyznania wiary bohatera monografii.

Wierzył w czyn, który zmienia rzeczywistość. Dodajmy – polską rzeczywistość. I może dlatego właśnie polityka niezmiennie go pociągała.

W świadomości potocznej postać Kazimierza Bartla łączy się przede wszystkim z pojęciem „bartłowania”, mającym dość lekceważącą konotację, a oznaczającym swego rodzaju grę, którą przy pomocy Bartla właśnie marszałek Piłsudski prowadził z sejmem po przewrocie majowym. Rolę, jaką w tej grze odgrywał bohater książki, najlepiej opisał Andrzej Micewski: „Bartel jest człowiekiem, który łagodzi. [...] ile razy [Piłsudski – S.K.] chciał odprężenia z Sejmem – na czoło wysuwał Bartla, ile razy dążył do konfliktu – stawał sam na czele rządu lub wysuwał kogoś innego”<sup>13</sup>.

W koncepcji Marszałka taka taktyka miała doprowadzić do osłabienia legislacyjny i wzmocnienia władzy wykonawczej. Zwolennikiem tej koncepcji był i Bartel, różnił się jednak od Piłsudskiego tym, że nie chciał przekroczyć granicy, za którą zwolenników rządów parlamentarnych zwalczają się metodami charakterystycznymi dla dyktatur, a sam parlamentaryzm sprowadza się do nic nieznaczącej fasady.

Wspomnę jeszcze o powiedzeniu, w którym trwa pamięć o bohaterze tej pracy, a które weszło do języka polskiego z... kabaretu. Mowa, oczywiście, o powiedzeniu „dokoła Bartel”, wywodzącym się z rewii o takim właśnie tytule, wystawianej z ogromnym powodzeniem na początku 1930 r. w Warszawie przez kabaret *Qui Pro Quo* (występowali w nim Adolf Dymśa, Zula Pogorzelska i inni znakomici aktorzy dwudziestolecia). Oznaczało ono pierwotnie, że wraz z kolejnym powrotem Bartla na fotel premiera „wróciło stare”, innymi słowy – stan *nihil novi* w pomajowym systemie rządów, potem zaś niezmienną, powtarzającą się do znudzenia sytuację, rodzaj chocholego tańca.

Praktycznie wyszło już z użycia bądź pojawia się tylko incydentalnie ukute przez Bartla pojęcie „rzeczywistości rzeczywistej”, stosowane przez niego jako opozycja do

<sup>11</sup> *Kronika parlamentarna. Debata nad budżetem szkolnym*, „Głos Nauczycielski”, 5 XII 1926, nr 30.

<sup>12</sup> Pogląd wypowiedziany w przemówieniu w senacie 30 VII 1926 r. (K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, Warszawa 1928, s. 36).

<sup>13</sup> A. Micewski, *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1963, s. 335. Znacznie ostrzej widział to historyk i jednocześnie polityk PPS Adam Próchnik, według którego „bartłowanie” polegało na „ratowaniu pozorów parlamentaryzmu” (*idem*, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1983, s. 258). Pojęcie „bartłowania” stosowano niekiedy także inaczej, rozumiejąc przez nie spór szefa rządu z parlamentem (zob. np. artykuł *Von Papen bartluje*, „ABC”, 13 IX 1933, nr 262, opisujący konflikt między rządem kanclerza Franza von Papena a olbrzymią większością Reichstagu). Nie było to bezzasadne, gdyż Bartel kilkakrotnie wszedł w bardzo ostre starcie z władzą ustawodawczą.

innego – „rzeczywistości urojonej”<sup>14</sup>. W dwudziestoleciu było dość popularne, przy czym niekiedy jego sens, jako „prawdy prawdziwej”, zwracano przeciwko jego twórcy<sup>15</sup>.

Postaci Kazimierza Bartla raczej nie kojarzy się z powstaniem terminu „sanacja”. Istotnie, był on używany na długo przed zamachem majowym, kiedy to mówiono przede wszystkim o „sanacji skarbu”. W 1923 r. Adam Skwarczyński w jednym z artykułów prasowych nadał mu bardziej ogólny wymiar, pisząc o „sanacji państwa”. Jednak i Bartel miał znaczący wkład w karierę tego pojęcia po maju 1926 r., kiedy to używano go już wyłącznie w tym szerszym znaczeniu. Zapowiedź „sanacji stosunków wewnętrznych, organizacji państwowej, życia gospodarczego” znalazła się bowiem w jego exposé jako premiera, wygłoszonym 19 lipca 1926 r. Twórcy *Leksykonu polskich powiedzeń historycznych* z 1998 r.<sup>16</sup> umieścili ten fragment wypowiedzi Bartla w swej wymownie zatytułowanej publikacji.

Mimo roli, jaką odegrał w dziejach Polski, szczególnie zaś w latach II Rzeczypospolitej, nie cieszył się Bartel większym zainteresowaniem historyków, chociaż zdawali sobie oni sprawę z braku biografii tego wybitego polityka. Dowodzi tego chociażby interesujący artykuł Przemysława Olstowskiego *Biografistyka piłsudczyków – stan badań oraz potrzeby dalszych prac badawczych*, opublikowany w 2000 r. na łamach „Czasów Nowożytnych” (t. 8/9), zawierający postulat wypełnienia tej luki badawczej.

Koniec końców do chwili publikacji niniejszej książki mieliśmy do dyspozycji jedynie parę szkiców biograficznych, które – choćby z powodu szczupłych rozmiarów – w znacznej części musiały powtarzać podstawowe fakty z jego biografii.

Z opracowań tych na plan pierwszy wybija się kilkunastostronicowy zarys działalności politycznej Bartla pióra Andrzeja Krawczyka, zamieszczony w zbiorowym dziele pod redakcją Andrzeja Chojnowskiego i Piotra Wróbla *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej* (Wrocław–Warszawa–Kraków 1992).

Na uwagę zasługuje też utrzymana w podobnej konwencji, lecz nieco inaczej rozkładająca akcenty, charakterystyka politycznej aktywności Bartla autorstwa Henryka Walczaka w tomie *Ministrowie Polski Niepodległej 1918–1945*, pod redakcją Marka Baumgarta, Henryka Walczaka i Adama Wątor (Szczecin 2001).

Z kolei biogram „Kazimierz Bartel” w opracowaniu Ludwika Malinowskiego, opublikowany w *Dramatach ludzi władzy II Rzeczypospolitej* (Łomża 2001), można uznać za swego rodzaju antywzór ścisłości i dokładności, zawiera bowiem wprost niezwykłą liczbę pomyłek i błędów, jak na tak krótki tekst (17 stron).

---

<sup>14</sup> Czasami jednak nawet współcześnie można spotkać przykłady jego zastosowania (zob. np. J. Baradach, *W obiektywie nauki i lustrze pamięci (o uczonych, pisarzach i politykach XIX i XX wieku)*, Warszawa 2004, s. 243).

<sup>15</sup> Reklamując na swoich łamach druk nowej powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza *Ostatnia brygada*, opozycyjne pismo „ABC”, niekryjące krytycznego podejścia do rzeczywistości pomajowej, podkreślało, że autor „z właściwą mu bezkompromisowością i niezawodną wnikliwością szerokim rozmachem pióra maluje nam »rzeczywistość rzeczywistą«”.

<sup>16</sup> Maciej Wilamowski, Konrad Wnęk, Lidia A. Zyblikiewicz.

Na koniec wykazu tych stosunkowo najobszerniejszych przedstawień kariery politycznej i naukowej (w istocie trudno odseparować je całkowicie od siebie) Kazimierza Bartla wymienię jeszcze szkice Waldemara Tomczyka *Pamięci tych, co odeszli. Kazimierz Bartel* („Studia Rzeszowskie” 1996, t. 3), Małgorzaty Smogorzewskiej [w:] *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 1: A–D (Warszawa 1998), Pawła Ukielskiego [w:] *Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, pod redakcją Wojciecha Roszkowskiego i Jana Kofmana (Warszawa 2004), Andrzeja Śródki [w:] *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, t. 1: A–G (Warszawa 1994) oraz biogram zamieszczony w *Słowniku biograficznym techników polskich* (Warszawa 1989, z. 1).

Na osobną wzmiankę zasługuje tekst Janusza Czyży *Kazimierz Bartel – szkic biograficzny* („Seminaria Naukowe Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, seria A i B, 2000, nr 3 [54]). Nieporadny i zdradzający brak profesjonalnego przygotowania autora (będącego z wykształcenia matematykiem), wprowadza do literatury przedmiotu nowe, całkowicie „oryginalne” błędy rzeczowe<sup>17</sup>.

Podobnie dyletancki charakter nosi znacznie krótszy szkic biograficzny Terezy Jastrzębiec-Olszańskiej, zamieszczony w skądinąd pożytecznym wydawnictwie „Z Nurtem Stryja” (2007, nr 29/30)<sup>18</sup>.

Dość liczne są noty biograficzne poświęcone osobie pierwszego pomajowego premiera Polski, w rozmaitych wydawnictwach słownikowych oraz encyklopediach tematycznych, z których można wymienić *Encyklopedię historii Drugiej Rzeczypospolitej* (Warszawa 1999), *Słownik polityków polskich XX wieku*, pod redakcją Przemysława Hausera i Stanisława Żerki (Poznań 1998), *Słownik biograficzny XX wieku* Michała Czajki (Warszawa 2004), *Encyklopedię Kresów* (Kraków, b.d.w.), *Słownik biograficzny historii Polski*, t. 1: A–K, pod redakcją Janiny Chodery i Feliksa Kiryka (Wrocław–Warszawa–Kraków 2005) czy *Polskę Niepodległą. Encyklopedię PWN* (Warszawa 2008).

Znajdziemy w nich jednak tylko powielane na zasadzie schematu elementarne fakty dotyczące działalności politycznej Bartla, przy czym wcale nierzadko ten rudymmentarny poziom nie gwarantuje prawdziwości przekazywanych informacji. Bezbłędne podanie, ile razy sprawował on urząd premiera, stanowi dla wielu autorów problem nie do pokonania.

Oprócz tych nieścisłości we wspomnianych tekstach znajdujemy niekiedy także bardzo odmienne ujęcia różnych elementów biografii Bartla. Tak różne, że prowadzić one mogą wręcz do dezorientacji czytelników niezwiązanych zawodowo z uprawianiem historii. Weźmy problem wizyty byłego premiera w Moskwie w 1940 r. Na

<sup>17</sup> Autor twierdzi np., że Bartel ukończył Szkołę Przemysłową w Krakowie, służbę w wojsku austriackim zakończył w stopniu podpułkownika pospolitego ruszenia, a stanowisko szefa kolejnictwa polowego objął 1 XI 1918 r.

<sup>18</sup> Ze szkicu „dowiadujemy się” m.in., że Bartel urodził się w... Stryju, a rozstrzelany został przez Niemców w „lochach” nieokreślonego „lwowskiego więzienia”. Tekst Jastrzębiec-Olszańskiej to smutny przykład nie tylko nieudanej, ale wręcz szkodliwej popularyzacji.

przykład Waldemar Tomczyk przypisuje jej duże znaczenie polityczne (przy czym mylnie datuje ją na rok następny). Jeśli tak, to dlaczego w obszernym wszak biografii Bartla w *Słowniku biograficznym Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku* nawet się o niej nie wspomina? Przecież, jak z kolei informują Paweł Dubiel i Józef Kozak w publikacji *Polacy w II wojnie światowej. Kim byli, co robili* (Warszawa 2003, s. 17), w Moskwie Bartel rozmawiał z samym Stalinem!<sup>19</sup>

Poczyniona przeze mnie uwaga o notach biograficznych byłego premiera w wydawnictwach słownikowych i encyklopedycznych oraz artykułach prasowych nie ogranicza się, niestety, do wydawnictw w języku polskim.

Biogram Bartla jest praktycznie nieobecny w największych nawet encyklopediach i słownikach zagranicznych, ze słynną *Encyclopedia Britannica* na czele. Chlubny wyjątek stanowią niemiecki 24-tomowy *Brockhaus* z 1996 r., w którego tomie drugim zamieszczono krótką, ale treściwą i pozbawioną poważniejszych błędów notę biograficzną byłego premiera, oraz dwa wydawnictwa ukraińskie: *Encykłopedija Suczasnnoj Ukraini*, t. 2: *B–Bio* (Kyjów 2003) i *Encykłopedija Lwowa*, pod redakcją Andrija Kozickiego i Igora Pidkowoy, t. 1: *A–G* (Lwów 2007), w których znalazły się nawet dość obszerne, choć niewolne od pewnych pomyłek biografie Bartla.

Brak szerszego omówienia kariery politycznej Kazimierza Bartla w literaturze historycznej wynika zapewne ze słabości badań nad poszczególnymi etapami jego życia. Praktycznie tylko okres II wojny światowej doczekał się bardziej szczegółowego ujęcia w dwóch artykułach, opublikowanych przez autora niniejszej książki. Są to: *Kazimierz Bartel pod okupacją sowiecką we Lwowie* („Przegląd Historyczny” 1991, z. 2) oraz *Okoliczności śmierci profesora Kazimierza Bartla we Lwowie w lipcu 1941 r.* („Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej” 1991, t. 34). Na historiograficznym bezrybiu zwraca uwagę artykuł Jana Pietrzaka *Mysł polityczna Kazimierza Bartla*<sup>20</sup>. Wbrew tytułowi artykuł ten jedynie w części trzyma się tematu i dość swobodnie przerzuca się od przedstawiania poglądów samego Bartla do poglądów członków jego gabinetów. W rezultacie autor pisze np. o jego (?) opinii w kwestii ingerencji państwa w gospodarkę i stosunku państwa do inicjatywy prywatnej, powołując się na wypowiedzi ministra przemysłu

---

<sup>19</sup> Niektóre publikacje prasowe idą jeszcze dalej. W okolicznościowym tekście, związanym z 65. rocznicą zamordowania profesorów lwowskich, Maciej Rosalak ze zdumiewającą, bo nie wiedzieć na jakich źródłach opartą „ściśłością”, twierdzi, że „W Moskwie zaproponowano Bartłowi miejsce w Radzie Najwyższej ZSRR, a także wysunięto sugestie tworzenia przezeń namiastki [sic!] polskiego rządu. Propozycje te, wierny rządowi polskiemu na obczyźnie, odrzucił” (*idem*, *Mord na polskiej inteligencji*, „Rzeczpospolita”, 26 VII 2006, nr 173). Po zapoznaniu się z tymi wywodami czytelnik niewątpliwie popadnie w stan „dysjonansu poznawczego”, czytając z kolei w książce prof. Tomasza Szaroty *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji* (Warszawa 2007) następujący *passus*: „Wciąż nie została wyjaśniona sprawa ewentualnej próby utworzenia przez Sowietów jakiegoś kolaboracyjnego rządu polskiego już w lipcu 1940 r. Być może w archiwach sowieckich odnajdą się dokumenty pozwalające rozstrzygnąć, czy z taką propozycją rzeczywiście zwrócono się do Kazimierza Bartla, kilkakrotnego premiera w okresie międzywojennym” (s. 79).

<sup>20</sup> „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski” 2013, nr 5.



słu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego, chociaż nie brakuje wypowiedzi samego Bartla na ten temat. Generalnie uboga baza źródłowa nie pozwoliła autorowi wyjść poza pewne konstatacje natury ogólnej, czasami zresztą nieświadomie powielające dawniejsze ustalenia historyków, jak choćby Andrzeja Friszkego, który w publikacji *O kształt niepodległej* (Warszawa 1989, s. 233–236) bardzo interesująco scharakteryzował poglądy polityczne Bartla<sup>21</sup>, tudzież wyimki z najłatwiej dostępnych wypowiedzi premiera (exposé, niektóre publikacje prasowe). Zupełnym nieporozumieniem jest tytuł artykułu, Pietrzak ograniczył się bowiem w tekście jedynie do okresu „bartłowania” (czyli lat 1926–1930), zupełnie zapominając, że Bartel miał poglądy polityczne nie tylko przed majem 1926 r., lecz także po ustąpieniu z funkcji premiera.

Poza tym artykułem myśli politycznej Kazimierza Bartla (i jego ekipy) poświęcony jest względnie obszerny fragment książki Władysława T. Kuleszy *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935* (Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 67–90). Również w tym wypadku mamy do czynienia z dość ogólnikowym ujęciem opartym na źródłach o charakterze podstawowym (głównie są to wystąpienia Bartla w parlamencie). Jeszcze bardziej syntetyczne ujęcie tego tematu można znaleźć w wydanej ostatnio publikacji Jacka Strokosza *W stronę silnego państwa. Koncepcje ustrojowe prawników obozu rządzącego w Polsce 1926–1939* (Kraków 2013, s. 72–75). Jest to zresztą zrozumiałe – polityczne poglądy Bartla były z oczywistych względów dla autora tej rozprawy wątkiem zupełnie pobocznym.

W prezentowanej biografii nie wyodrębniłem „myśli politycznej” czy też „ideologii” Kazimierza Bartla. Był on nastawiony na działanie i sam uważał się przede wszystkim za praktyka, dlatego rozrywanie związku między jego poglądami a działalnością polityczną i czynienie z tych pierwszych „rzeczy samej w sobie” uznaję za zabieg sztuczny. Myśl polityczna Bartla ujawniała się zresztą przeważnie w różnych wystąpieniach publicznych – te są szczegółowo zreferowane i nie ma potrzeby ich powtórnego omawiania w odrębnym paragrafie, poświęconym założeniom teoretycznym.

Generalnie rzecz ujmując, trzeba powiedzieć, że najsłabiej opracowane są początki działalności politycznej przed I wojną światową, słabo okres przed zamachem majowym, równie słabo, jeśli nawet nie gorzej – lata trzydzieste.

Czteroletni okres po zamachu majowym, kiedy Bartel był jedną z pierwszoplanowych postaci na scenie politycznej II Rzeczypospolitej, znany jest w ogólnych zarysach. Mimo to historycy mają wyrobiony sąd o premierze Bartlu, przyznając mu – aż i tylko – status bliskiego współpracownika Piłsudskiego, nie był bowiem ani członkiem zaufanego kręgu Komendanta, ani też powolną marionetką w jego ręku<sup>22</sup>. W kluczowej kwestii zakresu władzy Bartla po maju 1926 r. badacze, nie lekceważąc

---

<sup>21</sup> Na publikację Friszkego autor omawianego artykułu w ogóle się nie powołuje, co należy uznać za poważny błąd warsztatowy.

<sup>22</sup> C. Madajczyk, *Ludzie nauki w życiu politycznym II Rzeczypospolitej* [w:] *Studia z historii XIX i XX wieku ofiarowane Profesorowi Józefowi Buszce w pięćdziesięciolecie doktoratu, pod redakcją Ireny Paczyńskiej*, Kraków 1999, s. 168–169.

pozycji pięciokrotnego szefa rządu i wicepremiera, dostrzegają znaczące ograniczenia jego wpływów. Wynikały one wprost z pomajowego systemu sprawowania władzy, w którym rząd jedynie administrował krajem i zajmował się sprawami gospodarczymi. Decydowanie o sprawach politycznych, takich jak stosunek do parlamentu czy taktyka wobec opozycji, znalazło się natomiast w gestii najbardziej zaufanych osób z otoczenia Piłsudskiego. To z nich w 1928 r. wykrystalizowała się grupa o największych wpływach, zwana „grupą pułkowników”. Główną rolę odgrywali w niej dawni towarzysze Komendanta, Walery Sławek i Aleksander Prystor, z młodszych zaś jego współpracowników znaleźli się w jej składzie: Józef Beck, Kazimierz Świtalski, Bogusław Miedziński, Ignacy Matuszewski i Bronisław Pieracki. Początkowo zaufani Marszałka działali w cieniu, musieli bowiem nabrać doświadczenia w kierowaniu nawą państwową. Sprawiało to mylne wrażenie, że to Bartel, szef rządu firmowanego przez Piłsudskiego albo też jego zastępca, gdy Marszałek sam był premierem, jest najbliższym współpracownikiem zwycięzcy walk majowych. W 1928 r. skończył się okres terminowania i „pułkownicy” wystąpili przeciwko Bartłowi, dążąc do oficjalnego przejścia władzy. Ich aspiracje były wspierane przez Marszałka, który darzył „pułkowników” pełnym zaufaniem i stopniowo pozwalał im na coraz większą samodzielność. W konfrontacji z nimi Bartel stał na straconych z góry pozycjach<sup>23</sup>.

Wśród zadań, jakie postawiłem sobie w tej biografii, jest z jednej strony weryfikacja takiego właśnie obrazu wewnętrznego układu sił w ekipie rządzącej Polską po zamachu majowym (jego najistotniejszym elementem był oczywiście sam Piłsudski, rezerwujący dla siebie sprawy wojska i polityki zagranicznej), z drugiej zaś ukazanie możliwie pełnej działalności Bartla jako członka rządu – o takich czy innych kompetencjach.

Gdy tekst mojej książki był już gotowy, ukazała się publikacja Pawła Dubera *Działalność polityczna Kazimierza Bartla w latach 1926–1930. Z dziejów „liberalnego” skrzydła obozu sanacyjnego* (Warszawa 2014, książka liczy 304 strony). Jest to pierwsza monograficzna próba wypełnienia luki w badaniach dotyczących aktywności politycznej Kazimierza Bartla. Próba – zdaniem piszącego te słowa – zupełnie nieudana.

Zacznę od uwagi, że publikacja ta obejmuje jedynie fragment działalności politycznej Kazimierza Bartla; pozostawiam na boku pytanie o sens wyrywania z biografii politycznej znanej postaci kilku lat, z czego Duber uczynił zresztą swoją specjalność<sup>24</sup>. Nie da się natomiast nie zauważyć, że zarówno pod względem wykorzystanego materiału, jak i jego opracowania jest to książka słaba, pełna błędów i niedopowiedzeń, w wielu partiach zdawkowa albo też tracąca z oka swego bohatera – i ogólnie niekorzystnie świadcząca o poziomie warsztatowych umiejętności jej autora. Nie miejsce tu na pisanie recenzji tej publikacji. Z konieczności ograniczę się zatem do podania jednego przykładu błędu rzeczowego, by sąd nie był gołosłowny.

---

<sup>23</sup> A. Chojnowski, *Rady pomajowe* [w:] *Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2009, s. 167–168.

<sup>24</sup> Zob. P. Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926–1939*, Poznań 2013.

Mój wybór padł na sprawę tzw. okólnika Bartla z 9 grudnia 1926 r., który wprowadzał obowiązkową naukę religii i także praktyki religijne w szkołach (s. 191 i n.). Autor uważa go za przykład niewątpliwego wyczulenia Bartla na dezcyderaty Kościoła katolickiego, co jest zupełnym nieporozumieniem. Nie o żadne „wyczulenie” chodziło, ale o realizację konkordatu z 1925 r. – okólnik był aktem wykonawczym do umowy z Watykanem, jaki po prostu musiał zostać wydany. Dalej Duber „informuje”, że w celu przypomnienia i należytego egzekwowania przepisów wprowadzonych przez grudniowe rozporządzenie 5 stycznia 1927 r. Bartel wydał specjalny okólnik „w sprawie nauki religii w szkołach”. I tu również się myli: rozporządzenie z 5 stycznia nie „przypominało” bowiem o rozporządzeniu grudniowym, lecz stanowiło jego uzupełnienie, o zupełnie innym zakresie rzeczowym. Rozporządzenie wydane w grudniu wprowadzało obowiązek nauczania religii w szkołach, ale dotyczyło wyłącznie religii katolickiej, natomiast styczniowe wprowadzało taki sam obowiązek w odniesieniu do wyznań niekatolickich. Oceniając rozporządzenie z 9 grudnia, Duber kwituje sprawę, pisząc, iż nie sposób nie zgodzić się z opinią jednego z historyków<sup>25</sup>, który stwierdził, że rozporządzenie „o nauce szkolnej religii katolickiej” miało zdobyć przychyłność Kościoła katolickiego i naruszało konstytucyjne gwarancje wolności sumienia i wyznania. Tu ciśnie się na usta pytanie: ale w czym naruszało? Tak po prostu? Z opinii, pod którą autor się podpisuje, najwyraźniej wynika, że tak. Rzecz jednak tylko pozornie jest tak oczywista, skoro – o czym zresztą Duber nie informuje czytelnika ani słowem – obowiązek nauki religii w szkołach wprowadziło nie Bartłowskie rozporządzenie, ale... konstytucja – i na nią m.in. powoływano się w owym rozporządzeniu, uzasadniając jego wydanie. Jak to jest zatem z naruszaniem przez rozporządzenie konstytucyjnych gwarancji wolności sumienia i wyznania?

Oprócz popełnionych przez autora błędów natury rzeczowej wadą opracowania Dubera są rozmaite usterki konstrukcyjne. Przykład: drugorzędnej sprawie służbowego wyjazdu inż. Stanisława Kruszewskiego za granicę, w co zaangażowany był Bartel, poświęcił on pół strony wywodów – z których zresztą niewiele wynika – podczas gdy wizycie Bartla w Wolnym Mieście Gdańsku w 1929 r., pierwszej i jedynej wizycie polskiego szefa rządu w tym mieście w historii Odrodzonej Rzeczypospolitej, ...jedno zdanie (s. 221). Nie trzeba dodawać, że również z niego niewiele wynika.

Przykładem na tracenie z pola widzenia bohatera książki jest opis sprawy tzw. noweli sierpniowej. Z wywodów autora, mających w większości charakter ogólny, nigdzie nie dowiadujemy się, jak nowelizację konstytucji z sierpnia 1926 r. oceniał sam Bartel.

Z pominąć można wymienić niepodanie przyczyn, które legły u podstaw opuszczenia przez Bartla szeregu PSL „Wyzwolenie” w 1925 r. (s. 21).

Wiele hipotez, które stawia autor, jest nietrafnych i wynika z niedostatecznej znajomości materiału źródłowego. Wolno wątpić, czy wystąpiłby on z sugestią, że za wyniesieniem Bartla na stanowisko szefa Kolejnictwa Wojskowego stał Piłsudski

---

<sup>25</sup> P.A. Leszczyński, *Centralna administracja wyznaniowa II RP: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Warszawa 2006, s. 239.



(s. 18), gdyby znał okoliczności mianowania Bartła na to stanowisko. Podobnie ma się sytuacja w odniesieniu do autorstwa projektu reorganizacji Prezydium Rady Ministrów po maju 1926 r. – hipoteza, że „prawdziwym pomysłodawcą” tej reorganizacji był Piłsudski (s. 92), a nie Bartel, niepoparta nawet śladowym materiałem źródłowym, jest czystą spekulacją. W świetle zachowanego, a nieznanego Duberowi materiału źródłowego, autorstwo zmian w organizacji PRM należy bezspornie do Bartła.

Tym, co czyni opracowanie Dubera nie tylko słabym, ale praktycznie je dyskwalifikuje, jest pominięcie – i to z założenia! – działalności Bartła na niwie gospodarczej. Uzasadniając ten krok, autor pisze (s. 10): „Została natomiast pominięta działalność ekonomiczno-gospodarcza rządów sanacyjnych, opisana szczegółowo w książce Małgorzaty Łapy”. Podany argument jest absolutnie nieprzekonujący. Przecież Małgorzata Łapa (*vide* bibliografia) w swojej skądinąd cennej publikacji pisała ogólnie o działalności gospodarczej rządów pomajowych, nie przedstawiła jednak wyczerpująco tego szczególnego zagadnienia, jakie stanowiła działalność gospodarcza samego Bartła. Było to zadaniem monografisty, skoro już zajął się tą konkretną postacią, który z zadania tego nie wiadomo dlaczego się nie wywiązał. W rezultacie Bartłowska polityka gospodarcza, będąca przecież ewidentnie elementem „działalności politycznej” (bo każda rządowa polityka ekonomiczna jest polityczna) Kazimierza Bartła po maju 1926 r. i, dodajmy – elementem najważniejszym – nie została opisana! Nawet zatem ograniczony do czterolecia opis działalności Bartła ma charakter wybiórczy i niepełny.

Reasumując: nie znalazłem w pracy Pawła Dubera nic, co kazałoby mi zmienić tok wcześniejszych wywodów. Jednocześnie przyjąłem regułę, by zasadniczo nie wklejać się w polemikę – musiałaby ona bowiem mieć charakter notoryczny (niemal każdy akapit tej publikacji wymagałby obszernych komentarzy). Przedstawiam własne ujęcie okresu 1926–1930 – różniące się zasadniczo od ujęcia Dubera zarówno pod względem wykorzystanych materiałów, jak i metody ich użycia, w którym działalność gospodarcza Bartła została oczywiście uwzględniona.

Różnice widoczne są gołym okiem: o ile np. wspomnianej wizycie Bartła w Gdańsku Duber poświęcił jedno zdanie, o tyle w niniejszym opracowaniu została ona zrelacjonowana na trzech stronach; jeśli opis związków Bartła z Komisją Nadzwyczajną do Walki z Nadużyciami Naruszającymi Interesy Państwa w książce Dubera zajmuje cztery zdania, to tutaj zajmuje on kolejne trzy strony itd., itp. Oczywiście objętość to jedynie najbardziej jaskrawa, wcale nie najistotniejsza różnica.

Relatywnie najlepiej w dotychczasowej historiografii zbadany jest okres II wojny światowej, choć i w nim nie brak kwestii, których do dziś nie udało się do końca rozwiązać, z problemem rozstrzelania byłego premiera przez Niemców na czele.

Przeprowadzona przeze mnie kwerenda materiałów do biografii politycznej Kazimierza Bartła objęła zbiory archiwalne, kolekcje rękopisów, wydawnictwa źródłowe, prasę, wreszcie wspomnienia i pamiętniki.

Najważniejsze archiwalia do tego tematu znajdują się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (na wyróżnienie zasługuje tam niezwykle obszerny zespół Prezydium Rady Ministrów; niestety, materiały Ministerstwa Kolei Żelaznych zostały spalono-

ne w listopadzie 1944 r. przez Niemców – podobnie jak 97 proc. zbiorów AAN dotyczących dwudziestolecia międzywojennego – co mocno ograniczyło możliwość przedstawienia działalności Bartla w charakterze ministra kolei żelaznych w latach 1919–1920). Nie do przecenienia są też zasoby innych archiwów, takich jak Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie–Rembertowie (tam z kolei brakuje akt Związku Strzeleckiego z lat dwudziestych), Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, czy również warszawskiego Archiwum Polskiej Akademii Nauk (pełny spis wykorzystanych archiwaliów Czytelnik znajdzie w bibliografii), a także materiały dotyczące prof. Bartla znajdujące się w Muzeum Historii Polski w Warszawie (przekazane do muzeum w 2007 r. przez przybraną córkę byłego premiera – Cecylię Bartel). Dość nieoczekiwanym, a niezmiernie cennym znaleziskiem okazała się korespondencja Bartla z Franciszkiem Kapelińskim z lat dwudziestych i trzydziestych, przechowywana w Archiwum Państwowym w Radomiu (w tym miejscu dziękuję dr. Sebastianowi Piątkowskiemu z Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Radomiu za wykonanie zdjęć tych materiałów).

Wbrew temu, czego można by się spodziewać, mniejsze znaczenie dla podjętego tematu mają archiwalia znajdujące się we Lwowie, oświetlają one bowiem głównie rozwój naukowy bohatera tej książki albo też dotyczą spraw lwowskich, które, przy wszystkich możliwych zastrzeżeniach, mają jednak w znacznej mierze wymiar lokalny.

Na osobną wzmiankę zasługują archiwa moskiewskie. Pragnąc wyjaśnić przedstawiany w literaturze przedmiotu rozmaicie, często najzupełniej dowolnie, przebieg wizyty byłego premiera w Moskwie w 1940 r., przeprowadziłem kwerendę w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej, koncentrując się przede wszystkim na aktach instytucji, która zaprosiła Bartla do stolicy ZSRS – Wszechzwiązkowego Komitetu do spraw Szkół Wyższych przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRS.

Poszukując wiadomości o bohaterze tej biografii, przebywałem również polskie akta z okresu dwudziestolecia międzywojennego, wywiezione po 17 września 1939 r. do Związku Sowieckiego i przechowywane obecnie w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym (zespoły: Komenda Główna Policji Państwowej, Wojskowe Biuro Historyczne, Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie).

Spośród wykorzystanych źródeł drukowanych na wyróżnienie zasługują sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu i Senatu RP, Dziennik Ustaw RP oraz dzienniki urzędowe ministerstw Kolei Żelaznych i Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W dziale wspomnień i pamiątek bezapelacyjnie na czoło wybija się *Wspomnienie o Kazimierzu Bartlu* (Kraków 1965), napisane przez żonę profesora Marię Bartłową<sup>26</sup>. Choć niewolne od tendencji do idealizowania obiektu narracji, sta-

---

<sup>26</sup> Przechowywane w oryginale w Dziale Rękopisów wrocławskiego Ossolineum (pod sygnaturą 13318), zostały opublikowane w paryskich „Zeszytach Historycznych” pod zmienionym tytułem *Pamiętnik Marii Bartłowej*. Charakter tekstu precyzyjnie oddaje tytuł, nadany przez autorkę. Trudno zrozumieć, dlaczego redakcja „ZH” dokonała jego – zresztą zupełnie nietrafnej – modyfikacji.

nowi wartościowy, trudny do przecenienia przewodnik po życiu i działalności Kazimierza Bartła – od urodzin aż po śmierć<sup>27</sup>. Szkoda tylko, że tekst Bartłowej jest kreowany na coś w rodzaju oficjalnej biografii, co czyni go nieco laurkowatym czy też hagiograficznym, a ponadto praktycznie nic nie mówi o Bartlu jako o człowieku. Skądinąd wiadomo zaś, że był postacią barwną, typem lwowskiego „batiara”, autorem wielu soczystych powiedzonek. Miał także głośny romans, a romans znanego polityka zawsze staje się elementem życia politycznego.

Oprócz zrozumiałego poniekąd subiektywizmu ocen wadą tego źródła jest znaczna dysproporcja w traktowaniu poszczególnych okresów historycznych. Wystarczy powiedzieć, że zaledwie dwóm latom II wojny światowej autorka poświęciła aż jedną trzecią tekstu (tłumaczy się to zapewne dramatycznymi wydarzeniami, zakończonymi śmiercią Kazimierza Bartła), zupełnie zdawkowo natomiast potraktowała okres, kiedy jej mąż stał na czele rządu lub był zastępcą szefa gabinetu, czyli lata 1926–1930.

Pośród drukowanych dzienników, wspomnień i pamiętników najważniejsze są te, które wyszły spod pióra: Wacława Grzybowskiego, Wacława Zyndrama-Kościńskiego, Macieja Rataja, Kazimierza Świtalskiego i Bronisława Żongołłowicza.

Ze wspomnień, po dziś dzień pozostających w rękopisie, na pierwszy plan wybija się zapiski Aleksandra Raczyńskiego, ministra reform rolnych w drugim i trzecim gabinecie Bartła, kapitalne źródło, nie wiedzieć czemu właściwie ignorowane przez historiografię (choć jednocześnie na swój sposób kłopotliwe, zawierają one bowiem wiele konfidenacyjnych, a przez to trudnych do zweryfikowania informacji), oraz dzienniki Henryka Dziedzica, sekretarza Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” (szczegółowe zapisy bibliograficzne Czytelnik znajdzie w bibliografii).

Sam Bartel – wielka szkoda! – pamiętników nie napisał<sup>28</sup>. Chyba dlatego, że nie lubił osobistych wynurzeń. Składając życzenia inwalidom na łamach ich pisma w numerze noworocznym w 1929 r., konstatował: „Nie lubię pisać o sprawach, któ-

---

<sup>27</sup> Logicznie z tego wynika, że odrzucam – i to zdecydowanie – hiperkrytyczny i generalizujący osąd badacza sprawy zabójstwa lwowskich profesorów w lipcu 1941 r. prof. Zygmunta Alberta, który w liście do Władysława Żeleńskiego, bratanka zamordowanego również w lipcowej egzekucji pisarza i tłumacza Tadeusza Żeleńskiego (Boya), z 6 V 1987 r. stwierdził, iż tekst Marii Bartłowej to „mało inteligentnie zrobione zapiski bez żadnej wartości historycznej”. Bliższe jest mi podejście Żeleńskiego, który w liście do Alberta z 31 III 1988 r. uznał tekst Marii Bartłowej za mieszaninę „zapewne autentycznych wspomnień osobistych z gmatwaniną jawnych pomyłek, a przy tym plotek i niepoważnych opowieści”, i rozsądnie zalecał, by „oddzielić ziarno od plew” (AAN, Zbiór Władysława Żeleńskiego, Materiały do historii zbrodni na profesorach lwowskich w lipcu 1941 r., 31, k. 5 i 254).

<sup>28</sup> Niestety, nie dotrzymał pod tym względem obietnic złożonych w znanej broszurze *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce* (Warszawa 1929, s. 50): „Przez trzy lata pracy ministerialnej w okresie pomajowym godziłem rolę członka rządu z rolą parlamentarzysty. Wypadki ostatnich miesięcy przypomniły mi znowu – i to w sposób bardzo natarczywy – aktualność rozważań nad wzajemnym stosunkiem władzy ustawodawczej i wykonawczej. Kiedyś, myślę, że w niedalekiej przyszłości, ostatnie trzyletnie przeżycia swoje ministra i posła ogłoszę drukiem”. Również w sferze niezrealizowanych zapowiedzi pozostał zamiar napisania wspomnień z działalności politycznej, z którego Bartel zwierzył się w wywiadzie z 1933 r. (*Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem*, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38).

re przeżywam głęboko. Wydaje mi się wówczas, że dokonywam pewnego rodzaju profanacji uczuć przez wystawianie ich na widowisko publiczne”<sup>29</sup>.

Nawiasem mówiąc, nie powstały także inne projektowane przez Bartła prace, które zapewne rzuciłyby więcej światła na jego postać. W 1937 r. planował napisać książkę pt. *Józef Piłsudski jako perspektywista*, zamierzając w niej opisać metodami „naukowymi” „postać duchową Marszałka jako największego na przestrzeni historii polskiej perspektywisty, widzącego daleko w przyszłość w sprawach polityki”<sup>30</sup>, a także broszurę na temat ustroju szkolnictwa i życia młodzieży akademickiej w Polsce.

Na szczęście dla historii nie stronił od kontaktów z prasą – niektórzy zarzucali mu nawet, że jest zbyt gadatliwy. Dzięki tej jego „słabości”, której zapewne do końca nie dostrzegał<sup>31</sup>, wiemy o nim jednak znacznie więcej. Czy z oceanu prasy dwudziestolecia udało się wyłowić wszystkie, a przynajmniej najważniejsze wywiady, których udzielił najrozmaitszym gazetom, także zagranicznym – to już inna sprawa.

Tak czy inaczej prasie poświęciłem sporo uwagi, przeglądając ponad trzysta (pełnych) roczników rozmaitych gazet. Zwracałem przy tym uwagę, by uwzględnić czasopisma zarówno *pro*, jak i *contra*<sup>32</sup> w stosunku do bohatera rozprawy, dla uzyskania pełni obrazu. Szeroka kwerenda prasy była zresztą po prostu nieunikniona, jeśli chciało się ustalić, kiedy i w jakiej formie Kazimierz Bartel udzielał się na arenie politycznej. Trudno byłoby tu wchodzić w ocenę wartości informacyjnej poszczególnych tytułów, tym bardziej że ich znaczenie dla różnych okresów życia Kazimierza Bartla bywa różne. Niewątpliwie oprócz „Kuriera Lwowskiego”, którego szczególność pozwoliła na odnalezienie wielu faktów dotyczących działalności politycznej Bartla, warto wymienić „Epokę”, pismo uważane za propagandową tubę już nawet nie gabinetów Bartla czy Piłsudskiego, ale samego Bartla<sup>33</sup>. Kojarzenie „Epoki” z tą

<sup>29</sup> „Inwalida” 1929, numer noworoczny, cyt. za: *Premier P. Bartel do inwalidów*, „Epoka”, 1 I 1929, nr 1. Przygotowując drugi tom wydawnictwa *Obrona Lwowa*, Towarzystwo Badania Obrony Lwowa i Wojevodztw Południowo-Wschodnich zwróciło się do Bartla o relację z udziału w walkach, nie udało jej się jednak uzyskać i ostatecznie nie weszła ona do tego tomu, obejmującego głównie wspomnienia uczestników walk o Małopolskę Wschodnią (Centralne Archiwum Wojskowe [dalej CAW], Wojskowe Biuro Historyczne, I.341.162, Sprawozdanie z prac przygotowawczych do wydania II t. „Obrony Lwowa”, sporządzone przez sekretarza Komisji Naukowej dr. Eugeniusza Wawrzkowicza, 4 IV 1934 r., k. 298). Nie wiadomo, czy znowu zadecydowała tu wstrzeźliwość w wystawianiu na widok publiczny własnych przeżyć, czy jakieś inne względy. Z jednego ze źródeł wynika, że Bartel prowadził jakieś notatki, w których odnotowywał wydarzenia o znaczeniu „historycznym” (Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu [dalej BZNO], Dział Rękopisów, 152/72/2, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 144). Prawdopodobnie zostały one wraz z większością papierów Bartla spalone przez Niemców w czasie II wojny światowej.

<sup>30</sup> Cyt. za biogramem Bartla opublikowanym w wydawnictwie *Publicystyczne Powwszechnie Archiwum Biograficzne. Serwis 4*, Warszawa 1937, s. 52 (biogram opatrzony datą 10 VIII 1937 r.).

<sup>31</sup> W cytowanym w aneksie liście do płk. Ludwika de Laveaux z 24 IV 1932 r. pisał: „Gadulstwo nie jest najlepszą cechą człowieka”.

<sup>32</sup> Z czasopism wrogich Bartłowi należy wskazać przede wszystkim na endeckie „Słowo Narodowe”, które toczyło z nim prawdziwą wojnę ideową.

<sup>33</sup> R. Habielski, *Wolność czy odpowiedzialność? Prasa i polityka w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013, s. 62.

rolą skłoniło Prezydium Rady Ministrów do zamieszczenia w prasie komunikatu stwierdzającego, że „Epoka” nie jest pismem rządu<sup>34</sup>.

Polityczna działalność Kazimierza Bartla przypada na trzy odrębne okresy historyczne.

Pierwszy to czasy monarchii austro-węgierskiej, aż do zakończenia I wojny światowej i odzyskania przez Polskę niepodległości. Chociaż najdłuższy, obejmuje bowiem aż 36 lat życia naszego bohatera, jest zarazem najuboższy z punktu widzenia podjętego tematu.

W tym okresie Bartla pochłaniała głównie kariera naukowa oraz działalność społeczna, toteż trudno właściwie mówić o jego aktywności politycznej *sensu stricto* (choć o postawie politycznej już można). Niemniej oczywiście okres ten nie może zostać całkiem pominięty, bohater książki nie może wszak pojawić się na scenie politycznej znikąd, jako człowiek bez przeszłości.

Krótszy niemal o połowę okres Polski Odrodzonej to właściwy początek i apogeum politycznego zaangażowania naszego bohatera (za ów początek należałoby uznać wejście do rządu Leopolda Skulskiego w charakterze ministra kolei w grudniu 1919 r.). I ten czas nie jest jednak jednorodny – wyraźnie dzieli się na lata dwudzieste, kiedy to polityka stanowi kwintesencję życia Bartla, a on sam staje w pierwszym szeregu polityków II Rzeczypospolitej, i lata trzydzieste, gdy znajduje się zdecydowanie na bocznym torze życia politycznego.

I wreszcie trzeci, najkrótszy, bo trwający zaledwie dwa lata, okres przypada na tragiczne lata II wojny światowej. Chociaż ma on znaczenie w biografii politycznej, nie przyniósł jednak powrotu Bartla do działalności politycznej w większym zakresie.

Wydzielnym okresom odpowiadają trzy części książki, które z uwagi na stopień politycznego zaangażowania Bartla w każdym mają stosowną objętość. W ramach tego zasadniczego podziału wprowadzono wewnętrzny podział każdego okresu na rozdziały w układzie chronologiczno-rzeczowym.

Jak każda praca historyczna, także przedkładana Czytelnikowi biografia polityczna Kazimierza Bartla jest przede wszystkim rekonstrukcją faktów. Byłaby ona jednak w sposób oczywisty ułomna, gdyby nie wykraczała poza samą faktografię, nie próbując choć odpowiedzieć na pytania dotyczące istoty politycznej działalności jej bohatera. Co sprawiło, że Bartel, w zasadzie spokojny człowiek nauki, tak mocno i z niewątpliwą stratą dla uprawianej przez siebie dziedziny wiedzy zaangażował się politycznie? Dlaczego przystał do obozu piłsudczykowski? Jaką zajmował w nim pozycję? Czy był tylko wykonawcą woli przywódcy obozu, marszałka Piłsudskiego, czy też w jakimś stopniu samodzielnym politykiem? – oto tylko kilka pytań, na które książka ta winna dawać odpowiedź.

Chociaż właściwym jej przedmiotem jest działalność Kazimierza Bartla w sferze polityki, nie ogranicza się ona wyłącznie do spraw o charakterze politycznym. Bez częściowego choćby uwzględnienia innych elementów biografii, takich jak kariera

---

<sup>34</sup> Zob. *Rząd o „Epoce”*, „Warszawianka”, 8 III 1927, nr 66.



naukowa, działalność społeczna, a nawet – w ograniczonym zakresie – życie prywatne, postać jej bohatera także w wymiarze politycznym byłaby niepełna. Przeciwnie niewolniczemu trzymaniu się ram biografii politycznej przemawia także prawie zupełna nieznajomość biografii Bartla jako takiej<sup>35</sup>.

A skoro jesteśmy przy kwestii słabej znajomości życiowych dokonań naszego bohatera, warto zauważyć, że również najpotężniejsze nośniki informacji – takie jak telewizja czy film – postać Kazimierza Bartla traktowały po macoszemu.

W filmie Ryszarda Filipskiego *Zamach stanu*, wyprodukowanym w 1980 r. (premiera w roku następnym), Bartla zagrał Czesław Wołłejko, świetny aktor, ale do odtworzanej postaci zupełnie niepodobny. Pierwszy pomajowy premier pojawia się na ekranie ledwie w kilku ujęciach i generalnie sprawia dość odstręczające wrażenie – co akurat wpisuje go doskonale w poetykę całego filmu, przedstawiającego rzeczywistość pomajową jako jeden ciąg represji policyjnych.

Utyskiwania na temat stanu pamięci społecznej w odniesieniu do bohatera książki zamykam uwagą, że o ile udało się to ustalić, w całej Polsce istnieje zaledwie jedna ulica nosząca nazwisko Bartla – we Wrocławiu. Jej rodowód sięga 1945 r., kiedy to w ramach polonizacji nazewnictwa wrocławskich ulic zmieniono nazwę ulicy Brickenwaldchen na Kazimierza Bartla<sup>36</sup>. Nawiasem mówiąc, próżno szukać ulicy Bartla na planach jego rodzinnego miasta – Lwowa.

Aby przybliżyć Czytelnikowi tę niemal zapomnianą postać, zaopatrzyłem biografię w dwa aneksy. Pierwszy z nich zawiera wypowiedzi Kazimierza Bartla o sobie samym, obrazuje zatem stan jego samoświadomości. W drugim przytaczam wybrane wypowiedzi współczesnych o bohaterze książki, z których można się zorientować, jak postrzegany był jako polityk, działacz społeczny, uczony i człowiek. Trzeci aneks stanowi rejestr miejsc upamiętnionych związanych z osobą Kazimierza Bartla.

Przed autorem biografii politycznej, podobnie zresztą jak i każdego innego opracowania historycznego, staje problem selekcji faktów. Prosty, zdawałoby się, postulat ograniczania się do pisania o wydarzeniach „ważnych” okazuje się w praktyce niezmiernie trudny do zastosowania z uwagi na brak kryteriów, które pozwoliłyby podzielić fakty na istotne i pozbawione większego znaczenia. Wydaje się, że w doborze faktów nie da się uniknąć pewnej dozy uznaniowości. Lepiej, by historyk miał tego świadomość, aniżeli pozostawał w złudnym przekonaniu, że jego rozstrzygnięcia zawsze mają charakter obiektywny i że dokonuje on „jedynie słusznego” wyboru.

Na koniec refleksja osobista. Biografia polityczna Kazimierza Bartla okazała się dla mnie poważnym wyzwaniem. Pracy nie ułatwiały zarówno niewielki dorobek historiografii, jak też ogromna ilość i rozproszenie materiału źródłowego, nadto nie-

---

<sup>35</sup> Rzadki przykład wychodzenia poza standardowy biogram stanowi szkic Rafała Marcza *Geometria polityczna – Kazimierz Bartel* („Forum Akademickie” 1996, nr 5). Oprócz podstawowych faktów biograficznych znajdujemy w nim także charakterystykę Bartla jako wykładowcy oraz ciekawą opinię na temat jego umysłowości (zdaniem autora był „estetą, przerastającym – według wielu źródeł – niemal wszystkich przedstawicieli establishmentu politycznego swoich czasów”).

<sup>36</sup> K. Kędziora, *Nazewnictwo ulic Wrocławia w latach 1945–1994*, Warszawa 2012, s. 32, 165.

dostępność pewnych publikacji, które trzeba było sprowadzać albo z bibliotek pozawarszawskich, albo nawet z zagranicy. Wszystko to zmusiło mnie do maksymalnego wysiłku i uruchomienia wszelkich umiejętności warsztatowych i pisarskich, jakimi dysponuję. O tym, czy ostateczny efekt tych wysiłków jest zadowalający, muszą zdecydować Czytelnicy.

W czasie pracy nad biografią polityczną Kazimierza Bartla wiele życzliwych mi osób – także ze środowiska historycznego – wyrażało opinię, że postacią tą zajmować się nie warto. Że Bartel był „bezbarwnym urzędnikiem” bez szczególnych osiągnięć. Osądowni Czytelników pozostawiam, czy w miarę możliwości szczegółowa rekonstrukcja jego kariery politycznej dowodzi błędności tego poglądu – o czym zresztą zawsze byłem głęboko przekonany. Wszystkim tym, którzy podzielali moją fascynację podjętym tematem, wyrażam głęboką wdzięczność (obawiając się jednak nieaktu, jakim byłoby pominiecie kogoś – nie wymieniam nikogo z nazwiska).

Dziękuję recenzentom książki, prof. Wojciechowi Morawskiemu ze Szkoły Głównej Handlowej oraz dr. Danielowi Koresiowi z wrocławskiego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej za życzliwe słowa pod adresem mojej pracy.

Z inicjatywy prof. Kazimierza Bartla na frontonie Biblioteki Politechniki Lwowskiej został umieszczony łaciński napis: „Hic mortui vivunt et muti loquuntur [Tu umarli żyją, a niemi przemawiają]”<sup>37</sup>. Mam nadzieję, że zgodnie z tą sentencją książka ta ożywi postać Kazimierza Bartla i pozwoli jej przemówić pełnym głosem.

---

<sup>37</sup> A. Dorabalska, *Jeszcze jedno życie*, Warszawa 1972, s. 145.





---

---

## CZĘŚĆ I

# NIM NASTAŁA POLSKA

*W młodości marzyło mi się życie pełne słońca,  
czystości uniesień i wzruszeń szlachetnych.*

Z listu Kazimierza Bartla do Jędrzeja i Zofii Moraczewskich  
z 6 listopada 1938 r. (AAN, Akta Zofii i Jędrzeja Moraczewskich, 31, k. 4)



## 1. Dzieciństwo i młodość 1882–1907

„Jeżeli metryka chrztu jest ścisła, to urodziłem się 3 marca 1882 r. we Lwowie” – mówił w wywiadzie udzielonym w 1927 r. czasopismu „Naokoło Świata” Kazimierz Bartel, bohater tej książki<sup>1</sup>.

Pamięć nie zawiodła znanego już wówczas polityka i uczonego, ale podaną przez niego informację warto uzupełnić o dane z księgi urodzeń rzymskokatolickiej parafii św. Marii Magdaleny we Lwowie, w której przyszedł na świat. Rodzicami przyszłego premiera byli Michał Bartel, syn Stanisława Bartla i Anny Tracz, oraz Amalia Hadaczek, córka Ludwika Hadaczka i Zofii Szymiło, zamieszkali przy ul. Cmentarnej 36 we Lwowie. Trzy dni po narodzinach Bartel został ochrzczony<sup>2</sup>. Nie wiemy, czy Kazimierz był pierwszym, czy kolejnym dzieckiem swoich rodziców, znane są bowiem jedynie imiona jego siostr i braci: Helena, Michalina, Stefania, Wiktoria, Eugeniusz, Marian i Stanisław, ale już nie daty ich narodzin<sup>3</sup>.

O rodzinie Bartłów właściwie nic nie wiadomo. Lwowskie rejestry przyjęć do prawa miejskiego odnotowują w 1757 r. przyjęcie do prawa miejskiego Franciszka Antoniego Bartla – kupca, jednak nie sposób stwierdzić, czy był on przodkiem Kazimierza<sup>4</sup>.

Podobny brak pewności dotyczy wymienionych w *Księżce adresowej królewskiego stołecznego miasta Lwowa. Rocznik szósty* (Lwów 1902) Jana Bartla, nadinspektora kolejowego zamieszkałego przy ul. Kleparowskiej 4, oraz dr. Eugeniusza Bartla, adiunkta Prokuraturii Skarbu, mieszkańca domu przy ul. Długosza 12.

Wkrótce po narodzinach potomka cała rodzina opuściła stolicę Galicji i przeniosła się do Stryja. Wydana w 1867 r. *Encyklopedia powszechna* Orgelbranda zaliczała to położone na pięknej równinie miasto powiatowe do „porządniejszych w tym kraju”<sup>5</sup>. „Posiada ono – pisano w niej – murowane kamienice, na przedmieściach wśród ogro-

<sup>1</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*

<sup>2</sup> Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti (Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego, dalej DALO), c.k. Starostwo powiatowe lwowskie, f. 618, op. 2, OD 3B, nr 2237, *Liber natorum Parochiae S.M. Magdalenae 1887–1888*, t. 16, k. 129. Na chrzcie Bartel otrzymał drugie imię: Władysław.

<sup>3</sup> Muzeum Historii Polski (dalej MHP), Materiały dotyczące Kazimierza Bartla przekazane przez Cecylię Bartel, przybraną córkę profesora (bez sygnatur i paginacji, dalej MKB), List Cecylii Bartel, adresowany: „Kochany Panie Docencie” (najprawdopodobniej chodzi o Franciszka Otto, od 1927 r. asystenta prof. Bartla, po wojnie profesora Politechniki Gdańskiej), 10 I 1987 r. Z listu tego wynika, że Marian Bartel, inżynier telekomunikacji, został w okresie międzywojennym dyrektorem poczty w Krakowie, Michalina była modniarką, a Helena nauczycielką muzyki. W źródłach praktycznie nie ma informacji o późniejszych kontaktach znanego polityka z rodzeństwem z wyjątkiem brata Mariana, z którym – jak wiemy z doniesień prasowych – Kazimierz spotkał się przynajmniej dwa razy: w 1925 i 1928 r. (przy oficjalnych zresztą okazjach). Wspominam o tym na dalszych stronach książki.

<sup>4</sup> Zob. *Album civicum Leopoliensium. Rejestry przyjęć do prawa miejskiego we Lwowie 1388–1783*, t. 1, Poznań–Warszawa 2005, s. 26. Osoby przyjęte do prawa miejskiego stawały się członkami gminy miejskiej (nabywały obywatelstwo) i korzystały z jej swobód i przywilejów.

<sup>5</sup> *Encyklopedia powszechna S. Orgelbranda*, t. 24, s. 242. Mowa o Galicji.

dów; liczy 650 domów i 6000 mieszkańców. Tam znajduje się urząd obwodowy, administracja dochodów skarbowych, magistrat i szkoła normalna [...] w ostatnich czasach wybudowano [tam] koszary”<sup>6</sup>.

Na rok przed ukazaniem się tej pochlebnej opinii Stryj dotknęła klęska pożaru. Miasto zostało niemal doszczętnie spalone – z dymem poszły 643 domy, ogień strawił też niemal wszystkie sklepy, kościół, synagogę oraz dwie bożnice<sup>7</sup>. Niszczący żywioł paradoksalnie wyszedł miastu na korzyść, kiedy bowiem starą, spaloną zabudowę zastąpiła nowa, Stryj stał się jednym z lepiej prezentujących się miast Galicji<sup>8</sup>. Dodatkowo był ważnym węzłem kolejowym, przez który przechodziły linie o strategicznym znaczeniu. W 1872 r. Stryj uzyskał połączenie z Chyrowem, które miało odgałęzienie do Borysławia, w roku następnym – ze Lwowem. Do końca XIX w. droga żelazna związała miasto ze Stanisławowem (1875), Beskidem (1887), Chodorowem, Przeworskiem i Rozwadowem (1899)<sup>9</sup>.

Przytoczone informacje można by właściwie w opisie politycznej działalności przyszłego premiera pominąć, gdyby nie fakt, że jego ojciec był zawodowo związany z kolejnictwem – pracował jako maszynista – a i Kazimierz, chociaż wybrał inną drogę życiową, zdradzał wyraźną, można powiedzieć „rodzinną”, inklinację do kolei. Będę o tym jeszcze obszernie pisać.

Stryj miał dwie 4-klasowe szkoły ludowe – męską i żeńską, jedną etatową jednoklasową i od 1888 r. gimnazjum, które powstało z przekształcenia istniejącej tam, lecz niecieszącej się powodzeniem szkoły realnej<sup>10</sup>.

O dzieciństwie Kazimierza wiadomo niewiele. Ciepłe wspomnienia zachował o matce Amalii. Zapamiętał ją jako kobietę wrażliwą i taktowną, o dużej wrodzonej „kulturze serca”<sup>11</sup>. Symptomatyczne jest chyba to, że podobnych słów uznania nie znalazł dla ojca.

Z dużo późniejszej wypowiedzi ministra Józefa Becka, który stwierdził, że Bartel nie miał żadnej szkoły domowej i sam się wszystkiego wyuczył<sup>12</sup>, można wnosić, iż dom Bartłów, ostatecznie bardzo prostych ludzi, nie stwarzał szczególnie korzystnych warunków dla rozwoju intelektualnego przyszłego premiera.

Kilkuletnie dziecko rodzice zgodnie uznali za niezwykle uzdolnione. Z tego spostrzeżenia wyciągali jednak rozmaite wnioski. Ojciec był zdania, by jak najszybciej

---

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> A. Żarnowski, *Stryj*, Kraków 1993, s. 19.

<sup>8</sup> M. Pollack, *Po Galicji. O chasydach, Huculach, Polakach i Rusinach. Imaginacyjna podróż po Galicji Wschodniej i Bukowinie, czyli wyprawa w świat, którego nie ma*, tłum. A. Kopacki, Olsztyn 2000, s. 44.

<sup>9</sup> T. Bissaga, *Geografia kolejowa Polski*, Warszawa 1938, s. 83. Trzy ostatnie miejscowości leżały przy jednej linii kolejowej.

<sup>10</sup> A. Prochaska, *Historja miasta Stryja*, Lwów 1926, s. 178–188; M. Orłowicz, *Przewodnik po Galicji, Bukowinie, Spiżu, Orawie i Śląsku Cieszyńskim*, Lwów 1914, s. 228; K. Barański, *Przeminęli zagońcownicy, chliborobi, chasydzy. Rzecz o ziemi stanisławowsko-kołomyjsko-stryjskiej*, Londyn 1989, s. 233.

<sup>11</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*

<sup>12</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 4, Londyn 1972, s. 202 (zapis rozmowy wiceministra Szembeka z min. Beckiem 28 VI 1938 r.).

rozpocząć jego edukację. Matka, biorąc pod uwagę słabe zdrowie chłopca i jego niegotowość do poddania się szkolnej dyscyplinie, była temu przeciwna. Opinia głowy rodziny przeważyła i w wieku czterech i pół lat Kazimierz został oddany do szkoły ludowej w Stryju<sup>13</sup>. Szkoły tego typu miały charakter ogólnokształcący. Program nauczania obejmował czytanie i pisanie w języku polskim, matematykę, historię, geografę, przyrodę oraz wiadomości o gospodarstwie wiejskim<sup>14</sup>. Stryjska szkoła miała charakter utrakwistyczny (tj. dwujęzyczny: polsko-ukraiński). Dużo później (w 1926 r.) właśnie utrakwizmowi szkoły Bartel przypisywał to, iż nie ma nienawiści do Ukraińców i zna ich język<sup>15</sup>. Zbyt wcześnie rozpoczęta nauka była dla chłopca koszmarem. Nie czuł do niej żadnego pociągu, szkolny rygor postrzegał zaś jako nieznośną udrękę. „Dzień wolny od nauki witałem jak wybawienie” – wspominał po latach<sup>16</sup>. Na generalnie czarnym obrazie stryjskiej szkoły ludowej, który po latach odmalował Bartel, znalazł się jednak jeden jasny punkt: był nim nauczyciel Władysław (?) Dzikowski. Człowiek ten, jak przyznał sam Bartel w przemówieniu wygłoszonym ostatniego dnia października 1926 r. na VIII Zjeździe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Warszawie, odegrał – jako pierwszy nauczyciel – najważniejszą rolę w kształtowaniu jego intelektu i charakteru. Przede wszystkim wpoił weń poczucie obowiązku, a także nauczył „właściwego, bezinteresownego stosunku do kraju”<sup>17</sup>. Wdzięczny za ten wpływ wychowanek utrzymywał ze swym preceptorem kontakt co najmniej do 1926 r. Był jeszcze jeden efekt tego niezwykłego doświadczenia: przekonanie, któremu Bartel niejednokrotnie dawał później wyraz jako kierownik resortu oświaty w Odrodzonej Rzeczypospolitej (w latach 1926–1927), że to właśnie nauczyciele szkół powszechnych, mając do czynienia z dziećmi, w największym stopniu formują duszę człowieka; późniejsze etapy edukacji: szkoła średnia i wyższa, wywierają już wpływ mniejszy. Z tego tytułu przywiązywał do ich pracy szczególną wagę.

Po tej dygresji wróćmy do dzieciństwa przyszłego premiera.

Mimo odrazy do szkoły Bartel otrzymywał dobre noty. W ostatniej, czwartej klasie, wyłączony z nauki na dwa miesiące przez poważną chorobę, zmuszony był poświęcić wakacje na przygotowanie się do egzaminu gimnazjalnego. Mimo wyczerpania egzamin zdał i rozpoczął kolejny etap edukacji. Nowa szkoła – stryjskie gimnazjum – nie przypadła jednak Bartłowi do gustu, podobnie jak on sam uczącym w niej nauczycielom.

---

<sup>13</sup> Zgodnie z austriackim ustawodawstwem obowiązek szkolny rozpoczynał się po ukończeniu 6. roku życia (T. Fiutowski, *Szkolnictwo ludowe w Galicji w dobie porozbiorowej*, Lwów 1913, s. 62).

<sup>14</sup> E. Juško, *Wpływ szkolnictwa ludowego autonomicznej Galicji na kształt polskiej szkoły powszechnej w latach 1918–1922*, Lublin 2000, s. 33.

<sup>15</sup> Zob. *VIII Zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych w Warszawie. 31 X–2 XI 1926 r.*, „Kurier Wileński”, 1 XI 1926, nr 254.

<sup>16</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*

<sup>17</sup> Innymi słowy, zaszczerpił młodemu Bartłowi patriotyzm. Przemówienie Bartla, wówczas kierownika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w gabinecie Józefa Piłsudskiego (zob. *VIII Zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych w Warszawie. 31 X–2 XI 1926 r.*, „Kurier Wileński”, 1 XI 1926, nr 254).

Trudno, z braku źródeł, jednoznacznie wyjaśnić ten stan rzeczy. Prawdopodobnie niechęć Bartła wynikała z profilu szkoły. Otóż galicyjskie gimnazja nastawione były na kształcenie ogólne, przy czym szczególny nacisk kładziono w nich na nauczanie języków (w kolejności: łaciny, greki, niemieckiego i polskiego) oraz literatury klasycznej<sup>18</sup>. Dopiero w 1891 r. pojawiła się w nich geometria wykreslna – i to jako przedmiot nadobowiązkowy.

W gimnazjach dominowała metoda, którą nazwalibyśmy dziś „tępy wkuwaniem”. Nastawienie na pamięciowe opanowanie materiału prowadziło do werbalizmu; plaga ta nie omijała nawet nielicznych przedmiotów przyrodniczych, nauczanych w gimnazjach. Uczniowie byli przeciążeni nauką; między nimi a nauczycielami, którzy własną rolę ograniczali do ciągłego egzaminowania i klasyfikowania swych podopiecznych, panowała wzajemna niechęć. Szkoły, o których mowa, nie sprzyjały zatem samodzielności myślenia, zabijały też w zarodku twórcze podejście do nauki i jakiegokolwiek odruchu indywidualizmu<sup>19</sup>.

Podsumowując, można zaryzykować pogląd, że najprawdopodobniej humanistyczny profil szkoły kłócił się z technicznymi, choć pozostającymi jeszcze w utajeniu uzdolnieniami chłopca. Do tego poglądu skłania też wzmianka w przywoływanym wywiadzie udzielonym Konradowi Wrzosiowi, z której można wnosić, iż awersję Bartła budziła łacina. Zapewne jakiś wpływ na jego stosunek do szkoły wywarła ponadto „szablonowa i tępa atmosfera”<sup>20</sup>, charakterystyczna dla galicyjskich gimnazjów w tamtym czasie.

Pewną rolę w całej tej sytuacji mógł odegrać zdecydowany, może nawet nieco krnąbrny charakter małego Bartła. Trudno było nagiąć tę przekorną istotę do tego, czego nie chciał, a uczyć się w gimnazjum nie chciał na pewno (i przypuszczalnie odpowiednio to manifestował). Przekorną i niezależną naturę chłopca świetnie ilustruje jego reakcja na nauki babki, prostej, ale niewątpliwie najżyczliwszej mu osoby, która starała się zaszcześcić mu pewien życiowy konformizm, przykazując, by kierował się w życiu zasadą „pokorne ciele dwie matki ssie”. Bartel odpowiadał rezolutnie, że przecież nie jest cielakiem, na co babka reagowała gwałtownym krzykiem kierowanym do rodziców, że z tego dziecka nic nie będzie i krnąbrność je zgubi<sup>21</sup>. Starsze pokolenie, jak się okazuje, niezmiennie kreśli przed młodszym czarne perspektywy.

Słabe postępy w nauce sprawiły, że niezadowolony ojciec zabrał syna ze szkoły i oddał do terminu w zakładzie ślusarskim majstra Antoniego Marmurowicza w Stryju<sup>22</sup>.

<sup>18</sup> S.I. Możdżeń, *Reformy szkoły średniej w Galicji w latach 1884–1914*, Kielce 1989, s. 72–73.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 126–127.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>21</sup> MHP, MKB, Kserokopie listów Kazimierza Bartła, List Kazimierza Bartła do Wojciecha i Elżbiety Rubinowiczów [Wojciech Rubinowicz – profesor fizyki teoretycznej na Politechnice Lwowskiej w latach 1922–1937, następnie na UJK; dr Elżbieta Rubinowicz – adiunkt Katedry Fizyki PL w latach 1924/1925], b.d.

<sup>22</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...* Marmurowicz był kolegą ojca Kazimierza. Myli się więc żona profesora, twierdząc, że jej przyszły mąż osiągał w gimnazjum bardzo dobre wyniki i że odbywał praktykę ślusarską we Lwowie (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 35).

Było to karne obniżenie statusu, swego rodzaju zesłanie, na którym oporny uczeń miał „zmądrzeć”, tj. docenić zalety bycia gimnazjalistą, co ostatecznie miało go skłonić do powrotu do szkoły. Pracownia ślusarska mieściła się w jednym pokoju, a całe jej wyposażenie stanowiły dwa stoły i nieco prymitywnych narzędzi. Bartel zaczął pracę o 7 rano. O 9 majster wysyłał go po szczególnego rodzaju poranny posiłek dla siebie – flaszkę wódki i skibkę chleba. Sam praktykant ślusarskiego fachu na śniadanie wypijał kawę, przyniesioną w blaszance z domu.

Majster według swej najlepszej wiedzy przygotowywał go do zawodu. Już pierwsza praca, którą wykonał w pracowni – naśrubki do zamków – wywołała w chłopcu większe zainteresowanie aniżeli lekcje łaciny w gimnazjum. Z każdym dniem czuł się lepiej w nowym miejscu i ani myślał o powrocie do szkolnej ławy. Ze wspomnianej wypowiedzi ministra Becka pochodzi jeszcze jedna informacja dotycząca praktyki Bartla, trudna zresztą do zweryfikowania z braku innych źródeł: oto miał on także kołysać dzieci swego nauczyciela<sup>23</sup>.

Pomysł reedukacji syna przez pracę fizyczną w zakładzie ślusarskim legł więc w gruzach, ku niepomjernemu zmartwieniu rodziciela. Wbrew intencjom oddał on jednak swemu dziecku nieocenioną przysługę – zetknął ze światem techniki, który okazał się jego przeznaczeniem. Pobyt w warsztacie ślusarskim Marmurowicza zakończył się po kilku zaledwie tygodniach. Przepisy zabraniały bowiem rozpoczynania praktyki w 12. roku życia, dlatego też – pod naciskiem cechu ślusarskiego – Bartel zmuszony był ją przerwać. Nie trzeba dodawać, że czynił to z żalem<sup>24</sup>.

Oddano go z kolei do szkoły wydziałowej. Tego rodzaju szkoły stanowiły przedłużenie szkół ludowych, ich profil był jednak bardziej praktyczny, przygotowywały bowiem już także do zawodu – w przemyśle, handlu i innych profesjach, niewymagających wykształcenia średniego<sup>25</sup>. Ukończenie „wydziałówki” zobowiązywało do poświęcenia się jakiemuś zawodowi. Kiedy więc trzyletni okres nauki dobiegł końca, rodzice skierowali syna na praktykę do pracowni i składu instrumentów chirurgicznych, maszyn ortopedycznych i bandaży L. Georgeona i J. Trepczyńskiego we Lwowie (u tego ostatniego Bartel zamieszkał). Firma, jak informuje *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, wydany w 1906 r., mieściła się przy ul. Ruskiej 1, szczyciła się zaś tym, że odbiorcą jej wyrobów były kliniki lwowskiego uniwersytetu. W nowym miejscu Kazimierz pracował pilnie pod okiem swych pracodawców, pierwszorzędných fachowców – przy śrubsztaku (tj. imadle), ognisku i kowadle oraz niklowaniu instrumentów. I w tej pracowni, którą także szczerze polubił, nie zagrał jednak długo miejsca.

<sup>23</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, s. 202. Nie byłoby w tym, nawiasem mówiąc, nic dziwnego, gdyż mocą uświęconej tradycji uczniowie majstrów byli wykorzystywani do rozmaitych prac i traktowani jako chłopcy na posyłki.

<sup>24</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*

<sup>25</sup> E. Juško, *Wpływ szkolnictwa ludowego...*, s. 33.



Po dwóch miesiącach ojciec zdecydował, że syn ma wstąpić do c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie – na wydział ślusarski<sup>26</sup>. Lwowska „Przemysłówka” (rok założenia 1891) była jedną z dwóch państwowych szkół przemysłowych w całej Galicji. W porównaniu z innymi szkołami zawodowymi były one najlepiej wyposażone w środki naukowe, posiadały też zasobne biblioteki. Starły się również nadążać za rozwojem technologii i najnowszymi trendami w naukach technicznych. Szkoły kształciły samodzielnych rzemieślników w tych specjalnościach, dla których prowadziły oddzielne kursy połączone z warsztatami i pracowniami. Nauka w nich trwała trzy lata. Państwowe szkoły przemysłowe, chociaż zaliczały się do najlepszych szkół galicyjskich, nie skupiały bynajmniej młodzieży należącej do elity społecznej. Przeciwnie, ich uczniowie znajdowali się nierzadko w dramatycznej wprost sytuacji materialnej<sup>27</sup>.

Wewnętrzna struktura c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie była dość skomplikowana. Placówka składała się z pięciu oddzielnych „szkół”, w tym m.in. szkoły dla przemysłu artystycznego oraz szkoły dla przemysłu budowlanego. W skład wspomnianych pięciu szkół wchodziły kolejne „szkoły”. Wymogiem przyjęcia do Szkoły Przemysłowej było ukończenie szkoły ludowej i 14. roku życia. Ponieważ chętnych zgłosiło się więcej, aniżeli było miejsc w warsztatach szkolnych, zarządzono kilkutygodniowy okres próbny, który miał wyłonić kandydatów lepiej przygotowanych i bardziej uzdolnionych do pracy warsztatowej.

Przydały się wówczas umiejętności nabyte w pracowniach w Stryju i we Lwowie. Dzięki nim Bartel wykonał zadane mu prace warsztatowe z dużą łatwością i stał się uczniem szkoły.

Naukę rozpoczął w roku szkolnym 1895/1896 – w dziale ślusarstwa szkoły zawodowej dla przemysłu artystycznego. W *Sprawozdaniu Szkoły Przemysłowej* za ten rok wymieniony jest nie tylko jako uczeń I kursu (tj. 1 klasy), lecz także jako ofiarodawca dwóch książek dla biblioteki uczniowskiej – *Stańczykowej Kroniki* przez J. Kraszewskiego (Lwów 1875) i *Elżbiety Trzeciej żony Jagiełły* przez Kl[emensa] Kanterskiego (Lwów 1874)<sup>28</sup>. Tytuły obu książek zdają się wskazywać, iż nastoletni Bartel interesował się historią Polski. W każdym razie w późniejszym okresie w jego bibliotece nie brakowało książek z tego zakresu i na pewno je czytał.

Czy przekazanie książek było pierwszą manifestacją szczególnej cechy charakteru naszego bohatera, wysoce rozwiniętego „nerwu społecznego”, który nakazywał dzielić się z innymi i pracować dla wspólnego dobra? Można domniemywać, że tak, książkę mógł wszak zatrzymać do swego wyłącznego użytku.

<sup>26</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...* Znowu więc myli się w swych wspomnieniach żona premiera, twierdząc, że to Marmurowicz z własnej inicjatywy zapisał Bartła do Szkoły Przemysłowej – z uwagi na jego wyjątkowe zdolności (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 35).

<sup>27</sup> Druga znajdowała się w Krakowie (A. Ładyżyński, *Niższe i średnie szkoły zawodowe w Galicji doby autonomicznej*, Wrocław 1997, s. 56 i n.).

<sup>28</sup> *Czwarte Sprawozdanie c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie za rok szkolny 1895/6*, Lwów 1896, s. 75, 88. Imię Bartła zapisywane w formie „Każmierz”.

Na II kursie, od 1 kwietnia 1897 r., Bartel pobierał stypendium rządowe w wysokości 10 zł miesięcznie (czesne wynosiło 2 zł za każde półrocze)<sup>29</sup>.

W roku szkolnym 1897/1898 nie kontynuował nauki w szkole przemysłu artystycznego. Uczył się na III kursie szkoły zawodowej ślusarstwa budowlanego, wchodzącej w skład szkoły dla przemysłu budowlanego. Jednocześnie był uczniem II kursu szkoły przemysłowej uzupełniającej – dział mechaniczno-techniczny. W tym roku szkolnym pobierał stypendium rządowe w wysokości 150 zł miesięcznie<sup>30</sup>.

Nauka w Szkole Przemysłowej we Lwowie odbywała się przed południem i po południu, z półtoragodzinną przerwą obiadową. W godzinach porannych uczono przedmiotów teoretycznych, w tym m.in. języka polskiego, niemieckiego, rachunków, układania kosztorysów, rysunku geometrycznego, przemysłowego, zawodowego i odręcznego, chemii, fizyki, technologii i kaligrafii. Zajęcia popołudniowe miały charakter praktyczny i odbywały się w warsztatach. Bartel, jak wspominał w cytowanym już wywiadzie opublikowanym w „Naokoło Świata”, uczył się „pod znakomitem kierownictwem” wermistrza (majstra) dla nauki ślusarstwa budowlanego Grzegorza Kowalskiego praktycznego ślusarstwa, tokarstwa i kowalstwa.

Warsztaty ślusarskie obejmowały m.in. ćwiczenia na śrubsztaku, naukę posługiwania się pilnikiem, młotkiem i tłuczkami oraz zajęcia w kuźni, gdzie uczniowie odkuwali kraty, świeczniki i rozmaite elementy zdobnicze (kwiaty, rozety, liście). Nauka nie sprawiała mu większych kłopotów (dowodem na to jest stypendium, które otrzymywał od państwa). Mieszkał na stancjach, zawsze odpowiednio wybranych, u ludzi, którzy mieli o niego staranie. Wakacje i przerwy świąteczne spędzał z rodzicami w Stryju<sup>31</sup>.

Po trzech latach nauki (tj. po zakończeniu roku szkolnego 1897/1898) Bartel został absolwentem Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie, a dokładnie mówiąc – szkoły zawodowej dla przemysłu artystycznego, dział ślusarstwa<sup>32</sup>. Ukończenie nauki w tym dziale wienczyło uzyskanie absolutorium, uprawniającego do samodzielnego prowadzenia „przemysłu [tj. warsztatu] ślusarstwa budowlanego”.

Świeżo upieczony ślusarz rozpoczął praktykę jako czeladnik, najpierw w kolejowych warsztatach sygnałowych we Lwowie, potem zaś jako monter kolejowych urządzeń sygnałowych na trasie Kraków–Wiedeń w firmie Siemens i Halske<sup>33</sup>.

Mimo rozpoczęcia pracy zawodowej Bartel nie zerwał kontaktów z Państwową Szkołą Przemysłową we Lwowie, która oferowała możliwość uzupełniania nabytej wie-

<sup>29</sup> Pieniądze pozostały po dwóch stypendystach, którzy „wystąpili” ze szkoły. Rozdzielono je na trzech innych uczniów, m.in. Bartla (*Piąte Sprawozdanie c.k. Szkoły Przemysłowej we Lwowie za rok 1896/7*, Lwów 1897, s. 85). W *Sprawozdaniach* stosowano polskie określenie austriackiego guldena – złoty [reński]).

<sup>30</sup> *Szóste Sprawozdanie c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie za rok szkolny 1897/98*, Lwów 1898, s. 88, 91.

<sup>31</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*

<sup>32</sup> *Dziewiąte Sprawozdanie c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie za rok szkolny 1900/1901*, Lwów 1901, s. 33.

<sup>33</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...; Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 35. Wydana w 1900 r. *Księga Adresowa Król[ewskiego] Sto[ecznego] Miasta Lwowa* informuje, że lwowska siedziba firmy Siemens i Halske mieściła się przy pl. Halickim 15 (s. 185 i 193).

dzy. W roku szkolnym 1898/1899 pobierał w niej nauki na II kursie szkoły przemysłowej uzupełniającej dla przemysłu mechaniczno-technicznego<sup>34</sup>. Szkoła ta była przeznaczona dla terminatorów w przemyśle budowlanym, metalowym i artystycznym. Nauczanie odbywało się przez dwa lata w niedziele i święta oraz w godzinach wieczornych w dni powszednie. W następnym roku szkolnym (1899/1900) uczestniczył natomiast w zajęciach II roku w sali publicznej rysunków i modelowania dla mężczyzn. Do sali przyjmowano każdego, kto przekroczył wiek szkolny i wpłacił czesne (5 zł rocznie)<sup>35</sup>.

Fakt, iż wolny czas Bartel poświęcał na dalsze kształcenie się, pozwala przypuszczać, że w Szkole Przemysłowej połknął bakcyła wiedzy. Od tego był już tylko krok do narodzenia się w nim „człowieka nauki”.

Aby zakończyć wątek związków bohatera książki z lwowską „Przemysłówką”, konieczne jest wybiegnięcie z narracją nieco do przodu. W 1902 r. na łamach poczytnego „Kuriera Lwowskiego” wywiązała się dyskusja o kondycji tej szkoły. Bartel, wówczas już student c.k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie, włączył się w wymianę poglądów na tak dobrze znany sobie temat, wysyłając do „Kuriera” list, zatytułowany *Kilka słów o lwowskiej szkole przemysłowej*<sup>36</sup>. Został on wydrukowany w numerze 277 z 6 października 1902 r. – i to na pierwszej stronie!

List zawierał wypływającą z własnych doświadczeń diagnozę złego stanu lwowskiej „Przemysłówki”. Uderza w nim autorytatywny ton i przekonanie o własnej racji, a zarazem konstruktywny cel: autor nie ograniczył się bowiem do opisania choroby, lecz wskazał środki naprawy. Swą analizę 20-letni wówczas Bartel zaczął od fundamentalnego pytania: Dlaczego, w przeciwieństwie do szkół przemysłowych w Austrii czy Czechach, ich galicyjskie odpowiedniczki nie cieszą się tak wielką sławą i dlaczego ich absolwenci nie są tak poszukiwani jak absolwenci szkół przemysłowych w wymienionych krajach?

I natychmiast dał jednoznaczną odpowiedź: „Dla mnie rzecz jest jasną: szkoły przemysłowe galicyjskie **nie mają poparcia rządu i społeczeństwa** [podkreślenie w oryginale – S.K.]”.

Spostrzeżenie to należy uznać za tyleż trafne, co gorzkie. W Galicji, inaczej niż np. w sąsiednich Czechach, za sprawą polityki rządu, ale i postawy społeczeństwa, jednostronnie rozwinęło się szkolnictwo gimnazjalne; szkół przemysłowych i handlowych było mało – ze szkodą dla tego biednego (przysłowiowa nędza galicyjska) i słabo uprzemysłowionego kraju.

Polityka władz austriackich nie sprzyjała industrializacji Galicji. W ocenie Wiednia tej nadgranicznej dzielnicy groził potencjalny atak rosyjski, wobec czego lokowanie na tym terenie zakładów przemysłowych było ze względów czysto strategicznych niewskazane. W ramach monarchii władze centralne wyznaczały Galicji poślednią rolę producenta i eksportera płodów rolnych i surowców do zachodnich, gospodar-

<sup>34</sup> *Siódme Sprawozdanie c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie 1898/99*, Lwów 1899, s. 41.

<sup>35</sup> *Ósme Sprawozdanie c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie 1899/1900*, Lwów 1900, s. 28.

<sup>36</sup> List był podpisywany: „Kazimierz Bartel, sl[uchacz] polit[echniki].”

czo lepiej rozwiniętych prowincji<sup>37</sup>. Oczywiście takie podejście wykluczało troskę o rozbudowę szkolnictwa kształcącego pracowników dla przemysłu.

Z kolei galicyjskie „społeczeństwo” – przez które to pojęcie należy w kontekście wypowiedzi Bartla rozumieć rodziców dzieci w wieku szkolnym – z myślą o bezpiecznej karierze swych latorośli posyłało je przede wszystkim do gimnazjów o profilu klasycznym; uważano, że matura umożliwia podjęcie studiów uniwersyteckich oraz daje gwarancję zatrudnienia w charakterze urzędnika. Szkół dających wykształcenie praktyczne, a do takich zaliczały się „przemysłówki”, nie ceniło, doprowadzając w rezultacie do hipertrofii (chorobliwego rozrostu) szkolnictwa gimnazjalnego, procesu, który dokonywał się z oczywistą szkodą dla szkół średnich innych typów<sup>38</sup>.

Gimnazja kształciły – jak to ujmował w niemal współczesnej wystąpieniu Bartla analizie stosunków galicyjskich docent Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Bujak – „zastępy figur biurokratycznych”, które myślały głównie o pobieraniu pensji i emeryturze, nie były natomiast w stanie pchnąć naprzód palącej kwestii uprzemysłowienia kraju<sup>39</sup>.

Rozpatrując problem, trzeba zarazem wziąć pod uwagę fakt, na co swego czasu zwróciła uwagę Henryka Kramarz, że rodzice w swoich wyborach liczyli się po prostu z całością kształtem stosunków galicyjskich; sprawiały one, iż szkoły zawodowe wyższego szczebla – a i ich absolwenci – nie miały tam większych perspektyw rozwojowych<sup>40</sup>. „Galicja nigdy nie była krajem przemysłowym [...] – wspominał przedwojenne stosunki znający je doskonale Bolesław Braitner. – Dlatego ówczesny technik nie bardzo mógł wybierać w podaży stanowisk po ukończeniu nauk”<sup>41</sup>. W jego jak najbardziej słusznej opinii austriackie państwo generowało największe zapotrzebowanie na prawników<sup>42</sup>. Podobną, również wartą przytoczenia opinię wyrażał w opublikowanej w 1901 r. we Lwowie broszurze *Wyodrębnienie Galicji* Władysław Studnicki: „Gdzie nie ma przemysłu, mar-

---

<sup>37</sup> W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. 1: *Galicja w latach 1900–1904*, Warszawa 1958, s. 33–35; A. Chwalba, *Czy Galicji sukces był pisany? Cywilizacja przemysłowa 1880–1914* [w:] *Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1886–1944). Studia i szkice*, Kraków 2011, s. 29.

<sup>38</sup> S.I. Możdżeń, *Reformy szkoły średniej w Galicji...*, s. 68–71. Wniosek z tego, że rodzice Bartla, posyłając go do gimnazjum, zachowali się typowo; nietypowy okazał się ich syn.

<sup>39</sup> F. Bujak, *Galicja*, t. 1: *Kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, Lwów–Warszawa 1908, s. 190.

<sup>40</sup> H. Kramarz, *Stan ilościowy gimnazjów galicyjskich w latach 1867–1914*, „Studia Historyczne” 1986, z. 5, s. 385. Tendencja, by unikać kształcenia dzieci w szkołach zawodowych i posyłać je do średnich szkół ogólnokształcących, okazała się trwalsza niż sama Galicja i była kontynuowana w najlepsze także w II Rzeczypospolitej. Stan taki, opierając się na danych statystycznych, stwierdzał np. w artykule opublikowanym 21 I 1928 r. (a więc niemal równo w 10 lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości) na łamach „Przeglądu i Handlu” (z. 4) profesor ekonomii i prawa Wolnej Wszechnicy Polskiej Leon Władysław Biegeleisen.

<sup>41</sup> B. Braitner, *Dawny Lwów na tkance osobistych wspomnień, o gadanince pod piecem*, Lwów 1937, s. 72. O niedoborze miejsc pracy w przemyśle i zakładach przemysłowych w Galicji, zmuszającym młodzież do zatrudniania się – z braku alternatywy – w służbie państwowej, pisze Walentyna Najdus (*eadem*, *Szkice z historii Galicji*, t. 1, s. 317).

<sup>42</sup> O nieproporcjonalnie rozdętych wydatkach państwa austriackiego na galicyjską biurokrację pisze na podstawie analizy ogólnopaństwowego budżetu na 1904 r. Walentyna Najdus (*ibidem*, s. 43).

nie się tam przedstawiają szkoły przemysłowe, bez odpowiednich wzorów w kraju, bez zapewnionego zajęcia wychowankowi tych szkół nie mogą one rozwijać się należycie, wiele wysiłków na ich utrzymanie wydaje się jakby marnowanymi, gdyż wychowawcy tych szkół, nie znajdując zajęcia w swym fachu, pracują w biurach, kantorach i różnych gałęziach pracy, niemających nic wspólnego z przemysłem, i jego rozwój bywa tamowany brakiem szkół przemysłowych, wywołującym brak odpowiednich sił fachowych<sup>43</sup>.

Ciekawe ujęcie problemu niedorozwoju szkół przemysłowych w Galicji zaprezentował w swoich pamiętnikach namiestnik tego kraju w latach 1908–1913, a jednocześnie wybitny historyk – Michał Bobrzyński. W jego przekonaniu główną winę za kondycję tych szkół ponosiło jednak samo społeczeństwo, choć oceniając to z dzisiejszej perspektywy, wyraźnie widać, że w świetle tej opinii zarówno społeczeństwo, jak i rząd tworzyły wzajemnie uzupełniający się układ, hamujący rozwój szkół przemysłowych. Oto pogląd Bobrzyńskiego, w sumie potwierdzający diagnozę Bartla: „Przyznawali wprawdzie wszyscy, że szkół średnich zaczyna być za dużo, a natomiast brak jest wielki szkół handlowych i przemysłowych, i że przez to zwichnięta jest równowaga w wychowaniu publicznym, ale jednak nie decydowano się wstrzymać dalszego tworzenia nowych szkół średnich, a fundusze na silniejsze poparcie tamtych obrócić. Gminy miejskie, a nawet małomiasteczkowe, gotowe zawsze do ofiar na utworzenie gimnazjum przechodzących ich siły, zasłaniały się stale brakiem funduszy, gdy szło o utworzenie szkoły przemysłowej i handlowej, a rząd trzymał się zasady, że nowej szkoły bez ofiar ze strony gminy, kraju lub interesownych bezpośrednio czynników otwierać nie chciał. W tych warunkach tworzenie szkół przemysłowych i handlowych postępowało z oporem<sup>44</sup>.

Sporą winę przypisywał Bartel także samej „Przemysłowce”, a w szczególności jej dyrekcji (od 1893 r. dyrektorem szkoły był wybitny architekt, projektant i budowniczy gmachu Teatru Miejskiego we Lwowie Zygmunt Gorgolewski<sup>45</sup>), która zajmowała się wszystkim, tylko nie szkołą. Jeśli już jednak wykazała nią zainteresowanie – to z opłakanym skutkiem. Przykładem na to był wydany przez dyrekcję zakaz sporządzania fachowych rysunków przez uczniów i powierzenie ich niekompetentnemu profesorowi. W rezultacie stołek wykonany według rysunku tegoż profesora groził siadającemu nań upadkiem, a uczeń pozbawiony był możliwości przetestowania swego projektu w praktyce. Dostało się także kierownikowi warsztatów – za brak znajomości swego fachu i niechęć do wprowadzania nowych elementów w kształceniu.

---

<sup>43</sup> Cyt. za: J. Lenart, *Praca w Galicji. Przygotowanie do zawodu w okresie autonomicznym* [w:] *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, t. 2, Rzeszów 2011, s. 87. W ujęciu Studnickiego problem przedstawiał zatem błędne koło: niedorozwój przemysłu hamował rozwój szkół przemysłowych, a niedostatek tych ostatnich blokował rozwój przemysłu. Dodajmy, że na przełomie wieków jedynie 8 proc. ludności Galicji pracowało w przemyśle.

<sup>44</sup> M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, t. 1, Wrocław 2006, s. 166.

<sup>45</sup> A. Puszkas, *Sieć szkolna Lwowa w 1913 roku* [w:] *Religie, edukacja, kultura. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Litakowi*, Lublin 2002, s. 438. Budynek teatru wzniesiono w latach 1897–1900.



W opinii Bartła stosowane w szkole metody nauczania geometrii wykreślnej, fizyki czy chemii sprawiały, że z nauki tych przedmiotów uczeń nie wynosił żadnych korzyści, ale i sami uczniowie nie byli wolni od odpowiedzialności za stan szkoły. Ledwie garstka z nich wstępowała w mury „Przemysłówki” z zamiłowaniem do zawodu. W obrazie szkoły nakreślonym przez Bartła znalazł się tylko jeden jasny punkt, mianowicie werkmistrze, szczególnie w dziale ślusarstwa, których uznał za ludzi „bardzo tęgich w swoim zawodzie”. List kończył się wezwaniem dyrekcji do zajęcia się szkołą, uczniów do pracy z zamiłowaniem, wreszcie społeczeństwa – do zrozumienia celów szkoły i porzucenia względem niej uprzedzeń. Tak oto wyglądała pierwsza podjęta przez Bartła próba naprawienia polskiego życia. Próba pierwsza, ale nie ostatnia.

Wydaje się, że diagnoza stanu lwowskiej Szkoły Przemysłowej, acz przygnębiająca, była zasadniczo prawdziwa. Drugi tom cytowanego już dzieła Franciszka Bujaka *Galicya*, opublikowany w 1910 r., przynosi równie krytyczną co Bartła ocenę jej działalności<sup>46</sup>.

Bujak zarzucał placówce, że nie robi nic dla wykorzystania swego potencjału, ucząc zaledwie trzecią część uczniów w stosunku do tej, jaką przy istniejącej liczbie nauczycieli i warsztatów mogłaby uczyć, a żywotne są w niej jedynie szkoły: murarska, malarstwa dekoracyjnego oraz ślusarstwa artystycznego. Uwagę Bartła o uczniach „Przemysłówki” uwiarygodnia ogólna konstatacja Bujaka, że galicyjskie szkoły zawodowe zapełniają nie synowie rzemieślników, lecz włościan, przyciągani przez obficie dawane „drobne” stypendia i bezpłatne utrzymanie w internatach i bursach (s. 370). Również mało budujący obraz „ciała nauczającego” lwowskiej szkoły, odmalowany przez jej wychowanka w omawianym artykule, znajduje pośrednie potwierdzenie w uwadze Bujaka, że w galicyjskich szkołach zawodowych pracuje wielu nieudolnych nauczycieli (s. 372).

Warto dodać, że cztery lata po wystąpieniu Bartła lwowska Rada Miejska zajęła się bolączkami Szkoły Przemysłowej. Podnoszono konieczność rozszerzenia działu artystyczno-ślusarskiego i potrzebę zwrócenia „baczniejszej uwagi na naukę rysunków, które w przemyśle artystycznym są najważniejsze i tworzą jego podstawę”. Zwrócono też uwagę, że absolwenci „Przemysłówki” pracują kilkakrotnie wolniej od „praktycznych robotników”, i – by tego uniknąć – postulowano zwrócenie uwagi w procesie nauki na „wartość czasu i szybkość wykonania robót”<sup>47</sup>. Kilka lat później proces reformowania szkoły nabrał przyspieszenia<sup>48</sup>.

Nie można wykluczyć, że pierwszy impuls do stworzenia programu naprawczego dla lwowskiej Szkoły Przemysłowej dało wystąpienie Bartła w 1902 r. na łamach popularnego lwowskiego dziennika.

Warto dodać, że w późniejszym okresie, najwyraźniej zgodnie z zasadą, że czas leczy rany, Bartel inaczej już postrzegał lwowską szkołę. Przemawiając 26 listopa-

<sup>46</sup> F. Bujak, *Galicya*, t. 2: *Leśnictwo, górnictwo, przemysł*, Lwów 1910, s. 365–366.

<sup>47</sup> *Szkoła Przemysłowa Lwowska*, „Muzeum” 1906, t. 1, z. 3, s. 306.

<sup>48</sup> F. Bujak, *Galicya*, t. 2, s. 366.

da 1926 r. w sejmie jako kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dyskusji nad budżetem swego resortu, stwierdził – w odpowiedzi na postulat rozbudowy szkolnictwa zawodowego zgłoszony przez posła Stronnictwa Chłopskiego Hipolita Śliwińskiego – że nikt nie może mieć większego zrozumienia dla rozwoju szkolnictwa zawodowego, ponieważ on sam przeszedł przez szkołę zawodową i szkoła ta nie tylko mu nie przeszkodziła, lecz dużo pomogła<sup>49</sup>.

Rolę katalizatora w dalszym rozwoju Bartla odegrał blisko roczny pobyt w pracowni mechanika Politechniki Lwowskiej Aleksandra Golcha, gdzie Bartel kontynuował praktykę czeladniczą. Właśnie tam, „chylkiem”, jak wspominał po latach, mógł wysłuchać wykładu z fizyki prof. Kazimierza Olearskiego<sup>50</sup>, co wpłynęło na niego wielce pobudzająco i skłoniło do rozmyślań na temat dalszej edukacji. Skutki owych przemysłów okazały się radykalne. Pałający żądzą dalszego kształcenia się Bartel porzucił pracę i postanowił przygotować się do egzaminu wstępnego do Cesaarsko-Królewskiej Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie. Odwiedziony od tego pomysłu przez inż. Karola Eplera, zmienił zamiar i zdecydował, że (przez rok) będzie się uczył do egzaminu dojrzałości w szkole realnej.

Po zdaniu matury zamierzał zapisać się na Wydział Budowy Maszyn lwowskiej Szkoły Politechnicznej<sup>51</sup>. Decyzja o podjęciu przygotowań do egzaminu dojrzałości stała się przyczyną ciężkiego zmartwienia dla ojca młodego Bartla. Stanął on bowiem przed problemem braku pieniędzy na sfinansowanie ambitnego przedsięwzięcia, jako że na utrzymaniu miał czwórkę nieletnich dzieci. Po poradę, jak wybrnąć z sytuacji, udał się do znanego sobie studenta pierwszego roku Wydziału Inżynierii Szkoły Politechnicznej we Lwowie, M. (Mariana?) Królikiewicza<sup>52</sup>, który po latach opisał udział ojca w urzeczywistnieniu synowskiego planu dostania się na studia.

Jego relacja jest o tyle istotna, że sam Bartel nigdzie o roli ojca nie wspomniał, a żona profesora w swoich wspomnieniach przedstawiła Michała Bartla nieledwie jako bezdusznego tyrana, przeciwnego studiom dorosłego już syna. Królikiewicz poparł plany Kazimierza, radząc, by ojciec, jeżeli ma fundusze lub może się zapożyczyć, wziął „dobrego technika”<sup>53</sup> do pomocy w nauce, płacąc mu miesięcznie 20–30 guldenów (co dawało łączną sumę 240–260 guldenów na przewidywany okres przy-

<sup>49</sup> *Kronika parlamentarna. Debata nad budżetem szkolnym*, „Głos Nauczycielski”, 5 XII 1926, nr 30.

<sup>50</sup> Bartel nazwał go mylnie „prof. Okarskim” (K. Wrzos, *O własnych siłach...*). W Szkole Politechnicznej nie było takiego profesora. Prof. Olearski był kierownikiem katedry fizyki Szkoły Politechnicznej.

<sup>51</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...* Bartel nie podał imienia owego inżyniera, a z jego wypowiedzi wynika, że w chwili udzielania wywiadu już nie żył („ś.p. inżyniera Eplera”). Najprawdopodobniej chodzi o inż. Karola Eplera, absolwenta lwowskiej Szkoły Politechnicznej i jednego z założycieli Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie. Epler w latach 1873–1895 pracował w kolejnictwie i przypuszczalnie stąd wywodzi się jego znajomość z rodziną Bartłów (*Ś.p. Karol Epler*, „Czasopismo Techniczne” 1916, nr 6).

<sup>52</sup> Wspomnienie „inż. M. Królikiewicza z Przemysła” o Kazimierzu Bartlu, zatytułowane *Od ślusarza do ministra*, ukazało się w numerze z 1 I 1920 r. czasopisma „Kolejarz – Związkowiec”. Osobę tę można utożsamiać z inż. Marianem Królikiewiczem (ur. 2 IX 1880 r.), wymienionym w *Roczniku Oficerskim Rezerwy 1934*, Warszawa 2003 (reprint), s. 281.

<sup>53</sup> „Technikami” nazywano studentów Szkoły Politechnicznej.



gotowań). Pomoc synowi, tłumaczył, wymaga wprawdzie wyrzeczeń, ale otworzy przed nim całkiem nowe możliwości i horyzonty. Michał Bartel skorzystał z porady, nie wiadomo jednak, czy wygospodarował jakieś środki własne, czy też potrzebne pieniądze pożyczył. O skali pożyczki dają wyobrażenie następujące dane: w 1901 r. dzienne wynagrodzenie furmana wynosiło 1 guldena i 50 centów, bryczka kosztowała 50 guldenów, a para koni – 300<sup>54</sup>.

Warto w tym miejscu napisać kilka słów o szkołach realnych, skoro w jednej z nich Bartel zamierzał przystąpić do matury. Szkoły realne w Galicji, podobnie jak gimnazja, dawały wykształcenie ogólne, od tych ostatnich różniły się jednak tym, że podstawą kształcenia czyniły nie języki klasyczne (łacinę i grekę), lecz nowożytne, a ponadto nauki matematyczno-przyrodnicze. Na przykład program Wyższej Szkoły Realnej we Lwowie przewidywał naukę takich przedmiotów, jak religia, języki: polski, niemiecki, francuski i „ruski” (czyli ukraiński), geografia, historia, matematyka, fizyka, chemia, historia naturalna, geometria i rysunki geometryczne, rysunki odręczne, kaligrafia oraz gimnastyka. Świadectwo ukończenia szkoły realnej upoważniało do studiów w akademiach technicznych<sup>55</sup>.

Za zaoszczędzone pieniądze Bartel kupił książki i z niezwykłym zapałem zabrał się do pracy. Bywało, że całymi tygodniami nie opuszczał mieszkania. W nauce pomagał mu student lwowskiej Szkoły Politechnicznej Grünberg, któremu on z kolei służył pomocą w odrabianiu rysunków. Można przypuszczać, że właśnie Grünberg był owym „dobrym technikiem”, którego wynajęcie zalecał Królikiewicz.

Przygotowania do matury zabrały blisko dwa lata. Bardzo niewiele, zważywszy na to, że musiał opanować materiał nauczany w normalnym trybie przez siedem lat (jak obliczyli skrzętni badacze<sup>56</sup>, po czteroletnim toku nauki abiturienti zdawali z materiału mieszczącego się na mniej więcej 12 tys. stron w podręcznikach szkolnych). Włożony trud przyniósł jednak spodziewane owoce: w roku szkolnym 1901/1902 Bartel zdał egzamin dojrzałości w c.k. Wyższej Szkole Realnej we Lwowie<sup>57</sup>, uzyskując szczególne wyróżnienie w zakresie geometrii wykreślnej.

Ten sukces zachęcił go do dalszej nauki. Jesienią 1901 r. zapisał się na Wydział Budowy Maszyn c.k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie, otwierając tym samym nowy, jakże ważny rozdział w swoim życiu.

---

<sup>54</sup> B. Braitner, *Dawny Lwów...*, s. 106–107. Operowanie przez cytowanych autorów wspomnień guldenami należy uznać za anachronizm. W 1892 r. w Austro-Węgrzech wprowadzono nową walutę – koronę; stare guldeny pozostały jeszcze w obiegu (w przeliczeniu 1 gulden = 2 korony), ale tylko do 1899 r. Od 1900 r. jedyną walutą była korona (zob. S. Hoszowski, *Ceny we Lwowie w latach 1701–1914*, Lwów 1934, s. 96–97, oraz W. Morawski, *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008, s. 17).

<sup>55</sup> J. Kowalczyk, *Wyższa Szkoła Realna we Lwowie i jej przekształcenia*, Kraków 2002, s. CXIV.

<sup>56</sup> S. Możdżeń, *Egzamin maturalny w galicyjskich szkołach średnich 1849–1914* [w:] *W służbie szkoły i nauki. Księga poświęcona Profesorowi Czesławowi Majorkowi*, red. Z. Ruta, R. Ślęczka, Kraków 2003, s. 153.

<sup>57</sup> J. Kowalczyk, *Wyższa Szkoła Realna...*, s. 143. W niektórych dokumentach sam Bartel mylnie podawał, że maturę zdał w II Szkole Realnej we Lwowie. Szkoła ta powstała jednak dopiero w roku szkolnym 1903/1904 (zob. J. Kowalczyk, *II (druga) Szkoła Realna we Lwowie (lata szkolne: 1903/1904–1920/1921)*, Kraków 2003).

## 2. Studia w c.k. Szkole Politechnicznej we Lwowie 1901–1907

Jak twierdzi Maria Bartłowa, decyzja o podjęciu studiów nie była łatwa, gdyż ojciec był przeciwny dalszej edukacji dorosłego już syna. Czy rzeczywiście Michał Bartel sprzeciwiał się studiom Kazimierza? Trudno powiedzieć – z braku źródeł. Gdyby jednak przyjąć wersję żony profesora, całe postępowanie ojca stawałoby się niezrozumiałe, ba, nielogiczne. Wiedział przecież, że pomagając synowi przy maturze, otwiera mu drogę do studiów, o przetarcie tego szlaku przecież chodziło i od początku było wiadomo, że matura nie jest celem samym w sobie. Wersję żony należałoby prawdopodobnie rozumieć w tym sensie, że ojciec uświadomił synowi, iż nie może liczyć na żadne wsparcie materialne z jego strony w czasie studiów. Oceniając postawę głowy rodziny, nie można jednak zapominać, że Bartłowie nie zaliczali się do ludzi zamożnych i mieli na utrzymaniu gromadkę dzieci. Jest też wielce prawdopodobne, że po sfinansowaniu przygotowań Kazimierza do matury pozostały jakieś długi do spłacenia.

Istotną okoliczność stanowił fakt, że w chwili rozpoczęcia studiów wyższych Bartłowie byli już po przenosinach ze Stryja do Lwowa. Kiedy dokładnie to nastąpiło, nie wiadomo, w każdym razie na pewno przed 1900 r.<sup>1</sup> Kazimierz zamieszkał w domu rodziców, ponosząc wszelkie koszty swego pobytu. Środki na mieszkanie i utrzymanie zdobywał, udzielając korepetycji. Nie trzeba dodawać, że taki tryb studiów kosztował go wiele wysiłku. Nie było to wszelako czymś wyjątkowym – wielu studentów musiało z powodu ubóstwa zdobywać pieniądze, dając płatne lekcje, co zresztą nierzadko prowadziło do opuszczania wykładów.

Zachowały się wspomnienia jednego z uczniów Bartła (z II Wyższej Szkoły Realnej we Lwowie<sup>2</sup>), dzięki czemu wiemy, jakim był korepetytorem. Przede wszystkim bardzo wymagającym, a nawet surowym. Nie tolerował nieprzygotowania do lekcji, a kiedy je stwierdził – odmawiał sprawdzania postępów w nauce. Odrzucał popularne „kółkowanie” (tj. działalność uczniów w nielegalnych kółkach samokształceniowych, traktowaną jako swego rodzaju walka o wolną szkołę), uważając, że w szkołach średnich, a nawet wyższych winna odbywać się wyłącznie nauka. Wśród swych podopiecznych krzewił pogląd, że nauka szkolna jest najważniejszym zadaniem młodzieży.

Tylko raz, w 1906 r., uczynił od własnych poglądów wyjątek, zachęcając swych wychowanków do wysłuchania Stanisława Brzozowskiego, który przyjechał do Lwo-

<sup>1</sup> Wnioskuje o tym z cytowanej już *Księgi Adres[owej] Król[ewskiego] Stoł[ecznego] Miasta Lwowa z 1900 r.*, która wśród mieszkańców nadpełtwiańskiego grodu wymienia Bartła Michała, maszyn[istę] kolej[owego], zamieszkałego przy ul. Sapielhy 57 (s. 8).

<sup>2</sup> H. Feuerstein, *Fragmenty z dziejów współżycia młodzieży we Lwowie* [w:] *Żydzi polscy w służbie Rzeczypospolitej*, t. 1: 1918–1939. *Żydzi bojownicy o niepodległość Polski*, Warszawa 2002 (reprint), s. 159.

wa z cyklem wykładów<sup>3</sup>. Brzozowski, lewicowy filozof i literat, według określenia Czesława Miłosza „wojujący socjalista” wyszydzający wszystko, co pachniało „ideologią narodową”<sup>4</sup>, został zaproszony do Lwowa przez Towarzystwo Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki Lwowskiej – samopomocową organizację studencką, na której czele stał wówczas Władysław Sikorski. Wykłady (w auli politechniki) ruszyły w połowie października 1906 r. i obejmowały dwa cykle: „Światopogląd pracy i swoboda” oraz „Świadomość polska w XIX wieku”<sup>5</sup>.

Prelekcje Brzozowskiego cieszyły się ogromnym powodzeniem. Szczególne miejsce zajmowała w nich praca, stanowiąca w jego rozumieniu konstytutywne dobro należne człowiekowi, decydująca o jego wartości. Filozof głosił apologię pracy, która „sprawia, że ideał staje się faktem”, pochwałę „czynu”, a także twórczości, pozwalającej na „ulepszanie” świata przyrodniczego i społecznego. W jego poglądzie na świat ważne miejsce zajmowała technika, którą postrzegał jako dźwignię postępu i kultury<sup>6</sup>. Czy przekonania Brzozowskiego, jego „filozofia pracy”, wywarły wpływ na studenta Bartla? Udowodnić tego nie sposób – z braku materiałów źródłowych. Daje jednak do myślenia to, z jakim uporem w przyszłości, już w wolnej Polsce, Bartel będzie publicznie podkreślał znaczenie pracy w życiu jednostki i społeczeństwa (zakładając w 1925 r. „swoją” partię, nada jej nazwę Partia Pracy, w czym należy widzieć oczywisty manifest ideowy). Tak więc wpływ ideowy Brzozowskiego na formującego dopiero swój światopogląd młodzieńca wydaje się nader prawdopodobny.

Można domniemywać, że Bartel był świadkiem dramatycznych wydarzeń związanych z działalnością Brzozowskiego we Lwowie. Filozof nie poprzestał bowiem na prelekcjach na politechnice, przypuszczając w tym samym czasie (od 30 października 1906 r.) zjadliwy atak na łamach prasy lewicowej na Narodową Demokrację<sup>7</sup>.

W połowie listopada 1906 r. nastąpiło kontruderzenie zaatakowanego stronnictwa: w holu politechniki rozrzucono anonimową broszurę pod tytułem *Materiały śledztwa żandarmskiego z roku 1898 w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zeznania Leopolda Stanisława Leona (3 imion) Brzozowskiego* (Lwów 1906). Protokoły zeznań miały dowodzić, że po aresztowaniu przez policję carską w Warszawie Brzozowski, osadzony w Cytadeli, złożył zeznania obciążające członków nielegalnego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Jednocześnie młodzież narodowa wszczęła akcję zmierzającą do przerwania wykładów Brzozowskiego na politechnice. Zakończyła się ona sukcesem: władze Towarzystwa Bratniej Pomocy, pragnąc uniknąć bójek na uczelni, zdecydowały o przeniesieniu prelekcji do sali Gwiazdy. Wykłady wznowiono tam 20 listopada, ale już 12 grudnia 1906 r. zostały one przerwane z powodu gwałtow-

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 159.

<sup>4</sup> C. Miłosz, *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Kraków 2002, s. 135.

<sup>5</sup> S. Brzozowski, *Listy*, oprac., przedmowa, komentarz i aneksy M. Sroka, t. 1: 1900–1908, Kraków 1970, s. 233.

<sup>6</sup> W. Mackiewicz, *Brzozowski*, Warszawa 1979, s. 59 i n.

<sup>7</sup> O obozie narodowym na terenie Galicji zob. s. 52.

nego pogorszenia się stanu zdrowia Brzozowskiego. Miesiąc później filozof, chorujący na gruźlicę, wyjechał na kurację do Włoch.

Korepetycje nie pozwalały na życie pozbawione trosk finansowych. Niejednokrotnie przychodziło zaciągać pożyczki, zazwyczaj w wysokości jednej korony. Warunki spłaty, jak Bartel, już jako wicepremier, wspominał po latach, „były do czasu zachowane w dyskrecji”<sup>8</sup>.

Uczelnia, z którą – jak się później okazało – Bartel związał się na resztę życia (czyli na równo 40 lat), powstała na mocy dekretu cesarskiego z 4 listopada 1844 r. Do 8 października 1874 r. nosiła nazwę c.k. Akademii Technicznej we Lwowie, a od 1877 r. c.k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie. Początkowo językiem wykładowym był niemiecki, z czasem jednak wyszedł on z użycia. Od 1873 r. wszystkie przedmioty wykładano wyłącznie po polsku. Aż do 1915 r. lwowska Szkoła Politechniczna była jedyną polską wyższą uczelnią techniczną<sup>9</sup>.

Lata studiów Bartla przypadły na okres rozkwitu uczelni, która przyciągała zdolną młodzież nie tylko z Galicji, lecz także z innych zaborów, przede wszystkim rosyjskiego<sup>10</sup>. Geometria wykreślna, przedmiot interesujący Bartla szczególnie, była tam wykładana na wysokim poziomie, do czego najbardziej przyczynił się prof. Karol Maszkowski, pierwszy kierownik powołanej w 1870 r. odrębnej Katedry Geometrii Wykreślnej (powstała ona przez rozdzielenie dotychczas istniejącej Katedry Mechaniki i Geometrii Wykreślnej na Katedrę Geometrii oraz Katedrę Mechaniki i Teorii Machin). Po jego wycofaniu się z działalności dydaktycznej w 1885 r. z uwagi na stan zdrowia katedrę objął dr Mieczysław Łazarski, uczony znany z publikacji z zakresu geometrii wykreślnej i syntetycznej, nauczający od 1886 r. jako docent prywatny, a od roku następnego już jako profesor<sup>11</sup>.

Studia w Szkole Politechnicznej nie przysparzały Bartłowi żadnych problemów, a to dzięki wypracowanej na własny użytek metodzie utrwalania wiedzy, polegającej na przepisywaniu treści wykładów jeszcze tego samego dnia wieczorem oraz pracy w salach rysunkowych. W ten sposób był stale na bieżąco i mógł przystępować do egzaminów bez żadnych dalszych przygotowań<sup>12</sup>. „Krnąbrny” charakter Bartla przejawiał się jednak w jego podejściu do wykładów. Wspominając podczas przemówienia w senacie w 1939 r. młode lata, mówił: „Gdy byłem młody, nikt nie mógł mnie zmusić do słuchania wykładów, które mnie nie interesowały, albo na których mogłem zasnąć, gdy profesor coś tam pod nosem głądził”<sup>13</sup>. Sam nie miał kłopotów w nauce, więc pomagał mniej uzdolnionym kolegom.

<sup>8</sup> *Nowa faza rokowań o pożyczkę. Co mówi wicepremier Bartel*, „Nasz Przegląd”, 8 IV 1927, nr 98.

<sup>9</sup> *Album inżynierów i techników w Polsce*, Lwów 1932, s. 3 i n.

<sup>10</sup> J. Hulewicz, *Studia wyższe młodzieży z zaboru rosyjskiego w uczelniach galicyjskich w latach 1905–1914*, „Zeszyty Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historia” 1958, z. 3, s. 244–248.

<sup>11</sup> Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*, Wrocław 1992, s. 80; J. Waniurski, *Matematycy Politechniki Lwowskiej*, cz. 2, „Antiquitates Mathematicae” 2007, t. 1, s. 161.

<sup>12</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*

<sup>13</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja V. Sesja zwyczajna r. 1938/1939. Sprawozdanie Stenograficzne z 9. posiedzenia z dnia 13 marca 1939 r.”, l. 141.

Od samego początku studiów<sup>14</sup> Bartel, wedle późniejszej oceny żony i innych świadectw człowiek obdarzony wrodzonym „nerwem społecznym”, mocno zaangażował się w życie społeczności studenckiej.

Już w drugim miesiącu po rozpoczęciu nauki wstąpił do wspomnianego Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki we Lwowie, popularnego „Bratniaka”. Wydaje się, że natychmiast doceniono tam jego zacięcie społecznikowskie i talenty organizatorskie. Bartel został wydziałowym – sekretarzem zarządu Towarzystwa, ale tylko do 17 lipca 1902 r., kiedy to po jego rezygnacji stanowisko to objął po dokooptowaniu do zarządu Kazimierz Szymański. Był ponadto członkiem „komisji lustracyjnej”, która również wchodziła w skład zarządu Towarzystwa<sup>15</sup>. O zmianach we władzach „Bratniaka” donosiła lwowska prasa, wymieniając także nazwisko Bartla. Zawiadamiając np. o wyborze nowego Wydziału Towarzystwa, dokonanym w końcu stycznia 1902 r. przez Walne Zgromadzenie, „Kurier Lwowski” z 14 lutego 1902 r.<sup>16</sup> podawał pełny skład tego organu, informując jednocześnie m.in., że jednym z wydziałowych został Kazimierz Bartel. Kolejna notka, z 29 marca 1903 r., informowała o Walnym Zgromadzeniu „Bratniaka”, na którym przyjęto rezygnację dotychczasowego Wydziału i jednocześnie wybrano nowy ze Stanisławem Sokołowskim na czele, w którego skład wszedł „Kaz[imierz] Bartel – jako wydziałowy”<sup>17</sup>.

Towarzystwo Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki Lwowskiej było samopomocową organizacją studencką, mocno zakorzenioną w życiu uczelni. Stworzono ją, by zapobiegać biedzie szerzącej się wśród studiującej młodzieży i zapewnić jej spokojny byt<sup>18</sup>.

---

<sup>14</sup> W ostatnim roku istnienia II Rzeczypospolitej wrogie Bartłowi „Słowo Narodowe”, w numerze 49 z 19 lutego opublikowało artykuł pt. *Kompleks prof. Bartla*, w którym pisano, iż Bartel „w czasie sporu z „prof. Tuliem [właśc. Thulliem – S.K.], jak sam potem z dumą wspominał, rzucił w niego kaloszami”. Tekst nawiązywał do tzw. Tuliady, tj. manifestacji studentów Szkoły Politechnicznej, do której doszło 12 III 1900 r. podczas wykładu prof. Maksymiliana Thulliego. Thullie, członek komisji wyborczej w czasie odbywających się wówczas wyborów do austriackiej Rady Państwa, naraził się młodzieży – która wyraziła swoje niezadowolenie, m.in. miotając w niego kaloszami – tym, iż łamiąc regulamin wyborczy, usiłował przeciwdziałać zwycięstwu kandydata socjalistycznego, Ignacego Daszyńskiego, nad jego konserwatywnym kontrkandydatem, dr. Leonardem Piętakiem, którego sam popierał. Działania Thulliego polegały m.in. na zapisywaniu nazwisk osób, które głosowały na Daszyńskiego, co gwałciło zasadę tajności wyborów, oraz nadzorowaniu przebiegu głosowania asystentów (zob. Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 119–120). Należy zauważyć, że w czasie „Tuliady” Bartel nie był jeszcze studentem Szkoły Politechnicznej. Sam Bartel, odpowiadając na insynuacje „Słowa”, zaprzeczył publicznie swemu udziałowi w „Tuliadzie” – piszę o tym dalej.

<sup>15</sup> *LI Sprawozdanie roczne Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki Lwowskiej za rok administracyjny 1901/1902*, Lwów 1902, s. 49, 56, 58. Wydziałowy to członek Wydziału, czyli organu wykonawczego „Bratniaka”. Przyczyn rezygnacji Bartla nie podano. Już w *Sprawozdaniu* za rok 1900/1901 Bartel został wymieniony jako członek zwyczajny Towarzystwa (Lwów 1901, s. 111).

<sup>16</sup> Nr 45. Walne Zgromadzenie, czyli ogólne zebranie członków „Bratniaka”, było jego najwyższym organem.

<sup>17</sup> „Kurier Lwowski” 1903, nr 88.

<sup>18</sup> „Promień” 1900, nr 6.



W czasie pierwszego roku studiów Bartła – 9 grudnia 1901 r. – przypadła 40. rocznica jego powstania, uroczyste obchodzona w auli politechniki. W „Bratniaku” terminowali późniejsi wybitni działacze polityczni i społeczni, by wspomnieć tylko Jędrzeja Moraczewskiego, który w roku akademickim 1891/1892 był jego przewodniczącym (studia ukończył w 1896 r.), czy współczesnego Bartłowi Władysława Sikorskiego. Bratnia Pomoc była bowiem czymś więcej aniżeli organizacją służącą pomocy wzajemnej. Stała się – trafnie zauważa Janusz Gołota w biografii pierwszego premiera II Rzeczypospolitej – „pierwszą szkołą parlamentaryzmu, tam organizowano swoistą akcję wyborczą, odbywały się obrady, na których formułowano wnioski, tam krystalizowały się poglądy, rozwijały horyzonty myślowe”<sup>19</sup>. „Towarzystwo nasze – czytamy w *Sprawozdaniu rocznym władz „Bratniaka”* za rok 1901/1902 (s. 49) – nigdy nie nosiło i nie nosi charakteru instytucji czysto filantropijnej, która wszelkie inne zadania młodzieży podporządkowuje li tylko pomocy materialnej. Zostało ono powołane do życia przez potrzebę utworzenia wśród młodzieży technicznej jakiegoś ogniska, które by ześrodkowało w sobie życie koleżeńskie, połączyło młodzież w jej wspólnym celu i zagrażało ją do zbiorowej pracy nad wyrobieniem się nie tylko fachowym, ale także ogólnoobywatelskim, dając jej jednocześnie środki potrzebne do osiągnięcia tego celu”. Trudno nie zgodzić się z opinią Tadeusza Hartleba (będzie o nim jeszcze mowa) z 1927 r., który skonstatowawszy przewagę liczebną absolwentów Politechniki Lwowskiej we wszystkich dotychczasowych rządach Polski, przypisywał ją m.in. udziałowi późniejszych ministrów w pracach „Bratniaka”: „Wiece i walne zgromadzenia »Bratniej Pomocy« słuchaczy Politechniki – zauważał – były szkołą polityczną dla wielu wybitnych obecnych polityków”<sup>20</sup>.

Pierwszy rok studiów Bartła zdominowała jednak nie działalność w „Bratniaku”, lecz walka o swobody akademickie, jaką wiosną 1902 r. młodzież Szkoły Politechnicznej stoczyła z władzami uczelni. Początki tego konfliktu wiązały się z patriotycznymi manifestacjami poświęconymi rocznicy powstania styczniowego, które odbyły się we Lwowie 21 i 26 stycznia tegoż roku. Już pierwszego ich dnia podczas rozpraszania demonstrujących pod rosyjskim konsulem doszło do utarczek modzieży szkolnej z policją i wojskiem; starcia powtórzyły się pięć dni później, mimo że tym razem konsulat pozostawiono w spokoju. Zajścia pociągnęły za sobą aresztowanie przez policję czterech studentów Szkoły Politechnicznej. Oburzona tym młodzież „technicka” (szczegółne wzburzenie wzbudził fakt pozbawienia wolności akademików posiadających legitymacje studenckie, co uważano za złamanie prawa) zwołała 28 stycznia 1902 r. wiec, w którym wzięli udział rektor uczelni prof. Roman Dzieślewski oraz prof. Bronisław Pawlewski, dziekan Wydziału Chemii Technicznej. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano słuchacza IV roku Wydziału Budowy Maszyn Edwarda Kosteckiego, który z kolei na sekretarzy wiecu wyznaczył Kazi-

<sup>19</sup> J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski (1870–1944). Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002, s. 25.

<sup>20</sup> T. Hartleb, *Lat temu trzydzieści, dwadzieścia. (Garść wspomnień lwowskich o „Zjednoczeniu”, „Promieniu”, Organizacji „Promienistych”, „Głosie”), „Robotnik”, 21 XII 1927, nr 350.*

mierza Bartla i Henryka Pelczarskiego. Bulwersującą studentów sprawę zreferował Marian Wieleżyński. Z jego wywodów wynikało, że trzech ich koledzy (Chmielewski, Romanowski i Bronisław Dobek) znaleźli się w miejscu potyczek tłumu z siłami porządkowymi przypadkowo, nie uczestniczyli w zamieszkach i ich zatrzymanie nie miało żadnego uzasadnienia. Odrębny był przypadek czwartego słuchacza Szkoły Politechnicznej, Lucjana Kobera, osadzonego w więzieniu za spoliczkowanie profesora IV Gimnazjum we Lwowie Antoniego Jaworowskiego. Czyn Kobera wywołało nakłanianie przez wspomnianego nauczyciela swoich uczniów do denuncjowania kolegów biorących udział w demonstracji z 21 stycznia. Chmielewski i Romanowski po przesłuchaniach zostali zwolnieni, natomiast Dobka, oskarżonego o stawianie oporu i udział w zbiegowisku, oraz Kobera, obwinionego o ciężkie uszkodzenie ciała, zatrzymano w więzieniu. Wiec uchwalił protest przeciwko aresztowaniom i bezprawnemu sposobowi prowadzenia śledztwa (aresztowani studenci kilka godzin czekali na przesłuchanie na stojąco, a Dobka w więzieniu ubrano w strój przeznaczony dla skazańców), uznając, że działania władz to zemsta sfer „moskalofilskich”, „które wybuch młodzieńczej nierozwagi chcą wyduć do rozmiarów ciężkich zbrodni”.

Niepokój obradujących wzbudził los studenta Dobka; obawiano się, że jako poddany rosyjski może zostać w ciągu 24 godzin wydany władzom carskim. Przy omawianiu tej kwestii Bartel wykazał się znajomością austriackiego prawa, gdy uznał tego typu obawy za nieuzasadnione, ponieważ wydanie Dobka przez policję mogło nastąpić dopiero po skazaniu go przez sąd<sup>21</sup>.

Wokół opisanych wydarzeń wywiązała się ostra polemika prasowa: prasa lewicowa (np. „Kurier Lwowski”) uważała wystąpienie młodzieży za klęskę polityki „trójlojalizmu”<sup>22</sup>, natomiast pisma konserwatywne (np. „Gazeta Narodowa”) uznały je za zbrodniczną prowokację, która może przynieść nieobliczalne skutki<sup>23</sup>. Szczególne oburzenie lewicowców wywołał wstępny artykuł „Dziennika Polskiego” z 22 stycznia pt. *Pour le roi de Prussie*, w którym insynuowano, że demonstrująca młodzież została przekupiona przez Prusy i działała w interesie króla pruskiego. Artykuł ten, jako obrażający uczucia narodowe manifestującej młodzieży, został potępiony przez wspomniany wiec słuchaczy politechniki. Kilka dni później wyrażone w nim poglądy odrzucił wiec wszystkich lwowskich uczelni, tj. Szkoły Politechnicznej, Uniwersytetu, Akademii Rolniczej w Dublanach i Akademii Weterynaryjnej<sup>24</sup>. Prawdopodobnie w związku z opisywanymi wydarzeniami doszło do zerwania, o czym Bartel wspominał w przemówieniu wygłoszonym w senackiej Komisji Budżetowej w lutym 1939 r. (nie datując go dokładnie), z konsulatu rosyjskiego we Lwowie rosyjskiego

<sup>21</sup> DALO, f. 27, op. 4, OD 3B, nr 946, Protokół wiecu słuchaczy c.k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie odbytego w dniu 28 stycznia 1902 r. przy udziale 672 słuchaczy w obecności J.M. p. Rektora Dzieślewskiego i prof. Pawlewskiego. Zob. też *Wiec słuchaczy politechniki*, „Kurier Lwowski”, 29 I 1902, nr 29 oraz *Wiec techników*, „Gazeta Narodowa”, 30 I 1902, nr 30.

<sup>22</sup> Zob. np. *Rocznica styczniowa*, „Kurier Lwowski”, 22 I 1902, nr 22.

<sup>23</sup> Zob. np. *Głosy puszczyków*, „Kurier Lwowski”, 24 I 1902, nr 24.

<sup>24</sup> *Wiec ogólnoakademicki*, „Kurier Lwowski”, 1 II 1902, nr 32.



godła i oblania atramentem godła pruskiego. Bartel dokonał tego razem z Aleksandrem Litwinowiczem i innymi studentami Szkoły Politechnicznej<sup>25</sup>.

Finał całej tej historii był mało optymistyczny. Na początku marca 1902 r. Kober za spoliczkowanie prof. Jaworowskiego otrzymał wyrok dwóch miesięcy więzienia, dwóch innych studentów relegowano z uczelni i skazano na wydalenie z Galicji<sup>26</sup>.

Styczniowy wiec wywołał niezadowolenie Wiednia ze względu na przyjęcie uchwał krytykujących poczynania władz. W rezultacie minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wilhelm Hartel, chcąc zapobiec powtarzaniu się tego typu wypadków i spacyfikować nastroje na uczelni, 15 lutego 1902 r. wydał rektorowi Szkoły Politechnicznej polecenie, by nie wyrażał zgody na urządzenie wieców w gmachu uczelni – „aż do dalszego zarządzenia”<sup>27</sup>. O zakazie młodzieży dowiedziała się dopiero 3 maja, kiedy to – powołując się na polecenie ministra – rektor odrzucił prośbę studiujących o kolejny wiec. Odmowa okazała się iskrą padającą na zgromadzone od dawna prochy. Już cztery dni potem, ignorując to postanowienie, słuchacze politechniki zwołali wiec (wzięło w nim udział 800 studentów), na którym władze uczelni poddano miazdzącej krytyce. Uznano, że wprawdzie zakaz wiecowania wyszedł z ministerstwa, ale po niewątpliwym wcześniejszym uzgodnieniu z rektorem i gronem profesorskim. Najcięższe działa wytoczono przeciwko samemu Dzieślewskiemu, oskarżając go o dążenie do ograniczenia praw akademickich, czego wyrazem było skasowanie już wcześniej sądu honorowego, a obecnie wiecu, będącego jedyną legalną formą wypowiadania się młodzieży w sprawach jej dotyczących. Ostatecznie stwierdzono, że rektor jest niezdolny do pełnienia urzędu, wobec czego wezwano go do ustąpienia. Młodzież nie poprzestała na tym, wyrażając profesorom szkoły swe „niezadowolenie”, jako że żaden z nich nie pojawił się na zgromadzeniu – nawet prywatnie. Jednocześnie wezwwała ich do uzyskania w ministerstwie cofnięcia zakazu wiecowania<sup>28</sup>.

Zebrany 9 maja na „poufnym zebraniu” ogół studiujących dał profesorom politechniki czas do połowy tego miesiąca na zwrócenie się do ministra w sprawie zniesienia zakazu wieców. Gdyby do tej daty lutowe rozporządzenie nie zostało cofnięte, od następnego dnia zamierzano wstrzymać się od uczęszczania na wykłady, innymi słowy – rozpocząć strajk<sup>29</sup>. Warto wspomnieć, że trzem studentom (Edwardowi Kosteckiemu, Tadeuszowi Hartlebowi oraz Władysławowi Milce), którzy zwołali owo zebranie, wytoczono postępowanie dyscyplinarne. Władze uczelni wyszły bowiem z założenia, iż miało ono charakter nielegalny – jako że odbyło się poza murami uczelni.

<sup>25</sup> *Sensacyjna mowa prof. Bartla w Senacie*, „Dziennik Polski”, 18 II 1939, nr 48.

<sup>26</sup> Ich nazwiska nie są w źródłach podane, ale jednym z nich był z pewnością przybyły z Królestwa Dobek (zob. *Wydalenie studentów pol[itotechniki] lwowsk[iej]*, „Kurier Lwowski”, 28 II 1902, nr 28; *W sprawie wydalonych studentów politechniki*, „Kurier Lwowski”, 1 III 1902, nr 60; *W sprawie wydalenia dwóch techników*, „Gazeta Narodowa”, 28 II 1902, nr 59).

<sup>27</sup> *Strajk słuchaczy politechniki*, „Kurier Lwowski”, 22 V 1902, nr 140.

<sup>28</sup> *Zgromadzenie techników*, „Wiek Nowy”, 10 V 1902, nr 259; *Wiec techników*, „Kurier Lwowski”, 8 V 1902, nr 127.

<sup>29</sup> *Widmo strajku techników*, „Wiek Nowy”, 17 V 1902, nr 262.

Do kierowania protestem zbuntowani „technicy” powołali komitet. Niestety, niewiele o nim wiemy. Według Bolesława Drobnera, który jako student brał udział w opisywanych wydarzeniach, w skład „komitetu techników” wchodził: Aleksander Litwinowicz (późniejszy generał Wojska Polskiego; miał stać na czele komitetu), Andrzej Galica (również w późniejszym okresie otrzymał szlify generalskie), Edward Kostecki (potem dyrektor Państwowej Szkoły Przemysłowej w Krakowie), a także dwaj studenci pierwszego roku – Kazimierz Bartel i sam Drobner<sup>30</sup>. Trudno ocenić wiarygodność tej informacji. O ile bowiem samo istnienie komitetu nie ulega wątpliwości – wspominała o nim lwowska prasa – o tyle dokładniejszą wzmiankę o tym organie zamieścił jedynie „Kurier Lwowski”, podając, iż komitet liczył... 200 osób<sup>31</sup>. Niezależnie od tego, czy Bartel wchodził, czy też nie, do „komitetu techników”, możemy z dużym prawdopodobieństwem na podstawie świadectwa Drobnera przyjąć, że w takim czy innym charakterze uczestniczył w walce młodzieży o przywrócenie odebranych jej praw. Komitet wydał dwie odezwy, wzywające do zniesienia zakazu wiecowania oraz ustawowego zagwarantowania wolności zgromadzeń zarówno na terenie politechniki, jak i poza nim – w celu umożliwienia młodemu debatowania nad interesującymi ich sprawami. Dorzucono do tego żądanie ustanowienia stałej reprezentacji studiujących i powołania sądu honorowego dla słuchaczy szkoły<sup>32</sup>. Wobec braku reakcji władz uczelni w dniu, w którym upływał wyznaczony termin (tj. 15 maja), młodzi zwołali kolejne „poufne zebranie”, na którym zapadła decyzja o rozpoczęciu bojkotu wykładów od następnego dnia i kontynuowaniu go aż do chwili zniesienia zakazu wieców. Wysłano też telegram do ministra Hartla, powiadamiający, że brak odpowiedzi ze strony profesorów zmusza studiujących do powstrzymania się od uczestniczenia w zajęciach<sup>33</sup>.

Strajkujący od 16 maja „technicy” wydali odezwę, w której z całą ostrością doszedł do głosu ideowy, a i pokoleniowy konflikt między „postępową” młodzieżą a konserwatywną profesurą.

W podniosłych słowach pisali w nim młodzi o swym oddaniu sprawie wolnej Polski i polskiego ludu oraz zamiarze świadomego spełniania obywatelskich obowiązków – do czego przygotowywali się podczas wiecowych dyskusji. Jednocześnie

---

<sup>30</sup> AAN, Akta Bolesława Drobnera, 421/IV-1 [Wspomnienia i opracowania], Życiorys Bolesława Drobnera, 1946 r., k. 16; B. Drobner, *Bezustanna walka*, t. 1: *Wspomnienia 1883–1918*, Warszawa 1962, s. 151; *idem*, *Wspominki...*, Kraków 1965, s. 154. W tej ostatniej książce Drobner jako członków „Komitetu techników” wymienił także braci Aleksandra i Mariana Wieleżyńskich, jest to jednak informacja błędna, ponieważ obaj ci studenci, najbardziej aktywni uczestnicy „Tuliady”, zostali jeszcze w 1900 r. relegowani ze Szkoły Politechnicznej. Studia ukończyli w roku następnym na Politechnice w Wiedniu (zob. Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 121, oraz L. Wieleżyński, *Wspólna praca – wspólny płon. Życie i dzieło mądrego człowieka*, b.d. i m.w., s. 52 i n.).

<sup>31</sup> *Stan wyjątkowy na politechnice*, „Kurier Lwowski”, 14 V 1902, nr 133. Podana liczba wydaje się absurdalnie wysoka; może w grę wchodzi błąd drukarski.

<sup>32</sup> *Widmo strejku techników*, „Wiek Nowy”, 14 V 1902, nr 262.

<sup>33</sup> *Strejk techników*, „Wiek Nowy”, 17 V 1902, nr 265; *Strejk na politechnice*, „Gazeta Narodowa”, 17 V 1902, nr 131.

zarzucali swym profesorom, że odbierając im prawo wiecowania, chcą skłonić młodzież do zrzeczenia się praw obywatelskich, a ponadto propagują wśród studiujących karierowiczostwo i postawę obojętności na sprawy społeczne. W odezwie padły mocne słowa, uznające część profesorów za „austriackich urzędników, działających ze szkodą młodzieży polskiej, kraju i narodu”<sup>34</sup>.

Tymczasem sprawa lwowskiego strajku stała się przedmiotem interpelacji w austriackiej Radzie Państwa. Stał za nią – według wszelkiego prawdopodobieństwa – poseł Ignacy Daszyński, który uczestniczył w wiecu z 7 maja i obiecał młodzieży poparcie jej żądań w wiedeńskim parlamencie<sup>35</sup>. Po złożeniu stosownych wyjaśnień minister Hartel wysłał telegram do rektora Dzieślewskiego, w którym przypominał, iż zakaz wiecowania miał charakter czasowy, i upoważniał go do jego zniesienia, gdyby rektor uznał, że znikły przyczyny jego wprowadzenia. Stwierdzał również, iż nie ma nic przeciwko udzielaniu zgody na wiece w gmachu szkoły, pod warunkiem że ich przedmiotem będą sprawy akademickie.

Rektor 20 maja podał telegram ministra do wiadomości studiujących, co uznali oni za zniesienie obowiązującego zakazu i jeszcze tego samego dnia zwrócili się z prośbą o zezwolenie na wiec 28 maja, na którym chcieli omawiać kwestie ustawy akademickiej dla słuchaczy Szkoły Politechnicznej, sądu honorowego, reprezentacji młodzieży oraz międzynarodowego kongresu studentów w Budapeszcie. Wydawało się, że sytuacja zmierza do uspokojenia. Zaogniła się jednak znowu, kiedy 23 maja z uczelni relegowano Kosteckiego, Milkę i Hartleba, a zgodę na zwołanie wiecu rektor uzależnił od wykluczenia usuniętych z uczelni studentów z grona osób przewodniczących wiecowym obradom oraz upoważnienia go do rozwiązywania wiecu w dowolnym momencie. Postawione przez rektora warunki wiecu zostały odrzucone i od 1 czerwca młodzież wznowiła bojkot zajęć, żądając zgody na przeprowadzenie wiecu i cofnięcia relegacji trzech członków prezydium „poufnego zebrania”<sup>36</sup>.

Pięć dni później w wydarzenia na politechnice znowu wmieszał się minister Hartel, grożąc zamknięciem uczelni 10 czerwca w razie kontynuowania protestu. Groźną sytuację uratował poseł do Rady Państwa prof. Stanisław Głąbiński, uzyskując (8 czerwca) deklarację rektora Dzieślewskiego, że w przypadku zakończenia strajku udzieli zgody na wiec. Młodzi, zebrani na kolejnym już „poufnym zebraniu”, uznali rektorską obietnicę za wystarczającą gwarancję powrotu do swobód akademickich i 10 czerwca powrócili na wykłady<sup>37</sup>.

Ciężko i tylko dzięki ingerencji czynnika zewnętrznego wywalczona normalizacja stała się faktem 14 czerwca 1902 r., kiedy to z udziałem rektora i ponad 500 słu-

<sup>34</sup> *Strajk na politechnice*, „Kurier Lwowski”, 17 V 1902, nr 136.

<sup>35</sup> Dodatkowo słuchacze przygotowali memoriał do min. Hartla w sprawie zniesienia zakazu wieców, który celem przekazania adresatowi posłali do Wiednia posłom: Daszyńskiemu, Janowi Rotterowi oraz Pawłowi Stwiertni.

<sup>36</sup> *Z Politechniki*, „Gazeta Narodowa”, 24 V 1902, nr 137.

<sup>37</sup> *Strajk techników skończony*, „Kurier Lwowski”, 10 VI 1902, nr 159. Sam Głąbiński w obszernej *Wspomnieniach politycznych* (Pelplin 1939) pomija ten epizod swojej kariery politycznej milczeniem.

chaczy odbył się wiec, na którym omówiono sprawy ustaw akademickich i sądu honorowego<sup>38</sup>.

W trakcie majowo-czerwcowego strajku doszło do rozdziewków wśród młodzieży studiującej w lwowskiej Szkole Politechnicznej. Ogólnie rzecz biorąc, dzieliła się ona na dwa, wykrystalizowane na przełomie wieków, a jednocześnie zwalczające się obozy: ludowo-socjalistyczny i narodowodemokratyczny (endecki). Ten pierwszy, zwany „postępowym”, deklarował związek z ideami socjalistycznymi. Znajomość ideologii socjalistycznej wśród skupionej w nim młodzieży była jednak nikła albo wręcz żadna. Jak oceniał Władysław Sikorski w liście do Franciszka Smolki z 7 stycznia 1903 r.: „Przewagę mają na technice [tak popularnie nazywano lwowską Szkołę Politechniczną – S.K.] socjaliści. Po większej części są oni socjalistami, nie wiedząc nic a nic o socjalizmie”<sup>39</sup>. „Postępowość” obozu, o którym mowa, była zatem z punktu widzenia ideologii dość nieokreślona. W istocie przeważały w nim hasła oświatowe (nacisk kładziono na wykształcenie ekonomiczno-socjologiczne i przyrodnicze), zupełnie nieobecna była w nim atmosfera rewolucyjna. Obóz wyznawał hasła równości i braterstwa, przeciwstawiał się też jakiegokolwiek dyskryminacji, w tym także ze względów narodowościowych.

Pismem młodzieży postępowej był „Promień”, wydawany we Lwowie od 1898 r. pod redakcją Aleksandra Wieleżyńskiego. „Promień” wysuwał hasło niepodległości Polski, sprzeciwiał się ugodzie z zaborcą, szerzył kult insurekcji i powstań. Pismo miało charakter zdecydowanie lewicowy i socjalistyczny – głosiło potrzebę wyzwolenia klas pracujących – antykonserwatywny i antyklerykalny.

Warto wspomnieć, że w „Promieniu” drukował Józef Piłsudski, który w 1903 r. ogłosił na jego łamach słynny artykuł *Jak stałem się socjalistą?* Przy „Promieniu” powstała organizacja Promieniści, grupująca młodzież „postępowo-socjalistyczną”<sup>40</sup>.

Student Bartel przez cały okres nauki w Szkole Politechnicznej należał do tzw. obozu postępowego<sup>41</sup>. Lewicowe, zdaniem niektórych nawet mocno lewicowe, poglądy wyznawał zresztą do końca swych dni.

W tym miejscu trzeba zadać sobie pytanie o źródła orientacji ideowej przyszłego premiera. Zachowane materiały nie pozwalają na ich jednoznaczne ustalenie, można jednak pokusić się o postawienie pewnych hipotez.

Wydaje się, że istotny wpływ na kształtowanie się światopoglądu młodego Bartla mógł mieć fakt, iż jego ojciec pracował na kolei. Jak wiadomo, środowisko ko-

<sup>38</sup> *Wiec techników*, „Gazeta Lwowska”, 17 VI 1902, nr 136.

<sup>39</sup> J. Albin, *Listy Władysława Sikorskiego do Franciszka Smolki*, „Ze Skarbcza Kultury” 1972, z. 2–3, s. 210.

<sup>40</sup> J. Hulewicz, *Udział Galicji w walce o szkołę polską 1899–1914*, Warszawa 1934, s. 5 i n.; Z. Dębicki, *Iskry w popiołach*, Poznań [1930], s. 209–210. Zob. też: M. Grzybowska, *W kręgu inspiracji niepodległościowych „Promienistów” (publicystyka polityczna grupy młodzieży galicyjskiej okresu poprzedzającego I Wojnę Światową)*, „Studia Historyczne” 1980, z. 1; G. Gzella, *Lwowskie czasopisma studenckie w dobie autonomii* [w:] *Kraków – Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki*, red. H. Kosętko, B. Góra, E. Wójcik, t. 9, cz. 2, Kraków 2009, s. 12.

<sup>41</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...* Dodać należy, że i sama Bratnia Pomoc miała charakter „postępowy”.

lejarские w Galicji było pod względem ideowym zdominowane przez wpływy socjalistyczne. Tak było w największych skupiskach kolejarzy: we Lwowie, w Stryju, Krakowie, Nowym Sączu i Przemyślu, a także w poszczególnych grupach zawodowych kolejarского stanu: wśród maszynistów, warsztatowców i konduktorów<sup>42</sup>. Nie można wykluczyć, że Michał Bartel był zaangażowany w działalność związkową i że przeniesienie się rodziny ze Lwowa do Stryja zaraz po narodzinach Kazimierza było tej działalności następstwem. Władze austriackie stosowały bowiem „przeniesienie ze względów służbowych” jako podstawowy środek walki z działaczami związkowymi<sup>43</sup>. Oczywiście przyczyny przeprowadzki mogły być inne, całkiem prozaiczne, nic o nich jednak nie wiemy.

Rozdźwięki między odmiennymi orientacjami młodzieży, o których pisałem, w drugiej połowie 1903 r. przerodziły się w otwarty konflikt czy nawet jawną wrogość.

Konflikt ów widzieć trzeba w szerszym kontekście: przełom stuleci to okres gwałtownej ekspansji Narodowej Demokracji w zaborze austriackim. Aż do końca XIX w. środowisko narodowe na terenie Galicji nie istniało. Sytuacja uległa zmianie po demonstracjach na terenie zaboru rosyjskiego z 1891 i 1894 r., kiedy to w obawie przed carskimi represjami na terenie Galicji, głównie we Lwowie, zaczęli osiedlać się czołowi działacze obozu narodowego (Roman Dmowski, Jan Ludwik Popławski i inni). Początkowo zapatrzeni w Królestwo, uważane za centrum życia narodowego, dość szybko docenili walory Galicji, dającej w ich przekonaniu możliwość stworzenia tam „surogatu państwowości polskiej” – „polskiego Piemontu”<sup>44</sup>. Zmierzający do tego celu narodowi demokraci postanowili stanąć mocną stopą na galicyjskim gruncie, rozszerzając swe wpływy na całe tamtejsze społeczeństwo – zarówno elity, jak i masy. Metody ich działania były zróżnicowane: zakładano własne organizacje albo też przenikano do już istniejących, z zamiarem ich opanowania<sup>45</sup>. Ogromne znaczenie miało przejście w 1902 r. przez obóz narodowy największego dziennika galicyjskiego wydawanego we Lwowie – „Słowa Polskiego”.

Znaczne wpływy w lwowskim środowisku akademickim zaczęła zyskiwać endecja, przyciągając młodzież hasłami niepodległościowymi, wezwaniem do czynnej postawy patriotycznej i powstańczą retoryką<sup>46</sup>. W roku 1897/1898 narodowcy obsadzili kierownictwo największej organizacji akademickiej we Lwowie – Czytelni Akade-

<sup>42</sup> K. Ostoja, *Kolejarze pod sztandarami socjalizmu* [w:] *Księga Jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1932*, Warszawa 1932, s. 327–329.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 333.

<sup>44</sup> A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, s. 23; zob. też. S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1907)*, Londyn 1964, s. 173 i n.

<sup>45</sup> Szeroko proces rozszerzania wpływów endecji w Galicji, obejmujący bardziej stosunki kulturalne aniżeli polityczne, opisuje Adam Wątor w przywoływanym opracowaniu (*idem*, *Narodowa Demokracja w Galicji...*, s. 28 i n.; zob. też T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski. Biografia polityczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 151 i n.).

<sup>46</sup> T. Kulak, *Między austriacką lojalnością a polską narodowością. (Narodowa Demokracja przeciw mitologizowaniu politycznych i narodowych walorów autonomicznej Galicji na przełomie XIX i XX wieku)* [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1: *Historia i polityka*, red. W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1994, s. 60.



mickiej<sup>47</sup>. W reakcji powstała opozycja złożona z młodzieży socjalistycznej i ludowej, tudzież nastąpiły wewnętrzne walki, które ostatecznie doprowadziły 8 grudnia 1903 r. do wystąpienia lewicowej młodzieży z Czytelni<sup>48</sup>.

Terenem, na którym doszło do starcia rywalizujących ze sobą prądów ideowych, stała się także Bratnia Pomoc Szkoły Politechnicznej. Do wyłonionego 29 i 30 stycznia 1903 r. Wydziału „Bratniaka” po raz pierwszy wybrano zarówno przedstawicieli kierunku postępowego, jak i narodowego. Szybko okazało się, że współpraca między niepodzielnie dotąd rządzącymi „Bratniakiem” postępowcami a narodowcami jest niemożliwa i po trzymiesięcznych walkach wewnętrznych Wydział *in corpore* podał się do dymisji. Do powołanego w końcu marca tegoż roku nowego Wydziału (przewodniczący Stanisław Sokołowski, zastępca Tadeusz Hartleb) wszedł także Kazimierz Bartel – jako wydziałowy i przewodniczący jednego ze stałych organów władz Bratniej Pomocy, mianowicie „komisji procesowej”<sup>49</sup>. Działalność w komisji musiała z natury rzeczy odsuwać Bartla od walk frakcyjnych we władzach „Bratniaka”. Wynikało to z samego zakresu jej działania, komisja zajmowała się bowiem ściąganiem długów z członków Bratniej Pomocy. Chodziło o niespłacone pożyczki (brane głównie na zakup ubrań i materiałów rysunkowych), zaległe opłaty czynszowe za mieszkanie w Domu Techników i inne zaległości, wynikające np. z niewnieśienia opłaty za pobrane od Towarzystwa skrypty i książki. O tym, jakie konkretnie działania podejmowała kierowana przez Bartla komisja, dowiadujemy się z napisanego przez niego trzystronicowego *Sprawozdania Komisji procesowej*, zamieszczonego w ogólnym *Sprawozdaniu Wydziału* za rok 1902/1903.

Przewodniczący Bartel zaczął od podkreślenia szczególnego charakteru komisji i znaczenia jej pracy: „Bez przesady powiedzieć możemy – pisał – że ze wszystkich w Towarzystwie naszym istniejących komisji procesowa wymaga największego nakładu pracy bardzo systematycznej, a gdy nadto skutki tej pracy regulują niejako stan funduszy kasy głównej, energiczna praca w tej Komisji pożądaną jest zawsze”<sup>50</sup>. Do pracy tej, niestety, garnął się tylko przewodniczący komisji, w związku z czym niemal wszystkie czynności zmuszony był wykonywać sam. Poza brakiem aktywności kolegów pracę komisji utrudniały: brak lokalu, nieznajomość miejsca pobytu około 45 proc. dłużników, przede wszystkim zaś fakt, że stosowana z powodzeniem przez poprzednią komisję procesową metoda wysyłania urgensów (ponagleń) i listów – od czego i nowa komisja rozpoczęła działalność – okazała się teraz całkowicie nieskuteczna. W tej sytuacji komisji pozostawało jedynie ściganie sądowe, również nie zawsze kończące się sukcesem, albowiem nawet wyrok sądowy „o ile kroki egze-

<sup>47</sup> A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji...*, s. 41.

<sup>48</sup> *Rozłam wśród młodzieży*, „Nowa Reforma”, 12 XII 1903, nr 284. Motywacją wystąpienia z Czytelni 121 akademików były „szowinizm” i „wstecznicstwo” młodzieży narodowej.

<sup>49</sup> *XLII Sprawozdanie roczne Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki we Lwowie za rok administracyjny 1902/1903*, Lwów 1904, s. 18. Zob. też notka o wyborze nowych władz Towarzystwa w „Kurierze Lwowskim” z 29 III 1903 r. (nr 88).

<sup>50</sup> *XLII Sprawozdanie roczne Wydziału...*, s. 55.

kucyjne są niemożliwe, nie zniewala stron do zwrotu – w ciężkiej walce o byt – pożyczonych pieniędzy”<sup>51</sup>.

Oczywiście w tych warunkach ściągalność długów okazała się niewielka: z 10 034 koron i 49 halerzy, które dłużnicy byli winni „Bratniakowi” (według stanu na 1 listopada 1902 r.), udało się odzyskać ledwie 556 koron i 35 halerzy (do 31 października 1903 r.). Lwia część zadłużenia (9478 koron i 14 halerzy) zatem pozostała.

Do pierwszego starcia młodzieży narodowej i postępowej na terenie „Bratniaka” Szkoły Politechnicznej doszło w końcu listopada 1903 r. W czasie obrad nad kwestiami regulaminowymi, które nie przyciągnęły lewicowców, jego narodowi członkowie znaleźli się dość przypadkowo w większości. Skorzystali z okazji, by uchwalić udzielenie Wydziałowi nagany za nieterminowe przedstawienie sprawozdania i zażądać zwołania Walnego Zgromadzenia „Bratniaka” 9 grudnia 1903 r. Jednak już w trakcie grudniowego zgromadzenia narodowcy okazali się mniejszością, wobec czego zastosowali obstrukcję (zgłaszanie nagłych wniosków, spory o kwestie formalne, niekończące się przemówienia), pragnąc doprowadzić do zamknięcia obrad. W tej sytuacji przewodniczący Hartleb odroczył obrady do 10 grudnia<sup>52</sup>.

Już po podjęciu tej decyzji postępową młodzież postanowiła jednak zbojkotować ciąg dalszy Walnego Zgromadzenia, nie wierząc w możliwość porozumienia się z narodowcami. Zapowiedziała też, że nie uzna żadnych uchwał, jeśli takowe zostaną przez zgromadzenie przyjęte. Mimo tych ostrzeżeń młodzież narodowa zebrała się w pierwotnie wyznaczonym terminie i przegłosowała odrzucenie rocznego sprawozdania Wydziału za „działalność na zewnątrz”, tj. zerwanie stosunków z opanowaną przez narodowych demokratów Czytelnią Akademicką<sup>53</sup>. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Bratniej Pomocy – z udziałem obu rywalizujących frakcji – kontynuowało obrady 12 grudnia; poświęcone one były dyskusji nad sprawozdaniem ustępującego Wydziału oraz wyborom nowych władz Towarzystwa. Dyskusja szybko przekształciła się w bezpardonową walkę zwaśnionych obozów o sprawowanie kontroli nad „Bratniakiem”. Jak wynika ze sprawozdania, zamieszczonego w „Kurierze Lwowskim”<sup>54</sup>, wszystko zaczęło się od próby odsunięcia od przewodniczenia obradom Tadeusza Hartleba (przewodniczący Wydziału, mocno skonfliktowany z młodzieżą endecką) „za rzekomo stronnicze prowadzenie obrad”<sup>55</sup>. Ponieważ wniosek w tej sprawie zo-

---

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Rozłam wśród młodzieży*, „Kurier Lwowski”, 10 XII 1903, nr 342.

<sup>53</sup> *Rozłam wśród młodzieży*, „Kurier Lwowski”, 11 XII 1903, nr 343. W *Sprawozdaniu Czytelnii Akademickiej we Lwowie za rok akademicki 1903/4*, Lwów 1904 pisano, że zerwanie stosunków było wynikiem „zastrzonych różnic politycznych między tzw. postępowym a narodowym odłamek młodzieży [...]” (s. 61). Z dalszych wywodów wynikało, że przyczyną zerwania była odmowa Bratniej Pomocy Politechniki uznawania Czytelnii Akademickiej za organizację reprezentującą ogół młodzieży studiującej we Lwowie (s. 62).

<sup>54</sup> *Rozłam wśród młodzieży*, „Kurier Lwowski”, 14 XII 1903, nr 346.

<sup>55</sup> „Gazeta Narodowa” oskarżała Wydział, że wykorzystał „sztuczną”, bo złożoną z „syonistów” i „Rusinów” większość, by na stawiane zarzuty doprowadzenia Towarzystwa do upadku odpowiadać obelgami, i starał się zgnieść opozycję, nie dopuszczając jej do głosu, co zmusiło ją do zastosowania obstrukcji (zob. *Ze sfer akademickich*, „Gazeta Narodowa”, 12 XII 1903, nr 284).



stał oddalony, zawiedzeni narodowodemokratyczni członkowie „Bratniaka” usiłowali nie dopuścić do dalszych obrad, wszczynając „piekielny hałas”, krzycząc i uderzając w pulpity. Nie na wiele się to zdało, ponadto Wydział odrzucił ich żądanie przesunięcia obrad na 20 stycznia 1904 r. (narodowcy argumentowali, że w związku z feriami zimowymi i egzaminami wielu członków „Bratniaka” było nieobecnych; z kontekstu wynika, że mieli na myśli swoich zwolenników). Koniec końców dysponujący niewielką większością postępowcy<sup>56</sup> przegłosowali jednak przyjęcie sprawozdania i przeprowadzili wybór nowego Wydziału ze Stanisławem Downarowiczem (w II Rzeczypospolitej m.in. minister spraw wewnętrznych) jako przewodniczącym i Tadeuszem Hartlebem jako jego zastępcą<sup>57</sup>.

W nowych władzach Bartel zachował sprawowaną w poprzedniej kadencji funkcję wydziałowego i przewodniczącego komisji procesowej<sup>58</sup>, a ponadto wszedł – jako członek – do dwóch innych komisji: zarobkowej (przewodniczący Stanisław Roguski) i wydawniczej (przewodniczący Tadeusz Gajczak), co niewątpliwie świadczyło o ustaleniu się jego pozycji w organizacji.

O działalności Bartla w komisji zarobkowej źródła nie informują. Jako członek komisji wydawniczej (celem jej działalności było publikowanie nowych podręczników związanych z przedmiotami wykładowymi w Szkole Politechnicznej i rozprowadzanie wydawnictw będących w posiadaniu „Bratniaka” – głównie fachowych podręczników litografowanych na podstawie wykładów profesorów politechniki) Bartel „wydał” *Mechanikę teoretyczną opracowaną podług wykładu prof. T[adeusza] Fiedlera*. Komisja zakupiła 31 egzemplarzy tej publikacji<sup>59</sup>.

Grudniowe zwycięstwo młodzieży postępowej nie przyniosło Towarzystwu uspokojenia. Wręcz przeciwnie, narodowi opozycjoniści uznali bowiem, że wyboru nowych władz dokonano drogą manipulacji wyborczych, nie zostały one uznane przez większość Polaków należących do „Bratniaka”, i odmówili ich uznania – aż do wybrania nowego Wydziału<sup>60</sup>. Ulotka pt. *Koledzy*, podpisana przez „Wydział Wykonawczy poufnego Zebrania Cz[łonków] Tow[arzystwa] Br[atniej] Pom[ocy] z d[nia] 13 XII 1903 [r.]” nazywała pogardliwie rządzących „Bratniakiem” „familią”, zarzucając im żądzę władzy i rozmaite matactwa. Wzywała do walki z tymi, „którzy nas zgubić chcą choćby z pomocą syjonistów i nacjonalistów ruskich, oraz do stawie-

---

<sup>56</sup> Przed samym Walnym Zgromadzeniem, jak informował w cytowanym artykule „Kurier Lwowski”, do „Bratniaka” wstąpiło kilkudziesięciu studentów o orientacji narodowej, którzy wcześniej nie mieli nic wspólnego z tą organizacją. Jak wynika z relacji zamieszczonej w „Gazecie Narodowej”, zapewne grzeszącej polemiczną przesadą, również obóz przeciwny wzmocnił swoje siły, wprowadzając do „Bratniaka” „ogromną ilość syjonistów i Rusinów” (zob. *Ze sfer akademickich*, „Gazeta Narodowa”, 12 XII 1903, nr 284).

<sup>57</sup> *Z Tow[arzystwa] „Bratniej Pomocy” słuchaczy politechniki*, „Nowa Reforma”, 24 XII 1903, nr 294.

<sup>58</sup> W skład komisji weszli ponadto: Walery Kisielewski (jako sekretarz) oraz Bolesław Sipajło, Kazimierz Rozenbach i Jerzy Gruzewski – jako członkowie.

<sup>59</sup> *XLII Sprawozdanie roczne Wydziału...*, s. 75. Podobne pozycje wydało także kilku innych członków „Bratniej Pomocy”.

<sup>60</sup> *Ze sfer akademickich*, „Gazeta Narodowa”, 23 XII 1903, nr 293; *Rozłam wśród młodzieży*, „Gazeta Narodowa”, 27 I 1904, nr 21.

nia się wszystkich »szczerych Polaków« należących do »Bratniaka« – na Walnym Zgromadzeniu<sup>61</sup>. W tej sytuacji w lutym 1904 r. wybrany w grudniu poprzedniego roku Wydział złożył rezygnację, uznając, że nie może ponosić odpowiedzialności za losy Towarzystwa, które narodowi demokraci swą działalnością doprowadzili do upadku. W następstwie tego kroku 20 marca 1904 r. zwołano nadzwyczajne Walne Zgromadzenie jego członków, które okazało się kolejną próbą sił.

I znowu endecka opozycja poniosła porażkę, na przewodniczącego Wydziału ponownie wybrany został bowiem Downarowicz. Bartla wybory wyniosły na stanowisko jego zastępcy<sup>62</sup>.

Bratnia Pomoc oczywiście nie zajmowała się tylko wewnętrznymi sporami. Żywo reagowała na rozmaite wydarzenia na terenie Galicji, nie pozostała też obojętna na dramat rodaków w zaborze rosyjskim w 1905 r.

Tragiczne wydarzenia w Królestwie Polskim zainicjowała masakra dokonana przez carskie wojsko 22 stycznia 1905 r. w Petersburgu na robotnikach, usiłujących w sposób najzupełniej pokojowy wręczyć carowi petycję, zawierającą m.in. żądanie ośmiogodzinnego dnia pracy, wolności zgromadzeń, powszechnego prawa wyborczego, ziemi dla bezrolnych chłopów, uwolnienia więźniów politycznych oraz zakończenia wojny z Japonią. Wywołała ona nie tylko w samej Rosji, lecz także w Królestwie liczne strajki i manifestacje, w czasie których wysuwano zarówno postulaty natury socjalnej, jak i politycznej (8-godzinny dzień pracy, prawo do strajku, podwyżka wynagrodzeń, wprowadzenie republiki, zwołanie Konstytuanty). Do tłumienia protestów władze użyły wojska: już 29 stycznia 1905 r. w Warszawie i innych miastach zaboru rosyjskiego od kul żołnierzy padło dziesiątki osób. Kolejne ofiary przyniosły pochody pierwszomajowe, w których trakcie w stolicy zastrzelono 37, a w Lublinie i Łodzi po kilkanaście osób. Do szczególnie krwawych starć doszło 18–23 czerwca w Łodzi, gdzie z rąk Kozaków zginęło około 160 osób. 1 listopada znowu spłynęła krwią Warszawa, gdy szarżujący Kozacy zarąbali szablami około 40 uczestników demonstracji, domagających się uwolnienia więźniów politycznych.

Wydarzenia za kordonem wywołały silny rezonans w Galicji. Na licznych zgromadzeniach, wiecach i demonstracjach, m.in. 12 lutego w Krakowie i 9–11 lipca we Lwowie, wyrażano solidarność i poparcie walczącym o wolność pod zaborem rosyjskim<sup>63</sup>.

Jedną z form wyrażania jedności z Polakami w Królestwie stały się odezwy, uchwały i rezolucje, będące głosem uczestników masowych zgromadzeń albo też poszczególnych środowisk. Tytułem przykładu wspomnę o odezwie redakcji »Promienia« z końca stycznia 1905 r., *Do Ogółu Młodzieży Polskiej*, w której wyrażano

<sup>61</sup> AAN, Organizacje młodzieżowe, 74/16, k. 7.

<sup>62</sup> *Rozłam wśród młodzieży*, »Kurier Lwowski«, 21 III 1904, nr 81; *Z życia akademickiego*, »Gazeta Narodowa«, 22 III 1904, nr 67.

<sup>63</sup> J. Buszko, *Spółeczno-polityczne oblicze Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie autonomii galicyjskiej (1869–1914)*, Kraków 1963, s. 59; J. Buszko, H. Dobrowolski, *Udział Galicji w rewolucji 1905–1907*, Kraków 1957, s. 91 i n.; W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. 2, s. 13 i n.

solidarność z polskimi robotnikami w ich walce o wyzwolenie narodowe i społeczne, a także w pełnych patosu słowach wzywano do konkretnych działań – zbierania składek na rzecz tych, którzy „krew leją za wolność naszą i całej ludzkości [...] w rosyjskim zaborze”<sup>64</sup>. W obliczu zakordonowej tragedii uchwalano niekiedy wyrzeczenie się tradycyjnych przyjemności: np. 15 kwietnia 1905 r. na walnym zebraniu krakowskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Ludowych i Wydziałowych podjęto uchwałę przewidującą m.in. przeznaczenie składek zbieranych na coroczne „święcone” na głodnych i rannych w Królestwie<sup>65</sup>.

W końcu 1905 r. głos w sprawie wydarzeń w Królestwie zabrała także Bratnia Pomoc lwowskiej Szkoły Politechnicznej, wydając odezwę do swych członków, którą podpisali ówczesny przewodniczący zarządu Tadeusz Śliwiński oraz sekretarz – Kazimierz Bartel<sup>66</sup>.

Warto zacytować fragmenty odezwy, pełnej bólu, ale i nadziei, a przede wszystkim poczucia solidarności z Polakami w Królestwie: „Koledzy! Za kordonem lud walczy z niewolą i uciskiem! Za kordonem bracia nasi krwią wywalczają przyszłość!

Na ołtarzu Ojczyzny lud zaboru rosyjskiego kładzie życie, z wiarą zapatrzony w gwiazdę wolności, co w Polsce świtać zaczyna.

Wypadki tam, w zaborze rosyjskim, ta wielka chwila dziejowa, jaką przeżywamy, związana z nią żałoba rodzin polskich – ofiar toczącej się walki – nie pozwalają na zabawę w Polsce nikomu, a tym bardziej nam – młodzieży!

Nie bawić się nam w tej chwili, nie trwonić pieniędzy, lecz odczuciu nowego budzącego się życia iść z pomocą, na jaką nas stać, bojownikom pozbawionym dachu i chleba!”<sup>67</sup>.

W dalszej części odezwy informowano, że w „bieżącym karnawale” Wydział postanowił zaniechać urządzania tradycyjnego Balu Techników, wzywano do powstrzymania się od udziału w innych balach i „wieczorach” oraz oddania pieniędzy, które pochłonęłyby zabawy, na cele publiczne, w tym wspomnienie kasy Towarzystwa, uszczuplonej przez odwołanie balu.

Odezwa jest pierwszą źródłowo uchwytną manifestacją patriotycznego nastawienia przyszłego premiera. Uwagę zwraca przebijająca z dokumentu mocna wiara w odzyskanie przez Polskę wolności.

Rok 1906, przedostatni rok studiów Bartla, przyniósł Bratniej Pomocy istną karuzelę zmian personalnych, tak że w *Sprawozdaniu Wydziału* za rok 1905/1906 odnotowano już tylko najistotniejsze<sup>68</sup>. Najważniejsza była złożona 22 maja 1906 r. rezygnacja przewodniczącego Śliwińskiego, na którego miejsce został wybrany Wła-

<sup>64</sup> Cyt. za: *Galicja w dobie autonomicznej (1850–1914). Wybór tekstów*, oprac. S. Kieniewicz, Wrocław 1952, s. 343–344.

<sup>65</sup> J. Buszko, H. Dobrowolski, *Udział Galicji w rewolucji...*, s. 120.

<sup>66</sup> Śliwiński został wybrany na przewodniczącego, a Bartel – na wydziałowego podczas Walnego Zgromadzenia, które odbyło się w dniach 11, 12 i 14 XII 1905 r.

<sup>67</sup> „Kurier Lwowski”, 31 XII 1905, nr 361 (dział „Kronika”).

<sup>68</sup> *XLV Sprawozdanie roczne Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki we Lwowie za rok administracyjny 1905/1906*, Lwów 1906, s. 22 i n.

dysław Sikorski. Nie wiadomo, jaki wpływ na pozycję Bartla miała ta rezygnacja, w każdym razie, jak wynika z owego *Sprawozdania*, według stanu na 31 października 1906 r. Bartel nie pełnił już żadnej funkcji we władzach organizacji. Wydawnictwo to wymienia go jako „członka zwyczajnego”, zaznaczając przy tym, że zalega ze składkami<sup>69</sup>. Z opłatami członkowskimi (zwanymi wówczas „wkładkami”) zalegała zresztą w tym roku większość członków „Bratniaka”. Bartłowi zdarzyło to jednak pierwszy, i ostatni zresztą raz. Być może niezwykłą u niego „niesolidność” wywołały problemy z terminowym ukończeniem studiów i wojskiem, które pojawiły się na jesieni 1906 r.

Zanim o nich opowiem, kilka słów o działalności Bartla w roku 1905/1906 w Kółku Mechaników. Kółko funkcjonowało w ramach „Bratniaka” od roku akademickiego 1892/1893. Stawiało sobie za cel rozszerzanie wiedzy technicznej przez urządzenie odczytów, pogadanek i wycieczek. Z czasem stało się nieformalnym przedstawicielstwem ogółu studentów Wydziału Budowy Maszyn, a przynależność do niego była niemal obowiązkowa – szczególnie dla studentów trzeciego i czwartego roku. W omawianym roku Kółko urządziło 11 cieszących się dużym powodzeniem odczytów. Autorem jednego z nich, zatytułowanego *O wytrzymałości materiałów*, był Kazimierz Bartel. Jego wykład bił chyba rekordy popularności, został bowiem powtórzony aż trzy razy<sup>70</sup>.

Początkowo nic nie zwiastowało kłopotów z terminowym ukończeniem studiów, o których wspominałem. Po dwóch latach studiów Bartel zdał pierwszy przewidziany tokiem nauki egzamin państwowy, ale na trzecim roku przeciążony licznymi obowiązkami organizm nie wytrzymał: pojawiły się pierwsze symptomy groźnej choroby – gruźlicy płuc. „Byłem studentem III roku Politechniki lwowskiej – wspominał Bartel w tekście pisanym w grudniu 1925 r. – Borykając się z biedą, pracowałem – jak to dzisiaj widzę – ponad rozsądną miarę. Studia, Wydział Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki i lekcje wyczerpały mnie zupełnie. Przyszedł uporczywy kaszel, po czym wraz z nim stan podgorączkowy i pocenie się w czasie nocnego wypoczynku. Delikatnie nazywa się to »katar szczytów«”<sup>71</sup>.

Przypadek Bartla nie należał do wyjątków, wręcz przeciwnie. W Galicji, której większość ludności cierpiała niedożywienie i egzystowała w fatalnych warunkach sanitarnych, gruźlica była szeroko rozpowszechniona i zbierała obfite, śmiertelne żniwo. Tylko w latach 1900–1905 jej ofiarą padło blisko 125 tys. mieszkańców tej prowincji<sup>72</sup>.

Chory z miejsca uświadomił sobie, że konieczny jest wyjazd na leczenie do Zakopanego, znanej już wówczas miejscowości kuracyjnej. Nie miał jednak pieniędzy

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 27. W kolejnym, *XLVI Sprawozdaniu rocznym Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki we Lwowie za rok administracyjny 1906/1907* (Lwów 1908), obejmującym ostatni rok studiów Bartla, nie jest on wymieniony nawet wśród członków zwyczajnych Towarzystwa.

<sup>70</sup> *XLV Sprawozdanie roczne Wydziału...*, s. 97.

<sup>71</sup> *25-lecie Domu Zdrowia Bratnia Pomoc*, Warszawa–Zakopane 1927, s. 13.

<sup>72</sup> Dane liczbowe za: W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. 1, s. 45.

dzy na pokrycie kosztów pobytu. Z prośbą o pomoc w trudnej sytuacji zwrócił się do znanego nam już Stanisława Downarowicza, przywódcy młodzieży postępowej w Szkole Politechnicznej, a jednocześnie eksperta od „spraw zakopiańskich”. Ten szybko znalazł dobre rozwiązanie, przy czym dopomógł tu trochę szczęśliwy zbieg okoliczności. Okazało się, że w funkcjonującym w stolicy Tatr Domu Zdrowia Uczącej się Młodzieży Polskiej zwalnia się właśnie stanowisko gospodarza, zajmowane przez Wacława Wolskiego<sup>73</sup>. Bartel otrzymał propozycję przejścia jego obowiązków, co umożliwiłoby poprawę szybko pogarszającego się stanu zdrowia. Już kilka dni później nadeszło zaproszenie do przyjazdu, wystosowane przez kierującego placówką dr. Józefa Żychonia. W marcu 1904 r. Bartel przerwał studia i udał się do Zakopanego<sup>74</sup>.

Dom Zdrowia uruchomiono niedługo wcześniej – jesienią 1901 r. Początkowo dysponowano jedną, złożoną z czterech pokoi i kuchni, willą przy ul. Chramcówki 1, w której mogło się leczyć zaledwie 10–16 chorych. Do marca 1902 r. stan posiadania placówki powiększył się o trzy kolejne domy wynajęte przy tej samej ulicy, położone jednak w znacznej od siebie odległości<sup>75</sup>. W pierwszym roku funkcjonowania lecznica przyjęła 27 chorych. Obowiązywało ich werandowanie, stosowanie się do przepisanej diety i generalnie odpowiednie zachowanie. Opieka lekarska i utrzymanie były bezpłatne.

Pensjonat powstał z inicjatywy założonego 14 czerwca 1900 r. Towarzystwa Uczącej się Młodzieży Polskiej „Pomoc Bratnia” w Zakopanem, organizacji społecznej, której statutowym celem było „ułatwianie kuracji klimatycznej dla niezamożnej młodzieży szkół średnich i wyższych zakładów naukowych”<sup>76</sup>. Był pierwszym w Europie studenckim sanatorium.

Założyciele Towarzystwa, do których oprócz dr. Żychonia należeli dr Michał Kirkor, Wacław Wolski, Karol Przybylski oraz Henryk Sienkiewicz, podjęli działanie w przekonaniu, że należy przeciwdziałać spustoszeniu czynionemu przez gruźlicę wśród pobierającej naukę młodzieży. Wzorowano się na zakładach leczniczych tworzonych za granicą, np. w Jalcie na Krymie. Całe przedsięwzięcie oparte było na ofiarności społecznej (tj. datkach), przez co notorycznie niedomagało finansowo.

Domem Zdrowia zarządzała dyrekcja, składająca się z dyrektora, wicedyrektora, sekretarza, skarbnika i gospodarza. Zadaniem tego ostatniego było „prowadzenie gospodarstwa”, za co otrzymywał całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem. Sprawy Domu Zdrowia nie były obojętne młodzieży, skupionej w „Bratniaku” Politechniki Lwowskiej. Pierwszym sekretarzem zakopiańskiej placówki został Władysław Sikorski, a pierwszym gospodarzem – Stanisław Downarowicz. Na mocy

<sup>73</sup> Student PL, właściwy twórca i wydawca „Promienia” (G. Gzella, *Lwowskie czasopisma studenckie*, s. 12).

<sup>74</sup> 25-lecie Domu Zdrowia..., s. 13.

<sup>75</sup> II Sprawozdanie roczne Towarzystwa uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia” w Zakopanem za czas od 1 września 1901 do 1 lipca 1902, Zakopane, b.d.w., s. 11.

<sup>76</sup> I Sprawozdanie roczne Towarzystwa uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia” w Zakopanem za okres od 1 września 1900 do 1 września 1901 r., Zakopane, b.d.w., s. 4.



uchwały Walnego Zebrania z końca stycznia 1903 r. Towarzystwo Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej przystąpiło do Domu Zdrowia jako członek założyciel<sup>77</sup>.

W Domu Zdrowia leczyli się we wczesnym okresie jego funkcjonowania ludzie, którzy zapisali się w polskiej, i nie tylko polskiej historii albo też wyróżnili na niwie literackiej: Feliks Dzierżyński (1902 r.), Adolf Nowaczyński, Aleksander Litwinowicz, Jerzy i Zygmunt Żuławscy<sup>78</sup>.

Bartel pełnił obowiązki gospodarza Domu Zdrowia do jesieni 1904 r. Szczegółów na temat jego działalności na tym stanowisku nie udało się odnaleźć w dostępnym materiale źródłowym. Według opinii Zygmunta Żuławskiego, który był gospodarzem po Stanisławie Downarowiczu, stanowisko to nie wymagało ani specjalnych umiejętności, ani zbyt wielkiej pracy. Pogląd ten niezbyt chyba odpowiadał rzeczywistości i wynikał bardziej z lekceważącego stosunku Żuławskiego do swoich obowiązków: jego nazbyt liczne wyjazdy o charakterze prywatnym doprowadziły do konfliktu z Żychoniem, w następstwie czego Żuławski opuścił Zakopane<sup>79</sup>. Źródła nie informują też, czy zakopiańska kuracja przyniosła poprawę stanu zdrowia Bartla, wydaje się jednak, wobec braku jakichkolwiek późniejszych wzmianek na ten temat, że choroba została zdławiona w zarodku.

Nie ulega wątpliwości, że dr Żychoń zachował o gospodarzu Bartlu dobre wspomnienie i rozstawał się z nim z żalem<sup>80</sup>. Równie ciepłymi uczuciami, i wtedy, i w przyszłości, darzył go z kolei Bartel. W odpowiedzi na list Żychonia z 30 października 1925 r. tłumaczył się z opóźnienia w udzieleniu odpowiedzi, pisząc z emfazą: „Proszę najuprzejmiej o wybaczenie mi i broń Boże nieuwważanie, że przestałem Pana, Panie Doktorze, szanować, kochać, czcić i wielbić. Jest bardzo niewiele ludzi w tym biednym kraju naszym, których nazwiska wywołują w mym sercu dziwne zupełnie uczucie radości i pogody. Jednym z tych nielicznych jest nazwisko Pana Doktora”<sup>81</sup>. Podziw i szacunek dla Żychonia za serce, miłość i hojność, za ofiarną, pełną samozaparcia pracę dla „biednej, nieszczęśliwej młodzieży” z Domu Zdrowia i walkę o utrzymanie „ukochanej przez Siebie placówki”, wyraził Bartel w tchnącym szczerością i prawdą tekście wspomnieniowym z 1925 r.<sup>82</sup> Na takie słowa uznania ze strony ówczesnego

<sup>77</sup> Zebranie odbywało się w dniach 27, 29 i 31 stycznia. Zob. *XLII Sprawozdanie roczne Wydziału...*, s. 8.

<sup>78</sup> A. Haratyk, *Działalność Domu Zdrowia Uczącej się Młodzieży Polskiej „Pomoc Bratnia” w Zakopanem w latach 1901–1914*, „Rocznik Zakopiański” 1997, t. 7, s. 75–78; R. Talewski, *Początki i rozwój zakopiańskiej medycyny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 44; *idem*, *Stacja klimatyczna i lecznictwo. Lecznictwo do roku 1918* [w:] *Zakopane. Cztery lata dziejów*, red. R. Dutkowska, t. 2, Kraków 1992, s. 139; L. Długolecka, M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, Warszawa 1988, s. 135; A. Kroh, *Tatry i Podhale*, Wrocław 2002, s. 133–134; F. Dzierżyński, *Listy do siostry Aldony*, Warszawa 1901, s. 84; Z. Żuławski, *Wspomnienia*, Warszawa 1980, s. 27.

<sup>79</sup> Z. Żuławski, *Wspomnienia*, s. 27.

<sup>80</sup> *25-lecie Domu Zdrowia...*, s. 6; *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 36.

<sup>81</sup> Główna Biblioteka Lekarska w Warszawie, Zbiory Specjalne, Spuścizna po dr. Józefie Żychoniu z Zakopanego, 1/169/VI (list Bartla do Żychonia, pisany po powrocie z Warszawy do Lwowa, nie jest datowany; został napisany, jak wynika z analizy wydarzeń, w listopadzie lub grudniu 1925 r.). Opóźnienie Bartel tłumaczył brakiem czasu na korespondencję, spowodowanym „denerwującą robotą polityczną”.

<sup>82</sup> *25-lecie Domu Zdrowia...*, s. 13; zob. też *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 36.



już profesora Politechniki Lwowskiej, znanego z niebywale wysokich wymagań stawianych sobie i innym, mógł sobie zasłużyć tylko człowiek wielkiej miary.

Aby zamknąć wątek związku przyszłego premiera z Domem Zdrowia i Towarzystwem „Pomoc Bratnia” w Zakopanem w okresie studiów, trzeba wybiec z narracją nieco do przodu.

Na przełomie 1902 i 1903 r. w czterech miastach – Warszawie, Krakowie, Zakopanem oraz we Lwowie – powstały grupy, których celem było wspieranie działalności Towarzystwa. Grupa lwowska zawiązała się w kwietniu 1903 r. w Szkole Politechnicznej, otrzymała zatem nazwę „grupy technicznej”. 36-osobowy zespół nie zdołał rozwinąć aktywności, jako że rzeczywistym zaangażowaniem mogły się w nim wykazać zaledwie 2–3 osoby. Przedłużający się stan apatii wywołał w końcu interwencję delegata Zarządu Głównego Towarzystwa Bratnia Pomoc Stanisława Downarowicza, który w lipcu 1904 r. zawiesił zarząd lwowskiej grupy technicznej<sup>83</sup>. Przez wiele następnych miesięcy grupa nie podejmowała żadnej aktywności. Dopiero 17 kwietnia 1905 r. otrzymała nowy zarząd, którego przewodniczącym został niedawny, a i bez wątpienia wdzięczny pacjent Domu Zdrowia – Kazimierz Bartel<sup>84</sup>.

Nowo obranemu zarządowi nie pozostawało wiele czasu na wznowienie i rozwinięcie działalności grupy, albowiem jego kadencja kończyła się już we wrześniu 1905 r. O to ograniczenie czasowe, o spóźniony start, miał pewien żal, może nawet pretensję do Downarowicza Bartel, pisząc w *Sprawozdaniu grupy techników we Lwowie* za rok 1904/1905, że ten ostatni tak późno „oddał prowadzenie [grupy – S.K.] obecnemu Zarządowi”. Nadto, w opinii Bartla – i podpisanego wraz z nim pod *Sprawozdaniem* sekretarza zarządu Zbigniewa Wierzbiańskiego – maj i czerwiec były miesiącami tak wytężonej pracy na politechnice, że nie nadawały się do podejmowania przedsięwzięć propagujących działalność Towarzystwa. W następstwie wskazanych utrudnień, konstatował Bartel, nie można było zdziałać wiele i rezultaty pracy grupy okazały się skromne. Świadczyły o tym jednoznacznie podane w *Sprawozdaniu* jej wyniki finansowe. Do czerwca 1905 r. zysk grupy wyniósł 210 koron i 60 halerzy. Dla porównania, grupa krakowska mogła się pochwalić zyskiem w wysokości 1361 koron i 23 halerzy, a warszawska 1263 koron i 60 halerzy (należy dodać, że zdobywanie środków finansowych było zasadniczym sensem istnienia grup; pozyskane pieniądze odsyłały one bowiem do wiecznie pustej kasy głównej Towarzystwa – na pokrycie kosztów jego funkcjonowania). Kryzys lwowskiej grupy technicznej nie został zatem przełamany, mimo że na jej czele stanął zawołany społecznik i niewątpliwy entuzjasta działalności Towarzystwa.

<sup>83</sup> III *Sprawozdanie Roczne Zarządu Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia” za rok administracyjny 1902/03*, Zakopane 1903, s. 17; IV *Sprawozdanie roczne Zarządu Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia” za rok administracyjny 1903/04*, Zakopane 1904, s. 20–21.

<sup>84</sup> V *Sprawozdanie roczne Zarządu Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia” za rok administracyjny 1904/05*, Zakopane 1905, s. 19.

Wyrażona w *Sprawozdaniu* przez przewodniczącego Bartła nadzieja, że nowy zarząd od października 1905 r. znajdzie odpowiedniejsze warunki do pracy i w związku z tym będzie mógł zrobić wiele, rozbiła się wkrótce o twardą rzeczywistość. Oto bowiem jesienią lwowska grupa technicka zaczęła się staczać po równi pochyłej – ku własnej zagładzie. Klęską zakończyła się próba powołania nowego zarządu, gdyż uprawnione do jego wyboru Walne Zgromadzenie – choć kilkakrotnie zwoływane – nigdy się nie zebrało z powodu „braku kompletu”. „Nad wyraz małe zainteresowanie się słuchaczy Politechniki losami Domu Zdrowia – komentował nie bez goryczy zaistniały stan rzeczy Bartel w kolejnym *Sprawozdaniu* – ujawnia się w tym, że nawet skompletowanie zarządu jest rzeczą trudną – praca w tych warunkach jest nad wyraz ciężką i mało owocną”<sup>85</sup>. Bartel próbował ratować sytuację, uzupełniając skład Zarządu drogą kooptacji, ale nawet ten rozpaczliwy ruch nic nie dał, ponieważ członkowie zarządu – poza sumiennym skarbnikiem Tadeuszem Malarskim – nie wykazywali żadnego zainteresowania sprawami grupy technickiej. Następstwem apatii młodzieży było ograniczenie aktywności grupy do pozyskiwania nowych członków (w tym zakresie, w stosunku do poprzedniego roku, odnotowano nawet pewien postęp) i typowania osób kwalifikujących się do leczenia w Domu Zdrowia. Utrzymywała się marna kondycja finansowa grupy: saldo na koniec czerwca 1906 r. wykazywało 303 korony i 34 halerze. Rozkład grupy technickiej nastąpił z początkiem kolejnego roku sprawozdawczego, tj. jesienią 1906 r. Kiedy trzykrotnie zwoływane Walne Zgromadzenie nie doszło do skutku, lwowską grupę uznano za rozwiązaną. Reaktywacja grupy nastąpiła 25 czerwca 1907 r., kiedy to udało się wreszcie powołać nowy zarząd, z Zygmuntem Przelaskowskim na czele. Doszło do tego jednak tylko dzięki dość szczęśliwemu pomysłowi Stanisława Downarowicza, by wszystkich członków „Bratniaka” politechniki wpisać na listę członków Towarzystwa Dom Zdrowia.

Niezbyt fortunną – nie z własnej zresztą winy – działalność w lwowskiej grupie technickiej zakończył Bartel sporządzeniem salda kasowego grupy za okres od marca do czerwca 1907 r. (przychód wyniósł 209 koron i 12 halerzy, z czego 204 korony i 78 halerzy odprowadzono do kasy głównej Towarzystwa) oraz relatywnie wysoką wpłatą na rzecz Towarzystwa Dom Zdrowia, wynoszącą 50 koron<sup>86</sup>. Choć w ofiarności nie był odosobniony (np. Aleksander Litwinowicz wpłacił 30 koron), trzeba przyznać, że przekazana przez niego suma okazała się jedną z najwyższych, którą Towarzystwo otrzymało w roku sprawozdawczym 1906/1907. Gest Bartła zdaje się świadczyć z jednej strony o żelaznej konsekwencji, z jaką wspierał on działalność zakopiańskiej instytucji, z drugiej zaś o poprawie jego własnej sytuacji finansowej<sup>87</sup>.

<sup>85</sup> VI *Sprawozdanie roczne Zarządu Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia” za rok administracyjny 1905/06*, Zakopane 1906, s. 16.

<sup>86</sup> VII *Sprawozdanie roczne zarządu Towarzystwa Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia” za rok administracyjny 1906/07*, Zakopane 1907, s. 23, 34.

<sup>87</sup> Także w okresie II Rzeczypospolitej Bartel nie zapominał o Towarzystwie. Dowodzi tego fakt, że dochód z planowanego na 12 II 1927 r. w Warszawie odczytu pt. „Kształcenie młodzieży w Polsce” planował przekazać na Dom Zdrowia Bratniej Pomocy w Zakopanem. Odczyt nie doszedł do skutku z po-

Wróćmy do wydarzeń z 1903 r. Rok ten był ważny nie tylko z uwagi na komplikacje zdrowotne. Przyniósł także istotne zmiany w życiu osobistym bohatera książki – poznał on bowiem swoją przyszłą żonę, Marię Rutkowską. Była ona wówczas nauczycielką, przygotowującą się do trzeciego egzaminu nauczycielskiego. Potrzebując korepetytora z matematyki i fizyki, zwróciła się o pomoc do „Bratniaka” na lwowskiej politechnice. Traf chciał, że owym korepetytorem został student Bartel. Pięć miesięcy później jego podopieczna (urodzona w 1881 r., a więc starsza o rok) pomyślnie zdała egzamin, a wkrótce potem młodzi zaręczyli się i myśleli o ślubie.

Finał studiów Bartla, nieco opóźnionych przez chorobę, przypadł na rok 1906 – w październiku miał zdawać wieńczący naukę drugi egzamin państwowy. Na drodze do uzyskania dyplomu pojawiła się jednak poważna przeszkoda – konieczność odbycia służby wojskowej.

Wedle regulacji obowiązujących w monarchii austro-węgierskiej, absolwentów gimnazjów i szkół równorzędnych obowiązywała tzw. jednoroczna służba ochotnicza. Wbrew nazwie nie miała ona nic wspólnego z dobrowolnością. Swoistą zachętę do jej odbycia stanowił natomiast fakt, że „jednoroczny ochotnik” przed ukończeniem 24. roku życia mógł sobie wybrać miejsce odbywania służby i rodzaj broni. Roczne przeszkolenie kończyło się egzaminem na stopień oficera rezerwy. Zobowiązani do odbycia służby jednorocznej stawali do poboru z chwilą ukończenia 21. roku życia<sup>88</sup>. Wymagany wiek Bartel osiągnął 5 marca 1903 r., ale z uwagi na znane już problemy zdrowotne służba w wojsku została mu odroczone<sup>89</sup>. W szkole jednorocznych ochotników w 30 Pułku Piechoty w lwowskiej cytadeli Bartel miał się stawić 1 października 1906 r.<sup>90</sup> „Wybucha cała tragedia – wspominała żona profesora – jeżeli pójdzie na cały rok do wojska, to straci pewnie dwa lata, bo na egzamin znów trzeba będzie czekać”<sup>91</sup>. Nie tylko groźba przesunięcia końcowego egzaminu sprawiała, że Bartel postanowił za wszelką cenę oszczędzić sobie służby wojskowej. Przede wszystkim odpychało go od niej niechęć, a nawet wrogie nastawienie do wojska austriackiego, które uważał za armię obcego państwa<sup>92</sup>. Następstwem takiego podejścia, niebędącego zresztą czymś wyjątkowym nie tylko wśród narodowo uświadomionej, nieutożsamiającej się z państwem Habsburgów części społeczeństwa Galicji (szlachty, inteligencji, większości ludności miast), lecz nawet wśród ludności wiejskiej<sup>93</sup>, było przystąpienie do swego rodzaju

---

wodu ataku kamicy nerkowej, na którą chorował Bartel. Zob. *P. Minister Bartel o kształceniu młodzieży, „Warszawianka”, 12 II 1927, nr 42.*

<sup>88</sup> M. Baczkowski, *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1868–1914*, Kraków 2003, s. 23; T. Nowakowski, *Armia austro-węgierska 1908–1918*, Warszawa 1992, s. 7; J. Bijak, *Wspomnienia ze służby wojskowej*, Poznań 1929, s. 9.

<sup>89</sup> Pobór rocznika 1882 odbył się we Lwowie w okresie 16–31 III 1903 r. („Kurier Lwowski”, 28 III 1903, nr 67).

<sup>90</sup> W armii austriackiej 1 października był zawsze dniem wcieleń.

<sup>91</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 36.

<sup>92</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*; *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 36.

<sup>93</sup> Niechęć chłopów wywoływały przede wszystkim na wóół feudalne stosunki w armii, brutalność, z jaką traktowano żołnierzy, wreszcie drażniące kary za reagowanie na wydawane komendy w ojczystym ję-

„wojny na przetrzymanie” z komendą szkoły jednorocznych ochotników. Oto bowiem Bartel stawiał się wprawdzie w celu odbycia służby jednorocznej, stale jednak meldował się jako chory. Odsyłano go albo do szpitala (był to najprawdopodobniej szpital garnizonowy na Łyczakowie, w którym umieszczano, jak skądinąd wiadomo, także innych symulujących chorobę „jednorocznych ochotników”), albo do aresztu. Dowódca szkoły groził (oczywiście po niemiecku): „Będę Pana zamykał, aż Pan poczernieje”<sup>94</sup>. Po dwóch miesiącach dał jednak za wygraną, przy czym nie obyło się bez pomocy znajomych, wśród których szczególną rolę odegrał Bronisław Longchamps de Beriér, ojciec późniejszego profesora i rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Romana Longchamps de Beriér<sup>95</sup>. Był on wówczas pułkownikiem w wojsku austriackim, starszym lekarzem sztabowym pierwszej klasy i komendantem szpitala we Lwowie<sup>96</sup>.

Ostatecznie Bartla uznano, jak sam podał znacznie później w (niedatowanym) kwestionariuszu dla Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości, za „chronicznego symulanta” i „podejrzanego osobnika”<sup>97</sup>. Przyznano mu kategorię „mało sprawnego”, a ponieważ tak zakwalifikowanych rekrutów obowiązywało jedynie 8-tygodniowe przeszkolenie, przyjęto, że już je odbył (oczywiście stosując nadinterpretację – jak przebiegało owo „szkolenie”, wiemy). Jednocześnie z racji wykształcenia technicznego przeniesiono go do rezerwy uzupełniającej pułku kolejowo-telegraficznego. Tak oto Bartel wykpił się od służby w c.k. armii; choć nie do końca – jako rezerwista w każdej chwili mógł zostać powołany do czynnej służby wojskowej.

W czasie opisanej batalii Bartel zetknął się z wrogością swoich, jak potem mówił z przekąsem, „kolegów” ze szkoły jednorocznych ochotników, których jego negatywny stosunek do odbycia służby i brak ambicji zostania oficerem wyprowadzał z równowagi (z kolei ich nastawienie Bartel przyjmował „z obrzydzeniem”).

Do wybuchu wojny, jak podawał w polskich dokumentach wojskowych i wielokrotnie przywoływanym już wywiadzie udzielonym Konradowi Wrzosowi, był trzy (lub dwa, jak twierdzi jego żona) razy wzywany na dwutygodniowe ćwiczenia do swej jednostki. Po raz pierwszy, gdy był już asystentem w Szkole Politechnicznej (*vide* dalej) – do Przemyśla.

W mieście nad Sanem zlokalizowano potężną twierdzę, której zadaniem było blokowanie ewentualnej ofensywy rosyjskiej w kierunku Budapesztu (nazywano ją „Bramą Węgier”). Stacjonował tam X Korpus armii austriackiej, w którego skład wchodził batalion saperów.

---

zyku (za odezwanie się „jestem”, zamiast niemieckiego „hier”, skazywano na 2 do 5 miesięcy ciężkiego więzienia!) (B. Świętojańska, *Miasto Przemyśl garnizonem armii austro-węgierskiej w okresie autonomii galicyjskiej*, „Rocznik Przemyski” 2004, z. 4, s. 32–33).

<sup>94</sup> „Ich werde sie einsperren, bis sie schwarz werden” (cyt. za: K. Wrzos, *O własnych siłach...*).

<sup>95</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 36.

<sup>96</sup> J. Rydel, *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001, s. 223; zob. też B. Longchamps de Beriér, *Ochrzczony na szablach powstańczych... Wspomnienia (1884–1918)*, Wrocław 1983, s. 284.

<sup>97</sup> CAW, Akta Odznaczeniowe (dalej AO), Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości.

W nim zapewne Bartel odbył ćwiczenia. Mimo formalnie bardzo niskiej rangi został dostrzeżony i doceniony przez oficerów jednostki, tak jak on inżynierów, i skierowano go jako pisarza do kancelarii. Ćwiczenia przyniosły mu awans na kaprala, rzecz wyjątkowa w odniesieniu do pogardzanych „ersatzrezerwistów”<sup>98</sup>.

Drugie ćwiczenia przypadły na jesień 1913 r.<sup>99</sup> O trzecich nic nie wiadomo, może zresztą nie było ich wcale, gdyż żona profesora, od której pochodzą szczegóły dotyczące poszczególnych ćwiczeń (sam Bartel w przywoływanej dokumentacji podał tylko ich liczbę), nic o nich nie wspomina.

Mimo „zwycięstwa” w starciu z c.k. armią, końcowy egzamin przesunął się jednak na następny rok. Ostatecznie „II Egzamin rządowy” na Wydziale Budowy Maszyn Szkoły Politechnicznej we Lwowie Bartel zdał 15 maja 1907 r., o czym poinformował w niewielkiej notce skrupulatny „Kurier Lwowski”<sup>100</sup>.

Ta sama gazeta, wprost nieocenione źródło wiedzy o drobnych nawet wydarzeniach z życia miasta i jego mieszkańców, w numerze 303 z 3 lipca tegoż roku zamieściła następujący anons: „Ślub inżyniera p. Kazimierza Bartla z panną Marią Rutkowską odbędzie się 6 bm. o godz. 12 w południe w kościele parafialnym w Komarnie”. Wybór położonego w odległości około 20 km na południowy zachód od Lwowa Komarna może dziwić, ale uzasadniony był zapewne tym, że w pobliskiej wsi Chłopy przyszła żona Bartla pracowała jako nauczycielka. Przypomnijmy, że w Chłopach (w 1884 r.) urodził się Maciej Rataj, który, jak wspominał po latach, z pracującą w jego rodzinnej wsi Marią Rutkowską zbliżony był ideowo<sup>101</sup>. Ceremonia zaślubin miała piękną oprawę, komarneński kościół, który w całkiem niezłym stanie przetrwał do naszych czasów, wyróżnia się bowiem wspaniałą manierystyczną architekturą (szczególne wrażenie robi bogato zdobiona fasada). Po ślubie nowożeńcy zamieszkali we Lwowie, przy ul. Bonifratrów 12.

Jak z tego, co napisałem, wynika, okres studiów miał ogromne znaczenie w życiu przyszłego premiera; nie tylko został wtedy ukształtowany ideowo, lecz także zaangażował się w działania, które stanowiły praktyczny wyraz wyznawanego przezeń światopoglądu. Miał on charakter niepodległościowy i lewicowy (postępowy), z silną domieszką elementu społecznikowskiego. Czynna postawa wobec problemów politycznych i społecznych, tak charakterystyczna dla Kazimierza Bartla, narodziła się właśnie wtedy.

Z tych czasów wywodzi się też tak widoczna w przyszłości jego sympatia do Żydów, mająca także wymiar osobisty. Tak o tym mówił sam Bartel w 1927 r. w rozmowie z posłem Koła Żydowskiego w sejmie Bernhardem Hausnerem: „P[an] wicepremier [Bartel] piastował wówczas to stanowisko w rządzie marszałka Józefa

<sup>98</sup> Jak wspominał gen. Juliusz Bijak, jedynie zdolniejszych żołnierzy, i to po ukończeniu kilkumiesięcznego kursu podoficerskiego, awansowano na frajtrów (tj. starszych szeregowców); dopiero potem zostawali oni kapralami (*idem, Wspomnienia ze służby wojskowej*, s. 7).

<sup>99</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 38.

<sup>100</sup> „Kurier Lwowski”, 15 V 1907, nr 274 (rubryka „Osobiste”).

<sup>101</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*



Piłsudskiego – S.K.] podniósł swój głęboki sentyment do pewnych kół żydowskich, z którymi łączy go stosunki koleżeństwa z lat studenckich [...]”<sup>102</sup>.

W artykule *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce*, opublikowanym w „Kurierze Wileńskim” z 11 kwietnia 1929 r. (nr 83), Bartel wspomniał, że kiedy jesienią 1922 r. został posłem, miał za sobą „żywą pracę [...] w Tow[arzystwie] Szkoły Ludowej [...]”.

Przypomnę, że Towarzystwo Szkoły Ludowej było powołanym w 1891 r. w Galicji (w Krakowie) stowarzyszeniem o charakterze oświatowym, któremu przyświecało szczytne hasło: „przez oświatę do niepodległości Polski”. Budowało i prowadziło szkoły, zwalczało analfabetyzm, organizowało czytelnie ludowe, biblioteki, kursy oświatowe, odczyty i wykłady, kształtowało postawy patriotyczne. Przed I wojną światową było najsilniejszą i prowadzącą najbardziej wszechstronną działalność organizacją oświatową w zaborze austriackim<sup>103</sup>. O skali zaniedbań, a co za tym idzie i potrzeb na tym terenie, niech świadczy fakt, że np. na początku XX w. (lata 1903–1906) w powiecie lwowskim blisko połowa mężczyzn i ponad połowa kobiet była analfabetami<sup>104</sup>.

Bliższe szczegóły dotyczące działalności Bartla w TSL nie są znane – nie udało się odnaleźć materiałów źródłowych na ten temat, milczy o tym także historiografia<sup>105</sup>. W tej sytuacji odwołać się muszę znów do wypowiedzi samego bohatera, który 13 marca 1939 r. w senackiej dyskusji nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego tak mówił o okresie swych studiów: „W moich czasach nie było niedzieli, w której byśmy nie zabierali tzw. lampy czarodziejskiej [rodzaj lampy naftowej lub lampa ze świeczką – S.K.], kawałka chleba w kieszeń i jechali na wieś. I wielu, wielu ludzi o wielkich dzisiaj nazwiskach poświęcało każdą niedzielę dla pracy wśród ludu. Jeden mówił o geografii, drugi o historii, inny o literaturze, i w ten sposób wyżywaliśmy się my, studiujący we Lwowie, gdzie gromadziła się młodzież z zaboru rosyjskiego, młodzież bohaterska, która w 1905 r. wygrywała wielką rolę”<sup>106</sup>. Raczej nie ulega wątpliwości, że wyjazdy te, mające na celu „oświecanie” ludu, odbywały się w ramach pracy w TSL.

Czy mimo braku jednoznacznych źródeł można pokusić się o stwierdzenie, w jakiej strukturze, tzn. kole (organizację tworzyły koła) Towarzystwa działał Bartel? Tak, wiadomo bowiem, że od 9 lipca 1902 r. jedno z kół TSL funkcjonowało właśnie na terenie Szkoły Politechnicznej. Mowa o Technickim Kole TSL, powołanym do życia tego dnia przez zebranie organizacyjne, na którym wybrano też zarząd Koła,

<sup>102</sup> *Wicepremier Bartel o pożyczce zagranicznej*, „Nasz Przegląd”, 28 I 1927, nr 28.

<sup>103</sup> M.J. Żmichrowska, *Towarzystwo Szkoły Ludowej (1891–1919)*, Olsztyn 1992, s. 17.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>105</sup> Zob. np. „Miesięcznik Towarzystwa Oświaty Ludowej” 1901–1906; I. Kosmowska, *Towarzystwo Szkoły Ludowej w Galicji*, Warszawa 1917; W. Sikora, *Towarzystwo Szkoły Ludowej w latach 1891–1918*, Kraków 1929; M.J. Żmichrowska, *Towarzystwo Szkoły Ludowej...*

<sup>106</sup> *Oskarżenie senatora prof. Bartla. Młodzież akademicka zeszła na manowce*, „Dziennik Polski”, 16 III 1939, nr 74.



przyjęto jego statut, a do nowego, szóstego już we Lwowie koła TSL zapisało się 200 członków. O wszystkim tym donosił niezawodny „Kurier Lwowski”<sup>107</sup>, dodając z entuzjazmem od siebie, że: „Przyszli inżynierowie i technicy działać będą między szeregami robotniczymi, gdzie tak poważne są jeszcze luki w uświadomieniu narodowym i politycznym”. Koło techniczne Towarzystwa Szkoły Ludowej rozwijało się dobrze i już po kilku miesiącach mogło poszczycić się pięknymi wynikami swej pracy<sup>108</sup>. Warto dodać, że sekretarzem Koła został w 1902 r. student pierwszego roku Władysław Sikorski, który dwa lata później został jego prezesem<sup>109</sup>.

We wspomnianym artykule z 1929 r. Bartel napisał o sobie, że zawsze interesował się sprawami publicznymi i silnie je przeżywał. Wolno zatem domniemywać, że i działalność technicznego Koła TSL nie umknęła jego uwadze i nie pozostał na nią obojętny. Nawet jeśli było inaczej (co wydaje się wątpliwe), Bartel wkrótce z urzędu stał się członkiem Koła, gdyż w roku administracyjnym 1902/1903 do Technicznego Koła TSL przystąpiło – jako „członek wieczysty” – całe Towarzystwo Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki we Lwowie. I to na wniosek Wydziału, którego Bartel był wówczas członkiem<sup>110</sup>.

---

<sup>107</sup> „Kurier Lwowski”, 10 VII 1902, nr 189.

<sup>108</sup> Zob. *Koło Techniczne we Lwowie*, „Miesięcznik Towarzystwa Szkoły Ludowej” 1903, nr 1, s. 5.

<sup>109</sup> Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 133.

<sup>110</sup> *Sprawozdanie roczne Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki we Lwowie za rok administracyjny 1902/1903*, s. 10.

### 3. Od asystenta do profesora lwowskiej Szkoły Politechnicznej 1907–1912

Jesienią 1907 r. Bartel rozpoczął karierę zawodową, obejmując stanowisko asystenta przy nowo powołanej (16 października 1905 r.) „docenturze geometrii wykreślnej” w lwowskiej Szkole Politechnicznej, kierowanej przez mianowanego 20 października tegoż roku docentem geometrii wykreślnej dr. Alfreda Denizota<sup>1</sup>.

Równocześnie – 24 października 1907 r. – podjął studia na Wydziale Filozoficznym c.k. Uniwersytetu Lwowskiego – jako słuchacz nadzwyczajny. Jak wynika z zachowanych dokumentów, studia uniwersyteckie Bartla trwały dwa lata, tj. do końca roku akademickiego 1908/1909<sup>2</sup>.

Wybrane przedmioty – z zasady cztery w każdym semestrze – miały w części charakter fachowy (matematyka), w części jednak wykraczały poza zawodowe zainteresowania Bartla, zdradzając jego szersze, humanistyczne zamiłowania. Na przykład w semestrze zimowym 1907/1908 wysłuchał dwóch wykładów z matematyki prowadzonych przez kierownika Katedry Matematyki Uniwersytetu, jednego z najwybitniejszych przedwojennych lwowskich matematyków, prof. Józefa Puzyń<sup>3</sup>, a ponadto dwóch innych, niezwiązanych z uprawianą przezeń dziedziną wiedzy: „Zarysu psychologii” prof. Kazimierza Twardowskiego i „Literatury polskiej w II połowie XVII w.” prof. Józefa Kallenbacha<sup>4</sup>. Podobnie w ostatnim, czwartym semestrze wykładom z matematyki, prowadzonym notabene również przez prof. Puzyń, towarzyszył wykład wspomnianego już prof. Twardowskiego „Psychologia myślenia”. Ten ostatni uczony, zwany przez studentów „mistrzem Twardowskim”, był w tym czasie chyba najpopularniejszym wykładowcą lwowskiego uniwersytetu. Na wykłady sławnego filozofa, psychologa i pedagoga, przejrzyste i znakomicie skonstruowane, chodzili tłumnie nie tylko studenci jego macierzystej uczelni, lecz także Szkoły Politechnicznej, a nawet osoby spoza świata akademickiego<sup>5</sup>. Los zrządził, że Bartel i Twardowski spotkali się po latach – w zupełnie odmiennych rolach: 21 grudnia 1927 r. Bartel, wówczas kierownik MWRiOP w rządzie Józefa Piłsudskiego,

<sup>1</sup> *Program ces[arsko]-król[ewskiej] Szkoły Politechnicznej na rok naukowy 1906/1907*, s. 42 i 1908/1909, s. 77. Była to druga katedra – B; kierownictwo istniejącej już wcześniej Katedry Geometrii Wykreślnej (A) pozostało w ręku prof. Łazarskiego.

<sup>2</sup> DALO, Uniwersytet Lwowski, f. 26, op. 15, OD 3B, nr 618, Katalog główny słuchaczy wydziału filozoficznego w c.k. Uniwersytecie lwowskim zapisanych w zimowym półroczu roku akademickiego 1907/1908; *ibidem*, OD 3B, nr 620, Karta wpisowa do użytku Dziekanatu, IV półrocze letnie 1908/1909.

<sup>3</sup> R. Duda, *Lwowska szkoła matematyczna*, Wrocław 2007, s. 113.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> B. Longchamps de Beriér, *Ochrzczony na szablach powstańczych...*, s. 180; W. Gałęcki, *Jeszcze raz, przez życie. Wspomnienia*, Kraków 1966, s. 106. W ocenie Włodzimierza Gałęckiego, studenta UJK od 1906 r., Kallenbach z kolei wykladał powoli i monotonicznie, a poza tym miał tendencję do ciągłego cytowania omawianych utworów (*ibidem*, s. 104).

przyjął profesora Twardowskiego, który zabiegał o powołanie trzech nowych katedr na UJK<sup>6</sup>.

Świetnym wykładowcą, od którego można się było wiele nauczyć, był również prof. Puzyna. „Wykładał bardzo dobrze – ocenia badaczka dziejów matematyki polskiej Zofia Pawlikowska-Brożek – i wiele różnych działów matematyki, poza podstawowymi działami matematyki, poza podstawowymi działami analizy, także teorię funkcji eliptycznych, teorię funkcji Abela, teorię liczb, geometrię nieeuklidesową, równania różniczkowe Liego”<sup>7</sup>.

Studia uniwersyteckie poszerzyły grono znajomych Bartła. Znalazł się wśród nich Maciej Rataj, przyszły marszałek Sejmu Rzeczypospolitej, studiujący w latach 1904–1908 filologię klasyczną na lwowskim uniwersytecie<sup>8</sup>.

Funkcja asystenta nakładała na Bartła obowiązek uczestniczenia w przeprowadzanych przez prof. Denizota egzaminach. Jeden z nich, z 1908 r., zapadł w pamięć przyszłego premiera z racji dość niezwykłego przebiegu. Do egzaminu z geometrii wykresłnej i syntetycznej przystąpił Kazimierz Sosnkowski, studiujący wówczas w Szkole Politechnicznej architekturę. Z papierów leżących przed Bartłem wynikało, że studiuje on już czwarty rok, rzadko podchodzi do egzaminów, ale zawsze otrzymuje ocenę celującą. Asystent profesora wiedział też, że Sosnkowski jest zaangażowany w tworzenie kadr wojskowych i dlatego nieczęsto bywa na wykładach.

23-letni wówczas Sosnkowski miał za sobą piękną kartę działalności w Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej. Po nieudanej rewolucji lat 1904–1906 w styczniu 1907 r. opuścił Kongresówkę, udając się do Włoch. Jego zamiar studiowania architektury na politechnice w Mediolanie spalił jednak na panewce z przyczyn finansowych i ostatecznie we wrześniu 1907 r. Sosnkowski zapisał się na Wydział Architektoniczny Szkoły Politechnicznej we Lwowie. W stolicy Galicji kontynuował działalność niepodległościową, pracując w Komitecie Zagranicznym PPS i kierując pracami bojowo-partijnymi PPS-Frakcji Rewolucyjnej we Lwowie. Był już wówczas jednym z najbliższych współpracowników Józefa Piłsudskiego. W końcu czerwca 1908 r. z inspiracji tego ostatniego Sosnkowski – wraz z grupą konspiratorów – założył Związek Walki Czynnej, wojskową organizację o charakterze kadrowym, stawiającą sobie za cel przygotowanie zbrojnego powstania w zaborze rosyjskim i utworzenie niepodległej, demokratycznej republiki polskiej. Z uwagi na fakt, iż większość założycieli ZWC była studentami, prace organizacyjne ruszyły dopie-

<sup>6</sup> K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. 1: 1915–1927, Warszawa 1997, s. 283. Z proponowanych katedr filozofii, psychologii i pedagogiki Bartel zgodził się na dwie, przy czym wyboru dokonać miał sam Twardowski.

<sup>7</sup> Z. Pawlikowska-Brożek, *Matematyka w szkołach wyższych Lwowa i Warszawy 1851–1939* [w:] *Matematyka polska w stuleciu 1851–1950*, red. S. Fudali, Szczecin 1995, s. 52. Niels Henrik Abel, Marius Sophus Lie – dziewiętnastowieczni matematycy norwescy.

<sup>8</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...* W *Pamiętnikach 1918–1927* Rataj nazwał Bartła „starym znajomym i przyjacielem z czasów akademickich” (Warszawa 1965, s. 66).

ro po wakacjach akademickich – jesienią 1908 r.<sup>9</sup> Można stąd wnosić, że opisywany egzamin przypadł na ten właśnie gorący i absorbujący uwagę Sosnkowskiego czas.

Na kilka pierwszych, stosunkowo łatwych pytań egzaminowany odpowiedział bez problemu. Zaraz potem jednak prof. Denizot zadał mu do rozwiązania niezwykle trudny problem z dziedziny „pęków inwolucyjnych”. Tak trudny, że wywołało to zaniepokojenie asystenta profesora. Niepokój ten szybko jednak ustąpił, Sosnkowski dał bowiem odpowiedź tak znakomitą pod względem formy i treści, że wprawiła Bartła w niemy zachwyt. Niestety, innego zdania był profesor, który ocenił ją jako niedostateczną. Ponieważ Sosnkowski upierał się, że jego rozwiązanie jest poprawne, doszło do przykrej wymiany zdań między nim a podrażnionym kwestionowaniem jego autorytetu i wiedzy Denizotem. Po wyjściu Sosnkowskiego roztrzęsiony profesor zwrócił się do swego asystenta, skarżąc się na impertynencję studenta. Bartel znalazł się w wybitnie niezręcznej sytuacji: od Denizota zależała jego przyszłość, ale uczciwość nakazywała poprzeć Sosnkowskiego. Ta ostatnia zwyciężyła i ostatecznie, acz jękając się nieśmiało, Bartel przyznał studentowi rację. Na szczęście Denizot już ochłonął z emocji i stwierdziwszy, że mógł źle zrozumieć odpowiedź, nakazał Bartłowi – już bez swego udziału – dodatkowo przeegzaminować Sosnkowskiego. Po wykonaniu tego polecenia Bartel zaproponował postawienie znakomicie przygotowanemu studentowi stopnia celującego. Denizot jednak tę propozycję odrzucił, uznając, że ocena „bardzo dobry” wystarczy. Tu jednak po raz drugi, jak mówi przysłowie, „trafiła kosa na kamień”. Sosnkowski odmówił bowiem przyjęcia proponowanego stopnia, doprowadził do trzeciego już egzaminu – z udziałem Bartła i wyznaczonego przez Denizota asystenta – i otrzymał wreszcie upragnioną notę celującą<sup>10</sup>. W takich okolicznościach poznali się dwaj przyszli wybitni politycy II Rzeczypospolitej. Nie trzeba dodawać, że obaj sprostali trudnej sytuacji, pokazując charakter i demonstrując odwagę przeciwstawienia się autorytetom, którym też czasami zdarza się błędzić.

Z całej sytuacji można wnosić, że już wówczas Bartel kierował się piękną, ale jednocześnie trudną zasadą, którą sformułował w wywiadzie udzielonym Konradowi Wrzosiowi w 1927 r. w następujący sposób: „Zawsze [*sic!*] dawałem pierwszeństwo wymaganiom swego sumienia przed żądaniami bliźnich i dlatego niewielu z nich zaliczać mogę do koła swych osobistych przyjaciół”<sup>11</sup>.

Już w tym czasie Bartel dał się poznać jako człowiek wyznający kult pracy, a jednocześnie nie byle jaki wychowawca młodzieży: wymagający i wyrozumiały zarazem.

<sup>9</sup> J. Kirszak, *Współtwórca niepodległości. Kazimierz Sosnkowski w latach 1885–1918* [w:] *Niepodległość*, red. M. Gałęzowski, J.M. Ruman, Warszawa 2010, s. 133 i n.; *idem*, *Związek Walki Czynnej*, *ibidem*, s. 77 i n.

<sup>10</sup> Historię tę Bartel opowiedział Bogusławowi Miedzińskiemu w 1927 r. (zob. B. Miedziński, *Kazimierz Sosnkowski jakim Go znałem* [w:] *Kazimierz Sosnkowski. Myśl – praca – walka*, Londyn 1988, s. 42–43). Opowieść Bartła trzeba sprostować w jednym szczególe: otóż w 1908 r. Sosnkowski był nie na czwartym, lecz na drugim roku studiów. Także Sosnkowski pozostawił relację z tego niezwykle egzaminu (zob. K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Londyn 1966, s. 578–579). Twierdzi on, że Bartel zachęcał go do „niepoddawania się”, ponieważ słuszność w sporze była całkowicie po jego stronie.

<sup>11</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*

Jeden z jego ówczesnych studentów, Tadeusz Strumff, wspomina, że kiedy w roku akademickim 1908/1909 wstąpił na politechnikę, stanął przed poważnym problemem: jako absolwent gimnazjum klasycznego nie potrafił kreślić. Pierwsze rysunki z geometrii wykreselnej pozostawiały na tyle dużo do życzenia, że Bartel odmówił ich przyjęcia jako dostatecznych. Zmienił jednak zdanie, kiedy dowiedział się, co jest przyczyną tego stanu rzeczy, oraz pod wpływem obietnicy studenta, że będzie się usilnie uczyć kreślenia, a kiedy już opanuje tę sztukę – wymieni nieudane rysunki na dobre. Po pewnym czasie nowe rysunki zostały wykonane i przedstawione do akceptacji profesorowi. Bartel był do tego stopnia z nich zadowolony, że w obecności innych studentów powiedział: „Widzicie, Panowie, że solidną pracą można dojść do rezultatów”. Powiedzenie to stało się dla uszczęśliwionego studenta wskazówką na całe życie<sup>12</sup>.

Asystenturę i studia uniwersyteckie godził Bartel z jeszcze jednym zajęciem – nauczaniem w Zakładzie Naukowo-Wychowawczym im. Adama Mickiewicza we Lwowie, gdzie jego żona pracowała jako nauczycielka<sup>13</sup>. Zakład, którego dyrektorką była Olga Filippi (po wyjściu za mąż za Edmunda Żychiewicza w 1915 r. Filippi-Żychiewiczowa), funkcjonował od niedawna, tj. od 1903 r. Miał charakter prywatnej, żeńskiej szkoły średniej. W roku szkolnym 1909/1910 obejmował: 4-klasową szkołę ludową, 6-klasowe liceum z prawem publiczności i odbywania egzaminów dojrzałości oraz klasę przygotowawczą i pierwszą gimnazjum realnego<sup>14</sup>. W szkole stosowano niekonwencjonalne metody nauczania: odrzucano mechaniczne przyswajanie wiedzy na rzecz wyrabiającego samodzielność umysłową wspólnego dochodzenia do prawdy przez nauczycieli i uczniów. Podobnie jak w innych placówkach tego typu, w zakładzie Olgi Filippi obowiązywały m.in. matematyka, „rysunki wolnoręczne” [czyli odręczne – S.K.], a także „geometryczna nauka poglądowa”<sup>15</sup>, i tych zapewne przedmiotów uczył tam młody asystent Szkoły Politechnicznej.

Z jakich dokładnie powodów Bartel wziął na siebie dodatkowy obowiązek – nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że na wysokie zarobki w żeńskim liceum liczyć nie mógł, borykało się ono bowiem stale z poważnymi problemami finansowymi. Z tego powodu płace nauczycieli były tam niższe niż gdzie indziej, co z kolei wywoływało dużą płynność kadr<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> MHP, MKB, List Tadeusza Strumffa do Marii Bartłowej, 26 VI 1968 r.

<sup>13</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 37. W niedrukowanym opracowaniu: dr Jan Rogowski przy współudziale X. Teofila Tyszkiewicza, „Olga z Filippich Żychiewiczowa. Przełożona Zakładu Naukowo-Wychowawczego im. Adama Mickiewicza we Lwowie” (BZNO, Dział Rękopisów, 17243/II) zamieszczono „Spis członków grona nauczycielskiego, które pracowały [*sic!*] w zakładzie wychowawczo-naukowym Olgi Żychiewiczowej w toku jego istnienia”. Figuruje w nim Kazimierz Bartel (k. 125), brak natomiast jego żony, zarówno pod nazwiskiem panińskim, jak i po mężu. Spis może zawierać niedokładności, powstał bowiem głównie na podstawie relacji byłych uczennic.

<sup>14</sup> Dr Jan Rogowski przy współudziale X. Teofila Tyszkiewicza, „Olga z Filippich Żychiewiczowa...”, k. 26.

<sup>15</sup> A. Bilewicz, *Prywatne średnie ogólnokształcące szkolnictwo żeńskie w Galicji w latach 1867–1914*, Wrocław 1991, s. 71.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

Na tym zresztą nie koniec obciążeń asystenta Bartla. Drugą połowę września i pierwszy tydzień października 1908 r. (czas wakacji akademickich) poświęcił on na prowadzenie dwóch kursów przygotowawczych z geometrii wykreślnej dla gimnazjalistów wstępujących na politechnikę. Kursy zorganizował „Bratniak”, a to z uwagi na zmienione zasady wykładania geometrii i fakt, że do egzaminów przystępowało sporo absolwentów gimnazjów klasycznych, słabo obznajomionych z tym przedmiotem<sup>17</sup>. Zajęcia okazały się najwyraźniej bardzo potrzebne, gdyż powtarzano je – z pewnymi przerwami – aż do wybuchu wojny<sup>18</sup>.

W 1909 r. pojawiła się możliwość dalszego kształcenia – Bartel otrzymał stypendium c.k. Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na studia zagraniczne. Jego wybór, z porady prof. Denizota, padł na Monachium, tam bowiem poziom geometrii wykreślnej był szczególnie wysoki<sup>19</sup>.

Dokonany wybór można uznać za typowy. Większość asystentów i docentów z Galicji wyjeżdżała właśnie do Niemiec, by poznawać tam nowe dziedziny nauki i metody badawcze, a także korzystać ze znakomicie wyposażonych laboratoriów i bogatych zbiorów bibliotecznych. Najbardziej ceniono Berlin, dalej były Lipsk, Monachium, Wrocław, Getynga i Heidelberg<sup>20</sup>. W drodze do Monachium Bartlowie zatrzymali się na kilka dni w Wiedniu, by zwiedzić tamtejsze muzea<sup>21</sup>.

O studiach Bartla w stolicy Bawarii, które przypadły na rok akademicki 1909/1910, wiadomo głównie z wielokrotnie cytowanych wspomnień jego żony. Kilka informacji na ten temat zawiera też własnoręcznie pisane przez Bartla *Curriculum vitae*, które załączył do prośby o ocenę jego rozprawy doktorskiej (będzie jeszcze o niej mowa)<sup>22</sup>. Wspomnień wreszcie wypada o zachowanych, bardzo nielicznych zresztą, dokumentach dotyczących Bartla, przechowywanych w Archiwum Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium.

Tak więc przyszły premier, wraz z towarzyszką życia, uczęszczał na wykłady z matematyki, prowadzone przez profesorów uniwersytetu monachijskiego – Alfreda Pringsheima i Aurela Edmunda Vossa<sup>23</sup>. Pringsheim, jak skądinąd wiadomo, był uczonym, którego sława doskonałego wykładowcy ściągała słuchaczy z całej Europy. Zajmował się głównie funkcjami, ale rozgłos zdobył nie tylko jako matematyk.

<sup>17</sup> „Kurier Lwowski”, 30 VIII 1908, nr 405 (dział „Kronika”).

<sup>18</sup> Informacje o kursach zamieszczał „Kurier Lwowski” w numerach: 355 z 1 VIII 1909, 413 z 6 IX 1910, 408 z 6 IX 1912 oraz 354 z 2 VIII 1913 r.

<sup>19</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 37.

<sup>20</sup> J. Dybiec, *Rola studiów zagranicznych w kształtowaniu inteligencji galicyjskiej*, b.d. i m.w., s. 71–72; por. też: W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989, s. 53 i n.

<sup>21</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 37.

<sup>22</sup> Niestety, pobytu Bartla w Monachium nie odnotowuje skądinąd ciekawa książeczka Aleksandra Menarda *Polskimi śladami. Monachium*, Monachium 1991.

<sup>23</sup> Podstawowe informacje biograficzne o tych koryfeuszach matematyki czerpiemy z: *Lexikon bedeutender Mathematiker*, Leipzig 1990, s. 379 (Pringsheim) i 479 (Voss). O emocjonującej metodzie wykładu Pringsheima i jego „eleganckiej” konstrukcji zob. też: R. vom Bruch, R.A. Müller, *Erlebte und gelebte Universität. Die Universität München im 19. und 20. Jahrhundert*, Pfaffenhofen 1986, s. 211.



Niezwykle bogaty, był znawcą i kolekcjonerem dzieł sztuki, a także wielbicielem muzyki. W jego monachijskiej willi zbierała się intelektualna elita miasta, pisarze i artyści, bywał tam m.in. Tomasz Mann.

Z kolei Voss znany był jako badacz klasycznej teorii przestrzeni, autor licznych prac z zakresu teorii form, teorii krzywych oraz mechaniki teoretycznej. Wybitny znawca historii matematyki, napisał znaczną część *Encyklopedii nauk matematycznych*. Ze wspomnianych dokumentów uniwersytetu monachijskiego wynika, że Bartel uczęszczał na trzy wykłady prof. Vossa: „Geometria analityczna przestrzeni”, „Geometria analityczna płaszczyzny” oraz „Powszechna teoria krzywych algebraicznych”<sup>24</sup>.

Zasadniczy wpływ na przyszłe zainteresowania naukowe Bartla wywarli jednak nie wymienieni, znamienici przedstawiciele „królowej nauk”, lecz inny uczony – profesor geometrii wykreślnej i matematyki Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium – Karl Doehlemann. Prowadzone przez niego wykłady spotkały się z najwyższym zainteresowaniem przybysza z Galicji. Po kilku tygodniach od ich rozpoczęcia prof. Doehlemann, jak informuje Maria Bartłowa, uczynił jej męża swoim prywatnym asystentem (*Privatassistent*). Jak doszło do tego wyróżnienia, niestety nie napisała. W tym wypadku pamięć jej chyba nie zawiodła, sam Bartel bowiem, występując rok później o przyznanie docentury w lwowskiej Szkole Politechnicznej, przedłożył wśród innych dokumentów „świadcstwo prof. Doehlemanna”, co potwierdza jego bliższe związki z tym uczonym<sup>25</sup>. Z dokumentów Archiwum Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium wynika z kolei, że Bartel uczestniczył w następujących wykładach profesora Doehlemanna: „Geometria wykreślna I”, „Geometria wykreślna II”, „Geometria syntetyczna”, „Przedstawienia graficzne”<sup>26</sup>.

Wydaje się, że Bartla urzekło łączenie przez monachijskiego profesora nauki i sztuki, polegające na zastosowaniu geometrii wykreślnej jako narzędzia do analizy malarstwa. O metodzie badawczej Doehlemanna daje pojęcie jego artykuł *Die Verwertung der Linearenperspektive zur Datierung von Bildern*<sup>27</sup> (Wykorzystanie perspektywy linearnej do datowania obrazów), opublikowany w 1906 r.<sup>28</sup> Wniosek z tego, że właśnie w Monachium zrodziła się u Bartla miłość do sztuki i pasja jej studio-

<sup>24</sup> Ludwig-Maximilians-Universitätsarchiv München (Archiwum Uniwersytetu Ludwika Maksymiliana w Monachium), Belegblätter, 328, k. 3109; *ibidem*, 334, k. 8.

<sup>25</sup> Owego „świadcstwa” nie udało się odnaleźć. Także były asystent Bartla Franciszek Otto potwierdził w pisany na maszynie biogramie profesora z 27 III 1959 r., że był on prywatnym asystentem prof. Doehlemanna (MHP, MKB, Czerwona teczka, k. 1).

<sup>26</sup> Ludwig-Maximilians-Universitätsarchiv München, Belegblätter, 328, k. 3109; *ibidem*, 334, k. 8.

<sup>27</sup> *Mitteilungen der Gesellschaft für vervielfältigende Kunst*, Leipzig 1906.

<sup>28</sup> Doehlemann był także autorem pracy *Projektive Geometrie in synthetischer Behandlung* [Geometria rzutów w ujęciu syntetycznym] (Leipzig 1905). Fascynacja metodą niemieckiego uczonego okazała się trwała. Osiemnaście lat potem Bartel opublikował pierwszy tom dzieła swego życia, które nosiło tytuł *Perspektywa malarska*. W przedmowie krytykował szeroko rozpowszechniony pogląd na sztukę i naukę jako dziedziny sobie obce, a nawet wrogie. Z wyczuwalnym lekceważeniem pisał, że jego wyznawcami są ludzie niewykształceni i „miłośnicy”, którzy sztukę traktują jako przedmiot lekkich i miłych rozmów towarzyskich.

wania, a przede wszystkim zamiłowanie do ujmowania sztuki z punktu widzenia geometrii wykreślnej.

Stolica Bawarii, nawiasem mówiąc, była prawdziwym rajem dla pasjonatów sztuk pięknych. W Starej i Nowej Pinakotece można było podziwiać arcydzieła malarstwa, a w Gliptotece – rzeźby. Wątpliwe, by Bartel nie zwiedził tych sławnych galerii; bardziej prawdopodobne, że czynił to wielokrotnie. Doświadczenia monachijskie owocowały w przyszłości dwutomowym dziełem *Perspektywa malarska*, stanowiącym ewenement w skali światowej.

Podsumowując wyjazd, można podać za wspomnianym już życiorysem, że w czasie pobytu w stolicy Bawarii Bartel studiował geometrię wykreślną, geometrię syntetyczną, perspektywę malarską, historię sztuki i matematykę<sup>29</sup>. Sporo, jak na jeden rok. A przecież, jak wiadomo ze wspomnień nieocenionej żony profesora, w Monachium napisał także rozprawę doktorską.

Będąc w Monachium, nie zapominał o swoich lwowskich sprawach. 24 marca 1910 r. wystosował do „Świetnego Grona Profesorów” Szkoły Politechnicznej podanie, w którym – powołując się na ogłoszony konkurs – prosił o przyznanie mu posady płatnego docenta geometrii wykreślnej. Do podania załączył wymagane dokumenty: życiorys, publikacje naukowe, spis wykładów wyśłuchanych w Monachium, a także wspomniane świadectwo prof. Doehlemanna<sup>30</sup>.

Wydarzenia potoczyły się po jego myśli i jeszcze w czasie pobytu w Bawarii restryktem austriackiego Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego z 3 lipca 1910 r. Bartel został mianowany płatnym docentem geometrii wykreślnej w Szkole Politechnicznej we Lwowie w roku naukowym 1910/1911 i 1911/1912<sup>31</sup>.

Po powrocie do rodzinnego miasta, który nastąpił w lipcu lub sierpniu 1910 r., objął Katedrę Geometrii Wykreślnej B (Katedrę Geometrii Wykreślnej A kierował prof. Mieczysław Łazarski) i jesienią 1910 r. rozpoczął zajęcia. Obejmowały one cztery godziny wykładu i trzy godziny rysunków z geometrii wykreślnej tygodniowo dla wydziałów Budownictwa Lądowego i Budowy Maszyn, a ponadto cztery godziny wykładu i trzy godziny rysunków tygodniowo w ramach kursu przygotowawczego do zawodu górniczego<sup>32</sup>.

Mimo nowych obowiązków Bartel już kilka miesięcy później podjął starania zmierzające do uzyskania stopnia doktorskiego. 17 maja 1911 r. wniósł podanie do Rektoratu c.k. Szkoły Politechnicznej we Lwowie, w którym prosił o ocenę rozpra-

---

<sup>29</sup> Studia Bartla odnotowało uniwersyteckie wydawnictwo *Personalstand der Ludwig-Maximilians-Universität München, Winter-Semester 1909/1910*, München 1909 (s. 49). Bartel został wymieniony tam jako urodzony we Lwowie student Wydziału Filozoficznego, zamieszkały pod adresem Amalienstrasse 51/2. Mieszkał zatem w najbliższym sąsiedztwie uniwersytetu.

<sup>30</sup> DAŁO, f. 27, op. 2, OD 3B, nr 1470, „Grono Profesorów” to po prostu wszyscy profesorowie Szkoły Politechnicznej.

<sup>31</sup> *Program ces[arsko-]kró[lewskiej] Szkoły Politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1910/11*, Lwów 1910, s. 99. Z wnioskiem o przyznanie *veniam legendi* (prawa wykładania) wystąpiła „Grupa Profesorów” szkoły.

<sup>32</sup> *Program ces[arsko-]kró[lewskiej] Szkoły Politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1910/11*, s. 6.

wy *O utworach jednokreślnych pęków i szeregów inwolucyjnych*, a w wypadku uznania jej za dostateczną – o dopuszczenie do egzaminu ścisłego na stopień doktora nauk technicznych<sup>33</sup>. Podkreślając, że przedkładana rozprawa jest „zupełnie samodzielna”, prosił, by jego podanie rozpatrywał Wydział Budowy Maszyn.

Prośbie kandydata do stopnia doktorskiego stało się zadość i już pięć dni potem dziekan Wydziału Budowy Maszyn prof. Zygmunt Sochacki polecił profesorom Zdzisławowi Krygowskiemu, Alfredowi Denizotowi i Karolowi Skibińskiemu dokonać oceny pracy Bartla, i to w ścisłym ekspresowym tempie – bo do 10 czerwca 1911 r.

Zachowały się opinie dwóch pierwszych recenzentów, nawiasem mówiąc, w warstwie merytorycznej dość podobne. W obu wskazywano na pewne usterki rozprawy, w szczególności brak wstępu, stwierdzając jednocześnie, że praca może być przyjęta jako rozprawa doktorska. Zarówno Krygowski, jak i Denizot wskazywali na potrzebę druku poprawionej wersji dysertacji.

Analogiczne co do meritum recenzje różniły się dość wyraźnie tonem. Tekst Krygowskiego jest rzeczowy, by nie powiedzieć chłodny, nawet wtedy, gdy chwali kandydata za pracowitość i swobodne operowanie metodą syntetyczną. Recenzja Denizota jest zdecydowanie bardziej entuzjastyczna i kończy się uwagą, że praca „w zupełności” dowodzi uzdolnień kandydata do samodzielnej pracy naukowej<sup>34</sup>.

11 lipca 1911 r. Bartel przystąpił do egzaminu ścisłego, tzw. rygorozum doktorskiego. Egzaminowała komisja złożona z następujących profesorów c.k. Szkoły Politechnicznej: znanych już Denizota i Krygowskiego, a ponadto Edwina Hauswalda i Maksymiliana Hubera.

Profesorskie ciało było wysoce usatysfakcjonowane poziomem wiedzy kandydata, komisja uznała go bowiem za „znamienicie uzdolnionego” i ostatecznie uchwaliła przyznać mu tytuł doktora nauk technicznych. Uroczysta promocja doktorska, w której uczestniczyli rektor szkoły i dziekan Wydziału Budowy Maszyn, odbyła się 20 lipca 1911 r. w auli politechniki<sup>35</sup>.

Uzyskanie tytułu doktora nauk technicznych było olbrzymim osiągnięciem Bartla, przyznawano go bowiem wyłącznie jednostkom naprawdę wybitnym. Wystarczy powiedzieć, że od 1891 do 1912 r., czyli w ciągu 21 lat, lwowska Szkoła Politechniczna przyznała jedynie 28 tego typu tytułów. Podobnie zresztą było w innych austriackich politechnikach<sup>36</sup>. Nic zatem dziwnego, że o otrzymaniu stopnia doktorskiego przez Bartla wspominał 14 października 1911 r. rektor politechniki prof. Tadeusz Fiedler, przemawiając na inauguracji zajęć na uczelni w roku naukowym 1911/1912<sup>37</sup>.

10 czerwca 1912 r. Bartel uzyskał habilitację na podstawie pracy *O właściwościach utworów inwolucyj stopnia czwartego*. Jej pozytywną ocenę napisali profesoro-

<sup>33</sup> DALO, f. 27, op. 2, OD 3B, nr 1510, Protokół rygorozum doktorskiego Kazimierza Bartla w c.k. Szkole Politechnicznej we Lwowie, 20 VII 1911 r.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> *Ibidem*; „Kurier Lwowski”, 19 VII 1911, nr 325 (dział „Osobiste”).

<sup>36</sup> Zob. W. Łaciński, *Inżynier czy doktor nauk technicznych*, „Życie Techniczne” 1912, nr 11.

<sup>37</sup> *Inauguracja na politechnice*, „Kurier Lwowski”, 14 X 1911, nr 469.

wie Denizot i Placyd Dziwiński (ten ostatni zaakceptował ją mimo dostrzeżenia pewnych usterek)<sup>38</sup>.

Rok ten przyniósł poważne zwiększenie obciążeń docenta dr. Bartla, Katedrę Geometrii Wykreślnej A opuścił bowiem jeszcze w poprzednim roku prof. Łazarski, przechodząc na własną prośbę w stan spoczynku z powodu stanu zdrowia (stracił wzrok). Bartel objął wakującą katedrę jako zastępca profesora, skupiając tym samym kierownictwo obu katedr geometrii wykreślnej Szkoły Politechnicznej w swoim ręku<sup>39</sup>. Nowe stanowisko dodało do dotychczasowych obowiązków kolejne cztery godziny wykładów i sześć godzin rysunków tygodniowo – dla wydziałów Inżynierii i Hydrotechnicznego oraz Kursu Geometrów. Łącznie dawało to zatem 24 godziny zajęć tygodniowo (w roku naukowym 1912/1913 doszły kolejne dwie godziny ćwiczeń z geometrii wykreślnej). Jakby tego było mało, został też Bartel kierownikiem Muzeum Geometrii Wykreślnej Szkoły Politechnicznej<sup>40</sup>.

Taki stan rzeczy utrzymał się aż do wybuchu wielkiej wojny, z tym że po otrzymaniu nominacji profesorskiej Bartel kierował obiema katedrami już nie jako docent i zastępca profesora, ale jako profesor<sup>41</sup>. Profesorem nadzwyczajnym geometrii wykreślnej w Szkole Politechnicznej we Lwowie Bartel został mianowany przez austro-węgierskiego cesarza Franciszka Józefa I 1 października 1912 r.<sup>42</sup> Wzmianka o otrzymaniu profesury przez prywatnego docenta Bartla znalazła się w wygłoszonej 14 października 1912 r. „Mowie Jego Magnificencji Rektora Szkoły Politechnicznej Edwina Hauswalda, profesora budowy maszyn przy otwarciu roku szkolnego dnia 14 października 1912”<sup>43</sup>. Warto wspomnieć, o czym zresztą przypomniał także Hauswald, że w poprzednim roku szkolnym w skład grona nauczającego Szkoły Politechnicznej wszedł – oprócz prywatnego docenta, „obecnie już profesora” Bartla, mianowany (9 sierpnia 1912 r.) profesorem chemii fizykalnej i elektrochemii „inż. Ignacy Mościcki, dyrektor fabryki we Fryburgu i znany wynalazca”.

Warto przypomnieć kilka faktów z biografii przyszłego prezydenta. Był chemikiem, absolwentem Politechniki w Rydze. Poszukiwany przez carską policję za udział w przygotowaniach do zamachu na carskich dostojników (z generałem-gubernatorem

<sup>38</sup> DALO, f. 27, op. 2, OD 3B, nr 1606, Ocena pracy habilitacyjnej p. dra Bartla Alfreda Denizota, Lwów, 3 IV 1912 r.; *ibidem*, Ocena pracy habilitacyjnej dra Kazimierza Bartla Placyda Dziwińskiego, Lwów, 27 IV 1912 r.

<sup>39</sup> W monumentalnej *Historii nauki polskiej* mylnie podano, że objęcie katedry po Łazarskim nastąpiło w 1918 r. (t. 4: 1863–1918, cz. 1 i 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 304).

<sup>40</sup> *Program ces[arsko-]król[ewskiej] Szkoły Politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1911/12*, Lwów 1911, s. 6.

<sup>41</sup> *Program ces[arsko-]król[ewskiej] Szkoły Politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1912/13*, s. 6 i n. oraz *Program ces[arsko-]król[ewskiej] Szkoły Politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1913/14*, s. 6 i n.

<sup>42</sup> Centralny Derżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy, m. Lwiv (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy we Lwowie), Namiestnictwo Galicyjskie, f 146, op. 53, OD 3B, 888, Akt nominacyjny Ministerstwa Oświecenia i Wyznań Religijnych, 20 X 1912 r. O mianowaniu donosiły m.in. „Czasopismo Techniczne” 1912, nr 28; „Muzeum” 1912, t. 2, s. 449 (dział „Rozporządzenia władz”) oraz *Program ces[arsko-]król[ewskiej] Szkoły Politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1913/14*, s. 118.

<sup>43</sup> Cyt. za: „Czasopismo Techniczne” 1912, nr 29.

Josipem Hurką na czele) w prawosławnym kościele św. Trójcy w Warszawie musiał w 1892 r. ratować się ucieczką do Londynu. Imał się tam rozmaitych, zawsze bardzo słabo opłacanych zajęć, m.in. był zecerem w socjalistycznym „Przedświcie”. Z londyńskiej nędzy wyrwało go zaproszenie do szwajcarskiego Fryburga (1887 r.), gdzie na tamtejszym uniwersytecie podjął pracę w charakterze asystenta. Po kilku latach porzucił uczelnię i poświęcił się działalności badawczej. Odnosił znaczący sukces nie tylko naukowy, lecz także finansowy, przy czym największy rozgłos przyniosły mu wynalazki związane z produkcją kwasu azotowego. Mimo powodzenia na obczyźnie Mościcki tęsknił za krajem, co sprawiło, że kiedy w 1912 r. senat lwowskiej uczelni zaproponował mu zorganizowanie Katedry Chemii Fizykalnej i Elektrochemii – zgodził się bez wahania<sup>44</sup>.

Obaj świeżo upieczeni profesorowie nie mogli wiedzieć, że złączy ich wieloletnia, zażyła, choć niewolna od kryzysów znajomość, i to o zdecydowanie bardziej politycznym aniżeli naukowym charakterze. Zanim do tego doszło, Mościcki i Bartel, o czym wiemy ze wspomnień tego ostatniego, byli po prostu kolegami z pracy<sup>45</sup>. Dopiero z czasem ich stosunki przerodziły się w przyjaźń. Miała ona zresztą szerszy wymiar: małżeństwa Mościckich i Bartlów bywały u siebie w domach. „Państwo Mościccy – wspominał Bartel – prowadzili dom, w którym gromadziły się tzw. sfery postępowe; rozprawiało się wiele o sprawach publicznych”<sup>46</sup>.

Od 1912 r. datowała się już nie znajomość, lecz serdeczna i prawdziwie dożgonna przyjaźń między Bartlem a Witoldem Broniewskim. Starszy o dwa lata od Bartła Broniewski był absolwentem fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego (1904). Zdobyte w kraju wykształcenie pogłębiał we Francji, gdzie w 1908 r. ukończył Instytut Elektrotechniczny w Nancy, a trzy lata później uzyskał stopień doktora nauk fizycznych na Sorbonie. W 1912 r. przeniósł się do Lwowa, by objąć stanowisko docenta metalurgii w Szkole Politechnicznej. W stolicy Galicji zabawił krótko: cały rok 1913 pracował w laboratorium Marii Skłodowskiej-Curie w Paryżu, następnie dwa pierwsze miesiące prowadził wykłady z metalografii na Sorbonie. Do Lwowa zawitał znowu dopiero w 1914 r.<sup>47</sup> Bartel uważał prof. Broniewskiego za człowieka o niezwykłym intelekcie<sup>48</sup>; w przyszłości powoła go do trzech swoich gabinetów.

Jaki był profesor Bartel w sali wykładowej, na ćwiczeniach, na egzaminach?

Wykładowcą okazał się porywającym, a najlepiej świadczyła o tym zawsze pełna sala (mimo że profesor udzielał zaliczeń, czyli, jak wówczas mówiono, „frekwenta-

---

<sup>44</sup> S. Nowinowski, *Prezydent Ignacy Mościcki*, Warszawa 1994, s. 20 i n.; *Politechnika Lwowska 1884–1945*, Wrocław 1993, s. 259 i n.

<sup>45</sup> K. Wrzos, *Historyczne wspomnienia b. premiera prof. dr. Kazimierza Bartla*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 26 V 1938, nr 144. Wspominając ten okres kolegowania z Bartlem na Politechnice, Mościcki pisze w *Autobiografii (dokończenie)*, że cenił Bartla za jego cechy charakteru („Niepodległość” 1981, t. 9, s. 77).

<sup>46</sup> K. Wrzos, *Historyczne wspomnienia...*

<sup>47</sup> *Słownik biograficzny techników polskich*, z. 2, red. nac. T. Skarzyński, Warszawa 1992, s. 27–28.

<sup>48</sup> Tak pisał o niedawno zmarłym przyjacielu w liście do Jędrzeja i Zofii Moraczewskich z 22 I 1939 r. (AAN, Akta Zofii i Jędrzeja Moraczewskich, 31, k. 47).



cji”, nawet bez wysłuchania wykładów, tylko na podstawie ćwiczeń i kreśleń). Tok wywodu był jasny i żywy, dodatkowo znakomicie ilustrowany zdumiewająco precyzyjnymi rysunkami. Wykłady zmierzały nie tylko do przekazania określonej porcji wiedzy, lecz także, a może przede wszystkim, do nauczania słuchaczy myślenia przestrzennego<sup>49</sup>. Jak pisał bowiem Bartel w opublikowanym w 1913 r. *Wstępie do wykładów geometrii wykresłnej*: „Znajomość geometrii wykresłnej polega [...] na widzeniu przedmiotów w wyobraźni, przy równoczesnej umiejętności rysunkowego przedstawienia tych wyobrażeń”<sup>50</sup>. Opanowanie tych umiejętności profesor uważał za wprost niezbędny element wykształcenia przyszłego inżyniera czy architekta. Dlatego też jako egzaminator stawiał przed studentami niezwykle wysokie wymagania, bezlitośnie eliminując wszystkich tych, których uważał za nie dość uzdolnionych. Uważał, że im szybciej uświadomią sobie pomyłkę w wyborze zawodu, tym lepiej – i dla nich, i dla społeczeństwa.

Przyzwyczajonym do łagodnego kursu z ostatnich lat profesury Łazarskiego słuchaczom Szkoły Politechnicznej przyszło się zatem zmierzyć z zaostreniem wymagań przez jego młodego następcę. Nie wszyscy gładko radzili sobie z nową rzeczywistością. Jak wspomina Adam Kuryłło (od 1913 r. asystent w Katedrze Budowy Mostów Szkoły Politechnicznej): „Egzamin należał do bardzo trudnych i wielu studentów zdawało egzamin nawet trzykrotnie, przy czym po raz trzeci przed komisją pod przewodnictwem dziekana”<sup>51</sup>.

Wśród studentów, którzy słuchali wykładów profesora Bartla, znajdowali się przyszli mężowie stanu, politycy i wybitni uczeni. Był wśród nich Józef Beck, który zetknął się z profesorem w roku akademickim 1912/1913 jako student pierwszego roku Wydziału Budowy Maszyn Szkoły Politechnicznej. Chociaż przyszły minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej już po roku porzucił studia we Lwowie i udał się w celu ich kontynuowania do Wiednia, jego i Bartla drogi miały się wkrótce, aczkolwiek w innych okolicznościach, znowu skrzyżować<sup>52</sup>.

Bartel mocno angażował się w życie swojej uczelni. Kiedy w 1912 r. w związku z przypadającą (niedokładnie) 50. rocznicą utworzenia „Bratniaka”<sup>53</sup> postanowiono urządzić Obchód Jubileuszowy Bratniej Pomocy, Bartel wszedł w skład Komitetu Obchodu Jubileuszowego, na którego czele stał rektor Szkoły Politechnicznej Edwin Hauswald.

W komitecie, skupiającym „wybitne osobistości ze świata inżynierskiego”, znaleźli się także starzy znajomi Bartla z „Bratniaka”: Stanisław Downarowicz i Aleksander Litwinowicz. W wyniku dwóch posiedzeń Komitetu oraz znacznie częstszych spotkań działającego równolegle Komitetu Młodzieży powstał program uroczystości.

<sup>49</sup> I. Wieczorkowa, *Kazimierz Bartel*, „Wiadomości Polskie” 1942, nr 34.

<sup>50</sup> Prof. dr Kazimierz Bartel, *Wstęp do wykładów geometrii wykresłnej*, Lwów 1913 (strona bez paginy).

<sup>51</sup> BZNO, Dział Rękopisów, 15513, A. Kuryłło, „Z historii Politechniki Lwowskiej. (Wspomnienia z okresu 1907–1939)”, k. 25–26.

<sup>52</sup> K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939, s. 36–37.

<sup>53</sup> Organizacja powstała w 1861 r.



Odbędzie się ona w dniach 28–30 czerwca 1912 r. we Lwowie, gromadząc 450 gości. Wysłuchano wielu przemówień, poświęcono kamień węgielny pod budowę II Domu Techników, nie zabrakło też hucznego balu. Trwałą pamiątką po obchodach była ilustrowana „książeczka pamiątkowa”, opracowana przez komitet złożony z docenta Bartla, profesorów Kaspra Weigla i Maksymiliana Hubera, a także dwóch studentów – Torunia i Smoczyńskiego. Książeczka cieszyła się wielkim powodzeniem – wydrukowanych tysiąc egzemplarzy rozeszło się już w czasie uroczystości<sup>54</sup>. Całe to wydarzenie odnowiło związki Bartla z „Bratniakiem”; w przywoływanym *Sprawozdaniu* wymieniono go bowiem wśród „członków wspierających” Towarzystwa<sup>55</sup>.

Swoistej ekspansji Bartla na terenie macierzystej uczelni, dzięki której stał się on tam w ciągu kilku lat „wszechpotężną siłą”, towarzyszyło zaangażowanie w życie naukowe Galicji. Wiadomo, że wziął udział w odbywającym się w dniach 8–11 września 1910 r. we Lwowie V Zjeździe Techników Polskich<sup>56</sup>. Zjazd zgromadził imponującą liczbę 450 przedstawicieli polskich środowisk technicznych. Od poprzednich zjazdów, wypełnionych frazeologią, różnił się rzeczową, roboczą atmosferą. Omawiano różne problemy, m.in. kwestię słownictwa i szkolnictwa technicznego oraz zagadnienie uprzemysłowienia Galicji; postulowano oddzielenie kwestii fachowych od wpływów administracyjnych. Obradom towarzyszyły specjalnie przygotowane wystawy oraz wycieczki<sup>57</sup>.

W 1913 r. Bartel został członkiem (zwyczajnym) Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie (od 1914 r., dla odróżnienia się od powstałego właśnie ukraińskiego Towarzystwa Technicznego, dokonano zmiany nazwy na Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie)<sup>58</sup>.

Chociaż przedwojenne życie Bartla zdominowała nauka, kiedy zachodziła istotna potrzeba, zabierał głos w sprawach politycznych. Było to zresztą nawet dla osób niespecjalnie udzielających się politycznie niekiedy wprost nieuchronne na tym spe-

<sup>54</sup> *LII Sprawozdanie roczne Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki we Lwowie za rok akademicki 1912–1913*, Lwów 1913, s. 23 i 32.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 48. Oprócz członków wspierających byli jeszcze honorowi i wieczyści. W poprzednich sprawozdaniach Bartel nie figuruje jako członek wspierający „Bratniaka”.

<sup>56</sup> *Pamiętnik V Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w roku 1910*, Lwów 1911, s. XXXI.

<sup>57</sup> B. Kalabiński, *Zjazdy techników polskich w latach 1882–1917*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria D, 1963, z. 4, s. 11.

<sup>58</sup> *XXXVII Sprawozdanie Wydziału Głównego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie za rok administracyjny 1913*, Lwów 1914, s. 23 (z publikacji tej wynika, że Bartel mieszkał już pod nowym adresem – przy ul. Nabelaka 28); *Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie 1877–1927. Księga pamiątkowa*, Lwów 1927, s. 88. Członkiem Towarzystwa był nieprzerwanie do końca lat trzydziestych (zob. *Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie 1877–1937. Księga pamiątkowa wydana z okazji 60-letniego jubileuszu Towarzystwa*, Lwów 1937, s. 42). Ani w okresie przedwojennym, ani później Bartel nie udzielał się szczególnie w Towarzystwie. W liście do Rudolfa Kaczorowskiego z 6 I 1922 r. przyznawał: „prawie nie stykam się z technikami praktykującymi, w T[owarzystwie] Politechnicznym bywam raz na 3 lata” (Muzeum Niepodległości w Warszawie, Kolekcja Leopold, Korespondencja K. Bartla, List Kazimierza Bartla do Rudolfa Kaczorowskiego, opatrzony datą: „Lwów, 6 I 1922”). Więcej o działalności TP we Lwowie przed I wojną światową zob. P. Franaszek, *Towarzystwo Politechniczne we Lwowie jako forum integracji polskiej inteligencji technicznej w połowie XIX i XX wieku* [w:] *Polska i Polacy w XIX–XX wieku. Studia ofiarowane Profesorowi Mariuszowi Kulczykowskiemu w 70. rocznicę Jego urodzin*, red. K. Ślusarek, Kraków 2002.

cyficznym terenie, jakim na początku XX w. była Galicja Wschodnia. Wykorzystując swobody panujące w tej prowincji, rozwijały tam działalność zarówno społeczność polska, jak i ukraińska, zmierzając do umocnienia i powiększenia swego stanu posiadania; te sprzeczne dążenia doprowadziły przed 1914 r. do sytuacji określonej przez jednego z ukraińskich historyków mianem „ukrytej wojny obywatelskiej”<sup>59</sup>.

Nie wspominając już o dobrodziejstwach płynących z galicyjskiej autonomii (urzędowy język polski, spolszczona administracja, szkolnictwo wyższe itd.), dla Polaków, prześladowanych za dążenie do odbudowy własnej państwowości pod zaborem rosyjskim i pruskim, Galicja Wschodnia stała się bazą poczynań o charakterze irredentystycznym – „polskim Piemontem”<sup>60</sup>; to tam powstały takie organizacje paramilitarne zorientowane na przyszłą walkę o niepodległość Polski, jak Związek Walki Czynnej (1908), Związek Strzelecki (1910) czy Armia Polska (w 1911 r. przekształcona w Drużynę Strzeleckie)<sup>61</sup>.

Z kolei dla Ukraińców, którzy nie myśleli jeszcze w kategoriach utworzenia własnego państwa<sup>62</sup>, Galicja, z panującą tam wolnością stowarzyszania się i prasy, dawała jedyne w swoim rodzaju warunki rozwoju narodowego, jakich nie było na ziemiach ukraińskich wchodzących w skład imperium Romanowów. Wzrost świadomości narodowej Ukraińców, datujący się od połowy XIX w., wyrażał się nie tylko w wyłanianiu instytucji o charakterze kulturalnym i oświatowym, takich jak Naukowe Towarzystwo im. Tarasa Szewczenki (1873), Towarzystwo „Proświta” (1863) czy Ukraińskie Pedagogiczne Towarzystwo „Ridna Szkoła” (1881), lecz także w żądaniach przeprowadzenia reformy wyborczej, która zwiększyłaby liczbę ukraińskich przedstawicieli w galicyjskim Sejmie Krajowym, oraz utworzenia we Lwowie odrębnego, ukraińskiego uniwersytetu<sup>63</sup>. Pierwszy formalny wniosek w tej ostatniej sprawie grupa posłów ukraińskich zgłosiła w parlamencie wiedeńskim 19 listopada 1901 r.<sup>64</sup> Ponieważ władze austriackie nie spieszyły się z realizacją tego postulatu,

<sup>59</sup> Określenie Leonida Zaszkilniaka, przywołane w pracy Karola Grünberga i Bolesława Sprengela, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005, s. 232.

<sup>60</sup> L. Podhorodecki, *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993, s. 151.

<sup>61</sup> Szerzej zob. W. Potkański, *Polski ruch paramilitarny na terenie Galicji przed wybuchem wielkiej wojny w roku 1914*, „Kwartalnik Historyczny” 2009, nr 2.

<sup>62</sup> Niemal do ostatnich chwil istnienia Austro-Węgier dążenia galicyjskich Ukraińców (pomijając myślenie w kategoriach niepodległości garstkę narodowców) nie wychodziły poza żądanie wyodrębnienia Galicji Wschodniej w ukraiński kraj koronny w ramach c.k. monarchii (G. Łukomski, C. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919. Działania bojowe, aspekty polityczne, kalendarium*, Koszalin–Warszawa 1994, s. 49).

<sup>63</sup> J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000, s. 100. Obowiązujący w Galicji kurialny system głosowania sprawiał, że Ukraińcy, stanowiąc ok. 40 proc. ogółu ludności, zdobywali zaledwie 15 proc. mandatów do Sejmu Krajowego (S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski 1861–1914*, t. 1, Warszawa 1993; tam szczegóły dotyczące systemu głosowania w Galicji – s. 48 i n.).

<sup>64</sup> K. Michalewska, *Sprawa uniwersytetu ukraińskiego w latach 1848–1941*, „Studia Historyczne” 1984, z. 1, s. 41; zob. też U. Jakubowska, *Życie polityczne we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku [w:] Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1, s. 95.

Ukraińcy uznali, że program minimum na teraz to pełna utrakwizacja Uniwersytetu Jana Kazimierza. Domagano się paralelnych ukraińskich katedr na wszystkich wydziałach, a także uznania języka ukraińskiego za równoprawny z polskim w wewnętrznym urzędowaniu uczelni<sup>65</sup>.

Oczywiście żądanie to natrafiło na solidarny opór lwowskich Polaków, podważało bowiem polski charakter uniwersytetu, gwarantowany zresztą przez austriackie ustawy. Jako że ukraińskie naciski nie ustawały, w maju 1912 r. austriacki rząd przygotował projekt orędzia, w którym cesarz miał zapowiedzieć utworzenie uniwersytetu ukraińskiego (jednak bez podania lokalizacji). Projektowane orędzie wzbudziło zaniepokojenie polskiej profesury lwowskiego uniwersytetu. 2 stycznia 1913 r. wydała ona oświadczenie, w którym domagała się, by cesarskie orędzie gwarantowało polski charakter uniwersytetu w okresie przejściowym, tj. do czasu faktycznego powołania uczelni ukraińskiej. Żądanie to wynikało z obawy, że organizacja uniwersytetu ukraińskiego może odsuwać się w nieskończoność, co z kolei może skłaniać stronę „ruską” do upominania się o utrakwizację istniejącego uniwersytetu<sup>66</sup>. 9 stycznia 1913 r. profesorowie i docenci lwowskiej uczelni technicznej na specjalnym zebraniu uchwalili oświadczenie solidaryzujące się ze stanowiskiem swoich uniwersyteckich kolegów. „Profesorowie i docenci Politechniki – czytamy w tym dokumencie – w chwili groźnego niebezpieczeństwa dla bratniej instytucji, pielęgnującej polską myśl i prastarą naszą kulturę, widząc i uznając starania profesorów Uniwersytetu lwowskiego około zabezpieczenia polskiego charakteru tego uniwersytetu, przyłączają się w zupełności do stanowiska, wyrażonego w zbiorowym oświadczeniu z dnia 2 stycznia 1913 r., i dołączają najgorętsze życzenia, aby te usiłowania doprowadziły do pożądanego skutku”<sup>67</sup>. Oświadczenie podpisało 40 wykładowców Szkoły Politechnicznej, w tym prof. Kazimierz Bartel.

Głos politechniki był tylko jednym z wielu domagających się od władz austriackich zagwarantowania polskości uniwersytetu we Lwowie. Żądano tego w polskojęzycznej prasie i na licznych wiecach przeprowadzanych w całej Galicji<sup>68</sup>. Szczególne znaczenie miał głos najstarszej polskiej wszechnicy, Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego profesorowie ogłosili 17 stycznia 1912 r. rezolucję zawierającą żądanie, by utrzymano polski charakter lwowskiego uniwersytetu. Walka o polski kształt uczelni zakończyła się w styczniu 1913 r., kiedy to ogłoszono oczekiwane orędzie cesarskie w sprawie powołania uniwersytetu ukraińskiego. Utrzymywało ono dotychczasową pozycję języka polskiego na uniwersytecie we Lwowie, za-

---

<sup>65</sup> W tym czasie język ukraiński (ruski) na UJK miał ograniczony zasięg i był dopuszczony w katedrach: teologii pastoralnej, historii powszechnej, języka ruskiego oraz literatury ruskiej, a także na wykładach doc. Stefana Rudnickiego z geografii, doc. Stefana Tomaszewskiego z historii austriackiej oraz wykładach o charakterze pomocniczym z pedagogiki, metodyki, liturgiki i katechetyki (K. Michalewska, *Sprawa uniwersytetu ukraińskiego...*, s. 37, 40).

<sup>66</sup> Tekst oświadczenia zob. „Kurier Lwowski”, 3 I 1913, nr 3.

<sup>67</sup> Oświadczenie opublikował „Kurier Lwowski”, 11 I 1913, nr 11.

<sup>68</sup> Zob. np. artykuł *Uniwersytet w niebezpieczeństwie*, „Słowo Polskie”, 15 XII 1912, nr 595.

braniając jednocześnie dokonywania zmian w zakresie „używania języka ruskiego na tym uniwersytecie”<sup>69</sup>.

Zasadniczo niewiele wiadomo o stosunku profesora do monarchii austro-węgierskiej, ale ze wszystkich podanych faktów zdaje się wynikać, że był on mocno niechętny. W przywoływanym już artykule *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce*<sup>70</sup> Bartel wspomniał o swej zadawnionej „awersji do c.k. parlamentu austriackiego”. Z kolei w przemówieniu wygłoszonym 21 października 1926 r. w Krakowie (był wówczas wicepremierem w rządzie Józefa Piłsudskiego) stwierdził: „My nie chcemy rządzić w sposób administracyjny metodami austriackimi”<sup>71</sup> – co wymownie ilustruje jego stosunek do sposobu sprawowania rządów w „starej dobrej Austrii”.

Wszechstronna działalność nadszarpnęła zdrowie profesora. Dlatego też, jak wiadomo ze wspomnień jego żony, idąc za poradą lekarzy, lato 1913 r. spędził na kuracji w sanatorium w „Salinie” na niemieckiej wyspie Rugia. Jadąc tam, nie omieszkiał skorzystać z okazji i zwiedził muzea Drezna i Berlina<sup>72</sup>.

Rugia, jak wynika z wydanego kilka lat wcześniej niemieckiego przewodnika, była idealnym miejscem wypoczynku dla osób osłabionych, z anemią, czyli potrzebujących żelaza, z problemami nerwowymi i astmatyków. Oferowała czyste morsko-leśne powietrze oraz kuracje polegające na piciu leczniczych wód i zażywaniu kąpieli<sup>73</sup>. Wspomniane sanatorium znajdowało się w położonej nad samym morzem, w południowo-wschodniej części wyspy miejscowości Sellin. Zlokalizowane w odległości około pół kilometra od brzegu morskiego dawało możliwość przeprowadzenia kuracji fizyczno-diabetycznej w okresie od maja do listopada<sup>74</sup>.

Po powrocie, 26 września 1913 r., Bartel rozpoczął wykłady z geometrii wykreślnej na kursie urządzonym przez Bratnią Pomoc dla absolwentów gimnazjów filologicznych – kandydatów na studia w Szkole Politechnicznej. Kurs był podwójnie udany: nie tylko dał solidne podstawy trudnego przedmiotu tym, którzy z natury rzeczy mieć ich nie mogli, przyniósł także 2000 koron dochodu, które Bartel przekazał „Bratniakowi”<sup>75</sup>. „Za tak wydatne zasilenie kasy naszego Towarzystwa – pisały władze „Bratniaka” w cytowanym już *Sprawozdaniu* (s. 134) – składamy Mu serdeczne podziękowania”.

Nie będę tu szczegółowo pisać o powiększającym się dorobku naukowym Kazimierza Bartla w okresie przedwojennym, ani zresztą w latach późniejszych – nie należy to bowiem do tematu książki. Wspomnę jedynie, że pierwszą jego drukowaną pracą był artykuł w lwowskim „Czasopiśmie Technicznym” z 1909 r. (nr 4), zatytułowany *O pewnem zastosowaniu metody aksonometrii do perspektywy środkowej*.

<sup>69</sup> *Sprawa Uniwersytetu Ruskiego*, „Muzeum” 1913, t. 1, z. 2, s. 243.

<sup>70</sup> „Kurier Wileński”, 11 IV 1929, nr 83.

<sup>71</sup> *Wiceprem[ier] Bartel o sytuacji państwa*, „Czas”, 22 IX 1926, nr 243.

<sup>72</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 38.

<sup>73</sup> G. Müller, *Führer durch die Insel Rügen*, Stettin 1905–1906, s. 12.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>75</sup> *LII Sprawozdanie roczne Wydziału...*, s. 40.

W 1914 r. opublikował z kolei w warszawskim wydawnictwie E. Wende i S-ka swoją pierwszą, niezbyt zresztą obszerną książkę (72 strony) *Geometria rzutów cechowanych*.

W entuzjastycznej recenzji tej pracy, zamieszczonej w czerwcowym numerze „Czasopisma Technicznego”, za nowatorskie ujęcie podjętego zagadnienia chwalił Bartła prof. Karol Skibiński<sup>76</sup>. Według jego opinii Bartel stworzył podręcznik, który jako jedyny w całej literaturze technicznej pokazał zastosowanie geometrii rzutów cechowanych, nie ograniczając się do rozwiązywania zagadnień czysto geometrycznych, lecz podejmując także kwestie czysto praktyczne, inżynierskie, pojawiające się w projektowaniu komunikacyjnym. „W tej rozciągłości zastosowania praktycznego, jaką objął ten podręcznik – pisał Skibiński – jest on prawdopodobnie jedyny w literaturze technicznej”<sup>77</sup>.

Warto wspomnieć jeszcze o wzmiankowanym już skrypcie *Wstęp wykładów geometrii wykreślnej*, w którym Bartel po raz pierwszy wyraził pogląd, że szkoły gimnazjalne nie przygotowują należycie młodzieży do studiów w zakresie geometrii wykreślnej. Ciężkie i bardziej ogólnej natury oskarżenia przeciwko szkołom średnim wysunął jednak dopiero w niepodległej Rzeczypospolitej – w końcowym okresie jej istnienia.

Publikacje Bartla szybko wchodziły do obiegu naukowego. Przykładem na to może być artykuł Antoniego Plamitzera *Przyczynek do syntetycznej teorii krzywych płaskich i powierzchni prostokreślnych*, ogłoszony w 1914 r. w „Wiadomościach Matematycznych” (t. 18), w którym prace Bartla są wielokrotnie przywoływane. Wspomniany artykuł dowodzi również, że młody profesor nie odmawiał pomocy swoim młodszym kolegom po fachu. „Uważam sobie za obowiązek – pisał we wstępnej części owego artykułu młodszy o 7 lat Plamitzer, wówczas asystent w Szkole Politechnicznej – złożyć serdeczne podziękowanie P. Prof. Dr. Kazimierzowi Bartłowi, który w ciągu mej pracy służył mi zawsze chętnie swymi cennymi wskazówkami”<sup>78</sup>.

Taki już Bartel pozostał na całe życie: ochoczo i z pełnym zaangażowaniem wspierał inicjatywy i przedsięwzięcia – naukowe i każde inne – które uważał za cenne i wartościowe. Nie szczędził wówczas ani czasu, ani wysiłku, ani pieniędzy.

W ocenie badaczy zainteresowania naukowe Bartla – geometria wykreślna i perspektywa malarska – lokowały go na obrzeżach tzw. lwowskiej szkoły matematycznej, której głównymi przedstawicielami byli tacy uczeni, jak Stefan Banach czy Hugo Steinhaus. Przy tym zastrzeżeniu uznawali oni jego osiągnięcia w tej dziedzinie za znaczące<sup>79</sup>.

Geometria wykreślna była prawdziwą pasją bohatera książki: od 1904 aż do 1914 r. wakacje poświęcał na studia w bibliotekach, muzeach i kościołach Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, Austrii, Szwajcarii i Włoch, przywożąc stamtąd bogaty materiał

---

<sup>76</sup> „Czasopismo Techniczne”, 25 VI 1914, nr 18.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 193.

<sup>79</sup> Zob. R. Duda, *Lwowska szkoła matematyczna*, s. 63, 149. Wybiegając nieco do przodu, wspomnę, że opublikowaną w 1919 r. we Lwowie pracę *Geometria wykreślna* wznawiano w Polsce jeszcze po II wojnie światowej, i to dwukrotnie: w 1948 r. (w Czytelniku) i w 1958 r. (w Państwowym Wydawnictwie Naukowym) (*ibidem*, s. 63).



ilustracyjny<sup>80</sup>. Z zachowanych dokumentów można wnioskować, że jeden z wyjazdów wakacyjnych zaprowadził Bartla do Rosji, wypełniając (w 1923 r.) karty ewidencyjne do wojskowych akt osobowych, podał on bowiem, że wśród znanych mu krajów jest Rosja, a konkretnie Krym<sup>81</sup>.

Kiedy odwiedził tamte strony? Najprawdopodobniej latem 1908 r., gdy akademicki klub turystyczny związku sportowego zorganizował trwającą od końca czerwca do początku sierpnia wycieczkę, obejmującą zwiedzanie Kijowa, Rostowa, Władykaukazu, Tyflisu (obecnie Tbilisi), Batumi, Odessy oraz tygodniowy pobyt na Krymie<sup>82</sup>.

Pracowite, w sumie jednak dość spokojne życie profesora Bartla<sup>83</sup> pozostało takie jeszcze tylko przez rok. Oto bowiem w sierpniu 1914 r. wybuchła wojna, która wkrótce ogarnęła całą Europę. Miała się ona okazać tą wyśnioną przez poetów wojną, z której odmętów wyłoniła się niepodległa Polska. Zanim jednak do tego doszło, tysiące Polaków musiało walczyć w szeregach armii państw zaborczych<sup>84</sup>. Bartel – jako poddany austriacki – również.

---

<sup>80</sup> MHP, MKB, Życiorys Kazimierza Bartla autorstwa Franciszka Otto, 27 II 1959 r., s. 4; F. Otto, *Przedmowa* [w:] K. Bartel, *Perspektywa malarska*, t. 1, Warszawa 1960, s. V. Na jednej z zachowanych fotografii w MHP widać Bartla w towarzystwie dwóch mężczyzn przy stoliku z książkami; podpis głosi: „Malarski St. Ryczyński Dreźnie 12 VI 1906 r.”. „Malarski” to zapewne Tadeusz Malarski, skarbnik „grupy technicznej”.

<sup>81</sup> CAW, Akta Personalne (dalej AP), AP 4420 (ppłk posp. rusz. Bartel Kazimierz ur. 3 III 1882 r.), Główna karta ewidencyjna, Lwów, 11 IX 1923, k. 3, i następna (niedatowana) karta ewidencyjna, k. 5.

<sup>82</sup> Zob. „Kurier Lwowski”, 11 V 1908, nr 219 (dział „Kronika”).

<sup>83</sup> Jak wynika z programów c.k. Szkoły Politechnicznej, w roku szkolnym 1913/1914 Bartel zmienił miejsce zamieszkania z ul. Głębokiej 10a na ul. Nabelaka 28.

<sup>84</sup> W 1914 r. w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim zmobilizowano do austriackiego wojska ok. 500 tys. Polaków. Do końca wojny liczba Polaków powołanych z Galicji do c.k. armii wzrosła do 857 tys. (M. Zgórnian, *Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 30, s. 242).



#### 4. W latach wielkiej wojny

1 sierpnia 1914 r. kapral rezerwy Kazimierz Bartel został zmobilizowany do swej jednostki – pułku wojsk kolejowych. Formacja ta powstała 1 stycznia 1912 r. po rozdzieleniu istniejącego dotąd pułku kolejowo-telegraficznego na pułk kolejowy oraz pułk telegraficzny. Pułk kolejowy (sztab, trzy bataliony oraz batalion rezerwowy) pozostał w dotychczasowym miejscu stacjonowania jednostki, tj. w Korneuburgu koło Wiednia<sup>1</sup>. Natomiast pułk telegraficzny przeniesiono do Sankt Pölten. Zadaniem pułku kolejowego była budowa i obsługa kolei żelaznych oraz różnych obiektów kolejowych, takich jak mosty, które mogły być potrzebne przy wykonywaniu powierzonych zadań. Pułk był jednostką wprost olbrzymią: w chwili mobilizacji liczył 750 oficerów i 43 800 żołnierzy. Później jego liczebność jeszcze wzrosła, by przed końcem wojny dojść do stanu 1059 oficerów i około 60 tys. żołnierzy<sup>2</sup>. Był najliczniejszą formacją w całej armii Austro-Węgier<sup>3</sup>. Nie może to wszakże dziwić, skoro transport wojsk odbywał się przede wszystkim koleją.

W cesarsko-królewskiej armii Bartel, któremu po kilku miesiącach przywrócono prawa „jednorocznego ochotnika”, szybko awansował: 1 grudnia 1914 r. na stopień plutonowego, 10 lipca tegoż roku – chorążego rezerwy (z rangą od 1 maja 1915 r.). Nominację na stopień oficerski – porucznika rezerwy – otrzymał 6 listopada 1916 r. (z rangą od 1 stycznia tego roku) w polu, bez zdawania egzaminów<sup>4</sup>. O przebytej drodze pisał w 1919 r. nie bez wyraźnej dumy: „Nominację na oficera w armii austr[iackiej] uzyskałem po przejściu wszystkich stopni podofic[erskich] w uznaniu swych kwalifikacji do służby wojskowej”<sup>5</sup>.

Satysfakcja Bartla miała uzasadnienie, gdyż awans żołnierzy Polaków w c.k. armii nie był wcale regułą. Wysoką ocenę za sumienne podejście do obowiązków obniżała opinia, że brakuje im wystarczającej odporności na polu bitwy. Z kolei oficerom polskiej narodowości zarzucano często niedostatek pracowitości i systematyczności. Wszystkie zachowane opinie zwierzchników przynoszą bardzo wysoką ocenę Bartla – zarówno jego umiejętności wojskowych i wykształcenia technicznego, jak i charakteru. Oceniając postawę Bartla od początku wojny do końca maja 1916 r., kpt. Edmund Pedenkowski, notabene też Polak, pisał: „Pogodny, otwarty, stały charakter. Wojskowo dobrze, technicznie bardzo dobrze wykształcony. Z uwagi na indywidu-

<sup>1</sup> J. Rydel, *W służbie cesarza i króla...*, s. 55; W. Gawroński, *Zarys rozwoju wojsk kolejowych i kolejnictwa wojskowego w Niemczech, Austrii i Rosji*, „Saper i Inżynier Wojskowy” 1922, nr 8, s. 244. Ponadto pułk miał polowe kadry kolejowe w twierdzach w Przemyśle, Krakowie i miejscowości Pola.

<sup>2</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914–1918*, t. 7, Wien 1938, s. 85.

<sup>3</sup> S. Jellenta, *Ostatni austriacko-węgierski Rocznik Oficerski*, „Studia Historyczne” 1978, z. 1, s. 112. Dopiero w trakcie wojny sformowano drugi pułk kolejowy w miejscowości Waitzen (*Österreich-Ungarns letzter Krieg...*, s. 85; J. Rydel, *W służbie cesarza i króla...*, s. 56).

<sup>4</sup> *Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres 1918. Abgeschlossen mit Personalverordnungsblatt Nr. 40/18. Teilweise bis Personalverordnungsblatt Nr. 77 berichtet*, Wien 1918, s. 290.

<sup>5</sup> CAW, AP 4420, Kwestionariusz dla Komisji Weryfikacyjnej, k. 21, b.d.

alizm i zamiłowanie do porządku nadaje się na dowódcę samodzielnego oddziału. Wywiera dobry wpływ. Bardzo dzielny chorąży”<sup>6</sup>. W kolejnej opinii, obejmującej cały okres służby Bartla w wojsku austriackim, tj. do 1 lutego 1918 r., tenże Pedenkowski – awansowany tymczasem na majora – wskazywał na nadzwyczajną pilność swego podkomendnego i jego użyteczność, uznając go w konkluzji za wzorowego oficera nadającego się najzupełniej na dowódcę kompanii<sup>7</sup>.

Uzupełnieniem tych charakterystyk Bartla jako c.k. żołnierza niech będzie kilka uwag o tym, jak zewnętrznie prezentował się w tej roli. Są one możliwe, gdyż w materiałach przekazanych przez Cecylię Bartel do Muzeum Historii Polski zachowało się całkiem sporo fotografii z okresu jego służby w armii austro-węgierskiej. Niestety, postura nie dała mu szans na „marsowy wygląd”. Raczej niski, dość korpulentny, z okrągłą twarzą „ozdobioną” perkatym nosem, nieodparcie kojarzy się z dobrym wojakiem Szwajkiem, od którego odróżniały go głównie wąsy (Szwajk z książki Jaroslava Haška ich nie miał). Chyba jeszcze gorzej prezentował się na koniu – umundurowany jeździec z dość wydatnym brzuchem robi raczej komiczne wrażenie.

Od początku wojny Bartel służył w c.k. Kolei Połowej nr 5 (K.u.k. Feldbahn No. 5), mając początkowo za zwierzchnika oberlejtanta Edwina Müllera, a od 1 grudnia 1915 do 20 września 1917 r. wspomnianego już Edmunda Pedenkowskiego. Zadaniem kolei, której dowództwo – z ppłk. Sztabu Generalnego Cibulką na czele – kwaterowało w Miszkolcu, był zarząd transportami wojskowymi na terenie Węgier<sup>8</sup>.

Po klęskach wojsk austro-węgierskich na terenie Galicji Wschodniej na przełomie sierpnia i września 1914 r. i wycofaniu się ich za San Nizina Węgierska stała się bezpośrednim zapleczem frontu, który – ogólnie rzecz ujmując – biegł wzdłuż pasma Karpat. Z tego względu obciążenie Kolei nr 5 (a także odpowiedzialnej za transporty wojskowe w Galicji Zachodniej i na Śląsku Cieszyńskim Kolei nr 1 z siedzibą w Krakowie) było ogromne: „armie w walce okopowej wymagały nie tylko bezustannego uzupełniania w ludziach i koniach, lecz – i to przede wszystkim – zapotrzebowanie materialne wzrosło w sposób nieoczekiwany w związku z rozbudową stanowisk, pomieszczeniem oddziałów, naprawą komunikacji itp.”<sup>9</sup>

Dodam, że prowadzone zimą 1914/1915 r. walki na froncie karpackim nie przyniosły rozstrzygnięcia i zarówno wojska austriackie, jak i rosyjskie mogły zapisać na swym koncie jedynie lokalne sukcesy. Rosjanie okazali się za słabi, by przerwać pozycje austriackie w górach i wtargnąć na Węgry, Austriacy zaś – by odrzucić wojska przeciwnika za San i odzyskać Galicję Wschodnią<sup>10</sup>.

---

<sup>6</sup> Österreichisches Staatsarchiv – Kriegsarchiv Wien (Austriackie Archiwum Państwowe – Archiwum Wojenne w Wiedniu, dalej ÖS-KW), Akta personalne Kazimierza Bartla, Kopia robocza rocznej listy kwalifikacyjnej za czas od 1 VIII 1914 do 31 V 1916 r., b.p.

<sup>7</sup> *Ibidem*, Kopia robocza rocznej listy kwalifikacyjnej za czas od 2 VIII 1914 do 1 II 1918 r.

<sup>8</sup> E. Ratzenhofer, *Koncentracja kolejowa do bitwy pod Gorlicami*, „Bellona” 1931, t. 37, s. 74.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> Szczegóły zmagania zob. np.: M.J. Mikulski, *Od Limanowej do Gorlic. Kampania zimowa w polskich Karpatach Wschodnich* [w:] *Małopolska i Podhale w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, cz. 1, Nowy Targ 2005,

Niezmiernie trudno stwierdzić, w jakich konkretnie miejscach Bartel przebywał w początkach służby w c.k. armii; ogólnie można przyjąć, że były to północne Węgry<sup>11</sup>. Według świadectwa żony, regularnie odwiedzającej męża w czasie wielkiej wojny, zimę z 1914 na 1915 r. Bartel spędził w Budapeszcie<sup>12</sup>.

Zmianę miejsca stacjonowania spowodowała zwycięska dla Niemiec i Austro-Węgier bitwa pod Gorlicami (2–6 maja 1915 r.), która zapoczątkowała całkowite wycofanie się Rosjan z Galicji, Królestwa Polskiego, Litwy, Kurlandii, Pokucia i Polesia i zajęcie tych terenów przez wojska niemieckie i austro-węgierskie. Ciągłe w składzie Kolei nr 5, działającej w ramach 1 Armii gen. Paula von Puhalla, Bartel opuścił Karpaty i dotarł do Sokala, gdzie doszło do ciężkich walk z Rosjanami, następnie zaś do Stojanowa (miejscowość położona około 30 km na południowy wschód od Sokala). Stamtąd pionierzy wyprawiali się, by kłaść tory kolejowe dochodzące aż do linii frontu, naprawiać uszkodzone szyny i mosty kolejowe, a także zaopatrywać walczące wojska<sup>13</sup>. Jak się to odbywało, dowiadujemy się ze wspomnień żony profesora: „małymi wózkami ciągniętymi przez konie przewozili do rowów strzeleckich żywność i amunicję. Dopiero pod koniec wojny do wózków dostarczono motory. Byli często pod ogniem artyleryjskim czy broni maszynowej, a nawet, pod koniec, latały samoloty i rzucały coś w rodzaju ostrych noży. Sama przeżyłam takie »bombardowanie« w Stojanowie (gdzie, jak zawsze, potrafiłam się dostać do miejsca pobytu mego męża)”<sup>14</sup>.

Zwycięska ofensywa państw centralnych zmusiła wojska rosyjskie do opuszczenia Lwowa, do którego 23 czerwca 1915 r. wkroczyły oddziały austriackie. Od zajęcia stolicy Galicji Wschodniej przez Rosjan 3 września 1914 r. Szkoła Politechniczna była nieczynna – w jej gmachu głównym rosyjscy okupanci urządzili szpital wojskowy. Myśląc o wznowieniu jej działalności, grupa 11 znajdujących się we Lwowie profesorów uczelni odbyła 24 lipca 1915 r. „poufne posiedzenie” pod przewodnictwem prof. Thulliego, na którym m.in. uchwalono, by reklamować z wojska czterech profesorów szkoły, wśród nich – prof. Bartla<sup>15</sup>. Nie wiemy, czy uchwałę wcielono w życie, w każdym razie na powrót swego kolegi profesorowie musieli poczekać aż do ostatniego roku wielkiej wojny.

Służba w wojsku austriackim przynosiła Bartłowi nie tylko awanse, lecz także odznaczenia. 16 kwietnia 1916 r. jego zwierzchnik, kpt. Pedenkowski, wystąpił z wnioskiem o nadanie Bartłowi Złotego Krzyża Zasługi na wstążce Medalu za Odwagę. Motywował to znakomitą wypełnianiem obowiązków w obliczu wroga od

---

s. 141 i n., oraz A. Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy. Z działań wojennych I wojny światowej na lądzie i w powietrzu*, Rzeszów [2013].

<sup>11</sup> W karcie ewidencyjnej z 1919 r. Bartel podał, że zna „półn[ocną] część Węgier”, co może odnosić się tylko do czasów służby wojskowej, jako że wcześniej w kraju tym nie był (CAW, AP 4420, k. 5).

<sup>12</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 38.

<sup>13</sup> Po zdobyciu Dubna część frontu obsadzana przez 1 Armię aż do ofensywy Aleksieja Brusilowa z lata 1916 r. ustabilizowała się na linii Dubno–Krzemieniec (oba miasta dzieli ok. 50 km).

<sup>14</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 38.

<sup>15</sup> DALO, f. 27, op. 3, Protokół poufnego posiedzenia pozostałych we Lwowie profesorów c.k. Szkoły Politechnicznej z 24 VII 1915 r.

początku wojny oraz pilnością i znajomością służby, wykazaną zarówno na stanowisku samodzielnego dowódcy pociągu na linii kolejowej Hajaszd–Turka<sup>16</sup>, jak i w kancelarii. Zgodę na przyznanie krzyża wyrazili m.in. dowódca 1 Armii gen. Paul von Puhallo oraz szef Kolejnictwa Polowego Austro–Węgier płk Johann von Straub<sup>17</sup>. To wysokie odznaczenie Bartel otrzymał jeszcze w tym samym roku<sup>18</sup>.

We wrześniu 1917 r.<sup>19</sup> por. Bartel dostał nowy, ostatni zresztą przydział – został oficerem sztabowym Wojsk Kolejowych przy Wydziale Kwatermistrzowskim nr 9 (der k.u.k. Quartiermeisterabteilung No. 9) jako przydzielony oficer, co wiązało się z opuszczeniem Stojanowa i przeniesieniem do Stanisławowa<sup>20</sup>. W nowym miejscu obowiązków było mniej, pozostawało więc sporo wolnego czasu. Bartel spożytkował go, pisząc – z zasady wieczorami, ale często także po południu – podręcznik pt. *Geometrya wykreślna*. W pracy tej pomagała mu nieodstępna żona, która – z braku maszyny do pisania – przygotowała do druku rękopis, przepisyując notatki męża ręcznie<sup>21</sup>.

Efekt tego chyba dość nietypowego spędzania czasu po służbie pojawił się w postaci książki, wydanej już po wojnie, w 1919 r., we Lwowie (jej ostatnie fragmenty dopisał Bartel już po zakończeniu światowego konfliktu – w okresie obrony Lwowa, w bardzo nielicznych wówczas wolnych od zajęć wojskowych chwilach<sup>22</sup>). Mimo że *Geometrya* powstała w tak niezwykłych warunkach, w ocenie znawców przedmiotu z końca XX w. była w pełni nowoczesnym podręcznikiem, który do dziś zachowuje aktualność<sup>23</sup>.

1 lutego 1918 r. zakończył się udział Bartla w wielkiej wojnie. Wyreklamowany przez Szkołę Politechniczną, opuścił szeregi austriackiej armii i powrócił do Lwowa<sup>24</sup>.

Jak oceniał wojnę, która zabrała mu dokładnie trzy i pół roku życia? Zapewne nie inaczej niż w cztery lata później, kiedy na łamach wydawanego przez siebie we Lwowie „Przeglądu Strzeleckiego Okręgu Lwowskiego” powracał pamięcią do wojennego kataklizmu. Pisał wtedy o milionach ludzi „zniewolonych” do obrony cesarza, o polskim chłopie, inteligencji i robotniku, którzy „pędzeni przez obcych im duchem, jęzikiem i uczuciami kierowników, ginęli masami w obronie cesarzów i ich dzierżaw”<sup>25</sup>.

<sup>16</sup> Hajaszd – węgierska miejscowość w Karpatach przy linii kolejowej prowadzącej z Przełęczy Użockiej przez Wielkie Bereźne i Użhorod w głąb Węgier (ok. 10 km na południe od przełęczy). Turka – miejscowość w Galicji, położona przy linii kolejowej wiodącej z Przełęczy Użockiej przez Sambor do Lwowa (ok. 20 km na północ od przełęczy).

<sup>17</sup> ÖS-KW, Akta personalne Kazimierza Bartla, Wniosek odznaczeniowy, 31 V 1916 r.

<sup>18</sup> *Ranglisten des Kaiserlichen und Königlichen Heeres 1918...*, s. 1280.

<sup>19</sup> Dokładnie 20 września.

<sup>20</sup> ÖS-KW, Akta personalne Kazimierza Bartla, Kopia robocza rocznej listy kwalifikacyjnej za czas od 2 VIII 1914 do 1 II 1918 r.; *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 39.

<sup>21</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 39.

<sup>22</sup> O okolicznościach powstania książki wspominał Bartel w przedmowie.

<sup>23</sup> Biblioteka Instytutu Historii Nauki i Techniki PAN w Warszawie, A. Wancław, „Działalność naukowo-dydaktyczna Katedry Geometrii Wykreślnej...”, s. 123–124.

<sup>24</sup> ÖS-KW, Akta personalne Kazimierza Bartla, Kopia robocza rocznej listy kwalifikacyjnej za czas od 2 VIII 1914 do 1 II 1918 r.

<sup>25</sup> *Rozważania nad zadaniami i celami Związku Strzeleckiego*, „Przegląd Strzelecki Okręgu Lwowskiego”, 1 II 1922, nr 2.

Od lutego tego roku w mieście rodzinnym Bartła intensywną działalność rozwijał Oddział Żeński Polskiej Organizacji Wojskowej we Lwowie, dowodzony przez Helenę Bujwidównę. Oddział, należący do świeżo utworzonego lwowskiego okręgu POW, nie uczestniczył w zajęciach ściśle wojskowych – szkoleniach i ćwiczeniach. Uważany za formację pomocniczą, zajmował się m.in. służbą kurierską, pocztą i kolportażem, a także przygotowywaniem kwater na potrzeby legionistów i uciekinierów z armii austriackiej, którzy zmierzali do jednostek polskich na Ukrainie i w Murmańsku<sup>26</sup>. Pobyt wielu z nich w nadpęłtwiańskim grodzie wymagał zachowania ścisłej tajemnicy. Udało się ją zapewnić dzięki ofiarności małżeństw Bartłów i Mościckich oraz profesora Szkoły Politechnicznej Stanisława Anczyca (skarbnika okręgu lwowskiego POW)<sup>27</sup>, których gościnne domy posłużyły jako „murowane kwatery” dla przerzucanych na wschód ochotników<sup>28</sup>.

Jednym z legionistów zmierzających do formacji polskich na Wschodzie był wspomniany już Józef Beck. Po kryzysie przysięgowym przyszedł minister spraw zagranicznych został – jako austriacki poddany – wcielony do armii austro-węgierskiej. Początkowo trafił do szkoły artylerii w Bratysławie, potem do korpusu stacjonującego w miejscowości Sopron na Węgrzech. Dowiedziawszy się zimą z 1917 na 1918 r. o polskich oddziałach na Wschodzie, postanowił wejść z nimi w kontakt. Na podstawie kilkudniowej przepustki przybył do Lwowa, gdzie zgłosił się do kpt. Juliana Stachewicza, dowódcy okręgu lwowskiego POW. Ten poparł jego zamiar, nakazał jednak czekać, ponieważ konkretne decyzje mogły być podjęte dopiero po dostarczeniu najświeższych wiadomości przez kurierów. Powstał problem z zalegalizowaniem dłuższego, niż przewidywała przepustka pobytu Becka we Lwowie. Rozwiązanie przyniosła jego wizyta u Bartła: profesor, wtajemniczony w plany swego byłego studenta, wystawił zaświadczenie, że Józef Beck musi pozostać we Lwowie dłuższy czas celem zdawania egzaminu. Zdaniem autora przedwojennej książki o Becku wydarzenie to mogło się przyczynić do zrodzenia się szacunku, jakim obaj ci mężowie stanu będą się darzyć w przyszłości<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Na Ukrainie – w Humaniu i Kaniowie – stacjonował II Korpus Polski (rozbrojony przez Niemców 12 V 1918 r.), III Korpus Polski w rejonie Winnicy (rozbrojony przez wojska austro-węgierskie 10 VI 1918 r.) oraz polski oddział w Odessie (rozwiązany w kwietniu 1918 r.). Tworzenie polskiego oddziału w miejscowości Kola koło Murmańska rozpoczęło się w czerwcu 1918 r. (zob. H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1990 [reprint wydania z 1921 r.], s. 365 i n., oraz M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969, s. 146 i n.).

<sup>27</sup> Zob. jego biogram w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 1, Warszawa 1935, s. 92 (autor biogramu: W. Mozer).

<sup>28</sup> H. Bujwidówna, *Oddział Żeński P.O.W. we Lwowie* [w:] *Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918*, red. M. Rychterówna, Warszawa 1929, s. 129. Łącznie OŻ POW we Lwowie pomógł 270 oficerom i żołnierzom w ich drodze do jednostek polskich na terenie Rosji (zob. też A. Leinwand, *Polska Organizacja Wojskowa we Lwowie*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1995, t. 37, s. 218).

<sup>29</sup> K. Wrzos, *Pułkownik Józef Beck*, s. 46. Według Olgierda Terleckiego Beck przyjechał do Lwowa „przede wszystkim po kontakty z założoną przez Piłsudskiego Polską Organizacją Wojskową”. Autor ten twierdzi również, że Beck „po prostu uciekł do Lwowa” (*idem*, *Pułkownik Beck*, Kraków 1985, s. 14).



Patriotycznej działalności tego typu nie towarzyszyła formalna przynależność prof. Bartla do partii ani organizacji stawiających sobie za cel odzyskanie przez Polskę niepodległości.

Dowodzi tego fakt, że wypełniając 29 maja 1933 r. kwestionariusz związany z wnioskiem o nadanie mu Orderu *Virtuti Militari*, w rubryce „Czy w czasie przed powstaniem Państwa Polskiego pracował w organizacjach niepodległościowych, jak PPS, Związek Strzelecki, Drużyny Strzeleckie, POW itp.” postawił kreskę<sup>30</sup>.

Warto w tym miejscu wspomnieć o rozmowie, którą wiele lat później, w marcu 1940 r., odbył z Bartlem lwowski nauczyciel Jan Rogowski. W prowadzonym przez siebie dzienniku rozmówca profesora zanotował jego wypowiedzi, z których wynikało m.in., że w czasie służby w wojsku austriackim Bartel podejmował starania, by się dostać do Legionów. Nie zostały one uwieńczone sukcesem, ponieważ Austriacy nikogo z wojsk technicznych, w których służył, zwalniać nie chcieli. Informację o tym epizodzie swojego życia były premier zakończyć miał niepozbowioną pewnego rozgoryczenia uwagą: „Czy dla Polski nie walczyli ci, którym los kazał służyć w szeregach armii austriackiej?”<sup>31</sup>. Niestety, nie udało się znaleźć żadnych innych źródeł, które potwierdzałyby, iż Bartel faktycznie chciał przejść pod komendę Józefa Piłsudskiego.

Inaczej było w przypadku żony profesora, która należała do założonej 11 lipca 1915 r. Lwowskiej Ligi Kobiet. Organizacją, skupiającą „gorliwe bojowniczkę idei niepodległości”<sup>32</sup>, kierowała Zofia Romanowiczowa, a jedną z jej członkiń była Michalina Mościcka. Liga opiekowała się legionistami i ich rodzinami, m.in. dostarczając bieliznę i ciepłe rzeczy. W 1916 r. założyła „gospodę legionową”, utrzymywaną z subwencji miasta, ofiar i opłat za posiłki. „Gospoda ta, pod wytrawnym kierownictwem p. J. Bogdanowiczowej, z sekretarką p. Bartłową i skarbniczką p. Zgóorską na czele, stała się ośrodkiem życia towarzyskiego legionistów i kół zwolenników idei legionowej”<sup>33</sup>.

Wkrótce sytuacja miała ulec jednak radykalnej zmianie i prof. Bartel, pozostający dotychczas na uboczu działań niepodległościowych, włączył się do nich z charakterystycznym dla siebie poświęceniem. Doszło do tego w dramatycznym momencie – kiedy to na przeszkodzie procesowi odradzania się polskiej państwowości w Galicji w końcowym okresie wielkiej wojny stanął ukraiński zamach na Lwów, dokonany w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Akcję zbrojną poprzedziło prokla-

<sup>30</sup> CAW, AO, *Virtuti Militari*. O tego typu działalności nie mówią także żadne inne źródła. Na „apolityczność” Bartla, trwającą aż do zakończenia wojny, zwrócono uwagę w wileńskim „Słowie”, w artykule *Znowu p. Bartel* (5 I 1930, nr 4), następująco: „Przed wojną nie pociągnął go ruch niepodległościowy, z jego organizacjami bojowego pogotowia. Podczas wojny spełniał on tylko swą powinność, powołany do zarządu Kolei”. Autorem cytowanego artykułu był Władysław Studnicki.

<sup>31</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 114. Bartel miał zaznaczyć, że w Legionach miałby „wygodne życie”.

<sup>32</sup> H. Waniczkówna, *Lwowskie Koło Ligi Kobiet* [w:] *Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość...*, s. 75.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 77.



mowanie 18 października 1918 r. we Lwowie przez Ukraińską Radę Narodową państwa ukraińskiego, obejmującego Galicję Wschodnią (po San na zachodzie i Zbrucz na wschodzie), północno-zachodnią Bukowinę i Ruś Zakarpacką.

Państwo to miało pozostawać w federalnym związku z Austrią<sup>34</sup>. Punktem wyjścia działań ukraińskich stał się manifest cesarza Karola I z 16 października 1918 r., który w rozpaczliwej próbie ocalenia monarchii – rozpadającej się po nieudanej ofensywie wojsk austriackich nad rzeką Piawą we Włoszech w czerwcu 1918 r. – zapowiadał przekształcenie Austrii w federację państw narodowych, wzywając jednocześnie zamieszkujące ją narodowości do tworzenia rad narodowych. Jak widać, Ukraińcy z Galicji wybrali drogę faktów dokonanych i wyszli daleko poza postanowienia manifestu, ogłaszając utworzenie własnego państwa, i to o określonym kształcie terytorialnym, a przecież przed ogłoszeniem manifestu cesarz odrzucił postulat podziału Galicji na część ukraińską i polską, natomiast ostatniego dnia października 1918 r. rząd austriacki kategorycznie odmówił podporządkowania Galicji Wschodniej URN<sup>35</sup>.

W przeciwieństwie do Ukraińców, myślących zasadniczo wciąż w kategoriach austro-węgierskiego legalizmu, galicyjscy Polacy, zainteresowani tworzeniem w pełni suwerennego państwa, niezwiązanego z habsburską monarchią, zignorowali ofertę cesarską. W połowie października polscy posłowie do parlamentu wiedeńskiego uznali się „także” za posłów państwa polskiego, a 28 października 1918 r. w Krakowie powstała Polska Komisja Likwidacyjna złożona z 23 polskich posłów do parlamentu austriackiego (prezydium tworzyli: Wincenty Witos – przewodniczący, Ignacy Daszyński, hr. Aleksander Skarbek, ks. Józef Londzin oraz dr Tadeusz Tertil), która uznała wszystkie ziemie zaboru austriackiego za należące do państwa polskiego i postawiła sobie za cel zerwanie związków między nimi a Austrią<sup>36</sup>.

Powstanie PKL zaniepokoiło stronę ukraińską – bezpośrednim impulsem do podjęcia akcji zbrojnej w Galicji Wschodniej stała się obawa, że 1 listopada 1918 r. jej członkowie przybędą do Lwowa w celu przejęcia władzy<sup>37</sup>.

Zaskoczenie strony polskiej było niemal zupełne. Po ogłoszeniu 7 października 1918 r. przez Radę Regencyjną orędzia zapowiadającego utworzenie niepodległego państwa polskiego, powołanie rządu i zwołanie sejmu „polski” Lwów żył w stanie patriotycznego uniesienia. Posiedzenie Tymczasowej Rady Miejskiej z 20 października zakończono wzniesieniem okrzyku: „Niech żyje niepodległa Polska”, zaraz potem w mieście rozrzucono ulotki głoszące, że Rada i „obywatelstwo lwowskie” włą-

<sup>34</sup> L. Mrocza, *Spór o Galicję Wschodnią 1914–1923*, Kraków 1998, s. 83.

<sup>35</sup> M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000, s. 46, 61.

<sup>36</sup> Szerzej o komisji zob.: J. Buszko, *Polska Komisja Likwidacyjna* [w:] *Problemy historii Słowian i Europy Środkowej w XIX i XX wieku*, Wrocław 1982, oraz M. Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918–1919*, Kielce 2010. Ukraińskie obawy były uzasadnione: 28 XI 1918 r. zapadła decyzja, że PKL tymczasowo będzie działać w Krakowie, wkrótce jednak – wstępnie ustalono datę 2 XI 1919 r. – przeniesie się do Lwowa (M. Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna...*, s. 19).

<sup>37</sup> T. Dąbkowski, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji Wschodniej 1912–1923*, Warszawa 1985, s. 99.

czają się w tworzenie politycznych i społecznych ośrodków państwowości polskiej<sup>38</sup>. Poczawszy się obywatelami zmartwychwstającej ojczyzny, lwowscy Polacy ulegli złudzeniu, że Galicja gładko i bez problemów wejdzie w skład państwa polskiego<sup>39</sup>. Jeśli do polskich mieszkańców „miasta zawsze wiernego” Rzeczypospolitej docho-  
dziły jakieś wieści o możliwości zajęcia Lwowa przez Ukraińców, nie dawano im wiary, sądząc w poczuciu własnej wyższości, że nie są oni zdolni do przejęcia władzy. Nie tylko zwykli, lecz także wojskowo zorganizowani Polacy dali się zaskoczyć. Z istniejących w mieście przed ukraińskim zamachem czterech tajnych organizacji wojskowych – Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Byłych Legionistów z kpt. Antonim Kamińskim<sup>40</sup>, Polskich Kadr Wojskowych z kpt. Czesławem Mączyńskim<sup>41</sup>, Związku Wolności z por. Aleksandrem Kronem<sup>42</sup> oraz Polskiej Organizacji Wojskowej, dowodzonej przez por. Ludwika de Laveaux – jedynie dowódcy tych dwóch ostatnich liczyli się z możliwością akcji ze strony ukraińskiej. Za tym przekonaniem nie poszły jednak żadne działania; więcej – pod naciskiem negującego realność zagrożenia kpt. Mączyńskiego por. de Laveaux późnym wieczorem 31 października odwołał zarządzoną po południu tego dnia mobilizację POW. Oprócz czynnika zaskoczenia strona ukraińska miała po swojej stronie również przewagę liczebną: siły polskie liczyły bowiem 700–750 żołnierzy, podczas gdy ukraińskie dwukrotnie więcej – około 1500.

Budząca konsternację Polaków rzeczywistość 1 listopada 1918 r. – niebiesko-żółte flagi na lwowskim ratuszu i gmachach publicznych oraz ukraińskie patrole na ulicach miasta – wywołała konsolidację i kontrakcję strony polskiej. Już przed południem 1 listopada powstała Naczelna Komenda Wojsk Polskich we Lwowie z kpt. Czesławem Mączyńskim na czele – która zresztą początkowo nie miała większego wpływu na przebieg spontanicznie wybuchających walk, a następnego dnia powstał front polsko-ukraiński, dzielący miasto na dwie części. Do szeregów wojsk polskich walczących z Ukraińcami zaczęli napływać ochotnicy najliczniej reprezentowani przez młodzież – gimnazjalistów i studentów. Wśród tych, którzy ruszyli, by z bronią w rękę dać świadectwo polskości Lwowa, nie zabrakło bohatera tej książki. Porzucając ledwie co, bo w połowie października 1918 r., rozpoczęte wykłady na politechnice (tu ciekawostka: jednym z jego słuchaczy był świeżo upieczony maturzysta Henryk Wereszycki, później znany historyk, który jesienią 1918 r. zapisał się na uczelnię<sup>43</sup>),

<sup>38</sup> H. Kramarz, *Ze sceny walk polsko-ukraińskich o Lwów. Życie mieszkańców w warunkach wojny polsko-ukraińskiej* [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1, s. 102–104.

<sup>39</sup> G. Łukomski, C. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska...*, s. 67–68.

<sup>40</sup> Skupiał byłych żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego.

<sup>41</sup> Organizacja związana z obozem narodowodemokratycznym.

<sup>42</sup> W jej skład wchodził głównie wojskowi z armii austro-węgierskiej. Jej dowódca podporządkował się lwowskiej POW.

<sup>43</sup> E. Orman, *Historyk i historia. Próba biografii Henryka Wereszyckiego* [w:] *Henryk Wereszycki (1898–1990). Historia w życiu historyka*, red. E. Orman, A. Cetnarowicz, Kraków 2001, s. 45. Warto dodać, że Wereszycki, noszący wówczas rodowe nazwisko Vorzimmer, poszedł w ślady Bartla i również włączył się do walk o Lwów.

prof. Bartel nie podejrzewał zapewne, że na salę wykładową powróci dopiero po roku walk o niepodległość i granice Odrodzonej Rzeczypospolitej.

---

Pierwszy okres życia Kazimierza Bartla zupełnie nie zapowiadał, że w przyszłości stanie się on wybitnym politykiem. Jeśli w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej angażował się w działalność polityczną, to najbardziej w okresie studiów. Wówczas określił się ideowo, opowiadając się po stronie obozu lewicowo-„postępowego”. Wtedy też doszła do głosu jego niechęć do zaborców, czego najbardziej jaskrawymi przykładami były zerwanie godła rosyjskiego, oblanie atramentem godła pruskiego i symulowanie choroby w celu uniknięcia jednorocznej służby w wojsku austriackim. Z niewiadomych względów swojej niepodległościowej orientacji nie posunął jednak tak daleko, by włączyć się w działania irredentystyczne.

Po zakończeniu studiów bezapelacyjnie wziął w nim górę człowiek nauki. Aż do wybuchu wielkiej wojny praktycznie nie znajdujemy śladów politycznej aktywności Bartla – podpisanie protestu przeciwko planom utrakwizacji uniwersytetu we Lwowie jest swego rodzaju wyjątkiem, który potwierdza regułę.

Także lata wojny – co skądinąd zrozumiałe – nie odwróciły tej tendencji. W okresie jej trwania Bartel pozostaje pracownikiem nauki, tyle że ubranym w mundur. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w czasie pełnienia służby napisał podręcznik geometrii wykreślnej.

I wojna światowa zamknęła okres, w którym polityczne zaangażowanie bohatera tej książki było raczej skromne. Kolejny okres – odradzanie się i budowa państwa polskiego – sprawił jednak, że w Bartlu obudził się *homo politicus*, który na kilka lat usunął w cień człowieka nauki.



---

---

## CZĘŚĆ II

# W ODRODZONEJ RZECZYPOSPOLITEJ 1918–1939

*Jesteśmy u siebie.*

K. Bartel, *Rozważania nad zadaniami i celami Związku Strzeleckiego*,  
„Przegląd Strzelecki Okręgu Lwowskiego”, 1 II 1922, nr 2





*Gdy Polska powstawała, dałem ze siebie –  
Bogiem się świadczę – wszystko, co miałem najlepszego.*

Fragment listu Kazimierza Bartła do Jędrzeja i Zofii Moraczewskich  
z 6 listopada 1938 r. (AAN, Akta Zofii i Jędrzeja Moraczewskich, 31, k. 4)

## **Żołnierz i polityk Polski „przedmajowej” 1918–1926**

### **1. W walkach o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919**

3 listopada 1918 r. porucznik Bartel ochotniczo zgłosił się do Wojsk Polskich, walczących z Ukraińcami we Lwowie<sup>1</sup>. Ochotniczo, bo dopiero następnego dnia Naczelna Komenda Wojsk Polskich we Lwowie wydała „Rozkaz mobilizacyjny”, powołujący pod broń wszystkich mężczyzn w wieku 17–35 lat zdolnych do noszenia broni; zresztą nawet ten rozkaz nie dotyczył Bartła, w marcu 1918 r. skończył on bowiem 36. rok życia<sup>2</sup>.

2 listopada Polacy odnieśli znaczący sukces w zmaganiach z przeciwnikiem, zdobywając Dworzec Główny<sup>3</sup>. Obiekt ten miał olbrzymie znaczenie, był bowiem dla Lwowa prawdziwym oknem na świat, jako że sieć drogowa w Galicji była słabo rozwinięta. Rozchodziły się stamtąd promienieście linie kolejowe łączące galicyjską stolicę z zachodnią Polską – Przemyślem i Krakowem, a także wieloma galicyjskimi miejscowościami, takimi jak Stryj, Drohobycz, Tarnopol, Żółkiew, Rawa Ruska, Chodorów, Sambor, Złoczów, Halicz i Sokal. Dodatkowo jego wagę podnosił fakt, że w okolicznych magazynach kolejowych ulokowane były gigantyczne, austriackie jeszcze składy broni, amunicji, rozmaitego sprzętu wojskowego i żywności. 3 listopada Ukraińcom udało się odzyskać dworzec, ale już następnego dnia znowu go odbito i odtąd aż do końca walk o Lwów pozostał w rękach polskich.

<sup>1</sup> CAW, AP, AP 4420 (ppłk posp. rusz. Bartel Kazimierz, ur. 3 III 1882 r.), Główna karta informacyjna, Lwów, 11 IX 1923 r.

<sup>2</sup> Tekst rozkazu zob. Muzeum Wojska Polskiego, Walki o Lwów i Kresy Wschodnie, b.p.

<sup>3</sup> Z jednego ze źródeł wynika, że Bartel uczestniczył w ataku na dworzec (zob. CAW, Kolekcje Rękopisów [dalej KR], I.400.3767, Historia powstania I Baonu Kolejowego, 22 V 1922 r., k. 3). Wydaje się to jednak wątpliwe, ponieważ inne źródła milczą na ten temat.

W celu zapewnienia sprawnej administracji dworca Naczelna Komenda Wojsk Polskich we Lwowie rozkazem dziennym nr 4 z 7 listopada 1919 r. powołała Komendę Techniczną Dworca Głównego z por. dr. Kazimierzem Bartlem na czele<sup>4</sup>. W tym charakterze podlegał on Oddziałowi Technicznemu Naczelnej Komendy Wojsk Polskich we Lwowie. Komórka ta, której komendantem był kpt. POW Tadeusz Kudelski, miała za zadanie zaopatrywać lwowskie oddziały w nowoczesne środki techniki wojskowej.

Najwyraźniej kwestia kompetencji komendanta technicznego, szczególnie w odniesieniu do uprawnień wojskowego komendanta dworca, od razu wzbudziła wątpliwości Bartla, który w niezachowanym „Raporcie nr 1” zwrócił się do organu zwierzchniego z prośbą o stosowne wyjaśnienia. Odpowiedź (w której powoływano się na wspomniany raport), w postaci „Instrukcji nr 2 dla technicznego komendanta [dworca] głównego we Lwowie”, otrzymał 9 listopada 1918 r.<sup>5</sup>

W dokumencie tym wyjaśniono, że komendant techniczny Dworca Głównego, jako organ Wojska Polskiego, jest „najwyższą władzą administracyjną wobec czysto wojskowego charakteru służby komendanta wojskowego”, a zarazem „łącznikiem między władzą wojskową a cywilną, jaką jest organizacja kolejarzy”<sup>6</sup>. Dalej stwierdzano, że komendant wojskowy może zabierać podwładnych komendanta technicznego zasadniczo wyłącznie w porozumieniu z tym ostatnim (wyjątki stanowiły rozkaz Komendy Głównej albo stan nagłego zagrożenia). Instrukcja oddawała także w ręce Bartla kontrolę nad działającą w magazynach kolejowych komisją rekwizycyjną.

Bardziej szczegółowo zadania komendanta technicznego unormowała kolejna „Instrukcja Technicznemu Komendantowi Dworca”, wydana przez Oddział Techniczny 9 listopada 1918 r. Dokument ten nakładał na komendanta liczne obowiązki. Komendant miał wypełniać wszystkie zadania niezwiązane z taktyczną obroną obiektu, w tym m.in. poczynić przygotowania do ewentualnego wznowienia ruchu kolejowego, zorganizować system składów i wyznaczyć ich zarządców, sporządzić spisy kolejarzy wraz z adresami i skontrolować ich gotowość do walki, wreszcie szkolić rezerwy przez zorganizowanie kursów instruktorskich z komend pomocniczych<sup>7</sup>.

19 listopada niemałe już kompetencje Bartla rozszerzono rozkazem nr 16 Naczelnej Komendy na kwestie związane z utrzymaniem wewnętrznego porządku na Dworcu Głównym. Pod jego rozkazy przeszły: Ekspozytura Żandarmerii, Komen-

---

<sup>4</sup> E. Wawrzakowicz, J. Klink, *Walczący Lwów w listopadzie 1918*, Lwów–Warszawa 1938, s. 33–34. Jak widać, nominacja uwzględniała kwalifikacje, jakich Bartel nabył w austriacko-węgierskich wojskach kolejowych. Łatwo zauważyć, że w rozkazie „awansowano” Bartla o jeden stopień.

<sup>5</sup> CAW, Wojskowe Biuro Historyczne (dalej WBH), I.341.1.73, k. 3–4. Wniosek z tego, że wcześniej została wydana Instrukcja nr 1, która wzbudziła zastrzeżenia Bartla. W aktach wojskowych nie udało się jej odnaleźć.

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> CAW, WBH, I.341.1.73, k. 1.

da Milicji Wojskowej i oddziały wojsk bojowych, przydzielone w celu zapewnienia porządku do Komendy Dworca<sup>8</sup>.

Z podporządkowaniem Żandarmerii<sup>9</sup> wynikały zresztą problemy, nie otrzymała ona bowiem odpowiednich rozkazów i nie uznała zwierzchności komendanta technicznego. 19 listopada 1918 r. Bartel interweniował telefonicznie w tej sprawie w Oddziale Technicznym Naczelnej Komendy, uzyskując zapewnienie, że jeszcze tego samego dnia rzecz zostanie uregulowana. Jednocześnie stwierdzono, że posterunki Żandarmerii na dworcu są do jego dyspozycji<sup>10</sup>.

Co się tyczy Milicji Wojskowej, to już 23 listopada rozkazem nr 20 Naczelnej Komendy została ona przekształcona w oddział wartowniczy i przeszła pod zwierzchnictwo Komendy Placu we Lwowie<sup>11</sup>.

Obejmując swój posterunek, Bartel zastał niezmiernie trudną, a właściwie wręcz dramatyczną sytuację. Oto uciekający Ukraińcy oblali naftą i podpalili budynek dworca i magazyny, co groziło utratą ich cennej zawartości. Mieniu zgromadzonemu w składach, a także znajdującemu się w stojących obok dworca pociągach, poważnie zagrażali też szabrownicy. Ten przestępczy element przyciągały przede wszystkim magazyny żywnościowe, pełne mąki, herbaty, kawy, słoniny i konserw.

Niezrażony tym Bartel z właściwą sobie energią i poświęceniem zabrał się do pracy. Dzięki jego niestrudzonej działalności w ciągu dwóch dni własnym wysiłkiem opanowano szalejące pożary (miejska straż pożarna nie mogła uczestniczyć w akcji gaśniczej, była bowiem odcięta przez linię frontu). Nieco dłużej trwało ukrócenie plagi kradzieży i rabunków, ale i z tym w końcu się uporano. Zinventaryzowano i uporządkowano dobra przechowywane w magazynach, a samym magazynom zapewniono ochronę. Zorganizowano służbę kolejową i zinventaryzowano tabor na Dworcu Głównym i na Kleparowie, uruchomiono też warsztaty kolejowe<sup>12</sup>.

Ruszyły ponadto prace przy naprawie torów w najbliższej okolicy dworca; z zachowanych dokumentów wynika np., że 14 listopada remontowano tory w Zimnej Wodzie (stacja kolejowa położona w odległości około 20 km od Lwowa przy linii kolejowej do Przemyśla)<sup>13</sup>.

<sup>8</sup> *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919*, t. 1: 1–30 listopada 1918 r. Wybór materiałów źródłowych, wstęp, wybór dokumentów i oprac. B. Polak, Koszalin 2000, s. 236–237.

<sup>9</sup> Żandarmeria Obrony Lwowa czuwała nad porządkiem i bezpieczeństwem na zapleczu frontu, co obejmowało m.in. ochronę ludności cywilnej, zwalczanie bandytyzmu i szpiegostwa (B. Kayzer, *Organizacja Żandarmerii Krajowej i Policji w Małopolsce Wschodniej w latach 1918–1922*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2006, nr 18, s. 28).

<sup>10</sup> CAW, WBH, I.341.1.75, Brulion protokołu rozmów telefonicznych w listopadzie 1918 r. Naczelnej Komendy Wojsk Polskich z podległymi placówkami, k. 14.

<sup>11</sup> CAW, WBH, I.341.1.67, k. 55.

<sup>12</sup> *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918 r.*, t. 3: *Organizacja listopadowej obrony Lwowa, ewidencja uczestników walk, lista strat*, oprac. E. Wawrzukowicz, J. Klink, Warszawa 1994, s. 288; C. Mączyński, *Boje lwowskie*, cz. 1: *Oswobodzenie Lwowa (1–24 listopada 1918 roku)*, Warszawa 1921, s. 101, 175.

<sup>13</sup> CAW, WBH, I.341.1.71, Raport Technicznej Komendy Dworca nr 5 (podpisany inicjałami Kazimierza Bartla – KB), 14 XI 1918 r., k. 86.

Tego dnia nastąpiło jednak ważniejsze wydarzenie w dziejach walk o Lwów: potężny, idący z północy atak ukraiński zagroził Dworcowi Głównemu. Natarcie rozpoczęło się o 5 nad ranem uderzeniem na Zamarstynów, gdzie polska linia obrony nie wytrzymała nacisku i została przerwana. Zwycięski nieprzyjaciel ruszył następnie w kierunku dworca, tam jednak napotkał zaciekle opór. Do walki o utrzymanie tej ważnej placówki pospieszyli wszyscy, nawet piloci i żandarmi. W boju o dworzec wzięli udział także kolejarze, prowadzeni przez porucznika Bartła. O 10 rano sytuacja była już opanowana, a polski kontratak ostatecznie odrzucił nieprzyjaciela aż na Podzamcze<sup>14</sup>. Udział w obronie dworca to jedyny znany przypadek uczestniczenia Bartła w bezpośrednich walkach.

Jego zasługi zostały dostrzeżone przez zwierzchników. W meldunku komendanta Oddziału Technicznego dla Naczelnej Komendy Wojsk Polskich we Lwowie z 15 listopada 1918 r. wnioskowano, by komendantowi technicznemu dworca, który „niezwykłą energią i pracą doprowadził do porządku dworzec i położył kres rabunkom, kradzieżom i nadużyciom”, wyrażono podziękowanie w rozkazie głównym<sup>15</sup>. A jeszcze tego samego dnia sam Oddział Techniczny wydał rozkaz nr 11, którego punkt piąty zawierał pochwałę komendanta technicznego Dworca Głównego por. Bartła za dotychczasową intensywną pracę i niezwykłą energię, włożoną w zorganizowanie służby na dworcu i uporządkowanie oraz inwentaryzację materiałów o ogromnej wartości<sup>16</sup>.

Działalność Bartła jako komendanta technicznego Dworca Głównego nie była jednak wyłącznie pasmem sukcesów. Porażką zakończyło się jego starcie z groźnym przeciwnikiem, którym nieoczekiwanie okazali się... lwowscy kolejarze. Co sprawiło, że znaleźli się oni w konflikcie z Bartłem? Otóż w czasie wojny wysoko opłacani i cieszący się licznymi przywilejami kolejarze wyobcowali się ze społeczeństwa, tworząc swego rodzaju kastę, zainteresowaną wyłącznie utrzymaniem własnej wygodnej pozycji. Do walk o miasto odnieśli się na ogół z całkowitą obojętnością, a do niektórych zarządzeń dotyczących utrzymania porządku na Dworcu Głównym – wręcz wrogo<sup>17</sup>.

Problemy z pracownikami kolei poświadczają rozmaite źródła, m.in. dramatyczna w tonie ulotka, wydana przez „Legionistów polskich walczących we Lwowie”. Przypomniano w niej wprawdzie o zasługach „Obywateli Kolejarzy”, dzięki którym odbito z rąk „uzurpatorów” Dworzec Główny, zaraz jednak wzywano, by doprowadzili oni do szybkiego połączenia Lwowa z Przemyśłem, uniemożliwili przybycie

<sup>14</sup> *Polska w pierścieniu prób i ognia. Rok 1918–1926. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów*, zebrał i ułożył M. Wieliczko, Warszawa 1933, s. 26.

<sup>15</sup> CAW, WBH, I.341.1.73, k. 94.

<sup>16</sup> CAW, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego na Galicję Wschodnią, I.304.1.38, b.p. Rozkaz podpisał w zastępstwie kpt. Kudelskiego por. Juliusz Żabiński.

<sup>17</sup> A. Jakubski, *Walki listopadowe we Lwowie w świetle krytyki* [w:] *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918. Relacje uczestników*, t. 1, Lwów 1933, s. 139. Prawdopodobnie problemy z kolejarzami nie pojawiły się od razu, czego cytowane źródło nie odnotowuje. Jak bowiem informował „Kurier Lwowski” z 7 XI 1918 r. (nr 514), kolejarze jako pierwsi odpowiedzieli na rozkaz mobilizacyjny, zgłaszając się – w liczbie 400 – do służby.

wrogów do Lwowa i pomogli w dowiezieniu żywności dla miasta. „Niech w pracy tej – nawoływano w końcowej części ulotki – nie brakuje ani jednego z Was. Każdy z Was dołożyć może cegielkę, każdy ruch waszej ręki zadecydować może o wyniku naszej walki! Do walki, do pracy! Niech żyje wolny polski naród!”<sup>18</sup>.

Reakcja komendanta technicznego na sytuację kryzysową związaną z bierną postawą kolejarzy była stanowcza. 20 listopada 1918 r. skierował on „Kartę służbową” do Naczelnej Komendy Wojsk Polskich we Lwowie, w której żądał złamania „biernego oporu” kolejarzy, nawet przy użyciu środków przymusu. Oskarżał większość z nich o bezczynność i niechęć do podjęcia jakiejkolwiek pracy. Pisał z pasją człowieka, którego boli i złości małość ducha, prywatnie i brak patriotyzmu innych: „Trzeba powiedzieć tym ludziom nareszcie, że od »Austrii« »pensji« spodziewać się nie mogą. Trzeba ich pouczyć, że ludzie ci są obywatelami państwa polskiego i rząd polski w sposób bezwzględny postąpi z ludźmi, którzy nie popierają akcji Wojska Polskiego”<sup>19</sup>.

Ostatecznie proponował, by na murach miasta rozkleić odezwę grożącą wydaleniem ze służby tych kolejarzy, którzy nie będą wykonywać poleceń władz wojskowych. To radykalne rozwiązanie wykraczało jednak poza uprawnienia władz wojskowych, jako że już 6 listopada 1918 r. naczelny komendant Wojsk Polskich we Lwowie kpt. Mączyński przekazał wszelkie sprawy cywilne Komitetowi Bezpieczeństwa i Obrony Dobra Publicznego, który powstał tego samego dnia i uznał się za najwyższą władzę cywilną we Lwowie<sup>20</sup>. Z tego powodu „Karta” Bartla, być może nieświadomego stanu rzeczy i najwyraźniej bezgranicznie wierzącego w omnipotencję władz wojskowych, została odesłana przez pierwotnego adresata do komitetu. Niezadowolony z rozwoju wypadków komendant techniczny zareagował gwałtownie, podając się do dymisji. Nie została ona oczywiście przyjęta, niemniej kolejarski problem pozostał nierozwiązany. Kłopoty Bartla z lwowskimi kolejarzami stanowiły swego rodzaju preludium do batalii, które toczyć będzie on z pracownikami kolei na nieporównanie większą skalę już dwa lata później – jako minister kolei żelaznych.

Warto wspomnieć, że w walkach o polski Lwów dzielnie, choć na innym posterunku, sekundowała Bartłowi żona. Od 4 do 22 listopada pracowała ona jako sanitariuszka w stacji opatrunkowej przy pl. Akademickim. Później, kiedy stacja została zlikwidowana, zgłosiła się do pomocy rannym w jednym z lwowskich szpitali<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> Biblioteka Narodowa (dalej BN), Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, Papiery różne dotyczące obrony Lwowa w czasie walk ukraińskich od listopada 1918 do stycznia 1919 r., Karty służbowe, komunikaty Naczelnej Komendy Wojsk Polskich, ulotki, odezwy itp., Ulotka bez daty dziennej z dopisaną ręcznie datą roczną – 1918, k. 39. Jako swoiste *pendant* do owej ulotki można potraktować notkę w dziale „Kronika” z lwowskiej „Pobudki” z 9 XI 1919 r. (nr 4), w której pisano o prawie pełnym zastopowaniu ruchu kolejowego w Galicji z powodu braku węgla i „biernego oporu personelu polskiego”.

<sup>19</sup> CAW, WBH, I.341.72, k. 51; C. Mączyński, *Boje lwowskie*, cz. 2, s. 201.

<sup>20</sup> J. Miliński, *Pułkownik Czesław Mączyński 1881–1935. obrońca Lwowa i polityk II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 118. Na czele Komitetu stanęli prof. dr Marceł Chłamtacz i Artur Hausner.

<sup>21</sup> *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918*, t. 2: *Relacje uczestników*, oprac. E. Wawrzakowicz, J. Klink, Warszawa 1993, s. 594; *ibidem*, t. 3, s. 328; J. Dufrat, *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2002, s. 317.

20 listopada 1918 r., jak wolno sądzić, dostarczył por. Bartłowi także innych wrażeń niż tylko irytacja, wywołana postawą lwowskich kolejarzy. Był to wszak dzień wielkiej radości dla Lwowa, do którego przybyły wreszcie z Przemyśla upragnione posiłki – 140 oficerów i 1228 żołnierzy z ppłk. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem na czele. Wjeżdżające na Dworzec Główny pociągi odsieczy witali m.in. wojskowy komendant dworca kpt. Bronisław Pieracki oraz jego komendant techniczny – por. Kazimierz Bartel. Od nich Tokarzewski otrzymał najświeższe wiadomości, m.in. o trwających polsko-ukraińskich rozmowach w sprawie rozejmu, w których uczestniczył francuski porucznik Henri Villaime<sup>22</sup>. Zaraz potem Bartel zajął się rozprawdzeniem przybyłych oddziałów na kwatery<sup>23</sup>.

Przebiecie się Tokarzewskiego do Lwowa, acz poprawiło sytuację jego obrońców, oznaczało tylko zakończenie pewnego etapu walk. Wprawdzie dwa dni później siły ukraińskie wycofały się z miasta, niemniej nadal szczelnie otaczały Lwów, były wciąż groźne i prowadziły stały, nękający ostrzał artyleryjski. Jedyny wyłom w pierścieniu ukraińskich wojsk otaczających miasto stanowiła linia kolejowa prowadząca do Przemyśla, co zapewniało łączność z terenami kontrolowanymi przez Polaków, sięgającymi jednak tylko do Sanu (od zachodu). Stamtąd napływały do Lwowa posiłki wojskowe i zaopatrzenie, bez których obrońcy miasta stawali przed widmem klęski.

Problemy z mobilizacją do pracy kolejarzy, tudzież ich oczywista nieprzydatność do pracy w warunkach bojowych, skłoniły Bartla do wysunięcia projektu przewidującego utworzenie formacji złożonej wyłącznie z żołnierzy, wzorowanej na austriackim pułku kolejowym<sup>24</sup>. Miała ona być zdolna do wykonywania zadań poza miastem – w strefie bezpośrednich walk, a zajmować się przede wszystkim naprawą torów, mostów i innych urządzeń kolejowych, a także zarządzaniem ruchem kolejowym. Pomysł uzyskał akceptację Naczelnej Komendy Wojsk Polskich we Lwowie.

Zalążkiem pułku była 1 kompania kolejowa, formowana od 22 listopada 1918 r., tj. od dnia narady byłych oficerów austriackiego pułku kolejowego (ppor. inż. Władysław Burgielski, Jan Bily, Michał Antoni Orkisz i inni), której przewodniczył por. Bartel. W czasie obrad por. Burgielski przedstawił projekt stworzenia kompanii kolejowej wzorowanej na modelu austriackim, tj. mieszkającej w pociągu budowlanym i posiadającej tam sprzęt do budowy i naprawy mostów oraz urządzeń kolejowych. Bartel zaakceptował propozycję Burgielskiego i wyznaczył go na dowódcę 1 kompanii<sup>25</sup>. By zapewnić kadry dla planowanej jednostki, odwołano się do lwowskiej prasy, która od 22 listopada 1918 r. zamieszczała ogłoszenia, że profesor politechniki,

<sup>22</sup> M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów...*, s. 129. Tam szczegóły dotyczące działalności por. Villaime'a.

<sup>23</sup> J. Ferek-Bleszyński, *Wspomnienia z odsieczy i ataku na Lwów* [w:] *Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918*, t. 2, s. 85; R. Bailly, *A City Fights for Freedom. The Rising of Lwow in 1918–1919*, London 1956, s. 288; J. Rogowski, *W obronie Lwowa*, Lwów 1939, s. 62.

<sup>24</sup> CAW, KR, I.400.3767, Historia powstania I Baonu Kolejowego, 22 V 1922 r., k. 3; *Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, Warszawa 1931, s. 12.

<sup>25</sup> CAW, KR, I.400.3767, Historia powstania I Baonu Kolejowego, 27 V 1922 r., k. 5.



komendant techniczny Dworca Głównego Bartel tworzy pułk kolejowy, w związku z czym winni się doń zgłaszać oficerowie i żołnierze, którzy służyli w austriackim pułku kolejowym<sup>26</sup>.

Tak oto w walczącym Lwowie narodziły się wojska kolejowe II Rzeczypospolitej, które z czasem rozrosły się w ważny rodzaj służby, wielce zasłużony w walkach o byt i granice państwa<sup>27</sup>.

Mimo trudności kadrowych kompletowanie 1 kompanii postępowało w ekspresowym tempie i 3 grudnia 1918 r. zostało zakończone. Oddział liczył 7 oficerów i 136 żołnierzy, posiadał też odpowiedni ekwipunek. Miejscem jego stacjonowania były baraki na Dworcu Głównym we Lwowie. Z pewnym opóźnieniem – w ostatnich dniach listopada 1918 r. – zaczęła się tworzyć we Lwowie 2 kompania kolejowa (dowódca por. Jerzy Paleolog), a w Krakowie – 3 kompania (dowódca por. Leopold Górka).

Sformowanie 1 kompanii zbiegło się niemal dokładnie w czasie z likwidacją dotychczasowej, prowizorycznej organizacji wojsk polskich we Lwowie. Wydany 1 grudnia 1918 r. przez dowódcę Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią gen. dywizji Tadeusza Rozwadowskiego rozkaz (nr 9) znosił Polską Komendę Wojskową we Lwowie i jednocześnie powoływał Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią (nazywane również skrótowo Dowództwem „Wschód”). Ten nowy organ dowodzenia składał się z dwóch oddziałów: operacyjnego, z szefem sztabu mjr. Franciszkiem Kleebergiem na czele, oraz kwatermistrzowskiego, którym dowodził płk Władysław Sikorski. Do mieszanych, wojskowo-cywilnych zadań kwatermistrzostwa należało zaopatrywanie oddziałów w uzbrojenie i ekwipunek, organizowanie komend etapowych (we Lwowie, Przemyślu i Jarosławiu), zapewnienie dowozu żywności do Lwowa, zorganizowanie służby sanitarnej w mieście (także dla ludności cywilnej), odbudowa zniszczeń.

Reorganizacja dowodzenia na terenach objętych wojną polsko-ukraińską przyniosła Bartłowi znaczący awans. Wspomniany rozkaz powoływał bowiem w NDWP GW – jako jeden z kilkunastu oddziałów Kwatermistrzostwa – Oddział IVB – Koleje, z kpt. Bartlem jako szefem. Oddział tworzyły dwa piony: Techniczna Grupa Kolejowa dowodzona przez por. Orkisa i Budowa Pociągów Pancernych, którą powierzono por. marynarki inż. Bolesławowi Nieniewskiemu<sup>28</sup>.

---

<sup>26</sup> Zob. np. „Kurier Lwowski”, 27 XI 1918, nr 521 (notka w dziale „Kronika”) i notka *Pułk kolejowy*, „Kurier Lwowski”, 1 XII 1918, nr 525; zob. też *Dziesięciolecie odrodzenia Polskiej Siły Zbrojnej 1918–1928*, Warszawa 1928, s. 354.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 354.

<sup>28</sup> *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919*, t. 2: *1 grudnia 1918 r. – 27 lutego 1919 r. Wybór materiałów źródłowych*, wybór dokumentów i oprac. B. Polak, Koszalin 2000, s. 21; zob. też: T. Wawrzyński, *Dowództwa frontów 1919–1920*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1997, nr 20, s. 44, oraz Z. Zaporowski, *Władysław Sikorski w zaraniu niepodległości (listopad–grudzień 1918)*, „Studia Historyczne” 2001, nr 4, s. 686. Sikorski był kwatermistrzem, a zatem zwierzchnikiem Bartla, tylko do końca 1918 r. Od 1 I 1919 r. objął dowodzenie nad grupą taktyczną (jedną z sześciu), której zadaniem było rozerwanie pierścienia wojsk ukraińskich oblegających Lwów oraz utrzymanie linii kolejowej łączącej miasto z Przemyślem.

Po wydaniu omawianego rozkazu zaniechano tworzenia pułku kolejowego, a trzy wspomniane kompanie przybrały nazwę Baonu Kolejowego, którego dowódcą został kpt. Bartel. Chronologicznie pierwszym dokumentem o charakterze normatywnym, w którym pojawia się ta jednostka, jest rozkaz wewnętrzny Kwatermistrzostwa NDWP GW z 4 lutego 1919 r. „Tymczasowa organizacja Kwatermistrzostwa, która aż do zatwierdzenia definitywnego wchodzi w życie z dniem 4 II 1919 r.”, przewidujący następującą organizację Oddziału IVB Kolejowego: 1. Batalion Kolejowy, 2. Warsztaty kolejowe, 3. Budowa pociągów pancernych<sup>29</sup>.

Kolejny rozkaz NDWP GW z 5 grudnia 1918 r. (nr 13) nakazywał Komendzie Odcinka IV obrony Lwowa por. Ferdynandowi Andrusiewiczowi<sup>30</sup> jak najszybsze opróżnienie lokali na Dworcu Głównym, by mógł je zająć Oddział IVB<sup>31</sup>. Na mocy tego rozkazu z dniem 5 grudnia została zniesiona techniczna komenda Dworca Głównego, w której miejsce powołano Komendę Dworca Głównego, z tym zastrzeżeniem, że wszystkie techniczne sprawy kolejowe należą nie do niej, lecz do Oddziału IVB kpt. dr. Bartla<sup>32</sup>. Innymi słowy, pod komendę Bartla oddano całe kolejnictwo wojskowe w Galicji Wschodniej. Miało to zresztą wymiar raczej przyszłościowy, wówczas bowiem skupiało się ono wyłącznie we Lwowie.

Już 22 grudnia 1918 r. Bartel w piśmie, którego pierwotnym adresem było Ministerstwo Spraw Wojskowych, a które ostatecznie trafiło do Oddziału III Kolejowego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego<sup>33</sup>, przedstawił własną wizję rozbudowy podległych sobie formacji, podporządkowaną zasadniczemu celowi – zabezpieczeniu linii kolejowych.

<sup>29</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.7, k. 7. W późniejszych dokumentach, np. Dodatku do Rozkazu oficerskiego nr 13 Kwatermistrzostwa NDWP GW nr 13 z 12 III 1919 r., stosowano inną nazwę pierwszego elementu Oddziału IV B – Baon Kolejowy (CAW, NDWP GW, I.304.1.6, k. 38).

<sup>30</sup> Adiutant i zastępca komendanta odcinka.

<sup>31</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.1, k. 13. Na zajęte przez oddział biura dworcowe padały pociski ukraińskiej artylerii ostrzeliwującej oblężone miasto, ale wszelkie propozycje przeniesienia siedziby w bezpieczniejsze miejsce Bartel odrzucał, uważając, że pracującym z poświęceniem cywilnym pracownikom kolei należy dawać przykład trwania na posterunku do końca (CAW, AO, *Virtuti Militari*, Wniosek o odznaczenie Orderem *Virtuti Militari* w myśl uchwały Kapituły Tymczasowej z 23 I 1920 r., podpisany przez płk. Waleriana Maryańskiego, Lwów, 3 IV 1921 r. Autor wniosku był zastępcą szefa sztabu Dowództwa „Wschód”, a od 19 III 1919 r. kwatermistrzem Frontu Galicyjskiego).

<sup>32</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.1, k. 13. W rozkazie Oddział IVB nazywa się nieprecyzyjnie „grupą IV.b”. Utrzymano zatem rozwiązania wprowadzone rozkazem NDWP GW (nr 10) z 2 XII 1918 r., które nakładały na komendy dworców obowiązek utrzymywania porządku w obrębie dworców kolejowych, wpływające na „szybkie uskutecznianie transportów” i pokrywanie ich potrzeb, zabraniały natomiast mieszania się ich do służby technicznej ruchu kolejowego (*ibidem*, k. 6).

<sup>33</sup> Oddział III Kolejowy SG zarządzał całym Kolejnictwem Połowym (wojska kolejowe, koleje wojskowe, etapowe urzędzenia kolejowe) w czasie działań wojennych. Na czele Oddziału III stał od chwili jego powołania, tj. od 21 XI 1918 r., kiedy to po przekazaniu zwierzchnictwa nad Wojskiem Polskim Józefowi Piłsudskiemu nastąpiła reorganizacja SG, mjr inż. Jan Haluch-Brzozowski (R. Czarnecka, *Organizacja Sztabu Generalnego WP (Naczelnego Dowództwa WP) w latach 1918–1921*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2003, nr 26, s. 4; T. Kmiecik, *Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Słupsk 2005, s. 43; L. Wyszczelski, *Sztab Generalny Naczelnego Dowództwa WP w latach 1918–1921* [w:] *Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego 1918–2003*, red. T. Panecki, F. Puchała, J. Szostek, Warszawa 2003, s. 52).

Za konieczne uznał uzupełnienie dwóch formujących się kompanii kolejowych o 200 ludzi (w tym 20 cieśli, 20 kowali, 15 ślusarzy i 10 stolarzy) – najlepiej spośród byłych żołnierzy austriackiego pułku kolejowego, utworzenie trzeciej kompanii kolejowej złożonej z 6 oficerów i 150 żołnierzy, oddanie do dyspozycji Oddziału IVB trzech pociągów pancernych do patrolowania linii kolejowych, umocnienie obiektów kolejowych – głównie mostów – na linii kolejowej Lwów–Przemyśl, wzmocnienie znajdujących się tam załóg na stacjach i posterunkach przy mostach o 2500 ludzi, wreszcie upoważnienie Oddziału IVB do pobierania z wojskowego składu materiałów kolejowych w Przemyśle – na każde żądanie – znajdującego się tam sprzętu, w tym prowizoriów mostowych<sup>34</sup>.

Z kompanii tych aktywny udział w obronie Lwowa brała tylko sformowana najwcześniej 1 kompania, która do końca 1918 r. zajmowała się głównie naprawą torów i mostów na życiowo ważnej dla Lwowa linii kolejowej, prowadzącej do Przemyśla. Z tych licznych prac wymienię tylko te, w których osobiście uczestniczył dowódca 1 Baonu. Były to: przywrócenie w okresie 1–12 grudnia komunikacji między stacjami Gródek Jagielloński i Rodatycze zerwanej wskutek wysadzenia przez Ukraińców mostu pod Bratkowicami (w dniach 25–27 grudnia most był znowu naprawiany po ponownym zniszczeniu go przez wojska ukraińskie), odbudowa mostu w Chorośnicy 25 grudnia oraz naprawa toru między stacjami Zimna Woda i Mszana w ostatnich dniach tego miesiąca<sup>35</sup>.

Bartel wyjeżdżał z 1 kompanią „na linię” także na początku 1919 r. Na przykład 6 stycznia dowódca 1 Baonu wziął udział w wyjeździe pociągiem budowlanym do Rzęsny Ruskiej na linii kolejowej Lwów–Jaworów celem naprawy mostu między Rzęsną a Kozicami. Prac nie udało się wykonać, ponieważ Rzęсна została przejściowo zajęta przez siły ukraińskie, wobec czego wieczorem 1 kompania wróciła do Lwowa. Nie na długo jednak – już 8 stycznia powróciła wraz z dowódcą 1 Baonu i przystąpiła do naprawy mostu<sup>36</sup>.

W tym czasie 2 kompania kolejowa znajdowała się jeszcze na etapie formowania, którego finał przypadł na koniec stycznia 1919 r. (skompletowany oddział liczył

<sup>34</sup> CAW, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego (dalej NDWP), Szefostwo Kolejnictwa Polowego (dalej SKP), I.301.15.2, k. 73. Prowizorium mostowe – most tymczasowy.

<sup>35</sup> CAW, AO, Virtuti Militari, Wniosek o odznaczenie Orderem Virtuti Militari w myśl uchwały Kapituły Tymczasowej z 23 I 1920 r., podpisany przez płk. Waleriana Maryańskiego, Lwów, 3 IV 1921 r.; *Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, s. 15–16.

<sup>36</sup> CAW, KR, I.400.3767, Historia powstania I Baonu Kolejowego, 27.V.1922, k. 7; CAW, AO, Virtuti Militari, Wniosek o odznaczenie Orderem Virtuti Militari w myśl uchwały Kapituły Tymczasowej z 23 I 1920 r., podpisany przez płk. Waleriana Maryańskiego, Lwów, 3 IV 1921 r.; *Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, s. 16. Wyjazd ten miał zapewne związek z próbą odsieczy dla Lwowa, podjętą 6 I 1919 r. przez grupę gen. Jana Romera. Uderzając z rejonu Rawy Ruskiej na Żółkiew i Lwów, zamierzano zająć tereny między osią natarcia a linią kolejową Lwów–Przemyśl. Po czterech dniach wojska Romera – ok. 3 tys. żołnierzy – dotarły do Lwowa, nie opanowawszy jednak obszarów na północ od wspomnianego szlaku kolejowego. Nie pomogło zarządzone przez gen. Rozwadowskiego pomocnicze natarcie wyprowadzone z Gródka Jagiellońskiego na Janów i Jaworów, które zostało zastopowane przez przeważające siły ukraińskie (M. Patelski, *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski. Żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002, s. 162).

150 żołnierzy). Jeśli chodzi o 3 kompanię, to przybyła ona w niepełnym składzie z Krakowa do Lwowa – *via* Przemyśl – na początku stycznia 1919 r.<sup>37</sup>

Co się tyczy pociągów pancernych, to w chwili pisania wspomnianego pisma w dyspozycji Bartla znajdował się jeden, zbudowany jeszcze w listopadzie 1918 r. z inicjatywy por. Bolesława Nieniewskiego pociąg pancerny o nazwie PP3 (tzw. pe-petrójką). Szef Oddziału IVB kontynuował dzieło budowy pociągów pancernych we Lwowie zapoczątkowane przez Nieniewskiego: 6 lutego 1919 r. z Głównych Warsztatów Kolejowych we Lwowie wyjechał zbudowany z inicjatywy Bartla drugi pociąg pancerny – „Pionier”. Dowództwo nad nim objął por. inż. Bolesław Paykart<sup>38</sup>.

Twórcy kolejnictwa polowego we Lwowie mogli być z siebie dumni. Dzięki ich talentom organizacyjnym i tytanicznej pracy rekordowo szybko powstała silna jednostka bojowa, dwa pociągi pancerne, pełną parą pracowały warsztaty kolejowe.

Znakomity stan sił kolejowych w Galicji doceniły także najwyższe władze wojskowe w Warszawie. Dowodzi tego rozkaz nr 4, wydany 12 stycznia 1919 r. przez kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych płk. Jana Wroczyńskiego. Dokument ów był prawdziwym peanem na cześć „dzielnych pracowników oddziału technicznego” Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią, w którym wyrażano im podziękowanie za „świetną organizację i sprawność aparatu techniczno-wojskowego na terenie Galicji – bez względu na dorywcze jego tworzenie”<sup>39</sup>. W stworzeniu takiego aparatu Wroczyński upatrywał „znamię wielkiego i niespożytego ducha Narodu Polskiego – ducha, co nie tylko profesorów cywilnych, lecz nawet kobiety i dzieci dzielnego serca, nade wszystko Ojczyznę miłujące, zmusza do zajęcia zagrożonych placówek i hartuje na niezwalczonych żołnierzy i obrońców Wielkiej Ojczyzny naszej”<sup>40</sup>. W końcowej części rozkazu wymieniono z nazwiska sześciu pracowników oddziału technicznego NDWP GW jako zasługujących na szczególne wyróżnienie. Ich listę otwierał awansowany już wówczas na majora Kudelski, na drugim miejscu figurował natomiast „dr inż. prof. politechniki kapitan Bartel”<sup>41</sup>.

---

<sup>37</sup> *Zarys historii 1-go pułku saperów kolejowych*, s. 28 i 37. 18 I 1919 r. w rozmowie z szefem Oddziału III SG mjr. Brzozowskim Bartel zdał sprawę z postępów prac nad tworzeniem 1 Baonu. Formacja składała się z trzech kompanii, z których pierwsza liczyła 7 oficerów i 115 żołnierzy, druga 7 oficerów i 88 żołnierzy, trzecia zaś – będąca w fazie formowania – 2 oficerów i 33 żołnierzy, którzy przybyli z Przemyśla (CAW, NDWP, SKP, I.301.15.2, b.p.).

<sup>38</sup> CAW, KR, I.400.2105/4, Dane o budowie pociągów pancernych w Warsztatach gł[ównych] I kl[asy] PKP we Lwowie, b.d., b.p. Dotyczy to pociągów nowych. Warsztaty dokonywały zarazem remontów i przeróbek innych, zbudowanych na zachodzie pociągów: „Piłsudczyka”, „Śmiałego”, „Odsieczki I” i „Odsieczki II” (por. *Pociągi pancerne 1918–1943. Organizacja, struktura, działania wojenne*, Białystok 1999, s. 132–133).

<sup>39</sup> „Dziennik Rozkazów Wojskowych” z 16 I 1919 r., nr 4, s. 400. Rozkaz był wynikiem raportu mjr. Kazimierza Marczewskiego, wysłanego do Galicji, by poznać potrzeby walczących tam wojsk w zakresie techniki wojskowej.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> W rozkazie znalazł się jeszcze jeden pracownik naukowy lwowskiej politechniki, kpt. inż. doc. Aleksander Lutze-Birk.

Uznanie dla „sprawności i dzielności” kolejnictwa polowego wyraził ze swej strony 7 lutego 1919 r. szef Sztabu Generalnego WP gen. Stanisław Szeptycki (w tajnym rozkazie nr 54/III). Podkreślał on, że mimo trudnych warunków działania – organizowania armii i kolei – kolejnictwo zapewniło nadspodziewanie sprawne przerzucanie wojsk na wszystkie zagrożone linie obronne. Jak wynikało z rozkazu, 7 lutego tegoż roku szef sztabu skierował do Naczelnego Dowództwa WP wnioski o przyjęcie do Wojska Polskiego (w ówczesnej nomenklaturze nazywało się to „reaktywacją”), mianowanie i awansowanie grupy oficerów wojsk kolejowych, spośród których pięciu proponował on nadać stopień majora. Nie trzeba dodawać, że jednym z kandydatów do majorowskich szlifów był Kazimierz Bartel<sup>42</sup>.

Dokonania bohatera książki nie uszły też uwadze szefa Oddziału III Kolejowego Sztabu Generalnego i szefa Kolejnictwa Polowego<sup>43</sup> mjr. inż. Jana Brzozowskiego, który w rozkazie nr 1 z 11 lutego 1919 r. podkreślał jego zasługi w następujących słowach: „Na szczególne wyróżnienie spośród dzielnych żołnierzy wojsk kolejowych zasługuje kapitan inż. Bartel, który dobrawszy sobie garstkę równie dzielnych oficerów i żołnierzy – między innymi: por. Galles [właśc. Władysław Gallas – S.K.], Burgielski, Orkisz, [Jerzy] Paleolog – biorąc udział w najcięższych warunkach partyzantkiej walki kolejowej bohaterskiego Lwowa, utworzył I batalion kolejowy, i słusznie mogą on i towarzysze być dumni z okazanego hartu”<sup>44</sup>.

Swojego zwierzchnika w dalekiej Warszawie Bartel być może znał nawet osobiście. Brzozowski, niemal równoległy Bartla (urodzony w 1883 r.), miał bowiem za sobą również studia w Szkole Politechnicznej we Lwowie, tyle tylko, że rozpoczęte rok, a ukończone aż cztery lata później niż jego przyszły podwładny<sup>45</sup>. W czasach studenckich Bartel i Brzozowski należeli jednak do wrogich obozów, jako że ten drugi był członkiem Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, Młodzieży Narodowej, a także narodowego skrzydła „Bratniaka”. W listopadzie 1906 r. między nim a Władysławem Sikorskim doszło do ostrego starcia na tle sprawy Brzozowskiego, o której już pisałem<sup>46</sup>. W każdym razie z zachowanych dokumentów wynika, że ideowe animozje z okresu młodości nie doszły w nowej sytuacji do głosu – Brzozowski znajdował dla Bartla zawsze wyłącznie słowa najwyższego uznania.

<sup>42</sup> CAW, Departament Techniczny Ministerstwa Spraw Wojskowych, I.300.41.148, b.p. Gen. Szeptycki był szefem Sztabu Generalnego WP właśnie do 7 II 1919 r. Po nim obowiązki szefa sztabu pełnił płk Stanisław Haller.

<sup>43</sup> Stanowisko szefa Kolejnictwa Polowego zostało ustanowione rozkazem szefa Sztabu Generalnego z 6 XI 1918 r. (A. Szychowski, *Wojska kolejowe i ich zadania w ubiegłej wojnie polsko-bolszewickiej*, cz. 1, „Bellona” 1922, t. 7, z. 1, s. 42; M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918–1921*, Warszawa 1988, s. 352; J. Odziemkowski, *Polskie kolejnictwo wojskowe na froncie wschodnim 1918–1920*, Kraków 2011, s. 16). Etat Dowództwa Wojsk Kolejowych został zatwierdzony przez szefa Sztabu Generalnego 4 II 1919 r. (T. Kmiecik, *Sztab Generalny...*, s. 43).

<sup>44</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.1, k. 1.

<sup>45</sup> *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 1: A–D, oprac. M. Smogorzewska, red. A.K. Kunert, Warszawa 1998, s. 222.

<sup>46</sup> Bliżej zob. Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 134.



Przełożeni słusznie podkreślali trudne warunki, w jakich powstawało kolejnictwo wojskowe w Galicji. Niezwykłej determinacji w jego tworzeniu towarzyszyła wszak także, o czym nie wolno zapominać, mizéria materialna. 7 kwietnia 1919 r. w rozmowie z kpt. Aleksandrem Szychowskim, szefem Sekcji II Transportowej Oddziału III NDWP, Bartel poinformował swego rozmówcę, że 20 proc. żołnierzy 1 Baonu nie posiada butów, wielu nie ma płaszczy i całych spodni<sup>47</sup>.

Bolesnym problemem, który dotyczył Bartla oraz innych oficerów wojsk kolejowych, było nieprzyjęcie ich w szeregi Wojska Polskiego. Dostrzegał go zresztą i usiłował rozwiązać nie tylko szef Sztabu Generalnego WP, lecz także szef Oddziału III i szef Kolejnictwa Polowego mjr Brzozowski.

Po raz pierwszy kwestia ta wypłynęła we wspomnianej już rozmowie telegraficznej z Bartlem, która odbyła się 18 stycznia 1919 r. Odpowiedni, tj. dotyczący „reaktywacji” dowódcy 1 Baonu jej fragment warto zacytować także z tego względu, że jest to chronologicznie pierwsza wzmianka w źródłach, która mówi o relacji Piłsudski–Bartel: „a pozatem nye jest wykluczonem, że piłsudski mianuje pana majorem, co mojem zdaniem o wiele wientziej sye należy panu anyzeli nyejetnemu aktywnemu [tj. zawodowemu – S.K.] oficerowi tawnej austyjackey armyi”<sup>48</sup>.

W dalszej części rozmowy Brzozowski prosił swego rozmówcę, aby przez por. Orkisz, którego Bartel, sam nie mogąc jechać, zdecydował się wysłać na konferencję do Krakowa, dostarczył „swoje papiery personalne wojskowe, które są potrzebne do reaktywacji i przedłożenia Piłsudskiemu”<sup>49</sup>.

Przytoczony fragment rozmowy skłania do zastanowienia się, czy Brzozowski mówił o aktualnych zamiarach naczelnego wodza wobec Bartla, czy też o perspektywie awansowania go w przyszłości, przy okazji przyjęcia do Wojska Polskiego i przyznania stopnia wojskowego. Innymi słowy, czy Piłsudski już wtedy rozważał awans Bartla na majora, czy też Brzozowski hipotetycznie zakładał, że przyszłe starania o awans dowódcy 1 Baonu raczej nie powinny natrafić na sprzeciw ze strony naczelnego wodza. Pewna enigmatyczność zapisu nie pozwala na jednoznaczną odpowiedź; na jego podstawie nie sposób nawet kategorycznie stwierdzić, czy w tym czasie Piłsudski wiedział o kpt. Bartlu we Lwowie i jego działalności, choć wydaje się to wielce prawdopodobne<sup>50</sup>.

Szef Kolejnictwa okazał się w swych dążeniach konsekwentny. Idąc za wspomnianą inicjatywą Szeptyckiego, 26 lutego 1919 r. wystosował do Oddziału IX Personalnego Naczelnego Dowództwa WP pismo (syg. 54/III/2 tajny), w którym przedstawiał trudną sytuację oficerów wojsk kolejowych: pełniąc z reguły służbę od listopada 1918 r., nie zostali dotąd „reaktywowani” i nie przeszli przez „Dziennik Rozkazów

<sup>47</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.29, Notatka z rozmowy kpt. Kazimierza Bartla z kpt. Aleksandrem Szychowskim, 7 IV 1919 r., b.p.

<sup>48</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.2, b.p. W cytacie zachowano oryginalną pisownię.

<sup>49</sup> *Ibidem*.

<sup>50</sup> Naczelnny wódz znał sytuację we Lwowie z meldunków Dowództwa „Wschód” (zob. M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów...*, s. 157).



Wojskowych”, co groziło im wstrzymaniem poborów od 1 marca 1919 r. (z formalnego punktu widzenia Bartel legitymował się jedynie stwierdzeniem w „Dodatku” do rozkazu nr 7 Naczelnego Dowództwa WP na Galicję Wschodnią z 8 stycznia 1919 r.: „L. prez. 207 – Stwierdzenie szarż”, stopnia kapitana w pułku kolejowym od 1 listopada 1918 r.<sup>51</sup>). Przypominając pismo Szeptyckiego, które sumarycznie wносиło o mianowanie ich i przyjęcie do WP, Brzozowski domagał się przyznania ze względów czysto służbowych jak najszybciej odpowiednich stopni wojskowych wyższym dowódcom formacji kolejowych będącym na prawach dowódców pułków, tj. dowódcom okręgowych linii kolejowych: kpt. inż. Bartłowi we Lwowie (o tej funkcji Bartla piszę kilka stron dalej), kpt. Janowi Augustynowi w Krakowie i por. inż. Marianowi Przybylskiemu w Radomiu, oraz dowódcom baonów: kpt. inż. dr. Bartłowi, kpt. Władysławowi Gostyńskiemu, a także dowódcy samodzielnej kompanii por. Stanisławowi Guzkowi. Uzasadniając żądanie awansu, Brzozowski pisał, że w niektórych przypadkach – takich jak profesora lwowskiej politechniki dr. inż. Bartla i asystenta tej uczelni dr. inż. Romana Witkiewicza, posiadane stopnie naukowe w zupełności uzasadniają przyznanie proponowanych stopni w wojskach kolejowych, których zajmowanie zależy od posiadanej wiedzy technicznej<sup>52</sup>.

Sprawa awansu nie trafiła jednak na podatny grunt w Departamencie Spraw Personalnych Ministerstwa Spraw Wojskowych, o czym niebawem szef Kolejnictwa Polowego miał się osobiście przekonać<sup>53</sup>. Oto 19 marca 1919 r., w czasie defilady wojskowej w Warszawie z okazji imienin naczelnego wodza, szef tego oddziału, gen. Tadeusz Wiktor, oraz stojący na czele sekcji B tego departamentu mjr Zygmunt Platowski poinformowali mjr. Brzozowskiego, że przedłożone przez gen. Szeptyckiego wnioski o „reaktywację” i awanse nie zostały uwzględnione w proponowanej przez niego formie. Oficerowie wymienieni we wnioskach zostaną „reaktywowani” w stopniach, jakie mieli w armiach państw zaborczych. Kwestia ich awansu może być podjęta jedynie na wniosek Komisji Weryfikacyjnej<sup>54</sup>. W piśmie, przesłanym 21 marca 1919 r. do Oddziału V Prezydyalnego NDWP<sup>55</sup>, Brzozowski protestował przeciwko wstrzymywaniu awansów, uważając to za krzywdę wyrządzoną ludziom walczącym od listopada 1918 r. Przewidywał, że odrzucenie wniosków awansowych będzie skutkowało prośbami o zwolnienie, co uniemożliwi funkcjonowanie wojsk kolejowych<sup>56</sup>.

<sup>51</sup> Tekst dodatku: *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919*, t. 1, s. 304. Rozkaz podpisał gen. Rozwadowski.

<sup>52</sup> CAW, Departament Techniczny Ministerstwa Spraw Wojskowych, I.300.41.148, b.p.

<sup>53</sup> Departament został powołany 7 III 1919 r. na bazie przejętych komórek organizacyjnych Oddziału IX Personalnego Naczelnego Dowództwa (T. Böhm, *Z dziejów naczelnich władz wojskowych II Rzeczypospolitej. Organizacja i kompetencje Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 54).

<sup>54</sup> Ogólna Komisja Weryfikacyjna ustalała starszeństwo oficerów poszczególnych rodzajów broni, przygotowywała wnioski na oficerów (służby czynnej i rezerwy), oraz – uwzględniając posiadane kwalifikacje – określała przydatność do pełnienia danej funkcji w wojsku (*ibidem*).

<sup>55</sup> Oddział, na którego czele stał ppłk Kazimierz Ładoś, tworzyły sekcje: I (ewidencja generałów i dowódców pułków), II (ewidencja oficerów NDWP) i III (Kancelaria i Adiutantura).

<sup>56</sup> CAW, Departament Techniczny Ministerstwa Spraw Wojskowych, I.300.41.148, b.p.

„Reaktywacja” oficerów 1 Baonu ruszyła dopiero 19 kwietnia 1919 r., kiedy to Oddział III NDWP wysłał do Lwowa formularze, konieczne do jej przeprowadzenia. Zainteresowani mieli je wypełnić, podając m.in. dane o uzyskaniu stopnia oficerskiego, ostatnie starszeństwo (tj. stopień, w jakim zakończyli służbę w wojsku zaborczym), a także informacje o przebiegu służby w armii polskiej. Jak wynika z zachowanej dokumentacji, papiery te zostały wypełnione (oczywiście także przez dowódcę 1 Baonu) i odesłane do Naczelnego Dowództwa do Warszawy<sup>57</sup>. Tam nad procesem przyjmowania oficerów Wojsk Kolejowych do Wojska Polskiego czuwał ich zwierzchnik mjr Brzozowski, który postanowił nadać mu pożądany przez siebie kierunek.

W bliżej nieznanym czasie – najprawdopodobniej w kwietniu 1919 r. – przeprowadził rozmowę z Piłsudskim, w której uzyskał zgodę naczelnego wodza na przedstawienie mu listy tych oficerów Wojsk Kolejowych, którzy nie zostali uwzględnieni w „Dzienniku Rozkazów Wojskowych”. Zachowało się pismo przewodnie do owych list z 1 maja 1919 r., w którym szef Kolejnictwa Polowego prosił o przyjęcie znajdujących się na nich oficerów w podanych stopniach, zaznaczając jednocześnie, że w odniesieniu do mjr. Bartla załącza specjalne pismo gen. Wacława Iwaszkiewicza w sprawie jego nominacji<sup>58</sup>.

Dopiero ten dokument – w przeciwieństwie do niezbyt jasnej rozmowy Brzozowskiego z Bartlem ze stycznia 1919 r. – można uznać za bezsprzeczny dowód potwierdzający o czasie i okolicznościach, w jakich Piłsudski dowiedział się o bohaterze książki. Możemy się wprawdzie domyślać, że mogło nastąpić to wcześniej, ale udokumentować tego nie sposób.

Wspomniane pismo Iwaszkiewicza było prawdziwym, niepozbawionym zresztą pewnej przesady, hymnem pochwalnym na cześć kpt. Bartla<sup>59</sup>. Jego to wyłącznej zasłudze Lwów miał zawdzięczać utrzymanie połączenia z zachodem, a to dzięki uświadomieniu sobie przez Bartla już w listopadzie 1918 r. wagi połączenia z Przemyślem – za czym poszło utworzenie trzech kompanii kolejowych i wykonywanie prac naprawczych na tej wciąż niszczonej linii kolejowej, a także uratowanie miasta od katastrofy głodowej, kiedy to Bartel po marcowej odsieczy, już 26 tego miesiąca, „wbrew wszelkim przypuszczeniom fachowców” odbudował zniszczony fragment szlaku do Przemyśla i przywrócił na nim ruch. Iwaszkiewicz zaliczał Bartla do najbardziej zasłużonych obrońców Lwowa i gorąco prosił o zaakceptowanie wniosku awansowego<sup>60</sup>.

---

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> CAW, AP, AP 4420, k. 22.

<sup>59</sup> Wszystkie zasługi przypisano w nim personalnie Bartłowi, zapominając o udziale innych osób.

<sup>60</sup> CAW, AP, AP 4420, k. 27–28. Pismo Iwaszkiewicza, opatrzone datą: „Przemyśl, 7 IV 1919 r.”, było pierwotnie skierowane do szefa Sztabu Generalnego płk. Stanisława Hallera oraz do Oddziału IX Ministerstwa Spraw Wojskowych. W marcu zorganizowano zresztą prowizoryczny transport zaopatrzenia Lwowa, dowożąc je do Sądowej Wiszni koleją, stamtąd samochodami do Gródka, a następnie znowu koleją do Lwowa. O marcowej odsieczy Lwowa i działaniach Bartla w tym czasie zob. s. 120–121.

Ostateczne rozwiązanie sprawy awansu oficerów wojsk kolejowych stanowiło kompromis między sprzecznymi koncepcjami Szeptyckiego i Brzozowskiego oraz Departamentu Personalnego MSWojsk., czego najlepszym przykładem jest przyadek bohatera książki.

Otóż Bartel został przyjęty do Wojska Polskiego na mocy dekretu naczelnego wodza z 20 maja 1919 r. – i to w stopniu majora, z zastrzeżeniem jednak, że jest to stopień warunkowy, do czasu ułożenia przez Komisję Weryfikacyjną ogólnej listy starszeństwa. Zaliczono go do I Rezerwy armii i jednocześnie powołano do służby czynnej na czas wojny w Wojskach Kolejowych – aż do demobilizacji<sup>61</sup>. Wydany tego samego dnia rozkazem ministra spraw wojskowych gen. Józefa Leśniewskiego mjr Bartel otrzymał przydział do służby w 1 Baonie Kolejowym jako jego dowódca – z dniem 5 listopada 1918 r.<sup>62</sup>

Wróćmy do wydarzeń z początku 1919 r., od których opis ciągnących się kilka miesięcy zabiegów o „reaktywację” i awans Bartla nieco nas oddalił.

W rok ten wchodził Bartel, sprawując stanowiska szefa Oddziału IVB NDWP GW i dowódcy 1 Baonu Kolejowego. Wkrótce objął kolejny odpowiedzialny posterunek – dowódcy Okręgowych Linii Kolejowych we Lwowie. Geneza tego nowego obciążenia tkwiła w dyskusji, która odbyła się 10 stycznia 1919 r. w wagonie sztabowym pociągu jadącego z Przemyśla do Gródka Jagiellońskiego. Uczestniczyli w niej: gen. Rozwadowski, mjr Kleeberg, ppłk Franciszek Fabry (szef Oddziału Transportów Polowych Dowództwa „Wschód”), kpt. Bartel oraz radca kolejowy Mieczysław Niebieszczanski.

Przedmiotem wymiany poglądów były organizacja wojskowych formacji kolejowych oraz kwestia militaryzacji personelu kolejowego na szlakach kolejowych, na których toczyły się działania wojenne. Stwierdzono zgodnie, że personel Dyrekcji Okręgowej we Lwowie jest zbyt liczny i niezdyscyplinowany: robotnicy warsztatów „sejmikują”, przez co pociągi kursują ze znacznym opóźnieniem. W opinii szefa Oddziału IVB, który wystąpił ze specjalnym referatem, personel Dyrekcji dzielił się na trzy kategorie pracowników: tych, którzy są nieodzowni do utrzymania ruchu i wobec tego powinni pozostać na dotychczasowych stanowiskach służbowych; tych, którzy są chwilowo zbędni i których można by wcielić do formującego się pułku kolejowego i w zależności od kwalifikacji technicznych i moralnych tych pracowników utworzyć z nich uzbrojone kompanie budowlane albo nieuzbrojone oddziały robotniczo-kolejowe; i wreszcie tych, którzy są „obcy narodowi, politycznie niepewni” – tych należałoby wymienić, względnie oddelegować na szlaki kolejowe pozbawione znaczenia.

W dyskusji odrzucono projekt lwowskiej Dyrekcji Okręgowej, by kolejarzy zmilitaryzować, postanawiając forsować formowanie kompanii wojskowo-kolejowych, a zbędny personel – za zgodą tejże Dyrekcji – wcielić do batalionu kolejowego. Przyszłościowo opowiedziano się jednak za całkowitą mobilizacją lwowskiej Dyrekcji

<sup>61</sup> „Dziennik Rozkazów Wojskowych” z 8 VII 1919 r., nr 74, s. 1668.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

i podporządkowaniem jej dowództwu galicyjskich kolei wojskowych; w takiej sytuacji jej pracownicy cywilni zostaliby urzędnikami wojskowymi. Propozycję tego typu zdecydowano się przesłać do Sztabu Generalnego w Warszawie<sup>63</sup>.

Jak można się domyślać, znakomita orientacja w sprawach lwowskiej Dyrekcji Kolejowej, tudzież zdecydowane poglądy na rozwiązanie jej problemów zaprezentowane przez Bartla na naradzie sprawiły, że władze zwierzchnie postanowiły powierzyć mu dowodzenie Okręgowymi Liniami Kolejowymi we Lwowie. Już 18 stycznia 1919 r. drogą telegraficzną z propozycją objęcia stanowiska dowódcy lwowskich OLK zwrócił się doń mjr Brzozowski (odbywał właśnie w Krakowie konferencję w sprawach kolejowych z ppłk. Fabrym i radcą Niebieszczańskim). Szef Oddziału III argumentował, że z uzyskanych przez niego informacji wynika, iż jedynie jego rozmówca może uporządkować stosunki wojskowo-cywilne na wschodzie, szczególnie zaś w Dyrekcji Kolejowej we Lwowie, przy czym zatrzymałby dowództwo nad 1 Baonem Kolejowym. Zaznaczając, że jest bardzo zajęty organizacją baonu, Bartel odpowiedział, że jeżeli jego zwierzchnik uważa, iż właśnie on może przyczynić się do dobrego rozwiązania sprawy – wyraża zgodę. Jako warunek postawił jedynie pozostawienie mu komendy nad 1 Baonem, który – jak podkreślił – sam stworzył. Zwrócił uwagę, że cieszy się zaufaniem swych oficerów, a w sferach kolejarskich ma posłuch i darzony jest szacunkiem. W opinii Bartla działać należało taktownie, by nie drażnić kolejarzy, wśród których wiadomość o utworzeniu dowództw linii kolejowych wywołała silne wzburzenie: ich delegacja, która przybyła do Bartla, ostrzegła, że powołanie dowództw uważają za dowód braku zaufania do siebie. „Do szczególnej ostrożności skłania zmiana rządu [trzy dni wcześniej ustąpił rząd Jędrzeja Moraczewskiego; jego miejsce zajął gabinet Ignacego Jana Paderewskiego – S.K.]”. Warto zwrócić uwagę na przytoczone zdanie – jest to chyba jedyna znana wypowiedź o politycznym charakterze w okresie służby Bartla w wojsku.

Brzozowski był zdania, że należy zmienić personel DOLK, przy czym wyraził odmienną od Bartla opinię, iż nie należy usuwać ludzi, którzy „drażnią” kolejarzy. Wymianę poglądów zakończyła deklaracja Bartla, że sprawę Dowództwa Linii Kolejowych załatwi według najlepszej woli, wiedzy i doświadczenia. Rozkazem Sztabu Generalnego z 23 stycznia 1919 r. (nr 379/II) Bartel został mianowany dowódcą Okręgu Linii Kolejowych Dyrekcji Lwowskiej<sup>64</sup>.

Powołane na mocy rozkazu z 23 grudnia 1918 r. dowództwa okręgowych linii kolejowych były organami pomocniczymi Sztabu Generalnego, a ściśle biorąc, Oddziału III Kolejowego Sztabu. Do ich zadań należało: zabezpieczanie linii kolejowych w obrębie danej dyrekcji kolejowej, ustalanie z dyrekcją kwestii używania kolei przez wojsko, przygotowanie taboru, przyjmowanie zgłoszeń transportów wojskowych, kierowanie transportów wojskowych i nadzór nad ich biegiem, ewidencjonowa-

<sup>63</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.56, b.p.

<sup>64</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.3, k. 82. Trzy dni potem analogicznej treści rozkaz (nr 24) wydało NDWP GW (zob. *Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919*, t. 2, s. 304).

nie i wysyłanie pociągów pancernych i sanitarnych, organizacja dowództw dworców kolejowych, stacji żywienia oraz punktów zbórnych na dworcach. W tym czasie istniały cztery DOLK: w Warszawie, Radomiu, Krakowie i we Lwowie<sup>65</sup>.

Bartłowi jako dowódcy tego ostatniego podlegały dowództwa odcinków i nadzory transportów w Przemyślu, Rawie Ruskiej oraz pośrednio – przez te ostatnie – dowództwa dworców: Głównego we Lwowie, we Lwowie-Podzamczu, w Zimnej Wodzie, Mszanie, Sądowej Wiszni, Gródku Jagiellońskim, Medyce, Mościskach, Rodatyczach, Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Zagórzu i Rawie Ruskiej<sup>66</sup>. W tym czasie w skład lwowskiego DOLK wchodziło – poza dowódcą – sześciu oficerów w stopniu porucznika; zastępcą Bartła był por. Mieczysław Małek, a adiutantem ppor. Kazimierz Merwart<sup>67</sup>.

Toczone w Galicji i we Lwowie zmagania nie były wolne od aktów gwałtu i przemocy, których na ludności polskiej i żołnierzach Wojska Polskiego dopuszczali się Ukraińcy. Już 4 listopada 1918 r. rozstrzelali oni Adama Michalewskiego, do czego asumpt dało znalezienie u niego pistoletu, który zresztą nie nadawał się do użycia. 18 listopada ukraińscy żołnierze zamordowali trzyosobową rodzinę Anisimów, w tym sześciolatek<sup>68</sup>. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia Lwowem wstrząsnęła wiadomość o kolejnej ukraińskiej zbrodni. Tym razem ofiarami było dziewięć osób – w tym, co istotne, czterech kolejarzy – które wyprawiły się do lasu w Brzuchowicach po choinki. Odkrycie zwłok ze śladami ran postrzałowych i kłutych, ponadto okaleczonych, wywołało we Lwowie chęć odwetu. Powstały obawy, czy ofiarą zemsty nie staną się więźniowie ukraińscy oraz grekokatolicki metropolita halicko-lwowski Andrzej Szeptycki, któremu zarzucano, że nie wydał odezwy potępiającej okrutne metody prowadzenia wojny przez swoich pobratymców, i z uwagi na to uważano za współwinnego zbrodni. 25 grudnia na cmentarzu Janowskim we Lwowie odbył się pogrzeb pomordowanych w Brzuchowicach, w którym wziął udział m.in. gen. Rozwadowski wraz ze sztabem<sup>69</sup>. Wydarzenie to odnotował w prowadzonych przez siebie zapiskach abp. Józef Bilczewski: „O godz. 11 pogrzeb pomordowanych przez Ukraińców w Brzuchowicach kolejarzy. [...] Kapitan Bartł obecny na wiecu zwrócił uwagę, że sąd i odwet musi być pozostawiony wojsku i władzom polskim”<sup>70</sup>. Komentując tę informację, autor opracowania cytowanego wydawnictwa opatrzył wzmiankę o przemowie obec-

<sup>65</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.3, k. 82; M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918–1921*, Warszawa 1992, s. 69.

<sup>66</sup> CAW, Departament Techniczny Ministerstwa Spraw Wojskowych, I.300.41.148, Pismo Centralnego Kierownictwa Transportów do Departamentu Komunikacyjnego MSWojsk. z informacją o strukturze CKT, 27 IV 1919 r., b.p.

<sup>67</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.6, Wykaz oficerów DOLK Lwów, 27 I 1919 r., b.p.

<sup>68</sup> M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów...*, s. 139.

<sup>69</sup> *Kościół rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny ukraińsko-polskiej 1918–1919. Źródła*, t. 2, oprac., wstęp, przypisy, indeksy i wybór fotografii J. Wołczański, Lwów–Kraków 2012, s. 353, przyp. 1567.

<sup>70</sup> Dokument 21, Fragment dziennika metropolity lwowskiego ob. łac. abp. Józefa Bilczewskiego poświęcony wojnie ukraińsko-polskiej 1918–1919 [w:] *ibidem*, s. 353.



nego na pogrzebie kapitana przypisem (nr 1568): „Osoba niezidentyfikowana”. Uważam, że owym kapitanem był bohater książki. Przemawia za tym: posiadany stopień wojskowy, niemal identyczne brzmienie nazwiska, przynależność Bartla do sztabu gen. Rozwadowskiego, fakt, że wśród zamordowanych znajdowali się kolejarze, co uzasadniało obecność na ich pogrzebie szefa lwowskich wojsk kolejowych, i wreszcie charakterystyczna dla Bartla niechęć do samosądów i działań sprzecznych z prawem.

10 lutego 1919 r. w stolicy Odrodzonej Rzeczypospolitej odbywało się inauguracyjne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Wydarzenie to, jak twierdzi żona profesora, skłoniło gen. Rozwadowskiego, by wysłać do Warszawy w charakterze delegacji „generała Kleeberga” (chodzi oczywiście o szefa Sztabu Dowództwa „Wschód” mjr. Kleeberga) i kpt. Kazimierza Bartla<sup>71</sup>. W żadnych źródłach nie udało się potwierdzić informacji o pobycie Bartla w Warszawie w tym czasie. Można się z nich dowiedzieć jedynie, że do stolicy faktycznie udali się sam Rozwadowski i Kleeberg, którzy 11 lutego wzięli udział w przyjęciu na cześć włoskiej misji wojskowej z płk. Gaginim oraz kpt. Monellim na czele<sup>72</sup>.

Z zachowanych dokumentów wynika zresztą jednoznacznie, że 10 lutego Bartel był we Lwowie. Tegoż dnia, jak opisał to w przywoływanym już wniosku o nadanie Bartłowi Orderu Virtuti Militari płk Walerian Maryjański, 12 kompania, niezmiennie od wybuchu walk z Ukraińcami, i z tego powodu skrajnie przemęczona, samowolnie porzuciła swe stanowiska i udała się na Dworzec Główny. Tam, dzięki „taktownemu wystąpieniu i porywającej przemowie” kpt. Bartla, udało się zaprowadzić nad żołnierzami, którzy zdecydowali się powrócić do koszar.

Kiedy w stolicy Odrodzonej Rzeczypospolitej wskrzeszano tradycje polskiego parlamentaryzmu, w Galicji dobiegały końca ukraińskie przygotowania do decydującej ofensywy, której celem było zdobycie Lwowa i wyparcie Polaków z Galicji Wschodniej – aż za San. W jej pierwszym etapie planowano m.in. opanowanie odcinka torów kolejowych między Sądową Wisznią a Gródkiem Jagiellońskim, co miało odciąć Lwów od Przemyśla. Ukraiński atak ruszył 16 lutego 1919 r., doprowadzając w ciągu dwóch dni do zajęcia Lubienia Małego, Wołczuch i Bratkowic. Konsekwencje tego sukcesu nieprzyjaciela były bardzo poważne: na położonych na południe od Bratkowic wzgórzach zajęła stanowiska ukraińska artyleria, której ogień niemal całkowicie sparaliżował ruch na linii kolejowej Lwów–Przemyśl. W rezultacie stolica Galicji Wschodniej, wyczerpana walkami i wygłodzona, nadto od końca listopada poprzedniego roku nękana przez ostrzał artylerii, znalazła się w niezwykle ciężkim, by nie powiedzieć tragicznym położeniu.

Świadectwem trudnej sytuacji obrońców Lwowa są dwa raporty dekadowe wysłane przez Bartla jako dowódcę Okręgu Linii Kolejowych we Lwowie do Oddziału III

---

<sup>71</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 39.

<sup>72</sup> Przyjęcie odbywało się w Hotelu Krakowskim (zob. *Przyjęcie na cześć misji włoskiej*, „Gazeta Lwowska”, 12 II 1919, nr 35). Rozwadowski wyjechał do stolicy 27 I 1919 r. w celu omówienia z naczelnym wodzem kwestii obrony Galicji Wschodniej (zob. M. Patelski, *Generał broni Tadeusz Jordan Rozwadowski...*, s. 164).



NDWP – z 20 i 28 lutego 1919 r. Z pierwszego z nich dowiadujemy się, że jeszcze 18 lutego zerwane w kilku miejscach dwa dni wcześniej tory między stacjami Gródek Jagielloński i Rodatycze udało się naprawić w wyniku intensywnej pracy 2 kompanii kolejowej. Dzięki temu tego samego dnia mógł do Przemyśla pojechać pociąg pancerny PP3. Następnego dnia pod silnym ostrzałem artyleryjskim udało się przedostać jednemu pociągowi z Przemyśla do Lwowa, a dwóm innym – w odwrotnym kierunku. Jednak już 20 lutego, ze względu na zbyt wielkie niebezpieczeństwo, Lwowa nie opuścił żaden pociąg; ruch ograniczał się do wysyłania transportów amunicji i żywności do Mszany i Gródka Jagiellońskiego<sup>73</sup>. Drugi raport informował o dwukrotnym uszkodzeniu torów na linii kolejowej Lwów–Przemyśl, które znowu usunęli żołnierze z 2 kompanii kolejowej. Uszkodzenie ograniczyło ruch kolejowy do nocnego ekspediowania pociągu towarowego oraz okolicznościowego wysyłania raz dziennie pociągu osobowego z przeznaczeniem dla kurierów. Dramatycznie przedstawiał się stan łączności, którą DOLK utraciło aż do 27 lutego (telefoniczną, telegraficzną i utrzymywaną za pomocą aparatu Hughesa). Raport Bartla nawiązywał do rozejmu pomiędzy walczącymi stronami, podpisanego w nocy z 23 na 24 lutego 1919 r. (wszedł w życie rano 24 lutego); na jego podstawie – jak informował dowódca lwowskiego DOLK – na szlaku kolejowym Lwów–Przemyśl wstrzymano ruch transportów wojskowych i przejazd osób z bronią<sup>74</sup>.

Zawieszenie broni pozwoliło na wysłanie z Przemyśla do Lwowa transportów z żywnością, ale już 1 marca Ukraińcy wypowiedzieli umowę rozejmową i wznowili artyleryjski ostrzał miasta<sup>75</sup>.

Gęsto padające pociski spowodowały, że wieczorem 5 marca 1919 r. doszło do wybuchu największego we Lwowie składu amunicji, znajdującego się na Dworcu Czerniowieckim (zgromadzono tam około 600 tys. pocisków do broni strzeleckiej i 15 tys. artyleryjskich, granaty ręczne i świetlne oraz beczki z prochem). Eksplozje amunicji potęgowały wybuchy stojących na dworcu wagonów z paliwem. „Eksplozja była tak straszną – wspominał mieszkający we Lwowie Aleksander Raczyński (po zamachu majowym minister rolnictwa w drugim i trzecim gabinecie Bartla) na podstawie relacji bezpośrednich świadków – że wszystko, co było na dworcu, zginęło, szyby wszystkie wyleciały, pociągi zaczęły się palić, gazy z pociągów zatruwały powietrze, a bezustannie następowała eksplozja jedna po drugiej i pociski leciały we wszystkie strony”<sup>76</sup>.

<sup>73</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.12, k. 8.

<sup>74</sup> Zawieszenie broni, traktowane jako wstęp do zawarcia rozejmu, zostało podpisane dzięki pośrednictwu podkomisji wyłonionej z alianckiej Komisji Międzysojuszniczej dla Zbadania Spraw Polskich, na której czele stał francuski generał Joseph Barthélemy (szczegóły zob. M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów...*, s. 173 i n.).

<sup>75</sup> Przyczyną zerwania rozejmu było odrzucenie przez stronę ukraińską linii rozejmowej zaproponowanej przez gen. Barthélemy'ego, która pozostawiała po stronie polskiej m.in. Lwów i Drohobyczko-Borysławskie Zagłębie Naftowe (G. Łukomski, C. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska...*, s. 178).

<sup>76</sup> BZNO, Dział Rękopisów, Dr Aleksander Raczyński, „Pamiętniki 1917–1936”, t. 2, s. 505.

Kierownictwo akcji ratunkowej, polegającej nie tylko na gaszeniu ognia, lecz także wytaczaniu w bezpieczne miejsce wagonów, które się jeszcze nie zajęły, objął kpt. Bartel. Tak przynajmniej wynika z ówczesnej lwowskiej prasy; np. „Gazeta Lwowska” z 7 marca 1919 r. (nr 55) donosiła, że akcją ratunkową na dworcu kieruje energicznie komendant dworca kapitan Bartel, któremu też składała słowa podzięk-ki za to, iż z wielką znajomością rzeczy uchwycił w swe ręce techniczną stronę akcji ratunkowej. Gazeta odnotowała, że po wybuchu na dworcu pojawili się gen. Rozwadowski i ppłk Mączyński, dowódca Brygady Lwowskiej<sup>77</sup>. Na kierowniczą rolę Bartla w działaniach na Dworcu Czerniowieckim wskazywały też inne lwowskie dzienniki, np. „Kurier Lwowski”<sup>78</sup>.

Za postawę wykazaną podczas katastrofy spotkały Bartla kolejne pochwały i zaszczyty. Został wymieniony personalnie w podpisanym przez gen. Rozwadowskiego rozkazie Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią nr 57 z 8 marca 1919 r., w którym – po dokładnym zbadaniu przebiegu akcji ratunkowej na dworcu – wyrażono „pochwalne uznanie” dwudziestu najbardziej wyróżniającym się jej uczestnikom<sup>79</sup>. Kierownictwo akcji na Dworcu Czerniowieckim jest jednak sprawą dyskusyjną, gdyż – wbrew głosom prasy – we wspomnianym rozkazie NDWP GW pisano, że po przybyciu na miejsce eksplozji to Mączyński „akcję ratunkową w ręce swe ujął”<sup>80</sup>. Na tej podstawie biograf brygadiera jego właśnie przedstawia jako kierownika tej akcji, wzmiankując jedynie o wyróżniającej się postawie kolejarzy z por. Kazimierzem Bartlem na czele<sup>81</sup>.

W czasie akcji na dworcu doszło do incydentu, opisanego po latach przez Bogumiła K. Rembowskiego, wówczas rotmistrza rezerwy WP<sup>82</sup>, w liście przesłanym do redakcji „Nowego Dziennika” i wydrukowanym na łamach tego pisma w nr. 350 z 22 grudnia 1935 r. pt. *Dlaczego milczy prof. Bartel?*

Po wybuchu Rembowski, na czele dowodzonego przez siebie oddziału karabinów maszynowych, udał się z rozkazu komendy lwowskiej brygady na miejsce katastrofy celem zapewnienia ochrony dworca przed ewentualnym atakiem ukraińskim. Po drodze pozwolił przyłączyć się do oddziału wyrostkowi narodowości żydowskiej, Iziowi Mondscheinowi, który już wcześniej chciał wraz z wojskiem polskim wziąć udział w ratowaniu dworca, nie został jednak dopuszczony przez warty. Całą noc ochotnik ofiarnie pracował przy wytaczaniu zagrożonych wagonów z amunicją. Nad ranem, kiedy odpoczywał, zebrała się koło niego grupka cywilów, którzy w chwilę potem zaczęli go bić przy akompaniamencie okrzyków: „Żyd!... Żyd!”. Stojący obok

<sup>77</sup> Artykuły: *Zdarzenia z dnia wczorajszego* oraz *Wypadek na dworcu kolejowym*.

<sup>78</sup> Zob. artykuły *Bombardowanie Lwowa* w nr 65 z 6 III 1919 r. oraz *Wybuch amunicji we Lwowie* w nr. 66 z dnia następnego.

<sup>79</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.3, k. 173.

<sup>80</sup> Cyt. za: J. Miliński, *Pułkownik Czesław Mączyński...*, s. 199.

<sup>81</sup> *Ibidem*. Bartel był już wówczas kapitanem.

<sup>82</sup> Autor, legionista, dziennikarz, uczestniczył w obronie Lwowa. W późniejszym okresie był sekretarzem Partii Pracy we Lwowie (K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 797).

kapral nie reagował, dopiero pojawienie się oficera spowodowało ucieczkę napastników. Oficerem tym okazał się kpt. Bartel, który udzielił podoficerowi surowej repromendy za brak reakcji w obliczu przemocy:

„– Kapral!...

– Rozkaz, panie kapitanie...

– Kapral stał... stał obojętnie, gdy tego biedaka bezbronnego bito?... Gdy poniewierano godnością człowieka słabego, bezbronnego?...

– To Żyd, panie kapitanie..., nie nasz...

– Taki sam obywatel wolnej naszej wspólnej Ojczyzny, jak wy i ja – Polska dla wszystkich swych obywateli jedną sprawiedliwą matką – nie ma obywateli pierwszej i drugiej klasy. Zapamiętajcie i to, że żołnierz, że Polak, który nie ma odwagi stanąć w obronie godności człowieczeństwa bliźniego, nie zasługuje na to, by nosił mundur polskiego żołnierza – by był Polakiem”.

Interwenując w obronie bitego, Bartel nie wiedział o jego udziale w akcji na dworcu. Bronił go zatem nie jako pomocnika Wojska Polskiego, lecz jako człowieka i obywatela Rzeczypospolitej, któremu przysługuje godność i poszanowanie jego praw – bez względu na narodowość. Atak na młodego Żyda był niczym daleki odprysk bolesnego, stanowiącego czarną kartę obrony Lwowa wydarzenia, jakim był pogrom ludności żydowskiej w dniach 22–24 listopada 1918 r.

Przypomnę krótko, jak do niego doszło. Otóż po wybuchu walk polsko-ukraińskich Żydzi, stanowiący blisko jedną trzecią ludności Lwowa, ogłosili neutralność, powołali też własną milicję do obrony zamieszkaną przez ludność żydowską III Dzielnicy Lwowa. Zdystansowanie się ludności żydowskiej od konfliktu polska ludność przyjęła negatywnie i szybko zaczęły wśród niej krążyć wieści o spisku żydowsko-ukraińskim. Pogląd ten zdawał się znajdować potwierdzenie w starciach, do jakich dochodziło między milicją a polskimi oddziałami stacjonującymi w pobliżu dzielnicy żydowskiej (dowodził nimi por. dr Roman Abraham). Ich istotną przyczyną był fakt, że w szeregach wojsk polskich znalazło się sporo przestępców i bandytów, którzy wprawdzie dzielnie stawali w boju, ale jednocześnie zajmowali się rabunkiem żydowskich sklepów, czemu oczywiście żydowscy milicjanci usiłowali przeciwdziałać. Fatalny obraz żydowskiej milicji jako formacji walczącej z wojskiem polskim pogłębiały wiadomości o rewidowaniu przez nią mężczyzn zdążających na zbiórki, wypuszczaniu się żydowskich patroli daleko poza III Dzielnicę oraz dobrych stosunkach łączących milicję z Ukraińcami (niektórzy badacze nie wykluczają, że sporadycznie mogło dochodzić do współpracy ukraińsko-żydowskiej). Niezależnie od wrogich ludności żydowskiej nastrojów z powodu odcięcia się od polsko-ukraińskiej konfrontacji lwowscy Polacy obwiniali Żydów – będących głównie kupcami i sklepikarzami – o panującą w mieście drożyznę.

Wszystko to doprowadziło do dwudniowego wybuchu antysemityzmu, który przyniósł nie mniej niż 73 ofiary śmiertelne. Sprawcami mordów i rabunków byli zarówno żołnierze, jak i ludność cywilna. Ofiarami zaś padali nie tylko mężczyźni zdolni do noszenia broni, lecz także w żaden sposób niezwiązane z konfliktami

między polskimi i żydowskimi oddziałami kobiety i dzieci<sup>83</sup>. Opisane wydarzenie to pierwszy udokumentowany przypadek wystąpienia Bartła w obronie ludności żydowskiej; apogeum jego heroicznej walki przeciwko jej dyskryminacji w II Rzeczypospolitej przypadnie na lata trzydzieste.

Tragiczne wydarzenia na Dworcu Czerniowieckim odezwały się echem w 1929 r., kiedy to ukazało się we Lwowie okolicznościowe wydawnictwo pt. *Jednodniówka w dziesięciolecie wybuchu amunicji. Lwów 5 III 1919–Lwów 5 III 1929*. W tej skromnej objętościowo broszurce znalazł się tekst Zygmunta Kielba *Pamiętny dzień*, będący ciężkim oskarżeniem Bartła o zaniedbania, których wynikiem była marcowa eksplozja. Autor tekstu pisał bezosobowo, że na przełomie lutego i marca 1919 r. „zauważono”, iż ostrzeliwanie Dworca Czerniowieckiego nabrało systematycznego charakteru. Wywołało to z początku zdziwienie, a potem pewność, że ktoś poinformował Ukraińców o składzie amunicji, i usiłują oni weń trafić, posługując się metodą „macania” ogniem. W tej sytuacji naczelnik stacji Klus<sup>84</sup> oraz delegat lwowskiej Dyrekcji Kolejowej Ranolt zwrócili się do komendanta dworca kpt. Bartła z propozycją przeniesienia amunicji na Dworzec Kleparowski, gdzie byłaby ona bezpieczna. Bartel miał zlekceważyć rady pracowników kolejowych, twierdząc, że w składzie nie ma materiałów, które mogłyby zapalić się i wybuchnąć od padających pocisków. Była to ocena błędna: komendant zapomniał o workach z prochem; ich zapalenie się zainicjowało eksplozję. Odrzucenie propozycji kolejarzy stało się przyczyną dochodzenia, które władze wojskowe wytoczyły komendantowi dworca oraz „referentowi amunicji” (chodzi najprawdopodobniej o dowódcę magazynu amunicyjnego). Wywody Kielba kończą się wyrazami ubolewania, że kolejarze nie interweniowali w sprawie przeniesienia amunicji wyżej – w Dowództwie Wojsk Polskich<sup>85</sup>.

Inaczej te same wydarzenia oświetlił w swym wspomnieniu, wydrukowanym zresztą w tej samej broszurze, Stanisław Blicharski, ówczesny dowódca magazynów amunicji na Dworcu Czerniowieckim. Z jego relacji, zatytułowanej *Z teki zapisków*, wynika, że Dowództwo „Wschód” wiedziało o rosnącym zagrożeniu stwarzanym przez ostrzał artyleryjski – alarmował o nim w specjalnym raporcie sam kpt. Blicharski, zaznaczając, że w zaistniałej sytuacji nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za całość magazynów. W przeddzień wybuchu wysłało na dworzec kpt. Bolesława Wójcikiewicza, komendanta lwowskiej Wojskowej Straży Pożarnej, który orzekł, że skład może zabezpieczyć wyłącznie usunięcie zeń beczek z prochem i środkami wybuchowymi (miały w nim

<sup>83</sup> E. Reder, *Pogrom lwowski 1918. Inicjatorzy, bierni obserwatorzy, podżegacze* [w:] *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, t. 2, red. A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2011, s. 39 i n.; M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów...*, s. 80 i n.; G. Łukomski, C. Paracz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska...*, s. 80 i n.; J. Miliński, *Pułkownik Czesław Mączyński...*, s. 99 i n. We wskazanych pozycjach szczegółowy opis pogromu i dalsza literatura.

<sup>84</sup> Marcin Klus – inspektor kolejowy, w listopadzie 1918 r. naczelnik Dworca Głównego we Lwowie (zob. ppłk w st. sp. Zygmunt Zygmuntowicz, *Mój udział w akcji POW i w zajęciu Głównego Dworca* [w:] *Obrona Lwowa...*, t. 2, s. 612).

<sup>85</sup> Z. Kielb, *Pamiętny dzień* [w:] *Jednodniówka w dziesięciolecie wybuchu amunicji. Lwów 5 III 1919–Lwów 5 III 1929*, Lwów [1929], s. 7.

pozostać jedynie amunicja artyleryjska i karabinowa), co też zalecił uczynić w trybie pilnym w meldunku złożonym gen. Rozwadowskiemu. O dalszym losie raportu i decyzji generała Blicharski nie pisze, poprzestając na ogólnikowym stwierdzeniu następującej treści: „Usunąć tego niebezpieczeństwa nie byliśmy w stanie, po pierwsze, bliskie położenie linii frontowych nie pozwalało na usunięcie się dalej poza miasto, po wtóre, olbrzymie masy amunicji nie pozwalały na szybkie usunięcie jej w inne miejsce”<sup>86</sup>. Dodajmy, że w relacji Blicharskiego nie ma najmniejszej wzmianki o komendancie Dworca Czerniowieckiego<sup>87</sup> ani jego brzemennych w następstwa rozmowach z kolejarzami.

Czy wersja wydarzeń podana w relacji Zygmunta Kiełba zasługuje na wiarę?

Jej autor, w świetle skąpych danych źródłowych, jakimi dysponujemy na jego temat, rysuje się jako postać poważna: wyższy urzędnik (rewident) kolejowy, brał udział w zmaganiach o Lwów, przy czym szczególnie zasłużył się w walkach o zdobycie Dworca Głównego<sup>88</sup>. Mimo to muszę stwierdzić, że nie ma żadnych powodów, by uznać jego wywody za wiarygodne: nie potwierdzają ich żadne inne źródła, we wszystkich zaś pozostałych znanych materiałach Bartel występuje wyłącznie w roli sprężystego i pełnego energii likwidatora skutków katastrofy. Wspomnę tu o jeszcze jednym, o którym dotąd nie było mowy: wniosku gen. Rozwadowskiego o nadanie Bartłowi Orderu *Virtuti Militari* z 23 kwietnia 1920 r. Jednym z elementów uzasadnienia wniosku było kierowanie przez Bartla – z narażaniem życia pod ogniem nieprzyjacielskim – akcją zmierzającą do „zlokalizowania katastrofy i uratowania amunicji”<sup>89</sup>. Nie wydaje się możliwe, by zwierzchnik Bartla nie był wszechstronnie zorientowany co do roli, jaką ten odegrał w związku z wybuchem na dworcu. Trzeba też wspomnieć, że nic nie wiadomo o dochodzeniu, którego przedmiotem miało być rzekome zlekceważenie przez Bartla ostrzeżeń kolejarzy (o dochodzeniu tym gen. Rozwadowski również powinien wiedzieć)<sup>90</sup>.

Do argumentów przemawiających przeciwko wersji Kiełba dorzucę jeszcze jeden. Otóż w celu uhonorowania bohaterskich uczestników akcji ratunkowej na Dworcu Czerniowieckim ustanowiono Odznakę Pamiątkową „Wybuch Amunicji” – w for-

---

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>87</sup> Nawiasem mówiąc, z żadnych materiałów urzędowych nie wynika, by w marcu 1919 r. Bartel zajmował to stanowisko.

<sup>88</sup> Zob. płk dypl. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, *Walka o Lwów (1–22 listopada 1918 r.)* [w:] *Obrońcy Lwowa...*, t. 1, s. 39; płk dypl. rez. prof. dr Antoni Jakubski, *Walki listopadowe we Lwowie w świetle krytyk* [w:] *ibidem*, s. 202.

<sup>89</sup> CAW, AO, *Virtuti Militari*, Wniosek o odznaczenie Orderem *Virtuti Militari* w myśl uchwały Kapituły Tymczasowej z 23 I 1920 r., podpisany przez gen. Tadeusza Rozwadowskiego 23 IV 1920 r. Dodam, że wniosek został uwzględniony, a dekoracji Bartla orderem dokonał tenże Rozwadowski 17 IV 1921 r. we Lwowie, w czasie wielkich uroczystości przyznania wyróżnionym obrońcom miasta odznaczeń wojskowych (Orderu *Virtuti Militari* i Krzyża Walecznych) (*Dekoracja orderem Virtuti Militari*, „Kurier Lwowski”, 18 IV 1921, nr 91).

<sup>90</sup> Jedynie Witold Hupert, uczestnik i historyk walk o Lwów, w opracowaniu *Walki o Lwów (od 1 listopada 1918 do 1 maja 1919 roku)* wspomina ogólnikowo o dochodzeniach mających wyświełcić przyczyny eksplozji. Nie podaje jednak, przeciwko komu były one prowadzone, zaznacza też, że dochodzenia „nie dały żadnych wyników” (Warszawa 1933, s. 200).



mie krzyża. Przyznano ją łącznie mniej więcej 400 osobom: żołnierzom, kolejarzom i strażakom. Trzy odznaczenia miały formę szczególną, mianowicie pociski między ramionami krzyża były złożone. Otrzymali je: komendant Lwowa płk Roman Jasiński, wspomniany już Bolesław Wójcikiewicz oraz prof. Kazimierz Bartel<sup>91</sup>. Niewątpliwie i tym razem przeprowadzono procedurę uzasadniającą nadanie odznaczenia – i to w najbardziej zaszczytnym rodzaju.

Dwa dni po eksplozji na ludność Lwowa spadł kolejny, jeszcze bardziej dotkliwy cios: wznowiona ofensywa sił ukraińskich doprowadziła do zajęcia linii kolejowej między stacjami Gródek Jagielloński i Sądowa Wisznia. Lwów po raz kolejny został odcięty od pomocy z zewnątrz. Uwzględniając pogarszające się położenie miasta, Naczelne Dowództwo WP przygotowało plan odblokowania Lwowa. 12 marca 1919 r. siły odsieczy, którymi dowodził gen. Iwaszkiewicz, wyszły z Przemyśla i rozpoczęły wypieranie przeciwnika wzdłuż linii kolejowej prowadzącej do Lwowa. Tego samego dnia Bartel – wraz z 1 kompanią kolejową – przeprowadzał prace naprawcze w Kamieniobrodzie koło Gródka Jagiellońskiego, gdzie z powodu uszkodzenia toru utknął i nie mógł powrócić do Lwowa pociąg pancerny „Pionier”<sup>92</sup>.

Polskie natarcie rozwijało się pomyślnie: 13 marca wyparto Ukraińców z Mościsk, następnego dnia z Sądowej Wiszni, a 19 marca odbito Gródek Jagielloński, łącząc się z broniącymi tej miejscowości oddziałami lwowskimi. Tym samym życiodajne połączenie Lwowa z Przemyślem na powrót znalazło się w polskich rękach<sup>93</sup>. Miasto mogło złapać oddech po trwającym blisko dwa tygodnie odcięciu od zachodu. Dla żołnierzy 1 Baonu odzyskanie linii kolejowej oznaczało jednak co innego – ciężką pracę na odcinku Sądowa Wisznia–Gródek Jagielloński (o długości 21 km), który został kompletnie zdewastowany przez wojska ukraińskie. Zerwano wiele kilometrów szyn, wysadzono 9 mostów i nasypy kolejowe, spalono podkłady, a gdzieniegdzie ścięto nawet słupy telegraficzne. Wszystko to z nadzieją na długie, wielomiesięczne pozbawienie Lwowa pomocy z zewnątrz<sup>94</sup>.

Już 19 marca na to pobojowisko wyruszyły na rozkaz gen. Iwaszkiewicza kompanie 1 Baonu Kolejowego pod osobistym dowództwem kpt. Bartla<sup>95</sup>. Przy wsparciu

<sup>91</sup> S. Oberleitner, *Polskie ordery, odznaczenia i niektóre wyróżnienia zaszczytne 1705–1990*, t. 1, Zielona Góra 1992, s. 199.

<sup>92</sup> CAW, AO, Virtuti Militari, Wniosek o odznaczenie Orderem Virtuti Militari w myśl uchwały Kapituły Tymczasowej z 23 I 1929 r., podpisany przez płk. Waleriana Maryańskiego, Lwów, 3 IV 1921 r.; *Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, s. 16.

<sup>93</sup> M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów...*, s. 180; M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Kraków 1990, s. 252.

<sup>94</sup> *O Niepodległą i granice. Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1921*, oprac., wybór i przygotowanie do druku M. Jabłonowski, A. Koseski, Warszawa–Pułtusk 1999, s. 115; *Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, s. 18.

<sup>95</sup> Tego dnia rano dowódcę 1 Baonu napotkał na pierwszym zerwanym moście jadący do Gródka, by zorganizować dowóz żywności do Lwowa, mjr Aleksander Litwinowicz, szef Intendencji Dowództwa „Wschód” i dawny kolega Bartla z „Bratniaka”. Ten ostatni obiecał naprawić tor w ciągu siedmiu dni (sam Litwinowicz ocenił, że naprawa będzie musiała potrwać minimum dziesięć dni) (A. Litwinowicz, *Wspomnienie [w:] 25-lecie Domu Zdrowia Bratnia Pomoc*, s. 18–19).



kompanii robotniczych i licznych ochotników rekrutujących się spośród okolicznych chłopów, pracując w fatalną pogodę z niezwykle, a właściwie zwykłym sobie poświęceniem, 26 marca 1919 r. przywróciły ruch na zniszczonej linii<sup>96</sup>.

W tym samym czasie „dwojący się i trojący” Bartel zajmował się także linią kolejową prowadzącą ze Lwowa do Janowa. Od rana 18 marca trwały walki o znajdujące się na tej linii stacje Kozice i Domażyr. Jeszcze przed zajęciem obu miejscowości przez oddziały polskie, co nastąpiło tego samego dnia, na odcinek między tymi stacjami zostały wysłane dwie kompanie kolejowe, które jednak nie mogły przystąpić do pracy z powodu trwających starć. Na żądanie Bartla, skierowane pod adresem dowódcy załogi Lwowa gen. Władysława Jędrzejewskiego, kompanie zostały wsparte przez wysłany ze Lwowa pociąg pancerny „Odsiecz”<sup>97</sup>. Kiedy dywizja płk. Sikorskiego zdobyła 26 marca Janów, Bartel zjawił się tam, by uczestniczyć w pracach 1 kompanii przy naprawie mostu pod Domażyrem (na stacji kolejowej Koźlinka) oraz kładzeniu torów i odbudowie mostów, zerwanych przez uciekających Ukraińców<sup>98</sup>.

I znowu na baon, a także jego dowódcę, sygnęły się pochwały w rozkazach. „W imieniu Ojczyzny” za ofiarną i owocną pracę dziękował im w rozkazie Dowództwa „Wschód” (nr 72) z 2 kwietnia 1919 r. gen. Iwaszkiewicz<sup>99</sup>. Wyrażając „pochwalne uznanie” dowódcy 1 Baonu Kolejowego za przeprowadzenie w krótkim czasie robót naprawczych na linii Gródek–Sądowa Wisznia, główny kwatermistrz Dowództwa „Wschód” gen. Eugeniusz Grandowski nie wahał się ich określić mianem „zaszczytnego rekordu” polskiego kolejnictwa wojskowego<sup>100</sup>. 1 Baon i jego dowódca doczekali się również wyrazów uznania od szefa Kolejnictwa Polowego mjr. Brzozowskiego, który w rozkazie nr 7 z 30 kwietnia 1919 r. podkreślał, iż „nadspodziewanie szybka” naprawa linii Przemyśl–Lwów umożliwiła szybką aprowizację odciętego przez nieprzyjaciół Lwowa. „Szczególne uznanie – pisał Brzozowski – wyrażam imieniem Naczelnego Dowództwa kpt. dr. inż. Kazimierzowi Bartłowi za jego niestrudzoną pracę”<sup>101</sup>. Także lwowska prasa, np. „Gazeta Lwowska”, „Słowo Polskie” i „Chwila”, z uznaniem pisała o szybkich postępach prac przy naprawie linii kolejowej, przy czym w tekstach eksponowano osobisty udział i przymioty kierownika prac: „Robotami kieruje – czytamy w notce *Naprawa toru kolejowego* w „Gazecie Lwowskiej” z 25 marca 1919 r. (nr 70) – znany z energii i przedsiębiorczości inżynier kapitan Bartel”<sup>102</sup>.

<sup>96</sup> W. Hupert, *Walki o Lwów...*, s. 227; *Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, s. 19.

<sup>97</sup> BZNO, Dział Rękopisów, akc. 56/98, W. Jędrzejewski, „Dziennik z obrony Lwowa i działań Grupy Operacyjnej im. Gen. Jędrzejewskiego”, k. 17.

<sup>98</sup> CAW, AO, *Virtuti Militari*, Wniosek o odznaczenie Orderem *Virtuti Militari* w myśl uchwały Kapituły Tymczasowej z 23 I 1920 r., podpisany przez płk. Waleriana Maryańskiego, Lwów, 3 IV 1921 r.; *Zarys historii wojennej 1-go pułku kolejowego*, s. 21; BZNO, Dział Rękopisów, W. Jędrzejewski, „Dziennik obrony Lwowa...”, k. 24.

<sup>99</sup> *Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, s. 20.

<sup>100</sup> *Ibidem*. Tekst „Pochwalnego uznania” zob. także w: „Wiarus”, 12 V 1919 r., z. 19 (dział „Kronika”).

<sup>101</sup> CAW, WBH, 341.1.222, b.p.; CAW, NDWP, SKP, 301.15.1, k. 20.

<sup>102</sup> Niemal identycznej treści notki (bez tytułu) ukazały się w „Słowie Polskim” oraz „Chwili” dwa dni wcześniej (nr 69, dział „Kronika”).

W beczce miodu znalazła się i przysłowiowa łyżka dziegciu. Oto na początku kwietnia 1919 r. wśród kolejarzy lwowskich zapanowało ogólne niezadowolenie, ponieważ za szybką naprawę toru między Sądową Wisznią a Gródkiem Jagiellońskim władze centralne przyznały dyplom pochwalny dyrektorowi kolei we Lwowie inż. Barwiczowi, analogicznego dyplomu nie dostał natomiast komendant dworca kpt. Bartel, któremu przypisywali oni całą zasługę przy odblokowaniu torów. Do Warszawy udała się nawet kolejarska delegacja, żądając usunięcia Barwicza<sup>103</sup>. W ocenie Walerego Maryańskiego, „przy ominięciu Bartla grała tu rolę animozja osobista szefa III Oddz[iału] Sztabu Gen[eralnego] ppłk. Brzozowskiego, który zdaje się być marną kreaturą. Godność »szefa Kolejnictwa« uderzyła mu do głowy”<sup>104</sup>.

W ocenie tej Maryański był chyba niesprawiedliwy – Brzozowski wszak nie szczędził pochwał Bartłowi za pracę przy odblokowaniu połączenia Lwowa z Gródkiem.

Podkomendni Bartla nie spoczęli na laurach. Na początku kwietnia 1919 r. 1 Baon wykonywał prace naprawcze przy drugim torze linii kolejowej Gródek–Sądowa Wisznia, a także roboty na linii Lwów–Jaworów (za stacjami Wereszyca i Wiszenka)<sup>105</sup>.

Jak wynika z zachowanej dokumentacji, rozkazem nr 77 z 9 kwietnia 1919 r. Kwatermistrzostwo NDWP GW udzieliło kpt. Bartłowi 15-dniowego urlopu celem wyjazdu do Krakowa i Zakopanego<sup>106</sup>. Sprawa urlopu dla dowódcy 1 Baonu pojawia się w niezbyt jasnym, a i nie do końca czytelnym dokumencie, zachowanym w zespole Szefostwo Kolejnictwa Połowego w Centralnym Archiwum Wojskowym. Dokument ów, podpisany wielką literą „B” (inicjał szefa Kolejnictwa Połowego Brzozowskiego), nosi datę 12 kwietnia 1919 r. i adresowany jest do 1 Baonu Kolejowego we Lwowie oraz Naczelnego Dowództwa „Wschód” w Przemyśle<sup>107</sup>. W pierwszym zdaniu odpierano zarzut opieszałości ze strony III Oddziału Sztabu Generalnego wobec kpt. Bartla, miał on wynikać z nieporozumienia, ponieważ depeszy nr 2118/III, jako cyrkularnej, „I Baon nie powinien był nawet otrzymać” – ten fragment zdania przekreślono ołówkiem kopiowym i nad nim wpisano ręcznie jego dalszy ciąg: „mylnie nie podano wszystkich adresów – gdyż wiadome wykazy I Baon rzeczywiście wysłał, a nadeszły spóźnione z winy Kuriera [fragment zdania od słowa „gdyż” do końca również przekreślono ołówkiem kopiowym]. Dochodzenie sądowe karne przeciw kap[itanowi] Bartłowi jest bezprzedmiotowe, kap[itan] Bartel zechce cofnąć swą prośbę o zwolnienie ze służby, ponieważ wysłany już urlop [tak w oryginale – S.K.] i podjąć dalej swą owocną działalność [fragment od słowa

<sup>103</sup> BZNO, Dział Rękopisów, 16264/I, W. Maryański, „»Luźne karty«. Wspomnienia z lat 1875–1920”, t. 2, k. 65.

<sup>104</sup> *Ibidem*, k. 65.

<sup>105</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.29, Notatka z rozmowy kpt. Kazimierza Bartla z kpt. Aleksandrem Szychowskim, 7 IV 1919 r., b.p.

<sup>106</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.27, k. 52.

<sup>107</sup> CAW, NDWP, SKP, III N.2118/2/III.

„cofnąć” do „działalność” przekreślono ołówkiem kopiowym] objąć D[owód]ztwo Baonu. Porucznik Orkisz zaś jak najrychlej odejdzie celem objęcia tymczasowego Dowództwa III Baonu. Sprawa nie cierpi zwłoki. Wykonanie telegraficznie meldować”<sup>108</sup>.

Sprawa wygląda tyle dramatycznie, ile zagadkowo. Wyjaśnia ją jednoznacznie Walery Maryański w prowadzonych przez siebie dziennikach. Pod datą 5 kwietnia 1919 r. zapisał on, że z powodu postawionego przez szefa Oddziału III mjr. Brzozowskiego zarzutu opieszałości w złożeniu raportu dekadowego rozżalony i oburzony kpt. Bartel złożył na jego ręce dymisję. Maryański podzielał uczucia swego podwładnego. We wspomnianych zapiskach nazwał Brzozowskiego „gówniarzem”, a jego zarzut uznał za niesłuszny, co uzasadnił następująco: „Gdyby ten ostatni [tj. Brzozowski – S.K.] tak zechciał posiedzieć sobie ze 14 dni na dworcu we Lwowie pod ciągłym ogniem artylerii – toby wiedział, że o głupi raport dekadowy – nawiasem mówiąc, wysłany, ale przez kuriera z kilkudniowym opóźnieniem dostarczony Warszawie – nie robi się zarzutów opieszałości takim ludziom jak Bartel”<sup>109</sup>. Bartel był do tego stopnia zdenerwowany całą sytuacją, że Maryański postanowił natychmiast wysłać go na 2-tygodniowy urlop do Krakowa i Zakopanego<sup>110</sup>.

Mam podstawy sądzić, że Bartel skorzystał z urlopu. Świadczy o tym fakt, iż depeszę do Oddziału III NDWP z 22 kwietnia 1919 r. w sprawie wysuniętego wobec 1 Baonu przez gen. Jędrzejewskiego żądania budowy dwóch kolejek polowych ze Lwowa do Solonki Małej i Grzybowic podpisał nie on, lecz por. Burgielski – w następstwie<sup>111</sup>.

W ramach ciągłych modyfikacji struktur organizacyjnych Wojska Polskiego 19 kwietnia 1919 r. rozkazem oficerskim nr 19 Kwatermistrzostwa Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią rozwiązano Oddział IVB – Kolejce<sup>112</sup>. Ponad miesiąc wcześniej, 12 marca 1919 r., zmieniono strukturę Oddziału, który miał się składać z obejmującego cztery kompanie kolejowe Baonu Kolejowego, pociągu pancernego „Pionier”, Grupy Budowy Pociągów Pancernych oraz Dyrekcji Okręgowych Linii Kolejowych<sup>113</sup>.

W myśl kwietniowego rozkazu Baon Kolejowy miał zostać przeorganizowany w Baon Kolejowy nr 1, przy czym jego dowództwo pozostawało przy kpt. Bartlu; zatrzymał on również zwierzchność nad lwowskim DOLK. Utrzymano podporząd-

<sup>108</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.14, b.p. Rozkaz przejścia Orkisz do Brześcia został wydany 11 IV 1919 r.

<sup>109</sup> BZNO, Dział Rękopisów, W. Maryański, „Dzienniki z lat 1919–1920 i 1941–1946”, z. 1, k. 86–87.

<sup>110</sup> *Ibidem*, k. 86.

<sup>111</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.9.16, k. 281. Sprawa ta zatrzymała Bartla (być może tylko na jakiś czas) we Lwowie, gdyż 14 kwietnia wspomniany por. Orkisz, zastępca Bartla w 1 Baonie, widział się ze swym urlopowanym zwierzchnikiem w brygadzie lwowskiej we Lwowie (CAW, NDWP, SKP, I.301.15.10, Zapis rozmowy telegraficznej między por. Michałem Antonim Orkiszem a zastępcą szefa Kolejnictwa Polowego kpt. inż. Stanisławem Rodowiczem, 14 IV 1919 r., k. 339).

<sup>112</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.6, k. 38.

<sup>113</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.7, Dodatek do rozkazu oficerskiego Kwatermistrzostwa nr 13, Lwów, 12 III 1919 r., k. 53. Pomijam opis wcześniejszych zmian w organizacji oddziału.

kowanie organizacyjne pociągu „Pionier” Baonowi nr 1, natomiast Budowa Pociągów Pancernych przeszła do Oddziału III NDWP<sup>114</sup>.

W końcu kwietnia 1919 r. strona polska stworzyła plan całkowitego wyparcia nieprzyjaciela z Galicji Wschodniej przy pomocy ponad 50 tys. żołnierzy Frontu Małopolsko-Wołyńskiego, dowodzonych przez gen. Józefa Hallera. Pierwszym etapem przewidywanych działań miało być uderzenie z rejonu Rawy Ruskiej i Włodzimierza Wołyńskiego oraz Chyrowa i Mościsk – w celu oskrzydlenia sił ukraińskich pod Samborem. Przygotowania do ofensywy nie ominęły także 1 Baonu Kolejowego. 10 maja 1919 r. wszystkie trzy jego kompanie (19 oficerów, 375 ludzi i 14 koni) znalazły się przy grupie operacyjnej gen. Iwaszkiewicza – 1 i 2 kompania w okolicach Lwowa, 3 na linii kolejowej Sądowa Wisznia–Jaworów<sup>115</sup>.

Jak wynika z zachowanego schematu organizacyjnego, przewidywano, że w akcjach zaczepnych strony polskiej trzy kompanie baonu miały działać na następujących liniach kolejowych: 1 kompania: Lwów–Sambor; 2: Lwów–Stryj; 3: Lwów–Podhajce.

Najprawdopodobniej jeszcze przed rozpoczęciem działań kontakt z Bartłem drogą telegraficzną nawiązał rezydujący w Lublinie mjr Marian Kozłowski, czasowy zastępca szefa Oddziału IVA NDWP, nakazując przysłać do siebie oficera łącznikowego<sup>116</sup>. Od tamtej pory w czasie ofensywy Bartel otrzymywał od niego rozkazy ukierunkowujące działania 1 Baonu na pomoc nacierającym wojskom. Pierwsze żądanie Kozłowskiego dotyczyło natychmiastowego wysłania przez Bartla kpt. Gostyńskiego, dowódcy 2 Baonu Kolejowego, do Zamościa mostu konstrukcji Kohna i materiałów do odbudowy takiegoż mostu na Bugu pod Sokalem<sup>117</sup>. Następne zmieniał tę dyspozycję, nakazując natychmiast wysłać te materiały do Włodzimierza Wołyńskiego<sup>118</sup>.

W przededniu ofensywy, a prawdopodobnie także w związku z nią, Bartel zwrócił się do Kwatermistrzostwa Dowództwa Wojsk Polskich „Wschód” w Przemyśle z pismem o przydzielenie 1 Baonowi znajdującego się w Przemyśle „Parku mostów kolejowych nr I” (podległego Inspektoratowi Wojsk Kolejowych), potrzebnego mu do przechowywania materiału kolejowego, mostowego i materiału kolejki polowej.

---

<sup>114</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.8, k. 38. Janusz Odziemkowski w przywoływanym już opracowaniu *Polskie kolejnictwo wojskowe na froncie wschodnim* pisze, nie powołując się na żadne źródła: „W oblężonym przez Ukraińców Lwowie 10 listopada rozpoczęto organizację oddziału budowy pociągów pancernych. Do prac włączyła się kadra naukowa Politechniki Lwowskiej, a profesor tej uczelni kpt. Kazimierz Bartel w dniu 1 maja 1919 r. został kierownikiem oddziału” (s. 27). Informacji tej nie potwierdzają żadne znane materiały i należy uznać ją za niewątpliwie błędną.

<sup>115</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.29, Niepodpisany dokument „Operacja galicyjska”, 10 V 1919 r., b.p. W dokumencie tym podano, że Bartel jest „referentem kolejowym” przy grupie [operacyjnej] gen. Iwaszkiewicza.

<sup>116</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.10, Depesza mjr. Mariana Kozłowskiego z Lublina do dowódcy 1 Baonu kolejowego kpt. Kazimierza Bartla we Lwowie, b.d., k. 83.

<sup>117</sup> *Ibidem*, Depesza mjr. Mariana Kozłowskiego, adresowana: „Lwów, Główny Dworzec, D-ca I Baonu kapitan Bartel”, b.d., k. 89.

<sup>118</sup> *Ibidem*, Depesza mjr. Mariana Kozłowskiego do dowódców I i II Baonu Kolejowego, b.d., k. 98.

Podkreślał, że ów skład znajduje się w „punkcie węzłowym” dla przyszłych operacji wojskowych i dlatego znakomicie nadawałby się dla przydzielonego do Dowództwa „Wschód” 1 Baonu Kolejowego. Wniosek został przesłany przez NDWP GW do Dowództwa Wojsk Kolejowych celem załatwienia<sup>119</sup>.

Kilka dni przed rozpoczęciem akcji, 9 maja 1919 r., 1 Baon otrzymał uzupełnienie w sile 189 ludzi; w telegramie wysłanym tego samego dnia do Sztabu Generalnego Bartel prosił o szybkie przysłanie 121 brakujących jeszcze żołnierzy i kolejnych 150 dla 4 kompanii, której stworzenie było konieczne, aby wypełnić zaplanowane zadania<sup>120</sup>.

Rozpoczęta 14 maja 1919 r. ofensywa okazała się wielkim sukcesem strony polskiej. Już pierwszego dnia natarcia wojska polskie, konkretnie dywizja lwowska dowodzona przez płk. Zygmunta Strzeleckiego, uderzyły ze Lwowa w kierunku północnym – w kierunku Żółkwi, zdobywając Sieciechów, Nowe Sioło i Kulików.

Jeszcze tego samego dnia Bartel przeprowadził rekonesans techniczny i stwierdził, że między stacjami Zawadów, Zaskków i Kulików nieprzyjaciel poczynił znaczne szkody, niszcząc wybuchami ekrazytu zwrotnice, tory, przepusty i inne urządzenia kolejowe. Gdy informował o tym telegraficznie 14 maja ze Lwowa mjr. Kozłowskiemu w Lublinie, zapowiedział podjęcie następnego dnia rannem z największym pośpiechem prac ziemnych przez 1 kompanię kolejową, która miała się posuwać w kierunku Kulikowa (nie przewidywał jednak osiągnięcia tej miejscowości przed 23 maja)<sup>121</sup>. Według rozkazu mjr. Kozłowskiego, wydanego Bartłowi 16 maja, 1 kompania miała pracować na linii Lwów–Żółkiew aż do połączenia się z kompanią 2 Baonu Kolejowego, który zdążył z Rawy Ruskiej do Żółkwi. Bartel przyjął polecenie, podkreślając przy tym, że 1 kompania pracuje, posuwając się od Zawadowa do Kulikowa, „a więc w kierunku Żółkwi i będzie tam pracować aż do spotkania się z 2 baonem kol[ejowym]”<sup>122</sup>.

Od 15 maja 1 Baon zaangażowany był także na kierunku przemyskim. Tegoż dnia rano por. Burgielski, postępując za wojskami atakującymi z okolicy Czerlan koło Gródka Jagiellońskiego w kierunku Sambora, dotarł do mostu na Wereszycy przed stacją Porzecze Nadworne koło Sambora. Stwierdził, iż jest on uszkodzony, ale da się naprawić za pomocą drewnianych rusztowań<sup>123</sup>. Po zdobyciu następnego

<sup>119</sup> CAW, NDWP GW, I.304.1.35, b.p. Dowództwo Wojsk Kolejowych do 9 III 1919 r. podlegało Sztabowi Generalnemu (na jego czele stał szef Oddziału III Sztabu mjr. Brzozowski), po czym zostało przeniesione do MSWojsk.

<sup>120</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.16, k. 344.

<sup>121</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.10, Depesza kpt. Kazimierza Bartla do mjr. Mariana Kozłowskiego w Lublinie, wysłana ze Lwowa 14 V 1919 r., k. 136–138.

<sup>122</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.10, Telegram kpt. Kazimierza Bartla do mjr. Mariana Kozłowskiego nr 469, Lwów, 17 V 1919 r., k. 126.

<sup>123</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.16, Depesza kpt. Kazimierza Bartla (bez adresata), Lwów, maj 1919 r., k. 342. Tego gorącego dnia, co może nieco dziwić, we Lwowie rozpoczęło się trzydniowe komisyjne badanie posiadanego przez 1 Baon taboru kolejowego. Uczestniczyli w nim Bartel, jako dowódca jednostki, a ponadto: dowódca lwowskiego DOLK płk Stanisław Słowikowski (4 maja Bartel został zwolniony z tej funkcji; bliżej zob. s. 127), przedstawiciel Centralnego Kierownictwa Transportów Jan Polaczek,



dnia Sambora przez wojska gen. Franciszka Aleksandrowicza Polacy przez niezniszczony most drogowy przeprawili się na drugi brzeg Dniestru i podjęli pościg za wycofującym się wzdłuż rzeki nieprzyjacielem, w wyniku czego 18 maja wielkopolska grupa gen. Daniela Konarzewskiego wkroczyła do Mikołajowa.

Tego samego dnia 3 kompania kolejowa pod osobistym dowództwem Bartła podjęła prace na zachodzie – przy odbudowie mostów między stacjami Sambor i Chyrów, m.in. przy budowie „suchego mostu” na tej linii, rekonstrukcji wysadzonego mostu na rzece Strwiąż w Prusach oraz przy odbudowie uszkodzonego mostu w Bukowej<sup>124</sup>. Z Sambora 21 maja Bartel przeprowadził rekonesans techniczny w kierunku Borysławia i Drohobycza, podczas którego ustalił, że na (nieuszkodzonej) stacji kolejowej w tym pierwszym mieście stoi 71 cystern, a w tym drugim – 10 parowozów<sup>125</sup>.

By w pełni zobrazować zaangażowanie 1 Baonu w pierwszych dniach ofensywy, warto dodać, że od 17 maja 2 kompania prowadziła prace remontowe na linii Lwów–Sambor.

Według przewidywań dowódcy 1 Baonu ukończenie prac przy odbudowie mostu na Strwiąży miało trwać do 23 maja, ale już dzień wcześniej – niewątpliwie w związku z generalnym odwrotem wojsk ukraińskich – mjr Kozłowski nakazał przenieść cały wysiłek na linie kolejowe Lwów–Stryj, Lwów–Chodorów oraz Lwów–Krasne–Brody (czyli na wschód) w celu jak najszybszego ich uruchomienia<sup>126</sup>. I ten rozkaz został wykonany, o czym świadczy fakt, że od 27 do 28 maja w obecności kpt. Bartła 2 kompania naprawiała most na rzece Stryj na linii kolejowej prowadzącej ze Lwowa do Stryja. Następnie udała się przez Stanisławów pod Halicz (na południowy wschód od Chodorowa), w celu naprawy zniszczonego mostu na rzece Gniła Lipa<sup>127</sup>. Dalsze działania polskie rozwijały się pomyślnie: 1 czerwca 1919 r. oddziały płk. Sikorskiego zdobyły Tarnopol<sup>128</sup>.

---

reprezentant Oddziału Technicznego lwowskiej Dyrekcji Okręgowej inż. Michał Dogolewski i Oddziału Wagonowego teje Dyrekcji – Władysław Ożga. Stwierdzono, że składki pociągów pancernych nie odpowiadają normie 116 Naczelnego Dowództwa z 11 V 1919 r. (z wyjątkiem pociągów „Gromobój” i „Wilk”), wobec czego nakazano usunąć z pociągów pancernych „Pionier”, „Smok” oraz „Lis-Kula” przeznaczone wyłącznie do pociągów pospiesznych wagony pulmanowskie. Wagony do wymiany zobowiązał się dostarczyć w ciągu 10 dni przedstawiciel Oddziału Wagonowego lwowskiej Dyrekcji (CAW, NDWP, SKP, 301.15.13, k. 64). Z pisma Dowództwa 1 Baonu do DOLK we Lwowie z 9 VI 1919 r. wynika, że do tej daty wymiany nie dokonano, gdyż Dyrekcja nie dostarczyła obiecanych wagonów. W piśmie tym proszono, by przesunąć wymianę wagonów w pociągach budowlanych do zakończenia doniosłych prac, wykonywanych na liniach kolejowych przez 1 i 2 kompanię, co, jak szacowano, nastąpi za mniej więcej 6 tygodni (CAW, NDWP, SKP, I.301.15.13, k. 39).

<sup>124</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.13, Telegram kpt. Kazimierza Bartła do mjr. Mariana Kozłowskiego z Chyrowa, b.d., k. 112–113; *ibidem*, Telegram kpt. Kazimierza Bartła do mjr. Mariana Kozłowskiego nr 53, wysłany 18 V 1919 r. z Chyrowa, b.p.

<sup>125</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.29, Telegram kpt. Kazimierza Bartła bez adresata, 21 V 1919 r., b.p.

<sup>126</sup> Stryj został zajęty przed 20 maja, natomiast linia kolejowa Lwów–Chodorów znalazła się całkowicie pod polską kontrolą 24 maja. Węzłową stację Krasne zdobyto 25 maja, trzy dni później w ręce polskie dostały się Brody.

<sup>127</sup> CAW, KR, I.400.3767, Historia powstania I Baonu Kolejowego, 27 V 1922 r., k. 17.

<sup>128</sup> G. Łukomski, C. Partacz, B. Polak, *Wojna polsko-ukraińska...*, s. 214–219.



Niebagatelny wkład w triumf oręża polskiego, który doprowadził do odepchnięcia Ukraińców na linię Styru i Złotej Lipy, miał Baon Kolejowy nr 1 i jego dowódca. Dobitnie świadczy o tym rozkaz (nr 54) z 30 sierpnia 1919 r. byłego już wówczas Dowództwa Armii gen. Hallera<sup>129</sup>. O roli Bartla pisano w nim w następujących, wartych zacytowania słowach: „Powołany do poprawy torów kolejowych w rejonie Lwowa, Sambora, Chodorowa i Tarnopola, koniecznych do pościgów za nieprzyjacielem uchodzącym z Galicji, podwajał swą pracę na wszystkich tych punktach, posuwając wywiady aż do linii nieprzyjacielskich, zachowując stały kontakt ze swymi oddziałami. Dzięki jego zarządzeniom i zmysłowi organizacyjnemu wszelkie materiały potrzebne do poprawy dróg i wykonania robót na Dniestrze w Samborze i Mikołajowie przybywały zawsze na czas”<sup>130</sup>.

Z kolei z raportu Bartla do Naczelnego Dowództwa (Oddział IVA<sup>131</sup>) z 11 czerwca 1919 r. dodatkowo wiemy, że 1 Baon w prowadzonej do tej daty polskiej ofensywie odbudował wspomniany most na Wereszycy pod Porzeczem, przeprowadził „rekonstrukcję” (tj. udrożnił) linię kolejową Lwów–Żółkiew, stawiając na niej 15 „provisorów mostowych” (tj. prowizorycznych mostów), aktualnie zaś kończył budowę mostu na Dniestrze pod Jezupolem i był w trakcie rekonstrukcji linii Lwów–Porzecze<sup>132</sup>. Do prac tych można dopisać jeszcze odbudowę w dniach 27–28 maja mostu na Dniestrze pod Mikołajowem<sup>133</sup>.

W końcu maja 1919 r. na polecenie NDWP Bartel przystąpił do tworzenia 4 kompanii kolejowej, powierzając jej dowództwo por. inż. Stanisławowi Hajdukowi<sup>134</sup>. 4 maja 1919 r. jego były student, a wówczas drugi wiceminister spraw wojskowych, gen. porucznik Kazimierz Sosnkowski, zwolnił Bartla z obowiązków dowódcy Okręgu Linii Kolejowych we Lwowie. Oryginał pisma w tej sprawie, adresowany do zainteresowanego, a także jego kopie – przesłane do X Departamentu Komunikacyjnego i IX Departamentu Personalnego Ministerstwa Spraw Wojskowych – nie zachowały się. Dysponujemy jedynie projektem pisma, podpisanym przez Sosnkowskiego.

Drugi wiceminister stwierdzał w nim jednym zdaniem, że zwolnienie Bartla z zajmowanej funkcji ma przyczyny służbowe; cała reszta niezbyt długiego zresztą pisma była poświęcona zasługom Bartla, takim jak samorzutne utworzenie przez niego wojsk kolejowych we Lwowie oraz wytrwała naprawa „w ogniu dział nieprzyjacielskich” niszczonych bezustannie przez wroga połączeń kolejowych – ważnych dla miasta i jego obrońców. O najwyższym uznaniu dla adresata pisma świadczyły

<sup>129</sup> 30 V 1919 r. gen. Hallera zastąpił na stanowisku dowódcy Frontu Małopolsko-Galicyskiego gen. Wacław Iwaszkiewicz.

<sup>130</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.1, k. 2.

<sup>131</sup> Oddział IVA Kolejowy NDWP powstał na mocy rozkazu NDWP L. 139 z 9 V 1919 r., zastępując dotychczasowy Oddział III Kolejowy. Początkowo składał się z sekcji: Wojsk Kolejowych, Kolei Wojskowych, Transportowej, Technicznej i Adiutantury (R. Czarnecka, *Organizacja Sztabu Generalnego WP...*, s. 14; M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918–1921*, s. 100).

<sup>132</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.21, b.p.

<sup>133</sup> CAW, WBH, I.341.1.239, b.p.

<sup>134</sup> CAW, KR, I. 400.3767, Historia powstania I Baonu Kolejowego, 27 V 1922 r., k. 3.

jego następujące, końcowe fragmenty: „Nie opuszczając nigdy powierzzonej placówki dałeś Pan dowód, że nie trzeba mieć broni w ręku, aby być bohaterem. [...] Poczucie spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny niech będzie panu nagrodą”<sup>135</sup>.

Z kolei 2 czerwca 1919 r. Bartel został mianowany referentem do spraw kolejowych przy utworzonym tego samego dnia Dowództwie Frontu Galicyjsko-Wołyńskiego, z zadaniem odbudowy zniszczonych przez nieprzyjaciela w obrębie frontu linii kolejowych; do dyspozycji Bartla oddano 1 i 2 baony kolejowe<sup>136</sup>. O jego działalności w tym charakterze zachowane dokumenty milczą, zapewne dlatego, że już 15 czerwca 1919 r. został on powołany do Naczelnego Dowództwa WP w Warszawie celem objęcia stanowiska szefa Oddziału IVA Kolejowego w Sztabie Generalnym<sup>137</sup>. Tegoż dnia zdał dowództwo 1 Batalionu Kolejowego por. inż. Władysławowi Gallasowi i wydał pożegnalny rozkaz do żołnierzy formacji, która była jego dzieckiem. Rozkaz przepełnia słuszną dumą z dokonań własnych oraz żołnierzy, którymi dowodził: „Odchodzę – czytamy w rozkazie – z uczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Dzięki współpracy oficerów, dzięki ich energii, wiedzy i poświęceniu, pozostawiam 1 Baon Kolejowy zorganizowany i cieszący się mianem najlepszej formacji kolejowej w Polsce”<sup>138</sup>. Były już dowódca mocno podkreślał znaczenie oficerów w kształtowaniu ideowego oblicza baonu, w którym panował „na wyższą nutę nastrojony ton” wyższej kultury i wyrobienia obywatelskiego, jaki także on sam starał się podtrzymywać. Wskazując, że starał się bronić pozycji swych podwładnych w armii i walczyć o uznanie ich dokonań, kończył wezwaniem, by zachowali oni jego najlepsze chęci i czyste zamiary w swojej pamięci.

Czym był dla Kazimierza Bartla udział w wielomiesięcznych walkach o Lwów?

Najlepszą odpowiedź na to pytanie przynosi chyba o wiele późniejszy artykuł pod tytułem *Plaga orderowa*, opublikowany w „Głosie Prawdy” (18 września 1926, nr 159). Nawiązując do krytykowanego w tekście zjawiska nadmiernego rozdawnictwa orderów, pisano w nim, że szefem obecnego rządu (Bartel stał wówczas na czele swego drugiego gabinetu) jest człowiek, który: „Gdy go w swoim czasie pytano jako szefa wojsk kolejowych w czasie obrony Lwowa, kogo proponuje do odznaczenia, odpowiedział, że nikogo, gdyż obrona Lwowa była kardynalnym obowiązkiem każdego Polaka i nikomu nie należy się za to specjalne odznaczenie”.

Nie ma powodu, by kwestionować wersję podaną w cytowanym artykule. Postawa ta bardzo do Bartla pasuje, a kiedy zestawimy ją z jego zachowaniem wobec kaprała pozwalającego na bicie żydowskiego chłopca, otrzymamy – niewątpliwie bardzo fragmentaryczny – pogląd bohatera książki na polskość. Otóż bycie Polakiem w rozumieniu kpt. Bartla przede wszystkim do czegoś zobowiązywało: do stawania w obronie zagrożonej ojczyzny, do reagowania na naruszanie praw współobywateli, do godnego, a jeśli trzeba, także odważnego zachowania się. Nie ma w tym rygoryzmu moral-

<sup>135</sup> CAW, Departament Techniczny Ministerstwa Spraw Wojskowych, I.300.41.148, b.p.

<sup>136</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.22, Depesza Sz.Gen.336/IVA, b.d., k. 63.

<sup>137</sup> AAN, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP), 1646. Akta osobowe – Kazimierz Bartel, k. 12.

<sup>138</sup> Cyt. za: *Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, s. 8.

nego – raczej myślenie o Polsce w kategoriach norwidowskiego obowiązku. Szkoda, nawiasem mówiąc, że jesteśmy skazani na rekonstruowanie systemu wartości i światopoglądu Kazimierza Bartla z takich okrucichów, ale – zapewne z uwagi na wspomnianą już powściągliwość – nigdzie nie wyłożył on swego *credo*.

Przeniesienie Bartla do stolicy było ewidentnie sprzeczne z interesami jego macierzystej uczelni, która szykowała się do wznowienia zajęć w październiku 1919 r. Toteż jej reakcja na zaistniałą sytuację była błyskawiczna: już dwa dni potem (17 czerwca) Rektorat Szkoły Politechnicznej we Lwowie<sup>139</sup> wystosował pismo do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie, prosząc o podjęcie starań celem zwolnienia prof. Bartla ze służby w Wojsku Polskim. Wskazywano, że bez jego zwolnienia z armii nie będzie można podjąć wykładow z tak podstawowego przedmiotu jak geometria wykreślna. Najwyraźniej akcja politechniki była konsultowana z samym zainteresowanym, ponieważ Rektorat naciskał na natychmiastowe zwolnienie swego profesora, motywując to tym, iż prof. Bartel jako warunek rozpoczęcia pracy w październiku postawił danie mu trzech miesięcy na przygotowanie wykładow, gdyż od 1 sierpnia 1914 r. służy w wojsku<sup>140</sup>. Ministerstwo Oświecenia spełniło prośbę kresowej uczelni i 8 lipca 1919 r. zwróciło się do Ministerstwa Spraw Wojskowych o zwolnienie Bartla z wojska<sup>141</sup>. Sprawę rozstrzygnął sam zainteresowany, godząc się dobrowolnie<sup>142</sup> na pozostanie w wojsku do 1 października 1919 r., o czym 5 sierpnia powiadomił MSWojsk. szef Sztabu Generalnego płk Stanisław Haller.

Trudno powiedzieć, co spowodowało odrzucenie przez Bartla możliwości szybkiego odejścia do cywila, którą najwyraźniej brał pod uwagę w czerwcu: poczucie obowiązku czy namowy zwierzchników (a może jedno i drugie). W każdym razie jeszcze 23 sierpnia 1919 r., najwyraźniej nadal niepowiadomione o jego postanowieniu Ministerstwo Wyznań Religijnych monitowało Ministerstwo Spraw Wojskowych o odpowiedź w sprawie zwolnienia Bartla, prosząc, by nastąpiło ono najpóźniej w połowie września, ponieważ w tym czasie profesor winien rozpocząć kursy przygotowawcze z geometrii wykreślnej dla gimnazjalistów oraz przeprowadzić egzaminy dla wstępujących do Szkoły Politechnicznej<sup>143</sup>.

---

<sup>139</sup> Po oswobodzeniu Lwowa od wojsk ukraińskich Kolegium Profesorów uczelni podjęło uchwałę o jej przemianowaniu z c.k. Szkoły Politechnicznej na Szkołę Politechniczną we Lwowie (J. Waniurski, *Matematycy Politechniki Lwowskiej*, s. 165).

<sup>140</sup> AAN, MWRiOP, Akta osobowe – Kazimierz Bartel, 1646, k. 12.

<sup>141</sup> *Ibidem*, k. 15.

<sup>142</sup> Bartla nie obejmował pierwszy przymusowy, odbywający się na podstawie dekretu Naczelnika Państwa z 15 I 1919 r. pobór do wojska (objął częściowo rocznik 1898), ani też Tymczasowa ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z 7 III 1919 r. (przewidywała wcielenie do armii roczników 1896–1901). W Wojsku Polskim służyć mógł jedynie na własną prośbę.

<sup>143</sup> AAN, MWRiOP, Akta osobowe – Kazimierz Bartel, 1646, k. 35. Z kolei samo ministerstwo jeszcze 26 lipca było monitowane przez rektora Szkoły Politechnicznej o wyreklamowanie Bartla z wojska z uzasadnieniem, że jako jedyny przedstawiciel swego przedmiotu jest na uczelni nie do zastąpienia (*ibidem*, k. 16).

## 2. Szef Oddziału IVA Kolejowego Sztabu Generalnego WP i szef Kolejnictwa Polowego 1919

Zachowana dokumentacja nie daje zupełnie jasnej odpowiedzi na pytanie o mechanizm awansu Bartla na odpowiedzialne stanowisko szefa Oddziału IVA i Kolejnictwa Polowego. Zanim zaprezentuję to, co na ten temat wiadomo, kilka słów o jego poprzedniku, wielokrotnie wspominanym mjr. Brzozowskim. Znakomity, wysoko ceniony szef Kolejnictwa Polowego, nazywany nawet „mistrzem polskiego kolejnictwa wojskowego”, wyjątkowo dobrze sprawdzał się w trudnych sytuacjach na froncie. W szczególności zasłużył się w akcji odbicia Wilna z rąk bolszewickich w kwietniu 1919 r., co zostało docenione w rozkazie naczelnego wodza wydanym po zdobyciu „miłego miasta” (a potem Orderem Virtuti Militari V klasy). Piłsudski podkreślał w nim m.in. zasługi kolejnictwa wojskowego w przeprowadzeniu trudnej operacji w zniszczonym przez wojnę kraju (odbudowa zerwanych mostów, szybkie uruchomienie linii kolejowych itd.), zaznaczając, że jest to: „przede wszystkim zasługa ich energicznego naczelnika, majora Brzozowskiego. Całe wojsko na równi ze mną z wdzięcznością wspomni jego pracę, od której zależało nasze życie”<sup>1</sup>.

Admiracja Marszałka dla Brzozowskiego była trwała. W wygłoszonym znacznie później, 17 sierpnia 1923 r., wykładzie poświęconym zdobyciu Wilna były Naczelnik Państwa ponownie przypisał Brzozowskiemu wielką rolę w powodzeniu kampanii wileńskiej. Miał on rozładować zator kolejowy w Lidzie, który blokował dostanie piechoty do Wilna, gdzie ciężkie walki o zdobycie miasta toczyli spieszeni kawalerzyści ppłk. Władysława Beliny-Prażmowskiego<sup>2</sup>. W tym akurat szczególe Piłsudski wedle wszelkiego prawdopodobieństwa się mylił: historiografii wyprawy wileńskiej ani zator w Lidzie, ani czyn Brzozowskiego nie są znane<sup>3</sup>. Z ustaleń badaczy wiadomo, że piechota (konkretnie 2 Dywizja Piechoty gen. Edwarda Rydza-Śmigłego) przybyła do Wilna nie z Lidy, lecz z położonych bardziej na północ (w połowie drogi Lida–Wilno) Bieniakoń. Składy kolejowe ekspediowano tam po nią ze zdobytego przez Polaków wileńskiego dworca, przy czym co najmniej jeden z nich wysłał nie kto inny jak mjr Brzozowski<sup>4</sup>.

Jak zatem doszło do odejścia ze stanowiska tak świetnego dowódcy?

<sup>1</sup> Cyt. za: *Naczelnik Państwa o kolejarzach*, „Tydzień Kolejowy”, 4 V 1919, nr 9.

<sup>2</sup> J. Piłsudski, *Pisma zebrane*, t. 6, Warszawa 1937, s. 112.

<sup>3</sup> Zob. np.: T. Piskor, *Wyprawa wileńska*, Warszawa 1919; A. Przybylski, *Ofensywa na Wilno w kwietniu 1919 r.*, Warszawa 1929; B. Waligóra, *Walka o Wilno. Okupacja Litwy i Białorusi w 1918–1919 r. przez Rosję Sowiecką*, Wilno 1938; L. Wyszczelski, *Niewypowiedziana wojna. Polsko-rosyjskie działania militarne w 1919 roku*, Toruń 2008.

<sup>4</sup> Informuje o tym Juliusz Kaden-Bandrowski we wspomnieniach *Trzy wyprawy*, Lwów 1930, s. 85. Szef Kolejnictwa Polowego znajdował się na początku kampanii wileńskiej przy naczelnym wodzu. W ciągu Piłsudskiego, który przybył do stacji Skrzybowce w nocy z 14 na 15 maja, Kaden-Bandrowski widział, jak zmierza z meldunkiem do Piłsudskiego (*ibidem*, s. 56). Nie udało się ustalić, jaką drogą Brzozowski dotarł do Wilna.

Najwięcej światła na ten problem rzucają dokumenty z jegoteczki personalnej, przechowywanej w Centralnym Archiwum Wojskowym<sup>5</sup>. Dowiadujemy się z nich, że 1 czerwca 1919 r. Brzozowski zwrócił się do Naczelnego Dowództwa WP z prośbą o zwolnienie z czynnej służby wojskowej z powodu śmierci ojca, co wiązało się z koniecznością zajęcia się sprawami odziedziczonej kopalni w powiecie drohobyckim. Prośba szefa Oddziału IVA została przesłana 15 czerwca do Ministerstwa Spraw Wojskowych (Wydział Personalny) z pismem przewodnim podpisanym przez szefa sztabu płk. Stanisława Hallera, w którym Naczelne Dowództwo popierało prośbę, zaznaczając jednocześnie, iż na miejsce ppłk. Brzozowskiego na szefa Oddziału IVA przewidziany jest dr inż. kpt. Kazimierz Bartel<sup>6</sup>, dowódca 1 Baonu Kolejowego z Dowództwa Frontu Galicyjsko-Wołyńskiego.

Dalszy bieg wydarzeń rysuje się dość niejasno. Zachował się „koncept” (tj. projekt) dekretu sporządzony w czerwcu 1919 r. (bez daty dziennej) i podpisany przez gen. Sosnkowskiego, stwierdzający, iż Brzozowski zostaje zwolniony z wojska na własną prośbę. Na dokumencie tym znajduje się wpisana czerwonym ołówkiem uwaga „nie zwolniony!”, data 25/7 oraz paraafa, złożona najprawdopodobniej przez szefa Wydziału Personalnego MSWojsk. gen. Tadeusza Wiktora. Późniejszy o trzy dni kolejny „koncept”, tym razem pisma do Naczelnego Dowództwa (z taką samą paraafą), stanowił, że Brzozowski nie może być zwolniony z WP na zasadzie decyzji naczelnego wodza, o czym „zechce NDWP petenta powiadomić”.

Sprzeciw Piłsudskiego okazał się skuteczny – Brzozowski pozostał w wojskowej służbie kolejowej aż do 1921 r., natomiast na okres od lipca do października 1919 r. przestał być szefem Oddziału IVA. Negatywna decyzja naczelnego wodza z końca lipca nie wpłynęła bowiem na losy Bartla, który zgodnie z zamiarami NDWP już wcześniej – na podstawie rozkazu ministra spraw wojskowych z 12 lipca 1919 r. – został przeniesiony z 1 Baonu Kolejowego do Oddziału IVA Naczelnego Dowództwa, a 10 lipca objął obowiązki szefa tego oddziału<sup>7</sup>.

Rozpatrując cały ten skomplikowany problem, nie sposób nie odnieść się do świadectwa Ignacego Mościckiego, który w cytowanej już *Autobiografii* napisał, iż ceniąc sobie Bartla z okresu kolegowania na politechnice we Lwowie i za „wielką bojowość” wykazaną w czasie walk o Lwów, zwrócił nań uwagę Naczelnika Państwa, „który go też powołał w roku 1919 do wojskowej służby kolejowej [...]”<sup>8</sup>.

Wersja Mościckiego jest nieprecyzyjna, gdyż – jak wiemy – w służbie kolejowej Bartel znalazł się już w roku poprzednim, i to wcale nie z powołania Piłsudskiego. Łączyć ją można zatem wyłącznie z objęciem przez bohatera książki funkcji

<sup>5</sup> CAW, Płk. posp. rusz. Brzozowski-(Haluch) Jan Adam, ur. 8 X 1883 r., I.481.B.13621.

<sup>6</sup> Bartel był już niemal od miesiąca majorem.

<sup>7</sup> Zob. „Dziennik Rozkazów Wojskowych” z 22 VII 1919 r., nr 79, s. 1815. W tym kontekście sugestie Pawła Dubera, że za awansem Bartla na stanowisko szefa Kolejnictwa Połowego stał Piłsudski, należy uznać za wynikające z nieznamości źródeł spekulacje (*idem, Działalność polityczna Kazimierza Bartla...*, s. 18).

<sup>8</sup> I. Mościcki, *Autobiografia (dokończenie)*, „Niepodległość” 1981, t. 9, s. 77.



zwierzchnika wojsk kolejowych w roku następnym. Jak wynika z przedstawionego przebiegu wydarzeń, także w tej materii relacja Mościckiego niewiele ma wspólnego z rzeczywistością.

Niezależnie od tego trzeba podkreślić, że wybór właśnie Bartla jako następcy „mistrza kolejnictwa wojskowego”<sup>9</sup> Brzozowskiego świadczy o najwyższym uznaniu dla jego kwalifikacji wojskowych.

Jak już wspomniałem, Bartel przejął obowiązki szefa Oddziału IVA Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 10 lipca 1919 r., o czym powiadomił w swym pierwszym rozkazie (nr 16), wydanym 18 sierpnia tegoż roku<sup>10</sup>. Dokument ów nie zawierał tego, czego w zaistniałej sytuacji można by się spodziewać. Mam na myśli coś w rodzaju nowego otwarcia w postaci całościowej oceny dotychczasowego funkcjonowania kolejnictwa wojskowego i wizji jego działania w przyszłości. Nowy szef Kolejnictwa Polowego poświęcił go zasadniczo dwóm zagadnieniom szczegółowym: jazdom nadzwyczajnym (ekstra) oraz dochodzeniom służbowym. Jazdy nadzwyczajne – tj. prawo zamawiania pociągów nadzwyczajnych – z uwagi na katastrofalny brak wagonów i parowozów, a także nadużycia niektórych władz wojskowych – zostały zarezerwowane wyłącznie dla Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz dla specjalnych pociągów wojskowych, realizujących je ze względu na cele operacyjne (wyłącznie jednak na własnym terenie operacyjnym). Używanie stałych wagonów kolejowych do przejazdów służbowych rozkaz ograniczał do dowództw frontów (z zastrzeżeniem, że doczepianie ich do normalnie kursujących pociągów może odbywać się wyłącznie w obrębie danego frontu i dojazdów służbowych do władz centralnych); dowódcy korpusów i dywizji mieli prawo tylko do rezerwowania osobnych przedziałów służbowych. Restrykcje rozkazu nie dotyczyły wojskowych formacji kolejowych (pociągów pancernych, baonów i kompanii kolejowych, a także pociągów sanitarnych), które miały własny, etatowy tabor kolejowy „i których służba z jazdami kolejowymi niepodzielnie jest związana”<sup>11</sup>.

Jeśli chodzi o dochodzenia prowadzone przez dowództwa baonów i pociągów pancernych z rozkazu Naczelnego Dowództwa, Bartel ocenił, że w większości prowadzone są one błędnie lub niedbale, w rezultacie nie pozwalają więc stwierdzić, czy doszło do przestępstwa ani ujawnić winnych. W związku z tym nakazywał przesłuchiwać wszystkie osoby, których zeznania mogły rzucić światło na okoliczności zdarzenia, a nie tylko podejrzanych. Po zebraniu całego materiału dowodowego należało sporządzić protokół, zawierający poczynione w sprawie ustalenia oraz zeznania osób przesłuchanych. Rozkaz kończyło ostrzeżenie, że materiały dochodzeń sporządzone bez zachowania prawideł przewidzianych w rozkazie będą zwracane do uzupełnienia, a winni niedbalego ich przygotowania zostaną ukarani.

<sup>9</sup> Tak nazywa Brzozowskiego Kaden-Bandrowski (*idem*, *Trzy wyprawy*, s. 90).

<sup>10</sup> Aparat, który Bartel miał do dyspozycji, trudno uznać za nadmiernie rozbudowany. W połowie sierpnia 1919 r. Oddział IVA liczył 15 oficerów, 4 urzędników cywilnych oraz 25 podoficerów i żołnierzy.

<sup>11</sup> CAW, SKP, I.301.9.78, Rozkazy Szefa Kolejnictwa Polowego od nr. 4 do nr. 22, 21 IV–31 XII 1919 r., b.p.



Również kolejny rozkaz (nr 17), z 23 sierpnia 1919 r., miał charakter interwencji doraźnej. Bartel wskazywał w nim liczne braki i niedokładności raportów dekadowych składanych przez dowództwa baonów kolejowych (dotyczyły one przede wszystkim składu osobowego baonów), co uniemożliwiało Naczelnemu Dowództwu wyrobienie sobie właściwego poglądu na temat wyposażenia tych formacji w siły fachowe (maszynistów, cieśli, stolarzy itd.). Rozkaz wzywał także dowództwa baonów do ujednolicenia ich uzbrojenia, jako że na wyposażeniu wielu kompanii znajdowały się karabiny produkcji niemieckiej, austriackiej, rosyjskiej i włoskiej<sup>12</sup>. Nawiasem mówiąc, różnorodność broni karabinowej w polskiej armii była normą. Do jesieni 1919 r., kiedy to nadeszły znaczne dostawy z Francji, używano głównie karabinów niemieckich, austriackich i rosyjskich, ponadto zaś belgijskich, amerykańskich, a nawet japońskich. Powodowało to spore trudności, zwłaszcza z dostawą amunicji<sup>13</sup>.

Dwa kolejne rozkazy wydane przez Bartla – nr 18 z 19 września i nr 19 z 1 października 1919 r. – świadczą o dramatycznie narastającym problemie niedostatku taboru w kolejnictwie wojskowym. Pierwszy z nich jeszcze raz przypominał o wprowadzonych w rozkazie lipcowym obostrzeniach odnośnie dojazdów nadzwyczajnych. Drugi odbierał etatowy tabor (wagony „klasowe”, „kryte” i platformy) dowództwom baonów kolejowych, które miały go przekazać do dyspozycji OKTW (okręgowych kierownictw transportów wojskowych), pozostawiając sobie jedynie jeden parowóz i jeden wagon pierwszej lub drugiej klasy<sup>14</sup>. To wszystkie znane rozkazy wydane przez bohatera książki w charakterze szefa Kolejnictwa Polowego. Obrazują one przebieg funkcjonowania kolejnictwa wojskowego w okresie blisko trzech miesięcy, kiedy przyszło Bartłowi nim kierować.

Poza dowodzeniem na bieżąco Kolejnictwem Polowym Bartel włączył się w dyskusję na temat modelu jego działania, która wywiązała się w lipcu 1919 r. Wymianę poglądów na ten temat zainicjował ppłk Brzozowski, który przedstawił własny projekt reorganizacji tego kolejnictwa (nie udało się ustalić, jakie zajmował wówczas stanowisko). Treść jego projektu znamy pośrednio – ze sporządzonego 16 lipca 1919 r. przez Bartla dokumentu adresowanego do Ministerstwa Kolei Żelaznych, a podnoszącego kwestię reorganizacji kolejnictwa wojskowego, w którym nie tylko ocenił on propozycję swego poprzednika, lecz także przedstawił własny projekt. Jeśli chodzi o projekt Brzozowskiego, jedynym elementem, jaki w nim akceptował, była likwidacja Oddziału IVA „w obecnej formie”, co uznał za bezwarunkowo wskazane.

Krytyce poddał rdzeń projektu Brzozowskiego, jakim było utworzenie dwóch nowych instytucji: Generalnej Inspekcji Kontrolnej przy Ministrze Kolei Żelaznych – złożonej z oficerów i podporządkowanej Ministerstwu Kolei Żelaznych, Naczelnemu Dowództwu WP i Ministerstwu Spraw Wojskowych, której powołanie komplikowałyby drogę służbową (nie mówiąc już o niemożności podporządkowania oficerów mi-

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej...*, s. 102–103.

<sup>14</sup> CAW, SKP, I.301.9.78, Rozkazy Szefa Kolejnictwa Polowego od nr. 4 do nr. 22, 21 IV–31 XII 1919 r., b.p.

nistrowi kolei jako cywilowi), oraz Dowództwa Generalnego Linii Kolejowych przy MKŻ, którego kompetencje uznał za niejasne (podobnie ocenił też wzajemne usytuowanie GIK i DGLK)<sup>15</sup>. W opinii Bartla rozgraniczenie zakresu działania MKŻ, GIK i DGLK pozostawało kwestią nierozwiązywalną. Konkluzja wywodów szefa Kolejnictwa Polowego była następująca: projekt Brzozowskiego jest nierealistyczny, gdyż jego wprowadzenie natrafi na niemożliwe do przezwyciężenia przeszkody, ponadto pozbawia on Naczelne Dowództwo wpływu na kolejnictwo w okresie wojny.

W jego własnym projekcie reorganizacji Kolejnictwa Polowego czasu wojny centralną rolę odgrywał Wojenny Zarząd Kolei podległy – przez Główne Kwatermistrzostwo – Naczelnemu Dowództwu WP. W skład WZK miały wchodzić: Dowództwo Wojsk Kolejowych, Zarząd Kolei Wojskowych oraz Kierownictwo Transportów Polowych<sup>16</sup>.

W kolejnym dokumencie, którego przedmiotem była reorganizacja Kolejnictwa Polowego (bez adresata), a który powstał cztery dni później, Bartel poddał szerszej analizie organizację tego kolejnictwa, uznając, że jej podstawową bolączką jest decentralizacja i zbytnie skomplikowanie, przez co bieg spraw załatwianych przez zbyt wiele władz staje się przewlekły. Poważne trudności stwarza ponadto rozgraniczenie kompetencji między Naczelnym Dowództwem, Ministerstwem Kolei Żelaznych i Ministerstwem Spraw Wojskowych. Drogę naprawy widział w scentralizowaniu spraw kolejowych w jednym, fachowym i wyposażonym w odpowiednie kompetencje aparacie. Z dalszych wywodów wynikało, że rozumiał przez to Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, uznając, iż w czasie wojny właśnie ono winno mieć decydujący wpływ na kolejnictwo – także cywilne. To ostatnie należało podporządkować interesom wojskowym na mocy specjalnej ustawy, wprowadzającej odpowiedzialność ministra kolei żelaznych i prezesów dyrekcji kolejowych wobec władz wojskowych i zobowiązującej ich do jak najszybszego wykonywania poleceń Naczelnego Dowództwa w sprawach „wojskowo-kolejowych”.

Z czego wypływało to żądanie? Prawdopodobnie z roli klienta, na którą – jak swego czasu wskazywał Aleksander Szychowski<sup>17</sup> – skazywał wojskowe władze kolejowe brak zasadniczego uregulowania stosunku między nimi a Ministerstwem Kolei Żelaznych. W rezultacie wojskowi nie mogli niczego żądać i byli uzależnieni od dobrej woli poszczególnych cywilnych władz kolejowych<sup>18</sup>. Konkluzją tych wywodów była zmiana poglądów na przyszłość Oddziału IVA. Jego likwidacja nie mogła być brana pod uwagę dlatego, że liczące łącznie pięć baonów wojska kolejowe wymagały sprężystego dowodzenia. Przemawiała za tym również konieczność bezzwłocznego zinwentaryzowania, częściowego rozebrania i zdeponowania rozproszonych po całym

---

<sup>15</sup> W dokumencie tym Bartel pisał, iż wydłużenie i skomplikowanie drogi służbowej przez utworzenie GIK „do sanacji obecnych stosunków przyczynić się nie może”. Jest to pierwsze udokumentowane użycie przez przyszłego czołowego polityka sanacji tego pojęcia.

<sup>16</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.6, W przedmiocie: Reorganizacja kolejnictwa wojskowego, Warszawa, 16 VII 1919 r., b.p.

<sup>17</sup> A. Szychowski, *Koleje wojskowe w ubiegłej wojnie...*, s. 154.

<sup>18</sup> Regulacja, której brak krytykował Szychowski, nastąpiła dopiero 27 III 1920 r., kiedy to sejm przyjął ustawę o kolejach w czasie wojny (*ibidem*).

froncie kolejek polowych, a także uruchomienia sieci kolejek polowych na froncie<sup>19</sup>. Oddział IVA należało jedynie zreorganizować w trzy sekcje: Wojsk Kolejowych, Kolejek Polowych oraz Transportową; poza tym dochodziłaby do nich Adiutantura<sup>20</sup>.

Trudno powiedzieć, w jakiej mierze opinia Bartla miała znaczenie dla dalszych losów oddziału, w każdym razie został on zlikwidowany dopiero po jego odejściu z wojska – w ramach reorganizacji Naczelnego Dowództwa – na podstawie rozkazu z 11 grudnia 1919 r. (L. 5470/I)<sup>21</sup>.

Natomiast wprowadzony na mocy rozkazu NDWP L. 163 z 13 sierpnia 1919 r. etat Oddziału IVA przewidywał inną aniżeli proponowana przez Bartla strukturę organizacyjną oddziału, który składał się tylko z dwóch sekcji: Wojsk Kolejowych oraz Kolei Wojskowych, a ponadto Adiutantury<sup>22</sup>.

W omawianym dokumencie Bartel opowiedział się za stopniową likwidacją Centralnego Zarządu Kolei Wojskowych<sup>23</sup>. Powinien on przekazać 2157 km znajdujących się w jego zarządzie linii kolejowych Ministerstwu Kolei Żelaznych, pozostawiając sobie – do czasu, który powinien zostać określony – pozostałe 1530 km linii położonych na wschód od stacji: Wilno, Lida, Baranowicze, Pińsk, Kowel (podana linia pokrywa się z odchyleniem kilkudziesięciu kilometrów na zachód od linii Frontu Litewsko-Białoruskiego w końcu czerwca 1919 r.; od początku lipca Wojsko Polskie prowadziło działania ofensywne na tym froncie, zajmując m.in. Łuniniec i Mołodeczno). Ostatecznie one także zostałyby przekazane MKŻ. W projekcie widoczna jest tendencja do odebrania CZKW linii kolejowych znajdujących się poza strefą działań wojennych, które w lipcu 1919 r. ograniczały się do terenów znajdujących się na wschód od podanej przez Bartla linii.

Trudno odpowiedzieć na pytanie o przyczynę „zamachu” Bartla już w lipcu 1919 r. na stan posiadania CZKW, a w przyszłości także na samą tę instytucję.

Składną wiadomo, że Centralny Zarząd – z uwagi na zniszczenia linii kolejowych, brak personelu, taboru (szczególnie parowozów) i ogólne niedoinwestowanie – miał poważne problemy z obsługiwaniem podległych sobie linii, których wobec przesuwania się wojsk na wschód wciąż przybywało<sup>24</sup>. W tych warunkach – mimo

<sup>19</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.6, Przedmiot: Reorganizacja Kolejnictwa Polowego, Warszawa, 20 VII 1919 r., b.p.

<sup>20</sup> W tym czasie Oddział IVB tworzyły sekcje: I Wojsk Kolejowych, II Kolei Wojskowych, III Transportowa, IV Techniczna oraz Adiutantura.

<sup>21</sup> R. Czarnecka, *Organizacja Sztabu Generalnego WP...*, s. 17. W jego miejsce utworzono Szefostwo Kolejnictwa Polowego.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 14, przyp. 84.

<sup>23</sup> W ramach reorganizacji kolejnictwa wojskowego 9 III 1919 r. CZKW został wyłączony z nadzoru Naczelnego Dowództwa i podporządkowano go Departamentowi X Komunikacyjnemu MSWojsk. Centralnemu Zarządowi były podporządkowane – poprzez poszczególne dowództwa kolei wojskowych – wszystkie koleje wojskowe (A. Szychowski, *Koleje wojskowe w ubiegłej wojnie...*, s. 153; R. Czarnecka, *Organizacja Sztabu Generalnego WP...*, s. 4).

<sup>24</sup> Jak podaje Szychowski, w 1919 r. w gestii CZKW znalazło się 6 tys. km linii kolejowych, tj. jedna trzecia wszystkich linii kolejowych w państwie (*idem*, *Koleje wojskowe w ubiegłej wojnie...*, s. 155).

olbrzymich wysiłków – ciągłość transportu wojskowego rwała się, często odnotowywał on opóźnienia, co powodowało niezadowolenie dowódców wyższych szczebli. W rezultacie w MSWojsk. uznano, że prowadzenie podwójnej – wojskowej i cywilnej – gospodarki kolejowej jest nieekonomiczne i należy przekazać koleje wojskowe do MKŻ<sup>25</sup>. O ile jednak Naczelne Dowództwo godziło się oddać linie proponowane przez szefa Kolejnictwa Polowego, o tyle było przeciwnie likwidacji CZKW<sup>26</sup>.

W lipcu 1919 r. szef Kolejnictwa Polowego zajmował się również kwestią kolei w Poznańskim. Punktem wyjścia stało się sprawozdanie obrazujące stosunki na tamtym terenie, napisane przez mjr. Kozłowskiego z Oddziału IVA Naczelnego Dowództwa. Przynosiło ono dość ponury obraz poznańskiej Dyrekcji, jako zdominowanej całkowicie przez Niemców (na 500 członków Zarządu Dyrekcji zaledwie 5–10 było Polakami), z językiem urzędowym niemieckim oraz uległym żywiołowi niemieckiemu prezesem Dyrekcji Benonem Rutkowskim. Także obsługa pociągów i stacji była niemiecka. Kozłowski zaobserwował tendencję do utrzymywania tego stanu rzeczy, gdyż nie przyjmowano do służby polskich kolejarzy z innych zaborów. Koleje poznańskie należało – zdaniem autora sprawozdania – połączyć z kolejami polskimi. Ministerstwo Kolei Żelaznych, zauważał Kozłowski, podejmuje nawet wiele działań w tym kierunku, tyle że bezskutecznych. W tej sytuacji sprawę powinno wziąć w swe ręce wojsko<sup>27</sup>.

Wojsko faktycznie podjęło inicjatywę: szef Sztabu Generalnego płk Stanisław Hal-ler zaproponował wysłanie do Poznania komisji złożonej z przedstawicieli NDWP, MKŻ, MSWojsk. oraz Centralnego Kierownictwa Transportów<sup>28</sup>, która miała zbadać stosunki na kolei w Poznańskim i ustalić normy postępowania w przyszłości, szczególnie na wypadek „zawikłań” w stosunkach polsko-niemieckich. Komisja rozpatrzyłaby również prośbę urzędników kolejowych narodowości niemieckiej przedstawioną prezesowi Dyrekcji Kolei Państwowych w Poznaniu o pozostawienie ich w służbie polskiej.

W celu wstępnego omówienia problemu szef sztabu zarządził na 26 lipca 1919 r. konferencję w gabinecie szefa Kolejnictwa Polowego mjr. Bartla, w gmachu Sztabu Generalnego przy pl. Saskim w Warszawie, na którą zaprosił przedstawicieli MKŻ, MSW, MSWojsk. oraz Adiutantury Generalnej Naczelnego Wodza<sup>29</sup>. Konferencja odbyła się w ustalonym miejscu i czasie, a oprócz gospodarza wzięli w niej udział: płk Juliusz Tarnawa-Malczewski, II zastępca szefa sztabu; mjr Stanisław Starzewski,

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 158 i n.

<sup>26</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.9, b.p. Jego stanowisko okazało się bez znaczenia i na przełomie 1919 i 1920 r. wojsko przekazało cywilnej administracji kolejowej administrowane przez siebie linie (szczegóły zob. A. Szychowski, *Koleje wojskowe w ubiegłej wojnie...*, s. 163).

<sup>27</sup> CAW, Adiutantura Generalna, 4, Sprawozdanie o stanie kolejnictwa wojskowego i stosunków kolejowych na kolejach państwowych b. zaboru poznańskiego, 8 VII 1919 r., k. 76–77.

<sup>28</sup> Podporządkowanemu Ministerstwu Spraw Wojskowych Centralnemu Kierownictwu Transportów podlegały kierownictwa transportów w okręgowych dyrekcjach kolejowych.

<sup>29</sup> CAW, Adiutantura Generalna, 4, Stan kolejnictwa wojskowego i stosunki kolejowe w Poznańskim. Zaproszenie na konferencję w Oddziale IVA 26 lipca, godz. 16, b.d., k. 74–75.

szeft Oddziału IV Główne Kwatermistrzostwo NDWP; płk Egon Busek, zastępca szefa III Departamentu Techniczno-Komunikacyjnego MSWojsk.; inż. Adam Krzyżanowski, szef Sekcji Eksploatacyjnej w Ministerstwie Kolei Żelaznych; oraz kpt. Jan Gadomski z Centralnego Kierownictwa Transportów.

Ogólnie mówiąc, propozycje rozwiązania problemu kolei w byłym zaborze pruskim zmierzały w kierunku przeniesienia tam kolejarzy polskich, którzy mieli obsadzić linie kolejowe o strategicznym znaczeniu. Sam Bartel był zdania, że problem zreformowania kolei byłego zaboru pruskiego jest bardzo trudny, a jego rozwiązanie komplikuje dodatkowo partykularyzm dzielnicowy. Proponował, by „królewaków kolejarzy wysłać do Małopolski, a Małopolan kolejarzy do Prus Królewskich”, którą to operację miało przeprowadzić Ministerstwo Kolei Żelaznych<sup>30</sup>. Jeśli w tych skomplikowanych transferach szukać jakiegoś uzasadnienia, mogło nim być chyba tylko przekonanie szefa Kolejnictwa Polowego o wielkim patriotyzmie pracowników kolei małopolskich. Bartel postulował również wysłanie do Poznania specjalnej komisji.

Ostatecznie ustalono, że Ministerstwo Kolei przygotowuje rezerwę kolejarzy do ewentualnego obsadzenia linii kolejowych w Prusach Zachodnich, wyznaczy też delegatów, którzy wraz z przedstawicielami wojska udadzą się do Poznania w celu zbadania tamtejszych stosunków i opracują plan działania na przyszłość.

Z zachowanych dokumentów możemy wnioskować, że wyłoniona z tej komisji podkomisja do spraw wojskowo-kolejowych 30 sierpnia 1919 r. wydała rozkaz podporządkowujący Komendę Linii Kolejowych w Poznaniu (funkcjonującą pod nazwą Oddział Kierownictwa Transportów Wojskowych w Poznaniu) Centralnemu Kierownictwu Transportów w Warszawie<sup>31</sup>.

W każdym razie tego, co proponował mjr Kozłowski, tj. „złania” kolei poznańskich z resztą kolei polskich, dokonają nie władze wojskowe, lecz cywilne – i to w okresie, kiedy na czele MKŻ stać będzie Kazimierz Bartel.

We wrześniu 1919 r. (data dzienna nieznana) szef Oddziału IVA NDWP odbył podróż inspekcyjną na Front Litewsko-Białoruski. Jak wynika z raportu szefa Sztabu Generalnego dla Departamentu III Ministerstwa Spraw Wojskowych z 4 października 1919 r., ujawniła ona katastrofalny stan kolei wojskowych na tym froncie, grożący w każdej chwili przerwaniem ruchu. Stwierdzono zły stan nawierzchni torów, uszkodzenie licznych mostów, rozbicie budynków stacyjnych, źle działającą łączność. Według propozycji złożonej MSWojsk. przez płk. Hallera, sprawę miała zbadać i przygotować raport odpowiednia komisja<sup>32</sup>.

Jedną ze spraw, którymi zajmował się Bartel w końcówce swego urzędowania, był problem uporządkowania kolei na ziemi łomżyńskiej i płockiej. Z prośbą o zajęcie się nim zwróciło się 3 września 1919 r. do Naczelnego Dowództwa Prezydium Rady Mi-

<sup>30</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.30, Protokół konferencji w sprawie urzędników narodowości niemieckiej na Śląsku oraz kolei poznańskich i b. zaboru pruskiego, 26 VII 1919 r., b.p.

<sup>31</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.34, Protokół podkomisji do spraw kolejowo-wojskowych, Poznań, 30 VIII 1919 r., b.p.

<sup>32</sup> CAW, Adiutantura Generalna, 5, k. 28–29.



nistrów. Stwierdzono, że w obliczu przewidywanego plebiscytu<sup>33</sup> doprowadzenie do porządku kolei na pograniczu z Prusami będzie oddziaływać przyciągająco na Mazurów i uniemożliwi propagandzie niemieckiej ośmieszanie Polski. Bolączką kolei na wspomnianych terenach był brak kolejek wąskotorowych prowadzących do lasu, brak ruchu na liniach kolejowych oraz niedokończenie linii kolejowej Łomża–Nowogród na przestrzeni 9 km<sup>34</sup>. W następstwie 23 września Bartel wydał ppor. inż. Stanisławowi Guellardowi polecenie zbadania leśnych kolejek dojazdowych w okolicach Ostrołęki i Łomży „obecnie nieczynnych” oraz stanu kolei Łomża–Kolno, „chwilowo zaniebanej i będącej w stanie remontu”, polecając także wskazać środki naprawy sytuacji.

Przedostatniego dnia września wymieniony oficer sporządził szczegółowy raport z wizji lokalnej z propozycjami konkretnych rozwiązań (m.in. zbudowanie 5 km kolei na linii Nowogród–Łomża w celu umożliwienia dowozu drewna do Łomży), dalsze działania Guellarda zostały jednak przerwane przez NDWP, które nie tylko go odwołało, lecz także odrzuciło prośbę PRM o kontynuowanie ledwie zaczętej pracy<sup>35</sup>. Być może decyzja Naczelnego Dowództwa wynikała z przekonania, że sprawa nie należy do kompetencji wojskowych, ale cywilnych władz kolejowych.

Zgodnie z sierpniowymi ustaleniami na podstawie rozkazu szefa Sztabu Generalnego z 3 października 1919 r. mjr Kazimierz Bartel został zwolniony do rezerwy<sup>36</sup>. Krótki, bo zaledwie trzymiesięczny okres, kiedy Kazimierz Bartel pełnił obowiązki szefa Kolejnictwa Polowego oraz Oddziału IVA Sztabu Generalnego, nie obfitował w wydarzenia wielkiej wagi, a w każdym razie zachowane dokumenty takich nie odnotowują. Jako szef Oddziału IVA musiał załatwiać wiele drobnych spraw, np. personalnych (zdecydowanie sprzeciwiał się praktyce przyjmowania w szeregi oficerów wojsk kolejowych ludzi bez odpowiednich kwalifikacji i nadawania im wysokich rang, co było szkodliwe dla wojska i obciążające dla skarbu państwa), przygotowywać pisma w sprawach kolejowych do podpisu szefa sztabu płk. Hallera, a także doraźnie interweniować, np. na skargę 2 Dywizji Piechoty Legionów z 9 sierpnia 1919 r. na Okręgowe Kierownictwo Transportów Wojskowych w Lidzie z powodu opóźnień w transporcie bydła, w wyniku czego wiele zwierząt padło (Bartel zwrócił się o rozwiązanie sprawy do Centralnego Kierownictwa Transportów, które 9 września poleciło ograniczyć postoje na stacjach)<sup>37</sup>.

W tym czasie walki o kształt terytorialny państwa polskiego toczyły się na wschodzie. Podjęta w lipcu i sierpniu ofensywa frontów: Litewsko-Białoruskiego, Wołyńskiego i Galicyjskiego doprowadziła m.in. do zdobycia Mołodeczna, Mińska, Bobrujska, Krzemieńca, Sarn oraz Dubna i przesunięcia frontu o 100–150 km na wschód, na linię Toki–Ostróg–Bereźno–Tonież–Hłusk–Bobrujsk–Lepel–rzeka Drys-

<sup>33</sup> Chodzi oczywiście o plebiscyt przewidziany w traktacie wersalskim z 28 VI 1919 r., który miał przesądzić o przynależności Powiśla, Warmii i Mazur do Polski lub Niemiec.

<sup>34</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.34, Pismo PRM do NDWP, 3 IX 1919 r., b.p.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> CAW, AP, AP 4420, Główna karta informacyjna, k. 3.

<sup>37</sup> CAW, NDWP, SKP, I.301.15.28, k. 72.



sa–przedpoła Dyneburga. Dopełnieniem tego sukcesu były zwycięskie walki 8 Dywizji Piechoty, które w końcu września 1919 r. doprowadziły ją aż w rejon Połocka<sup>38</sup>.

W czasie tej ofensywy kierowane przez mjr. Bartla kolejnictwo wojskowe wykonało wprost tytaniczną pracę, odbudowując zniszczone mosty, „przeszywając” tory z szerokiego, rosyjskiego rozstawu szyn na normalnotorowy, układając nowe tory i kierując ruchem pociągów wojskowych. Tylko tytułem przykładu wymienię tu naprawę torów na stacji Mołodeczno oraz mostów na Serecie w Bucniowie, Wilii na linii kolejowej Wilno–Dyneburg i na Chodorówce pod Dyczkowem<sup>39</sup>. Wszystkie te prace udało się wykonać mimo trapiącego wojska kolejowe niedostatku, będącego zresztą refleksem ciężkiego położenia całego państwa w początkowym okresie jego istnienia.

Odchodząc z wojska, Bartel pozostawił po sobie po sobie świetną opinię, czego dowodzą liczne dokumenty, przede wszystkim wydany z okazji rozstania ze służbą wojskową rozkaz Naczelnego Dowództwa WP z 11 października 1919 r. (nr 177/19.N.D. nr 2590/V.pf. Mjr. Dr. BARTEL, pochwała), podpisany przez płk. Stanisława Hallera. Przypominał on „wydatną pracę” Bartla w szeregach Wojska Polskiego, poczynając od ochotniczego wstąpienia do Wojska Polskiego z chwilą powstania polskiej państwowości, udział w walkach z bronią w ręku „o byt zagrożonego przez napad hajdamacki Lwowa”, prace na kolejnych posterunkach – aż po objęcie w lipcu 1919 r. stanowiska szefa Oddziału IVA w Naczelnym Dowództwie. „Tutaj – pisał z emfazą Haller o ustępującym szefie Kolejnictwa Polowego – rozwija z właściwą mu energią i poświęceniem swych interesów prywatnych niepospolitą działalność tak pod względem wojskowym, jak i fachowym, świecąc naśladowania godnym przykładem niestrudzonego i doskonałego pracownika dla dobra Ojczyzny i Armii Polskiej, piastując powierzone mu stanowisko z wielką umiejętnością i wyrozumiałością”<sup>40</sup>.

Także opinia sporządzona 30 grudnia 1919 r. przez głównego kwatermistrza Wojska Polskiego płk. Juliusza Tarnawę-Malczewskiego zawierała same superlatywy o umiejętnościach wojskowych i cechach charakteru Kazimierza Bartla: „Bardzo dobry. Doskonały fachowiec, bardzo zrównoważony, spokojny, energiczny i samodzielny. Posiada wielką inicjatywę osobistą i poczucie sprawiedliwości, zna się na ludziach i umie ich wykorzystać. Pracował od jesieni 1918 z wielkim zaparciem się siebie dla dobra sprawy. Umie przewidywać a trudności cierpliwością i wytrwałością pokonywać”<sup>41</sup>. W odrębnym dopisku do tej opinii (z tego samego dnia) szef Sztabu Generalnego płk Haller stwierdził tyleż lapidarnie, ile jednoznacznie: „Zgadzam się. Doskonały szef kolejnictwa wojskowego”<sup>42</sup>.

<sup>38</sup> M. Wrzosek, *Wojny o granice Polski Odrodzonej...*, s. 239 i n.

<sup>39</sup> Zob. CAW, Oddział III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, I.301.9.33 i I.301.15.3, Raporty kompanii kolejowych z okresu lipiec–grudzień 1919.

<sup>40</sup> CAW, AP, AP 4420, Główna karta informacyjna, k. 3.

<sup>41</sup> CAW, AP, AP 4420. Opinia z ankiety personalnej rozpoczętej 6 I, a zakończonej 25 VIII 1920 r. (rubryka „Orzeczenie Szefa Sztabu”). Ocena „bardzo dobry” była najwyższą, jaką mógł otrzymać oficer (pozostałe to: dobry, dostateczny, słaby i nieodpowiedni).

<sup>42</sup> *Ibidem*.

Również podwładni Bartla w Sztabie Generalnym, do których zaliczał się jego były student Tadeusz Strumff, służący w stopniu kapitana, zachowali o nim jak najlepsze wspomnienia. Swego szefa nie tylko cenili za umiejętności fachowe, lecz lubili także za szlachetny charakter<sup>43</sup>.

Bartel został przeniesiony do rezerwy w stopniu podpułkownika pospolitego ruszenia w korpusie oficerów inżynierii i saperów ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 r.<sup>44</sup>

Pisząc o służbie Kazimierza Bartla w Wojsku Polskim, nie sposób pominąć pytania, czy poznał on w jej trakcie Józefa Piłsudskiego. Jak twierdziła żona profesora w przywoływanych już wielokrotnie pamiętnikach (s. 39), w czasie służby w Sztabie Generalnym Bartel był często wzywany do Belwederu. „W tym czasie – pisze Maria Bartłowa – poznają się wzajemnie. Marszałek odtąd darzył go zaufaniem, a mąż mój – zawsze bardzo krytyczny wobec ludzi – przywiązuje się szczerze do Komentanta, jak Piłsudskiego nazywa wielu ludzi, nie tylko legionści. Mąż wierzył [właściwie należałoby napisać: „uwierzył” – S.K.] w rozum Piłsudskiego i jego gorącą, bezinteresowną miłość do Polski”<sup>45</sup>.

Czy było tak rzeczywiście? Bardzo wątpliwe, podanej przez żonę profesora wersji nie potwierdzają bowiem żadne dokumenty. Także drugi tom monumentalnego *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, autorstwa Wacława Jędrzejewicza i Janusza Ciska (Kraków–Łomianki 2006), obejmujący lata 1916–1920, nie odnotowuje żadnych spotkań szefa Kolejnictwa Polowego z Piłsudskim w 1919 r.

Oprócz wspomnień Marii Bartłowej dysponujemy jeszcze tylko jednym źródłem, które łączy nawiązanie znajomości Bartla z Piłsudskim z okresem służby wojskowej. Są to wspomnienia Jana Skotnickiego, artysty malarza, w latach 1922–1929 dyrektora Departamentu Sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zatytułowane *Przy sztalugach i przy biurku* (Warszawa 1957). Ich autor utrzymuje, że wracając tym samym pociągiem z Piłsudskim z uroczystości złożenia prochów Juliusza Słowackiego na Wawelu w 1927 r. do stolicy, zapytał Marszałka, skąd wynalazł takiego energicznego człowieka jak Bartel.

W odpowiedzi otrzymał dłuższą opowieść o tym, jak to w 1920 r. Piłsudski zarządził koncentrację rozbitej 3 Dywizji Piechoty Legionów w okolicach Małkini. Chcąc przed planowanym użyciem jednostki sprawdzić jej gotowość bojową, wyruszył pociągiem na miejsce zbiórki dywizji. Po dotarciu do Siedlec otrzymał informację, że dalsza jazda jest niemożliwa, ponieważ most na Bugu jest zerwany. Niezrażony tym, nakazał jechać dalej i wkrótce przekonał się, że w miejscu zniszczonego mostu stoi nowy. Na jego środku stał oficer, który przedstawił się jako kapitan Bartel. Między naczelnym wodzem a budowniczym mostu wywiązać się miał następujący dialog (s. 239):

<sup>43</sup> MHP, MKB, List Tadeusza Strumffa do Marii Bartłowej, 26 VI 1968 r.

<sup>44</sup> Zob. „Rocznik Oficerski Rezerw” 1934, s. 281.

<sup>45</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 39.

„Długo pan ten most stawiał?” – pytam.

„Pięć dni” – odpowiedział mi.

Pięć dni – myślę sobie – ładna sztuka!

„No, panie kapitanie – mówię – a niech mi pan powie, co tam dzieje się dalej, za mostem, po drugiej stronie rzeki.

Czy mogą jechać?

A on wybałusza na mnie oczy i mówi:

„Nie wiem, Panie marszałku!”.

Opowieść zakończyć miała niezbyt pochlebna dla Bartla opinia Marszałka (s. 240): „Ot, widzi pan, przez pięć dni budował, pracował, pocił się, a zapomniał przeciągnąć drucików telefonicznych od drzewka do drzewka o parę kilometrów dalej i postawić tam czujkę, by wiedział, czy mu tego mostu w parę minut po skończeniu nie zniosą. Oto cały Bartel i jego krótkowzroczność!”.

Przyjmowana długo bezkrytycznie<sup>46</sup> opowiadka, bo tak trzeba poświęcony znajomości Piłsudski–Bartel fragment wspomnień Skotnickiego nazwać, nie wytrzymuje elementarnej krytyki. Wystarczy zauważyć, że w 1920 r. Bartel nie był już w służbie czynnej, stojąc na czele Ministerstwa Kolei Żelaznych, co wyklucza możliwość spotkania się z naczelnym wodzem w podanych przez wspomnianego autora okolicznościach<sup>47</sup>. Jako kapitan związany był pełnionymi funkcjami wyłącznie z Galicją, której aż do przejścia do Naczelnego Dowództwa w Warszawie latem 1919 r. w ogóle nie opuszczał. Odrzucić wreszcie należy możliwość, by Bartel jako major w Sztabie Generalnym WP zajmował się osobiście budową jakiegoś mostu.

Podsumowując, trzeba powiedzieć, że brakuje wystarczająco pewnych informacji źródłowych, by uznać, że w czasie pełnienia służby przez Kazimierza Bartla w Woj-

<sup>46</sup> Na przykład przez Andrzeja Micewskiego w książce *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1963, s. 336.

<sup>47</sup> Dodam, że w 1920 r. Piłsudski nie był jeszcze marszałkiem, a zakładanie linii telefonicznych należało nie do wojsk kolejowych, lecz kompanii telegraficznych. Andrzej Krawczyk sugeruje, że relacja Skotnickiego jest zmyślona. Trudno uznać za możliwe – zauważa nie bez racji – by Piłsudski nie wiedział, iż w 1920 r. Bartel był ministrem kolei, oraz by tenże minister osobiście zajmował się budową mostu na zagubionym odcinku frontu. Szkoda, że przywoływany autor sam zabrnął w podobne nieprawdopodobieństwa, pisząc jednym tchem, że w 1920 r. Bartel stał na czele Ministerstwa Kolei Żelaznych, a zarazem „Walczył na froncie w wojnie 1920 r.” (*idem, Kazimierz Bartel, premier Rzeczypospolitej 15 V–1926, 8 VI–24 IX 1926, 27 IX–30 IX 1926, 27 IV 1928–13 IV 1929, 29 XII 1929–17 II 1930* [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 232). Inną możliwość stanowi zniekształcenie rzeczywistego faktu. W cytowanej już publikacji *Trzy wyprawy* Kaden-Bandrowski opisuje epizod z operacji wileńskiej w 1919 r., kiedy to Piłsudski, zmierzając pociągiem do Lidy, dotarł wraz ze swym sztabem do Skrzybowiec. Tam doszły ich wieści, że „most na Dzitwie zerwany. Dłubie tam koło niego dziesięciu uzbieranych nie wiadomo skąd ludzi, wydziwia tam nad nimi jakiś wyższy oficer od saperów [...]” (s. 57). 16 kwietnia naczelnny wódz pojechał samochodem obejrzeć stan mostu, który okazał się tylko w połowie zniszczony. Po odebraniu raportu od wspomnianego oficera o prowadzonych pracach zniecierpliwionym tonem nakazał odbudować most na wieczór, by mogły nim przejechać tabory. Być może to wydarzenie było pierwowzorem sytuacji opisanej we wspomnieniach Skotnickiego.

sku Polskim doszło do osobistego spotkania między nim a naczelnym wodzem Józefem Piłsudskim. Zagadka pierwszego kontaktu obu tych postaci, mimo szerokiej kwerendy przeprowadzonej przeze mnie, pozostaje zatem nierozwiązana.

W pożegnalnym rozkazie Naczelnego Dowództwa z 11 października 1919 r., o którym pisałem wcześniej, znalazła się informacja o tym, że dotychczasowy szef Oddziału IVA mjr Bartel odchodzi celem ponownego objęcia katedry na Politechnice Lwowskiej, tudzież życzenia, by jego działalność jako profesora i pedagoga tej kresowej uczelni stała się nowym pasmem sukcesów ku chwale ojczyzny. Sukcesów na tym polu Bartłowi także nie zabraknie, ale praca profesorska tymczasem musiała ustąpić innej – rządowej.

Jak się przekonamy, między służbą Bartla w wojskach kolejowych a jego wejściem do świata polityki, do rządu, istniał ścisły związek. Okazało się bowiem – przynajmniej w wypadku bohatera książki – że odległość dzieląca apolityczne z natury stanowisko szefa Kolejnictwa Polowego od nieuchronnie politycznego urzędu zwierzchnika kolejnictwa cywilnego okazała się mniejsza, niż należałoby się spodziewać<sup>48</sup>.

Chociaż Bartel nigdy nie wróci już w szeregi armii, czasy wojskowe, kiedy to służył w wojskach kolejowych, będą do niego w takiej czy innej formie powracać. Już jako premier odwiedził 27 sierpnia 1926 r. w Jabłonie obchodzący swoje rocznicę święto 3 Pułk Saperów Kolejowych<sup>49</sup>.

Jak podaje Czesław Brzoza, 2 i 3 listopada 1928 r. w Krakowie odbywały się obchody dziesięciolecia powstania 1 Pułku Saperów Kolejowych, przy czym informuje, że „jednostkę tę utworzono 2 XI 1918 r. z inicjatywy K[azimierza] Bartla”<sup>50</sup>. W głównych uroczystościach, które przypadły 2 listopada i polegały na sadzeniu drzewek w ogrodzie pułku, uczestniczył założyciel jednostki – wówczas szef rządu Rzeczypospolitej – Kazimierz Bartel<sup>51</sup>.

---

<sup>48</sup> Politykiem został także pierwszy szef Kolejnictwa Polowego, Jan Brzozowski, m.in. prezydent Lwowa (1930–1931) i poseł (1930–1935), niemniej w jego przypadku owego związku nie daje się zauważyć.

<sup>49</sup> *P. Premier Bartel w Jabłonie*, „Nowy Kurier Polski”, 28 VIII 1926, nr 205.

<sup>50</sup> C. Brzoza, *Kraków między wojnami. Kalendarium 28 X 1918–6 IX 1939*, Kraków 1998, s. 207.

<sup>51</sup> *Ibidem*. Uwaga: między datą podaną przez Brzozę jako datę powołania jednostki a datą wstąpienia Bartla do wojska jest różnica jednego dnia. O udziale Bartla w uroczystości wspomina się bardziej ogólnikowo w publikacji *Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, s. 67.

### 3. Minister kolei żelaznych 1919–1920

#### W rządzie Leopolda Skulskiego

Powrót Kazimierza Bartla do lwowskiej Szkoły Politechnicznej jesienią 1919 r. miał się okazać jeszcze krótszy niż ten z poprzedniego roku, na co decydujący wpływ miała sytuacja wewnętrzna Polski. Kilka słów trzeba zatem poświęcić ówczesnej scenie politycznej.

Rządy sprawował wówczas gabinet Ignacego Jana Paderewskiego, utworzony w styczniu 1919 r. Początkowo przyjmowany z entuzjazmem, po wznowieniu sesji sejmowej 1 października 1919 r. znalazł się w ogniu powszechnej krytyki. Rządowi zarzucano niepowodzenia zarówno w polityce zagranicznej, jak i wewnętrznej. Powszechne rozczarowanie budził podpisany przez premiera traktat pokojowy, który nie przyznawał Polsce Gdańska, a sprawę przynależności państwowej Górnego Śląska oraz Warmii i Mazur nakazywał rozstrzygnąć metodą plebiscytów. Za wręcz upokarzający polską opinię publiczną uznawała tzw. mały traktat wersalski, który narzucał Rzeczypospolitej obowiązek zagwarantowania mniejszościom narodowym ochrony prawnej w stopniu ograniczającym jej suwerenność państwową. Na gruncie wewnątrzpaństwowym rząd Paderewskiego atakowany był za rozrzutną politykę finansową, a także za nieumiejętne administrowanie krajem.

Jesienią 1919 r. zaczęły się też rozchodzić drogi Paderewskiego i Piłsudskiego. Z punktu widzenia Naczelnika Państwa gabinet pod prezesurą sławnego pianisty był już – jeśli tak można powiedzieć – „zużyty”. I to zarówno na arenie międzynarodowej, gdzie po ratyfikowaniu traktatu wersalskiego przez sejm (30–31 lipca 1919 r.) wyczerpał możliwości uzyskania od aliantów zachodnich korzystnych rozstrzygnięć dla Polski, jak i na gruncie wewnętrznym, gdzie stracił znaczenie jako bufor łagodzący opozycję endecji z uwagi na poważne osłabienie tej partii, wynikające z rozbięcia kierowanego przez nią Sejmowego Związku Ludowo-Narodowego. W wyniku rozłamu w SZLN w sierpniu 1919 r. powstała nowa centrowa partia – Narodowe Zjednoczenie Ludowe, z Leopoldem Skulskim i Edwardem Dubanowiczem na czele. Dysponujące 68 głosami poselskimi Zjednoczenie stało się potencjalnym koalicjantem dla Klubu Sejmowego Ludowców, który powstał 8 października 1919 r. z połączenia klubów PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie” i poszukiwał partnerów do utworzenia większości sejmowej (licząc 109 posłów, był najsilniejszy w całym sejmie). Do wyłonienia takiej większości dążyło zresztą także NZL, zamierzając postawić na jej czele dotychczasowego premiera. Według koncepcji Zjednoczenia Paderewski zachowałby stanowisko szefa gabinetu, ustąpiliby natomiast ministrowie, których NZL obwiniało za błędy polityki rządowej. Innymi słowy, Zjednoczenie zmierzało do głębokiej rekonstrukcji gabinetu Paderewskiego. Stanowisko ludowców nie było do końca jasne: ustami prezesa klubu ludowców Wincentego Witosa domagali się oni dymisji dotychczasowego i powołania nowego gabinetu, początkowo jednak nie precyzowali swego stosunku do samego premiera.



Piłsudski liczył na to, że w wyniku pertraktacji podjętych przez ludowców z partią Skulskiego powstanie nowy rząd, który udzieli jednoznacznego poparcia polityce wschodniej Naczelnika Państwa. W tej bowiem materii Paderewski reprezentował stanowisko, które zdecydowanie Piłsudskiemu nie odpowiadało: na wschodzie opowiadała się za przyjętą przez aliantów po upadku gen. Antona Denikina formułą „ani wojna, ani pokój”, nie wierzył też w zdolność Polski do samodzielnego realizowania polityki wschodniej. Stanowił pod tym względem dokładne przeciwieństwo naczelnego wodza, który zamierzał poprzeć Ukraińską Republikę Ludową i podjąć działania ofensywne na Ukrainie, chcąc odepchnąć Rosję jak najdalej na wschód. Tak naprawdę jednak federacyjną politykę Naczelnika Państwa bez zastrzeżeń popierało jedynie „Wyzwolenie”<sup>1</sup>. „Piast” zajmował w tej kwestii zdecydowanie mniej wyraźne stanowisko, a NZL uważało wręcz plany Piłsudskiego na wschodzie za nierealistyczne<sup>2</sup>.

Krytyka rządu Paderewskiego doprowadziła do przesilenia rządowego, w którego trakcie lewica zgłosiła nawet wniosek o odwołanie gabinetu. Kryzys wydawał się opanowany 27 listopada, kiedy to Konwent Seniorów, biorąc pod uwagę międzynarodową pozycję Paderewskiego, opowiedział się za rekonstrukcją rządu i powierzył dotychczasowemu premierowi misję tworzenia nowej Rady Ministrów. Jeszcze tego samego dnia do dymisji podali się wszyscy ministrowie, by nie przeszkadzać w kompletowaniu składu rządu.

Nadzieje na zlikwidowanie przesilenia szybko okazały się złudne, gdyż rozmów z desygnowanym na stanowisko szefa gabinetu odmówili 28 listopada ludowcy. Mimo to Paderewski rozpoczął rozmowy z klubami sejmowymi, w tym także z ludowcami, którzy przejściowo skłonni byli nawet wziąć pod uwagę wejście do jego gabinetu. Ostatecznie jednak 4 grudnia podjęli decyzję negatywną. Następnego dnia Paderewski zrezygnował z misji tworzenia rządu, którą spośród ugrupowań sejmowych popierała praktycznie jedynie partia Skulskiego<sup>3</sup>. Mimo tej porażki 5 grudnia sejm zadecydował o ponownym powierzeniu Paderewskiemu misji formowania gabinetu. Rozmowy w tej sprawie prowadził głównie upoważniony przez kandydata na premiera Skulski, przewidziany na stanowisko zastępcy szefa rządu.

W kontekście zabiegów o rekonstrukcję rządu Paderewskiego, prowadzonych najpierw przez niego samego, a potem przez konsekwentnie popierającego go przywódcę NZL, pojawiło się nazwisko prof. Bartla – jako kandydata do objęcia stanowiska ministra kolei żelaznych, po raz pierwszy w notce *Przesilenie gabinetowe* w „Gazecie

<sup>1</sup> Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie” w parlamentach II Rzeczypospolitej 1919–1931*, Warszawa 1990, s. 44; J. Jachymek, *Mysł polityczna PSL „Wyzwolenie” 1918–1931*, Lublin 1983, s. 195.

<sup>2</sup> K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom. Na drodze od odrodzenia do załamania państwa polskiego: listopad 1918–czerwiec 1920*, Łódź 2004, s. 107; H. Cimek, *Mysł polityczna stronnictw ludowych w kwestii niepodległości Polski w latach 1914–1919*, Warszawa 2007, s. 57 i n.

<sup>3</sup> R. Wapiński, *Stosunki między Ignacym Paderewskim a Józefem Piłsudskim w roku 1919 i ich następstwa* [w:] *Władysław Sikorski – Ignacy Paderewski*, red. C. Bloch, Lublin 1988, s. 116–117; A. Kołodziejczyk, *Maciej Rataj 1884–1940*, Warszawa 1997, s. 66–68; R. Wapiński, *Ignacy Paderewski*, Wrocław 2009, s. 162–163; K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom...*, s. 80 i n.



Warszawskiej” z 4 grudnia 1919 r. (nr 331). Informowano w niej, że oprócz przesądzonych tek premiera i ministra spraw zagranicznych (Paderewski) oraz wicepremiera (Skulski) istnieją teki, których obsada jest przedmiotem sporu. Jedną z nich była teka „komunikacji”, gdzie „spornymi” kandydatami byli: Bieniecki, Emil Landsberg, dyrektor Rybicki oraz prof. Bartel.

Ta sama gazeta w numerze z 9 grudnia donosiła<sup>4</sup>, że prace nad powołaniem gabinetu prowadzi Skulski, pertraktacje toczą się w sejmie, a na ministra kolei „upatrzonej jest prof. Bartel”. Jak z tego wynika, w ciągu kilku dni kandydatura Bartla umocniła się, odpadli bowiem inni kandydaci.

Jak doszło do wysunięcia kandydatury profesora ze Lwowa, o którego ówczesnych poglądach i afiliacjach politycznych, nie mówiąc już o zaangażowaniu w politykę, nic nie wiadomo? Według świadectwa żony z inicjatywą wystąpił na początku grudnia sam Paderewski, pytając telefonicznie przebywającego we Lwowie Bartla, czy objąłby Ministerstwo Kolei w jego gabinecie. Bartel nie dał wyraźnej odpowiedzi – wahał się<sup>5</sup>. Mimo to – nie wiadomo, czy zaocznie, czy z jego udziałem – jego kandydatura zdystansowała inne. Źródła rozmaicie kwalifikują Bartla: raz jako kandydata „fachowego”<sup>6</sup>, innym razem – PSL<sup>7</sup>.

Trudno powiedzieć, co było „siłą sprawczą” włączenia Bartla w przesilenie gabinetowe. O jakichkolwiek wcześniejszych kontaktach między nim a Paderewskim nic nie wiadomo. Podobnie ma się rzecz z ludowcami. Mimo to jednego z nich, mianowicie Macieja Rataja, wówczas jednego z przywódców PSL „Wyzwolenie”, można „podejrzewać” o wysunięcie kandydatury Bartla. Jak pamiętamy, znał go jeszcze z okresu studiów. Ważniejsze jednak było to, że Rataj był członkiem Komisji Wojskowej Sejmu Ustawodawczego i z tego tytułu – jak można wnioskować z jego *Pamiętników* – doskonale orientował się w przebiegu służby i osiągnięciach Bartla w wojskowej służbie kolejowej. Wprawdzie w swych wspomnieniach Rataj „przyznał się” tylko do wprowadzenia Bartla do rządu Leopolda Skulskiego, który powstał po rezygnacji Paderewskiego z misji tworzenia rządu (szczegółowo piszę o tym dalej), ale niewykluczone, że mógł zaproponować kandydaturę Bartla już w trakcie zabiegów o utworzenie rządu Paderewskiego (choć nie należy zarazem zapominać o niechęci ludowców do powstania tego gabinetu)<sup>8</sup>. Tak czy inaczej rozmowy, jakie 9 grudnia

<sup>4</sup> *Tworzenie gabinetu*, „Gazeta Warszawska”, 9 XII 1919, nr 336.

<sup>5</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 40.

<sup>6</sup> W nocy zamieszczonej w „Robotniku” z 10 XII 1919 r. (nr 392) stwierdzano, że początkowo Skulski usiłował zmontować gabinet oparty na większości parlamentarnej. Kiedy się to nie udało, przystąpił do tworzenia rządu „fachowego”.

<sup>7</sup> *P. Skulski z ramienia p. Paderewskiego formuje gabinet*, „Kurier Polski”, 10 XII 1919, nr 324.

<sup>8</sup> Brak informacji o kontaktach Rataja z Bartlem po ukończeniu studiów. W marcu lub kwietniu 1919 r. Rataj z ramienia Komisji Wojskowej wizytował Lwów i okoliczne miejsca walk polsko-ukraińskich. W drodze do miasta odwiedził płk. Sikorskiego w Stawczanach. Tam, jak twierdzi ówczesny adiutant Sikorskiego Mieczysław Lisiewicz (wtedy kapitan), auto Rataja złapało gumę w dwóch kołach. Żeby móc dalej jechać do Lwowa, Sikorski zwrócił się telefonicznie do Bartla o przysłanie lokomotywy z wagonem do Stawczan. Skład nie dotarł na miejsce, gdyż uległ po drodze awarii. Maszerując wraz z Ra-

Skulski prowadził z kandydatami na ministrów, pogrzebały szanse na stworzenie gabinetu Paderewskiego. Wejścia do rządu pod jego prezesurą odmówili m.in. gen. Sosnkowski (stanowiska ministra spraw wojskowych nie objął ze względu na zakaz Piłsudskiego), Stanisław Wojciechowski (któremu chciano powierzyć resort spraw wewnętrznych), a także Bartel, który miał objąć kolejnictwo<sup>9</sup>. Przyczyn odmowy Bartla nie znamy. Z artykułu w „Kurierze Polskim” wynika, że zrezygnował on podobnie jak inni przedstawiciele ludowców – Władysław Grzędzielski (poseł „Piasta” przewidziany na ministra sprawiedliwości) i Andrzej Kędzior (poseł tej samej partii – kandydat do objęcia resortu robót publicznych).

Seria odmów skłoniła Paderewskiego do rezygnacji 11 grudnia z tworzenia rządu. Jeszcze tego samego dnia ludowcy i NZL uzgodnili kandydata na stanowisko premiera. Został nim Skulski, któremu Naczelnik Państwa powierzył misję wyłonienia gabinetu. Już następnego dnia ustalono listę ministrów, która miała być przedstawiona Piłsudskiemu. Figurował na niej również „inż. prof. Kazimierz Bartel” – przewidywany na stanowisko ministra kolei<sup>10</sup>. Gazety nie rozpisywały się o kandydacie. Ta powściągliwość brała się zapewne z niewiedzy, trudno byłoby bowiem uznać Bartla za osobę szeroko znaną, ale nie tylko dlatego – resort kolei uważano po prostu za drugorzędny<sup>11</sup>. Nieliczne wzmianki o Bartlu, jakie pojawiły się wówczas w prasie, znamionuje niewielka orientacja w jego życiorysie i dokonaniach. Na przykład „Gazeta Warszawska” w życzliwej ogólnie notce „informowała”, że minister kolei Bartel poza przygotowaniem technicznym ma także doświadczenie praktyczne „jako były naczelnik kolei dawnej okupacji austriackiej”<sup>12</sup>.

Jak już wspominałem, rolę promotora Bartla jako członka gabinetu Skulskiego przypisał sobie Rataj. Będąc wiceprzewodniczącym Klubu Sejmowego Ludowców, uczestniczył on w kilkudniowych pertraktacjach poprzedzających powołanie tego rządu. Z jego *Pamiętników* możemy wnosić, że na zamiar wprowadzenia do gabi-

---

tajem w kierunku Lwowa, Sikorski poprosił Bartla o przysłanie kolejnego zestawu, tym razem na stację Zimna Woda. I ten skład nie przybył – z powodu wybuchu kotła w parowozie. Ostatecznie Rataj z Sikorskim dotarli do Lwowa furmanką. Rataj w *Pamiętnikach...* nie wspomina o tym epizodzie. Wynika z nich, że po wizytacji oddziałów Sikorskiego miał pojechać bez żadnych komplikacji samochodem do Lwowa (zob. M. Lisiewicz, *Z pamiętnych dni. Wspomnienia adjutanta*, Londyn 1944, s. 50). Żadne źródła nie poświadczają, że we Lwowie Rataj spotkał się z dowódcą 1 Baonu.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> *Propozycje gabinetowej większości*, „Gazeta Warszawska”, 13 XII 1919, nr 339.

<sup>11</sup> „Kurier Polski” z 13 grudnia (nr 327) zaliczał Bartla do „drugoplanowych zarządców”, tj. kandydatów na ministerstwa o drugorzędnym znaczeniu.

<sup>12</sup> *Ibidem*. Także niektórzy dzisiejsi historycy mają z tym podobne problemy. Kazimierz Badziak podaje, że nowy minister kolei był „naczelnikiem kolei żelaznych w Generał-Gubernatorstwie Lubelskim” (*idem*, *W oczekiwaniu na przełom...*, s. 123). Z kolei Łukasz Kot pisze, że do rządu Skulskiego zaproszono „dr. Kazimierza Bartla, naczelnika kolei żelaznych i ministra w Generał-Gubernatorstwie Lubelskim” (*idem*, *Leopold Skulski. Premier z Zamościa 1977–1939(45)*, Zamość 2007, s. 46). Bartel nie tylko nie pełnił, ale nie mógł pełnić takiej funkcji, bo koleje na terenie Lubelskiego Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego podlegały c.k. armii austriacko-węgierskiej, konkretnie Komendzie Kolei Wojsk Północnych w Radomiu. W składzie komendy byli wyłącznie Austriacy.

tu „starego znajomego i przyjaciela z czasów akademickich” wyłączny wpływ miały jego kwalifikacje fachowe, tj. doświadczenie w zakresie kolejnictwa, którego Bartel nabył w czasie wielkiej wojny w wojsku austriackim, następnie jako komendant dworca w okresie obrony Lwowa i wreszcie „kierownik oddziału kolejowego” – jak pisze nie do końca precyzyjnie Rataj – w Sztapie Generalnym<sup>13</sup>.

Całkiem inną wersję włączenia Bartla w skład rządu Skulskiego przedstawił w swych wspomnieniach Stanisław Wojciechowski, minister spraw wewnętrznych zarówno w gabinecie Paderewskiego, jak i Skulskiego. Po objęciu stanowiska w nowym rządzie Wojciechowski miał się dowiedzieć od Piłsudskiego, że to on, kiedy Skulski szukał kandydata na ministra kolei, polecił właśnie Bartla. Jako przyczynę tego kroku Naczelnik Państwa podał jego wyróżnienie się w czasie wyprawy na Wilno w kwietniu 1919 r. Służący wówczas w „pułku saperów” Bartel został mianowany naczelnikiem stacji w Lidzie, gdzie sprawnie usunął zator, blokujący wysłanie piechoty na pomoc walczącym w Wilnie kawalerzystom Władysławowi Beliny-Prażmowskiemu<sup>14</sup>.

Wersja Wojciechowskiego nie wytrzymuje krytyki. Wiadomo bowiem, że to nie Bartel, lecz Brzozowski uczestniczył i zasłużył się w wyprawie wileńskiej (pomijam już kwestię niezbyt wiarygodnej informacji o ludzkim „zatorze”). Polecenie Bartla Skulskiemu również wydaje się mocno wątpliwe, ponieważ był mu on znany z okresu, kiedy przywódca NZL usiłował wyłonić gabinet Paderewskiego.

Czy nowy minister kolei miał jakieś oblicze polityczne?

Stanisław Wojciechowski, kolega Bartla z gabinetu Skulskiego, zaliczył go w swych wspomnieniach do sympatyków stronnictw centrum spoza sejmu<sup>15</sup>. Z kolei współczesny historyk podaje, że Bartel utożsamiany był politycznie z partią PSL „Wyzwolenie”<sup>16</sup>. Oba te sądy są dość głośne, ponieważ źródeł o ówczesnych sympatiach politycznych bohatera książki nie mamy żadnych, jeśli nie liczyć wątpliwych w tej kwestii wspomnień jego żony, z których wynikałoby, że był on sympatykiem Józefa Piłsudskiego. Sądy te są zresztą ze sobą sprzeczne, bo przypisywanie Bartłowi poglądów centrowych wyklucza kojarzenie go z lewicowym „Wyzwoleniem”. Stan pewnego rodzaju bezzadności historyków co do możliwości określenia, jaką orientację polityczną reprezentował nowo mianowany szef ministerium kolei, najlepiej ujął chyba Andrzej Paczkowski, pisząc w nieco ezopowym stylu, że w stosunku do sprecyzowanych sympatii politycznych ministra ochrony pracy i opieki społecznej Edwarda Peplowskiego (desygnowanego przez Narodową Partię Robotników) sympatie polityczne Bartla były „mniej oczywiste”<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 66–67. W urzeczywistnieniu tego zamiaru Rataj natrafił prawdopodobnie na jakiś opór, ponieważ pisze, iż „przeparł” Bartla do gabinetu.

<sup>14</sup> Stanisław Wojciechowski, *Prezydent RP. Wspomnienia, orędzia, artykuły*, wstęp, wybór fragmentów wspomnień, orędzi, relacji i artykułów M. Groń-Drozdowska, M.M. Drozdowski, Warszawa 1995, s. 266.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 240.

<sup>16</sup> K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom...*, s. 123.

<sup>17</sup> A. Paczkowski, *Leopold Skulski, premier Republiki Polskiej 13 XII 1919–9 VI 1920* [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 117. Autor ten za równie „nieokreślonych” pod tym względem uznał

Można się co prawda zastanawiać, dlaczego Bartel odrzucił ofertę Paderewskiego, a przyjął propozycję Skulskiego, ale rozważając ten problem, nie sposób wyjść poza spekulacje. Trudno bowiem – nie znając politycznych zapatrywań (teoretycznie rzecz biorąc, jakieś musiał mieć) i powiązań Bartla (o ile te ostatnie w ogóle istniały) – widzieć w jego postępowaniu wypełnianie poleceń ośrodków dyspozycyjnych przeciwnych powstaniu rządu Paderewskiego. Pierwszym takim ośrodkiem był Naczelnik Państwa. Piłsudski, jak już wspomniałem, po prostu zabronił gen. Sosnkowskiemu objęcia stanowiska ministra w rządzie znakomitego muzyka, by już bez przeszkód przydzielić go – jako wiceministra – ministrowi spraw wojskowych w rządzie Skulskiego gen. Józefowi Leśniewskiemu. Drugim – ludowcy, szczególnie stojący na czele KSL Wincenty Witos. Do sekwencji wydarzeń: wahanie – odmowa Paderewskiemu – przyjęcie propozycji Skulskiego najbardziej pasuje schemat działania pod dyktando Naczelnika Państwa (w stylu gen. Sosnkowskiego), ale pewności co do tego mieć nie można. Z samego zachowania Bartla trudno wyciągać jednoznaczny wniosek, że już wówczas był ściśle związany z obozem piłsudczykowski.

Mimo tych wątpliwości mogę powiedzieć, zgadzając się w tym względzie całkowicie z opinią Andrzeja Garlickiego, że z chwilą wejścia do rządu Leopolda Skulskiego rozpoczęła się błyskotliwa kariera Kazimierza Bartla w świecie polityki<sup>18</sup>. Sam Bartel – będę jeszcze o tym pisać – widział to zresztą inaczej: objęcie stanowiska ministra kolei żelaznych uważał za apolityczną służbę państwu polskiemu w krytycznym okresie prowadzenia przez nie wojny.

Mianowany 13 grudnia 1919 r. gabinet pod prezesurą Skulskiego miał charakter niejednolity. Godzi się jednak zauważyć, że klasycznych nominatów partyjnych było w nim niewiele; przeważali fachowcy<sup>19</sup>. Spośród ministrów wyróżniali się: bliski Piłsudskiemu minister spraw zagranicznych Stanisław Patek, minister skarbu Władysław Grabski oraz szef resortu spraw wewnętrznych Stanisław Wojciechowski.

Program rządu, wyłożony przez premiera w sejmie 18 grudnia 1919 r., uznawał za priorytety polityki wewnętrznej: szybkie uchwalenie konstytucji, wdrożenie reformy rolnej, a także poprawę w zakresie aprowizacji. Polityka zagraniczna poprzedniego rządu miała być kontynuowana<sup>20</sup>.

Rząd Skulskiego miał przed sobą niełatwe zadanie. Finanse państwa były w katastrofalnym stanie, na co wpływały przede wszystkim galopująca inflacja i olbrzymie, sięgające 60 proc. budżetu państwa wydatki na wojsko. Szwankowało zaopatrzenie

---

ministrów aprowizacji Stanisława Śliwińskiego i sprawiedliwości Jana Hebdzyńskiego. Zarazem jednak nie zaliczył Bartla do ministrów „fachowych”, za których uznał Tadeusza Łopuszańskiego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Witolda Chodźkę, kierownika resortu zdrowia publicznego.

<sup>18</sup> A. Garlicki, *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1996, s. 136.

<sup>19</sup> K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom...*, s. 120; J. Jachymek, *Leopold Skulski – prezydent ministrów i minister spraw wewnętrznych* [w:] *W służbie Klio. Księga poświęcona pamięci profesora Tadeusza Radzika*, red. J. Kłapeć i in., Lublin 2012, s. 296–297.

<sup>20</sup> *Gabinet Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin 1991, s. 57.

ludności w podstawowe produkty, a tracący na wartości pieniądź i drożyzna skłaniały różne grupy społeczne, w tym także kolejarzy, do wysuwania żądań podwyżek płac. Podejmowane przez ministra skarbu próby uzdrowienia kasy państwowej zawodziły, rozbijając się o konieczność finansowania wojny, którą państwo toczyło na wschodzie.

W takich niełatwych warunkach przyszło działać ministrowi kolei żelaznych. Same koleje również nie były, mówiąc delikatnie, w najlepszym stanie. Po zaborach Polska odziedziczyła trzy, powiązane z państwami zaborczymi, ale nie ze sobą sieci kolejowe, zupełnie nieprzystosowane do obsługiwanego nowego organizmu państwowego. Rzutowało to negatywnie zarówno na możliwość przewozu towarów wewnątrz kraju, jak i przemieszczania wojsk – rzecz niezwykle istotna z uwagi na toczące się działania wojenne. Destrukcyjny wpływ na stan polskich kolei wywarła wojna światowa: zniszczonych było ponad 2 tys. mostów kolejowych, blisko jedna piąta budynków kolei i połowa warsztatów kolejowych<sup>21</sup>. Również stan taboru kolejowego pozostawiał wiele do życzenia. W ocenie Eugeniusza Kwiatkowskiego w chwili odrodzenia państwa polskiego Polska posiadała 1900 parowozów, 7 tys. wagonów osobowych i 44 tys. towarowych. Zaspokajało to 35 proc. zapotrzebowania na parowozy, 50 proc. na wagony osobowe i zaledwie 25 proc. na wagony towarowe<sup>22</sup>. Znaczna część taboru była zużyta i wymagała natychmiastowego remontu.

Dodatkowym ciężarem dla kolei była konieczność finansowania transportów wojskowych<sup>23</sup>. Miało to tym większe znaczenie, że w związku z toczącą się wojną z Rosją ich procentowy udział w przewozach Polskich Kolei Państwowych stale wzrastał. W 1919 i w pierwszym kwartale 1920 r. transporty wojskowe stanowiły jeszcze „tylko” 19 proc. ogółu przewozów PKP, w drugim już 24 proc., by w trzecim kwartale tego roku dojść do 29 proc. Dopiero w czwartym kwartale transporty wojskowe wróciły do poziomu z 1919 r. Z przewozami wojskowymi mogły się równać jedynie transporty podstawowego środka opałowego – węgla kamiennego, ale w trzecim i w czwartym kwartale 1920 r. nawet ich było mniej niż przewozów z ładunkami wojskowymi (odpowiednio: 25 i 16 proc.). Obciążone przewozami wojskowymi koleje przynosiły straty, które trzeba było pokrywać ze szczupłej kasy państwowej. W rezultacie w pierwszych latach niepodległości kolej pochłaniała 25–38 proc. ogólnych wydatków skarbu państwa. Były to koszty wprost niebywałe, zważywszy na to, że przed wielką wojną koleje we wszystkich zaborach przynosiły dochody<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> E. Brzosko, *Próby dostosowania komunikacji kolejowej do potrzeb II Rzeczypospolitej w 20-lecie międzywojennym*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1974, z. 1, s. 150–151; I. Bujniiewicz, *Kształtowanie się jednolitego systemu kolejowego w Polsce w latach międzywojennych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1968, nr 3, s. 519; J. Gołębiowski, *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa–Kraków 1985, s. 22; Z. Landau, *Rozwój komunikacji i łączności w Polsce w okresie inflacji (1918–1923)*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Prace Katedry Historii Gospodarczej” 1965, z. 56, s. 49.

<sup>22</sup> E. Kwiatkowski, *Gospodarka Polski Niepodległej w okresie międzywojennym 1919–1939*, Stalowa Wola 2002, s. 27.

<sup>23</sup> K. Krzyżanowski, *Wydatki wojskowe Polski w latach 1918–1939*, Warszawa 1976, s. 30.

<sup>24</sup> E. Rose, *Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości*, Warszawa 1922, s. 120 i 153. W okresie marzec–grudzień 1920 r. kolej była drugą, po MSWojsk., pozycją w budżecie państwa (*ibidem*, s. 141).



W końcu 1919 r. Ministerstwu Kolei Żelaznych<sup>25</sup> podlegało pięć okręgowych dyrekcji kolejowych: Warszawska, Radomska, Krakowska, Lwowska i Stanisławowska, obejmujących 7413 km linii kolejowych i 117 tys. 794 pracowników<sup>26</sup>, oraz Dyrekcja Wileńska.

O znaczeniu kolejnictwa dla Polski przesądzał fakt, że stanowiło ono najważniejszy środek transportu: 98 proc. wszystkich przewozów dokonywało się właśnie koleją<sup>27</sup>. Były one także największym przedsiębiorstwem w kraju.

Program działań swego rządu w odniesieniu do kolejnictwa premier Skulski przedstawił w exposé wygłoszonym w sejmie 18 grudnia 1919 r. Ze słów szefa rządu wynikało, że najpilniejsze zadania Ministerstwa Kolei Żelaznych to: zwiększenie liczby wagonów i parowozów będących w ruchu przez intensyfikację napraw, udoskonalenie systemu rozdziału taboru, zakupy parowozów i wagonów za granicą, zainteresowanie przedsiębiorstw prywatnych budową infrastruktury kolejowej, podporządkowanie wszystkich kolei państwa jednemu zarządowi, ujednolicenie organizacji kolejnictwa, przepisów kolejowych, płac i emerytur, a także taryf, wreszcie bezwzględna walka z łapownictwem i innymi nadużyciami służbowymi<sup>28</sup>.

Przejęcia Ministerstwa Kolei Żelaznych z rąk poprzednika, zdaniem Rataja „bardzo przeciętnego” kierownika resortu, Juliana Eberhardta, Bartel dokonał 16 grudnia 1919 r. Nowy szef wygłosił przy tej okazji krótkie przemówienie skierowane do pracowników. Oświadczył, że pomoc każdej osoby zatrudnionej w kolejnictwie i w ministerstwie jest mu niezbędnie potrzebna do zaprowadzenia ładu na kolejach i poprawienia ich sprawności. W zamian za bezwzględnie obowiązkowe pełnienie służby obiecał zaspokojenie potrzeb pracowników i ich uzasadnionych postulatów<sup>29</sup>. Po takim *dictum* podwładni Bartla nie mogli mieć wątpliwości, że ich nowy szef jest człowiekiem wymagającym.

I rzeczywiście. Wkrótce urzędnicy ministerstwa zostali poddani ostrzejszej dyscyplinie i zaczęli przychodzić punktualnie do pracy. Stało się to w Warszawie małą sensacją, gdyż w tym czasie pracownicy ministerstw i urzędów nie zjawiali się w nich wcześniej niż o 10 rano<sup>30</sup>. Z wprowadzonych przez ministra obostrzeń można wymienić też wprowadzony specjalnym okólnikiem (z 31 grudnia 1919 r.) zakaz prowadzenia prywatnych rozmów międzymiastowych z aparatów służbowych, zarówno przez pracowników centrali, jak i w terenie<sup>31</sup>.

Jeśli chodzi o dobór najbliższych współpracowników, Bartel postawił na fachowców, ludzi z odpowiednim przygotowaniem zawodowym, rzutkich i energicznych,

<sup>25</sup> MKŻ zostało powołane dekretem Naczelnika Państwa z 8 II 1919 r.

<sup>26</sup> *Z działalności Polskich Kolei Państwowych 1919–1922*, Warszawa 1922, s. 180.

<sup>27</sup> E. Brzosko, *Próby dostosowania komunikacji kolejowej...*, s. 151.

<sup>28</sup> *Exposé premierów polskich 1918–1997*, zebrał i oprac. B. Sygit, Toruń 2000, s. 80.

<sup>29</sup> *Pożegnania i powitania ministrów*, „Kurier Polski”, 17 XII 1919, nr 331.

<sup>30</sup> Z. Jasiński, *Wspomnienia. Wojna światowa (1914–1918). W Odrodzonej Polsce (1918–1922)*, Warszawa 1933, s. 134.

<sup>31</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kolei Żelaznych” 1919, s. 13.



którzy zdaniem ministra gwarantowali znakomity poziom pracy. Znacznie wyżej aniżeli Rataj oceniając kompetencje Eberhardta i dostrzegając jego zasługi przy organizacji kolejnictwa, 21 kwietnia 1920 r. zwrócił się o mianowanie byłego kierownika ministerstwa na stanowisko podsekretarza stanu w MKŻ<sup>32</sup>. Na szefa Sekcji Budowy Bartel ściągnął z Krakowa inż. Zygmunta Jasińskiego, naczelnika Wydziału Kolejowego dla Galicji i Śląska Cieszyńskiego, o którym powziął jak najlepszą opinię w czasie wizytacji Okręgowej Dyrekcji w Krakowie, przeprowadzonej niedługo po objęciu urzędowania (najprawdopodobniej jeszcze w grudniu 1919 r.)<sup>33</sup>. Na wniosek Bartla i Skulskiego stanowisko szefa sekcji w MKŻ otrzymał również zajmujący się od początku listopada 1919 r. sprawami reorganizacji kolejnictwa naczelnik Wydziału Budżetowego w Sekcji Finansowej MKŻ inż. Kazimierz Zipser. Bartel wychodził z założenia, że wyższe stanowisko zapewni mu konieczne do przeprowadzenia reform na kolei posłuch i poważanie, i to zarówno ze strony władz kolejowych, jak i związków zawodowych<sup>34</sup>. Na wniosek ministra 26 marca 1920 r. szefem Sekcji Administracyjnej ministerstwa został dr praw Włodzimierz Kozubski, dotychczasowy sekretarz generalny w MKŻ<sup>35</sup>.

Szefowie sekcji mieli zapewnić ich właściwą organizację i funkcjonowanie. Zygmunt Jasiński zapamiętał, że kiedy 3 marca 1920 r. zjawił się do pracy w ministerstwie, Bartel z miejsca polecił mu w jak najkrótszym czasie przedstawić wnioski dotyczące poprawy działania Sekcji Budowy. Uznawszy, że w podległej mu komórce panuje chaos, Jasiński zaproponował reorganizację sekcji, którą 20 marca Bartel zaakceptował<sup>36</sup>.

Uwzględniając opisaną sytuację, trudno uznać za wiarygodny fragment wspomnień Stanisława Wojciechowskiego dotyczący stosunku Bartla do podziału Ministerstwa Kolei Żelaznych na sekcje. Wojciechowski pisze, że jako minister spraw wewnętrznych opracowywał w porozumieniu z szefami resortów statuty ministerstw. W pracy

---

<sup>32</sup> AAN, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa (dalej KCNP), 104 [Ministerstwo Kolei Żelaznych. Nominacje i dymisje wewnętrzne], Wniosek do Naczelnika Państwa o mianowanie inż. Juliana Eberhardta podsekretarzem stanu w Ministerstwie Kolei Żelaznych, podpisany przez prezydenta ministrów Leopolda Skulskiego i ministra KŻ Kazimierza Bartla, 21 IV 1920 r., k. 3–4.

<sup>33</sup> *Ibidem*, Wniosek ministra KŻ Kazimierza Bartla na Radę Ministrów o mianowanie inż. Zygmunta Jasińskiego szefem Sekcji Budowy MKŻ, b.d., k. 16–17. Mianowanie Jasińskiego nastąpiło 16 II 1920 r. Barwnie i z detalami wizytę Bartla w Krakowie opisał Jasiński (*idem*, *Wspomnienia...*, s. 125).

<sup>34</sup> *Ibidem*, Wniosek prezydenta ministrów Leopolda Skulskiego i ministra KŻ Kazimierza Bartla o mianowanie inż. Kazimierza Zipsera szefem Sekcji [Finansowej] w MKŻ, b.d., k. 80–81. Naczelnik Państwa zatwierdził wniosek 26 III 1920 r.

<sup>35</sup> *Ibidem*, Wniosek ministra KŻ Bartla na Radę Ministrów o mianowanie dr. Włodzimierza Kozubskiego szefem Sekcji Administracyjnej MKŻ, 23 I 1920 r., k. 28. Naczelnik Państwa podpisał wniosek 26 III 1920 r. Z obsad w terenie wymienić można mianowanie 3 II 1920 r. na wniosek Bartla i Skulskiego z 27 XII 1919 r. inż. Emila Landsberga (absolwenta Instytutu Inżynierów Komunikacji w Petersburgu) na stanowisko prezesa Dyrekcji w Wilnie (*ibidem*, Wniosek prezydenta ministrów Leopolda Skulskiego i ministra KŻ Kazimierza Bartla o mianowanie inż. Emila Landsberga prezesem Dyrekcji Kolei Państwowych w Wilnie, 27 XII 1919 r., k. 33).

<sup>36</sup> Z. Jasiński, *Wspomnienia...*, s. 127.

tej, jak twierdzi, największe trudności czynił mu minister kolei Bartel. Był on rzekomo przeciwny podziałowi ministerstwa na departamenty (sekcje), twierdząc, że może sam kierować 40 naczelnikami wydziałów. Wojciechowski był zdumiony pewnością siebie i wszechstronnością swego kolegi z gabinetu, gdy on sam nie potrafił bez pomocy czterech szefów sekcji kierować 18 wydziałami w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych<sup>37</sup>. Dodam, aby wszystko było całkowicie jasne, że przychodząc do Ministerstwa Kolei, Bartel zastał je już podzielone na sekcje, i nic nie wiadomo, aby ten podział budził jego obiekcje.

Objęcie stanowiska ministerialnego wymusiło na małżeństwie Bartłów przenosiny do Warszawy. Początkowo – do lutego lub marca 1920 r. – mieszkali prywatnie u rodziny Mińkowskich, gdzie Bartel w czasie pracy w Sztabie Generalnym miał przydzielone mieszkanie. Przez pozostały czas urzędowania minister wraz z małżonką zajmowali mieszkanie w gmachu MKŻ przy Nowym Świecie 14 (róg Al. Jerozolimskich)<sup>38</sup>.

Praca wypełniała niemal cały czas ministra: w przylegającym do mieszkania gabinecie spędzał całe dni – aż do późnych godzin nocnych. Mieszkający również w ministerstwie szef Sekcji Budowy MKŻ Jasiński wspomina, że niejednokrotnie w nagłych i ważnych wypadkach odwiedzał swego zwierzchnika w jego mieszkaniu w środku nocy<sup>39</sup>.

Warto dodać, że w gmachu ministerstwa kwaterowała też kierowana przez płk. Alvina Bartona Barbera amerykańska Misja Techniczna w Polsce, a ściślej biorąc, ta jej część, która zajmowała się kolejnictwem. Misja przybyła do Polski z inicjatywy dyrektora Amerykańskiej Agencji Pomocy Herberta Hoovera jeszcze w okresie rządów Paderewskiego. Jej głównym zadaniem było doradzanie rządowi w rozwiązywaniu trudnych problemów natury ekonomicznej i finansowej<sup>40</sup>. Z szefem zespołu doradców z USA Bartel szybko się zbliżył i zachował go we wdzięcznej pamięci jako godny uznania przykład amerykańskiego charakteru. Już po przewrocie majowym, udzielając wywiadu dziennikarzowi „New York Timesa”, Lincolnowi Eyremu, powrócił pamięcią do współpracy z Barberem i podziękował mu za pośrednictwem gazety za pomoc w reorganizacji polskiego systemu kolejowego<sup>41</sup>.

Współpracę z wielotysięcznym personelem kolejowym Bartel zainicjował zwiędłym okólnikiem, wydanym w dniu objęcia urzędu. Nowy szef resortu nakłaniał w nim pracowników kolejowych do współdziałania, przy czym czynił to – jeśli tak można powiedzieć – „prośbą i groźbą”. Gorący apel o współpracę, pomoc, deklarację życzliwego traktowania – znowu – „słusznych” życzeń personelu kolejowego i oparcia stosunków wzajemnych na zaufaniu uzupełniało bowiem żądanie bezwzględnego po-

<sup>37</sup> Stanisław Wojciechowski, *Prezydent RP. Wspomnienia, orędzia, artykuły*, s. 266.

<sup>38</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 40.

<sup>39</sup> Z. Jasiński, *Wspomnienia...*, s. 127.

<sup>40</sup> *Report of European Technical Advisers Mission to Poland 1919–1920 by A.B. Barber Technical Adviser to Poland*, New York 1923, s. 6.

<sup>41</sup> *New Polish Premier Sets Forth Program*, „New York Times”, 21 V 1926.

słuszeństwa i dyscypliny, koniecznych do wzmocnienia słabego jeszcze „organizmu ojczystego kolejnictwa”. Bartel zapowiadał bezwzględne karanie łamania przepisów i wszelkiego rodzaju nadużyć, uważając je za „zdradę obowiązków obywatelskich”. Nade wszystko jednak starał się wzbudzić w kolejarzach poczucie odpowiedzialności za losy kraju, pisząc: „Miejmy stale na uwadze, że Ojczyzna jeszcze ciągle w wojnie i że na kolejnictwie polskim spoczywa w znacznym stopniu współodpowiedzialność za jej przebieg”<sup>42</sup>.

Stosunek do Bartla największej organizacji związkowej kolejarzy, jaką był lewicowy Związek Zawodowy Kolejarzy (centralne władze tej organizacji były opanowane przez PPS), był życzliwy i pełen nadziei. Okres rządów Paderewskiego przyniósł liczne napięcia na linii rząd–kolejarze. Teraz ci ostatni liczyli na zmianę tego stanu rzeczy. Wszak nowy minister, człowiek, który wyszedł z „warstw pracujących” i własnym wysiłkiem osiągnął obecne stanowisko, miał wszelkie dane po temu, by odegrać rolę orędownika środowiska kolejarzkiego w sejmie. Dostrzegano przy tym, że przed Bartlem stoi nie lada wyzwanie. Zniszczenie taboru, nieporządk i nadużycia na kolejach, błędy w administrowaniu kolejnictwem nie ułatwiały mu zadania<sup>43</sup>.

W obliczu takich oczekiwań Bartel szybko doczekał się reakcji na swój okólnik. Już 20 grudnia 1919 r. w Ministerstwie Kolei Żelaznych zjawiła się delegacja Związku Zawodowego Kolejarzy z prezesem Adamem Kuryłowiczem na czele. Przedłożyła ona ministrowi memoriał, w którym wyłożono postulaty 80 tys. reprezentowanych przez związek kolejarzy. Podniesiono w nim problem zbyt niskich płac pracowników kolejowych, żądano dodatków drożyźnianych, zwracano też uwagę na szwankującą aprowizację kolejarzy. W opinii związkowców spełnienie ich postulatów służyło przede wszystkim poprawie funkcjonowania kolei.

Minister za decydującą uznał poprawę zaopatrzenia pracowników kolei. Jeśli chodzi o sprawę stałych płac i pragmatyki służbowej, wyraził wolę, by jak najszybciej zajął się nią sejm. Pierwsze, dwugodzinne spotkanie z nowym szefem resortu usatysfakcjonowało związkowców. Przedstawiciele kolejarzy zapewne mile polecthało także to, że już na samym wstępie Bartel określił się jako „człowiek pracy”, który pamięta o potrzebach pracowników<sup>44</sup>.

Ostatniego dnia grudnia 1919 r. u ministra bawiła kolejna delegacja związku (przewodził jej wiceprezes ZZK Michniewicz), zgłaszając następny postulat: wyrównania kolejarzom różnicy kursów walut, jako że część z nich otrzymywała wynagrodzenie nie w markach polskich, lecz w austriackich koronach<sup>45</sup>. Bartel wyraził zgodę. Mimo to 3 stycznia 1920 r. doszło do dzikiego, tj. nieuzgodnionego z ZZK, strajku kolejarzy we Lwowie (wstrzymano ruch na liniach Lwów–Kraków i Lwów–Warszawa), w którym jednym z żądań – oprócz wypłacenia „dodatku obłączniczego”

<sup>42</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kolei Żelaznych” 1919, s. 3.

<sup>43</sup> *Nowy minister*, „Kolejarz-Związkowiec”, 1 I 1920, nr 1.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> Według urzędowego kursu za 70 marek płacono 100 koron, natomiast wartość rynkowa była inna: 90 markom odpowiadało 100 koron.

za czas wojny z Ukraińcami, poprawy aprowizacji i przydziału umundurowania – było wypłacenie różnicy kursów walut. Bartel interweniował w kierownictwie ZZK, które od następnego dnia przystąpiło do likwidacji protestu. 5 stycznia w wygaszanie strajku włączył się sam minister, przekazując strajkującym drogą jużową, iż problemy aprowizacji i przydział umundurowania będą uwzględnione w zależności od posiadanych przez państwo zapasów, natomiast pozostałe postulaty są załatwione. Tego dnia kolejarski protest w rodzinnym mieście ministra się zakończył. Kolejny dziki strajk kolejarski wybuchł 6 stycznia w Lublinie, został on jednak już następnego dnia zlikwidowany przez związek – bez udziału ministra<sup>46</sup>.

Bartel był lojalnym partnerem związkowców. Już 10 stycznia 1920 r. wnioskował na zebraniu Rady Ministrów o przyznanie kolejarzom wyższych dodatków drożyznianych. Decyzja w tej sprawie została jednak odłożona – miała być rozpatrywana na następnym posiedzeniu RM w ramach dyskusji o podwyżce wynagrodzeń dla wszystkich funkcjonariuszy państwowych. Przeszły natomiast wnioski ministra o udzielenie gwarancji rządu na zaciągnięcie pożyczki przez Związek Stowarzyszeń Spółdzielczych na aprowizację kolejarzy (do wysokości 36 mln marek) oraz o kredyt w wysokości 20 mln marek na zaopatrzenie pracowników kolei w odzież i obuwie<sup>47</sup>. Decyzję o przyznaniu miesięcznego dodatku drożyznianego Rada Ministrów podjęła 16 stycznia, przy czym – wbrew wnioskowi ministra kolei – wysokość dodatku dla kolejarzy była taka sama jak dla pozostałych pracowników państwowych. Dodatek wyniósł od 50 do 100 proc. pensji, a jego wysokość była tym wyższa, im więcej dzieci miał dany pracownik<sup>48</sup>. Decyzja została zaaprobowana przez sejm 27 stycznia 1920 r., zyskując rangę ustawy.

Podwyżka nie zaspokoili oczekiwań związkowców z ZZK na długo. Uznawszy, że wzrost płac nie nadąży za inflacją, 6 marca 1920 r. przedstawili oni ministrowi kolejny memoriał z żądaniem podwyżki płac o 100 proc. Kilka dni później kolejarze, nie oglądając się na działania związku, wzięli sprawy w swoje ręce. 9 marca 1920 r. wybuchł dziki strajk kolejowy w Lublinie (był to tzw. strajk czarny, polegający na całkowitym wstrzymaniu ruchu – zarówno osobowego, jak i towarowego) i w Chełmie. Protestujący domagali się 100-procentowej podwyżki płac i dodatku drożyznianego. Reakcją wojewody lubelskiego Stanisława Moskalewskiego było wysłanie na lubelski dworzec dwóch kompanii kolejowych w celu uruchomienia pociągów, a następnie wprowadzenie stanu wyjątkowego. Na wydarzenia lubelskie zareagował także minister kolei żelaznych – przysyłając depeszę. Rozklejana na budynkach ko-

<sup>46</sup> „Kolejarz-Związkowiec”, 15 I 1920, nr 2; zob. też: H. Krauze-Jaworska, *Zarys historii Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych RP*, Warszawa 1968, s. 35; J. Żarnowski, *Strajk kolejarzy i strajk powszechny w lutym–marcu 1921 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 1, s. 59.

<sup>47</sup> AAN, Prezydium Rady Ministrów (dalej PRM), Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 9: Od 1 I do 31 III 1920 r., Protokół 3. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 10 I 1920 r., k. 31–33.

<sup>48</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 9: Od 1 I do 31 III 1920 r., Protokół 5. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 16 I 1920 r., k. 65.

lejewych obok obwieszczeń ministra spraw wewnętrznych związanych z wprowadzeniem stanu wyjątkowego, wzywała do bezwzględnego zakończenia strajku. Jednocześnie minister informował w niej, że rząd opracowuje nowe regulacje płacowe, zapewniające każdemu robotnikowi minimum egzystencji. Miały one przybrać formę ustawy jeszcze w tym samym miesiącu<sup>49</sup>.

10 marca zastrajkowali kolejarze w dyrekcjach Radomskiej i Krakowskiej – również bez uzgodnienia ze związkami zawodowymi. Następnego dnia na wiecu opodał krakowskiego dworca kolejowego około 6 tys. pracowników kolei domagało się poprawy aprowizacji, a także zniesienia wprowadzonego w marcu przez ministra kolei żelaznych ograniczenia w bezpłatnych przejazdach dla ich rodzin. Do bezpłatnego, niczym nieograniczonego, a nabytego jeszcze w czasach austriackich przywileju podróżowania przez członków rodzin małopolscy kolejarze byli niezmiernie przywiązani i wysoko go sobie cenili<sup>50</sup>.

Sytuację strajkową skomentował Bartel 11 marca 1920 r. w wywiadzie udzielonym „Przeglądowi Wieczornemu”<sup>51</sup>. Poinformował, że w Dyrekcji Radomskiej i w Lublińskiej ruch kolejowy zabezpiecza wojsko, a zasięg strajku w Małopolsce ogranicza się do Krakowa, Nowego Sącza, Podgórze, Suchej, Tarnowa i Żywca. Minister przyznał, że przyczyną protestu są braki w aprowizacji, zaznaczając jednocześnie, że strajkami aprowizacji się nie poprawi. Przeciwnie, to właśnie dzięki intensywnemu ruchowi kolejarze są coraz lepiej zaopatrywani: trzy tygodnie wcześniej dostali jedną czwartą przydziału, obecnie dostają trzy czwarte, a po upływie tygodnia uzyskają pełny; otrzymują też umundurowanie. Bartel przyznał, że z uwagi na nadużycia zmniejszył wydawane dotąd bez żadnych ograniczeń bezpłatne bilety dla rodzin kolejarских (do 12 na osobę rocznie).

Następnego dnia w objętych stanem wyjątkowym dyrekcjach Radomskiej i Lubelskiej strajk zasadniczo upadł (protest kontynuowały tylko niektóre warsztaty), minister KŻ wykazał z kolei ustępliwość wobec żądań kolejarzy krakowskich, godząc się na rozszerzenie przywilejów w bezpłatnym podróżowaniu przez członków ich rodzin<sup>52</sup>.

13 marca, w trzecim już wywiadzie na temat strajku dla „Przeglądu Wieczornego”, Bartel powiadomił, że strajk w Dyrekcji Radomskiej ustał, a komitet strajkowy w Krakowie wezwał protestujących do powrotu do pracy<sup>53</sup>. Koniec strajku przypie-

<sup>49</sup> H. Krauze-Jaworska, *Zarys historii...*, s. 37; C. Wójcik, *Strajki kolejarzy w województwie lubelskim (1920–1923)*, „Rocznik Lubelski” 1964, t. 5, s. 184–187; J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979, s. 350.

<sup>50</sup> *Echa strajku kolejarzy*, „Przegląd Wieczorny”, 16 III 1920, nr 62; H. Krauze-Jaworska, *Zarys historii...*, s. 37; T. Marszałkowski, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Kraków 2006, s. 63.

<sup>51</sup> *Częściowy strajk kolejarzy. Rozmowa z ministrem kolei d-rem inż. K. Bartlem*, „Przegląd Wieczorny”, 11 III 1920, nr 58.

<sup>52</sup> *Strajk kolejowy trwa. Rozmowa z ministrem kolei d-rem inż. K. Bartlem*, „Przegląd Wieczorny”, 12 III 1920, nr 59.

<sup>53</sup> *Częściowy strajk kolejowy się kończy*, „Przegląd Wieczorny”, 13 III 1920, nr 60. W Krakowie decyzja o zakończeniu strajku zapadła po groźbie komendanta krakowskiego dworca kolejowego kpt. Kwiatkowskiego (i nieznanego z nazwiska przedstawiciela Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie) skie-



czętowało złożone po rozmowach z ZZK oświadczenie premiera Skulskiego, że sprawa podwyżek dla kolejarzy, stanowiąca część zagadnienia wzrostu uposażeń wszystkich pracowników państwowych, jest na ukończeniu. Premier złożył też obietnicę, że minister kolei żelaznych będzie interweniował w sprawie kolejarzy aresztowanych podczas strajku. Sam Bartel zadeklarował tegoż dnia poparcie rządu dla przyznania kolejarzom „pewnych dodatków” już w marcu i zapowiedział otwarcie w połowie miesiąca zamkniętych w czasie protestu warsztatów kolejowych<sup>54</sup>. Złożone obietnice skłoniły związek do wezwania kolejarzy, by zaprzestali strajku. Ostatecznie wygaś on 15 marca. Działania rządu okazały się skuteczne – nie pozwolono na rozlanie się protestu na cały kraj, gasząc go na poziomie lokalnym.

Interesujące, że ze strony jednej z organizacji kolejańskich, prawicowego i konkurencyjnego wobec ZZK Polskiego Związku Kolejowców, gabinet Skulskiego – i personalnie minister Bartel – w zmaganiach z kolejarzami otrzymali nawet wsparcie. PZK uznał bowiem marcowy protest za „zbrodniczy” w okresie budowy państwa i wojny, wobec czego wezwał ministra kolei do bezwzględnej z nim walki, nieczynienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz strajkujących, rozprawy z warcholstwem na kolejach, zmilitaryzowania kolejarzy w razie potrzeby itd., itp.<sup>55</sup>

Spokój na kolejach nie przetrwał nawet do końca marca. Tym razem zburzyły go nie kwestie płacowe, lecz uchwalona przez sejm 27 marca 1920 r. ustawa o kolejach w czasie wojny. Inicjatorem ustawy było Ministerstwo Spraw Wojskowych. Jej projekt trafił do łaski marszałkowskiej 27 stycznia 1920 r., a w marcu tegoż roku stał się przedmiotem debaty sejmowej. Zbiegło się to w czasie ze strajkami na kolejach, co skłoniło rząd do wywarcia na sejm nacisku w kierunku przyspieszenia prac legislacyjnych. Ustawa upoważniała Naczelnika Państwa do zmilitaryzowania kolei w czasie wojny, a w sytuacji grożącego państwu niebezpieczeństwa – także w okresie pokoju<sup>56</sup>. W odpowiedzi na przyjęcie ustawy jeszcze tego samego dnia niechętna nowym regulacjom organizacja kolejarzy – Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej – proklamowała strajk. Pociągi stanęły na węźle warszawskim, we Lwowie, w Krakowie, Przemyśle, Samborze, Stanisławowie i w innych miejscowościach, ale tylko na krótko, gdyż niemal natychmiast ruch wznowiło wojsko<sup>57</sup>.

W podobnym kierunku zmierzał Związek Zawodowy Kolejarzy. Uważając, że ustawa godzi w wolności obywatelskie, 26 marca wieczorem podjął uchwałę o przeprowadzeniu strajku, gdyby sejm uchwalił ustawę. Poza samymi postanowieniami ustawy motywem tej decyzji była obawa, że po ministrze Bartlu, którego bezstron-

---

rowanej pod adresem komitetu strajkowego, że w razie kontynuowania strajku jego członków odda pod sąd polowy (T. Marszałkowski, *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie...*, s. 63).

<sup>54</sup> „Kolejowiec Polski”, 13 III 1920, nr 1.

<sup>55</sup> *Ibidem*. Gazeta kreowała obraz ministra jako dzielnego i energicznego człowieka otoczonego siecią intryg przez działaczy ZZK, organizacji ogarniętej „gangreną bolszewizmu” (zob. *Pająki*, „Kolejowiec Polski”, 15 III 1920, nr 2–5).

<sup>56</sup> *Zamach na wolność obywatelską kolejarzy*, „Kolejarz-Związkowiec”, 1 IV 1920, nr 7.

<sup>57</sup> J. Ławnik, *Ruch strajkowy w Warszawie w latach 1918–1919*, cz. 1: 1918–1919, Kielce 1989, s. 105.



ność i życzliwość w odniesieniu do swych słusznych żądań kolejarze wysoko sobie cenili, przyjąć może „zakamieniały biurokrata” i za jego rządów nad kolejarzami będzie wisieć groźba militaryzacji i sądów wojskowych. Nie chcąc dopuścić do wejścia w życie przyjętej przez ZZK uchwały, Bartel doprowadził do spotkania w parlamencie w południe 27 marca reprezentantów związku (prezes Kruszewski i jego zastępca Michniewicz) z przedstawicielami sejmu (marszałek izby Wojciech Trąmpczyński oraz delegaci stronnictw sejmowych) i rządu (premier Skulski, minister spraw wojskowych gen. Leśniewski, minister kolei żelaznych). Zarówno minister kolei, jak i szef rządu uspokajali stronę związkową, że celem ustawy nie jest represjonowanie kolejarzy, lecz zabezpieczenie funkcjonowania kolei w momentach wyjątkowych dla państwa. Ustalono, że rząd wyda oświadczenie, iż przepisy wykonawcze do ustawy zostaną wydane w porozumieniu z organizacjami kolejarzy. Ponadto Skulski w imieniu gabinetu obiecał, że nie będzie się sprzeciwiać wniesieniu do ustawy poprawek postulowanych przez ZZK. Wydane zgodnie z tym przez Bartla oświadczenie było jak wylewanie oliwy na wzburzone wody. Minister informował w nim, że przyjęta ustawa nie jest ustawą o „militaryzacji kolei”, czyli nie wprowadza władzy wojska nad kolejnictwem. Zwierzchnictwo nad Ministerstwem Kolei pozostaje w rękach cywilnego ministra. Bartel nie byłby jednak sobą, gdyby w rozmowach z kolejarzami posłużył się tylko przysłowiową marchewką. Kijem była wyrażona przez ministra nadzieja, że pracownicy kolei nie dadzą podstaw do stosowania wobec nich... artykułu 6 ustawy. Artykuł ten umożliwiał poddanie kolei dekretem Naczelnika Państwa „mocy ustaw wojennych”, tj. oddanie takich przestępstw, jak strajk, agitacja za strajkiem, porzucenie pracy i zaniedbanie obowiązków, pod jurysdykcję sądów wojskowych. Na koniec minister zapowiadał wydanie przepisów wykonawczych, które rozwieją wszelkie wątpliwości odnośnie do rozumienia ustawy. W następstwie polubownego załatwienia sprawy ZZK odwołał strajk<sup>58</sup>.

Zapowiadane rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 27 marca zostało wydane przez ministra kolei żelaznych i ministra spraw wojskowych (gen. Leśniewskiego) 25 czerwca 1920 r.<sup>59</sup> W odniesieniu do newralgicznego artykułu 6 ustawy wyjaśniało, że z chwilą poddania dekretem Naczelnika Państwa pewnych linii kolejowych mocy ustaw wojennych władzom wojskowym przysługuje prawo zatrzymania winnych zaburzeń lub przestępstw wymienionych w tym artykule oraz prawo i obowiązek odesłania ich do sądu wojskowego. Nie wywołało ono już żadnych protestów ze strony kolejarzy.

---

<sup>58</sup> *Odwołanie strajku kolejowego*, „Naprzód”, 29 III 1920, nr 77; „Kolejarz-Związkowiec”, 1 IV 1920, nr 7; *Strajk kolejowy*, „Przegląd Wieczorny”, 27 III 1920, nr 71; *Komunikaty Informacyjne o sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego Sztab Generalny Oddział II 1919–1920*, zebrali i oprac. T. Paluszyński, R. Galuba, Poznań 2003, s. 93; J. Ławnik, *Ruch strajkowy w Warszawie...*, s. 106; H. Krauze-Jaworska, *Zarys historii...*, s. 39. Akcja strajkowa zakończyła się ostatecznie 29 marca. Postanowienia ustawy szczegółowo omawia Tadeusz Grabowski w książce *Rola państwa w gospodarce Polski (1918–1928)* (Warszawa 1967, s. 55).

<sup>59</sup> Zob. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” (dalej DzURP) z 15 VII 1920 r., nr 55, poz. 342, s. 936–939.

Ogólnie rzecz biorąc, stosunki Bartla ze związkiem w pierwszej połowie 1920 r. układały się znakomicie. Minister załatwił po myśli ZZK wiele spraw, m.in. zaopatrzenia emerytalnego kolejarzy, zakresu działalności Straży Kolejowej<sup>60</sup>, szkolnictwa kolejowego, umundurowania maszynistów i palaczy itd. Na jego wniosek 10 maja 1920 r. Rada Ministrów uchwaliła, by budynki po zbędnych już z uwagi na zmianę granic komorach celnych w Aleksandrowie i Granicy koło Ciechocinka przeznaczyć na sanatoria dla chorych na gruźlicę i wyczerpanych nerwowo pracowników kolei<sup>61</sup>. Relacje szefa resortu kolei z ZZK stanowiły ewenement, ponieważ związek nie darzył rządu Skulskiego sympatią, uważając go za „reakcyjny”. Szczególną niechęć związkowców budził minister skarbu, niechętnie odnoszący się do ich żądań w sferze finansowej.

W skrajnie trudnym okresie, kiedy na czele Ministerstwa Kolei Żelaznych stał Kazimierz Bartel, konflikty płacowe były chlebem codziennym. W kwietniu 1920 r. doprowadziły one jednak do prawdziwej tragedii w Poznaniu. Geneza tragicznych wydarzeń w stolicy Wielkopolski leżała w dążeniu poznańskich kolejarzy do otrzymania dodatku drożyznianego na podstawie ustawy z 27 stycznia 1920 r. (żądali oni ponadto tzw. 13. pensji oraz zapłaty za pracę w nadgodzinach). Ustawa ta, co istotne, nie obejmowała byłej dzielnicy pruskiej ze względu na jej specjalny status. Ściśle rzecz biorąc, wykonanie ustawy zależało od decyzji Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, które jednak postanowiło jej na terenie dzielnicy nie stosować<sup>62</sup> i ograniczyło się do wypłacenia dwóch dodatków drożyznianych: w lutym oraz 1 kwietnia. Ten ostatni, w wysokości miesięcznej pensji, traktowany był jako zaliczka na poczet uchwalonej w styczniu podwyżki, ponieważ od 1 kwietnia koleje poznańskie stawały się częścią kolejnictwa polskiego i ich pracownicy nabywali uprawnień do dodatków drożyznianych wprowadzonych ustawą z 27 stycznia. Kolejarzy to nie zadowalało, ponieważ nie otrzymali dodatku za pierwszy kwartał. W tej sytuacji, kiedy stało się im wiadome, że w niedzielę 25 kwietnia 1920 r. do Poznania przyjeżdża minister kolei, postanowili przedstawić mu swoje żądanie. Bartel przyjechał do stolicy Wielkopolski, by uczestniczyć w zjeździe prezesów dyrekcji kolejowych z całej Polski, poświęconym

---

<sup>60</sup> Chodzi o Wojskową Straż Kolejową, która na podstawie uchwały RM z 18 VI 1919 r. o wcieleniu tej formacji porządkowej do Policji Państwowej została z dniem 1 II 1920 r. skasowana. Reaktywowana 6 VII 1920 r. z uwagi na potrzebę ochrony linii kolejowych w czasie nawały bolszewickiej na obszarze Dyrekcji Wileńskiej, Rówieńskiej, a częściowo także w okręgach lwowskim i stanisławowskim, została ostatecznie zlikwidowana (przez wcielenie do PP) na mocy ustawy z 24 VII 1920 r. W związku z tym 23 IX 1920 r. Bartel, jako minister kolei żelaznych, podziękował specjalnym listem organizatorowi i dowódcy głównemu WSK Emilowi Rauerowi (B. Strupczewski, *Szkic monograficzny Wojskowej Straży Kolejowej 1918–1928*, Warszawa 1928, s. 17 i n.; zob. też H. Wardęski, *Moje wspomnienia policyjne*, Warszawa 1926, s. 279).

<sup>61</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 9: Od 1 I do 31 III 1920 r., Protokół 41. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 10 V 1920 r., k. 336–349.

<sup>62</sup> Z książki Andrzeja Gulczyńskiego można wnosić, że uznano, iż z przyczyn natury technicznej (inna pragmatyka służbowa itd.) nie uda się styczniowej ustawy zastosować do kolejnictwa na terenie byłego zaboru pruskiego (*idem*, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*, Poznań 1995, s. 160).

sprawom fachowym. Większość dnia spędził na obradach, dopiero wieczorem dwie godziny konferował na Zamku z przedstawicielami lewicowego ZZK i prawicowego Polskiego Związku Kolejowców. Jego stanowisko wobec problemu dodatków nie rysuje się w świetle dostępnych źródeł i opracowań historycznych jednoznacznie. Według jednych miał wyjaśnić, że w sprawie poborów od stycznia do kwietnia nie może decydować, ponieważ Ministerstwo Kolei Żelaznych przejmie koleje poznańskie dopiero od 1 kwietnia; kwestia ta należy więc do Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Ustawa z 27 stycznia, miał stwierdzić, stosowana będzie do pracowników kolejnictwa w Poznańskim od 1 kwietnia<sup>63</sup>. Według innych, przede wszystkim wywiadu, jakiego minister udzielił „Przeglądowi Wieczornemu” 28 kwietnia, i odpowiedzi na interpelację poselską w sprawie wydarzeń w Poznaniu, złożonej Sejmowi Ustawodawczemu 27 kwietnia przez wiceministra byłej Dzielnicy Pruskiej Adama Poszwińskiego, na pytanie o dodatki za okres do 1 kwietnia Bartel odpowiedział, że „sprawa jest w toku i w ciągu najbliższych kilku dni będzie załatwiona w porozumieniu między nim a ministrem [byłej Dzielnicy Pruskiej Władysławem – S.K.] Seydą”<sup>64</sup>. Wydaje się to przesądzać sprawę, a kropkę nad i zdaje się stawiać urzędowy komunikat w sprawie zająć w Poznaniu, wydany przez Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej, w którym zawiadamiano, iż: „pan minister Bartel dnia poprzedniego postanowił robotnikom przyznać dodatki drożyzniane według ustawy sejmowej z dnia 27 stycznia 1920 r., także wstecz za czas od 1.1. do 1.4. rb.”<sup>65</sup>

Obecny na spotkaniu prezydent Poznańskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Bogusław Dobrzycki uświadomił kolejarzom, że wypłacony 1 kwietnia dodatek zostanie policzony na poczet uchwalonej w styczniu przez sejm podwyżki płac<sup>66</sup>.

Następnego dnia przed południem od 1 do 3 tys. kolejarzy z pierwszej zmiany porzuciło pracę i ruszyło do siedziby ministra Seydy na Zamek, by przedstawić mu swoje żądania. Ministra kolei, do którego pierwotnie zamierzali się zwrócić, w mieście już nie było – wyjechał z Poznania poprzedniego dnia. Żądania kolejarzy były, jak wynika ze wspomnianego urzędowego komunikatu, dość niejasne: generalnie domagano się dodatków drożyznianych na podstawie ustawy styczniowej. Postula-

---

<sup>63</sup> A. Czubiński, M. Skrzek, *Klasowy ruch robotniczy w Wielkopolsce w latach 1918–1922*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1959, z. 9, s. 129; A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej...*, s. 159–160; F. Łozowski, *Strajk kolejarzy poznańskich w roku 1920*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski” 1958, z. 2, s. 114; *Sprawy poznańskie w Sejmie*, „Kurier Poznański”, 30 IV 1920, nr 100. Nowy rok budżetowy zaczynał się 1 kwietnia.

<sup>64</sup> *Wiceminister Poszwiński o zająciach*, „Kurier Poznański”, 30 IV 1920, nr 100; *Echa wypadków poznańskich. Rozmowa z ministrem kolei dr. inż. K. Bartlem*, „Przegląd Wieczorny”, 28 IV 1920, nr 97.

<sup>65</sup> *Urzędowy komunikat w sprawie zająć poniedziałkowych*, „Kurier Poznański”, 30 IV 1920, nr 100. Z artykułu w „Kolejarzu-Związkowcu” z 1 IV 1920 r. (nr 9) wynika nawet, że na prośbę ZZK Bartel zgodził się przyznać dodatki kolejarzom wielkopolskim jeszcze przed przyjazdem do Poznania (może już w styczniu, od tego bowiem miesiąca związek zabiegał o objęcie kolejarzy poznańskich ustawą z 27 I 1920 r.). Mimo to zabiegi Ministerstwa Kolei w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej o wypłatę dodatków zakończyły się niepowodzeniem.

<sup>66</sup> *Wobec zająć wczorajszych*, „Kurier Poznański”, 28 IV 1920, nr 98.

ty demonstrujących zostały rozpatrzone przez przedstawiciela MKŻ i urzędników Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej. Zdecydowano, że za pierwszy kwartał 1920 r. kolejarzom zostanie wypłacona połowa dodatku drożyznianego, który otrzymali w lutym. Ustalenia odnośnie do dodatku wypłaconego w kwietniu pozostawiono bez zmian. Po południu, w trakcie przekazywania kolejarzom tych decyzji, doszło do starć z policją, która broniła dostępu do Zamku przed przybywającymi i napierającymi na policyjny kordon kolejarzami z drugiej zmiany. Od policyjnych kul padło dwóch robotników, co pociągnęło za sobą zamieszki w całym mieście. W celu przywrócenia porządku użyto wojska, wprowadzono też stan wyjątkowy. Ostateczny bilans wydarzeń 26 kwietnia 1920 r. w Poznaniu to 9 zabitych i 30 rannych robotników<sup>67</sup>.

Z wywiadu udzielonego „Przeglądowi” wynikało jednoznacznie, że demonstracjami w Poznaniu Bartel był wyraźnie zaskoczony, uważał bowiem, że rozstał się z kolejarzami w najlepszej zgodzie i harmonii.

Od samego początku swej misji Bartel musiał się zmierzyć z problemami aprowizacyjnymi, utrudniającymi działanie kolei. Na pierwszym posiedzeniu gabinetu w 1920 r., które – jak już wspominałem – odbyło się 5 stycznia, alarmował o katastrofalnym niedoborze zapasów węgla na kolejach. Zapowiedział przy tym, że w celu ich uzupełnienia będzie żądał zarekwirowania całego 10-dniowego wydobycia. Na koniec zwrócił się do kolegów z gabinetu z prośbą o rozważenie, czy możliwe jest ograniczenie zużycia węgla przez ludność<sup>68</sup>. Chociaż w protokołach posiedzeń rządu brak śladów ustosunkowania się ministrów do tej prośby Bartla, on sam nie zawahał się przed podjęciem kroków zmierzających do uzupełnienia brakującego kolejom węgla. Metodę wybrał drastyczną, choć zapewne konieczną, a było nią wstrzymanie ruchu osobowego w dwóch ostatnich tygodniach stycznia 1920 r.<sup>69</sup> Jak tłumaczył prasie minister kolei, posunięcie to miało przynieść oszczędności w zużyciu węgla, którego z powodu strajku na Górnym Śląsku zaczęło brakować (np. we Lwowie kolej miała zapasy paliwa zaledwie na 6 godzin), i pozwolić na zgromadzenie zapasów na 5–6 dni. Zatrzymanie przewozów służyło także dezynfekcji wagonów, często niesprzątanых od wojny, by zapobiec epidemii duru i hiszpanki<sup>70</sup>. Chociaż zatrzymanie ruchu osobowego przyniosło zamierzone efekty, Bartel w wywiadach prasowych nie pozostawiał złudzeń, że odblokowanie ruchu z dniem 1 lutego oznacza koniec wyrzeczeń. Będąc z jednodniową wizytą we Lwowie 21 stycznia 1920 r., powiedział bez ogródek prasie, a w istocie rodakom: „Społeczeństwo nie powinno sobie robić nadziei co do rychłej

<sup>67</sup> Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, BK 12970, W. Fojutowski, „Fragmenty wspomnień z lat 1918–1939”, k. 5; A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej...*, s. 160–161; *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 2: 1918–1944, cz. 1: Do 1929, oprac. L. Kieszczyński, M. Korniluk, Warszawa 1980, s. 203; A. Czubiński, M. Skrzek, *Klasowy ruch robotniczy...*, s. 129.

<sup>68</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 9: Od 1 I do 31 III 1920 r., Protokół 1. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 5 I 1920 r., k. 4.

<sup>69</sup> *Komunikaty Informacyjne o sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego...*, s. 37.

<sup>70</sup> *Dlaczego był wstrzymany ruch kolejowy? Rozmowa z ministrem kolei inż. dr. Bartlem*, „Przegląd Wieczorny”, 31 I 1920, nr 25.

poprawy ruchu osobowego, bo tę kwestię pan Minister stawia na drugim miejscu. Węgiel, aprowizacja, wojna oto cele, dla których wszystko inne trzeba poświęcić<sup>71</sup>.

Zaopatrzenie w węgiel miało w tym czasie żywotne znaczenie nie tylko dla kolei, lecz także dla całego kraju. Rangę tego problemu doceniał również sejm, który jeszcze w okresie rządów Paderewskiego, 7 października 1919 r., powołał Komisję Opałową, poruszając jej zajęcie się kwestią tragicznego wręcz niedoboru węgla, niesprawnym działaniem kolei i złą dystrybucją środków opałowych. Jeśli chodziło o kolejnictwo, główny mankament polegał na kierowaniu przez MKŻ zbyt małej liczby wagonów do kopalń i na braku szybkich, stanowczych decyzji<sup>72</sup>.

Po objęciu ministerstwa przez Bartla sytuacja uległa szybkiemu polepszeniu. Już 3 stycznia 1920 r. na posiedzeniu Komisji Opałowej stwierdzono, że transport kolejowy się poprawił. Kolejne posiedzenia, z 19 i 20 stycznia tegoż roku, przyniosły jeszcze wyższą ocenę pracy kolejnictwa. W ciągu pierwszych dziesięciu dni stycznia 1920 r. kolej wywiozła większość węgla zgromadzonego w poprzednim okresie i zalegającego na hałdach, a liczba podstawionych do kopalń wagonów okazała się większa o blisko pół tysiąca od tych, które zdołano załadować. Podstawianych w kolejnych dniach wagonów było tak dużo, że nie nadążano z ich zapełnianiem<sup>73</sup>.

Sprawa transportu węgla odbiła się echem także w sejmie. 16 marca 1920 r. niższa izba parlamentu dyskutowała nad wnioskiem posła PSL „Piaś” Stanisława Ćwikowskiego dotyczącym zmiany niektórych ustaw karnych na terenie byłego zaboru austriackiego. Dość nieoczekiwanie przekształciła się ona w wymianę poglądów na temat problemu podwyższenia produkcji ziemiopłodów. Swoją opinię w tej sprawie przedstawił również poseł tej samej partii Jan Dąbski, stwierdzając, że do zwiększenia produkcji rolnej konieczny jest węgiel. Jak wynikało z jego wypowiedzi, w informacjach otrzymywanych w komisjach sejmowych i od ministrów tkwiła sprzeczność: albo mówiono, że węgiel jest, a nie ma wagonów, albo też na odwrót, że wagony są, nie ma natomiast węgla. Dalej poseł wspomniął, że gdy udał się do ministra kolei, by wyjaśnić sprawę wagonów, uzyskał od niego informację, iż Poznańskie narzeka na brak wagonów, a minister je nimi „udławił”, nadto 2 tys. wagonów czeka w rezerwie. Konstatował zatem mówca, że wagony są i wina za brak węgla leży gdzie indziej.

Z ust Dąbskiego padły słowa uznania pod adresem obecnego zresztą na sali obrad ministra kolei. Cytuję je, zwracając uwagę Czytelnika na odnotowaną w stenogramie sejmowym reakcję izby poselskiej na tę wypowiedź: „Pana Ministra Kolei Bartla uważam za perłę w obecnym gabinecie (brawa), bo jest to człowiek, który bałagan kolejowy wziął za łeb i trzyma mocno”<sup>74</sup>.

Do poprawy stanu zaopatrzenia w wagony na początku roku przyczyniło się zapewne wydane 5 stycznia 1920 r. rozporządzenie ministra kolei żelaznych, skraca-

<sup>71</sup> *Min. Bartel o sytuacji na kolei*, „Słowo Polskie”, 22 I 1920, nr 35.

<sup>72</sup> A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty (1877–1920)*, Warszawa 1957, s. 523–530.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 538.

<sup>74</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 110. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 16 marca 1920 r.”, t. CXXXV/3.



jące czas rozładowania i wyładowania wagonów przez nadawców i odbiorców do 6 godzin i wprowadzające wyższe taryfy za przetrzymywanie wagonów ponad wyznaczony limit czasu<sup>75</sup>. Gorzej przedstawiała się sytuacja w ruchu osobowym, tam bowiem notowano liczne spóźnienia, ale i na to Bartel nie pozostał obojętny. Wiedząc, że problem narasta, 26 kwietnia 1920 r. wydał zarządzenie w sprawie opóźnień pociągów osobowych. Nakazywał w nim, by pociągi odchodziły ze stacji początkowych punktualnie, zaznaczając jednocześnie, że winni każdego, „choćby tylko minutowego”, opóźnienia wyjazdu pociągu będą surowo karani<sup>76</sup>.

Dążąc do usprawnienia ruchu osobowego, minister Bartel uciekał się do niekonwencjonalnych metod. Pod wpływem doniesień prasowych o nadużyciach na kolejach udał się *incognito* do kasy biletowej na warszawskim dworcu kolejowym<sup>77</sup>, co kosztowało go kilka godzin bezskutecznego oczekiwania na kupno biletu. Przekonał się także o masowo uprawianym w Dyrekcji Warszawskiej procederze jeżdżenia na podstawie przeterminowanych biletów. Ta naganna praktyka była wynikiem zмовy między podróżnymi a urzędnikami kolejowymi i konduktorami<sup>78</sup>.

W opinii Zygmunta Jasińskiego warszawski personel kolejowy był mało karny. Doszło do tego, że podczas niespodziewanej inspekcji warszawskiego dworca przez ministra jeden z urzędników zachował się wobec niego do tego stopnia lekceważąco, iż Bartel był zmuszony zawiesić go w pełnieniu obowiązków<sup>79</sup>.

Nadużycia na kolejach występowały w tym czasie na porządku dziennym. Najgorszą plagą było łapownictwo, ale dochodziło też do kradzieży i innych wykroczeń. Z tego względu minister kolei żelaznych należał do najgorliwszych zwolenników dyskutowanej w styczniu 1920 r. przez sejm ustawy w sprawie odpowiedzialności urzędników za przestępstwa popełnione z chęci zysku, przewidującej karę śmierci za łapownictwo<sup>80</sup>. Jego słowa, wypowiedziane na posiedzeniu komisji sejmowej zajmującej się projektem ustawy, że jest posłom za nią wdzięczny bardziej niż za sto lokomotyw, gdyż przyczyni się ona bardziej do uzdrowienia stosunków na kolejach, zostały nawet przywołane przez posła Związku Ludowo-Narodowego Adolfa Świdę w debacie sejmowej<sup>81</sup>.

---

<sup>75</sup> Rozporządzenie ministra kolei żelaznych w sprawie skrócenia terminu do załadowania i wyładowania przesyłek oraz podwyższenia postojowego na Polskich Kolejach Państwowych w Małopolsce i na Śląsku, jak również w sprawie zmiany niektórych przepisów tymczasowej taryfy dla okręgów Warszawskiego i Radomskiego na całym obszarze jej zastosowania oraz niektórych przepisów austriackiego regulaminu ruchu i niektórych przepisów austriacko-węgierskiej i bośniacko-hercegowińskiej taryfy kolejowej, cz. 1, dział A i B, DzURP z 24 I 1920 r., nr 5, poz. 30, s. 60–63.

<sup>76</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kolei Żelaznych”, 10 V 1920, nr 4, s. 5. Za winnych opóźnień Bartel uważał przede wszystkim organy nadzorcze – zawiadowców, inspektorów i rewizorów.

<sup>77</sup> Chodzi zapewne o Dworzec Wiedeński. Poza nim w Warszawie były wówczas jeszcze dworce: Brzeski i Kowelski.

<sup>78</sup> *Minister kolei w ogonku*, „Kolejarz-Związkowiec”, 1 III 1920, nr 5.

<sup>79</sup> Z. Jasiński, *Wspomnienia...*, s. 134.

<sup>80</sup> *Walka z korupcją*, „Rząd i Wojsko”, 25 I 1920, nr 4.

<sup>81</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 115. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 29 stycznia 1920 r.”, I. CXV/12. Nawiasem mówiąc, Bartel przysłuchiwał się tego dnia obradom sejmu.



Chcąc położyć kres nadużyciom w kolejnictwie, Bartel powołał specjalną komórkę w ministerstwie – lotną komisję kontrolną, na której czele postawił zdolnego i uczciwego urzędnika Henryka Zajączkowskiego. Zdaniem Zygmunta Jasińskiego ta słuszną inicjatywa skończyła się niepowodzeniem, Zajączkowski bowiem zarówno nie umiał, jak i nie mógł z braku w stolicy rutynowanych pracowników kolejnictwa stworzyć dobrze pracującego zespołu<sup>82</sup>. Zupełnie inaczej pracę komisji oceniał sam Bartel, gdyż w jego przekonaniu wykryła ona wiele nadużyć<sup>83</sup>.

Opinię Jasińskiego o niewielkiej skuteczności akcji zwalczania nadużyć na kolejach potwierdzają głosy prasy. Przykładowo „Piast” z 12 czerwca 1920 r. opublikował list posła PSL „Piast” Andrzeja Pluty, pod wymownym tytułem *W sprawie nadużyć kolejowych*. Mówiło się w nim o powszechnych narzekaniach na łapówkarstwo na kolejach, które prowadzi m.in. do tego, że bez łapówki nie można kupić biletu w kasie. List Pluty, nawiasem mówiąc, w pozytywnym świetle stawia komisję utworzoną przez Bartla. Poseł wzywał w nim bowiem, by jeśli ktoś został zmuszony do dania łapówki albo dowie się o przypadku wręczenia łapówki przez kogoś innego, natychmiast doniósł o tym do ministerstwa kolei żelaznych, gdzie został utworzony „specjalny urząd śledczy, na którego czele stoją ludzie bardzo czynni i energiczni”.

Chociaż sytuacji na kolejach nie udało się całkowicie uzdrowić, w zwalczaniu patologii osiągnięto też sukcesy, wydalając ze służby pewną liczbę łapowników, defraudantów, siewców propagandy bolszewickiej itd.<sup>84</sup>

Wielkim osiągnięciem w okresie sprawowania urzędu ministra kolei żelaznych przez Kazimierza Bartla w gabinecie Leopolda Skulskiego było wprowadzenie 1 czerwca 1920 r. pierwszej polskiej taryfy kolejowej na przejazdy osobowe i bagażowe oraz towarowe<sup>85</sup>. Do tego czasu na polskich kolejach stosowano pięć taryf, odziedziczonych po zaborcach: austriacką, niemiecką, rosyjską i dwie taryfy wprowadzone przez Niemców i Austriaków na okupowanych przez nich w czasie wojny terenach zaboru rosyjskiego. Taryfy te, wydane w dwóch różnych językach (rosyjskim i niemieckim), stosujące cztery różne waluty (marki niemieckie, marki polskie, korony austriackie i ruble), były nierzadko ze sobą sprzeczne, co prowadziło do chaosu w kolejnictwie. Choć niektóre postanowienia nowej taryfy wzorowały się na daw-

---

<sup>82</sup> Z. Jasiński, *Wspomnienia...*, s. 141.

<sup>83</sup> Opinię tę wypowiedział Bartel jako przewodniczący sejmowej Komisji Komunikacyjnej na początku 1923 r. Szczegółowo piszę o tym dalej.

<sup>84</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kolei Żelaznych”, 1 III 1920, nr 2 (s. 33) ogłosił listę 30 osób zwolnionych ze służby kolejowej w Dyrekcji Warszawskiej i 12 w Radomskiej, winnych łapownictwa, siania propagandy bolszewickiej, kradzieży, nieposłuszeństwa i defraudacji. W późniejszym czasie w „Dzienniku” ogłaszano kolejne spisy wydanych ze służby za podobne przestępstwa i nadużycia.

<sup>85</sup> Zob. Rozporządzenie ministra kolei żelaznych dotyczące wprowadzenia ogólnopolskiej taryfy osobowej i bagażowej z 20 IV 1920 r. (DzURP z 27 V 1920 r., nr 40, poz. 242, s. 573–600) oraz Rozporządzenie ministra kolei żelaznych w przedmiocie wprowadzenia taryfy ogólnej na przewóz towarów, zwłok i zwierząt z 24 IV 1920 r. (*ibidem*, poz. 243, s. 601–662).

nych regulacjach, zostały one dostosowane do warunków polskich<sup>86</sup>. Ujednolicone, obowiązujące na terenie całego kraju przepisy taryfowe nie tylko przyczyniły się do uporządkowania sytuacji na kolejach i ułatwienia w podróżowaniu, lecz stanowiły także istotny krok w procesie unifikacji państwa.

Poprawa funkcjonowania kolei nie mogła się obyć bez budowy nowych linii kolejowych. Wykonując uchwałę Sejmu Ustawodawczego z 11 kwietnia 1919 r. o budowie linii łączącej Łódź z Gdańskiem, Bartel przedłożył sejmowi wniosek o budowę odcinka Sierpc–Brodnica. Wniosek zreferował 2 marca 1920 r. w imieniu sejmowej Komisji Komunikacyjnej poseł PSL „Piast” Romuald Wasilewski. Planowany fragment linii kolejowej – argumentował poseł sprawozdawca – pozwoli połączyć Zagłębie Dąbrowskie z Gdańskiem, co umożliwi dowożenie węgla do północnej części kraju, oraz Gdańsk z Łodzią – dzięki czemu będzie można przywozić do tego ostatniego miasta bawełnę, a także Gdańsk z Boryslawiem, umożliwiając przez to transport nafty do zachodnich regionów kraju i za granicę. Sejm przegłosował wniosek ministra kolei, choć jego inicjatywa dała też posłowi Jędrzejowi Moraczewskiemu z opozycyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej okazję do poddania działalności rządowej w dziedzinie rozbudowy linii kolejowych krytyce. Uznał on za nieracjonalne stosowane przez gabinet rozwiązania cząstkowe, wzywając rząd do opracowania całościowego planu rozbudowy kolei<sup>87</sup>.

W ustawie kwietniowej sejm uchwalił również budowę linii kolejowej Łódź–Kutno–Płock–Sierpc i przebudowę wąskotorowych linii Nasielsk–Sierpc oraz Kutno–Strzałków, wobec czego Bartel przedłożył rządowi wniosek o wywłaszczenie gruntów pod budowę i przebudowę tych linii. Rada Ministrów przyjęła wniosek na posiedzeniu 8 kwietnia 1920 r., zlecając ministrowi sprawiedliwości przygotowanie projektu odpowiedniej ustawy<sup>88</sup>. Ukończone jeszcze w maju 1920 r. połączenie Kutno–Strzałków bardzo się przydało do przewozu wojsk w czasie ofensywy bolszewickiej<sup>89</sup>.

Z kolei na motywowany względami taktycznymi wniosek Naczelnego Dowództwa WP 18 kwietnia 1920 r. minister kolei wnioskował do rządu o przedłożenie sejmowi projektu ustawy o budowie linii kolejowej Redy–Kartuzy (miała połączyć sieć kolejową byłego zaboru pruskiego i tereny w korytarzu Wisły z portem w Puc-

<sup>86</sup> J. Gieysztor, *Zasady polityki taryfowej na kolejach polskich* [w:] *idem, Pięć wykładów wygłoszonych przez Warsz[awskie] Tow[arzystwo] Polit[yczne] w 1923 r. na kursach dla inżynierów*, Warszawa 1924, s. 2–3; Z. Landau, *Rozwój komunikacji i łączności w Polsce...*, s. 60; *Z działalności Polskich kolei Państwowych...*, s. 180.

<sup>87</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 125. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 2 marca 1920 r.”, l. CXXV/73–CXXV/75. Tekst ustawy z 2 III 1920 r. „o budowie linii kolejowej Sierpc–Brodnica” (podpisanej przez marszałka sejmu Trąmpczyńskiego, premiera Skulskiego oraz ministra kolei żelaznych Bartla) zob. DzURP z 17 III 1920 r., nr 23, poz. 126.

<sup>88</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 10: Od 1 IV do 30 VI 1920 r., Protokół 31. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 8 IV 1920 r., k. 36. Dekret o wywłaszczeniu, podpisany przez Naczelnika Państwa, premiera i ministra kolei, został wydany 1 VI 1920 r. i opublikowany w DzURP z 10 VI 1920 r., nr 45, poz. 247, s. 747.

<sup>89</sup> *Z działań Polskich Kolei Państwowych...*, s. 180.

ku z ominięciem obszaru Wolnego Miasta Gdańska). Projekt szefa resortu kolei, po wniesieniu niewielkich poprawek, został przyjęty<sup>90</sup>.

Z inwestycji w budynki kolejowe w okresie zajmowania stanowiska ministra w rządzie Skulskiego przez Kazimierza Bartla należy wskazać na rozpoczęty w końcu czerwca 1920 r. – głównie dzięki jego energicznym zabiegom o konieczne fundusze – remont Dworca Głównego we Lwowie<sup>91</sup>. Po zakończeniu działań wojennych ten wspaniały okaz architektury secesyjnej z 1904 r. (dzieło inż. arch. Władysława Sadłowskiego) znajdował się w stanie ruiny i może bardziej należałoby mówić o jego odbudowie aniżeli renowacji.

Troską Bartla jako ministra kolei był także stan taboru kolejowego. Po objęciu stanowiska nie oceniał sytuacji w tym zakresie jako dramatycznej. 21 stycznia 1920 r. oznajmił dziennikarzom we Lwowie, że z taborem nie jest źle: w Ameryce kupiono 150 lokomotyw z amerykańskich zakładów Baldwina (chodzi o fabrykę The Baldwin Locomotive Works z siedzibą w Filadelfii; lokomotywy zakupiono na kredyt w 1919 r.), z których 12 znajdowało się już w Gdańsku<sup>92</sup>. W późniejszym o 10 dni wywiadzie dla „Przeglądu Wieczornego” wyrażał się już jednak ostrożniej, podkreślając, że amerykańskie parowozy niewiele poprawią sytuację. Oznajmił, że trzeba przede wszystkim remontować zepsute lokomotywy – których jest aż 43 proc. – w rozbudowywanych właśnie warsztatach kolejowych, fabrykach prywatnych, a w razie konieczności nawet za granicą. Ponadto koniecznie należy budować nowe parowozy i wagony. Zapewnił o poparciu rządu dla budowy fabryk prywatnych, które będą się tym zajmowały, przez zagwarantowanie pomocy finansowej i zamówień ze strony państwa. Minister zapowiedział powstanie w kraju w najbliższym czasie trzech fabryk wagonów i tyłuż fabryk parowozów, zastrzegając jednak, że nie spodziewa się produkcji wcześniej niż po dwóch latach<sup>93</sup>.

Co prawda Bartel o tym nie wspomniał, ale skądinąd wiadomo, że 7 stycznia 1920 r. Ministerstwo Kolei Żelaznych zawarło ze Stoczną Gdańską umowę na remont 32–40 parowozów rocznie<sup>94</sup>. Nie wydaje się możliwe, by tak ważny kontrakt został podpisany bez udziału szefa resortu. Być może przy tej okazji Bartel poznał dyrektora tej stoczni, a jednocześnie profesora gdańskiej politechniki – Ludwiga Noého. Znajomość ta przetrwała długie lata; wróć do niej, opisując losy bohatera książki na początku lat trzydziestych.

Jeśli chodzi o wagony, to 12 lutego 1920 r. ministrowie kolei Bartel i skarbu Grab-ski, odpowiadając na depeszę Ambasady RP w Waszyngtonie (nie zachowała się w ak-

<sup>90</sup> AAN, PRM, Protokoły Posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 10: Od 1 IV do 30 VI 1920 r., Protokół 44. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 20 V 1920 r., k. 500.

<sup>91</sup> *Odbudowa dworca kolejowego*, „Dzień”, 25 VI 1920, nr 226.

<sup>92</sup> *Min. dr. Bartel o sytuacji na kolei*, „Słowo Polskie”, 22 I 1920, nr 35.

<sup>93</sup> *Dlaczego był wstrzymany ruch kolejowy? Rozmowa z ministrem kolei inż. dr. Bartlem*, „Przegląd Wieczorny” 31 I 1920, nr 25.

<sup>94</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-29 [Różne sprawy sejmowe 1920–1925], Stan taboru na PKP w końcu 1920 r., b.d., k. 22 (prawdopodobny autor: inż. J. Wolicki).

tach), powiadomili, że Ministerstwo Kolei Żelaznych wyraża zgodę na zakup 4 tys. węglarek na zasadzie długoterminowego kredytu<sup>95</sup>. Jak wynika z dalszej dokumentacji, zakupiono ostatecznie 4600 wagonów. Niestety, docierały one do Polski w ślimaczym tempie, za co odpowiedzialność ponosił przede wszystkim port w Gdańsku, dysponujący zbyt małą liczbą dźwigów do wyładunku. Nadto wagony przybywały w częściach i wymagały zmontowania w Stoczni Gdańskiej. W rezultacie do końca roku z dostarczonych przez Amerykanów 4350 zmontowano zaledwie około 900 wagonów<sup>96</sup>.

Zabiegi Bartla o inwestowanie w koleje doprowadziły do jego konfliktu z ministrem skarbu w rządzie Skulskiego Władysławem Grabskim. W proteście przeciwko odmowie uruchomienia środków na najniezbędniejsze inwestycje kolejowe przez włodarza kasy państwowej Bartel – jak wynika z doniesień prasowych – 19 lutego 1920 r. na posiedzeniu Rady Ministrów zagroził złożeniem dymisji<sup>97</sup>. Dzięki mediacji premiera spór między ministrami zakończył się – jak dyplomatycznie ujął to Skulski na konferencji prasowej 12 marca 1920 r. – „z korzyścią i dla kraju i dla skarbu, jak i kolei”<sup>98</sup>. Szczegółów ugody między członkami rządu nie znamy, z wyjątkiem jednej kwestii. Otóż Grabski zgodził się na częściowe refundowanie kosztów ponoszonych przez kolejarzy przy zapisywaniu dzieci do szkół prywatnych w Kongresówce (tego typu szkoły dominowały na tym terenie). Z satysfakcją odnotował to organ Związku Zawodowego Kolejarzy „Kolejarz-Związkowiec”, pisząc, że co prawda kolejarze liczyli na procentowo większe kwoty, ale to, że sprawa nie została w ogóle pogrzebana, należy zawdzięczać „energicznemu i obywatelskiemu stanowisku ministra kolei”<sup>99</sup>.

O skali potrzeb kolejnictwa w tym czasie dowodnie świadczy artykuł *Gospodarcza sytuacja Polski*, zamieszczony w „Słowie Polskim” z 12 marca 1920 r. (nr 121), z którego wynikało, że kolej posiada 60 tys. wagonów, a potrzeba 180 tys. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja z zaopatrzeniem w lokomotywy. W tym ostatnim zakresie rząd podjął działania naprawcze, podejmując w końcu marca 1920 r. decyzję o wzięciu udziału w ogłoszonej przez Departament Wojny USA licytacji ponad stu ciężkich lokomotyw baldwinowskich z magazynów wojskowych (były one pierwotnie zbudowane dla Rosji). 2 kwietnia minister kolei żelaznych przesłał (*via*

<sup>95</sup> AAN, Ambasada RP w Waszyngtonie, 331 [Zakupy parowozów i wagonów przez rząd polski w Stanach Zjednoczonych AP], Kablogram ministra kolei i ministra skarbu do Ambasady RP w Waszyngtonie, 13 II 1920 r., k. 74.

<sup>96</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-29 [Różne sprawy sejmowe 1920–1925], Stan taboru na PKP w końcu 1920 r., b.d., k. 10–54 (prawdopodobny autor: inż. J. Wolicki).

<sup>97</sup> *Minister Bartel ustępuje*, „Przegląd Wieczorny”, 20 II 1920, nr 41; *Po rozmowach z premierem*, „Słowo Polskie”, 12 III 1920, nr 121. W protokołach posiedzeń RM nie zostało to odnotowane. Być może miało to związek z wnioskiem MKŻ do Komitetu Ekonomicznego Ministrów z początku 1920 r. o kredyt w wysokości 16 mln dolarów na zakup taboru, który został odrzucony. Na temat wniosku zob. AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-29 [Różne sprawy sejmowe 1920–1925], Stan taboru na PKP w końcu 1920 r., b.d., k. 12 (prawdopodobny autor: inż. J. Wolicki).

<sup>98</sup> *Po rozmowie z premierem*, „Słowo Polskie”, 12 III 1920, nr 121.

<sup>99</sup> „Kolejarz-Związkowiec”, 1 III 1920, nr 5.

MSZ) delegatowi pełnomocnemu rządu polskiego do spraw aprowizacji na Stany Zjednoczone Stanisławowi J. Arctowi upoważnienie do udziału w licytacji, informując, że można zakupić do stu lokomotyw w cenie 40 tys. dolarów za jedną na sześcioletni kredyt. Niestety, polską ofertę przebiła Estonia, kupując 113 lokomotyw w cenie 47 tys. dolarów gotówką za sztukę. Do transakcji doszło, Amerykanie postawili jednak warunek, że Estończycy nie mogą odsprzedać lokomotyw bolszewikom. Dyplomacja polska rozważała możliwość zwrócenia się do amerykańskiego sekretarza stanu (był nim wówczas Bainbridge Colby) z wnioskiem o unieważnienie przetargu i sprzedaż lokomotyw Polsce, uznano bowiem, że Estonia znajdzie sposoby na obejście zakazu i lokomotywy ostatecznie trafią w ręce bolszewików<sup>100</sup>. Nie wiadomo, czy zdecydowano się na ten krok. W każdym razie sprawa ta zdaje się świadczyć o tym, że po groźbie dymisji minister skarbu podchodził elastycznie do prośb ministra kolei żelaznych o asygnowanie środków na niezbędne zakupy w kolejnictwie.

Trudno uznać Bartla za ojca projektu szybkiego scalenia kolei byłego zaboru pruskiego z kolejnictwem polskim. Jeszcze przed objęciem przez niego stanowiska opowiadał się za tym Skulski, który w pierwszych dniach grudnia 1919 r. wypowiedział pogląd, że pierwszorzędną sprawą dowozu żywności zależy bardziej od sprawności kolei aniżeli od posiadanych zapasów. Należy zatem uporządkować stosunki na kolejach, a pierwszą reformą w tym zakresie będzie skasowanie odrębności kolei w Poznańskim<sup>101</sup>. Za przejściem kolei poznańskich opowiadała się także sejmowa Komisja Opałowa<sup>102</sup>, podobnie jak amerykańska Misja Techniczna w Polsce, widząc problemy z transportowaniem żywności i węgla z Poznańskiego wynikające z braku współpracy między lokalnym a głównym systemem kolejowym<sup>103</sup>. Bartel niewątpliwie przyczynił się do wdrożenia tego projektu w życie, scalenie i polonizację kolejnictwa uznał bowiem za jeden ze swoich priorytetów jako ministra kolei żelaznych. Już w trakcie spotkania z kolejarzami 20 grudnia 1919 r. zapowiedział likwidację „separatyzmów dzielnicowych” na kolei i wprowadzenie jednolitej organizacji kolejnictwa. We wspomnianym już wywiadzie, udzielonym „Przeglądowi Wieczornemu” 31 stycznia 1920 r., stwierdził wprost, że całkowite spolszczenie kolejnictwa w Poznańskim i Prusach Zachodnich uważa za swoje najpilniejsze zadanie. Według słów Bartla 80 proc. personelu kolejowego w Poznańskim stanowili już Polacy. Minister wysyłał tam pracowników, nie zwracając uwagi na to, czy władają oni językiem niemieckim.

Energiczne działania w kierunku przejścia kolei w Poznańskim Bartel prowadził od pierwszych dni urzędowania. Zerwał tym samym z polityką swego poprzednika,

<sup>100</sup> AAN, Ambasada RP w Waszyngtonie, 331 [Zakupy parowozów i wagonów przez rząd polski w Stanach Zjednoczonych AP], k. 74–108.

<sup>101</sup> AAN, Informacje wojenne 1918–1939. Naczelne Dowództwo WP. Sztab Generalny – biuro prasowe, Raporty prasowe (grudzień 1919), 296/I-12, Raport Prasowy Wieczorny nr 7, 5 XII 1919 r., k. 161.

<sup>102</sup> A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty...*, s. 539.

<sup>103</sup> *Report of Technical Advisers Mission to Poland...*, s. 17.



Juliana Eberhardta, który uznawał autonomię poznańskiego kolejnictwa<sup>104</sup>. Z działań tych na uwagę zasługuje przede wszystkim wystosowanie 20 grudnia 1919 r. pisma do ministra byłej dzielnicy pruskiej Władysława Seydy. Obszerny wywód otwierało oświadczenie, które można uznać za *credo* Bartla jako zwierzchnika kolejnictwa: „obejmując stanowisko ministra Kolei Żelaznych, postawiłem jako zasadniczy postulat zjednoczyć całą polską administrację kolejową w Ministerstwie Kolei Żelaznych, a spełnienie tego zadania uważam za absolutnie nieodzowną podstawę dalszej pracy organicznej w zakresie mojego stanowiska w Państwie”<sup>105</sup>. Sens pisma sprowadzał się do propozycji, by MKŻ całkowicie przejęło zarządzanie kolejami w byłym zaborze pruskim. Przemawiała za tym konieczność jednolitego i scentralizowanego kierowania kolejnictwem, szczególnie w okresie toczącej się wojny, której wynik był wprost zależny od jego sprawności (jak widać, Bartel nigdy nie zapominał, że jest ministrem „czasu wojny”, i traktował cywilne kolejnictwo nieledwie jak narzędzie jej prowadzenia). Szanując odrębność byłego zaboru pruskiego, Bartel zapowiadał, że proces ujednolicenia tamtejszego kolejnictwa nie będzie prowadzony w sposób forsowny, być może nawet pewne regionalne rozwiązania znajdą zastosowanie w całym kolejnictwie polskim. Proponował też pojednawczo, by do wyłącznej kompetencji MKŻ zastrzec natychmiast jedynie służbę eksploatacyjną (prowadzenie ruchu, zarząd parowozami, naprawa środków przewozowych, rozkłady jazdy itd.). Inne działy służby kolejowej, takie jak polityka personalna, budżet, taryfy, budowa i organizacja, również podlegałyby warszawskiej centrali, ale z zachowaniem „odpowiedniego wpływu” Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej.

Propozycja ministra kolei nie została dobrze przyjęta w stolicy Wielkopolski. Na konferencji w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu 30 grudnia 1919 r., której przewodniczył minister Seyda, padały głosy przeciwko szybkiej unifikacji kolei byłego zaboru pruskiego. Żądano stworzenia najpierw nowej organizacji całego kolejnictwa i okresu przejściowego, koniecznego przy dostosowywaniu miejscowych kolei do odmiennych urządzeń w reszcie kraju<sup>106</sup>. Zdecydowanie przeciwny szybkiej unifikacji był sam minister Seyda, który optował za ewolucyjną drogą ujednolicenia kolejnictwa<sup>107</sup>.

Bartel był jednak zdeterminowany i sprawę unifikacji kolejnictwa wniósł pod obrady Rady Ministrów – zdobywając poparcie rządu dla swych zamiarów. 10 stycznia 1920 r. uzyskał aprobatę gabinetu dla projektu, by MKŻ natychmiast podjęło przygotowania do przejęcia zarządu kolei na terenie Wolnego Miasta Gdańska<sup>108</sup>. Miały być one prowadzone do czasu podpisania przewidzianego traktatem wersalskim

---

<sup>104</sup> B. Dobrzycki, *Rys historyczny przejęcia prusko-heskich kolei państwowych w obrębie D.K.P. Poznań przez władze polskie*, Warszawa–Poznań–Kraków–Lwów–Gdańsk–Wilno–Katowice 1923, s. 74.

<sup>105</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 76.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 79–80.

<sup>107</sup> Szczegółowo o jego poglądach pisze Andrzej Gulczyński (*Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej...*, s. 197–198).

<sup>108</sup> Traktat wersalski przewidywał, że między Polską a Wolnym Miastem Gdańskim zostanie podpisana konwencja, na mocy której zarząd i nadzór nad kolejami na obszarze Wolnego Miasta – z wyłączeniem tramwajów i dróg żelaznych służących głównie potrzebom Gdańska – sprawować będzie Polska.



konwencji z Wolnym Miastem, na mocy której władze polskie miały objąć administrację kolei gdańskich<sup>109</sup>. Dwa dni potem, 12 stycznia, odniósł jeszcze większy sukces: na kolejnym posiedzeniu gabinetu przyjęto jego wniosek o wyjęcie kolejnictwa na ziemiach byłego zaboru pruskiego z kompetencji Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej i przekazanie go Ministerstwu Kolei Żelaznych<sup>110</sup>. Postanowienie RM było prawdziwym krokiem milowym na drodze do scalenia i ujednolicenia polskiego kolejnictwa, stanowiło także cios w to, co Bartel nazywał „separatyzmem dzielnicowym”. Decyzje rządu pociągnęły za sobą kolejne posunięcia ministra kolei żelaznych.

17 lutego 1920 r. zwrócił się on do Rady Ministrów o mianowanie inż. Tadeusza Czarnowskiego prezesem Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku. Jak wynikało z wniosku, kandydat pracował wcześniej w Wydziale Kolejowym Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej, a 1 grudnia 1919 r. został wysłany jako delegat MKŻ do Gdańska z zadaniem zorganizowania tamtejszej Dyrekcji<sup>111</sup>.

Wkrótce potem rozporządzeniem z 2 marca 1920 r. skierowanym do dyrekcji kolei państwowych w Poznaniu i Gdańsku Bartel unormował zasady funkcjonowania kolejnictwa na ziemiach byłego zaboru pruskiego. Wszelkie sprawy, o których decydował dotychczas Wydział Kolejowy Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, miały być odtąd rozstrzygane przez MKŻ. Do centrali przechodziły również całe finanse dyrekcji (obie dyrekcje przechodziły na budżet MKŻ dopiero od 1 kwietnia). Jedyne polityka taryfowa oraz sprawy personalne (przyjęcia do służby, awanse itd.) pozostały zasadniczo w gestii władz lokalnych. Rozporządzenie pozostawiło pewien wpływ Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej na sprawy kolejowe, o których decy-

<sup>109</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 9: Od 1 I do 31 III 1920 r., Protokół 3. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 10 I 1920 r., k. 31–32. Komunikat PAT z 6 III 1920 r. informował, że „niedawno” w Warszawie bawił przedstawiciel sir Reginalda Towera płk Stuart i konferował z ministrem kolei żelaznych. „Na zasadzie tych konferencji – czytamy w komunikacie – stwierdzić można, że stosunki polsko-angielskie w Gdańsku są dobre, a kolejnictwo nie jest powodem jakichkolwiek tarć”. Kontekst informacji stanowiło przywoływane przez PAT wyjaśnienie Ministerstwa Kolei Żelaznych, że rząd polski, uwzględniając fakt, iż objęcie zarządu kolejami gdańskimi przez Polskę na mocy polsko-gdańskiej konwencji nie nastąpi w najbliższej przyszłości (albowiem traktat wersalski nie wyznaczał czasu jej podpisania), podjął już teraz starania o przyznanie tego zarządu z ramienia głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, zarządzających zgodnie z traktatem wersalskim kolejami gdańskimi (przez komisarza Towera) (AAN, Polska Agencja Telegraficzna [komunikaty prasowe: marzec 1920], wydanie południowe z 6 III 1920 r., 7, b.p.).

<sup>110</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 9: Od 1 I do 31 III 1920 r., Protokół 4. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 12 I 1920 r., k. 55. Minister Seyda nie ogłosił jednak tego rozporządzenia w „Dzienniku Ustaw Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej”, wobec czego nie obejmowało ono terenu byłego zaboru pruskiego. Kwestię tę uregulowała prawnie dopiero ustawa z 23 VI 1921 r., rozciągając moc obowiązującą stycznioowego rozporządzenia Rady Ministrów na byłą dzielnicę pruską od 16 III 1920 r. (K. Dembski, *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawnoustrojowe*, Poznań 1972, s. 132; A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej...*, s. 198).

<sup>111</sup> AAN, KCNP, 104 [Ministerstwo Kolei Żelaznych. Nominacje i dymisje wewnętrzne], Wniosek ministra kolei żelaznych na Radę Ministrów o mianowanie inż. Tadeusza Czarnowskiego prezesem Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku, 17 II 1920 r., k. 3–4. Po aprobachie wniosku przez RM 3 III 1920 r. Naczelnik Państwa mianował Czarnowskiego na to stanowisko.

dowała centrala; np. wnioski kierowane przez dyrekcje w niektórych sprawach do rozstrzygnięcia przez ministerstwo (zastrzeżone do kompetencji ministra nominacje urzędników, regulacja płac kolejarzy w stosunku do płac innych pracowników państwowych dzielnicy, kwestie zabezpieczeń socjalnych, sprawy wynikające z polsko-niemieckiego układu odnoszące się do niemieckich urzędników kolejowych<sup>112</sup>) miały być przesyłane po uprzednim porozumieniu się z Ministerstwem byłej Dzielnicy Pruskiej<sup>113</sup>. Na początku marca 1920 r. odbyła się w Poznaniu huczna uroczystość przejścia zwierzchnictwa nad kolejami byłego zaboru pruskiego. Z Warszawy specjalnym pociągami przyjechał minister Bartel, którego na dworcu witali pracownicy poznańskiej Dyrekcji Kolei Państwowych z prezesem Dobrzyckim na czele. Dostojny gość zwiedził Dyrekcję i warsztaty kolejowe, potem zaś uczestniczył w przyjęciu, które swą obecnością zaszczytili m.in. minister Seyda i prezydent miasta Cyryl Ratajski<sup>114</sup>.

Zakres uprawnień Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej w sprawach kolejowych potwierdzono na konferencji w Ministerstwie Kolei Żelaznych 25 marca 1920 r., w której uczestniczył wiceminister byłej dzielnicy pruskiej Poszwiński. Reliktowy, bo w istocie li tylko doradczy, udział Ministerstwa byłej Dzielnicy Pruskiej w zarządzaniu kolejnictwem dzielnicy zakończył się definitywnie 1 października 1920 r., kiedy to Departament Kolei Żelaznych w Ministerstwie byłej Dzielnicy Pruskiej decyzją ministra Seydy został zlikwidowany<sup>115</sup>.

Zanim do tego doszło, kolejnictwo byłego zaboru pruskiego musiało uporać się z problemem niemieckich urzędników (było ich ogółem około 20 tys., z czego znaczna część pracowała na kolei). Otóż władze niemieckie uważały, że strona polska, pozbawiona wykwalifikowanych kadr urzędniczych, jest żywotnie zainteresowana czasowym pozostaniem funkcjonariuszy niemieckich na dotychczasowych stanowiskach. Przekonanie, że mają w ręku instrument nacisku na Polskę w postaci niezbędnych jej niemieckich urzędników, skłoniło władze Rzeszy, zabiegające o ułatwienia w transzycie z Niemiec do Prus Wschodnich przez polskie Pomorze, do zastosowania swoistego szantażu. Władzom polskim zapowiedziano, że w razie niespełnienia postulatów dotyczących tranzytu rząd Niemiec odwoła wszystkich urzędników niemieckich z byłego zaboru pruskiego. Strona polska odrzuciła ultimatum, wobec czego niemiecki rząd spełnił swoją groźbę. W rezultacie wydanego przez Berlin polecenia 1 kwietnia 1920 r. niemal cały niemiecki personel urzędniczy na terenie zaboru pruskiego porzucił służbę<sup>116</sup>.

---

<sup>112</sup> Chodzi o podpisany 9 XI 1919 r. w Berlinie „Polsko-niemiecki układ co do tymczasowego unormowania spraw urzędniczych”, przewidujący, że urzędnicy pozostaną na swych stanowiskach przez dwa miesiące od wejścia w życie traktatu pokojowego. 8–9 I 1920 r. do układu wprowadzono zmiany, ustalające, iż będzie on obowiązywał do końca marca 1920 r., wejdzie zaś w życie równocześnie z traktatem pokojowym (M. Stażewski, *Problem pozostania urzędników niemieckich na Pomorzu w latach 1919–1920*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 1997, t. 21, s. 69).

<sup>113</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kolei Żelaznych” 1919, s. 33–36.

<sup>114</sup> Z. Jasiński, *Wspomnienia...*, s. 130.

<sup>115</sup> K. Dembski, *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej...*, s. 132; A. Gulczyński, *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej...*, s. 198–199.

<sup>116</sup> M. Stażewski, *Problem pozostania urzędników niemieckich...*, s. 70.

Co to oznaczało dla kolejnictwa? Poważne problemy, antypolska polityka niemieckiego zaborcy doprowadziła bowiem do tego, że na kolejach większość wyższych stanowisk zajmowali Niemcy (np. w Poznańskim stanowili dwie trzecie wszystkich pracowników powyżej zwykłego robotnika). Po odejściu Niemców (np. na Pomorzu z 1918 pozostało zaledwie 387 urzędników<sup>117</sup>) koleje pozostawały w rękach polskich pracowników, niewystarczająco licznych, a na dodatek z uwagi na wspomniane uwarunkowania nieprzygotowanych do zarządzania nimi. Mimo trudnej sytuacji polscy kolejarze nie dopuścili do sparaliżowania ruchu na kolejach. Obradujący w dniach 22–23 marca 1920 r. w Poznaniu zjazd okręgu poznańskiego Polskiego Związku Kolejowców przyjął rezolucję popierającą stanowisko rządu polskiego w konflikcie z Niemcami i zadeklarował dłuższą pracę w razie potrzeby, by utrzymać ruch kolejowy. Minister kolei nie omieszczał podziękować „Poznaniakom” za patriotyczną postawę w specjalnie przesłanym liście<sup>118</sup>. Postawą tą wykazali się zresztą wszyscy kolejarze Wielkopolski, niezależnie od przynależności organizacyjnej. Dzięki ich poświęceniu – znaczna część pracowników kolei pracowała nawet po 16 godzin dziennie – kolejnictwo poznańskie wyszło obronną ręką z trudnej próby, na którą zostało wystawione przez nagły odpływ niemieckich pracowników<sup>119</sup>. Podobnie stało się na Pomorzu, gdzie uratowano ruch, powierzając prowadzenie parowozów palaczom, sprawy urzędowe robotnikom itp.<sup>120</sup>

Do sukcesu strony polskiej przyczynił się także minister kolei żelaznych, który od dawna licząc się z perspektywą odejścia niemieckich funkcjonariuszy, wysyłał na ziemie dawnego zaboru pruskiego polskich kolejarzy z innych dzielnic<sup>121</sup>. Nie wszyscy przyjmowali to chyba z entuzjazmem. Kiedy Bartel przyjechał do Lwowa na Wielkanoc i udzielił 7 kwietnia 1920 r. „audiencji”, wśród przyjętych delegacji znalazły się także delegacje Związku Zawodowego Kolejarzy i Polskiego Związku Kolejowców, które przedstawiły ministrowi sprawę przenoszenia kolejarzy do byłego zaboru pruskiego<sup>122</sup>.

Mimo to w udzielonym 12 kwietnia 1920 r. wywiadzie prasowym Bartel wyraźnie triumfował, stwierdzając, że kalkulacje niemieckie na postawienie Polaków w sytuacji bez wyjścia zawiodły. Dzięki intensywnej pracy ruch kolejowy, z drobnymi wyjątkami na liniach bocznych, udało się utrzymać, a odejście Niemców nie przyniosło żadnych strat. Teraz, widząc swoją porażkę, chcieliby oni powrócić, ale minister wydał kategoryczny zakaz przyjmowania ich do pracy, przekonany, że Po-

<sup>117</sup> Dane liczbowe za: B. Dobrzycki, *Koleje byłego zaboru pruskiego i ich rozwój*, „Inżynier Kolejowy” 1928, nr 11, s. 370.

<sup>118</sup> „Kolejowiec Polski”, 16 IV 1920, nr 6.

<sup>119</sup> B. Dobrzycki, *Rys historyczny przejścia prusko-beskich kolei państwowych...*, s. 52.

<sup>120</sup> *Idem*, *Koleje byłego zaboru pruskiego...*, s. 370.

<sup>121</sup> *Na kolejach poznańskich niema już Niemców! Rozmowa z ministrem kolei żelaznych inż. dr. K. Bartlem*, „Przegląd Wieczorny”, 12 IV 1920, nr 83.

<sup>122</sup> *Minister kolei dr. Bartel we Lwowie*, „Dzień”, 8 IV 1920, nr 161; *Min. Bartel we Lwowie*, „Robotnik”, 8 IV 1920, nr 96.

lacy sami dadzą sobie radę. Kończąc, Bartel wyraził nadzieję na odejście z polskich kolei tych Niemców, którzy jeszcze na nich pozostali<sup>123</sup>.

Minister kolei docenił wkład Polskiego Związku Kolejowców w opanowanie kryzysu. 25 kwietnia 1920 r. wydał rozporządzenie, by z uwagi na zrzeszenie znacznej liczby pracowników kolei w PZK okręgowe dyrekcje kolei stosowały do tej organizacji wszystkie uprawnienia przyznane Związkowi Zawodowemu Kolejarzy<sup>124</sup>.

Ponieważ termin podpisania przewidzianej traktatem wersalskim konwencji polsko-gdańskiej odsuwał się w czasie, w kwietniu 1920 r. władze Rzeczypospolitej nawiązały rokowania z sir Reginaldem Towerem, tymczasowym administratorem Gdańska, w celu zawarcia prowizorycznego układu regulującego stosunki kolejowe, celne, paszportowe i kwestie łączności (telefonicznej i telegraficznej) między Polską a Wolnym Miastem. Minister kolei włączył się do rozmów z Towerem, w których ze strony polskiej pierwsze skrzypce grał Tadeusz Olszowski, dyrektor departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

17 kwietnia 1920 r. u premiera Skulskiego odbyło się spotkanie z Towerem, na którym omawiano m.in. sprawy kolejowe. Zastrzegając, że Polska nie zamierza tworzyć w Gdańsku prowincji odstąpionej jej przez Niemców, Olszowski żądał, by do utrzymania ruchu kolejowego w Gdańsku pozostała polska Dyrekcja Kolejowa. Żądanie to szczegółowo uzasadnił następnie minister kolei, który dowodził, że ze względów technicznych, jak również w celu umożliwienia finansowania kolei gdańskich przez Zarząd Wolnego Miasta pozostawienie Dyrekcji jest konieczne. Argumentacja Bartla trafiła do przekonania Towerowi, który zgodził się na pozostawienie polskiej Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku<sup>125</sup>.

Prowizoryczny układ między Polską a Gdańskiem został podpisany 22 kwietnia 1920 r. Wkrótce potem, 4 maja 1920 r., do Wolnego Miasta udała się delegacja sejmu i rządu, by omówić na miejscu problemy natury aprowizacyjnej i ekonomicznej. Rząd reprezentowali ministrowie: kolei Kazimierz Bartel, przemysłu i handlu Antoni Olszewski oraz aprowizacji Stanisław Śliwiński<sup>126</sup>. 11 maja 1920 r. minister kolei żelaznych wydał rozporządzenie normujące w sposób prowizoryczny tryb komunikacji kolejowej między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem<sup>127</sup>.

Działania wojenne budziły najwyższe zainteresowanie ministra. Wielokrotnie podkreślał, że w prowadzonej wojnie kolejnictwo ma olbrzymią rolę do odegrania, ba – jej losy wręcz zależą od sprawnego funkcjonowania kolei. Niestety, jeśli cho-

---

<sup>123</sup> *Ibidem*.

<sup>124</sup> „Kolejowiec Polski”, 16 IV 1920, nr 6.

<sup>125</sup> AAN, Kolekcja opracowań i odpisów dokumentów dotyczących stosunków Polski z Łotwą, Litwą i Republiką Radziecką, Gdańskiem i Ukrainą, 23, Uwagi o posiedzeniu w dniu 17 bm. u pana prezydenta ministrów z sir Reginaldem Towerem, b.d., k. 153.

<sup>126</sup> K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom...*, s. 279.

<sup>127</sup> Zob. Rozporządzenie ministra kolei żelaznych o tymczasowej bezpośredniej komunikacji osobowej, bagażowej i towarowej między stacjami kolei polskich i stacjami położonymi na obszarze Wolnego Miasta Gdańska oraz między stacjami kolei polskich przez obszar W.M. Gdańska, DzURP z 19 V 1920 r., nr 39, poz. 238, s. 567–570.

dzi o współdziałanie cywilnych kolei – i ich szefa – z wojskiem, niewiele da się na ten temat napisać z uwagi na niezachowanie się akt Ministerstwa Kolei Żelaznych. Problem dotyczy zatem nie tylko gabinetu Skulskiego, lecz ma charakter ogólny.

Ze skąpych źródeł wynika, że 1 maja 1920 r. naczelny wódz wysłał do premiera Skulskiego list przedstawiający sytuację na froncie. Donosił o sukcesie ofensywy na Ukrainie, gdzie wojska polskie osiągnęły linię Mohylów–Żmerynka–Winnica–Koziatyn–Berdyczów–Żytomierz–Korosteń. Premier miał na jego prośbę nalegać na ministra kolei, by przysłał żądanych przez Sztab Naczelnego Wodza urzędników. Piłsudski prosił również usilnie, aby minister choćby na jeden dzień przybył do Żytomierza. Chciał z nim omówić pomysł na wyzyskanie ogromnej zdobyczy kolejowej. Była ona – jak pisał – „niby” zastrzeżona w układzie dla Ukrainy, ale naczelny wódz planował obejście tego zapisu, do czego potrzebna mu była techniczna wiedza szefa resortu kolei. Wyjazd ministra miał być – wobec układu z Ukrainą – utrzymany w tajemnicy<sup>128</sup>.

Przypomnę kontekst tego listu. 21 kwietnia 1920 r. Polska zawarła układ polityczny, w którym uznała Ukraińską Republikę Ludową i jej władze, tj. Dyrektoriat z Symonem Petlurą na czele. Integralną częścią układu była zawarta trzy dni później konwencja wojskowa, przewidująca wspólną akcję wojsk polskich i ukraińskich, działających jako armie sprzymierzone przeciwko bolszewikom na terenie prawobrzeżnej Ukrainy. Tym samym Polska udzielała wsparcia państwu ukraińskiemu, którego ziemie do końca lutego 1920 r. zostały podbite przez Armię Czerwoną. Strona polska wychodziła z założenia, że bez istnienia Ukrainy jako buforu oddzielającego Polskę od Rosji byt państwa polskiego będzie zagrożony. Punkt 13 konwencji wojskowej stanowił, że cała zdobycz kolejowa z wyjątkiem pociągów pancernych, a także inne zdobycze wojenne poza ruchomymi wziętymi w boju, stanowią własność państwa ukraińskiego. Szczegóły tego punktu miały być określone w osobnej umowie<sup>129</sup>. Zachowana dokumentacja nie pozwala stwierdzić, czy wyjazd Bartla do Żytomierza doszedł do skutku.

Podstawy prawne współpracy cywilnego kolejnictwa z wojskiem w omawianym okresie normowały dwa podstawowe akty, z których pierwszym było rozporządzenie podpisane 20 kwietnia 1920 r. w zastępstwie ministra kolei żelaznych przez wiceministra Eberhardta „w sprawie przepisów o kolejności przyjmowania nadawanych do wysyłania ładunków i wykonania planu przewozowego”<sup>130</sup>. Przyznawało ono ładunkom wojskowym i ładunkom na potrzeby wojska pierwszeństwo przed wszystkimi innymi ładunkami. Drugim było wspomniane już, wydane wspólnie przez ministrów kolei Bartla i ministra spraw wojskowych Leśniewskiego rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 27 marca o kolejach w czasie wojny. Ustanawiało ono

<sup>128</sup> *Listy Józefa Piłsudskiego – Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza z lat 1919 i 1920*, „Niepodległość” 1962, t. 7, s. 104.

<sup>129</sup> Tekst konwencji zob. *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, red. T. Krząstek, Warszawa 2009, s. 23.

<sup>130</sup> DzURP z 20 IV 1920 r., nr 36, poz. 204, s. 524.



przy Ministerstwie Kolei Żelaznych Wojskową Sekcję Komunikacyjną, która była rzecznikiem interesów wojska wobec MKŻ i odwrotnie, interesów kolejnictwa wobec władz wojskowych. Do konkretnych zadań sekcji należało m.in. zgłaszanie MKŻ życzeń Naczelnego Dowództwa i MSWojsk. w sprawach transportów wojskowych oraz zastrzeżeń co do ich realizacji. W terenie – na poziomie dyrekcji kolejowych – zadania sekcji miały realizować wydziały wojskowe, a w poddyrekcjach – biura wojskowe. Jak już pisałem, pierwsza połowa roku przyniosła wzrost obciążenia kolei transportami wojskowymi (o 5 proc.). Aby temu podołać, kolej musiała ograniczyć transporty węgla i innych towarów.

Minister kolei żelaznych nie ograniczał się w swej działalności do kolejnictwa. Czasami wkraczał na tereny dość od niego odległe. Kiedy 17 stycznia 1920 r. Rada Ministrów omawiała sprawę zwalczania chorób zakaźnych, szef resortu kolei zgłosił wniosek o powołanie Naczelnej Rady Sanitarnej, na której czele miał stanąć minister zdrowia. Jego propozycja, poparta przez ministra zdrowia publicznego Witolda Chodźkę, została zaakceptowana przez gabinet<sup>131</sup>.

Przejawem głębokiego zaangażowania w sprawy państwa było ogłoszenie przez ministra w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Kolei Żelaznych” okólnika do wszystkich dyrekcji kolei państwowych „w sprawie propagandy pożyczki państwowej”<sup>132</sup>. Szef kolejnictwa powiadamiał w nim, że Ministerstwo Skarbu uruchomi niebawem subskrypcję na „Pożyczkę Odrodzenia Polski” na łączną sumę 6 mln marek. Informując o ułatwieniach dla pracowników państwowych przy zakupie subskrypcji, wzywał pracowników kolei do jej nabywania i propagowania przez nich pożyczki. Zdaniem ministra powodzenie pożyczki „będzie miarą naszej dojrzałości obywatelskiej, należytego rozumienia interesów Państwa i naszych wobec niego obowiązków; jest zresztą kwestią naszej dumy narodowej”<sup>133</sup>. Przypomnę, że opiewająca na 5 proc. pożyczka została wyemitowana w 1920 r. na pokrycie deficytu budżetowego i finansowanie wojny z Rosją Sowiecką. Przyniosła ona państwu tylko względną korzyść, chociaż bowiem społeczeństwo zakupiło obligacje na znaczącą kwotę, jej wartość szybko topniała z uwagi na ogromną inflację.

Z wydarzeń o charakterze bardziej reprezentacyjnym warto wspomnieć o udziale ministra kolei w uroczystościach zaślubin Polski z morzem, które odbyły się w Pucku 10 lutego 1920 r. Bartel przybył tam – *via* Gdańsk – specjalnym pociągiem, wiozącym delegację sejmu, przedstawicieli rządu i innych dygnitarzy państwowych<sup>134</sup>.

Trudno powiedzieć, czy poświęcający się praktycznie bez reszty sprawom kolejnictwa Bartel zauważył, że od marca 1920 r. pozycja gabinetu Skulskiego słabła. Ludowcy atakowali go za zbyt wolne wprowadzanie w życie reformy rolnej i plany sekwestru produktów rolnych; w ostrej opozycji do rządu znalazł się Związek Lu-

<sup>131</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 9: Od 1 I do 31 III 1920 r., Protokół 6. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 17 I 1920 r., k. 98.

<sup>132</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kolei Żelaznych” 1920, nr 2, s. 20. Okólnik nosił datę 15 IV 1920 r.

<sup>133</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>134</sup> M. Jałowiecki, *Wolne Miasto*, Warszawa 2005, s. 174.



dowo-Narodowy. Myślano o rekonstrukcji gabinetu, ale kryzys rządowy odsunęła tymczasem na dalszy plan wielka ofensywa wojsk polskich na Ukrainie. Rozczarowanie Polskiego Stronnictwa Ludowego polityką rządu Skulskiego jednak nie miało. Na początku czerwca ludowcy podjęli działania zmierzające do powołania rządu centrolewicowego – z udziałem PPS. Pertraktacje w sprawie utworzenia koalicji PSL, NZL, NPR i PPS rozpoczęły się 3 czerwca. Rozważając możliwość powstania koalicji tych partii, „Słowo Polskie” pisało o trudnościach, jakie mogą pojawić się przed partnerami rozmów. Zdaniem gazety chęć współpracy NZL z PPS była niepewna. Także dwie kandydatury członków tej ostatniej partii – Hermana Diamanda i Jędrzeja Moraczewskiego – na stanowiska ministerialne mogły zrodzić poważne komplikacje. Ta pierwsza – z uwagi na pochodzenie żydowskie. O drugiej w „Słowie” pisano: „Kandydatura Moraczewskiego [na stanowisko ministra kolei – S.K.] musi odpaść wobec faktu, iż min. Bartel jako kierownik resortu kolejowego zapisał się bardzo dodatnio, a także dlatego, **że jest on mężem zaufania Belwederu** [podkreślenie – S.K.]”<sup>135</sup>.

Cytowany fragment artykułu jest pierwszą źródłowo uchwytą wzmianką łączącą Bartla z obozem Józefa Piłsudskiego, czyli tzw. obozem belwederskim; mówi ona o wyraźnej, politycznej zależności bohatera książki od jego przywódcy. W kontekście dalszych wywodów informację podaną przez lwowski dziennik trzeba uznać za wiarygodną. Ubolewać jedynie należy nad jej enigmatycznym charakterem.

9 czerwca 1920 r. klub PSL „Piast” podjął decyzję o wyjściu z koalicji, w następstwie czego reprezentujący tę partię w gabinecie ministrowie robót publicznych Andrzej Kędzior i rolnictwa Franciszek Bardel oraz wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski podali się do dymisji. Tego samego dnia zasadniczy, forsowany przez gabinet Skulskiego projekt sekwestru ziemiopłodów (jego wprowadzenie stanowiło dla rządu gwarancję zapewnienia krajowi żywności) przepadł w głosowaniu w Komisji Apropowizacyjnej sejmu: 15 głosami przeciwko 10 opowiedziała się ona za zasadą wolnego handlu. Jeszcze tego samego dnia premier wyciągnął wniosek z zaistniałej sytuacji, zgłaszając Naczelnikowi Państwa dymisję rządu. Po jej przyjęciu kolejne przesilenie gabinetowe stało się faktem. Na polecenie Piłsudskiego rząd miał nadal pełnić swoje obowiązki – aż do chwili powołania nowego gabinetu.

Starania o powołanie nowego gabinetu o charakterze centrolewicowym podjęli Skulski i Witos, uczestniczył w nich także Naczelnik Państwa. W opinii Piłsudskiego dobrym kandydatem na ministra przemysłu i handlu w przyszłym rządzie byłby Skulski, za dobre kandydatury na to stanowisko uważał on również Bartla i Władysława Grabskiego. Chociaż rekomendacja wymienionych osób była opatrzona komentarzem, z którego wynikało, że motywem wyboru tych, a nie innych osób była niechęć do ciągłych zmian systemu finansowego państwa – notabene ocenianego przezeń jako zły – nie zmienia to faktu, że dowodzi ona jednoznacznie wysokiej oceny Bartla<sup>136</sup>.

<sup>135</sup> „Słowo Polskie”, 8 VI 1920.

<sup>136</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 50 (zapis z 10 VI 1920 r.).

Wyrażony 10 czerwca 1920 r. i zapisany w *Diariuszu* Kazimierza Świtalskiego pogląd Naczelnika Państwa jest, co należy odnotować, chronologicznie pierwszym świadectwem stosunku Piłsudskiego do bohatera książki.

Ostatecznie 18 czerwca 1920 r. Skulski zrezygnował z prób utworzenia rządu. Dalsze rokowania stronnictw politycznych doprowadziły do powstania 20 czerwca koalicji stronnictw centrowych i lewicowych, którą tworzyły: PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie”, PPS, NPR i PSL-Lewica. Ten tzw. Centrolew na stanowisko premiera wysunął kandydaturę Witosą, któremu też Naczelnik Państwa powierzył (20 czerwca) misję tworzenia rządu. Zabiegi Witosą, który postawił zasadniczo na zbudowanie gabinetu złożonego z przedstawicieli partii politycznych (a więc politycznego), szybko ugrzęzły w zaciekłych sporach stronnictw Centrolewu o obsadę stanowisk ministerialnych. Walki te miały tak małostkowy i wręcz gorszący charakter, że spotkały się z głosami oburzenia w prasie<sup>137</sup>. Stanowisko ministra kolei żelaznych Witosą wyłączył z partyjnego podziału łupów i zaproponował je dotychczasowemu ministrowi. Dalszy ciąg wydarzeń można poznać z *Diariusza* Kazimierza Świtalskiego, który pod datą 21 czerwca 1920 r. zanotował: „Bartel był wczoraj na audyencji u Komendanta z zapytaniem, czy ma przyjąć Ministerstwo Kolei w gabinecie Witosą. Witosowi oświadczył, że w gabinecie nie widzi odpowiednich sił, z którymi mógłby współpracować, i że nie zgadza się z zasadą rozdawania tek tylko dla zaspokojenia poszczególnych stronnictw. Witosą powiedział mu, że w razie jego odmowy musiałby zrezygnować z misji tworzenia gabinetu. Komendant doradził Bartłowi, by powtórzył swoje zastrzeżenia w sposób kategoryczny i by oświadczył, że godzi się na przyjęcie teki tylko z tego powodu, że tak samo jak wojsko, tak i kolejnictwo wymaga podejmowania się służby i że tylko ze względu na tę konieczność służenia zgadza się być ministrem”<sup>138</sup>.

Czego dowiadujemy się z zacytowanego fragmentu zapisków Świtalskiego? Przede wszystkim tego, że w ciągu roku, gdy Bartel przebywał w Warszawie, stał się on człowiekiem na tyle blisko związanym z Piłsudskim, że od jego zgody uzależniał propozycję objęcia stanowiska ministerialnego. Niestety, żadne źródła nie opisują procesu zbliżania się bohatera książki do Naczelnika Państwa w tym okresie – notatka Świtalskiego mówi tylko o jego finale. Niewątpliwie można wyciągnąć z niej wnioski, że Bartel jako minister kolei zdobył sobie uznanie. Skądinąd wiemy, że jego kandydatura na stanowisko ministra kolei pojawiała się już wcześniej: w tej roli widział go Jan Brejski, prezes NPR, usiłujący bez powodzenia powołać gabinet w dniach 18–19 czerwca<sup>139</sup>.

Bartel poszedł za radą Piłsudskiego i 22 czerwca, po usilnych naleganiach, zgodził się objąć tekę kolejnictwa w rządzie Witosą. Jak wynika z niektórych doniesień

<sup>137</sup> Zob. np. *Przesilenie. Gabinet Witosą nie przychodzi do skutku*, „Kurier Poznański”, 24 VI 1920, nr 142.

<sup>138</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 54.

<sup>139</sup> *Przesilenie gabinetowe*, „Robotnik”, 19 VI 1920, nr 154; *O nowy rząd*, „Rzeczpospolita”, 18 VI 1920, nr 4 (wyd. wieczorne). Szerzej o działaniach Brejskiego zob. K. Badziak, *W oczekiwaniu na przełom...*, s. 162–163.

prasowych, zastrzegł jednak, iż nie chce być ministrem, lecz tylko „fachowym kierownikiem” ministerstwa<sup>140</sup>. Biorąc pod uwagę pryncypialne stanowisko Piłsudskiego, nie wydają się wiarygodne informacje części prasy, że jako warunek pozostania w rządzie Bartel postawił zatrzymanie tek przez ministrów Śliwińskiego i Grabskiego<sup>141</sup>.

Jakkolwiek było, Witosowi nie udało się pogodzić sprzecznych żądań stronnictw Centrolewu co do obsady tek, wobec czego 22 czerwca zrezygnował z misji tworzenia rządu. Po tej nieudanej próbie niektóre gazety pisały, że zdaniem „kół politycznych” jedynym wyjściem z zaistniałej sytuacji jest utworzenie gabinetu urzędniczego (tj. fachowego). Wspominały one w tym kontekście o plotkach upatrujących w ministrze kolei prof. Bartlu szefa takiego rządu<sup>142</sup>. W rzeczywistości jednak na czele rządu stanął 23 czerwca 1920 r. kolega Bartla z ustępującego gabinetu – Władysław Grabski, którego na stanowisko premiera zaproponowało NZL.

Z gryzącą ironią o roli Bartla w powołaniu nowego gabinetu pisał w swych wspomnieniach Wincenty Witos. Kilka dni przed mianowaniem rządu Grabskiego Witos miał odwiedzić w towarzystwie posła Bryła „Bartel, prof. Politechniki we Lwowie, mocno reklamowany przyjaciel ludowców [...], i niepytany przez nikogo oświadczył, że nigdy w żadnym rządzie nie wzięłby udziału, w którym nie byłoby ludowców. W kilka dni po tym siarczystym oświadczeniu ten sam prof. Bartel zabiegał bardzo gorąco o utworzenie rządu Grabskiego i sam wszedł do niego”<sup>143</sup>. Wersja Witos, sugerująca, że Bartel dopuścił się czegoś w rodzaju wiarołomstwa, nie wytrzymuje konfrontacji z faktami. Po pierwsze, podkreślający swoją apartyjność, związany z Belwederem Bartel zupełnie nie pasuje do wiernopoddańczych deklaracji wierności składanych ludowcom. Brak informacji, aby łączyła go z nimi polityczna przyjaźń czy choćby sympatia. Po drugie, jako „mąż zaufania Belwederu” Bartel nie mógł – jak zjadliwie pisał Witos – wraz z byłym ministrem aprowizacji Śliwińskim i nominowanym na stanowisko premiera Grabskim „krzątać się bardzo pilnie” przy powołaniu nowego gabinetu, gdyż nastawienie Naczelnika Państwa do objęcia władzy przez Grabskiego było niechętnie<sup>144</sup>.

## Gabinet Władysława Grabskiego

Komentując powstanie gabinetu Grabskiego, „Piast” pisał, że opiera się on na trzech ludziach: samym Grabskim, ministrze aprowizacji Śliwińskim oraz ministrze kolei żelaznych Bartlu. Dali się oni poznać nie tylko jako wyróżniający się pracowitością i energią członkowie rządu Skulskiego, lecz także jako silne indywidualno-

<sup>140</sup> „Słowo Polskie”, 24 VI 1920, nr 288 oraz *Przesilenie*, „Rzeczpospolita”, 23 VI 1920, nr 10.

<sup>141</sup> *Przesilenie. Gabinet Witos nie przychodzi do skutku*, „Kurier Poznański”, 24 VI 1920, nr 142; *Przesilenie*, „Rzeczpospolita”, 21 VI 1920, nr 7 (wyd. wieczorne).

<sup>142</sup> *Przesilenie gabinetowe*, „Słowo Polskie”, 24 VI 1920, nr 288.

<sup>143</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1964, s. 269.

<sup>144</sup> A. Wątor, *Gabinet Władysława Grabskiego 23 V 1920–24 VII 1920* [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 65.

ści<sup>145</sup>. Podobnie ujmował rzecz „Robotnik”. Oceniając cały gabinet jako prawicowy, przyznawał, że są w nim dwie „tęgie siły fachowe”, mianowicie profesorowie Bartel i Narutowicz<sup>146</sup>. Ogólnie Bartel postrzegany był – także przez prasę prawicową – jako minister fachowy<sup>147</sup>.

Rząd Grabskiego powstał w cieniu ostrego kryzysu na froncie wschodnim. Triumfalny pochód wojsk polskich na Ukrainę, zwieńczony zajęciem Kijowa 7 maja 1920 r., w połowie maja zaczął przekształcać się w niekończący zdawałoby się odwrót. 10 czerwca Polacy zmuszeni byli opuścić Kijów, a 16 czerwca znaleźli się na linii, z której w kwietniu 1920 r. ruszyła wyprawa kijowska (Zwiahel–Korosteń, rzeki: Uż, Uborć i Słucz). 23 czerwca Armia Konna Siemiona Budionnego przerwała tę linię, forsując Słucz i podejmując marsz na Równie<sup>148</sup>.

W obliczu klęsk wojsk polskich na froncie wschodnim 1 lipca 1920 r. sejm – na wniosek premiera – powołał Radę Obrony Państwa, poruczając jej wszelkie sprawy związane z prowadzeniem wojny oraz zawarciem pokoju. W skład Rady poza Naczelnikiem Państwa (przewodniczący), marszałkiem sejmu, premierem, trzema przedstawicielami wojska oraz dziesięcioma posłami miało wejść trzech członków rządu wyznaczonych przez Radę Ministrów.

1 lipca Rada Ministrów postanowiła delegować jako przedstawicieli rządu do Rady Obrony Państwa ministrów: spraw zagranicznych Eustachego Sapiechę, apro wizacji Stanisława Śliwińskiego i kolei żelaznych Kazimierza Bartła<sup>149</sup>. Nie sposób uznać tego za docenienie wagi kolejnictwa w prowadzonej wojnie. Wkład ministra kolei żelaznych w prace ROP trudno jednak uznać za wybitny – zasadniczo ograniczał się on do udziału w głosowaniach.

W pierwszym posiedzeniu ROP, które odbyło się 1 lipca, Bartel nie uczestniczył. Absencję tłumaczy najprawdopodobniej jego wyjazd do Lwowa, wiadomo bowiem, że przybył tam pociągiem 2 lipca o 10 rano<sup>150</sup>. Po krótkim postoju, zabrawszy ze sobą miejscowych wyższych urzędników kolejowych, minister kolei udał się do Tarnopola<sup>151</sup>. Do miasta zbliżał się front, można zatem przypuszczać, że Bartła ściągnęła tam przewidywana ewakuacja stolicy województwa (faktycznie nastąpiła

<sup>145</sup> *Nowy rząd*, „Piast”, 4 VII 1920, nr 27.

<sup>146</sup> *Nowy gabinet*, „Robotnik”, 24 VI 1920, nr 169. Narutowicz objął w rządzie Grabskiego tekę ministra robót publicznych. Wbrew twierdzeniom Marii Bartłowej (*Pamiętnik*, s. 43), Bartel nie zaprosił Narutowicza do rządu Grabskiego. Narutowicz w ogóle nie był wówczas „zapraszany”; jego nominacja miała charakter zaoczny, ponieważ przebywał on wówczas w Hiszpanii i nie było z nim kontaktu. Ministrem w rządzie Grabskiego Narutowicz został z inicjatywy Stanisława Wojciechowskiego (szczegóły zob. D. i T. Nałęcz, *Gabriel Narutowicz, prezydent Rzeczypospolitej 14 XII–16 XII 1922* [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 38).

<sup>147</sup> Zob. np. *Gabinet Grabskiego*, „Kurier Poznański”, 25 VI 1920, nr 143.

<sup>148</sup> A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1995, s. 183–184.

<sup>149</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 11: Od 1 VII do 30 IX 1920 r., Protokół 55. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 1 VII 1920 r., k. 1.; zob. też P.K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa z 1920 roku. Studium prawnohistoryczne*, Wrocław 1995, s. 71.

<sup>150</sup> *Minister Kolei Bartel we Lwowie*, „Dzień”, 4 VII 1920, nr 234.

<sup>151</sup> C. Blicharski, *Tarnopol w latach 1809–1945*, Biskupice 1993, s. 240.

ona 22 lipca). Jeszcze tego samego dnia minister kolei wrócił do Lwowa, gdzie odbył ważną konferencję w miejscowej dyrekcji kolejowej.

Po raz pierwszy Bartel uczestniczył w drugim, odbywającym się 5 lipca posiedzeniu Rady Obrony Państwa. Minister kolei – tak jak wszyscy inni jego uczestnicy – głosował za wysłaniem przez rząd polski do obradującej w belgijskiej miejscowości Spa Rady Najwyższej ententy noty z prośbą o udzielenie Polsce pomocy materiałowej i pośrednictwo w zawarciu rozejmu z bolszewikami<sup>152</sup>. Na kolejnym posiedzeniu ROP, 13 lipca, głosował za przyjęciem układu w Spa – podobnie jak większość, tj. jedenastu pozostałych członków Rady (czterech członków ROP było przeciw, jeden wstrzymał się od głosu)<sup>153</sup>. Przypomnę w tym miejscu, że w myśl zawartego przez premiera Grabskiego w Spa układu alianci zachodni (główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone) mieli podjąć się pośrednictwa w zawarciu rozejmu między Polską i Rosją Sowiecką za cenę zgody władz polskich na cofnięcie wojsk polskich na linię ustaloną przez konferencję pokojową 8 grudnia 1919 r. jako tymczasowa granica polskiego zarządu; przekazanie Wilna Litwinom; cofnięcie się armii polskiej o 10 km od linii frontu na terenie Galicji Wschodniej; przyjęcie decyzji Rady Najwyższej w sprawie granicy z Litwą, przyszłości Galicji Wschodniej, Śląska Cieszyńskiego oraz przyszłego traktatu gdańsko-polskiego. Następnego dnia minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii lord George Nathaniel Curzon wysłał do rządu sowieckiego notę z propozycją zawarcia rozejmu i pokoju z Polską.

Protokoły Rady nie odnotowują żadnej aktywności ministra kolei żelaznych w trakcie czwartego i piątego posiedzenia, które odbyły się 14 i 15 lipca 1920 r. Udział Bartla w szóstym posiedzeniu, 19 lipca, ograniczył się do udzielenia niepotwierdzonej informacji o utrzymaniu Grodna przez wojsko polskie (w związku z dyskusją o sytuacji na froncie)<sup>154</sup>. Na siódmym posiedzeniu ROP, 20 lipca, Rada odrzuciła poprawkę ministra kolei zgłoszoną do projektu rozporządzenia o powołaniu ludności do świadczeń przy akcji ewakuacyjnej, by przewidzianą w artykule 4 rozporządzenia karę pieniężną zamienić na karę więzienia. Część obrad poświęcono sprawie ewakuacji i przypadkom paniki podczas odwrotu. Poseł Skulski po przedstawieniu sytuacji w województwach kresowych prosił o wyznaczenie „odważnych ludzi” na stanowiska urzędnicze i zaproponował, by urzędnikom opuszczającym swe stanowiska zagrozić sądem. Odnosząc się do tej wypowiedzi, Bartel stwierdził, że ludzi ogarnął „zarazek tchórzostwa” i należy opanować sytuację, w jego ocenie jednak nie jest tego w stanie zrobić rząd, gdyż to wyżsi urzędnicy sięją panikę. W tej sytuacji należy rozszerzyć władzę Naczelnika Państwa na wszystkie dziedziny życia<sup>155</sup>. Minister kolei zaprezentował się zatem jako zdecydowany zwolennik Piłsudskiego, którego na czas wojny chciał wyposażyć w pełnię władzy – na wzór rzymskich dyk-

<sup>152</sup> A. Leinwand, J. Molenda, *Protokoły Rady Obrony Państwa*, „Z dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i materiały” 1965, t. 1, s. 151.

<sup>153</sup> *Ibidem*, s. 188.

<sup>154</sup> *Ibidem*, s. 200. Grodno padło właśnie 19 lipca.

<sup>155</sup> *Ibidem*, s. 211–213.



tatorów. Ważnym tematem dyskusji ROP tego dnia była kwestia powołania rządu koalicyjnego. I tym razem Bartel pokazał się jako konsekwentny admirał Piłsudskiego. W jego opinii bowiem należało „nareszcie” powołać rząd mający posłuch, tzn. taki, który byłby utworzony nie drogą klubowych „targów”, lecz przez Naczelnika Państwa. Można powiedzieć, że w tym wypadku Bartel okazał się „świętszy od papieża”, gdyż sam Piłsudski opowiedział się za propozycją posła Artemiusza Czerniewskiego z Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy, by wyposażeni w pełnomocnictwa do tworzenia gabinetu przedstawiciele klubów wyłonili rząd na posiedzeniu ROP, któremu przewodniczyć będzie Naczelnik Państwa<sup>156</sup>. Obie przywołane wypowiedzi ministra kolei świadczą nie tylko o jego bezgranicznej wierze w Piłsudskiego, lecz także o głęboko posuniętej niewierze w autorytet i sprawność działania rządu Grabskiego, którego wszak był członkiem. Z kolei jego pogląd na temat sposobu formowania rządu to bodaj pierwsza uchwytna oznaka niechęci do „partyjnych swarów”. Tegoż dnia odbyło się jeszcze jedno (ósme) posiedzenie ROP. Dyskutowano o sytuacji, jaka wynikła po odrzuceniu przez Sowiety pośrednictwa Wielkiej Brytanii (w odpowiedzi na notę Curzona z 11 lipca sowiecki ludowy komisarz spraw zagranicznych Gieorgij Cziczew poinformował Brytyjczyków w wysłanej 17 lipca nocy, że Rosja Sowiecka pragnie bez pośredników nawiązać rokowania pokojowe z Polską, nie może jednak się doczekać na stosowną propozycję z jej strony) i brytyjskiej radzie, by rząd polski zwrócił się z notą pokojową bezpośrednio do Rosji. Bartel był zdania, że nie należy ulegać „zblaźnionej” nieudanym pośrednictwem Anglii, która nadal usiłuje dyktować warunki. Jednocześnie przestrzegał kolegów z gabinetu przed pośpiechem w wysyłaniu noty. Motywował to słabnięciem bolszewików, którzy muszą obsadzać zdobyty teren, dotknęły ich też wielkie zniszczenia w infrastrukturze kolejowej, wywołujące zatory na liniach. W rezultacie tempo natarcia nieprzyjaciela spada i sytuacja powinna się poprawić. W opinii ministra kolei należało wstrzymać się z wysłaniem noty 3–5 dni, przy czym wysłać ją winien powołany w ciągu 24 godzin rząd koalicyjny (potrzebę jego utworzenia Rada uznała już poprzedniego dnia)<sup>157</sup>.

Ostatecznie wszyscy członkowie ROP – poza gen. Sosnkowskim, który wstrzymał się od głosu – przyjęli idący w innym kierunku wniosek posła Norberta Barlickiego. Przewidywał on utworzenie w ciągu 24 godzin rządu koalicyjnego, który miał wystosować notę pokojową do Rosji Sowieckiej. O ile w wyznaczonym czasie nowy rząd nie zostałby wyłoniony, notę niezwłocznie miał wysłać dotychczasowy gabinet<sup>158</sup>. Ponieważ w ciągu doby rządu koalicyjnego nie udało się zmontować, 22 lipca rząd Grabskiego zwrócił się do bolszewików z propozycją natychmiastowego zawieszenia broni i rozpoczęcia rozmów pokojowych.

---

<sup>156</sup> *Ibidem*, s. 213–214.

<sup>157</sup> *Ibidem*, s. 218–219.

<sup>158</sup> *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 3: *Kwiecień 1920–marzec 1921*, Warszawa 1964, s. 194 (1920 lipiec 20, Warszawa – Protokół ósmego posiedzenia Rady Obrony Państwa).



W czasie krótkich rządów gabinetu Grabskiego na kolejach panował zasadniczo spokój. Minister był zadowolony z kolejarzy, o czym świadczy telegram wysłany przez niego 29 czerwca 1920 r. do wszystkich dyrekcji. Pisał w nim Bartel z satysfakcją o wyrazach gorącego uznania, jakie na jednym z ostatnich posiedzeń wyraziła sejmowa Komisja Komunikacyjna pracownikom kolei za „sprawne przeprowadzenie transportów wojskowych w ostatnich zmaganiach polskich”<sup>159</sup>. W opinii ministra uchwała komisji potwierdziła kolejny raz, że ogół kolejarzy świadom jest swoich obowiązków wobec ojczyzny i w potrzebie potrafi wyżyć wszystkie siły dla dobra służby. Jednocześnie Bartel wzywał do dalszego wypełniania obowiązków z pełnym poświęceniem, co wynikało z ogromnej odpowiedzialności spoczywającej na kolejach w czasie wojny<sup>160</sup>.

Warto wspomnieć, że w tym czasie kolejarze – przy wsparciu wojsk kolejowych – prowadzili też iście heroiczną walkę o uratowanie taboru znajdującego się na wschód od linii Wilno–Baranowicze. Chodziło o 220 parowozów i 7560 wagonów, które mogły wpaść w ręce bolszewików, ponieważ z uwagi na ich przystosowanie do rosyjskiej szerokości torów powstał problem z ewakuowaniem tego taboru na zachód od wspomnianej linii, gdzie tory kolejowe miały węższy, europejski rozstaw. Zdecydowano o przekuciu toru prowadzącego z Baranowicz do stacji Bąkowiec pod Lublinem, długości ponad 400 km, na szerokość rosyjską, co zostało uskutecznione wysiłkiem kilku tysięcy pracowników kolejowych w ciągu sześciu tygodni. Tą drogą zagrożony tabor wywieziono w bezpieczne miejsce<sup>161</sup>.

Usatysfakcjonowani działaniami władz i ministra mogli być także kolejarze – i to nie tylko z powodu udzielanych im pochwał. Oto 13 lipca 1920 r. sejm przyjął ustawę o uposażeniu pracowników kolei państwowych, która regulowała płace w kolejnictwie. Ustawa wprowadzała 15 kategorii pensji (każda składała się z płacy podstawowej, dodatku za wysługę lat oraz dodatku drożyznianego), w wysokości od 400 do 3200 marek<sup>162</sup>.

Wdzięczni ministrowi mogli być zresztą wszyscy pracownicy państwowi. 24 czerwca zgłosił on na posiedzeniu Rady Ministrów wniosek o przyznanie urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym 50-procentowej zniżki na przejazdy kolejami państwowymi. Wniosek motywowany był tym, że ze zniżek korzystają kolejarze w Małopolsce, co stało się przyczyną żądania analogicznych ulg przez znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej pracowników państwowych z innych zaborów. Cztery dni później Rada Ministrów nie tylko zaakceptowała wniosek ministra kolei, lecz rozciągnęła ulgi także na wojskowych<sup>163</sup>. Zdaniem znawcy kolejnictwa

<sup>159</sup> W drugiej połowie czerwca 1920 r. najważniejsze walki Wojsko Polskie toczyło z 1 Armią Konną Siemiona Budionnego o Zwiąhel i Korzec (A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski...*, s. 183–184).

<sup>160</sup> Tekst telegramu Bartla: *Pochwała kolejarzy*, „Kurier Warszawski”, 2 VII 1920, nr 181.

<sup>161</sup> Inż. J. Ginsbert, *Drogi żelazne Rzplitej*, Warszawa 1937, s. 45.

<sup>162</sup> Szczegóły zob. DzURP z 31 VII 1920 r., nr 65, poz. 430, s. 1118–1121.

<sup>163</sup> AAN, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 10: Od 1 IV do 30 VI 1920 r., Protokół 54. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 28 VI 1920 r., k. 746–771.

okresu dwudziestolecia przyjęte rozwiązanie stanowiło światowy ewenement, doprowadziło także do tego, że niemal połowa pasażerów kolei państwowych jeździła ze zniżką<sup>164</sup>.

Do zaognienia stosunków między władzami kolejowymi a kolejarzami w okresie rządów Grabskiego doszło jedynie w Białymstoku. Już od połowy czerwca strajkowali tam pracownicy warsztatów kolejowych, protestując przeciwko nieudolnej – ich zdaniem – polityce administracyjnej prezesa Dyrekcji Wileńskiej Landsberga. Choć ostatecznie zdecydowali się na powrót do pracy, Landsberg zamknął warsztaty, po czym zarządził przyjmowanie do pracy na zasadach niezgodnych z ustawą o 8-godzinnym dniu roboczym. Wywołało to oburzenie robotników i eskalację konfliktu. Zaistniałą sytuację minister kolei uznał za tak poważną, że postanowił interweniować osobiście i 16 lipca udał się do Białegostoku. Jego mediacja zakończyła się powodzeniem: pracownicy warsztatów, którym notabene zapłacono za czas strajku, z powrotem podjęli pracę<sup>165</sup>.

W drugiej połowie lipca 1920 r. rząd otrzymał informacje o bezplanowej i chaotycznej ewakuacji urzędów i ludności z Białegostoku, Brześcia Litewskiego i Lwowa. Zaniepokojona sytuacją Rada Ministrów na posiedzeniu 19 i 21 lipca postanowiła wysłać jako komisarzy nadzwyczajnych: kierownika MSW Józefa Kuczyńskiego – do Brześcia, ministra poczt i telegrafów Ludwika Tołłoczkę – do Białegostoku, a ministra kolei żelaznych Kazimierza Bartła – do Lwowa. Wysłannicy rządu mieli zbadać położenie na miejscu oraz wydać stosowne zarządzenia, koordynujące akcję ewakuacyjną<sup>166</sup>. Jak wynika z protokołu tajnego posiedzenia gabinetu 23 lipca 1920 r., Rada Ministrów otrzymała już wówczas raporty od komisarzy z Białegostoku i Brześcia, nie było natomiast żadnych informacji od wysłanego do Lwowa ministra kolei<sup>167</sup>. Czy kiedykolwiek nadeszły – trudno powiedzieć z braku materiałów źródłowych.

Jako minister w rządzie Grabskiego Bartel pozostał wytrwałym orędownikiem pożyczek państwa polskiego. W końcu czerwca 1920 r. w prasie ukazało się jego wezwanie skierowane do Polonii amerykańskiej, by przez masowy udział w pożyczce „Liberty Bons” przyczyniła się do „zbudowania umiłowanej przez nas wszystkich Ojczyzny”<sup>168</sup>. Przypomnę, że na podstawie wspomnianej pożyczki, której pełna nazwa brzmiała „Liberty i Victory Bonds” (umowa w sprawie jej wyemitowania została zawarta między rządem polskim i amerykańskim towarzystwem The People’s Trade Industrial Corporation 27 października 1919 r.), na rynki amerykański i polski

<sup>164</sup> J. Gieysztor, *Zasady polityki taryfowej na kolejach polskich*, s. 4–5.

<sup>165</sup> „Kolejarz-Związkowiec”, 3 VIII 1920, nr 13.

<sup>166</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 11: Od 1 VII do 30 IX 1920 r., Protokół 60. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 19 i 21 VII 1920 r., k. 179; AAN, KCNP, 155 [Ewakuacja urzędów i instytucji w związku z ofensywą sowiecką], Pismo prezydenta ministrów Władysława Grabskiego do ministra kolei żelaznych Bartła, delegujące go w imieniu rządu jako nadzwyczajnego komisarza do Lwowa i Stanisławowa, 21 VII 1920 r., k. 2.

<sup>167</sup> *Ibidem*, k. 288 i n.

<sup>168</sup> Zob. np. *Minister Kolei o Pożyczce Odrodzenia*, „Słowo Polskie”, 25 VI 1920, nr 291.

miało trafić 250 mln dolarów. Zakładano, że pożyczkę wykupi głównie amerykańska Polonia, stąd taki, a nie inny adresat wezwania Bartla. Niestety, pożyczka nie spełniła pokładanych w niej nadziei, jako że nabywcy wykupili jedynie 18,2 proc. wartości emisji<sup>169</sup>.

Wspominałem już, że 20 lipca Rada Obrony Państwa omawiała kwestię utworzenia rządu koalicyjnego. Jego powołanie uznano za konieczność w obliczu nawały bolszewickiej, co wymagało stworzenia rządu cieszącego się poparciem „mas ludowych”. Jak wiadomo, wynikiem tej inicjatywy było powołanie cztery dni później Rządu Obrony Narodowej z Wincentym Witosem na czele. Ministrem kolei w tym gabinecie został Kazimierz Bartel.

Jak do tego doszło? Gdyby za podstawę rekonstrukcji procesu wejścia Bartla do rządu Witos wziął wspomnienia tego ostatniego, przedstawiałby się on następująco. Kandydaturę Bartla na stanowisko ministra kolei zgłosić miał poseł PSL „Piaś” Jan Bryl, podnosząc zalety Bartla jako człowieka, który przeszedł twardą szkołę życia i który wszystko, co osiągnął, zawdzięczał wyłącznie własnej energii i pracy. Tego typu człowiek mógł się okazać wyjątkowo pożytecznym ministrem na trudne czasy. „Spodzielając się widomie – pisze Witos – że mu to pomoże, oświadczył się [Bartel] wobec Bryla jako gorący zwolennik Stronnictwa Ludowego”<sup>170</sup>.

I znowu przychodzi stwierdzić, że w odniesieniu do Bartla wspomnienia najwybitniejszego chłopskiego polityka w dziejach Polski okazują się niewiarygodne; Bartel wszedł do jego rządu w zupełnie innych okolicznościach. Po podjęciu przez ROP decyzji o utworzeniu Rządu Jedności Narodowej, który miał stanowić odzwierciedlenie struktury społeczeństwa polskiego – czyli mieć charakter włościańsko-robotniczy – 22 lipca Rada ustaliła zasady budowy nowego gabinetu. Cztery stanowiska: premiera, wicepremier, ministra spraw wewnętrznych oraz skarbu, uznano za polityczne i dokonano ich wstępnej obsady (w kolejności: Witos, Daszyński, Skulski, Władysław Grabski). Pozostałym resortom przypisano charakter fachowy, przy czym ich szefowie mieli pozostać na swych stanowiskach<sup>171</sup>. Działania te odbywały się w dość szczególnych warunkach, Witos przebywał bowiem poza Warszawą (w rodzinnych Wierchosławicach) i musiał je dopiero zaakceptować. 23 lipca kandydat na premiera był już na miejscu i po pewnych oporach zgodził się przyjąć misję tworzenia nowego rządu. Wieczorem miał gotową listę członków swego gabinetu, przy czym figurowało na niej również nazwisko Bartla jako kandydata na stanowisko ministra kolei żelaznych. Tego dnia formowanie rządu nie zostało jednak doprowadzone do końca, ponieważ kandydata ZLN na stanowisko ministra skarbu, prof. Stanisława Głąbińskiego, oprotestowała PPS. Dopiero 24 lipca, po rezygnacji Głąbińskiego, którego miejsce zajął pierwotny kandydat do

<sup>169</sup> J.R. Wędrawski, *Wizje i realia. USA a Europa Środkowowschodnia 1919–1923*, Warszawa 1990, s. 141.

<sup>170</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, s. 429.

<sup>171</sup> *Nowy rząd tworzy się pod hasłem rozejmu i honorowego pokoju*, „Kurier Polski”, 22 VII 1920, nr 198; *Jak powstał rząd posła Witos*, „Piaś”, 1 VIII 1920, nr 31; *Rząd koalicyjny*, „Robotnik”, 22 VII 1920, nr 197; *Rząd Jedności Narodowej*, „Rzecz Polska. Jednodniówka”, 22 VII 1920.

zarządzania państwową kasą Władysław Grabski, Naczelnik Państwa mianował rząd pod prezesurą Witos<sup>172</sup>.

Jak wynika z przedstawionego przebiegu wypadków, kandydatury Bartla na stanowisko ministra kolei w rządzie koalicyjnym nie wysunął poseł Bryl, lecz Rada Obrony Państwa. Była to od początku kandydatura fachowa, a nie polityczna, nie wymagała zatem żadnych partyjnych rekomendacji ani deklaracji lojalności wobec jakiegokolwiek partii. Nawiasem mówiąc, wersja, w której Witos przekazuje do Bartla Bryl, jest po prostu niepojęta. Witos musiał doskonale wiedzieć, z kim ma do czynienia, ostatecznie w czerwcu sam zabiegał o wejście Bartla do swego – niedosłego wówczas – gabinetu.

## **W Rządzie Obrony Narodowej Wincentego Witos**

W pierwszych dniach sierpnia 1920 r. minister kolei żelaznych znalazł się w składzie delegacji Rady Obrony Państwa i rządu (weszli do niej również m.in. wicepremier Daszyński, minister pracy i opieki społecznej Edward Pełowski oraz minister przemysłu i handlu Wiesław Chrzanowski), która miała ocenić stan przygotowań twierdzy w Modlinie na ewentualność ataku bolszewickiego. Delegacji towarzyszył minister spraw wojskowych gen. Leśniewski. Na miejscu członkowie delegacji dowiedzieli się, ku swemu wielkiemu zaskoczeniu, od szefa sztabu załogi twierdzy ppłk. Józefa Świętorzeckiego, że Modlin jest praktycznie bezbronny, żołnierzy i broń wysłano bowiem na front. Wynikiem inspekcji było zdymisjonowanie 9 sierpnia gen. Leśniewskiego, którego zastąpił gen. Sosnkowski<sup>173</sup>.

Wobec sukcesów Armii Czerwonej, która w pierwszych dniach sierpnia zaczęła zbliżać się do Warszawy (1 sierpnia został zdobyty Brześć nad Bugiem, 3 – Łomża), 6 sierpnia 1920 r. Rada Obrony Państwa powołała nadzwyczajny organ – Centralną Komisję Ewakuacyjną. Na jego czele stał przewodniczący – minister, wyznaczony przez Radę Ministrów. W skład Komisji wchodziła przedstawiciele Prezydium Rady Ministrów oraz dziewięciu ministerstw (Spraw Wewnętrznych, Spraw Wojskowych, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Przemysłu i Handlu, Kolei Żelaznych, Poczty i Te-

---

<sup>172</sup> *Z dziejów tworzenia rządu*, „Kurier Polski”, 25 VII 1920, nr 200; *Nowy gabinet*, „Robotnik”, 25 VII 1920, nr 200.

<sup>173</sup> J. Godlewski, *Na przełomie epok*, Londyn 1978, s. 216. Inaczej ujmując rzecz Witos (*Moje wspomnienia*, t. 2, s. 297). Według jego wersji komisję do zbadania stanu prac fortyfikacyjnych w rejonie Modlina wydelegowała nie ROP, lecz Rada Ministrów, a w jej skład wchodził Bartel i wiceminister Ministerstwa Robót Publicznych Dudek. Komisja stwierdziła niezadowalający stan robót i swoje uwagi przedstawiła na piśmie rządowi. Wnioski komisji zostały przekazane wojskowemu gubernatorowi Warszawy gen. Franciszkowi Latinikowi, który z wielką energią przystąpił do ich wprowadzania. Literatura przedmiotu podaje też inne przyczyny dymisji Leśniewskiego: niepowodzenia na froncie lub konflikt z II wiceministrem MSWojsk. gen Sosnkowskim, któremu Leśniewski nakazał zawiesić w czynnościach zastępcę szefa Oddziału II MSWojsk. kpt. Karola Polakiewicza, za rzekome sprzyjanie komunistom (szczegóły zob. *Ministrowie Spraw Wojskowych 1918–1944. Z badań nad polityką wojskową Polski*, red. M. Jabłonowski, Pułtusk 2005, s. 55–56, oraz L. Wyszczeński, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, Warszawa 2010, s. 78–79).

legrafów, Robót Publicznych, Zdrowia Publicznego i Apropowizacji), a ponadto reprezentanci Naczelnego Dowództwa WP oraz Państwowego Urzędu do spraw Powrotu Jeńców, Uchodźców i Robotników. Ogólnym zadaniem Komisji było koordynowanie całej akcji ewakuacyjnej. Do zadań szczegółowych należały m.in.: opracowanie ogólnego planu ewakuacji zagrożonych terenów; nadzór nad wykonaniem planu ewakuacji; wyznaczanie punktów, do których miały być kierowane ewakuowane obiekty; przygotowanie magazynów i składów do przechowywania wywiezionych obiektów oraz nadzór nad właściwym wykorzystaniem środków przewozowych użytych do ewakuacji, w szczególności taboru kolejowego<sup>174</sup>. Tego samego dnia Rada Ministrów wybrała na przewodniczącego CKE ministra kolei żelaznych<sup>175</sup>. Tym samym na Bartla nałożono nowe, olbrzymie obowiązki, wyposażając go przy tym w niemałą władzę. Rozporządzenie ROP z 6 sierpnia oznaczało bowiem, że zarządzenia wydawane przez przewodniczącego Komisji w jej imieniu są bezwzględnie obowiązujące – i to zarówno dla władz cywilnych, jak i wojskowych. Winni ich niewykonania cywile i wojskowi podlegali karze zawieszenia w obowiązkach służbowych, aresztu do jednego miesiąca lub grzywnie w wysokości do 100 tys. marek polskich. Z kolei na mocy postanowienia Rady Ministrów z tego samego dnia wszelkie wnioski dotyczące ewakuacji urzędników ministerialnych ministrowie mieli zgłaszać bezpośrednio szefowi CKE<sup>176</sup>.

Centralna Komisja Ewakuacyjna urzędowała w gmachu MKŻ, a tempo jej działania było iście bartłowskie – już 6 sierpnia odbyła posiedzenie, na którym przyjęła plan ewakuacji ze stolicy ministerstw, centralnych instytucji cywilnych i wojskowych oraz finansowych (banków)<sup>177</sup>. Tego dnia Bartel podpisał instrukcję w sprawie diet i poborów dla ewakuowanych funkcjonariuszy państwowych. Instrukcja dzieliła funkcjonariuszy na „zbędnych”, którzy nie zamierzali się ewakuować, „zbędnych na razie”, którzy zamierzali wyjechać i którym planowano udzielić urlopu, oraz „potrzebnych”, którzy mieli być ewakuowani bezwzględnie. Tym ostatnim oczywiście przyznano najwyższe świadczenia (pobory, diety, bezpłatny przejazd i zasiłek ewakuacyjny)<sup>178</sup>. Instrukcja weszła w życie, przysparzając zresztą w związku ze zmianą sytuacji na froncie od 16 sierpnia (tj. od dnia zwycięskiej polskiej kontrofensywy) problemów natury techniczno-finansowej. Oto w przewidywaniu ewakuacji pracownikom niektórych urzędów i ministerstw wypłacano od 10 sierpnia zaliczki (np. urzędnicy

<sup>174</sup> Zob. Rozporządzenie Rady Obrony Państwa z 6 VIII 1920 r. w przedmiocie powołania do życia Centralnej Komisji Ewakuacyjnej (CKE), DzURP z 10 VIII 1920 r., nr 72, poz. 499, s. 1308–1310.

<sup>175</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 11: Od 1 VII do 30 IX 1920 r., Protokół 64. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 4–6 VIII 1920 r., k. 329.

<sup>176</sup> *Ibidem*, k. 375.

<sup>177</sup> AAN, KCNP, 155 [Ewakuacja urzędów i instytucji w związku z ofensywą sowiecką], Przepisy o przewozie urzędników i instytucji państwowych, ewakuowanych z miejsc ich stałego urzędowania – przyjęte na posiedzeniu Centralnej Komisji Ewakuacyjnej 6 VIII 1920 r., k. 24–27. Dokument podpisał w zastępstwie przewodniczącego Komisji Emil Landsberg.

<sup>178</sup> *Ibidem*, Instrukcja w sprawie regulowania poborów i diet ewakuowanych funkcjonariuszy państwowych, przyjęta na posiedzeniu Centralnej Komisji Ewakuacyjnej 6 VIII 1920 r., k. 31–32.



Ministerstwa Skarbu otrzymali je w wysokości 3-miesięcznych poborów), które minister skarbu po odwołaniu 17 sierpnia ewakuacji przez CKE (zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z poprzedniego dnia) polecił zwrócić. Akcja ewakuacyjna objęła: Naczelną Izbę Kontroli (znalazła się w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim), część Ministerstwa Sprawiedliwości (ewakuowana do Poznania) i Prokuraturii Generalnej.

Działalność przewodniczącego Komisji nie była wolna od kontrowersji, na które reagował on z właściwym sobie temperamentem. 9 sierpnia zgłosił Radzie Ministrów rezygnację ze stanowiska z powodu jednomyślnego nieprzyjęcia do wiadomości przez CKE zarządzenia wydanego w sprawie ewakuacji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Równie jednomyślną decyzją RM postanowiła nie przyjmować prośby Bartła o dymisję<sup>179</sup>.

Ogólnie trzeba powiedzieć, że o działalności CKE nie zachowało się wiele informacji. Wiadomo, że jej powstanie wywołało zaniepokojenie ludności Warszawy<sup>180</sup>. W warszawskiej prasie udało się odnaleźć zaledwie dwa ogłoszenia Komisji, z których pierwsze regulowało ewakuację stołecznych urzędników 16 kategorii<sup>181</sup>, drugie wzywało wszystkie urzędy i instytucje państwowe oraz organizacje społeczne i firmy przewozowe miasta stołecznego Warszawy, by poinformowały do 14 sierpnia o posiadanych samochodach ciężarowych, koniach, wozach i platformach<sup>182</sup>.

Odzyskiwanie po klęsce Armii Czerwonej pod Warszawą utraconych wcześniej terenów postawiło przed rządem problem reewakuacji instytucji, ludzi i mienia. Z konieczności jej przeprowadzenia zdawał sobie sprawę minister kolei, który 22 sierpnia zgłosił Radzie Ministrów wniosek o zlecenie Centralnej Komisji Ewakuacyjnej, by przeprowadziła akcję reewakuacyjną. W opinii przewodniczącego CKE – której nie sposób odmówić logiki – konieczna reewakuacja pozostawała w ścisłym związku z przeprowadzoną uprzednio ewakuacją, wobec czego należy ją powierzyć CKE, praktycznie obeznanej ze sprawą. Rząd przyjął wniosek ministra kolei<sup>183</sup>.

Niestety o działalności Komisji związanej z reewakuacją wiadomo jeszcze mniej aniżeli z ewakuacją. Być może w ramach jej działań dokonał się powrót taboru, który został ewakuowany wspomnianą wcześniej linią kolejową Baranowicze–Bąkowiec. Linia ta, przekuta wówczas na rosyjską szerokość torów, została następnie po reewakuacji parowozów i wagonów bardzo szybko przekuta z powrotem przez kolejarzy na węższy, europejski rozstaw szyn. Cała operacja dwukrotnego przekucia toru w tak

---

<sup>179</sup> AAN, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 11: Od 1 VII do 30 IX 1920 r., Protokół 64. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 4–6 VIII 1920 r., k. 375. Szczegółów sporu nie udało się ustalić.

<sup>180</sup> M.M. Drozdowski, *Józef Piłsudski. Naczelnik Państwa Polskiego 14 XI 1918–14 XII 1922*, Warszawa 2008, s. 241. Autor ten podaje – bez powołania się na stosowne źródła – że CKE powstała w wyniku nacisku wywartego przez „warszawski korpus dyplomatyczny” na naczelnego wodza (s. 145). Nie udało mi się znaleźć materiałów potwierdzających tę informację.

<sup>181</sup> *Komisja ewakuacyjna*, „Kurier Warszawski”, 11 VIII 1920, nr 221.

<sup>182</sup> *Z komisji ewakuacyjnej*, „Kurier Warszawski”, 16 VIII 1920, nr 226.

<sup>183</sup> AAN, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 11: Od 1 VII do 30 IX 1920 r., Protokół 70. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 23 VIII 1920 r., k. 438.



krótkim czasie wzbudziła wielki podziw szefa brytyjskiej misji wojskowej w Polsce gen. Adriana Carton de Wiarta, który wyraził ministrowi kolei uznanie dla wysokiej wartości polskiego kolejarza<sup>184</sup>.

Żywot Komisji zakończył się 4 października 1920 r., kiedy to na wniosek ministra kolei żelaznych z 14 września, umotywowany faktem usunięcia nieprzyjaciela z obszaru państwa, decyzją Rady Ministrów została ona rozwiązana. Zgodnie z wnioskiem sprawy reewakuacji miała dokończyć Sekcja Eksploatacyjna MKŻ<sup>185</sup>.

Poza reewakuacją kolej musiała podołać zadaniu transportowania na front oddziałów WP. Zadanie to wykonała ku całkowitemu zadowoleniu naczelnego wodza i pozostałych władz wojskowych. Jednym z dowodów na to jest znany list Piłsudskiego pisany 20 sierpnia 1920 r. w Siedlcach, w którym zwracał się z prośbą do ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego o wstawienie się u Bartla, by wziął on również pod uwagę uruchomienie kolei w kierunku Białegostoku, co w najbliższych dniach może okazać się niezwykle ważne. Poleciał również podziękować ministrowi kolei za szybki transport 19 Dywizji, której trzy pierwsze składy trafiły już do Siedlec<sup>186</sup>.

Zwycięskie odparcie najazdu bolszewickiego uratowało byt państwa, jednak konieczny do tego wysiłek finansowy doprowadził je niemal na skraj ruiny. W opłakanym stanie finansowym były również koleje. Świadectwem rozpaczliwego wręcz stanu państwa i kolejnictwa jest Odezwa ministra kolei żelaznych do wszystkich pracowników kolei państwowych w sprawie zastosowania oszczędności, wydana 20 września 1920 r. Pisał w niej Bartel o katastrofalnym deficycie budżetu państwa wywołanym przez wojnę, a także o deficycie kolei (tylko w sierpniu 1920 r., informował minister, kolejnictwo przyniosło 879 467 386 marek strat). Odwołując się do patriotyzmu kolejarzy, Bartel apelował o przyczynienie się do choćby częściowego zmniejszenia deficytu kolei państwowych przez podniesienie wydajności pracy, ograniczenie potrzeb osobistych, oszczędzanie opału, materiałów kancelaryjnych, oświetlenia itp. Wspo-

---

<sup>184</sup> Inż. J. Ginsbert, *Drogi żelazne Rzplitej*, s. 46. W swoich pamiętnikach, *Happy Odyssey. The Memoirs of Lieutenant-General Sir Adrian Carton de Wiart* (London 1955) gen. de Wiart nie informuje o tym wydarzeniu. Wynika z nich jednak, że doskonale orientował się w sytuacji, praktycznie całe dnie spędzając na froncie polsko-sowieckim. Jedną z nielicznych wzmianek dotyczących reewakuacji, jakie można znaleźć w źródłach, jest zapis w dzienniku Aleksandra Raczyńskiego z 10 IX 1920 r.: „Rano [...]. Potem konferencja [...]”. Następnie u ministra kolei Bartla w sprawie reewakuacji była i dobytku do wschodnich powiatów [...]” (BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki 1917–1936”, t. 3, s. 747). Raczyński był w tym czasie prezesem Krajowego Urzędu Odbudowy we Lwowie i członkiem Państwowej Rady Odbudowy.

<sup>185</sup> AAN, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 12: Od 1 X do 30 XII 1920 r., Protokół 83. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 4 X 1920 r., k. 6–17.

<sup>186</sup> Przechowywany w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku został opublikowany przez Janusza Ciska w *Kalendarium działalności Józefa Piłsudskiego. Uzupełnienie do „Kroniki życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935”*, Nowy Jork 1992, s. 133. Jeszcze tego samego dnia Sosnkowski przesłał Bartłowi własne pismo z niemal dosłownie zacytowaną treścią listu Piłsudskiego. Pismo Sosnkowskiego, przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym, zawiera jednak jeszcze jedno zdanie, którego brak w liście Piłsudskiego drukowanym w *Kalendarium*: „Tylko, na miły Bóg, niech spieszy wysłać kolejarzy, tak żebyśmy mogli zwolnić wojska kolejowe i przenieść je bliżej armii” (CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, I.300.1.158, k. 119).

minając o obciążeniu, jakie państwo ponosi wskutek nowej regulacji płac, przestrzegając przed żądaniami dalszego wzrostu poborów i powiększaniem personelu kolejowego, mogłoby to bowiem doprowadzić do pogorszenia sytuacji finansowej kolei<sup>187</sup>.

Publikując swój apel, minister podał jednocześnie do wiadomości kolejarzy pismo, które 14 października 1920 r. skierował doń szef Sztabu Generalnego gen. Tadeusz Rozwadowski. W imieniu Naczelnego Dowództwa WP Rozwadowski składał na ręce ministra KŻ gorące podziękowanie dla wszystkich kolejarzy, których praca w okresie ostatnich bojów pozwoliła na przerzucanie masy wojsk „z szybkością i sprawnością rekordową, umożliwiając wykonanie jak najenergiczniejsze rozkazów Nacz[elnego] D[owództwa], uwieńczonych zwycięstwem”<sup>188</sup>.

Kilka dni wcześniej, 9 października, Bartel zdał sprawozdanie z działalności kolejnictwa przed sejmową Komisją Komunikacyjną. Zostało ono przyjęte, Komisja wyraziła przy tym podziękowanie całemu kolejnictwu za „chlubne spełnienie obowiązku w krytycznym dla państwa czasie”<sup>189</sup>. Niemniej stosunki z Komisją Komunikacyjną nie zawsze układały się tak dobrze. Zeznając na procesie brzeskim, Bartel wspominał, że kiedy był ministrem kolei i jechał na odpoczynek (nie udało się ustalić, kiedy to było), „komisja komunikacyjna sejmu rozesłała do urzędników kolejowych kwestionariusz z zapytaniem: »Czy dobrze rządzi kolejami, czy też nie«”<sup>190</sup>.

Także prasa chwaliła ministra i kierowane przezeń kolejnictwo za sprawne działania kolei w czasie zmagania wojennych. Gazety wskazywały na sprawnie przeprowadzoną ewakuację majątku kolejowego w czasie inwazji Armii Czerwonej, w której wyniku w ręce bolszewików nie dostało się praktycznie nic poza zniszczonymi torami i mostami<sup>191</sup>. Niektóre publikowane o ministrze artykuły miały nieledwie panegiryczny charakter:

„P[an] Bartel – pisała „Rzeczpospolita”<sup>192</sup> – słusznie kiedyś będzie nazwany ojcem kolei polskich. Jego to właśnie niezmordowanej pracy, energii niewyczerpanej, zapobiegliwości, ogromnej wiedzy, przede wszystkim zaś pracy nieznaającej spoczynku, wzbudzającej wprost podziw u wszystkich, którzy mieli możność przyjrzenia się z bliska, zawdzięczać należy obecny stan kolejnictwa polskiego. W opinii tej nie ma żadnej przesady. Zarówno pracownicy kolejowi od najniższych do najwyższych, jako też osoby postronne to samo powiedzieć mogą. Wielkie to szczęście dla państwa, że w tych trudnych czasach i trudniejszych jeszcze warunkach na tak ważnym posterunku znalazł się człowiek tej miary co obecny minister kolei p. Bartel”.

<sup>187</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kolei Żelaznych” 1920, s. 6.

<sup>188</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>189</sup> Uchwała Komisji Komunikacyjnej zob. *Sprawy kolejowe. Z obrad sejmowej komisji komunikacyjnej*, „Przegląd Wieczorny”, 9 X 1920, nr 230.

<sup>190</sup> „ABC”, 19 XI 1931, nr 338. Bartel określił to działanie jako „chorobę dziecięcą sejmu”. Najprawdopodobniej nawiązywał do działań komisji, o których wspominał w piśmie dymisyjnym z 3 XII 1920 r. O piśmie tym piszę dalej.

<sup>191</sup> Zob. np. *Nasze koleje*, „Rzeczpospolita”, 4 X 1920, nr 111.

<sup>192</sup> *Ibidem*.

Gwoli zachowania obiektywizmu trzeba wspomnieć, że w tym czasie zdarzały się także krytyczne wypowiedzi pod adresem kolejnictwa i jego szefa. Opinie takie, w sumie odosobnione, padały w sejmie z ust polityków prawicy. 7 października 1920 r. Bartel musiał wysłuchać skarg posłów Głębińskiego (ZLN) i ks. Stanisława Adamskiego (Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy) na kradzieże na kolejach, nadmiernie rozbudowaną, a przez to kosztowną administrację kolejową, a także przerosty zatrudnienia w niektórych dyrekcjach<sup>193</sup>. Zarzuty o zbyt wielką liczbę kolejarzy wydają się w świetle danych statystycznych nieuzasadnione. Jak podawała „Rzeczpospolita” z 4 października 1920 r., na kolejach polskich średnio na 1 kilometr linii przypadało 14,2 funkcjonariusza. Tymczasem przed wojną, która spowodowała znaczne zwiększenie liczby zatrudnionych w kolejnictwie (np. we Francji z 329 762 pracowników do 465 555), na kilometr kolei rosyjskich przypadało 12,5 funkcjonariusza, niemieckich – 12, austriackich – 9,5, francuskich – 8,3<sup>194</sup>. Faktem natomiast były dysproporcje – czasami rażące – w liczbie funkcjonariuszy przypadających na kilometr linii w poszczególnych dyrekcjach; np. w Dyrekcji Warszawskiej na kilometr linii przypadało 22,7 funkcjonariusza, w Lwowskiej 13,5, a w Pomorskiej zaledwie 7,3<sup>195</sup>. Ten niezdrowy stan rzeczy nie umknął uwadze Komisji Komunikacyjnej, która 9 października 1920 r. w swoistym komentarzu do sprawozdania ministra wezwwała go do przyspieszenia prac nad wyrównaniem obsady w poszczególnych dyrekcjach<sup>196</sup>.

Niestety, prośba ministra do pracowników kolejowych, by nie wysuwali dalszych roszczeń w sferze finansowej, nie znalazła u nich zrozumienia. 18 września 1920 r., powołując się na wzrost kosztów utrzymania (istotnie, od 1 września wzrosły one o 21 proc.), Związek Zawodowy Kolejarzy w złożonym w Ministerstwie Kolei Żelaznych memoriale zażądał: podwyższenia mnożnika dodatku drożyznianego odpowiednio do wzrostu drożyzny, jednorazowego bezzwrotnego zasiłku w wysokości miesięcznej pensji na zakup produktów spożywczych, opału itd., zmniejszenia liczby pasów drożyznianych<sup>197</sup> oraz nowej regulacji płac. 8 października Rada Ministrów odrzuciła te żądania<sup>198</sup>.

Tego samego dnia Bartel wystosował pismo dymisyjne do premiera Witosy. Jego treść nie wiązała się w żaden sposób z konfliktem między rządem a kolejarzami.

<sup>193</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 170. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 7 października 1920 r.”, l. CLXX/31–CLXX/50.

<sup>194</sup> *Nasze koleje*, „Rzeczpospolita”, 4 X 1920, nr 111.

<sup>195</sup> *Ibidem*.

<sup>196</sup> *Sprawy kolejowe. Z obrad sejmowej komisji komunikacyjnej*, „Przegląd Wieczorny”, 9 X 1920, nr 230. Skądinąd wiadomo, że Bartel prowadził prace zmierzające w tym kierunku (zob. *Nasze koleje*, „Rzeczpospolita”, 4 X 1920, nr 111).

<sup>197</sup> Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów o dodatkach za wysługę lat, względnie trzechlecia, za studia wyższe i dodatku drożyznianym do płacy zasadniczej funkcjonariuszy państwowych z 5 VIII 1920 r. wszystkie miejscowości RP podzielono na pięć klas, którym odpowiadał inny mnożnik dodatku drożyznianego – od 150 (I klasa) do 90 (V klasa). Klasy te były nazywane pasami drożyznianymi.

<sup>198</sup> *Sprawozdanie Zarządu Głównego Z.Z.K. za 1920–21 rok. Protokół IV Walnego Zjazdu Z.Z.K. odbytego 30 VII–4 VIII 1921 r., w Warszawie*, Warszawa 1921, s. 4; H. Krauze-Jaworska, *Zarys historii...*, s. 42.

Bartel stwierdzał w nim, że przyjmując stanowisko ministra kolei w gabinecie Skulskiego, zakładał, iż rozstaje się z „umiłowanym warsztatem pracy naukowej jedynie na czas wojny”. W dniu podpisania preliminarzów pokojowych<sup>199</sup> uważa swoje zadanie za zakończone i prosi premiera o zwolnienie z obowiązków ministra kolei. Z uwagi na fakt, iż podsekretarz stanu Eberhardt przebywał w Rydze jako ekspert delegacji na rokowania pokojowe, godził się pełnić służbę aż do czasu wyznaczenia następcy<sup>200</sup>. W piśmie tym Bartel jasno wyłożył swój pogląd na udział w rządzie: postrzegał siebie jako apolitycznego fachowca, który wyłącznie na czas zagrożenia istnienia państwa pełni polityczną funkcję ministerialną; po jego ustaniu wraca do swego powołania i zawodu. Używając terminologii Bartłowskiej, można by zatem powiedzieć, że sprawowanie funkcji ministra kolei uważał on za „apolityczną politykę”.

Tymczasem sytuacja na kolei gwałtownie się pogorszyła: 11 października związkowcy odpowiedzieli strajkiem na odrzucenie ich postulatów przez rząd; początkowo na węzle warszawskim, potem także w dyrekcjach: Krakowskiej, Lwowskiej i Wileńskiej (w tej ostatniej częściowo)<sup>201</sup>. Następnego dnia reprezentanci ZZK przedstawili Bartłowi postulaty kolejarskie (które rozrosły się już do 24 punktów), obejmujące m.in. żądanie zapłaty za strajk, powstrzymanie się władz od pociągnięcia do odpowiedzialności za udział w proteście, wprowadzenia jeszcze w tym samym roku uzgodnionej ze związkiem pragmatyki służbowej – i bezskutecznie pertraktowali z ministrem w sprawie ich uwzględnienia<sup>202</sup>.

Sprawę strajku na kolejach Rada Ministrów omawiała 12 i 13 października 1920 r. Zdecydowano, by od 1 października podnieść mnożnik drożyzniany ze 150 na 200, udzielić chętnym kolejarzom zwrotnego zasiłku na zakup żywności na zimę, dokonać rewizji pasów drożyznianych przy uwzględnieniu słusznych potrzeb lokalnych oraz poddać rewizji regulację płac wszystkich pracowników państwowych<sup>203</sup>. O postanowieniach tych Bartel zawiadomił kolejarzy specjalną depeszą, wzywając ich jednocześnie do natychmiastowego zaprzestania strajku, który z każdą godziną

<sup>199</sup> W istocie preliminarza pokojowe zostały podpisane 12 X 1920 r. w Rydze, ale już 5 października ukazał się komunikat podpisany przez przewodniczących delegacji polskiej i sowieckiej – Jana Dąbskiego i Adolfa Joffego, zapowiadający podpisanie traktatu rozejmowego i preliminaryjnego nie później niż 8 października (z treści pisma dymisyjnego Bartla wynika zatem jednoznacznie, że znał ów komunikat). Terminu tego nie udało się dotrzymać i preliminaryjny traktat pokojowy podpisano cztery dni później (zob. J. Dąbski, *Pokój ryski. Wspomnienia, pertraktacje, tajne układy z Joffem, listy*, Warszawa 1931, s. 119).

<sup>200</sup> Pismo dymisyjne Bartla zob. m.in.: *Minister Bartel*, „Rzeczpospolita”, 9 X 1920, nr 116 (wyd. wieczorne). Hanna Krauze-Jaworska mylnie informuje, że prośba o dymisję była formą protestu przeciwko odrzuceniu żądań kolejarzy przez rząd (*eadem*, *Zarys historii...*, s. 42).

<sup>201</sup> M. Grinberg, *Z zagadnień wojny polsko-radzieckiej* [w:] *Ruch robotniczy i ludowy w Polsce (1914–1923)*, Warszawa 1960, s. 519.

<sup>202</sup> *Sprawozdanie Zarządu Głównego Z.Z.K. za 1920–21 rok...*, s. 4. Pertraktacje zostały zerwane przez stronę związkową, ponieważ nie wszystkie jej postulaty uwzględniono.

<sup>203</sup> AAN, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 12: Od 1 X do 30 XII 1920 r., Protokół 86. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 12 i 13 X 1920 r., k. 72–91.

pogarszał nadzwyczaj trudną sytuację finansową państwa<sup>204</sup>. Zasadniczą dyskusję nad strajkiem rząd odbył 14 października. Bartel powiadomił kolegów z gabinetu o fiasku konferencji ze związkowcami, czego przyczyną była w jego opinii ich obojętność na interes państwa. Bartel nie widział możliwości odstąpienia od karania za udział w strajku, zastrzegając sobie swobodę decyzji w tym zakresie wobec jego przywódców. Kategorycznie odrzucił możliwość zapłacenia za czas strajku i czynienia jakichkolwiek dalszych ustępstw na rzecz pracowników kolei. W konsekwencji w trybie natychmiastowym zgłosił swoją dymisję z gabinetu. Twarde stanowisko ministra kolei poparł z całą stanowczością minister skarbu, a szef sztabu gen. Rozwadowski rozważał nawet możliwość złamania strajku przez mobilizację kolejarzy na terenach ogarniętych protestem. Dopiero wtedy premier Witos odczytał pismo dymisyjne Bartla z 8 października, zwracając się jednocześnie z prośbą, by pozostał on na swym stanowisku. W jego ślady poszła cała Rada Ministrów, prosząc Bartla o wycofanie rezygnacji. Bartel prośbę o dymisję cofnął, a rząd upoważnił go do prowadzenia dalszych pertraktacji ze związkowcami, które z jednej strony winny uwzględniać ich słuszne żądania, z drugiej jednak odrzucać roszczenia nadmierne. W wypadku fiaska rozmów rząd miał się zwrócić do Naczelnika Państwa o wydanie dekretu w myśl artykułu 6 ustawy o kolejach w czasie wojny. To przewidywane drastyczne posunięcie wynikało zapewne ze skali zjawiska. W ocenie ministra kolei strajk był najpoważniejszy z tych, z którymi władze miały dotąd do czynienia<sup>205</sup>.

W dalszych pertraktacjach z kolejarzami Bartel twardo bronił stanowiska rządowego i praktycznie nie wyszedł poza ustalenia przyjęte przez gabinet 14 października (jedyne ustępstwo z jego strony dotyczyło zasiłku zwrotnego, który mógł być przyznawany kolejarzom obciążonym rodziną w kwocie wyższej o kilkaset marek ponad pierwotnie wyznaczony limit 3 tys. marek, co zresztą Rada Ministrów przyjęła do wiadomości). Minister uświadamiał kolejarzom, że skarb państwa jest pusty i o żadnych dalszych ustępstwach nie może być mowy. Ponieważ podjęta przez związkowców próba szukania poparcia dla ich żądań w sejmie zakończyła się niepowodzeniem – sejmowa Komisja Komunikacyjna poinformowała ich, że parlament nie pójdzie na żadne dalsze ustępstwa niż rząd – ZZK przyjął warunki rządowe i 15 października nad ranem wezwał kolejarzy, by wrócili do pracy<sup>206</sup>.

Przywrócenie ruchu kolejowego przybrało postać małej ceremonii. O 6 nad ranem Bartel, w towarzystwie przewodniczącego sejmowej Komisji Komunikacyjnej posła Rajcy oraz wiceprzewodniczącego ZZK i posła w jednej osobie Jędrzeja Moraczewskiego, przybył na Dworzec Wiedeński i zawiadomił „licznie zgromadzoną publiczność” o wznowieniu ruchu pociągów. Zmuszeni do koczowania na dworcu

<sup>204</sup> Jej tekst zob. *Min. Bartel do pracowników P.K.P.*, „Rzeczpospolita”, 14 X 1920, nr 121 (wyd. poranne).

<sup>205</sup> AAN, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 12: Od 1 X do 30 XII 1920 r., Protokół 87. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 14 X 1920 r., k. 91–95.

<sup>206</sup> *Ibidem*, Protokół 88. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 15 X 1920 r., k. 98; zob. też *Strajk kolejowy*, „Rzeczpospolita”, 15 X 1920, nr 122 (wyd. poranne) i *Sprawozdanie Zarządu Głównego Z.Z.K. za 1920–21 rok...*, s. 5.



przez nieoczekiwane wstrzymanie ruchu, głodni i zmęczeni pasażerowie przyjęli oświadczenie ministra z ulgą<sup>207</sup>.

Likwidacja strajku nie oznaczała, że minister kolei może odetchnąć. Na horyzoncie widać już było kolejne problemy, tym razem związane z aprowizacją dużych miast. 10 listopada 1920 r. sprawa stała się przedmiotem obrad sejmowych. W imieniu Komisji Apropowizacyjnej zagadnienie zaopatrzenia Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa i wszystkich ośrodków przemysłowych przedstawił chadecki poseł Ludwik Gdyk. Z jego informacji wynikało, że inwazja bolszewicka i nadmierne obciążenie kolei wywołały groźny niedobór w zaopatrzeniu wielkich miast w podstawowe artykuły żywnościowe. W przededniu zimy nie miały one choćby najskromniejszych zapasów ziemniaków, nie dowożono też chleba w wystarczającej ilości. Komisja zgłosiła pod adresem rządu wiele zaleceń, wnioskując m.in. o zaopatrzenie miast w zapas mąki na dwa tygodnie oraz czasowe ograniczenie ruchu pasażerskiego. W dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Apropowizacyjnej dwóch posłów, mianowicie Teodor Szybiłło ze Zjednoczenia Mieszczańskiego i Antoni Piotrowski ze Zjednoczenia Ludowo-Narodowego, zgłosiło krytyczne uwagi pod adresem ministra kolei i kolejarzy. Ten pierwszy, powołując się na wypowiedź ministra aprowizacji, że wagony znajdują się w dyspozycji ministra Bartla, wzywał obu ministrów do porozumienia się; dodał przy tym, że wojsko „wagonów obecnie już nie potrzebuje”<sup>208</sup>. Ten drugi mówił o „głodzie kartoflanym” i natychmiast wskazywał winnych: „A proszę wyjaśnić, kto jest winien, że doprowadzono do głodu kartoflanego? Idźcie do panów kolejarzy, oni się rozbijają po restauracjach, a wyście im jeszcze więcej uchwalili, a strajkowali cały tydzień. Cały tydzień wagony stały, a ile kartofli przez to nie sprowadzono?”<sup>209</sup>. Sejm przyjął wnioski Komisji Apropowizacyjnej.

17 listopada Bartel rozpoczął dłuższy urlop zdrowotny, który skończyć się miał w połowie grudnia. W czasie jego nieobecności i bez jego wiedzy 1 grudnia 1920 r. Rada Ministrów – na wniosek ministra skarbu umotywowany wciąż rosnącymi wydatkami budżetu państwa – podjęła uchwałę o podniesieniu taryfy kolejowej o 100 proc. Kolejnym ważnym wydarzeniem, które nastąpiło podczas urlopu ministra, było posiedzenie sejmowej Komisji Opałowej 25 listopada. Po przeanalizowaniu sytuacji komisja orzekła, iż odpowiedzialność za panującą w kraju „katastrofę opałową” spada na fatalnie prowadzoną gospodarkę na kolejach. Wskazywała m.in., że procent zepsutych parowozów zwiększył się w ostatnim czasie z 42 do 48.

<sup>207</sup> *Strajk kolejowy w Warszawie zakończony*, „Dzień”, 17 X 1920, nr 324; *Strajk kolejowy skończony*, „Przegląd Wieczorny”, 15 X 1920, nr 235.

<sup>208</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 183. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 10 listopada 1920 r.”, l. CLXXXIII/42–CLXXXIII/48. Być może Szybiłło nawiązywał do wypowiedzi Śliwińskiego na konferencji prasowej 13 X 1920 r., kiedy to minister aprowizacji stwierdził, iż do niedoborów w dziedzinie zaopatrzenia przyczyniają się brak taboru kolejowego oraz zaabsorbowanie kolejnictwa przez armię (*Komunikaty Informacyjne o sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej...*, s. 315).

<sup>209</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 183. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 10 listopada 1920 r.”, l. CLXXXIII/52.



Z braku węgla zatrzymano produkcję w 320 fabrykach, a w 650 kolejnych istniała groźba wstrzymania pracy<sup>210</sup>.

Trzeba przyznać, że komisja podała prawdziwe dane procentowe na temat nieczynnych parowozów. Zachowane analizy fachowe z epoki wskazują jednak, że jej ujęcie problemu zepsutych lokomotyw było jednostronne, największy wpływ na stan taboru miała bowiem wojna. Był on, szczególnie skutek inwazji bolszewickiej, krańcowo wyeksploatowany przez przewozy wojskowe. Dokonanie szybkich napraw zniszczonego taboru nie było możliwe, ponieważ ewakuacja i reewakuacja wielu warsztatów kolejowych (m.in. Łap, Grodna, Wilna, Stanisławowa i innych miejscowości), a także wstąpienie do wojska w chwili zagrożenia bytu państwa licznych robotników obniżyły wydajność ich pracy<sup>211</sup>.

W tym czasie (od 23 listopada) Bartel przebywał na wypoczynku w Zakopanem. Informacje o wydarzeniach w stolicy musiały jednak szybko dojść do jego wiadomości, gdyż 3 grudnia powrócił do Lwowa i jeszcze tego samego dnia napisał tam prośbę o dymisję ze stanowiska ministra kolei żelaznych. Podstawowym powodem ustąpienia, jaki podał w piśmie do premiera Witosza, była działalność dwóch komisji sejmowych – Komunikacyjnej i Opałowej: „Więc sejmowa komisja komunikacyjna – pisał Bartel – rozsyła do podwładnych mi urzędników kwestionariusz, równający się rozpisaniu konkursu na projekt poprawy kolejnictwa w Polsce. A oto komisja opałowa wzywa urzędników podległych Ministerstwu Kolei Żelaznych do badania i referowania spraw kolejowych”<sup>212</sup>. W ocenie Bartla działania obu komisji wykraczały poza ich uprawnienia, zmierzały do przejęcia kierownictwa nad kolejami, podkopywały autorytet ministra, wprowadzały chaos i zamęt.

Ciekawe, minister nie twierdził, że na kolei nie ma żadnych trudności. Pisał – wyraźnie usprawiedliwiając ich istnienie – że odwrót i późniejsza ofensywa wyczerpały kolejnictwo i „stworzyły trudności na przyszłość [...]”. Polemika szła zatem nie w kierunku negowania niedoskonałości funkcjonowania aparatu kolejowego, lecz ignorowania przez komisję ich źródła, jakim był wojna. W sposób łatwy do odczytania minister formułował też zarzut, że komisje, zamiast połączyć siły z władzami kolejowymi w celu przywrócenia nadwyrężonej przez wysiłek wojenny sprawności kolejnictwa, usiłują przejąć ich kompetencje.

Przyczyną wniosku dymisyjnego było też wprowadzenie podczas nieobecności ministra przez rząd podwyżki taryf kolejowych. Bartel uważał ją za niecelową, ponieważ powodowała ona wzrost cen i osłabienie waluty. Deficyt na kolejach należało, w ocenie ministra, likwidować przez oszczędności, nie cofając się także przed redukcją personelu kolejowego (ta ostatnia, jak zaznaczał autor pisma, jest zresztą niemożliwa do

<sup>210</sup> *Po ustąpieniu Wł. Grabskiego*, „Słowo Polskie”, 27 XI 1920, nr 551.

<sup>211</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-29 [Różne sprawy sejmowe 1920–1925], Stan taboru na PKP w końcu 1920 r., b.d., k. 19.

<sup>212</sup> Cyt. za: *Powody ustąpienia min. Bartla*, „Rzeczpospolita”, 4 XII 1920, nr 174 (wyd. poranne). Nie udało się odnaleźć bliższych danych o działalności obu komisji w aspekcie przedstawionym we wniosku dymisyjnym Bartla.

przeprowadzenia bez ustawy emerytalnej dla kolejarzy, której minister bezskutecznie domagał się już od roku<sup>213</sup>). W podsumowaniu Bartel stwierdzał, że wypadki, które zaszły podczas jego urlopu, uniemożliwiają mu dalszą pracę na stanowisku ministra. Funkcjonowanie w zaistniałych warunkach pochłaniałoby zbyt wiele energii na pokonywanie oporów wewnętrznych, ponieważ minister – „w interesie sprawności administracji” – nie godzi się na dzielenie się z kimkolwiek swą „władzą wykonawczą”.

Bartel podjął szybką i stanowczą decyzję, ale nie powinna ona raczej dziwić. Zaistniałą sytuację odbierał najpewniej jako podważanie jego pozycji przez władzę ustawodawczą z jednej strony, a przez kolegów z gabinetu z drugiej. Do takiego wniosku skłaniają słowa wypowiedziane przez niego w wywiadzie dla „Kuriera Lwowskiego” z 4 grudnia 1920 r., kiedy to – informując o złożeniu dymisji i jej przyczynach – stwierdził, że „stanął [...] w rozterce z Sejmem i Rządem, wobec czego pozostanie jego w gabinecie jest niemożliwe”<sup>214</sup>.

Niektóre gazety, np. krakowski „Czas”, zdecydowanie opowiedziały się po stronie ministra, krytykując sejm za wkraczanie w kompetencje władzy administracyjnej i domagając się od legislatury przestrzegania podziału władz<sup>215</sup>.

Z kolejarzami Bartel pożegnał się już 11 grudnia 1920 r. w Odezwie do wszystkich pracowników Polskich Kolei Państwowych, chociaż jego dymisja nie została jeszcze przyjęta. W dokumencie tym doszły do głosu dwa, pozornie sprzeczne uczucia: duma i niespełnienie. Niewątpliwie czuł Bartel dumę, kiedy pisał, iż „rozliczne podziękowania ze strony kompetentnych czynników wojskowych świadczą dobitnie, że w przełomowych dziejowych chwilach kolejnictwo nasze nie zawiodło, a pracownicy kolejowi często w znoju i trudzie, ponad siły, mocno trzymali sztandar swej pracy i swego zawodu”<sup>216</sup>. Niespełnienie doszło do głosu w słowach o tym, że rezultaty starań ministra o usunięcie rozlicznych braków i niedomagań dotyczących młodego kolejnictwa polskiego z uwagi na wojnę, która była „jedynym imperatywem”, a także „zapór”, często nie do przezwyciężenia, okazały się nie takie, jakie chciałby osiągnąć. Odezwę kończyły serdeczne podziękowania pod adresem kolejarzy, niewolne zresztą od tłumaczenia się ustępującego ministra za styl urzędowania: „Dziś więc składając piastowany urząd – pisał Bartel – i wracając do swego warsztatu pracy naukowej, poczuwam się też do obowiązku ze swej strony zwrócić się do ogółu pracowników kolejowych z wyrazami nie tylko serdecznego pożegnania, lecz także gorącej podziękacji za koleżeństwo w pracy i zawsze okazywaną mi pomoc w wykonywaniu mego urzędu. Sam przeszedłszy twardą szkołę życia, byłem może niekiedy zbyt wymagający

<sup>213</sup> Trudno jednoznacznie stwierdzić, po czyjej stronie leżała wina za brak tej ustawy. Na wspomnianym posiedzeniu 9 października Komisja Komunikacyjna wezwała z kolei ministra do jak najszybszego uregulowania sprawy ubezpieczenia pracowników kolei na starość.

<sup>214</sup> *Dymisja ministra kolejowego p. Bartla*, „Kurier Lwowski”, 4 XII 1920, nr 294.

<sup>215</sup> Artykuł „Czasu” przedrukował „Goniec Wieczorny” w nr 370 z 11 XII 1920 r., pt. *Dłaczego min. Bartel ustąpił*. Bartel przyznawał sejmowi jako takiemu, nie zaś komisjom, prawo kontroli władzy wykonawczej (dr W. Miklaszewski, *Sejmowładztwo. Sejm Ustawodawczy 1919–1922 r.*, Warszawa 1931, s. 478).

<sup>216</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kolei Żelaznych”, 31 XII 1920, nr 22, s. 2.

w ocenie spełnianych obowiązków i zbyt nieustępliwy, jeżeli chodziło o dobro służby. Lecz zaufanie, z jakim się pracownicy kolejowi w swych troskach do mnie zwracali, wpaja we mnie ufność, że ogół pracowników nie ocenił mię fałszywie i rozumiał, że zawsze odczuwałem głęboko ich dolę i niedolę, że chętnie szedłem z pomocą, gdzie było potrzeba, i że starałem się zawsze usilnie, aby postulaty pracowników na polu życia gospodarczego i kulturalnego były – w miarę możliwości – uwzględniane”<sup>217</sup>.

Zamieszczoną w odezwie ocenę własnych dokonań należy uznać za trafną. Kolej miała trudną do przecenienia zasługę w zwycięstwie nad bolszewikami i obronie niepodległości Rzeczypospolitej, ale takich bolączek jak łapownictwo, kradzieże czy jazda na gapę nie udało się z niej do końca wyplenić.

13 grudnia 1920 r. Naczelnik Państwa wystosował do Bartła pismo informujące o przyjęciu jego prośby o dymisję i zwalniające z urzędu ministra kolei żelaznych. Korzystając z okazji, Piłsudski dziękował gorąco ustępującemu szefowi resortu za owocną pracę na trudnym stanowisku, na którym szczególnie podczas działań wojennych oddał on „bardzo wybitne usługi”<sup>218</sup>. Następnego dnia nominację otrzymał następca Bartła, którym został ściągnięty przez niego z Krakowa inż. Jasiński; odbyło się też przekazanie władzy przez ustępującego ministra.

Odjeżdżającego 16 grudnia 1920 r. wraz z małżonką do Lwowa Bartła żegnali na dworcu jego następca minister Jasiński, wraz z grupą wyższych urzędników kolejowych z MKŻ i Dyrekcji Warszawskiej, oraz grono przyjaciół<sup>219</sup>.

Kazimierz Bartel był niewątpliwie wybitnym ministrem kolei żelaznych. Tak postrzegano go już w dwudziestoleciu<sup>220</sup>, nie innego zdania są współcześni historycy<sup>221</sup>. W szczególności podkreśla się sprawność kierowanej przez niego administracji kolejowej w transportowaniu wojsk, doprowadzenie do unifikacji polskiego kolejnictwa, a także troskę o zapewnienie pracownikom kolei godziwych zarobków.

Niemniej wymogi wojny sprawiły, że rok 1920 kolej kończyła ogromnym deficytem. Dochody przedsiębiorstwa wyniosły 5 314,5 mln marek, rozchody niemal dwukrotnie więcej – 10 195,5 mln (deficyt wyniósł zatem 5 314,5 mln marek, czyli 58 proc.). Dopiero po zawarciu pokoju sytuacja finansowa PKP zaczęła się poprawiać: w 1921 r. deficyt wyniósł 43 proc., w roku następnym spadł do poziomu 22 proc.<sup>222</sup> Inną nieprzyjemną z punktu widzenia nowego ministra i rządu spuścizną po okresie rządów Bartła były zobowiązania, jakie zaciągnął on wobec kolejarzy w końcu swego urzędowania – 24 października 1920 r. Zostały one ujawnione przez delegację ZZK (przewodniczący Kruszewski, zastępcy: Moraczewski i Kuryłowicz), która odwiedziła mi-

---

<sup>217</sup> *Ibidem*, s. 2–3.

<sup>218</sup> Cyt. za: *Ustąpienie min. Bartła. Podziękowanie za usługi*, „Rzeczpospolita”, 15 X 1920, nr 182. Pismo dymisyjne kontrasygnował premier Witos.

<sup>219</sup> *Pożegnanie min. Bartła*, „Rzeczpospolita”, 16 XII 1920, nr 183 (wyd. poranne); Z. Jasiński, *Wspomnienia...*, s. 145.

<sup>220</sup> J. Eberhardt, *Koleje na Ziemiach Polskich w czasie Wojny Światowej*, „Inżynier Kolejowy” 1928, nr 11, s. 339.

<sup>221</sup> *Ministrowie Polski Niepodległej 1918–1945*, red. M. Baumgart, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2001, s. 57.

<sup>222</sup> J. Gieysztor, *Zasady polityki taryfowej na kolejach polskich...*, s. 14.

nistra Jasińskiego zaraz po Nowym Roku. Zobowiązania polegały na zasadniczym przyjęciu wspomnianych 24 punktów, przedstawionych ministrowi 12 października przez Związek Zawodowy Kolejarzy z terminem ich realizacji do 31 grudnia 1920 r. Ze *Sprawozdania Zarządu Głównego ZZK za 1920–21 rok* wynika, że Bartel zaaprobował wszystkie te punkty w imieniu rządu (s. 5). Inaczej przedstawił to w cytowanych już wspomnieniach następca Bartla Jasiński. Według niego jedynie kilka punktów zostało przyjętych definitywnie, tj. opatrzone je uwagą: „zgadzam się”. Przy większości znajdowały się deklaracje ministra następującej treści: „Będzie przedłożone Radzie Ministrów z pomyślnym wnioskiem do decyzji”, lub: „Będzie życzliwie rozpatrzone”. Ani Jasiński, ani nikt w Ministerstwie Kolei Żelaznych nie wiedział o podpisaniu owych „punktacji” przez Bartla<sup>223</sup>.

Już choćby z tego względu należy odrzucić wersję Witosa, utrzymującego, że przyczyną dymisji Bartla były układy ze związkiem, w których minister przekroczył zakres pełnomocnictw udzielonych mu przez rząd<sup>224</sup>. Za daleki od prawdy należy uznać też wykreowany przez chłopskiego polityka wizerunek Bartla jako ministra, który w pogoni za popularnością stał się niewolnikiem kolejarzy i bezkrytycznie spełniał wszystkie ich żądania<sup>225</sup>.

Okres rządu Witosa upłynął pod znakiem działań wojennych, nie zaś inwestycji. Z tych ostatnich warto wymienić zainicjowanie budowy połączenia między Gdynią a Kokoszkami. O jej wybudowanie wnioskowało Ministerstwo Spraw Wojskowych, a projekt ustawy, ze stosownym uzasadnieniem, jakim było uniezależnienie transportów wojskowych idących z zachodu od Wolnego Miasta Gdańska, przedłożył Radzie Ministrów minister kolei (projekt został przyjęty przez rząd 25 października 1920 r.)<sup>226</sup>. Budowa 28-kilometrowego odcinka pozwalającego ominąć Gdańsk ruszyła zimą 1920 r., a została ukończona w roku następnym<sup>227</sup>.

Ustąpienie z urzędu ministra kolei żelaznych nie oznaczało, że Bartel zerwał z polityką i wycofał się w zacisze swego profesorskiego gabinetu. Wprost przeciwnie: działalność polityczna zaczęła wciągać go coraz bardziej. To właśnie w kilku kolejnych latach bohater książki stał się świadomym politykiem. Okres, kiedy postrzegał się jako „apolitycznego” fachowca, definitywnie odszedł wówczas w przeszłość. Ewolucji tej niewątpliwie sprzyjał fakt, że Polska weszła wówczas w nowe stadium rozwojowe: po okresie zdominowanym przez zagrożenie zewnętrzne, w którym konflikty wewnętrzne zawsze ulegają pewnemu wyciszeniu, nastał czas pokoju, który polityczne spory rozpałił do białości.

<sup>223</sup> Z. Jasiński, *Wspomnienia...*, s. 152–153.

<sup>224</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, s. 430. Dodam, że żadne źródła z epoki nie tworzą *iunctim* między sprawą punktacji a dymisją Bartla.

<sup>225</sup> *Ibidem*, s. 429–430.

<sup>226</sup> AAN, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 12: Od 1 X do 30 XII 1920 r., Protokół 92. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 25 X 1920 r. O inwestycji tej wspomina Marian Marek Drozdowski (*Władysław Grabski*, Rzeszów 2002, s. 93).

<sup>227</sup> *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, red. K. Kozłowski, Warszawa 1989, s. 201.

#### 4. W Towarzystwie Straży Kresowej 1921–1923

Towarzystwo Straży Kresowej powstało 5 marca 1918 r. (pod nazwą Straż Kresowa, którą posługiwało się aż do września 1920 r.) w reakcji na ustalenia traktatu pokojowego podpisanego 9 lutego 1918 r. w Brześciu przez państwa centralne z Ukraińską Republiką Ludową. Traktat przewidywał włączenie Chełmszczyzny i części Podlasia do URL. W społeczeństwie polskim postanowienia te wywołały powszechne oburzenie i protesty, z których najpoważniejszymi było wypowiedzenie austro-węgierskiemu dowództwu posłuszeństwa przez II Brygadę Legionów i przełamanie przez nią frontu pod Rarańczą (15/16 lutego 1918 r.) oraz podanie się rządu Jana Kucharzewskiego do dymisji. Pierwotny cel powołania Straży, jakim było organizowanie akcji protestacyjnych przeciwko traktatowi brzeskiemu, zastąpił po odzyskaniu niepodległości program umacniania polskiej państwowości i kultury na ziemiach wschodnich. Towarzystwo zasadniczo akceptowało politykę Józefa Piłsudskiego wobec tych terenów, której wyrazem była m.in. znana odezwa ogłoszona przez niego po odbiciu Wilna 22 kwietnia 1919 r. „Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”<sup>1</sup>. Odezwa, co warto przypomnieć, zawierała m.in. zapowiedź, że ludność będzie miała możliwość wypowiedzenia się „co do swego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli”<sup>2</sup>.

Związki Kazimierza Bartla z TSK datują się od 1920 r. 7 listopada tego roku Rada Zarządzająca TSK zwróciła się do Rady Ministrów o podwyższenie przyznawanej Towarzystwu od marca 1920 r. rządowej dotacji, co tłumaczono wzrostem kosztów prowadzenia działalności. Odpis listu w tej sprawie przesłano następnego dnia wszystkim ministrom – w tym ministrowi kolei żelaznych Bartłowi – z prośbą o poparcie wniosku na posiedzeniu Rady Ministrów<sup>3</sup>.

Rządowe dotacje dla TSK to problem dość złożony. Początkowo organizacja opierała się wyłącznie na pozyskiwanych przez siebie środkach (składki członkowskie, darowizny, zbiórki itd.), które jednak wraz z rozwojem jej działalności okazały się niewystarczające. Dlatego też od marca 1920 r. Towarzystwo korzystało z subwencji rządowej. Przez pierwsze trzy miesiące jej asygnowania (marzec–maj 1920 r.) TSK otrzymało łącznie 2 mln marek, co było sumą zgodną z przedstawionym w marcu 1920 r. przez TSK preliminarzem budżetowym. Jednak plan wydatków na kolejne

<sup>1</sup> Por. A. Chojnowski, *Towarzystwo Straży Kresowej* [w:] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki i in., Warszawa 1999, s. 461. Rozdźwięk między TSK a Piłsudskim pojawił się dopiero pod koniec 1922 r. na tle taktyki wyborczej na ziemiach wschodnich. Straż sprzeciwiła się Naczelnikowi Państwa, który chcąc uniknąć rozbitcia głosów, zalecił jej wystąpić wspólnie z ziemiaństwem i duchowieństwem (zob. J. Gierowska-Kałuża, *Straż Kresowa a Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich. Współdziałanie czy rywalizacja?*, Warszawa 1999, s. 10). Opór Straży wynikał z jej programu, przewidującego uwolnienie ludności chłopskiej spod dominacji właścicieli ziemskich i kleru.

<sup>2</sup> *Druga Rzeczpospolita. Wybór dokumentów*, oprac. A. Łuczak, J.R. Szaflik, Warszawa 1988, s. 34.

<sup>3</sup> AAN, Towarzystwo Straży Kresowej, 13, Rada Zarządzająca [Korespondencja wychodząca 1921 r.], k. 66.



trzy miesiące przewidywał dotację opiewającą już na ponad 19 mln marek (po 6 mln miesięcznie). Wypłacanie podwyższonej dotacji natrafiło na opór ze strony rządu, który argumentował, że w związku z cofaniem się wojsk polskich zmniejszył się zakres działalności Straży, nadto nie powstał komitet skupiający wszystkie organizacje działające na Kresach – poza TSK były to rady narodowe i ludowe<sup>4</sup> – od czego przyjęta 6 marca 1920 r. uchwała Rady Ministrów uzależniała przyznanie pełnej kwoty dotacji. W rezultacie w czerwcu i lipcu wypłacono Straży po 2 mln marek, co nie wystarczało na pokrycie kosztów działania organizacji, oszacowanych na trzykrotnie wyższym poziomie.

Straż argumentowała, że utrata ziem wschodnich nie ograniczyła zakresu prac, lecz jedynie ich formę, nie zredukowała też liczby zatrudnionych pracowników. Powstanie komitetu, w opinii organizacji, nie było zależne od niej, inicjatywa należała bowiem do Rady Ministrów bądź komisarza generalnego ziem wschodnich Jerzego Osмоłowskiego.

W pierwszej połowie sierpnia 1920 r. po rozmowach z premierem Witosem i podsekretarzem stanu dr. Wróblewskim Towarzystwo zredukowało swoje wymagania na sierpień do kwoty 3 mln marek. Mimo zapewnień, złożonych 23 sierpnia przez ministra skarbu Władysława Grabskiego, że żądana suma zostanie Towarzystwu przekazana i nie będą czynione już żadne trudności w wypłacaniu kolejnych subwencji, sierpniowa dotacja wyniosła jedynie 2,5 mln marek, a w drugiej połowie roku pojawiły się poważne kłopoty z wypłatą rządowych subwencji, czego świadectwem jest listopadowe pismo do Rady Ministrów<sup>5</sup>.

Stosunek Bartla do inicjatywy Straży nie jest znany; kwestia dotacji dla niej była zresztą rozpatrywana przez gabinet już po jego dymisji ze stanowiska ministra kolei żelaznych. Zachowana dokumentacja nie pozwala na prześledzenie zaangażowania się bohatera książki w działalność Towarzystwa w ciągu kilku najbliższych miesięcy. Musiała być ona jednak znacząca, skoro na Ogólnym Zjeździe Delegatów Kół (najwyższy organ władzy Towarzystwa), który odbywał się w dniach 18–19 marca 1921 r., został wybrany do nowej Rady Zarządzającej (jeden z najwyższych organów wykonawczych TSK), na której czele ponownie stanął Zdzisław Lechnicki<sup>6</sup>. Nie można zresztą wykluczyć, że związki Bartla z TSK były wcześniejsze – stąd jego awans do władz centralnych. Związki te, niestety, nie dają się udokumentować.

Wejście Bartla do najwyższych władz TSK przypadło na trudny dla Towarzystwa okres. Już od poprzedniego roku trwał atak prasy narodowej (m.in. „Gazety Warszawskiej”) na TSK. Towarzystwu zarzucano m.in. popieranie polityki federalcyjnej, pobieranie znacznych sum ze skarbu państwa bez jakiegokolwiek kontroli, pro-

<sup>4</sup> Tworzone pod egidą TSK rady ludowe były namiastką organów przedstawicielskich społeczności kresowej. Miały „udokumentować wolę ludności związania swych losów z Rzeczypospolitą”. Były też – z uwagi na brak właściwych organów tego typu – surogatem samorządu oraz występowały jako reprezentacja miejscowej ludności wobec władz administracyjnych i wojskowych.

<sup>5</sup> N. Zielińska, *Towarzystwo Straży Kresowej 1918–1927*, Lublin 2006, s. 68 i n.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 62. Poprzednio został wybrany na to stanowisko 29 II 1920 r.



wadzenie „partyjnej roboty” na rzecz Polskiego Stronnictwa Ludowego, tworzenie „sowieckich” rad ludowych itd.<sup>7</sup>

Z oczywistych względów działalność TSK na Kresach była dla endecji „kością w gardle”. Nie dość, że Straż popierała federalistyczną politykę Piłsudskiego, opowiadała się za pełnym równouprawnieniem mniejszości narodowych i radykalną reformą rolną, to jeszcze – wbrew endecji, która dwór uważała za podporę polskości na Kresach – opierała się w swych działaniach na polskich warstwach ludowych, a także pozyskanym dla polskiej państwowości białoruskim i ukraińskim ludzie<sup>8</sup>.

Apogeum ataków na TSK przypadło na lato 1921 r., kiedy to Towarzystwo stało się obiektem ataku na forum sejmu. Zarzuty, postawione mu przez posłów prawicy – ks. Kazimierza Lutosławskiego (wszedł do sejmu z listy Polskiego Komitetu Narodowego Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych) i Mariana Seydę (ZLN) – doprowadziły do powołania specjalnej komisji sejmowej, mającej zbadać działalność Straży. Po przeprowadzeniu stosownych dochodzeń komisja uznała działalność TSK za „pożyteczną i owocną”<sup>9</sup>.

Rozpętana przez prawicę nagonka na TSK przyniosła fatalne skutki w bardzo czulej dla Straży sferze finansowej. W lipcu 1921 r. nie wypłacono dotacji we właściwym czasie, w sierpniu jej wysokość obcięto o połowę, zapowiadając jednocześnie, iż państwo zaprzestaje dalszego finansowania TSK. Jednocześnie Straż została zobowiązana do przedłożenia budżetu likwidacyjnego, z czego się zresztą szybko wywiązała, przedstawiając 10 sierpnia 1921 r. zamknięcie rachunków Prezydium Rady Ministrów<sup>10</sup>. Reagując na piętrzone ze strony czynników rządowych trudności, prezes Rady Zarządzającej Lechnicki skierował do rządu memoriał, w którym krytykował bezplanową i niezdecydowaną, a niekiedy drażniącą mniejszości narodowe politykę rządową na Kresach w ciągu ostatnich dwóch lat, wzywał rząd do określenia stosunku do Towarzystwa, podnosił wreszcie problem braku dotacji, skutkujący ograniczeniem prac Towarzystwa<sup>11</sup>.

Dalece niekompletna dokumentacja Straży Kresowej nie pozwala na odtworzenie działalności Bartla w Towarzystwie od marca 1921 aż do połowy 1922 r. Z zachowanych materiałów wynika, że co najmniej od 1 czerwca 1922 r. był on prezesem lwowskiego koła TSK<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 100. Zob. też: B. Srocki, *Akcja przeciwko T-wu Straży Kresowej w prasie i w Sejmie*, Warszawa 1921, s. 6 i n.

<sup>8</sup> N. Zielińska, *Towarzystwo Straży Kresowej...*, s. 75.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 71.

<sup>11</sup> *Memoriał Rady Rządzącej Twa Straży Kresowej. W sprawie zmian w zakresie i charakterze dotyczących prac Towarzystwa oraz w sprawie obecnego stanu rzeczy na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej przedstawiony Radzie Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej dnia 7 września 1921*, Warszawa, wrzesień roku 1921, s. 3 i n.

<sup>12</sup> AAN, TSK, 107, Komitet Wykonawczy [Różne. Małopolska Wschodnia], „Raport polityczny ze Wschodniej Małopolski na podstawie prasy polskiej i ukraińskiej za czas od 1 VI do 1 VII 1922 r.”

Nie wiadomo, kiedy koło powstało<sup>13</sup>. Najpewniej w końcu 1921 albo w pierwszej połowie 1922 r., od 1 kwietnia do 1 października 1921 r. bowiem Straż nie miała w Galicji Wschodniej żadnych struktur<sup>14</sup>. Na temat okoliczności powołania koła we Lwowie źródła milczą. Możemy jednak nie bez podstaw przypuszczać, że Bartel – jedyny znany jego prezes – stworzył lwowską komórkę TSK i objął jej kierownictwo.

Najważniejszym, źródłowo uchwytym dokonaniem Bartla jako prezesa koła było wysłanie do Komitetu Wykonawczego Straży Memoriału w sprawie stosunków we Wschodniej Małopolsce<sup>15</sup>. Jest to obszerny, liczący czternaście stron maszynopisu dokument, datowany: „We Lwowie dn. 18 lipca 1922 r.”; obok Bartla podpisał go sekretarz koła Edward Ruman. Memoriał jest jednym z dosłownie kilku zachowanych dokumentów lwowskiego koła Straży Kresowej, a z pewnością najważniejszym. Już z tego względu zasługuje na baczniejszą uwagę.

Dokument przynosił zdecydowanie mało optymistyczną diagnozę sytuacji ludności polskiej na terenie Małopolski Wschodniej, która – jak twierdzili jego twórcy – „zagrożona jest w swym liczebnym, kulturalnym i gospodarczym rozwoju”. Na ten stan rzeczy rzutowała przede wszystkim wojna, która osłabiła żywioł polski i zrujnowała liczne polskie placówki społeczne, ale także brak programu akcji ugruntowania polskiej państwowości na tym terenie zarówno ze strony rządu, jak i miejscowego społeczeństwa.

Memoriał wymieniał wiele innych czynników, które osłabiały kondycję polskiej społeczności. Pierwszym była niedostateczna opieka ze strony Kościoła rzymskokatolickiego. Sprawiało to, że część polskiej ludności zaspokaja potrzeby religijne w cerkwiach greckokatolickich, uczestnicząc w mszach i chrzcząc dzieci w obrządku greckokatolickim, co stanowi wstęp do wynarodowienia. Kolejnym czynnikiem była słabość pracy społeczno-kulturalnej, na co wpływała przede wszystkim zła kondycja materialna warstwy inteligentkiej i polityka władz centralnych, która ogołacała Małopolskę Wschodnią z przedstawicieli inteligencji, powołując ich do pracy w zachodniej Polsce. Dalej wskazywano na niedostateczną liczbę polskich szkół oraz zajęć z języka polskiego dla mniejszości w szkołach z językiem wykładowym ruskim, „co oddaje dzieci polskie na łup wynarodowienia”.

Negatywnie na kondycję ekonomiczną polskiego społeczeństwa – zdaniem autorów memoriału – wpływała polityka udzielania koncesji na prowadzenie rozmaitych przedsiębiorstw (restauracji kolejowych, trafik, wyszynków, dostaw), dając pierwszeństwo „elementowi żydowskiemu”. Poddawali oni także krytyce akcję osadniczą, utrzymując, że z braku właściwej opieki polski osadnik cierpiał nędzę, albo też – za-

<sup>13</sup> Zdziwiający jest fakt, że w cytowanej monografii Niny Zielińskiej o Towarzystwie Straży Kresowej nie ma żadnej wzmianki na temat lwowskiego koła. Jest to zresztą poniekąd zrozumiałe, ponieważ praca w ogóle nie uwzględnia istnienia Straży na terenie Małopolski Wschodniej.

<sup>14</sup> AAN, TSK, 65, Wydział Organizacyjny, Normalny budżet miesięczny Wydziału Organizacyjnego Tow. Straży Kresowej za czas od 1 IV do 1 X 1921 r.

<sup>15</sup> AAN, TSK, 102, Komitet Wykonawczy [Raporty z Galicji Wschodniej], k. 63–77.

straszony przez „ruskich” sąsiadów – sprzedawał ziemię i opuszczał teren<sup>16</sup>. Negatywny wpływ na nastroje ludności miał również sposób egzekwowania obowiązku służby wojskowej, którym obciążono wyłącznie ludność polską. Podsumowując dokonaną analizę, stwierdzano: „Suma wyszczególnionych zaniedbań i braków składa się na obraz niepomyślnego położenia, w jakim obecnie znajduje się miejscowe społeczeństwo polskie, które na skutek tego słabo kulturalnie promieniuje, słabnie gospodarczo, upada na duchu i nie wykazuje należytego psychicznego oporu na wpływy antypaństwowej agitacji w kraju”<sup>17</sup>.

W dalszej części memoriału przedstawiono stan społeczeństwa „ruskiego”, które – w świetle wywodów autorów dokumentu – miało się znakomicie i stanowiło niemal dokładne przeciwieństwo społeczności polskiej. Stwierdzano, że pogłębiła się jego świadomości narodowa, nastąpił rozkwit działalności takich instytucji jak Proświta i Silskij Gospodar (Wiejski Gospodarz) oraz organizowanie przez „ruską” inteligencję „swoistego życia narodowego” na różnych polach. Całość prac organizacyjnych w dziedzinie politycznej, oświatowej i gospodarczej znajdować się miała w rękach irredenty ukraińskiej. Jeśli chodzi o stosunki wzajemne między społecznościami polską i ukraińską, konstatowano, że cechują je niechęć i nieufność, a także pogłębiająca się separacja.

Memoriał proponował liczne działania, mające uzdrowić istniejącą sytuację. W celu ekonomicznego wzmocnienia ludności polskiej winna być zmieniona polityka koncesyjna, nadto ludność ta miała być dopuszczona do parcelacji obszarów dworskich. Postulowano, aby inaczej prowadzić akcję osadniczą: osiedlać osadników w pobliżu gmin polskich, a jeśli już na terenach z przewagą ludności ukraińskiej, to nie pojedynczo, lecz tworząc całe osiedla. Rząd winien wspierać takie organizacje jak Związek Strzelecki, które oddziaływały paraliżująco na obóz irredenty „ruskiej”, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę słabość wojska i policji na tym terenie. Wychoząc z założenia, że masy ruskiego chłopstwa nie są wrogo nastawione do państwowości polskiej, a część ruskiej inteligencji byłaby skłonna pogodzić się z aktualnymi realiami, wskazywano na potrzebę wspierania „tendencji ugodowych” w społeczności „ruskiej” (w ramach tej polityki do parcelacji miały być dopuszczone „lojalne elementy ruskie”). Na ludność „ruską” należało rozciągnąć obowiązek służby wojskowej, w przeciwnym bowiem razie umocni się w niej przekonanie o przejściowym charakterze władzy polskiej i utrudni „proces asymilacji państwowej mas ruskich”.

Cała ta polityka (jednym z jej elementów miało być także usprawnienie pracy administracji w celu zaspokojenia słusznych żądań gospodarczych i kulturalnych ludności ruskiej) winna być prowadzona przez państwo, a także tę część miejscowego społeczeństwa, która uświadamia sobie istniejące, groźne dla państwa tendencje. Najlepszym momentem do jej wprowadzenia w życie będzie czas najbliższych wy-

<sup>16</sup> Chodzi tu o osadników cywilnych, jako że Galicji Wschodniej nie objęło osadnictwo wojskowe.

<sup>17</sup> AAN, TSK, 102, Komitet Wykonawczy [Raporty z Galicji Wschodniej], Memoriał w sprawie stosunków we Wschodniej Małopolsce, k. 70.

borów: „Antypaństwowe partie ukraińskie bowiem starać się będą odciągnąć masę ruską od udziału w wyborach. Ewentualny sukces obozu ukraińskiego w tym kierunku osłabiłby w wysokim stopniu powagę państwowości polskiej. Natomiast skłócenie masy ruskiej do głosowania, chociażby na kandydatów ruskich, stanowiłoby korzystny atut w ręku dyplomacji polskiej”.

Ze swej strony TSK w Małopolsce Wschodniej deklarowało podjęcie działań zmierzających do wzmocnienia polskiej państwowości na tym terenie, polegających przede wszystkim na przeciwdziałaniu propagandzie irredentystycznej oraz podjęciu szerokiej akcji propagandowej w duchu państwowym. W ostatnim zdaniu memoriału wyrażano nadzieję na zrozumienie i poparcie podejmowanych prac przez władze Rzeczypospolitej, bez którego realizacja nakreślonego programu jest nie do pomyślenia.

Przedstawiony szczegółowo memoriał wymaga komentarza i odpowiedzi na pytanie: czy wiernie prezentował stosunki polsko-ukraińskie w Małopolsce Wschodniej krótko po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej?

Zanim odpowiem na to pytanie, kilka słów na temat prawdopodobnej inspiracji powstania dokumentu. Otóż w czerwcu 1922 r. (data dzienna nieznana) u Bolesława Wysłoucha, byłego redaktora „Kuriera Lwowskiego”, u którego był prezes lwowskiego koła TSK Bartel, zjawił się działacz Ukraińskiej Partii Radykalnej dr Seweryn Danyłowicz, adwokat z Doliny<sup>18</sup>. W rozmowie na temat stosunków polsko-ukraińskich Danyłowicz skarżył się na obojętność i bierność społeczeństwa polskiego, które nie czyni nic, by pozyskać ukraińskie chłopstwo dla państwa polskiego. Wskazywał, iż akcję w tym kierunku należy rozpocząć tym bardziej, że zbliżają się wybory, „a dla rządu nie może być obojętne, czy i jakie żywioły ruskie wezmą w nich udział. Zapoczątkowanie akcji ugodowej ze strony ruskiej napotyka nieprzewidywane przeszkody ze względu na terror nacjonalistów ruskich. Inicjatywa więc ze strony polskiej byłaby bardzo pożądana, gdyż stanowiłaby ona dostateczne oparcie i pomoc w walce z tymże terrorem”<sup>19</sup>. Chociaż nie mamy bezpośredniego dowodu na wpływ oceny sytuacji przedstawionej przez ukraińskiego polityka, podobieństwa między nią a tezami memoriału wydają się nieprzypadkowe.

Weryfikacja informacji podanych w tym dokumencie pozwala stwierdzić, że zasadniczo mówił on o – przywołując słowa bohatera tej książki – „rzeczywistości rzeczywistej”. Zła kondycja (ubożenie) inteligencji po wojnie, wynikająca z wolniejszego wzrostu płac pracowników umysłowych w stosunku do wynagrodzeń pracowników

---

<sup>18</sup> Danyłowicz był jednym z założycieli tej partii. UPR – partia o programie socjalistycznym – nie uznawała rządów polskich w Galicji i opowiadała się za utworzeniem suwerennego ukraińskiego państwa, obejmującego Galicję Wschodnią, północno-zachodnią Bukowinę i Ukrainę Zakarpacką. Podobnie jak inne ugrupowania ukraińskie zbojkotowała wybory w 1922 r. Danyłowicz należał do ugodowego skrzydła partii i za działania zmierzające do porozumienia ze stroną polską został z jej szeregów wykluczony. Zob. *Encyklopedia Ukrainoznawstwa*, t. 2, Lwów 1993, s. 488 oraz R. Tomczyk, *Ukraińska Partia Radykalna w II Rzeczypospolitej 1918–1926*, Szczecin 2007, s. 124 i n.

<sup>19</sup> AAN, TSK, 107, Komitet Wykonawczy [Różne. Małopolska Wschodnia], Raport polityczny ze Wschodniej Małopolski na podstawie prasy polskiej i ukraińskiej za czas od 1 VI do 1 VII 1922 r., k. 41.

fizycznych i inflacji, była faktem. Podobnie jak zabieranie z byłego zaboru austriackiego, jedyne, w którym w okresie zaborów wykształciła się polska biurokracja, wykwalifikowanych urzędników do pracy w aparacie administracyjnym Odrodzonej Rzeczypospolitej<sup>20</sup>.

Jeśli chodzi o przechodzenie Polaków na grekokatolicyzm, jest ono poświadczone źródłowo, a stały wzrost liczby Polaków grekokatolików w II RP datuje się od 1920 r. W tym roku na terenie Małopolski Wschodniej stanowili oni 2,3 proc. ludności, w 1939 r. zaś było ich już 6,9 proc. (ponad 430 tys.). Rutenizacji polskich chłopów, która była zresztą procesem starszym niż II Rzeczpospolita, sprzyjała rzadka sieć parafii rzymskokatolickich, sprawiająca, że rejestracji urodzin, ślubów czy zgonów dokonywano w bliżej położonych parafiach grekokatolickich<sup>21</sup>. Autorzy memoriału słusznie określili zmianę obrządku mianem „wstępu” do wynarodowienia, przejście na grekokatolicyzm bowiem dość często nie oznaczało zmiany języka<sup>22</sup>.

Jeśli chodzi o politykę koncesyjną, to w wydanym w 1923 r. opracowaniu A. Frenkla *Sytuacja Żydów w Polsce w chwili obecnej* przedstawiona jest ona jako „obiektywna”, tj. ani niedająca ludności żydowskiej przywilejów, ani też niestwarzająca jej żadnych przeszkód w prowadzeniu działalności gospodarczej; Żydzi korzystali z jej bezstronnego charakteru. W efekcie na terenie województw stanisławowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego niemal cały handel i kupiectwo znalazły się w rękach żydowskich. Ilustracją tego faktu są podane przez tegoż autora dane o liczbie szynków koncesjonowanych na terenie województwa stanisławowskiego – w zależności od narodowości posiadacza. Otóż na łączną liczbę 1200 tego typu placówek 1000 prowadzili Żydzi, a jedynie 200 Polacy<sup>23</sup>. Nie udało się odnaleźć analogicznych prac, prezentujących polski punkt widzenia. W każdym razie polityka koncesyjna budziła niezadowolenie kół prawicowych, o czym świadczy fragment zawartego 17 maja 1923 r. przez Związek Ludowo-Narodowy, PSL „Piast” i Chrześcijańską Demokrację tzw. paktu lanckorońskiego, w którym zapowiadano, że przy udzielaniu koncesji „w dostawach państwowych i nadaniach [...] przestrzegany będzie słuszny udział procentowy ludności polskiej”<sup>24</sup>.

Faktem było również wrogie nastawienie ludności ukraińskiej do polskich kolonistów, wynikające z głodu ziemi panującego wśród ukraińskiego chłopstwa, zajmującego głównie małe i karłowate gospodarstwa albo w ogóle nieposiadającego gruntu. Osadnicy żyli w ciężkich warunkach – z powodu niedoboru środków finansowych, braku inwentarza itd.<sup>25</sup>

<sup>20</sup> J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 59 i 80.

<sup>21</sup> E. Kaprańska, *Pluralizm kulturowy i etniczny a odrębność regionalna Kresów południowo-wschodnich w latach 1918–1939*, Kraków 2000, s. 167.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> A. Frenkiel, *Sytuacja Żydów w Polsce w chwili obecnej*, Warszawa 1923, s. 41 i n.

<sup>24</sup> Cyt. za: *Druga Rzeczpospolita. Wybór dokumentów...*, s. 171.

<sup>25</sup> K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 321; M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979, s. 32.



O problemach Związku Strzeleckiego z rządową administracją w terenie świadczy z kolei wydany 4 grudnia 1921 r. przez ministra spraw wewnętrznych Stanisława Downarowicza (kolegę Bartla ze studiów) okólnik do „Pp. Wojewodów w sprawie Związku Strzeleckiego”. Stwierdzając, że zaistniały wypadki przeszkadzania lub utrudniania działalności Związku przez władze administracyjne, minister polecał wojewodom wydać odpowiednie zarządzenie podległym sobie urzędom, by te „nie przeszkadzały działaniu Towarzystwa Związek Strzelecki w granicach zatwierdzonego statutu”<sup>26</sup>. Ze swej strony od 1922 r. Związek zawsze deklarował chęć współdziałania z wojskiem i policją w zwalczaniu zbrojnego terroru nacjonalistycznych organizacji ukraińskich<sup>27</sup>.

Jeśli chodzi o objęcie Ukraińców obowiązkiem służby wojskowej, trzeba wyjaśnić, że przeprowadzony w kraju w grudniu 1921 r. pobór rzeczywiście nie dotyczył ludności ukraińskiej w Galicji Wschodniej. Stało się tak z uwagi na protesty zgłaszane przez ukraińskie organizacje nacjonalistyczne w Radzie Ambasadorów. Powołując się na brak uznania wschodniej granicy Polski przez aliantów zachodnich, podważały one prawo władz polskich do wcielania Ukraińców w szeregi WP. W wyniku presji, wywartej przez mocarstwa zachodnie na władze polskie, pobór na terenie Galicji Wschodniej został ograniczony do osób narodowości polskiej<sup>28</sup>. To tyle, jeśli chodzi o fragmenty memoriału, które odnosiły się do ludności polskiej.

W części poświęconej ludności ukraińskiej również trudno dopatrzeć się znaczących zniekształceń rzeczywistości. Niezwykła aktywność nielicznej inteligencji ukraińskiej (około 2 proc. populacji) w ujmowaniu życia społeczności ukraińskiej w karby organizacyjne była faktem. Co się tyczy Proświty, to jej bujną działalność przerwała wojna. Jednak już od 1921 r. Towarzystwo weszło na drogę szybkiego rozwoju: uruchamiano stare czytelnie, otwierano nowe, ruszyły kursy dla analfabetów, zakładano kółka teatralne, organizowano uroczystości narodowe<sup>29</sup>. Z kolei *Silskyj Hospodar*, towarzystwo gospodarcze powołane w celu wspierania ukraińskich rolników (czyli to głównie przez organizowanie kursów szkoleniowych i wydawanie literatury fachowej), aż do 1920 r. było przez władze polskie zakazane. Najintensywniejszy okres jego działalności przypadł na lata 1924–1929<sup>30</sup>.

Wzajemne relacje polsko-ukraińskie zostały przedstawione w memoriale w sposób prawdziwy. Separacja obu społeczności posunięta była tak daleko, że nawet na terenie tej samej wsi żyły one odrębnym życiem<sup>31</sup>.

<sup>26</sup> Treść okólnika zamieścił „Przegląd Strzelecki Okręgu Lwowskiego” z 1 I 1922 r. (nr 1), którego redaktorem był notabene Bartel.

<sup>27</sup> T. Bogalecki, *Związek Strzelecki wobec mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny” 1995, z. 3–4, s. 355.

<sup>28</sup> W. Rezmer, *Stanowisko i udział Ukraińców w niemiecko-polskiej kampanii 1939 roku* [w:] *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 4, Warszawa 1999, s. 16.

<sup>29</sup> M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 92.

<sup>30</sup> M. Sycz, *Silskyj Hospodar* [w:] *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 404.

<sup>31</sup> K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 321.



Część postulatyczna memoriału również ujawnia dobre rozeznanie jego autorów w sytuacji na terenie Małopolski Wschodniej. Dotyczy to np. problemu oceny siły Policji Państwowej na tym terenie. Ze statystycznego punktu widzenia nie prezentowało się to najgorzej. W 1922 r. policyjny okręg lwowski (terytorialnie pokrywał się z województwem lwowskim) liczył 3403 funkcjonariuszy<sup>32</sup>, a według stanu na 1 stycznia 1923 r. – 3191, i pod względem liczebności zajmował pierwsze miejsce w całym kraju<sup>33</sup>. Również w dwóch pozostałych województwach Małopolski Wschodniej, chociaż liczba policjantów była tam mniejsza (szczególnie w okręgu stanisławowskim, w którym w 1922 r. było ich tylko 1515), trudno uznać sytuację za dramatyczną – można ją porównać z innymi, przeciętnymi okręgami policyjnymi w Polsce<sup>34</sup>. O słabości policji w Małopolsce Wschodniej przesądzała zatem nie liczebność, ale fakt, że funkcjonowała ona na wyjątkowo trudnym terenie. Warto przypomnieć, że w województwie stanisławowskim Ukraińcy stanowili 68,9, tarnopolskim 45,5, a lwowskim 36,1 proc. ogółu ludności<sup>35</sup>. Dochodził do tego ogólny problem, jakim było przyjęcie w policyjne szeregi w czasie pierwszego naboru w 1919 r. wielu osób bez stosownego przygotowania, oraz fluktuacja kadr, szczególnie na Kresach, gdzie ciężkie warunki skłaniały wielu funkcjonariuszy do zwalniania się ze służby<sup>36</sup>.

Postulując dopuszczenie lojalnych Ukraińców do parcelacji, wykazywano znajomość realiów, jeśli chodzi o realizację uchwalonej przez sejm 15 lipca 1920 r. ustawy o reformie rolnej. Przyznając pierwszeństwo w wykupie parcelowanej ziemi służbie folwarcznej, którą stanowili przede wszystkim Polacy, ograniczała ona możliwość jej nabywania przez ukraińskich chłopów<sup>37</sup>. Ci ostatni zresztą rzadko dysponowali pieniędzmi, by zakupić parcelowaną ziemię, i szła ona w ręce polskich osadników przybywających z centralnej Polski<sup>38</sup>. Zasadniczo ludność ukraińska była reformą rolną rozczarowana i uważała ją za narzędzie polonizacji ziem kresowych.

Postulat usprawnienia pracy administracji, tak by uwzględniała ona słuszne żądania ludności ukraińskiej, wypływał niewątpliwie z dobrej znajomości funkcjonowania miejscowego aparatu administracyjnego. Z oczywistych względów był on podatny na naciski miejscowej społeczności polskiej, niechętnie nastawionej do uwzględniania postulatów innych narodowości<sup>39</sup>.

---

<sup>32</sup> A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 235.

<sup>33</sup> M. Mączyński, *Policja Państwowa w II Rzeczypospolitej. Organizacyjno-prawne podstawy funkcjonowania*, Kraków 1997, s. 63.

<sup>34</sup> Dane liczbowe zob. M. Mączyński, *Policja Państwowa...*, s. 63 i n.

<sup>35</sup> Są to dane szacunkowe, dla których punktem wyjścia były wyniki spisu powszechnego z 1921 r. (K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 320).

<sup>36</sup> A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 237.

<sup>37</sup> K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 361.

<sup>38</sup> Ł. Kapralska, *Pluralizm kulturowy i etniczny...*, s. 106.

<sup>39</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 28, przyp. 45.

Jakie były losy memoriału i jego wpływ na politykę władz? Niestety, nie do końca wiadomo. Z zachowanego pisma przewodniego wiemy, że twórcy memoriału przesłali warszawskiej centrali jego dziesięć zaadresowanych egzemplarzy z prośbą o przekazanie adresatom oraz cztery bez adresów do wykorzystania przez Komitet Wykonawczy.

Adresaci dokumentu nie są niestety podani, ale z uwagi na to, że miał być on dostarczony „kierowniczym czynnikom Rzeczypospolitej”, oraz na podstawie jego treści możemy wnosić, iż mieli go otrzymać członkowie rządu. Pismo przewodnie zawierało również prośbę do Komitetu Wykonawczego o uzyskanie od rządu subwencji na pokrycie kosztów projektowanej akcji propagandowej oraz włączenie się czynników rządowych do planowanych działań. Rządową dotację zamierzano wykorzystać na opłacenie kilku instruktorów oraz stałych funkcjonariuszy tworzących aparat wykonawczy akcji, a także na pokrycie kosztów wydawnictw propagandowych, które urabiałyby ludność „ruską” w kierunku przychylnym dla polskiej państwowości. Memoriał wysłano do Warszawy w momencie szczególnym, z czego jego autorzy doskonale zdawali sobie sprawę. W tym czasie w stolicy trwał kryzys, wywołany wysunięciem 14 lipca 1922 r. przez Komisję Główną Sejmu RP kandydatury znienawidzonego przez lewicę Wojciecha Korfatego na szefa rządu. Przeciwny jej był także Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, który odmówił podpisania dekretu nominacyjnego. Z tego powodu sekretarz koła opatrzył pismo przewodnie adnotacją, że z uwagi na obecne przesilenie rządowe oraz możliwość powstania niewyraźnego (pod względem politycznym) lub endeckiego rządu memoriału nie da się natychmiast zużytkować, można nim natomiast już teraz zainteresować Naczelnika Państwa (ostatecznie 31 lipca rząd utworzył wysunięty przez Piłsudskiego krakowski konserwatysta prof. Julian Nowak).

Wpływ memoriału na politykę państwa w przededniu wyborów jest nieuchwytny. Niemniej niektóre posunięcia władz niewątpliwie były po myśli jego autorów. Zaliczyć do nich można np. decyzję Rady Ministrów z 21 listopada 1921 r. znoszącą ograniczenia w zakresie poboru na terenie Małopolski Wschodniej (wcielenie roczników 1900 i 1901 z terenów województw tarnopolskiego, stanisławowskiego i 21 powiatów województwa lwowskiego przeprowadzono w styczniu 1923 r.)<sup>40</sup>.

Ogólnie jednak polityka przedwyborcza w Galicji Wschodniej poszła w innym kierunku. W obliczu bojkotu ogłoszonego przez ukraińskie ugrupowania polityczne, a w szczególności terroru Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, zmierzającego do uniemożliwienia głosowania (zamachy na posterunki Policji Państwowej, podpaleń, ataki na Ukraińców biorących udział w wyborach itd.), ograniczyła się ona do działań o charakterze represyjnym ze strony aparatu państwowego<sup>41</sup>. Można zatem

<sup>40</sup> W. Rezmer, *Stanowisko i udział Ukraińców...*, s. 16.

<sup>41</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich...*, s. 30. Zob. też O. Zajcew, *Wibori 1922 roku u zachidnij Ukraini*, „Ukraina Moderna” 1999, cz. 2–3, s. 201. Elementami tych działań były m.in. aresztowania działaczy ukraińskich (według źródeł ukraińskich w więzieniach osadzono ok. 20 tys. osób), wprowadzenie sądów doraźnych i użycie wojska do zwalczania sięgających terror ukraińskich bojówek.

powiedzieć, że memoriał trafiał właściwie w próżnię. Młode państwo nie miało bowiem jeszcze koncepcji prowadzenia polityki na Kresach Wschodnich – pierwsze jej założenia wypracował dopiero wiosną 1923 r. rząd gen. Władysława Sikorskiego<sup>42</sup>.

Ostatnim udokumentowanym akcentem udziału Kazimierza Bartła w pracach Towarzystwa Straży Kresowej był jego wybór do ośmioosobowej Rady Zarządzającej w czasie odbywającego się 10 i 11 marca 1923 r. Ogólnego Zjazdu Delegatów. Warto wspomnieć, że w obradach najwyższego organu TSK uczestniczyli wtedy po raz pierwszy delegaci ze Lwowa. Uchwały Zjazdu wzywały do ożywienia prac nad zorganizowaniem polskiego żywiołu na Kresach, który z jednej strony będzie się opierał wrogim tendencjom, z drugiej zaś stanowił oparcie dla tych części społeczności ukraińskiej i białoruskiej, które stoją na gruncie konstytucyjnym i szukają porozumienia ze społeczeństwem polskim<sup>43</sup>.

Z zachowanych dokumentów wiadomo, że zaangażowanie się Bartła w działalność polityczną w Warszawie i wynikająca stąd jego długotrwała nieobecność w stolicy Małopolski Wschodniej sprawiły, iż w marcu–kwietniu 1923 r. lwowskie koło TSK praktycznie przestało funkcjonować. Miejscowi działacze podjęli co prawda na początku kwietnia akcję „sanacyjną”, ale jej wyniki nie są znane<sup>44</sup>.

Zachowane materiały dotyczące Straży Kresowej – jak już wspominałem, niepełne i nieliczne – nie przynoszą żadnych dalszych informacji o Kazimierzu Bartlu. Wynikać to może nie tylko z ich niekompletnego charakteru. Udział w pracach Towarzystwa mógł być przerwany przez zaostrzenie się w połowie 1923 r. kamicy nerkowej, której Bartel nabawił się w czasie wojny i która dawała mu się we znaki w następnych latach. Atak choroby był tak ciężki, że zmusił Bartła do wzięcia urlopu na politechnice od października 1923 r., a następnie poddania się w końcu tego roku poważnej operacji nerek, po której wystąpił o kolejny urlop.

Działalność Towarzystwa w tym czasie zresztą powoli już zamierała. Po wyborach w 1922 r. Straży cofnięto dotacje państwowe, a jej zadania zaczął przejmować umacniający się na Kresach aparat państwowy. Po przewrocie majowym, w 1927 r., Towarzystwo Straży Kresowej przestało istnieć.

---

<sup>42</sup> Przewidywały one m.in. kontynuowanie reformy rolnej, rozwój osadnictwa wojskowego, komasację gruntów, rozwinięcie akcji kredytowej, pomoc w odbudowie zniszczeń wojennych, likwidację serwitutów itd. Szczegóły zob. K. Badziak, M. Łapa, *Polityka gospodarcza państwa polskiego wobec Ziemi Wschodnich w latach 1920–1939* [w:] *Centrum i regiony narodowościowe w Europie od XVIII do XX wieku*, red. E. Wiśniewski, Łódź 1998, s. 178. Już jednak następny gabinet, Wincentego Witosa, zmagając się z kryzysem gospodarczym, nie kontynuował prac poprzednika.

<sup>43</sup> AAN, TSK, 64, Komitet Wykonawczy, Protokół ze Zjazdu Towarzystwa Straży Kresowej 10–11 III 1923 r. Zob. też relację z obrad: *Program pracy Tow. Straży Kresowej*, „Kurier Lwowski”, 21 III 1923, nr 67.

<sup>44</sup> AAN, TSK, 70, Komitet Wykonawczy TSK. Informacje o Ziemiach Wschodnich 1922. Niepodpisane pismo Ekspozytury Towarzystwa Straż Kresowa we Lwowie do Komitetu Wykonawczego TSK w Warszawie, 9 IV 1923 r. Nazwisko autora słabo czytelne [Edward Rumiński?], k. 16.

## 5. Związek Strzelecki 1921–1926

### W Okręgu Lwowskim

Związek Strzelecki, organizacja uważająca się za kontynuatora i spadkobiercę przedwojennego Towarzystwa Związek Strzelecki, został powołany do życia (reaktywowany) jesienią 1919 r. z inicjatywy grupy działaczy niepodległościowych z Wacławem Sieroszewskim na czele (rejestracja statutu nastąpiła 27 listopada tego roku). Wznowienie działalności wynikało z przekonania, że do obrony i utrwalenia niepodległości nie wystarczy samo wojsko, współczesną wojnę prowadzi bowiem nie tylko ono, lecz cały naród; ten ostatni winien się zatem również do niej przygotować, tworząc coś, co można by nazwać obywatelską armią rezerwową<sup>1</sup>. Jako ogólnopolska organizacja o charakterze paramilitarnym, w której programie największy nacisk kładziono na przysposobienie wojskowe, wychowanie fizyczne i obywatelskie, ZS podlegał nadzorowi ze strony Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Związek kojarzony był z obozem piłsudczykowski i lewicą – i nie bez powodu, ponieważ popierał bez zastrzeżeń politykę Józefa Piłsudskiego i jego obozu, a do końca lat dwudziestych najsilniejsze wpływy mieli w nim zwolennicy Marszałka oraz partie PPS i PSL „Wyzwolenie”. Sam usilnie kreował swój wizerunek jako ponadpartyjnej, służącej wyłącznie Polsce organizacji. Pod względem terytorialnym Związek dzielił się na okręgi i obwody, dostosowane do wojskowego podziału kraju na dowództwa okręgów korpusów. Najwyższą władzą Związku było Walne Zgromadzenie Delegatów, które wybierało Zarząd Główny. Wraz z pochodzącymi również z wyboru zarządami okręgów i obwodów ZG tworzył pion cywilny we władzach wykonawczych Związku; w zakres jego kompetencji wchodziły kwestie organizacyjne i ustalenie ogólnego kierunku działalności ZS. Pion wojskowy tworzyły mianowane na wniosek władz Związku przez Ministerstwo Spraw Wojskowych Komenda Główna oraz komendy terenowe, odpowiedzialne za specjalistyczne szkolenia w zakresie przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego oraz sportów obronnych<sup>2</sup>.

Wojna polsko-bolszewicka, w której trakcie członkowie Związku Strzeleckiego gremialnie wstąpili do armii, doprowadziła do rozpadu niemal wszystkich struktur organizacji (ocalał jedynie Okręg Warszawski). Dopiero po jej zakończeniu zostały one odbudowane.

Lwowski Okręg Związku Strzeleckiego powstał jako jeden z pierwszych, ale w czasie wojny z Rosją podzielił los większości struktur organizacji; jego działal-

<sup>1</sup> W. Lipiński, *Historja Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1930, s. 55; M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010, s. 65; A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki 1919–1939. Wychowanie obywatelskie młodzieży*, Kraków 2007, s. 30; J. Korpała, *Co to jest Związek Strzelecki*, Warszawa 1933, s. 45.

<sup>2</sup> M. Jabłonowski, *Sen o potędze. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej*, Olsztyn 1998, s. 25 i 37; T. Bogalecki, *Związek Strzelecki wobec mniejszości narodowych...*, s. 351; A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki...*, s. 40 i n.; M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki...*, s. 70.

ność została odnowiona dopiero w październiku 1920 r. Na przełomie 1920 i 1921 r. Okręg został podzielony na następujące obwody: Lwów-Miasto, Lwów-Powiat, Brody, Brzeżany, Czortków, Kołomyja, Łańcut, Przemyśl, Rawa Ruska, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnopol<sup>3</sup>.

Podobnie jak w przypadku Towarzystwa Straży Kresowej także początki aktywności Bartła w Związku Strzeleckim praktycznie nie dają się odtworzyć. Po raz pierwszy jako o działaczu ZS informują o nim doniesienia prasowe na temat zjazdu delegatów Związku Strzeleckiego Okręgu Lwowskiego, który odbył się we Lwowie 30 października 1921 r. Celem zjazdu był wybór nowego zarządu i ustalenie planu przyszłych prac. Głosowanie ponad stu delegatów przyniosło wybór prof. Bartła na stanowisko prezesa Zarządu Okręgu (do zarządu wszedł m.in. jego dobry znajomy z politechniki prof. Stanisław Anczyk). Po dyskusji ponad setka delegatów przyjęła plan działań na przyszłość „ujęty w odpowiednie wnioski”<sup>4</sup>.

Ciekawe, choć zapewne dalekie od obiektywizmu światło na zjazd – a i na samego Bartła – rzuca artykuł opublikowany w wydawanym we Lwowie endeckim „Słowie Polskim” z 1 lutego 1922 r. (nr 31) zatytułowany *Z gospodarki w Związku Strzeleckim*. Tekst informował o konflikcie między poprzednim Zarządem Okręgu Lwowskiego a komendami okręgu. Tym ostatnim zarząd, z prezesem Maksymilianem Maciałkiem na czele, zarzucał rozrzutność i tworzenie synekur, wobec czego polecił niepotrzebne biura komend zlikwidować, a politykę finansową prowadzić na podstawie dochodów własnych, nie zaś niejasnego pochodzenia źródła. W sporze tym Zarząd Główny w Warszawie stanął po stronie komend i polecił rozwiązać zarząd pod prezesurą Maciałka<sup>5</sup>. Nie miał do tego prawa, ponieważ statut organizacji lwowskiej nie dopuszczał możliwości rozwiązania zarządu okręgu przez warszawską centralę. W rezultacie zarząd nie uznał decyzji o rozwiązaniu, a od decyzji ministra spraw wewnętrznych również go rozwiązującej złożył odwołanie. Takie było wedle prawicowej gazety tło zwołania nowego zjazdu, na którym, jak pisała, „dokonano wyboru nowego Zarządu pod przewodnictwem poprzedniego dnia podobno przyjętego do Związku p. Bartła”. Wybór nowych władz, z uwagi na nieuznawanie decyzji o rozwiązaniu przez stary zarząd, doprowadził do powstania we Lwowie dwóch organizacji strzeleckich.

Ze względu na brak źródeł nie sposób zweryfikować wiadomości lwowskiego dziennika. Nie wyglądają one jednak wiarygodnie. Trudno uwierzyć, że Bartel został

<sup>3</sup> M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki...*, s. 71, przyp. 26; A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki...*, s. 39.

<sup>4</sup> *Zjazd strzelecki*, „Kurier Lwowski”, 30 XI 1921, nr 283. Zob. też: *Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego*, „Przegląd Strzelecki Okręgu Lwowskiego”, 1 I 1922, nr 1.

<sup>5</sup> Skądinąd wiadomo, że uchwała Zarządu Głównego z 10 IV 1921 r. rozwiązująca lwowski zarząd nastąpiła po lustracji, którą w marcu 1921 r. na polecenie centrali przeprowadził we Lwowie Wacław Sieroszewski. Zarówno ona, jak i rozporządzenie o rozwiązaniu lwowskiego zarządu wydane przez MSWojsk. 28 X 1921 r. uzasadniały decyzję naruszeniem karności i działaniem na szkodę Związku Strzeleckiego. Zob. list otwarty Wacława Sieroszewskiego w sprawie rozwiązania oddziałów Związku Strzeleckiego we Lwowie, zamieszczony w „Strzelcu”, 1 III 1922, nr 3.



członkiem organizacji w przededniu zjazdu. Słowo „podobno” sugeruje, że sami autorzy nie mieli na ten temat żadnych pewnych informacji albo też świadomie chcieli zdyskredytować wybór nowego zarządu, sugerując jednodniowy staż nowo wybranego prezesa w organizacji, jeszcze trudniej uwierzyć zaś w to, że stanął na czele zarządu, którego zadaniem miało być petryfikowanie niezdrowego stanu rzeczy, tolerowanie marnotrawienia środków finansowych, nepotyzm itp. Artykuł informuje raczej o tym, że podobnie jak Towarzystwo Straży Kresowej, tak i piłsudczykowski Związek Strzelecki prawica zwalczała *per fas et nefas*<sup>6</sup>. Pewne jest natomiast, że już wkrótce po wyborze silna osobowość i aktywność Kazimierza Bartla tchnęły w Okręg Lwowski Związku Strzeleckiego nowe życie. Przede wszystkim Okręg zaczął wydawać własne pismo – „Przegląd Strzelecki Okręgu Lwowskiego”. Pismo, które zaczęło ukazywać się od stycznia 1922 r. pod redakcją Bartla, miało spory nakład – 3 tys. egzemplarzy<sup>7</sup>.

Udało mi się dotrzeć jedynie do pierwszych czterech numerów tego miesięcznika, wydawanego zawsze pierwszego dnia każdego miesiąca. Analizując treść periodyku, szczególną uwagę poświęciłem artykułom wstępnym, mam bowiem prawo sądzić, że wyszły one spod pióra Kazimierza Bartla i wyrażały jego poglądy. Uważam tak, ponieważ w stopce redakcyjnej pisma wymieniony jest on jako redaktor – inne osoby nie są w niej podane. W zestawieniu z niewielką objętością każdego numeru – liczącego osiem stron niewielkiego formatu – daje to podstawę do przypuszczenia, że „Przegląd” redagował jednoosobowo.

Pierwszy numer miesięcznika otwierał artykuł *Do czytelników* podpisany „Redakcja” – najpewniej autorstwa samego Bartla. Krótki to, a jednocześnie wiele mówiący tekst. Wychodzi od wysoce krytycznej oceny społeczeństwa, które myśląc w kategoriach partyjnych, nie jest w stanie uwierzyć w istnienie organizacji nieopierającej się na żadnej partii i żadnej partii niesłużącej. Walki stronnictw politycznych – „rozpasane do najwyższego stopnia” – sprzyjają atmosferze nieufności. W rezultacie idea strzelecka nie stała się dotąd ideą całego społeczeństwa. Tu i ówdzie pojawiają się głosy, że deklarowany przez Związek program wychowania obywatela – żołnierza gotowego bronić niepodległości – to jedynie część prawdy o zamiarach i planach organizacji. „I oto dlaczego podejmujemy wydawnictwo własnego organu na terenie Okręgu Lwowskiego” – możemy przeczytać w konkluzji tych wywodów. „W »Przeglądzie Strzeleckim« – pisano dalej – odzwierciedlać się będą nasze usiłowania, nasza praca i jej postępy w sposób jawny i każdemu dostępny. Obwody i Oddziały dowiedzą się wzajemnie o swym istnieniu i postępach swej pracy. Praca obywatelska jednych wskazywana będzie na wzór innym, którym tych wzorów potrzeba”.

Można zatem powiedzieć, że podejmując inicjatywę wydawania pisma Okręgu, jego nowy prezes stawiał przed nim dwa zasadnicze cele:

<sup>6</sup> W artykule twierdzono m.in., że biura komend były „kasynami”.

<sup>7</sup> J. Jarowiecki, *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 r.*, Wrocław–Kraków 2009, s. 310. Autor podaje, że „Przegląd” ukazywał się w 1922 r. Nie jest to do końca ścisłe, o czym w dalszej części tekstu.



1. propagować rozumianą jako ponadpartyjną, bo podporządkowaną sprawie niepodległości Polski ideologię Związku Strzeleckiego;
2. przeciwdziałać oskarżeniom Związku o kierowanie się ukrytymi motywami przez pełne informowanie społeczeństwa na łamach pisma o prowadzonej działalności.

Inauguracyjny numer miesięcznika wypełniły dwa duże artykuły propagujące ideę Związku Strzeleckiego: Wacława Sieroszewskiego (honorowego prezesa ZS) *Żołnierz – obywatel* i Bolesława Wysłoucha *O rozwój zdolności obronnej narodu*, przedruki urzędowych rozporządzeń dotyczących Związku, sprawozdanie z ostatniego zjazdu delegatów ZS Okręgu Lwowskiego oraz doniesienia o działalności organizacji w terenie.

Ukazanie się pierwszego numeru nowego pisma nie przeszło bez echa. Fakt ten odnotował m.in. centralny organ Związku Strzeleckiego – warszawskie pismo „Strzelec”. Przedrukowało ono fragment artykułu wstępnego i życzyło „bratniemu organowi” jak najlepszych wyników w pracy i powodzenia<sup>8</sup>. Bardzo szczegółowo treść numeru pierwszego „Przeglądu” omówił lwowski „Wiek Nowy”, zaznaczając, że po uporządkowaniu stosunków w lwowskim Związku Strzeleckim jego organ prasowy ma wielką rolę do odegrania, a idea pisma w połączeniu z osobą redaktora i współpracowników wróżą mu „jak najlepsze powodzenie”<sup>9</sup>.

Drugi numer pisma otwierał dwustronicowy (w więc obszerny, jak na jego ogólną objętość) artykuł Bartła *Rozważania nad zadaniami i celami Związku Strzeleckiego*. Wymowa tekstu była jednoznaczna: wzywał on członków wspólnoty narodowej, którzy po przeszło 120 latach obcych rządów znaleźli się u siebie w domu, w wolnej i zjednoczonej ojczyźnie, do spełnienia obywatelskiego obowiązku i zabezpieczenia polskiego domu przed wtargnięciem wroga. Sama ćwierćmilionowa armia, dowodził Bartel, wobec strategicznie trudnego położenia Polski może stanowić zaledwie straż przednią. Właściwa obrona zaatakowanego państwa musi spaść na barki wszystkich obywateli zdolnych do noszenia broni.

Za tym wielkim wezwaniem szły mniejsze: należało odrzucić dziedzictwo przeszłości, tj. czasów, kiedy społeczeństwo uważało armie zaborcze za obcy świat. Dziś – przekonywał redaktor pisma – mamy już własną armię, „krew z krwi i kość z kości naszej”, i jeśli ma być to armia narodowa – musi tworzyć jedność z narodem; nie może być to uważająca się za coś lepszego „kasta”. „Z armią naszą – pisał w końcowej części artykułu – musimy współżyć, współdziałać i tylko tym sposobem uchronimy ją od skostnienia, a siebie od fałszywego ustosunkowania”. Bartel widział rolę Związku Strzeleckiego przede wszystkim w uświadamianiu i przypominaniu obywatelom, że obrona narodowa jest obowiązkiem wszystkich. Drugą część tego artykułu ogłosił w trzecim numerze „Przeglądu”. Ponieważ tekst ten wyrastał z bieżącej sytuacji Związku Strzeleckiego, miał inny, mocno polemiczny charakter. Autor

<sup>8</sup> *Nowe Czasopisma*, „Strzelec”, 8 II 1922, nr 2.

<sup>9</sup> „Wiek Nowy”, 21 I 1922, nr 6193.

przeciwstawiał w nim Związek, który zmierza do wychowania przepełnionego duchem obywatelskim obrońcy granic państwa, partiom politycznym, które zaślaniając się dobrem publicznym lub klas społecznymi, „frymarczą” godnością, sumieniem oraz czcią ludzką i zdobywają zaszczyty i stanowiska, a przede wszystkim „kłamliwe przeświadczenie o swej wartości i posłannictwie”. Antypartyjną retorykę najlepiej oddaje następujące zdanie artykułu: „Czy nas atakują z prawa, czy z lewa, czy »centrum«, chętnie by nas u swego stołu widziało – my odpowiemy zawsze, że zadania i cele nasze nie znajdują zaspokojenia w żadnej partii”.

Niemal połowę tekstu zajęła dyskusja z artykułem podpisanego inicjałami Z.P., księdza z „Głosu Narodu” z 27 stycznia 1922 r., który zarzucał Związkowi Strzeleckiemu stosowanie „metod terrorystycznych”, nacisków, a także rządzenie się ściśle tajnymi rozkazami i okólnikami. Bartel, dając jednoznacznie do zrozumienia, że uważa twierdzenia te za gołosłowne, jako prezes okręgu zapraszał księdza do siebie w celu zbadania sprawy.

Czas ukazania się tego tekstu nie był przypadkowy. O trwających wówczas atakach na Związek świadczy lutowy numer „Przeglądu”, w którym ukazało się *Oświadczenie Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego* z 15 stycznia 1922 r., protestujące przeciwko wychodzącym z prawicy i lewicy próbom zniszczenia albo podporządkowania Związku oraz tendencyjnemu przedstawianiu jego działalności w prasie i oświadczeniach publicznych – podpisane także przez Bartla jako prezesa lwowskiego Zarządu Okręgowego ZS. Dodam, że Związek Strzelecki zwalczany był praktycznie od samego powstania, a chyba najbardziej spektakularnym posunięciem w tym zakresie był zgłoszony w marcu 1921 r. wniosek posła Jana Zamorskiego ze Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego o rozwiązanie ZS jako szkodliwej organizacji partyjnej<sup>10</sup>.

W czwartym numerze nie ma już żadnego artykułu Bartla, chyba że za takowy uznać okolicznościowy tekst *Alleluja*, m.in. wzywający członków „Strzelca” do życia Polską i dla Polski. Wybiegając nieco naprzód, dodam, że od stycznia 1923 r. redakcję „Przeglądu” przejął prof. Stanisław Anczyc, choć Bartel nie przestał publikować w piśmie<sup>11</sup>.

Propagowanie idei strzeleckiej i obrona ZS na łamach „Przeglądu” nie wyczerpywały aktywności Bartla jako prezesa Lwowskiego Okręgu ZS. Sporo czasu i energii poświęcał on pracom organizacyjnym. 29 stycznia 1922 r. przewodniczył zebraniu plenarnemu Zarządu Okręgu i delegatów obwodów, na którym delegaci z trzynastu obwodów i samodzielnych oddziałów<sup>12</sup> złożyli sprawozdania z ich stanu organizacyj-

<sup>10</sup> A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki...*, s. 51. Wniosek nie uzyskał większości w sejmie.

<sup>11</sup> O zmianie redaktora donosił „Kurier Lwowski” w nr. 43 z 21 II 1923 r. [*Zapiski*], informując jednocześnie, że w najnowszym, styczniowo-lutowym numerze pisma ciekawe uwagi o ostatnim walnym zjeździe Związku Strzeleckiego zamieścił dr Bartel.

<sup>12</sup> Bóbrka, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Gródek Jagielloński, Kopyczyńce, Lwów-Politechnika, Przemysł, Sambor, Stryj, Stanisławów, Tarnopol i Złoczów. Zastanawia niewielka liczba reprezentowanych obwodów. Na październikowym zjeździe reprezentowanych było 25. Może to świadczyć o nieuznawa-

nego oraz zaawansowania prac. Ponadto przyjęto zasady gospodarowania składkami członkowskimi, z których połowa miała pozostawać w oddziałach, a druga zasilać kasy zarządów obwodów, Zarządu Okręgu i Zarządu Głównego. Godna wzmianki jest obecność na posiedzeniu wysoko postawionego delegata Zarządu Głównego ZS – komendanta głównego Związku kpt. Władysława Małskiego. Być może miał on swym autorytetem wspierać i „legalizować” nowy zarząd. Jeśli tak, to na tym nie poprzestał, wygłaszając dodatkowo referat pt. *Obecny stan organizacyjny Związku Strzeleckiego, potrzeby i zadania na przyszłość*. Poczesne miejsce zajął w nim wątek niezależności Związku od „partii i koterii politycznych”, co dowodzi, że antypartyjne wywody Bartla z drugiego numeru „Przeglądu” nie były bynajmniej oryginalne i wpisywały się w propagandową kontrofensywę Związku, mającą obronić jego wizerunek jako organizacji apolitycznej.

W drugim numerze „Przeglądu” prezes okręgu ogłosił *Program pracy na luty i marzec 1922 r.* Ten szczegółowy instruktaż kładł szczególny nacisk na naukę strzelania, ale zobowiązywał też komendantów obwodów i oddziałów do zorganizowania szeroko rozbudowanego szkolenia kulturalno-oświatowego, obejmującego m.in. kursy dla analfabetów i doksztalające, odczyty o polskiej historii (szczególnie wojskowej), geografii Polski, konstytucji, zapoznanie strzelców z polskim życiem gospodarczym, zakładanie czytelni, bibliotek, chórów i orkiestr strzeleckich. Podkomendni Bartla mieli także zorganizować 19 marca obchody imienin „Protektora Związku Strzeleckiego, Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego” oraz przeprowadzić akcję odczytową pt. „Józef Piłsudski a »Strzelec«”<sup>13</sup>.

22 lutego 1922 r. prezes okręgu wziął udział w uroczystości otwarcia w kasynie oficerskim kursu automobilowego zorganizowanego przez Oddział Lwów – Politechnika<sup>14</sup>. 18 czerwca 1922 r. odbył się kolejny zjazd plenarny Zarządu Okręgu Lwowskiego. Obrady, którym znowu przewodniczył Bartel, zostały zrelacjonowane w „Strzelcu”, co zdaje się świadczyć o uwadze poświęcanej przez centralę lwowskiej organizacji.

Niepodpisany z nazwiska obserwator obrad ocenił, że praca w Okręgu Lwowskim rozwija się „na ogół pomyślnie”, chociaż nie bez przeszkód wynikających z niechęci lub obojętności społeczeństwa oraz niekiedy niechętnego stosunku władz państwowych i duchownych. Zwracał uwagę na uchwałę zjazdu powziętą w celu uzdrowienia gospodarki finansowej, która – jak zauważył – jest bolączką wszystkich oddziałów Związku Strzeleckiego. „Ogólne wrażenie ze Zjazdu dodatnie – pisał w zakończeniu relacji – na kresach idea wychowania i wyszkolenia żołnierza – obywatela znajduje większe niż w centrach kraju zrozumienie. Obywatelom organizatorom b[ylej] Kongresówki *ad memoriam!*”<sup>15</sup>.

---

niu nowego zarządu przez część obwodów, co zresztą dość jednoznacznie zdaje się wynikać z przywołanego artykułu w „Słowie Polskim”.

<sup>13</sup> 12 X 1921 r. Piłsudski przyjął zaoferowaną mu przez obradujących w dniach 23–25 IX 1921 r. w Warszawie I Walny Zjazd Delegatów ZS godność członka honorowego i protektora ZS.

<sup>14</sup> *Lwów-Politechnika*, „Przegląd Strzelecki Okręgu Lwowskiego”, 1 III 1922, nr 3.

<sup>15</sup> „Strzelec”, 1 VII 1922, nr 9.

Niewątpliwym dowodem wysokiej oceny pracy Bartła przez Zarząd Główny było zamieszczenie na stronie tytułowej następnego numeru „Strzelca” (z 5 lipca 1922 r.) fotografii przedstawiającej Zarząd Związku Strzeleckiego Okręgu Lwów w czasie ostatniego zjazdu, z centralnie usytuowanym prezesem.

W działalności prezesa Okręgu Lwowskiego ZS nie mogło zabraknąć wyjazdów w teren, choć na ten temat w zachowanym materiale źródłowym udało się znaleźć tylko jedną wzmiankę. Wynika z niej, że przez trzy dni września 1922 r. Bartel przebywał w Czortkowie, uczestnicząc w uroczystości poświęcenia sztandaru miejscowego oddziału ZS oraz w ostrych strzelaniach<sup>16</sup>.

Oznaką uznania dla działalności Bartła w Związku Strzeleckim było wybranie go na przewodniczącego II Walnego Zjazdu Delegatów Związku Strzeleckiego. Zjazd obradował 3 grudnia 1922 r. w Warszawie – w sali Rady Miejskiej w Ratuszu. Zjazd wysłał Józefowi Piłsudskiemu, jako twórcy Związku Strzeleckiego, „wyrazy czci i uznania”, zaapelował do rządu o poparcie i opiekę dla Związku, a do sejmu o szybkie uchwalenie ustawy o wychowaniu fizycznym i powszechnym przysposobieniu do obrony Rzeczypospolitej<sup>17</sup>.

W „Strzelcu” z 10 lutego 1923 r., w którym opublikowano teksty o grudniowym zjeździe, ukazał się również artykuł mjr. Anatola Minkowskiego z MSWojsk. o Związku Strzeleckim. Autor chwalił Związek za to, iż nie dał się unieść falom polityki, przetrwał trudny okres wyborczy, „a nawet przez osobę przewodniczącego Zjazdu, prof. Bartła i sekretarza Zarządu Głównego, p. Niedzielskiego<sup>18</sup>, wypowiedział w przełomowym momencie ustąpienia ze stanowiska Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, pamiętne słowa: »nie jesteśmy pretorianami osób, jesteśmy pretorianami Polski«, dając tym dowód, że jest prawdziwym kontynuatorem swego ideowego wodza”<sup>19</sup>.

Tekst zawiera pewną niejasność, czy też nieścisłość. Z tego, co napisano, wynika bowiem, że przewodniczącym zjazdu Bartel był tylko jeden dzień – 3 grudnia 1922 r. Piłsudski natomiast przestał być Naczelnikiem Państwa znacznie później – 14 grudnia, kiedy to przekazał urządowanie wybranemu w grudniowym głosowaniu prezydentowi Gabrielowi Narutowiczowi. Jeśli zatem Bartel wypowiedział cytowane słowa, nie nastąpiło to w czasie obrad zjazdu, lecz później.

W wyniku wyborów z listopada 1922 r. Bartel wszedł do sejmu, co w sposób naturalny wiązało go ze stolicą. Mimo to nie zaniedbywał pracy na gruncie lwow-

---

<sup>16</sup> „Strzelec”, wrzesień 1922, nr 12.

<sup>17</sup> *Wnioski przyjęte przez Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego w dniu 3 grudnia 1922 r.*, „Strzelec”, 10 II 1923, nr 1–2.

<sup>18</sup> Tadeusz Niedzielski był sekretarzem Wydziału Wykonawczego ZG ZS.

<sup>19</sup> Być może była to zawołowana polemika ze „Słowem Polskim”, które w jednym z artykułów opublikowanych w 1922 r. nazwało Strzelców „Pretorjanami p. Piłsudskiego”. Przeciwnicy nazywali najczęściej Związek Strzelecki „prywatną armią Piłsudskiego” (A. Ajnenkiel, *Koncepcje zmiany konstytucji marcowej przed przewrotem majowym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1967, z. 1, s. 160). O atakach na ZS zob. też: A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972, s. 297–297.

skim. 11 marca 1923 r. wziął udział w II Dorocznym Zjeździe Okręgowym Delegatów Związku Strzeleckiego we Lwowie. Zjazd, który odbywał się w sali obrad Rady Miejskiej, zgromadził imponującą liczbę 250 delegatów i około setki gości. Po powitaniu i wystąpieniach tych ostatnich prezes okręgu Bartel wygłosił referat „O celach i zadaniach Związku Strzeleckiego”. Odrzucał w nim zarzuty kierowane pod adresem ZS, oświadczając, że jest on wolny od jakichkolwiek „brudów politycznych”. Podobnie potraktował oskarżenia o upartyjnienie Związku, mówiąc szorstko: „Bezpodstawne gadanie o jego partyjności zbiły chyba dokumentnie wybory, w czasie których Zw[iązek] Strz[elecki] nie dał się pociągnąć na żadną stronę”<sup>20</sup>. Pragnąc podkreślić apartyjny i ogólnonarodowy charakter ZS, stwierdził, iż „każdy strzelec należeć musi do jednej partii – Polski, a w Związku istnieją trzy »stronnictwa«: wychowania wojskowego, fizycznego i kulturalno-oświatowego”<sup>21</sup>.

Następnie, w imieniu ustępującego zarządu, przedstawił roczne sprawozdanie z działalności. Wykazywało ono żywotność i rozwój Związku Strzeleckiego na terenie Małopolski Wschodniej, który rozrósł się do przeszło 100 oddziałów i 10 tys. członków. Reakcją delegatów na wystąpienie Bartla było powołanie go na prezesa nowego zarządu – przez aklamację (wiceprezesem został dotychczasowy skarbnik prof. Anczyk).

Podane przez Bartla dane liczbowe pozostaną abstrakcją, jeśli nie odniesiemy ich do liczebności całego Związku, tudzież innych okręgów. Otóż w tym czasie cały ZS liczył nieco ponad 46 tys. członków, skupionych w 10 okręgach<sup>22</sup>. Liczebność większości z nich nie jest znana, ale uwzględniając fakt, że na pozostałe 9 okręgów przypadało 36 tys. strzelców, można bez ryzyka większego błędu przyjąć, że Bartel kierował największym okręgiem Związku Strzeleckiego w całej Rzeczypospolitej.

Być może na tym właśnie zjeździe nastąpiło wydarzenie, które we wspomnieniowym czy raczej interwencyjnym artykule z 1935 r. zasygnalizował przywołany już Bogumił K. Rembowski<sup>23</sup>. Tryb przypuszczający tłumaczy się tym, że w tekście nie podano daty samego wydarzenia; fakt miał zaistnieć „w kilka lat” po opisanych wcześniej wydarzeniach, dotyczących udziału Bartla w obronie Lwowa w 1919 r. Autor relacji opisuje, że w czasie urlopu spędzanego we Lwowie w towarzystwie kilku kolegów legionistów trafił na „zebranie czy też posiedzenie” Związku Strzeleckiego. W czasie dyskusji jeden z uczestników spotkania poruszył kwestię ustosunkowania się członków ZS do ekscesów antyżydowskich na ulicach Lwowa. Wykładnię tego problemu dał prezes Związku prof. Bartel. Wyszedł on z założenia, że naród polski należy do zachodniej kultury, „a nie do ludożerców”, i na jego sztandarach zawsze

<sup>20</sup> *Zjazd Delegatów okr. Lwów*, „Kurier Lwowski”, 15 III 1923, nr 62.

<sup>21</sup> *II Doroczny Zjazd Okręgowy Delegatów Związku Strzeleckiego we Lwowie*, „Strzelec”, 1 IV 1923, nr 5. Komentując wystąpienie Bartla w artykule *Zjazd Delegatów Okręgowego Związku Strzeleckiego*, „Dziennik Ludowy”, 14 III 1923, nr 59, pisał wprost, że rozprawił się on w nim z „nagonką endecką” na Związek Strzelecki.

<sup>22</sup> A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki...*, s. 55.

<sup>23</sup> Zob. K.B. Rembowski, *Dlaczego milczy prof. Bartel?*, „Nowy Dziennik”, 22 XII 1935, nr 350.



wypisane było rycerskie hasło „Za wolność naszą i waszą”. Ci, którzy uzbrojeni w kije, pałki i łomy ranią bezbronnych obywateli Rzeczypospolitej, winni są deptania wspólnie narodowej tradycji rycerskości i tolerancji. Nie tylko jednak oni. Uczestniczą w tym także ci, którzy nie mają lub nie mogą zdobyć się na odwagę, by głośno zaprotestować przeciwko barbarzyńskim metodom poniewierania godności ludzkiej. Oskarżeniom gwałcicieli narodowej chwały i ich biernych popleczników towarzyszyła jasna wskazówka dana zgromadzonym: „Nam nie wolno dzielić obywateli na pierwszej i drugiej klasy – wszyscy jesteśmy sobie równi, równe posiadamy prawa, a każdy odruch zdziczały chuliganerii strącającej nas do rzędu najdzikszych zwierząt bezwzględnie będziemy niszczyć, by wypłenić ten chwast z korzeniami z naszej niwy”.

Jakie wydarzenia mogły sprowokować postawienie na forum lwowskich strzelców sprawy stosunku do zajęć antyżydowskich? Prawdopodobnie chodziło o zajęcia z 20 i 26 października 1922 r., kiedy to młodzież „narodowa” Lwowa zorganizowała wiec z żądaniem wprowadzenia na miejscowych uczelniach *numerus clausus*. Na pierwszym z nich pobito sześciu studentów narodowości żydowskiej, na drugim – kilku kolejnych<sup>24</sup>.

Wspomniane wcześniej pogorszenie stanu zdrowia Bartla wyłączyło go na dłużej także z działalności w Związku Strzeleckim i położyło się cieniem na rozkwitającej pod jego prezesurą lwowskiej organizacji. Wprawdzie funkcjonowała ona nadal, co tydzień obradował Wydział Wykonawczy, a co kwartał odbywały się plenarne posiedzenia Zarządu Okręgu z udziałem prezesów i komendantów obwodów i samodzielnych oddziałów<sup>25</sup>, utrzymała się także liczba okręgów i członków, jednak poziom pracy zdecydowanie się obniżył. „Strzelec” z 4 marca 1924 r. zwracał uwagę na słabą łączność Okręgu z Zarządem Głównym, obwodami i oddziałami, jego niezadowolające wyniki finansowe (zaleganie z płaceniem składek) oraz niewielkie czytelnictwo wśród członków Okręgu.

Nie sposób precyzyjnie ustalić, kiedy ozdrowiały Bartel powrócił do aktywności w Okręgu Lwowskim Związku Strzeleckiego. W każdym razie z doniesień prasowych wiadomo, że 13 września 1924 r. na zaproszenie lwowskiego oddziału Związku Legionistów prezes Okręgu Lwowskiego ZS wygłosił w lokalu ZL (przy ul. Zielonej 7) dwugodzinny referat pt. „Wrażenia z Francji”<sup>26</sup>.

Niedługo potem, 21 września, Bartel przewodniczył odbywającej się we Lwowie konferencji Okręgu Lwowskiego ZS. Spotkanie to, w którym z ramienia Zarządu Głównego uczestniczył Tytus Czaki, a sprawozdanie z prac złożył komendant Okrę-

<sup>24</sup> G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007, s. 203.

<sup>25</sup> Np. 16 IV 1924 r. odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgu, któremu pod nieobecność prezesa, jako że ten „poważnie zaniemógł”, przewodniczył wiceprezes Kazimierz Bogdanowicz. W odpowiedzi na przyslaną przez Bartla depeszę z życzeniami owocnych obrad delegaci przesłali prezesowi życzenia powrotu do zdrowia (*Plenarne zebranie Zarządu okr. Zw. Strz.*, „Kurier Lwowski”, 16 IV 1924, nr 88).

<sup>26</sup> *Z życia Związku Legionistów Polskich we Lwowie*, „Kurier Lwowski”, 19 IX 1924, nr 215. Według gazety wygłoszony z „wrodzoną swadą oratorską” referat został nagrodzony gorącymi oklaskami i pozwolił słuchaczom dowiedzieć się bardzo wiele o obecnych stosunkach we Francji.



gu Henryk Schmal, należy chyba uznać za dowód dość opłakanego stanu lwowskiej organizacji (a i potwierdzenie opinii „Strzelca” o zerwaniu łączności lwowskiej centrali z terenem), jako że reprezentowane były na nim tylko dwa (!) obwody: Lwów i Brzeżany. Decyzja o przeprowadzeniu podróży inspekcyjnej w całym Okręgu, podjęta na konferencji, zdaje się potwierdzać to przypuszczenie<sup>27</sup>.

Dwa pierwsze dni listopada 1924 r. przyciągnęły uwagę sympatyków idei strzeleckiej do Lwowa, gdzie odbywały się III Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Związku Strzeleckiego. Uczestniczył w nich m.in. dawny zwierzchnik Bartła, a obecnie dowódca Okręgu Korpusu nr VI Lwów – gen. Juliusz Tarnawa-Malczewski, przedstawiciel Zarządu Głównego ZS i Prezydium miasta Lwowa. Drugiego dnia zawodów, po wręczeniu nagród zwycięskim strzelcom przez gen. Malczewskiego, głos zabral prezes Okręgu Lwowskiego Związku. Jego krótkie przemówienie przenikał, jeśli tak można powiedzieć, duch „pierwszobrygadowy”. Z tą poprawką, że odnosił się on nie do chwalebnej przeszłości wojennej, kiedy to strzelcy – jak to ujmował marsz *My, Pierwsza Brygada* – wbrew społeczeństwu podjęli heroiczną walkę o niepodległość Polski, ale do czasów powojennych. Zostały one przedstawione w czarnych barwach, jako okres, kiedy społeczeństwo – wyjąwszy armię, która toczyła zwycięskie boje – biadało nad drożyzną lub zajmowało się handlem, kiedy życie publiczne opanowane przez krzykliwych demagogów zamarło; podobnie jak praca oświatowa, której miejsce zajęła agitacja partyjna, zmierzająca do zapewnienia „darmozjadom” wysokich diet poselskich. „Bogate towarzystwa” – mówił Bartel, nie precyzując, jakie organizacje ma na myśli – których zadaniem było budzenie z gnuśności, zapadły w sen i usiłowały narzucić potrzebę snu tym, którzy uważali, że utrwalenie niepodległości wymaga czujności i pracy. Ludzie ci byli opluwani, odzierani z czci i dobrego imienia. „My, strzelcy – konkludował Bartel – byliśmy jedynymi z tych, którzy wobec odzyskanej niepodległości nie stanęli bezradni, ale podjęli pracę”<sup>28</sup>. Zmierzająca ona, zdaniem mówcy, do wskrzeszenia rycerskiego ducha narodu i uświadomienia mu potrzeby przygotowania się do stawienia oporu zagrożeniom ze strony wrogów.

W omawianym przemówieniu Bartel dał wyraz swej admiracji dla Piłsudskiego, stwierdzając poetycznie, iż w chwili odrodzenia państwa „W osobie Józefa Piłsudskiego zaklęty geniusz cnót rycerskich i obywatelskich rozpostarł szeroko swe skrzydła”.

Poczucie wyjątkowości, które tak wyraźnie manifestuje się w wypowiedzi prezesa lwowskiego ZS, miało pewne uzasadnienie. Faktycznie bowiem ideologia „Strzelca” nie znalazła szerszego oddźwięku w wyczerpanym wojną, dodatkowo karmionym antymilitarystyczną propagandą społeczeństwie<sup>29</sup>.

Następny, 1925 rok przyniósł zakończenie działalności Kazimierza Bartła w lwowskim okręgu strzeleckim. 26 kwietnia tego roku przewodniczył jeszcze plenarnemu posiedzeniu Zarządu Okręgu z udziałem delegata ZG Tytusa Czakięgo, komendan-

<sup>27</sup> *Inspekcja w Okręgu Lwowskim*, „Strzelec”, 7 XI 1924, nr 19–20.

<sup>28</sup> *III Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Związku Strzeleckiego*, „Strzelec”, 20 XI 1924, nr 21.

<sup>29</sup> A. Zakrzewska, *Związek Strzelecki...*, s. 50–51.

ta głównego Kazimierza Kierzkowskiego oraz 25 delegatów, na którym dokonano oceny stanu i prac obwodów. Jednak co najmniej od grudnia 1925 r. Okręg miał już nowego prezesa zarządu Henryka Schmalę<sup>30</sup>.

O tym, kiedy dokładnie i w jakich okolicznościach Bartel przestał pełnić najwyższą funkcję w lwowskim Związku Strzeleckim, źródła milczą. Możemy jedynie przypuszczać, że przeciążony pracą poselską i obowiązkami członka Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego w Warszawie mógł mieć problemy z kierowaniem organizacją lwowską.

## W Zarządzie Głównym

Do kierowniczego gremium Związku Strzeleckiego, jakim był Zarząd Główny, Bartel został wybrany na IV Zjeździe Walnym Delegatów Związku Strzeleckiego, który odbył się 5 marca 1925 r. w Warszawie. Już na samym początku obrad spotkało go wyróżnienie, Zjazd bowiem, na wniosek prezesa zarządu dr. Kazimierza Dłuskiego, powołał go – i to przez akłamację! – na swego przewodniczącego.

Głównym osiągnięciem Zjazdu było przyjęcie deklaracji ideowej Związku Strzeleckiego. Ten obszerny dokument jako cel istnienia Związku wskazywał obronę niezawisłości państwa. Cel ten zamierzano osiągnąć, m.in. upowszechniając przekonanie, że zapewnienie bezpieczeństwa państwa należy nie tylko do powołanych do tego organów, lecz także do każdego obywatela. W deklaracji podniesiono konieczność unormowania stosunków z mniejszościami narodowymi w celu zjednoczenia sił do obrony granic Rzeczypospolitej, niezbędnego z uwagi na zmuszające do stałej czujności stanowisko sąsiadów, którzy w przeszłości dokonali rozbiorów Polski. Normalizacja miała dokonać się na zasadzie „wolni z wolnymi – równi z równymi”<sup>31</sup>.

Niezależnie od tego Zjazd stał się jedną wielką manifestacją poparcia dla marszałka Piłsudskiego, którego reprezentował jego bliski współpracownik płk rez. Walery Sławek. Dając wyraz swym uczuciom, delegaci przegłosowali uchwałę głoszącą, że „nieobecność marszałka Piłsudskiego przy warsztacie czynnej pracy państwowej odbija się ujemnie na gotowości obronnej Polski”<sup>32</sup>.

W identycznym trybie Bartel został przewodniczącym kolejnego, V Zjazdu Walnego Delegatów Związku Strzeleckiego, do którego doszło 11 kwietnia 1926 r. Jego pozycja w organizacji była już utrwalona, powitalne przemówienie prezesa Dłuskiego bowiem oraz powierzenie Bartłowi przewodniczenia obradom zebrani przyjęli burzliwymi, długo niemilkającymi okłaskami<sup>33</sup>. Zjazd ten zaszczytli swą obecnością m.in. minister spraw wojskowych gen. Lucjan Żeligowski i prezes Związku Legionistów Walery Sławek. W południe do Ratusza, gdzie toczyły się obrady, przybył

<sup>30</sup> *Z życia Związku Strzeleckiego okręgu lwowskiego*, „Kurier Lwowski”, 30 XII 1925, nr 288. Zob. też *Odprawa komendantów we Lwowie*, „Strzelec”, 20 II 1926, nr 7.

<sup>31</sup> T. Bogalecki, *Związek Strzelecki wobec mniejszości narodowych...*, s. 355.

<sup>32</sup> *Czwarty Zjazd Walny Delegatów Związku Strzeleckiego*, „Strzelec”, 9 IV 1925, nr 5–6.

<sup>33</sup> *Piąty Zjazd Walny Delegatów Związku Strzeleckiego*, „Strzelec”, 24 IV 1926, nr 15–16.

Józef Piłsudski. Marszałek po raz pierwszy zdecydował się w nich uczestniczyć, co wiązało się z uwzględnieniem roli Związku Strzeleckiego w planowanym przez niego przejęciu władzy w państwie. Także sam ZS, jak wynika z artykułów publikowanych w „Strzelcu” w pierwszych miesiącach 1926 r., postulował powrót Marszałka do władzy i w sposób niebudzący wątpliwości zapowiadał udzielenie mu czynnego poparcia<sup>34</sup>.

Jak wynika ze współczesnych relacji, Marszałek, witany jeszcze na zewnątrz przez przewodniczącego Zjazdu, który „pławił się w uniesieniu”, znajdował się w chmurnym nastroju<sup>35</sup>. Dopiero wygłoszone już w sali obrad krótkie przemówienie, w którym Bartel powitał „Czcigodnego Komendanta imieniem Związku Strzeleckiego, imieniem szerokich mas, dla których jesteś jedynym, dla których jesteś Twórcą Armii Polskiej, dla których jesteś i pozostaniesz naczelnym Wodzem”<sup>36</sup>, poprawiło humor dostojnego gościa. Według opinii niezbyt życzliwych obserwatorów Zjazdu, był on starannie wyreżyserowanym przedstawieniem mającym podnieść prestiż Piłsudskiego. Służyć temu miała rozbudowana, wojskowa oprawa, na którą składały się kompanie honorowe, raporty itd. Także wybór Bartla miał być nieprzypadkowy. On to, ostatnio wysuwający się na czoło „stały pielgrzym do Sulejówka”, dokonać miał w imieniu całej Polski „ślubowania wierności i oddania”<sup>37</sup>.

Trudno stwierdzić, czy było tak w rzeczywistości. Rola, jaką Bartel odegrał na kwietniowym zjeździe, świadczyła niewątpliwie o jego wzrastającej pozycji nie tylko w Związku, lecz także w obozie piłsudczykowski. Zjazd przyniósł ponowny wybór Bartla do Zarządu Głównego (stanowisko prezesa utrzymał również Kazimierz Dłuski<sup>38</sup>).

Zjazd i wybór Bartla do Zarządu ZS odnotował sowiecki połpred w Warszawie – Piotr Wojkow. Sowiecki dyplomata nie miał kontaktów ze środowiskiem piłsudczyków, jego informatorami byli głównie ludzie prawicy, stąd też w posłanej 12 kwietnia 1926 r. do moskiewskiej centrali informacji o wyborze Bartla do Zarządu Głównego, co interpretował jako wzrost znaczenia lewicy piłsudczyckiej, znalazła się nieprawdziwa informacja o Bartlu jako „znanym pepeesiaku” (jeśli na tej błędnej informacji opierał Wojkow swój wniosek, że wejście Bartla do Zarządu

<sup>34</sup> M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki...*, s. 81 i 268.

<sup>35</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia. Rok 1926”, cz. 4: „Miejsięć kwiecień”, k. 107–108.

<sup>36</sup> Cyt. za: *Piąty Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego*, „Strzelec”, 24 IV 1926, nr 15–16.

<sup>37</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, k. 107. „Pielgrzymowanie” Bartla nie jest, niestety, potwierdzone źródłowo. Jedynie ze wspomnień żony wynika, że Bartel – po usunięciu się Piłsudskiego do Sulejówka – jeździł tam regularnie w dzień imienin Marszałka (19 marca) (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 44). W regularność tę można zresztą wątpić: w broszurze *Imieniny Komendanta w Sulejówku w roku 1926. Opracował i wydał Marian Krawczyński podchorąży Związku Strzeleckiego*, Kraków 1937, zamieszczono (s. 9) autografy osób, obecnych na przyjęciu imieninowym wydanym przez Piłsudskiego w dworku w Sulejówku 19 III 1926 r. Autografu Bartla tam nie ma, można zatem sądzić, że nie było i wówczas jego samego (Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw [Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe], Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie, f. 476, op. 1, d. 75, k. 6).

<sup>38</sup> Wbrew informacjom publikacji *Ministrowie Polski Niepodległej* (s. 57), Bartel przed przewrotem majowym (ani zresztą po nim) nigdy nie był prezesem Związku Strzeleckiego.

dowodziło wzrostu wpływów lewicy piłsudczykowskiej, należy go uznać za zupełnie nieporozumienie)<sup>39</sup>. Znacznie ciekawsza, i potwierdzająca inne źródła, o których jeszcze wspomnę, była uwaga półpreda, że Bartel „cały czas postrzegany jest jako premier w gabinecie Piłsudskiego”<sup>40</sup>.

O dalszej działalności Bartla w Zarządzie Głównym w szczególności, a w Związku Strzeleckim w ogólności, w latach dwudziestych źródła milczą. Można przypuszczać, że wygasła ona w związku z jego zaangażowaniem się w prace rządowe po przewrocie majowym. Także przez większość lat trzydziestych Bartel trzymać się będzie z dala od organizacji, która niewątpliwie była bliska jego sercu. Jego powrót do Związku nastąpi dopiero w przededniu wybuchu II wojny światowej.

---

<sup>39</sup> M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013, s. 142.

<sup>40</sup> Cyt. za: M. Wołos, *O Piłsudskim...*, s. 142.

## 6. Poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” 1922–1925

W artykule *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce*, opublikowanym 11 kwietnia 1929 r. na pierwszej stronie „Kuriera Wileńskiego” (nr 83), Bartel, sprawujący wówczas po raz czwarty urząd premiera, wspominał, że jesienią 1922 r. „zrobiono go” posłem na sejm Rzeczypospolitej. Szczególne to wyznanie. Zdaje się z niego wynikać, że to jakieś inne siły, a nie własna wola Bartla odegrały decydującą rolę w jego wejściu na drogę działalności parlamentarnej. Utwierdzają w tym dalsze wywody wspomnianego artykułu. Wyznawał w nim, że praca poselska go nie pociągała. Powodów tego było kilka: zadawniona awersja do parlamentu austriackiego, brak orientacji, na czym polega praca posła, wreszcie stanowisko Sejmu Ustawodawczego wobec Naczelnika Państwa. „Stosunek tzw. Sejmu Ustawodawczego – pisał z wyrzutem szef rządu – do Naczelnika Państwa uważałem za tak lekkomyślny i niesprawiedliwy, że wywoływał moje stałe oburzenie. Sejm, którego rozum polityczny nie starczył na opanowanie nienawiści, i podyktował Konstytucję napisaną jakby jednostronny protokół przeciwko marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu – Sejm ten nie zachęcał mnie do »pracy« parlamentarnej”.

Skoro zatem wszystko przemawiało przeciw włączeniu się w prace legislatywy, czemu Bartel zasiadł w ławach poselskich? W tekście wskazany jest cel poznawczy tego kroku: chciał dopełnić swoje obserwacje odnośnie do pracy sejmu, poczynione w czasie, kiedy przez rok pełnił funkcję ministra kolei żelaznych. Podane wytłumaczenie nie daje odpowiedzi na zasadnicze pytanie: o siłę, która sprawiła, że Bartel został posłem. Spróbujmy jej poszukać.

We wspomnieniach żony Bartla znajdujemy informację, że latem 1922 r., w obliczu zbliżających się wyborów, zaczęli do niego przyjeżdżać z Warszawy różni politycy, m.in. Jan Dąbski z „Piasta” oraz Tomasz Nocznicki i Stanisław Thugutt z „Wyzwolenia”, nakłaniając go, aby kandydował do sejmu<sup>1</sup>. Bartel bez entuzjazmu reagował na te zabiegi: „Polityki nie lubił – oceniała Maria Bartłowa – nie leżało w jego naturze owijanie prawdy w bawełnę i inne kręćactwa”<sup>2</sup>. Wersja żony nie kłóci się z naszą wiedzą o bohaterze tej książki. Pamiętamy wszak, że w niedoszłym rządzie Witosa Bartel usiłował odpolitycznić swój urząd, pragnąc zostać nie ministrem, lecz „fachowym kierownikiem” Ministerstwa Kolei Żelaznych. W każdym razie niewątpliwie czuł, i stąd jego opory, że „polityka polityczna”, by strawestować

<sup>1</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 42. Wizyt Dąbskiego i Nocznickiego nie udało się źródłowo potwierdzić, nie wspominają o nich także biografie obu tych polityków. Zob. S. Giza, *Jan Dąbski. Całe życie dla ludu*, Warszawa 1979 oraz H. Mierzwiński, *Tomasz Nocznicki. Życie, działalność, myśl polityczna (1862–1944)*, Lublin 1987. O roli Thugutta piszę dalej.

<sup>2</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 42. Warto wspomnieć, że w roku akademickim 1921/1922 Bartel był dziekanem Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwowskiej (zob. *Program Politechniki Lwowskiej na rok naukowy 1921/22*, Lwów 1921, s. 3).

powiedzenie o „rzeczywistości rzeczywistej”, wchodzi do jego życia i chyba nie-specjalnie mu się to podobało. W wielokrotnie już cytowanym wywiadzie udzielonym Konradowi Wrzosowi w 1927 r. jednoznacznie stwierdził, że zgodził się na kandydowanie w wyborach z list PSL „Wyzwolenie” na prośbę Stanisława Thugutta. O tym, że prezes Zarządu Głównego „Wyzwolenia” był we Lwowie w 1922 r., tyle że nie latem, ale 11 stycznia, wiadomo ze wzmianki w „Kurierze Lwowskim”, drobiazgowo odnotowującym wszystkie wydarzenia z życia miasta<sup>3</sup>. Można przypuszczać, że jego przyjazd mógł mieć związek z zabiegami o wciągnięcie Bartła do działalności poselskiej<sup>4</sup>.

Dlaczego jednak Thugutt miałby się starać o kandydowanie Bartła z list „Wyzwolenia”, skoro z zachowanych źródeł jasno wynika, że nie miał on żadnych, ani ideowych, ani organizacyjnych związków z tą partią i że była ona w stałej opozycji do wszystkich gabinetów, w których ministrem kolei był Bartel? Zdaniem „Wyzwolenia” rząd Skulskiego prowadził kraj do finansowej i gospodarczej ruiny, nakładając na „lud” nadmierne podatki. Partia ta traktowała nieufnie nawet Rząd Obrony Narodowej, mimo iż była w nim reprezentowana (przez pełniącego urząd ministra rolnictwa i dóbr państwowych Juliusza Poniatowskiego). Uważała, że został on powołany w celu stworzenia pozorów, iż w Polsce rządzą chłopi. Fakt, że nie wszystkich ministrów w tym gabinecie „Wyzwolenie” postrzegało jednakowo, o czym najlepiej świadczy to, iż dopiero po odejściu z niego Bartła, Daszyńskiego (złożona jeszcze w drugiej połowie grudnia 1920 r. dymisja tego ostatniego została przyjęta 4 stycznia następnego roku) i innych szefów resortów uznało rząd Witosza za wsteczny i reakcyjny i wycofało ministra Poniatowskiego z jego gabinetu (12 lutego 1921 r.)<sup>5</sup>.

Być może stało się tak dlatego, że wejścia Bartła do sejmu życzył sobie mający wielu zwolenników w „Wyzwoleniu” Piłsudski<sup>6</sup>. Wedle świadectwa żony niechęć Bartła do wejścia do sejmu – z list tej właśnie partii – przełamała dopiero wola Marszał-

---

<sup>3</sup> B. minister spr. Wewn. Prezes „Wyzwolenia”, p. Stanisław Thugutt, *barwi we Lwowie*, „Kurier Lwowski”, 11 I 1922, nr 9.

<sup>4</sup> Na podstawie pisanego przez Bartła 31 VIII 1922 r. w Paryżu listu do Mieczysława Rettingera możemy wnioskować, że wakacje 1922 r. spędził on za granicą (list nie zawierał treści politycznych i miał raczej kurtuazyjny charakter). Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej BUW), Dział Rękopisów, Zespół Mieczysław Rettinger (korespondencja), 1477, k. 71. Konstatacja ta, wraz ze wzmianką w „Kurierze Lwowskim” informującym o pobycie Thugutta w styczniu (żadnych innych wizyt w 1922 r. ta „pedantyczna” gazeta nie odnotowała), dodatkowo podważa wersję żony o odwiedzeniu Bartła przez prezesa „Wyzwolenia” latem 1922 r.

<sup>5</sup> Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”...*, s. 117. Autor ten mylnie informuje (*ibidem*), że Bartel w rządzie Witosza reprezentował PSL „Wyzwolenie”. Podobny błąd robi M. Śliwa, *Ludowcy i socjaliści w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995, s. 86, pisząc, iż zaraz po ustąpieniu Daszyńskiego podali się do dymisji Stanisław Śliwiński „oraz Kazimierz Bartel z PSL »Wyzwolenie«”. Jak z tego, co napisano, jasno wynika, sekwencja wydarzeń była inna: Bartel złożył dymisję przed Daszyńskim.

<sup>6</sup> Jednym z nich był zresztą sam Thugutt, w całej rozciągłości popierający politykę Komendanta (także wschodnią). Szczegóły zob. A. Wójcik, *Stanisław Thugutt a Józef Piłsudski*, „Annales UMCS. Sectio K. Politologia” 1994, t. 1, s. 88–89.



ka, zakomunikowana przez specjalnie przysłanego do Lwowa adiutanta. Bartel uleciał życzeniu Naczelnika Państwa, zastrzegając sobie jedynie, że będzie kandydował z listy państwowej<sup>7</sup>. Warunek ten wynikał zapewne ze świadomości, iż start z list okręgowych może okazać się porażką: potencjalnemu elektoratowi w terenie Bartel jako działacz „Wyzwolenia” nie był znany, nadto wpływy tej partii, czego wkrótce dowiodły wybory, były na terenie Małopolski Wschodniej znikome<sup>8</sup>.

Nie negując możliwości wywarcia nacisku przez Marszałka, trzeba zaznaczyć, że nie udało się odnaleźć żadnych źródeł potwierdzających wersję Marii Bartłowej. Podobne niejasności odnośnie do skierowania przez Piłsudskiego bliskich mu osób do działalności w partiach politycznych dotyczą zresztą nie tylko Bartla. Wymienić tu można np. Juliusza Poniatowskiego, co do którego istnieją domniemania, iż został odkomenderowany do działalności w ruchu ludowym. Przypuszczeń tych jednak ostatecznie nie udało się potwierdzić<sup>9</sup>. Jedno jest pewne: jeśli Bartel, decydując się na wejście do sejmu, rzeczywiście sądził, że będzie wyłącznie outsiderem, bezstronnym badaczem jego prac, jak wtedy, gdy obserwował je z ław rządowych, było to przekonanie skrajnie naiwne. Również w jego przypadku powiedzenie Napoleona, że „Polityka jest losem”, sprawdziło się bardzo szybko.

W końcu września 1922 r. nazwisko Bartla znalazło się na liczącej sto osób liście państwowej kandydatów PSL „Wyzwolenie” i Lewicy Ludowej do sejmu<sup>10</sup>. Zgoda na kandydowanie z list partii łączyła się z zaciągnięciem pewnego zobowiązania. Otóż stając do wyborów, każdy kandydat „Wyzwolenia” musiał podpisać dokument zatytułowany „Przyrzeczenie” (nazywany „rewersem”), w którym zobowiązywał się pod słowem honoru, że w razie uzyskania mandatu będzie się karnie stosował do uchwał i postanowień powziętych przez większość klubu poselskiego PSL „Wyzwolenie” oraz prawomocnie zapadłych uchwał Rady Naczelnej i zjazdów walnych stronnictwa, a w wypadku niemożności pogodzenia się z tymi uchwałami i postanowieniami – do złożenia mandatu<sup>11</sup>. Żądanie podpisania tego typu deklaracji było pomysłem prezesa Thugutta zmierzającym do utrzymania zwartości ideowej i organizacyjnej stronnictwa, trapionego w przeszłości ciągłymi walkami wewnętrznymi i rozłamami. Należy dodać, że było ono niezgodne z konstytucją<sup>12</sup>.

Wybory do sejmu przyniosły „Wyzwoleniu” znaczący sukces, zwiększyło ono bowiem liczbę posłów z 21 do 48 (41 wybrano w okręgach wyborczych, 7 weszło

<sup>7</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 42.

<sup>8</sup> W 1922 r. na listy „Wyzwolenia” głosowało w województwie lwowskim 26 382 wyborców, w tarnopolskim 2874 i w stanisławowskim 603, co stanowiło odpowiednio: 4,3, 1,2 i 0,3 proc. ogółu oddanych głosów (Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”*..., s. 140).

<sup>9</sup> Zob. A. Bienkowska, *Juliusz Poniatowski. Piłsudczyk wśród ludowców* [w:] *Polska bez Marszałka. Dylematy piłsudczyków po 1935 roku. Zbiór studiów*, red. M. Wołos, K. Kania, Toruń 2008, s. 374.

<sup>10</sup> Została ona ogłoszona w organie PSL „Wyzwolenie”, dzienniku „Wyzwolenie”, 24 IX 1922 r., nr 39. Bartel znalazł się na pozycji 13. listy, która jednak nie okazała się pechowa.

<sup>11</sup> Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej AZHRL), Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, 10, k. 68. Wzór „Przyrzeczenia” z „wykropkowaniem” na wpisanie daty i miejsca: „..... dnia 1922 r.”

<sup>12</sup> Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”*..., s. 145.

do sejmu z listy państwowej)<sup>13</sup>. Nie chodziło jednak tylko o liczbę. Na sejmowych ławach tej partii zasiadło wiele nowych osób – znakomicie wykształconych inteligentów (wprowadzonych zresztą do sejmu bez najmniejszego sprzeciwu ze strony chłopów), którzy byli wprost nieodzowni w działalności parlamentarnej<sup>14</sup>. Na fakt ten zwracała uwagę prasa, podkreślając jednocześnie, że niektórzy z nich, jak warszawscy adwokaci Eugeniusz Śmiarowski czy Waław Łypaciewicz, nie mieli dotąd żadnych związków organizacyjnych z „Wyzwoleniem”<sup>15</sup>. Wzmocnili oni istniejącą już w partii grupę postępowych posłów o nastawieniu demokratycznym, do której zaliczali się m.in. Thugutt, Poniatowski i Irena Kosmowska. Grupa ta w ruchu ludowym widziała bardziej instrument walki o ogólny postęp w Polsce aniżeli o partykularne, chłopskie interesy<sup>16</sup>.

Nie można w tym miejscu choć w paru słowach nie wspomnieć o ugrupowaniu, z którego ramienia Bartel został posłem. Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” było partią chłopską powstałą 5 grudnia 1915 r. z połączenia Związku Chłopskiego, Związku Ludu Polskiego i Stronnictwa Ludowego. Początkowo używano nazwy Polskie Stronnictwo Ludowe, którą na Zejeździe Walnym w dniach 1–2 listopada 1918 r. uzupełniono o człon „Wyzwolenie” (taki tytuł miał organ prasowy partii). Zasadniczym celem partii było stworzenie „Polski Ludowej” (względnie „Rzeczypospolitej ludowej”), tj. państwa, w którym lud sprawuje najwyższą władzę ustawodawczą, uchwała podatki oraz nadzoruje zarząd kraju. Jedyłą władzą ustawodawczą, przewidzianą w programie „Wyzwolenia”, był jednoizbowy sejm. Stronnictwo sprzeciwiało się senatowi w każdej postaci – także pochodzącemu z wyborów powszechnych. Partia opowiadała się za przeprowadzeniem szerokiej reformy rolnej, za co odpowiadać miało państwo. Wywłaszczeniu na potrzeby reformy podlegać miała ziemia wielkiej i średniej własności, za którą właściciele mieli otrzymać odszkodowanie według urzędowo wyznaczonej ceny. Z przejętej ziemi miały być tworzone gospodarstwa rolne o obszarze nieprzekraczającym 20 morgów (tj. 10 hektarów), tzn. takie, które gwarantowałyby samowystarczalność gospodarującej na niej rodzinie. To właśnie drobne, ale wydolne ekonomicznie gospodarstwa rodzinne miały stanowić podstawę ustroju rolnego Polski.

Stronnictwo opowiadało się za równością obywateli wobec prawa, równouprawnieniem kobiet, wolnością słowa, druku i zgromadzeń. Wielką wagę przykładalo do rozwoju samorządu – albowiem przybliżał on do rządów ludu, oraz spółdzielczości – stanowiła ona bowiem instrument społecznego i gospodarczego rozwoju ludności wiejskiej. Domagało się upaństwowienia dróg żelaznych, komunikacji wodnej, kopalń oraz fabryk wytwarzających środki niezbędne do obrony państwa i życia społeczeństwa. Żądało respektowania konstytucyjnie przyznanych uprawnień mniejszościom

<sup>13</sup> *Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 15 lutego 1923 r.*, Warszawa 1923, s. 59.

<sup>14</sup> S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 140.

<sup>15</sup> *Podział Sejmu na kluby poselskie*, „Kurier Lwowski”, 29 XI 1922, nr 270.

<sup>16</sup> AZHRL, P. 189/IV a, A. Bogusławski, „Pamiętniki”, t. 4: „Okres 1925–1926”, k. 280.

narodowym, by w ten sposób zmniejszyć dystans dzielący je od państwa. W zakresie szkolnictwa żądano jednolitej szkoły dla wszystkich dzieci, występując jednocześnie z postulatem siedmioletniej, bezpłatnej i obowiązkowej szkoły powszechnej.

„Wyzwolenie” było partią o silnym nastawieniu antyklerykalnym, nie było jednak ugrupowaniem antyreligijnym czy ateistycznym. Uważano m.in., że poziom życia kleru rażąco odbiega od warunków egzystencji mas chłopskich i że duchowieństwo uprawia zdzierstwo przy pobieraniu opłat za usługi kościelne (winny być one zniesione); duchowni – w opinii „Wyzwolenia” – nie powinni też pełnić funkcji posłów ani obejmować stanowisk w organach samorządowych.

Jeśli chodzi o stosunki państwo–Kościół, stronnictwo widziało je w kategoriach wzajemnej nieingerencji: państwo nie powinno wtrącać się w sprawy religii, natomiast duchowieństwo uprawiać polityki w kościołach. Nie oznaczało to żądania formalnego rozdziału Kościoła od państwa. Postulat ten został wprowadzony do programu „Wyzwolenia” dopiero w marcu 1925 r., kiedy to, nawiasem mówiąc, drogi partii i Bartła zdecydowanie się rozeszły. Przy okazji należy stwierdzić, że bardzo trudno bliżej scharakteryzować podejście bohatera tej książki do religii. We wszystkich dokumentach urzędowych deklarował się jako rzymski katolik, w listach prywatnych odwoływał się do Boga, w latach trzydziestych został przyjęty przez Ojca Świętego – niewiele więcej da się powiedzieć na podstawie zachowanego materiału źródłowego.

Partia udzielała praktycznie nieograniczonego poparcia Józefowi Piłsudskiemu (w ulotkach przedwyborczych z października 1922 r. wzywała do wybrania go na prezydenta Rzeczypospolitej, pewne zastrzeżenia budziła jedynie prowadzona przez Naczelnika Państwa polityka wschodnia), widząc w nim twórcę Odrodzonej Rzeczypospolitej i jej demokratycznych zdobyczy oraz autora zwycięstw oręża polskiego. Niemały wpływ na takie stanowisko stronnictwa miały rozmaite powiązania – osobiste i organizacyjne – jakie łączyły z Piłsudskim wielu inteligentnych działaczy „Wyzwolenia”, które narodziły się m.in. w czasie ich służby w Legionach czy Polskiej Organizacji Wojskowej. Ostoją wpływów PSL „Wyzwolenie” były ziemie byłe Królestwa Polskiego.

Do czołowych działaczy stronnictwa zaliczali się: Stanisław Thugutt, Tomasz Nocznicki, Andrzej Waleron, Maksymilian Malinowski, Eustachy Rudziński, Błażej Stolarski, Jan Dębski, Józef Putek, Juliusz Poniatowski i Irena Kosmowska<sup>17</sup>.

Po wyborach małżeństwo Bartłów ponownie zjechało do Warszawy, zajmując odstąpione im przez Rataja mieszkanie w sejmie (sam Rataj przeniósł się do aparta-

---

<sup>17</sup> Opracowano na podstawie: *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego*, Warszawa 1918; *Materiały do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2: 1918–1931, zebrali S. Giza i S. Lato, Warszawa 1967; Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”...*, s. 23 i n.; J. Jachymek, *Mysł polityczna PSL „Wyzwolenie”...*; J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 182–193; S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy Stronnictw Ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Kraków 1995, s. 202; A. Kołodziejczyk, *Ludowcy Drugiej Rzeczypospolitej wobec Konkordatu z Watykanem* [w:] *Polska a Watykan. Referaty z sesji naukowej, która odbyła się 16 stycznia 1990 r.*, Warszawa 1990, s. 170.

mentów marszałka sejmu, które przysługiwały mu w związku z wyborem na stanowisko przewodniczącego niższej izby parlamentu)<sup>18</sup>. Związków ze Lwowem jednak świeżo upieczony poseł nie zerwał, jeździł tam regularnie na piątki, soboty, a niekiedy niedziele w celu wypełniania obowiązków profesorskich oraz innych, związanych m.in. z opisaną już działalnością w miejscowym Związku Strzeleckim. Jego obciążenia dydaktyczne były zresztą niemałe. Przykładowo: w roku akademickim 1922/1923 zobowiązany był tygodniowo do 4 godzin wykładów, 6 godzin rysunków i 2 godzin ćwiczeń z geometrii wykreślnej A dla pierwszego roku, 2 godzin wykładów z perspektywy malarskiej oraz 4 godzin rysunków z perspektywy malarskiej dla drugiego roku (to ostatnie tylko w semestrze letnim)<sup>19</sup>. Wiedząc o tym wszystkim, warto pamiętać, że np. w 1923 r. z Warszawy do Lwowa jechało się pociągiem 14 godzin.

Inauguracyjne posiedzenie nowo wybranego sejmu odbyło się 28 listopada 1922 r. – wtedy też ślubowanie poselskie złożyła pierwsza grupa posłów. Bartel ślubował w drugiej grupie – 1 grudnia. Najpilniejszym zadaniem, jakie stało przed świeżo zaprzysiężonymi posłami i senatorami, był wybór prezydenta Rzeczypospolitej, którego mieli dokonać połączeni w Zgromadzenie Narodowe. Zarówno opinia publiczna, jak i koła polityczne najpoważniejszego kandydata na najwyższy urząd w państwie widziały oczywiście w Józefie Piłsudskim. 4 grudnia 1922 r. Naczelnik Państwa spotkał się z około setką posłów i senatorów z lewicy i centrum („Wyzwolenie”, „Piast”, PPS i NPR), aby określić swój stosunek do ich propozycji kandydowania na stanowisko prezydenta. Wśród reprezentantów „Wyzwolenia” byli m.in. posłowie: Rudziński, Kosmowska i Bartel<sup>20</sup>. Ku zaskoczeniu i rozczarowaniu swych zwolenników Marszałek odrzucił możliwość ubiegania się o fotel prezydencki, motywując to zbyt małym zakresem uprawnień, które głowie państwa przyznawała konstytucja marcowa.

Po rezygnacji Piłsudskiego członkowie Zgromadzenia Narodowego należący do „Wyzwolenia”, m.in. Thugutt, Rudziński, Śmiarowski, Kosmowska, Andrzej Waleron, Błażej Stolarski, Feliks Hołowacz oraz Kazimierz Bartel, zgłosili kandydaturę Gabriela Narutowicza na stanowisko prezydenta RP<sup>21</sup>. Co ciekawe, Piłsudski uważał ją za chybioną, wychodząc z założenia, że Narutowicz zbyt krótko przebywał w Polsce i brak mu wystarczającej orientacji w krajowych stosunkach politycznych<sup>22</sup>. Z kolei sam Narutowicz nie był zachwycony tym, że to akurat „Wyzwolenie” zgło-

<sup>18</sup> Ze wszystkich źródeł wynika, że owo mieszkanie (nr 13) mieściło się przy ul. Koszykowej 75. Zob. np. *Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 15 lutego 1923 r.*, s. 6.

<sup>19</sup> *Program Politechniki Lwowskiej na rok naukowy 1922/1923*, Lwów 1922, s. 46, 54–55 i 139–140.

<sup>20</sup> *Józef Piłsudski ustępuje. Pożegnalna mowa Naczelnika Państwa na posiedzeniu posłów lewicy i centrum*, „Kurier Lwowski”, 6 XII 1922, nr 276.

<sup>21</sup> Faksymile zgłoszenia zob. *Dzieje Głowy Państwa w Rzeczypospolitej w latach 1918–2000. (Wybór dokumentów)*, zbiór i opracowanie B. Sygit, Toruń 2001, s. 223 (dok. nr 65). Dokument nie ma daty. Oryginał znajduje się w AAN, Biuro Sejmu RP, Akta Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta RP 1922–1923, 13, k. 45.

<sup>22</sup> W. Jędrzejewicz, *Rola Józefa Piłsudskiego w odbudowie i umacnianiu państwa polskiego*, Nowy Jork [b.d.w.], s. 37.

siło jego kandydaturę. Nie był człowiekiem lewicy, a z partią, która go wysunęła, nic go nie łączyło.

Jak ogólnie wiadomo – nie ma potrzeby opisywać tego w szczegółach – Narutowicz, będący zdawałoby się bez większych szans przy takich faworytach jak kandydat prawicy – Maurycy Zamoyski, i „Piasta” – Stanisław Wojciechowski, został 9 grudnia 1922 r. wybrany na najwyższe stanowisko w państwie. Dokładnie w tydzień potem, 16 grudnia, kres jego życia i prezydenturze położyły strzały, oddane przez sympatyka prawicy, malarza Eligiusza Niewiadomskiego w warszawskiej Zachęcie. W tym dramatycznym momencie obowiązki głowy państwa przejął zgodnie z konstytucją marszałek sejmu Rataj, który jeszcze 16 grudnia powołał rząd z gen. Sikorskim na czele, mający opanować sytuację w kraju zdestabilizowaną przez zamach.

Po zabójstwie Narutowicza klub poselski i senatorowie „Wyzwolenia” wydali oświadczenie, w którym potępiali „haniebnny” mord na prezydencie, stwierdzając jednocześnie, że ta bezprzykładna w dziejach Polski zbrodnia obciąża moralnie prawicę. Od gabinetu Sikorskiego żądali, by zdławił wszelkie spiski, zamachy i stojące za nimi organizacje oraz ukarał winnych śmierci prezydenta. Podobnie jak inne stronnictwa sejmowe „Wyzwolenie” uważało pozaparlamentarny gabinet generała za przejściowy.

21 stycznia 1923 r. premier miał wygłosić w sejmie exposé. Jak wynika z zapisu w dzienniku Rataja, tego dnia u prof. Witolda Broniewskiego odbyła się konferencja z udziałem posła Stanisława Strońskiego ze Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, senatora Stanisława Kasznicy z Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej oraz posła Bartla (z którym Broniewski, jak już wspomniano, był zaprzyjaźniony), na której marszałek sejmu namawiał przedstawicieli stronnictw prawicowych do głosowania za udzieleniem wotum zaufania Sikorskiemu i niestawianiem w opozycji do jego rządu, argumentując, że obalenie generała „w tym momencie” i ostra opozycja przeciwko niemu ze strony prawicy utrudni współpracę w sejmie i powstanie sejmowej większości. Stroński i Kasznica wybrali rozwiązanie pośrednie: zapowiedzieli głosowanie przeciw rządowi, zgodzili się jednak na uprawianie łagodnej opozycji<sup>23</sup>. „Wyzwolenie” podobnie jak cała lewica głosowało za udzieleniem rządowi Sikorskiego wotum zaufania. Poparcie stronnictwa było jednak czasowe i miało na celu jedynie umożliwienie realizacji programu przedstawionego przez szefa rządu. Słowami prezesa „Wyzwolenia”, Thugutta, przemawiającego w dyskusji nad exposé szefa gabinetu, partia zadeklarowała, że gabinet Sikorskiego nie jest jej rządem i dąży ona do powołania gabinetu parlamentarnego. W marcu 1923 r. Zjazd Walny „Wyzwolenia” uznał rząd Sikorskiego po prostu za konieczność<sup>24</sup>.

Pierwsze wrażenia sejmowe nowo wybranego posła nie były zachęcające, a przynajmniej tak je przedstawił Bartel we wspomnianym artykule z 1929 r.: „Przede

<sup>23</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 155. W opinii Rataja należało utrzymać rząd Sikorskiego, podejmując jednocześnie rozmowy na temat stworzenia większości w sejmie w przyszłości – również z udziałem prawicy (*ibidem*, s. 146).

<sup>24</sup> Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”...*, s. 178–179.



wszystkim – czytamy tam – uderzony byłem ilością ludzi, wypowiadających swoje sądy w sposób najbardziej kategoryczny i stanowczy. Często ludzie zupełnie niewykształceni, ale i niedoświadczeni, podejmowali polemikę z wytrawnymi urzędnikami resortowymi z taką pewnością siebie, że wprowadzali mnie w podziw. Nie mogłem zrozumieć ani tego tupetu, ani owego rozpierania się”.

Komentując tę jego uwagę, możemy zatem powiedzieć, że tym, co raziło Bartła, był dyletantyzm posłów, czy może szerzej – dyletantyzm jako usankcjonowana metoda funkcjonowania systemu parlamentarnego. Zapewne sam nie czuł się częścią tego systemu, co pozostaje w pewnej sprzeczności z jego stwierdzeniem z tego samego artykułu, że decydując się na kandydowanie do sejmu, nie wiedział, na czym polega działalność poselska<sup>25</sup>. Właściwie na podstawie zachowanego materiału źródłowego nie sposób odpowiedzieć, czy sam Bartel był przygotowany do zajmowania się całokształtem spraw państwa. Na naukę w tej materii nie miał dotąd zbyt wiele czasu, mocno pochłonięty sprawami kolejnictwa – najpierw wojskowego, potem cywilnego. Stanowiły one ważny, ale tylko fragment funkcjonowania maszyny państwowej. Na zainteresowanie się Bartła kwestiami ekonomicznymi zdaje się wskazywać wzmianka w *Pamiętnikach* wspomnianego już Aleksandra Raczyńskiego, który pod datą 17 marca 1921 r. zanotował, że tego dnia był na odczycie byłego ministra kolei Bartła w Towarzystwie Ekonomicznym (we Lwowie)<sup>26</sup>. Oczywiście trudno traktować wyrażoną w 1920 r. opinię Naczelnika Państwa o Bartlu jako dobrym kandydacie na ministra przemysłu i handlu (o której już wspominałem) jako miarodajną dla oceny ekonomicznej wiedzy bohatera tej książki, ponieważ sam Piłsudski na gospodarce się nie znał i trudno brać najzupełniej poważnie jego opinie związane z ekonomią. Zawsze można ripostować, że „Nikt nie rodzi się żołnierzem” i że każdą działalność trzeba kiedyś zacząć. Ze świadectwa Wacława Grzybowskiego<sup>27</sup> wynika zresztą, iż Bartel bardzo intensywnie uczył się, jak wypełniać obowiązki posła.

Warto dodać, że opinia Bartła o nikłych walorach umysłowych i braku przygotowania posłów do wypełniania obowiązków nie była odosobniona. W satyrycznym czasopiśmie „Mucha” z 6 listopada 1925 r. (nr 45) zamieszczono rysunek przedstawiający wypadek samochodowy. Między przerażonym sprawcą wypadku a jego – o dziwo – rozradowaną ofiarą nawiązuje się taki dialog: „Szofer – Czaszkę panu odłupałem: rozum się wylał. Co pan teraz pocznie? Przejechany – Mała szkoda! Mnie rozum niepotrzebny! Jestem posłem do Sejmu!”.

<sup>25</sup> Bartel napisał wprost: „Nie wiedziałem, jak się to robi”.

<sup>26</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 3, s. 838. Raczyński, niestety, nie napisał, jaki był temat odczytu. O jego tematyce domniemywamy na podstawie miejsca, w którym został wygłoszony.

<sup>27</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia. Premier Kazimierz Bartel*, „Kultura” 1948, nr 13, s. 96. Wacław Grzybowski, najbardziej znany jako ambasador RP w ZSRS w latach 1936–1939, współpracował z Bartlem od 1925 r. jako sekretarz Partii Pracy, o której piszemy szczegółowo w następnym paragrafie. W okresie przed przewrotem majowym nie odegrał jakiegś szczególnej roli: w latach 1919–1920 pracował w MSZ, brał udział w rokowaniach ryskich jako ekspert od spraw gospodarczych Ukrainy, pracował naukowo (M. Kruszyński, *Ambasada RP w Moskwie 1921–1939*, Warszawa 2010, s. 286–287).



Oczywiście trudno oceniać kondycję parlamentu na podstawie tego typu żartów, choć kpiny na łamach czasopism satyrycznych nie biorą się znikąd. W krzywym zwierciadle odbijają one rzeczywiste zjawiska życia politycznego, społecznego i obyczajowego.

Jednak w świetle danych całkiem obiektywnych Sejm I kadencji – wbrew opinii Bartla – nie przedstawiał się wcale najgorzej. Z 378 posłów, którzy podali dane o swoim wykształceniu, aż 218 mogło wylegitymować się studiami wyższymi (co stanowiło 49,1 proc. składu całego sejmu). Jedynie 20 proc. posłów stanowili chłopci – dla porównania w Sejmie Ustawodawczym było ich 39 proc., czyli niemal dwa razy tyle. Nowe wybory doprowadziły zatem do zwiększenia liczby posłów inteligentów, z zawodu profesorów, nauczycieli i urzędników<sup>28</sup>. Można oczywiście powiedzieć, że wykształcenie to nie wszystko, można też pytać, w ilu przypadkach dawało ono adekwatne przygotowanie do roli posła. Niemniej za największą słabość Sejmu I kadencji uważa się nie braki w wykształceniu niektórych posłów, ale to, że nie było w nim wyraźnej większości<sup>29</sup>.

W nowo wybranym sejmie zostało powołanych 20 komisji, w których było 540 miejsc do obsadzenia przez kluby sejmowe. „Wyzwoleniu” przypadło w udziale 60 miejsc, co przekraczało liczbę posłów stronnictwa. W tej sytuacji niektórzy członkowie Klubu „Wyzwolenia” zostali członkami dwóch lub nawet trzech komisji sejmowych. Stało się tak m.in. w przypadku Bartla, który został przewodniczącym Komisji Komunikacyjnej oraz członkiem Komisji Wojskowej<sup>30</sup>. Jako były minister kolei żelaznych i szef kolejnictwa wojskowego miał ku temu niewątpliwie odpowiednie kwalifikacje.

Działalność Bartla w Komisji Wojskowej okazała się epizodyczna i – z nieznanych zresztą przyczyn – trwała jedynie cztery miesiące. Z tego względu przedstawiam ją najpierw.

Pierwsze, inauguracyjne posiedzenie Komisja odbyła 15 grudnia 1922 r., wyłaniając swe władze. Na jej przewodniczącego został wybrany jednogłośnie – a więc także głosem Bartla, który uczestniczył w tym posiedzeniu – były komendant obrony Lwowa, obecnie zaś poseł z ramienia Klubu Chrześcijańsko-Narodowego Czesław Mączyński. Jego zastępcą został partyjny kolega Bartla Juliusz Poniatowski<sup>31</sup>. Po raz pierwszy Bartel wykazał się aktywnością na posiedzeniu Komisji, które odbyło się 7 lutego 1923 r. Z uwagi na chorobę ministra spraw wojskowych w rządzie Sikorskiego,

<sup>28</sup> A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego*, t. 2, cz. 2: *II Rzeczypospolita*, Warszawa 1989, s. 28 i 89.

<sup>29</sup> W. Konopczyński, *Sejm 1922–1927 bez obłonek*, Kraków 1928, s. 40; Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”...*, s. 142; K. Kawalec, *Spory o kształt ustroju II Rzeczypospolitej* [w:] *Polski wiek XX*, s. 111–112. Ten stan rzeczy wynikał z przyjętej, proporcjonalnej ordynacji wyborczej, która czyniła z sejmu wierne odbicie politycznego rozdrobnienia społeczeństwa, przejawiające się w istnieniu licznych partii politycznych (K. Kawalec, *Spory o kształt ustroju...*, s. 112).

<sup>30</sup> Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”...*, s. 144. Mylna jest informacja podana przez Bohdana Jaczewskiego w artykule *Sprawy nauki w Sejmie polskim w latach 1919–1939*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A: „Historia Nauk Społecznych” 1966, z. 10, s. 137, że Bartel został wybrany na „prezesa” utworzonej 20 II 1919 r. sejmowej Komisji Oświatowej.

<sup>31</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, Działalność Komisji Wojskowej. Protokoły z posiedzeń. Listy obecności 1922–1924, Protokół posiedzenia Komisji Wojskowej w dniu 15 XII 1922 r., k. 1.

gen. Sosnkowskiego, poświęcono je na zadawanie pytań przedstawicielowi MSWojsk. ppłk. Tadeuszowi Petrażyckiemu. Ze strony posła Bartla padło pytanie, kiedy zostanie wniesiona ustawa „o powołaniu rezerw” – chodziło o projekt ustawy przyznającej zasiłki rodzinom rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe. Petrażycki obiecał udzielić odpowiedzi na kolejnym posiedzeniu Komisji<sup>32</sup>. Z zachowanych protokołów wynika, że obietnica ta nie została spełniona. Bartel, a także inni posłowie, powrócił więc do sprawy 2 marca, kiedy w obradach Komisji wziął już udział minister spraw wojskowych. Sosnkowski poprzestał na wyjaśnieniu, że uzgodniono z ministrem skarbu, iż zasiłki dla rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia się należą, a wypłacać je mają pracodawcy<sup>33</sup>. Projekt ustawy o zasiłkach dyskutowany był na kolejnych czterech posiedzeniach Komisji – 5, 6, 8 i 10 marca – jednak bez udziału Bartla; w dyskusji na dwóch pierwszych posiedzeniach głosu nie zabrał (ta bierność z uwagi na wykazane wcześniej zainteresowanie ustawą trochę dziwi), a na dwóch kolejnych był nieobecny<sup>34</sup>.

Lwi pazur pokazał Bartel 23 marca 1923 r., kiedy to Komisja Wojskowa omawiała kwestię przetrzymania ponad obowiązkowy czas służby wojskowej żołnierzy z „baonów celnych” (było ich 14 tys.). Z wyjaśnień szefa sztabu Straży Granicznej kpt. Władysława Włoskowicza wynikało, że za zaistniały stan rzeczy odpowiedzialność ponosiło Ministerstwo Spraw Wojskowych, które – mimo prośb – nie zasilalo baonów nowymi żołnierzami. Natomiast obecny również na obradach Komisji przedstawiciel MSW (jego nazwisko w ręcznie pisanym protokole z posiedzenia Komisji jest nieczytelne), przyznał, że organizacja baonów jest chaotyczna.

Posłowie krytykowali całą sytuację, najmocniej Karol Polakiewicz z „Piasta”, który zarzucił rządowi „niedołęstwo”. Wszystkich przebił jednak poseł Bartel, oświadczając, iż „przedstawiciele Rządu klócąc się, powiększają chaos – i musi ten rząd ustąpić i przyjąć inny, który nie będzie się klócił”<sup>35</sup>. Ostatecznie członkowie Komisji przyjęli rezolucję wzywającą rząd do wydania rozporządzenia zwalniającego przetrzymane roczniki (szczególnie 1900), a także przedłożenia sejmowi w najbliższym czasie projektu ustawy, normującej zakres działania, rekrutację i organizację baonów celnych.

Rozpatrywany na tym posiedzeniu problem wymaga komentarza. Otóż ściśle rzecz biorąc, w chwili, kiedy obradowała Komisja, strzegące granic od 1920 r. i podlegające Ministerstwu Skarbu oraz Ministerstwu Spraw Wojskowych baony celne<sup>36</sup> już nie istniały, ponieważ w związku z utworzeniem na mocy uchwały Rady Ministrów z 23 maja 1922 r. Straży Granicznej zostały one rozporządzeniem ministra spraw

<sup>32</sup> *Ibidem*, Protokół posiedzenia Komisji Wojskowej w dniu 7 II 1923 r., k. 5.

<sup>33</sup> *Ibidem*, Protokół posiedzenia Komisji Wojskowej w dniu 2 III 1923 r., k. 14.

<sup>34</sup> Rzeczą uregulowaną ustawą sejmowa z 22 III 1923 r. „o zasiłkach dla rodzin osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe”, DzU RP z 10 IV 1923 r., nr 37, poz. 246.

<sup>35</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, Działalność Komisji Wojskowej. Protokoły z posiedzeń. Listy obecności 1922–1924, Protokół posiedzenia Komisji Wojskowej w dniu 23 III 1923 r., k. 33.

<sup>36</sup> Powstały one drogą przemianowania odpowiedzialnych do 1920 r. za ochronę granic i podporządkowanych MSWojsk. Batalionów Wartowniczych (*Na straży granic Rzeczypospolitej. Wydawnictwo pamiątkowe z okazji X-lecia Straży Granicznej 1928–1938*, Warszawa 1938, s. 6–7).

wewnętrznych z 9 listopada tegoż roku przemianowane na baony Straży Granicznej. Straż Graniczna podlegała w zakresie realizacji zadań związanych z ochroną granicy Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, natomiast pod względem ogólnowojskowym (kadry, regulaminy i zarządzenia wojskowe) – Ministerstwu Spraw Wojskowych. Ta podwójna – dawna i nowa – podległość baonów powodowała – jak z powyższego wynika – poważne problemy organizacyjne. *Summa summarum* konieczność zwolnienia do rezerwy przetrzymanych roczników przesądziła o likwidacji Straży Granicznej (1 lipca 1923 r.), której obowiązki przejęła Policja Graniczna<sup>37</sup>.

W kwietniu 1923 r. udział Bartla w pracach Komisji Wojskowej sejmu dobiegł końca. Uczestniczył on jeszcze w posiedzeniach w dniach 13 i 18 kwietnia (głosu jednak nie zabierał), opuścił natomiast obrady, które toczyły się 16 kwietnia. 19 i 20 kwietnia nieobecnego Bartla zastępował poseł Tomasz Niedzielski z „Wyzwolenia”. Od posiedzenia, które odbyło się 25 kwietnia, na pisanych na maszynie listach członków Komisji Wojskowej obecnych na jej kolejnych posiedzeniach nazwisko Bartla jest przekreślone piórem, nad nim wpisywano zaś nazwisko posła Niedzielskiego (który też własnym podpisem potwierdzał udział w danym posiedzeniu). Stan ten trwał aż do 24 października 1923 r., kiedy to pojawiła się nowa wersja pisanej na maszynie listy obecności, na której nazwisko Bartla już nie występuje.

Zachowane protokoły Komisji Wojskowej nie tłumaczą, dlaczego w końcu kwietnia 1923 r. Bartel przestał uczestniczyć w jej pracach. Pozostaje domniemywać, że bardziej zainteresowany albo też przeciążony zajęciami w Komisji Komunikacyjnej zrezygnował. Na taką możliwość zdaje się wskazywać zaskakująco słabe zaangażowanie Bartla w działalność Komisji Wojskowej – jedno pytanie, jeden wniosek i jeden, zresztą bardziej polityczny aniżeli fachowy, komentarz na cztery miesiące pracy to niewiele. I zupełnie nie w bartłowskim, hiperaktywnym i znamionującym się doskonałym rozeznaniem w temacie stylu.

Sejmowa Komisja Komunikacyjna ukonstytuowała się 16 grudnia 1922 r. Wtedy też Bartel został wybrany na jej przewodniczącego. Do Komisji weszło jeszcze dwóch innych posłów „Wyzwolenia”: Franciszek Kapeliński oraz Włodzimierz Szakun. Szczególnie bliski, wręcz przyjacielski stosunek połączył wkrótce Bartla z posłem Kapelińskim. Mimo różnych kolei losów pełna serdeczności korespondencja między nimi trwała aż do końca II Rzeczypospolitej<sup>38</sup>.

Pierwsze posiedzenie Komisji Komunikacyjnej pod przewodnictwem Bartla odbyło się 18 stycznia 1923 r. Posłowie wysłuchali ministra kolei żelaznych w gabinecie Sikorskiego Ludwika Zagórnego-Marynowskiego, który złożył sprawozdanie

<sup>37</sup> H. Dominiczak, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966–1996*, Warszawa 1997, s. 246–248; H.M. Kula, *Polska Straż Graniczna w latach 1928–1934*, Warszawa 1994, s. 23; K. Szczepański, *Ochrona granicy wschodniej w latach 1918–1924. Transformacja struktur formacji granicznych po odzyskaniu niepodległości*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2005, nr 18, s. 39.

<sup>38</sup> Np. w liście do Kapelińskiego z 14 VII 1924 r. Bartel zapewniał o przyjacielskich i przyjaznych uczuciach, jakie do niego żywi. APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Contrexéville, 14 VII 1924 r., k. 29.

o stanie kolejnictwa oraz przedstawił budżet swego resortu. Ze sprawozdania można było wyciągnąć wniosek, że kolej ciągle jeszcze leczy rany po wojnie: niemal jedna trzecia parowozów, jedna czwarta wagonów osobowych i jedna dziesiąta wagonów towarowych była zepsuta i znajdowała się w naprawie bądź wymagała naprawy<sup>39</sup>.

Na inne niedomagania kolejnictwa wskazał w swym exposé, wygłoszonym w sejmie następnego dnia, premier Sikorski. W jego opinii podstawowym mankamentem kolei był ich stały deficyt. Zjawisko to skłoniło szefa gabinetu do zapowiedzi jak najszybszej reformy wszystkich przedsiębiorstw państwowych, które miały zostać wyłączone z budżetu, a ich funkcjonowanie oparte na zasadach handlowych. Inną wadą kolei, odziedziczoną zresztą po zaborcach, było niedostosowanie linii kolejowych do działań wojennych wychodzących poza terytorium państwa. Zdaniem premiera łatwiej było prowadzić działania wojenne Poznańskiego z Królestwem czy Królestwa z Galicją aniżeli z wrogami zewnętrznymi<sup>40</sup>.

Kierowana przez Bartla Komisja Komunikacyjna nie szczędziła krytyki resortom kolei oraz poczt i telegrafów, którymi z racji swych kompetencji się zajmowała. Szczególną aktywność w tym względzie przejawiał poseł Kapeliński, obwiniając ten pierwszy resort o złą organizację kolejnictwa, zwalnianie doświadczonych pracowników i protekcyjność, a ten drugi o otwieranie przesyłek pocztowych i inne nadużycia<sup>41</sup>. Na jednym z pierwszych posiedzeń Komisji, na początku 1923 r., Bartel zainteresował się przyczynami rozwiązania zorganizowanej przez siebie w 1920 r. lotnej komisji kontrolnej, która – w jego ocenie – wykryła wiele nadużyć na kolejach. Z ust przedstawiciela MKŻ otrzymał odpowiedź, że komisję zlikwidowano w celach oszczędnościowych. Prowadzone przez nią sprawy przekazano innym departamentom Ministerstwa Kolei, do chwili obecnej jednak nie zostały zakończone. Wytlumaczenie to spotkało się z przyganą Bartla, który stwierdził, że takie postępowanie jest oszukiwaniem społeczeństwa i „zabagnianiem” kolei<sup>42</sup>.

W lutym 1923 r. zaniepokojenie Komisji Komunikacyjnej wzbudziło wzrastające niezadowolenie pracowników kolei żelaznych. Na posiedzeniu 13 lutego, któremu przewodniczył poseł Bartel, Komisja przyjęła wniosek posła Stefana Dolanowicza z Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy, zobowiązujący ministra kolei żelaznych do zbadania niezadowolenia wśród pracowników kolei państwowych „z powodu szalejącej drożyzny” i natychmiastowego przedłożenia Radzie Ministrów odpowiednich wniosków<sup>43</sup>.

Bartel jako przewodniczący Komisji przejawiał aktywność nie tylko, co oczywiste, wobec Ministerstwa Kolei Żelaznych, lecz także Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

<sup>39</sup> *Z prac komisji komunikacyjnej*, „Wyzwolenie”, 28 I 1923, nr 5.

<sup>40</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 7. posiedzenia Sejmu z dnia 19 stycznia 1923 r.”, I. VII/17.

<sup>41</sup> *Z sejmowej Komisji Komunikacyjnej*, „Wyzwolenie”, 11 III 1923, nr 11.

<sup>42</sup> *Z sejmowej Komisji Komunikacyjnej*, „Wyzwolenie”, 15 IV 1923, nr 16.

<sup>43</sup> *Prace komisji sejmowych. Komisja Komunikacyjna*, „Kurier Poranny”, 14 II 1923, nr 44; *Uchwały komisji sejmowych. Sprawy kolejowe*, „Kurier Lwowski”, 15 II 1923, nr 38; *Uchwały Komisji Komunikacyjnej*, „Dziennik Ludowy”, 15 II 1923, nr 36.

8 lutego 1923 r. kierownik tego resortu Jan Moszczyński złożył Komisji Komunikacyjnej obszerne sprawozdanie o stanie poczt i telegrafów w kraju. Wynikało z niego, że najgęstsza sieć pocztowo-telegraficzna znajduje się w województwach zachodnich (pomorskim i poznańskim), jej stan na terenie byłej Kongresówki przedstawiał sporo do życzenia, a na Kresach Wschodnich wyglądał wprost katastrofalnie<sup>44</sup>. Następnego dnia Komisja omawiała sprawozdanie, po czym przyjęto wniosek jej przewodniczącego, by wezwać szefa resortu do przedłożenia sejmowi projektów ustaw: o nowelizacji ustawy o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu w zakresie radiotelegrafii (w tym zakresie ustawa miała lukę, uniemożliwiając albo czyniąc nielegalnym używanie radiotelegrafów i radiotelefonów), organizacji dyrekcji poczt, tajemnicy pocztowej oraz pragmatyce służbowej pracowników poczt<sup>45</sup>. Jeszcze w lutym 1923 r. Komisja Komunikacyjna postanowiła wybrać ze swego grona specjalnego referenta, który miał zbadać działania Ministerstwa Poczt i Telegrafów w zakresie rozwoju radiotelegrafii w Polsce. Został nim sam przewodniczący Komisji, żywo zainteresowany usunięciem wszelkich barier w rozwoju tej ważnej dziedziny życia. Pasja, z jaką Bartel odnosił się do radia, czyniła go wyjątkiem wśród polskich polityków urodzonych w latach sześćdziesiątych–osiemdziesiątych XIX w. Jak stwierdza Roman Wapiński, ludzie ci zetknęli się z takimi „nowinkami technicznymi” jak właśnie radio w wieku dojrzałym, „a więc zbyt późno, by się z nimi oswoić”<sup>46</sup>. Nominację Bartla z entuzjazmem przyjęło branżowe pismo „Przegląd Radiotechniczny”, podkreślając, że prof. Bartel już rozpoczął badanie sprawy, szczególną uwagę poświęcając budowie Transatlantyckiej Centrali Radiotelegraficznej<sup>47</sup> oraz nawiązując współpracę z Zarządem Głównym Stowarzyszenia Radiotechników Polskich<sup>48</sup>. 11 czerwca tego roku minister Moszczyński przesłał do sejmu projekt uzupełnienia ustawy z 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu. Jak wynikało z załączonego uzasadnienia, projekt zmierzał do tego, by uregulować posługiwanie się urządzeniami radiotelegraficznymi i radiotelefonicznymi, czego nie unormowała wspomniana ustawa, ponieważ w czasie jej uchwalenia urządzenia te nie były jeszcze używane<sup>49</sup>.

Od samego początku działalności parlamentarnej Bartel włączył się w tropienie i tępienie rozmaitych nadużyć i afer w życiu politycznym i gospodarczym II Rzeczypospolitej. Jak wynika z zapisków Rataja, 15 lutego 1923 r. Bartel powiadomił go, iż „Wyzwolenie” zażądało od ministra przemysłu i handlu Stefana Ossowskiego podania się do dymisji. „Ossowski – pisał Rataj najwyraźniej na podstawie relacji

<sup>44</sup> *Z Komisji Komunikacyjnej*, „Kurier Poranny”, 9 II 1923, nr 39.

<sup>45</sup> *Komisja Komunikacyjna*, „Kurier Poranny”, 11 II 1923, nr 41.

<sup>46</sup> R. Wapiński, *Polityka i politycy. O polskiej scenie politycznej XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2006, s. 11.

<sup>47</sup> Budowa Centrali, która składała się z Centrali Nadawczej w Boernerowie pod Warszawą, Centrali Odbiorczej w Grodzisku Mazowieckim oraz Centralnego Biura Operacyjnego w Warszawie, rozpoczęła się wiosną 1922 r. przy współpracy specjalistów amerykańskich. Uruchomiono ją w 1923 r. *Dwa-dziesiąt lat poczty i telekomunikacji w Polsce Niepodległej*, Warszawa 1939, s. 116, 146.

<sup>48</sup> *Zastój w rozwoju radiotelegrafii w Polsce a Komisja Sejmowa*, „Przegląd Radiotechniczny”, 1 III 1923, z. 5.

<sup>49</sup> Zob. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres I, Druk nr 593.



Bartła – zamianował dyrektorem od benzyniarni w Drohobyczu swego przyjaciela Wieleżyńskiego; p. Wieleżyński sprzedał »Gazolinie«, której był przedtem dyrektorem, znaczną ilość benzyny po ulgowych cenach, napędzając prywatnej firmie kilkadziesiąt milionów. P[an] Ossowski, który podobno o tym wiedział, nie zareagował – dopiero gdy sprawa zaczęła stawać się głośna<sup>50</sup>. Rzecz jest znacznie bardziej skomplikowana, aniżeli wynikałoby to z cytowanego źródła, i wymaga wyjaśnień.

Marian Wieleżyński, w istocie dyrektor Państwowych Zakładów Naftowych „Polmin”, 19 stycznia 1923 r. podpisał umowę przewidującą sprzedaż prywatnej spółce „Gazolina” 100 tys. kg tzw. ciężkiej benzyny. Cena benzyny była niższa niż dla innych przedsiębiorstw, na dodatek sprzedano ją po 1100 marek za kilogram, chociaż Wieleżyński wiedział, że transakcji dokonuje w przeddzień oczekiwanej o 50 proc. podwyżki cen benzyny (co stało się faktem – cena kilograma benzyny wzrosła po podpisaniu umowy z „Gazoliną” do 1650 marek). Istotną okoliczność stanowił fakt, że Wieleżyński był finansowo związany z firmą, której tak korzystnie sprzedał benzynę, będąc jej współwłaścicielem. Przeciwnie umowie z „Gazoliną” zaprotestowała Główna Dyrekcja Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych, której Wieleżyński podlegał, domagając się od dyrektora „Polminu”, by ujednolicił warunki sprzedaży dla wszystkich podmiotów prywatnych (w jej ocenie transakcja z „Gazoliną” naraziła skarb państwa na stratę w wysokości 45 mln marek polskich). Wieleżyński odmówił, a 3 lutego 1923 r. minister Ossowski pozbawił Główną Dyrekcję PZGiH prawa nadzorowania pracy dyrektora „Polminu”. To posunięcie doprowadziło dyrektora Departamentu Handlu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Henryka Tennenbauma do wniosku, że Wieleżyński działa za wiedzą i aprobatą ministra Ossowskiego. Uznając, że to minister ponosi odpowiedzialność za szkodliwe dla skarbu państwa transakcje „Polminu”, Tennenbaum postawił mu zarzuty w liście skierowanym do premiera Sikorskiego. Rezultat był daleki od oczekiwanego: oto oskarżony minister Ossowski powołał komisję, która miała zbadać działalność Wieleżyńskiego. Zdaniem Tennenbauma była to próba przerzucenia odpowiedzialności przez ministra na podległego sobie urzędnika (w istocie jednak Tennenbaum nie przedstawił dowodów na to, że Ossowski popierał całą transakcję, i opierał się wyłącznie na wymowie faktów; oprócz wyjęcia Wieleżyńskiego spod nadzoru wspomnianej dyrekcji zaliczał do nich także i to, że umowa z „Gazoliną”, stanowiąca precedens polegający na niejednolitym traktowaniu odbiorców prywatnych przez „Polmin”, została podpisana w tydzień po objęciu stanowiska przez ministra Ossowskiego). Składając wyjaśnienia przed komisją ministerialną, Wieleżyński argumentował, że sprzedał benzynę zbyt tanio, gwałtownie bowiem potrzebował gotówki na wypłatę dla pracowników Państwowych Zakładów Naftowych w Drohobyczu. Komisja odrzuciła jednak ten motyw, ponieważ dyrektor „Polminu” mógł uzyskać potrzebne środki z Głównej Dyrekcji PZGiH lub pobrać je z rachunku „Polminu” w Gdańsku. Ostatecznie Wieleżyński złożył dymisję, która 5 marca 1923 r. została przyjęta przez ministra Os-

---

<sup>50</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 158–159.



sowskiego. Sam minister, choć krytykowany przez sejmową Komisję Przemysłową oraz opinię publiczną za mianowanie Wieleżyńskiego, tolerowanie jego uniezależnienia się od nadzoru Głównej Dyrekcji PZGiH i zespolenie „Polminu” z prywatnym przedsiębiorstwem Wieleżyńskiego, a także za inne, niezwiązane z tą sprawą działania, przetrwał aż do obalenia rządu Sikorskiego przez sejm 26 maja 1923 r.<sup>51</sup>

Działalność Bartla w PSL „Wyzwolenie” została doceniona na zjeździe walnym tej partii, który odbył się w dniach 11–12 marca 1923 r. w gmachu Towarzystwa Higienicznego w Warszawie. Zjazd omówił sytuację polityczną i gospodarczą kraju, m.in. udzielając poparcia rządowi gen. Sikorskiego (z uwagi na brak większości w sejmie zdolnej do wyłonienia gabinetu parlamentarnego). Co istotne, dokonał również wyboru sześćdziesięcioosobowego Zarządu Głównego, do którego wszedł także *homo novus* w stronnictwie – poseł Kazimierz Bartel<sup>52</sup>.

Diagnoza sytuacji w sejmie, zaprezentowana na zjeździe, szybko straciła na aktualności. Właśnie w marcu 1923 r. prawica (ZLN i ChD) oraz PSL „Piast” nawiązały rozmowy zmierzające do wyłonienia większości sejmowej. Trwały one przez cały kwiecień, a ich finałem było podpisanie 17 maja 1923 r. porozumienia programowego – słynnego paktu lanckorońskiego. W ten sposób powstała nowa, centroprawicowa większość sejmowa, która 26 maja obaliła gabinet Sikorskiego. W dwa dni potem powołany został nowy rząd z Wincentym Witosem na czele, któremu lewica natychmiast wypowiedziała bezwzględną walkę. 1 czerwca premier przedstawił w sejmie exposé, a następnego dnia stało się ono przedmiotem debaty sejmowej. Izba 226 głosami przeciwko 171 przyjęła do wiadomości treść wystąpienia szefa rządu. Posłowie „Wyzwolenia”, w tym oczywiście Bartel, głosowali przeciw<sup>53</sup>.

Nieco wcześniej, 17 kwietnia 1923 r., Bartel (wraz z 14 innymi posłami, m.in. Andrzejem Wierzbickim z ZLN i kolegą z „Wyzwolenia” Tadeuszem Niedzielskim) został wybrany do powołanej przez sejm „Komisji dla zbadania czynników i warunków wpływających na ukształtowanie się cen węgla w woj[ewództwie] Śląskiem jako też w zagłębiach Dąbrowskim i Chrzanowskim oraz sprawy wywozu węgla za granicę i osiąganych z tego korzyści”<sup>54</sup>. Z materiałów sejmowych nie wynika, co doprowadziło do powołania komisji – choć już z samej jej nazwy można wnioskować, że wiodącym motywem musiała być niepokojąco wysoka cena węgla. Niewiele wiemy też o jej działalności. Komisja skierowała ankietę do 37 instytucji: rządowych, orga-

<sup>51</sup> H. Tennenbaum, *Skomercjalizowana racja stanu. Groteska polityczno-gospodarcza na tle stosunków polskich*, Warszawa 1927, s. 25–35. Zob. też biogramy Ossowskiego w PSB, z. 102, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 450 oraz w wydawnictwie *Ministrowie Polski niepodległej*, s. 292.

<sup>52</sup> *Zjazd walny PSL „Wyzwolenie”*, „Kurier Poranny”, 12 III 1923, nr 70; *Z kongresu PSL „Wyzwolenia”*, „Kurier Poranny”, 13 III 1923, nr 71.

<sup>53</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 42. posiedzenia Sejmu z dnia 2 czerwca 1923 r.” (Wyniki imienne go głosowania nad wnioskiem p. Dębskiego w sprawie przyjęcia przez Sejm do wiadomości oświadczenia Rządu).

<sup>54</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 33. posiedzenia Sejmu z dnia 17 kwietnia 1923 r.”, ł. XXXIII/19. Komisję powołano na podstawie uchwały sejmu z 17 III 1923 r. B. Rzepecki, *Komisja Ankieta Bada- nia Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany*, Warszawa 1927, s. 46.

nizacji wytwórców, handlowych, naukowych, technicznych, robotniczych itd., zmierzając do uzyskania wiedzy o interesujących ją zagadnieniach. Jednak, jak stwierdził referent komisji (jego nazwisko nie jest znane), przedstawiając efekty jej prac 30 listopada 1923 r., ankieta nie przyniosła zadowalających wyników z powodu niejasności i braku precyzji odpowiedzi udzielonych przez indagowane przez komisję podmioty. Ostatnie, ósme z kolei posiedzenie komisji odbyło się 29 lutego 1924 r.: padł wówczas wniosek o zbadanie na miejscu paru kopalń, co spotkało się ze sprzeciwem kilku członków komisji wskazujących na brak aparatu, który mógłby to przeprowadzić. Dalsze prace komisji, z uwagi na zmianę sytuacji gospodarczej i koniunktury w przemyśle węglowym, zostały przerwane<sup>55</sup>.

Chociaż prace komisji okazały się w sumie bezowocne, warto osadzić jej działalność w ówczesnej rzeczywistości gospodarczej. Zacząć trzeba od uwagi, że ceny węgla rosły przez cały 1922 r.: w styczniu 1922 r. tona węgla kosztowała 10 833 marki, rok później już 61 tys. marek. W istocie jednak wzrost cen tej kopaliny był pozorny i wynikał wyłącznie ze spadku wartości waluty (niemniej dla odbiorcy liczyło się przede wszystkim to, ile pieniędzy musi zapłacić za węgiel)<sup>56</sup>. Szczególnego rodzaju sytuacja nastąpiła na początku 1923 r. w odniesieniu do węgla górnośląskiego. Jego cena przez cały 1922 r. i w styczniu roku następnego była zdecydowanie niższa od węgla zachodnioeuropejskiego: np. w grudniu 1922 r. był on tańszy od węgla francuskiego i brytyjskiego o około jedną czwartą, a w styczniu 1923 r. o około połowę. Natomiast w lutym tego roku, wskutek nagłej wyżki kursu marki niemieckiej, która obowiązywała wówczas również w polskiej części Górnego Śląska, nastąpił skok cenowy i węgiel górnośląski stał się droższy od francuskiego i niemal dorównał ceną węglowi brytyjskiemu. Od 10 marca 1923 r. cenę węgla ustalono w markach polskich, co pozwoliło wyeliminować związane z niestabilnością waluty niemieckiej wahania cen węgla górnośląskiego. Jednak przeliczenia ceny – z marek niemieckich na polskie – dokonano według przeciętnego kursu, co sprawiło, że węgiel górnośląski – z uwagi na utrzymujący się wysoki kurs waluty niemieckiej – osiągnął ceny zachodnioeuropejskie i pojawiły się problemy z jego eksportem. Dodatkowo na ceny węgla górnośląskiego wpływał fakt, iż był on obłożony 40-procentowym podatkiem państwowym<sup>57</sup>.

W ocenie współczesnych ekonomistów na ceny węgla w Polsce najbardziej wpływały podatki (na węgiel z Zagłębia Dąbrowskiego do lutego 1923 r. podatek wynosił 20 proc., od marca – 25 proc.). Być może w związku z działalnością komisji „węglowej” w maju 1923 r. podatek na węgiel górnośląski zmniejszono do 35 proc. Niewiele to zresztą pomogło, ponieważ majowy spadek kursu marki polskiej i konieczność podniesienia płac robotniczych już w czerwcu ponownie wywindowały jego cenę i doprowadziły do zmniejszenia eksportu węgla z Górnego Śląska<sup>58</sup>.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>56</sup> J. Kociatkiewicz, *Z przemysłu węglowego*, „Przegląd Gospodarczy” 1923, nr 3, s. 94.

<sup>57</sup> J. Kramsztyk, *Przemysł węglowy na Górnym Śląsku od chwili przyłączenia Górnego Śląska do Polski*, „Przegląd Gospodarczy” 1923, nr 12, s. 418–419.

<sup>58</sup> B. Rzepecki, *Rozwój cen węgla*, „Przegląd Gospodarczy” 1923, nr 12, s. 527, 529.

Udział Bartła w komisji „węglowej” nie jest uchwytany źródłowo. Kłopoty zdrowotne, o których piszę dalej, nie pozwoliły mu z pewnością na zbytne angażowanie się w jej prace. O epizodzie tym warto jednak pamiętać, ponieważ prawdopodobnie wpłynął na Bartła, który po maju 1926 r. sam powoływał komisje ankietowe badające różne zjawiska w polskiej gospodarce. Warto dodać, że metoda diagnozowania zjawisk gospodarczych – w szczególności kryzysowych – za pomocą badań ankietowych została zapoczątkowana w wieku XIX w Wielkiej Brytanii.

Jako poseł PSL „Wyzwolenie” nie zapominał Bartel o sprawach zawsze mu bliższej Politechniki Lwowskiej. Po wojnie sytuacja uczelni stała się wybitnie trudna – szczególnie pod względem lokalowym. W referacie, wygłoszonym 25 listopada 1921 r. w Towarzystwie Politechnicznym we Lwowie, prof. PL Maksymilian Matakiewicz alarmował, że w przeznaczonych dla trzystu słuchaczy budynkach politechniki tłoczy się ich obecnie 2 tys. Zwraca to uwagę na budynki zakładu karnego Marii Magdaleny<sup>59</sup>, który mógłby być zagospodarowany na potrzeby uczelni, jednak starania o jego przejęcie rozbiły się o „stosunki lokalne”. Obecny na odczycie prof. Bartel wyraził pogląd, że odbierającą chęć pracy ciasnotę zlikwidować może jedynie przyznanie odpowiednich sum na rozbudowę politechniki, doraźnie natomiast może pomóc natychmiastowe opróżnienie zakładu Marii Magdaleny<sup>60</sup>. Za słowami poszły, choć przyszło na nie poczekać aż do wejścia profesora do parlamentu, także czyny: 6 marca 1923 r. poseł Bartel „i towarzysze” zgłosili w sejmie wniosek nagły<sup>61</sup> o oddanie Politechnice Lwowskiej do stałego użytkowania budynku i gruntu państwowego zakładu karnego dla kobiet im. Marii Magdaleny we Lwowie. Motywowali go rozpaczliwym brakiem pomieszczeń, a także tym, że trzyletnie starania w Ministerstwie Sprawiedliwości o przekazanie gmachu nie przyniosły żadnego rezultatu. Wniosek został odesłany do sejmowej Komisji Robót Publicznych<sup>62</sup>. Finał sprawy był dla borykającej się z problemami lokalowymi macierzystej uczelni Bartła ze wszech miar pozytywny: 1 października 1923 r. budynek więzienia został przekazany uczelni w użytkowanie<sup>63</sup>.

W połowie 1923 r. polityczna działalność Bartła została przerwana przez atak choroby, na którą cierpiał – kamicy nerkowej. O szczegółach tego wydarzenia można się dowiedzieć z listu Bartła do partyjnego kolegi Franciszka Kapelińskiego z 1 sierpnia 1923 r. Gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia nastąpiło w pierwszych dniach

<sup>59</sup> Oficjalna nazwa: Zakład kary dla kobiet im. Marii Magdaleny we Lwowie.

<sup>60</sup> *Z Sali odczytowej. Potrzeby Politechniki*, „Kurier Lwowski”, 25 XI 1921, nr 278.

<sup>61</sup> Nagłość wniosku zgłaszano, by nadać mu większą rangę, głównie jednak w celu przyspieszenia prac nad jego uchwaleniem. Wniosek o nagłość był głosowany i musiał uzyskać większość głosów (P.A. Tuszyński, *Postępowanie ustawodawcze w Sejmie i Senacie II Rzeczypospolitej 1919–1939. Prawo–zwyczaj–praktyka parlamentarna*, Radom 2008, s. 91).

<sup>62</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 20. posiedzenia Sejmu z dnia 6 marca 1923 r.” Treść wniosku zob. *Politechnika Lwowska przed katastrofą*, „Kurier Lwowski”, 12 III 1923, nr 60.

<sup>63</sup> Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 189; *idem*, *Politechnika Lwowska w latach 1844–1945*, Kraków 1999, s. 39. Rada Ministrów podjęła uchwałę o przekazaniu zakładu już 19 VI 1922 r. (A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, Kraków 2012, s. 161).

lipca 1923 r. w Truskawcu, gdzie Bartel przebywał na kuracji w towarzystwie prezesa „Wyzwolenia” – Thugutta. Na żądanie lekarzy chory przerwał pobyt w tej znanej miejscowości uzdrowskiej i mimo wysokiej gorączki został przewieziony do Lwowa. W liście Bartel przewidywał, że za kilka dni wstanie, potem jednak będzie zmuszony poddać się „przykrym i kosztownym badaniom”, następnie zaś podjąć decyzję w sprawie właściwego leczenia. Nawet obłożnie chory, nie mając sił na napisanie listu (został on podyktowany innej osobie), troszczył się o komisję, którą kierował. Prosił Kapelińskiego, aby o treści przesłanego mu listu powiadomił dr. Jonasa<sup>64</sup>, nie chciał bowiem, by przez jego chorobę prace komisji – jeżeli jakieś były właśnie prowadzone – ucierpiały, nie chciał także, by przyczyny jego nieobecności w stolicy były nieznane znacznieszym jej członkom<sup>65</sup>. Kryzysowa sytuacja zmusiła posła Bartla do zwrócenia się do sejmu o sześciotygodniowy urlop, na co izba zgodziła się na posiedzeniu w dniu 23 lipca<sup>66</sup>. 3 sierpnia tegoż roku profesor zmuszony był prosić z kolei Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o wypłacenie trzymiesięcznej zaliczki na poczet poborów na przeprowadzenie długiej i kosztownej kuracji<sup>67</sup>. Ministerstwo Skarbu wyraziło zgodę, przy czym rozłożyło spłatę nie na 12, jak proponował sam zainteresowany, ale 20 rat miesięcznych. 24 września Bartel zwrócił się ponownie do ministerstwa, tym razem z prośbą o udzielenie miesięcznego urlopu od 12 października 1923 r. (czyli od momentu rozpoczęcia zajęć na politechnice). Z załączonego do prośby świadectwa lekarskiego, podpisanego przez prof. Tadeusza Ostrowskiego<sup>68</sup>, wynikało jednak, że stan zdrowia Bartla wymaga dłuższej kuracji, co uniemożliwia wykonywanie obowiązków profesorskich; stan ten potrwa około sześciu miesięcy<sup>69</sup>. Można mówić o pięknym geście ze strony ówczesnego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego profesora Stanisława Grabskiego (który przecież, jako polityk ZLN, był jego przeciwnikiem politycznym, chociaż także „po sąsiedzku” wykładał ekonomię polityczną na lwowskim uniwersytecie), który właściwie ignorując podanie Bartla, a biorąc pod uwagę świadectwo lekarskie, udzielił mu pełnopłatnego urlopu celem przeprowadzenia kuracji w terminie od 26 października 1923 do 12 kwietnia 1924 r.<sup>70</sup>

<sup>64</sup> Dr Rubin Jonas, członek (wiceprezes) sejmowej Komisji Komunikacyjnej, w której reprezentował Koło Żydowskie (T. i W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922–1927*, Poznań 1923, s. 384).

<sup>65</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Lwów, 1 VIII 1923 r., k. 4–6.

<sup>66</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 54. posiedzenia Sejmu z dnia 23 VII 1923 r.”, t. LIV/6. Urlop był następnie sukcesywnie przedłużany (po raz ostatni 17 X 1923 r. na kolejne sześć tygodni).

<sup>67</sup> AAN, MWRiOP, 1646 [Akta osobowe Kazimierz Bartel], Prośba prof. Kazimierza Bartla do MWRiOP o wypłatę zaliczki, datowana „We Lwowie, dnia 3 VIII 1923”, k. 33.

<sup>68</sup> Wykładowca chirurgii propedeutycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Zob. jego biogram [w:] *Każń profesorów lwowskich. Lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, zebrał i opracował Z. Albert, Wrocław 1989, s. 361.

<sup>69</sup> AAN, MWRiOP, 1646 [Akta osobowe Kazimierz Bartel], k. 39–41. Prośba prof. Kazimierza Bartla do MWRiOP o udzielenie miesięcznego urlopu od 12 X 1923 r., 24 IX 1923 r., k. 39–41.

<sup>70</sup> *Ibidem*, Pismo Ministra WRIOP, Stanisława Grabskiego, do prof. Kazimierza Bartla, udzielające mu pełnopłatnego urlopu na okres od 26 X 1923 do 12 IV 1924 r., k. 42.

Po wakacjach Bartel czuł się nieco lepiej, ale był świadom, że stan jego zdrowia nie jest dobry. Skłaniało go to do podejmowania różnych bieżących działań i snucia planów na przyszłość. W liście do Franciszka Kapelińskiego z 5 października 1923 r. informował, że do Warszawy przybędzie 14 października, i powiadamiał, iż pisze do dr. Jonasa z prośbą o zwołanie posiedzenia Komisji Komunikacyjnej w czasie jego nieobecności (o ile jest potrzebne), a niezależnie od tego kolejnego – na 15 lub 16 października – na którym ma zreferować druk sejmowy nr 593. Zapowiadał też wyjazd do Krakowa celem zasięgnięcia porady lekarskiej i składał ważną deklarację, zapowiadając, że jeżeli nie nastąpi gruntowna poprawa jego zdrowia, złoży mandat.

Choroba uniemożliwiła Bartłowi udział w głosowaniu 17 października 1923 r. nad wotum zaufania dla rządu Witosa, które w efekcie przyniosło utrzymanie się przy władzy gabinetu tzw. Chjeno-Piasta. Lewicowa prasa wytykała nieobecny na głosowaniu posłom, że przez absencję doprowadzili do „kontynuowania [przez prawicowy rząd – S.K.] eksperymentu nad Polską”, usprawiedliwiając jednak Bartla i Aleksego Ćwiakowskiego z „Wyzwolenia”, którzy nie zjawili się na głosowaniu, powstrzymani „niepokonanymi przeszkodami”<sup>71</sup>.

Kolejny atak choroby przyspieszył wyjazd do Krakowa i 22 października Bartel był już w starej stolicy Polski, zamierzając zasięgnąć porady u znanego urologa dr. Tadeusza Pisarskiego<sup>72</sup>. Na konsultacjach się nie skończyło: trzy dni później w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie Pisarski (prymariusz miejscowego oddziału urologicznego) przeprowadził ciężką operację usunięcia kamienia z moczowodu. Zabieg się udał, a na czas rekonwalescencji pacjent został umieszczony w Lecznicy Związkowej<sup>73</sup>. Jak stwierdził Bartel w wielokrotnie przywoływanym wywiadzie dla Konrada Wrzosa z 1927 r., operacja z jesieni 1923 r. uratowała mu życie. Mimo swego stanu, przede wszystkim wyczerpania spowodowanego utratą znacznej ilości krwi, interesował się sprawami publicznymi. W liście do Kapelińskiego z 31 października 1923 r. pytał o los wniosków Kapelińskiego w Komisji Komunikacyjnej. Wyrażał też opinię, że ostatnia rekonstrukcja gabinetu (zob. dalej) oznacza „zupełne zneglizowanie” (tj. zlekceważenie) Witosa przez endeków. „Dobrze mu tak – dodawał Bartel – na nic lepszego nie zasłużył”<sup>74</sup>.

Rekonwalescencja przypadła na tragiczne wydarzenia w mieście: 6 listopada doszło do starć robotników z wojskiem i policją, w wyniku których zginęło 18 żołnierzy i oficerów oraz tyleż osób cywilnych. Ponadto 100 żołnierzy, 40 policjantów i bliżej

<sup>71</sup> *Z liczby 444 członków Sejmu – dwustu jeden ufa rządowi hiemy*. P.P. Dębski, Chaciński, Matakiewicz odpowiedzialni za następstwa, „Kurier Poranny”, 18 X 1923, nr 285.

<sup>72</sup> Pisarski po I wojnie światowej prowadził badania nad mechanizmem powstawania kamieni moczowych; w 1925 r. uzyskał habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim, stając się pierwszym w Polsce docentem urologii. Zob. jego biogram w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 26, Warszawa 1981, s. 550.

<sup>73</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Kraków, 31 X 1923 r., k. 14. Zob. też notkę o operacji w dziale „Z całej Polski” w nieocenionym „Kurierze Lwowskim”, 31 X 1923 (nr 257) oraz *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 42.

<sup>74</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Kraków, 31 X 1923 r., k. 14.



nieznana liczba cywilów odniosło rany. Żona profesora, towarzysząca Bartłowi w wyjeździe, wspomina, że z okien szpitala obserwowała wraz z mężem przejeżdżający oddziałek kawalerii z młodym porucznikiem na czele. Po jakimś czasie Bartłowie widzieli żałosny powrót kawalerzystów: jeden żołnierz prowadził za uzdę dwa konie<sup>75</sup>.

Zajścia krakowskie były tylko fragmentem ogólnej, dramatycznej sytuacji kraju w jesieni 1923 r. Nie wchodząc w bliższą analizę tych dobrze znanych wydarzeń, przypomnę jedynie, że przyczynami napięcia społecznego skutkującego przelewem „krwi bratniej”, nie tylko zresztą w Krakowie, lecz także w Tarnowie i Borysławiu, były drożyzna wywołana przez galopującą inflację i polityka oszczędności budżetowych dające drastyczne pogorszenie się warunków bytowych robotników i urzędników państwowych. Rolę „iskry zapalnej” odegrała dokonana w końcu października 1923 r. rekonstrukcja rządu Witosza, do którego weszli: Roman Dmowski (objął sprawy zagraniczne), Stanisław Grabski (stanął na czele MWRiOP) oraz Wojciech Korfanty (został wicepremierem i ministrem bez teki). Politycy ci byli zaaostrzeniem kursu wobec pracowników różnych branż, protestujących już od wiosny (metodą strajków) przeciwko pogarszaniu się ich położenia i polityce rządu. Ich nominacje lewica przyjęła jako wyzwanie i 3 listopada PPS oraz Centralna Komisja Związków Zawodowych ogłosiły ogólnopolski strajk generalny z terminem rozpoczęcia dwa dni później. Ofiary, które padły podczas rozruchów w Krakowie, otrzeźwiły zarówno władze, jak i organizatorów protestów. Te pierwsze zgodziły się odwołać wojewodę krakowskiego Kazimierza Wałęckiego i dowódcę Okręgu Korpusu w Krakowie gen. Józefa Czikiela oraz zaniechać karania uczestników protestów przed sądami doraźnymi, ci drudzy natomiast odwołać strajk. Sytuacja uległa normalizacji.

Poprawa stanu zdrowia Bartla była – jak się zdaje – dość szybka. W liście do znanego krakowskiego drukarza Wacława Zygmunta Anczyca i jego żony Zofii, pisanym 2 grudnia 1923 r. w mieszkaniu w sejmie, donosił: „Stan mój jest coraz lepszy; z domu nie wychodzę i czytam całymi dniami. Żona bez służącej gospodaruje”<sup>76</sup>.

Stan „oderwania od życia”, a i działalności politycznej, nie był jednak wówczas całkowity, jak sugeruje cytowany list. Z doniesień prasowych wiemy, że już 24 listopada 1923 r. Bartel przewodniczył posiedzeniu sejmowej Komisji Komunikacyjnej, na którym debatowano nad exposé ministra kolei Kazimierza Tyszki<sup>77</sup>. Z kolei 4 grudnia Bartel i towarzysze z klubu PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” wystąpili z wnioskiem nagłym do sejmu o zażądanie od rządu w ciągu trzech dni wyjaśnień

<sup>75</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 42–43.

<sup>76</sup> BN, Dział Rękopisów, 7262, Korespondencja Wacława Zygmunta Anczyca i Drukarni W.L. Anczyca w Krakowie z lat 1883–1935, k. 24. Z listu wynika, że praktycznie nieznanemu Bartłowi Anczycowie serdecznie się nim zajęli i jakiś czas gościli go w swoim domu w Krakowie. Uwaga o braku służącej była, jak się zdaje, aluzją do trudnej sytuacji materialnej małżeństwa Bartłów, które z racji wydatków związanych z chorobą Kazimierza nie mogło sobie pozwolić na pomoc domową.

<sup>77</sup> *Z sejmowej komisji komunikacyjnej*, „Dziennik Ludowy”, 24 XI 1923, nr 269. Posiedzenie wypełniło wystąpienie posła PPS, Artura Hausnera, który skrytykował niejasne zamiary ministra w sferze polityki kadrowej. Rezultatem była niepewność części pracowników kolei, niewiedzących, czy zostaną zwolnieni czy też przeniesieni na emeryturę.



w sprawie przyznania rozporządzeniem ministra kolei (w porozumieniu z ministrami skarbu i przemysłu i handlu) Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu 25 proc. zniżki taryfowej na przewóz 2 tys. ton soli, 500 ton nafty i 5 tys. ton węgla. Wnioskodawcy uważali, że o udzieleniu zniżki – dającej Towarzystwu korzyści materialne – zadecydowały motywy polityczno-partyjne, albowiem MTR było organizacją czysto zawodową, a nie handlową<sup>78</sup>. Do uzasadnienia nagłości wniosku miało dojść w terminie późniejszym; przedstawiono je już po upadku rządu Witosa, który nastąpił 15 grudnia 1923 r. Piszę o tym dalej.

21 grudnia 1923 r. Bartel wziął udział w ostatnim w tym roku posiedzeniu sejmiku (głosowano poprawkę do ustawy o podatku majątkowym<sup>79</sup>), a 23 grudnia był we Lwowie, gdzie przewodniczył zjazdowi mężów zaufania (delegatów) Związku PSL z Małopolski Wschodniej. Na zjeździe przedstawił aktualną sytuację polityczną w sejmiku w związku z ostatnim przesileniem rządowym (cztery dni po dymisji gabinetu Witosa powołano rząd z Władysławem Grabskim na czele) oraz stosunek ZW PSL do innych ugrupowań politycznych. Decyzją zjazdu postanowiono urządzić w ciągu najbliższych dwóch miesięcy wielki „zjazd chłopski” z Małopolski Wschodniej. Do tego czasu związkiem rządzić miał tymczasowy zarząd, do którego jednomyślnie wybrano m.in. Kazimierza Bartla jako prezesa, a także posła Stanisława Wojtowicza i redaktora „Kurier Lwowski”, Włodzimierza Jampolskiego – jako zastępców<sup>80</sup>. Pierwsze posiedzenie nowego zarządu – pod przewodnictwem prezesa Bartla – odbyło się 28 grudnia 1923 r. (w lokalu „Kuriera Lwowskiego” przy ul. Ossolińskich 15, gdzie zorganizowano zresztą także zjazd) i poświęcone było głównie określeniu trybu pracy zarządu<sup>81</sup>.

Choroba, operacja i rekonwalescencja nie tylko wyrwały na jakiś czas Bartla z normalnego, zawsze niebywale czynnego życia. Przyniosły również niemal zupełną ruinę finansową. Świadectwem tego jest dramatyczny list, jaki 31 października 1923 r. skierował do Ministerstwa WRiOP ówczesny rektor Politechniki Lwowskiej prof. Julian Fabiański. Pisał w nim, że długotrwała choroba zniszczyła prof. Bartla pod względem materialnym: dotychczasowe wydatki przekroczyły 200 mln marek, a pobyt w lecznicy w Krakowie pochłonie kolejne 100 mln. Zaznaczał, że prof. Bartel nie ma żadnego majątku i musiał na pokrycie kosztów leczenia popaść w długi. Profesor Fabiański prosił, by biorąc pod uwagę wielkie zasługi Bartla dla lwowskiej politechniki oraz państwa, udzielić mu bezzwrotnej zapomogi w wysokości nie mniejszej niż 100 mln marek<sup>82</sup>. Uświadomimy sobie wysokość pożycz-

<sup>78</sup> Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres I, Druk nr 896.

<sup>79</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 90. posiedzenia Sejmu z dnia 21 grudnia 1923 r.” (Wynik imienne-go głosowania nad ustawą w sprawie skreślenia art. 89 ustawy o podatku majątkowym).

<sup>80</sup> *O silny i zdrowy ruch ludowy. Zjazd mężów zaufania Związku PSL z wschodniej Małopolski*, „Kurier Lwowski”, 25 XII 1923, nr 302.

<sup>81</sup> „Kurier Lwowski”, 31 XII 1923, nr 306 (notka bez tytułu). Zarząd postanowił zbierać się każdej soboty wieczorem.

<sup>82</sup> AAN, MWRiOP, 1646 [Akta osobowe Kazimierz Bartel], Pismo Rektora Politechniki Lwowskiej Juliana Fabiańskiego do MWRiOP z prośbą o udzielenie zapomogi prof. Kazimierzowi Bartłowi, 31 X 1923 r., k. 44.

ki i ogólnie wydatków na leczenie, wiedząc, że płaca urzędnika państwowego ze środka tabeli płac – tj. 8 grupy na 16 istniejących ogółem – wynosiła w październiku 1923 r. 7,5 mln marek<sup>83</sup>. Za pięknymi intencjami rektora politechniki nie poszła, niestety, sprawność działania lwowskiej uczelni. Politechnika nie przedstawiła bowiem na czas odpowiednich dokumentów finansowych i w związku ze zbliżaniem się końca roku budżetowego (1923) ministerstwo musiało uznać sprawę za nieaktualną.

Urlopowany z uczelni Bartel rozwijał na przełomie 1923 i 1924 r. zadziwiająco ożywioną działalność polityczną – i to nie tylko na gruncie lwowskim. 18 stycznia 1924 r. uczestniczył w delegacji – z prezesem Dąbskim na czele, która przedstawiła premierowi Grabskiemu postulaty klubu Związku Polskich Stronnictw Ludowych „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa”<sup>84</sup>. Żądano m.in. powrotu marszałka Piłsudskiego do armii, poprawy funkcjonowania administracji państwowej (szczególnie na Kresach), zajęcia się wynikającą z drożyzny trudną sytuacją małych rolników, wreszcie energicznego śledztwa w sprawie „faszystowskiego spisku”, który objął także niektóre organy państwowe (wojsko i policję).

W opinii premiera poprawę położenia ludności wiejskiej mógł przynieść przede wszystkim „dobry pieniądz” (tj. wzmocnienie tracącej na wartości waluty polskiej), niemniej obiecał zbadać, co można zrobić w celu polepszenia warunków życia na wsi. Poprawę w dziedzinie stosunków administracyjnych uznał za pilną, zadeklarował też, że rząd nie będzie tuszował sprawy Pogotowia Patriotów Polskich<sup>85</sup>.

Trudno powiedzieć, jaki był udział bohatera tej książki w opracowaniu ogłoszonej dwa dni potem przez połączone partie obszernej „Odezwy do ludu”. Dokument ten sygnowali prezes „Wyzwolenia” i „Jedności Ludowej” Jan Dąbski, prezes Klubu Poselskiego Thugutt oraz członkowie Zarządu Głównego oraz Klubu Poselskiego i Senatorskiego – wśród podpisów członków tego ostatniego znajduje się również podpis Bartla. Odezwa przynosiła ocenę aktualnej sytuacji politycznej, zgłaszała postulaty „Wyzwolenia” i „Jedności Ludowej” wobec rządzących, kreśliła również wizję rozwoju sytuacji na scenie politycznej na przyszłość.

<sup>83</sup> *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydania III 1924*, Warszawa 1925, s. 180. Z uwagi na galopującą inflację ów urzędnik w listopadzie pobierał już pensję w wysokości 23,4 mln, a w grudniu 54,5 mln marek (*ibidem*, s. 180). Zatem pożyczka, o którą wnioskował rektor, po prostu „topniała w oczach”.

<sup>84</sup> Klub utworzył się wskutek połączenia „Wyzwolenia” z zespołem „Jedność Ludowa”, który powstał w maju 1923 r. drogą secesji 14 posłów i 4 senatorów z klubu PSL „Piast” w proteście przeciwko sojuszowi Witosa z prawicą (pakt lanckoroński).

<sup>85</sup> *Delegacja Zw. Str. Lud. u premiera*, „Kurier Lwowski”, 20 I 1924, nr 16; *Delegacja „Wyzwolenia” u Prezesa Ministrów*, „Kurier Poranny”, 19 I 1924, nr 19. Pogotowie Patriotów Polskich było założoną po wyborach 1922 r. przez warszawskiego architekta, Jana Pękosławskiego, tajną organizacją o charakterze faszystowskim, zmierzającą do antyparlamentarnego przewrotu i wprowadzenia w Polsce dyktatury. Tolerowana przez rząd Witosa, w grudniu 1923 r. przeszła do działalności jawnej. W 1924 r. jej działalność została zlikwidowana przez policję (*Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 308 [autor hasła: Arkadiusz Kołodziejczyk]; A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1978, s. 354–355).

Po wyrażeniu zadowolenia z upadku gabinetu Witos, potępionego za sojusz z „Chjeną”, precyzowano stosunek do rządu jego następcy. Oceniając nowy gabinet jako „raczej prawicowy”, jednoznacznie odcinano się od ponoszenia odpowiedzialności za jego decyzje. Mimo to udzielano rządowi Grabskiego kredytu zaufania, by umożliwić mu spełnienie obietnic w zakresie reformy skarbu i realizacji reformy rolnej. Przewidywano, że w wypadku przeciągania się procesu uzdrawiania skarbu gabinet ustąpi, robiąc miejsce rządowi ludowemu, chłopsko-robotniczemu. Z kolei niepowodzenie działań Grabskiego winno mieć finał w postaci nowych wyborów, których celem byłoby złamanie przewagi prawicy w sejmie. Podstawowe żądania, wysuwane pod adresem sprawujących rządy zgłoszone w odezwie, obejmowały naprawę pieniądza (zaprzymanie druku marki) oraz obniżenie cen na podstawowe artykuły<sup>86</sup>.

Kredyt zaufania udzielony Grabskiemu wyczerpał się już po miesiącu: 20 lutego 1924 r. klub PSL „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” po raz kolejny sprecyzował swój stosunek do jego rządu w specjalnej rezolucji. Gabinet określono w niej pejoratywnym mianem narzędzia „w rękę klas posiadających”, a za jedyny plus jego polityki uznano powstrzymanie spadku wartości marki polskiej. We wszystkich innych dziedzinach stwierdzono fatalny stan rzeczy. Rząd – zdaniem autorów rezolucji – w ogóle nie prowadził albo prowadził w sposób nieudolny politykę zagraniczną, nie przywrócił marszałka Piłsudskiego do służby w wojsku i dopuszczał do nadużyć w policji i administracji. Doprowadzał też do stałego pogarszania się sytuacji na Kresach, gdzie panowały brutalność i samowola policji, aparat urzędniczy był niedbały, a niekiedy także przekupny, mniejszościom narodowym i wyznaniowym odmawiano zaś wszelkich praw, nawet kulturalnych. Ponieważ przy obecnych stosunkach w sejmie wyłonienie stałej, „zdrowej” większości jest niemożliwe, uzdrowić sytuację mogą jedynie nowe wybory, które pokażą, czy społeczeństwo opowiada się za prawicowym czy lewicowym kierunkiem rządzenia<sup>87</sup>. Krytyczny stosunek do rządu Grabskiego partia Bartla utrzymała aż do ostatnich chwil istnienia tego gabinetu.

W styczniu 1924 r. Bartel powrócił do zajmowania się sprawami radiotelegrafii. 24 tego miesiąca wziął udział we wspólnym posiedzeniu Stowarzyszenia Radiotechników Polskich i Stowarzyszenia Elektryków Polskich, na którym omawiano problematykę rozwoju radia w Polsce. Główny referat, pt. „Radiotechnika w Polsce”, wygłosił wiceprezes Stowarzyszenia Radiotechników inż. Kazimierz Jackowski. W dyskusji, która wywiązała się potem, obszernie na temat problematyki radiofonizacji kraju wypowiedział się przewodniczący sejmowej Komisji Komunikacyjnej. Wystąpienie było właściwie jednym wielkim atakiem na Ministerstwo Poczty i Telegrafów i rząd, które – jak utrzymywał mówca – nie wykazały żadnej inicjatywy, by wprowadzić nowelizację ustawy o pocztach i telegrafii pod obrady sejmu. W rezultacie projekt noweli przeleżał blisko pół roku i dopiero osobista interwencja Bartla u marszałka sejmu – opóźniona z uwagi na chorobę – ruszyła sprawę z martwego punktu. Sam projekt

<sup>86</sup> *Odezwę* wydrukowało „Wyzwolenie” z 20 I 1924 r., nr 3.

<sup>87</sup> „Wyzwolenie” i „Jedność Ludowa” o stosunku do rządu, „Kurier Poranny”, 21 II 1924, nr 51.

rządowy Bartel uznał za przestarzały, zarzucał mu też zbyt dużą restrykcyjność (np. wymóg rejestracji wszystkich obywateli nabywających odbiorniki radiowe<sup>88</sup>), która może ograniczyć „i tak już będący w opłakanym stanie rozwój radiotechniki w Polsce”. Bartel poinformował także, że w ścisłym kontakcie ze Stowarzyszeniem Radiotechników Polskich przygotowuje referat dla Komisji Komunikacyjnej, zawierający uwagi do rządowego projektu nowelizacji ustawy, oraz zapowiedział wniesienie interpelacji sejmowej. Na zakończenie posiedzenia, w którym uczestniczyło 70 osób, zebrani – na wniosek głównego referenta – „wśród licznych oklasków” wyrazili głęboką wdzięczność przewodniczącemu Komisji Komunikacyjnej za jego czynny udział w pracach nad przeprowadzeniem ustawy radiotechnicznej<sup>89</sup>. Bartel dotrzymał danego słowa, wnosząc na początku lutego 1924 r. interpelację „w sprawie niedomagań i braków w organizacji radiotelegrafii w Polsce i chaosu, jaki panuje w tej dziedzinie w centralnym urzędzie poczt i telegr[afów]”<sup>90</sup>.

W myśl interpelacji, mającej charakter – jeśli tak można powiedzieć – „rozliczeniowo-postulatywny”, sejm miał zażądać m.in. od rządu wyjaśnień, co zrobiono w sprawie zapewnienia dobrej łączności z Kresami, gdzie walkę z grasującymi bandami utrudnia głównie brak połączeń telegraficznych, jaki jest stosunek władz pocztowo-telegraficznych do krajowego przemysłu radiotechnicznego, na jakiej podstawie prawnej było Ministerstwo Poczt i Telegrafów odmawiało wydawania pozwoleń na instalowanie małych radioodbiorników w prywatnych mieszkaniach, oraz przedstawienia projektu rozbudowy sieci radiowej na terenie Polski do celów komunikacji wewnętrznej i „europejskiej”.

Ostatecznie Komisja Komunikacyjna uznała, iż projekt noweli rządowej jest niewystarczający, ustawa wymaga głębszych, dotyczących nie tylko radiokomunikacji zmian (ustalenie wzajemnego stosunku między Zarządkiem Poczt i Telegrafów a Zarządkiem Kolei i Pocztowej Kasy Oszczędności) i wystąpiła z wnioskiem o zastąpienie ustawy z 1919 r. zupełnie nową. Rząd uznał racje komisji, wycofał projekt nowelizacji starej ustawy i poparł projekt nowej – „o pocście, telegrafie i telefonie” – który opracował przewodniczący Komisji i sprawozdawca projektu w jednej osobie Kazimierz Bartel<sup>91</sup>. Projekt został przesłany sejmowi 12 marca 1924 r.<sup>92</sup> Regulował on kwestię zakładania, utrzymywania i eksploatacji urzędów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, a także radiotelegraficznych i radiotelefonicznych. Nawiasem mówiąc, utrzymano w nim obecny w krytykowanej, rządowej nowelizacji wymóg uzyskania

---

<sup>88</sup> Ściśle biorąc, projekt przewidywał udzielanie przez ministra poczt i telegrafów osobom prywatnym zezwoleń na posiadanie i używanie urządzeń radiotelegraficznych i radiotelefonicznych.

<sup>89</sup> *Radjotechnika w Polsce*, „Przegląd Radiotechniczny”, 15 II 1924, z. 4–5. O udziale Bartla w styczniowym spotkaniu wspomina M.J. Kwiatkowski w pracach: „*Tu Polskie Radio Warszawa...*”, Warszawa 1980, s. 29 oraz *Narodziny Polskiego Radia. Radiofonia w Polsce w latach 1918–1929*, Warszawa 1972, s. 73.

<sup>90</sup> Cyt. za: *Interpelacja w Sejmie*, „Przegląd Radiotechniczny”, 1 III 1924, nr 5a.

<sup>91</sup> Szereg zmian, źródłowo nieuchwytnych, wprowadzili do projektu pozostali członkowie Komisji Komunikacyjnej.

<sup>92</sup> Zob. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres I, Druk nr 1060.

zezwoleń na posiadanie i używanie urządzeń radiotelegraficznych i radiotelefonicznych, zobowiązując dodatkowo (art. 12) wytwórnice aparatów radiotelegraficznych i radiotelefonicznych do prowadzenia szczegółowych wykazów ich nabywców (ci ostatni musieli przy kupnie wykazać się zezwoleniem).

Bartel zreferował projekt ustawy sejmowi na posiedzeniu niższej izby parlamentu 4 kwietnia 1924 r. Stwierdził, że podstawowym problemem, który pojawił się przy tworzeniu projektu ustawy, było, czy radiotelefon i radiotelegraf mają być również zmonopolizowane przez państwo, jak poczta, telegraf i telefon. W projekcie uczyniono furtkę w takiej generalnej regulacji, upoważniając ministra przemysłu i handlu do wydawania koncesji na eksploatację i posiadanie tych urządzeń przedsiębiorstwom lub osobom prywatnym. Polityka koncesyjna miała być uregulowana szczegółowo przez wspomnianego ministra, przy czym sam Bartel przestrzegał przed zbyt liberalizmem w tym zakresie, który może wyrządzić państwu znaczne szkody. Negatywnym przykładem liberalnego „przeholowania” była – jak stwierdził – Ameryka, gdzie pozostawienie zupełnej swobody w dziedzinie radiotelegrafii i radiotelefonii doprowadziło do negatywnych skutków. Oprócz tego podstawowym *novum* projektu było wprowadzenie obowiązku płacenia kolejom przez pocztę za przewóz przesyłek pocztowych, a pocztom – za usługi pocztowe – przez Pocztową Kasę Oszczędności (ustawa z 1919 r. zwalniała obie instytucje z opłat). Celem tej regulacji było zrównoważenie budżetów kolei i poczty, w obu przypadkach deficytowych<sup>93</sup>. Po wprowadzeniu niewielkich poprawek projekt został przyjęty przez sejm 8 kwietnia 1924 r.<sup>94</sup>

Rząd – jak się zdaje – podzielał opinię Bartla o konieczności zachowania wpływu państwa na kształt „broadcastingu” w Polsce. 7 marca 1925 r. na konferencji w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, w której wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych instytucji – m.in. sejmowej Komisji Komunikacyjnej reprezentowanej przez jej przewodniczącego, Sztabu Generalnego oraz Generalnej Dyrekcji Pocht i Telegrafów – uznano, że rząd winien uczestniczyć w towarzystwie eksploatującym „broadcasting” na terenie Rzeczypospolitej, by mieć kontrolę nad sposobem jego prowadzenia<sup>95</sup>.

Stowarzyszenie Radiotechników z radością przyjęło uchwalenie ustawy, która pozwoliła przełamać wreszcie zastój w dziedzinie radiotelegrafii (choć zastrzeżenia budziło przejście ze starego projektu wymogu rejestracji wytwórni aparatów radiowych oraz ich nabywców). Za szybkie uchwalenie ustawy dziękowano Bartłowi w takich oto słowach: „Z tej racji ogół polskich radiotechników będzie ży-

<sup>93</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 115. posiedzenia Sejmu z dnia 4 kwietnia 1924 r.”, ł. CXV/14–CXV/37.

<sup>94</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 117. posiedzenia Sejmu z dnia 8 kwietnia 1924 r.”, ł. CXVII/10. 3 czerwca sejm rozpatrywał poprawki senatu do projektu ustawy, większość z nich przyjmując. Nie wpłynęło to w sposób istotny na jej kształt, ponieważ senackie poprawki nie miały zasadniczego charakteru. Zob. „Sprawozdanie Stenograficzne ze 123. posiedzenia Sejmu z dnia 3 czerwca 1924 r.”, ł. CXXI-II/40–CXXIII/41.

<sup>95</sup> *Rząd a Radiofonia*, „Polska Zbrojna”, 8 III 1925, nr 67.



wie głęboką wdzięczność dla p. prezesa Sejmowej Komisji Komunikacyjnej za jego energię i doniosłą pracę położoną przy układaniu kamienia węgielnego polskiej radiotechniki<sup>96</sup>.

Równolegle do prac nad ustawą o poczcie, telegrafii i telefonii przewodniczący sejmowej Komisji Komunikacyjnej zajmował się projektem ustawy o zakresie działania ministra kolei żelaznych i o organizacji urzędów kolejowych. Przesłany 17 listopada 1923 r. do sejmu przez ministra kolei żelaznych w rządzie Witosa Andrzeja Nosowicza projekt<sup>97</sup> został poddany przez Komisję Komunikacyjną bardzo szczegółowej analizie. Z próby tej wyszedł zwycięsko – jego kształt nie uległ zasadniczym modyfikacjom. W przekazanym 26 lutego 1924 r. przez Bartla – będącego przewodniczącym komisji i sprawozdawcą – projekcie ustawy z wniesionymi przez Komisję Komunikacyjną poprawkami najistotniejsze dotyczyły przemianowania ministra kolei żelaznych na ministra kolei i zobowiązania tego ostatniego do składania ciałom ustawodawczym corocznego sprawozdania z gospodarki kolejowej<sup>98</sup>.

20 maja 1924 r. Bartel przedstawił projekt ustawy sejmowi, podkreślając, że upoważniając ministra do podjęcia działań w zakresie organizacji kolejnictwa, przyczyni się ona do zaprowadzenia ładu na kolejach. Zwrócił też uwagę na przewidzianą w ustawie decentralizację zarządu kolejami, tzn. ograniczenie kompetencji ministerstwa do spraw zasadniczych i ogólnej polityki oraz przeniesienie kwestii szczegółowych na dyrekcje kolejowe.

W dyskusji zabrało głos tylko dwóch posłów – Romuald Paczkowski z ChD i Władysław Ostrowski z „Piasta”, którzy zresztą nie wnieśli do przedłożonego projektu żadnych poprawek, wobec czego jeszcze na tym samym posiedzeniu sejm projekt przyjął w brzmieniu przedstawionym przez posła sprawozdawcę<sup>99</sup>.

15 lutego 1924 r. Bartel uzasadnił przed sejmem zgłoszony jeszcze na początku grudnia poprzedniego roku nagły wniosek w sprawie pokrycia przez rząd Witosa połowy (względnie dwóch trzecich) ceny zakupu 500 wagonów węgla, 200 wagonów soli i 50 wagonów nafty oraz obniżenia taryfy kolejowej o 25 proc. na przewiezienie tych towarów do Małopolski Zachodniej, gdzie zostały one przekazane Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu celem rozsprzedania wśród miejscowej, ubogiej ludności.

Komentując przeprowadzoną transakcję, poseł „Wyzwolenia” oskarżył rząd o nadużycie stanowiska i naruszenie standardów moralnych, ponieważ po stwierdzeniu złej sytuacji gospodarczej w kraju nie powinien on zaczynać jej naprawy „od Wierchchosławic” – była to jednoznaczna aluzja, że akcja miała wzmocnić poparcie dla rządu i partii Witosa, jako że Małopolska Zachodnia była bastionem PSL „Piast”, a w Wierchchosławicach urodził się i gospodarzył sam Witos – lecz podjąć jednoczesną akcję w całym państwie. Zarzut został wzmocniony informacją, iż „oddział

<sup>96</sup> „Przegląd Radiotechniczny”, 15 V 1924, z. 8.

<sup>97</sup> Tekst projektu zob. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres I, Druk nr 871.

<sup>98</sup> Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres I, Druk nr 1022.

<sup>99</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 120. posiedzenia Sejmu z dnia 20 maja 1924 r.”, I. CXX/46.



organizacyjny” PSL „Piast” rozesłał poufne wezwanie, by sprawę obniżenia cen nafty, węgla i soli wykorzystać jako atut polityczny.

W opinii mówcy tego typu działania rządu, którego część wywodziła się z izby poselskiej, przyczyniały się do „niewątpliwego” upadku autorytetu i popularności sejmu w społeczeństwie. W swojej mowie Bartel nie omieszczał wspomnieć, że prezesem MTR był premier Witos, który dawał rządowi rękojmię, iż poruczone Towarzystwu zadanie zostanie wykonane bezstronnie i obiektywnie (w kontekście wysuniętego oskarżenia uwaga ta musiała mieć wydźwięk mocno ironiczny).

Wymienione we wniosku Towarzystwo powstało w lipcu 1919 r. w celu wspierania rozwoju wsi i rolnictwa. Jego siedzibą był Kraków, a zasięgiem działania obejmowało nie tylko Małopolskę Zachodnią, lecz także Wschodnią. MTR zakładało szkoły rolnicze, wzorowe gospodarstwa, prowadziło kursy z wiedzy rolniczej oraz działalność wydawniczą. Od 1921 r. prezesem Towarzystwa (aż do 1927 r.) był Wincenty Witos. Większość posłów poparła wniosek Bartla, wzywający rząd do złożenia w ciągu trzech dni wyjaśnień w podniesionej przez niego sprawie<sup>100</sup>.

Do kwestii zniżek dla MTR odniósł się w swych wspomnieniach, w tradycyjnie już nieżyczliwy Bartłowi sposób, sam Witos. Wniosek posła „Wyzwolenia” przedstawił jako przykład nieprzebiegających w środkach metod, jakich chwyciły się stronnictwa lewicowe, zwalczając jego gabinet, własne działanie zaś jako szlachetny czyn, mający wspierać najuboższą ludność kilkunastu powiatów Małopolski Wschodniej i Królestwa<sup>101</sup>. Oczywiście w takim ujęciu niezorientowany czytelnik nie ma szans, żeby zrozumieć przyczyny wątpliwości Bartla co do szlachetnych pobudek działania rządu, mających źródło w wybraniu właśnie Małopolski, gdzie skupiał się elektorat PSL „Piast”, na obiekt akcji pomocowej. Nie dowie się też, bo Witos „zapomniał” o tym napisać, że sejm podzielił wątpliwości Bartla w sprawie poczyniń rządu i uznał nagłość zgłoszonego wniosku. Niestety nie wiemy, jaki był finał całej sprawy.

1 marca 1924 r. Bartel, wraz z posłami: Pawłem Romockim (Narodowe Chrześcijańskie Stronnictwo Pracy), Henrykiem Rosmarinem (Koło Żydowskie), Adamem Chełmońskim (ZLN) oraz Jędrzejem Moraczewskim (PPS), został wybrany do sejmowej podkomisji, która miała zbadać wysunięte pod adresem ministra Kucharskiego zarzuty o działania na szkodę skarbu państwa, które zostały nazwane aferą żyrardowską. Wyniki swojej pracy miała ona przedstawić sejmowej Komisji Budżetowej<sup>102</sup>.

13 sierpnia 1923 r. minister skarbu w rządzie Chjeno-Piasta Władysław Kucharski podpisał samowolnie – tj. bez wiedzy Rady Ministrów – porozumienie o przekazaniu Francuzom zakładów włókienniczych w Żyrardowie. Zakłady żyrardowskie były przed wojną największą na ziemiach polskich wytwórnią materiałów lnianych. Zniszczenia wojenne sprawiły, że ich prywatny właściciel, nie dysponując kapitałem

<sup>100</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 99. posiedzenia Sejmu z dnia 15 lutego 1924 r.”, t. XCIX/60–XCIX/61.

<sup>101</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, s. 48. O ile wiadomo, towary, których zakup dofinansował rząd Witos, kierowane były wyłącznie do Małopolski.

<sup>102</sup> „Kurier Lwowski”, 1 III 1924, nr 50.

na podniesienie fabryki z ruin i uruchomienie produkcji, zdecydował o jej zamknięciu w połowie 1919 r. Potrzebujące wyrobów lnianych – m.in. na mundury dla wojska – państwo objęło zakłady zarządem przymusowym, po czym zainwestowało w fabrykę (do 23 grudnia 1920 r.) sumę 47 250 000 marek polskich, co w przeliczeniu na franki szwajcarskie według ówczesnego kursu marki do franka równało się 2 586 168 frankom. Na początku 1920 r. zakładami zainteresowała się francuska grupa kapitałowa Marcela Boussaca, co po dłuższych pertraktacjach zakończyło się podpisaniem wspomnianego porozumienia. Jego istotą, a i przyczyną zgłoszenia wniosku o postawienie Kucharskiego przed Trybunałem Stanu było przeliczenie zainwestowanej przez państwo kwoty 2 586 168 franków, którą nabywca na mocy umowy miał zwrócić do kasy państwowej, według kursu franka do marki z dnia zawarcia umowy, co – biorąc pod uwagę dramatyczny spadek wartości marki – zredukowało sumę zwrotu do 448 484 franki. W rezultacie skarb państwa stracił 2 137 684 franki. Nie był to jednak koniec strat, albowiem na spłatę tych zobowiązań minister Kucharski udzielił nabywcy pożyczki (448 484 franki), jednak na takich warunkach, które umożliwiały nabywcy spłatę pożyczki w wysokości jedynie 18 810 franków, co przynosiło kolejną stratę w wysokości 429 674 franków.

18 marca podkomisja, głosami Bartla, Rosmarina i Moraczewskiego, odrzuciła wniosek posła referenta Romockiego (poparty przez posła Chełmońskiego), by przedstawić Komisji Budżetowej wniosek o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem posła Moraczewskiego o pociągnięcie byłego ministra Kucharskiego do odpowiedzialności z uwagi na fakt, że ministrów można pociągnąć do odpowiedzialności wyłącznie na podstawie ustawy o Trybunale Stanu, a strata skarbu państwa wynikła ze spadku wartości marki polskiej<sup>103</sup>. Następstwem tego było zgłoszenie 19 marca 1924 r. „Wniosku posłów Antoniego Pączka, Jędrzeja Moraczewskiego, K[azimierza] Bartla i innych w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu b[yłego] ministra przemysłu i handlu, p. Władysława Kucharskiego, za wyrządzenie interesom Państwa oczywistej i znacznej szkody przy likwidacji Zarządu Państwowego nad Zakładami Żyrardowskimi”<sup>104</sup> (straty te oszacowano we wniosku na sumy 2 137 684 oraz 429 674 franków szwajcarskich). Z przyczyn proceduralnych (planowana przerwa w obradach) Moraczewski zgodził się na przesunięcie terminu złożenia wniosku na 2 kwietnia<sup>105</sup>.

W opinii znawców „sprawy żyrardowskiej”<sup>106</sup> wniosek był merytorycznie słuszny, przy czym nie sugerowano w nim, że Kucharski kierował się prywatą. Wniosek miał jednak także podtekst polityczny. Inicjatorami oskarżenia Kucharskiego, ministra skarbu w znienawidzonym przez lewicę rządzie Chjeno-Piasta, byli bowiem

<sup>103</sup> *Sprawa zakładów Żyrardowskich. Uchwały Podkomisji budżetowej*, „Kurier Poranny”, 19 III 1924, nr 78; *Afera żyrardowska przed Sejmem*, „Kurier Lwowski”, 20 III 1924, nr 60.

<sup>104</sup> Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres I, Druk nr 1109.

<sup>105</sup> *Sprawa pociągnięcia do odpowiedzialności p. Kucharskiego*, „Kurier Poranny”, 20 III 1924, nr 79.

<sup>106</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Sprawa żyrardowska. Przyczynek do dziejów kapitałów obcych w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1983, s. 105.

posłowie związani z marszałkiem Piłsudskim, wobec czego całą sprawę należy rozpatrywać jako element walki o władzę między „obozem belwederskim” a endecją<sup>107</sup>.

3 kwietnia sejm debatował nad wnioskiem, który zreferował poseł Moraczewski, ale głos zabrał także Bartel, polemizując z wyrażoną w dyskusji opinią posła Chełmońskiego, że sprawa Żyrardowa ma charakter polityczny, nie zaś rzeczowy. Stwierdził, iż sprawa nie ma tła politycznego, i wezwał „jak najkategoryczniej”, by nie dokonywać jej upolitycznienia. Jako dowód, że kwestia nie ma charakteru politycznego ataku („ostrza sprawy politycznej rzecz ta w najmniejszym stopniu nie posiada”), podał trudny do obalenia argument, iż sprawa żyrardowska została wydobyta na światło dzienne przez referenta budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu – „członka prawej strony Izby”. Bartel miał na myśli posła „Piasta” Władysława Kosydarskiego, on to bowiem (jak wynika z wypowiedzi posła Romockiego na posiedzeniu sejmu 17 grudnia 1924 r.) w czasie posiedzenia sejmowej Komisji Budżetowej zwrócił uwagę na brak wpływów ze strony zakładów żyrardowskich, co skutkowało decyzją o wyłonieniu podkomisji do zbadania sprawy. Zaraz po replice Bartla sejm wybrał piętnastoosobową komisję do rozpatrzenia wniosku o postawienie Kucharskiego przed Trybunałem Stanu, w której skład wszedł oczywiście Bartel<sup>108</sup>.

8 kwietnia odbyło się posiedzenie komisji. Dokonano na nim wyboru jej Prezydium, do którego weszli posłowie: Romocki (prezes), Bartel (wiceprezes) oraz Ludwik Dunin (sekretarz; Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe)<sup>109</sup>. Komisji nie udało się pracować w sposób rzeczowy. Bardzo szybko stała się ona areną bezwzględnej walki między posłami lewicy, którzy wykorzystując *casus* Kucharskiego, dążyli do skompromitowania prawicy, a posłami prawicy, którzy usiłowali do tego nie dopuścić i bronili ministra ze wszystkich sił<sup>110</sup>.

W komisji Bartel działał stosunkowo krótko: na posiedzeniu 5 czerwca 1924 r. sejm, na jego prośbę, udzielił mu urlopu do końca lipca tegoż roku, a zaraz potem wicemarszałek sejmu Zygmunt Seyda (ZLN) poinformował zgromadzonych, że z powodu wyjazdu posła Bartla na kurację na jego miejsce w komisji badającej sprawę ministra Kucharskiego wchodzi – z ramienia stronnictwa, które reprezentował – poseł Antoni Anusz<sup>111</sup>.

Sytuacja ta utrwaliła się – Anusz pozostał w składzie komisji aż do końca jej działalności. W rezultacie losy wniosku o pociągnięcie ministra Kucharskiego do odpowiedzialności zostały rozstrzygnięte bez udziału Bartla. 16 grudnia 1924 r., kiedy komisja przedłożyła sejmowi wniosek większości o pociągnięcie ministra Kuchar-

<sup>107</sup> *Ibidem*, s. 105. Zob. też: Z. Landau, *Działalność gospodarcza Władysława Kucharskiego (1884–1964)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1977, nr 3, s. 357.

<sup>108</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 114. posiedzenia Sejmu z dnia 3 kwietnia 1924 r.”, l. CXIV/32–CXIV/33.

<sup>109</sup> *Sąd nad Kucharskim*, „Kurier Lwowski”, 10 IV 1924, nr 83.

<sup>110</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Sprawa żyrardowska*, s. 108–109.

<sup>111</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 124. posiedzenia Sejmu z dnia 5 czerwca 1924 r.”, l. CXXIV/74. Do tego czasu komisja odbyła sześć posiedzeń.

skiego do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu (zabierał w niej głos poseł Anusz), sejm udzielił Bartłowi tygodniowego urlopu.

Przedstawienie wniosku było niestety tylko wygraną bitwą, bo cała batalia w sprawie żyrardowskiej została przez oskarżycieli Kucharskiego przegrana. W głosowaniu sejmowym wniosek komisji poparło 175 posłów, przeciwko było 138, pozostałych 33 oddało białe kartki<sup>112</sup>. Do zwycięstwa – wniosek wymagał uzyskania 60 proc. głosów – zwolennikom postawienia ministra przed Trybunałem Stanu zabrakło zatem 10 proc. głosów. Pozostawało im zwycięstwo moralne, ponieważ mimo rzeczowego uzasadnienia wniosek przepadł z przyczyn politycznych.

Warto wspomnieć o dyskusji poprzedzającej samo głosowanie. Otóż zabrał w niej głos poseł ZLN Stefan Dobrzański, który z wyraźną intencją usprawiedliwienia działań Kucharskiego i zaatakowania Bartla jako jednego z wnioskodawców pociągnięcia byłego ministra skarbu do odpowiedzialności przypomniał umowę zawartą 12 marca 1920 r. między Ministerstwem Kolei Żelaznych a fabryką „Wagon”. Umowa przewidywała, jak wynikało ze słów reprezentanta sejmowej prawicy, kupno 18 tys. wagonów od fabryki, która *de facto* jeszcze nie istniała (reprezentowanej przez trzy banki), udzielenie jej nieoprocentowanej zaliczki w kwocie 15 mln marek oraz licznych przywilejów i ulg (zwolnienie od płacenia podatków, z cła od sprowadzanych dla fabryki towarów itd.).

Wszystko to Dobrzański nazwał „darowizną” udzieloną z państwowych pieniędzy prywatnemu przedsiębiorstwu, za co – jak stwierdził – minister, który ją podpisał (a był nim wnioskodawca postawienia przed sądem Kucharskiego minister Bartel), powinien stanąć przed Trybunałem Stanu. Zaraz jednak dodał, że nie domaga się postawienia Bartla przed Trybunałem, chodziło mu o to, by pokazać na podanym przykładzie, że sprawa Żyrardowa nie była wypadkiem „jedynym i niesłychanym”, ponieważ cały polski przemysł został odbudowany z niezwaloryzowanych pożyczek państwowych<sup>113</sup>.

W obronie Bartla w czasie kontynuowanej następnego dnia debaty ostro wystąpił poseł PPS Zygmunt Marek, który uznał za niedopuszczalne łączenie posiadającej „wymiar kryminalny” sprawy Żyrardowa ze złą umową zawartą przez Bartla po to, by dowieźć wojska na front, a więc w interesie obrony państwa. Podkreślając, że sprawę umowy niewątpliwie wyjaśni sam Bartel (jak już wspomniałem, był on wówczas na urlopie), w słowach najwyższego uznania wyrażał się o byłym ministrze kolei żelaznych, mówiąc, iż był on jednym z tych ludzi, dzięki którym wojna nie skończyła się dla Polski katastrofą. Wypowiedź ta spotkała się z ripostą posła ZLN Adama Chełmońskiego, który powołał się na stwierdzenie samego Bartla na jednym z posiedzeń Komisji Budżetowej, że zawsze może się zdarzyć zawarcie złej umowy i sam niekiedy takie zawierał<sup>114</sup>.

<sup>112</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 170. posiedzenia Sejmu z dnia 16 grudnia 1924 r.”, t. CLXX/15–CLXX/75.

<sup>113</sup> *Ibidem*, t. CLXX/58–CLXX/59.

<sup>114</sup> *Ibidem*, t. CLXXI/38.

Wbrew nadziejom Marka Bartel – o ile wiadomo – sprawy umowy nigdy nie wyjaśnił. Weryfikacja zarzutów postawionych w czasie debaty sejmowej przez posłów prawicy przysparza znacznych trudności – o umowie rządu z fabryką „Wagon” niewiele bowiem wiadomo. Z dotychczasowych badań wynika, że z inicjatywą wybudowania w Polsce fabryki wagonów wystąpił inż. Bronisław Giedaczyński, który wcześniej kierował podobną fabryką we Włoszech. Pomysł ten znalazł poparcie banków poznańskich, dzięki którym w 1920 r. powstała Spółka Akcyjna L. Zieleńniewski Kraków – Fabryka Wagonów „Wagon” w Ostrowie Wielkopolskim. Spółka zawarła z gabinetem Skulskiego umowę, która gwarantowała utrzymanie produkcji wagonów przez odpowiednio wysokie zamówienia rządowe. Kamień węgielny pod budowę fabryki w Ostrowie położono 3 lipca 1920 r.<sup>115</sup>

Jak z tego wynika, istotnie w chwili zawierania umowy fabryka nie istniała, co nie znaczy, że oskarżyciele Bartla mieli rację – umowa musiała uwzględniać tę sytuację i przewidywać np. dostarczenie wagonów w przyszłości, po zbudowaniu zakładów. Na efekty pracy fabryki nie trzeba było zresztą długo czekać – pierwszy wagon zmontowano w niej już we wrześniu 1921 r.

Znajdując na przełomie 1923 i 1924 r. czas i energię na pracę w komisji badającej tzw. aferę żyrardowską i przewodniczenie Komisji Komunikacyjnej (o czym dalej), odczuwający wciąż jeszcze skutki operacji Bartel znalazł w sobie dość siły, by zająć się sprawą tzw. Skarbofermu. 19 marca 1924 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej złożył w imieniu podkomisji specjalnej sprawozdanie w tej kwestii. Stwierdził, że umowa traktująca o udziale państwa w przedsiębiorstwie Skarboferm jest korzystna i zarzuty wysunięte przeciwko posłowi Michalskiemu z tytułu objęcia przez Bank Krajowy zarządzania państwowymi udziałami w „Skarbofermie” są nieuzasadnione<sup>116</sup>.

Przypomnę tło tej sprawy. Polsko-francuska spółka skrótowo nazywana „Skarbofermem” – pełna nazwa „Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku, Spółka Dzierżawna, Spółka Akcyjna w Katowicach” – powstała w marcu 1921 r., a jej celem była wspólna eksploatacja przez 36 lat państwowych kopalń na Górnym Śląsku (zostały one przejęte przez rząd polski od władz pruskich). W lipcu 1921 r. oba rządy podpisały układ wykonawczy do marcowej umowy, na mocy którego ich interesy w spółce miały reprezentować prywatne grupy finansowe – polska i francuska. Jednak rząd polski, idąc za przykładem francuskiego kontrahenta, który nadal wykonywał swoje uprawnienia w spółce bezpośrednio, postanowił nie tworzyć polskiej grupy finansowej, lecz powierzyć wykonywanie swoich uprawnień w „Skarbofermie” państwowemu, od siebie uzależnionemu Polskiemu Bankowi Krajowemu. Rząd wychodził z założenia, że bank lepiej niż polska grupa finansowa zabezpieczy pol-

<sup>115</sup> W. Banach, *Fabryka „Wagon” w Ostrowie Wielkopolskim. Od chlubnych tradycji do dramatycznej współczesności*, „Kronika Wielkopolski” 2004, nr 1 (109), s. 55; B. Jarosz, M. Płóciennik, *130 lat kolei w Ostrowie Wielkopolskim*, Ostrów Wielkopolski 2005, s. 40, 78; *Ostrów Wielkopolski. Dzieje miasta i regionu*, Poznań 1990, s. 298.

<sup>116</sup> *Sprawa Skarbofermu*, „Kurier Lwowski”, 20 III 1924, nr 60.



skie interesy w spółce, której groziłoby zdominowanie przez silniejszą finansowo grupę francuską i która mogłaby nie poradzić sobie z problemami natury walutowej.

W przewidzianą przez gabinet Witosa rolę PBK wszedł w 1922 r., co wiązało się z objęciem w posiadanie połowy udziałów w kapitale założycielskim spółki (wynosił on 150 mln marek). Po pewnym czasie zwrócono uwagę na mieszanie się kompetencji dyrektora banku Jerzego Michalskiego, który był jednocześnie członkiem Rady Nadzorczej „Skarbofermu”. Zasiadał on zresztą wówczas we władzach około dwudziestu innych spółek, a od 1922 r. był także posłem z ramienia Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. W rezultacie 10 marca 1924 r. rząd Władysława Grabskiego cofnął PBK mandat do reprezentowania jego interesów w „Skarbofermie” i przeniósł go na ministra przemysłu i handlu<sup>117</sup>.

Łatwo zauważyć, że informacje prasowe o konstatacjach Bartla w sprawie „Skarbofermu” budzą w świetle powyższych wywodów spore wątpliwości. Michalski bowiem nie był odpowiedzialny za objęcie przez PBK zarządzania udziałami państwa w „Skarbofermie”, co nie oznacza, rzecz jasna, że tego typu zarzut ze strony niedoinformowanych oskarżycieli nie mógł się pojawić. Również usprawiedliwienie Michalskiego z uwagi na korzystny charakter tej reprezentacji nie miało sensu, skoro to nie Michalski za nią odpowiadał.

W tym czasie, jak już wspomniano, Bartel kontynuował pracę w charakterze przewodniczącego sejmowej Komisji Komunikacyjnej. Na posiedzeniu komisji 22 marca 1924 r. zarzucił ministrowi kolei żelaznych w rządzie Władysława Grabskiego Kazimierzowi Tyszcze, że wbrew zapowiedziom nie redukuje, lecz stale zwiększa liczbę zatrudnionych na kolejach. Podobne w wymowie były wypowiedzi innych członków komisji, wskazujących, że wbrew oczekiwaniom personel kolejowy się nie zmniejszył<sup>118</sup>. Nadmiar pracowników kolei był jedną z głównych przyczyn deficytu PKP, na co już w październiku poprzedniego roku zwracał uwagę minister skarbu Władysław Kucharski<sup>119</sup>.

Ostatniego dnia marca 1924 r., wobec zbliżania się końca udzielonego urlopu, Bartel poprosił Ministerstwo WRiOP o jego przedłużenie do końca letniego półroczu akademickiego, ponieważ w połowie maja planował wyjazd do Wildungen, względnie Karlsbadu, w celu kontynuowania kuracji<sup>120</sup>. Ministerstwo wyraziło zgodę. Trudno powiedzieć, z czego Bartel chciał sfinansować zagraniczny wyjazd, w każ-

<sup>117</sup> Z. Szmidtko, „Skarboferm” 1922–1939. *Związki polityki z gospodarką*, Opole 2005, s. 83.

<sup>118</sup> *Gospodarka kolejowa w ogniu krytyki. Sute interesy firmy „Orbis”. Poseł Bartel o niedomaganiach administracji kolejowej*, „Kurier Lwowski”, 23 III 1924, nr 69.

<sup>119</sup> AAN, PRM, Rektyfikaty, Rkt 59, t. 1, k. 8–9. W sprawie wyników finansowych kolei państwowych, 22 X 1923 r., k. 8–9. Inne, wskazane przez Kucharskiego źródła deficytu to zbyt niskie taryfy i rozrzutna gospodarka w dyrekcjach kolejowych.

<sup>120</sup> AAN, MWRiOP, 1646 [Akta osobowe Kazimierz Bartel], Prośba prof. Kazimierza Bartla do MWRiOP o przedłużenie urlopu, datowana „W Warszawie, dnia 31 marca 1924”. Wildungen (właściwie – Bad Wildungen): miejscowość kuracyjna w Niemczech, znana z wód leczniczych stosowanych przy dolegliwościach urologicznych. Karlsbad to niemiecka nazwa czeskosłowackiego kurortu Karlowe Wary, słynącego z licznych źródeł leczniczych.



dym razie ze wspomnianego listu do Anczyców wynika, że w czasie choroby wiele osób podało mu pomocną dłoń.

Bartel wyjechał na kurację i 7 czerwca 1924 r. był już w Karlsbadzie. Mimo to duchem pozostał w kraju. Wynika to jednoznacznie z pisanego następnego dnia do Franciszka Kapelińskiego listu, w którym donosił, że mimo iż od wczoraj przebywa w Karlsbadzie, myślą jest stale w Warszawie. Zwracał się z prośbą o pilnowanie spraw w Komisji Komunikacyjnej i informacje o biegu spraw<sup>121</sup>.

W kolejnym liście do Kapelińskiego, z 18 czerwca, prosił usilnie, by ten zabrał głos w zbliżającej się debacie nad budżetem Ministerstwa Kolei. „Byłoby niewłaściwością – argumentował – aby nasz Klub milczał – przecież właściwie my prowadzimy się myślą cudzą”<sup>122</sup>. Pytał również, czy w klubie są silne tarcia. Z listu Bartla wynika, że Kapeliński nie był dlań jedynym źródłem informacji o sprawach, które go interesowały. Donosił bowiem, iż od „Kolegi Kuryłowicza” otrzymał wiadomość, że senat przyjął bez zmian ustawę o zakresie działania ministra kolei.

Pobyt w słynnym uzdrowisku, które zresztą swoim położeniem, czystością, pięknymi sklepami i znakomitymi urządzeniami kąpielowymi wzbudzało zachwyt Bartla, nie przyniósł poprawy jego stanu zdrowia; wręcz przeciwnie – bardzo się on w Karlsbadzie pogorszył. Za radą miejscowych lekarzy Bartel wyjechał zatem do Francji, do niewielkiej miejscowości Contrexéville w Wogezach, mającej wody skuteczne na choroby nerek<sup>123</sup>. Jak długo tam przebywał, nie wiadomo; nie później jednak niż 7 sierpnia był już w Paryżu. Tego dnia spotkał u lekarza, u którego sam zasięgał porad, „dr. Motza”<sup>124</sup>, prezesa „Wyzwolenia” Thugutta i „Nowickiego”<sup>125</sup>. Czas w stolicy Francji spędzał następująco: przedpołudnia w galeriach, popołudnia w Bibliotece Narodowej i u lekarzy<sup>126</sup>.

Jego stan zdrowia, a co za tym idzie stan psychiczny, uległy nagłemu załamaniu w ciągu kilku ostatnich dni sierpnia. W pisanej 27 sierpnia 1924 r. (na trzy dni przed wyjazdem do kraju) kartce do Kapelińskiego dał przejmujący wyraz rozpacz, w którą wpędziła go choroba w ciągu ostatnich czterech dni, wyznając, iż czasami myśli na zimno o samobójstwie<sup>127</sup>.

Tuż przed wyjazdem na zagraniczną kurację poseł Bartel dał się poznać jako publicysta, podejmujący tematykę gospodarczą, dalece wykraczającą poza zakres jego zainteresowań jako szefa Komisji Komunikacyjnej sejmu. Artykuły publikował w organie prasowym swojej partii – „Wyzwoleniu”.

<sup>121</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Karlsbad, 8 VI 1924 r., k. 20.

<sup>122</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Karlsbad, 18 VI 1924 r., k. 24.

<sup>123</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Contrexéville, 12 VII 1924 r., k. 19. Jest to pierwszy list pisany z tej miejscowości.

<sup>124</sup> Bolesław Motz, senator PSL „Wyzwolenie”.

<sup>125</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Paryż, 8 VIII 1924 r., k. 40. Chodzi najprawdopodobniej o posła PSL „Wyzwolenie” Zygmunta Nowickiego.

<sup>126</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Paryż, 16 VIII 1924 r., k. 41.

<sup>127</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Paryż, 27 VIII 1924 r., k. 37.

Pierwszy, zatytułowany *W ważnej dla rolników sprawie*, ukazał się w numerze 22 z 1 czerwca 1924 r. Sprawą, którą zajął się w nim poseł „Wyzwolenia”, było niedostateczne – w stosunku do potrzeb i możliwości – wydobywanie przez Polskę soli potasowych, używanych w rolnictwie w celu zapobiegania jałowieniu lekkich gleb krajowych. Oto mając większe i lepsze pod względem jakościowym złoża tego bogactwa na Podkarpaciu niż Niemcy – pisał w krytycznym tonie Bartel – Polska dopuszcza do tego, że w posiadanych zaledwie dwóch kopalniach (w Kałuszu i Stebniku) wydobywa jedynie 100 tys. ton kainitu i soli potasowych, przy rocznym zapotrzebowaniu sięgającym 480 tys. ton. Resztę soli sprowadza z Niemiec, płacąc im corocznie „haracz” w wysokości 9 mln zł (kwota ta mogłaby pozostać w kraju). Wychodząc z założenia, że Polska jest i długo jeszcze pozostanie krajem rolniczym, wobec czego dorywcze uzdrawianie skarbu państwa przy zaniedbywaniu podstawowego źródła dochodów skarbowych, jakim jest właśnie rolnictwo, jest nieskuteczne („Suchotnicze rolnictwo to suchotniczy Skarb Państwa”), wzywał rząd do budowy nowych kopalń soli potasowych. Konieczne inwestycje szacował na 2,5 mln zł, uważając, że – wobec wagi sprawy – jest to suma znikoma. „Przypuszczam – konkludował – że przy dobrych chęciach tak Skarb Państwa, jak i społeczeństwo nasze, nawet przy obecnych ciężkich warunkach, na tę kwotę zdobyć [by] się potrafiło”.

Artykuł ten możemy uznać za początek walki Bartla o to, aby Polska nie traciła na wymianie handlowej z Niemcami, importując stamtąd produkty, które jest w stanie wytwarzać sama. Dodajmy jeszcze tylko, że troska Bartla o rolnictwo jako podstawowe źródło dochodów skarbowych była ze wszech miar uzasadniona, ponieważ produkcja rolna miała w przedwojennej Polsce podstawowe znaczenie. Jak wynika z danych statystycznych, wartość produkcji rolniczej w 1923 r. (podana w złotych) wyniosła 8,3 mld, natomiast przemysłowej jedynie 4,5 mld. W 1924 r. proporcja ta przedstawiała się nieco korzystniej dla przemysłu i odpowiednie dane wyniosły 7,4 i 4,6 mld zł, ale w 1925 r. sytuacja powraca do normy: rolnictwo dało 8 mld zł, przemysł natomiast 4,7 mld<sup>128</sup>.

Po swym debiucie Bartel nie odłożył pióra i 8 czerwca 1924 r. ogłosił w „Wyzwoleniu” (nr 23) kolejny, obszerny artykuł, zatytułowany *O naprawę systemu sprzedaży soli kuchennej*. Zwracał w nim uwagę na niewydolny system sprzedaży soli, zorganizowany przez Departament Akcyz i Monopoli Ministerstwa Skarbu, w wyniku czego mimo wzrastającej produkcji soli chłopci nie mogą jej kupić, co powoduje u nich zniechęcenie do rządów polskich. Dzieje się tak szczególnie w Małopolsce Wschodniej, czyli tam, gdzie sól się wydobywa (kopalnie w Bochni, Wieliczce, Drohobycz, Kałuszu i inne). „Jeżeli ideałem Państwa miało być swego czasu posiadanie przez każdego obywatela przysłowiowej »kury w garnku« – ironizował – to czyżby nasz Departament Akcyz i Monopolów był tego zdania, że posolenie tej kury jest zbyteczne? Jeżeli zaś w naszych stosunkach o takim zbytku, jak kura, mówić nie możemy, to w każdym razie włościanin nasz ma prawo żądać, by miał czym posolić swój barszcz czy ziemniaki!”.

<sup>128</sup> W. Szewczyk, *Spożycie żywności w Polsce w okresie międzywojennym. (Na tle dochodów i wydatków na konsumpcję)*, Warszawa 1991, s. 20.

I znów kończył wnioskiem jak najbardziej praktycznym, wzywając do oddania sprzedaży soli w ręce jej producenta, tj. Ministerstwa Przemysłu i Handlu, co pozwoliłoby zlikwidować szkodliwe rozdwojenie kompetencji w obrocie solą na dwa resorty – Skarbu oraz Przemysłu i Handlu. Zastanawiał się przy tym, czy nie należałoby zlikwidować państwowego monopolu na sprzedaż soli, biurokratycznego i cechującego się fiskalizmem, i nie zastąpić go sprzedażą prowadzoną przez żupy solne, które płaciłyby państwu akcyzę.

W komentarzu do tego artykułu trzeba przypomnieć, że państwowy monopol na sprzedaż soli znajdował się od 1921 r. w gestii Ministerstwa Skarbu, a konkretnie Biura Sprzedaży Soli Departamentu Akcyz i Monopoli tegoż ministerstwa. Interesujące, że biuro samo nie prowadziło zbytu tego ważnego minerału, oddając całkowicie sprzedaż soli w ręce hurtowników prywatnych, którym udzielało koncesji. Stworzony w ten sposób system dystrybucji soli badacze problemu oceniają jako niespójny<sup>129</sup>. Dodatkową komplikację w obrocie solą powodowało to, że państwowy monopol w zakresie jej wydobywania (czyli zarząd żup solnych) należał do innego resortu – Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Zarzuty Bartla o złą organizację monopolu solnego przez państwo nie miały praktycznych reperkusji. Rozbite tego monopolu przetrwało, co w późniejszym okresie wywoływało zresztą kolejne głosy krytyczne, wskazujące na jego szkodliwość<sup>130</sup>. Dopiero wydane 21 czerwca 1932 r. rozporządzenie prezydenta RP „Polski Monopol Solny” scaliło zarząd nad państwowymi salinami w ręku Ministerstwa Skarbu<sup>131</sup>.

Wydaje się, że w tematach poruszanych przez bohatera tej książki na łamach „Wyzwolenia” dochodził do głosu z jednej strony jego praktycyzm, z drugiej zaś troska o sprawne funkcjonowanie państwa, także na tym najbardziej podstawowym poziomie, jakim było zaopatrzenie rolników w nawozy czy ludności wiejskiej w sól. Ten rys jego osobowości wcale niełatwo zrozumieć, czytając takie oto wyznanie z prywatnego listu ze stycznia 1922 r.: „Jestem daleki [od] wszelkiego życia praktycznego [...]”<sup>132</sup>. Trudno ocenić, czy był oderwany od życia praktycznego czy nie, w każdym razie zdawał się jego wymogi doskonale rozumieć.

Pod nieobecność przebywającego za granicą Bartla 6 lipca 1924 r. odbył się we Lwowie zjazd delegatów ZPSL z Małopolski Wschodniej. W przewodniczeniu obradom chorego prezesa zastępował wiceprezes Wojtowicz<sup>133</sup>.

<sup>129</sup> P. Grata, *Monopole skarbowe w polityce podatkowej Drugiej Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2009, s. 122.

<sup>130</sup> Zob. np. senator dr Józef Dawidsohn, *Polskie Monopole Państwowe. (Z referatu wygłoszonego w Komisji Skarbowo-Budżetowej i na plenum Senatu Rz. P. dnia 13 marca 1930 roku)*, Warszawa 1930, s. 29.

<sup>131</sup> P. Grata, *Rozbudowa systemu monopolu skarbowych w Polsce w okresie realizacji reformy Władysława Grabskiego (1924–1925)*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2008, t. 20, s. 73.

<sup>132</sup> Muzeum Niepodległości, Kolekcja Leopold, Korespondencja K. Bartla, List Kazimierza Bartla do Rudolfa Kaczorowskiego, datowany: „Lwów, 6 I 1922”, k. 32.

<sup>133</sup> *Dla dobra państwa i ludu. Zjazd delegatów ZPSL ze Wschodniej Małopolski we Lwowie*, „Kurier Lwowski”, 10 VII 1924, nr 156. W przyjętej rezolucji żądano m.in. nowych wyborów w celu wyłonienia demokratycznej większości, która przeciwstawi się rządowi Chjeno-Piasta, oraz wyrażono nadzieję na powrót Józefa Piłsudskiego do pracy dla państwa.

Trzeba tu powiedzieć, że o działalności ZPSL w Małopolsce Wschodniej w okresie, kiedy prezesem partii w tym regionie był Kazimierz Bartel (tj. w latach 1922–1925), wiadomo niewiele. W ocenie miejscowej policji było to w tym czasie stronnictwo bardzo słabe<sup>134</sup>. Wniosek z tego, że prezesowi Bartłowi nie udało się mocno osadzić „Wyzwolenia” na terenie, który nigdy nie był domeną jego wpływów (najsilniejszym polskim stronnictwem ludowym w Małopolsce Wschodniej było PSL „Piast”). Sprawdziło się tu chyba powiedzenie z *Pana Tadeusza*, iż „krótkość czasu stanęła na zawadzie”: Bartel został prezesem pod koniec 1923 r.; rok następny upłynął mu pod znakiem choroby i działalności politycznej w stolicy, a już w marcu 1925 r. drogi jego i „Wyzwolenia” się rozeszły. To zresztą, można powiedzieć, „dobiło” „Wyzwolenie” na obszarze Małopolski Wschodniej: po odejściu Bartla do Partii Pracy działalność tej partii na tym terenie praktycznie zanikła<sup>135</sup>.

Tego samego dnia, kiedy w rodzinnym mieście Bartla obradowali delegaci ZPSL z Małopolski Wschodniej, w „Wyzwoleniu” ukazał się obszerny artykuł *Na kolejach coraz większy porządek*, w którym partyjny organ dokonał swego rodzaju bilansu pracy Komisji Komunikacyjnej od chwili jej powstania. Z artykułu wynikało, że filarami komisji byli jej przewodniczący Bartel oraz poseł Kapeliński. Zasadą komisji było m.in. zgłoszenie wniosku do ministra kolei żelaznych, by nie sprowadzać wagonów i parowozów z zagranicy, bo zabiera to ludziom pracę (minister wyraził zgodę, zastrzegając jedynie dokończenie zobowiązań w tym zakresie, które poczynił poprzedni rząd), uchwalenie wniosku Bartla wzywającego rząd do rozbudowania warsztatów kolejowych (motywowanego tym, iż dokonywanie w nich napraw taboru kolejowego jest o połowę tańsze niż w fabrykach prywatnych) oraz rezolucji jego autorstwa, wzywającej do utrzymania w większym porządku stacji kolejowych i wagonów. Na żądanie przewodniczącego Komisji Komunikacyjnej powołano też komisje do odbioru węgla dostarczanego na potrzeby kolejnictwa oraz badania jakości smarów przyjmowanych przez koleje, dzięki czemu jakość tych produktów dla kolei zdecydowanie wzrosła, przyczyniając się do zmniejszenia ich zużycia. Gazeta nie mogła wiedzieć, że rzeczywistym pomysłodawcą utworzenia obu tych komisji był Kapeliński, który jednak – „ze względów taktycznych” – poprosił Bartla o zgłoszenie Komisji Komunikacyjnej jego wniosków w tym zakresie jako swoich<sup>136</sup>.

Fakt iż Bartel, przebywający wówczas za granicą, został tak wysoko oceniony, skłania do stwierdzenia, że nie zawsze sprawdza się powiedzenie: „Nieobecni nie mają racji”. I nie ma znaczenia to, że wysoką ocenę jego działalności w charakterze szefa Komisji Komunikacyjnej sejmu wystawił mu organ prasowy jego własnej partii. Współczesny badacz może się bowiem pod tą oceną z całym przekonaniem podpisać,

<sup>134</sup> Chodzi o „notatkę policyjną 1929 r.”, na którą powołuje się Grzegorz Mazur w pracy *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 339.

<sup>135</sup> *Ibidem*.

<sup>136</sup> W każdym razie tak twierdził sam Kapeliński w swoich późniejszych notatkach. Zob. S. Piątkowski, *Franciszek Kapeliński 1874–1946. Zarys biografii działacza ruchu ludowego*, Radom 1995, s. 10.

widząc aktywność Bartla i jego dokonania w dziedzinach, które wchodziły w zakres jego kompetencji jako przewodniczącego sejmowej Komisji Komunikacyjnej.

W sierpniu 1924 r. – a więc znowu w czasie nieobecności bohatera tej książki w kraju – do władz skarbowych w Katowicach wpłynęło doniesienie o nadużyciach podatkowych za lata 1922–1923 na Górnym Śląsku: w Zakładach Hohenloego (Hohenlohe Werke SA, Wełnowiec; obejmowały one kopalnię węgla, hutę i odlewnię) oraz w firmie handlującej węglem Caesar Wollheim sp. z o.o. w Katowicach. W radach nadzorczych tych zakładów zasiadał Wojciech Korfanty jako przedstawiciel udziałów zakupionych przez rząd polski.

Po upadku rządu Witosa, w którym sprawował urząd wicepremiera, były dyktator III powstania śląskiego odsunął się od działalności politycznej i rzucił w wir interesów. Osiągnął niebywały sukces finansowy, a źródłem jego niebotycznych wprost dochodów stały się rozmaite, nie zawsze legalne operacje finansowe, przede wszystkim sowicie wynagradzane członkostwo w radach nadzorczych rozmaitych zakładów przemysłowych na Śląsku. Korfanty od jesieni 1924 r. był mocno skonfliktowany z rządem Grabskiego, coraz mocniej atakując w pisanych przez siebie artykułach politykę podatkową szefa gabinetu i ministra skarbu w jednej osobie, jako prowadzącą – jego zdaniem – do unicestwienia przemysłu. Grabski postanowił wykorzystać sytuację do rozprawienia się z oponentem i wydelegował do zbadania sprawy komisję z byłym ministrem przemysłu i handlu Antonim Olszewskim na czele<sup>137</sup>. Raport przygotowany przez Olszewskiego, wedle słów Rataja, który zapoznał się z tym poufnym materiałem, przypominał „romans kryminalny. Korfanty i Benis wyszli w nim strasznie!”<sup>138</sup>.

Marszałek sejmu mocno przesadził ze swym komentarzem sugerującym, że Korfanty uczestniczył w aferze finansowej. Olszewski, nie negując olbrzymiej skali oszustw podatkowych polegających na zatajaniu przez wspomniane firmy gigantycznych zysków osiąganych m.in. ze sprzedaży węgla do Niemiec (np. firma Wollheima ukryła zysk z eksportu 3,5 mln ton węgla, co stanowiło jedną czwartą wysokości całego wywożonego rocznie ze Śląska węgla!), czynił Korfantemu (i Benisowi) zarzut innego, bardziej politycznego typu. Otóż zauważył, że Korfanty, a także niektórzy, z reguły znani i ustosunkowani Polacy, wchodzi do wielu rad nadzorczych górnośląskich towarzystw przemysłowych, jednak, jak stwierdzał: „kraj nie odnosi z tego korzyści, bo większość Polaków nie ma żadnego wpływu na działalność tych towarzystw, w szczególności ich polszczenie. Nie ulega wątpliwości, iż istotnym celem wprowadzenia Polaków do rad jest chęć wykorzystania ich stosunków z władzami i powoływania się na

<sup>137</sup> M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 263; J. Przewłocki, *Wojciech Korfanty. Polityka, wzloty i niepowodzenia*, Kielce 1993, s. 83.

<sup>138</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 282. Artur Benis, ekonomista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1920–1921 z upoważnienia rządu polskiego prowadził działania zmierzające do zainteresowania obcych kapitałów Górnym Śląskiem. Zasiadał m.in. w Radzie Nadzorczej Zakładów Hohenloego. *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 31; *Kapitały obce w Polsce 1918–1939. Materiały i dokumenty*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyli Z. Landau i J. Tomaszewski, Warszawa 1964, s. 389.



sam fakt ten, mający świadczyć o »spolszczeniu« zakładów. Dotychczasowe doświadczenie jednak wykazało, iż istotne spolszczenie tą drogą nie jest rzeczą osiągalną»<sup>139</sup>.

Innymi słowy, niemieccy rządcy górnośląskich przedsiębiorstw liczyli, że polscy członkowie rad nadzorczych ułatwią im, jako ludzie mający odpowiednie stosunki z władzami, robienie interesów, a ponadto sprawią, że niemiecki w istocie charakter przedsiębiorstw przemysłowych na Górnym Śląsku nie będzie tak jaskrawo widoczny (w opinii Olszewskiego prawdziwe spolszczenie winno polegać na obsadzeniu Polakami stanowisk w dyrekcjach zakładów, techników i zawiadowców kopalń).

Niemniej sprawie nadano dalszy bieg, przekazując raport Olszewskiego ministrowi sprawiedliwości i naczelnemu prokuratorowi Władysławowi Wyganowskiemu. W sejmie natomiast powołano specjalną komisję do zbadania sprawy z Jędrzejem Moraczewskim na czele; jednym z jej członków został niemal etatowo zajmujący się tropieniem rozmaitych afer Bartel. Cała sprawa zrobiła się głośna, po pewnym czasie jednak Grabski pogodził się z chadecją i jego rząd zaczął zmierzać w kierunku wyciszenia całej sprawy. Proces ten odnotował – nie kryjąc oburzenia – w swoich zapiskach z 23 listopada 1924 r. Rataj, przy czym źródłem jego informacji był Bartel: »Sprawa nadużyć górnośląskich i podejrzany udział Korfanteo w górnośląskich aferach ma, zdaje się, utonąć w zapomnieniu i biurku premiera Grabskiego. Opowiadał mi dziś Bartel szczegół nadzwyczaj charakterystyczny, który by to potwierdzał. Przed kilku dniami rozmawiał z Thuguttem (już po nominacji!)<sup>140</sup> o nadużyciach w różnych dziedzinach życia państwowego i rzucił m.in.: »Trzeba będzie przy budzie ministerstwa przemysłu i handlu przypatrzyć się aferom górnośląskim«. »Niech pan nie rusza tych spraw« – zastrzegł się Thugutt krótko i węzłowato. *Honores mutant mores*<sup>141</sup> Dwa lub trzy tygodnie temu, kiedy nie było jeszcze mowy o wstąpieniu Thugutta do rządu, nie było wyrazu potępienia, którego by nie użył w rozmowie ze mną p. Thugutt w stosunku do p. Korfanteo i afer górnośląskich!»<sup>142</sup>.

Istotnie, postępowanie na gruncie rządowym utknęło, natomiast prace komisji sejmowej zablokował Moraczewski, pozostający w bliskim kontakcie z Grabskim. Postępowanie to wywołało niezadowolenie Bartla, który – według słów Rataja – wyrzekał na Moraczewskiego i groził demonstracyjnym ustąpieniem z komisji jako niefunkcjonującej<sup>143</sup>.

Być może pewne wątki z raportu Olszewskiego rzucają światło na powołanie komisji »węglowej« z 1923 r. Otóż autor, na kanwie wykrytych nadużyć, zastanawiał

<sup>139</sup> 1924 r. sierpień 18. Warszawa. Sprawozdanie delegata rządu polskiego do zbadania sprawy nadużyć podatkowych w przedsiębiorstwach śląskich, A. Olszewskiego, z pobytu na Górnym Śląsku w dniach od 9 do 14 VIII 1924 r. [w:] *Kapitały obce w Polsce 1918–1939*, s. 274. Ostatecznie Korfanty został oczyszczony z zarzutów o nadużycia podatkowe w 1927 r. przez Sąd Marszałkowski. Bliżej zob. Z. Landau, B. Skrzyszewska, *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty*, Katowice 1964.

<sup>140</sup> Thugutt wszedł do rządu Grabskiego 17 XI 1924 r. w charakterze wicepremiera i ministra bez teki.

<sup>141</sup> Właśc. *Honores mutant mores, sed raro in meliores* [Zaszczyty zmieniają obyczaje, lecz rzadko na lepsze]. Sentencja zaczerpnięta z Plutarcha.

<sup>142</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 252.

<sup>143</sup> *Ibidem*, s. 282. Zob. też: J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski...*, s. 247.

się, czy proceder zatajania dochodów z tytułu wywozu węgla za granicę nie miał na Górnym Śląsku w latach 1922–1923 charakteru powszechnego. Biorąc pod uwagę, że w okresie tym cena tony górnośląskiego węgla wynosiła 44 zł, co przekraczało ceny zagraniczne, i doskonałą koniunkturę dla wywozu polskiego węgla stwarzaną przez odcięcie od Niemiec Zagłębia Ruhry, okupowanego w styczniu 1923 r. przez Francję i Belgię w odwet za niewywiązywanie się Niemiec z obowiązku płacenia reparacji wojennych, i długotrwały strajk górników w Czechach, stawiał hipotezę, że wykazany przez przedsiębiorców śląskich w zeznaniach podatkowych dochód w wysokości 25 mln zł został zaniżony i w rzeczywistości mógł wynieść nawet czterokrotnie więcej, tj. 100 mln. W jego opinii zatajone zyski zostały zainwestowane w rozwój kopalń w niemieckiej części Górnego Śląska albo na kupno dóbr luksusowych, m.in. najdroższych samochodów, które coraz liczniej zaczęły się pojawiać w polskiej części Górnego Śląska.

Mimo zaangażowania w tę sprawę aktywność Bartla na forum sejmu w drugiej połowie roku (wznowienie obrad nastąpiło 22 października) wyraźnie osłabła – na kilku posiedzeniach, m.in. inauguracyjnym, był nieobecny, a w listopadzie i grudniu przebywał na tygodniowych urlopach. Jedyną odnotowaną w stenogramach sejmowych formą udziału Bartla w pracach izby niższej parlamentu w tym czasie było głosowanie nad wotum nieufności dla rządu Grabskiego 30 października 1924 r.

Stan ten, jak można wnosić z korespondencji prywatnej Bartla, wynikał z poważnego pogorszenia się jego zdrowia. Z listu do Franciszka Kapelińskiego z 8 października 1924 r. wiemy, że planował zwołanie posiedzenia Komisji Komunikacyjnej na 23 tego miesiąca, na którym – na jego żądanie – sprawozdanie z działalności złożyć miał minister kolei. Najwyraźniej „ostrzył sobie zęby” na to spotkanie, pisząc: „Dobierzemy się do skóry p. Tyszkę, bo jak widzę łajdaczyzna to nielada”<sup>144</sup>.

Zamiary te okazały się nierealne. Tym razem, jak wyjaśniała 3 listopada Kapelińskiemu w liście Maria Bartłowa, jej mąż zachorował na serce. W jego imieniu prosiła, by Kapeliński przeprowadził wybór zastępcy Komisji Komunikacyjnej i by ten zwołał jej posiedzenie<sup>145</sup>. Prośba Bartla wynikała – jak można się domyślać – z tego, że dotychczasowy wiceprzewodniczący komisji dr Jonas zmarł 31 lipca 1924 r. O fakcie tym Bartel dowiedział się jeszcze w Paryżu, a śmierć tego jeszcze młodego, 49-letniego człowieka zrobiła na nim silne wrażenie<sup>146</sup>.

Jednak nie tylko zdrowie było przyczyną osłabienia tempa prac sejmowych Bartla w drugiej połowie 1924 r. Z jednego z listów do Kapelińskiego, z 22 grudnia 1924 r., wynikałoby, że w końcu roku nie widział celu przyjazdu do Warszawy (co, nawiasem mówiąc, dziwi, gdy się bierze pod uwagę pełnione przez niego funkcje, nadto nie jest w żaden sposób wytłumaczone) i pogrążony był w pracach naukowych: „Ja nie przed-

<sup>144</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Lwów, 8 X 1924 r., k. 46.

<sup>145</sup> *Ibidem*, List Marii Bartłowej do Franciszka Kapelińskiego, Lwów, 3 XI 1924 r., k. 53–54.

<sup>146</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Paryż, 8 VIII 1924 r., k. 40. Bartel domniemywał, że przyczyną zgonu Jonasa było serce.

ko – pisał – wybieram się do Warszawy, bo i nie mam po co. Zakopałem się w swoje prace naukowe i czuję się bardzo dobrze, chociaż od rana do późnej nocy pracuję”<sup>147</sup>.

Już wkrótce zresztą żałował, że nie mógł być obecny na trzecim czytaniu ustawy o mierniczych. Winił za to członka sejmowej Komisji Komunikacyjnej z ramienia PPS Artura Hausnera, który – jak twierdził w liście do Kapelińskiego pisanym ostatniego dnia grudnia 1924 r. – oszukał go, zapewniając, że trzecie czytanie owej ustawy odbędzie się dopiero w styczniu<sup>148</sup>.

Następny rok obfitował w ważne wydarzenia, a jednym z najważniejszych było opuszczenie „Wyzwolenia” przez Bartła. Pierwsze miesiące 1925 r. wcale jednak tego nie zwiastowały i poseł Bartel zdawał się być w pełnej harmonii ze swoim stronnictwem. Przykładem na to jest sejmowe głosowanie z 26 marca, na którym – analogicznie do „Wyzwolenia” i całej lewicy – głosował za wnioskiem posła Kazimierza Czapińskiego z PPS o odrzucenie podpisanego 10 lutego tego roku konkordatu z Watykanem. We wniosku uznano, że konkordat wiąże świeckie państwo z Kościołem i jego hierarchią oraz uprzywilejowuje Kościół i duchowieństwo<sup>149</sup>. Ocena ta była zbieżna z poglądami „Wyzwolenia”, które uważało, iż konkordat jednostronnie uprzywilejowuje Kościół, oddaje Polskę w niewolę kleru, sprowadza państwo do roli „egzekutora” dekretów kościelnych i obciąża je pod względem ekonomicznym, a nawet narusza jego suwerenność<sup>150</sup>. Za wnioskiem opowiedziało się 110 posłów, przeciwko – 180, i ostatecznie umowa z Watykanem została ratyfikowana<sup>151</sup>. Podobnie było, kiedy 2 kwietnia 1925 r. sejm głosował nad przedstawionym przez posła Juliusza Poniatowskiego wnioskiem „Wyzwolenia” o samorozwiązanie sejmu. Bartel opowiedział się za tym, najwyraźniej przychylając się do poglądu partii, że izba utraciła powagę w społeczeństwie, brak w niej większości udzielającej trwałego poparcia rządowi, a ponadto konieczne jest sprawdzenie, czy posłowie reprezentują jeszcze swoich wyborców. Wniosek nie uzyskał większości – głosowało za nim jedynie 99 posłów, przeciw było 228<sup>152</sup>.

W tym czasie Bartel poświęcał baczną uwagę kolejniemu. 5 marca 1925 r. uczestniczył w posiedzeniu Komisji Budżetowej sejmu, które zostało poświęcone budże-

<sup>147</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Lwów, 22 XII 1924 r., k. 51.

<sup>148</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Lwów, 31 XII 1924 r., k. 63–64.

<sup>149</sup> Konkordat przyznawał m.in. Kościołowi prawo swobodnego wykonywania władzy duchowej i jurysdykcji oraz swobodę administrowania jego sprawami i majątkiem zgodnie z prawem kanonicznym (art. I), zapewniał pomoc państwa w wykonywaniu niektórych postanowień i dekretów kościelnych (art. IV), wprowadzał obowiązkową naukę religii we wszystkich szkołach powszechnych z wyjątkiem wyższych (art. XVII) oraz gwarantował Kościołowi uposażenia z tytułu posiadania przez państwo dóbr, których został on pozbawiony przez państwa zaborcze – do czasu ostatecznego uregulowania tej kwestii w odrębnej ustawie. W ocenie badaczy zakres przywilejów, jakich państwo udzieliło w konkordacie Kościołowi, był niewspółmierny w porównaniu z uprawnieniami, jakie otrzymało ono w odniesieniu do Kościoła. Zob. K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne*, Warszawa 1988, s. 75–76.

<sup>150</sup> Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”...*, s. 158–159.

<sup>151</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 189. posiedzenia Sejmu z dnia 26 marca 1925 r.”, l. XXXIX/66.

<sup>152</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 192. posiedzenia Sejmu z dnia 2 kwietnia 1925 r.”, l. CXCI/111.

towi Ministerstwa Kolei. Podał na nim krytykę politykę obecnego zresztą ministra Tyszki za brak organizacji gospodarki opałowej, zaniechanie ścigania i karania nadużyć na kolejach oraz „najwyższe” opłaty za przejazdy osobowe. Konkluzją tych wywodów było oświadczenie, że jego stronnictwo nie ma zaufania do polityki ministra. Pozostali członkowie komisji również byli jak najdalej od zachwytów nad gospodarką kolejową Tyszki. Wskazywano m.in. na korupcję i protekcyjność panującą na kolejach (poseł Stanisław Głabiński z ZLN) oraz deficytowy charakter kolei wynikający z jej złej organizacji, ciągłe podnoszenie opłat taryfowych oraz przerosty w zatrudnieniu (poseł Jerzy Michalski z Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej)<sup>153</sup>. Odnosząc się do tych zarzutów, trzeba powiedzieć, że wzrost opłat taryfowych wchodził w zakres zamierzeń rządu Grabskiego, który chciał przez to osiągnąć znaczącą redukcję deficytu na kolejach i ograniczyć w ten sposób wysokość deficytu budżetu państwa. Proces ten dokonać się miał ewolucyjnie: jeszcze w ustawie budżetowej na 1924 r. zakładano deficyt PKP w wysokości 68,1 mln zł, ale już w przedstawionym w kwietniu 1925 r. projekcie budżetu na ten rok przewidywano, że wydatki i zyski przedsiębiorstwa zrównają się i stanie się ono pod względem finansowym samowystarczalne<sup>154</sup>.

Chociaż Bartel nigdzie *expressis verbis* tego nie wyraził, możemy przypuszczać – pamiętając o przyczynach jego dymisji ze stanowiska ministra kolei żelaznych w końcu 1920 r. – że drogę do sanacji finansów na kolejach widział nie w prostym podnoszeniu opłat za przejazdy i przewozy kolejowe, ale w oszczędnościach, lepszej organizacji kolejnictwa oraz zmniejszeniu liczby personelu kolejowego. Potwierdzeniem tego typu supozycji zdaje się wydrukowana w „Głosie Prawdy” z 30 maja 1925 r. (nr 90) Deklaracja Klubu Pracy. Dokument ten, chociaż pochodzi z późniejszego okresu (kiedy Bartel stał na czele wspomnianego klubu – o czym dalej), w części dotyczącej kolejnictwa odnosił się do polityki taryfowej tego samego ministra – Kazimierza Tyszki. W dokumencie pisano, iż zamiast przebudowywać przedsiębiorstwo kolejowe (tj. PKP), rząd, zaprzeczając swym „płytkim przechwałkom o »samowystarczalności« kolei podnosi taryfy kolejowe, czym dowodzi, że nie pojmuje skutków swych działań i roli kolejnictwa w życiu gospodarczym kraju”.

W numerze tym ukazał się także wywiad z ministrem Tyszką. Z jego wypowiedzi wynikało, że zgłoszone w marcu zarzuty o „ciągłe” podwyżki taryf były przesadzone. Po ustaleniu wysokości opłat za przewozy towarowe i osobowe w kwietniu 1924 r. (taryfy zostały wówczas podwyższone o 30 proc.) Ministerstwo Kolei Żelaznych długo nie podnosiło cen za usługi kolejowe, przeciwnie, udzieliło nawet licznych ulg na przewozy towarowe, co zresztą przyniosło PKP straty w wysokości 50 mln zł. Dopiero w maju 1925 r., chcąc wyrównać poniesione straty, zdecydowano podnieść wysokość taryf na przejazdy osobowe od 1 czerwca 1925 r., o czym mini-

<sup>153</sup> Krytyka gospodarki kolejowej, „Kurier Lwowski”, 6 III 1925, nr 65.

<sup>154</sup> W. Morawski, *Od marki do złotego...*, s. 91, 93–94 oraz 112.

ster Tyszka poinformował w wywiadzie udzielonym wspomnianej gazecie<sup>155</sup>. Mimo to w ocenie znawców zagadnienia polskie taryfy kolejowe należały do raczej wysokich; np. jeśli chodzi o opłaty za przewóz węgla, to w Europie niższe niż w Polsce taryfy miały np. Niemcy, Austria, Francja, Włochy i Belgia, wyższe – tylko trzy kraje: Czechosłowacja, Holandia i Szwajcaria. Podobnie było w przypadku taryf na przewóz rudy żelaza<sup>156</sup>.

Wspomniane rozstanie się Bartła z „Wyzwoleniem” było następstwem zmian, których w programie partii dokonał zjazd walny partii, obradujący w dniach 15–16 marca 1925 r. w Warszawie. Jednoznacznie rozstrzygnięto na nim toczącą się od jakiegoś czasu w stronnictwie dyskusję, czy ma ono domagać się przejęcia ziemi na cele reformy rolnej za odszkodowaniem, czy też bez niego. Zjazd poparł drugą opcję<sup>157</sup>.

Przyczyną zmiany poglądów „Wyzwolenia”, które – niezależnie od toczącej się w łonie partii wymiany poglądów – aż do tej chwili respektowało zasadę płacenia za wywłaszczaną ziemię, było zniecierpliwienie wolnym tempem wprowadzania w życie sejmowej ustawy z 15 lipca 1920 r. o reformie rolnej. Zdaniem stronnictwa ustawa nie była praktycznie wykonywana, wobec czego zarówno ona sama, jak i późniejsze projekty rządowe tworzyły jedynie pozory, że w sprawie reformy rolnej coś się robi. Stronnictwu nie odpowiadały dotychczasowe projekty zgłoszone przez rządy Witoso i Grabskiego (ostatni, w lutym 1925 r., przedstawił minister reform rolnych w tym ostatnim rządzie Wiesław Kopczyński), którym, najogólniej rzecz biorąc, zarzucało, że wprowadzają zasadę dobrowolnego wykupu i prywatnej (w miejsce przymusowej i państwowej) parcelacji ziemi na reformę rolną<sup>158</sup>.

Własny, radykalny projekt „Wyzwolenia”, zgłoszony jako wniosek nagły w maju 1924 r. na 120. posiedzeniu sejmu przez posła Poniatowskiego, przewidujący jednoznaczowe przejęcie ziemi przez państwo i niskie (30 hektarów w pobliżu miast i 60 na pozostałych obszarach) maksimum posiadanej ziemi, chociaż izba uchwaliła jego nagłość i odesłała do Komisji Rolnej – ostatecznie w sejmie przepadł<sup>159</sup>. Sprawa ta zresztą została przypomniana w uchwale zjazdu: „Lud rolny nigdy nie zapomni panu Witosowi, że razem z obszarnikami i całą reakcją obalił w Sejmie projekt ustawy rolnej Wyzwolenia, a obecnie w Komisji reform rolnych stara się wszystko uczynić, aby wniesiony do Sejmu rządowy projekt reformy, który sam przez się będąc zaprzeczeniem zasadniczego naszego projektu, jak najbardziej popsuć i przerobić na korzyść obszarników z wielką krzywdą dla chłopów”<sup>160</sup>.

<sup>155</sup> Zob. *Podwyżka taryfy kolejowej. Wywiad z P. Ministrem Kolei. Żel. Inż. Tyszką*, „Głos Prawdy”, 30 V 1925, nr 90.

<sup>156</sup> J. Butler, *Koszt przeciętny przewozów kolejowych w Polsce a za granicą*, „Przegląd Gospodarczy”, 15 IX 1925, nr 18.

<sup>157</sup> J. Jachymek, *Mysł polityczna PSL „Wyzwolenie”...*, s. 42.

<sup>158</sup> Szczegóły zob. Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”...*, s. 164–169.

<sup>159</sup> *Ibidem*, s. 165–167. Za nagłością wniosku głosowało 147 posłów, m.in. Bartel, przeciwko 117.

<sup>160</sup> *Walny Zjazd PSL „Wyzwolenie” w W-wie w gmachu Tow. Higienicznego przy ul. Karowej*, „Wyzwolenie”, 22 III 1925, nr 12.



28 marca 1925 r. posłowie „Wyzwolenia”: Jerzy Barański, Bartel, Ludwik Chomiński, Marian Kościalkowski i Eugeniusz Śmiarowski, w przesłanym prasie komunikacie oświadczali, że nie wyciągają na razie konsekwencji z uchwał kongresu partii. Przyczyną tego był fakt, iż poprzedniego dnia klub parlamentarny „Wyzwolenia” uznał, że zmieniające program stronnictwa uchwały nie dają się urzeczywistnić w ramach obowiązującej konstytucji, i postanowił przekazać sprawę Zarządowi Głównemu partii. W tej sytuacji sygnatariusze komunikatu postanowili podjąć jeszcze wysiłek, zmierzający do powstrzymania stronnictwa od wejścia „na błędną i zgubną” drogę na posiedzeniu ZG<sup>161</sup>. O tym, że faktycznie jeszcze nie spalono mostów, świadczy przebieg głosowania nad postawionym 2 kwietnia 1925 r. przez posła Poniatowskiego w imieniu „Wyzwolenia” wnioskiem o rozwiązanie sejmu. Bartel głosował za nim, podobnie jak 98 innych posłów lewicy<sup>162</sup>.

Decyzja klubu bezapelacyjnie rozczarowała natomiast trzech niezadowolonych ze zjazdowych uchwał senatorów „Wyzwolenia”: Bolesława Wysłoucha, Gustawa Dobruckiego i Stanisława Gaszyńskiego, którzy oczekiwali od parlamentarnego przedstawicielstwa „Wyzwolenia” jednoznacznego przeciwstawienia się w ich opinii demagogicznym, bo niewykonalnym na drodze legalnej uchwałom kongresu. Postanowili wystąpić ze stronnictwa, zawiadamiając o tym Prezydium „Wyzwolenia” w specjalnym oświadczeniu. Pisali w nim, że przeforsowana na kongresie uchwała o wywłaszczeniu ziemi bez odszkodowania jest sprzeczna z konstytucją, która uznaje własność za jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i dopuszcza wywłaszczenie wyłącznie za odszkodowaniem. Wobec niemożności realizacji uchwały uznano ją za zwykłą demagogię. Konstatując zasadniczą zmianę ideologii stronnictwa przez przyjęcie uchwały, trzech senatorowie oświadczali, że opuszczają szeregi „Wyzwolenia”<sup>163</sup>.

Według krążących w kręgach parlamentarnych wieści, po wyjściu ze stronnictwa mieli oni być w łączności z grupą posłów z Bartlem na czele, która warunkowo pozostała w „Wyzwoleniu”, czekając na ostateczny wynik partyjnej dyskusji nad uchwałami kongresu<sup>164</sup>. Pogłoski te nie były bezpodstawne: na podstawie telegramu, wysłanego 25 marca 1925 r. przez Bartla z Warszawy do przebywającego we Lwowie senatora Wysłoucha, możemy wnosić, że do kontaktów między grupą senatorską i poselską dochodziło nawet wcześniej. Informował w nim Bartel, że przekazał oświadczenie Wysłoucha, Dobruckiego i Gaszyńskiego Rudzińskiemu (przewodniczącemu klubu parlamentarnego „Wyzwolenia”), który postanowił nie ogłaszać go przed zakończeniem dyskusji na temat uchwał kongresu. „[...] w razie odrzucenia

<sup>161</sup> Komunikat opublikował „Kurier Poranny” (dział: „Życie polityczne”) z 28 III 1925 r., nr 87.

<sup>162</sup> Uzasadniając wniosek, Poniatowski stwierdził, że sejm utracił powagę w społeczeństwie i konieczne jest zweryfikowanie, czy posłowie istotnie nadal je reprezentują. Ponadto w parlamencie nie ma większości, co wywołuje bezwład i niemoc rządu albo zmusza go do lawirowania między stronnictwami i szukania „przypadkowej większości”. Wniosek został odrzucony 228 głosami.

<sup>163</sup> „Biuletyn Polityczny”, kwiecień 1926, nr 1, s. 76.

<sup>164</sup> *Pozostajemy przy dawnym sztandarze. Senatorowie Bolesław Wysłouch, G. Dobrucki i St. Gaszyński wystąpili z „Wyzwolenia”*, „Kurier Lwowski”, 2 IV 1925, nr 77.

naszego wniosku modyfikacji uchwały [kongresu – S.K.] – pisał dalej Bartel – dołączamy nasze podpisy”<sup>165</sup>.

Zarząd Główny „Wyzwolenia” zawiódł jednak pokładane w nim przez grupę – jeśli można tak powiedzieć, „kandydatów na secesjonistów” – nadzieje i 28 kwietnia 1925 r. w przyjętej rezolucji potwierdził uchwały kongresu<sup>166</sup>.

Jeszcze tego samego dnia pięciu wymienionych posłów zgłosiło wystąpienie ze stronnictwa. Krok swój tłumaczyli w liście do Prezydium Stronnictwa i klubu poselskiego „Wyzwolenia” i „Jedności Ludowej” podjęciem wiadomych uchwał przez kongres, krytykując je w następujących słowach: „Uchwały te o wywłaszczeniu ziemi bez wykupu zmieniają zasadniczo ideologię i program Stronnictwa oraz są sprzeczne z hasłami, którymi wiązali się posłowie przed wyborcami i całym krajem. Wysunięcie zasady, zaprzeczającej prawu własności, które stanowi podstawę włościńskiego bytu, nie wiążącej się przy tym logicznie z jednoczesnym zachowaniem nienaruszalności kapitałów i nieruchomości miejskich, będzie służyło wobec wyborców jako pozór radykalizmu, nie przyczyniając się w wyniku do osiągnięcia ziemi przez chłopa. Na takich drogach schodzi polityka ludowa z podłoża zasad na grząski grunt oportunistów, który wypacza i znieprawia charakter, a szkodę przynosi państwu i sprawie ludowej”<sup>167</sup>.

Lewicowe gazety, np. „Kurier Poranny”, z miejsca zaatakowały secesjonistów (co ciekawe, nazywanych od razu „grupą d-ra Bartla”), przypisując im ideowe powinowactwo z prawicą. To ona bowiem za jedną z czołowych zasad uważała zasadę wypłacania odszkodowań „większym właścicielom rolnym” za wywłaszczone grunty<sup>168</sup>.

Już 30 kwietnia prasa doniosła, że do pięciu posłów, którzy wystąpili z „Wyzwolenia”, przyłączył się poseł Thugutt oraz czterech senatorów: Wysłouch, Dobrucki, Krzyżanowski i Gaszyński, i że grupa ta przybrała nazwę Klubu Pracy<sup>169</sup>. Tym samym polityczna działalność Kazimierza Bartla w „Wyzwoleniu” dobiegła końca.

Bilans dotychczasowej sejmowej działalności Bartla to: 4 wnioski i 2 interpelacje w 1923 r., 4 wnioski w 1924 r. i 1 interpelacja w 1925 r.; w większości zarówno wnioski, jak i interpelacje dotyczyły funkcjonowania kolei oraz poczty i telegrafów. Z ważniejszych warto wspomnieć jeszcze o nagłym wniosku, zgłoszonym 27 kwietnia 1923 r. na 26. posiedzeniu sejmu w sprawie dokończenia i uruchomienia państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie<sup>170</sup>. Ponadto Bartel był posłem sprawozdawcą dwóch ustaw.

<sup>165</sup> BZNO, Dział Rękopisów, 7175/II, „Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów”, Telegram Kazimierza Bartla do senatora Bolesława Wysłoucha, datowany: „25 III 1925, Warszawa Sejm”.

<sup>166</sup> „Klub Pracy. Biuletyn Parlamentarny”, 15 V 1925, s. 1.

<sup>167</sup> Cyt. za: A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce. Charakterystyki, dane historyczne, programy, rezolucje, organizacje partyjne, prasa, przywódcy*, Warszawa 1925, s. 1053–1054. List drukowała prasa. Zob. np. *Deklaracja*, „Kurier Warszawski”, 29 IV 1925, nr 119.

<sup>168</sup> *Secesja grupy d-ra Bartla z „Wyzwolenia”*, „Kurier Poranny”, 29 IV 1925, nr 117.

<sup>169</sup> *Życie polityczne*, „Kurier Poranny”, 30 IV 1925, nr 118. Thugutt odszedł z „Wyzwolenia” po tym, jak władze klubu nie zgodziły się, by skorzystał ze złożonej mu latem 1924 r. propozycji wejścia do rządu Władysława Grabskiego w charakterze ministra spraw zagranicznych (*Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 457).

<sup>170</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 36. posiedzenia Sejmu z dnia 27 kwietnia 1923 r.”, ł. XXXVI/53. Nagłośnienie wniosku uzasadnił na następnym posiedzeniu poseł Poniatowski, wskazując na potrzebę przy-

Podsumowując, można powiedzieć, że jako poseł PSL „Wyzwolenie” Bartel zajmował się w znacznej mierze problemami o charakterze technicznym. Nie był postacią z pierwszych szeregów stronnictwa, które wypowiadały się na najważniejsze tematy natury ideologicznej czy politycznej. W sejmowej Komisji Komunikacyjnej znalazł sobie niszę dla pozytywnej, dalekiej od zawodowej opozycji uprawianej przez swoją partię, znacznie bardziej konstruktywnej działalności. Nie ulega wątpliwości, że jego działalność w komisji miała jednak także wymiar zdecydowanie polityczny. Trudno nie zauważyć w niej bowiem silnego nurtu rozliczeniowego z rządem Witosa i niezmiernie krytycznego podejścia do gabinetu Grabskiego. W wielu jego poczynaniach, jak choćby w postawieniu ministra Kucharskiego w stan oskarżenia, dopatrzeć się można antyendeckiego ostrza.

Mimo że drogi „Wyzwolenia” i Bartla po zaledwie nieco dwóch latach się rozeszły, zachował on dobre wspomnienie o tej partii. Zeznając na procesie brzeskim, powiedział: „Wystąpiłem z »Wyzwolenia« w momencie, kiedy opowiedziano się za reformą rolną bez odszkodowania. O tym stronnictwie mam pod każdym względem jak najlepsze wspomnienia. Była to grupa ludzi czystych, ideowych. I gdyby nie incydent z tą uchwałą, to byłbym może i pozostał”<sup>171</sup>.

W kontekście tej wypowiedzi trudno zgodzić się z wyrażanymi niekiedy w literaturze opiniami, że Bartel oraz inni nastawieni propiłsudczykowski parlamentarzyści „Wyzwolenia” wystąpili z tej partii nie tylko z powodu wprowadzenia do programu stronnictwa postulatu reformy rolnej bez odszkodowania, lecz także dlatego, że chcieli utworzyć czysto piłsudczyckie ugrupowanie<sup>172</sup>. Poglądu takiego nie uzasadniają bowiem żadne źródła.

---

jęcia przez sejm uchwały, wzywającej rząd do natychmiastowego powiększenia kapitału zakładowego fabryki o 1,5 mln zł celem dokończenia jej budowy i pełnego uruchomienia produkcji. Dokapitalizowanie miało ochronić zakłady – których produkcja mogła dostarczyć polskiemu rolnictwu połowę całego zapotrzebowania na azotniak wapniowy, ograniczając w ten sposób kosztowny import – od przejścia w ręce prywatne, np. niemieckie. Sejm przyjął nagłość wniosku.

<sup>171</sup> „ABC”, 19 XI 1931, nr 338. Nieco inaczej wypowiedź Bartla odnotowano w publikacji *Proces 11 więźniów brzeskich przed Sądem Okręgowym w Warszawie*, Cieszyn 1932, s. 114.

<sup>172</sup> P. Weingertner, *Piłsudczycy w parlamencie polskim 1919–1939* [w:] *Józef Piłsudski a parlamentaryzm polski*, red. naukowa A. Adamczyk, Warszawa–Bełchatów 2009, s. 64.

## 7. Inne formy działalności w latach 1922–1925

Działalność Kazimierza Bartla w okresie poprzedzającym przewrót majowy miała charakter wielotorowy. Profesor żywo interesował się sprawami macierzystej uczelni, która po zakończeniu działań wojennych borykała się z różnymi problemami. Jednym z najbardziej bolesnych, oprócz wspomnianego już niedostatku pomieszczeń na cele dydaktyczne, był brak mieszkań dla studentów. Zmuszeni byli oni wynajmować zawilgocone sutereny na mieście albo spędzać noce w jeszcze gorszych warunkach – w poczekalniach dworcowych czy jadłodajniach. Aby zaradzić złu, postanowiono wybudować II Dom Techników. W celu wspierania tej inicjatywy w 1922 r. powołano Prezydium honorowe, w którego skład wszedł premier Antoni Ponikowski i inni dostojnicy państwowi, a także Komitet Wykonawczy, z rektorem PL, prof. Maksymilianem Huberem na czele. Do tego ostatniego gremium wszedł również prof. Bartel. Oba komitety podpisały się pod apelem do społeczeństwa o składanie ofiar na budowę II Domu Techników, wydanym na początku czerwca 1922 r. przez Komitet Budowy II Domu Techników we Lwowie<sup>1</sup>.

Bartel, podobnie jak jego partia, kultywował pamięć o zamordowanym prezydencie Narutowiczu. Trudno powiedzieć, czy kult ten miał jakieś podłoże osobiste, bo o relacjach obu tych postaci praktycznie nic nie wiadomo. W 1920 r. Narutowicz i Bartel pracowali na stanowiskach ministerialnych w rządach Grabskiego i Witośa (Narutowicz jako minister robót publicznych), na tym wyczerpuje się wiedza na ten temat.

10 czerwca 1923 r. Bartel wraz z kolegami z ław poselskich – Thuguttem, Tytusem Jemielewskim, Kościalkowskim oraz redaktorem „Wyzwolenia” Michałem Rogiem wziął udział w odbywającym się w Warszawie zebraniu różnych organizacji społecznych, które postanowiły uczcić pamięć Narutowicza. W czasie obrad, którym przewodniczył były premier Artur Śliwiński, rozważano rozmaite formy upamiętnienia zamordowanego prezydenta: wybitego medalu z jego podobizną, wmurowanie pamiątkowej tablicy, zakładanie burs i instytutów jego imienia. Wnioski, podjęte w tym zakresie, przekazano Komitetowi Wykonawczemu. Zdecydowano również o zbiórce funduszy na rzecz upamiętnienia pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej oraz wezwaniu społeczeństwa do składania datków na ten cel<sup>2</sup>. Znacznie później, 28 grudnia 1924 r., Bartel wziął udział w akademii ku czci Narutowicza, urządzonej w lwowskim ratuszu przez Związek Legionistów Polskich<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> „Wiek Nowy”, 1 VI 1922, nr 6291.

<sup>2</sup> *Ku czci śp. Prezydenta Narutowicza*, „Wyzwolenie”, 17 VI 1923, nr 25.

<sup>3</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 266. Aby zamknąć ten wątek, dodajmy, że także w późniejszym czasie Bartel dawał dowody pamięci o Narutowiczu. Będąc po raz czwarty premierem, zgłosił na Radę Ministrów wniosek w sprawie przyznania subwencji w wysokości 20 tys. zł. Komitetowi Uczczenia Pamięci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej śp. Gabriela Narutowicza. Była to brakująca suma na planowane przez komitet urządzenie krypty nad grobem Narutowicza w katedrze św. Jana w War-

W okresie działalności w „Wyzwoleniu” uczestniczył również w uroczystościach poświęconych Józefowi Piłsudskiemu. W marcu 1925 r. głównym elementem obchodów imienin byłego Naczelnika Państwa był raut w Szkole Podchorążych w Warszawie, organizowany przez specjalnie do tego celu powołany Komitet Honorowy. Weszło do niego kilkadziesiąt osób, m.in. dawni koledzy Bartla ze Szkoły Politechnicznej (i nie tylko), a teraz generałowie: Sosnkowski i Litwinowicz, aktualni koledzy partyjni, jak posłowie Antoni Anusz, Eugeniusz Śmiarowski i Juliusz Poniatowski, czy przyjaciele z politechniki, jak prof. Ignacy Mościcki. Oczywiście w komitecie nie zabrakło także samego Bartla<sup>4</sup>. Uroczystości odbyły się 18 marca i nadano im wspólną oprawę. Wchodzącego do gmachu szkoły Marszałka powitał Komitet Honorowy, trębacz grający sygnały i orkiestra, która odegrała hymn narodowy. Był rząd z premierem Grabskim na czele, posłowie i senatorowie lewicowych klubów sejmowych, przedstawiciele duchowieństwa i generalicji oraz organizacji społecznych. Raut, który wypełniły występy artystyczne, zakończył się późną nocą<sup>5</sup>.

Warto napisać kilka słów o żonie profesora, która była również osobą politycznie czynną, choć nigdy nie osiągnęła pozycji swego męża. W 1920 r. Maria Bartłowa zaangażowała się w utworzenie lwowskiego Oddziału Klubu Politycznego Kobiet Postępowych (założycielkami oddziału były również Michalina Mościcka, Jadwiga Petrażycka-Tomicka, Maria Jaworska oraz Luna Drexler). Stawiający się poza partiami politycznymi, demokratyczny, lewicowy i propiłsudczykowski Klub Polityczny Kobiet Postępowych został założony 30 maja 1919 r. w Warszawie. Prowadził działania zmierzające do równouprawnienia, politycznego kształcenia oraz ochrony praw pracowniczych kobiet. Dążył do wprowadzenia do życia społeczno-politycznego pierwiastka etycznego. Ponadto występował przeciwko wojnie, prostytucji i alkoholizmowi; propagował śluby i rozwody cywilne. Do czołowych działaczek Klubu należały Zofia Daszyńska-Golińska oraz Zofia Moraczewska<sup>6</sup>. Związek Bartla z komitetem miał nie tylko charakter, jeśli tak można powiedzieć – personalny (*via* żona). Przynajmniej raz był gościem na zorganizowanym przez komitet zebraniu dyskusyjnym, wygłaszając 29 grudnia 1922 r. odczyt pt. „Obecna sytuacja polityczna w sejmie”<sup>7</sup>.

---

szawie (pozostała część kosztów, wynoszących łącznie 300 tys. zł, komitet zebrał na własną rękę). 12 IX 1928 r. RM uchwaliła wniosek szefa rządu (AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 45: Od 29 VIII do 31 XII 1928 r., Protokół 19. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 21 IX 1928 r., k. 125). Uroczyste poświęcenie nowej krypty odbyło się w 16 XII 1928 r. – w 6. rocznicę śmierci Narutowicza. Bartel uczestniczył w odprawionym wtedy nabożeństwie żałobnym, składając na krypcie wieniec w imieniu nieobecnego prezydenta RP. *W 6. rocznicę śmierci prez. Narutowicza*, „Nasz Przegląd”, 17 XII 1928, nr 348.

<sup>4</sup> *Imieniny Marszałka Piłsudskiego*, „Polska Zbrojna”, 13 III 1925, nr 72; *Ku czci marszałka Piłsudskiego*, „Kurier Poranny”, 17 III 1925, nr 76.

<sup>5</sup> *Raut ku czci Marszałka w sali podchorążych*, „Kurier Poranny”, 19 III 1920, nr 78; *Wysokie stany w Szkole Podchorążych*, „Polska Zbrojna”, 19 III 1925, nr 78.

<sup>6</sup> *Na straży praw kobiety. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919–1930*, Warszawa 1930, s. 29–35.

<sup>7</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 181.



Na początku maja 1924 r. Maria Bartłowa weszła w skład utworzonego we Lwowie Komitetu obchodu 10. rocznicy wymarszu Legionów<sup>8</sup>. Żona prof. Bartła włączała się również do działań o charakterze charytatywnym. Kiedy 25 listopada 1921 r. powstał Centralny Komitet Pomocy dla Uczącej się Młodzieży, stawiający sobie za cel materialne wspieranie pobierających naukę młodych ludzi drogą zbierania ofiar w naturze i datków, znalazła się wśród jego członków<sup>9</sup>.

W co najmniej jednym przedsięwzięciu politycznym małżeństwo Bartłów brało udział wspólnie. Było nim wejście (w charakterze członków) do komitetu obywatelskiego dla uczczenia II Zjazdu Legionowego. Na czele tego gremium stanął (jako prezes) lwowski historyk, prof. UJK Stanisław Zakrzewski, wiceprezesami zostali natomiast bliscy znajomi Bartła – prof. Ignacy Mościcki i senator PSL „Wyzwolenie” – Bolesław Wysłouch.

1 sierpnia komitet wystosował powitanie skierowane do uczestników zjazdu, które zostało następnie ogłoszone w lwowskiej prasie<sup>10</sup>. II Zjazd Legionowy odbył się w dniach 4–6 sierpnia 1923 r. we Lwowie, przy czym osobisty udział wziął w nim twórca Legionów Józef Piłsudski. W zachowanych doniesieniach ze zjazdu brak wzmianek o Kazimierzu Bartlu<sup>11</sup>.

Niemal na pewno nie uczestniczył on w obradach, trapiiony ciężką chorobą, która nie pozwoliła mu nawet (o czym już pisałem) 3 sierpnia 1923 r., a więc w przededniu zjazdu, napisać samodzielnie listu.

---

<sup>8</sup> Zob. notkę bez tytułu na ten temat w „Kurierze Lwowskim” z 11 V 1924 r., nr 108.

<sup>9</sup> *Komitet pomocy dla uczącej się młodzieży*, „Kurier Lwowski”, 16 XII 1921, nr 296. Na czele komitetu stanął prof. Politechniki Lwowskiej Wiktor Hamerski.

<sup>10</sup> Zob. „Kurier Lwowski”, 4 VIII 1923, nr 182.

<sup>11</sup> Zob. np. *W rocznicę Czynu. Otwarcie II. Zjazdu b. Legionistów*, „Kurier Lwowski”, 8 VIII 1923, nr 185.

## 8. Na czele Partii Pracy 1925–1926

Do końca kwietnia 1925 r. do grupy pięciu posłów secesjonistów z „Wyzwolenia” dołączyło czterech byłych senatorów tej partii: Wyslouch, Gustaw Dobrucki, Gaszyński i Bronisław Krzyżanowski, a ponadto niezwiązany już z „Wyzwoleniem” Thugutt.

Odejście grupy posłów i senatorów spotkało się z ostrą reakcją Prezydium Zarządu Głównego tej partii, które 27 maja 1925 r. w specjalnie wysłanym, jednostronnym piśmie przypomniało rozłamowcom o przedwyborczych „rewersach”, co równało się wezwaniu do złożenia mandatów<sup>1</sup>. Odpowiedzieli dwa dni potem pismem stwierdzającym, że żądanie zwrotu mandatów jest sprzeczne z art. 20 konstytucji, który stanowił, iż posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie mogą być krępowani żadnymi instrukcjami wyborców, że propozycja jest niemoralna oraz że został zmieniony program stronnictwa. Jednocześnie proponowali, aby zgodnie z obowiązującymi zwyczajami i kodeksami honorowymi „wszystkich kulturalnych środowisk” sprawę powierzyć obywatelskiemu Sądowi Honorowemu złożonemu z osób wybranych przez obie strony sporu. Miałby on rozstrzygnąć, czy niewywiązanie się z danego przyrzeczenia nie plami czci i honoru rozłamowców, względnie, czy mają oni złożyć mandaty<sup>2</sup>.

Przypomnę, bo jest to istotne, że przywoływany art. 20 konstytucji z 17 marca 1920 r. stwierdzał nie tylko to, o czym pisali secesjoniści z „Wyzwolenia”. Zawarta w nim była również formuła ślubowania poselskiego, stanowiąca, iż składający je będzie „zgodnie z sumieniem” rzetelnie pracować dla dobra państwa polskiego jako całości<sup>3</sup>.

9 czerwca 1925 r. Prezydium „Wyzwolenia” odniosło się do propozycji „odstępów” (takim mianem określano posłów i senatorów, którzy opuścili partię, w jej organie prasowym – „Wyzwoleniu”). Przyznawano, że podpisane przyrzeczenie nie miało charakteru zobowiązania prawnego, lecz honorowy. Zwrócono jednak uwagę, że wprawdzie konstytucja gwarantuje posłom wolność sumienia, ale wiedziały o tym obie strony w chwili podpisywania przyrzeczeń i wówczas sygnujący je nie uważali tego za czyn niemoralny, rozumiejąc, iż „przyrzeczenie jest po to, że na wypadek gdyby większość podjęła uchwały i postanowienia, których nie mogliby Panowie uznać za słuszne, zawsze pozostaje możliwość uniknięcia gwałtu na własnym sumieniu właśnie przez złożenie mandatu poselskiego”<sup>4</sup>. Podkreślono, że przyrzeczenia – skoro zosta-

<sup>1</sup> Wzór pisma zob. *Co uczynią?*, „Wyzwolenie”, 21 VI 1925, nr 25.

<sup>2</sup> AZHRL, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, 10, Pismo Jerzego Barańskiego, Kazimierza Bartla, Ludwika Chomińskiego, Stanisława Gaszyńskiego, Bronisława Krzyżanowskiego, Eugeniusza Śmiarowskiego i Stanisława Thugutta do marszałka sejmu Macieja Rataja, 18 VI 1925 r., k. 105. Por. też: AZHRL, P. 189/IVa, A. Bogusławski, „Pamiętniki”, t. 4: „Okres 1925–1926”, k. 303.

<sup>3</sup> *Druga Rzeczpospolita. Wybór dokumentów...*, s. 101.

<sup>4</sup> *Co uchwalił Zarząd Główny Naszego Stronnictwa?*, „Wyzwolenie”, 21 VI 1925, nr 25.

ły już, i to dobrowolnie – podpisane (istniała możliwość odmowy, a podpisanie nie miało charakteru podstępny, służącego zdobyciu mandatu) – winny być honorowane. Prezydium odrzuciło możliwość oddania sprawy do sądu, który mógłby rozpatrywać ją z punktu widzenia prawa, nie odniosło się natomiast do propozycji powołania Sądu Honorowego. W obliczu otrzymanej odpowiedzi rozłamowcy uznali, iż wypełnili zobowiązania do honorowego rozstrzygnięcia sporu przewidziane w *Polskim kodeksie honorowym* Władysława Boziewicza<sup>5</sup>.

Na tym sprawa się jednak nie skończyła. 18 czerwca 1925 r. rozłamowcy wystosowali do marszałka sejmu (Rataja) pismo, w którym opisywali przebieg sporu z Zarządem Głównym partii, którą opuścili, prosząc jednocześnie, by powołał on Sąd Honorowy do rozstrzygnięcia kwestii, czy zatrzymanie mandatów było usprawiedliwione oraz czy w sporze o zwrot mandatów Prezydium „Wyzwolenia” zachowało się zgodnie z wymogami honoru<sup>6</sup>.

Brakuje dokumentów obrazujących dalszy ciąg sprawy. W każdym razie mandaty nie zostały złożone, a spór o ich zwrot stał się przedmiotem debaty publicznej. Żądanie oddania mandatów skrytykował np., czemu się zresztą trudno dziwić, piśsudczykowski „Głos Prawdy”. Gazeta przypomniała, że już pół roku po wyborach, przy okazji secesji grupy „Jedności Ludowej” z „Piasta”, stronnictwa lewicowe uznały wszelkie – „niemoralne zresztą z gruntu”, jak pismo dodawało od siebie – zobowiązania przedwyborcze za niebyłe<sup>7</sup>.

W sporze o zwrot mandatów rację należy przyznać „Wyzwoleniu”. Jeśli bowiem „rewersy” były sprzeczne z zasadą wolności sumienia posła, tj. niemoralne, były takie zawsze; nie należało ich zatem w ogóle podpisywać i dostrzegać ich niemoralność dopiero *ex post*. Argument, że dokonano zmiany programu stronnictwa, byłby trafny, pod warunkiem że zmiana ta zostałaby uskuteczniiona niezgodnie z regułami przewidzianymi w przyrzeczeniu, którego zapisy podpisujący zobowiązali się bezwarunkowo akceptować. Zmiany programu „Wyzwolenia” dokonano natomiast zgodnie z treścią tego dokumentu, który – jak podkreślano w odpowiedzi Zarządu Głównego – został podpisany dobrowolnie.

Rozstanie się Bartla i pozostałych parlamentarzystów z „Wyzwoleniem” nie odbyło się zatem w sposób pokojowy. Porzucona partia czuła się wyraźnie zdradzona i oszukana i nie szczędziła rozłamowcom krytyki. W piśmie partii – „Wyzwoleniu” – miejsce pochwał „naszego posła d-ra Bartla” i kierowanej przez niego Komisji Komunikacyjnej za poczynania na rzecz usprawnienia działalności kolei, poczty itd. zajęły teksty wybitnie nieprzychylnie odstępcom. W numerze 20 z 17 maja 1925 r. gazeta przedrukowała artykuł z bratniego pisma z Małopolski, „Chłopskiego Sztandaru”, pt. *Baba z wozu, koniom lżej* – jednoznacznie solidaryzując się z jego treścią. W ar-

<sup>5</sup> AZHRL, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, 10, Pismo Jerzego Barańskiego, Kazimierza Bartla, Ludwika Chomińskiego, Stanisława Gaszyńskiego, Bronisława Krzyżanowskiego, Eugeniusza Śmiarowskiego i Stanisława Thugutta do marszałka sejmu Macieja Rataja, 18 VI 1925 r., k. 105.

<sup>6</sup> *Ibidem*, k. 105–106.

<sup>7</sup> *Niedyskrecje*, „Głos Prawdy”, 6 VI 1925, nr 91.

tykule pisano, iż posłowie Barański, Bartel, Chomiński, Kościółkowski, Śmiarowski oraz senator Gaszyński okazali się tylko z nazwy ludowcami. Oskarżano ich, że związali się ze stronnictwem wyłącznie w celu zdobycia stanowisk poselskich, a kiedy sprawowanie mandatów z uwagi na ciągłe ataki nieprzyjaciół ruchu ludowego okazały się uciążliwe, postanowili opuścić partię przysparzającą im tylu niewygód. Założonemu przez nich kanapowemu stronnictwu o nazwie „Klub Pracy” wrócono smutny los istniejącego w Sejmie Ustawodawczym stronnictwa o podobnej nazwie – Klubu Pracy Konstytucyjnej, który, złożony z „niedobitków pańsko-hrabiowskich”, przepadł z kretesem w ostatnich wyborach.

Jeszcze ostrzej potraktowano rozłamowców w opublikowanym w „Wyzwoleniu” z 23 sierpnia 1925 r. (nr 34) *Piśmie Okólnym – Komunikacie Polityczno-Organizacyjnym*, skierowanym do wszystkich działaczy i mężów zaufania PSL „Wyzwolenie”. Ogłaszano w nim, że Klub Pracy nie ma żadnego znaczenia, a jego członków spotkała „śmierć polityczna” z chwilą, gdy sprzeniewierzyli się ludowi.

Z jednej strony sąd ten grzeszył polemiczną skrajnością, choć z drugiej trudno byłoby twierdzić, że Klub Pracy ze swymi sześcioma posłami odgrywał w parlamencie pierwszorzędą rolę. Na 20 klubów sejmowych Klub zajmował ósme miejsce od końca i przy takich „gigantach” jak Klub ZLN liczący 100 posłów prezentował się więcej niż skromnie. Znaczenie partii polegało przede wszystkim na tym, że była pierwszą i jedyną reprezentacją parlamentarną obozu piłsudczykowskiego, zepchniętego wówczas do głębokiej defensywy w życiu politycznym<sup>8</sup>.

Pragnąc rozszerzyć wpływy partii na gruncie parlamentarnym, w maju 1925 r. Bartel zwrócił się do Prezydium Klubu Parlamentarnego NPR z propozycją utworzenia bloku w celu obsadzenia komisji sejmowych. Propozycja została przyjęta, ale jej konkretne skutki nie są znane<sup>9</sup>.

Klub Pracy, acz nieliczny, nie był pozbawiony możliwości szerszego oddziaływania na społeczeństwo. Do publicznej prezentacji swoich poglądów wykorzystywał „Głos Prawdy”, tygodnik redagowany przez piłsudczykowskiego redaktora Wojciecha Stpiczyńskiego. Polityków Klubu i redaktora łączył deklarowany radykalizm, a ich poglądy polityczne zbliżały się do siebie, z tą różnicą, że członkowie Klubu prezentowali je w umiarkowanej, Stpiczyński zaś bardziej skrajnej, a nawet demagogicznej formie. W gazecie okazjonalnie ogłaszali swe teksty m.in. Bartel (pierwszy jego artykuł ukazał się już 9 maja 1925 r. – będę o nim jeszcze szczegółowo pisać) i Thugutt; regularnie publikował w niej senator Gaszyński. Za programową stronę pisma

---

<sup>8</sup> J. Gołębiowski, *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa–Kraków 1985, s. 81; Z. Zaporowski, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Działalność posłów, parlamentarne koncepcje Józefa Piłsudskiego, mniejszości narodowe*, Lublin 1992, s. 86. Z kolei Ludwik Hass, *Pomiędzy wiernością zasadom a pokusą władzy (Postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926–1937)*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 2, s. 77–78, zwraca uwagę na liberalny, inteligencko-radykalny charakter stronnictwa, nie negując zresztą jego powiązań z „obożem ortodoksyjnych piłsudczyków”.

<sup>9</sup> „Biuletyn Polityczny”, kwiecień 1926, nr 1, s. 172. Zob. też: Z. Zaporowski, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 87.

odpowiadać miał sekretarz Klubu, Wacław Grzybowski, choć nie jest to do końca pewne. „Głos Prawdy” stał się pismem czytany przede wszystkim przez postępowo-radykalną inteligencję<sup>10</sup>. Jak wynika z niektórych źródeł, Partia Pracy zdobyła sobie popularność wśród „inteligencji zawodowej, pracującej i bezrobotnej”<sup>11</sup>.

13 maja 1925 r. nowa partia ogłosiła Deklarację Klubu Pracy. Nazwa była trafna: krótki, zaledwie 7-stronicowy dokument był raczej manifestem ideowym, czyli wykładem zasad i pryncypiów, którym hołdowali jego twórcy, aniżeli szczegółowym programem partyjnym, dlatego w lekturze może robić wrażenie zbioru haseł i ogólników<sup>12</sup>. Podzielono go na trzydzieści zagadnień (haseł), poświęcając każdemu od jednego do kilku zdań. Niektóre z nich zostały ujęte wręcz aforystycznie; np. w zagadnieniu „Robotnik” stwierdzono: „Niech się *robotnik w fabryce* nie czuje martwą częścią maszyny, którą się po zużyciu odrzuca”, a w hasło „Inteligent”: „Niech *pracujący umysłowo* nie płaci haraczu za to, że zdobył wiedzę”<sup>13</sup>.

Jakie były poglądy autorów Deklaracji na najważniejsze zagadnienia państwowe? Na pierwszy plan wysunęli oni hasło utrwalenia podstaw bytu państwa („Utrwalanie Państwa”). Deklarując działania w tym kierunku, widzieli je jako kontynuację dotychczasowych, zasługujących na najwyższe uznanie, choć niekiedy i tragicznych wysiłków o odrodzenie Polski – „od Kościuszki do Piłsudskiego”. Im właśnie, nie zaś przypadkowi czy działaniom dyplomacji, zawdzięczała Polska powrót do życia państwowego. Przed polityką zagraniczną („Polityka zagraniczna”) autorzy Deklaracji stawiali zadanie zabezpieczenia państwa dobrymi aliansami, zwracając uwagę, że Polska nie powinna być tylko sojusznikiem silniejszych, lecz także dawać oparcie słabszym. Zaraz potem – co świadczy o wadze, jaką do tego problemu przykładano – określano stosunek do mniejszości narodowych – i to aż w dwóch hasłach („Tzw. mniejszości”; „Prawa mniejszości”). Mniejszości miały być bezwzględnie lojalne wobec Polski, ale zarazem korzystać z pełni praw zawarowanych w konstytucji i mieć zagwarantowane prawa do rozwoju materialnego i kulturalnego; poczucie pozbawienia pełni praw przez jedną trzecią niepolskiej ludności uważano za groźne dla bezpieczeństwa państwa. Zapewnienie mniejszościom przysługujących im uprawnień oznaczać miało realizację – „w obecnych warunkach” – wielkiej idei samostanowienia narodów. Jak widać, interpretowano ją w sposób zawężony, a żeby nie było już

<sup>10</sup> J. Pietrzak, *Radykalny piłsudczyk. Biografia Wojciecha Stpicyńskiego*, Warszawa 2001, s. 73–75.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>12</sup> Zob. *Klub Pracy. Biuletyn Parlamentarny* nr 1, zamknięty dnia 15 maja 1925 r., s. 2–4. Jeszcze w 1925 r. Deklarację krótko omówiła Alicja Bełcikowska, trafnie podkreślając jej ogólny charakter. Zob. A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne...*, s. 1074. W późniejszym okresie dokument analizowali historycy: Janusz Gołębiowski w pracy *Spór o etatyzm wewnątrz obozu sanacyjnego w latach 1926–1939*, Kraków 1978, s. 35–36 (ograniczając się jednak, z uwagi na zakres swych zainteresowań, do zagadnień społeczno-ekonomicznych) oraz Zbigniew Zaporowski w opracowaniu *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 87 (badacz ten zwrócił uwagę na ogólnikowość i brak precyzji Deklaracji oraz podkreślenie w niej roli państwa w życiu narodu).

<sup>13</sup> „Klub Pracy. Biuletyn Parlamentarny”, nr 1, s. 3. Fragmenty tekstu pisane kursywą cytuję zgodnie z oryginałem.



zupełnie wątpliwości, jak ideę tę rozumieć, w zamieszczonym obok hasle „Całość Państwa” stwierdzano, iż uszczuplenie nawet najmniejszej części państwa w imię jakiegokolwiek doktryny nie wchodzi w rachubę, tym bardziej że byłoby równoznaczne z powiększeniem terytoriów dawnych państw zaborczych.

Zabezpieczenie interesów państwa, jego rozwoju, było niewątpliwie dla twórców Deklaracji wartością nadrzędną („interes państwa na naczelnym miejscu” – czytamy w końcowym fragmencie Deklaracji, s. 5). Jeśli zapowiadali oni poświęcenie największej uwagi ludności wiejskiej („Lud wiejski jako budowniczy Państwa”), to nie po to, by walczyć o jej interes stanowy, ale w przekonaniu, że bez przyciągnięcia tej najliczniejszej warstwy do współpracy nie da się zbudować trwałych podstaw państwa i zapewnić mu rozwoju. Jeśli oświadczano, że należało stworzyć warunki, by chłop poczuł się nie jak „juczne zwierzę”, ale jako właściciel ziemi, to głównie dlatego, że umożliwić mu to miało zrozumienie, iż jest „współwłaścicielem Polski”. Jeśli wreszcie domagano się gospodarczego podniesienia wsi, to po to, by stworzyć warunki do rozwoju przemysłu, co w ostatecznym rachunku miało zapewnić samodzielność gospodarczą państwa, stanowiącą fundament jego bytu.

Państwo – widzieć w tym trzeba manifestację lewicowości partii – winno być utrzymywane przez obywateli proporcjonalnie do ich możliwości: w większym stopniu przez bogatych, w mniejszym – przez biednych.

Uznając zasadę nienaruszalności własności, choć z zastrzeżeniem, że „własność jednych nie może służyć wyzyskiwaniu innych”, a także akceptując istnienie prywatnej przedsiębiorczości, zapowiadano jednocześnie wielki rozwój spółdzielczości. Miało to doprowadzić do przebudowy ustroju społecznego w kierunku solidarystycznym. Chociaż manifest programowy Partii Pracy przyznawał pierwszeństwo interesom państwa przed interesami jednostki, był on w podejściu do spraw gospodarczych jak najdalej od etatyzmu<sup>14</sup>. Wśród celów nowej partii wymieniono również obalenie muru nieufności między stanem chłopskim i „postępową” inteligencją oraz zasypanie przepaści dzielącej wieś od miasta.

W Deklaracji sporo miejsca poświęcono ponadto samej partii. Miało to być nieznaną podziału na chłopów i inteligentów, bogatych i biednych, ponadstanowe stronnictwo ludzi pracy. Jednoznacznie sytuowano je po stronie demokratycznej lewicy, zapowiadając jednocześnie walkę z „reakcją”. Twórcy Deklaracji ogłaszali się „radykałami”, ponieważ wzywali do głębokiej przebudowy państwa, zmierzającej do jego usprawnienia.

Określając się tym mianem, odcinano się zarazem jednoznacznie od rewolucji („Stosunek do rewolucji”) i zapowiadano zwalczanie komunizmu. Dalej pisano: „Z równą zresztą siłą zwalczać będziemy to, co jest do komunizmu duchowo najbardziej zbliżone, choć jest w istocie swej zwykłym tylko warcholstwem: wszelkiego rodzaju faszysty, konspiracje, zamachy, dążenia do dyktatury, usiłowania roz-

---

<sup>14</sup> J. Gołębiowski, *Spór o etatyzm...*, s. 36.

strzygania sporów siłą”<sup>15</sup>. Autorzy Deklaracji nie przywiązywali – przynajmniej na razie – większej wagi do liczebności stronnictwa (przyznając, że jest ich „szczupła garstka”), przedkładając nad to zwartość ideową.

W dokumencie stronnictwa o tak jednoznacznej nazwie nie mogło oczywiście zabraknąć odniesień do pracy. W zgodzie z ogólną, „propaństwową” wymową Deklaracji pracę postrzegano nie jako wartość abstrakcyjną, lecz instrument rozwoju Polski, co dodatkowo zostało wzmocnione oświadczeniem, iż celem nowej partii jest „przymuszenie” wszystkich do pracy przy budowaniu lepiej urządzonej i sprawliwszej Polski.

Trudno uznać Deklarację za dokument całkowicie oryginalny. Część wyrażonych w nim poglądów była mniej lub bardziej zbliżona do tych, które zawarło w swym programie PSL „Wyzwolenie”. Już w ogłoszonym w 1918 r. programie partia ta żądała takiego rozłożenia podatków, by „bogatszy płacił więcej od biedniejszego”<sup>16</sup>.

„Wyzwolenie” przywiązywało też ogromną – największą wśród wszystkich ugrupowań chłopskich – wagę do ruchu spółdzielczego. „Widząc we współdzielczości – czytamy w programie partyjnym z 1918 r. – potężny środek dla rozwoju społecznego i gospodarczego ludu, P[olskie] S[tronnictwo] [Ludowe] będzie energicznie popierało wszelką spółdzielczość rolniczą, wytwórczą, pieniężną i handlową”<sup>17</sup>. Przed spółdzielniami stawiano ambitne zadanie wypierania firm prywatnych z gospodarki kapitalistycznej, co prowadzić miało do jej strukturalnej przebudowy<sup>18</sup>. Stronnictwo doceniało również znaczenie pracy, uznając ją za źródło bogactwa i dobrobytu Polski.

Program PSL „Wyzwolenie” akcentował konieczność zapewnienia konstytucyjnych uprawnień mniejszościom narodowym, ponieważ tylko w ten sposób można było pozyskać je dla państwa polskiego, zapewnić zgodne współżycie ludności polskiej, ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej, a także przeciwdziałać podejmowaniu przez mniejszości działań antypaństwowych. Również nadanie chłopom ziemi przez reformę rolną miało za zadanie związanie ich z państwem. Obradujący w dniach 4–6 marca 1920 r. zjazd walny stronnictwa, na którym uzupełniono programy partyjne z lat 1916 i 1918, uznał, iż: „reformy rolna, prócz swej doniosłości gospodarczej, ma wielkie znaczenie polityczne, ugruntowując mianowicie ścisły związek między obywatelami kraju a państwem”<sup>19</sup>. Mimo chłopskiego charakteru „Wyzwolenie” dalekie było od zamykania się w kategoriach myślenia stanowego. Na wspomnianym zjeździe wezwano inteligencję do współpracy z ludem<sup>20</sup>.

<sup>15</sup> „Klub Pracy. Biuletyn Parlamentarny”, nr 1, s. 4. Po zamachu majowym fragment ten stał się zapewne niewygodny, nie znajdujemy go bowiem w wydany w tomie dokumentów *Klub Pracy. Przemówienia*, Warszawa 1928, w którym znalazła się również pozbawiona go Deklaracja z 13 maja (s. 9–15).

<sup>16</sup> *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego*, Warszawa 1918, s. 6.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 10.

<sup>18</sup> J. Jachymek, *Myśl polityczna PSL „Wyzwolenie”...*, s. 66.

<sup>19</sup> 1921 marzec 6, Warszawa, Program Polskiego Stronnictwa Ludowego Wyzwolenie uzupełniony na walnym zjeździe Stronnictwa w dniach 4, 5 i 6 marca 1921 r. [w:] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2: 1918–1931, zebrał S. Giza i S. Lato, Warszawa 1967, s. 56.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 46.

Podsumowując, zgodzić się należy z oceną Deklaracji jako ogólnikowej: wyrażonej w niej mocnej afirmacji państwa nie towarzyszyła wystarczająco precyzyjna odpowiedź na pytanie, jakie to państwo ma być. Pozostaje jeszcze kwestia autorstwa tego dokumentu. Z listu napisanego 17 kwietnia 1925 r. w Warszawie przez Bartła do senatora Wysłoucha we Lwowie można wnosić, że wstępną wersję Deklaracji opracował sekretarz klubu Ludwik Chomiński, po czym wnoszono do niej uwagi. Bartel pisał w liście m.in.: „Uległem żądaniu żony i wyjechałem na kilka dni do Zakopanego, gdzie odpocząłem wśród pięknej pogody i cudnej natury.

Dziś wróciłem. Chomiński przygotowuje deklarację, którą zaraz po otrzymaniu prześlę Panu Senatorowi z gorącą prośbą o korektę i poczynienie swych uwag. Do 27 bm. mamy czas, aby wszystko przygotować”<sup>21</sup>.

Niestety, na podstawie zachowanych materiałów nie da się powiedzieć, jaki wkład wniósł do tego dokumentu sam Bartel, znamy bowiem jedynie finalny efekt prac nad dokumentem, który podpisało w porządku alfabetycznym wszystkich dziewięciu secesjonistów z „Wyzwolenia” oraz Thugutt. Wkrótce potem, 27 maja 1925 r., Klub Pracy podjął uchwałę dotyczącą sytuacji gospodarczej, w której jednoznacznie określili się wobec rządu Władysława Grabskiego, a ściśle biorąc – wobec prowadzonej przez ten gabinet polityki ekonomicznej.

W dokumencie tym w dramatycznych słowach konstatowano, że sytuacja gospodarcza państwa i ludności pracującej ulega coraz szybszemu pogorszeniu. Na wsi panuje nędza, w mieście drożyzna. Pracownicy państwowi cierpią głód, na dodatek rząd, motywując to rzekomym spadkiem drożyzny, obniża im i tak już głodowe pensje. Zubożała ludność ogranicza konsumpcję, co wyhamowuje produkcję. Jednocześnie dopuszcza się do niczym nieograniczonego importu artykułów luksusowych, co rujnuje bilans handlowy. Zdrowy rozwój przemysłu zastąpił rozrost sektora bankowego, który w sposób pasożytniczy ciągnie łatwe zyski z pośrednictwa. Krytyce poddano również politykę rządu w odniesieniu do kolejnictwa, zarzucając rządowi, iż zamiast reformować koleje, podnosi wysokość тариф kolejowych. Znalazły się też w Deklaracji nawiązania do umowy handlowej z Francją (piszę o niej dalej), a także do wprowadzenia przez rząd Grabskiego bardzo wysokiej – pięciusetzłotowej opłaty za wydanie paszportu na wyjazd za granicę, która przysporzyć miała budżetowi państwa dochodów: „Rząd – czytamy w dokumencie – nie umiał opanować sytuacji: import wina, jedwabi [tak w tekście – S.K.] usiłuje pokryć umowami dającymi ułatwienia eksportowi niewyrabianych w kraju automobili i eksportowi mioteł – bierny bilans handlowy poprawia demagogicznym zakazem wyjazdów dla zdobycia zdrowia i sił w walce z ciężkimi warunkami życia”<sup>22</sup>.

Dokument ten trudno postrzegać jako dający w pełni obiektywny obraz sytuacji w kraju, niewątpliwie zresztą niełatwej. Był on przede wszystkim instrumentem

<sup>21</sup> BZNO, Dział Rękopisów, „Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów”, t. 1: „Listy różnych osób do Bolesława Wysłoucha”, list datowany: „Warszawa, Sejm, dnia 17 IV 1925”, k. 171.

<sup>22</sup> Tekst uchwały zob. *Deklaracja Klubu Pracy*, „Głos Prawdy”, 30 V 1925, nr 90.

walki politycznej z gabinetem Grabskiego, który winiono za wszystko, co złe w gospodarce. Ogólnie rzecz biorąc, upraszczał on rzeczywistość, albowiem źródła trudności były wielorakie.

Wprowadzenie przez rząd stałej waluty, notabene uważane za rzecz niezbędną i jednocześnie wielki sukces, wywołało typowe i nieuniknione zjawisko, jakim był poinflacyjny kryzys gospodarczy<sup>23</sup>. Już od 1924 r. spadały płace obniżane przez właścicieli fabryk w celu przerzucenia kosztów reform finansowych na robotników (w 1925 r. proces ten dotknął także robotników rolnych) i rosły ceny – przede wszystkim żywności<sup>24</sup>. Zredukowały one zapotrzebowanie ludności na produkty przemysłowe, w rezultacie czego w latach 1924–1925 przemysł produkował o kilkanaście procent mniej niż w 1923 r. Wzrostowi wytwórczości nie sprzyjały ponadto drogie kredyty, wysokie opłaty pobierane przez kolej za przewóz towarów, wreszcie kosztowne dla pracodawców ustawodawstwo pracownicze<sup>25</sup>.

Na położenie ludności i stan gospodarki fatalnie wpłynął czynnik obiektywny, jakim był nieurodzaj w 1924 r. Zebrano o 47 proc. pszenicy i 36 proc. żyta mniej niż przeciętnie w latach poprzednich. W rezultacie zmniejszył się wywóz jednego z podstawowych polskich artykułów eksportowych – zboża, które wiosną 1925 r. trzeba było nawet w sporych ilościach importować. W pierwszej połowie 1925 r. już wcześniej ujemne saldo polskiego bilansu handlowego jeszcze wzrosło, do czego dodatkowo przyczynił się spadek cen na rynkach światowych na inne, wywożone z naszego kraju towary o podstawowym znaczeniu: węgiel, drewno i cukier<sup>26</sup>. Dodatkowym skutkiem nieurodzaju były zmniejszone niemal o połowę wpływy do kasy państwowej (zakładano uzyskanie około 330 mln zł, uzyskano niecałe 188 mln), co naruszyło równowagę budżetu państwa. Łatając dziurawy budżet, rząd uciekł się do emisji bilonu i biletów skarbowych. Przyniosło to spadek zaufania do złotego i załamanie się kursu polskiej waluty w lipcu 1925 r. Dzięki interwencji Banku Polskiego i skarbu państwa kurs udało się ustabilizować, ale z ogromnym wysiłkiem, i tylko na krótko.

Jeśli chodzi o politykę celną, to należy ją uznać za porażkę rządu. Wprawdzie we wprowadzonej w sierpniu 1924 r. nowej taryfie rząd nałożył wyższe opłaty celne na tzw. towary kolonialne, pozostały one jednak nadal zbyt niskie (np. niemieckie cła na towary importowane z kolonii były wyższe). Nie inaczej było ze stawkami celnymi na pozostałe dobra i rezultacie w 1924 r. oraz pierwszym półroczu 1925 r. import z zagranicy – także artykułów luksusowych, jak cytrusy, daktyle czy winogrona – znacznie wzrósł<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> S. Kutrzeba, *Polska Odrodzona 1914–1939*, Kraków 1988, s. 215; M. Łapa, *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Łódź 2002, s. 27.

<sup>24</sup> M.M. Drozdowski, *Władysław Grabski*, s. 188; S. Kutrzeba, *Polska Odrodzona...*, s. 216; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1999, s. 116.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 127–128.

<sup>26</sup> M.M. Drozdowski, *Władysław Grabski*, s. 161.

<sup>27</sup> S. Kutrzeba, *Polska Odrodzona...*, s. 216; J. Zdziechowski, *Finanse Polski w latach 1924–1925*, Warszawa 1925, s. 81, 155.

Oskarżanie rządu Grabskiego o nadmierny rozrost sektora bankowego nie było słuszne. Od odzyskania niepodległości liczba banków rosła w sposób nadmierny: w 1918 r. było ich 28, w 1924 r. już 133. Jednak to właśnie wprowadzona przez ten rząd reforma walutowa okazała się zabójcza dla najsłabszych banków, które jej nie przetrwały i upadły jeszcze w 1924 r.<sup>28</sup> Różnie też było z „łatwymi zyskami” bankowości. Niewątpliwie banki, z uwagi na ogólny niedobór środków finansowych w nich zgromadzonych wobec kredytowych potrzeb przemysłu oraz wysokie koszty własne (wynikające głównie ze zbyt wielkiej liczby placówek bankowych, tj. oddziałów i filii), udzielały kredytów na cele gospodarcze na bardzo wysoki procent – nierzadko na granicy lichwy. Także odsetki, płacone za ulokowane w bankach pieniądze, były rażąco niskie w porównaniu z opłatami, jakie banki pobierały za dokonywane przez siebie operacje<sup>29</sup>. Była jednak i druga strona medalu: klienci, uwzględniając niepewną sytuację finansową, zakładali lokaty pozwalające na szybkie wycofanie pieniędzy. Banki musiały więc utrzymywać znaczny kapitał rezerwowy na wypadek wypłat i nie mogły nim obracać. Ogólnie rzecz biorąc, rok 1925 był dla bankowości fatalny i w drugiej jego połowie rząd zdecydował się zasilić fundusz bankowy sumą 65 mln zł<sup>30</sup>.

Jednym z zasadniczych elementów reform Grabskiego była likwidacja deficytu kolejowego, który był prawdziwą kulą u nogi budżetu państwa. W 1923 r. PKP przyniosły – w przeliczeniu na złote – 314 mln deficytu, a reszta gospodarki – 625 mln<sup>31</sup>. Rząd „sanacji skarbu” redukował dotacje dla kolei – w 1924 r. wyniosły one już tylko 103 mln zł – co przyniosło znaczny wzrost opłat taryfowych, których wysokość została urealniona – wcześniej były one bowiem zdecydowanie zbyt niskie (3–4 razy niższe niż przed wojną i niższe niż w innych krajach europejskich)<sup>32</sup>. W zaistniałych warunkach przejazd koleją stał się dla wielu osób niedostępny, nowe taryfy poważnie też obciążały korzystający z usług kolei przemysł. Wolno w tym miejscu postawić pytanie, czy samą, postulowaną przez Partię Pracy reorganizacją dałoby się osiągnąć tak olbrzymie oszczędności i sprawić, by budżet kolejowy się bilansował (w budżecie na 1925 r. dochody i wydatki kolei były sobie równe) i nie wymagał olbrzymich dopłat ze skarbu państwa. Trudno to ocenić, choć jest rzeczą pewną, że rząd Grabskiego nie wykorzystał wszystkich tkwiących w reorganizacji i poprawie gospodarki kolejowej możliwości (istnienia „usterek” nie negował 5 maja 1925 r. w czasie sejmowej dyskusji nad budżetem resortu kolei minister Tyszką) i w dużej mierze ograniczył się do najprostszego sposobu redukcji deficytu, jakim była podwyżka taryf. Na przy-

<sup>28</sup> *Banki w Polsce 1925*, Warszawa 1925, s. VII, IX.

<sup>29</sup> J. Kulikowski, *Bankowość polska i problem jej sanacji*, Warszawa 1926, s. 32.

<sup>30</sup> L. Oberlender, K. Stein, S. Ritterman, B. Friediger, A. Zauberman, O. Lange, *Przewroty walutowe i gospodarcze po wielkiej wojnie*, przedmowa A. Krzyżanowski, Kraków 1928, s. 219.

<sup>31</sup> J. Zdziechowski, *Finanse Polski...*, s. 24.

<sup>32</sup> *Polskie Koleje Państwowe 1918–1928*, Warszawa 1929. Najpierw, w styczniu 1924 r., dotacje zwaloryzowano, ustalając ich wysokość według nietracącego na wartości – jak marka – złotego franka, a w kwietniu tegoż roku – jak już wspominałem – nastąpiła podwyżka taryfy o 30 proc.



kład we wspomnianej dyskusji nad budżetem kolei na 1925 r. poseł sprawozdawca Tadeusz Tabaczyński (ChZJN) postulował, by według niego zbyt liczny personel kolejowy (powyżej 191 tys. osób) zredukować o ponad 8 tys. pracowników (ale już przemawiający w chwilę potem poseł Paczkowski, ChD, odnosił się do tego pomysłu bardzo sceptycznie)<sup>33</sup>. Zapewne racja leżała gdzieś pośrodku: rząd mógł poprawić rentowność kolei, wprowadzając zmiany organizacyjne i poprawiając gospodarkę kolejową, ale znaczącej podwyżki taryf też nie udało się uniknąć.

Autorzy ataku na rząd zapomnieli również wspomnieć o fakcie, który ich zarzuty odnośnie do podwyżek taryfowych stawia w bardzo szczególnym świetle. 27 maja 1925 r., a więc dokładnie w dniu ogłoszenia uchwały, odbyło się 211. posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej, na którym jego marszałek poinformował o wpłynięciu wniosku posła Bartla i towarzyszy w sprawie podwyższenia taryfy osobowej od 1 czerwca tego roku o 25 proc.<sup>34</sup>

Co się tyczy opłat za paszporty uprawniające do wyjazdu za granicę, były to opłaty rzeczywiście horrendalnie wysokie. Łatwo jednak przyszło je krytykować, siedząc w ławach opozycji. Dużo trudniej – o czym będzie jeszcze mowa – doprowadzić nie tyle do ich zniesienia, ile nawet obniżenia ich wysokości, o czym Bartel przekona się po zamachu majowym. Mając wówczas – zdawałoby się – wszelkie instrumenty, by natychmiast zlikwidować krytykowane opłaty, musiał przystać na ich utrzymanie – choć w nieco zredukowanej formie – wymagał tego bowiem interes budżetu państwa.

Wszystko to nie oznacza oczywiście, że polityka Grabskiego w okresie kryzysu poinflacyjnego była bez zarzutu. Podstawowy błąd polegał na niedostatecznym załatwianiu szefa rządu, skupionego na reformie waluty i równoważeniu budżetu, o przemysł i rolnictwo, które znalazły się wskutek jego działań w trudnej sytuacji. Przewidywane przez nie problemy utrudniały zresztą także sam proces naprawy finansów państwa, którego powodzenie zależało od stanu gospodarki<sup>35</sup>.

Udziałowi w tworzeniu podstaw ideowych i organizacyjnych nowej partii towarzyszyła zwykła działalność Bartla w parlamencie.

Przed wszystkim nie tracił on z oczu spraw kolejnictwa. 5 maja 1925 r. zabrał głos w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Kolei, nie pozostawiając suchej nitki na polityce ministra Tyszki. Wskazał na liczne zaniechania ministra: w sferze organizacji kolejnictwa porzucił na „małej ustawce” *O zakresie działania Ministra Kolei*, nie doprowadził do uchwalenia ustawy kolejowej, a także uregulowania pragmatyki służbowej, połowicznie załatwił projekt powołania Inspekcji Generalnej zajmującej się zwalczaniem nadużyć na kolejach. Politykę taryfową prowadzoną przez Tyszkę ocenił jako dorywczą, pozbawioną ciągłości (na co wpływało przede wszystkim nieustalenie przez koleje jednostki kosztów własnych przewozu) oraz niedostosowaną

<sup>33</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 201. posiedzenia Sejmu z dnia 5 maja 1925 r.”, l. CCI/54, CCCI/70.

<sup>34</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 211. posiedzenia Sejmu z dnia 27 maja 1925 r.”, l. CCCXI/42. Wniosek został odesłany do sejmowej Komisji Komunikacyjnej.

<sup>35</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski...*, s. 124.

do potrzeb gospodarczych kraju. Szczególne zdumienie posła Partii Pracy wzbudził brak zrozumienia ministra dla badań nad wprowadzeniem udoskonaleń technicznych w dziedzinie komunikacji. Z przydzielonego w poprzednim roku przez sejm na tego typu prace miliona złotych wydano ledwie 100 tys. (niezidentyfikowany głos z sali sprostował, że jeszcze mniej – 60 tys.). Krytyce poddane zostało także wolne tempo jazdy polskich pociągów, osiągających np. na linii Warszawa–Zakopane prędkość 35 km na godzinę (dla porównania Bartel podał, że pociąg na linii Paryż–Bruksela jedzie z prędkością 78 km na godzinę, a na linii Berlin–Hamburg 68 km na godzinę). Krytyka miała bardzo spersonalizowany charakter: Bartel zarzucił Tyszcze niekonsekwencję i brak zdecydowania, zaniechania oraz powolność w działaniu<sup>36</sup>.

Brak pragmatyki służbowej wytykali ministrowi także inni posłowie (m.in. Tadeusz Tabaczyński z ChZJN i Adam Kuryłowicz z PPS), którzy również wzywali ministra do dostosowania taryf kolejowych do wymogów życia gospodarczego.

Na poselską reprimendę minister niewątpliwie sobie zasłużył. Już przecież 20 maja 1924 r., a więc niemal dokładnie przed rokiem, sejm przyjął rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia w ciągu ośmiu tygodni (!) projektu o pragmatyce służbowej pracowników kolei, poczty i telegrafu, a w ciągu sześciu miesięcy projektu ustawy kolejowej, która miała uregulować prawa i obowiązki zarządu kolejowego względem korzystających z usług kolei<sup>37</sup>.

Na niektóre zarzuty Bartla odpowiedział obecny podczas debaty minister Tysza. Stwierdził, iż jest zwolennikiem powołania Inspekcji Generalnej, a jeśli kwestię zwalczania nadużyć na kolejach unormował dotychczas „w zakresie skromniejszym”, to jedynie dlatego, by wygrać na czasie – pewne zapisy projektu ustawy wzbudziły jego zastrzeżenia jako niekonstytucyjne. Obecnie projekt, po zajęciu się nim przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Najwyższą Izbę Kontroli Państwowej (właśc. Najwyższą Izbę Kontroli Państwa), przybrał formę, w której może być przyjęty. Tysza poinformował również, że projekt uregulowania pragmatyki służbowej został ukończony i jeszcze w bieżącym miesiącu będzie wniesiony pod obrady Rady Ministrów, a praca nad ustawą kolejową jest w toku. Zapowiedział oparcie polityki taryfowej na podstawach naukowych, które miał wypracować powoływany przez niego Komitet Taryfowy<sup>38</sup>.

13 maja 1925 r. sejm debatował nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Stanowisko Partii Pracy w tej sprawie zaprezentował jej prezes, odczytując specjalnie przygotowaną deklarację. Rozpoczynała się ona wezwaniem do przygotowania całego narodu do odparcia zagrożenia niepodległości przez zbrojną napaść. Przygotowanie to winno się dokonywać już w szkole: przez wychowanie w karności, udział

<sup>36</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 201. posiedzenia Sejmu z dnia 5 maja 1925 r.”, l. CCI/57–CCI/61. Fragment sejmowego wystąpienia Bartla, pt. *Gospodarka P. Min. Tyszki*, został opublikowany w „Głosie Prawdy” z 9 V 1925 r. (nr 87).

<sup>37</sup> AAN, PRM, Rektyfikaty, Rkt 59, t. 1, Pismo Marszałka Sejmu do Prezesa Rady Ministrów, powiadamiające o powzięciu przez Sejm uchwały w sprawach kolejowych, 22 V 1924 r., k. 138.

<sup>38</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 201. posiedzenia Sejmu z dnia 5 maja 1925 r.”, l. CCI/96.

uczniów w ruchu harcerskim i zajęciach sportowych. Za fundamentalną rzecz w tym zakresie deklaracja uznawała ustawowe uregulowanie kwestii przysposobienia wojskowego obywateli, co pozwoliłoby skrócić służbę wojskową do roku i tym samym zmniejszyć wydatki budżetowe na wojsko. Dalej żądano, by służba wojskowa była także szkołą wychowania obywatela świadomego swych praw i obowiązków. Każdy obywatel, przez fakt, iż stworzono mu warunki do czucia się „równouprawnionym gospodarzem” Rzeczypospolitej, będzie rozumiał, że broniąc jej wolności, broni także własnej wolności i swego stanu posiadania.

Wyrazem nowoczesnego podejścia do problemu przygotowania armii do wojny było żądanie zmniejszenia jej liczebności na rzecz rozwoju techniki wojskowej, lotnictwa i broni gazowej. Jednocześnie domagano się wyższego uposażenia oficerów i podoficerów, ponieważ niezadowolająca sytuacja pod tym względem utrudnia dobór najlepszych ludzi do kierowania armią. Autorzy deklaracji postulowali dokonywanie zakupów dla wojska w kraju (i generalnie samowystarczalność gospodarczą w zakresie wytwórczości wyposażenia wojskowego), krytykując jednocześnie wydatkowanie ogromnych sum na zakup sprzętu i koni za granicą.

W końcowej części deklaracji wysuwano postulat uchwalenia ustawy o najwyższych władzach wojskowych, zaznaczając jednocześnie, iż autorzy deklaracji są zdecydowanie przeciwni „złośliwym usiłowaniom rozwiązania problemu pod kątem niskich uczuć nienawiści, nie uznających walorów bezgranicznego poświęcenia się, bohaterstwa i talentów największego obywatela Odrodzonej Polski”<sup>39</sup>.

Jak widać, dokument w swych głównych tezach nie różnił się niczym od ideologii Związku Strzeleckiego, głoszącego hasło wychowania „obywatela żołnierza” i zmierzającego do pozyskania mniejszości narodowych dla Polski przez przyznanie im należnych praw oraz udzielającego bezwarunkowego poparcia Józefowi Piłsudskiemu. Także postulat skrócenia służby wojskowej do roku nie był niczym nowym – znalazł się on już w 1922 r. w programie wyborczym PSL „Wyzwolenie”<sup>40</sup>.

Do części uwag zgłoszonych przez Bartla ustosunkował się minister spraw wojskowych w gabinecie Grabskiego gen. Władysław Sikorski. Zapowiedział stosowne wyzyskanie przemysłu krajowego do celów wojskowych i dążenie do osiągnięcia maksimum samowystarczalności w istniejących warunkach. Podzielił pogląd, że płace w wojsku winny być podwyższone, wzywał jednak do cierpliwości z uwagi na trudną sytuację budżetu państwa i niechętnie podwyżkom stanowisko ministra skarbu. Dostrzegając konieczność doposażenia armii w technikę wojenną, brał to pod uwagę jednak dopiero w przyszłości, kiedy zostanie dokończona „sanacja skarbu” i skończy się kryzys ekonomiczny. Minister sprzeciwił się natomiast redukowaniu armii pod względem liczebnym. Uznał, że z uwagi na strategiczne położenie Polski jedynie liczna armia zapewnia możliwość szybkiej i skutecznej reakcji na ewentualne zagrożenia wojenne. Sikorski nie podjął merytorycznej dyskusji na temat ustawy

<sup>39</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 208. posiedzenia Sejmu z dnia 13 maja 1925 r.”, t. CCVIII/43.

<sup>40</sup> Z. Hemmerling, *PSL „Wyzwolenie”...*, s. 137.

o najwyższych władzach wojskowych, poprzestając na prośbie, by toczące się nad nią w sejmie prace zostały przyspieszone<sup>41</sup>.

15 maja 1925 r. Bartel, jako poseł sprawozdawca, w imieniu sejmowych komisji: Przemysłowo-Handlowej i Spraw Zagranicznych, referował postanowienia podpisanej 9 grudnia 1924 r. w Paryżu nowej konwencji handlowej z Francją, która zastąpiła stary układ handlowy z 6 lutego 1922 r. (posiedzenie w tym dniu obejmowało m.in. ratyfikację przez sejm tej konwencji). Obszerne wystąpienie w tej sprawie zasługuje na baczną uwagę nie tylko ze względu na sam jego przedmiot. Wyłowić z niego można bowiem poglądy bohatera tej książki na sprawy szersze, wykraczające poza samą konwencję: na stosunki między narodami i na samo życie.

W opinii Bartla rywalizacja gospodarcza między narodami pozbawiona jest elementów „litościwego pobłażania”. Wygrywa ją naród zdolniejszy, lepiej zorganizowany, jednym słowem – silniejszy. Zatem i naród polski nie może liczyć na wyjątkowe traktowanie. Nie może, i nie powinien, bowiem: „Życie nie znosi mazgajstwa, protekcja [chodzi tu o sztuczną ochronę przed wyzwaniem życia – S.K.] jest czynnikiem demoralizującym człowieka, jak i naród”<sup>42</sup>. W zdaniu tym zdaje się dźwięczeć echo znanej wypowiedzi Piłsudskiego zaraz po zakończeniu wojen o suwerenność i granice Rzeczypospolitej, że „Idą czasy, których znamię będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi”.

Jak dalej wynikało z wywodów mówcy, traktat polsko-francuski tworzony był zgodnie z tymi wymogami życia, czyli na trzeźwo. Przyszając, że konwencja daje Francji klauzulę najwyższego uprzywilejowania, Bartel nie uznał za konieczną szerszej dyskusji, czy było to rozwiązanie właściwe. Można się domyślać – do czego uprawnia nieco darwinistyczne podejście do relacji między narodami zaprezentowane w tym wystąpieniu – iż sądził, że przy aktualnym, niekorzystnym dla Polski stosunku sił było to jedyne możliwe rozwiązanie. Niemniej zaproponował sejmowi przyjęcie rezolucji wzywającej rząd do przyznania także Polsce klauzuli najwyższego uprzywilejowania przy okazji kolejnej rewizji konwencji. Przede wszystkim podkreślał zalety podpisanego traktatu, który poprawiał znacznie sytuację Polski, wprowadzając niższe cła na znacznie większą liczbę wyrobów i towarów polskich niż konwencja z lutego 1922 r. Sejm bez żadnej dyskusji, jeszcze na tym samym posiedzeniu, ratyfikował konwencję; przyjął także zgłoszoną przez Bartla rezolucję<sup>43</sup>.

Konwencja musiała niezwykle zafrapować Bartla, niezależnie bowiem od zajmowania się nią w sejmie poświęcił jej także oddzielny artykuł pt. *Traktat handlowy z Francją*, opublikowany w „Głosie Prawdy” z 9 maja 1925 r. (nr 87). Pisał w nim, że zawierając układ, Francja nie kierowała się w najmniejszym stopniu politycznym sentymentem wobec Polski, wykorzystała natomiast słabość ekonomiczną naszego

<sup>41</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 208. posiedzenia Sejmu” z dnia 13 maja 1925 r.”, ł. CCVIII/51–CCVIII/55.

<sup>42</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 209. posiedzenia Sejmu z dnia 15 maja 1925 r.”, ł. CCIX/8.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. CCIX/10.

kraju, by uzyskać najlepsze dla siebie warunki (klauszula najwyższego uprzywilejowania w zamian za zniżki celne na wybrane produkty polskie, których liczba zresztą, co uznał za plus, znacznie wzrosła: z 49 do 115 pozycji). Nie omieszczał zresztą wskazać na bierny bilans handlowy między Polską a Francją, z której tylko w 1924 r. sprowadzono towary za ponad 72 mln zł, wyeksportowano natomiast dobra warte jedynie około 53 mln<sup>44</sup>. Ujemny bilans handlowy uznał za zjawisko niepokojące, ponieważ np. Czechosłowacja osiągała w handlu z Francją zyski, eksportując w tym roku towary wartości 199 mln zł, przy imporcie wartości 100 mln. Wyciągał stąd wniosek, że zdolność eksportowa Polski musi wzrosnąć i wszystkie siły w kraju za to odpowiedzialne powinny „podać sobie rękę” i dążyć do wyrównania niedoboru w bilansie obrotów handlowych z Francją.

Współcześni Bartłowi ekonomiści uważali, że nowa konwencja daje Polsce większe korzyści niż stara (przede wszystkim z tego powodu, że zniżkami celnymi nie objęto sprowadzanych z Francji towarów będących polską specjalnością), wskazując jednocześnie na nierównoprawność partnerów, wynikającą z przyznania Francji klauszuli najwyższego uprzywilejowania<sup>45</sup>. W sumie zatem wszystkie te oceny były dość zgodne.

Niezależnie od tego w opinii badaczy stosunków polsko-francuskich korzyści z umowy z 1925 r. odniosła wyłącznie strona francuska: Polska nie zyskała na niej ani ekonomicznie, ani politycznie<sup>46</sup>. Odwołując się do źródeł z epoki, można powiedzieć nawet, że – wbrew opinii Bartla – umowa okazała się w ostatecznym rachunku dla Polski niekorzystna. Wartość polskiego wywozu do Francji po 1924 r. malała, i odwrotnie – import z Francji rósł, co skutkowało ujemnym bilansem handlowym, sięgającym np. w 1926 r. około 20 proc. wartości polskiego wywozu<sup>47</sup>.

Ciekawe wyniki daje porównanie ujęcia niektórych postanowień konwencji w mowie sejmowej Bartla z tymi, które znajdujemy w omówionej już Deklaracji Klubu Pracy z końca maja 1925 r. Uwagi w sejmie o istotnie wysokich zniżkach celnych na import francuskich win i jedwabiu oraz teoretycznym jedynie wymiarze niskich ceł na niebędące przedmiotem polskiego eksportu miotły i automobile równoważył Bartel spostrzeżeniem o znaczącym wzroście liczby polskich towarów, które strona francuska obłożyła niskimi opłatami celnymi, podkreślając w szczególności, że te korzystne regulacje objęły produkty metalowe z Górnego Śląska. Z jego słów wynikało zatem, że Francja i Polska poszły sobie na rękę i obniżyły cła na wyroby będące

---

<sup>44</sup> Podane przez Bartla dane były zgodne z faktycznym stanem rzeczy. Zob. *Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej*, s. 88.

<sup>45</sup> Zob. S.F. Królikowski, *Bilans nowej umowy z Francją*, „Przemyśl i Handel”, 8 I 1925, z. 2, s. 28–29 oraz podpisany inicjałami „Z.M.” artykuł *Zniżki celne w nowym traktacie polsko-francuskim*, opublikowany w „Przeglądzie Gospodarczym” 1925, nr 1.

<sup>46</sup> Z. Wroniak, *Polityka polska wobec Francji w latach 1925–1932*, Poznań 1987, s. 21.

<sup>47</sup> *W sprawie stosunków handlowych polsko-francuskich*, „Przemyśl i Handel”, 18 VIII 1928, z. 34. Przyczyną ujemnego salda we wzajemnych stosunkach handlowych było nieprzyznanie Polsce w umowie klauszuli najwyższego uprzywilejowania.



specjalnością drugiej strony. Było to zresztą zgodne z faktycznym stanem rzeczy, na co wskazywali już w 1924 r. profesjonalnie przygotowani komentatorzy umowy<sup>48</sup>.

Deklaracja poszła w stronę antyrządowej demagogii, wynikało z niej bowiem, że umowa z Francją była tylko przykrywką dla szkodliwego importu francuskich dóbr luksusowych, których napływu rząd nie potrafił zahamować. Sytuację można by w zasadzie skomentować uwagą, że walka polityczna ma swoje prawa. Hołdując jednak tej regule i oddając to, co należne „rzeczywistości politycznej”, bohater tej książki nie mógł pozostać do końca wierny „rzeczywistości rzeczywistej”. Tej oddał sprawiedliwość w sejmie, ale w dokumencie partyjnym, który zapewne powstał nie bez jego udziału, już nie.

18 czerwca 1925 r. Bartel, występując w imieniu Komisji Oświatowej, przedstawił sejmowi – jako poseł sprawozdawca – rządowy projekt ustawy o Państwowym Instytucie Geologicznym. Przedłożony sejmowi 21 marca tego roku projekt przewidywał, iż PIG będzie podlegającym Ministrowi Przemysłu i Handlu zakładem naukowo-badawczym, prowadzącym badania geologiczne ze szczególnym uwzględnieniem interesów państwa<sup>49</sup>. W sześciu zdaniach (było to zapewne jedno z najkrótszych wystąpień tego typu w sejmie) Bartel przypomniał, że prawna strona działalności powołanego 1 maja 1919 r. Instytutu nie jest uregulowana – pracuje on jedynie na podstawie statutu. Rządowy projekt zmierza do nadania podstaw prawnych funkcjonowaniu tej instytucji, która – jak podkreślił – oddaje Polsce i niewątpliwie również w przyszłości oddawać będzie wielkie usługi. Wniosek Bartla o przyjęcie ustawy w brzmieniu rządowym (z pewnymi poprawkami, wprowadzonymi przez Komisję Przemysłowo-Handlową) został bez dyskusji w trzecim czytaniu na tym samym posiedzeniu sejmu przyjęty<sup>50</sup>. W ten sposób istnienie Instytutu, powołanego w 1919 r. przez ministra przemysłu i handlu i działającego tylko na podstawie nadanego mu 28 lutego 1921 r. przez tego ministra statutu<sup>51</sup>, zyskało ustawową podstawę prawną.

Wakacje 1925 r. małżeństwo Bartlów spędziło we Francji, interesując się jednak ciągle sytuacją polityczną w kraju. W liście do Bolesława Wysłoucha, pisanym 6 sierpnia tego roku w Paryżu, Bartel informował: „Trzy tygodnie spędziłem na forsownej kuracji w Contrexéville. Wczoraj przyjechaliśmy z żoną na kilka dni tutaj, po czym wracamy do Kraju. Najpierw do Warszawy, potem do Lwowa. Dziś otrzymałem wiadomość o zachwianiu się złotego, co może być nieobliczalne w następstwach”<sup>52</sup>.

<sup>48</sup> Zob. S.F. Królikowski, *Bilans nowej umowy z Francją*, s. 29.

<sup>49</sup> Projekt ustawy zob. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Okres I, Druk nr 1830, Warszawa, dnia 21 III 1925 r.

<sup>50</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 217. posiedzenia Sejmu z dnia 18 czerwca 1925 r.”, l. CCXVII/5.

<sup>51</sup> J. Skoczylas, *Rozwój poznania budowy geologicznej Polski w latach 1918–1939*, Wrocław 1985, s. 14.

<sup>52</sup> BZNO, Dział Rękopisów, „Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów”, k. 173. Z drugiego listu do Wysłoucha, napisanego cztery dni potem także w Paryżu, wynika, że również towarzystwo mieli Bartłowie „polityczne”, część wakacji spędzili bowiem z małżeństwem Thuguttów, które jednak 7 sierpnia wyjechało na południe Francji (*ibidem*, k. 175).

Sytuacją polskiej waluty interesował się Bartel także po powrocie do Polski, który nastąpił w końcu sierpnia 1925 r. W liście do Franciszka Kapelińskiego, pisanym 25 sierpnia w Warszawie, konstatował z gryzącą ironią: „Złoty spada, a Grabski dalej okłamuje głupie społeczeństwo”<sup>53</sup>. Faktycznie, w letnich miesiącach 1925 r. złoty zaczął tracić na wartości: 27 lipca 1925 r. nastąpiło pierwsze poważne zachwianie się polskiej waluty, która poważnie osłabła – za dolara trzeba było zapłacić 5,80–6,00 zł, przy urzędowo obowiązującym kursie amerykańskiej waluty 5,18 złotych<sup>54</sup>. Spowodowane to było mniejszymi, niż zakładano, wpływami do budżetu z podatku majątkowego i pokrywaniem niedoboru przez emisję bilonu i biletów skarbowych oraz wojną celną z Niemcami<sup>55</sup>. Jednak przewidywanemu przez Bartla czarnemu scenariuszowi zapobiegła interwencja Banku Polskiego na giełdzie, która przejściowo ustabilizowała kurs złotego.

Z cytowanego, pisanego we francuskiej stolicy listu wynika, że będąc w Paryżu, Bartel zwiedził czynną od kwietnia 1925 r. Międzynarodową Wystawę Sztuk Dekoracyjnych i Przemysłów Nowoczesnych. Niezmiennie surowo ocenił udział w niej Polski, uznając, że jest on „poniżej wszelkiej krytyki” i przynosi naszemu krajowi wstyd. Opinia Bartla była raczej odosobniona i mocno krzywdząca. Francuscy krytycy wysoko bowiem ocenili Pawilon Polski, w którym wystawiono prace w wysoce oryginalnym stylu polskiego art déco, będącym udanym połączeniem polskiej sztuki ludowej z nowoczesnymi prądami sztuki nowoczesnej: formizmem (tj. polską wersją kubizmu) i ekspresjonizmem<sup>56</sup>. Także współcześni krytycy sztuki uznają polską ekspozycję za wyróżniającą się na tle innych i dającą świadectwo wysokiego rozwoju polskiej sztuki<sup>57</sup>.

Po powrocie z wakacji nastąpiło wydarzenie, którego rangi dla dalszej kariery politycznej bohatera tej książki nie sposób przecenić. Jak wynika z relacji Wacława Grzybowskiego, jedyne, nawiasem mówiąc, źródła w tej sprawie, w połowie września 1925 r. marszałek Piłsudski wezwał Bartla do siebie do Sulejówka i zakomunikował mu, że „widzi w nim przyszłego Premiera”<sup>58</sup>. Nie podał przy tym żadnej daty objęcia władzy, nie wskazał też żadnej taktyki działania na najbliższą przyszłość. Wyraził jedynie pogląd, że rządy „sejmowładztwa” zbliżają się do końca. Bartel, jak wynika ze wspomnianej relacji, był tym oświadczeniem zaskoczony. Stojąc na czele dziesięcioosobowego stronnictwa, nie mógł liczyć na zdobycie większości w sejmie; układ sił w parlamencie wykazywał stabilność i nic nie zapowiadało jego szybkiej zmiany. Deklaracja Marszałka – zauważa Grzybowski – wskazywała nie tylko na odmienną ocenę sytuacji, ale zapowiadała także jego powrót do czynnej działalności

<sup>53</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, 25 VIII 1925 r., k. 77.

<sup>54</sup> W. Morawski, *Gospodarka II Rzeczypospolitej* [w:] *Dwudziestolecie*, s. 289.

<sup>55</sup> Bliżej na temat wojny celnej zob. przyp. 85.

<sup>56</sup> A.M. Drexlerowa, A.K. Olszewski, *Polska i Polacy na powszechnych wystawach światowych 1851–2000*, Warszawa 2005, s. 199. Pokazano m.in. malarstwo Zofii Stryjeńskiej i „Ołtarz” Jana Szczepkowskiego.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>58</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość” 1948, t. 1, s. 91.

politycznej. Z jasno określonym, dodam od siebie, finałem w postaci objęcia steru rządów przez członka jego obozu. Polecenie Marszałka wzbudziło w Klubie Pracy mieszane uczucia – część jego członków, nie kwestionując kwalifikacji Bartla oraz jego politycznej rozważności i takich przymiotów jak rzeczowość, rzetelność i ofiarność, powątpiewała, czy ma on realne szanse na objęcie władzy.

W tym miejscu nasuwa się pytanie: w jaki to sposób zamierzał powrócić do sprawowania władzy sam Piłsudski? Wszak to on „nominował” Bartla na przyszłego szefa „swego” rządu i premierostwo Bartla mogło być wyłącznie pochodną objęcia władzy przez Marszałka.

W połowie grudnia 1925 r. Piłsudski bawił w Warszawie i wyłożył swoje zamiary, co zostało odnotowane przez Kazimierza Świtalskiego w prowadzonych przez niego zapiskach. Marszałek planował najpierw wrócić do armii i zostać ministrem spraw wojskowych. Następnie, „Siedząc w gabinecie, przypatrywać się jego członkom dla orientacji, z kim iść można – a z kim nie. Przyjść do władzy ewentualnie w jesieni [19]26 r. Wtedy można pójść na akcję wyborczą”<sup>59</sup>.

Przyjmując do wiadomości wolę Piłsudskiego, Klub Pracy podjął przygotowania do przewidywanego przez Marszałka przebiegu wypadków, przy czym prace nad programem przyszłego rządu Bartla zostały zlecone Grzybowskiemu. Przed samym Bartlem stanęło zadanie przedstawienia się wraz z całym klubem na bezwzględne popieranie zamiarów i poczynań Piłsudskiego oraz „rzeczową” opozycję w stosunku do istniejących rządów i przygotowanie się do przejęcia steru władzy. Na początku lutego 1926 r. poseł Marian Kościółkowski pojechał zdać Piłsudskiemu sprawozdanie z przeprowadzonych prac i uzyskał dla nich aprobatę ze strony „samotnika z Sulejówka”<sup>60</sup>.

Piszząc o tym, nie sposób nie odnieść się do relacji Romana Knolla, dyplomaty o orientacji piłsudczykowskiej (m.in. od czerwca 1924 r. pełnił funkcję posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Turcji, by w marcu 1926 r. powrócić do centrali MSZ w Warszawie<sup>61</sup>) z 1926 r., której treść podał w swych wspomnieniach Kajetan Morawski<sup>62</sup>. Knoll twierdził, że od dłuższego czasu uczestniczył wraz z posłami z Klubu Pracy oraz licznymi osobistościami, które znalazły się w składzie pierwszego gabinetu „pomajowego” lub jego „przybudówkach”, w działaniach o charakterze konspiracyjnym. Celem tych działań było niedopuszczenie do utrwalenia się rządów centroprawicy w Polsce, wciągającej ruch ludowy w orbitę wpływów ideologii nacjonalistycznej. Członkowie konspiracji – jako przedstawiciele orientacji demokratyczno-liberalnej i antyklerykalnej zmierzający do utworzenia państwa „narodowościowego, a nie narodowego” – zdawali sobie sprawę, że przy aktualnym stanie stosunków społecznych urzeczywistnienie ich ideałów nie może odbyć się drogą parlamentarną, szukali wobec tego pomocy ze strony wojska. Długo czas wahali się, czy postawić

<sup>59</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 153.

<sup>60</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 101.

<sup>61</sup> *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 100.

<sup>62</sup> K. Morawski, *Tamten brzeg*, Paryż 1961, s. 163–164.

na Piłsudskiego, czy na Sikorskiego, dopiero skrupulatne zbadanie wpływów każdego z nich w korpusie oficerskim przeważało szalę na stronę Marszałka. Dokonawszy wyboru, spiskowcy nawiązali kontakty z byłymi legionistami, skupionymi wokół gen. Gustawa Orlicz-Dreszera oraz płk. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego.

Znana z drugiej ręki i niepotwierdzona przez inne źródła reakcja Knolla zrobiła niebywałą wprost karierę u historyków, wśród których największym jej admiratorem i twórczym (niekiedy aż zanadto) interpretatorem okazał się prof. Ludwik Hass. Badacz ten – chociaż Knoll nie podał żadnych nazwisk członków konspiracji – uznał w swych licznych pracach, że tworzyli ją następujący działacze Partii Pracy: Bartel, Śmiarowski, Chomiński, Barański, Zyndram-Kościałkowski, Gaszyński, Dobrucki i Thugutt, spoza niej natomiast: Hipolit Gliwic, Wacław Grzybowski, Jerzy Iwanowski, Wacław Makowski, Roman Knoll, August Zaleski i „być może” Stanisław Grostern oraz Witold Giełżyński<sup>63</sup>.

Ewidentnie wbrew wersji Knolla Hass – z niewiadomych względów – wysunął hipotezę, że grupa konspiracyjna zaczęła formować się już w połowie 1924 r. – a więc w czasie, kiedy późniejsi twórcy Partii Pracy byli parlamentarzystami „Wyzwolenia”. Chociaż bowiem – jak przyznaje wzmiankowany historyk – Partia Pracy powstała dopiero w marcu (w istocie w kwietniu) 1925 r., zawiązanie się spisku nie miało związku przyczynowego z przynależnością klubową. Zauważmy od razu, że argument ten jest chybiony – Knoll niczego podobnego nie twierdził, a zatem owa grupa mogła powstać najwcześniej w kwietniu 1925 r.

Hass, czołowy badacz dziejów polskiego wolnomularstwa, zwrócił uwagę, że trzon konspiracji tworzyli członkowie łóz (wśród wolnomularzy nie wymienia jedynie Gustawa Dobruckiego). Jak twierdzi, Bartel znalazł się w wolnomularstwie – w lożach stołecznych (Wielka Loża Narodowa) – w pierwszych latach niepodległości. Jest to sprzeczne z informacją innego historyka tego ruchu, Leona Chajna, który wymienia Bartla wśród członków loży lwowskiej. Powstała ona jeszcze przed I wojną światową, a do jej członków w dwudziestolecie zaliczali się np. Bolesław Wysłouch, który był jednym z organizatorów loży, a ponadto m.in. tak znani politycy, wojskowi i ludzie kultury, jak: Stanisław Downarowicz, Władysław Stesłowicz, Piotr Dunin-Borkowski, gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski, Michał Janik czy Mieczysław Rettinger<sup>64</sup>.

Wydaje się, że wersja o grupie konspiracyjnej, acz przyjęta przez część historiografii<sup>65</sup>, została zbudowana na zbyt kruchej podstawie źródłowej, by traktować

<sup>63</sup> Zob. np.: L. Hass, *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 2, s. 388; *idem*, *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Warszawa 1993, s. 73; *idem*, *Ambicje, nadzieje, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984, s. 318; *idem*, *Liberatowie, ezoterycy, piłsudczycy. Z dziejów polityki w Polsce w latach 1924–1928*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 3, s. 55.

<sup>64</sup> L. Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984, s. 101, 175–176.

<sup>65</sup> Zob. np. A. Czubiński, *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989, s. 123–124; A. Garlicki, *Przewrót majowy*, Warszawa 1987, s. 198; A. Kargol, *Sanacja wobec wolnomularstwa. „Stara gwardia” czy adwersarze?* [w:] *Polska bez Marszałka*, s. 213; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 227.

ją poważnie – w każdym razie w odniesieniu do bohatera tej pracy. Co najmniej od 1920 r. był bowiem Bartel niezaprzeczalnie „człowiekiem Piłsudskiego”, i trudno sobie wyobrazić, by brał udział w konspiracji, która wahała się, czy postawić na niego, czy na Sikorskiego. Ten ostatni w czasie, kiedy owa konspiracja miała się zawiązać, był przecież zdecydowanym antagonistą Marszałka.

Treść deklaracji przedstawionej 13 maja 1925 r. przy omawianiu budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych w sejmie przez przywódcę Klubu Pracy nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że w konflikcie Sikorskiego z Piłsudskim w sprawie organizacji najwyższych władz wojskowych Bartel stał jednoznacznie po stronie tego ostatniego.

Czy wymienieni w ogóle tworzyli jakąś grupę konspiracyjną? Zgadza się z opinią Przemysława Olstowskiego, że można w to wątpić<sup>66</sup>. Z cytowanych przez Piotra Wandycza wspomnień Zaleskiego – którego Hass, nie bardzo zresztą wiadomo na jakiej podstawie, zaliczył do członków konspiracji, wynika, że znał on wprawdzie Knolla (i często spotykał się z nim wiosną 1926 r.), znał również Grzybowskiego i Kościalkowskiego, z Bartlem spotkał się jednak po raz pierwszy dopiero w kwietniu 1926 r., będąc u Knolla. Dalej Zaleski twierdzi, że Knoll nigdy mu nie mówił o swoim udziale w przygotowaniach do zamachu. „Nie mogę uwierzyć – podsumowywał swe rozważania Zaleski – aby ci ludzie mieli stanowić komórkę, która skupiła w rękach swych inicjatywę, właściwie kierownictwo przewrotu majowego...”<sup>67</sup>.

Zwrócenie się jesienią 1925 r. właśnie do Bartla z prośbą o przygotowanie się do objęcia stanowiska premiera rodzi oczywiste pytanie: dlaczego Piłsudski nie zaproponował tego komuś ze swoich współpracowników z kręgów legionowych? Jego znajomość z Bartlem była dość „świeżej daty”; Marszałek miał wokół siebie ludzi bliższych i silniej z nim związanych. Być może odpowiedź na to dał dużo później (14 lipca 1928 r.) w rozmowie ze Sławkiem, Świtalskim i Beckiem. Skarżył się wówczas, że nie mógł, tak jak chciał, „na czele pracy państwowej” postawić ludzi, którzy walczyli za Polskę, nie zaś tych, dla których była ona właściwie niespodzianką. Działo się tak, bo jedni nie chcieli do pracy tej się wdrożyć, drudzy chcieli dalej pracować metodami swego konspiracyjnego getta, trzecim wreszcie brakowało zdolności<sup>68</sup>. Rozwijając swą myśl, Piłsudski powiedział, że pierwszą próbę wciągnięcia do pracy państwowej ludzi, którzy za Polskę walczyli, podjął w stosunku do Bogusława Miedzińskiego (chodziło oczywiście o powierzenie mu 20 stycznia 1927 r. stanowiska ministra poczt i telegrafów), co świadczy o tym, iż do preferowanych przez siebie ludzi nie zaliczał Bartla.

<sup>66</sup> P. Olstowski, *Generał Gustaw Orlicz-Dreszer (1889–1936). Dowódca wojskowy i działacz społeczno-polityczny*, Toruń 2000, s. 204.

<sup>67</sup> Zob. P. Wandycz, *August Zaleski minister spraw zagranicznych RP 1926–32 w świetle wspomnień i dokumentów*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 52, s. 26. Oczywiście takie stawianie sprawy wyklucza udział samego Zaleskiego w rzekomym spisku.

<sup>68</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 353.



Z relacji Wacława Grzybowskiego, której nie ma powodu kwestionować, wiadomo, że Bartel w iście naukowy, by nie powiedzieć „profesorski” sposób zaczął przygotowywać się do objęcia władzy. W poszukiwaniu wiedzy, głównie o życiu gospodarczym, właściwych rozwiązaniach, tudzież ludzi, z którymi mógłby współpracować w przyszłości, odbył liczne konferencje, rozmowy i wywiady. Starał się przy tym poznać różne punkty widzenia na ekonomię: słuchał zarówno wywodów zwolennika liberalizmu gospodarczego prof. Henryka Tennenbauma, jak i socjalisty Tadeusza Szturm de Sztrema<sup>69</sup>. „Uczył się bolączek spółdzielczości – relacjonuje dalej Grzybowski – od prez[esa] Chmielewskiego, ale cenił sobie także wywody o wiele mniej radykalnego hr. Krystyna Ostrowskiego”<sup>70</sup>. „Odkrył też – ciągle opieram się na relacji Grzybowskiego – że pod pseudonimem »Leliwa« ukrywa się wybitny, chociaż wtedy jeszcze szerzej nieznanym dyrektor departamentu Czechowicz”<sup>71</sup> (ściśle rzecz biorąc, Czechowicz publikował pod pseudonimem „G. Leliwa”, stał zaś na czele Departamentu Podatkowego Ministerstwa Skarbu). Pod tym pseudonimem ogłosił dwie prace: *Projekt naprawy skarbowości polskiej* (Warszawa 1923) oraz *Problem skarbowy w świetle prawdy* (Warszawa 1926; z tą drugą Bartel raczej nie mógł się zapoznać, przygotowując się do objęcia stanowiska szefa rządu, czyli przed przewrotem majowym; z zamieszczonej w niej adnotacji autora wynika bowiem, iż została ukończona 30 kwietnia 1926 r.). W pierwszej pracy Czechowicz proponował uproszczenie systemu podatkowego, stworzenie sprężystego aparatu skarbowego oraz osiągnięcie równowagi budżetowej nie przez nadzwyczajne kroki, takie jak np. daniny państwowe, ale dzięki racjonalizacji gospodarki finansowej.

<sup>69</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 101–102. Tadeusz Szturm de Sztrem był współzałożycielem i pracownikiem Instytutu Gospodarstwa Społecznego, pracując jednocześnie w Ministerstwie Skarbu. Przed przewrotem majowym zajmował się głównie problemem płac (opublikował m.in. *Walka o płace zarobkowe*, Warszawa 1922) oraz inflacji. Blżej zob. A. Leinwand, *Tadeusz Szturm de Sztrem*, Warszawa 1987, s. 66 i n.

<sup>70</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 101–102. Zygmunt Chmielewski należał do najwybitniejszych działaczy spółdzielczych II Rzeczypospolitej; był m.in. ministrem rolnictwa w rządzie Paderewskiego, dyrektorem Centrali Spółdzielczej Stowarzyszeń Rolniczo-Hodowlanych oraz naczelnym dyrektorem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Doktor praw i inżynier rolnik Krystyn Ostrowski był właścicielem majątku Korczyn w powiecie sokołowskim i dyplomata (m.in. sekretarzem polskiego poselstwa w Tokio). Trudno powiedzieć, jakie różnice obu wymienionych w poglądach na spółdzielczość Grzybowski miał na myśli. Radykalizm Chmielewskiego polegał m.in. na zdecydowanym opowiadaniu się za spółdzielniami oszczędnościowo-pożyczkowymi (według koncepcji znanego działacza spółdzielczego Franciszka Stefczyka), natomiast przeciwko tworzeniu ich w oparciu o banki ludowe. Niechęć do tych ostatnich wynikała z tego, że banki te obsługiwały zarówno ludność wiejską, jak i miejską, Chmielewski uważał natomiast, że fundusze spółdzielcze mogą służyć wyłącznie rolnictwu, w żadnym zaś razie podnoszeniu przemysłu i handlu. Jego agrarystyczna orientacja ignorowała fakt, że sytuacja wsi była bezpośrednio zależna od kondycji miasta. Był też Chmielewski zwolennikiem likwidacji „obszarnictwa” i przekazania posiadanych przez właścicieli ziemskich gruntów chłopom. Blżej zob. K. Chmielewski i J. Gójski, *Zygmunt Chmielewski – teoretyk i działacz spółdzielczości wiejskiej*, Warszawa 1961, s. 51. Istniejące opracowania – w tym w szczególności biogramy Ostrowskiego zamieszczone w pracy *Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 8, Warszawa 2007, s. 105–106 oraz dzieło *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 34 – nie informują o jego poglądach. W każdym razie jako ziemianin niewątpliwie miał inne zapatrywania na „obszarnictwo” niż Chmielewski.

<sup>71</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 101–102.

Przedmiotem refleksji Bartla stał się również polski parlamentaryzm oraz system rządów partyjnych (o jego wstępnych spostrzeżeniach na temat parlamentaryzmu już pisałem, przedstawiając wstąpienie bohatera tej książki na drogę działalności poselskiej). Analizując rządy partyjne, Bartel doszedł do wniosku, że prowadzą one do bezwładu: wpływy poszczególnych partii wystarczały bowiem, aby hamować każdą decyzję, nie były jednak wystarczająco silne, by przeforsować ją wbrew innym partiom. W systemie tym źródło decyzji znajdowało się nierzadko poza rządem, ponieważ przed posiedzeniami Rady Ministrów członkowie gabinetu zwyczajowo udawali się po instrukcje do swoich partii. Sytuacja taka była możliwa, gdyż poszczególne resorty rozdzielano między partie tworzące koalicję rządową. Skutkowało to brakiem jednolitości polityki rządowej, partie te miały bowiem różne, niekiedy sprzeczne ze sobą programy. Prowadziło ponadto do niekompetencji w działalności całego aparatu rządowego. Przy takim układzie stosunków prezes Rady Ministrów nie miał wpływu na kierunek prac ministerstw – pozostawała mu reprezentacja i rejestrowanie uchwał, powziętych przez większość gabinetu. Rządy partyjne cechował wreszcie nieustanny nacisk czynnika partyjnego na władzę wykonawczą. Interwencje poselskie obejmowały całą drabinę urzędniczą, zaczynając od ministrów, przez naczelników wydziałów, dyrektorów departamentów, wojewodów, na starostach kończąc. „Zdawałoby się – pisze Grzybowski – że w ten sposób powstać powinien żywszy i bliższy kontakt pomiędzy władzami i społeczeństwem. Nie bez pewnego zdziwienia Bartel konstatował, że jest przeciwnie i że aparaty partyjne odgradzają aparat rządowy od fachowego społeczeństwa, od jego wiedzy, potrzeb i doświadczeń, a przywalają go natomiast mnogością spraw protekcyjnych i personalnych”<sup>72</sup>.

Ostatecznie Bartel doszedł do wniosku, że warunkiem jakichkolwiek reform i poprawy istniejącego stanu rzeczy jest wyeliminowanie rządów partyjnych, tj. odśnięcie partii politycznych od sprawowania rządów oraz bezpośredniego ingerowania w proces rządzenia – jako zjawiska szkodliwego dla państwa. Nie negował przy tym potrzeby istnienia partii politycznych, uznając, że mają one do odegrania ważną rolę, polegającą na mobilizowaniu energii społecznej do celów służących państwu, kontrolowaniu rządu i aparatu państwowego, szerzeniu postaw obywatelskich oraz informowaniu opinii publicznej. Opowiadał się jedynie za wyznaczeniem im skromniejszej, ale za to konstruktywnej roli, do czego – jak miał nadzieję – dadzą się one przekonać.

Trudno byłoby uznać, że przemyslenia Bartla w tym kształcie, w jakim przedstawił je Grzybowski, stanowiły jakieś istotne *novum*. Wpisywały się one raczej w dość powszechną wówczas krytykę „partyjnictwa”. Zgodzić się przy tym należy z uwagą Grzybowskiego, iż konstatacje Bartla cechował umiar, szczególnie jeśli zestawimy je ze skrajnie antypartyjnymi poglądami lansowanymi np. w piśmudzykowskiej „Drodze”. Wychodząc z założenia, że partie polityczne dbają wyłącznie o własne interesy

---

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 103.

(do czego wykorzystują także aparat państwowy), są oderwane od życia społecznego i tłumią ludzką aktywność, postulowano ich zastąpienie organizacjami społecznymi, stawiającymi przed sobą cele gospodarcze, oświatowe i kulturalne<sup>73</sup>.

Znacznie mniej znane są wyniki refleksji Bartla nad systemem parlamentarnym. Przypomnę, że w kilkakrotnie wzmiankowanym już artykule *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce*<sup>74</sup> pisał on, iż przed przewrotem majowym, wspomagany przez małą grupkę przyjaciół na terenie sejmu i senatu (miał niewątpliwie na myśli kolegów z Partii Pracy), zaczął się zastanawiać nad parlamentaryzmem polskim i jego niedomaganiem. Jednak poza uwagami, że „posłowanie” rodziło u członków sejmu nieuzasadnione poczucie uprzywilejowania i złudne poczucie bycia kompetentnymi, nie znajdujemy tam właściwie nic więcej. W szczególności brakuje rozważań o wzajemnym stosunku władzy ustawodawczej do wykonawczej, czemu w okresie przedmajowym politycy i publicyści poświęcali najwięcej uwagi.

Po tej dygresji, opisującej poczynania Bartla jako „nominata” *in spe* marszałka Piłsudskiego na stanowisko premiera, powróćmy do opisu jego działalności partyjnej i parlamentarnej w drugiej połowie 1925 r.

Jesienią tego roku Klub Pracy zaczął wydawać własne pismo – „Biuletyn Partii Pracy” pod redakcją Wacława Grzybowskiego<sup>75</sup>. Od pierwszego numeru, który ukazał się 17 października 1925 r., na łamach „Biuletynu” prezentowano własny pogląd na sytuację Polski i drogi jej uzdrowienia, wprowadzając w ten sposób w życie plan „konstruktywnej opozycji” wobec aktualnych rządów.

W ocenie – niepodpisanych zresztą – autorów „Biuletynu” państwo polskie znalazło się w poważnym niebezpieczeństwie. Składało się na to wiele czynników. Przede wszystkim polityka rządu Grabskiego (premier mało elegancko nazywano „suchym i upartym doktrynerem”), która doprowadziła do katastrofy gospodarczej: powstania niedoborów budżetowych, ujemnego bilansu płatniczego, wzrostu bezrobocia, kryzysu w bankowości i zastoju w gospodarce wywołanego brakiem środków obrotowych, narastającego niezadowolenia mniejszości narodowych na Kresach, biurokratyzmu itd. Oprócz tego zła była kondycja sejmu, który – pozbawiony odpowiedzialnej większości i pochłonięty wewnętrznymi walkami stracił powagę, oderwał się od kraju i przestał go reprezentować (z tego względu popierano jego rozwiązanie). Krytykowano nie tylko aktualnie urzędujący sejm, lecz także system parlamentarny jako taki: znalazł się on w kryzysie, polegającym na dominacji interesów partyjnych nad interesami ogólnymi, interesami kraju. Do problemów wewnętrznych dochodziły zewnętrzne, przede wszystkim niebezpieczne wzmocnienie siły Niemiec (chodziło oczywiście o podpisany 16 października 1925 r. traktat w Locarno).

<sup>73</sup> D. Nałęcz, „Droga” jako platforma kształtowania się ideologii piłsudczyków, „Przegląd Historyczny” 1975, z. 4, s. 595–596, 605.

<sup>74</sup> „Kurier Wileński”, 11 IV 1929, nr 83.

<sup>75</sup> Jak twierdzi Wacław Lednicki, Grzybowskiego do „Partii Pracy” wprowadzić miał jego ojciec, Aleksander Lednicki, który stał się sympatykiem nowego ugrupowania (W. Lednicki, *Pamiętniki*, t. 2, Londyn 1967, s. 79).

Nie wchodząc w szczegóły, trzeba powiedzieć, że ocena sytuacji była w ogólnych zarysach właściwa: od kwietnia do października 1925 r. produkcja spadła o 14 proc., natomiast bezrobocie wzrosło o 6,2 proc. Braki budżetowe rząd pokrywał emisją bilonu, co wywoływało negatywne zjawisko tzw. inflacji bilonowej<sup>76</sup>. Działalność sejmu, którego powołanie w 1919 r. budziło powszechny entuzjazm, przyniosła rozczarowanie do parlamentaryzmu. Powszechna była opinia, że wymaga on uzdrowienia. Istotą reformy miało być przede wszystkim wzmocnienie władzy wykonawczej, skrepowanej w swoich działaniach przez zbyt silną legislatywę. Potrzebę zmian w tym kierunku widzieli wybitni, reprezentujący tak różne orientacje polityczne parlamentarzyści jak Witos, Daszyński czy Edward Dubanowicz. Obiektem ogólnej krytyki było tzw. partyjnictwo<sup>77</sup>.

Niewątpliwym wyrazem kryzysu Sejmu I kadencji były wychodzące z samej izby żądania jego rozwiązania. 13 listopada 1925 r. wytrwale dążące do nowych wyborów „Wyzwolenie” po raz drugi zgłosiło swój wniosek w tej sprawie. Nie może dziwić, w świetle prezentowanej w „Biuletynie” oceny parlamentu jako zbiorowiska nie stronnictw, ale koterii, oraz miejsca, w którym zamarła wszelka walka programów i które stało się „stojącą wodą”, że Bartel głosował za inicjatywą partii, z którą tak niedawno się rozstał. Wniosek zyskał nieco więcej głosów niż za pierwszym razem – 127, jednak ponownie – 203 głosami – został odrzucony. Wniosek „Wyzwolenia”, przedstawiony przez Kazimierza Bagińskiego, zasługuje na uwagę, zawierał bowiem w pewnym sensie element proroczy. Do dawnych argumentów przemawiających za rozwiązaniem sejmu (brak większości itd.) Bagiński dorzucił dodatkowy, dotąd niewysuwany: wybory należało przeprowadzić, ponieważ pozwalały one na dokonanie normalną drogą przewartościowania życia społeczno-politycznego, a tym samym mogły ochronić demokrację, której zagrażał – być może krwawy – komunistyczny lub faszystowski przewrót<sup>78</sup>.

Organ Partii Pracy nie poprzestawał na krytyce panujących stosunków. Przedstawiał też własne rozwiązania. Proponowano np. „sanację wytwórczości” przez rezygnację z podtrzymywania słabych i niezdolnych do sprostania konkurencji przedsiębiorstw drogą udzielania im kredytu państwowego i pozwolenie na ich wyeliminowanie z życia gospodarczego. Kredyt winien być udzielany wyłącznie w charakterze „premii” za tanią i racjonalną produkcję.

Z kolei zwalczanie drożyzny odbywać się miało przez likwidację wszelkiego rodzaju protekcyjizmu. Źródło oszczędności budżetowych widziano w ograniczeniu biurokracji. Aby zwiększyć ilość pieniędzy w gospodarce, postulowano, by skarb państwa przy udzielaniu kredytów na cele produkcyjne zrezygnował z pośrednictwa banków – które pobierały za swoje usługi „grube pieniądze” – i udzielał ich bezpośrednio (tj. przez swoich urzędników). W sferze ideowej pismo lansowało ha-

<sup>76</sup> W. Morawski, *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, Warszawa 1990, s. 15.

<sup>77</sup> Szczegóły zob. J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 222–223.

<sup>78</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 203. posiedzenia Sejmu z dnia 13 listopada 1925 r.”, ł. CCCIV/22.

sło „moralnej sanacji stosunków”, a politycznie opowiadało się za powołaniem rządu opartego na lewicy i centrum<sup>79</sup>.

W okresie rządów Grabskiego Partia Pracy rzuciła hasło „sanacji”, która wyprowadzi kraj z chaosu. Wskazywano przy tym w sposób wystarczająco jasny dla współczesnego czytelnika, kto powinien kierować procesem odnowy. W artykule pt. *Moritururi* zamieszczonym w „Biuletynie” z 1 listopada 1925 r. (nr 3) pisano: „Tak się już stało, że ci, którzy walczyli o Polskę, zostali od rządzenia nią odsunięci”.

W tym czasie partia zaczęła tworzyć struktury terenowe – w czym uczestniczył jej przywódca. W tym samym (trzecim) numerze „Biuletynu” informowano o zorganizowanym kilka tygodni temu zebraniu w Krakowie, na którym powołany został tymczasowy Zarząd Wojewódzki Partii Pracy w Krakowie. W zebraniu wziął udział prezes partii, który wygłosił referat o ideologii Partii Pracy. „Zwykła prelegentowi swada, jasność i obrazowość formy, polot i rzetelność myśli – pisano o wystąpieniu Bartla – zyskały gorący poklask słuchaczy”<sup>80</sup>. Przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego został Franciszek Janczyk, natomiast sekretarzem dr Marian Bartel – brat przyszłego premiera.

13 listopada 1925 r. niezaniebujący swych poselskich obowiązków Bartel zreferował sejmowej Komisji Komunikacyjnej rządowy projekt ustawy o lotnictwie. Podał go miazdzącej krytyce, wskazując, że w porównaniu z ustawami zagranicznymi tego typu – np. włoską, obejmującą 300 artykułów, czy czesko-słowacką liczącą 56 artykułów – projekt rządowy zawiera zaledwie 8 artykułów, z czego tylko 3 są istotne. Za najważniejszą jego wadę uznał nieuregulowanie kwestii odpowiedzialności przedsiębiorstwa lotniczego za wypadki – rzecz z zasady normowana w zagranicznym ustawodawstwie. Nie lepszego zdania o projekcie byli też pozostali członkowie Komisji, wobec czego propozycję rządu odrzucono i wezwano go do przedstawienia zupełnie nowego projektu<sup>81</sup>.

Tego dnia doszło do wydarzenia o znacznie większym ciężarze gatunkowym – po niemal dwóch latach istnienia upadł gabinet Władysława Grabskiego. Całkiem niedawno, w czasie posiedzenia sejm w dniach 29–30 października 1925 r., istnienie gabinetu zostało poddane ciężkiej próbie. 29 października prezes ZLN Stanisław Głabiński zaatakował ministra spraw zagranicznych w rządzie Grabskiego, Aleksandra Skrzyńskiego, za to, że w czasie ostatniej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów zadeklarował, iż Polska powoła mieszane, polsko-niemieckie komisje do rozpatrywania prawa opcji mniejszości niemieckiej w sprawie obywatelstwa, oraz obiecał utworzenie „uniwersytetu ruskiego”, przez co umożliwił Lidze mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski<sup>82</sup>.

<sup>79</sup> *Nowy Rząd*, „Biuletyn Partii Pracy”, 29 XI 1925, nr 6.

<sup>80</sup> *Ukonstytuowanie się tymczasowego zarządu wojewódzkiego Partii Pracy w Krakowie*, „Biuletyn Partii Pracy”, 1 XI 1925, nr 3.

<sup>81</sup> *Z komisji sejmowych*, „Polska Zbrojna”, 13 XI 1925, nr 312.

<sup>82</sup> P. Wandycz, *Aleksander Skrzyński – minister spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 110.



Na oskarżenie Głabińskiego, że jego rząd prowadzi politykę uległości wobec obcych państw i żywiołów, Grabski zareagował niesłychanie ostro, wnosząc o sprawozdanie w głosowaniu, czy sejm podziela zarzuty prezesa największego klubu sejowego. Następnie, na znak protestu przeciwko wysuniętym oskarżeniom, które w jego opinii ubliżały godności rządu, opuścił wraz z całą Radą Ministrów salę posiedzeń. Następnego dnia sejm, na wniosek Głabińskiego, głosował imiennie dwa wnioski: posła Chacińskiego – „Sejm, stwierdzając, że polityka zagraniczna Rządu odpowiada godności Rzeczypospolitej, przechodzi do dalszej dyskusji budżetowej”, oraz posłów Norberta Barlickiego, Andrzeja Walerona i Hipolita Śliwińskiego – „Sejm oświadcza, że polityka zagraniczna Rządu odpowiada interesom i godności Rzeczypospolitej”.

W debacie, poprzedzającej głosowanie, w imieniu PPS, „Wyzwolenia” i Związku Chłopskiego głos zabrał poseł Barlicki, który potępił politykę prawicowych poprzedników Skrzyńskiego (ministrów Seydy, Dmowskiego i Zamoyskiego), jako prowadzącą do izolacji Polski na terenie międzynarodowym, i wyraził pełną akceptację polityki aktualnego ministra, zmierzającej do budowania pokoju wspólnie z innymi państwami demokratycznymi (było to nawiązanie do podpisanego 2 października 1925 r. przez Skrzyńskiego Protokołu genewskiego, który m.in. potępiał wojnę agresywną, zobowiązywał strony konfliktu do poddania się arbitrażowi oraz zawierał definicję agresora) oraz do rozwiązania „sprawy narodowościowej” przez złożenie dobrowolnej deklaracji o zamiarze utworzenia uniwersytetu ukraińskiego na terytorium zamieszkanym w większości przez Ukraińców.

W głosowaniu wniosek Chacińskiego został odrzucony (288 głosami przeciwko 102; 3 głosy były nieważne), przyjęto natomiast wniosek trzech wymienionych posłów. Bartel, oczywiście, głosował przeciwko pierwszemu, a za drugim wnioskiem<sup>83</sup>.

Nie oznaczało to zresztą poparcia dla rządu Grabskiego i skierowane było raczej przeciwko prawicy. Kilka dni wcześniej, 23 października, kiedy sejm głosował wniosek Błażeja Stolarskiego z „Wyzwolenia” o wyrażenie rządowi Grabskiego wotum nieufności, Bartel – podobnie jak jego koledzy klubowi i lewica – opowiedział się za nim. Wniosek zyskał poparcie 152 posłów, przeciwko głosowało 183 (oddano też 4 puste kartki), rząd wielkiego reformatora finansów państwa zatem ocalał<sup>84</sup>.

Nie na długo jednak, a o jego upadku przesądziły wspomniane już problemy natury gospodarczej, spotęgowane w drugiej połowie roku przez rozpętaną przez Niemcy wojnę celną<sup>85</sup>. Po pierwszym, lipcowym załamaniu kursu polskiej waluty już we

<sup>83</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 157. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 29 i 30 października 1924 r.”, t. CLVII/58 i CLVII/62.

<sup>84</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 145. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 23 października 1925 r.”, t. CCXLV/61.

<sup>85</sup> W 1925 r. wygasły kolejno: przyznana w traktacie wersalskim państwom alianckim, w tym Polsce, klauzula najwyższego uprzywilejowania w stosunkach handlowych z Niemcami (w styczniu) oraz zawarta w 1922 r. na trzy lata Górnośląska konwencja handlowa, na mocy której Niemcy musiały wpuszczać na swój rynek określony kontyngent zwolnionego z opłat celnych polskiego węgla z Górnego Śląska (w połowie czerwca). 15 VI 1925 r. Niemcy wstrzymały bezcłowy import węgla z Polski. Liczono, że wywołana tym destabilizacja polskiej gospodarki zmusi Polskę, w znacznym stopniu uzależnioną od

wrześnie przyszło kolejne. Tym razem jednak, 11 listopada 1925 r., Bank Polski odmówił interwencji na rzecz powstrzymania spadku złotego, co stało się bezpośrednią przyczyną ustąpienia Grabskiego i jego gabinetu. Drugie dno dymisji stanowiło dążenie części sił politycznych w sejmie do obalenia pozaparlamentarnego rządu Grabskiego i powołania gabinetu cieszącego się poparciem większości parlamentarnej<sup>86</sup>.

Odejście Grabskiego otworzyło kryzys gabinetowy, w którego trakcie – po dwukrotnym odrzuceniu 14 listopada przez marszałka sejmu Rataja złożonej mu przez prezydenta Wojciechowskiego propozycji sformowania rządu – jeszcze tego samego dnia pojawiły się dwie koncepcje jego rozwiązania. Pierwsza zmierzała do powołania gabinetu opartego na szerokiej koalicji stronnictw (tzw. wielkiej koalicji), druga przewidywała sformowanie rządu przez węższą koalicję partii centrolewicowych.

Inicjatorami powołania tej ostatniej, nazywanej „Centrolewem”, były cztery partie: „Wyzwolenie”, Związek Chłopski, Narodowa Partia Robotnicza oraz Partia Pracy. Zakładano, że koalicja zostanie rozszerzona o trzy kolejne stronnictwa: chadecję, „Piast” oraz PPS. Wieczorem 14 listopada socjaliści wyrazili ustnie wstępną zgodę na udział w centrolewicowej koalicji, wobec czego szefowie klubów parlamentarnych czterech wymienionych partii: Błażej Stolarski, Andrzej Pluta, Karol Popiel oraz Kazimierz Bartel, wysłali pismo do klubów „Piasta” i chadecji, proponując im w imieniu reprezentowanych przez siebie partii stworzenie koalicji i powołanie opartego na niej rządu (pod propozycją nie podpisała się PPS, która zastrzegła sobie, iż nie chce znaleźć się wśród inicjatorów powołania koalicji)<sup>87</sup>. Odpowiedź obu partii, udzielona 15 listopada, była jednobrzmiąco negatywna. Wskazywano, że z uwagi na ciężkie położenie gospodarcze państwa potrzebne jest jak najszersze porozumienie stronnictw sejmowych, a przewidywana koalicja sześciu partii nie będzie w sejmie dysponować zwykłą większością.

W zaistniałej sytuacji prezydent uznał, iż koncepcja powołania rządu opartego na centrolewicy jest nierealna, i podjął działania zmierzające do urzeczywistnienia koncepcji konkurencyjnej, powierzając 16 listopada misję tworzenia rządu Aleksandrowi Skrzyńskiemu<sup>88</sup>. Nominat, z wykształcenia prawnik, piastował różne funkcje w dyplomacji Odrodzonej Rzeczypospolitej, pełnił m.in. urząd ministra spraw zagra-

---

gospodarki niemieckiej, do podjęcia rozmów w sprawie postulowanej przez Niemcy rewizji niemiecko-polskiej granicy. Rząd polski podjął rzuconą rękawicę i nałożył cła na niektóre towary niemieckie, na co Niemcy odpowiedziały analogicznym posunięciem. Na tej „wojnie celnej” traciła przede wszystkim Rzeczpospolita, ponieważ jej eksport do Niemiec był niemal dziesięciokrotnie większy od niemieckiego eksportu do Polski. Z czasem okazało się, że „wojna celna” wyszła polskiej gospodarce na dobre, zmuszając ją do szukania rozwiązań alternatywnych wobec rynku niemieckiego, a tym samym do rozluźnienia zależności od zachodniego sąsiada. Początkowo jednak skutki konfliktu z Niemcami były bardzo bolesne, uderzyły bowiem przede wszystkim w przemysł wydobywczy i metalurgiczny.

<sup>86</sup> W. Morawski, *Władysław Grabski, premier rządu polskiego 23 VI–24 VII 1920, 19 XII 1923–14 XI 1925* [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 132–133; J. Jekiel, *Gabinet Władysława Grabskiego 19 XII 1923–13 XII 1925* [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 136–137.

<sup>87</sup> *Drugi dzień przesilenia*, „Kurier Poranny”, 15 XI 1925, nr 316.

<sup>88</sup> *Trzeci dzień przesilenia*, „Kurier Poranny”, 16 XI 1925, nr 317.

nicznych w rządach Władysława Sikorskiego i Władysława Grabskiego. Jego polityka zagraniczna nakierowana była na wzmocnienie antyniemieckiego sojuszu polsko-francuskiego przez zbliżenie z Wielką Brytanią; jako orędownik pokoju (pacyfista) pracował w kierunku zwiększenia autorytetu Ligi Narodów. Jego największym sukcesem było doprowadzenie do uznania wschodniej granicy Polski przez mocarstwa zachodnie w marcu 1923 r., największą zaś porażką, jakiej zresztą nie był w stanie skutecznie zaradzić, traktat w Locarno z października 1925 r., w którym wschodnie granice Niemiec nie zostały objęte gwarancjami brytyjsko-włoskimi (uzyskały je jedynie granice zachodnie). Zwalczany przez endecję, cieszył się zaufaniem lewicy<sup>89</sup>.

Skrzyński próbował zmontować szeroką, popierającą go koalicję; jej filarami miały być ZLN i PPS. Elementem koalicji miała być również Partia Pracy. Jej reprezentanci, Kościółkowski i Chomiński, wyrazili gotowość udzielenia kandydatowi na premiera poparcia, stawiając oczywiście warunki, takie jak powrót marszałka Piłsudskiego do czynnej służby wojskowej oraz wprowadzenie w życie zagwarantowanych konstytucyjnie praw dla mniejszości narodowych. W związku z tym w prasie pojawiły się informacje, że 17 listopada stronnictwa ustaliły skład gabinetu, w którym tekę ministra kolei żelaznych przewidziano dla Bartła, zresztą niekiedy mylnie nadal łączonego z „Wyzwoleniem”<sup>90</sup>. Po trzech dniach starania Skrzyńskiego o utworzenie rządu rozbiły się o osobę gen. Sikorskiego. Prawica upierała się, by w planowanym gabinecie objął on stanowisko ministra spraw wojskowych, widząc w skonfliktowanym z Piłsudskim na tle organizacji najwyższych władz wojskowych generale skuteczną barierę przeciwko powrotowi Marszałka do armii. Ostry spór z Piłsudskim dyskwalifikował z kolei Sikorskiego w oczach lewicy, która odrzuciła możliwość jego wejścia do rządu Skrzyńskiego.

Porażka Skrzyńskiego była przejściowa, co pokazała przyszłość, ale na razie prezydent Wojciechowski zdecydował się 18 listopada wieczorem ponownie zwrócić do Rataja z propozycją sformowania rządu. Marszałkowi sejmu udało się jeszcze tego samego dnia uzyskać poparcie ZLN, ChD, NPR i „Piasta”, poprosił również o poparcie PPS, która obiecała udzielić odpowiedzi następnego dnia. Jednocześnie zaproponował podział tek w gabinecie, który, jak wynika z publikacji prasowych, tworzyć miała również Partia Pracy – dla jej prezesa przewidziano stanowisko ministra kolei<sup>91</sup>. Ratajowi nie udało się porozumieć z PPS w sprawach gospodarczych

---

<sup>89</sup> M. Baumgart, *Gabinet Aleksandra Skrzyńskiego 20 XI 1925–5 V 1926* [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 141–142; W. Morawski, *Aleksander Skrzyński, premier Rzeczypospolitej 20 XI 1925–5 V 1926* [w:] *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 200–202.

<sup>90</sup> *Przypuszczalny skład przyszłego gabinetu*, „Kurier Lwowski”, 19 XI 1925, nr 272. Gazeta mylnie podała, że Bartel był członkiem „Wyzwolenia”. Zob. też *Przed powołaniem nowego rządu*, „Polska Zbrojna”, 18 XI 1925, nr 317.

<sup>91</sup> *Lista gabinetu Marszałka Rataja*, „Kurier Poranny”, 19 XI 1925, nr 320, Dodatek nadzwyczajny nr 1. Ciekawe, że ani Rataj w swych wspomnieniach, ani jego biograf Arkadiusz Kołodziejczyk (*idem*, *Maciej Rataj 1884–1940*, Warszawa 1991, s. 136–137) nie podają, że do montowanej przez Rataja koalicji wejść miała również Partia Pracy. Źródła milczą o stosunku samej Partii Pracy (i jej prezesa) do koncepcji Rataja, ale wątpliwe, by chciała ona wejść do koalicji z udziałem prawicy.

i 19 listopada zrzekł się misji tworzenia rządu. Ostatecznie gabinet, którego podstawę stanowiła szeroka koalicja ZLN, ChD, NPR, „Piasta” oraz PPS, sformował 20 listopada 1925 r. Aleksander Skrzyński.

Elementem kryzysu rządowego, o którym jeszcze nie pisałem, były działania Piłsudskiego i jego zwolenników. 14 listopada Marszałek, niepiastujący zresztą wówczas żadnych funkcji państwowych, wręczył w Belwederze prezydentowi Wojciechowskiemu pisemne ostrzeżenie przed powołaniem na stanowisko ministra spraw wojskowych w nowym rządzie generałów Sikorskiego lub Szeptyckiego. Rataj odnotował, że o wpół do trzeciej nad ranem w nocy z 14 na 15 listopada obudził go telefon od Bartla, który zakomunikował mu: „wojsko postawione w stan gotowości, policja zmobilizowana – »prowokują« piłsudczyków i prosił o interwencję”<sup>92</sup>. Marszałek sejmu odmówił interwencji, niemniej fakt, że w obronie zwolenników Piłsudskiego wystąpił wobec niego prezes Partii Pracy, dobitnie świadczy o jego koneksjach politycznych.

Następnego dnia w Sulejówku doszło do słynnej demonstracji kilkuset oficerów warszawskiego garnizonu, w których imieniu gen. Gustaw Orlicz-Dreszer (dowódca stołecznej 2 Dywizji Kawalerii) wezwał Piłsudskiego, aby w chwilach przeżywanego kryzysu nie chciał być nieobecny, i ofiarował Komendantowi „oprócz wdzięcznych serc, i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable”<sup>93</sup>.

Mowa Dreszera jest rozmaicie interpretowana przez historyków. Zdaniem Andrzeja Garlickiego stanowiła ona wstęp do podjęcia akcji zbrojnej, z której jednak w ostatniej chwili Piłsudski się wycofał – słowa, które wypowiedział w odpowiedzi na przemowę Dreszera, zdaniem tego badacza zupełnie się z nią rozmijały (hasło do rozpoczęcia akcji nie padło). Inaczej sądzi biograf generała Przemysław Olstowski. Jego zdaniem zarówno słowa Dreszera, jak i cała manifestacja odbywająca się dwa dni po upadku rządu Grabskiego i dzień po wizycie Marszałka u prezydenta miały (jedynie) wykazać wpływy Piłsudskiego w wojsku, a także wywrzeć nacisk i przyczynić się do zgodnego z wolą Marszałka rozwiązania sprawy obsady stanowiska ministra spraw wojskowych w nowym rządzie. Stanowiły też zapowiedź powrotu Piłsudskiego do czynnej roli w polityce<sup>94</sup>. W nie do końca jasnej sytuacji z jesieni 1925 r. trudno też jednoznacznie oceniać telefon Bartla do Rataja.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na artykuł zatytułowany *Po dymisji*, zamieszczony w „Biuletynie Partii Pracy” z 15 listopada 1925 r., w którym zupełnie jednoznacznie sugerowano sposób rozwiązania kryzysu rządowego przez oddanie władzy Piłsudskiemu: „jeżeli Sejm nie może stworzyć rządu koalicyjnego, ani rządu opartego na porozumieniu stronnictw, ster winien ująć w ręce człowiek, który sam silny, potrafi otoczyć się ludźmi silnymi i rozpocznie od podstaw wielką pracę odbudowy materialnej, a przede wszystkim moralnej społeczeństwa [...]”. Chociaż podana

---

<sup>92</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 316.

<sup>93</sup> P. Kardela, *Gen. Gustaw Konstanty Orlicz-Dreszer (1889–1936). Zarys biografii wojskowej i politycznej*, Warszawa 1993, s. 72.

<sup>94</sup> P. Olstowski, *Generał Gustaw Orlicz-Dreszer...*, s. 211.

pospiesznie przez partię Bartla recepta na wyjście z rządowego kryzysu – 15 listopada wykorzystano tylko jedną z alternatyw jego rozwiązania – była nierealistyczna, nie sposób przecenić jej znaczenia. Wskazywała ona bowiem na „optymalne” rozwiązanie problemu sprawowania władzy w Polsce, jakim było objęcie steru rządów przez Piłsudskiego. Wychodziło to dalece poza „rytualne” wezwania lewicy o powrót Marszałka do armii czy ogólnikowe wezwania Związku Strzeleckiego o dopuszczenie go do „warsztatu pracy państwowej”. I było zbieżne z planami samego Marszałka.

Tymczasem życie polityczne – pozostawiając na razie byłego Naczelnika Państwa na uboczu – toczyło się dalej. 25 listopada 1925 r. premier Skrzyński wygłosił w sejmie exposé. Zapowiadał w nim m.in.: obronę wartości złotego, by nie pozwolić na powrót inflacji; redukcję wydatków budżetowych – które jednak w sferze wydatków wojskowych nie mogły prowadzić do osłabienia siły obronnej państwa; prowadzenie polityki gospodarczej i finansowej zwiększającej siłę nabywczą ludności; starania o potaniecie kredytu; kontrolę funkcjonowania samorządów pod kątem prowadzenia przez nie oszczędnej gospodarki; działania w kierunku poprawy rzetelności, sprawności i moralnej nieskazitelności administracji; troskę o osłabionego kryzysem podatnika, wreszcie walkę z bezrobociem<sup>95</sup>.

W dyskusji nad programem rządu nie mogło zabraknąć również głosu Partii Pracy, w której imieniu przemówił poseł Bartel. Gabinetowi Skrzyńskiego zarzucił, że został skonstruowany na zasadzie partyjnej, przy pominięciu kwalifikacji fachowych kandydatów na ministrów. W ocenie mówcy przedstawione zamiary rządu nie dawały podstaw do przyjęcia, że dysponuje on programem „akcji sanacyjnej”, co w połączeniu z brakiem kompetencji niektórych ministrów rodzi poważne wątpliwości, czy zdoła on „wyprowadzić nawet państwową z mielizny”. Od rządu wymagał energicznych działań, które przywrócą społeczeństwu wiarę w przeprowadzenie „dzieła sanacji” państwa: uproszczenia aparatu państwowego i samorządowego, podniesienia autorytetu władzy przez „należyte” obsadzanie stanowisk państwowych, a przede wszystkim zwalczania korupcji, która „szeroko rozlała się po kraju”. Gabinet winien podjąć prace w kierunku racjonalizacji produkcji krajowej oraz uzdrowienia gospodarki w przedsiębiorstwach i majątkach państwowych. Polityka gospodarcza rządu Skrzyńskiego miała umożliwić wzrost konsumpcji wewnętrznej. Kolejnym zadaniem, stawianym rządowi przez Partię Pracy, było zwalczanie drożyzny.

Ustami Bartla jego partia popierała zamiar zmniejszenia wydatków budżetu państwowego, tak by były one dostosowane do możliwości płatniczych społeczeństwa. W sferze polityki wojskowej Bartel przedstawił znane nam już postulaty: powrót marszałka Piłsudskiego do służby czynnej, zmniejszenie liczebności armii, skrócenie służby wojskowej, regulację kwestii przysposobienia wojskowego i oparcia przygotowań obronnych na przemyśle krajowym. W celu zapewnienia spójności Rzeczypospolitej żądano rzetelnego równouprawnienia obywateli i narodowości. Kończąc, Bartel zapowiedział, że Partia Pracy, jako ugrupowanie myślące kategoriami pań-

---

<sup>95</sup> *Exposé premierów polskich 1918–1997...*, s. 169–174.



stwowymi, poprze konstruktywne prace rządu zmierzające do załatwienia spraw koniecznych z punktu widzenia interesu państwowego. Zastrzegł jednak, że stosunek partii do gabinetu jest krytyczny, nie wierzy ona bowiem ani w jego trwałość, ani w zdolność do przeprowadzenia przezeń „istotnej sanacji” państwa<sup>96</sup>. Głosami koalicji rząd Skrzyńskiego otrzymał wotum zaufania; poza Partią Pracy opozycyjne stanowisko zapowiedziało jeszcze PSL „Wyzwolenie”.

Wydaje się, że Bartel, przynajmniej na początku, rzeczywiście liczył na konstruktywną współpracę z rządem Skrzyńskiego, np. w kwestii zwalczania bezrobocia. On sam oraz partia, której przewodził, poświęcała temu problemowi wiele uwagi, w szczególności zaś kwestii braku pracy wśród pracowników umysłowych. Pisano o tym szeroko w organie partyjnym, a 16 grudnia 1925 r. Partia Pracy zorganizowała „zebranie publiczne” w Towarzystwie Higienicznym w Warszawie, poświęcone zagadnieniu bezrobocia pracowników umysłowych (wzięło w nim udział około tysiąca osób). Zagadnienie to przybliżył w swym referacie prezes partii, kreśląc tragiczny los bezrobotnej inteligencji, przy czym zwrócił uwagę na brak zainteresowania problemem ze strony społeczeństwa z jednej strony i na bezradność czynników rządowych wobec niego z drugiej. Bartel wskazał na przyczyny bezrobocia pracowników umysłowych, widząc je w procesach gospodarczych, chaotycznych redukcjach (objęły one niższych funkcjonariuszy, czemu towarzyszyło bezprzykładne mnożenie wyższych stanowisk państwowych) oraz systemie protekcyjnym, sprawiającym, że niekiedy całe rodziny pracowały na posadach państwowych. Chociaż Bartel wyraźnie tego nie wyartykułował, jego krytyka kierowała się w istocie w stronę poprzedniego rządu, gabinet Skrzyńskiego urzędował bowiem zbyt krótko, by ponosić odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy. W opinii Bartla środki do usunięcia zła miał (obecny) rząd, który – jak stwierdził – niewątpliwie wykaże dobrą wolę w tym kierunku. Zadaniem opinii publicznej – dodał mówca – jest wywieranie nacisku na rząd przez zgromadzenia publiczne, głosy prasy i delegacje, by skłonić go do działania.

Zebranie, któremu przewodniczył poseł Kościółkowski, przyjęło postulaty zmierzające do poprawy sytuacji bezrobotnych pracowników umysłowych, które miały być przedstawione premierowi Skrzyńskiemu oraz ministrowi pracy i opieki społecznej Bronisławowi Ziemięckiemu przez wybraną delegację<sup>97</sup>.

Nowe stronnictwo, jakim była Partia Pracy, nie uwidaczniało się zbyt wyraźnie w parlamencie, w którym prym wiodły nadal stare ugrupowania, takie jak PPS, „Piast” czy „Wyzwolenie”<sup>98</sup>. Sam zaś Bartel aż do przewrotu majowego był wyjątko-

---

<sup>96</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 255. posiedzenia Sejmu z dnia 25 listopada 1925 r.”, ł. CCLV/25–CCLV/27.

<sup>97</sup> *Wielkie Zgromadzenie Publiczne Partii Pracy w Warszawie w sprawie bezrobocia pracown[ików] Umysłowych*, „Biuletyn Partii Pracy”, 20 XII 1925, nr 8.

<sup>98</sup> Choć opinia Przemysława Weingertnera, „*Naprawa*” 1926–1939. *Z dziejów obozu pomajowego*, Warszawa 1999, s. 77, że ograniczała się ona w swej działalności „do manifestowania stanowiska opozycyjnego wobec rządów Władysława Grabskiego i Aleksandra Skrzyńskiego”, idzie chyba jednak w swym „minimalizmie” zbyt daleko.

wo mało aktywny na forum sejmu. Stenogramy sejmowe odnotowują zaledwie jedną interpelację – i to w drugorzędnej sprawie – zgłoszoną przez niego oraz innych posłów Partii Pracy w tym czasie<sup>99</sup>.

Odnotować natomiast należy jego niesłabnące zaangażowanie w prace Komisji Komunikacyjnej. W pierwszych miesiącach 1926 r. Komisja zajmowała się budżetem Ministerstwa Kolei Żelaznych. Na posiedzeniu 21 marca 1926 r. doszło do kontrowersji w związku ze zgłoszeniem przez posła ZLN Jana Harusewicza wniosku o zredukowanie pracowników ministerstwa oraz dyrekcji kolejowych o 10 proc. Wnioskowi przeciwstawił się poseł PPS Kuryłowicz, uznając, że proponowane zmniejszenie liczby pracowników kolejowych ma charakter mechaniczny i ze względu na bezpieczeństwo i sprawność kolei nie może być zastosowane. Jego pogląd poparł w przemówieniu poseł Bartel, przeciwko redukcjom wypowiedział się także minister kolei Adam Chądzyński, co nie przeszkodziło posłom ZLN, chadecji, „Piasta”, Stronnictwa Chłopskiego i „Wyzwolenia” przyjąć w głosowaniu ten kontrowersyjny wniosek<sup>100</sup>.

W styczniu 1926 r. poseł Bartel zaangażował się w ratowanie zagrożonego likwidacją Oddziału Lasowego Politechniki we Lwowie. Działania zmierzające w tym kierunku wywołało pismo grupy profesorów macierzystej uczelni Bartla zawierające protest przeciwko planom rozwiązania Oddziału<sup>101</sup>. Argumentowano, że jego likwidacja pozbawi całą Małopolskę Wschodnią i Wołyń jedynej uczelni leśnej. List zelektryzował posłów stronnictw ludowych z Małopolski Wschodniej, którzy spotkali się na specjalnej konferencji. „Piasta” reprezentowali Eugeniusz Spittal, Bronisław Malik oraz Paweł Bobek, Stronnictwo Chłopskie Władysław Wojtowicz, Partię Pracy natomiast Kazimierz Bartel. Rozmowy dały wynik pozytywny, szczególnie mocno ideę ratowania Oddziału poparł Bartel, obiecując pomoc. Ustalenia konferencji zostały przekazane Witosowi, który osobiście zwrócił się do Ministra WRiOP Stanisława Grabskiego. Ten jednak – jak twierdzi w swych wspomnieniach ówczesny sekretarz PSL „Piast”, Henryk Dzendzel – nie wykazał zrozumienia i opowiedział się „z lekkim sercem” za likwidacją placówki<sup>102</sup>. Ostatecznie Oddział przetrwał nie tylko tę, wynikającą z trudności budżetowych, lecz także wszystkie późniejsze próby likwidacji.

W działalności parlamentarnej Bartla w okresie premierostwa Skrzyńskiego warto odnotować pewien fakt. Było nim powołanie w lutym 1926 r. z inicjatywy posła

---

<sup>99</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 270. posiedzenia Sejmu z dnia 9 lutego 1926 r.”, ł. CCLXX/44 (interpelacja skierowana była do ministra kolei, a dotyczyła skasowania pociągów osobowych na linii kolejowej Skarżysko–Tarnobrzeg w Radomskiej Dyrekcji Kolejowej).

<sup>100</sup> *Budżet kolejowy*, „Robotnik”, 22 III 1926, nr 81. Swoistym ewenementem wystąpienia Bartla, z reguły surowego krytyka gospodarki kolejowej, było wskazanie na „wielki postęp” dokonany na kolei w zakresie gospodarki opałowej. Wcześniej Bartel wskazywał na poważne braki w tym zakresie: zbyt wielkie zużycie olejów i innych materiałów.

<sup>101</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia. Rok 1926”, cz. 1: „Miesiąc styczeń”, k. 111. Autor ten informuje, że profesorski protest dotyczył likwidacji Wydziału Rolniczo-Lasowego. Jest to błąd: w 1925 r. zamierzano skasować jedynie Oddział Lasowy tegoż wydziału, w którego skład wchodził jeszcze Oddział Rolniczy. Zob. *Politechnika Lwowska 1844–1945*, s. 413.

<sup>102</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 1, k. 111.

Jana Dąbskiego, prezesa powstałego w styczniu 1926 r. w następstwie kolejnego rozłamu w „Wyzwoleniu” Stronnictwa Chłopskiego, „bloku ludowego”, który stawiał sobie za cel zdobycie jak największej liczby miejsc dla lewicy ludowej w komisjach sejmowych. Oprócz Stronnictwa ów „blok” tworzyła Partia Pracy oraz trzech posłów z Kresów, którzy w styczniu–lutym 1926 r. również opuścili „Wyzwolenie” (byli to: Jan Adamowicz, Adolf Dubrownik oraz Bronisław Wędziagolski) i utworzyli Klub Kresowego Stronnictwa Chłopskiego. Trzy zblokowane stronnictwa liczyły 39 posłów: 30 z SCh, 6 z PPr. i 3 z KSCh<sup>103</sup>.

Powstanie „bloku” nie wzbudziło większego zainteresowania w sejmie. Jedynie dwaj działacze „Piasta”: wspomniany już sekretarz tego stronnictwa, Dzendzel, i poseł Paweł Bobek, zwrócili uwagę na to wydarzenie. W ich ocenie nie było istotne nawet to, że zblokowane stronnictwa otrzymały więcej miejsc w komisjach sejmowych. Ważne było to – jak pisał w swych wspomnieniach Dzendzel – „że piłsudczycy klubu Str[onnictwa] Chłopskiego z p[osłem] Polakiewiczem na czele zostali wzmocnieni piłsudczykami z Klubu Pracy. I to najwyższego kalibru: prof. Bartlem, Kościalkowskim, dr. Barańskim, Thuguttem, Chomińskim i Śmiarowskim.

Myśmy byli pewni – komentuje dalej Dzendzel – że owe pociągnięcia jednym ramieniem sięgało Piłsudskiego, a drugim radykalnych posłów chłopskich polskich i mniejszości narodowych na Kresach w perspektywie tworzenia rządu lewicowego.

Co najmniej była to wyraźna konsolidacja antyprawicowa i antycentrowa, będąca szczególnie kłopotliwa dla socjalistów<sup>104</sup>.

Ocena ta, w świetle faktu, że z inicjatywą utworzenia „bloku” wystąpił Dąbski, wobec czego nie ma podstaw do uznania, iż w jego powstaniu jakąkolwiek rolę odegrał marszałek Piłsudski, wydaje się zbyt daleko idąca. Tak czy inaczej próba zainteresowania sprawą Witosa, który – jak twierdzi Dzendzel – na powstanie bloku „machnął ręką” – spełzła na niczym.

Mało aktywny na sejmowych obradach Bartel nie omieszkiał zaangażować się w uroczystości związane z imieninami Piłsudskiego, wchodząc w skład Komitetu Honorowego, który w wigilię imienin Marszałka przygotowywał w Teatrze Wielkim w Warszawie uroczyste przedstawienie<sup>105</sup>. „Wokół tegorocznych imienin Piłsudskiego – zgryźliwie i z niepokojem komentował Dzendzel – zaczyna się robić mały huczek. Nie Genewa, nie układ niemiecko-bolszewicki, nawet nie coraz trudniejsza sytuacja wewnętrzno-polityczna i gospodarcza, lecz osoba Piłsudskiego zaczyna odgrywać dominującą rolę<sup>106</sup>. Uwaga nie bez racji – wiosna 1926 r. to czas podjęcia przez Piłsudskiego propagandowej akcji, której finałem

<sup>103</sup> „Biuletyn Polityczny”, kwiecień 1926, nr 1, s. 94.

<sup>104</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia. Rok 1926”, cz. 2: „Mieśnięć luty”, k. 160.

<sup>105</sup> *Uroczyste przedstawienie ku czci pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Teatrze Wielkim*, „Kurier Lwowski”, 5 III 1926, nr 64.

<sup>106</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia. Rok 1926”, cz. 3: „Mieśnięć marzec”, k. 146.

miało być zakładane w końcu poprzedniego roku objęcie stanowiska ministra spraw wojskowych<sup>107</sup>.

W opinii Dzendzla skład wspomnianego komitetu miał „specyficzną wymowę polityczną”, skupiał bowiem czterech socjalistów o wysokiej pozycji w partii: Daszyńskiego, Moraczewskiego, [Mariana] Malinowskiego i [Tadeusza] Szpotańskiego; pięciu reprezentantów „Wyzwolenia”: Anusza, Poniatowskiego, Rudzińskiego, Stolarskiego i Woźnickiego; niemal cały Klub Pracy: Bartla, Chomińskiego, Śmiarowskiego, Thugutta i Wysłoucha. „Do kompletu – zauważał Dzendzel – Janusz Radziwiłł i hr. Krystyn Ostrowski. »Z polską szlachtą polski lud«. Wszystkie lewicowo-piłsudczykowski wtyczki w organizacjach gospodarczych i społecznych, jak: Czerwiński, Przedpełski, Wilkoński, Staniewicz, Ludkiewicz”<sup>108</sup>.

Uwaga Dzendzla była celna. W końcu stycznia 1926 r. Piłsudski podjął starania o pozyskanie „szlachty”, czyli konserwatystów. W rozmowie z zaproszonym do Sulejówka przywódcą konserwatystów wileńskich, Aleksandrem Meysztowiczem, rozwinął program zawieszenia realizacji reformy rolnej oraz rozpędzenia sejmu, pytając, czy może liczyć na poparcie ziemiaństwa. Gość nie dał jednoznacznej odpowiedzi, obiecując rzecz rozważyć.

Zauważmy, że akcja Marszałka stawała w ostrej sprzeczności z lewicową ideologią Partii Pracy. Organ partyjny zwalczał bowiem ziemiaństwo jako takie, przypisując mu najgorsze cechy: egoizm kastowy, wsteczność, obskurantyzm, „jaśnienie państwo”, niemożność odnalezienia się w nowożytnej państwowości, „oddanie się w jarzmo najpodlejszej, reakcyjnej roboty”<sup>109</sup>. Sam Bartel, który po zamachu majowym sprzeciwił się pomysłowi Piłsudskiego, by tekę ministra spraw zagranicznych w jego rządzie objął Janusz Radziwiłł – entuzjastą konserwatystów czy ziemiaństwa (mówiąc delikatnie) nigdy nie był<sup>110</sup>. W każdym razie Piłsudski nie rozczarował

<sup>107</sup> W. Suleja, *Zamach majowy* [w:] *Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, s. 138.

<sup>108</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 3, k. 148. Janusz Radziwiłł, ziemianin, konserwatywny polityk, w latach 1923–1926 prezes antyendeckiego Klubu Społeczno-Politycznego (*Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 365); Sławomir Czerwiński – od 1919 r. pracownik MWRiOP, gdzie doszedł do stanowiska podsekretarza stanu (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 35); Bolesław Przedpełski – chemik, rolnik, w okresie I wojny światowej członek POW, prezes warszawskiej Izby Rolniczej i Związku Inżynierów Chemii RP (bliżej zob. PSB, t. 28/4, z. 119, s. 705 [autor biogramu: S.M. Brzozowski] oraz *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 541); Tomasz Wilkoński – działacz rolniczy, od 1918 r. w PSL „Piast”. W 1923 r. przeszedł do PSL „Jedność Ludowa”. W następnym roku zrzekł się mandatu poselskiego (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 469); Witold Staniewicz – członek POW, wykładowca (docent) ekonomiki rolnej i polityki agrarnej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, zwolennik Piłsudskiego (K. Badziak, M. Łapa, *Wstęp* [w:] W. Staniewicz, *Deflacja polska w latach 1929–1936*, Łódź 2003, s. 6 i n.); Seweryn Ludkiewicz – działacz Towarzystwa Straży Kresowej, prezes Głównego Urzędu Ziemskiego (1922–1923) (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 50). Informacje biograficzne ograniczono do okresu sprzed maja 1926 r.

<sup>109</sup> *Sytuacja*, „Biuletyn Partii Pracy”, 1 XI 1925, nr 3.

<sup>110</sup> Na niechęć Bartla do konserwatystów słusznie wskazuje Władysław T. Kulesza w artykule *Konserwatyci w obozie sanacyjnym w latach 1926–1935. Spór o konserwatywną interpretację ideologii obozu rządzącego*, „Przegląd Historyczny” 1982, z. 3–4, s. 233.

swoich zwolenników i w przygotowanych obchodach wziął udział (zgotowano mu owację). Niestety nie wiadomo, czy uczestniczył w nich Bartel.

Niezależnie od możliwych wątpliwości Bartla wobec zbliżenia się Piłsudskiego do konserwatystów i ziemiaństwa Partia Pracy – zgodnie z przyjętą taktyką – od samego początku stanowiła silną opozycję wobec rządu Skrzyńskiego. Z uwagi na brak jednolitości ideowej gabinet nazwano „zlepkiem wszechpartyjnym” i odmawiano mu miana rządu koalicyjnego, jako że nie wspierały go takie partie jak „Wyzwolenie”, Związek Chłopski czy Partia Pracy. Głoszono pogląd, że rząd Skrzyńskiego nie ma programu i nie jest w stanie doprowadzić do dwóch rzeczy, które uważano za najistotniejsze: „sanacji moralnej stosunków” oraz „podniesienia autorytetu władzy”, wobec czego opowiadano się za powołaniem rządu lewicy i centrum<sup>111</sup>. W numerze z 16 lutego 1926 r. organu partii [artykuł *Bezkrólewie*] wystawiono gabinetowi swoistą „cenzurkę”, stwierdzając, że w sprawie powrotu Marszałka do wojska, podatku majątkowego, organizacji władz wojskowych, pożyczki zagranicznej i reformy rolnej zrobił on „zero”<sup>112</sup>. Recepta na wyjście z sytuacji, zawarta w organie partii, której przewodził Bartel, została podana w tym artykule bez żadnych zawołowań i aluzji: „sanacja stosunków moralnych – stwierdzano – jest najistotniejszym i najbardziej nieodzownym warunkiem wszelkiej poprawy. Stąd centralne znaczenie osoby marszałka Piłsudskiego. [...] tylko rząd fachowy i odważny, oparty o najwyższy w Polsce autorytet moralny właśnie marszałka J. Piłsudskiego wyprowadzić nas może z bagna, w którym toniemy”.

Nie był to jedyny tekst w partyjnym organie prasowym z tego okresu, który mówił jednoznacznie o dążeniu obozu marszałka Piłsudskiego do władzy. W artykule z 17 marca 1926 r. pod wymownym tytułem *Walka z rakiem* zapowiadano walkę „Patriotycznej Polski” zmierzającą do rozstrzygnięcia „**przede wszystkim** [podkreślenie – S.K.] zagadnienia władzy”, ostrzegając jednocześnie, by nie dopuścić do

<sup>111</sup> Zob. *Nowy Rząd*, „Biuletyn Partii Pracy”, 29 XI 1925, nr 6, i *Opozycja demokracji*, 5 grudnia 1925, nr 7.

<sup>112</sup> W istocie w negocjacjach o pożyczkę w USA rząd Skrzyńskiego posunął się dość daleko, zyskując życzliwość Benjamina Stronga, gubernatora Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku. Szczegóły zob. W. Morawski, *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, s. 66–67. W zakresie reformy rolnej rządowy plan ze stycznia 1926 r. przewidywał zmniejszenie w 1926 r. ustawowo przewidzianej parcelacji z 200 tys. do 50 tys. hektarów, co pociągnęło za sobą wniosek „Wyzwolenia” o wotum nieufności dla gabinetu, który jednak nie znalazł poparcia w sejmie. Chcąc uspokoić wywołaną burzę, 6 marca rząd znacznie zwiększył pulę ziemi, która miała zostać rozparcelowana (bliżej zob. W. Morawski, *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, s. 80). Powrotu Piłsudskiego do wojska nie chciała większość parlamentarna tworząca rząd Skrzyńskiego, a krytykowany przez Piłsudskiego projekt organizacji najwyższych władz wojskowych autorstwa Sikorskiego nie został przez rząd wycofany z parlamentu (W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005, s. 328–329). Jeśli chodzi o podatek majątkowy, to rozpatrywano jego podwyższenie, tak by zwiększyć dochody budżetu kosztem tzw. klas posiadających. Zgłoszony w tym względzie 30 I 1926 r. wniosek ministra robót publicznych Moraczewskiego z PPS (w stosunku do znajdującego się w sejmie, złożonego jeszcze przez premiera Grabskiego projektu nowelizacji ustawy o tym majątku, zakładającego uzyskanie z jego ściągnięcia 432 mln zł, przewidywał wzrost wpływów do kwoty 730 mln zł) nie zyskał aprobaty rządu (J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski...*, s. 260; W. Morawski, *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, s. 63–64).



rozwoju choroby i by zabieg leczniczy nie przyszedł zbyt późno. Opinia Partii Pracy o braku spójności programowej rządu Skrzyńskiego nie odbiegała daleko od rzeczywistości. Był on faktem, który ostatecznie spowodował upadek gabinetu.

W jaskrawy sposób niejednołitość ideowa rządu Skrzyńskiego doszła do głosu 17 kwietnia 1926 r., kiedy to swój program gospodarczy ogłosiła z jednej strony PPS, z drugiej – minister skarbu z ramienia ZLN w rządzie Skrzyńskiego – Jerzy Zdziechowski. Były one nie do pogodzenia: socjaliści zakładali bowiem wzrost emisji pieniądza (czyli inflację), Zdziechowski natomiast 10-procentowy wzrost podatków pośrednich, zwolnienie 18 tys. kolejarzy i zakaz przyjmowania nowych pracowników w instytucjach państwowych. Uznając, że program ministra skarbu jest próbą obciążenia kosztami kryzysu pracowników najemnych, trzy dni potem PPS wycofała się z koalicji rządowej, a dymisje złożyli dwaj jej ministrowie – Norbert Barlicki (roboty publiczne) i Bronisław Ziemięcki (praca i opieka społeczna)<sup>113</sup>. Po tym fakcie dni gabinetu były już policzone. Zdając sobie z tego sprawę, Skrzyński zapowiedział złożenie dymisji w pierwszych dniach maja, co wywołało w sferach politycznych stolicy falę spekulacji i domysłów na temat składu przyszłego rządu. Wśród ewentualnych kandydatów do objęcia steru rządów wymieniany był również prezes Partii Pracy – Kazimierz Bartel. W każdym razie tak twierdził „Kurier Wileński” z 5 maja 1926 r. (nr 101), który na przełomie kwietnia i maja przeprowadził z nim wywiad<sup>114</sup>.

Wypowiadając się na temat kryzysu rządowego, Bartel uznał za mało realne – a i pożądane – utrzymanie się rządu prawicy w obecnym lub nieco zmienionym kształcie. W jego opinii zresztą każdy rząd „jednostronny” (tj. reprezentujący jedną orientację polityczną) byłby nieodpowiedni (w szczególności dotyczyło to jednak rządu prawicowego, który mogąc ewentualnie liczyć na matematyczną większość w sejmie, nie odpowiadałby nastrojom mas). Nie oznaczało to, że wzywa do powołania kolejnego, koalicyjnego gabinetu; wręcz przeciwnie, uznał go w obliczu stojących zadań za „beznadziejny”. Prezes Partii Pracy opowiadał się za rządem „wielostronnym i niekoalicyjnym”, który tworzyłyby „wybitne indywidualności”, zdolne do nieliczenia się ze swoimi stronnictwami i kierujące się w swym działaniu jedynie interesem państwa (wyjaśnił przy tym, że rząd taki nie miałby nic wspólnego z tzw. gabinetem urzędniczym). Zagadnięty przez swego rozmówcę o koncepcję rządu „silnych jednostek” wywodzących się z różnych obozów politycznych sformułowaną przez marszałka sejmu Rataja uznał ją za możliwą, zaznaczył jednak, że rząd tego typu musiałby mieć charakter republikański (przy czym ostro zaatakował monarchizm, stwierdzając, iż jest to pozbawione treści, rzucone w „ciemny tłum” hasło, które ma stanowić panaceum na wszystko) i musiałby przeciwstawić się wszelkim czynnikom zmierzającym do rewolucyjnej zmiany ustroju Polski. Jego naczelnym zadaniem winno

<sup>113</sup> M. Baumgart, *Gabinet Aleksandra hr. Skrzyńskiego...*, s. 145–146; W. Morawski, *Aleksander Skrzyński...*, s. 207–208.

<sup>114</sup> Wywiad pt. *Horoskopy* ukazał się opatrzonej informacją, iż został przeprowadzony „przed paroma dniami w Warszawie” – stąd niemożność ustalenia jego dokładnej daty. Podpisany był „Testis”, tj. pseudonimem Kazimierza Okulicza.

być uporządkowanie państwa pod względem finansowym i gospodarczym – „od tego bowiem wszystko niemal zależy”. Proces ten winien dokonać się – przynajmniej na początku – siłami własnymi, bez szukania ratunku, czy to w zagranicznych pożyczkach konsumpcyjnych (te nie są w stanie uratować sytuacji), czy w Lidze Narodów (zwrócenie się do niej byłoby rezygnacją z części niezawisłości narodowej i przyznaniem się do niemocy). Do tak desperackich kroków nie zmusza bowiem sytuacja: rdzeń narodu jest zdrowy i twórczy, brakuje jedynie „szczytowej budowy, która zdolną była zorganizować i zespolić tkwiące w społeczeństwie siły potencjalne”. Indagowany o przyszłą politykę wobec wschodnich dzielnic państwa opowiedział się za spełnieniem obietnic czynionych tamtejszym mniejszościom i zaspokojeniem ich uprawnionych potrzeb, szczególnie w zakresie ich narodowej kultury. Powinno się utworzyć ukraiński uniwersytet „zwłaszcza dla dyscyplin ścisłych i przyrodniczych”, a na Uniwersytecie Wileńskim winny powstać specjalne katedry białoruskie. Należy zdecentralizować administrację dzielnic wschodnich i rozbudować samorząd. Pytany o możliwość dojścia do władzy rządu opierającego się na moralnym autorytecie Piłsudskiego Bartel odpowiedział, że zależy to wyłącznie od woli i decyzji samego marszałka, a po wyjaśnieniu kwestii, jak sam Piłsudski zapatruje się na tę sprawę, dowcipnie odesłał swego rozmówcę do Sulejówka<sup>115</sup>.

5 maja 1926 r. nastąpiła zapowiadana dymisja gabinetu Aleksandra Skrzyńskiego. Jeszcze tego samego dnia ZLN, ChD, „Piast” i NPR zgłosiły prezydentowi gotowość powołania rządu z Witosem na czele. Wojciechowski, mając w pamięci tragiczne wydarzenia z 1923 r., niechętny był reaktywowaniu rządu Chjeno-Piasta i zaproponował misję tworzenia gabinetu Józefowi Chacińskiemu z chadecji.

Następnego dnia doszło do spotkania zaniepokojonych możliwością „wskrzeszenia” rządów centroprawicy przedstawicieli partii lewicowych: PPS, „Wyzwolenia”, Stronnictwa Chłopskiego i Partii Pracy, reprezentowanych przez posłów Marka, Niedziałkowskiego, Moraczewskiego (PPS), Poniatowskiego, Woźnickiego („Wyzwolenie”), Dąbskiego, Bryła (SCh) oraz posła Bartla z Partii Pracy. Zebrani doszli do wniosku, że istnieje konieczność stałego kontaktu i współdziałania całej lewicy w okresie przesilenia i w dalszej przyszłości. Przyjęto też rezolucję, głoszącą, że próba utworzenia rządu, „wyrażającego społeczne, polityczne i gospodarcze dążenia reakcyjne, stanowi jaskrawą prowokację całej Polski pracującej i napotkać musi na stanowczy i najostrzejszy opór ze strony zorganizowanej demokracji. Rząd tego typu postawiłby kraj w obliczu katastrofy bez wyjścia i nadziei poprawy”<sup>116</sup>.

Komentując przebieg kryzysu rządowego, Rataj słusznie zauważył, że powstały dwa bloki: mniejszości i większości, i że drugi dzień przesilenia zaostriżył przeciwnictwa<sup>117</sup>.

<sup>115</sup> Dowcipnie, bo okraszając łacińską sentencją: *Audaces fortuna iuvat...* (właśc. *Audaces fortuna iuvat timidosque repellit* – Śmiałym los sprzyja, bojaźliwych odrzuca; Horacy).

<sup>116</sup> Cyt. za: *Nowe usiłowania konsolidacji lewicy*, „Kurier Lwowski”, 8 V 1926, nr 104.

<sup>117</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 362.

Jak wynika z relacji Wacława Grzybowskiego, znowu jedyne go źródła w tej sprawie, po powstaniu bloku partii lewicy (mylnie nazywanego przez niego „Centrolewem”) marszałek Piłsudski polecił zorganizować spotkanie z przedstawicielami wszystkich ugrupowań wchodzących w jego skład. Przedmiotem spotkania, które odbyło się w warszawskim mieszkaniu Grzybowskiego, miało być ustalenie wspólnego programu politycznego i zamierzeń na najbliższą przyszłość. W jego trakcie Piłsudski wyłożył swój punkt widzenia na reformę rolną, oświadczył również, że współpracę z „Centrolewem” przy tworzeniu rządu gotów jest potraktować jako „punkt wyjścia”. Zaznaczył przy tym, że postanowił „iść etapami”. Po zebraniu marszałek zatrzymał prezesa Klubu Pracy i – w towarzystwie gospodarza – odbył z nim „nocną rozmowę”. Jej istotą było uświadomienie Bartłowi, że Piłsudski widzi w sobie „przyszłego gospodarza Polski”. Dywagował przy tym, czy Polska nie powinna przejść przez coś, czego nigdy nie doświadczyła – mianowicie okres „absolutyzmu oświeconego”<sup>118</sup>.

Misja Chacińskiego szybko zakończyła się niepowodzeniem, wobec czego 6 maja wieczorem Wojciechowski powierzył zadanie formowania gabinetu Witosowi. Podjął on – udane – pertraktacje z „blokiem większości”, zaprosił też na rozmowę prezesa Partii Pracy. Bartel oświadczył, że jego stronnictwo jest związane znaną Witosowi uchwałą bloku lewicy, co zamknęło dyskusję o ewentualnym wsparciu misji przywódcy „Piasta”<sup>119</sup>. Jak wynika ze wspomnień sekretarza tej partii, cytowanego już Henryka Dzendzla, po spotkaniu Bartel żartował w obecności dziennikarzy, mówiąc: „Pan Witos, chcąc znaleźć rozwiązanie kwadratury koła, prosił, abym mu jako fachowiec ułatwił owe zadanie. Doszliśmy do zgodnej wymiany zdań o niemożności znalezienia właściwej formuły, może dlatego, iż ja jestem skromnym profesorem, a pan Witos wybitnym politykiem”<sup>120</sup>.

<sup>118</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy...*, s. 92. Wersja Grzybowskiego jest w tym miejscu niespójna, Piłsudski odrzucił bowiem jednocześnie pomysły przywrócenia monarchii – jako dziecinne (nie trzeba wyjaśniać, że absolutyzm oświecony jest formą monarchii). Biorąc poprawkę na niedokładność relacji, względnie brak precyzji lub metaforyczność w ujęciu problemu przez Piłsudskiego, można by dojść do wniosku, że myślał on o wprowadzeniu w Polsce systemu autorytarnego.

<sup>119</sup> *Dalsze konferencje posła Witos z przedstawicielami stronnictw*, „Kurier Lwowski”, 9 V 1926, nr 105; BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5: „Od 1 do 16 maja 1926 r.”, k. 199–200.

<sup>120</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 200. Opisu-  
jąc konsultacje z partiami w czasie przesilenia Witos w trzecim tomie swoich *Wspomnień* (Paryż 1965,  
s. 83) stwierdza, że ze szczególną nienawiścią spotkał się w „Wyzwoleniu”, chociaż „Jeden z delegatów  
tego klubu, Bartel [Witos zapomniał, że był już on wtedy w Partii Pracy – S.K.], zachował się jeszcze  
względnie przyzwoicie, umiając pod kwaśnym uśmiechem chować prawdziwe zamiary [...]”. Niechęć  
do Bartła zdecydowanie wypaczyła obraz tego spotkania, które w relacji Henryka Dzendzla, człowie-  
ka niewątpliwie Witosowi życzliwego i bliskiego, przebiegało w przysłowiowej „serdecznej atmosferze”.  
Po wspomnianym, „oficjalnym” oświadczeniu Bartła Witos, który swego rozmówcę cenił za pracowitość,  
dzięki której doszedł on do wysokiej pozycji naukowej, i za polityczną „zdolność manewrowania” (czyli  
giętkość), a z okresu obrony Lwowa żywił doń także sympatię, sam zatrzymał na dłuższą chwilę Bartła,  
gawędząc z nim na rozmaite tematy niemające nic wspólnego z przesileniem (Witos prosił m.in. Bartła  
o bliższe informacje na temat aktualnej sytuacji we Lwowie, którym żywo się interesował i dla którego  
znalazł wiele ciepłych słów) (H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 200).

Pozyskanie Partii Pracy dla rządu pod prezesurą przywódcy „Piasta” było, istotnie, „kwadraturą koła”. Co więcej, „zablokowane” stronnictwa lewicy w wydanym 7 maja oświadczeniu zapowiedziały, że w stosunku do tworzonego przez Witosa gabinetu zajmą stanowisko „najostrzejszej opozycji”<sup>121</sup>. Solidarna i stanowcza postawa „bloku” mniejszości miała decydujący wpływ na porażkę Witosa. Oto bowiem przewidywany na stanowisko ministra spraw zagranicznych Skrzyński odmówił udziału w jego rządzie, nie chcąc wchodzić w konflikt ze zjednoczoną lewicą. W efekcie, 7 maja wieczorem, Witos zrezygnował z tworzenia gabinetu.

O północy propozycję formowania gabinetu otrzymał z kolei przewodniczący klubu poselskiego ZPPS poseł Marek. Następnego dnia w południe spotkał się on z przywódcami bloku lewicy: Niedziałkowskim i Ziemięckim z PPS, Poniatowskim i Woźnickim z „Wyzwolenia”, Dębskim i Polakiewiczem ze Stronnictwa Chłopskiego oraz z reprezentującymi Klub Pracy Bartlem i Kościałkowskim. Zapadła decyzja, by Marek podjął działania w kierunku utworzenia rządu centrolewicy, przy czym stanowisko premiera zaproponować miał Piłsudskiemu<sup>122</sup>. Marszałek sprawił wysłannikowi bloku mniejszości zawód, odmawiając wejścia do gabinetu, przy czym – jak odnotował to w prowadzonych przez siebie zapiskach Rataj – forma jego odpowiedzi była niezbyt uprzejma<sup>123</sup>. Bardziej treściwą informację podał „Kurier Lwowski”: według tej gazety Marszałek oświadczył, że zakres jego prac ogranicza się do armii<sup>124</sup>. Innymi słowy Piłsudski, nie chciał być szefem rządu, co było zgodne z jego wcześniejszymi planami, by wejść do niego w charakterze ministra spraw wojskowych. Dodatkowe światło na przyczyny nieprzyjęcia propozycji Marka rzucają – jak się zdaje – wielokrotnie już przywoływane wspomnienia Henryka Dzendzela. Otóż znajduje się tam informacja, że zanim na wspomnianej konferencji stronnictw centrolewicowych zdecydowano, by prosić Marszałka o stanięcie na czele rządu, Klub Pracy zaproponował na stanowisko premiera prof. Bartla. Socjaliści, upatrując przyszłego szefa gabinetu w Marku, przeszli nad tą inicjatywą do porządku dziennego, a ostateczny cios zadał jej przywódca SCh – poseł Jan Dąbski, ostro występując przeciw Bartłowi. „Jego kolega pułkowy [z Legionów – S.K.] major Polakiewicz – relacjonuje dalej Dzendzel – miał odgrażać się: »Jasio ciężko zapłaci [za] swoje sobkostwo i zdradę Komendanta«.

Pan Jan Dąbski – dodaje już Dzendzel od siebie – na pewno dobrze orientował się, jak samowolnie major Polakiewicz usiłował bez przerwy przedstawiać się jako rzecznik osobisty marszałka. Co do profesora Bartla pomylił się jednak”<sup>125</sup>.

<sup>121</sup> Dalsze konferencje posła Witosa z przedstawicielami stronnictw, „Kurier Lwowski”, 9 V 1926, nr 105.

<sup>122</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 328; M. Rataj, *Wspomnienia*, s. 364.

<sup>123</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 364.

<sup>124</sup> *Klub Pracy nie chciał konferencji*, „Kurier Lwowski”, 9 V 1926, nr 105.

<sup>125</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 238. Inaczej przebieg wypadków przedstawiał artykuł *P. Władysław Grabski znów obejmuje ster rządu pozaparlamentarnego*, zamieszczony w „Naszym Przeglądzie”, 9 V 1926, nr 127. Twierdzono w nim, że po odmowie ze strony Marszałka, motywowanej chęcią ograniczenia zakresu swych prac do spraw armii, odbyło się

Pewność Dzendzla można kwestionować – w końcu od jesieni poprzedniego roku Bartel na polecenie Marszałka przygotowywał się do objęcia stanowiska szefa rządu. Należy też pamiętać o rzuconej w marcu 1926 r. uwadze Piłsudskiego, „że nie może służyć pod premierem, którego lojalności i poprawności nie byłby pewien”<sup>126</sup>.

Po odmowie Piłsudskiego Marek próbował jeszcze pozyskać dla swej misji chadecję i „Piasta”, czyli doprowadzić do powstania koalicji centrolewicowej, ale po odmowie obu tych partii zrezygnował z tworzenia rządu. Kontynuował ją wyznaczony przez Wojciechowskiego Władysław Grabski, któremu jednak 9 maja – w obecności głowy państwa – „samotnik z Sulejówka” również odmówił współpracy (co praktycznie skazywało jego starania na niepowodzenie).

Wacław Grzybowski w swej relacji<sup>127</sup> twierdzi, że po wyjściu Grabskiego Piłsudski i Wojciechowski ustalili, iż premierem nowego rządu zostanie Skrzyński. W tym koalicyjnym gabinecie Marszałek stanąć miał na czele resortu spraw wojskowych, a trzech jego polityczni przyjaciele: Bartel, Ziemięcki i Moraczewski, objąć – odpowiednio – ministerstwa: kolei (właściwie komunikacji), pracy i opieki społecznej oraz robót publicznych. Uzasadniając swój krok, Piłsudski wyjaśnił zgromadzonym przedstawicielom centrolewicy „z Bartlem na czele”, że postanowił „iść etapami”. Dla Bartla oświadczenie Marszałka miało być wielkim rozczarowaniem.

Andrzej Garlicki zakwestionował wersję Grzybowskiego – jedyne źródło traktujące o ustaleniach Marszałka z prezydentem w sprawie rządu Skrzyńskiego – argumentując, że fiasko próby podjętej przez Marka dowodziło, iż utworzenie Centrolewu w tym czasie było niemożliwe<sup>128</sup>. Oczywiście jest to nie do końca przekonujący argument zdroworozsądkowy, bo kontredans rozmaitych koncepcji i kombinacji partyjnych oraz personalnych – które upadały jedna za drugą – dowodził, że tworząc je, nie zawsze właściwie oceniano perspektywy ich urzeczywistnienia.

---

posiedzenie przedstawicieli stronnictw lewicowych, na którym padło nazwisko Bartla. Ostatecznie decyzję w sprawie kandydata lewicy odłożono na później, uznając, że najpierw trzeba przeprowadzić zasadnicze rokowania w sprawie wspólnej inicjatywy lewicy.

<sup>126</sup> Cyt. za: A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 317. Bartel niewątpliwie spełniał podane przez Marszałka warunki. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na opublikowaną w 1928 r. w Krakowie książkę Adama Krzyżanowskiego *Rządy Marszałka Piłsudskiego*. Autor pisze w niej (s. 76) o niechęci Piłsudskiego do objęcia prezesury gabinetu wynikającej z wątpliwości, czy otrzyma on (gabinet) wystarczające i trwałe poparcie w parlamencie. Informuje też, że Piłsudski gotów był poprzeć „gabinet urzędniczy” z Bartlem jako premierem. Oczywiście ten ostatni, jako szef piłsudczykowski Klubu Pracy, wchodzącego na dodatek w skład „bloku lewicy”, nie mógł wchodzić w grę jako kandydat fachowy. Jednak uwaga o wspieraniu jego kandydatury na stanowisko szefa rządu wydaje się symptomatyczna. Co więcej, Krzyżanowski twierdzi, iż w czasie przesilenia „wszystkie wróble na dachu świergotały [o prof. Bartlu – S.K.]”, że z ramienia Marszałka układa [on] listę przyszłego gabinetu” (*ibidem*).

<sup>127</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 103–104.

<sup>128</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 330. W opozycji do niego Zbigniew Zaporowski (*idem*, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 63, przyp. 221) uważa relację Grzybowskiego za wiarygodną, uznając, że uprawdopodobnia ją *Diariusz* Światalskiego, z którego wynika, że Piłsudski zamierzał wrócić do życia politycznego, a wstępem do tego miał być udział w „silnym rządzie parlamentarnym”. Taki gabinet mógł stworzyć mający doświadczenie na stanowisku premiera i niezwiązany z żadnym obozem politycznym Skrzyński.



Relacji tej nie dał wiary również Antoni Czubiński, uznając, że w sytuacji, kiedy od 9 maja rano równoległe Głąbiński oraz Korfanty zabiegali o utworzenie koalicji celem powołania gabinetu parlamentarnego, Grabski zaś próbował montować swój rząd – „Na odrębną akcję prezydenta i Piłsudskiego nie było tu miejsca”<sup>129</sup>. Również z tą opinią trudno się zgodzić, odrzucenie bowiem przez Piłsudskiego możliwości współpracy z Grabskim oznaczało praktycznie koniec jego misji. Niewątpliwie najsłabszą stroną wersji Grzybowskiego jest to – na co zwrócił uwagę ostatni z wymienionych badaczy – że nie wspiera jej żadne inne źródło: o porozumieniu Piłsudskiego z Wojciechowskim nie piszą bowiem tak wytrawni znawcy ówczesnej sceny politycznej jak Rataj czy Witos.

Jakkolwiek by było, wieczorem 9 maja misja Grabskiego – i ewentualność tworzenia rządu ze Skrzyńskim na czele – straciły rację bytu: powstała bowiem większość sejmowa złożona z ZLN, „Piasta”, ChD i NPR. Następnego dnia w godzinach popołudniowych prezydent mianował rząd z Witosem na czele.

Powstanie tego gabinetu wywołało gwałtowną reakcję bloku lewicowego, który w ogłoszonym komunikacie stwierdzał, że utworzenie rządu Witos, wyrażającego dążenia „zdecydowanej reakcji”, stanowi „wyzwanie, rzucone całej demokracji polskiej”. Komunikat kreślił czarny scenariusz dla Polski pod rządami nowego gabinetu, przewidując wyzysk mas pracujących, klęskę w polityce zagranicznej, dalsze załamywanie się siły obronnej państwa oraz zupełną niemożność odbudowy życia gospodarczego. Wobec takiego stanu rzeczy stronnictwa lewicy wypowiadały rządowi Witos, który ponadto nie dawał „żadnej gwarancji naprawy stanu moralnego w polskim życiu państwowym, walkę bezwzględną i opozycję najostrzejszą”<sup>130</sup>.

Z absolutną trafnością ten wojowniczy dokument marszałek sejmu Rataj uznał za „uroczyste wypowiedzenie wojny”<sup>131</sup>.

Przewrót majowy, o którym piszę w następnym fragmencie tej książki, położył kres działalności Kazimierza Bartla w Partii Pracy. 11 czerwca 1926 r. „Kurier Lwowski” poinformował w niewielkiej, pozbawionej tytułu notce, że złożył on rezygnację ze stanowiska jej prezesa, oraz o wyborach jego następcy (9 czerwca tego roku nowym prezesem Partii Pracy został Marian Kościałkowski). Ustąpienie ze stanowiska – jak donosił „Nasz Przegląd” z tego samego dnia<sup>132</sup> – wynikało z przyjęcia przez Bartla po raz drugi misji tworzenia rządu. Równie skromna notka, zamieszczona w „Kurierze Lwowskim”, opublikowana pięć dni potem, przyniosła informację, że 14 czerwca Bartel wystosował do Prezydium Klubu Pracy pismo, w którym zgłosił wystąpienie z Klubu, motywując to chęcią zachowania jak największej swobody działania<sup>133</sup>.

<sup>129</sup> A. Czubiński, *Przewrót majowy...*, s. 157.

<sup>130</sup> „Blok lewicy” zapowiada bezwzględną walkę przeciw nowemu rządowi, „Kurier Lwowski”, 12 V 1926, nr 107.

<sup>131</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 367.

<sup>132</sup> *Klub Pracy domaga się rozwiązania Sejmu*, „Nasz Przegląd”, 11 VI 1926, nr 160.

<sup>133</sup> Donosiły o tym także inne gazety. Zob. np. *Premier Bartel wystąpił z Klubu Pracy*, „Nasz Przegląd”, 15 VI 1926, nr 164.

Bartel kierował Partią Pracy nieco ponad rok. Trudno uznać, że był to jakiś wyróżniający się – oczywiście *in plus* – okres w jego działalności politycznej. Partia, której przewodził, odgrywała rolę statysty na scenie politycznej, zdominowanej przez inne, nieporównanie silniejsze ugrupowania. Okres ten jednak miał swoje znaczenie, przygotował się w nim bowiem Bartel do wyzwań, które postawiła przed nim „rewolucja majowa”.

## 9. Przewrót majowy

10 maja 1926 r. walkę rządowi Witosza wypowiedziała nie tylko „zablokowana” lewica, lecz także przeciwnik znacznie bardziej wpływowy i groźniejszy – marszałek Piłsudski. W wywiadzie, udzielonym „Kurierowi Porannemu”, były Naczelnik Państwa snuł czarne scenariusze na przyszłość, przewidując, że wraz z rządem przywódcy „Piasta” powrócą, „jak w roku 1923”, przekupstwa oraz nadużycia władzy dla korzyści prywatnej i partyjnej. Zapowiadał, iż staje do walki z „głównym złem państwa: panowaniem rozwydrzonych partii i stronnictw nad Polską, zapominaniem o imponderabiliach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści”<sup>1</sup>.

Metodą walki, obroną przez Komendanta, była demonstracja zbrojna. 11 maja Piłsudski stanął na czele wiernych mu, zgromadzonych w Sulejówku oddziałów wojskowych, by tą drogą zmusić nienawistny rząd pod prezesurą Witosza do ustąpienia. Logika wypadków nie pozwoliła na utrzymanie tej koncepcji w ryzach i wbrew woli Piłsudskiego doprowadziła do dwudniowych walk w Warszawie o władzę. Wydarzenia te były tematem ogromnej liczby opracowań, nie ma więc potrzeby, by opisywać je tu raz jeszcze.

Konieczne jest natomiast naświetlenie roli, jaką w zamachu majowym odegrał Kazimierz Bartel. Jest ona przez badaczy doceniana, choć praktycznie ograniczają się oni do podania informacji, że kiedy w nocy z 12 na 13 maja zamachowcy zajęli budynki ministerstw, Bartel, jako jeden z komisarzy wyznaczonych przez zamachowców do kontroli nad ministerstwami, przejął kontrolę nad Ministerstwem Kolei Żelaznych<sup>2</sup>.

Kontrola nad kolejami miała kluczowe znaczenie, bo wynik starcia w znacznej mierze zależał od tego, która strona konfliktu szybciej otrzyma posiłki z zewnątrz. W szczególności dotyczyło to strony rządowej, jej siły w stolicy były bowiem słabsze. Już od 12 maja w południe minister spraw wojskowych w rządzie Witosza, gen. Juliusz Malczewski, wydał rozkazy nakazujące jednostkom pozawarszawskim – m.in. 57 i 58 pułkom piechoty z Dowództwa Okręgu Korpusu Poznań – bezzwłoczne przybycie do stolicy i oddanie się do jego dyspozycji<sup>3</sup>.

Trudno stwierdzić, czy Bartel był wtajemniczony w wojskowe poczynania Marszałka. W wywiadzie udzielonym Konradowi Wrzosowi w 1927 r. stwierdził (w co, nawiasem mówiąc, trudno uwierzyć, wiedząc o jego zaangażowaniu w polityczno-propagandowe działania lewicy skierowane przeciwko rządowi Witosza): „Wypadki majowe zastały mnie zajętego wykańczaniem dzieła, poświęconego

<sup>1</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 335–336.

<sup>2</sup> A. Bełcikowska, *Walki majowe w Warszawie 11 maj–16 maj 1926*, Warszawa 1926, s. 22; A. Czubiński, *Przewrót majowy...*, s. 182; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 349. Z innych komisarzy wymienić można przykładowo gen. Sławoja Felicjana Składkowskiego, który został komisarzem na m.st. Warszawę, czy Romana Knolla, komisarza w MSZ (A. Czubiński, *Przewrót majowy...*).

<sup>3</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 336.

perspektywie malarskiej<sup>4</sup>. Wynikałoby z tego, że „demonstracją” Piłsudskiego został zaskoczony.

Wojska Marszałka, już nie „demonstrując” przeciwko gabinetowi Witosa, ale tocząc walkę z oddziałami wiernymi jego rządowi, szybko odniosły sukces, zajmując do południa pierwszego dnia walk (tj. 13 maja) większą część stolicy. Jednak jeszcze tego samego dnia po południu strona rządowa przeszła do kontrofensywy. W swojej, kilkakrotnie cytowanej już relacji Wacław Grzybowski pisał, że wojska Piłsudskiego wycofały się aż na linię Alej Jerozolimskich, w następstwie czego budynek Ministerstwa Kolei znalazł się na terenie opanowanym przez oddziały wierne rządowi Witosa. W pewnej chwili – kontynuuje Grzybowski – przebywający w gmachu Bartel został powiadomiony przez sekretarkę, że parter ministerstwa został zajęty przez sztab gen. Tadeusza Rozwadowskiego (dowodził on obroną stolicy i działaniami wojsk rządowych w Warszawie). Mimo to Bartel nie zaprzestał wydawania poleceń dyrekcjom kolejowym i dopiero pod wieczór przeszedł ogrodami do swego mieszkania w sejmie<sup>5</sup>.

Tym razem weryfikacja wiarygodności relacji Grzybowskiego nie nastręcza żadnych problemów: wiadomo z całą pewnością, że wychodzące z Alej Ujazdowskich i ulicy Marszałkowskiej uderzenie wojsk rządowych doszło tylko do ulicy Pięknej i nie zagroziło Ministerstwu Kolei, usytuowanemu dalej – przy skrzyżowaniu Alej Jerozolimskich z Nowym Światem<sup>6</sup>. Całą historię, której bohater zachowuje „żelazne nerwy” w obliczu oczywistego zagrożenia i nadal robi swoje, należy uznać zatem za „rzeczywistość urojoną”.

Jaki był zatem rzeczywisty wkład przyszłego premiera w zwycięstwo Marszałka?

Zacznę od tego, że zaraz po spotkaniu Piłsudskiego z Wojciechowskim na moście Poniatowskiego, które odbyło się 12 maja około godziny piątej po południu, a które – jak wiadomo – nie przyniosło kompromisu, do prezydenta udała się delegacja stronnictw lewicowych. W jej składzie znaleźli się posłowie: Marek, Niedziałkowski, Poniatowski oraz Bartel. Wojciechowski nie udzielił jej audiencji, zalecając szukać porozumienia z rządem. Z rady tej reprezentanci lewicy nie skorzystali, wydali natomiast oświadczenie, w którym odpowiedzialnością za dalszy przebieg wypadków obarczali prezydenta. Kolejnym krokiem czterech partii tworzących blok lewicy była wspólna uchwała, stwierdzająca, że jedynym wyjściem z obecnego położenia jest niezwłoczne ustąpienie rządu Witosa<sup>7</sup>.

Jakie działania Bartel podjął potem? Najwięcej informacji na ten temat zawiera źródło praktycznie przez badaczy przewrotu majowego dotychczas niewykorzystywane – relacja Adama Kuryłowicza *O Hermanie Liebermanie, nagrana w ZHP* [Zakła-

<sup>4</sup> K. Wrzos, *O własnych siłach...*, s. 31.

<sup>5</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 104.

<sup>6</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 252–253. Po wojnie w miejscu tym stanął tzw. Dom Partii. Obecnie w gmachu tym znajduje się Giełda Papierów Wartościowych.

<sup>7</sup> *Dokumenty chwili. 13 do 16 maja 1926 r. Przebieg tragicznych wypadków na podstawie komunikatów prasy i spostrzeżeń świadków*, t. 1, Warszawa 1926, s. 9.

dzie Historii Partii – S.K.] 2 i 3 maja 1965 r.<sup>8</sup> Z relacji Kuryłowicza, w dniach przewrotu majowego członka CKW PPS i jednocześnie prezesa Związku Zawodowego Kolejarzy, wynika, że na posiedzeniu, które odbyło się nocą z 12 na 13 maja w sejmie (u wicemarszałka Ignacego Daszyńskiego), CKW opowiedział się w głosowaniu za poparciem akcji Piłsudskiego. Po podjęciu tej decyzji polecono Kuryłowiczowi ogłosić natychmiast strajk kolejarzy. Ten ostatni odmówił, stwierdzając, że jedynie Prezydium Zarządu Głównego i Zarząd mają prawo do ogłoszenia strajku. Bezwzględnie więc, o wpół do pierwszej w nocy, pojechał do siedziby Prezydium Zarządu ZZK przy ul. Czerwonego Krzyża 20 i obudził mieszkających tam członków prezydium.

Również oni odmówili ogłoszenia strajku, twierdząc, że (na mocy statutu) jedynie cały zarząd ma takie prawo. Wobec takiego *dictum* Kuryłowicz powrócił do sejmiku, gdzie przedstawił członkom CKW zaistniałą sytuację. Ci połączyli się z Piłsudskim, który – jak mieli nadzieję – mógł udzielić pomocy w rozwiązaniu problemu. Nie wiadomo, jaka była treść rozmowy z Marszałkiem, w każdym razie godzinę potem zadzwonił z Ministerstwa Kolei Żelaznych Bartel, zapraszając Kuryłowicza do siebie. Kuryłowicz znał Bartla jeszcze ze Lwowa (jak on skończył „Przemysłówkę”, tyle że później – w 1909 r.) i sejmowej Komisji Komunikacyjnej. Kim był wówczas Bartel? Nadzwyczajny, wieczorny dodatek „Kuriera Wileńskiego” z 13 maja 1926 r. informował o utworzeniu „Komitetu Rządzącego” w składzie: Jaroszewicz – komisarz rządu, Bartel – minister kolei, Knoll – minister spraw zagranicznych<sup>9</sup>. W ministerstwie, do którego prezes ZZK dotarł przysyłanym przez Bartla samochodem, ten ostatni udostępnił mu aparaty telefoniczne i juzowe w celu ogłoszenia strajku. I znowu Kuryłowicz odmówił, zasłaniając się brakiem uchwały najwyższych władz związku. W tej sytuacji Bartel połączył się telefonicznie z Piłsudskim, który polecił, aby przywiózł on Kuryłowicza do niego. Piłsudskiemu w Komendzie Miasta Kuryłowicz powiedział, że nie może sam ogłosić strajku i musi zwołać plenarne posiedzenie Zarządu Związku, które jest władne podjąć decyzję w tej sprawie. Usłyszał w odpowiedzi, że „Poznań wyruszył na Warszawę” i szykuje się niepotrzebny rozlew krwi bratniej, któremu mógłby zapobiec strajk kolejarzy, nie dopuszczając wojsk wrogich Piłsudskiemu do Warszawy. Kuryłowicz podjął się przekazać diagnozę sytuacji przedstawioną przez Marszałka Prezydium Zarządu Głównego ZZK i ponownie – tym razem w towarzystwie Bartla – udał się samochodem do jego siedziby. Tu, po zreferowaniu stanowiska Piłsudskiego, siedmiu członków prezydium (łącznie liczyło ono dziewięciu członków) podjęło uchwałę o ogłoszeniu strajku na kolejach.

Dalszy przebieg wypadków opisuje Kuryłowicz następująco: „Zadzwoniłem do Bartla [po odwiezieniu Kuryłowicza wrócił on do MKŻ – S.K.], który przysłał auto

<sup>8</sup> Przechowywana w AAN, Teczka osobowa 3566 Lieberman Herman, k. 31–35.

<sup>9</sup> *Komitet Rządzący marszałka Piłsudskiego*, „Kurier Wileński”, 13 V 1926, nr 108. Fragmenty relacji Kuryłowicza cytuje H. Krauze-Jaworska, *Zarys historii...*, s. 104. Opieramy się na oryginale, chcąc przedstawić przebieg wydarzeń ze wszystkimi, istotnymi dla działań Bartla detalami. „Nasz Przegląd”, 14 V 1926, nr 132, informował w artykule *Nominacje Marszałka Piłsudskiego* o powierzeniu przez Piłsudskiego spraw kolejowych Bartłowi, a zagranicznych Knollowi 14 maja o godzinie 4.45 po południu.



i we dwójkę ze Stanisławem Gryłowskim [sekretarzem generalnym ZZK – S.K.] pojechaliśmy do Ministerstwa, gdzie dostaliśmy do dyspozycji wszystkie linie telefoniczne.

Bartel wydał po swojej linii do dyrekcji kolejowych odpowiednie zarządzenia, a my łączyliśmy się ze wszystkimi zarządami okręgowymi ZZK i równocześnie z dyrekcjami, aby oni ściągnęli do dyrekcji przewodniczących zarządów okręgowych. Do godziny 5 – pół do szóstej były już przeprowadzone rozmowy z wszystkimi dyrekcjami i zarządami okręgowymi ZZK. Wydano dyspozycje, że strajk generalny jest ogłoszony”<sup>10</sup>.

W opinii Andrzeja Garlickiego akcja kolejarzy okazała się mało efektywna i spowodowała najwyżej kilkugodzinne opóźnienia w transportowaniu wojsk wrogich marszałkowi Piłsudskiemu<sup>11</sup>. Dokładnie przeciwnej opinii jest autor nowszej biografii Marszałka, Włodzimierz Suleja, uznając akcję kolejarzy za jedną z przyczyn sukcesu Piłsudskiego<sup>12</sup>.

Problem z określeniem wpływu „bitwy o szyny” na przebieg zamachu majowego wynika zapewne z tego, że materia sporu nie jest do końca uchwytana, przez co podlega dość swobodnej ocenie rozmaitych badaczy.

Oprócz akcji wojskowej Piłsudski prowadził polityczne przygotowania do powołania swego rządu, na którego czele zamierzał postawić Bartła. Z polecenia Marszałka drugiego dnia przewrotu poseł Kościałkowski nawiązał kontakt z prezesem Koła Żydowskiego w sejmie, Apolinarym Hartglasem. W trakcie tajnego spotkania, w którym uczestniczył także mjr Kazimierz Świtalski, Kościałkowski spytał w imieniu Marszałka o ustosunkowanie się Żydów w wypadku powołania przez niego swego rządu. Hartglas uzależnił poparcie od złożenia deklaracji, mówiącej o rzeczywi-

---

<sup>10</sup> Relacja A. Kuryłowicza, k. 35. W kontekście opisywanych wydarzeń nie sposób nie odnieść się do znanych wspomnień Januarego Grzędzińskiego *Maj 1926*, Paryż 1965 (s. 29–60). Wynika z nich, że autor wspomnień w dniach zamachu majowego na czele grupy oficerów zajął bez walki Ministerstwo Kolei, a następnie wraz z Adamem Kuryłowiczem stoczył prawdziwą „bitwę o szyny”, dyrygując ruchem wojskowych transportów kolejowych. Grzędziński ani słowem nie wspomina o roli Bartła w blokowaniu transportów wojsk rządowych i utrzymuje, że pojawił się on w MKŻ dopiero 15 maja – już jako świeżo mianowany premier i minister kolei (oznaczało to zakończenie roli wojskowych w odniesieniu do kolei). Wersję tę bezkrytycznie przyjęła biografka Grzędzińskiego, Agnieszka J. Cieślukowa, *O człowieku, który się nie zgadzał. Biografia pułkownika Januarego Grzędzińskiego 1891–1975*, Warszawa 2009, s. 122–123, nazywając go nawet „trzydniowym ministrem kolei” i całkowitym milczeniem pomijając udział w antyrządowej akcji nie tylko Bartła, ale także Kuryłowicza (ten ostatni, nawiasem mówiąc, w cytowanej relacji ani słowem nie wspomina z kolei o Grzędzińskim). W świetle dostępnych źródeł obecność Bartła w ministerstwie i udział w blokowaniu transportów wojsk rządowych nie ulega wątpliwości. Najbliższy prawdy jest zapewne wielokrotnie już cytowany Henryk Dzendzel, który pod datą „13 maja [1926 r.] po południu” zapisał w swych notatkach: „Z miasta nadeszły w międzyczasie wiadomości o powołaniu pierwszych zrębów rządu cywilnego zamachowców. Prof. Kazimierz Bartel usadowił się w ministerstwie kolei. **Dotychczasowy wojskowy komendant płk Grzędziński i czerwony dyktator, jak nazywali Kuryłowicza, zaczęli pełnić podrzędne funkcje** [podkreślenie – S.K.]” (BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 616).

<sup>11</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 346, przyp. 508. Autor ten wyraził opinię, że dominujący w historiografii pogląd o decydującym dla zwycięstwa Piłsudskiego znaczeniu poparcia ZZK „jest bardzo przesadzony”.

<sup>12</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 304.

stym równouprawnieniu Żydów, w czym Kościalkowski nie widział problemu, jako że Marszałek był zdania, iż równe prawa dla Żydów powinny być „w życiu, a nie tylko na papierze”. Dalej Kościalkowski zapytał o zdanie Żydów o prof. Bartlu, którego Piłsudski chciał zrobić szefem rządu. Hartglas odpowiedział, że Bartel, jako liberał pozbawiony antysemityzmu, ma dobrą opinię wśród Żydów, i uznał wybór Marszałka za dobry<sup>13</sup>.

14 maja 1926 r. wieczorem rząd Witosa, który pod naporem wojsk Piłsudskiego wycofał się do Wilanowa, zdecydował się podać do dymisji; również prezydent Wojciechowski postanowił złożyć urząd głowy państwa. Ten ostatni wysłał do Rataja swoich przedstawicieli, zapraszając marszałka sejmu do Wilanowa i prosząc, by doprowadził on do zawieszenia broni<sup>14</sup>.

Jak wynika z relacji Wacława Grzybowskiego, 15 maja o trzeciej w nocy marszałek Rataj zjawił się w sejmowym mieszkaniu Bartla z aktem abdykacji prezydenta i dymisją rządu (odebrał je w Wilanowie po północy). Oznajmił, że objął funkcję głowy państwa i pragnie jak najszybciej porozumieć się z Piłsudskim w sprawie powołania nowego rządu. Bartel, po konsultacji z najbliższym otoczeniem Piłsudskiego (przebywał on wówczas w Komendzie Miasta), postanowił nie budzić śpiącego Marszałka, który po raz pierwszy od kilku dni miał okazję odpocząć. Następnie Bartel i Rataj odbyli rozmowę, w trakcie której ten ostatni oświadczył, że mimo osobistej przyjaźni z Bartlem nie dopuści go do tworzenia rządu. Grzybowski nie podał, czy i jak Rataj uzasadnił swoje stanowisko, niemniej o szóstej nad ranem jego własna koncepcja tworzenia nowego gabinetu ujrziała światło dzienne: w udzielonym prasie wywiadzie Rataj zapowiedział powołanie gabinetu „pojednania narodowego” z Janem Dębskim, wicemarszałkiem sejmu, na czele<sup>15</sup>.

O dziesiątej rano (według innych źródeł o ósmej) u Rataja w sejmie zjawił się Piłsudski. Jak pisze dalej Grzybowski, który o przebiegu wydarzeń dowiedzieć się miał „na świeżo” od samego Bartla, Piłsudski, ku zdumieniu Rataja i zaskoczeniu Bartla, miał oświadczyć, że ponieważ wojska poznańskie zbliżają się do Skierniewic, postanowił – dla uniknięcia rozlewu krwi – wycofać się ze swymi oddziałami do Sulejówka, pozostawiając wszystko w ręku Rataja jako pełniącego obowiązki prezydenta. Rataj, przerażony tą wizją, doprowadził bowiem do abdykacji prezydenta i uzyskał dymisję rządu, za co musiałby się tłumaczyć poznaniakom, prosił Marszałka o pozostanie w Warszawie i nieuchylenie się od wzięcia odpowiedzialności

<sup>13</sup> A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, Warszawa 1996, s. 229. Zob. też: M. Joseph, *Social and Political History of the Jews in Poland, 1919–1939*, Berlin 1983, s. 313. Szymon Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 223, powołując się na list syna Icchaka Grünbauma z 20 V 1927 r. (autoryzowany przez ojca), wspomina o rozmowach, do których „już przed przewrotem majowym” doszło między Bartlem a Hartglasem. Autor nie podaje, co było ich przedmiotem, w każdym razie o ile istotnie się odbyły (żadne inne źródła o tym nie mówią), życzliwie usposobiły Hartgłasa do Bartla.

<sup>14</sup> A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego...*, s. 484.

<sup>15</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy...*, s. 93–94. Zob. też: A. Czubiński, *Przewrót majowy...*, s. 222 oraz A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 269. Z Dębskim Rataj rozmawiał po powrocie z Wilanowa (*Dokumenty chwili...*, s. 27).

za sytuację. Piłsudski, który stał już z ręką na kłamce, miał wówczas zadać pytanie: „A więc premierem będzie prof. Bartel?”, na które otrzymał natychmiastową odpowiedź twierdzącą<sup>16</sup>. Wtedy do rozmowy włączył się sam Bartel, mówiąc, że przecież nie może rządzić bez Piłsudskiego. Marszałek miał mu na to odpowiedzieć, że w jego gabinecie będzie ministrem spraw wojskowych.

Jeśli przyjąć relację Grzybowskiego z przebiegu rozmowy trzech decydujących wówczas o losach Polski polityków za wiarygodną<sup>17</sup>, to groźbę Piłsudskiego należałoby uznać za element nacisku na Rataja, by porzucił pomysł mianowania premierem własnego kandydata (nawiasem mówiąc – piłsudczyka, choć członka „Piasta”) i zaakceptowania kandydata Marszałka, czyli Bartla. Wynik negocjacji był jednoznaczny: zaraz po ich zakończeniu w specjalnym komunikacie poinformowano, że Rataj powierzył misję tworzenia nowego rządu prof. Kazimierzowi Bartłowi i że została ona przyjęta<sup>18</sup>.

Zupełnie inaczej przebieg rozmowy z Ratajem przedstawił Henryk Dziedzic, który dowiedział się o niej, jak się zdaje, od samego Rataja. Z jego relacji wynika, że Piłsudski wystąpił z koncepcją gabinetu tymczasowego, który istniałby jedynie do czasu powołania Zgromadzenia Narodowego. Zadania tego typu gabinetu miałyby się ograniczać do pacyfikacji kraju, likwidacji skutków walk oraz przygotowania obrad Zgromadzenia Narodowego. Z tego względu ów rząd winni tworzyć nie politycy, lecz fachowcy. Kandydatem Marszałka na premiera jest dobrze znany Ratajowi prof. Bartel, którego Piłsudski darzy pełnym zaufaniem. Marszałek zaznaczył przy tym, że sejm i senat dostają „swojego” premiera, ponieważ Bartel jest przedstawicielem Klubu Pracy w porozumieniu parlamentarnym klubów lewicy. Rataj przyjął miał propozycję Marszałka bez dyskusji, nie widząc możliwości podejmowania jej w istniejącej sytuacji<sup>19</sup>. Jak relacjonuje dalej Dziedzic, po rozmowie Piłsudskiego z marszałkiem sejmu odbyło się krótkie spotkanie Rataja z Bartlem. Ten ostatni oświadczył m.in., że po wyrażeniu zgody klubów parlamentarnych na powierzenie mu misji będzie się czuł wprawdzie mężem zaufania większości parlamentarnej, ale formując rząd, zastosuje się przede wszystkim do życzeń marszałka Piłsudskiego – jako zwyczajcy<sup>20</sup>.

Konfrontacja z innymi źródłami<sup>21</sup>, a i dalszy przebieg wypadków dowodzą, że wersja Dziedzica oddaje istotę ustaleń między zwyczajcą zamachu a pełniącym obowiązki głowy państwa Ratajem. Niemniej nie da się wykluczyć, że w tym szczególe,

<sup>16</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy...*, s. 94.

<sup>17</sup> A w niektórych fragmentach daleko jej do tego, wszak to nie Rataj doprowadził do abdykacji prezydenta i ustąpienia rządu. Andrzej Garlicki (*idem, Józef Piłsudski...*, s. 382), uważa, że scena opisana przez Grzybowskiego – acz „zbyt literacka”, była jednak możliwa.

<sup>18</sup> A. Czubiński, *Przewrót majowy...*, s. 224.

<sup>19</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dziedzic, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 790.

<sup>20</sup> *Ibidem*, k. 791.

<sup>21</sup> *Dokumenty chwili...*, s. 28. Choć publikacja ta – inaczej, niż twierdzi Dziedzic – podaje, że koncepcja rządu „fachowców” z ograniczonym czasem istnienia i kompetencjami była autorstwa Bartla.

jakim było wywarcie nacisku na Rataja groźbą usunięcia się Piłsudskiego do Sulejówka, relacja Grzybowskiego jest wiarygodna. Nie ulega wątpliwości, że w czasie rozmowy z Ratajem Marszałek storpedował pomysł powierzenia stanowiska premiera Dębskiemu i skłonił marszałka sejmu do wyrażenia zgody na kandydaturę Bartla na szefa rządu<sup>22</sup>. Być może zrobił to w sposób opisany przez Grzybowskiego, być może działał przymus sytuacyjny, jak wynikałoby z relacji Dzendzla.

Znamienne, że w późniejszych wywiadach (np. udzielonym „Kurierowi Porannemu” 25 maja 1926 r.) Piłsudski wskazywał na Rataja jako tego, który po ustąpieniu rządu Witosa wysunął kandydaturę Bartla na stanowisko premiera. Bartel miał się rzekomo opierać, ponieważ był przeciwnikiem rządów sejmowych. „Wyznając otwarcie – mówił w owym wywiadzie Marszałek – iż poparłem p. Rataja w zgwałceniu, że się tak wyrażę, woli prof. Bartla, który jednak zażądał rewanżu z mojej strony”<sup>23</sup>.

Można się domyślać, że ta rozmijająca się z faktycznym stanem rzeczy wersja miała służyć podkreśleniu legalności procedury mianowania nowego premiera, którego powołał nie zwycięzca wojskowego zamachu stanu, lecz jak najbardziej do tego uprawniony Rataj, jako zastępczo pełniący obowiązki prezydenta.

Rozmowy z przedstawicielami klubów sejmowych trwały krótko. PPS poparła kandydaturę Bartla, postulując jednocześnie powołanie gabinetu robotniczo-włościańskiego. Lewica chłopska zasadniczo również ją zaakceptowała, zastrzegając jednak, że ostateczną decyzję podejmie po posiedzeniu klubów. Była większość rządowa oświadczyła ustami swych przedstawicieli, że kandydatura Bartla, Miedzińskiego czy Polakiewicza jest jej obojętna, bo i tak nie ma nic do powiedzenia. Swoją stosunek do przyszłego szefa gabinetu uzależniała od powstrzymania przez niego akcji represyjnej (dodatkowo reprezentanci ZLN zadeklarowali, że w tworzeniu gabinetu uczestniczyć nie będą, a cała odpowiedzialność za następstwa zamachu spada na jego sprawców)<sup>24</sup>.

---

Okres od odrodzenia się państwa polskiego do zamachu majowego przyniósł polityczne określenie się Kazimierza Bartla. W drugiej połowie 1919, najpóźniej pierwszej 1920 r., w nie do końca dających się wyjaśnić okolicznościach został on zwolennikiem Józefa Piłsudskiego.

Zanim do tego doszło, oddał Polsce wielkie usługi nie jako polityk o zdefiniowanej orientacji, lecz żołnierz. Najpierw w oblężonym przez ukraińskie wojska Lwowie, gdzie zorganizował wojska kolejowe, dzięki którym utrzymywano komunikację miasta ze światem zewnętrznym, potem jako dowódca całego kolejnictwa wojskowego.

---

<sup>22</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 269; *Dokumenty chwili...*, s. 29.

<sup>23</sup> *Dziesięciolecie przewrotu majowego*, Katowice 1936, s. 36. „Rewanż” polegał na wejściu Piłsudskiego do rządu Bartla, na który Piłsudski się zgodził, pod warunkiem że będzie to rząd tymczasowy, tj. istniejący tylko do chwili wyboru nowego prezydenta.

<sup>24</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 793.

Po zdjęciu munduru chciał wrócić do świata nauki, ale w grudniu 1919 r. nauka musiała ustąpić polityce i Bartel na rok został ministrem kolei żelaznych. Pod jego prężnym kierownictwem kolejnictwo stało się jednym z instrumentów zwycięskiej wojny z bolszewikami. Stanowisko szefa cywilnego kolejnictwa Bartel traktował jako niepolityczne. Nawet przyjmując za dobrą monetę tę wykładnię, trudno byłoby twierdzić, że kolejne pola jego aktywności były pozbawione wymiaru politycznego. Towarzystwo Straży Kresowej i Związek Strzelecki, w których działał w okresie przedmajowym, uważane były – i nie bez podstaw – za organizacje bardzo blisko związane z Józefem Piłsudskim i jego orientacją ideową. Jeszcze bardziej jednoznaczna politycznie była działalność Bartla jako posła partii PSL „Wyzwolenie”. Już choćby z tego względu, że w ławach poselskich zasiadł – wedle wszelkiego prawdopodobieństwa – z woli Piłsudskiego. Reprezentował zatem w sejmie tzw. obóz belwederski, co stało się jeszcze bardziej wyraziste, kiedy w 1925 r. założył Partię Pracy. Stała się ona ugrupowaniem reprezentującym – jako jedyne – odsunięty od rządów obóz Marszałka w parlamencie. Jako szef nowej partii został wyznaczony na prezesa gabinetu, który Piłsudski zamierzał powołać po powrocie do władzy. Do roli tej przygotował się solidnie, chociaż jego kolegom partyjnym, a i jemu samemu, perspektywa odzyskania wpływów przez Marszałka wydawała się mało realna. Rzeczywistość nierzadko burzy tego typu „racjonalne” kalkulacje: to, co w październiku 1925 r. wydawało się „rzeczywistością urojoną”, już w maju następnego roku okazało się „rzeczywistością rzeczywistą”.



## Na szczytach władzy 1926–1930

### 1. Prezes Rady Ministrów 1926

Czy antydemokratyczne, dokonane siłą przejęcie władzy przez Piłsudskiego nie budziło moralnych rozterek bohatera tej książki? Wszak w swej Deklaracji sprzed roku Partia Pracy jednoznacznie opowiedziała się przeciwko „zamachom” i „usiłowaniom rozstrzygania sporów siłą”. Teraz zaś jej prezes stawał na czele rządu, który wyniosła do władzy potępiona ongiś siła.

Żadne wypowiedzi Bartla nie wskazują, by targały nim jakieś dylematy moralne, a użyty jako motto tego rozdziału fragment jego listu do Moraczewskiego, choć pisany już z perspektywy ponad dziesięciu lat po zamachu majowym, zdaje się jednoznacznie dowodzić nawet nie akceptacji, ale wręcz entuzjazmu dla „rewolucji majowej”. Dokładniej swoją interpretację zamachu przedstawił Bartel w wywiadzie udzielonym korespondentowi „New York Times” 21 maja 1926 r. Stwierdził, że konfiskata wywiadu Piłsudskiego oznaczała pozbawienie Marszałka przysługującego każdemu obywatelowi prawa wolności wypowiedzi i była oczywistym naruszeniem konstytucji. W tej sytuacji jedyną drogą, jaką mógł on pójść, było urządzenie poważnej manifestacji przeciwko pozostaniu rządu Witosza przy władzy. Tak też zrobił i na czele niewielkich sił wojskowych pomaszerował na Warszawę. Rząd jednak powtórnie dopuścił się działań bezprawnych, nakazując strzelać swoim żołnierzom do Marszałka i jego towarzyszy. „Piłsudski – mówił premier – myślał zrobić prosty gest. Został, bez winy ze swej strony, wciągnięty w wojnę domową”<sup>1</sup>. Jego zwycięstwo wynikało z tego, że moralność i patriotyzm były przy nim.

---

<sup>1</sup> *New Polish Premier Sets Forth Program*, „New York Times”, 21 V 1926.

Oczywiście interpretacja ta była mocno naciągana, a teza, że Piłsudski „musiał” wyrazić swój sprzeciw wobec gabinetu Witosza metodą demonstracji zbrojnej i że ta ostatnia – bagatelizowana jako „prosty gest” – miała charakter legalny, nie da się obronić. Niemniej co do pewnych okoliczności zamachu wersja Bartla była zbieżna ze współczesnymi ustaleniami historiografii. Wynika z nich, że Piłsudski dokonał politycznej manifestacji wspartej przez wojsko. Do dramatycznej rozmowy z Wojciechowskim Piłsudski nie zamierzał podejmować walki zbrojnej, sądząc, że jego autorytet wystarczy, by prezydent ugiął się wobec jego woli. Kategorie postawa głowy państwa postawiła Marszałka przed alternatywą: kapitulacja albo walka<sup>2</sup>.

Podejście zaprezentowane przez Bartla nie powinno jednak dziwić – zbrojną akcję Piłsudskiego poparła cała demokratyczna lewica, w chwilowym zaślepieniu nie widząc w niej naruszenia porządku prawnego. Zatriumfowało myślenie, że użycie siły było uzasadnione, albowiem nastąpiło w „słusznej” sprawie<sup>3</sup>. Wy tłumaczenie Bartla wpisywało się w piłsudczykowską interpretację zamachu majowego, zgodnie z którą to postawa drugiej strony, niwecząca skutki działania Piłsudskiego ograniczonego do „demonstracji wojskowej” (zachowanie prezydenta Wojciechowskiego i rozpoczęcie walki przez wojska rządowe), która miała wywołać przełom polityczny, zepchnęła Marszałka na drogę rozwiązań siłowych<sup>4</sup>.

Dlaczego właśnie Bartel został premierem? Piłsudski nigdy tej decyzji nie wytłumaczył. Jedyne, co wiemy, to podjęta przez niego już w 1925 r. i w żaden sposób nieuzasadniona decyzja w tej sprawie. W tej sytuacji zdani jesteśmy na hipotezy. Przypuszczalnie w oczach Marszałka Bartel miał podobne zalety jak konserwatyści po zamachu majowym. Był pod względem fachowym dobrze przygotowany do sprawowania władzy, a tego typu ludzi wśród otaczających Piłsudskiego „legunów” dramatycznie brakowało. Ich doświadczenia i styl działania były na wskroś wojskowe i nie przystawały do cywilnych metod rządzenia państwem<sup>5</sup>.

Z punktu widzenia Piłsudskiego byli oni zatem – na razie – bezużyteczni. Czas pracował jednak na ich korzyść, bo po pewnym przyuczeniu to oni właśnie mieli – jako ci, którzy za Polskę walczyli – przejąć ster rządów.

## **Pierwszy gabinet Bartla (15 maja–4 czerwca 1926 r.)**

**Formowanie rządu i jego pierwsze kroki.** Praktycznie nie sposób odpowiedzieć ze stuprocentową pewnością, jak powstała lista kandydatów na członków pierwszego gabinetu Bartla. Z jedyne go źródła na ten temat, jakim jest relacja Bogusława

---

<sup>2</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 297 i n.

<sup>3</sup> K. Kawalec, *Spory o kształt ustroju...*, s. 121.

<sup>4</sup> P. Maj, W. Paruch, *W obronie majestatu Rzeczypospolitej: piłsudczykowska interpretacja przewrotu majowego (1926–1939)* [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego i jego konsekwencje w interpretacjach polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. Z. Karpus, G. Radomski, W. Wojdyło, Toruń 2008, s. 75–76.

<sup>5</sup> Zob. uwagi Zbigniewa Zblewskiego na ten temat, zawarte w artykule *Konserwatyści i piłsudczycy (1918–1935)*, cz. 2: *Lata 1926–1935*, „Arcana” 2001, nr 40, s. 152.

Miedzińskiego, wynikałoby, że listę tę stworzyły inne osoby, a sam premier w czasie jej powstawania... spał.

Miedziński twierdzi, że po przybyciu do prywatnych apartamentów Rataja zarządził wraz z małżonką marszałka sejmu, by czołowi uczestnicy wydarzeń, tj. Rataj i Bartel, wyspali się, a sam, wraz z Henrykiem Kołodziejskim, Zygmuntem Przybylskim oraz Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim, ułożył listę kandydatów na ministrów, którą zaakceptowali najpierw Bartel z Ratajem, a godzinę potem przybyły do sejmu marszałek Piłsudski<sup>6</sup>. Cała ta sytuacja: desygnowany na szefa rządu Bartel ucina sobie drzemkę (zamiast energicznie tworzyć gabinet), zastępcza głowa państwa również odpoczywa, zwyczajski Marszałek jest nieobecny, a kilka nieupoważnionych przez nikogo, dobranych na zasadzie nieznanego klucza osób wchodzi w rolę najważniejszych aktorów sceny politycznej (w szczególności zaś wyręcza premiera w dobieraniu sobie współpracowników), wydaje się z gruntu absurdalna. Relację Miedzińskiego trudno też pogodzić z tym, co wiemy z innych przekazów o powołaniu do rządu Augusta Zaleskiego i Gabriela Czechowicza. Wynika z nich, że kandydatury te wypłynęły z innych źródeł aniżeli „czwórka” z Miedzińskim na czele.

Okoliczności wejścia Zaleskiego do rządu Bartla w charakterze kierownika polskiej polityki zagranicznej były następujące. Po wyznaczeniu Bartla na szefa rządu Piłsudski oświadczył mu, że chce, by ministrem spraw zagranicznych został Skrzyński, co miało stanowić czytelny sygnał, iż mimo wewnętrznego wstrząsu polska polityka zagraniczna nie zmieni się, i przeciąć wszelkie spekulacje na temat jej dalszego kierunku (Marszałek obawiał się przypisywania mu zamiarów wojny z Rosją i nie chciał dawać argumentów propagandzie rosyjskiej, kreującej go na wojowniczego militarystę). Dodał przy tym, że Skrzyńskiego nie lubi, do jego polityki nie ma zaufania, na koniec zaś określił go obraźliwym mianem „suczki lokarniejskiej”. Bartel, sam niechętnie nastawiony do Skrzyńskiego, podszedł do życzenia Piłsudskiego bardzo przewrotnie, chcąc najwyraźniej storpedować zamiar Marszałka. Oto bowiem zaproponował wprawdzie Skrzyńskiemu objęcie resortu spraw zagranicznych, czemu jednak towarzyszyło powtórzenie *in extenso* wybitnie nieżyczliwych kandydatury uwag wygłoszonych przez Piłsudskiego. Skutek tego typu zabiegu był łatwy do przewidzenia – Skrzyński odrzucił ofiarowaną mu tekę, rewanżując się uwagą, że nie ma ochoty współpracować z człowiekiem, który ma „krew bratnią” na rękach. Te słowa z kolei Bartel powtórzył Marszałkowi, który wobec odmowy Skrzyńskiego za najlepszego kandydata do objęcia steru polskiej polityki zagranicznej uznał Augusta Zaleskiego, uważanego za polityka poważnego i spokojnego, jak najdalszego od jakichkolwiek awantur wojennych. Wieczorem 14 maja Bartel udał się do nowe-

---

<sup>6</sup> Relacja Bogusława Miedzińskiego [w:] *Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, red. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003, s. 120. W tym czasie Miedziński był bliskim współpracownikiem Piłsudskiego i posłem na sejm z ramienia PSL „Wyzwolenie”, Kołodziejski dyrektorem Biblioteki Sejmowej, Przybylski zastępcą dyrektora generalnego Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach, a płk Wieniawa-Długoszowski pierwszym referentem w Inspektoracie Armii nr II.

go kandydata do ministerialnego fotela, uzyskując jego zgodę na wejście do rządu w charakterze kierownika ministerstwa. Co ciekawe, w rozmowie z Zaleskim Bartel opisał sposób, w jaki zaproponował Skrzyńskiemu udział w swoim rządzie. Technikę pracy nowego szefa polskiej polityki zagranicznej ustalono w trakcie kolejnego spotkania, w którym oprócz niego samego uczestniczyli premier i Marszałek. Przyjęto, że Zaleski będzie najbliższej współpracować z Piłsudskim, który uzyskał też absolutną wyłączność na ingerowanie w politykę zagraniczną państwa<sup>7</sup>. W opinii biografa Zaleskiego Piotra Wandycza minister spraw zagranicznych na odcinku zewnętrznym prowadził z umiarem, spokojem i unikając konfrontacji, politykę „bartlowania”<sup>8</sup>.

Sprawę wypłynięcia kandydatury Czechowicza oświetlają wspomnienia Wacława Grubera, w czasie zamachu majowego kierownika Wydziału Ubezpieczeń w Ministerstwie Skarbu. Twierdzi on, że 14 maja 1926 r. odbył poufną rozmowę z płk. Sławkiem – z inicjatywy tego ostatniego. Sławek prosił go, by jako jedyny wysoki rangą funkcjonariusz o nastawieniu piłsudczykowski w Ministerstwie Skarbu wskazał możliwego do przyjęcia kandydata na ministra skarbu. Gruber wymienił podsekretarza stanu Czechowicza, którego uważał za świetnego znawcę zagadnień skarbowych<sup>9</sup>. Niewykluczone, że Sławek istotnie się w tej sprawie konsultował, choć jak już wiemy, Bartel odkrył Czechowicza znacznie wcześniej, przygotowując się do roli premiera.

Po południu Bartel konferował z kandydatami na ministrów w prywatnym mieszkaniu Rataja. O siódmej wieczorem odbyła się dziesięciminutowa konferencja u marszałka sejmu z udziałem Piłsudskiego i Bartla, na której ostatecznie zdecydowano o składzie rządu<sup>10</sup>. Został on podany do wiadomości publicznej 15 maja 1926 r. o godzinie ósmej wieczorem. Jak łatwo obliczyć, skompletowanie Rady Ministrów zabrało Bartłowi zaledwie dziesięć godzin, co w dotychczasowych dziejach tworzenia gabinetów było chyba absolutnym rekordem. Miał jednak ułatwioną sytuację, ponieważ rząd powstał w innym aniżeli zazwyczaj trybie, tzn. z pominięciem rokowań z ugrupowaniami parlamentarnymi.

O wpół do dziewiątej wieczorem Rataj przyjął dymisję rządu Witosa i zaraz potem powołał rząd z Bartlem jako premierem i ministrem kolei na czele. Pozostałe resorty objęli, jako ministrowie: Józef Piłsudski – Ministerstwo Spraw Wojskowych, Kazimierz Młodzianowski – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Gabriel Czechowicz – Ministerstwo Skarbu, prof. Wacław Makowski – Ministerstwo Sprawiedliwości, Hipolit Gliwic – Ministerstwo Przemysłu i Handlu, prof. Witold Broniewski (przyjaciół Bartla) – Ministerstwo Robót Publicznych, dr Stanisław Jurkiewicz – Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, a jako kierownicy ministerstw: August Zaleski – Ministerstwo Spraw Zagranicznych, prof. Józef Mikułowski-Pomorski – Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dr Józef Raczyński – Ministerstwo Rolnictwa.

<sup>7</sup> P. Wandycz, *August Zaleski...*, s. 27.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 130. Wandycz zwraca uwagę, że chociaż Zaleski współpracował z Piłsudskim od dawna, nie był w ścisłym tego słowa znaczeniu „jego człowiekiem”.

<sup>9</sup> W. Gruber, *Wspomnienia i uwagi*, Londyn 1978, s. 187–188.

<sup>10</sup> *Dokumenty chwili...*, s. 26–31.

Jak twierdzi cytowany już wielokrotnie Henryk Dzendzel, nominacja generała Młodzianowskiego, mianowanego wojewodą poleskim przez zwalczany przez lewicę i obóz Piłsudskiego rząd Władysława Grabskiego (nastąpiło to 4 października 1924 r.), wywołała zaskoczenie i falę komentarzy. Pojawiły się plotki, że u Młodzianowskiego w Brześciu (stolicy województwa poleskiego) zatrzymał się Piłsudski, kiedy był przewodniczącym Kapituły Orderu Virtuti Militari<sup>11</sup>.

W opinii Andrzeja Garlickiego gabinet Bartla był „raczej bezbarwny”, tworzyli go też ludzie mało znani szerszemu ogółowi<sup>12</sup>. Wyjątkiem od tej reguły nie był także sam szef rządu. Pragnąc przybliżyć społeczeństwu jego osobę, prasa, w szczególności popierająca zamach, zamieszczała notki biograficzne, względnie życiorysy Bartla. Nie były one wolne od nieścisłości albo też elementów hagiograficznych (najczęściej trudno ocenić, czy mamy do czynienia z niedoinformowaniem, czy świadomym idealizowaniem postaci nowego premiera). I tak np. „Kurier Lwowski” z 19 maja 1926 r.<sup>13</sup> twierdził niezbyt zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, iż Bartel przerwał naukę w gimnazjum, zmuszony podjąć pracę zawodową. Informowania o sobie nie zaniedbywał też nowy prezes Rady Ministrów. Starał się przy tym pokazać jako człowiek wyteżonej pracy, który nie tylko nie oszczędza się w służbie dla państwa, ale na dodatek znajduje czas i energię na pracę dydaktyczną na uczelni.

W wywiadzie udzielonym 21 maja 1926 r. korespondentowi jednego z pism warszawskich Bartel opisał swój dzień pracy. Po wstaniu o siódmej rano następowało dyktowanie przez telefon asystentowi profesora na Politechnice Lwowskiej Stanisławowi Szerszeniowi treści wykładu, który miał być danego dnia wygłoszony w jego zastępstwie. Następnie Bartel udawał się do Ministerstwa Kolei, stamtąd zaś do Prezydium Rady Ministrów. „Nawet w czasie obiadu – relacjonował dalej swój dzień premier – załatwiam sprawy państwowe, potem odbywam konferencje z podwładnymi władzami, idę do Sztabu Generalnego, a w końcu do ministerstwa kolei. O godz. 3 w nocy udaję się na spoczynek”<sup>14</sup>. Łatwo obliczyć, że na sen Bartel poświęcał zaledwie cztery godziny, resztę doby pochłaniała mu działalność państwowa i „wykłady” przez telefon. Dodajmy, że – jak wynika z *Programów Politechniki Lwowskiej* – w roku akademickim 1926/1927 obciążenia Bartla obejmowały 4 godziny wykładu i 8 godzin rysunków w semestrze zimowym oraz 3 godziny wykładu i tyle samo godzin rysunku – w letnim<sup>15</sup>. Uzupełnieniem informacji, podanych w wywiadzie, jest relacja bliskiego współpracownika premiera, szefa Gabinetu Prezydium Rady Ministrów – Wacława Grzybowskiego. Wynika z niej, że Bartel zjawiał się w swym

<sup>11</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 837–838.

<sup>12</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 277. Podobnie oceniają gabinet inni badacze, zob. np. M. Grzybowska, *Korygowana demokracja czy raczkujący autorytaryzm?*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1999, t. 22, s. 74. Jacek Pietrzak ocenia go trafniej jako „typowy rząd fachowców” (*idem, Radykalny piłsudczyk...*, s. 98).

<sup>13</sup> Notka *Premier Bartel*, „Kurier Lwowski”, 19 V 1926, nr 113.

<sup>14</sup> *Co p. premier Bartel wyklada przez telefon?*, „Kurier Lwowski”, 23 V 1926, nr 117.

<sup>15</sup> *Program Politechniki Lwowskiej 1926/27*, Lwów 1926, s. 62.



gabinecie o dziesiątej, po czym następował ciąg konferencji z pracownikami prezydium, członkami rządu, wreszcie liczne audyencje, które pozwalały zaspokajać charakterystyczny dla szefa rządu głód kontaktów z ludźmi i z życiem. Wieczorami, po zakończeniu godzin urzędowania, premier wraz z małżonką przyjmowali gości: przyjaciół, osobistości życia politycznego, członków korpusu dyplomatycznego. Zająty sprawami państwa premier nie zaniedbywał rozrywek: regularnie odwiedzał teatr i urządzał sobie przejażdżki samochodowe, był bowiem zapalonym automobilistą<sup>16</sup>.

Wspomniany wcześniej badacz oceniał, że pozbawiony wyrazistych cech gabinet Bartła wzbudzał wątpliwości co do celu dokonania przewrotu, któremu towarzyszył przelew krwi. Zwrócił również uwagę, że do rządu nie wszedł nikt z najbliższego otoczenia Marszałka, a także – rzecz nie mniej istotna – żaden z działaczy parlamentarnej lewicy, która poparła zamach Piłsudskiego i wysuwała hasła wprowadzenia „dyktatury socjalistycznej”<sup>17</sup>.

Współcześni przeciwnicy Marszałka i lewicy sztychili, że zamiast „rewolucyjnego” rządu robotniczo-włościańskiego przewrót przyniósł rząd „profesorów, doktorów i wojskowych”, tworzyło go bowiem sześciu profesorów i doktorów, dwóch wojskowych, dwóch inteligentów i jeden inżynier<sup>18</sup>. Było w tym sporo prawdy, Rada Ministrów bowiem w połowie składała się z profesorów<sup>19</sup>.

Istotnie, nadzieje ugrupowań skrajnie lewicowych i komunistycznych na „rewolucyjne” zmiany i takież (robotniczo-chłopski) rząd zostały srogo zawiedzione. W końcu maja stronnictwa radykalnej lewicy – Stronnictwo Chłopskie, „Wyzwolenie” – oczekiwały od rządu wielkich reform, zarówno w sferze politycznej, jak i socjalnej, w tym przede wszystkim przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania, żądały też natychmiastowego rozwiązania sejmu, w którym upatrywały źródła wszelkiego zła w Polsce, i nowych wyborów. Rozwiązania sejmu i objęcia władzy przez Piłsudskiego domagał się w rezolucji z 30 maja 1926 r. Blok Lewicy, złożony z PPS, „Wyzwolenia”, Stronnictwa Chłopskiego i Klubu Pracy<sup>20</sup>.

Świadectwem radykalizmu skrajnej lewicy jest treść ulotki, skonfiskowanej przez policję 18 maja 1926 r. w Krakowie. Pisano w niej: „Nie po to przelewali krew robotnicy i żołnierze, by Bartel zastąpił Witosa! Walczyli o wyzwolenie ludu z jarzma obszarników i kapitalistów. Walka ta nie jest skończona!”<sup>21</sup>. Ulotka miała być rozrzucona tego samego dnia na wiecu, zwołanym przez utworzony pięć dni wcześniej Komitet Akcji Jednolitego Frontu, w którego skład weszły: KPP, NPCh, Niezależ-

<sup>16</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 111.

<sup>17</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 277.

<sup>18</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 800.

<sup>19</sup> D. Mycielska, *Postawy polityczne profesorów wyższych uczelni w dwudziestolecie międzywojennym* [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia*, t. 4, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 298.

<sup>20</sup> *Materiały do historii polskiego ruchu ludowego*, s. 204.

<sup>21</sup> Cyt. za: J. Lachendro, *Spółczesność Krakowa wobec przewrotu majowego*, „Studia Historyczne” 1994, nr 4, s. 509. Na marginesie warto wspomnieć, że autor generalnie ocenia stanowisko Krakowa wobec zamachu majowego jako „niechętne” (ale nie wrogie).

na Socjalistyczna Partia Pracy, Poalej Syjon-Lewica, Związek Młodzieży Komunistycznej oraz inne organizacje opozycyjne.

Wszystkie te żądania wynikały z zupełnego niezrozumienia celów przewrotu. Piłsudski bowiem wcale nie zamierzał dokonywać żadnych rewolucyjnych zmian w sferze życia społecznego i gospodarczego, o czym najlepiej świadczyła jego znana wypowiedź, że zrobił coś jedynego w swoim rodzaju, mianowicie „rewolucję bez rewolucyjnych konsekwencji”. Marszałek odcinał się zarówno od dawania przewagi lewicy, jak i prawicy oraz skrajności ich programów, uznając, że Polska jest państwem zbyt młodym i biednym, by mogła sobie pozwolić na proponowane z prawa czy z lewa „ryzykowne eksperymenty”.

O zachowawczości zwycięzcy walk majowych wymownie świadczyło powołanie do rządu Hipolita Gliwica, działacza gospodarczego związanego z wielkim przemysłem – jak wskazują badacze – obliczone na pozyskanie sobie przez Piłsudskiego sfer wielkoprzemysłowych<sup>22</sup>. Zauważona przez Garlickiego bezbarwność rządu Bartla niewątpliwie zatem odbijała centrystyczne, czy też ponadpartyjne stanowisko twórcy zamachu.

Wszystkie opinie zarzucające gabinetowi Bartla brak politycznej „barwności” polegały (i polegają) na nieporozumieniu, jego rząd z założenia bowiem miał charakter „techniczny” i przejściowy; był rządem „uspokojenia”, którego zadaniem była li tylko likwidacja stanu wytworzonego przez przewrót i przywrócenie normalnego życia. Takiego właśnie, a nie wprowadzającego rewolucyjne zmiany rządu potrzebował Piłsudski: 20 maja 1926 r. mówił on ambasadorowi Francji w Polsce, Jules’owi Laroche, że potrzebny jest rząd spokoju, będący ponad skrajnościami lewicy i prawicy, rząd, który będzie zwalczał korupcję<sup>23</sup>.

Powołanie rządu Bartla wywołało plotki, zwracające uwagę na zależność nowego premiera od wolnomularstwa. Jak wspominał Tadeusz Święcicki (redaktor „Pionu”, korespondent PAT w Berlinie i Paryżu), mówiły one, że wezwany ze Lwowa do Warszawy w sprawie tworzenia rządu Bartel z warszawskiego dworca kolejowego udał się najpierw na konsultacje ze znanym członkiem masonerii Henrykiem Kołodziejskim, dopiero potem spotkał się z prezydentem Mościckim<sup>24</sup>. Wersja ta, przytaczana bezkrytycznie przez niektórych badaczy<sup>25</sup>, jest zapewne w swej ogólnej wymowie prawdziwa. Ignoruje jednak tak elementarne fakty – które badacz winien sprostować – że Bartel nie mógł przybyć do stolicy *post fatum*, był bowiem aktywnym uczestnikiem zamachu, nie mógł też po rozmowie z Kołodziejskim udać się w związku z tworzeniem nowego rządu do „prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego”, gdyż Mościcki nie był wówczas głową państwa i na urząd

<sup>22</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzcy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 17.

<sup>23</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, tłum. S. Zabiello, Warszawa 1966, s. 45.

<sup>24</sup> P. Weingertner, *Wolnomularstwo Drugiej Rzeczypospolitej w oczach współczesnych*, Łódź 1999, s. 29.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

prezydenta został wybrany dopiero dwa tygodnie po utworzeniu przez Bartła rządu (1 czerwca 1926 r.). Źródła nie przynoszą zresztą żadnych bliższych informacji na temat kontaktów Bartła z Kołodziejskim, formalnie rzecz biorąc, bibliotekarzem sejmowym, mającym liczące się kontakty polityczne na lewicy. Te nieliczne wzmianki dotyczą okresu, kiedy Bartel był premierem i często miał odwiedzać Kołodziejskiego w konfliktowych sytuacjach, używając go jako pośrednika do nawiązywania kontaktów z sejmowymi politykami „z drugiej strony barykady”<sup>26</sup>. Sam Bartel, jak wspomina kardynał Aleksander Kakowski, w rozmowie z nim wypierał się, że należy do masonerii<sup>27</sup>. Wybiegając nieco w przyszłość, powiem od razu, że rząd Bartła i generalnie rządy pomajowe zawiodły nadzieje masonerii na to, że proces przebudowy Polski będzie prowadzony w duchu ideologii masonskiej, a masoneria odegra w nim kluczową rolę. Że tak nie będzie, przekonał masonów w sposób najbardziej dobitny tzw. okólnik Bartła z grudnia 1926 r., wprowadzający do szkół powszechnych i średnich przymusowe praktyki religijne<sup>28</sup>.

Zasadniczo podzielam opinię Andrzeja Garlickiego, że dostępne źródła nie pozwalają na stwierdzenie, iż masoneria inspirowała powstanie gabinetów pomajowych i odgrywała w nich rolę polityczną. Źródła te, na co również słusznie zwraca uwagę Garlicki, nie pozwalają też twierdzić, że przynależność do wolnomularstwa wpływała na działania polityczne takich ludzi jak Bartel czy Zaleski, tym bardziej że z niektórych przekazów wynika, iż w czasie sprawowania funkcji w rządzie politycy ci nie byli już członkami łóż<sup>29</sup>.

Jak wynika z jego dużo późniejszych wspomnień<sup>30</sup>, Bartel przyjął zasadę, że w każdej chwili może się podać do dymisji. Podpisaną prośbę o zwolnienie ze stanowiska szefa rządu – wymagającą tylko wstawienia daty – nosił stale przy sobie, a to na wypadek, gdyby marszałek Piłsudski zwątpił w słuszność jego decyzji w sprawach państwowych. W związku z tym mówił o sobie jako piłsudczyku nie bezkrytycznie posłusznym. Jak twierdził na podstawie rozmowy z samym Bartlem Stanisław Głąbiński, Bartel jako premier przyjął zasadę, że „polityka” zarezerwowana jest dla Pił-

<sup>26</sup> B. Singer, *Od Witosa do Ślawnika*, Paryż 1962, s. 41. Politycy z „drugiej strony barykady” to politycy lewicy, zwłaszcza PPS, z którą Kołodziejski był szczególnie blisko. Więcej informacji na temat politycznych działań i powiązań Kołodziejskiego zawiera jego biogram w PSB, t. 13, s. 358–360 (autor biogramu: T. Głowacki).

<sup>27</sup> A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000, s. 887.

<sup>28</sup> L. Hass, *Masoneria polska XX wieku...*, s. 80. Raczej nietrafnie o „apogeum wpływów polityków wolnomularzy” w pierwszych miesiącach po przewrocie majowym pisze Tadeusz Cegielski, *Liberum konspiro? Masoneria polska, elity społeczne, państwo* [w:] *Kuchnia władzy. Księga pamiątkowa z okazji 70-tej rocznicy urodzin Andrzeja Garlickiego*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2005, s. 84. Z samego faktu, że w pierwszym gabinecie Bartła zasiadło pięciu ministrów wolnomularzy, nie wynika, iż wywierali oni wpływ jako wolnomularze i prowadzili „wolnomularską” politykę.

<sup>29</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 341.

<sup>30</sup> Chodzi o rozmowę, którą w końcu marca 1939 r. Bartel odbył z dziennikarzem lwowskiego „Dziennika Polskiego” Wojciechem Myślenickim (zob. W. Myślenicki, *Spotkanie przed wrześniem. To, co o przyszłej wojnie mówił prof. Kazimierz Bartel, wydawało się nieprawdopodobne*, „Przegląd Tygodniowy” 1988, nr 28). O stałej gotowości, by podać się do dymisji, Bartel mówił także na procesie brzeskim.

sudskiego, on sam natomiast jest „od pracy”<sup>31</sup>. Trawestując jego terminologię, można by powiedzieć, że usiłował prowadzić „politykę niepolityczną”.

W opinii Witos, wyrażonej we wspomnieniach, Piłsudski, który w gabinecie Bartła objął jedynie stanowisko ministra spraw wojskowych, „trząsł tym rządem bez żadnych osłonek i przeszkód. Widać było, że Bartel doskonale godził zupełną uległość wobec Piłsudskiego z szeroką gębą, jaką się popisywał przed ludźmi, na których mu zależało”<sup>32</sup>. Abstrahując od niezbyt salonowej formy tej opinii, Witos zwrócił uwagę na fundamentalny problem, jakim był zakres władzy premiera. Problem ten nurtował nie tylko szefa obalonego przez zamach majowy rządu. Na ten temat wypowiadali się również inni politycy – także Bartłowi życzliwi. Spośród tych ostatnich warto odwołać się do opinii Andrzeja Wierzbickiego. Jego zdaniem sytuacja Bartła była „gorzka”. Miał pełnię władzy w sprawach gospodarczych, do których Piłsudski nie ingerował. Jednak w sprawach polityki wewnętrznej, zagranicznej i – oczywiście – wojska decydował Piłsudski. Obie opinie, acz pisane z diametralnie różnych pozycji (przeciwnika i zwolennika Bartła), wskazują na poważne ograniczenia władzy premiera, przy czym ta druga idzie dalej niż pierwsza, zdradzając swego rodzaju ubezwłasnowolnienie Bartła.

Czy słusznie? I tak, i nie. Swoiste „litowanie” się Wierzbickiego nad Bartłem wynikało z jednej strony z niezrozumienia mentalności tego ostatniego jako piłsudczyka, który traktuje Marszałka jak niekwestionowany autorytet. Z drugiej strony Bartel, jak wynika z jego wypowiedzi, był piłsudczykiem, ale nieortodoksyjnym, tzn. nie był „po wojskowemu” posłuszny – wiele posunięć Marszałka budziło jego wątpliwości czy opory.

Wątpliwe jednak, by Bartel – jak widział to Wierzbicki – cierpiał akurat z powodu narzuconego przez Marszałka podziału kompetencji, bo niewątpliwie z upodobaniem zajmował się gospodarką i z żadnych jego wypowiedzi – oficjalnych i poufnych – nie wynika, że wyjęcie spod jego wpływu wojska czy polityki zagranicznej budziło jego zastrzeżenia.

Bezwzględnie po powołaniu rządu Rataj wydał zarządzenie, w którym, jako pełniący zastępczo urząd prezydenta Rzeczypospolitej, nakazywał wstrzymanie walk, zabraniał podejmowania działań nieprzyjacielskich bez jego zezwolenia oraz pozostawiał ministrowi spraw wojskowych wydanie dalszych zarządzeń w celu zlikwidowania obecnego stanu rzeczy. Oprócz samego Rataja podpisy pod tym ważnym dokumentem złożyli także Bartel, jako prezes Rady Ministrów, oraz Piłsudski – jako minister spraw wojskowych.

Zaraz potem nowy premier udał się do Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych w celu złożenia oficjalnego oświadczenia rządowego. Przed opuszczeniem gmachu sejmowego zdążył jednak jeszcze udzielić pierwszego, kularowego i niezwykle krótkiego wywiadu redaktorowi Walewskiemu. Bartel wyjaśnił, że formował rząd w trudnych warunkach, bo kilku kandydatów odmówiło przyjęcia tek. Na pytanie, dlaczego do

<sup>31</sup> S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Warszawa, b.d.w., s. 13. Z tego względu odmówił dyskusji na proponowany przez Głąbińskiego temat – nowej ordynacji wyborczej do sejmu (*ibidem*).

<sup>32</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, s. 137.

rządu nie weszli Skrzyński i Raczkiewicz, odpowiedział, że ten pierwszy z powodu „nerwów i serca”, ten drugi z uwagi na zupełne przepracowanie. Na zakończenie w krótkich, żołnierskich słowach sformułował zadania swego gabinetu, którymi były: pacyfikacja sytuacji, zapewnienie obywatelom bezpieczeństwa, a krajowi ładu i porządku<sup>33</sup>.

Oświadczenie złożone dziennikarzom okazało się właściwie powtórzeniem wcześniejszych słów i było równie lakoniczne: „Rząd mój – powiedział Bartel – powołany jest do zlikwidowania wytworzonej sytuacji. Da on bezpieczeństwo obywatelom, zapewni spokój i powrót do normalnej pracy. Oczywiście, trwać będzie do wyboru prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenia Narodowe, co nastąpi w najbliższym czasie. Rząd stać będzie bezwzględnie na stanowisku konstytucji”<sup>34</sup>.

Chociaż z deklaracji premiera wynikało, że gabinet zakończy swoje istnienie z chwilą obrania nowego prezydenta, na podstawie niektórych doniesień prasowych można wnosić, że na konferencji Rataja z Piłsudskim przyjęto, iż w przypadku zaakceptowania przez nowo powołaną głowę państwa rząd mógłby trwać dalej<sup>35</sup>. Potem premier odpowiadał na pytania dziennikarzy. W jednej z odpowiedzi zadeklarował, że zrobi wszystko w celu odtransportowania oddziałów wojskowych ze stolicy i w tym właśnie celu zatrzymał dla siebie resort kolejnictwa.

Interesujące, że – jak wynika ze złożonej dziesięć lat później relacji ks. Zdzisława Lubomirskiego – kilka dni po objęciu władzy Piłsudski podjął próbę wciągnięcia do rządu Bartla konserwatystów. W rozmowie, którą odbył z Lubomirskim w Belwederze, Marszałek złożył propozycję objęcia przez Janusza Radziwiłła resortu spraw zagranicznych, a przez Aleksandra Meysztowicza Ministerstwa Sprawiedliwości; ponadto konserwatyści mieli obsadzić ministerstwa Rolnictwa i Oświaty<sup>36</sup>. Ostatecznie planowana przez Marszałka rekonstrukcja gabinetu nie doszła do skutku z uwagi na sprzeciw Bartla, co Piłsudski miał skomentować w kolejnej rozmowie z Lubomirskim w następujących słowach: „No, proszę księcia, przegraliśmy tym razem. Pan Bartel nie chciał mieć [w rządzie – S.K.] konserwatystów, ale jeszcze kiedyś się odegramy”<sup>37</sup>. Były to, nawiasem mówiąc, słowa prorocze.

Tego samego wieczora sytuacja w Warszawie została uznana w Poznańskim i na Pomorzu. Jeszcze rano, zgodnie z uchwałą gabinetu Witosa z 14 maja, w obu dzielnicach wprowadzono stan wojenny, pod koniec dnia jednak wojewodowie: poznański, Adolf Bniński, i pomorski, Stanisław Wachowiak, wydali komunikaty uznające władzę Rataja i tymczasowy gabinet Bartla<sup>38</sup>.

<sup>33</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 802.

<sup>34</sup> *Dokumenty chwili...*, s. 32.

<sup>35</sup> *Utworzenie Rządu Tymczasowego*, „Nasz Przegląd”, 16 V 1926, nr 134.

<sup>36</sup> W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Warszawa–Wrocław–Kraków–Gdańsk 1977, s. 22–23.

<sup>37</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 23. Jak wynikało z relacji Lubomirskiego, szczególną niechęć Bartla wzbudziła kandydatura Radziwiłła.

<sup>38</sup> A. Czubiński, *Przewrót majowy...*, s. 227. Inaczej ujmuje problem Edmund Makowski, twierdząc, że Bniński nie uznał rządu Bartla (*idem*, *Kształtowanie się stosunków społeczno-gospodarczych w Wielkopolsce w latach 1926–1939*, Poznań 1979, s. 13).



Mimo formalnego podporządkowania się administracji rządowej nowej władzy sytuacja w Poznańskim i województwie pomorskim daleka była od stabilności, czego w pełni świadom był także nowy szef rządu. Przypomnę, że zamach majowy wywołał w Wielkopolsce trzy postawy: kontynuacji walki zbrojnej i oderwania prowincji od reszty kraju; odmowy uznania legalności rządu Bartla; podjęcia negocjacji z nowym rządem i walki na gruncie parlamentarnym o przywrócenie „legalnego” rządu<sup>39</sup>. Bartel niezwłocznie podjął działania, by stojące na granicy rewolty dzielnice uspokoić. 15 maja o dziesiątej rano przyjął w Prezydium Rady Ministrów marszałka senatu Trąpczyńskiego (polityka ZLN z Poznania) i odbył z nim rozmowę w cztery oczy. Jej treści dokładnie nie znamy. Z późniejszej o dwa lata relacji Trąpczyńskiego można jednak wnioskować, że podjął się on misji przywrócenia spokoju w Wielkopolsce. Skłoniły go do tego dwie przesłanki. Po pierwsze: obawa, że kontynuowanie zbrojnego oporu wobec nowych władz poza stolicą (gdzie zamachowcy zwyciężyli) doprowadzi do długotrwałej wojny domowej, którą mogą wykorzystać wrogi Polsce Niemcy. Po drugie: zapewnienie szefa rządu, dane zresztą na piśmie, że zamierza bezwzględnie powrócić do praworządności. W rozmowie Trąpczyński wyszedł poza sprawy doraźne, zapewniając premiera, że narodowcy poprą gabinet, jeśli wymyśli on jakąś „rozsądną” zmianę ustroju<sup>40</sup>. W opiniach zewnętrznych obserwatorów wymianą zdań byli usatysfakcjonowani zarówno Trąpczyński, jak i Bartel, który – „ożywiony i zadowolony”, odprowadził swego gościa do drzwi gabinetu<sup>41</sup>. Wprost z gmachu PRM Trąpczyński pojechał do Poznania, gdzie pięć dni potem (20 maja) ogłosił odezwę *Do społeczeństwa*, wzywającą do zachowania spokoju, poszanowania legalnych władz, skupienia się i jednolitego działania. Odezwa zawierała pewne dwuznaczności, z których można było wyciągnąć wniosek, że Trąpczyński kwestionuje legalność rządu Bartla i nawołuje Poznańskie do kontynuowania walki w obronie prawa; zapowiadał bowiem, iż będzie dążył do przywrócenia państwu „prawidłowo” stworzonego rządu, i wzywał do utrzymania w Wielkopolsce „siły woli i czynu w obronie prawa”<sup>42</sup>. W końcu maja sytuacja w Poznańskim uspokoiła się i prowincja zaczęła wracać do normalnego życia; proces godzenia się z nowymi realiami objął także najbardziej antypaństwowe środowiska<sup>43</sup>.

Zaraz po rozmowie z Trąpczyńskim, w południe 15 maja 1926 r., członkowie rządu Bartla trzema samochodami opuścili Prezydium Rady Ministrów, udając się

<sup>39</sup> A. Czubiński, *Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu stanu w maju 1926 r.*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1960, z. 11, s. 183; H. Lisiak, *Endecja w Wielkopolsce wobec przewrotu majowego 1926 roku* [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, red. J. Kiwerska, B. Koszel, Poznań 2002, s. 125.

<sup>40</sup> A. Czubiński, *Przewrót majowy...*, s. 232; *idem*, *Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu stanu...*, s. 182. Roman Wapiński ocenia, że Trąpczyński podjął się „pacyfikacji” Wielkopolski, ponieważ – nie wyrzekając się własnego oblicza politycznego – interes państwa uważał za dobro najwyższe (*idem*, *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989, s. 134).

<sup>41</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 836–837.

<sup>42</sup> A. Czubiński, *Przewrót majowy...*, s. 232; *idem*, *Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu stanu...*, s. 183.

<sup>43</sup> H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, s. 109.

celem zaprzysiężenia do sejmu (brakowało jedynie ministra Raczyńskiego, który był chory). Uroczystość odbyła się w gabinecie marszałka sejmu Rataja i trwała krótko: o 12.45 była już zakończona. Zaprzysiężonemu rządowi pełniący obowiązki głowy państwa gospodarz ceremonii złożył życzenia owocnej pracy dla państwa, uzyskując od „lekkowzruszonego” premiera zapewnienie, że członkowie gabinetu będą jak najsumienniejszymi wypełniać obowiązki nałożone przez konstytucję<sup>44</sup>. Po opuszczeniu gabinetu marszałek Bartel oświadczył dziennikarzom, że postara się o natychmiastowe usunięcie przeszkód do pracy, które powstały wskutek ostatnich wypadków<sup>45</sup>. Zapowiedział też, że zajmie się przede wszystkim przywróceniem normalnego stanu na kolejach i odtransportowaniem wojsk<sup>46</sup>.

Nawet w tej pełnej powagi chwili Bartłowski poczucie humoru doszło do głosu, kiedy to Bernard Singer, korespondent „Naszego Przeglądu”, pogratulował szefowi rządu, że odrzucił propozycję wykonania grupowego zdjęcia nowego gabinetu, bo zbiorowe fotografowanie nie przyniosło szczęścia poprzedniemu rządowi, ledwie tydzień temu sfotografowanemu przed Belwederem. Na takie *dictum* Bartel roześmiał się, zmienił decyzję i pozwolił na zrobienie zdjęcia gabinetowi (razem z Singerem), dodając przy tym: „panie redaktorze, pan zastąpi i pięć rządów. Tylko wierzę, że pan przynosi swą frywolnością i humorem raczej szczęście. Zaryzykuję”<sup>47</sup>.

Pierwsze posiedzenie rządu odbyło się jeszcze tego samego dnia wieczorem i było poświęcone porządkowaniu sytuacji w państwie. Przyjęto tekst odezwy *Do obywateli Rzeczypospolitej*, uchylono wydane przez gabinet Witosa rozporządzenie w sprawie wprowadzenia stanu wyjątkowego w mieście stołecznym Warszawie, w województwie warszawskim i wileńskim oraz w powiatach siedleckim i łukowskim województwa lubelskiego, a także wysłuchano sprawozdania o sytuacji ministrów kolei i skarbu.

We wspomnianej odezwie rząd stwierdzał, że przyczyną ostatnich wydarzeń był „rozkład moralny”. Za cel stawiał sobie odrodzenie moralne, ponadto zapowiadał oparcie rozwoju Rzeczypospolitej na poszanowaniu prawa i „słuszności społecznej” oraz wykorzenienie „sobkostwa” – zarówno partyjnego, jak i jednostkowego. Zapowiadał niezwłoczne przystąpienie do niezbędnej naprawy życia państwowego i usunięcie dotychczasowych niedomagań. Zapowiadał wreszcie złożenie władzy w ręce prezydenta Rzeczypospolitej, który zostanie wybrany przez Zgromadzenie Narodowe<sup>48</sup>.

Odezwa budzi mieszane uczucia, ponieważ dalekosiężne cele, które zamierzał osiągnąć gabinet, były sprzeczne z deklarowanym w niej krótkim okresem funkcjonowania.

Następnego dnia (16 maja) do premiera zgłosiła się delegacja parlamentarzystów ZLN, złożona z posłów Konrada Iłskiego, Franciszka Czetwertyńskiego, Witolda Staniszkisa, Jana Załuskiego i ks. Marcelego Nowakowskiego. Przedstawiła ona sze-

<sup>44</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 840.

<sup>45</sup> *Dokumenty chwili...*, s. 37. Chodziło o nałożone w czasie zamachu ograniczenia wobec prasy (BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 842).

<sup>46</sup> *Dokumenty chwili...*, s. 32.

<sup>47</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, k. 802.

<sup>48</sup> Treść odezwy zob. *Dziesięciolecie przewrotu majowego*, s. 20–21.

fowi gabinetu postulat zwolnienia tych wszystkich aresztowanych, którzy nie robili nic innego, jak tylko wykonywali swoje obowiązki, zaprzestania rewizji w lokalach stronnictw i organizacji, zaniechania represji i prześladowań oraz zabezpieczenia konstytucyjnych praw i wolności (m.in. wolności słowa). Posłowie Ilksi i Nowakowski dodatkowo wyrazili zaniepokojenie losem zatrzymanych generałów<sup>49</sup>. Jednocześnie delegacja wyraziła rządowi uznanie za już wydane zarządzenia idące w postulowanym przez nią kierunku. Premier zapewnił, że rząd jest jak najdalszy od jakichkolwiek rozrachunków, a jego stanowisko jasno określa wydana odezwa. Zadeklarował przygotowanie kolejnych zarządzeń w myśl postulatów zgłoszonych przez delegację. Nie mogło to dotyczyć, na co zwrócił uwagę, osób wojskowych, wobec których kompetentne były wyłącznie władze wojskowe. Prywatnie wyraził opinię, że zatrzymanym generałom nic nie grozi. O ile mu wiadomo, pewne „pretensje” wobec nich mają wojskowe władze sądowe. Korzystając z okazji, premier zaapelował do ZLN, by podjął działania zmierzające do uspokojenia sytuacji, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich. Szczególne zaniepokojenie szefa rządu budziły uchwały podjęte tego dnia przez przebywających w Poznaniu posłów i senatorów. W tym miejscu odczytał tekst uchwały powziętej tego dnia przez 31 senatorów i posłów ZLN, chadecji i „Piasta”, w której pisano m.in., że porządek konstytucyjny został obalony aktem gwałtu fizycznego, i wzywano całe społeczeństwo do podjęcia wysiłku celem przywrócenia panowania prawa i opartego na nim porządku w państwie<sup>50</sup>. Zaraz potem zapoznał delegację z depeszą do marszałka Rataja podpisaną przez tych samych parlamentarzystów, w której opowiadali się oni przeciwko zwoływaniu Zgromadzenia Narodowego do Warszawy z uwagi na niemożność swobodnego obradowania w obecnych warunkach. Pewnej pikanterii wystąpieniu szefa gabinetu nadawał fakt, że pod wspomnianą uchwałą podpisał się poseł ZLN, wicemarszałek sejmu Leon Pluciński, który wraz z marszałkiem senatu Trąmpczyńskim pojechał „pacyfikować” Poznańskie.

Na retoryczne pytanie premiera, czy ton przyjętych uchwał nie zaostrza sytuacji, odpowiedział poseł Staniszkis, stwierdzając, że ZLN wierzy w powodzenie misji marszałka Trąmpczyńskiego i wicemarszałka Plucińskiego – mimo podpisania przez

---

<sup>49</sup> Chodzi o generałów Tadeusza Rozwadowskiego, Włodzimierza Zagórskiego, Mariana Kukiela i Bolesława Jaźwińskiego, którzy w czasie walk majowych opowiedzieli się po stronie rządu Witosa, a po ich zakończeniu zostali internowani w Wilanowie przez wojska Piłsudskiego; ponadto w hotelu Bristol internowano gen. Stanisława Hallera (M. Patelski, *Jenicy majowej wojny. Pobyt generałów: Tadeusza Jordan Rozwadowskiego, Juliusza Malczewskiego, Włodzimierza Zagórskiego i Bolesława Jaźwińskiego w Wojskowym Więzieniu Śledczym na Antokolu w Wilnie* [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego*, s. 309).

<sup>50</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 875. Dzendzel nie do końca precyzyjnie podał treść uchwały. Zebrani w Poznaniu pod przewodnictwem wicemarszałka sejmu Leona Plucińskiego i wicemarszałka senatu ks. prałata Antoniego Stychla posłowie i senatorowie podjęli uchwałę stwierdzającą, że porządek konstytucyjny został obalony siłą fizyczną, stolica państwa została opanowana przez zbuntowane oddziały, konstytucyjny następca prezydenta marszałek sejmu znajduje się „pod fizyczną przemocą”, nie może zatem powołać „prawidłowego” rządu, wobec czego wzywali całe społeczeństwo do „zgodnego wysiłku dla przywrócenia prawa i opartego na nim porządku w państwie” (AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-56 [Notatki, afisze i inne], „Nadzwyczajny Dodatek Kuriera Poznańskiego” z 17 V 1926 r., k. 7).

tego ostatniego uchwały. Wiele zależało – dodał poseł ZLN – od dalszego rozwoju sytuacji i stanowiska, jakie rząd zajmie wobec społeczeństwa i sejmu. Mimo pewnego zgrzytu delegacja, z całą uprzejmością pożegnana przez nowego premiera, była zasadniczo zadowolona z audyencji<sup>51</sup>. Jeszcze tego samego dnia (16 maja) Bartel polecił podsekretarzowi stanu w Prezydium Rady Ministrów Władysławowi Studzińskiemu udać się do Wilanowa i ułatwić członkom rządu wyjazd w „kierunku dowolnym”<sup>52</sup>.

Trzeba dodać, że na rzecz uspokojenia sytuacji w Poznańskim działały też siły nieinspirowane przez premiera – z własnego popędu. Na przykład Główny Komitet Wykonawczy Narodowej Partii Robotniczej (centrowe stronnictwo robotnicze o największych wpływach w zachodniej Polsce), reagując na uchwałę ugrupowań prawicowych w Poznaniu z 13 maja 1926 r., potępiającą zamach Piłsudskiego i wyrażającą poparcie legalnych władz, pod którą podpisał się prezes Zarządu Wojewódzkiego tej partii w Poznaniu Władysław Herz, 18 maja skierował do Poznania pismo, wzywając do spokoju i uznania rządu Bartla za legalny. Motywem tego kroku była troska o los kraju – chęć wyciszenia konfliktu i oszczędzenia mu zarówno zemsty wobec prawicy, jak i lewicowej rewolucji<sup>53</sup>.

Obawy rządu Bartla budziła również sytuacja na Pomorzu. Pozycja zwolenników Marszałka była tam słaba, a jego wystąpienie przeciwko rządowi uznano w województwie pomorskim – analogicznie jak w Poznańskim – za bunt przeciwko legalnej władzy. Wyłom w tej zwartej postawie stanowiło jedynie udzielone mu poparcie miejscowej PPS i „Wyzwolenia”, ale partie te nie przedstawiały na Pomorzu większej siły<sup>54</sup>. Wojewoda Wachowiak początkowo również popierał legalny rząd Witosza i potępiał przewrót, ale po powołaniu rządu Bartla zajął stanowisko legalistyczne. Kierowała nim obawa o bezpieczeństwo granic i lęk przed rozlewem krwi oraz anarchią. Wychodząc z tych założeń, 15 maja 1926 r. wieczorem wojewoda poinformował ludność województwa o powstaniu gabinetu Bartla, zaapelował też o spokój oraz posłuszeństwo wobec nowych władz. Dwa dni potem w okólniku skierowanym do wszystkich urzędów państwowych i władz samorządowych na terenie województwa pomorskiego nakazał bezwzględne posłuszeństwo wobec Rataja i powołanego przez rząd. Wszystko to przyniosło jednak tylko połowiczny skutek. Część ludności zastosowała się do tego wezwania, część – przede wszystkim silna endecja – nawoływała do kontynuowania walki z „buntownikami”: marszałkiem Piłsudskim i rządem Bartla. Wachowiak zajął zresztą wobec rządu swoistą pozycję, z jednej strony bowiem pacyfikował stosunki, z drugiej zaś usiłował wymóc na rządzie Bartla jak najwięcej dla dzielnicy pomorskiej i skłonić go do bardziej efektywnej walki z droży-

<sup>51</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, s. 878.

<sup>52</sup> CAW, Gabinet Ministra Spraw Wojskowych, I.300.1.484 [Sprawozdanie z prac Komisji Likwidacyjnej gen. broni Żeligowskiego], Pismo premiera Kazimierza Bartla do podsekretarza stanu Prezydium Rady Ministrów Wład[ysława] Studzińskiego, 16 V 1926 r., k. 5.

<sup>53</sup> A. Laska, *Narodowa Partia Robotnicza w okresie przewrotu majowego*, „Rocznik Historyczno-Archivalny” 2001, t. 15, s. 27–29.

<sup>54</sup> P. Olstowski, *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926–1939*, Warszawa 2008, s. 33–34.

zną, szybszego tempa prac nad budową Gdyni oraz linii kolejowej, łączącej Gdynię z Bydgoszczą<sup>55</sup>. Nie wiadomo, czy w wyniku tych nacisków, czy też z własnej inicjatywy, 22 maja 1926 r. na posiedzeniu Rady Ministrów Bartel uznał za konieczne poinformowanie za pomocą prasy społeczeństwa Pomorza, że rząd zamierza kontynuować prace nad budową Gdyni oraz linii kolejowej Bydgoszcz–Gdynia<sup>56</sup>.

Trzeba tu wyjaśnić, że z powodu zatargu między polsko-francuskim konsorcjum budującym port w Gdyni a rządem na tle interpretacji zawartej 4 lipca 1924 r. umowy na budowę portu od lutego 1926 r. prace budowlane zostały praktycznie wstrzymane. W opinii Zbigniewa Landaua decyzja Bartla w sprawie Gdyni miała nie gospodarczy, lecz *stricte* polityczny charakter, i przez obietnicę inwestycji w regionie miała doprowadzić do wyciszenia niechętnych nowej władzy nastrojów na Pomorzu<sup>57</sup>. Zapewne jest to opinia trafna, tym bardziej że nie mógł za nią stać ideowy zwolennik budowy gdyńskiego portu Eugeniusz Kwiatkowski, który znalazł się dopiero w składzie drugiego gabinetu Bartla.

Ostatecznie, podobnie jak Poznańskie, Pomorze nie weszło na drogę rewolty i do końca maja zapanował tam spokój; niechętnie nastroje wobec nowego reżimu jednak pozostały, a gabinet Bartla nie zdobył silnej pozycji w tych dzielnicach<sup>58</sup>. Uspokojenie to zostało zburzone z chwilą ogłoszenia 26 maja 1926 r. przez dr. Pawła Ossowskiego, wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego ZLN, projektu przyznania Pomorza i Wielkopolsce autonomii politycznej i gospodarczej. Chociaż projekt rozluźnienia związku ziem zachodnich i północnych z pozostałą częścią Rzeczypospolitej odrzuciły wszystkie partie polityczne i większość ludności Pomorza, agitacja endecji na jego rzecz i ostra krytyka rządzących Polską po maju 1926 r. wywołały stanowczą reakcję rządu Bartla, który 2–3 czerwca 1926 r. zawiesił prawa obywatelskie w dzielnicy pomorskiej<sup>59</sup>.

Premier doceniał wagę ziem północnych dla Polski. Przyjmując 9 czerwca 1926 r. delegację lojalnego wobec władz Polski pomajowej Komitetu Obrony Narodowej na Pomorzu, oznajmił, że rząd „należyście doceniać znaczenie Pomorza dla całości Rzeczypospolitej”, a plotki o rzekomych zamiarach oddania przez jego gabinet części ziem północnych Niemcom skomentował w charakterystycznym dla siebie dosadnym stylu jako „bajki ze starego świata”<sup>60</sup>. Ostatecznie pierwszy (i kolejne) gabinet

<sup>55</sup> R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920–1939*, Warszawa–Poznań–Toruń 1983, s. 124 i n.

<sup>56</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 33: Od 1 IV do 30 VI 1926 r., Protokół 38. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 22 V 1926 r., k. 343.

<sup>57</sup> Z. Landau, *Plan stabilizacyjny 1927–1930. Geneza, założenia, wyniki*, Warszawa 1963, s. 25.

<sup>58</sup> R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 128.

<sup>59</sup> J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003, s. 196–197. Rolę inspiratora odegrał wojewoda Wachowiak, zwracając się 31 V 1926 r. do ministra Młodzianowskiego z wnioskiem o takie posunięcie. Już 17 VI 1926 r. drugi gabinet Bartla zniósł jednak stan wyjątkowy, gdyż zamiast uspokoić nastroje, zaognił on stosunki (K. Osiński, *Walka o Wielką Polskę. Narodowa Demokracja wobec rządów sanacji na terenie województwa pomorskiego w latach 1926–1939*, Toruń 2008, s. 107).

<sup>60</sup> Cyt. za: J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi...*, s. 201. Plotki o zamiarze oddania przez Piłsudskiego części Pomorza Niemcom rozsiewali już w dniach przewrotu majowego pomorscy narodowcy, pragnąc negatywnie nastawić do niego społeczeństwo Pomorza (K. Osiński, *Walka o Wielką Polskę...*, s. 96).



Bartła postanowił zwalczać separatyzm dzielnicy pomorskiej przez szczególną dbałość o jej rozwój gospodarczy. 20 czerwca 1926 r. Pomorze wizytowali ministrowie Kwiatkowski i Romocki, w sierpniu w ich ślady poszedł sam premier. Polityka ta, którą umożliwiała dobra koniunktura gospodarcza, przyniosła efekty w postaci jeśli nie likwidacji, to znaczącego osłabienia tendencji separatystycznych na Pomorzu<sup>61</sup>.

Zmiany w Polsce wywołane zamachem stanu Piłsudskiego, w tym powołanie nowego rządu z premierem Bartłem na czele, zostały dosyć szybko zaakceptowane za granicą. Papież Pius XI za pośrednictwem powracającego ze Stolicy Apostolskiej do kraju metropolity warszawskiego kardynała Aleksandra Kakowskiego nadesłał błogosławieństwo dla marszałka Józefa Piłsudskiego oraz premiera Bartła; miało to ogromne znaczenie dla uznania nowej władzy w Polsce<sup>62</sup>. Niemniej liczni księża występowali w kazaniach przeciwko zamachowcom. Premier nie pozostawił tego bez reakcji i 27 maja 1926 r. interweniował u Kakowskiego, prosząc o uspokojenie „rozpolitykowanych księży”. Kardynał wykazał pełne zrozumienie i już następnego dnia, kierując się wskazówkami otrzymanymi w Watykanie, ogłosił list pasterski do duchowieństwa i wiernych. Zaklinał w nim w imię Boga i ojczyzny, by nikt nie zakłócał porządku i ładu „w tak poważnej i decydującej dla narodu chwili”. Nie dość na tym: zaraz potem wezwał do siebie księży używających ambony do celów politycznych i skutecznie wyperswadował im tego typu działania<sup>63</sup>. Mimo to znaczna część episkopatu, m.in. biskupi: podlaski Henryk Przeździecki, łomżyński Stanisław Łukomski, piński Zygmunt Łoziński, a także arcybiskup metropolita krakowski Adam Sapieha i metropolita obrządku ormiańskiego Józef Teodorowicz, odnosiła się do rządu Bartła z niechęcią, ponieważ wielu jego członkom – samego premiera nie wyłączając – przypisywano przynależność do masonerii (za masonów uważano ministrów Gliwica, Jurkiewicza, Makowskiego, Zaleskiego i Mikułowskiego-Pomorskiego)<sup>64</sup>. Na współpracę z rządem – o ile nie naruszała ona pozycji i praw Kościoła – nastawieni byli natomiast prymas August Hlond i kardynał Kakowski<sup>65</sup>.

Z zadziwiającym spokojem wydarzenia w Polsce przyjęto w Związku Sowieckim. 15 maja 1926 r. poseł RP w Moskwie Stanisław Kętrzyński rozmawiał o sytu-

<sup>61</sup> J. Kutta, *Druha Rzeczpospolita i Kaszubi...*, s. 208–209.

<sup>62</sup> J. Śnieszka, *Fragmenty życia Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI w Polsce*, Katowice 1929, s. 63; J. Jurkiewicz, *Watykan a Polska w okresie międzywojennym 1918–1939*, Warszawa 1958, s. 43; T.A. Sikorski, *Kościół rzymskokatolicki – sanacja – konserwatyści. Wzajemne relacje w kontekście wyborów parlamentarnych 1928 roku*, „Studia Historyczne” 2003, z. 3–4, s. 346.

<sup>63</sup> A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości...*, s. 835.

<sup>64</sup> Jak twierdzi Ludwik Hass, na 11 ministrów rządu Barla, co najmniej 5 – w tym sam szef rządu – było członkami masonerii (L. Hass, *Masoneria polska XX wieku...*, s. 75). Pogląd Andrzeja Leona Sowy, że pierwszy rząd pomajowy Piłsudski sformował w znacznym stopniu z wolnomularzy, doceniając opinio-twórczą siłę wolnomularstwa, do którego należeli prezydenci Franklin Delano Roosevelt, Edvard Beneš i Gustav Stresemann (ten ostatni, nawiasem mówiąc, nigdy nie był prezydentem) jest efektowną hipotezą, niepopartą jednak żadnymi źródłami (A.L. Sowa, *U progu wojny. Z dziejów spraw wewnętrznych i polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997, s. 60).

<sup>65</sup> K. Krasowski, *Między Warszawą a Watykanem. Episkopat Polski wobec rządu i Stolicy Apostolskiej 1918–1939* [w:] *Szkice z dziejów papieżstwa*, t. 1, red. I. Koberdowa, J. Tazbir, Warszawa 1989, s. 312 i n.

acji w Polsce z członkiem Kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych ZSRS Borysem Stomoniakowem. Powiadomił go o ustąpieniu prezydenta Wojciechowskiego i usunięciu rządu Witosza oraz o trwającym właśnie spotkaniu Piłsudskiego z Ratajem w sprawie tworzenia nowego rządu. Kętrzyński wyraził pogląd, że jeszcze dziś wieczorem Polska będzie miała rząd, a prawdopodobnymi ministrami będą Knoll i Bartel, przy czym tego ostatniego bardzo chwalił. Zapytany o stosunek ZSRS do nowego rządu Stomoniakow oświadczył, że rząd sowiecki nie miesza się w wewnętrzne sprawy Polski, do Piłsudskiego i nowego rządu podchodzi bez uprzedzeń i gotów jest kontynuować politykę zbliżenia z Polską<sup>66</sup>. Reakcja Sowietów była zatem zadziwiająco powściągliwa. Przyczyn tego było wiele, ale przede wszystkim liczone na to, że reżim Piłsudskiego skompromituje się i załamanie, nie będąc w stanie zaspokoić wzbudzonych przez przewrót nadziei mas na poprawę bytu<sup>67</sup>.

Dodam, że już po powołaniu gabinetu Bartla urzędujący w Warszawie połpred Piotr Wojkow przesłał do Moskwy opinię na temat poszczególnych ministrów – i samego premiera. Wojkow charakteryzował szefa gabinetu jako profesora Politechniki Lwowskiej, inżyniera i oficera, „sługę Piłsudskiego”, a jego kompetencje zawężał do spraw kolejowych, dodając, że Bartel „Poza tym nie zna się na niczym”<sup>68</sup>. Jak pamiętamy, Wojkow czerpał wiadomości z kręgów prawicowych – stąd zapewne ta mało pochlebna, a zarazem mocno rozmijająca się z rzeczywistością opinia o Bartlu.

Jeśli chodzi o Francję, najważniejszego alianta Polski, to 16 maja 1926 r. premier tego kraju Aristide Briand polecił francuskiemu ambasadorowi w Polsce Jules’owi Laroche utrzymywać stosunki z rządem tworzonym przez marszałka Piłsudskiego, dodając przy tym, że wydaje się on rządem lewicowym<sup>69</sup>.

Dużo później, dopiero 24 maja, stosunki z nowym rządem nawiązał na polecenie centrali włoski ambasador w Warszawie Cesare Majoni, składając wizytę ministrowi Zaleskiemu<sup>70</sup>.

Bartel wraz z rządem wziął udział w pogrzebie ofiar zamachu majowego (2 czerwca złożył wieniec na grobie poległych<sup>71</sup>), a chcąc okazać szacunek Witosowi, polecił gen. Sławojowi Felicjanowi Składkowskiemu towarzyszyć aż do administracyjnych granic Warszawy, gdy ten opuszczał stolicę, wracając samochodem do Wierchosławic<sup>72</sup>.

---

<sup>66</sup> 1926 maj 15, Moskwa. – Notatka członka kolegium Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych ZSRR B. Stomoniakowa o rozmowie z posłem RP w Moskwie St. Kętrzyńskim w sprawie stosunku ZSRR do przewrotu majowego w Polsce [w:] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 4: *Kwiecień 1921–maj 1926*, red. N. Gąsiorowska-Grabowska, I.A. Chrienow, Warszawa 1965, s. 524–525.

<sup>67</sup> M. Kruszyński, *Konsekwencje przewrotu majowego dla stosunków polsko-sowieckich, maj–grudzień 1926*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, nr 2, s. 196 i n.

<sup>68</sup> Cyt. za: M. Wołos, *O Piłsudskim...*, s. 200.

<sup>69</sup> J. Laroche, *Polska lat 1926–1935...*, s. 40. Musiało to nastrajać Brianda pozytywnie do nowego rządu, jako że sam był socjalistą.

<sup>70</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1989, s. 138.

<sup>71</sup> *Wieniec prof. Bartla*, „Nowy Kurier Polski”, 3 VI 1926, nr 120. Zob. też wzmianka o tym fakcie (bez tytułu) w „Naszym Przeglądzie”, 3 VI 1926, nr 152.

<sup>72</sup> F.S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964, s. 108.

**Sejm, plany zmian konstytucyjnych.** Jak już pisałem, stronnictwa, które poparły zbrojną akcję Piłsudskiego, m.in. Partia Pracy, uważały za oczywiste, że dotychczasowy sejm zostanie bezzwłocznie rozwiązany. Plany Marszałka były inne, na co wskazywały jego wypowiedzi z ostatniego tygodnia maja 1926 r. (między 22 a 31 tego miesiąca). Wynikało z nich, że nie przewidywał on szybko wyborów do sejmu, uważał bowiem, że rachuby na wielki sukces wyborczy mogą zawieść, a niepopularny „stary” sejm będzie można łatwo dyskredytować („bić po pysku”) przy pomocy prezydenta<sup>73</sup>. Z późniejszych wypowiedzi Piłsudskiego wynikało, że chciał on doprowadzić sejm do rozkładu, skazując go na bezczynność<sup>74</sup>.

Ton wypowiedzi Bartla nie do końca z tym współgrał. Premier zdawał się reprezentować podobną do lewicy orientację na szybkie usunięcie lub usunięcie się dotychczasowego sejmu. I tak 24 maja 1926 r. szef rządu zaprosił przedstawicieli prasy, by poinformować ich o zamiarach rządu. Stwierdził, że wobec powszechnego, „natarczywego” żądania rozwiązania ciał ustawodawczych rząd musi liczyć się z takim rozwiązaniem i wynikającymi z tego dla niego konsekwencjami. Dodał, że nacisk opinii publicznej w kierunku rozwiązania sejmu jest tak silny, że ten rozwiąże się własną uchwałą. Gdyby tego nie zrobił, rząd poda się do dymisji, pozostawiając innemu rządowi współpracę z obecnym sejmem.

Podobnie zgodne przekonanie – mówił dalej premier – panuje w opinii publicznej co do konieczności wprowadzenia zmian w konstytucji, w szczególności w kierunku nadania prezydentowi prawa do rozwiązywania ciał ustawodawczych. Zmiany te mogą być wprowadzone albo przez obecne ciała ustawodawcze, albo przez przyszły sejm. Niezależnie od tego już teraz należy za pomocą aktów państwowych doraźnie usunąć najważniejsze niedomagania w ustawodawstwie. Wobec tego, że obecne ciała ustawodawcze, jako ulegające „domniemanemu rozwiązaniu”, nie mogą tych aktów wydać, należy wyposażyć prezydenta „na okres przejściowy” w szczególne pełnomocnictwa, obejmujące przede wszystkim wydanie nowych ordynacji wyborczych, reorganizację naczelnych władz cywilnych i wojskowych oraz samorządu, ujednolicenie sądownictwa, uzgodnienie obowiązujących ustaw z konstytucją itp. oraz naprawę stosunków skarbowych i gospodarczych przez wydanie rozporządzeń z mocą ustawy. Ustawa uprawnijająca prezydenta do wydawania wymienionych zarządzeń przez okres co najmniej roku została przez rząd przygotowana i zostanie złożona sejmowi<sup>75</sup>. W uzupełnieniu wypowiedzi premiera potrzebę wyposażenia prezydenta w pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy szeroko uzasadnił obecny na konferencji prof. Wacław Makowski<sup>76</sup>. Ten ostatni w końcu maja przy-

---

<sup>73</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 195.

<sup>74</sup> Opinię, że sejm ma „gnić”, nie mając nic do roboty, Piłsudski wypowiedział w rozmowie z Juliuszem Poniatowskim 17 VI 1926 r. (*ibidem*, s. 199).

<sup>75</sup> *Zamiary nowego rządu. Konferencja prasowa w Prezydjum Rady Ministrów*, „Nasz Przegląd”, 25 V 1926, nr 143.

<sup>76</sup> Szczegóły zob. R. Krackowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w latach 1926–1935*, Warszawa 2007, s. 18–19.

gotował wstępny projekt ustawy o pełnomocnictwach, jednak dyskusję nad tą kwestią, a również reformą konstytucji, tudzież przeprowadzenia proponowanych zmian w parlamencie dokona dopiero drugi gabinet Bartla.

**Wybór prezydenta.** 29 maja 1926 r. premier Bartel zaprosił przedstawicieli klubów parlamentarnych na „herbatkę”, na której Piłsudski miał wyrazić swą opinię w sprawie wyboru prezydenta. Zgromadzonym, bez reprezentantów ZLN bojkotujących zaproszenie<sup>77</sup>, Piłsudski oświadczył, że jeszcze raz podejmuje próbę rządzenia Polską „bez bata”, tzn. umożliwi wybór głowy państwa przez Zgromadzenie Narodowe, i wezwał do wyboru ponadpartyjnego kandydata, który reprezentować będzie naród<sup>78</sup>.

Przed wyborami prezydenckimi piłsudczycy prowadzili różne zabiegi mające zapewnić Piłsudskiemu sukces w głosowaniu. W przededniu wyborów do grupy arystokratów, oczekujących na wieści z PRM, przybył Adam Tarnowski z następującym oświadczeniem: „Bartel każe wam powiedzieć – mówił głosem grobowym hrabia Adam – że w razie komplikacji z wyborem prezydenta Piłsudski gotów jest wycofać się do Sulejówka, a Warszawę zostawić na łasce tłumów”<sup>79</sup>. To straszenie ulicą uderzało w czułe struny, prawica obawiała się bowiem, że w przypadku niewybrania Piłsudskiego na urząd prezydenta dojdzie do rozruchów ulicznych<sup>80</sup>.

Jak wiadomo, 31 maja 1926 r. Zgromadzenie Narodowe już w pierwszym głosowaniu wybrało zwycięzcę przewrotu majowego na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej. Ten jednak wyboru nie przyjął, a pierwszym, który się o tym dowiedział, był przynoszący wiadomość o decyzji posłów i senatorów premier Bartel. Motywacja nieprzyjęcia przez Piłsudskiego wyboru jest znana – zbyt wąski zakres uprawnień głowy państwa przewidziany w konstytucji.

Odrzucenie proponowanego mu stanowiska nie oznaczało, że Marszałek nie jest zainteresowany tym, kto zasiądzie w fotelu prezydenckim. Jego kandydatem został Artur Śliwiński, który z polecenia Marszałka stworzył rząd w 1922 r. (jego gabinet nie uzyskał jednak poparcia w sejmie i po kilku dniach przestał istnieć). Bartel był kandydaturą Śliwińskiego, wówczas dyrektora teatrów miejskich w Warszawie, przerażony i wyprosił u Piłsudskiego kilkugodzinną zwłokę w podjęciu ostatecznej decyzji. W tym czasie przemyślał inne możliwe kandydatury z kręgu swoich znajomych i postanowił zaproponować Marszałkowi jako kandydata na urząd głowy państwa swego przyjaciela z politechniki prof. Ignacego Mościckiego<sup>81</sup>. Kandydatura ta nie wzięła się sama z siebie – pomógł trochę zbieg okoliczności. Otóż w końcu maja

<sup>77</sup> Po stwierdzeniu na podstawie doniesień prasowych, że w „herbatce” uczestniczyć będzie Piłsudski, prezydium Klubu ZLN postanowiło nie brać w niej udziału i powiadomiło o tym szefa rządu (S. Głąbiński, *Wspomnienia polityczne...*, s. 552).

<sup>78</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 320–321.

<sup>79</sup> Cyt. za: A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 382.

<sup>80</sup> *Ibidem*.

<sup>81</sup> J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku...*, s. 274.

1926 r. Mościcki, najwyraźniej będąc pod wrażeniem „rewolucji majowej”, wysłał list do swego przyjaciela z czasów wspólnej pracy na PL, a obecnie ministra w rządzie Bartła prof. Witolda Broniewskiego. W liście pisał, że w obliczu doniosłej chwili w życiu narodu gotów jest złożyć ofiarę ze swojej pracy naukowej i oferował rządowi swoje usługi na stanowisku, na którym mógłby być użyteczny. Kiedy Bartel pożalił się Broniewskiemu na upieranie się Piłsudskiego przy Śliwińskim, który to wybór uznał za „kompromitację”, i prosił o radę, Broniewski pokazał mu list Mościckiego. Bartel uznał go za doskonałego kandydata na głowę państwa<sup>82</sup>.

Dużo później Bartel wspominał, że kiedy Piłsudski usłyszał od niego nazwisko Mościckiego, powiedział, że Ignacego zna z Londynu, odwiedzał go w Szwajcarii i we Lwowie. Zaraz też polecił Bartłowi powiadomić Mościckiego, że Marszałek wysuwa jego kandydaturę na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej. Mościcki, który przebywał wówczas w sejmowym mieszkaniu Bartła, zareagował na tę niezwykłą wiadomość wzruszeniem, ale także uwagą, że nie jest politykiem. Bartel mu na to odpowiedział, że ma za to najwyższe kwalifikacje moralne<sup>83</sup>.

Inaczej przedstawił to we wspomnieniu o prezydencie Mościckim Sławoj Składkowski. Według jego wersji, opartej – jak twierdzi – na opowiadaniu samego Bartła, ten ostatni telefonować miał do Mościckiego 30 maja do Lwowa i prosić go o przyjazd do Warszawy w ważnej sprawie. Następnego dnia powitał Mościckiego na dworcu i powiedział mu o życzeniu Komendanta, by kandydował na urząd prezydenta. Mościcki nie chciał o tym słyszeć, ale zawieszony do Piłsudskiego – zmienił zdanie<sup>84</sup>. Ze wspomnień samego Mościckiego wynika zaś, iż o zamiarze wysunięcia go na stanowisko prezydenta przez Piłsudskiego dowiedział się „z niemałym przerażeniem” we Lwowie<sup>85</sup>.

Jak widać, ściśle odtworzenie okoliczności, w których doszło do wysunięcia profesora Politechniki Lwowskiej na najwyższe stanowisko w państwie, przedstawia spore trudności. Tak czy inaczej (wydaje się, że Mościcki został jednak zawiadomiony w Warszawie) przynajmniej ten fakt, że to właśnie Bartel wysunął kandydaturę Mościckiego na stanowisko prezydenta, nie ulega wątpliwości; potwierdza go zresztą wiele innych źródeł<sup>86</sup>.

---

<sup>82</sup> Celina 1\* voto Broniewska 2\* voto Holm, *List do Redakcji „Zeszytów Historycznych”*, „Zeszyty Historyczne” 1969, z. 16, s. 162.

<sup>83</sup> K. Wrzos, *Historyczne wspomnienia...*

<sup>84</sup> F.S. Składkowski, *Prezydent Mościcki*, „Kultura” 1956, nr 10, s. 99. We wspomnieniach Sławoja szwankuje chronologia – wszystko, o czym pisze, mogło się dzieć dopiero po odrzuceniu przez Piłsudskiego wyboru, czyli nie przed 31 V 1926 r.

<sup>85</sup> I. Mościcki, *Autobiografia (dokończenie)*, „Niepodległość” 1981, t. 9, s. 66. Jeszcze inaczej rzecz przedstawił Mościcki w wywiadzie udzielonym Konradowi Wrzosowi w połowie lat trzydziestych. O decyzji w sprawie wysunięcia jego kandydatury na prezydenta RP przez Marszałka miał się dowiedzieć o północy z telefonu od premiera Bartła. Bawił wówczas przypadkowo w Warszawie, w mieszkaniu, w którym zwykł się zatrzymywać podczas odwiedzin stolicy (K. Wrzos, *Piłsudski i Piłsudczycy*, Warszawa 1936, s. 27).

<sup>86</sup> Zob. np.: W. Świątosławski, *Wyjątki wspomnień o profesorze Ignacym Mościckim*, „Niepodległość” 1986, t. 19, s. 191; S. Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1947, s. 48.



Dodam, że podpis Bartła, który ciągle przecież był posłem, otwiera też listę członków Zgromadzenia Narodowego, zgłaszających kandydaturę prof. Ignacego Mościckiego na prezydenta Rzeczypospolitej<sup>87</sup>. Kandydat Piłsudskiego/Bartła został wybrany 1 czerwca 1926 r.

Jak twierdził w barwnej relacji Sławoj Składkowski, po wyborze Mościckiego, o którym większość głosujących na niego nic nie wiedziała (sylwetkę kandydata przedstawiali im przed samym głosowaniem Bartel, Miedziński i inni piłsudscy), premier Bartel, w towarzystwie Składkowskiego właśnie, pojechał samochodem zawiadomić elekta o dokonanych wyborach i przywieźć go do sejmu celem zaprzysiężenia. Do mieszkania Mościckiego premier wszedł jednak sam, zostawiając Składkowskiego na schodach ze swego rodzaju usprawiedliwiającą „porzucenie” ministra uwagą, że „profesor profesora prędeż zrozumie”<sup>88</sup>. Niemal szkoda, że przekaz Składkowskiego jest nieprawdziwy. Scena, którą odmalował, byłaby bowiem znakomitym przyczynkiem do opisu Bartła jako polityka z „nałogami” profesorskimi.

W rzeczywistości było jednak inaczej. Składkowski w ogóle do Mościckiego nie pojechał, a delegację, która udała się do elekta, mieszkającego od dwóch dni u ciotecznej siostry Podolskiej przy ul. Czackiego 19, z informacją o wyborze i z pytaniem, czy go przyjmuje, stanowili: premier Bartel, wicemarszałek sejmu Jan Dębski i marszałek senatu Trąpczyński<sup>89</sup>. Prawdziwość tej ostatniej wersji potwierdzają zdjęcia pokazujące Bartła i Trąpczyńskiego w samochodzie, jadących do miejsca zamieszkania elekta w Warszawie<sup>90</sup>.

Zaprzysiężenie Mościckiego na najwyższy urząd w państwie odbyło się 4 czerwca 1926 r. na Zamku Królewskim w Warszawie. W uroczystości oprócz Piłsudskiego, marszałków sejmu i senatu oraz innych dostojników państwowych wziął udział rząd z premierem Bartlem na czele. Szczególną rolą szefa rządu było odczytanie w Sali Marmurowej warszawskiego zamku protokołu przekazania władzy zaprzysiężonemu już prezydentowi przez marszałka sejmu, który to dokument został następnie podpisany przez marszałka Rataja, wicemarszałka sejmu Daszyńskiego, marszałka senatu Trąpczyńskiego, prezydenta i samego premiera<sup>91</sup>.

Obranie Mościckiego na urząd prezydenta zapoczątkowało formowanie się tzw. trójki, tj. trzech najważniejszych osób w państwie, którą stanowili: Piłsudski, Mościcki i Bartel. Ten ostatni potwierdził jej istnienie w dużo późniejszym wywiadzie, kiedy to powiedział, że Marszałek, prezydent i on sam tworzyli „ściśłą trójkę”. Po-

<sup>87</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 14, Akta Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta RP 1926, b.d., k. 64. Dokument opublikowany w: *Dzieje Głowy Państwa...*, s. 347 (dok. nr 122).

<sup>88</sup> F.S. Składkowski, *Prezydent Mościcki*, s. 99.

<sup>89</sup> H. Comte, *Zwierzienia adiutanta. W Belwederze i na Zamku*, Warszawa 1975, s. 129. Oczywiście kandydat odpowiedział na to pytanie twierdząco (zob. *Prof. Ignacy Mościcki przyjmuje wybór*, „Nasz Przegląd”, 2 VI 1926, nr 151). W artykule wliczono wszystkie osoby jadące dwoma samochodami do i od Mościckiego i nie ma wśród nich Składkowskiego. Por. też: H. Comte, *Zwierzienia adiutanta...*, s. 129.

<sup>90</sup> Zob. *Polska w pierścieniu prób i ognia...*, s. 313–316.

<sup>91</sup> J.L. Englert, M. Malinowski, *Zamek Królewski w Warszawie w czasach Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, s. 39. Tekst protokołu zob. *Dzieje Głowy Państwa...*, s. 361 (dok. nr 133).

litykę prowadził Piłsudski, Mościcki interesował się natomiast sprawami gospodarczymi.

Funkcjonowanie owego „triumwiratu” potwierdził także Piłsudski, mówiąc 3 kwietnia 1929 r. do ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego, którego wezwał w zastępstwie chorego premiera Bartla w celu przekazania wytycznych na najbliższy czas: „Jest trzech ludzi, gdzie jest źródło władzy w Polsce: Pan Prezydent, ja i pan Bartel. Niechże więc ministrowie szukają władzy u tego źródła [...]”<sup>92</sup>. Jakby sekundując Marszałkowi, prorzadowy „Kurier Wileński” dwa dni potem pisał<sup>93</sup>, notabene z bałwochwalczą wręcz przesadą, że po maju państwem przestało kierować „sejmowładztwo za pomocą klubów partyjnych, a rozum stanu, reprezentowany w tym wypadku przez prezydenta Rzeczypospolitej, marszałka Piłsudskiego i premiera Bartla [...]”. Znaczenie „triumwirów” było różne. Poza konkurencją był oczywiście Piłsudski.

Sam Bartel miał tendencję do lekceważenia Mościckiego jako sprawującego funkcję niedającą rzeczywistej władzy, i miał często powtarzać: „Tyle znacy, co Ignacy...”<sup>94</sup>. Tymczasem wykreowany przez niego na najwyższy urząd w państwie i traktowany z ironicznym pobłażaniem Mościcki z czasem „znacył” coraz więcej i *summa summarum* okazał się trwalszym i więcej znaczącym elementem sceny politycznej przedwojennej Polski niż Bartel.

Zaraz po zaprzysiężeniu Mościckiego Bartel złożył dymisję całego gabinetu. Po naradzie „trójki”, tj. Piłsudskiego, Mościckiego i Bartla, prezydent 2 czerwca zwrócił się do Bartla z propozycją utworzenia nowego rządu. Ten poprosił o trzy dni do namysłu i wyjechał do Lwowa w celu załatwienia spraw związanych z jego obowiązkami profesorskimi na tamtejszej politechnice<sup>95</sup>.

**Polityka kadrowa w administracji.** Określenie zasad polityki kadrowej zajęło istotne miejsce w czasie pierwszego posiedzenia gabinetu Bartla, które odbyło się 16 maja 1926 r. Zdecydowano, że rząd przeciwstawi się ewentualnym porachunkom partyjnym, usunięte będą jednak osoby, które z uwagi na brak kwalifikacji etycznych i fachowych nie mogą sprostać wyznaczonym im zadaniom. Z kolei ci pracownicy państwowi, którzy z uwagi na interes państwa lub obecne „zadrażnione stosunki” nie powinni pozostawać na swych stanowiskach, mieli być – bez względu na ich poglądy polityczne – przesunięci na inne stanowiska służbowe<sup>96</sup>. W drugiej połowie maja, na kolejnych posiedzeniach rządu, zapadły decyzje o odwołaniu wojewody łódzkiego Ludwika Darowskiego (16 czerwca drugi gabinet Bartla podjął decyzję o mianowaniu go wojewodą krakowskim), przeniesieniu w stan nieczynny

<sup>92</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988, s. 56.

<sup>93</sup> *Odroczenie dymisji rządu*, „Kurier Wileński”, 5 IV 1929, nr 78.

<sup>94</sup> Według niektórych przekazów był znacznie bardziej dosadny ciąg dalszy tego wierszyka: „a Ignacy g... znacy”.

<sup>95</sup> *Przesilenie gabinetowe*, „Nasz Przegląd”, 6 VI 1926, nr 155.

<sup>96</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 33: Od 1 IV do 30 VI 1926 r., Protokół 34. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 16 V 1926 r., k. 332.

kierownika MSZ w rządzie Witosza Kajetana Morawskiego i odwołaniu Wojciecha Korfantego ze wszystkich funkcji, w których reprezentował rząd (Bank Śląski itd.), a ponadto o zwolnieniu kierownika Ministerstwa Robót Publicznych Mieczysława Rybczyńskiego, naczelnika wydziału w Ministerstwie Skarbu Stanisława Kauzika i podsekretarza stanu w MSW Karola Olpińskiego<sup>97</sup>.

Zdaniem Andrzeja Garlickiego, którego trudno podejrzewać o sympatię do ekipy sprawującej rząd w wyniku przewrotu majowego, zmiany personalne dokonane w drugiej połowie maja nie były zbyt wielkie<sup>98</sup>. Tę ogólną opinię potwierdzają szczególnie badania dotyczące Pomorza. W regionie tym, postrzeganym przez zwycięski obóz piłsudczykowski – analogicznie zresztą jak Poznańskie – jako nastawiony opozycyjnie, aż do sierpnia 1928 r. (tj. do objęcia urzędu wojewody pomorskiego przez Wiktora Lamota) nie przeprowadzono żadnych „rugów” czy „czystek” na większą skalę<sup>99</sup>.

Tak wygląda to z perspektywy historycznej, niemniej w 1926 r. rząd Bartla bardzo często atakowany był za „czystki” w urzędach. Odnosić jednak należy także głosy przeciwne, tj. zarzucające Bartłowi i jego gabinetowi zaniechanie przeprowadzenia oczyszczenia administracji. I tak np. „Robotnik” z 11 czerwca 1926 r. (nr 159) zamieścił uchwałę CKW PPS, w której stwierdzano, że większość wyższych urzędników: wojewodów i starostów, to pravicowcy gnębiący ludność, i domagano się usunięcia tych „szkodników”. W broszurze opublikowanej w pierwszą rocznicę przewrotu majowego Ignacy Daszyński zarzucał rządowi (a właściwie rządowi) Bartla, że nie zrobił „porządku” i nie usunął z różnych działów administracji endeków<sup>100</sup>. We wrześniu 1926 r. rząd Bartla za nieprzeprowadzenie „reorganizacji administracji” (czyli zbyt mało radykalne usunięcie zeń przeciwników politycznych zwycięskiego obozu) został skrytykowany przez „Głos Prawdy”. W koncepcji redaktora gazety, stojącego na skrajnych pozycjach Wojciecha Stpicyńskiego (w niejkiej opozycji do Piłsudskiego uważał on, że przejęcie władzy przez Marszałka winno jednak przynieść „rewolucyjne konsekwencje”, acz w granicach obowiązującego prawa), dostęp do stanowisk w administracji państwowej winny mieć osoby zasłużone w walce o odzyskanie niepodległości, w tym przede wszystkim ci, którzy służyli w Legionach<sup>101</sup>.

Usuwanie niepożądanych (najczęściej z powodów politycznych) ludzi z administracji towarzyszył proces wprowadzania do niej swoich zwolenników. Jedną z pierw-

<sup>97</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 33: Od 1 IV do 30 VI 1926 r., Protokół 35. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 17 V 1926 r., k. 336; *ibidem*, Protokół 39. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 26 V 1926 r., k. 350. Zob. też *Rada ministrów*, „Czas”, 20 V 1926, nr 113.

<sup>98</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 318.

<sup>99</sup> P. Olstowski, *Kształtowanie się struktur politycznych obozu pomajowego na terenie województwa pomorskiego w latach 1926–1935. Zarys problematyki badawczej*, „Zapiski Historyczne” 2004, z. 2–3, s. 84–85. W starszej literaturze (mam na myśli np. pracę Romana Wapińskiego, *Życie polityczne Pomorza...*, s. 133–135) „rugi” w urzędach i instytucjach państwowych na Pomorzu uznawano za szczególnie nasilone; wywoływać je miała chęć opanowania administracji i wojska na terenie, gdzie obóz piłsudczykowski nie miał większego poparcia.

<sup>100</sup> I. Daszyński, *W pierwszą rocznicę przewrotu majowego. Studium polityczne*, Warszawa 1927, s. 52–53.

<sup>101</sup> J. Pietrzak, *Radykalny piłsudczyk...*, s. 102 i n.

szych decyzji Bartla było dokonanie zmian w Wydziale Prasowym Prezydium Rady Ministrów. Nowym naczelnikiem wydziału został dotychczasowy sekretarz Partii Pracy dr Wacław Grzybowski, a stanowisko jego zastępcy objął Stefan Starzyński<sup>102</sup>.

Choć trudno byłoby się spodziewać, że pierwszy rząd Bartla pozostawi w administracji rządowej ewidentnych przeciwników nowych władz (szczególnie na najbardziej eksponowanych stanowiskach), to jednak i w tej dziedzinie wykazał charakterystyczny dla siebie umiar. Krytyczne głosy z lewej strony sceny politycznej za nie dość dogłębne wyrugowanie z administracji rządowej zwolenników prawicy są tego najlepszym dowodem.

**Kwestie gospodarcze.** W wywiadzie udzielonym 28 maja 1926 r. prasie Bartel wyłożył swoje zapatrywania na sprawy gospodarcze. Stwierdził, że konieczna odbudowa finansowa i gospodarcza kraju może się odbyć wyłącznie na płaszczyźnie gospodarczej, odrzucając jako błędne i nieuzasadnione dążenia „niektórych grup”, usiłujących przenieść rozwiązanie tego problemu na płaszczyznę zagadnienia zdobyczy socjalnych.

W jego opinii dotychczasową „możność pracy” w Polsce hamowały zarówno wadliwe ustawodawstwo, szczególnie w dziedzinie skarbowej, jak i biurokratyczne przestroty. Konieczne było zatem uproszczenie regulacji prawnych, a także reorganizacja administracji państwowej. Zdaniem premiera uzdrowienie sytuacji gospodarczej nie mogło się obyć bez współpracy społeczeństwa. W celu racjonalizacji wytwórczości, bez której nie ma „sanacji gospodarczej”, dotychczasowe formy reprezentacji interesów przemysłu, handlu i rolnictwa winny być zastąpione należycie zorganizowanymi izbami handlowymi i przemysłowymi oraz rolniczymi. W jak najszerszym zakresie winien być też wprowadzony samorząd gospodarczy<sup>103</sup>.

Jak z tego wynika, premier zamierzał poprawić stan gospodarki, usuwając rozmaite bariery hamujące efektywność i swobodę działalności gospodarczej oraz stawiając na współpracę ze sferami gospodarczymi. Jednocześnie odrzucał możliwość spełnienia postulatów socjalnych rozmaitych grup społecznych, uważając, że nie prowadzi to do rozwiązania problemów natury ekonomicznej. Zrozumiałe, że tego typu podejście nie dawało wielkich nadziei na porozumienie rządu z lewicą.

W opinii Witosza rząd Bartla miał dobry punkt wyjścia, na który składały się: zrównoważony przez ministra Zdziechowskiego budżet, mocna waluta i strajk górników angielskich. Jednak nowi „władcy” zachowali się nieprzyzwoicie, znajdując dla swych poprzedników jedynie słowa potępienia. Szczególną rolę odegrał pod tym względem premier Bartel, potępiając w czambuł wszystko to, co tworzyło przeszłość. Witos nazwał to zachowanie „wysoce łyczakowskim”, a słuchając premiera, doszedł do wniosku, że każdy chłop, który choć odrobinę „przetarł się w świecie”, byłby od

<sup>102</sup> A. Notkowski, *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926–1939). Studium techniki władzy*, Warszawa–Łódź 1987, s. 195.

<sup>103</sup> *Premjer Bartel o drogach uzdrowienia życia gospodarczego*, „Kurier Lwowski”, 30 V 1926, nr 122; *Premjer Bartel o sanacji gospodarczej. Wywiad z p. premierem*, „Nasz Przegląd”, 29 V 1926, nr 147.

niego większym dżentelmenem<sup>104</sup>. W tych gorzkich słowach odsuniętego od władzy polityka było sporo racji. Piszę o tym dalej, omawiając wystąpienia parlamentarne Bartla z lipca 1926 r. (drugi gabinet), w których to w znacznej mierze demagogiczne potępienie przeszłości doszło najsilniej do głosu.

**Minister kolei żelaznych.** 15 maja 1926 r. o wpół do dziesiątej wieczorem Bartel przybył do gmachu Ministerstwa Kolei, by drugi już raz w życiu objąć urzędowanie w charakterze ministra kolei. Witali go najwyższej rangi urzędnicy ministerialni – dyrektorzy departamentów, z których część była „starymi znajomymi” Bartla z lat jego pierwszego ministrowania. Nowy-stary minister wysłuchał ich sprawozdań, po czym szczegółowo indagował swych podwładnych co do możliwości jak najszybszego zorganizowania transportów, które miały odwiedzić pułki poznańskie z rejonu Pruszkowa. Następnie w dłuższym przemówieniu powiadomił zebranych, iż przyjął od marszałka Rataja trudną misję tworzenia rządu w chwili tragicznego wstrząsu pod takim warunkiem, że nastąpi powrót do konstytucyjnego porządku i normalnego biegu życia państwowego, dodając, że liczy na ich współpracę w przywróceniu zasad praworządności<sup>105</sup>.

Bartel natychmiast podjął działania zmierzające do uspokojenia sytuacji w resorcie. Na jego polecenie drogą telegraficzną wysłano na wszystkie linie kolejowe odezwę, w której szef resortu wzywał pracowników kolejnictwa do zdwojonej pracy w celu przywrócenia normalnego funkcjonowania kolei w państwie. Wezwanie znalazło posłuch i już następnego dnia strajk na kolejach został zakończony. Dowiedziawszy się, że w warszawskiej Cytadeli przebywa internowany były minister kolei, poseł Adam Chądzyński, Bartel telefonicznie nakazał komisarzowi rządu na m.st. Warszawę gen. Składkowskiemu natychmiast go zwolnić i osobiście sobie o tym zameldować<sup>106</sup>.

W wywiadzie udzielonym 21 maja 1926 r. korespondentowi gazety „New York Times” Bartel stwierdził, że jako minister kolei, a również premier, jest dumny z tempa, w jakim koleje powróciły do funkcjonowania według rozkładu jazdy<sup>107</sup>. Jedną ze spraw, na które Bartel zwrócił uwagę po objęciu urzędowania, była budowa linii kolejowej łączącej Pomorze ze Śląskiem. Chodziło przede wszystkim o szybkie dokończenie odcinków Bydgoszcz–Gdynia oraz Kalety–Podzamcze. W tym celu zostały wydane liczne zarządzenia, podjęto też starania o uzyskanie większych kredytów na finansowanie budowy drugiego odcinka, który liczył 115 km i na którym pracowało 6 tys. robotników<sup>108</sup>.

<sup>104</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, s. 143–144.

<sup>105</sup> J. Grzędziński, *Maj 1926*, s. 59; BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 804.

<sup>106</sup> *Z Ministerstwa Kolei*, „Monitor Polski”, 17 V 1926, nr 110; *Dokumenty chwili...*, s. 32–33; BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 802. Dwie godziny potem Składkowski osobiście zameldował o wykonaniu polecenia.

<sup>107</sup> *New Polish Premier Sets Forth Program*, „New York Times”, 21 V 1926.

<sup>108</sup> *Budowa nowych linii kolejowych*, „Robotnik”, 27 V 1926, nr 144; *Linje kolejowe*, „Nowy Kurier Polski”, 26 V 1926, nr 112.



Jak wynika z powyższego, dokonania Bartla na stanowisku ministra kolei w okresie pierwszego gabinetu sprowadziły się właściwie do unormowania sytuacji na kolejach, zdestabilizowanej przez zamach majowy. Na więcej zapewne nie starczyło czasu – jak można sądzić – z uwagi na krótkie trwanie pierwszego gabinetu, przede wszystkim zaś konieczność wypełniania obowiązków premiera.

**Mniejszości.** Przewrót majowy z największą nadzieją na zmianę polityki narodowościowej przyjęli Żydzi, w których perspektywa rządów prawicy budziła niepokój, i – odwrotnie – objęcie władzy przez Piłsudskiego, uważanego za człowieka lewicy, napawało optymizmem. W przeciwieństwie do nich zmian na lepsze nie oczekiwali mniejszości ukraińska i białoruska<sup>109</sup>.

Twórca „rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji” nie miał jednak sprecyzowanej wizji polityki mniejszościowej. Ogólną zasadę tej polityki Bartel podał 26 maja 1926 r. w czasie spotkania z delegacją prezydium sejmowego Koła Żydowskiego z jego prezesem, posłem Apolinarem Hartglasem na czele.

Ustosunkowując się do przedstawionych przez przybyłych postulatów ludności żydowskiej, zmierzających do zgodnego z konstytucją faktycznego jej równouprawnienia, Bartel oświadczył, że jego gabinet, jako tymczasowy, nie może dokonać niczego poważniejszego w dziedzinie postulatów żydowskich, zaznaczył jednak, że uważa za rzecz konieczną jak najbardziej liberalne stosowanie przepisów konstytucji wobec wszystkich mniejszości, a zatem również wobec Żydów<sup>110</sup>. Świadectwem zaufania Koła Żydowskiego w sejmie do nowych władz była decyzja o głosowaniu na kandydaturę Piłsudskiego na prezydenta – o ile zostanie ona wysunięta. Głosowano zgodnie z tym założeniem, potem zaś – konsekwentnie – po rezygnacji Piłsudskiego udzielono poparcia kandydatowi Marszałka na urząd głowy państwa – Ignacemu Mościckiemu. Oczywiście generalne poparcie społeczności żydowskiej dla ekipy pomajowej nie było absolutne – towarzyszyły mu różne wątpliwości i zastrzeżenia<sup>111</sup>.

Pewna, skądinąd zrozumiała (z uwagi na przejściowy charakter gabinetu) dorażność w traktowaniu kwestii mniejszości widoczna jest także w podejściu szefa rządu do mniejszości słowiańskich. Oto bowiem z przedstawicielami sejmowych klubów ukraińskiego (posłowie Sergiusz Kozicki i Serhij Nazaruk) i białoruskiego (posłowie Fabian Jeremicz i Bazyli Rogula) Bartel spotkał się dopiero w dniu wyboru prezydenta (30 maja), i to w bardzo konkretnym celu – chciał wysondować, na kogo koła zamierzają oddać głos<sup>112</sup>. Klub Białoruski znajdował się w o tyle specyficznej sytuacji, że już 20 maja 1926 r. skonstatował na zwołanym zebraniu, że

<sup>109</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich...*, s. 69.

<sup>110</sup> Prezydium „Koła” Żydowskiego u Premiera Bartla, „Nasz Przegląd”, 27 V 1926, nr 145. Na temat tego spotkania zob. też: W. Jaworski, *Syjonści wobec rządu polskiego w okresie międzywojennym*, Sosnowiec 2002, s. 35 i J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce w latach 1926–1930*, Łódź 2005, s. 139.

<sup>111</sup> S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie...*, s. 225–226.

<sup>112</sup> Premier Bartel o stosunku rządu do mniejszości narodowych. Konferencja premiera z przedstawicielami Ukraińców i Białorusinów, „Nasz Przegląd”, 31 V 1926, nr 149.

w rządzie Bartla znaleźli się ludzie, którzy pełniąc wcześniej stanowiska ministerialne, dali się poznać jako wrogowie narodu białoruskiego i jego żądań. W rezultacie zdecydowano się nie popierać gabinetu Bartla<sup>113</sup>. Najwyraźniej chcąc pozyskać swych rozmówców do kandydatury Piłsudskiego, Bartel oświadczył, jak wynika z doniesień prasowych, że rząd i kierunek przezeń reprezentowany jest za zupełną zmianą kursu wobec Ukraińców i Białorusinów, w szczególności uznaje prawo każdej narodowości do oświaty w języku ojczystym. Przed posłami białoruskimi Bartel opowiedział się ponadto za zmianą polityki rządu wobec Białorusinów oraz za naprawą popełnionych wobec nich przez poprzednie rządy „niewłaściwości”. Przedstawiciele obu mniejszości wyszli z rozmowy z premierem z pozytywnym wrażeniem, choć wyrażali wątpliwości, czy te zapowiedzi uda się wcielić w życie, i zastanawiali się, jak daleko sięgną zmiany<sup>114</sup>. Dodatkowe informacje o spotkaniu Klubu Białoruskiego z Bartlem znajdujemy we wspomnieniach Bazylego Roguli. Bartel, jak wynika z tego źródła, miał oświadczyć, że i bez głosów mniejszości Marszałek ma zapewniony wybór, ale mimo to on (tj. Bartel) chciałby, aby głosowały one na Marszałka. Prosił, by przedłożyć mu memoriał z żądaniami Białorusinów. Obiecał, że każdy zgłoszony postulat zostanie przez niego oceniony pod kątem możliwości jego realizacji. Memoriał ten został złożony, wnioskodawcy jednak nie doczekali się od premiera odpowiedzi, wobec czego sami odpowiedzieli, że poprzednia polityka Marszałka była zaprzeczeniem składanych wcześniej obietnic, nie oczekują żadnej zasadniczej zmiany w stosunkach polsko-białoruskich i z tego powodu będą głosować przeciw kandydaturze Piłsudskiego. Roguła konstatuje: „Prof. Bartel rozpisывał się o swoich sympatiach dla mniejszości słowiańskich, ale dalej nie poszedł. Żadne konkretne propozycje z jego strony nie padły”<sup>115</sup>. Finałem braku nowego programu polityki państwa wobec mniejszości białoruskiej było oddanie białych kart podczas głosowania na prezydenta przez posłów Białoruskiego Klubu Parlamentarnego i jego pozostanie w opozycji wobec rządu Bartla<sup>116</sup>. W końcu maja gabinet popierało jedynie „polonofilskie” ugrupowanie Pawła Aleksyuka i Arseniusza Pawlukiewicza; do opozycji przeszli posłowie Białorusko-Włosciańskiej „Hromady”<sup>117</sup>.

---

<sup>113</sup> A. Pačkieviš, *Józef Piłsudski i białoruska elita narodowa w II Rzeczypospolitej – lata 1918–1935* [w:] *Żar niepodległości. Międzynarodowe aspekty życia i działalności Józefa Piłsudskiego*, red. L. Maliszewski, Lublin 2004, s. 86. Autor nie podaje, jakich ministrów uznano za nastawionych antybiałorusko. W poprzednich rządach uczestniczyli: Józef Raczyński (kierował resortem rolnictwa w pierwszym gabinecie Witosa, obu Ponikowskiego, Śliwińskiego, Nowaka, Sikorskiego i drugim Grabskiego), Wacław Makowski (kierował resortem sprawiedliwości w gabinetach Śliwińskiego, Nowaka i Sikorskiego), Czesław Klarner (kierował resortami skarbu oraz przemysłu i handlu w drugim gabinecie Grabskiego) i Józef Mikułowski-Pomorski (kierował resortem oświaty w gabinecie Sikorskiego).

<sup>114</sup> *Premjer Bartel o stosunku rządu do mniejszości narodowych. Konferencja premjera z przedstawicielami Ukraińców i Białorusinów*, „Nasz Przegląd”, 31 V 1926, nr 149.

<sup>115</sup> V. Ragulja, *Uspaminy*, Miensk 1993, s. 60.

<sup>116</sup> A. Pačkieviš, *Józef Piłsudski i białoruska elita narodowa...*, s. 86.

<sup>117</sup> K. Gomółka, *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1992, s. 65.

**Płace funkcjonariuszy państwowych.** 26 maja 1926 r. Rada Ministrów uznała słuszność wniosku ministra spraw wojskowych o przyznanie wojskowym dodatków do uposażeń, odłożyła jednak dyskusję w tej sprawie. Miała być ona rozpatrywana łącznie ze sprawą rewizji płac (wszystkich) funkcjonariuszy państwowych przy okazji omawiania projektu budżetowego za okres od 1 lipca 1926 r., względnie w czasie obrad nad budżetem na rok 1926. Jednocześnie – ze względów oszczędnościowych – rząd uchwalił wniosek premiera o dalsze wstrzymanie awansów wszystkich funkcjonariuszy państwowych od 1 lipca 1926 r.<sup>118</sup>

Można powiedzieć, że w okresie pierwszego gabinetu Bartla problem płac funkcjonariuszy państwowych właściwie jeszcze nie zaistniał. W przyszłości będzie jednak inaczej i kwestia ta stanie się zmartwieniem i troską bohatera książki przez całe czterolecie sprawowania przez niego najwyższych stanowisk państwowych.

**Propaganda, prasa.** Jeszcze przed zamachem majowym obóz piłsudczykowski starał się oddziaływać na społeczeństwo propagandowo. Świadectwem tego jest powołanie 5 maja 1926 r. z inicjatywy grupy zwolenników Józefa Piłsudskiego, z płk. Adamem Kocem na czele, satyrycznego pisma „Cyrulik Warszawski”. Jego redaktorem został Jan Lechoń, a współpracownikami tak znakomici autorzy jak Julian Tuwim, Antoni Słonimski i Marian Hemar. Twórcy ci szczerze popierali Piłsudskiego jako człowieka lewicy i „pogromcę nacjonalistycznego ciemnogrodu”<sup>119</sup>. „Cyrulik”, który swe przesłanie kierował do liberalnej, niewolnej od wahań inteligencji, uprawiał „propaństwową i probelwederską” satyrę, tj. zwalczał przeciwników Piłsudskiego i nieprzychylnie mu nastroje, wspierał politykę rządu (w sposób szczególny widoczne jest to np. w ilości miejsca, jakie poświęcono w nim sprawie reformy konstytucji), a także przedstawiał osobę Marszałka i jego współpracowników w korzystnym świetle przy użyciu łagodnej drwiny i sentymentalizmu<sup>120</sup>. Obiektem gloryfikujących zabiegów był, oczywiście, w pierwszej kolejności sam Marszałek; zaraz za nim Kazimierz Bartel. Jak podano w jubileuszowym, trzechsetnym numerze (z 25 lutego 1932 r.) pisma, w „Cyruliku” ukazało się łącznie 137 jego karykatur<sup>121</sup>. Pismo otrzymywało od premiera Bartla subwencję, a nad jego linią czuwali tak zaufani ludzie Marszałka, jak Bogusław Miedziński, Ignacy Matuszewski i Józef Beck<sup>122</sup>.

<sup>118</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 33: Od 1 IV do 30 VI 1926 r., Protokół 39. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 26 V 1926 r., k. 350–367. Wniosek o podwyżkę uposażeń wojskowych podpisał, w zastępstwie ministra spraw wojskowych, gen. Daniel Konarzewski.

<sup>119</sup> J. Stradecki, *Funkcje społeczne satyry („Cyrulik Warszawski” 1926–1934)* [w:] *Spółeczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 173.

<sup>120</sup> *Ibidem*, s. 172–175. Należy zgodzić się z opinią Janusza Stradeckiego, który tego typu przedstawienie postaci uznaje za quasi-satyrę (*ibidem*, s. 175).

<sup>121</sup> O. Bergmann, „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi...”. *Karykatura w czasopiśmie satyrycznym Druzie Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012, s. 80. Na temat genezy „Cyrulika” zob. też J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006, s. 102.

<sup>122</sup> J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc...*, s. 143.

Wybiegając nieco do przodu, trzeba powiedzieć, że pierwotny profil pismo utrzymało tylko do 1929 r. Wtedy to z prorządowego, ale czasami łagodnie krytycznego wobec obozu rządzącego, stało się pismem, w którym apoteoza władzy osiągnęła wymiar niesmacznego lizusostwa, zaczęło głosić apologię munduru i pochwałę brutalizacji życia politycznego łącznie z jego finałem – sprawą brzeską. Ewolucję pisma wymownie ujął Janusz Stradecki: „Z pisma profesora Bartla »Cyrulik« staje się pismem »grupy pułkowników«”<sup>123</sup>.

26 maja 1926 r. rząd uchwalił zgłoszony przez Bartla projekt uchwały następującej treści: „W uzupełnieniu uchwały z dnia 11 lutego 1924 r. przyznającej Polskiej Agencji Telegraficznej prawo wyłącznego pośrednictwa w ogłaszaniu płatnych ogłoszeń państwowych w pismach wychodzących na terenie Rzeczypospolitej, postanawia Rada Ministrów, że prawo do zarządzeń, w jakich pismach mają być umieszczane płatne ogłoszenia państwowych władz, względnie przez państwowe władze nakazywane, należy wyłącznie do rządu, w którego imieniu każdorazowy prezes Rady Ministrów wydaje wskazówki, zaś poszczególne urzędy nie mogą wobec Polskiej Agencji Telegraficznej stawiać żądań o umieszczanie nadesłanych przez nie ogłoszeń w pewnych pismach”<sup>124</sup>. Ześrodkowanie decyzji w sprawie płatnych ogłoszeń w rękach szefa rządu miało oczywisty cel: umieszczanie ich w pismach dla rządu przychylnych i w ten sposób wzmacnianie ich pozycji finansowej oraz jednoczesne odcięcie prasy opozycyjnej od pieniędzy rządowych. Szef rządu zyskiwał też w ogóle liczący się instrument oddziaływania na prasę<sup>125</sup>. Należy bowiem pamiętać, że prasa dwudziestolecia nie tylko miała charakter niskonakładowy, lecz uzyskiwała także bardzo skromne zyski z reklam. Z tego tytułu gazety były żywo zainteresowane pozyskiwaniem różnego typu płatnych ogłoszeń, których publikowanie poprawiało ich kondycję finansową<sup>126</sup>. Następstwem wspomnianej uchwały było powołanie w PRM specjalnej komisji mającej zbadać politykę umieszczania płatnych ogłoszeń przez Dział Ogłoszeń PAT. Stwierdziła ona, że w okresie od 1 stycznia do 1 czerwca 1926 r. ogłoszenia urzędowe zamieszczane w prasie przez poszczególne resorty (z wyjątkiem MSWojsk.) opierały się na kryteriach politycznych, tj. wspierały pisma endeckie ze szkodą dla gazet propiśsudczykowskich<sup>127</sup>.

**Podsumowanie.** Pierwszy gabinet Bartla egzystował zaledwie trzy tygodnie. Był to rząd przejściowy, powołany w doraźnym celu, jakim było unormowanie sytuacji po wypadkach majowych. Ten nadrzędny, w końcu bardzo ograniczony cel jego istnienia jakby umykał z pola widzenia wielu współczesnych, którzy chcieli w nim widzieć rząd głębokich przemian, jakie powinny nastąpić po walkach majowych (uwa-

<sup>123</sup> J. Stradecki, *Funkcje społeczne satyry...*, s. 189.

<sup>124</sup> Cyt. za: A. Notkowskiego, *Państwowa polityka prasowa w Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Centralne ośrodki dyspozycji (premier, Rada Ministrów, Polska Agencja Telegraficzna)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1971, nr 4, s. 108; zob. też *idem*, *Prasa w systemie propagandy rządowej...*, s. 181.

<sup>125</sup> *Idem*, *Prasa w systemie propagandy rządowej...*, s. 181–182.

<sup>126</sup> R. Habielski, *Wolność czy odpowiedzialność? Prasa i polityka...*, s. 62.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 62.

żano, że przelana krew stanowi samo przez się zrozumiałe uzasadnienie tego typu zmian). Stąd oderwane od rzeczywistości żądania kierowane pod adresem tego gabinetu i rozczarowanie tych, którzy w rządzie Bartla chcieli widzieć rząd rewolucji czy chociażby tylko bardzo głębokiej reformy państwa.

Wydaje się, że z punktu widzenia Piłsudskiego gabinet Bartla spełnił pokładane w nim nadzieje, efektywnie wykorzystując krótki okres sprawowania władzy na zapobieżenie dezintegracji kraju i przywrócenie jego życia na normalne tory. Zająty tymi głównymi zadaniami pierwszy rząd Bartla nie mógł się pochwalić wielkimi osiągnięciami o charakterze konstruktywnym, tj. wykraczającymi poza podstawową rację swego istnienia. W ciągu 21 dni trudno było wyjść w wielu sprawach dalej niż słowa: deklaracje, zapowiedzi, plany itd., często zresztą dość ogólnikowe.

## Drugi gabinet Bartla (8 czerwca–24 września 1926 r.)

**Utworzenie rządu.** 7 czerwca 1926 r. Bartel przybył do Lwowa. Wziął dwa dni urlopu, by wypocząć i załatwić sprawy na uczelni, w tym przede wszystkim przeegzaminować studentów. Chwila oddechu przed ewentualnym tworzeniem nowego gabinetu była mu wręcz dramatycznie potrzebna.

W wywiadzie dla prasy ocenił minione trzy tygodnie jako okres „nadludzkiej pracy”, gdy spał po trzy godziny, a przez cztery dni nawet się nie rozbierał<sup>128</sup>. Jednocześnie dał wyraz irytacji z powodu doniesień „Warszawskiej Gazety Porannej” o jego wyjeździe, mówiąc, że podała ona wiadomości „nieściste i wręcz niesmaczne”, i dodając zgryźliwie, iż nie musi się tłumaczyć dziennikarzowi tego pisma, którego określił mianem „głupkowatego pisarza”, z tego, jak ma spędzać swój urlop. Tego typu doświadczenia nie pozostaną bez wpływu na jego stosunek do prasy, a w szczególności problem odpowiedzialności za słowo pisane.

Tego samego dnia Bartel udzielił wywiadu przedstawicielowi „Agencji Wschód”, w którym ujawnił swe plany na przyszłość. Zapowiedział, że dopiero we wtorek (tj. 8 czerwca) zadecyduje, czy przyjmie misję tworzenia rządu. Na pytanie, czy ewentualnie zostawi sobie tekę ministra kolei, odpowiedział, że nie rozglądał się jeszcze za kandydatem na to stanowisko, nie widzi jednak takiego, który by mu w zupełności odpowiadał – ze względu na olbrzymi budżet Ministerstwa Kolei. Z uwagi na stan zdrowia, aczkolwiek obecnie lepszy, wykluczył jednak zatrzymanie teki ministra kolei, chyba że na krótko. Dopuszczał ewentualne zmiany w składzie gabinetu w odniesieniu do szefów resortów rolnictwa oraz reform rolnych. Jednocześnie poinformował, że kierownik ministerstwa oświaty prof. Mikułowski-Pomorski poprosił go o zwolnienie ze stanowiska<sup>129</sup>.

<sup>128</sup> *Pobył premiera we Lwowie*, „Czas”, 10 VI 1926, nr 129.

<sup>129</sup> *Wywiad z premierem Bartlem*, „Kurier Lwowski”, 9 VI 1926, nr 130. Zob. też *Premjer Bartel we Lwowie*, „Robotnik”, 7 VI 1926, nr 155. Owacyjnie przyjmowany w swym rodzinnym mieście Bartel wygłosił na politechnice ostatni wykład w kończącym się semestrze, egzaminował studentów i udzielał zaliczeń (w ówczesnej nomenklaturze „frekwencji”). Przed wieczornym powrotem do stolicy (we Lwowie



Następnego dnia Bartel wrócił do Warszawy i po konferencjach z kandydatami na ministrów, w większości wchodzącymi w skład jego pierwszego gabinetu, powiadomił prezydenta, że przyjmuje misję tworzenia nowego rządu. Kompletowanie Rady Ministrów nie przebiegało bez trudności. Z doniesień prasowych wynikało, że Bartel musiał stoczyć walkę o pozostanie prof. Makowskiego na stanowisku ministra sprawiedliwości (według plotek marszałek Piłsudski wysuwał na to stanowisko przedstawiciela konserwatystów krakowskich), a stanowiska ministra reform rolnych nie przyjął Juliusz Poniatowski.

Pojawiła się też sensacyjna wiadomość, że stanowisko ministra kolei ma objąć Jędrzej Moraczewski<sup>130</sup>. Według późniejszych doniesień prasowych, Bartel istotnie złożył Moraczewskiemu propozycję objęcia stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Kolei. Moraczewski odpowiedział odmownie, uzasadniając to niezręcznością programu rządu oraz stanowiskiem klubu PPS wobec marszałka Piłsudskiego i rządu Bartla (bez którego aprobaty nie widział możliwości wejścia do gabinetu), wyrażonym w uchwałach klubu z poprzedniego dnia<sup>131</sup>.

Nie udało się uzgodnić obsady Ministerstwa WRiOP (w prasie pisano, że jako kandydatów brano pod uwagę profesorów UJ Fryderyka Zolla i Stanisława Estreichera), a w trakcie rozmów pojawiały się kandydatury Janusza Radziwiłła na stanowisko ministra spraw zagranicznych i Aleksandra Meysztowicza jako szefa resortu rolnictwa.

Prasa słusznie zwracała uwagę, że tworzenie gabinetu przebiegało w sposób dotąd niepraktykowany, bo bez udziału stronnictw sejmowych, i uzgodnienia w sprawie obsady tek ministerialnych zapadały między trzema osobami: Bartlem, Mościckim i Piłsudskim<sup>132</sup>. Jeśli chodzi o Radziwiłła, to doniesienia prasowe były prawdziwe – był on pierwotnym kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych w drugim gabinecie Bartla.

Jak wynika z listu Radziwiłła do prezesa Stronnictwa Prawicy Narodowej Zdzisława Tarnowskiego z 11 czerwca 1926 r., został on wezwany do prezydenta Mościckiego, który oświadczył, że on, Piłsudski i Bartel postanowili zgodnie zaproponować mu tekę ministra spraw zagranicznych. Wniosek z tego, że drugie podejście Marszałkowi się udało i Bartel uległ jego woli, godząc się na wejście konserwatysty do swego drugiego gabinetu.

Radziwiłł „w zasadzie” wyraził zgodę, postawił jednak dwa warunki. Pierwszym było żądanie pozostawienia mu wolnej ręki przy doborze współpracowników i decydującego głosu przy obsadzie placówek zagranicznych. Drugim – zagwarantowanie

---

zabawił tylko jeden dzień) odbył dłuższą konferencję z dowódcą Okręgu Korpusu VI Lwów gen. Władysławem Sikorskim. Bliższe szczegóły zob. *Z pobytu p. premiera Bartla we Lwowie*, „Kurier Lwowski”, 9 VI 1926, nr 130.

<sup>130</sup> *Drugi gabinet prof. Bartla*, „Nasz Przegląd”, 9 VI 1926, nr 158; *Nowy rząd profesora Bartla*, „Kurier Wileński”, 9 VI 1926, nr 130.

<sup>131</sup> *Pierwszy dzień drugiego rządu p. Bartla*, „Nasz Przegląd”, 10 VI 1926, nr 159. Zapewne chodzi o uchwałę ZPPS z 9 VI 1926 r., w której pod adresem rządu wysunięto liczne żądania, głównie o charakterze socjalnym (więcej na ten temat zob. A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924–1928*, Warszawa 1969, s. 166).

<sup>132</sup> *Nowy rząd profesora Bartla*, „Kurier Wileński”, 9 VI 1926, nr 130.

wplywu na kierunek polityki wewnętrznej, ekonomicznej i socjalnej, który to kierunek należałoby już teraz z nim ustalić. Jak pisał dalej Radziwiłł, po tej rozmowie nie był już więcej wzywany na kolejne, a we wtorek (tj. 8 czerwca 1926 r.) rząd został sformowany „w składzie wiadomym” (tj. bez jego udziału)<sup>133</sup>.

Komentując całą sytuację, biograf Radziwiłła pisze, że powody, dla których nie został on szefem MSZ, nie są do końca znane, i pyta: „Czyżby stawiał zbyt wysokie wymagania? A może Piłsudski był zbyt ostrożny, by powierzyć znanemu konserwatystcie to stanowisko?”<sup>134</sup>. Drugą z wysuniętych supozycji można śmiało odrzucić, skoro Piłsudski wystąpił z tak jednoznaczną propozycją. Bliżej prawdy jest zapewne autor, gdy sugeruje, że znany konserwatysta pogrzebał swoje szanse na ministerialny fotel, wysuwając zbyt wygórowane żądania. Podobnego zdania jest zresztą inny komentator tej sprawy, Henryk Jabłoński, który pisze wprost, że warunków Radziwiłła nie mógłby przyjąć „żaden dyktator” (oczywiście miał tu na myśli Piłsudskiego)<sup>135</sup>.

Warto jednak zadać pytanie: w czym konkretnie Radziwiłł przesadził? Wątpliwe, by chodziło o prawo doboru współpracowników czy obsadę placówek dyplomatycznych – wchodziło to wszak w zakres normalnych prerogatyw szefa resortu spraw zagranicznych (choć sytuacja daleka była od normalności, albowiem na te sprawy mógł chcieć wpływać także Piłsudski). Istotniejsze było chyba jednak to, że ceną za wejście Radziwiłła do rządu była konieczność uwzględnienia postulatów zgłaszanych przez konserwatystów w zakresie polityki wewnętrznej, w tym ekonomicznej, pozostającej domeną samego premiera. Można się domyślać, że Bartel, którego wpływ na sprawy zagraniczne był i tak niewielki, zgodził się w końcu na Radziwiłła jako na ministra spraw zagranicznych, stanął jednak okoniem, kiedy ten ostatni wysunął żądania obejmujące politykę ekonomiczną. Tę, uważając się za kierownika rządowej polityki gospodarczej, rezerwował Bartel dla siebie.

Problemów przysporzyła premierowi również obsada stanowiska ministra skarbu. Jeszcze 8 czerwca Bartel wahał się, czy zastąpić Czechowicza Czesławem Klarnerem<sup>136</sup> na stanowisku włodarza kasy państwowej. Wierzbicki, z którym podzielił się podczas rozmowy swymi rozterkami, opowiedział się za Klarnerem, uważając, że ma on wyższe kwalifikacje. Bartel przyznał mu rację<sup>137</sup>. Jak przypuszczają bada-

<sup>133</sup> J. Durka, *Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna*, Warszawa 2011, s. 126–127; H. Jabłoński, *Z rozważań o II Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 461–462; W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych...*, s. 29.

<sup>134</sup> J. Durka, *Janusz Radziwiłł...*, s. 127.

<sup>135</sup> H. Jabłoński, *Z rozważań o II Rzeczypospolitej*, s. 462.

<sup>136</sup> W Odrodzonej Rzeczypospolitej Klarner był m.in. dyrektorem Banku Handlowego, a w drugim gabinecie Grabskiego wiceministrem skarbu oraz ministrem przemysłu i handlu (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 47).

<sup>137</sup> Biblioteka Instytutu Historii PAN w Warszawie (dalej Biblioteka IH PAN), A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2: 1921–1931, k. 871–872. Dużo później, 8 XII 1929 r. we Lwowie, Bartel mówił o tym zdecydowanie ostrzej byłemu ministrowi rolnictwa Aleksandrowi Raczyńskiemu, twierdząc, że usunął Czechowicza, bo po kilku tygodniach zorientował się, że był on „durny i miał zaledwo kwalifikacje na woźnego” (BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, k. 1801).

cze – brak na ten temat jednoznacznych źródeł – powołanie Klarnera do rządu miało na celu pozyskanie sfer przemysłowych, z którymi był on silnie związany. Dodatkowo zadziałać tu mogła znajomość z Mościckim, z którym Klarner współpracował przy budowie zakładów azotowych w Mościcach<sup>138</sup>. Polityka Klarnera okazała się kontynuacją jego poprzedników: Grabskiego i Zdziechowskiego. Przemawiając 22 czerwca 1926 r. w sejmie, minister zaproponował pokrycie deficytu budżetowego przez podwyższenie wszystkich podatków o 10 proc. i podniesienie cen spirytusu<sup>139</sup>.

Premier zdecydował się także na zmianę na stanowisku ministra przemysłu i handlu. Stało się tak, mimo iż Bartel bardzo cenił Hipolita Gliwic, uważając go za ekonomistę dużej klasy, o szerokich horyzontach, świetnie przygotowanego do roli ministra przemysłu i handlu. Niemniej zaaprobował wysuwanego na to stanowisko przez prezydenta Mościckiego inżyniera Eugeniusza Kwiatkowskiego, dyrektora technicznego Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, wychodząc z założenia, że jako premier nie dysponuje nieograniczoną swobodą działania i uznaje prawo prezydenta do posiadania w rządzie chociaż jednego swojego ministra. Wybór Mościckiego padł na Kwiatkowskiego, którego cenił on sobie z czasów wspólnej pracy w Chorzowie<sup>140</sup> za talenty organizacyjne, znakomite przygotowanie techniczne i poczucie odpowiedzialności<sup>141</sup>.

W kularach sejmowych mówiono jednak, że Gliwic nie wszedł do rządu ze względu na sprzeciw marszałka Piłsudskiego, wywołany tym, iż Gliwic był zwolennikiem transakcji z trustem Harrimana na zasadach określonych w projekcie rządu Skrzyńskiego<sup>142</sup>.

Nowy, zaledwie 38-letni minister przemysłu i handlu był postacią szerzej nieznaną, brakowało mu też doświadczenia w zarządzaniu gospodarką. Opowiadał się za liberalizmem gospodarczym, a wychodząc z założenia, że tendencje etatystyczne są zakorzenione nawet nie tyle w aparacie państwowym, ile w samym społeczeństwie, uważał, że należy im przeciwdziałać<sup>143</sup>. Jego program gospodarczy nie zawierał zasadniczo nowych idei i był programem kontynuacji.

Na pierwszy plan minister wysuwał zrównoważenie budżetu i stabilizację waluty, co było stałym postulatem rządowym od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości. Naprawdę nowe były dwa wysuwane przez niego zagadnienia: przyspieszenia budowy Gdyni i szerszego udostępnienia kredytu przez jego potaniecie<sup>144</sup>.

<sup>138</sup> Z. Landau, *Czesław Klarner (1872–1957). Minister skarbu oraz minister przemysłu i handlu*, „Finanse” 1975, nr 1, s. 49–53; Z. Klarner, *Czesław Klarner*, Warszawa 1990, s. 34.

<sup>139</sup> Z. Landau, *Plan stabilizacyjny...*, s. 25–26.

<sup>140</sup> Mościcki jako naczelny dyrektor fabryki w Chorzowie współpracował z Kwiatkowskim od 1923 r.

<sup>141</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 871.

<sup>142</sup> Szczegóły transakcji, której przedmiotem było przejście przez amerykańskiego przedsiębiorcę Williama Averella Harrimana działającej w Polsce niemieckiej firmy Giesche SA, zob. W. Morawski, *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, s. 72–73.

<sup>143</sup> T. Grabowski, *Rola państwa w gospodarce Polski (1918–1928)*, Warszawa 1967, s. 119.

<sup>144</sup> Z. Landau, *Plan stabilizacyjny...*, s. 24; J. Zaręba, *Eugeniusz Kwiatkowski. Romantyk i pragmatyk*, Warszawa 1998, s. 39.

Premier szybko poparł *idée fixe* Kwiatkowskiego, tj. budowę portu w Gdyni, czego wyrazem była wizyta, jaką 14 sierpnia 1926 r. tam złożył. W czasie spotkania z komisarycznym burmistrzem Gdyni Augustynem Krauzem zadeklarował, że kredyty na budowę Gdyni mają pierwszeństwo i już na początku września zostaną wyasygnowane środki na budowę ratusza, szkoły i portu<sup>145</sup>.

Długo ważyła się kwestia obsady MWRiOP – premier nie mógł znaleźć bowiem odpowiedniego kandydata na stanowisko ministra. Kiedy 27 czerwca 1926 r. Bartla odwiedzili senator dr Stefan Kopciński i poseł Zygmunt Piotrowski, by przedstawić szefowi rządu punkt widzenia klubu parlamentarnego ZPPS na problemy oświaty i poinformować jednocześnie, że zdaniem socjalistów na stanowisko ministra należy powołać człowieka, który rozwijałby „ ducha szkoły nowoczesnej”, a równocześnie był dobrym i sprężystym organizatorem, Bartel podzielił tę opinię, tłumacząc zarazem, że nominacja po ustępującym, co podkreślił, na swoje wyraźne życzenie ministrze Mikułowskim-Pomorskim opóźnia się, ponieważ jako ministra chce mieć odpowiedniego człowieka, gdyż przypisuje resortowi oświaty wielkie znaczenie.

Ostatecznie ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w drugim gabinecie Bartla został profesor Wyższej Szkoły Handlowej Antoni Sujkowski, dotychczasowy naczelnik Wydziału Statystyki Handlu Zagranicznego i Komunikacji w Głównym Urzędzie Statystycznym, który 7 lipca 1926 r., na wniosek premiera, otrzymał mianowanie na stanowisko szefa tego resortu. Pisząc o tej nominacji, prasa zwracała uwagę, że ten znany geograf (ściśle rzecz biorąc, Sujkowski zajmował się geografiami polityczną i ekonomiczną) jest przyjacielem marszałka Piłsudskiego<sup>146</sup>.

Dużo później, 28 maja 1932 r., w rozmowie z ówczesnym wiceministrem WRiOP ks. Bronisławem Żongołłowiczem Bartel w sposób wręcz anegdotyczny opisywał powołanie Sujkowskiego na stanowisko ministerialne. Jego zapamiętaną przez Żongołłowicza opowieść cytuję w całości, ma ona bowiem niepowtarzalny charakter: „Jestem w Belwederze – wspominał Bartel. – W jednym saloniku siedzi kobieta. Przechodzę. Mówię w następnym Marszałkowi, że nie mam Ministra WRiOP. Marszałek powiada: widziałeś tam kobietę – to Sujkowska. Wandzię [córkę Piłsudskiego – S.K.] do chrztu trzymała. Chce być ministrową. Nie daję mnie spokoju, wciąż prosi o ministerstwo. Panie Kazimierzu, zrób pan ministrem WRiOP Sujkowskiego. Ona Wandzię do chrztu trzymała. Sujkowski dość głupi. Wciśnij go pan, zobacz. Co Panu szkodzi, zrób go ministrem. Ona Wandzię do chrztu trzymała... Bartel wezwał Sujkowskiego, a ten od progu zapowiedział, że tekę ministra przyjmuje... Powiedział o tym Bartel Marszałkowi, ten zaś: zrób go ministrem. Ona Wandzię do chrztu trzymała... Zrobił go Bartel ministrem”<sup>147</sup>. Inaczej, nie mniej równie groteskowo, przedstawiać miał Bartel powołanie Sujkowskiego do rządu 23 lipca 1926 r.

<sup>145</sup> *Echa pobytu premiera Bartla w Gdyni*, „Nowy Kurier Polski”, 19 VIII 1926, nr 197.

<sup>146</sup> Zob. *Obsadzenie Min. Ośw. Publicznego*, „Nasz Przegląd”, 8 VII 1926, nr 187.

<sup>147</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004, s. 506.

na obiedzie z udziałem ministrów Broniewskiego i Raczyńskiego: „spotkałem niedołągę na ulicy, zaproponowałem mu tekę min[istra] oświaty i on przyjął”<sup>148</sup>.

Trudno powiedzieć, czy taka była prawda. To, że Bartel negatywnie oceniał Sujkowskiego i nie był on jego kandydatem, potwierdza Rataj, który pod datą 7 lipca 1926 r. zanotował w prowadzonych przez siebie zapiskach, że mianowanie Sujkowskiego, określonego przezeń mianem „śmiesznej figury”, wywołało „Entrüstung” [niem. oburzenie], a „najwięcej oburzony był Bartel, który wyznawał na ucho na prawo i lewo, że mu »tego durnia narzucono«”<sup>149</sup>. Również później, jak wynika z zapisków Rataja, Bartel nie oszczędzał Sujkowskiego: „P[an] Sujkowski okazał się na stanowisku ministra śmieszną i kompromitującą figurą. Opowiadali o tym szeroko i bez ogródek jego koledzy z gabinetu, a najszerzej i najgłośniej jego szef w gabinecie, p. Bartel”<sup>150</sup>.

Co się tyczy wejścia do rządu marszałka Piłsudskiego, odbyło się to w sposób wysoce oryginalny. Na propozycję udziału w rządzie odpowiedział on 8 czerwca listem do premiera (ciekawe, że dwa dni później list ów został opublikowany w „Pol-sce Zbrojnej”). Kandydat na ministra spraw wojskowych pisał w nim, iż gotów jest przyjąć zaproszenie, wysuwał jednak warunki, na których może to uczynić. Żądał zatem od premiera, powołując się na to, że dotychczasowe regulacje w zakresie dowodzenia naginano, tak by umożliwić wywieranie wpływu przez partie polityczne, uznania zasady indywidualnego (tj. jednoosobowego) dowodzenia w armii, przywrócenia mocy dekretu o organizacji najwyższych władz wojskowych z 7 stycznia 1921 r. i powołania „oficera – najwyższego żołnierza w armii, który [...] sam siebie i grono innych wyższych i niższych oficerów przygotowuje na wypadek [...] konfliktu zewnętrznego”<sup>151</sup>. Odpowiedź zawierała też propozycję odpowiedzialności Piłsudskiego przed prezydentem, sejmem i premierem. Co do tego ostatniego Piłsudski proponował złożenie na ręce szefa rządu swojego podania o dymisję, które premier będzie mógł przyjąć, w chwili gdy uzna to za stosowne.

Skoro mowa o pozycji Piłsudskiego w gabinecie, to – wybiegając nieco do przodu – warto wspomnieć, że chociaż Marszałek z racji swego autorytetu *de facto* miał pełnię władzy nad wojskiem, kilka dni po wejściu do drugiego gabinetu Bartla podjął działania mające usankcjonować tę sytuację *de iure*. Na pierwszym posiedzeniu Ścisłej Rady Wojennej (Piłsudski był jej przewodniczącym), które odbyło się 13 czerwca 1926 r., powiadomił o swojej decyzji regulowania wszystkich spraw pozostających w kompetencji najwyższych spraw wojskowych – niezastrzeżonych konstytucyjnie dla ciał ustawodawczych – za pomocą dekretów prezydenta kontrasygnowanych przez ministra spraw wojskowych. „W prawnej sytuacji – konkludował Marszałek – zajdzie ta zmiana, że w dekretach podpisywanych przez Prezydenta i ministra spraw

<sup>148</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1334.

<sup>149</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 377. To z kolei uwiarygodnia późniejszą opowieść Bartla, bo któż inny poza Piłsudskim mógł mu narzucić ministra?

<sup>150</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 396.

<sup>151</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, Warszawa 1937, s. 38.



wojskowych zostanie wyeliminowana kontrasygnata Premiera”<sup>152</sup>. Trudno powiedzieć, czy to oficjalne uszczuplenie władzy sprawiło Bartłowi przykrość, w każdym razie postanowienie Marszałka przynajmniej w pewnym zakresie legalizowało jego anormalną, niekonstytucyjną nadrzędność wobec szefa rządu.

Po północy, czyli *de facto* 9 czerwca, prezydent podpisał nominacje członków drugiego gabinetu Bartła. Sam Bartel oprócz teki premiera zachował w gabinecie resort kolei, co w świetle jego wcześniejszych deklaracji należało traktować jako rozwiązanie tymczasowe. Stanowisko to piastował zaledwie pięć dni, trudno więc się dziwić, że wielkich wydarzeń w kierowaniu ministerstwem w tym krótkim czasie nie było. Warto jednak odnotować, że 13 czerwca 1926 r. Bartel przyjął delegację ZZK, która wręczyła mu memoriał z postulatami kolejarzy. Zawierał on m.in. postulat przywrócenia mnożnej, na co minister odpowiedział odmownie, tłumacząc to zbyt ciężkim położeniem finansowym państwa. Odnosząc się do innego postulatu – zniesienia redukcji płac – zapowiedział cofnięcie obniżek pensji z dniem 1 lipca<sup>153</sup>.

Znalezienie następcy na stanowisko ministra kolei nie przyszło Bartłowi z łatwością. Początkowo jego wybór znowu padł na Jędrzeja Moraczewskiego, z którym premier 12 czerwca rozmawiał o jego wejściu do rządu<sup>154</sup>. Można się domyslać, że w ocenie Bartła Moraczewski miał wszelkie dane, by być znakomitym szefem resortu kolejnictwa: jak on sam absolwent Szkoły Politechnicznej we Lwowie, kierował przed wielką wojną budową wielu linii kolejowych na terenie Galicji. Kandydatura ta jednak upadła, a to ze względu na opór ze strony PPS, której Moraczewski był członkiem<sup>155</sup>. Partia od czasu odmowy przyjęcia przez Piłsudskiego wyboru na stanowisko prezydenta stopniowo przechodziła do opozycji wobec pomajowego systemu rządów.

Koniec końców 14 czerwca 1926 r. ministrem kolei mianowany został inżynier Paweł Romocki. Jego nominacja wywołała spore poruszenie w sferach sejmowych; część posłów dopatrywała się w niej nawet oznak ewoluowania polityki rządu w kierunku prawicowym, Romocki wszedł bowiem do sejmu z list Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy i należał do sejmowego klubu chadecji.

Wybór Bartła ostro zaatakował prasowy organ PPS „Robotnik”, uznając, że dowodzi on jaskrawo dokonania przez rząd zwrotu na prawo. W ocenie pisma zajęty „premierowaniem” Bartel chciał się pozbyć stanowiska ministra kolei, zamiast jednak poszukać bezpartyjnego fachowca, zdecydował się na rozwiązanie polityczne i oddał tekę chadekowi, który nigdy wcześniej nie miał do czynienia z kolejami. Miało to – zdaniem „Robotnika” – przynieść poparcie parlamentarnej prawicy dla planowanych przez rząd zmian w konstytucji<sup>156</sup>. Poszukiwaniem przez Piłsudskie-

<sup>152</sup> P. Stawecki, *Z dziejów wojskowości Drugiej Rzeczypospolitej*, Pułtusk 2001, s. 90.

<sup>153</sup> *O sanację w kolejnictwie. (Postulaty kolejarzy. Puścizna po p. Chądzyńskim)*, „Robotnik”, 15 VI 1926, nr 163.

<sup>154</sup> *Sprawa obsadzenia teki min. kolei*, „Kurier Lwowski”, 13 VI 1926, nr 134.

<sup>155</sup> *Ibidem*.

<sup>156</sup> *Chadecki poseł Romocki – Ministrem gabinetu p. Bartla*, „Robotnik”, 15 VI 1926, nr 163.

go poparcia w sejmie tłumaczyli sobie także powołanie Romockiego niektórzy politycy prawicy, np. Juliusz Zdanowski<sup>157</sup>. W krytyce nowego ministra pismo PPS nie było odosobnione: na jego brak fachowych kwalifikacji do kierowania kolejnictwem zwracały uwagę również niektóre inne gazety, np. „Kurier Poranny”<sup>158</sup>.

Trudno wyjaśnić na podstawie dostępnych źródeł i stanu wiedzy historycznej, dlaczego Bartel zdecydował się właśnie na Romockiego, tym bardziej że kandydatowi na szefa kolejnictwa – jak już pisano – stawiał wyśrubowane wymagania. W każdym razie Romocki przyjął tekę ministra bez konsultacji z partią, do której należał. Zaskoczone tym posunięciem stronnictwo ogłosiło, że Romocki wszedł do rządu bez jego nominacji, na co ten zareagował, występując z klubu chadeckiego w sejmie. Już wkrótce PSChD przeszło do pozycji, uznawszy (w czasie obrad Rady Naczelnej PSChD 19–20 września 1926 r.), że szef rządu nie spełnia złożonych obietnic<sup>159</sup>.

Zdaniem badaczy polityka nowego ministra kolei od początku poszła w kierunku dla kolejarzy niekorzystnym. 30 lipca 1926 r. Romocki wydał zarządzenie o obniżeniu o 7 proc. premii dla pracowników warsztatów kolejowych. Wywołało to protesty, zwłaszcza gdy dwa dni potem (1 sierpnia) oficerowie otrzymali znaczną podwyżkę uposażeń. Jak relacjonował w sejmie komunistyczny poseł Jerzy Sochacki, interwencja związków zawodowych u premiera nic nie dała. Udzielił on kolejarzom rady, by oszczędzali, a na argument, że niedostatek uniemożliwia im wykonywanie obowiązków, miał odpowiedzieć: „Panowie możecie nadal spokojnie pracować, ja wam pieniędzy nie dam”<sup>160</sup>.

20 czerwca 1926 r. do gabinetu Bartla dołączył Witold Staniewicz, docent ustawodawstwa i polityki agrarnej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, mianowany na stanowisko ministra reform rolnych. Przyczyny wejścia byłego działacza POW w powiecie trockim, członka Sejmu Wileńskiego (z ramienia PSL Ziemi Wileńskiej) i Sejmu Ustawodawczego, do Rady Ministrów nie są bliżej znane<sup>161</sup>. Według przypuszczeń badaczy rolę mogły odgrywać podtrzymywane przezeń po podjęciu w 1922 r. pracy naukowej na USB kontakty ze środowiskiem piłsudczykowski<sup>162</sup>.

<sup>157</sup> BZNO, Dział Rękopisów, 14023/II, J. Zdanowski, „Dziennik”, t. 6, k. 16.

<sup>158</sup> Zob. *Głosy prasy o nowym ministrze kolei*, „Kurier Lwowski”, 17 VI 1926, nr 137. Przychylnie o nowym ministrze pisały „Kurier Warszawski” i „Express Poranny” (*ibidem*).

<sup>159</sup> B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974, s. 120–123.

<sup>160</sup> H. Krauze-Jaworska, *Zarys historii...*, s. 113–114.

<sup>161</sup> W swym niepublikowanym, pisanym w 1951 r. życiorysie Staniewicz podawał, że w 1926 r. został powołany jako profesor nadzwyczajny na „katedrę administracji i rachunkowości rolnej Wydziału Rolniczego Politechniki we Lwowie [właśc. Katedrę Administracji Rolniczej Wydziału Rolniczo-Lasowego – S.K.]”. Tam poznał Bartla, z którym miał często rozmawiać o zagadnieniach agrarnych i gospodarczych, przy czym poglądy jego i rozmówcy na te kwestie były zgodne. „W drugim gabinecie prof. Bartla – pisze dalej Staniewicz – otrzymałem tekę Ministra Reform Rolnych w roku 1926” (zob. AIPN, GK, M-1001, Życiorys i protokoły przesłuchań Witolda Staniewicza, k. 3). Problem polega na tym, że katedrę we Lwowie Staniewicz objął dopiero 1 IX 1926 r., czyli niemal dwa i pół miesiąca po wejściu do gabinetu Bartla. Sugerowana jedność poglądów z ówczesnym premierem przed objęciem ministerialnego stanowiska nie mogła być zatem przyczyną wejścia Staniewicza do rządu, któremu przewodził Bartel.

<sup>162</sup> K. Badziak, M. Łapa, *Wstęp* [w:] W. Staniewicz, *Deflacja polska w latach 1929–1936*, s. 8.

W opinii historyków Staniewicz był jednak przede wszystkim fachowcem: w 1923 r. habilitował się z ekonomiki rolniczej i polityki agrarnej, a w roku następnym rozpoczął wykłady z ekonomii społecznej i polityki agrarnej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Nowy minister był zwolennikiem likwidacji karłowatych gospodarstw funkcjonujących w ramach gospodarki naturalnej. Ich miejsce miały zająć gospodarstwa silne, oparte na kapitalistycznych zasadach zarządzania, pracujące nie tylko na własne potrzeby, lecz także na eksport. Miały one powstać drogą komasacji gospodarstw karłowatych lub powiększenia tych ostatnich nadaniami ziemi z reformy rolnej. Ziemia z parcelacji nie powinna – zdaniem ministra – służyć zaspokajaniu „głodu ziemi”; było jej zresztą na to – wobec szybkiego wzrostu liczby ludności – za mało<sup>163</sup>. Prof. Adam Krzyżanowski Staniewicza, podobnie zresztą jak Kwiatkowskiego, zaliczał do „bartłowców”<sup>164</sup>. Jeśli nie traktować tego terminu zbyt dosłownie (o jego rozumieniu piszę w podsumowaniu działalności trzeciego gabinetu Bartla), można się z tym zgodzić.

21 czerwca 1926 r. ministrem rolnictwa w drugim gabinecie Bartla został Aleksander Raczyński<sup>165</sup>. Jak wynika z jego wspomnień, o tym, że jego kandydatura na stanowisko ministerialne brana jest pod uwagę, dowiedział się przypadkiem od znajomych, będąc 14 czerwca tegoż roku we Lwowie (przyjechał tam z Zawałowa, gdzie mieszkał na stałe). Jeden z tych znajomych, rektor miejscowej politechniki prof. Jan Łopuszański, wspominał o swoich rozmowach z Bartlem i Mościckim, podczas których obaj jego rozmówcy wymieniali nazwisko Raczyńskiego jako kandydata na ministra rolnictwa. Sam zainteresowany był całą sytuacją zdziwiony, uważając, że powinno się przede wszystkim jego zapytać o zgodę na przyjęcie stanowiska. Raczyński, jak również wiadomo z jego wspomnień, nie miał wcześniej żadnych kontaktów z Bartlem i pozostawał na marginesie ostatnich wydarzeń politycznych – np. o zamachu majowym dowiedział się z prasy<sup>166</sup>.

Pięć dni później, kiedy Raczyński znowu był we Lwowie, został zawiadomiony (przez urzędnika PRM Legeżyńskiego), że premier proponuje mu stanowisko ministra i prosi o odpowiedź. W chwilę potem doszło do telefonicznej rozmowy szefa rządu z kandydatem na ministra, w której trakcie Bartel – najwyraźniej pozostający matematykiem także w polityce – wyliczył mu osiem przyczyn, jakie skłoniły go do złożenia propozycji właśnie Raczyńskiemu (niestety w swych niebywale obszernych wspomnieniach ten ostatni nie wymienił ani jednej). Raczyński, obawiając się, że odrzucenie propozycji wywoła negatywną reakcję sfery ziemiańskiej, do której należał,

---

<sup>163</sup> M. Łapa, *Problemy przebudowy strukturalnej rolnictwa polskiego w latach 1926–1930. Program agrarny Witolda Staniewicza*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 1999, t. 6, s. 121; S. Swianiewicz, *Witold Staniewicz*, „Kultura” 1967, nr 6, s. 14–15; A. Wojtas, *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918–1948*, Warszawa 1983, s. 197–188.

<sup>164</sup> Archiwum PAN/PAU w Krakowie, 6842, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 55.

<sup>165</sup> Ziemianin, konserwatysta, w latach 1918–1924 prezes Krajowego Urzędu Odbudowy we Lwowie (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 63).

<sup>166</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1291–1292.

wyraził zgodę. Zgłoszone przez niego wątpliwości, czy jego, „obszarnika”, wejście do rządu nie spowoduje komplikacji dla gabinetu, premier skwitował, mówiąc z dezynwolturą, „że przecież nie będzie powoływał aptekarza do rolnictwa, a z napaści sobie nic nie robi”<sup>167</sup>. Stosunki między Raczyńskim a Bartlem ułożyły się znakomicie – ten ostatni wysoko sobie cenił wiedzę z zakresu rolnictwa, a także prawniczą i doświadczenie nowego ministra<sup>168</sup>.

W opinii Andrzeja Garlickiego drugi gabinet Bartla w porównaniu z pierwszym „ewoluował jednak na prawo”<sup>169</sup>. Trudno powiedzieć, jaką miarę znany historyk zastosował, wypowiadając ten pogląd. Zapewne wziął pod uwagę wejście do rządu „obszarnika” Raczyńskiego i „chadeka” Romockiego.

Osobno należy wspomnieć o współpracowniku premiera spoza Rady Ministrów, którym był jego osobisty sekretarz Stanisław Zaćwilichowski. Zaledwie 24-letni porucznik miał za sobą działalność w POW i w II Oddziale Sztabu Generalnego (z przerwami od 1919 r.). Przełożeni cenili go wysoko za wiedzę, zdolności organizacyjne, pracowitość i inicjatywę. Jego związki z marszałkiem Piłsudskim nie są bliżej znane; autor poświęconego mu szkicu biograficznego, nie wskazując zresztą źródeł swojej wiedzy na ten temat, pisze, że przed majem 1926 r. Zaćwilichowski zdobył sobie zaufanie Marszałka i był kilkakrotnie w Sulejówku, a czasie przewrotu „umocnił zaufanie”, jakim darzył go Piłsudski, na którego polecenie odebrał w Wilanowie akt kapitulacji wojsk rządowych. Zaćwilichowski został osobistym sekretarzem premiera Bartla 1 lipca 1926 r.<sup>170</sup> Pewne uzupełnienia do tego tekstu wnosi wspomnienie o Zaćwilichowskim napisane przez Zygmunta Hładkiego. Wynika z niego, że pracując w latach 1925–1926 w Oddziale II Sztabu Głównego w Warszawie, Zaćwilichowski kilkakrotnie jeździł z raportami do Sulejówka<sup>171</sup>. Informacja ta wydaje się raczej wątpliwa, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że Piłsudski w tym czasie nie pełnił żadnych funkcji wojskowych, które by go do otrzymywania tego typu raportów upoważniały. 13 maja 1926 r. – jak podaje dalej Hładki – Zaćwilichowski w ubraniu cywilnym wybadał zamiary wojsk rządowych i zameldował o nich wyższemu rangą oficerowi wojsk Piłsudskiego, który złożył stosowny meldunek w tej sprawie Marszałkowi<sup>172</sup>. Ten najwyraźniej docenił operatywność wykazaną przez Zaćwilichowskiego, posłał go bowiem do Wilanowa z zadaniem odebrania kapitulacji wojsk wiernych rządo-

---

<sup>167</sup> *Ibidem*, k. 1296.

<sup>168</sup> *Ibidem*, k. 1444. W końcu czerwca Raczyński dowiedział się od prof. Strońskiego, że to on przyczynił się do jego nominacji, przekazując Bartłowi materiały na jego temat (*ibidem*, k. 1299).

<sup>169</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 340.

<sup>170</sup> K. Paduszek, „*Dwójkarska*” przeszłość Stanisława Zaćwilichowskiego, „Niepodległość i Pamięć” 2007, nr 1 (25), s. 86–87. Dane te zostały zaczerpnięte zapewne ze wspomnienia Zygmunta Hładkiego o Zaćwilichowskim, o którym piszę dalej.

<sup>171</sup> Z. Hładki, *Porucznik Zaćwilichowski*, „Zeszyty Historyczne” 1980, nr 54, s. 153.

<sup>172</sup> Inną wersję, zasłyszaną od posła PPS Artura Hausnera, podał w swych wspomnieniach Aleksander Raczyński. Otóż Hausner twierdził, że Zaćwilichowski, będąc w pokoju jednego z wyższych oficerów wojsk wiernych rządowi, zobaczył plan operacyjny gen. Rozwadowskiego (BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1818).

wi Witosą. Po powierzeniu Bartłowi misji utworzenia rządu Zaćwilichowski został skierowany do niego jako sekretarz<sup>173</sup>. W tej roli sprawdził się znakomicie, wykazując się niespożytą energią, nawiązując liczne stosunki i pośrednicząc w niezliczonych sprawach, jakimi przyszło mu się zajmować. Szybko zyskał sobie sympatię Bartła i stał się obok szefa gabinetu premiera Jerzego Stempowskiego najbliższym towarzyszem codziennej pracy. W opinii Jerzego Giedroycia Zaćwilichowski był prawą ręką Bartła i premier bardzo się z nim liczył<sup>174</sup>. Dodam, że Zaćwilichowski nie działał tylko drogami oficjalnymi. Poza godzinami urzędowymi spotykał się z sekretarzami osobistymi ministrów (nazywało się to Klubem Sekretarzy Ministrów), by tą drogą zdobywać potrzebne informacje i załatwiać różne sprawy ministerialne<sup>175</sup>.

Z inicjatywy Zaćwilichowskiego powstała tajna, licząca kilkanaście osób organizacja o oryginalnej nazwie Zakon Nieznanego Żołnierza. Zakon był reakcją młodych, uważających się za ideowców piłsudczyków (m.in. Jerzy Giedroyc, Rowmund Piłsudski, Zygmunt Hładki, Wiktor Tomir Drymmer), na „zestarzenie się” rewolucji majowej, która w ich przekonaniu nie została zakończona; kierował się przeciwko tym, którzy po maju zajęli intratne posady, oraz „poputczykom”, którzy do obozu majowych zwycięzców wnieśli „nacjonalizm i zacofanie społeczne”<sup>176</sup>. Brak informacji o stosunku do organizacji Bartła – i *vice versa*.

Los nie był łaskawy dla zdolnego i pełnego energii oficera. 24 października 1930 r. Zaćwilichowski zginął w wypadku samochodowym pod miejscowością Drobin niedaleko Płocka. Bartel wziął udział w jego pogrzebie, który odbył się w Warszawie trzy dni później. W kondukcje pogrzebowym, który po mszy w kościele św. Aleksandra ruszył na cmentarz Powązkowski, szło kilku członków rządu (wicepremier Józef Beck, minister pracy i opieki społecznej Aleksander Prystor, kierownik ministerstwa skarbu Ignacy Matuszewski); z byłych premierów poza Bartlem obecni byli Kazimierz Świtalski i Walery Sławek<sup>177</sup>.

Jak formułował Bartel cele swego drugiego gabinetu i ogólną filozofię działania? Sporo na ten temat mówi przebieg jego spotkania z Andrzejem Wierzbickim, do którego doszło 8 czerwca 1926 r. Bartel i jego rozmówca, poseł ZLN i prezes Lewiatana, znali się nie od dziś: w latach 1919–1920 Wierzbicki stykał się z Bartlem jako przewodniczący Komisji Opałowej. Współpracę z ówczesnym szefem resortu kolejnictwa oceniał jako rzeczową i poprawną. Bartel natomiast cenił Wierzbickiego

<sup>173</sup> Nic nie wskazuje na to, by Bartel i Zaćwilichowski wcześniej się znali.

<sup>174</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994, s. 27. Trzeba pamiętać, że Stempowski został szefem gabinetu dopiero w październiku 1928 r. Jako pierwszy po zamachu majowym stanowisko to sprawował Wacław Grzybowski.

<sup>175</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 154; B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte*, 1981, Warszawa 2006, s. 79.

<sup>176</sup> W.T. Drymmer, *Zespoły dyskusyjne i organizacje tajne*, „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 22, s. 127–128. Tam więcej informacji o składzie personalnym organizacji.

<sup>177</sup> *Pogrzeb śp. por. Zaćwilichowskiego*, „Gazeta Lwowska”, 28 X 1930, nr 249; *Zwłoki śp. Zaćwilichowskiego spoczęły na cmentarzu Powązkowskim*, „Słowo Polskie”, 29 X 1930, nr 296; Z. Hładki, *Poręcznik Zaćwilichowski*, s. 156–157.



za jego pracę poselską, którą ten ostatni świadomie zawęził do zagadnień gospodarczych i potrafił w tym zakresie znaleźć wspólny język z sejmem. W rozmowie premier zaapelował do Wierzbickiego, by mógł zwracać się do niego w każdej kwestii gospodarczej z prośbą o opinię. Zastrzegł przy tym, że nawet jeśli w danej sprawie podzieli pogląd swego rozmówcy, nie gwarantuje, że sprawę tak właśnie przeprowadzi, ponieważ, jak stwierdził, musi się liczyć z tysiącem okoliczności niekoniecznie gospodarczej natury, a w ogóle rządzenie to sztuka realizowania tego, co możliwe. Ze swej strony upoważnił Wierzbickiego, by ten zwracał się do niego bezpośrednio w każdej chwili, kiedy uzna to za potrzebne. Pozwoli to premierowi, jak sam powiedział, trzymać rękę na pulsie bieżących potrzeb życia gospodarczego. Przechodząc do spraw programowych, zapewnił, że marszałek Piłsudski ani w dziedzinie gospodarczej, ani społecznej nie zgodzi się na żadne eksperymenty, a podstawy polityki skarbowej poprzednich gabinetów zostaną utrzymane. Inflacyjne pomysły PPS nie będą brane pod uwagę<sup>178</sup>. Wierzbicki przyjął propozycję premiera, proponując jednocześnie, by rząd nawiązał współpracę z instytucjami życia gospodarczego kraju, które – jako apolityczne – niewątpliwie ją podejmą<sup>179</sup>.

Właściwie Bartel nie powiedział swemu rozmówcy nic nowego: już w wywiadzie udzielonym 27 maja 1926 r. „Kurierowi Porannemu” Piłsudski stwierdził, że eksperyment socjalny dokonany przez sąsiadów ze wschodu nie jest zachęcający, a jeśli chodzi o sąsiadów z zachodu i inne państwa, Polska „nie może się zdobyć na dawanie im przykładów rozwiązywania problemów socjalnych, gdy słusznie czy niesłusznie wszędzie na świecie [...] dotąd równowaga socjalna utrzymuje się”<sup>180</sup>.

Ważne było co innego, na co słusznie zwrócił uwagę Andrzej Garlicki – otóż wypowiedzi Marszałka, formalnie rzecz biorąc, miały charakter propagandowy (można by dodać również: prywatny, bo minister spraw wojskowych nie miał uprawnień do formułowania całokształtu polityki państwa). Z Wierzbickim rozmawiał jednak szef rządu i jego deklaracje miały z tego tytułu charakter urzędowy i wiążący<sup>181</sup>.

Porozumienie się ekipy majowej z reprezentowanym przez Wierzbickiego Lewiatanem ułatwiła niewątpliwie ideowa orientacja tej organizacji. Lewiatan (oficjalna nazwa: Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów) nie darzył miłością „partyjnictwa”, bliska mu była idea wzmocnienia władzy wykonawczej, w czym przemysłowcy widzieli rękojmię stabilnej, wolnej od fluktuacji

<sup>178</sup> Program, ogłoszony 17 IV 1926 r. w „Robotniku” (*Szkic programu sanacji*), przewidywał m.in. przywrócenie płac pracowników państwowych z grudnia 1925 r., podwyższenie podatków oraz „wyemitowanie przez B[ank] P[olski] pieniądza pod zastaw złota i srebra w formie pożyczki oprocentowanej w stosunku 6 proc. rocznie” (M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 36). W ocenie badaczy program PPS istotnie miał charakter inflacyjny (zob. W. Morawski, *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, s. 101).

<sup>179</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 870–871.

<sup>180</sup> Cyt. za: J. Rakowski, *Ideologia gospodarcza epoki Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość” 1948, t. 1, s. 120. Innymi słowy, Piłsudski twierdził, że na świecie – wyjąwszy ZSRS – panuje spokój społeczny, co nie skłania do podejmowania eksperymentów socjalnych.

<sup>181</sup> A. Garlicki, *Przewrót majowy*, s. 342. Trzeba jednak zauważyć, że w pomajowej Polsce ostatecznie o wszystkim, acz nieformalnie, decydował Piłsudski, uwaga Garlickiego ma więc charakter względny.

parlamentarnych polityki gospodarczej. Jako pierwszy z ekipy pomajowej kontakty z Wierzbickim nawiązał Gliwic, który wymienił z nim poglądy na temat strategii gospodarczej. Potem doszło do opisanej rozmowy z Bartlem<sup>182</sup>.

Elementy programowe pojawiły się też w przemówieniach, wygłoszonych przez premiera 19 lipca 1926 r. w sejmie i 30 lipca w senacie. Ich treść omawiam szczegółowo w podrozdziale poświęconym tzw. noweli sierpniowej – wystąpienia Bartla były bowiem ściśle związane z tą kwestią.

Filozofię działania swego gabinetu, a i ogólnie koncepcję rządzenia, wyłożył premier w wywiadzie udzielonym w końcu sierpnia 1926 r. korespondentowi francuskiego pisma „Les Temps”. Odnosząc się do zarzutów opozycji, że jego gabinet jest „niemy”, oświadczył, iż rząd pragnie być niemy, by tym lepiej pracować. Pragnieniem premiera jest, by zdobył on sobie miano „rządu pracy”. O ile jednak rząd przyjął zasadę „mało mówić, a dużo czynić”, o tyle nie zamierza narzucać jej społeczeństwu. Przeciwnie, życzeniem całego rządu jest, by wszelkie kwestie dotyczące „działalności narodowej” były przedmiotem jak najszerszej i najbardziej swobodnej debaty publicznej. Uznając, że to naród jest źródłem wszystkich twórczych wysiłków, widział rolę rządu w wywoływaniu i wspieraniu inicjatyw prywatnych oraz pomocy w ich urzeczywistnianiu<sup>183</sup>.

Trudno o bardziej czytelną filozofię służebnej wobec społeczeństwa roli rządu. Udzielając wywiadu, Bartel zresztą w pewnym sensie odstępował od głoszonej przez siebie zasady prymatu czynu nad słowem. Wywiadów tych było zresztą znacznie więcej – z ewidentną, nawiasem mówiąc, korzyścią dla historii; uznać zatem wypada, że premier nie był ortodoksyjnym wyznawcą własnej „religii czynu”, który spycha słowo w niebyt.

**Reorganizacja Prezydium Rady Ministrów.** Przed zamachem majowym Prezydium Rady Ministrów, którym kierował podsekretarz stanu, składało się z pięciu następujących wydziałów: Prezydialnego, Prawnego, Prasowego, Personalno-Organizacyjnego, Budżetowo-Gospodarczego oraz Kancelarii<sup>184</sup>. Stanowiło ono podstawowe narzędzie pracy premiera.

Bartel – jak wynika z jego zeznań, złożonych w 1938 r. na procesie wytoczonym Władysławowi Studnickiemu przez Stefana Starzyńskiego (piszę o tym szczegółowo na dalszych kartach książki) – postanowił zreorganizować PRM, przy czym za wzór przyjął rozwiązania francuskie. W opinii Wacława Grzybowskiego, pierwsze-

---

<sup>182</sup> J. Kofman, *Lewiatan i podstawowe zagadnienia ekonomiczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986, s. 29–31.

<sup>183</sup> *Chcemy być niemi, by tem lepiej pracować. Wywiad z premierem Bartlem*, „Kurier Lwowski”, 23 VIII 1926, nr 194.

<sup>184</sup> J. Kęsik, *Zaufany Komendant. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892–1981*, Warszawa 1995, s. 40. Nieco inną strukturę podała „Warszawianka” [*Prezydium Rady Ministrów*, 12 IX 1926, nr 248]. Wedle tego źródła w skład PRM wchodzić miał nie Wydział Personalno-Organizacyjny, lecz Personalno-Administracyjny, a dodatkowo Najwyższa Izba Dyscyplinarna. Łącznie w PRM, jak wynika z „Warszawianki”, zatrudnionych było 67 osób.

go po zmianach szefa Gabinetu PRM, celem reformy Prezydium było zapewnienie spokojnej i rzeczowej pracy ministerstwom i obciążenie politycznym aspektem funkcjonowania rządu właśnie PRM<sup>185</sup>.

Uchwałę o zasadniczej reorganizacji urzędu Prezydium Rady Ministrów rząd podjął 16 czerwca 1926 r.<sup>186</sup> Jednak dopiero 25 sierpnia 1926 r. premier skierował na posiedzenie Rady Ministrów wniosek w sprawie statutu organizacyjnego PRM. Załączony do niego projekt statutu przewidywał podział PRM na Gabinet Prezesa Rady Ministrów i Biuro Prezesa Rady Ministrów.

Do zadań Gabinetu należały: utrzymywanie łączności z poszczególnymi resortami, obsługa posiedzeń Rady Ministrów, referowanie szefowi rządu spraw wprowadzanych na porządek dzienny RM, ponadto załatwianie interpelacji, rezolucji i uchwał sejmu, nadzór polityczny nad PAT, agencjami telegraficznymi i „Monitorem Polskim” oraz inne sprawy zlecone przez prezesa RM.

Biuro Prezesa, podzielone na referaty, załatwiać miało kwestie nieprzekazane do Gabinetu: korespondencję natury ogólnej wpływającą do PRM, sprawy orderowe i etykietalne (referat ogólny), sprawy budżetowo-rachunkowe PRM (referat budżetowy), sprawy gospodarcze PRM (intendentura). Zakresu zadań referatów personalnego, usprawnienia i udoskonalenia administracji, biblioteki oraz kancelarii projekt nie precyzował; jego autor uważał najwyraźniej, że są zrozumiałe same przez się<sup>187</sup>.

Wnioskowi towarzyszył niepodpisany i niedatowany dokument „Uwagi do projektu statutu organizacyjnego Prezydium Rady Ministrów”, najpewniej również autorstwa Bartla<sup>188</sup>. Stanowił on swego rodzaju uzasadnienie wniosku. W dokumencie tym jednoznacznie wskazywano na francuski wzór proponowanych zmian: oto w momencie obejmowania stanowiska francuscy premierzy tworzą osobisty gabinet złożony ze swych zaufanych współpracowników, którego zadaniem jest nadzorowanie stałego aparatu administracyjnego oraz realizacji przez poszczególne resorty politycznego programu rządu.

Członków Gabinetu nie obowiązywała urzędnicza bezstronność i bezpartyjność, ponieważ mieli być oni pomocnikami w wykonywaniu politycznego programu szefa rządu. Gabinet kończył działalność z chwilą dymisji premiera.

Z dalszych wywodów wynikało, że Biuro miało charakter ciała administracyjnego, złożonego ze stałych urzędników. W końcowej części projektu krytykowano dotychczasową organizację PRM, tj. podział na wydziały, ponieważ w ramach wydziałów mieszały się kompetencje polityczne z ekonomicznymi, społecznymi i czyisto formalnymi.

---

<sup>185</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy...*, s. 96.

<sup>186</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 33: Od 1 IV do 30 VI 1926 r., Protokół 45. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 16 VI 1926 r., k. 438.

<sup>187</sup> AAN, MSW, 649 [Wnioski ustawodawcze Prezesa Rady Ministrów 1925–1927], „Wniosek Prezesa Rady Ministrów na Radę Ministrów w sprawie statutu organizacyjnego Prezydium Rady Ministrów”, 25 VIII 1926 r., k. 120–122.

<sup>188</sup> *Ibidem*, k. 120–121.

Przyjęty przez rząd 28 sierpnia 1926 r. statut organizacyjny PRM przewidywał, iż Prezydium Rady Ministrów składać się będzie z: Gabinetu Prezesa RM, Biura Prezesa RM oraz Biura Prawnego Prezesa RM.

Kluczowy oczywiście w nowej organizacji aparatu szefa rządu był Gabinet Prezesa. Pracować w nim mieli najbliżsi współpracownicy premiera, którzy mieli zajmować się działalnością poszczególnych ministerstw i odgrywać rolę łączników między premierem a resortami. Z tego względu do Gabinetu powołano ludzi niebędących tylko doświadczonymi urzędnikami, lecz także mających kompetencje i zainteresowania zbieżne z zakresem pracy ministerstw powierzonych ich pieczy (mieli oni stanowić „trust mózgów”).

Referat spraw wewnętrznych został powierzony Henrykowi Józewskiemu, byłemu wiceministrowi spraw wewnętrznych w rządzie Petlury; kontakty z sejmem i senatem poruczono Jerzemu Stempowskiemu, znawcy zagadnień narodowościowych (według Jerzego Giedroycia stanowisko Stempowskiego było synekurą, „ale dla Bartła bardzo pożyteczną, gdyż Stempowski miał kontakty z opozycją. Próby dogadania się z parlamentem szły właściwie przez niego”<sup>189</sup>); sprawy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przypadły Januszowi Jędrzejewiczowi, dyrektorowi uniwersytetu korespondencyjnego i erudycie w zakresie pedagogiki; przemysłem i handlem oraz skarbem zajął się Stefan Starzyński; Wincenty Jastrzębski, znawca problematyki organizacji pracy, skupił się na problemie komunikacji i robót publicznych; odpowiedzialność za sprawy ministerstwa reform rolnych nałożono na ekonomistę Antoniego Kotużyńskiego; za kontakty z ministerstwami Rolnictwa i Reform Rolnych odpowiadał hr. Krystyn Ostrowski, młody, ale mający szerokie horyzonty działacz gospodarczy; za sprawy wojskowe Walery Sławek, ale był to raczej przydział formalny, wojsko pozostawało bowiem absolutną domeną Marszałka. Zatrudnieni nie na etatach, lecz na kontraktach urzędnicy Gabinetu mieli, zgodnie z koncepcją premiera, odejść razem z szefem rządu<sup>190</sup>.

Na wniosek premiera 1 września 1926 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o mianowaniu dr. Wacława Grzybowskiego szefem Gabinetu Prezesa Rady Ministrów<sup>191</sup>. W podziale obowiązków przypadła mu polityka zagraniczna, tj. kontakty z MSZ, ale było to – jak w wypadku Sławka – bardziej *pro forma*, gdyż sprawy te również były zastrzeżone do osobistej decyzji Piłsudskiego. Dość szybko zespół wybitnych osobistości skupionych w Gabinecie PRM zaczęto nazywać „małą radą ministrów”.

W opinii historyków w Gabinecie znaleźli się przede wszystkim najbliżsi współpracownicy i zaufani Piłsudskiego (Sławek, Starzyński, Jędrzejewicz, Józewski);

<sup>189</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 211.

<sup>190</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 107–108; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej BUW), Dział Rękopisów, H. Józewski, 3189, „Opowieść o istnieniu”, t. 1, k. 52; *Prezydium Rady Ministrów*, „Warszawianka”, 12 IX 1926, nr 248.

<sup>191</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 35: Od 1 IX do 31 XII 1926 r., Protokół 62. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 1 IX 1926 r., k. 3.

ludzi premiera nie było w nim zupełnie, a jeśli byli, to w mniejszości<sup>192</sup>. Uwaga ta jest zapewne słuszna, tyle tylko że na skład gabinetu badacze ci patrzą z późniejszej perspektywy, kiedy do głosu doszedł konflikt między premierem i „bartłowcami” a „pułkownikami”. Zaraz po zamachu majowym – jak wynika ze źródeł – konflikt ten jeszcze nie istniał, wobec czego wsteczne postrzeganie tych dopiero później wykrystalizowanych grup jako antagonistycznych nie wydaje się uzasadnione. W każdym razie poza Grzybowskiem do Gabinetu powołano ludzi, z którymi wcześniej Bartel prawdopodobnie dotąd nie współpracował. Na przykład Starzyńskiego polecił Grzybowski, Jastrzębskiego z kolei przeciążony obowiązками Starzyński<sup>193</sup>. Nawiasem mówiąc, Jastrzębski, którego poza Starzyńskim popierał działacz ekonomiczny, polityczny i statystyk (ówcześnie kierownik Wydziału Statystyki Społecznej w Ministerstwie Skarbu) Tadeusz Szturm de Sztrem, budził – jako samouk – zastrzeżenia Bartla<sup>194</sup>. W opinii Stanisława Szwalbego Jastrzębski – mimo braku formalnego wykształcenia – był człowiekiem o głębokiej wiedzy i znającym języki; współpracował z Instytutem Gospodarstwa Społecznego, działał społecznie, miał też na swym koncie publikacje z dziedziny organizacji pracy. Zdaniem Szwalbego to on faktycznie kierował pracami Komisji Ankietowej i „to on był inicjatorem tego, żeby zbadać, co trzeba zmienić w gospodarce i jakie wytyczne nakreślić w jej rozwoju na najbliższe lata”<sup>195</sup>.

Na czele Biura Prasowego PRM stanął Zygmunt Hładki<sup>196</sup>. W 1928 r. pracownikiem Biura został Jerzy Giedroyc. Badaczom nie udało się ustalić, jakie konkretnie stanowisko zajmował przyszły redaktor „Kultury”. Nie była to praca fascynująca: BP zajmowało się relacjami rząd–prasa, tj. robiło „prasówki” dla premiera, tudzież przekazywało prasie materiały rządowe, takie jak komunikaty i inne dokumenty<sup>197</sup>.

Jak twierdził Wacław Grzybowski, początkowo ministerstwa odniosły się nieufnie do zreformowanego Prezydium, upatrując w nim organ politycznego nadzoru nad swoją działalnością, ale rzeczowy styl pracy PRM szybko przyczynił się do usunięcia tych obaw. Główną rolą urzędników Prezydium było referowanie premierowi napływających z ministerstw projektów ustaw zarówno od strony merytorycznej, jak i prawnej; musieli oni też ocenić, czy zgłaszane projekty są zgodne z programem rządu<sup>198</sup>.

<sup>192</sup> J.M. Nowakowski, *Walery Starwek (1887–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 75; J. Kęsik, *Zaufany Komendanta...*, s. 42.

<sup>193</sup> M.M. Drozdowski, *Stefan Starzyński. Prezydent Warszawy*, Warszawa 1980, s. 24. Autor twierdzi, że początkowo skarb, przemysł i handel oraz komunikacja przypadły Starzyńskiemu. Przeciążony obowiązkami, polecił Wincentego Jastrzębskiego do kontaktów z Ministerstwem Komunikacji. Autor powołuje się na nieautoryzowaną relację Tadeusza Szturma de Sztrema z 28 I 1963 r.

<sup>194</sup> A. Leinwand, *Tadeusz Szturm de Sztrem*, s. 78.

<sup>195</sup> S. Szwalbe, *Wspomnienia i komentarze*, Warszawa 1996, s. 33.

<sup>196</sup> Niewiele wiadomo o tej postaci przed majem 1926 r. Od 1930 r. pracował w dyplomacji, m.in. w latach 1936–1938 był kierownikiem polskiego konsulatu w Ostrawie.

<sup>197</sup> T. Czarnota, *Jerzy Giedroyc jako funkcjonariusz państwowy – wzorowy urzędnik czy polityczny ryzykant?*, „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 2, s. 4 i n.

<sup>198</sup> W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 108.



Działalność Gabinetu nie u wszystkich budziła zachwyt. W końcu września 1926 r. minister rolnictwa Aleksander Raczyński oceniał, że Bartel „jest pod wpływem kilkunastu bubków, których zaciągnął jako swój »gabinet«, oni właściwie rządzą Państwem”<sup>199</sup>.

Opisując praktyczne funkcjonowanie zreorganizowanego Prezydium, jego pierwszy szef zauważał, że organ ten „słusznie może być określony jako resort spraw uciążliwych lub trudnych do rozwiązania. Dopóki w zakresie działania poszczególnych ministerstw wszystko idzie dobrze, Prezydium Rady Ministrów dowiaduje się o ich sukcesach nie więcej od czytelników gazet. Trzeba dopiero klęsk żywiołowych w Rolnictwie, strajków lub niepokojącego wzrostu bezrobocia w Opiece społecznej, odpływu dewiz z Banku Polskiego lub niezwyklego wzrostu obiegu w zakresie Skarbu, jakiegoś bardzo ostrego sporu o interesy kapitału francuskiego w Żyrardowie czy Elektrowni, zatargu rządu z Sejmem lub Senatem, aby sprawy opuszczały resort rodzimy i przechodziły do kompetencji Prezydium Rady Ministrów, obciążając bezpośrednio Szefa Rządu. Obok spraw tego typu rozległym jest zakres spraw raczej formalnych, które z mocy ustawy nie mogą być rozstrzygane przez poszczególne resorty, a wymagają zbiorowej decyzji Rady Ministrów i aprobaty Szefa Rządu”<sup>200</sup>.

**„Nowela sierpniowa”.** W opinii badaczy konstytucja marcowa dała władzy ustawodawczej wyraźną przewagę nad władzą wykonawczą<sup>201</sup>. Ten brak równowagi był szczególnie widoczny w przepisie, że prezydent może rozwiązać sejm za zgodą 3/5 ustawowej liczby członków senatu, przy czym udzielenie w tej sprawie poparcia głowie państwa przez senat skutkowało także automatycznym rozwiązaniem jego samego. Realnie rzecz biorąc, przepis ten był nie do zastosowania i słusznie uważa się go za martwy. Upośledzenie władzy wykonawczej przejawiało się również w tym, że ustawa zasadnicza nie przyznała jej prawa do wydawania w pewnych przypadkach aktów normatywnych z mocą ustawy; parlament był zatem monopolistą w tej dziedzinie, wydając jedyne dopuszczalne akty tego typu, tj. ustawy<sup>202</sup>. Chociaż największy wpływ na taki, a nie inny kształt konstytucji marcowej miała prawica, szybko zaczęła ona wносить autopoprawki do własnego dzieła. Na przykład już w 1924 r. ZLN i PSL „Piast” wystąpiły z żądaniem, by prezydentowi przyznano prawo do samodzielnego rozwiązywania parlamentu. Postulat ten znalazł się również w złożonym 26 kwietnia 1926 r. do łaski marszałkowskiej przez ZLN, ChD, „Piasta” i NPR projekcie zmiany konstytucji<sup>203</sup>.

Jeśli chodzi o środowisko piłsudczyków, to dało ono wyraz swoim poglądom na kwestię wzmocnienia władzy wykonawczej we wspomnianej już broszurze Stefana Starzyńskiego *Program rządu pracy w Polsce*. Starzyński proponował w niej rozwiązanie ówczesnego parlamentu (jako niedającego możliwości powołania trwałego

<sup>199</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1397.

<sup>200</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy...*, s. 96.

<sup>201</sup> W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa z 1926 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 4, s. 13.

<sup>202</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>203</sup> *Ibidem*, s. 15, 23.

rządu) i jednocześnie ukonstytuowanie się „rządu naprawy państwa” (Starzyński nie podawał, kto miałby taki rząd powołać). Rząd ten – „w czasie właściwym” – zwołać miał nowy sejm, a do tego czasu byłby wyposażony w pełnię władzy ustawodawczej, tj. wydawałby „ustawy”, zatwierdzane jedynie przez prezydenta<sup>204</sup>.

Po raz pierwszy po zamachu majowym Rada Ministrów dyskutowała nad projektem zmian w konstytucji 9 czerwca 1926 r. (odbyła się wówczas dyskusja ogólna), kolejny raz 11 czerwca (najprawdopodobniej wtedy projekt nabrał właściwego kształtu), by na trzecim z rzędu posiedzeniu, które odbyło się 16 czerwca, uchwalić projekt ustawy zmieniającej i uzupełniającej konstytucję. Przewidywał on m.in. skrócenie do czterech miesięcy sesji zwyczajnej sejmiku, nadanie prezydentowi prawa weta zawieszającego ustawy uchwalone przez parlament oraz prawa rozwiązywania sejmiku i senatu na wniosek Rady Ministrów, wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, w okresie gdy sejm i senat były rozwiązane lub gdy mandaty posłów wygasły – aż do ponownego zebrania się sejmiku i senatu, a także możliwość wyposażenia głowy państwa w prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w okresach między sesjami parlamentu; rozporządzenia miały obejmować całość ustawodawstwa z wyłączeniem zmian konstytucji i tracić moc obowiązującą, o ile nie zostałyby przedłożone sejmowi po jego ponownym zebraniu się<sup>205</sup>. W opinii konstytucjonalistów projekt zmierzał do przywrócenia równowagi między władzą wykonawczą i ustawodawczą, daleko mu było jednak do radykalizmu i mieścił się w ramach monteskiuszowskiego trójpodziału władz oraz systemie rządów parlamentarnych<sup>206</sup>.

Rola premiera w opracowaniu projektu nowelizacji konstytucji nie jest znana. Znaczną, a zdaniem Władysława T. Kuleszy kluczową rolę w przygotowaniu projektu zmian konstytucji odegrał minister sprawiedliwości prof. Wacław Makowski (on też przedstawiał wniesione przez rząd projekty w sejmie 6 i 17 lipca 1926 r.)<sup>207</sup>. Opinię tę trudno negować – zmiany konstytucyjne mógł zaprojektować jedynie prawnik. Następnego dnia po ich uchwaleniu przez Radę Ministrów Bartel przesłał rządowi projekt sejmowi<sup>208</sup>.

Rolę promotora proponowanych zmian wziął na siebie minister Makowski, udzielając prasie wywiadów, w których tłumaczył przyczyny wystąpienia rządu z inicjatywą zmian legislacyjnych. Już w pierwszym wywiadzie, udzielonym 10 czerwca 1926 r. „Kurierowi Polskiemu”, ujawnił zasadnicze postanowienia projektu, z przyznaniem prezydentowi prawa rozwiązywania izb oraz wydawania dekretów z mocą ustawy w okresie ich rozwiązania na czele<sup>209</sup>.

<sup>204</sup> R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 14–15.

<sup>205</sup> A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu...*, s. 327.

<sup>206</sup> W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa...*, s. 25–26.

<sup>207</sup> Zob. W.T. Kulesza, *Wstęp* [w:] *Wacław Makowski o państwie społecznym*, wstęp, wybór i oprac. W.T. Kulesza, Warszawa 1998, s. 13.

<sup>208</sup> Zob. *Projekt rządowy nowelizacji Konstytucji z 17 marca 1921 r. autorstwa Kazimierza Bartla z 17 czerwca 1926 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 4, s. 166–168.

<sup>209</sup> R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 21–24.

Dwa dni potem marszałek sejmu Rataj, odnosząc się zapewne do wywiadu Makowskiego (kolejnego minister udzielił dopiero 13 czerwca), zauważył nie bez złośliwości w prowadzonych przez siebie zapiskach, że „rząd robi ze swych projektów wielkie *novum*, dla którego trzeba było aż rewolucji, tymczasem projekty analogiczne były zgłoszone w sejmie już w 1924 r.”<sup>210</sup> Największym oponentem wobec propozycji rządowych okazała się jednak popierająca przewrót majowy PPS. 15 czerwca 1926 r. „Robotnik” w nr. 163 opublikował artykuł jednego z przywódców tej partii, Mieczysława Niedziałkowskiego, zatytułowany *Rzeczywistość*, w którym autor w imieniu klasy robotniczej i „demokracji polskiej” krytykował planowane przez rząd – jak je nazywał – „kruczki konstytucyjne”, jako niewystarczające do uleczenia kryzysu państwa. Żądał pogłębienia zmian drogą nowych wyborów, które miały prowadzić do powstania socjalistyczno-ludowej większości w sejmie i utworzenia rządu socjalistyczno-ludowego. Zakończenie artykułu brzmiało jak groźba czy też szantaż: „Gabinet p. Bartla ma przed sobą dwie drogi: albo uzna podstawowe żądania polityczne i społeczne całej demokracji polskiej, albo też drogi nasze się rozejdą zupełnie, a wtedy próba rządzenia przeciwko klasie robotniczej załamanie się rychło [...]”. Poglądy wyrażone przez Niedziałkowskiego były świadectwem rozczarowania kierunkiem polityki obranym przez zwycięzców zamachu i nie pozostawiały złudzeń co do stanowiska PPS w sejmowej debacie nad projektem rządowym.

Chociaż generalnie to Makowski promował projekt zmian konstytucyjnych, także premier starał się wywierać wpływ na to, by sprawy toczyły się w pożądanym przez obóz pomajowy kierunku, i kontaktów z prasą nie unikał. Pytany 15 czerwca przez dziennikarza „Kuriera Porannego” o zmiany konstytucyjne, nie podał żadnych szczegółów na ich temat, poprzestając na informacji, że dopiero dzień wcześniej zaznajomił z rządowym projektem reformy konstytucji marszałka sejmu. Temu brakowi konkretów towarzyszyła jednak kategoryczna zapowiedź, że w razie nieuchwalenia przez sejm projektu zmian konstytucyjnych gabinet poda się do dymisji<sup>211</sup>. Trudno tego nie uznać za dość jednoznaczną groźbę skierowaną pod adresem parlamentu.

Nie tylko szef rządu twardo artykułował swoje poglądy. Tego samego dnia Zygmunt Marek, prezes Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, poinformował Bartla, że PPS nie sprzeciwia się, by prezydent otrzymał prawo rozwiązywania sejmu, ale odrzuca możliwość przyznania mu prawa do wydawania dekretów oraz zgłaszania weta. Jak wynikało z publicystyki partii, jej działacze uważali, że to ostatnie prawo prowadzi do odebrania parlamentowi władzy prawodawczej, a więc do wszechwładzy rządu<sup>212</sup>. Jeśli chodzi o stanowisko wobec projektu rządowego pozostałych partii, to – nie wchodząc w szczegóły – można powiedzieć, że życzliwie odniosły się

<sup>210</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 371. Trudno tę uwagę uznać za przenikliwą – istotą przewrotu majowego nie były przecież zmiany w konstytucji, lecz przejęcie władzy przez Piłsudskiego i jego obóz.

<sup>211</sup> *Premjer Bartel o zamiarach Rządu*, „Kurier Poranny”, 15 VI 1926, nr 164.

<sup>212</sup> R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 27–28; A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej...*, s. 169.

doń prawica i centrum, negatywnie zaś lewica, co było swego rodzaju paradoksem, biorąc pod uwagę jej pogląd na przewrót majowy.

Z kolejnych działań podejmowanych przez premiera na rzecz przeforsowania rządowego projektu zmian konstytucji trzeba wymienić jego wystąpienie na „herbatce politycznej”, urządzonej przez szefa rządu 21 czerwca 1926 r. dla przedstawicieli klubów sejmowych. Mówiąc o projekcie, Bartel stwierdził, że za zasadnicze uważa w nim sprawy przyznania prezydentowi prawa rozwiązywania sejmu oraz wydawania dekretów z mocą ustawy. Inne kwestie mogły w jego przekonaniu być przedmiotem dyskusji. Uznając udzielenie głowie państwa prawa do wydawania dekretów za „konieczność państwową”, szef rządu wskazał na dwie ważne sfery, które – jak wynikało z kontekstu jego wypowiedzi – miały się stać dziedzinami ustawodawczej działalności prezydenta: uporządkowanie stanu prawnego (szczególnie w zakresie życia gospodarczego) oraz ustalenie kompetencji i odpowiedzialności poszczególnych organów władzy wykonawczej, tego bowiem, jak podkreślił, „nigdy żaden Sejm nie dokona”. Premier wyraził nadzieję, że sejm uzna słuszność przedłożeń rządowych i szybko je załatwi<sup>213</sup>. Swoje oczekiwania co do czasu załatwienia przez parlament kwestii zmian konstytucyjnych Bartel sprecyzował na spotkaniu z dziennikarzami, do którego doszło tego samego dnia – miało się to dokonać do połowy lipca<sup>214</sup>. O terminie tym mówił ponownie 30 czerwca 1926 r. na kolejnym spotkaniu z przedstawicielami prasy, stwierdzając, że rząd „domaga się”, aby sprawa zmian konstytucyjnych była załatwiona do połowy lipca, i dodając przy tym: „Ten apel wystosowałem do pana Marszałka Sejmu i do zgromadzonych przedstawicieli stronnictw”<sup>215</sup>.

Sejmowa debata nad projektem rządowym ruszyła 5 lipca (pierwsze czytanie), przy czym największe opory budziło przyznanie prezydentowi prawa do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, najmniejsze zaś prawo rozwiązywania przez niego parlamentu. W czasie debaty Bartla zaatakował personalnie socjalistyczny poseł Ignacy Daszyński. Ironizował, że premiera nie razi to, iż prawo wydawania dekretów doprowadzi do sytuacji, w której „premier będzie prezydentem parlamentu, a jednocześnie jego wiernych profesorów”<sup>216</sup> (Wesołość i brawa), będzie tym parlamentem – że publiczność nie będzie dopuszczana i że kontrola przy tworzeniu ustaw nie będzie przestrzegana [...]”<sup>217</sup>. Niejako ilustrując powiedzenie, że „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”, dodał, że gdyby przewrót majowy postawił na czele rządu posła Strońskiego i ten przyszedłby do sejmu z takimi projektami zmian konstytucji,

---

<sup>213</sup> *Premier Bartel o zmianie Konstytucji i rozwiązaniu Sejmu*, „Kurier Wileński”, 22 VI 1926, nr 141; *Stosunek rządu do Sejmu*, „Kurier Poranny”, 30 VI 1926, nr 210.

<sup>214</sup> *Rząd pod presją sejmową*, „Kurier Warszawski”, 22 VI 1926, nr 169.

<sup>215</sup> *Stosunek rządu do Sejmu*, „Kurier Poranny”, 31 VI 1926, nr 210.

<sup>216</sup> Oczywiście chodzi o członków rządu. Daszyński nie był zbyt precyzyjny. Kiedy wypowiadał swe słowa, w rządzie Bartla znajdowało się nie 11, lecz 5 profesorów (Broniewski, Makowski, Mikułowski-Pomorski, Sujkowski i Staniewicz).

<sup>217</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 290. posiedzenia Sejmu z dnia 5 lipca 1926 r.”, l. CCXC/29. Innymi słowy, Daszyński twierdził, że prawo dekretoowania doprowadzi do przejścia kompetencji sejmu przez rząd.

Bartel – o ile byłby posłem – huknąłby pięścią w stół, na co premier przytomnie zauważył, że przecież jest posłem<sup>218</sup>. Ostatecznie głosami centrum i prawicy projekt zdecydowano się odesłać do Komisji Konstytucyjnej, co było sukcesem rządu (PPS zgłosiła wniosek o odrzucenie rządowego projektu<sup>219</sup>, ten jednak nie znalazł poparcia większości sejmowej).

Nie będę opisywać szczegółowo dyskusji w parlamencie nad rządowym projektem reformy konstytucji, odsyłając zainteresowanych czytelników do odpowiedniej literatury przedmiotu<sup>220</sup>. Premier starał się przyspieszyć proces legislacyjny – następnego dnia spotkał się z marszałkiem sejmu Ratajem, nalegając, by proponowane przez rząd zmiany konstytucji zostały uchwalone przed 20 lipca. Po tej dacie gabinet chciał bowiem zacząć intensywną pracę, opierając się na pełnomocnictwach prezydenta<sup>221</sup>.

Komisja Konstytucyjna sejmu debatowała nad projektami zmian konstytucyjnych od 6 lipca 1926 r. W trakcie jej prac projekt rządowy został poddany pewnym modyfikacjom. Komisja proponowała m.in., by ograniczyć prawo prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, w czasie gdy izby były rozwiązane, aż do ponownego zebrania się sejmu, do sytuacji „nagłej konieczności państwowej”. Przyjęto również, że zakres rozporządzeń z mocą ustawy, które miały być wydawane przez głowę państwa w trybie ustawodawstwa zwykłego, zostanie określony w odrębnej ustawie<sup>222</sup>. Projektowana ustawa, uszczegóławiająca ogólne uprawnienia prezydenta wprowadzone do znowelizowanej konstytucji, stała się niemal natychmiast przedmiotem sporu. Na trzecim posiedzeniu sejmowej Komisji Konstytucyjnej, 13 lipca 1926 r., Bartel stał się z posłem Władysławem Byrką z PSL „Piast”, który na żądanie ministra Makowskiego, by rozporządzenia obejmowały cały zakres ustawodawstwa z wykluczeniem zmiany ustawy zasadniczej i ewentualnie innych wprowadzonych przez sejm wyłączeń (było to równoznaczne z negatywnym, tj. szerszym wytyczeniem zakresu pełnomocnictw), domagał się, by rząd szczegółowo podał zakres rozporządzeń i określił w ten sposób swój program minimalny (innymi słowy, uściślił zakres pełnomocnictw w sposób pozytywny, czyli węższy). W odpowiedzi Bartel postawił sprawę na ostrzu noża, mówiąc, że dla rządu kwestia pełnomocnictw to „być albo nie być”. Odrzucił możliwość zawężenia prawa do wydawania dekretów, bo oznaczałoby to dla rządu konieczność zwracania się do sejmu z każdą sprawą. „Wcale się

<sup>218</sup> *Ibidem*, t. CCXC/33. Chociaż Stroński reprezentował prawą stronę sejmu (Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe), nie był bezwzględnym przeciwnikiem systemu pomajowego, jak sugerował Daszyński; rządowe zmiany konstytucyjne popierał, a samego Bartla uważał za dobrego patriotę (szczegóły zob. J. Faryś, *Stanisław Stroński. Biografia polityczna do 1939 roku*, Szczecin 1990, s. 132–133).

<sup>219</sup> Trzy dni przed rozpoczęciem debaty w parlamencie „Robotnik” (nr 180) opublikował artykuł pod znanym tytułem *Gabinet nieporozumień i konfuzji*. Pisano w nim, że rządowe projekty zmian konstytucji podkopują istotę parlamentaryzmu i w ogóle godzą w demokrację. Rząd, zdaniem organu PPS, obrał drogę Chjeno-Piasta, ponieważ tak samo jak on godzi w ideę ludowładztwa.

<sup>220</sup> Np. W.T. Kulesza, *Norwela sierpniowa...*, s. 34 i n.

<sup>221</sup> R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 41.

<sup>222</sup> A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu...*, s. 376.



tego nie wstydzę – mówił dalej – że nie wiem z góry, co będzie potrzebne. Nie chcę panów okłamywać. Każdy dzień przynosi nowe problemy”<sup>223</sup>.

Jak widać, w proponowanych przez rząd zmianach legislacyjnych premiera interesowały przede wszystkim dekrety i zakres ich stosowania (którego oczekiwał jak najszybciej); i trudno się dziwić – były one wszak pożądanym przez niego narzędziem pracy rządu. Ostatecznie Komisja zdecydowała się na wariant mieszany: pozytywno-negatywny. Rozporządzenia prezydenta miały obejmować m.in. kwestie zgodności ustaw z ustawą zasadniczą, zreorganizowania administracji państwowej i ujednolicenia prawa, wyłączono z nich natomiast takie zagadnienia, jak zmiana ordynacji wyborczej do sejmiku i senatu oraz podwyższanie podatków<sup>224</sup>. Na popołudniowo-wieczornym posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się 14 lipca, Bartel – jak odnotował minister rolnictwa Raczyński – „pogodził się z ograniczeniem prawa dekretowania”<sup>225</sup>.

Najbardziej znaczącym wkładem premiera w batalię o przeforsowanie zmian konstytucyjnych były jego dwa wystąpienia w parlamencie: 19 lipca w sejmie i 30 lipca 1926 r. w senacie. Występując w sejmie, Bartel uzasadniał żądanie pełnomocnictw różnymi względami, przede wszystkim jednak dotychczasowymi osiągnięciami rządu. Obejmowały one praktycznie wszystkie pola działalności gabinetu. W dziedzinie finansów – mówił szef rządu – w czerwcu osiągnięto równowagę budżetu miesięcznego państwa. Również polska waluta ustabilizowała się – początkowo na poziomie 10 zł, a według aktualnego stanu 9 zł 20 gr. w stosunku do dolara. Zwiększył się zapas dewiz, wzrósł eksport (szczególnie węgla – o 100 proc. w stosunku do maja), obniżyło się bezrobocie. Gospodarka „z łatwością” zniosła pewną podwyżkę taryf kolejowych, dzięki której dochody kolei pozwalały nie tylko na finansowanie wszystkich wydatków eksploatacyjnych, lecz także spłatę pożyczek i inwestycji kolejowych<sup>226</sup>. Rząd podjął energiczną walkę z drożyzną, przy czym szczególny nacisk położono na to, by ceny produktów nie rosły. Uzasadniając wniosek o udzielenie rządowi pełnomocnictw, szef rządu wysunął ponadto argument, że bez reformy konstytucji, stanowiącej rdzeń systemu państwa, jego naprawa nie może być przeprowadzona. Przypomniawszy o projekcie zmian konstytucyjnych przedłożonym sejmowi kilka tygodni wcześniej, wyjaśniając, że wąski charakter proponowanych zmian wynika z realistycznego podejścia rządu, który musi się liczyć z ociąganiem się kół politycznych w kwestii reformy ustawy zasadniczej. Wystąpienie premiera zakończyło przedsta-

<sup>223</sup> W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa...*, s. 46. Zob. też *Komisja uchwaliła zmiany Konstytucji*, „Rzeczpospolita”, 14 VII 1926, nr 190.

<sup>224</sup> Pełny katalog proponowanych przez Komisję zapisów zob. A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu...*, s. 378–379.

<sup>225</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1324.

<sup>226</sup> Hanna Krauze-Jaworska twierdzi, że w exposé wygłoszonym 21 lipca (w istocie dwa dni wcześniej) premier nie miał kolejarzom nic do zaoferowania poza wezwaniem do oszczędności na kolejach, wzroście wydajności pracy i zapowiedzią skrócenia urlopów (*eadem*, *Zarys historii...*, s. 112). Nic podobnego w przemówieniu Bartla nie ma.

wienie planowanych działań i zasad, na których miała się opierać działalność rządu. Wśród tych ostatnich najważniejsze było stwierdzenie, że rząd nie dopuści do żadnych „doktrynerskich” eksperymentów w dziedzinie gospodarczej i społecznej i pod tym względem kierować się będzie wyłącznie dążeniem do powiększenia dobrobytu, podniesienia wydajności pracy i produkcji oraz zmniejszenia drożyzny. Oznajmił też, iż rząd nie pozwoli, by „słuszne prawa” obywateli narodowości niepolskiej doznały uszczerbku, oraz zapowiedział walkę z bezrobociem, korupcją i poświęcenie większej uwagi zaniedbywanej dotąd prowincji. Wśród planowanych działań szef gabinetu wymienił m.in.: demokratyzację ustroju przez wprowadzenie samorządów administracyjnych i gospodarczych (powołanie pochodzących z wyboru izb przemysłowo-handlowych i rolniczych). Dalej zapowiedział zniesienie pozostałości ograniczeń prawnych o charakterze narodowościowym z okresu zaborów – z konkretnych wymienił ograniczenia wobec ludności żydowskiej, odrzuciwszy przy tym antysemityzm gospodarczy jako szkodliwy dla państwa – oraz dbałość o ustabilizowanie budżetu i złotego.

Co się tyczy oświaty, premier zapowiedział organiczne związanie szkolnictwa średniego i powszechnego. Konieczność podniesienia poziomu abiturientów – mówił – zmusza do ustalenia programów nauczania szkół powszechnych i gimnazjów oraz rewizji szkolnictwa zawodowego w stronę nadania mu kierunku bardziej praktycznego<sup>227</sup>.

Maciej Rataj, wytrawny parlamentarzysta, ocenił, że sejmowe wystąpienie Bartła, „bardzo obszerne, poważne – zrobiło dobre wrażenie”<sup>228</sup>.

Sytuacja nie przedstawiała się aż tak różowo, ale istotnie wiele głosów było przychylnych. Na przykład polityczny przeciwnik sanacji, poseł Stanisław Głąbiński (ZLN), dopatrywał się tylko dwóch pominięć: 1) premier nie wspomniał o najrozmaitszych „przesunięciach w armii” i triumfującej w armii polityce; 2) szef gabinetu nie przedstawił opinii rządu o „dążeniach wywrotowych w kraju”<sup>229</sup>. Następnego dnia poseł Izaak Grünbaum (Koło Żydowskie) chwalił z kolei Bartła za to, że jako pierwszy premier „wyrażnie, otwarcie” powiedział, iż antysemityzm ekonomiczny jest szkodliwy dla Polski i z polityką antysemityzmu gospodarczego należy skończyć<sup>230</sup>. Aprobując o wystąpieniu wypowiedział się też poseł Dąbski, chwając „na-leżyty i poważny” sposób potraktowania w nim zagadnienia rolnictwa (podkreślenie wagi wytwórczości rolnej, eksportu płodów rolnych i podniesienie kwestii zwalczania dysproporcji między cenami artykułów przemysłowych i rolnych).

Tego dnia pojawiły się jednak także oceny krytyczne. Chadecki poseł Wacław Bitner kpił z przedstawionej przez premiera sytuacji gospodarczej, mówiąc: „O, jak-

<sup>227</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 25.

<sup>228</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 380.

<sup>229</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 294. posiedzenia Sejmu z dnia 19 lipca 1926 r.”, ł. CCXCIV/29–CCXCIV/33.

<sup>230</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 295. posiedzenia Sejmu z dnia 20 lipca 1926 r.”, ł. CCXCV/28.

że błogosławionych czasów dożyliśmy, jakie to czasy mlekiem i miodem płynące”<sup>231</sup>. Wyraził przy tym opinię, że sytuacja gospodarcza to wynik dobrej koniunktury – i niczego więcej.

Dyskusję nad exposé kontynuowano 21 lipca. Nic dobrego nie znalazł w nim białoruski poseł Bazyli Rogula (Wasil Rahula) – ujmując skrótowo, oznacza ono, że w stosunku do Białorusinów, Ukraińców i Litwinów „jak było, tak będzie”<sup>232</sup>. Sielankowość w przedstawianiu sytuacji gospodarczej kraju zarzucił premierowi kolejny mówca, poseł Herman Lieberman (PPS)<sup>233</sup>. Przesadę w wyliczeniu osiągnięć rządu wytknął premierowi przemawiający po nim poseł Józef Kowalczyk z PSL „Piast”, wskazując na decydujący wpływ strajku angielskich górników na eksport polskiego węgla<sup>234</sup>.

Tego dnia premier podsumował dyskusję nad exposé. W zwięzłym wystąpieniu uznał, że żadne z jego twierdzeń „nie zostało zbite”, najwyżej niektóre zostały wykpione, ale w zamian za to nie dano rządowi rady, jak rzekomo fałszywe lub złe zamierzenia zastąpić innymi<sup>235</sup>.

Niektóre fragmenty wystąpienia Bartla robią wrażenie, jakby były kierowane pod adresem określonych sfer czy środowisk, na których pozyskaniu twórcom przewrotu szczególnie zależało. Już 1 czerwca 1926 r. w „Przeglądzie Gospodarczym”, organie Lewiatana, ukazał się artykuł wstępny Edwarda Rosego pt. *Perspektywy*, w którym wzywano rząd, by zadeklarował, że nie jest zamierzona żadna zmiana ustroju gospodarczego i społecznego, oraz wypowiedział się przeciwko wszelkim próbom „eksperymentów socjalnych”<sup>236</sup>.

Mimo pewnych zbieżności poglądów wyrażonych w exposé z 19 lipca z zapatrywaniami sfer gospodarczych Lewiatan był nim rozczarowany. Oczekiwano, że rząd jako priorytet wysunie sprawę produkcji i opowie się przeciw konsumpcji. Tymczasem wystąpienie premiera – jak oceniano – poszło w kierunku pozyskania szerokich mas ludności, których sposób myślenia ukształtowały demagogiczne programy i hasła „obrońców ludu”<sup>237</sup>.

Z kolei PPS, coraz mocniej zawiedziona gabinetem Bartla – tym, że nie doprowadził on do rozwiązania parlamentu, a w jego skład wchodził m.in. uznawany za „proendeckiego” Kwiatkowski i powiązany z Lewiatanem Klarner – oceniała exposé jako „ogólniki i frazesy”<sup>238</sup>.

Jak wynika ze wspomnień Apolinarego Hartgłasa, fragmenty exposé poświęcone ludności żydowskiej były wynikiem zażartych targów między Bartlem z jednej stro-

<sup>231</sup> *Ibidem*, t. CCXCV/31.

<sup>232</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 296. posiedzenia Sejmu z dnia 21 lipca 1926 r.”, t. CCXCVI/3.

<sup>233</sup> *Ibidem*, t. CCXCVI/22.

<sup>234</sup> *Ibidem*, t. CCXCVI/37.

<sup>235</sup> *Ibidem*, t. CCXCVI/59.

<sup>236</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 879; Z. Landau, *Plan stabilizacyjny...*, s. 19–20; S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 35.

<sup>237</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 953.

<sup>238</sup> A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej...*, s. 162, 167, 187.

ny a Hartglasem, Joszuą Farbsteinem i Eliaszem Kirszbraunem z drugiej. 26 czerwca 1926 r., wobec planowanego wystąpienia szefa rządu w sejmie, spotkali się oni z premierem i zażądali za poparcie w głosowaniu nad wotum zaufania dla rządu<sup>239</sup> złożenia w exposé deklaracji odnośnie do polityki wobec ludności żydowskiej. Bartel chciał zrobić to po wygłoszeniu swej mowy i otrzymaniu wotum zaufania, twierdził bowiem, że deklaracja będzie miała wtedy większe znaczenie, nadto złożona w exposé skłoni żywoły antysemitki do głosowania przeciw rządowi. Ponieważ posłowie żydowscy odrzucili taką możliwość i zdecydowali się zerwać rozmowy, premier, acz wysoce niezadowolony, musiał się ugiąć. Wspólnie zredagowano deklarację, która następnie została powtórzona dosłownie w lipcowym exposé szefa rządu<sup>240</sup>.

Po wygłoszeniu exposé ze strony polityków żydowskich padały komplementy pod adresem premiera i jego wystąpienia. Na przykład poseł Grünbaum w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Naszego Przeglądu”<sup>241</sup> stwierdził, że Bartel jest pierwszym polskim premierem, który tak dobitnie powiedział o konieczności usunięcia ograniczeń ludności żydowskiej i nie uląkł się kategorycznego odżegnania się od antysemityzmu gospodarczego.

Prorządowy „Kurier Poranny” ocenił wystąpienie Bartla jako najlepsze exposé, jakie dotychczas zostało wygłoszone przez polskich premierów, uznawszy – z niewątpliwą przesadą – że po raz pierwszy był w nim słyszalny „głos interesów państwa”<sup>242</sup>.

Najbrutalniej exposé premiera zaatakował chyba Stanisław Cat-Mackiewicz w artykule opublikowanym w redagowanym przez niego wileńskim „Słowie”. Już sam jego tytuł – *Miałeś chamie złoty róg* – był zapowiedzią słownej napaści wykraczającej poza ogólnie przyjęte normy polemiki. W przekonaniu rozjątrzonego publicysty Bartel mógł zrobić z owym „złotym rogiem” (czyli z władzą), co chciał, gdyż społeczeństwo w ewentualnym konflikcie z sejmem stanęłoby po stronie rządu. Zamiast tego premier uderzył w ton pojednawczy wobec sejmu i nie wysunął wobec niego żadnych żądań wynikających z programu, o który chciałby walczyć, nadto zamiast wziąć na siebie odpowiedzialność za rządzenie, zaproponował podzielenie się nią z sejmem. Wszystko to skłaniało publicystę do opinii, że mowa Bartla oznaczała restaurację stosunków sprzed przewrotu majowego (czyli powrót „sejmokracji”). Zdaniem Cata exposé zawierało tylko ogólniki i pięknie brzmiące frazesy, było blade i wygłoszone bez talentu oratorskiego – w galicyjsko-biurokratycznym stylu. Na koniec Mackiewicz zwracał się z pełnym pretensji i zawodu okrzykiem do Piłsudskiego: „Panie Marszałku! Po cóżeś cugle swego wierzchowca dał do trzymania takiemu karłowi”<sup>243</sup>.

W ówczesnej publicystyce nie można znaleźć analogii do tekstu Mackiewicza, który w ataku na Bartla niewątpliwie przekroczył granice dobrego smaku. Takie

<sup>239</sup> W tej kwestii Hartglas się myli: chodziło nie o wotum zaufania dla rządu, lecz o poparcie rządowego projektu zmian konstytucyjnych.

<sup>240</sup> A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch epok*, s. 232–233.

<sup>241</sup> Pos. Grünbaum o exposé premiera Bartla, „Nasz Przegląd”, 20 VII 1926, nr 199.

<sup>242</sup> Szef gabinetu o zadaniach rządu i trudności w ich wykonywaniu, „Kurier Poranny”, 20 VII 1926, nr 199.

<sup>243</sup> „Słowo”, 20 VII 1926, nr 160.

właśnie zdanie wyraził Stanisław Stroński, gdy na łamach wydawanej przez siebie „Warszawianki” uznał artykuł *Miałeś chamię...* za świadectwo braku umiaru i grzeczności autora, który od bezwzględnego popierania rządu Bartła przerzucił się do brutalnego napadania na niego<sup>244</sup>. Niemniej rozbudzone przez „rewolucję majową” nadzieje na szybkie i przełomowe zmiany skutkowały głosami zniecierpliwienia nawet ze strony pism życzliwych rządowi. Na przykład konserwatywny „Czas” 14 lipca 1926 r. opublikował artykuł *O tempo rządzenia*, w którym zarzucał rządowi, że zamiast w piorunującym tempie tworzyć nową rzeczywistość, toczy jedynie podjazdową walkę ze starym porządkiem i nie wyzyskuje danego mu czasu (szczególnie na „sanację gospodarczą”, trwająca obecnie koniunktura ma bowiem charakter przejściowy). Gazeta domagała się od rządu programu, by społeczeństwo mogło wziąć się do pracy, i kończyła wezwaniem: „Dość już strojenia instrumentów. Czas ostatni rozłożyć nuty, wziąć batutę do ręki i zacząć grać uwerturę – wstęp do dzieła, które wykonać trzeba... by – żyć”. Wtórował mu „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Nawiązując do ciągłych konferencji i oświadczeń premiera, gazeta w nr. 157 z 7 sierpnia 1926 r. pisała: „Zaprawdę – powtarzamy to raz jeszcze – lepiej, aby tych konferencji, oświadczeń i zapowiedzi było mniej. Czas nagli, a pracy dużo”<sup>245</sup>.

Powstawała, jak widać, paradoksalna sytuacja: wymienione gazety wzywały „rząd pracy” do... pracy. Rząd Bartła, który działał w cieniu „rewolucji majowej” i po którym spodziewano się – jednak – czegoś w rodzaju „rewolucyjnych konsekwencji”, wzbudzał mieszane uczucia także u niektórych przedstawicieli obozu piłsudczykowski. Na przykład Tadeusz Hołówko w opublikowanym w lipcu 1926 r. artykule pisał temu gabinetowi bardzo dwuznaczne komplementy, zauważając: „Tak nawet gdyby [oddziaływanie wypadków majowych – S.K.] ograniczyć się miało tylko do tego, że otrzymaliśmy rząd Bartła, bardzo przypominający rząd Ponikowskiego, który chociaż grzmi i błyska, nie tylko ulewę, a nawet deszczu nie daje, rząd, który wielu tygodni potrzebuje na bezowocne szukanie nowych wojewodów, rząd, który sądzi, że urokiem imienia niektórych jego ministrów, faktem swej uczciwości i osobistej pracowitości wykrzesze nowy ogień z Moskalewskich, Januszajtisów, Darowskich”<sup>246</sup>. Jakkolwiek słaby jest ten rząd, jest to jednak rząd istotnie uczciwych ludzi [...]

<sup>244</sup> Zob. S. Stroński, *Złoty róg i sieć*, „Warszawianka”, 22 VII 1926, nr 197.

<sup>245</sup> *Kraj oczekuje czynów!*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 7 VIII 1926, nr 215.

<sup>246</sup> Stanisław Moskałewski – wojewoda lubelski, jako nadzwyczajny komisarz oszczędnościowy w rządach Władysława Grabskiego i Aleksandra Skrzyńskiego zyskał złą sławę olbrzymimi redukcjami w administracji państwowej, zwolniony ze stanowiska w październiku 1926 r.; Marian Żegota-Januszajtis – generał dywizji, w styczniu 1919 r. uczestniczył w próbie obalenia rządu Jędrzeja Moraczewskiego, w okresie drugiego rządu Władysława Grabskiego mianowany wojewodą nowogrodzkim, zwolniony z urzędu 24 VIII 1926 r.; Ludwik Darowski – minister pracy i opieki społecznej w drugim gabinecie Witosza i drugim Grabskiego, przed zamachem majowym wojewoda łódzki, po maju 1926 r. przeniesiony na stanowisko wojewody krakowskiego.

<sup>247</sup> T. Hołówko, *O zmianę konstytucji. Uwagi z powodu rządowego projektu wzmocnienia władzy wykonawczej*, Warszawa, b.d.w., s. 11–12.



22 lipca 1926 r. głosami centrum i prawicy sejm przegłosował przyjęcie projektu reformy konstytucji (zawierającego tak ważne dla rządu i jego szefa upoważnienie do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy) oraz ustawy o upoważnieniu prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, która określała zakres rzeczowy tych rozporządzeń<sup>248</sup>. Za taki przebieg głosowania rządowi dostało się od „Robotnika”, który oskarżył go o flirt z prawicą sejmową, pisząc, że to właśnie endeckom i chadekom „P[an] Bartel” zawdzięcza uzyskanie zmian konstytucyjnych<sup>249</sup>. Za pełnomocnictwami głosowało też Koło Żydowskie – pod wrażeniem fragmentu wypowiedzi premiera, uznającej antysemityzm gospodarczy za szkodliwy dla państwa. Poparcie zostało jednak ograniczone wyłącznie do rządu Bartla<sup>250</sup>.

W ocenie Tomasza Smolińskiego przegłosowanie ustawy przez centroprawicową większość wynikało nie tylko z chęci wcielenia w życie postulowanego przez nią programu wzmocnienia władzy wykonawczej kosztem ustawodawczej, lecz także z rachub na rychłe załamanie się rządów Piłsudskiego. Po spodziewanej zmianie władzy silniejsza egzekutywa znalazłaby się w rękach zwycięskiej prawicy<sup>251</sup>.

Przyjętym przez sejm projektem ustawy o zmianie konstytucji zajął się z kolei senat. Występując przedostatniego dnia lipca w wyższej izbie parlamentu, Bartel wychodził z założenia, że nie będzie powtarzał wcześniejszych wywodów sejmowych, które – jak przyjął – senatorowie znali. Żądanie pełnomocnictw uzasadnił wobec senatu potrzebą znacznego uniezależnienia aktów władzy wykonawczej od władzy ustawodawczej, co miało umożliwić „sanację” dotychczasowych stosunków, polegających na rozstrzyganiu spraw państwowych przez konwentykle przywódców partyjnych w sejmie. Dodatkowo wysunął nie mniej ważki argument: fakt, że dotychczasowe powolne tempo prac ustawodawczych nie mogło sprostać tempu życia. Ze spraw szczegółowych zapowiedział usprawnienie administracji państwowej, z której winny być usunięte wszelkie wpływy polityczne.

Znaczną część wystąpienia Bartel poświęcił analizie sytuacji gospodarczej Polski. Stwierdził, że kraj mimo znacznego obszaru, liczby ludności, surowców i produkcji przemysłowej jest „na wewnątrz krajem biedaków, na zewnątrz zaś państwem »zaściankowym«, zajmującym w handlu europejskim 13. miejsce”<sup>252</sup>. Wskazywał na drogi wyjścia z owego „zaścianka”: wyeliminowanie z importu produktów i wyrobów obcych, przechwytyjących znaczną część zysku pośredników, rozbudowę handlu morskiego i portów (Gdynia). Zapowiadał podjęcie działań zmierzających do wykorzystania słabo wyzyskiwanego potencjału gospodarczego Polski przez wydanie

<sup>248</sup> Fakt ten prorządowy „Cyruk Warszawski” (13 VII 1926, nr 9) przedstawił jako osobisty triumf premiera, publikując na pierwszej stronie rysunek satyryczny, przedstawiający Bartla jako uzbrojonego po zęby żołnierza trzymającego w ręku karabin z nadzianą na bagnet „ustawą o pełnomocnictwach”. Podpis: *Bartel zwycięzca*, nawiązywał do tytułu noweli Henryka Sienkiewicza *Bartek zwycięzca*.

<sup>249</sup> *W fałszywej sytuacji*, „Robotnik”, 29 VII 1926, nr 206.

<sup>250</sup> T. Smoliński, *Rządy Józefa Piłsudskiego w latach 1926–1935. Studium prawne*, Poznań 1985, s. 80–81.

<sup>251</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>252</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 43.

przez rząd ustaw normujących sprawy gospodarcze (np. o izbach handlowo-przemysłowych) oraz ocenę życia gospodarczego przez powołane do tego „Komisję badania kosztów własnych i warunków produkcji” oraz „Instytut dla badania koniunktur gospodarczych i rozwoju eksportu”<sup>253</sup>. Uzupełniając swoje wywody sejmowe na temat oświaty, stwierdził, że najważniejsze obecnie jest zapewnienie wszystkim obywatelom nauczania elementarnego i danie każdemu możliwości rozwoju i zdobycia maksimum wiedzy zgodnie z jego zdolnościami.

W komentarzu do wystąpienia szefa rządu senator Michael Ringel (Koło Żydowskie) ogólnie chwalił wystąpienie premiera (m.in. za deklaracje pokojowe oraz docenienie roli handlu) i deklarował zaufanie do jego gabinetu. W jego wystąpieniu nie zabrakło jednak momentów krytycznych: mówca wypomniął premierowi, że mimo jego zapowiedzi niewiele zrobiono w sprawie obniżenia opłat paszportowych. Wyraził też nadzieję na zniesienie jawnego lub tajnego *numerus clausus*<sup>254</sup>.

Tego dnia przemawiał tylko Ringel, główna debata nad wystąpieniem szefa rządu odbyła się następnego dnia; Bartel się jej zresztą przysłuchiwał. Przeważały głosy krytyczne. Senator Stanisław Posner (PPS) negował twierdzenia premiera o zmniejszaniu się drożyzny; jego zdaniem ceny wciąż rosły<sup>255</sup>. Przemawiający po nim senator Juliusz Zdanowski (ZLN) wskazywał, że korzystna sytuacja finansowa nie jest zasługą obecnego, lecz poprzednich rządów; skrytykował też usuwanie z pracy doświadczonych urzędników<sup>256</sup>. Zasług w poprawie sytuacji gospodarczej odmawiał rządowi także senator Antoni Banaszak (NPR), uznawszy, że była ona wynikiem dobrej koniunktury<sup>257</sup>. Przemawiający w imieniu klubów Białoruskiego i Ukraińskiego senator Michał Czerkawski atakował rząd za to, że chociaż istnieje od maja, nie naprawił żadnych krzywd wyrządzonych Białorusinom i Ukraińcom przez ministra [WRiOP – S.K.] Stanisława Grabskiego<sup>258</sup>.

Można przyjąć, że przynajmniej w części senackie exposé było kolażem zmontowanym z materiałów dostarczonych przez poszczególnych ministrów. Cały, jakże efektowny fragment o Polsce jako „zaściankowym” kraju biedaków zajmujących 13. miejsce w europejskim handlu został słowo w słowo zapożyczony z referatu wygłoszonego na posiedzeniu rządu 27 lipca 1926 r. przez ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego. On też stwierdził wtedy, że konieczne jest powołanie komisji i instytutu – w celu poddania zjawisk gospodarczych normalizacji i standaryzacji<sup>259</sup>.

---

<sup>253</sup> *Ibidem*, s. 56–57.

<sup>254</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 135. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej z dnia 30 lipca 1926 r.”, t. CXXXV/53–CXXXV/57.

<sup>255</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne ze 136. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej z dnia 31 lipca 1926 r.”, t. CXXXVI/10. Bartel nie stwierdził wprost, że drożyzna się zmniejsza. Niemniej z podanych przez niego wskaźników cen detalicznych za okres od 10 V do 20 VII 1926 r. wynikało to niedwuznacznie.

<sup>256</sup> *Ibidem*, t. CXXXVI/26–CXXXVI/30.

<sup>257</sup> *Ibidem*, t. CXXXVI/44.

<sup>258</sup> *Ibidem*, t. CXXXVI/64.

<sup>259</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 34: Od 1 VII do 31 VIII 1926 r., Protokół 52. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 27 VII 1926 r., k. 239–246.

Wystąpienie senackie było – przynajmniej w założeniu – kwintesencją Bartłowskiego minimalizmu w zakresie programowym. „Nie przyszedłem do Ciał Ustawodawczych – deklarował już na wstępie exposé szef rządu – z grzmiącym słowem pełnego ideowego programu, dlatego że w wykłady teoretyczne takiego programu nie wierzę, dlatego że społeczeństwo, aparat państwowy i Izby mają przede wszystkim prawo domagać się od rządu konkretnych wskazań co do najbliższych prac w każdej dziedzinie, że uprawnione są do żądania rachunku z naszych dotychczasowych poczynañ”<sup>260</sup>.

Sęk w tym, że społeczeństwo i parlament nie do końca satysfakcjonowała programowo wyznawana przez premiera antyprogramowa filozofia, wyrażająca się w zasadzie, iż „rządzić, znaczy to brać odpowiedzialność nie za doktryny, ale za wypadki i za te właśnie rosnące z dnia na dzień zadania. Wszystko inne jest czczą formułką lub środkiem agitacyjnym”<sup>261</sup>. Chciano wiedzieć, do czego zmierza nowa ekipa, tym bardziej że doszła ona do władzy drogą walk zbrojnych, co rodziło skądinąd zrozumiały maksymalizm oczekiwań. Dlatego też powściągliwe i ogólnikowe deklaracje Bartla uważano za niewystarczające i pozostawiały one zdecydowany niedosyt, zwłaszcza że i Piłsudski nie kwapił się z wyłożeniem własnych zamiarów na przyszłość<sup>262</sup>. Istotę tych zarzutów najlepiej chyba ujął Ignacy Daszyński w broszurze opublikowanej w pierwszą rocznicę przewrotu majowego, pisząc, że „demokracje nowoczesne nie lubią, aby ktoś nimi rządził bez wypowiedzania swoich zamiarów”<sup>263</sup>. Tę istotę demokracji Bartel – jak się wydaje – nie za bardzo rozumiał. Sądził, że jego zadaniem jest „działać”, a nie „mówić”, tymczasem „nowoczesna demokracja” rzeczywiście żąda przede wszystkim przejrzystości w sprawowaniu władzy. A o tej bez wyartykułowania przez rządzących programu na przyszłość nie może być mowy.

Według ocen współczesnych historyków rząd Bartla, co pośrednio wynikało z senackiego exposé premiera, po prostu nie miał sprecyzowanego programu działania<sup>264</sup>. Dotyczyło to także sfery gospodarczej. Zdaniem jednego z najwybitniejszych znawców zagadnień gospodarczych II Rzeczypospolitej, Zbigniewa Landaua, rządy pomajowe nie miały żadnego nowego programu gospodarczego. Przyjmowały klasyczny model gospodarki kapitalistycznej i w związku z tym nie dostrzegały potrzeby programowych wystąpień w dziedzinie gospodarki. Jasno ujął to premier – pisze Landau – w swoim senackim przemówieniu, zastrzegając się, że nie przyszedł do ciał ustawodawczych z „grzmiącym słowem pełnego ideowego programu”<sup>265</sup>. Ogólnie polityka gospodarcza gabinetu Bartla, w tym szczególnie skarbowa, poszła, zdaniem tego badacza, w kierunku kontynuacji polityki gospodarczej jego poprzednika – rządu Skrzyńskiego i ministra skarbu w tamtym gabinecie Zdziechowskiego.

<sup>260</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 36.

<sup>261</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 931.

<sup>262</sup> Z. Nagórski, *Ludzie mego czasu*, Paryż 1964, s. 16.

<sup>263</sup> I. Daszyński, *W pierwszą rocznicę przewrotu majowego...*, s. 55.

<sup>264</sup> M. Grzybowska, *Korygowana demokracja...*, s. 76.

<sup>265</sup> Z. Landau, *Plan stabilizacyjny...*, s. 29.

Było to o tyle zaskakujące, że przed majem Czechowicz ostro ją krytykował za brak pomysłów na sanację skarbu państwa i równoważenie budżetu metodą cięć pensji urzędniczych i deklarował się – jak ujmuje to Landau – jako „przeciwnik polityki wielkiego kapitału i związanych z nim sfer gospodarczych”<sup>266</sup>.

Czytane dzisiaj senackie przemówienie Bartla mocno trąci „propagandą sukcesu” i robi wrażenie, jakby jego celem było zapisanie dobrej sytuacji gospodarczej wyłącznie na konto ekipy pomajowej, choć nie można wykluczyć, że premier nie uprawiał świadomego samochwalstwa, lecz faktycznie wierzył w to, co mówi. W każdym razie jakkolwiek współudział rządów poprzednich w doprowadzeniu do dobrej sytuacji gospodarczej szef rządu bardzo brutalnie odrzucił, stwierdzając: „Niech mi więc nie mówią, że w naszej działalności gospodarczej zbieramy tylko owoce przemysłów poprzednich rządów. Pomyślenia, niestety, dają mało owoców. Rządzić, w moim rozumieniu, znaczy to – realizować”<sup>267</sup>. Jedyne, na co się zdobył, to przyznanie, że strajk górników angielskich ożywił wiele dziedzin polskiej produkcji<sup>268</sup>.

Jakiegokolwiek cele przyświecały szefowi rządu, jego ocena była daleka od obiektywizmu. Na dobrą koniunkturę złożyło się wiele czynników, w istocie od pomajowych rządów niezależnych: działania gabinetu Aleksandra Skrzyńskiego na rzecz zrównoważenia budżetu, zmniejszenie importu, będące następstwem polsko-niemieckiej wojny celnej, i wreszcie zwiększenie eksportu polskiego węgla w wyniku strajku brytyjskich górników<sup>269</sup>. W ocenie współczesnych ekonomistów sytuacja budżetu państwa zaczęła się poprawiać już w styczniu 1926 r. Największy wpływ na to miały zapoczątkowane jeszcze w 1925 r. działania oszczędnościowe, w szczególności zamrożenie podwyżek płac pracowników państwowych z dniem 1 stycznia 1926 r. i datujący się na luty tego roku wzrost produkcji i obrotów, skutkujący większymi wpływami do budżetu<sup>270</sup>. Odwołując się do liczb bezwzględnych, można podać, że skasowanie przez rząd Skrzyńskiego w grudniu 1925 r. ruchomej mnożnej (polegała ona na uzależnieniu wysokości poborów funkcjonariuszy państwowych od wzrostu kosztów utrzymania; w rezultacie budżet tracił, musiał bowiem podnosić płace wraz ze wzrostem kosztów utrzymania) już w styczniu następnego roku zbiło deficyt budżetowy z 53 do 21 mln zł; w kolejnych miesiącach spadał on nadal i w kwietniu 1926 r. wynosił tylko 2 mln zł<sup>271</sup>. Kolejne miesiące przynosiły dalszą poprawę sytuacji budżetowej i ostatecznie budżet na 1926 r. – jako pierwszy budżet po powstaniu

---

<sup>266</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>267</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 36.

<sup>268</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>269</sup> J. Rakowski, *Ideologia gospodarcza...*, s. 117.

<sup>270</sup> E. Lipiński, S. Pszczołkowski, Z. Landau, J. Wiśniewski, *Koniunktura gospodarcza w Polsce 1924–1927*, red. E. Lipiński, Warszawa 1928, s. 39. W istocie płace pracowników państwowych od stycznia do czerwca 1926 r. zostały zmniejszone od 4,5 do 6 proc., w zależności od kategorii (J. Derengowski, *Warunki pracy*, „Statystyka Pracy” 1927, z. 2).

<sup>271</sup> Archiwum PAN/PAU w Krakowie, J.M. Warsz. [J.M. Zdziechowski], „Poważne niedomagania i znamienne osiągnięcia (Życie gospodarcze Polski między wojnami 1919–1939)”, rkps 9187, k. 18–19; M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 35.

II RP – wykazał nadwyżkę; wyniosła ona 53,6 mln zł<sup>272</sup>. Poprzednie rządy nie tylko zatem „myślały”, lecz także „realizowały”, i należało oddać im sprawiedliwość. Na to jednak Bartel jako piłsudczyk, dla którego wraz z przewrotem majowym zaczęła się „nowa era” w dziejach Odrodzonej Polski, nie mógł się zdobyć.

Pisząc o parlamentarnych wystąpieniach Bartla z lipca 1926 r., trzeba zauważyć, że wiele zawartych w nich idei i pomysłów pojawiło się w wydanej w kwietniu 1926 r. w Warszawie broszurze Stefana Starzyńskiego *Program rządu pracy w Polsce*. Nie wiadomo, czy Bartel ją znał, ale pewne zbieżności z wysuniętym przez Starzyńskiego jeszcze przed przewrotem majowym programem a wyłożonymi w sejmie i senacie zamierzeniami Bartla i jego gabinetu są wręcz uderzające. Starzyński wychodził z założenia, że państwo stacza się po równi pochyłej. Ratunkiem miała być praca i dlatego – jak pisał – „rząd pracy do życia powołać musimy” (s. 5).

Rząd ten winien podjąć celową i zorganizowaną pracę, walkę z nadużyciami i łapownictwem (winien z tego względu powołać nadzwyczajną komisję z odpowiednio szerokimi uprawnieniami), zreformować administrację (by zwalczyć chorobę biurokratyzmu), wprowadzić samorząd gospodarczy i powołać izby pracy i izby handlowo-przemysłowe. Wzywał do zajęcia się przez rząd pracy kupiectwem, gdyż kupcy, zamiast pełnić funkcję „pionierów rozwoju stosunków międzynarodowych kraju, stoją na poziomie małomiasteczkowego handlarza”. Rząd winien szukać rynków zbytu na polskie towary, a także zadbać o to, by nie wzrastał eksport nieprzerobionych surowców; wywozić należy produkty przerobione (co daje większy zysk). Jako przykład prymatu eksportu nieprzerobionych produktów podawał sytuację, w której Polska wywozi zboże, a importuje mąkę. Aby zorganizować eksport i handel i postawić go na europejskim poziomie, rząd winien budować elewatory, składy i chłodnie.

Dalej wzywał Starzyński do podniesienia wsi, co stworzy rynek wewnętrzny na produkty przemysłowe przez realizację reformy rolnej, likwidację serwitutów, przyznanie wsi kredytu, scalanie gruntów<sup>273</sup>. Aby zracjonalizować produkcję przemysłową, Starzyński proponował przeprowadzić „ankietę o kosztach produkcji, która wykaże niezbicie, że choroba przemysłu tkwi w znacznym stopniu w złej organizacji i nadmiernych kosztach ogólnych”<sup>274</sup>.

Widząc te zastanawiające analogie, trudno byłoby się jednak zupełnie zgodzić z poglądem Piotra Janusa, że samo pojęcie „rząd pracy”, którym to mianem nazwał swój gabinet, Bartel zaczerpnął z broszury Starzyńskiego<sup>275</sup>. Bo choć wydaje się to możliwe, a nawet całkiem prawdopodobne, brak na to twardych dowodów. Nie należy też zapominać, że zanim Starzyński opublikował swój program, Bartel stał na

<sup>272</sup> K. Ostrowski, *Polityka finansowa Polski przedwrześniowej*, Warszawa 1958, s. 169; M. Łapa, *Moderнизacja państwa...*, s. 45–46.

<sup>273</sup> S. Starzyński, *Program Rządu w Polsce*, Warszawa 1926, s. 8–20.

<sup>274</sup> *Ibidem*, s. 21. Na podobieństwa między poglądami Starzyńskiego z omówionej broszury a exposé Bartla z 19 lipca zwrócił również uwagę Piotr Janus w opracowaniu *W nurcie polskiego etatyzmu. Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926–1932*, Kraków 2009, s. 199 i n.

<sup>275</sup> P. Janus, *W nurcie polskiego etatyzmu...*, s. 199.



czyle Partii Pracy. Równie dobrze ta nazwa mogła zainspirować Bartla do ochrzczania swego rządu mianem „rządu pracy”.

Oczywiście pisząc o koncepcjach Bartla, trzeba też pamiętać, że walka z „partyjnictwem” (czyli dominacją celów partyjnych nad państwowymi) była przede wszystkim programem Marszałka; także wzmocnienie władzy wykonawczej drogą uszczuplenia prerogatyw władzy ustawodawczej przewidzianych w konstytucji marcowej wchodziło w zakres tego programu.

Do projektu przyjętego przez izbę niższą senat wprowadził poprawkę w art. 6, przyznającą mu takie samo jak sejmowi prawo kontrolowania wydanych rozporządzeń, które miały być przedkładane obu izbom i mogły być uchylane albo przez sejm, albo przez senat. W celu przeforsowania tego rozszerzenia marszałek senatu, znając niechęć lewicy sejmowej do izby wyższej, uciekł się do fortelu, jakim było zgłoszenie senackich poprawek nie jako poprawek (tj. dodatkowych zapisów, rozszerzających uprawnienia senatu), lecz jako nowego brzmienia całego art. 6. Trąpczyński liczył, że postawi to sejm w sytuacji przymusowej: musiałby on przyjąć ten artykuł w nowym brzmieniu, gdyż jego odrzucenie oznaczałoby w ogóle odrzucenie wniosku rządu o zmianę ustawy zasadniczej i konflikt z tym ostatnim, czego sejm chciał uniknąć.

Z takiego postawienia sprawy wynikł konflikt Trąpczyńskiego z Ratajem. Ten ostatni uznał, że dopisane uprawnienia senatu stanowią poprawki izby wyższej do projektu art. 6 i 2 sierpnia 1926 r. poddał je – jako takie – pod głosowanie w sejmie. Jak można się było spodziewać, sejm senackie poprawki odrzucił, wobec czego marszałek Rataj stwierdził, że proces legislacyjny został zakończony. Innego zdania był marszałek senatu, który zaraz po głosowaniu powiadomił Rataja, że głosowanie sejmowe uważa za nieformalne, i zapowiedział, że senat nigdy go nie uzna. W odpowiedzi Rataj polecił natychmiast przygotować przegłosowany w sejmie tekst ustawy i przesłać rządowi celem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Protestując przeciwko działaniom marszałka sejmu, Trąpczyński zwrócił się do prezydenta, ten jednak odesłał go do rządu. Bartel i Makowski oświadczyli, że nadesłanego przez sejm tekstu nie mogą kwestionować, niemniej podjęli się roli mediatorów między zwaśnionymi marszałkami. Ich wizyta u Rataja (3 sierpnia) – towarzyszył im też Trąpczyński – nic jednak nie dała, Rataj bowiem odrzucił żądanie marszałka senatu, by ustawę znowu odesłać do izby wyższej, słusznie uznawszy, że nie ma ono podstawy prawnej<sup>276</sup>. Trąpczyński nie dał za wygraną i tego samego dnia skierował do premiera pismo, w którym kwestionował głosowanie sejmowe, i prosił, by rząd nie przedkładał przegłosowanej ustawy prezydentowi do podpisu do czasu podjęcia przez senat decyzji w sprawie zmian konstytucyjnych postanowionych przez sejm. Miała ona zapaść na posiedzeniu zwołanym przez marszałka senatu na 5 sierpnia. Bartel nie poszedł w tym kierunku: w porozumieniu z ministrem Makowskim postanowił odpisać Trąpczyńskiemu, że nie czuje się uprawniony do kwestionowania

---

<sup>276</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 384–387.

nadesłanej przez marszałka sejmu ustawy z 2 sierpnia 1926 r. zmieniającej i uzupełniającej konstytucję, z zaznaczeniem, że została ona uchwalona zgodnie z ustawą zasadniczą (art. 125). 4 sierpnia 1926 r. Rada Ministrów wyraziła zgodę na udzielenie takiej właśnie odpowiedzi marszałkowi senatu i jeszcze tego samego dnia prezydent podpisał ustawę<sup>277</sup>.

Przyjęta przez parlament ustawa zmieniająca konstytucję nie we wszystkim pokrywała się z projektem rządowym przesłanym 17 czerwca przez premiera Bartla. Jednak najważniejsze wnioski rządu zostały przez parlament uchwalone (acz nie bez pewnych modyfikacji, które zresztą nie zmieniły istoty przedłożeń rządowych)<sup>278</sup>. Na mocy ustawy z 2 sierpnia 1926 r. zmieniającej i uzupełniającej Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej z 17 marca 1921 r. (nazwanej „nowelą sierpniową”) prezydent mógł – w razie nagłej konieczności państwowej, gdy sejm i senat były rozwiązane (do czasu zebrania się sejmu i senatu) – wydawać rozporządzenia z mocą ustawy wchodzące w zakres ustawodawstwa państwowego. Z zakresu tego wyłączono m.in. następujące kwestie: zmianę konstytucji oraz ordynacji wyborczych do sejmu i senatu, budżet państwa, nakładanie nowych podatków, ustalanie liczebności armii i zezwalanie na pobór rekruta, zaciąganie przez państwo pożyczek oraz zawieranie umów międzynarodowych, które wymagały aprobaty sejmu. Ustawa upoważniała również głowę państwa do rozwiązania izb na wniosek Rady Ministrów, ale tylko jeden raz z tego samego powodu<sup>279</sup>. Rozporządzenia miały być wydawane na wniosek Rady Ministrów i tracić moc, o ile nie zostałyby zgłoszone w ciągu 14 dni po najbliższym posiedzeniu sejmu.

Tego samego dnia sejm uchwalił też ustawę o upoważnieniu prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Na jej mocy prezydenckie rozporządzenia obejmowały następujący zakres ustawodawstwa: uzgodnienie obowiązujących ustaw z konstytucją, reorganizacja i uproszczenie administracji, uporządkowanie stanu prawnego w państwie, działania w zakresie dotyczącym zabezpieczenia równowagi budżetowej, stabilizacji waluty i naprawy stanu gospodarczego państwa.

W ocenie konstytucjonalistów zakres pełnomocnictw był wprawdzie szeroki, niemniej sejmowi pozostała jeszcze znaczna władza. Pełnomocnictwa prezydenta miały zresztą obowiązywać tylko do zwołania kolejnego sejmu, toteż ich znaczenie w chwili uchwalania wydawało się względne. Dokonane zmiany nie naruszały też systemu parlamentarnego jako takiego<sup>280</sup>.

We wspomnianym już wywiadzie, udzielonym w końcu sierpnia 1926 r. korespondentowi francuskiego pisma „Les Temps”, premier uznał zmiany wprowadzone w konstytucji za „mało znaczące” i nieumniejszające głównych uprawnień sejmu. Wyposażenie rządu w nadzwyczajne pełnomocnictwa nie skazywało parlamentu ani na niemoc, ani na bezczynność. Już wkrótce – mówił dalej Bartel – sejm w peł-

<sup>277</sup> R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 75–76.

<sup>278</sup> W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa...*, s. 41.

<sup>279</sup> A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu...*, s. 119. Tam pełna lista wyłączeń.

<sup>280</sup> R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 111.

ni suwerennie będzie mógł się zająć takimi doniosłymi zagadnieniami, jak budżet, ustawa o samorządzie, zmiana obowiązującego prawa wyborczego itp.<sup>281</sup> Ten minimalizm dokonanych zmian, dodam, nie wziął się znikąd, był następstwem poglądu marszałka Piłsudskiego wyłożonego 17 czerwca 1926 r. w rozmowie z posłami Juliuszem Poniatowskim z PSL „Wyzwolenie” i Bronisławem Ziemięckim z PPS (czyli dzień po podjęciu przez rząd Bartla uchwały w sprawie zmiany konstytucji); Piłsudski stwierdził, że nie widzi potrzeby zmieniania ustawy konstytucyjnej w całości, ponieważ „nastąpi zalew słów w debatach i przedłuży je niepotrzebnie”<sup>282</sup>.

Podobnie jak Bartel zmiany w konstytucji oceniał marszałek Rataj, według którego po ich uchwaleniu „Sejmowi pozostawała tak wielka jeszcze sfera działania, tak duża władza (uchylanie dekretów, votum nieufności), że gdyby był ją chciał i mógł wykorzystywać, pełnomocnictwa byłyby drobnostką”<sup>283</sup>.

Wyrażano opinie, że „nowela sierpniowa” była wyrazem umiaru zwycięzcy walk majowych i jego otoczenia. Zdaniem Krzysztofa Kawalca taka ocena dokonanej w sierpniu 1926 r. nowelizacji konstytucji była nieporozumieniem, „istotą zmian, jakie zaszły po maju, nie była bowiem ewolucja prawa, ale praktyka rządzenia”<sup>284</sup>. Trudno zgodzić się z tym do końca, gdyż „praktyka rządzenia” – przynajmniej w pewnym zakresie – była jednak uzależniona od „ewolucji prawa”. Innymi słowy, starający się przestrzegać legalnych metod sprawowania rządów obóz pomajowy musiał szukać ram prawnych dla swoich działań. Gdyby o wszystkim przesądzała „praktyka rządzenia”, walka o pełnomocnictwa w sejmie nie miałyby sensu – rząd po prostu robiłby swoje, nie oglądając się na parlament.

Uzyskane przez prezydenta uprawnienia do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy zostały w sposób bardzo „produktywny” wykorzystane przez rząd (rządy) Bartla, a potem gabinet Piłsudskiego (w którym Bartel został wicepremierem i na pewien czas kierownikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego). Do końca 1926 r. wydano 41 rozporządzeń, a przez cały 1927 r. aż 214 kolejnych. W ten sposób rząd praktycznie zmajoryzował działalność prawodawczą. W tych samych okresach bowiem parlament uchwalił jedynie odpowiednio 26 i 28 ustaw, przy czym ranga spraw regulowanych przez ustawy sejmowe była coraz mniejsza<sup>285</sup>. Jeszcze większą dysproporcję odnotowano w 1928 r., kiedy to (w pierwszym kwartale) wydano 222 rozporządzenia prezydenckie, którym odpowiadało zaledwie 8 ustaw sejmowych. Dopiero rok 1929 przyniósł odwrócenie tej tendencji, ponieważ na ten rok sejm nie udzielił prezydentowi pełnomocnictw (z tego tytułu sejm mógł się pochwalić wówczas wydaniem 60 ustaw, prezydent nie wydał natomiast żadnego roz-

<sup>281</sup> *Chcemy być niemi, by tem lepiej pracować. Wywiad z premierem Bartlem*, „Kurier Lwowski”, 23 VIII 1926, nr 194.

<sup>282</sup> J. Cisek, *Kalendarium działalności Józefa Piłsudskiego. Uzupełnienia do „Kroniki życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935”*, Nowy Jork 1992, s. 237.

<sup>283</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 381.

<sup>284</sup> K. Kawalec, *Spory o kształt ustroju...*, s. 123.

<sup>285</sup> T. Smoliński, *Rządy Józefa Piłsudskiego...*, s. 104–105.

porządzenia). Zahamowanie prawodawczej działalności prezydenta miało zresztą drugorzędne znaczenie, albowiem najistotniejsze dla obozu rządzącego kwestie uregulowały dekrety wydane przed 1929 r.<sup>286</sup>

W ocenie badaczy problemu masowo wydawane rozporządzenia prezydenckie z jednej strony umacniały rządy obozu Józefa Piłsudskiego w Polsce, demontując system rządów parlamentarnych, z drugiej jednak przyczyniły się w znacznym stopniu do okrzepnięcia młodego państwa polskiego<sup>287</sup>.

**Wobec parlamentu i parlamentaryzmu.** 19 czerwca 1926 r. marszałek sejmu Rataj zwrócił się z listem do premiera, by rząd powściągnął „brutalne napaści” na sejm. Wyjaśniał przy tym, że chodzi mu nie o powściągnięcie choćby najostrzejszej krytyki ze strony opinii publicznej, lecz o ataki „mające niewątpliwie charakter obraźliwych napaści na instytucję państwową”<sup>288</sup>.

W prowadzonych przez siebie zapiskach Rataj wyjaśnił, że motywem napisania listu do premiera w sprawie stosunku władzy wykonawczej do ustawodawczej były ataki prasy prorządowej (tzw. czerwonej – od koloru winiet i tytułów, tj. „Kuriera Porannego” itp.), które „urągały sejmowi w sposób uliczny, zarzucając tchórzostwo, przywiązanie do diet itd. Panowało w sejmie przekonanie, że [ataki te – S.K.] inspirowuje rząd (koła Piłsudskiego!). Równocześnie Bartel jawnie i poufnie domagał się odroczenia wyborów i prosił mnie o pomoc w tym kierunku. Stąd mój list [...]”<sup>289</sup>.

Do problemu podniesionego przez Rataja Bartel ustosunkował się 21 czerwca 1926 r. na konferencji prasowej, na której przedstawił zarys programu rządu. Zaczął od odczytania listu marszałka sejmu, z którego treścią się zgodził, stwierdzając, że ataki niektórych organów prasowych skierowane przeciwko sejmowi przekraczają granice dozwolonej krytyki i godzą w powagę sejmu jako instytucji państwowej. „Uchyłam jednocześnie z oburzeniem wszelkie przypuszczenia – mówił dalej premier – jakoby rząd wpływał na prasę w kierunku niesłusznego podważania powagi sejmu. Przeciwnie, apeluję do prasy, aby krytykując, chociażby najostrzej i najbezwzględniej wytykając błędy, jednocześnie umiała uwzględnić w pełni samą powagę instytucji państwowej, którą uważam za konieczną, a przy odpowiednich warunkach za bardzo pożyteczną dla państwa i państwowotwórczą”<sup>290</sup>. Dodał przy tym, że on sam sejmowi ani nie pomija, ani nie poniża, odwrotnie, rząd przypisuje mu duże znaczenie, i aby to zmanifestować, premier nie złożył mandatu poselskiego<sup>291</sup>.

<sup>286</sup> *Ibidem*, s. 124; R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 180 i n. (tam szczególnie charakterystyka zakresu rzeczowego i skali wydanych rozporządzeń).

<sup>287</sup> R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 195.

<sup>288</sup> *Rząd a Sejm*, „Kurier Poranny”, 30 VI 1926, nr 210.

<sup>289</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 371.

<sup>290</sup> *Stosunek rządu do Sejmu*, „Kurier Poranny”, 30 VI 1926, nr 210. Zob. też *Opinie premiera*, „Czas”, 24 VI 1926, nr 141.

<sup>291</sup> *Premier Bartel o zmianie Konstytucji i rozwiązaniu Sejmu*, „Kurier Wileński”, 22 VI 1926, nr 141. We wspomnianej już broszurze *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce z 1929 r.* Bartel przypomniał, że po objęciu władzy publicznie i jasno określił swój stosunek do parlamentaryzmu w mowach sejmowych.

Następnie Bartel określił się jako zwolennik parlamentarnego ustroju państwa, gdyż – jak stwierdził – nie zna lepszego systemu. Zaznaczył jednak, że dotychczasowa forma parlamentaryzmu nie wyszła Polsce na zdrowie, doprowadziła bowiem do tego, że aparat państwowy bardziej służył interesom partii politycznych aniżeli „sprawie publicznej”<sup>292</sup>.

Dalsze wywody nie miały bezpośredniego związku z listem Rataja. Bartel powiedział, że rząd zdecydował o odłożeniu wyborów, albowiem byłyby one nowym wstrząsem, który uniemożliwiłby rządowi spokojną pracę, szczególnie w dziedzinie gospodarczej. Następnie wyjaśniał, że rząd nie wnosi projektu zmiany ordynacji wyborczej, gdyż „nie chce wywoływać namiętnych walk, ale nie będzie się opierał rozsądnej inicjatywie z łona sejmu”<sup>293</sup>. W opinii Rataja wystąpienie premiera było jasne, szczerze i lojalne i wywarło doskonałe wrażenie<sup>294</sup>.

O wadze, jaką premier przywiązywał do stosunków z parlamentem, świadczy wydany 6 lipca 1926 r. przez Bartla okólnik, w którym przypominał uchwały Rady Ministrów z 2 września 1925 r. i 26 stycznia 1926 r., dotyczące obecności członków rządu na posiedzeniach plenarnych sejmu i senatu. Premier podkreślił, że w posiedzeniach winni uczestniczyć ministrowie, względnie ich upoważnieni zastępcy, a ich obecność jest obowiązkowa, jeśli omawiane są sprawy danego resortu. Jedynie w drodze wyjątku zastępować ich mogli delegaci, zawsze wyposażeni w odpowiednie pełnomocnictwa. Nie dość na tym. Szef rządu zobowiązał do uczestnictwa w posiedzeniach plenarnych także przedstawicieli wybranych przez siebie ministerstw, którzy winni brać w nich udział niezależnie od tego, czy omawiano wtedy sprawy i ich resortów<sup>295</sup>.

Powaga i szczerłość (doceniona przez Rataja), z jaką Bartel przy wszystkich możliwych zastrzeżeniach traktował parlament, niezbyt korespondowały z zamiarami, jakie wobec sejmu żywił Piłsudski. Marszałek wyłożył je bez ogródek 24 czerwca 1926 r. w rozmowie z włoskim posłem w Polsce Giovannim Majonim. Nazwał wówczas sejm „rakiem toczącym Polskę” i oskarżył o prowadzenie niekończących

---

wych. Nie negując istoty parlamentaryzmu, krytycznie odnosił się do „nałogów sejmowych”, oznajmiając, że zamiast demokracji w Polsce panowała swego rodzaju oligarchia. Mimo to postanowił nie składać mandatu poselskiego, co miało stanowić dowód, iż zasadniczo jest zwolennikiem ustroju parlamentarnego; a w każdym razie – jak pisał – „do czasu, gdy mi ktoś wskaże inny, lepszy i pewniejszy ustrój państwowy. Powiadam »ktoś wskaże« – gdyż sam dotąd, dla naszych stosunków, wymyśleć go nie potrafiłem” (K. Bartel, *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej...*, s. 5). Według relacji w „Czasie” (*Opinie premiera*, 24 VI 1926, nr 141) premier określił się jako zwolennik systemu parlamentarnego i dodał, że nie chciałby, aby ataki prasowe przypisywano rządowi.

<sup>292</sup> *Rząd przed sesją sejmową*, „Kurier Warszawski”, 22 VI 1926, nr 169.

<sup>293</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 372. Trudno jednoznacznie powiedzieć, co przez to rozumiał, ale 12 VI 1926 r. na śniadaniu u Rataja z udziałem Dębskiego, Niedziałkowskiego i Chacińskiego Bartel, jak zanotował Rataj, „siedział na zmianę ordynacji wyborczej w kierunku bardzo „reakcyjnym” (*ibidem*, s. 370). O tym, co mogło to oznaczać, można wnioskować z zamieszczonego dalej opisu akcji wyborczej obozu rządowego przed wyborami w 1928 r.

<sup>294</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 372.

<sup>295</sup> Z. Zaporowski, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 68.



się rozmów, które na lata blokują podejmowanie decyzji w najpilniejszych kwestiach, oraz zapowiedział, że zamierza najpierw „uśpić” sejm, a potem sprowadzić go do właściwej jego roli, tj. przyjmowania lub odrzucania projektów ustaw („podnoszenia i opuszczania ręki”)<sup>296</sup>. Zdecydowanie łagodniej swoje zapatrywania na działalność sejmu przedstawił Piłsudski w rozmowie z Władysławem Baranowskim 26 sierpnia 1926 r. w Druskiennikach. Stwierdził wówczas: „Okazuję dobrą wolę zachowania jeszcze tego, co nazywa się parlamentaryzmem i jest podstawą demokracji, dla której w Polsce i przy rządzeniu nawet bezwzględny jest zawsze miejsce. Daję tego dowody, zatrzymując gwałtem Bartla, którego kolor i charakter znacie, a któremu spieszo usunąć się od pracy z powodu jego wiecznie bolących nerek. Lecz jestem zdecydowany na ostateczną rozgrywkę i w formach brutalnych, gdyby chciało wznowić dawne obyczaje”<sup>297</sup>. Bartel – w oczach Marszałka – był zatem swego rodzaju obrońcą systemu parlamentarnego i jego „zatrzymanie” było demonstracją „dobrej woli” zwyczajcy przewrotu majowego w odniesieniu do parlamentu. Przytoczona opinia Piłsudskiego mocno wspiera pogląd Zbigniewa Zaporowskiego, który wbrew utartym w historiografii poglądom przypisującym Marszałkowi niechęć do parlamentaryzmu jako takiego utrzymuje, że Piłsudski nie odrzucał systemu parlamentarnego. Chciał jednak zmiany dotychczasowego sposobu jego funkcjonowania w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej, klarownego podziału kompetencji władzy ustawodawczej i wykonawczej (na zasadzie „sejm sędzi – rząd rządzi”) oraz bezwzględnego wykluczenia sytuacji, gdy parlament ingeruje w rządzenie krajem<sup>298</sup>.

Jak pamiętamy, w wywiadzie udzielonym 21 maja 1926 r. gazecie „New York Times” Bartel przewidywał, że po wyborze nowego prezydenta i uchwaleniu przez parlament zmiany konstytucji, nadającej prezydentowi prawo rozwiązywania Zgromadzenia Narodowego, „ten Parlament, który poświęcił potrzeby narodu na ołtarzu polityki, będzie usunięty”, a kilka miesięcy później zostaną przeprowadzone wybory powszechne. Potem jednak stopniowo zmieniał zdanie i kwestię „usunięcia” potępianego jeszcze niedawno sejmu zaczął odsuwać w czasie.

Przyjmowanym 11 czerwca 1926 r. na audyencji posłom PSL „Wyzwolenie” Józefowi Putkowi i Zygmuntowi Nowickiemu powiedział, że rząd nie bierze pod uwagę rozpisania nowych wyborów wcześniej niż za sześć miesięcy<sup>299</sup>. Jeszcze dalej poszedł w rozmowie, którą następnego dnia odbył z Ratajem. Stwierdził wówczas, że „rząd nie pójdzie na natychmiastowe rozwiązanie sejmu, czego domagała się lewica, bo wybory dałyby w tych warunkach radykalną hołotę. Trzeba przeciągnąć sejm do marca–kwietnia 1927 r., aż się kraj uspokoi”<sup>300</sup>. O zamiarze odłożenia wyborów szef rządu mówił też publicznie, podając oczywiście inną niż w poufnej rozmowie z marszałkiem sejmu motywację. W wywiadzie udzielonym 15 czerwca 1926 r. „Kurierowi

<sup>296</sup> J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy...*, s. 142.

<sup>297</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990, s. 116.

<sup>298</sup> Z. Zaporowski, *Parlamentaryzm Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Humanistyczny” 2002, nr 5, s. 94.

<sup>299</sup> *Wybory za sześć miesięcy*, „Nowy Kurier Polski”, 12 VI 1926, nr 129.

<sup>300</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 370.

Porannemu” Bartel oświadczył, że wybory mogą się odbyć najwcześniej za pół roku, ponieważ wprowadziłyby kraj „w stan gorączki”, a państwo potrzebuje kilku miesięcy odpoczynku „choćby dla wzmocnienia gospodarczego”. Zaznaczył przy tym: „nie jestem autokratą, rząd nie dąży do dyktatury, jak się tam alarmuje w pewnych organach prasy, i nie chce łamać parlamentaryzmu w Polsce. Rząd pragnąłby tylko mieć kilka miesięcy wolnego od sejmu czasu na wyprowadzenie państwa z powikłanej sytuacji administracyjnej i gospodarczej”<sup>301</sup>.

Widoczna zmiana w nastawieniu Bartla była niewątpliwie odbiciem nastawienia Piłsudskiego. W czasie spotkania 17 czerwca 1926 r. z posłami Maciejem Ziemięckim i Juliuszem Poniatowskim Marszałek wypowiedział się przeciwko „rewolucyjnym” rozwiązaniom w kwestii terminu nowych wyborów<sup>302</sup>. Jak wynika z zapisków Świtalskiego z tego samego dnia, Marszałek myślał o przesunięciu głosowania na następny rok. Czas był mu potrzebny na przygotowanie się do wyborów, które miały wyłonić „lepszy” sejm. Zakładane przez Piłsudskiego do tego momentu działania obejmowały m.in. dyskredytowanie dotychczasowego sejmu i jego przywódców w opinii publicznej przez pozbawienie go pracy („Ten Sejm niech gnije. Niech ma jak najmniej do roboty”)<sup>303</sup>.

To, czemu służy odwołanie wyborów, trafnie – choć raczej w odniesieniu do Piłsudskiego aniżeli Bartla – odczytał opozycyjny „Robotnik”, zarzucając gabinetowi Bartla w artykule opublikowanym 20 czerwca 1926 r., że zamiast pozwolić wybrać nowy sejm, który pracowałby z pożytkiem dla kraju, zmierza on do zrobienia z obecnego sejmu „chochoła” – by go w oczach kraju „sponiewierać”<sup>304</sup>.

Wątpliwe, by Bartel, konserwując istnienie dotychczasowego sejmu, miał wobec niego tak makiaweliczne zamiary. Decydowało co innego: obawa, by nowy sejm, wybrany na fali wywołanego przez „rewolucję majową” lewicowego radykalizmu, nie okazał się gorszy niż stary. Wyrażnie motyw ten wskazał Bartel 12 czerwca 1926 r. we wspomnianej rozmowie z marszałkiem sejmu Ratajem.

Kogo miał na myśli? Napomknięcie o lewicy sugeruje, że chodziło właśnie o nią. To przecież PPS i „Wyzwolenie”, jak słusznie zauważył Kazimierz Świtalski, po klęsce ugrupowań wchodzących w skład rządu Witosy liczyły na to, że „mogą walczyć wygrać natychmiastowe wybory”<sup>305</sup>. Zastanawiające, że niemal w tym samym czasie Piłsudski obawiał się wyborczego zwycięstwa prawicy. Pod datą 17 czerwca 1926 r. Świtalski odnotował opinię Marszałka, że stronnictwa prawicowe nie przegrają „dziś” wyborów, gdyż mają oparcie w urzędach i administracji państwowej, które znajdują się pod ich wpływem<sup>306</sup>. Pojęcie „radykalna hołota” użyte przez Bartla należałoby zatem być może rozumieć szerzej – jako skrajne ugrupowania po lewej i prawej stronie sceny politycznej.

<sup>301</sup> *Premjer Bartel o zamiarach Rządu*, „Kurier Poranny”, 15 VI 1926, nr 164.

<sup>302</sup> J. Cisek, *Kalendarium...*, s. 237.

<sup>303</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 199.

<sup>304</sup> *O właściwym kierunku*, „Robotnik”, 20 VI 1926, nr 168.

<sup>305</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 197.

<sup>306</sup> *Ibidem*, s. 199.

Wracając do świadectwa Rataja, należy wspomnieć, że zawiera ono także informację o śniadaniu (również 12 czerwca 1926 r.), w którym oprócz marszałka sejmu uczestniczyli Mieczysław Niedziałkowski, Jan Dębski i Józef Chaciński. Bartel groził wówczas aresztowaniem „rozmaitych Bryłów”<sup>307</sup> (czyli, używając nomenklatury premiera – „radykalnej hołoty”)<sup>308</sup>.

21 czerwca 1926 r. Bartel oficjalnie rozwił nadzieje lewicy na rozwiązanie sejmu: zaprosiwszy do siebie przedstawicieli klubów sejmowych, oznajmił im, że w razie rozwiązania sejmu rząd nie podejmuje się kierowania państwem, jego rozwiązanie przewiduje dopiero jesienią, potrzebne mu jest kilka miesięcy na uporządkowanie stosunków w państwie, nie chce też narażać społeczeństwa na długotrwałą walkę wyborczą po wstrząsie majowym<sup>309</sup>. Rozczarowanie PPS wywołane nierealizowaniem lewicowego programu przez rząd Bartla dowcipnie oddawał wierszyk pt. *Refleksja*, zamieszczony w „Cyruliku Warszawskim” z 17 lipca 1926 r. (nr 7):

„Socjalista trąbił Martel,  
I w tym przyszło mu do głowy:  
Miał być lewicowy kartel  
A jest Bartel prawicowy”.

Oczywiście odnosiło się to do całej polityki rządowej, nie tylko jej parlamentarnego aspektu.

Jak układały się praktyczne stosunki rządu z parlamentem? Opozycja sejmowa nie pozostawiła działań rządu w sferze polityki kadrowej, które uważała za rugi o charakterze politycznym, bez reakcji. 9 czerwca 1926 r. senator Aleksander Adelman i koledzy z Klubu Chrześcijańskiej Demokracji zwrócili się do premiera z interpelacją poświęconą tej sprawie. Pisali w niej o licznych przypadkach usuwania urzędników w sile wieku, od lat bez zarzutu pełniących służbę, których z uwagi na podejrzenia, iż sprzyjają „pewnemu stronnictwu” (aluzja do ZLN), usuwa się, by zrobić miejsce nowym ludziom, nieobeznanym ze służbą państwową, i pytali szefa rządu, czy podziela pogląd, że przekonania polityczne urzędnika nie mogą być przyczyną usunięcia go ze służby<sup>310</sup>. Bartel złożył wyjaśnienia 7 lipca. Oświadczył, że nie może udzielić merytorycznej odpowiedzi, ponieważ autorzy interpelacji nie wymienili imiennie zwolnionych urzędników. Jednocześnie wyjaśniał, że nie podziela w pełni poglądu, iż przekonania polityczne nie mogą być powodem zwolnienia urzędnika ze służby. „Granica słuszności tego zapatrywania – pisał – jest

<sup>307</sup> Jan Bryl, jeden z przywódców radykalnego, lewicowego Stronnictwa Chłopskiego.

<sup>308</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 370.

<sup>309</sup> A. Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej...*, s. 167.

<sup>310</sup> 1926.06.09, Warszawa. Interpelacja senatora A. Adelmiana z Klubu Chrześcijańskiej Demokracji do Prezesa Rady Ministrów K. Bartla w sprawie usuwania urzędników z wyższych stanowisk [w:] Z. Cieślowski, *Zamach stanu. Materiały źródłowe do przewrotu majowego*, Warszawa 2002, s. 310.

bezwzględna lojalność urzędnika wobec państwa”<sup>311</sup>. Interpelanci szybko naprawili wytknięte przez szefa rządu zaniechanie i 26 lipca za pośrednictwem marszałka senatu przesłali żądane dane, wskazując, że nazwiska zwolnionych publikowane są w „Monitorze Polskim” po 15 maja 1926 r., i wymieniając niektóre z nich, np. podsekretarzy stanu Karola Olpińskiego, Mieczysława Rybczyńskiego i Władysława Studzińskiego. Na uzupełnioną interpelację Bartel nie dał odpowiedzi w terminie przewidzianym przez konstytucję. Wybiegając nieco naprzód, warto dodać, że autorzy zapytania do rządu nie dali za wygraną i 15 grudnia 1926 r. po raz kolejny zwrócili się o wyjaśnienia w sprawie zwolnień w urzędach państwowych do szefa gabinetu. Był nim wówczas Józef Piłsudski, który z powodu otwarcia nowej sesji sejm uznał w imieniu rządu wszystkie interpelacje wniesione wcześniej za niebyte<sup>312</sup>.

25 czerwca 1926 r. sejm głosował nad wyborem swego marszałka. W ostatnim, trzecim z kolei głosowaniu sprawujący dotychczas tę funkcję Rataj otrzymał 176 głosów, a jego prawicowy konkurent Stanisław Głabiński 128. Rataj uznał udzielone mu poparcie za zbyt małe i postanowił wyboru nie przyjmować. Jego zwolennicy i przyjaciele sejmowi nie chcieli się na to zgodzić i przypuścili na niego – jak wspominał – „szturm” w mieszkaniu, namawiając do zmiany decyzji. Znalazł się wśród nich również premier Bartel, który w imieniu rządu nalegał na przyjęcie wyboru. Ostatecznie Rataj, acz nie bez ociągania, zmienił zdanie<sup>313</sup>.

Ostatniego dnia czerwca 1926 r. doszło do konfliktu między Bartlem a marszałkiem senatu Trąmpczyńskim na tle nieuchwalenia przez senat w odpowiednim czasie prowizorium budżetowego na trzeci kwartał 1926 r. Tego właśnie dnia senat debatował nad prowizorium (sejm uchwalił je 25 czerwca), i to w obecności całego gabinetu z jego szefem, żywo zainteresowanym zakończeniem prac budżetowych, na czele. Oczekiwany przez rząd finał nie nastąpił: kwadrans po ósmej wieczorem, chociaż do głosu zgłosiło się jeszcze kilku senatorów, Trąmpczyński przerwał obrady i zapowiedział, że wznowi je następnego dnia. Zdaniem Rataja Trąmpczyński chciał w ten sposób pokazać gabinetowi znaczenie senatu<sup>314</sup>. Po zamknięciu obrad Bartel „dość ostro” zapytał marszałka, dlaczego nie zakończono prac nad prowizorium. Trąmpczyński oznajmił, że nie wiedział, iż premierowi tak bardzo zależało na jego uchwaleniu. Dalszy ciąg rozmowy miał przebieg następujący: „Trąmpczyński: No, przecież nieraz obywałeś się stanem »*ex lex*«<sup>315</sup>. Nic się nadzwyczajnego nie stało. Premier Bartel: Za rządy poprzednie nie odpowiadam. Ja chcę iść drogą legalną. Tymczasem na jutro nie mam załatwionej ustawy i będę musiał wstrzymać

<sup>311</sup> 1926.07.07, Warszawa. Odpowiedź premiera K. Bartla na interpelację senatora A. Adelman z dnia 9 czerwca 1926 r. [w:] *ibidem*, s. 364.

<sup>312</sup> *Ibidem*.

<sup>313</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 375; M. Śliwa, *Ludowcy i socjaliści...*, s. 105.

<sup>314</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 376; zob. też Z. Kaczmarek, *Wojciech Trąmpczyński*, Poznań 1993, s. 170.

<sup>315</sup> Tu: poza prawem (łac.).

wypłatę pensji. Marszałek Trąpczyński: Niech pan tymczasem przygotuje... Premier Bartel: Ja na takie załatwienie sprawy nie idę<sup>316</sup>.

Premier przedstawił sprawę dziennikarzom następnego dnia, przypominając, że 25 czerwca sejm w trzecim czytaniu uchwalił prowizorium budżetowe, konstytucyjnym obowiązkiem senatu było zaś uchwalenie prowizorium przed 1 lipca. Senat z obowiązku tego się jednak nie wywiązał. „Mimo to – zakończył szef rządu – rząd nie wstrzyma normalnego biegu maszyny państwowej”<sup>317</sup>. Sytuacja została rozładowana jeszcze tego samego dnia w południe, kiedy to senat przyjął prowizorium budżetowe w brzmieniu sejmowym.

Całe zajście z wyraźnym niesmakiem ocenił Rataj, stwierdzając w prowadzonych przez siebie zapiskach, że Trąpczyński „nic nie »pokazał«, bo rząd pensje wypłacił, pozostało tylko niechlujne *ex lex* na parę godzin”<sup>318</sup>.

**Polityka gospodarcza.** We względnie krótkim okresie istnienia drugiego gabinetu Bartla sprawy gospodarcze nie zajmowały aż tak dużo miejsca w działalności bohatera książki jak w okresie późniejszym. Czas ten zdominowały inne kwestie, ze sprawą rewizji konstytucji na czele.

Jeśli chodzi o politykę zbożową, która w przyszłości stanie się oczkiem w głowie Bartla, to jej zasady określił premier w lipcowych wystąpieniach w sejmie i w senacie. W przemówieniu sejmowym z 19 lipca zapowiedział – wobec zbliżających się żniw – udzielenie firmom kredytów na sfinansowanie eksportu zboża. Aby ułatwić organizację eksportu, rząd – informował premier – podjął pertraktacje z finansistami zagranicznymi w sprawie budowy elewatorów zbożowych<sup>319</sup>. W wystąpieniu senackim Bartel oceniał, że wobec znacznych zapasów zboża z poprzedniego roku i pomyślnych zbiorów w 1926 r. eksport poważnej ilości ziemiopłodów jest koniecznością<sup>320</sup>. Jak widać, głównym zmartwieniem szefa rządu było to, jak wyeksportować zboże za granicę, a o budowie elewatorów myślał również wyłącznie w kontekście planów wzmożenia wywozu ziarna (jednoznacznie świadczyło o tym nazwanie elewatorów „urządzeniami eksportowymi”). Niewątpliwie temu celowi służyło zniesienie przez Komitet Ekonomiczny Ministrów 19 lipca 1926 r. cła wywozowego na pszenicę od 1 sierpnia tego roku<sup>321</sup>.

Nie wszyscy, na co warto zwrócić uwagę, postrzegali elewatory jako instrument polityki eksportowej. W „Przemyśle i Handlu” z 24 lipca 1926 r. (nr 30) ukazał się artykuł Stefana Królikowskiego *Elewatory zbożowe*, który rzecz traktował inaczej. Autor wzywał w nim rząd do budowy elewatorów, ale z jego wywodów wynikało, że widzi je raczej jako instrument polityki wewnętrznej. W jego koncepcji elewatory

<sup>316</sup> *Konflikt między rządem a Senatem*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 3 VII 1926, nr 180.

<sup>317</sup> *Ibidem*.

<sup>318</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 376.

<sup>319</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 9.

<sup>320</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>321</sup> *Zniesienie cła wywozowego od pszenicy*, „Kurier Lwowski”, 19 VII 1926, nr 164.



miały bowiem służyć utrzymaniu cen zboża w równowadze przez stworzenie możliwości rzucania na rynek zmagazynowanego ziarna w okresie nadmiernego wzrostu jego cen na przednówku (kiedy zboża było mało) i skupowaniu go w okresie depresji cen, spowodowanej wyprzedażą zboża zaraz po zbiorach. W późniejszym okresie Bartel – świadomie lub nie – przyjmie analogiczny punkt widzenia.

Mimo tak jednoznacznie proeksportowej orientacji Bartla opinia rządu w tej sprawie nie była jednolita, o czym świadczy wystąpienie ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Młodzianowskiego na posiedzeniu Rady Ministrów 27 lipca 1926 r. Młodzianowski nie miał nic przeciwko eksportowi większej ilości pszenicy jako artykułu luksusowego, opowiedział się jednak za ograniczeniem wywozu żyta celem zabezpieczenia potrzeb ludności (ograniczenie wywozu żyta miało też ustabilizować jego ceny). Minister uznał stosowany przemiał za niskoprocentowy, a wypiek za nieracjonalny, i postulował przeciwdziałanie marnowaniu w ten sposób zboża za pomocą odpowiednich przepisów. Ponadto opowiedział się za tworzeniem rezerw zbożowych w większych skupiskach ludzkich (Warszawa, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie), a także budową „racjonalnych” piekarni mechanicznych<sup>322</sup>. Minister rolnictwa Raczyński wolał czekać na rozwój sytuacji i dopiero w wypadku faktycznego braku zboża opowiadał się za wprowadzeniem zakazu jego wywozu<sup>323</sup>. Ostatecznie w czasie posiedzenia KEM 26 sierpnia 1926 r. różnice zdań w łonie gabinetu (za ograniczeniem wywozu był Kwiatkowski, przeciw Klarner) przeciął szef rządu, wypowiadając się kategorycznie przeciw zakazowi wywozu zboża, co uzasadnił tym, że rząd zawsze głosił hasła wolnego handlu i nie może teraz wracać do praktyk gabinetu Grabskiego<sup>324</sup>. Pod wpływem wystąpienia premiera KEM uchwalił, by nie wprowadzać zakazu eksportu żyta, co oznaczało odrzucenie wniosków ministra Młodzianowskiego<sup>325</sup>.

Jak już pisałem, parlamentarne wystąpienia premiera sugerowały jednoznacznie, że jedyny problem w odniesieniu do zboża polega na wyeksportowaniu jego nadwyżek za granicę. Zapewne tym większe zaskoczenie stanowił fakt, że w sierpniu ceny zboża podskoczyły z 26 zł 50 gr. do 35 zł za kwintal<sup>326</sup>. Tłumaczono to przede wszystkim oczekiwaniem rolników na wyższą cenę oraz brakiem zapotrzebowania producentów zboża na gotówkę związaną z prolongowaniem płatności podatków i spłat kredytów państwowych<sup>327</sup>. Tego samego zdania był szef rządu, który 31 sierpnia 1926 r. w czasie spotkania z delegacją ZZK stwierdził, że „wielcy rolnicy, mając

<sup>322</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 34: Od 1 VII do 31 VIII 1926 r., Protokół 53. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 27 VII 1926 r., k. 230.

<sup>323</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1360. Opinię tę wyraził m.in. na posiedzeniu KEM 23 VIII 1926 r.

<sup>324</sup> *Ibidem*, k. 1377.

<sup>325</sup> *Ibidem*, k. 1366–1367.

<sup>326</sup> *Rynek zbożowy w sierpniu*, „Kurier Wileński”, 15 IX 1926, nr 213.

<sup>327</sup> Zob. np. *Rząd a rolnicy*, „Robotnik”, 31 VIII 1926, nr 239. Gazeta ostro atakowała rolników za grę na wzrost cen zboża, a rząd za doprowadzenie do drożyzny, ponieważ widząc ich politykę, nie cofnął przywilejów podatkowych.

zabezpieczone tyły kredytami, nie spieszą się z młocką, co wywołuje brak podaży zboża, a w konsekwencji jego drożyznę<sup>328</sup>.

W rezultacie na początku września podskoczyły ceny chleba, co skłoniło niektórych publicystów do wskazywania na potrzebę tworzenia państwowych rezerw zbożowych<sup>329</sup>.

W wywiadzie udzielonym 22 września 1926 r. „Kurierowi Wileńskiemu” Bartel zapowiedział walkę rządu o utrzymanie cen zboża oraz niedopuszczenie do wzrostu cen chleba, z uwzględnieniem nawet drakońskich środków. Trudno powiedzieć, co miał na myśli. Zapewne odcięcie rolników od kredytów i przykręcenie śruby podatkowej, o czym nadmienił w czasie wspomnianego spotkania z delegacją kolejarzy ostatniego dnia sierpnia, a być może także uchwałę KEM z przełomu sierpnia i września 1926 r., omówioną w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”<sup>330</sup>, na mocy której od 1 listopada 1926 r. miało być wprowadzone wysokie cło na wywóz żyta i innych gatunków zboża. Uchwała ta, jak donosiła gazeta, nie została podana do wiadomości w urzędowym komunikacie z posiedzenia KEM. Stanowiła ona, jak pisano dalej, zwycięstwo ministra Młodzianowskiego, krępującego „sztucznie” życie gospodarcze kraju, nad ministrem Raczyńskim, zwolennikiem „naturalnego rozwoju stosunków gospodarczych przy uwzględnieniu potrzeb aprowizacyjnych ludności”. Były to jednak tymczasem plany. Na razie Bartel i jego gabinet mieli problem drożyzny chleba i zboża. Dostrzegął go nie tylko „Robotnik”<sup>331</sup>, oskarżający rząd o to, że nie zwalcza drożyzny, lecz także prorzadowy „Głos Prawdy”, który o wzrost cen obwiniał zresztą głównie pośredników bogacących się na różnicy między cenami hurtowymi i detalicznymi, choć wytykał również rządowi niedostateczną walkę z tym zjawiskiem, np. niezastosowanie „śruby podatkowej i kredytowej” wobec rolników celem obniżenia cen zboża<sup>332</sup>.

Liberalne podejście Bartla do kwestii eksportu zboża, na co poważny wpływ wywarła także czysto polityczna chęć odcięcia się od nie lubianego rządu Władysława Grabskiego, spowoduje poważne perturbacje z zaopatrzeniem Polski w ziarno na przednówku 1927 r.

**Państwowy Bank Rolny.** Państwowy Bank Rolny był instytucją państwową, której zadaniem było udzielanie kredytów rolnictwu oraz zarządzanie państwowymi środkami przeznaczonymi na wspieranie działalności rolnej, choć zajmował się także normalną działalnością bankową, polegającą m.in. na prowadzeniu rachunków. Z uwagi na to, że działania banków stanowiących własność państwa nie były skoordynowane, finansowanie rolnictwa nie stanowiło jego monopolu – jak sugerowałaby nazwa banku – i leżało ponadto w gestii Banku Gospodarstwa Krajowego<sup>333</sup>.

<sup>328</sup> P. Bartel o sytuacji gospodarczej i postulatach prac. państw., „Robotnik”, 8 IX 1926, nr 247.

<sup>329</sup> Zob. S. Prus-Wisniewski, *Chwilowa drożyzna chleba*, „Warszawianka”, 1 IX 1926, nr 237.

<sup>330</sup> *Walka o wywóz zboża w łonie rządu*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 4 IX 1926, nr 243.

<sup>331</sup> *O program skarbowy i gospodarczy*, „Robotnik”, 31 VII 1926, nr 208.

<sup>332</sup> *Walka z drożyzną*, „Głos Prawdy”, 25 IX 1926, nr 160.

<sup>333</sup> M. Nowak, *Państwowy Bank Rolny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1988, s. 44.

W przemówieniu wygłoszonym 10 grudnia 1927 r. w czasie otwarcia Oddziału PBR w Krakowie minister reform rolnych Staniewicz przyznawał, że kiedy półtora roku wcześniej obejmował swój urząd, jednym z najcięższych problemów, z jakimi się zetknął, okazała się kwestia Państwowego Banku Rolnego. Bank był w stanie ciężkiego kryzysu, czego następstwem stała się dymisja jego prezesa i rady nadzorczej. Analizując sytuację banku, doszedł do wniosku, że za jego zły stan odpowiada sejm („wpływy z ulicy Wiejskiej” – jak powiedział). Planowanej przez ministra sanacji banku groziły jednak powzięte przez „władze miarodajne” zamiary zniesienia jego odrębności i wcielenia go jako departamentu rolniczego do Banku Gospodarstwa Krajowego. Te groźne dla samej egzystencji banku zamiary – mówił Staniewicz – zostały odsunięte dopiero przez osobistą interwencję marszałka Piłsudskiego i wicepremiera Bartła, dzięki czemu bank został uratowany<sup>334</sup>.

Kim były ogólnikowo określone przez Staniewicza „władze miarodajne” zamierzające zlikwidować PBR, przeciwko którym skutecznie wystąpił duet Piłsudski–Bartel? Próbuując dokonać ich identyfikacji, odwołam się do innego, wygłoszonego dużo wcześniej – 17 października 1926 r. na posiedzeniu nowo powołanej Rady PBR – przemówienia ministra Staniewicza. Za złą kondycję banku szef resortu reform rolnych obwinił w nim walki partyjne w łonie jego rady nadzorczej, które skutkowały jej rozwiązaniem przez pierwszy gabinet prof. Bartła i powołaniem prowizorycznej rady o charakterze urzędniczym. Podjęła ona rozmaite działania mające skierować działalność Banku na nowe tory. Rada funkcjonowała w trudnych warunkach, ponieważ bankowi groziła likwidacja, której jednak on sam i minister rolnictwa byli kategorycznie przeciwni. „Stanowisko nasze – mówił dalej Staniewicz – zostało zrozumiane i przychylnie przyjęte przez p. premiera Bartła i b. ministra skarbu Klarnera, **którzy na skutek tego zaniechali zamiarów likwidacyjnych** [podkreślenie – S.K.]”<sup>335</sup>.

Skonfrontowawszy oba przemówienia, doszedłem do wniosku, że to premier Bartel (i minister Klarner) stanowili owe „władze miarodajne”, przekonane o konieczności likwidacji Państwowego Banku Rolnego. Jeśli tak, to oczywiście wicepremier Bartel i marszałek Piłsudski nie mogli wystąpić przeciwko... premierowi Bartłowi i ministrowi Klarnerowi – jak twierdził w przemówieniu z 1927 r. Staniewicz. Swoje zapatrywania na losy PBK musieli oni zmienić, zanim Bartel został wicepremierem i zanim Klarner przestał być ministrem skarbu, czyli nie później niż 30 września 1926 r., kiedy to upadł trzeci gabinet Bartła. Kiedy dokładnie to nastąpiło, z październikowego przemówienia Staniewicza, niestety, nie wynika.

Rozstrzygnięcie tego problemu przynoszą pamiętniki Aleksandra Raczyńskiego. Odnotował on, że 8 lipca 1926 r. w PRM odbyła się narada poświęcona sprawie PBR. Wzięli w niej udział Bartel, Klarner, Staniewicz i Raczyński. Klarner za-

---

<sup>334</sup> W. Staniewicz, *O program agrarny w Polsce i jego wykonanie. Mowy i przemówienia (1926–1928)*, Warszawa 1928, s. 152–154.

<sup>335</sup> *Ibidem*, s. 55.

proponował, by „sfuzjować” PBR z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. Projektowi sprzeciwił się minister Raczyński, którego zdaniem bank, będąc terenem walk partyjnych, nie cieszy się zaufaniem i proponowane połączenie oznaczać będzie przeniesienie istniejącego w PBR „bagna” do BGK. Bartel opowiedział się za fuzją, argumentując, że „zabagnienie” PBR poszło tak daleko, iż nie da się on już naprawić. Uznał jednak, że połączenie będzie można przeprowadzić dopiero po rozwiązaniu sejmu. Ostatecznie postanowiono „na razie” podjąć działania naprawcze w PBR<sup>336</sup>.

Niejednoznaczne rozstrzygnięcie przyszłości PBR sprawiło, że antagoniści pozostali na swoich stanowiskach i np. na posiedzeniu RM 27 lipca 1926 r. minister skarbu zapowiedział „sfuzjowanie” BGK z PBR, uzasadniając to tym, iż oba banki są za małe<sup>337</sup>.

Los PBR rozstrzygnął się 24 sierpnia 1926 r. na naradzie, w której uczestniczyli m.in. Bartel, Klarner, Raczyński, Staniewicz i prezes BGK Jan Kanty Steczkowski. Premier poparł projekt Klarnera (podobnie Steczkowski), przeciwko wystąpił zaś minister rolnictwa Raczyński, uważając Państwowy Bank Rolny za symbol reformy rolnej. Ponieważ w sukurs przyszedł mu minister Staniewicz, wobec sprzeciwu obu ministrów odpowiedzialnych za rolnictwo zapadła decyzja o utrzymaniu odrębności banku. Mimo to Bartel nie miał wiary w PBR i pozostał zwolennikiem jego skasowania i włączenia do BGK<sup>338</sup>.

**Mniejszości.** Powstanie drugiego gabinetu pod prezesurą Bartla powitały głosy uznania ze strony mniejszości żydowskiej. W artykule opublikowanym 18 czerwca 1926 r. w „Hajncie” przewodniczący Koła Żydowskiego w sejmie, syjonistyczny poseł Izaak Grünbaum stwierdził nawet, że rząd Bartla „jest zdaje się najlepszym ze stanowiska żydowskiego rządem, jaki kiedykolwiek istniał w Polsce”<sup>339</sup>. Opinia ta była ewenementem – posługujący nieprzerwanie od 1919 r. Grünbaum nie udzielił dotąd żadnemu z dotychczas istniejących gabinetów poparcia<sup>340</sup>. W połowie czerwca 1926 r. premier spotkał się z przedstawicielami Koła Żydowskiego w sejmie. Przyniosło ono złożoną przez szefa rządu zapowiedź likwidacji niezgodnych z konstytucją decyzji poprzednich gabinetów dotyczących ludności żydowskiej (m.in. o *numerus clausus*<sup>341</sup>) oraz spełnienia przedstawionych mu w czasie tej wizyty rozmaitych

<sup>336</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1317.

<sup>337</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 34: Od 1 VII do 31 VIII 1926 r., Protokół 53. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 27 VII 1926 r., k. 228.

<sup>338</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1362–1363. Prasa donosiła o stanowisku obu ministrów, kategorycznie przeciwnych likwidacji PBR jako mogącej zagrozić reformie rolnej. O stanowisku Bartla nie znajdujemy w niej wiadomości (zob. np.: *Przeciw likwidacji Banku Rolnego*, „Kurier Lwowski”, 21 VIII 1926, nr 192 i *Państw. Bank Rolny nie będzie zlikwidowany*, „Kurier Lwowski”, 22 VIII 1926, nr 193).

<sup>339</sup> Cyt. za: J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce...*, s. 136.

<sup>340</sup> S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie...*, s. 225–226.

<sup>341</sup> Chodziło o okólnik wydany w 1923 r. przez ministra WRiOP w drugim rządzie Witosa prof. Stanisława Głąbińskiego, który zalecał przyjmować na uczelnie studentów należących do mniejszości narodo-

postulatów natury politycznej, gospodarczej i kulturalnej, które zmierzały do nadania ludności żydowskiej pełnych praw<sup>342</sup>. Wydawało się, że między parlamentarną reprezentacją ludności żydowskiej a premierem i rządem zaistniał stan harmonii.

Wielkie nadzieje społeczności żydowskiej wzbudziło exposé premiera wygłoszone 19 lipca 1926 r., kiedy to szef rządu zapowiedział: „Rząd stwierdzi w drodze właściwej, że wszystkie ograniczenia prawne Żydów, wydane przez dawne władze zaborcze, są zniesione i do ludności żydowskiej stosowane nie będą”<sup>343</sup>. Obietnica ta skłoniła żydowską reprezentację w sejmie do poparcia rządowego projektu zmiany konstytucji.

Kolejne obietnice składane przez premiera doprowadziły do sytuacji, w której oczekiwano niemal natychmiastowego wprowadzenia zapowiadanych zmian na lepsze, co było rzeczą nierealną. Przyniosło to więc szybkie – chciałoby się powiedzieć zbyt szybkie – rozczarowanie brakiem konkretnych działań ze strony rządu. Już na początku sierpnia 1926 r. w żydowskiej prasie pojawiły się głosy krytyczne wobec gabinetu Bartla: niektóre gazety wytykały rządowi, że znalazł pieniądze na podwyżki dla oficerów, a brakuje ich na szkoły żydowskie; w polityce wobec Żydów – konstatowano – nie widać zatem żadnych zmian<sup>344</sup>.

Istotnym krokiem w kształtowaniu polityki rządu wobec Żydów – a także innych mniejszości narodowych zamieszkujących Rzeczpospolitą – było zaakceptowanie przez gabinet Bartla 18 sierpnia 1926 r. nowego, przygotowanego przez ministra spraw wewnętrznych Młodzianowskiego programu państwa wobec mniejszości narodowych. Wychodził on z założenia, że program asymilacji narodowej jest nierealny, i zakładał tzw. asymilację państwową, czyli pozyskanie mniejszości dla państwowości polskiej drogą zaspokojenia ich potrzeb w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, oświatowej, samorządowej oraz usprawnienia administracji na Kresach; zlikwidowane miały być wprowadzone przez zaborców, a wciąż obowiązujące ograniczenia prawne wynikające z przynależności do określonej narodowości; rozstrzygnięty miał być problem obywatelstwa Żydów i Niemców mieszkających na terytorium państwa polskiego, którzy nie mieli przynależności państwowej<sup>345</sup>. W odniesieniu do Żydów program zakładał oparcie rządowej polityki na następujących zasadach: uznanie, że antysemityzm gospodarczy jest szkodliwy dla państwa, życzliwe nastawienie do syjonizmu, stwierdzenie przez rząd w przyszłości „w drodze właściwej”, że wszelkie

---

wych i wyznaniowych „w granicach stosunku liczebnego do ogółu ludności Państwa” (cyt. za: E. Brodacka-Adamowicz, *Ministrowie Oświaty Drugiej Rzeczypospolitej. Okres rządów parlamentarnych (1918–1926)*, Siedlce 2010, s. 247). Upoważniał też rady wydziałów do stosowania tych ograniczeń z uwagi na posiadane miejsce i środki naukowe. Chociaż okólnik nie był szerzej stosowany, samo jego istnienie przyczyniło się do zaognienia stosunków polsko-żydowskich (*ibidem*).

<sup>342</sup> J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce...*, s. 139.

<sup>343</sup> Cyt. za: A. Hartglas, *Walka o równouprawnienie*, „Miesięcznik Żydowski” 1930–1931, z. 1, s. 160.

<sup>344</sup> S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie...*, s. 223.

<sup>345</sup> W. Kozyra, *Ustawowe uprawnienia ministrów spraw wewnętrznych i zakres ich realizacji w Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, „Res Historia” 2004, nr 16, s. 39; K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 383.



ograniczenia wobec Żydów wprowadzone przez zaborców zostają zniesione i nie będą wobec ludności żydowskiej stosowane, złagodzenie przepisów o odpoczynku niedzielnym, względnie przedłużenie handlu w sobotę, uregulowanie przynależności państwowej ludności żydowskiej, popieranie w miarę możliwości szkolnictwa żydowskiego oraz skasowanie ograniczeń w przyjmowaniu kandydatów na wyższe uczelnie ze względu na narodowość lub wyznanie<sup>346</sup>.

W opinii Andrzeja Chojnowskiego słabością programu rządowego była wiara, że przewidywane działania sprawią, iż mniejszości przestaną wysuwać żądania o charakterze politycznym i przyjmą postawę lojalizmu wobec polskiej państwowości<sup>347</sup>. Zapewne sporo w tym racji. Trzeba jednak postawić pytanie, czy w ogóle było możliwe stworzenie programu, który miałby moc zapobieżenia niektórym żądaniom mniejszości o charakterze politycznym, szczególnie tym, które godziły w integralność terytorialną państwa polskiego.

Wydaje się, że pewna utopijność i nieskuteczność polskiej polityki mniejszościowej w dwudziestolecie była jej cechą immanentną. Im dłużej rząd Bartla urzędował, tym jego krytyka ze strony społeczności i prasy żydowskiej się wzmacniała. Gabinietowi wytykano, że nie realizuje złożonych obietnic, przez co sytuacja gospodarcza ludności żydowskiej niemal się nie poprawia, decyzja w sprawie obywatelstwa jest wciąż odkładana, działania rządu w kwestii używania języka hebrajskiego i żydowskiego na zgromadzeniach publicznych są niewystarczające, a sprawa *numerus clausus* pozostaje niezałatwiona<sup>348</sup>. W artykule *Flirt dr. Bartla z Żydami*, opublikowanym 27 sierpnia 1926 r. w „Lodzer Tageblatt”, premier został zaatakowany personalnie: zarzucono mu, że zawiódł zaufanie Żydów, ponieważ wciąż nie ma ustawy o cudzoziemcach, nie uregulowano też kwestii odpoczynku niedzielnego<sup>349</sup>. Ataki te, jak ocenia badacz problemu, wynikały po części z przesadnych oczekiwań oraz braku cierpliwości publicystów i polityków żydowskich<sup>350</sup>.

<sup>346</sup> J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce...*, s. 152.

<sup>347</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich...*, s. 76.

<sup>348</sup> J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce...*, s. 153. Zniesienie wspomnianego rozporządzenia wydane go w 1923 r. przez prof. Głębińskiego opóźniła choroba członka Komitetu Politycznego RM Wacława Makowskiego, który decyzję tę musiał zatwierdzić. W rezultacie minister WRiOP Sujkowski cofnął okólnik dopiero w końcu września (*ibidem*, s. 156).

<sup>349</sup> S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie...*, s. 223, przyp. 459. Jeśli chodzi o problem odpoczynku niedzielnego, to z listu senatora Maksymiliana Thulliego (ChD) *Zmiana Konstytucji i pełnomocnictwa w Senacie*, opublikowanego w „Głosie Narodu” (6 VIII 1926, nr 178), wynika, że po wygłoszeniu przez Bartla exposé autor listu, chcąc wyjaśnić pewne wątpliwe kwestie, udał się do premiera i poprosił go o wyjaśnienie fragmentu sejmowego przemówienia dotyczącego godzin handlu – miały być one, jak zapowiadał szef rządu, uregulowane pod kątem interesów zarówno kupujących, jak sprzedających. Bartel wyjaśnił, że rząd miał zamiar zmienić ustawę o święceniu niedzieli, tak by zezwolić na otwieranie sklepów przez kilka godzin w niedzielę. „Oświadczyłem p. premierowi – relacjonował przebieg rozmowy Thullie – że katolicy w całej Polsce uważaliby naruszenie zasady święcenia niedzieli za wyzwanie rzucone przez rząd. Wtedy p. Bartel powiedział, że rząd nie ma zamiaru występowania przeciw społeczeństwu, więc skoro się rzecz tak ma, to rząd od zamiaru tego odstąpi”.

<sup>350</sup> S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie...*, s. 223.

Premier starał się zatrzeć wrażenie, że jego rząd nie chce dotrzymać swoich zobowiązań, i 17 września 1926 r. spotkał się z prezydium Koła Żydowskiego. Zapowiedział załatwienie wszystkich postulatów ludności żydowskiej, a zaistniałe pod tym względem opóźnienia tłumaczył przerwą wakacyjną<sup>351</sup>. Uspokoiło to sytuację, ale tylko na krótko, a to dlatego, że przyjęcia na wyższe uczelnie kontynuowano na zasadzie *numerus clausus*. Już pięć dni potem właśnie na tym tle nastąpił kolejny zgrzyt: Koło Żydowskie wystosowało do premiera pismo w sprawie stosowania *numerus clausus* na uniwersytecie we Lwowie<sup>352</sup>. Wyrazem rozczarowania polityków żydowskich do drugiego gabinetu Bartła było wystąpienie posła Hartgłasa, który 23 września 1926 r. na posiedzeniu Koła Żydowskiego ocenił, że polityka rządu wobec Żydów nie uległa zmianie: wyższe uczelnie nadal stosują *numerus clausus*, a Żydzi nie są przyjmowani do pracy w państwowych instytucjach i przedsiębiorstwach. Efektem wzrastającego niezadowolenia żydowskich posłów było wstrzymanie się w głosowaniu nad prowizorium budżetowym oraz wniosek o dymisję ministra WRiOP Sujkowskiego<sup>353</sup>.

Jak pamiętamy, stosunki pierwszego rządu Bartła z mniejszością białoruską ułożyły się źle. Nie inaczej było w przypadku drugiego gabinetu pod jego prezesurą, a w opinii znawcy stosunków polsko-białoruskich jakiegokolwiek szanse na porozumienie z Białorusinami pogrzebało „demonstracyjne” ignorowanie przez premiera Bartła białoruskich (i ukraińskich) posłów w czasie przygotowań do głosowania w sejmie nad nowelizacją konstytucji. W rezultacie głosowały one przeciwko zmianom<sup>354</sup>.

Dodam, iż w przyjętym przez rząd programie polityki narodowościowej ministra Młodzianowskiego uznano, że stosunek Białorusinów do państwa kształtują warunki „socjalno-gospodarcze”, nie zaś „narodowo-polityczne”, i że jeżeli u Białorusinów istnieje poczucie odrębności, to głównie w sensie negatywnym, a hasła narodowe i polityczne ludność białoruska przyjmuje obojętnie. W następstwie takiego podejścia rząd nie wypracował żadnego programu działań wobec mniejszości białoruskiej. Ogólnie na Kresach miała być wykonywana reforma rolna, zrewidowane ustawodawstwo szkolne, miał być też ustalony status Kościoła prawosławnego<sup>355</sup>.

Jeśli chodzi o mniejszość ukraińską, to zasadniczo nie żywiła ona większych złudzeń co do skutków polityki rządowej w odniesieniu do Ukraińców. Organ Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego „Swoboda”, informując 8 sierpnia 1926 r. o uchwaleniu pełnomocnictw dla rządu, stwierdzał, że fakt ten nie spowoduje zmiany polityki narodowościowej. „Można być pewnym – oceniano – że ani

<sup>351</sup> *Ibidem*, s. 227. Zob. też *Rząd wobec postulatów ludności żydowskiej. Prezydjum K.Ż. u premiera Bartła*, „Chwila”, 18 IX 1926, nr 2693.

<sup>352</sup> *Uniwersytet lwowski stosuje 10 proc. normę wobec kandydatów żydów. Pismo klubu posłów i senatorów przy Żyd. Radzie Narodowej do premiera Barla*, „Nasz Przegląd”, 23 IX 1926, nr 261.

<sup>353</sup> W. Jaworski, *Syjonisci wobec rządu...*, s. 38. Sprawę dymisji Sujkowskiego omawiam szczegółowo dalej.

<sup>354</sup> A. Paśkiewiç, *Józef Piłsudski i białoruska elita narodowa...*, s. 87–88.

<sup>355</sup> A. Chojnowski, *Zasady białoruskiej polityki piłsudczyków* [w:] *Polska, Polacy, mniejszości narodowe*, red. E. Grześkowiak-Łuczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 277–278.

p. Prezydent Mościcki, ani rząd p. Bartla nie zmieni swej polityki wobec Ukraińców, którą dobrze już odczuwamy na własnej skórze”<sup>356</sup>.

Jednym z podstawowych postulatów Ukraińców było utworzenie ukraińskiego uniwersytetu z siedzibą we Lwowie. Kwestia jego powołania miała zostać poruszona w exposé premiera (informował o tym gazetę „Diło” minister Sujkowski w wywiadzie udzielonym w lipcu 1926 r.). Tak się jednak nie stało, ponieważ rząd postanowił wstrzymać się z deklaracją w tej sprawie do czasu przygotowania przez ministra spraw wewnętrznych ogólnych założeń polityki rządowej wobec mniejszości. W założeniach tych rząd zapowiadała „przychylnie rozpatrzenie kwestii kreowania uniwersytetu ruskiego oraz wdrożenie kroków celem przeniesienia uczelni ruskich z Czechosłowacji do kraju”<sup>357</sup>. Trudno uznać to za krok do przodu, bo rząd do działań na rzecz założenia tego uniwersytetu zobowiązywała już uchwała sejmu z 26 września 1922 r. o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego<sup>358</sup>. Ogólnikowe ujęcie nie rozstrzygało też zasadniczego problemu, jaki stanowiła lokalizacja uczelni ukraińskiej. Ukraińcy upierali się przy Lwowie, co z kolei było kategorycznie odrzucone przez obrońców polskiego stanu posiadania w stolicy Małopolski Wschodniej.

W tej kontrowersyjnej sprawie Bartel wypowiedział się już wcześniej – w rozmowie z senatorem Maksymilianem Thulliem<sup>359</sup>. Oświadczył wówczas jednoznacznie, że rząd nie zamierza tworzyć uniwersytetu ruskiego we Lwowie<sup>360</sup>. Uspokojony tą deklaracją (a także zapewnieniem premiera, iż rząd nie myśli ograniczać autonomii szkół wyższych) Thullie 30 lipca 1926 r. podczas debaty w senacie nad ustawą o pełnomocnictwach zaproponował, by z wyłączeń zaproponowanych przez sejm usunąć sprawy szkolnictwa wyższego, co oznaczałoby, że prezydent mógłby regulować je za pomocą dekretów. Poprawka ta została przez senat przyjęta, ale ostatecznie przepadła w głosowaniu sejmowym i szkolnictwo wyższe pozostało domeną regulacji ustawowych.

Na niecały tydzień przed upadkiem gabinetu politykę rządu Bartla wobec mniejszości ukraińskiej podsumowało „Diło”. Już sam tytuł artykułu – *Bez zagła* – wskazywał, że będzie to ocena miazdząca, a wątkiem przewodnim stanie się krytyka braku programu i ukierunkowania działań oraz ogólnej pasywności polityki rządowej w jej wymiarze narodowościowym. „Bilans obecnego rządu – czytamy w tym tekście – jest pusty albo też zapisany niezrozumiałymi hieroglifami. Zwłaszcza daje się to zauważyć w stosunku do mniejszości narodowych. Sprawa ta pozostaje nietknięta.

<sup>356</sup> Cyt. za: AAN, MSW, 956, „Przegląd Prasy Narodowościowej Wydziału Narodowościowego MSW”, nr 2–70 [1926], [„Przegląd Prasy Narodowościowej”, nr 3], k. 10.

<sup>357</sup> Cyt. za: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej...*, s. 66. Mowa o funkcjonujących w Pradze Ukraińskim Wolnym Uniwersytecie oraz Ukraińskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej im. M. Drahomarovy.

<sup>358</sup> J. Tomaszewski, *Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wobec projektu utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1993, t. 1088, z. 103, „Ukraińska myśl polityczna w XX wieku”, s. 118.

<sup>359</sup> Zob. przyp. 349.

<sup>360</sup> *Kraj oczekuje czynów!*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 7 VIII 1926, nr 215.

Mniejszości eksterytorialne<sup>361</sup> są jeszcze jako tako traktowane przez władzę obecną, natomiast w stosunku do Ukraińców żadnych zmian nie znać. [...] Brak programu, brak odwagi, oto co cechuje obecny rząd. Prawdę mówiąc, nawet poprzednie rządy polskie, reakcyjne, grabsko-witosowe, przejawiały większą odwagę, większy rozmach, żywszą działalność w sprawach narodowościowych”<sup>362</sup>. Dalej „Diło” wyliczało zaniedbania rządu: niezafatwienie sprawy reformy rolnej, uniwersyteckiej, kwestii samorządowych i praw gospodarczych Galicji Wschodniej<sup>363</sup>.

Kolejną mniejszością rozczarowaną do rządu Bartla brakiem zmian w prowadzonej wobec niej polityce była mniejszość niemiecka. Pod koniec czerwca 1926 r. premierowi Bartłowi złożyło wizytę dwóch przedstawicieli Niemieckiego Zjednoczenia Posłów i Senatorów w osobach posłów Eugena Naumanna i Johanna Rosumka. Zaapelowali oni do rządu o prowadzenie nowej polityki wobec mniejszości narodowych oraz wobec Rzeszy, wyrazili też gotowość poparcia rządowego projektu reformy konstytucji. Występując w sejmie 6 lipca 1926 r., poseł August Utta wytknął rządowi nieuwzględnienie postulatów mniejszości niemieckiej, takich jak przyznanie polskim Niemcom autonomii w dziedzinie kultury, uregulowanie kwestii osadników niemieckich na Wołyniu czy udzielenie koncesji niemieckim szkołom w Rzeczypospolitej. Odnotowując tę krytykę, należy jednak pamiętać, że w ocenie niektórych znawców zagadnienia żądania mniejszości niemieckiej szły stanowczo za daleko, w części wykraczały bowiem poza traktatowe zobowiązania Polski do ochrony mniejszości narodowych, w części zaś były zgodne z niemiecką, nie zaś polską racją stanu<sup>364</sup>.

Ogólnie można powiedzieć, że drugi gabinet Bartla nie kwapił się do realizacji postulatów mniejszości niemieckiej, które obejmowały żądanie wprowadzenia autonomii językowej, kulturalnej i wyznaniowej, złagodzenia wobec niej przepisów o reformie rolnej, zaprzestania likwidacji mienia niemieckiego w Polsce, zawarcia układu handlowego z Niemcami oraz zmniejszenia wydatków na cele wojskowe. Rezultatem było rozczarowanie polityką rządową, które znalazło wyraz m.in. pod koniec września 1926 r. w opublikowanym w gazecie „Pommereller Tageblatt” artykule pt. *Ostrzeżenia dla Piłsudskiego*. W tekście tym pojawiły się zarzuty pod adresem rządów Bartla za rzekome niedotrzymanie obietnicy o przyznaniu mniejszości niemieckiej autonomii w dziedzinie języka, kultury i wyznania<sup>365</sup>.

W opinii badaczy obóz pomajowy zachowywał milczenie w sprawie nowej polityki narodowościowej państwa, pochłaniało go bowiem utrwalanie swej władzy;

<sup>361</sup> Chodziło o mniejszości niezamieszkujące w sposób zwarty jakiegoś terytorium państwa, czyli zasadniczo o Żydów, żyjących w rozproszczeniu na obszarze II RP.

<sup>362</sup> Cyt. za: K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie...*, s. 384.

<sup>363</sup> AAN, MWS, 956, „Przegląd Prasy Narodowościowej Wydziału Narodowościowego MSW”, nr 2–70 [1926], [„Przegląd Prasy Narodowościowej”, nr 15], k. 97.

<sup>364</sup> A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2004, s. 121.

<sup>365</sup> Z. Wartel, *Dążenia mniejszości niemieckiej do rozszerzenia swych uprawnień po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze” 1977, nr 2, s. 127 i n.

możliwą przyczyną niewypowiadania się na tematy mniejszościowe była też bierność i brak konkretnych posunięć wobec mniejszości<sup>366</sup>.

Dodam, że zwolennikiem radykalnych zmian w odniesieniu do mniejszości nie był także „czynnik decydujący”. Piłsudski uważał, że kwestii narodowościowej nie należy przeceniać. W rezultacie, jak pisze Andrzej Chojnowski, wytyczne ministra Młodzianowskiego w sprawie polityki narodowościowej państwa nie stały się dyrektywą dla aparatu państwowego, ale jedynie punktem wyjścia do dalszych dyskusji. Dodatkowo 23 sierpnia 1926 r. Komitet Polityczny RM postanowił zawiesić obrady nad problemem mniejszościowym, jednocześnie przekazując MSW i MWRiOP zaproponowanie dalszych działań w zakresie polityki wobec mniejszości<sup>367</sup>.

**Sprawa paszportów zagranicznych.** Wprowadzone jeszcze przez drugi rząd Grabskiego opłaty za wydanie paszportu uprawniającego do wyjazdu za granicę były bardzo wysokie. I nie bez powodu: celem tego posunięcia było bowiem pozyskanie maksymalnych wpływów do kasy państwowej, znajdującej się w dramatycznie trudnej sytuacji. W rezultacie po maju 1926 r. za paszport jednorazowy normalny trzeba było zapłacić 500, za wielokrotny 1500, a wielokrotny ulgowy – 200 zł. Nie trzeba dodawać, że wysokie opłaty paszportowe stanowiły dla wielu obywateli Rzeczypospolitej barierę nie do przebycia.

O tym, że premierowi problem ten nie był obojętny, świadczyło zorganizowanie 9 lipca 1926 r. w Prezydium Rady Ministrów konferencji poświęconej problemowi ujednolichenia polityki wydawania paszportów ulgowych na wyjazdy za granicę. Uczestniczący w niej Bartel udzielił po jej zakończeniu wywiadu, w którym sprecyzował swoje stanowisko wobec opłat. Określił się jako zwolennik zupełnego ich zniesienia, zaraz jednak dodał, że sytuacja gospodarcza mimo poprawy nie pozwala na obalenie „muru chińskiego” stwarzanego przez opłaty paszportowe. Zapowiedział podjęcie przez rząd prac zmierzających do uczynienia w murze tym wyłomu przez obniżenie cen paszportów.

Będąc we Lwowie 14 lipca 1926 r., premier, w kolejnym wywiadzie udzielonym dziennikarzom, znowu zajął stanowisko w sprawie opłat paszportowych. Zapowiedział, że rząd zastanowi się nad zlikwidowaniem przerostów biurokratycznych, które kwestię wydawania paszportów doprowadziły do absurdu. Jako przykład nonsensowności obowiązujących przepisów podał przykład ze Lwowa, gdzie władze miejskie żądały od chorych ubiegających się o ulgowy paszport celem wyjazdu na leczenie za granicę okazania zaświadczenia, że wcześniej próbowali leczyć się w odpowiednim uzdrowisku w kraju. Z właściwym sobie poczuciem humoru Bartel zauważył, że chorzy ci uzyskaliby paszport ewentualnie po swej śmierci. „A przecież państwo – dodał – winno swym obywatelom ułatwiać życie”<sup>368</sup>.

<sup>366</sup> A. Chojnowski, *Rząd polski wobec problemu mniejszości niemieckiej w latach 1926–1939*, „Zapiski Historyczne” 1979, z. 1, s. 69.

<sup>367</sup> *Idem*, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich...*, s. 78.

<sup>368</sup> *Prem. Bartel o absurdach paszportowych*, „Kurier Lwowski”, 15 VII 1926, nr 160.



Oświadczeniom tego typu towarzyszyły konkretne posunięcia. Niedługo po wspomnianej konferencji w PRM szef rządu skierował pismo do jej uczestników – ministrów spraw wewnętrznych i skarbu – prosząc o wydanie zarządzenia usuwającego „szykany”, jakich nadal doznają ze strony władz chorzy starający się o ulgowe paszporty zagraniczne. Argumentował, że niewłaściwe postępowanie organów administracji „niewątpliwie nie zjedna osób tym dotkniętych dla państwa, a zarazem każe przypuszczać, że stosunki mimo obecnego rządu nie uległy zmianie”<sup>369</sup>. Jak widać, nawet tę stosunkowo drobną kwestię Bartel postrzegał w kategoriach politycznych – jako element „rewolucji majowej”.

Sprawa obniżenia cen paszportów nie rozgrywała się jedynie w zamkniętym kręgu sfer rządowych. 24 lipca 1926 r. Michael Ringel (Koło Żydowskie), przewodniczący senackiej Komisji Prawniczej, zwrócił się do premiera z prośbą o obniżenie opłat paszportowych. Ringel proponował, by zamiast jednej opłaty normalnej, wynoszącej 500 zł, wprowadzić trzy kategorie opłat: 100, 250 i 500 zł, uzależnione od posiadanego majątku i uzyskiwanych dochodów. Niezależnie od propozycji zreformowania systemu paszportowego senator poskarżył się, że przy wydawaniu paszportów ulgowych stosowane są utrudnienia i szykany. Pomysł utworzenia trzech kategorii opłat spodobał się premierowi, który obiecał porozumieć się w tej sprawie z ministrem skarbu Klarnerem, zapowiedział też, z uwagi na niemożność społeczeństwa, rozszerzenie kręgu osób mogących starać się o paszport ulgowy<sup>370</sup>.

W czasie funkcjonowania drugiego gabinetu Bartla kwestia obniżenia horrendalnie wysokich opłat paszportowych została ledwie dotknięta przez rząd, a premier nie wyszedł poza deklaracje dobrej woli jej uregulowania.

**Kwestia uposażeń urzędniczych.** Jak wynikało z obliczeń Tadeusza Szturm de Sztrema opublikowanych w czerwcu 1926 r. w branżowym piśmie funkcjonariuszy państwowych „Życie Urzędnicze”, siła nabywcza (wartość realna) płac urzędników państwowych w pierwszym półroczu 1926 r. spadła w stosunku do 1925 r. o kilkanaście procent<sup>371</sup>. Niewątpliwie największy wpływ na ten stan rzeczy miała oszczędnościowa polityka rządu Aleksandra Skrzyńskiego. W grudniu 1925 r. rząd ten zamroził tzw. ruchomą mnożną, która polegała na automatycznym dostosowywaniu wysokości urzędniczych płac do wskaźnika kosztów utrzymania (zasada ta sprawiała, że rząd musiał podnosić płace, kiedy rosły ceny). W rezultacie pensje spadły od 4,5 do 6 proc. (w zależności od wysokości zarobków)<sup>372</sup>.

Oprócz niskich płac przedmiotem niezadowolenia urzędników był dodatek mieszkaniowy. Przyznany na podstawie ustawy z 12 czerwca 1924 r. i wydanego na jej podstawie rozporządzenia RM z 30 lipca tegoż roku do końca 1924 r. (potem zaś

<sup>369</sup> *Premier Bartel przeciw szykanom paszportowym*, „Kurier Lwowski”, 2 VIII 1926, nr 176.

<sup>370</sup> *Obniżenie opłat paszportowych*, „Nasz Przegląd”, 24 VII 1926, nr 203.

<sup>371</sup> Zob. T. Szturm de Sztrem, *Płace urzędnicze wobec dzisiejszego kryzysu*, „Życie Urzędnicze” 1926, nr 6 (czerwiec).

<sup>372</sup> M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 32.

przedłużany na lata następne), nie uwzględniał wzrostu wysokości komornego, co było wymagane w ustawie o ochronie lokatorów.

Sprawę niedostatecznego uposażenia pracowników państwowych i wojskowych podniósł premier w przemówieniu sejmowym z 19 lipca, zapowiadając poddanie ich płac rewizji, jeśli pozwolą na to warunki. Jak widać, kwestia uposażeń jednych i drugich traktowana była wówczas wspólnie<sup>373</sup>. Jednak już wkrótce sprawy te zostały rozłączone i wojskowych potraktowano priorytetowo.

Na posiedzeniu RM 5 sierpnia 1926 r. premier jednoznacznie poparł wniosek ministra spraw wojskowych o przyznanie wojskowym dodatków służbowych. Motywował to tym, że obecne uposażenia oficerów są bardzo niskie i „bezwarynkowo niewystarczające”, toteż podwyższenie ich uposażeń stanowi „nakaz chwili”. Wyjaśnił ponadto, że po skorygowaniu proponowanej wysokości podwyżek obciążą one skarb państwa „tylko” w wysokości 1 mln 700 tys. zł miesięcznie<sup>374</sup>. Minister skarbu Klarner podzielił opinię, że zarobki oficerów są szczególnie niskie, zaznaczył jednak, że uposażenia wszystkich funkcjonariuszy państwowych są za niskie i nie do utrzymania na tym poziomie w dłuższej perspektywie, ale na radykalną zmianę tego stanu rzeczy nie pozwala stan skarbu państwa. Ostatecznie „pod naciskiem konieczności” opowiedział się za wnioskiem ministra spraw wojskowych, zaznaczając jednak, że skarb państwa nie jest w stanie sfinansować dalszych wydatków, które mogą zagrozić równowadze budżetu w bieżącym roku. Ostatecznie rząd uchwalił wniosek Piłsudskiego w sprawie podwyżek dla wojskowych<sup>375</sup>. Podwyżka była znacząca i wyniosła od 17 (porucznik) do 34 proc. (generał dywizji) poborów<sup>376</sup>.

Jak wynika z zapisków marszałka sejmu Rataja, Bartel i Klarner nie byli zwolennikami „oficerskiej” podwyżki i zgodzili się na nią w dość dramatycznych okolicznościach. „Wiedziałem o zamiarze [podwyżki dla oficerów – S.K.] – pisze Rataj. Przyszedł do mnie z biadaniami Klarner: wezwał go prezydent RP i oświadczył, że związał się słowem prezydenckim, że oficerowie otrzymają podwyżkę. Słowa musi dotrzymać albo ustąpić. Prosi więc Klarnera, by się zgodził. Klarner jedzie do Bartla i komunikuje mu fakt, zgłaszając dymisję. Bartel, zaskoczony, oburzony, raz – że poza jego plecami, drugi, że może to rozpętać falę podwyżkową i zachwiać równowagę budżetową, jedzie do prezydenta (jak mi to sam później opowiadał) z zamiarem wyciągnięcia konsekwencji. Prezydent powtarza mu historię o danym słowie, zastrzegając się, że dał zobowiązanie nie Piłsudskiemu (!), i zapowiada, że w razie dymisji na tym tle Bartla i Klarnera sam zrezygnuje z urzędu. Wobec tego Bartel

<sup>373</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 26.

<sup>374</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 34: Od 1 VII do 31 VIII 1926 r., Protokół 55. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 5 VIII 1926 r., k. 239. O poparciu przez Bartla wniosku Piłsudskiego pisała prasa (zob. np. *O dodatki dla oficerów*, „Czas”, 8 VIII 1926, nr 179).

<sup>375</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 34: Od 1 VII do 31 VIII 1926 r., Protokół 55. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 5 VIII 1926 r., k. 300.

<sup>376</sup> J. Derengowski, *Warunki pracy*, „Statystyka Pracy” 1927, z. 2.

i Klarner godzą się – Klarner po otrzymaniu solennych zapewnień, iż nic podobnego się nie powtórzy”<sup>377</sup>.

Wersja Rataja zawiera elementy nieprawdopodobne: np. zaprzeczanie prezydenta, że żądanie podwyżki wyszło od Piłsudskiego, nie miało sensu w sytuacji, gdy rząd otrzymał od ministra spraw wojskowych oficjalny wniosek w tej sprawie. Z tego samego względu nie ma rzeczowych podstaw uwaga Rataja, że „Piłsudski na Radzie Ministrów i w rozmowie z Bartlem postępował tak, jakby się to [uchwała RM w sprawie podwyżki dla oficerów – S.K.] stało poza nim, a nawet wbrew jemu”<sup>378</sup>.

Pomijając tę szczegóły, trzeba odnotować, że generalnie prawdziwość relacji Rataja potwierdzają pamiętniki ówczesnego ministra rolnictwa Aleksandra Raczyńskiego. Wynika z nich, że w ostatnim tygodniu lipca rząd wisiał na włosku, ponieważ prezydent obiecał wojskowym podniesienie płac bez pytania o zgodę ministra skarbu, co wywołało zgłoszenie dymisji ze strony tego ostatniego. Ostatecznie w trakcie rozmów z udziałem Piłsudskiego postanowiono wybawić prezydenta z kłopotliwej sytuacji, w jaką się wmanewrował (jak to ujął Raczyński: „ostatecznie musieli Prezydenta salwować”<sup>379</sup>).

W opinii marszałka sejmu decyzja rządu zrobiła „wrażenie zapłaty za bunt dla jednych, kupienie drugich [oficerów – S.K.]”<sup>380</sup>.

Podwyższenie płac oficerskich zostało przyjęte z oburzeniem przez pozostałych pracowników państwowych. Uważali oni, że zamiast dawać znaczne przywileje jednej grupie funkcjonariuszy państwowych (oficerom), należało – choćby nieznacznie – poprawić sytuację materialną wszystkich<sup>381</sup>. W związku z podwyżką dla oficerów krytyczny artykuł ogłosił na swych łamach „Robotnik”<sup>382</sup>. Gazeta przypomniała, że w czerwcu tegoż roku premiera odwiedziła delegacja „Komitetu Centralnego Pracowników Państwowych”<sup>383</sup>, wskazując na palącą potrzebę poprawy bytu pracowników państwowych. Otrzymała wtedy od szefa gabinetu odpowiedź, że z uwagi na stan skarbu podwyżka nie jest możliwa. Tymczasem na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 1 sierpnia 1926 r. oficerom został przyznany dodatek funkcyjny. Ta podwójna miara zastosowana wobec pracowników państwowych, których reszta (około 300 tys., w tym blisko 200 tys. kolejarzy) nie otrzymała podwyżki, nie znajdowała, zdaniem gazety, żadnego uzasadnienia. Organ PPS domagał się zwiększenia płac pominiętej większości (oficerowie stanowili około jednej dziesiątej wszystkich pracowników państwowych), uzasadniając to m.in. podwyżkami komornego.

---

<sup>377</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 389.

<sup>378</sup> *Ibidem*, s. 389.

<sup>379</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1341.

<sup>380</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 389.

<sup>381</sup> *Pałaca sprawa*, „Życie Urzędnicze” 1926, nr 8–9 (sierpień–wrzesień).

<sup>382</sup> *Podwójna miara*, „Robotnik”, 18 VIII 1926, nr 226.

<sup>383</sup> Chodzi o Centralną Komisję Porozumiewawczą Związku Pracowników Państwowych.

Nawet niektóre gazety popierające rząd podzielały ten pogląd i uważały podwyżkę przyznaną oficerom za posunięcie niewłaściwe. Na przykład w „Kurierze Wileńskim” z 22 sierpnia 1926 r. (nr 193) w artykule *Uposażenia oficerów i sędziów* pisano: „Poprawa bytu oficerów wymaga w konsekwencji podobnego traktowania innych funkcjonariuszy państwowych. Na przeszkodzie stoi szczupłość dochodów państwowych, nie pozwalając na zwiększenie wydatków. Dlatego też sądzimy, że ustalenie nowych norm poborów oficerskich było nazbyt pośpiesznym krokiem rządu. Zrównanie bowiem choć w przybliżeniu pracowników cywilnych z wojskowymi będzie musiało z konieczności być odłożone na czas dłuższy”.

Chciałoby się powiedzieć, że były to słowa prorocze, ale, niestety, przyszłość pokazała, iż urzędnicy nigdy nie doczekali się podwyżki zarobków porównywalnej z tą, którą otrzymali oficerowie. Dodam, że sympatie polityczne korpusu oficerskiego były podzielone. Część oficerów o orientacji prawicowej (endeckiej) odnosiła się do nowego, pomajowego porządku i gabinetu Bartła wrogo<sup>384</sup>. Niewątpliwie dlatego opinia publiczna uważała podwyżkę za próbę kupienia ich przychylności przez nowe władze. Premier – przynajmniej w publicznych wypowiedziach – w „oficerskiej” podwyżce nie widział niczego niestosownego i stanowczo jej bronił. W czasie spotkania z przedstawicielami kolejarских związków zawodowych (ZZK i inne) ostatniego dnia sierpnia 1926 r. stwierdził, że „poprawa bytu wojska” stała się możliwa dzięki oszczędnościom lub redukcjom wydatków w resorcie spraw wojskowych i nie zwiększyła ona wydatków skarbu państwa ani o grosz<sup>385</sup>.

Funkcjonariusze państwowi nie zamierzali pogodzić się z tym, że ominęła ich podwyżka, i podjęli walkę o swoje prawa. 8 lipca 1926 r. premiera odwiedziła delegacja Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związku Pracowników Państwowych z żądaniem podwyżki płac uwzględniającej wzrost kosztów utrzymania, tj. o 15,7 proc. Szef rządu, biorąc pod uwagę sytuację finansową państwa, niczego nie obiecywał, choć czynił nadzieje na pewną poprawę w listopadzie<sup>386</sup>. Jednak już wcześniej, w wywiadzie udzielonym prasie 1 września 1926 r., Bartel właściwie przekreślił te nadzieje, mówiąc, że cel, jaki postawił sobie rząd, mianowicie sanacja finansów państwa, uniemożliwia dalsze podwyżki uposażeń urzędniczych, i za jedyną drogę poprawy bytu urzędników uznał oszczędności w administracji. Chyba tylko w celu złagodzenia tych twardych słów szef rządu pochwalił się zniesieniem od lipca 1926 r. 4–6-procentowej obniżki płac urzędniczych, a od 1 września tegoż roku także zakazu awansowania<sup>387</sup>.

Trzeba podkreślić, że uchwała Rady Ministrów z 1 września 1926 r. zezwalała na awansowanie pracowników w tych urzędach i instytucjach państwowych, które już dokonały reorganizacji, została powzięta na wniosek premiera; szef rządu

<sup>384</sup> A. Chojnowski, *Piłsudczycy...*, s. 10, przyp. 9.

<sup>385</sup> P. Bartel o sytuacji gospodarczej i postulatach prac. państw., „Robotnik”, 8 IX 1926, nr 247.

<sup>386</sup> *Czego domagają się pracownicy państwowi. Delegacja urzędników u prezydenta Bartla*, „Kurier Poranny”, 10 VII 1926, nr 189; *Delegacja pracowników państwowych u pana Prezesa Rady Ministrów*, „Życie Urzędnicze” 1926, nr 7 (lipiec).

<sup>387</sup> P. Prezes R.M. o pracach rządu, „Warszawianka”, 1 IX 1926, nr 237.

uzasadniał go tym, że przeprowadzona reorganizacja przyniosła znaczne oszczędności<sup>388</sup>.

Oczywiście krok ten był tylko półśrodkiem: kwestia generalnej podwyżki dla cywilnych pracowników państwowych wisiała nad rządem i jego szefem niczym chmura gradowa. Wymownym dowodem na to, że urzędnicy nie złożyli broni w walce o podwyżkę, była kolejna, złożona 8 września 1926 r., wizyta delegacji Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, która przekazała premierowi postulaty sfer urzędniczych, z żądaniem podwyższenia uposażeń na czele. I tym razem Bartel nie miał dla funkcjonariuszy państwowych dobrych wieści: wskazywał na sytuację finansową państwa i obawę przed inflacją jako przeszkodę w zwiększaniu wydatków państwowych. Niewielkim zapewne pocieszeniem była deklaracja szefa rządu, że „stanowczo” podejmie sprawę, gdy pozwoli na to sytuacja gospodarcza<sup>389</sup>. Do żadnej tego typu inicjatywy w czasie trwania drugiego gabinetu Bartla jednak nie doszło.

Nieuregulowanie kwestii generalnej podwyżki płac funkcjonariuszy państwowych krępowało swobodę działania szefa rządu i całego gabinetu w niektórych kwestiach. Kiedy 10 września 1926 r. na posiedzeniu RM minister Romocki wystąpił z propozycją podwyższenia taryf kolejowych, premier wypowiedział się przeciwko niej, stwierdzając, że podniesienie taryf doprowadzi do wzrostu cen, czyli przyniesie nową falę drożyzny. Rząd już znajduje się pod silnym naciskiem na podwyższenie uposażeń, a w przypadku nowego wzrostu cen musiałby żądania te zaspokoić. Dopóki rząd nie będzie miał środków na podwyżki płac, nie należy zwiększać dochodów kolei drogą podwyższenia kosztów przejazdu. Wniosek ministra kolei przepadł, tym bardziej że jeszcze przed wypowiedzeniem się szefa rządu znalazł poparcie jedynie u ministra skarbu<sup>390</sup>.

**Bank Polski.** W końcu lipca 1926 r. niektóre gazety doniosły, że rząd chce zmienić statut Banku Polskiego, by umożliwić powiększenie obrotu pieniężnego. „Jak wiadomo – pisano w „Kurierze Lwowskim” – rząd zamierza, zgodnie z zapowiedzią premiera Bartla, jeszcze w bieżącym roku uruchomić na wielką skalę ruch budowlany i na ten cel chce przeznaczyć 100 milionów złotych”<sup>391</sup>. Informacja była prawdziwa. Na posiedzeniu rządu 27 lipca 1926 r. minister skarbu powiadomił, że chce zmienić statut Banku Polskiego, by miał on większą swobodę w emisji banknotów i zwiększył w ten sposób obieg pieniądza<sup>392</sup>. Na początku sierpnia 1926 r. premier

<sup>388</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 35: Od 1 IX do 31 XII 1926 r., Protokół 62. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 1 IX 1926 r., k. 3, 51.

<sup>389</sup> *Konferencja z P. Prezesem Rady Ministrów*, „Życie Urzędnicze” 1926, nr 8–9; *O poprawę bytu urzędników*, „Robotnik”, 9 IX 1926, nr 249.

<sup>390</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 35: Od 1 IX do 31 XII 1926 r., Protokół 63. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 10 IX 1926 r., k. 58.

<sup>391</sup> *Jak Rząd wyzyska swe prawo dekreutowania ustaw?*, „Kurier Lwowski”, 29 VII 1926, nr 172.

<sup>392</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 34: Od 1 VI do 31 VIII 1926 r., Protokół 53. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 27 VII 1926 r., k. 228.



potwierdził na spotkaniu z reprezentantami PPS, że zmiany statutu Banku Polskiego zmierzają do zwiększenia środków obiegowych, których rząd zamierza użyć na roboty publiczne<sup>393</sup>.

Przyjęte 12 sierpnia 1926 r. przez Radę Banku Polskiego zmiany statutu zakładały podniesienie kapitału banku ze 100 do maksymalnie 150 mln zł i pokrycie obiegu biletów bankowych nie tylko w złocie, lecz także w srebrze (w wysokości nie większej niż 5 proc. zapasu złota)<sup>394</sup>.

Suponowane przez prasę cele zmian w statucie BP premier w pewien sposób potwierdził w wywiadzie dla „Kuriera Wileńskiego” z 22 września 1926 r., mówiąc, że zmiana statutu Banku Polskiego da możliwość „znacznego zwiększenia obiegu biletów bankowych, jeżeli życie gospodarcze będzie tego wymagało”<sup>395</sup>. Ostatecznie rozporządzeniem z 4 września 1926 r. prezydent zatwierdził zmiany w statucie Banku Polskiego<sup>396</sup>. Na zmianę statutu przyszło poczekać – dokonało jej dopiero 5 listopada 1927 r. Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów BP, podejmując uchwałę o powiększeniu kapitału zakładowego banku o 50 mln zł (kapitał zakładowy wzrósł zatem do 150 mln zł)<sup>397</sup>.

**Century.** W przeprowadzonej 19 lipca 1926 r. rozmowie z ministrem rolnictwa Aleksandrem Raczyńskim premier Bartel podzielił kategoryczną opinię swego rozmówcy, że nie należy się zgodzić na prośbę brytyjskiej firmy Century Trust o przedłużenie umowy na wyręb lasu w Białowieży<sup>398</sup>. Wynik tej rozmowy znalazł bardziej oficjalny wyraz na posiedzeniu KEM z 9 sierpnia 1926 r., kiedy to uznano potrzebę rewizji umowy ze spółką Century Trust w sprawie eksploatacji Białowieży<sup>399</sup>.

Umowa, o której mowa, została podpisana 17 kwietnia 1924 r. przez rząd Władysława Grabskiego. Na jej podstawie Polska Spółka Drzewna Century, będąca przedstawicielem brytyjskiej firmy The Century European Timber Corporation Ltd. na terenie Rzeczypospolitej, otrzymała koncesję na pozyskanie 7 mln metrów sześciennych drewna w Puszczy Białowiejskiej oraz kilku nadleśnictwach nadniemeńskich. Liczono, że umowa, będąca jedną z największych tego typu transakcji w Europie, przyciągnie do Polski kapitał zagraniczny.

Realizacja umowy przyniosła władzom polskim rozczarowanie. Spółka – wbrew umowie – przekazała część udzielonej sobie koncesji kilku przedsiębiorstwom krajowym.

<sup>393</sup> *Kraj oczekuje czynów!*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 7 VIII 1926, nr 215.

<sup>394</sup> AAN, Bank Polski S.A. w Warszawie, 22 [Rada Banku. Protokoły posiedzeń 1926], Projektowane zmiany Statutu Banku Polskiego [przyjęte] na posiedzeniu Rady Banku 12 VIII 1926 r., k. 225. Zmiany te zostały przyjęte na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Akcjonariuszy Banku Polskiego 31 VIII 1926 r.

<sup>395</sup> *P. Premier Bartel o zagadnieniach wewnętrznych*, „Kurier Wileński”, 22 IX 1926, nr 219.

<sup>396</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 4 IX 1926 r. o zatwierdzeniu zmian w Statucie Banku Polskiego, DzURP z 8 IX 1926 r., nr 92, poz. 531.

<sup>397</sup> *Zmiana statutu Banku Polskiego. Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów*, „Nasz Przegląd”, 5 XI 1927, nr 304.

<sup>398</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1341.

<sup>399</sup> *Rewizja umowy w sprawie eksploatacji Białowieży*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 12 VIII 1926, nr 220.

wym (które zamiast drewno eksportować, sprzedawały je na rynku wewnętrznym), nie płaciła też skarbowi państwa należności wynikających z zawartego porozumienia. Dalsze problemy z wykonywaniem umowy doprowadziły do tego, że 21 maja 1929 r. minister rolnictwa w rządzie Kazimierza Świtalskiego Karol Niezabytowski rozwiązał umowę ze spółką Century<sup>400</sup>.

**Dymisja.** Pierwsze, jak się zdaje, pogłoski o dymisji drugiego gabinetu Bartla pojawiły się w „Posener Tageblatt” z 28 sierpnia 1926 r. Gazeta odnotowała, że piłsudczycy z typową dla wojskowych niefrasobliwością rozsiewali wiadomości, jakoby nie tylko minister Klarner, lecz także premier Bartel chciał ustąpić, i że na czele rządu stanie minister rolnictwa Raczyński, wysoko ceniony przez Piłsudskiego<sup>401</sup>.

Jest to chronologicznie chyba pierwsza wzmianka źródłowa obrazująca konflikt między bohaterem książki a najbliższymi współpracownikami Marszałka z kręgów wojskowych, z których wyłoni się z czasem zwalczająca Bartla grupa „pułkowników”. Nawiasem mówiąc, pogłoski o zastąpieniu Bartla Raczyńskim pojawiły się już wcześniej – kiedy los gabinetu wydawał się zagrożony w związku z możliwą dymisją premiera na tle podwyżki dla oficerów<sup>402</sup>.

W końcu sierpnia aktualna była jednak nie dymisja premiera, lecz planowana przez Bartla rekonstrukcja gabinetu. Jak już wspomniałem, minister Sujkowski nie budził, mówiąc delikatnie, entuzjazmu Bartla. Premier nie poprzestał na opowiadaniu wszem i wobec, że Sujkowski został mu narzucony, ani na krytyce działalności ministra. Jak twierdzi w swych wspomnieniach minister rolnictwa w drugim gabinecie Bartla Aleksander Raczyński, już 28 sierpnia 1926 r. w rozmowie z nim Bartel zapowiedział usunięcie Sujkowskiego, a w kolejnej, 6 września, nie tylko Sujkowskiego, ale i Młodzianowskiego<sup>403</sup>. Z tego samego źródła wynika, że zamiar pozbycia się z rządu Młodzianowskiego nie był nowy – Bartel powiedział o nim już 23 lipca, na obiedzie, w którym brali udział ministrowie Broniewski i Raczyński<sup>404</sup>.

O ile w informację o zamiarze usunięcia Sujkowskiego łatwo uwierzyć, o tyle wiadomość o analogicznym zamiarze względem ministra spraw wewnętrznych wydaje się mało wiarygodna; Bartel, jak skądinąd wiadomo (np. z jego zeznań na procesie brzeskim), Młodzianowskiego wysoko cenił i miał o nim jak najlepsze zdanie.

Z kolei z *Pamiętników* Rataja wiemy, że premier rzeczywiście podjął u Piłsudskiego starania o usunięcie Sujkowskiego z rządu i – jak twierdzi Rataj – „miał z tej strony rzecz prawie zdecydowaną”<sup>405</sup>. W związku z tym Bartel prosił marszałka sejmu, by dać mu kilka dni na dokończenie akcji i nie utrudniać jej przez wniossek

<sup>400</sup> S. Zbąski, *Sprawa „Century”*, Warszawa 1929, s. 7 i n. Tam szczegóły dotyczące całej sprawy.

<sup>401</sup> AAN, MSW, 956, „Przegląd Prasy Narodowościowej Wydziału Narodowościowego MSW”, nr 2–70 [1926], [„Przegląd Prasy Narodowościowej”, nr 9], k. 55.

<sup>402</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1338.

<sup>403</sup> *Ibidem*, k. 1371 i 1381.

<sup>404</sup> *Ibidem*, k. 1334.

<sup>405</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 396.

o wotum nieufności dla ministra, „który wszystko popsuje”. Rataj i poseł Stanisław Stroński podjęli stosowne zabiegi u chadecji, ale ta, jak oceniał marszałek sejmu, nie chcąc dać się prześcignąć endecji w opozycyjności, zgłosiła 20 września 1926 r. wniosek o wotum nieufności dla ministrów Sujkowskiego i Młodzianowskiego<sup>406</sup>. Motywacją żądania ustąpienia obu ministrów była prowadzona przez nich polityka narodowościowa. Niezależnie od ChD wniosek o usunięcie Sujkowskiego zgłosiło Koło Żydowskie, zarzucając ministrowi przede wszystkim to, iż nie doprowadził do zniesienia *numerus clausus* w przyjęciach na wyższe uczelnie<sup>407</sup>.

Tego samego dnia sejm odesłał prowizorium budżetowe na ostatni kwartał 1926 r. do Komisji Budżetowej. Komisja – na wniosek prawicy, zgłoszony przez byłego ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego, obcięła przedłożenie rządowe o 34 mln zł.

Następnego dnia Bartel pojechał do zażywającego wypoczynku w Druskiennikach pod Wilnem Piłsudskiego, by poinformować go o sytuacji: zarówno o wotum nieufności wyrażonym ministrom, jak i redukcji budżetu. W drodze do Druskiennik, w salonce premiera, Bartel, poseł Kościółkowski i płk Beck rozmawiali o przesileniu, „dodając sobie wzajemnie animuszu do rozwiązania Sejmu i nowych wyborów”<sup>408</sup>. Po rozmowie z Piłsudskim Bartel i Raczyński pojechali salonką premiera do Wilna. Stamtąd Bartel już sam wrócił do Warszawy (Raczyński pozostał w Wilnie), przy czym przed odjazdem miał zapewniać Raczyńskiego, że do południa następnego dnia nowy gabinet – bez Sujkowskiego – zostanie powołany. Oświadczył też, że nie zrobi nic wbrew konstytucji.

Po powrocie z Druskiennik 23 września 1926 r. Bartel oznajmił (m.in. marszałkowi sejmu), że rząd nie zgodzi się na żadne skreślenia budżetowe, ich przyjęcie przez sejm oznacza więc konflikt z rządem. Chcąc ratować sytuację, Rataj wypracował wraz z przewodniczącym sejmowej Komisji Budżetowej posłem Byrką rozwiązanie kompromisowe, które miało zadowolić i Komisję, i rząd. Polegało ono na tym, by uchwała Komisji ustalająca wydatki na poziomie 450 mln zł (zamiast 484 mln wnioskowanych przez rząd) została uzupełniona o passus: „a w każdym razie, by suma wydatków w poszczególnych miesiącach nie przekraczała sumy przewidywanych na dany miesiąc dochodów”<sup>409</sup>. Propozycja ta właściwie niwelowała uchwałę Komisji Budżetowej, czyniąc z sumy 450 mln zł dolną granicę wydatków, a górną uzależniając od dochodów, co mogło ustanowić ją nawet na wyższym pułapie niż wnioskowany przez rząd. Bartel był pomysłem zachwycony, marszałkowi sejmu zaś udało się pozyskać do niego większość sejmową<sup>410</sup>. Kompromis wydawał się na wyciągnięcie ręki. Jednak jeszcze tego samego dnia do Rataja niespodziewanie zadzwonił Bartel. Powiadomił marszałka, że właśnie odbyła się Rada Gabinetowa, która jednomyślnie stwierdziła, że zmniejszenie prowizorium budżetowego jest absolutnie niemoż-

<sup>406</sup> *Ibidem*.

<sup>407</sup> S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie...*, s. 244–245.

<sup>408</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1395.

<sup>409</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 399.

<sup>410</sup> *Ibidem*, s. 400.

liwe „ze względów rzeczowych”. Rada uznała też kompromisową propozycję Byrki, mimo że nie zmniejszała wydatków, za „figiel polityczny”, co sprawiło, że również ona okazała się nie do przyjęcia. Rataj zmianą stanowiska Bartla był zupełnie zaskoczony i milcząco przyjął, że dokonała się ona pod wpływem „rozkazu”, wydanego telefonicznie przez przebywającego w Druskiennikach Piłsudskiego. Zakończenie rozmowy, jak wynika z zapisków Rataja, miało przebieg następujący:

„»A więc rząd szuka konfliktu, wywołuje nieobliczalną w skutkach awanturę...?!« – mówię przez telefon Bartłowi.

»Przepraszam, nie rząd, tylko sejm...«

»Sejm daje więcej, niż rząd żądał...«

»Ale my nie możemy pozwolić na to, żeby w sejmie robiono figle polityczne...«

»Przypuśćmy nawet, że są to figle! Można je wybaczyć ciału zbiorowemu składającemu się z 444 członków, ale nie można wybaczyć wywoływania bez dostatecznego powodu nieobliczalnej awantury rządowi, który składa się z 10 czy 12 odpowiedzialnych mężów stanu, chyba że nie są mężami stanu, lecz...«

Tu użyłem zgola nieparlamentarnego wyrażenia, po którym dalsza rozmowa była niemożliwa i niepotrzebna<sup>411</sup>.

Domysły Rataja, że za usztywnieniem stanowiska Bartla stał Piłsudski, były niewątpliwie słuszne – przekonuje o tym pierwotny entuzjazm premiera dla kompromisowej propozycji Byrki–Rataja.

Według przypuszczeń Andrzeja Garlickiego Marszałek w rozgrywce z sejmem świadomie zdecydował się na konflikt w kwestii budżetu, nie zaś w sprawie polityki narodowościowej. „Płaszczyna budżetowa – pisze Garlicki – była bez porównania dogodniejsza z punktu widzenia propagandowego, pozwalała bowiem użyć argumentu, że Sejm uniemożliwia rządowi funkcjonowanie”<sup>412</sup>. Z opinią tą wypada się zgodzić, dodając, że cały konflikt wypływał z przyjętej przez Piłsudskiego strategii kompromitowania parlamentu.

Rachuby zwycięzcy walk majowych jednak zawiodły, bo ostatecznie w głosowaniu następnego dnia sejm cofnął się przed konfliktem z rządem i przyjął prowizorium budżetowe w brzmieniu rządowym (tzn. bez cięć proponowanych przez Komisję Budżetową). Uchylając się od konfliktu z całym gabinetem, sejm postanowił uderzyć w rząd na węższym odcinku i jeszcze tego samego dnia uchwalił wniosek chadecji i Koła Żydowskiego<sup>413</sup> o wotum nieufności dla dwóch ministrów:

---

<sup>411</sup> *Ibidem*, s. 401.

<sup>412</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 406.

<sup>413</sup> Wniosek Koła Żydowskiego, jak już pisałem, dotyczył wyłącznie ministra Sujkowskiego. Minister – acz z opóźnieniem, które wynikało z choroby szefa resortu sprawiedliwości prof. Makowskiego – zniósł do chwili głosowania rozporządzenie o *numerus clausus*. Mimo to, ignorując rzeczywistą przyczynę opóźnienia, twierdzono, że Sujkowski celowo opóźnił swoje działanie, by utrzymać zasadę *numerus clausus* jeszcze przy zapisach na studia jesienią 1926 r. Następstwem tego podejścia, wynikającego w istocie z niechęci Koła do uważanego za antysemitę i ksenofoba Sujkowskiego, było podtrzymanie wniosku o jego zdymisjonowanie. Miał to być też czytelny sygnał dla rządu, że Koło jest z niego niezadowolone i ocze-

Sujkowskiego i Młodzianowskiego. Bartel, który wciąż był posłem, głosował przeciwko niemu<sup>414</sup>.

W dużo późniejszym wywiadzie prasowym Bartel stwierdził, że atak opozycji na Młodzianowskiego nie miał żadnych podstaw, a zgłoszony wniosek o jego dymisję uznał za niezrozumiały. Młodzianowskiego – mówił dalej Bartel – cenił, uważając za człowieka o kryształowej uczciwości i pełnego dobrej woli, którego jedyną wadą były pewne braki w fachowym przygotowaniu do pełnionego urzędu. W ówczesnej ocenie Bartla sprawa Młodzianowskiego świadczyła o braku umiaru opozycji i uniemożliwiła harmonijne współdziałanie władzy wykonawczej i ustawodawczej<sup>415</sup>.

Jak Bartel mówił na procesie brzeskim, zawsze stał na stanowisku, że pełną odpowiedzialność za rząd ponosi premier, dlatego też upadł razem z ministrem Młodzianowskim, którego uważał za człowieka wielkich zasług. I to upadł „z przekonaniem”, gdyż uważał postępowanie sejmu wobec niego za niesłuszne<sup>416</sup>.

Po uchwaleniu wotum nieufności dla ministrów Sujkowskiego i Młodzianowskiego Bartel o dziesiątej wieczorem wezwał wszystkich ministrów (przybyli wszyscy poza Sujkowskim i Klarnerem) i oświadczył, że wobec decyzji sejmu rząd musi się podać do dymisji. Tłumaczył, że dymisja udzielona obu ministrom wynikała z jego „przegapienia”, sądził bowiem, że odbędzie się jeszcze debata, a marszałek Rataj zarządził zaraz głosowanie. Zapowiedział, że prezydent powierzy mu znów misję tworzenia rządu, do którego powoła wszystkich dotychczasowych ministrów z wyjątkiem Sujkowskiego, którego uważa za „durnia i śmieszna figurę”. Podjęta przez premiera decyzja o podaniu się gabinetu do dymisji została w chwilę potem poddana próbie: drogą telefoniczną Piłsudski przekazał z Druskiennik, że nie życzy sobie dymisji rządu. Do dymisji mieli się podać tylko ministrowie Młodzianowski i Sujkowski, a prezydent miał ich dymisji nie przyjąć. Bartel zdania nie zmienił, postanowił jednak zgłosić dymisję dopiero w poniedziałek. Takie postawienie sprawy wywołało protest ministra Młodzianowskiego, który zapowiedział, że jeśli rząd nie zgłosi w geście solidarności z nim dymisji jeszcze tego samego dnia, do nowego gabinetu nie wejdzie. W rezultacie premier pojechał z dymisją rządu do prezydenta, skąd wrócił o drugiej nad ranem z podpisanymi dekretami dymisyjnymi<sup>417</sup>.

---

kuje od gabinetu Bartla wejścia na tory lewicowej i „postępowej” polityki w stylu demokracji zachodnich (J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce...*, s. 156).

<sup>414</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 303. posiedzenia Sejmu z dnia 24 września 1926 r.”, ł. CCCIII/18.

<sup>415</sup> *Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem*, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38. Młodzianowski zmarł 5 VII 1928 r. w Krynicy na zapalenie płuc. W depeszy kondolencyjnej przesłanej żonie zmarłego przez Bartla, pełniącego wówczas urząd premiera, zawarł on wysoką ocenę byłego ministra. Pisał o głębokim wzruszeniu spowodowanym utratą „niezapomnianego kolegi, jednej z najszlachetniejszych postaci naszego życia politycznego [...]”. Szef rządu – wraz z członkami Rady Ministrów oraz prezydentem – wziął również udział w pogrzebie Młodzianowskiego, który odbył się 9 VII 1928 r. w Warszawie (*Pogrzeb śp. Kazimierza Młodzianowskiego*, „Nasz Przegląd”, 10 VII 1928, nr 189).

<sup>416</sup> *Proces 11 więźniów brzeskich...*, s. 112.

<sup>417</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczynski, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1394.



### Trzeci gabinet Bartla (27–30 września 1926 r.)

Fakt, że Bartel na konsultacje z Piłsudskim w Druskiennikach pojechał w towarzystwie ministra Raczyńskiego, sprawił, iż w części kół politycznych pojawiły się spekulacje, że ten ostatni stanie na czele nowego rządu<sup>418</sup>. Okazały się one jednak, jak pokazał dalszy bieg wypadków, zupełnie bezpodstawne.

Po złożeniu dymisji Bartel przyjechał do marszałka sejmu. Jak wynika z relacji Rataja, zdymisjonowany premier skarżył się, że nie dano mu czasu na „spławienie” Sujkowskiego, i bardzo na tego ostatniego wymyślał. Dodał, że prezydent Mościcki mocno nalegał, by przyjął misję tworzenia nowego gabinetu, odpowiedzi mu jednak nie dał, chcąc się uprzednio porozumieć z Piłsudskim. „Jeżeliby Piłsudski chciał – mówić miał dalej Bartel – żeby do gabinetu wziąć obalonych ministrów na złość Sejmowi, to nigdy się na to nie zgodzi, bo takimi drogami nie chce chodzić, a już w każdym razie nie ma zamiaru siedzieć w gabinecie ani 5 minut z »takim« Sujkowskim, tym bardziej zaś nie ma zamiaru wchodzić na śliską pod względem prawnym drogę – o p. Sujkowskiego”<sup>419</sup>. Rozstając się z Ratajem, Bartel miał mu obiecać, że po powrocie spotka się z nim i nie podejmie żadnej decyzji bez jego rady.

Przebieg wypadków potwierdza w części wywiad, którego Bartel udzielił 26 września 1926 r. prasie. Wynikało zeń, że „właściwie” misję tworzenia rządu otrzymał od prezydenta już w piątek (tj. 24 września 1926 r.). Będąc bardzo zmęczony, nie dał stanowczej odpowiedzi, ale też nie odmówił<sup>420</sup>.

Zgodnie z zapowiedzią o jedenastej wieczorem tegoż dnia (26 września 1926 r.) Bartel pojechał do Druskiennik rozmówić się z Marszałkiem. Ze wspomnianego wywiadu wynikało, że po przybyciu na miejsce odbył dwugodzinną konferencję z Piłsudskim. Jak informował dalej Bartel, do Druskiennik sprowadziła go przede wszystkim konieczność powiadomienia Marszałka, że otrzymał dymisję (z czego obaj się uśmiali), i wręczenia mu dekretu dymisyjnego, do czego jako premier był zobowiązany. Pytany o dalsze kroki Bartel odpowiedział, że jeśli do czasu jego powrotu do Warszawy prezydent nie znajdzie nikogo do utworzenia rządu, prawdopodobnie na niego spadnie ten obowiązek<sup>421</sup>. Po kilku godzinach spędzonych tego samego dnia w Wilnie wieczorem Bartel udał się w drogę powrotną do Warszawy, do której przybył 27 września rano<sup>422</sup>.

Przedstawiony w rozmowie z marszałkiem sejmu scenariusz pozostał niespełnioną obietnicą: Bartel nie spotkał się z Ratajem, by słuchać jego „światłych” rad, i przyjął

<sup>418</sup> Donosił o nich m.in. „Głos Prawdy” z 2 X 1926 r., nr 161 (Dział „Niedyskrecje”). Sama gazeta uważała, że Raczyński został zabrany, ponieważ znał się na kwestiach prawnych, które mogły być omawiane.

<sup>419</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 403.

<sup>420</sup> Zob. *P. Premier Bartel w Druskiennikach*, „Kurier Wileński”, 28 IX 1926, nr 224; *Wywiad z premierem*, „Czas”, 29 IX 1926, nr 223.

<sup>421</sup> *P. Premier Bartel w Druskiennikach*, „Kurier Wileński”, 28 IX 1926, nr 224.

<sup>422</sup> *P. Premier w Wilnie*, „Kurier Wileński”, 28 IX 1926, nr 224; *Nowy, ale stary gabinet*, „Czas”, 29 IX 1926, nr 223.

misję tworzenia rządu, w którego składzie znaleźli się wszyscy poprzedni ministrowie, w tym także obaj zdymisjonowani (a zatem od rozmowy z Ratajem Bartel zmienił zdanie – niewątpliwie pod wpływem Piłsudskiego). Jak odnotował Rataj, premier miał potem mówić wszem i wobec, że mianowanie Sujkowskiego i Młodzianowskiego ma charakter czasowy; wkrótce zostaną oni wymienieni i w ten sposób stanie się zadość woli sejmu<sup>423</sup>. Informację tę – przynajmniej jeśli chodzi o Sujkowskiego – potwierdzają doniesienia prasowe. Wynika z nich, że w Druskiennikach Bartel miał uzyskać zgodę Piłsudskiego na usunięcie Sujkowskiego, który – jak podkreślano – dostał się do rządu wyłącznie dzięki osobistemu poparciu Marszałka. Sujkowski miał jednak opuścić stanowisko ministerialne nie pod presją sejmu, lecz dopiero po likwidacji za-targu sejmu z rządem – wskutek „dobrowolnej” decyzji tego ostatniego<sup>424</sup>.

W opinii Rataja było to nie do przyjęcia, gdyż po manewrze z ponownym mianowaniem obalonych ministrów sejm, żeby być konsekwentny, „musiał” znowu domagać się ustąpienia obu ministrów, jeśli nie całego rządu. Nie można było uniknąć starcia, sprawy zaszły bowiem za daleko, co marszałek sejmu tłumaczył premierowi w następujących słowach: „Sejm i rząd – mówiłem p. Bartłowi, używając porównania do świata kolejnictwa – są teraz jak dwa parowozy biegnące naprzeciw siebie po tym samym torze; zderzenie nieuniknione, boczne tory nie istnieją; my obaj przyjaciele jesteście maszynistami; musimy się zderzyć! – róbmy przynajmniej tak, by się wszystko odbyło *lege artis*...”<sup>425</sup>.

W opinii badaczy powołanie rządu w tym samym składzie – łącznie z odwołanymi ministrami – nie było naruszeniem litery konstytucji, która nie zabraniała ponownego powołania obalonego ministra, ale z pewnością naruszało jej ducha<sup>426</sup>. W istocie chodziło bardziej o to, kto w tej próbie sił postawi na swoim: sejm, który obalając ministrów, dawał jasno do zrozumienia, że nie życzy sobie ich udziału nie w jakimś konkretnym gabinecie, lecz w rządzie jako takim, czy Piłsudski, który sprzeciwił się woli sejmu, nakazując powołanie obalonych ministrów do nowego rządu.

29 września 1926 r. na zarządzonej przez premiera tajnej części posiedzenia Rady Ministrów omawiano taktykę wobec sejmu. Premier Bartel odczytał – zdaniem Raczyńskiego – „pełną inwektyw” pod adresem różnych stronnictw politycznych mowę, którą zamierzał następnego dnia przedstawić w sejmie, zapowiedział też odczytanie dekretu o rozwiązaniu sejmu. Oświadczyć miał również, że na wypadek rozwiąza-

<sup>423</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 404.

<sup>424</sup> *Sejm przed alternatywą: rozwiązanie lub kapitulacja*, „Nasz Przegląd”, 28 IX 1926, nr 266.

<sup>425</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 404. W wielokrotnie przywoływanym wywiadzie udzielonym Konradowi Wrzowskiemu przez Bartla i Rataja w 1927 r. rozmowa ta została przedstawiona w nieco inny sposób (kładący nacisk nie tyle na prawną stronę zderzenia rządu z sejmem, ile dobre wychowanie szefów tych instytucji): „– Jesteśmy maszynistami, którzy pędzą na lokomotywach przeciwko sobie – powiedział p. Rataj do p. Bartla jego ulubionym stylem kolejowym. – Niewątpliwie – odparł p. wicepremier [Bartel był wtedy premierem, w artykule także błędnie podano, że cytowany dialog odbył się w sierpniu 1926 r. – S.K.] – ale tak nas puszczono. – A jeśli maszyniści się rozbiją? – i zgodna odpowiedź: – To rozbiją się z całą dokładnością, jak przystało na gentlemanów”.

<sup>426</sup> W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 319.

nia sejmu wydał polecenie aresztowania 160 posłów, wobec których są doniesienia (związane z oszustwami i zdradą stanu). Po wystąpieniu premiera swoje opinie na temat rozwiązania sejmu wypowiadali ministrowie i choć większość z nich opowiedziała się za jego rozwiązaniem, odroczyli podjęcie uchwały do następnego dnia<sup>427</sup>.

Zapowiadane przez Rataja „zderzenie” sejmu z rządem tym razem odbyło się na płaszczyźnie budżetowej. Jak pamiętamy, ostatniego dnia istnienia drugiego gabinetu Bartla sejm odrzucił wniosek Komisji Budżetowej o obcięcie prowizorium budżetowego o 34 mln zł. Zgodnie z procedurą budżet trafił następnie do senatu, który wprowadził poprawki zgodne z wnioskiem sejmowej komisji, co oznaczało redukcję budżetu o wspomnianą sumę. Kropkę nad i miał na posiedzeniu, wyznaczonym na 30 września 1926 r. o godzinie czwartej po południu, postawić sejm, który na ostatnim etapie procedowania budżetu mógł senackie poprawki przyjąć (co oznaczało konflikt z rządem) albo odrzucić (co pozwalało tego konfliktu uniknąć).

Cztery godziny przed rozpoczęciem posiedzenia sejmowego odbyła się w Belwederze Rada Gabinetowa z udziałem marszałka Piłsudskiego, na której zdecydowano, że w razie przyjęcia poprawek senatu do budżetu sejm zostanie natychmiast rozwiązany. Przygotowując się na tę ewentualność, sporządzono dekret prezydenta o rozwiązaniu sejmu, na którym brakowało tylko podpisu głowy państwa. Z dokumentem tym premier Bartel pojechał do sejmu i jeszcze przed otwarciem obrad ustalił „po przyjacielsku” z marszałkiem Ratajem, że „dekret o rozwiązaniu będzie odczytany z trybuny (a nie ogłoszony później!); w tym celu – wspomina Rataj – miałem mu dać po głosowaniu trochę czasu potrzebnego na pojechanie do prezydenta RP po podpis”<sup>428</sup>. Pogłoski o ustaleniach Rady Gabinetowej rozeszły się szybko, a według niektórych świadectw Rataj poinformował posłów, że w posiadaniu premiera jest dekret rozwiązujący parlament<sup>429</sup>.

Głosowanie przyniosło spodziewany skutek – poprawki senatu zostały przyjęte ogromną większością głosów. Po głosowaniu Bartel poprosił o odroczenie posiedzenia sejmu na trzy godziny i – zgodnie z planem – pojechał na Zamek w celu uzyskania od prezydenta podpisu pod dekretem rozwiązującym sejm. Na krótko przed upłynięciem tego terminu premier powiadomił telefonicznie Rataja „zbołałym głosem, że prezydent odmówił niespodzianie podpisu na dekreście o rozwiązaniu sejmu i że gabinet podał się do dymisji i dymisja została przyjęta”<sup>430</sup>.

Tyle wiemy ze świadectwa Rataja. Z zapisków Świtalskiego wiadomo, że decyzja o dymisji gabinetu zapadła na konferencji z udziałem Bartla, Mościckiego i Piłsudskiego. Ustalono wtedy też, że nowy rząd będzie tworzył Marszałek<sup>431</sup>. Dodatkowe szczegóły wnoszą wspomnienia Aleksandra Raczyńskiego, który informuje, że to prezydent zażądał od Bartla ustąpienia gabinetu. O fakcie tym szef rządu powiado-

<sup>427</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1403–1405.

<sup>428</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 405.

<sup>429</sup> BZNO, Dział Rękopisów, 15345/II, J. Dębski, „Wspomnienia z lat 1889–1973”, t. 3, k. 444–445.

<sup>430</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 406.

<sup>431</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 200.

mił niezwłocznie Radę Ministrów, dodając przy tym – najwyraźniej rozgoryczony – że żądania głowy państwa nie rozumie i nieodwołalnie, raz na zawsze, rozstaje się ze stanowiskiem premiera<sup>432</sup>.

Powróćmy do relacji Rataja. Wynika z niej, że o jedenastej wieczorem „struty i małomówny” Bartel odwiedził marszałka sejmu. „W południe na radzie gabinetowej Piłsudski – mówił Bartel – był za rozwiązaniem sejmu, w czasie zaś kiedy Bartel był w sejmie, porozumiał się widocznie z p. Mościckim i »zakazał« mu dać podpis”<sup>433</sup>. Rozżalony Bartel mówił dalej: „Mam już dość tego, jak ja teraz wyglądam?! Kazałem pakować rzeczy i jutro wyjeżdżam do Lwowa”. W dalszej części rozmowy Bartel powiedział, że Mościcki zaproponował mu tworzenie po raz kolejny rządu. Ratajowi, mimo iż Bartel „kaprysił i wyżałał się na prezydenta i Piłsudskiego”, udało się go przekonać, by misję przyjął. Bartel zapomniał o wyjeździe do Lwowa i zaczął nawet układać listę nowego rządu<sup>434</sup>. Jednak ku swemu zdziwieniu Rataj, wezwany 1 października rano wraz z Trąmpczyńskim do Mościckiego, dowiedział się, że głowa państwa postanowiła mianować szefem rządu nie Bartla, lecz marszałka Piłsudskiego<sup>435</sup>. Po powrocie do siebie Rataj zadzwonił do Bartla, by poinformować go o decyzji Mościckiego. „Był nią zaskoczony i bardzo boleśnie dotknięty – pisze dalej Rataj. – Zapowiedział znowu natychmiastowy wyjazd do Lwowa i czynił mi wyrzuty, że go wczorajszymi perswazjami wstrzymałem”. Całą sytuację skomentował Rataj w następujących słowach: „jasne mi się po tym wszystkim zdało, iż tym, który położył Bartla wedle wszelkich zasad boksu, był Piłsudski, używając p. Mościckiego za narzędzie. Pozwolił mu się zagalopować w walce z sejmem z perspektywą rozwiązania sejmu, na którą godził się na radzie gabinetowej. W ostatniej chwili polecił prezydentowi odmówić podpisu. P[an] Bartel leży. P[an] Mościcki, który widocznie nie otrzymał dalszych instrukcji, proponuje premierostwo Bartłowi i daje mu czas do namysłu do jutra rana. Ale w ciągu nocy otrzymuje dalsze instrukcje, iż ma powierzyć misję tworzenia gabinetu Piłsudskiemu. Wykonuje ją, nie zawiadamiając nawet p. Bartla”<sup>436</sup>.

Informacje podane przez Rataja trudno pozostawić bez komentarza. Są one prawdziwe, ale tylko do momentu dymisji rządu. W świetle *Diariusza Świtalskiego* nie można bowiem uznać prawdziwości tej części relacji Rataja, która dotyczy powierzenia przez Mościckiego misji tworzenia nowego rządu Bartłowi.

W każdym razie cała sytuacja jasno pokazuje, że w rozgrywce z sejmem Piłsudski potraktował Bartla jak pionek na szachownicy. Marszałek do realizacji swych planów potrzebował sejmu, i to właśnie **tego** sejmu, toteż ostatnią rzeczą, której by sobie życzył, były szybkie wybory, do których obóz rządzący był jeszcze nieprzy-

<sup>432</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1410.

<sup>433</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 407.

<sup>434</sup> *Ibidem*. W wersję Rataja, przyjaciela Bartla, nie wątpi Andrzej Garlicki (*idem, Józef Piłsudski...*, s. 409, przyp. 623).

<sup>435</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 409.

<sup>436</sup> *Ibidem*, s. 411.

gotowany. Dlatego, używszy Bartla jako narzędzia szantażu wobec sejmu, w ostatniej chwili – kiedy sejm się nie ugiął – pozostawił go osamotnionego na placu boju i pozwolił polec w walce, nie chcąc płacić zbyt wysokiej ceny za jego uratowanie, którą byłoby rozwiązanie sejmu. Mimowolnie narzuca się tu skojarzenie z biblijnym Uriaszem, który został rzucony do ataku na wrogie wojska, a potem z premedytacją porzucony przez swych towarzyszy broni.

Komentując na procesie brzeskim dymisję swego trzeciego gabinetu, Bartel powiedział, że w przeciwieństwie do swego „upadku” wraz z ministrem Młodzianowskim – co uczynił „z przekonaniem”, potem „upadł” z ministrem Sujkowskim – ale już „bez przekonania”<sup>437</sup>.

Jak widać, dzieje czterodniowego trzeciego gabinetu Bartla to w sumie jednowątkowy spór na linii sejm–rząd, którego animatorem był sterujący całą rozgrywką z tylnego rzędu Piłsudski. W starciu tym najbardziej poszkodowany okazał się Bartel, wobec którego Marszałek zachował się wybitnie niełojalnie. Chociaż Bartel był człowiekiem o silnych nerwach, świadomość tego musiała być dla niego niewątpliwie bolesna.

Biorąc pod uwagę swoistą monotematyczność dziejów trzeciego gabinetu Bartla, warto wspomnieć o może nie najważniejszym, ale innego gatunku wydarzeniu, które nastąpiło w czasie jego trwania. Chodzi o napisanie 27 września 1926 r. przez premiera krótkiej przedmowy do publikacji Wydawnictwa Gabinetu Prezesa Rady Ministrów *Przegląd życia gospodarczego Polski w okresie od połowy maja do września 1926 roku*<sup>438</sup>. Wyrażał w niej pogląd, że przewrót majowy oddziałł nie tylko na sferę stosunków politycznych, lecz wywarł także wielki wpływ na życie gospodarcze. Oczywiście w sensie dodatnim, o czym miała świadczyć zawartość broszury. Zauważał jednak, że do osiągniętych wyników gospodarczych przyczyniła się pomyślna dla Polski koniunktura zewnętrzna. Nie pomijał też faktu, że na tle pozytywnych wyników w takich dziedzinach, jak równowaga budżetowa i zmniejszenie liczby bezrobotnych, pojawiła się niebezpieczna tendencja do wzrostu cen, szczególnie w ostatnich dniach sierpnia<sup>439</sup>.

Pełna wykresów, słupków i tabel broszura (łącznie 52 strony) obrazowała sukcesy gospodarcze Polski po zamachu majowym: osiągniętą od lipca nadwyżkę budżetu państwa (do czego przyczyniło się uchwalenie przez ciała ustawodawcze zaproponowanej przez rząd 10-procentowej podwyżki podatków), stabilizację i umocnienie się złotego (9 zł za dolara od sierpnia), wzrost produkcji, spadek bezrobocia, wzrost eksportu.

Broszura, niewątpliwie pomyślana jako świadectwo sprawności ekipy pomajowej w dziedzinie gospodarczej, nie była jednak czystą propagandą. Pisząc o wzroście eks-

<sup>437</sup> *Proces 11 więźniów brzeskich...*, s. 112. Po raz kolejny Bartel zdystansował się zatem od Sujkowskiego. W istocie i za pierwszym, i za drugim razem Bartel „upadł” przez obu ministrów.

<sup>438</sup> Wydrukowano ją, jak wynika ze stopki, 5 X 1926 r.

<sup>439</sup> Według „Przemysłu i Handlu” (Wł. G., *Pomyślna sytuacja gospodarcza*, 30 X 1926, z. 44) wzrost cen we wrześniu 1926 r. wyniósł kilka procent.



portu węgla (z 704 tys. ton w maju 1926 r. do 1 395 tys. ton we wrześniu tego roku), przyznano jednoznacznie, że spowodował go strajk angielski (s. 42). Stwierdzono też, że z powodu nie najlepszych zbiorów ostatnie tygodnie przyniosły niebezpieczny wzrost cen na zboże (trzeba wyjaśnić, że zbiory w 1926 r. były o 10 proc. niższe od tych z 1925 r., który był szczególnie urodzajny, zdecydowanie jednak wyższe od zbiorów z katastrofального roku 1924).

Generalna teza Bartla była jednak – jak wynika z badań nad przebiegiem koniunktury gospodarczej – fałszywa. Przewrót majowy nie wywarł istotnego wpływu na polską gospodarkę. Koniunktura gospodarcza – o czym już zresztą pisałem – zaczęła poprawiać się już od lutego 1926 r.: od tego miesiąca systematycznie malał deficyt budżetowy, spadało bezrobocie itd.<sup>440</sup> Zmiana koniunktury – po okresie depresji – objęła cały kontynent europejski, co stanowi dodatkowy cios dla tezy Bartla – przewrót majowy dokonał się bowiem tylko w Polsce i zgodnie z jego tezą poprawa sytuacji gospodarczej powinna zaistnieć tylko tutaj.

Konkludując, można powiedzieć, że to przewrót korzystał na poprawie koniunktury, nie zaś koniunktura – na przewrocie. Takie, a nie inne podejście do skutków zamachu majowego wskazuje wyraźnie, że w postrzeganiu „rewolucji majowej” przez Bartla dominowały czynniki polityczne, nie zaś ekonomiczne. Rzekomo błogosławiony wpływ przewrotu na gospodarkę Polski był, niestety, „rzeczywistością urojoną”.

Zwolenników głoszonych przez niego poglądów ze sfer piłsudczykowskich mimo to nie brakowało. Swego rodzaju kontynuacją omawianej broszury była ogłoszona w 1927 r. przez Stefana Starzyńskiego publikacja *Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski*. Starzyński świadomie zresztą do broszury z przedmową Bartla nawiązywał, otwierało ją bowiem zaczerpnięte z tej przedmowy zdanie o tym, że przewrót majowy wpłynął także na życie gospodarcze. Starzyński uważał, że liczby podane w broszurze w całości potwierdzały tezę premiera, po czym pisał dalej: „Rozporządzając obecnie statystyką życia gospodarczego Polski za cały rok 1926, stwierdzający dalszy rozwój zmian w życiu gospodarczym, dokonanych w pierwszych miesiącach po przewrocie majowym, uważam za wskazane przypomnieć słowa napisane przed pół rokiem przez Pana Premiera Bartla”<sup>441</sup>. Podobnie jak pierwowzór, wypełniona liczbami i wykresami broszura z 1927 r. miała dowodzić korzystnego wpływu zamachu majowego na kondycję polskiej gospodarki<sup>442</sup>.

Zakończenie urzędowania przez Bartla zostało zwieńczone wydarzeniem, które świadczyło o brutalizacji metod walki z przeciwnikami politycznymi – jeśli nie przez rządzących Polską po maju 1926 r., to ich gorących zwolenników. Mam na myśli pobicie w nocy z 30 września na 1 października w warszawskim mieszkaniu przez

<sup>440</sup> O. Lange, *Konjunktura w życiu gospodarczem Polski 1923–1927*, Kraków 1928, s. 372 i n.

<sup>441</sup> S. Starzyński, *Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski*, Warszawa 1927, s. 5.

<sup>442</sup> Starzyński nie poprzestał na tej publikacji. Jeszcze w tym samym roku wydał kolejną o podobnym charakterze: *Położenie klasy robotniczej po przewrocie majowym* (Warszawa 1927). Dowodziła ona za pomocą danych liczbowych, że spadek bezrobocia, wzrost płac robotniczych itd. były efektem przewrotu majowego.

osobników w mundurach oficerskich posła ZLN Jerzego Zdziechowskiego; napaść była zemstą za wprowadzenie przez niego cięć w budżecie, które w części dotyczyły budżetu MSWojsk. (z obciętych 34 mln zł ponad 12 mln stanowiło budżet wojska). Wiele osób wyraziło ofierze tej barbarzyńskiej napaści wyrazy ubolewania albo osobiście, albo przez nadesłanie biletu wizytowego. Wśród tych, którzy przysłali swój bilet, był także Bartel<sup>443</sup>. Jeszcze tego samego dnia Rataj, który odwiedził Zdziechowskiego w mieszkaniu, wystosował do Bartla jako premiera w stanie dymisji pismo z prośbą o wyjaśnienie przez rząd sprawy napadu na posła. Wyrażając nadzieję, że śledztwo wykaże, iż napastnicy, choć ubrani w oficerskie mundury, oficerami nie byli, pisał dalej: „Nie wątpię jednak ani przez chwilę, iż władze nie cofną się przed ostatecznymi konsekwencjami także wtedy, gdyby się okazało, iż napastnicy byli istotnie wojskowymi i że motywem [napaści – S.K.] była rzekoma »obrona budżetu i armii«. Konsekwencje te musiałyby być tym ostrzejsze i tym bardziej stanowcze, że w grę wchodziłaby nie tylko osoba p. Zdziechowskiego. Sejm jako całość nie mógłby spełniać swego obowiązku, gdyby jego członkom nie zapewniono osobistego bezpieczeństwa w związku z wykonywaniem przez nich mandatu w ramach prawa”<sup>444</sup>.

Bartel odpowiedział następnego dnia listem, w którym pisał, iż podziela ocenę napadu dokonaną przez Rataja. Jednocześnie informował, że śledztwo, wszczęte pierwotnie przez władze cywilne, zostało przekazane żandarmerii, ponieważ, „niestety”, udział wojskowych w napadzie zdaje się nie ulegać wątpliwości. W ostatnim zdaniu zapowiadał poinformowanie marszałka o przebiegu dochodzenia w miarę otrzymywanych meldunków<sup>445</sup>. Oburzenie Bartla oraz wolę wykrycia i ukarania sprawców napadu wyrażoną w liście Rataj uznał za szczere, sam zaś list Bartla za „ostatni uczciwy krok” zrobiony przez władze w sprawie napaści na Zdziechowskiego<sup>446</sup>.

Po ustąpieniu trzeciego gabinetu Bartla pojawiły się teksty podsumowujące i bilansujące dotychczasowe jego rządy. Punkt widzenia lewicy robotniczej wyłożył Mieczysław Niedziałkowski w artykule *Nowy Rzqd*, opublikowanym w „Robotniku” z 3 października 1926 r. (nr 272). Doceniał on rządy Bartla, choć praktycznie z jednego tylko względu: za powstrzymanie groźby wojny domowej. Ogólnie bowiem rzecz biorąc, gabinet Bartla, zdaniem Niedziałkowskiego, nie miał innych zasług i jego odejście nie wywoływało żalu: nie wyciągnął żadnych wniosków społecznych i gospodarczych z przewrotu majowego, w zakresie polityki społeczno-gospodarczej uległ wpływom wielkiego kapitału, a akceptując pomysły konstytucyjne ministra Makowskiego, zadał – i to w przymierzcu z prawicą – bardzo bolesny cios demokracji.

Równie krytycznie oceniły rządy Bartla środowiska żydowskie. Na początku października 1926 r. „Nasz Przegląd” rozpisał ankietę wśród czołowych polityków żydowskich, pytając ich, co okres rządów Bartla przyniósł Żydom. Odpowiedzi,

---

<sup>443</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 410.

<sup>444</sup> *Ibidem*, s. 411.

<sup>445</sup> *Ibidem*, s. 412.

<sup>446</sup> *Ibidem*.

których udzielili m.in. posłowie Grünbaum, Kirszbraun i Wacław Wiślicki, były wyłącznie krytyczne. Kirszbraun np. wysoko co prawda ocenił exposé Bartla, ale stwierdził, że nie poszły za nim czyny, i ostatecznie na zadane pytanie odpowiedział: „cokolwiek więcej niż zero”<sup>447</sup>.

Z kolei według „Piasta”, prasowego organu PSL „Piast”, rząd Bartla był słaby i uzależniony od „cudzej woli”, ponieważ po zamachu Piłsudski ani nie został prezydentem, ani też nie stanął na czele rządu i swój program i hasła realizował w ten sposób, że „wyręczył się jednym z szarego tłumu posłów, prof. Bartlem, chowając się za jego plecy niby za parawan”<sup>448</sup>.

Prawdziwą laurkę wystawił rządowi Bartla – rozumianemu jako trzy gabinety – marszałek Piłsudski na „czarnej kawie”, urządzonej 2 października 1926 r. na jego polecenie przez Bartla w Pałacu Namieśnikowskim, na której Marszałek pożegnał stary i powitał nowy rząd. Powiedział wówczas, że ustępujący rząd wziął na siebie uporządkowanie państwa po wypadkach majowych i zadanie to w zupełności spełnił, doprowadzając państwo do rozkwitu. Rząd ten ustabilizował walutę, doprowadził do spadku bezrobocia, ukrócił sejmowładztwo, wprowadził ład do administracji państwowej. Nadto pozostawił po sobie rolnictwo w stanie „pomyślnej koniunktury” i czynny bilans handlowy<sup>449</sup>.

W ocenie ekonomistów polityka gospodarcza trzech gabinetów Bartla, polegająca zasadniczo na kontynuowaniu polityki poprzednich rządów, była najlepszym z możliwych rozwiązań. Choć nie znalazło się w niej nic specjalnie oryginalnego, przyniosła jednak efekt w postaci zrównoważonego budżetu i stabilnej waluty<sup>450</sup>.

Pierwsze cztery i pół miesiąca po przewrocie majowym, w czasie których Kazimierz Bartel trzy razy z rzędu pełnił funkcję szefa gabinetu, zdawały się ilustracją tezy Piłsudskiego, że maj 1926 r. był rewolucją bez rewolucyjnych konsekwencji. Nowy system dopiero się rodził: nawet najważniejsza modyfikacja dotychczasowego kształtu państwa, jakiej dokonano w tym okresie – sierpniowa nowelizacja konstytucji – dokonała się w granicach prawa i miała ograniczony charakter, nie doprowadzając do zmonopolizowania władzy przez zwycięzców „rewolucji majowej” i jedynie uszczuplając kompetencje wszechwładnego dotąd sejmu. Marszałek, jak zwykle, „szedł etapami”.

Czego dokonał premier w tym stosunkowo krótkim czasie? Na jego konto należy zapisać przede wszystkim działania zmierzające do pacyfikacji stosunków po majowym wstrząsie. Na odnotowanie zasługuje także zaangażowanie w uchwalenie „noweli sierpniowej” i udział w przeprowadzeniu wyboru Ignacego Mościckiego na urząd prezydenta Rzeczypospolitej. Bilans osiągnięć jednak „nie poraża”, choć może

<sup>447</sup> *Od maja do października. Nasz bilans*, „Nasz Przegląd”, 10 X 1926, nr 278.

<sup>448</sup> Zob. J. Brodacki, *Rząd Marszałka Piłsudskiego*, „Piast”, 3 X 1926, nr 41. Pismo uważało premiera Bartla za „echo” Marszałka i informowało o rządzie „Bartla-Piłsudskiego, bo Bartel jest echem tego ostatniego” (*Pstry dywan premiera Bartla*, „Piast”, 26 IX 1926, nr 40).

<sup>449</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1416.

<sup>450</sup> M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 50.

trudno byłoby żądać więcej, skoro od radykalnych zmian odżegnywał się sam twórca przewrotu (np. „konserwując” sejm, który Bartel pierwotnie chciał rozwiązać).

Czy w okresie sprawowania władzy przez kilka miesięcy po zamachu majowym premier był sam, czy też stały za nim jakieś siły polityczne?

Janusz Faryś w pracy poświęconej Piłsudskiemu i piłsudczykom przyznał, że nie potrafi określić, kto personalnie należał do „liberalnej grupy Bartla”<sup>451</sup>. Swego czasu Andrzej Friszke w tekście analizującym układ sił politycznych II RP<sup>452</sup> pisał, że w pierwszym okresie po przewrocie majowym w rządach dominowała grupa, na której czele stał Kazimierz Bartel. Nie podał jednak, kto personalnie do niej należał. W opinii znanego historyka w skład grupy wchodził liberalni inteligenci, którzy zamierzali prowadzić „względnie” liberalną politykę. Gdzie indziej<sup>453</sup> Friszke wymienił osoby tworzące otoczenie Kazimierza Bartla; byli to: Gustaw Dobrucki, Kazimierz Młodzianowski, Eugeniusz Kwiatkowski, Gabriel Czechowicz, Witold Staniewicz i Wacław Makowski.

Diametralnie odmienną ocenę sytuacji można znaleźć we wspomnieniach Wacława Zyndrama-Kościałkowskiego, który pisał: „Trzeba zdawać sobie sprawę, że »bartłowcy«, którymi raz po raz straszono w gazetach, jako grupa polityczna nie istnieli. Profesor wiedział o tym doskonale i kiedyś, gdy rozmawiałem z nim o powrocie do władzy, ze smutnym uśmiechem zauważył: Z kim mam opanować stolicę? Z Jerzym Stempowskim, z panem, z Broniewskim i [Kazimierzem] Okuliczem? Za mało was jest”<sup>454</sup>.

Być może problem polega na nomenklaturze: wymienieni przez Friszkego ministrowie byli raczej współpracownikami Bartla aniżeli członkami jakiejś ideowej grupy, której on miał przewodzić, nazywanej „bartłowcami”. Przecież np. taki Kwiatkowski był zdecydowanie bliższy prezydentowi niż Bartłowi (co zresztą sam Bartel przyznawał).

W ocenie niektórych badaczy liberalni piłsudczycy, skupieni wokół premiera Bartla, nie dążyli do żadnej gruntownej przebudowy państwa w imię przyjętej uprzednio doktryny; chcieli naprawy, innymi słowy, sanacji istniejącego systemu, z zachowaniem parlamentu i partii politycznych, a nawet opozycji, która byłaby dopuszczona do naprawczych działań podejmowanych przez rząd<sup>455</sup>. Trzeba się z tym zgodzić – Bartla i jego współpracowników z trzech pierwszych gabinetów cechował przede wszystkim umiar. Jednak umiarkowana polityka nie była wyborem Piłsudskiego na zawsze.

<sup>451</sup> J. Faryś, *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów koncepcji polityczno-ustrojowej (1918–1939)*, Szczecin 1991, s. 74. W innym miejscu (s. 249, przyp. 186) autor ten stwierdził, że jako jedyną grupę Bartla wyodrębnił Władysław T. Kulesza (w pracy *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985), jednak jego zdaniem nie wszyscy wymienieni przez Kuleszę mogą być uznani za ludzi Bartla. Tych, którzy „nie mogą”, Janusz Faryś, niestety, już nie wymienił.

<sup>452</sup> A. Friszke, *Między demokracją a dyktaturą. Siły polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, „Więź” 1991, nr 3, s. 129.

<sup>453</sup> *Idem*, *O kształt niepodległej...*, s. 233.

<sup>454</sup> W. Zyndram-Kościałkowski, *Moje wspomnienia o Kazimierzu Bartlu*.

<sup>455</sup> M. Grzybowska, *Korygowana demokracja...*, s. 77.

Marszałek, który i przed majem, i po zamachu „szedł etapami”, będzie powoli radykalizować swoje działania wobec sił, które uzna za wrogie jego idei naprawy Polski. W drodze, którą pokona w ciągu kilku najbliższych lat, a która była drogą prowadzącą – posłużę się na jej określenie tytułem znanej pracy Andrzeja Garlickiego – „od maja do Brześcia”, „liberalna” orientacja straci rację bytu. Wraz z nią straci na znaczeniu jej czołowy reprezentant – Kazimierz Bartel. Niemniej w okresie ewoluowania polityki Marszałka był on jednym z jego najbliższych współpracowników.



## 2. Wicepremier i kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w rządzie marszałka Józefa Piłsudskiego (2 października 1926–27 czerwca 1928 r.)

Jeśli dać wiarę wspomnieniom Aleksandra Raczyńskiego, ministra rolnictwa w drugim i trzecim gabinecie Bartla, to wejście tego ostatniego do powołanego 2 października 1926 r. rządu marszałka Piłsudskiego było jednym wielkim zgrzytem. Raczyński twierdzi, że gdy 1 października 1926 r. rozmawiał w stolicy z ministrem reform rolnych Staniewiczem, ten mu powiedział, że Bartel jest „całkiem przygnębiony, że chciał jeszcze rano przenieść się do Lwowa, a ponieważ zrobili go wicepremierem (której to funkcji początkowo nie chciał przyjąć), został i jest zły”<sup>1</sup>. Motywy pozostania w rządzie (traktowane jako „ofiara”) tłumaczył Ratajowi potem Bartel tym, iż nie chciał, by „ten wariat” (mowa oczywiście o Piłsudskim) zniweczył sukcesy gospodarcze osiągnięte za jego premierostwa<sup>2</sup>.

Pięć dni potem, kiedy niepowołany do rządu Raczyński (jego miejsce jako ministra rolnictwa zajął Karol Niezabytowski) przyszedł się pożegnać, Bartel wyłuszczył mu powody swego niezadowolenia. Uważał swój rząd za „najlepszy ze wszystkich”, zgrany, pracowity i złożony z „pierwszorzędnych sił”. Nowy gabinet uznawał za pozbawiony tych cech, poziom rządowych debat oceniał jako rażąco niski; gabinet w jego opinii nie miał żadnych myśli przewodnich. Wicepremier przepowiadał, że doprowadzi on kraj do katastrofy, a sam za dwa miesiące przestanie istnieć. Sensu dokonanych zmian Bartel nie rozumiał, nowego ministra rolnictwa Niezabytowskiego określał mianem „idioty i aferzysty”, nie lepszej opinii był o nowo powołanym szefie resortu sprawiedliwości Aleksandrze Meysztowiczu. Żałował, że do rządu nie weszli Makowski i Klarner, a ministra Czechowicza nazwał „durniem”, którego już raz miał w gabinecie i którego wyrzucił z powodu głupoty<sup>3</sup>. Jak twierdzi Raczyński w pamiętnikach, żegnając się z nim, Bartel miał łzy w oczach i nazwał go „ozdobą” swego gabinetu.

<sup>1</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1412.

<sup>2</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 413 (zapis z 2 X 1926 r.). Zdumiewa określenie Piłsudskiego mianem „wariata”, aczkolwiek wydaje się to możliwe – Bartel był impulsywny, a irytacja mogła nasilać tę jego cechę charakteru i skłaniać do nieliczenia się ze słowami, szczególnie w rozmowach prywatnych. Jak wynika z innych przekazów, w tego typu rozmowach Bartel pozwalał sobie na znacznie więcej aniżeli w wystąpieniach publicznych (o tej jego cesze mówił w 1937 r. na procesie o zniesławienie wytoczonym Władysławowi Studnickiemu przez Stefana Starzyńskiego ówczesny premier gen. Sławoj Felicjan Składkowski; piszę o tym dalej).

<sup>3</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1424. Jak 8 XII 1926 r. miał relacjonować Raczyńskiemu Bartel, Klarner został przez Piłsudskiego odrzucony, ponieważ odmówił wyrażenia z góry zgody na planowane przez Marszałka wyższe wydatki z niektórych pozycji budżetowych, uzależniając taką możliwość od wpływów do kasy państwowej. Postawa Klarnera miała wzbudzić w Bartlu, który w rozmowie tej uczestniczył, wielki szacunek (*ibidem*, k. 1801–1802). Jeśli chodzi o Czechowicza, to w rozmowie z Władysławem Baranowskim w końcu czerwca 1926 r. Piłsudski uznał go za dobrego ministra (W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim...*, Warszawa 1990, s. 112).

Kolejne krytyczne opinie o członkach nowego gabinetu, ale tym razem i o samym jego szefie, wypowiedzieć miał Bartel na spotkaniu z Raczyńskim 1 grudnia 1926 r. w Warszawie. Stwierdził, że Składkowski jest „dziecinny i niedojrzały”, a minister Niezabytowski nie zna się na kwestiach gospodarczych i doprowadza do ciągłych konfliktów z ministrem Staniewiczem. Piłsudski niepotrzebnie drażni sejm, który jest lojalny wobec rządu, i popsuł wszystko z chwilą, kiedy przestał „bawić się” wojskiem i zaczął się wtrącać do polityki. Mimo to Bartel, związany z nim węzłem przyjaźni, nie opuści Piłsudskiego aż do śmierci<sup>4</sup>. Dodam, że co do Niezabytowskiego, także w opinii Raczyńskiego zupełnie nie znał się on na zagadnieniach rolnych, był także przeciwnikiem reformy rolnej<sup>5</sup>.

Trudno powiedzieć, z uwagi na brak innych źródeł, czy Bartel istotnie wchodził do rządu Piłsudskiego i funkcjonował w nim w stanie tak skrajnej frustracji, jak utrzymywał to Raczyński (choć relacja Rataja zdaje się to potwierdzać). Przynajmniej co się tyczy niechęci Bartla do Niezabytowskiego i Meysztowicza, jego przekaz wydaje się wiarygodny, stosunki wicepremiera z obu ministrami ułożyły się bowiem fatalnie.

Bartel nie był zresztą jedyną osobą, u której nominacje Niezabytowskiego i Meysztowicza wzbudziły zastrzeżenia. Zaskoczona nimi była właściwie cała opinia publiczna. Niezabytowski i Meysztowicz byli nie tylko konserwatystami zaliczającymi się do tzw. żubrów wileńskich (Piłsudski natomiast nieodmiennie uważany był za człowieka lewicy), ale w przeszłości wsławili się lojalistyczną postawą wobec rosyjskiego zaborcy, uczestnicząc w odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny w Wilnie. Współcześni krytycy podnosili też ich brak przygotowania do pełnienia funkcji ministerialnych.

Naturalnie inaczej wyglądało to z perspektywy Marszałka, który swym posunięciem logicznie ukoronował dążenie do pozyskania konserwatystów jako przeciwwagi dla endecji.

Już w końcu czerwca 1926 r. Marszałek doprowadził do spotkania grupy około 20 swoich współpracowników z konserwatystami krakowskimi, które skłoniło tych ostatnich do wniosku, że piłsudczykom daleko do radykalizmu, a ich pogląd na szczególnie interesujące konserwatystów zagadnienie reformy rolnej jest identyczny z ich własnym. W tym samym czasie Piłsudski w rozmowie ze Zdzisławem Tarnowskim, prezesem Stronnictwa Prawicy Narodowej, w zawołany sposób rzucił myśl, by konserwatyści przygotowywali się do objęcia jeszcze we wrześniu rządów z ludźmi z jego obozu.

Przypomnę, że konserwatyści krakowscy – Stronnictwo Prawicy Narodowej – początkowo zajęli wobec przewrotu majowego dość ambiwalentne stanowisko. Ich odezwa, którą 17 maja 1926 r. opublikował krakowski „Czas”, zawierała potępienie zamachu i jednocześnie wzywała do skupienia się wokół rządu powołanego przez

<sup>4</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1444–1445.

<sup>5</sup> *Ibidem*, k. 1417.

marszałka Rataja – czyli rządu Bartla. Wyłącznie werbalne potępienie zamachu – ocenionego jako akt otwierający drogę anarchii i komunizmowi – a zarazem faktyczne uznanie jego następstw wynikało z obawy przed najgorszym złem, za jakie uznano wojnę domową z perspektywą przewrotu społecznego i możliwą napaścią z zewnątrz. Obawy te nakazywały konsolidację sił, a więc skupienie się wokół nowego rządu<sup>6</sup>.

Rzucone przez Marszałka ziarno padło na podatny grunt. Pertraktacje z konserwatystami, podjęte przez sprawujących władzę zwolenników Piłsudskiego, dość szybko doprowadziły do zbliżenia stanowisk. Jan Hupka, konserwatywny polityk, który w końcu czerwca 1926 r. prowadził rozmowy z ministrem Młodzianowskim, był o nim jak najlepszego zdania. I trudno się dziwić, Młodzianowski deklarował bowiem podjęcie starań o zmianę ordynacji wyborczych na każdym szczeblu (powiat, gmina, sejm, senat) w kierunku wyeliminowania z nich powszechnego i równego głosowania (konserwatyści chcieli systemu kurialnego).

Nie wszyscy członkowie rządu znaleźli jednak uznanie w oczach Hupki, w szczególności sam premier. W jego – wybitnie doświadczonego polityka – opinii, wyrażonej w liście do Tarnowskiego z 1 lipca 1926 r., „obecny premier to prezes czytelnicy akademickiej, to student naiwny w polityce jak dziecko. Mający przy tym zamiłowanie do silnych słów i gestów i obiecywania rzeczy, których nie może dotrzymać”<sup>7</sup>.

Bartel, jak widać, rewanżował się pięknym za nadobne, będąc jak najgorszego zdania o konserwatywnych politykach w rządzie Piłsudskiego. Mimo to, zapewne z polecenia Marszałka, zachęcał konserwatystów do rozszerzania swych wpływów. Dowodzi tego list redaktora naczelnego „Czasu” z 6 listopada 1926 r. do Zdzisława Tarnowskiego, zawierający informację o rozmowie z Bartlem, w czasie której wicepremier wzywał go do tworzenia „wielkiej” partii konserwatywnej i obiecywał wszelką będącą w zasięgu rządu pomoc w tej kwestii<sup>8</sup>. Należy przy tym zwrócić uwagę – o czym będę jeszcze pisać – że stosunek Bartla do konserwatyzmu i konserwatystów nie był jednoznacznie negatywny. Do ideologii zachowawczej zbliżały Bartla np. jego zapatrywania na ordynację wyborczą (Bartel chciał podwyższenia wieku wyborczego), a do konserwatystów – szacunek, jaki żywił do ich wykształcenia.

Do rządu Piłsudskiego nie wszedł przyjaciel Bartla prof. Witold Broniewski. Jak wynika z dostępnych źródeł, zrezygnował on z funkcji ministerialnej, uznawszy swój resort za zbędny<sup>9</sup>. Wniosek w sprawie likwidacji Ministerstwa Robót Publicznych Broniewski przedstawił i uzasadnił jeszcze w okresie drugiego gabinetu Bartla – 21 lipca 1926 r. na posiedzeniu Rady Ministrów. Został on „w zasadzie” przyjęty,

---

<sup>6</sup> S. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 257.

<sup>7</sup> H. Jabłoński, *Piłsudski a konserwatyści krakowscy...*, s. 463.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 465.

<sup>9</sup> O tego typu poglądach Broniewskiego, którym dawał on wyraz na posiedzeniach komisji sejmowych i senackich, wspominał senator Bolesław Bielawski w wystąpieniu w senacie 31 VII 1926 r. („Sprawozdanie Stenograficzne z 145. posiedzenia Senatu z dnia 2 marca 1927 r.”, l. CCLVI/45; zob. też M. Śmiałowski, *Wspomnienia*, Warszawa 1995, s. 49).

nadto ministra upoważniono do podjęcia kroków ułatwiających podział jego resortu między inne ministerstwa<sup>10</sup>. Po tych obiecujących – w każdym razie z punktu widzenia dość nietypowego szefa resortu – początkach sprawy poszły w niepożądanym przez niego kierunku. Na posiedzeniu Rady Gabinetowej 3 września 1926 r., gdy omawiano kwestię zniesienia tego ministerstwa, przeciwko jego zamysłom likwidacyjnym wystąpił premier, a także ministrowie Klarner i Raczyński. Uwzględniając ich sprzeciw, prezydent Mościcki podjął decyzję, że nie podpisze dekretu o likwidacji Ministerstwa Robót Publicznych<sup>11</sup>. Ministrem tego resortu w gabinecie Piłsudskiego został Jędrzej Moraczewski.

Pewien wpływ na zmianę stanowiska Bartla<sup>12</sup> mogło wywrzeć Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie. W opublikowanej w 1937 r. *Księdze Pamiątkowej*, wydanej z okazji 60-lecia Towarzystwa, pisano na ten temat następująco: „Szczególnie troskliwie śledziło Towarzystwo działalność Ministerstwa Robót Publicznych, tego opiekuna i regulatora pracy technicznej w kraju. Gdy w r. 1924 [powinno być 1926 – S.K.] Rząd nosił się z myślą zwinienia tego ministerstwa, Towarzystwo podjęło energiczną akcję, aby temu zapobiec, i argumenty przedstawione ówczesnemu Premierowi P. Prof. Dr. Bartłowi odniosły skutek i ministerstwo to zostało nadal utrzymane”<sup>13</sup>.

Podsumowując, można powiedzieć, że rząd, pomyślany przez Piłsudskiego jako połączenie radykalnej inteligencji i konserwatystów<sup>14</sup>, nie przypadł Bartłowi do gustu.

Jaki był zakres władzy wicepremiera? Choć może się to wydać paradoksalne, ale wicepremier Bartel miał taką samą władzę i kompetencje jak premier Bartel. Tak oceniał sytuację Wacław Grzybowski<sup>15</sup>, tak samo – Felicjan Składkowski, pisząc wprost, że Bartel zajmował się koordynacją pracy ministrów zarówno wówczas, kiedy był premierem, jak i gdy sprawował funkcję wicepremiera<sup>16</sup>. Identycznie postrzegają sytuację współcześni badacze, uznając, że bieżące kierowanie pracami gabinetu Piłsudski scedował na Bartla, uważał bowiem ten rodzaj pracy za nudny<sup>17</sup>.

Zachowanie *status quo* zapowiadał już tryb powoływania ministrów. Wedle relacji, złożonej 8 grudnia 1929 r. Aleksandrowi Raczyńskiemu przez Bartla, tworzenie gabinetu odbywało się w ten sposób, że w prowadzonych przez premiera rozmo-

<sup>10</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 33: Od 1 IV do 30 VI 1926 r., Protokół 52. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 21 VII 1926 r., k. 179.

<sup>11</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1378–1379.

<sup>12</sup> Jeszcze w exposé z 19 VII 1926 r. premier zapowiadał likwidację ministerstwa i wskazywał na płynące z tego korzyści: ujednolicenie polityki komunikacyjnej oraz „oszczędności personalne” (K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 11).

<sup>13</sup> *Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie...*, s. 6.

<sup>14</sup> Koncepcja ta, jak wynikało z listu Jana Hupki do Zdzisława Tarnowskiego z 1 VII 1926 r., narodziła się na przełomie czerwca i lipca 1926 r. (W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych...*, s. 30, przyp. 48).

<sup>15</sup> W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy...*, s. 111.

<sup>16</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 48.

<sup>17</sup> S. Sierpowski, *Sanacyjny antyparlamentaryzm* [w:] *Spółczesność, armia i polityka w dziejach Polski i Europy. Studia z dziejów politycznych i wojskowych dedykowane Profesorowi Benonowi Miśkiewiczowi z okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin*, Poznań 2002, s. 582.

wach z kandydatami na ministrów uczestniczył Bartel; Piłsudski uzasadnił to tym, że „faktycznie on będzie prowadzić sprawę”<sup>18</sup>.

Sens „zmiany”, która była bardziej zmianą sztyldu aniżeli rewolucją w centrum władzy („czynnikiem decydującym”, niezależnie od pełnionej funkcji, i tak pozostawał Piłsudski), trafnie odczytywano też za granicą; np. „New York Times” z 12 grudnia 1926 r. ocenił: „P[an] Bartel jest praktycznie premierem, chociaż to marszałek Piłsudski piastuje ten urząd”<sup>19</sup>.

Pozycja wicepremiera Bartla jako jednej z najważniejszych osób sprawujących władzę w Polsce znalazła odbicie w prasie satyrycznej. Rysunek pt. „Matematyka państwowa”, zamieszczony w „Cyruliku Warszawskim” z 18 czerwca 1927 r., przedstawiał Piłsudskiego, Mościckiego i Bartla jako trójkę mającą decydujący głos w sprawach państwowych. Natomiast gdy ilustrowano relację marszałek Piłsudski–wicepremier Bartel, kładziono akcent na podległość czy podporządkowanie tego drugiego temu pierwszemu. Przedstawiano ich zatem (rysunek w „Cyruliku Warszawskim” nr 30 z 23 grudnia 1926 r.) jako tandem Don Kichot–Sancho Pansa, w którym błędnym rycerzem był oczywiście Piłsudski, a jego wiernym giermkim – Bartel. W tym samym piśmie (nr 5 z 29 stycznia 1927 r.) określono wicepremiera jako „Bartel-ego Marszałka Piłsudskiego”.

W określeniu tym była rzecz jasna wielka przesada, już choćby dlatego, że Piłsudski nie zajmował się sprawami gospodarczymi; w tych kwestiach „czynnikiem decydującym” pozostał wicepremier Bartel, będący jednocześnie przewodniczącym Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Uzasadniając ten pogląd, można się powołać na opinię Andrzeja Wierzbickiego wyrażoną we *Wspomnieniach i dokumentach*, zgodnie z którą prof. Bartel miał pełną władzę w zakresie polityki gospodarczej, Piłsudski się bowiem do niej nie wtrącał. Z kolei w sprawach wojska, polityki wewnętrznej i zagranicznej decyzja należała do Piłsudskiego. Za całość polityki przed parlamentem odpowiadał natomiast Bartel<sup>20</sup>.

Z jakich przesłanek wychodził Bartel, kierując rządową polityką gospodarczą?

Zacznę od uwagi, że do stanu gospodarczego Polski wicepremier przykładał ogromną wagę, widząc w niej fundament pozycji Rzeczypospolitej w świecie. Przemawiając na III Zjeździe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, który odbywał się w Warszawie w dniach 31 października–1 listopada 1926 r., powiedział, że w dzisiejszych czasach to gospodarka – jej rozwój lub zanik – decyduje o sytuacji każdego państwa. Ale było w tym chyba coś więcej niż tylko chłodna kalkulacja polity-

<sup>18</sup> Zapewne nie było tak w każdym przypadku. Na przykład 1 X 1926 r. w rozmowie ze Składkowskim, w której Piłsudski nie tyle zaproponował, ile polecił swemu rozmówcy objęcie teki ministra spraw wewnętrznych, Bartel nie uczestniczył. Dopiero pod koniec rozmowy Marszałek nakazał Sławojowi zgłosić się do Bartla (F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 37–39).

<sup>19</sup> *Say Polish Envoys Bag at the Knees*, „New York Times”, 12 XII 1926.

<sup>20</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 932. Ograniczenie przez Wierzbickiego kompetencji Bartla do spraw gospodarczych i pominięcie jego wpływu na politykę wewnętrzną jest niewątpliwie przesadne.



ka, który ma na względzie siłę własnego państwa. W wyrażonej 18 kwietnia 1929 r. opinii Kazimierza Świtalskiego, który znał sprawę z autopsji, „Bartel przez ostatnie trzy lata interesował się zagadnieniami gospodarczymi nie tylko z obowiązku jako premier czy wicepremier, ale do pewnego stopnia *con amore*”<sup>21</sup>.

Zasadniczo zakwalifikować go można do gospodarczych liberałów, choć daleko mu było do ortodoksji, i państwowego charakteru niektórych przedsięwzięć, np. PKP, zawzięcie bronił jako niepodzielnej własności państwowej. Kiedy minister komunikacji Romocki zaczął tworzyć plany komercjalizacji kolei państwowych, Bartel oświadczył kategorycznie, że póki on jest wicepremierem, nie dopuści do ich urzęczywistnienia<sup>22</sup>.

Będąc doktrynalnie zwolennikiem liberalizmu w gospodarce, wicepremier musiał zarazem brać pod uwagę słabość polskiego kapitału prywatnego i konieczność zastępowania go w pewnych bardzo kapitałochłonnych dziedzinach gospodarowania (np. tworzeniu floty handlowej) kapitałem państwowym. Ów, wedle określenia samego Bartla, „etatyzm z konieczności”, ku któremu skłaniali się także inni członkowie pomajowych gabinetów, nadawał rządowi marszałka Piłsudskiego charakter „umiarkowanie etatystyczny”<sup>23</sup>.

Priorytetem wicepremiera była niewątpliwie równowaga budżetowa, której strzegł jak źrenicy oka. Na posiedzeniu sejmowej Komisji Oświatowej 15 grudnia 1926 r. deklarował we właściwym sobie barwnym stylu: „Jak brytan trzymam ministrów za poły, by równowagi budżetowej nie zachwiać”<sup>24</sup>. Odrzucał wszelkie pomysły prowadzące do drenowania kasy państwowej, zadłużania państwa czy inflacji.

Sporo o priorytetach kierownika rządowej polityki gospodarczej można się dowiedzieć z odczytu *Polska w chwili obecnej*, który wicepremier wygłosił 21 października 1926 r. w Starym Teatrze w Krakowie. Stwierdził wówczas, że Polsce sprzyja koniunktura i zadaniem rządu jest jej wyzyskanie. Jako cel polityki rządowej wymienił także osiągnięcie równowagi gospodarczej, której podstawą jest równowaga budżetowa. Istotne, w opinii Bartla, było również utrzymanie kursu złotego. Za podstawę polskiej gospodarki wicepremier uznał – analogicznie jak w lipcowym exposé – rolnictwo. Jeszcze raz Bartel podkreślił, że zasadą polityki rządu w dziedzinie gospodarczej jest unikanie eksperymentów. Odrzucił możliwość drukowania pieniędzy, zapowiadając: „Granice wydatków zawsze leżeć będą w granicach wpływów”<sup>25</sup>.

Oczywiście zainteresowania wicepremiera nie wyczerpywały się na gospodarce. Już choćby z tego powodu, że przez kilka pierwszych miesięcy obowiązki kierownika polityki gospodarczej rządu musiał godzić z funkcją kierownika resortu oświaty.

<sup>21</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 385–386.

<sup>22</sup> Deklarację tę złożył 2 VI 1927 r. na audjencji, której udzielił delegacji Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce; zob. *Słowa a czyny*, „Robotnik”, 2 VI 1927, nr 179.

<sup>23</sup> J. Gołębiowski, *Sektor państwowy...*, s. 87.

<sup>24</sup> *Z Komisji Sejmu*, „Warszawianka”, 16 XII 1926, nr 342.

<sup>25</sup> *Wiceprem. Bartel o sytuacji państwa*, „Czas”, 22 X 1926, nr 243.

**Kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (2 października 1926–9 stycznia 1927 r.).** 2 października 1926 r. Bartel objął stanowisko kierownika Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych w rządzie Józefa Piłsudskiego. Mianowanie Bartla tylko kierownikiem ministerstwa, nie zaś ministrem, stanowiło czytelny sygnał, że szefowanie resortowi będzie miało charakter czasowy.

W ocenie Klemensa Trzebiatowskiego obóz piłsudczykowski nie miał wypracowanego programu działania w sferze oświaty i wychowania; wykrystalizował się on dopiero po kilku latach sprawowania władzy<sup>26</sup>. Sytuacja ta stawiała niewątpliwie nowego kierownika resortu w niewygodnej pozycji, gdyż niemal natychmiast musiał się odnieść do zgłaszanych przez lewicowe nauczycielstwo postulatów reformy szkolnictwa. Było to związane z odbywającym się w Warszawie w dniach 31 października – 1 listopada 1926 r. VIII Zjazdem Delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, w którym Bartel wziął udział.

Związek był najsilniejszą i najbardziej liczną organizacją nauczycielską w Polsce. Miał lewicową orientację ideową i prowadził ciągle zacięte boje z prawicowymi pomysłami na organizację szkolnictwa. Od 1919 r. ZPNSP opowiadał się za jednolitą 7-klasową szkołą powszechną dla wszystkich dzieci, chcąc nią zastąpić dominującą, wzorowaną na modelu austriackim namiastkę, tj. 4-letnią szkołę ludową. Domagał się też demokratycznego systemu kształcenia, w którym stopień osiągniętego wykształcenia byłby niezależny od zamożności ucznia (stąd atak na niedemokratyczny system, w którym 4-letnia szkoła była przeznaczona dla „mas”, natomiast 8-letnie gimnazjum zarezerwowano dla „uprzywilejowanych”). Związek poparł przewrót majowy. Uważano, że stawia on barierę „wstecznictwu”, uniemożliwia wprowadzenie prawicowej dyktatury, daje szansę realizacji programu ZPNSP, wreszcie przyniesie poprawę bytu nauczycieli. Wielkie nadzieje na zmiany w szkolnictwie wzbudziło w organizacji lipcowe exposé premiera Bartla ogłoszone w sejmie, potem zaś jego wystąpienie w senacie. Trzeba dodać, że niemałymi wpływami w Związku cieszyli się zwolennicy Józefa Piłsudskiego, którym przewodził wiceprezes Zarządu Głównego Julian Smulikowski<sup>27</sup>.

Bartel zabrał głos na zjeździe<sup>28</sup>, przy czym jego wystąpienie – wielokrotnie, na co należy zwrócić uwagę, przerywane oklaskami – poświęcone było przede wszystkim kwestii ustroju szkolnictwa. Do zrobienia w tym zakresie – stwierdził kierownik MWRiOP – jest właściwie wszystko, gdyż po siedmiu latach istnienia Polska nie zdobyła się na ustalenie ustroju swego szkolnictwa. Zapowiedział szybkie podjęcie

<sup>26</sup> K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1918–1932*, Wrocław–Warszawa–Kra-ków 1970, s. 250.

<sup>27</sup> T. Jaroszek, *Julian Aleksander Smulikowski 1880–1934*, Olsztyn 1996, s. 61 i n.; S. Mauersberg, *Orientacje ideologiczne w ruchu nauczycielskim w Polsce w latach 1918–1939*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1985, nr 2, s. 187; K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo powszechne...*, s. 254.

<sup>28</sup> Drukowały je m.in. „Głos Nauczycielski”, 18 XI 1926, nr 27–28 [Po Zjeździe Delegatów] oraz „Kurier Wileński” 1926, nr 258 [VIII Zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych w Warszawie].

prac nad wypracowaniem jego koncepcji, podkreślając mocno, że chociaż powstanie czy może powstać ona w gabinetach ministerialnych, musi stać się następnie przedmiotem wymiany myśli ze środowiskiem nauczycielskim.

Z wywodów Bartla wynikało, że miał on wątpliwości co do znaczenia pojęcia „szkoła jednolita”, różne bowiem były na ten temat opinie. Według jego rozumienia, przedstawionego uczestnikom zjazdu, jednolitość szkoły powinna polegać na traktowaniu szkolnictwa jako całości: poszczególne segmenty czy etapy kształcenia (szkolnictwo powszechne, zawodowe, średnie i wyższe) winny być wzajemnie powiązane, tak by umożliwić każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej osiągnięcie najwyższego poziomu wykształcenia.

Generalnie przemówieniu Bartla w kwestii ustroju szkolnego brakowało konkretów, na które – jak można wnioskować z jego wywodów – było jeszcze po prostu za wcześnie. Trudno się zatem dziwić, że organ Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych „Głos Nauczycielski” był nieco zawiedziony tonem przemówienia Bartla, stwierdzając w zjazdowej relacji, że chociaż przemówienie szefa resortu oświaty miało „ciepłą nutę” wobec nauczycielstwa szkół powszechnych, przejawiał on jednak „wielką wstrzemięźliwość” w zadeklarowaniu się w kwestii ustroju szkolnictwa<sup>29</sup>.

Wystąpienie Bartla niewątpliwie nadinterpretował z kolei opozycyjny „Robotnik”, w którym pisano, że i minister, i wiceminister Stanisław Gayczak wypowiadali się przychylnie o postulatach sfer nauczycielskich. Gazeta przestrzegała jednak, że reforma szkolnictwa nie jest przygotowana, co budzi troskę o jego przyszłość<sup>30</sup>.

W jednej sprawie, która pojawiła się na zjeździe – mianowicie podwyżek dla nauczycieli – minister miał absolutnie jasno określone stanowisko. Uznawszy żądanie podniesienia płac pracowników państwowych za całkowicie uzasadnione, uzależnił możliwość jego spełnienia od rozwoju gospodarczego kraju. Zaznaczył przy tym, że perspektywy na przyszłość są dobre. Bartel, nawiasem mówiąc, wykorzystał trybunę zjazdową do propagowania sukcesów rządu w dziedzinie gospodarczej, w szczególności osiągnięcia w czerwcu 1926 r. równowagi budżetowej.

Mimo braku konkretów w sferze programowej ze strony kierownika ministerstwa i odłożenia w czasie podwyżek Związek w swych rezolucjach zjazdowych unikał krytykowania rządu. Wyrażono w nich nadzieję na zasadniczą reformę szkolnictwa zgodnie z zapowiedziami złożonymi przez premiera Bartla 19 lipca w sejmie i 30 lipca 1926 r. w senacie. Za minimum zmian uznano utrwalenie 7-klasowej szkoły elementarnej jako powszechnie obowiązującej oraz dostosowanie pięcioletnich szkół średnich i innych do programu i wymagań szkoły powszechnej. Za złą sytuację materialną nauczycieli zjazd obwinił parlament, zarzucając mu lekceważenie warunków ich życia. Warunki te, jak przypomniano, uległy pogorszeniu wskutek zamrożenia mnożnej w grudniu poprzedniego roku. Z tego względu podstawowym żądaniem

<sup>29</sup> *Po Zjeździe Delegatów*, „Głos Nauczycielski”, 18 XI 1926, nr 27–28.

<sup>30</sup> *O szkołę jednolitą*, „Robotnik”, 15 XI 1926, nr 314.

wyartykułowanym w uchwałach zjazdowych było jej przywrócenie. To ulgowe potraktowanie rządu i zwekslowanie odpowiedzialności za niewesołą kondycję stanu nauczycielskiego na władzę ustawodawczą pokrywało się z ideologią zwolenników przewrotu majowego, zgodnie z którą winę za „całe zło” poprzedniego okresu ponosił system parlamentarny, czyli „sejmowładztwo”.

W listopadzie 1926 r. Bartel powołał ministerialną Komisję Reformy Szkoły, powierzając jej stworzenie projektu zreformowania szkolnictwa. Z trzech propozycji, które wpłynęły do Komisji, przygotowanych przez Departament Szkolnictwa Powszechnego, Wydział Programowy Szkolnictwa Średniego Ogólnokształcącego oraz Janusza Jędrzejewicza, urzędnika Gabinetu PRM odpowiedzialnego za kontakty z MWRIOP, Bartel wybrał tę pierwszą; zakładała ona wprowadzenie 7-letniej szkoły powszechnej, po której następować miała pięcioletnia nauka w liceum ogólnokształcącym lub dwu- bądź trzyletnia w szkole zawodowej<sup>31</sup>.

Program ministra nie odbiegał już zatem od postulatów zjazdowych, co pokazała też dyskusja na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej 26 listopada 1926 r. W jej trakcie Bartel opowiedział się już wyraźnie za 7-klasową szkołą powszechną, która powinna być podstawą ustroju szkolnego i dawać gruntowne wykształcenie początkowe, stanowiące punkt wyjścia do dalszego studiowania. Powtórzył też wobec posłów wyrażony na zjeździe ZPNS postulat takiej organizacji szkolnictwa, który by nie pozbawiał nikogo możliwości zdobycia najwyższego wykształcenia, albowiem ludzie zdolni znajdują się we wszystkich klasach społecznych<sup>32</sup>. „Głos Nauczycielski” uznał to za ewolucję poglądów ministra, który jeszcze w przededniu posiedzenia Komisji – jak twierdziła gazeta – opowiadał się za szkołą 4-klasową (różnica zapatrywań w tej kwestii, informowała gazeta, stała się jedną z przyczyn ustąpienia wiceministra Gayczaka). „Głos” oczekiwał teraz od ministra porzucenia rozważań i przejścia do czynów<sup>33</sup>.

Zapowiedź podjęcia oczekiwanych działań padła 7 grudnia 1926 r. podczas spotkania szefa resortu oświaty z delegacją Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, z zastępcą przewodniczącego dr. Emanuelem Łozińskim na czele. Bartel powiadomił swych gości o stanie prac nad reformą ustroju szkolnego, stwierdzając, że z trzech projektów przygotowanych w ministerstwie (każdy w odrębnym departamencie) jeden lub dwa zamierza przedstawić do dyskusji „wielkiej konferencji”, na którą zostaną zaproszeni również przedstawiciele TNSŚW. Zaznaczył, że reforma oświaty musi objąć wszystkie jej szczeble, szkolnictwa wyższego nie wyłą-

<sup>31</sup> Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz – piłsudczyk i reformator edukacji (1885–1951)*, Lublin 2007, s. 140. Tak podaje autor. Z późniejszych wywodów Bartla wynika, że nieco skorygował zasady projektu.

<sup>32</sup> *Kronika parlamentarna. Debata nad budżetem szkolnym*, „Głos Nauczycielski”, 5 XI 1926, nr 30.

<sup>33</sup> *Na dobrej drodze*, „Głos Nauczycielski”, 5 XI 1926, nr 30. W wywiadzie udzielonym prasie 25 XI 1926 r. Bartel stwierdził ogólnie, że z powodu braku zgody między nim a Gayczakiem ten ostatni musi odejść (zob. *Przed dymisją podsekretarza stanu p. Gayczaka*, „Nowy Kurier Polski”, 26 XI 1926, nr 56). Następcą zdymisjonowanego 30 XI 1926 r. wiceministra został dyrektor Departamentu Szkół Powszechnych MWRIOP Władysław Żłobicki.

czając. Uwagę delegacji, że nauczycielstwo jest kategorycznie przeciwne skasowaniu niższych klas gimnazjum, skomentował, że demokracji nie rozumie jako równanie w dół, lecz wręcz przeciwnie – jako wytwarzanie arystokracji „na nowych opartej wartościach”; dodał też, że ze względu na obecny stan rzeczy reforma będzie musiała być wynikiem kompromisu.

W sprawach finansowych Bartel znowu okazał się mało ustępliwy: zniesienie tzw. ustawy sanacyjnej uzależnił od uzyskania odpowiednich dochodów przez skarb państwa i bronił równowagi budżetowej. Jej utrzymanie – stwierdził – pozwoli w lipcu następnego roku poprawić sytuację materialną urzędników państwowych, a więc i nauczycielstwa. Do tego czasu złagodzenie ustawy mogło się dokonać jedynie przez – planowane zresztą – przywrócenie pełnych dodatków rektorom szkół wyższych i dyrektorom szkół średnich, a także przez pewne zmniejszenie liczby obowiązkowych godzin etatowych<sup>34</sup>.

Sprawy oświaty były omawiane 13 grudnia 1926 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji Oświatowej. Z wypowiedzianych wówczas przez Bartla opinii można dowiedzieć się o szczegółach rozpatrywanych wariantów reorganizacji szkolnictwa, a także o osobistych preferencjach samego ministra pod tym względem.

W sprawie ustroju szkolnego kierownik MWRiOP oznajmił, że wypracowano cztery projekty, wszystkie stojące na gruncie 7-letniej szkoły powszechnej. Późniejszą naukę w projektach ujmowano rozmaicie: trzy lata liceum i dwa gimnazjum, cztery lata gimnazjum lub cztery lata liceum i rok gimnazjum. Sam minister opowiadał się za jeszcze innym, wydłużonym wariantem nauki ponadpodstawowej: cztery lata liceum i dwa gimnazjum, co dawało łącznie trzynaście lat nauki. Uzasadniał to tym, że młodzież jest nieprzygotowana do studiów (35 proc. młodzieży akademickiej zupełnie nie nadaje się do studiowania), jej wykształcenie ogólne jest „poniżej krytyki”, co zmusza uczelnie do wprowadzenia egzaminów wstępnych, a profesorów do obniżania poziomu wykładów na pierwszym roku (o 40 proc.)<sup>35</sup>. Jest to pierwszy, nawiasem mówiąc, źródłowo uchwytany atak Bartla na system kształcenia na poziomie średnim.

W grudniu 1926 i styczniu 1927 r. szef resortu oświaty zarządził cykl konferencji wyższych urzędników Ministerstwa, na których omawiano kwestię ustroju szkolnictwa. Prace te kontynuowała specjalna komisja powołana w lutym 1927 r. przez jego następcę na fotelu ministra, Gustawa Dobruckiego (ten ostatni został jej przewodniczącym). Efektem tych wszystkich prac stał się ogłoszony w 1927 r. projekt ustawy o ustroju szkolnictwa, którego głównym założeniem była 7-klasowa szkoła powszechna jako podstawa programowa i organizacyjna ustroju szkolnego<sup>36</sup>. Wkład Bartla w tworzenie projektu ustawy został doceniony, przeszedł on

<sup>34</sup> *Nauczyciele u p. Ministra Bartla*, „Warszawianka”, 8 XII 1926, nr 334.

<sup>35</sup> *Z Komisji Sejmu*, „Warszawianka”, 16 XII 1926, nr 342.

<sup>36</sup> *Ustawa o ustroju szkolnictwa. (Projekt Komisji powołanej przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego)*, Warszawa 1927, s. 3 i n.; zob. też M. Chłamtacz, *Ustawa o ustroju szkolnictwa w świetle krytyki (Projekt Komisji powołanej przez Ministra W.R. i O.P.)*, Lwów 1927, s. 24.



bowiem do historii jako „projekt Bartla–Dobruckiego”. Niestety, nigdy nie został wcielony w życie<sup>37</sup>.

W trakcie swego urzędowania Bartel wydał kilka rozporządzeń normujących funkcjonowanie szkolnictwa. Były to rozporządzenia: z 27 października 1926 r. „o radach szkolnych miejscowych na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego”<sup>38</sup>, z 6 grudnia 1926 r. „w sprawie kompetencji kuratorów okręgów szkolnych: białostockiego, poleskiego, wileńskiego i wołyńskiego, w zakresie mianowania, przenoszenia i zwalniania nauczycieli publicznych szkół powszechnych”<sup>39</sup> oraz rozporządzenie z 22 grudnia 1926 r. „w sprawie wykonania postanowień ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli”<sup>40</sup>.

Największego rozgłosu z okresu sprawowania przez Bartla funkcji kierownika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nabrało wydane 9 grudnia 1926 r. rozporządzenie „o nauce szkolnej religii katolickiej”, niepoprawnie nazwane „okólnikiem Bartla”.

Składało się ono z 11 paragrafów. W pierwszym stwierdzano, że na mocy art. 120 ustawy konstytucyjnej oraz art. 13 konkordatu nauka religii katolickiej jest obowiązkowa dla wszystkich uczniów katolików we wszystkich szkołach (z wyjątkiem wyższych) państwowych, publicznych i samorządowych oraz prywatnych korzystających z zasiłków państwowych lub samorządowych albo posiadających prawa szkół państwowych lub publicznych. Drugi nakładał na władze szkolne obowiązek zapewnienia nauczyciela religii, gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosiła co najmniej 12. Gdy dzieci było mniej, miały one uczęszczać na lekcje religii razem z dziećmi ze szkół sąsiednich. Gdyby to było niemożliwe, dyrektor szkoły lub inspektor szkolny miał zwrócić się do miejscowego duszpasterza lub – po porozumieniu się z ordynariuszem – do osoby świeckiej o podjęcie nauki religii bez wynagrodzenia. Z pozostałych najbardziej istotny był chyba paragraf 7 rozporządzenia, w którym uznano praktyki religijne młodzieży za należące do całości nauczania i wychowania religijnego i zobowiązano ją do brania w nich udziału, a także wyszczególniono, w jakich praktykach młodzież musi uczestniczyć. Praktyki te miały być „wprowadzone w czyn” przez władzę szkolną, a obowiązek czuwania nad ich wykonywaniem mieli księża prefekci, kierownictwo szkoły i członkowie grona nauczycielskiego<sup>41</sup>.

Nie wydaje się słuszna uwaga jednego z badaczy, że paragraf ten nie wprowadzał niczego nowego w zakresie praktyk religijnych, ponieważ istniały one w szkołach już przed 1918 r., a nadzór nad nimi wykonywany przez księży i nauczycieli był „zwyczajną praktyką szkolną”<sup>42</sup>. Gdyby tak było, zarządzenie nie wywołałoby

<sup>37</sup> F. Araszkiewicz, *Idealy wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s. 168–170.

<sup>38</sup> „Dziennik Urzędowy MWRiOPRP” (dalej Dz.Urz.MWRiOPRP) z 15 XII 1926 r., nr 16, poz. 207.

<sup>39</sup> Dz.Urz.MWRiOPRP z 1 II 1927 r., nr 2, poz. 24.

<sup>40</sup> *Ibidem*, poz. 26.

<sup>41</sup> DzURP z 8 I 1927 r., nr 1, poz. 9; Dz.Urz.MWRiOPRP z 1 II 1927 r., nr 2, poz. 25, s. 51–53.

<sup>42</sup> Ks. J. Szczepaniak, *Troska Kościoła Katolickiego o nauczanie i wychowanie religijne w Polsce w latach 1918–1927*, Kraków 1997, s. 215.

fali krytyki, która przetoczyła się przez cały kraj – o czym będę jeszcze pisać. Czym innym zresztą jest utarta praktyka – nie wiadomo zresztą, jak powszechnie stosowana i czy pozbawiona elementu przymusu – czym innym zaś nakaz wprowadzony przez władzę państwową.

Rozporządzenie to, normujące jedynie naukę religii katolickiej, zostało uzupełnione przez podpisany przez Bartla 5 stycznia 1927 r. „Okólnik Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla Kuratoriów Okręgów szkolnych w sprawie nauki religii w publicznych szkołach powszechnych”. Powołując się na art. 120 konstytucji, stanowiący, że w każdym zakładzie naukowym kształcącym młodzież do 18. roku życia, utrzymywanym w całości lub częściowo przez państwo bądź ciała samorządowe, nauka religii jest obowiązkowa, przypominał o obowiązku należytego uwzględnienia nauki religii wobec dzieci należących do wszystkich wyznań religijnych uznanych w państwie. Okólnik zobowiązywał do zorganizowania nauki religii w każdej szkole powszechnej, w której liczba dzieci danego wyznania wynosiła co najmniej 12 (w miejscowościach z większą liczbą powszechnych szkół publicznych dzieci tego samego wyznania mogły być uczone w jednej szkole)<sup>43</sup>.

Jaki był udział Bartla w przygotowaniu słynnego „okólnika”, nazwanego nawet jego nazwiskiem?

Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że dokument ów nie wziął się znikąd. Jego wydanie stało się koniecznością po podpisaniu 10 lutego 1925 r. konkordatu między Polską a Stolicą Apostolską. Z tego względu już od kwietnia 1925 r. władze kościelne oraz przedstawiciele Ministerstwa WRiOP rozpoczęły prace nad rozporządzeniem wykonawczym do art. 13 konkordatu, które miało szczegółowo uregulować jego ogólnikowe postanowienia. Zostały one sfinalizowane 14 i 17 kwietnia 1926 r., kiedy to zaakceptowano dokument „Rozporządzenie Ministra WRiOP w sprawie wykonania art. 1 i 13 Konkordatu, tj. nauczania religii katolickiej i nadzoru nad nimi oraz mianowania i zwalniania nauczycieli religii katolickiej”<sup>44</sup>. Ogłoszenie rozporządzenia odsunęły w czasie najpierw przesilenie rządowe, potem przewrót majowy. Na początku sierpnia 1926 r. władze kościelne poprosiły ówczesnego ministra WRiOP Antoniego Sujkowskiego, by przyspieszył wydanie uzgodnionego w kwietniu rozporządzenia. Brak reakcji z jego strony skłonił obradujący w Poznaniu Komitet Metropolitów do zwrócenia 18 października 1926 r. uwagi premierowi Piłsudskiemu na niedopuszczalną zwłokę w ogłoszeniu rozporządzenia<sup>45</sup>. Kolejnym krokiem strony kościelnej było wysłanie 7 listopada 1926 r. przez Komisję Papieską do Spraw Konkordatowych<sup>46</sup> pisma do dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych MWRiOP Kazimierza Okulicza. Wyliczono w nim aż 16 artykułów konkordatu, które zdaniem

<sup>43</sup> Dz.Urz.MWRiOPRP z 1 II 1927 r., nr 2, poz. 32, s. 75–76.

<sup>44</sup> Ks. J. Szczepaniak, *Troska Kościoła Katolickiego o nauczanie i wychowanie religijne...*, s. 200–208; *idem*, *Episkopat w obronie katolickiego charakteru polskiej szkoły 1927–1937*, Kraków 2000, s. 50.

<sup>45</sup> *Idem*, *Troska Kościoła Katolickiego o nauczanie i wychowanie religijne...*, s. 208–209.

<sup>46</sup> Komisja została powołana przez Watykan zaraz po podpisaniu konkordatu z zadaniem opracowania wraz z rządem wszelkich zagadnień związanych z wykonaniem układu z Polską. W skład Komisji we-

Komisji wymagały wydania specjalnych rozporządzeń (oprócz art. 13 Sprawy szkolne były to m.in. art. 4b Obowiązkowe składki na cele kościelne, 5 Służba wojskowa duchowieństwa i 16 Rady parafialne), i zaproponowano zarazem podjęcie rokowań z rządem od 16 listopada 1926 r.<sup>47</sup>

Pismo rozszerzało zatem omówiony dotąd zakres spraw. To właśnie ono spowodowało włączenie się Bartla do sprawy wykonania konkordatu, gdyż to nie Okulicz, ale osobiście minister 20 listopada 1926 r. udzielił odpowiedzi na pismo Komisji Papieskiej. Przyjął do wiadomości termin rozpoczęcia prac Komisji, informując jednocześnie, że na zasadzie tych samych pełnomocnictw, które miał jego poprzednik prof. Stanisław Grabski, jest upoważniony z ramienia rządu do prowadzenia z Komisją Papieską pertraktacji odnośnie do wykonania konkordatu. Zaraz jednak dodawał, że deleguje w zastępstwie dyrektora Okulicza i jego zastępcę, naczelnika Wydziału Międzywyznaniowego Stanisława Głowackiego. Mieli oni nie tylko reprezentować resort wyznań religijnych i oświecenia publicznego w prowadzonych rozmowach, lecz także koordynować prace leżące w kompetencjach innych resortów<sup>48</sup>.

Pismo Bartla, którym – dość paradoksalnie – włączył się on i zarazem wyłączył z pertraktacji na temat wykonania konkordatu, okazało się spóźnione wobec rozwoju wypadków. Pierwsze spotkanie dyrektora Okulicza z Komisją Papieską odbyło się już bowiem w proponowanym przez nią terminie – 16 listopada 1926 r.<sup>49</sup> Było ono istotne, ponieważ strona ministerialna przedstawiła na nim „Projekt rozporządzenia Ministra WRiOP o nauce szkolnej religii katolickiej”. Po przeprowadzonej szczegółowej analizie jego treści nie stwierdzono, że wnosi on jakieś zasadnicze zmiany do ustaleń przyjętych w kwietniu 1926 r. (drobne zmiany miały charakter techniczny, np. treść pkt 8 nowego projektu odpowiadała pkt 12 starego). Z tego względu na kolejnych spotkaniach Komisji z przedstawicielami rządu, których do 3 grudnia 1926 r. odbyło się 12, kwestia rozporządzenia nie była już dyskutowana, omawiano natomiast inne sprawy związane z wykonaniem konkordatu.

Z protokołu spotkania strony rządowej i kościelnej 16 listopada nie wynika, kto był twórcą projektu rozporządzenia. Aleksander Prystor w okresie swego premierostwa twierdził, że napisał go dyrektor (Departamentu Szkół Powszechnych MWRiOP Władysław)

---

szli trzej biskupi: podlaski Henryk Przeździecki, łucki Adolf Szelązek i łomżyński Stanisław Łukomski. Pismo podpisał bp Przeździecki.

<sup>47</sup> AAN, MWRiOP, 402 [Departament V Wyznań Religijnych. Referat Wyznań Katolickich. Konkordat. Wykonanie, t. 1, Sprawy ogólne, tekst, korespondencja, sprawozdanie ze stanu prac, notatki], Pismo Komisji Papieskiej do dyrektora Departamentu [Wyznań Religijnych], 7 XI 1926 r., k. 126–127. Tytuły artykułów pochodzą od Komisji – w konkordacie artykuły nie mają wskazanego zakresu tematycznego.

<sup>48</sup> *Ibidem*, k. 130.

<sup>49</sup> AAN, MWRiOP, 405 [Departament V Wyznań Religijnych. Referat Wyznań Katolickich. Konkordat. Wykonanie, t. 4, Komisja Rządowa i Komisja Papieska. Protokoły posiedzeń Komisji Papieskiej z przedstawicielami rządu], „Protokół posiedzenia Komisji Papieskiej z przedstawicielami rządu dnia 16 XI 1926 r.”, k. 82. MWRiOP reprezentowali oprócz Okulicza dyrektorzy Żłobicki i Zygmunt Zagórowski oraz radca prawny MWRiOP Olecki; Komisję Papieską biskupi Przeździecki i Łukomski oraz prałat Antoni Ciepliński.

Żłobicki, a Bartel go tylko podpisał, nie czytając albo nie znając sprawy<sup>50</sup>. O ile trudno uwierzyć, by tak skrupulatny urzędnik państwowy jak Kazimierz Bartel nie przeczytał rozporządzenia, które firmował własnym nazwiskiem, o tyle autorstwo Żłobickiego, uczestniczącego w spotkaniu 16 listopada, wydaje się bardzo prawdopodobne. Jak wykazał zresztą przebieg dyskusji, Żłobicki (zapewne on) nie tyle napisał jakiś nowy projekt, ile raczej przepisał projekt kwietniowy. Z ustaleń historiografii wynika, że twórcą tego ostatniego był ówczesny szef resortu oświaty prof. Stanisław Grabski, który go nie podpisał jedynie z powodu kryzysu rządowego<sup>51</sup>. Rola Bartla sprowadziła się zatem do wydania tego jedynie nieznacznie zmodyfikowanego projektu pod własnym szyldem.

Dlatego doszło do paradoksu, że „lewicowy” minister podpisał się pod dokumentem przygotowanym przez swego prawicowego poprzednika, w rezultacie czego był zawzięcie atakowany przez środowiska lewicowe? Paradoksu, dodam, dostrzegano już w dwudziestoleciu. Bo przecież w broszurze wydanej w pierwszą rocznicę przewrotu majowego Ignacy Daszyński sarkastycznie komentował wydanie okólnika, pisząc: „Podejrzewany niemal o »masonstwo« p. Bartel wyszedł na spotkanie [kleru – S.K.] jako minister oświaty z rozporządzeniem o wykonywaniu obrzędów religijnych w szkołach”<sup>52</sup>. Daszyński pytał też retorycznie, czy posunięcie to służy pokonaniu endecji w wyborach (przez odebranie poparcia duchowieństwa dla endecji w wyniku wydania korzystnego dla kleru „okólnika”), a pytanie to uważał za zasadne, skoro nikt dotąd Bartla o sympatie klerykalne nie mógł posądzać. Muszę tu zaznaczyć, że i część historyków uważa wydanie rozporządzenia za krok mający pozyskać hierarchię kościelną dla sanacji. Ta ostatnia była bowiem świadoma roli Kościoła katolickiego w Polsce i postanowiła spełnić postulaty duchowieństwa w zakresie nauczania religii w szkołach<sup>53</sup>.

Wyjaśnienie tej zdumiewającej, zdawałoby się, sytuacji przynosi wypowiedź wspomnianego już Juliana Smulikowskiego na Zjeździe Delegatów Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, który odbył się w 1928 r. Otóż Smulikowski tłumaczył delegatom, że po wydaniu rozporządzenia władze Związku usiłowały uzyskać jego

<sup>50</sup> B. Żongolłowicz, *Dzienniki...*, s. 403.

<sup>51</sup> K. Krasowski, *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej*, Warszawa–Poznań 1992, s. 97. Ks. J. Szczepaniak twierdzi, że Kazimierz Okulicz w wywiadzie dla pisma „Naprzód” odciął się od rozporządzenia, zapewniając, że nie ma z nim nic wspólnego i zostało ono przygotowane bez jego wiedzy przez Stanisława Grabskiego. Miał także dodać, że podpisanie dokumentu było przypadkiem wynikającym z „nawалу pracy”: prawdopodobnie minister Bartel podpisał go bez czytania (*idem*, *Troska Kościoła o nauczanie i wychowanie religijne...*, s. 217–220). Autor powołuje się jednak nie na „Naprzód”, lecz na źródło z drugiej ręki – „Głos Narodu”, 13 I 1927, nr 12. Z kolei probartłowski „Nowy Kurier Polski” doniósł 14 I 1927 r., że „okólnik” został przygotowany bez wiedzy departamentu wyznań – powstał podobno w departamencie szkolnictwa jeszcze za czasów Stanisława Grabskiego i przeleżał się do stycznia 1927 r. (*Okólnik o nauczaniu religii katolickiej w szkołach*, „Nowy Kurier Polski”, 14 I 1927, nr 13). Wszystko to w sposób jednoznaczny potwierdza, że właściwym autorem grudniowego „okólnika” był Stanisław Grabski. Przy okazji trzeba powiedzieć, że zupełnie niepoważna jest opinia kardynała Kakowskiego, jakoby Bartel wydał „okólnik” pod wpływem żony (A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości...*, s. 887).

<sup>52</sup> I. Daszyński, *W pierwszą rocznicę przewrotu majowego...*, s. 63.

<sup>53</sup> S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny...*, s. 40.

cofnięcie. Z udzielonej przez ministra Bartła odpowiedzi wynikało – relacjonował zastępca przewodniczącego Zarządu Głównego Związku – „że największym wrogiem okólnika Bartła jest wicepremier Bartel” – i wydał go jedynie z tego powodu, by uniknąć nieporozumień o charakterze międzynarodowym (konkordat)<sup>54</sup>.

W świetle tego świadectwa paradoks z wydaniem rozporządzenia wydaje się zrozumiały: sanacji, którą reprezentował Bartel, trudno było wycofać się z ustaleń poczynionych przez gabinet Skrzyńskiego (a konkretnie przez ministra Grabskiego) z powołaną przez Stolicę Apostolską Komisją Papieską, groziło to bowiem konfliktem dyplomatycznym z Watykanem.

Grudniowe rozporządzenie Bartła wywołało, jak już wspomniałem, gwałtowny opór lewicy i środowisk liberalnych. Okazję do ataków nań dała sejmowa dyskusja nad budżetem Ministerstwa WRiOP. 26 stycznia 1927 r. poseł Niedziałkowski wystąpił z krytyką rozporządzenia, zwracając uwagę na sprzeczność między światopoglądem Bartła a treścią dokumentu, co wyraził w następujących słowach: „Sądzę, że w najśmielszych snach najbardziej zacięci polscy klerykałowie nie spodziewali się, że z rąk tak bardzo liberalnego członka [rządu – S.K.] otrzymają tego rodzaju darowiznę, i najbardziej umiarkowani, spokojni rodzice i starsi uczniowie nie przypuszczali, że ten pasztet właśnie z rąk Bartła otrzymają”<sup>55</sup>.

Kolejny atak na rozporządzenie przypuścił dwa dni potem poseł Czapiński z PPS. Szczególne jego oburzenie wywołał art. 7 i obowiązek trzykrotnej spowiedzi: „Proszę Panów! – wołał Czapiński. – Tego nie ma ani w Konstytucji, ani w konkordacie. Jest to rozszerzenie dokonane przez p. Bartła”<sup>56</sup>. Ten ostatni, dodam, siedział wówczas w ławach rządowych i w milczeniu wysłuchiwał napaści na siebie i swoje (?) dzieło. Na koniec poseł zażądał natychmiastowego wycofania rozporządzenia, uznając je za niezgodne z konstytucją, „skandaliczne” i dodając, że nie można stosować systemu policyjnego do nauczania religii. Jednak szef resortu oświaty zbierał nie tylko cięgi z tytułu wydania „okólnika”. Po wystąpieniu Czapińskiego głos zabrał poseł Tadeusz Mendrys (Narodowe Chrześcijańskie Stronnictwo Pracy, wiceprzewodniczący Komisji Oświatowej Sejmu) i replikując swemu przedmówcy, oświadczył – niewątpliwie z dużą przesadą – że zarządzenie Bartła zostało przyjęte przez całe społeczeństwo „z wielką radością”<sup>57</sup>. Także następnego dnia znalazł Bartel w sejmie obrońców: zabierając głos w dyskusji, poseł Jan Kornecki (ZLN) stwierdził, że to, co zrobił rząd w zakresie nauczania religii i praktyk religijnych, było tylko wykonaniem przepisów konkordatu<sup>58</sup>.

Zarządzenie poddano krytyce także w debacie budżetowej w senacie. Reprezentujący PSL „Wyzwolenie” prof. Stanisław Kalinowski podnosił na posiedzeniu 10 marca 1927 r., że ani konstytucja, ani konkordat nie zmuszały Bartła do wyda-

<sup>54</sup> T. Jaroszek, *Julian Aleksander Smulikowski...*, s. 111.

<sup>55</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 312. posiedzenia Sejmu z dnia 26 stycznia 1927 r.”, ł. CCCXII/15.

<sup>56</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 314. posiedzenia Sejmu z dnia 28 stycznia 1927 r.”, ł. CCCXIV/30.

<sup>57</sup> *Ibidem*, ł. CCCXIV/84.

<sup>58</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 315. posiedzenia Sejmu z dnia 28 stycznia 1927 r.”, ł. CCCXV/6.



nia „okólnika”, jest w nich bowiem mowa tylko o nauce religii, nie zaś o praktykach religijnych. W konsekwencji wnioskował o jego wycofanie. Co ciekawe, w swoim wystąpieniu Kalinowski wspomniał o krążącej plotce, jakoby Bartel po przeczytaniu ogłoszonego już „okólnika” był zdziwiony, że coś takiego podpisał (co sugerowało, że przed złożeniem podpisu nie zapoznał się z dokumentem)<sup>59</sup>.

Identyczne zarzuty pod adresem wydanego przez Bartla rozporządzenia wysunął przemawiający po nim reprezentant PPS Stefan Kopciński. W jego ocenie rozporządzenie zostało wydane po to, by zdobyć dla rządu poparcie kleru. „Ale – pytał tyleż dramatycznie, co retorycznie Kopciński – czy wolno było p. Bartłowi oddawać losy Polski w ręce kleru, a zwłaszcza losy przyszłych pokoleń?”<sup>60</sup>. Również w senacie przedstawiciele prawicy w osobach Józefy Szubekówny (ZLN) i prof. PL Maksymiliana Thulliego (ChD) wystąpili w obronie „okólnika”. Ten ostatni wyraził opinię, „że ten atakowany okólnik p. Bartla co do ćwiczeń religijnych zadowala z pewnością znaczną większość narodu, znaczną większość obywateli katolickiego wyznania”<sup>61</sup>.

„Okólnik” spotkał się z powszechną krytyką ze strony lewicowo zorientowanego nauczycielstwa – przeciwko jego postanowieniom wypowiedział się skupiający je Związek Nauczycielstwa Polskiego<sup>62</sup>.

Rozporządzenie Bartla atakowano także w licznych artykułach prasowych, wskazując, że prowadzi ono do klerykalizacji szkolnictwa, przy czym zarzuty tego typu pojawiły się nawet w gazetach prorządowych. Na przykład „Głos Prawdy” uznał, że narzucenie uczniom przymusowych praktyk religijnych nie może być uzasadniane chęcią wypełnienia art. 13 konkordatu, traktuje on bowiem nie o praktykach religijnych, lecz o nauce religii<sup>63</sup>. Krytyczny tekst o „okólniku”, autorstwa Stanisława Grosterna, pojawił się nawet w „bartłowskiej” „Epoce” (*O powrót Stanisława Staszica*, nr 11 z 12 stycznia 1927 r.).

Rozporządzenie przyjęła natomiast z zadowoleniem prawicowo zorientowana część społeczeństwa. W sejmie i w senacie bronili go m.in. poseł ks. Józef Londzin z ZChN i wyżej wspomniana senator Józefa Szubekówna z ZLN<sup>64</sup>. Poza parlamentem aprobatę znalazło u prawicowo zorientowanej części stanu nauczycielskiego<sup>65</sup> i w jego organizacjach – np. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych uznało, że rozporządzenie Bartla jest „tylko wykładnią konkordatu i nie można go odrzucić, nie naruszając samego konkordatu”<sup>66</sup>.

<sup>59</sup> Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Okres I, „Sprawozdanie Stenograficzne ze 152. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej z dnia 10 marca 1927 r.”, ł. CLII/22–2CLII/24. Być może ową plotkę powtórzył potem Prystor.

<sup>60</sup> *Ibidem*, ł. CL II/48.

<sup>61</sup> *Ibidem*, ł. CLII/95.

<sup>62</sup> B. Grześ, *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Od korzeni do współczesności*, Warszawa 2000, s. 62.

<sup>63</sup> „Głos Prawdy”, 15 I 1927, nr 147.

<sup>64</sup> Ks. J. Szczepaniak, *Troska Kościoła o nauczanie i wychowanie religijne...*, s. 217–219.

<sup>65</sup> *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów 1905–1985*, red. B. Grześ, Warszawa 1986, s. 131.

<sup>66</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 62.

Protesty przeciwko „okólnikowi” trwały długo po ustąpieniu Bartla ze stanowiska szefa resortu oświaty. Doprowadziły one nawet do powzięcia 19 czerwca 1928 r. przez sejm, a 22 czerwca tegoż roku przez senat uchwał wzywających ministra WRiOP (był nim wówczas nadal Gustaw Dobrucki) do uchylenia rozporządzenia, ostatecznie jednak pozostało ono w mocy, ponieważ uznano, że tego typu jednostronne posunięcie rządu oznaczałoby naruszenie umowy konkordatowej<sup>67</sup>.

Z innych aktów prawnych wydanych przez ministra regulujących bieg życia szkolnego należy wymienić: okólnik z 29 listopada 1926 r. „w sprawie gimnazjalnych egzaminów dojrzałości zdawanych w języku niepolskim”<sup>68</sup>, okólnik z 2 listopada 1926 r. „w sprawie wynagrodzenia nauczycieli kontraktowych – uzupełnienie”<sup>69</sup>, rozporządzenie z 17 grudnia 1926 r. „w sprawie wynagrodzenia kontraktowych lekarzy i dentystów szkolnych w państwowych szkołach zawodowych”<sup>70</sup> oraz okólnik z 5 stycznia 1927 r. „w sprawie wypełnienia obowiązku szkolnego przez dzieci, uczęszczające do szkół prywatnych”<sup>71</sup>.

Spśród tych okólników dwa wywołały krytykę o charakterze politycznym. Oburzenie żydowskich kół politycznych wzbudził okólnik z 29 listopada 1926 r. w sprawie gimnazjalnych egzaminów dojrzałości zdawanych w języku niepolskim. Zezwalał on gimnazjom prywatnym nieposiadającym praw szkół publicznych organizować egzaminy dojrzałości w języku, w jakim prowadzono w nich nauczanie – o ile w takim samym języku prowadzone było nauczanie w gimnazjach państwowych lub prywatnych posiadających prawa szkół publicznych. Absolwenci gimnazjów prywatnych, które nie miały odpowiednika pod względem języka nauczania w postaci gimnazjów państwowych lub prywatnych z prawami szkół publicznych, musieli zdawać egzamin dojrzałości w języku polskim. Żydowski „Nasz Przegląd” (nr 3 z 3 stycznia 1927 r.) oceniał, że okólnik był świadectwem traktowania Żydów jako mniejszości „drugiej kategorii”, ponieważ mimo starań nie uzyskali oni dotychczas praw szkoły publicznej dla żadnej szkoły z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim, nie będą mogli zatem skorzystać z dobrodziejstw okólnika<sup>72</sup>. W następnym numerze za jego wydanie zaatakował Bartla poseł Izaak Grünbaum<sup>73</sup>.

Drugi krytykowany okólnik to ostatni z wymienionych – z 5 stycznia 1927 r. Stanowił on, że uczęszczanie do szkół prywatnych należy uznać za wypełnienie obowiązku szkolnego, jeśli szkoły te istnieją na podstawie koncesji udzielonej przez władze i zapewniają naukę w zakresie nie niższym niż w szkołach publicznych. Wydanie okólnika zostało skrytykowane w broszurze ZLN *Polityka szkolna wobec mniejszości narodowych*. Oceniano tam, że był on ustępstwem na rzecz mniejszości

<sup>67</sup> Ks. J. Szczepaniak, *Troska Kościoła o nauczanie i wychowanie religijne...*, s. 221–226.

<sup>68</sup> Dz.Urz.MWRiOPRP z 15 XII 1926 r., nr 16, poz. 213.

<sup>69</sup> Dz.Urz.MWRiOPRP z 1 XII 1926 r., nr 15, poz. 201.

<sup>70</sup> Dz.Urz.MWRiOPRP z 1 I 1927 r., nr 1, poz. 14.

<sup>71</sup> Dz.Urz.MWRiOPRP z 1 II 1927 r., nr 2, poz. 31.

<sup>72</sup> *Rząd uważa Żydów za mniejszość drugiej kategorii*, „Nasz Przegląd”, 3 I 1927, nr 3.

<sup>73</sup> *Ankieta o okólniku p. Bartla. Opinia posła Grünbauma*, „Nasz Przegląd”, 4 I 1927, nr 4.

narodowych, i pisano dalej: „Chodziło o to, że zwłaszcza białorusini i litwini [*sic!*] zaczęli zakładać szkoły prywatne w miejscowościach, gdzie istnieją szkoły publiczne w tym celu, aby odciągnąć dzieci od tych ostatnich. Szkoły te nie miały ani lokali, ani nauczycieli odpowiednich, toteż władze szkolne, stwierdziwszy ich żadną wartość pedagogiczną, nie chciały uznawać uczęszczania do nich za spełnienie obowiązku szkolnego. Chodziło im o interes ludności. Przywódcom białoruskim chodziło o co innego, o rozbić szkoły publicznych lub utrakwistycznych. Naciskali więc na rząd, by wydał okólnik, iż samo uczęszczanie do ich szkół wystarczy. P[an] Bartel nie mógł jednak widocznie nie zaznaczyć warunku, iż należy uwzględnić »o ile zapewniają naukę w zakresie nie niższym niż w szkołach publicznych«”<sup>74</sup>.

Trudno zweryfikować zarzuty zawarte w broszurze, geneza wydania okólnika jest bowiem nieznana. Niezależnie od wszystkiego wydaje się jednak wątpliwe, by minister wspierał jakąkolwiek akcję mającą wymiar antypaństwowy, a tezy, jakoby okólnik został wydany na skutek czyichkolwiek nacisków, nie potwierdzają żadne znane mi materiały.

Odrębnie wspomnieć trzeba o okólniku przesłanym 19 listopada 1926 r. kuratorom okręgów szkolnych w województwach: białostockim, wileńskim, poleskim i wołyńskim, w którym minister wykladał zasady, jakimi – i to bezwzględnie! – winna kierować się administracja szkolna na tych terenach. Otóż zdaniem szefa resortu oświaty podległe mu urzędy na Kresach winny pracować bez wywoływania tarć i niezadowolenia, a celem ich działania miał być pożytek wszystkich obywateli – bez względu na ich narodowość, wyznanie czy pochodzenie. Szerzenie polskiej kultury i wychowanie młodzieży w poczuciu, że przynależność do państwa polskiego jest rzeczą cenną, mogło odbywać się jedynie przy pełnym poszanowaniu odrębności narodowej, kulturalnej i wyznaniowej miejscowej ludności. Brutalne narzucanie zewnętrznych cech polskości, nieliczenie się z tym, co dziecko przynosi z domu – przede wszystkim z językiem domowym dziecka – oraz wszystko to, co może mieć cechy ucisku narodowego, odbija się – wywodził dalej minister – jak najgorzej na duszach młodego pokolenia, wywołuje nienawiść, a w ostatecznym rezultacie rodzi nielojalność wobec państwa.

Wychodząc z założenia, że w początkach nauczania należy porozumiewać się z dzieckiem w jego języku macierzystym, kategorycznie żądał od nauczycieli i inspektorów szkolnych doskonałej znajomości miejscowego języka. Bez niej nauczyciel nie może prowadzić skutecznie nauczania, a szkoła rozpoczynająca nauczanie w języku dla dziecka obcym nie zdobędzie sobie szacunku i miłości dzieci i rodziców. „Nie znaczy to – pisał Bartel – aby język polski, jako język państwowy, miał być na drugi plan zepchnięty. Zarówno z punktu widzenia interesów państwa, jak i praktycznych warunków życia ludności gruntowna znajomość języka polskiego, wiadomości z zakresu jego historii, geografii, piśmiennictwa musi być dziecku udzielana w sposób najistotniejszy. Należy jednak dbać o to, aby nauka odbywała się w nastroju przychylnym dla Polski i jej państwowości, aby dziecko, a śladem jego i rodzice ro-

---

<sup>74</sup> *Polityka szkolna wobec mniejszości narodowych*, Warszawa 1927, s. 8.

zumieć, że zadaniem szkoły nie jest zwalczanie miejscowego języka, tradycji i kultury, ale rozbudzanie poczucia obywatelskiego i państwowego [...]”<sup>75</sup>.

Z zachowanych materiałów źródłowych nie wynika, z jakiej przyczyny okólnik został wydany. We wspomnianej broszurze *Polityka szkolna wobec mniejszości narodowych* utrzymywano, że Bartel chciał w ten sposób pozyskać sobie mniejszości narodowe<sup>76</sup>. Wątpliwe, aby taka była motywacja ministra; jeśli okólnik miał mniejszości pozyskać, to – jak w sposób oczywisty wynika z jego treści – wyłącznie dla państwa polskiego (przez zaniechanie forsownej polonizacji oraz zbliżenie nauczycieli do uczniów i ich rodziców przez zmuszenie ich do komunikowania się z nimi w ich języku). Do poznania istotnych przyczyn rozesłania okólnika zbliża nas raczej komentarz życzliwego Bartłowi „Kuriera Wileńskiego”. Gazeta oceniała, że realizacja programu wyłożonego w okólniku z 19 listopada będzie bardzo trudna. W okresie rządów prawicy na Wileńszczyźnie miejscowi nauczyciele byli bowiem systematycznie odsuwani, a ich miejsce zajął obcy, pochodzący głównie z Małopolski element o orientacji narodowo-demokratycznej. Za jedyną drogę uzdrowienia sytuacji dziennik uznawał zadbanie o odpowiedni skład personalny administracji szkolnej<sup>77</sup>. Zapewne nie inaczej widział to sam twórca okólnika, pisząc w nim, że nauczyciele i inspektorzy szkolni, którzy nie rozumieją, że ich rolą nie jest walka z miejscową ludnością, nie mogą pozostać na stanowiskach.

Diagnozę „Kuriera Wileńskiego” potwierdzają informacje zawarte w relacji Leona Wasilewskiego z podróży, którą w styczniu 1927 r. odbył po Kresach Wschodnich. 4 stycznia rozmawiał w Wilnie z wojewodą wileńskim Władysławem Raczkiewiczem, przekonany, że wileńskie „Kuratorium opanowane [jest] przez nacjonalistów, jakkolwiek kurator [był nim wówczas Zygmunt Fedorowicz – S.K.] obecnie nie prowadzi polityki nacjonalistycznej. Nauczycielstwo zorganizowane (Związek Nauczycielski [...]) usposobione opornie”<sup>78</sup>. Inny jego rozmówca, dr Daniel Olsejka, prezes Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie, powiedział mu z kolei, że w szkołach państwowych uczą nauczyciele z Galicji nieznający języka litewskiego, „z czego uczniowie śmieją się”<sup>79</sup>.

Za motyw wydania okólnika należy uznać zatem chęć zlikwidowania zaszłości z okresu rządów prawicowych ministrów oświaty i wstępną implementację na Kresach piłsudczykowskiemu programowi asymilacji państwowej – w sferze oświaty.

Dodam, że pesymizm „Kuriera Wileńskiego” co do możliwości realizacji programu zawartego w okólniku okazał się uzasadniony. We wspomnianej relacji Wasilew-

<sup>75</sup> *Sprawa szkolna na Ziemiach Wschodnich. Okólnik vice-premjera Bartla*, „Kurier Wileński”, 27 XI 1926, nr 275; zob. też *Okólnik Min. Bartla w sprawie szkolnictwa w województwach wschodnich*, „Robotnik”, 27 XI 1926, nr 326.

<sup>76</sup> *Polityka szkolna wobec mniejszości narodowych*, s. 8.

<sup>77</sup> *Polityka oświatowa*, „Kurier Wileński”, 27 XI 1926, nr 275.

<sup>78</sup> L. Wasilewski, *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2014, s. 321.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 323.

ski odnotował swoje spotkanie 6 stycznia 1927 r. w Wilnie z kilkoma miejscowymi politykami i uczonymi, którzy ocenili sytuację następująco: „W kuratorium mafia endecka. Okólnik Bartla, nakazujący mówienie po białorusku, bez rezultatu, gdyż za to wylatuje się z pracy”<sup>80</sup>.

Mimo gestu, jakim było wydanie listopadowego okólnika, nie wszystko w stosunkach z mniejszościami układało się po myśli ministra. W początkach listopada 1926 r. w sejmowym Kołie Żydowskim panowało rozgoryczenie wobec Bartla, którego członkowie obwiniali o ignorowanie wielu kwestii związanych ze szkolnictwem żydowskim. W związku z tym pojawiły się nawet pogłoski, że minister poda się do dymisji, gdyż nie chce ponosić odpowiedzialności za zatarg między Kołem Żydowskim a rządem. 16 listopada 1926 r. w czasie debaty nad preliminarzem budżetowym w sejmie poseł Nojach Pryłucki zwrócił się do Bartla z pytaniem retorycznym, czy uważa za normalne, by pięć lat po uchwaleniu konstytucji i siedem po podpisaniu traktatu mniejszościowego mniejszości narodowe nie miały w Polsce szkół państwowych z własnym językiem wykładowym<sup>81</sup>. 10 grudnia 1926 r. w związku z prowizorium budżetowym Koło Żydowskie odbyło w sejmie spotkanie poświęcone jego stosunkowi do rządu. Referat prezesa Koła posła Hartgłasa nie pozostawił suchej nitki na polityce rządu wobec mniejszości żydowskiej; zdaniem mówcy rząd nie zrealizował żadnego z istotnych postulatów żydowskich, a jego stanowisko wobec Żydów wyraziło się w przeznaczeniu w budżecie na „specyficzne” potrzeby ludności żydowskiej sumy 3 groszy na osobę. Hartgłas zaatakował też personalnie Bartla za brak zrozumienia dla postulatów w dziedzinie szkolnictwa żydowskiego. W jego przekonaniu minister wykazywał tendencje asymilatorskie, o czym miało świadczyć zgłoszenie wątpliwości, czy w języku hebrajskim można nauczać matematyki<sup>82</sup>.

Najostrzejszy atak spotkał jednak Bartla ze strony przewodniczącego Klubu Ukraińskiego Antina Wasyńczuka. Zarzucił on ministrowi, że stoi na stanowisku utrakwizmu, za którym opowiedział się ostatnio w dyskusji budżetowej, co stanowi zmianę w jego dotychczasowych poglądach. Kolejny zarzut dotyczył nieuwzględniania przez ministra podań ludności ukraińskiej o otwarcie szkół ludowych z językiem wykładowym ukraińskim (w tym miejscu przypomniał, że kiedy u ministra Sujkowskiego była delegacja ukraińska, ten zaproponował, by ludność składała „zbiorowe deklaracje” o otwarcie szkoły ludowej z ukraińskim językiem wykładowym; podań takich, jak informował poseł, napłynęło z Wołynia 251<sup>83</sup>). Atakując dalej, Wasyńczuk stwier-

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 324.

<sup>81</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 307. posiedzenia Sejmu z dnia 16 listopada 1926 r.”, ł. CCCVII/86. Stenogram nie odnotowuje odpowiedzi Bartla.

<sup>82</sup> *Z życia żydowskiego*, „Natio” [1927]. Nie udało się potwierdzić, czy Bartel rzeczywiście wypowiedział taki pogląd.

<sup>83</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 309. posiedzenia Sejmu z dnia 14 grudnia 1926 r.”, ł. CCCIX/72. Wprawdzie Wasyńczuk twierdził, że podania te były adresowane do ministerstwa, ale wysyłano je *via* kuratoria, wobec czego nie jest do końca pewne, czy w ogóle dotarły one do centrali. Z uwagi posła, że „na Wołyniu, na całym terenie odmawia się zupełnie”, wynikałoby, iż odmowna decyzja zapadła już na poziomie kuratorium.



dził, że w czasie posiedzenia Komisji Budżetowej trzecią część swoich wywodów poświęcił kwestii ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. „[...] p. Minister Bartel – mówił Wasyńczuk – oświadczył mi z góry w swej odpowiedzi: Pan nie waż się ze mną dyskutować, Pan nie poradzi, jestem profesorem, mam fenomenalną pamięć, byłem nawet atletą itd., ale ten sam Minister Bartel ani słówkiem nie wspomniał o uniwersytecie ukraińskim i jego fenomenalna pamięć załamała się, zawiodła”<sup>84</sup>.

Trudno z jednej strony powiedzieć, czy istotnie doszło do takiej wymiany zdań, bo z uwagi na niezachowanie się oficjalnego protokołu posiedzenia Komisji Budżetowej jej przebieg znamy jedynie z doniesień prasowych, a tam takiej wymiany zdań nie odnotowano; z drugiej strony słuchający przemówienia Bartel nie zaprzeczył prawdziwości wywodów posła, a wcale nierzadko w czasie posiedzeń sejmowych się zdarzało, że na twierdzenia, z którymi się nie zgadzał, reagował natychmiast.

W dalszej części przemówienia poseł zauważył, że na polskie uniwersytety nie przyjmuje się maturzystów z ukraińskich szkół prywatnych, o czym informował ministra na posiedzeniu Komisji Budżetowej. Jako przykład podał wtedy uniwersytet we Lwowie, na którym wprowadzono *numerus clausus* nie tylko dla Żydów, lecz także dla Ukraińców. Bartel z miejsca zaprzeczył, ale poseł Grünbaum przedstawił statystyki przyjętych i odrzuconych podań Ukraińców i Żydów o przyjęcie na studia. Sejmowe wystąpienie Wasyńczuka, który niewątpliwie był świadom, że nie jest ono dla ministra przyjemne, zakończyło się iście filozoficznym wywodem na temat blasków i cieniów sprawowania władzy: „Panie Ministrze Bartel, Pan mi wybaczy, że zbyt często może Pańskie imię tu wymawiam (P. Wicepremier Bartel: Nic nie szkodzi.), ale trudno, ten, kto się waży rządzić, musi nie tylko laury umieć nosić na swej głowie, ale i trochę cierni musi zaznać”<sup>85</sup>.

Wśród urzędowo suchych okólników ministra wybija się jako najbardziej osobisty i wybitnie „bartłowski” okólnik z 8 stycznia 1927 r. „w sprawie propagandy oszczędności w szkołach”<sup>86</sup>. Tekst przenika charakterystyczne dla Bartla umiłowanie pracy. Minister zaczął swój wywód od przypomnienia, że życie państw i narodów jest wyścigiem pracy. W wyścigu tym zwyciężą te państwa i narody, które potrafią pracę lepiej zorganizować. Zadaniem szkoły jest budzić umiłowanie pracy i szacunek dla wszystkiego, co jest jej wynikiem. „W szczególności – pisał minister – szacunek do pracy wyraża się najpełniej i w najbardziej godny uznania sposób **w oszczędności, która jest czynnym poszanowaniem pracy człowieka** [podkreślenie w oryginale – S.K.]”<sup>87</sup>. Owo poszanowanie wyników ludzkiej pracy w szkole polegało zdaniem ministra na dbałości o książki i zeszyty, nieniszczeniu ławek i pomocy szkolnych, niegubieniu piór, ołówków itp. Wezwanie do propagowania wśród uczniów oszczędzania pieniędzy uzasadniał Bartel tym, że oszczędność, która przyczyniła się do

<sup>84</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 309. posiedzenia Sejmu z dnia 14 grudnia 1926 r.”, ł. CCCIX/72.

<sup>85</sup> *Ibidem*, ł. CCCIX/77.

<sup>86</sup> Dz.Urz.MWRiOPRP z 1927 r., nr 3, poz. 42.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 90.

wysokiego rozwoju społeczeństw zachodnich, jest cnotą słabo rozwiniętą w narodzie polskim. „Mamy niesłusznie coś w rodzaju pogardy dla niemieckiej zapobiegliwości, dla przezorności angielskiej, oszczędności francuskiej, praktyczności amerykańskiej, a przecież dzięki tym właśnie cnotom narody te są silne i potężne i dzięki nim wysunęły się na czoło cywilizacji współczesnej”<sup>88</sup>. Konieczne przygotowanie społeczeństwa do wejścia na drogę oszczędności winna wziąć na siebie szkoła. Dlatego też na końcu minister wysunął żądanie, by nauczyciele i wychowawcy zwrócili baczną uwagę na zagadnienia poruszone w okólniku, a dyrektorzy szkół opracowali programy pracy wychowawczej mające na celu propagowanie oszczędności wśród młodzieży.

Jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe, to Bartel zajmował się nim w stosunkowo najmniejszym zakresie. Wydał tylko trzy rozporządzenia odnoszące się do niego, zresztą o raczej niewielkiej wadze: z 29 listopada 1926 r. „w sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 16 października 1920 r. nr 8416-IV/20 w sprawie organizacji studiów prawnych w uniwersytetach państwowych”<sup>89</sup>, z 27 grudnia 1926 r. „w sprawie programu studiów i egzaminów w zakresie astronomii na stopień magistra filozofii”<sup>90</sup> oraz rozporządzenie z tego samego dnia „w sprawie programu studiów i egzaminów w zakresie antropologii, etnografii z etnologią i prehistorii na stopień magistra filozofii”<sup>91</sup>.

Bartel opowiadał się za ograniczeniem autonomii uczelni w dziedzinie gospodarczej – i utrzymaniem w sferze naukowej – motywując to tym, że nie wszyscy uczeni są dobrymi dyrektorami<sup>92</sup>. Chciał, by na uczelniach pojawili się dyrektorzy administracyjni, zajmujący się ich gospodarką finansową, domagał się też prawa do kontroli nad nią ze strony ministerstwa. O wszystkim tym mówił 13 grudnia 1926 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji Oświatowej, a zapowiadając przeprowadzenie po Nowym Roku „rewizji” w szkołach wyższych przez ministerialnych urzędników, dodawał w sobie właściwym stylu: „Jeżeli któryś rektor z tego powodu zrezygnuje, nie sądzicie Panowie, że przyczyni się to do mojego łysienia”<sup>93</sup>.

Nie sposób przeoczyć, że Bartel zmienił punkt widzenia na kwestię autonomii szkół wyższych. W rozmowie, którą odbył w końcu lipca 1926 r. z senatorem i jednocześnie profesorem Politechniki Lwowskiej Maksymilianem Thullem (tym od „tuliady”), na pytanie, czy rząd myśli o uszczupleniu autonomii szkół wyższych, odpowiedział przecząco<sup>94</sup>.

Na tym samym posiedzeniu Komisji Bartel zadeklarował się jako przeciwnik nowelizacji ustawy z 23 lipca 1926 r., która zmieniła art. 112 ustawy z 13 lipca 1920 r.

---

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>89</sup> Dz.Urz.MWRiOPRP z 15 XII 1926 r., nr 16, poz. 211.

<sup>90</sup> Dz.Urz.MWRiOPRP z 1 I 1927 r., nr 1, poz. 7.

<sup>91</sup> *Ibidem*, poz. 8.

<sup>92</sup> Na posiedzeniu sejmowej Komisji Oświatowej 13 XII 1926 r. mówił o tym obrazowo, wywołując weśłość: „jeżeli kolej pełnienia funkcji rektora przyjdzie na człowieka, który parasol potrafi postawić przy biurku, a sam stanąć w kącie, bo się pomylił, [...] wtedy przez cały rok jest utrapienie w szkole akademickiej” (*Z Komisji Sejmu*, „Warszawianka” [1926], nr 342).

<sup>93</sup> *Ibidem*.

<sup>94</sup> *Kraj oczekuje czynów!*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 7 VIII 1926, nr 215.

o szkołach akademickich. Zdaniem ministra nowelizacja, wprowadzając francuski system uzyskiwania doktoratów, uczyniła z egzaminów doktorskich farsę. Jednocześnie wyraził sprzeciw wobec planowanej zmiany tej ustawy, zgodnie z którą studenci medycyny kończący studia w 1927 bądź w 1928 r. mogli do 31 grudnia 1928 r. uzyskać stopień doktora medycyny według dawnych przepisów. Wypowiedział przy tym ostry sąd o młodzieży akademickiej, która w jego przekonaniu uczy się mało, a jej część traktuje studia jako okazję do spędzenia kilku lat na „miłym towarzyskim życiu”. Obniżenie wymagań uznał za szkodliwe dla samej młodzieży. Mimo to Komisja przyjęła nowelę zaproponowaną przez kluby sejmowe.

W trakcie sprawowania przez Kazimierza Bartla urzędu kierownika MWRiOP wypłynęła z całą ostrością sprawa czesnego na wyższych uczelniach i opłat egzaminacyjnych. 7 listopada 1926 r. na Politechnice Warszawskiej odbyło się „zgromadzenie ogólnoakademickie”, na którym domagano się zniesienia opłat za naukę i taks egzaminacyjnych. Następnie zgromadzeni ruszyli tłumnie pod siedzibę Ministerstwa WRiOP przy ul. Bagatela, gdzie wyłoniono delegację, która udała się na rozmowy z ministrem. Bartel delegację przyjął, ale oświadczył, że zniesienie czesnego jest niemożliwe z uwagi na konieczność zachowania równowagi budżetu; obiecał natomiast zniesienie w najbliższym czasie taks egzaminacyjnych. Stanowisko to zostało przyjęte przez zgromadzonych okrzykami oburzenia<sup>95</sup>.

Inny problem, który w listopadzie 1926 r. spadł na barki ministra, dotyczył sporu o „trupę żydowskie”. Wybuchł on na uniwersytetach w Warszawie i Wilnie, gdzie władze uczelni, stosując się do żądań studentów o orientacji prawicowej, nie dopuszczały Żydów do zajęć w prosektoriach – nie dostarczono bowiem stosownej liczby zwłok żydowskich. Postawa władz obu uczelni wywołała oburzenie społeczności żydowskiej. Uważano, że pod pretekstem „trupów” usiłuje się *via facti* na nowo wprowadzić na uczelnie niedawno zniesiony *numerus clausus*. Kontrakcję przeciwko działaniom władz podjęli politycy żydowscy: w sejmie sprawę „trupów” ze stanowiska religii mojżeszowej przedstawił – w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – poseł Grünbaum, zrozumienia i poparcia u rządu szukał natomiast poseł Jozua Farbstein, składając wizytę ministrowi Bartłowi<sup>96</sup>.

Wydanie sławnego „okólnika” nie uregulowało wszystkich spraw związanych z wykonaniem konkordatu. Inne kwestie dyskutowano na konferencjach, które rozpoczęły się w końcu listopada, a w których stronę rządową reprezentowali delegaci ministerstw. Bartel w spotkaniach tych nie brał udziału. Interesował się jednak przebiegiem rozmów, a nawet wpływał na ich bieg. Dowodzi tego fakt, iż na naradzie 23 listopada 1926 r. naczelnik Głowacki powiadomił reprezentującego Komisję Papieską bp. Henryka Przeździeckiego, iż otrzymał polecenie od ministra WRiOP, by zwrócić uwagę, że władze państwowe pragną „uzyskać wpływ pewien chociażby

<sup>95</sup> *Walka o bezpłatną naukę w wyższych uczelniach. Groźba strajku studentów*, „Nasz Przegląd”, 7 XI 1926, nr 306.

<sup>96</sup> J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce...*, s. 167.

negatywny na skład Rady Parafialnej w tym sensie, ażeby przy usuwaniu członka Rady przez Ordynariusza mogła Rada Parafialna lub usunięty członek zaapelować do decyzji ministra WRiOP<sup>97</sup>. Przeździecki szybko, bo już następnego dnia na kolejnym spotkaniu, ustosunkował się do postulatu ministra, wyjaśniając, że rola ordynariusza ogranicza się do stwierdzenia faktów, które uniemożliwiają osobie wybranej otrzymanie zatwierdzenia z jego strony albo przez które traci ona członkostwo w radzie parafialnej<sup>98</sup>.

3 grudnia 1926 r. odbyła się kolejna, trzynasta już konferencja – i w tej Bartel wziął udział. Oprócz niego ministerstwo reprezentował dyrektor Okulicz. Z ramienia Komisji Papieskiej na rozmowy przybyli biskupi Przeździecki i Adolf Szelażek. Poruszając sprawy jeszcze nieomawiane, bp Przeździecki podjął kwestię obrządku wschodniosłowiańskiego. Powiadomił, że opiekę duchową nad nawróconymi z prawosławia na obrządek wschodni sprawują nawróceni duchowni prawosławni. Kościół katolicki podjął akcję zmierzającą do tego, by opiekę nad tymi duchownymi sprawowali duchowni katolicy. Ponieważ nie wszędzie władze państwowe odnosiły się do tej akcji jednolicie, prosił o wydanie przez władze centralne instrukcji polecającej, by w niej nie przeszkadzać. Bartel odpowiedział, że do nawracających się duchownych prawosławnych należy podchodzić z pewną obawą, gdyż motywem ich nawrócenia się mogły być szkodliwe dla państwa cele polityczne. Po uzyskaniu zapewnienia swego rozmówcy, że są oni przez biskupów skrupulatnie sprawdzani, zadeklarował, iż władze państwowe nie będą się sprzeciwiać tej akcji. Niejednolite stanowisko administracji polskiej na kresach dyrektor Okulicz tłumaczył obawą, że cała akcja nawracania może prowadzić do rusyfikacji, a także do zgłaszania pretensji do majątku cerkiewnego przez nawróconego duchownego. Po wyjaśnieniu Komisji, że nawracanie prawosławnych narodowości rosyjskiej nie jest rusyfikacją, lecz przeciwnie, „zbliżeniem do Polski”, oraz że żaden biskup katolicki nie ma zamiaru zabierać nieruchomości należącej do innego wyznania, minister zadeklarował, iż odpowiednie instrukcje zostaną wydane miejscowym władzom.

Na zakończenie konferencji członkowie Komisji oświadczyli, że w aneksie do konkordatu ustalono wysokość dotacji osobowych dla duchowieństwa „wedle obliczeń dla urzędników państwowych”, wobec czego wszelkie zmiany poborów urzędników odnosić się powinny także do poborów duchownych. Powinni oni również otrzymać 20-procentowy dodatek, jaki dostali urzędnicy. Bartel nie zgodził się z tym poglądem, argumentując, że urzędnicy nie dostali 20-procentowej podwyżki pensji, tylko jednorazowy dodatek. Duchowni pozostali jednak przy swoim zdaniu, twierdząc, że konkordat zrównuje pobory urzędników i duchownych i nie mogą być one inne.

Komisja wysunęła jeszcze jeden postulat finansowy. Poinformowała mianowicie, że w trakcie pertraktacji poprzedzających podpisanie konkordatu władze kościelne

<sup>97</sup> AAN, MWRIOP, 405, „Protokół posiedzenia Komisji Papieskiej z przedstawicielami rządu dn. 23 XI 1926 r.”, k. 82. Innymi słowy, chodziło o możliwość odwołania się do ministra od decyzji ordynariusza.

<sup>98</sup> *Ibidem*, „Protokół posiedzenia Komisji Papieskiej z przedstawicielami rządu dn. 24 XI 1926 r.”, k. 89.

domagały się, by fundusze przekazywane na jego mocy były przeliczane w złocie; miało to je zabezpieczać przed dewaluacją. Minister Stanisław Grabski z uwagi na prestiż państwa nie zgodził się na umieszczenie zapisu o przeliczniku złotym w tekście konkordatu, złożył jednak ustne zapewnienie, że dotacje będą faktycznie przeliczane według złota. Wyjaśniono, że prośba o zastosowanie miernika złotego – zgodnie z obietnicą ministra Grabskiego – nie dotyczy dotacji osobowych, lecz innych. Bartel odrzucił taką możliwość, proponując jednocześnie zastanowienie się nad innym środkiem, który zabezpieczyłby owe sumy przed dewaluacją.

W trakcie narady bp Przeździecki postulował, by do pertraktacji włączyli się teraz ministrowie, biorący bowiem dotychczas udział w rokowaniach delegaci ministerstw nie mieli pełnomocnictw udzielonych przez rząd. Ustalono, że minister WRiOP omówi sprawy, które pojawiły się na poprzednich naradach, z poszczególnymi ministrami, po czym od 20 grudnia miały ruszyć rozmowy Komisji z członkami Rady Ministrów<sup>99</sup>. Ze spotkań w drugiej połowie listopada wynikało, że wykonanie konkordatu angażowało następujących ministrów: skarbu, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, rolnictwa i reform rolnych. Do nich zatem Bartel skierował pisma, wyliczając konkretne problemy dotyczące ich resortów, do których winni się odnieść i uzgodnić swoje stanowisko z ministrem WRiOP, i to bezzwłocznie, a to z uwagi na planowany na 20 grudnia termin rozpoczęcia rozmów Komisji Papieskiej z poszczególnymi ministrami.

Przewidywane pertraktacje nie ruszyły zgodnie z planem. W liście do Komisji Papieskiej z 23 grudnia 1926 r. Bartel tłumaczył, że ze względu na zbliżające się święta i wyjazd jego oraz kilku innych członków rządu jego narady z ministrami muszą być przeniesione na styczeń roku następnego, a rozmowy Komisji z ministrami na czas późniejszy<sup>100</sup>. Trudno ocenić, czy podana motywacja opóźnienia prac była do końca prawdziwa, skoro np. ministrowi Meysztowiczowi niektóre dokumenty potrzebne do zajęcia stanowiska przed rozmowami z Komisją Papieską Bartel dosłał dopiero 23 grudnia<sup>101</sup>. Był wśród nich opracowany przez Komisję Papieską „Projekt ustawy o składkach na pokrywanie potrzeb Kościoła katolickiego”.

Do spotkania kierownika MWRiOP z zainteresowanymi ministrami: spraw wewnętrznych Składkowskim, rolnictwa Niezabytowskim, reform rolnych Staniewiczem, sprawiedliwości Meysztowiczem oraz reprezentantami niektórych innych resortów (Ministerstwo Skarbu reprezentował dyrektor Departamentu Tadeusz Gro-

---

<sup>99</sup> *Ibidem*, „Protokół konferencji w Warszawie dn. 3 XII 1926 r., w której wzięli udział: Pan Wicepremier Bartel, Pan Dyrektor Okulicz, Ksiądz Biskup Przeździecki, Ksiądz Biskup Szelażek członkowie Komisji Papieskiej dla wykonania Konkordatu”, k. 124–187.

<sup>100</sup> AAN, MWRiOP, 402, List Kazimierza Bartla do Komisji Papieskiej, 23 XII 1926 r., k. 132–133.

<sup>101</sup> AAN, Akta Aleksandra Meysztowicza [Konkordat Polski z Watykanem – sprawa wykonania. Pismo, rozporządzenia, projekty ustaw, odpis protokołu i artykułu, pertraktacje z komisją papieską], 2, Pismo Kazimierza Bartla do Aleksandra Meysztowicza wraz z załącznikiem „Projekt ustawy o składkach na pokrywanie potrzeb Kościoła katolickiego” (dokument opracowany przez komisję papieską), 23 XII 1926 r., k. 1–12.



dyński, Ministerstwo Robót Publicznych podsekretarz stanu Kazimierz Górski), doszło 8 stycznia 1927 r. – w przededniu odwołania Bartla z ministerialnego urzędu. Uzgodniono stanowisko w wielu sprawach; m.in. przyjęto, że władze państwowe mają mieć „stosowny” wpływ na skład rady parafialnej, a usuwanie członków rady musi wynikać z konkretnych powodów: zmiany wyznania lub ze względu na kary sądowe wymienione w ustawie, odrzucono też możliwość stosowania miernika złota do sum wymienionych w Aneksie A do konkordatu<sup>102</sup>. Stanowisko Bartla w tych dwóch sprawach zostało zatem zaakceptowane przez rząd<sup>103</sup>. Kolejną naradę wyznaczono na 13 stycznia 1927 r. i Bartel wziął w niej udział, ale już nie jako kierownik Ministerstwa WRiOP, lecz wicepremier. Z tego względu wspominam o tym, pisząc o jego działalności w tym ostatnim charakterze.

Jeśli chodzi o politykę kadrową ministra Bartla, to biorąc za podstawę ustalenia badaczy<sup>104</sup>, z których wynika, że aż do 1927 r. w oświacie nie było większych czystek o charakterze politycznym (te rozpoczęły się dopiero w 1928 r.), można przyjąć, że była ona zasadniczo łagodna – rugi nie dotknęły ani nauczycieli o orientacji endeckiej, ani lewicowej.

W samym ministerstwie Bartel, jak już wspominałem, miał konflikt z wiceministrem Gayczakiem, zakończony pozbyciem się podwładnego, który nie podzielał jego zapatrywań na reformę systemu szkolnego.

Nie do końca jasny antagonizm dzielił ministra z dyrektorem Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Stanisławem Michalskim, mianowanym na to stanowisko jeszcze przez Stanisława Grabskiego. Według biografy Michalskiego Jana Piskurewicza w 1927 r. między nim a jego szefem, ministrem Bartlem, dojść miało do zatargu<sup>105</sup>. Jego tło, jak stwierdza biograf, oświetla list Michała Siedleckiego do Artura Górskiego z 23 listopada 1927 r., w którym pisał on m.in., iż w Krakowie „rozchodziły się wiadomości, że podobno rząd nosi się z projektem, aby zmienić ustawę akademicką, i ma zamiar wprowadzić przepis postanawiający, że rząd ma prawo usuwać lub przenosić profesorów”<sup>106</sup>. Dalej w liście była mowa o atakach na Michalskiego (który był zwolennikiem niczym nieskrępowanej autonomii uniwersyteckiej) i potrzebie jego obrony. W drugim liście do Górskiego z tego samego dnia Siedlecki proponował m.in., by poinformować o akcji przeciwko Michalskiemu Piłsudskiego, który miał o Michalskim jak najlepszą opinię. I dodawał przy tym: „Istotnie, p. Bartel nie jest uświadomiony o tym, czym jest i co znaczy w Warszawie p. M[ichalski]”<sup>107</sup>.

<sup>102</sup> *Ibidem*, „Pro Memoria z konferencji z 8 I 1927 r.”, k. 95.

<sup>103</sup> We wspomnianym „Projekcie ustawy o składkach na pokrywanie potrzeb Kościoła katolickiego” przewidziano cztery przyczyny, dla których ordynariusz mógł odmówić zatwierdzenia członka rady parafialnej: 1) gdy przestawał być katolikiem, 2) przestał być parafianinem, 3) został ukarany sędownie, 4) wywoływał swym życiem zgorszenie (*ibidem*, k. 8).

<sup>104</sup> K. Trzebiatowski, *Szkolnictwo powszechne...*, s. 253.

<sup>105</sup> J. Piskurewicz, *W służbie nauki i oświaty. Stanisław Michalski (1865–1949)*, Warszawa 1993, s. 117.

<sup>106</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 118.

<sup>107</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 119.

W świetle cytowanych przez Piskurewicza listów sprawa wygląda niejasno i raczej odnosi się do jesieni 1927 r. aniżeli ledwie kilku pierwszych dni stycznia tego roku, kiedy to Bartel był ministrem i zwierzchnikiem Michalskiego. Jak już pisałem, minister Bartel rzeczywiście był zwolennikiem pewnego ograniczenia autonomii uniwersyteckiej, ale nie w tym sensie, o jakim wspominał w cytowanym liście Siedlecki.

Złe stosunki między Bartlem a Michalskim potwierdza fragment listu tego ostatniego z 5 maja 1931 r. do Władysława Semkowicza, w którym pisał on, iż Bartel zarzucał mu, że stwarza „atmosferę pielęgniarską!”<sup>108</sup>. Bardzo to pasowało do człowieka, który uważał, że życie nie znosi „mazgajstwa”.

Niewątpliwym sukcesem Bartla jako kierownika resortu oświaty było zainicjowanie budowy gmachu dla Ministerstwa WRiOP. W momencie kiedy obejmował on urząd, ministerstwo nie miało swego lokalu: jego agendy były rozrzucone w kilkunastu mieszkach w stolicy.

Starania o wybudowanie budynku MWRiOP datowały się od 1922 r. W roku następnym przyniosły one pierwszy istotny sukces, jakim było przyznanie przez Ministerstwo Spraw Wojskowych terenu pod budowę gmachu, położonego między ulicami Marszałkowską, Nowowiejską i Szucha. W 1925 r. Ministerstwo WRiOP ogłosiło i rozstrzygnęło wewnętrzny konkurs na projekt swojego gmachu – do realizacji wybrano projekt architekta Zdzisława Mączyńskiego. Problemem było to, że MSWojsk. ociągało się z przekazaniem Ministerstwu WRiOP przyznanego terenu. Jego opór przełamał Bartel, interweniując bezpośrednio u Piłsudskiego jako szefa resortu, dzięki czemu na początku grudnia 1926 r. obiecane tereny zostały wreszcie faktycznie przekazane. 13 grudnia 1926 r. podczas omawiania budżetu resortu oświaty na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej Bartel poprosił ją o wstawienie dodatkowo do budżetu ministerstwa kwoty 1 mln zł na budowę gmachu MWRiOP<sup>109</sup>.

Przyjęty w 1925 r. projekt budynku ministerstwa i tryb jego wyłonienia wzbudził zastrzeżenia ministra. Uznał on projektowaną siedzibę za zbyt rozbudowaną i kosztowną, i postanowił, że ma być ona skromniejsza, nadto na sporządzenie projektu miał być rozpisany konkurs publiczny. Woli kierownika resortu stało się zadość: po podjęciu przez niego decyzji bezzwłocznie rozpisano konkurs, wyznaczając termin składania prac do końca lutego 1927 r. Najwyraźniej chcąc trzymać rękę na pulsie, Bartel wszedł do sądu konkursowego, w którym oprócz niego zasiedli: prof. Karol Jankowski, inżynierowie architekci: Alfred Zachariewicz, Tomasz Kudelski i Franciszek Eychorn, oraz architekci: Wacław Krzyżanowski i Ramecki (ten ostatni reprezentował Ministerstwo Robót Publicznych). Zwycięzcą rozstrzygniętego 6 marca 1927 r. (czyli już po odejściu Bartla z ministerstwa) konkursu, na który wpłynęły 54 prace, znowu okazał się Zdzisław Mączyński.

Na tym udział Bartla w budowie gmachu MWRiOP jednak się nie zakończył. Kiedy w lutym 1928 r. ogłoszono kolejny konkurs – tym razem na projekt wyposa-

---

<sup>108</sup> *Ibidem*, s. 137.

<sup>109</sup> *Budżet oświaty w komisji sejmowej. Dyskusja szczegółowa*, „Głos Prawdy”, 13 XII 1926, nr 133.

żenia wewnątrz ministerstwa – prof. Bartel, sprawujący wówczas urząd wicepremiera, został zaproszony do sądu konkursowego. W lipcu 1928 r. konkurs rozstrzygnięto – wygrał projekt profesora Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych Wojciecha Jastrzębowski<sup>110</sup>.

Podjęta przez Bartla jako ministra oświaty inicjatywa wybudowania siedziby dla MWRiOP nie została zapomniana. Przemawiając 19 grudnia 1930 r. na uroczystości poświęcenia budynku, ówczesny minister WRiOP Sławomir Czerwiński przypomniał, że dopiero minister i jednocześnie wicepremier Bartel jesienią 1926 r. dostrzegł niedorzeczność i paradoksalność sytuacji, w jakiej znajdowało się ministerstwo, mając osiem rozrzuconych po całej Warszawie lokali i płacąc za sam czynsz w kamienicach prywatnych 100 tys. zł rocznie, nadto znalazł siłę i wolę, by położyć jej kres. W rezultacie wybrano plac i ogłoszono konkurs na gmach, który został rozstrzygnięty w lipcu 1927 r.<sup>111</sup>

9 stycznia 1927 r. prezydent i premier podpisali pismo zwalniające Bartla z powierzonego mu kierownictwa Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jak twierdzi Feliks Araszkiewicz, nie powołując się, niestety, na żadne źródła, dymisję Bartla wymusiła zgodna postawa „postępowego nauczycielstwa i stronnictw lewicowych” wobec wydanego przezeń rozporządzenia o nauczaniu religii<sup>112</sup>. Tego samego dnia ministrem tego resortu został mianowany dr Gustaw Dobrucki.

Jak twierdził w swych wspomnieniach Janusz Jędrzejewicz, już jesienią 1926 r. Bartel nosił się z zamiarem powierzenia mu stanowiska ministra oświaty. Miał o tym mówić wielokrotnie samemu zainteresowanemu. Wówczas – jak utrzymuje Jędrzejewicz – rzecz nie doszła do skutku, albowiem nie czuł się jeszcze na siłach, by wziąć na siebie to zadanie<sup>113</sup>. Przyjmując za dobrą monetę wspomnienia przyszłego ministra, który jeszcze musiał „dojrzeć” do tej roli, należałoby uznać, że już w końcu 1926 r. Bartel szukał następcy na fotelu ministra oświaty. W istocie jednak przyczyn jego dymisji nie oświetlają, niestety, żadne źródła. Na przejściowy charakter jego misji zdaje się wskazywać fakt, że Bartel nie został powołany na ministra, ale jedynie kierownika ministerstwa.

Lewicowy „Głos Nauczycielski” zęgał Bartla bez żalu. Wydane przez niego 9 grudnia 1926 r. rozporządzenie gazeta nazywała „smutną pamiątką”, jaką minister pozostawił nauczycielstwu, nakładając na nie obowiązek czuwania nad wyko-

---

<sup>110</sup> H. Bilewicz, *Dzieje gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie*, „Rocznik Warszawski” 1995, t. 24, s. 291–300; zob. też dr M. Pollak, *Nowa siedziba Ministerstwa W.R. i O.P.*, „Oświata i Wychowanie” 1931, z. 1, s. 27 i n.

<sup>111</sup> S. Czerwiński, *O nowy ideał wychowawczy* [Przemówienie na poświęceniu gmachu Ministerstwa WRiOP w Warszawie 19 XII 1930 r.], Warszawa 1934, s. 176. Budowę ukończono 13 XII 1930 r., jej koszt wyniósł 6 mln zł.

<sup>112</sup> F.W. Araszkiewicz, *Szkoła średnia ogólnokształcąca w Polsce w latach 1918–1932*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 160.

<sup>113</sup> J. Jędrzejewicz, *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972, s. 123.

nywaniem przez młodzież praktyk religijnych. „Pan Minister Bartel – ironizował „Głos” – pragnie widocznie sprowadzić nauczyciela do wybitnej roli... pomocnika księdza prefekta”<sup>114</sup>. Dalej gazeta pisała, że dokument jest sprzeczny z konstytucją, nie przyniesie też korzyści samej religii, wprowadzając „dewocję, obłudę”. Za to samo, tj. rozporządzenie z 9 grudnia 1926 r., Bartel został natomiast dość dobrze oceniony we wspomnianej broszurze endeckiej.

Patrząc na dokonania Bartla jako szefa resortu WRiOP, limitowane, co należy mieć na względzie, krótkim, bo tylko nieco ponad 3-miesięcznym czasem sprawowania urzędu, trudno uznać za słuszny pogląd wyrażony przez Henryka Walczaka, że „jego [Bartla – S.K.] działalność ograniczała się do załatwiania spraw bieżących, jak np. wprowadzenie nowego programu studiów i egzaminów w zakresie astronomii, powołania rad szkolnych w województwach poznańskim i pomorskim czy wydanie przepisów dotyczących kryteriów udzielania zezwoleń na pracę w szkołach średnich”<sup>115</sup>. Już choćby słynny „okólnik” o nauczaniu religii w szkole czy przygotowanie gruntu pod budowę siedziby MWRiOP miały znaczenie długofalowe i wykraczały poza załatwianie doraźnych spraw resortu.

**Prac nad wykonaniem konkordatu ciąg dalszy.** Odejście Bartla ze stanowiska kierownika MWRiOP nie oznaczało automatycznego wyłączenia go z prac zmierzających do wprowadzenia w życie konkordatu; uczestniczył w nich nadal, w dość ograniczonym zresztą zakresie, tyle że w charakterze wicepremiera.

Pierwsza po dymisji Bartla narada poświęcona wykonaniu umowy konkordatowej odbyła się 13 stycznia 1927 r. Ministerstwo WRiOP reprezentował na niej Gustaw Dobrucki, obecni byli ponadto ministrowie Meysztowicz i Składkowski. Na naradzie nadal omawiano sprawy szczegółowe (m.in. kwestię budynków kościelnych), związane z uzgadnianiem stanowisk strony rządowej wobec propozycji Komisji Papieskiej<sup>116</sup>. Po tym spotkaniu strona rządowa i kościelna kontynuowały rozmowy, w których uczestniczył m.in. następca Bartla – minister Dobrucki.

Ich swoiste podsumowanie stanowiło pismo Komisji Papieskiej do prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego z 17 listopada 1927 r. Zrekapitulowano w nim przebieg rozmów z rządem po podpisaniu konkordatu, skarżąc się ogólnie na wolne tempo rozmów, ich ustawiczne odkładanie i bezowocność rokowań. Wytknięto przy tym, że wyznaczony na spotkaniu z wicepremierem Bartlem termin rozpoczęcia narad Komisji z ministrami był dwukrotnie przekładany i dopiero 13 września 1927 r. rząd rozpoczął dalsze narady z Komisją, które jednak już 14 września zostały przerwane. Poproszony 8 listopada przez przewodniczącego Komisji o podanie przyczyn tego sta-

<sup>114</sup> *Przegląd Tygodniowy*, „Głos Nauczycielski”, 9 I 1927, nr 7.

<sup>115</sup> *Ministrowie Polski Niepodległej...*, s. 60.

<sup>116</sup> AAN, MWRiOP, 404 [Departament V Wyznań Religijnych. Referat Wyznań Katolickich. Konkordat, t. 3, Komisja Rządowa i Komisja Papieska. Protokoły konferencji międzyministerialnych, protokoły Komisji Rządowej], „Pro Memoria z II konferencji międzyministerialnej w sprawie wykonania Konkordatu w dniu 13 I 1927 r.”, k. 19.

nu rzeczy wicepremier Bartel – pisano – 16 listopada wyjaśnił, że z uwagi na wnioski jednego z ministrów dotyczące interpretacji konkordatu zostaną one przedstawione zainteresowanym ministrom, a następnie zakomunikowane Komisji Papieskiej przez ministra upoważnionego do pertraktacji z Komisją. Pismo kończyło wezwanie Rady Ministrów do zajęcia w szybkim czasie ostatecznego stanowiska<sup>117</sup>. Ministrem, którego rząd wyznaczył do opracowania „Tez do wykonania Konkordatu”, został szef resortu sprawiedliwości Meysztowicz. Z jego pisma do prezesa RM z 28 grudnia 1927 r. wynika, że opracowane przez niego tezy doprowadziły do kontrowersji z ministrem WRiOP. Ten ostatni twierdził bowiem, że tezy są sprzeczne z ustaleniami międzyministerialnej konferencji, która odbyła się pod przewodnictwem wicepremiera Bartla (zarzut ten Meysztowicz odpierał). W liście daty owej konferencji nie podał<sup>118</sup>. Listopadowe pismo do Komisji Papieskiej zamyka udział wicepremiera Bartla w działaniach rządu zmierzających do realizacji umowy konkordatowej.

**Wobec sejmu i senatu.** 24 listopada 1926 r. minister spraw wewnętrznych Składkowski zwrócił się pisemnie do wicepremiera Bartla, wskazując na niekonstytucyjny charakter interwencji poselskich i senatorskich w „sprawach ludności” (za jedyną konstytucyjną drogę Składkowski uważał interpelacje). Jednocześnie jednak uznawał dopuszczalność interwencji w sprawach publicznych dotyczących okręgów wyborczych posłów lub senatorów. Prosił o zajęcie stanowiska w tej kwestii przez prezesa Rady Ministrów<sup>119</sup>. Bartel podjął inicjatywę i przygotował projekt uchwały rządu – zgodnie z sugestiami szefa MSW. Uchwała Rady Ministrów w sprawie interwencji posłów i senatorów zapadła na posiedzeniu gabinetu 16 grudnia 1926 r., a cztery dni później Bartel rozesłał ją ministrom, prosząc jednocześnie o jej ścisłe przestrzeganie w podległych im urzędach i władzach<sup>120</sup>. Działanie to należy postrzegać w kategoriach walki z „sejmwładztwem”, którą obóz pomajowy miał wypisaną na sztandarach.

W stosunkach wicepremiera z parlamentem jednak nie ta sprawa, lecz jego przemówienie w sejmie wygłoszone 11 lutego 1927 r. miało największy ciężar gatunkowy. Bartel zabrał głos w dyskusji budżetowej, a jego wystąpienie miało charakter polemiki z zarzutami pod adresem rządu, które pojawiły się w jej trakcie.

Przede wszystkim wicepremier odpierał zarzuty zwalczania przez rząd ustroju demokratycznego, parlamentaryzmu oraz „deptania sejmu”, przypominając, że działania podjęte przez rząd po maju 1926 r. zmierzają do usunięcia „złych nałogów sejmowych” oraz wzmocnienia władzy wykonawczej, która ma przy tym pozostać władzą „najzupełniej demokratyczną”. Dzięki tym działaniom, tj. rozszerzeniu władzy prezydenta o prawo rozwiązywania sejmu oraz uzyskaniu pełnomocnictw, udało się

<sup>117</sup> AAN, Akta Aleksandra Meysztowicza, 2, Pismo Komisji Papieskiej z 17 listopada do prezesa RM Józefa Piłsudskiego, 17 XI 1927 r., k. 39–40.

<sup>118</sup> *Ibidem*, Pismo Aleksandra Meysztowicza do prezesa RM Józefa Piłsudskiego, 28 XI 1927 r., k. 56.

<sup>119</sup> AAN, PRM, Akta grupowe, 3–36 [Stosunek Rządu do Sejmu i Senatu, debata generalna w Sejmie 1923, 1925–1926, 1930, 1939], Pismo ministra spraw wewnętrznych do prezesa RM, 24 XI 1926 r., k. 28.

<sup>120</sup> *Ibidem*, k. 29.



uniezależnić władzę wykonawczą od kapryśnych „fluktuacji sejmowych” i zapewnić Polsce ciągłość pracy rządowej. Odrzucił również zarzut zwalczania partii politycznych, choć nie krył, że nie budzą u rządzących entuzjazmu. Za nieuzasadnioną uznał również krytykę działań w sferze administracji państwowej, twierdząc, że dokonywane przez rząd zmiany personalne w administracji zmierzają do usunięcia z aparatu państwowego wpływów partyjnych, obniżenia wydatków (stąd redukcje) i „odświeżenia” kadr urzędniczych przez wprowadzenie doń ludzi niezwiązanych z partiami politycznymi i nieopanowanych przez biurokracyzm.

Wicepremier odniósł się ponadto do poruszanej w przemówieniach posłów kwestii samorządu. Odrzucił otrzymane w połowie stycznia teksty ustaw samorządowych przyjętych w drugim czytaniu w komisji administracyjnej sejmiku jako podstawa współpracy z rządem. Uznając, że prowadzone przez rząd prace wymagają czasu, uznawał za konieczne szybkie uruchomienie samorządu m.in. przez zmodernizowanie ordynacji wyborczej do gmin w Małopolsce.

Premier bronił budżetu jako realnego i „skromnego”, wskazywał też na sukcesy polityki rządowej: w 1926 r. po raz pierwszy w życiu niepodległej Polski osiągnięto nadwyżkę budżetową (53,7 mln zł), czynny bilans handlowy, wzrost oszczędności itd. Odnosił się również do kwestii urzędniczej, stwierdzając, że przyznanie funkcjonariuszom państwowym dodatków przewyższających możliwości finansowe państwa przyniosłoby deficyt budżetowy i inflację. Zapowiedział, że rząd wystąpi do sejmiku o pełnomocnictwa w sprawach podatkowych, by uzyskane w ten sposób środki wykorzystać na podwyżkę uposażeń urzędniczych<sup>121</sup>. Jak widać, w styczniowej mowie Bartla niewiele było koncyliacyjnego „bartłowania” – miało ono zdecydowanie wojowniczy charakter.

Marszałek Rataj uznał w *Pamiętnikach* wystąpienie Bartla za „wyskok”, którym był tym bardziej zaskoczony, że sejm zajmował wobec budżetu i rządu stanowisko ugodowe, nadto pozostając z Bartlem w stałym kontakcie, nie został przez niego uprzedzony, że zamierza on wystąpić z tego typu mową. Oburzone były też niektóre kluby sejmowe; endecja, chadecja i PSL „Piast” myślały nawet o zgłoszeniu wotum nieufności wobec Bartla i w rozmowach z Ratajem, który przedstawiał w sejmie wicepremiera jako zwolennika współpracy z parlamentem, wyrażały swoje oburzenie na wicepremiera: „Oto pański pupil – p. Bartel... łudził nas pan...”<sup>122</sup>.

Dzięki żmudnym wysiłkom Rataja kluby wycofały się z pomysłu obalenia Bartla. Uchwalono natomiast na wniosek posła Stanisława Głąbińskiego odbyć dyskusję nad wystąpieniem wicepremiera. Zanim do niej doszło, sejm dał wyraz swemu niezadowoleniu z ataku na siebie, obcinając budżet w drugim czytaniu ustawy budżetowej, które nastąpiło 12 lutego 1927 r. (ucierpiał budżet MSZ, fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych, odrzucono też wnioski rządu związane z tworzeniem Ministerstwa Poczty i Telegrafów). Dyskusja nad wystąpieniem Bartla odbyła się dopiero 14 lutego 1927 r. – przy trzecim czytaniu budżetu.

<sup>121</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 61–95 (przemówienie wygłoszone w sejmiku 11 II 1927 r.).

<sup>122</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 460–461.

Jako pierwszy zabrał głos jej wnioskodawca – Głębiński. Z założenia nie polemizował w kwestiach szczegółowych, koncentrując się na sprawie zasadniczej, za którą uznał zaprezentowany w przemówieniu wicepremiera stosunek władzy wykonawczej do ustawodawczej. Nie bez słuszności zwrócił Bartłowi uwagę, że jego wystąpienie świadczy o tym, iż „rząd pomajowy” nie zdaje sobie sprawy ze swojej konstytucyjnej relacji do władzy ustawodawczej. „Nie rząd – przypominał Głębiński – jest powołany do wykonywania kontroli nad reprezentacją narodu i do usuwania złych nałogów, lecz przeciwnie, Sejm i Senat wykonują konstytucyjną kontrolę nad rządem i czuwać powinny nad usuwaniem złych nałogów rządu i jego organów”<sup>123</sup>. Mówca uznał przemówienie Bartla za nowy przykład poniżania sejmu i próbę wygrywania organizacji społecznych i gospodarczych przeciw sejmowi.

Podobne w tonie były wystąpienia posłów Wacława Bitnera z chadecji (zaprotestował przeciwko twierdzeniu Bartla o „uroszczeniach” sejmu i „niepaństwowym” stanowisku reprezentowanych w nim stronnictw politycznych) i Narcyza Potoczka z PSL „Piast” (przypominał o nieograniczonym prawie kontroli parlamentu nad rządem i zarzucił temu ostatniemu, że prowadzi walkę z parlamentem – wbrew twierdzeniu Bartla, że jest inaczej).

W ocenie Rataja mowa Bartla, którą marszałek sejmu uznał za niełojalność, trwale popsuła stosunki między nimi. Rataj przypuszczał, że Bartel, „obawiając się rywalizacji Miedzińskiego jako piłsudczyka czystej krwi (o konflikcie Bartel–Miedziński piszę na s. 495–497), chciał się okazać w oczach Piłsudskiego i obozu pułkownika nie gorszym, chciał odwrócić podejrzenie, że zanedbano liczy się z sejmem, i wałnął w sejm ni stąd, ni zowąd”<sup>124</sup>.

Podzielał opinię Andrzeja Garlickiego i Zbigniewa Zaporowskiego, że tłumaczenie to jest nieprzekonujące, gdyż sejmowe wystąpienie nie mogło być inicjatywą samego Bartla. Za uzasadnione uznają domniemanie wspomnianych badaczy, że inspirował je Piłsudski, a jego celem było zastraszenie sejmu (sejmowej opozycji) i skłonienie go, by uchwalił budżet<sup>125</sup>. Ów zbędny w istocie nacisk przyniósł rządowi raczej stratę niż zysk. Ponadto wystąpienie wicepremiera wywarło fatalne wrażenie w sejmie i pogorszyło jego dotychczasowe relacje z parlamentem oraz poszczególnymi jego członkami.

**Pożyczka stabilizacyjna.** Zabiegi za granicą o pożyczkę, która miała ustabilizować sytuację gospodarczą Polski, rozpoczął jeszcze w 1925 r. rząd Aleksandra Skrzyńskiego. Chociaż zamach majowy przerwał te starania, nowa ekipa podzielała

<sup>123</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 325. posiedzenia Sejmu z dnia 14 lutego 1927 r.”, I. CCCXXVI/8.

<sup>124</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 461. Pewnego rodzaju uwiarygodnienie opinii Rataja może stanowić przebieg pierwszej wizyty premiera Piłsudskiego, którą złożył mu – w towarzystwie Bartla – 2 X 1926 r. Stwierdził wówczas, „że nie będzie się bawił »z panami z sejmu« tak jak p. Bartel i nie pozwoli na żadne »figle« z ich strony” (*ibidem*, s. 415). Z wizyty tej wynikało, że Piłsudski uważał stanowisko Bartla wobec sejmu za zbyt miękkie.

<sup>125</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 437; Z. Zaporowski, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 95.

pogląd swych poprzodników o potrzebie uzyskania przez państwo polskie pożyczki zagranicznej. Jej celem było umocnienie złotego – silna waluta miała przyciągać kapitał zagraniczny do Polski, stanowiąc gwarancję bezpieczeństwa dla lokowanych tu wkładów i inwestycji<sup>126</sup>.

Nie opisuję tu bliżej skomplikowanego przebiegu rokowań o pożyczkę stabilizacyjną, co zresztą uczynił już swego czasu szczegółowo w osobnej publikacji wybitny znawca gospodarki międzywojennej Polski Zbigniew Landau<sup>127</sup>. Z uwagi na temat pracy ograniczę się do przedstawienia roli, jaką odegrał w nich wicepremier Bartel.

Zacznę od uwagi, że podobnie jak członkowie gabinetu Piłsudskiego odpowiedzialni za finanse oraz przemysł i handel, Czechowicz i Kwiatkowski, uważał on, iż Polsce brakuje własnych kapitałów wystarczających do rozwoju. W wywiadzie udzielonym w grudniu 1926 r. Agence Économique et Financière określił swe stanowisko w tej sprawie, oświadczając, że Polska potrzebuje znaczącej pożyczki zagranicznej. Zastrzegł tylko, że rząd nie podejmie rokowań o pożyczkę, o ile jej warunki nie będą odpowiadać rzeczywistemu położeniu gospodarczemu kraju lub będą uchybiać godności narodowej<sup>128</sup>. Przemawiając w sejmie 11 lutego 1927 r., potwierdził swoje zapatrywania na tę kwestię jednoznacznie, mówiąc: „Potrzebne nam jest nawiązanie bezpośredniego kontaktu z pierwszorzędnymi domami bankierskimi”<sup>129</sup>. Przeciwnikiem pożyczki zagranicznej był natomiast prezydent Mościcki, prawdopodobnie wychodząc z założenia, że uzależni ona kraj od obcych.

Pełnomocnictwo od rządu do prowadzenia rozmów ze stroną amerykańską o udzielenie Polsce pożyczki otrzymał – wraz z profesorem prawa UJ, piłsudczykiem Adamem Krzyżanowskim – wiceprezes Banku Polskiego Feliks Młynarski. W istocie jednak nie miał on prawa decyzji; ta leżała w ręku polityków z najwyższego kręgu władzy: Piłsudskiego i Mościckiego. Wśród decydentów był również Bartel, któremu przypadła niełatwa, a w pewnym sensie kluczowa rola aktywnego pośrednika między Młynarskim a nimi, główny negocjator bowiem ani do Marszałka, ani do prezydenta nie miał bezpośredniego dostępu<sup>130</sup>. Jak wynika ze wspomnień prof. Krzyżanowskiego, Piłsudski, Mościcki i Bartel tworzyli „triumwirat naczelny”, który zajmował się sprawą pożyczki; podlegał mu „triumwirat ministerialny”, skupiający Bartla, Czechowicza i ministra spraw zagranicznych Zaleskiego<sup>131</sup>. Zwraca uwagę, że Bartel był członkiem obu tych nieformalnych ciał, z których pierwsze

<sup>126</sup> J. Tomaszewski, Z. Landau, *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 213; Z. Karpiński, *Bank Polski 1924–1939. Przyczynek do historii gospodarczej okresu międzywojennego*, Warszawa 1958, s. 53.

<sup>127</sup> Z. Landau, *Plan stabilizacyjny...*

<sup>128</sup> Zob. *Wicepremier p. Bartel o sytuacji gospodarczej*. Wywiad w „Agence Économique et Financière”, „Epoka”, 24 XII 1926, nr 84.

<sup>129</sup> Z. Landau, *Plan stabilizacyjny...*, s. 61.

<sup>130</sup> *Ibidem*, s. 167. W opinii biorącego udział w rokowaniach o pożyczkę naczelnika Wydziału Bankowego w Ministerstwie Skarbu Józefa Zajdy Młynarski nie cieszył się zaufaniem ani Piłsudskiego, ani Mościckiego i przez środowisko piłsudczykowski było jedynie tolerowany (J. Zajda, *Kierunki polityki walutowej Polski w okresie międzywojennym*, Warszawa–Poznań 1986, s. 43).

<sup>131</sup> Archiwum PAU/PAN w Krakowie, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 45.

miało polityczny, drugie bardziej fachowy charakter, odgrywał zatem rolę łącznika między nimi.

Za partnera do negocjacji o pożyczkę stabilizacyjną rząd wybrał 22 grudnia 1926 r. Jeana Monneta, reprezentującego amerykańskie banki Blair and Co. i Chase Securities Co.

W styczniu 1927 r. polscy delegaci Młynarski i Krzyżanowski wyjechali do Stanów Zjednoczonych. Przed opuszczeniem Polski zostali pożegnani lampką wina przez wicepremiera Bartła w Prezydium Rady Ministrów. Wzniósł on toast za ich zdrowie węgryzmem, którym – jak zaznaczył – częstuje Marszałka<sup>132</sup>.

Rokowania, których podstawą był polski plan stabilizacyjny<sup>133</sup>, nie były łatwe. Polscy negocjatorzy, nie chcąc doprowadzić do ich zerwania, zgodzili się podpisać projekt umowy zawierający dwa trudne do zaakceptowania przez rząd postanowienia: poddanie realizacji planu stabilizacyjnego kontroli ze strony reprezentantów pożyczkodawców oraz ciężkie warunki finansowe pożyczki. Przyjmując te niedogodności projektu – który ostatecznie i tak musiał jeszcze zaakceptować minister skarbu – wychodzili z założenia, że pozytywne strony pożyczki stabilizacyjnej dla gospodarki Polski przewyższają jej wady.

29 marca 1927 r. Młynarski i Krzyżanowski wrócili do kraju i przedstawili Bartłowi i Czechowiczowi wynegocjowany wstępny projekt umowy. W trakcie narad postanowiono, że minister skarbu odrzuci ten projekt, czym otworzy drogę do dalszych negocjacji nad jego poprawieniem. Na takie rozwiązanie zgodził się Piłsudski, przekonany do tego przez Bartła. W ciągu dalszych pertraktacji głównym polem sporu stała się kwestia nadzoru nad realizacją pożyczki ze strony banków zagranicznych. Banki udzielające Polsce pożyczki chciały zapewnić go sobie przez wprowadzenie do Rady Banku Polskiego swoich przedstawicieli. Na takie rozwiązanie kategorycznie nie zgadzał się Piłsudski, zarówno w trosce o własny autorytet osoby sprawującej nieograniczoną władzę, jak i nie chcąc dawać opozycji pretekstu do ataków na swój rząd za wyrzeczenie się tą drogą suwerenności.

Iście salomonowe rozwiązanie tej beznadziejnej zdawałoby się sytuacji znalazł Młynarski, proponując, by przedstawiciel banków został dokooptowany jako członek zagraniczny Rady Banku Polskiego i funkcje kontrolne wypełniał w tej właś-

---

<sup>132</sup> *Ibidem*.

<sup>133</sup> Pogląd, że Polska nie ma własnego planu finansowego, jak wykorzystać pożyczkę, i bezkrytycznie przyjęła plan amerykański, a o polskim planie nigdzie (także w sejmie) nie mówiono, głosił w licznych artykułach były minister skarbu Władysław Grabski, wysuwając też rozmaite domniemania na temat roli obserwatora zagranicznego. 14 IV 1927 r. Bartel udzielił korespondentowi „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” wywiadu, w którym odpierał te zarzuty. Przypomniął, że zamierzenia rządu w związku z pożyczką przedstawił minister Czechowicz 13 XI 1926 i 12 II 1927 r. w sejmie oraz 12 III 1927 r. w senacie (plan ten zakładał likwidację dwuwalutowości przez zastąpienie biletów zdawkowych biletami Banku Polskiego i srebrem, powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego o 50 proc. i stworzenie żelaznej rezerwy skarbowej), a rolą obserwatora byłaby nie kontrola, lecz obserwacja, czy pożyczka jest używana na cele uzgodnione z pożyczkodawcami (*Wicepremier Bartel oświecła nasz plan finansowy i rozprawia się z „mentorskiemi” uroszczeniami Wład. Grabskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 16 IV 1927, nr 105).

nie funkcji, nie zaś narzuconego z zewnątrz „mandatariusza zagranicy”. Koncepcja, którą można uznać za sprytny trik, zadowalała obie strony: ustanawiała kontrolę banków w formie do przyjęcia przez stronę polską. Pomysł uzyskał aprobatę Monneta, Czechowicza i Bartla; temu ostatniemu znów przypadło w udziale przekonywanie Marszałka do jego przyjęcia. Aby wesprzeć wicepremiera w jego niełatwej misji, Młynarski zdecydował się ujawnić treść ściśle poufnej deklaracji złożonej mu w USA przez gubernatora Federal Reserve Bank Beniamina Stronga, który obiecał zabiegać, by przedstawiciel wierzycieli w Polsce odgrywał raczej rolę symboliczną (jej treść przekazał Piłsudskiemu ustnie użyty w charakterze kolejnego pośrednika por. Zaćwilichowski, który nauczył się jej na pamięć)<sup>134</sup>.

Nie bez bólu osiągnięto także kompromis w sprawie warunków finansowych pożyczki. Bankierzy ustalili kurs emisji pożyczki na 90 za 100; informację o tej decyzji minister skarbu przekazał wicepremierowi Bartłowi. Ten zaś zakomunikował ją Piłsudskiemu, który ze względów prestiżowych zażądał, aby kurs emisji nie był niższy od kursu emisji pożyczki niemieckiej z 1924 r., tj. 92. Z przyczyn ekonomicznych podwyższenie kursu emisji wymuszało skrócenie okresu spłat pożyczki z planowanych 33 lat (przy niższym kursie emisji) do lat 20, co było dla Polski niekorzystne i czego chcieli uniknąć fachowi polscy negocjatorzy. W sytuacji jednak kiedy o warunkach pożyczki rozstrzygał czynnik polityczny (czyli Piłsudski), zapadła decyzja o odrzuceniu propozycji banków i zerwaniu pertraktacji. Tego samego dnia Piłsudski przyjął przedstawicieli banków (Monneta i Henriego Fischera) i domagał się podwyższenia kursu emisyjnego do 92. Po wyjściu od Marszałka Monnet, godząc się na żądanie Piłsudskiego, jednoznacznie dał do zrozumienia, że strona polska odniosła pyrrusowe zwycięstwo, jednoznacznie wskazał też winnego: „Naturalnie – powiedział – przez kursy emisyjne 92 nie może być mowy o spłacie w ciągu 33 lat, ale w ciągu 20 lat. Jesteście pobici panowie z polskiego Skarbu. Ale to nie jest wina Marszałka. To jest żołnierz. Winien jest temu [wice]premier Bartel, który powinien był Marszałkowi wytłumaczyć, co jest istotą warunków finansowych i jaka jest rola bankierów w stosunku do rynku kapitałów pieniężnych”<sup>135</sup>. Zbigniew Landau, powołując się na list Józefa Zajdy z 9 listopada 1961 r., twierdzi, że Bartel próbował wyjaśnić Piłsudskiemu różnice między obu wariantami pożyczki, ale bez powodzenia. I że doprowadził on również do kryzysu w rokowaniach<sup>136</sup>.

Niemniej we wspomnieniach i liście – o ile został on właściwie przez Landaua zinterpretowany – Zajda podaje różny przebieg wydarzeń. Ze wspomnień nie wynika bowiem, że Bartel podjął próbę wyjaśnienia Marszałkowi, czym różnią się oba warianty pożyczki, lecz wręcz przeciwnie. Nie wiadomo zresztą, czy sam to rozumiał. Biorąc pod uwagę utyskiwania Zajdy na „polityków” – a Bartel przecieżył się do nich

<sup>134</sup> Z. Landau, *Plan stabilizacyjny...*, s. 125–156; T. Głowiński, *Feliks Młynarski 1884–1972*, Wrocław 2012, s. 395–396.

<sup>135</sup> J. Zajda, *Kierunki polityki walutowej...*, s. 69.

<sup>136</sup> Z. Landau, *Plan stabilizacyjny...*, s. 158.



zaliczał – którzy widzieli tylko wysokość emisji kursu i nie potrafili dostrzec związku między nim a długością okresu spłat<sup>137</sup> – można mieć co do tego wątpliwości.

W każdym razie Bartel twardo obstawał przy żądanym wyższym kursie emisji. 30 września 1927 r. podczas przerwy w rokowaniach z Monnetem i Fischerem, w których jedynym punktem spornym pozostawała kwestia wysokości kursu emisji, powiedział dziennikarzom: „Nie zawrzemy pożyczki [tak w tekście – S.K.], która by nie odpowiadała stanowisku Polski w świecie, która by nie była wyrazem zaufania zagranicy do Polski i wyrazem szacunku naszego do nas samych”<sup>138</sup>. Tak czy inaczej ostatecznie banki przyjęły warunek podwyższenia kursu emisji do 92 proc., za co jednak przyszło zapłacić skróceniem okresu spłaty pożyczki z 33 do 20 lat.

Ostatni już przedmiot kontrowersji między stroną polską a bankami stanowiła kwestia oprocentowania pożyczki. Młynarski ze względów prestiżowych chciał, by wynosiło ono 7 proc. – tyle, ile pożyczka udzielona swego czasu Belgii. Tym razem Bartel sprawił się lepiej i pozyskał Piłsudskiego do propozycji postawienia bankierom ultimatum: przyjęcie proponowanego przez stronę polską oprocentowania albo zerwanie rokowań. Polskie ultimatum wywołało kolejny, tym razem jednak bardzo krótki (28–30 września) impas w rokowaniach i 30 września zostały one wznowione. Tego dnia Bartel przyjął delegację banków amerykańskich (Monneta i Fischera) i w towarzystwie doproszonych po upływie godziny ministra Czechowicza, Młynarskiego i Barańskiego konferowano z gośćmi do południa. Wtedy to wicepremier sporządził raport z rozmów, który marszałkowi Piłsudskiemu zawiózł Zaćwilichowski. Przed pierwszą Marszałek zjawił się w PRM i odbył naradę z Bartlem i Czechowiczem. Kolejne konferencje przeciągnęły się do wieczora, a dalsze rozmowy w sprawie pożyczki – których szczegóły nie są znane – trwały aż do 11 października. Tego dnia wynegocjowane warunki umowy stały się przedmiotem obrad Rady Ministrów, która je zaakceptowała, upoważniając jednocześnie ministra skarbu do sfinalizowania pożyczki. Nastąpiło to 13 i 15 października 1927 r. Na podstawie podpisanych umów Polska otrzymała pożyczkę w wysokości 62 mln dolarów i 2 mln funtów sterlingów<sup>139</sup>.

Komentując przebieg rokowań o pożyczkę stabilizacyjną, Zbigniew Landau konstatuje, że czynnik fachowy miał w nich mniej do powiedzenia niż polityczny: „W ten sposób – pisze on – na najwyższym szczeblu sprawy rozstrzygane były często bez dostatecznego zrozumienia ekonomicznych aspektów zagadnienia – ani Bartel, ani Piłsudski, ani Mościcki ekonomistami nie byli i nie mieli wyczucia tych spraw”<sup>140</sup>.

<sup>137</sup> J. Zajda, *Kierunki polityki walutowej...*, s. 70. Spłacając pożyczkę przez 33 lata, Polska płaciłaby roczną ratę w wysokości 2,2 mln dolarów. Rata ta była wyższa o 1,4 mln dolarów przy skróconym do 20 lat okresie spłaty (M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 88).

<sup>138</sup> *Rokowania pożyczkowe zmierzają ku końcowi*, „Głos Prawdy”, 1 X 1927, nr 269.

<sup>139</sup> Z. Landau, *Plan stabilizacyjny...*, s. 125 i n.

<sup>140</sup> *Ibidem*, s. 167. Bogusław W. Winid w książce *Dyplomacja polska wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki 1919–1939* (Warszawa 1991) twierdzi błędnie, że w sprawie pożyczki amerykańskiej Bartel, podobnie jak Piłsudski, zajmował stanowisko niezdecydowane i dopiero groźba dymisji zgłoszona przez ministra Zaleskiego po powrocie polskiej delegacji z USA zmieniła jego nastawienie, skłoniła też do podjęcia zmiany podejścia do pożyczki Marszałka – na pozytywne (*ibidem*, s. 129–130). Z przywoływanych źró-

Wydaje się, że stawiając Bartla na równi z Piłsudskim, którego ignorancja w sprawach gospodarczych była ogólnie znana, i z zasady przeciwnym pożyczce Mościckim, zasłużony badacz ocenił Bartla mocno niesprawiedliwie. Wszak kilka stron wcześniej jednoznacznie uznał go za członka grupy, która zdecydowanie chciała zawarcia pożyczki i w której skład – poza Bartlem – wchodził jeszcze tylko dwaj niewątpliwi fachowcy: Młynarski i Czechowicz. Z drobiazgowo zrekonstruowanego przez Landaua procesu negocjacji wynika zresztą, że Bartel nie miał innych zapatrywań na kwestie merytoryczne niż czynniki fachowe (Młynarski, Czechowicz) i zawsze urabiał Piłsudskiego w kierunku przekonania go do ich zapatrywań i koncepcji. Odegrał zatem pozytywną rolę adwokata koncepcji wysuwanych przez profesjonalistów wobec „czynnika decydującego”, czyli Piłsudskiego.

Bartel, przynajmniej tak wynika z pamiętników Aleksandra Raczyńskiego, sobie przypisywał główną rolę w uzyskaniu pożyczki. W rozmowie z byłym ministrem rolnictwa, jaką przeprowadził 14 października 1927 r. w Warszawie, miał stwierdzić, że zawarcie umowy pożyczkowej to jego zasługa, bo wszyscy inni stracili nerwy, szczególnie minister Czechowicz, który codziennie zgłaszał dymisję<sup>141</sup>. To dość bezwstydne samochwalstwo niezbyt do Bartla pasuje, ale miał on niewątpliwie spore zasługi w doprowadzeniu rokowań pożyczkowych do finału. Dali temu wyraz w wywiadzie dla „Epoki” Monnet i Fischer przed wyjazdem z Polski, kiedy to chwalili wicepremiera Bartla za „żelazną wolę i wytrwałość” wykazane w trakcie prowadzonych rozmów<sup>142</sup>.

W ocenie badaczy pożyczka stabilizacyjna była w porównaniu z pożyczkami typu stabilizacyjnego zaciągniętymi w Stanach Zjednoczonych po wojnie światowej (austriacką, węgierską, niemiecką i belgijską) dosyć droga, przyczyniła się jednak do ustabilizowania polskiej waluty. Był to sukces połowiczny, gdyż z wielu względów, o których nie będę tu pisać, odsyłając czytelnika do literatury przedmiotu<sup>143</sup>, wzmocniona waluta nie spowodowała napływu kapitałów do Polski.

**Narady gospodarcze, komisje opiniodawcze, Komisja Ankietowa.** Po raz pierwszy chęć zwołania „wielkiej Konferencji Gospodarczej” Bartel zasygnalizował już 8 czerwca 1926 r. (a więc w dniu powołania swego drugiego gabinetu) w rozmowie

---

deł i opracowań wynika jednoznacznie, że Bartel był zwolennikiem zaciągnięcia pożyczki. Dodam, że już 27 I 1927 r. w rozmowie z posłem Bernhardem Hausnerem wicepremier wypowiadał się o pożyczce akceptująco, mówiąc o zgłaszaniu się bankierów z bardzo korzystnymi propozycjami pożyczkowymi (*Wicepremier Bartel o pożyczce zagranicznej*, „Nasz Przegląd”, 28 I 1927, nr 28). Dymisję Zaleskiego wywołała nie rzekomo chwiejna postawa wicepremiera, ale złożona 30 III 1927 r. przez Piłsudskiego zapowiedź, że decyzyj w sprawie pożyczki pozostawia głowie państwa, co – przy znanym nastawieniu do niej prezydenta – zdawało się zwiastować upadek całego projektu (N. Pease, *Poland, the United States, and the Stabilization of Europe, 1919–1933*, Oxford 1986, s. 91).

<sup>141</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 7, k. 1527 (zapis z 14 X 1927 r.).

<sup>142</sup> *PP. Monnet i Fischer o pożyczce*, „Epoka”, 16 X 1927, nr 284. Było w tym zapewne trochę kurtuazji, bo wyrazy uznania zostały skierowane właściwie do wszystkich uczestników rozmów.

<sup>143</sup> Zob. np. M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 98.

z prezesem Lewiatana Andrzejem Wierzbickim. Szef rządu przypuszczał, że jej efektem może być powołanie ciała doradczego przy prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Zakładał, że w takim wypadku zwróci się do Wierzbickiego z propozycją stanięcia na jego czele<sup>144</sup>.

Już jako wicepremier w połowie października 1926 r. Bartel znowu spotkał się z Wierzbickim, któremu powiedział, że chciałby zwołać naradę gospodarczą, i to szybko. Miała ona zainicjować współpracę rządu ze sferami gospodarczymi przez powołanie Komisji Opiniodawczej przy Prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Zadaniem Komisji miało być opiniowanie na zlecenie przewodniczącego KEM wniosków przedkładanych przez ministrów Komitetowi, a także występowanie z własnymi wnioskami odnoszącymi się do życia gospodarczo-politycznego. Bartel prosił Wierzbickiego o wskazanie kandydatów ze sfer przemysłu, finansów i handlu, którzy wzięliby udział w naradzie, oraz 20 kandydatów na członków Komisji Opiniodawczej spośród znawców życia gospodarczego. Wierzbicki spełnił prośbę wicepremiera i przedstawił kandydatury, które ten bez żadnych korekt zaakceptował<sup>145</sup>.

Planowana przez Bartla narada rządu ze sferami gospodarczymi budziła niepokój i niezadowolenie lewicy. Zaproszonych „50 panów – komentował zgryźliwie „Robotnik”<sup>146</sup> – związanych w taki czy inny sposób z Lewiatanem i ich wnioski w sprawie zwalczania drożyzny, obniżenia kosztów produkcji, badania tych kosztów itd. będą nie do przyjęcia, bo to oni właśnie są odpowiedzialni za drożyznę i nieład gospodarczy w kraju”. Artykuł kończył się pytaniem, czy rząd pomyślał o zwołaniu narady z udziałem przedstawicieli milionów spożywców i setek tysięcy robotników, skoro to oni „pracą swych rąk wytwarzają dobra, za które »sfery gospodarcze« łupią, co mogą, z ludności i państwa?”.

Od razu wyjaśnię, że zarzut ignorowania sfer robotniczych wynikał z niedoinformowania, co „Robotnik” samokrytycznie przyznał już po tak ganionym za jednostronność spotkaniu rządu z kierownikami życia gospodarczego kraju<sup>147</sup>.

Narada gospodarcza odbyła się 30 i 31 października 1926 r. w Wielkiej Sali Prezydium Rady Ministrów w Warszawie. Uczestniczyło w niej 65 przedstawicieli życia gospodarczego. Rząd poza wicepremierem reprezentowali ministrowie: Kwiatkowski, Czechowicz, Jurkiewicz, Niezabytowski, Romocki i Staniewicz.

Otwierając obrady, Bartel podkreślił, że wbrew szerzonym poglądom rząd Marszałka Piłsudskiego prowadzi tę samą linię polityki gospodarczej, którą po przełomie majowym zainicjował pierwszy rząd Bartla. Następnie wyłożył cel spotkania: bezpośrednie zetknięcie się Komitetu Ekonomicznego Ministrów ze sferami gospodarczymi, gdyż – jak stwierdził – „miarodajnym sferom rządowym zależy niezmier-

<sup>144</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 872.

<sup>145</sup> *Ibidem*, k. 959.

<sup>146</sup> *Narada rządu ze sferami gospodarczymi*, „Robotnik”, 28 X 1926, nr 297.

<sup>147</sup> *Po naradzie gospodarczej*, „Robotnik”, 3 XI 1926, nr 302. Dopiero po naradzie redakcja dowiedziała się, że to jedynie wstęp i planowane są jeszcze dwie konferencje – z przedstawicielami rolników i organizacji robotniczych.

nie, by przygotowane gospodarcze pociągnięcia rządu podlegały uprzedniej szczerzej i fachowej opinii sfer zainteresowanych. Jest to nieodzowną decyzją wobec wyrzeczenia się stosowania w życiu gospodarczym eksperymentalnych metod rządzenia<sup>148</sup>.

Główne referaty wygłosili ziemianin Jan Stecki (drożyzna i koszty produkcji) oraz przemysłowiec Andrzej Wierzbicki (konieczność współpracy rządu ze sferami gospodarczymi). Choć poświęcone innej tematyce, miały elementy wspólne: było to utyskiwanie na zbyt duże obciążenie własności ziemskiej i przemysłu podatkami oraz żądanie zaniechania eksperymentów w życiu gospodarczym. Wierzbicki, komplementując Bartla za nawiązanie kontaktów ze sferami gospodarczymi, co stanowiło pozytywną odmianę wobec niedostatku tych kontaktów za poprzednich rządów, wyraził też rozmaite zastrzeżenia co do polityki gospodarczej: ciągle zmiany (np. taryf kolejowych), nadmierne – w stosunku do reszty ludności – obciążenie przedsiębiorców podatkami.

Po omówieniu przez kolejnych mówców sytuacji w poszczególnych gałęziach produkcji, handlu i finansach głos zabrał znowu wicepremier Bartel. Zapewnił, że przy kompletowaniu członków Komisji Ankietowej mającej badać koszty produkcji i wymiany oraz koniunktury gospodarcze nie będzie stosowany klucz polityczny. Doceniając pożytek dla kraju „ankiety” – która miała dać diagnozę życia gospodarczego i pokazać, „jak wygląda w rozmaitych przekrojach gospodarstwo narodowe” – nie obiecywał sobie po niej cudów. „Uważałbym za naiwność – mówił – gdybyśmy chcieli przypuszczać, że zbierze się ankietę, zastanowi się, dlaczego kajzerka jest taka droga, i od razu sprowadzi niżskę ceny”<sup>149</sup>. Wicepremier poparł pomysł zgłoszony przez prawnika i ekonomistę prof. Rogera Battaglię, by powołać nieliczne, złożone z praktyków życia gospodarczego ciało doradcze KEM, które oświełaby projekty wchodzące na obrady KEM pod kątem ogólnej polityki gospodarczej. W jego opinii tego typu rada miałaby opiniować zarządzenia resortowych ministrów nie z punktu widzenia danego resortu, lecz całej gospodarki. Uzasadniając to głębiej, mówił: „Minister nie ma perspektywy. Dopiero jak człowiek jest na zewnątrz, to jaśniej sprawy widzi i ujmuje. Perspektywa wymaga pewnego oddalenia tłowego. Nam tego brak. Jesteśmy zakopani w papierach i powiew świeżego powietrza, który wnoszą ludzie pracujący, jest zawsze pożyteczny”<sup>150</sup>.

Bartel był zadowolony z konferencji ze sferami przemysłowymi. Na posiedzeniu Rady Ministrów 3 listopada 1926 r. oceniał, że przyniosła ona dobre wyniki, pozwoliła bowiem rządowi bezpośrednio zapoznać się z potrzebami i dezyderatami sfer finansowych i gospodarczych, a także zaznajomić się z poglądami tych sfer na sytuację ekonomiczną państwa. Zapowiedział przy tym dalsze bezpośrednie kontak-

<sup>148</sup> *Współpraca rządu ze sferami gospodarczymi państwa. Sprawozdanie z narady gospodarczej odbytej w dn. 30 i 31 października 1926 r. w Prezydium Rady Ministrów*, Warszawa 1927, s. 6. Ogólnie przebieg tej narady, a także kolejnych, omawiane są w wydawnictwie *Materiały odnoszące się do działalności Rządu w czasie od 15 maja 1926 do 31 grudnia 1927. Sprawozdania ministerstw*, Warszawa 1928, s. 2–3.

<sup>149</sup> *Współpraca rządu ze sferami gospodarczymi państwa...*, s. 91.

<sup>150</sup> *Ibidem*, s. 98.

ty z innymi działami życia gospodarczego przez szybkie zorganizowanie kolejnych tego typu konferencji, tym razem z udziałem przedstawicieli rolnictwa, świata pracy i spółdzielczości. Sens następnych konsultacji wyłożył na zakończenie narady z przedstawicielami sfer przemysłowych i finansowych, komunikując, że wkrótce odbędą się narady: rolnicza i pracy, gdyż rząd musi uzgodnić wszystkie czynniki składające się na wytwórczość narodową – jest to jedyna droga prowadząca do dobrobytu<sup>151</sup>.

Druga z kolei narada – tym razem z przedstawicielami sfer rolniczych – odbyła się 15–16 listopada 1926 r. w tym samym miejscu co poprzednia; uczestniczyło w niej 86 osób, m.in. ministrowie Czechowicz i Niezabytowski, prezes NBP Feliks Młynarski, poseł PSL „Wyzwolenie” Juliusz Poniatowski i Jan Stecki.

Zagajając obrady, wicepremier Bartel podkreślił wagę, jaką rząd przywiązuje do sprawy rozwoju rolnictwa, mówiąc: „Stawialiśmy zawsze na pierwszym planie i w pracach swoich mieliśmy odwagę wysunąć ją na czoło; uważam, że dopiero na podłożu rozwiniętego i dobrze zorganizowanego rolnictwa może powstać zdrowy przemysł w kraju”<sup>152</sup>. Namawiał do szczerego wypowiedzenia się i dyskusji, które miały dać rządowi wskazówkę, w jakim kierunku „iść należy”. W wystąpieniach przedstawicieli sfer rolniczych (Poniatowski, Stecki i inni) wskazywano na problemy rolnictwa, takie jak wysokie obciążenia podatkowe i drogi kredyt. Nadto wzywano rząd do potanienia kosztów produkcji rolnej, by tą drogą osiągnąć jej podwojenie. Zamykając obrady, Bartel zapowiedział, że w celu ustanowienia stałej współpracy ze sferami rolniczymi powoła kilkunastoosobowe ciało o charakterze opiniodawczym dla Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Za zapowiedzią poszły czyny i niedługo po naradzie rolniczej została powołana Komisja Opiniodawcza Rolnicza przy Prezesie KEM, złożona z 20 członków – znawców tematyki agrarnej, na której czele stanął Juliusz Poniatowski jako prezes (w jej skład weszli m.in. Stecki i Ostap Łucki).

28 listopada 1926 r. odbyła się w stolicy konferencja z udziałem reprezentantów świata pracy. Rząd oprócz wicepremiera Bartla reprezentowali ministrowie: przemysłu i handlu, reform rolnych, finansów oraz pracy i opieki społecznej; pracowników: Zjednoczenie Zawodowe Polskie oraz organizacje związkowe PPS i ChD. Swego rodzaju zwieńczeniem obrad było końcowe wystąpienie wicepremiera Bartla, w którym ustosunkował się do zgłaszanych w wypowiedziach dezyderatów i pytań pod adresem rządu<sup>153</sup>. Przede wszystkim kategorycznie wypowiedział się przeciwko postulatowi przywrócenia ruchomej mnożnej. W charakterystyczny dla siebie dosadny sposób zapowiedział nawet ustąpienie z rządu, który by mnożną przywrócił („ja w tym rządzie siedzieć nie będę” – stwierdził). Tłumaczył, że rząd nie może zgodzić się na mnożną, gdyż jej ponowne wprowadzenie zwiększyłoby wydatki państwa, to zaś zagroziłoby niedawno osiągniętej równowadze budżetowej. Z tego samego

<sup>151</sup> *Ibidem*.

<sup>152</sup> *Współpraca rządu ze sferami gospodarczymi państwa, cz. 2: Sprawozdanie z narady rolniczej, odbytej w dn. 15 i 16 listopada 1926 r. w Prezydjum Rady Ministrów*, Warszawa 1927, s. 10.

<sup>153</sup> W całości zamieścił je m.in. „Kurier Wileński” w numerze 282 z 5 XII 1926 r. (*Rząd pracy o postulatach pracy. Przemówienie wicepremiera Bartla na konferencji Pracy*).



względem odrzucił możliwość podwyżek dla pracowników państwowych. Będą one możliwe, powiedział, jeśli budżet państwa uzyska dochody na ich pokrycie. Przyznając, że Polska jest krajem o najniższych płacach, zauważał zdroworozsądkowo: „nie możemy więcej dawać, aniżeli mamy”.

Przy okazji wicepremier odrzucił pomysł posła Hermana Diamanda z PPS, by udzielić pracownikom znacznej podwyżki płac, co zwiększyłoby konsumpcję wewnętrzną, a tym samym dochody państwa. W jego opinii wzrost dochodów pracowników wykorzystaliby przede wszystkim nieuczciwi, szukający łatwych zysków producenci (jak się należy domyslać: podnosząc ceny).

W swym przemówieniu Bartel odniósł się także do wymiany poglądów na temat polityki zbożowej (rozpatrywano dylemat: zamknąć granice dla wywozu zboża czy wprowadzić cła wywozowe). Poinformował, że rząd, biorąc pod uwagę słabe zbiory zbóż – w tym szczególnie żyta – bez wprowadzania jeszcze formalnego zakazu jego wywozu za pomocą innych zarządzeń zablokował jego eksport za granicę.

Wicepremier poinformował ponadto, że rząd odrzucił propozycję podwyżki cen cukru. Przypomniawszy, że w trakcie omawiania tej sprawy w rządzie dowodził, iż podwyższenie ceny kilograma cukru zaledwie o 6 gr. zwiększyłoby cenę każdej słodkiej bułki o 2 gr., a cena każdego trzewika, koszuli i krawata wzrosłaby o 15 gr.

Wyniki trzeciej konferencji były zapewne najskromniejsze, i raczej nie mogło być inaczej. Rząd, imieniem Bartla, wyznawał zasadę, że „z pustego i Salomon nie naleje”, czyli niewiele mógł pracownikom zaoferować. Na otarcie łez dostali oni informację o jego zabiegach, by ceny takich podstawowych produktów jak żyto czy cukier nie wzrosły.

Konferencja nie była wolna od zgrzytu. Otóż Zjednoczenie Zawodowe Polskie – największa we własnej ocenie organizacja związkowa – którego wystąpienie przewidziano na końcu, poczuło się tym urażone i zrezygnowało z przedstawienia swego referatu oraz odmówiło zabierania głosu w dyskusji. Postulaty Zjednoczenia w formie pisemnej prezes ZZP Franciszek Mańkowski przekazał wicepremierowi Bartłowi<sup>154</sup>.

W publikacji Zjednoczenia wydanej w tym samym roku oceniono konferencję negatywnie, uznawszy, że socjaliści nadali jej charakter wiecowy<sup>155</sup>. Wyniki konferencji skrytykowała również w wydanym komunikacie Centrala Związków Pracowniczych. Pisano w nim, że pracownicy umysłowi i robotnicy są nią zupełnie rozczarowani, ponieważ spodziewali się oni, że konferencja przyniesie uzgodnienie poglądów rządu ze światem pracy, a następnie podjęcie ze strony rządu wysiłku w kierunku poprawy bytu krzywdzonych mas pracowniczych. Sytuacja, niestety, nie uległa zmianie<sup>156</sup>. Również w tym przypadku powołano Komisję Opiniodawczą Pracy przy Prezesie KEM.

<sup>154</sup> *Zjednoczenie Zawodowe Polskie 1902–1927. Ćwierć wieku pracy dla Narodu i Robotnika*, Poznań 1927, s. 254; A. Laska, *Narodowa Partia Robotnicza. Studia z dziejów ruchów społecznych w Drugiej Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2004, s. 293.

<sup>155</sup> *Zjednoczenie Zawodowe Polskie...*, s. 254.

<sup>156</sup> *Echa konferencji pracy*, „Epoka”, 17 XII 1926, nr 77.

Uzupełnieniem narady rolniczej była narada 27 lutego 1927 r. w PRM, w której uczestniczyło 108 osób (m.in. były prezydent Stanisław Wojciechowski).

Jak wyjaśnił Bartel, otwierając obrady, listopadowa narada nie wyczerpała wszystkich kwestii dotyczących rolnictwa, mianowicie sprawy reformy rolnej i spółdzielczości rolniczej, wobec czego przedstawiciele średniego i małego rolnictwa zażądali zwołania odrębnej konferencji poświęconej tym sprawom<sup>157</sup>. W przeciwieństwie do poprzednich narad Bartel nie przewodniczył obradom, motywując to ciągle jeszcze złym stanem zdrowia, i poza wygłoszeniem słowa wstępnego nie zabierał już głosu.

Ostatnia w okresie wicepremierostwa Bartla narada ze sferami gospodarczymi odbyła się 22–23 lutego 1928 r. w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Bartel – zapewne zajęty wyborami – nie wziął w niej udziału, wspominam jednak o niej, gdyż wpisywała się ona w ciąg narad będących ideą wicepremiera Bartla. Mimo braku zastępcy szefa rządu gabinet miał mocną reprezentację; udział w naradzie wzięli ministrowie: przemysłu i handlu, skarbu, rolnictwa, robót publicznych, spraw wojskowych oraz poczt i telegrafów. W trakcie narady prezes Lewiatana Wierzbicki wnioskował, by projekty ustaw gospodarczych poszczególne resorty konsultowały ze sferami gospodarczymi znacznie wcześniej niż obecnie, kiedy to do konsultacji dochodzi w przeddzień posiedzenia Rady Ministrów, na którym ma zapadć decyzja w danej sprawie. „Jeżeli więc Pan Wicepremier Bartel – konkludował Wierzbicki – skupił wokół siebie przedstawicieli życia gospodarczego, by w Komisji Opiniodawczej opiniowali o projektach ustaw w ostatecznej ich fazie – niechże Pan Minister Przemysłu i Handlu zechce być w Gabinetie Ministrów ośrodkiem skupiającym życie gospodarcze w stadium przygotowywania projektów ustaw i rozporządzeń”<sup>158</sup>. Aczkolwiek w końcowym przemówieniu Kwiatkowski nie odniósł się wprost do tej propozycji, wygłosił je w duchu współpracy rządu ze sferami gospodarczymi.

Już kilka dni po pierwszej naradzie Bartel mianował Komisję Opiniodawczą przy Prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów z zadaniem opiniowania na zlecenie prezesa Komitetu wniosków ministrów zgłaszanych na posiedzenia KEM oraz występowania z własnej inicjatywy z projektami dotyczącymi ustawodawstwa gospodarczo-politycznego. Liczyła ona 24 osoby – znawców życia gospodarczego, a na jej czele stanął jako prezes Andrzej Wierzbicki, mając za zastępcę Stanisława Lauryśewicza. Pierwszym efektem jej pracy była przedłożona Bartłowi 9 listopada 1926 r. opinia na temat projektu rozporządzenia prezydenta RP powołującego Komisję Ankietową badania kosztów i warunków produkcji i wymiany<sup>159</sup>. Jeszcze tego samego

<sup>157</sup> *Współpraca rządu ze sferami gospodarczymi państwa*, cz. 3: *Sprawozdanie z narady, poświęconej zagadnieniom związanym z reformą rolną i spółdzielczością rolniczą, odbytej dn. 27 lutego 1927 r. w Prezydjum Rady Ministrów*, Warszawa 1927, s. 6.

<sup>158</sup> *Inwestycje, kredyt, konsumpcja, eksport, żegluga. Obrady gospodarcze w dn. 22 i 23 lutego 1928*, Warszawa 1928, s. 195.

<sup>159</sup> *Współpraca rządu ze sferami gospodarczymi państwa...*, s. 100–101; Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 1042. Po tym obiecującym początku Komisja Opiniodawcza nie zwolniła tempa i do 15 IV 1927 r. przedłożyła Bartłowi kolejne 34 opinie (*ibidem*, k. 1103–1104).

dnia Bartel przedstawił projekt na posiedzeniu KEM. Po dyskusji uzgodniony projekt uchwalono przedłożyć Radzie Ministrów<sup>160</sup>. 13 listopada Bartel wysłał projekt rozporządzenia ministrowi sprawiedliwości Meysztowiczowi celem poddania go ocenie Rady Prawniczej. Uważając powołanie Komisji za rzecz bardzo pilną, prosił, by minister spowodował wydanie opinii jak najszybciej, najlepiej w ciągu tygodnia<sup>161</sup>. Termin ten okazał się nierealny, ponieważ Rada stwierdziła, iż w projekcie są poważne luki, i pracowała nad nim do końca listopada. Dopiero zatem 6 grudnia 1926 r. minister Meysztowicz mógł odesłać Bartłowi opinię Rady (którą całkowicie podzielał), co pozwoliło Radzie Ministrów na posiedzeniu 13 grudnia 1927 r. uchwalić projekt prezydenckiego rozporządzenia w sprawie powołania Komisji Ankietowej badania kosztów i warunków produkcji. Ostatecznie Rozporządzenie prezydenta RP o ustanowieniu Komisji Ankietowej Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany, noszące datę 22 grudnia 1926 r., zostało ogłoszone w Dzienniku Ustaw nr 127 z 29 grudnia 1926 r. (poz. 741).

Stosunek Bartla do nowo powołanego organu, zwanego krótko „ankietą”, był – jeśli tak można powiedzieć – ojcowski. Pytany o Komisję 4 grudnia 1928 r. – był wtedy znowu premierem – przez pepeesowskiego posła Kazimierza Czapińskiego, stwierdził: „Co do ankiety, to ja byłem wykonawcą tego planu, patronowałem do końca, włożyłem w to dużo inwencji i przypisuję sobie prawo autorskie”<sup>162</sup>.

Jak jednak mówi łacińskie przysłowie, *nihil novi sub sole*, i „autorstwo” Bartla należy rozumieć w sensie ograniczonym: jako pomysł sięgnięcia do metody ankietowej, nie zaś jej wymyślenie. Metodę badania zjawisk gospodarczych za pomocą ankiet (prowadzonych przez liczne komisje ankietowe) zapoczątkowano wszak już w XIX w. w Anglii. Wypracowany przez Brytyjczyków wzorzec stosowano od początku istnienia Odrodzonej Rzeczypospolitej, powołując w 1919 r. Komisję Opalową, a w 1923 r. – „węglową”<sup>163</sup> (o obu już pisałem). Z pierwszą Bartel współpracował jako minister kolei, drugiej był członkiem jako poseł PSL „Wyzwolenie”. Te doświadczenia musiały ukształtować jego stosunek do badań ankietowych, tudzież Komisji.

Uroczysta inauguracja prac Komisji Ankietowej odbyła się 29 stycznia 1927 r. w Prezydium Rady Ministrów. Witając przybyłych na pierwsze plenarne posiedzenie Komisji, Bartel przedstawił filozofię jej funkcjonowania. Z naciskiem podkreślał, że działania Komisji mają mieć charakter naukowy i obiektywny i inne pojmo-

---

Opublikowano je w tomie 1 (pt. *Prace Komisji Opiniodawczej (Przemysłowej) przy Prezesie Komitetu Ekonomicznego Ministrów*) 4-tomowego wydawnictwa *Bieżące zagadnienia polityki gospodarczej*, wydanego w 1927 r. przez Prezydium Rady Ministrów.

<sup>160</sup> AAN, MSW, 649 [Wnioski ustawodawcze Prezesa Rady Ministrów 1925–1927], Wyciąg z protokołu 274, posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Ministrów z 9 XI 1926 r., k. 68.

<sup>161</sup> AAN, PRM, Rektyfikaty Rkt 54, t. 1, Pismo wicepremiera Bartla do ministra sprawiedliwości Meysztowicza, 13 XI 1926 r., k. 19.

<sup>162</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 44, Diariusz Komisji Budżetowej z 4 XII 1928 r., k. 124.

<sup>163</sup> B. Rzepecki, *Komisja Ankietowa Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany*, Warszawa 1927, s. 2 i n.

wanie jej zadań, tj. prowadzenie badań – jak to ujął – „przy pomocy zabarwionych szkieł” – przekreśli jej pracę<sup>164</sup>.

Funkcjonowanie Komisji w dotychczasowym składzie stało pod znakiem zaprzeczenia w przededniu wyborów 1928 r. Wtedy to Wierzbicki, który zamierzał kandydować do sejmu z list ZLN (Bartel, jak twierdzi we wspomnieniach Wierzbicki, akceptował jego przynależność do tej partii), został wezwany do wicepremiera Bartla do Prezydium RM. W gabinecie oprócz gospodarza zastał płk. Sławka (kierującego akcją wyborczą obozu rządzącego), który postawił go wobec alternatywy: albo rezygnuje z kandydowania z list ZLN i trafi na listę BBWR, albo rząd zrywa z nim i reprezentowanym przez niego Lewiatanem wszelkie stosunki. Wierzbicki odrzucił możliwość kandydowania z list BBWR i zaproponował, że może w ogóle nie startować w wyborach. Bartel z miejsca uznał sprawę za załatwioną i wyraził radość z powodu rozwiązania problemu. Kwadrans po powrocie do siebie Wierzbicki odebrał telefon od wicepremiera, który powiedział, że tak jak i Wierzbicki interwencją Sławka był zaskoczony i sprawiła mu ona przykrość, wreszcie gratulował swemu rozmówcy wyjścia z sytuacji, które on sam tak „skwapliwie przypieczętował”<sup>165</sup>.

W lutym 1928 r. mandaty członków Komisji Ankietowej wygasły i została ona na mocy rozporządzenia prezydenta RP z 6 lutego 1928 r. rozwiązana<sup>166</sup>.

W związku z ustaniem prac Komisji Bartel, który uważał się za jej ojca, wydał pożegnalny bankiet w PRM. W jego trakcie wygłosił laudację na cześć Komisji, uznając, że wyniki jej prac są wielkie i pożyteczne, i obiecując, że zostaną one opublikowane. „W tej chwili – zakończył swoje przemówienie – już nie Panowie, ale rząd jest odpowiedzialny za ciąg dalszy”.

Wicepremier słowa dotrzymał, a o wydanych drukiem materiałach Komisji powiedział we wspomnianej rozmowie z posłem Czapińskim, że zajmują one całą bibliotekę i są kopalnią wiadomości o życiu gospodarczym Polski, z której rząd często korzysta.

Spśród trzech komisji opiniotwórczych powołanych po opisanych naradach najbardziej pracowita okazała się kierowana przez Wierzbickiego Komisja Przemysłowa. Dużą pracę wykonała również kierowana przez Juliusza Poniatowskiego Komisja Rolnicza. Najmniej aktywna była Komisja Pracy, kierowana najpierw przez Bronisława Ziemięckiego, potem przez Gustawa Simona<sup>167</sup>.

Chociaż Bartel bardzo chwalił wyniki prac komisji, znawcy życia gospodarczego II Rzeczypospolitej zachowują w tej sprawie znaczny sceptycyzm. W ich ocenie pozbawione mocy wiążącej opinii komisji nie miały większego wpływu na tworzone prawodawstwo gospodarcze, do czego przyczyniał się także ich ogólnikowy charakter, a także występujące czasami między nimi sprzeczności. Badacze skłonni są

<sup>164</sup> AAN, PRM, Rektyfikaty Rkt 54, t. 2, Komunikat PAT z 29 I 1927 r., k. 4.

<sup>165</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 1199.

<sup>166</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Komisji Ankietowej Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany, DzURP z 7 II 1928 r., nr 13, poz. 95.

<sup>167</sup> M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 64. Tam szczegółowa charakterystyka wyników pracy wszystkich komisji.

raczej widzieć walor komisji w samym ich istnieniu – jako organów, które stanowią łącznik między rządem a społeczeństwem, zaświadczały o podmiotowym traktowaniu tego ostatniego przez władze<sup>168</sup>.

**Konflikty płacowe w Łodzi i Warszawie.** Na początku października 1926 r. w Łodzi doszło do strajku pracowników fabryk włókienniczych, którzy zażądali podwyżki zarobków, uzasadniając to drożyzną. Jesienią 1926 r. zjawisko drożyzny stało się poważnym problemem społecznym i wielkim zmartwieniem rządu. W ocenie ówczesnych analityków wzrost cen wynikał z rozpiętości między zarobkami a kosztami utrzymania. Te ostatnie rosły głównie z winy pośredników podbijających ceny. Drugą przyczyną drożyzny były wysokie koszty produkcji<sup>169</sup>.

Arbitrażu w sporze między przemysłowcami a robotnikami podjął się rząd. Początkowo przemysłowcy odrzucili propozycję pośredniczenia w sporze, ostatecznie jednak zdecydowali się wyrazić zgodę. Pertraktacje ze strony rządowej prowadził wicepremier Bartel, u którego 6 października 1926 r. odbyła się konferencja z udziałem skonfliktowanych stron. W trakcie rozmów przemysłowcy dopuścili możliwość 3-procentowej podwyżki, a pod naciskiem Bartla zgodzili się ją podnieść do 5 proc. Występujący w imieniu robotników poseł PPS Antoni Szerkowski uznał, że propozycja przemysłowców „zakrawa na komedię”, skoro robotnicy żądali podwyższenia zarobków o 15 proc. Ostatecznie jednak rzecz mieli rozstrzygnąć na miejscu sami robotnicy, którzy skorygowaną przez wicepremiera propozycję właścicieli fabryk przyjęli<sup>170</sup>.

Bartłowi udało się więc uspokoić sytuację w „polskim Manchesterze”. Wkrótce okazało się, że jedynie na krótko. Już w marcu 1927 r. robotnicy łódzkich zakładów włókienniczych wystąpili z kolejnym żądaniem podwyżki płac, tym razem o 25 proc. Zostało ono przez przemysłowców odrzucone, na co włókniarze odpowiedzieli strajkiem. 8 marca zastrajkowało 80 proc. łódzkich fabryk, a dwa dni potem już wszystkie (14 marca strajkowało 150 tys. pracowników łódzkich fabryk włókienniczych). W następnych dniach strajk zaczął obejmować kolejne grupy zawodowe miasta (piekarzy, szewców) i doszło do starć protestujących z policją.

Wobec narastania kryzysu wicepremier Bartel zaproponował konferencję w Warszawie z udziałem delegatów zwaśnionych stron. Jej wyniki nie były dla przyjezdnych zadowolające: 18 marca przedstawiciele robotników powrócili do Łodzi i oświadczyli, że rząd, zamiast odegrać rolę bezstronnego mediatora, wystąpił po stronie przemysłowców. W efekcie Międzyzwiązkowa Komisja Strajkowa podjęła decyzję o zaostrzeniu protestu i proklamowała na 19 marca 1927 r. strajk powszechny w Łodzi i okręgu łódzkim<sup>171</sup>. Tego samego dnia (18 marca) odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym Bartel powiadomił, że mediacyjna akcja rządu nie przyniosła rezultatu.

<sup>168</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>169</sup> Zob. np. artykuł inż. Stanisława Świętochowskiego *Zagadnienie drożyzny w Polsce*, opublikowany w „Przemyśle i Handlu” z 27 X 1926 r.

<sup>170</sup> *Zatarg w przemyśle włókienniczym*, „Nasz Przegląd”, 7 X 1926, nr 275.

<sup>171</sup> *Strajk w Łodzi*, „Nasz Przegląd”, 18 III 1927, nr 77; *Sytuacja w Łodzi*, „Nasz Przegląd”, 19 III 1927, nr 78.



Niezniechęcony tym gabinet postanowił wezwać obie strony konfliktu do poddania się pod arbitraż rządu, który mieli prowadzić wiceprezes RM z ministrami przemysłu i handlu oraz pracy i opieki społecznej. Jako warunek podjęcia się roli rozjemcy rząd stawiał zakończenie strajku i wznowienie produkcji<sup>172</sup>.

Propozycja rządu, acz po burzliwej, sześciogodzinnej dyskusji, została przez strajkujących przyjęta. Zgodę na arbitraż rządowy wyrazili też przemysłowcy. W skład Komisji Arbitrażowej weszli Bartel jako przewodniczący oraz ministrowie Kwiatkowski i Jurkiewicz<sup>173</sup>. Komisja rozpoczęła pracę 24 marca od studiowania dokumentacji nadesłanej przez strony konfliktu. 27 marca wyjechała zaś do Łodzi – celem zbadania warunków pracy i życia robotników. Ministrowie zwiedzili kilka fabryk, m.in. Scheiblera, Grohmana i Bennicha, a także Widzewską Manufakturę, gdzie dłuższy czas rozmawiali z robotnikami. Następnie obejrzeli domki fabryczne; warunki, w jakich żyli tam robotnicy, Bartel określił jako „możliwe”. Znacznie gorsze wrażenie zrobiły na nim sutereny i poddasza na Bałutach. Świadczy o tym fakt, że opuszczając je, wicepremier zostawił ich lokatorom zapomogi w wysokości 100, 30 i 20 zł<sup>174</sup>.

Gest Bartla zganił Ignacy Daszyński w broszurze wydanej z okazji pierwszej rocznicy zamachu majowego, pisząc: „Obdarowywanie poszczególnych rodzin wsparciami pieniężnymi »z łaski« – praktykowane przez p. Bartla po strajku w Łodzi – przypomina najgorsze maniery z czasów p. Paderewskiego i jest równie śmieszne jak przykre [...]”<sup>175</sup>. Trudno historykowi oceniać, dlaczego wicepremier dawał łódzkim biedakom wsparcie. Mógł to robić „z łaski”, jak uważał jego przeciwnik polityczny, ale równie dobrze mógł dawać z serca. Nie był przecież nieczuły na niedolę ludzką, a i sam spotkał się z pomocą finansową w czasach ciężkiej choroby w 1923 r.

W trakcie prac Komisji pojawiła się rozbieżność co do wysokości podwyżki, jaką mieli otrzymać robotnicy: Bartel i Kwiatkowski byli za podwyżką w wysokości 5 proc., Jurkiewicz – 6 proc. Ostatecznie 28 marca 1927 r. Rada Ministrów opowiedziała się za niższą podwyżką<sup>176</sup>.

Orzeczenie Komisji zapadło tego samego dnia i nie przyznawało podwyżki jednej wysokości wszystkim robotnikom. Zależnie od zarobków mieli oni otrzymać podwyżki w wysokości 12, 10, 9, 7 i 5 proc. (największe podwyżki dostali najniżej zarabiający, najmniejsze – najwyżej)<sup>177</sup>.

Przemysłowcy przyjęli werdykt Komisji przychylnie, natomiast Fabryczne Związki Zawodowe wysłały do wicepremiera Bartla list z protestem przeciwko wynikowi

<sup>172</sup> AAN, PRM, Protokoły Posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 37: Od 16 III do 19 V 1927 r., Protokół 12. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 18 III 1927 r., k. 60.

<sup>173</sup> *Strajk w Łodzi zlikwidowany*, „Nasz Przegląd”, 20 III 1927, nr 79.

<sup>174</sup> *Wiadomości z Łodzi*, „Nasz Przegląd”, 27 III 1927, nr 86; *Pobyt wicepremiera P. Bartla w Łodzi*, „Epoka”, 27 III 1927, nr 85.

<sup>175</sup> I. Daszyński, *W pierwszą rocznicę przewrotu majowego...*, s. 56.

<sup>176</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 37: Od 16 III do 19 V 1927 r., Protokół 14. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 28 III 1927 r., k. 75.

<sup>177</sup> *Orzeczenie arbitrażowe w zatargu w przemyśle włókienniczym*, „Epoka”, 29 III 1927, nr 87.

arbitrażu jako nieuwzględniającemu wszystkich postulatów robotników i odpowiadającemu interesom przemysłowców<sup>178</sup>.

O nieprzemijającym wrażeniu, jakie robotnicza nędza zrobiła na Bartlu, świadczył fakt, że 14 kwietnia 1927 r. przybył do Łodzi jego osobisty sekretarz por. Zaćwilichowski, przywożąc 10 tys. zł na zapomogi dla najbiedniejszych robotników<sup>179</sup>. Akcja ta nie wzbudziła entuzjazmu Fabrycznych Związków Zawodowych, które oceniały w przyjętej rezolucji, że „asygnowanie po kilka tysięcy złotych dla biednej ludności Łodzi (jak to uczynił ostatnio p. wicepremier Bartel) wtedy, kiedy w mieście jest kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, chyba celu”<sup>180</sup>.

Podobnie jak w przypadku strajku łódzkiego rząd zaangażował się w likwidację strajku budowlanego w Warszawie. 25 czerwca 1927 r. w PRM z inicjatywy i pod przewodnictwem Bartla odbyła się konferencja w sprawie strajku. Oprócz wicepremiera rząd reprezentował minister robót publicznych Moraczewski. Ustalono, że robotnicy otrzymają 25-procentową podwyżkę zarobków<sup>181</sup>.

Podsumowując akcję gaszenia strajków, można powiedzieć, że w ostatecznym rachunku była ona względny sukcesem i pracowników, i pracodawców, przede wszystkim zaś chyba jednak rządu, który podjąwszy się mediacji, nie pozwolił na eskalację konfliktów i pokazał, że potrafi zapanować nad sytuacją i zachować spokój społeczny. Udział wicepremiera w akcji rozjemczej, która niewątpliwie przysporzyła gabinetowi autorytetu przez uznanie jego roli arbitra sporu społecznego i przyjęcie wyniku arbitrażu, należy uznać za decydujący.

**Polityka zbożowa.** Polska była krajem, w którym podstawowymi produktami żywnościowymi pozostawały zboże i ziemniaki (niewątpliwie z powodu ubóstwa ludności spożycie białek było zbyt niskie).

W 1926 r. przeciętny Polak skonsumował 132 kg zboża, w 1927 – 155, w 1928 – 156, a w 1929 r. – 180 (odpowiednie dane dla ziemniaków wynosiły: 145, 170, 172 i 185 kg)<sup>182</sup>. Podstawowym zbożem było żyto, z którego wypiekano najpopularniejszy chleb razowy. Pszenicę – z której wytwarzano najlepszej jakości pieczywo, kluski, ciasta itd. – uważano za zboże luksusowe. Produkowano jej zresztą w kraju niewiele.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów, które odbyło się 20 i 22 listopada 1926 r., Bartel uznał, że cena żyta niebezpiecznie rośnie, przekroczyła bo-

<sup>178</sup> *Wiadomości z Łodzi*, „Nasz Przegląd”, 9 IV 1927, nr 99. Główną przyczyną niezadowolenia związkowców było nieuwzględnienie w rozstrzygnięciu rządowym pracowników biurowych i majstrów fabrycznych.

<sup>179</sup> *Wiadomości z Łodzi*, „Nasz Przegląd”, 14 IV 1927, nr 104. Pieniądze pochodziły z funduszu dyspozycyjnego premiera.

<sup>180</sup> *Wiadomości z Łodzi*. Zebranie delegatów Fabrycznych Związków Zawodowych, „Nasz Przegląd”, 20 V 1927, nr 136. Innymi słowy, asygnowane sumy uznano za przysłowiową kroplę w morzu potrzeb.

<sup>181</sup> *Likwidacja strajku budowlanego*, „Epoka”, 27 VI 1927, nr 174.

<sup>182</sup> W. Szewczyk, *Spożycie żywności...*, s. 144. Inne dane zawiera broszura Stefana Schmidta, *Stan i kierunek rozwoju rolnictwa w Polsce*, Kraków 1928, s. 36. Autor – docent Uniwersytetu Jagiellońskiego – podał, nie wskazując żadnego konkretnego roku, że średnia konsumpcja zbóż chlebowych w Polsce wynosi 249 kg na osobę.

wiem poważnie 40 zł za korzec<sup>183</sup>. Po dyskusji, w której głos zabierał także wicepremier, KEM zdecydował, by zaproponować rządowi wprowadzenie zakazu wywozu żyta lub wprowadzenie cel wywozowych na to ziarno, nadto zakup za granicą do 100 tys. t żyta. Świadectwem rozbieżności zdań wewnątrz Komitetu wobec tego, jak reagować na wzrost cen żyta, było odrzucenie wniosku ministra rolnictwa Niezabytowskiego, by KEM określił „godziwą” cenę żyta<sup>184</sup>.

Filozofia ministra, ziemianina zaliczającego się do „wileńskich żubrów”, stawiała go w konflikcie z wicepremierem, który hołdował idei „taniego chleba”. Niezabytowski chciał bowiem doprowadzić do ustanowienia wyższych cen na zboże. Uważał też, że należy wykorzystać koniunkturę i sprzedawać zboże za granicą, pozyskując w ten sposób dewizy – byłoby to korzystne, jego zdaniem, dla chłopstwa. Jak potem ubolewał we wspomnieniach, Rada Ministrów, w której wicepremier Bartel miał znaczne wpływy, odrzuciła jednak jego pomysły<sup>185</sup>.

O postanowieniach KEM donosiła już następnego dnia prasa, m.in. opozycyjny „Robotnik”. Wbrew tym zapowiedziom decyzja rządu nie następowała i ten brak zdecydowania gabinetu w połowie grudnia 1926 r. wzbudził irytację gazety<sup>186</sup>.

Co ciekawe, w wywiadzie udzielonym w końcu grudnia tegoż roku francuskiej Agence Économique et Financière wicepremier, zapytany o wywóz płodów rolnych, stwierdził uspokajająco, że „zapotrzebowanie rynku wewnętrznego będzie bezwzględnie zapewnione przy jednoczesnym ograniczeniu wywozu pszenicy i ziemniaków”. Ani słowem Bartel nie wspomniał zatem o planach zahamowania eksportu żyta i mąki żytniej – być może nie chciał wywołać za granicą wrażenia, że Rzeczpospolita ma problem z zaopatrzeniem ludności w chleb, spowodowany przez wypływanie żyta za granicę, i musi się przed tym bronić, zakazując jego wywozu, względnie wprowadzając cła wywozowe na to ziarno. Dodatkowo wicepremier poinformował, że nie przewiduje waloryzacji taryf importowych, choć nie wykluczał pewnych korekt w tym zakresie<sup>187</sup>. Również ta deklaracja, z której wynikało, że Polska nie jest zalewana ziemiopłodami z zagranicy, przeciwko czemu musi stawiać zaporę w postaci podwyższonych cel przywozowych, mogła służyć kreowaniu naszego kraju jako zupełnie stabilnego (tym bardziej że cały wywiad miał taką wymowę).

Jeśli była to gra pozorów na użytek zagranicy mająca upiększać rzeczywistość, to jej kres przyszedł już wkrótce. 14 stycznia 1927 r. zapadła wyczekiwana przez „Robotnika” decyzja Rady Ministrów o wprowadzeniu cła na wywóz żyta i mąki żyt-

<sup>183</sup> Korzec – 128 litrów.

<sup>184</sup> AAN, MSW, 459 [Porządek dzienny Rady Ministrów i Regulamin Obrad (1926 r.)], Wyciąg z protokołu 275. posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Ministrów z 20 i 22 XI 1926 r., k. 209.

<sup>185</sup> K. Niezabytowski, *Od ławy szkolnej – z Piłsudskim. Walka o ceny zboża*, „Wiadomości” 1950, nr 7.

<sup>186</sup> Zob. np. *Zboże. Wolno wywozić czy nie wolno wywozić*, „Robotnik”, 16 XII 1926, nr 345.

<sup>187</sup> *Wicepremier p. Bartel o sytuacji gospodarczej. Wywiad w „Agence Économique et Financière”*, „Epoka”, 24 XII 1926, nr 84.

niej z kraju<sup>188</sup>. Jednocześnie uznano, że rosnący import pszenicy zagraża poważnie bilansowi handlowemu. W rezultacie 8 kwietnia 1927 r. minister reform rolnych Staniewicz zaproponował KEM wprowadzenie cła ochronnego na przywóz pszenicy w wysokości 6 zł od 100 kg<sup>189</sup>. Sięgając po instrument cel, rząd przyznawał mimowolnie, że sytuacja na rynku zbożowym jest zła. Potwierdzały to ceny chleba na przednówku. 25 kwietnia tego roku cena kilograma chleba wzrosła do 69 gr., co stanowiło ogromny skok, jako że po zamachu majowym przychodziło zań płacić tylko 52 gr. Socjalistyczny „Robotnik” natychmiast wykorzystał sytuację i zaatakował rząd, pisząc, iż pozwolił on wywieźć zboże za granicę w roku słabego urodzaju i dopuścił przez to do drożyzny<sup>190</sup>. Trzy dni później, na konferencji u wicepremiera Bartla poświęconej nagłej podwyżce cen chleba, w której wzięli udział m.in. ministrowie przemysłu i handlu, skarbu i spraw wewnętrznych, postanowiono zakupić większą partię żyta za granicą i sprzedać ją na potrzeby konsumpcyjne na rynku krajowym po cenie zakupu<sup>191</sup>.

Realnie rzecz biorąc, sytuacja wyglądała tak, że mimo słabych zbiorów w 1926 r. znaczną część zboża wyeksportowano już jesienią. Spowodowało to niedobór zboża w kraju, od stycznia 1927 r. Polska musiała je więc gwałtownie importować, i to po cenie wyższej niż sprzedane w poprzednim roku. W wartościach bezwzględnych przedstawiało się to następująco: od 1 sierpnia 1926 do 1 sierpnia 1927 r. wywieziono 81 652 t, przywieziono natomiast 123 981 t żyta – bilans wymiany ziemio-  
płodami w lecie 1927 r. był więc zdecydowanie ujemny<sup>192</sup>. Słusznie zatem „Robotnik” gromił rząd za „bumerangową” – jak ją obrazowo określał – politykę zbożową, polegającą na wywożeniu za granicę zboża jesienią i przywożeniu go z zagranicy wiosną – po dwukrotnie wyższej cenie. Zdaniem gazety był to kosztowny nonsens gospodarczy<sup>193</sup>.

<sup>188</sup> Wydane 15 I 1927 r. Rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych (DzURP z 17 I 1927 r., nr 42, poz. 22) wprowadzało do 1 III 1927 r. cło wywozowe w wysokości 15 zł od 100 kg żyta i mąki żytniej. Rozporządzenie to było następnie w lutym, kwietniu i maju sukcesywnie przedłużane do końca sierpnia 1927 r., a rozporządzeniem wspomnianych trzech ministrów z 22 VIII 1927 r. zostało przedłużone aż do 30 VI 1928 r. (DzURP z 8 IX 1927 r., nr 78, poz. 683). Kolejnym rozporządzeniem tych trzech ministrów z 30 III 1928 r. przedłużone zostało do 30 IX 1928 r. (DzURP z 12 IV 1928 r., nr 45, poz. 445).

<sup>189</sup> AAN, Akta KEM, 55, Minister rolnictwa i dóbr państwowych – wniosek na KEM w sprawie ustanowienia cła przywozowego, k. 8–9. Import pszenicy, uważanej, jak już wspomniałem, za zboże luksusowe, rósł lawinowo. O ile od sierpnia do grudnia 1926 r., czyli w ciągu pięciu miesięcy, sprowadzono jej do Polski ok. 14,5 tys. t, o tyle zaledwie w trzech pierwszych miesiącach 1927 r. import pszenicy sięgnął blisko 37 tys. t (*ibidem*, k. 8).

<sup>190</sup> *Skutki dyletantyzmu*, „Robotnik”, 26 IV 1927, nr 113.

<sup>191</sup> *Jak rząd kupuje zboże zagranicą?*, „Robotnik”, 29 IV 1927, nr 116.

<sup>192</sup> E. Lipiński i in., *Koniunktura gospodarcza...*, s. 48; S. Szwalbe, *Polityka państwa w zakresie obrotu żytem na tle doświadczeń lat ubiegłych*, „Przemysł i Handel” 1928, nr 10, s. 385–386. Sytuację uratowała trwająca w tym samym czasie koniunktura na eksport produkcji zwierzęcej i drewna, która pozwoliła niemal całkowicie wyrównać skutki biernego bilansu w handlu zbożem (E. Lipiński i in., *Koniunktura gospodarcza...*, s. 48).

<sup>193</sup> *Bumerang gospodarczy*, „Robotnik”, 30 VII 1927, nr 207.

Kto był winien tej istotnie absurdalnej sytuacji? Jak twierdził były minister rolnictwa Aleksander Raczyński, 24 czerwca 1927 r. w rozmowie z nim Bartel za ujemny bilans handlowy wynikający z importu zboża oskarżał ministra Niezabytowskiego. Miał też wtedy Raczyńskiemu powiedzieć, że on sam miał rację, gdy na jesieni poprzedniego roku szacował, iż zboża zabraknie, i proponował zamknięcie granic oraz budowę elewatorów – które to propozycje zostały odrzucone<sup>194</sup>. Tymczasem Bartel, acz jakiś czas potem, bo na naradzie gospodarczej 1 listopada 1928 r., broniąc swojej polityki zakazu eksportu zboża, którego Polska na wywóz nie ma, o spowodowanie niedoborów zboża oskarżył... właśnie Raczyńskiego, mówiąc: „Przypominam sobie dokładnie, jak w roku 1926 Pan Minister Raczyński tłumaczył nam na Radzie Ministrów, jak wielkie ilości zboża mamy do wyeksportowania. Rzeczywistość jednakże zadała kłam wszystkim jego wyliczeniom”<sup>195</sup>.

Kto mijał się z prawdą? Trudno orzec, chyba jednak Bartel, bo jesienią 1926 r. Raczyński nie był już ministrem, nie mógł zatem niczego referować na posiedzeniu Rady Ministrów i za politykę rolną nie odpowiadał – w przeciwieństwie do Niezabytowskiego, który w rządzie Piłsudskiego został jego następcą. Obarczanie odpowiedzialnością Niezabytowskiego za pozwolenie na jesienny wywóz zboża i wywołany tym jego przywóz na przednówku było wiosną 1927 r. właściwie normą. Atakował go za to i prorządowy „Głos Prawdy”<sup>196</sup>, pisząc o ministrze, iż bronił on niczym nieograniczonego wywozu płodów rolnych za granicę, i opozycyjny „Robotnik”<sup>197</sup>, który wprost żądał jego dymisji za całą sytuację. Niezabytowski faktycznie, jak wynika z jego przemówienia sejmowego z 9 lutego 1927 r., deklarował się jako przeciwnik cła na wywóz żyta, oświadczając jednoznacznie, że zostało ono wprowadzone wbrew jego woli. Więcej, w tym samym przemówieniu wyraźnie nie dostrzegał możliwości braku zboża na rynku. Twierdził bowiem, że zapasy wynoszą 1,2 mln t ze zbiorów z 1925 r. oraz 0,5 mln t ze zbiorów z 1926 r. Tymczasem wywieziono (od sierpnia 1926 do stycznia 1927 r.) „zaledwie” 70 tys. t. Szef resortu rolnictwa konstatawał zatem, że ten niewielki wywóz nie mógł doprowadzić do braku zboża w kraju i zboże jest. Po tej deklaracji z ław lewicy padły głosy, że na przednówku zboża zawsze braknie i w kwietniu trzeba je będzie sprowadzać<sup>198</sup>.

Wszelako Bartel zawsze podkreślał, że polityka zbożowa rządu jest dziełem jego samego, a nie resortowych ministrów zajmujących się rolnictwem, a skoro tak, to odpowiedzialność za problemy z deficytem ziarna na rynku spadała wyłącznie na nie-

<sup>194</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1483 (zapis z 24 VI 1927 r.). W opinii Kwiatkowskiego, wygłoszonej 15 VIII 1927 r. w Truskawcu w rozmowie z byłym ministrem rolnictwa Aleksandrem Raczyńskim, Niezabytowski był typowym ziemianinem, dbającym wyłącznie o interesy ziemianstwa (*ibidem*, k. 1499 [zapis z 15 VIII 1927 r.]).

<sup>195</sup> *Rozmowy pana Premjera Kazimierza Bartla z przemysłowcami*, t. 1, Warszawa 1929, s. 14.

<sup>196</sup> Zob. artykuł Władysława Borkowskiego *Zadania spełnione i zadania stojące przed nami*, „Głos Prawdy”, 14 V 1927, nr 193.

<sup>197</sup> *Jak rząd kupuje zboże zagranicą?*, „Robotnik”, 29 IV 1927, nr 116.

<sup>198</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 321. posiedzenia Sejmu z dnia 9 lutego 1927 r.”, l. CCCXXI/53–CCCXXI/54.



go. Próba przerzucania przez wicepremiera winy za kryzys na rynku zbożowym na Niezabytowskiego czy Raczyńskiego nie jest zatem czymś, co przynosi mu chlubę. I nie ma większego znaczenia fakt, że Niezabytowski nie widział żadnego problemu z zaspokojeniem popytu na krajowe zboże.

Część prasy, nawiasem mówiąc, nie kontentowała się szukaniem winnych, lecz starała się znaleźć rozwiązania na przyszłość. Na przykład prorządowy „Kurier Wileński” w artykule *Sprawa chleba powszedniego* (nr 105 z 10 maja 1927 r.) stwierdzał, że cena cetnara<sup>199</sup> żyta, która po żniwach wynosiła 30 zł, wzrosła obecnie do 50 zł, a eksport zboża za granicę po zbiorach zastąpił w końcu zimy jego import. To negatywne zjawisko gazeta wiązała z gwałtowną wyprzedażą zboża za granicę po omłotach, przez co zagraniczni importerzy nabywali je tanio, a polski konsument był później narażony na kupowanie zboża po wyższej cenie. Zastanawiając się, jak sprawić, by obcym żyto sprzedawać drogo, a swoim tanio i zaopatrzyć ludność miejską w tani chleb, redakcja dochodziła do wniosku, że proponowane np. przez PPS środki w postaci wysokich ceł wywozowych i wwozowych nie pomagają osiągnąć celu i wprowadzają do handlu szkodliwe „policyjne metody”. Za właściwą metodę uznała budowę elewatorów zbożowych. Posiadając je, miasta mogłyby kupować duże ilości taniego zboża zaraz po zbiorach (co zapewniłoby ludności miejskiej tani chleb), a także sprzedawać zmagazynowane ziarno za granicę wtedy, kiedy będzie to korzystne. Zdaniem „Kuriera” cenę chleba w Polsce zawyżała działalność pośredników i wysokie koszty przerobu mąki. Aby temu zaradzić, gazeta wzywała do wprowadzenia – wzorem Europy i niektórych miast zachodniej Polski – miejskich piekarni mechanicznych, które obniżają cenę wypieku chleba.

Rządową politykę gospodarczą zaatakował Ignacy Daszyński w broszurze opublikowanej w pierwszą rocznicę przewrotu majowego. Pisał w niej, że rząd prowadzi politykę korzystną dla rolników, celowo ustanawia wysokie ceny żywności, popiera wywóz produktów rolnych, co skutkuje drożyzną i „ciężką krzywdą” ludności miast, szczególnie robotników. Oskarżał też rząd o protegowanie fabrykantów i niepodnoszenie płac robotniczych<sup>200</sup>.

Oczywiście zarzuty tego typu były biegunowo odległe od rządowej polityki rolnej i polityki wicepremiera Bartla, zmierzającej w dokładnie odwrotnym kierunku – zapewnienia ludności Polski podstawowych produktów spożywczych (głównie chleba) po możliwie niskiej cenie. Chleb w Polsce, kraju rolniczym, nie mógł być zdaniem Bartla droższy niż gdzie indziej<sup>201</sup>. Ta polityka „taniego chleba”, nawiasem mówiąc, nie była zresztą czymś oryginalnym – stosowano ją już wcześniej w niektórych krajach europejskich.

Tymczasem rząd kontynuował swego rodzaju wojnę celną, rozpoczętą 14 stycznia 1927 r., podejmował też inne decyzje mające zapewnić optymalne zaopatrzenie lud-

<sup>199</sup> Cetnar – ok. 50 kg.

<sup>200</sup> I. Daszyński, *W pierwszą rocznicę przewrotu majowego...*, s. 56.

<sup>201</sup> Opinię taką Bartel wypowiedział 31 VIII 1926 r. (drugi gabinet) w czasie spotkania z delegacją ZZK (*P. Bartel o sytuacji gospodarczej i postulatach prac. państw.*, „Robotnik”, 8 IX 1926, nr 247).

ności w zboże. 17 czerwca 1927 r. RM na wniosek KEM uchwaliła w trybie natychmiastowym zakazać importu pszenicy i mąki pszennej do 31 sierpnia 1927 r. (zdaniem KEM import zbóż doprowadził do załamania równowagi bilansu handlowego) i zakupić w trybie interwencyjnym zboże w wysokości do 10 tys. t<sup>202</sup>. 11 sierpnia 1927 r. obradujący pod przewodnictwem Bartła KEM uchwalił utrzymać dotychczasowe cło wywozowe na żyto, i to aż do końca czerwca 1928 r. Podjął też kilka uchwał zmierzających do skoordynowania akcji zakupu żyta przez Państwowy Bank Rolny<sup>203</sup>.

W komentarzu do przyjętych rozwiązań „Robotnik” doceniał co prawda, że utrzymując cła wywozowe na zboże, rząd wyciągnął wnioski z „klęski zbożowej” na przednówku, ale nie rozwiązywało to generalnie problemu. Rząd, żeby opanować sytuację, winien kupować tanie zboże po zbiorach, a ziarno magazynować, by udostępniać je konsumentom, gdy zboża zaczną brakować i jego cena zacznie rosnąć<sup>204</sup>.

Działania gabinetu, o czym najpewniej gazeta nie wiedziała, szły właśnie w tym kierunku – o czym będę jeszcze pisać. Podobnie decyzję rządu z 11 sierpnia o cłach na wywożone żyto i mąkę żytnią pochwalił „Przemyśl i Handel”, zauważał jednak, że w polityce zbożowej popełniono błąd, pozwalając na wywóz zboża za granicę w 1926/1927 r.<sup>205</sup>

W ocenie Stanisława Szwalbego polityka celna i kredytowa rządu doprowadziła do zahamowania wywozu taniego zboża za granicę, choć z jego artykułu opublikowanego w „Przemyśle i Handlu” z 3 marca 1928 r. wynikało, że wprawdzie wywóz istotnie zaczął maleć, ale przywóz droższego zboża wciąż rósł. Mimo to Szwalbe twierdził, że w lipcu–sierpniu 1927 r. cena żyta się ustabilizowała<sup>206</sup>.

W drugiej połowie 1927 r. podjęto działania mające z jednej strony zahamować import pszenicy i mąki pszennej do Polski, z drugiej zaś zatrzymać produkowaną w kraju pszenicę i mąkę pszenną. Służyć temu miały: rozporządzenie RM z 18 listopada 1927 r. „w sprawie zakazu przywozu pszenicy i mąki pszennej” zabraniające ich przywozu do 31 grudnia 1927 r. (DzURP z 26 listopada 1927 r., nr 103, poz. 900; rozporządzeniem z 21 listopada tegoż roku RM przedłużyła ten zakaz do 29 lutego 1928 r., DzURP z 23 grudnia 1927 r., nr 114, poz. 969) i rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z 23 listopada „w sprawie ustanowienia ceł wywozowych od pszenicy i mąki pszennej”, na mocy którego wprowadzono cła wywozowe na pszenicę i mąkę pszenną do 30 czerwca 1928 r. (DzURP z 23 grudnia 1927 r., nr 114, poz. 969).

<sup>202</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 38: Od 16 V do 31 VII 1927 r., Protokół 23. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 17 VI 1927 r., k. 305 i n. Zakaz importu pszenicy i mąki pszennej został przedłużony 21 XII 1927 r. (*ibidem*, t. 40: Od 1 XI do 31 XII 1927 r., Protokół 38. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 12 XII 1927 r., k. 153). Rozporządzenie RM z 2 V 1928 r. wprowadzało zakaz przywozu mąki pszennej do 30 IX 1928 r. (DzURP z 5 V 1928 r., nr 52, poz. 498).

<sup>203</sup> Z Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, „Nasz Przegląd”, 12 VIII 1927, nr 221.

<sup>204</sup> O polityce zbożowej rządu, „Robotnik”, 21 VIII 1927, nr 228.

<sup>205</sup> Zob. S. Starzyński, *Krok naprzód w polityce zbożowej*, „Przemyśl i Handel”, 3 IX 1927, z. 36.

<sup>206</sup> S. Szwalbe, *Polityka państwa w zakresie obrotu żytem...*, s. 385–386.

Rządową akcję przeciwko przywozowi pszenicy kontynuowano od początku 1928 r. Na posiedzeniu 24 lutego 1928 r. Rada Ministrów uchwaliła zakaz przywozu pszenicy i mąki pszennej do 30 kwietnia 1928 r.<sup>207</sup> Jednak już 16 kwietnia minister przemysłu i handlu przedłożył KEM wniosek o nieprzedłużanie tego zakazu w stosunku do pszenicy z uwagi na wzrost cen tego ziarna, które przekroczyły ceny światowe. Zakaz przywozu, zgodnie z wnioskiem Kwiatkowskiego, miał być przedłużony tylko w odniesieniu do mąki pszennej (w celu ochrony bilansu handlowego) – do 30 czerwca 1928 r.<sup>208</sup> Rząd podzielił ten punkt widzenia i rozporządzeniem z 2 maja 1928 r. przedłużył zakaz importu (jedynie) mąki pszennej do 30 września 1928 r. (DzURP z 5 maja 1928 r., nr 52, poz. 498). Decyzja ta przyniosła natychmiastowy negatywny skutek dla bilansu handlowego, powiększając jego deficyt (cały rok 1928 był pod względem bilansu handlowego ujemny). Już w maju 1928 r. w kwocie 94 mln zł biernego bilansu handlowego niemal połowę – 40 mln zł – stanowił import pszenicy<sup>209</sup>.

Jak wynika z danych GUS i Ministerstwa Rolnictwa, długo utrzymujący się brak ochrony celnej na przywóz pszenicy spowodował negatywne skutki. W 1926/1927 r. z kraju wywieziono pszenicę wartą 8 mln 351 tys. zł, sprowadzono zaś tego ziarna za 120 mln 846 tys. zł (ujemny bilans wyniósł więc 112 mln 495 tys. zł). Jeszcze gorzej było w roku 1927/1928, gdy wartość wywozu pszenicy spadła trzykrotnie, co przy niemal takim samym imporcie dało deficyt w wysokości 118 mln 495 tys. zł. W obu latach ujemnie kształtowało się też saldo przywozu i wywozu mąki pszennej: w pierwszym roku wyniosło ono 5 mln 592 tys. zł, a drugim – 5 mln 627 tys. zł<sup>210</sup>. Nieco inne były wnioski Ministerstwa Rolnictwa: w roku 1926/1927 (od grudnia do maja) przywieziono pszenicę wartości 112 mln 504 tys. zł, a w roku 1927/1928 (w tych samych miesiącach) wartości 84 mln 926 tys. zł. Dopiero wprowadzenie w grudniu 1928 r. ceł na przywóz pszenicy zdecydowanie zmniejszyło przywóz tego ziarna: od grudnia 1928 do czerwca 1929 r. sprowadzono pszenicy tylko za 12 mln 246 tys. zł<sup>211</sup>.

Generalnie zatem starania rządu, by zahamować przywóz pszenicy przez zakaz przywozu i cło wywozowe, były i spóźnione, i niespecjalnie skuteczne. Próbując doprowadzić do unormowania zaopatrzenia rynku wewnętrznego, a przede wszystkim zapewnić sobie wpływ na ceny zboża, rząd postanowił utworzyć państwową rezerwę zbożową. Pomysłodawcą było Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które projekt utworzenia takiej rezerwy zgłosiło KEM już w październiku 1926 r. Rezerwa miała zapewnić tanie ziarno i chleb przez zakupienie przez państwo po żniwach 80 tys. ton żyta

<sup>207</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 42: Od 17 II do 31 III 1928 r., Protokół 7. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 24 II 1928 r., k. 140.

<sup>208</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 281, Minister przemysłu i handlu – wniosek nagły na KEM w sprawie przedłużenia zakazu przywozu mąki pszennej oraz nieprzedłużania zakazu przywozu pszenicy, k. 8.

<sup>209</sup> *Deficyt bilansu handlowego w maju 94 694 000 zł*, „Nasz Przegląd”, 19 VI 1928, nr 168.

<sup>210</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 472, „Zagadnienie cła wywozowego od pszenicy”, k. 10–11.

<sup>211</sup> *Ibidem*, k. 12. W dokumencie tym napisano, nie do końca zgodnie z prawdą, że od 1926 do grudnia 1928 r. istniał bezcłowy przywóz pszenicy.

(ilość ta wystarczała na zaspokojenie przez sześć tygodni potrzeb największych skupisk ludności w Polsce). Dysponując zmagazynowanym zbożem, rząd mógł na bieżąco reagować na braki ziarna na rynku, w szczególności wyeliminować import w okresie przednówka, i w ten sposób utrzymywać jego ceny na niskim poziomie<sup>212</sup>. 7 czerwca 1927 r. – na wspomnianym posiedzeniu Rady Ministrów – gabinet zaakceptował wniosek KEM o utworzenie Państwowej Rezerwy Zbożowej. Przeciętnie miała ona wynosić 100 tys. t; zakupu ziarna dokonywać miał stopniowo Państwowy Bank Rolny. Ustalenia te pozostały na papierze, gdyż w 1927 r. akcja zakupów nie ruszyła. Uwzględniając wysoką cenę zboża po żniwach, KEM uznał bowiem, że należy z nich zrezygnować.

Komentując tę decyzję, „Robotnik” z 20 grudnia 1927 r. stwierdził, że oznacza to, iż zapowiadana w poprzednim roku przez ówczesnego premiera Bartła akcja tworzenia rezerw zbożowych skończyła się kompromitacją<sup>213</sup>.

Instrumentem umożliwiającym potanieńnię chleba miały stać się w zamyśle wicepremier Bartła piekarnie mechaniczne. „Warszawianka” z 16 maja 1927 r. donosiła<sup>214</sup> o uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budynek mechanicznej Piekarni Miejskiej na warszawskiej Woli (przy ul. gen. Prądzyńskiego). Piekarnię budowano dzięki półtoramilionowej pożyczce rządowej. Zakład wypiekać miał 50 tys. kg chleba dziennie, a jego cena miała być niższa o 5–10 proc. od dotychczasowej. W uroczystości wzięli udział wicepremier Bartel, minister spraw wewnętrznych Składkowski oraz prezydent m.st. Warszawy Władysław Jabłoński.

Bartel czuwał nad dalszymi losami piekarni: kiedy 17 września 1927 r. Ministerstwo Skarbu odrzuciło prośbę Magistratu Warszawy o zwolnienie z opłat celnych maszyn sprowadzonych z zagranicy celem wyposażenia piekarni (ministerstwo przyznało jedynie nieznaczną ulgę), interweniował pisemnie 11 października tego roku u ministra skarbu, i to skutecznie, bo w rezultacie wobec urzędzeń zastosowano nadzwyczajną ulgę celną<sup>215</sup>.

Możliwość wpływania przez rząd na ceny zboża zależała w dużej mierze od tego, czy miałyby elewatory do magazynowania ziarna. Sytuacja w tym zakresie nie była dobra, gdyż w dyspozycji władz był tylko jeden, i to nieukończony elewator – w Lublinie.

Wznoszenie w tym mieście elewatora na potrzeby wojenne i mobilizacyjne rozpoczęto w 1924 r. Budowa, prowadzona przez władze wojskowe, posuwała się etapami, a w maju 1927 r. stanęła z braku kredytów. Do tego czasu na inwestycję wydano 1,7 mln zł.

<sup>212</sup> M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 232.

<sup>213</sup> *Kapitulacja przed obszarnikami! Rezerw zbożowych nie będzie!*, „Robotnik”, 20 XII 1927, nr 349. W późniejszym okresie rezerwy były tworzone: po zbiorach w 1928 r. – do października tego roku skupiono na cel rezerw zbożowych 44 tys. t żyta. Kontynuowanie akcji natrafiło jednak na trudności z powodu braku pomieszczeń do składowania zakupionego żyta (AAN, Akta KEM, 377, Wniosek ministra rolnictwa z 23 X 1928 r. o obłożeniu cłem importu żyta, k. 4).

<sup>214</sup> *Piekarnia mechaniczna*, „Warszawianka”, 16 V 1927, nr 133.

<sup>215</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 171 [Zwolnienie od cła maszyn przeznaczonych dla piekarni miejskiej], Pismo Kazimierza Bartła do ministra skarbu, 11 X 1927 r., k. 2.

7 grudnia 1927 r. Bartel wystosował pismo do ministra skarbu, prosząc o włączenie się w sprawę elewatora w Lublinie, ponieważ – jak pisał – na inicjatywę w tej kwestii ze strony ministra rolnictwa nie liczy. Skąd brak wiary wicepremiera w swego kolegę z gabinetu? Skądinąd wiadomo, że minister Niezabykowski był przeciwnikiem niskich cen na zboże, a elewatory uważano powszechnie za narzędzie polityki mającej na celu obniżenie cen ziarna. Dalej Bartel proponował, by zwołać międzyministerialną konferencję, która przygotowałaby w tej sprawie wnioski dla ministra skarbu, względnie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Prosił o zajęcie się problemem, ponieważ bez tego wiosną nie będzie można ruszyć z pracami nad dokończeniem elewatora i efekty dotychczasowych robót, warte kilka milionów, „będą nadal marnieć”<sup>216</sup>.

Postulowana przez Bartla konferencja odbyła się 12 grudnia 1927 r. W jej następstwie powołano Komisję Ministerialną ze Stanisławem Szwalbem jako przewodniczącym, która po zbadaniu problemu 13 stycznia 1928 r. uznała za potrzebne dokończenie budowy lubelskiego elewatora, szacując jednocześnie, że połowiczne prace wykończeniowe pochłoną 4,5 mln zł, ostateczne zaś 6 mln<sup>217</sup>. Komisja wnioskowała, by w ramach rządowej akcji tworzenia rezerw zbożowych elewator i młyn zorganizować w samodzielne przedsiębiorstwo państwowe. Najwyraźniej nieświadomy tego faktu szef MSW Składkowski w styczniu 1928 r. zgłosił wniosek, by KEM podjął uchwałę o konieczności dokończenia budowy elewatora w Lublinie, którą miałby finansować BGK lub PBR. 18 kwietnia 1928 r. Bartel wyjaśnił listownie, że Komitet Ekonomiczny Ministrów uznał to za możliwe dopiero po utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego i złożeniu przez ministra spraw wewnętrznych Radzie Ministrów stosownego wniosku w tej sprawie (stało się to na posiedzeniu 6 marca 1928 r.).

18 czerwca 1928 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe w Lublinie, składającego się z młyna i elewatora<sup>218</sup>. Następstwem utworzenia przedsiębiorstwa była podjęta przez KEM 28 sierpnia 1928 r. uchwała o wyasygnowaniu przez skarb państwa 1,5 mln zł na kontynuowanie budowy elewatora w Lublinie<sup>219</sup>. PZPZ staną się w przyszłości głównym instrumentem polityki zbożowej rządu.

---

<sup>216</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 447, Materiały do sprawy elewatora zbożowego i piekarni mechanicznej w Lublinie, k. 56.

<sup>217</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 222 [Zawiadomienia o posiedzeniach Komitetu Ekonomicznego Ministrów], Pismo Kazimierza Bartla do ministra spraw wewnętrznych, 18 IV 1928 r., k. 30.

<sup>218</sup> AAN PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 44: Od 2 IV do 28 VIII 1928 r., Protokół 15. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 18 VI 1928 r., k. 387. Rozporządzenie RM o wydzieleniu z administracji państwowej PZPZ w Lublinie opublikowano w DzURP z 5 VII 1928 r., nr 68, poz. 623.

<sup>219</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 336 [Ministerstwo Spraw Wewnętrznych – wniosek na KEM w sprawie funduszy niezbędnych na dokończenie budowy elewatora zbożowego przez Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe w Lublinie], Notatka szefa Gabinetu Prezesa Rady Ministrów Jerzego Stempowskiego, 1 IX 1928 r., k. 2.



Ogólnie rzecz biorąc, plany budowy elewatorów zbożowych po maju 1926 r. już w roku następnym rozbiły się – przypuszczalnie – o brak środków na realizację tego celu oraz tarcia wewnątrz gabinetu (których świadectwem jest wspomniany list wicepremiera z 7 grudnia 1927 r.) na tle różnej oceny samej idei budowy elewatorów<sup>220</sup>.

Podsumowując politykę zbożową rządu w okresie 1926–1928, za którą, jak już pisałem, niepodzielną odpowiedzialność brał na siebie wicepremier Bartel, trzeba powiedzieć, że miała ona swoje blaski i cienie. Zbyt późno wprowadzone cło na wywóz żyta doprowadziło do poważnych perturbacji z zaopatrzeniem ludności w to podstawowe zboże na przednówku 1927 r. i wzrostu ceny chleba, co niewątpliwie stanowiło porażkę Bartłowskiej polityki „taniego chleba”. Aczkolwiek dopiero po szkodzie, wyciągnięto jednak z tego wnioski i dzięki utrzymaniu cła na eksport żyta udało się ustabilizować jego ceny i uniknąć powtórzenia się dramatycznej sytuacji związanej z brakiem tego zboża na przednówku 1928 r.

Znacznie niżej należy ocenić natomiast rządową politykę w odniesieniu do pszenicy, której w znacznym stopniu niekontrolowany import wpłynął na zdecydowanie ujemnie na saldo bilansu handlowego. Cieniem rządowej polityki była niewątpliwie rezygnacja w 1927 r. z tworzenia rezerwy rządowej, ale – jak można się domyślać – zadziałał wówczas czynnik obiektywny, czyli brak wystarczających środków na zakupy zboża (aczkolwiek warto się zastanowić, co – nawet mając w tym roku pieniądze – rząd zrobiłby z zakupionym ziarnem, skoro nie miał go gdzie składować<sup>221</sup>).

Za niewątpliwy sukces Bartła jako kierownika polityki zbożowej rządu marszałka Piłsudskiego należy uznać natomiast uruchomienie budowy piekarń mechanicznych oraz ruszenie z martwego punktu sprawy elewatora zbożowego w Lublinie.

**W sporze o cenę cukru.** W styczniu 1927 r. różne organizacje przemysłowe zwróciły się do Bartła jako prezesa KEM, wskazując na potrzebę podwyższenia cen cukru. Motywowano to tym, że dotychczasowe ceny nie pokrywają kosztów produkcji ponoszonych przez liczne cukrownie na terenie byłego zaboru rosyjskiego i Małopolski<sup>222</sup>. Sprawa nie była nowa. Już 23 listopada 1926 r. „Robotnik” powiadamiał o wysuwanych przez cukrowników żądaniach podwyżki cen cukru i ich odrzuceniu przez KEM. Jednocześnie gazeta donosiła, że Komitet upoważnił ministrów przemysłu i handlu oraz reform rolnych do sformułowania wniosków w sprawie sanacji przemysłu cukrowniczego.

22 stycznia 1927 r. Komisja Opiniodawcza Pracy przekazała szefowi KEM opinię, w której wypowiedziała się przeciwko proponowanej przez cukrowników 10-procentowej podwyżce cen cukru; zdaniem Komisji ich zyski były zupełnie wystarczające. Jednocześnie Komisja opowiedziała się za likwidacją niewielkich, nieracjonal-

<sup>220</sup> M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 236–237.

<sup>221</sup> Wyjściem byłoby dokonywanie zakupów przez rząd pod warunkiem zobowiązania się sprzedającego, że zakupione zboże będzie przechowywał u siebie, co proponował Leon Kunicki w słynnej powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza *Kariera Nikodema Dyzmy*. Rozwiązanie to było jednak tylko fikcją powieściową.

<sup>222</sup> *Ceny cukru*, „Warszawianka”, 25 I 1927, nr 24.

nie rozmieszczonych cukrowni<sup>223</sup>. To właśnie one, jak zauważała prasa, przynosiły straty przemysłowi cukrowniczemu<sup>224</sup>.

Do podobnego wniosku doszedł już znacznie wcześniej, w okresie drugiego gabinetu Bartła, minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski. Na posiedzeniu Rady Ministrów 27 lipca 1926 r. uznał sytuację w przemyśle cukrowniczym za trudną, a to z uwagi na różnorodność fabryk i wynikające z tego różne koszty produkcji; w związku z tym był zdania, że w interesie konsumenta należy część z nich zlikwidować.

Dwa dni po wydaniu opinii przez Komisję KEM odrzucił żądanie podwyżki cen cukru. Uznano, że zapewnienie rentowności wszystkich cukrowni wymagałoby bardzo znacznej podwyżki cen cukru, ta zaś nie stałaby się instrumentem uzdrowienia (sanacji) przemysłu cukrowniczego (miała ona polegać na „usanowaniu”, tzn. uzdrowieniu, cukrowni mających warunki rozwoju i likwidacji tych, które ich nie miały)<sup>225</sup>. Wbrew tej decyzji 15 lutego 1927 r. Rada Naczelna Polskiego Przemysłu Cukrowniczego powiadomiła wicepremiera Bartła, że podjęła uchwałę o podwyższeniu ceny cukru do 92 zł za 100 kg (oznaczało to wzrost ceny kilograma cukru o 10 gr.). Oburzony „Robotnik” uznał podwyżkę za wyraz samowoli i lekceważenia rządu przez cukrowników i żądał od niego stanowczej reakcji<sup>226</sup>. Pod koniec lutego gazeta podniosła alarm, bo podwyżka weszła w życie (obowiązywała od 15 lutego), a rząd wciąż nad nią radził<sup>227</sup>. Uznania organu PPS nie znalazła też podjęta 7 marca 1927 r. uchwała Rady Ministrów nakazująca wydanie w ciągu trzech dni przez ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa rozporządzenia zgodnie z art. 9 ustawy z 9 lipca 1925 r.<sup>228</sup>, które ustalało maksymalną cenę 100 kg cukru na 87 zł 50 gr. (zostało ono wydane już następnego dnia<sup>229</sup>). „Robotnik” pisał kąśliwie, że oznacza to zgodę rządu na podwyżkę w wysokości 7 zł 50 gr. za 100 kg, czyli kapitulację przed cukrownikami nie całkowitą, ale na „trzy czwarte”<sup>230</sup>. Obliczenia dowodzą, że „Robotnik” się pomylił. Podwyżka o 3/4 oznaczałaby bowiem podwyższenie ceny 100 kg cukru do 89 zł i 50 gr. W istocie zaś dopuszczony w uchwale rządu wzrost ceny kwintala cukru nie przekraczał 5 zł 50 gr. Chociaż zatem Rada Ministrów – z nieznanych zresztą względów – skorygowała pierwotną decyzję KEM i wyraziła zgodę na podwyżkę, miała ona charakter połowiczny wobec żądań cukrowników, którzy chcieli podniesienia ceny 100 kg cukru o 10 zł. Ci ostatni, chociaż uważali, że ustawa z 22 lipca 1925 r. o obrocie cukrem nie daje rządowi prawa

<sup>223</sup> *Komisja Opiniodawcza pracy*, „Robotnik”, 23 I 1927, nr 22.

<sup>224</sup> *Spożywcy nie chcą płacić 28 milj. zł na rzecz cukrowników*, „Robotnik”, 23 I 1927, nr 22.

<sup>225</sup> *Komitet Ekonomiczny odrzucił żądanie podwyższenia cen cukru*, „Robotnik”, 25 I 1927, nr 24.

<sup>226</sup> *Zmowa cukrowników*, „Robotnik”, 16 II 1927, nr 46.

<sup>227</sup> *Cukier i jeszcze raz cukier*, „Robotnik”, 27 II 1927, nr 57.

<sup>228</sup> Chodzi o ustawę o uregulowaniu obrotu cukrem.

<sup>229</sup> Zob. Rozporządzenie Ministra Skarbu z 8 III 1927 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie uregulowania cen cukru (DzURP z 14 III 1927 r., nr 23, poz. 188).

<sup>230</sup> *Mocne słowa – mały wynik*, „Robotnik”, 8 III 1927, nr 66.

określania jego maksymalnej czy konkretnej ceny, ugięli się i 15 marca powiadomili wicepremiera Bartla, że chcąc uniknąć tworzenia „pozorów” niezgody z rządem, przyjęli cenę 87 zł 50 gr. za 100 kg cukru<sup>231</sup>.

W proteście przeciwko lekceważeniu przez rząd opinii Komisji Opiniodawczej Pracy przy Prezesie KEM w sprawie cen cukru 18 marca 1927 r. Centralna Komisja Związków Zawodowych postanowiła wycofać swych przedstawicieli z Komisji (Adama Kuryłowicza, Jana Kwapińskiego i Zygmunta Żuławskiego)<sup>232</sup>.

Kłopoty Bartla z podwyżką cen cukru znalazły swój wyraz nawet w karykaturze. Na przykład „Cyrulik Warszawski” (nr 10 z 5 marca 1927 r.) opublikował rysunek przedstawiający złożonego niemocą Bartla, który zwraca się z zafrasowaną miną do ubranego w kitel lekarski ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego (z wykształcenia lekarza) z pytaniem: „Czy to aby nie cukier, panie doktorze?”.

**Rozbicie „Hromady”.** W łonie rządu Marszałka ścierały się rozmaite zapatrywania, które wywoływały sytuacje kryzysowe. Jedną z takich kwestii był problem stosunku do Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej „Hromady”. Partia powstała w czerwcu 1925 r. i stawiała sobie za cel utworzenie niepodległej Białorusi, która miała być rządzona przez rząd robotniczo-chłopski; miała silne związki z komunistami. Początkowo słaba i bez większych wpływów, po maju 1926 r. niebawem urosła w siłę: od 1 czerwca do końca tego roku liczba jej członków wzrosła z ponad pół tysiąca do około 100 tys. W tym czasie „Hromada” rozwinęła akcję antypaństwową na ziemiach północno-wschodnich: wzywano do niepłacenia podatków, dochodziło do napaści na policjantów, podjęto przygotowania służące wywołaniu wiosną 1927 r. wspieranego przez Związek Sowiecki powstania zbrojnego skierowanego przeciwko polskim władzom.

Minister sprawiedliwości w rządzie Piłsudskiego Aleksander Meysztowicz, przywiązując wielką wagę do likwidacji zagrożenia komunistycznego na Kresach, postanowił zastosować wobec „Hromady” represje karne. Natrafił jednak na opór Piłsudskiego, który uważał, że polskie ziemiaństwo wyolbrzymia zagrożenie stwarzane przez „Hromadę” na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej.

W niechęci tej, jak twierdził w swych wspomnieniach Meysztowicz, sekundował mu wicepremier Bartel, który żądał, by minister zaniechał rozmów z marszałkiem sejmiku Ratajem na temat wydania sądom pięciu posłów stojących na czele „Hromady”<sup>233</sup>.

Wersja Meysztowicza jest sprzeczna z *Pamiętnikami* Rataja. Wspomina tam, że zarówno Meysztowicz, jak Piłsudski, a także Bartel „uskarżali się wielokrotnie na

<sup>231</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 796 [Materiały do kwestii cukrownictwa polskiego], Pismo Rady Naczelnej Polskiego Przemysłu Cukrowniczego do wicepremiera Kazimierza Bartla, 15 III 1927 r., k. 374.

<sup>232</sup> *Koniec Komisji Opiniodawczej Pracy*, „Robotnik”, 22 III 1927, nr 80.

<sup>233</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, A. Meysztowicz, „Powody mojej dymisji”, k. 212; zob. też: D. Szpoper, *Działalność Ministra Sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza w latach 1926–1928*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2001, z. 1, s. 293–296; D. Szpoper, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001, s. 244–247. Zapewne było to refleksem pierwotnej niechęci Marszałka do akcji represyjnej skierowanej przeciwko „Hromadzie”.

akcję tych posłów” [aresztowanych w połowie stycznia 1927 r. czterech posłów „Hromady” – zob. dalej – S.K.] i zapytywali, jak bym się zachował w razie ich aresztowania. »Schwytajcie [ich] na gorącym uczynku zbrodni pospolitej... – odpowiadałem – a nie będę robić trudności... pójdę na rękę, robiąc zresztą wszystkie gesty wynikające z moich obowiązków marszałka [...]«<sup>234</sup>. Przekaz Rataja i stanowisko zajęte przez Bartla już po aresztowaniu posłów „Hromady” – afirmujące akcję Meysztowicza – skłania do poglądu, że minister sprawiedliwości nie przedstawił stosunku wicepremiera do akcji represyjnej wobec posłów „Hromady” prawdziwie.

Z problemem represji policyjnych wobec „Hromady” Bartel zetknął się 10 grudnia 1926 r. W trakcie odbywającego się tego dnia posiedzenia sejm, w którym wicepremier brał udział, poseł Stanisław Ballin (NPCh) wystąpił z wnioskiem o wstawienie do porządku dziennego posiedzenia sprawy „skatowania przez policję posłów Włościańsko-Robotniczej Gromady i około 100 uczestników zjazdu w powiecie bielskim”<sup>235</sup>. Wniosek wywołał tak wielką wrzawę, że marszałek Rataj zdecydował się przerwać posiedzenie i zarządzić przerwę. Po wznowieniu obrad, jak wynika ze stenogramów sejmowych, poseł Osyp Skrypa (sekretarz Klubu Komunistycznej Frakcji Poselskiej), kładąc koszulę na ławach ministerialnych, powiedział do Bartla: „Składam Panu, Panie Premierze, *corpus delicti*”<sup>236</sup>. W swoich wspomnieniach poseł Alfred Fiderkiewicz (wówczas przewodniczący klubu posłów NPCh) twierdzi, że koszula była zakrwawiona<sup>237</sup>; chociaż stenogram sejmowy tego nie odnotowuje, wersję tę należy przyjąć, bo cóż byłby to za *corpus delicti* w sprawie pobicia – czysta koszula<sup>238</sup>.

A oto dalszy przebieg wydarzeń – zgodnie z zapisem stenogramu sejmowego: „P[oseł] Wyrzykowski [członek Zarządu Głównego PSL „Wyzwolenie” – S.K.]: Panie premierze, inny premier wziąłby to i kazałby przeprowadzić śledztwo. Wicepremier p. Bartel: Jak pan będzie ministrem, to Pan będzie robił śledztwo. Głos: Niech rząd się tłumaczy. Wicepremier p. Bartel: Na pańskie wezwanie nie, mój Panie! Głos: Na wezwanie mas. Wicepremier p. Bartel: Pan nie jest masą, Pan jest jednostką”<sup>239</sup>.

I znowu: ze wspomnień Fiderkiewicza, nie zaś ze stenogramów sejmowych, wynika, że w trakcie wymiany zdań z Wyrzykowskim Bartel „z odrazą” odsuwał od siebie zakrwawioną koszulę, której Ballin – mimo wezwań Rataja – nie chciał zabrać (ostatecznie usunął ją z sali posiedzeń wezwany woźny sejmowy). Wniosek Ballina został skierowany do Komisji Administracyjnej sejm.

<sup>234</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 454.

<sup>235</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 308. posiedzenia Sejmu z dnia 10 grudnia 1926 r.”, ł. CCCVIII/8.

<sup>236</sup> *Ibidem*.

<sup>237</sup> A. Fiderkiewicz, „Dobre czasy”. *Wspomnienia z lat 1922–1927*, Warszawa 1958, s. 345. Fiderkiewicz twierdzi również, że owa koszula była jedną z kilku, które wyjął z teczki i rzucił w stronę ław rządowych poseł Ballin, zgłaszając wniosek. Skrypa po wznowieniu obrad jedną z tych koszul, które najwidoczniej nie doleciały do adresatów, czyli członków rządu, położył przed Bartlem.

<sup>238</sup> Za przebiegiem wydarzeń przedstawionym przez Fiderkiewicza przemawia także ówczesna prasa (zob. np. *Krwawe widmo w Sejmie*, „Nasz Przegląd”, 11 XII 1926, nr 320).

<sup>239</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 308. posiedzenia Sejmu z dnia 10 grudnia 1926 r.”, ł. CCCVIII/8.

Chociaż w końcu Piłsudski zgodził się pod wpływem perswazji Meysztowicza na akcję represyjną wobec „Hromady” – tyle że ograniczoną do jej przywódców – między nim a Meysztowiczem znowu doszło do kontrowersji, Marszałek chciał bowiem poczekać z jej uruchomieniem do czasu wymiany Polaków więzionych w Rosji na komunistów przetrzymywanych w polskich więzieniach, co jednak z winy Sowietów odsuwało się w czasie. W tej sytuacji Meysztowicz zagrał *va banque* i 5 stycznia 1927 r. złożył na ręce Bartła dymisję adresowaną do prezydenta, którą uzasadniał rozbieżnością poglądów jego i premiera na sprawę likwidacji ruchu komunistycznego w województwach wschodnich. Po spotkaniu z Piłsudskim wicepremier powiadomił ministra sprawiedliwości, że Marszałek obruszył się na podane przez Meysztowicza uzasadnienie dymisji, które mogło być tłumaczone jako niechęć szefa rządu do likwidacji ruchu komunistycznego. Meysztowicz wyjaśnił, że nie to miał na myśli, i zmienił sformułowanie, które teraz mówiło o różnicy poglądów na sposób likwidacji ruchu komunistycznego. Wkrótce potem minister sprawiedliwości dostał wiadomość, że jego dymisja nie została przyjęta i otrzymał upoważnienie do przeprowadzenia akcji represyjnej. Rozpoczęła się ona w nocy z 14 na 15 stycznia 1927 r. aresztowaniami trzech posłów „Hromady”: Bronisława Taraszkiewicza, Szymona Rak-Michajłowskiego i Pawła Wołoszyna, oraz grupy działaczy tej partii. Następnego dnia uwięziono kolejnego posła tej partii, Piotra Miotłę, a także posła NPCh Feliksa Hołowacza.

25 stycznia 1927 r. sprawą aresztowań posłów „Hromady” i posła NPCh zajął się sejm. Posiedzenie zaczęło się gwałtownym atakiem na rząd ze strony posła Jerzego Sobolewskiego („Hromada”), który dowodził, że aresztowanie czterech posłów „Hromady” stanowi pogwałcenie praw parlamentu i atak na mniejszość białoruską, którego domagało się „obszarnictwo polskie”.

W opinii posła minister Meysztowicz, ogarnięty lękiem przed wzrastającą świadomością narodową i klasową chłopów białoruskich, ukartował plan kampanii przeciw nim, który został zaakceptowany przez Piłsudskiego. Jego rząd depcze nawet pozory prawa, nie cofa się przed „najohydniejszymi kłamstwami i oszczerstwami”<sup>240</sup>.

Po nim wystąpił poseł Jerzy Czeszejko-Sochacki (PPS), domagając się zwolnienia aresztowanych; zgłosił też wniosek o udzielenie dymisji gabinetowi Piłsudskiego. Po tych wystąpieniach marszałek sejmu oddał głos wicepremierowi Bartłowi. W tym momencie poseł Sylwester Wojewódzki „przedstawił” mówcę, dwukrotnie nazywając go „Kolegą kataryniarza”. Bartel oświadczył, że sprawa wydania sądom pięciu posłów, których występna działalność została potwierdzona przez fakty i dokumenty, stanowi dla posłów „smutną konieczność państwową”; stanowiła ona również – dodał – „smutną konieczność” dla ministra sprawiedliwości. Dalej mówił, że opanowanie przez propagandę wroga Polsce znacznego obszaru państwowego zmusiło rząd do przeciwstawienia się przywódcom tej akcji, ponieważ żadne państwo nie może tolerować tych, którzy zasłaniając się godnością poselską, dopuszczają się „jawnej zdrady”. Zapowiedział przedłożenie sejmowi materiałów obciążających i prosił

<sup>240</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 311. posiedzenia Sejmu z dnia 25 stycznia 1927 r.”, I. CCCXI/6.



o odesłanie sprawy do Komisji Regulaminowej sejm, co marszałek Rataj natychmiast skutecznie. Wystąpienie Bartla wciąż zakłócał poseł Wojewódzki, głośno domagając się dowodów winy aresztowanych posłów, za co został przez Rataja wykluczony na miesiąc z posiedzeń sejm<sup>241</sup>.

Wywody wicepremiera były jednoznaczne i przechodziły do porządku nad wątpliwościami prawnymi, które wiązały się z aresztowaniem posłów. Chodziło o to, że art. 21 konstytucji pozwalał na aresztowanie wyłącznie w przypadku „schwymania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, względnie dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa [...]”<sup>242</sup>. W ówczesnym ustawodawstwie polskim brakowało definicji „schwymania na gorącym uczynku”, tudzież „zbrodni pospolitej”. Zastosowana *ad hoc* przez organy prokuratorskie wykładnia tych pojęć budziła już wtedy i budzi dzisiaj poważne wątpliwości. W rezultacie zdradę stanu dokonaną za obce pieniądze uznano za przestępstwo „pospolite”<sup>243</sup>, a uwięzienie posła Hołowacza, które nastąpiło podczas dojenia przez niego krowy – za zatrzymanie (jak informował w piśmie do Rataja z 18 stycznia 1927 r. Meysztowicz) – „na fackie dokonywania zbrodniczej działalności skierowanej przeciwko bezpieczeństwu państwa i prowadzonej pod dyktando obcych czynników za pieniądze idące zza granicy”<sup>244</sup>.

9 lutego 1927 r. sejm poddał wniosek o wydanie sądom aresztowanych posłów pod głosowanie. Bartel, który był ciągle posłem, głosował oczywiście za wnioskiem, który otrzymał większość<sup>245</sup>.

**Problem urzędników państwowych.** W 1927 r. państwo zatrudniało ponad 500 tys. pracowników, z tego około 450 tys. stanowili niżsi funkcjonariusze i robotnicy. Największą grupę zawodową, liczącą 195 tys. osób, stanowili kolejarze<sup>246</sup>. Wynagrodzenia funkcjonariuszy państwowych z pewnością były niewystarczające. Jak obliczał „Robotnik”, płace urzędnicze w Polsce były niższe o 110–115 proc. niż w Niemczech, o 35–45 proc. niż w Czechosłowacji i 15–20 proc. niż w Austrii<sup>247</sup>. Jak

<sup>241</sup> *Ibidem*, t. CCCXI/9–CCCXI/10.

<sup>242</sup> *Druga Rzeczpospolita. Wybór dokumentów*, s. 102.

<sup>243</sup> Informując Rataja 15 I 1927 r. o aresztowaniu trzech pierwszych posłów, minister sprawiedliwości pisał o „przytrzymaniu” ich „na fackie dokonywania zbrodniczej działalności skierowanej przeciwko bezpieczeństwu i całości państwa [...] za pieniądze idące zza granicy”, nie zaś w związku z dokonaniem „zbrodni pospolitej”. Abstrahuje od treści pisma, należy zwrócić uwagę, że zgodnie z art. 21 konstytucji do marszałka sejmu winna zwrócić się „władza sądowa”, a nie przedstawiciel władzy wykonawczej, tj. minister sprawiedliwości.

<sup>244</sup> Cyt. za: D. Szpoper, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz...*, s. 253. Tam szczegółowe rozważania na temat kwestii prawnych (s. 251 i n.).

<sup>245</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 317. posiedzenia Sejmu z dnia 9 lutego 1927 r.”, t. CCCVII/116.

<sup>246</sup> *Rząd, jako pracodawca*, „Robotnik”, 6 XI 1927, nr 305. Nieco inne dane można znaleźć w artykule *Urzednicy państwowi: kategorie i cyfry w swietle budzetu na rok 1927*, „Życie Urzędnicze”, 1 II 1927, nr 1. Państwo miało zatrudniać 400 tys. pracowników, z czego kolejarzy 169 169, policjantów 33 tys., urzędników administracyjnych 42 412 oraz 18 933 oficerów. Być może różnica bierze się z różnych dat wspomnianych publikacji, aczkolwiek wydaje się niemożliwe, że od lutego do listopada 1927 r. liczba urzędników zwiększyła się o 100 tys.

<sup>247</sup> *Płace urzędnicze*, „Robotnik”, 5 I 1928, nr 5.

z kolei wynikało z wyliczeń branżowego pisma „Życie Urzędnicze” z lutego 1927 r., przywrócenie przez rząd w 1926 r. płac do pełnej wysokości z grudnia 1925 r. oraz 10-procentowa podwyżka zarobków (wyplacana od stycznia 1927 r.) podniosły pensje urzędnicze łącznie o 15 proc., nie poprawiło to jednak radykalnie sytuacji, gdyż po maju 1926 r. ceny podstawowych artykułów spożywczych wzrosły o 50 proc.<sup>248</sup> Według danych tej gazety referendarz w Warszawie zarabiał 400 zł, nauczyciel szkoły średniej 316 zł, powszechnej 242 zł<sup>249</sup>. Aby dać pojęcie o sile nabywczej tych pensji, podam, że wedle obliczeń Komisji Opiniodawczej Pracy przy Prezesie KEM dzienny koszt utrzymania w stolicy w marcu 1927 r. wynosił 10 zł 37 gr.<sup>250</sup>

Rząd dyskutował kwestię podwyżki dla urzędników 3 października 1926 r., uznał jednak, że działania w tej sprawie mogą zostać podjęte dopiero po znalezieniu źródeł pokrycia na sfinansowanie wzrostu wynagrodzeń urzędniczych<sup>251</sup>. Aby choć do-  
rażnie pomóc funkcjonariuszom państwowym, 23 października 1926 r. Rada Ministrów postanowiła – na wniosek wicepremiera Bartla – wypłacić im jednorazowy zasiłek w wysokości 20 proc. pensji, płatny w dwóch ratach: 15 listopada i 15 grudnia 1926 r.<sup>252</sup> Ani podwyżka, ani zapomoga nie usatysfakcjonowały urzędników. Dlatego też naciski na wicepremiera w tej kwestii nie ustawały.

Podwyżki (urealnienia płac) domagała się 13 stycznia 1927 r. w czasie audiencji u wicepremiera Bartla delegacja Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, argumentując, że 10-procentowa podwyżka nie załatwiła sprawy, ponieważ w tym samym czasie realna wartość płac urzędniczych obniżyła się o 30 proc. Bartel odpowiedział, że w najbliższym czasie wydatne podwyższenie płac urzędniczych jest wykluczone<sup>253</sup>.

Identyczną odpowiedź usłyszała 22 marca tego roku delegacja kolejarzy i pocztowców, która przedstawiła wicepremierowi postulat podwyżki zarobków. Możliwa jest zaś – zadeklarował Bartel – i to natychmiast, niewystarczająca zresztą podwyżka „uboczna”, a to w związku z dodatnimi wynikami finansowymi kolei i poczty<sup>254</sup>.

Wyjaśnienie twardego stanowiska wicepremiera wobec ponawianych żądań podwyższenia urzędniczych pensji (które, co zawsze podkreślał, uważał za zbyt niskie) przynosi jego – wspomniane już – wystąpienie sejmowe z 11 lutego 1927 r. Wypo-

<sup>248</sup> *Sprawa płac urzędniczych na porządku dziennym*, „Życie Urzędnicze”, 15 II 1927, nr 2.

<sup>249</sup> *Płace etatowych funkcjonariuszów państwowych*, „Życie Urzędnicze”, 15 III 1927, nr 4.

<sup>250</sup> *Memoriał Komisji Opiniodawczej Pracy w sprawie uposażenia pracowników państwowych*, „Życie Urzędnicze”, 1 VII 1927, nr 11–12.

<sup>251</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 35: Od 1 IX do 31 XII 1926 r., Protokół 66, posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 3 X 1926 r., k. 178.

<sup>252</sup> *Ibidem*, Protokół 70, posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 23 X 1926 r., k. 269. Sprawa znalazła finał w postaci rozporządzenia prezydenta RP z 4 XI 1926 r. „w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonariuszów państwowych i wojskowych” (DzURP z 6 XI 1926 r., nr 110, poz. 642).

<sup>253</sup> *Audiencja u Prezesa Rady Ministrów*, „Życie Urzędnicze”, 1 II 1927, nr 1. Ludwik Landau w artykule *Rozwój uposażeń urzędniczych w latach 1924–1928* („Życie Urzędnicze”, 30 XII 1928, nr 18, s. 4) szacował, że wartość realna płac urzędniczych pod koniec 1926 r. spadła w stosunku do końca 1925 r.

<sup>254</sup> *O poprawę bytu prac. komunikacyjnych*, „Robotnik”, 24 III 1927, nr 82.

wiadając się obszernie na forum sejmu w dyskusji budżetowej, odniósł się również do kwestii urzędniczej, oświadczając, że przyznanie urzędnikom dodatków przewyższających możliwości finansowe państwa przyniosłoby deficyt budżetowy i inflację. Zapowiedział przy tym, że rząd wystąpi do sejmu o pełnomocnictwa w sprawach podatkowych, by uzyskane w ten sposób środki wykorzystać na podwyżkę uposażeń urzędniczych. Jednocześnie odniósł się krytyki działań gabinetu w sferze administracji państwowej, uznając, że jest ona nieuzasadniona, albowiem zmiany personalne zmierzają do usunięcia z aparatu państwowego wpływów partyjnych, obniżenia podatków (stąd redukcje) i odświeżenia kadr urzędniczych przez wprowadzenie ludzi niezwiązanych z partiami politycznymi i nieopanowanych przez biurokracyzm<sup>255</sup>.

27 marca 1927 r. Bartel wraz z ministrem pracy Jurkiewiczem, ministrem spraw wewnętrznych Składkowskim i innymi wyższymi urzędnikami państwowymi uczestniczył w inauguracji odbywającego się w Warszawie Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Zebrany nie miał nic pocieszającego ani nowego do powiedzenia. Po zagajeniu prezesa Zarządu SUP Józefa Stypińskiego i referacie wprowadzającym, którego tematem było... przeciążenie pracą w administracji państwowej, zabrał głos w dyskusji i oświadczył, że najważniejsze jest utrzymanie równowagi budżetowej państwa i na razie o polepszeniu sytuacji materialnej urzędników nie ma mowy. Stanie się to możliwe dopiero po poprawieniu się sytuacji gospodarczej państwa<sup>256</sup>. W podjętych uchwałach zjazd nie tylko domagał się podwyższenia uposażeń urzędniczych do ich realnej wartości z grudnia 1925 r., lecz także krytykował rząd, że nie przedłożył parlamentowi projektu podwyższenia podatków na cele podwyżki płac urzędniczych. Żądano również uregulowania sprawy dodatku mieszkaniowego zgodnie z rozporządzeniem RM z 30 lipca 1924 r.<sup>257</sup>

Wydaje się, że skargi urzędników na spadek płac realnych szły jednak trochę za daleko. W cytowanym już artykule Jan Derengowski oceniał, że do końca marca 1927 r. w związku z podwyżkami płac w drugiej połowie 1926 i pierwszym kwartale 1927 r. wskaźnik płac osiągnął poziom wskaźników kosztów utrzymania i żywności, a niekiedy nawet nieznacznie je przekroczył. W rezultacie płace realne w końcu marca 1927 r. osiągnęły poziom płac realnych z pierwszego półrocza 1925 r. (niekiedy nawet go przekraczając)<sup>258</sup>.

Znacznie ostrzej niż poprzednie delegacje potraktował Bartel delegację Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów, która złożyła mu wizytę 22 kwietnia 1927 r. Na wiadomość, że brak reakcji rządu na postulaty płacowe pocztowców (chodziło o wypłatę jednorazowego zasiłku w wyso-

<sup>255</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 61–95 (przemówienie wygłoszone w sejmie 11 II 1927 r.).

<sup>256</sup> *Zjazd Urzędników Państwowych*, „Robotnik”, 28 III 1927, nr 86; *Zjazd delegatów Stow. Urzędników Państwowych*, „Warszawianka”, 28 III 1928, nr 86; *Przebieg Walnego Zjazdu Delegatów S.U.P. w dn. 27 i 28 marca 1927 r.*, „Życie Urzędnicze”, 15 IV 1927, nr 6.

<sup>257</sup> *Uchwały Walnego Zjazdu Delegatów S.U.P. w dn. 27 i 28 marca 1927 r.*, „Życie Urzędnicze”, 1 IV 1927, nr 5.

<sup>258</sup> J. Derengowski, *Warunki pracy*, „Statystyka Pracy” 1927, z. 2.

kości jednej pensji), którzy cierpią nędzę, wzmagając żądanie strajku, odpowiedział, że rząd strajku się nie ulęknie, a jeśli wybuchnie – będzie go łamać „za wszelką cenę, bez żadnych sentymentów”. Ewentualną podwyżkę zarobków uzależnił od tego, czy rząd przyjmie pożyczkę zagraniczną, oraz od urodzajów. Oceniając potraktowanie pocztowców jako naigrawanie się z ludzkiej biedy, „Robotnik” kończył relację z ich wizyty u wicepremiera prośbą: „Oby nas Bóg uchronił od takich panów Bartlów”<sup>259</sup>. Artykuł ten wzbudził w PRM wielkie wzburzenie. 24 kwietnia Bartel wezwał do siebie dziennikarzy, by wyjaśnić im swoje stanowisko wobec problemu płac; skarżył się również na tekst ogłoszony w „Robotniku” i na delegację pocztowców. Na zakończenie obiecał, jak twierdził w relacji z tego spotkania „Robotnik”, że od 1 lipca 1927 r. płace pracowników państwowych zostaną podwyższone o 25 proc. Zmianę stanowiska wicepremiera organ PPS oczywiście przypisał swojej krytyce Bartla we wspomnianym artykule<sup>260</sup>.

W istocie jednak Bartel wcale nie obiecał automatycznej podwyżki z dniem 1 lipca – gazeta ewidentnie przeinterpretowała jego słowa. Jak wynika z relacji „Naszego Przeglądu”, powiedział on, że 25-procentowa podwyżka uposażeń zostanie wprowadzona „nie wcześniej” niż w lipcu, co zmienia sens wypowiedzi wicepremiera<sup>261</sup>.

Tymczasem pielgrzymki delegacji różnych grup zawodowych z postulatami podwyżki płac do wicepremiera nie ustawały. 12 maja 1927 r. u Bartla znowu bawiła delegacja ZG SUP w sprawie wniosków przyjętych na marcowym walnym zjeździe tej organizacji. Odnosząc się do zasadniczego postulatu zjazdu, Bartel oznajmił, że rząd widzi konieczność wydatnego podwyższenia uposażeń urzędniczych, jest to jednak uzależnione od stanu skarbu państwa i sytuacji gospodarczej w najbliższym czasie, a w pierwszej kolejności od urodzajów. Wicepremier zapowiedział natomiast podwyższenie dodatku mieszkaniowego<sup>262</sup>. O ile zapowiedź podwyższenia dodatku mieszkaniowego przyjęto z zadowoleniem, o tyle deklaracje w sprawie podwyżki, a szczególnie uzależnienie jej od zbiorów, przyniosły rozczarowanie pomieszczone ze zdziwieniem.

12 czerwca 1927 r. Prezydium Zarządu Głównego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (w osobach prezesa i jednocześnie senatora Stanisława Nowaka, jego zastępcy posła Juliana Smulikowskiego oraz posła Zygmunta No-

<sup>259</sup> *Wyzywające gesty p. Bartla*, „Robotnik”, 23 IV 1927, nr 110.

<sup>260</sup> *Piękne zapowiedzi po groźnych gestach. P. Bartel a sprawa płac pracowników państwowych. Obietnica 25 proc. podwyżki*, „Robotnik”, 25 IV 1927, nr 112.

<sup>261</sup> *25 procent podwyżki dla urzędników od lipca*, „Nasz Przegląd”, 26 IV 1927, nr 114. Przeinterpretowanie przez gazetę wypowiedzi Bartla potwierdza treść jego wywiadu dla „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z 24 kwietnia. Wicepremier stwierdził wówczas, że „polepszenie bytu pracowników państwowych nie może być zarządzane przed miesiącem lipcem, w którym to miesiącu dopiero kwestię urodzaju będzie można ściśle określić”. Dodał, że istotną poprawę bytu pracowników państwowych da nie mniejsza niż 25-procentowa podwyżka zarobków (*Rząd o konieczności poprawy bytu pracowników państwowych*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 26 IV 1927, nr 113).

<sup>262</sup> *Konferencja Zarządu Głównego S.U.P. z p. vice-premierem prof. K. Bartlem*, „Życie Urzędnicze”, 15 V 1927, nr 8.

wickiego) wręczyło Bartłowi memoriał z postulatem podwyżki płac nauczycieli<sup>263</sup>, a 21 czerwca memoriał w sprawie podwyżek dla kolejarzy przekazała Bartłowi delegacja Związku Zawodowego Kolejarzy, z prezesem, posłem Kuryłowiczem na czele<sup>264</sup>.

7 lipca 1927 r. prasa wydrukowała uchwałę Centralnej Komisji Porozumiewawczej Pracowników Państwowych, w której wskazywano, że złożona przez wicepremiera Bartla obietnica udzielenia pracownikom państwowym 1 lipca podwyżki nie została dotrzymana. W związku ze wzrostem drożyzny, którą wywołał zresztą głównie sam rząd swoją polityką zbożową, domagano się podwyższenia uposażeń pracowników państwowych<sup>265</sup>.

Fakt, że kwestia przewidywanej przez Bartla podwyżki stała w martwym punkcie, pogłoski łączyły z rzekomą poważną różnicą zdań, jaką wywołała zapowiedź podwyżki, między Bartlem a ministrem skarbu. Ten ostatni nie został bowiem o planach wicepremiera, obciążających budżet państwa na kwotę 35 mln zł miesięcznie, powiadomiony. Informacjom prasowym na ten temat towarzyszyło wyjaśnienie, że różnice zdań między Bartlem a Czechowiczem zostały usunięte<sup>266</sup>. Zapewne żadnych różnic między obu politykami w ogóle nie było (żadne dokumenty o tym nie mówią) i zostały one wykreowane przez prasę, która mylnie przyjęła datę 1 lipca jako wiążącą. Bartel zresztą ani nie planowałby, ani nie zrobiłby niczego, co zachwiałoby równowagę budżetową państwa (jego prawdziwą *idée fixe*).

W wywiadzie udzielonym „Epoce” na początku sierpnia 1927 r. Bartel powiadomił o decyzji rządu, by wypłacić urzędnikom nieotrzymywany przez nich od stycznia 1926 r. dodatek mieszkaniowy, i dodał, że jest to rozwiązanie prowizoryczne, a „stała i przemyślana” regulacja płac urzędników „musi” nastąpić z dniem 1 stycznia następnego roku<sup>267</sup>. Decyzję rządu o wypłacie dodatku reprezentacje urzędników uznały tylko za wyrównanie krzywdy pracowników państwowych, niezadowolającą w żaden sposób sprawy zbyt niskich zarobków<sup>268</sup>.

29 października 1927 r. Bartel wziął udział w odbywającym się w stolicy kongresie Zrzeszeń Pracowników Państwowych i Samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej. W swoim wystąpieniu stwierdził, że sytuacja państwa nie jest „taka różowa”, dochody skarbu są bowiem mniejsze niż w latach 1924–1925. Rozwiązanie problemu płac urzędniczych widział w przyszłości, kiedy stworzone przez oszczędność i stabilizację waluty warunki doprowadzą do „spotęgowania życia gospodarczego”, to zaś zwięk-

<sup>263</sup> Delegacja Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych u Wicepremiera Bartla, „Robotnik”, 12 VI 1927, nr 159. Bartel zapewnił, że rząd chce jak najszybciej podnieść płace, dodając jednak, że nie ma mowy, by nauczyciele byli traktowani inaczej niż pozostali pracownicy państwowi.

<sup>264</sup> Delegacja Z.Z.K. u wice-premiera Bartla, „Robotnik”, 23 VI 1927, nr 170. Bartel zapewnił delegację, że w niedalekiej przyszłości pobory pracowników zostaną podwyższone.

<sup>265</sup> Uchwała Centralnej Komisji Porozumiewawczej Pracowników Państwowych, „Robotnik”, 7 VI 1927, nr 184.

<sup>266</sup> Różnica zdań między p. wicepremierem a p. ministrem skarbu (?), „Nasz Przegląd”, 27 IV 1927, nr 115.

<sup>267</sup> Wyjaśnienia p. wicepremiera Bartla, „Epoka”, 9 VIII 1927, nr 217.

<sup>268</sup> Zob. Urzędnicy o jednorazowym zasiłku. Rezolucja Komisji Porozumiewawczej, „Epoka”, 10 VIII 1927, nr 218.



szy wpływy do budżetu państwa. Kategorycznie odrzucił możliwość wprowadzenia ruchomej mnożnej. Przemawiając do urzędników, Bartel bardzo wyraźnie usiłował nie dopuścić, by powstało wrażenie, że rząd i pracownicy państwowi to skonfliktowane siły, i starał się wzbudzić u nich poczucie solidarności wynikające ze wspólnego celu, jakim była służba krajowi, mówiąc: „Interes Rzeczypospolitej i całego narodu jest rządowi i urzędnikom równie drogi i dlatego wierzę, że rozumiejąc nas, którzy nie zawsze możemy wasze słuszne żądania uwzględnić, wspólnymi siłami pracujemy dla wielkości Rzeczypospolitej”<sup>269</sup>. Wezwanie to było chyba skuteczne, gdyż w uchwałach zjazdowych stwierdzono, że do czasu kiedy sytuacja budżetu państwa pozwoli na zapewnienie bytu odpowiadającego godności pracowników państwowych, postanowiono żądać jedynie podwyżek odpowiadających wzrostowi drożyzny<sup>270</sup>.

O ile stosunki z kongresem ułożyły się dobrze, o tyle pod koniec roku doszło do poważnego zaostrzenia się relacji Bartla ze Stowarzyszeniem Urzędników Państwowych. Wyrażało się ono lekceważąco o kongresie jako o „zlepku” mało ważnych, lokalnych i „secesyjnych” organizacji, zarzucało też, że jego uczestnicy rozgłaszają wiadomości o dobrej woli wicepremiera, chociaż ten nie podjął żadnych zobowiązań w kwestii poprawienia sytuacji urzędników, a obietnic złożonych w tym zakresie nie dotrzymał<sup>271</sup>. Do zaognienia stosunków doszło, gdy wicepremier nie udzielił audiencji delegacji SUP, o co ta zwróciła się doń 3 grudnia 1927 r. Przyczyną odmowy był komunikat na temat planowanej na 6 grudnia audiencji, który Bartel uznał za „niewłaściwy” (nie wiadomo, co wzbudziło jego zastrzeżenia; w komunikacie pisało m.in.: „Dotychczasowe stanowisko, obietnice i wyznaczenie terminu przez rząd doprowadziły masy pracownicze do przeświadczenia, że zbliża się decydujący moment ostatecznego rozstrzygnięcia problemu poprawy warunków egzystencji świata pracowników państwowych”<sup>272</sup>). 6 grudnia Centralna Komisja Porozumiewawcza ZZPP wydała oświadczenie, w którym stwierdzała, że w komunikacie na temat audiencji nie widzi nic niestosownego, a w odmowie jej udzielenia dostrzega chęć uchylecia się od złożonych swego czasu obietnic, zaistniały bowiem warunki, od których wicepremier uzależnił podwyżkę płac urzędniczych: urodzaj dopisał, zaciągnięto pożyczkę zagraniczną, wpływy do skarbu państwa są wyższe od zakładanych.

<sup>269</sup> *Sprawa regulacji płac urzędniczych nie aktualna. Oświadczenie wicepremiera Bartla*, „Robotnik” 30 X 1927, nr 298; *Pracownicy państwa i samorządu. Ogólny zjazd w Warszawie*, „Warszawianka”, 30 X 1927, nr 298.

<sup>270</sup> *Pracownicy państwa i samorząd*, „Warszawianka”, 31 X 1927, nr 299.

<sup>271</sup> *Rząd i my*, „Życie Urzędnicze”, 15 XII 1927, nr 21. Socjalistyczny „Robotnik” twierdził, że w porównaniu ze zrzeszającą ok. 200 tys. pracowników państwowych Centralną Komisją Porozumiewawczą Związków Zawodowych Pracowników Państwowych Zrzeszenie jest nieliczną i pozbawioną znaczenia „pstrokacizną” (*Zamiast poprawy bytu*, „Robotnik”, 11 XII 1927, nr 340). Atak na Zrzeszenie wynikał z oburzenia, że Bartel uczestniczył w jego obradach, odmówił natomiast udzielenia wyznaczonej na 6 XII 1927 r. audiencji CKP, motywując to tym, iż treść komunikatu CKP o audiencji była „niewłaściwa” (*Rząd a pracownicy państwowi. Komunikat Centralnej Komisji Porozumiewawczej*, „Robotnik”, 7 XII 1927, nr 336). O sprawie audiencji piszę w tekście głównym powyżej.

<sup>272</sup> Cyt. za: *Akcja C.K.P. w sprawie uposażenia pracowników państwowych*, „Życie Urzędnicze”, 15 XII 1927, nr 21. Być może Bartel uznał te słowa za tworzenie faktów dokonanych.

Dalej w komunikacie przypominano, że SUP wystosowało do premiera Piłsudskiego i ministra Bartła memoriał, w którym powołując się na obietnice wicepremiera Bartła i spełnienie się warunków, od których uzależniano definitywną podwyżkę płac, apelowano o przyjęcie 1 stycznia 1928 r. jako ostatecznego terminu wydatnego podniesienia płac<sup>273</sup>. Treść memoriału ewidentnie rozmijała się z dość pesymistyczną oceną sytuacji finansowej państwa, jaką Bartel zaprezentował na październikowym kongresie, i jasno wyrażonym wówczas zamiarem odsunięcia generalnej podwyżki płac urzędników państwowych w dość nieokreśloną przyszłość.

Mniej ortodoksyjnie, nawiasem mówiąc, widział to nawet minister skarbu, który na posiedzeniu Rady Ministrów 12 grudnia 1927 r. stwierdził, że przy obecnym stanie budżetu ogólna podwyżka uposażeń urzędniczych ponad 15 proc. jest niemożliwa<sup>274</sup>, natomiast podwyżkę nieprzekraczającą tego progu dopuszczał – i to „na już”. Jednak RM nie poszła w sugerowanym przezeń kierunku i na posiedzeniu 20 stycznia 1928 r. odsunęła cały problem, uznając, że nie może przeprowadzić zasadniczej regulacji płac urzędniczych, ponieważ posiadane pełnomocnictwa uniemożliwiają rządowi podniesienie podatków, z których podwyżkę można by sfinansować. Gabinet przyjął, że zwróci się do sejmu o podwyższenie podatków na pokrycie kosztów podwyżki. Jednocześnie uchwalił wypłacenie urzędnikom dodatku za pierwszy kwartał w wysokości 45 proc. miesięcznej pensji<sup>275</sup>.

Do pierwszego po grudniowym zaognieniu stosunków spotkania wicepremiera z delegacją Zarządu Głównego SUP doszło 9 lutego 1928 r. Bartel poinformował, że obecne dochody państwa nie pozwalają na zasadniczą regulację płac pracowników państwowych. Kwestii tej nie można załatwić również przez podniesienie dochodów państwowych, ponieważ rząd nie ma odpowiednich pełnomocnictw w tym zakresie. Odrzucając jako niewskazane dokonanie podwyżek drogą znacznej redukcji urzędników, wicepremier zapowiedział, że zaraz po powołaniu nowych ciał ustawodawczych (rozmowa toczyła się w przededniu wyborów) rząd wniesie do nich projekt znalezienia nowych źródeł dochodów skarbowych na podwyżkę płac urzędniczych<sup>276</sup>. 26 maja 1928 r. CKP przyjęła uchwałę stwierdzającą, że rząd, wbrew zapewnieniu wicepremiera Bartła sprzed kilku miesięcy, nie wniósł projektów definitywnej regulacji płac urzędników państwowych<sup>277</sup>.

Tego samego dnia sprawę podwyżki pensji urzędniczych omawiano na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej. Wniosek ZLN, by od 1 lipca 1928 r. wprowadzić

---

<sup>273</sup> *Ibidem*.

<sup>274</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 39: Od 1 VIII do 31 X 1927 r., Protokół 37. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 12 XII 1927 r., k. 348.

<sup>275</sup> *Nowy budżet na r. 1928/9*, „Gazeta Warszawska”, 21 I 1928, nr 21. Stanowisko RM w sprawie podwyżek Bartel przedstawił prasie (*P. Wicepremier Bartel o podwyżce*, „Gazeta Lwowska”, 20 I 1928, nr 16). Rozporządzenie prezydenta w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonariuszy państwowych w wysokości 45 proc. pensji z 23 I 1928 r. ukazało się w DzURP z 7 II 1928 r., nr 13, poz. 95.

<sup>276</sup> *Audjencja u p. vice-premjera Bartla*, „Życie Urzędnicze”, 25 II 1928, nr 4.

<sup>277</sup> *Protest związków urzędniczych przeciw stanowisku rządu w sprawie uposażeń*, „Gazeta Warszawska”, 27 V 1928, nr 160.

dział 25-procentową podwyżkę uposażeń urzędniczych (podwyżki w takiej wysokości domagał się w uchwale z 22 maja 1928 r. Zarząd Główny Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych<sup>278</sup>) – co miało być zresztą tylko chwilowym załatwieniem sprawy do czasu definitywnego uregulowania płac funkcjonariuszy państwowych – został odrzucony. Przyjęto wniosek referenta budżetu, prof. Adama Krzyżanowskiego, by wypłacić urzędnikom 15-procentowy dodatek do pensji. Taką podwyżkę, w jego opinii, można było wprowadzić w ramach aktualnego budżetu – bez podnoszenia podatków<sup>279</sup>.

Trzy dni później, występując w dyskusji w sejmie nad preliminarzem budżetowym na rok 1928/1929, wicepremier poruszył kwestię urzędników. Polemizując z opinią, że należy zmniejszyć ich liczbę i za uzyskane w ten sposób oszczędności poprawić byt pozostałych, stwierdził, że od maja 1926 do sierpnia 1927 r. zredukowano liczbę urzędników o 2,89 proc. i dalsze redukcje nie są możliwe. Nie widział innej drogi zasadniczego uregulowania kwestii pborów urzędników niż powiększenie dochodów skarbowych<sup>280</sup>. 14 czerwca 1928 r. klamka zapadła: sejm uchwalił budżet, w którym upoważniono rząd do wypłacenia urzędnikom 15-procentowego dodatku<sup>281</sup>. Oznaczało to kres ich nadziei na „wielką” podwyżkę pensji.

Podsumowując działalność wicepremiera Bartla w trudnej sferze, jaką były zarobki urzędników państwowych, a ściśle biorąc – kwestia ich podwyższenia, można powiedzieć, że patronowało jej powiedzenie: „chcę, ale nie mogę”. Chciał – bo rozumiał, że urzędnicy zarabiają za mało, nie mógł, bo budżet państwa podwyżki na poziomie 25 proc. by nie wytrzymał. Aby mieć pojęcie o skali wydatków spowodowanych taką podwyżką, a wynosiłyby one 35 mln zł miesięcznie, warto wiedzieć, że cała nadwyżka budżetowa państwa w 1926 r. wyniosła niewiele więcej – zaledwie 53,7 mln zł. Próba znalezienia źródeł finansowania regulacji płac urzędniczych *via* sejm zakończyła się porażką, gdyż parlament nie zgodził się na podniesienie podatków na ten cel.

Zarazem jednak mimo braku „wielkiej” podwyżki obrana przez rząd i wicepremiera droga poprawiania położenia urzędników przez politykę małych kroków przyniosła pewne skutki. Główny Urząd Statystyczny oceniał, że choć urzędnicy w Polsce zarabiali mniej niż w sąsiednich krajach, to wzrost zarobków w 1926, a szczególnie w 1927 r., wyrównywał wzrost drożyzny<sup>282</sup>. Oznaczało to, mówiąc kolokwialnie, że w stosunku do okresu przedmajowego urzędnicy „nie zbiednieli”<sup>283</sup>. Niewątpliwie nie był to stan na miarę potrzeb, raczej na miarę możliwości.

<sup>278</sup> *Czego domagają się urzędnicy*, „Gazeta Warszawska”, 23 V 1928, nr 156.

<sup>279</sup> *Zakończenie prac nad budżetem w Komisji Budżetowej*, „Gazeta Warszawska”, 26 V 1928, nr 159.

<sup>280</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 11. posiedzenia Sejmu z dnia 29 maja 1928 r.”, t. XI/26.

<sup>281</sup> *Przyjęcie budżetu w drugim czytaniu*, „Gazeta Warszawska”, 14 VI 1928, nr 177.

<sup>282</sup> B. Balukiewicz, *Stan rynku pracy*, „Statystyka Pracy” 1928, z. 3.

<sup>283</sup> Na przykład w grudniu 1927 r. ich zarobki utrzymywały się na poziomie płac realnych z pierwszej połowy 1925 r. (J. Derengowski, *Płace robotnicze w Polsce w roku 1927 w górnictwie, hutnictwie i przemyśle*, „Statystyka Pracy” 1928, z. 2).

Niemniej taki wynik uznawano nawet w niektórych kręgach obozu władzy za minus pomajowej polityki gospodarczej. Świadectwem tego jest opublikowany 14 maja 1927 r. na łamach „Przemysłu i Handlu” (nr 20) artykuł Stefana Starzyńskiego *Biłans gospodarczy rządów pomajowych*. Ten najwybitniejszy przedstawiciel etatyzmu w łonie sanacji pisał w nim, że koszty sukcesu, jakim było zrównoważenie budżetu, poniosły szerokie warstwy ludności, w tym szczególnie urzędnicy i robotnicy, których płace nie wzrosły, a jeśli zostały podwyższone, to tylko na tyle, by wyrównać wzrost kosztów utrzymania (opinia Starzyńskiego była więc taka sama jak GUS). W efekcie sytuacja warstw pracujących po maju nie poprawiła się, „a była ona przed majem fatalną”. Konstatował również Starzyński wysoce niekorzystną, „anormalną” relację zarobków do cen.

**Sprawa powrotu zwłok Juliusza Słowackiego do Polski.** Idea sprowadzenia z Francji i złożenia na Wawelu zwłok zmarłego w 1849 r. i pochowanego na cmentarzu Montmartre w Paryżu wieszczą narodziła się już na początku XX w. pod zaborem austriackim. Chociaż nie udało się jej wówczas zrealizować, pozostała wciąż żywa.

Już w Odrodzonej Rzeczypospolitej, w 1924 r., Komitet Organizacyjny Sprowadzenia do Kraju Zwłok Juliusza Słowackiego podjął starania u władz o dokonanie ekshumacji i przewiezienie do Polski szczątków wielkiego poety. Po raz kolejny nie dało to jednak żadnego rezultatu. Dopiero po zamachu majowym sprawa ruszyła z miejsca, kiedy premierem został admirator twórczości Słowackiego Józef Piłsudski. W odpowiedzi na memoriał Komitetu 7 marca 1927 r. Rada Ministrów podjęła decyzję o sprowadzeniu do Polski zwłok poety w celu pochowania ich na Wawelu i powierzyła wykonanie tej decyzji wicepremierowi Bartłowi oraz ministrowi WRiOP Dobruckiemu<sup>284</sup>.

Bartel pomyślał przede wszystkim o finansowym zabezpieczeniu przedsięwzięcia i 25 kwietnia 1927 r. zwrócił się do ministra skarbu Czechowicza, by na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów zgłosił wniosek o otwarcie „na razie” dodatkowego kredytu w budżecie PRM na ten cel w wysokości 100 tys. zł. Prowizoryczność czy też nieostateczność żądania wynikała z niemożności określenia wkładu rządu, zależał on bowiem od wyników prowadzonej właśnie społecznej zbiórki pieniędzy<sup>285</sup>. Tego

---

<sup>284</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 36: Od 1 I do 15 III 1927 r., Protokół 10. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 7 III 1927 r., k. 612. W związku z tym powołany został Centralny Komitet Sprowadzenia Zwłok Juliusza Słowackiego do Kraju z Bartlem jako przewodniczącym i Dobruckim jako jego zastępcą na czele. W skład Komitetu weszli wysocy dostojnicy kościelni, m.in. kardynałowie Kakowski, Hlond i Sapieha, wyżsi wojskowi, m.in. generałowie Sosnkowski i Rydz-Śmigły, członkowie rządu, tj. ministrowie Zaleski i Romocki, uczeni, m.in. prof. Kalenbach, pisarze i artyści. Ponadto Bartel wszedł w skład Francusko-Polskiego Komitetu Honorowego, w którym każdą ze stron reprezentowały cztery osoby (oprócz wicepremiera stroną polską reprezentowali: Piłsudski, Zaleski i Dobrucki) (M. Wołos, *Alfred Chłapowski (1874–1940). Biografia ambasadora Polski we Francji*, Toruń 2001, s. 212).

<sup>285</sup> AAN, PRM, Rektyfikaty Rkt 66, t. 2, Pismo wicepremiera Bartla do ministra skarbu Czechowicza o otwarciu kredytu dodatkowego w wysokości 100 tys. zł na sfinansowanie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do Polski, 27 IV 1927 r., b.p.

samego dnia wicepremier wystosował do ministra spraw zagranicznych Zaleskiego pismo z prośbą o zwrócenie się do Ambasady RP w Paryżu, by rozpoczęła ona załatwianie koniecznych formalności oraz określiła koszty przeniesienia zwłok transportowania ich do Polski<sup>286</sup>.

Trumnę ze zwłokami wieszczą ekshumowano 14 czerwca 1927 r. Z Paryża przetransportowano ją do Cherbourg, gdzie czekał już polski statek „Wilja”. Po trwającym tydzień rejsie „Wilja” zawinęła do Gdyni.

Tymczasem Bartel prowadził dalsze przygotowania do uroczystego pochówku, m.in. 25 czerwca 1927 r. był w Krakowie, gdzie mimo zajęć organizacyjnych znalazł czas na obejrzenie galowego przedstawienia sztuki Słowackiego *Samuel Zborowski* w Teatrze im. Słowackiego (w inscenizacji Leona Schillera)<sup>287</sup>. Dwa dni potem, 27 czerwca 1927 r., z Gdyni do stolicy przypłynął parowiec „Adam Mickiewicz” z trumną ze szczątkami poety na pokładzie. Na przystani koło mostu Poniatowskiego statek witali prezydent Mościcki, wicepremier Bartel, ministrowie: Zaleski, Składkowski, Kwiatkowski i Romocki, marszałkowie sejmu i senatu Rataj i Trąpczyński, korpus dyplomatyczny, generalicja, duchowieństwo, a także tłumy mieszkańców Warszawy<sup>288</sup>. Po załadowaniu trumny na karawan zebrani uformowali pochód, który przemaszerował aż na plac Zamkowy (gdzie prezydent wygłosił przemówienie) i do katedry św. Jana. Po mszy uczestnicy uroczystości, nie wyłączając wicepremiera Bartla, odprowadzili karawan z trumną na Dworzec Główny, skąd w południe została ona odprawiona do Krakowa<sup>289</sup>. W uroczystościach w dawnej stolicy Polski, gdzie 28 czerwca 1927 r. prochy Słowackiego uroczyście złożono na Wawelu, Bartel nie brał już udziału – zajęty urzędowaniem.

Strona finansowa przedsięwzięcia przedstawiała się następująco: zgromadzono 131 878 zł, z czego 78 878 zł stanowiły składki i zysk ze sprzedaży biletów, a 55 tys. subwencja rządowa<sup>290</sup>.

**Wobec postulatów żydowskich.** Trzy pierwsze gabinety Bartla nie załatwiły wszystkich żądań społeczności żydowskiej. Z tym spadkiem Bartel musiał się dalej borykać, pełniąc funkcję wicepremiera w rządzie Piłsudskiego. W czasie spotkania z prezydium Koła Żydowskiego w sejmie 5–6 października 1926 r. wicepremier zapewniał, że rząd nie zmienił swego stosunku do Żydów, i zapowiedział stopniową realizację postulatów żydowskich<sup>291</sup>.

<sup>286</sup> *Ibidem*, Pismo wicepremiera Kazimierza Bartla do ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, 25 IV 1927 r., b.p.

<sup>287</sup> Zob. *Na uroczystość ku czci Słowackiego oraz Audjencje i konferencje*, „Nasz Przegląd”, 25 VI 1927, nr 172.

<sup>288</sup> K.K. Daszyk, „*Niech wróci mogiła...*”. *Ideowo-polityczne spory o wawelski grób Juliusza Słowackiego*, Kraków 2011, s. 238–239; *Hołd stolicy dla Juliusza Słowackiego*, „Epoka”, 27 VI 1927, nr 174.

<sup>289</sup> *Pochód na Wawel. Pamiątka z pogrzebu Juliusza Słowackiego (14–28 czerwca 1927 r.)*, ze sprawozdań zestawił J. Wiśniowski, Kraków, b.d.w., s. 62.

<sup>290</sup> *Ibidem*, s. 121.

<sup>291</sup> J. Walicki, *Ruch syjonistyczny w Polsce...*, s. 159.



Niektórzy członkowie Koła oczekiwali jednak nie deklaracji, lecz czynów – i to szybko. Jednym z nich był poseł Hartglas. 10 grudnia 1926 r. na posiedzeniu Koła Żydowskiego wystąpił z referatem o stosunku rządu do Żydów. Przyniósł on miazdzącą krytykę rządu, który – w jego ocenie – nie zrealizował najważniejszych postulatów żydowskich: kwestii odpoczynku niedzielnego i tzw. trupów żydowskich, zaatakował też osobiście Bartla za „tendencje asymilatorskie”, wyrażające się np. w zgłoszeniu przez niego wątpliwości, czy można nauczać matematyki po hebrajsku (wspominałem już o tym fakcie, pisząc o działalności Bartla w charakterze kierownika MWRiOP). Zdania na temat referatu były podzielone i ostatecznie wstrzymano się z podjęciem decyzji o przejściu do opozycji wobec rządu, do czego zwywał Hartglas<sup>292</sup>.

Ostatecznie w połowie grudnia 1926 r. Koło Żydowskie przewagą jednego głosu (13 przeciwko 12) uchwaliło utrzymać wyczekujące stanowisko wobec gabinetu Piłsudskiego i nie zmieniać na razie stosunku do niego<sup>293</sup>. Niemniej krytyka władz za brak działań w sferze równouprawnienia ludności żydowskiej i spełnienia jej żądań nie ustawała. Na przykład w artykule *Rok polityki żydowskiej w Polsce*, opublikowanym w „Naszym Przeglądzie” z 1 stycznia 1927 r. (nr 1), poseł Grünbaum wytykał rządowi, iż nie uregulował sprawy trupów żydowskich<sup>294</sup>, wypoczynku niedzielnego, szkół z hebrajskim lub żydowskim językiem nauczania nieposiadających praw szkół publicznych i z tego powodu pozbawionych subsydiów, nie doprowadził też do uchwalenia ustawy znoszącej ograniczenia prawne Żydów z czasów zaborów oraz ustawy o gminach żydowskich. Krytykował ponadto rząd za upośledzenie Żydów w budżecie państwa.

Krytyce towarzyszyła aktywność polityków żydowskich, którzy nie zaprzestali nacisków na rząd mających skłonić go do działania. Obiektem tych nacisków stał się m.in. Bartel. 10 maja 1927 r. wicepremiera odwiedziło w PRM prezydium sejmowego Koła Żydowskiego w osobach posłów Hartgłasa, Kirszbrauna i Farbsteina, którzy podnieśli problem niezadowolonych dotąd postulatów ludności żydowskiej<sup>295</sup>. Wkrótce potem, 29 czerwca tego roku, wicepremier przyjął następną delegację ludności żydowskiej, tym razem reprezentującą zarząd gminy żydowskiej w Warszawie – posła Farbsteina i Szaję Rosenbauma – która wręczyła mu memoriał z żądaniem, by uchylono przymusowy odpoczynek niedzielny, gdyż powoduje to ruinę materialną społeczeństwa żydowskiego, zmuszonego świętować dwa dni w tygodniu<sup>296</sup>.

<sup>292</sup> *Posiedzenie Koła Żydowskiego*, „Nasz Przegląd”, 11 XII 1926, nr 320.

<sup>293</sup> *Koło Żydowskie postanawia pozostać na stanowisku wyczekującym wobec rządu*, „Nasz Przegląd”, 15 XII 1926, nr 344.

<sup>294</sup> 5 XII 1926 r. Bartel przyjął posła Farbsteina, który przedstawił mu „krzywdę” medyków żydowskich, od których żądano dostarczania żydowskich trupów do prosektoriów. Bartel obiecał w najbliższych dniach sprawę zbadać i na tej podstawie wydać decyzję (*Wicepremier Bartel przyrzeka rozpatrzyć sprawę „trupów żydowskich”*, „Nasz Przegląd”, 5 XII 1926, nr 334).

<sup>295</sup> *Prezydium Koła Żydowskiego u p. Bartla*, „Nasz Przegląd”, 10 V 1927, nr 157.

<sup>296</sup> *Delegacja gminy żydowskiej u wice-premjera P. Bartla*, „Nasz Przegląd”, 29 VI 1927, nr 177.

Być może z tego względu Bartel był nieobecny na odbywających się tego dnia uroczystościach pochowania trumny ze zwłokami Juliusza Słowackiego na Wawelu.

Wyraźną oznaką niezadowolenia środowisk żydowskich było pismo posłów i senatorów żydowskich, wysłane w końcu października 1927 r. do premiera Piłsudskiego. Wskazywano w nim na niedotrzymanie wszystkich złożonych w exposé premiera Bartla z 19 lipca 1926 r. obietnic wobec ludności żydowskiej, w tym m.in.: niestwierdzenie przez rząd, że dawne ograniczenia prawne wobec ludności żydowskiej są uchylone, nieznowelizowanie ustawy o odpoczynku niedzielnym, brak subsydów dla szkolnictwa powszechnego żydowskiego i hebrajskiego oraz tolerowanie przez rząd ograniczeń procentowych w przyjmowaniu studentów Żydów na wyższe uczelnie (łącznie wyliczono aż dziesięć niezadowolonych postulatów). Jak widać, w zakresie uregulowania postulatów żydowskich wicepremier nie miał specjalnych sukcesów na swym koncie.

Polityka narodowościowa rządu w okresie, kiedy Bartel piastował stanowisko zastępcy szefa gabinetu, zaczęła zatracać swe kontury i zmierzać do roztopienia się w całokształcie polityki państwowej. O takiej tendencji świadczyło sejmowe wystąpienie Bartla z 11 lutego 1927 r., w czasie którego oświadczył on, że rząd świadomie nie zamierza wyodrębniać polityki narodowościowej jako takiej<sup>297</sup>. Było ono zbieżne z ogólnym nastawieniem całego obozu piłsudczykowskiego, który nie chciał prowadzić polityki mniejszościowej jako wyodrębnionej dziedziny działania państwa (analogicznie jak polityka gospodarcza, społeczna itd.). Wychodzono z założenia, że przez sam fakt istnienia podkreślałaby ona podziały narodowościowe, przeciwdziałałaby integrowaniu wielonarodowościowego społeczeństwa, którego podstawami były uznanie i lojalność wobec państwa, oraz mogła prowadzić do eskalowania rywalizacji mniejszości między sobą<sup>298</sup>.

**Sprawa zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego.** 4 grudnia 1928 r. poseł Wojciech Trąmpczyński (ZLN), korzystając z obecności premiera Bartla na posiedzeniu Komisji Budżetowej, poprosił go o zbadanie stanu śledztw w sprawach zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego oraz pobić Adolfa Nowaczyńskiego i Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Twierdził przy tym, że na spotkaniu 1 kwietnia 1927 r., w którym brali udział Piłsudski, Bartel, Meysztowicz, naczelny prokurator wojskowy gen. Józef Daniec i prokurator Sądu Apelacyjnego Zygmunt Hubner, po oświadczeniu gen. Dańca, że sprawcy tych zbrodni zostali wykryci, marszałek Piłsudski skomentował to uwagą, iż sprawa ta rozbija mu armię, i polecił śledztwo zawiesić.

Bartel (po zaznaczeniu, że sam zajmował się tą sprawą i natychmiast odpowiedział marszałkowi Ratajowi, iż wdraża śledztwo<sup>299</sup>), potwierdził, że istotnie do-

<sup>297</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 79.

<sup>298</sup> W. Paruch, *Mysł polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 404–405.

<sup>299</sup> Informacje premiera nie były precyzyjne, bo w istocie – o czym już pisałem – zajmował się on sprawą pobicia posła Zdziechowskiego i powiadomienie Rataja o wszczęciu śledztwa dotyczyło tej właśnie sprawy.

szło do takiego spotkania, zaprzeczył jednak, aby gen. Daniec miał oświadczyć, że sprawcy owych zbrodni są znani; przeciwnie, mówił, że „nici śledztwa się porwały”. Szef rządu zaprzeczył także, jakoby Marszałek wypowiedział słowa, które przytoczył Trąpczyński<sup>300</sup>.

Ten ostatni upierał się jednak przy swoim i następnego dnia zarzucił Bartłowi, że pamięć go zawodzi. Dodał przy tym, że nikt w Polsce nie wierzy, iż śledztwo jest prowadzone uczciwie, tj. z rzeczywistym zamiarem ukarania zbrodniarzy<sup>301</sup>.

Trudno powiedzieć, którego z polityków zawodziła pamięć; raczej nie Bartla, który znał przebieg spotkania z autopsji (skąd wiedzę o rozmowie w tak zamkniętym kręgu czerpał Trąpczyński – nie wiadomo). Dodam, że ze wspomnień ministra sprawiedliwości Meysztowicza wynika, iż omawiana konferencja poświęcona była wyłącznie sprawom proceduralnym: roztrząsano kwestie prawne oraz kompetencyjne związane ze śledztwem (podział między władze cywilne i wojskowe). Wynika z nich również, że żadnego polecenia zawieszającego śledztwo Piłsudski wówczas nie wydał<sup>302</sup>.

Sprawa zaginięcia gen. Zagórskiego jest jedną z najbardziej mrocznych i po dziś dzień niewyjaśnionych kart dwudziestolecia. Po internowaniu w Wilanowie 26 maja 1926 r. generał został przewieziony do Wojskowego Więzienia Śledczego w Wilnie. W wydanym następnego dnia komunikacie Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych Zagórski został oskarżony o nadużycia przy zakupie sprzętu lotniczego dla wojska, co przyniosło skarbowi państwa znaczne straty. W wileńskim więzieniu generał przebywał do 6 sierpnia 1927 r., kiedy to wypuszczono go na wolność. Został odwieziony do Warszawy i tam zaginął (śląd urywa się na Krakowskim Przedmieściu, gdzie Zagórski wysiadł z samochodu, by skorzystać ze znajdującej się tam łaźni). Wedle przypuszczeń został zamordowany przez przeciwników politycznych<sup>303</sup>.

12 sierpnia 1927 r. władze wojskowe wszczęły śledztwo przeciwko gen. Zagórskiemu, oskarżając go o dezercję. Ponieważ zaginięcie generała było bardzo głośne, w sprawie tej musiał zostać wydany stosowny komunikat dla prasy. Ministerstwo Spraw Wojskowych przygotowało takowy, był on jednak naszpikowany nieprawdziwymi wiadomościami. Twierdzono w nim mianowicie, że gen. Zagórski świadomie się ukrywa, prokurator wojskowy próbował doręczyć mu akt oskarżenia do mieszkania, w poszukiwaniu Zagórskiego uczestniczy policja, a za nim samym rozesłano listy gończe. W informacji przesłanej Piłsudskiemu do Druskiennik, gdzie spędzał on urlop, napisano, że komunikat został wydany „na wyraźne zlecenie pana

<sup>300</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 44, Diariusz Komisji Budżetowej z 4 XII 1928 r., k. 128.

<sup>301</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, Komisja Budżetowa, 5 XII 1928 r., posiedzenie poranne, k. 138. Nie wiadomo, na jakiej podstawie źródłowej Zdzisław Cieślowski twierdzi, że na posiedzeniu Komisji Budżetowej Bartel – do którego interpelację zgłosił Trąpczyński – zapowiedział wyjaśnienie sprawy gen. Zagórskiego i z obietnicy tej się nie wywiązał (*idem, Sprawa generała Zagórskiego. Tajemnice śledztwa KO-1042/27*, Warszawa 1986, s. 282).

<sup>302</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, A. Meysztowicz, „Powody mojej dymisji”, k. 101.

<sup>303</sup> M. Patelski, *Jeńcy majorowej wojny...*, s. 309 i n.

wicepremiera Bartła celem stworzenia podstawy dla MSW do opanowania prasy i ew[entualnych] konfiskat pism, które na ten temat podawały fantastyczne i szkodliwe wiadomości”<sup>304</sup>.

**Dekret prasowy.** 6 listopada 1926 r. w Dzienniku Ustaw (nr 110, poz. 640) ukażało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1926 r. o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz karach za zniewagę władz i ich przedstawicieli. Przewidywało ono kary grzywny (z zamianą na areszt w razie nieściągalności) za świadome rozpowszechnianie – publicznie bądź w druku – nieprawdziwych lub przekręconych wiadomości mogących wyrządzić szkodę interesom państwa, wywołać niepokój publiczny, na temat niebezpieczeństwa grożącego państwu oraz o działaniach władz lub ich przedstawicieli mających związek z ich czynnościami urzędowymi. O przestępstwach przewidzianych w rozporządzeniu orzekać miały władze administracyjne.

Po raz pierwszy informacja o przygotowywaniu przez rząd rozporządzenia z mocą ustawy, które miało wprowadzić odpowiedzialność za „nadużywanie” wolności słowa i prasy, pojawiła się w wywiadzie prasowym udzielonym w połowie sierpnia 1926 r. przez ministra spraw wewnętrznych w drugim gabinecie Bartła gen. Kazimierza Młodzianowskiego<sup>305</sup>. Ustosunkowując się do uwagi przeprowadzającego wywiad dziennikarza, że zdaniem „złośliwych” ustawa będzie miała charakter „kagańcowy”, oświadczył on, że ustawa taka nie będzie, musi być jednak wprowadzona odpowiedzialność za „nadużywanie” wolności słowa i prasy.

Nie było to tylko zdanie ministra. 25 sierpnia 1926 r. na posiedzeniu Rady Ministrów szef rządu uznał za konieczne przygotowanie nowych przepisów prasowych. Motywował to pojawianiem się w prasie częstych i najczęściej nieuzasadnionych komunikatów o przeprowadzanych przez rząd zmianach personalnych w administracji, co wywierało szkodliwy wpływ na opinię zagranicy o Polsce. Temu niepożądanemu zjawisku nie można było jednak przeciwdziałać na podstawie obowiązujących przepisów prawa<sup>306</sup>.

O dużej irytacji, jaką u Bartła budziła wiarygodność podawanych przez prasę informacji, świadczy m.in. jego wywiad udzielony 22 września 1926 r. „Kurierowi Wileńskiemu”. Ówczesny premier zaatakował w nim część prasy za podawanie nieprawdziwych informacji, np. tej, że prowadząc nadal zajęcia na Politechnice Lwowskiej i chcąc przyspieszyć swoją podróż do Lwowa, polecił wymienić wszystkie szyny kolejowe na trasie Warszawa–Lwów. Stwierdziwszy, że wiadomości takich są setki, zapowiedział zdecydowane wystąpienie przeciwko takiemu sposobowi informowania społeczeństwa. „Krytykę opartą na faktach – mówił Bartel – przyjmuję z największą uwagą i cenię ją. Krytyce takiej przypisuję znaczenie czynnika korektującego [tak

<sup>304</sup> Z. Cieślowski, *Sprawa generała Zagórskiego...*, s. 159–165.

<sup>305</sup> R. Krackowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 163. Wywiad ukazał się w „Nowym Kurierze Polskim”.

<sup>306</sup> *Ibidem*.

w oryginale – S.K.] kroki rządu. Ale krytyce opartej na fałszach świadomej i płynącej ze złej woli przeciwstawiam się z całej mocy i znajduję środki do tego, ażeby nieuczciwych informatorów opinii publicznej zmusić do miary postępowania [...]”<sup>307</sup>.

Listopadowe rozporządzenie wywołało protesty – przede wszystkim w środowiskach dziennikarskich i prawniczych. Z nielicznymi wyjątkami (np. wileńskiego „Słowa”) gazety krytykowały nowy akt prawny za krępowanie konstytucyjnie zagwarantowanej wolności prasy, przekazanie orzekania w sprawach przestępstw administracji (zamiast sądom) i żądały jego uchylenia. Walkę o uchylenie rozporządzenia podjęły także stronnictwa sejmowe. 13 listopada 1926 r. PPS zgłosiła w sejmie wnioski o uchylenie rozporządzenia, który uzyskał poparcie większości klubów parlamentarnych, w tym byłej partii Bartla – Partii Pracy.

Swoje stanowisko wobec „dekretu prasowego” Bartel sformułował w wywiadzie udzielonym „Epoce”. Odrzucił zarzut, że jest on sprzeczny z konstytucją – oznajmił, że wydanie mającego moc ustawy rozporządzenia stanowi wykonanie ustawy zasadniczej, która poręczając w art. 105 wolność prasy, kończy się słowami: „Osobna ustawa określi odpowiedzialność za nadużycie tej wolności”. „To właśnie zrobiliśmy na dziś”<sup>308</sup> – skonstatował. Dalej wyjaśnił, że rząd uznał za konieczne wydanie prezydenckiego rozporządzenia, by podnieść wartość słowa, i dodał, że wolność słowa nie może być równoznaczna z wolnością świadomego rozpowszechniania szkodliwych kłamstw. W opinii wicepremiera „tylko takie słowo ma walor, które pokryte jest odpowiedzialnością autora”. Pytany o powód oddania wymiaru kary władzom administracyjnym, powiedział, że przyczyną tego jest przewlekłość postępowań sądowych, która prowadzi do całkowitej bezkarności. Zagrożenia samowolą w stosowaniu rozporządzenia ze strony władz administracyjnych Bartel nie widział, dodał przy tym, że wojewodowie będą odpowiednio przez rząd kontrolowani i instruowani. Obronę „dekretu” zakończył następującym wywodem: „Rozporządzenie nie jest wymierzone przeciwko wolności słowa. Nie uszczupla ono w niczym prawa krytyki rządu i jego poczynañ. Stają pod pręgierzem jedynie plotka, kłamstwo, potwarz”<sup>309</sup>.

Szczególną aktywność w zwalczaniu rozporządzenia, nazwanego dekretem prasowym, wykazywał od samego początku Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Już dzień po jego wejściu w życie uchwalił rezolucję skierowaną przeciwko rozporządzeniu, uznając jednocześnie za konieczne przeprowadzenie rozmowy z marszałkiem Piłsudskim. Ten ostatni od spotkania się uchylił i delegacja Syndykatu trafiła do wicepremiera Bartla<sup>310</sup>. Bartel wziął zatem na siebie rolę adwokata niemal powszechnie krytykowanego aktu. Jego postawa niezbyt współgrała ze stanowiskiem szefa gabinetu, tj. marszałka Piłsudskiego. Stwierdził on, że rozporządzenie jest „głupie” i rząd nie ma z nim nic wspólnego, a odpowiedzialnością za jego treść

<sup>307</sup> *Premjer Bartel o zagadnieniach wewnętrznych*, „Kurier Wileński”, 22 IX 1926, nr 219.

<sup>308</sup> *O rozporządzeniu prasowym. Wywiad z P. Wice-Premjerem Prof. Bartlem*, „Epoka”, 10 XI 1926, nr 40.

<sup>309</sup> *Ibidem*.

<sup>310</sup> R. Habielski, *Wolność czy odpowiedzialność? Prasa i polityka...*, s. 151 i n.



obarczył personalnie ministra Meysztowicza<sup>311</sup>. Nie było to zgodne z prawdą, rząd był bowiem zaangażowany w sprawę od samego początku.

Już 29 września 1926 r. na posiedzeniu gabinetu (był to trzeci rząd Bartla) odbyła się ogólna dyskusja nad projektem rozporządzenia o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości o działalności władz państwowych, ich przedstawicielach oraz ich zniewadze. Uznano, że wobec przekraczania przez część prasy zwalczającej rząd dopuszczalnych granic etyki życia publicznego oraz dopuszczania się przez nią oszczerstw i szantażu jest sprawą pilną – dla zachowania autorytetu władzy i z uwagi na dobro państwa – stworzenie podstawy prawnej do ścigania tego typu przestępstw. W związku z tym Rada Ministrów poleciła ministrowi Meysztowiczowi, by pierwotny projekt ministra Młodzianowskiego skorygował, uwzględniając uwagi zgłoszone podczas dyskusji. 8 października 1926 r. RM (był to już nowy rząd pod prezesurą Piłsudskiego) przekazała poprawiony projekt do zaopiniowania Radzie Prawniczej, a po odesłaniu go stamtąd z poprawkami 26 października tegoż roku uchwaliła ostateczną jego redakcję<sup>312</sup>.

Po wydaniu „dekretu prasowego” w „Robotniku” z 17 listopada 1926 r. (nr 316) ukazała się karykatura przedstawiająca Bartla jako ojca piastującego wyjątkowo szkaradne nagie niemowlę, z podpisem: „P[an] BARTEL: Co ja nieszczęśliwy pocznę z tym bękartem? P[an] Bartel a dekret prasowy”. Biorąc pod uwagę przedstawiony wcześniej stosunek Bartla do tej kwestii, karykaturę należy uznać za chybioną: „dekret” nie był „bękartem”, którego narodziny zaskoczyły i przeraziły Bartla; trzymając się tej terminologii, można powiedzieć, że wręcz przeciwnie: dekret był „dzieckiem z prawego łoża”, do którego Bartel się przyznawał.

„Dekret prasowy” nie zdążył wejść w życie – 10 grudnia 1926 r. sejm przegłosował jego uchylenie. Nie był to jednak finał całej sprawy, gdyż w maju 1927 r. prezydent wydał kolejne rozporządzenie, stanowiące nieco złagodzoną wersję poprzednika. W odpowiedzi 19 września 1927 r. sejm podjął uchwałę o uchyleniu nowego „dekretu”. Piłsudski, sprawujący wówczas urząd premiera, odmówił jednak jej opublikowania w Dzienniku Ustaw, wychodząc z (skądinąd słusznego) założenia, że ogłaszane są tam wyłącznie ustawy. Wobec nieopublikowania uchwały rząd stanął na stanowisku, że „dekret prasowy” nie został uchylony i nadal obowiązuje.

Upředzając wypadki, zasygnalizuję, że taki stan rzeczy przerwie i sejmową uchwałę wreszcie ogłosi w Dzienniku Ustaw ostatni gabinet Bartla.

**Wizyta króla Afganistanu Amanullaha w Polsce.** W grudniu 1927 r. objazdową wizytę po Europie rozpoczął król Afganistanu Amanullah. Wizyta, rozpoczęta od Włoch, miała charakter „studyjny”: władca, który żywił ambicje reformatorskie,

<sup>311</sup> *Ibidem*, s. 157.

<sup>312</sup> R. Kraczkowski, *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 164. Według krążących wiadomości projekt przygotować mieli: Wacław Grzybowski, dyrektor PRM, oraz naczelnik w Ministerstwie Sprawiedliwości Władysław Kuczyński (*ibidem*).

chciał podpatrzeć europejskie wzorce, by zastosować je we własnym kraju. Podróż egzotycznego gościa po kontynencie europejskim stała się swego rodzaju sensacją. Amanullaha fetowano m.in. w Wielkiej Brytanii, gdzie szacowny Uniwersytet Oksfordzki nadał mu doktorat honorowy, i w Niemczech, gdzie berlińską działwę szkolną zwolniono z zajęć, by mogła go powitać, a prezydent Rzeszy Paul von Hindenburg udzielił mu audiencji<sup>313</sup>.

Polska uległa tej zbiorowej histerii i odwiedzinom Amanullaha nadała rangę dalece wykraczającą poza rzeczywiste znaczenie monarchy i jego odległego królestwa. Na posiedzeniu Rady Ministrów 25 kwietnia 1928 r. przyjęto wniosek ministra spraw zagranicznych Zaleskiego o nadanie Amanullahowi Orderu Orła Białego, obsypano też orderami dwór władcy; nadto uchwalono wniosek o zaciągnięcie kredytu w wysokości ponad 600 tys. zł na przyjęcie króla<sup>314</sup>.

Władca Afganistanu przyjechał (z Berlina) na warszawski Dworzec Główny 29 kwietnia 1928 r. Witali go tam prezydent Mościcki, rząd z wicepremierem Bartlem na czele, marszałek sejmu Daszyński, generałicia i władze miejskie.

Następnie Bartel udał się do pałacu Prezydium Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu, by móc przywitać władcę na progu jego siedziby podczas wizyty w stolicy Polski. Po odprowadzeniu królewskiej pary do przydzielonych jej w PRM apartamentów wicepremiera czekało kolejne zadanie: oczekiwanie przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Amanullaha, który po wizycie na Zamku u prezydenta miał – w towarzystwie głowy państwa – złożyć tam biało-czerwony wieniec. Na tym nie koniec obowiązków tego dnia związanych z wizytą władcy Afganistanu, bo obecności wicepremiera wymagała jeszcze rewizyta, jaką Mościcki złożył Amanullahowi w Prezydium Rady Ministrów, a także galowy obiad na Zamku wieczorem<sup>315</sup>. 2 maja, był to ostatni dzień pobytu Amanullaha w Polsce, król odznaczył wybranych dostojników państwowym najwyższymi odznaczeniami afgańskimi. Wśród wyróżnionych znaleźli się wicepremier Bartel oraz minister spraw zagranicznych Zaleski, którym przyznano ordery II klasy. Nie odbiegałoby to od panujących wówczas zwyczajów – odznaczeniami szafowano chętnie – gdyby nie to, że wraz z orderem obaj odznaczeni otrzymali również przywiązany doń tytuł księcia. I właśnie na te tytuły rzuciła się prasa. „Mamy więc swoich polskich książąt afgańskich” – ironizowała „Gazeta Warszawska”<sup>316</sup>, a „Cyrulik Warszawski” w numerze 22 z 27 maja 1928 r. opublikował karykaturę przedstawiającą Bartla, Zaleskiego i Wieniawę-Długoszowskiego właśnie jako „wielkich książąt afgańskich”. Sam Bartel miał zdrowe podejście do zaszczytów, jakie spotkały go ze strony egzotycznego władcy. Otóż żartobliwie strofując później – jako premier (został nim 27 czerwca 1928 r.) – ministra reform rolnych Staniewicza, który jako człowiek poważny uchylił się od przyjęcia od Amanullaha

<sup>313</sup> J. Petrus, *Afganistan. Zarys dziejów*, Warszawa 1987, s. 274.

<sup>314</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 44: Od 2 IV do 28 VIII 1928 r., Protokół 12. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 25 IV 1928 r., k. 112.

<sup>315</sup> *Władca Afganistanu w stolicy Rzeczypospolitej*, „Nasz Przegląd”, 30 IV 1928, nr 119.

<sup>316</sup> *Zachwyty afgańskie*, „Gazeta Warszawska”, 2 V 1928, nr 134.

godności obejmujących cały pakiet: order, tytuł i płaszcz, mówił mu, że kilku dostojników państwowych przyjęło owe płaszcze z ochotą, przypominały bowiem... polskie szlafroki i w takim charakterze, względnie płaszczy kąpielowych, ich używało<sup>317</sup>. Można się domyslać, że miał na myśli również siebie. Kpiny prasy miały zresztą charakter wybiórczy, bo przecież najwyższe orderzy – I klasy, wraz z tytułami wielkich książąt afgańskich i błękitnymi płaszczami, otrzymali Piłsudski i Mościcki – z nich jednak prasa żartów sobie nie stroiła. Piłsudski nie zapomniał obdarować też Amanullaha: 2 maja na specjalnie udzielonej audiencji dary od Marszałka, na które składały się samolot polskiej konstrukcji, pięknie rzeźbiony sztucer i 100 karabinów, przekazali w jego imieniu wicepremier Bartel, wiceminister spraw wojskowych gen. Daniel Konarzewski, szef departamentu lotnictwa MSWojsk. płk Ludomił Rayski i szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych płk Józef Beck<sup>318</sup>.

Amanullah padł ofiarą uroku, jaki wywarła na nim Europa. Po powrocie do Afganistanu rozpoczął forsowną europeizację kraju, która skończyła się w styczniu 1929 r. wielkim buntem poddanych i abdykacją monarchy. Prasa w Polsce przypominała sobie wtedy o polskich „książętach afgańskich”. W karykaturach wyobrażano ich, gdy w dziwacznych koronach z półksiężycem radzą, jak pomóc wygnanemu władcy, albo na wspiętych koniach, w muzułmańskich strojach i z szablami w dłoniach wyruszają na pomoc Amanullahowi<sup>319</sup>.

Ostatecznie mimo szybkiego cofnięcia decyzji o zrzeczeniu się tronu Amanullah nie zdołał utrzymać się przy władzy i w maju 1929 r. musiał uciekać do Indii<sup>320</sup>.

### **Rywalizacja z ministrem poczt i telegrafów Bogusławem Miedzińskim.**

19 stycznia 1927 r. zapadła uchwała rządu o powołaniu nowego ministerstwa – Poczt i Telegrafów. W opinii zaskoczonego tym marszałka sejmu Rataja decyzja Piłsudskiego o wciągnięciu do rządu Miedzińskiego, zupełnego laika w sprawach wchodzących w zakres kompetencji wskrzeszonego<sup>321</sup> ministerstwa, wynikała z chęci roztoczenia kontroli nad tym ruchliwym piłsudczykiem, który w swoim obozie (m.in. za pomocą „Głosu Prawdy”) zaczął prowadzić własną politykę, tym bardziej że „szył [on] podobno buty Bartłowi, z którym od dawna mieli na pieńku”<sup>322</sup>.

Motywacja ta, tzn. chęć neutralizacji Miedzińskiego, w świetle przywoływanej już wypowiedzi Marszałka z 14 lipca 1928 r. jest zupełnie nie do przyjęcia. Piłsudski tłumaczył wówczas, że mianowanie Miedzińskiego było pierwszą próbą wciągnięcia do pracy państwowej ludzi, którzy walczyli o Polskę. Było zatem posunięciem

<sup>317</sup> S. Leitgeber, *Dyskretny urok salonu. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, Poznań 2006, s. 246. Płaszcze miały kolor czerwony.

<sup>318</sup> *Ostatni dzień pobytu Króla Afganistanu w stolicy*, „Nasz Przegląd”, 2 V 1928, nr 120.

<sup>319</sup> F. Topolski, *Na odsiecz królówi Amanullahowi*, „Cyrulik Warszawski”, 1 II 1929, nr 5.

<sup>320</sup> J. Petrus, *Afganistan...*, s. 281.

<sup>321</sup> Sformułowanie jak najbardziej zasadne. Ministerstwo Poczt i Telegrafów istniało bowiem wcześniej – od 1919 do 1923 r. (w tym ostatnim roku uległo likwidacji).

<sup>322</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 457.

wręcz „antybartłowski” i można zgodzić się z hipotezą Arkadiusza Adamczyka, że Miedziński miał stanowić „przeciwwagę dla wpływów Bartła w rządzie”<sup>323</sup>. A nawet więcej – w kroku Marszałka można dostrzec początek procesu przejmowania władzy przez jego podwładnych z okresu walk o niepodległość. Niektóre gazety, np. „Robotnik”, nieświadome tego, że Ministerstwo Poczty zostało powołane jako „poligon doświadczalny” dla Miedzińskiego, spekulowały, że wśród kandydatów na szefa tego resortu był Bartel, niedawno zwolniony z obowiązków kierownika MWRiOP<sup>324</sup>.

Niewiele wiadomo o konflikcie, który dzielił Bartla i Miedzińskiego jeszcze przed powołaniem tego ostatniego na stanowisko ministerialne – o czym pisze Rataj. Z konkrretów można podać jedynie artykuł Miedzińskiego opublikowany w „Głosie Prawdy” z 25 listopada 1926 r., poświęcony rządowej polityce narodowościowej. Miedziński stawiał w nim tezę, że remedium na problemy w stosunkach z mniejszościami nie są zmiany ustrojowe, lecz poprawa funkcjonowania administracji lokalnej. Winnymi zaniechań w tym zakresie czynił – acz w delikatnej formie – ministrów wyznań religijnych Bartla i spraw wewnętrznych Składkowskiego<sup>325</sup>.

Jak pisze dalej Rataj, nominacja Miedzińskiego „wyprowadziła z równowagi Bartla, który widział w Miedzińskim swego nieubłaganego konkurenta, który ma go wysadzić z siodła”<sup>326</sup>. Wicepremier – ciągle opieram się na wspomnieniach Rataja – fałszywie poinformowany przez nieznaną osobę, uznał, że Miedziński, wspierany przez Rataja (ich dość intensywna znajomość datowała się od 1920 r.), prowadzi skierowaną przeciwko niemu akcję. Z tego względu najpierw rozluźnił, potem zerwał stosunki z Ratajem. Ten ostatni z kolei, kiedy dowiedział się, że wicepremier podejrzewa go o intrygowanie przeciwko niemu, zdecydował się zerwać z Miedzińskim<sup>327</sup>.

Konflikt Bartel–Miedziński szybko stał się publiczną tajemnicą. Pojawiły się opowieści, że Grzybowski, szef PRM i zaufany wicepremiera, śledzi przy pomocy agentów Miedzińskiego i Stpicyńskiego (mieli oni nawet zapisywać wysokość rachunków za wypitego przez obu wymienionych szampana), oraz o działaniach odwrotnych: śledzeniu Bartla i Grzybowskiego przez ludzi Miedzińskiego i Stpicyńskiego<sup>328</sup>.

Obawy Bartla stały się oczywiście smakowitym kąskiem dla prasy satyrycznej. Na jednym z rysunków z epoki przedstawiono Bartla klęczącego na rzymskiej arenie w błagalnej pozie przed Piłsudskim – Cezarem, i zwracającego się doń w te sło-

<sup>323</sup> A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 103.

<sup>324</sup> *Ibidem*.

<sup>325</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich...*, s. 79. Zdaniem tego badacza zarzut Miedzińskiego nie był zgodny z faktycznym stanem rzeczy, gdyż prowadzono prace w tym zakresie.

<sup>326</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 458.

<sup>327</sup> *Ibidem*, s. 458. Ciekawa była motywacja tego kroku: Rataj powiedział Miedzińskiemu, że z uwagi na plotki o wspólnej akcji przeciwko Bartłowi nie chce ewentualnie utrudniać mu sytuacji w obozie piłsudczykowski (*ibidem*).

<sup>328</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, przyp. gwiądzkowy na s. 458.

wa: „Cesarze! Nie daj Miedzińskiemu zepchnąć mnie ze stołka wiceprezesowskiego. Niech on poprzeszanie na zaszczycie, który posiadał z racji liczników telefonicznych”<sup>329</sup>.

Zaniepokojony całą sytuacją prezydent wezwał do siebie Miedzińskiego, który zaprzeczył, jakoby organizował spisek skierowany przeciwko wicepremierowi<sup>330</sup>.

Wspomniany już biograf Miedzińskiego Arkadiusz Adamczyk nie rozstrzyga, czy Miedziński istotnie „kopał dołki” pod Bartlem. Odwołując się do opinii Piłsudskiego wyrażonej 14 lipca 1928 r., że Miedziński wprawdzie nie pogubił się na swym urzędzie, ale w Radzie Ministrów stracił autorytet i Bartel przestał się go obawiać<sup>331</sup>, stwierdza, że jeśli istotnie minister to robił, to bezskutecznie<sup>332</sup>.

Sąd Adamczyka odbija pewnego rodzaju bezradność historyka wobec omawianej kwestii. Więcej tu plotek i niepotwierdzonych albo niejasnych doniesień (np. Juliusz Zdanowski pod datą 1 kwietnia 1927 r. odnotował w dzienniku: „W obozie zwycięzców jakaś walka między Miedzińskim a Bartlem”<sup>333</sup>) aniżeli faktów. Niewątpliwie Bartel Miedzińskiego się obawiał, co wynika zarówno z wypowiedzi Piłsudskiego, jak i *Pamiętników* Rataja. Natomiast wersja o spisku czy wrogich działaniach podejmowanych przez Miedzińskiego wobec Bartla i *vice versa* oparta jest na tak mało wiarygodnych źródłach (plotki, „opowieści”), że nie pozostaje nic innego jak uznać, iż mamy tu do czynienia z „rzeczywistością urojoną”.

Trzeba dodać, że nie tylko Miedziński krytycznie oceniał działalność Bartla (jako szefa resortu oświaty). Było i odwrotnie. Na II Zjeździe Naukowej Organizacji Pracy, który odbywał się w Warszawie w maju 1928 r., wicepremier Bartel wypowiedział cierpką opinię o pracy Poczty Polskiej, stwierdzając, że posługuje się ona czasami metodami sprzed 50 lat<sup>334</sup>. Trudno tego nie uznać za pośrednią krytykę szefa resortu.

**Komisja Nadzwyczajna do Walki z Nadużyciami Naruszającymi Interesy Państwa.** 29 maja 1926 r. zwycięzca przewrotu majowego stwierdził, uzasadniając podjęte przez siebie działania, które eufemistycznie nazwał „wypadkami majowymi”: „Głównymi powodami obecnego stanu rzeczy w Polsce – to jest nędzy, słabizny wewnętrznej i zewnętrznej – były złodziejstwa, pozostające bezkarnie. Ponad wszystkim w Polsce zapanował interes jednostki i partii, zapanowała bezkarność za wszystkie nadużycia i zbrodnie”<sup>335</sup>. Pogląd Marszałka, jakoby przed jego dojściem do władzy

<sup>329</sup> Słowo „zaszczyc” zostało użyte niewątpliwie w sensie ironicznym, gdyż wydane przez Miedzińskiego rozporządzenie wprowadzające obowiązek instalowania liczników rejestrujących liczbę przeprowadzonych rozmów telefonicznych przyniosło kompromitację ministra, liczniki były bowiem nieprecyzyjne, a w części zupełnie wadliwe. Protestom i skargom z jednej strony towarzyszyły kpiny z Miedzińskiego i jego dyletantyzmu z drugiej (A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński...*, s. 128–129).

<sup>330</sup> *Ibidem*, s. 104.

<sup>331</sup> Odnotował ją Świtalski w *Diariuszu...*, s. 354.

<sup>332</sup> A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński...*, s. 104.

<sup>333</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Zdanowski, „Dziennik”, t. 6, k. 101.

<sup>334</sup> J. Giera, A.C. Żak, *Państwowe przedsiębiorstwo „Poczta Polska, Telegraf i Telefon” 1928–1991*, Warszawa 1993, s. 19.

<sup>335</sup> Cyt. za: A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 367–368.



państwo było rozkradane<sup>336</sup>, miała uzasadnić – a winnych tego stanu rzeczy ukarać – powołana 30 kwietnia 1927 r. rozporządzeniem prezydenta RP (na podstawie uchwalonego przez rząd 22 kwietnia 1927 r. projektu rozporządzenia prezydenta o utworzeniu Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Nadużyciami Naruszającymi Interesy Państwa<sup>337</sup>) na okres jednego roku Komisja Nadzwyczajna do Walki z Nadużyciami Naruszającymi Interesy Państwa<sup>338</sup>. Na czele tej nowej instytucji, wyposażonej w uprawnienia śledcze, stanął Mieczysław Dębski, dotychczasowy dyrektor I Departamentu Najwyższej Izby Kontroli<sup>339</sup>.

Nie wszyscy ludzie obozu władzy byli entuzjastami Komisji. Do jej przeciwników zaliczał się np. minister sprawiedliwości Meysztowicz, uważający Komisję za „nowotwór” w strukturach wymiaru sprawiedliwości, który na dodatek niewłaściwie podporządkowano prezesowi Rady Ministrów zamiast naczelnemu prokuratorowi. Obawiał się on też, że Komisja może stać się instrumentem służącym do zwalczania przeciwników politycznych sanacji. Ostatecznie obawy te się nie potwierdziły, czego dowodził fakt, że jedno ze śledztw Komisji objęło ojca synowej prezydenta Mościckiego – inspektora PKP we Lwowie (ostatecznie został on sądownie uniewinniony). Wyniki pracy Komisji, z którą wiązano tak wielkie nadzieje, rozczarowały sfery rządowe i Bartel zwrócił się do ministra sprawiedliwości, by ten przedłożył wniosek o jej zlikwidowanie. Żeby umożliwić dokończenie Komisji rozpoczętych spraw, prezydenckie rozporządzenie z 26 marca 1928 r. przedłużyło jej istnienie do 25 lipca tegoż roku<sup>340</sup>.

Barwny, choć trudno powiedzieć, z braku stosownych źródeł do konfrontacji, w jakiej mierze prawdziwy obraz prac Komisji, odmalował we wspomnieniach jej szef<sup>341</sup>. Twierdzi on, że Komisja nominalnie podlegała premierowi, czyli Piłsudskiemu, faktycznie zaś nadzór nad nią sprawował wicepremier Bartel (z Piłsudskim Dębski, jak utrzymuje, w całym okresie swego urzędowania nie spotkał się ani razu). Początkowo, przez dwa czy trzy miesiące, stosunki między nim a wicepremierem układać się miały wręcz „idyllicznie”. Potem jednak sytuacja uległa diametralnej zmianie na gorsze. Były tego dwie przyczyny. Pierwszą stanowiły intrygi por. Zaćwilichowskiego. Ten ostatni miał się zwrócić do Dębskiego z propozycją zawiązania nieformalnej

<sup>336</sup> Niektórzy badacze, np. Zbigniew Landau, uważają pogląd Piłsudskiego za pretekst do podjęcia działań przeciwko przeciwnikom politycznym (zob. np. *idem*, *Plan stabilizacyjny...*, s. 19).

<sup>337</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 37: Od 16 III do 19 V 1927 r., Protokół 17. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 22 IV 1927 r., k. 258.

<sup>338</sup> DzURP z 5 V 1927 r., nr 41, poz. 369. Nazwę wybrano chyba niezbyt szczęśliwie, bo kojarzyła się ona z osławioną Wszechrosyjską Komisją Nadzwyczajną do Walki z Kontrewolucją i Sabotażem („Czeką”) i potocznie nazywana była „czerezwyczajką”.

<sup>339</sup> R. Szawłowski, *Najwyższe państwowe organy kontroli II Rzeczypospolitej: Najwyższa Izba Kontroli Państwa 1919–1921 i Najwyższa Izba Kontroli 1921–1939. Najwyższa Izba Kontroli na uchodźstwie 1940–1945*, Warszawa 2004, s. 137.

<sup>340</sup> D. Szpopier, *Działalność ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza...*, s. 304–306.

<sup>341</sup> Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (dalej APAN), Mieczysław Dębski, 22, „Pamiętnik Mieczysława Dębskiego” oraz „Jak cię widziałem, tak cię opisałem”.

grupy, która w zastępstwie Rady Ministrów miała rządzić Polską<sup>342</sup>. Oprócz jego samego i Dębskiego mieli do niej wejść major II Oddziału Sztabu Generalnego WP Julian Grudziński oraz sędzia apelacyjny śledczy do spraw wyjątkowego znaczenia Jerzy Luksemburg. Odrzucenie przez szefa Komisji tej propozycji (w którą trudno, nawiasem mówiąc, uwierzyć) miało sprawić, że posiadający wielki wpływ na – wbrew wszelkim zewnętrznym pozorom – „słabego charakteru” Bartła Zaćwilichowski przeskadzał, jak mógł, w pracach Komisji, źle nastawiając wicepremiera do tej instytucji.

Drugą przyczyną była sprawa tzw. Tureckiego Monopolu Spirytusowego, która przez działania kilku aferzystów doprowadziła do kompromitacji Polski na Wschodzie<sup>343</sup>. Śledztwo w tej kwestii nakazał Bartel. Do prowadzenia postępowania Dębski wyznaczył swego zastępcę płk. Stanisława Lubodzieckiego, ściągniętego do Komisji z Najwyższego Sądu Wojskowego. Po przeprowadzeniu śledztwa Lubodziecki stwierdził, że przed sądem należałoby postawić wyłącznie samego premiera Bartła, on bowiem swymi podpisami firmował wykryte w sprawie przekroczenia prawa. Lubodziecki, z uwagi na to, że premiera przed Trybunał Stanu mógł postawić wyłącznie sejm, sprawę umorzył, przedkładając jednocześnie raport ze śledztwa z taką konstatacją Dębskiemu. Ten – nie chcąc otwartej wojny z Bartlem – „schował go pod sukno”. Taktyka ta nie mogła trwać długo, gdyż Bartel zażądał wyników śledztwa. Kiedy zapoznał się z przesłanym mu raportem Lubodzieckiego, zapalał chęcią zemsty i zaczął szykanować Komisję.

Komisja, jak utrzymuje dalej Dębski, naraziła się nie tylko Bartłowi i Zaćwilichowskiemu, lecz także prezydentowi Mościckiemu, m.in. z powodu wydanego przez szefa Komisji nakazu aresztowania „teścia syna Mościckiego” Pawłowskiego, naczelnika zaopatrzenia w lwowskiej Dyrekcji Kolejowej, oskarżonego o branie łapówek<sup>344</sup>. Mimo ewidentnych, jak twierdzi we wspomnieniach Dębski, dowodów winy lwowski sąd przysięgłych uniewinnił oskarżonego, co, nawiasem mówiąc, Bartel miał skwitować następującym soczystym komentarzem: „Nie ma, panie, takiego głupstwa, w które by gdy chce, lwowski sąd przysięgłych nie uwierzył. Miałem krewniaka, który był złapany *in flagranti* na fałszowaniu banknotów. Został uniewinniony przez sąd przysięgłych, bo wytłumaczył tym durniom, że robił to dla celów naukowych”<sup>345</sup>.

---

<sup>342</sup> Bawiący w końcu marca 1927 r. w Warszawie były minister rolnictwa Raczyński dowiedział się z opowiadań różnych osób, że Bartel jest „niepewny” i ogranicza się do spraw ekonomicznych, a w Radzie Ministrów rządzi por. Zaćwilichowski, „który nieraz nawet przedłożenia poszczególnych ministrów skreśla na własną rękę z porządku dziennego” (BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1462 [zapis z 29 III 1927 r.]). Ów brak pewności można by łączyć z opisanym już konfliktem Bartła z Miedzińskim.

<sup>343</sup> Rząd Turcji 3 VI 1926 r. udzielił polskiemu konsorcjum organizacji gorzelniczych koncesji na 25-letnią eksploatację państwowego monopolu spirytusowego. Po obiecujących początkach interes okazał się katastrofą: Turcy zasekwestrowali polskie towary z powodu niewypełnienia warunków umowy, a długi wyniosły 20 mln zł (zob. np. *Monopol Spirytusowy w Turcji*, „Nowiny Techniczne”, 27 IV 1927, nr 17).

<sup>344</sup> APAN, Mieczysław Dębski, 22, „Pamiętnik Mieczysława Dębskiego”, s. 140–146.

<sup>345</sup> *Ibidem*, s. 147.

Wersja Dębskiego, z której wynika, że wicepremier uznał winę krewnego Mościckiego za oczywistą, kłóci się z tą, którą znajdujemy w pamiętnikach Aleksandra Raczyńskiego. Były minister rolnictwa odnotował w nich spotkanie z Bartlem 8 maja 1928 r. w Warszawie, w czasie którego wicepremier „wygadywał na Dębskiego, prezesa tej Nadzwyczajnej Komisji, że ona ani jednej sprawy nie doprowadziła do sąsądzenia, a wywołuje ciągłe alarmy. Mówił, że wedle ustawy jej funkcje kończą się 5 lipca, a po 5 maja nie wolno jej nowych spraw zacząć. Ażeby uzyskać w drodze nacisku opinii publicznej na Sejm przedłużenie żywota, oni w ostatniej chwili wymyślili tę sensację z Lwowską Dyрекcją Kolejową. Mówił, że on nic nie ingeruje, bo zaraz Dębski rozpuściłby podejrzenia, że Bartel jest także w tę sprawę wmieszany. [...] Co do Mościckiego, Bartel mówił, że on sobie z tego nic nie robi [...]. Bartel mówił, że każdy kolejarz kradnie, ale nie tylko u nas, ale we wszystkich Państwach (on sam był ministrem kolei, więc o tym wie), ale że nigdzie to [tak w oryginale – S.K.] nie uważają jako coś nadzwyczajnego i wszędzie w drodze normalnego sądownictwa takie rzeczy karzą. Dębskiego określił jako wariata, który chce koniecznie dłużej urzędować i dlatego urządza takie kawały. Mówił, że najlepiej na to nie wpływać, ażeby się tą sprawą skompromitował, bo on jest pewny, że nie ma żadnych konkretnych dowodów, że tam musiały jakieś świństwa być, ale nie w tych rozmiarach”<sup>346</sup>.

Niezadowolnienie Bartla „i innych czynników rządowych” z Komisji wynikało – jak niedwuznacznie sugeruje Dębski – z jej niepodatności na naciski polityczne. Twierdzi on, że wicepremierowi tak naprawdę zależało wyłącznie na sprawach, które „mogłyby posiadać pewien posmak polityczny, gdyby osobom występującym w nich można było udowodnić coś przestępczego w ich działalności”<sup>347</sup>. W kilku tego typu prowadzonych przez Komisję sprawach (autor ich nie wymienia) nie udało się jednak zebrać dostatecznego materiału dowodowego, by postawić kogokolwiek przed sądem, co wywołało wyraźne niezadowolnienie Bartla i zbliżonych do niego sfer politycznych<sup>348</sup>. W rezultacie – cały czas opieram się na wspomnieniach Dębskiego – Bartel wezwał do siebie szefa Komisji i oświadczył, że on i cały rząd mają „po dziurki w nosie” problemów stwarzanych przez Komisję, i zapowiedział jej rozwiązanie<sup>349</sup>.

Świadectwem wotum nieufności rządzących do Komisji były podjęte wobec niej kroki, oznaczające jej likwidację. 26 marca 1928 r. prezydent, w związku z upływaniem 5 maja 1928 r. terminu istnienia Komisji, przedłużył swym rozporządzeniem jej istnienie, ale tylko o dwa miesiące, tj. do 5 lipca 1928 r. Aktem tym ograniczono też działalność Komisji do ukończenia śledztw wszczętych przed 5 maja 1928 r. (czyli *de facto* zabroniono jej wszczynania nowych).

Sprawa istnienia Komisji była dyskutowana kilka dni potem na posiedzeniu Komisji Budżetowej sejmu. O stopniu niechęci Bartla do tej instytucji świadczy fakt,

<sup>346</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1638 (zapis z 8 V 1928 r.).

<sup>347</sup> APAN, Mieczysław Dębski, 22, M. Dębski, „Jak cię widziałem...”, s. 17.

<sup>348</sup> *Ibidem*.

<sup>349</sup> R. Szawłowski, *Najwyższe państwowe organy kontroli...*, s. 137 (autor również opierał się na wspomnieniach Mieczysława Dębskiego).

iż po wypowiedzi posła Narodowej Demokracji Seweryna Czetwertyńskiego, który uznał dalsze jej funkcjonowanie za zbędne i domagał się jej likwidacji, wicepremier oświadczył, że rząd jest tego samego zdania i dlatego rozporządzenie prezydenta przedłużyło istnienie Komisji tylko o dwa miesiące<sup>350</sup>.

Podsumowując, trzeba powiedzieć, że efekty pracy Komisji, która w zamysśle rządzących miała udowodnić tezę Piłsudskiego, jakoby przyczyną słabości Polski były „złodziejstwa pozostające bezkarnie”, okazały się rozczarowujące i wbrew zamierzeniom wykazały fałszywość tej tezy. Nie znaczy to zresztą, jak słusznie zauważają badacze, że samo zjawisko kradzieży własności państwowej w ogóle nie występowało, ale jego skala nie była taka, by można nim było tłumaczyć kłopoty gospodarcze Polski<sup>351</sup>.

Nie było zatem spektakularnych spraw potwierdzających diagnozę Marszałka – Komisja nie mogła pochwalić się żadnymi skazaniami, chociaż wszczęła łącznie 142 dochodzenia i 56 śledztw sądowych, a w okresie od stycznia do 5 maja 1928 r. z polecenia sędziów śledczych Komisji osadzono w areszcie 32 osoby<sup>352</sup>.

Członkowie Komisji, rozgoryczeni inspirowaną przez wicepremiera Bartla decyzją o zakończeniu jej istnienia, dali temu demonstracyjny wyraz, nie żegnając się z szefem rządu<sup>353</sup>, którym Bartel był 5 lipca 1928 r. (tj. od tygodnia).

**Samorząd.** Przed zamachem majowym nie udało się ujednolicić samorządu terytorialnego na ziemiach odrodzonego państwa polskiego. W następstwie na terenie byłej Kongresówki organizację samorządu normowały demokratyczne regulacje określone dekretem Naczelnika Państwa z grudnia 1919 r., na terenie Małopolski zaś funkcjonowała nadal wprowadzona jeszcze za zaboru austriackiego kurialna ordynacja wyborcza z sierpnia 1866 r. Przewidywała ona głosowanie w trzech kuriiach wyborczych (przynależność do każdej kurii była uzależniona od wysokości płaconych podatków i wykształcenia). Ordynację tę zmodyfikowała 23 listopada 1918 r. Polska Komisja Likwidacyjna przez ustanowienie czwartej kurii wyborczej, obejmującej osoby niepłacące podatków – została ona nazwana kurią powszechną (rozporządzenie to dotyczyło jedynie Małopolski Zachodniej; Małopolska Wschodnia pogrążona była w tym czasie w wojnie polsko-ukraińskiej).

Z konieczności ujednolicenia samorządu od samego początku zdawały sobie sprawę zarówno rząd, jak i sejm. Jednak Sejm Ustawodawczy, zaprzątnięty poważniejszymi problemami, nie poświęcał sprawom samorządowym zbyt wiele uwagi. Poważniej zajął się nimi dopiero sejm I kadencji. Kwestiami samorządowymi zajął się również wówczas rząd, wnosząc w lutym 1924 r. do parlamentu projekt ustawy samorządowych. Dyskusja nad nimi przeciągnęła się aż do maja 1926 r.<sup>354</sup>

<sup>350</sup> *Prace Komisji Budżetowej*, „Robotnik”, 3 IV 1928, nr 95.

<sup>351</sup> A. Chojnowski, *Przewrót majowy – niezbędny czy nieunikniony*, „Res Publica Nowa” 1993, nr 5, s. 6.

<sup>352</sup> *Materiały odnoszące się do działalności rządu za rok 1928*, s. 309.

<sup>353</sup> APAN, Mieczysław Dębski, 22, M. Dębski, „Jak cię widziałem...”, s. 21.

<sup>354</sup> R. Szwed, *Samorządowa Rzeczpospolita 1918–1939*, Częstochowa 2000, s. 9 i n.; S. Wójcik, *Samorząd terytorialny w Polsce w XX wieku*, Lublin 1999, s. 135 i n.; Z. Pazdro, *Przemiany ustrojowe samo-*

W lipcu 1926 r. drugi rząd Bartla wycofał z sejmu wszystkie rządowe projekty ustaw samorządowych, wysuwając wobec nich rozmaite zarzuty (chodziło m.in. o zbyt wielkie uprawnienia przyznane władzy ustawodawczej wobec wykonawczej, brak wystarczającego nadzoru nad samorządami ze strony władz administracyjnych). Następnie rząd podjął próbę pozbawienia sejmu inicjatywy w sprawach samorządowych i zaproponował włączenie ich w zakres uprawnień prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, na co jednak sejm 22 lipca 1926 r. nie wyraził zgody. W rezultacie sejm (Komisja Administracyjna) podjął prace nad projektem ustaw samorządowych, których wynikiem była umowa pięciu partii: PPS, „Wyzwolenia”, ChD, ZLN i Sch, by popierać tzw. małą ustawę samorządową, przygotowaną i wniesioną do sejmu przez PSL „Wyzwolenie” i Sch. Przewidywała ona, mówiąc ogólnie, wprowadzenie jednolitego systemu samorządowego opartego na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym na terenie całego państwa. Stan zaawansowania prac sejmu był tak duży, że na początku 1927 r. planowano trzecie czytanie projektu ustawy<sup>355</sup>. W opinii badaczy przygotowywana w drugiej połowie 1926 r. ustawa w znacznym stopniu uniezależniała samorząd od władz administracyjnych<sup>356</sup>.

W przemówieniu sejmowym z 11 lutego 1927 r. Bartel uznał, że uzgodniony przez „piątkę” sejmową projekt nie może być podstawą współpracy rządu z Komisją Administracyjną sejmu. Za podstawowe błędy projektu uznał m.in. przyjęty w nim wzajemny stosunek władzy ustawodawczej i wykonawczej, stosunek samorządu do organów nadzorczych oraz wprowadzenie na całym terytorium państwa jednolitej ordynacji wyborczej do organów gminnych, „wydedukowanej całkowicie z doktryny politycznej”<sup>357</sup>. Dalej wicepremier oświadczył, że zdaniem rządu należy szybko uruchomić samorząd przez doraźne poprawienie obecnego ustroju, gdyż podjęte przez rząd prace nad gruntowną kodyfikacją prawa komunalnego z natury rzeczy nie mogą zostać ukończone w ciągu kilku miesięcy. Zaproponował ponadto, by „[z]modernizować ordynację wyborczą do gmin w Małopolsce”<sup>358</sup>.

Sejmowe wywody Bartla spotkały się z ostrą repliką posła Rajmunda Jaworowskiego z PPS. Stwierdził on, że zgłoszone przez wicepremiera zarzuty wobec projektu ustawy samorządowej mogły zostać przedstawione w Komisji Administracyjnej i byłyby wzięte pod uwagę. Rząd nie zareagował jednak na wezwanie Komisji, by ustosunkować się do projektu w trakcie prac nad jego tworzeniem, a nie po ich zakończeniu. Za niedopuszczalny uznał zarzut wobec formy ustawy jednolitej dla całego kraju, ponieważ „po 140 latach zaborów” Polska winna mieć ujednolicone ustawodawstwo, nie zaś kontynuować ustawodawstwo, które zaborcy narzucili w poszczególnych zaborach. „W żadnym razie – wypominał Bartłowi Jaworowski – wi-

---

*rządu terytorialnego na obszarze b. Galicji (1918–1939)*, „Przegląd Prawa i Administracji Imienia Ernesta Tilla” 1938, nr 2, s. 73.

<sup>355</sup> R. Szwed, *Samorządowa Rzeczpospolita...*, s. 17–19.

<sup>356</sup> A. Kołodziejczyk, *Maciej Rataj...*, s. 167.

<sup>357</sup> K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 77.

<sup>358</sup> *Ibidem*, s. 78.



cepremier niepodległego Państwa Polskiego na tym stanowisku stać nie powinien, powinien stać na stanowisku, że właśnie wyrazem siły i niepodległości Państwa Polskiego powinno być jednolite ustawodawstwo”<sup>359</sup>. Odrzucił też Jaworowski zarzut, jakoby przyjęta przez Komisję Administracyjną demokratyczna ordynacja wyborcza wywodziła się z doktryny politycznej, ponieważ gdyby ktoś zaproponował ordynację wyborczą kurialną czy pluralną, również one byłyby wywiedzione z doktryny politycznej – tyle że reakcyjnej<sup>360</sup>. Przemawiający po nim poseł Klubu Zjednoczenia Niemieckiego Jakub Karau określił zapowiedziane przez wicepremiera „różniczkowanie” państwa pod względem samorządowym jako „kardynalny błąd” i uznał za sprzeczne z konstytucją<sup>361</sup>. W obronie jednolitości ustawodawstwa samorządowego wystąpił również poseł Maksymilian Malinowski, prezes PSL „Wyzwolenie”<sup>362</sup>.

Obóz rządzący pozostał jednak nieugięty. W czasie obrad sejmowej Komisji Administracyjnej 23 lutego 1927 r. dyrektor Departamentu Samorządowego MSW dr Władysław Weisbrod podtrzymał w imieniu rządu stanowisko wicepremiera Bartla, odrzucające projekt sejmowy jako podstawę dyskusji. Jednocześnie Weisbrod zaproponował, by wobec Małopolski Wschodniej zastosować ustawy gminne obowiązujące w Kongresówce, a gdyby to nie znalazło większości, rząd proponuje wprowadzenie na tym terenie czwartej kurii powszechnej i przeprowadzenie na tej podstawie wyborów. Komisja postanowiła nie przyjmować tego oświadczenia do wiadomości i przystąpić do trzeciego czytania ustaw samorządowych<sup>363</sup>.

Należy wyjaśnić, że od chwili odrodzenia się polskiej państwowości na terytorium Galicji Wschodniej nie przeprowadzono wyborów samorządowych, na przeszkodzie stało bowiem obowiązujące na tamtym terenie niedemokratyczne, kurialne prawo wyborcze. Funkcjonowały tam nadal powołane wcześniej organy samorządowe, tyle że z różnych przyczyn ulegały one zdekompletowaniu. Kończyło się to rozwiązywaniem ich przez rząd i wprowadzaniem na ich miejsce komisarzy rządowych (proces ten był masowy – na początku 1927 r. działało aż 3 tys. rządowych komisarzy). System rządów „komisarskich” szeroko krytykowano; masowe były żądania, by przeprowadzić w Małopolsce Wschodniej powszechne wybory samorządowe<sup>364</sup>.

W związku z rządowym zamiarem rozpisania wyborów do rad miejskich na terenie Małopolski Wschodniej na podstawie (znowelizowanego) systemu kurialnego CKW PPS 16 marca 1927 r. podjął uchwałę, że w takich wyborach, jako sprzecznych

---

<sup>359</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z posiedzenia Sejmu z dnia 14 lutego 1927 r.”, ł. CCCXXV/11–CCCXXV/12. Stenogram sejmowy odnotowuje w tym miejscu oklaski.

<sup>360</sup> *Ibidem*, ł. CCCXXV/12.

<sup>361</sup> *Ibidem*, ł. CCCXXV/16.

<sup>362</sup> *Ibidem*, ł. CCCXXV/22.

<sup>363</sup> *Z Komisji Sejmowych. Sprawa Ustaw Samorządowych*, „Robotnik”, 24 II 1927, nr 54. Chcąc unie możliwić uchwalenie ustaw samorządowych, 25 III 1927 r. prezydent zamknął sesję zwyczajną sejmu.

<sup>364</sup> R. Szwed, *Polska Partia Socjalistyczna w wyborach do samorządów terytorialnych w latach 1919–1939*, Częstochowa 1993, s. 45; *Wybory do rad gminnych w Małopolsce Wschodniej*, „Warszawianka”, 4 II 1927, nr 34; A. Bogusławski, *Samorząd w ubiegłym dziesięcioleciu*, Warszawa 1929, s. 5–9.

z konstytucją, PPS nie weźmie udziału<sup>365</sup>. 24 kwietnia delegaci PPS z Małopolski Wschodniej z Janem Szczyrkiem na czele przedstawili wicepremierowi Bartłowi i ministrowi Składkowskiemu powody ogłoszenia przez PPS bojkotu wyborów samorządowych przeprowadzanych w Małopolsce Wschodniej na podstawie starej ustawy kurialnej z 1866 r. Bartel i Składkowski zapowiedzieli, że wezmą stanowisko PPS poważnie pod uwagę<sup>366</sup>. Trudno powiedzieć, że obietnica została dotrzymana, skoro następnego dnia minister spraw wewnętrznych podpisał rozporządzenie o przeprowadzeniu wyborów gminnych według poprawionej ordynacji wyborczej z 1866 r.<sup>367</sup>

Dlaczego rząd upierał się przy anachronicznym systemie kurialnym?

W poświęconym tej sprawie artykule „Robotnik” pisał, że „z kół zbliżonych do rządu” podano dwa powody: 1) złe strony rządów „komisarskich”; 2) brak uprawnień komisarzy do zaciągania pożyczek. Komentując to, „Robotnik” stwierdzał, że zawsze uważał niewprowadzenie na terenie Galicji Wschodniej samorządu i utrzymywanie tam wiele lat komisarzy za ciężki błąd. Jednak rząd, chcąc go usunąć, mógł współpracować z Komisją Administracyjną sejmiku w pracach nad ustawami samorządowymi, a jeśli nie chciał – mógł wnieść projekt ustawy (choćby tymczasowej) rozciągającej na Małopolskę Wschodnią ordynację wyborczą Kongresówki, nie zaś wracać do starych rozwiązań<sup>368</sup>. Dodam, że z prac współczesnych znawców zagadnień samorządowych II Rzeczypospolitej wynika, iż kwestia kredytu miała charakter zasadniczy, jako że konieczne inwestycje (budowa dróg, kolejek dojazdowych, brukowanie placów itd.) można było sfinansować wyłącznie z kredytów, nawet tam, gdzie samorządy istniały (bieżące dochody na to nie wystarczały)<sup>369</sup>.

W rozmowie z byłym ministrem rolnictwa Aleksandrem Raczyńskim z 24 czerwca 1927 r., w której temat wyborów w Małopolsce Wschodniej został poruszony, wicepremier miał się odciąć od wyborów, stwierdzając, że „te zarządzenia wyszły bez jego wiedzy przez ludzi, którzy nie znają stosunków w Małopolsce”<sup>370</sup>.

Czy było to zgodne z prawdą? Wydaje się, że nie. W lutowym przemówieniu sejmowym wicepremier ograniczył się tylko do postulatu „zmodernizowania” ordynacji wyborczej do gmin w Małopolsce, czyli opowiedział się za rozwiązaniem, które doczekało się realizacji.

W wyborach samorządowych zorganizowanych w połowie 1927 r., które objęły nie tylko Małopolskę, lecz także resztę kraju, duży sukces odniosły stronnictwa

<sup>365</sup> *Przeciwko wyborom kurialnym do samorządów w Polsce*, „Robotnik”, 18 III 1927, nr 76.

<sup>366</sup> *Przeciwko wyborom „kurialnym”*, „Robotnik”, 25 V 1927, nr 142. O wizycie tej wspomina również Ryszard Szwed (*idem*, *Polska Partia Socjalistyczna w wyborach...*, s. 67).

<sup>367</sup> 15 V 1927 r. Konferencja Obwodowa PPS w Małopolsce Wschodniej proklamowała bojkot wyborów kurialnych, uznając je za próbę dokonania wyłomu w demokratycznym ustroju państwa oraz za niezgodne z konstytucją gwarantującą równość praw obywatelskich i zmierzające do sfalszowania woli ludności. Żądano rozpisania wyborów komunalnych na podstawie pięcioprymiotnikowego prawa wyborczego (*Przeciw wyborom kurialnym*, „Robotnik”, 17 V 1927, nr 134).

<sup>368</sup> *Jeszcze o upiorach starej Austrii*, „Robotnik”, 14 V 1927, nr 131.

<sup>369</sup> A. Bogusławski, *Samorząd terytorialny...*, s. 9.

<sup>370</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1483 (zapis z 24 VI 1927 r.).

ludowe, które łącznie zdobyły blisko 40 proc. mandatów. Ich zwycięzcą okazał się opozycyjny PSL „Piast”. Jeśli chodzi o Małopolskę Wschodnią, to wyniki wyborów są znane tylko dla województwa lwowskiego. Również na tym terenie „Piast” potwierdził swoją silną pozycję, dobry wynik – niemal taki sam jak „Piast” – uzyskało ponadto Stronnictwo Chłopskie<sup>371</sup>.

Oceniając wybory samorządowe w przemówieniu sejmowym z 6 lipca 1927 r., poseł Pragier uznał je w odniesieniu do Małopolski Wschodniej za bezprawne, gdyż przepisy Polskiej Komisji Likwidacyjnej ustanawiające czwartą kurię wyborczą nie odnoszą się do Małopolski Wschodniej i „żadne rozporządzenie żadnej ustawy wykonawczej nie jest w stanie tej wadliwości usunąć”<sup>372</sup>. Jednocześnie uznał, że przeprowadzone na terenie Małopolski na podstawie dwóch różnych ordynacji wybory (w Małopolsce Zachodniej z okresu po wojnie światowej, we Wschodniej według ordynacji z czasów Habsburgów) były eksperymentem, który miał zorientować rząd, przy jakiej ordynacji wyborczej – powszechnej czy kurialnej – może on liczyć na lepszy wynik stronnictw rządowych<sup>373</sup>.

W ocenie badaczy wybory samorządowe miały dać przede wszystkim rozpoznanie układu sił przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi; ich celem było również wyeliminowanie z organów samorządowych działaczy opozycji<sup>374</sup>.

**Sprawa Sylwestra Wojewódzkiego.** 28 stycznia 1927 r. piłsudczykowski „Głos Prawdy” przyniósł artykuł Wojciecha Stpiczyńskiego pod oskarżycielskim tytułem *Posel Sylwester Wojewódzki w roli nowego Azeffa. Apostoł „dyktatury proletariatu” płatnym agentem defensywy. Obrońca ludu białoruskiego denuncjatorem białoruskich posłów. A jak tam jest z GPU?* Redaktor naczelny gazety oskarżał w nim wymienionego w tytule artykułu parlamentarzystę, że co najmniej od końca 1923 r. jako płatny agent defensywy (tj. policji politycznej) inwigilował i denuncjował posłów z Klubu Białoruskiego (sam Wojewódzki był wówczas posłem PSL „Wyzwolenie”). Artykuł natychmiast zelektryzował cały świat polityczny, o czym najlepiej świadczy fakt, że jeszcze tego samego dnia kwestia zarzutów postawionych Wojewódzkiemu zdominowała obrady sejmu. Z żądaniem zajęcia się nimi przez marszałka sejmu wystąpił poseł „Wyzwolenia” Poniatowski i uzyskał od Rataja zapowiedź, że zwróci się on do rządu o wyjaśnienia i powoła Sąd Marszałkowski, przy czym czyny zarzucane Wojewódzkiemu marszałek sejmu określił mianem „ohydnych”<sup>375</sup>. Wyprzedzając wypadki, bo przecież Rataj dopiero zapowiadał interpelację do rządu, głos zabrał wicepremier Bartel, mówiąc: „I ja nie mniej byłem uderzony rewelacjami, które wyczytałem w dzisiejszym

<sup>371</sup> A. Łuczak, *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 185.

<sup>372</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 334. posiedzenia Sejmu z dnia 6 lipca 1927 r.”, t. CCCXXXIV/63.

<sup>373</sup> *Ibidem*, t. CCCXXXIV/63.

<sup>374</sup> R. Szwed, *Polska Partia Socjalistyczna w wyborach...*, s. 67; A. Łuczak, *Samorząd terytorialny...*, s. 137.

<sup>375</sup> *Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim*, wstęp i oprac. J. Kochanowski, S. Rudnicki, Warszawa 1997, s. 11; J. Pietrzak, *Radykalny piłsudczyk...*, s. 111.

»Głosie Prawdy«. Poświęciłem trzy godziny na to, cały aparat puściłem w ruch, ażeby móc stwierdzić, o ile i w jakim stopniu zarzuty te są słuszne. Muszę stwierdzić z tej wysokiej trybuny, że zdołałem do tej chwili zebrać materiały, które rewelacje »Głosu Prawdy« stawiają w płaszczyźnie zupełnej prawdy»<sup>376</sup>.

Wicepremier, niestety, nie tylko nie mówił „zupełnej prawdy”, ale w ogóle prawdy. „Rewelacje” na temat Wojewódzkiego nie były dlań bowiem nowiną. Zanim uzasadnił ten pogląd, przybliżył bohatera głośnego artykułu i tło sprawy.

Sylwester Wojewódzki był postacią niebanalną. Bojownik walk o niepodległość (był m.in. w Legionach i POW), następnie – jak Bartel – w 1922 r. wszedł do sejmu z ramienia PSL „Wyzwolenie”, reprezentując tam obóz belwederski. W listopadzie 1924 r. dokonał wraz z grupą pięciu innych posłów secesji z „Wyzwolenia”, tworząc Niezależną Partię Chłopską, która nawiązała ścisłą współpracę z Komunistyczną Partią Polski i białoruską „Hromadą”. Ideowy rozbrat z piłsudczykami przypłacił atakami na siebie jeszcze przed majem 1926; celował w nich zwłaszcza „Głos Prawdy”, zarzucając Wojewódzkiemu propagowanie bolszewizmu<sup>377</sup>.

Po aresztowaniach posłów „Hromady” Wojewódzki występował z kolejnymi protestami, co naraziło go na konflikt z marszałkiem sejmu Ratajem. On to właśnie był inicjatorem całej akcji skierowanej przeciwko niemu. Na przełomie 1924 i 1925 r. Rataj dowiedział się od gen. Sikorskiego, że Wojewódzki „już jako poseł pisał za pieniądze raporty do II Oddziału Sztabu Generalnego na swoich kolegów z Wyzwolenia”<sup>378</sup>. Już wówczas marszałek sejmu uznał, że Wojewódzkiego należy „zdemaskować”, ale ostatecznie do tego nie doszło, gdyż Sikorski nie dostarczył mu materiałów potwierdzających stawiane Wojewódzkiemu zarzuty (trudności robić miał Oddział II Sztabu Generalnego, niechętny ujawnianiu swych agentów).

Po sejmowych protestach Wojewódzkiego Rataj powrócił do zamiaru jego „zdemaskowania”. W tym celu przekazał posiadane o Wojewódzkim informacje swemu koledze z czasów studiów na UJK, wówczas dyrektorowi Departamentu Politycznego MSW Świtalskiemu, prosząc o zbadanie całej sprawy. W przypadku potwierdzenia oskarżeń uważał, że Wojewódzkiego należy „zdemaskować, zedrzyć z niego aureolę bojownika ideowego [...]”<sup>379</sup>. Już kilka dni potem, 27 stycznia 1927 r., Rataj doczekał się wizyty Świtalskiego, któremu towarzyszył wicepremier Bartel. Powiadomili go oni, że odnaleźli niekwestionowane dowody współpracy Wojewódzkiego z II Oddziałem w charakterze płatnego konfidenta. Okazali też jego teczkę z archiwum II Oddziału, w której znajdowały się – jak twierdzili – pisane przez Wojewódzkiego raporty (podpisane pseudonimem) i pokwitowania otrzymanych za nie pieniędzy<sup>380</sup>. Podchwycenie inicjatywy marszałka sejmu skierowanej przeciwko Wojewódzkiemu nie było przypadkowe i wynikało z decyzji władz Polski pomajowej, by ude-

<sup>376</sup> Sylwester Wojewódzki..., s. 11.

<sup>377</sup> J. Pietrzak, *Radykalny piłsudczyk...*, s. 109.

<sup>378</sup> M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 464.

<sup>379</sup> *Ibidem*, s. 465.

<sup>380</sup> Sylwester Wojewódzki..., s. 8–9; M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 465.

rzyć w skrajne partie polityczne; zainicjowały ją aresztowania posłów „Hromady”. Pokazane mu materiały Rataj uznał za niepodważalny dowód winy Wojewódzkiego. Zastanawiano się nad ich ujawnieniem, ale z uwagi na brak zgody decyzja w tej sprawie została odroczone. Następnego dnia – jak wiemy – problem jednostronnie rozstrzygnęła publikacja „Głosu Prawdy”.

Trudno uwierzyć, by Bartel nie wiedział, że w taki właśnie sposób materiał oskarżający Wojewódzkiego zostanie wydobyty na światło dzienne. Po co zatem grał komedię, że jest zaskoczony artykułem „Głosu Prawdy” i jego treścią? Znał przecież materiały teczek Wojewódzkiego i nie bardzo wiadomo, co sprawdzał przez owe trzy godziny przy pomocy rządowego „aparatu”.

Dlaczego Bartel w ogóle złożył swoje pospieszne oświadczenie?

Zdaniem Garlickiego zaskakująca, przesadzająca o winie Wojewódzkiego deklaracja wicepremiera była wyrazem tego, jak obozowi rządzącemu zależało na nadaniu zarzutom wobec Wojewódzkiego jak największego rozgłosu, by doprowadzić do skompromitowania nie tylko i nie tyle nawet samego Wojewódzkiego, ile Niezależnej Partii Chłopskiej<sup>381</sup>. Decyzja o uderzeniu w NPCCh zapadła prawdopodobnie w tym samym czasie co decyzja o rozbiciu „Hromady”. Ponieważ jednak aresztowania członków NPCCh nie dały żadnych dowodów na prowadzenie przez tę partię działalności antypaństwowej, „sprawa Wojewódzkiego stawała się wymarzoną okazją do dyskredytacji rewolucyjnej lewicy”<sup>382</sup>.

Po zakończeniu posiedzenia sejm Bartel przesłał Ratajowi materiały z załączonym pismem przewodnim. Pisał w nim, że potwierdzają one współpracę Wojewódzkiego z „agendami wywiadowczymi”, i dodawał, iż wszystkie one zostały napisane jego ręką. Przesłane dokumenty stanowiło 10 raportów, których przedmiotem był głównie ruch białoruski<sup>383</sup>.

Do zbadania sprawy Rataj powołał posłów: Ignacego Daszyńskiego z PPS, Józefa Chacińskiego z ChD i Stanisława Thugutta z Partii Pracy. Ponieważ ten ostatni odmówił wejścia w skład Sądu Marszałkowskiego, zastąpił go poseł Poniatowski.

Sąd Marszałkowski rozpoczął pracę 28 stycznia, zakończył zaś 9 marca 1927 r. Wydany wyrok był kompletną porażką, więcej – kompromitacją oskarżycieli Wojewódzkiego, tj. rządu i wicepremiera Bartla osobiście. W orzeczeniu stwierdzono: „Po przejrzeniu materiałów dostarczonych przez Wicepremiera p. Dra Bartla i po przesłuchaniu 22 świadków na 13 posiedzeniach Sądu oraz po zbadaniu innych dokumentów Sąd oświadcza, że nie zostało dowiedzione, iżby p. Sylwester Wojewódzki jako poseł pełnił funkcję konfidenta (agenta) tzw. defensywy [podkreślenie w oryginale – S.K.], a więc iżby pobierał w tym charakterze wynagrodzenie, jak również iżby dawał defensywie jako poseł informacje o swych kolegach sejmowych”<sup>384</sup>.

<sup>381</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 430.

<sup>382</sup> *Ibidem*, s. 430.

<sup>383</sup> *Sylwester Wojewódzki...*, s. 242.

<sup>384</sup> *Ibidem*, s. 247.



W uzasadnieniu konstatowano, że Wojewódzki nie pracował w defensywie, udzielał się natomiast jako mąż zaufania Referatu Narodowościowego w Dziale Ewidencyjnym II Oddziału Sztabu Generalnego i nie pobierał za to wynagrodzenia. Jego praca polegała na dostarczaniu referatów; te – jak ustalił przewód sądowy – pisał Stanisław Swianiewicz, asystent na USB w Wilnie (w tym oczywiście i te dotyczące posłów białoruskich), który pobierał za nie wynagrodzenie. Nie odnaleziono żadnych referatów pisanych ręką Wojewódzkiego, podobnie jak żadnych „donosów” Wojewódzkiego na kolegów posłów<sup>385</sup>.

Czy występując w sejmie, Bartel wierzył, podobnie jak Rataj, że materiały z teczek Wojewódzkiego istotnie są jego autorstwa, stanowią zatem wiarygodny i dyskredytujący go „materiał dowodowy”? Trudno byłoby w to wątpić: zapewne tak mu je zaprezentowano; padł zatem ofiarą cudzej nierzetelności. Nie zdejmując z niego odpowiedzialności za pospieszne i pochopne podżyrowanie artykułu Stpiczyńskiego powagą rządu, w którego imieniu występował – po wyroku Sądu Marszałkowskiego została ona mocno nadwyrężona.

W artykule *Wojewódzki*, ogłoszonym 4 marca 1927 r. (nr 62), „Robotnik” atakował Bartla za to, że wystąpił w sejmie, nie mając żadnych dowodów na to, iż Wojewódzki był agentem defensywy. Zdaniem gazety oświadczenie wicepremiera było pospieszne i naraziło powagę rządu. Gazeta nie tylko negatywnie oceniała działania Bartla, lecz także jego charakter, pisząc, że jest on „zbyt impulsywny”.

Cała sprawa była rozmaicie interpretowana. W opinii niektórych działaczy PSL „Wyzwolenie” oskarżenie Wojewódzkiego było wymierzone przeciwko partii, akcję zaś przeprowadzono na polecenie Bartla<sup>386</sup>. Zupełnie inaczej widziano to na prawicy, uważając, że akcja przeciwko Wojewódzkiemu miała bądź to skompromitować sejm, bądź też zmierzała do poróżnienia Piłsudskiego z Bartlem, by doprowadzić w konsekwencji do odsunięcia wicepremiera jako groźnego konkurenta piłsudczyków<sup>387</sup>.

**Sprawa paszportów zagranicznych.** Wprowadzone jeszcze przez drugi rząd Grabskiego opłaty za wydanie paszportu uprawniającego do wyjazdu za granicę były bardzo wysokie. I nie bez powodu, posunięcie to miało bowiem umożliwić pozyskanie maksymalnych wpływów do kasy państwowej, znajdującej się w dramatycznie trudnej sytuacji. W rezultacie po maju 1926 r. za paszport jednorazowy trzeba było zapłacić 250, za wielokrotny 450, a wielokrotny ulgowy – 200 zł (każdy zbliżał się więc do wysokości przeciętnej pensji).

Z zachowanej dokumentacji nie wynika, jakie dokładnie stanowisko zajmował Bartel w sprawie opłat paszportowych, choć można sądzić, że chciał je obniżyć. W piśmie z 15 marca 1927 r. do ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz spraw wewnętrznych w sprawie tej wyraził się dość ogólnikowo, pisząc na marginesie opi-

---

<sup>385</sup> *Ibidem*, s. 248–249.

<sup>386</sup> J. Pietrzak, *Radykalny piłsudczyk...*, s. 112.

<sup>387</sup> *Ibidem*, s. 113.

nii Komisji Opiniodawczej – która postrzegała rzecz wyłącznie w kategoriach finansowych i skrupulatnie wyliczyła, że z tytułu wyjazdów zagranicznych z Polski wypływa rocznie 75 mln zł, co skutkowało propozycją utrzymania obowiązujących opłat – że przywiązuje dużą wagę do utrzymywania stosunków z zagranicą i chciałby omówić uregulowanie sprawy opłat na „szerszej płaszczyźnie, aniżeli proponuje to Komisja Opiniodawcza”<sup>388</sup>.

Adresaci listu wicepremiera mieli podobny pogląd: Kwiatkowski opowiedział się za obniżeniem opłat paszportowych, dużo bardziej radykalny okazał się Składkowski, wskazując, że nie istnieje już przyczyna wprowadzenia ustawą z 17 lipca 1924 r. opłat za paszporty, jaką było widmo ekonomicznej katastrofy państwa. Wskazywał także, że podniesienie w 1926 r. opłat paszportów jednorazowych ze 100 na 250 zł nie zahamowało wyjazdów. Minister skarbu okazał się jednak kompletnie nieczuły na jakiegokolwiek argumenty i 18 marca 1927 r. w piśmie do wicepremiera Bartla odrzucił możliwość zmian w przepisach paszportowych. Wskazywał, że blokują one wywóz gotówki za granicę, nadto na dyskutowanie zmian nie pozwala obawa zachwiania się bilansu handlowego na przednówku. Na podjęcie ewentualnej dyskusji godził się dopiero jesienią<sup>389</sup> (czyli po żniwach). Imponderabilia przegrały zatem z ekonomią.

Co więcej, 21 marca 1927 r. minister skarbu wydał rozporządzenie podwyższające opłaty paszportowe do 500 zł za paszport jednorazowy i 1500 zł za wielokrotny; jedynie cena za paszport ulgowy wielokrotny została obniżona – do 150 zł<sup>390</sup>.

W styczniu 1928 r., jak donosiła jedna z gazet, Bartel „bardzo poważnie” zainteresował się sprawą opłat za paszporty zagraniczne, których obniżeniu stało na przeszkodzie oporne stanowisko Ministerstwa Skarbu<sup>391</sup>. Trudno powiedzieć, czy w następstwie podjętych przez wicepremiera działań, czy też z innych przyczyn, niemniej wkrótce potem doszło do obniżenia opłat paszportowych. Rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z 27 lutego 1928 r. w sprawie opłat za paszporty na wyjazd za granicę ustalało je na następującym poziomie: 250 zł – paszport jednorazowy, 750 zł – paszport wielokrotny, 150 zł – paszport ulgowy wielokrotny<sup>392</sup>.

**Wybory parlamentarne 1928 r.** W końcu 1927 r. wygasła pięcioletnia kadencja parlamentu. Jak przypuszcza Jerzy Halbersztadt, już na przełomie lutego i marca tego roku konsekwencje tego faktu były omawiane w otoczeniu marszałka Piłsudskiego<sup>393</sup>.

<sup>388</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 34 [Zmiana przepisów o opłatach paszportowych – materiały], k. 4.

<sup>389</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 34, Pismo ministra Skarbu Gabriela Czechowicza do wicepremiera Kazimierza Bartla, 18 III 1927 r., k. 18.

<sup>390</sup> DzURP z 1 IV 1927 r., nr 31, poz. 275.

<sup>391</sup> *Sprawa paszportów zagranicznych*, „Nasz Przegląd”, 12 I 1928, nr 12.

<sup>392</sup> DzURP z 12 IV 1928 r., nr 45, poz. 445; zob. też: *Obniżenie opłat za paszporty zagraniczne*, „Nasz Przegląd”, 2 III 1928, nr 62; *Paszporty zagraniczne*, „Gazeta Warszawska”, 3 III 1928, nr 85.

<sup>393</sup> J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach 1926–1928. Z badań nad genezą BBWR*, „Dzieje Najnowsze” 1984, nr 1, s. 12. Bartel swoją ogólną opinię o wyborach wypowiedział już 21 X 1926 r. w przemówieniu w Krakowie, gdy oznajmił: „Przy

O tych pierwszych konsultacjach nie można – z braku materiałów źródłowych – nic bliższego powiedzieć. Dopiero drugie spotkanie, które odbyło się 8 marca 1927 r. w mieszkaniu Walerego Sławka, poświadczone jest źródłowo. Uczestniczyło w nim 10 osób, m.in. Piłsudski, Bartel, Miedziński, Składkowski i Prystor (wówczas oficer do zleceń Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i szef Samodzielnego Referatu Personalnego GISZ, który zrobił notatkę ze spotkania). Piłsudski, stwierdziwszy słabość obozu rządzącego w obliczu wyborów (z uwagi na brak „aparatów wyborczych” oraz system wyborczy, przeciwstawiający obecną większość sejmową rządowi), postawił przed zebranymi zadanie wypracowania metod pozwalających na zdobycie w wyborach 60–80 mandatów (Sławek przewidywał, że rządzący mogą liczyć na 32 mandaty, co Piłsudski dość katorycznie odrzucił, podwyższając „normę” do wspomnianej wielkości). Piłsudski chciał też zmniejszenia liczby posłów mniejszości narodowych w parlamencie. Notatka Prystora zawiera dość niejasny zapis, że Bartel ma zrobić „na papierze” jakąś „rewolucję”. Przywołany wcześniej Jerzy Halbersztadt domniemywa, że mogło chodzić o stworzenie nowego systemu wyborczego. Zauważa jednak, że było to mało realne – w każdym razie metodami legalnymi. Zmiany ordynacji wyborczej mógł bowiem dokonać wyłącznie parlament (pełnomocnictwa prezydenta do wydawania dekretów nie obejmowały spraw związanych z ordynacją wyborczą), którego opozycyjnie nastawiona większość nie była zainteresowana osłabianiem własnej pozycji na rzecz obozu majowego<sup>394</sup>.

12 marca 1927 r. odbyło się kolejne spotkanie poświęcone przyszłym wyborom, w którym oprócz Piłsudskiego udział wzięli: Mościcki, Prystor i Bartel. Rozpatrując przyszły scenariusz wydarzeń, Marszałek stwierdził, że na tle rozegrania kwestii wyborów możliwe jest jego rozejście ze współpracownikami, np. Bartlem lub konserwatystami<sup>395</sup>.

Dlaczego Piłsudski uważał taki wariant wydarzeń za możliwy? Otóż Marszałek nie chciał zmiany ordynacji wyborczej, konserwatyści natomiast i Bartel – tak. Ten ostatni nie tracił nadziei, że Piłsudski zmieni zdanie. Dał temu dobitnie wyraz 17 maja 1927 r., kiedy to w czasie spotkania ze Zdzisławem Tarnowskim obiecał przekonać Piłsudskiego do spełnienia postulatów konserwatystów, czyli podniesienia czynnego prawa wyborczego do 24 lat i biernego do 30, zmniejszenia liczby posłów i senatorów oraz zamiany systemu liczenia głosów z systemu d'Hondta na inny (jeszcze nieokreślony)<sup>396</sup>.

---

najbliższych wyborach nie starczą już hasła demagogiczne, a kandydaci będą się musieli wykazać stosunkiem do państwa i stopniem umiłowania sprawy publicznej. [...] Jeśli społeczeństwo będzie tępić politykerię, a od wybrańców swych żądać [będzie] doświadczenia, uczciwości i miłości dla kraju – to przyszły sejm potrafi nas wprowadzić na świetlane drogi dobrobytu i politycznej potęgi” (*Wiceprem. Bartel o sytuacji państwa*, „Czas”, 22 X 1926, nr 243).

<sup>394</sup> J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski...*, s. 13.

<sup>395</sup> A. Chojnowski, *Piłsudczycy...*, s. 27; J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski...*, s. 13.

<sup>396</sup> A. Chojnowski, *Piłsudczycy...*, s. 28. O bliskiej współpracy Bartla z konserwatystami w kwestii zmiany ordynacji wyborczej świadczy fakt, że na jego prośbę opracowali oni „Wytyczne dla reformy wyborczej do sejmiku i senatu” (H. Jabłoński, *Piłsudski a konserwatyści krakowscy...*, s. 467).

Andrzej Chojnowski zadał swego czasu pytanie, czy Bartel miał sposób na przeprowadzenie postulowanych zmian. Nie było to bowiem możliwe na podstawie uprawnień prezydenta do wydawania dekretów, gdyż te nie mogły obejmować zmian prawa wyborczego. Jedyna droga skutecznienia reformy prawa wiodła zatem przez sejm i nie rokowała sukcesu, jeśli weźmie się pod uwagę układ sił politycznych w parlamencie (uwarunkowania te, jak przypuszcza wspomniany badacz, skłaniały Marszałka, by nie podejmować inicjatywy zmiany prawa wyborczego). Skoro mimo to Bartel popierał pomysły polityków konserwatywnych, Chojnowski wysunął istotne pytanie: „Czyżby oznaczało to, że Bartel znał sposób przekonania stronnictw [sejmowych – S.K.], bądź też, że był on zwolennikiem posunięć pozaprawnych?”<sup>397</sup>. Cytowany autor nie znalazł odpowiedzi na to pytanie w materiale źródłowym.

Ze swej strony pozwolę sobie wyrazić opinię, że możliwość sięgnięcia po środki pozaprawne co najmniej nie pasuje do polityka powszechnie uważanego za „liberała” obozu piłsudczyckiego, który zawsze uznawał podstawowe prawa parlamentu. Wolno zarazem wątpić, że ten „liberał” miał taką siłę oddziaływania w sejmie, by przeforsować zgodę na zmiany, które były sprzeczne np. z ideologią lewicy. Lewicy, której całkiem niedawno Bartel mocno się naraził, wydając rozporządzenie o przymusowych praktykach religijnych w szkołach. Rzecz w kategoriach pragmatycznych nie daje się zatem wyjaśnić, a przecież nie mogło chodzić tylko o hamletowskie „słowa, słowa, słowa...”.

Kolejną sprawą, która – jak się okazało – różniła Bartla od Piłsudskiego, była kwestia listy wyborczej. Problem ten w 1927 r. Marszałek polecił Bartłowi omówić z Miedzińskim i Sławkiem. Ten ostatni zaproponował wystąpienie z własną listą wyborczą. Reakcja Bartla była – jak twierdził we wspomnieniu z 1973 r. Miedziński – skrajnie negatywna. Utrzymywał on, że „nie mamy żadnych szans, aby wejść do Sejmu jako poważny klub, i z właściwą sobie impetycznością posunął się aż do twierdzenia (dosłownie), że jego zdaniem możemy liczyć tylko na jedno pewne miejsce w Sejmie, tj. na jego wybór we Lwowie”<sup>398</sup>. Wróżył Bartel, że się po prostu „ośmieszymy”<sup>399</sup>.

Z relacji Miedzińskiego wynika, że Bartel opowiadał się za koncepcją wprowadzania do sejmu zwolenników Marszałka z list partii lewicowych i centrowych. Że tak było istotnie, potwierdził sam zainteresowany w wywiadzie, którego udzielił „Buntowi Młodych” w 1933 r. Oznajmił w nim, że w wyborach 1928 r. miał inną koncepcję aniżeli Sławek i Świtalski, którzy stawiali na stworzenie prorządowego bloku. Zakładała ona pozostawienie *status quo*, a nawet udzielenie poparcia stronnictwom lewicy i centrum, gdzie było wielu zwolenników rządów pomajowych. Bez tego typu poparcia pozostaliby konserwatyści, którzy mieli iść do wyborów sami<sup>400</sup>.

<sup>397</sup> A. Chojnowski, *Piłsudczycy...*, s. 28.

<sup>398</sup> Trudno uwierzyć w taką fanfaronadę Bartla, który zresztą zawsze wchodził do sejmu z list państwowych.

<sup>399</sup> B. Miedziński, *Ze wspomnień o Walerym Sławku (Z listu Bogusława Miedzińskiego do Władysława Po-bóg-Malinowskiego)*, „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 23, s. 147.

<sup>400</sup> Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38. Przeciwno pogładowi byłego premiera na rolę BBWR wystąpił w artykule *Wątpliwa teza profesora Bartla* W. Bara-

Chociaż sam Miedziński – jak wiadomo z jego cytowanych wspomnień – też miał wątpliwości co do wyniku wyborów, nie posuwał ich tak daleko jak Bartel. Uważał ponadto, że faworyzowana przez Bartla koncepcja rodzi konflikty dla parlamentarnych reprezentantów Marszałka pomiędzy ich własnymi zapatrywaniami (czyli ideologią Piłsudskiego) a zobowiązaniami wobec partii, z których list weszli do parlamentu, i ostatecznie poparł koncepcję Sławka. Taka też była decyzja Piłsudskiego<sup>401</sup>.

Opierając się na relacji Miedzińskiego i działaniach Bartla, Halbersztadt formułuje hipotezę, że „późniejszy kandydat nr 1 na liście państwowej BBWR [czyli Bartel – S.K.] był przeciwnikiem bloku, a więc zdecydowanej konfrontacji z różnymi ugrupowaniami partyjnymi”<sup>402</sup>. Badacz ten uważa, że blok nie odpowiadał Bartłowi, bo skupiając partie pomajowe przeciw przedmajowym, czyli doprowadzając do polaryzacji sceny politycznej, likwidował grę parlamentarną, „do której [Bartel] był osobiście przywiązany i która stanowiła jego rację bytu w grupie rządzącej”<sup>403</sup>. Gra ta, tj. zawieranie taktycznych porozumień z poszczególnymi partiami itd., wykluczała agresywną politykę i uniemożliwiała scementowanie opozycji.

Sąd ten trzeba uznać za nadinterpretację, gdyż w relacji Miedzińskiego przypisywanej Bartłowi przez Halbersztadta motywacji dopatrzeć się nie sposób. Ze źródła tego wynika co innego: jego troska o sukces wyborczy piłsudczyków, który Bartel chciał zapewnić innymi metodami niż Świtalski. Należy wątpić, nawiasem mówiąc, czy Bartel, którego oczkiem w głowie była gospodarka, widział swoją rację bytu w ekipie rządzącej w prowadzeniu „gier parlamentarnych”.

Motywy, które nim kierowały, Bartel ujawnił we wspomnianym wywiadzie, udzielonym „Buntowi Młodych” w 1933 r. Stwierdził w nim, że uważał powstanie „bloku rządowego” za zło, ponieważ zniszczyło ono wyznawaną przez niego zasadę podziału na władzę ustawodawczą i wykonawczą. Ów podział dawał gwarancję utrzymania z jednej strony wolności, z drugiej zaś – porządku<sup>404</sup>.

Trzecie już pole, na którym Bartel różnił się z Marszałkiem i jego współpracownikami w taktyce wyborczej, dotyczyło stosunku do Narodowej Demokracji. Bartel popierał pomysł, lansowany m.in. przez Andrzeja Wierzbickiego, stworzenia tzw. bloku umiarkowanego (nazywanego też Blokiem Gospodarczym), do którego wejść mieli konserwatyści, ziemianie, przemysłowcy oraz narodowi demokraci. Blok sta-

---

nowski („Słowo Polskie”, 27 III 1933, nr 85). Twierdził w nim, że wiara w zbudowanie trwałego poparcia rządu na ludziach tkwiących w swoich partiach politycznych i ciągle od nich zależnych, a także gotowych w każdej chwili zmienić zapatrywania, była iluzją. Wprowadzenie do izb BBWR jako czynnika decydującego pozwoliło zabezpieczyć się przed niespodziankami i uczyniło z frondującego sejmu miejsce istotnej pracy.

<sup>401</sup> Jerzy Halbersztadt zwrócił uwagę, że z relacji Miedzińskiego nie wynika, kiedy dokładnie odbyła się ta konferencja, nie wspominają o niej także żadne inne źródła (*idem, Józef Piłsudski...*, s. 19).

<sup>402</sup> *Ibidem*.

<sup>403</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>404</sup> *Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem*, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38. Interpretując wypowiedź Bartla, można by powiedzieć, że chodziło mu o to, iż legislatura i egzekutywa stawałyby się w sensie politycznym tym samym, jako zdominowane przez ten sam obóz polityczny.



nowił część szerszego planu budowania „zgody narodowej”, której fundamentem był polityczny umiar. Stanowisko wicepremiera, który wychodził z założenia, że lepiej, aby do sejmu weszło około 50 posłów Narodowej Demokracji po upokorzeniu ich wcześniej wymogiem złożenia deklaracji lojalności wobec rządu, przez co nie stanowiłoby ostrej opozycji, było chyba z założenia „platoniczne”, bo sam wątpił, by marszałek Piłsudski poparł koncepcję Bloku<sup>405</sup>.

Koncepcje Bartla nie znalazły zatem uznania. Choć ostatecznie się z tym pogodził, oczywista jest w tym kontekście konstatacja Andrzeja Chojnowskiego, że nie był entuzjastą powstania BBWR – któremu potem oficjalnie udzielił swego poparcia<sup>406</sup>. Trudno natomiast powiedzieć, czy badacz ten trafnie się domyśla, że Bartel, przeciwstawiając się jednej liście, obawiał się, iż wykryształizowanie się partii prorządowej doprowadzi do scementowania opozycji, i to przed wzmocnieniem się obozu rządowego<sup>407</sup>.

Na kierowników akcji wyborczej obozu rządzącego już latem 1927 r. zostali przez Piłsudskiego przewidziani Świtalski, Sławek i Józewski (ten ostatni odgrywał zresztą zdecydowanie drugorzędną rolę)<sup>408</sup>. Wątpliwe, by Bartel o tym nie wiedział albo decyzji Marszałka nie uznał lub też liczył na powierzenie sobie tej misji. Mimo to odnotować trzeba świadectwo byłego ministra rolnictwa Aleksandra Raczyńskiego, który w prowadzonym dzienniku odnotował, że 14 października 1927 r. dowiedział się od Bartla, że wybory odbędą się w lutym następnego roku i marszałek Piłsudski chce właśnie jemu powierzyć organizację wyborów<sup>409</sup>. Jednak już 6 listopada 1927 r. tenże Raczyński odnotował wiadomość otrzymaną od Stempowskiego, że Bartel „już złożył misję kierowania wyborami, ale jeszcze Piłsudski nie zdecydował, kto to ma objąć”<sup>410</sup>.

Może świadectwo Raczyńskiego, a w jego wspomnieniach znajduje się jeszcze jeden zapis (zob. dalej), z którego wynika, że to Bartel pierwotnie miał kierować akcją wyborczą, dowodzi jakichś wahań ze strony Marszałka, choć właściwie być ich nie powinno – powierzanie akcji wyborczej Bartłowi, który opowiadał się przeciwko tworzeniu bloku rządowego, byłoby przecież czystym absurdem. Jeśli zatem Marszałek miał jakiegokolwiek wątpliwości w sprawie kierowania akcją wyborczą, to nie później niż 2 grudnia 1927 r. zostały one definitywnie przecięte: pod tą datą Świtalski zapisał w prowadzonym przez siebie *Diariuszu*, że tylko on, Sławek „i nikt więcej” mają polityczne wytyczne Komendanta w sprawie prowadzenia kampanii wyborczej<sup>411</sup>. Niemniej dwa dni potem odnotował tam, że poinformowano go o krążącej

<sup>405</sup> A. Chojnowski, *Piłsudczycy...*, s. 29; P. Duber, *Z genezy BBWR: kontrowersje wobec kształtu reprezentacji politycznej piłsudczyków przed wyborami parlamentarnymi w 1928 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 4, s. 141.

<sup>406</sup> A. Chojnowski, *Piłsudczycy...*, s. 30.

<sup>407</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>408</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>409</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 7, k. 1527 (zapis z 14 X 1927 r.).

<sup>410</sup> *Ibidem*.

<sup>411</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 271.

wśród Żydów, a pochodzącej jakoby od wicepremiera Bartla wiadomości, iż „Światalski i Sławek nie mają dalej prowadzić wyborów”<sup>412</sup>.

Czy Bartel rozpowszechniał takie wiadomości? Trudno powiedzieć. Jednakże, jak pisze w wielokrotnie już cytowanych wspomnieniach Raczyński, będąc 23 stycznia 1928 r. w Warszawie, spotkał się z Mieczysławem Rettingerem, który mu powiedział, że Bartel odczuwa „Schadenfreude” z powodu kompromitowania się Sławka i Światalskiego przy akcji wyborczej, ponieważ pierwotnie wyborami kierować miał on, co mu potem Piłsudski odebrał<sup>413</sup>.

Chociaż Bartel nie kierował akcją wyborczą obozu pomajowego, nie pozostał zupełnie na jej uboczu. Zamiarem Piłsudskiego było, by głównym komisarzem wyborczym został wiceminister sprawiedliwości Stanisław Car, a jego zastępcą wiceprezes warszawskiego Sądu Apelacyjnego Feliks Dutkiewicz. Proceduralnie rzecz była skomplikowana do przeprowadzenia, bo zgodnie z ordynacją wyborczą z 1922 r. komisarza i jego zastępcę mianował prezydent na wniosek premiera spośród trzech kandydatów, wskazanych przez zgromadzenie prezesów Sądu Najwyższego. Zadanie urobienia prezesów w kierunku przedstawienia pożądanych przez Marszałka kandydatów otrzymał – *via* wicepremier Bartel – minister sprawiedliwości Meysztowicz. Jego rozmowy z pierwszym prezesem SN Władysławem Seydą oraz pozostałymi prezesami, Aleksandrem Mogilnickim, Bolesławem Pohoreckim i Zygmunt Dworkim, przyniosły efekt połowiczny: na liście kandydatów umieścili oni Dutkiewicza, pominęli natomiast Cara. Z umotywowania tej decyzji wynikało, nawiasem mówiąc, iż uwzględnienie Dutkiewicza stało się możliwe, ponieważ prezesi zdecydowali, że na kandydatów mogą być powoływani także sędziowie apelacyjni, zmieniając tym samym dotychczasową praktykę, zgodnie z którą komisarzy wyborczych powoływano wyłącznie spośród sędziów Sądu Najwyższego (wykazali zatem pewną elastyczność)<sup>414</sup>. Decyzja prezesów nie zadowoliła Piłsudskiego, który powiadomił listownie Seydę, iż nie uznał za możliwe przedstawienie prezydentowi do nominacji żadnego z trzech kandydatów, dodając przy tym, że nie muszą się oni rekrutować spośród sędziów<sup>415</sup>. Nacisk na zgromadzenie prezesów SN usiłował wywrzeć także wicepremier, wysyłając list, w którym znalazło się jednoznacznie wyartykułowane żądanie powtórzenia wyboru: „Nie mogąc przeciwstawić się woli premiera – pisał Bartel – proszę panów jeszcze raz o wybranie trzech nowych kandydatów, zaznaczając, że jeśli w przeciągu kilku dni nowa trójka nie będzie przedstawiona, to jest rzeczą możliwą, że wybory nie dojdą do skutku, za co odpowiedzialność wezmą na siebie prezesi Sądu Najwyższego”<sup>416</sup>.

Rola, jaką w całej tej sprawie odegrał Bartel – próba wywarcia nacisku na niezawisłych sędziów i bez mała szantażowanie ich – nie stawia bohatera książki w ko-

<sup>412</sup> *Ibidem*, s. 275.

<sup>413</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 7, k. 1594 (zapis z 23 I 1928 r.).

<sup>414</sup> D. Szpopier, *Działalność ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza...*, s. 301 i n.

<sup>415</sup> P. Siekanowicz, *Tajemnica twierdzy Brześć (dokumenty)*, Chicago 1989, s. 25.

<sup>416</sup> *Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył M. Leczyk, Warszawa 1987, s. 282.

rzystnym świetle. Swoją drogą sformułowanie: „Nie mogąc przeciwstawić się woli premiera”, daje do myślenia. Czyżby Bartel miał inną opinię w sprawie niż Piłsudski i uległ jego presji? Niewykluczone.

Powtórzenie wyboru prezesa uznali za złamanie ordynacji, wobec czego wysuwane pod swoim adresem żądanie wskazania trzech następnych kandydatów odrzucili. Mimo to Piłsudski postawił na swoim, przedstawiając prezydentowi nie tylko kandydaturę Dutkiewicza, lecz także Cara. 13 grudnia 1927 r. propozycja szefa rządu uzyskała sankcję prezydenta<sup>417</sup>.

Jak więc widać, mimo iż Bartel nie kierował akcją wyborczą obozu pomajowego, włączył się w nią aktywnie. A sekundowanie Piłsudskiemu w rozgrywce o obsadę stanowiska głównego komisarza wyborczego nie było jego jedynym działaniem, które miało zapewnić sukces wyborczy obozu rządzącego. Było ich dużo, dużo więcej. Część miała doprowadzić do pozyskania sojuszników dla akcji wyborczej obozu rządzącego.

W końcu 1927 r. (formalnie 28 listopada, faktycznie 24 grudnia) powstał Blok Mniejszości Narodowych. Był on niechętnie widziany przez władze. Z żydowskich ugrupowań politycznych główną siłą, która do niego weszła, byli syjoniści ogólni z byłego zaboru rosyjskiego pod przewodnictwem Izaaka Grünbauma. Ugrupowanie to, rozczarowane polityką rządów pomajowych wobec mniejszości, zdecydowane było na stanowcze artykułowanie swych żądań w sferze polityki narodowościowej, w sojuszu z reprezentacjami innych mniejszości. Do Bloku nie weszli syjoniści z byłego zaboru austriackiego, na których czele stali Leon Reich i Ozjasz Ton. Zajmowali oni stanowisko pojednawcze wobec obozu rządzącego, widząc w nim przeciwnika hołdującej antysemickim hasłom endecji i zwolennika idei równouprawnienia obywateli Rzeczypospolitej. Udziału w Bloku odmówiła również ortodoksyjna, lojalistycznie nastawiona Aguda, licząc, że zdystansowanie się od źle widzianej przez obóz rządzący koalicji ułatwi jej starania o poprawę sytuacji ludności żydowskiej.

Wybitni działacze piłsudczykowski zajmujący się wyborami starali się rozbić spistość Bloku i pozyskać do współpracy oraz zaktywizować ugrupowania, które się od niego odcięły. Świtalski wziął na siebie rozmowy z Centralą Związku Kupców Żydowskich, która wahała się co do orientacji wyborczej (za Grünbaumem czy przeciw niemu), Bartel natomiast podjął rozmowy z Agudą i jej przywódcą, posłem Elijahu Kirszbraunem. Wynikiem tych ostatnich było złożenie publicznie w pierwszej połowie września 1927 r. przez Kirszbrauna oświadczenia o możliwości współpracy Agudy przy wyborach z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem oraz często uchwalane na zjazdach rabinów uchwały, potępiające Blok Mniejszości i wzywające do oddawania głosów na BBWR<sup>418</sup>. Nie był to koniec urabiania Agudy przez wicepremier. Na spotkaniu 24 listopada 1927 r. z udziałem Sławka, Świtalskiego i Jó-

<sup>417</sup> D. Szpoper, *Działalność ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza...*, s. 301–303.

<sup>418</sup> J. Fajowski, *Przedstawiciele mniejszości żydowskiej w polskim parlamencie II kadencji 1928–1930*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie”, seria „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 7, s. 463 i n.

zewskiego Bartel zapowiedział przeprowadzenie rozmowy z Kirszbraunem, w której miał wyrazić poparcie dla kierunku przeciwstawiającego się liście nr 16 (lista wyborcza Bloku Mniejszości Narodowych, zgłoszona w 1922 r.; w wyborach w 1928 r. niezgłoszona ponownie)<sup>419</sup>.

Mniej wiadomo o działaniach wicepremiera wobec konserwatystów. W każdym razie pod koniec grudnia 1927 r. Bartel spotkał się z ks. Januszem Radziwiłłem, który złożył mu swego rodzaju deklarację lojalności, stwierdzając, że konserwatyści nie zdecydują się na żadne rozwiązanie wyborcze bez porozumienia się z rządem<sup>420</sup>. Decyzja o tym, że konserwatyści będą kandydować wyłącznie z list popieranych przez rząd (i odrzucenie możliwości porozumienia z endecją), zapadła 31 grudnia 1927 r. na spotkaniu kilku czołowych polityków Stronnictwa Prawicy Narodowej (m.in. Władysława Leopolda Jaworskiego i Jana Bobrzyńskiego). Wtedy też postanowiono, że oświadczenie powyższej treści złoży Bartłowi Janusz Radziwiłł<sup>421</sup>. Było to jednoznaczne opowiedzenie się w wyborach po stronie rządu.

Podejmowanym przez wicepremiera przedsięwzięciom mającym na celu pozyskanie niektórych ugrupowań politycznych dla obozu rządzącego towarzyszyły działania zmierzające do osłabienia i rozbicia opozycji.

Pierwszy krok w tym kierunku Bartel zrobił 17 września 1927 r. na posiedzeniu rządu, poruszając sprawę zamieszczania płatnych ogłoszeń urzędowych w prasie, w szczególności tej, która – w jego opinii – zajmowała się szkalowaniem i zohydowaniem rządu. Uważając ten stan rzeczy za wysoce niewłaściwy i mogący wywoływać wrażenie bezskutecznego kaptowania sobie tej prasy przez rząd, uznał za konieczne rozszerzenie kompetencji Polskiej Agencji Telegraficznej jako wyłącznego pośrednika przy zamieszczaniu tego typu ogłoszeń w prasie. Jednocześnie zapowiedział przedłożenie konkretnego wniosku w tej sprawie<sup>422</sup>. Wystąpienie wicepremiera miało oczywisty cel – osłabienie prasy opozycyjnej przez odebranie jej pieniędzy otrzymywanych za zamieszczane w niej płatne ogłoszenia urzędowe. Zapowiadany wniosek, formalnie firmowany przez szefa rządu, został przyjęty na posiedzeniu gabinetu 17 września 1927 r. Rozszerzał on uprawnienia PAT do wyłącznego pośrednictwa w publikowaniu płatnych ogłoszeń urzędowych w pismach na terenie Rzeczypospolitej na wszystkie płatne publikacje urzędów, instytucji i nieskomercjalizowanych przedsiębiorstw państwowych we wszystkich czasopismach krajowych i zagranicznych oraz wszystkie inne rodzaje płatnej reklamy zamieszczane przez te instytucje i urzędy, takie jak reklamy świetlne i plakaty<sup>423</sup>.

---

<sup>419</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 249.

<sup>420</sup> B. Gałka, *Ziemianie w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Toruń 2002, s. 80; W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych...*, s. 90.

<sup>421</sup> W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych...*, s. 90.

<sup>422</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 39: Od 1 VIII do 31 X 1927 r., Protokół 29. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 17 IX 1927 r., k. 334.

<sup>423</sup> *Ibidem*, Protokół 31. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 17 IX 1927 r., k. 584. Zob. też. A. Notkowski, *Prasa w systemie propagandy rządowej...*, s. 253.

Na wspomnianym już spotkaniu 24 listopada 1927 r. z trzema kierownikami akcji wyborczej sanacji wicepremier zapowiedział przeprowadzenie następnego dnia rozmowy z Józefem Żychlińskim (ziemianin, działacz gospodarczy, prezes Banku Handlowego)<sup>424</sup>, w której miał mu zagrozić, że danie przez Lewiatana endecji pieniędzy na wybory będzie oznaczało wypowiedzenie wojny rządowi. Dalej wyraził opinię, że jeśli PPS pójdzie do wyborów sama, „Robotnik” będzie mógł nadal dzierżawić drukarnię państwową, jeśli natomiast zablokuje się z „Wyzwoleniem”, umowa dzierżawy winna być wypowiedziana<sup>425</sup>. Do rozmowy z Żychlińskim prędko nie doszło, skoro 2 grudnia 1927 r. na spotkaniu ze Składkowskim i Świtalskim Bartel zapowiadał, że spotka się z nim następnego dnia. Swemu rozmówcy zamierzał zapowiedzieć, „że o ile jego grupa przemysłowa da pieniądze ND w całości lub w połowie, to przekładnię spraw gospodarczych będzie musiał przesunąć o 180°”<sup>426</sup>. Na 3 grudnia wicepremier planował również rozmowę z posłem Wacławem Wiślickim<sup>427</sup>, któremu miał zagrozić następstwami gospodarczymi dla Żydów, gdyby „poszli na 16-kę”<sup>428</sup>.

Obrane przez Bartla metody działania zmierzały zatem, jak widać, do odcięcia endecji od pomocy finansowej ze strony sfer przemysłowych i niedopuszczenia do tworzenia bloków przez partie opozycyjne i mniejszościowe. Przy tym nie cofał się on przed naciskiem finansowym i metodą szantażu.

Niestety, nie wiadomo, czy planowane rozmowy Bartel faktycznie przeprowadził. Najprawdopodobniej jednak tak, przynajmniej z Żychlińskim. Świadczyć o tym mogłaby rozmowa, jaką hrabia Zdzisław Tarnowski przeprowadził 3 grudnia 1927 r. z Walerym Sławkiem. Tarnowski poinformował wówczas, że otrzymał od Żychlińskiego list, w którym ten ostatni zobowiązał się do niepodjęmowania żadnych działań w sprawie wyborów bez porozumienia się z rządem, oraz że „pieniądze nie pójdą przeciw rządowi”<sup>429</sup>.

A jak przedstawiała się sprawa wejścia do parlamentu samego wicepremiera? W wywiadzie udzielonym 21 listopada 1927 r. we Lwowie Agencji Wschodniej Bartel odrzucił możliwość kandydowania do sejmu, ponieważ – jak stwierdził – uzdrowienie parlamentaryzmu polegać ma na tym, aby jak najmniej osób ze starego sejmu i senatu weszło do nowych izb – wicepremier zaczyna więc od siebie<sup>430</sup>. Decyzję wkrótce zmienił, co dało opozycyjnej prasie sposobność do wytykania mu tej niekonsekwencji. Źródła nie wyjaśniają przyczyn tego stanu rzeczy – zapewne

<sup>424</sup> *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 541.

<sup>425</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 249.

<sup>426</sup> *Ibidem*.

<sup>427</sup> Fabrykant żydowski, działacz gospodarczy, wiceprezes Centrali Związku Kupców w Polsce (*Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 490).

<sup>428</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 269.

<sup>429</sup> *Idem*, *Diariusz. Uzupełnienie z lat 1919–1932*, przedmowa i przygot. do druku P. Duber, W. Suleja, Warszawa 2012, s. 64. Zbieżność czasowa między planowaną przez Bartla rozmową a deklaracją Żychlińskiego była raczej nieprzypadkowa.

<sup>430</sup> *Wicepremier Bartel zapewnia, że wybory odbędą się w lutym*, „Robotnik”, 21 XI 1927, nr 320; *P. Wiceprezes R.M. Bartel*, „Warszawianka”, 21 XI 1927, nr 320.



Bartłowska koncepcja odnowienia składu parlamentu legła w gruzach wskutek nacisku z zewnątrz – zapewne samego Piłsudskiego.

W grudniu 1927 r. Bartel korespondował z prof. Krzyżanowskim w sprawie kandydatów do sejmu z Krakowa. Wicepremier odrzucił wówczas możliwość kandydowania z tego terenu, co Krzyżanowski skomentował uwagą, że wskutek tego odpadła koncepcja Świtalskiego „wysuwającego kandydaturę B[artla] przeciw mojej”<sup>431</sup>.

15 grudnia w czasie spotkania ze Sławkiem i Świtalskim Bartel zgodził się poprzeć listę państwową BBWR i na niej figurować<sup>432</sup>. Po świętach i Nowym Roku ruszył w teren z akcją propagandową. Zaczął od Krakowa, do którego przybył 12 lutego 1928 r. (zatrzymał się w Hotelu Francuskim). Przed południem zwiedzał Kraków: kościoły, z których najdłużej, bo dwie godziny, katedrę Mariacką, gdzie obiecał 100 tys. zł na odnowienie świątyni, na koniec Wawel<sup>433</sup>.

W południe na zebraniu obywatelskim BBWR w Starym Teatrze w Krakowie wicepremier wygłosił przemówienie przedwyborcze<sup>434</sup>. Tego charakteru swej mowy nie ukrywał; wystąpił – jeśli tak można powiedzieć – z podniesioną przyłbicą, mówiąc, że rząd „stoi” za listą nr 1, ministrowie (poza Zaleskim) znajdują się na tej liście, a on sam nie może się jej wstydzić, skoro jego nazwisko listę nr 1 otwiera.

Mowę swą Bartel nazwał „rachunkiem sumienia”, stwierdzając, że dobrze, gdy człowiek prywatny, a tym bardziej osoba publiczna, takowy raz na jakiś czas czyni. „Spowiadając się” ze swych uczynków w dawnej stolicy Polski, starał się dowieść, że obietnic danych publicznie dotrzymał. W szczególności nawiązywał do swego wystąpienia w sejmie z 19 lipca 1926 r. Zapowiedział wówczas, że rząd nie dopuści, by skarb państwa zawiódł zaufanie czy to w kraju, czy za granicą, zarazem jednak przestrzegał, że stanowczo wyegzekwuje zobowiązania obywateli wobec skarbu państwa. Zapowiedź ta, zapewniał, z całą ścisłością została spełniona, a za dotrzymaniem zobowiązań wobec zagranicy poszedł niepomiaralny wzrost autorytetu państwa. Wykorzystując ten fakt, rząd podjął starania o uzyskanie w Ameryce pożyczki, którą po kilku miesiącach udało się uzyskać<sup>435</sup>.

<sup>431</sup> Archiwum PAU/PAN w Krakowie, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 56.

<sup>432</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 291. Tym bardziej dziwią fakty podawane przez prasę. Jak twierdziła „Gazeta Lwowska” (31 I 1928, nr 26), w czasie jednodniowego pobytu we Lwowie 30 I 1928 r. Bartel przyjął delegację miejscowego BBWR, która prosiła go o zgodę na zgłoszenie jego kandydatury z okręgu miasto Lwów. Bartel miał odpowiedzieć, że w myśl udzielonego już w październiku poprzedniego roku wywiadu nie zamierza kandydować z żadnego okręgu wyborczego. Wiadomość ta jest wątpliwa, gdyż już w kilka dni potem PAT ogłosiła komunikat, że Bartel we Lwowie nie udzielił żadnemu dziennikarzowi wywiadu (zob. np. *Wicepremier Bartel nie dawał wywiadu*, „Epoka”, 3 II 1928, nr 36).

<sup>433</sup> *Pobyt wicepremiera Bartla w Krakowie*, „Czas”, 15 II 1928, nr 37; *Z pobytu wicepremiera Bartla w Krakowie. 100.000 złotych na kościół N.P. Marji*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 14 II 1928, nr 45.

<sup>434</sup> Wydrukował je m.in. „Kurier Wileński”, 14 II 1928, nr 33 (*Sumiennie spełniony obowiązek Rządu Pracy. Mowa wicepremiera p. Bartla w Krakowie*). Jeszcze w tym samym roku ukazała się skrócona wersja mowy Bartla: *Streszczenie przemówienia wygłoszonego w Krakowie na zebraniu obywatelskim Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w dniu 12 lutego 1928 roku przez P. Wicepremiera Prof. D-ra Kazimierza Bartla*, Warszawa 1928.

<sup>435</sup> W tym miejscu Bartel serdecznie podziękował prof. Krzyżanowskiemu za trud, który jako doradca włożył w starania o uzyskanie pożyczki. „Oto jest jedna z przyczyn [chęć złożenia podziękowań Krzyżanowskiemu – S.K.], która mnie przywiodła do Krakowa” – wyjaśnił wicepremier.

W sejmowym przemówieniu zapowiedział też – kontynuował – że rząd nie dopuści do panoszenia się w aparacie państwowym korupcji, nepotyzmu i protekcjonizmu. Uznawszy, że niektóre posunięcia – jak usunięcie takiego czy innego urzędnika – mogły się komuś wydawać niepotrzebne i szkodliwe, utrzymywał, że jedno jest pewne: rząd korupcji nie uprawia i nikt nie śmie postawić mu zarzutu jej popierania.

Dalej chwalił się wicepremier sprawnością działania aparatu państwowego, który dzięki (złośliwie ośmieszanej) pracy ministra spraw wewnętrznych zaczął istotnie służyć obywatelom. Dłuższy wywód Bartel poświęcił sprawie uposażeń urzędniczych. Nie powiedział jednak pod tym względem nic specjalnie nowego: po raz kolejny kategorycznie wykluczył możliwość poprawy bytu urzędników kosztem zachwiania równowagi budżetowej. Pewnym *novum* była zapowiedź wskazania nowo wybranemu sejmowi źródeł nowych dochodów, które pozwoliłyby pokryć podwyżki płac urzędniczych.

Stan budżetu państwa wicepremier określił jako dobry. Zauważył jednak, że ma on charakter konsumpcyjny – większość budżetowych pieniędzy jest przejadana i jedynie niewielka ich część idzie na budowę i odbudowę Polski. Zapowiedział w związku z tym, że rząd będzie dążył do przeznaczania jak największych środków na cele budowlane i wyasygnuje 100 mln zł z rezerw na budowę gmachów publicznych, dróg, szos i prace wodne.

Wicepremier potwierdził wierność zadeklarowanej w mowie sejmowej polityce agrarnej. Zwrócił jednak uwagę, że rząd, nie uprawiając polityki grup czy koterii, nie może prowadzić błędnej polityki, polegającej na popieraniu interesów rolnictwa i lekceważeniu interesów miast. Kilka zdań poświęcił Bartel produkcji i bilansowi handlowemu. Miały one bardzo polemiczny, by nie powiedzieć wojowniczy charakter. Produkcja rosła, sytuacja na przyszłość zapowiadała się dobrze, i nic, także ujemny bilans handlowy, jej nie zagrażało. Dodał przy tym, że informacją tą musi zasmucić niektórych „dobrych Polaków”. Dalej mówił, że od kilku miesięcy bilans handlowy jest ujemny, ale zbyt wcześnie cieszą się z tego ci „dobrzy, najlepsi Polacy”, gdyż już za dwa miesiące będą musieli przestać, „bo to, co się dzieje, dzieje się za naszą wolą i w swoim czasie potrafimy zastosować środki, które tym ludziom przyniosą zmartwienie i zawód”<sup>436</sup>. Słowa te warto zapamiętać, zostaną one bowiem już wkrótce użyte do ataków na Bartla przez przeciwników rządów pomajowych, których ironicznie nazwał w swym przemówieniu „dobrymi Polakami”.

Generalnie zatem przedstawiał Bartel swój rząd jako odpowiedzialny, dotrzymujący danych zobowiązań i prowadzący Polskę w dobrym kierunku. W ostatnich słowach wicepremier zapowiedział współpracę z sejmem „ręka w rękę”, o ile sejm nie będzie się kłócił i zużywał swych sił na sprawy partii i koterii, ale stanie na stanowisku rządowym, tj. będzie służył „jednej wielkiej partii, której na imię Polska”.

W czasie wystąpienia Bartla krakowski teatr pękał w szwach; ludzie stali nawet na schodach. Wieczorem wicepremier został przyjęty na obiedzie u prof. Krzyża-

---

<sup>436</sup> *Ibidem*.

nowskiego. Przed odjazdem, jak odnotował gospodarz spotkania: „sensacja – poufna rozmowa B[artla] ze mną w wagonie, na szczęście nie przyjąłem pieniędzy ofiarowanych mi na cele wyborcze, prosiłem o przysłanie pieniędzy Rollemu”<sup>437</sup>.

Czy były to pieniądze wyasygnowane przez ministra Czechowicza zgodnie z poleceniem Piłsudskiego na kampanię wyborczą BBWR? Z cytowanych zapisków prof. Krzyżanowskiego wynika to jednoznacznie. Odnotował w nich on, że w latach 1927–1928 w prowadzeniu kampanii wyborczej istniała dwutorowość, gdyż oprócz Świtalskiego i Sławka, którym Piłsudski powierzył tę sprawę, także Bartel miał coś do powiedzenia. **„Jedni i drudzy [tj. Świtalski i Sławek z jednej strony, a Bartel z drugiej – S.K.] mieli fundusze – to owych 8 mil[ionów] zł wyasygnowanych na rozkaz Marsz[alka] przez Czechowicza – późniejszy proces przed Trybunałem Stanu [podkreślenie – S.K.]”**<sup>438</sup>.

Relację Krzyżanowskiego trudno zweryfikować. W każdym razie na procesie brzeskim Bartel, zapytany przez oskarżonego Liebermana, na co poszło 8 mln zł, odpowiedział: „przez moje ręce nie przechodził ani jeden grosz”<sup>439</sup>. Stoi to w jawnej sprzeczności z cytowaną relacją.

Mowa krakowska, w której Bartel w sposób dość jednoznaczny afirmował tak, здаwałoby się, jednoznacznie negatywne zjawisko jak ujemny bilans handlowy, dała pożywkę do ataku na niego ze strony opozycji. 23 lutego 1928 r. w czasie obrad Komisji Budżetowej sejmu poświęconych budżetowi Ministerstwa Rolnictwa poseł ZLN Roman Rybarski przypomniał, iż w przemówieniu w Krakowie wicepremier oświadczył, że stać „nas” na „luksus” ujemnego bilansu handlowego w ciągu całego roku, że dzieje się to z woli rządu i że w ciągu dwóch miesięcy wysokość ujemnego bilansu handlowego wyniosła 50 mln zł. Jak pamiętamy, Bartel nie mówił ani o „luksusie” ujemnego bilansu handlu z zagranicą, ani też nie podawał żadnych konkretnych sum określających jego wysokość. Rybarski, polemizując z rzekomymi twierdzeniami wicepremiera, podawał, że już w marcu ujemny bilans handlowy osiągnął sumę 160 mln zł<sup>440</sup>.

Wypowiedziane w Krakowie słowa faktycznie wyglądają na paradoks – jaki rząd może się bowiem godzić na ujemny bilans handlowy? W przemówieniu krakowskim sensu swojej wypowiedzi Bartel nie wyjaśnił. Co najprawdopodobniej miał na myśli, można wnioskować z wywiadu, którego udzielił już po wyborach – 24 kwietnia 1928 r. korespondentowi „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”<sup>441</sup>. Powiedział wówczas, że wpływy z podatków zwiększają się z miesiąca na miesiąc „i bez trwogi

<sup>437</sup> Archiwum PAU/PAN w Krakowie, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 57. Karol Rolle, absolwent Politechniki Lwowskiej, od 1926 r. prezydent Krakowa i zwolennik obozu pomajowego. Współzałożyciel BBWR w Krakowie, wiceprzewodniczący wojewódzkiego komitetu wyborczego tej partii. W wyborach 1928 r. uzyskał mandat senatorski (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 544).

<sup>438</sup> Archiwum PAU/PAN w Krakowie, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 56.

<sup>439</sup> *Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 236.

<sup>440</sup> AAN, Biuro Sejmu RP [Komisja budżetowa – diariusze posiedzeń 1928], 44, Diariusz Komisji Budżetowej z 23 IV 1928 r., k. 3.

<sup>441</sup> *Rząd o konieczności poprawy bytu pracowników państwowych*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 26 IV 1927, nr 113.

możemy spoglądać nawet na zmniejszający się czynny bilans handlowy. Dokładna analiza naszego importu dowodzi, że z wyjątkiem pszenicy wszystkie inne towary sprowadzane do kraju, jak surowce i maszyny, stanowią dodatni czynnik rozwoju gospodarczego. W tych warunkach **zmniejszający się bilans czynny jest objawem nawet zadowolającym**. Jeżeli uwzględnimy nadto doskonały stan walut i dewiz, stanowiących podkład złotego w Banku Polskim, to możemy z otuchą spoglądać w przyszłość [podkreślenie w oryginale – S.K.]”.

W tego typu poglądach Bartel nie był odosobniony. Identyczną opinię na sprawę ujemnego bilansu handlowego Polski przedstawił Charles S. Dewey w artykule *Bilans handlowy Polski*, opublikowanym 25 lutego 1928 r. na łamach „Przemysłu i Handlu” (nr 9). Chociaż nie było tam żadnych odniesień do krakowskiej mowy Bartla, można przypuszczać, że ona i jej następstwa skłoniły autora do włączenia się w dyskusję o wypowiedzianym w niej poglądzie na kwestię bilansu handlu zagranicznego. We wspomnianym artykule Dewey pośrednio stawiał się w roli obrońcy Bartla, twierdząc, że przy spełnieniu pewnych warunków uzasadniony potrzebą importu dóbr kapitałowych bilans handlowy Polski może być przez pewien czas pasywny (nie może być on jednak nadmierny i rząd oraz społeczeństwo muszą mieć możliwość finansowania ujemnego bilansu handlowego). „Nie jest rzeczą niezwykłą – konkludował Dewey – aby kraj w okresie swej odbudowy lub rozwoju miał przez szereg lat pasywny bilans handlowy [...]”. W świetle wywodów Deweya zaprezentowany przez Bartla pogląd nie wydaje się zatem tak irracjonalny, jak na pierwszy rzut oka wygląda.

Dodam, że według danych GUS deficyt w handlu zagranicznym wyniósł w 1927 r. 380 mln zł, a w ciągu dwóch pierwszych miesięcy 1928 r. powiększył się o kolejne ponad 125 mln (razem ponad 505 mln)<sup>442</sup>.

19 lutego 1928 r. Bartel wystąpił na swej macierzystej uczelni z wykładem „Obraz sytuacji Polski we współrzędnych ortogonalnych”. Oprócz wykładowców i studentów Politechniki Lwowskiej wzięli w nim udział przedstawiciele miejscowych władz, pracownicy i studenci Uniwersytetu Jana Kazimierza, Akademii Medycyny Weterynaryjnej oraz zaproszeni goście<sup>443</sup>.

W ocenie prof. Kazimierza Twardowskiego, jednego ze słuchaczy, wystąpienie wicepremiera było „mową wyborczą za rządem, ilustrowaną licznymi wykresami”<sup>444</sup>. Niemniej ten niewątpliwie wymagający odbiorca przemówienia Bartla, jakim był wybitny lwowski filozof, zauważył, że można się było z niego dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy, a ponadto wykład został wygłoszony żywo i miejscami dowcipnie<sup>445</sup>.

Dodam, że bardzo szybko wykresy, które Bartel omówił w trakcie wykładu, zostały opublikowane<sup>446</sup>. W krótkim wstępie do tego wydawnictwa – napisanym 16 marca

<sup>442</sup> *Niepokojący deficyt bilansu handlowego*, „Gazeta Warszawska”, 21 III 1928, nr 91.

<sup>443</sup> *Pobył wicepremiera Bartla i min. Kwiatkowskiego we Lwowie*, „Epoka”, 20 II 1928, nr 51.

<sup>444</sup> K. Twardowski, *Dzienniki*, cz. 2: 1928–1936, Warszawa–Toruń 1997, s. 12.

<sup>445</sup> *Ibidem*.

<sup>446</sup> K. Bartel, *Wykresy charakteryzujące rozwój życia gospodarczego Polski w latach 1924–1927 włącznie*, Warszawa 1928, nakładem Prezydium Rady Ministrów.

1928 r. – Bartel tłumaczył się z poprzestania na publikacji samych tabel zupełnym brakiem czasu na opracowanie wygłoszonego na politechnice półtoragodzinnego przemówienia i nie omieszczał przy tym zamieścić komentarza, że uważny czytelnik i z samych wykresów zdoła wyciągnąć „właściwe” wnioski. Wspomniane wykresy, których było 28, pokazywały rozwój gospodarczy Polski od 1924 do 1927 r. włącznie. Wynikało z nich jednoznacznie, że od maja 1926 r. nastąpił olbrzymi wzrost dochodów (kwota złotych obiegowych do grudnia 1927 r. wzrosła ze 150 do 500 mln), zaczęło rosnąć zatrudnienie, produkcja i obroty na giełdzie, a bezrobocie i liczba strajków spadały.

Kolejne wystąpienie Bartla mające związek z wyborami nastąpiło już wkrótce – 26 lutego 1928 r. w Wilnie<sup>447</sup>. Zgromadzonym w Teatrze „Reduta” na Pohulance tłumom (przeważali pracownicy administracji państwowej z wojewodą wileńskim Władysławem Raczkiewiczem na czele) wicepremier zaprezentował odczyt sytuujący się na styku jego zainteresowań gospodarką i geometrią wykreslną, zatytułowany „Rozwój życia gospodarczego Polski wyrażony graficznie”. Wybór tematu uzasadnił stwierdzeniem, że po objęciu władzy w maju 1926 r. jego uwagę zwrócił fakt, iż społeczeństwo marnuje czas na politykowanie i nie zwraca uwagi na kwestie ekonomiczne ani nie orientuje się w życiu gospodarczym, które jest podstawą wszystkiego, a zatem i rozwoju Polski. W swoim wystąpieniu, które miało dowodzić wzrostu gospodarczego Polski po 1926 r., Bartel postawił na statystykę i liczby, które w jego opinii dawały obiektywne, naukowe i nieprzekłamany pogląd na rozwój gospodarki krajowej. Kilkanaście wykresów pokazanych słuchaczom ilustrowało wzrost produkcji różnych gałęzi przemysłu, rozwój kolejnictwa, komunikacji morskiej, rozbudowę portu w Gdyni i wzmożenie konsumpcji wewnętrznej. Wykresy dowodziły również znacznego spadku bezrobocia. Jedynie kwestię drożyzny potraktował Bartel inaczej. Wykres, zapewne niemożliwy do zastosowania, zastąpiły uwagi na temat skomplikowanego charakteru zjawiska, które jego zdaniem mogło zostać opanowane wyłącznie przez wspólną pracę rządu i społeczeństwa. Podkreślił przy tym własne zaangażowanie w walkę o obniżenie cen chleba. Wysiłki rządu doprowadziły do zbicenia ceny chleba z poprzednich lat w różnych ośrodkach z 80 do 60 gr. za kilogram. W tym miejscu zresztą wicepremier pozwolił sobie na cierpką uwagę, że na wileńskim dworcu kolejowym (w bufecie III klasy) zażądano od niego właśnie 80 gr. za kilogram chleba, co, jak stwierdził, dowodziło braku współdziałania z rządem ze strony obywateli, którzy ze szkodą dla sprawy przepłacali za chleb<sup>448</sup>.

W ocenie „Czasu” wystąpienie wicepremiera wywołało powszechny aplauz, a to także dzięki temu, że urozmaicały je liczne aluzje odnoszące się do aktualnej sytuacji<sup>449</sup>.

<sup>447</sup> Opis wizyty Bartla w tym mieście wraz z tekstem jego przemówienia, zob. *V.-premier p. K. Bartel w Wilnie. Niedzielne przemówienie p. w.-prezesa Rady Ministrów prof. K. Bartla*, „Kurier Wileński”, 27 II 1928, nr 47.

<sup>448</sup> Szerzej na temat tego niepozbowionego elementów humorystycznych „incydentu” zob. *Jak wice-premier Bartel kupował w Wilnie kilo chleba*, „Nasz Dziennik”, 29 II 1928, nr 60. Bartel zapowiedział, że osobiście zadba o ukaranie właściciela bufetu za zdzierstwo.

<sup>449</sup> *Odczyt wicepremiera Bartla*, „Czas”, 29 II 1928, nr 49.



W wileńskim przemówieniu uderza namiętna wręcz apologia pracy. Wicepremier wzywał do budzenia w kraju entuzjazmu do pracy, podkreślając, że zilustrowany na tablicach postęp, jaki zrobiła Polska, jest tylko i wyłącznie efektem pracy. „Można szukać szczęścia w życiu w rozmaity sposób – przekonywał – można przypuszczać, że leży ono w tym albo w innym punkcie, ale niewątpliwie człowiek rozsądny, rozumny, mądry i wykształcony musi dojść do tego przekonania, że jedynym elementem mogącym przynieść człowiekowi prawdziwe szczęście jest praca, i że praca ta przynosi korzyść narodowi, przynosi korzyść ludzkości i jest niewątpliwie także miłą Bogu”. Oczywiście nie zapomniał podkreślić, że rząd wyłoniony w połowie maja 1926 r. był rządem pracy, który postawił sobie za cel dawanie społeczeństwu przykładu solidnego działania na rzecz państwa.

Aktywność przedwyborcza Bartla i innych ministrów była o tyle istotna, że Piłsudski praktycznie nie brał udziału w kampanii wyborczej.

Akurat gdy Bartel przekonywał na prawo i lewo o sukcesach gospodarczych rządu, bieg spraw gospodarczych zaczynał przybierać zdecydowanie gorszy obrót. Na posiedzeniu Rady Banku Polskiego 9 lutego 1928 r. naczelny dyrektor banku Władysław Mieczkowski poinformował, że w styczniu 1928 r. po długim czasie stałego wzrostu zapasów nastąpiło ich zmniejszenie, i to aż o 48 mln zł. Wynikało to głównie z nadzwyczajnych zapotrzebowań ze strony rządu, a także z biernego bilansu handlowego. Skonstatował też ogólne osłabienie koniunktury gospodarczej<sup>450</sup>. Wbrew optymistycznym wykresom przedstawionym przez wicepremiera od pewnego czasu krzywa bezrobocia nie spadała, lecz rosła. Bezrobocie rzeczywiście systematycznie spadało od czerwca 1926 do października 1927 r., osiągając w tym miesiącu poziom 115,7 tys. osób, ale od listopada liczba bezrobotnych zaczęła rosnąć i do stycznia następnego roku przybyło ich aż 63,9 tys., przez co łączna liczba pozostających bez pracy doszła w styczniu 1928 r. do 179,6 tys.<sup>451</sup>

Niekorzystnie przedstawiał się też bilans handlowy. Wchodząca w życie 15 marca 1928 r. nowa taryfa celna wywołała wcześniej trwający kilka miesięcy olbrzymi wzrost importu (importerzy sprowadzali masowo towary, by uniknąć płacenia wyższych stawek celnych); w rezultacie w marcu 1928 r. ujemny bilans handlowy wyniósł 163 mln zł. Bierny bilans wymiany z zagranicą zaczął ujemnie oddziaływać na sytuację finansową kraju.

Jak informował 10 maja 1928 r. na posiedzeniu Rady Banku Polskiego dyrektor Mieczkowski, ujemny bilans handlowy wywołał wzrost zapotrzebowania na waluty obce i w związku z tym obroty walutowe w kwietniu wykazały deficyt 74 mln zł<sup>452</sup>. Ogólnie Bank Polski odnotował za pierwsze pięć miesięcy 1928 r. ubytek walut i kruszców w wysokości 41 mln zł<sup>453</sup>.

<sup>450</sup> AAN, Bank Polski S.A. w Warszawie, 23 [Rada Banku. Protokoły posiedzeń 1927–1929], Protokół 68. posiedzenia Rady Banku Polskiego z 9 II 1928 r., k. 60.

<sup>451</sup> Zob. *Stan rynku pracy i koniunktury w przemyśle*, „Statystyka Pracy” 1928, z. 2.

<sup>452</sup> AAN, Bank Polski S.A., 23 [Rada Banku. Protokoły posiedzeń 1927–1929], Protokół 71. posiedzenia Rady Banku Polskiego z 10 V 1928 r., k. 70.

<sup>453</sup> *Ibidem*, Protokół 73. posiedzenia rady Banku Polskiego z 12 VII 1928 r., k. 76.

W czasie kampanii wyborczej posługiwano się tradycyjnymi metodami agitacji, takimi jak przemówienia i wykłady. Sięgnięto jednak również do najnowocześniejszego wówczas środka masowej komunikacji, jakim było radio. Aż do wyborów 1928 r. obóz pomajowy nie wykazywał predylekcji do uczynienia z radia narzędzia propagandy. A miał taką możliwość, skoro udzielona radiu koncesja dawała premierowi oraz członkom rządu prawo do przekazywania przez radio urzędowych komunikatów – i to codziennie. Z prawa tego korzystano jednak rzadko<sup>454</sup>.

Źródła nie informują, kto inspirował zmianę tej praktyki i postanowił wykorzystać posiadane przez rząd uprawnienia w dziedzinie radiofonii do przedwyborczej propagandy. Wszystko wskazuje na wicepremiera Bartla, którego pasja do radia była znana i który tak wielkie zasługi jako przewodniczący sejmowej Komisji Komunikacyjnej położył dla rozwoju polskiej radiofonii. Fascynacja Bartla radiem prowokowała zresztą pisma satyryczne do kpin. Na przykład „Mucha” z 1 kwietnia 1927 r. (nr 13) zamieściła odpowiedź na rzekomą ankietę, którą czasopismo rozesłało wybitnym politykom z pytaniem o sposób umocnienia Polski. Bartel miał następującą receptę na rozwiązanie tego zagadnienia:

„Wszystkim nam w Polsce niczym  
W niebie będzie.  
Gdy każdy Polak swe radio posiędzie,  
I mało ględząc, słuchać będzie tłumnie”.

Po raz pierwszy Bartel wystąpił przed mikrofonami radiowymi 7 sierpnia 1926 r. z okazji święta strzeleckiego, tj. kolejnej rocznicy wymarszu Legionów. W krótkim wystąpieniu oddał hołd tym, którzy – jak powiedział – „wbrew ówczesnemu społeczeństwu wzięli na swe barki proklamowanie niepodległej Polski w obliczu świata”<sup>455</sup>.

Cykl przedwyborczych wystąpień członków rządu w radiu zainicjował 13 lutego 1928 r. o godz. 20.00 wicepremier Bartel, wygłaszając w gmachu PAT półgodzinne przemówienie<sup>456</sup>. Już na samym wstępie zaznaczył, że jego wystąpienie nie ma charakteru agitacji przedwyborczej. Stanowi inaugurację stałego porozumiewania się rządu ze społeczeństwem za pomocą Polskiego Radia (trudno uwierzyć, nawiasem mówiąc, że rząd postanowił uruchomić tę akcję bez żadnych ukrytych zamiarów akurat w okresie kampanii wyborczej, dlatego też podzielam opinię Jerzego Halbersztadta, że wystąpienie to miało charakter agitacji przedwyborczej<sup>457</sup>). Zapowiedział, że dwa razy w miesiącu będzie mówił o działaniach rządu i jego planach na najbliższą przyszłość; pomiędzy nimi o działaniach i planach swoich resortów mówić mieli ministrowie. Wicepremier poinformował m.in. o pracach nad budżetem,

<sup>454</sup> R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2010, s. 95–96.

<sup>455</sup> *Święto strzeleckie. Mowa p. premiera Bartla*, „Nowy Kurier Polski”, 7 VIII 1926, nr 185.

<sup>456</sup> *Rząd przed mikrofonem*, „Radio” 1928, nr 8.

<sup>457</sup> J. Halbersztadt, *Józef Piłsudski...*, s. 25.

zapowiadając, że jego saldo będzie dodatnie. Dużo miejsca poświęcił planowanym inwestycjom, na które rząd przeznaczył 100 mln zł i dzięki którym, jak stwierdził z ostrożnym optymizmem, „potrafimy najprawdopodobniej zlikwidować całkowicie bezrobocie w Polsce”<sup>458</sup>. Obejmowały one budowę kilkunastu gmachów, w tym Ministerstwa Oświecenia, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Banku Gospodarstwa Krajowego i Biblioteki Narodowej. Dalej powiadomił o waloryzacji (podwyżce) ceł na towary luksusowe sprowadzone do Polski. „Zakładamy – tłumaczył, a zarazem uspokajał Bartel – hamulec dla [importu – S.K.] artykułów luksusowych, nie podnosimy ceł dla artykułów codziennego użytku, tak że nasza operacja waloryzacji w żadnym stopniu nie dotknie szerokich mas, które, jak wiadomo, w Polsce ani perfum, ani win, ani ananasów, niestety, jeszcze nie konsumują. Przypuszczam – dodawał – że czasy te kiedyś nadejdą, albowiem celem powinna być jak największa konsumpcja i im więcej kraj konsumuje, im stać go na więcej i bardziej luksusową konsumpcję, to oczywiście kraj ten jest krajem bogatszym”<sup>459</sup>.

Chwaląc się podwyżką ceł na towary luksusowe, co zresztą trąciło nieco demagogią, wicepremier nie mógł jeszcze wiedzieć, o czym już wzmiankowałem, że będzie miała ona i swój wymiar wysoce negatywny. W obliczu zapowiedzianej na 15 marca 1928 r. waloryzacji taryf celnych importerzy wzmogli bowiem import towarów luksusowych, doprowadzając do tego, że deficyt handlowy – w całym 1928 r. ujemny i wynoszący średnio 69 mln zł miesięcznie – w marcu tego roku osiągnął dno i wyniósł 169,8 mln zł<sup>460</sup>.

Przemówienie zostało dobrze przyjęte. Prasa podkreślała, że zostało wygłoszone z właściwą wicepremierowi swadą i znajomością rzeczy; zwracała też uwagę na jego apolityczny charakter<sup>461</sup>. Nie zabrakło oczywiście głosów krytycznych. Na przykład „Nasz Przegląd” uważał, że wystąpienie Bartla było przejawem charakterystycznej dla propagandy obozu sanacyjnego tendencji do wysuwania na plan pierwszy zagadnień gospodarczych. Z dalszych wywodów gazety wynikało, że postępowanie to nie świadczyło dobrze o znajomości nastrojów społeczeństwa, które w okresie przedwyborczym interesowało się bardziej kwestiami politycznymi (takimi jak cel wyborów, perspektywy współpracy rządu z parlamentem itd.) aniżeli gospodarczymi<sup>462</sup>.

Mijają się z prawdą niektórzy badacze, uważając, że Bartel nie znalazł naśladowców i za jego wystąpieniem nie poszły następne, co oznaczało rezygnację rządu z porozumiewania się ze społeczeństwem przez nowoczesne na owe czasy medium, jakim było radio<sup>463</sup>. Jak bowiem jednoznacznie wynika z programów radiowych drukowanych

---

<sup>458</sup> *Rząd przed mikrofonem*, „Radio” 1928, nr 8.

<sup>459</sup> *Ibidem*.

<sup>460</sup> AAN, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, 146, Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu za rok 1928, k. 74.

<sup>461</sup> M.J. Kwiatkowski, *Narodziny Polskiego Radia...*, s. 413.

<sup>462</sup> *Kontakt ze społeczeństwem*, „Nasz Przegląd”, 15 II 1928, nr 46.

<sup>463</sup> *Ibidem*, s. 413–414; R. Habielski, *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, s. 95–96; *idem*, *Wolność czy odpowiedzialność? Prasa i polityka...*, s. 135.

w „Radiu”, sytuacja przedstawiała się zgoła inaczej. Można w nich znaleźć anonse o przewidzianych na 20, 21, 23 i 25 lutego 1928 r. półgodzinnych odczytach o działalności rządu, organizowanych przez Prezydium Rady Ministrów (między godz. 20 a 20.30). Tytułów owych odczytów i ich autorów nie podano. Kolejne jednak – z których wymieniam tylko część – już tak. Na przykład 1 marca wystąpił minister skarbu Czechowicz, 3 marca minister Kwiatkowski, 5 marca referat pt. „O inspekcji pracy w Polsce” wygłosił radca w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej Stefan Jankowski. Łącznie do 28 marca 1928 r. wyemitowano 19 odczytów (wliczając w to pierwsze wystąpienie Bartla). Potem w programach radiowych przewidziano osiem wystąpień, ale nie wiadomo, czy do nich doszło, gdyż dla połowy alternatywnie przewidziano przerwę. Ostatni zapis, mówiący o odczycie organizowanym przez PRM, pojawia się 23 kwietnia 1928 r., po której to dacie w eterze istotnie zapadła cisza.

Niemniej aktywność przedwyborcza Bartla i innych ministrów była o tyle istotna, że – o czym też już pisałem – Piłsudski zupełnie nie brał udziału w kampanii wyborczej.

W wyborach do sejmu, które odbyły się 8 marca 1928 r., Bartel oddał głos w Warszawie (w lokalu wyborczym przy ul. Królewskiej<sup>464</sup>). Wynik głosowania okazał się względny, nie do końca zresztą uczciwymi metodami wypracowanym sukcesem obozu rządzącego, który zdobył 25,1 proc. głosów. Względny, bo chociaż Blok uzyskał w sejmie największą liczbę mandatów (122), nie miał tak pożądanej większości. W wyniku wyborów Bartel został posłem z listy państwowej BBWR.

Jednym z pierwszych zadań nowo obranego sejmu był wybór jego marszałka. Już dwa dni przed wyborami, 6 marca 1928 r., na spotkaniu z udziałem Bartla, Sławka i Świtalskiego Piłsudski zastanawiał się nad kandydaturą na to stanowisko. Za niewystarczająco dobre uznał kandydatury Maurycego Jaroszyńskiego<sup>465</sup> i Bogusława Miedzińskiego (pierwszego z uwagi na możliwy liberalizm przekonań, drugiego za niepopularność i opinię cynika; za zalety Miedzińskiego uznał jednak otrząskanie z życiem parlamentarnym). Za dobrego kandydata uznał „także” Bartla – który jednakże, jak stwierdził – bronił się przed przyjęciem takiego stanowiska<sup>466</sup>. Mimo zastrzeżeń wobec Miedzińskiego to właśnie jemu (7 marca 1928 r.) Piłsudski zaproponował stanowisko marszałka sejmu. Ten jednak wyraził chęć pozostania na stanowisku ministra, chcąc kontynuować prace rozpoczęte w podległym sobie resorcie poczt i telegrafów. Piłsudski postanowił zatem wysunąć kandydaturę Bartla. Było to dla niego ważne, bo chciał „mieć współpracę” z sejmem, a tę gwarantował odpowiedni marszałek.

Dlaczego Bartel nadawał się na to stanowisko? Zdaniem Piłsudskiego, wyrażonym 13 marca 1928 r. w mieszkaniu Sławka na spotkaniu ze znaczniejszymi posła-

---

<sup>464</sup> *Jak głosowała stolica?*, „Epoka”, 5 III 1928, nr 67.

<sup>465</sup> Prawnik, od października 1926 r. podsekretarz stanu w MSW, w wyborach 1928 r. wszedł do sejmu z list BBWR (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 151).

<sup>466</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 337.

mi i senatorami BBWR, Bartel uważał, że sejm ma ważne zadania do wypełnienia, jest obeznany z techniką pracy parlamentarnej, zna regulaminy obrad, zaznajomił się też z pracą rządową. Ponadto poradził sobie ze wzrostem cen i potrafił uregulować import i eksport. Za minus Bartla Marszałek uznał jego popędlliwość, a także osobisty konflikt z lewicą, która – jak przewidywał – sprzeciwi się jego kandydaturze<sup>467</sup>. Odnotowując tę wypowiedź Piłsudskiego w *Diariuszu*, Świtalski skomentował to słowami, iż Piłsudski chciał rzeczywistej współpracy z sejmem, wysuwając Bartla, o którym wiedział, że nie nadaje się do roli marionetki. Przejmujący się każdą powierzoną mu pracą Bartel stanąłby w obronie najważniejszych kompetencji sejmu i w ten sposób odegrałby w pewnym sensie rolę obrońcy parlamentaryzmu<sup>468</sup>.

Inaczej widziała to opozycja. Zdaniem chadecji wyznaczenie kandydata na marszałka sejmu przez rząd i oczekiwanie na jego akceptację było niezgodne z dotychczasowymi zwyczajami. Utarło się bowiem, że kandydaturę marszałka uzgadniały najbardziej wpływowe stronnictwa sejmowe. Z kolei Maksymilian Malinowski, prezes PSL „Wyzwolenie”, uznał wysunięcie kandydatury wicepremiera za próbę narzucenia sejmowi własnego kandydata i uzależnienia władzy ustawodawczej od wykonawczej. Endecja wreszcie ironizowała, że zgłoszenie przez Piłsudskiego kandydatury Bartla wynikało z jego „troski” o należyte funkcjonowanie sejmu<sup>469</sup>.

Zwycięzca przewrotu majowego nie tylko dostrzegał możliwość opozycji ze strony lewicy wobec kandydatury Bartla, lecz także starał się ją zniwelować. 15 marca rozmawiał ze Sławkiem i Świtalskim, namawiając ich, by w prywatnych rozmowach z przedstawicielami lewicy neutralizowali nieprzychylnie nastawienie do Bartla i w ten sposób umożliwili jego wybór na stanowisko marszałka. Już pod koniec rozmowy rozmówcy Piłsudskiego przekazali mu niemiłą wiadomość: PPS wysunie kandydaturę Daszyńskiego na fotel marszałka sejmu, na co Piłsudski zapowiedział otwartą wojnę z każdym marszałkiem sejmu niewysuniętym przez BBWR<sup>470</sup>.

Działając w myśl polecenia Marszałka, 17 marca Świtalski rozmawiał z Henrykiem Kołodziejskim, starając się wpłynąć tą drogą na PPS, by nie wysuwała swojego kandydata na stanowisko marszałka, choć z rozmowy z Kołodziejskim odnosił wrażenie, że rzecz jest już dla Bartla w sensie negatywnym przesądzona<sup>471</sup>. Kiedy się to potwierdziło, Piłsudski – chcąc najwyraźniej zniechęcić kandydata PPS do kandydo-

<sup>467</sup> *Ibidem*, s. 343. Na temat tego spotkania zob. też: A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 349; P. Bartel – *Marszałkiem Sejmu. Oświadczenie Marszałka Piłsudskiego*, „Gazeta Warszawska”, 15 III 1928, nr 85 oraz *Oświadczenie marsz. Piłsudskiego złożone posłom „Jedynki”*, „Robotnik”, 15 III 1928, nr 75. Wniosek z tego, że pojawiająca się wówczas w sferach politycznych stolicy wersja, iż Piłsudski chce się pozbyć Bartla z powodu zbyt bliskich związków z Lewiatanem, przez co skompromitował politykę gospodarczą rządu, mijała się z prawdą (zob. na ten temat: BZNO, *Dział Rękopisów*, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 7, k. 1618 [zapis z 25 III 1928 r.]).

<sup>468</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 344.

<sup>469</sup> Z. Wasik, *Wpływ ugrupowań politycznych na funkcjonowanie parlamentu II Rzeczypospolitej (1921–1935)*, Toruń 1993, s. 130.

<sup>470</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 345–346.

<sup>471</sup> *Ibidem*, s. 347.



wania – na spotkaniu z udziałem Sławka, Świtalskiego i Bartla – polecił zawiadomić Daszyńskiego, że aspirowanie do roli marszałka sejmu oznacza „zadarcie” z nim samym.

Wynik batalii o fotel marszałka sejmu był niepewny. Świadomość tego miał też Piłsudski, który przewidywał, że w razie wyboru Bartla zostanie on przez niego specjalnie uhonorowany z powodu zmiany funkcji, a w razie przegranej miał na dołyczasowym stanowisku pozostać<sup>472</sup>.

Polecenie Marszałka, by ostrzec Daszyńskiego, zostało wykonane przez Sławka i Miedzińskiego przed otwarciem sejmu, które nastąpiło 27 marca 1928 r. Oświadczyli mu oni, że kandydując, naraża się na „nieprzyjemności”. Zamierzonego celu interwencja nie przyniosła – Daszyński oświadczył, że nie zmieni swych zamiarów pod wpływem pogrozek. Jego kandydaturę popierał ZPPS, a prasa PPS dowodziła, że tylko on, stary, doświadczony i nieugięty parlamentarzysta, może pełnić funkcję obrońcy sejmu, nie zaś Bartel – który będzie „mężem zaufania” rządu<sup>473</sup>.

Sam Bartel niechętnie odnosił się do przewidzianego dlań stanowiska, które go nie pociągało, i miał pretensję do Piłsudskiego, że go „zmusza” do kandydowania – na tym tle doszło nawet do kilku spięć między nimi. Obawiał się ponadto, że znajdzie się we wrogim otoczeniu, ponieważ do nowego sejmu weszło wielu posłów ze starego, któremu on właśnie wyrządził najwięcej przykrości. Uważał, że nie ma szans na wybór, co więcej, w rozmowie z byłym ministrem rolnictwa Aleksandrem Raczyńskim deklarował, że jeśli nie zostanie wybrany, będzie to najszcześniejszy dzień w jego życiu<sup>474</sup>.

Jeszcze przed głosowaniem prasa dzieliła skórę na niedźwiedziu, spekulując, kto zajmie opróżniony przez Bartla fotel wicepremiera. Na pierwszym miejscu wymieniano ministra Moraczewskiego, następnie Świtalskiego. Prorządowe gazety publikowały natomiast karykatury przedstawiające Bartla w roli marszałka sejmu – jakby nie licząc się z możliwością przegranej. Na jednej z nich (zatytułowanej *Najnowszi „emeryci”*) widzimy Bartla, jak zza marszałkowskiej trybuny spogląda triumfująco na roniących łzy byłych marszałków sejmu Wojciecha Trąpczyńskiego i Macieja Rataja<sup>475</sup>.

Jeszcze przed głosowaniem doszło w sejmie do incydentu. Kiedy w sali posiedzeń zjawił się premier Piłsudski, by odczytać orędzie prezydenta ogłaszające otwarcie obrad, został powitany przez posłów komunistycznych okrzykami: „precz z faszystowskim rządem Piłsudskiego”. Kiedy na trzykrotną zapowiedź wyrzucenia z sali okrzyki nie umilkły, na dany przez Marszałka znak grupa policjantów pod wodzą ministra Składkowskiego usunęła ich z sali siłą<sup>476</sup>.

<sup>472</sup> *Ibidem*, s. 349.

<sup>473</sup> W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 476.

<sup>474</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1621. Nie miał więc racji Juliusz Zdanowski, pisząc w swoim dzienniku, że Bartel, pewien przejścia do sejmu, pożegnał się już ze swymi urzędnikami (J. Zdanowski, „Dziennik”, t. 7, k. 16 [zapis z 29 III 1929 r.]).

<sup>475</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 28 III 1928, nr 88. Podpis głosił: „Marsz[alkowie] Rataj i Trąpczyński oplakują utratę trybuny marszałkowskiej, spoza której wygląda wicepr[emier] Bartel”.

<sup>476</sup> A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym...*, s. 100.

Pierwsze głosowanie nie przyniosło rozstrzygnięcia: na Daszyńskiego głosowało 167 posłów, na kandydata Marszałka 136, wysunięty przez Narodową Demokrację Aleksander Zwierzyński zebrał raczej symboliczne 37 głosów. Drugie głosowanie przyniosło wybór Daszyńskiego na stanowisko marszałka: otrzymał on 206 głosów (54,4 proc.), podczas gdy na Bartla padło ich 141 (35 proc.)<sup>477</sup>. W proteście przeciwko takiemu wynikowi głosowania salę posiedzeń sejmu opuścili posłowie BBWR i rząd.

Dlaczego Bartel przepadł w głosowaniu? W opinii współczesnych analityków decydującą rolę odegrało przekonanie, że Bartel reprezentuje orientację, zgodnie z którą sejm powinien podporządkować się woli rządu<sup>478</sup>. Jego kandydaturze zaszkodził też mocno incydent przy otwieraniu sejmu. Wprowadzenie na teren parlamentu policji miast posłużenia się Strażą Marszałkowską – co uznano za pogwałcenie przez Piłsudskiego suwerennych praw sejmu – odebrało jego kandydatowi część głosów posłów żydowskich. Pierwotnie Koło Żydowskie, na które składały się grupy skupione wokół Grünbauma i Reicha, zdecydowało się solidarnie głosować na kandydaturę Bartla, przy czym inicjatywa w tej kwestii należała do ostatniej grupy. Po incydencie z komunistami grupa Grünbauma na zwołanym zaraz po ich usunięciu zebraniu Koła przeforsowała uchwałę dającą członkom Koła Żydowskiego wolną rękę w dalszym głosowaniu. W rezultacie tylko grupa Reicha głosowała na kandydata BBWR; grupa Grünbauma oddała swe głosy na kandydata opozycji – Daszyńskiego<sup>479</sup>.

Jak twierdzi Adam Próchnik, trzy dni po wybraniu Daszyńskiego Bartel miał odwiedzić zwycięskiego konkurenta, uściskać go i złożyć mu gratulacje, oświadczając przy tym, że Daszyński „wybawił go z ciężkiego położenia”<sup>480</sup>. Wydaje się to możliwe, Bartel bowiem, jak już pisałem, istotnie bez entuzjazmu kandydował na stanowisko marszałka Sejmu.

W opinii niektórych badaczy wybory były triumfem Świtalskiego, który okazał się skutecznym politykiem, zdolnym do przeprowadzenia akcji wyborczej i zbudowania niemal od zera ugrupowania politycznego, i jednocześnie porażką Bartla, „który nie potrafił przeciwstawić żadnej alternatywnej koncepcji jednolitej listy wyborczej. Był to w rzeczywistości zmierzch jego kariery politycznej, natomiast przed Świtalskim i Sławkiem otworzyła się droga do najwyższych godności w państwie”<sup>481</sup>.

Konstatację tę potwierdzają słowa wypowiedziane 14 lipca 1928 r. przez Piłsudskiego na spotkaniu w Belwederze, w którym udział wzięli jego najbliżsi współpracownicy: Świtalski, Sławek, Prystor, Beck i Wieniawa. Jak odnotował w prowadzo-

<sup>477</sup> W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 476. Zwierzyński utrzymał swój stan posiadania, tj. 37 głosów.

<sup>478</sup> Zob. *Wszechwładztwo, uległość i współpraca*, „Nasz Przegląd”, 28 III 1928, nr 88.

<sup>479</sup> AAN, MSW, 958 [Przegląd Prasy Narodowościowej Wydziału Narodowościowego MSW nr 37, 39–51, 1928], „PPN” nr 13 za czas od 25 do 31 III 1928 r., k. 84; *Żydzi w Polsce Odrodzonej. Działalność społeczna, oświatowa i kulturalna*, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Haftka, t. 2, Warszawa 1932, s. 336; *Żydzi wobec przejawów życia państwowego*, „Sprawy Narodowościowe”, czerwiec 1928, nr 2; M. Joseph, *Social and Political History of Polish Jews*, s. 321; Z. Zaporowski, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 98.

<sup>480</sup> A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 239. Najprawdopodobniej za Próchnikiem informację tę powtórzył Jan Kwapiński w *Moich wspomnieniach 1904–1939* (Paryż, b.d.w., s. 237).

<sup>481</sup> P. Duber, *Z genezy BBWR...*, s. 142.

nych zapiskach Świtalski, Komendant powiedział, że: „Sławek i ja wyszliśmy wyżej dzięki »jedynce« [nawiązanie do listy wyborczej BBWR, która miała nr 1 – S.K.] – a więc jak się Komendant żartobliwie wyraża, dzięki parlamentaryzmowi”<sup>482</sup>.

Sens wyborów 1928 r. sięgał znacznie dalej niż tylko wypromowanie tych dwóch polityków, ich współpraca przy akcji wyborczej dała bowiem impuls do powstania alternatywnej wobec Bartla i jego „ekipy” (cokolwiek by to słowo znaczyło) grupy „pułkowników”, która podejmie z „bartłowcami” i ich przywódcą zwycięską w ostatecznym rachunku rozgrywkę o władzę<sup>483</sup>.

**Inne zakresy działalności wicepremiera.** Jako wicepremier Bartel zajmował się nie tylko sprawami wielkiego, lecz także mniejszego kalibru, względnie sprawami wielkimi, ale w mniejszym zakresie. Takim właśnie kwestiom poświęcony jest ten fragment książki.

W sierpniu 1927 r. dotychczasowy szef Gabinetu w PRM Wacław Grzybowski został mianowany posłem Rzeczypospolitej w Czechosłowacji. Jak donosił 25 sierpnia 1927 r. radca ambasady francuskiej w Warszawie Jean Tripier ministrowi spraw zagranicznych Francji Briandowi, Bartel rozstawał się z nim „podobno” z wielkim żalem. W dalszej części swego raportu Tripier cytował fragment listu ambasadora Laroche’a z 9 marca 1927 r., w którym ten – wysuwając kandydaturę Grzybowskiego do orderu komandorskiego Legii Honorowej – uzasadniał to następująco: „Ten wysoki urzędnik państwowy, jeden z najbardziej inteligentnych, posiada duży wpływ na Bartla i dlatego za jego pośrednictwem mogłem załatwić wiele spraw interesujących naszych rodaków. Dotyczy to szczególnie zagadnień, które musiały uzyskać akceptację Rady Ekonomicznej [chodzi oczywiście o Komitet Ekonomiczny Ministrów – S.K.] kierowanej przez Bartla. Spółki francuskie w Polsce zawdzięczają Grzybowskiemu uniknięcie wielu trudności, jakie dotychczas napotykały w poszczególnych ministerstwach”<sup>484</sup>. Niestety, poza tym pośrednim świadectwem nie dysponujemy żadnymi materiałami oświetlającymi zagadnienie podniesione w cytowanym fragmencie listu.

Z dostępnych materiałów wynika, że wicepremier nie wykazywał jakiegoś szczególnego zainteresowania sprawami Górnego Śląska. Tylko raz, 31 stycznia 1927 r., mając za towarzysza ministra Kwiatkowskiego, odwiedził stolicę tego ważnego regionu – Katowice. Głównym punktem programu były rozmowy z wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim i kilkugodzinna konferencja z przedstawicielami górnośląskich sfer przemysłowych. Na tej ostatniej poruszano przede wszystkim kwestię zwiększenia eksportu węgla oraz zagadnienie przemysłu hutniczego<sup>485</sup>.

<sup>482</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 354.

<sup>483</sup> A. Chojnowski, *Pikudzczy...*, s. 44 i 97; J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 94.

<sup>484</sup> 1927 sierpień 25, Warszawa. – J. Tripier do A. Brianda w sprawie nominacji W. Grzybowskiego na posła polskiego w Pradze [w:] J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d’Orsay*, Warszawa 1993, s. 165.

<sup>485</sup> *Wicepremier Bartel i min. Kwiatkowski w Katowicach*, „Nasz Przegląd”, 31 I 1927, nr 31; *PP. Wicepremier Bartel i Min. Kwiatkowski w Katowicach*, „Epoka”, 31 I 1927, nr 30.

Po powrocie z Katowic Bartel udzielił prasie wywiadu na temat wrażeń z pobytu na Śląsku. Generalnie oceniał, że są one „mieszane”, ale chwalił śląskie poczucie praworządności i szacunek dla władzy. Dalej mówił, że słyszał też żale na centralę, jakoby nie interesowała się Górnym Śląskiem. Dziennikarzom wyjaśniał bagatelizując ich źródło, mówiąc, że według jego opinii „tętno życia górnośląskiego jest tak silne, że ludzie, którzy się do tak żywego tętna przyzwyczajają, zapominają o tym, że poza dzielnicą G[órno] Śl[ąską] jest olbrzymi kraj, o którym centrala musi również myśleć”<sup>486</sup>. Innymi słowy, dawał do zrozumienia, że Śląsk jest w dobrej kondycji, a centrala ma poważniejsze problemy z resztą kraju.

W wywiadzie Bartel bardzo chwalił wojewodę Grażyńskiego za intensywną działalność we wszystkich dziedzinach życia i jego nadzwyczaj dobrą orientację we wszystkich sprawach. Pochwały poprzedziła wielce mówiąca uwaga, że sam jest „bardzo wymagający”.

Na gospodarskiej wizycie się nie skończyło. 6 lutego 1927 r. w PRM odbyła się konferencja poświęcona sprawom Górnego Śląska, w której oprócz wicepremiera przewodniczącego obradom wzięli udział ministrowie Dobrucki i Składkowski, a także wojewoda Grażyński. Przedmiotem dyskusji była kwestia szkolnictwa ludności niemieckiej na Górnym Śląsku<sup>487</sup>.

Wicepremier interesował się rozwojem Ziemi Wschodnich, które zresztą na powrocie majowym ogólnie rzecz biorąc zyskały. Hojniej niż przedtem łożono z kasy państwowej na różne podejmowane na tamtym terenie przedsięwzięcia, takie jak osadnictwo wojskowe, parcelacja czy hodowla<sup>488</sup>.

24 marca 1927 r. Bartel przewodniczył konferencji mającej za przedmiot rozwój wschodniej części Rzeczypospolitej. W trakcie obrad za priorytety uznano: odbudowę zniszczeń wojennych oraz budownictwo mieszkaniowe, które miało otrzymać poważne wsparcie kredytowe ze strony rządu<sup>489</sup>.

5 czerwca 1927 r. doszło do potężnego wybuchu w prochowni w Witkowicach pod Krakowem. Jeszcze tego samego dnia rząd wyasygnował 500 tys. zł na pokrycie szkód, a do dawnej stolicy Polski wyjechał wicepremier Bartel. Z dworca, na którym witała go delegacja z wojewodą krakowskim Ludwikiem Darowskim na czele, Bartel udał się na miejsce katastrofy w Witkowicach. Zlustrował zgliszcza zniszczonej prochowni, zakład leczniczy dla dzieci chorych na jaglicę w Witkowicach, zakład sanitarny w Prądniku Białym i inne uszkodzone obiekty. Po powrocie do Krakowa odwiedził również kościół Mariacki, zaniepokojony o całość i bezpieczeństwo świątyni, ale szkody okazały się niewielkie – poza jedną szybą nad bocznym wejściem nie odnotowano innych strat. Na konferencji, która odbyła się w gmachu urzędu wojewódzkiego, wicepremier zapowiedział budowę nowego zakładu w Witkowi-

<sup>486</sup> P. wicepremier Bartel o Górnym Śląsku, „Polska Zachodnia”, 3 II 1927, nr 26.

<sup>487</sup> *Narady Rządu w sprawach Górnośląskich*, „Nasz Przegląd”, 7 II 1927, nr 38.

<sup>488</sup> K. Badziak, M. Łapa, *Polityka gospodarcza państwa polskiego wobec Ziemi Wschodnich...*, s. 179.

<sup>489</sup> *Ibidem*.

cach (starego bowiem odnowić się nie da) i odbudowę zakładu w Prądniku, tudzież uszkodzonych budynków włościańskich. Obiecał też poprzeć wniosek wiceprezydenta miasta Józefa Sarego o usunięcie z obrębu Krakowa składów amunicyjnych, by w ten sposób raz na zawsze zlikwidować zagrożenie, jakie stwarzają one dla zabytków miasta (doszło już do trzech wybuchów w tych składach)<sup>490</sup>. Następnego dnia Bartel powrócił do stolicy.

Krakowskie Towarzystwo Kulturalno-Naukowe zwróciło się do wicepremiera Bartla z petycją (nie podano daty) w sprawie budowy nowego gmachu Biblioteki UJ. 25 lutego 1928 r. otrzymało wiadomość, że do budżetu wstawiono sumę 1 mln zł na rozpoczęcie budowy. Towarzystwo wraz z innymi instytucjami podpisanymi pod petycją postanowiło serdecznie podziękować wicepremierowi Bartłowi „za gorące zajęcie się losem najstarszej Książnicy polskiej”<sup>491</sup>.

Sprawując wysokie stanowisko wicepremiera, prof. Bartel nie zapominał o nauce, wspierając ją w miarę swych – niemałych zresztą – możliwości. Popierał oczywiście swoją dziedzinę wiedzy, tj. matematykę. Polscy adepci królowej nauk zorganizowali się w 1920 r., tworząc Polskie Towarzystwo Matematyczne. Wiosną 1926 r. na wniosek Lwowskiego Oddziału PTM obradujące w Krakowie Walne Zgromadzenie Towarzystwa uchwaliło urządzić w 1927 r. we Lwowie I Zjazd Matematyczny, powierzając jego organizację miejscowemu oddziałowi Towarzystwa. Lwowski oddział wyłonił Komitet Organizacyjny, ten zaś Komitet Honorowy. W skład tego ostatniego wybrano wicepremiera Bartla, który z funduszu dyspozycyjnego przyznał znaczącą dotację na pokrycie kosztów organizacji zjazdu oraz publikację jego materiałów. O finansowym wsparciu udzielonym zjazdowi przez wicepremiera Bartla wspomniał prezes Komitetu Organizacyjnego zjazdu prof. Maksymilian Huber, otwierając jego obrady 9 września 1927 r. w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza<sup>492</sup>.

Na koniec warto wspomnieć o żonie wicepremiera. Jak każda połowica wybitnego polityka również ona – chcąc nie chcąc – stała się w jakimś sensie elementem politycznej kariery swego męża. Niestety, źródła nie rozpisują się na temat Marii Bartłowej w tym czasie. Na podstawie tych skąpych doniesień można wnosić, że zajmowała się ona działalnością charytatywną i reprezentacją. Na przykład 18 listopada 1926 r. wraz z małżonką marszałka Piłsudskiego odwiedziła prowadzoną przez PCK budowę kolonii dla bezdomnych na warszawskim Żoliborzu<sup>493</sup>.

Podsumowując działalność Bartla jako wicepremiera, trzeba zwrócić uwagę na wyraźną cezurę, jaką stanowi rezygnacja przez niego ze stanowiska kierownika

<sup>490</sup> *Wicepremier Bartel na miejscu katastrofy*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 8 VI 1927, nr 156; *Pomoc rządowi*, „Epoka”, 7 VI 1927, nr 154.

<sup>491</sup> *Nowy gmach Biblioteki Jagiellońskiej. Pierwszy milion wniesiony do budżetu*, „Epoka”, 25 II 1928, nr 56.

<sup>492</sup> *Księga Pamiątkowa Pierwszego Polskiego Zjazdu Matematycznego Lwów*, 7–10 IX 1927, Kraków 1929, s. 9 i n.

<sup>493</sup> *P. Marszałkowa Piłsudska i p. wicepremierowa Bartłowa w Kolonji dla bezdomnych*, „Epoka”, 18 XI 1926, nr 50.



MWRiOP. Po tym fakcie sferą zainteresowania Bartła stały się głównie sprawy ekonomiczne. Potwierdził to w pewnym sensie także sam wicepremier w rozmowie z marszałkiem senatu Trąpczyńskim 16 września 1927 r., kiedy to – zapytany przez swego rozmówcę o polityczne zamierzenia rządu – odesłał go do szefa gabinetu, dodając, iż on sam działa jedynie na „wąskim odcinku spraw ekonomicznych”<sup>494</sup>.

**Romans wicepremiera.** Nie trzeba przypominać, że romans polityka zawsze staje się sprawą polityczną i często – chociaż nie zawsze – wpływa na bieg jego kariery. Kazimierzowi Bartłowi również przydarzyła się romansowa historia, i to na dodatek „owocna”, bo jej wynikiem było nieślubne dziecko płci żeńskiej. O całej historii wiadomo bardzo niewiele.

Wybranką Bartła była dr Helena Derewojed-Hołówkowa, kobieta, o której również dużo powiedzieć się nie da. Żona znanego piłsudczyka Tadeusza Hołówki była z wykształcenia lekarzem pediatrią; różnica wieku między nią a Bartłem była stosunkowo niewielka – Hołówkowa była o 7 lat młodsza<sup>495</sup>. Ze skąpych źródeł, na które powołuję się dalej, wynika, że romans trwał w latach 1927–1928<sup>496</sup>. Jego początku nie daje się precyzyjnie ustalić, ale wiadomo, że już 29 maja 1927 r. Tadeusz Hołówko zmienił wyznanie (z rzymskokatolickiego na ewangelicko-reformowane), by w związku ze zdradą żony uzyskać rozwód i ponownie się ożenić<sup>497</sup>.

Sprawy, tak przynajmniej twierdził w swych wspomnieniach kardynał Aleksander Kakowski, zaszły tak daleko, że Bartel „podobno” powziął decyzję o rozwodzie<sup>498</sup>. Trudno powiedzieć, czy rzeczywiście miał taki zamiar, ale może coś było na rzeczy, bo były minister rolnictwa, Aleksander Raczyński, odnotował w prowadzonych przez siebie dziennikach, że 12 października 1927 r. spotkał się w Warszawie z kilkoma osobami, a tematem rozmowy był m.in. drugi ślub Bartła<sup>499</sup>. Sprawa nabrała pewnego rozgłosu, bo tenże Raczyński wspomina o antyrządowych ulotkach, które pojawiły się we Lwowie w listopadzie 1927 r. Omawiano w nich sprawy rozwodowe członków rządu, m.in. sprawę rozwodową Bartła i jego ożenku z p. Hołówkową oraz posiadania przez ministra Składkowskiego „francuskiej kokoty”<sup>500</sup>.

Z tytułu romansu Bartła spotkał afront ze strony żony gen. Mariusza Zaruskiego Izabeli. Ta prostolinijna i nieprzebiegająca w słowach kobieta wypaliła mu prosto

<sup>494</sup> *Marsz. Trąpczyński u wiceprem. Bartła*, „Czas”, 17 IX 1927, nr 212.

<sup>495</sup> Główna Biblioteka Lekarska (dalej GBL), Helena Hołówko Derewojed, L. 3013, Zaświadczenie prof. [Mieczysława] Michałowicza, kierownika Kliniki Chorób Dziecięcych UW, o pracy dr Hołówkowej w Klinice w okresie 1 IX 1925–1 VII 1928 r., k. 11; S. Łoza, *Czy wiesz, kto to jest. Uzupełnienia i sprostowania*, Warszawa 1938, s. 42.

<sup>496</sup> W 1927 r. Hołówkowa miała już dwójkę dzieci: 10-letnią córkę i 6-letniego syna (GBL, Kwestionariusz dla pierwszego zgłoszenia zawodów leczniczych, 10 IX 1940 r., k. 1).

<sup>497</sup> I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko. Życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 302, przyp. 154.

<sup>498</sup> A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości...*, s. 817.

<sup>499</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 7, k. 1522.

<sup>500</sup> *Ibidem*, k. 1544 (zapis z 6 XI 1927 r.).

w oczy, że piłsudczycy, a więc także on, doszli do władzy drogą gwałtu, a usiłując rządzić pod hasłami odnowy, powinni traktować je serio. Premier winien świecić społeczeństwu przykładem, również jako mąż, nie zaś robić „głupstwa”<sup>501</sup>.

Jak znowu twierdził kardynał Kakowski, podjęta „podobno” przez Bartla decyzja o rozstaniu się z małżonką spotkała się z ostrzeżeniem Piłsudskiego, że w wypadku rozwodu musiałby ustąpić ze stanowiska, co sprawiło, że Bartel się cofnął<sup>502</sup>.

Z niektórych źródeł o charakterze pamiętnikarskim wynika, że w trudnych chwilach żoną Bartla opiekowała się prezydentowa Michalina Mościcka, która też doprowadziła do pogodzenia się małżeństwa Bartłów<sup>503</sup>.

O ile decyzja Bartla o rozwodzie jest sprawą nie do końca jasną, wiadomo o niej bowiem tylko z dość niepewnych źródeł, o tyle rozwód Tadeusza Hołówki z wiaromną żoną był faktem<sup>504</sup>. Hołówkowa pozostała z owocem romansu – dziewczynką, którą Bartel, jak twierdzą niektóre źródła pamiętnikarskie – „pod presją” uznał za swoją<sup>505</sup>. Teresa Bartel, jedyne naturalne dziecko Kazimierza Bartla, urodziła się 24 marca 1929 r. w Warszawie<sup>506</sup>. Z daty jej urodzin można wnosić, że romans przeciągnął się co najmniej do początku sprawowania przez Bartla po raz czwarty stanowiska premiera (tj. do czerwca–lipca 1928 r.).

Romans Bartla, człowieka zawsze trzymającego się zasad, nie bardzo do niego pasuje. Był jednak faktem – nie do końca dającym się zresztą wyświecić. Być może jakiś związek z historią miłosną z Hołówkową miała sprawa honorowa między Bartlem a bratem Heleny Stefanem Derewojedem, do której doszło jesienią 1928 r. Piszę o niej na kolejnych kartach tej książki.

<sup>501</sup> H. Stępień, *Mariusz Zaruski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 187.

<sup>502</sup> A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości...*, s. 818.

<sup>503</sup> J. Dunin-Wąsowiczowa, *Wspomnienia*, Warszawa 1995, s. 32.

<sup>504</sup> Rozwód nastąpił 10 X 1927 r. (I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego...*, s. 302, przyp. 154). W 1928 r. Hołówko pojął drugą żonę – Jadwigę z domu Goszczyńską.

<sup>505</sup> J. Dunin-Wąsowiczowa, *Wspomnienia*, s. 32.

<sup>506</sup> Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Bartel Ewa Teresa, WMM FCh 8.979 (teczka bez paginacji), Podanie Teresy Bartel do rektora UW o przyjęcie na studia, 23 VIII 1947 r. Ze zgromadzonych w tezcze osobowej Teresy Bartel dokumentów zwraca uwagę „Karta wpisowa dla Dziekanatu na rok akademicki 1947/48”, gdzie w rubryce dotyczącej imion i zatrudnienia rodziców bądź opiekunów wpisano: „Kazimierz – prof. Politechniki (nie żyje). Helena – dr medyc.” Zob. też [http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Ewa\\_Bartel](http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Ewa_Bartel) (dostęp 15 VII 2015 r.). Tam szczegółowy życiorys, nieobejmujący jednak okresu do 1942 r., tj. pierwszych 13 lat życia.

### 3. Powrót na fotel premiera i zmierzch ery „bartlowania” (27 czerwca 1928–13 kwietnia 1929 r.)

**Powołanie rządu.** Na posiedzeniu Rady Gabinetowej 28 czerwca 1928 r. Piłsudski złożył dymisję ze stanowiska szefa rządu. Wybór następcy pozostawił prezydentowi, zakładając, że obsada fotela prezesa Rady Ministrów zajmie od tygodnia do dziesięciu dni, przy czym stanowisko to obejmie Sławek – ze Świtalskim jako swym zastępcą. Bieg wypadków zaskoczył Marszałka, ponieważ Mościcki już dwa dni potem powołał na premiera Bartla. Mimo zaskoczenia z powodu przyjęcia przez niego nominacji Piłsudski zaakceptował zaistniałą sytuację. Rządy Bartla miały dowieść, że możliwość współpracy z sejmem nie istnieje i jedynym rozwiązaniem jest gabinet pozaparlamentarny, oczywiście z samym Marszałkiem i „pułkownikami” w roli głównej<sup>1</sup>. Sposób, w jaki Bartel po raz czwarty został premierem, pokazywał, że jego era dobiega końca i nieuchronnie zbliża się chwila, kiedy z woli Piłsudskiego u steru rządów zastąpią go „pułkownicy”. Warto odnotować, że przyjęcie stanowiska premiera odradzał Bartłowi – zresztą bezskutecznie – grawitujący coraz wyraźniej w stronę „bartłowców” prof. Adam Krzyżanowski<sup>2</sup>. Niestety w zapiskach pamiętnikarskich Krzyżanowski poprzestał na odnotowaniu tego faktu, nie podając, jakie kierowały nim motywy i jaką argumentację przedstawił swemu rozmówcy.

30 czerwca 1928 r. Piłsudski udzielił wywiadu „Głosowi Prawdy”, w którym wyjaśnił powody podania się do dymisji (wywiad ukazał się w numerze z 1 lipca). Oprócz niemożności współpracy z sejmem wymienił poczucie nieefektywności i bezproduktywności pracy premiera, zmuszonego do zajmowania się mnóstwem często drobnych spraw, którego zalewają papiery i który musi poświęcać wiele czasu na uzgadnianie stanowisk poszczególnych urzędników, co prowadzi do rozpraszania się. „Jeżeli w przeciągu mego prawie dwuletniego urzędowania jako prezes gabinetu – mówił dalej Marszałek – mogłem uczynić względnie dużo, to wyznaję, że stało się to możliwym jedynie dlatego, że dużą część swojej jakoby omnipotencji zrzuciłem na pomocnika swego, p. prof. Kazimierza Bartla, i w ten sposób oswobodziłem sobie czas na myśli i na wynalezienie metod do przeprowadzenia choć części tego, com zamierzał, stanąwszy na urzędzie szefa gabinetu polskiego”<sup>3</sup>.

Słowa Piłsudskiego, choć oddawały sprawiedliwość ciężkiej pracy Bartla, były dość dwuznacznym komplementem pod jego adresem. Sugerowały bowiem zupełnie jednoznacznie, że Bartel był *sui generis* „wyrobnikiem” zajmującym się lawinowo pojawiającymi się sprawami o drugorzędnym znaczeniu, podczas gdy domeną Marszałka były kwestie fundamentalne.

<sup>1</sup> M. Sioma, *Polityczne i zdrowotne aspekty pobytu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Maderze* [w:] *Żar niepodległości...*, s. 208.

<sup>2</sup> Archiwum PAU/PAN w Krakowie, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 59.

<sup>3</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, s. 119.

Interesujące, że w tym samym wywiadzie Piłsudski podał do publicznej wiadomości swoje szczególne, niekonstytucyjne zresztą i ograniczające kompetencje szefa rządu uprawnienia, mówiąc: „Dodam, że za obopólną zgodą Pana Prezydenta i szefa gabinetu, P. Bartla, dyrektywy szefa gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej, jak dawniej [*sic!* – S.K.] pozostają w moim ręku”<sup>4</sup>.

W opinii współczesnych powołanie rządu Bartla oznaczało odroczenie przez Piłsudskiego rozgrywki z sejmem. Gabinet Bartla nosił już jednak załączek zmian w związku z wprowadzeniem do niego skrajnie antysejmowego Kazimierza Świtalskiego – jako ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Jego rolą, a przynajmniej tak widziała to opozycja, było nie dopuścić do wyrodzenia się „bartłowania” w autentyczną współpracę rządu z sejmem<sup>5</sup>. Postrzeganie Świtalskiego jako stróża Bartla miało chyba niewiele wspólnego z rzeczywistością i w czasie swego ministrowania w rządzie Bartla Świtalski funkcji tej w istocie nie pełnił – zajęty sprawami swego resortu. Najprawdopodobniej jego włączenie do gabinetu było elementem polityki Marszałka polegającej na przyuczaniu do pracy rządowej „ludzi, którzy za Polskę walczyli”. Świtalski przez umiejętne rozegranie sprawy wyborów dawał uzasadnione nadzieje, że w pracy tej może się sprawdzić. Na tym, nie zaś na bezpośrednim nadzorze nad premierem, polegało zagrożenie dla pozycji Bartla w obozie rządzącym.

**Wakacje premiera.** Sprawy zdrowotne zadecydowały, że faktyczne objęcie urzędu przez Bartla zostało przesunięte na okres powakacyjny. Na wspomnianej już, czerwcowej Radzie Gabinetowej zapadła bowiem decyzja o wyjeździe Bartla – wówczas wicepremiera – na kurację leczniczą do Francji. Nerki musiały mu wówczas mocno dokuczać, bo już 13 lipca 1928 r. szef rządu *incognito* odwiedził Kraków, zmuszony do szukania porady u dr. Pisarskiego. Korzystając z okazji, zwiedził budowę oddziału urologicznego Szpitala św. Łazarza i nową drogę prowadzącą z Krakowa do Ojcowa i Pieskowej Skały<sup>6</sup>. Budowa krakowskiego, trzeciego – po warszawskim i lwowskim – cywilnego oddziału urologicznego w Polsce dobiegła końca w lipcu następnego roku. Jego ordynatorem został oczywiście Pisarski<sup>7</sup>.

17 lipca 1928 r. Bartel wyjechał samochodem na 4-tygodniowy urlop za granicę; punktem docelowym była miejscowość Combrexville w Bretanii<sup>8</sup>. Zastępstwo premier powierzył do 1 sierpnia ministrowi spraw wewnętrznych Składkowskiemu, potem – aż do końca urlopu – ministrowi robót publicznych Moraczewskiemu<sup>9</sup>. Szef rządu udał się najpierw do Mariańskich Łaźni (Marienbadu) w Czechosłowacji celem odbycia zalecanej przez lekarzy kuracji.

---

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, s. 352.

<sup>6</sup> C. Brzoza, *Kraków między wojnami*, s. 204; *Z ostatniej chwili. Premier p. Bartel w Krakowie*, „Epoka”, 13 VII 1928, nr 192.

<sup>7</sup> Zob. biogram Pisarskiego w PSB, t. 26, s. 550.

<sup>8</sup> *Rada Gabinetowa*, „Gazeta Warszawska”, 26 VI 1928, nr 189.

<sup>9</sup> *Wyjazd Prem. Bartla*, „Nasz Przegląd”, 18 VII 1928, nr 198.

Tego samego dnia Piłsudski spotkał się ze Sławkiem, Świtalskim i Beckiem. Jednym z tematów rozmów był... nieobecny Bartel. Piłsudski zwierzył się, że w czasie ostatniego przesilenia ani on, ani prezydent nie spodziewali się, że Bartel przyjmie misję tworzenia nowego rządu (z tej uwagi, która na pierwszy rzut oka wygląda na nielogiczną, można wnosić, że propozycja złożona była jedynie *pro forma*). Przewidując odmowę z jego strony, Piłsudski zdecydowany był, aby premierem został Sławek, choć jednocześnie uważał, że ten ostatni jest potrzebny w klubie BBWR z powodu zbliżającej się rozgrywki z sejmem na jesieni.

Po wygłoszeniu zastanawiającej uwagi, że Bartel teraz postępuje lojalnie, Piłsudski zaapelował do zebranych, by nie przeszkadzali mu w pracy, a wprost przeciwnie – udzielali pomocy. Marszałek nie był optymistą co do losów misji Bartla na przyszłość. Uważał, że jesienią popsuje on sobie stosunki z ministrami, a przy załatwianiu spraw z sejmem załamać się. Wywody te dowodziły, że era „bartlowania” dobiega końca i Piłsudski zaczyna stawiać na swoich najbliższych współpracowników – „pułkowników”. Wymownym świadectwem reorientacji Marszałka była deklaracja, że nie odrzuca myśli, aby premierem został Prystor. Kolejną oznaką odchodzenia Piłsudskiego od współpracy z Bartlem była wspomniana już wcześniej refleksja, iż starał się wciągać do pracy na szczytach władzy ludzi, którzy za Polskę walczyli. Pierwszą próbę podjął z Miedzińskim, który – jak stwierdził – co prawda nie zagubił się na swoim urzędzie, ale też stracił autorytet w rządzie i Bartel przestał się go obawiać<sup>10</sup>. Z wywodów Marszałka wyraźnie zatem wynikało, że nie uważał Bartla za jednego z bojowników o Polskę, uprawnionego z tego tytułu do rządzenia krajem. Stąd przeciwstawianie go Miedzińskiemu i rozczarowanie tym, że ten ostatni nie sprawdził się w roli przeciwwagi Bartla.

Tymczasem Bartel wypoczywał w Mariańskich Łaźniach (w hotelu Weimar), gdzie w pierwszych dniach sierpnia wymienił kurtuazyjne wizyty z bawiącym tu zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów Republiki Czeskiej Janem Šramkiem<sup>11</sup>. W czasie pobytu w Marienbadzie szef rządu udzielił co najmniej dwóch wywiadów. Pierwszego – czechosłowackiej gazecie „Národní Politika”, która opublikowała go w numerze z 12 sierpnia 1928 r. Bartel dzielił się wrażeniami z podróży po Czechosłowacji, stwierdzając, że w kraju ogromnie wzrósł dobrobyt i dokonał się wielki postęp w dziedzinie kultury. Wyraził też nadzieję na rozwój stosunków gospodarczych Polski z Czechosłowacją<sup>12</sup>. Drugiego wywiadu udzielił korespondentowi „Epoki”. Najwięcej mówił o reformie konstytucji, stwierdzając, że prace prowadzone z inicjatywy BBWR nad zmianami konstytucji są w toku, i zapowiadając, iż po powrocie zapozna się z tymi projektami. Jednocześnie stanowczo podkreślił, że zmiany w tekście ustawy konstytucyjnej muszą się pojawić<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 354.

<sup>11</sup> *Premjer Bartel w Marienskich Łaznach*, „Epoka”, 7 VIII 1928, nr 217.

<sup>12</sup> *P. premjer Bartel oświadcza się za rozbudowę stosunków gospodarczych z Czechosłowacją*, „Epoka”, 14 VIII 1928, nr 224.

<sup>13</sup> *Zmiany w Konstytucji muszą nastąpić. Oświadczenie p. premjera Bartla*, „Epoka”, 15 VIII 1928, nr 225. Zob. też: *Zmiany w Konstytucji nastąpią! Oświadczenie p. premjera Bartla*, „Nasz Przegląd”, 16 VIII 1928, nr 227.



Po zakończeniu kuracji w Marienbadzie, co nastąpiło mniej więcej w połowie sierpnia, Bartel wyjechał – *via* Paryż – do Bretanii. We Francji nie przebywał długo, o czym świadczy fakt, że już 24 sierpnia 1928 r. w „Kurierze Poznańskim” ukazał się wywiad, którego udzielił berlińskiemu korespondentowi tej gazety, wracając do Polski. Premier zapowiadał w nim, że po powrocie zwoła Radę Ministrów, na której zapadnie decyzja o umowie z Harrimanem. Zapowiedział również szybsze, niż się ogólnie przypuszcza, rozwiązanie kwestii zmiany konstytucji. Inicjatywa w tej sprawie – stwierdził – wyjdzie ze strony BBWR, a wobec zgłoszonego przez to stronnictwo projektu rząd zajmie „odpowiednie” stanowisko. Premier poinformował przy tym, że jego osobisty pogląd na zmianę ustawy zasadniczej został sformułowany w jedenastu тезach, które w stosownym czasie przedstawi Radzie Ministrów<sup>14</sup>. W dniu ukazania się wywiadu w poznańskim dzienniku Bartel przybył do Warszawy, co zakończyło jego wakacje.

**Projekt elektryfikacji Polski.** W lutym 1928 r. minister robót publicznych, Jędrzej Moraczewski, przedłożył rządowi projekt elektryfikacji Polski, którego istotą była produkcja energii elektrycznej przy wykorzystaniu potencjału zagłębia węglowego oraz trzech rzek na południu Polski: Dunajca, Sanu i Soły (jej odbiorcą miały być okręgi przemysłowe łódzki i warszawski oraz Zagłębie Dąbrowskie). Omawiając projekt w końcu sierpnia 1928 r., KEM (premier Bartel, ministrowie: Kwiatkowski, Czechowicz, Składkowski i Moraczewski) doszedł do wniosku, że z uwagi na brak kapitałów nie da się go zrealizować i należy podjąć rozmowy w sprawie elektryfikacji Polski z nowojorską firmą Williama Averella Harrimana (Harriman Brothers & Company). Nie był to wybór przypadkowy; firmę Harrimana łączyły z Polską interesy od 1927 r.; była m.in. jedną z tych, które zajmowały się rozprowadzaniem emisji pożyczki stabilizacyjnej.

Plany Harrimana, przedstawione wiosną 1929 r., przewidywały udzielenie jego firmie koncesji obejmującej znaczny obszar geograficzny i budowę w ciągu pięciu lat trzech elektrowni (na Dunajcu oraz w Zagłębiu Krakowskim i Zagłębiu Dąbrowskim) oraz linii energetycznych, za pomocą których prąd z tych elektrowni miał być dostarczany do okręgów: warszawskiego, łódzkiego i radomsko-kieleckiego.

Projekty te wzbudziły ogromne wątpliwości: lewica uważała, że prowadzą one do zdominowania kraju przez kapitał amerykański, podejrzewano też, że grupa Harrimana realizuje w istocie niemieckie plany zawładnięcia Polską<sup>15</sup>. Plany Harrimana stały się znane Józefowi Retingerowi<sup>16</sup>, który napisał w tej sprawie do premiera Bartla, podnosząc ich znaczenie dla Polski. W odpowiedzi Bartel stwierdził, iż zgadza

<sup>14</sup> 11 тез p. Bartla, „Gazeta Warszawska”, 24 VIII 1928, nr 252.

<sup>15</sup> P. Wandycz, *Harriman a Polska*, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 79, s. 98–99; M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 131–132, 200–201.

<sup>16</sup> Nazywany „prywatnym politykiem” Retinger urodził się w 1888 r. w Krakowie. Po wyjeździe do Londynu w 1911 r. angażował się w różne działania polityczne, uczestniczył m.in. w rewolucji meksykańskiej (bliżej zob. J. Pomian, *Józef Retinger – życie i pamiątki „szarej eminencji”*, Warszawa 1990).

się z przedstawioną oceną, zaraz jednak dodawał, że „niestety, jesteśmy jedynymi osobami, które ten plan popierają. Niechęć była tak wielka, że nie sposób było cokolwiek zrobić”<sup>17</sup>.

Co tak naprawdę premier zrobił w tej sprawie? Jak wynika z dostępnych dokumentów<sup>18</sup>, po zastopowaniu rozmów z Harrimanem Bartel interweniował, w rezultacie czego została powołana komisja złożona z przedstawicieli trzech ministerstw (wspomniana dokumentacja nie podaje których; na pewno w jej skład wszedł minister robót publicznych), która po trzech miesiącach uzgodniła warunki, jakie miały być przedstawione Harrimanowi. Jednakże minister robót publicznych w piątym gabinecie Bartla, prof. Maksymilian Matakiewicz, zignorował wyniki prac komisji i na posiedzeniu RM podał zupełnie inne warunki, które miały być przedłożone Harrimanowi<sup>19</sup>. Ostatecznie w maju 1930 r. Rada Ministrów projekt Harrimana odrzuciła.

**Wobec parlamentu i parlamentaryzmu.** Zapis w notatniku prof. Adama Krzyżanowskiego z lipca 1928 r. (bez daty dziennej): „Przystałem w Sejmie do »Bartłowców« razem z Tadeuszem Dybowskim”<sup>20</sup>, dowodzi, że Bartel miał w sejmie grupę popierających go posłów, która krótko po objęciu przez niego po raz czwarty stanowiska premiera nawet istotnie się wzmocniła. Żałować należy, że Krzyżanowski nie podał niestety ani jej liczebności, ani składu. W każdym razie jego zapisek jest ważnym dowodem na to, że zwolennicy Bartla nie byli bytem urojonym.

W okresie, kiedy Bartel przedostatni raz sprawował funkcję premiera, w najpełniejszy sposób publicznie zaprezentował swoje poglądy na parlamentaryzm, udzielając wywiadów prasowych.

4 października 1928 r. na tytułowej stronie „Kuriera Wileńskiego” ukazała się publikacja *Niedomagania parlamentaryzmu. (Wywiad z P. Prezesem Rady Ministrów, profesorem K. Bartlem)*.

Już pierwsze pytanie zadane szefowi gabinetu przez rozmówcę (podpisanego pseudonimem „Testis”, pod którym ukrywał się Kazimierz Okulicz) wprowadzało w istotę zagadnienia, ponieważ dotyczyło poglądu premiera na aktualną – nie tylko w Polsce – kwestię tzw. kryzysu parlamentaryzmu. Bartel wołał słowo „choroba”, nie „kryzys”, a w jego opinii jej źródłem była sprzeczność polegająca na tym, że z jednej strony większość parlamentarna powołuje gabinet, czyli bierze odpowiedzialność za działania swego rządu, z drugiej zaś winna bezstronnie i skutecznie ów rząd kontrolować – takie jest bowiem zadanie parlamentu. Innymi słowy, premier wskazywał na swego

---

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 167.

<sup>18</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 98/II.20, Pismo prof. Karola Pomienowskiego z Zakładu Budownictwa Wodnego I Politechniki Warszawskiej do Jędrzeja Moraczewskiego, 31 V 1930 r., k. 47.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> Archiwum PAU/PAN w Krakowie, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 58. Tadeusz Dyboski, z wykształcenia lekarz (dermatolog), od 1926 r. ordynator w Państwowym Szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Od 1927 r. w Partii Pracy. W 1928 r. wybrany na posła z listy BBWR (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 271).

rodzaju paradoks: oto rząd, będący emanacją większości parlamentarnej, ma być przez tę samą większość oceniany – *sine ira et studio* (tak więc w pewnym sensie parlamentarna większość oceniała samą siebie). Dostrzegając ten nonsens, Bartel uważał, że rząd nie powinno powoływać ciała, którego zadaniem jest jego kontrolowanie; winna to robić głowa państwa. Deklarował się przy tym jako zdecydowany zwolennik kontroli parlamentu nad rządem, a jawność działalności rządu uważał za cechę charakterystyczną dla nowoczesnego państwa.

Co więcej, twierdził, że w Polsce nie było dotąd kontroli rządu ze strony parlamentu, ponieważ dotychczas rząd nie składał sprawozdań. Było to zresztą poniekąd usprawiedliwione, jako że zazwyczaj gabinety trwały krócej niż rok, czyli czas, który przyjmuje się za odpowiedni okres sprawozdawczy. Pytany o właściwy sposób kontroli parlamentu nad rządem odpowiadał, że rząd winien składać sprawozdania ze swej działalności i na tej podstawie powinna odbywać się w sejmie dyskusja. Co się tyczy zamierzeń rządu na przyszłość, to należało rozważać je przy okazji corocznego przedkładania parlamentowi budżetu. Obie te dyskusje, z których pierwsza dotyczyć miała przeszłości, a druga – przyszłości, nie powinny się odbywać jednocześnie; ich rozdzielenie właściwie zorganizuje pracę parlamentu. Dotychczasowe metody pracy parlamentów nazwał „niepróżnującym próżniactwem”, a odwołując się do autopsji, stwierdził, że praca parlamentarna rozleniwia nawet ludzi zdolnych do twórczego działania, przyzwyczajają do płytkiego ujmowania najpoważniejszych spraw i wydawania płytkich, lekkomyślnych sądów.

Deklarując się zasadniczo jako zwolennik odpowiedzialności rządu przed parlamentem, żądał zarazem ustalenia jasnych kryteriów przy usuwaniu rządu, by nie było ono następstwem „przejęciowych humorów i nastrojów”. Domagał się też, żeby uchwała parlamentu w sprawie odwołania rządu miała za sobą nie tylko ilość, lecz także jakość, i zawierała pewne pozytywne rozwiązania w odniesieniu do kwestii, która doprowadziła do kryzysu rządowego. Generalnie chodziło mu o to, by stworzyć procedury uniemożliwiające nadużywanie ze szkodą dla państwa prawa parlamentu do odwoływania rządu.

Co się tyczy rządu, to Bartel opowiedział się za systemem kanclerskim. Polegał on, jak stwierdził, na tym, że premier, względnie kanclerz, był rzeczywistym kierownikiem rządu i odpowiadał przed prezydentem (który go również powoływał). Ministrowie winni być mianowani na wniosek kanclerza (premiera). Na czele resortów powinni stać nie tylko odpowiadający i za swój resort, i za całość polityki rządowej ministrowie, lecz także kierownicy ministerstw – którzy odpowiedzialiby wyłącznie za swój resort (z tego względu jedynie ministrowie mieli wchodzić do Rady Gabinetowej, wytyczającej ogólne kierunki polityki rządowej). Dotychczasową praktykę obsadzania resortów wymagających wiedzy i praktyki politykami uznał za błąd (wnosić stąd można, że kierownikami tych resortów mieli być wyłącznie „apolityczni” fachowcy).

Indagowany o swoje zapatrywania na ordynację wyborczą Bartel ograniczył się do uwagi, że uważa za wskazane podniesienie wieku czynnego prawa wyborczego do

24–25 lat. Stwierdził, że podniesie to „powagę” aktu wyborczego i usunie nierówność, wynikającą z wyłączenia z głosowania obywateli odbywających służbę wojskową.

Wywiad Bartla, szybko zresztą opublikowany w formie odrębnej broszury<sup>21</sup>, odbił się głośnie echem w całym kraju – komentowały go niemal wszystkie gazety. I tak np. „Głos Prawdy”, piórem redaktora naczelnego Wojciecha Stpiczyńskiego, chwalił szefa rządu, widząc w jego poglądach chęć naprawienia wad demokracji parlamentarnej bez naruszania jej podstaw zapisanych w konstytucji. W zaproponowanym systemie kanclerskim dostrzegał możliwość zerwania z dotychczasową praktyką, kiedy to premier był „figurantem i posługaczem panów ministrów”, a ministrowie nie byli wobec siebie solidarni, poczuwając się do odpowiedzialności jedynie przed swoimi partiami. Uznanie gazety wzbudził, jako oryginalny, projekt rozdzielenia dyskusji nad sprawozdaniem rządowym i budżetem – spraw dotychczas połączonych w debacie budżetowej.

Z kolei „Kurier Poranny” podzielał pomysł premiera, by rząd powoływała głowa państwa, a szef gabinetu sam dobierał sobie współpracowników, ponieważ w przedmowej praktyce tworzenie rządów przez stronnictwa zamieniało się w zażartą walkę o podział łupów. Były też inne głosy. „Gazeta Warszawska”, odnosząc się do pomysłu zabezpieczenia rządu przed lekkomyślnymi wnioskami o dymisję, uważała, że trwałość gabinetu można zapewnić w odmienny niż proponowany przez premiera sposób, mianowicie przez istnienie „programowej większości”, której powstanie mogłaby ułatwić (odpowiednia) ordynacja wyborcza. Z największym chyba spokojem do wywiadu odniósł się syjonistyczny „Nasz Przegląd”, uznając, że nawet gdyby całość pomysłów Bartla została przyjęta i wyczerpała tym samym pomysły reformatorskie sfer rządzących, można by uznać, iż „z dużej chmury spadł mały deszcz”<sup>22</sup>.

Wywiad komentowano także w książkach, które – z natury rzeczy – mogły ukazać się dopiero w następnym roku. Ostrą polemikę z tezami premiera podjął np. Marian Porczak w wydanej w 1929 r. w Krakowie książce *Walka o demokrację w Polsce*. W jego opinii poglądy wyłożone przez premiera wpisywały się w tendencje absolutystyczne obozu pomajowego. Porczak pisał, że prawo kontroli rządu przez parlament bez możliwości „nieskrępowanego” pociągania go do odpowiedzialności jest fikcją, natomiast proponowany przez premiera sposób kontroli parlamentu obejmował przeszłość i przyszłość, nie uwzględniał natomiast kontroli nad teraźniejszością. W lansowanym przez szefa rządu systemie kanclerskim Porczak widział wzorowanie się nie na Rzeszy Niemieckiej, gdzie kanclerz i ministrowie odpowiadają przed parlamentem, ale na systemie kanclerskim z czasów Bismarcka. Wspomniany autor skrytykował wreszcie pomysł podniesienia wieku wyborczego jako wzięty z programu narodowej demokracji<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> *Niedomagania parlamentaryzmu. Wywiad z Prezesem Rady Ministrów Prof. Dr. Kazimierzem Bartlem ogłoszony w Kurierze Wileńskim z dn. 4 października 1928 r.*, Warszawa 1928.

<sup>22</sup> Zob. *Odgłosy oświadczeń Premiera Bartla*, „Kurier Wileński”, 7 X 1928, nr 230.

<sup>23</sup> M. Porczak, *Walka o demokrację w Polsce*, Kraków 1929, s. 96–108.

Kancelerskie koncepcje Bartla komentowano także później. Można powiedzieć, że z brutalną szczerością sprowadził je na ziemię Mieczysław Niedziałkowski w wydanej w 1930 r. w Warszawie książce *Demokracja parlamentarna w Polsce*. Wskazywał, że niezależnie od tego, jak wielkimi prerogatywami dającymi mu przewagę nad ministrami resortowymi zostałby Bartel jako premier wyposażony przez konstytucję, i tak nie stałby się „czynnikiem decydującym” z uwagi na obecność w składzie jego gabinetu ministra spraw wojskowych Piłsudskiego<sup>24</sup>. Uwaga Niedziałkowskiego, wskazująca na „nierealizowalność” w warunkach polskich kancelerskich koncepcji Bartla, była trafna, ale tylko przy założeniach, że: 1) Bartel myślał o stanowisku kanclerza dla siebie; 2) odwoływał się do powszechnie przyjętego pojęcia i zakresu władzy kanclerza. Jeśli nawet tego nie powiedział, wątpliwe, by widział Piłsudskiego po prostu jako zwykłego ministra, nad którym, jak nad innymi, ma – jako kanclerz – przewagę.

Trzeba tu zauważyć, że niektóre elementy programu Bartla nie były nowe; np. z propozycją, by rząd powoływał i odwoływał prezydent RP, wystąpił już w wydanej w 1924 r. książce *Z zagadnień konstytucyjnych Polski* Stanisław Car<sup>25</sup>.

Oceniając propozycje premiera, Andrzej Friszke uważa, że proponowany przez Bartla kompromis był nierealny, „bowiem obóz rządzący nie zamierzał tak naprawdę poddać się kontroli parlamentarnej, ani parlament nie chciał się wyrzec prawa do tworzenia rządu”<sup>26</sup>. Podobny pogląd na Bartłowską koncepcję *modus vivendi* rządu z sejmem wypowiedział Zbigniew Zaporowski. Autor ten stwierdził, że Bartel nie dostrzegł sprzeczności między swoim pomysłem pozostawienia posłom (i sejmowi) istotnej roli do odegrania w życiu politycznym przy redukcji „oczywistych i nieuzasadnionych” przywilejów poselskich a niechęcią posłów i klubów parlamentarnych do koncepcji, w których upatrywali oni naruszenie zasad parlamentarnych<sup>27</sup>. Można się z tym zgodzić, z jednym zastrzeżeniem: „obozu rządzącego” nie tworzył wszak sam premier i jego zaplecze polityczne, i jeśli proponowany przez Bartla *modus vivendi* oparty na jasno określonym podziale „sfer wpływów” między rząd a parlament doznał porażki, to raczej nie z winy jego twórcy. Za jego destrukcję odpowiadała ta część „obozu rządzącego”, która miała radykalnie inne niż Bartel koncepcje.

29 listopada 1928 r. tytułową stronę „Kuriera Wileńskiego” znowu wypełnił wywiad z premierem, zatytułowany *Dwie polskie rzeczywistości. (Rozmowa z P. Prezesem Rady Ministrów prof. dr. Kazimierzem Bartlem)*. Rozmówcą Bartla znowu był „Testis”, który poprzedził właściwy wywiad wyjaśnieniem przyczyn, skłaniających go do zwrócenia się do premiera z prośbą o rozmowę. Otóż były to pogłoski o tarciach wewnątrz rządu i w BBWR, o walce dwóch grup w rządzie, o różnicy co do taktyki wobec sejmu między rządem a Blokiem, o dymisjach ministrów itd.

<sup>24</sup> M. Niedziałkowski, *Demokracja parlamentarna w Polsce*, Warszawa 1930, s. 59.

<sup>25</sup> W.T. Kulesza, *Nowela sierpniowa...*, s. 20.

<sup>26</sup> A. Friszke, *Między demokracją a dyktaturą...*, s. 130.

<sup>27</sup> Z. Zaporowski, *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 71.



Zdaniem premiera w Polsce istniały dwie rzeczywistości: rzeczywista i urojona. Mając dość nieskrępowany, a niekiedy wręcz nieograniczony wgląd w tę pierwszą, szef rządu – czytając gazety, rozmawiając z ludźmi i słuchając różnych wypowiedzi – znajduje inną rzeczywistość – urojoną. W rzeczywistości tej ministrowie toczą walki, jego polityka jest w sprzeczności z tym, co on sam uważa za „rzeczywistość rzeczywistą”, w sejmie i poza nim istnieją jakieś grupy; niektórym z nich on sam ma przewodzić, inne natomiast zwalczać, albo też jest buforem między najbardziej skrajnymi z owych grup itd. Z jego dalszej wypowiedzi wynikało, że powstawanie owej „rzeczywistości urojonej” przypisywał pewnej niedojrzałości społeczeństwa polskiego, które dopiero utrwała swój byt państwowy, dlatego też – nie nabrawszy jeszcze wiary we własne siły i siłę własnego państwa, jest podatne na wpływy i nastroje, przypominając w tym „nerwowe i wrażliwe dziecko, doznające uczucia lęku na widok cienia przesuwającego się po ścianie o szarym zmierzchu”. Dostrzegał pod tym względem ogromną różnicę ze społeczeństwami Zachodu, które były świadome szkodliwości „rzeczywistości urojonej” dla państwa, i gdzie owa rzeczywistość nie powstawała z taką łatwością jak w Polsce. Jako przykład podał robienie sensacji z jego wizyt u prezydenta (żartem zauważył, że żeby temu zapobiegać, zacznie chyba szukać tajnego sposobu kontaktowania się z głową państwa) czy komentarze prasy o audyencji udzielonej wybitnemu generałowi, z których wynikało, iż ów generał ma wejść do rządu w charakterze wicepremiera (w istocie zaś chodziło o załatwienie sprawy państwowej). Na koniec premier stwierdził, że ludzie dźwigający bez potrzeby „urojony” ciężar bytu państwowego powinni pozostawić trapiące ich troski tym, na których spoczywa odpowiedzialność za „rzeczywistość rzeczywistą”.

Czy premier chciał udzielonym wywiadem, który – tak jak poprzedni – został błyskawicznie wydrukowany jako odrębna broszura<sup>28</sup>, uspokoić opinię publiczną, uważając, że istotnie owe pogłoski to nierzeczywistość, czy też sam żył w „rzeczywistości urojonej”?

Rywalizacja i tarcia w obozie władzy były bowiem faktem, co uwidaczniało się np. na gruncie sejmowym. 28 stycznia 1929 r. sejm głosował wniosek Klubu Narodowego o wotum nieufności wobec ministra sprawiedliwości Stanisława Cara. Po objęciu 22 grudnia 1928 r. stanowiska po zdymisjonowanym poprzedniku Aleksandrze Meysztowiczu Car rozpoczął akcję usuwania przeciwników Piłsudskiego z sądownictwa. Wniosek zarzucał mu m.in. nieuzasadnione żadnymi zmianami organizacyjnymi przeniesienie w stan spoczynku pierwszego prezesa Sądu Najwyższego oraz kilku prezesów sądów apelacyjnych<sup>29</sup>. Wniosek upadł, ale postawa klubu

<sup>28</sup> *Dwie polskie rzeczywistości. Rozmowa z Prezesem Rady Ministrów Prof. Dr. Kazimierzem Bartlem ogłoszona w „Kurierze Wileńskim” dnia 29 listopada 1928 roku*, Warszawa 1928.

<sup>29</sup> T. Sikorski, *Czwarty gabinet Kazimierza Bartla 27 czerwca 1928–13 kwietnia 1929* [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, red. J. Faryś, A. Wątor, H. Walczak, Szczecin 2011, s. 255. Jak pamiętamy, pierwszym prezesem SN był Władysław Seyda, który naraził się na wrogość Piłsudskiego i Cara, sprzeciwiając się mianowaniu tego ostatniego na stanowisko głównego komisarza wyborczego.

BBWR w czasie głosowania skłoniła szefa rządu do napisania 31 stycznia 1929 r. listu do prezesa Bloku, Walerego Sławka. Premier informował w nim, że w czasie głosowania brakowało 38 posłów Klubu Sejmowego BBWR, co stanowiło 30 proc. ogólnej liczby jego członków. Dalej podawał, jak głosowały kluby opowiadające się za wnioskiem, i stwierdzał, że jego odrzucenie przez sejm wynikało z absencji posłów klubów, które wniosek ten popierały. „Komunikując o tym – kończył cierpko list Bartel – pozwolę sobie na wypowiedzenie opinii, że brak zainteresowania głosowaniem nad votum nieufności, ujawniony w ten sposób publicznie przez Klub, którego programem politycznym i racją bytu jest współpraca z Rządem, nie przyczynia się – jak mi się zdaje – do wzmocnienia powagi Rządu w opinii publicznej”<sup>30</sup>.

Na zarzuty postawione przez szefa rządu Sławek odpowiedział obszernym listem jeszcze tego samego dnia. Na początku zaprzeczał plotkom, że w związku z głosowaniem klub celowo się „zdekompletował”. Dalej tłumaczył, że by nie czynić wrażenia, iż rząd obawiał się o rezultat głosowania, podał jako motyw wezwania posłów BBWR „ważne posiedzenie klubu”. Następnie wyjaśniał, że przyczyną nieobecności posłów było spóźnienie z powodu zasp śnieżnych (10 posłów), choroba (9), choroba lub śmierć członka rodziny (6), urlop, głównie zdrowotny (4); 8 posłów było nieusprawiedliwionych, i tym – na jego wniosek – udzielono nagany. Na koniec prezes BBWR zapewniał, że klub zachowuje w pełni lojalny stosunek do rządu<sup>31</sup>.

Badacze uważają, że deklaracja lojalności była tylko zasłoną dymną, za którą „pułkownicy”, albo też sam Sławek, uprawiali własną politykę. Polegała ona na zademonstrowaniu przez taki, a nie inny sposób głosowania, że liberalny kurs Bartla wobec parlamentu nie jest akceptowany przez grupę „pułkowników”<sup>32</sup>.

**Rewizja konstytucji.** Zaraz po wyborach, 13 marca 1928 r., na spotkaniu z parlamentarzystami BBWR Piłsudski powiedział, że należy dokonać „rewizji” konstytucji. Trudno powiedzieć, aby Bartel – kiedy został premierem – palił się do zajęcia się tą sprawą.

<sup>30</sup> AAN, (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, dalej BBWR), mf 31074, k. 88.

<sup>31</sup> *Ibidem*, k. 92–94.

<sup>32</sup> Sprawę tę niezgodnie z faktami przedstawił Tomasz Sikorski, autor fragmentu poświęconego czwartemu gabinetowi Kazimierza Bartla (*Od Moraczewskiego do Składkowskiego...*, s. 255–256). Autor pisze o „nieobecności” posłów BBWR, podczas gdy w głosowaniu uczestniczyło 85 posłów, co stanowiło większość (dwie trzecie) klubu. Dalej twierdzi, jakoby Sławek „Wyjaśniał, że absencja miała zapobiec konsolidacji opozycji wobec pomysłu wprowadzenia zmian w ustawie o sądach powszechnych”. We wzmiankowanym liście do Bartla Sławek nic takiego nie wyjaśniał, bo planowana przez niego – używając terminologii cytowanego autora – „absencja” posłów BBWR podczas głosowania w ogóle nie doszła do skutku. Sławek pisał o tej niedosłej absencji tak: „ażeby postawić polskie stronnictwa opozycyjne [które, w ocenie Sławka, w istocie nie były zdecydowane na obalenie rządu – S.K.] w sytuacji kłopotliwej i zmusić do głosowania za Rządem, proponowałem Panu Premierowi do rozważenia manewr, polegający na usunięciu się bloku z sali podczas głosowania. Mogło to mieć jeszcze i tę dobrą stronę, że porozumienie zawarte w kwestii sądownictwa między CKW PPS i Stronnictwami Ludowymi a ND-cją zostałoby podważone. Skoro Pan Premier tej taktyki nie uznał za dobrą, wskazaną w danej sytuacji, czy w ogóle rozsądną – **zastosowałem się całkowicie do Jego linii postępowania** [podkreślenie – S.K.]” (k. 92–93). Z czego naprawdę Sławek się „tłumaczył”, napisano powyżej.

Jak już pisałem, w wywiadach prasowych udzielanych zaraz po powrocie z zagranicznych wojaży premier niezmiennie wskazywał właśnie na BBWR jako siłę zajmującą się reformą konstytucji; rząd, oświadczał, nie był twórcą projektów reformy i miał się do bebewuerowskich projektów jedynie ustosunkować<sup>33</sup>. Projekt rewizji konstytucji autorstwa BBWR wpłynął do sejmu 6 lutego 1929 r.; zakładał przede wszystkim poważne wzmocnienie władzy wykonawczej, tj. prezydenta. Co ciekawe – z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że projekt ten Sławek przesłał Bartłowi dopiero 14 lutego tego roku<sup>34</sup>. Trudno to uznać za dowód znakomitej współpracy między Blokiem a szefem rządu.

Dwa dni wcześniej, jak wynika z zapisków Świtalskiego, odbyła się w Belwederze narada poświęcona sprawie reformy konstytucji. Wzięli w niej udział oprócz Piłsudskiego Bartel, Świtalski, Janusz Radziwiłł, Jan Piłsudski, Karol Polakiewicz, Marian Zyndram-Kościałkowski, Zdzisław Lechnicki i Julian Szymański. Piłsudski oświadczył zebranym, że jego zdaniem BBWR powinien postawić kwestię rewizji konstytucji „jasno i odważnie”, po czym dodał, iż nie podziela optymizmu Bartla, wedle którego z projektem BBWR nie będzie większych trudności. W opinii Marszałka wszystkie partie sprzeciwią się zmianie konstytucji i należy się liczyć z ich obstrukcją. Wbrew obawom Piłsudskiego 4 marca 1929 r. projekt BBWR został odesłany do sejmowej Komisji Konstytucyjnej. Nie wynikało to zresztą z jego akceptacji przez lewicę i było posunięciem taktycznym: nie chciała ona, odrzucając projekt w pierwszym czytaniu, dawać Piłsudskiemu argumentu, że z parlamentem nie da się współpracować.

W opinii Świtalskiego, wyrażonej w notatce na temat lutowej narady, Bartel był „trochę urażony”. Być może dlatego, że nie był dość wciągnięty w przygotowawcze prace nad projektem zmian konstytucyjnych i że nie uwzględniono jego koncepcji. Polegała ona na wprowadzeniu do konstytucji takich postanowień, które rozszerzałyby kompetencje premiera, czyniąc go „czymś” więcej niż przewodniczącym Rady Ministrów, bo kanclerzem. Dlatego Bartel bardziej akcentuje neutralność rządu odnośnie do zagadnienia konstytucyjnego niż gotowość udzielania pomocy klubowi BB w tej sprawie<sup>35</sup>.

Zapis Świtalskiego jest kolejnym dowodem na zmniejszanie się roli Bartla w obozie władzy. Pomijanie go i jego kanclerskich koncepcji w pracach nad rewizją konstytucji skutkowało dystansowaniem się premiera od tej kluczowej sprawy i ustawianiem się w biernej pozycji recenzenta projektu Bezpartyjnego Bloku.

**Narady gospodarcze.** 1 listopada 1928 r. Bartel, nawiązując do tradycji z okresu swego wicepremierostwa, zwołał naradę z przedstawicielami życia gospodarczego. Uczestniczyło w niej 38 osób. Jej celem, jak oznajmił zebranym, było „skontrolowanie” prowadzonej przez niego dotychczas polityki gospodarczej i zamierzeń na przyszłość.

<sup>33</sup> Zob. *Premjer Bartel o zmianie Konstytucji*, „Nasz Przegląd”, 30 VIII 1928, nr 241. Brak inicjatywy rządu w zakresie reformy konstytucji, jako że reforma ta była przez rząd zapowiadana przy otwarciu sejmu, budził zdziwienie prasy (zob. *Prace rządu*, „Robotnik”, 30 VIII 1928, nr 242).

<sup>34</sup> AAN, PRM, Akta grupowe, 5–2 II, Materiały dotyczące zmiany Konstytucji [1928–1939], k. 11.

<sup>35</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 366.

Na pierwszy ogień poszła polityka zbożowa, przy czym premier zaznaczył, że jest ona jego dziełem, w związku z tym to on, nie zaś minister rolnictwa, ponosi za nią całkowitą odpowiedzialność; podkreślił też jej nowatorski charakter. Na politykę zbożową składały się cła wywozowe (na żyto, pszenicę, owies, mąkę żytnią i pszenną) oraz zakaz wywozu pszenicy, mąki pszennej i żytniej oraz kaszy jęczmiennej, a także cło na wwożone żyto w wysokości 11 zł od 100 kg, ponadto reglamentacja przemiału i planowe zakupy zbóż. Premier wyjaśnił, że jednoczesny zakaz wywozu i przywozu jest – wbrew pozorom – racjonalny. Chociaż Polska nie ma nadwyżek zboża na eksport, wywozi się je z kraju jesienią, by z kolei importować zboże wiosną za cenę o kilkadziesiąt procent wyższą. Ograniczanie podaży zboża przez cła ochronne utrzymuje ceny zbóż na rynku wewnętrznym. Temu celowi służą też jesienne zakupy państwowe zbóż, na które uruchomiono 40 mln złotych<sup>36</sup>. „Istotą całej tej polityki – tłumaczył Bartel – jest zatem racjonalne rozłożenie podaży zboża i ustabilizowanie jego cen na przeciąg całego roku. Tą drogą chroni się bilans handlowy przed kosztownym przywozem zboża na przednówku, chroni się rolnika przed deficytową wyprzedzałą urodzaju na jesieni i zachowuje się czasowo w kraju ewentualne nadwyżki wywozowe, by móc je wywieźć w najlepszej koniunkturze wiosennej”<sup>37</sup>.

Drugą sprawą, o której mówił premier, była kwestia znalezienia zbytu dla trzody chlewnej. Wiązała się ona – stwierdził Bartel – z rokowaniami z Niemcami, które byłyby ułatwione w przypadku znalezienia rynku zbytu, zastępującego rynek niemiecki<sup>38</sup>. Będąc we Francji „na wywczasach”, zbadał, czy można by wieprzowinę eksportować na rynek francuski, i stwierdził, że jest to zupełnie realne. Mając to na względzie, rząd przygotowuje chłodnie w Gdyni i organizuje przedsiębiorstwo statków chłodni, by rozwinąć wywóz mięsa wieprzowego przez Gdynię i Gdańsk.

Kontynuując swe wywody, premier stwierdził, że jest zdecydowany chronić polski bilans handlowy przez ograniczenie zbędnego importu (jako jego przykład podał wielki import ryżu) i podejmowanie inicjatyw mających zwiększyć eksport, przy czym dodał znamienne słowa: „Polska jednakże może przez dłuższy czas, nie mniejszy od półtora roku, pozwolić sobie na luksus ujemnego bilansu handlowego uzasadnionego rozbudową życia gospodarczego, lecz nie jest w stanie tolerować przywozu nieusprawiedliwionego tą rozbudową. Tolerancja w tej istotnej dziedzinie doprowadzić może w następstwie do konieczności ograniczenia importu inwestycyjnego. Ażeby więc tej smutnej konieczności uniknąć, trzeba już dzisiaj zwalczać radykalnie import zbędny”<sup>39</sup>.

<sup>36</sup> *Rozmowy Pana Premiera Kazimierza Bartla z przemysłowcami*, Warszawa 1929, s. 5–6.

<sup>37</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 1254.

<sup>38</sup> Chodziło o rokowania na temat zawarcia polsko-niemieckiego traktatu handlowego. Polska chciała oprzeć traktat na zasadzie wolnego handlu (co m.in. umożliwiałoby jej nieograniczony wywóz mięsa wieprzowego i żywych świń), podczas gdy Niemcy dążyły m.in. do ograniczenia importu produktów hodowlanych z Polski. Chcąc postawić na swoim, 26 X 1928 r. Niemcy zawiesili rokowania, które zostały wznowione dopiero 8 listopada tego roku (J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1926–1932*, Poznań 1964, s. 119 i n.).

<sup>39</sup> *Rozmowy Pana Premiera...*, s. 8. Zdaniem Karola Niezabytowskiego, ministra rolnictwa w czwartym gabinecie Bartla (wyrażonym we wspomnieniach), uporczywe utrzymywanie przez Bartla cel wywozo-

Do inicjatyw wspomagających polski eksport i ograniczających import premier zaliczył wystawę w Poznaniu<sup>40</sup>, przyznając, że początkowo jej nie docenił i był jej „raczej przeciwny”. Zwiedzenie wystawy przekonało go jednak, że jest to dzieło imponujące. Obecnie rząd bierze udział w wystawie, a premier nakazał całemu aparatowi urzędniczemu, by zapewnił jej jak najszerze wsparcie<sup>41</sup>. Na koniec premier zadeklarował, że przykłada ogromną wagę do roli handlu, czego dobitnie dowodzi fakt, że przy swoich obciążeniach szefa rządu znalazł czas, by pojechać do Krakowa na otwarcie Wyższej Szkoły Handlowej i wygłosić tam przemówienie<sup>42</sup>.

Odpowiadając na wystąpienie prezesa Rady Ministrów, Andrzej Wierzbicki poparł jego politykę zbożową. Obawiał się tylko, czy rząd ma dostateczne środki na zakupy zboża na dłuższy czas, ale Bartel zapewnił go, że fundusze na ten cel są i będą. Wierzbicki poparł też politykę gospodarczą premiera w całości, mówiąc, że w przekonaniu działaczy gospodarczych daje ona rękojmię dalszego rozwoju gospodarstwa społecznego.

Także pozostali mówcy (np. Cyryl Ratajski, Czesław Klarner) podzielali – niekiedy z zastrzeżeniami – punkt widzenia szefa gabinetu na politykę zbożową i kwestię bilansu handlowego. Część mówców zwracała przy tym uwagę na różne bolączki życia gospodarczego (np. Jan Zagleniczny uważał rządową politykę gospodarczą za nadmiernie etatystyczną) czy społecznego (brak mieszkań).

13 stycznia 1929 r. odbyła się kolejna narada z przedstawicielami życia gospodarczego Polski – tym razem zaproszono na nią również przedstawicieli rolnictwa (łącznie wzięło w niej udział 79 osób). Premier otworzył ją przypomnieniem, że zawsze przywiązywał wielką wagę do kontaktów z przedstawicielami życia gospodarczego. Na poparcie swych słów podsumował działalność trzech powołanych przez siebie komisji opiniotwórczych, stwierdzając, że oddały mu one wielkie usługi. „Przez pryzmat wymogów realnego życia gospodarczego – mówił dalej premier – korygowały one wszystkie projekty rozporządzeń prezydenta Rzeczypospolitej – z wielką dla sprawy korzyścią. Rozporządzeń tych w okresie pełnomocnictw wyszło około dwustu, a opinia społeczna przyjęła je wszystkie z uznaniem i nawet ci, którzy lubią szukać dziury w całym, żadnego z nich nie zaatakowali – co jest dowodem, że były one przemyślane i przygotowane gruntownie.

Komisje opiniotwórcze rozwiązałem – przypomniał premier – bo wobec wygaśnięcia ustawy o pełnomocnictwach stały się one nieaktualne”<sup>43</sup>.

---

wych na zboże doprowadziło do zmarnowania koniunktury na jego eksport i pozyskanie tą drogą pieniędzy. Cła i niskie ceny wywoływały niedostatek u rolników, stanowiących dwie trzecie ludności. Winne temu stanowi rzeczy były, jak pisał we wspomnieniach Niezabytowski, „niedokształcenie ekonomiczne, zarozumiałość i upór premiera Bartla” (K. Niezabytowski, *Od szkolnej ławy z Piłsudskim. Moja dymisja*, „Wiadomości” 1950, nr 19).

<sup>40</sup> Chodzi oczywiście o Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. O stosunku Bartla do tego przedsięwzięcia piszę dalej.

<sup>41</sup> *Rozmowy Pana Premiera...*, s. 8–9.

<sup>42</sup> Biblioteka IH PAN, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2, k. 1257.

<sup>43</sup> *Ibidem*, k. 1283–1284.



Spotkanie poświęcone było polityce podatkowej rządu, przy czym jego zamiary w tej dziedzinie przedstawił minister skarbu Czechowicz. Obejmowały one: 1) stopniowe obniżenie wymiaru podatku obrotowego, do czego wstępem miało być zmniejszenie wymiaru tego podatku dla handlu detalicznego; 2) zwaloryzowanie stawki podatku dochodowego; 3) opodatkowanie spółek akcyjnych w zależności od rentowności; 4) uporządkowanie finansów komunalnych; 5) utrzymanie podatku majątkowego – czy to w formie jednorazowego podatku, czy podatku stałego (rządowi forma podatku była obojętna)<sup>44</sup>. Bartel uzupełnił wywody ministra, dodając, że najważniejsze jest obniżenie podatku obrotowego ze względu na prowadzoną przez niego politykę, wynikającą z niskich płac urzędników i robotników. Reforma tego podatku musi być jednak prowadzona etapami, by nie naruszyć równowagi budżetowej<sup>45</sup>.

Zgłoszone propozycje, które zyskały miano „małej reformy podatkowej”, nie zostały wprowadzone w życie. Szkoda, bo reforma systemu podatkowego (jego częścią składową był wyśrubowany podatek obrotowy, który hamował rozwój przemysłu i handlu), powszechnie krytykowanego za fiskalizm i nierównomierne obciążenie różnych grup podatników – była niezbędna. W trudnej do zweryfikowania, ale raczej tendencyjnej opinii przeciwnika sanacji, Stanisława Głąbińskiego, przyczyną niezrealizowania przez rząd swoich zapowiedzi było zlekceważenie przez gabinet sprawy reformy podatków<sup>46</sup>.

**Polityka gospodarcza.** Gospodarka pozostała oczkiem w głowie Bartla także w okresie czwartego gabinetu. W nieopublikowanym ostatecznie artykule napisanym w październiku 1928 r. dla prasy rumuńskiej z okazji 10-lecia Polski Bartel przedstawił swoje *credo* w tej sprawie, pisząc: „w obecnych stosunkach jedynie rozwój podstaw ekonomicznych rozstrzyga o sile i znaczeniu międzynarodowym państwa [...]”<sup>47</sup>.

Jakie były jego zapatrywania gospodarcze, w szczególności pogląd na etatyzm? W czasie posiedzenia Komisji Budżetowej sejmu 4 grudnia 1928 r. premier wyłożył swe poglądy na budzący spory i kontrowersje temat etatyzmu. Stwierdził wówczas, że niektóre poczynania rządu mają charakter etatystyczny, bo niektórych działań (w sferze gospodarczej) nie podejmuje żadna grupa kapitalistów. Jako przykład podał flotę handlową. Przedsiębiorstwo zostało powołane z inicjatywy rządu, bo „nie było inicjatywy prywatnej”.

Skomentujmy od razu, że podany przykład był absolutnie trafny i trafiał w sedno problemu: wszelkie, podejmowane od 1919 do 1926 r. przez kapitał prywatny ini-

---

<sup>44</sup> *Ibidem*, k. 1291.

<sup>45</sup> *Ibidem*, k. 1307. Jak widać, niezależnie od pełnionych funkcji Bartel pozostał sobą, tzn. strażnikiem zrównoważonego budżetu.

<sup>46</sup> M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 185. Zob. też A. Wyszkowski, *System podatkowy w II Rzeczypospolitej Polskiej* [w:] *Miedzy ekonomia i historia. Studia ofiarowane Profesorowi Czesławowi Noniewiczowi z okazji 75. urodzin*, Białystok 2012, s. 157.

<sup>47</sup> AAN, PRM, Rektyfikaty, Rkt 22, t. 76, k. 2. Artykuł został odrzucony przez MSZ; z zachowanej dokumentacji nie wynika dlaczego.

cjatywy zmierzające do stworzenia polskiej floty handlowej skończyły się fiaskiem<sup>48</sup>. W rezultacie inicjatywę przejął rząd, wydając 13 maja 1927 r. rozporządzenie w sprawie wydzielenia z administracji państwowej przedsiębiorstwa „Żegluga Polska”<sup>49</sup>, o którym wspomniał premier. Niemal w tym samym czasie, kiedy Bartel występował w Komisji Budżetowej (cztery dni później – 8 grudnia), w wykładzie wygłoszonym na Uniwersytecie Poznańskim wyniki rządowej akcji zmierzającej do zbudowania polskiej floty handlowej ocenił minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski. W jego opinii były one skromne: w ciągu dwóch lat istnienia przedsiębiorstwo „Żegluga Polska” weszło w posiadanie czternastu statków pasażerskich i towarowych<sup>50</sup>. Zdaniem znawców tematu „Polski etatyzm żeglugowy [po 1926 r. – S.K.] nie miał w najmniejszym stopniu swego źródła w niechęci ówczesnych władz do angażowania kapitału prywatnego we flotę handlową”<sup>51</sup>.

Premier nie poprzestał na flocie handlowej, mnożąc przykłady wskazujące na konieczność zaangażowania się państwa w gospodarkę. Zaczął od kwestii eksportu polskich świń do Francji, odwołując się zresztą do swego pobytu w tym kraju na wakacjach („zabawiłem się w swiniarza” – jak dowcipnie to skomentował). Stwierdził, iż w tym czasie dokonał tego, że już obecnie istnieje możliwość sprzedawania w halach paryskich trzech wagonów świń dziennie, a za miesiąc liczba ta może wzrosnąć do sześciu. Aby prowadzić eksport do Francji, trzeba jednak wybudować chłodnię w Gdyni. Potrzebne są również cztery okręty chłodnie i nie można z tym czekać dziesięć lat na podjęcie przez kogoś inicjatywy. Jakby uzasadniając działania państwa w sferze gospodarki (czyli tłumacząc się z zarzutu „etatyzmu”), mówił dalej: „Nie inaczej ma się rzecz z zakładem zbożowym w Lublinie, z elewATOREM w Warszawie. Wytwórni uzbrojenia i amunicji też nie możemy oddać ludziom prywatnym. Czy znajdzie się kapitał prywatny w ilości 70–100 milionów na budowę fabryki w Tarnowie<sup>52</sup>, tak ważnej dla rolnictwa? To samo dotyczy Polminu i państwowej wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych”<sup>53</sup>.

Konkluzja jego wywodów była bardzo jednoznaczna: „Otóż jesteśmy etatystami z konieczności – oświadczał premier – choć komuś może się nie podobać, że nie jesteśmy nimi z przekonania”<sup>54</sup>. Dodał, że wiele rzeczy musi być traktowane „etatystycznie”: nie wchodzi w grę wydzierżawienie nikomu kolei, poczty, mennicy państwowej, zdrojowiska w Krynicy (z której był dumny i zapowiedział, że nawet gdy będzie już „gotowiusieńka”, nie zostanie nikomu wydzierżawiona)<sup>55</sup>.

<sup>48</sup> T. Łodykowski, *Polska polityka żeglugowa 1918–1995*, Gdańsk 1996, s. 15–16.

<sup>49</sup> DzURP, 4 VI 1927, nr 49, poz. 440.

<sup>50</sup> E. Kwiatkowski, *Polska na morzu. Wykład wygłoszony w auli Uniwersytetu Poznańskiego 8 XII 1928* [w:] *idem, Pisma o Rzeczypospolitej Morskiej*, Szczecin 1985, s. 64.

<sup>51</sup> T. Łodykowski, *Polska polityka żeglugowa...*, s. 39.

<sup>52</sup> Chodzi o Państwową Fabrykę Związków Azotowych pod Tarnowem; z inicjatywą jej budowy wystąpił w 1927 r. prezydent Mościcki.

<sup>53</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 44, Diariusz Komisji Budżetowej z 4 XII 1928 r., k. 130.

<sup>54</sup> *Ibidem*, k. 123.

<sup>55</sup> *Ibidem*, k. 130.

Poglądy szefa rządu były w polskich realiach racjonalne. W opinii współczesnych badaczy polski kapitał prywatny był zbyt słaby, by udźwignąć ciężar finansowania wielu koniecznych dla kraju inwestycji. W roli tej nie mógł go też zastąpić kapitał zagraniczny, nieprzejawiający chęci inwestowania w Polsce, kraju z różnych względów uważanym na politycznie niestabilny. W tej sytuacji jedyną drogą było podjęcie inicjatywy gospodarczej przez państwo. Mimo tych argumentów wyznawcy liberalizmu gospodarczego pozostawali nieprzekonani i odrzucali angażowanie się państwa w gospodarkę<sup>56</sup>.

Warto dodać, że stanowisko rządu w sprawie zaangażowania państwa w gospodarkę było spójne: dwa dni wcześniej, na wykładzie we Lwowie, minister Kwiatkowski również wskazywał na rolę inwestycji państwowych (takich jak budowa chłodni i łuszcarni ryżu w Gdyni, rzeźnie w Dębicy i Chodorowie) jako uzupełnienie inicjatywy kapitału prywatnego. Oczywiście ani Bartel, ani Kwiatkowski etatystami z założenia nie byli: do angażowania – nawet wzrastającego – państwa w gospodarkę zmuszała ich rzeczywistość, tzn. słabość i niedostateczna operatywność rodzimego kapitału<sup>57</sup>. Wymuszony etatyzm Bartla i Kwiatkowskiego powodował rosnącą interwencję państwa w działalność gospodarczą i rozrastanie się sektora państwowego w gospodarce. Mimo to, w ocenie badaczy, rząd nigdy nie stanął na gruncie etatyzmu, tak jak czyniła to np. I Brygada Gospodarcza<sup>58</sup>.

Jeżeli mówimy o poglądach i programie gospodarczym premiera, to najlepszą orientację w tym zakresie daje jego przemówienie wygłoszone 2 października 1928 r. na inauguracji Wyższego Studium Handlowego w Krakowie. Wystąpienie to jest na swój sposób zdumiewające, ponieważ wynikało z niego, że mistrzem Bartla, jeśli chodzi o ekonomię, był... Stanisław Staszic. Premier, po wstępnych zastrzeżeniach, że przedstawianie programu gospodarczego uważa za zbędne, stwierdził, iż program gospodarczy Polski nie jest czymś nowym, przeciwnie, jest czymś starym i został już dawno określony chociażby przez Staszica w jego *Uwagach o życiu Jana Zamoyskiego* z 1785 r. Z dzieła tego Bartel przytoczył pięć cytatów. Pierwszy: „Niewzruszony jest los tego kraju, który swoje bogactwa na swojej ziemi wyrabia i przestać sam na sobie może”; objaśnił go jako program samowystarczalności [gospodarczej – S.K.] kraju. Drugi: „Jeżeli chodzi o handel zewnętrzny, to są istotne dla Polski prawa. Wywóz zbytujących [tj. stanowiących nadwyżkę – S.K.] w kraju urodzajów mieć łatwość [i od rządu nagrodę powinien] – uzupełnienie na podstawie drukowanej edycji *Uwag* – S.K.], aby koniecznie Polska przynajmniej tyle zyskiwała, ile ją zakupowanie rzeczy pierwszej potrzeby kosztuje”, zinterpretował jako wyrażone ówczesnym językiem wezwanie do zachowania równowagi bilansu handlowego. Cyta-

---

<sup>56</sup> J. Tomaszewski, Z. Landau, *Polska w Europie i świecie 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 176–178. Zob. też: J. Gołębiowski, *Spór o etatyzm...*, s. 41.

<sup>57</sup> U. Zagóra-Jonszta, *Spory o model gospodarki Drugiej Rzeczypospolitej. (Problemy etatyzmu, planowania i kartelizacji)*, Katowice 1991, s. 142.

<sup>58</sup> *Eadem*, *Sfery rządowe wobec interwencjonizmu państwowego w Polsce w latach 1918–1939*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego w Katowicach” 1992, z. 124, s. 94, 96.

ty trzeci i czwarty nie zostały zinterpretowane, i zresztą tego nie wymagały: „Prócz Gdańska trzeba się starać o najwięcej portów!” oraz „Wprowadzanie i używanie towarów do zbytku należących lub przemysłowi i rękodziełu krajowemu szkodzących najsurowiej być zakazane powinno”.

I wreszcie ostatni cytat, nazwany przez Bartla „koroną wszystkiego”: „W Polsce większy szacunek i większy wzgląd na ludzi pracujących niż na próżniaków”<sup>59</sup>. Ten cytat Bartel zaopatrzył bardzo ostrym komentarzem, stwierdzając, że nadejdą czasy, kiedy człowiek pracujący będzie „respektowany” (tj. szanowany), a niepracujący „nie będzie miał prawa do życia”<sup>60</sup>.

Premier stosował się do zaleceń Staszica w praktyce, o czym świadczy np. jego reakcja na odbywające się 9 września 1928 r. we Lwowie VIII Targi Wschodnie. Przypomnę, że od zarania II Rzeczypospolitej Bartel przywiązywał wielką wagę do targów. Dał temu wyraz 18 maja 1921 r., kiedy to wraz z rektorem PL prof. Stefanem Pawlikiem oraz profesorami tej uczelni, Stanisławem Anczycem i Tadeuszem Obmińskim, przyjmował Komitet Wykonawczy Targów, który prosił o zgodę senatu na użyczenie gmachu politechniki na czas ferii na potrzeby targów. Czwórka profesorów uczelni nie tylko życzliwie odniosła się do tej prośby, wyrażając jednocześnie nadzieję, że senat udzieli zgody, ale także wyraziła opinię, iż targi mają wielkie znaczenie dla podniesienia ekonomicznego kraju i samego Lwowa<sup>61</sup>.

Ósme targi szef rządu ocenił jako „nader interesujące”, ale miał też do nich istotne zastrzeżenia. W udzielonym „Kurierowi Lwowskiemu” wywiadzie, który wywołał małą burzę, oceniał, że targi, zamiast być propagandą przemysłu krajowego, propagują wyroby z importu. Przykładowo: na stoisku automobilowym nie było polskich samochodów „Stetysz” i „Ursus”, a na stoisku demonstrującym silnik Diesla zamiast polskiej konstrukcji prof. Ebermana<sup>62</sup> pracował silnik produkcji obcej<sup>63</sup>. Nie trzeba dodawać, że poglądy wyrażone przez Bartla zmierzały do wcielania w życie staszicowskiego zalecenia, by nie stosować i nie wprowadzać towarów szkodzących produkcji krajowej.

Premier dążył niewątpliwie również do podniesienia polskiego handlu i nadania mu większego rozmachu. W wywiadzie udzielonym 29 sierpnia 1928 r. „Kurierowi Porannemu” powiedział, że polski kupiec ma jeszcze wiele do zrobienia – musi

---

<sup>59</sup> Cyt. za: *Podniosła uroczystość w Wyższym Studium Handlowym w Krakowie. Poświęcenie nowej auli przez ks. metropolitę Sapiechę. Przemówienie prezydenta ministrów dra Bartla*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 3 X 1928, nr 274. W szczegółach brzmienie cytatów, podane przez gazetę, odbiega od wersji drukowanej. Por. S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, oprac. S. Czarnowski, Wrocław 1951.

<sup>60</sup> Niestety, obecnie opinia taka kojarzyć się może z bolszewickim hasłem „Kto nie pracuje, ten nie je”.

<sup>61</sup> *Politechnika a „Targi Wschodnie” we Lwowie*, „Kurier Lwowski”, 19 V 1921, nr 117.

<sup>62</sup> Ludwik Eberman, profesor Politechniki Lwowskiej, konstruował udoskonalone wersje silników Diesla (J. Tomaszewski, Z. Landau, *Polska w Europie i świecie...*, Warszawa 2005, s. 274; *Politechnika Lwowska 1844–1945*, s. 335).

<sup>63</sup> *Krytyka Targów Wschodnich*, „Gazeta Warszawska”, 21 IX 1928, nr 281. W przeciwieństwie do Bartla gazeta obwiniała o brak obecności polskich produktów rodzimy przemysł, który nie potrafi dostosować swej oferty do potrzeb Małopolski Wschodniej, oddając tym samym pole obcym, nie zaś same targi.

przede wszystkim porzucić „zaścianek” i zainteresować się eksportem<sup>64</sup>. Do eksportu premier przywiązywał wielką wagę, widząc w jego wzmożeniu drogę do osiągnięcia równowagi w bilansie handlowym.

Troska o wzmocnienie polskiego handlu przywiodła Bartla 2 października 1928 r. do Krakowa, gdzie – jak już pisałem – tego dnia odbywała się uroczystość poświęcenia auli Wyższego Studium Handlowego i inauguracja nowego roku akademickiego.

W wygłoszonym przemówieniu szef rządu uznał powstanie nowej Akademii Handlowej w Krakowie, twierdzy wielkiej nauki, za oznakę wielkich przemian społecznych i znamię czasu. Chwalił uczniów szkoły, że ośmielają się łamać „starą mentalność” nakazującą iść drogą kształcenia uniwersyteckiego (po to, by zostać prawnikiem, filozofem albo inżynierem) i nie wstydzą się zajmować praktycznymi sprawami ekonomicznymi i gospodarczymi (jak widać, jego poglądy na potrzebę kształcenia młodzieży w kierunku praktycznym nie zmieniły się od 1902 r.): „Mamy dużo handlarzy, ale mało mamy kupców” – podkreślił premier i wezwał młodzież szkolną do nadania życiu gospodarczemu Polski nowej formy<sup>65</sup>.

Tyle o poglądach gospodarczych szefa gabinetu. A jak wyglądała rzeczywistość gospodarcza w okresie czwartego rządu Bartla? Już we wrześniu 1928 r., jak wynika z zachowanych dokumentów, zwiększający się z miesiąca na miesiąc ujemny bilans handlowy oraz odpływ dewiz budziły niepokój Bartla i Czechowicza<sup>66</sup>. To, że bilans handlowy ciągle się pogarszał, nie ulegało kwestii. Inaczej przedstawiała się sprawa z walutami: jeszcze w lipcu i sierpniu był powód do niepokoju, zapas walut uszczuplił się odpowiednio o 47,6 i 25 mln zł, ale od września sytuacja zaczęła się poprawiać: wrzesień dał tylko 11 i pół mln zł deficytu, kolejne miesiące 1928 r. przyniosły wynik dodatni, przekraczający 20 mln zł<sup>67</sup>.

Mimo to w końcu 1928 r. prasa zaczęła pisać o „przesileniu gospodarczym”, na które składały się m.in.: problem ze zbytem produkcji przemysłowej z powodu słabnącej siły nabywczej ludności, masowe protesty weksli (w październiku 1928 r. protestów wekslowych było 275 tys. i opiewały one na ogólną sumę 60 mln zł)<sup>68</sup>. Opinię o słabnącej koniunkturze potwierdził styczeń 1929 r., który przyniósł 28 mln deficytu; odtąd sytuacja zaczęła się pogarszać: w lutym, z uwagi na zastój w handlu wywołany przez ostrą zimę, stosunek zaprotestowanych weksli podniósł się do 4,6 proc.<sup>69</sup> Negatywne wyniki w sferze finansowej przyniósł marzec 1929 r., któ-

<sup>64</sup> *Premjer Bartel o najbliższych pracach Rządu*, „Kurier Poranny”, 29 VIII 1928, nr 240.

<sup>65</sup> *O czym mówił premier Bartel w Krakowie*, „Nasz Przegląd”, 2 X 1928, nr 271.

<sup>66</sup> AAN, Akta Romana Knolla, 6, Działalność R. Knolla jako Posła RP w Berlinie. Raporty i korespondencja dotyczące sytuacji wewnętrznej i polityki zagranicznej Niemiec, List Alfreda Wysockiego, podsekretarza stanu w MSZ, do Romana Knolla, posła RP w Berlinie, 3 IX 1928 r., k. 166.

<sup>67</sup> AAN, Bank Polski S.A. w Warszawie, 23 [Rada Banku. Protokoły posiedzeń 1927–1929], Protokół osiemdziesiątego pierwszego (81) posiedzenia Rady Banku Polskiego, 14 III 1929 r., k. 101.

<sup>68</sup> Zob. np. „Rzeczywistość urojona” i „Rzeczywistość rzeczywista”, „Nasz Przegląd”, 7 XII 1928, nr 338 i *W młynie opinii*, 14 XII 1928, nr 345.

<sup>69</sup> AAN, Bank Polski S.A. w Warszawie, 23 [Rada Banku. Protokoły posiedzeń 1927–1929], Protokół osiemdziesiątego pierwszego (81) posiedzenia Rady Banku Polskiego, 14 III 1929 r., k. 101.



ry dał znowu ubytek w zapasach Banku Polskiego w wysokości 38,8 mln zł i podniesienie się stosunku zaprotestowanych weksli do 5,12 proc. W rezultacie, podsumowując 11 kwietnia 1929 r. 5-letni okres istnienia Banku Polskiego, jego prezes Zygmunt Karpiński skonstatował, że mimo starań Banku i wzmocnienia podstaw polskiej waluty kosztowną pożyczką zagraniczną nie udało się ugruntować zaufania do polskiego pieniądza w wystarczającym stopniu, czego dowodzą wydarzenia ostatnich miesięcy<sup>70</sup>.

Według ocen Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w pierwszym kwartale 1929 r. koniunktura gospodarcza osłabła. Winiono za to głównie ciężką zimę, która wywołała m.in. utrudnienia w transportowaniu węgla i innych surowców, a także „warunki na rynku pieniężnym”. Spadła produkcja, wzrosło bezrobocie. Pogorszyła się zdolność płatnicza, co wyraziło się w znacznym wzroście zaprotestowanych weksli, np. w marcu liczba tego typu weksli osiągnęła poziom nienotowany od lutego 1926 r.<sup>71</sup>

Bilans handlowy okazał się prawdziwą katastrofą finansową. Cały rok 1928 był deficytowy – ujemne saldo w handlu zagranicznym wyniosło olbrzymią sumę 824,2 mln zł (średnio około 69 mln miesięcznie). Najgorszy wynik przypadł na marzec (163,8 mln deficytu), kiedy to import napędzała przewidziana na 15 marca podwyżka cel (sprowadzano obłożone jeszcze niższym cłem towary „na zapas”). Trzeba jednak zapisać *in plus* rządowi Bartła, że w październiku i listopadzie, w pewnym stopniu dzięki zablokowaniu importu zboża, deficyt radykalnie się zmniejszył i wyniósł odpowiednio: 38,6 i 5,9 mln zł<sup>72</sup>. Jednak jesienią 1928 r. opozycyjna prasa biła na alarm z powodu pogłębiania się ujemnego bilansu handlowego i wzywała do zmiany polityki gospodarczej rządu. Wskazywała przy tym na niepowodzenie waloryzacji cel jako instrumentu, który miał przeciwdziałać ujemnemu bilansowi handlowemu, i wytykała Bartłowi krakowską mowę, z której wynikało, że rząd panuje nad sytuacją<sup>73</sup>. Z danych GUS za styczeń i luty 1929 r. wynikało przynajmniej to, że import miał strukturę „deweyowską”, tj. nie miał charakteru konsumpcyjnego, ale „produkcyjny”. W obu wymienionych miesiącach surowce przemysłowe, nasiona rolnicze, półfabrykaty itd. stanowiły blisko 70 proc. całego importu<sup>74</sup>.

Premier zdawał się tego wszystkiego nie dostrzegać, żyć w „rzeczywistości urojonej” i prezentował wszędzie „urzędowy optymizm”. 21 października 1928 r., w czasie pobytu w Poznaniu (wizytował budowę PWK), udzielił miejscowej prasie wywiadu, który tchnął spokojem i pewnością siebie. Przyznawał wprawdzie, że bilans handlowy może napawać „pewnym niepokojem”, zaraz jednak dodawał, że ma on struk-

<sup>70</sup> AAN, Bank Polski S.A. w Warszawie, 23 [Rada Banku. Protokoły posiedzeń 1927–1929], Protokół osiemdziesiątego drugiego (82) posiedzenia Rady Banku Polskiego, 11 IV 1929 r., k. 107.

<sup>71</sup> AAN, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, 147, „Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu za pierwszy kwartał 1929 r.”, k. 2–42.

<sup>72</sup> AAN, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, 146, „Sprawozdanie z działalności Ministerstwa Przemysłu i Handlu za r. 1928”, k. 74.

<sup>73</sup> Zob. np.: *Złote okowy*, „Piast”, 16 IX 1928, nr 38, i 14 X 1928, nr 42.

<sup>74</sup> AAN, Akta KEM, 472, „Charakterystyka importu w styczniu i lutym 1929 r.”, k. 5.

turę zdrową, ponieważ obejmuje wyroby przemysłowe, które służą do wzmożenia produkcji krajowej (maszyny, surowce itd.). Z tego względu rząd, chociaż ma środki pozwalające zredukować ujemny bilans handlowy, nie podejmuje działań w tym kierunku. „Ale zasadniczo i w pewnej mierze – dodawał premier – to mimo wszystko Polskę stać na luksus ujemnego bilansu handlowego. Dotychczasowa pozycja gospodarcza Polski ponad wszelką wątpliwość jest murowaną [...]”<sup>75</sup>. 21 stycznia 1929 r. na zjeździe wojewodów w Warszawie Bartel stwierdził ogólną poprawę sytuacji gospodarczej (w sferze produkcji przemysłowej, bezrobocie, dochodów państwowych). Ilustrowały to demonstrowane przez szefa rządu wykresy, z których wynikało, że sytuacja gospodarcza kraju nieprzerwanie – od czerwca 1926 r. – się poprawia. Jedynie opinia, że „walka o bilans handlowy nie jest jeszcze ukończona”, odbiegała od tego nazbyt optymistycznego tonu, choć i tak brzmiała nazbyt ogólnie.

Dodam, że wykresy te, sporządzane na polecenie Bartla od chwili gdy został premierem przez jednego z jego asystentów na PL, zostały wkrótce opublikowane – wraz z przedmową napisaną przez Bartla 5 marca 1929 r.<sup>76</sup> Kilkużdaniowy tekst miał czysto informacyjny charakter i stwierdzał, że wykresy, stanowiące nieco zmienioną i obejmującą również rok 1928 wersję wydawnictwa z 16 marca 1928 r. *Wykresy charakteryzujące rozwój życia gospodarczego Polski w latach 1924–1927 łącznie*, oparte na dostępnych każdemu danych statystycznych, „pozwalają na ocenę przebiegu danego procesu niemal rzutem oka, i w tym leży ich praktyczna wartość”.

Przedstawione w publikacji krzywe wyglądały dość optymistycznie, wskazywały jednak na pewne osłabienie życia gospodarczego w końcu 1928 r. I tak od października tego roku zaczęła spadać produkcja stali, wydobywanie węgla (i jego sprzedaż zarówno w kraju, jak i za granicą), wielkość przewozów kolejowych i morskich, obniżyło się zatrudnienie w górnictwie oraz wielkim i średnim przemyśle. Od tego też miesiąca zaczęły piąć się w górę krzywe obrazujące bezrobocie i upadłość przedsiębiorstw.

Z Bartlowskich wykresów drwiła prasa opozycyjna, uważając, że są oderwane od rzeczywistości. Rysunek zatytułowany *Co innego* Henryka Chmielewskiego, zamieszczony w piśmie „Mucha” z 12 kwietnia 1929 r. (nr 15), przedstawiał premiera demonstrującego dwóm posłom owe schematy. Pod rysunkiem zamieszczono następujący dialog:

„Premier Bartel: – Panowie posłowie! Wykresy dowodzą olbrzymiego wzbogacenia się Polski w ostatnich dwóch latach.

Posel nr 1: – Tak, panie premierze, to racja, tylko że protestowane weksle mówią co innego”.

Karykatura była trafna, ale raczej w odniesieniu do kilku pierwszych miesięcy 1929, nie zaś 1928 r. Ten ostatni był raczej dość stabilny, liczba protestowanych wek-

<sup>75</sup> *Sytuacja gospodarcza nie budzi żadnych obaw. Oświadczenie premiera p. Bartla w Poznaniu*, „Epoka”, 24 X 1928, nr 295.

<sup>76</sup> Dr. Kazimierz Bartel, *Wykresy niektórych danych statystycznych, odnoszących się do życia gospodarczego Polski w latach 1924–1928*, Warszawa 1929.

sli nieznacznie jedynie przekroczyła 2 proc. miesięcznie. Sytuacja pogorszyła się dopiero w grudniu, który przyniósł skok protestowanych weksli do poziomu 2,87 proc. Potem zaczęła się „równia pochyła”: w styczniu odsetek protestowanych weksli wyniósł 3,75, w lutym – 4,61, a w marcu – 5,12 proc.<sup>77</sup>

Niepokój związany z sytuacją gospodarczą dał o sobie znać w parlamencie. 22 marca 1929 r. sejm debatował nad sprawozdaniem Komisji Budżetowej o wniosku w sprawie położenia gospodarczego kraju i konieczności przedsięwzięcia odpowiednich środków zaradczych. Sprawozdawcą wniosku był poseł Herman Diamand (PPS). Stwierdził on ogólne pogorszenie się sytuacji gospodarczej („zniżka jest wszędzie widoczna”), niepokojący wzrost protestów wekslowych, wielką trudność w dostępie do kredytu, zmniejszenie obrotów handlowych; przyznając, że zima była ciężka, dodał, że nie tłumaczy to wszystkiego. Jednocześnie oskarżył rząd, że nie poczynił on należytych starań o zwiększenie dobrobytu i utrzymywanie niskiej stopy życiowej, tj. niskich płac: „przypatrzmy się światu – argumentował Diamand. Gdzie większa płaca, tam ogólny dobrobyt większy [...]”<sup>78</sup>.

Po sprawozdawcy zabrał głos Bartel. Jego wystąpienie – pod względem metod – nawiązywało do tych, które zastosował w czasie kampanii wyborczej 1928 r. Aby – jak zaznaczył – być ścisłym, sytuację gospodarczą przedstawił za pomocą wykresów, obrazujących procesy gospodarcze od 1924 do lutego 1929 r. Prezentowanym wykresom towarzyszyła lawina rozmaitych liczb i wyliczeń. Już pierwszy, przedstawiający produkcję, nie pozostawiał wątpliwości, że szef rządu ma diametralnie odmienny pogląd na sytuację gospodarczą niż twórcy rozpatrywanego wniosku. Z wykresu wynikało, że – jak to niezbyt pięknie ujął – „Wykładnik produkcji w porównaniu do roku 1928 wyraża się znaczną zwyżką”<sup>79</sup>.

Przedstawiony następnie wykres, obrazujący stan bezrobocia, również – w opinii szefa rządu – wypadał korzystnie dla roku 1929<sup>80</sup>. Idąc dalej, Bartel stwierdził, że sytuacja finansowa kraju wykazuje „objawy raczej dodatnie”. Wynikać to miało z faktu, iż zapasy walut w Banku Polskim, będące barometrem stanu finansowego kraju, nie wykazują tendencji do znacznego zmniejszania się (szef rządu przyznał wprawdzie, że marcowy deficyt budżetowy wyniósł 12,7 mln zł, uznał to jednak za normalne, w tym bowiem miesiącu zawsze przypadały duże płatności rządowe).

Wzrost liczby protestowanych weksli uznał za wynik zimy: rolnicy, nie mogąc sprzedać swych produktów z powodu trudności komunikacyjnych – nie byli w stanie ich wykupić. „Nie zdaje mi się – konstatował – aby fakt wzrostu zaprotestowanych weksli w okresie ostatnich dwóch miesięcy w okolicznościach w każdym razie niezwykłych upoważniał do wysnuwania dalej idących wniosków ujemnych”<sup>81</sup>.

<sup>77</sup> M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 189.

<sup>78</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 60. posiedzenia Sejmu z dnia 22 marca 1929 r.”, t. LX/9.

<sup>79</sup> *Ibidem*, t. LX/17.

<sup>80</sup> *Ibidem*, t. LX/19.

<sup>81</sup> *Ibidem*, t. LX/32.

Również ciężkiej zimie przypisał Bartel zastój w handlu. Z kolei brak kredytu wynikał, w jego opinii, nie z braku kapitału, ale „zbyt silnie” wzrastającego zapotrzebowania na kapitał ze strony rozwijającego się w „nieproporcjonalnie wielkim” tempie życia gospodarczego. Jeszcze bardziej dwuznacznie brzmiały jego uwagi o bilansie handlowym: premier nie przyznał, że przedstawia się on fatalnie; stwierdził za to wykrętnie, że struktura bilansu handlowego powoli, ale stale się poprawia, „choć ona jeszcze nie przejawia się w cyfrach”<sup>82</sup>. Sytuacja budżetowa – kontynuował szef rządu – była korzystna: wydatki były mniejsze niż dochody. Wyraził przy tym dość kategoryczną opinię, że uzyskanie nadwyżek w roku budżetowym 1928/1929 „jest pewne”.

Praktycznie jedynym niepokojącym zjawiskiem, które skonstatował Bartel w swym przemówieniu, była dekoniunktura w rolnictwie: wysokie zbiory zboża w 1928 r. w Polsce i w innych krajach spowodowały niskie ceny na żyto. W celu przeciwdziałania dalszemu spadkowi cen rząd wprowadził cła przywozowe w wysokości 11 zł od 100 kg.

Premier chwalił się za to „akcją chlebową” prowadzoną przez rząd, która doprowadziła do ustalenia w styczniu bieżącego roku ceny chleba w miastach na 45 groszy. Zamykając swe wystąpienie, szef gabinetu oświadczył, że nie widzi znamion kryzysu, takich jak gwałtowny spadek produkcji i cen, masowe bankructwa i wyraźny wzrost bezrobocia. „Idąca wiosna – zakończył optymistycznie – przyniesie potrzebne odprężenie w szeregu gałęziach produkcji sparaliżowanych dotąd jeszcze warunkami kończącej się wyjątkowo surowej zimy. Ze spokojem przeżywać będzie można każdy dzień i oczekiwać następnego”<sup>83</sup>.

Optyzmu szefa rządu nie podchwycili posłowie opozycji. Roman Rybarski (SN) zakwestionował naukowość Bartłowskich „grafikonów” (tj. wykresów) i wysunął zarzut, że rząd nie zajął się ujemnym bilansem handlowym, który od kwietnia 1927 r. osiągnął 1 300 000 000 zł. W jego opinii sytuacja gospodarcza była ciężka<sup>84</sup>. Przemawiający po nim Zygmunt Zaremba (PPS) skupił się przede wszystkim na polityce zbożowej rządu. Krytykował politykę wysokich cen żyta i zgodę na jego bezcłowy wywóz – jego zdaniem prowadziło to do nędzy szerokich mas<sup>85</sup>.

Dyskusja nad przemówieniem premiera była kontynuowana na następnym posiedzeniu sejmu 25 marca, przy czym przeważały głosy krytyczne. Poseł Marian Malinowski (Polska Partia Socjalistyczna, dawna Frakcja Rewolucyjna) zarzucił rządowi, że nie zajmuje się rolnictwem, które nie jest w stanie zapewnić krajowi samowystarczalności<sup>86</sup>. Na ciężkie położenie rolnictwa wskazywali też kolejni posłowie – Stanisław Łucki (UNDO) i Andrzej Pluta (Sch)<sup>87</sup>. Jedynym parlamentarzystą, który wystąpił w obronie premiera, był przedstawiciel BBWR Józef Sanojca. Jego wywody

---

<sup>82</sup> *Ibidem*, t. LX/34.

<sup>83</sup> *Ibidem*, t. LX/40.

<sup>84</sup> *Ibidem*, t. LX/42.

<sup>85</sup> *Ibidem*, t. LX/51.

<sup>86</sup> *Ibidem*, t. LXI/7.

<sup>87</sup> *Ibidem*, t. LX/14–LX27.

były jednak mało merytoryczne, by nie powiedzieć – demagogiczne. Sanojca twierdził, że jego przedmówcy uprawiali agitację obliczoną na pozyskanie wyborców, stosując metodę „chcemy dobra narodu, a tylko ten rząd niedobry nie chce nic dać, nie chce nic zrobić”<sup>88</sup>. Za wszelkie problemy winił – wzorem premiera – ciężką zimę, za którą rząd nie odpowiada. Dyskusja nad wystąpieniem premiera nie została zakończona, bo jeszcze tego samego dnia prezydent zamknął sesję sejmową. Następną odbyła się dopiero 5 grudnia 1929 r.

Już po dymisji swego czwartego gabinetu, 19 kwietnia 1929 r., Bartel odbył rozmowę z nowym szefem rządu Świtalskim i ministrem skarbu w jego rządzie, Ignacym Matuszewskim. Przedbieg rozmowy dowodzi, że optymizm Bartla co do stanu gospodarki i jej perspektyw na przyszłość pozostawał niezłamany. Na stwierdzenie Matuszewskiego, który przedstawił trudną sytuację finansową państwa i zauważył, że nie można obecnie liczyć na nadwyżki z wpływów podatkowych, te bowiem w najbliższych miesiącach mogą wynieść najwyżej 1–3 mln, Bartel odpowiedział, że Matuszewski ocenia sytuację zbyt pesymistycznie. Przewidywał, że jeśli w lutym nadwyżki wyniosły 44 mln, w marcu zaś 13 mln, to kwiecień da nie mniej niż 8 mln, a w całym roku budżetowym 1929–1930 można się spodziewać 80 mln nadwyżek podatkowych. W związku z tymi przewidywaniami były premier odradzał kompresję budżetu, doradzał natomiast ograniczenie zbyt wielkiego pędu do inwestowania, który zdradzał minister Kwiatkowski<sup>89</sup>.

Nie można powstrzymać się od uwagi, że nie dostrzegając symptomów kryzysu gospodarki czy je ignorując i patrząc z dziwnym uporem na sytuację ekonomiczną przez różowe okulary, Bartel coraz bardziej oddalał się od „rzeczywistości rzeczywistej” i pograżał w „rzeczywistości urojonej”.

**Polityka zbożowa.** Polityka zbożowa (Bartel zawsze podkreślał, że za politykę zbożową rządu odpowiada on sam, nie zaś minister rolnictwa, dlatego piszę o niej szczegółowo) czwartego rządu Bartla przed zbiorami 1928 r. skupiła się przede wszystkim na zamknięciu granic dla importu pszenicy. Jak pamiętamy, poprzedni gabinet zdecydował o nieprzedłużaniu upływającego 30 kwietnia 1928 r. zakazu importu pszenicy. Otwarcie granic dla przywozu tego ziarna spowodowało znaczny napływ pszenicy do Polski (tylko w maju przywieziono ponad 67 tys. ton), co rząd na posiedzeniu 30 czerwca 1928 r. uznał za szkodliwe dla bilansu handlowego Polski<sup>90</sup>. Aby zapobiec narastaniu tego negatywnego zjawiska, 5 lipca 1928 r. RM uchwaliła zakaz przywozu pszenicy (i mąki żytniej) do 31 sierpnia tego roku. Jednocześnie – na wniosek ministra rolnictwa – zdecydowano nie wprowadzać zakazu importu żyta ze względu na zamiar kupowania go przez rząd za granicą zaraz po żniwach.

<sup>88</sup> *Ibidem*, t. LX/40.

<sup>89</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 395.

<sup>90</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 44: Od 2 IV do 28 VIII 1928 r., Protokół 16. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 30 VI 1928 r., k. 476–601.



Swoje plany w zakresie polityki zbożowej premier przedstawił tuż po powrocie z wakacji w wywiadzie udzielonym 29 sierpnia 1928 r. „Kurierowi Porannemu”. Zapowiedział kontynuację polityki zbożowej, tj. obłożenie wywozu żyta, pszenicy i owsa znacznymi cłami i zwolnienie z ceł przywożonego żyta („Import żyta będzie wolny”). Zapowiedział też utworzenie państwowej rezerwy zbożowej, która zapewni w większym aniżeli dotąd stopniu stałą cenę chleba<sup>91</sup>. Nie wyjaśnił, dlaczego działania rządu zmierzały do blokowania wywozu zbóż z kraju. Albo była to tradycyjna już chęć zatrzymania ziarna w kraju, by po plonach nie sprzedawać go za granicą po niższych cenach, albo raczej, jak wskazywał Witold Staniewicz, rezultat obaw o zbiory, które zrodziła surowa zima 1927/1928 i spóźniona wiosna. Obawy, czy w kraju nie zabraknie zboża, wzmocniły pesymistyczne szacunki GUS, którym dano wiarę, nie bacząc na znakomitą pogodę trwającą już od czerwca. Pragnąc dodatkowo zabezpieczyć się przed domniemanym niedoborem zbóż, rząd zezwolił na przywóz żyta, a nawet pszenicy, od sierpnia do października 1928 r. Rezultatem tej opartej na fałszywych przesłankach – bo zbiory w 1928 r. okazały się wbrew ponurym prognostykom doskonałe – polityki antyeksportowej i proimportowej było pojawienie się na polskim rynku znacznych nadwyżek zboża, co wywołało kryzys, tj. spadek cen na zboże<sup>92</sup>.

Widząc to, rząd podjął działania, by zahamować napływ zbędnego zboża i chronić w ten sposób bilans handlowy i rozporządzeniem z 21 września 1928 r. „w sprawie zakazu przywozu pszenicy, mąki pszennej i żytniej” zabronił importu pszenicy do końca 1928 r., a mąki pszennej i żytniej do końca marca 1929 r. Jednocześnie RM przedłużyła do końca lipca 1929 r. termin obowiązywania cła na wywożone żyto i mąkę żytnią<sup>93</sup> (zakaz ten został uchylony rozporządzeniem RM z 22 listopada 1928 r.)<sup>94</sup>. 10 grudnia tego roku rozporządzeniem ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa wprowadzono cło przywozowe na pszenicę w wysokości 11 zł od 100 kg, a mąki pszennej i żytniej do 31 marca 1929 r.<sup>95</sup>

Chcąc zatamować zbędny import ziarna, Bartel złamał sierpniową obietnicę wolnego przywozu żyta. Według oceny Ministerstwa Rolnictwa zbiory żyta w 1928 r. były wyższe od oczekiwanych o 4 proc., co spowodowało spadek jego cen i czyniło

---

<sup>91</sup> *Polityka gospodarcza rządu*, „Epoka”, 30 VIII 1928, nr 240. 22 VII 1928 r. „Piast” w artykule *Polityka zbożowa rządu* (nr 30) doniósł, że rząd, uwzględniając spadek cen zboża za granicą, podjął decyzję o zakupie 150 tys. ton żyta i takiej samej ilości pszenicy na cele rezerwy zbożowej.

<sup>92</sup> W. Staniewicz, *Deflacja polska w latach 1929–1936*, s. 102. Wobec tego, i wciąż malejących cen zboża, rząd Świtalskiego zniósł ograniczenia eksportowe na zboża, a nawet wprowadził premie eksportowe. Były to decyzje spóźnione: ceny nadal spadały, co nasiliło się szczególnie jesienią 1929 r. i spowodowało zmniejszenie dochodów rolników i problemy z ich wypłacalnością (*ibidem*, s. 103–104).

<sup>93</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 45: Od 29 VIII do 31 XII 1928 r., Protokół 19. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 21 XI 1928 r., k. 123.

<sup>94</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 45: Od 29 VIII do 31 XII 1928 r., Protokół 24. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 22 XI 1928 r., k. 488.

<sup>95</sup> Zob. DzURP z 29 IX 1928 r., nr 85, poz. 747.

przywóz tego zboża zbędnym<sup>96</sup>. Logiczną konsekwencją tej sytuacji, mającą przeciwdziałać dalszemu spadkowi cen żyta, był zgłoszony 23 października 1928 r. KEM przez ministra rolnictwa wniosek o wprowadzenie cła na import żyta w wysokości 11 zł od 100 kg<sup>97</sup>. Został on zaakceptowany i 29 października 1928 r. ministrowie przemysłu i handlu, skarbu i rolnictwa wydali rozporządzenie wprowadzające cło przywozowe na żyto w wysokości 11 zł od 100 kg.

Działania rządu i samego premiera robią wrażenie chwiejnych. Odczucie to jest zgodne z opinią historyków gospodarczych, którzy rządową politykę w dziedzinie wymiany z zagranicą, prowadzoną przy użyciu takich instrumentów jak cła, kontyngenty czy subsydia proeksportowe, oceniają jako chaotyczną i nieskuteczną<sup>98</sup>. I tak też została zapamiętana.

Kiedy w grudniu 1929 r. Bartel po raz ostatni wróci do władzy, niezycliwe mu „ABC” będzie pisać o „huśtawce gospodarczej, która tak często była w ruchu za poprzednich rządów p. Bartla”<sup>99</sup>. Krytycznie politykę zbożową premiera oceniało również wówczas – piórem Władysława Studnickiego – wileńskie „Słowo”. W opinii Studnickiego działania Bartla, zmierzające do zmniejszenia fluktuacji cen zboża, pogłębiły depresję gospodarczą<sup>100</sup>.

Zarzuty te brzmią cokolwiek ogólnikowo. Co konkretnie można zarzucić tej polityce? Przede wszystkim – jak się wydaje – to, że rząd, nieumiejętnie posługując się instrumentem ceł i zakazów (tzn. nie podejmując działania albo działając z opóźnieniem), nie zahamował zbędnego importu ziarna. Oznaczało to porażkę głównego celu polityki rządowej, którym było – jak premier poinformował w Warszawie 17 września 1928 r. na konferencji wojewodów z całego kraju poświęconej zaopatrzeniu w zboże – uzyskanie przez Polskę „samowystarczalności zbożowej”<sup>101</sup>. W sytuacji „zalania” kraju importowanym zbożem należało też szybciej usunąć bariery celne dla wywozu krajowego żyta, by pomóc w ten sposób producentom w upłynieniu nadwyżek.

Bartel nie dostrzegał w prowadzonej przez siebie polityce zbożowej żadnych wad, o czym świadczy jego wypowiedź z 21 stycznia 1929 r. na wspomnianym zjeździe wojewodów w Warszawie, kiedy to stwierdził, że „Problem zbożowy [...] został całkowicie rozwiązany specjalnie w dziedzinie cen chleba”<sup>102</sup>. Nawet w tym ostatnim zakresie, tj. cen chleba, premier niesłusznie przypisywał niskie ceny rządowej polityce zbożowej. Ceny chleba były niskie, bo zbiory zboża na całym świecie (w Sta-

<sup>96</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 364, „Sytuacja na rynku zbożowym”, k. 2–3.

<sup>97</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 377, Wniosek ministra rolnictwa o obłożenie cłem importu żyta, 23 X 1928 r., k. 2–4.

<sup>98</sup> M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 153.

<sup>99</sup> *Perspektywy rządu p. Bartla*, „ABC”, 2 I 1930, nr 2.

<sup>100</sup> *Znowu p. Bartel*, „Słowo”, 5 I 1930, nr 4.

<sup>101</sup> *Akcja aprowizacyjna rządu. Konferencja wojewodów z całej Polski*, „Nasz Przegląd”, 18 IX 1928, nr 258; *Zjazd wojewodów*, „Epoka”, 18 IX 1928, nr 259.

<sup>102</sup> *Najbliższe zadania rządu w dziedzinie administracji wewnętrznej*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 23 I 1929, nr 23.

nach Zjednoczonych, Kanadzie itd.) w 1928 r. były rekordowe, a zatem, jak słusznie zauważał jeden z publicystów: „Ceny chleba w Polsce są niskie, bo ceny zboża są niskie wszędzie, więc i u nas”<sup>103</sup>. Innymi słowy, o cenach chleba w Polsce decydowała koniunktura, a nie polityka rządu. Ciekawe, że w wystąpieniu sejmowym 22 marca 1929 r. Bartel wspomniał i o wysokich zbiorach w 1928 r., i o wywołanych tym niskich cenach na zboże w Polsce. Czy nie dostrzegał tego wcześniej i nie widział związku między tymi zjawiskami a niską ceną chleba?

Szef rządu nie zapominał o ważnym, choć ciągle pozostającym w stanie *in potentia* instrumencie polityki zbożowej rządu – elewatorach. 1 września 1928 r. wizytował budowany na Woli elewator zbożowy o pojemności 12 tys. ton (zapas zboża wystarczał na wyżywienie stolicy przez 40 dni)<sup>104</sup>. Jeśli chodzi o elewator w Lublinie, to rozpoczęcie prac nad jego wykończeniem planowano na początek sezonu budowlanego roku 1928 i 1929. Do kampanii jesiennej chciano przygotować go w połowie jego pojemności. Elewator miał mieć pojemność 1,2 tys. wagonów<sup>105</sup>.

15 września 1928 r. Bartel przyjechał samochodem do Lublina, gdzie zwiedził budowę elewatora i wydał zarządzenie, by wstrzymane roboty zostały wznowione za dwa dni<sup>106</sup>. Poleciał też, by władze cywilne (komisja upoważniona przez Radę Administracyjną) przystąpiły bezzwłocznie do przejmowania od władz wojskowych majątku Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych. Zgodnie z tym zarządzeniem 18 września 1928 r. został przejęty elewator, a sześć dni potem – młyn<sup>107</sup>.

Na początku 1929 r. wystąpiły problemy z finansowaniem budowy elewatora w Lublinie. Dowodzi tego pismo skierowane do Bartla 21 lutego tego roku przez Składkowskiego, w którym minister spraw wewnętrznych pytał, jak przedstawia się sprawa funduszy na kontynuowanie tej budowy, ponieważ posiadana kwota 1,5 mln zł została praktycznie w całości wydana na zakup materiałów budowlanych<sup>108</sup>. Kolejne pismo w tej sprawie, już w tonie wręcz alarmistycznym, Składkowski wysłał do Bartla 23 marca 1929 r.<sup>109</sup> W aktach nie zachowały się żadne ślady reakcji premiera na sygnały ministra o konieczności podjęcia działań na rzecz finansowego zaopatrzenia budowy lubelskiego elewatora. Ostatecznie rzecz załatwił gabinet Świtalskiego: 29 sierpnia 1929 r. na posiedzeniu KEM uchwalono wyasygnowanie 3 mln zł na dokończenie pierwszej części robót przy budowie elewatora w Lublinie oraz 100 tys. zł na spichrze w Bydgoszczy<sup>110</sup>.

<sup>103</sup> *Ujemny rezultat*, „Nasz Przegląd”, 30 I 1930, nr 30.

<sup>104</sup> *Premier Bartel zwiedza elewatory*, „Epoka”, 4 IX 1928, nr 245.

<sup>105</sup> S. Szwalbe, *Polityka państwa w zakresie obrotu żytem...*, s. 28.

<sup>106</sup> *Premier Bartel w Lublinie*, „Epoka”, 16 IX 1928, nr 257.

<sup>107</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 447, Materiały do sprawy budowy elewatora zbożowego i piekarni mechanicznej w Lublinie, Pismo Prezesa Rady Administracyjnej Stanisława Szwalbego do Ministra Spraw Wewnętrznych, 29 IX 1928 r., k. 155.

<sup>108</sup> *Ibidem*, k. 2.

<sup>109</sup> *Ibidem*, k. 8.

<sup>110</sup> *Ibidem*, k. 16.

**Dalszy ciąg sprawy urzędniczej.** Sprawa uposażeń urzędników państwowych okazała się ponadczasowa. 29 sierpnia 1928 r. obradująca pod przewodnictwem premiera Rada Ministrów podjęła decyzję o przyznaniu funkcjonariuszom państwowym 15 proc. dodatku do miesięcznej pensji, płatnego 1 października, 1 listopada i 1 grudnia tegoż roku<sup>111</sup>. Nie rozwiązywało to, oczywiście, zagadnienia podwyżki płac. 10 października 1928 r. premier na spotkaniu z delegacją Stowarzyszenia Urzędników Państwowych powiadomił, że w obecnych warunkach uregulowanie „ważnej i palącej” sprawy płac urzędniczych nie jest jeszcze możliwe; obecny stan budżetu pozwala jedynie na utrzymanie 15 proc. dodatku wypłacanego dotychczas. Szef rządu obiecał, że kiedy tylko sytuacja na to pozwoli, rząd bezzwłocznie będzie starał się posunąć naprzód kwestię uposażeń pracowników państwowych. Obiecał też rozpatrzenie możliwości wypłaty jednorazowego dodatku tytułem wyrównania za nieopłacone kwoty dodatku mieszkaniowego<sup>112</sup>. Nie trzeba dodawać, że podwyżki do chwili upadku czwartego gabinetu Bartla urzędnicy się nie doczekali.

**Kwestia mieszkaniowa.** Jednym z poważniejszych problemów społecznych Odrodzonej Rzeczypospolitej był brak mieszkań. O jego skali świadczy fakt, że w latach 1919–1931 w Polsce przybyło 4,9 mln ludzi, natomiast tylko 1,2 mln mieszkań (przy czym połowę mieszkań stanowiły nowo wybudowane, a połowę odbudowane ze zniszczeń wojennych). Najbardziej brakowało mieszkań w miastach (szczególnie w Warszawie i Łodzi), gdzie zjawiskiem powszechnym stało się zamieszkiwanie kilku rodzin pod jednym dachem (podnajmowanie). Mieszkania były najczęściej małe i przeludnione<sup>113</sup>.

Jak wynika z niektórych doniesień prasowych z początku 1929 r., milion osób, co stanowiło 15 proc. ogółu ludności miast, gnieździło się po pięć osób w jednej izbie<sup>114</sup>.

Już w okresie sprawowania funkcji wicepremiera Bartel świadom był istnienia problemu. Dowodzi tego pismo wysłane przez niego w styczniu 1927 r. do Zarządu Warszawskiej Spółdzielni Robotniczej w związku z otwarciem pierwszego wybudowanego przez nią domu. Bartel życzył w nim powodzenia w walce „z kryzysem mieszkaniowym, tak dotkliwie odczuwanym przez warstwy robotnicze m[ia]sta Warszawy”, i obiecywał poparcie rządu dla akcji budowy mieszkań robotniczych<sup>115</sup>.

Z tego też okresu pochodzi pierwszy źródłowo uchwytyny ślad podjęcia przez Bartla działań zmierzających do zmiany fatalnych warunków, w jakich mieszkali obywa-

<sup>111</sup> *Premier Bartel o rewizji Konstytucji*, „Nasz Przegląd”, 30 VIII 1928, nr 241; *Z Rady Ministrów. Jednorazowy zasiłek dla pracowników państwowych w 4 kwartale r.b.*, „Epoka”, 30 VIII 1928, nr 240.

<sup>112</sup> *Delegacja S.U.P. u Pana Premiera Bartla*, „Życie Urzędnicze”, 15 X 1928, nr 17; *Postulaty urzędników i rządu*, „Czas”, 14 X 1928, nr 237.

<sup>113</sup> A. Andrzejewski, *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1918–1974*, Warszawa 1977, s. 54 i n.

<sup>114</sup> *Wszyscy na front budowlany*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 13 II 1929, nr 43.

<sup>115</sup> *Wicepremier*, „Epoka”, 12 I 1927, nr 11.

tele II Rzeczypospolitej. Mowa o piśmie z 27 maja 1927 r., w którym Bartel – jako przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Ministrów – powołując się na uchwałę KEM z tego dnia, prosił ministra robót publicznych Moraczewskiego o nadesłanie wniosku w sprawie ruchu budowlanego w celu postawienia go na porządku dziennym na jednym z najbliższych posiedzeń komitetu<sup>116</sup>.

Trudno jednoznacznie określić, co spowodowało zainteresowanie się Bartla sprawą mieszkaniową po objęciu przez niego po raz czwarty stanowiska szefa gabinetu. Mogło to mieć jakiś związek z wizytą złożoną mu 31 października 1928 r. przez Prezydium Pierwszej Ogólnokrajowej Konferencji Spółdzielni Mieszkaniowych<sup>117</sup> oraz Zarządu Związku SSBP w osobach mecenasa Tadeusza Tomaszewskiego, dyr. J. Żerkowskiego, senatora Stanisława Siedleckiego, T. Toeplitza i A. Bandyckiego. Przybyli przekazali szefowi rządu memoriał dotyczący „klęski mieszkaniowej” i związane z tym postulaty pod adresem rządu. Wśród tych ostatnich znalazł się m.in. wniosek o powołanie osobnego organu rządowego do kierowania akcją budowy mieszkań. Nadto delegacja wskazała na potrzebę normalizacji sytuacji budownictwa mieszkaniowego w celu zmniejszenia kosztów budowlanych. Bartel wykazał duże zainteresowanie postulatami delegacji i obiecał przedyskutować kwestię z zainteresowanymi ministrami (chodziło o ministrów skarbu, robót publicznych i spraw wewnętrznych)<sup>118</sup>.

Zapewne w wyniku tych rozmów w końcu 1928 r. Moraczewski przedłożył Radzie Ministrów projekt akcji budowlanej, mającej na celu poprawę stosunków mieszkaniowych w miastach. Projekt zakładał, że pieniądze na budownictwo mieszkaniowe będą pochodzić z nałożonego przez państwo podatku od nieruchomości oraz 100-procentowego dodatku komunalnego do tego podatku.

Bartel do sprawy mieszkaniowej przywiązywał ogromną wagę. W wywiadzie udzielonym prasie w pierwszych dniach stycznia 1929 r. wyartykułował to z wyjątkową siłą, mówiąc: „Jeżeli uda mi się w dziedzinie budowlanej, a w szczególności mieszkaniowej zrealizować w roku 1929 choćby część tego, co zamierzam i co ustaliłem w moim planie wytycznym, to po raz pierwszy w życiu będę z siebie może trochę zadowolony”<sup>119</sup>. Choć w cytowanym wywiadzie Bartel nie chciał ujawnić szczegółów swoich zamierzeń, dość szybko te podstawowe – podniesienie komornego i podatku od nieruchomości oraz przekazywanie uzyskanych tą drogą środków na Fundusz Rozbudowy – stały się znane prasie<sup>120</sup>. Swoje zainteresowanie problemem mieszkaniowym potwierdził na zjeździe wojewo-

---

<sup>116</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 89, k. 2.

<sup>117</sup> Konferencja odbyła się 21 X 1928 r. w Warszawie. W podjętych uchwałach wskazywano, że rząd nie planuje żadnych działań, aby zwalczać „głód mieszkaniowy”, wskazywano też na brak dostatecznych kredytów na cele budowlane, udzielanych na podstawie ustawy z 22 IV 1927 r. o rozbudowie miast.

<sup>118</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-28, „Sprawy skarbowe, budżetowe, Wydział Lustracyjny?”, Notatka Jędrzeja Moraczewskiego, b.d., k. 32.

<sup>119</sup> Cyt. za: *Premjer Bartel o swoich zamierzeniach i o sytuacji rządu*, „Nasz Przegląd”, 9 I 1929, nr 9.

<sup>120</sup> Zob. np. *Dodatek do komornego na Fundusz Rozbudowy*, „Nasz Przegląd”, 26 I 1929, nr 26.



dów, który odbył się 21 stycznia 1929 r. w Warszawie. Stwierdził wówczas, że po całkowitym rozwiązaniu problemu cen chleba zamierza w najbliższym czasie położyć nacisk na rozwiązanie problemu mieszkaniowego, który jest problemem najpoważniejszym<sup>121</sup>.

Próbę jego rozwiązania stanowiło uchwalenie 20 lutego 1929 r. przez RM projektu ustawy „o popieraniu budowy tanich mieszkań” (trzy dni potem został on złożony w sejmie)<sup>122</sup>.

Projekt zakładał kwartalną podwyżkę komornego na cele budowy tanich mieszkań w następującym wymiarze: o 2 proc. dla mieszkań 2-pokojowych, o 3 proc. dla mieszkań 3-pokojowych, o 4 proc. dla mieszkań 4-pokojowych, o 6 proc. dla mieszkań 5-pokojowych i o 8 proc. dla mieszkań 6–7-pokojowych<sup>123</sup>. Z zachowanych materiałów rządowych nie wynika, kto przygotował projekt i wniósł go pod obrady Rady Ministrów. W protokole posiedzenia rządu, na którym projekt ów uchwalono, zaznaczono jednak, że Rada Ministrów poruciła ostateczną jego redakcję szefowi rządu w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i robót publicznych<sup>124</sup>.

Ze współczesnych doniesień prasowych wynika, że Bartel nie był autorem projektu, choć przewodniczył konferencjom z udziałem ministrów Czechowicza, Składkowskiego i Moraczewskiego, poświęconym tej kwestii<sup>125</sup>. Projekt przygotowała najprawdopodobniej międzyministerialna komisja do spraw mieszkaniowych, której powołanie Bartel zapowiedział na konferencji poświęconej rządowej akcji mieszkaniowej w pierwszej połowie stycznia 1929 r.; komisja miała w jak najszybszym czasie przygotować program rządowej akcji budowlanej na wielką skalę<sup>126</sup>.

W projekcie zaznaczono, że jego celem jest zapewnienie mieszkań osobom niezamożnym, utrzymującym się z pracy najemnej, dlatego też przewidywany koszt ich budowy miał być niski. Miały być one dość małe (1–3 pokoje), budowane na masową skalę. Budownictwo miało być finansowane z trzech źródeł: 1) podwyższonego od kwietnia 1929 r. co kwartał komornego w starych domach; 2) podwyższonego podatku od niezabudowanych placów; 3) nowego podatku od przyrostu wartości nieruchomości miejskiej<sup>127</sup>.

---

<sup>121</sup> *Najbliższe zadania rządu w dziedzinie administracji wewnętrznej*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 23 I 1929, nr 23.

<sup>122</sup> J. Cegielski, *Koncepcje rozwiązania kwestii mieszkaniowej w Polsce w okresie kapitalizmu*, Warszawa 1970, s. 52.

<sup>123</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 46: Od 1 I do 15 II 1929 r., Protokół 5. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 20 II 1929 r., k. 135.

<sup>124</sup> *Ibidem*, k. 130.

<sup>125</sup> *Rząd nie zamierza wycofać projektu budowlanego. Premier Bartel nie jest autorem projektu*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 13 III 1929, nr 71. Gazeta powoływała się na informacje z „kół miarodajnych”.

<sup>126</sup> O konferencji i jej ustaleniach zob. *Sprawa mieszkaniowa*, „Czas”, 13 I 1929, nr 10.

<sup>127</sup> J. Cegielski, *Koncepcje...*, s. 54. Podwyżka czynszów miała wynosić: dla mieszkań 1-pokojowych 130 proc. wysokości czynszu przedwojennego; dla 2-pokojowych – 140 proc.; dla 3-pokojowych – 160 proc.; 4-pokojowych – 180 proc.; mieszkania większe – 200 proc. (*ibidem*, s. 54).

Projekt rządowy, który współczesna opinia publiczna nazwała niezbyt trafnie (w każdym razie w sensie autorstwa) „projektem profesora Bartla”, stał się obiektem niemal powszechnej krytyki<sup>128</sup>.

W publikowanych w prasie artykułach projekt uznano za jaskrawy przykład etatyzmu, pisząc, że oznacza on obciążenie klas średnich niemożliwym do udźwignięcia podatkiem (na Fundusz Budowlany); zarzucano mu, że obciąża on wyłącznie ludność miejską, jest „przelewaniem z pustego w próżne”, zmierza do stworzenia brakującego kapitału metodą nałożenia podatków itd.<sup>129</sup> Suchej nitki na planach rządu nie zostawił socjalistyczny „Robotnik”, pisząc o „haraczu”, który robotnicy, urzędnicy i emeryci mają zapłacić za „sanację” gospodarczą kraju<sup>130</sup>. Własny projekt PPS rozwiązania kwestii mieszkaniowej był, nawiasem mówiąc, pod względem strukturalnym dość podobny do rządowego, również bowiem przewidywał utworzenie Państwowego Funduszu Budowlanego. Zasadnicza różnica polegała na tym, że zakładał on obciążenie podatkami na rzecz PFB wyłącznie tzw. klas posiadających, czyli właścicieli mieszkań 4-pokojowych i większych<sup>131</sup>.

Jednym z nielicznych tytułów, który powitał projekt z entuzjazmem, był prorządowy „Głos Prawdy”. Pismo uznało, że dzięki uchwale rządu możliwe będzie rozwiązanie męczącego problemu głodu mieszkaniowego w Polsce<sup>132</sup>.

Krytycznym głosem większości prasy towarzyszyły liczne i przybierające różną formę protesty. 3 marca 1929 r. depeszę wyrażającą sprzeciw wobec rządowego projektu wysłało do prezydenta, sejmu i senatu oraz premiera Bartla Zjednoczenie Związków Lokatorów i Sublokatorów Rzeczypospolitej Polskiej<sup>133</sup>. Przeciwko projektowi wystąpiły też inne instytucje, m.in. Naczelna Rada Kupiectwa Polskiego i rady miejskie Krakowa, Białegostoku i Bydgoszczy. Rządowy projekt wywołał nawet manifestacje uliczne, do których doszło m.in. 17 marca 1929 r. w Warszawie, a następnego dnia w rodzinnym mieście Bartla – Lwowie<sup>134</sup>.

Premier zaprezentował projekt w sejmie 22 marca 1929 r. Wyszedł od skądinąd oczywistego stwierdzenia głodu mieszkaniowego, przy czym brak mieszkań w samych miastach szacował na poziomie pół miliona. Oceniał, że sfinansowanie budowy

<sup>128</sup> S. Starzyński, *Pięć lat na froncie gospodarczym* [w:] *Pięć lat na froncie gospodarczym 1926–13 V 1931*, t. 1, Warszawa 1931, s. 28.

<sup>129</sup> Zob. np. *Podatek budowlany*, „Gazeta Warszawska”, 1 III 1929 r.; *W obliczu klęski podwyżki komornego*, „Nasz Przegląd”, 2 III 1929, nr 61. Zob. też J. Schimmel, *Głód mieszkaniowy. Przyczyny, skutki, środki zaradcze*, Poznań 1928, s. 65.

<sup>130</sup> Zob. artykuł Edwarda Zawadzkiego pt. *Jak rząd przystępuje do walki z nędzą mieszkaniową Polski*, „Robotnik”, 9 III 1929, nr 67.

<sup>131</sup> *Ibidem*. Ciekawe się wydaje, czy ten „klasowy” projekt dałby jakieś wymierne skutki finansowe, skoro zdecydowana mniejszość były to mieszkania duże i bardzo duże.

<sup>132</sup> *Państwowy Fundusz Budowlany usunie głód mieszkaniowy*, „Głos Prawdy”, 21 II 1929, nr 51.

<sup>133</sup> *Projekt podwyżki komornego. Depesza Zjednoczenia Związków Lokatorów*, „Gazeta Warszawska”, 4 III 1929, nr 64.

<sup>134</sup> *Wiece protestacyjne w całym kraju przeciwko projektowi rządowemu wprowadzającemu podwyżkę komornego na cele rozbudowy*, „Nasz Przegląd”, 18 III 1929, nr 77.

nowych mieszkań bez sięgnięcia do „środków podatkowych” jest nie do pomyślenia, ponieważ robotnik nie będzie w stanie płacić komornego za zbudowane nowe mieszkanie (mimo iż z założenia miało być one małe i tanie). Stwierdził, że projekt rządowy zakłada podwyżkę czynszu w starych mieszkaniach o 30 proc. w ciągu siedmiu lat, co nie było „ciężarem nie do zniesienia”, jako że w Niemczech podatek ów wynosił 40 proc. Zaznaczył przy tym, że z pozyskanych funduszy rząd nie zamierza budować mieszkań. Jego zadaniem ma być jedynie czuwanie nad ich wykorzystaniem. „Kto chce budować małe i tanie mieszkania – mówił – będzie z tych funduszy mógł korzystać, kto chce budować mieszkania duże i drogie, musi na to pieniądze zdobyć i nikt nie będzie go kontrolować, jak on je zużyje. Wszelkie więc zarzuty etatyzmu lub hamowania prywatnej inicjatywy są w odniesieniu do projektu rządowego bezzasadne”<sup>135</sup>.

Użyty przez Bartla argument trudno uznać za trafiony, to jednak bowiem państwo narzucało żelazne zasady korzystania ze ściągniętego – notabene również przez państwo – kapitału na cele budowlane. Wkraczanie w gospodarkę i ograniczanie wolności gospodarczej było zatem oczywiste. Aż dziw, że uzasadniając rządowy program, Bartel nie użył argumentu „etatyzmu z konieczności”, który byłby w tym przypadku znacznie bardziej uzasadniony.

Ostatecznie projekt krytykowanego za „etatyzm” z prawa, a charakter „haraczu” wobec robotników z lewa przepadł w sejmie. Zapewne nie był on najszcześniejszym pomysłem na poprawę sytuacji w sferze mieszkaniowej, o czym świadczy powszechny sprzeciw wobec niego. Społeczeństwo, opierając się fiskalizmowi projektu, dobitnie przypominało rządzącym, że oderwali się od rzeczywistości, planując zabrać pieniądze tym, którym się nie przelewało albo ledwie wiązali koniec z końcem, by dać tym, którym powodziło się jeszcze gorzej.

Zasadniczo budownictwo w „erze Bartla”, tj. w latach 1928–1930, w porównaniu z okresem wcześniejszym przyspieszyło, ale tempo tego wzrostu było nadal powolne. Rocznie w tym czasie budowano mniej niż dwa mieszkania na 1 tys. mieszkańców. Dla porównania podam, że w najlepszych pod tym względem latach 1936–1937 budowano rocznie 3,5 mieszkania na 1 tys. mieszkańców<sup>136</sup>. Na obronę Bartla można tylko powiedzieć, że w czasach jego dwóch ostatnich gabinetów jeden z największych w dziejach kryzysów pukał do drzwi, co odbijało się także na budownictwie, podczas gdy w latach 1936–1937 zjawiska kryzysowe już ustąpiły.

**Proces ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu.** W roku budżetowym 1927/1928 rząd z marszałkiem Piłsudskim na czele (w którym Bartel był wicepremierem) przekroczył budżet na łączną sumę 567 mln zł.

Niezalegalizowane przekroczenia budżetowe NIK wykryła już w listopadzie 1927 r. i w styczniu następnego roku zwróciła na nie uwagę ministra skarbu. Oznaczało to, że – zgodnie z przyjętą praktyką – rząd winien uzyskać w sejmie zatwier-

<sup>135</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 60. posiedzenia Sejmu z dnia 22 marca 1929 r.”, t. LX/24.

<sup>136</sup> A. Andrzejewski, *Sytuacja mieszkaniowa...*, s. 67.

dzenie wydatków dokonanych poza przyjętym budżetem. Dotychczas nie było z tym problemów. Różne rządy przekraczały budżet, ale uznając to za konieczność państwową, jakiej nie można było przewidzieć, sejm zawsze je dotąd wstecznie zatwierdzał, czyli legalizował (w formie ustawy o kredytach dodatkowych). Tym razem sytuacja była inna: w przekroczeniach była pozycja, która miała charakter bezprawny: 8 mln zł wydanych na kampanię wyborczą BBWR. Sumę tę minister skarbu Czechowicz wyasygnował z kasy państwowej na prośbę Piłsudskiego (o tym szczególnym wydatku ani NIK, ani zresztą sejm nic nie wiedziały).

Trzy miesiące potem Czechowicz poinformował Izbę, że projekt ustawy o kredytach dodatkowych jest opracowywany. Kiedy w połowie czerwca 1928 r. prezes NIK, prof. Stanisław Wróblewski, powrócił do sprawy legalizacji przekroczeń, odpowiedź otrzymał dopiero w grudniu tegoż roku – już po zajęciu się sprawą przez sejm. Informowano w niej, że kwestię kredytów i zamknięć rachunkowych rząd widzi łącznie<sup>137</sup>.

Oprócz NIK przekroczeniami interesował się sejm. Już 23 kwietnia 1928 r. Klub ZLN zgłosił wniosek wzywający rząd do natychmiastowego wniesienia projektu ustawy o kredytach dodatkowych.

Reagując na rozwój sytuacji, 16 listopada 1928 r. minister Czechowicz złożył na ręce premiera Bartla podanie o dymisję. Przyczyny tego kroku wyjaśnił 13 marca 1929 r. w liście do sejmowej Komisji Budżetowej następująco: szef rządu uzależnił termin przedłożenia ustawy o kredytach dodatkowych od terminu złożenia zamknięć rachunkowych, podczas gdy on sam chciał przyspieszyć zalegalizowanie kredytów, traktując tę sprawę jako niezależną od kwestii zamknięć. Jak informował dalej Czechowicz, premier – w przeciwieństwie do niego samego – nie przewidywał żadnych poważnych konsekwencji nieprzedłożenia projektu ustawy. Ostatecznie na prośbę szefa rządu minister swoją dymisję wycofał.

Dodam od siebie, że minister skarbu, który spieszył się do „zalegalizowania” przekroczeń, z których jedno miało charakter bezprawny i jako takie w ogóle nie dawało się zalegalizować oraz personalnie obciążało ministra – to zjawisko wręcz paradoksalne. Jeśli Czechowicz liczył, że wskazując na swą chęć złożenia ustawy o kredytach dodatkowych, zyska przychyłność sejmu, srodze się rozczarował.

21 listopada 1928 r. sejmowa Komisja Budżetowa dyskutowała nad kwietniowym wnioskiem ZLN, by rząd – w myśl konstytucji i ustawy skarbowej – natychmiast przedłożył sejmowi projekt ustawy o kredytach dodatkowych za rok budżetowy 1927/1928. Referujący sprawę poseł ZLN Franciszek Czetwertyński stwierdził, że sejm nigdy nie robił problemów z legalizacją przekroczeń budżetowych, ale obecnie uchwalenie ustawy jest konieczne. Przemawiający po nim poseł PPS Kazimierz Czapinski poparł wniosek, informując jednocześnie, że obecnie gotowe są zamknięcia rachunkowe za lata 1923–1925, zamknięcia za rok 1926/1927 są uzgadniane, a zamknięć za rok 1927/1928 jeszcze nie ma<sup>138</sup>. Biorący udział w obradach premier Bar-

<sup>137</sup> A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 253.

<sup>138</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 44, Dziennik z posiedzenia Komisji Budżetowej, 21 XI 1928 r., k. 31.

tel odpowiedział, że zamknięcia za rok 1926 będą gotowe do końca grudnia, a za rok 1927 „o które Panom chodzi, są w robocie”. Dodał przy tym: „Nie mamy nic do ukrywania. W zamknięciu rachunkowym [za rok 1927–1928 – S.K.], które jak najszybciej będzie przedłożone, będą wyodrębnione przekroczenia, abyście Panowie pociągnęli nas ewentualnie do odpowiedzialności”<sup>139</sup>. Innymi słowy, premier deklarował, że zamknięcia i przekroczenia przedłoży razem. Deklaracji tej towarzyszyła uwaga, że rząd nie ma nic do ukrycia i nie ucieknie od odpowiedzialności, zapewnienia o jego uczciwości i apel, by członkowie komisji mieli do rządu zaufanie i „nie tworzyli pozorów, że w tej gospodarce dzieje się coś podejrzanego”.

Oświadczenie szefa rządu nie do końca usatysfakcjonowało posła Romana Rybarskiego z ZLN, który rozdzielił kwestię zamknięć od przekroczeń budżetowych, żądając, by rząd przedłożył uchwały Rady Ministrów o wydatkach przekraczających budżet, nie wymaga to bowiem wielu miesięcy jak opracowanie zamknięć rachunkowych za rok 1927/1928. Spór zamknął marszałek sejmu Rataj, stwierdzając, że skoro premier zapowiada przedłożenie ustawy o kredytach dodatkowych, „to w porządku”. Na kolejnym posiedzeniu Komisji Budżetowej sejmu, które odbyło się 28 listopada 1928 r., Bartel oświadczył jednoznacznie, że rząd, oprócz zamknięć rachunkowych, uważa ustawę o kredytach dodatkowych za niezbędną, „i to będzie zrobione [...] jak najszybciej”<sup>140</sup>.

5 grudnia 1928 r. sejm przyjął do wiadomości oświadczenie szefa rządu, że niezależnie od zamknięć rachunkowych przedłoży kredyty dodatkowe za rok budżetowy 1927/1928 do ustawowego zatwierdzenia, nie wyznaczając przy tym żadnego terminu wniesienia projektu ustawy o kredytach dodatkowych. Komentując później tę decyzję i swoje dalsze postępowanie w liście do prasy z 1931 r., były minister skarbu Czechowicz pisał: „Sejm nie uważał wtedy sprawy za nagłą i żadnego terminu nie wyznaczył. Trudno więc byłoby ode mnie wymagać, ażebym był bardziej sejmowym niż sam Sejm. Przyspieszyłem jednak prace nad zamknięciami rachunkowymi za rok 1927–1928 i złożyłem je Najwyższej Izbie Kontroli już w pierwszych dniach marca 1929 r. [...]. Śmiem więc twierdzić, że jeszcze przed zapadnięciem uchwały Sejmu z dnia 12 marca 1929 r. o postawienie mnie w stan oskarżenia, możliwym było przedłożenie Sejmowi dodatkowych kredytów, uzgodnionych nawet w myśl koncepcji p. Bartla z zamknięciami rachunkowymi. Wystarczyłoby [...] wyznaczenie przez rząd wiążącego terminu. O ile jednak prem[ier] Bartel tego nie uczynił, a jednocześnie sprzeciwił się złożeniu przeze mnie sprecyzowanej obietnicy w tym przedmiocie”<sup>141</sup>.

Minister zapomniał jednak wspomnieć, że na tym samym posiedzeniu sejmu wystąpił poseł Czapiński i w imieniu trzech stronnictw lewicy (PPS, PSL „Wyzwolenia”

<sup>139</sup> *Ibidem*, k. 32.

<sup>140</sup> *Rząd przedstawi Sejmowi projekt ustawy o dodatkowych kredytach*, „Głos Prawdy”, 29 XI 1928, nr 331.

<sup>141</sup> *24-ty dzień procesu b. więźniów brzeskich. Czy b. min. Czechowicz będzie powołany jako świadek w procesie brzeskim?*, „ABC”, 21 XI 1931, nr 340.



i SCh) stwierdził, że projekt ustawy o kredytach dodatkowych musi być wniesiony do drugiego czytania budżetu i niewniesienie go w tym terminie zmusi partie, które reprezentował, do wyciągnięcia jak najdalej idących konsekwencji.

W styczniu 1929 r. w sprawie zaczęło wyraźnie iskrzyć. 11 stycznia 1929 r. poseł Diamand, wychodząc z założenia, że Bartel nie zaoponował wobec złożonego 5 grudnia 1928 r. oświadczenia posła Czapieńskiego, stwierdził w Komisji Budżetowej sejm, iż premier zobowiązał się przedłożyć projekt ustawy o kredytach dodatkowych przed drugim czytaniem budżetu. Bartel w liście wysłanym następnego dnia do przewodniczącego komisji, posła Henryka Wyrzykowskiego (PSL „Wyzwolenie”), uznał takie stawianie sprawy za nieporozumienie, ponieważ nie negując konieczności przedstawienia ustawy o kredytach dodatkowych za rok 1927/1928 w swoich wystąpieniach, nie zajmował się kwestią terminu wniesienia projektu i uznawał za mylne przypisanie jemu deklaracji posła Czapieńskiego dotyczącej terminu przedłożenia ustawy o kredytach dodatkowych<sup>142</sup>.

Mimo to 22 stycznia 1929 r. w Komisji Budżetowej sejm Czapieński przypomniał żądanie przedłożenia kredytów dodatkowych przed ukończeniem drugiego czytania budżetu w sejmie. Bartel odpowiedział, że porządkuje sprawy budżetowe przez przedkładanie sejmowi zamknięć rachunkowych. Po opublikowaniu zamknięć za rok 1926/1927 przedłożone będą zamknięcia za rok następny wraz z przekroczeniami budżetowymi. „W tej chwili nie mogę jeszcze określić – zakończył wyjaśnienia premier – kiedy się to stanie, może za dwa lub trzy tygodnie. Jak tylko to będzie możliwe, rzecz będzie przedłożona Sejmowi”. Oświadczenie premiera sprawiło, że Rataj i Dąbski zapowiedzieli głosowanie przeciwko budżetowi, o ile premier nie przedstawi projektu ustawy o kredytach dodatkowych. (Dąbski żądał tego przed drugim czytaniem, przy czym zapowiadał głosowanie klubu, który reprezentował, Rataj – przed głosowaniem nad budżetem). Spokojnie zachował się poseł Czapieński, upewniając się – co premier potwierdził – że czeka on tylko na zamknięcia rachunkowe, by razem wnieść zamknięcia i ustawę o kredytach<sup>143</sup>.

W związku z rozpoczęciem trzeciego czytania budżetu na rok 1929/1930 w czasie posiedzenia sejm 11 lutego 1929 r. wicemarszałek Jan Woźnicki (PSL „Wyzwolenie”) skonstatował, iż rząd nie dopełnił obowiązku złożenia ustawy o kredytach dodatkowych do zakończenia drugiego czytania budżetu, i zapowiedział zgłoszenie przez „Wyzwolenie” wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej ministra skarbu za wydatkowanie niezgodnie z ustawą skarbową ponad 500 mln złotych. Poparcie dla wniosku wyraziły od razu ZLN, ChD i SCh. Wniosek, który firmowały wymienione partie, został zgłoszony następnego dnia – 12 lutego. Został on przegłosowany i odesłany do Komisji Budżetowej. Minister Czechowicz zareagował na to natychmiast, jeszcze tego samego dnia przesyłając premierowi list. Przypomniał w nim o złożonej 16 listopada ubiegłego roku dymisji i jej przycz-

<sup>142</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 45, Komisja Budżetowa. Diariusze posiedzeń 1929, k. 29.

<sup>143</sup> *Ibidem*, Diariusz posiedzenia Komisji Budżetowej z 22 I 1929 r., k. 87–95.

nach, dodając, że sprawa nieprzedłożenia kredytów przybrała drastyczny charakter w postaci złożenia przez kilka klubów sejmowych wniosku o postawienie ministra skarbu w stan oskarżenia. Uznając, że fakt ten może przynieść szkodliwe skutki dla państwa, ponownie składał wniosek o dymisję<sup>144</sup>.

Na posiedzeniu sejmu 19 lutego 1929 r. Bartel – wobec zapowiedzianego wniosku o pociągnięcie ministra skarbu do odpowiedzialności konstytucyjnej za przekroczenie budżetu na rok 1927/1928 – złożył oświadczenie, że: 1) przekroczenia robiły wszystkie poprzednie rządy z tą różnicą, że decyzję w tej sprawie podejmował wyłącznie minister skarbu i przeważnie nie były one nawet wnoszone na Radę Ministrów; 2) kredyty dodatkowe na 1927/1928 r. były otwierane na podstawie decyzji Rady Ministrów po stwierdzeniu przez rząd konieczności państwowej; 3) rząd stoi na stanowisku, że termin przedłożenia ustawy o kredytach dodatkowych jest uzależniony od ukończenia prac nad zamknięciami rachunkowymi, czemu premier dał kilkakrotnie wyraz na forum Komisji Budżetowej. Reasumując, oświadczył, że ewentualny wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej powinien być skierowany przeciwko całemu rządowi<sup>145</sup>.

W tydzień potem (26 lutego) sejm omawiał wniosek o pociągnięcie ministra skarbu do odpowiedzialności konstytucyjnej. Uzasadniając go, poseł Woźnicki przypomniał całą sprawę, w tym m.in. to, że pod presją sejmu 21 listopada na posiedzeniu Komisji Budżetowej premier Bartel przyznał, że przekroczenia są, i to znaczne, zobowiązał się też do przedstawienia sejmowi ustawy o kredytach dodatkowych niezależnie od zamknięć rachunkowych. Przypomniał również, iż 28 listopada premier obiecał przedłożenie ustawy nie za dzień i tydzień, ale jak najszybciej. Lewica zaufała premierowi – mówił Woźnicki – i nie oznaczyła konkretnego terminu przedłożenia ustawy.

Woźnicki podjął polemikę z tezami Bartla, które ten przedstawił 19 lutego. Trafnie wykazał bezzasadność łączenia kredytów dodatkowych z zamknięciami rachunkowymi (teza nr 3): rząd winien zalegalizować pozabudżetowe wydatki przed przedstawieniem zamknięć rachunkowych, tak aby stały się one częścią „legalnego” budżetu (w przeciwnym razie wydatkowane poza budżetem 560 mln zł, które nie zostałyby umieszczone w zamknięciach, NIK uznałaby za wydane bezprawnie). Następnie obalił twierdzenia Bartla powołującego się na decyzję Rady Ministrów o kredytach dodatkowych (teza nr 2) przez odwołanie się do ustawy skarbowej, która stanowiła, że otwieranie kredytów nieobjętych budżetem może nastąpić wyłącznie na wniosek ministra skarbu uchwalony w drodze ustawodawczej (czyli rząd nie był władny uchylać otwierania tego typu kredytów). Wykazał też wbrew twierdzeniu Bartla z tezy nr 1, że poprzednie rządy „legalizowały” przekroczenia budżetowe, przedkładając ustawy z żądaniem kredytów dodatkowych przed upływem okresu budżetowego, na który były uchwalane. Na koniec odrzucił pogląd Bartla o odpowiedzialności

<sup>144</sup> 24-ty dzień procesu b. więźniów brzeskich. Czy b. min. Czechowicz będzie powołany jako świadek w procesie brzeskim?, „ABC”, 21 XI 1931, nr 340.

<sup>145</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 51. posiedzenia Sejmu z dnia 19 lutego 1929 r.”, t. LI/6.

całego rządu za przekroczenia, bo ustawa skarbową odpowiedzialnym za wykonanie budżetu czyniła wyłącznie ministra skarbu, nadto obecny rząd nie może solidaryzować się z ministrem skarbu, ponieważ ten dokonał przekroczeń budżetowych, będąc członkiem poprzedniego gabinetu, na którego czele stał marszałek Piłsudski<sup>146</sup>. Argumentacja Bartła legła więc w gruzach.

Szef rządu był chyba tego świadom, nie podjął bowiem rzeczowej polemiki i demagogicznie próbował zveksłować dyskusję na grunt polityczny. Wywodził, że atak na ministra Czechowicza jest przykładem taktyki partii walczących z rządem, polegającej na unikaniu frontalnego uderzenia na rząd i uderzaniu w „poszczególne patrole ministerialne”.

„Uderzając tym razem na odcinek szczególnie silny – kontynuował Bartel – usiłujecie Panowie zastosować, prócz zwykłej swej broni, także i broń gazową, gazy duszące. [...] Chcecie Panowie, aby tumany wytworzonego tu politycznego iperytu zatruiły atmosferę Polski: „Rząd nie zdaje rachunków z grosza publicznego! Z tym hasłem chcecie pójść w kraj i nim zwalczać nieznosny dla was Rząd”<sup>147</sup>. Zapowiedział, jak stwierdził, raz jeszcze, że przekroczenia zostaną przedłożone razem z zamknięciami rachunków – po zatwierdzeniu tych ostatnich przez NIK. W głosowaniu nad wnioskiem Bartel oddał głos przeciwko wnioskowi o postawienie ministra skarbu przed Trybunałem Stanu. Podobnie jak wystąpienie premiera nie miało to żadnego wpływu na losy wniosku, który uzyskał zdecydowaną większość i został odesłany do sejmowej Komisji Budżetowej, działającej jako komisja do spraw pociągnięcia ministra skarbu Gabriela Czechowicza do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu. Na referenta sprawy wybrano Liebermana, który twierdzi w swych wspomnieniach, że najpierw udał się do Bartła i był oczarowany miłym przyjęciem. Na zadane pytanie, kto otrzymał 8 mln na agitację wyborczą, Bartel miał odpowiedzieć, że pieniądze podjął on i wręczył ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych – za pokwitowaniem, które sfotografował – na wypadek kradzieży oryginału<sup>148</sup>. Wersja ta nie wydaje się wiarygodna. Z zeznań Bartła na procesie brzeskim wynika, że nie on kwitował odbiór pieniędzy; wedle słów byłego premiera zrobił to, „zdaje się”, minister Składkowski<sup>149</sup>.

2 marca Komisja Budżetowa sejmu zdecydowała, by Czechowicz przedłożył jej uchwały Rady Ministrów, na podstawie których dokonał on przekroczeń budżetowych. Podstawą tego żądania było oświadczenie złożone przez premiera Bartła w sejmie, że to Rada Ministrów podjęła uchwałę o kredytach dodatkowych. W odpowiedzi 8 marca minister skarbu powiadomił komisję, że znajdując się w stanie dymisji, nie może dostarczyć żądanych uchwał rządu. W trzy dni potem Czechowicz

<sup>146</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 53. posiedzenia Sejmu z dnia 26 lutego 1929 r.”, t. LIII/8–13.

<sup>147</sup> *Ibidem*, t. LIII/36.

<sup>148</sup> H. Lieberman, *Pamiętniki...*, s. 283.

<sup>149</sup> *Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 236.

odpowiedział na pytanie komisji (przekazane przez marszałka sejmu Daszyńskiego 9 marca) – dotyczące jego stosunku do legalizacji kredytów dodatkowych, przesyłając pismo dymisyjne do Bartla z 12 lutego – jako świadczące o jego podejściu do kwestii legalizacji kredytów dodatkowych. W komentarzu do tego pisma Czechowicz tłumaczył, że był za przyspieszeniem legalizacji kredytów dodatkowych i traktowaniem tej sprawy odrębnie od kwestii zamknięć rachunkowych.

Tłumaczenie ministra, który pośrednio wskazywał na premiera jako opóźniającego załatwienie sprawy legalizacji wydatków dodatkowych, i sugerowanie, że w sprawie ma on czyste ręce, pomijało istotę problemu, a mianowicie fakt nielegalnego wydatkowania 8 mln zł, czego ani wcześniej, ani później zalegalizować nie było można.

12 marca 1929 r., na wniosek posła sprawozdawcy Liebermana, komisja przegłosowała wniosek, by zwrócić się do prezesa Rady Ministrów Bartla o dostarczenie uchwał RM, na podstawie których dokonano przekroczeń budżetowych<sup>150</sup>. Jeszcze tego samego dnia, powołując się na tę uchwałę, z prośbą o przedłożenie komisji protokołów RM w terminie do 14 marca zwrócił się do premiera marszałek sejmu Daszyński. Jego wniosek był rozpatrywany przez Radę Ministrów 13 marca. Podjęto uchwałę, że Rada Ministrów podtrzyma swoje stanowisko wyrażane kilkakrotnie w Komisji Budżetowej sejmu lub w czasie plenarnych posiedzeń sejmu, że projekt ustawy o kredytach dodatkowych za rok 1927/1928 przedłoży jednocześnie z zamknięciami rachunkowymi za ten rok. Przekazanie komisji odpisów uchwał Rady Ministrów uznano za równoznaczne z przedłożeniem ustawy o kredytach dodatkowych – wprowadzić nie sejmowi, lecz jego komisji – to zaś przekreślałoby stanowisko rządu w tej sprawie. Z tego względu postanowiono odpowiedzieć sejmowej komisji odmownie. Zdecydowano też przedłożyć sejmowi zamknięcia rachunkowe za rok 1927/1928 wraz z projektem ustawy o kredytach dodatkowych na następnej sesji.

„O ile by – czytamy w końcowej części uchwały – sprawa b[yłego] ministra skarbu Czechowicza przekazana byłaby w międzyczasie Trybunałowi Stanu – rząd przedstawi w każdym czasie tej instytucji wszystkie żądane materiały i dokumenty”<sup>151</sup>. Jeszcze tego samego dnia premier powiadomił marszałka sejmu o stanowisku rządu, przesyłając mu podjętą uchwałę<sup>152</sup>.

Jak widać, rząd szedł w zaparte, stawiając przy tym karkołomną tezę, że przedstawienie uchwał RM jest tożsame z przedłożeniem projektu ustawy o kredytach dodatkowych.

Na posiedzeniu 14 marca komisja podjęła decyzję, aby odpowiedzieć szefowi gabinetu, iż nie przyjmuje podjętej przez rząd uchwały do wiadomości. Uzasadniała to w następujący sposób: deklarując w swym piśmie, że na następnej sesji sejmu rząd

<sup>150</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 46, Komisja Budżetowa, Protokoły posiedzeń w sprawie wniosku o pociągnięcie Ministra Skarbu Gabriela Czechowicza do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, k. 56–203.

<sup>151</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 46: Od 1 I do 15 III 1929 r., Protokół posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 13 III 1929 r., k. 657.

<sup>152</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 12, Pismo premiera Kazimierza Bartla do Marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego, 13 III 1929 r., k. 58–59.

przedłożył ustawę o kredytach dodatkowych za lata 1927/1928, premier złożył oświadczenie polityczne, a komisja, jako powołana do zbadania sprawy Gabriela Czechowicza, nie jest upoważniona do przyjmowania tego typu oświadczeń. Komisja nie przyjęła też do wiadomości uchwały Rady Ministrów o odmowie przedłożenia jej uchwał Rady Ministrów, o które prosiła, ponieważ zwracała się nie do Rady Ministrów, ale do premiera przechowującego te materiały, któremu Rada Ministrów nie może zabronić przedłożenia dokumentów, jakich na mocy ustawy może żądać komisja<sup>153</sup>.

Tego samego dnia komisja sporządziła listę zarzutów przeciwko ministrowi Czechowiczowi. Obejmowały one niezalegalizowanie kredytów otwartych na wydatki nieobjęte budżetem w okresie od 1 kwietnia 1927 do 31 marca 1928 r. oraz otwarcie w okresie grudzień 1927–luty 1928 bez żadnej podstawy prawnej kredytu do dyspozycji prezesa RM w zaokrąglonej wysokości 8 mln zł, co do którego NIK nie znalazła żadnych uzasadnień i wyjaśnień w aktach i co było sprzeczne z ustawą skarbową określającą fundusz dyspozycyjny premiera w wysokości 200 tys. zł. Komisja większością głosów podjęła decyzję o przedstawieniu sejmowi wniosku o pociągnięcie ministra skarbu do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

20 marca 1926 r. Lieberman złożył sejmowi sprawozdanie z prac Komisji Budżetowej w sprawie ministra Czechowicza. W zrekapitulowanych przez niego wydarzeniach całej sprawy nie brakowało odniesień do premiera i jego udziału: oświadczenia szefa rządu z grudnia ubiegłego roku, odmowy przekazania Komisji Budżetowej uchwał Rady Ministrów, wreszcie stwierdzenia z 26 lutego 1929 r., że przedłożył ustawę o kredytach dodatkowych wraz z zamknięciem rachunków, co Lieberman uznał za zmianę frontu.

W ocenie Liebermana sens zeznań Czechowicza przed komisją był taki, że on sam chciał przedstawić sejmowi do legalizacji ustawę o kredytach dodatkowych, ale jego dobra wola napotykała opór Rady Ministrów i premiera, wobec czego to ich należałoby oskarżyć<sup>154</sup>. Podobnie jak wcześniej Woźnicki, teraz Lieberman zwrócił uwagę, iż ustawa skarbowa uniezależnia ministra skarbu od Rady Ministrów i nie

<sup>153</sup> *Ibidem*, Protokół posiedzenia Komisji 14 III 1929 r., k. 217.

<sup>154</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 59. posiedzenia Sejmu z dnia 20 marca 1929 r.”, t. LIX/62. Zastępowanie się przez Czechowicza Bartlem miało uzasadnienie – ale tylko do pewnego stopnia. Z listu Piłsudskiego z 1 VI 1929 r. do sędziego śledczego przy Trybunale Stanu, sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Zaleskiego, wynikało bowiem, że to Marszałek nie dopuścił do zakończenia na czas prac nad zamknięciami rachunkowymi, przez co uniemożliwił przedłożenie ustawy o kredytach dodatkowych w trwającej sesji sejmowej. „Pamiętam jednak – pisał Piłsudski – że przy wszystkich rozmowach, które w tym czasie z Panem Bartlem i z Panem Czechowiczem prowadziłem, obaj ci panowie nosili się jednak z zamiarem przedstawienia tych nadzwyczajnych wydatków na uchwałę Sejmu i ustępowali zawsze pod moim naciskiem” (AAN, Biuro Sejmu RP, 10, List Józefa Piłsudskiego do Sędziego Śledczego przy Trybunale Stanu Sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Zaleskiego, 1 VI 1929 r., k. 148–149). Bartel, istotnie, uparcie trzymał się koncepcji przedłożenia projektu ustawy wraz z zamknięciami. Niektóre gazety satyryczne wykpiwały Czechowicza za próbę zrzucenia na Bartla odpowiedzialności za niezalegalizowanie kredytów dodatkowych. Np. „Cyrulik Warszawski” (23 III 1929, nr 12) opublikował karykaturę, przedstawiającą składającego zeznania Czechowicza, który wskazuje ręką na Bartla; podpis „Tamten” – wskazywał na „winnego” całej sytuacji.



może się on powoływać na jej uchwały. Lieberman oskarżył Czechowicza nie tylko o nieprzedłożenie ustawy o kredytach dodatkowych, lecz także o poczynienie wydatków na cele, które ujawniła kontrola NIK – z wydatkiem 8 mln zł przekazanych do dyspozycji prezesa RM na czele. Tego dnia sejm przegłosował wniosek komisji o pociągnięciu ministra do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu (Bartel głosował przeciw). Jednocześnie – zgodnie z ustawą o Trybunale Stanu – sejm powołał trzech posłów: Liebermana z PPS, Jana Pierackiego z ZLN i Henryka Wyrzykowskiego z „Wyzwolenia”, których zadaniem miało być popieranie aktu oskarżenia przed TS.

7 kwietnia 1929 r. w „Głosie Prawdy” ukazał się artykuł Piłsudskiego *Dno oka czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej w Sejmie*. Marszałek przypominał w nim, że kiedy zaczynała się sprawa Czechowicza, był ciężko chory, przyjechał do niego szef gabinetu Bartel, pytając o zdanie w sprawie „operacji straszącej Trybunałem Stanu”. Piłsudski odpowiedział, że uważa się, jako szef gabinetu, za odpowiedzialnego za te przekroczenia ustawy skarbowej, które były związane z budżetem inwestycyjnym, albowiem zawsze dążył do „zgwałcenia” Czechowicza, by inwestycje nie szły pod obrady sejmu, bo skończyłoby się to, zgodnie z „tradycją sejmu”, nie inwestycją, lecz lekkomyślnym trwonieniem pieniędzy podatników. Bartel odpowiedział – pisał dalej Piłsudski – że dobrze to rozumie i jako szef obecnego gabinetu poczuwa się do brania odpowiedzialności za oskarżanie jednego z ministrów. „[Bartel] dodał przy tym – pisał dalej Piłsudski – że będąc głównym czynnikiem pracy gospodarczo-financej, nie mógł także często nie gwałcić p. Czechowicza, który u nas w gabinecie należał do najostrożniejszych ministrów pod względem funduszy skarbowych. Zakończył zaś krótką wizytę u mnie stwierdzeniem, że zgłosi natychmiast swoją solidarność z oskarżonym ministrem i że będzie żądał raczej Trybunału Stanu dla siebie niż dla ministra Czechowicza”<sup>155</sup>. Wiemy już, iż tak Bartel zrobił.

Dalej Piłsudski relacjonował, że Bartel był u niego krótko jeszcze raz, chcąc się przed Radą Gabinetową poinformować, jak Piłsudski ocenia sytuację w parlamencie. Marszałek powiedział mu, że Czechowicz, jako oskarżony, powinien „negliżować” (tj. lekceważyć) całą sytuację i nie chodzić na żadne posiedzenia związane z jego oskarżeniem. W opinii Marszałka nie należało się obawiać odrzucenia budżetu, co musiało skutkować zmianą gabinetu, wobec czego cały kłopot spadnie na głowę prezydenta, przy czym prosił, by Bartel przekazał głowie państwa, że jest gotów ten nowy gabinet poprowadzić. „Jakież było moje zdziwienie – pisał dalej Piłsudski – kiedy nazajutrz, czy w dzień potem, wpadł do mnie p. Bartel, z przerażeniem stwierdzając, że na radzie gabinetowej ministrowie nie dali sobie rady z samym p. Czechowiczem, który chciał widzieć swój honor urażony, gdyby nie stanął do odpowiedzialności; gdy jego właśnie mogą oskarżać o jakieś nadużycia skarbowe. Stwierdził mi, że p. Czechowicz jest tak rozdrażniony i tak się czepia uraz swojego honoru, że sesja skończyła się niczym”<sup>156</sup>. Piłsudski odpowiedział na to, że „my nie możemy stanąć na innym [niż Czecho-

<sup>155</sup> Cyt. za: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, s. 146–147.

<sup>156</sup> *Ibidem*, s. 150.

wicz – S.K.] stanowisku”. Czechowicz, jak relacjonował Piłsudski, stanął w ten sposób przed sejmem, on sam natomiast oczekiwał odrzucenia przez sejm budżetu rządowi, który z Czechowiczem się solidaryzował, i przygotowywał się do objęcia stanowiska szefa nowego gabinetu. Ku jego zaskoczeniu 11 lutego 1929 r. sejm budżet uchwalił.

Oceniając działania Bartla w sprawie Czechowicza, trzeba powiedzieć, że były one niewątpliwie następstwem bardzo jednoznacznych poleceń Marszałka, który łamał prawo, blokując legalizację kredytów dodatkowych. Może i premier chciał postąpić inaczej, ale ostatecznie sam uczestniczył w tym procederze – lojalność wobec Marszałka jak zwykle była najwyższym prawem.

**Wizyta w Wolnym Mieście Gdańsku.** Jeszcze w senackim przemówieniu z 30 lipca 1926 r. Bartel skonstatował poprawę stosunków polsko-gdańskich. Może nieco przedwcześnie, ponieważ zdaniem historyków zdecydowaną ich poprawę przyniosło dopiero zastąpienie 19 sierpnia 1926 r. prawicowego Senatu Wolnego Miasta nowym senatem, złożonym z polityków socjaldemokracji, centrum i liberałów<sup>157</sup>. Umocnienie tej tendencji przyniosły wybory do gdańskiego Volkstagu przeprowadzone 13 listopada 1927 r. Zwycięsko wyszli z nich socjaldemokraci, których hasłem wyborczym było porozumienie z Polską<sup>158</sup>.

Motywy złożenia wizyty w Gdańsku przez szefa rządu wyłożył minister spraw zagranicznych Zaleski w piśmie skierowanym do polskich placówek dyplomatycznych 20 lutego 1929 r. Tłumaczył, że stosunki polsko-gdańskie ostatnio znacznie się poprawiły: od przeszło roku w Lidze Narodów nie ma żadnych sporów polsko-gdańskich, a wiele spornych kwestii załatwiono drogą bezpośrednich porozumień<sup>159</sup>.

Rząd polski – wyjaśniał dalej Zaleski – prowadzi politykę porozumienia, której podstawą są wspólne interesy gospodarcze. Polityka ta znajduje coraz większe zrozumienie w Gdańsku – czego dowodem jest dojście do skutku wizyty premiera<sup>160</sup>. Z formalnego natomiast punktu widzenia szef rządu rewizytował prezydenta miasta Heinricha Sahma i wiceprezydenta Juliusa Gehla, którzy w październiku 1921 r. złożyli oficjalną wizytę w Polsce.

Bartłowi towarzyszyli: minister komunikacji Alfons Kühn, szef Wydziału MSZ Antoni Roman, szef Gabinetu Prezesa RM Jerzy Stempowski<sup>161</sup> oraz kierownik re-

<sup>157</sup> H. Stępiak, *Polska i Wolne Miasto Gdańsk (1920–1939). Stosunki polityczne*, Gdańsk 2004, s. 101.

<sup>158</sup> *Ibidem*, s. 103; H. Strasburger, *Stosunki polsko-gdańskie*, Warszawa 1933, s. 6.

<sup>159</sup> Szczególne znaczenie miało podpisanie 4 VIII 1928 r. umów regulujących kwestie Westerplatte, taryf kolejowych na terenie Gdańska i tzw. problem port d'attache (*Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 333). Szczegóły zob. H. Stępiak, *Polska i Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 105 i n.

<sup>160</sup> AAN, MSZ, 2564, „Wizyty oficjalne przedstawicieli polskich w Gdańsku, m.in. premiera Bartla. Artykuły, przemówienia, korespondencja, notatki, wycinki prasowe”, Pismo okólne min. Augusta Zaleskiego do polskich placówek dyplomatycznych „Wyjazd Premjera do Gdańska”, 20 II 1929 r., k. 11.

<sup>161</sup> Rząd uchwalił wniosek premiera o mianowanie Stempowskiego na to stanowisko 28 X 1928 r. (AAN, PRM, Protokoły Posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 45: Od 29 VIII do 31 XII 1928 r., Protokół 21. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 26 X 1928 r., k. 128).

feratu gdańskiego w MSZ Leon Orłowski. 27 lutego 1929 r. Bartla, wraz ze świtą, witała na dworcu kolejowym delegacja Senatu Wolnego Miasta z dr. Sahmem na czele, komisarz generalny RP w Gdańsku Henryk Strasburger, kierownicy polskich placówek i urzędów, gdańscy Polacy, ludność niemiecka. Kiedy premier wysiadał z pociągu, orkiestra Schutzpolizei odegrała polski hymn państwowy<sup>162</sup>.

Z dworca Bartel udał się do senatu, gdzie konferował z jego prezydentem dr. Sahmem. Następnie złożył protokolarne wizyty Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku prof. Joostowi van Hamelowi oraz prezydentowi Rady Portu, płk. Huginsowi de Loesowi. Po południu zwiedzał polskie instytucje na terenie Wolnego Miasta, m.in. ochronkę polską w Oruni i Dom Akademicki oraz kościół św. Stanisława we Wrzeszczu.

Wieczorem nastąpił kulminacyjny moment pierwszego dnia wizyty: przyjęcie w Czerwonej Sali Ratusza Głównego, na którym prezydent senatu i polski premier wygłosili przemówienia. Sahm, który mówił oczywiście po niemiecku (ale jego przemówienie było tłumaczone na polski), z optymizmem przedstawił stan stosunków gospodarczych polsko-niemieckich, wyrażając jednocześnie nadzieję na dalsze rozwiązywanie problemów w drodze przyjaznego porozumienia. Tu zwrócił się bezpośrednio do polskiego gościa, wyrażając nadzieję, że znany z energii i zdolności do podejmowania decyzji będzie on działał w duchu porozumienia. Przemówienie zakończył uwagą, że aby Gdańsk mógł odgrywać swą szczególną rolę w polskim życiu gospodarczym, jego „specjalne interesy” muszą zostać uwzględnione<sup>163</sup>.

Przemówienie Bartla było krótkie. Zaczęło się od ciepłych słów pod adresem Gdańska, który – jak stwierdził – dzięki pracy swych mieszkańców w ciągu kilku wieków stał się jednym z najbardziej interesujących centrów życia Europy, gdzie rzemiosło, handel i sztuka osiągnęły wysoki poziom rozwoju. Komplementując Gdańsk, szef rządu pozwolił sobie na akcent osobisty: „Zawsze ze wzruszeniem wstępowałem w mury tego grodu, gdzie tyle pamiątek jego świetnej przeszłości budzi mój podziw i zaspokaja upodobania estetyczne”.

Potem nastąpiła rzecz najważniejsza: jednoznaczne określenie stosunku rządu Rzeczypospolitej do Wolnego Miasta, wyrażające się w następującej formule: „Rząd Polski gotów jest popierać i bronić słuszne interesy Gdańska, w szczególności jego interesy ekonomiczne, gdyż jest głęboko przekonany, iż wzmocnienie ekonomiczne Gdańska jest nieodzowne dla rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej”. Zapewniając, że rząd polski prowadzi w stosunku do Gdańska politykę porozumienia i ścisłej współpracy gospodarczej, podkreślił jednocześnie, iż polityka ta obejmuje również „jak najdalej istniejące poszanowanie interesów kulturalnych Wolnego Miasta i zrozumienie odrębności jego charakteru narodowościowego”<sup>164</sup>. Po zwróce-

<sup>162</sup> *Premier Bartel gościem W. Miasta*, „Gazeta Gdańska”, 28 II 1929, nr 23; R. Wodzicki, *Gdańsk–Warszawa–Berlin 1928–1939. Wspomnienia*, Warszawa 1972, s. 150.

<sup>163</sup> *Premier Bartel gościem W. Miasta*, „Gazeta Gdańska”, 28 II 1929, nr 23.

<sup>164</sup> AAN, MSZ, 2564, Komunikat PAT z tekstami przemówień, wygłoszonych na obiedzie, 27 II 1929 r., k. 55.

niu się z apelem do zebranych o wspólną pracę nad utrwaleniem pokoju i dobrobytu nad Bałtykiem premier wzniósł okrzyk: „Niech żyje Wolne Miasto Gdańsk”, który zakończył jego wystąpienie.

Przemowa wywarła silne wrażenie, tym bardziej że tylko jej początek Bartel wygłosił po polsku; resztę – na znak uznania niemieckiego charakteru Gdańska – po niemiecku. Niewątpliwie przemówienie było ręką wyciągniętą do zgody do władz gdańskich; więcej – wezwaniem do życia w przyjaźni i współpracy.

Drugi dzień wizyty nie przyniósł już tak spektakularnych wydarzeń jak pierwszy. Bartel zwiedził m.in. Stocznnię Gdańską (witany przez jej dyrektora generalnego prof. Ludwiga Noého) i zwiedzał miasto, interesując się głównie zabytkami architektury i sztuki, odwiedził też polskie gimnazjum, gdzie „osobiście” zadawał pytania, oraz polską szkołę handlową. Kwadrans przed północą opuścił Gdańsk i wrócił specjalnym pociągami do Polski<sup>165</sup>.

W ocenie towarzyszącego premierowi radcy Orłowskiego Bartel przyjmowany był w Gdańsku okazale. Mieszkańcy miasta nie witali go z entuzjazmem, ale też nie zanotowano z ich strony żadnych oznak wrogości<sup>166</sup>. Tak wyglądało to na zewnątrz. Jednak już środowiska polityczne Wolnego Miasta były w ocenie wizyty polskiego premiera mocno podzielone. Gdańska prasa, socjaldemokraci i koła gospodarcze oceniali ją w sumie pozytywnie, inaczej niż nacjonaści, którzy określali ją mianem „proszka nasennego”<sup>167</sup>. Obecna w przemówieniu premiera wzmianka o odrębności narodowościowej Wolnego Miasta, interpretowana jako uznanie niemieckiego charakteru Gdańska, uraziła mieszkających tam Polaków (według urzędowych statystyk było ich 35 tys.), napełniła niepokojem i skłoniła do uznania, że w odniesieniu do Gdańska Polska cofa się na całej linii<sup>168</sup>.

Deklaracja Bartla nie wzięła się zapewne znikąd, choć nic pewnego na ten temat nie wiemy. Można jedynie zauważyć, że jej treść jakby spełniała postulat wysunięty 28 stycznia 1928 r. w przemówieniu programowym przez Sahma, prezydenta wyłonionego w listopadowych wyborach Volkstagu. Oświadczył on, iż senat gotów jest ożywić stosunki z Polską w „duchu pojednania”, oczekuje jednak

<sup>165</sup> „Gazeta Gdańska”, 1 III 1929, nr 24; *Premier Bartel zwiedził Stocznnię gdańską i wolną strefę portową*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 22 II 1929, nr 60.

<sup>166</sup> AAN, MSZ, 2564, Notatka na temat wizyty premiera Bartla w Gdańsku, sporządzona przez radcę Leona Orłowskiego, 15 III 1929 r., k. 59.

<sup>167</sup> *Historia Gdańska*, t. 4/II: 1920–1945, red. E. Cieślak, Sopot 1998, s. 59; H. Stępiak, *Polska i Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 110. Szczególnym, choć dość już spóźnionym wyrazem wrogości wobec wizyty polskiego premiera był wiec urządzony 20 IV 1929 r. przez gdańskich zwolenników Hitlera, na którym Erich Koch, jeden z przywódców nazistów w Prusach Wschodnich, oburzał się na obecność polskich skrzynek pocztowych w Gdańsku i powitanie premiera Bartla przez gdańską policję (S. Mikos, *Okres odprężenia w stosunkach polsko-gdańskich w latach 1928–1929* [w:] *Munera Litteraria Richardo von Weizsäcker a Philologus et Historicis Universitatis Gedanensis Oblata*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 122).

<sup>168</sup> J. Wójcicki, *Wolne Miasto Gdańsk 1920–1939*, Warszawa 1976, s. 149; A. Drzycimski, *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1933). Polityka Senatu Gdańskiego wobec ludności polskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 196; R. Wodzicki, *Gdańsk...*, s. 151. W niektórych kręgach gdańskich Polaków mówiono wręcz o „gafie” Bartla (R. Wodzicki, *Gdańsk...*, s. 152).

respektowania przez Polskę samodzielności państwowej Gdańska i jego niemieckiego charakteru<sup>169</sup>.

W ocenie historyków wizyta Bartla przypadła w szczególnym okresie, kiedy to Polska i Gdańsk szukały poprawy stosunków gospodarczych, przymuszone do tego przez ciężką sytuację ekonomiczną. Było to jednak zbliżenie powierzchowne, o porozumieniu politycznym bowiem – z uwagi na dążenie Senatu Wolnego Miasta do uzyskania suwerenności państwowej – nie mogło być mowy<sup>170</sup>.

Wizytę premiera w Gdańsku komentowała oczywiście prasa, także satyryczna. Na przykład „Cyrulik Warszawski” (nr 10 z 29 marca 1929 r.) opublikował rysunek przedstawiający burmistrza Sahma jako pannę w oknie gdańskiej kamienicy, u której stóp stoi zalotnik z kwiatami w ręku – Bartel, posyłający jej całusa. Podpis głosił: „Deotymy – romansik gdański (z powodu wizyty premiera Bartla w Gdańsku)”.

Skutki wizyty Bartla w Wolnym Mieście okazały się na dłuższą metę nikłe. Niemal zaraz po jego wyjeździe stosunki polsko-gdańskie znowu się pogorszyły. Przyczynił się do tego kryzys gospodarczy 1929 r. i jego skutki dla Gdańska, za które nacjonalistyczna propaganda winiła Polskę. Oddziaływanie propagandy okazało się na tyle nośne, że socjaldemokraci – obawiając się utraty społecznego poparcia – zaczęli się wycofywać z prowadzonej dotąd polityki porozumienia z Rzeczpospolitą<sup>171</sup>. Władze Gdańska nie podjęły także żadnych kroków, by polepszyć sytuację miejscowej ludności polskiej.

**Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.** 5 stycznia 1926 r. rząd zaakceptował propozycję prezydenta Poznania Cyryla Ratajskiego, by celem uczczenia 10-lecia odzyskania niepodległości i pokazania osiągnięć Odrodzonej Polski zorganizować w 1929 r. w Poznaniu Powszechną Wystawę Krajową. Prace ruszyły 1 stycznia 1927 r. Dyrektorowi generalnemu wystawy Stanisławowi Wachowiakowi niezmierznie zależało na zaangażowaniu rządu w PWK w charakterze głównego wystawcy, ponieważ podnosiło to prestiż całego przedsięwzięcia<sup>172</sup>.

Władze – Piłsudski, Mościcki, a najbardziej minister przemysłu i handlu Kwiatkowski – popierały projekt. Bartel natomiast, jak sam przyznał 1 listopada 1928 r. na konferencji gospodarczej w Warszawie, wystawie był „raczej przeciwny”<sup>173</sup>, przy czym powodów swojej niechęci do tego przedsięwzięcia nie wyjawiał. Zmianę jego nastawienia do „Pewuki” przyniosła wizyta w Poznaniu 21 października 1928 r., którą złożył namówiony przez Mościckiego i Kwiatkowskiego (obaj wiosną i latem

<sup>169</sup> H. Stępiak, *Polska i Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 104.

<sup>170</sup> *Historia Gdańska...*, s. 59.

<sup>171</sup> S. Mikos, *Sprawa przeniesienia Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych z Gdańska do Torunia i Bydgoszczy (1920–1933)*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1993, z. 42, s. 118.

<sup>172</sup> Z prawnego punktu widzenia Wystawa była organizowana przez organizację społeczną: Towarzystwo „Powszechna Wystawa Krajowa w 1929 r.” (M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 218).

<sup>173</sup> *Rozmowy Pana Premiera...*, s. 8.



1928 r. wizytowali już teren przygotowywanej wystawy, przy czym Kwiatkowski nawet dwukrotnie)<sup>174</sup>.

Po powitaniu w westybuli reprezentacyjnym wystawy przez prezesa Wachowia-ka i prezydenta Ratajskiego premier przez trzy godziny zwiedzał tereny wystawowe, szczególnym zainteresowaniem darząc przygotowania do wystawy rządowej. Jej głównym elementem był pałac rządowy, w którym umieszczono wystawy dziewięciu ministerstw (miejszem ekspozycji wystawy rządowej było ponadto dziewięć pawilonów wystawienniczych)<sup>175</sup>. Po obejrzeniu obiektów przez szefa rządu w gmachu administracyjnym PWK odbyła się konferencja, na której przemówienia wygłosili dyrektor Wachowiak i premier Bartel. Wachowiak w swoim wystąpieniu podkreślał pozytywne nastawienie rządu do wystawy, czego wyrazem była uchwała Rady Ministrów z 5 maja 1928 r. o wyasygnowaniu na PWK miliona złotych w ciągu dwóch lat budżetowych. Dziękując rządowi za wsparcie, Wachowiak – niewątpliwie bardzo zręcznie – zaznaczył, że organizatorzy wystawy starają się nie obciążać nadmiernie budżetu państwa<sup>176</sup>. Kolejną uwagą próbował jeszcze bardziej pozyskać szefa rządu, mówiąc, że organizatorzy PWK stosowali się do „aforyzmu przez Premiera wypowiedzianego, że »głupi ten, co więcej wydaje, jak zarabia« i dzięki temu nie przekroczyli budżetu”<sup>177</sup>.

Bartel zaczął swoje wystąpienie od uwagi, że zrobiono już bardzo wiele, ale też wiele jeszcze trzeba zrobić. Obiecał podjęcie przez rząd energicznej akcji na rzecz PWK, przyspieszenie przygotowań się do niej ze strony rządu oraz wyposażenie komisarza rządu ds. Powszechnej Wystawy Krajowej (był nim mianowany 5 maja 1927 r. Karol Bertoni) w jak najdalej idące kompetencje. Dalsze wywody Bartla jasno wskazywały, że wystawę postrzega jako instrument promocji wytwórczości krajowej. „Walka o produkcję krajową z importem zagranicznym – mówił premier – musi się rozstrzygnąć. Dzieło Powszechnej Wystawy Krajowej będzie w tej walce czynnikiem najlepszym i najgłębszym. Panowie, wzbudźcie zaufanie do własnej produkcji i przyczynicie się w sposób praktyczny i celowy do spotęgowania własnej produkcji i do skutecznej walki z całym importem zagranicznym. Interes skarbu państwa

---

<sup>174</sup> Przyjazd Bartla do stolicy Wielkopolski poprzedziły złożone tego samego dnia wizyty w – kolejno – Bydgoszczy i Grudziądzu. Cała podróż miała służyć zapoznaniu się z potrzebami gospodarczymi województw zachodnich (*P. premier Bartel w Wielkopolsce*, „Nasz Przegląd”, 21 X 1928, nr 290). Możliwe jednak, że miała ona związek z akcją zbożową, bo już 28 października minister rolnictwa złożył do KEM wniosek o wyzyskanie do akcji tworzenia rezerw zbożowych młynów w Bydgoszczy (*Dzień polityczny*, „Nasz Przegląd”, 29 X 1928, nr 299). Zbieżność wizyty Bartla w tym mieście i złożony w kilka dni potem wniosek ministra wydają się nieprzypadkowe. Sprawę, jak się zdaje, rozstrzyga „Epoka”, donosząc, że 20 października Bartel przybył do Bydgoszczy i dokonał szczegółowej lustracji tutejszych wojskowych młynów i spichlerzy, i dodając, że celem jego wyjazdu było zbadanie potrzeb województw zachodnich (*Premier Bartel bada potrzeby gospodarcze województw zachodnich. Pobyt w Bydgoszczy*, „Epoka”, 21 X 1928, nr 292).

<sup>175</sup> *Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929*, Poznań 1930, t. 3, s. 7.

<sup>176</sup> Prowokuje to do przypuszczeń, że być może Bartel, niezłomny „strażnik” budżetu państwa, był przeciwny wystawie ze względów oszczędnościowych.

<sup>177</sup> *Prezes rady Ministrów Prof. Bartel na PWK*, „Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929”, 1 XI 1928.

w najwyższym stopniu tutaj w grę wchodzi i zdaje się, że o ile Panowie znajdziecie się w sytuacji trudnej, Rząd przyjdzie Panom z pomocą, gdyż jest to praca państwa, którą Panowie robicie”<sup>178</sup>.

Jak twierdził we wspomnieniach Wachowiak, wystąpienie Bartla było takim peanem na cześć społeczeństwa Polski Zachodniej, że jego wersję dla prasy trzeba było nawet skorygować – by nie razić części środowisk warszawskich, niechętnych endeckiej Wielkopolsce, i zawierało m.in. taki oto fragment: „Przyznaję, że jestem przytłoczony wielkością tego, co widziałem. Nie spodziewałem się tego, co zobaczyłem. Rzecz jest imponująca! Bardzo się cieszę, że wystawa jest w Poznaniu, a nie gdzie indziej. Znam bowiem wszystkie miasta i dzielnice Polski i jestem przekonany, że tamte na podobny wysiłek nie mogłyby się zdobyć, jest to robota wprost gigantyczna. Prace przygotowawcze imponują mi w najwyższym stopniu”<sup>179</sup>.

Pobyty Bartla w Poznaniu był owocny: rozstrzygnięto wiele otwartych dotąd zagadnień. Przede wszystkim jednak przyczynił się on do posunięcia do przodu dokończenia budowy pawilonu rządowego<sup>180</sup>.

**Polityka narodowościowa.** Pod koniec urzędowania gabinet Piłsudskiego wniósł do sejmu projekt zmiany ustawy z 20 maja 1924 r. o uwłaszczeniu byłych czynszowników, byłych wolnych ludzi i długoletnich dzierżawców na Kresach Północno-Wschodnich<sup>181</sup>. Istotą nowelizacji było uznanie prawa własności byłych czynszowników, wolnych ludzi i dzierżawców narodowości polskiej, którzy z uwagi na ograniczenia prawne w okresie zaboru rosyjskiego zakupili grunty na imię podstawionych osób. W dyskusji nad projektem rządowym, która toczyła się w sejmowej komisji, poseł Hartglas zwrócił uwagę, że propozycja rządowa wyklucza nabywców narodowości żydowskiej, którzy tak jak Polacy kupowali ziemię przez podstawione osoby, z reguły przez Rosjan. Zaproponowana przez niego zmiana nowelizacji obejmowała wszelkie przypadki nabycia gruntów przez podstawione osoby wynikające z ograniczeń przewidzianych dla osób danej narodowości lub wyznania. Komisja w obecności przedstawiciela rządu, który nie oponował, wyraziła zgodę i w tej postaci projekt 23 listopada 1929 r. trafił pod obrady sejmu.

Uczestniczący w debacie premier Bartel nieoczekiwanie wystąpił z żądaniem przywrócenia pierwotnej, rządowej wersji ustawy. Spotkało się to z ostrą reakcją Hartgłasa, która wywołała ogólne poruszenie. Pod wpływem natychmiastowej perswazji posłów BBWR: Sławka, Kościakowskiego i innych, Bartel wycofał się ze swego ża-

<sup>178</sup> Cyt. za: S. Wachowiak, *Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929. Rząd a P.W.K.*, Poznań 1930, s. 26.

<sup>179</sup> S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890–1939*, Warszawa 1983, s. 199–200.

<sup>180</sup> *Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929*, Poznań 1930, t. 3, s. 43.

<sup>181</sup> Zob. ustawa z 24 VI 1924 r. w sprawie uwłaszczenia byłych czynszowników, byłych wolnych ludzi i długoletnich dzierżawców w województwach: nowogrodzkim, poleskim, wołyńskim, wileńskim, oraz w powiatach: grodzieńskim, wołkowyskim, bielskim, białostockim i sokólskim województwa białostockiego, DzURP z 17 IV 1929 r., nr 24, poz. 254.

dania i nowelizacja ustawy została przyjęta w wersji zaproponowanej przez komisję. „Było trochę zagadkowym – komentował incydent Hartglas – dlaczego p. premier Bartel, który ostatecznie zwolennikiem ograniczeń żydowskich nie był, od razu zaczął domagać się ich wprowadzenia. Informacje kularowe głosiły, że premier, który, jako Małopolanin, ani sprawy czynszowników, ani sprawy ograniczeń żydowskich zupełnie nie znał, został wprowadzony w błąd przez osoby, którym zależało na poparciu interesów ich osobistych przyjaciół Rosjan”<sup>182</sup>.

We wrześniu 1928 r. we Lwowie przebywał minister sprawiedliwości Meysztowicz. W ocenie zaprezentowanej przez niego miejscowym sędziom i prokuratorom sytuacja na terenie Małopolski Wschodniej bliźniaczo przypominała tę w województwach północno-wschodnich sprzed akcji skierowanej przeciw „Hromadzie”: antypaństwowa propaganda wzywała do oderwania tej prowincji od Rzeczypospolitej, prowadzono też przygotowania do powstania wymierzonego w polskie władze. Reprezentanci miejscowej administracji byli zdania, że sytuacja wymaga podjęcia natychmiastowych kroków przeciwko tym organizacjom ukraińskim, które ich zdaniem prowadziły działalność skierowaną przeciwko państwu (miały one być rozwiązane). Minister po powrocie do stolicy zwrócił uwagę szefa rządu na potrzebę działań na terenie Małopolski Wschodniej. Bartel opowiedział się za rozwiązaniem przewidującym uderzenie w ugrupowania ukraińskiej irredenty wedle wzorca zastosowanego wobec białoruskiej „Hromady”. Na jego polecenie Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało wnioski o wydanie niektórych posłów ukraińskich sądom.

Obrany sposób działania natrafił na nieprzewidywalną przeszkodę w postaci psucia się stosunków rządu z sejmem z jednej strony, z drugiej zaś z powodu obstrukcji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które nie uważało sytuacji na terenie Małopolski Wschodniej za aż tak dramatyczną, a posłów zamierzało pozyskać do współpracy w mniej radykalnym rozwiązaniu problemu ukraińskiego<sup>183</sup>.

**Problemy z ministrami Bogusławem Miedzińskim oraz Kazimierzem Świtalskim.** W listopadzie 1931 r. Bartel opowiadał Władysławowi Żukotyńskiemu, że Miedziński jako minister poczt i telegrafów i Świtalski jako minister WRiOP zrobili wydatki z niewłaściwych pozycji budżetowych. Gdy groził skandal – relacjonował dalej – spłacił przekroczenia Świtalskiego, nie mógł natomiast uczynić tego samego w odniesieniu do przekroczeń Miedzińskiego, z czego wynikł sąd honorowy nad tym ostatnim<sup>184</sup>.

Oskarżenia o nadużycia finansowe wysunięte pod adresem Miedzińskiego były dla szermującego hasłami „sanacji” moralnej i walki z nadużyciami oraz korupcją obozu rządzącego sprawą wysoce kłopotliwą. Ich początek dał opublikowany 14 września

<sup>182</sup> A. Hartglas, *Walka o równouprawnienie...*, s. 165; zob. też: S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie...*, s. 298.

<sup>183</sup> D. Szpoper, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz...*, s. 262–264. Zob. też: X.W. Meysztowicz, *Garwędy o czasach i ludziach*, Londyn 1993, s. 37.

<sup>184</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 255.

1928 r. w „Gazecie Warszawskiej” artykuł, w którym informowano o finansowaniu przez Miedzińskiego z funduszu dyspozycyjnego ministra pochodzącego z ponadkontyngentowych opłat telefonicznych organizacji inwalidzkich – jednak ograniczonych wyłącznie do tych o proveniencji legionowej<sup>185</sup>.

Kolejne zarzuty pod adresem ministra postawili w styczniu 1929 r. posłowie, analizując budżet Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Dotyczyły one niezwykle wysokich wydatków biurowych, inwestycji realizowanych z pominięciem obowiązujących przepisów, niezgodnego z prawem finansowania propagandy prasowej oraz produkcji filmów, a także nieprawidłowości w przetargach. Padły również oskarżenia o prowadzenie przez ministra wystawnego trybu życia, dla którego widziano analogię w czasach saskich<sup>186</sup>. Zarzuty te zyskały mocne oparcie w styczniowym raporcie NIK. Nieuzasadnione wydatki ministerstwa oszacowano w nim na ponad 3 mln zł, a samego ministra na 38 903 zł i 69 gr.

Izba zażądała zwrotu tej ostatniej sumy, którą – jak twierdził swego czasu Antoni Czubiński – Miedziński wydał na wystawne obiady w warszawskich restauracjach. Czubiński twierdził ponadto, że manko ministra pokrył rzekomo Bartel ze swojego funduszu dyspozycyjnego<sup>187</sup>. Wątpliwości Czubińskiego były ze wszech miar uzasadnione, bo spłaty owej sumy przez Bartla nie potwierdzają żadne materiały ani wspomniane wyżej świadectwo samego zainteresowanego.

W listopadzie 1929 r. (było to w okresie między czwartym a piątym gabinetem Bartla) nastąpił dalszy ciąg sprawy. Po pierwsze: NIK odmówiła udzielenia rządowi absolutorium za rok 1927/1928, co zostało uzasadnione niewłaściwymi wydatkami Ministerstwa Poczty i Telegrafów oraz szefa tego resortu. Te ostatnie określono jako „mające bądź charakter wydatków osobistych ministra, bądź podyktowane względami społecznymi i towarzyskimi”<sup>188</sup>. Łącznie nieznajdujące uzasadnienia wydatki Miedzińskiego oceniono na ponad 25 tys. zł. Po drugie: o czym (nie do końca zresztą precyzyjnie) mówił Bartel – z inicjatywy samego Miedzińskiego powołano Sąd Obywatelski, który miał dokonać oceny zarzutów postawionych ministrowi przez NIK<sup>189</sup>. Sąd rozpatrywał sprawę przez cztery miesiące, przesłuchując wielu świadków, w tym m.in. prezesa NIK prof. Stanisława Wróblewskiego, ministra poczty i telegrafów Ignacego Boernera; zeznania złożył również Kazimierz Bartel. Wydane 21 marca 1930 r. orzeczenie sądu było zasadniczo korzystne dla Miedzińskiego. Sędziowie uznali, że nie było działań ministra zmierzających do osiągnięcia osobistych korzyści materialnych. Niewłaściwe wydatki w dziedzinie budowlanej powstały – zdaniem sądu – poza wiedzą ministra; jego winą było jedynie wyjęcie sfery budownictwa spod swego nadzoru. Również nadmierne wydatki z funduszu dyspozycyjnego ministerstwa uznano za wynik poczynąń innych osób – konkret-

<sup>185</sup> A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński...*, s. 130.

<sup>186</sup> A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008, s. 56–57.

<sup>187</sup> J. Giera, A.C. Żak, *Państwowe przedsiębiorstwo „Poczta Polska, Telegraf i Telefon”...*, s. 33.

<sup>188</sup> Cyt. za: A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński...*, s. 135.

<sup>189</sup> Nastąpiło to 29 XI 1929 r. Na czele sądu stanął – jako przewodniczący – gen. Edward Rydz-Śmigły.

nie dyrektora Departamentu Ogólnego Ministerstwa Poczty i Telegrafów Zygmunta Frączkowskiego. Kiedy w końcu 1928 r. z pisma przysłanego przez NIK Miedziński dowiedział się o wątpliwych wydatkach z funduszu, poinformował o tym prezesa Rady Ministrów Bartla<sup>190</sup>.

Jeśli chodzi o ministra WRiOP Świtalskiego, to zarzuty o nieprawidłowościach w dokonywanych przez niego wydatkach – konkretnie chodziło o użycie środków przeznaczonych na oświatę na cele reprezentacyjne oraz defraudację państwowych pieniędzy – pojawiły się w końcu 1929 r. Były one prawdziwe, tyle że braki w budżecie ministerstwa wynikające z – mówiąc delikatnie – nieprawidłowo poczynionych wydatków pokrył nie Bartel, ale sam Świtalski – z prywatnych funduszy<sup>191</sup>.

Trudno powiedzieć, kiedy narodziła się awersja Bartla do Świtalskiego. W każdym razie w 1931 r., już jako polityczny „emeryt”, wypowiadał się o nim jak najgorzej<sup>192</sup>.

**Konflikty wewnątrz gabinetu – dymisja ministra sprawiedliwości Meysztowicza.** Do pierwszego konfliktu premiera z ministrem sprawiedliwości Aleksandrem Meysztowiczem doszło w związku z zamiarem marszałka Piłsudskiego, aby na stanowisko pierwszego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego powołać gen. dr. Jakuba Krzezińskiego, który w czasach gdy Piłsudski był Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem, pełnił funkcję jego doradcy prawnego. Bartel współdziałał w urzeczywistnieniu tych planów, przenosząc w stan spoczynku dotychczasowego szefa NTA Jana Sawickiego. Problem z kandydatem Marszałka polegał na tym, że nie spełniał on ustawowych wymagań na przewidywane stanowisko, które przed kandydatem stawiały wymóg minimum 2-letniej pracy na stanowisku sędziego Trybunału (art. 6 ustawy z 3 sierpnia 1922 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym). Mimo to 30 października 1928 r. podjęta została próba przeforsowania kandydata Marszałka. Wówczas, zaskakując niewtajemniczzonego w cały zamysł ministra sprawiedliwości, a zapewne i niektórych ministrów (wniosek nie był bowiem wstawiony w porządek obrad rządu), premier Bartel zreferował i poddał pod głosowanie wniosek o powołanie gen. Krzezińskiego na stanowisko pierwszego prezesa NTA. Wniosek został przegłosowany, chociaż przeciwko niemu opowiedziało się dwóch ministrów: pracy – dr Stanisław Jurkiewicz, i robót publicznych – Jędrzej Moraczewski. Po zorientowaniu się, że Rada Ministrów uchwaliła wniosek wbrew regulacjom ustawy o NTA, minister Meysztowicz zwrócił się do szefa gabinetu z pismem, w którym zażądał reasumpcji podjętej uchwały jako sprzecznej z art. 6 ustawy o NTA, zapowiadając jednocześnie złożenie dymisji na wypadek odrzucenia jego wniosku. W rezultacie kontrakcji ministra sprawiedliwości sprzeczna z prawem nominacja Krzezińskiego nie doszła do skutku<sup>193</sup>.

<sup>190</sup> A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński...*, s. 139.

<sup>191</sup> P. Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego...*, s. 132–133.

<sup>192</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 255.

<sup>193</sup> D. Szpopier, *Działalność ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza...*, s. 303–304; D. Szpopier, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz...*, s. 267–268.



Ostatecznie kres udziałowi Meysztowicza w rządzie położyła sprawa zabójstwa starszego żandarma Stanisława Koryzmy, dokonanego w nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r. Koryzmo, pełniąc służbę ochronną Belwederu, został w niejasnych do dziś okolicznościach zastrzelony. Nie wnikam w hipotezy na temat okoliczności śmierci Koryzmy, ponieważ nie mają one dla odejścia Meysztowicza z rządu zasadniczego znaczenia. Jego oburzenie wywołało najpierw to, że ani policja, ani żandarmeria wojskowa nie powiadomiły cywilnej prokuratury o dokonanym zabójstwie (co ciekawe, premier Bartel podzielał oburzenie ministra na to pominięcie), potem zaś brutalne odrzucenie przez Piłsudskiego proponowanego przez Meysztowicza do prowadzenia śledztwa w sprawie zabójstwa Koryzmy sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Jerzego Luksemburga (Piłsudski nazwał go „łajdakiem”, w którego ręce nie chce oddawać losów swoich i swej rodziny). W odpowiedzi na złożoną 10 grudnia 1928 r. na jego ręce prośbę o dymisję premier Bartel zapowiedział, że nie zostanie ona przyjęta. Meysztowicz w rozmowie z nim obstawał przy swoim, uważając, że z powodu braku zaufania wyrażonego przez Piłsudskiego wobec resortu sprawiedliwości i niego osobiście minister musi odejść z rządu. Dalszy bieg sprawy dymisji Meysztowicza zaprzeczył słowom premiera, prezydent bowiem prośbę o dymisję szefa resortu sprawiedliwości przyjął (22 grudnia 1928 r.). Następcą Meysztowicza został jego dotychczasowy zastępca Stanisław Car. O ile pożegnanie ustępującego ministra z prezydentem można uznać za kurtuazyjne: Mościcki udzielił mu bowiem dłuższej audiencji, o tyle z premierem Bartlem miało szorstką formę rozmowy telefonicznej<sup>194</sup>.

Na tym jednak nie koniec – oto po odejściu z urzędu w niektórych gazetach pojawiły się artykuły skierowane przeciwko Meysztowiczowi. „Epoka”, „Kurier Wileński” i „Głos Prawdy” atakowały byłego ministra za prowadzenie „szkodliwej” polityki, która jakoby wypływać miała z uwarunkowań osobistych; np. akcja ministra przeciw „Hromadzie” miała mieć na względzie zapewnienie spokoju na terenach, na których znajdował się jego majątek ziemski<sup>195</sup>. Bartel uznał za konieczne zareagować na te ataki. W liście do byłego ministra uznał te artykuły za uwłaczające działalności Meysztowicza na stanowisku członka rządu. „Uważam za swój obowiązek moralny – pisał dalej premier – jako ten, który współpracował z Panem w okresie przeszło dwuletnim, zapewnić o moim oburzeniu z powodu tych krzywdzących ataków i wyrazić swoje ubolewanie. Czynię to dopiero w dniu dzisiejszym, po powrocie do Warszawy. Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku i poważania”<sup>196</sup>.

Meysztowicz zrewanżował się 6 stycznia 1929 r. Bartłowi listem, w którym pisał, że autorzy uwłaczających mu głosów „nie rozumieją, że można się rozejść z powodu różnicy zdań, ale z wzajemnym uznaniem dla wysiłków każdej ze stron i czysto-

<sup>194</sup> D. Szpoper, *Działalność ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza...*, s. 307–311.

<sup>195</sup> J. Pietrzak, *Radykalny piłsudczyk...*, s. 144.

<sup>196</sup> Cyt. za: *Prof. Bartel w obronie Ministra Meysztowicza*, „Nasz Przegląd”, 6 I 1929, nr 6. Bartel wrócił z Austrii, gdzie spędzał święta.

ści jej intencji. Cenię wysoko słowa p. Premiera, stwierdzając, żeśmy się tak właśnie rozstali”<sup>197</sup>.

Zachowanie Bartla nie było jedynie czczą wymianą uprzejmości. W pięć lat potem, w wywiadzie udzielonym „Buntowi Młodych” „emeryt polityczny” (wedle własnego określenia) Bartel uznał Meysztowicza za jednego z najlepszych polskich ministrów sprawiedliwości, chociaż jak stwierdził, Meysztowicz „podobno” nigdy nie studiował prawa. Oceniał, że najczęściej dochodził z ministrem do porozumienia, choć odmienne zapatrywania na niektóre kwestie społeczne wywoływały zatargi<sup>198</sup>.

Nieco inaczej ujął problem Meysztowicz w swych wspomnieniach, kładąc nacisk na różnice światopoglądowe dzielące go z szefem rządu. Głównym punktem zapalnym był stosunek do Kościoła rzymskokatolickiego, za którego „wiernego syna” minister chciał uchodzić. W jego opinii rząd winien liczyć się z Kościołem, już choćby z uwagi na rację stanu – Kościół był bowiem ostoją polskości na Kresach i najpoważniejszym sojusznikiem państwa w walce z bolszewizmem. Argumentacja ta nie trafiała do przekonania premierowi, który replikował, że „polityka państwa nie może się podporządkowywać polityce kościelnej tak, jak gdybyśmy żyli nie w wieku XX, ale w czasach Comedoniego i Possewina [tak w tekście; właśc. Commendonego i Possevina – S.K.]”<sup>199</sup>.

**Szpital św. Łazarza w Krakowie.** W czasie pobytu w Krakowie 2 października 1928 r. w związku z inauguracją Wyższego Studium Handlowego Bartel obejrzał wystawę projektów nowego gmachu Biblioteki UJ (urządzono ją w Muzeum Przemysłowym) oraz budowę pawilonu urologicznego Szpitala św. Łazarza. „P[an] premier – donosił „Ilustrowany Kurier Codzienny” – przyrzekł pomoc w granicach możliwości w rozbudowie szpitala, interesując się brakami, na które szpital ten cierpi”<sup>200</sup>.

Według autorów „subiektywnej” – jak sami zaznaczają – pracy o narodzinach polskiej medycyny, niepowołujących się, nawiasem mówiąc, na żadne źródła, geneza budowy gmachu była następująca: „Nowo wybrany premier Rzeczypospolitej prof. Kazimierz Bartel zaprasza na rozmowę ordynatora Oddziału Chirurgicznego Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie docenta dr. Tadeusza Pisarskiego. Obaj panowie znają się jeszcze ze służby w Legionach, a potem w Wojsku Polskim [...]. Teraz premier prosi przyjaciela z wojska o pomoc: ma kamicę moczową, niedawno, w pierwszych miesiącach sprawowania urzędu przeszedł ciężki atak, który zablokował moczowód. Wymaga operacyjnego zabiegu ureterolitotomii. Pisarski przeprowadza zabieg z absolutną maestrią, zaś premier w rewanżu wręcza mu czek na 1 mln zł pol-

<sup>197</sup> *Po obelgach prasy rządowej. List P.A. Meysztowicza*, „Gazeta Warszawska”, 13 I 1929, nr 13.

<sup>198</sup> *Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem*, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38.

<sup>199</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, A. Meysztowicz, „Powody mojej dymisji”, k. 19. Giovanni Francesco Commendone i Antonio Possevino wywierali – jako legaci papiescy – znaczny wpływ na polską politykę w drugiej połowie XVI w.

<sup>200</sup> *Z wczorajszego pobytu premiera w Krakowie*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 3 X 1928, nr 274.

skich, z przeznaczeniem dla kliniki urologicznej na ulicy Grzegórzeckiej. Otwarty w 1929 roku budynek będzie najnowocześniejszą i najbardziej funkcjonalną kliniką w Polsce, przeznaczoną dla 35 chorych, pierwszą całkowicie samowystarczalną, wyposażoną w osobną salę operacyjną, endoskopową, opatrunkową, pracownię rentgenowską itp. Kamień z premierowskiego pęcherza stanie się więc kamieniem węgielnym istniejącej do dziś kliniki”<sup>201</sup>. Cała ta bulwersująca opowieść, w której Bartel wychodzi na człowieka władzy kierującego się prywatą, otrzymała efektowny, oparty na grze słów tytuł: *1926 Kamień z pęcherza – kamieniem węgielnym*.

Niestety, w podanej wersji więcej jest inwencji autorów aniżeli faktów. Ani Bartel, ani Pisarski w czasie I wojny światowej nie służyli w Legionach; Pisarski, podobnie jak Bartel, pełnił służbę w wojsku austriackim. Jeśli chodzi o służbę w Wojsku Polskim, to brak potwierdzenia, że w jej trakcie „obaj panowie” się poznali (Pisarski do 1921 r., kiedy to został przeniesiony do rezerwy, kierował oddziałem chirurgicznym w Krakowie<sup>202</sup>). Jak już wiemy, z Pisarskim Bartel znał się już co najmniej od 1923 r., było zatem rzeczą niemożliwą, by dopiero trzy lata później powiadamiał go o swojej chorobie. Informacja o wręczeniu czeku – co wygląda na zapłacenie za przeprowadzony zabieg – jest po prostu niepoważna: tego typu wydatek musiał być wstawiony do budżetu państwa i otrzymać akceptację sejmku.

Raczej nie ulega jednak wątpliwości, że Bartel – tak jak zresztą zapowiadał – starał się wspierać budowę krakowskiego pawilonu urologii. Nie jest zapewne kwestią przypadku, że niedługo po wizycie w Krakowie – 1 listopada 1928 r. – Rada Ministrów zgodziła się na wniosek ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego o wstawienie „do dodatkowej ustawy skarbowej” na rok 1928/1929 sumy 260 tys. zł w wydatkach nadzwyczajnych na budowę pawilonu urologicznego przy Szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Inicjatywa w tej sprawie wyszła niewątpliwie od Bartla.

**Sprawa honorowa ze Stefanem Derewojedem.** 30 listopada 1928 r. Stefan Derewojed wysłał do Bartla list, który przytaczam w całości: „Niniejszym oświadczam, że postępowaniem swoim upoważnił mnie Pan do stwierdzenia, że jest Pan »kłamcą«, oszustem i szubrawcem, wyzyskującym dla swoich nikczemnych celów zaufanie osób dobrej wiary.

Nie chcąc Go policzkować publicznie – jak na to Pan zasługuje – tą drogą okładam go kijem – uważając za swój obowiązek demaskowanie podobnych kanalii”<sup>203</sup>.

Odpis tego listu nadawca przesłał różnym wysoko postawionym osobistościom, m.in. Jędrzejowi Moraczewskiemu.

<sup>201</sup> K. Siwiec, M. Czuma, L. Mazan, *Madame, wkładamy dziecko z powrotem! Subiektywny przyczynek do dziejów kolebki polskiej medycyny*, Kraków 2009, s. 378.

<sup>202</sup> Dane biograficzne o Pisarskim zaczerpnięto z jego biogramu w PSB, t. 26, s. 550 (autorka biogramu: T. Ostrowska).

<sup>203</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 18, 71/1-59 (Korespondencje II), k. 40; Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Sekretariat Generalny. Sprawa honorowa pomiędzy prof. Kazimierzem Bartlem a Stefanem Derewojedem. Protokół, korespondencja, k. 1.

Kim był Stefan Derewojed? Podpisując list, określił się jako „kawaler Krzyża POW, były ochotnik 201-go Pułku Piech[oty]” (z nadruku na papierze wynika, że mieszkał w Warszawie przy ul. Kopernika 12 m. 17).

Skądinąd wiadomo, że w 1927 r. Derewojed opublikował nakładem własnym liczącą 44 strony broszurę pt. *...i moje trzy grosze*. Stawiał w niej ponurą diagnozę sytuacji Polski, która – w jego opinii – była tylko z nazwy republiką, a w istocie państwem „administracyjno-policyjnym”. Zarysowany w publikacji przez domorosłego reformatora program naprawy państwa obejmował m.in. uchwalenie ustaw samorządowych, wprowadzenie w życie reformy rolnej oraz powołanie Rady Finansowej, która miała przygotowywać plany polityki finansowej państwa. Z broszury wyłania się zwolennik Piłsudskiego i zamachu majowego, który jednak niedwuznacznie sugerował, że obecnie Polską rządzi „szumowiny”. Ale także człowiek głęboko sfrustrowany i rozczarowany: „Życie znam – pisał o sobie Derewojed – dostałem i dostaję od niego dobre cięgi. Ludzi znam też – dlatego ich unikam”<sup>204</sup>.

Co skłoniło brata Heleny Hołówkowej do napisania oskarżycielskiego listu? Trudno powiedzieć, bo zachowane akta sprawy honorowej między nim a Bartlem są dość enigmatyczne. Zauważmy, że z zacytowanego listu niewiele wynika, w szczególności – jakie czyny Bartla skłoniły Derewojeda do jego napisania. Tak czy inaczej Bartel poczuł się treścią listu obrażony i postanowił wszcząć kroki w kierunku otrzymania satysfakcji w drodze postępowania honorowego. Jego pełnomocnikami zostali poseł Marian Kościalkowski i prof. Witold Broniewski. Derewojeda reprezentowali natomiast Jan Broel-Plater i Aleksander Sędzimir. Pierwsze – i jak się okazało, ostatnie – spotkanie reprezentantów Bartla i Derewojeda odbyło się 5 grudnia 1928 r. Już na wstępie reprezentanci Derewojeda poinformowali, że samorzutnie doszedł on do wniosku, iż dopuścił się błędu wynikającego z nieświadomości zaszłych faktów, i przesłał pismo odwołujące postawione Bartłowi zarzuty (a jego kopię osobom, które otrzymały list z 30 listopada). Wobec tego oświadczenia sprawę uznano za nieporozumienie i przyjęto za honorowo zakończoną dla obu stron<sup>205</sup>.

W piśmie Derewojed określał swój list z 30 listopada jako uwłaczający czci adresata. Dalej oświadczał, że napisał go w stanie „wyjątkowego podniecenia” i nieświadomości „pewnych faktów”, co skłania go do cofnięcia wszystkich postawionych w nim zarzutów i wyrażenia żalu z powodu swego wystąpienia<sup>206</sup>.

Choć w dokumentacji wątek ten nigdzie nie występuje, można przypuszczać, że cała sprawa miała związek z romansem Bartla z Heleną Hołówkową.

<sup>204</sup> S. Derewojed, *...i moje trzy grosze*, Kielce 1927, s. 44.

<sup>205</sup> AAN, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Sekretariat Generalny. Sprawa honorowa pomiędzy prof. Kazimierzem Bartlem a Stefanem Derewojedem, „Protokół w sprawie honorowej pomiędzy prof. K. Bartlem z jednej strony i p. S. Derewojedem z drugiej strony”, Warszawa, 5 XII 1928 r., k. 4. Całość dokumentacji sprawy honorowej znajduje się również w: BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, A. Meysztowicz, „Wspomnienia i inne materiały wiceprezesa Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego i ministra sprawiedliwości z lat 1900–1928”, t. 3: „Załączniki”, k. 38–44.

<sup>206</sup> *Ibidem*, k. 2.

**Zima przełomu 1928 i 1929 r.** Zima na przełomie 1928 i 1929 r. w Europie i Polsce była wyjątkowo ciężka. Szczególnie dramatyczna sytuacja wystąpiła na początku lutego 1929 r., kiedy to mrozy zaczęły dochodzić do 30 stopni (takich mrozów nie notowano w Polsce od 50 lat), pękały rury, ludzie starali się nie wychodzić z domów, zamierał handel na ulicach i targowiskach, zanotowano też liczne przypadki odmrożeń. Wszystko pogarszały śnieżyce, które wywoływały niedobór węgla, paraliżując ruch na kolejach.

Zaistniała sytuacja skłoniła grupę posłów o orientacji lewicowej (m.in. Emil Zerbe, Artur Kronig, Antoni Szczerkowski) do zgłoszenia 10 lutego 1929 r. nagłego wniosku w sejmie w sprawie zaopatrzenia ludności w węgiel. We wniosku atakowano „reklamujący swą sprężystość” gabinet za bezradność, ponieważ w składach nie ma węgla, i proponowano sejmowi podjęcie uchwały, wzywającej rząd do zaopatrzenia ludności w opa<sup>207</sup>. Sytuacja była istotnie trudna. Nie tylko szwankował dowóz węgla, ale jego załadunek w kopalniach trwał z powodu mrozów o połowę dłużej niż normalnie; podobnie było z wyładunkiem. Starając się zaradzić sytuacji, do wyładowywania węgla skierowano żołnierzy (np. w Warszawie trzystu), kolejarze oddawali też ludności węgiel z własnych zapasów<sup>208</sup>. Rząd 14 lutego 1929 r. uchwalił kredyt w wysokości 200 tys. zł na pomoc opałową dla bezrobotnych i najuboższych<sup>209</sup>. Tego samego dnia natura okazała łaskawsze oblicze: zaczęło się ocieplenie (mrozy zmniejszyły się nawet o kilkanaście stopni), ustały śnieżyce, wraz z tym poprawiło się funkcjonowanie kolei i zaopatrzenie ludności w węgiel<sup>210</sup>. Trzy dni wcześniej (11 lutego) Klub PPS złożył wniosek nagły w sprawie zaopatrzenia ludności w węgiel (po cenach urzędowych). Pytano w nim o działania rządu i domagano się wyjaśnień, dlaczego w czasie najcięższych mrozów, chociaż w zagłębiach węglowych zalegały zwąły węgla, ludność w największych skupiskach (Warszawa, Łódź, Radom itd.) stała w kolejkach po opa. Wniosek poddano pod głosowanie podczas posiedzenia sejmu 19 lutego. Przed głosowaniem wyjaśnień udzielił minister spraw wewnętrznych Składkowski. Tłumaczył, że dowóz węgla uniemożliwiły zaspasy śnieżne i katastrofalne mrozy, które unieruchomiły lokomotywy, a także paniczne wykupywanie węgla przez ludność. Poinformował, że zaraz po otrzymaniu pierwszych wiadomości o brakach węgla premier – w porozumieniu z „szeregiem ministrów” – polecił, aby dyrekcje kolejowe i wojsko wydały jego zapasy ponad – odpowiednio: 3 tygodnie i 10 dni i przekazały je wojewodom, ci zaś rozdzielili otrzymany węgiel po 20 kg na każdą zgłaszającą się osobę. Nakazał też otwarcie wszystkich składów węgla. Minister nie krył, że sytuacja jest ciężka, choć robi się wszystko, by ją poprawić. Sejm przyjął nagłość wniosku i odesłał go do Komisji Administracyjnej<sup>211</sup>.

<sup>207</sup> Wniosek nagły w sprawie zaopatrzenia ludności w węgiel, „Nasz Przegląd”, 11 II 1929, nr 42.

<sup>208</sup> Walka z głodem węglowym, „Nasz Przegląd”, 13 II 1929, nr 44.

<sup>209</sup> Z Rady Ministrów, „Nasz Przegląd”, 14 II 1929, nr 45.

<sup>210</sup> Tytuł artykułu z „Naszego Przeglądu” (19 II 1929, nr 50) – *Warszawa pod zaspami węgla* – świadczy o tym wymownie.

<sup>211</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 51. posiedzenia Sejmu z dnia 19 lutego 1929 r.”, t. LI/67.



Przemawiając w sejmie 22 marca 1929 r., premier przedstawił sytuację związaną z atakiem zimy. Mówił o zamarzających zwrotnicach, pękających szynach i śnieżycach, stwierdzając na koniec, że sytuacja powoli wraca do normalnego stanu, ale jeszcze trzy–cztery dni temu przedstawiała się całkiem źle<sup>212</sup>.

**„Pułkownicy” i dymisja czwartego gabinetu Bartla.** Jak już pisałem, wybory 1928 r. wzmocniły grupę tzw. pułkowników. Badacze rozmaicie określają jej skład. Wedle jednych<sup>213</sup> tworzyli ją: Sławek, Świtalski, Miedziński, Prystor, Beck, Wieniawa-Długoszowski, Pieracki, Matuszewski i Janusz Jędrzejewicz. Wedle innych<sup>214</sup> wchodził do niej także: Adam Skwarczyński, Leon Koc, Wacław Jędrzejewicz, Leon Kozłowski, Stanisław Car, Tadeusz Schaetzel i Sławoj Składkowski, a za stojących blisko grupy uważają Tadeusza Hołówkę i Stefana Starzyńskiego. Nie ma też zgody co do jej celów. Część historyków uważa, że po sukcesie wyborczym „pułkownicy” stanęli do walki o władzę z Bartlem i jego ekipą<sup>215</sup>, są jednak i tacy<sup>216</sup>, wedle których krytykując liberalną grupę Bartla, „pułkownicy” nie zamierzali jej obalić (co wynikało z ich lojalności w stosunku do Piłsudskiego), ale jedynie doprowadzić do „uszywnienia” polityki Bartla (głównie wobec sejmu) i skłonienia go, by wprowadził postulowane przez nich zmiany.

Proces wzmocnienia pozycji „pułkowników” nie uszedł uwagi ludzi stojących poza obozem piłsudczykowski. 16 listopada 1928 r. poseł PPS Kazimierz Czapiński ogłosił w „Robotniku” artykuł, w którym pisał m.in.: „Od pewnego czasu w najwpływowszych kołach sanacji działa coraz energiczniej, coraz mniej przebiegając w środkach, pewna grupa zdążająca do tzw. rozgrywki, do podkopywania parlamentu [...]. Owa grupa prowadzi z całą świadomością swoją wielką grę, starając się stwarzać fakty dokonane i łamać opór nawet we własnym obozie”<sup>217</sup>.

Korzystając z okazji, jaką stwarzały obrady Komisji Budżetowej sejmu 4 grudnia 1928 r., Czapiński zapytał wprost premiera o grupę „pułkowników”. Bartel sprawę zbagatelizował, stwierdzając, że nie odczuwa ciężaru istnienia jakiejś nowej grupy politycznej, o której wspomniał poseł, i zaliczył ją do „rzeczywistości urojonej”<sup>218</sup>. Wątpliwe, by uspokajające wywody premiera przekonały Czapińskiego.

Nie były też w stanie „zaczarować” rzeczywistości, bo istnienie wrogiej Bartłowi grupy „pułkowników” stało się szybko publiczną tajemnicą. Na początku 1929 r. w Warszawie mówiono, że w Polsce istnieją dwa rządy. Jeden oficjalny, który zbierał się na posiedzenia w dawnym pałacu Radziwiłłowskim (mieściło się tam Prezydium

<sup>212</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 60. posiedzenia Sejmu z dnia 22 marca 1929 r.”, l. LX/28.

<sup>213</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzycy...*, s. 97; J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 94.

<sup>214</sup> J. Faryś, *Piłsudski i piłsudzycy...*, s. 75.

<sup>215</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzycy...*, s. 97; J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 94.

<sup>216</sup> J. Faryś, *Piłsudski i piłsudzycy...*, s. 91.

<sup>217</sup> Cyt. za: J.M. Nowakowski, *Walery Sławek...*, s. 100.

<sup>218</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 44, Dziennik Komisji Budżetowej z 4 XII 1928 r. Zob. też: *Znowu wielka debata polityczna w komisji budżetowej*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 6 XII 1928, nr 33.

Rady Ministrów), i tajny, który decydował o wszystkim. Członkowie tego drugiego odbywali swoje narady w kawiarni Europejskiej. Przychodzili na nie pułkownicy: Beck, Miedziński, Pieracki, Stamirowski, Hauke-Nowak, majorowie: Świtalski, Zyndram-Kościałkowski, kpt. Zaćwilichowski (? – S.K.), Polakiewicz i inni<sup>219</sup>. Jak wynika z niektórych źródeł, „pułkownicy” ukuli nawet na swego adwersarza pogardliwe miano, nazywając go „Bartolo mio”<sup>220</sup>. O jak najbardziej „rzeczywistym” istnieniu grupy „pułkowników” przekonują wspomnienia Henryka Józewskiego. Pisał on w nich, że kiedy Bartel był premierem, a on szefem jego gabinetu (Józewski objął to stanowisko w sierpniu 1927 r. po Wacławie Grzybowskim, którego mianowano posłem w Pradze), został powołany w skład „Rady Pułkowników”, którą tworzyło kilku zaufanych pułkowników ze Sławkiem na czele. Józewski, chcąc zachować się lojalnie zarówno wobec Bartla, jak i Sławka, ustalił z „pułkownikami”, że przy nim nie będą mówić o Bartlu, on zaś nie będzie ich informował o tym, co się dzieje u premiera. Kiedy Bartel się o tym dowiedział i wezwał Józewskiego do swego gabinetu, na jego propozycję ustalenia analogicznych zasad, tzn. by w jego obecności Bartel nie wygłaszał krytycznych opinii o Sławku i nie żądał informacji o posiedzeniach „Rady Pułkowników”, Bartel początkowo wpadł w furję, potem jednak wypadł zza biurka i wziął Józewskiego w ramiona<sup>221</sup>.

W opinii biografą Józewskiego wywodził się on, analogicznie jak Bartel, z liberalnego nurtu obozu piłsudczykowski. Jednak równie silnie, a może nawet silniej niż z Bartlem, związany był z grupą „pułkowników” „zarówno przez wspólne doświadczenia historyczne, jak dostęp do Komendanta”. Józewski, acz daleki od podzielania autorytarnej ideologii „pułkowników”, miał z nimi częste kontakty, co prowadziło do licznych konfliktowych sytuacji z szefem rządu<sup>222</sup>.

Świadectwem nie tylko istnienia, ale także „antybartłowskich” działań grupy pułkownikowskiej są wspomnienia Adama Pragiera. Ten poseł PPS odnotował w nich, że na przełomie lat 1928–1929 w obozie rządzącym coraz mocniej dochodziła do głosu chęć zastąpienia rządów Bartla – unikających bezpośredniej konfrontacji z sejmem – polityką „pułkowników”, zmierzającą do bezpośredniego starcia rządu z parlamentem. Metodą zakulisowych namów usiłowano skłonić lewicowych posłów do odrzucenia budżetu, odrzucania przez posłów popierających rząd referowania budżetu itp. Wtedy jednak opozycja nie dała się wciągnąć w tę grę, nie chcąc dać sobie narzucić czasu konfrontacji<sup>223</sup>.

<sup>219</sup> S. Krzywoszewski, *Długie życie...*, t. 2, s. 84. Mjr Aleksander Hauke-Nowak, legionista, peowiak, od 1918 r. służył w WP. Mjr. Kazimierz Stamirowski, legionista, peowiak, po maju 1926 r. szef sztabu w Dowództwie Okręgu Korpusu w Brześciu nad Bugiem. Jeśli chodzi o Zaćwilichowskiego, cytowany autor wspomnień popełnił błąd – był on przeciwnikiem „pułkowników”, ponadto w końcu października 1928 r. wyjechał na studia do Paryża. W jego miejsce osobistym sekretarzem Bartla został kpt. Włodzimierz Dąbrowski z Wilna.

<sup>220</sup> K.M. Radziwiłł, *Pamiętniki. Od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, Warszawa 2000, s. 66.

<sup>221</sup> BUW, Dział Rękopisów, H. Józewski, 3189, „Opowieść o istnieniu”, t. 2, k. 8.

<sup>222</sup> J. Kęsik, *Zaufany Komendanta...*, s. 44.

<sup>223</sup> A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, s. 356.

Bartel zgłosił dymisję prezydentowi na piśmie 8 marca 1929 r. Jak wynika ze wspomnień Aleksandra Raczyńskiego, któremu 7 kwietnia tego roku „siedzący na walizkach” Bartel odczytał pismo dymisyjne, podał on następujące powody prośby o zwolnienie z urzędu: „nie ma żadnego wpływu na skład gabinetu ani na obsadzanie wyższych stanowisk, że wszystkie sprawy państwowe, które on uznaje za pilne, jak reforma podatków, traktaty handlowe, samorządy, urzędnicy, zostały przez Piłsudskiego wstrzymane, że nie dopuścił [Piłsudski – S.K.] do przedłożenia Sejmowi dodatkowych kredytów, że zmusił go do zamianowania ministrem poczt Miedzińskiego, który skompromitował Rząd, że doprowadził do oskarżenia Czechowicza, tak że Bartel nie może już dalej za należyte prowadzenie spraw państwowych odpowiadać i dlatego żąda zwolnienia z urzędu premiera”<sup>224</sup>.

Oprócz świadectwa Raczyńskiego dysponujemy jeszcze tylko jednym źródłem mówiącym o treści pisma dymisyjnego Bartla – są nim zapiski prof. Eugeniusza Romera, politycznego przyjaciela Bartla z lat trzydziestych. Znajdujemy w nich informację, że 27 października 1937 r. w czasie choroby Bartel przyjął profesora i wdał się w rozważania dotyczące okresu pomajowego. Nie były one wesołe – w dość chaotycznych zapiskach Romera na ten temat znajdujemy jednak jednoznaczne słowo „straszne”. Bartel w czasie spotkania pokazał rozmówcy swoje pismo dymisyjne z marca 1929 r. Znajdowało się tam uzasadnienie, że nie może ponosić odpowiedzialności za Miedzińskiego i Czechowicza, który wydał 8 mln zł na wybory. Dalej mówił, że Piłsudski już w 1928 r. chciał urządzić swoim oponentom „Brześć” – stąd zlecone Bartłowi poszukiwania nadużyć posłów, w szczególności ich „interwencji” w sprawach nieuczciwych interesów. Bartel przestrzegał przed tym, Piłsudski jednak nalegał. Okazało się, że najwięcej tego typu „interwencji” mieli na swym koncie Miedziński i Polakiewicz<sup>225</sup>.

Z obu źródeł wynika jednoznacznie, że przyczyną dymisji było to, iż Bartel utracił wpływ na bieg spraw państwowych, ponieważ najważniejsze decyzje zapadały poza premierem i nie chciał za ich skutki ponosić odpowiedzialności. Źródłem tej niezdrowej sytuacji byli nie tyle „pułkownicy”, ile Piłsudski, a właściwie jego omnipotencja. Można powiedzieć, że na Bartlu „mścił się” niezdrowy układ, w którym Marszałek nieoficjalnie podejmował najważniejsze decyzje, a oficjalnie ponosił za nie odpowiedzialność Bartel – jako premier.

Od końca marca szef rządu właściwie nie urzędował – był niezdrow. 27 marca 1929 r. w czasie obrad Rady Ministrów zastępował go minister Składkowski. Oświadczył on, że w związku z nieobecnością premiera wszystkie projekty ustaw zostają zdjęte z porządku obrad<sup>226</sup>. Na kolejnym posiedzeniu RM, które odbyło się 3 kwietnia, szefa rządu – „z powodu choroby” – również zastępował minister

<sup>224</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, k. 1337.

<sup>225</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej AUJ), E. Romer, „Notatki z lat 1937–1938”, t. 2: 15 IX–13 XI 1937 r., k. 3.

<sup>226</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 47: Od 16 III do 30 VI 1929 r., Protokół 7. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 27 III 1929 r., k. 252.

Składkowski. Ciekawe było to, iż Składkowski poinformował wówczas kolegów z gabinetu, że „stosunek Pana Marszałka do Sejmu ulegnie radykalnej zmianie i będzie analogiczny do stosunku do poprzedniego Sejmu marszałka Rataja”<sup>227</sup>. O zmianie stosunku Piłsudskiego do sejmu Składkowski dowiedział się od Marszałka, który tego samego dnia wezwał go, jako zastępującego premiera, i nakazał przekazać szefowi rządu „polecenie »zbesztania« ministrów za brak pracy, politykomanię i »chodzenia do Sejmu«, dodając przy tym: „Jest trzech ludzi, gdzie jest źródło władzy w Polsce: Pan Prezydent, ja i pan Bartel. Niechże więc ministrowie szukają władzy u tego źródła, a nie w Sejmie, który będę traktował jak Sejm pana Rataja”<sup>228</sup>. Wypowiedź Piłsudskiego lekceważąca sejm jako organ pozbawiony realnej władzy i znaczenia, tudzież zapowiedź zaostrzenia stosunku do niego, była niewątpliwą oznaką, że okres „bartłowania” dobiega końca – Bartel do „nowego etapu” polityki Piłsudskiego bowiem się nie nadawał. W tej perspektywie uznanie go za jedną z trzech osób będących źródłem władzy w Polsce miało bardzo krótki horyzont czasowy.

Składkowski spełnił polecenie Marszałka, wątpliwe jednak, by Bartel istotnie „zbeształ” ministrów swego rządu, bo od 3 kwietnia aż do dymisji – jak wynika z protokołów posiedzeń RM – jego gabinet już się nie zbierał.

2 kwietnia 1929 r. Bartel odwiedził prezydenta w jego rezydencji w Spale i potwierdził swoją chęć opuszczenia urzędu premiera, motywując to zgłaszanymi już uprzednio trudnościami w pełnieniu obowiązków<sup>229</sup>. Następnego dnia Mościcki wrócił do stolicy i odbył rozmowę z Bartlem, w której nalegał, by dalej pełnił on urząd, jednak premier podtrzymał wniosek o dymisję<sup>230</sup>. 4 kwietnia szef rządu powrócił do swych obowiązków i tegoż dnia o swej decyzji sprzed trzech tygodni i trwaniu przy niej nadal powiadomił marszałka Piłsudskiego (wcześniej było to niemożliwe, bo najpierw chory był Marszałek, potem zaś zachorował premier). Zdecydowano, że dymisja rządu zostanie odłożona na tydzień–dziesięć dni. W tym czasie będzie omówiona sprawa sformowania nowego rządu<sup>231</sup>.

Według ocen niektórych gazet przesilenie przeciągało się, ponieważ prezydent przeciwny był planom pułkowników, którzy wysuwali kandydaturę Świtalskiego na szefa rządu – nie chcąc zaostrzać stosunków z sejmem w trudnej sytuacji gospodarczej i międzynarodowej<sup>232</sup>.

Długotrwałość kryzysu rządowego skłaniała komentatorów życia politycznego do wdawania się w spekulacje, kto będzie następcą Bartla na stanowisku szefa rządu. W miarę przedłużania się przesilenia prasa coraz bardziej skłaniała się do wniosku,

<sup>227</sup> *Ibidem*, Protokół posiedzenia Rady Ministrów z 3 IV 1929 r., k. 377.

<sup>228</sup> F.S. Składkowski, *Strzępy meldunków*, s. 56.

<sup>229</sup> *Rekonstrukcja czy zmiana rządu?*, „Gazeta Warszawska”, 4 IV 1929, nr 93; „Robotnik”, 10 IV 1929, nr 97.

<sup>230</sup> *Rekonstrukcja gabinetu*, „Czas”, 5 V 1929, nr 77.

<sup>231</sup> *Odłożenie dymisji rządu*, „Kurier Wileński”, 5 IV 1929, nr 78.

<sup>232</sup> *Przesilenie rządowe*, „Robotnik”, 6 IV 1929, nr 93.

że po Bartlu w fotelu premiera zasiądzie właśnie Świtalski<sup>233</sup>. Kandydatura ta – Świtalski był jedną z czołowych postaci grupy „pułkowników” – nie mogła być Bartłowi miła. Jak wspominał Mościcki, kiedy zapadła decyzja o zmianie gabinetu, Piłsudski, prezydent i ustępujący premier (czyli trójka najważniejszych, w każdym razie dotychczas, osób w państwie) rozważali kwestię następcy szefa rządu. „Z kandydatów – pisze Mościcki – co do których Bartel nie chciał się wypowiadać, wybrałem Kazimierza Świtalskiego”<sup>234</sup>. Rezerwa Bartla wydaje się zrozumiała: o Świtalskim nie mógł wypowiadać się ani pozytywnie – był bowiem o nim jak najgorszego zdania – ani negatywnie, skoro Świtalskiego wyraźnie forowano na stanowisko premiera.

Z zapisków tego ostatniego wynika, że z inicjatywy prezydenta w pierwszych dniach kwietnia 1929 r. odbyło się spotkanie głowy państwa z kandydatem na szefa rządu. Został on powiadomiony, że po wniesieniu dymisji przez Bartla otrzyma od prezydenta propozycję tworzenia nowego gabinetu. Propozycja ta, jak pisze Świtalski, zaskoczyła go i przyczyn odejścia Bartla nie mógł sobie do końca wyjaśnić. Domniemywał, że może stać za tym przekonanie Piłsudskiego, iż premierzy się „zużywają” i trzeba ich co jakiś czas wymieniać, by mogli zregenerować siły i byli zdadni do pracy w przyszłości, ale widział też inną możliwość: że zwolnienie Bartla wynika z jego obrażania i lekceważenia swych współpracowników w gabinecie, co wynikało z egocentryzmu profesora i jego braku szacunku dla ludzi. „Nie umiał – pisze o ustępującym premierze Świtalski – wytworzyć dobrej, koleżeńskiej atmosfery w swoim gabinecie. Ani on nie odnosił się do swych towarzyszy codziennej pracy z większą serdecznością, ani oni do niego”<sup>235</sup>.

Składkowski był dobrze poinformowany o zamiarze zaostrożenia przez Piłsudskiego walki z sejmem, czego główną przyczyną była sejmowa uchwała z 20 marca 1929 r. o pociągnięciu ministra Czechowicza do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. Piłsudski zareagował na tę uchwałę, publikując 7 kwietnia słynny artykuł *Dno oka*, w którym nie przebijając w słowach (pod adresem posłów padły takie wyzwiska, jak „fajdany” i „małpy”), atakował posłów za akcję skierowaną przeciwko ministrowi skarbu. Jak wynika z relacji Aleksandra Raczyńskiego, Bartel przy spożywanym z nim obiedzie skomentował artykuł Marszałka uwagą, że nie przypuszczał, iż „skleroza” Piłsudskiego posunęła się tak daleko<sup>236</sup>.

Trudno powiedzieć, czy Bartel uprawiał tego typu „szeptaną propagandę” wobec Piłsudskiego. Z braku innych źródeł informacji Raczyńskiego nie da się praktycznie zweryfikować. Wiadomości tego typu pojawiają się jednak na kartach jego *Pamiętników* na tyle często i konsekwentnie, że trudno byłoby uznać je po prostu za zmyślenie. Bartel mógł czuć frustrację z powodu obrania przez Marszałka konfrontacyjnego kursu w stosunkach z sejmem (co oznaczało odejście od „bartłowania”) i związanej z tym reorientacji na „pułkowników”.

<sup>233</sup> 32 dni przesilenia rządowego. Premierem zostanie prawdopodobnie minister Świtalski, „Gazeta Warszawska”, 10 IV 1929, nr 100.

<sup>234</sup> I. Mościcki, *Autobiografia (Zakończenie)*..., s. 107–108. Mościcki nie podał daty tego spotkania.

<sup>235</sup> K. Świtalski, *Diariusz*..., s. 368.

<sup>236</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, k. 1736.



11 kwietnia 1929 r. w „Kurierze Wileńskim” (nr 83) ukazał się artykuł Bartła *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce*<sup>237</sup>. Tekst zaczynał się wątkiem autobiograficznym: szef rządu przypominał czasy własnej kariery parlamentarnej, kiedy to jesienią 1922 r. „zrobiono go” posłem – pisałem już o tym częściowo, omawiając działalność Bartła w „Wyzwoleniu”. Jak z początkowych wywodów wynikało, Bartel wszedł do sejmu niezbyt chętnie, a i wrażenia z praktyki życia parlamentarnego nie były dlań budujące. Uderzała go przede wszystkim pewność siebie znacznej części posłów, którzy nie mając żadnego wykształcenia i doświadczenia, wypowiadali swoje sądy. Skłoniło go to do zastanawiania się nad parlamentaryzmem i jego niedomaganiami. Efekty tych rozmyślań zostały jasno i publicznie wyłożone, kiedy 15 maja 1926 r. powierzono mu utworzenie rządu. „Nie negując istoty parlamentaryzmu – pisał dalej Bartel – odniosłem się krytycznie do »nałogów sejmowych«, stwierdzając, że zamiast ustroju demokratycznego posiadaliśmy swoistą formę oligarchii”<sup>238</sup>. Dalej premier przechodził do spraw współczesnych, odnosząc się do, jak to ujął, „ostatnich walk już chyba nie Rządu ze Sejmem – ale odwrotnie”. Przypomniał, że budżet za rok 1927/1928 został przekroczony o przeszło 500 mln zł, co wymagało, oczywiście, zatwierdzenia przez parlament, i związaną z tym swoją deklarację na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej, w której zapowiadał, że zamknięcia rachunkowe za rok 1927/1928 znajdą się „w najbliższych dniach” w Najwyższej Izbie Kontroli, i że wraz z nimi będą przedstawione sejmowi przekroczenia budżetowe za ten rok. Sejm przyjął to do wiadomości uchwałą z 5 grudnia, przez co uznał fakt nieprzedłożenia mu dotychczas przekroczeń i nie określił terminu ich wniesienia. Wbrew temu opozycja postawiła „wkrótce potem” ministra skarbu w stan oskarżenia przed Trybunałem Stanu. Akcja ta skłoniła cały rząd do solidaryzowania się z ministrem. Następnie Bartel oskarżał większość sejmową o krzywdzące, małostkowe i niekonsekwentne podejście do ministra Czechowicza i o to, że szukając łatwego zwycięstwa, sejm wyrządził krzywdę parlamentaryzmowi i jego „zwycięstwo” jest w istocie klęską parlamentaryzmu. Sejm bowiem mógł – choćby w dniu, w którym „podjął oskarżenie przeciwko p. Czechowiczowi”, zamiast oskarżania go zażądać od rządu wniesienia kredytów dodatkowych w ściśle określonym terminie i dopiero gdyby to nie odniosło skutku, udzielić rządowi wotum nieufności. Przekazując sprawę do Trybunału Stanu, sejm – „bezwiednie albo świadomie poniesiony prądem nienawiści” – przelał część swych uprawnień na Trybunał Stanu. Ten zaś może uwolnić od winy i kary Czechowicza i sejm będzie musiał to udzielenie absolutorium dla działań ministra uznać, ponieważ nie może zmieniać orzeczeń Trybunału. Oceniając postępowanie sejmu w sprawie Czechowicza, Bartel stwierdzał, że sejm działa tak jak w połowie 1926 r. i od tego czasu niczego się nie nauczył: „Pozbawiony własnych

<sup>237</sup> Bardzo szybko artykuł został opublikowany w formie odrębnej broszury (K. Bartel, *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce...*, Warszawa 1929).

<sup>238</sup> Wszystkie cytaty podaję za pierwodrukiem, rezygnując jednocześnie ze wskazywania drobnych różnic między obu drukowanymi wersjami tekstu.

polских nowoczesnych tradycji czerpał on siłę z najgorszych bankrutujących obcych »świątyn niekompetencji«. Dalej Bartel zarzucał sejmowi brak szczerości i lojalności we współpracy z rządem, co działało na niego zniechęcająco.

Końcowe zdania artykułu premiera były niewątpliwie czytelną aluzją do sporu, jaki toczył się wewnątrz obozu Piłsudskiego na tle polityki rządu wobec sejmu, i równie czytelną zapowiedzią, że w przypadku odejścia od „cierpliwej” pracy nad uzdrowieniem parlamentaryzmu na rzecz rozwiązań siłowych Bartel nie widzi w tym dla siebie miejsca, tudzież polemiką z „pułkownikami”, którzy – zdaniem Bartla błędnie – przypisywali Marszałkowi chęć stosowania takich rozwiązań: „Jeżeliby także – deklarował premier – wśród decydujących czynników pozasejmowych utrwaliło się przekonanie o bezowocności cierpliwej taktyki obliczonej na dalszą metę celem wyłuskania prawdziwego polskiego parlamentaryzmu z obecnych czy to poczwarkowych, czy to zwyrodniałych form, a natomiast przeważała wiara w skuteczność może trochę odmiennych metod, to ja związany własną metodą pracy, nie umiałbym z należytą lekkością przerzucić się do innej koncepcji i być jej dobrym wykonawcą.

W powojennych stosunkach Europy wyrodziła się pewna pochopność w ujemnym ocenianiu parlamentaryzmu. Jest – podkreślam to – wielką zasługą marszałka Piłsudskiego, że od chwili odzyskania niepodległości, mimo i wbrew oczekiwaniu niekiedy najbliższych nawet ludzi i grup (i to takich, które dziś o tym zapomniały) ciągle i wielokrotnie torował On drogę i dawał szanse dla powstania i ugruntowania zdrowego parlamentaryzmu w Polsce. Kto inaczej rozumie działania Marszałka w tym względzie, ten – moim zdaniem – wcale ich nie rozumie”.

13 kwietnia 1929 r. „Ilustrowany Kurier Codzienny” poinformował, iż dowiedział się, że swój artykuł Bartel napisał na życzenie marszałka Piłsudskiego, który chciał, aby ustępujący szef rządu publicznie wyraził swe poglądy<sup>239</sup>. Trudno powiedzieć, czy tak było istotnie, w każdym razie wyrażone w nim ideowe *credo* Bartla stawiało go niewątpliwie poza obozem rządzącym, który stracił do parlamentu cierpliwość i co raz wyraźniej zmierzał do jego pacyfikacji metodami siłowymi.

Tak więc Bartel, usiłując wystąpić w roli autorytatywnego interpretatora myśli i zamierzeń Marszałka, rozminął się i z jego zamiarami, i z opinią publiczną. Ta bowiem uznała artykuł *Dno oka* za wyraz przyłączenia się Marszałka do grupy „pułkowników”, którzy wbrew dążeniom Bartla do rozwiązania sprawy Czechowicza łagodnymi środkami odrzucali jakiegokolwiek pertraktacje z sejmem<sup>240</sup>.

Bartel pożegnał kolegów z rządu 12 kwietnia. Jednocześnie w informacji podanej „Ilustrowanemu Kurierowi Codziennemu” kategorycznie zdementował pogłoski, że ma objąć stanowisko prezesa Banku Polskiego (powiedział, że pogłoski tego typu go obrażają)<sup>241</sup>.

<sup>239</sup> Artykuł premiera Bartla napisany na życzenie Marsz. Piłsudskiego, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 13 IV 1929, nr 100.

<sup>240</sup> *Misja prof. Bartla*, „Czas”, 19 IV 1929, nr 90.

<sup>241</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 14 IV 1929, nr 101.

14 kwietnia 1929 r., dzień po zdymisjonowaniu rządu Bartła przez prezydenta, ukazał się w prasie, m.in. w „Robotniku”<sup>242</sup>, list otwarty marszałka sejmu Daszyńskiego, zatytułowany *Jak wychowują Polski Parlament? Kilka słów życzliwych uwag o art. p. premiera Kazimierza Bartła*.

Artykuł był właściwie „przekierowaną” polemiką z artykułem Piłsudskiego *Dno oka*, z którym Daszyński nie podjął dyskusji wprost, uważając, że uwłaczałoby to jego powadze marszałka sejmu<sup>243</sup>. Jednak tekst na tym się nie wyczerpywał, jako że bezpośrednie odniesienia do artykułu Bartła też się pojawiły. Daszyński, w części polemicznej związanej z działaniami Piłsudskiego, przywoływał przez „ludzi wielkich zasług” (oczywiście chodziło o samego Marszałka) stosowaną praktykę rozpętywania po każdej sesji sejmu nad głowami posłów „orgiastycznej burzy obelg, gróźb, porównań najdzikszych w swoim okrucieństwie”. Pisał dalej, iż obelgi, a w przyszłości „kij, kopanie, bicie, bat świszczący na ulicach” mają być podstawą wychowawczą parlamentu i objawem troski o naród, nazywany „narodem idiotów”, „obcych agentur” i podobnymi epitetami. Daszyński zapytywał premiera, czy uznaje taką metodę wychowawczą, i pytał retorycznie: „Czy wychowywałbyś już nie swego syna, ale np. swego psa podobnymi sposobami?”. Dalej przechodził do „aktualności politycznych”, pisząc, jak wszelkimi sposobami starano się doprowadzić do tego, by sejm nie uchwalił budżetu. Przypominał, jak wysoki urzędnik, dyrektor departamentu (Daszyński nie wymieniał jego nazwiska) zachęcał w kuluarach posłów z dwóch stronnictw opozycyjnych, by głosowali przeciw budżetowi<sup>244</sup>, o zachętach w tym kierunku ze strony posłów rządowych i o rozważaniu możliwości głosowania przeciwko budżetowi przez klub rządowy, czemu przeszkodziła dopiero interwencja premiera. „Pchano ten Sejm – pisał Daszyński – aby za wszelką cenę odmówił państwu budżetu! Co miało być potem, nie wiem!”

Po tej obronie parlamentu Daszyński przeszedł do ataku i podjął polemikę z potępieniem przez Bartła uchwały sejmu o postawieniu ministra skarbu przed Trybunałem Stanu. Oskarżenie bowiem spowodowało niewnieśienie do sejmu ustawy o kredytach dodatkowych, którą rząd Bartła mógł wnieść „sto razy”. Na pytanie, dlaczego rząd tego nie zrobił, marszałek sejmu odpowiadał: „Pan wie dlaczego i wszyscy wiedzą dlaczego”, i zarzucał premierowi, że nie miał sił, aby unicestwić oskarżenia w zarodku. Replikując na opinię Bartła o istnieniu „zwyrodniałych” form parlamentarizmu, marszałek sejmu pisał dalej, że premier „pada” nie z ich powodu, lecz przez

---

<sup>242</sup> *Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Ignacy Daszyński, Wódz Socjalizmu Polskiego, w obronie demokracji parlamentarnej, w obronie godności i honoru narodu. List tow. Ignacego Daszyńskiego do b. premiera Kazimierza Bartła*, „Robotnik”, 14 IV 1929, nr 103. Zob. też: *List otwarty Marszałka Sejmu do Premiera Bartła*, „Gazeta Warszawska”, 14 IV 1929, nr 104.

<sup>243</sup> W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 485.

<sup>244</sup> „Tym urzędnikiem, o którym mówi Daszyński w liście do Bartła – wspominał Aleksander Raczyński – był dyrektor departamentu Paciorkowski [Jerzy Paciorkowski, dyrektor Departamentu Politycznego MSW – S.K.], który na polecenie pułkowników agitował w Sejmie przeciw Rządowi i harangował [tj. wygłaszał płomienną tyradę; od angielskiego *harangue* – S.K.] posłów opozycji, ażeby budżet odrzucili. Chodziło pułkownikom, żeby Bartła w ten sposób położyć” (BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, k. 1745).

„antyparlamentarną grupę rządową [chodzi oczywiście o „pułkowników” – S.K.], która chciała pana usunąć już od roku, już wtedy, kiedy miał pan zostać marszałkiem Sejmu, aż do czasów ostatnich, kiedy pana chciano usunąć z rządu i »odszkodować« posadą lukratywną potentata bankowego”. Przypominał też, że nie sejm, ale polityka jego wrogów była udręką („martyrium”) Bartła od chwili, kiedy został szefem rządu. List Daszyńskiego kończył się obroną narodu i wezwaniem do sprawiedliwego nim rządzenia. „Kopanie, bicie, lżenie codzienne, poniżanie i upokarzanie obywateli nie mogą być w Polsce, ani nigdzie w Europie metodą rządzenia” – kończył swą obronę godności parlamentu i narodu marszałek sejmu.

Wzmianka o posadzie w bankowości, którą traktowano jako „odszkodowanie” dla Bartła za utratę fotela premiera, była prawdziwa. Po dymisji prezydent złożył Bartłowi propozycję objęcia prezesury Banku Polskiego, na którą Bartel miał odpowiedzieć odmownie, mówiąc, że nigdy nie polował na synekury, o czym prezydent, znając go tyle lat, powinien wiedzieć<sup>245</sup>. Jak mówił na ten temat potem we Lwowie swemu współpracownikowi Wacławowi Zyndramowi-Kościałkowskiemu (kuzynowi Mariana Zyndrama-Kościałkowskiego) w „soczystym” stylu: „Panie Wacławie, mnie też chcieli zrobić prezesem Banku Polskiego, pan rozumiesz, mnie, profesora politechniki... ale Bartel to nie świnią, którą kupuje się w Delatynie na targu!”<sup>246</sup>.

Artykuł Daszyńskiego był najbardziej znaną, lecz nie jedyną polemiką prasową znanego polityka z artykułem Bartła. Dwa dni przed nim w „Robotniku” ukazał się artykuł Mieczysława Niedziałkowskiego zatytułowany *Artykuł p. Bartla*<sup>247</sup>. Znanymi działacz PPS skoncentrował swoje uwagi polemiczne na krytyce tezy Bartła, że przyczyną niepowodzenia obranej przez premiera metody współdziałania z sejmem, opartej na szczerości i lojalności, było pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej ministra Czechowicza. Autor dowodził, że wina za ten stan rzeczy spada na Bartła, ponieważ nie wniósł on do sejmu projektu ustawy o kredytach dodatkowych, chociaż uważał to za uzasadnione. „Dlaczego więc nie wniósł projektu?” – zapytywał, kończąc artykuł Niedziałkowski. „Wszak Sejm czekał cierpliwie od 28 listopada 1928 roku do ostatnich dni lutego – trzy pełne miesiące! P[an] Minister Spraw Wojskowych sprzeciwiał się? Pięknie. Skoro wszakże p. Bartel rozumie w swoim artykule tak, jakbyśmy żyli w normalnych warunkach parlamentarnych – to wolno zapytać: a kto był odpowiedzialnym szefem Rządu?

Odpowiedź brzmi: prof. Kazimierz Bartel”.

Artykuł Niedziałkowskiego uderzał w sedno „systemu pomajowego”, tj. w niekonstytucyjność pozycji Piłsudskiego, który pełniąc formalnie funkcję ministra spraw wojskowych, był czynnikiem nadrzędnym wobec premiera. I chociaż ten ostatni to akceptował z założenia i sam niejako „abdykował” z roli pełnoprawnego szefa rządu, stawiało go to w sytuacji dwuznacznej, ograniczało jego suwerenność i sprawiało,

---

<sup>245</sup> *Ibidem*, k. 1730–1731.

<sup>246</sup> W. Zyndram-Kościałkowski, *Moje wspomnienia o Kazimierzu Bartlu*.

<sup>247</sup> „Robotnik”, 12 IV 1929, nr 100.

że po początkowych złudzeniach Bartel stał się dla opozycji tylko wykonawcą woli Piłsudskiego, częścią systemu, nazywanego „ukrytą dyktaturą marszałka Piłsudskiego”. Systemu tego, nawet w łagodniejszym, jeśli można powiedzieć – „antypułkownikowskim” („liberalniejszym”) wydaniu, opozycja nie chciała, żądając powrotu do systemu rządów demokratycznych.

15 kwietnia Bartel pożegnał się – i to w sposób bardzo dowcipny – z prasowymi sprawozdawcami parlamentarnymi. Podziękował, że „garbowali mu skórę”, co wyszło mu na korzyść, bo krytyka działalności każdego człowieka jest konieczna. Zapewnił, że działał w imię interesów państwa, nigdy własnego<sup>248</sup>. Nawiasem mówiąc, prasa, jak oceniał „Kurier Wileński”<sup>249</sup>, przyjęła ustąpienie Bartla na ogół obojętnie – jako rzecz od dawna oczekiwaną.

Następnego dnia Piłsudski zaprosił Bartla do Belwederu i na herbacie, w której uczestniczyli ministrowie starego i nowego gabinetu, wygłosił krótkie przemówienie na cześć ustępującego premiera. Przytaczam je w całości:

„Panie Kazimierzu! Wśród wielu rzeczy, które przeżyłem w ostatnich latach, ty byłeś tym, który mi najwięcej pomagałeś. Wśród spraw, których dokonałeś, zostanie jedna rzecz, która jest »aere perennius« [tj. trwalszy od spiżu; fragment sentencji łacińskiej wziętej z *Pieśni III* Horacego, której pełne brzmienie jest następujące: »exegi monumentum aere perennius« – „wybudowałem pomnik trwalszy od spiżu” – S.K.] – technika pracy państwowej, która dzięki tobie stała się znacznie wyższa, niż dawniej. Polska technika państwowa stała do niedawna na stopniu tak niskim, że brała rozpacz, gdyż była gorsza od techniki najmniejszych państw. Pod tym względem, panie Kazimierzu, stworzyłeś to, że Polska nieraz jest podziwiana pod względem umiejętności rządzenia.

Spotykałem nieraz ludzi, z którymi o rzeczach państwowych rozmawiałem, i po tobie nie potrafiłem się z nimi zupełnie porozumieć. Nie brali oni pod uwagę tego, że za twoich czasów wiele odskoczyliśmy od tamtych dni, gdy jeszcze najmniejsze państwo było pod względem techniki rządzenia od nas lepsze.

Ty sam może nie doceniasz tej swojej zasługi wobec państwa, a przecież państwo może istnieć tylko wtedy, gdy umie się rządzić. Wyjeżdżasz obecnie celem poratowania twojego zdrowia, twoich nerek, jak mówią ludzie, którzy umieją anatomicznie, po lekarSKU badać ustrój. Wrócisz po powrocie twego zdrowia do nas, jako swój, jak kolega.

Niechże zginą twoje »nerwy«, niechże zginą twoje »nerki«!”<sup>250</sup>.

Ta publiczna laudacja była czymś zupełnie niezwykłym: żaden premier ani przedtem, ani potem nie został w taki sposób uhonorowany.

Odpowiedź Bartla była pełna oddania, czci, a nawet czołobitności wobec Marszałka, nie zabrakło w niej także elementów żołnierskiej karności. Mając na myśli siebie i swoich kolegów z rządu, Bartel mówił: „Służyliśmy wszyscy sprawie publicznej

<sup>248</sup> *Marszałek Piłsudski o zasługach Prof. Bartla*, „Gazeta Gdańska”, 17 IV 1929, nr 62.

<sup>249</sup> *Zasługi prof. Bartla*, „Kurier Wileński”, 16 IV 1929, nr 87.

<sup>250</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 9, s. 155.



pod rozkazami Pana Marszałka, pod Jego przewodnictwem i życzenia Twoje, Panie Marszałku, były dla nas zawsze świętym rozkazem. Powiadam świętym, gdyż odnosimy się do Ciebie jako do wodza narodu z pełnym nabożeństwem. Stosunek mój i moich kolegów, którzy wychodzą z rządu i w których imieniu wolno mi chyba to powiedzieć, nie jest stosunkiem do swego przełożonego. Jest to stosunek zwykłych ludzi do wielkiego człowieka”<sup>251</sup>. Dalej Bartel zapewniał, że jest zawsze do dyspozycji Marszałka i odda swoje siły, zdolności i zapał na każdym stanowisku, które ten mu powierzy. „Czuję się nadal Twoim podwładnym, Twoim urzędnikiem i Twoim żołnierzem, Panie Marszałku” – zakończył swoje wystąpienie Bartel.

Niewątpliwie słowa Bartla były osobliwe. Oto szef rządu mówił o swoim – formalnie rzecz biorąc podwładnym – jako o zwierzchniku, którego wszelkie polecenia traktował jak rozkazy i wykonywał z żołnierskim posłuszeństwem. Uważał go za „wodza narodu”, czyli kogoś, kogo nie przewidywał konstytucyjny porządek państwa, ale któremu był jako premier absolutnie posłuszny. W pomajowym systemie władzy takie właśnie postrzeganie Piłsudskiego nie było wyjątkiem, lecz normą.

Chociaż pożegnanie premiera i komplementy pod jego adresem były niezwykle, to wolno mieć wątpliwości, czy były one do końca szczere. Oto 5 kwietnia 1929 r., a więc na kilka dni przed uroczystością, podczas której Piłsudski wypowiedział tyle ciepłych słów pod adresem Bartla, Marszałek spotkał się z Leonem Supińskim, pierwszym prezesem Sądu Najwyższego i przewodniczącym Trybunału Stanu. Swemu rozmówcy przedstawił taktykę, jaką przyjął na proces Czechowicza, stwierdzając, że jeśli chodzi o kredyty dodatkowe, za jeden wydatek nie chciałby brać odpowiedzialności, a mianowicie za 120 mln zł użytych na podniesienie pensji urzędników, co zrobiono wbrew jego woli i za co Marszałek ma pretensję do gabinetu Bartla. Uzasadniając swoje stanowisko, Piłsudski mówił: „technika pracy państwowej jest źle urządzona, masę pracy wykonywa się niepotrzebnie, bardzo wielu urzędników siedząc przy biurku, *de facto* nic nie robi, i płacić *en gros* wszystkim jest bez sensu. Natomiast tym, którzy istotnie pracują, można by płacić trzy razy tyle, ile teraz dostają”<sup>252</sup>. Innymi słowy, Marszałek nie był aż tak zadowolony z „techniki pracy państwowej”, jak mówił to publicznie – i co uważał za największą zasługę Bartla.

W sześć dni po dymisji czwartego rządu Bartla Świtalski spotkał się z Piłsudskim. Pytał Komendanta, co zrobić z pismem sędziego śledczego Trybunału Stanu, żądającym dostarczenia sobie uchwał Rady Ministrów dotyczących kredytów dodatkowych. Piłsudski polecił Świtalskiemu zapytać o opinię Bartla i jeśli wyrazi on zgodę – przedłożyć żądane uchwały. Bartel 19 kwietnia stwierdził, że nie ma nic przeciwko dostarczeniu uchwał<sup>253</sup>.

W trakcie wspomnianej rozmowy z Piłsudskim nowy szef rządu wyraził zaniepokojenie tym, że nie „odziedziczył” po Bartlu żadnych papierów o poufnym charakterze.

<sup>251</sup> Cyt. za: *Marszałek Piłsudski o zasługach Prof. Bartla*, „Gazeta Gdańska”, 17 IV 1929, nr 62.

<sup>252</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 81.

<sup>253</sup> *Idem*, *Diariusz...*, s. 390.

rze. Komendant polecił Świtalskiemu wyjaśnić sprawę z byłym premierem, dodając, że taki system przekazywania urzędowania może się zemścić, Świtalski może być bowiem przez „pewnych ludzi” szantażowany, mogą oni zaprzeczać pewnym faktom i nie mając tych papierów, nie będzie mógł dowieść ich fałszu. Świtalski następnego dnia (19 kwietnia) rozmawiał z Bartlem, który mu powiedział, że ważnych papierów tego typu nie ma; dymisje ministerialne, którym nie nadał biegu, zniszczył, a dwa listy Czechowicza, na które Świtalski zwrócił mu uwagę jako potencjalnie będące w polu zainteresowania Trybunału Stanu, są wprawdzie u niego, ale nie może ich teraz znaleźć. Bartel zadeklarował, że gdyby w Trybunale Stanu sprawa się skomplikowała, może być w każdej chwili wezwany, by się przed nim stawić<sup>254</sup>.

W przededniu wyjazdu za granicę na kilkumiesięczny wypoczynek, 18 kwietnia 1929 r., Bartel udzielił wywiadu agencji „Polska Informacja Dziennikarska”. Jego słowa brzmiały jak pożegnanie z polityką. Zdymisjonowany premier mówił, że w chwili obecnej zmienia pole pracy: działalność publiczna ustąpi miejsca studiom naukowym, przerwanych przez wypadki majowe i powołanie do rządu. Zapowiedział podjęcie prac nad ukończeniem dzieła *O perspektywie w malarstwie*, wyjazd do Włoch i Francji (zamierzał pracować w Bibliothèque nationale). Deklarował, że nie obejmie żadnego z proponowanych mu stanowisk profesorskich za granicą, ponieważ zbyt jest związany z krajem i zamierza powrócić na katedrę geometrii wykresłnej na Politechnice Lwowskiej. „W życiu publicznym – zakończył swój wywiad – nadal będę brał czynny udział, piastując mandat poselski”<sup>255</sup>.

Tego samego dnia były premier udzielił jeszcze jednego wywiadu – Konradowi Wrzowskiemu z „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Mówił w nim, że wbrew podnoszącym się tu i ówdzie głosom sytuacja gospodarcza Polski jest dobra. Ustosunkowując się do opinii rozmówcy, że był atakowany przez organy konserwatywne za swój ustępliwy stosunek do sejmu, odpowiadał, że usuwanie sejmu z powierzchni życia politycznego nie jest ani potrzebne, ani pożyteczne, „czego pewni młodzieńcy wileńscy (aluzja do redaktora konserwatywnego „Słowa” pośła St[anisława] Mackiewicza – red.) nie mogą zrozumieć”<sup>256</sup>. Stwierdził dalej, że dążność do poprawy ustro-

<sup>254</sup> *Ibidem*, s. 390–391. Deklaracja stawienia się „w każdej chwili” przed Trybunałem była o tyle dziwna, że Bartel wybierał się na dłuższy pobyt za granicę.

<sup>255</sup> Prof. Kazimierz Bartel o swych planach na przyszłość. Wywiad z b. premierem, „Nasz Przegląd”, 18 IV 1929, nr 108.

<sup>256</sup> B. premier Bartel o rządzie dr. Świtalskiego, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 22 IV 1929, nr 109. 33-letniego wówczas Mackiewicza chyba tylko przez lekceważenie można było nazwać „młodzieńcem”. Wybrany w 1928 r. z list BBWR Stanisław Mackiewicz atakował Bartla za zbyt łagodny – jego zdaniem – kurs wobec parlamentu i unikanie ostatecznej z nim rozprawy (A. Górski, *Władza polityczna w myśli Stanisława Cata-Mackiewicza*, Kraków 1999, s. 291). Antoni Czubiński (*idem*, *Próby wprowadzenia nowej konstytucji w Sejmie II kadencji (1928–1930)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”, Historia, 1964, nr 6, s. 281) pisze, że przeciwny metodom „pułkownikowski” Bartel, wyjeżdżając w kwietniu 1929 r. za granicę, w udzielonym „Ilustrowanemu Kurierowi Codziennemu” wywiadzie „potępił hasła okrojowania Konstytucji”. Bartel w wywiadzie tym w ogóle nie mówił o konstytucji. Za tę dezinformację odpowiedzialny jest chyba Mackiewicz, który w tekście *Czterdzieści jeden posiedzeń Komisji Konstytucyjnej*, opublikowanym w „Przeglądzie Współczesnym” z 1931 r.

ju nie może być równoznaczna z zabijaniem sejmu. O nowym rządzie wypowiedział się oględnie, mówiąc, że zrobi on wszystko, „aby jutro było lepsze od dzisiaj”. Była to wersja oficjalna, bo w okresie formowania rządu Bartel mówił w gronie zaufanych osób (na obiedzie u ministra Jurkiewicza), że wszyscy ministrowie „to durnie, że za 2 miesiące przewrócą Państwo [...]”<sup>257</sup>. O niespecjalnej atmosferze, w jakiej dokonano się przekazanie władzy, świadczą zapiski Świtalskiego. Wiemy z nich, że Bartel miał do niego pretensję, bo na kilka dni przed odwołaniem rządu, co nastąpiło 13 kwietnia 1929 r., Świtalski rozpoczął na polecenie prezydenta dyskretne działania w celu formowania nowego gabinetu. Chociaż rozmowy z kandydatami na ministrów Świtalski prowadził w swoim prywatnym mieszkaniu i prosił ich o dyskrecję, z jego notatek wynika, że nie udało się tego utrzymać w pełnej tajemnicy: Bartel o rozmowach wiedział, i, jak domyślał się Świtalski, nie była to dla niego przyjemna sytuacja. Tym Świtalski tłumaczył sobie, że po objęciu przez niego urzędu premiera Bartel „był powściągliwy przy informowaniu mnie o sprawach będących w toku i czuł jakby jakąś anse”<sup>258</sup>. Dodatkową przyczynę chłodnego stosunku do siebie upatrywał Świtalski w odstawieniu Bartla od „narkotyku władzy”.

Dziwne, że Świtalski, który gdzie indziej zapisał, że „Komendant szuka na płaszczyźnie zagadnień konstytucyjnych rozgrywki z Sejmem”, nie skojarzył tego z odejściem Bartla, który się do tej „rozgrywki” nie nadawał i widział w nim przede wszystkim osobę „zacządzoną” władzą.

19 kwietnia 1929 r., żegnany na Dworcu Głównym w Warszawie przez członków rządu z Kazimierzem Świtalskim na czele oraz posłów i senatorów BBWR, którym przewodził Walery Sławek, generalicję i przyjaciół, Bartel wraz z małżonką wyjechał „pociągiem wiedeńskim” za granicę<sup>259</sup>.

Odejściu Bartla ze stanowiska premiera towarzyszyły głosy prasy, podsumowujące jego dokonania na niwie pracy rządowej. I tak np. „Kurier Wileński” z 20 kwietnia 1929 r. (nr 91) w artykule *Cisza na froncie – wyjazd prof. Bartla* (podpisał go „Testis”, czyli Kazimierz Okulicz) pisał, że zasługi prof. Bartla oddane w ciągu ostatnich trzech lat są tak wielkie, iż dadzą się ocenić tylko z pewnej perspektywy czasowej. „Nie tylko – zauważała gazeta – jak się powszechnie sądzi, sanacja gospodarcza i skarbowa była dziełem w znacznej mierze prof. Bartla. Ogromna dziedzina organizacji pracy poszczególnych resortów, skoordynowania ich działalności, stworzenia ogólnego programu dla zamierzeń obejmujących wykraczające poza kompetencje jednego ministra cele – leżała w rękach szefa rządu”. W podobne tony uderzyła „Epoka”, pisząc,

---

(nr 108, s. 76), napisał, iż wyjeżdżając do Montecatini, Bartel „W wagonie daje wywiad przedstawicielowi »Il[ustrowanego] Kuriera Codziennego«, w którym dostaje się mojej małości za propagowanie oktrojowania Konstytucji”.

<sup>257</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, k. 1744. Z zapisków Raczyńskiego wynika, jakoby objęcie stanowiska szefa rządu proponował Bartłowi Piłsudski, ten jednak odrzucił tę możliwość, mówiąc Marszałkowi, iż nie wierzy, że ten dotrzyma warunków, na które się zgodził (*ibidem*, k. 1743).

<sup>258</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 369.

<sup>259</sup> *Wyjazd b. premiera Bartla*, „Nasz Przegląd”, 20 IV 1929, nr 110.

że przez ubiegłe trzy lata Bartel dźwigał na swych barkach ciężar codziennej pracy państwowej, będąc zarówno mężem zaufania prezydenta, jak i lojalnym wykonawcą planów marszałka Piłsudskiego<sup>260</sup>.

W związku z opiniami niektórych gazet, że powstanie rządu Świtalskiego oznacza rychłą konfrontację rządu z opozycją, MSZ wysłało do polskich placówek dyplomatycznych instrukcję prasową, która miała uspokoić te obawy. Oprócz zapewnień, że polityka zagraniczna i wewnętrzna rządu pozostanie niezmienną, a nowy gabinet nie zamierza stosować żadnych nadzwyczajnych metod ani w stosunku do sejmu, ani społeczeństwa, podano tam obowiązującą wykładnię ustąpienia rządu, pisząc, że: „O dymisji gabinetu prof. Bartla zdecydowało wyłącznie przemęczenie Premiera”<sup>261</sup>.

Wyjazd premiera komentowała – we właściwy sobie sposób – prasa satyryczna. Jeszcze (bo później miało się to zmienić) probartłowski „Cyrułik Warszawski” z 27 kwietnia 1929 r. (nr 17) w wierszyku „Nerka przymierza” opisał rady dotyczące rządzenia, jakie rzekomo jeden Kazimierz (Bartel) dawał drugiemu (Świtalskiemu).

Ten pierwszy dość kategorycznie radził, by drugi zbytnio się nie „rozpremierzał”, by nie ściągał „tangensów z Wilna czy Nieświeża” [czyli nie wprowadzał do gabinetu tzw. żubrów litewskich – S.K.], kierował się umiarem itd. Owe dobre rady kończyła następująca deklaracja, z której wynikało, że zarówno sam Bartel, jak i twórca wierszyka („Skos”) uważali rządy Świtalskiego jedynie za krótkie interludium w rządach Bartla, które powrócą jesienią:

„Dla wzmocnienia mych nerwów, nerek i pęcherza  
Jadę spojrzeć, czy w Pizie stoi jeszcze wieża.  
Lecz gdy wrócę jesienią z Jasnego Wybrzeża,  
Wszystko chcę mieć jak było. Adieu – Fin et déjà”.

Pięć dni po wyjeździe Bartel został zaatakowany przez „Gazetę Warszawską” za... plagiat<sup>262</sup>. Gazeta twierdziła, że w wywiadzie opublikowanym w nr. 109 z 22 kwietnia krakowskiego „Kuriera Ilustrowanego”, którego Bartel 21 kwietnia udzielił Konradowi Wrzosowi (chodzi o „Ilustrowany Kurier Codzienny”; wywiad został udzielony 18 kwietnia), część wypowiedzi Bartla była plagiatem z mowy Benita Mussoliniego, wygłoszonej w listopadzie 1924 r. Mowa ta została wydrukowana w wydanych w 1927 r. w Warszawie *Mowach Mussoliniego* (w przekładzie Władysława Jabłonowskiego). Na poparcie swej tezy gazeta zestawiała fragment mowy Mussoliniego z fragmentem wywiadu Bartla.

„Pierwowzór” brzmiał następująco: „Rządzenie jednak, jest straszliwym trudem; rządzić – to znaczy stać codziennie pod obuchem, od najwcześniejszego ranka do

<sup>260</sup> Po trzech latach, „Epoka”, 14 IV 1929, nr 101.

<sup>261</sup> P. Duber, *Nieznane dokumenty dotyczące powstania gabinetu Kazimierza Świtalskiego (tzw. pierwszego rządu „pułkowników”)* 14 IV 1929 r., „Dzieje Najnowsze” 2009, nr 4, s. 112.

<sup>262</sup> *Mussolini czy Bartel?*, „Gazeta Warszawska”, 24 IV 1929, nr 114.

ostatnich godzin wieczoru; rządzić znaczy mieć przed sobą obraz wszystkich potrzeb narodu, i czuć w sercu własnym bicie serca całej ludności”<sup>263</sup>.

I jego wersja z wywiadu: „Rządzenie jest straszliwym trudem. Rządzić, to znaczy stać codziennie pod obuchem od najwcześniejszego ranka do ostatnich godzin wieczorem; rządzić, znaczy mieć przed sobą obraz wszystkich potrzeb ludności; rządzić, to czuć w sercu własnym bicie serc całego narodu”.

Trudno powiedzieć, czy zarzut był słuszny. Cytowany przez „Gazetę Warszawską” fragment został bowiem podany w wywiadzie Wrzosa w cudzysłowie (choć bez wskazania autora najwyraźniej cytowanych słów), podczas gdy wszystkie inne wypowiedzi byłego premiera – bez niego:

„Rozmawiamy z p. premierem o jego trzechletnim rządzeniu. Nie było ono rzeczą łatwą. »Rządzenie jest straszliwym trudem... itd.«

Z dumą też mógł nam p. premier powiedzieć:

– Mam poczucie dobrze spełnionego obowiązku... itd.”

Nie można wykluczyć, że cytat ten pochodził z artykułu *Żołobnicy i solenizanci*, który, jak wynikało z wywiadu, Bartel zaczął pisać dla „Kuriera”. Jest to jednak tylko hipoteza, tekst ten bowiem nigdy się w gazecie nie ukazał.

---

<sup>263</sup> Gazeta podała cytat najzupełniej poprawnie, z jednym jedynie, drobnym zresztą błędem: słowo „narodu” w książce pisane jest dużą literą. Por.: *Mowy Mussoliniego*, wybrał, przełożył i przedmowę poprzedził Władysław Jabłonowski, Warszawa 1927, s. 42. Inny drobny błąd dotyczył informacji o czasie jej wygłoszenia: nie był to listopad 1924 r., jak podawała gazeta; mowa została wygłoszona, jak wynika z *Przedmowy do Mów*, 24 III 1924 r.



#### 4. W „odstawce”: kwiecień–grudzień 1929

Pierwszym miejscem postoju Bartła we Włoszech była – wedle wszelkiego prawdopodobieństwa – Wenecja. Cicerone Bartła podczas pobytu w tym mieście był Stanisław Vincenz, z którym spotkał się tu przypadkiem, a który znał Wenecję z czasów studenckich. Trudno powiedzieć, kiedy narodziła się ta znajomość. Najprawdopodobniej w latach dwudziestych, być może w związku z faktem, że w latach 1921–1923 Vincenz, jak Bartel, był członkiem „Wyzwolenia”. Był też zwolennikiem Marszałka, a od przełomu 1923 i 1924 r. współredaktorem piśmudczykowskiej „Drogi”<sup>1</sup>.

Chociaż były premier bardzo intensywnie oddawał się zwiedzaniu Wenecji, ciągle żył sprawami kraju. 22 kwietnia 1929 r. napisał do Jerzego Stempowskiego list, w którym doszły do głosu silne emocje, związane z konfliktem z „pułkownikami”. Bartel informował, że w dniu wyjazdu odbył interesującą rozmowę z „p. Świtalskim”. Komentując ją, ale też ujmując sprawę szerzej, pisał dalej: „Tym panom [chodzi niewątpliwie o Świtalskiego i tzw. pułkowników – S.K.] woda sodowa uderzyła do głowy – znają się na wszystkim... Trzeba organizować myśl demokratyczną, bo inaczej Polska stanie się domem kapłanów niekompetencji i tupetu. Dziś, kiedy jestem z dala tych ludzi i stwarzanych przez nich stosunków, obawiam się, że poczną deprawować i ludzi, i grupy. Zwróć Pan na to uwagę i nie dopuść, aby wszystko spodłało”<sup>2</sup>.

Pobyt w Wenecji trwał, zresztą zgodnie z założeniem, zaledwie kilka dni. Z doniesień prasy wiemy, że już 27 kwietnia 1929 r. Bartel incognito przybył do Rzymu<sup>3</sup>. Ale i tu nie zaprzestał politycznej korespondencji ze Stempowskim. W liście pisanym 2 maja 1929 r. (na via Machiavelli 18<sup>4</sup>) oceniał na podstawie lektury prasy, że w kraju właściwie nic się nie dzieje. Ze złośliwą ironią pisał: „Nowi władcy [mędrcy?; słabo czytelne – S.K.] narzucili się [? – słabo czytelne – S.K.] uczą się rządzić...”<sup>5</sup> Dalej konstatował: „Jedyne, co się działo po moim wyjeździe, to krzyk po moim wywiadzie. Byłem świadomie ostry, bo musiałem tym smarkaczom zakonserwowanym [tj. konserwatystom – S.K.] powiedzieć, co o nich sędzę. Potrzebny mi był

<sup>1</sup> M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz. Biografia*, Lublin 2006, s. 99–100. W 1931 r. Bartel wystąpił jako świadek w procesie wytoczonym przez „Polmin” rodzinnemu przedsiębiorstwu Vincenza – firmie „Produkcja”. Proces, którego przedmiotem było niewywiązanie się „Produkcji” w latach 1927–1929 z finansowych zobowiązań wobec „Polminu” na ogromną kwotę 1021 205 zł i 74 gr., toczył się przed lwowskim Sądem Okręgowym, a Bartel złożył na nim zeznania świadczące o uczciwości Vincenza. Ostatecznie ten ostatni został uniewinniony (szczegóły zob. M. Ołdakowska-Kuflowa, *Stanisław Vincenz...*, s. 142–148).

<sup>2</sup> BUW, ZR, Zespół Jerzy Stempowski (korespondencja), 1525, k. 2. W liście Bartel powiadał, że w Wenecji zamierza pozostać 3–4 dni, względnie wyjechać wcześniej na kilka dni do Rzymu, potem zaś pojechać do Florencji i Montecatini. Donosił, że dzisiaj do Wenecji przyjechał „p. Vincenz, z którym spędził cały dzień”.

<sup>3</sup> *Prof. K. Bartel w Rzymie*, „Epoka”, 28 IV 1929, nr 115.

<sup>4</sup> Pod tym adresem mieścił się Dom Macierzysty Sióstr Nazaretanek, w którym zapewne Bartel się zatrzymał.

<sup>5</sup> BUW ZR, Zespół Jerzy Stempowski (korespondencja), 1525, k. 3.

poza tym ten spór w możliwie ostrej formie na przyszłość. Przecież niechaj nikt nie sądzi, że ja będę siedział w jednym klubie z p. Mackiewiczem i Piaseckim<sup>6</sup>! Może Pan – jeśli uzna za potrzebne – puścić wiadomość, że jestem obrażony na prezydium B[ezpartyjnego] B[loku] za to, że dopuszcza do takich obrażających mnie wystąpień panów konserwatystów i że o ile Pan mnie zna, to może pan przypuszczać, że razem z tymi Panami w BB nie pozostanę i z klubu wystąpię. Nie miałbym nic [przeciwko – S.K.] temu, aby taka »plotka« dostała się np. na łamy »Robotnika«<sup>7</sup>.

Oba listy są świadectwem głębokiego konfliktu Bartła z nową ekipą rządzącą i BBWR. Po raz pierwszy doszła w nich do głosu chęć porzucenia działalności poselskiej, która urzeczywistni się w końcu tego roku przez złożenie mandatu.

13 maja 1929 r. Bartel wraz z rodziną zostali przyjęci na audiencji przez Ojca Świętego Piusa XI. Z doniesień prasowych wynika, że papież (były nuncjusz apostołski w Polsce Achille Ratti) rozmawiał z nimi „łaskawie”, ponadto żonie profesora ofiarował relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, a przybranej córce małżeństwa Bartłów, Cecylii – różaniec<sup>8</sup>.

Z Rzymu Bartel słał listy nie tylko do bliskiego sobie Stempowskiego. 18 maja 1929 r. Świtalski odnotował w prowadzonych przez siebie zapiskach rozmowę z prezydentem, któremu odczytał list od Bartła. W ocenie głowy państwa list nie był „jeszcze bardzo rozdrażniony”<sup>9</sup>. Świtalski oświadczył prezydentowi, że odpowiedź na list Bartła da wówczas, „kiedy się porozumiem z Komendantem, gdyż właściwie prośba Bartła w tym liście brzmi, bym rzecz, o której on napisał, zameldował Komendantowi”<sup>10</sup>.

List (który nie zachował się do naszych czasów, a w każdym razie nie jest znany) Świtalski odczytał Piłsudskiemu 24 maja 1929 r. Dalszy ciąg jego zapisków w tej sprawie brzmi następująco: „Komendant był raczej ucieszony, że nożyce się odezwaly, i poradził mi odpisać Bartłowi w sposób następujący: nie mówić zupełnie o tym, czy passus w liście Komendanta do mnie o Minkiewiczu co do oddawania dokumentów następcy odnosi się do Bartła, czy nie<sup>11</sup>. Kwestię tę należy zupełnie pominąć. Natomiast należy napisać, że Komendant był zainteresowany ustępem listu Bartła

<sup>6</sup> Adam Piasecki, sekretarz Klubu BBWR (*Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 392).

<sup>7</sup> *Ibidem*. W liście Bartel donosił, że zmienił plany i zamierza pozostać w Rzymie około trzech tygodni, a w tym czasie odwiedzić Pompeje i Herculanium, następnie jechać do Montecatini, Florencji i Sieny. Informował też, że pracuje od 9 rano do późnego wieczora („prymitywów malarskich znalazłem i znajduję tylu [katakumby], że pomieścić ich w swej pracy nie mogę”), co daje mu wielki wypoczynek i rozkosz.

<sup>8</sup> *Audiencja prof. Bartła z małżonką u papieża*, „Epoka”, 16 V 1929, nr 132.

<sup>9</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 440.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 440.

<sup>11</sup> Jest to nawiązanie do polecenia Piłsudskiego, by papiery kancelaryjne po zwolnionym 6 V 1929 r. ze stanowiska dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza gen. Henryku Minkiewiczu zostały opieczątowane. Wraz z wydaniem tego polecenia Piłsudski wysłał do Świtalskiego list, prosząc o opublikowanie jego treści w prasie. Tłumaczył w nim swoje postępowanie wobec Minkiewicza chęcią przeciwdziałania powszechnej w Polsce praktyce zabierania ze sobą papierów i korespondencji przy opuszczaniu zajmowanych stanowisk (K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 447, przyp. 1). Powody odwołania Minkiewicza nie są do końca jasne (zob. M. Sioma, *Sławoj Felician Składkowski (1885–1962): żołnierz i polityk*, Lublin 2005, s. 165–166).

odnoszącym się do pism dymisyjnych Czechowicza, tym bardziej że chce właśnie w procesie Trybunału Stanu odegrać rolę czynną. Co do funduszu dyspozycyjnego, to polecił mi w liście zapytać się Bartla, czy nie było zobowiązań pieniężnych ze strony posłów. Wyraziłem co do tego wątpliwość, czy Bartel używał tej metody, na to mi Komendant odpowiedział, że to nic nie szkodzi, niech wtedy Bartel zaprzeczy”<sup>12</sup>.

Sprawa miała ciąg dalszy: 3 czerwca 1929 r. Świtalski pokazał prezydentowi napisaną zgodnie z dyrektywami Marszałka odpowiedź na list Bartla. Ten zrewanżował się informacją, że odpis listu do Świtalskiego Bartel przekazał jemu, przysyłając wraz z nim list do prezydenta, w którym, jak oceniał Świtalski, była „ukryta skarga”, że Świtalski poskarżył się na sposób oddania mu urzędowania przez Bartla. „Między wierszami tego listu – pisze dalej Świtalski o liście byłego premiera – daje się wyczuć, że Bartel robi mi zarzut obłudy i posądza mnie o robienie intryg przeciw niemu u Komendanta. Bartel kończy list zapewnieniem, że nie przestanie być lojalnym w stosunku do Komendanta i ma zamiar na jesieni zrzec się mandatu i poświęcić się swojej pracy naukowej”<sup>13</sup>. Prezydent skwitował całą sytuację stwierdzeniem, że Bartla nie należy obecnie uważać za człowieka, który mógłby być użyty do „roboty państwowej”<sup>14</sup>.

Jak wynika z zapisków Świtalskiego, Bartel na list odpowiedział i ta odpowiedź została 19 czerwca odczytana przez Świtalskiego Piłsudskiemu (niestety, Świtalski nie omówił jej treści). Do swego pisma Bartel załączył list do Czechowicza, który Świtalski przesłał adresatowi 10 czerwca; list zawierał prośbę o dostarczenie Piłsudskiemu (lub Świtalskiemu) odpisów pism dymisyjnych<sup>15</sup>.

Zapiski Świtalskiego – nieocenione źródło do dziejów obozu piłsudczyckiego – przynoszą jeszcze jedną informację, związaną z pobytem Bartla za granicą. Pod datą 23 maja 1929 r. Świtalski odnotował, że został powiadomiony telefonicznie przez ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego o „zjechaniu się za granicą Daszyńskiego i Bartla”<sup>16</sup>. Była to, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, informacja nieprawdziwa<sup>17</sup>.

---

<sup>12</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 444.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 454.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 468. Ponieważ Czechowicz na pismo Bartla do 19 czerwca nie zareagował, Piłsudski polecił Świtalskiemu prosić go ponownie o przedłożenie odpisów pism dymisyjnych.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 443.

<sup>17</sup> Wydawcy *Diariusza* opatrzyli informację Świtalskiego o spotkaniu się Bartla z Daszyńskim następującym przypisem: „W pierwszej dekadzie maja 1929 r. I. Daszyński i K. Bartel przebywali w Paryżu w związku z odsłonięciem pomnika A. Mickiewicza. Podczas spotkania z I. Daszyńskim K. Bartel miał stwierdzić, że na jesieni powróci do rządu i postara się ułatwić porozumienie Sejmu z Rządem”. W przypisie nie powołano się na żadne źródła. Wiadomo, że Daszyński istotnie uczestniczył w odsłonięciu pomnika Mickiewicza autorstwa Emila Antonina Bourdelle’a 28 IV 1929 r. (a nie w maju). Wspominając o tym fakcie i polskich uczestnikach uroczystości na podstawie francuskiej prasy, biografka Daszyńskiego nie pisze jednak ani o spotkaniu swego bohatera z Bartlem, ani o tym ostatnim jako uczestniku uroczystości (zob. W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, s. 489). Żadne znane autorowi źródła nie informują, że Bartel opuścił wtedy Włochy. Wydaje się zresztą fizycznym niepodobieństwem, żeby przybywszy 27 maja do Rzymu, być już następnego dnia w Paryżu. Zapowiedzi powrotu do polityki też brzmią niewiarygodnie, skoro Bartel zamierzał się z polityki wycofać. Błędną informację o spotkaniu się Bartla i Daszyńskiego

W czasie pobytu we Włoszech prasa nie pozostawiała byłego premiera w spokoju. Wobec rozmaitych pogłosek krążących w kraju na temat jego planów na przyszłość krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” zwrócił się drogą telegraficzną do samego zainteresowanego z prośbą o stosowne wyjaśnienia. Chodziło zapewne o pojawiające się w prasie na początku czerwca 1929 r. doniesienia, że w liście do władz Politechniki Lwowskiej Bartel oświadczał, iż zrzeka się mandatu poselskiego i jesienią podejmuje na uczelni wykłady z geometrii wykreślnej<sup>18</sup>. Doniesieniom tym towarzyszyły komentarze, że na zwolnione przez Bartla miejsce w sejmie wejść ma prof. Leon Kozłowski, tudzież informacje, że Klub BBWR nie otrzymał od prof. Bartla oficjalnego listu w sprawie zrzeczenia się mandatu<sup>19</sup>.

Odpowiedź, wysłana 11 czerwca 1929 r. z Florencji, składała się z trzech zdań, śmiało więc można nazwać ją lakoniczną. W pierwszym Bartel oświadczał, że nie upoważniał nikogo do informowania o swoich zamierzeniach na przyszłość. W drugim – że jeśliby miał porzucić „pracę polityczną”, zrobiłby to jedynie i wyłącznie dla pracy naukowej. W trzecim prosił, by zajmując się jego osobą, opierano się „na prawdzie i faktach”<sup>20</sup>.

Chociaż zainteresowanie prasy było prawdopodobnie dla byłego szefa rządu uciążliwe (dowodzi tego początek ostatniego z omawianych zdań: „Jeżeli niezajmowanie się moją osobą jest dla nieznanym mi względów niemożliwe, to proszę...”), dzięki niemu wiemy cokolwiek o przebiegu zagranicznych wояży Bartla (i jego rodziny) w 1929 r. (trwały one łącznie pięć miesięcy – od końca kwietnia do końca września).

Po odwiedzeniu Rzymu były premier zwiedził Bolonię, Pizę i Weronę, następnie dłuższy czas spędził we Florencji, zbierając materiały do drugiego tomu pracy *O perspektywie malarskiej* (studiował tu perspektywę odrodzenia, robił też zdjęcia włoskich intarsji, które zostały wykorzystane do napisania pracy *Perspektywa intarsji włoskiej w okresie wczesnego Renesansu*, opublikowanej w 1931 r. w Krakowie). Stąd udał się do położonej niedaleko (około 55 km) od stolicy Toskanii miejscowości kuracyjnej Montecatini<sup>21</sup>. W latach dwudziestych cieszyła się ona wśród kuracjuszy, w tym także Polaków, wzrastającą popularnością dzięki bijącym źródłom mineralnym, które w tym czasie zaczęto powszechnie uważać za skuteczniejsze w leczeniu schorzeń dróg moczowych, żołądka i innych chorób nawet od słynnych zdrojów karlsbadzkich<sup>22</sup>. Dla

---

podał również Antoni Czubiński, pisząc, że przeciwny metodom „pułkownikowskim” Bartel, wyjeżdżając w kwietniu 1929 r. za granicę, w wywiadzie dla „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” „potępił hasła oktrojowania Konstytucji. Za granicą spotkał się z I. Daszyńskim, któremu referował swoje stanowisko w tej kwestii” (A. Czubiński, *Próby wprowadzenia nowej konstytucji w Sejmie II kadencji...*, s. 280, 268–269).

<sup>18</sup> *Były premier Bartel wycofuje się z życia politycznego*, „Nasz Przegląd”, 5 VI 1929, nr 153.

<sup>19</sup> *Mandat poselski po b. premierze Bartlu*, „Nasz Przegląd”, 7 VI 1929, nr 155.

<sup>20</sup> *Zamiary na przyszłość b. premiera Bartla. Depesza z Florencji*, „Epoka”, 14 VI 1929, nr 161.

<sup>21</sup> *Podróże b. premiera prof. Bartla*, „Epoka” 20 VII 1929, nr 196. Zob. też: *Podróże po Europie b. premiera prof. Bartla*, „Nasz Przegląd”, 20 VII 1929, nr 197.

<sup>22</sup> M. Lityński, *Cztery tygodnie we Włoszech. Drugie wydanie przewodnika podróży po Włoszech, znacznie powiększone i uwzględniające najnowszy stan rzeczy*, Warszawa–Kraków–Lwów–Poznań–Wilno–Katowice 1928, s. 337.

poratowania zdrowia w pierwszych dniach maja 1926 r. przyjechał tu m.in. kardynał Aleksander Kakowski<sup>23</sup>. Uroki tej miejscowości i zajęcia leczących się w Montecatini kuracjuszy tak opisywała w artykule prasowym z 1928 r. Zofia Norblin-Chrzanowska: „Pobyty połączony z kuracją jest w Montecatini bardzo przyjemny. Rano odbywa się picie wód i ewentualna kąpiel mineralna – popołudnie zaś jest wolne na spacer i wycieczki, których nie brak w czarującej ziemi toskańskiej”<sup>24</sup>.

Bartel znalazł się w Montecatini jeszcze w czerwcu 1929 r. Stąd również wysyłał listy o politycznym charakterze; nie są one jednak znane – wiemy o nich z drugiej ręki. Jak zanotował w wielokrotnie już przywoływanych *Pamiętnikach* Aleksander Raczyński, 29 czerwca 1929 r. pokazano mu w Warszawie (Raczyński nie podał – kto konkretnie) listy Bartla pisane w Montecatini. W listach tych Bartel „w sposób niesłychany” występować miał przeciwko Piłsudskiemu i obecnemu rządowi, ponieważ „Piłsudski ogłosił, przenosząc jakiegoś generała KOP (Minkiewicza) i otaczając cały gmach Komendy policją, że on to czyni dlatego, ponieważ w Polsce zapanował zwyczaj, że kierownicy urzędów państwowych odchodząc, zabierają akta tego urzędu ze sobą”<sup>25</sup>. Bartel uznał, że było to skierowane przeciwko niemu. W listach, jak wynika z tego samego źródła, Bartel miał w sposób niewybredny krytykować Musoliniego, oburzając go różnymi epitetami.

Dalsza droga eskapady Bartla wiodła przez szwajcarską Lucernę do miejscowości Saint Cast w Bretanii we Francji (gdzie, wedle słów Bartla, na „cichutkiej plaży” odpoczywał po „znoej pracy”<sup>26</sup>), skąd wyruszył na dłuższy pobyt do Paryża. W tamtejszej Bibliotece Narodowej kontynuował pracę nad drugim tomem *Perspektywy malarzkiej*, zaczął również poszukiwania materiałów do kolejnej publikacji, zatytułowanej *O początkach perspektywy*<sup>27</sup>.

18 września 1929 r. Bartel powrócił do Lwowa<sup>28</sup>. Tuż po przyjeździe, najwyraźniej zapominając o wcześniejszych utyskiwaniach na zainteresowanie opinii publicznej jego osobą, udzielił korespondentowi lwowskiej „Chwili” wywiadu. Opisał w nim swoje peregrynacje zagraniczne, zaznaczając, że w czasie pobytu poza Polską wiadomości z kraju miał niewiele. Dopiero w drodze z Wiednia do Lwowa dowiedział się o ostatnich wydarzeniach politycznych, mianowicie o odmowie udziału stronnictw prawicowych i Centrolewu w proponowanej przez rząd konferencji.

O co chodziło? Konferencja, o której wspominał Bartel, była pomysłem Piłsudskiego z końca sierpnia 1929 r. Marszałek, sugerując rządowi zwrócenie się do klubów sejmowych z propozycją przeprowadzenia nieoficjalnej dyskusji o budżecie (miała się ona odbyć od 10 do 15 września 1929 r.), chciał wysondować, czy w sej-

<sup>23</sup> A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości...*, s. 831.

<sup>24</sup> *Montecatini – włoski Karlsbad*, „Epoka”, 25 VII 1928, nr 204.

<sup>25</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, k. 1772.

<sup>26</sup> *Pierwsze słowa po powrocie do kraju. Wywiad u b. premiera, prof. Kazimierza Bartla*, „Epoka”, 21 IX 1929, nr 259. Pełna nazwa wymienionej miejscowości: Saint-Cast-le-Guildo.

<sup>27</sup> *Podróże b. premiera Bartla. Depesza z Florencji*, „Epoka”, 20 VII 1929, nr 196.

<sup>28</sup> *Powrót prof. Bartla do kraju*, „Epoka”, 19 IX 1929, nr 257.



mie istnieje „blok” nastawiony opozycyjnie do rządu i do BBWR. Od wyniku tego sondażu uzależniał dalszą taktykę wobec sejmu. Inicjatywa przeprowadzenia nieoficjalnej dyskusji budżetowej, przedstawiona 4 września 1929 r. marszałkowi sejmu Daszyńskiemu przez premiera Świtalskiego, została jeszcze we wrześniu odrzucona przez opozycyjne ugrupowania z prawej i lewej strony sceny politycznej (ZLN, PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie”, PPS, Sch, PSChD, NPR)<sup>29</sup>. Ponieważ partie centrowe i lewicowe („Piast”, „Wyzwolenie”, PPS, Sch, NPR i PSChD) 14 września wydały w tej sprawie wspólną deklarację, wydarzenie to uważa się za narodziny antysanacyjnej opozycji – Centrolewu.

Pytany przez dziennikarza o rozwój sytuacji w przyszłości były premier odpowiedział sentencjonalnie, że wielką rolę w życiu państw, narodów i społeczeństw odgrywa... przypadek. Na sytuację gospodarczą Polski zapatrywał się optymistycznie. Uznał ją za bardzo dobrą, szczególnie w porównaniu z sytuacją przemysłu, handlu, cenami itp. za granicą (dobra koniunktura, która pojawiła się jeszcze za jego premierostwa, utrzymywała się). Odnosząc się do pogłosek o zamiarze złożenia mandatu poselskiego, Bartel odpowiedział, że sprawy nie rozstrzygnął i na razie, w związku z zamknięciem sejmu, o tym nie myśli. Dodał przy tym, co zdaje się świadczyć, że myśl o wycofaniu się z polityki była mu jednak bliska: „Prawdą jest, że chciałbym się oddać w zupełności pracy naukowej, pracy twórczej, z dala od zgiełku stołecznego, z dala od kulisy polityki. Jutro już mam wykład. Rozpaczam nowy okres życia...”<sup>30</sup>

Potwierdzeniem takich właśnie zamiarów była wypowiedź w czasie procesu brzeskiego, że po powrocie z zagranicy i na katedrę chciał się zupełnie wycofać z życia politycznego i dał temu wyraz, składając mandat poselski<sup>31</sup>.

Zauważalne jest, że o ile były premier dość otwarcie sygnalizował zamiar porzucenia działalności politycznej, o tyle o motywach tego kroku już się nie rozwodził. Choć w żadnych źródłach nie są one wyłożone *expressis verbis*, jego włoskie listy świadczą wymownie, iż przyczyną było poczucie odsunięcia od władzy na rzecz „pułkowników”, których na dodatek uważał za dyletantów w dziedzinie rządzenia państwem. W późniejszych publicznych komentarzach Bartel zdawał się sprawę złożenia mandatu – co nastąpiło 25 września 1929 r.<sup>32</sup> – bagatelizować. Pytany przez dziennikarzy w styczniu 1930 r. – świeżo po objęciu po raz piąty i ostatni urzędu premiera – o to, czy o złożeniu mandatu zdecydował „kaprys losu” czy „mądrość życia”, odpowiedział: „Kaprys, kaprys!”<sup>33</sup>. Z niektórych źródeł wynika, że złożenie przez Bartla mandatu poselskiego było powszechnie uważane za „głupstwo”<sup>34</sup>.

<sup>29</sup> P. Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego...*, s. 202–205.

<sup>30</sup> *Pierwsze słowa po powrocie do kraju. Wywiad u b. premiera prof. Kazimierza Bartla*, „Epoka”, 21 IX 1929, nr 259.

<sup>31</sup> *Proces 11 więźniów brzeskich...*, s. 110.

<sup>32</sup> *Złożenie mandatów poselskich*, „Epoka”, 25 IX 1929, nr 263. Gazeta pisała, że Bartel złożył mandat, chcąc się zupełnie poświęcić pracy naukowej.

<sup>33</sup> *Dobry humor i aforyzmy p. Bartla*, „ABC”, 5 I 1930, nr 5.

<sup>34</sup> BZNO, *Dział Rękopisów*, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1781.

W czasie pobytu Bartla za granicą nastąpiło kilka wydarzeń, ściśle z nim związanych. 16 maja 1929 r. odbyła się ceremonia otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Uczestniczył w niej m.in. premier Świtalski, który odnosząc się do podziękowań Cyryla Ratajskiego – prezesa Rady Głównej PWK i prezydenta miasta Poznania w jednej osobie – pod adresem rządu za pomoc w organizacji wystawy, odpowiedział z godnym uznania obiektywizmem: „Podziękowania te mogą być zwrócone istotnie tylko do Rządu prof. Bartla, gdyż na czasy jego urzędowania przypada najgorętszy okres pracy około urządzania Wystawy”<sup>35</sup>.

Od 11 kwietnia 1929 r. trwało prowadzone na polecenie Trybunału Stanu przez sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Zaleskiego śledztwo wstępne w sprawie ministra skarbu Czechowicza. 10 maja u Zaleskiego zjawili się Lieberman i Wyrzykowski i złożyli wnioski dotyczące czynności śledczych. Wnosili m.in. o przesłuchanie byłego premiera Bartla oraz ministra pracy i opieki społecznej Jurkiewicza celem ustalenia okoliczności otwarcia kredytu na sumę 8 mln zł, podjęcia 10 lutego 1928 r. uchwały rządu zatwierdzającej ten wydatek oraz ustalenia przyczyn, dla których RM nie zgodziła się na przedłożenie sejmowi projektu ustawy o kredytach dodatkowych<sup>36</sup>. Cztery dni potem Zaleski odrzucił te wnioski jako wykraczające poza akt oskarżenia – obejmujący jedynie nielegalność czynu oskarżonego ministra – i zmierzające do ustalenia współudziału w czynie oskarżonego Rady Ministrów względnie poszczególnych jej członków<sup>37</sup>.

Lieberman 17 maja złożył zażalenie na decyzję sędziego, ale 22 maja Trybunał Stanu je odrzucił. Od tego rozstrzygnięcia *votum separatim* zgłosił członek TS, Stanisław Thugutt, uznając, że przesłuchanie byłego premiera oraz ministra pracy i opieki społecznej „pozwoliłoby ocenić wartość motywów i argumentów oskarżonego byłego ministra skarbu Czechowicza, którymi dał się nakłonić do złamania prawa”<sup>38</sup>. Ostatecznie zatem do przesłuchania Bartla nie doszło i 5 czerwca Zaleski zamknął wstępne śledztwo, odsyłając akta sprawy do Trybunału Stanu.

Proces byłego ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu rozpoczął się 26 czerwca 1929 r. Już pierwszego dnia Lieberman zapytał składającego zeznania ministra Kwiatkowskiego, czy pamięta uchwałę Rady Ministrów o powiększeniu kredytu dyspozycyjnego o 8 mln zł i kto tę sprawę referował. Kwiatkowski na pierwszą część pytania odpowiedział twierdząco; na drugą zaś oświadczył niejednoznacznie, że referentem był „przypuszczalnie” Bartel, nie mógł jednak powiedzieć tego

<sup>35</sup> Cyt. za: S. Wachowiak, *Rys historyczny Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w roku 1929*, Poznań 1930, s. 88.

<sup>36</sup> *Sprawa Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Wybór dokumentów*, oprac. Z. Landau, B. Skrzyszewska, Warszawa 1961, s. 58.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 61. W tej sytuacji ze zdumieniem przychodzi czytać wywody Pawła Dubera (*idem*, *Działalność polityczna Kazimierza Bartla...*, s. 242), który po podaniu informacji o złożeniu 10 V 1929 r. wniosku o przesłuchanie byłego premiera pisze: „ostatecznie nie udało się jednak skłonić go do złożenia zeznań”. Jak z powyższego wynika, wniosek storpedował sędzia Zaleski i o żadnym „skłanianiu” nieobecnego zresztą Bartla nie było mowy.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 66.

ściśle. Następnie oskarżyciel z ramienia sejmu, poseł dr Jan Pieracki (ZLN), spytał, co wpłynęło na zmianę stanowiska Bartla, który na początku grudnia 1928 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej deklarował, że przedstawi sejmowi kredyty dodatkowe niezależnie od zamknięć, a potem nastąpiła zmiana decyzji rządu i Bartel oświadczył, iż kredyty i zamknięcia zostaną przedstawione razem. Minister odpowiedział, że się tym nie interesował<sup>39</sup>. Jak widać, wyjaśnienia Kwiatkowskiego niewiele wniosły do sprawy.

Następnie zeznania składał marszałek sejmu Daszyński. Powiedział, że sprawa ustawy o kredytach dodatkowych została wszczęta wiosną 1928 r., do zamknięcia sesji sejm jej jednak nie rozważał. W nowej sesji, która rozpoczęła się 31 października 1928 r., kwestia stała się znów aktualna w Komisji Budżetowej. Po dyskusjach, w końcu listopada, premier Bartel „w sposób otwarty i rycerski” przedstawił stanowisko rządu, że sprawę kredytów dodatkowych i zamknięć należy traktować oddzielnie. Daszyński odniósł wrażenie, iż rząd chce szybko przedłożyć ustawę. Chociaż zbliżał się termin zamknięcia sesji budżetowej, rząd tego nie robił, mimo nacisków Komisji Budżetowej, prasy, a także zapewnień Bartla składanych w każdej rozmowie z marszałkiem sejmu, że rząd nie ma zamiaru z tym zwlekać. Już w obliczu wniosku o pociągnięcie ministra skarbu do odpowiedzialności – na kilka dni, a nawet godzinę przed wejściem wniosku pod obrady plenum sejmu – Daszyński prosił Bartla, by wnieść przedłożenia, pozwalające sejmowi zająć się sprawą na sesji wiosennej – aby złagodzić sytuację przez samo złożenie przedłożeń. „Mimo to – mówił dalej marszałek sejmu – ani nie przedłożono ustawy na sesji zimowej, ani nie zwołano sesji wiosennej, chociaż pan Bartel wyraził przede mną nadzieję, że uda mu się taką sesję zwołać z końcem kwietnia. Tymczasem nastąpiło znane przesilenie na stanowisku premiera”<sup>40</sup>.

Wypowiedź Daszyńskiego skomentował Lieberman, mówiąc, że wynika z niej, iż Bartel gotów był przedłożyć ustawę, ale wynikła przeszkoda, o której marszałek nie powiedział, a która uniemożliwiła wniesienie ustawy. Daszyński odpowiedział na to, że w trakcie pertraktacji z Bartlem nie wiedział o tej zależności premiera, a potem otrzymał list od marszałka Piłsudskiego. Z pisma wynikało, że to on polecił nie wносить projektu ustawy.

Drugi dzień procesu (27 czerwca) przyniósł ostry atak posła Liebermana na Bartla, który nazwał jego deklarację z 28 listopada, że rząd uznaje za konieczne jak najszybsze załatwienie ustawy o kredytach dodatkowych, za „komedię”. Dalej mówca przypomniał, że 5 grudnia na posiedzeniu, w którym premier uczestniczył, sejm wyraził zgodę na załatwienie sprawy kredytów dodatkowych przez złożenie projektu ustawy o kredytach dodatkowych przez rząd, nie później jednak niż do dnia drugiego czytania preliminarza budżetowego. W lutym 1929 r. debata budżetowa dobiegała koń-

<sup>39</sup> *Sprawa Gabriela Czechowicza...*, s. 112–114; *Jak się odbył proces b. ministra skarbu p. Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Zebrał Bartel Stanisław*, Warszawa b.d.w., s. 9.

<sup>40</sup> *Jak się odbył proces...*, s. 9–10.

ca, wobec czego 11 lutego poseł Woźnicki przypomniał rządowi o obietnicy wniesienia projektu ustawy i zapowiedział, że jej brak zmusi go do zgłoszenia wniosku o postawienie Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Istotnie, 18 lutego wniosek taki trafił do sejmu, a 26 lutego, kiedy miał być tam rozpatrywany, Bartel, którego „lojalnemu stanowisku zawierzył sejm” i wbrew temu, co mówił wcześniej, oświadczył, że projekt ustawy o kredytach dodatkowych przedstawi dopiero po sporządzeniu zamknięć rachunkowych i zatwierdzeniu ich przez NIK. „Skutki tego skoku – konstatawał Lieberman – tego policzka, wymierzonego prawdzie i lojalności, można było przewidzieć. Nastąpiła uchwała, której wynikiem jest dzisiejsza rozprawa!”<sup>41</sup>

Oskarżyciel pytał dalej o motywy takiego zachowania się, bo nie było żadnych przeszkód do wniesienia projektu. I odpowiadał, że motyw ten podał Piłsudski w liście, pisząc, iż „tamtemu sejmowi kredytów nie przedstawiał, bo był to sejm niegodny”. Lieberman oburzał się na takie podejście do sprawy, widząc w tym niedopełnienie obowiązku i chęć unicestwienia władzy ustawodawczej. Dodał, iż jest publiczną tajemnicą, że owe 8 mln poszło na wsparcie kampanii wyborczej Bloku (tj. BBWR). W opinii oskarżyciela drogę do wniesienia projektu ustawy do sejmu zamknął Piłsudski, ale także premier Bartel<sup>42</sup>.

Ostatecznie, jak wiadomo, Trybunał Stanu nie wydał żadnego wyroku w sprawie Czechowicza. W swym rozstrzygnięciu z 29 czerwca 1929 r. uznał, że jedynie sejm uprawniony jest do merytorycznej oceny zakwestionowanych kredytów, i do czasu podjęcia przez sejm uchwały w tej sprawie zawiesił prowadzone przez siebie postępowanie.

Wydarzenia te oczywiście szeroko komentowano. Robili to m.in. byli ministrowie: Aleksander Raczyński, Jurkiewicz i Czechowicz, podczas spotkania w Warszawie 8 września 1929 r. W opinii dwóch ostatnich nieprzedłożenie ustawy o kredytach dodatkowych było metodą obalenia Bartla (Czechowicz twierdził, że uchwałę Trybunału Stanu w brzmieniu mającym uniemożliwić powrót Bartla na scenę polityczną podyktował Supińskiemu Stanisław Car). Zarówno Jurkiewicz, jak Czechowicz uważali powrót Bartla (do polityki) za wykluczony, jeden z nich – nie wiadomo który – twierdził nawet, że zaraz po powrocie z Paryża Bartel złoży mandat<sup>43</sup>.

Z nieobecny Bartlem związana była również głośna sprawa wyjazdu premiera Świtalskiego samochodem służbowym na wakacje do Biarritz. Według wieści, krążących w Warszawie, po powrocie z wakacji 21 sierpnia 1929 r. Świtalski został wezwany przez Piłsudskiego do Druskiennik i tam ostro złąjany za wzięcie służbowego samochodu na prywatny wyjazd za granicę<sup>44</sup>. Gdy premier próbował się tłumaczyć tym, że Bartel także wziął służbowe auto, jadąc do Marienbadu, Marszałek miał odpowiedzieć: „to było co innego, bo Bartel przedtem 2 lata pracował”<sup>45</sup>. Wniosek

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 28–29.

<sup>43</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1778.

<sup>44</sup> T. Serwatka, *Kazimierz Świtalski (1882–1962). Biografia polityczna*, Warszawa 2009, s. 100.

<sup>45</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1781.

z tego, że w opinii Marszałka Bartel „zapracował” na jazdę służbowym wozem za granicę, Świtalski zaś – nie (względnie jeszcze nie).

Jak wynika z niektórych źródeł, stosunek Bartla do Piłsudskiego w drugiej połowie 1929 r. zrobił się wyraźnie krytyczny. O tym, że były premier „straszenie wygaduje” na Piłsudskiego, 21 października w Krakowie byłemu ministrowi rolnictwa Aleksandrowi Raczyńskiemu miał mówić Wacław Grzybowski (wówczas poseł w Pradze). Ten ostatni wybierał się nawet do Lwowa, by zmitygować byłego premiera<sup>46</sup>. Przekaz Raczyńskiego trudno zweryfikować – z braku innych źródeł. Niemniej znajdujący się „w odstawce” Bartel mógł odczuwać rozżalenie z powodu postawienia przez Marszałka nie na niego, ale na „pułkowników”, o których był jak najgorszego zdania.

---

<sup>46</sup> *Ibidem*, k. 1786.



## 5. Ostatni gabinet Bartla (29 grudnia 1929–17 marca 1930 r.)

**Powstanie i program rządu.** Powstanie piątego i zarazem ostatniego gabinetu pod prezesurą Kazimierza Bartla to coś w rodzaju komedii pomyłek, w której oszust – w tej roli wystąpił marszałek Piłsudski – zostaje oszukany i zmuszony do powołania rządu z Bartlem na czele, o czym tak naprawdę wcale nie myślał. Bartla, jako kandydata na szefa nowego rządu, nie brał pod uwagę także prezydent Mościcki, który praktycznie od początku przesilenia, o czym świadczy jego rozmowa ze Świtalskim z 7 grudnia 1929 r., chciał, by dotychczasowy szef rządu pozostał<sup>1</sup>.

Stanowisko Piłsudskiego w sprawie przesilenia nie od razu zostało przedstawione jego współpracownikom. W każdym razie to on rozgrywał karty i stosował technikę „ręcznego sterowania” głową państwa, polecając podejmowanie takich, a nie innych działań (sprzyjała temu bierność prezydenta, który nie wykazywał żadnej inicjatywy i oczekiwał na decyzje Marszałka).

7 grudnia Piłsudski spotkał się z Mościckim i polecił mu, by odbył on szereg konferencji z przedstawicielami stronnictw politycznych, na których miał wysłuchać ich opinii. Jednocześnie Komendant, jak odnotował na podstawie relacji samego Mościckiego z rozmowy z Piłsudskim Świtalski, „wysunął plan Prezydentowi, by Prezydent zawezwął do siebie do Warszawy Bartla z tym, że chce z nim w sprawach państwowych pomówić, co ma służyć dla **zbałamucenia opinii, jakoby powracał Bartel** [podkreślenie – S.K.]”<sup>2</sup>. Z zapisków Świtalskiego płynie oczywisty wniosek: wezwanie Bartla służyło rozgrywce Piłsudskiego związanej z przesileniem – w rzeczywistości bowiem nie zamierzał on powołać byłego premiera do rządu. Kogo jednak upatrzył sobie na stanowisko szefa nowego gabinetu, z relacji Mościckiego nie wynikało; wiadomo z niej jedynie, że zasadniczo Piłsudski zamierzał przewlekać przesilenie. W opinii Andrzeja Garlickiego Marszałek chciał przeciągać kryzys rządowy, ponieważ skracał on czas, jaki sejm miał na uchwalenie budżetu. Drugim powodem grania na zwłokę była chęć obarczenia odpowiedzialnością za przedłużający się stan „bezrządu” sejmu – on to bowiem obalił gabinet Świtalskiego (i wywołał tym samym przesilenie gabinetowe)<sup>3</sup>.

Przebywający we Lwowie Bartel także nie pozostawał obojętny na kryzys rządowy. 8 grudnia 1929 r. przyjechali do niego por. Zaćwilichowski i Zygmunt Hładki, a także były minister rolnictwa – Aleksander Raczyński. Rozmowa koncentrowała się na zagadnieniach politycznych. Jak wynika z relacji Raczyńskiego, Bartel w niewybredny sposób atakował rząd Świtalskiego (członków gabinetu określał mianem „zasrańców”) za głupotę i rozrzutność. Nie oszczędzał też samego Marszałka, mó-

<sup>1</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 106.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>3</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 566–567.

wiąc, że każda rzecz, do której zmusił go Piłsudski, przyniosła fatalne skutki. W opinii byłego premiera i Zaćwilichowskiego „ten regime się skończy, a w każdym razie skończy się z chwilą śmierci Piłsudskiego i wtedy ci wszyscy pójdą do więzienia”<sup>4</sup>. Obaj wymienieni przewidywali, że Piłsudski powoła na premiera Prystora lub też sam obejmie stanowisko szefa rządu, mając jako wicepremiera Świtalskiego. Nawiązując do procesu Czechowicza, Bartel mówił, że chciał przedłożyć projekt ustawy o kredytach dodatkowych, ale przeszkodził temu Piłsudski. Potwierdził przy tym, że 8 mln zł poszło na wybory, a wypłacił je minister spraw wewnętrznych, bo sam Bartel nie chciał mieć z tym nic wspólnego. Były premier opisał przy tym, jak Piłsudski w obecności jego i Czechowicza napisał na karteczce polecenie wypłaty 5 mln, w jakiś czas potem nakazał – ale już ustnie – wypłacić kolejne 3 mln. Na pytanie Bartla, zadane Czechowiczowi, czy wykona polecenie Piłsudskiego, ten odpowiedział, że tak, o ile zaaprobuje to Rada Ministrów. Ministrowie zaakceptowali wydatkowanie 8 mln, obliczywszy wcześniej, że rząd w Trybunale Stanu ma większość, a zatem może robić, na co ma ochotę, i wtedy Czechowicz przerobił wpisaną przez Piłsudskiego cyfrę 5 na 8.

Mimo to Bartel (i Zaćwilichowski) bardzo ostro krytykowali orzeczenie Trybunału Stanu (Raczyński przypomniał wówczas Bartłowi, że w czasie kiedy sejm debatował nad oskarżeniem Czechowicza, profesor w trakcie obiadu w PRM uznał, iż Czechowicz winien być „zasądzony”). Jak z tego wynika, stanowisko Bartla wobec sprawy Czechowicza było „schizofreniczne”: oficjalnie bronił ministra, prywatnie – potępiał.

13 grudnia 1929 r. na zaproszenie Mościckiego – odręczny list przywiózł do Lwowa jego adiutant – Bartel zjawił się w stolicy i zamieszkał na Zamku – jako gość głowy państwa. Tego dnia odbył z prezydentem 3-godzinną konferencję<sup>5</sup>. Mościcki wypełniał zatem ściśle polecenie „bałamucenia” opinii publicznej, wydane przez Marszałka.

W trzy dni potem prezydent powiadomił Świtalskiego, że Piłsudski nie widzi go na stanowisku szefa rządu. Ta negatywna decyzja wyjaśniała w części sytuację, nie przyniosła jednak jeszcze rozstrzygnięcia problemu – w kim mianowicie Marszałek upatruje kandydata na premiera nowego rządu. Taki stan rzeczy potwierdziło spotkanie głowy państwa ze Świtalskim 18 grudnia – na dwa dni przed planowaną na Zamku konferencją, w której uczestniczyć mieli: Piłsudski, Mościcki, Świtalski, Bartel, prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Feliks Dutkiewicz i prof. prawa UJK Juliusz Makarewicz. Mościcki oświadczył wówczas swemu rozmówcy, że nie otrzymał jeszcze wiadomości, kogo Komendant wysunie na stanowisko premiera. O stopniu dezorientacji głowy państwa, której konstytucyjnie przysługiwało prawo

<sup>4</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, k. 1802. Miarą nieakceptowania rządów Świtalskiego było opowiadanie przez Bartla krążącego dowcipu następującej treści: „Jaka jest różnica między rządem Witosa a obecnym? Odpowiedź: Koryto jest to samo, tylko świnię się zmieniły” (*ibidem*, k. 1803).

<sup>5</sup> *Narada p. Prezydenta z prof. Bartlem*, „Gazeta Polska”, 14 XII 1929, nr 45; *Prof. Bartel gościem Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Czas”, 15 XII 1929, nr 228. Jak wynika z tego ostatniego artykułu, wyjeżdżając ze Lwowa, Bartel oświadczył dziennikarzom, że nie zamierza przyjąć żadnego stanowiska w rządzie.

powoływania szefa rządu (a również najbliższych współpracowników Marszałka, takich jak Świtalski), świadczyła uwaga, że Komendant „ma rzucić jakieś nazwisko przyszłego premiera na konferencji na Zamku, przy czym Prezydent nie wie, czy to nazwisko będzie rzucone na serio, czy też dla zewnętrznego pozoru”<sup>6</sup>.

Pewną, zresztą ogólnikową wskazówką co do przyszłego kandydata było wydane przez Piłsudskiego polecenie, by zagajając obrady, prezydent użył formuły, iż na stanowisko premiera winien być wybrany ktoś, kto bardziej łączy, niż dzieli<sup>7</sup>.

Po rozmowach z Piłsudskim, Mościckim, Świtalskim i niektórymi ministrami (m.in. Matuszewskim i Zaleskim) Bartel wrócił do Lwowa. W wywiadzie udzielonym Agencji Wschodniej zadeklarował, że „do Warszawy” się nie wybiera i nie zamierza zmieniać swoich obecnych zainteresowań (praca na politechnice)<sup>8</sup>.

Jednak już trzy dni potem, wezwany telefonicznie do Mościckiego, był premier był z powrotem w stolicy. 20 grudnia w południe na Zamku rozpoczęła się planowana konferencja, w której poza prezydentem i Piłsudskim uczestniczyli: Świtalski, prezes BBWR Sławek, prof. Makarewicz, prezes Dutkiewicz oraz Bartel. Jak wynika z zapisków Świtalskiego, nikt z uczestników konferencji nie wiedział, w jakim celu został zaproszony. Więcej, goście nie wiedzieli nawet, kto będzie w niej uczestniczyć, przez co Bartel wpadł w oburzenie, że będzie musiał radzić w towarzystwie prof. Makarewicza, i dopiero Świtalski musiał go uspokajać i tłumaczyć, dlaczego nie udało się znaleźć innego kandydata związanego z chadecją (Makarewicz zasiadał w ławach senatu z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji).

Główne wystąpienie na konferencji miał oczywiście Piłsudski, a poświęcone było ono przede wszystkim rewizji konstytucji, przy czym Marszałek chwalił Mościckiego za to, że rozmawiając z przedstawicielami stronnictw, podjął tę kwestię i uzyskał zapewnienie o gotowości załatwienia sprawy rewizji konstytucji przez obecny sejm. W rzeczywistości polecenie podjęcia tego tematu wydał wcześniej głowie państwa sam Piłsudski.

Wspomniana przez Marszałka deklaracja gotowości do rozmów na tematy konstytucyjne padła na konferencji 17 grudnia 1929 r., w której oprócz Mościckiego uczestniczyli posłowie: Mieczysław Niedziałkowski (PPS), Michał Róg („Wyzwolenie”), Roman Rybarski (SN), Adam Chądzyński (NPR), Jan Dębski („Piast”), Chaciński (ChD), Henryk Rosmarin (Koło Żydowskie) i Julian Smulikowski (PPS)<sup>9</sup>.

Jako pierwszy po wprowadzeniu Marszałka zabrał głos prof. Makarewicz, który bazując na oświadczeniu stronnictw, opowiedział się za podjęciem rozmów w sprawie rewizji konstytucji, a gdyby nie dały one rezultatu – za jej oktrojowaniem.

Bartel mówił jako drugi. Wyraził wątpliwość, czy deklaracja stronnictw dotycząca gotowości do rewizji konstytucji jest poważna, ale uznał, że trzeba podjąć tę próbę.

---

<sup>6</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 119.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 118.

<sup>8</sup> *Prof. Bartel o swojej wizycie w Warszawie*, „Nasz Przegląd”, 16 XII 1929, nr 334.

<sup>9</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 109, 114–117.

Za kryterium stosunku sejmu do rządu uznał jego zachowanie się podczas debaty budżetowej. „Będziemy wiedzieli – zakończył swoją wypowiedź były premier – czy nie zaczną oni na nowo swoich małych figlów”<sup>10</sup>.

Przemawiający po nim Świtalski uznał, że deklaracja stronnictw to nic innego jak gra polityczna – w istocie nie mają one chęci załatwienia sprawy rewizji konstytucji. Stanowisko Dutkiewicza pokrywało się w zasadzie z opinią Makarewicza, a Sławka ze zdaniem Świtalskiego.

Podsumowując dyskusję, Marszałek opowiedział się za podjęciem „terapii” w kwestii rewizji konstytucji, uznając, że nie jest to dobry moment do wprowadzenia radykalnych kroków („chirurgicznych cięć”) w tej sprawie. Opowiadając się za tą metodą, gotów był podać nazwisko premiera, który – w jego opinii – winien podjąć zagadnienie rewizji konstytucji, ale stanęło w końcu na propozycji Sławka, by zebrani (poza prezydentem i Komendantem) wyszli, a po pewnym czasie wrócili i przedstawili prezydentowi swoje kandydatury na stanowisko szefa rządu. Typując zgodnie z przyjętą procedurą, Świtalski zgłosił... kandydaturę własną, Makarewicz wysunął kandydatury Zaleskiego, Sosnkowskiego i Juliusza Twardowskiego, a Bartel – Matuszewskiego<sup>11</sup>. Z zapisków Świtalskiego nie wynika, kogo zgłosili Sławek i Dutkiewicz<sup>12</sup>. W każdym razie nikt z tych, których „typy” znamy, nie wskazał na Bartla. Na tego ostatniego wskazał jednak „czynnik decydujący” – już po „głosowaniu”.

Wiemy o tym stąd, że jeszcze tego samego dnia wieczorem u Świtalskiego zjawił się płk Beck, zawiadamiając premiera *in statu dimissionis* oraz Sławka, że Komendant powierzy tworzenie gabinetu Bartłowi<sup>13</sup>. Beck dodał przy tym, że uważa ten gabinet za „krótkotrwały”. Zapiski Świtalskiego są w tym miejscu dość niejasne. Wynika z nich bowiem, że w trakcie wizyty Becka przybył Sławek, któremu właśnie prezydent powierzył misję tworzenia rządu. „Pokazało się – pisze dalej dość enigmatycznie Świtalski – że nazwiskiem, które Komendant po konferencji południowej wymieniał Prezydentowi, było nazwisko Sławka”<sup>14</sup>.

Czy Piłsudski w ciągu kilku godzin zmienił zdanie i zamiast Sławka postanowił zrobić premierem Bartla? A jeśli tak – to dlaczego? Skąd sprzeczność w działaniach Komendanta i prezydenta? Ten ostatni nie pomyślałby nawet o mianowaniu osoby innej niż wskazana przez Marszałka, co potwierdzałoby, że najpierw Marszałek opowiedział się za Sławkiem. Należałoby więc przyjąć, że Piłsudski zmienił zdanie, o czym pierwotny kandydat na stanowisko szefa rządu jeszcze nie wiedział. Takiej wersji przeczą z kolei dalsze zapiski Świtalskiego. Podaje on, że kiedy zaczęli ze Sławkiem omawiać kwestię kontaktu z Bartlem, został wezwany telefonicznie do

---

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>11</sup> Ze wspomnień Mościckiego wynika, że Bartel, podobnie jak sam prezydent, zwrócił uwagę na jego ogłaszane w prasie, pisane „z niewątpliwym talentem” artykuły na tematy ekonomiczne (I. Mościcki, *Autobiografia. (Zakończenie)*..., s. 108).

<sup>12</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie*..., s. 125.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

prezydenta. O dziesiątej przyjął go Mościcki, który – w sprzeczności z tym, o czym pisał wcześniej Świtalski niewątpliwie na podstawie relacji przybyłego doń Sławka – powiedział mu, że po południowej konferencji Marszałek poprosił prezydenta o zaproponowanie misji tworzenia rządu Bartłowi, zaznaczając, by zrobił to bez nacisku. Na złożoną mu propozycję Bartel odpowiedział, że „to jest kwestia zaufania i jeżeli będzie miał zaufanie Prezydenta i Marszałka, to wtenczas wszystko jedno, będzie robił wszystko, co mu każą, choćby to miała być funkcja woźnego”<sup>15</sup>.

Następnie odbyła się narada z udziałem prezydenta, Bartla i Piłsudskiego, na której postanowiono, że Bartel będzie tworzył rząd. Mościcki prosił Świtalskiego, by nie utrudniał on pracy Bartłowi, na co ustępujący premier zadeklarował posłuszeństwo woli Komendanta i obiecał nowemu premierowi pomagać<sup>16</sup>.

21 grudnia doszło do spotkania „pułkowników”: Świtalskiego, Składkowskiego, Prystora, Matuszewskiego, Cara, Pierackiego, Stamirowskiego, Miedzińskiego, Becka i Koca. Zgodnie z prośbą prezydenta Świtalski miał wpłynąć na zebranych, by „nie poszli na odruchy nieprzyjemne w stosunku do Bartla i by nie wytworzyli wskutek tego mniemania, że istnieją w obozie Komendanta dwie mafie: »pułkowników« i bardziej parlamentarystyczna”<sup>17</sup>. O tym, że „mafie” takie jednak istnieją, przekonywał przebieg spotkania. Świadczyło o tym zagajenie Świtalskiego, który uznał kandydaturę Bartla na stanowisko premiera za złą, ponieważ powstaną komentarze, że „»pułkownicy« dostali w łeb”, nastroje opozycji się poprawią i powstanie wrażenie, że sejm może czegoś dokonać. Nadto Bartel nie jest odpowiedni do zajęcia się kwestią konstytucyjną, ponieważ ma własną „Besserwisserei” [niem. przemądrzałość – S.K.], która „zbałamuci” kwestię rewizji konstytucji.

Po dyskusji, w której zabierali głos Miedziński i Składkowski, zebrani zgodnie postanowili, że mimo swej niechęci do Bartla nie będą utrudniać mu działania z uwagi na to, że Komendant „zgodził się mieć teraz Bartla”<sup>18</sup>.

Zamieszanie co do intencji Marszałka wyjaśnia chyba zapis z rozmowy Piłsudskiego ze Świtalskim i Sławkiem z 24 grudnia 1929 r. Marszałek stwierdził, że przyjęcie misji tworzenia gabinetu przez Bartla „wyszło trochę przypadkowo”: Piłsudski chciał, aby premierem został Sławek, by i on nabrał doświadczenia w pracy państwowej, i nie spodziewał się, że Bartel przyjmie misję. Wniosek z tego, że całemu zamieszaniu winien był Piłsudski, który działał dwutorowo: z jednej strony wskazał prezydentowi

---

<sup>15</sup> *Ibidem*. Potwierdzeniem tego stanowiska jest stwierdzenie Barta wypowiedziane 4 I 1930 r. w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych, że przyjął funkcję premiera, ponieważ jest człowiekiem karnym („a karność w społeczeństwie polskim niestety nie dość wyraźnie się zaznacza”) i żegnając się z marszałkiem Piłsudskim, powiedział, że stanie na każdym stanowisku, które ten mu wskaże. „Gdyby mi wskazało stanowisko znacznie skromniejsze, byłbym je także przyjął – mówił dalej Bartel – albowiem, że użyję słów wypowiedzianych przez skromnego docenta fizyki w *Przepióreczce* Żeromskiego »takie są moje obyczaje«” (*P. Bartel u dziennikarzy*, „Czas”, 6 I 1930, nr 4; zob. też *Wynurzenia premiera wobec dziennikarzy w klubie sprawozdawców Parlamentarnych*, „Słowo”, 5 I 1930, nr 4).

<sup>16</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 126.

<sup>17</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 521.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 522.



Sławka jako kandydata na premiera, co wywołało znaną reakcję głowy państwa, z drugiej – zaproponował (ale po co?) tworzenie rządu Bartłowi, sądząc, że ten misji nie przyjmie. Nieoczekiwana zgoda Bartla postawiła Piłsudskiego w sytuacji przymusowej. Z drugiej strony Piłsudski oceniał, że stało się dobrze, bo „zyskuje się na czasie”<sup>19</sup>.

Znając już wszystkie perypetie z powołaniem Bartla na następcę Świtalskiego, można z zupełną pewnością uznać za nieprawdziwą – skądinąd bardzo malowniczą – scenę rzekomego namawiania Bartla do objęcia stanowiska premiera przez Piłsudskiego, przedstawioną przez Hermana Liebermana w *Pamiętnikach*. Utrzymuje on, że opisał mu ją w rozmowie sam Bartel, który miał też twierdzić, że misji tworzenia rządu absolutnie nie chciał przyjąć i propozycję prezydenta w tym względzie odrzucił. Uległ dopiero namowom Piłsudskiemu, które wedle słów Bartla przedstawiały się następująco: „Siedziałem tuż przy nim, powiodł swoją ręką z dużym rozrzewnieniem po moim kolanie i smutnym głosem powiedział do mnie te słowa: »panie Kazimierzu, jestem bardzo chory, może mi przyjdzie wnet umrzeć i chciałbym, by po mojej śmierci był mocny człowiek, który potrafi obronić moją cześć. Tym człowiekiem tylko pan być może«”<sup>20</sup>. Słowa Piłsudskiego, jak rzekomo relacjonować miał dalej Bartel, wstrząsnęły nim do głębi i uczyniły go niezdolnym do przeciwstawienia się woli Komendanta.

Jak już wiemy, żadnej propozycji ze strony prezydenta – wyprzedzającej prośbę Marszałka – nie było (nie mogło być zatem jej odrzucenia), prośba Piłsudskiego miała charakter *pro forma* – wykluczała zatem takie, odwołujące się do spraw ostatecznych namowy, które dodatkowo karne podporządkowanie się Bartla życzeniu Marszałka czyniło zupełnie zbędnymi.

Równie mało wiarygodny jest przekaz prof. Adama Krzyżanowskiego, który twierdzi, że po otrzymaniu propozycji formowania gabinetu Bartel wezwał na Zamek kilku członków Partii Pracy: Tadeusza Dyboskiego, Mariana Kościalkowskiego, i zadał im pytanie, czy ma przyjąć nominację. Przy okazji między Bartlem a Kościalkowskim, który wyraził chęć zostania ministrem spraw wewnętrznych, dojsć miało do scysji; Bartel miał stwierdzić: „Ależ Maryś, to byłoby komiczne”<sup>21</sup>. Krzyżanowski nie napisał, niestety, jakie rady wezwani dali Bartłowi. Cała ta „konsultacja”, o ile w ogóle się odbyła, nie wygląda zresztą na zbyt poważną, ponieważ dla Bartla wola Piłsudskiego była najwyższym prawem.

Po przyjęciu przez kandydata na premiera propozycji formowania rządu odbyła się jego dwugodzinna rozmowa z Piłsudskim<sup>22</sup>. Na tym samym spotkaniu ze Sławkiem i Świtalskim 24 grudnia 1929 r. Piłsudski przedstawił perspektywy i cele gabinetu Bartla. Gabinet, jak stwierdził, miał istnieć półtora miesiąca, choć sam Bartel deklarował, że „pociągnie” przez trzy miesiące. „Bartel – mówił swym najbliższym współpracownikom Piłsudski – ma ograniczyć tarcia do terenu sejmowego, wtedy opozycja musi

<sup>19</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 128.

<sup>20</sup> H. Lieberman, *Pamiętniki...*, s. 284.

<sup>21</sup> Archiwum PAU/PAN, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 63. Zapis dotyczy grudnia 1929 r. – bez wskazania daty dziennej.

<sup>22</sup> *Dzisiejsze desygnowanie na premiera*, „Nasz Przegląd”, 21 XII 1929, nr 344.

przegrać. Ja [chodzi o autora zapisków, Świtalskiego – S.K.] mam robić propagandę przez obniżanie i ośmieszanie pracy sejmowej. W ten sposób zostanie ograniczone pole tarcia, bo opinie szerszą powinno się zabrać opozycji. Sławek ma forsować konstytucję [tj. sprawę rewizji ustawy zasadniczej – S.K.] przez rozmowy dalsze ze stronnictwami. [...] Bartla powinien wciągać Sławek do tej pracy niezależnie, co Bartel będzie mówił. Rząd Bartla to rząd przetrzymania, po czym przyjąć może przesilenie [...]”<sup>23</sup>.

Poprzedniego dnia Bartel spotkał się ze Świtalskim, któremu przedstawił swoje plany na przyszłość. Zamierzał skoncentrować się na pracach nad budżetem<sup>24</sup>. Omawiał też kandydatury na ministrów w swoim rządzie. Planował zatrzymać ministra spraw zagranicznych Zaleskiego oraz ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego (uważał jednak, że ten ostatni jest trochę przemęczony), pozytywnie oceniał ministra skarbu Matuszewskiego, choć uznał, że nie jest on zdolny do stworzenia żadnej koncepcji gospodarczej, negatywnie oceniał ministra robót publicznych Moraczewskiego<sup>25</sup> oraz przemysłu i handlu Kwiatkowskiego (twierdził, że ten ostatni jest przemęczony, nadto irytowały go długie referaty wygłaszane przez tego ministra), najgorzej oceniał ministrów rolnictwa i reform rolnych: Niezabytowskiego i Staniewicza, dość nieżyczliwie mówił o ministrze sprawiedliwości Carze. Pytał Świtalskiego o ministra komunikacji Alfonsa Kühna i WRiOP Sławomira Czerwińskiego, którym ustępujący premier wystawił dobrą opinię jako znającym swoje resorty i dobrze pracującym<sup>26</sup>. Plany kandydata na premiera w ciągu kilku najbliższych dni zaczęły się konkretyzować: postanowił zatrzymać ministra pracy i opieki społecznej Aleksandra Prystora, by nie robić wrażenia, że ustępuje PPS, zastąpić Cara Dutkiewiczem – którego, nawiasem mówiąc, poznał dopiero na konferencji na Zamku<sup>27</sup>, i nie wprowadzać do rządu gen. Składkowskiego<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie...*, s. 128.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 126. Analogicznie mówił o tym Bartel na procesie brzeskim, dodając, że przeprowadzenie budżetu było głównym zadaniem rządu, ponieważ listopad i grudzień zostały stracone i niewiele czasu pozostało na jego uchwalenie (*Proces 11 więźniów brzeskich...*, s. 111).

<sup>25</sup> W notatce Świtalskiego z tej rozmowy (K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie...*, s. 126–127) brak informacji o powodach złej oceny Moraczewskiego. Być może była ona refleksją opinii Marszałka, który już we wrześniu 1929 r. uznał Moraczewskiego za jednego z „zużytych” ministrów i zarzucał mu upór w sprawach, które nie były tego warte (bliżej na ten temat zob. J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski...*, s. 297–298).

<sup>26</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie...*, s. 126–127. Minister Czerwiński wnosił „w wianie” konflikt z Kościołem katolickim. Kardynałowie Hlond i Kakowski domagali się jego ustąpienia, uważając, że jest on wrogo nastawiony do Kościoła, ponieważ porzucił wiarę katolicką i przeszedł na kalwinizm. Zdaniem obu hierarchów, w kraju, gdzie ludność katolicka liczy 75 proc. mieszkańców, ministrem WRiOP powinna być osoba pozostająca w zgodzie z Kościołem katolickim (K. Krasowski, *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej...*, s. 111). Za zmianę wyznania, przynależność do masonerii i oddanie idei wychowania państwowego atakowali Czerwińskiego narodowi demokraci (P. Gołdyn, *Sławomir Czerwiński (1885–1943). Minister oświaty, przyjaciel Kalisza*, Kalisz 2013, s. 43).

<sup>27</sup> W tym kontekście niezgodne z faktycznym stanem rzeczy jest stwierdzenie Pawła Dubera, że Dutkiewicz był „związany” z premierem (P. Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Bartla...*, s. 251). Jak przypuszczał Świtalski, „niechęć [Bartla do Cara – S.K.] płynie zdaje się od Luxemburga *via* Zaćwili-chowski” (K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie...*, s. 129).

<sup>28</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie...*, s. 128–129. Być może premier uległ argumentacji samego Składkowskiego, który w rozmowie z nim 23 XII 1929 r. dowodził, że sejm w zamian za wyrażenie

Świtalski zanotował, że Bartel: „Proklamuje na zewnątrz, że nie pali się do tworzenia gabinetu”<sup>29</sup>. Wersji tej, która była tylko zagrywką taktyczną wobec świata zewnętrznego, Bartel trzymał się także później. Przedstawiając – zresztą w ogromnym uproszczeniu – okoliczności powołania swego piątego gabinetu na procesie brzeskim, stwierdził, że w końcu grudnia otrzymał pismo odręczne prezydenta, wzywające go do stolicy. W następstwie doszło do rozmowy w cztery oczy z głową państwa. „Zgodziłem się wówczas – mówił Bartel – z wielką niechęcią, niejako pod przymusem moralnym zostać premierem”<sup>30</sup>.

Ustalenia starszej historiografii, z których wynika, że Bartel traktował Prystora jako groźnego konkurenta do władzy i włączył go do gabinetu na wyraźne życzenie Piłsudskiego, ponieważ ten chciał, by Prystor dokończył „sanację” kas chorych i jednocześnie podgrzewał konflikt z opozycją<sup>31</sup>, w świetle odnotowanej przez Świtalskiego rozmowy z Bartlem 23 grudnia 1929 r. nie znajdują potwierdzenia. Dodam, że także później, mianowicie na procesie brzeskim, Bartel mówił, że nikt mu nie dyktował warunków tworzenia rządu i z własnej woli zatrzymał Prystora, co spotkało się z niezyczliwym przyjęciem przez PPS<sup>32</sup>.

W świetle późniejszych wypowiedzi Bartla rzecz wygląda nieco mniej jednoznacznie. W 1931 r. opowiadał on, że gdy konstruował skład swego ostatniego gabinetu, Piłsudski pisał „na bibułce” nazwiska kandydatów na ministrów; znalazło się na niej również nazwisko Prystora z adnotacją – „głupi”<sup>33</sup>.

Warto w tym miejscu napisać kilka słów o „sanacji” kas chorych, prowadzonej przez Prystora. Zarządy i rady kas chorych dawały finansowe oparcie opozycyjnej PPS, która opanowała je w wyborach. Prystor, działając na polecenie Piłsudskiego,

---

zgody na przyznanie funduszy dyspozycyjnych może żądać jego usunięcia, i namawiał premiera, żeby jeszcze raz przemyślał obsadę MSW, zgoda na żądanie sejmu byłaby bowiem niekorzystna. Bartel zgodził się rozważyć problem (K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 522). Z zapisków Składkowskiego wynika, że na kilka dni przed świętami Bartel zaproponował mu stanowisko ministra spraw wewnętrznych, dodając jednak, że jest to dla niego „serwitut”. Wyjaśniając dlaczego, powiedział, że zamierza współpracować z sejmem w sposób „całkowicie konstytucyjny”, a nastawienie ministra spraw wewnętrznych do sejmu niezbyt temu odpowiada. Niemniej propozycji nie cofnął, pytając jednak Składkowskiego, czy „w tych warunkach” chce być ministrem. Na kolejnym spotkaniu – po świętach – Składkowski oświadczył, że polityki swojej wobec sejmu „bez wyraźnego rozkazu Komendanta” nie zamierza zmieniać, wobec czego Bartel zapowiedział wyjaśnienie sprawy z Piłsudskim. 28 grudnia doszło do kolejnego spotkania Składkowski–Bartel, w czasie którego ten ostatni powiadomił swego rozmówcę, że Piłsudski zgodził się, że Składkowski nie wejdzie do tworzonego przez Bartla gabinetu (F.S. Składkowski, *Strzępy melodunków*, s. 78–79). Rozmawiając następnego dnia z Piłsudskim, Sławoj otrzymał następujący komentarz Marszałka do całej sytuacji: „Bartel uważa was i Prystora za swych współzawodników, więc wróćcie do wojska...” (*ibidem*, s. 80).

<sup>29</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 126.

<sup>30</sup> *Proces 11 więźniów brzeskich...*, s. 111. Z kontekstu wypowiedzi Bartla wynikało, że ów przymus moralny brał się z faktu, iż po powrocie z zagranicy w 1929 r. postanowił zupełnie wycofać się z polityki, czego wyrazem było zrzeczenie się mandatu poselskiego.

<sup>31</sup> Zob. np. J. Piotrowski, *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994, s. 90.

<sup>32</sup> *Proces 11 więźniów brzeskich...*, s. 111.

<sup>33</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 181.

podjął akcję osłabiania PPS przez rozwiązywanie „pepesowskich” zarządów i rad kas. Oficjalnie nazywało się to „sanacją” kas chorych i miało prowadzić do likwidacji „nieprawidłowości” w ich kierowaniu, w istocie jednak miało cel polityczny. Pozbawianie w ten sposób pracy działaczy PPS spotkało się oczywiście z protestem socjalistów, którzy domagali się dymisji ministra<sup>34</sup>.

Dokonane powyżej ustalenia skłaniają do opinii, że utrwalony w literaturze historycznej pogląd, iż Piłsudski powołał Bartla na premiera, by ten dzięki opinii „liberała” uzyskał budżet – wobec „przypadkowości” powołania go na stanowisko szefa rządu, a także wyrażonego na konferencji na Zamku zdania Marszałka, że w odniesieniu do budżetu nie należy robić „terapii” (innymi słowy, nie działać łagodnie, ale metodą „chirurgiczną”) – trzeba odrzucić. Podobny błąd w ocenie motywów powołania rządu Bartla robiła zresztą ówczesna opinia publiczna, uważając, że powstał on tylko po to, by skłonić sejm do uchwalenia budżetu. Po załatwieniu tej sprawy gabinet miał ustąpić ludziom „silnej ręki”<sup>35</sup>.

Istotą planów Marszałka było faktycznie uchwalenie budżetu, ale mógł to zrobić albo sejm, albo – w przypadku nieukończenia przez niego prac budżetowych – prezydent, ogłaszając budżet w brzmieniu rządowym, co miało otworzyć drogę do antysejmowej akcji prowadzonej osobiście przez Marszałka, którą ten planował jednak dopiero na marzec 1930 r.<sup>36</sup> W świetle tych planów pierwotny kandydat – Sławek – okazywał się bardziej odpowiedni nie na okres przejściowy, ale przewidzianą na marzec rozgrywkę z sejmem; lepszy na okres poprzedzający batalię był „przypadkowy” kandydat, czyli Bartel<sup>37</sup>. Obrazowo przedstawił to Świtalski w rozmowie z Mościckim, do której doszło 26 grudnia 1929 r. w Spale, mówiąc, że Komendant „miał grać ze Sławkiem małego szlema i przypadkowo kupując w ostatniej chwili kartę z Bartlem, zagrać postanowił mizerkę polityczną”<sup>38</sup>.

O atmosferze, w jakiej Bartel powrócił do władzy, najlepiej świadczy podany przez jednego z pamiętnikarzy „fakt”, jakoby Bartel po objęciu rządów zjawił się u Marszałka i został przez niego zagadnięty, jak sobie radzi z opozycją. Zgodnie z tą anegdotyczną wersją Bartel miał odpowiedzieć, celując rzecz jasna w „pułkowników”: „– Broń mię, panie marszałku, od przyjaciół. Z przeciwnikami sam się rozprawię”<sup>39</sup>. Konflikt Bartel–„pułkownicy” dostrzegała także opozycja.

W dużej mierze trafną opinię na temat Bartla i przewidywanego składu jego gabinetu wyraził w liście z 26 grudnia 1929 r. do Ignacego Paderewskiego gen. Władysław Sikorski. Nie podzielał w nim poglądu tych, którzy sądzili, że powrót Bartla oznacza złamanie grupy „pułkowników” (choć uważał, że jest ich „przegraną”).

<sup>34</sup> J. Piotrowski, *Aleksander Prystor...*, s. 85–87.

<sup>35</sup> Zob. np. *Wojna za parawanem między pułkownikami a bartłowcami*, „ABC”, 15 II 1930, nr 45.

<sup>36</sup> Plan taki przedstawił Piłsudski Świtalskiemu i Sławkowi 28 XI 1929 r. (K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 519–520).

<sup>37</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 128.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> S. Krzywoszewski, *Długie życie...*, t. 2, s. 101.

Jego zdaniem, jeżeli w gabinecie utrzymają się: Składkowski, Matuszewski i Prystor, zmiana będzie powierzchowna<sup>40</sup>.

Po spędzeniu świąt Bożego Narodzenia z rodziną, 27 grudnia 1929 r. Bartel wyjechał do Warszawy. Dwa dni potem, 29 grudnia, pojechał do Spały, gdzie przedstawił prezydentowi skład gabinetu, uzyskując podpis pod dekretemi nominacyjnymi ministrów.

W ocenie Adama Próchnika z rządu odeszło czterech najbardziej atakowanych ministrów: Car, Składkowski, Niezabytowski i Moraczewski, których zastąpiło czterech nowych: Józewski (sprawy wewnętrzne), Matakiewicz (roboty publiczne), Dutkiewicz (sprawiedliwość) i Leśniewski (rolnictwo); pozostało dziewięciu ministrów ze starego rządu, w tym Piłsudski i Prystor, ten ostatni po to, „aby utrwaląc dokonaną przez siebie likwidację samorządu ubezpieczeniowego”<sup>41</sup>. Oczywiście fakt, że ministrowie z poprzedniego gabinetu przechodzili w większości do nowego, stanowił łakomy kąsek dla prasy satyrycznej. Zmianę rządu przedstawiała ona bowiem jako przejście tych samych ministrów z jednego gabinetu (tj. pokoju) do drugiego (przy czym Bartel był tym, który zapraszał ich do tego drugiego)<sup>42</sup>.

Największą „nowością” w rządzie był dotychczasowy wojewoda wołyński – Józewski. Bartel miał zresztą problemy z wprowadzeniem go do rządu, bo wezwany przez niego w końcu grudnia 1929 r. z Łucka do Warszawy Józewski początkowo odmówił objęcia stanowiska ministra spraw wewnętrznych w tworzonego rządzie. Nie pomogły odwołania się do przyjaźni, wobec czego Bartel zawiózł opornego kandydata do Marszałka, którego prośbie Józewski już nie odmówił<sup>43</sup>. Jak sam twierdzi we wspomnieniach, jego głównym zadaniem miało być przeprowadzenie w sejmie budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych<sup>44</sup>.

W opinii biografa Józewskiego, Jana Kęsika, jego kandydaturę na stanowisko ministerialne forsował marszałek Piłsudski, a głównym zadaniem nowego ministra było uregulowanie statusu Kościoła prawosławnego w Polsce (badacz ten odrzuca wersję samego Józewskiego o budżecie jako najważniejszym celu działania ministra)<sup>45</sup>.

Jeśli chodzi o nowego szefa resortu sprawiedliwości, Dutkiewicza, to zdaniem prasy jego zaproszenie do rządu zapowiadało forsowanie przez gabinet Bartla zmiany konstytucji – Dutkiewicz uchodził bowiem za specjalistę w kwestiach konstytucyjnych<sup>46</sup>.

Sytuacja rządu Bartla już na początku była bardzo trudna. Nie wiadomo, czy sam premier zdawał sobie z tego sprawę. Zdiagnozował ją nieźle Piotr Borkowski

<sup>40</sup> 1929 grudzień 26, Bełk. List W. Sikorskiego do I. Paderewskiego omawiający przewidywaną zmianę rządu oraz wyniki wyborów na Górnym Śląsku [w:] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 3, Wrocław 1974, s. 161.

<sup>41</sup> A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 275.

<sup>42</sup> Zob. *Zmiana gabinetu*, „Cyrułik Warszawski”, 11 I 1930, nr 2.

<sup>43</sup> BUW, Dział Rękopisów, H. Józewski, 3189, „Opowieść o istnieniu”, t. 2, k. 12.

<sup>44</sup> *Ibidem*, k. 57.

<sup>45</sup> J. Kęsik, *Zaufany Komendanta...*, s. 95. Jako jedyne źródło autor podaje wzmiankę w *Strzępach melodunków* Składkowskiego. O wynikach działania ministra w tym zakresie zob. J. Kęsik, *Zaufany Komendanta...*, s. 100 i n.

<sup>46</sup> *Nowy gabinet*, „Czas”, 30 XII 1929, nr 298.



w rozmowie z byłym ministrem rolnictwa Aleksandrem Raczyńskim, do której doszło 13 stycznia 1930 r. w Warszawie. Borkowski uważał, że pod pozorem lojalności pułkownicy prowadzili ostrą kampanię przeciwko Bartłowi, szerząc wieści, że jego rząd nie potrwa długo. Bartel nie ma szerszego poparcia: za utrzymaniem jego rządu są wprawdzie socjaliści, obawiając się powrotu do władzy pułkowników, ale Bezpartyjny Blok, gdyby mógł, z miejsca uchwaliłby mu wotum nieufności. Zdaniem Borkowskiego, Piłsudski został całkowicie opanowany przez pułkowników i chce tego, co oni<sup>47</sup>. Dodam, że zdaniem części prasy rząd miał charakter prowizoryczny; uważała ona, że o jego losie będzie można sądzić dopiero po uchwaleniu budżetu<sup>48</sup>.

PPS zajęła wobec nowego gabinetu Bartla stanowisko niejednolite. Część jej przywódców (Daszyński, Niedziałkowski, Arciszewski, Diamand, Czapiński) radziła czekać z określeniem się wobec niego, by „zgrać” je ze stanowiskiem pozostałych stronnictw Centrolewu. Grupa działaczy (Barlicki, Lieberman, Kuryłowicz, Pragier i Stańczyk) prezentowała określone, zdecydowane opozycyjne nastawienie, żądając odwołania ministra Prystora, który kontynuował rugowanie działaczy PPS z kas chorych. Byli wreszcie i tacy działacze w kierownictwie partii, którzy niezwykle optymistycznie uważali, że powołanie gabinetu Bartla stanowi wstęp do likwidacji systemu rządów „pomajowego bezprawia”<sup>49</sup>. Ostatecznie 3 stycznia 1930 r. CKW PPS stanął na stanowisku, że wprawdzie powołanie rządu Bartla było wynikiem jednolitego, stanowczego i opozycyjnego stanowiska niemal całego społeczeństwa oraz mas robotniczych, a także piętrzących się trudności w polityce zagranicznej, ale nie oznaczało to zmiany systemu, i wzywał do zlikwidowania „ukrytej dyktatury marsz[alka] Piłsudskiego”<sup>50</sup>. Stanowisko to zostało potwierdzone 4 lutego w uchwale Rady Naczelnej PPS, w której stwierdzono, że stosunek PPS do rządu Bartla jest nadal opozycyjny, a partia będzie dążyć do likwidacji ukrytej dyktatury na rzecz demokracji<sup>51</sup>.

Niektórzy członkowie PPS widzieli rządu Bartla nie tylko jako „zakonserwowanie” istniejącego systemu wszechwładzy Piłsudskiego; dostrzegali ich „drugie dno”. I tak w opinii posła PPS Artura Hausnera, wyrażonej 17 stycznia 1930 r. w rozmowie z byłym ministrem rolnictwa Aleksandrem Raczyńskim, państwem rządził Zaćwilichowski razem z Pierackim i Matuszewskim, przy czym Zaćwilichowski został

<sup>47</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1812–1813.

<sup>48</sup> AAN, MSW, „Przegląd Prasy Narodowościowej Wydziału Narodowościowego MSW”, PPN nr 1 za okres od 30 XII 1929 do 4 I 1930 r., k. 4. Chodzi o gazetę „Nasz Przegląd”.

<sup>49</sup> J. Tomicki, *Norbert Barlicki 1880–1941. Działalność polityczna*, Warszawa 1968, s. 245, 248. Akurat co do Niedziałkowskiego Tomicki zdecydowanie się myli. Należał on, czego jednoznacznie dowodzi jego artykuł *Rok 1929 w polskiej polityce wewnętrznej. Czy rok przełomu?* ogłoszony w „Robotniku” (1 I 1930, nr 1), do zwolenników tezy, że powrót Bartla oznacza początek likwidacji całego systemu pomajowego, którego apogeum przypadło na okres rządów Świtalskiego.

<sup>50</sup> Z. Zaremba, *P.P.S. w Polsce Niepodległej 1918–1932* [w:] *Księga Jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1932*, Warszawa 1933, s. 258.

<sup>51</sup> Zob. *Uchwały Rady Naczelnej P.P.S.*, „Robotnik”, 4 II 1930, nr 34. Oczywiście chodziło o ukrytą dyktaturę marszałka Piłsudskiego.

„dodany” (tj. przydzielony) Bartłowi przez Oddział II, podczas gdy temu ostatniemu zdawało się, że Zaćwilichowski jest jego przyjacielem<sup>52</sup>.

Jeśli chodzi o najsilniejszą partię opozycyjną po prawej stronie sceny politycznej – Stronnictwo Narodowe – uznało ono powrót Bartła na stanowisko premiera za nieistotną korektę personalną i pozostało przy swoim fundamentalnym żądaniu zmiany całego pomajowego systemu rządzenia. Za dodatnie zjawisko uznano jednak fakt, że władzę objął polityk reprezentujący „do pewnego stopnia demokratyczny” odłam sanacji, dążący do realizacji swoich zamierzeń, w tym przede wszystkim zmian konstytucyjnych, metodami pokojowymi<sup>53</sup>.

Mimo jednoznacznie opozycyjnego stanowiska największej partii lewicy wobec rządu Bartła i niezadowolenia wszystkich partii skupionych w Centrolewie z powodu pozostania w gabinecie Prystora, prasa satyryczna podkreślała entuzjazm sejmu wobec nowego gabinetu, którego ofiarą padła nawet niedawna, niewygodna dla obu stron przeszłość. Rysunek zamieszczony na łamach „Cyrulika Warszawskiego” z 4 stycznia 1930 r. przedstawiał posłów, którzy pędząc w euforii do Bartła, depczą w biegu akta Trybunału Stanu. Zamieszczony pod nim podpis głosił: „Między nami nic nie było”.

Wobec faktu, iż Bartel, niczym wańka-wstańka, kolejny już raz powrócił do władzy, nie mogli przejść obojętnie twórcy kabaretu. Wystawiona 21 stycznia 1930 r. w Warszawie rewia kabaretu „Qui Pro Quo” otrzymała jednoznacznie odwołujący się do tego faktu tytuł *Dokoła Bartel*. Z miejsca zyskała sobie olbrzymi rozgłos i powodzenie. Wystąpili w niej artyści takiej miary, jak Adolf Dymsza, Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska oraz Chór Dana. W rolę Bartła wcielił się aktor Edmund Minowicz, którego charakterystyka, jak widać na fotografii zamieszczonej w prasie, czyniła go niemal nieodróżniającym się od oryginału<sup>54</sup>.

W prologu rewii zatytułowanym *Dokoła Bartel*, autorstwa Juliana Tuwima i Mariana Hemara, na scenie przedstawiającej dworzec kolejowy pokazano tłumy wciąż witające albo też żegnające prof. Bartła. Powtarzającym się jego przyjazdom i odjazdom towarzyszyła piosenka wykonywana przez Fryderyka Jarossyego, Tadeusza Żelskiego, A. Arkadię, Edmunda Minowicza oraz zespół wokalny Tacjann Girls. Jej lejtmotywy był obraz ciągle powracającego (oczywiście po maju 1926 r.) na premierowski fotel Bartła:

„Po maju, po maju – deszczyk i rosa,  
Odstawił Marszałek na bok Witosa.  
Wziął się stąd  
Nowy rząd,

<sup>52</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1817–1818.

<sup>53</sup> *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na M. St. Warszawę*, t. 4, z. 3 (2 XII 1929–30 XII 1929), Warszawa 1997, Komunikat Informacyjny nr 152, Warszawa, 30 XII 1929 r., s. 764–765.

<sup>54</sup> Zob. „*Dokoła Bartel*” w „*Qui Pro Quo*”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 30 I 1930, nr 25.

Nową kartę  
Zaczął Bartel.  
Jak Bonaparte  
Ruszał on do walki, evoë Bartel!

Jednemu to nie w smak, drugiemu szkodzi,  
Gruchnęło po kraju: Bartel odchodzi!  
Wziął się stąd  
Nowy rząd.  
Trochę rządził,  
Trochę błądził,  
Trzeba zmienić wartość  
I znów się zaczęło »dokoła Bartel«.

Profesor się spisał, bo któż by w to wątpił?  
Aż kiedyś miał dosyć i znowu ustąpił.  
Wziął się stąd  
Nowy rząd,  
Robił, co mógł,  
Lecz nie pomógł.  
Polityczny kartel  
Znów zaczął tańcować »dokoła Bartel«.

Powrócił pan Bartel i znów nas rzuci,  
A potem na pewno znowu powróci.  
Będzie stąd  
Z Bartlem rząd,  
Potem nowy,  
Bezbartłowy,  
I znów wróci Bartel,  
I tak już bez końca »dokoła Bartel«<sup>55</sup>.

Bohatera rewii na jej premierze nie było<sup>56</sup>; był za to por. Zaćwilichowski, który zdumiewał się podobieństwem swojego „sobowtóra” (odgrywał go istotnie uderzająco podobny, ubrany w oficerski mundur maszynista teatru Nowacki). Obecni byli także Świtalski i Sławek, którzy doskonale się bawili<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> *Ibidem*. Por. J. Tuwim, *Utwory nieznane. Ze zbiorów Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu. Wiersze, kabaret, artykuły, listy*, Łódź 1999, s. 161.

<sup>56</sup> Jednak, jak twierdzi Wacław Zyndram-Kościałkowski, premier obejrzał rewię przed swym przemówieniem w senacie 12 III 1930 r. i sprawiła mu ona wiele radości (*idem, Moje wspomnienia o Kazimierzu Bartlu*).

<sup>57</sup> „Dokoła Bartel” w „*Qui Pro Quo*”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 30 I 1930, nr 25.

Rewia zebrała świetne recenzje; Tadeusz Żeleński (Boy) rozpyływał się w zachwytach na łamach „Kuriera Porannego”: „Znów nabój dowcipu i humoru pierwszorzędny. Wszystkiego po trosze: polityka w dowcipnym tytułowym obrazku *Dookoła Bartel* i w mowie politycznej *Panie premierze*, nadzianej świetnymi conceptami, a znakomicie wygłoszonej przez p. Krukowskiego”<sup>58</sup>. Nie wszystkim jednak przedstawienie się podobało, np. zdaniem byłego ministra rolnictwa Aleksandra Raczyńskiego, rewia była „dość marna”<sup>59</sup>.

Również *Szopka polityczna*, napisana przez Lechonia, Tuwima, Hemara i Słomimskiego, a wystawiona 31 stycznia 1930 r. w Małej Sali Colosseum w Warszawie, miała temat powrotu Bartla do władzy. Zdaniem Lechonia wyrażonym w liście do Anny Jackowskiej z 3 lutego 1930 r., napisana dla pieniędzy *Szopka* była „niestety zła”. Część piosenek, śpiewanych przez lalki przedstawiające Daszyńskiego, Światalskiego i kilka innych postaci, Lechoń uznał za dobre, ale kilka innych, m.in. śpiewaną przez lalkę Bartla – za „skandalicznie głupie”, do czego przyczyniał się brak orientacji politycznej autorów. *Szopka* była też w opinii Lechonia monotonna, ponieważ za dużo było w niej o sporach Bartla z pułkownikami. Bartel nie przyszedł na premierę, przyszedł za to Zaleski, Światalski i Matuszewski<sup>60</sup>.

Czytając te słowa, trudno nie zauważyć, że zarzut Lechonia odnośnie do braku orientacji politycznej autorów *Szopki* stosował się i do osławionej rewii. Dali się oni zwięźle powrotowi Bartla, sądząc, że oznacza on jego kolejne, niekończące się powroty na stanowisko szefa rządu. Trudno się temu dziwić: decyzje polityczne zapadały w wąskim gronie kilku osób i nie były komunikowane opinii publicznej. O ich kulisach dowiadujemy się dopiero dzisiaj.

Wkrótce po powstaniu piątego gabinetu Bartla wybuchła w stolicy tzw. afery podsłuchowa. Jej początek stanowiły doniesienia z pierwszych stron gazet z 9 i 10 stycznia 1930 r. o podsłuchaniu przeprowadzonej 27 grudnia 1929 r. telefonicznej rozmowy premiera Bartla z prezydentem Mościckim (przebywającym wówczas w Spale); zapis tej rozmowy, dotyczącej tworzenia przez Bartla rządu, znalazł się w poufnych biuletynie Agencji Wschodniej z 28 grudnia 1929 r.<sup>61</sup>

Jak wynikało z relacji prasowych, w rozmowie tej Bartel poinformował prezydenta, że odbył kilka rozmów z kandydatami na ministrów, a potem rozmawiał z Piłsudskim na temat kompletowania rządu. Marszałek wyraził zadowolenie, że tworzenie gabinetu szybko postępuje. Na koniec Bartel podał nazwiska ministrów, którzy

---

<sup>58</sup> Premiera w „*Qui pro quo*”. Rewia „*Dookoła Bartel*”, „*Kurier Poranny*” 1930, nr 24, cyt. za: T. Żeleński (Boy), *Pisma*, t. 23: *Flirt z Melpomeną. Wieczór dziewiąty i dziesiąty*, Warszawa 1965, s. 527. Kazimierz Krukowski „*Lopek*” – aktor kabaretu „*Qui Pro Quo*”. O doskonałym przyjęciu rewii, która, jak twierdzi, krytykowała ciągły powrót prof. Bartla na fotel premiera, wspomina też Ludwik Sempoliński (*idem*, *Wielcy artyści małych scen*, Warszawa 1968, s. 405).

<sup>59</sup> BŻNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „*Pamiętniki*”, t. 8, k. 1826.

<sup>60</sup> J. Lechoń, *Listy do Anny Jackowskiej*, Warszawa 1977, s. 94.

<sup>61</sup> P. Osęka, *Pluskwa u pana premiera*, „*Newsweek Polska*” 2007, nr 33; O. Missuna, *Warszawski pitaval literacki*, Warszawa 1960, s. 116–118.

wyrazili zgodę na wejście do gabinetu<sup>62</sup>. Bardzo szybko ukazało się sprostowanie, że telefoniczną informację o stanie prac nad formowaniem gabinetu składał nie premier, lecz por. Zaćwilichowski (choć z polecenia Bartla), i nie głowie państwa, ale jego adiutantowi – kpt. Suszyńskiemu<sup>63</sup>.

Jeszcze tego samego dnia, kiedy w prasie pojawiły się pierwsze doniesienia o podsłuchu, ustalono autora poufnego biuletynu, którym okazał się dziennikarz Jan Seinfeld-Chłodnicki. Został on aresztowany pod zarzutem ujawnienia tajemnicy państwowej, a przesłuchiwany w tej sprawie zeznał, że rozmowę podsłuchiwał przypadkowo. Będąc 27 grudnia 1929 r. w kawiarni Hotelu Europejskiego w towarzystwie korespondentów „Izwestij” – Eugeniusza Bratina, i „Berliner Tageblatt” – Dubrovitscha, postanowił dowiedzieć się czegoś o działaniach Bartla. Z telefonu znajdującego się w hotelowym holu usiłował połączyć się z Zamkiem, lecz zamiast tego nieoczekiwanie dla siebie usłyszał raport Zaćwilichowskiego. Wyjaśnił również, że poufny biuletyn redagował od października 1929 r. w kilku egzemplarzach z polecenia dyrektora Agencji – Szczepanika.

Informacja o podsłuchaniu rozmowy wywołała wielkie wzburzenie w prasie. Gazety rządowe były na alarm z powodu możliwości podsłuchiwania rozmów o wadze państwowej, wskazując, że dzieje się tak dlatego, iż rząd nie ma własnej sieci łączności. Prasa opozycyjna widziała w całej aferze dowód na istnienie rządowej stacji podsłuchowej: domniemywano, że Seinfeld przekupił jakiegoś pracownika tej stacji, by ujawnił treść rozmowy telefonicznej<sup>64</sup>.

Rozgłos, jakiego nabrała sprawa podsłuchu, był tak wielki, że zajęł się nią nawet sejm. 15 stycznia 1930 r. PPS zgłosiła wniosek nagły o powołanie sejmowej komisji, mającej zbadać „całokształt podsłuchu w Polsce”. Motywowano to pojawiającymi się od dłuższego czasu wiadomościami o istnieniu podsłuchu telefonicznego i ostatnim faktem podsłuchania rozmowy telefonicznej prezydenta z premierem. Nagłość wniosku została przyjęta i odesłano go do Komisji Prawniczej<sup>65</sup>. Na kolejnym posiedzeniu sejmu, 25 stycznia 1930 r., wyjaśnienia w sprawie istnienia podsłuchu w Polsce składał minister poczt i telegrafów Ignacy Boerner. Zaprzeczył on istnieniu podsłuchu w kraju, wyjaśniając pojawianie się tego typu sugestii psychozą podejrzliwości, a kwestię podsłuchania rozmowy najwyższych dostojników państwowych zbagatelizował i uznał za dziennikarską sensację, co wyraziło się w opinii: „jedno z pism rzuciło na żer szerokich mas wiadomość, że pewna rozmowa między gmachem Premiera a pałacem w Spale została podsłuchana”<sup>66</sup>.

„Afera podsłuchowa” znalazła swój finał 17 maja 1930 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Seinfeld podtrzymał swą wersję wydarzeń, nie przyznał się jed-

<sup>62</sup> *Tajemniczy podsłuch telefoniczny. Podsłuchana rozmowa p. Prezydenta z p. Bartlem*, „ABC”, 9 I 1930, nr 8; O. Missuna, *Warszawski pitaval...*, s. 117; A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 83. O treści rozmowy wiemy wyłącznie z doniesień prasowych, ponieważ nie jest znany żaden z owych „biuletynów”.

<sup>63</sup> A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 83; O. Missuna, *Warszawski pitaval...*, s. 117.

<sup>64</sup> P. Osęka, *Pluskwa...*; A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 84; O. Missuna, *Warszawski pitaval...*, s. 118.

<sup>65</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 67. posiedzenia Sejmu z dnia 15 stycznia 1930 r.”, l. LVII/83–LVII/84.

<sup>66</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 68. posiedzenia Sejmu z dnia 25 stycznia 1930 r.”, l. LVIII/23.



nak do winy. Wśród przesłuchanych świadków był por. Zaćwilichowski, nie zabrakło również prof. Bartla, który jednak składał wyjaśnienia przy drzwiach zamkniętych. Sąd uniewinnił oskarżonego, nie widząc w jego działaniach ani znamion szpiegostwa, ani też w ogóle złamania prawa. Zaskarżony przez prokuraturę wyrok został zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny<sup>67</sup>.

Po latach (w 1957 r.) w rozmowie z autorem pitawali Olgierdem Missuną Seinfeld wyjaśnił, że cała sprawa była jedną wielką mistyfikacją. Sytuacja w hotelu i rozmowa przeprowadzona tam rozmowa zostały sfingowane po to, by byli jej „świadkowie”. Informację o rozmowie i jej treść dziennikarz dostał bowiem bezpośrednio od por. Zaćwilichowskiego, „któremu zależało na przerwaniu milczenia prasy wokół prac prof. Bartla. Chciał on podać nazwiska ministrów do publicznej wiadomości, ale nie oficjalnie, torpedując w ten sposób trudności, jakie robiła grupa pułkowników”<sup>68</sup>. Potem, jak wynikało z dalszych wyjaśnień Seinfelda, rozwój wypadków potoczył się w kierunku niepożądanym, przez co spędził cztery miesiące w areszcie. „Zresztą – zakończył swoją relację Seinfeld – prof. Bartel – przesłuchany w charakterze świadka, wprowadzie częściowo przy drzwiach zamkniętych – sprawę sądowi wyjaśnił”<sup>69</sup>.

Jak z tego wynika, za całą „afērą” stał Zaćwilichowski (a być może także Bartel), nieświadom tego, że jest ona w istocie niepotrzebna, bo pułkownicy otrzymali od Marszałka polecenie nieprzeszkadzania Bartłowi w tworzeniu rządu – czemu się karnie podporządkowali, a byli ministrowie w rządzie Świtalskiego (poza nim samym) – polecenie przyjmowania tek w tworzonej przez Bartla rządzie<sup>70</sup>.

Program rządu Bartel wyłożył w exposé, wygłoszonym w sejmie 10 stycznia 1930 r. Rozpoczęło się ono czytelnym i jednoznacznym zaproszeniem izby do współpracy: premier proponował, by zwrócić się ku przyszłości, i wzywał do wzajemnej lojalności i współdziałania w dziele naprawy Rzeczypospolitej. „Przychodzę z dobrą wolą – mówił. Znacie Panowie moje poglądy w zajmujących was kwestiach; ja znam wasze. Może z nich da się wyłuskać tyle wspólnego, co jest dla Państwa niezbędne.

<sup>67</sup> O. Missuna, *Warszawski pitaval...*, s. 121–123; A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 84.

<sup>68</sup> O. Missuna, *Warszawski pitaval...*, s. 123–124.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>70</sup> A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 84; K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 126. Nie ma zatem uzasadnienia wersja Piotra Osęki, że „afera podsłuchowa” była dziełem „pułkowników”, a głównie Świtalskiego, i zmierzała do odebrania wiarygodności gabinetowi Bartla. Abstrahując tu nawet od wymowy jego *Diariusza*, z którego jednoznacznie wynika podporządkowanie się rozkazowi Marszałka, by nie przeszkadzać Bartłowi w jego misji – czego Osęka, snując swoje teorie, w ogóle nie bierze pod uwagę (z tego względu w oskarżenie Świtalskiego wątpi też jego biograf Paweł Duber [*idem*, *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego...*, s. 267]). Chodzi przede wszystkim o to, że treść „podsłuchanej” rozmowy, którą znamy ze źródeł, w żaden sposób nie podważała wiarygodności gabinetu. Trudno bowiem – jako nieudokumentowaną – przyjąć wersję autora, iż „wiadomo [Osęka nie podaje skąd – S.K.], że w trakcie relacjonowanej rozmowy Bartla z Piłsudskim, ten ostatni [...] zapewne w charakterystycznym dla siebie bezceremonialnym stylu pouczył, że żadne ustępstwa wobec parlamentu nie wchodzi w grę”. Zbyt łatwo też chyba wspomniany historyk uwierzył oskarżeniom „Robotnika” o powiązania Seinfelda z grupą „pułkowników”.

Od chwili naszego rozstania zmieniło się to i owo w otaczającej nas rzeczywistości. Jest czas odpowiedni do zastosowania się. Spróbujmy!<sup>71</sup>”

Jako pierwsze zagadnienie premier wysunął sprawę rewizji konstytucji, która miała pójść w stronę wzmocnienia władzy wykonawczej, co uzasadniał koniecznością uniezależnienia tej ostatniej od „nieobliczalnej fluktuacji naszych stosunków politycznych” wynikających z rozdrobnienia w parlamencie. W dłuższym wywodzie dowodził, że parlamentaryzm przechodzi kryzys, który skutkuje wysunięciem się w różnych krajach silnych jednostek rządzących bardziej w imieniu mas niż z woli „ich wybrańców”. Rewizja konstytucji winna pójść w tym samym kierunku, powiększając uprawnienia jednostki i ograniczając „przesadne” prerogatywy „kolektywu” (tj. parlamentu). Chyba nie było wątpliwości, jaką jednostkę premier ma na myśli, kiedy mówił dalej, że pracy nad stworzeniem podwalin ustrojowych Polski nie można składać na barki „kolektywu”. Winny prowadzić ją także jednostki zdolne wziąć na siebie to zadanie. Dodał: „Czyż jest do pomyślenia, aby jakiegokolwiek ciało zbiorowe, choćby z najrozsunniejszych i najenergiczniejszych ludzi złożone, mogło sprostać tym ogromnym i śmiałym zamierzeniom, jakie mocą indywidualnej decyzji wziął na swe barki i wykonał marszałek Piłsudski w zaraniu niepodległości Polski?”<sup>72</sup>.

Określając stosunek rządu do sprawy rewizji konstytucji, premier stwierdził, że będzie śledzić prace Komisji Konstytucyjnej, których wynik posłuży do „syntetycznego ujęcia istoty zagadnienia na gruncie przepracowanego w komisji materiału”<sup>73</sup>. Ewentualne wniesienie nowych elementów ze strony rządu do owego materiału uzależniał od wyniku prac komisji.

Omawianie budżetu premier zaczął od kwestii urzędniczej. Zapowiedział wypłacenie jednej trzeciej zaległego dodatku mieszkaniowego najprawdopodobniej w marcu. Jednocześnie przestrzegał przed politycznym rozgrywaniem sprawy uposażeń urzędniczych i zapowiadał, że wszelkie projekty podniesienia uposażeń funkcjonariuszy państwowych nie mogą zagrażać równowadze budżetowej państwa. Sytuację gospodarczą Polski na przełomie 1929 i 1930 r., z uwagi na kryzys i gorszą koniunkturę, uważał za trudniejszą niż w okresach poprzednich i zapowiadał rządową akcję zmierzającą do łagodzenia ujemnych zjawisk wywołanych pogorszeniem się koniunktury gospodarczej. Z działań tego typu, podjętych przez rząd, wymienił m.in. opracowanie planu pomocy dla budownictwa na rok 1930, który zakładał utworzenie specjalnego funduszu na ożywienie akcji budowlanej.

Dalsze wywody premiera miały formę szczegółowego, może nawet zbyt „nafaszerowanego” szczegółami raportu o sytuacji poszczególnych działów gospodarstwa narodowego. Mówił więc np. o fatalnych skutkach ubiegłej zimy na kolejach, a wspominając o potrzebach inwestycyjnych tego przedsiębiorstwa, nie omieszkiał zauważyć, że „jednym z najbliższych zadań naszego kolejnictwa jest zaopatrzenie

---

<sup>71</sup> *Exposé premierów polskich 1918–1937...*, s. 228.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 230.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 231.

naszych wagonów w hamulce automatyczne”<sup>74</sup>. Zwrócił następnie uwagę na rosnące bezrobocie i sytuację pracowników, co dało mu asumpt do wypowiedzenia się w „gorąco omawianej” sprawie kas chorych. Zapowiedział, że rząd nie zamierza „niweczyć” ich uprawnień samorządowych, bronił jednak zawieszania samorządności tych instytucji przez wprowadzanie komisarzy – jako spowodowanego niedomaganiem administracyjnymi lub dezorganizacją finansową.

W ocenie premiera rolnictwo znajdowało się w okresie trwającego od dłuższego czasu kryzysu koniunkturalnego, wynikającego przede wszystkim ze zwiększającej się produkcji zboża na świecie, co oznacza niskie ceny i problem z eksportem polskiego zboża. Przypominając o wprowadzonych w 1928 i 1929 r. taryfach celnych na przywożone zboże i pozwoleniu na wolny wywóz zbóż i premie wywozowe, za główny środek zwalczania kryzysu uznał racjonalizację i usprawnienie handlu zbożem. Podkreślał jednak, że rząd ma ograniczone możliwości pomocy rolnictwu wobec jego olbrzymich potrzeb.

Po przedstawieniu sytuacji w rolnictwie Bartel przeszedł do omówienia trudności w leśnictwie wywołanych mniejszym zapotrzebowaniem na drewno budowlane, wynikającym z ogólnej dekoniunktury (premier widział remedium w „racjonalizacji i uszlachetnieniu eksportu drzewnego”).

Krótko, zresztą z założenia, szef rządu przybliżył sytuację szkolnictwa, ale i tutaj jego wywody miały głównie wymiar gospodarczy: mówił przede wszystkim o konieczności budowy szkół powszechnych, związanej z rosnącą liczbą dzieci.

Równie krótko potraktowane zostały inne dziedziny: stosunki wyznaniowe (premier zapowiedział dążenie do uregulowania relacji między państwem a poszczególnymi wyznaniem, co obejmowało m.in. sfinalizowanie konkordatu i uregulowanie sytuacji prawnej Kościoła prawosławnego), kwestie związane z zakresem działalności Ministerstwa Sprawiedliwości (m.in. wydane miały być przepisy wykonawcze do ustroju sądów powszechnych i kodeksu postępowania karnego) i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (premier zapowiedział podjęcie działań nad usprawnieniem administracji państwowej).

Szef rządu zapowiedział ponadto podjęcie wszelkich działań, by projekty ustaw samorządowych „przeszły w stan kinetyczny, tj. na drogę realizacji”<sup>75</sup>.

Polityce mniejszościowej Bartel poświęcił trzy zdania. Ich wymowa była jednoznaczna: sprawa mniejszości, niegdyś „sztucznie” zaogniona przez pewne czynniki polityczne, straciła na ostrości, „a życie samo przynosi coraz więcej potwierdzeń zgodnej współpracy wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, w twórczym wysiłku organizacji życia Państwa”<sup>76</sup>. Tej deklaracji, z której wynikało, że stosunki państwo–mniejszości

---

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 235.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 250.

<sup>76</sup> *Ibidem*. W tej sytuacji twierdzenie Rafała Żebrowskiego, że w styczniowym exposé Bartel przyznał się do niespełnienia obietnic złożonych ludności żydowskiej w exposé z 19 VII 1926 r., należy uznać za niezgodne z treścią mowy premiera (*idem*, *Żydowska Gmina Wyznaniowa w Warszawie 1918–1939. W kręgu polityki*, Warszawa 2012, s. 95).

układają się bez większych problemów, towarzyszyła uwaga, iż każdy lojalny wobec państwa obywatel Rzeczypospolitej – bez różnicy narodowości i wyznania – winien mieć zapewnione wszelkie prawa i przywileje wynikające z konstytucji.

„Robotnik” oceniał mowę Bartla jako dającą przewagę treściom gospodarczym nad politycznymi<sup>77</sup>. I niewątpliwie była to ocena słuszna – sprawy gospodarcze bezwzględnie zdominowały wystąpienie premiera, przy czym jego zamiłowanie do liczb i danych statystycznych obciążało go nierzadko niepotrzebnym balastem. Zalewowi cyfr często towarzyszyły ogólniki: nie do końca np. można było sobie wyobrazić, na czym konkretnie ma polegać np. „racjonalizacja” handlu zbożem czy eksportu drewna. Wydaje się też, że premier za bardzo skupił się na retrospektywnej diagnozie sytuacji, a za mało na swoich zamierzeniach na przyszłość – te niekiedy trudno było przełożyć na uchwytne konkret. Były też oceny ostrzejsze niż ta, którą zaprezentował organ PPS; np. „ABC” uznało exposé za pozbawione treści, zbyt długie (trwało trzy godziny) i próbujące godzić rzeczy, których pogodzić się nie da, tj. parlament i Belweder<sup>78</sup>.

Głosy prasy pojawiły się jako pierwsze, bo dyskusję nad exposé szefa rządu sejm przełożył na 15 stycznia 1930 r. Zaczęła się ona od wystąpienia posła Roga, który złożył oświadczenie w imieniu klubów poselskich: PSL „Wyzwolenie”, Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, Stronnictwa Chłopskiego oraz klubów parlamentarnych PSL „Piast”, chadecji i NPR. Głosiło ono, że w czasie ostatniego przesilenia rządowego wyżej wymienione kluby przedstawiły prezydentowi żądania zmiany systemu rządzenia. Domagano się: 1) stosowania w pełni konstytucji i ustaw śląskich; 2) przyjęcia zasady, że zmiana konstytucji może dokonać się tylko drogą legalną – bez propagandy zamachu stanu; 3) uniezależnienia administracji państwowej, sądownictwa i wojska od wpływu jakiegokolwiek partii politycznej czy obozu politycznego; 4) ścisłego przestrzegania podstaw samorządu; 5) położenia kresu samowoli organów administracji państwowej w zakresie konfiskat prasy; 6) zaniechania subsydiowania przez skarb państwa jakichkolwiek celów „partyjno-politycznych, partyjno-wyborczych itd.” Wymienione kluby ustami posła Roga deklarowały, że uzależniają swój stosunek do rządu Bartla od przestrzegania tych zasad<sup>79</sup>.

Przemawiający po nim prof. Bohdan Winiarski, reprezentujący Stronnictwo Narodowe, nie miał nic dobrego do powiedzenia o exposé. Zarzucił wystąpieniu premiera nadmierną szczegółowość i pominięcie spraw zasadniczych – przede wszystkim jak naprawić sytuację państwa. Za mankament uznał ograniczenie postrzegania kryzysu głównie do rolnictwa. Wytknął, że ze słów premiera wynika, iż rząd w sprawie reformy konstytucji zajmuje stanowisko bierne. Konkluzja brzmiała, iż reprezentowane przez niego stronnictwo nie ma wiary, by rząd Bartla miał siłę do przeprowadzenia gruntownej zmiany stosunków w Polsce<sup>80</sup>.

<sup>77</sup> *Mowa p. premiera Bartla*, „Robotnik”, 11 I 1930, nr 11.

<sup>78</sup> *Ni be, ni ...pe*, „ABC”, 11 I 1930, nr 10.

<sup>79</sup> „Sprawozdanie Stenograficzne z 67. posiedzenia Sejmu z dnia 15 stycznia 1930 r.”, t. LVII/35–LVII/36.

<sup>80</sup> *Ibidem*, t. LVII/42.

Następnie przemawiali posłowie mniejszości: niemieckiej – August Utta (wiceprzewodniczący niemieckiej frakcji parlamentarnej), i ukraińskiej – Stanisław Łucki (UNDO). Utta uznał, że premier uchylił się od zajęcia stanowiska w sprawie mniejszości narodowych, a stanowisko wobec gabinetu uzależnił od czynów i zmiany stosunku rządu do mniejszości. Łucki zaatakował Bartla za ogólnikowość jego wypowiedzi w sprawie mniejszości, stwierdzając, iż świadczy ona o tym, że rząd Bartla nie ma programu polityki narodowościowej. Skrytykował też tezę „naprzód lojalność, potem prawa”, mówiąc: „Panie Premierze! Ta recepta: naprzód lojalność, potem prawa, to bardzo zużyta już formułka polityczna. Bardzo silne państwa, które najgoręcej formułkę tę realizowały, niczego tym sposobem nie osiągnęły i przeszły już do rzeczywistości urojonej”<sup>81</sup>. Przemawiający po nim Osyp Kohut (Klub Ukraińskiej Socjalistyczno-Radykalnej Reprezentacji) zarzucił szefowi rządu, że jego pogląd, iż korzystanie z praw obywatelskich jest uzależnione od lojalności wobec państwa, narusza konstytucję.

Jak widać, ani w prasie, ani w sejmie exposé premiera nie wzbudziło entuzjazmu. Właściwie trudno się temu dziwić: ogólniki i statystyka, retrospektywność i brak wizji na przyszłość nie mogły nikogo porwać. Trudno było jednak żądać od Bartla jakiegos wielkiego programu na przyszłość, skoro horyzont czasowy jego trwania przy władzy nie przekraczał trzech miesięcy.

**Polityka gospodarcza i społeczna.** Piąty gabinet Bartla powstał w momencie, kiedy świat, po załamaniu kursów akcji na giełdzie w Nowym Jorku w październiku 1929 r., wszedł w kilkuletni okres tak poważnego przesilenia gospodarczego, że nazwano go nawet wielkim kryzysem. Jego skutki szybko dotarły do Polski, czego – jak wynikało z exposé – szef rządu był w pełni świadom.

30 stycznia 1930 r. premierowi złożyła wizytę delegacja Komisji Centralnej Związków Zawodowych (Jan Kwapiński, przewodniczący Komisji i przewodniczący Związku Zawodowego Robotników Rolnych; Zygmunt Żuławski, przewodniczący Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego; Adam Kuryłowicz, przewodniczący Związku Zawodowego Kolejarzy; Wilhelm Topinek, sekretarz Związku Zawodowego Metalowców; Jan Stańczyk, sekretarz Centralnego Związku Zawodowego Górników oraz Antoni Szczerkowski, przewodniczący Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego). Przybyli mówili szefowi rządu o katastrofalnej sytuacji w przemyśle i rosnącym bezrobociu, krytykowali też ministra pracy i opieki społecznej Prystora, który swoimi zarządzeniami prowokował robotników, np. przygotowując projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość bez jakiegokolwiek udziału robotników, przy czym „podstawą projektu ma być usunięcie ubezpieczonych od wszelkiego wpływu na samorząd zakładów ubezpieczeniowych”<sup>82</sup>.

<sup>81</sup> *Ibidem*, t. LVII/44. Łucki stosował, jak widać, „bartłowską nomenklaturę”, zwracając ją przeciwko jej twórcy, tyle że nieudolnie – „rzeczywistość urojona” nie oznaczała bowiem niebytu, „śmietnika historii” czy też przeszłości.

<sup>82</sup> *Utworzenie rezerw zbożowych. Przyspieszenie zamówień rządu. Oświadczenie p. premjera Bartla*, „Nasz Przegląd”, 31 I 1930, nr 31.



Jak twierdziło wileńskie „Słowo”, delegacja wysunęła żądanie dymisji Prystora ze względu na to, że nie stanął na wysokości zadania i nie dawał rękojmi opanowania klęski bezrobocia. Premier, reagując na zgłoszone postulaty, przedstawił swój plan działania, który przewidywał wzmocnienie siły nabywczej wsi przez zakupy zboża na rezerwy zbożowe i ochronę cen zboża przed znaczącym spadkiem oraz zamówienia rządowe w przemyśle. Nadto szef rządu obiecał działać na rzecz umożliwienia współdziałania ministra pracy z ogółem robotników, zaznaczając, że projekt ministra nie jest jeszcze ostateczny i musi zostać zaakceptowany przez Radę Ministrów<sup>83</sup>.

Polityka rządu poszła jednak w innym kierunku, o czym świadczą dwa niezależne źródła: wspomnienia ministra rolnictwa w piątym rządzie Bartla (od 16 stycznia 1930 r.) Leona Janty-Półczyńskiego oraz korespondencja Bartla z ministrem przemysłu i handlu w jego ostatnim gabinecie – Eugeniuszem Kwiatkowskim.

We wspomnieniach Półczyński pisze, że nieoczekiwanie dla niego w styczniu 1930 r. został wezwany przez Bartla, który zaproponował mu objęcie teki ministra rolnictwa. Półczyński nie znał Bartla i zachodził w głowę, kto mógł podsunąć premierowi jego kandydaturę. W rozmowie Bartel powiadomił, że jego osobę wskazano mu „z trzech stron, do których miał zaufanie”<sup>84</sup>.

Z ówczesnej prasy wynika, że początkowe nieobsadzenie resortu rolnictwa (tzn. postawienie na czele resortu kierownika ministerstwa, a nie ministra – był nim Wiktor Leśniewski – oznaczało, iż jest to rozwiązanie przejściowe) wynikało z zarezerwowania tej teki dla współpracujących z rządem konserwatystów. Wysunęli oni kandydatury Półczyńskiego, Augusta Popławskiego (byłego wiceministra skarbu) i posła Józefa Tarnowskiego<sup>85</sup>. Wybór Bartla padł na pierwszego z wymienionych.

Jak twierdzi dalej Półczyński, Rada Ministrów była nastawiona przeciw producentom, co zdaniem nowego ministra – przy słabnącej koniunkturze (30 zł za kwintal żyta) – świadczyło o „oczywistym niezrozumieniu czasu”. Półczyński chciał zarzucenia dotychczasowej polityki regulowania cen zboża przez rząd (choć nie pisze tego wprost, z kontekstu można się domyślać, że chodziło o rządowe zabiegi o utrzymywanie niskich cen zboża) i zakazywania jego wywozu, co uważał za samobójcze nie tylko dla rolnictwa, lecz także dla całej gospodarki. Chciał „interwencji *in plus* z premiami eksportowymi”, ale natrafił na opozycję ministrów: skarbu Matuszewskiego, który bronił się przed wydatkami, uważając że z punktu widzenia skarbu państwa rolnictwo ma charakter drugorzędny, oraz przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, który chciał pomóc wsi przez transfer nadwyżek ludności wiejskiej do miast, był bowiem zainteresowany ich rozwojem, a także Składkowskiego, który obawiał się, że podwyższenie cen chleba może zagrozić spokojowi społecznemu<sup>86</sup>.

<sup>83</sup> *Delegacja P.P.S. u premiera Bartla*, „Słowo”, 30 I 1930, nr 24.

<sup>84</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, L. Janta-Półczyński, „Pamiętnik”, BK 11027, k. 57.

<sup>85</sup> *Postulaty rolnictwa*, „Czas”, 10 I 1930, nr 7.

<sup>86</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, L. Janta-Półczyński, „Pamiętnik”, BK 11027, k. 58. Pisząc o Składkowskim, Półczyński popełnił oczywisty błąd – Składkowski nie wszedł bowiem do piątego gabinetu Bartla.

Połczyński chyba nie do końca prawdziwie przedstawił sytuację, ponieważ już rząd Świtalskiego wprowadził wolny obrót zbożem, o czym zresztą Bartel mówił 10 stycznia w exposé. Dalej: 26 stycznia 1930 r. prasa doniosła, że pod przewodnictwem premiera Bartla odbyła się konferencja w sprawie organizacji zbytu płodów rolnych; wziął w niej udział, oprócz przedstawicieli zainteresowanych ministerstw, także minister rolnictwa Połczyński. Ustalono, że „**zasadniczym celem racjonalnej organizacji zbytu produktów rolnych powinno być dotarcie do najszerzych warstw producentów, zrównoważenie popytu i podaży, oraz podniesienie w ten sposób niskich cen osiąganých obecnie na rynku przez producentów** [podkreślenie – S.K.]”<sup>87</sup>.

Również ocena Kwiatkowskiego zaprezentowana we wspomnieniach Połczyńskiego była niesprawiedliwa. Jak wynika z zachowanej dokumentacji, 27 lutego 1930 r. w ustnym referacie dla premiera wygłoszonym przed posiedzeniem KEM zaproponował on podjęcie szerokiej akcji skupu zboża przez rząd (minister uważał, że ani cła, ani kredyty, ani premie wywozowe nie wpłyną na ceny zboża), co ożywiłoby rynek wewnętrzny, podniosłoby ceny zboża i w konsekwencji zapobiegłoby potęgującemu się kryzysowi. Propozycja ministra nie została przez KEM przyjęta, na co 7 marca 1930 r. skarżył się on w liście do premiera<sup>88</sup>. Przyjęto inne propozycje, które – zdaniem Kwiatkowskiego – przynosiły skarbowi państwa straty.

Bartel odpowiedział 22 marca, pisząc, że wnioski przyjęte na posiedzeniu KEM w dniach 26–27 lutego były w większości punktów uzgodnione z ministrem, a co się tyczy jego propozycji zmierzających do podniesienia cen zboża, zostały przedstawione w ustnym referacie, wobec czego prosił o wnioski na piśmie<sup>89</sup>. Dyskusja ta toczyła się w okresie przesilenia, kiedy rząd Bartla dogorywał i Rada Ministrów aż do jego dymisji się nie zbierała. Istniejące dokumenty nie mówią o tym, jaki był finał sprawy. Zachował się jeszcze ostatni list Kwiatkowskiego z 25 marca 1930 r. będący odpowiedzią na list premiera, w którym Kwiatkowski twierdził, że Bartel podzielił wnioski wyłożone w ustnym referacie, a swoje poglądy Kwiatkowski obszernie przedstawił (ustnie) na posiedzeniu KEM 27 lutego<sup>90</sup>.

Drobnym sukcesem ostatniego rządu Bartla w dziedzinie społecznej było ogłoszenie w Dzienniku Ustaw z 11 lutego 1930 r. (wchodziło w życie 25 lutego) rozporządzenia obniżającego ceny paszportów: 100 zł za paszport normalny ważny rok;

---

<sup>87</sup> *Nad rolnictwem polskim zawisła groźba etatyzmu. Co uradzono na konferencji w sprawie zbytu płodów rolniczych*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 23 I 1930, nr 23. Po rozważeniu kwestii eksportu zboża uznano za konieczne powołanie centralnego biura sprzedaży zboża, co – jak widać z tytułu artykułu – wzbudziło obawę przed etatyzacją i monopolizowaniem przez państwo eksportu zboża.

<sup>88</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 584, Korespondencja ministra Przemysłu i Handlu E. Kwiatkowskiego z premierem K. Bartlem w sprawie środków mających na celu powstrzymanie potęgującego się kryzysu ekonomicznego, k. 2–3.

<sup>89</sup> AAN, PRM, Akta KEM, 584, List premiera Kazimierza Bartla do ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego, 22 III 1930 r., k. 8.

<sup>90</sup> *Ibidem*, List ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego do premiera Bartla, 25 III 1930 r., k. 12.

250 – wielokrotny; 25 – ulgowy handlowy; 150 – taki sam wielokrotny; 20 dla osób jadących za granicę w celach leczniczych<sup>91</sup>.

**„Niekończąca się historia”, czyli problem urzędniczy.** W czasie premierostwa Świtalskiego sprawa podwyżek dla urzędników państwowych nie ruszyła z miejsca. Szef rządu, a także minister skarbu Matuszewski, uznali, że o jakimkolwiek podniesieniu im poborów nie może być mowy, ponieważ zagrażałoby to z trudem osiągniętej równowadze budżetowej (reprezentowali więc takie samo stanowisko, jak wcześniej Bartel)<sup>92</sup>. Niewątpliwie z tego względu w powszechnej opinii nowy rząd i jego szef musieli nieuchronnie zmierzyć się z żądaniem podwyżki płac, wysuwanym przez funkcjonariuszy państwowych. I tak np. satyryczne pismo „Żółta Mucha Tse-Tse” w tekście z 22 lutego 1930 r. prorokowało: „Co lub kto czeka na każdego z pp. Ministrów”: „P. Bartla – urzędnicy”<sup>93</sup>.

Już w kilka dni po utworzeniu nowego rządu Prezydium Pierwszego Kongresu Pracowników Państwowych (Henryk Raabe i prof. PL Jan Łopuszański) przedłożyło p.o. szefowi gabinetu premiera memoriał przeznaczony dla szefa rządu, w którym domagano się zasadniczej podwyżki zarobków, a do tego czasu podniesienia płac i dodatków służbowych o 25 proc.<sup>94</sup> Bartel i jego gabinet nie zdecydowali się pójść w tym kierunku, choć na urzędnicze postulaty nie pozostali zupełnie głusi. 5 lutego 1930 r. RM uchwaliła wniesiony przez ministra skarbu projekt ustawy o jednorazowym zasiłku dla funkcjonariuszy państwowych, sędziów, prokuratorów, wojskowych oraz emerytów, wdów i sierot. Bartel prawdopodobnie był nieobecny na tym posiedzeniu, ale uchwałę rządu zaakceptował<sup>95</sup>. Na tym działania piątego gabinetu Bartla w sferze regulacji płac urzędników państwowych się wyczerpały. Zasadniczą reformę płac i stopni urzędniczych przeprowadzi dopiero rząd Janusza Jędrzejewicza w 1933 r.<sup>96</sup>

Kwestia urzędnicza nie ograniczała się tylko do zagadnienia zarobków funkcjonariuszy państwowych. Swego rodzaju sensacją dnia stał się okólnik wydany przez premiera 30 grudnia 1929 r. w sprawie zachowania się urzędników państwowych. Szef rządu przypominał w nim, że w myśl artykułu 27 ustawy o służbie cywilnej na urzędnikach spoczywa obowiązek ustalonego przestrzegania czasu pracy, który w całości winni oni poświęcać sprawom urzędowym. „Obowiązek ten – pisał premier – nie jest ściśle przestrzegany, przeciwnie zdarzają się wypadki przebywania urzędników w godzinach urzędowych w lokalach publicznych, jak kawiarniach i restauracjach”<sup>97</sup>. Dalej premier pisał, że artykuł 25 tej ustawy zobowiązuje urzęd-

<sup>91</sup> *Obniżenie opłat paszportowych*, „ABC”, 12 II 1930, nr 42.

<sup>92</sup> *Po kongresie pracowników państwowych*, „Gazeta Polska”, 12 XII 1929, nr 44.

<sup>93</sup> „Żółta Mucha Tse-Tse”, 22 II 1930, nr 7.

<sup>94</sup> *Postulaty urzędników przedłożone rządowi p. Bartla*, „ABC”, 10 I 1930, nr 9.

<sup>95</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 49: Od 1 I do 28 II 1930 r., k. 303.

<sup>96</sup> Szczegóły zob. Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz...*, s. 196–197.

<sup>97</sup> *Sensacyjny okólnik Premiera Bartla. Urzędnicy piją i hulają?!!*, „Życie Urzędnicze”, 15 I 1930, nr 1.

nika, by strzegł powagi swego stanowiska także poza służbą, a również i ta zasada była niejednokrotnie naruszana przez urzędników, którzy przebywając w lokalach, szczególnie w porze nocnej, zachowywali się w sposób zwracający uwagę.

Okólnik wywołał różne reakcje. Część prasy chwaliła premiera, że chce położyć kres hulankom dygnitarzy na stanowiskach, branżowe pismo „Życie Urzędnicze” uznało jednak, że wysyłając okólnik do wszystkich urzędników, a nie do konkretnych osób, premier zgeneralizował zarzut i jego działanie przyniosło szkodę dobremu imieniu polskiego urzędnika<sup>98</sup>.

**Zagadnienie konstytucyjne.** 6 lutego 1929 r. BBWR wniósł do sejmku projekt rewizji konstytucji. Izba dyskutowała nad nim od 22 lutego do 3 marca 1929 r., przy czym lewica, prawica i mniejszości zarzucały mu głównie to, że usiłuje zagwarantować prezydentowi wszechwładzę. Mimo tych zastrzeżeń projekt nie został odrzucony, lecz odesłany do Komisji Konstytucyjnej sejmku.

W wywiadzie udzielonym 23 grudnia 1929 r. w Warszawie „Ilustrowanemu Kurierowi Codziennemu” Bartel uznał sprawę reformy konstytucji za niesłuchanie pilną i dodał, że dojrzała ona do szybkiego rozstrzygnięcia. Wyraził też nadzieję, że stanowisko to podziela również parlament i nie będzie czynił trudności w jej załatwieniu<sup>99</sup>. Kilka dni po objęciu urzędu premier w rozmowie z posłem BBWR Januszem Radziwiłłem deklarował chęć podjęcia prac nad projektem zmiany ustawy zasadniczej, zaznaczył jednak, iż wcześniej chętnie zapoznałby się z projektami nowej konstytucji. Radziwiłł poinformował, że projekt konserwatystów, autorstwa prof. Jaworskiego, został przekazany posłowi Piaseckiemu<sup>100</sup>.

Bartel nie brał udziału w debacie nad reformą konstytucji toczącej się w sejmowej Komisji Konstytucyjnej od 11 stycznia 1930 r.<sup>101</sup> Tymczasem posłowie opozycji postanowili grać na rzekomych sprzecznościach między dawniej głoszonymi przez obecnego premiera poglądami na system władzy w Polsce a jego ujęciem zawartym w projekcie zmian konstytucyjnych autorstwa BBWR. Więcej – opozycyjni posłowie w komisji wyraźnie sygnalizowali, że istnieją zbieżności między uregulowaniami ustroju państwa ujętymi w projektach reformy ustawy zasadniczej zgłoszonymi przez opozycję a poglądami Bartla. Niewątpliwie była to próba wbicia klina w obóz rządzący.

Świadectwem tego typu tendencji jest wypowiedź posła Kazimierza Bagińskiego z „Wyzwolenia” na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej sejmku 15 stycznia 1930 r. Referując lewicowy projekt zmian konstytucyjnych (którego istotą była likwidacja senatu), stwierdził on, że są w nim nowe koncepcje odnośnie do stosunku parlamentu do rządu. Wskazując ich źródło i przedstawiając treść, mówił: „Zgadza się z pre-

<sup>98</sup> *Ibidem*.

<sup>99</sup> *Prez. Bartel o stosunku do Sejmu i zmianie konstytucji*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 25 XII 1929, nr 353.

<sup>100</sup> B. Gałka, *Ziemianie w parlamencie...*, s. 99. Adam Piasecki, poseł BBWR, sekretarz Klubu BBWR.

<sup>101</sup> Premier wraz z ministrem sprawiedliwości Dutkiewiczem wziął udział jedynie w tym pierwszym posiedzeniu komisji; nie zabierał jednak głosu (zob. *Dyskusja nad reformą konstytucji*, „Czas”, 13 I 1930, nr 10).

mierem Bartlem, który wyraził kiedyś pogląd, że dobrze by było, żeby od czasu do czasu odbywały się »generalne prania« i żeby wtedy można było na pewien określony czas wyrazić swój stosunek do rządu. Pogląd ten podzielamy.

Uważamy, że na miesiąc przed wniesieniem budżetu w związku ze sprawozdaniem Najwyższej Izby Kontroli byłby czas najwłaściwszy na generalną debatę, co by pozwoliło odciążyć budżet [tj. dyskusję budżetową – S.K.] od momentów politycznych.

Wówczas rząd albo ostoi się, albo przyjdzie nowy rząd, który będzie miał możliwość zrobienia poprawek w budżecie i wzięcia takiego tonu, który zmniejszałby starcia polityczne przy pracy nad budżetem jako zagadnieniem głównie gospodarczym<sup>102</sup>.

Projekt BBWR w części dotyczącej konstytucyjnych uprawnień prezydenta przedstawił 11 stycznia 1930 r. w Komisji Konstytucyjnej poseł Jan Piłsudski. Projekt przewidywał, jak stwierdził poseł, utrzymanie prawa kontroli sejm nad rządem, ograniczonego jednak przepisami, które miały uniemożliwiać sejmowi „lekkomyślne” stosowanie tego prawa, nie pozwalając na jego „przypadkowe” zastosowanie, a także gwarantować to, by kontrola była wyrazem woli faktycznej większości sejmowej. Prezydent miał otrzymać prawo mianowania i odwoływania premiera, ministrów, oficerów i sędziów – bez konieczności uzyskiwania kontrasygnaty<sup>103</sup>.

Debatę nad projektem BBWR kontynuowano 21 stycznia 1930 r. Jednym z mówców był poseł „Piasta” Kiernik, który poddał go miazdzącej krytyce. Uznał, że propozycje BBWR zmierzają do zniszczenia parlamentaryzmu, przypominając jednocześnie, że obecny premier Bartel przyznał swego czasu w sejmie, iż na razie nie widzi lepszego systemu niż system parlamentarny<sup>104</sup>. Rozwijając krytykę, poseł mówił, że projekt BBWR w znacznej mierze sprowadza podstawowe funkcje parlamentu, tj. ustawodawstwo i kontrolę rządu – „do nicości”. Skonstatował przy tym, że inne poglądy głosili w różnych przemówieniach najwybitniejsi przedstawiciele obozu majorowego – Kwiatkowski i Bartel. „[...] pogląd jego [tj. Bartla – S.K.] – mówił Kiernik – nie pokrywa się z poglądami i zasadami projektu bezpartyjnego Bloku, ani nie pokrywa się ze stanowiskiem referenta [projektu BBWR, tj. posła Jana Piłsudskiego – S.K.]

Pan premier Bartel, w swoim wywiadzie ogłoszonym w »Kurjerze Wileńskim«, wyraźnie staje na stanowisku demokracji parlamentarnej, wyraźnie oświadcza się, że jest zwolennikiem kontroli rządu wykonywanej przez parlament.

Chodzi mu tylko o to, ażeby rząd uniezależnić pod tym względem od parlamentu, ażeby odwoływanie jego, względnie powoływanie, następowało przez głowę państwa, przez Prezydenta Rzeczypospolitej<sup>105</sup>.

<sup>102</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komisji Konstytucyjnej z dnia 15 stycznia 1930 r.* [w:] *Prace Komisji Konstytucyjnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej II Kadencji (1928–1930)*, wstęp, wybór i opracowanie M. Wojtacki, Warszawa 2013, s. 203.

<sup>103</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komisji Konstytucyjnej z dnia 11 stycznia 1930 r.* [w:] *Prace Komisji Konstytucyjnej...*, s. 164. Chodziło o kontrasygnatę właściwego ministra.

<sup>104</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komisji Konstytucyjnej z dnia 21 stycznia 1930 r.* [w:] *Prace Komisji Konstytucyjnej...*, s. 209.

<sup>105</sup> *Ibidem*, s. 211.



Nie było to do końca zgodne z prawdą, bo Bartel chciał także, by proces odwoływania rządu spełniał pewne kryteria, tzn. był zabezpieczony przed przejściowymi „nastrojami i humorami” w sejmie.

Broniąc pozycji parlamentu, Kiernik usiłował zatem wykorzystywać rzekome rozbieżności między „liberalnym” programem Bartla a restrykcyjnym projektem Bloku, a właściwie zwalczać drugi pierwszym. Podobnie czynił na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej 11 lutego 1930 r. poseł PPS Adam Szczypiorski, stwierdzając, że żadne stronnictwa sejmowe (poza komunistami i faszystami) nie negują systemu parlamentarnego, bo „nawet” i premier Bartel, wybitny członek BBWR, niedwuznacznie w wywiadzie oświadczył, że nikt nie wskazał mu lepszej formy rządów niż demokracja parlamentarna<sup>106</sup>.

Na kolejne różnice między zapatrywaniem Bartla a bebewuerowskim projektem rewizji ustawy zasadniczej zwrócił uwagę pepeesowski poseł Mieczysław Niedziałkowski na posiedzeniu komisji 11 marca 1930 r. Podniósł on, że inaczej niż w konstytucji marcowej w projekcie przewidziano, iż prezydent obsadza urzędy cywilne i wojskowe oraz stanowiska ministrów bez wniosku prezesa Rady Ministrów, co umniejsza rolę premiera. Dowodziło to, zdaniem Niedziałkowskiego, różnic w poglądach „obozu BBWR”, ponieważ poseł Bartel opowiedział się za systemem kanclerskim.

Podobnego zdania co Niedziałkowski był poseł Wacław Komarnicki (SN): „Projekt BBWR – konstatawał – wbrew enuncjacjom pos[ła] Bartla, który rozwijał tzw. system kanclerski, rozbija działalność rządu na poszczególnych ministrów”<sup>107</sup>.

Podobnie jak opinia Kiernika, także uwagi Niedziałkowskiego i Komarnickiego były mocno naciągane. Proponowany przez Bartla system kanclerski zakładał bowiem wzmocnienie pozycji premiera jako faktycznego szefa rządu, ale przy jednoczesnym wzmocnieniu pozycji prezydenta. To prezydent miał premiera mianować i odwoływać, i przed nim szef rządu był odpowiedzialny.

Posłowie opozycji nie poprzestali na zaocznym odwoływaniu się do poglądów szefa rządu. Podjęli też próbę skłonienia gabinetu do zaprezentowania swych poglądów na forum Komisji Konstytucyjnej – niewątpliwie licząc na wywołanie konfliktu w obozie władzy.

Na posiedzeniu komisji 4 marca 1930 r. chadecki poseł Wacław Bitner złożył formalny wniosek, aby przed głosowaniem zasad reformy konstytucji komisja zwróciła się do „rządu w osobie premiera”, by na najbliższym posiedzeniu komisji ujawnił on swe stanowisko w sprawie zmiany ustawy zasadniczej. Przeciwno temu zaprotestowali posłowie BBWR. Wacław Makowski, który równocześnie był przewodniczącym komisji, oświadczył, że nie może ona narzucać rządowi obowiązku wypowiedzenia się w tej sprawie, a rząd jest informowany o przebiegu jej prac. Trudno w to do koń-

<sup>106</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komisji Konstytucyjnej z dnia 11 lutego 1930 r.* [w:] *Prace Komisji Konstytucyjnej...*, s. 330.

<sup>107</sup> *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzenia Komisji Konstytucyjnej z dnia 11 marca 1930 r.* [w:] *Prace Komisji Konstytucyjnej...*, s. 463.

ca wierzyć, bo kiedy w końcu stycznia 1930 r. Bartel spotkał się z ks. Januszem Radziwiłłem, powiedział mu, że nie ma jeszcze projektu rewizji konstytucji, dodając przy tym, że wskazówki Marszałka mają bardzo ogólnikowy charakter<sup>108</sup>. Posłowie opozycji naciskali jednak na przyjęcie wniosku; np. Kazimierz Bagiński z „Wyzwolenia” argumentował, że skoro rząd powstał pod hasłem rewizji konstytucji, „Komisja ma [...] moralne prawo wiedzieć, jakie jest stanowisko rządu”<sup>109</sup>. W tej sytuacji Makowski uznał, że nie może poddać wnioskowi pod głosowanie, prawo zwracania się do rządu ma bowiem cały sejm, nie zaś sama komisja. Wobec tego, że prawidłowość oceny Makowskiego potwierdził marszałek sejmu Daszyński, przegłosowano niebudzący proceduralnych wątpliwości wniosek Kazimierza Bagińskiego, że komisja odracza głosowanie nad tezami konstytucyjnymi do 6 marca, w przekonaniu, iż do tego czasu rząd określi swe stanowisko co do rewizji konstytucji (wszyscy posłowie BBWR głosowali przeciwko wnioskowi)<sup>110</sup>. Stanowisko posłów Bloku, dystansujące się od rządu, nie bardzo współgrało z planem Piłsudskiego, by szef BBWR, czyli Sławek, wciągał Bartla w prace nad rewizją konstytucji.

Następnego dnia na Radzie Ministrów Bartel oświadczył, że widzi potrzebę rządowej deklaracji w kwestii rewizji konstytucji. Premiera poparł minister Prystor, proponując upoważnić szefa rządu do złożenia deklaracji, że rząd zajmie stanowisko w sprawie reformy konstytucji przed zakończeniem debaty w Komisji Konstytucyjnej. Przeciw tej propozycji wystąpił jednak „czynnik decydujący”, czyli Piłsudski, i przepadła ona w głosowaniu (głosował za nią jedynie Prystor)<sup>111</sup>.

Mimo negatywnego rozstrzygnięcia kwestii zaangażowania rządu w dyskusję programową nad rewizją konstytucji Bartel wysłał na posiedzenie Komisji Konstytucyjnej 6 marca 1930 r. szefa Biura Prawnego PRM dr. Jana Kantego Piętaka. Stwierdził on, że rząd z zainteresowaniem obserwował dyskusję nad poselskimi projektami rewizji konstytucji. Jednak wobec obecnego stanu prac, kiedy przedyskutowano tylko jedno zagadnienie – mianowicie kwestię uprawnień prezydenta – rząd nie może wypowiedzieć swej opinii. Nastąpi to po omówieniu przez komisję całości zagadnienia zmian konstytucyjnych. Jednocześnie rząd – ustami swego przedstawiciela – przypominał, że jego wielokrotnie ogłaszane enuncjacje w sprawie rewizji konstytucji powinny iść w kierunku: uczynienia z prezydenta czynnika nadrzędnego w państwie; należytego rozgraniczenia zakresu działania władzy ustawodawczej i wykonawczej; rozszerzenia ustawodawczych uprawnień prezydenta i przyznania mu prawa weta ustawodawcze-

<sup>108</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzcy...*, s. 148, przyp. 280.

<sup>109</sup> *Prace Komisji Konstytucyjnej...*, s. 448.

<sup>110</sup> *Ibidem*, s. 450. Antoni Czubiński (*idem*, *Próby wprowadzenia nowej konstytucji w Sejmie II kadencji...*, s. 281), podaje mylnie, że Bartel uczestniczył w tym posiedzeniu komisji. Protokół posiedzenia tego nie potwierdza.

<sup>111</sup> A. Chojnowski, *Piłsudzcy...*, s. 149. Autor nie wyjaśnia stanowiska Piłsudskiego; pisze jedynie, że kwestię rewizji ustawy zasadniczej Piłsudski traktował w sposób „taktyczno-propagandowy”. Stanowisko Marszałka na pewno nie wynikało z obrony projektu BBWR, który oceniał krytycznie, uważając, że jako oparty na istniejącej konstytucji nie rozgranicza w sposób ścisły kompetencji rządu, prezydenta i parlamentu.

go; odpowiedniego ustalenia zakresu władzy rządu i zapewnienia ciągłości jego prac oraz ścisłego określenia odpowiedzialności poselskiej<sup>112</sup>.

W opinii Andrzeja Chojnowskiego oświadczenie złożone przez Piętaka stanowiło dla opozycji niemiłe rozczarowanie, wysłannik Bartla powiedział bowiem, że premier oczekuje, iż przyszła konstytucja w sposób daleko idący rozszerzy kompetencje prezydenta<sup>113</sup>.

Jest to opinia słuszna – jeśli liczone na to, że rząd albo jego premier wypowiedzą się przeciwko wzmocnieniu władzy prezydenta – co było błędem interpretacyjnym koncepcji Bartla albo raczej myśleniem życzeniowym – srodze się w tych kalkulacjach zawiedziono.

Mimo to cała sytuacja w Komisji Konstytucyjnej była czymś dziwnym: BBWR, czyli ugrupowanie rządowe, wyraźnie nie życzył sobie wyartykułowania przez rząd i premiera opinii na temat rewizji konstytucji, rząd natomiast odgrywał w debacie konstytucyjnej rolę widza, wcale nie utożsamiając się z projektem prorządowego BBWR. Innymi słowy, osobliwość sytuacji polegała na tym, że rząd i BBWR nie mówiły jednym głosem i nie optowały za jednym projektem<sup>114</sup>.

Nawiasem mówiąc, nie widzę wystarczających podstaw do sformułowanej przez Chojnowskiego hipotezy, że „Bartel nosił się z myślą przygotowania własnego »rządowego« projektu rewizji konstytucji”<sup>115</sup>. Dodatkowo można się tu powołać na świadectwo ministra w rządzie Bartla, Janty-Półczyńskiego, który pisał we wspomnieniach, że Bartel nie chciał wystąpić z określonym projektem nowej konstytucji – takowy zresztą nie istniał<sup>116</sup>.

Ostatecznie komisja w głosowaniach 6 i 13 marca 1930 r. odrzuciła większość propozycji BBWR dotyczących uprawnień prezydenta.

11 marca 1930 r. Bartel, chcąc w związku z toczącymi się pracami nad rewizją konstytucji poznać opinie wybitnych teoretyków i konstytucjonalistów na temat pewnych zagadnień konstytucyjnych, powołał komisję w składzie: prof. UW Zygmunt Cybichowski, prof. UP Antoni Peretiatkowicz, prof. UJ Michał Rostworowski, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Jan Kopczyński, prokurator Sądu Najwyższego Władysław Kuczyński, Jan Kanty Piętak – szef Biura Prawnego Prezesa Rady Ministrów. W dokumencie powołującym komisję wyznaczył datę jej pierwszego posiedzenia – pod własnym przewodnictwem – na 18 marca 1930 r. w Prezydium Rady Ministrów<sup>117</sup>.

---

<sup>112</sup> *Prace Komisji Konstytucyjnej...*, s. 454.

<sup>113</sup> A. Chojnowski, *Piśsudczy...*, s. 149.

<sup>114</sup> Podzielamy opinię Andrzeja Chojnowskiego, że bieg wypadków dowodzi braku koordynacji między Piłsudskim, premierem Bartlem i Klubem BBWR (*ibidem*, s. 150).

<sup>115</sup> A. Chojnowski, *Piśsudczy...*, s. 148.

<sup>116</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, L. Janta-Półczyński, „Pamiętnik”, BK 11027, k. 59–60.

<sup>117</sup> AAN, PRM, Akta Grupowe, 5–2 I, Sprawy zmiany Konstytucji RP (1930–1939), Dekret premiera Kazimierza Bartla z 11 III 1930 r. powołujący Komisję, 11 III 1930 r., k. 13. Niedokładnie skład komisji podał Antoni Czubiński (*Próby wprowadzenia nowej konstytucji w Sejmie II kadencji...*, s. 282), mylnie informując, że Kuczyński był prezesem NTA i pomijając: rzeczywistego prezesa tej instytucji Kopczyńskiego, a także prof. Rostworowskiego.

Jak jednak wynika z zachowanych dokumentów, już 15 marca, z uwagi na powstałe przesilenie rządowe, Bartel odwołał to posiedzenie<sup>118</sup>.

Wobec braku koordynacji działań Marszałka, BBWR, szefa rządu i opozycyjnym nastawieniu sejmu za wybitnie niesprawiedliwy trzeba uznać pogląd wypowiedziany 29 kwietnia 1931 r. po powrocie z Madery przez Piłsudskiego, że „Bartel nie doprowadził do tego, by sprawy konstytucyjne zostały w Polsce załatwione”<sup>119</sup>. Niewątpliwie nie było to w jego mocy.

**Pułkownicy, sejm, dymisja.** Już w dniu powołania gabinetu powróciła – niczym bumerang – sprawa tzw. pułkowników. W wywiadzie, którego udzielił 29 grudnia 1929 r. agencji „Iskra”, na pytanie, czy zamierza zwalczać „grupę pułkowników”, szef rządu powtórzył swoją opinię, że obozy „pułkowników”, „generałów” czy inne ugrupowania „regime’owe” to elementy urojone<sup>120</sup>. Cóż, drastycznie rozmiął się tu ze swoją kategoryzacją rzeczywistości, z jego listów do Stempowskiego z kwietnia i maja tego roku wynika bowiem, że nie uważał „pułkowników” za „rzeczywistość urojoną”. Zaprzeczając realności podziałów w obozie władzy, sam takową tworzył.

W styczniu 1930 r. w prasie pojawiły się, zresztą dość ogólnikowe, doniesienia o przejściu „pułkowników” do ofensywy. Mieli oni traktować rząd Bartla jako epizod, a przedmiotem sporu z nim był stosunek do sejmu: „pułkownicy” obawiali się, że zamiar Bartla, aby „paktować” z sejmem do czasu uchwalenia budżetu, może zakończyć się zdominowaniem rządu przez parlament<sup>121</sup>. „Robotnik” z 14 stycznia 1930 r. podawał nawet, że „pułkownicy” ustalili przy swoim stoliku w kawiarni Europejskiej datę trwania rządu Bartla na 1 kwietnia 1930 r.<sup>122</sup> Organ PPS usiłował zmobilizować premiera do porzucenia bierności i połączenia sił z opozycją przeciw zmierzającą do „faszyzmu wojskowego” „pułkownikom”, żądał jednak od niego wyraźnego opowiedzenia się po którejś ze stron: „Nie można być jednocześnie zwolennikiem współpracy z Sejmem i... pod-»pułkownikiem«”<sup>123</sup>. Świadectwem narastania kryzysu na linii „pułkownicy”–Bartel jest nie do końca jasny, ale wystarczająco wymowny zapis w notatkach prof. Adama Krzyżanowskiego<sup>124</sup> z „5/3 1930 g. 12-a”: „Prawdopodobnie w 2 dni później [tj. 7 marca – S.K.] cały dzień spędzam w Prez[ydium] R[ady] M[inistrów]: Zaćwilichowski, Stempowski, min[ister] spraw wewn[ętrznych] Józewski około 12-tej w nocy zjawia się Kołodziejski, personalnie

<sup>118</sup> AAN, PRM, Akta Grupowe, 5–2 I, Sprawy zmiany Konstytucji RP (1930–1939), k. 16–17. We wspomnianym w poprzednim przypisie artykule Antoni Czubiński pisze (s. 282), nie do końca w zgodzie z zachowaną dokumentacją, że pierwsze posiedzenie komisji zostało odroczone „na czas nieokreślony”, nie podaje też – nie wiedzieć dlaczego – przyczyny tego odwołania.

<sup>119</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 605.

<sup>120</sup> *Wywiad u p. prof. Bartla*, „Gazeta Polska”, 29 XII 1929, nr 59.

<sup>121</sup> *Ofensywa „pułkowników”*, „Nasz Przegląd”, 30 I 1930, nr 30.

<sup>122</sup> *Drogi rozwoju*, „Robotnik”, 14 I 1930, nr 14.

<sup>123</sup> *Rokoszenie*, „Robotnik”, 12 II 1930, nr 42. Było to oczywiście nawiązanie do posiadanego przez Bartla stopnia wojskowego.

<sup>124</sup> Archiwum PAN/PAU w Krakowie, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 65–66.

chodzi o wystąpienie przeciw Ścieżyńskiemu<sup>125</sup>, czy nie także Pierackiemu<sup>126</sup> o rozbicie stolika Pułkowników w kawiarni europ[ejskiej] przez przeniesienie na prowincję. Doradzam rozbicie BB [BBWR – S.K.]. Bartel: »Namawia mnie pan do zdrady Marszałka«. Kołodziejski bałamucił, utwierdził Bartla w jego bierności. Zakończcie. Bartel: Teraz pułkownicy obejmą władzę na lat 10 [...]»<sup>127</sup>.

To, że wśród „bartlowców” istniał plan rozbicia BBWR, potwierdza list Jerzego Giedroycia do Jerzego Stempowskiego z 12 marca 1962 r. Giedroyc wspominał w nim o konspiracji w BBWR, której wynikiem miał być „pałacowy przewrót”, tj. wybranie Krzyżanowskiego (jak pamiętamy, od lata 1929 r. „bartlowca”) na prezesa Bloku zamiast Sławka. Dziać się to miało po dymisji rządu Świtalskiego, w końcówce „bartlowania”, kiedy spodziewano się, że po uchwaleniu budżetu nastąpi koniec rządów parlamentarnych i pozorów legalności oraz rządu pułkowników. „Był to zimowy dzień – pisał Redaktor »Kultury« – z 1929 na 1930, podczas sesji budżetowej”. Posiedzenie Klubu było zwołane na dzień następny, a większość posłów Bloku była gotowa na ten przewrót. Kiedy Krzyżanowski przyszedł z tym projektem, doszło do dramatycznego finału, tj. rozmowy Krzyżanowskiego z Bartlem. Giedroyc był świadkiem wymiany zdań między nimi, ale nie podaje, jaki był jej finał, znamy go jednak z no-

<sup>125</sup> Ppłk Mieczysław Wyżel-Ścieżyński, legionista, członek POW, attaché wojskowy w Czechosłowacji w latach 1920–1922, był wówczas dowódcą piechoty dywizyjnej w 22 Dywizji Piechoty Górskiej w Przemysłu. Gdzie indziej Krzyżanowski pisał, że w nocy zjawił się Józewski i zaproponował aresztowanie „Wyżła-Śc[ieżyńskiego]”, Bartel jednak był za przeniesieniem pułkownika na prowincję” (A. Krzyżanowski, „Konspekt działalności publicznej”, 6844, k. 7). Nie wiadomo, dlaczego właśnie Wyżel-Ścieżyński był tak silnie ekspozycywnym „celem” planowanej akcji „bartlowców” i za co miał być aresztowany. O jego stosunku do Bartla źródła i literatura przedmiotu milczą. Na temat tej postaci zob. P. Kołakowski, *Działalność informacyjna pierwszego attaché wojskowego w Pradze ppłk. Mieczysława Wyżła-Ścieżyńskiego w latach 1920–1922* [w:] *Polski wywiad wojskowy 1918–1945*, red. P. Kołakowski i A. Peptoński, Toruń 2006.

<sup>126</sup> Już w trakcie formowania rządu, 23 XII 1929 r., Bartel powiedział Świtalskiemu o Pierackim, że „wie o jego nielojalności, ale nie żąda usunięcia go” (K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 523). Pieracki był podsekretarzem stanu w MSW. Nie wiadomo, co miał na myśli Bartel, mówiąc o braku lojalności Pierackiego.

<sup>127</sup> Archiwum PAN/PAU w Krakowie, A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”, k. 65–66. O notatce wspomina Jerzy Marek Nowakowski w biografii Sławka, s. 112: „Nie wszystkim piłsudczykom podobało się zaostrenie metod walki politycznej. W początkach 1930 r. wewnątrz bloku zanosilo się na rewoltę skierowaną przeciwko Sławkowi, ludzie skupieni wokół premiera Bartla, tj. Adam Krzyżanowski, Jerzy Stempowski i kilku innych, zamierzali przeprowadzić zdymisjonowanie Sławka ze stanowiska prezesa, które chcieli powierzyć jednemu z sanacyjnych liberałów. Akcję uniemożliwił sam Bartel, odmawiając swojego poparcia. Adam Krzyżanowski w niepublikowanych notatkach wspomina, że owa »próba buntu« miała miejsce 7 marca 1930 r. Przy udziale premiera miano przenieść niektórych pułkowników na prowincję”. Oczywiście notatkę, niejasną, jak już napisałem, można różnie interpretować. W mojej opinii nie chodziło w niej o „liberalny” przewrót w BBWR (zresztą o Sławku w notatce w ogóle się nie wspomina, ani też o zastąpieniu go kimkolwiek) po to, by zahamować „twardy kurs” polityczny wobec opozycji. „Blok” – jak wynika z notatki – nie miał być „zliberalizowany” metodą obalenia Sławka i zastąpienia go „liberalnym” przywódcą. Miał być „rozbity” (czyli unicestwiony albo zneutralizowany przez rozbicie na prawicę i lewicę), podobnie jak cała grupa „pułkownikowska”. Gra szła więc nie o to, jak będzie sprawowana władza, ale kto ją będzie sprawował – „bartlowcy” czy „pułkownicy” – zdanie o władzy, którą na dziesięć lat obejmą „pułkownicy”, dowodzi tego niedwuznacznie. Ci pierwsi ostatecznie nie zdecydowali się na uderzenie w „pułkownikowski” bastion, czyli BBWR, ani też na „zesłanie” pułkowników na prowincję. Zdecydowała „karność” Bartla wobec Marszałka.



tatek Krzyżanowskiego. Za „zamachem”, jak twierdzi Giedroyc, stali konserwatyści, chcący zmanifestować, że nie są zwolennikami zerwania z legalnością rządów, a ponieważ Piłsudski się z nimi nie komunikował, nie widzieli innej metody niż taka<sup>128</sup>.

Jak wynika z protokołów posiedzeń rządu, 1 marca odbyło się ostatnie posiedzenie gabinetu Bartla<sup>129</sup>. Potem – do końca marca – rząd się już nie zbierał.

Do kłopotów z opozycją „pułkowników” doszły niemal w tym samym czasie problemy z sejmem. Bartel właściwie sam ściągnął je sobie na głowę, zatrzymując w rządzie Prystora, który jako minister pracy kontynuował akcję rugowania działaczy PPS z kas chorych. W rezultacie 8 marca 1930 r. ZPPS złożył w parlamencie formalny wniosek o odwołanie Prystora z funkcji ministra.

12 marca 1930 r. premier wystąpił w senacie. Powołując się na zwyczaj, że przy debacie budżetowej omawia się tematy bez jakichkolwiek ograniczeń, przedstawił swój pogląd na problem kryzysu parlamentaryzmu. Znowu wytykał, że posłowanie stało się zawodem niewymagającym żadnych zalet charakteru i umysłu, tylko głosowania według wskazówek władzy partyjnej. Wybrani na zasadzie politycznej posłowie stają się „fachowcami” albo wręcz „wyroczniami” w dziedzinach, z którymi nigdy wcześniej nie mieli nic wspólnego. Większość z nich stanowi „bierną masę”, która nic z siebie nie daje, ograniczając się do ślepego posłuszeństwa wobec przywódców partyjnych. Z chwilą zdobycia mandatu, wywodził Bartel, człowiek przestaje żyć z pracy, tej bowiem często nie daje, i staje się nierzadko człowiekiem żyjącym „z tytułu”. Przestaje być też odpowiedzialny przed wyborcami, bo w związku z obowiązującym w Polsce głosowaniem na listy partyjne, a nie na ludzi, poseł nie dba o wyborców, tylko o przywódców partyjnych. W ten sposób członkowie parlamentu, zamiast być – zgodnie z konstytucją – przedstawicielami całego narodu, stają się przedstawicielami „zarządów partyjnych”. Nawiązując do wcześniejszych wystąpień, ponownie mówił o „chorobie” parlamentaryzmu (zastrzegał się jednak, że nie o jego upadku), której istotę upatrywał w tym, że każda sprawa rozpatrywana jest w parlamencie wyłącznie z punktu widzenia politycznych zapatrywań ugrupowań parlamentarnych; że tak się dzieje, jest rzeczą paradoksalną, poza parlamentem bowiem polityka stała się „funkcją” wielkich przemian i wymogów gospodarczych. Polityka, prowadzona w parlamentach, nie bierze pod uwagę interesów państwa, jedynie cel własny partii, którym jest utrzymanie jak największych wpływów w kraju i zdobycie dzięki temu jak największej liczby mandatów. W Polsce, jak wywodził dalej Bartel, na „polityczną” (czyli ustawodawczą) płaszczyznę działalności parlamentu nakładały się jeszcze kryteria klasowe i narodowościowe, co sprawiało, że parlament, wychodząc z trzech rozmaitych punktów widzenia (politycznego, narodowościowego i klasowego), nie był w stanie rozstrzygnąć żadnej sprawy z punktu widzenia rzeczowego. Przy niejednorodności politycznej, narodowościowej i klaso-

<sup>128</sup> Jerzy Giedroyc – Jerzy Stempowski. *Listy 1946–1969*, cz. 2, Warszawa 1998, s. 189–190.

<sup>129</sup> AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów 1918–1937, t. 50: Od 1 III do 31 III 1930 r., Protokół 3. posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 1 III 1930 r.

wej parlamentu – mówił premier – losy państwa zdane są na łaskę „przypadkowych większości i asyntetycznych [czyli wewnętrznym sprzecznym – S.K.] kompromisów”.

Jakie lekarstwo na „chorobę” parlamentaryzmu wskazywał Bartel? Uważał, że korekta konstytucji przy utrzymaniu podstaw istniejącego ustroju nie wystarczy i potrzebna jest zmiana bardziej radykalna. Jego zdaniem „parlament polityczny” nie może mieć stanowiska nadrzędnego w stosunku do innych organów władzy i wymaga „korektywy” przez czynnik, który oceniałby projekty ustaw pod kątem innym niż polityczny. Nie może również skutecznie kontrolować rządu, ponieważ – nawiązywał tu do wywodów z wywiadu *Niedomagania parlamentaryzmu* – byłoby to kontrolowaniem samego siebie (w związku z tym rząd powinna powoływać – nie nominalnie, ale zupełnie swobodnie – głowa państwa). Wypełnianie tych dwóch funkcji (ustawodawczej i kontrolnej wobec rządu), wadliwie realizowanych przez parlament, winno stać się uprawnieniem prezydenta. „Udzielenie jednostce wybranej przez naród takich uprawnień, które czynią z niej czynnik nadrzędny w stosunku do innych organów władzy w państwie – konkludował – może być niezbędne, jeżeli te organy wskutek wad wewnętrznych nie są zdolne sprostać swym podstawowym zadaniom”<sup>130</sup>. Kim była ta jednostka, nie stanowiło w świetle aluzji premiera żadnej tajemnicy dla każdego jako tako zorientowanego w realiach „pomajowej” Polski obserwatora. Mówiąc bowiem o prezydencie i źródłach jego autorytetu, Bartel wskazywał, że każde społeczeństwo ma w sobie osobowości, które cieszą się uznaniem mas z uwagi na ich „nieprzeciętne czyny”. Nikogo innego niż Piłsudski nie mógł mieć na myśli.

Niewątpliwie w rozumieniu Bartla jego mowa nie była atakiem na parlamentaryzm jako taki, ale jedynie na jego „chorobę”. Premier podkreślił bowiem, że parlament jako organ ustawodawczy kontrolujący rząd jest potrzebny, „jeżeli rząd nie ma się stać grupą oligarchów, dysponujących samowolnie mieniem, a może nawet i honorem obywateli”<sup>131</sup>.

Mowy Bartla nikt się nie spodziewał. Ledwie sześć dni wcześniej Henryk Stanisław Harten w *Polonezie sejmowym* stylizowanym na *Pana Tadeusza* rysował wprost sielankowy obraz stosunków Bartla z sejmem (cytuję początek tego utworu):

„Poloneza czas zacząć – pan Daszyński rusza  
I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza  
I wąsa podkręcając, łaskę w górę wznosi  
I pana posła Bartla w pierwszą parę prosi”<sup>132</sup>.

Także stanowisko parlamentu odnośnie do kluczowej sprawy budżetu nie dawało powodu, by wytykać sejmowi jego prawdziwe czy urojone wady. Prace nad bu-

<sup>130</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Okres II. Sprawozdanie Stenograficzne z 30. posiedzenia z dnia 12 marca 1930 r.”, t. XXX/45.

<sup>131</sup> *Ibidem*, t. XXX/37–XXX/45.

<sup>132</sup> „ABC”, 7 III 1930, nr 65.

dżetem ruszyły gładko: 5 stycznia 1930 r. sejmowa Komisja Budżetowa przyjęła bez zmian budżet Prezydium Rady Ministrów i z niewielkimi tylko poprawkami budżet Ministerstwa Skarbu<sup>133</sup>. Postęp prac był tak szybki, że już 29 stycznia 1930 r. odbyło się trzecie czytanie budżetu w Komisji Budżetowej (utrzymała ona wszystkie skreślenia w funduszach dyspozycyjnych, pozostawiając nietknięty jedynie budżet samego premiera; na żądanie rządu przywróciła jednak 1 mln zł na ratowanie Biblioteki UJ<sup>134</sup>). 10 lutego 1930 r. prace nad budżetem zostały uwieńczone przegłosowaniem go przez sejm.

Zapewne słuchając Bartła, członkowie parlamentu zachodzili w głowę, dlaczego atakuje on sejm właśnie **teraz**.

Kiedy szef rządu zakończył mowę, głos zabrał senator Andrzej Strug. Jego wystąpienie miało bardzo ostry charakter. Był zdumiony tym, że premier znowu przypomina swój „katechizm” i „pouczenia”, które po raz kolejny poniżają posłów i senatorów, a jego wystąpienie uznał za „nieprzyzwoitość” i określił mianem „niespodziewanego i niebywałego manewru politycznego”. Wezwał szefa rządu, by nie uważał się za mocniejszego, niż jest, przypominając mu, że nad rządem i „niestety” nad Polską jest marszałek Piłsudski. Konkludując, mówił: „gdy ktoś [...] wygraża i bije pięścią w stół, naśladuje cudze gesty, a zarazem – jak wszystkim wiadomo – toleruje rządy nieodpowiedzialnej grupy [wszystko to oczywista aluzja do „pułkowników” – S.K.], to jest to dowodem, że nie ma żadnej własnej siły ani idei w przedstawicielu formalnym rządu, który tu przemawia”<sup>135</sup>.

Występujący po nim senator Głębiński mówił spokojniej. Pod adresem premiera skierował pytanie, dlaczego rząd nie przedstawia własnego projektu reformy konstytucji, i wzywał do jego przedłożenia; zwrócił też uwagę, że krytykować jest łatwo, bo każde społeczeństwo ma wady i zalety<sup>136</sup>.

Zaskoczenia wystąpieniem premiera nie krył kolejny mówca, senator „Wyzwolenia” Wiktor Januszewski, co wyraziło się słowami: „spodziewaliśmy się, Panie Premierze, dziś raczej coś z gospodarczych rzeczy”<sup>137</sup>.

Po tym zgodnym chórze krytyków wystąpienia Bartła głos zabrał senator prof. Stanisław Zakrzewski z BBWR (znany historyk średniowiecza z UJK we Lwowie), który wyraził pogląd, że nie znalazł w wystąpieniu szefa rządu nic, co mogłoby parlament

<sup>133</sup> *Zaufanie Sejmu do Premiera Bartła*, „Nasz Przegląd”, 5 I 1930, nr 5; *Prof. Bartel wygrał votum ufności. Obrady Sejmowej Komisji Budżetowej*, „Słowo”, 5 I 1930, nr 4. Nie obeszło się przy tym bez próby sił: szef rządu kategorycznie nie zgodził się na wniosek PPS o obcięcie o jedną czwartą wynoszącego 200 tys. zł funduszu dyspozycyjnego premiera, stawiając kwestię zaufania. Pod tą groźbą stronnictwa Centrolewu wstrzymały się w głosowaniu nad wnioskiem, umożliwiając jego przyjęcie głosami BBWR (za wnioskiem głosowali tylko Klub Narodowy i posłowie ukraińscy).

<sup>134</sup> *Dzień dzisiejszy w Sejmie*, „Słowo”, 29 I 1930, nr 23. W głosowaniu 21 I 1930 r. Komisja Budżetowa „ścięła” wniosek rządu o połowę, przyznając Bibliotece UJ jedynie 500 tys. zł.

<sup>135</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Okres II. Sprawozdanie Stenograficzne z 30. posiedzenia z dnia 12 marca 1930 r.”, t. XXX/47.

<sup>136</sup> *Ibidem*, t. XXX/50.

<sup>137</sup> *Ibidem*, t. XXX/51.

obrażać<sup>138</sup>. Bardzo zręczne było kolejne wystąpienie – senatora Stanisława Kozickiego (ZLN). Zweksłował on zarzuty premiera z parlamentu na rząd, mówiąc, że to nie parlament, lecz rząd jest „podsądnym”. W ciągu ostatnich trzech lat parlament nie miał bowiem wpływu na bieg wypadków – za wszystko to, co dobre i złe w kraju, „a więcej było złego”, odpowiedzialność ponosi więc rząd<sup>139</sup>.

Dyskusję zamknęło wystąpienie senatora Walerego Romana z BBWR, który bronił Bartła – po czym senat powrócił do debaty budżetowej.

Ogólnie rzecz biorąc, wystąpienie premiera wywołało poruszenie. Podobnie rzecz się miała poza murami parlamentu. Komentując gwałtowne wystąpienie szefa rządu, niektóre gazety uznały, że w senacie Bartel ubrał się w „mundur pułkownikowski” i przemawiał jak swego czasu Światalski<sup>140</sup>, popełniając tym samym polityczne „harakiri” – z własnej woli lub naciskany z zewnątrz<sup>141</sup>. Domyślano się, że za wygłoszeniem mowy stał Piłsudski<sup>142</sup>.

Prasa – także satyryczna – trafnie przeczuwała, że „sielanka” współpracy sejmu z rządem ma się ku końcowi. Najlepiej obrazował to rysunek w „Cyruliku Warszawskim” (nr 11 z 16 marca 1929 r.) przedstawiający rzymską ucztę, na której biesiadują posłowie oraz premier Bartel, z podpisem: *Ostatnie dni Pompei*.

Janta-Połczyński ocenił w *Pamiętniku*, że Bartel wystąpieniem, w którym nagle uderzył w nutę „silnej ręki”, zdezwuował swoją dotychczasową politykę „polegającą na uzgadnianiu przeciwieństw sejmowych”, stracił „fizjonomię” i przestał reprezentować jakąkolwiek koncepcję polityczną<sup>143</sup>.

Przemówienie Bartła wygląda na świadome prowokowanie sejmu. Czy działał on na zlecenie z samej góry, bo Piłsudski uznał, że przypadkowy okres „bartłowania” należy po uchwaleniu budżetu zakończyć i nakazał karnemu Bartłowi przeprowadzić samobójczy atak na sejm? Taką odpowiedź wskazywałaby logika wypadków: był marzec, kiedy Piłsudski zamierzał przystąpić do akcji antysejmowej, do której przewidziany był nie Bartel, lecz Sławek. Bartla należało się zatem pozbyć. To, że Bartel działał na polecenie Marszałka, potwierdza następujący zapis w *Dziennikach* Juliusza Zdanowskiego: „Dzisiaj Bartel wyjeżdżał z Warszawy. Od kogoś, co jest z nim blisko, mam informacje, że wyjeżdża z wielkim katzenjammerem. Patrzy na stosunki prawie jak »Gazeta Warszawska«, tak mnie poinformował. Kto to wszystko zrozumie. Z drugiej strony bowiem odjeżdża w łasce. Piłsudski mówi, że to jeden mądry człowiek, co mu się udało. Zdaje się jednak, że mądrość jego widzi w tym, że Bartel zrobił ów sławetny występ w Senacie, który zjednoczył w opozycji głosy przeciwko jego gabinetowi i prawicy, i lewicy. Było to zboczeniem z linii [polityki prowadzonej przez Bartla –

<sup>138</sup> *Ibidem*, t. XXX/51.

<sup>139</sup> *Ibidem*, t. XXX/54.

<sup>140</sup> *Gra p. Bartla*, „ABC”, 13 III 1930, nr 71.

<sup>141</sup> *Harakiri p. Bartla*, „ABC”, 15 III 1930, nr 73. Było to jednak pisane już po dymisji rządu. Gazeta twierdziła, że Bartel zrobił wszystko, by ją otrzymać.

<sup>142</sup> *Premjer Bartel o parlamentarystyce*, „Czas”, 14 III 1930, nr 54.

<sup>143</sup> Biblioteka PAN w Kórniku, L. Janta-Połczyński, „Pamiętnik”, BK 11027, k. 60.

S.K.], co Bartel czuje, a musiał postąpić, jak mówi. Znaczy więc, że pozostanie w »łasce« cenił wyżej. Bartel twierdzi, że przed głosowaniem votum nieufności dla Prystora, które go ściągnęło z fotela, miał wyraźne oferty zatuszowania sprawy (widocznie ze strony lewicy i Stronnictwa Chłopskiego najpewniej) i nie skorzystał z tego”<sup>144</sup>.

Inaczej zrelacjonował przyczyny mowy senackiej premiera były minister rolnictwa Aleksander Raczyński. Jak twierdzi, 22 marca 1930 r. spotkał się z Bartlem, który opowiedział mu o przesileniu i dymisji. Bartel relacjonował, że padł ofiarą „oszustwa” ze strony Mościckiego i Piłsudskiego. Kiedy dwukrotnie był wzywany [w grudniu ubiegłego roku – S.K.] przez prezydenta, Mościcki obiecał mu, że wszyscy będą działać głównie w kierunku zmiany konstytucji. Kiedy jednak premier stwierdził, że wszystkie jego działania zmierzające do zmiany ustawy zasadniczej zostały udaremnione, zwołał Radę Gabinetową, na której poprosił Piłsudskiego o wytyczenie kierunku zmiany konstytucji. Piłsudski oświadczył wówczas, że zmianę przeprowadzi dopiero w następnym sejmie, w którym będzie miał większość<sup>145</sup>. W rezultacie Bartel zgłosił 5 marca dymisję. Szukając pretekstu do ustąpienia, który nie dopuszczałby mniemania, że rozstał się z Piłsudskim w rezultacie konfliktu, wygłosił mowę w senacie. Marszałek nie podyktował mu tej mowy: zarówno on, jak i prezydent otrzymali tekst przemówienia tuż przed jego wygłoszeniem. Kolejnym pretekstem do ustąpienia było votum nieufności udzielone Prystorowi. Dalej Bartel mówił, że dopóki Piłsudski żyje albo przynajmniej rządzi, już nigdy nie wróci na stanowisko premiera<sup>146</sup>.

Tyle o genezie mowy Bartla mówią skąpe, niepewne i na dodatek sprzeczne ze sobą źródła. W opinii badaczy przemówienie Bartla była obliczone na wywołanie konfliktu z sejmem, co ostatecznie miało doprowadzić do zakończenia jego istnienia i rozpisania nowych wyborów<sup>147</sup>. Chodziło przede wszystkim o to, by „stary”, zdominowany przez opozycję sejm nie zajął się sprawą Czechowicza, do czego zobowiązywał go wyrok Trybunału Stanu<sup>148</sup>.

Chociaż oparta bardziej na analizie wypadków aniżeli źródłach wersja historiografii wydaje się zgodna z prawdą, trudno uznać za przypadek, że Bartel doprowadził do swego ustąpienia akurat w marcu, kiedy to Piłsudski postanowił uderzyć w sejm i chciał mieć w tym momencie kogo innego jako premiera (Sławka). Trudno też przy-

<sup>144</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Zdanowski, „Dziennik”, t. 9, k. 73 (zapis z 1 IV 1930 r.).

<sup>145</sup> O Radzie Gabinetowej wiosną 1930 r., na której Bartel zapytał Marszałka, czy należy w sejmie rozpocząć debatę konstytucyjną, a ten dał odpowiedź negatywną, motywowaną układem sił w sejmie, wspomina Leon Janta-Pończyński (Biblioteka PAN w Kórniku, L. Janta-Pończyński, „Pamiętnik”, BK 11027, k. 59–60).

<sup>146</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1835–1837. Bartel miał też oświadczyć na uwagę Raczyńskiego, iż Piłsudski może wzywać go w przyszłości, że sobie pomyśli: „Niech go szlag trafi” (*ibidem*, k. 1837).

<sup>147</sup> Już 24 XII 1929 r. Świtalski otrzymał od Piłsudskiego polecenie „zrobienia prac przedwstępnych do wyborów z tym, by zorganizować sobie biuro, ułożyć listy ew[entualnych] kandydatów” (K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 128).

<sup>148</sup> A.A. Urbanowicz, *Piąty gabinet Kazimierza Bartla 29 grudnia 1929–17 marca 1930* [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego...*, s. 290–291.



puszczać, że karny Bartel nagle zbuntował się przeciwko Marszałkowi na tle sporu o rewizję konstytucji. Należy przypuszczać, choć brak na to bezpośrednich źródeł, że marcową rozgrywkę prowadził pod dyktando Piłsudskiego. Jemu służył (niewątpliwie z całkowitą powagą traktował słowa wypowiedziane w rozmowie z prezydentem 20 grudnia 1929 r., że „będzie robił, co mu każą, choćby to miały być funkcje woźnego”) i na jego prośbę został premierem.

Trudno zresztą byłoby mówić, że wystąpienie Bartla było niczym zgrzyt żelaza po szkłe, i jeśli nawet było rezultatem „zamówienia”, to powszechne zaskoczenie, z jakim je przyjęto, budzi jednak pewne zdziwienie. Miodowy miesiąc w stosunkach między rządem a sejmem na początku marca był już odległą przeszłością: zgłoszenie wniosku o odwołanie ministra Prystora i odrzucenie projektów konstytucyjnych BBWR dowodzą tego jednoznacznie.

14 marca 1930 r. pepeesowski wniosek o odwołanie ministra Prystora uzyskał większość w sejmie – głosowało za nim 197 posłów (Centrolew i prawica), przeciw było 120. Jeszcze przed głosowaniem premier zapowiedział, że jego rząd odpowiada przed sejmem solidarnie, co było jednoznaczną zapowiedzią dymisji całego gabinetu w przypadku obalenia przez sejm ministra pracy. Będąc konsekwentnym, premier zgłosił następnego dnia na ręce prezydenta dymisję gabinetu, która 17 marca została przyjęta. Działalność ostatniego gabinetu pod prezesurą Kazimierza Bartla dobiegła końca.

31 marca Bartel złożył pożegnalną wizytę prezydentowi Mościckiemu, a 2 kwietnia marszałkowi Daszyńskiemu. Wieczorem tego dnia opuścił Warszawę i udał się do Wiednia<sup>149</sup>. W dużo późniejszym wywiadzie prasowym wspominał, że ostatnie spotkanie z Mościckim zakończyła prośba tego ostatniego, by go odwiedzał i utrzymywał z nim kontakt<sup>150</sup>.

Nie można powiedzieć, że odejściu Bartla towarzyszył specjalny żal. Ostro ocenił go „Robotnik”, oskarżając o zatrzymanie w rządzie Prystora, co skutkowało stosowaniem „pułkownikowskich” metod „na pewnym odcinku”, antysejmovą mowę w senacie, ogólnie zaś o balansowanie na cienkiej linii, brak woli przy „dobrej woli” wobec wszystkich i nieszczerłość („dwa języki w jednych ustach”)<sup>151</sup>.

Rysunek zamieszczony w „Musze” z 28 marca 1930 r. (nr 13), przedstawiający „budynki” wzniesione z rozmaitych planów i projektów (głównie projektów budowlanych), opatrzony podpisem: „Kazimierz Wielki zostawił Polskę murowaną, a Kazimierz Bartel – papierową”, krytykował niezrealizowanie przez odchodzącego premiera pełnych rozmachu planów budowlanych (pozostały one „na papierze”). Komentując ów rysunek, współczesny badacz trzeźwo zauważa, że „w okresie kryzysu trudno [...] było wymagać od polskiego rządu ekonomicznych cudów”<sup>152</sup>.

<sup>149</sup> *Pożegnanie*, „Nasz Przegląd”, 3 IV 1930, nr 93.

<sup>150</sup> K. Wrzos, *Historyczne wspomnienia...*

<sup>151</sup> *Gabinet P. Kazimierza Bartla upadł*, „Robotnik”, 15 III 1930, nr 73; *Gasnące gwiazdy*, „Robotnik”, 18 III 1930, nr 76.

<sup>152</sup> O. Bergmann, „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi...”, s. 326.

Bilanse sukcesów i porażek rządów Kazimierza Bartła trwały także po jego ustąpieniu z urzędu. Na przykład w wydanej w 1931 r. w Warszawie publikacji *Pięć lat na froncie gospodarczym, 1926–13 V 1931* Wacław Fabierkiewicz w artykule *Światowy kryzys gospodarczy*<sup>153</sup> wystawił rządowi Bartła wysoką notę za wypracowanie poważnych rezerw w kasie państwowej, które okazały się ratunkiem dla państwa w czasach kryzysu. Nadwyżki te zostały wypracowane dzięki wstrzemięźliwości w wydawaniu pieniędzy na inwestycje, mimo że rządy Bartła miały nadwyżki budżetowe. „Co można byłoby zatem rządowi prof. Bartła zarzucić – uzupełniał swoją ocenę Fabierkiewicz – to jedynie to, że same ujawniwszy stosunkowo dużą wstrzemięźliwość w wydatkach inwestycyjnych, nie tylko nie narzuciły tej wstrzemięźliwości społeczeństwu, ale w stosunku do braku tej wstrzemięźliwości odnosiły się raczej przychylnie”.

Opinia współczesnych historyków gospodarczych jest w tej mierze znacznie mniej entuzjastyczna. Wskazują oni, że wypracowane w okresie maj 1926–marzec 1930 nadwyżki budżetowe w imponującej sumie 661,1 mln zł<sup>154</sup> zostały „zamrożone” przez rząd na specjalnych rachunkach bankowych, co wywołało niedobór pieniędzy na rynku (czyli tzw. deflację)<sup>155</sup>.

Wydaje się, że krytyka ta jest słuszna – jednak tylko dla okresu poprzedzającego wybuch kryzysu gospodarczego. Szkodliwe chomikowanie rządu w tłustych latach 1926–1930 nie było jednak złem bezwzględny, bo zaprocentowało w chudych latach wielkiego kryzysu.

Chociaż Bartel opuścił fotel premiera, nie wszyscy uważali, że jest to definitywne – w końcu powracał wciąż do steru rządów. I tak np. „Mucha” z 4 kwietnia 1930 r. (nr 14, dział „Podobno”) pisała na poły ironicznie: „Podobno p. Bartel zaczyna sobie powoli przygotowywać mowę na okazję jubileuszu swego dwunastego gabinetu”.

Tym razem tego typu spekulacje były zupełnie nietrafione. Nie powstał nie tylko dwunasty, ale nawet szósty gabinet Bartła. Bohater tej książki nigdy już nie stanął na czele rządu, nie został nawet ministrem, ale też właściwie nigdy nie przeszedł na pełną polityczną emeryturę.

---

Kilka słów podsumowania czterolecia, w czasie którego Bartel znajdował się „na szczytach władzy”.

Pierwsze trzy gabinety, którymi kierował, trwały cztery i pół miesiąca. Zbyt krótko, by mogły one, a tym samym ich szef, zapisać na swe konto jakieś wielkie, konstruktywne osiągnięcia. Ponadto pierwszy rząd Bartła zdominowało likwidowanie skutków przewrotu majowego, a ostatni, trwający trzy dni, był efemerydą. W każdym razie rządy te utrwaliły władzę obozu Piłsudskiego i dokonały wstępnej, po-

---

<sup>153</sup> T.I, s. 55 tej publikacji.

<sup>154</sup> W kolejnych latach nadwyżki wyniosły: 1927 r. – 62 mln, 1928 r. – 214,7 mln, 1929 r. – 167,2 mln (K. Ostrowski, *Polityka finansowa...*, s. 169).

<sup>155</sup> M. Łapa, *Modernizacja państwa...*, s. 176.

stulowanej przez Marszałka korekty ustrojowej w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej i ograniczenia „sejmokracji” (nowela sierpniowa).

Znacznie dłuższy „oddech” dała Bartłowi praca rządowa nie na stanowisku szefa gabinetu zaraz po przewrocie majowym, ale wicepremiera w rządzie Józefa Piłsudskiego. W tym, trwającym niemal dwa lata okresie Bartel skoncentrował się na gospodarce, powołując m.in. komisje do badania jej funkcjonowania, włączając się do starań o uzyskanie pożyczki stabilizacyjnej i kierując polityką zbożową państwa. Był też wielką pomocą dla szefa rządu, zdejmując z jego ramion ciężar bieżącego kierowania gabinetem. W kierowanym przez Marszałka rządzie był Bartel kilka miesięcy kierownikiem Ministerstwa WRiOP. Najbardziej znaczącym posunięciem na tym stanowisku było wydanie przez niego zarządzenia o nauce religii w szkołach, które w sferach politycznych i w społeczeństwie wzbudziło wielkie kontrowersje. Wydaje się, że wicepremierostwo stanowiło apogeum wpływów Kazimierza Bartla w państwie. Pod koniec tego okresu jego świecąca dotąd mocnym światłem gwiazda zaczęła jednak gasnąć. Udana organizacja wyborów parlamentarnych w marcu 1928 r. dała olbrzymie wzmocnienie rywalizującej z „liberalnym” Bartlem grupie zwolenników rządów autorytarnych w obozie piłsudczykowski – „pułkownikom”. Nie przejęli oni natychmiast władzy i w czerwcu 1928 r. profesor po raz czwarty stanął na czele rządu. Przedostatni gabinet, któremu przewodził Bartel, upłynął w cieniu sprawy Czechowicza i rosnących wpływów „pułkowników”. Czując, że traci realny wpływ na rządy i że polityka – szczególnie w odniesieniu do parlamentu – zmierza w innym niż postulowany przez niego, koncyliacyjny kierunku, Bartel podał się do dymisji. Na fotelu szefa rządu zastąpił go „terminujący” w jego czwartym gabinecie na stanowisku ministra WRiOP przedstawiciel wrogiej grupy Kazimierz Świąłowski.

Powrót Bartla po raz piąty na urząd premiera w końcu 1929 r. był przypadkiem, trudno się zatem dziwić, że miał charakter krótkoterminowy. Po „załatwieniu” budżetu, niewątpliwie animowany przez Piłsudskiego, któremu przestał być potrzebny, sprowokował konflikt z parlamentem i w rezultacie podał się do dymisji.

Oceniając dorobek Kazimierza Bartla w okresie sprawowania przez niego najwyższych stanowisk rządowych, warto zwracać uwagę nie tylko na wielkie wydania polityczne i batalie, w których uczestniczył (i w których nie zawsze był bohaterem pozytywnym – obstrukcja, jaką uprawiał w sprawie Czechowicza, jest tego najlepszym przykładem), ale także wykonaną przez niego „pracę organiczną” – konkretne rzeczy, które zrobił dla Polski. Mamy tu na myśli takie działania, jak ruszenie z martwego punktu sprawy budowy gmachu Ministerstwa WRiOP i elewatora zbożowego w Lublinie czy wsparcie finansowe dla budowy oddziału urologicznego Szpitala św. Łazarza w Krakowie.

*Trudno było zrozumieć, jak to się stało, że człowiek, który zajmował wysokie stanowisko polityczne i oddychał atmosferą sfer rządowych, nagle oddalił się od bieżących spraw i oświadczył, że jest politykiem rezerwy tak samo jako oficerem rezerwy.*

B. Singer, *Bartel wraca*, „Nowy Dziennik”, 14 V 1938, nr 132

## Od i do polityki 1930–1939

### 1. Wobec spraw wewnętrznych Polski 1930–1938

#### Powrót do polityki?

#### Kazimierz Bartel wobec systemu władzy – i *vice versa*

Wybranie Bartla 7 czerwca 1930 r. przez Ogólne Zebranie Profesorów Politechniki Lwowskiej – i to jednogłośnie – na urząd rektora Politechniki na rok akademicki 1930–1931 prawdopodobnie „osłodziło” mu odejście ze stanowiska szefa rządu<sup>1</sup>. Jednak jeszcze przed rozpoczęciem roku akademickiego, we wrześniu tegoż roku, elekt zrezygnował z uwagi na zły stan zdrowia. Z formalnego punktu widzenia Bartel nigdy nie objął urzędu – od 1 września tego roku obowiązki rektora pełnił prorektor prof. Kazimierz Zipser, którego od 28 tego miesiąca zastąpił prof. Kasper Weigel<sup>2</sup>. Ostatecznie 3 października na stanowisko rektora PL wybrano prof. Witolda Minkiewicza.

Po zmianie na stanowisku premiera obóz rządzący postanowił zlikwidować problem zdominowanego przez opozycję parlamentu. Niedwuznacznie zapowiadał to nowy szef gabinetu, Sławek, mówiąc, że zbliża się „kres współżycia” z obecnym sej-

<sup>1</sup> „Życie Akademickie” 1930, nr 6–7 (Notka bez tytułu); Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 206.

<sup>2</sup> *Rezygnacja prof. Bartla ze stanowiska rektora Politechniki Lwowskiej*, „Gazeta Lwowska”, 2 X 1930, nr 227. Zob. też: *Program Politechniki Lwowskiej na rok naukowy 1931/32*, Lwów 1931, s. 219; Biblioteka Instytutu Historii Nauki i Techniki PAN w Warszawie, A. Wancław, „Działalność naukowo-dydaktyczna Katedry Geometrii Wykreślnej...”, s. 230; M. Przeniosło, *Matematycy polscy w dwudziestoleciu międzywojennym...*, s. 287–288.

mem, który nie będzie już miał głosu<sup>3</sup>. W końcu maja plany rządzących uległy konkretyzacji: Marszałek wydał gabinetowi Sławka polecenie, by rozpoczął przygotowania do rozwiązywania parlamentu i nowych wyborów<sup>4</sup>.

Niewątpliwie w związku z zamiarem przeprowadzenia wyborów 5 sierpnia 1930 r. odwiedził Bartla we Lwowie Walery Sławek, w jednej osobie premier i prezes BBWR. Ofiarował byłemu szefowi rządu mandat poselski, ten jednak od razu, stanowczo i ostatecznie odrzucił propozycję. List do prof. Adama Krzyżanowskiego z następnego dnia, w którym Bartel opisywał wizytę Sławka, przenika olbrzymią niechęć do gościa ze stolicy. Komentując informację Sławka o wyborczej taktyce BBWR na terenie Małopolski Wschodniej, polegającej na wysunięciu hasła wzywającego wszystkich Polaków – nie zaś partie polityczne – do poparcia rządu w walce z „anarchią ruską”, Bartel napisał: „Jak to dobrze, że ci Rusini palą!”<sup>5</sup>. Tą zgryźliwą uwagą dawał poznać, co sądzi o wykorzystywaniu przez Blok trudnej sytuacji do tworzenia „chwytnych”, prorządowych sloganów wyborczych.

Obaj politycy (tj. Bartel i Sławek) nawiązywali do skierowanej przeciwko polskim rządóm na terenie Małopolski Wschodniej akcji sabotażowej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, trwającej od 12 lipca 1930 r. (zakończyła się 24 września tego roku). Określona przez OUN mianem „częściowego wystąpienia”, miała ona z jednej strony zwrócić uwagę międzynarodowej opinii publicznej na sprawę ukraińską, z drugiej zaś zniweczyć możliwość polsko-ukraińskiego porozumienia. Polegała głównie na podpalaniu budynków gospodarczych i stogów zboża (łącznie odnotowano 199 tego typu przypadków)<sup>6</sup>.

Sławek mógł się chyba spodziewać odmowy Bartla, bo w liście do niego z 28 maja tego roku były premier stanowczo odcinał się od kursujących w Warszawie wieści, że wraz z Czechowiczem, Januszajtisem i Iwaszkiewiczem przystąpił do tworzenia nowego stronnictwa, a nawet ma stanąć na jego czele. Stwierdzał, iż o działalności prowadzonej przez Czechowicza nic nie wie, nie brał i nie mógłby wziąć w niej udziału. Po powrocie do Lwowa oddał się w całości obowiązkóm profesorskim i nie uczestniczył w żadnej akcji politycznej, ponieważ niczego nie umie robić połowicznie<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> A. Ajnenkiel, *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975, s. 292.

<sup>4</sup> T. Kenar, *Pierwszy gabinet Walerego Sławka 29 marca–23 sierpnia 1930* [w:] *Od Moraczewskiego do Składkowskiego...*, s. 299.

<sup>5</sup> Biblioteka Naukowa PAN/PAU w Krakowie (dalej BNa PAN/PAU Kraków), Korespondencja Adama Krzyżanowskiego 1920–1962, Litery B–M, 6830, Kazimierz Bartel 1920–1934(4), List Kazimierza Bartla do Adama Krzyżanowskiego, Lwów, 6 VIII 1930 r., k. 1–2.

<sup>6</sup> G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*. *Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011, s. 29–30; A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 117.

<sup>7</sup> AAN, BBWR, mf 31074, List Kazimierza Bartla do Walerego Sławka, Lwów, 28 V 1930 r., k. 95–96. Nie wiadomo, o jaką akcję polityczną z udziałem Mariana Żegoty-Januszajtisa chodzi. Z jego wspomnień wynika bowiem, że po 1928 r. zajęty był wyłącznie sprawami prywatnymi. Dopiero w 1933 r. zaczął powoli wracać do polityki (zob. M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe... Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1993, s. 22).



Przy okazji Bartel wypowiedział się negatywnie o ostatnich posunięciach Czechowicza, które zrobiły na nim niemiłe wrażenie. Nie był nimi jednak zaskoczony, znając go „zanadto dobrze”.

O jakich „posunięciach” Czechowicza mówił były premier? Temat ten trzeba zacząć od uwagi o ogólnej sytuacji politycznej w połowie 1930 r. Na początku maja opozycyjny Centrolew zażądał od głowy państwa zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, chcąc m.in. powrócić do sprawy Czechowicza. Prezydent wyznaczył posiedzenie na 23 maja, a marszałek sejmu Daszyński ustalił jego porządek dzienny, którego pierwszym punktem była merytoryczna ocena dokonanych przez ministra skarbu przekroczeń budżetowych. Obóz rządzący, formalnie godząc się na żądanie opozycji, zdecydowany był nie dopuścić do kontynuowania przez sejm sprawy Czechowicza. Dlatego też w dniu rozpoczęcia sesji prezydent natychmiast odroczył ją o trzydzieści dni, nie dopuszczając dzięki temu do rozpoczęcia debaty. Posunięcie to zostało negatywnie przyjęte przez Czechowicza, który chciał oczyścić się z zarzutów, a przez odroczenie sesji stracił po temu okazję. Dając wyraz swemu niezadowoleniu, wystąpił z BBWR, a 24 maja 1930 r. ogłosił w opozycyjnym „Robotniku” wywiad. Zaatakował w nim siły polityczne, które w 1929 r. doprowadziły do zaostrzenia stosunków rządu z sejmem, a także Blok, który – zamiast stać się czynnikiem łagodzącym – sytuację tę jeszcze pogłębił<sup>8</sup>.

Oferta Sławka z lata 1930 r. jest pierwszą źródłowo uchwytną próbą wciągnięcia byłego premiera z powrotem do polityki po odejściu ze stanowiska szefa rządu w marcu 1930 r.

W niecałe trzy tygodnie po odrzuceniu przez Bartla propozycji kandydowania do sejmu, 25 sierpnia 1930 r., nastąpiła zmiana na fotelu premiera: miejsce Sławka zajął marszałek Piłsudski, by osobiście, jako szef rządu, czuwać nad przeprowadzeniem wyborów, a także rozprawić się z antysanacyjną opozycją – Centrolewem.

Drogę do nowych wyborów otworzyło rozwiązanie 30 sierpnia przez prezydenta sejmu i senatu. W kilka dni potem, w nocy z 9 na 10 września, na Centrolew spadł pierwszy cios w postaci aresztowania grupy jego przywódców, wśród których znajdowali się tak znani politycy jak Wincenty Witos, Herman Lieberman, Adam Ciołkosz i Norbert Barlicki. W ten sposób zaczęła się słynna „sprawa brzeska”. Opisywać jej w szczegółach nie ma potrzeby – przypomnę jedynie, że osadzonych w więzieniu wojskowym w Brześciu nad Bugiem przywódców antysanacyjnej opozycji traktowano poniżająco; niektórych już w drodze do Brześcia dotkliwie pobito.

Wiadomości o uwłaczającym godności ludzkiej obejściu się z opozycjonistami zaczęły być znane opinii publicznej po listopadowych wyborach. Informacje te wywołały liczne protesty, z których największego rozgłosu nabral list do posła BBWR i profesora UJ Adama Krzyżanowskiego, podpisany przez 45 jego uniwersyteckich kolegów profesorów, z detalami opisujący brutalne traktowanie

---

<sup>8</sup> A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie...*, s. 289–290; P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia 1918–1939*, t. 2, Warszawa 1981, s. 161.

więźniów „brzeskich”, zawierający na końcu stwierdzenie, że „Brześć hańbi imię Polski w Europie”<sup>9</sup>.

Protesty związane z – mówiąc umownie – „Brześciem” nie ominęły lwowskich uczelni. 22 grudnia 1930 r. list potępiający brutalne i nieludzkie traktowanie niektórych byłych posłów w więzieniu w Brześciu wystosowało do posłów i senatorów 45 profesorów UJK. Wśród sygnatariuszy byli m.in.: Stanisław Grabski, Oswald Balzer, Stanisław Kulczyński i Eugeniusz Romer<sup>10</sup>. W tydzień potem protest przeciwko zajściom w Brześciu skierowało na ręce Stefana Bryły, profesora Politechniki Lwowskiej i jednocześnie posła klubu BBWR, 50 adiunktów i asystentów PL<sup>11</sup>.

Jakie stanowisko zajął wobec sprawy brzeskiej Bartel? W rozmowie z Władysławem Żukotyńskim, która odbyła się we Lwowie na przełomie 1930 i 1931 r., deklarował, że sam nie będzie się w sprawę Brześcia angażować, o ile jednak Politechnika Lwowska wydawałaby deklarację poświęconą tej kwestii, zamierzał ją podpisać<sup>12</sup>. Tak w każdym razie wynikałoby z relacji Żukotyńskiego z rozmowy z Bartlem, którą 2 stycznia 1931 r. – po powrocie ze Lwowa – złożył ks. Bronisławowi Żongołłowiczowi, wiceministrowi WRiOP. Relacja ta wydaje się wiarygodna, a przekonuje o tym reakcja Bartla na doniesienia niektórych gazet z początku stycznia 1931 r. Mówiły one o pogłoskach krążących w kołach politycznych stolicy, że Bartel ma przyjechać do Warszawy i zwrócić się w sprawie Brześcia do prezydenta Rzeczypospolitej. Do kroku tego nakłonić go mieli koledzy z Politechniki Lwowskiej<sup>13</sup>. 6 stycznia 1931 r. Bartel, indagowany telefonicznie w kwestii tego typu doniesień przez agencję „Press”, kategorycznie oświadczył, że są one od początku do końca zmyślane i nie zamierza występować z jakimkolwiek protestem w tej sprawie<sup>14</sup>.

Na tym się jednak nie skończyło. W kolejnych dniach w gazetach znowu pojawiły się artykuły, że jednak Bartel interweniował w sprawie Brześcia, kierując obszerne pismo do prezydenta – jako swego kolegi z Politechniki i osobistego przyjaciela. Odpowiedź Mościckiego na to pismo miał zawieźć do Lwowa jeden z wyższych oficerów Kancelarii Wojskowej Prezydenta. Wskazywane w gazetach źródła tych rewelacji były wątpliwe: „twierdzą”, „mówią w sferach zbliżonych do Zamku”<sup>15</sup>, trudno zatem uznać, że informowały one o faktycznym stanie rzeczy.

Ostatecznie Politechnika Lwowska, znajdując się w wyjątkowo delikatnej sytuacji, jako że jej profesor Ignacy Mościcki sprawował urząd prezydenta, 8 stycznia 1931 r. postanowiła wystosować do głowy państwa list grona profesorów uczelni (niekiedy

<sup>9</sup> A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 142.

<sup>10</sup> *Brześć*, „Kurier Lwowski”, 25 XII 1930, nr 381.

<sup>11</sup> *Adiunkci i asystenci Politechniki Lw. w sprawie zbrodni brzeskich*, „Kurier Lwowski”, 29 XII 1930, nr 383.

<sup>12</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 109.

<sup>13</sup> *Dalsze protesty w sprawie Brześcia. Interwencja prof. Bartla u Prezydenta Rzeczypospolitej?*, „Gazeta Bydgoska”, 4 I 1931, nr 3. Gazeta przedrukowała artykuł z katowickiej „Polonii” z 2 I 1931 r.

<sup>14</sup> *Zaprzeczenie prof. Bartla*, „Gazeta Bydgoska”, 8 I 1931, nr 5; *Prof. Bartel zaprzecza lansowanemu przez opozycję pogłoskom*, „Słowo Polskie”, 7 I 1931, nr 6.

<sup>15</sup> *A jednak p. Bartel interweniował*, „Gazeta Bydgoska”, 9 I 1931, nr 6.

zwany memoriałem) w sprawie Brześcia, przy czym zdecydowano o niepodawaniu go do wiadomości publicznej, by uniknąć wykorzystania wyrażonej w nim zgodnej opinii profesorów Politechniki w celach „polityczno-demagogicznych”<sup>16</sup>.

Jak wynika ze wspomnień profesora PL Kazimierza Kuratowskiego, właśnie on, wraz z profesorem Antonim Łomnickim, był inspiratorem wysłania listu do prezydenta. Uznając, że z uwagi na szczególne stanowisko Bartła wśród profesury lwowskiej uczelni inicjatywa ta nie ma szans powodzenia bez jego udziału, Kuratowski odbył z nim rozmowę. Były premier nieoczekiwanie łatwo podzielił pogląd, że politechnika winna zająć stanowisko w sprawie wydarzeń w Brześciu, i przygotowane w tej sprawie pismo do Mościckiego podpisał. Jak informuje dalej Kuratowski, pismo zostało wręczone prezydentowi przez rektora PL prof. Juliana Tokarskiego oraz innych profesorów uczelni. Przebieg wizyty w Warszawie Tokarski zreferował na Zebraniu Ogólnym Profesorów Politechniki Lwowskiej<sup>17</sup>.

Według „Słowa Polskiego” list nie miał ostrej formy, przepajała go troska o los państwa, pragnienie położenia kresu zamętowi, który powstał po tzw. sprawie brzeskiej, i szacunek żywiony przez profesorów dla swego kolegi z uczelni, sprawującego najwyższy urząd w państwie<sup>18</sup>.

Jednym z wielu następstw sprawy brzeskiej był proces przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Bydgoskiej” – Kazimierzowi Małyszce. Przed sąd zawiodło go opublikowanie w numerze 301 z 31 grudnia 1930 r. artykułu wstępnego pt. *Zdziczenie moralne*, którego tematem była sprawa brzeska. Prokuratura dopatrzyła się w nim naruszenia prawa, konkretnie paragrafu 131 kodeksu karnego, mówiącego o świadomym zohydowaniu urządzeń państwowych. W szczególności zastrzeżenia prokuratury wzbudził fragment o tym, że „każń brzeska” nie jest odosobnionym wypadkiem, lecz ogniwem systemu, świadczącym o zdziczeniu i sadyzmie „oprawców brzeskich”, ich zwierzchników i tych, którzy wydawali im rozkazy i polecenia.

Pierwsza rozprawa przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy odbyła się 5 lutego 1931 r. Po odczytaniu aktu oskarżenia Małycha podtrzymał pogląd, że w sprawie brzeskiej wszystko działo się na polecenie władz zwierzchnich, i wniosł o powołanie na świadków więźniów brzeskich – Korfanteo, Liebermana, Popiela, Dębskiego,

---

<sup>16</sup> *Echa memoriału Politechniki*, „Słowo Polskie”, 16 I 1931, nr 15. Natomiast Maria Bartłowa twierdziła we wspomnieniach (s. 49), że jej mąż, oburzony traktowaniem więźniów brzeskich, postawił na posiedzeniu Senatu PL wniosek o złożenie protestu. Miał być on uchwalony i ogłoszony. W świetle innych źródeł wersja żony profesora nie wydaje się wiarygodna.

<sup>17</sup> K. Kuratowski, *Notatki do autobiografii*, Warszawa 1981, s. 97–98. Zob. też: M. Przeniosło, *Kazimierz Kuratowski – matematyk, profesor Politechniki Lwowskiej i Uniwersytetu Warszawskiego (okres do 1945 r.)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2008, nr 3–4, s. 214.

<sup>18</sup> *Echa memoriału Politechniki*, „Słowo Polskie”, 16 I 1931, nr 15. Julian Dybiec (*idem*, *Uniwersytet Jagielloński na straży prawa, praworządności i wartości humanitarnych (1918–1939)*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1995, nr 4, s. 93) twierdzi, że list wyrażał „troskę o naukę polską”. Wydaje się niemożliwe, biorąc pod uwagę kontekst, że profesorowie PL wystosowaliby list o tak wąskim zakresie i bez żadnych odniesień do sprawy brzeskiej. Z kolei Agnieszka Biedrzycka (*Kalendarium Lwowa...*, s. 564) pisze, nie podając źródeł, że w memoriale żądano ukarania winnych sprawy brzeskiej.

Dubois, Barlickiego i Witos. Podtrzymał też opinię o Brześciu jako „okrutnym ogniwie systemu” i tu wymienił, jako inne jego „ogniwa”, sprawy napadów na ministra Zdziechowskiego i pisarzy: Tadeusza Dołęgę-Mostowicza i Adolfa Nowaczyńskiego<sup>19</sup>, a także zaginięcie gen. Zagórskiego.

W związku z tym wniósł dodatkowo o przesłuchanie jako świadków posła, byłego premiera Bartla i posła Trąpczyńskiego. Sąd przychylił się do wniosku oskarżonego i postanowił powołać wszystkich proponowanych przez niego świadków na rozprawę główną do Bydgoszczy<sup>20</sup>.

Postawa sędziego Tadeusza Tomaszewskiego była ewenementem – w podobnych sprawach sądy bowiem z zasady odrzucały wnioski o przesłuchanie więźniów brzeskich, co było zgodne z polityką władz, by nie nagłaszać kwestii ich traktowania<sup>21</sup>.

Rozprawa została wyznaczona na 5 marca 1930 r., przy czym prasa donosiła, że do Bartla i Trąpczyńskiego wysłano już wezwania do stawienia się, co było zgodne z rzeczywistością.

Wezwanie do stawiennictwa przed „sądowe kratki” wywołało u byłego premiera wybuch wściekłości, przyszło bowiem w wyjątkowo nieodpowiednim czasie: sam ledwie co wykurował się po kolejnej chorobie, obłożnie chora była natomiast jego żona (w ranę na nodze wdała się infekcja), co nakładało na Bartla liczne dodatkowe obowiązki. Mimo niechęci planował wyjechać do Bydgoszczy 4 marca<sup>22</sup>.

Tymczasem właśnie w tym czasie w sprawie zaszły nieoczekiwane zmiany. Zapowiadana rozprawa wywołała w Bydgoszczy, jak donosiła prasa, tak wielkie wzburzenie, że bojąc się „zagrożenia porządku publicznego” (innymi słowy – zamieszek), Sąd Najwyższy 3 marca odebrał sprawę bydgoskiemu Sądowi Grodzkiemu i przekazał ją jego odpowiednikowi w Toruniu. Decyzja SN, jak wynika z wywodów Andrzeja Garlickiego, miała drugie dno: formalnie jej podstawę stanowiło oświadczenie ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego, że nie może gwarantować bezpieczeństwa byłych więźniów brzeskich w Bydgoszczy, w istocie zaś chodziło o odebranie sprawy „niepokornemu” sędziemu<sup>23</sup>. Jeszcze tego samego dnia o decyzji tej telegraficznie powiadomiono byłych posłów przetrzymywanych w więzieniu w Brześciu<sup>24</sup>. Choć w bydgoskiej prasie z tego okresu brak o tym informacji, logiczne jest, że w analogiczny sposób musiano powiadomić Trąpczyńskiego i Bartla. Tak czy inaczej ten ostatni raczej na pewno do miasta nad Brdą nie dotarł, ponieważ bydgoskie gazety z marca 1931 r. o tym nie wspomniały.

<sup>19</sup> Wszyscy ci przeciwnicy „sanacji”: były minister finansów i działacz endecki Jerzy Zdziechowski, pisarz Tadeusz Dołęga-Mostowicz oraz endecki publicysta i pisarz Adolf Nowaczyński, padli ofiarą pobic przez „nieznanych sprawców” – zwolenników Piłsudskiego. Ten pierwszy w nocy z 30 IX na 1 X 1926 r., drugi – 8 IX 1927 r., trzeci – 23 XII 1927 r.

<sup>20</sup> *Sprawa brzeska przed sądem bydgoskim*, „Gazeta Bydgoska”, 17 II 1931, nr 38.

<sup>21</sup> A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 155.

<sup>22</sup> MHP, MKB, List Kazimierza Bartla do Wojciecha Rubinowicza, Lwów, 3 III 1931 r. Sformułowanie o wezwaniu przed „sądowe kratki” pochodzi z tego listu Bartla.

<sup>23</sup> A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 155.

<sup>24</sup> *Procesu w sprawie brzeskiej w Bydgoszczy nie będzie*, „Dziennik Bydgoski”, 5 III 1931, nr 52.

Przeniesienie rozprawy oznaczało wyłączenie Bartla ze sprawy. Na procesie Małychy, który odbył się w Toruniu 12 września 1931 r. i był prowadzony od nowa, obrona nie wniosła bowiem o powołanie Bartla na świadka, ograniczając się do przedłożenia sądowi wniosku o wezwanie w charakterze świadków więźniów brzeskich oraz Trąpczyńskiego (przyczyny tego kroku nie są znane). Do tego jednak nie doszło i sąd, po oddaleniu tego wniosku, jeszcze tego samego dnia skazał redaktora „Gazety Bydgoskiej” z paragrafu 360 pkt 11 kodeksu karnego („szerzenie niepokoju publicznego”) na trzy tygodnie aresztu w zawieszeniu na trzy lata<sup>25</sup>.

O ile udziału w bydgoskiej rozprawie udało się Bartłowi uniknąć, o tyle procesu przeciwko 11 przywódcom Centrolewu (m.in. Wincenty Witos, Herman Lieberman, Mieczysław Mastek, Adam Ciołkosz, Norbert Barlicki, Adam Pragier, Władysław Kiernik), zwanego procesem brzeskim, już nie.

Ten najgłośniejszy w II Rzeczypospolitej proces polityczny rozpoczął się 26 października 1931 r. przed warszawskim Sądem Okręgowym. Akt oskarżenia zarzucał podsądnym, że od 1928 r. do 9 września 1930 r. przygotowywali zamach, mający na celu usunięcie przemocą członków rządu i zastąpienie ich innymi osobami.

Wezwany jako świadek obrony były premier składał zeznania 18 listopada 1931 r.; był to 21 dzień procesu<sup>26</sup>. Pierwszy indagował go adwokat Leon Berenson, pytając o stosunek opozycji do rządu, a konkretnie o to, czy był to „stosunek opozycji rewolucyjnej, zmierzającej do zamachu, czy też stosunek nieubłaganej walki parlamentarnej?”<sup>27</sup>. Bartel odpowiedział, że jego głównym zadaniem po utworzeniu rządu w 1929 r. było przeprowadzenie budżetu. Chociaż opozycja Centrolewu wobec budżetu była czasem „bardzo przykra”, nie zaobserwował jednak, by zwracała się ona przeciwko państwu, ani też nie zauważył rewolucji w komisji budżetowej sejmu. Pytany dalej, czy otrzymywał urzędowe wiadomości o dążeniach rewolucyjnych Centrolewu, oznajmił, że o rewolucji nic nie słyszał.

Z kolei pytania zadawał oskarżony Lieberman. Pierwsze dotyczyło tego, czy opozycja była gotowa współpracować z rządem, na co Bartel odpowiedział twierdząco. Lieberman dążył następnie kwestię przekroczeń budżetowych i wydania 8 mln zł na wybory, uznając, że znalazł się na ławie oskarżonych za to, iż wziął w obronę finanse państwowe. Były premier uchylał się od jednoznacznych odpowiedzi: na pytanie, czy marszałek Piłsudski umyślnie doprowadził do upłynięcia sesji sejmu, by nie składać zamknięć rachunkowych, odpowiedział, że nie wie, na kolejne, jak doszło do przerobienia sumy 5 mln na 8 w uchwale RM, oświadczył, że był wówczas wicepremierem, a nie premierem. Jednoznacznie natomiast powie-

<sup>25</sup> Szczegóły zob. *Proces brzeski w Toruniu*, „Słowo Pomorskie”, 15 IX 1931, nr 212.

<sup>26</sup> Relacjonując zeznania byłego premiera w procesie brzeskim, korzystam przede wszystkim z materiałów procesowych opublikowanych w 1932 r. – *Proces 11 więźniów brzeskich...* Dokumenty procesu wydane w Polsce w 1987 r. (*Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*), będące w istocie przedrukiem londyńskiej publikacji *Sprawa brzeska z 1941 r.*, zawierają bowiem istotne odstępstwa od tej pierwotnej edycji.

<sup>27</sup> *Proces 11 więźniów brzeskich...*, s. 110.



dział, że nie wie, na co wydano 8 mln, podkreślając przy tym, że przez jego ręce nie przeszedł „ani jeden grosz”. Dodał jednak, że pieniądze zostały przekazane kasjerowi biura rachunkowo-budżetowego PRM, ten wpłacił je do kasy, skąd wydano je Ministerstwu Spraw Wewnętrznych za pokwitowaniem „zdaje się” ministra Składkowskiego.

Taktykę uchylania się od jednoznacznych odpowiedzi zastosował Bartel również wobec pytania kolejnego przesłuchującego go obrońcy – adwokata Tomasza Czerneckiego. Ten, pragnąc najwyraźniej odwrócić oskarżenie o łamanie prawa przez oskarżonych, zadał pytanie, czy znane są świadkowi przypadki łamania prawa i czy najście oficerów na sejm było bezprawiem. Były premier nie dał się wciągnąć w tego typu ocenę, stwierdzając, że nie może tego osądzić jako matematyk.

Po przerwie pytania Bartłowi zadawali na zmianę prokuratorzy i obrońcy, względnie oskarżeni (kolejno: prokurator Witold Grabowski, Lieberman, Pragier, Kiernik, prokurator Robert Rauze, adwokat Jan Nowodworski). Pytania prokuratorów zmierzały do tego, by wykazać, że rząd nie miał żadnych planów zamachu, zawieszenia lub oktrojowania konstytucji, rozpędzenia parlamentu i – ogólnie rzecz biorąc – system rządów pomajowych nie był rządami dyktatury. Bartel oczywiście potwierdził, że ani rząd, ani marszałek Piłsudski nie mieli takich zamiarów, a system rządzenia nie był dyktaturą, również on sam nie uważał się za dyktatora (choć przyznał, że to kwestia różnicy poglądów, i są tacy, którzy uznają ten system za rzeczywistą dyktaturę). Z kolei oskarżeni i obrona starali się udowodnić coś dokładnie odwrotnego, Bartel jednak wyraźnie uchylał się od pójścia w tę stronę. Kiedy np. oskarżony Kiernik wskazywał, że poseł Marian Sobolewski w imieniu Klubu BBWR stwierdził w sejmie, iż konstytucja będzie zmieniona za zgodą sejmu lub bez niej, rzeczowo zauważył, że była to opinia klubu, a nie rządu. Stwierdzenie Sławka o „łamaniu kości posłom”<sup>28</sup>, wspomniane przez Kiernika, uznał za metaforę, a retoryczne pytanie Liebermana, czy nazwanie przez marszałka Piłsudskiego konstytucji „konstytutą – prostytutką” można odebrać jako określenie budujące, zwerksłował uwagę: „To już jak pan uważa”<sup>29</sup>.

W opinii znanego dziennikarza okresu międzywojennego Bernarda Singera, Bartel na procesie brzeskim zdobył sobie publiczność wykwintem swojej przemowy, doskonale prowadzonym dialogiem i zręcznością, z jaką odparowywał pytania prokuratora. Jego słowa, jak z niewątpliwą przesadą pisał Singer, wręcz „pożerali” oskarżeni, bo przypominały im one minione „złote czasy” cichej współpracy między rządem i opozycją<sup>30</sup>.

Pojawiły się też inne reakcje na zeznania byłego premiera. W rozmowie z byłym ministrem rolnictwa Aleksandrem Raczynskim krótko i dosadnie jego postawę na

<sup>28</sup> Na zjeździe BBWR 16 VI 1929 r. Walery Sławek zapowiedział uchwalenie nowej konstytucji i wywarcie w tej sprawie zdecydowanego nacisku na posłów, dodając przy tym: „Zdrowiej czasem połamać kości jednemu posłowi niż doprowadzić do użycia karabinów maszynowych”.

<sup>29</sup> *Proces 11 więźniów brzeskich...*, s. 111.

<sup>30</sup> B. Singer, *Od Witosa do Sławka*, s. 168.

procesie ocenił ówczesny minister reform rolnych prof. Leon Kozłowski, nazywając Bartła „mydłkiem”<sup>31</sup>.

W podsumowaniu można powiedzieć, że Bartel nie dał oskarżeniu żadnego wsparcia, stwierdzając, iż w działaniach opozycji nie dopatrzył się żadnych tendencji antypaństwowych i rewolucyjnych. Z drugiej strony nie dał argumentów obronie i jednemu z oskarżonych (Liebermanowi) na poparcie lansowanej przez nich tezy, że to władza dopuszczała się (np. przez najście oficerów na sejm, wydanie 8 mln na kampanię wyborczą BBWR) albo dopuszcza (zemsta na Liebermanie za zajęcie się sprawą wydatkowania 8 mln zł) łamania prawa. Dlatego też ocena niektórych badaczy, że Bartel w swych zeznaniach „łagodnie” bronił zarówno systemu, jak i podsądnych, wydaje się trafiać w istotę jego wywodów<sup>32</sup>.

Obroncy wykorzystali złożone przez Bartła zeznania do udowodnienia w mowach końcowych, że oskarżanie Centrolewu o antyrządowy spisek nie ma podstaw. I tak 21 grudnia 1931 r. adwokat Kazimierz Sterling przypomniał oświadczenie byłego premiera Bartła, że „do końca swego urzędowania nie słyszał nic takiego o Centrolewie, co mogłoby wzbudzić wątpliwości co do jego lojalności”<sup>33</sup>. Przemawiający 30 grudnia tegoż roku adwokat Mieczysław Jarosz stwierdził natomiast, że opozycja nie dążyła do zamachu; pogląd ten uzasadnił, mówiąc, iż „P. Bartel prądów rewolucyjnych nie wyczuł. Mam wrażenie – komentował wymowę zeznania byłego premiera Jarosz – że oświadczenie to przekreśla 4/5 aktu oskarżenia, aż do pierwszych miesięcy 1930 roku”<sup>34</sup>. Ostatnim z obrońców, który przywołał wypowiedzi Bartła na procesie, był wygłaszający mowę obrońcą 2 stycznia 1932 r. adwokat Leon Berenson. Powiedział on, że Bartel „ze stanowiska premiera nie zauważył żadnej rewolucyjnej działalności Centrolewu”<sup>35</sup>.

Nic to zresztą nie dało, bo ogłoszony 13 stycznia 1932 r. wyrok skazywał przywódców Centrolewu na kary od 1,5 roku do 3 lat więzienia (uniewinniono tylko jednego oskarżonego, byłego posła Stronnictwa Chłopskiego Adolfa Sawickiego).

Fragment zeznań złożonych przez Bartła na procesie, dotyczący kredytów dodatkowych, wywołał reakcję byłego ministra Czechowicza. Lieberman, zgłębiając kwestię przekroczeń budżetowych, przypomniał, że na posiedzeniu Trybunału Stanu minister Czechowicz powiedział, iż w sprawie tej miał zamkniętą drogę do sejm (tj. nie mógł tych kredytów zalegalizować w parlamencie). Bartel odparł na to, że minister, który uważa, iż ma zamkniętą drogę do sejmu, ma otwartą inną dro-

<sup>31</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1913. Spotkanie odbyło się 19 XI 1931 r. w Ministerstwie Reform Rolnych w Warszawie.

<sup>32</sup> R. Juryś, T. Szafar, *Pitaval polityczny 1918–1939*, Warszawa 1971, s. 273. Trudno jednak podzielać opinię wyrażoną w tej pracy, że w sądzie Bartel stanowczo odcinał się od Brześcia, do czego miał zresztą pełny tytuł – nie mając z nim nic wspólnego (*ibidem*). Taki wątek w zeznaniach byłego premiera w ogóle się bowiem nie pojawił. Mniej zniuansowany (i trafny) pogląd wyraził Maciej Nowak, stwierdzając, że Bartel zeznał „zdecydowanie na korzyść opozycji” (*idem*, *Sprawa brzeska*, Warszawa 2014, s. 275).

<sup>33</sup> *Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*, s. 323.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 350.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 357.

gę – może się podać do dymisji. Powołał się na własną praktykę, mówiąc: „Jak mi się coś nie podobało, to zawsze wyjmowałem papierek z kieszeni i pisałem [podanie o zwolnienie – S.K.]”<sup>36</sup>. W odpowiedzi były minister skarbu opublikował w prasie pismo dymisyjne złożone premierowi 12 lutego 1929 r. (była to, jak już wiemy, druga prośba o dymisję – pierwszą minister złożył 16 listopada 1928 r., o czym w liście wspominał)<sup>37</sup>. Riposta była celna, dowodząc, że Czechowicz korzystał z „innej drogi” i wobec zamknięcia drogi do legalizacji kredytów w sejmie nie cofał się przed podaniem do dymisji. Tak było jednak tylko w pierwszym wypadku; druga dymisja nie wynikała z zablokowania ministrowi drogi do legalizacji kredytów w sejmie (sam minister uznał, że sejmowa uchwała z 5 grudnia 1928 r. likwiduje problem szybkiej legalizacji) i była następstwem wniosku o postawienie ministra w stan oskarżenia.

Po dosyć głośnym, w sumie jednak epizodycznym pojawieniu się Bartla na scenie politycznej w 1931 r. w związku ze sprawą brzeską były premier zagościł na niej na dłużej w roku następnym dzięki inicjatywie Piłsudskiego, by co jakiś czas – wzorem brytyjskim – organizować spotkania poświęcone najważniejszym sprawom kraju z udziałem byłych premierów (oczywiście wyłącznie „pomajowych”).

Pierwsza tego typu konferencja odbyła się 29 marca 1932 r. w Spale. Wzięli w niej udział: Bartel, Sławek, Prystor i Świtalski (Piłsudski był nieobecny). Według prasy obrady poświęcono sprawom gospodarczym (m.in. deficytowi budżetowemu, który w lutym 1932 r. wzrósł do 29 mln zł). Miały służyć wyrażeniu przez byłych premierów opinii na tematy gospodarcze, by mogły być brane pod uwagę przy wydawaniu dekretów przez prezydenta<sup>38</sup>. Taki sposób myślenia poniekąd sam się narzucał: właśnie w marcu 1932 r. rząd wystąpił do sejmu o udzielenie mu pełnomocnictw poprzez upoważnienie prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w zakresie gospodarki, finansów, uregulowania stanu prawnego, wymiaru sprawiedliwości oraz reorganizacji administracji publicznej<sup>39</sup>.

Wiemy już dzisiaj z zapisków Świtalskiego, że tematyka spotkania została podana prasie celem jej zmylenia. W istocie konferencja była poświęcona sprawom wojny, a brali w niej udział także: gen. Edward Rydz-Śmigły (inspektor armii), gen. Janusz Gąsiorowski (szef Sztabu Głównego WP) i Juliusz Ulrych (szef Oddziału IV Sztabu)<sup>40</sup>.

Problem, nurtujący Marszałka, który mieli rozważyć uczestnicy spotkania, przedstawił Śmigły. Piłsudskiemu chodziło o organizację najwyższych władz w czasie wojny, zwłaszcza w pierwszym jej okresie, przy czym szczególnie zajmowała go kwestia organizacji rządu. Najchętniej widziałby powołanie gabinetu wojennego, w którego

<sup>36</sup> *Proces 11 więźniów brzeskich...*, s. 113.

<sup>37</sup> *24-ty dzień procesu b. więźniów brzeskich. Czy b. min. Czechowicz będzie powołany jako świadek w procesie brzeskim?*, „ABC”, 21 XI 1931, nr 340.

<sup>38</sup> *Konferencja czterech b. premierów u p. Prezydenta Rzplitej w Spale*, „Słowo Polskie”, 1 IV 1932, nr 93; *Konferencja premierów i deficyt budżetowy*, „Kurier Lwowski”, 3 IV 1932, nr 93.

<sup>39</sup> A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym...*, s. 287–288.

<sup>40</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupelnienie...*, s. 160.

skład weszliby: Naczelnny Wódz i minister spraw zagranicznych. W ograniczonym zakresie w pracach tego gabinetu uczestniczyłby także minister spraw wewnętrznych. Marszałek chciał też, by na czas wojny zachować jakiś „skrót” sejmu (tj. parlament w jego kadłubowej formie). Zagadnienie, wysunięte przez Piłsudskiego, nie było dyskutowane: uczestnicy narady postanowili przyjąć propozycję Świtalskiego, by każdy samodzielnie przepracował kwestię organizacji najwyższych władz państwowych w czasie wojny.

Konferencja byłych premierów w rezydencji Mościckiego nabrała wielkiego rozgłosu, ale też niewiele o niej wiadomo – przebieg spotkania trzymano bowiem w całkowitej tajemnicy, nie opublikowano też żadnego oficjalnego komunikatu na jego temat. Trudno się dziwić, że w tej sytuacji gazety nadrabiały brak wiedzy spekulacjami o charakterze politycznym. W komentarzach prasowych wskazywano, że jest ona czymś niezwykłym; raz – dlatego, że zostali „zestawieni” ze sobą Bartel, Prystor i Świtalski, dwa – z uwagi na obecność Bartla, który zawsze był „uruchamiany”, kiedy chodziło o odejście od twardego kursu, pozyskanie dla obozu sanacyjnego lewicowej opozycji, i który ogólnie kojarzony był z nurtem liberalnym. Niekiedy twierdzono nawet, że w grę wchodzi radykalna zmiana kursu i powołanie nowego rządu<sup>41</sup>.

Półurzędowa „Gazeta Polska” natomiast konferencję niemal zignorowała, poświęcając jej (w numerze z 31 marca 1932 r.) zaledwie małą, pozbawioną jakichkolwiek akcentów sensacyjności wzmiankę w rubryce „Dzień polityczny”. Dopiero kilka dni potem „Gazeta” ostro wystąpiła przeciwko zrodzonej wskutek zwołania konferencji z udziałem byłego premiera tezie, że bliskie sprawom gospodarczym koła sanacji poszukują kontaktu ze sferami „liberalno-masońskimi”, o czym świadczyć miał powrót do polityki „p. Bartla”, stwierdzając dosadnie, że jest to pogląd „funta kłaków” niewarty. Kategorycznie też zaprzeczyła, że ktokolwiek z obozu majowego szuka oparcia w lewicy (PPS, ludowcy itd.), którą równie mocno nazwano „politycznym bankrutem”<sup>42</sup>.

Oczywiście w kołach politycznych od razu pojawiły się „przecieki” z konferencji, ale te, jak możemy to z dzisiejszej perspektywy ocenić, były już zupełną krainą fantazji. Oto z rozmów z różnymi „wybitnymi politykami”, przeprowadzonych w Warszawie, były minister rolnictwa Aleksander Raczynski „dowiedział” się, że na wstępie konferencji, w której oprócz Bartla brali udział Prystor, Świtalski i Sławek, Mościcki poinformował, że spotkanie doszło do skutku na życzenie Piłsudskiego, a jedynym jego tematem jest omówienie kwestii wykorzystania udzielonych rządowi pełnomocnictw. Ponieważ nikt nie kwapił się do głosu, poproszono o wypowiedzenie się Bartla. Ten oznajmił, że kiedy był premierem, wiedział, jak używać

<sup>41</sup> *Urywki dnia*, „Kurier Lwowski”, 3 IV 1932, nr 93; *Po konferencji b. premierów sanacyjnych*, „ABC”, 31 III 1932, nr 94. Zupełnego braku wiarygodności ówczesnych doniesień z konferencji jaskrawo dowodzi artykuł *O czym mówiono na konferencji b. premierów w Spale?*, „Kurier Lwowski”, 6 IV 1932, który „informował”, że na konferencji mówiono głównie o planie ratunkowym dla finansów państwowych, a uczestniczący w niej Bartel wyraził zdziwienie, że został na nią zaproszony, wycofał się bowiem z polityki.

<sup>42</sup> *Kaczka*, „Gazeta Polska”, 13 IV 1932, nr 102.

pełnomocnictw, albowiem poszczególni ministrowie przedkładali mu swoje propozycje. Obecnie jako profesor we Lwowie nie ma kontaktu z żadnym ministrem, wobec czego nie wie, jakie sprawy są najważniejsze. Na tym omawianie kwestii pełnomocnictw się skończyło i prezydent zaprosił uczestników spotkania na 20 czerwca<sup>43</sup>.

Innego rodzaju, choć równej wiarygodności wiadomości o konferencji byłych premierów w Spale uzyskał endecki polityk Juliusz Zdanowski. Wynikało z nich, że na konferencji Bartel miał powiedzieć jej uczestnikom, że jeśli sobie wyobrażają, iż bez wysiłku całego społeczeństwa można walczyć z kryzysem, to nie widzą rzeczywistości. Krytykował „rozbijanie narodu”, szpiclostwo, niewłaściwą politykę kadrową („Cóż Wy? Nie macie ani środków, ani oparcia wśród ludzi. Czyż tymi ludźmi, którymi obsadzacie stanowiska, można co zrobić?”), utratę powagi przez Polskę za granicą. Reakcji na jego wywody nie było, bo zgromadzeni na naradzie wychodzili z założenia, że w tej sprawie jako pierwszy może wypowiedzieć się wyłącznie Piłsudski, którego akurat w kraju nie było (przebywał wówczas w Egipcie). W rozmowie z nieznanym z nazwiska interlokutorem, po naradzie, Bartel miał się skarżyć, że po odmowie kandydowania z list Bezpartyjnego Bloku jest źle widziany przez „rządowców”, ale teraz nie czują się oni mocno i chcieliby go wykorzystać jako pomost łączący ich z lewicą. Tego typu manewr miał także aspekt międzynarodowy: chodziło o to, że władze chciały uzyskać we Francji pożyczkę na cele kolejowe (budowa magistrali węglowej) w wysokości 200 mln zł. Władze francuskie odniosły się do tych starań odmownie z uwagi na negatywną ocenę sytuacji wewnętrznej Polski<sup>44</sup>.

Drugie spotkanie czterech byłych premierów odbyło się 25 kwietnia 1932 r. na Zamku w Warszawie w składzie jak poprzednie. Już wcześniej rozeszły się wieści, że Bartel przedstawi na nim referat o sytuacji gospodarczej państwa. Pogłoskom tym towarzyszyły dowcipy, że były premier ma ułatwione zadanie: może posłużyć się wykresami, na których bezpośrednio przed swym wystąpieniem ilustrował przed sejmem wzrost gospodarczy – musi je tylko odwrócić do góry nogami<sup>45</sup>.

Konferencja była dalszym ciągiem obrad zapoczątkowanych w końcu marca i dotyczyła organizacji najwyższych władz państwa w czasie wojny, czyli „gabinetu wojennego”.

Bartel był zdania, że „Rząd Wojenny”, złożony z Naczelnego Wodza oraz ministrów spraw wojskowych i zagranicznych, winien być „emanacją” zwykłej Rady Ministrów (czyms na kształt Komitetu Ekonomicznego czy Politycznego Rady Ministrów). „Skrót” parlamentu obejmować miał 10 proc. dotychczasowej liczby posłów i senatorów. Większość uczestników spotkania poparła ten pomysł z wyjątkiem Świątalskiego, który proponował, by „Rząd Wojenny” miał prawa zwierzchnie nad „zwykłym” gabinetem, czyli był „nadgabinetem”.

<sup>43</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8 (zapis z 19 XI 1931 r.), k. 1945.

<sup>44</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Zdanowski, „Dziennik”, t. 7, k. 104–105. Zob. też: *Jeszcze zabiegi pożyczkowe. Finansjera francuska a zabiegi „rekonstrukcyjne”*, „Kurier Lwowski”, 15 IV 1932, nr 105.

<sup>45</sup> *Przed konferencją premierów*, „ABC”, 24 IV 1932, nr 118.



Oba pomysły zdecydowano się przedstawić Piłsudskiemu<sup>46</sup>. Pomysł Bartla Piłsudski – w rozmowach z Mościckim i Śmigłym – odrzucił, uważając, że koncepcja ta oznaczałaby „emanowanie” złego funkcjonowania Rady Ministrów czasu pokoju na czas wojny (Marszałek uważał „pokojoyą” RM za ciało bardzo źle zorganizowane)<sup>47</sup>.

Po konferencji prasa, znowu odcięta od rzetelnych informacji, z zapałem tworzyła „rzeczywistość urojoną”. Tak więc część gazet pisała, że w czasie obrad omawiano bieżące sprawy państwowe, o których goście prezydenta wypowiadali swoje opinie. Miały one służyć rządowi, który nie chciał pochopnie korzystać z udzielonych mu pełnomocnictw do wydawania dekrety<sup>48</sup>. Niektóre tytuły szły jeszcze dalej, podając, że na konferencji Bartel wygłosił jeden lub dwa referaty o sytuacji gospodarczej państwa. Ich celem było dopomożenie rządowi w podjęciu decyzji w sprawach polityki budżetowej (oszczędności) i gospodarczej<sup>49</sup>. Brakowi wiedzy na temat spotkania towarzyszyły szeroko rozbudowane komentarze, w których wskazywano, że zaproszenie Bartla, znanego z wrogości do „pułkowników”, dowodzi porażki rządzących, którzy uświadomili sobie, że bez pomocy z zewnątrz nie dadzą sobie rady. Bartel miał odegrać rolę „złotego mostu”, łączącego „sanację” z lewicą<sup>50</sup>. Zwracano też uwagę, że Piłsudski nie wziął udziału w konferencji, co tłumaczono zaabsorbowaniem sprawami wojska i polityki zagranicznej<sup>51</sup>.

Tym razem „Gazeta Polska” raczyła zauważyć naradę byłych premierów i poświęciła jej nawet artykuł na pierwszej stronie, nie podając jednak żadnych szczegółów na temat obrad. Zwróciła przy tym uwagę, że narada jest „ciałem” opiniodawczym i pozakonstytucyjnym, w związku z czym oficjalnych komunikatów na jej temat nie będzie<sup>52</sup>.

9 maja 1932 r. na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się trzecia już konferencja byłych premierów „pomajowych”, na której kontynuowano omawianie problematyki z dwóch pierwszych spotkań. Uczestniczyli w niej: prezydent, Świtalski, Sławek, Prystor i Bartel. W trakcie tej narady Bartel sprecyzował koncepcję powołania „Rządu Wojennego”. Zaproponował, by jego członków w liczbie 5, celem uniknięcia sprzeczności z konstytucją, powołać drogą dekretu, w którym każdemu przydzielono by kilka tek (np. minister spraw wewnętrznych byłby równocześnie ministrem rolnictwa). Była to więc koncepcja powołania „superministrów”. Koncepcję (z uwagi na zgodność z konstytucją, która nie zakazywała łączenia kilku tek) poparł prezydent, ale sprzeciwili się jej Sławek i Świtalski, uważali bowiem, że przeciążeni obowiązkami resortowymi członkowie „Rządu Wojennego” nie będą w stanie rozstrzygać

<sup>46</sup> K. Świtalski, *Diarusz. Uzupełnienie...*, s. 161–175.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>48</sup> *Druga konferencja b. premierów. Marsz. Piłsudski nie wziął udziału w obradach*, „Słowo Polskie”, 27 IV 1932, nr 114; *Nieobecność marsz. Piłsudskiego na konferencji b. premierów*, „ABC”, 26 IV 1932, nr 120.

<sup>49</sup> *Czy prof. Bartel obejmie ster rządów?*, „Kurier Lwowski”, 1 V 1932, nr 121.

<sup>50</sup> *Prof. Bartel w roli „złotego mostu”*, „Kurier Lwowski”, 4 V 1932, nr 124.

<sup>51</sup> *Nieobecność marsz. Piłsudskiego na konferencji b. premierów*, „ABC”, 26 IV 1932, nr 120.

<sup>52</sup> *Narada na Zamku*, „Gazeta Polska”, 26 IV 1932, nr 115.

zagadnień ogólnych. Świtalski zaproponował, by członków „Gabinetu Wojennego” powołać niezależnie od członków rządu<sup>53</sup>.

Ostatecznie Piłsudski 27 maja opowiedział się za projektem Świtalskiego, do którego jednak wprowadził potem szereg istotnych poprawek<sup>54</sup>. Marszałek wychodził zasadniczo z założenia, że instytucje działające w czasie pokoju są nieefektywne w czasie wojny, trzeba je zmienić („połączyć”), a członkowie „Rządu Wojennego” winni zajmować się wyłącznie wojną, nie zaś resortami. Tym należy tłumaczyć odrzucenie pomysłów Bartla, które zachowywały *iunctim* między czasami wojny i pokoju.

Prasa standardowo już błędziła, pisząc, że na naradzie byłych szefów rządów kontynuowano omawianie spraw gospodarczych i finansowych, szukając środka zaradczego na pogarszającą się sytuację gospodarczą kraju. Informowała też o „uporczywych” pogłoskach, że Bartel ma ponownie objąć ster rządów, dodając przy tym, że „czynniki miarodajne” zdecydowanie im zaprzeczały<sup>55</sup>. Niektóre gazety studziły jednak takie nastroje, pisząc, że pułkownicy „trzymają się mocno”, a przedmiotem rozmów były tylko sprawy gospodarcze<sup>56</sup>.

Czy za owymi pogłoskami o powrocie Bartla do władzy stały jakieś realne siły polityczne? Tak wynikałoby z wywodów premiera Prystora, który 10 maja 1932 r. w rozmowie z wiceministrem WRiOP, ks. Żongołłowiczem, stwierdził, iż pewne ugrupowania lansują powrót Bartla do władzy. Wyjaśniał dalej, że po wczorajszej konferencji byłych premierów na Zamku Bartel natychmiast (o drugiej) powrócił do Lwowa, czego dziennikarze nie zauważyli<sup>57</sup>, premier pozostał natomiast na Zamku do piątej. Stąd informacje w prasie o wcześniejszym, samotnym opuszczeniu konferencji przez premiera i pozostaniu Bartla na Zamku i późniejszej jego wizycie w Belwederze oraz „kłamliwe” wiadomości o ustąpieniu Prystora i powrocie Bartla<sup>58</sup>. 22 czerwca 1932 r. Żongołłowicz skomentował sytuację, pisząc w *Dziennikach*: „Niby zamierzano utworzyć rząd nad Rządem, złożony z b. premierów, Becka, Świtalskiego. Bartel miał to rozbić”<sup>59</sup>.

Ostatecznie wielka „bańka mydlana” plotek o odejściu pułkowników i zastąpieniu ich Bartlem pękła, kiedy po trzeciej naradzie powrócił on do Lwowa i żaden rząd pod jego prezesurą nie został powołany. Całą tę sytuację podsumowało w kąśliwym artykule *Premjer-widmo* pismo „ABC”<sup>60</sup>, pisząc, że kiedy wydawało się, iż Bartel stoi już u wrót Prezydium Rady Ministrów, a „pułkownicy” lada chwila ustąpią przed

<sup>53</sup> K. Świtalski, *Diariusz. Uzupełnienie...*, s. 176–181.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 182–196.

<sup>55</sup> *Trzecia narada b. premierów*, „Słowo Polskie”, 11 V 1932, nr 128; *Przed zmianą rządu?*, „Kurier Lwowski”, 11 V 1932, nr 131.

<sup>56</sup> *Wbrew pogłoskom o odejściu prof. Bartel został w stolicy*, „ABC”, 10 V 1932, nr 135.

<sup>57</sup> Było to zgodne z prawdą (zob. *Prof. Bartel przebywa od poniedziałku we Lwowie*, „Kurier Lwowski”, 12 V 1932, nr 132).

<sup>58</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 338.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 356.

<sup>60</sup> *Premjer – widmo*, „ABC”, 11 V 1932, nr 136.

„rzeczywistością rzeczywistą”, domniemany premier znikł. Wrócił do Lwowa, rządu nie utworzył, na dodatek „podobno” najadł się goryczy, ponieważ jego rady nie zostały wysłuchane, a warunki, jakie stawiał – odrzucono. Najbardziej zdziwione obrotem spraw były te gazety, które same podbijały antypułkownikowskiego „bębena”, np. „Kurier Lwowski”, obwiniając o to sfery rządowe, które otaczając wszystko tajemnicą, tworzą łatwy grunt do powstawania plotek<sup>61</sup>.

Powrót do rządów nie mieścił się w planach byłego premiera i był wyłącznie „faktem medialnym” wykreowanym przez część prasy i koła polityczne pragnące liberalizacji systemu politycznego. Nie oznaczało to, że Bartel nie śledził sytuacji w kraju i nie miał własnych recept na jej poprawę. Dał temu wyraz w wywiadzie udzielonym w marcu 1933 r. „Buntowi Młodych”. Opowiedział się w nim za zmianą ordynacji wyborczej na jednomandatową. Ordynacja – jego zdaniem – winna pozostać jak najbardziej demokratyczna, ale ludność powinna znać swego elekta. Wyrażał nadzieję, że przeprowadzone na podstawie takiej ordynacji wybory pozwoliłyby zlikwidować jedną z największych bolączek kraju, za jaką uważał przepaść między obozem rządzącym a opozycją. Zmianę ordynacji uznawał za ważniejszą od zmiany konstytucji. Ta pierwsza bowiem – w jego opinii – mogła doprowadzić do innej konfiguracji stronnictw politycznych, czyli wpłynąć na treść życia politycznego kraju. Ta druga natomiast oznaczała tylko zmianę formy. Także na podstawie obecnej konstytucji możliwe było – zdaniem byłego premiera – doprowadzenie do podziału władz na ustawodawczą i wykonawczą – co uważał za pożądane. Wypowiedział przy tym znamieny sąd, że obecnie obie te władze są czymś identycznym, znajdują się bowiem w tych samym rękach. „Jesteśmy pod tym względem – konkludował – tam, gdzie byliśmy przed majem 1926 roku”. Właśnie to, tj. brak podziału władzy na ustawodawczą i wykonawczą, uważał za największą bolączkę współczesnej Polski. Opowiadał się za zasadą mianowania rządu przez prezydenta, przy czym członkami gabinetu nie powinni być parlamentarzyści<sup>62</sup>.

„Bunt Młodych”, który opublikował wywiad, był organem „Myśli Mocarstwowej – Akademickiej Młodzieży Państwowej”, organizacji studentów konserwatystów, założonej w 1926 r. (pod nazwą Akademicka Młodzież Zachowawcza). Do jej liderów należeli: Jerzy Giedroyc, Adolf Bocheński, bracia Ksawery i Mieczysław Pruszyńscy, Kajetan Morawski, Stanisław Stomma i Roger Raczyński<sup>63</sup>. Początkowo popierano „sanację”, po „Brześciu” jednak poparcie to ograniczało się wyłącznie do polityki zagranicznej i obronnej – w zakresie polityki wewnętrznej ugrupowanie przeszło na pozycje opozycyjne.

„Myśl” uznawała autorytet Józefa Piłsudskiego, uważając go za twórcę odrodzonego państwa, a również z uwagi na zasługi położone dla Polski<sup>64</sup>. Pismo głosiło

<sup>61</sup> *Premjer – widmo*, „Kurier Lwowski”, 13 V 1932, nr 133.

<sup>62</sup> *Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem*, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38.

<sup>63</sup> A. Kozicka-Pajewska, *Polska między Rosją a Niemcami. Koncepcje polityczne A. Bocheńskiego*, Poznań 1992, s. 13.

<sup>64</sup> M. Pruszyński, *Migawki wspomnień*, Warszawa 2002, s. 52.

program mocarstwowości, silnej armii i władzy, niezależnej polityki zagranicznej oraz praworządności<sup>65</sup>.

7 marca 1934 r. odbyła się kolejna konferencja byłych premierów „pomajowych”. Tym razem oprócz nich, tj. Bartła, Świtalskiego, Sławka i Prystora oraz urzędującego szefa gabinetu Janusza Jędrzejewicza, wziął w niej udział także Piłsudski i minister spraw zagranicznych Beck. Tak jak poprzednio nie wydano żadnego komunikatu, co dało prasie asumpt do gubienia się w domysłach o przedmiocie czwartego już spotkania „lokatorów” Pałacu Namiestnikowskiego (Prezydium Rady Ministrów). Niektóre gazety znów pisały więc o nowym rządzie, omawianiu spraw gospodarczych, albo też powtarzały plotki, że na spotkaniu Piłsudski przedstawi własny projekt konstytucji<sup>66</sup>. Inne, np. półurzędowa „Gazeta Polska”, poprzestały na informacji o konferencji, nie zamieszczając żadnego komentarza na jej temat<sup>67</sup>.

Ówczesną atmosferę plotek znakomicie ilustrują *Dzienniki* gen. Kordiana Józefa Zamorskiego, drugiego zastępcy szefa Sztabu Generalnego. Ich autor pod datą 9, 10, 11 marca 1934 r. odnotował, że pojawiły się pogłoski o zmianie rządu. Nowy gabinet mieli tworzyć: Józef Beck, Aleksander Prystor, Kazimierz Sosnkowski, „a nawet” Kazimierz Bartel<sup>68</sup>. Kilka dni później (14–16 marca) Zamorski, jak wynika z jego zapisków, przebywał służbowo w Bydgoszczy, gdzie odwiedził mjr. Wiktora Dunin-Wąsowicza, miejscowego inspektora Straży Granicznej. Ten oświadczył mu, że premierem ma zostać Bartel, „uproszony” o objęcie tego stanowiska przez marszałka Piłsudskiego. Zamorski najwyraźniej uznał to za możliwe (co nie świadczy dobrze o jego orientacji w polityce), bo na kartach wspomnianych *Dzienników* wdał się w dywagacje, jakie konsekwencje wywołałby powrót Bartła do władzy. Doszedł do wniosku, że nie obyłoby się to bez zasadniczych zmian na innych stanowiskach, a jako jeden z pierwszych zostałby usunięty („wylany”) Władysław Jaroszewicz, rządowy komisarz w Warszawie. Wątpliwości Zamorskiego wzbudziła możliwość współpracy Bartła z Beckiem, mimo iż tego ostatniego francuska prasa bardzo reklamowała jako najwybitniejszego przedstawiciela rządu „pułkowników” i stawiała Francuzom jako wzór do naśladowania<sup>69</sup>.

Konfuzję pogłębiało także konsekwentne milczenie uczestników spotkania. Zachował je również Bartel, co dziennikarz Bernard Singer skomentował ze zdziwieniem, pisząc: „Chętny do rozmów, lubiący się w wymyślnych dialogach, opowiadający między wierszami istotę rzeczy, Profesor Bartel tym razem zachował milczenie”<sup>70</sup>.

---

<sup>65</sup> *Państwo i prawo w polskiej myśli konserwatywnej do 1939 roku. Antologia myśli prawnoustrojowej konserwatystów polskich*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył B. Szlachta, Warszawa 2002, s. 7 i n. Redaktorem „BM” był Jerzy Giedroyc.

<sup>66</sup> Zob. np. *Konferencja b. premierów w Belwederze z udziałem Prez. R.P. i marsz. Piłsudskiego*, „Nasz Dziennik”, 10 III 1934, nr 69.

<sup>67</sup> *Konferencja u Marszałka Piłsudskiego*, „Gazeta Polska”, 8 III 1934, nr 67.

<sup>68</sup> K.J. Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. nauk. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa 2011, s. 265.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 267.

<sup>70</sup> Zob. jego artykuł *Tajemnica Belwederu*, „Nasz Dziennik”, 12 III 1934, nr 71.

Konferencja odbyła się z inicjatywy marszałka Piłsudskiego, który wyjaśnił, że wzorował się na przykładzie Anglii, gdzie co jakiś czas – w momentach „drażliwych” dla państwa – zwołuje się ściśle poufne konferencje byłych premierów, przy czym nie ma znaczenia, czy należą oni do grupy rządzącej, czy też są w opozycji. Z zapisków Świtalskiego i wspomnień Becka wiemy, że konferencja była nią tylko z nazwy, ponieważ sprowadziła się do wykładu Piłsudskiego na temat sytuacji międzynarodowej Polski po podpisaniu paktów o nieagresji ze Związkiem Sowieckim i Niemcami (Komendant przewidywał, że okres spokoju potrwa cztery lata, za to, co będzie potem – nie ręczył)<sup>71</sup>. Ani Świtalski, ani Beck nie odnotowali żadnych wypowiedzi uczestników konferencji.

13 maja 1934 r. do dymisji podał się Janusz Jędrzejewicz, spełniając zapowiedź, że na stanowisku premiera pozostanie rok (urzędowanie objął 10 maja poprzedniego roku). Sporym zaskoczeniem było to, że dwa dni potem fotel premiera zajął polityk spoza grupy „pułkowników” – profesor archeologii na uniwersytecie we Lwowie – Leon Kozłowski. O kulisach tej nominacji Bartel dowiedział się od prezydenta Mościckiego, z którym pozostawał w bliskich stosunkach. Mościcki przedstawił Piłsudskiemu nazwiska trzech kandydatów na premiera, ale Marszałek je odrzucił. Wtedy prezydent wymienił kilka innych nazwisk, jakie mu przysły do głowy – ostatnie było właśnie Kozłowskiego. Zniecierpliwiony przedłużającym się wyborem Piłsudski zaakceptował tę kandydaturę.

Trudno raczej przyjąć, by Marszałek, choć wówczas już śmiertelnie chory i wyczerpany, dokonał wyboru nowego szefa rządu w taki właśnie sposób. Z drugiej strony z ustaleń historiografii nie wynika jednoznacznie, dlaczego zgodził się on na Kozłowskiego, człowieka spoza najbardziej ścisłego kręgu władzy, którego – wedle jednych przekazów – cenił za inteligencję i pozycję w świecie naukowym, a innych – nie cierpiał<sup>72</sup>.

O rewelacjach, zasłyszanych od głowy państwa, były premier opowiadał 27 maja 1934 r. byłemu ministrowi rolnictwa Raczyńskiemu w pociągu ze Lwowa do Warszawy, przy czym nie szczędził krytyki prezydentowi za jego powtórne małżeństwo, uważając je za „niepoważne”<sup>73</sup>. Nie tylko Bartel, ale także jego małżonka źle przyjęły szybkie znalezienie sobie przez Mościckiego nowej partnerki<sup>74</sup>. Ich dezaprobata nie była odosobniona: ślub Mościckiego z młodszą o 29 lat Marią Nagórną, zawarty 10 października 1933 r., czyli w 14 miesięcy po śmierci Michaliny Mościckiej (zmarła 18 sierpnia 1932 r.), zbułwersował opinię publiczną całej Polski.

Niemal dokładnie rok później, 12 maja 1935 r. o godzinie 20.45, zmarł w Warszawie Józef Piłsudski. Wiadomość o śmierci Marszałka dotarła do Lwowa jeszcze

<sup>71</sup> K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 659–662; J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 70–71.

<sup>72</sup> J. Faryś, *Gabinet Leona Kozłowskiego 15 maja 1934–28 marca 1935* [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 337. Zob. też: M. Kozłowski, *Sprawa premiera Leona Kozłowskiego. Zdrajca czy ofiara*, Warszawa 2005, s. 51.

<sup>73</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 2004.

<sup>74</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 52 (przypis gwiazdkowy).



tego samego dnia o 10 wieczorem. Na wieść tę, która musiała być dla niego wstrząsem, były premier zareagował natychmiast, wysyłając 13 maja 1935 r. depesze kondolencyjne na ręce wdowy Aleksandry Piłsudskiej, prezydenta Mościckiego oraz premiera Sławka. Nie było to zresztą niczym wyjątkowym, podobnie postąpiły inne wybitne osobistości Lwowa, jak wojewoda lwowski Władysław Belina-Prażmowski, dowódca Okręgu Korpusu nr VI Lwów gen. Bolesław Popowicz czy lwowski metropolita greckokatolicki Andrzej Szeptycki. Miasto pogrążyło się w żałobie, wywieszono czarne chorągwie i zawieszono wszelkie koncerty i imprezy rozrywkowe<sup>75</sup>.

Bartel nie ograniczył się do depesz i pojechał na uroczystości pogrzebowe, które odbyły się 18 maja 1935 r. w Krakowie. Tego dnia o 8.20 rano specjalny pociąg ze zwłokami Piłsudskiego przybył ze stolicy na krakowski dworzec kolejowy. Z budynku dworca na jego powitanie wyszli kolejno: przedstawiciele państw obcych, rząd z premierem Sławkiem na czele, marszałkowie sejmu i senatu, byli premierzy rządów pomajowych – Bartel, Jędrzejewicz, Kozłowski i Prystor, generalicja, przedstawiciele obcych armii. Po sformowaniu konduktu pogrzebowego ruszył on (w porządku: wdowa i rodzina, prezydent, przedstawiciele państw obcych, rząd, marszałkowie, byli premierzy, generalicja) przez Planty na Wawel<sup>76</sup>. Świadek przemarszu konduktu przez miasto, obserwujący idących z mieszkania przy ul. Basztowej, tak go zapamiętał: „Na lawecie trumna okryta sztandarem. Za trumną postępowała rodzina, następnie sześciu byłych premierów (Bartel, Prystor, Świtalski, Jędrzejewicz, Sławek, Kozłowski), potem Rząd, Senat [...], wreszcie Sejm”<sup>77</sup>. Po przybyciu na miejsce trumnę umieszczono w katedrze, do której wstęp miały wyłącznie wybrane osoby.

Ciekawostkę stanowi fakt, że zachował się plan rozsądzenia żałobników w katedrze wawelskiej w czasie mszy żałobnej. Bartłowi przydzielono miejsce nr 411 na lewym skraju nawy (na wysokości środka). Za sąsiada miał siedzącego po lewej stronie (na miejscu 412) również byłego premiera i ministra WRiOP Janusza Jędrzejewicza<sup>78</sup>. Po nabożeństwie najwyżsi rangą generałowie znieśli trumnę do krypty św. Leonarda. Postępowała za nią grupa złożona z rodziny, prezydent Mościcki z żoną i córką, premier Sławek, marszałek sejmu Świtalski, marszałek senatu Raczkiewicz i najwyżsi rangą generałowie. Za nią do krypty weszła druga grupa, którą tworzyli: byli premierzy (m.in. Bartel), ministrowie, prezesi Najwyższej Izby Kontroli i Najwyższego Trybunału Administracyjnego (gen. Jakub Krzemiński i Bronisław Hełczyński) oraz podsekretarze stanu<sup>79</sup>. Uroczystości pogrzebowe na Wawelu, zakończone

<sup>75</sup> A. Biedrzycka, *Kult Józefa Piłsudskiego we Lwowie w latach 1918–1939* [w:] *Spółczesność – kultura – inteligencja. Studia historyczne ofiarowane profesor Irenie Homoli-Skąpskiej*, red. E. Orman, G. Nieć, Kraków–Warszawa 2009, s. 138; *Pożegnanie Marszałka. Antologia tekstów historycznych i literackich*, oprac. M.M. Drozdowski, H. Szwankowska, Warszawa 1995, s. 64 (tekst: *Ostatnia droga*, „Gazeta Polska”, 19 V 1935); *Józef Piłsudski i Lwów*, oprac. J. Wereszyca, Warszawa 1989, s. 196.

<sup>76</sup> „Geniusz Niepodległości”. *Rocznik 1935*, Lwów 1935, s. 20–22.

<sup>77</sup> J. Targowski, *Wspomnienia*, Kraków 1997, s. 57.

<sup>78</sup> AAN, MSZ, 129, Gabinet Ministra. Przygotowanie uroczystości pogrzebowych J. Piłsudskiego w Krakowie. Protokoły, zarządzenia, k. 14a.

<sup>79</sup> *Wśród szlochów i westchnień*, „Nasz Dziennik”, 19 V 1935, nr 136.

umieszczeniem trumny Piłsudskiego w krypcie królewskiej katedry, zakończyły się około godz. 14.

Następstwem śmierci Marszałka było m.in. ukonstytuowanie się 6 czerwca 1935 r. w Sali Assamblowej Zamku Królewskiego w Warszawie Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. W uroczystości uczestniczyło około 130 osób powołanych przez prezydenta, m.in. rząd *in corpore* z premierem Sławkiem na czele, generalny inspektor sił zbrojnych Rydz-Śmigły, ks. kardynał Kakowski, a także byli premierzy: Bartel, Prystor, Jędrzejewicz i Kozłowski<sup>80</sup>. W jej trakcie podpisano sporządzony na pergaminie – zachowany do dziś – akt ukonstytuowania się komitetu, na którym znajdujemy własnoręczny podpis Kazimierza Bartla<sup>81</sup>. Jednak do władz komitetu, które prezydent Mościcki mianował zaraz po jego ukonstytuowaniu się, mianowicie Prezydium, Wydziału Wykonawczego oraz Komisji Rewizyjnej – były premier nie został powołany<sup>82</sup>. Jego kandydatura odpadła, choć – jak wynika z zachowanych dokumentów, pierwotnie planowano powołanie Bartla do Komitetu Wykonawczego<sup>83</sup>, a nawet do Prezydium Komitetu<sup>84</sup>.

Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego stawiał sobie za cel koordynowanie wszelkich inicjatyw, które powstawały z myślą o uhonorowaniu Piłsudskiego. Za najważniejsze zadania uznał zbudowanie grobowca Marszałka na wileńskim cmentarzu Rossa, krypty i sarkofagu na Wawelu, pomnika w stolicy, a ponadto usypanie kopca na Sowińcu w Krakowie<sup>85</sup> i odbudowę Zułowa. Pracami Komitetu kierował Komitet Wykonawczy, na którego czele stał najpierw gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, potem zaś (od wiosny 1938 r.) gen. Kazimierz Sosnkowski.

Zasadniczo Komitet osiągnął swoje priorytety: w Wilnie i Krakowie powstały planowane obiekty, udało się też odbudować dwór w Zułowie. Koniec 1938 r. przyniósł jednak zmierzch jego działalności, którą zaczęły przyćmiewać inicjatywy służące wzmocnieniu potencjału obronnego Polski, takie jak Fundusz Obrony Narodowej czy Fundusz Obrony Morskiej<sup>86</sup>.

<sup>80</sup> *Obrady Nacz. Komitetu dla Uczczenia Marsz. Piłsudskiego*, „Nowy Dziennik”, 7 VI 1935, nr 155.

<sup>81</sup> AAN, Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci J. Piłsudskiego, 1, Akt ukonstytuowania się Komitetu, k. 1. Zob. też: P. Cichoracki, *Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego 1935–1939 – mechanizmy działania*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 4, s. 38.

<sup>82</sup> AAN, Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci J. Piłsudskiego, 2, Materiały organizacyjne (projekt programu, składu osobowego, komunikaty o zebraniu inauguracyjnym Komitetu), k. 1–9.

<sup>83</sup> *Ibidem*, k. 24. Przewidywał to niedatowany i niepodpisany dokument pt. „Proponowane szczegóły organizacji i obsada personalna”. Być może była to pierwotna nazwa Wydziału Wykonawczego.

<sup>84</sup> To z kolei przewidywał – również niedatowany i niepodpisany – dokument pt. „Plan akcji Ogólnopolskiego Komitetu uczczenia pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”, *ibidem*, k. 75.

<sup>85</sup> Myśl usypania kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu celem „przekazania wiekom pamięci Józefa Piłsudskiego” powstała jeszcze przed jego śmiercią. Już w marcu 1935 r. „Gazeta Polska” donosiła, że w sprawie tej pracuje grono krakowskich patriotów, a w Warszawie powstał Komitet Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego z Walerym Sławkiem jako przewodniczącym na czele. W skład komitetu weszli m.in.: Kazimierz Bartel, Józef Beck, Jędrzej Moraczewski, Aleksander Prystor i Kazimierz Sosnkowski (zob. *Budowa kopca J. Piłsudskiego*, „Gazeta Polska”, 28 III 1935, nr 87).

<sup>86</sup> P. Cichoracki, *Naczelny Komitet...*, s. 49.

Z zachowanych dokumentów Komitetu wynika, że Bartel, który od chwili jego powołania znalazł się poza jego władzami „raz na zawsze” – w jego pracach nie uczestniczył<sup>87</sup>. Brak dokumentalnego potwierdzenia, że zaangażował się również w najbardziej znaną akcję Komitetu, jaką było włączenie się w osławiony konflikt między władzami państwowymi a arcybiskupem metropolitą krakowskim Adamem Sapiehą, związany z dokonaniem na jego polecenie 23 czerwca 1937 r. przeniesieniem trumny Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu<sup>88</sup>.

Śmierć Marszałka wywołała nie tylko lawinę działań, mających uwiecznić jego imię i dokonania, lecz także poważne przetarasowania w obozie władzy, związane m.in. z rywalizacją o prezydenturę.

Ogólnie znane, bliskie związki Bartla z prezydentem skutkowały pogłoskami o możliwości użycia byłego premiera przez głowę państwa do utrzymania się przy władzy. W liście z 2 czerwca 1935 r. gen. Sikorski donosił Ignacemu Paderewskiemu, że Mościcki „podobno” ma zamiar powołać Bartla na doradcę i łącznika z rządem, co miało utrudniać „pułkownikom” ich zamiar zmuszenia prezydenta do abdykacji i zastąpienia go „swoim” człowiekiem<sup>89</sup>. List Sikorskiego niezbyt dokładnie przedstawiał konflikt o prezydenturę po śmierci Piłsudskiego. W rzeczywistości dotyczył on bardziej Mościckiego i Sławka, choć ten ostatni istotnie popierany był przez „pułkowników”. Sławek oczekiwał, że po śmierci Marszałka, zgodnie z jego niepisanym testamentem, Mościcki ustąpi z urzędu głowy państwa, robiąc mu miejsce jako najbliższemu współpracownikowi zmarłego. Prezydent postanowił jednak pozostać i podjął w tym kierunku różne działania, przede wszystkim pozyskując sobie generalnego inspektora sił zbrojnych Rydza-Śmigłego. Nic jednak nie wiadomo, aby obejmowały one także Bartla.

Rywalizacja o prezydenturę, zakończona ostatecznie jesienią 1935 r. klęską Sławka, toczyła się równolegle z przygotowaniami do wyborów parlamentarnych, które po wejściu w życie w kwietniu 1935 r. nowej konstytucji (tzw. konstytucji kwietniowej), wprowadzającej liczne zmiany ustrojowe, stały się koniecznością. Tryb głosowania normowała ordynacja wyborcza uchwalona 8 lipca 1935 r. przez sanacyjną większość wedle projektu BBWR (głównym jego autorem był Sławek). Przepisy ordynacji unieumożliwiały wolny wybór posłów i senatorów – w szczególności tych drugich. Kandydatów do sejmu ustalały zgromadzenia okręgowe złożone z delegatów samorządu terytorialnego i pracowniczego, związków zawodowych, zrzeszeń technicznych,

<sup>87</sup> AAN, Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci J. Piłsudskiego, 4, Wydział Wykonawczy, Regulaminy, protokoły z posiedzeń, sprawozdania, korespondencja Wydziału Wykonawczego.

<sup>88</sup> Zob. *Komunikat Komitetu Uczczenia Pamięci Marsz. J. Piłsudskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 24 VI 1937, nr 171. W liście do Sapiehy komitet apelował o zaniechanie przeniesienia trumny Piłsudskiego. Z uwagi na brak związku bohatera tej książki z tym tzw. konfliktem wawelskim rezygnuję z jego opisu, odsyłając zainteresowanego czytelnika do stosownej literatury na ten temat.

<sup>89</sup> 1935 czerwiec 2, Parchanie. List W. Sikorskiego do I. Paderewskiego o sytuacji obozu rządzącego po śmierci J. Piłsudskiego [w:] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 4: 1935–1940, s. 34.

organizacji technicznych i szkół wyższych, które w większości były uzależnione od władz. Na dodatek zgromadzeniom przewodniczył komisarz, mianowany przez ministra spraw wewnętrznych. Z kolei prawo wyboru senatorów ograniczono do osób posiadających wyższe lub średnie wykształcenie zawodowe, odznaczenia państwowe, cieszących się zaufaniem obywateli itd. W rezultacie tak „elitarystycznego” podejścia w wyborach do senatu mogło uczestniczyć zaledwie 2 proc. tej liczby wyborców, która była uprawniona do głosowania na podstawie poprzedniej ordynacji. W dwa dni po uchwaleniu ordynacji prezydent rozwiązał obie izby. Wybory zostały wyznaczone na 8 (sejm) i 15 (senat) września 1935 r.

Zbliżające się wybory przyniosły kolejną próbę wciągnięcia Bartla do parlamentu. I znowu z inicjatywą wyszedł premier Sławek – sprawujący urząd szefa rządu po raz trzeci i z ramienia obozu rządzącego przygotowujący wybory – zwracając się w liście do byłego premiera z propozycją wejścia do senatu. Bartel odpowiedział odmownie w liście do Sławka datowanym 8 sierpnia 1935 r., uzasadniając to brakiem zapału do pracy parlamentarnej oraz przekonaniem, że jego wejście do parlamentu nic nie da<sup>90</sup>.

Jednak drugi już list ponawiający propozycję, podpisany nie tylko przez Sławka, ale także przez prezydenta, zmusił Bartla do obszerniejszego uzasadnienia swego odmownego stanowiska.

W liście do Sławka z 21 sierpnia tegoż roku były premier przedstawił szczegółowo argumenty przemawiające przeciwko jego wejściu do parlamentu. Stwierdzał w nim, że na „borykanie się” z parlamentem stracił wiele sił, ale też poznał instytucję parlamentu gruntownie i doszedł do przekonania, że parlamentaryzm demoralizuje znaczną część zajmujących się działalnością parlamentarną osób. Są one materialnie zainteresowane utrzymaniem mandatu, który jest dobrze płatnym, niezwiązanym z ponoszeniem odpowiedzialności i niewymagającym kwalifikacji stanowiskiem. Nowa ordynacja wyborcza, wbrew żywionym przez niego początkowo nadziejom, nie naprawi tego stanu rzeczy i nie zabezpieczy parlamentu przed tego typu ludźmi – wśród kandydatów doń znajduje się ich niemało. Dalej pisał, że byłoby uczciwiej zerwać z naznaczoną kłamstwem i obłudą instytucją parlamentu i powołać kilkudziesięcioosobową „Radę Stanu”, złożoną z „mężów” o różnych poglądach społecznych. Instytucja ta wypowiadałaby się w kwestii celowości rozporządzeń prezydenta, względnie rządu, miałyby też prawo inicjatywy własnej, przy czym jej członkom płacono by wyłącznie za odbyte posiedzenia. Jediną „osłodą” powtórnej już odmowy była uwaga, że list uważa za wyraz zaufania premiera i prezydenta do siebie<sup>91</sup>.

Była to odpowiedź oficjalna. Zdecydowanie bardziej dosadny komentarz do propozycji zajęcia miejsca w senacie dał Bartel w liście do małżeństwa Rubinowiczów z 10 sierpnia 1935 r. Pisał tam, że wprawdzie wieprzowina poszła „w górę”, ale – jak dla niego – jeszcze niewystarczająco wysoko. I dodawał: „Polityka przestała mnie

<sup>90</sup> AAN, BBWR, mf 31094, List Kazimierza Bartla do Walerego Sławka, Dora, 8 VIII 1935 r., k. 99.

<sup>91</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Walerego Sławka, Dora, 21 VIII 1935 r., k. 100–101.

interesować praktycznie – wolę inne smaki”<sup>92</sup>. Ocena Bartla była zatem jasna: skorzystanie z propozycji wejścia do senatu uważał za „ześwinienie się”. Z jego nieco wcześniejszego (z 21 kwietnia) listu do Rubinowiczów wynika, nawiasem mówiąc, że proces „świnienia się” ludzi uważał za zjawisko powszechne; „tyle świń na świecie – pisał w nim – »robi« tj. udaje ludzi, nauczycywszy się chodzić na tylnych kończynach”<sup>93</sup>.

Bartel nie tylko odrzucił możliwość kandydowania w wyborach. Postanowił również nie brać w nich udziału (do czego wzywała cała antysanacyjna opozycja).

W sprawie wyborów pisał do małżeństwa Rubinowiczów z Dory 1 września 1935 r.: „A nie zapomnijcie Państwo iść głosować. Ja, niestety, nie mogę, a tacy znakomici kandydaci!”<sup>94</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Bartel po prostu zbojkotował wybory, a jego uwaga o kandydatach miała charakter ironiczny. Z tego samego listu wiadomo bowiem, że w Dorze nie „trzymało” go nic szczególnego i gdyby tylko chciał, mógłby wrócić do Lwowa z rodziną i głosować (pisał, że żona z córką wracają jutro, on sam zaś zdecydował się przedłużyć pobyt o dwa tygodnie, bo ma tu spokój i „mało sposobności do irytacji”)<sup>95</sup>.

Wybory we Lwowie, podzielonym na dwa okręgi wyborcze (nr 70 i 71), były frekwencyjną klęską, i trudno się temu dziwić wobec apatii, jaką budziły w społeczeństwie, i nawoływania SN do ich zbojkotowania. Na przykład w okręgu nr 70 głosy oddało jedynie 71 tys. na ponad 241 tys. uprawnionych (odnotowano frekwencję na poziomie 29,5 proc.)<sup>96</sup>. Posłami ze Lwowa zostali: doc. Stanisław Ostrowski, dr Emil Sommerstein, Władysław Byrka i mjr Erwin Wagner. Do senatu wybrano natomiast prof. Leona Kozłowskiego, dr. Aleksandra Domaszewicza, Wołodymira Decykewycza, gen. Bolesława Popowicza, Wojciecha Gołuchowskiego i Władysława Pulnarowicza<sup>97</sup>.

Po wyborach prezydent, niezrażony dotychczasowymi odmowami Bartla, postanowił jeszcze raz podjąć próbę wprowadzenia go do wyższej izby parlamentu

---

<sup>92</sup> MHP, MKB, List Kazimierza Bartla do małżeństwa Rubinowiczów, Dora, 10 VIII 1935 r. (materiały niepaginowane).

<sup>93</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do małżeństwa Rubinowiczów, Dora, 21 IV 1935 r. (materiały niepaginowane).

<sup>94</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do małżeństwa Rubinowiczów, Dora, 1 IX 1935 r. (materiały niepaginowane).

<sup>95</sup> 16 IX 1935 r. odbywała się na Zamku kolejna narada byłych premierów. Omawiano na niej nominacje senatorskie, kwestię zmiany rządu i inne problemy polityczne. Bartel, jak informowała prasa, choć zaproszony, „z powodu pobytu w Dorze” nie wziął w niej udziału (zob. *Doniosła narada na Zamku z udziałem premiera Sławka i 3 b. premierów*, „Nasz Dziennik”, 17 IX 1935, nr 256). W miejscowości Dora (powiat Nadwórna, województwo stanisławowskie) Bartel miał domek letniskowy, więc uzasadnienie jego nieobecności na konferencji brzmiało dość niepoważnie – przynajmniej dla osób zorientowanych. Trudno nie widzieć w decyzji Bartla, by pozostać „na wywczasach”, chęci zdystansowania się od życia politycznego – w jego ówczesnym kształcie.

<sup>96</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 759. W całym kraju było nieco lepiej – frekwencja wyniosła 46 proc., ale i tak była to klęska obozu rządzącego, ponieważ wybory miały charakter plebiscytu – za lub przeciw sanacji.

<sup>97</sup> G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 319.



i w odręcznie pisanym liście zaproponował, by wszedł on do senatu jako jego nominat (zgodnie z nową konstytucją głowie państwa przysługiwało prawo mianowania jednej trzeciej składu senatu, tj. 32 jego członków). Prośbę prezydenta wsparł pozostający w bliskich stosunkach z byłym premierem wiceminister WRiOP ks. Żongółłowicz, pisząc w liście (z 18 września 1935 r.), by Bartel przyjął tę propozycję nie dla siebie, ale „dla Polski”.

List prezydenta skłonił Bartla do przyjazdu do stolicy i przedstawienia swego stanowiska głowie państwa. 23 września został przyjęty na audiencji, w trakcie której powtórzył swoje argumenty zawarte we wcześniejszym liście do Sławka („awersja” do pracy parlamentarnej i negatywna ocena ordynacji wyborczej) i po raz kolejny odmówił wejścia do senatu. Mościcki musiał ulec uporowi swego kolegi i stwierdził, że nie może mianować go wbrew jego woli. Interesujące, że – jak twierdzi ks. Żongółłowicz – w rozmowie z nim, która nastąpiła po audiencji u prezydenta, Bartel oświadczył, że przyjąłby tekę ministra WRiOP, przy czym nie widział w tym sprzeczności, że odmówił wejścia do senatu. Wejście do rządu uzależniał jednak od osoby premiera – musiałby nim być Eugeniusz Kwiatkowski – oraz składu gabinetu<sup>98</sup>.

Deklarację tę należy uznać za dość zaskakującą, ponieważ Bartel wciąż podkreślał, że nie jest już politykiem. Mimo odmowy stosunki między nim a Mościckim pozostały bliskie: prezydent w trakcie spotkania pytał go, czy ma pozostać na stanowisku<sup>99</sup>.

Niedoszły powrót do polityki w 1935 r. zakończyło oświadczenie Bartla, ogłoszone ostatniego dnia listopada tegoż roku na łamach „Robotnika” i przedrukowane przez niektóre inne gazety, będące zdecydowanym odcięciem się od uczestnictwa w życiu politycznym: „Stoję poza życiem politycznym – deklarował były premier – i nie jestem emerytem, oczekującym powrotu do stanowisk publicznych i przypominającym się z tego powodu P.T. Publiczności. Mam możliwość uczciwej pracy, wymagającej kwalifikacji faktycznych i jest mi z tym dobrze”<sup>100</sup>.

Mimo tak jednoznacznej deklaracji w tym właśnie czasie dominującym tematem rozmów o przyszłym gabinecie (aktualnie na czele rządu stał Marian Zyndram-Kościałkowski) była konfiguracja: Bartel – premier, Kwiatkowski – minister skarbu, Stanisław Grabski – minister przemysłu i handlu. Ksiądz Zygmunt Kaczyński w liście do Sylwina Strakacza, sekretarza Ignacego Paderewskiego, z 8 listopada 1935 r. rozmowy tego typu słusznie oceniał jako „raczej plotki”<sup>101</sup>.

<sup>98</sup> B. Żongółłowicz, *Dzienniki...*, s. 657–658. Wizytę Bartla u prezydenta w celu osobistego uzasadnienia odmowy przyjęcia prezydenckiej nominacji na stanowisko senatorskie odnotowały niektóre gazety, np. „Robotnik” z 24 IX 1935 r. [*Decyzja p. Bartla*] i „Nasz Dziennik” z 23 IX 1935 r., nr 262 [*Prof. Bartel na Zamku*].

<sup>99</sup> B. Żongółłowicz, *Dzienniki...*, s. 675. Treść odpowiedzi Bartla nie jest znana. Odnosił on wrażenie, że Mościcki podjął decyzję o pozostaniu i szukał jej akceptacji (*ibidem*, s. 675).

<sup>100</sup> *Oświadczenie prof. Bartla*, „Chwila”, 1 XII 1935, nr 5997.

<sup>101</sup> 1935 listopad 8, Warszawa – List Z. Kaczyńskiego do S. Strakacza o popularyzowaniu I. Paderewskiego przez prasę katolicką i o pogłoskach w sprawie zmian personalnych w rządzie [w:] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 4, s. 65.

Programowe odcięcie się Bartla od polityki w końcu 1935 r. udawało się tylko do czasu. Żył przecież w kraju niewolnym od wielu problemów, przede wszystkim gospodarczych i społecznych, od których zupełnie zdystansować się było nie sposób. Wiosna 1936 r. przyniosła (największą po 1923 r.) falę niezadowolenia społecznego, wywołaną przez politykę gospodarczą rządu Kościalskiego, która doprowadziła do spadku produkcji, odpływu walut z Polski i zamrożenia płac.

W marcu w fabryce „Semperit” w Krakowie wybuchł strajk okupacyjny, którego stłumienie 20 marca 1936 r. przez policję dało początek zamieszkom w całym mieście; w trakcie walk z demonstrantami od policyjnych kul zginęło dziesięć osób. Tego samego dnia w czasie starć osób bezrobotnych z policją w Częstochowie zginęła jedna osoba, a kilka innych odniosło rany. Krwawe wydarzenia wiosny 1936 r. nie ominęły także Lwowa.

14 kwietnia 1936 r. doszło tu do demonstracji bezrobotnych, w czasie której policja śmiertelnie raniła dwóch jej uczestników: Władysława Kozaka i Mikołaja Seredę. Pogrzeb Kozaka, którego trumnę dwa dni później niesiono w manifestacyjnym pochodzie przez całe miasto na Cmentarz Janowski, przyniósł kolejne, krwawe starcia z siłami bezpieczeństwa.

W ciągu trwających dwa dni rozruchów (14–16 kwietnia) na ulicach Lwowa padło 14 zabitych, raniono zaś ponad 100 osób. Jeszcze więcej – bo około 700 – zostało zatrzymanych, z czego około 60 wysłano do obozu w Berezie Kartuskiej<sup>102</sup>.

Wypadki lwowskie natychmiast stały się tematem licznych komentarzy i analiz. Narodowcy widzieli w nich po prostu objaw wpływów komunistycznych. Nie brakowało jednak sądów przeciwnych: np. prof. Stanisław Grabski uważał tego typu poglądy za polityczną ślepotę. Głębszych przyczyn wydarzeń we Lwowie dopatrywał się bliski Bartłowi prof. Eugeniusz Romer, który uważał, że mają one przyczyny ustrojowe, i uznawał je za ogólnonarodową tragedię. Jeszcze bardziej bliski byłemu premierowi Moraczewski, stojący wówczas na czele Związku Związków Zawodowych, wprost potępił „mordy lwowskie”.

To jednak wypowiedź Bartla na temat tragicznych zająć w stolicy Małopolski Wschodniej stała się najbardziej znana. W wywiadzie udzielonym zaraz po przyjeździe do Warszawy 22 kwietnia 1936 r. miejscowemu korespondentowi „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (jeszcze na dworcu kolejowym) wypowiedział on następującą, wielokrotnie cytowaną potem opinię: „Jeśli do ludzi strzelają, a ci nie uciekają, lecz idą bez obawy śmierci, to już nie są zamieszki. To pachnie rewolucją”<sup>103</sup>. Musiało to zabrzmieć jak ostrzeżenie i wezwanie do wyciągnięcia wniosków z kryzysowej sytuacji.

Były premier przyjechał jednak do stolicy nie po to, by udzielać wywiadów, lecz by zrelacjonować wypadki lwowskie premierowi Kościalskiemu. Nastąpiło to na-

<sup>102</sup> G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 407–408.

<sup>103</sup> Prof. Bartel o wypadkach lwowskich, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 23 IV 1936, nr 112; Prof. Bartel przedstawił premierowi Kościalskiemu przyczyny, przebieg i skutki wypadków lwowskich, „Chwila”, 23 IV 1936, nr 6138.

stępnego dnia, 23 kwietnia, ale szczegóły rozmowy byłego z aktualnie urzędującym szefem rządu nie są znane. Wiadomo jedynie, że Bartel był wypadkami lwowskimi wstrząśnięty. Jeszcze tego samego dnia powrócił do Lwowa<sup>104</sup>.

Zanim były premier zjawił się w Warszawie, rozeszły się pogłoski, że przygotował wraz z byłym wojewodą lwowskim Piotrem Borkowskim i kolegami z Politechniki Lwowskiej memoriał polityczny. Wieści o tym dotarły do samego zainteresowanego, który już na warszawskim dworcu pokazał swój nesesor. Nie było w nim jednak żadnego memoriału, stanowczo też zapewniał, że jego wizyta w stolicy ma charakter ściśle prywatny<sup>105</sup>.

Stosunek Bartla do dramatu na lwowskich ulicach przejawiał się nie tylko w słowach. Najwyraźniej solidaryzując się z poszkodowanymi w starciach, złożył w redakcji socjalistycznego tygodnika „Trybuna Robotnicza” (jej redaktorem był Jan Szczyrek), która prowadziła akcję pomocy ofiarom wypadków lwowskich, datkę pieniężną w wysokości 100 złotych. Do banknotu dołączył karteczkę z informacją: „Na ofiary »wypadków« lwowskich – KB, zł 100”. Akt wsparcia odbył się na prośbę Bartla w całkowitej dyskrecji – w odrębnym pokoju, przy czym ofiarodawca zaznaczył, że nie robi tego z bojaźni, ale dlatego, by nie zaszkodzić redakcji gazety, a i sobie oszczędzić niepotrzebnych komplikacji<sup>106</sup>. Aby mieć pojęcie o przekazanej przez Bartla kwocie, trzeba wiedzieć, że pensja profesora zwyczajnego wyższej uczelni wynosiła w latach trzydziestych około 1000 złotych.

W kilka tygodni po lwowskich zajściach do obozu w Berezie Kartuskiej został zesłany Bronisław Roth, wówczas ciężko chory. Na prośbę redakcji „Trybuny” Bartel zgodził się interweniować w jego sprawie. Czy faktycznie do tego doszło – niestety nie wiadomo<sup>107</sup>.

Wbrew obawom Bartla rewolucja w Polsce nie wybuchła i mimo że w pierwszomajowych demonstracjach znowu wzięły udział dziesiątki tysięcy ludzi, do dalszej eskalacji konfliktu społecznego w 1936 r. nie doszło. Nie oznaczało to zresztą uspokojenia sytuacji, bo w roku następnym Polską wstrząsnął wielki strajk chłopski (największy włościański protest w II Rzeczypospolitej), który przyniósł kolejne ofiary: w walkach z policją zginęło 44 chłopów, a kilkuset odniosło rany, 5 tys. uczestników chłopskiego protestu aresztowano.

---

<sup>104</sup> *Ibidem*.

<sup>105</sup> *B. premier Bartel w Warszawie. Polityczny, czy prywatny cel przyjazdu?*, „Wieczór Warszawski”, 22 IV 1936, nr 111.

<sup>106</sup> A. Karczewski, *Liga broniła bereziaków* [w:] *Bereziacy*, Warszawa 1965, s. 202–203. Józef Kowalski twierdzi, że po wręczeniu pieniędzy Bartel miał dodać, iż jest to jego „protest przeciwko gwałtowi, zadanemu niepodległej Polsce” (*idem, Komunistyczna Partia Polski 1935–1938. Studium historyczne*, Warszawa 1975, s. 241). Dostępne źródła nie potwierdzają tej wersji.

<sup>107</sup> A. Karczewski, *Liga...*, s. 203. Wzmianka Karczewskiego o jednorazowej interwencji Bartla w sprawie Rotha jest jedynym źródłem mówiącym o zabiegach Bartla o zwolnienie osadzonych w Berezie. Okazuje się, że przy nadmiarze inwencji można „wydobyć” z niego więcej, niż jest w nim w istocie. Ireneusz Polit w pracy *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Toruń 2003, s. 206, opierając się na relacji Karczewskiego, pisze, że rzekomo Bartel po przekazaniu pieniędzy „wielokrotnie interweniował, w większości z pozytywnym skutkiem, w sprawie przyspieszenia zwolnień z obozu”.

Porażka wyborcza w 1935 r. i zwycięstwo Mościckiego w walce o prezydenturę odsunęły od władzy „pułkowników”. W polityce wewnętrznej decydujący głos zyskał prezydent i typowany przez niego w wyborach w 1940 r. na następcę na stanowisku głowy państwa gen. Rydz-Śmigły. Wzmacniając pozycję Śmigłego, z którym postanowił podzielić się władzą, Mościcki wręczył mu 10 listopada 1936 r. (w przeddzień Święta Niepodległości) buławę marszałkowską.

Jak twierdził swego czasu Wacław Jędrzejewicz<sup>108</sup>, a za nim Marek Jabłonowski<sup>109</sup>, nominacja Rydza-Śmigłego wzbudziła niebywałe oburzenie u części starych piłsudczyków. Kategorycznie przeciwni byli jej „pomajowi” premierzy: Bartel, Świtalski, Sławek, Jędrzejewicz i Kozłowski. Ceniony biograf Marszałka nie podał, niestety, źródeł, na których oparł tę informację w odniesieniu do Bartla, a i mnie nie udało się ich odnaleźć. Można sądzić, że ten brak źródeł nie jest przypadkowy i najprawdopodobniej wynika z odcięcia się Bartla od polityki w tym czasie. Dowodem na taki stan rzeczy jest jego list do Franciszka Kapelińskiego z 26 lutego 1937 r., w którym były premier informował, że był tak pochłonięty badaniami naukowymi, iż nawet korespondencję ograniczał do niezbędnego minimum. W opinii Bartla nic, ani on sam, ani żadne siły zewnętrzne, nie działało w kierunku ponownego włączenia go w życie polityczne. „Stoję dziś zupełnie z dala od polityki – deklarował Kapelińskiemu – sam się nie pcham, a nikt mnie już nie potrzebuje. Emeryt polityczny. Słusznym jest, aby starych zastępowano młodszy”<sup>110</sup>.

List ten Bartel napisał pięć dni po głośnym wydarzeniu, jakim było radiowe wystąpienie płk. Adama Koca z 21 lutego 1937 r., proklamujące utworzenie Obozu Zjednoczenia Narodowego. Odczytana przez Koca deklaracja ideowo-polityczna wskazywała na dwa elementy, stanowiące fundament istnienia państwa: konstytucję kwietniową jako podstawę panującego w Polsce ładu i porządku oraz armię (wskazywała przy tym personalnie na marszałka Rydza-Śmigłego jako tego, który wskazał na ideę obrony państwa). Ta „zachowawczość” w dziedzinie ustrojowej z miejsca czyniła program nowego ugrupowania niemożliwym do przyjęcia dla wszystkich tych, którzy uważali za konieczną zmianę obowiązującej ustawy zasadniczej.

Koc, który stanął na czele OZON, przewidywał, że organizacją pokieruje szef, którego organem doradczym będzie siedemnastoosobowa Wielka Rada Narodowa. Wejść do niej mieli m.in. tacy prominentni piłsudczycy, jak Sławek, Prystor, Miedziński, Car, prof. Makowski, gen. Górecki oraz prof. Bartel. Kandydaci do Rady zostali listownie zaproszeni przez Koca do współpracy<sup>111</sup>. Odpowiedź Bartla na tę propozycję nie jest znana (nie wiadomo także, czy w ogóle jej udzielił), w każdym

<sup>108</sup> W. Jędrzejewicz, *Rola Józefa Piłsudskiego...*, s. 67.

<sup>109</sup> M. Jabłonowski, *Sen o potęgę. Polityczne aspekty ruchu byłych wojskowych w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 183, przyp. 157.

<sup>110</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Lwów, 26 II 1937 r., k. 93.

<sup>111</sup> A. Adamczyk, *General dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001, s. 233, przyp. 144; *idem*, *Bogusław Miedziński...*, s. 248–249.

razie podobnie jak niektórzy inni wybitni przedstawiciele obozu piłsudczykowskiego, jak Sławek i Prystor, nie tylko nie wszedł do Rady, lecz także nie podjął z ugrupowaniem Koca żadnej współpracy<sup>112</sup>. Z późniejszych jego wypowiedzi, o których będę jeszcze pisać, można wnosić, że nie uważał OZON za siłę konstruktywną, która może coś dać Polsce. Wręcz przeciwnie – był zdania, że OZON wprowadzi tylko dezorganizację.

7 lipca 1937 r. ukazał się pierwszy (matematycznie rzecz ujmując – trzeci, tyle że dwa poprzednie numery zostały skonfiskowane) numer nowego pisma „Czarno na Białym”. Powołała je grupa demokratycznych piłsudczyków z kręgów legionowych, z płk. Januarym Grzędzińskim i emerytowanym płk. Mieczysławem Makiem-Piątkowskim na czele. Nie mieli oni ścisłego programu politycznego poza ogólnym przekonaniem, że polska polityka wewnętrzna zmierza w złym kierunku<sup>113</sup>. Spośród zamieszczonych w nim artykułów (dotyczyły one m.in. polityki morskiej, wizyty rumuńskiego króla Karola II w Polsce i walk w Kraju Basków) największy rozgłos zdobył wywiad z Kazimierzem Bartlem (przedrukowały go niemal wszystkie warszawskie pisma).

Pytany o stosunek do OZON był premier odpowiedział: „Niewiele o nim wiem. Ani deklaracja nie była zbyt jasna, ani późniejsze wiadomości niewiele do niej dodają, a nawet są sprzeczne. Przed kilkoma tygodniami podczas moich egzaminów na Politechnice przybyli do mego mieszkania p. prezydent Warszawy Starzyński i »p. prof. Kolanowski« [chodzi oczywiście o znanego historyka, profesora UJK Ludwika Kolankowskiego, pełnomocnika OZON na Małopolskę Wschodnią<sup>114</sup> – S.K.] działacze OZON-u i zostawili swe bilety wizytowe. Zapewne chcieli mi ci dwaj panowie poinformować o OZON-ie – nie zastali mię jednak”. Pytany o ordynację wyborczą stwierdził: „Panie redaktorze, wie pan, że nie jestem ani posłem, ani senatorem Rzplitej, a mogłem nim być. To powinno panu dużo wytłumaczyć. Ordynację uważam za złą”. Na pytanie o możliwość powrotu do polityki Bartel odpowiedział, że go nie wyklucza, i wróci wtedy, kiedy uzna, że będzie przydatny.

Wywiad w mieszkaniu Bartla we Lwowie przeprowadził Jan Seinfeld, dziennikarz (niektóre gazety podnosiły, że Seinfeld wcale nim nie jest, nie figurował i nie figuruje bowiem w żadnym rejestrze polskich dziennikarzy, i nazywały go „niejakim Seinfeldem”, „osobnikiem” itp.) znany z opisanej już afery „podśluchowej”<sup>115</sup>.

Treść wywiadu wywołała mały skandal. Otóż Bartel po jego opublikowaniu złożył najpierw w krakowskim „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, potem w PAT oświadczenie, w którym sposób przeprowadzenia z nim wywiadu nazwał „bandy-

<sup>112</sup> J. Majchrowski, *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 38.

<sup>113</sup> A.J. Cieślukowa, *O człowieku, który się nie zgadzał...*, s. 163.

<sup>114</sup> O jego trwających od końca lutego 1937 r. pracach, zmierzających do powołania struktur OZON w województwie lwowskim, pisze szczegółowo Zbigniew Zaporowski w artykule *Powstanie i pierwszy okres działalności Obozu Zjednoczenia Narodowego w województwie lwowskim (luty–grudzień 1937)* [w:] *Józef Piłsudski i piłsudczycy*, „Res Historia” 1999, z. 8.

<sup>115</sup> Por. s. 626–628.



tyzmem prasowym”, a dziennikarzowi, który go przeprowadził, zarzucił „ordynarną niesumienność”. Według jego wersji na pytanie o OZON odpowiedział, że pracując po 18 godzin nad dziełem z zakresu perspektywy malarskiej, które ukoronuje jego działalność naukową, nie interesuje się zupełnie polityką, stoi od niej z dala, gazet nie czyta i „sytuacji” OZON zupełnie nie zna. Cała wypowiedź w sprawie ordynacji – wynikało z oświadczenia – została włożona w jego usta przez dziennikarza. W sprostowaniu były premier wyrażał pogląd, że wywiad był próbą „perfidnego” wciągnięcia go w „jakieś polemiki polityczne”, od których – zajęty pracą naukową – zamierza trzymać się z daleka.

Niektóre gazety podzielały ten pogląd. Na przykład „Wieczór Warszawski” uważał, że nowe pismo jest organem grupy piłsudczykowski ortodoksów, o przedwojennej jeszcze, socjalistycznej orientacji („radykalnych peowiaków”), na której czele stoi senator Regina Fleszarowa. Grupa ta jest przeciwna OZON i dąży do nawiązania kontaktu z PPS i dawnym „Wyzwoleniem”. Stąd włożone w usta Bartla wywody o ordynacji i możliwości jego powrotu do polityki. Polityk ten bowiem przez dłuższy czas był łącznikiem między opozycją lewicową a obozem rządowym. Zasadniczym celem „Czarno na Białym” miało być wskrzeszenie stworzonej po wyborach 1928 r. formuły politycznej, łączącej obóz rządowy (reprezentowany przez BBWR) z PPS i „Wyzwoleniem”. Inne czasopisma twierdziły, że gazetę założyli „bartłowcy” myślący o zagarnięciu władzy, i sugerowały, że cała „heca” z wywiadem to brutalna „kłótnia w rodzinie”, której przedmiot nie jest znany osobom postronnym. Dziwiono się przy tym, że były premier, któremu osoba Seinfelda była doskonale znana z afery podsłuchowej, zgodził się udzielić mu wywiadu<sup>116</sup>.

Domysły prasy i Bartla co do intencji „Czarno na Białym” były w dużej mierze słuszne, jak dowodzą wspomnienia jednego z wydawców tego pisma – Januarego Grzędzińskiego. Wynika z nich, że on i współwydawca pisma Mak-Piątkowski szukali osoby do firmowania ruchu lewicy legionowej. Ich myśli kierowały się początkowo ku Andrzejowi Strugowi, jego stan zdrowia wykluczał jednak odegranie tego typu roli. Stało na Bartlu, który miał ludowe pochodzenie, był demokratą mawiającym o sobie, że ma „serce z lewej strony” i liczącą się pozycję polityczną, „oscylując” między Rydzem-Śmigłym a Mościckim – przy czym zdecydowanie bliżej było mu do tego drugiego<sup>117</sup>.

W swych wspomnieniach Grzędziński ujawnił kulisy wywiadu z Bartlem. Do kontaktu z byłym premierem Piątkowski wybrał „zręcznego reportera” Jana Bronisława Seinfelda, którego zadaniem było „skaptowanie” Bartla do „Czarno na Białym”. Dlaczego właśnie jego? Otóż jak twierdzi Grzędziński, Seinfeld od czasu słynnej afery z podsłuchem miał do Bartla drzwi otwarte (trudno w to uwierzyć, pozostaje jednak faktem, że były premier skazanego zresztą za ową aferę przyjął; w sprostowa-

<sup>116</sup> Prof. Bartel jako atrakcja, „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” 1937, nr 27.

<sup>117</sup> Korzystamy z obszernych fragmentów wspomnień Grzędzińskiego poświęconych sprawie wywiadu z Bartlem, cytowanych w jego biografii pióra Agnieszki J. Cieślukowej (s. 171).

niu wywiadu z Seinfeldem tłumaczył się raczej mało poważnie tym, że uczynił tak na podstawie przedstawionych przez niego listów polecających, przy czym nie podał czyich). Zamiarem wydawców pisma było – jak wspominał Grzędziński – „spowodować oświadczenie się Bartla przeciw »Ozonowi« i sławojowym rządowi jako pierwszy krok do przekazania mu leadershipa naszej lewicy, aby tym łatwiej rozbić szeregi ozonowe”<sup>118</sup>.

Z relacji Grzędzińskiego wynika dalej, że Seinfeld wrócił z wywiadu z Bartlem z nieautoryzowanym brudnopisem, który został opublikowany, mimo iż jego ogólnikową treścią Grzędziński był rozczarowany (za najważniejszy jego fragment uznał wypowiedź na temat ordynacji wyborczej). Sprostowanie wywiadu ogłoszone przez Bartla zdziwiło Grzędzińskiego, który w swych wspomnieniach twierdzi, że było ono wynikiem trwających dziesięć dni targów między Bartlem a Sztabem OZON, który poczuł się urażony treścią wywiadu<sup>119</sup>. Autorka biografii Grzędzińskiego konstatuje, że sprostowanie przecięło nadzieje lewicy legionowej na pozyskanie w osobie Bartla przywódcy<sup>120</sup>.

Niezależnie od tego, czy Seinfeld przekręcił jego słowa, czy nie, wątpliwe, aby Bartel do roli tej aspirował, a droga, jaką wybrano, by osiągnąć ten cel, była sama w sobie szczytem niezręczności i ocierała się o manipulację.

Tymczasem oskarżony o nieuczciwość Seinfeld 8 lipca 1937 r. wysłał do gazet list, który był polemiką z wersją wydarzeń przedstawioną przez Bartla w sprostowaniu. Pisał, że 13 czerwca został przyjęty przez Bartla i uzyskał od niego wywiad, opublikowany następnie w „Czarno na Białym”. Twierdził, że wywiad w gazecie i treść sprostowania różnią się jedynie formą, nie zaś treścią. Zapowiadał jednak, że z uwagi na obelżywy charakter sprostowania zmuszony jest pociągnąć prof. Bartla do odpowiedzialności sądowej za zniesławienie<sup>121</sup>.

Po tego typu zapowiedzi prasa „ostrzyła sobie zęby” na „sensacyjny” proces. W końcu lipca gazety doniosły, że Seinfeld postanowił wytoczyć Bartłowi proces o zniesławienie. Prowadzenia jego sprawy podjął się znany adwokat Stanisław Świącicki, który planował wnieść pozew do sądu w Warszawie<sup>122</sup>. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa proces jednak nigdy się nie odbył, żadnych wzmianek na ten temat w prasie końca lat trzydziestych bowiem nie znajdujemy.

W końcu września 1937 r. Bartel powrócił do Lwowa po kilkudniowej kuracji w Karlowych Warach. Zaraz doszły go wieści, że niektóre „żydowskie” gazety podały, iż kilka dni spędził w Morawskiej Ostrawie i spotkał się tam z Witossem (skazany w procesie brzeskim na 1,5 roku więzienia Witos po uprawomocnieniu się zaskarżonego wyroku w październiku 1933 r. odrzucił możliwość odbycia kary i wyemigrował do Czechosłowacji, skąd powrócił do Polski w marcu 1939 r.).

<sup>118</sup> A.J. Cieślakowa, *O człowieku, który się nie zgadzał...*, s. 171.

<sup>119</sup> *Ibidem*, s. 171.

<sup>120</sup> *Ibidem*.

<sup>121</sup> *Pan Seinfeld wytacza proces b. premierowi Bartłowi*, „Dziennik Polski”, 10 VII 1937, nr 187.

<sup>122</sup> *Skarga sądowa przeciwko prof. Bartłowi*, „Wieczór Warszawski”, 16 VII 1937, nr 198.

Były premier zdementował te wiadomości w rozmowie z przedstawicielem Agencji Wschód, informując, że kilka tygodni przebywał ciężko chory w Karlowych Warach, w Ostrawie w ogóle nie był, wyraził też oburzenie z powodu podawania fałszywych informacji, które zmierzają do siania zamętu i fałszywie informują opinię publiczną<sup>123</sup>.

Bartel słusznie oskarżał prasę o nierzetelność. W skrupulatnych zapiskach Witosy prowadzonych na czechosłowackim wygnaniu, w których odnotowywał każde spotkanie o charakterze politycznym oraz miejsce pobytu, nie znajdujemy bowiem żadnej wzmianki o spotkaniu z pierwszym „pomajowym” premierem. Mało tego – wynika z nich także, że w okresie, kiedy Bartel kurował się w Czechosłowacji, także sam Witos nigdy nie odwiedził Morawskiej Ostrawy!<sup>124</sup>

Wywołane publikacją wywiadu w „Czarno na Białym”, lipcowe deklaracje Bartla że nie interesuje się polityką, a nawet nie czyta gazet, były niewątpliwie szczere. Jednak już jesienią sytuacja przestała być tak jednoznaczna. Napisany 22 października 1937 r. list do Kapelińskiego wskazuje na zainteresowanie zagadnieniami politycznymi i wyrobioną opinię na temat systemu władzy w Polsce. Informowany przez radomskiego kolegę o znanych mu faktach nadużyć na kolejach i w leśnictwie (Kapeliński pracował wówczas w Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych w Radomiu), stwierdzał, że podane przezeń przykłady to zaledwie mały wycinek – gdzie indziej dzieje się podobno o wiele gorzej. Za taki stan rzeczy winił brak kontrolującego biurokrację parlamentu, brak sejmu, w którym niewłaściwości czy nadużycia byłyby piętnowane. On, swego czasu z pasją atakujący za różne „niedomagania” parlamentarizm, zdobywał się na następującą opinię: „Brak parlamentu – bo to co jest to jest parodia – oto źródło złego [tak w tekście – S.K.] w Polsce. Nie jestem zwolennikiem sejmokracji, ale lepsza ona, aniżeli to, co jest”<sup>125</sup>.

Opinia Bartla nie była wyjątkiem, ale raczej regułą: zaraz po wyborach opozycyjna prasa „ochrzciła” sejm i senat wyłonione w wyborach z 1935 r. mianem „parlamentu mianowańców”, a opinię tę podzielała znaczna część społeczeństwa<sup>126</sup>.

Stan kraju musiał budzić jego wielkie zaniepokojenie i skłonić do włączenia się w inicjatywę przedłożenia prezydentowi memoriału wskazującego na potrzebę zmian.

16 listopada 1937 r. Bartel został przyjęty przez Mościckiego na audiencji i wręczył mu memoriał traktujący o sytuacji Polski, podpisany przez kilkadziesiąt osób ze „sfer demokratycznych”, głównie profesorów. Jego treść były premier zachował

<sup>123</sup> *Profesor Bartel prostuje*, „Dziennik Polski”, 28 IX 1937, nr 267. Jak twierdzi Maria Bartłowa, jej mąż składał pewną sumę na przebywającego na emigracji Witosy (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 49). Informacji tej nie udało się potwierdzić w innych źródłach.

<sup>124</sup> W. Witos, *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, Warszawa 1995, s. 250–259 (od lipca do końca września przebywał w innych miejscowościach). Wprawdzie od 11 do 31 VII 1937 r. Witos przebywał w Karlowych Warach, ale też nie odnotował spotkania z byłym premierem (*ibidem*, s. 250–252).

<sup>125</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Kazimierza Bartla do Franciszka Kapelińskiego, Lwów, 22 X 1937 r., k. 98.

<sup>126</sup> P. Zaremba, *Historia Dwudziestolecia...*, t. 2, s. 226.

w ścisłej tajemnicy – podobnie jak przebieg długiej rozmowy z prezydentem. Mimo to, jak wynika z treści *Komunikatu informacyjnego* wydawanego przez środowiska związane z antysanacyjnym Frontem Morges, z bliżej nieznanych źródeł dowiadzano się, że postulaty zawarte w tym dokumencie były bardzo zbliżone do tych, które przedstawił w swym orędiu Ignacy Paderewski, tj. obejmowały postulat ogłoszenia amnestii, powołania rządu zaufania narodowego, uchwalenia nowej ordynacji wyborczej, rozwiązania parlamentu oraz przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów, z tą różnicą, że memoriał kładł szczególny nacisk na pojednanie mas chłopskich z państwem<sup>127</sup>.

Wspomniane orędzie Paderewskiego, napisane 26 sierpnia 1937 r., a ogłoszone w prasie w pierwszych dniach września tego roku, było reakcją na zakończony poprzedniego dnia wielki strajk chłopski. Były premier wzywał w nim do zespolenia narodu w obliczu zagrożenia zewnętrznego, przeprowadzenia wolnych wyborów na podstawie nowej ordynacji wyborczej (albowiem wybrane przez znikomą mniejszość obywateli sejm i senat nie mają moralnej powagi), utworzenia Rządu Zaufania Narodowego, amnestii dla skazanych w sprawie brzeskiej, zniesienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej oraz zaniechania represji wobec uczestników „politycznego ruchu ludowego ostatnich tygodni”<sup>128</sup>. Memoriał Paderewskiego, nawiasem mówiąc, bynajmniej nie zaniedbywał sprawy pojednania chłopów z państwem. Postulując zespolenie narodu, podkreślał, że należy to zrobić przez usunięcie przedziału „między rządem a masą obywateli, w szczególności zaś – masą wiejskiego ludu”<sup>129</sup>.

Informacje z *Komunikatu* o tym, jakie treści opinia publiczna przypisywała memoriałowi, uzupełniają zapiski wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka. Pod datą 1 grudnia 1937 r. odnotował on, że według krążących wieści memoriał zawierać miał ustęp zwracający prezydentowi uwagę na niekonstytucyjny charakter przyznania marszałkowi Śmigłemu oficjalnego politycznego stanowiska w państwie<sup>130</sup>.

Nie wiadomo dokładnie, jak doszło do powstania i wręczenia memoriału. Wątpliwości budzi także jego treść. Z zeznań prof. Stanisława Grabskiego złożonych przed powołaną dekretem prezydenta z 30 maja 1940 r. komisją w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 r. wynika, że w 1937 r. „grono osób we Lwowie, do którego należeli m.in. prof. Franciszek Bujak, prof. Eugeniusz Romer, prof. Kazimierz Bartel, porozumiewający się z szeregiem profesorów i działaczy politycz-

<sup>127</sup> 1937 listopad 22. Komunikat informacyjny nr 14 o przygotowywaniu zamachu stanu i tzw. nocy św. Bartłomieja przez E. Rydza-Śmigłego[w.] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 4, s. 151. Zob. też: *Charakter polityczny [wizyty – S.K.] p. Bartla u Prezydenta R.P.*, „Słowo”, 19 XII 1937, nr 320. Gazeta oszczędnie informowała, że memoriał zawierał „pewne wnioski dotyczące m.in. ordynacji wyborczej”.

<sup>128</sup> *Oświadczenie Ignacego Paderewskiego*, „Kurier Wileński”, 3 IX 1937, nr 242.

<sup>129</sup> *Ibidem*.

<sup>130</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 3, Londyn 1969, s. 198. Chodziło oczywiście o sławetny, niekonstytucyjny okólnik premiera Składkowskiego z 13 VII 1936 r., uznający gen. Rydza-Śmigłego za drugą po prezydencie osobę w państwie. Szczegóły zob. np. M. Sioma, *Sławoj Felicjan Składkowski...*, s. 300 i n.

nych w Krakowie i Warszawie, postanowiło zwrócić się do prezydenta Mościckiego z przedstawieniem jemu niebezpieczeństwa, jakim grozi państwu odsunięcie od udziału i w rządzie, i w ustawodawstwie znacznej większości społeczeństwa polskiego. Początkowo myślano o uzyskaniu audiencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla delegacji złożonej mniej więcej z 25 osób. Potem jednak uznano za bardziej celowe napisanie memoriału, który by wręczył Panu Prezydentowi prof. Kazimierz Bartel<sup>131</sup>.

Pewne światło na proces montowania delegacji rzucają niepublikowane notatki prof. Romera. Znajdujemy tam informację, że od 3 do 5 października 1937 r. autor zapisków konferował z prof. UJK Franciszkiem Bujakiem na temat „cyrkularza” w sprawie delegacji do prezydenta RP, natomiast 6 października konferował z Bartlem. Romer odnotował też, że spośród zaproszonych do udziału w delegacji zgodzili się w niej uczestniczyć: Bujak i Romer (5 października), Bartel (6 października), Lasocki, Latyński, Szlagowski, Wróblewski (8 października)<sup>132</sup>. Dalej odnotował – niewątpliwie w związku z tą sprawą – że 16 października odbyła się trzygodzinna konferencja u Bartla z prof. Grabskim<sup>133</sup>.

Z ustaleń historiografii wiadomo, że w delegacji wziąć udział mieli, oprócz osób już wymienionych: były premier Antoni Ponikowski, profesorowie UJ: Stanisław Estreicher, Stefan Pieńkowski, Stanisław Pawłowski i Władysław Szafer, prof. USB Marian Zdziechowski, gen. Lucjan Żeligowski, Franciszek Popiołek, Bernard Chrzanowski, Cyryl Ratajski, K. Michalski i ks. Wacław Bliziński<sup>134</sup>.

We wspomnieniach Stanisława Grabskiego znajdujemy dodatkowe, niezawarte w zeznaniach informacje do sprawy memoriału. Wynika z nich, że dokument zredagował on, zaprzyjaźniony z nim Bartel oraz pozostający w przyjacielskich stosunkach z tym ostatnim profesorowie Bujak i Romer. Memoriał wskazywał na „potrzebę zjednoczenia wobec nadciągającej »burzy dziejowej« wszystkich patriotycznych sił narodu przez dopuszczenie do udziału w rządzie stronnictw opozycyjnych i udzielenie amnestii pozostającym na emigracji ich przywódcom”<sup>135</sup>.

Zeznania i wspomnienia Grabskiego świadczą zatem o tym, że memoriał postulował amnestię dla przeciwników politycznych sanacji oraz demokratyzację systemu przez rezygnację rządzących z monopolu władzy (jako że tego ostatniego celu bez zmiany ordynacji wyborczej nie dałoby się skutecznie, memoriał mógł zawie-

<sup>131</sup> Cyt. za: A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 173.

<sup>132</sup> AUJ, E. Romer, „Notatki...”, t. 2, k. 14–16. Najprawdopodobniej chodzi o: Zygmunta Lasockiego, byłego przewodniczącego Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, Hipolita Latyńskiego, lekarza w zakładzie dla nerwowo i psychicznie chorych w Kulparkowie, Adama Szlagowskiego, biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej (od 1932 r. w stanie spoczynku), oraz profesora UJ Stanisława Wróblewskiego.

<sup>133</sup> *Ibidem*, k. 32.

<sup>134</sup> H. Przybylski, *Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972, s. 178–179. Zob. też: J. Piłatowicz, *Profesorowie Politechniki Warszawskiej w dwudziestolecie międzywojennym*, Warszawa 1999, s. 167.

<sup>135</sup> S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1989, s. 299. Grabski błędnie datuje przygotowanie memoriału na jesień 1938 r.



rać wnioski w sprawie jej zmiany). Nie bardzo wiadomo, na podstawie jakich źródeł niektórzy badacze twierdzą, iż memoriał dotyczył „sprawy chłopskiej”<sup>136</sup> albo też że „protestował przeciwko elitaryzmowi konstytucji i ordynacjom wyborczym”<sup>137</sup>.

Jak wiadomo z dalszej części wspomnień Grabskiego, rezygnacja z pierwotnego zamiaru wysłania do Mościckiego delegacji i wręczenie memoriału przez byłego premiera wynikała z nadziei na to, że wieloletnia znajomość Bartla z Mościckim ułatwi szczerą rozmowę o jego treści. Rachuby te niestety kompletnie zawiodły. Bartel po powrocie do Lwowa zreferował Grabskiemu przebieg wizyty, mówiąc, iż Mościcki po pobieżnym przejrzaniu dokumentu „uznał wszystkie przestrogi zawarte we wręczonym mu memoriale i w uwagach uzupełniających ten memoriał, wypowiedzianych przez prof. Bartla, za niemal osobistą jego nieżyczliwą dlań krytykę”<sup>138</sup>. Następnie skierował rozmowę na temat z punktu widzenia wnioskodawców zupełnie nieinteresujący: swego stosunku do Śmigłego i wyborów prezydenckich w 1940 r. Bartel wrócił z Warszawy w wybitnie pesymistycznym nastroju<sup>139</sup>.

Memoriał w zasadzie przeszedł bez większego echa: prasa zazwyczaj jednym zdaniem odnotowywała audiencję udzieloną Bartłowi przez prezydenta, ale najczęściej na tym poprzestawała, prawdopodobnie nie wiedząc, że były premier przedłożył głowie państwa jakiś dokument<sup>140</sup> (wyjątkiem było wileńskie „Słowo”).

W sferach opozycyjnych wobec „sanacji” nie wiązano z nim też większych nadziei na liberalizację systemu, jak o tym świadczy przebieg spotkania gen. Sikorskiego z ambasadorem Francji w Polsce Léonem Noëlem i czechosłowackim posłem Slávikiem 17 grudnia 1937 r., na którym omawiano sytuację wewnętrzną Polski. Sikorski był pełen pesymizmu. Uważał, że daremne są oczekiwania na dobrowolne ustąpienie „reżimu”.

W szczególności nie wierzył w rzeczywistą chęć reformy ordynacji wyborczej: do sejmu, jak twierdził, nie zostanie wniesiony nawet rządowy projekt jej zmiany. Wspomniał, że „memorandum” przekazane prezydentowi przez Bartla zawierało projekt nowej ordynacji wyborczej. Prezydent był skłonny rozważyć poważnie postulaty memorandum, pokrywające się ze znanym oświadczeniem Paderewskiego – świadczyło o tym przyjęcie na Zamku delegacji socjalistów<sup>141</sup> (uwierzyli oni po niej w zamiar wniesienia rządowego projektu zmiany ordynacji do sejmu). Wydaje się – mówił dalej Sikorski – że prezydent dał się jednak przekonać, iż podobnie jak No-

<sup>136</sup> J. Piłatowicz, *Profesorowie...*, s. 167.

<sup>137</sup> H. Przybylski, *Front Morges...*, s. 178–179.

<sup>138</sup> Cyt. za: A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 173–174.

<sup>139</sup> S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, s. 300; A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 174.

<sup>140</sup> Zob. np.: *Przyjęcie na Zamku*, „Robotnik”, 16 XI 1937, nr 342; *Prof. Bartel u P. Prezydenta R.P.*, „Kurier Wileński”, 16 XI 1937, nr 315.

<sup>141</sup> Chodzi o spotkanie z 12 delegatami PPS, które odbyło się na Zamku 13 XI 1937 r. Przekazali oni Mościckiemu memoriał postulujący m.in. szybką zmianę ordynacji wyborczej i przeprowadzenie nowych, wolnych wyborów (szczegóły zob. *Przedstawiciele PPS na audyencji u Pana Prezydenta R.P.*, „Kurier Wileński”, 14 XI 1937, nr 313).

wosielce<sup>142</sup> doprowadziły do strajku, tak dalsze zbliżanie się do socjalistów skończyłoby się strajkiem robotników<sup>143</sup>.

O aktywizacji politycznej Bartła jesienią 1937 r. świadczy jego list do małżeństwa Moraczewskich z 26 listopada 1937 r., w którym informował o sytuacji we Lwowie. Pisał w imieniu bliżej nieokreślonej grupy osób, najpewniej swoich politycznych przyjaciół, że dochodzą oni do przekonania, iż trzeba położyć tamę fali totalizmu i „usunąć dzisiejsze, szkodliwe kierownictwo OZON-u, do którego wlały różne durne faszysty, hitlerowce i inne nasienie”<sup>144</sup>, i w tym kierunku wiele się robi. List kończyło oświadczenie, że grupa, w której imieniu przemawiał Bartel, skłania się w kierunku zrozumienia konieczności zmiany ordynacji wyborczej.

Bartel nawiązywał w liście do prowadzonej przez płk. Koca polityki zbliżenia OZON z faszyzującą ONR-Falangą Bolesława Piaseckiego. Doprowadziła ona w październiku 1937 r. do opanowania kierownictwa młodzieżowej przybudówki OZON, jakim był Związek Młodej Polski, przez działaczy Falangi. Polityka Koca, jeśli tak można powiedzieć, „falangizacji” OZON natrafiła na silny opór środowisk legionowo-peowiackich, ostatecznie też wypowiedział się przeciwko niej marszałek Śmigły. Ten ostatni zażądał od Koca zerwania z Falangą albo ustąpienia ze stanowiska. Pułkownik, nie widząc możliwości zmiany swej polityki, w styczniu 1938 r. złożył dymisję i przestał być szefem OZON<sup>145</sup>.

Nie udało się odnaleźć źródeł mówiących o tym, jakie konkretne działania przeciwko polityce Koca podejmowała, mówiąc umownie, „grupa Bartła”. Być może chodziło o jakieś kontakty z powołaną w październiku 1938 r. z inicjatywy Michała Grażyńskiego w celu przeciwdziałania wpływom Falangi w ZMP Międzyzwiązkową Komisją Porozumiewawczą Polskich Organizacji Młodzieżowych, do której weszły: Związek Harcerstwa Polskiego, Centralny Związek Młodej Wsi, Organizacja Młodzieży Pracującej oraz organizacja, w której pracach Bartel dawniej uczestniczył – Związek Strzelecki.

Pisząc o stosunku byłego premiera do systemu politycznego lat trzydziestych (do końca 1937 r.), trudno nie odpowiedzieć na pytanie, czy łączyło go coś z Frontem Morges. Według Andrzeja Andrusiewicza, który zresztą nie powołuje się na żadne źródła, Bartel miał utrzymywać z „morżowcami” luźny kontakt<sup>146</sup>. Identyczną opinię

<sup>142</sup> 29 III 1936 r. generalny inspektor armii Rydz-Śmigły wziął udział w wielkiej uroczystości ludowej w Nowosielcach na Rzeszowszczyźnie, która zgromadziła 120–150 tys. włościan. Ku jego zaskoczeniu i oburzeniu zebrani zaczęli głośno domagać się amnestii dla Witosa i zgody na jego powrót do kraju. Obrażony Śmigły opuścił uroczystości.

<sup>143</sup> J. Kowalczyk, *Za kulisami wydarzeń politycznych z lat 1936–1938 w świetle raportów posła Czechosłowacji w Warszawie i innych archiwaliów*, Warszawa 1976, s. 138–140.

<sup>144</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, List Kazimierza Bartła do Jędrzeja Moraczewskiego, Warszawa, 26 XI 1937 r., k. 7.

<sup>145</sup> S. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny...*, s. 317; J. Mierzwa, *Pułkownik Adam Koc...*, Kraków 2006, s. 177 i n.; A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym...*, s. 574.

<sup>146</sup> A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937–1950. Ze studiów nad dziejami najnowszymi chadecji w Polsce*, Warszawa 1988, s. 58.

wyraził w swych wspomnieniach Feliks Młynarski<sup>147</sup>. Obie grzeszą gołosłownością i nie informują o żadnych faktach. Podobnie „niezobowiązująco” i bez wskazania źródeł oraz podania konkretów pisał Jarosław Rabiński. Twierdził on, że po powstaniu Frontu Morges były premier Kazimierz Bartel oraz były minister spraw zagranicznych Zaleski szukali zbliżenia z gen. Sikorskim (osobą nr 1 w tym ugrupowaniu)<sup>148</sup>. Nie inaczej prezentują się wywody Ludwika Hassa. Pisał on, że masoneria zajęła wobec sanacji stanowisko pasywne, zamykając się w kręgu spraw osobistych. Uważała też sanację za mniejsze zło niż zagrożenie przez radykalną rewolucyjną lewicę z jednej i endecję z drugiej strony. Jednak od połowy 1937 r. masoneria zaczęła przechodzić do opozycji. „Jednocześnie – pisze, nie przywołując żadnych źródeł Hass – część wysoko usytuowanych w hierarchii społecznej wolnomularzy, jak K. Bartel, Z. Chmielewski, S. Stempowski, H. Kołodziejski, A. Zaleski, R. Knoll, W. Giełżyński oraz należący do loży za granicą Ludwik Rajchman zaczęła się orientować na Front Morges”<sup>149</sup>. Zdecydowanie najdalej w oderwanym od źródeł fantazjowaniu na temat związków Bartla z Frontem Morges posunął się autor jedynej monografii tego ugrupowania – Henryk Przybylski. Utrzymuje on, że Bartel popierał lansowaną przez „morżowców” kandydaturę gen. Sosnkowskiego do najwyższych stanowisk państwowych – traktowaną jako przeciwwaga dla „totalizującego” Rydza-Śmigłego. Komentarz do tych rewelacji jest w tym przypadku identyczny: brak źródeł, które by je potwierdzały<sup>150</sup>.

Nieco bardziej konkretnie pisała na ten temat Bożena Krzywobłocka<sup>151</sup>. Autorka twierdzi, że po powstaniu Frontu Morges gen. Sikorski stworzył koncepcję Rządu Zaufania Narodowego. Liczył, że inicjatywę powołania takiego rządu poprze swymi podpisami 50 wybitnych osobistości, m.in. z Krakowa: Stanisław Estreicher i gen. Józef Haller, z Wilna: prof. Marian Zdziechowski, z Poznania: Cyryl Ratajski i Adolf Bniński, ze Lwowa: Kazimierz Bartel i Eugeniusz Romer, ponadto przedstawiciele elity stolicy. Do realizacji tego pomysłu jednak nie doszło. Nie neguję, że Sikorski, czołowa postać Frontu Morges, w swoich kalkulacjach brał pod uwagę byłego premiera – co zresztą świadczy, raz: o postrzeganiu go wciąż jako osobistości politycznej, dwa: opozycyjnym nastawieniu Bartla wobec istniejącego systemu. Niestety, nic z tego nie wynika dla określenia stanowiska samego Bartla wobec Frontu.

Podsumowując, można powiedzieć, że utrwalony w historiografii pogląd o „orientowaniu się” Bartla na Front Morges czy utrzymywaniu z tym ugrupowaniem kontaktów (choćby „luźnych”) nie ma żadnych uchwytnych podstaw źródłowych.

<sup>147</sup> BZNO, Dział Rękopisów, 13156/II, F. Młynarski, „Za kulisami wielkich wydarzeń. Garść wspomnień osobistych”, k. 520.

<sup>148</sup> J. Rabiński, *Stronnictwo Pracy we władzach naczelnych Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie w latach 1939–1945*, Lublin 2012, s. 80.

<sup>149</sup> L. Hass, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941*, Warszawa 1987, s. 189.

<sup>150</sup> H. Przybylski, *Front Morges...*, s. 287–288.

<sup>151</sup> B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974, s. 403.

Jak wiadomo, w październiku 1937 r. Front Morges przekształcił się w Stronnictwo Pracy. Wrogie Bartłowi „Słowo Narodowe” z 17 listopada 1937 r. donosiło, że „znany ze swych masonskich koneksji” prof. Bartel, który kilka dni temu złożył oświadczenie, iż wycofuje się z polityki, od dłuższego czasu czynił starania o dopuszczenie go do udziału we władzach naczelnych Stronnictwa Pracy. Zabiegi te spotkały się jednak z kategoryczną odmową czynników decydujących tej partii<sup>152</sup>. Wiadomość ta, uzyskana – jak enigmatycznie podawała gazeta – „z dobrze poinformowanego źródła” – jest niewątpliwie nieprawdziwa.

Z żadnych innych źródeł nie wynika bowiem, że Bartel chciał wstąpić do SP, a wiązanie deklaracji Bartla o wycofaniu się z polityki z doznaną przez niego jakoby porażką można uznać za element antybartłowskiej kampanii, prowadzonej przez tę gazetę.

### Sprawy szkolnictwa wyższego

W 1931 r. nowy minister WRiOP Janusz Jędrzejewicz zainicjował prace nad reformą szkolnictwa wyższego. Zmierzały one w kierunku wzmocnienia wpływu władz państwowych na życie uczelni. Szczegóły planowanych zmian stały się znane w listopadzie 1932 r., kiedy to Ministerstwo WRiOP rozesłało projekt ustawy o szkołach akademickich w celu zaopiniowania go przez senaty poszczególnych uczelni. Projekt wywołał wiele zastrzeżeń, w szczególności krytykowano wymóg zatwierdzania wybranego (przez zgromadzenie delegatów rad wydziałów) rektora przez prezydenta na wniosek Ministra WRiOP (dotychczas minister przyjmował wybór do wiadomości) i prawo prezydenta do usuwania na wniosek ministra rektora, który nie podołał obowiązkowi albo nie przestrzegał obowiązujących przepisów (formalnie rzecz biorąc, prezydent miał cofać zatwierdzenie rektora, co powodowało konieczność wyboru nowego kandydata na ten urząd). Nie mniejsze opory budził przewidziany w projekcie tryb obsadzania stanowiska profesora. Dotychczas kandydatura na to stanowisko zaakceptowana przez radę wydziału była przedstawiana do zatwierdzenia prezydentowi. W projekcie minister uzyskiwał prawo odmowy przedstawienia głowie państwa wyłonionego przez wydział kandydata. Jeżeli powtórzyłoby się to dwukrotnie, wtedy minister obsadzał katedrę własnym kandydatem (art. 33 projektowanej ustawy).

Senat Politechniki Lwowskiej zajął wobec projektu ustawy stanowisko krytyczne, wypowiadając się przeciwko przewidywanemu w nim sposobowi wyboru rektora oraz możliwości jego odwołania w każdej chwili przez ministra, a także trybowi mianowania profesorów (uznano, że decydować o tym mogą jedynie kwalifikacje zawodowe). Podobne stanowisko zajął Senat UJK<sup>153</sup>.

<sup>152</sup> *Nieudały akces prof. Bartla do Stronnictwa Pracy. Czy dlatego p. Bartel wycofuje się z polityki*, „Słowo Narodowe”, 17 XI 1937, nr 8.

<sup>153</sup> *Wyższe uczelnie Lwowa przeciw projektowi zniesienia autonomii uniwersyteckiej*, „Kurier Lwowski”, 20 XI 1932, nr 323; *Stanowisko Politechniki i Uniwersytetu wobec nowego projektu ustawy o szkołach akademickich*, „Gazeta Lwowska”, 20 XI 1932, nr 270.

Nie inaczej ocenił projekt ustawy akademickiej Bartel, który postanowił podjąć interwencję w sprawie jego zmiany u prezydenta i premiera w czasie listopadowej wizyty w stolicy, związanej z przyznaniem mu Orderu Orła Białego<sup>154</sup>.

Pierwszą rozmowę na temat projektu ustawy przeprowadził jednak z wiceministrem WRiOP, ks. Bronisławem Żongołłowiczem, który 12 listopada 1932 r. z własnej inicjatywy odwiedził byłego premiera w mieszkaniu Władysława Żukotyńskiego przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie Bartel się zatrzymał. Rozmowę były premier zaczął od deklaracji, że choć jest „prorządowy”, zajmie wobec projektu stanowisko opozycyjne. Jego zastrzeżenie budziły przede wszystkim: prawo ministra do usuwania rektora oraz do narzucenia wydziałowi profesora oraz prawo odwołania się studenta od wyroku komisji dyscyplinarnej do drugiej instancji, ale pozbawienie prawa odwołania się do drugiej instancji członka komisji. Jednocześnie zapowiedział, że w proteście przeciwko ustawie Politechnika Lwowska nie wybierze rektora: złoży białe kartki, które zostaną odesłane ministrowi. Tego ostatniego ostro zaatakował, mówiąc, że na niczym się nie zna, przegra i będzie musiał ustąpić. Żongołłowicz zgodził się z krytyką ustawy (choć prosił o zachowanie tego w tajemnicy, obawiając się niezadowolenia ministra Jędrzejewicza) i radził, z czym Bartel się zgodził, by całą sprawę przedstawić prezydentowi<sup>155</sup>.

Z głową państwa były premier spotkał się następnego dnia na śniadaniu, tego też dnia na Zamku przyjął z rąk prezydenta insygnia Orderu Orła Białego. W następnych dniach Bartel konferował najpierw z wiceministrem Żongołłowiczem, potem zaś premierem Prystorem w sprawie ustawy akademickiej. Przekazał im, że postanowienia ustawy dotyczące stosunku rządu do senatu uczelni wzbudziły wśród profesorów lwowskich uczelni duże rozgoryczenie<sup>156</sup>. Co się tyczy meritum, to zgłaszając swym rozmówcom krytyczne uwagi do projektu ustawy, Bartel z założenia ograniczył je do trzech uznanych za najważniejsze kwestii: usuwalności rektora, mianowania profesorów (art. 33 projektu) i ramowości ustawy (w opinii Bartla miała ona zmieścić w sobie przeszło 30 rozporządzeń ministra, które mogłyby być dowolnie zmieniane w zależności od osoby szefa resortu).

Opisując w liście z 1 grudnia 1932 r. do prof. Adama Krzyżanowskiego przebieg swojej interwencji w stolicy, dzielił się Bartel wrażeniem, że jego stanowisko zosta-

<sup>154</sup> Order został przyznany 9 XI 1932 r., o czym, powołując się na „Monitor Polski”, nr 259 z 10 XI 1932 r., poz. 294, informuje Stanisław Łoza w pracy *Order Orła Białego*, Warszawa 1939, s. 73. Warto podkreślić wyjątkowość tego faktu. W ciągu całego okresu trwania II RP odznaczeń tych przyznano jedynie 112, z czego większość otrzymali cudzoziemcy, a zaledwie 24 Polacy. Bartel dołączył do takich znakomitości, jak Władysław Grabski czy kardynał Aleksander Kakowski, którzy otrzymali je wcześniej (odpowiednio w 1924 i 1925 r.). Reaktywowany przez sejm w 1921 r. order przyznawano osobom, które istotnie przyczyniły się do odzyskania lub utrwalenia niepodległości, zjednoczenia lub rozkwitu Polski (szerzej zob. K. Filipow, *Wskrzeszenie Orderu Orła Białego w Odrodzonej Rzeczypospolitej* [w:] *Za Ojczyznę i Naród. 300 lat Orderu Orła Białego*, Warszawa 2005, s. 446). W latach trzydziestych prócz niego odznaczenie przyznano jedynie siedmiu innym obywatelom Rzeczypospolitej (Z. Puchalski, I. Wojciechowski, *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, Warszawa 1987, s. 66).

<sup>155</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 423–424.

<sup>156</sup> P. Bartel o rozgoryczeniu i profesorów lwowskich, „Kurier Lwowski”, 15 XI 1932, nr 318.



ło w pełni zrozumiane przez rozmówców i krytykowane zapisy zostaną z projektu ustawy usunięte<sup>157</sup>.

Istotnie, działania w tym kierunku zostały podjęte jeszcze w czasie pobytu Bartła w stolicy – w następujących okolicznościach. Po konferencji z ks. Żongołłowiczem 12 listopada Bartel nie wywiązał się z obietnicy dyskrecji i poinformował o niej dziennikarza „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” Konrada Wrzosa, w rezultacie czego pismo zamieściło wzmiankę o konferencji<sup>158</sup>. W tej małej notce pisano, że Bartel przybył do Warszawy w celu interweniowania w sprawie nowego projektu ustawy o szkołach akademickich, któremu jest przeciwny, czemu „dał wyraz w toku dzisiejszej rozmowy, przeprowadzonej z wiceministrem ks. Żongołłowiczem”<sup>159</sup>. Powiadomiony o publikacji prezydent wezwał do siebie ministra Jędrzejewicza i prosił go o „ustępstwa” na rzecz Bartła, tj. usunięcie z projektu ustawy prawa odwołania rektora przez prezydenta, ale przy zachowaniu zastrzeżenia, że prezydent może cofnąć rektorowi zaufanie; uchylenie z art. 33 projektu prawa mianowania profesora przez ministra bez wniosku wydziału, „jedynie z ankiety”; „do statutów przenieść ściślejsze określenie kompetencji władz akademickich, którą według projektu ustalać ma Minister (to akurat był postulat Żongołłowicza, jak wynika z jego *Dziennika*, nie zaś Bartła)”. Jędrzejewicz wyraził zgodę, a wynik działań Bartła został ostatecznie uznany przez Żongołłowicza za dobry<sup>160</sup>.

We wspomnianym liście do Krzyżanowskiego Bartel pisał, że będąc w Warszawie, pominął ministra oświaty, bo nie lubi „rozmawiać na wiatery”<sup>161</sup>. Z rozmowy z ks. Żongołłowiczem 12 listopada wynikało, iż Jędrzejewicza skrajnie lekceważył, uważając, że nie ma on pojęcia o uczelniach, ponieważ Jędrzejewicz „był tam kiedyś ze dwa lata na Uniwersytecie”<sup>162</sup>, wobec czego nie warto z nim rozmawiać. Swego rozmówcę upatrywał w prezydencie i okazał się to wybór słuszny. Zmianę ustawy Bartel ostatecznie nie tylko przeprowadził, ale zrobił to ponad głowę pogardzanego ministra.

Stosunek byłego premiera do projektowanej ustawy był bardzo krytyczny. Dlatego też dziwi, że Szymon Rudnicki uważa Bartła za jej zwolennika, podaje też, iż w przededniu uchwalenia ustawy o szkołach akademickich (co nastąpiło 15 marca 1933 r.) bojówki OWP napadały na profesorów, którzy się za nią opowiadali.

„W Warszawie – pisze Rudnicki – obrzucono błotem i jajami prof. Tadeusza Wałek-Czarneckiego, we Lwowie napadnięto na prof. Bartła, w Poznaniu – na prof. Ste-

<sup>157</sup> BNa PAN/PAU Kraków, Korespondencja Adama Krzyżanowskiego 1920–1964, Litery B–M, 6830, Bartel Kazimierz 1920–1932 (4) i telegram, List Kazimierza Bartła do Adama Krzyżanowskiego, 1 XII 1932 r., k. 6.

<sup>158</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 425.

<sup>159</sup> *Prof. Bartel interweniuje w sprawie autonomji uniwersyteckiej*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 14 XI 1932, nr 316.

<sup>160</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 425.

<sup>161</sup> BNa PAN/PAU Kraków, Korespondencja Adama Krzyżanowskiego 1920–1964. Litery B–M, 6830, Bartel Kazimierz 1920–1932 (4) i telegram, List Kazimierza Bartła do Adama Krzyżanowskiego, 1 XII 1932 r., k. 6.

<sup>162</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 424. W istocie Jędrzejewicz odbył praktycznie całe, 4-letnie studia na UJ, tyle tylko że prawdopodobnie nie uzyskał absolutorium (Z. Osieński, *Janusz Jędrzejewicz...*, s. 35).

fana Nowakowskiego”<sup>163</sup>. Nie bardzo też wiadomo, o jaki napad chodzi – najprawdopodobniej autor miał na myśli atak z użyciem jaj, doszło do niego jednak w poprzednim roku i nie miał on związku z ustawą akademicką (piszę o tym szczegółowo dalej).

Niechętnego nastawienia Bartla wobec ustawy akademickiej dowodzą również badania Doroty Mycielskiej, poświęcone postawom politycznym polskiej profesury w dwudziestolecie<sup>164</sup>. Badaczka pisze, że w marcu 1933 r. w Warszawie odbył się I Polski Zjazd Profesorów Szkół Akademickich, na który przyjechali profesorowie popierający reformatorskie zamysły ministra Jędrzejewicza w odniesieniu do wyższych uczelni. Zjazd wyłonił stałą delegację do współpracy z rządem (weszli doń profesorowie: Stanisław Zakrzewski, historyk z UJK, Stefan Ehrenkreutz, prawnik z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, oraz Bronisław Rydzewski – również z USB), która zaczęła tworzyć na wyższych uczelniach grupy poparcia dla ministra Jędrzejewicza (o charakterze tajnym lub półjawnym), złożone z nauczycieli akademickich. Proces ten napotkał opory, m.in. ze strony prof. Bartla, a jego zdecydowana postawa przesądziła o niepowstaniu takich grup na Politechnice Lwowskiej<sup>165</sup>.

Po uchwaleniu ustawy akademickiej, która dawała ministrowi WRiOP prawo swobodnego tworzenia i likwidacji wydziałów i katedr na uczelniach, wiceminister Żongołłowicz, w porozumieniu z Januszem Jędrzejewiczem, przygotowywał plany likwidacji katedr na różnych uczelniach kraju. Nie do końca wiadomo, jakimi kryteriami się kierowano, ale w części niewątpliwie miały one charakter polityczny, tj. likwidowano katedry profesorów krytycznie nastawionych do istniejącego systemu władzy (zniesiona miała być np. katedra sygnatariusza protestu UJ w sprawie Brześcia – prof. Stanisława Kota). Na „pierwszy ogień” poszły uczelnie humanistyczne, po których przyszedł czas na uczelnie techniczne.

Z *Dzienników* Żongołłowicza wynika, że w proces typowania katedr do likwidacji na politechnikach wciągnięty został Bartel. Pod datą 28 maja 1933 r. wiceminister odnotował wizytę we Lwowie, która poświęcona była spotkaniu z Bartlem w sprawie, jak to eufemistycznie ujął Żongołłowicz, „rewizji” studiów na politechnikach. Konferencja z byłym premierem trwała dziesięć godzin, w czasie których „ustaliliśmy” – jak zapisał wiceminister – zwinięcie katedr na Politechnice Lwowskiej i Politechnice Warszawskiej oraz „utrącenie” wybranych kandydatów na rektorów – Chłamtacza i Łomnickiego<sup>166</sup>.

<sup>163</sup> S. Rudnicki, *Ustawa o szkołach akademickich z 15 marca 1933 r.*, „Więź” 1985, nr. 4–5, s. 176; *idem*, *Obóz Narodowo-Radykalny...*, Warszawa 1985, s. 157.

<sup>164</sup> D. Mycielska, *Postawy polityczne profesorów wyższych uczelni w dwudziestolecie międzywojennym* [w:] *Inteligencja polska w XIX i XX wieku. Studia 4*, Warszawa 1985.

<sup>165</sup> *Ibidem*, s. 314.

<sup>166</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 507. Marceli Chłamtacz, profesor prawa UJK, Antoni Łomnicki, profesor PL. Ich ostateczne „utrącenie”, jak odnotował w *Dziennikach* Żongołłowicz (s. 507), odbyło się na konferencji z premierem Januszem Jędrzejewiczem 30 V 1933 r. Informacje z *Dzienników* trudno pogodzić z tym, co o sytuacji na PW wiadomo z opracowań. Wynika z nich, że pierwsze po wprowadzeniu ustawy z 15 III 1933 r. wybory rektora na tej uczelni odbyły się w maju 1933 r. i na stanowisko to wybrany został jednogłośnie dotychczasowy rektor prof. Wiesław Chrzanowski, który jednak wyboru nie przy-

Nie ma podstaw do kwestionowania tej informacji, co tym bardziej dziwi, bo finałem poczynąń ministra WRiOP wobec Politechniki Lwowskiej było zlikwidowanie 25 września 1933 r. Wydziału Ogólnego, do którego powstania w 1921 r. w znacznej mierze przyczynił się właśnie prof. Bartel<sup>167</sup>. W ramach likwidacji tego wydziału zniesiono Katedrę Fizyki Teoretycznej prof. Wojciecha Rubinowicza, z którym Bartla łączyły bliskie stosunki osobiste, a samego Rubinowicza przeniesiono w stan nieczynny. Ogółem w wyniku Jędrzejewiczowskiej reformy politechnika we Lwowie straciła siedem katedr (z czego trzy były nieobsadzone): trzy na Wydziale Ogólnym, trzy na Wydziale Inżynierii i jedną na Wydziale Chemicznym<sup>168</sup>.

Z dotychczasowych badań nie wynika, by za likwidacją którejkolwiek z nich kryły się pobudki natury politycznej<sup>169</sup>. Na Politechnice Warszawskiej zlikwidowano sześć katedr, z których dwie były nieobsadzone. Również w tym przypadku nic nie wiadomo o politycznych motywach likwidacji<sup>170</sup>.

---

jął (rektorem został prof. Edward Warchałowski) (zob. *Politechnika Warszawska 1915–1965*, Warszawa 1965, s. 87). Najprawdopodobniej Żongolłowicz pomylił Chłamtacza z Chrzanowskim, za czym przemawia także fakt, że trudno sobie wyobrazić, by Chłamtacz, będąc profesorem prawa, ale przede wszystkim nie będąc profesorem Politechniki Warszawskiej, mógł być w ogóle wybrany na urząd rektora tej uczelni. Chłamtacz, jak podaje Andrzej Garlicki, nie został zatwierdzony na rektora UJK (A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 226).

<sup>167</sup> Oraz prof. Stefan Niementowski. *Politechnika Lwowska 1844–1945*, s. 501; J. Piłatowicz, *Politechnika Lwowska w dwudziestolecu międzywojennym*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1991, nr 1, s. 55–56.

<sup>168</sup> Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 219.

<sup>169</sup> *Ibidem*, s. 219–220; Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz...*, s. 173.

<sup>170</sup> *Politechnika Warszawska...*, s. 87–88.

## 2. Wobec sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej II RP 1930–1938

Jak pamiętamy, Bartel jako premier miał praktycznie związane ręce w dziedzinie polityki zagranicznej, była ona bowiem domeną marszałka Piłsudskiego. Koncentrował się za to na sprawach wewnętrznych, co zresztą utrzymało się także po 1930 r., kiedy przez osiem lat znajdował się na uboczu życia politycznego.

W tym czasie źródłowo uchwytne jest właściwie wyłącznie jego stosunek do relacji Polski z Niemcami. Po raz pierwszy został on wyartykułowany w korespondencji prywatnej, prowadzonej na początku 1933 r. przez Bartla z Franciszkiem Kapelińskim. Mieszkający wówczas w Radomiu dawny kolega z Komisji Komunikacyjnej sejmu po burzliwym rozstaniu się z „Wyzwoleniem” w 1930 r.<sup>1</sup> zakończył właściwie karierę polityczną, udzielając się już tylko w Lidze Morskiej i Kolonialnej i Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. W 1932 r. napisał ostry memoriał skierowany przeciwko zakusom niemieckim wobec Polski (w formie listu do brata przebywającego w Stanach Zjednoczonych), w którym stwierdzał m.in.: „jeżeli ktokolwiek sądzi, że Polska ustąpi przed jakimiś wymuszeniami, że odda cośkolwiek ze swoich posiadłości czy ze swoich praw do Gdańska czy innych, to się myli. Wszelkie próby nacisku będą bezwzględnie odrzucane, a napaść zbrojna Niemiec zostanie odparta z całą siłą, na jaką nas będzie stać. Pod tym względem nie ma w Polsce różnic. W obronie kraju staną wszyscy jak jeden mąż”<sup>2</sup>.

Kapeliński natrafił na niezrozumiały dla niego opór prasy centralnej, która nie chciała drukować jego memoriału (ostatecznie udało się go opublikować jedynie w regionalnej gazecie „Ziemia Radomska” – w numerze 233 z 10 października 1932 r.), i podzielił się swą frustracją z Bartlem (nie wiadomo, czy utrzymywali stały kontakt, czy miał on charakter incydentalny). Ten odpowiedział listem z 20 lutego 1933 r., w którym oceniał, że jego zdaniem sprawa jest prosta: robiąca (finansowo) bokami prasa brała tylko rzeczy aktualne albo sensacyjne. Innych przyczyn trudności z publikacją memoriału nie widział, dodając, że „w zupełności” nadaje się on do druku. Wnioskować z tego można, iż podzielał zawarte w tekście Kapelińskiego poglądy, co – nawiasem mówiąc – nie powinno dziwić. Społeczeństwo polskie z oburzeniem odnosiło się do niemieckich pretensji terytorialnych wobec Rzeczypospolitej, czego najbardziej wymownym wyrazem były ogólnopolskie demonstracje po sławnej mowie ministra Gottfrieda Treviranusa z 19 sierpnia 1930 r., w której mówił on o „korytarzu pomorskim” jako „niezaleczonej ranie na flance wschodniej” i „okaleczonym płacie płucnym Rzeszy” i zapowiadał, że nadejdzie dzień, kiedy „bój o słuszość uwolni Niemcy i Europę”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Szczegóły zob. S. Piątkowski, *Franciszek Kapeliński...*, s. 10 i n.

<sup>2</sup> Cyt. za: S. Piątkowski, *Franciszek Kapeliński...*, s. 17.

<sup>3</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, s. 331.

Lata trzydzieste to w Europie okres zdominowany przez dojście w styczniu 1933 r. Adolfa Hitlera do władzy. Chociaż w pierwszych jego wypowiedziach brzmiała oczywiście groźba pod adresem Polski, nowy kanclerz Rzeszy zapowiadał bowiem dążenie do rewizji traktatu wersalskiego i żądał szybkiego zwrócenia Niemcom przez Polskę „korytarza pomorskiego”, ostatecznie, uwzględniając słabość Niemiec, porzucił agresywną retorykę i postanowił doprowadzić do odprężenia stosunków z Rzeczpospolitą. W rezultacie 26 stycznia 1934 r. w Berlinie została podpisana polsko-niemiecka deklaracja o wyrzeczeniu się przemocy w stosunkach wzajemnych.

Kazimierz Bartel, czego, nawiasem mówiąc, polska historiografia często nie uważa<sup>4</sup>, odegrał pewną rolę w doprowadzeniu do uregulowania stosunków polsko-niemieckich. W aktach polskiego MSZ nie zachowały się na ten temat żadne wzmianki. O całej sprawie wiemy jednak z innych, szczęśliwie zachowanych źródeł – wspomnień żony profesora oraz korespondencji, jaką w 1934 r. Bartel prowadził z profesorem Ludwigiem Noé (w języku niemieckim).

Przypomnę tę ostatnią, raczej mało znaną postać. Noé był z wykształcenia inżynierem (studiował w Karlsruhe i Monachium), od 1919 r. profesorem Wyższej Szkoły Technicznej w Gdańsku. Od tego też roku zajmował stanowisko naczelnego dyrektora Stoczni Gdańskiej i kierował międzynarodową spółką akcyjną International Shipbuilding and Engineering Co Ltd. Uważano go za przyjaciela Polski.

W uznaniu jego zasług na polu zacieśniania współpracy między Rzeczpospolitą a Wolnym Miastem Gdańskiem w 1929 r. został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta II klasy; dekoracji dokonał podczas wizyty w Gdańsku w lutym 1929 r. właśnie Bartel<sup>5</sup>. Noé opowiadał się za współpracą i przyjaźnią Polski z Gdańskiem – i dawał temu publiczny wyraz<sup>6</sup>. Jego poglądy w końcu lat dwudziestych ewoluowały jednak w kierunku dla Polski niekorzystnym: w 1930 r. w wywiadzie udzielonym Sergiuszowi Wojciechowskiemu, redaktorowi agencji prasowej Russpress, opowiedział się za powrotem Gdańska do Niemiec<sup>7</sup>.

Z Bartlem, jak pamiętamy, znał się z okresu, kiedy ten był ministrem kolei i wspólnie regulowali kwestie ruchu kolejowego między Gdańskiem a Polską<sup>8</sup>. Później stykali się raczej rzadko, w każdym razie tak wynikałoby z przebadanych źródeł. Odnotowują one jedynie dwa spotkania Bartla i Noého. Pierwsze odbyło się 15 czerwca 1926 r., kiedy to ówczesny premier Bartel udzielił Noému audiencji<sup>9</sup>. Drugie nastąpiło 6 listopada 1926 r. – tego dnia Bartel, będący wtedy wicepremierem w rządzie marszałka Piłsudskie-

<sup>4</sup> Zob. np. M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1938*, Poznań 1980.

<sup>5</sup> M. Andrzejewski, *Ludzie Wolnego Miasta Gdańska (1920–1939)*. Informator biograficzny, Gdańsk 1997, s. 135; *Z korespondencji politycznej prof. Ludwika Noého*, oprac. J. Chudek, „Zeszyty Historyczne Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych” 1956, z. 2, s. 56; H. Stępnia, *Polska i Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 110.

<sup>6</sup> Zob. *Polska, Gdańsk i Rosja*. (Specjalny wywiad „Głosu Prawdy” z prof. d-rem Noém, dyrektorem generalnym stoczni Gdańskiej, „Głos Prawdy”, 22 VII 1926, nr 169).

<sup>7</sup> S. Mikos, *Polityka morska Henryka Strasburgera, konsula generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku w latach 1924–1932*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Historia” 1982, z. 12, s. 30.

<sup>8</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 49.

<sup>9</sup> *Audjencje u premiera*, „Nowy Kurier Polski”, 14 VI 1926.



go, przyjął na dwugodzinnej audyencji lorda Hamara Greenwooda, byłego wicekróla Irlandii i byłego ministra w rządzie Lloyd George'a, któremu towarzyszył właśnie Noé<sup>10</sup>.

Znajomość Bartla z Noém miała nie tylko polityczny, lecz także naukowy wymiar. Noé, wraz ze swym kolegą z uczelni prof. Wolfgangiem Haackiem, przełożył na język niemiecki opublikowaną w 1931 r. pracę Bartla *Rzuty cechowane*; przekład, pod tytułem *Kotierte Projektionen*, ukazał się w Niemczech dwa lata po publikacji polskiego oryginału – w 1933 r.

Początek całej sprawie dał list prof. Noého, który został doręczony Bartłowi latem 1933 r. w Paryżu przez nieznanego z nazwiska profesora z Berlina (Bartel spędzał tam z żoną wakacje<sup>11</sup>). Noé prosił, by w drodze powrotnej Bartel wstąpił do niego do Gdańska w celu omówienia ważnych kwestii<sup>12</sup>. Ze wspomnień żony profesora wiemy, że Bartel był w Gdańsku w końcu sierpnia 1933 r. Tu, jak podaje Maria Bartłowa, prof. Noé oraz „prezydent Gdańska” (stanowiska takiego nie było; chodzi oczywiście o prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska, którym po wyborach przeprowadzonych 20 czerwca 1933 r. był dr Hermann Rauschning, członek NSDAP) zaproponowali Bartłowi w imieniu Hitlera odegranie roli pośrednika w zawarciu porozumienia, poprawiającego stosunki Niemiec z Polską (podstawą tej propozycji było przekonanie o dobrych relacjach łączących Bartla z Piłsudskim). Bartel, wychodząc z założenia, że Polsce potrzebny jest pokój, zgodził się<sup>13</sup>.

Co wiemy o jego ówczesnym stosunku do Niemiec? Został on określony przez niego samego w wywiadzie udzielonym w marcu 1933 r. dla pisma „Bunt Młodych”<sup>14</sup>. Pytany o swój pogląd na stosunki polsko-niemieckie Bartel odpowiedział, że mógłby się niemal w pełni podpisać pod ostatnim artykułem posła Mackiewicza podejmującym tę kwestię. Niemal na pewno chodzi o artykuł Stanisława Cata-Mackiewicza, posła BBWR, redaktora i wydawcy wileńskiego „Słowa” pt. *Tezy i aforyzmy o polskiej polityce zagranicznej*, opublikowany 12 lutego 1933 r. w „Wiadomościach Literackich” (nr 8). Mackiewicz wzywał w nim do zakończenia stanu „quasi-wojny” z Niemcami, odprężenia i pokojowego uregulowania stosunków z zachodnim sąsiadem. Francja, w jego opinii, prowadziła wobec Niemiec pokojową politykę, podobnie zresztą jak i Anglia, wobec czego rachuby na konflikt między trzema mocarstwami decydującymi o losach Europy: Francją, Anglią i Niemcami, uważał za błędne. Kategorycznie twierdził, że nigdy do niego nie dojdzie. Swoją obszerny i raczej daleki od aforystycznej zwięzłości artykuł podsumował jednym zdaniem na marginesie innego artyku-

<sup>10</sup> „Warszawianka”, 7 XI 1926, nr 303 [notka bez tytułu].

<sup>11</sup> Wcześniej przebywał na leczeniu w sanatorium w Baden-Baden, co wynika z listu, pisanego 21 V 1933 r. do małżeństwa Rubinowiczów. MHP, MKB, List Kazimierza Bartla do małżeństwa Rubinowiczów, Baden, 21 V 1933 r. W liście tym tłumaczył, że do leczenia zmusiła go „kochana Ojczyzna”, doprowadzając jego puls do 48, ciśnienie krwi do 96, a temperaturę do 35,2. Nie wyjaśniał jednak, jakie wydarzenia wywołały pogorszenie się jego stanu zdrowia.

<sup>12</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 49.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 49–50.

<sup>14</sup> *Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem*, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38.

łu – chyba jednak nie ten Bartel miał na myśli, bo tam wątek stosunków z Niemcami miał charakter poboczny – pisząc: „**Wbrew całej prasie i wszystkim partiom** w Polsce twierdzą, że najprawdłowsze, **najnormalniejsze** [wszystkie podkreślenia – S.K.] dla nas wyjście polega na pokojowym porozumieniu z Niemcami bezpośrednio”<sup>15</sup>.

Dalszy ciąg wydarzeń znamy ze wspomnianej korespondencji Bartla z Noém. Pierwszy list, który dotyczy tej sprawy, jest autorstwa Bartla i został napisany 2 lutego 1934 r.; stanowił on odpowiedź na list Noého z 29 stycznia tego roku, w którym ten wyrażał radość z powodu podpisania polsko-niemieckiego paktu o nieagresji.

W odpowiedzi Bartel podzielał to uczucie, dodając, że cieszy się tym bardziej „także z tego powodu, że wprawdzie bardzo niewiele, lecz chociaż trochę przy tym współdziałałem. Pan, Panie Profesorze – dodawał Bartel, potwierdzając tym samym informacje Marii Bartłowej – był zaś tym, który mi to umożliwił”<sup>16</sup>.

Użyte przez Bartla sformułowania Noé w kolejnym liście, z 5 lutego 1934 r., uznał za niedocenianie jego wkładu w osiągnięcie porozumienia („jest Pan zbyt skromny”), po czym pisał dalej: „Czyż miałoby to być niewiele, że Pan owego wiadomego wieczoru omawiał z Prezydentem Rzeczypospolitej przez cztery godziny te plany, które poruszono z Panem w Gdańsku [list Noého potwierdza więc wersję żony o gdańskich rozmowach Bartla – S.K.]?”

A gdy następnie sprawa nie chciała ruszyć z miejsca, ponieważ niektóre osoby zamierzały sabotować te rozsądne plany, Pan ponownie był tym, który przez rozmowy z właściwymi osobami całej sprawie znowu nadał bieg”<sup>17</sup>.

Noé – albo przez uprzejmość, albo istotnie tak uważając – podnosił zasługi Bartla; to jednak ocena byłego premiera była bliższa prawdy. Ani on, ani Mościcki nie odgrywali zasadniczej roli w działaniach zakończonych układem styczniowym. Decydujący głos – na gruncie polskim, rzecz jasna – miał w tej sprawie Piłsudski, którego wolę realizował także aparat MSZ. Nie piszę szczegółowo o tych sprawach; opis kontaktów i pertraktacji poprzedzających układ z Niemcami wykracza bowiem poza tematykę niniejszej książki. Ograniczam się do stwierdzenia, że niemal natychmiast po przejściu władzy Hitler podjął działania zmierzające do normalizacji stosunków z Polską. Przed sierpniową wizytą Bartla w Gdańsku najbardziej ważkim wydarzeniem była jego rozmowa z polskim posłem w Berlinie Alfredem Wysockim, przeprowadzona 2 maja 1933 r. Zakończyła się ona wydaniem przez kanclerza III Rzeszy oświadczenia, że rząd niemiecki zdecydowany jest utrzymywać stosunki z Polską jak najściślej w ramach istniejących traktatów. Zwolennikiem odprężenia w stosunkach z Polską był także Rauschning, który identyczną deklarację złożył w imieniu władz gdańskich w przemówieniu wygłoszonym w Volkstagu 23 czerwca 1933 r.<sup>18</sup>

<sup>15</sup> Zob. *Notatki polemiczne*, „Słowo”, 25 II 1933, nr 55.

<sup>16</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej APG), Akta prof. Ludwika Noého w Gdańsku, 10/13/0/23, k. 5.

<sup>17</sup> *Ibidem*, k. 7.

<sup>18</sup> M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 36–37. 3 VI 1933 r. Rauschning złożył wizytę w Warszawie i został przyjęty przez Piłsudskiego. Wizyta ta stanowiła wstęp do uregulowania niezłatwionych dotąd spornych spraw między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem (*ibidem*, s. 47).

Ujawnienie roli Bartla w zawarciu układu z Niemcami w korespondencji z Noém zawdzięczamy jego przesadnej skromności. Wątek retrospektywny, ważny dla nas, ponieważ poza omawianą korespondencją nie ma praktycznie żadnych innych źródeł na temat roli Bartla w podpisaniu porozumienia z Niemcami<sup>19</sup>, nie był w niej wiodący i zaistniał właściwie przypadkiem.

Pierwszy, styczniowy list do Bartla Noé skierował w jednym, wyraźnie określonym celu. Chodziło mu o to, by Bartel podjął kroki w kierunku urzeczywistnienia spotkania Hitlera z Piłsudskim. Zapewne Noé znowu działał w porozumieniu z Rauschniem, przypominał bowiem, że pomysł tego typu spotkania od dawna właśnie on wysuwa. Skądinąd wiadomo, że tak istotnie było, przy czym Rauschning pozyskał do tego pomysłu Hitlera, który w rozmowie 17 października 1933 r. polecił mu przygotować spotkanie z Piłsudskim. Będąc 11 listopada 1933 r. w Warszawie, Rauschning zaproponował Marszałkowi spotkanie z Hitlerem, ten jednak odmówił, powołując się na trudności techniczne. List gdańskiego profesora do Bartla dowodzi, że w Wolnym Mieście odmowy Piłsudskiego nie uznano za ostateczną i dalej drażono temat.

W dalszej części listu Noé pisał, że spotkanie Hitlera z Piłsudskim może doprowadzić do osiągnięcia „czegoś niezwykłego” i może przynieść wielkie następstwa dla „uspokojenia Wschodu”. Bartel znowu zareagował pozytywnie. We wspomnianym liście z 2 lutego wyrażał nadzieję, że do spotkania dojdzie, i zapowiadał, że w czasie pobytu w Warszawie w końcu lutego podejmie rozmowę w tej sprawie z „odpowied-

---

<sup>19</sup> Wyjątkiem jest tu list Noého z 19 XII 1939 r. do SS Obergeruppenführera Wenera Lorenza, wówczas kierownika Volksdeutsche Mittelstelle, urzędu zajmującego się sprawami Niemców poza granicami Rzeszy, w którym sprawa ta przedstawiona jest inaczej: „W r. 1934 powiedział mi w Pańskim mieszkaniu ówczesny Prezydent Senatu dr Rauschning, iż Rząd Rzeszy chciałby zawrzeć z rządem polskim pakt nieagresji. Jednakże marszałek Piłsudski kategorycznie uchyla się od przyjmowania obcych dyplomatów. W Berlinie panuje przekonanie, iż ja mógłbym postarać się o to, by nakłonić Piłsudskiego do przystąpienia do pertraktacji z Niemcami. Jeśli mi się to uda, wówczas wdzięczność rządu Rzeszy mam zapewniłą na zawsze. Pojechałem tedy do Lwowa do profesora dr. Bartla, który był pięciokrotnym prezesem ministrów i który był mi zobowiązany, jako że pomogłem mu przy wydaniu dwóch książek matematycznych. Wizytę tę musiałem dwukrotnie powtórzyć. Dr Bartel postarał się faktycznie o to, że pertraktacje zostały podjęte i pakt nieagresji doszedł do skutku” (*Z korespondencji politycznej prof. Ludwiga Noého*, s. 106 [„Relacja o pracy w Stoczni Gdańskiej od r. 1919 i o działalności w zakresie stosunków międzynarodowych, Frankfurt n/M 19.12.1939.]). Treść listu wzbudziła, jak się zdaje, wątpliwości Karola Lap-tera (*Pakt Piłsudski – Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Warszawa 1962, s. 241, przyp. 2), który opatrzył ją zdystansowanym komentarzem, następującej treści: „Noé twierdzi, że to on przy pomocy prof. Bartla, byłego premiera, doprowadził do zwrotu w stosunkach polsko-niemieckich”. Nie przesądzając, czy Noé jeździł do Bartla, czy nie – wydaje się to jednak wątpliwe, bo w korespondencji między nimi nie ma na ten temat ani słowa – wersję z cytowanego listu trzeba odrzucić. Po pierwsze: Niemcy nie chciały podpisać z Polską układu o nieagresji, lecz deklarację o niestosowaniu przemocy. Po drugie: projekt tej deklaracji został już 27 XI 1933 r. wręczony przez posła Niemiec w RP, Hansa von Moltkego, i to nie komu innemu, tylko samemu Piłsudskiemu. Zatem zabieganie w 1934 r. o dotarcie do Marszałka jakąś nieoficjalną drogą w celu wszczęcia pertraktacji byłoby niepotrzebne i spóźnione; po spotkaniu Piłsudski–Moltke polsko-niemieckie rozmowy o deklaracji o niestosowaniu przemocy ruszyły pełną parą. Dodajmy, że trudno uwierzyć w opinię Rauschninga o niechęci Piłsudskiego do obcych dyplomatów, skoro sam został 11 XII 1933 r. przyjęty przez Marszałka.

nimi osobami”. Kolejny list Bartla do Noého, z 25 lutego 1934 r., się nie zachował, znamy jednak jego treść pośrednio – skrupulatny Niemiec bowiem zawsze potwierdzał otrzymanie listu, na który sam odpowiadał, więcej – streszczał jego treść. Tak więc odpowiadając 27 lutego 1934 r. Bartłowi na jego list sprzed dwóch dni, przypominał, że w liście tym Bartel zapowiadał, iż na początku marca udaje się do Warszawy z zamiarem odwiedzenia „pana M.” (niewątpliwie chodziło o prezydenta Mościckiego).

Noé, któremu zależało na doprowadzeniu do spotkania Hitlera z Piłsudskim, nakłaniał Bartla, by w planowanej rozmowie podkreślał, że spotkanie kanclerza Rzeszy z Marszałkiem miałyby wielkie znaczenie dla przyszłości obu krajów. Odpowiadając na zawarte w liście informacje Bartla o głosach polskiej prasy o możliwości ustąpienia ze stanowiska prezydenta gdańskiego senatu Hermanna Rauschninga<sup>20</sup>, Noé wyrażał nadzieję, że do tego nie dojdzie, i podzielał przedstawioną przez Bartla opinię, że odejście Rauschninga mogłoby „zamienić się w nieszczęście”<sup>21</sup>.

Również kolejny list Bartla do Noého z 15 marca znamy tylko pośrednio – z odpowiedzi, jakiej udzielił nań ten ostatni dwa dni potem. W liście tym Bartel informował, że był w Warszawie i rozmawiał „z obydwojema panami” w sprawie spotkania Hitlera z Piłsudskim. Niewątpliwie było to 7 marca, kiedy Bartel bawił w stolicy na tzw. zgromadzeniu lokatorów, czyli konferencji u Piłsudskiego, w której wzięli udział pomajowi premierzy zajmujący Pałac Namiestnikowski (tj. Prystor, Jędrzejewicz, Sławek, Świtalski) oraz prezydent Mościcki i minister spraw zagranicznych Beck. Głównym przedmiotem obrad było wystąpienie Piłsudskiego poświęcone świeżo sygnowanemu układowi z zachodnim sąsiadem oraz sytuacji Polski między Niemcami a Rosją<sup>22</sup>. Nie wiadomo, kim byli rozmówcy Bartla. Z poprzednich listów wynikałoby, że jednym z nich był prezydent. Kim była druga osoba – możemy się tylko domyślać. Mógł to być minister spraw zagranicznych Józef Beck albo też sam Piłsudski. Dalej Bartel donosił, że nastawienie do sprawy jest przychylne, istnieje też wola współpracy, ale z powodu „szeregu nasuwających się trudności” nie można obecnie ustalić konkretnego terminu spotkania obu polityków<sup>23</sup>.

To mocno mgławicowe wyjaśnienie było w istocie w typowo dyplomatyczny sposób udzieloną odmową i wskazuje, że obaj rozmówcy Bartla odsuwali ideę spotkania kanclerza z Marszałkiem *ad Kalendas Graecas*. Najprawdopodobniej Piłsudski, trzymając się polityki „równej odległości” od Berlina i Moskwy, nie chciał spotkania z Hitlerem, które by ją w oczywisty sposób naruszyło<sup>24</sup>. Polityki tej trzymano się bardzo ściśle:

<sup>20</sup> Pisała na ten temat m.in. „Gazeta Polska” z 22 II 1934 r. Zob. też H. Stępnia, *Polska i Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 164. Możliwość ustąpienia ze stanowiska wynikała z konfliktu między Rauschningiem a gauleiterem NSDAP w Gdańsku Albertem Forsterem. Wbrew nadziejom Bartla i Noého Rauschning, zwolennik normalizacji stosunków polsko-gdańskich, w listopadzie 1934 r. został zmuszony do ustąpienia, a jego miejsce zajął zwycięski konkurent – Forster (*ibidem*, s. 163–167).

<sup>21</sup> APG, Akta prof. Ludwika Noého w Gdańsku, 10/13/0/23, k. 14–15.

<sup>22</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 653. Opierając się na liście Bartla, Noé napisał niezbyt precyzyjnie, że uczestniczył on w posiedzeniu Rady Ministrów jako były prezes Rady Ministrów.

<sup>23</sup> APG, Akta prof. Ludwika Noého w Gdańsku, 10/13/0/23, k. 18–19.

<sup>24</sup> O zabiegach Noého znajdujemy jednozdaniową wzmiankę w pracy Marka Kornata *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 19: „Wiadomo także, że dyrektor Rady

już 13 lutego 1934 r. dla zrównoważenia polsko-niemieckiej deklaracji ze stycznia 1934 r. wizytę w Moskwie złożył minister spraw zagranicznych Beck, a jej głównym efektem było przedłużenie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji z 1932 r. o 10 lat.

Oczywiście Noé w swojej odpowiedzi podtrzymywał pomysł spotkania i wzywał Bartła, by stale działał na rzecz jego urzeczywistnienia.

Na liście Noégo z 17 marca 1934 r. korespondencja Bartel–Noé się urywa. Być może jakiś wpływ na to miała choroba Bartla. Wiadomo, że z Warszawy wrócił chory, we Lwowie gorączkował, a pod koniec marca 1934 r. – jeszcze nie całkiem zdrow, zaszył się w Dorze, źle znosząc „najazdy” gości z Warszawy i miejscową opiekunkę<sup>25</sup>. Nie ma potrzeby przypominać, że do planowanego spotkania Hitlera z Piłsudskim nigdy nie doszło.

Bartel, jak można wnosić z zachowanych dokumentów, nie poznał się na Hitlerze. W liście do zaprzyjaźnionego małżeństwa Rubinowiczów, pisanym na wakacjach w Dorze 15 sierpnia 1934 r. (a więc wkrótce po opisywanych wydarzeniach), donosił, iż ofiarowane przez nich znakomite owoce zostały przyjęte okrzykiem „Heil Hitler”, okrzyk ten jest bowiem „bardzo modny”. „Celinę – pisał dalej Bartel, mając na myśli swoją przybraną córkę – **nienawidzącą nie wiem sam skąd i dlaczego?** [podkreślenie – S.K.] Hitlera, doprowadza [on] do pasji”<sup>26</sup>.

Wspomniana moda na „hajlowanie” zaczęła się we Lwowie w roku poprzednim, kiedy to nazistowski przywódca doszedł do władzy. Na przykład 1 kwietnia 1933 r. Jarosław Onuferk, student narodowości ukraińskiej, wznosił na ul. Hetmańskiej okrzyki „Heil Hitler”, za co został pobity przez grupę Żydów. Z kolei 25 czerwca tego roku studenci endeccy napadli na porucznika rezerwy Eugeniusza Tkacza-Niżańskiego, biorąc go za Żyda. Jego wyjaśnienia, że nie jest Żydem, skwitowali okrzykiem „Heil Hitler”, po czym uciekli, spłoszeni widokiem policjanta<sup>27</sup>.

Bartel nie mógł nie wiedzieć, czym jest hitleryzm, i jak destrukcyjny wpływ na losy ludzkie może wywierać. Już na przełomie 1933 i 1934 r., a więc niedługo po objęciu przez Hitlera władzy, zetknął się ze sprawą matematyka Stefana Bergmana, docenta uniwersytetu w Berlinie, który w 1932 r. został pozbawiony pracy z powodu żydowskiego pochodzenia. Represjonowanym uczonym zainteresował się słynny angielski fizyk Ernest Rutherford, prezes Academic Assistance Council, brytyjskiej organizacji, która powstała w marcu 1933 r., by udzielać pomocy uczonym usuwanym z pracy z niemieckich uczelni z przyczyn rasistowskich. Rutherford zwrócił się listownie (22 listopada 1933 r.) do Marii Skłodowskiej-Curie o pomoc w znalezie-

---

Portu w Gdańsku prof. Ludwig Noé snuł taką myśl [o spotkaniu Piłsudski–Hitler – S.K.] w roku 1934 – w swej korespondencji z byłym premierem Kazimierzem Bartlem”. Autor powołał się nie na archiwalia, ale na pracę Józefa Chudka, *Stosunki polsko-niemieckie w świetle wypowiedzi Hitlera*, Warszawa 1959, s. 14–15.

<sup>25</sup> MHP, MKB, List Kazimierza Bartla do małżeństwa Rubinowiczów, Dora, 31 III 1934 r. (materiały niepaginowane).

<sup>26</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do małżeństwa Rubinowiczów, Dora, 15 VIII 1934 r. (materiały niepaginowane).

<sup>27</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 661 i 673.



niu pracy dla Bergmana, względnie innych uczonych, którzy mieli związki z Polską (Bergman urodził się w 1895 r. w Częstochowie, gdzie skończył też szkołę podstawową i średnią). Chociaż w udzielonej tydzień później odpowiedzi Skłodowska napisała, że szanse znalezienia pracy naukowej w Polsce z uwagi na kryzys gospodarczy są niewielkie, nie odmówiła pomocy i skierowała do Bartła list w sprawie Bergmana.

Dlaczego jej wybór padł właśnie na Bartła? Nie wiemy. Z dostępnych źródeł wynika, że uczestniczył on w uroczystości przyjęcia Skłodowskiej-Curie na Zamku Królewskim przez prezydenta Mościckiego 3 października 1928 r. w związku z budową Instytutu Radowego w Warszawie (wydaje się niemożliwe, aby co najmniej nie zostali sobie wówczas przedstawieni)<sup>28</sup>. O innych ich kontaktach źródła milczą. W tej sytuacji wytłumaczenie może być tylko jedno. Po pierwsze, Bartel był jak Bergman matematykiem; po drugie, jako były premier mógł w przekonaniu słynnej chemiczki mieć odpowiednie wpływy do załatwienia sprawy. Może zresztą wybitna Polka nie zdawała sobie sprawy, że Bartel nie jest już szefem rządu, zwracała się bowiem doń jako do „wybitnego przedstawiciela rządu, nauki i społeczeństwa”<sup>29</sup>. Odpowiedzi Bartel udzielił w stylu „meldunku wojskowego”, obejmowała ona bowiem zaledwie dwa zdania. W pierwszym donosił, że zwraca się do Bergmana z prośbą o informacje potrzebne „do podjęcia akcji”. W drugim składał wyrazy najgłębszego poważania i szacunku<sup>30</sup>. Jakie były jego działania – nie udało się ustalić, w każdym razie zatrudnienie Bergmana, który zabiegi o pracę prowadził także innymi kanałami, okazało się niemożliwe z powodu adnotacji w jego paszporcie, która zabraniała zatrudniania go w Polsce. Ostatecznie więc w 1934 r. wyjechał do Związku Sowieckiego<sup>31</sup>.

Mówiąc o nietrafnej ocenie Hitlera przez Bartła, nie można zapominać, że był premier nie był w tym względzie wyjątkiem. Podobny błąd popełniła np. polska dyplomacja. Uważała ona, że objęcie władzy przez Hitlera, Austriaka, przynosi odejście od antypolskiej polityki prowadzonej przez Prusaków, a hitleryzm jest dla Polski mniejszym zagrożeniem niż Republika Weimarska<sup>32</sup>. Nie inaczej oceniał Hitlera obóz sanacyjny, w którym przeważał pogląd, że jest on zwolennikiem odejścia od polityki ekspansji i poprawy stosunków z Rzeczypospolitą. Uznawano legalność objęcia władzy przez Hitlera, co się zaś tyczy nazistowskiej ideologii, to sądzono, że jej wpływ jest ograniczony do samych Niemiec.

Gwoli sprawiedliwości należy przyznać, że tym dominującym opiniom towarzyszyły głosy bardziej krytyczne: np. w artykułach w „Gazecie Polskiej”, publikowanych wiosną 1933 r. (czyli w okresie zaraz po *Machtübernahme*), pisano o rządach Hitlera jako dyktatorskich, o wszechobecnym terrorze, istnieniu obozów i przepeł-

<sup>28</sup> *Marja Curie-Skłodowska na Zamku*, „Epoka”, 4 X 1928, nr 275.

<sup>29</sup> Maria Skłodowska-Curie do Kazimierza Bartła, Paryż, koniec 1933 [w:] *Korespondencja polska Marii Skłodowskiej-Curie 1881–1934*, Warszawa 1994, s. 413.

<sup>30</sup> J. Piskurewicz, *Między nauką a polityką. Maria Skłodowska-Curie w laboratorium i w Lidze Narodów*, Lublin 2007, s. 153.

<sup>31</sup> M. Skwarczyński, *Stefan Bergman (1895–1977)*, „Wiadomości Matematyczne” 1981, t. 23, s. 192–193.

<sup>32</sup> M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 111–112.

nionych więzieniach. W łonie obozu rządzącego podnosiły się także głosy, że podpisany w styczniu układ z Niemcami tylko złagodził aktualne napięcia polityczne, ale zasadniczych sprzeczności między obu państwami nie zlikwidował<sup>33</sup>.

Pierwszym źródłowo zachowanym śladem negatywnej oceny nazizmu przez Bartła jest cytowany już fragment jego listu do małżeństwa Moraczewskich z 26 listopada 1937 r. Pisał w nim, że należy usunąć kierownictwo OZON, do którego „wlażyły durne faszysty, hitlerowce i inne nasienie”.

Nie wiemy w szczegółach, jak Bartel oceniał polskie działania na arenie międzynarodowej w latach trzydziestych. Z faktu, że na pięciolecie sprawowania funkcji ministra spraw zagranicznych przez Józefa Becka w listopadzie 1937 r. przysłał mu list utrzymany w ciepłym tonie, wynikałoby, iż raczej pozytywnie – przynajmniej do końca 1937 r. Jest to o tyle ciekawe, że jeszcze w czerwcu 1932 r., kiedy to Beck był „tylko” wiceministrem w MSZ, oceniał go źle<sup>34</sup>.

List Bartla, a również złożone z tej samej okazji gratulacje kardynała Kakowskiego, sprawiły Beckowi sporą przyjemność, bo – jak mówił 8 listopada 1937 r. wice-ministrowi spraw zagranicznych Janowi Szembekowi – o względy żadnego z nich czy przyjaźń nigdy nie zabiegał<sup>35</sup>.

Mimo tego dystansu Beck miał o Bartlu doskonałą opinię. Omawiając 28 czerwca 1938 r. w rozmowie z Szembekiem różne postacie polskiej sceny politycznej, powiedział, iż ceni bardzo byłego premiera Bartla, z tego mianowicie powodu, że do wszystkiego doszedł on własnym wysiłkiem i zasługą. Wychował się i wyuczył sam, bez żadnej szkoły domowej, a jako młody człowiek musiał kołysać dzieci majstrowej, u której pracował<sup>36</sup>.

W sprzeczności z jednoznaczną wymową przywołanych wyżej materiałów źródłowych Henryk Przybylski pisze w monografii Frontu Morges, że „coraz bardziej we wspólnej krytyce polityki Becka wiązali się z Frontem [Morges – S.K.] Kazimierz Bartel, August Zaleski i Roman Knoll”<sup>37</sup>. Twierdzenie to jest całkowicie gołosłowne, ponieważ autor nie powołuje się na żadne źródła mówiące o negatywnym stosunku byłego premiera do polityki zagranicznej ministra Becka (mnie również takowe nie są znane).

Dla orientacji czytelnika warto jednak powiedzieć, na czym ta krytyka Frontu (w którą Bartel się nie wpisywał) polegała. Otóż „morżowcy” zarzucali Beckowi prowadzenie polityki skutkującej przyjęciem przez Polskę służebnej roli wobec niemieckiej polityki podbojów terytorialnych i domagali się jej zmiany w kierunku wzmocnienia sojuszu z demokracjami Zachodu, przede wszystkim Francją, a także zawarcia układu sojuszniczego z Czechosłowacją<sup>38</sup>.

<sup>33</sup> W. Wrzesiński, *Narodowy socjalizm i Hitler w polskiej opinii publicznej okresu II Rzeczypospolitej. Zarys problematyki*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1984, nr 2, s. 174–176.

<sup>34</sup> W rozmowie z Żukotyńskim (zob. B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 356).

<sup>35</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. 3, s. 171.

<sup>36</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. 4, s. 202.

<sup>37</sup> H. Przybylski, *Front Morges...*, s. 287.

<sup>38</sup> *Idem, Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*, Toruń 2007, s. 209 i n.

### 3. Inne formy działalności 1930–1938

**Proces inż. Edwarda Ruszczewskiego.** 21 marca 1933 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces inż. Edwarda Ruszczewskiego, oskarżonego o narażenie skarbu państwa na wielomilionowe straty. Akt oskarżenia zarzucał mu m.in., że w okresie pełnienia funkcji kierownika budowy gmachu urzędu pocztowego w Gdyni (sierpień 1927–luty 1929 r.) zwiększył zatwierdzony kosztorys budowy tego budynku z 1 mln do 4 mln 800 tys. zł, a także że jako kierownik budowy gmachu centralnego telefonów i telegrafów międzymiastowych w Warszawie oddał z wolnej ręki jego firmie „Budownictwo i Przemysł”, która nie rozporządzała niemal żadnym kapitałem, czego Ruszczewski był świadom. Prowadził przy tym marnotrawną gospodarkę, akceptując niepotrzebne, wciąż rosnące wydatki<sup>1</sup>.

Jak wynikało ze złożonych cztery dni później zeznań byłego ministra poczt i telegrafów Bogusława Miedzińskiego, to on w 1927 r. przyjął do pracy w swoim resorcie Ruszczewskiego i powierzył mu stanowisko kierownika robót budowlanych. Miedziński uzasadniał swój wybór tym, że znał Ruszczewskiego ze studiów na Politechnice Lwowskiej i pamiętał go jako ideowca<sup>2</sup>.

4 kwietnia 1933 r. zeznania w procesie Ruszczewskiego składał były minister przemysłu i handlu (w latach 1926–1930), inż. Eugeniusz Kwiatkowski. Poinformował on, że kwestią niezwykle wysokich kosztów budowy budynku warszawskiej centrali zainteresował się ówczesny premier, prof. Bartel (działo się to w połowie 1928 r.). W rozmowie z Kwiatkowskim stwierdził, bardzo wzburzony, że Biuro Budowy Ministerstwa Poczt i Telegrafów marnuje pieniądze. W sąsiednim gmachu (zapewne miał na myśli siedzibę Ministerstwa Poczt i Telegrafów na pl. Napoleona, którą od siedziby Prezydium Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu dzieliła względnie niewielka odległość) – mówił – leżały plany budowy gmachu centrali poczt i telegrafów w Warszawie, idące w setki tysięcy złotych. Dalej szef rządu poinformował, że w celu oceny kosztów budowy tego budynku wysłał do polskiego ambasadora w Paryżu Alfreda Chłapowskiego zapytanie, ile kosztowały plany budowy słynnej opery w Paryżu.

W odpowiedzi obrońca Ruszczewskiego, adwokat Świącicki, zadał składającemu zeznania pytanie, czy wiadome mu jest, że w tym czasie prof. Bartel starał się o stanowisko profesora na Politechnice Warszawskiej. Sąd uchylił to pytanie, niemniej spowodowało ono reakcję ze strony Bartla, który znając przebieg procesu z prasy, przysłał ze Lwowa depeszę, proponując sądowi w związku z ubliżającą mu insynuacją zawartą w pytaniu adwokata Świącickiego powołanie go w charakterze świad-

<sup>1</sup> *Co kryła tajemnica skrzynki pocztowej? Sensacyjny proces inżyniera Ruszczewskiego o milionowe nadużycia na szkodę skarbu państwa*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 23 III 1933, nr 82.

<sup>2</sup> *Zeznania b. min. Miedzińskiego w procesie inż. Ruszczewskiego*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 27 III 1933, nr 86.

ka<sup>3</sup>. Sąd przychylił się do tej propozycji, jednak nie w związku z pytaniem adwokata, które zostało przezeń uchylone, ale chęcią wyjaśnienia problemu, w jakich warunkach zrodziły się plany budowy, kto je sporządzał i jaki był ich koszt<sup>4</sup>.

Na głębsze motywy swego działania aniżeli tylko polemika z poglądem, że starał się o posadę na stołecznej politechnice, wskazał Bartel w liście do Jędrzeja Moraczewskiego z 13 kwietnia 1933 r. Pisał tam, że zamierza skorzystać z okazji, by rozprawić się z rycerzami „sztuki” (tj. architektami) i napiętnować ich „łakomstwo i apetyty”. Zapowiedział też, że w sądzie przypomni walkę Moraczewskiego ze zdzierstwem architektów, których nazywał „zorganizowaną mafią”. Insynuację adwokata, określaną przez niego jako „wierutne kłamstwo”, tłumaczył jako próbę zasugerowania, że źródłem jego oburzenia na przepłacanie planów architektonicznych były „jakieś porachunki z p. Tołwińskim<sup>5</sup>, który owe w grę wchodzące plany wykonywał”<sup>6</sup>.

Bartel stanął przed sądem 20 kwietnia 1933 r. Zaczął od naświetlenia tła sprawy. Przypomnił, że kiedy ministrem robót publicznych został Jędrzej Moraczewski, podjął on walkę z architektami i dostawcami państwowymi. Pobierali oni określony procent (od 3 do 7) od kosztorysów albo kosztów budowy, wobec czego dochodziło do takich wypadków, jak pobranie wynagrodzenia od stu takich samych, dwuizbowych domków dla KOP – od każdego osobno. Moraczewski walkę zasadniczo wygrał, wprowadzając zasadę płacenia za kubaturę budowy, co dało 50 proc. oszczędności.

W połowie 1928 r. premier kazał sobie przedstawić plany centrali telegrafów i telefonów, gdyż chciał sprawdzić pogłoski o nadużyciach przy budowie tego gmachu. Otrzymane z Ministerstwa Poczty plany były szkicowe, a ich cena wydała mu się nieproporcjonalnie wysoka i wynosiła ponad 100 tys. zł. Postanowił wykazać horrendalną cenę szkicu szablonowego budynku w stylu „domu towarowego”, porównując ją z ceną planów wspaniałej, a jednocześnie jednej z najdroższych konstrukcji architektonicznych, jaką była słynna opera paryska. Stwierdził, że te ostatnie kosztowały więcej, ale niewiele. Z odczytanego w związku z zeznaniami Bartla na wniosek obrony raportu NIK wynikało, że koszt planów wyniósł 57 tys. zł, co sąd potwierdził. Co się tyczy planów gmachu poczty w Gdyni, były premier wyjaśnił, że zainteresował się wynikami konkursu na ten gmach i wówczas inż. Ruszczewski zgłosił się do niego z planami. Bartel stwierdził, że był uderzony ich wysoką ceną<sup>7</sup>.

Po zeznaniach, jak wiemy z relacji byłego premiera złożonej wizytującemu go wkrótce potem (przed 24 kwietnia) we Lwowie byłemu dyrektorowi departamen-

<sup>3</sup> *Druzgocące dla Ruszczewskiego opinie. Sensacyjne zeznania b. ministra Kwiatkowskiego*, „Kurier Lwowski”, 6 IV 1933, nr 97; *Proces inż. Ruszczewskiego. Ostatni dzień zeznań świadków*, „Słowo Polskie”, 7 IV 1933, nr 96; *Proces inż. Ruszczewskiego*, „Gazeta Polska”, 19 IV 1933, nr 107.

<sup>4</sup> *Prof. Bartel świadkiem w procesie Ruszczewskiego*, „Słowo Polskie”, 20 IV 1933, nr 107.

<sup>5</sup> Tadeusz Tołwiński, od 1920 r. profesor i kierownik Katedry Budowy Miast na Politechnice Warszawskiej.

<sup>6</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, k. 2.

<sup>7</sup> *Zeznania profesora K. Bartla w procesie inżyniera Ruszczewskiego*, „Słowo Polskie”, 22 IV 1933, nr 109; *Proces inż. Ruszczewskiego*, „Gazeta Polska”, 21 IV 1933, nr 103; *Sprawa inż. Ruszczewskiego*, „Kurier Warszawski”, 20 IV 1933, nr 108.

tu w Ministerstwie Rolnictwa Władysławowi Żukotyńskiemu, Bartel, który swymi zeznaniami mógł „pogrążyć” ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego (sprawował on urząd w czasach afery Ruszczewskiego), został zabrany z warszawskiego dworca kolejowego przez szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP Bronisława Hełczyńskiego i zawieszony na Zamek. Tam były premier, jak wynika z dalszego ciągu jego relacji, który Miedzińskiego nie cierpiał i jako premier zapłacił 240 tys. zł za „jakieś nadużycia” budżetowe ministra poczt i telegrafów, by nie dopuścić do skandalu – „»mocno zamalował« Miedzińskiego wobec Prezydenta”<sup>8</sup>. W związku z tym Żukotyński domniemywał, że Miedziński, lansowany na urząd ministra skarbu zajmowany wówczas przez Władysława Zawadzkiego przez tzw. lewicę sanacyjną (Beck, Matuszewski i inni), stanowiska tego nie otrzyma<sup>9</sup>.

W kolejnym liście do Moraczewskiego z 22 kwietnia 1933 r. Bartel komentował pewne wątki procesu. Oceniał, że „szkic” gmachu centrali przeplącony był dziesięciokrotnie. Stwierdzał również, że aby podważyć jego opinię o zawyżonych kosztach planu budowy centrali poczt i telefonów, oskarżony ucieka się do insynuacji, że pozostawała ona w związku z jego ówczesnymi staraniami o katedrę na Politechnice Warszawskiej, i wyjaśniał, jak przedstawiała się rzeczywistość. To Politechnika Warszawska w 1921 r. zwróciła się do niego z prośbą o objęcie katedry geometrii wykreślnej, on jednak odmówił z uwagi na panujące tam stosunki, „gdzie uczeni [słowo słabo czytelne – S.K.] rosyjscy robią interesy, a katedry uważają za parawan, kryjący różne sprawy”. Po raz kolejny objęcie katedry na warszawskiej uczelni zaproponował mu jesienią 1926 r. prezydent Mościcki, chcąc mieć Bartla blisko siebie na wypadek, gdy przestanie pełnić urząd premiera. I tym razem Bartel kategorycznie odmówił<sup>10</sup>.

Zeznania Bartla w sądzie wywołały różne reakcje. Na przykład ówczesny premier Aleksander Prystor, obiadując z wiceministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego ks. Żongołłowiczem, uznał, że Bartel „zblamował się”, bo twierdził „z matematyczną ścisłością” [istotnie tak było – S.K.], że plany kosztowały 100 tys., a w istocie ich koszt wyniósł tylko 56 tys., i dodał, że nie lubi „ludzi o takim samochwalstwie”<sup>11</sup>.

Z kolei wybitnie nieżyczliwy byłemu premierowi dziennikarz żydowski Bernard Singer, obecny w sądzie podczas składania przez niego zeznań, był zdania, że Bartel wziął udział w procesie, by przerwać monotonię swego życia i przypomnieć się opinii publicznej. Początkowo zamierzał wykorzystać sprawę sądową do wystąpienia w charakterze męża stanu, widząc jednak niemal pustą salę (jak twierdzi Singer, poza dziennikarzami było na niej ledwie 15 osób) – ograniczył się do kwestii budowlano-architektonicznych<sup>12</sup>.

<sup>8</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 489.

<sup>9</sup> *Ibidem*. Zawadzki utrzymał stanowisko ministra skarbu nie tylko w rządzie Prystora, lecz także w kilku kolejnych gabinetach. Przestał pełnić swą funkcję dopiero 12 X 1935 r. – wraz z odejściem trzeciego gabinetu Walerego Ślawnika.

<sup>10</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, k. 3–3a.

<sup>11</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 490.

<sup>12</sup> B. Singer, *Od Witosa do Ślawnika*, s. 168–169.



W komentarzu można tylko napisać, że Singer nie był pierwszym, ani ostatnim dziennikarzem, który miał opisywać „rzeczywistość rzeczywistą”, wolał kreować „rzeczywistość urojoną”. Skąd mógł bowiem wiedzieć, jakie motywy kierowały Bartlem, kiedy zgłosił się na świadka w procesie? Cytowany list do Moraczewskiego dowodzi jednoznacznie, że były one innej aniżeli insynuowane przez Singera natury.

Opinie wygłoszone w sądzie przez Bartla wywołały 8 maja 1933 r. replikę Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, która przybrała postać listu do byłego premiera. Pisano w nim, że w swym zeznaniu Bartel zaatakował ogół polskich architektów, w szczególności zaś projektanta planów budów dla KOP inż. Tadeusza Nowakowskiego (nie wymieniając go z nazwiska) oraz prof. Politechniki Warszawskiej, architekta Tadeusza Tołwińskiego. Argumentowano, że gdyby architekt istotnie pobierał honorarium w sposób wskazany przez Bartla, musiałoby one wynieść zawrotną sumę 333 tys. zł. W rzeczywistości zaś Nowakowski za projekt jednego domku z prawem do budowania na jego podstawie nieograniczonej liczby strażnic otrzymał honorarium w wysokości 1822 zł 50 gr. Jeśli chodzi o Tołwińskiego, twierdzono, że jego projekt nie był „szkicem”, ale wynikiem długotrwałych prac. Za projekt ten Tołwiński otrzymał 57, nie zaś ponad 100 tys. zł<sup>13</sup>.

List ten wywołał prawdziwą furję Bartla, której dał wyraz w napisanym 18 maja 1933 r. trzecim już liście do Moraczewskiego. Oburzał się tam na przekraczającą wszystko bezczelność „panów architektów”, dodając, że Tołwiński i jego przyjaciele są obrażeni, iż „mógł [on] wziąć za swoje »plany« **tylko** [podkreślenie w oryginale – S.K.] 56 000 zł. Ale ile on chciał skoro ja udawałem się do Paryża, pytając ile też zapłacono za plany opery paryskiej?”<sup>14</sup>.

Z dalszej części listu wynika, że Bartel postanowił podjąć publiczną dyskusję w związku z opublikowaniem w „Gazecie Polskiej” listu architektów do niego, co uznał za próbę obrony Ruszczewskiego ze strony jakiejś „bandy”, która chce robić to jego kosztem, wstrzymał się jednak, ponieważ głos w sprawie obiecał zabrać Moraczewski. Prosząc o szybką interwencję, były premier pisał: „Przecież z łajdactwem trzeba walczyć, aby Marszałek nie potrzebował kiedyś powiedzieć, że za wiele było nieprawości w Polsce w roku 1933”<sup>15</sup>.

Jak wiemy z dalszej korespondencji, artykułu wysłanego przez Moraczewskiego do „Kuriera Porannego” gazeta nie wydrukowała, co skłoniło Bartla do wniosku, że: „istnieje »sztama« między Miedzińskim a architektami, zwrócona przeciwko mnie [Bogusław Miedziński był wówczas redaktorem »Gazety Polskiej«]”<sup>16</sup>. Pocięszając

<sup>13</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, List Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich do prof. Kazimierza Bartla, Warszawa, 8 V 1933 r., k. 8–9.

<sup>14</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 18 V 1933 r., k. 7.

<sup>15</sup> *Ibidem*, k. 7.

<sup>16</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 27 V 1933 r., k. 22.

się, że opinia publiczna doskonale wie o tej „sitwie”, zapowiadał, że w zaistniałej sytuacji nie zamierza publicznie zabierać głosu w sprawie listu architektów.

10 maja 1933 r. zeznania w procesie Ruszczewskiego składał były minister poczt i telegrafów Bogusław Miedziński. Stwierdził on, że nie rozmawiał z Bartlem na temat kosztów planów budowy gmachu centrali telefonicznej w Warszawie autorstwa prof. Tołwińskiego, przypominał sobie jedynie ogólne, niezwiązane z żadnym konkretnym gmachem uwagi premiera na temat zbyt wysokich kosztów budowy w Polsce. Potwierdził natomiast, że Bartel przyjął Ruszczewskiego na jego prośbę, chciał bowiem, by premier przyjrzał się planom gmachu poczty. Jednocześnie oświadczył, że nie ulegało dlań wątpliwości, iż gdyński budynek winien mieć reprezentacyjny charakter<sup>17</sup>.

W sporze ze stowarzyszeniami architektów Bartel, zgodnie z zapowiedzią daną Moraczewskiemu, istotnie unikał publicznych, bezpośrednich polemik. Sprawy jednak zupełnie nie zostawił i poszukał obrony na macierzystej uczelni, zwracając się 30 maja 1933 r. do Senatu Politechniki Lwowskiej o powołanie komisji, której chciał przedłożyć materiały uprawniające go do wypowiedzenia przed sądem takich, a nie innych poglądów.

W rezultacie Senat PL powołał złożoną z sześciu profesorów (Kazimierz Zipser, Maksymilian Matakiewicz, Julian Fabiański, Antoni Wereszczyński, Jan Bagiński i Władysław Derdacki) komisję do rozpatrzenia zarzutów skierowanych przeciwko prof. Bartłowi w liście Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, która 1 czerwca 1933 r. wydała oświadczenie, że po zbadaniu posiadanych przez prof. Bartla dokumentów stwierdziła, iż przesłuchiwany 20 kwietnia jako świadek w procesie Ruszczewskiego był on w pełni uprawniony, na podstawie posiadanych dokumentów, do wypowiedzenia swych twierdzeń<sup>18</sup>.

Przesyłając Moraczewskiemu to orzeczenie, Bartel informował, że przedstawił komisji dokumenty, z których wynikało, iż Tołwiński żądał za swoje „plany” 200 tys. zł. Dalej pisał, że najciekawsze jest to, że na jednym z posiedzeń Komisji Budżetowej sejmu wysokich płac Ruszczewskiego bronił Miedziński, mówiąc, że gdyby to Ruszczewski był powołany do wykonania planów Centrali TT, musiałby mu zapłacić 280 tys. zł. Z końcowej części listu wynikało, że nie może zrozumieć, dlaczego Miedziński broni „zdzierstw” dokonywanych na skarbie państwa przez „Tackich Tołwińskich” (bo sumę 57 tys. zł uważa za здzierstwo)<sup>19</sup>. Bartel rozsyłał opinię profesorów do redakcji rozmaitych gazet, które go publikowały *in extenso*, wraz z kilkudzaniową prośbą o jej opublikowanie<sup>20</sup>. Były premier pisał w niej, że jego ze-

<sup>17</sup> *Zeznanie pos. Miedzińskiego w procesie inż. Ruszczewskiego*, „Słowo Polskie”, 12 V 1933, nr 129.

<sup>18</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 27 V 1933 r., k. 22.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> Zob. np.: *Echo afery Ruszczewskiego. List prof. K. Bartla*, „Kurier Lwowski”, 5 VI 1933, nr 156; *Echa procesu inż. Ruszczewskiego. Komisja Senatu Politechniki Lwowskiej stwierdza, że prof. Bartel był uprawniony do wypowiedzenia swych twierdzeń*, „Słowo Polskie”, 5 VI 1933, nr 153.

znania z 20 kwietnia wywołały list Rady Związku Architektów Polskich ogłoszony w kilku pismach. Uznając, że ustalanie prawdy w drodze polemik prasowych nie jest właściwe, poprosił Senat PL o wyłonienie komisji, która zbadałaby „podstawy dokumentarne” jego zeznań sądowych.

Spór czy raczej konflikt Bartla ze stowarzyszeniami architektów trudno jednoznacznie rozstrzygnąć. Honorarium Tołwińskiego wydaje się faktycznie astronomiczne. Natomiast wielokrotnie niższe wynagrodzenie Nowakowskiego zdaje się wskazywać, że w tym przypadku zarzuty Bartla mogły być bezpodstawne. O tym, że nie we wszystkim mógł mieć on rację, może świadczyć orzeczenie komisji PL. Nie stwierdzono w nim bowiem, że wszystko to, co Bartel mówił na procesie, było prawdą, ograniczając się do konstatacji, że z posiadanych materiałów wyciągnął prawidłowe wnioski.

Cała ta sprawa budziła, jak można sądzić, bardzo silne emocje Bartla. Kiedy 28 maja 1933 r. do Lwowa przyjechał wiceminister oświaty ks. Żongołłowicz, by konferować z nim w sprawach reformy studiów politechnicznych, Bartel skorzystał z okazji i odczytał mu swoje pismo do prezydenta, w którym zapowiadał ustąpienie ze stanowiska premiera z uwagi na niemożność tolerowania nadużyć Miedzińskiego oraz Ruszczewskiego przy budowie centrali poczt i telegrafów<sup>21</sup>.

Ostatecznie inż. Ruszczewski 29 maja 1933 r. został uznany za winnego wszystkich stawianych mu zarzutów (obejmowały one, oprócz przekroczeń budżetowych, również przyjmowanie łapówek) i skazany na 5 lat więzienia<sup>22</sup>.

**Przeciwko numerus clausus i numerus nullus na lwowskich uczelniach.** Nie wchodząc w szczegóły z dziedziny statystyki, można przyjąć, że Żydzi stanowili jedną trzecią ludności międzywojennego Lwowa (np. w 1931 r. mieszkało tam 157 490 Polaków i 99 595 Żydów). Jednocześnie miasto było bastionem endecji, co musiało prowadzić do konfliktów<sup>23</sup>.

Już w latach dwudziestych działania narodowców skierowane przeciwko ludności żydowskiej przybierały charakter starć ulicznych i napaści. Najpoważniejszym tego typu incydentem była tzw. kłocjada: 3 czerwca 1929 r., w odwecie za rzekome znieważenie procesji Bożego Ciała przez żydowską młodzież, inspirowani przez endecję polscy studenci zdemolowali wiele instytucji żydowskich we Lwowie<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 507.

<sup>22</sup> *Ruszczewski skazany na 5 lat więzienia*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 31 V 1933, nr 149. Zob. też: M. Piątkowska, *Życie przestępcze w przedwojennej Polsce. Grandesy – kasiarze – brylanty*, Warszawa 2012, s. 271.

<sup>23</sup> Ciekawą opinię wypowiedział Klaudiusz Hrabyk, stwierdzając, że Lwów był miastem podzielonym: silne były tu wpływy endeckie, ale nie mniejszą siłę reprezentowały ugrupowania socjalistyczno-demokratyczne. Przewaga endecji – uważał Hrabyk – była złudna, i wynikała głównie z ruchliwości endeckiej młodzieży (BZNO, Dział Rękopisów, 15352/II, K. Hrabyk, „Z drugiej strony barykady. Spowiedź z kłęski. Lata 1902–1959. Wspomnienia i dziennik”, t. 3, s. 609).

<sup>24</sup> G. Mazur, *Szkic do dziejów stosunków polsko-żydowskich we Lwowie w okresie międzywojennym* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, Warszawa 2004,

Bardzo wcześnie, bo już w 1922 r., żądano we Lwowie wprowadzenia ograniczeń w przyjmowaniu studentów narodowości żydowskiej na wyższe uczelnie, tj. dostosowania liczby przyjmowanych studentów tej narodowości do odsetka Żydów w społeczeństwie (*numerus clausus*). Podjęta wtedy próba wprowadzenia tej zasady na dwóch wydziałach UJK (Filozoficznym i Lekarskim) została jednak skutecznie stordowana przez ministra WRiOP prof. Kazimierza Kumanieckiego. Na tym się jednak nie skończyło: interwencja ministra wywołała bowiem burzliwą demonstrację studentów narodowych, której towarzyszyło bicie studentów żydowskich<sup>25</sup>.

Kolejne dwa lata po „klocjadzie” nie były wolne od wystąpień antysemickich. Objęły one przede wszystkim uniwersytet i politechnikę, a związane były z walką Młodzieży Wszechpolskiej, najpotężniejszej polskiej organizacji we Lwowie, o wprowadzenie na tutejszych uczelniach *numerus clausus*. Nowy impuls tej walce nadało wydarzenie w innej kresowej metropolii – Wilnie, gdzie 10 listopada 1931 r. w walkach ze studentami żydowskimi zginął student miejscowego uniwersytetu Stanisław Wacławski. Przez Lwów, ale także przez inne miasta, takie jak Warszawa, Poznań i Kraków, przetoczyła się fala demonstracji studentów przeciwko Żydom. Jednym ze skutków antyżydowskich ekscesów we Lwowie było zawieszenie zajęć na politechnice od 12 do 17 listopada 1931 r.<sup>26</sup>

Dla orientacji warto podać, że w roku akademickim 1931/1932 na Politechnice Lwowskiej studiowało 12 proc. studentów wyznania mojżeszowego<sup>27</sup>. Z kolei w roku akademickim 1934/1935 na 2559 studentów tej uczelni 374 było Żydami, co stanowiło 14,6 proc.<sup>28</sup> Politechnika Lwowska pod względem liczby studiującej młodzieży wyznania mojżeszowego nie wyróżniała się niczym na tle innych polskich uczelni i pod tym względem była całkiem przeciętna. Dla porównania: w tymże 1934/1935 r. na UJK Żydzi stanowili 20 proc. studiujących, na UW 21,1 proc., na UJ 16,6 proc., a na PW 11,9 proc.<sup>29</sup>

Jak już pisałem, w jednym z wywiadów Bartel zdradził swój ciepły stosunek „do pewnych kół żydowskich”, wywodzący się jeszcze z okresu studiów. Czy wynika z tego, że darzył Żydów sympatią w ogóle, tzn. był filosemitą?

Pewną wątpliwość w tym względzie może zasiał to, co Bartel w marcu 1940 r. powiedział w rozmowie lwowskiemu nauczycielowi Janowi Rogowskiemu. Kiedy wymiana poglądów zeszła na tzw. kwestię żydowską w przedwojennej Polsce, były

---

s. 409 i n. Nazwa wydarzeń pochodzi od starosty grodzkiego Aleksandra Klotza, który zdecydowanie wystąpił przeciwko ekscesom antysemickim, wobec czego sprawcy zajęć antysemickich zwrócili się także przeciwko niemu.

<sup>25</sup> J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2006, s. 63.

<sup>26</sup> G. Mazur, *Szkic z dziejów Stronnictwa Narodowego we Lwowie w latach 30. XX wieku* [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi w XX wieku. Studia i materiały ofiarowane prof. dr. hab. Michałowi Gnatowskiemu w 70-lecie urodzin*, Białystok 2004, s. 109–111.

<sup>27</sup> A. Pilch, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Kraków 1972, s. 147.

<sup>28</sup> S. Chmielewski, *Stan szkolnictwa wśród Żydów w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe” 1937, nr 1–2, s. 57.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

premier miał stwierdzić: „Nikt z nas specjalnie nie lubi Żydów [...], ale metody stosowane przez naszą młodzież wobec Żydów były godne potępienia, np. zabójstwa Żydów na wyższych uczelniach, co – rzecz ciekawa – było wyzyskiwane przez wrogą nam propagandę niemiecką”<sup>30</sup>. Jeśli słowa Bartla zostały wiernie przez jego rozmówcę odnotowane, to raczej trudno byłoby uznać go za filosemitę.

Jak bohater tej książki mówił w słynnym przemówieniu w senacie 13 marca 1939 r., walkę z – jak to ujął – bezczeszczeniem świątyni nauki, lżeniem i poniewieraniem władz akademickich przez „sprzysiężoną grupę rozpolitykowanych młodzieńców” podjął w czasie sprawowania funkcji rektora lwowskiej politechniki przez Gabriela Sokolnickiego. Jako członek senatu uczelni – wspominał Bartel dalej – z podziwem obserwował działania rektora zdecydowanie broniącego powagi swego urzędu wobec prób narzucenia mu gwałtem i terrorem postępowania odpowiadającego „politycznym kanonom” przywódców samopomocowej organizacji młodzieży (Bartel miał tu na myśli niewątpliwie opanowany przez Młodzież Wszechpolską „Bratniak” politechniki, który odgrywał czołową rolę w organizowaniu wystąpień antysemickich na uczelni). Kontynuując, stwierdził, że ciężka obraza rektora została zlekceważona przez senat, co skłoniło go do wystąpienia z protestem do ministerstwa (WRiOP), w którym oznajmił, że stanowisko senatu oznacza oddanie samorządu uczelni w ręce części wiecującej młodzieży i jest świadectwem bezsilności ustroju szkół akademickich wobec naporu demagogii uprawianej przez część młodzieży, co godzi w powagę i możliwość wypełniania zadań szkół akademickich<sup>31</sup>.

Rzecz wymaga wyjaśnienia. Wiec, o którym wspominał Bartel, odbył się 3 grudnia 1931 r., a przewodniczył mu student Stefan Szybalski, prezes „Bratniaka” PL. W czasie obrad pełniący funkcję referenta wiecu student Aleksander Sierż postawił wniosek o wyznaczenie osobnych miejsc dla Żydów, na co rektor Sokolnicki zareagował stwierdzeniem, że wprowadzenie takich ograniczeń stanowiłoby naruszenie postanowień traktatu wersalskiego o mniejszościach narodowych. Szybalski, nie pozwalając dokończyć rektorowi, pouczył go, że na studenckich wiecach nie wolno mówić o sprawach politycznych. Następnego dnia zebrany na nadzwyczajnym posiedzeniu senat uczelni uznał, że wiecująca młodzież dopuściła się ciężkiej obrazy rektora, odpowiedzialnością za ten fakt obarczył studentów Sierża oraz Szybalskiego i wytoczył im postępowanie dyscyplinarne, do którego przeprowadzenia powołał trzyosobową komisję złożoną z dziekanów, profesorów: Joszta, Plamitzera i Suchardy (przewodniczący)<sup>32</sup>.

12 grudnia komisja przedstawiła senatowi swoje propozycje: relegowanie Sierża na dwa półroczia roku akademickiego 1931/1932, nagana rektorska dla Szybalskiego obostrzona zagrożeniem wydalenia z politechniki w razie powtórzenia się prze-

<sup>30</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 115.

<sup>31</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja V. Sesja zwyczajna r. 1938/39. Sprawozdanie Stenograficzne z 9. posiedzenia z dnia 13 marca 1939 r.”, t. 52.

<sup>32</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 1354, Protokół I (pierwszego) nadzwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1931/1932, które odbyło się w piątek 4 XII 1931 r. od godz. 17 do godz. 21 min. 30 w sali posiedzeń uczelni.



winienia. Rektor uznał, że proponowane kary są zbyt łagodne, prof. Bartel zaś opowiedział się za surowszym ukaraniem Szybalskiego jako przewodniczącego wiecu, wnioskując również o wydalenie go na dwa półrocza. Pod wpływem argumentacji Bartla komisja zmieniła pierwotny wniosek, wnosząc o wydalenie Szybalskiego na jedno półrocze (mimo zredukowania kary Bartel zapowiedział jego poparcie)<sup>33</sup>. Następnego dnia – pod nieobecność rektora Sokolnickiego i Bartla – odbyło się głosowanie, w którym pozostali członkowie senatu odrzucili zmodyfikowany wniosek komisji i postanowili wymierzyć obu studentom kary pierwotnie przez nią proponowane. Powiadomiony o tym Bartel nadesłał jeszcze tego samego dnia pismo, utrzymane w ostrym tonie *totum separatum*. Oskarżał w nim senat, że decydując się na niewspółmiernie niski wymiar kary, zlekceważył potrzebę obrony powagi urzędu rektora naruszonej przez „warcholskie” poczynania grupy młodzieży. W posunięciu tym – jak pisał – „wyraża się zupełna bezsila dzisiejszego ustroju szkoły akademickiej wobec naporu demagogii, rządzącej częścią młodzieży i godzącej w powagę, spokój i możność spełniania zadań, do których powołane są szkoły akademickie”<sup>34</sup>. Tego samego dnia Bartel złożył rezygnację ze stanowiska delegata Rady Wydziału Architektonicznego w Senacie PL.

Postawa Bartla wywołała niechęć studentów – zwolenników Szybalskiego i Sierża, którzy urządzili mu pod domem „kocią muzykę”. Bartel wyszedł do nich z rewolwerem i – jak sam o tym mówił w późniejszej rozmowie z premierem Prystorem, wiceministrem WRiOP ks. Żongołłowiczem oraz innymi osobami – tylko ich ucieczka powstrzymała go od oddania strzałów<sup>35</sup>. Ta manifestacja wrogości skłoniła tyleż przekornego co odważnego Bartla do cofnięcia rezygnacji z uczestnictwa w pracach senatu. Zrobił to 18 grudnia, podając w uzasadnieniu, że wobec próby sterroryzowania go musi pozostać członkiem Senatu PL<sup>36</sup>.

Informacje o grudniowych wydarzeniach na Politechnice Lwowskiej dotarły do najwyższych czynników w państwie. W końcu marca 1932 r. Bartel mówił o nich prezydentowi Mościckiemu w czasie wizyty w Spale. Głowa państwa była zdania, że decyzję senatu trzeba złamać, nawet z naruszeniem autonomii uczelni. Takie postawienie sprawy nie odpowiadało jednak ani wiceministrowi Żongołłowiczowi, ani premierowi Prystorowi, którzy uznali całą kwestię za zbyt błahą, by dla niej naru-

<sup>33</sup> *Ibidem*, Protokół II (drugiego) nadzwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1931/1932, które odbyło się w sobotę 12 XII 1931 r. od godz. 17 do godz. 22 min. 30 w sali posiedzeń uczelni.

<sup>34</sup> *Ibidem*, Protokół (dalszy ciąg drugiego) nadzwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1931/1932, które odbyło się w niedzielę 13 XII 1931 r. od godz. 17 do godz. 20 min. 30 w sali posiedzeń uczelni.

<sup>35</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 333. Było to najprawdopodobniej 16 XII 1931 r., kiedy to, jak informuje Agnieszka Biedrzycka w *Kalendarium Lwowa...* (s. 508), „50 studentów przeszło pod mieszkanie K. Bartla przy ul. Nabelaka i próbowało urządzić tam demonstrację [...]”.

<sup>36</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3, B nr 1354, Protokół IV (czwartego) zwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1931/1932, które odbyło się w piątek 18 XII 1931 r. od godz. 17 do godz. 21 min. 15 w sali posiedzeń uczelni.

sząć autonomię wyższych uczelni. Ostatecznie Sokolnicki, po przeprosinach ze strony studentów (2 kwietnia 1932 r.), wycofał swoją rezygnację złożoną w następstwie decyzji senatu z 13 grudnia<sup>37</sup>.

Wydarzenia lwowskie nie były odosobnione: od jesieni 1931 r. w praktycznie wszystkich ośrodkach życia akademickiego: w stolicy, Poznaniu, Krakowie, Wilnie itd., trwała ofensywa młodzieży narodowej skierowana przeciwko studiującym Żydom. Śmierć Waślawskiego dała Młodzieży Wszechpolskiej asumpt do wysunięcia nowego żądania – usunięcia studentów żydowskich z uczelni<sup>38</sup>.

Przeprosiny rektora i cofnięcie przez niego dymisji tylko na krótko uspokoiło sytuację na politechnice. Walka o wyeliminowanie studentów Żydów z uczelni odżyła już wkrótce z nową siłą na Wydziale Rolniczo-Lasowym PL w Dublanach. W kwietniu 1932 r. rozpoczął tam naukę student narodowości żydowskiej Bernard Bauer. Był to pierwszy taki przypadek od kilku lat. Polscy studenci postanowili nie pozwolić Bauerowi na studia i w specjalnej uchwale przestrzegli go kategorycznie, by nie pojawiał się na terenie „dublańskich zakładów”<sup>39</sup>. Przyniosło to oczekiwany rezultat, bo zastraszony Bauer istotnie przestał przychodzić na uczelnię<sup>40</sup>. W reakcji Senat PL zawiesił zajęcia w Dublanach, studentom wytoczył postępowanie dyscyplinarne, zażądał też od nich złożenia pisemnej deklaracji, że będą się stosować do obowiązujących przepisów gwarantujących swobodę nauki wszystkim. Dwaj studenci, Bohdan Korzeniewski i Stanisław Milewski, odmówili złożenia podpisów, uzasadniając to tym, że już przy immatrykulacji zobowiązali się do przestrzegania przepisów, robią to i w ekscesach skierowanych przeciwko Bauerowi udziału nie brali. Następstwem odmowy był decyzja senatu o relegowaniu ich z uczeni i udzieleniu nagany rektorskiej kolejnym 15 studentom.

20 maja 1932 r. – po zakończonym wykładzie – prof. Bartel opuścił politechnikę. Kiedy szedł ulicą Leona Sapiehy wzdłuż ogrodzenia uczelni, został obrzucony jajami przez około 60 studentów. Atakujący wznosili przy tym okrzyki: „Precz z masonem”, „Nie będzie robił Brześcia na politechnice” itp. Część z jaj rozbiła się na twarzy profesora, część rozprysła na ubraniu. Z miejsca zebrał się tłum, interesując się powodem napaści, Bartel był bowiem we Lwowie postacią powszechnie znaną. Tymczasem profesor, po krótkiej chwili konsternacji, powiedział „to skandal” i zawrócił. Sprawcy napaści uciekli, dwóch jednak udało się zatrzymać<sup>41</sup>. Atak był wynikiem niepraw-

<sup>37</sup> B. Żongolłowicz, *Dzienniki...*, s. 315–316, 322.

<sup>38</sup> A. Pilch, *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Kraków 1972, s. 87; G. Mazur, *Szkic z dziejów...*, s. 111.

<sup>39</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 612.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 615. W „Sprawozdaniu sytuacyjnym” Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie za maj 1932 r. pisano, że Bauer został z Dublan „wyrzucony” (AAN, Urząd Wojewódzki we Lwowie, 974/12, k. 140).

<sup>41</sup> *Demonstracja studentów przed politechniką Lwowską*, „Kurier Lwowski”, 22 V 1932, nr 141; *Brutalny napad na prof. Bartla*, „Republika”, 21 V 1932, nr 139. W. Pobóg-Malinowski w swojej *Najnowszej historii politycznej Polski* mylnie podaje, że incydent z obrzuceniem jajami wydarzył się na przełomie 1938 i 1939 r., co słusznie sprostował Grzegorz Mazur (*Szkic z dziejów...*, s. 123, przyp. 65). Zbysław Popławski, nie powołując się na żadne źródła, twierdzi, że obrzucony jajami Bartel miał zawołać: „oficerowie

dziwej pogłoski, że to właśnie Bartel, jako członek komisji dyscyplinarnej, wystąpił z wnioskiem do senatu o ukaranie studentów. Interesującą informację o inspiratorze ataku na byłego premiera podała w swych wspomnieniach prof. Barbara Skarga. Otóż będąc w 1938 r. na wykładzie przywódcy ONR-Falanga Bolesława Piaseckiego, usłyszała z ust prelegenta opowieść o tym, jak w czasie pobytu we Lwowie udało mu się zorganizować obrzucenie jajami profesora Bartla, którą, nawiasem mówiąc, warszawskie audytorium przyjmowało „z rykiem i entuzjazmem”<sup>42</sup>.

Jeszcze tego samego dnia rektorat Politechniki Lwowskiej wydał w tej sprawie oświadczenie. Przypomniano w nim, że przed kilku tygodniami studenci politechniki w Dublinach zaczęli prześladować studenta Żyda, chcąc zmusić go do opuszczenia Dublin, a w związku z odmową podpisania przez nich deklaracji gwarantującej zachowanie w Dublinach swobody studiowania i spokoju dwóch z nich za przeciwstawianie się zarządzeniom senatu relegowano z uczelni na stałe, a 15 otrzymało od rektora nagany. Dalej pisano, że zapewne w związku z tym wyrokiem grupa studentów napadła na członka senatu politechniki prof. Bartla, obrzucając go jajami. Napad ten uznawano za tym bardziej karygodny i niezrozumiały, że profesor nie był ani referentem sprawy, ani wnioskodawcą ukarania studentów<sup>43</sup>.

Następnego dnia wieczorem oświadczenie w sprawie incydentu z jajami wydało Zgromadzenie Ogólne Profesorów PL. Wyrażono w nim najwyższe oburzenie z powodu brutalnej napaści na prof. Bartla, wybitnego uczonego, zasłużonego profesora niezmiernie przywiązanego do szkoły i młodzieży, człowieka wielkich zasług dla państwa, i składano mu wyrazy głębokiej czci za wybitne zasługi, jakie oddał „państwu, nauce i szkole”<sup>44</sup>.

Tego samego dnia przyjęci przez rektora PL Sokolnickiego oraz prof. Bartla delegaci Wydziału Kół Dublańczyków złożyli oświadczenie potępiające napad „niepołączalnych jednostek” na prof. Bartla<sup>45</sup>.

Wydarzenia w Dublinach były omawiane na wiecu ogólnoakademickim, zwołanym 23 maja 1932 r. przez Lwowski Komitet Akademicki skupiający młodzież narodową. Uchwalono protest wobec wyroku senatu w postaci jednodniowego strajku 25 maja<sup>46</sup>. Ponieważ w dniu protestu studenci endeccy uzbrojeni w laski nie wpuszczali nikogo na teren uczelni, po południu rektor zdecydował o zawieszeniu zajęć.

---

rezerwy, stać!”, przy czym za cały komentarz starcza mu na poły ironiczna uwaga, że „niestety” wśród rzucających nie było oficerów rezerwy. Autor ten informuje też niezgodnie z istotnym stanem rzeczy, że Bartel na posiedzeniu senatu żądał skreślenia z listy studentów Korzeniewskiego i Milewskiego (*idem*, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 211).

<sup>42</sup> „Człowiek to nie jest piękne zwierzę”. Z Prof. Barbarą Skargą rozmawia Jarosław Kurski, „Gazeta Wyborcza”, 17–18 IV 2004, nr 91.

<sup>43</sup> *Komunikat Rektoratu Politechniki*, „Kurier Lwowski”, 22 V 1932, nr 141.

<sup>44</sup> *Po napadzie na profesora Bartla*, „Wiek Nowy”, 24 V 1932, nr 9281.

<sup>45</sup> *Echa żakowskiego wybryku*, „Słowo Polskie”, 23 V 1932, nr 139. Koło Dublańczyków – organizacja studencka, skupiająca studentów Wydziału Rolniczo-Lasowego PL w Dublinach.

<sup>46</sup> *Masowy wiec ogólno-akademicki we Lwowie. Wiec uchwalili jednodniowy strajk w Politechnice Lwów.*, „Kurier Lwowski”, 24 V 1932, nr 143.

Zaistniałą sytuację Bartel skomentował przy dwóch członkach Legionu Młodych i Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, którym udało się przedostać do gmachu mimo blokady, mówiąc, że wymaga ona „radikalnego rozpatrzenia”<sup>47</sup>.

Wobec incydentu z obrzuceniem Bartla jajami elegancko zachowało się Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej. Prezydium „Bratniaka”, organizacji – jak wspominałem – w pełni już wówczas kontrolowanej przez młodzież narodową, złożyło profesorowi wyrazy ubolewania z powodu napaści. O takim stanowisku przesądził fakt, że wciąż pamiętano, iż Bartel przez wiele lat był członkiem Wydziału Towarzystwa<sup>48</sup>.

Nie tylko „Bratniak” stanął w obronie niegodnie zaatakowanego profesora. Również prasa i organizacje młodzieży katolicko-narodowej, z reguły zresztą popierające młodzież narodową, potępiły akt przemocy wobec Bartla. W grudniowym numerze pisma „Vox Universitatis”<sup>49</sup> Komitet Wykonawczy Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” ogłosił oświadczenie, w którym nie tylko odciął się od incydentu z jajami, ale zaznaczając, że polityka Bartla nie budzi w nim entuzjazmu, oświadczył, iż pobicie go hańbi akademików<sup>50</sup>. Wyrazy ubolewania „w związku z niesłychaną i hańbiącą kulturę polską napaścią zorganizowanej reakcji akademickiej” wyraził w specjalnym liście wysłanym do Bartla 21 maja 1932 r. Wydział Wykonawczy Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej<sup>51</sup>.

Echa napaści na Bartla odezwały się nawet za Atlantykiem. Incydent odnotował „New York Times”, informując, że rzucając w ekspremiera zgniłymi jajami, studenci wołali: „Precz z masonami” i „Nie chcemy tu obrońców Żydów”<sup>52</sup>.

Chór potępień za haniebnym atakiem na byłego premiera był więc zgodny<sup>53</sup>. Sam Bartel przed wygłoszeniem kolejnego wykładu oświadczył, że atak na niego jest dziełem tchórzy niemających odwagi stanięcia do otwartej walki, że nie ulegnie żadnemu terrorowi i nigdy nie zmieni poglądów wyznawanych od najmłodszych lat, i że jako oficer rezerwy będzie w przyszłości nosić broń oraz nie pozwoli na jakiegokolwiek wybryki

<sup>47</sup> *Akcja terrorystyczna młodzieży Akademickiej*, „Słowo Polskie”, 25 V 1932, nr 141.

<sup>48</sup> *LXXI Sprawozdanie Roczne Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej za rok administracyjny 1931/32*, Lwów 1932, s. 10–11. O odcięciu się „Bratniaka” od napaści na Bartla wspomina Adrian Tyszkiewicz w pracy *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004, s. 232.

<sup>49</sup> *Po pobiciu profesora Bartla*, „Vox Universitatis” 1932, nr 6/7.

<sup>50</sup> A. Graboń, *Problematyka żydowska na łamach prasy akademickiej w okresie międzywojennym*, Kraków 2008, s. 175–176.

<sup>51</sup> Pełny tekst zob. Z.P.M.D. do Prof. Kazimierza Bartla, „Życie Akademickie”, 31 V 1932, nr 11.

<sup>52</sup> *Polish Students Hurl Eggs at ex-premier*, „New York Times”, 21 V 1932.

<sup>53</sup> W końcu 1937 r. ukazała się w Warszawie publikacja *Wyższe uczelnie pod blokadą reakcji, przedruk artykułów z „Dziennika Popularnego” i „Robotnika” w sprawie akademickiej*. Znalazł się w niej m.in. artykuł Marii Dąbrowskiej pt. *Doroczny wstyd*. Znana pisarka potępiła ekscesy antyżydowskie, do których każdego roku dochodzi w niemal wszystkich miastach uniwersyteckich Polski. Przypomniała (s. 5–6), że dwa lata temu na dziedzińcu uniwersytetu w Warszawie otrzymał cios kastetem w głowę prof. Marceli Handelsman, w tym roku na ulicy obrzucono jajami profesora Bartla, a ostatnio (tj. 18 XI 1937 r.) w czasie wykładu obrzucono jajami uczonego światowej sławy, profesora fizyki Politechniki Warszawskiej Mieczysława Wolfkego. Dąbrowska niewątpliwie się pomyliła, bo Bartel został obrzucony jajami tylko raz – w 1932 r.

w stosunku do swojej osoby<sup>54</sup>. I faktycznie, na wykłady zaczął chodzić z pistoletem w kieszeni, z czego zresztą żartował w rozmowie z wiceministrem WRiOP ks. Żongołłowiczem 12 listopada 1932 r.<sup>55</sup> W związku z atakiem na Bartla i manifestacją studencką po wyroku dublańskim minister WRiOP Janusz Jędrzejewicz wezwał do siebie w trybie pilnym do Warszawy rektora Sokolnickiego. Rozmawiając z nim, podkreślał potrzebę wydania bardziej stanowczych zarządzeń, obejmujących nawet zamknięcie politechniki i unieważnienie ostatniego roku szkolnego dla ogółu studentów<sup>56</sup>.

Jak wiemy ze wspomnień ks. Żongołłowicza, znieważenie profesorów Bartla, Czernego i Stefka, a także pobicie prof. Wałka-Czarneckiego, skłoniły ministra Jędrzejewicza do wstawienia do projektu ustawy o szkołach akademickich artykułu przewidującego kary za znieważenie władzy uniwersyteckiej oraz za udział w masowych rozruchach<sup>57</sup>. Przypomnę, że popierający ustawę profesorowie: 25 stycznia 1933 r. Zygmunt Czerny, a pięć dni potem Kamil Stefko, zostali obrzuceni zgniłymi jajami przez studentów we Lwowie; 6 lutego tegoż roku w Warszawie został natomiast pobity i obrzucony jajami prof. Tadeusz Wałek-Czarnecki – również zwolennik ustawy<sup>58</sup>.

Afera dublańska zakończyła się dopiero 27 kwietnia 1933 r. Tego dnia Senat Politechniki Lwowskiej uwzględnił prośbę Milewskiego i Korzeniewskiego o rewizję wyroku, wychodząc z założenia, że orzeczona wcześniej kara była zbyt surowa, ponieważ nie brali oni udziału w zajściach, a ci studenci, którzy w nich uczestniczyli, pozostali na uczelni (po podpisaniu deklaracji). Kara całkowitej relegacji została w głosowaniu zamieniona na wydalenie na trzy półroczna. Bartel przeciwko temu rozstrzygnięciu zgłosił *votum separatum*, uznając, że postępowanie senatu działa rozprzęgająco na dyscyplinę i jest dowodem słabości i niekonsekwencji władz akademickich, które winny szanować własne zarządzenia i decyzje<sup>59</sup>.

W nocy z 26 na 27 listopada 1932 r. grupa polskich studentów Akademii Medycyny Weterynaryjnej, członków korporacji Lutico-Venedia, bawiąca się w nocnych lokalach Lwowa o podejrzaną zresztą reputację, wdała się w bójkę z grupą Żydów. Powodem był spór o towarzyszącą tym ostatnim polską prostytutkę. W wyniku starcia student czwartego roku AMW Jan Grotkowski został śmiertelnie ugodzony nożem, a dwaj jego koledzy odnieśli rany. Już następnego dnia nastąpiła akcja odwetowa: grupy studentów pobiły około 50 Żydów, wybito szyby w wielu żydowskich sklepach. Kolejny dzień przyniósł dalszy ciąg zamieszek antyżydowskich, do których doszło m.in. na politechnice, uniwersytecie i Akademii Medycyny Weterynaryjnej,

<sup>54</sup> *Echa żakowskiego wybuchu*, „Słowo Polskie”, 23 V 1932, nr 139.

<sup>55</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 459.

<sup>56</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 1354, Protokół VIII (ósmego) zwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1931/1932, które odbyło się w sobotę 28 V 1932 r. od godz. 17 do godz. 20 min. 45 w sali posiedzeń uczelni.

<sup>57</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 459–460.

<sup>58</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 649, 650; B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 459, przyp. 14.

<sup>59</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 1354, Protokół VII (siódmego) zwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1932/1933, które odbyło się w czwartek 27 IV 1933 r.



gdzie rektorzy byli zmuszeni zawiesić zajęcia. Z nową siłą starcia na ulicach Lwowa wybuchły 29 listopada – po pogrzebie Grotkowskiego; tego dnia obrażenia odniosło około 100 osób. Do licznych napaści na Żydów doszło też 1 grudnia. Dopiero następnego dnia sytuacja zaczęła się normalizować, co skłoniło najpierw władze uniwersytetu, a dwa dni później politechniki do wznowienia zajęć<sup>60</sup>.

Bartel skomentował zajścia w liście do Władysława Żukotyńskiego. Pisał w nim, że za uderzenie w twarz prostytutki Grotkowski dostał nożem od jej kochanka Żyda i zmarł, za co zaczęto bić Żydów i demolować ich sklepy. „Sceny, które się tu rozgrywały – komentował z widocznym przerażeniem i odrazą – nie dadzą się opisać. Tak są potworne i ohydne. Kobiety i mężczyźni, o ile mieli wygląd semicki, byli bici do nieprzytomności... Pokaleczono setki osób...”<sup>61</sup>. W jego opinii zajście z Grotkowskim zostało wywołane przez endeckich i innych przeciwników rządu do wywołania bójek, formalnie skierowanych przeciwko Żydom, a w rzeczywistości przeciwko rządowi. Postawę miejscowych władz Bartel oceniał jako kompromitację, uznając za błąd niewzwwanie wojska, obwiniał też ministra Jędrzejewicza o zaniechanie wprowadzenia stanowczych rozporządzeń, co rozzuchwiliło opozycję<sup>62</sup>. Współczesny historyk nie ocenia aż tak surowo działań policji, choć z jego wywodów zdaje się wynikać, że szczególnie po 27 listopada działała ona zbyt słabymi siłami, a ściągnięcie posiłków z policyjnej szkoły w Mostach Wielkich – które dopiero opanowały sytuację w mieście – nastąpiło zbyt późno<sup>63</sup>.

Impulsem do wzmożenia walki młodzieży narodowej o wprowadzenie getta ławkowego stało się wypowiedzenie 13 września 1934 r. przez Polskę traktatu mniejszościowego. Skutki tej decyzji odezwały się ze szczególną siłą w roku następnym, kiedy to po rozpoczęciu roku akademickiego doszło do pobic studentów żydowskich na uczelniach Warszawy, Krakowa, Wilna i Lwowa (14 i 29 listopada 1935 r.). W ich wyniku już jesienią 1935 r. przejściowo wprowadzono getto ławkowe w niektórych audytoriach. Walka o wprowadzenie getta była kontynuowana i osiągnęła apogeum w 1937 r. Wówczas pojawiło się też hasło zupełnego usunięcia Żydów z wyższych uczelni, czyli wprowadzenia zasady *numerus nullus*<sup>64</sup>.

Świadectwem stosunku Bartla do wydarzeń drugiej połowy 1935 r. był projekt rezolucji jego autorstwa, którą 20 grudnia 1935 r. uchwaliło Zebranie Ogólne Profesorów PL. Rezolucja stanowczo potępiała akty gwałtu dokonywane przez część studentów na mniejszości żydowskiej i domagała się surowego ukarania winnych. Wzywała młodzież do zachowania spokoju, poszanowania władz uczelni i zapowiadała, że w razie wykroczeń i prowokacji Zebranie Ogólne Profesorów zwróci się do senatu o zastosowanie najostrzejszych środków. Na koniec stwierdzała, że wyznaczenie miejsc dla studentów Żydów w kilku przypadkach nie wynikało z uchwał

<sup>60</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 637 i n.

<sup>61</sup> B. Żongolłowicz, *Dzienniki...*, s. 432.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> G. Mazur, *Szkic z dziejów...*, s. 113.

<sup>64</sup> A. Pilch, *Studencki ruch polityczny...*, s. 153.

władz politechniki i miało charakter prowizoryczny, zmierzający do zapewnienia normalnej pracy uczelni<sup>65</sup>. Rezolucję publikowała prasa, m.in. „Gazeta Lwowska”<sup>66</sup>.

W związku z tak absolutnie jednoznacznym określeniem się Bartla wobec żądań wprowadzenia getta ławkowego zdumiewać musi artykuł opublikowany w żydowskim „Naszym Dzienniku” z 14 grudnia 1935 r. (a więc sześć dni wcześniej), który podawał w wątpliwość stanowisko byłego premiera w tej kwestii. Tekst opisywał losy delegacji żydowskich studentów Politechniki Lwowskiej, która chciała zwrócić się do rektora w sprawie getta na uczelni. Sprawujący wówczas tę funkcję prof. Otto Nadolski odesłał ją do dziekanów, którzy na postulaty studentów (w artykule nie podano, jakiej były one natury) pozostali głusi. Wobec tego delegacja udała się do prof. Bartla, który miał jej oświadczyć: „Nie interesuje mnie sprawa godności studentów Żydów. Jest mi wszystko jedno, gdzie będą siedzieli, byleby się mogli uczyć”<sup>67</sup>.

Trudno uwierzyć w prawdziwość tego artykułu. Ze wszystkich innych źródeł wynika bowiem jednoznacznie, że Bartel „od zawsze” był przeciwnikiem „getta ławkowego”. Przemysław Ogrodziński, który spotkał się z nim oraz z prof. Stanisławem Grabskim w 1936 r., napisał w swych wspomnieniach, że Bartel był zdecydowanie przeciwny gettu ławkowemu (podobnie zresztą jak i Grabski, z tym że tego ostatniego interesowała przede wszystkim walka z totalizmem)<sup>68</sup>. Dalsze wydarzenia dowodzą tego po raz kolejny.

17 października 1936 r., jak relacjonowała „Chwila”, do sali na Politechnice Lwowskiej, w której odbywał się wykład prof. Bartla, przybył student innego wydziału PL Stanisław Szuszkiewicz i zaczął nawoływać do stworzenia getta ławkowego dla Żydów. Bartel przeciwstawił się tej agitacji i wyprosił studenta z sali, przy czym między nim a Szuszkiewiczem doszło do wymiany zdań<sup>69</sup>. Według „Warszawskiego Dziennika Narodowego” przebieg wydarzeń był inny. Otóż przed wykładem Bartla studenci zażądali, aby Żydzi zajęli odrębne miejsca – po lewej stronie sali wykładowej. W związku z tym powstało zamieszanie, w czasie którego zjawił się prof. Bartel i wylegitymował studenta Szuszkiewicza. Po wykładzie, kiedy profesor opuszczał salę, padły słowa: „Niech sobie prof. Bartel co chce robi, a my z Żydami nie będziemy siedzieli”. Sądząc, że słowa te wypowiedział Szuszkiewicz, Bartel skierował przeciwko niemu oskarżenie do sądu dyscyplinarnego<sup>70</sup>.

<sup>65</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 2423, Protokół I (pierwszego) Zebrania Ogólnego Profesorów Politechniki Lwowskiej, w roku akademickim 1935/1936, które odbyło się w piątek 20 XII 1935 r. od godz. 17 do godz. 21 min. 20 w sali posiedzeń uczelni.

<sup>66</sup> *Z Politechniki Lwowskiej*, „Gazeta Lwowska”, 24 XII 1935, nr 295.

<sup>67</sup> *Więści z Politechniki Lwowskiej*, „Nasz Dziennik”, 14 XII 1935, nr 342.

<sup>68</sup> P. Ogrodziński, *W konspiracji socjalistycznej we Lwowie* [w:] *Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji 1939–1945. Księga wspomnień*, t. 2, Warszawa 1995, s. 34.

<sup>69</sup> *Geneza wczorajszych zająć na Politechnice. Prof. Dr. Bartel przeciwstawia się agitacji na Sali wykładowej*, „Chwila”, 24 X 1936, nr 663a.

<sup>70</sup> *Zawieszenie wykładów na Politechnice*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 24 X 1936, nr 292. O „incydencie” między Bartlem a Szuszkiewiczem bez wchodzenia w szczegóły zajścia wspomina Jolanta

Sam Bartel, i to rozstrzyga wątpliwości wynikające z relacji prasowych, przemawiając w senacie w 1939 r., zrelacjonował zajście z Szuszkiewiczem następująco: przed wykładem przytrzymał studenta, który wszedł w rolę gospodarza sali i wydał dyspozycje, wylegitymował go i oddał sprawę rektorowi<sup>71</sup>.

Sprawę Szuszkiewicza zajęła się komisja dyscyplinarna, która podjęła decyzję o relegowaniu go z uczelni, uwzględniwszy jednak odwołanie, poprzestała na usunięciu studenta na rok. 23 października 1936 r. na politechnice rozpoczął się nielegalny strajk studentów przeciwko relegowaniu Szuszkiewicza, połączony z rozrzucaniem ulotek, których treść skierowana była przeciwko prof. Bartłowi i członkom komisji dyscyplinarnej. Ponieważ jego uczestnicy dopuścili się różnych wybryków: pobili trzech studentów żydowskich, wybili szyby w dwóch żydowskich sklepach przy ul. Sapiehy oraz wznosili okrzyki przeciwko prof. Bartłowi, w południe rektor bezterminowo zawiesił zajęcia<sup>72</sup>.

Początek nowego roku akademickiego przyniósł kolejną falę wystąpień antysemitycznych we Lwowie. 14 października 1937 r. na wszystkich uczelniach lwowskich doszło do ataków na Żydów pod hasłem wprowadzenia getta ławkowego. Na AHZ pobito studentów stawiających opór przy próbie zmuszenia ich siłą do zajęcia osobnych miejsc w salach wykładowych. Kilku studentów narodowości żydowskiej zostało pobitych na uniwersytecie, a na politechnice – kolejnych pięciu<sup>73</sup>. Dalsze ekscesy nastąpiły 22 października – podczas inauguracji roku akademickiego na uniwersytecie. W proteście przeciwko otwierającej rok akademicki 1937/1938 mowie rektora prof. Stanisława Kulczyńskiego, potępiającej zajścia antysemityczne, grupa studentów rozrzuciła ulotki o treści wrogiej rektorowi, wznosiła też antysemityczne i antyukraiń-

---

Żyndul w książce *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994, s. 29 oraz artykuł *Cele akcji antyżydowskiej w Polsce w latach 1935–1937*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1992, nr 1, s. 61. Niemal identycznie ujmuje zagadnienie Wojciech Włodarkiewicz w: *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935–1939)*, Warszawa 2013, s. 229.

<sup>71</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Kadencja V. Sesja zwyczajna r. 1938/39. Sprawozdanie Stenograficzne z 9. posiedzenia z dnia 13 marca 1939 r.”, t. 53. Bartel nie wymienił nazwiska Szuszkiewicza. Agnieszka Biedrzycka w *Kalendarium Lwowa...* cytuje nieznaną źródło (s. 822), które informuje, że Szuszkiewicz „dopuścił się słownej obrazy” wykładowcy.

<sup>72</sup> *Geneza wczorajszych zajść na Politechnice. Prof. Dr. Bartel przeciwstawia się agitacji na Sali wykładowej*, „Chwila”, 24 X 1936, nr 293; *Zawieszenie wykładów na Politechnice lwowskiej*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 24 X 1936, nr 292; A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 822.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 872. Pisząc o zajściach antysemitycznych we Lwowie jesienią 1937 r., nie sposób nie odnieść się do zapisu z *Dzienników* gen. Kordiana Józefa Zamorskiego z 16 XI 1937 r., następującej treści: „Ostatnich dni i na Politechnice Lwowskiej zaczęły się bicia Żydów. Bartel nadszedł na podobną scenę, kiedy kilkunastu hołodyrgów było Żyda. Rzucił się w środek tłumu, wziął zemdlonego i okrwawionego na ręce i wydobywszy rewolwer, otworzył sobie wśród tłumu przejście. Nikt nie ośmielił się go tknąć” (K.J. Zamorski, *Dzienniki...*, s. 438). Komendant główny policji był źle poinformowany, ponieważ fakt taki niewątpliwie nie zaistniał. Tak dramatyczne wydarzenie z całą pewnością znalazłoby odbicie w źródłach, przede wszystkim w prasie, a te pokrywają je całkowitym milczeniem (także odnotowująca tysiączne wydarzenia o nieporównanie mniejszym kalibrze w *Kalendarium Lwowa* Agnieszka Biedrzycka).

skie hasła. Przedstawiciele młodzieży narodowej zażądali od Kulczyńskiego wprowadzenia getta ławkowego, co spotkało się z jego stanowczą odmową<sup>74</sup>.

W związku z tym wydarzeniem grupa wybitnych osobistości lwowskich, m.in. prof. Bartel z małżonką, dyrektor Ossolineum dr Ludwik Bernacki, kurator lwowskiego okręgu szkolnego dr Joachim Namysł i profesor UJK Stanisław Paraszczak, wystosowała list do rektora Kulczyńskiego, w którym najpierw pisano o bólu, jaki w społeczeństwie lwowskim spowodowały gorszące zajścia wywołane przez część młodzieży na inauguracji roku szkolnego na Uniwersytecie Jana Kazimierza, potem zaś o „uldze” na wieść o stanowisku, jakie wobec tych zajść zajął adresat listu, i wyrażano mu z tego tytułu wyrazy głębokiej czci i poważania. Podkreślano, że głos rektora UJK, nie tylko sprzeciwiający się anarchizowaniu życia, lecz także żądający ponoszenia odpowiedzialności przez inspiratorów i uczestników zajść, jest ważnym wkładem w coraz bardziej zagrożoną kulturę życia publicznego w Polsce<sup>75</sup>.

Kulczyński, przypominę, ocenił w wydanych przez siebie 23 i 28 października oświadczeniach wydarzenia w dniu inauguracji roku akademickiego jako „noszące znamiona zniewagi Rektora, Senatu akademickiego i zaproszonych Gości”, a 28 października, z uwagi na narastające na uczelni napięcie, podał się do dymisji<sup>76</sup>. Nie została ona przyjęta, ale dni Kulczyńskiego na stanowisku rektora były już policzone. 7 stycznia 1938 r. w czasie obrad Senatu UJK ks. prof. Aleksy Klawek wystąpił z wnioskiem, by rektor wprowadził „urzędowe” getto ławkowe na uniwersytecie, co skłoniło tego ostatniego do zgłoszenia dymisji ze stanowiska. Tym razem senat przyjął rezygnację. Obowiązki rektora przejął jego dotychczasowy zastępca, prof. Roman Longchamps de Brier, który jeszcze tego samego dnia wieczorem wydał zarządzenie wprowadzające na UJK getto ławkowe od 12 stycznia 1938 r.

Na dzień przed wejściem w życie tego zarządzenia niektóre dzienniki opublikowały list otwarty Kulczyńskiego, w którym jako powód swego ustąpienia podał brak zgody na getto, co byłoby wprowadzaniem na uniwersytet zmian pod szantażem jednego ze stronnictw politycznych. List wywołał reakcję wielu znanych osobistości ze świata polityki, nauki i kultury, solidaryzujących się ze stanowiskiem byłego rektora<sup>77</sup>.

Wprowadzając segregację studentów, uniwersytet, jeśli tak można powiedzieć, tylko „nadrabiał zaległości”, bo macierzysta uczelnia Bartla miała to już za sobą – w grudniu 1937 r. walka Młodzieży Wszechpolskiej o wprowadzenie getta ławkowego dla Żydów na Politechnice Lwowskiej zakończyła się sukcesem. Stało się to wskutek podjęcia 9 grudnia 1937 r. o trzeciej po południu przez grupę około 300 studentów politechniki okupacji uczelni, do której przyłączyło się około 500 lwowskich

<sup>74</sup> G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 247.

<sup>75</sup> AAN, Stronnictwo Demokratyczne, Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937–1939. Wstęp i opracowanie Leona Chajna, cz. 1, Warszawa 1965, 1127, wycinek z gazety „Krakowski Kurier Wieczorny” z 2 XI 1937 r. („List do Rektora dr Stanisława Kulczyńskiego”), k. 210. Zob. też: G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 247.

<sup>76</sup> G. Mazur, *Szkic do dziejów...*, s. 117.

<sup>77</sup> G. Mazur, *Szkic do dziejów...*, s. 415; G. Mazur, *Szkic do dziejów...*, s. 121.

studentów spoza politechniki. Wobec tego rektor Joszt, uznając, że ma do wyboru albo spełnić żądanie protestujących, albo wezwać policję, co mogło przynieść tragiczne skutki, zdecydował się o dziewiątej wieczorem za zgodą senatu na wprowadzenie na politechnice urzędowego getta ławkowego. Zarządzenia tego nie przyjęło do wiadomości trzech profesorów politechniki: Bartel, Szymkiewicz (wielki przyjaciel małżeństwa Bartłów) i Krukowski, o czym pisemnie powiadomili rektora. Jaka była motywacja podana przez Bartla, nie wiadomo, ale Krukowski uzasadnił to sprzecznością zarządzenia z konstytucją i okolicznościami, w których zostało ono wydane (w jego opinii okoliczności te obniżały autorytet władzy rektora). Szymkiewicz z kolei uznał, że rektor przekroczył swoje uprawnienia, ponieważ żadna władza nie ma uprawnień do poniżania części studentów z racji narodowości czy też wyznania, taki był bowiem w jego ocenie sens wydanego zarządzenia<sup>78</sup>. Dodatkowo, protestując przeciwko trybowi wprowadzenia getta – z pominięciem Zgromadzenia Ogólnego Profesorów PL i Rady Wydziału – Bartel zrezygnował z funkcji delegata Rady Wydziału Architektonicznego w senacie politechniki. Zarządzenia rektora nie uznali także studenci żydowscy. Ich delegacja zawiadomiła Joszta, że uważa je za sprzeczne z konstytucją, i zapowiedziała, iż odtąd w wykładach studenci Żydzi będą uczestniczyć na stojąco<sup>79</sup>.

Protestując przeciwko wprowadzeniu getta ławkowego pod naciskiem zanarchizowanej młodzieży, grupa profesorów lwowskich uczelni wydała 20 stycznia 1938 r. odezwę. Pisano w niej, że od dłuższego czasu, wykorzystując wolność i eksterytorialność wyższych uczelni, czyni się z nich miejsce walk politycznych, partyjnych i narodowościowych. Barbarzyńskie działania bojówek, zorganizowanych przez część młodzieży – gwałty, lżenie i znieważanie profesorów – doprowadziły do zahamowania wszelkiej pracy i powstania zamętu, graniczącego z anarchią. Władze uczelni, nie mając odpowiednich środków, nie są w stanie bronić swobody i niezależności szkół akademickich. Objawem panujących stosunków jest wprowadzenie ostatnio pod naciskiem terroru przez rektora i Senat Politechniki Lwowskiej na uczelni getta, co jest niezgodne z „poczuciem prawa”. Drugi podobnego rodzaju fakt zaistniał na Uniwersytecie Jana Kazimierza, gdzie w obliczu wymuszenia gwałtem przez młodzież getta rektor ustąpił z urzędu – nie znajdując poparcia dla swych wysiłków mających na celu obronę istniejących praw i nie chcąc dopuścić do poniżenia godności uczelni<sup>80</sup>. Podpisani wyrażali solidarność ze stanowiskiem rektora i kończyli odezwę,

<sup>78</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 2863, Protokół I (pierwszego) zwyczajnego posiedzenia Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1937/1938, które odbyło się w piątek 21 I 1938 r. od godz. 17 do godz. 22 w sali posiedzeń uczelni. Studenci wywiesili na gmachu politechniki flagi: państwową i zieloną z mieczem Chrobrego, oraz transparent „Żądamy getta dla Żydów”, wybrali „komitet okupacji”, legitymowali wszystkich wchodzących na teren uczelni i zeń wychodzących, a w salach wykładowych gromadzili żywność i pościel (A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 884).

<sup>79</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 2863, Sprawozdanie [rektora PL Joszta – S.K.] z przebiegu wypadków w uczelni w bieżącym półroczu roku 1937/1938, b.d.

<sup>80</sup> Nawiązywano tu do listu otwartego, w którym Kulczyński tłumaczył, że ustąpił, bo nie chciał ponosić odpowiedzialności za wprowadzenie pod terrorem getta na uniwersytecie, oznaczałoby to bowiem



protestując „przeciwko dalszemu nadużywaniu przywilejów i swobód akademickich przez czynniki polityczne, wdzierające się przemocą w mury wyższych uczelni”<sup>81</sup>.

Protest podpisało 26 lwowskich profesorów, oprócz Bartla m.in.: Leon Chwistek, Ryszard Ganszyniec, Tadeusz Ostrowski, Włodzimierz Krukowski, Gabriel Sokolnicki, Włodzimierz Stożek, Kasper Weigel (łącznie z politechniki list podpisało dziewięciu profesorów; poza wymienionymi, czterema ostatnimi, byli to: Emil Bratro, Ludwik Eberman, Karol Różycki, Dezydery Szymkiewicz i Julian Tokarski).

Tekst odezwy publikowała prasa, m.in. „Robotnik”, „Nowy Dziennik”, „Epoka” i „Dziennik Polski”<sup>82</sup>, zamieszczono ją również w broszurze *Uczeni polscy a „getto”. Głosy polskie i zagraniczne* (Warszawa 1938).

Odezwa wywołała różne reakcje. Z aprobatą pisała o niej prasa lewicowa. Na przykład „Epoka” uznała ją za dowód, iż ludzie nauki coraz liczniej odcinają się od „prądów reakcyjnych”. Tym głosom poparcia towarzyszyły jednak i głosy krytyczne, które niemal natychmiast pojawiły się w prasie o orientacji prawicowej. W lwowskim „Słowie Narodowym” ostry artykuł polemizujący z odezwą ogłosił prof. Stanisław Głąbiński (wydawca tej gazety i jednocześnie prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego we Lwowie). Uznał w nim, że zarzuty postawione władzom uczelni są „niesprawiedliwe i nieprzystojne”; jego zdaniem twierdzenie, iż wyznaczanie jednostkom czy grupom określonych miejsc naruszało czyjeś prawa konstytucyjne, było niedorzeczne, bo każdy, wchodząc do zakładu naukowego, musi poddać się jego regulacjom porządkowym<sup>83</sup>.

W redakcyjnym komentarzu do tego tekstu gazeta usiłowała deprecjonować wagę odezwy, wskazując, że na kilkuset profesorów Lwowa podpisało ją 26, co uznawano za liczbę „niepoważną”<sup>84</sup>. Argument ten uległ wkrótce poważnemu osłabieniu, kiedy to 25 stycznia 1938 r. własną odezwę skierowaną do młodzieży wydało Zebranie Ogólne Profesorów Politechniki Lwowskiej. W dokumencie tym napiętnowano napady na studentów, dokonywane przez część młodzieży dążącej do osiągnięcia swych celów, oraz nieposzanowanie władzy rektora i senatu, mogły one bowiem pociągnąć za sobą zastosowanie środków niweczących autonomię uczelni<sup>85</sup>. Decyzja o wydaniu odezwy ZOPPL, której autorką była prof. Alicja Dorabalska, zapadła na zebraniu tego organu 21 stycznia 1938 r., a więc następnego dnia po wydaniu odezwy podpisanej przez 26 profesorów. Bartel wyjaśnił wtedy, że zbieranie podpisów pod projektem rezolucji (wysłanym do profesorów PL, UJK i AMW) zostało przerwane z chwilą, kiedy drugiego dnia po jej rozesłaniu przekazany przez kogoś projekt

---

poniżenie uczelni (zob. *Nie chciałem położyć podpisu... List otwarty rektora U.J.K. we Lwowie prof. Stanisława Kulczyńskiego* [w:] *Dokumenty chwili*, Kraków 1938, s. 17–19).

<sup>81</sup> *Przeciw aktom terroru i ghettu na wyższych uczelniach. Uroczysty protest profesorów lwowskich*, „Nowy Dziennik”, 22 I 1938, nr 22.

<sup>82</sup> S. Dzieciołowski, M. Ratajkiewicz, *Przeciw gettu lwowskiemu*, „Tygodnik Demokratyczny” 1988, nr 2.

<sup>83</sup> „Słowo Narodowe”, 22 I 1938, nr 21.

<sup>84</sup> *Ibidem*.

<sup>85</sup> *Odezwa profesorów Politechniki Lwowskiej do młodzieży akademickiej*, „Nowy Dziennik”, 25 I 1938, nr 25, *Uczeni polscy a „getto”. Głosy polskie i zagraniczne*, Warszawa 1938, s. 20 i n.

opublikowało „Słowo Narodowe”. Zdecydowano wówczas o natychmiastowej jego publikacji – bez żadnych zmian (postulowanych przez wielu profesorów, którzy od ich uwzględnienia uzależniali podpisanie rezolucji). Ciekawe było stwierdzenie Bartła, wypowiedziane wówczas, że nie uważa sprawy getta za „drugorzędną”, ponieważ w istocie „sprawa żydowska” ma charakter czysto polityczny<sup>86</sup>. Z innych jego wypowiedzi na tym spotkaniu można wyciągnąć wniosek, że uważał on, iż rozpolitykowania część młodzieży zamierza drogą awantur na uczelniach osiągnąć cele polityczne, a jej działania kierują się wprost przeciwko majestatowi państwa.

Endeckie „Słowo Narodowe”, które wydrukowało odezwę, przypisywało Bartłowi rolę *spiritus movens* całej akcji, przede wszystkim zaś decydujący udział przy zbieraniu podpisów pod odezwą wśród lwowskiej profesury (działania Bartła zmierzające do zdobycia poparcia „masonizujących profesorów” nazwano „bartlowaniem”)<sup>87</sup>. Choć nie wiadomo, jak do przygotowania odezwy doszło, twierdzenia gazety nie odbiegały zapewne od prawdy (ze szczupłych wzmianek w źródłach możemy przypuszczać, że udział w pracach nad odezwą mieli także profesorowie Szymkiewicz i Sokolnicki<sup>88</sup>). Komentując fragment odezwy krytykujący władze politechniki za wprowadzenie getta ławkowego, „Słowo” pisało, że dowodzi on braku poszanowania ze strony Bartła dla jej władz, które wprowadzając getto, skorzystały z przysługującego im prawa.

Z uwagi na podpisanie odezwy z 20 stycznia nazwisko Bartła, podobnie jak innych sygnatariuszy tego dokumentu, trafiło na listę „szabesgojów”, prowadzoną przez pismo studenckiej młodzieży narodowej „Alma Mater”. Lista, na której znaleźli się także m.in. profesorowie: Kulczyński, Chwistek, Gröer, Eberman, Bratro, Wiktor Hahn, Ryszard Ganszyniec i Kazimierz Hartleb, była stale uzupełniana<sup>89</sup>.

**Proces Władysława Studnickiego.** W listopadzie 1937 r. Bartel wystąpił jako świadek oskarżenia w procesie o zniesławienie, wytoczonym przez prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego znanemu germanofilowi Władysławowi Studnickiemu<sup>90</sup>.

Początek sporowi, który znalazł finał przed Sądem Okręgowym w Warszawie, dało opublikowanie w czerwcu 1937 r. przez Studnickiego broszury *Mianowany, nie-*

<sup>86</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 2863, Protokół I (pierwszego) zwyczajnego posiedzenia Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1937/1938, które odbyło się w piątek 21 I 1938 r. od godz. 17 do godz. 22 w sali posiedzeń uczelni.

<sup>87</sup> *Zaczyna się „bartlowanie” wśród profesorów lwowskich. Odezwa prosemicka lewicowych profesorów*, „Słowo Narodowe”, 19 I 1938, nr 18.

<sup>88</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 2863, Protokół I (pierwszego) zwyczajnego posiedzenia Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1937/1938, które odbyło się w piątek 21 I 1938 r. od godz. 17 do godz. 22 w sali posiedzeń uczelni.

<sup>89</sup> A. Graboń, *Problematyka żydowska na łamach prasy akademickiej...*, s. 225.

<sup>90</sup> Relacjonując proces Studnickiego, opieram się na materiałach procesowych oraz relacjach prasowych jako najbardziej szczegółowych (są to, praktycznie rzecz biorąc, stenogramy wystąpień stron). Bardziej ogólnie o procesie Studnickiego i udziale w nim Bartła traktują następujące prace: J. Kułski, *Stefan Starzyński w mojej pamięci*, Warszawa 1990, s. 72–73; M.M. Drozdowski, *Warszawiacy i ich miasto w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973, s. 333; S. Milewski, *Ciemne sprawy międzywojnia*, Warszawa 2002, s. 26–27.

*powołany administrator p. Stefan Starzyński*, w której stawiał on Starzyńskiemu liczne zarzuty, a główny był taki, że Starzyński w czasie pracy w Ministerstwie Skarbu<sup>91</sup> zasiadał w wielkiej liczbie rad nadzorczych przedsiębiorstw państwowych, co na wielu robiło wrażenie „zachłanności pieniężnej”; Studnicki twierdził również, że „profesją” Starzyńskiego było to, iż zaliczał się do piłsudczyków, co dało mu posadę w Prezydium Rady Ministrów. Na świadków, obok Bartla, zostały powołane inne prominentne osoby, jak premier Składkowski, były premier Śliwiński i były minister skarbu Czechowicz.

Proces ruszył 15 listopada 1937 r. Po Studnickim wyjaśnienia złożył Starzyński. Zbijając główny zarzut, stwierdził, że w radach nadzorczych zasiadał z polecenia swych zwierzchników, a jego obowiązki tam były mniejsze niż jego kolegów, którym rząd również powierzał podobne funkcje.

Jako trzeci i ostatni tego dnia procesu zeznania złożył były premier Bartel. Na pytanie prokuratora, jaką może wydać opinię o Starzyńskim, odpowiedział, że pracował on „u niego” w Prezydium Rady Ministrów, które zorganizował na wzór francuski, skupiając wokół siebie ludzi niebędących zwykłymi urzędnikami. Starzyński pracował tam ku jego całkowitemu zadowoleniu. „To jest człowiek – mówił dalej – który ma pasję do roboty, co nie jest w Polsce powszechne. On się po prostu zdzierał w pracy i dlatego bardzo mi się podobał. Razem z nim pracowali wówczas w Prezydium Rady Ministrów Sławek, Jędrzejewicz, Grzybowski i Jastrzębski. To była taka szkoła czołowych ludzi w Polsce, a wśród nich najbardziej zawzięty w pracy był Starzyński. Zdaje mi się, że to, co powiedziałem, to nie jest najgorsza opinia. Bo ja jestem bardzo wymagający najpierw od siebie, a później od innych ludzi”<sup>92</sup>. Na pytanie obrońcy, czy Starzyński był karierowiczem, Bartel odpowiedział negatywnie, stwierdzając, że Starzyński pracował z ambicji, i określił go niemieckim terminem „ein Streber” – człowieka, który do czegoś dąży. Na „złośliwe” uwagi oskarżonego i jego obrońców, wyraźnie sugerujące polityczne motywy awansu Starzyńskiego, Bartel odpowiedział porywczo, że nigdy nie interesował się przekonaniem politycznymi urzędników i ani w rozmowach ze Starzyńskim, ani też z nikim innym nie były one poruszane. Pytany przez Studnickiego, dlaczego podczas rozmowy z nim wyrażał się negatywnie o Starzyńskim, odpowiedział, że w rozmowie z oskarżonym nie mówił nic o Starzyńskim.

Odpowiadając na pytanie mecenas Paschalskiego, wspierającego oskarżenie prywatne, uznał za uzasadnione istniejące w kołach politycznych nazywanie grona młodych współpracowników premiera „małą radą ministrów”, ponieważ wprowadzony został zwyczaj, że pewne sprawy załatwiane są kolegialnie<sup>93</sup>.

<sup>91</sup> Starzyński od października 1926 do września 1929 r. był dyrektorem Wydziału Ogólnego tego ministerstwa, a potem, w latach 1929–1930 i 1931–1932, zajmował stanowisko wiceministra skarbu (*Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 423).

<sup>92</sup> *Proces Władysława Studnickiego o zniesławienie Stefana Starzyńskiego Prezydenta m. Warszawy*, Warszawa 1938, s. 52.

<sup>93</sup> *Studnicki oskarżony o zniesławienie prezydenta m. Warszawy Starzyńskiego*, „Gazeta Polska”, 16 XI 1937, nr 318.

Następnego dnia jednym ze składających zeznania był prof. Eugeniusz Romer. To, co mówił, musiało wywołać zaskoczenie sądu i publiczności. Romer stwierdził bowiem, że po powołaniu jego i Bartla na świadków w obecnym procesie rozmawiał na temat Starzyńskiego z byłym premierem Bartlem i że wyrażał się on o Starzyńskim bez szczególnej uwagi. „Mówił – relacjonował Romer – że był to taki sobie bubek, którego posyłało się do tego czy owego ministerstwa, do wypisywania innych spraw. Coś tak lepszy woźny [...]”<sup>94</sup>.

Ponieważ treść zeznań Romera stała w jawnej sprzeczności z zeznaniami Bartla z pierwszego dnia procesu, adwokat Michał Skoczynski (również wspierający oskarżenie prywatne) wniósł o konfrontację prof. Romera z prof. Bartlem, sąd jednak wniosek ten odrzucił<sup>95</sup>. Sprawa rozbieżności między obu profesorami miała jednak ciąg dalszy. Tego samego dnia zeznania składał premier Składkowski. Zapytany przez adwokata Szumańskiego, co sądzi na temat przywołanych przez prof. Romera określeń Starzyńskiego jako „młodego bubka” i „lepszego woźnego, którego posyła się do różnych ministerstw, ażeby coś notował”, Składkowski odpowiedział: „Prof. Bartel w gronie przyjaciół po prostu odciąża się słowami, do których nie przywiązuje znaczenia, słowami, których używa się w gronie przyjaciół, a które użyte w innym wypadku znalazłyby się na sali sądu honorowego”<sup>96</sup>.

Nie była to jedyna kontrowersja, wywołana zeznaniami Bartla. 18 listopada 1937 r. wystosował on do redaktora naczelnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” list, w którym odpowiadał na pytanie tegoż, czy zgodna z jego intencjami była wersja jego zeznań podawana przez niektóre pisma, z której wynikało, że miał negatywnie oceniać działalność wojewody Grażyńskiego. Stwierdzał, że tego rodzaju wersja zupełnie nie odpowiada jego intencjom, a nawet treści złożonych przez niego zeznań. Informował, iż będąc u niego we Lwowie, Studnicki powiedział mu, że ma pretensje o faworyzowanie wojewody Grażyńskiego przez Bartla w okresie, kiedy był on premierem. Bartel zaprzeczył, dodając, że będąc raz niezadowolony z jakiegoś posunięcia Grażyńskiego, odmówił jego przyjmowania, co raczej trudno uznać za objaw faworyzowania. Oczywiście – wyjaśniał dalej Bartel – ten odosobniony przypadek nie może być uważany za dowód ujemnej oceny całej działalności Grażyńskiego.

W piśmie odpowiadał też na pytanie związane z zeznaniami prof. Romera. Wyjaśnił, że do swojej oceny Starzyńskiego, wypowiedzianej przed sądem, nie ma nic do dodania (czyli prawdziwości doniesień prasowych nie negował). Dalej zaś, że w rozmowach prywatnych, które prowadzi niekiedy w tonie żartobliwym, ma zwyczaj używać niekiedy dość dosadnych skrótów na temat osób nie tylko dalekich czy obojętnych, lecz także bliskich. Nie wyklucza zatem możliwości, że „imputowane-

<sup>94</sup> *Proces Władysława Studnickiego...*, s. 53.

<sup>95</sup> *Studnicki oskarżony o zniesławienie prezydenta m. Warszawy Starzyńskiego*, „Gazeta Polska”, 17 XI 1937, nr 319.

<sup>96</sup> *Sąd prem. Składkowskiego o prof. Bartlu*, „Słowo Narodowe”, 18 XI 1937, nr 9. Było to poniekąd zbieżne z zeznaniami Romera, który stwierdził, że wypowiedź Bartla o Starzyńskim („lepszy woźny – bubek”) była „taka charakterystyczna, taka »bartłowska«” (*Proces Władysława Studnickiego...*, s. 53).

go” mu przez Romera zwrotu użył również w stosunku do Starzyńskiego. „Skoro ta moja wada ujawniła się publicznie – pisał z wyczuwalną pretensją do Romera – to muszę ze skruchą do niej się przyznać, aby inni moi znajomi, wzorem prof. Romera, nie robili ze ściśle prywatnych rozmów podobnych jak on użytków”<sup>97</sup>. Jeszcze tego samego dnia rozeszły się pogłoski, że Romer poczuł się dotknięty listem Bartla i „podobno” skierował sprawę na drogę postępowania honorowego.

23 listopada 1937 r. list do redaktora naczelnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” nadesłał prof. Romer. Zaprzeczał informacjom licznych dzienników, że sprawę kontrowersji między nim a prof. Bartlem skierował na drogę rozprawy honorowej, i stwierdzał, że wbrew nadziejom niektórych osób na zaostrzenie konfliktu żadnego dalszego sporu Bartel–Romer nie będzie. Położyła mu kres – wyjaśniał na koniec – szczerza rozmowa z prof. Bartlem, w której wyjaśnił, że w swoich zeznaniach starał się uwypuklić ideowość wszelkich poczynąń Studnickiego. W ostatnim zdaniu zapewniał o wielkim szacunku, jakim darzy prof. Bartla<sup>98</sup>.

Przebieg procesu nie potwierdził zarzutów Studnickiego, co podkreślił w swej mowie wygłoszonej 3 grudnia 1937 r. (dziewiątego dnia rozprawy) oskarżyciel publiczny prokurator Olgierd Missuna. Wśród dowodów przemawiających na korzyść Starzyńskiego wymienił również opinie o nim wypowiedziane przez premiera Składkowskiego oraz premiera Bartla, który powiedział, że Starzyński to „człowiek rzadko spotykanej pasji pracy, zdziera się w tej pracy”. Zaznaczył przy tym, że wszyscy wiedzą, jak wymagający wobec swych podwładnych jest były premier, który należy do ludzi nadzwyczaj pracowitych<sup>99</sup>.

Wyrok w sprawie Starzyński *contra* Studnicki zapadł 9 grudnia 1937 r. Sąd uznał Studnickiego za winnego zarzucanych mu czynów i skazał na karę 3 miesięcy bezwzględnego aresztu oraz 500 zł grzywny. Do kolekcji wyroków Studnickiego za zniesławienie czy zniewagę przybył tym samym kolejny – czwarty<sup>100</sup>.

---

<sup>97</sup> Prof. Kazimierz Bartel o swoich zeznaniach i relacjach prasowych. List do naczelnego redaktora I.K.C., „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 20 XI 1937, nr 321. List przedrukowały niektóre inne gazety. Zob. np. Prof. Romer przeciw prof. Bartłowi?, „Dziennik Polski”, 21 XI 1937, nr 320.

<sup>98</sup> „Nie będzie konfliktu Bartel–Romer”. List Prof. E. Romera do redaktora naczelnego „I.K.C.”, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 23 XI 1937, nr 324.

<sup>99</sup> Studnicki oskarżony o zniesławienie prezydenta m. Warszawy Starzyńskiego, „Gazeta Polska”, 3 XII 1937, nr 335.

<sup>100</sup> Władysław Studnicki skazany na 3 miesiące aresztu za zniesławienie prez. Stefana Starzyńskiego, „Gazeta Polska”, 10 XII 1937, nr 342.



#### 4. W Senacie IV i V kadencji 1938–1939

Przedostatni rok pokoju w Europie przyniósł powrót Kazimierza Bartla do czynnego życia politycznego. Pierwszym tego symptomem było powołanie go w marcu 1938 r. na członka Kapituły Orderu Orła Białego, w miejsce zmarłego 1 marca 1938 r. byłego premiera i ministra finansów Władysława Grabskiego<sup>1</sup>. By już nie wracać do wątku działalności Bartla w tym organie, powiem od razu, że na posiedzeniu Kapituły, które odbyło się 16 czerwca 1938 r. w Warszawie, były premier został wybrany na jej sekretarza. Jednocześnie na kanclerza Kapituły wybrano ks. kardynała Kakowskiego. Obie kandydatury zgłosił marszałek Edward Rydz-Śmigły<sup>2</sup>. Kolejne posiedzenie Kapituły odbyło się już w roku następnym – 9 lutego, wzięli w nim udział: prezydent Mościcki, prymas Polski ks. kardynał August Hlond, marszałek Rydz-Śmigły, Bartel, a także minister spraw zagranicznych Beck – jako zastępca członka Kapituły. Zebrani uczcili pamięć zmarłego w ubiegłym roku (30 grudnia) kanclerza Kapituły kardynała Kakowskiego, po czym wybrali na jego miejsce – przez akklamację – prymasa Hlonda. Przyjęto do wiadomości projekt nowego statutu orderu<sup>3</sup>.

Niedługo po zgonie Grabskiego, 12 kwietnia 1938 r., zmarł w Krakowie senator z nominacji prezydenta RP dr Emil Bobrowski. 4 maja na wolne stanowisko w senacie prezydent mianował Bartla<sup>4</sup>.

Przyjęcie nominacji senatorskiej budziło chyba w Bartlu spore wątpliwości. W przyjacielsko-żartobliwym liście do Moraczewskiego z 6 czerwca 1938 r. zapowiadał, że opowie bez zatajania niczego, jak do tego doszło, a za wejście do senatu oczekuje od Moraczewskich „rozgrzeszenia” (choć spodziewał się też „bicia”). „Zdaje mi się – pisał tajemniczo – że musiałem to zrobić”<sup>5</sup>. Dlaczego musiał?

Bartel wyjaśnił to 9 lutego 1939 r. w rozmowie z profesorem USB, byłym już wówczas wiceministrem WRiOP ks. Bronisławem Żongołłowiczem. Powiedział wtedy, że mianowania przez prezydenta nie chciał przyjąć, ale w obliczu udawanego czy też rzeczywistego obrażenia się Mościckiego wyraził zgodę. W opinii Bartla, któ-

---

<sup>1</sup> Prof. Bartel „pcha wskazówkę w lewo”. *Pogłoski o premierostwie*, „Słowo Narodowe”, 1 IV 1938, nr 101. Zbigniew Puchalski, *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Warszawa 2000, s. 116, twierdzi bez podania źródeł, że Bartel został powołany do kapituły w 1937 r.

<sup>2</sup> P. Prezydent R.P. na posiedzeniu Kapituły Orderu „Orła Białego”, „Dziennik Polski”, 19 VI 1938, nr 166. Zob. też: *Kalendarz Niepodległości. Kronika encyklopedyczna dwudziestopięcioletnia (1914–1939)*, Warszawa 1939, s. 169.

<sup>3</sup> *Posiedzenie kapituły orderu Orła Białego pod przewodnictwem P. Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Gazeta Polska”, 9 II 1939, nr 40.

<sup>4</sup> Prof. Kazimierz Bartel mianowany senatorem, „Dziennik Polski”, 9 V 1938, nr 126. Zob. też *Skład osobowy Senatu Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa, lipiec 1938, s. 7 (jako miejsce pobytu w Warszawie podano mieszkanie nr 35 przy ul. Reja 5). W wydawnictwie *Sejm i Senat 1938–1943, V Kadencja*, Warszawa 1939, s. 485, 487, Bartel został wymieniony jako członek senackich komisji: budżetowej i oświatowej.

<sup>5</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 6 VI 1938 r., k. 5.

rażą podzielił się z Żongolłowiczem, jego mianowanie wynikało z chęci podniesienia prestiżu obu izb parlamentu<sup>6</sup>.

Wymuszony charakter nominacji pozostał dla opinii publicznej tajemnicą. Na zewnątrz bowiem – w udzielanych wywiadach prasowych – Bartel rysował wręcz sielankowy obraz stosunków między sobą a prezydentem. Cechować je miały zaufanie i życzliwość, prezydencki nominat rozpływał się zaś w komplementach nad przymiotami Mościckiego, mówiąc, że jest on człowiekiem wielkiego charakteru o wybitnych walorach moralnych i wielkim patriotą, gotowym oddać wszystko dla Polski<sup>7</sup>.

Nominacja Bartla osłabiła pozycję OZON w izbach ustawodawczych, sądzono bowiem, że pusty fotel senatorski zajmie szef tej organizacji gen. Stanisław Skwarczyński<sup>8</sup>.

Przyczyn przyjęcia przez byłego premiera funkcji senatora dociekała prasa. Podstawą do roztrząsań tego problemu była podana przez Agencję Agrarną informacja o krążącej w kołach politycznych Lwowa pogłosce, że nominacja Bartla nie ma charakteru politycznego. Nastąpić ona miała – jak mówiła owa plotka – po wizycie we Lwowie jednej z „wybitnych osobistości”, która przekonała profesora, że powinien przyjąć nominację, mimo iż nie wiąże się ona z żadnymi konkretnymi planami politycznymi<sup>9</sup>. Jedne gazety wierzyły owym pogłoskom, inne stawiały nad nią znak zapytania.

Według niektórych dzienników wejście Bartla do senatu miało umożliwić porozumienie się z opozycją, były premier mógł bowiem znaleźć wspólny język ze stronnictwami lewicowymi i za jego pośrednictwem postulaty opozycji znajdą łatwiejszą drogę na Zamek<sup>10</sup>. Część publicystów uważała, że nominacja może w znacznym stopniu przyczynić się do wzmocnienia pozycji demokratów<sup>11</sup>. Pojawiły się nawet, jak donosiła prasa, „uporczywe” pogłoski, że Bartel ma stanąć na czele nowego klubu parlamentarnego grupującego 10–20 posłów i senatorów, wyznających ideologię demokratyczną<sup>12</sup>. Nie znajdują one jednak potwierdzenia w innych źródłach i należy je uznać za „rzeczywistość urojoną”. Jedynym źródłowo uchwytym projektem konsolidacji środowisk demokratycznych była rozpatrywana przez Zarząd Klubu Demokratycznego w końcu 1937 r. inicjatywa powołania klubu parlamentarnego złożonego z posłów i senatorów klubu obecnych w parlamencie. Jednak nawet i ten ograniczony plan, z uwagi na stałe utrzymywanie kontaktu między nimi i niewiel-

<sup>6</sup> B. Żongolłowicz, *Dzienniki...*, s. 736.

<sup>7</sup> Wywiad Konrada Wrzosa z Bartlem, opublikowany w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” z 26 V 1938 r. (nr 144), pt. *Historyczne wspomnienia b. premiera prof. dr. Kazimierza Bartla*.

<sup>8</sup> E. Wynot, *Polish Politics in Transition. The Camp of National Unity and the Struggle for Power, 1935–1939*, Athens 1974, s. 203.

<sup>9</sup> *Prof. K. Bartel w Senacie*, „Czarno na Białym”, 15 V 1938, nr 20.

<sup>10</sup> *Bartel wraca*, „Nowy Dziennik”, 14 V 1938, nr 132.

<sup>11</sup> *Po nominacji prof. Bartla*, „Dziennik Polski”, 15 V 1938, nr 132.

<sup>12</sup> AAN, Stronnictwo Demokratyczne, Materiały do historii Klubów Demokratycznych i Stronnictwa Demokratycznego w latach 1937–1939. Wstęp i opracowanie Leona Chajna, cz. 2, Warszawa 1964, 11728, k. 207 (*Sen. Bartel na czele Klubu Demokratycznego*, „Republika”, 4 VI 1938, nr 151).

ką liczbę potencjalnych członków, został zarzucony<sup>13</sup>. Niektóre z dzienników pisały o silnym wrażeniu, jakie w lwowskich kołach politycznych zrobiło przyjęcie przez Bartla nominacji senatorskiej. Nie stanowiło bowiem tajemnicy, że oceniał on negatywnie izby powołane na podstawie „sławkowskiej” ordynacji, wobec czego uważano, że jego wejście do senatu przesądza sprawę zmiany ordynacji wyborczej.

Komentarzom i plotkom na temat konsekwencji wejścia Bartla do Senatu i prowadzonej tam działalności nie było końca. Opozycja łączyła z jego, jeśli tak można powiedzieć, polityczną „reaktywacją” nadzieje na demokratyzację systemu.

7 maja 1938 r. ks. Zygmunt Kaczyński, kierownik Katolickiej Agencji Prasowej, odwiedził czechosłowackiego posła w Polsce Juraja Slavika. W rozmowie z nim wywodził o słabnącej pozycji ministra Becka w rządzie, planowanych zmianach w składzie gabinetu, a także o aktywizacji „odstawionego w r[oku] 1928” byłego premiera Bartla<sup>14</sup>. W faktach tych – konstatował Kaczyński – opozycja widziała symptomy końca monopartyjnych rządów sanacji<sup>15</sup>.

Nadziejom towarzyszyły niekiedy także obawy. Niezycżliwe Bartłowi „Słowo Narodowe” z 20 maja pisało, powołując się na wieści z bliżej nieokreślonych „kół politycznych” stolicy, że Bartel opracowuje nową ordynację wyborczą, i – wyraźnie demonizując politycznego adwersarza – alarmowało: „Wiele do myślenia daje krążące w sferach politycznych Warszawy powiedzenie prof. Bartla do swoich przyjaciół: „jak przyjadę do Warszawy, to wszystko rozniosę i rozpędzę”<sup>16</sup>. Wątpliwe, aby twar- do stąpający po ziemi Bartel przypisywał sobie moc przeprowadzenia swego rodzaju „rewolucji” życia politycznego – wroga gazeta straszyla Bartlem i robiła mu „gębę”.

Nie zabrakło oczywiście doniesień o plotkach, że jeszcze przed sesją zwyczajną – w listopadzie lub grudniu – Bartel zostanie powołany na stanowisko premiera, co miało być znakiem konsolidacji dla społeczeństwa<sup>17</sup>.

Być może nominacja Bartla i pojawiające się w pierwszej połowie maja spekulacje o jego premierostwie wywołało opublikowanie w „Polityce” z 25 maja 1938 r. artykułu *Kandydaci na premierów*. Wychodząc z założenia, że rząd Składkowskiego się zużył, trwa mocą zasiedzenia, nie ma koncepcji i nie wytycza już kierunków rozwoju kraju, stawiano w nim postulat zmiany gabinetu i jego szefa. Rozpatrywano

<sup>13</sup> AAN, Stronnictwo Demokratyczne, 845, Erazm Kulesza, „Wspomnienia 1935–48 r.”, k. 63.

<sup>14</sup> Nie wiadomo, dlaczego ks. Kaczyński uznał, że Bartel został „odstawiony” akurat w 1928 r. Przecież w połowie tego roku, po dłuższym sprawowaniu urzędu wicepremiera, Bartel został premierem. Dopiero w roku następnym opuścił fotel szefa rządu, który zajął reprezentant wrogiej mu grupy „pułkowników” – Świtalski.

<sup>15</sup> S. Stanisławska, *Wielka i mała polityka Józefa Becka*, Warszawa 1962, s. 109. Pewne osłabienie pozycji Becka w końcówce lat trzydziestych było faktem i wiązało się z aspiracjami marszałka Śmigłego do wpływania na kształt polskiej polityki zagranicznej (bliżej zob. M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007, s. 401–402).

<sup>16</sup> *Prof. Bartel chce wszystko rozpędzić, ale znowu za dużo gada*, „Słowo Narodowe”, 20 V 1938, nr 148. Wersji, że Bartel opracowuje nową ordynację wyborczą, gazeta trzymała się uporem, powtarzając ją także potem (zob. *Prof. Bartel opracowuje projekt nowej ordynacji*, „Słowo Narodowe”, 7 VII 1938, nr 195).

<sup>17</sup> *Sen. Bartel – przyszłym premierem?*, „Nowy Dziennik”, 10 V 1938, nr 128.

rozmaite kandydatury następcy premiera: ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego, wojewody lwowskiego Alfreda Biłyka, ministra rolnictwa Juliusza Poniatowskiego, wicepremiera do spraw gospodarczych i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego, ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, inspektora armii gen. Kazimierza Sosnkowskiego, a także Bartla. Za najbardziej odpowiedniego kandydata uznano Sosnkowskiego, za którym przemawiały autorytet armii, umiar i rozwaga; uznano też, że mogą się skupić wokół niego „narodowi” piłsudczy i ugrupowania opozycyjne. Z różnych względów pozostałych kandydatów uznano za nieodpowiednich, np. Becka z uwagi na brak zainteresowania sprawami wewnętrznymi.

Bartla odrzucono z wielu przyczyn – niekiedy wprost kuriozalnych. Wyrażano wątpliwość, czy sprawdziłby się jako premier działający bez poparcia marszałka Piłsudskiego. Uważano, że mógłby prowadzić niebezpieczną politykę gospodarczą (przy czym nie precyzowano, jakie zagrożenia stwarzałaby „bartłowska” polityka gospodarcza). Wreszcie – i to budzi największe zdziwienie – uznawano, że powrót byłego premiera do władzy oznaczałby niepożądaną obecnie wojnę z prawicą, Bartel uchodził bowiem za filosemitę. „Jeżeli dzisiaj – dowodzono – antysemityzm nie rozsądza wiązań naszego państwa, jeżeli utrzymuje się w jakich takich granicach, to niewątpliwie przede wszystkim dlatego, że rząd poszedł na pewne ustępstwa antysemitom. Gdyby nie było pewnego oficjalnego antysemityzmu, byłibyśmy świadkami znacznie gorszych ekscesów, znacznie większego zaognienia tej sprawy”. „Argument”, że polityka – jeśli tak można powiedzieć – antyantysemicka pograżałaby kraj niemal w stanie wojny domowej, świadczył o braku wiary w siłę państwa i złożeniu imponderabiliów na ołtarzu wydumanej „Realpolitik”. Cały zresztą ranking kandydatów na premiera dokonany przez „Politykę” nie miał najmniejszego wpływu na rzeczywistość – uznany za „zużyty” rząd Składkowskiego dotrwał aż do końca istnienia II Rzeczypospolitej. Prasowym spekulacjom towarzyszyły artykuły prasy prawicowej, będące niewątpliwymi mistyfikacjami mającymi na celu zdyskredytowanie Bartla.

„Słowo Narodowe” z 11 czerwca 1938 r. (nr 169) na przykład „informowało” w artykule pod ironicznym tytułem *Bartel i Handelsmann, Michałowicz i Czarnecki – robią we Lwowie „demokrację”*, że 10 czerwca 1938 r. we Lwowie odbyło się posiedzenie koła parlamentarnego Klubu Demokratycznego z udziałem senatora Bartla, które miało przygotować zjazd klubów demokratycznych w dniach 11–12 czerwca 1938 r. we Lwowie. Jednym z punktów zjazdu, twierdziła gazeta, miało być przedstawienie przez Bartla projektu nowej ordynacji wyborczej. Informacja była niewątpliwie nieprawdziwa, bo jak wynika z późniejszych doniesień samego „Słowa” oraz innych źródeł, w zjeździe działaczy klubów demokratycznych we Lwowie 12 czerwca tegoż roku w siedzibie lwowskiego Klubu Demokratycznego przy ul. Kopernika 21, na którym postanowiono powołać Stronnictwo Demokratyczne, Bartel nie wziął udziału<sup>18</sup>.

<sup>18</sup> „Słowo Narodowe”, 14 VI 1938, nr 172; A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 914. Wypada w tym miejscu po raz kolejny sprostować informacje Marii Bartłowej, która twierdzi, że zjazd odbył się w willi Bartłów, a w jego trakcie gospodarze byli namawiani do wstąpienia do SD, ale „skończyło

Dodam, że brak jakichkolwiek informacji o jakichkolwiek związkach byłego premiera z klubami demokratycznymi. Kluby – pierwszy powstał w Warszawie 16 października 1937 r. – pojawiły się jako reakcja na totalizację OZON, a ich programem była demokratyzacja systemu władzy (m.in. domagano się zmiany ordynacji wyborczej). Ideologia klubów znalazła zwolenników także we Lwowie, gdzie już w listopadzie 1937 r. ukonstytuował się Komitet Organizacyjny Klubu Demokratycznego z kilkoma osobami, m.in. Damianem S. Wandyczem, legionistą i członkiem masonerii na czele. Pierwsze posiedzenie odbyło się 10 lutego 1938 r. Wśród jego członków (łącznie liczył 94 osoby) znaleźli się m.in. prof. Stanisław Kulczyński, Władysława Chomsowa, Jerzy Lerski, adwokat Edmund Gromski i redaktor „Wieków Nowego” Bronisław Laskownicki<sup>19</sup>.

Właściwie trudno mówić o jakiejś działalności Bartła w Senacie IV kadencji, który 26 lipca 1938 r. zakończył prace w związku z przerwą wakacyjną, a 18 września tegoż roku, podobnie jak sejm, został rozwiązany. Od chwili mianowania Bartła do 26 lipca izba wyższa odbyła cztery posiedzenia. Na pierwszym z nich, zorganizowanym 1 lipca, Bartel złożył ślubowanie, ale głosu w dyskusji nie zabierał<sup>20</sup>. Stenogramy posiedzeń senatu nie odnotowują jego aktywności także na dwóch kolejnych posiedzeniach – 14 i 15 lipca. Na ostatnim posiedzeniu 26 lipca marszałek senatu Aleksander Prystor powiadomił natomiast, iż udzielił senatorowi Bartłowi jednodniowego urlopu<sup>21</sup>. Trudno się dziwić takiemu stanowi rzeczy, bo senatorem IV kadencji Bartel był zaledwie niecałe cztery tygodnie.

Jedną z oficjalnie podanych w prezydenckim orędziu przyczyn rozwiązania izb było m.in. zajęcie przez „odnowione” sejm i senat stanowiska w sprawie ordynacji wyborczej. Takie uzasadnienie interpretowano jako ruch w stronę spełnienia żądania opozycji, by przywrócić demokratyczną ordynację wyborczą. W istocie motywem kroku prezydenta była chęć wyeliminowania z sejmu Walerego Ślawnika (oraz jego sejmowych zwolenników – „ślawnikowców”), który po śmierci marszałka niższej izby parlamentu Stanisława Cara (18 czerwca 1937 r.), w czerwcu 1937 r. został wybrany na wolne stanowisko przewodniczącego niższej izby parlamentu<sup>22</sup>.

Wybory do sejmu odbyły się 6 listopada, a do senatu 13 listopada 1938 r. 22 listopada 1938 r. Mościcki, na podstawie swych konstytucyjnych uprawnień<sup>23</sup>, mianował 32 senatorów, w tym powtórnie Kazimierza Bartła.

---

się na niczym, bo nie nadawaliśmy się do zasklepienia w partii” (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 54). Nie wiele wspólnego z rzeczywistością ma też uwaga o niechęci do „zasklepienia” się w partii, bo w końcu Bartel był w „Wyzwoleniu” i generalnie sobie to chwalił, sam też założył czy też współzałożył jedną partię – Partię Pracy.

<sup>19</sup> G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 348–349; A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 883.

<sup>20</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja IV. Sesja nadzwyczajna VI r. 1938. Sprawozdanie Stenograficzne z 51. posiedzenia z dnia 1 lipca 1938 r.”, l. 9.

<sup>21</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja IV. Sesja nadzwyczajna VI r. 1938. Sprawozdanie Stenograficzne z 54. posiedzenia z dnia 26 lipca 1938 r.”, l. 3.

<sup>22</sup> A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu...*, s. 205.

<sup>23</sup> Zgodnie z konstytucją kwietniową jedną trzecią liczącego 96 senatorów senatu mianował prezydent.



W opinii badaczy senat po wyborach utrzymał swoje bardziej niż sejm liberalne oblicze, a to z powodu wejścia do niego takich postaci jak Prystor, Beck, Wojciech Świątosławski, Jan Dębski – i właśnie Bartel<sup>24</sup>.

23 listopada senatorskiej nominacji gratulował listownie Bartłowi (czynił to po wtórnie, bo po raz pierwszy zrobił to 7 maja z okazji pierwszego mianowania) jego wierny druh Franciszek Kapeliński. W powrocie Bartla do życia politycznego widział początek zmiany na lepsze stosunków panujących w Polsce<sup>25</sup>. Bartel, dziękując mu za gratulacje, w liście z 26 listopada 1938 r. zaznaczał, że o tym, czy pozostanie w fotelu senatorskim, zadecyduje najbliższa przyszłość. Z uczynionej uwagi: „Wiem, że jestem człowiekiem, który ponad wszystko ceni sobie niezależność”, możemy wnosić, że za *conditio sine qua non* pozostania na stanowisku uznawał pełną swobodę sprawowania mandatu.

Pierwsze posiedzenie senatu odbyło się 28 listopada 1938 r.; wtedy też Bartel wraz z małżonką, która również weszła do senatu (co ciekawe, z ramienia nielubianego przez jej męża OZON), złożyli ślubowanie, zobowiązując się do pracy na rzecz państwa. Na marszałka senatu wybrano Bogusława Miedzińskiego<sup>26</sup>. Następnego dnia prezydent Mościcki przyjął Bartla na audiencji. Zaraz po tej wizycie, której przebiegu nie znamy, rozeszły się pogłoski, że Bartel zamierza zrezygnować, bo inaczej wyobrażał sobie nowy układ sił w senacie<sup>27</sup>. Sam zainteresowany nie wydał jednak żadnej enuncjacji w tym względzie ani nie wypowiadał się na ten temat, choć raczej trudno sądzić, by skład izby senatorskiej budził jego zachwyt. Z uwagi na bojkot wyborów przez opozycję senat został bowiem zmajoryzowany przez posłów OZON, których było aż 66 (co stanowiło 70 proc. składu izby). Na pierwszym, zwyczajnym posiedzeniu 13 grudnia 1938 r. senat wybrał komisję; Bartel został członkiem Komisji Budżetowej<sup>28</sup>.

Jak wynika z protokołów posiedzeń senatu, do końca roku Bartel nie uczestniczył w posiedzeniach wyższej izby parlamentu (dwukrotnie, na posiedzeniach 29 listopada i 13 grudnia był nieobecny, przy czym była to nieobecność usprawiedliwiona; raz – na czwarte posiedzenie w dniu 21 grudnia – otrzymał urlop).

Jak wiemy z jego listu do Jana Henryka Rosena, byłego profesora Politechniki Lwowskiej<sup>29</sup> i artysty malarza, od 1937 r. przebywającego w Waszyngtonie, Bartla

---

<sup>24</sup> E. Wynot, *Polish Politics in Transition...*, s. 223.

<sup>25</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, Listy Franciszka Kapelińskiego do Kazimierza Bartla, 7 V i 23 XI 1938 r., k. 102.

<sup>26</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja V. Sesja nadzwyczajna I. Sprawozdanie z 1 posiedzenia w dniu 28 listopada 1938 r.”

<sup>27</sup> *Czy prof. Bartel zrezygnuje*, „Nasz Dziennik”, 1 XII 1938, nr 329.

<sup>28</sup> *Senat dokonał wyboru komisji*, „Nasz Dziennik”, 14 XII 1938, nr 342; *Plenum Senatu w bieżącej kadencji*, „Dziennik Polski”, 15 XII 1938, nr 345. Natomiast w wydawnictwie *Sejm i Senat 1938–1943, V Kadencja*, Warszawa 1939, s. 485 i 487, Bartel został wymieniony jako członek senackich komisji: budżetowej i oświatowej.

<sup>29</sup> Jak wynika z materiałów archiwalnych, Bartel i Rosen współpracowali ze sobą: w roku akademickim 1931/1932 byli członkami komisji egzaminu dyplomowego dla grupy rysunkowej na Wydziale Ogólnym Politechniki Lwowskiej – Bartel jej przewodniczył, Rosen był jego zastępcą (DALO, f. 27, op. 3, OD

pochłaniała wówczas praca nad dziełem o perspektywie malarskiej. Z tego samego źródła wiadomo, że święta spędził w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim, gdzie rozchorował się i dopiero od połowy stycznia 1939 r. wrócił do pracy przy biurku<sup>30</sup>.

9 lutego 1939 r. Bartel złożył wizytę prezydentowi na Zamku. Jeszcze tego samego dnia spotkał się z ks. Żongołłowiczem, który, jak wcześniej wspomniałem, nie zajmował już stanowisk rządowych, i zrelacjonował mu przebieg rozmowy z Mościckim. Wywarła ona na Bartlu deprymujące wrażenie. Prezydent pytany, jak mógł mianować Miedzińskiego na marszałka senatu, tłumaczył, że chodziło mu o to, by mieć „pewnych” marszałków sejmu i senatu, którzy w czasie wyborów prezydenckich w czerwcu 1940 r. poprą jego kandydata na stanowisko głowy państwa, którym był Rydz-Śmigły. Na uwagę Bartla, że Śmigły jako wojskowy nie zna spraw państwa, odpowiedział, że wprowadza go w zagadnienia państwowe na cotygodniowych konferencjach, które odbywają się we wtorki (brali w nich również udział premier Składkowski i minister skarbu Kwiatkowski).

Z rozmowy z Mościckim Bartel wywnioskował, że ordynacja nie będzie zmieniać, orędzie prezydenta podające jako powód rozwiązania obu izb zmianę ordynacji było „kłamliwe” i obie izby zostaną rozwiązane w 1940 r. O prezydencie wyrażał się krytycznie. Uważał, że jest przykładem wybitnego specjalisty w swojej dziedzinie, ale ciasnym, naiwnym umysłem. Przy okazji Bartel zwierzył się Żongołłowiczowi z innych spraw. Stwierdził, iż z senatorami i posłami nie ma nic wspólnego – są oni mu obcy pod każdym względem – umysłowości, moralności. Również we Lwowie nie ma „żadnych stosunków” (tj. bliskich sobie ludzi). Myśli o wycofaniu się z senatu i szuka uzasadnienia tego kroku. Krytykował OZON, uważając, że poza dezorganizacją nic Polsce nie da. Wszystko to, co zbudował Marszałek, rozsypało się w gruzy, a Polskę czeka czarna przyszłość. Chciałby wyjechać z Polski na zawsze, żeby o niej nie słyszeć i nie wiedzieć. „Depresja pełnego temperamentu Bartla – podsumował rozmowę z byłym premierem Żongołłowicz – może być miarą upadku ducha najdzielniejszych niespożytych ludzi w Polsce. Straszny żal chwytą za gardło wobec tego zjawiska polskiej rzeczywistości. Żal też dzielnego, szczerego, kochanego Bartla”<sup>31</sup>.

Jak widać, Bartel czuł się w senacie osamotniony, a jego wiara, którą czerpał z orędzia Mościckiego z 18 września poprzedniego roku, że nowy parlament zmieni niedemokratyczną ordynację wyborczą, rozsypała się jak domek z kart.

---

3 B, nr 1354, Sprawozdanie dziekana Wydziału Ogólnego z działalności za rok akademicki 1931/1932, Lwów, 15 XII 1932 r.). Swego rodzaju paradoks stanowił fakt, że Katedrę Rysunków Figuralnych Rosena na PL zlikwidowano w ramach reformy jędrzejewiczowskiej w 1933 r., do czego Bartel, jak już pisałem, najprawdopodobniej przyłożył rękę. Sam Rosen został w następstwie tego przeniesiony w stan nieczynny (Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 219–220).

<sup>30</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Teka Kazimierza Bartla, List Kazimierza Bartla do Jana Henryka Rosena, Lwów, 18 I 1939 r. (materiały niepaginowane).

<sup>31</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 737. Nie on jeden czuł frustrację stanem Polski w końcu lat trzydziestych. Gen. Kordian Józef Zamorski, komendant główny PP, odnotowawszy 16 XI 1937 r. w prowadzonych przez siebie *Dziennikach* antysemickie zajścia we Lwowie, skonstratował: „Zdziczenie lub pochod barbarzyństwa coraz szybszy! Urodziłem się za późno. Nie pasuję do tych czasów!” (*idem, Dzienniki...*, s. 438).

Jego stanowisko w sprawie ordynacji było jasne. Dał mu wyraz w *Ankiecie na temat reformy ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu*, rozpisanej przez „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” na początku 1939 r. Wśród osób, które pismo poprosiło o odpowiedź na dwa pytania: 1) Czy obecna ordynacja jest zgodna z konstytucją kwietniową i czy powinna być utrzymana? i 2) W jakim kierunku powinny iść zmiany względnie poprawki obecnej ordynacji? – byli profesorowie prawa oraz politycy. Tych ostatnich reprezentowali m.in. Paderewski, Rataj, Sławek, Trąmpczyński i Niedziałkowski, a także senator Bartel. Osiągnął on chyba szczyt możliwej złożności, całe zagadnienie „załatwił” bowiem dwoma zdaniami: „Oświadczam, że reformę tę uważam za konieczną, i że zwleknię z jej przeprowadzeniem uważałbym za szkodliwe ze stanowiska interesu publicznego. Jestem przeciwnikiem pluralności”<sup>32</sup>.

Pisząc o rozmowie Bartla z Mościckim, warto wspomnieć, że w interpretacji kół opozycyjnych mianowanie Miedzińskiego marszałkiem senatu – co tak oburzyło Bartla – było wynikiem nacisku marszałka Rydza-Śmigłego na prezydenta, który pierwotnie myślał o tym stanowisku dla Bartla (Miedziński miał odegrać znaczną rolę w porozumieniu się Rydza-Śmigłego z Sosnkowskim, który uchodził za jego przeciwnika). W ten sposób Miedziński, skompromitowany sprawą skrzynek pocztowych i rolą protektora Ruszczewskiego, powrócił do czołowych stanowisk w państwie i zdobył sobie najwyższe uznanie prezydenta, który jednocześnie „wyrzekł się” Bartla<sup>33</sup>.

Tego typu interpretacja stosunków między Sosnkowskim a Rydzem-Śmigłym neglizowała istotny stan rzeczy. Relacje te były złe od momentu, kiedy w 1936 r. wojskową część schedy po zmarłym Marszałku objął nie Sosnkowski, ale Rydz-Śmigły. Z czasem doszedł do tego konflikt jeszcze bardziej zasadniczy: Sosnkowski znalazł się w stanie swego rodzaju opozycji wobec ówczesnego układu władzy (którego Rydz-Śmigły był częścią), postulując powołanie rządu koalicyjnego, podjęcie dialogu ze stronnictwami opozycyjnymi i reformę ordynacji wyborczej. Chociaż istotnie na przełomie 1938 i 1939 r. Miedziński podjął próbę pogodzenia Śmigłego z Sosnkowskim, nie przyniosła ona rezultatu<sup>34</sup> (choć za samo jej podjęcie marszałek mógł być wdzięczny). Nie ma też żadnych dowodów na to, że Mościcki przewidywał dla Bartla stanowisko marszałka senatu, a następnie zmienił zdanie pod wpływem nacisków Rydza.

Pierwszy ślad aktywności Bartla w senackiej Komisji Budżetowej odnotowujemy w trakcie posiedzenia 10 lutego 1939 r. Tematem obrad komisji był niewątpliwie bli-

<sup>32</sup> „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, z. 2, kwiecień–maj 1939, pierwsze półrocze 1939 r., s. IX. Opinie wszystkich innych respondentów ankiety były obszerniejsze, z reguły kilkustronicowe, przy czym niektórzy z nich (prof. Stanisław Stroński, Mieczysław Niedziałkowski i inni) uważali, że ordynacja jest niezgodna z konstytucją. Treść wypowiedzi Bartla zacytował w swych *Wspomnieniach politycznych* prof. Stanisław Głąbiński (s. 38), stwierdzając przy tym cennie, że były premier wypowiedział się „wymownie, lubo lakonicznie”.

<sup>33</sup> 1938 grudzień 21. Komunikat informacyjny nr. 22 o sytuacji politycznej w Polsce [w:] *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 4, s. 193.

<sup>34</sup> I. Wojewódzki, *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Książę niezłomny czy Hamlet w mundurze?*, Warszawa 2009, s. 69–70; L. Wyszczelski, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, Warszawa 2010, s. 166 i n.; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński...*, s. 278–279.

ski mu budżet Ministerstwa Komunikacji. Budżet resortu referował senator Bolesław Miklaszewski (OZON), który w swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na zmniejszenie się dochodowości kolei; w 1939 r. deficyt PKP wynieść miał 125 mln zł.

Dyskusja, w której senator Bartel zabrał głos jako pierwszy, obracała się głównie wokół kwestii rentowności kolejnictwa, wysokości taryf itd. W ocenie Bartla sytuacja kolei przedstawiała się fatalnie. Kolejnictwo nie miało kapitału obrotowego, a suma zobowiązań kolei przekraczała jej wartość. Zauważył jednak, że po zaborcach Polska odziedziczyła zdewastowane kolejnictwo, którego nie można było doprowadzić do należytego stanu. Jego wątpliwości wzbudziła suma 8 mln zł zarezerwowana w budżecie na ochronę kolei oraz koszty powołania centrum szkolenia kolejarzy w Jabłonninie. Odnosząc się do tego i innych wystąpień, minister komunikacji Juliusz Ulrych przyznał, że najpoważniejszym problemem kolei jest brak kapitału obrotowego. Kolejnictwo zaczynało swe funkcjonowanie bez niego i do chwili obecnej się go nie dorobiło. Zapowiedział jednakże podjęcie wysiłków przy pomocy Banku Polskiego (m.in. rozłożenie zadłużenia) w celu zwiększenia kapitału obrotowego kolei. Bronił straży kolejowej, wskazując na liczbę interwencji na kolejach<sup>35</sup>.

Trudną sytuację kolei potwierdziła pięć dni potem (15 lutego) dyskusja nad budżetem Ministerstwa Komunikacji w Komisji Budżetowej sejmu. Poseł sprawozdawca budżetu, Robert Jahoda-Żółtowski, zwrócił uwagę na niedobór pieniędzy na inwestycje kolejowe (wymagałyby one w ciągu najbliższych 5–10 lat 200 mln zł, a w budżecie przewidziano jedynie 70 mln), poseł Roman Rudnicki zaś na zatrudnianie na kolejach niefachowców i niskie płace kolejarzy<sup>36</sup>.

Bartel nie był zadowolony z przemówienia w sprawie budżetu Ministerstwa Komunikacji. Następnego dnia mówił ks. Żongółłowiczowi, że choć nie było ono najgorsze, nie było jednak „mową Bartla”. Przyczyną tego – tłumaczył – był lekki atak nerkowy w przededniu posiedzenia komisji i obawa jego powtórzenia się w trakcie wystąpienia<sup>37</sup>. Nie była to czcza wymówka, bo od wygłoszenia prawdziwej „mowy Bartla” dzieliło go już zaledwie kilka dni. A od tej, w której „przeszedł sam siebie” – mniej niż miesiąc.

Swego rodzaju preludium do tego pierwszego przemówienia okazało się wystąpienie posła OZON Zdzisława Stahla 26 stycznia 1939 r. w sejmowej Komisji Budżetowej. Referując budżet MWRiOP na rok 1939/1940, odniósł się on również do sytuacji na wyższych uczelniach. Stwierdził, że rozwój ideowy młodzieży znajduje się w rękach stowarzyszeń akademickich, które stanowią ekspozyturę „niektórych” partii politycznych na gruncie akademickim. Zwrócił też uwagę, iż władze uczelniane – rektorzy i senaty – nie mają odpowiednich środków do utrzymania spokoju na uczelniach<sup>38</sup>.

16 lutego 1939 r. Bartel zabrał głos w dyskusji w Komisji Budżetowej senatu nad budżetem Ministerstwa WRiOP i wygłosił przemówienie, które niemal natych-

<sup>35</sup> *Koleje, drogi, komunikacja. Obrady komisji budżetowej Senatu*, „Gazeta Polska”, 11 II 1939, nr 42.

<sup>36</sup> *Stan kolejnictwa w Polsce*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 16 II 1939, nr 47.

<sup>37</sup> B. Żongółłowicz, *Dzienniki...*, s. 738.

<sup>38</sup> *P. Stahl niezadowolony z polskiej młodzieży...*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 27 I 1939, nr 58.

miast zelektryzowało cały kraj. Zaczął od polemiki z informacją sprawozdawcy, że ukończenie studiów na politechnice trwa sześć i trzy czwarte roku. Stan ten, jak stwierdził, byłby optymalny, ale w rzeczywistości sytuacja przedstawia się dużo gorzej. Zaznaczając, że jego dane odnoszą się do Politechniki Lwowskiej, poinformował, iż przeciętny czas trwania studiów na tej uczelni wynosi... 13,8 roku, a kończy je zaledwie jedna trzecia zapisanych. Tu padła uwaga ministra WRiOP, prof. Wojciecha Świątosławskiego, że ma inne dane, na co Bartel odpowiedział, podając konkretne cyfry. Kontynuując, powtórzył, że studia kończy zaledwie trzecia część tych, którzy je zaczynają, i pytał, co się stało z resztą. Świątosławski znowu to skomentował, mówiąc, że reszta odpadła ze studiów. Bartel zgodził się z tą opinią, ale pytał o przyczyny i sam udzielił obszernej odpowiedzi. Pierwszą, którą wymienił, było niedostateczne przygotowanie młodzieży do studiów w szkołach średnich, i to zarówno z przedmiotów szczególnie przydatnych na politechnice, jak i pod względem wykształcenia ogólnego. Ilustrując to zjawisko, skupił się na wykazywaniu braków w wiedzy ogólnej. W jego opinii młodzież przychodząca na wyższe uczelnie słabo zna język polski, nie potrafi po polsku pisać i zupełnie nie zna języków obcych. Opierając się na wynikach przeprowadzonego przez siebie badania młodzieży wstępującej na politechnikę we Lwowie, podał przykłady braków wiadomości ogólnych. I tak np. studenci Wydziału Architektury uważali, że akwaforta to ujście wodociągu, 48 proc. z nich nie słyszało o Ryszardzie Wagnerze, a 11 proc. o Galileuszu. Za taki stan rzeczy winił szkołę średnią, która zmuszając dziecko do pracy od ósmej rano do dziewiątej wieczorem, nie potrafi nauczyć podstawowych rzeczy.

Wyższym uczelniom zarzucał natomiast przeciążenie programu studiów. Podał, że we Włoszech student musi wysłuchać maksimum 3 godzin wykładu dziennie, natomiast w Polsce 5–6 godzin. Wzywał ministerstwo do natychmiastowej reformy studiów, bo jak stwierdzał, człowiek kończący ciężkie studia (np. na Wydziale Inżynierii) musi zdać 26 egzaminów i zaliczyć bardzo wiele trudnych projektów) jest „zupełnie wypompowany” i trudno od niego wymagać prężności i dynamiki.

Kolejną przyczyną niekończenia studiów były stosunki na wyższych uczelniach, wiążące się z niepokojami, zamieszkami i awanturami na tle kwestii żydowskiej, które powodują, że na uczelniach absolutnie nie można pracować, a atmosfera jest nie do wytrzymania. Jedyną reakcją władz na te wydarzenia jest stałe zawieszanie i odwieszanie wykładów. Oskarżywszy dalej senaty uczelni o niezrozumiałą bierność, dodał: „Jestem naukowcem z zamiłowania i szkoła [wyższa – S.K.] jest dla mnie świątynią nauki. Jeżeli w tej szkole mamy do czynienia z wypadkami rozbustwienia, gdy dziecięciu napada na jednego, kłuje go nożami, a nawet zabija, to ja się z tym nie mogę pogodzić i nigdy się nie pogodzę”<sup>39</sup>. Według niego większość młodzieży akademickiej chce przede wszystkim studiować. Na 3 tys. studentów Politechniki Lwowskiej

---

<sup>39</sup> *Sensacyjna mowa prof. Bartla w Senacie*, „Dziennik Polski”, 18 II 1939, nr 48. Obszerne fragmenty przemówienia Bartla – za „Wiekem Nowym” z 9 III 1939 r. – cytują H. i T. Jędruszczakowie w pracy *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935–1939)*, Warszawa 1970, s. 315–316.



jedynie 350 to młodzież narodowa, która terroryzuje całą uczelnię. Podkreślając, że rektor jest wobec niej bezsilny, wezwał ministra do położenia kresu anarchii panującej na uczelniach.

W mowie Bartla nie zabrakło również odniesień do autonomii wyższych uczelni i ich eksterytorialności. Autonomia – według niego – to prawo głoszenia poglądów naukowych przez profesorów bez ingerencji policji, nadto swoboda obsadzania katedr wyłącznie na podstawie kwalifikacji naukowych; inne kwestie nie miały znaczenia (tj. nie powinna ich obejmować zasada autonomii uczelni). Obowiązujący zakres eksterytorialności wyższych uczelni Bartel zakwestionował, pytając, dlaczego eksterytorialnie traktowany jest dom akademicki czy ogród politechniki, gdzie może się schronić „każdy rzezimieszek”, a do którego nie może wkroczyć policjant. Mowę, którą senatorowie przyjęli oklaskami, zakończył uwagą, że nie jest ona krytyką ministra, dla którego pracy ma wiele szacunku.

Wyjaśnił od razu, że ministra Świętosławskiego mimo polemicznych uwag padających z jego strony należy uznać raczej za ideowego sojusznika Bartla. Przedstawiając 26 stycznia 1939 r. stan szkolnictwa w sejmowej Komisji Budżetowej, przypomniał on zajścia antysemickie w 1939 r. we Lwowie i w Warszawie i zapowiedział, że rząd będzie dążyć wszelkimi dostępnymi środkami do zwalczania anarchii i utrzymania porządku w szkołach akademickich. Inna rzecz, że jego wystąpienie nie zawierało elementów krytycznych pod adresem jakości kształcenia szkół średnich i wyższych<sup>40</sup>.

Wystąpienie Bartla wywołało dyskusję w Komisji Budżetowej. Mówcy sekundował prof. UJK Ludwik Kolankowski (historyk; OZON), wzywając do energicznej walki ze sprawcami gwałtów na uczelniach; przyczyn panującej na nich sytuacji upatrywał m.in. w wypaczeniu pojęcia autonomii wyższych uczelni, ich eksterytorialności oraz braku możliwości działania ze strony rektora i senatów, którzy poza postępowaniami dyscyplinarnymi, apelami i zawieszaniem wykładów nie mają innych środków do uspokajania młodzieży.

Były też głosy polemiczne. I tak np. senator Jan Rembieliński uważał, że ekscesy są objawem choroby, a nie jej przyczyną. Należy usunąć przyczynę, tzn. Żydów z wyższych uczelni i ekscesy się skończą. W obronie młodzieży wystąpił senator Bolesław Miklaszewski (OZON), mówiąc, że jest ona biedna, ale zdolna, i należy jej przez przyznanie stypendiów stworzyć odpowiednie warunki do pracy<sup>41</sup>.

O dyskusji w senackiej Komisji Budżetowej obszernie pisała prasa, przy czym szczególną uwagę zwracano na mowę senatora Bartla, nazywając ją niekiedy „sensacyjną”. Postawioną w niej diagnozę sytuacji, którą zresztą najczęściej uogólniano na cały kraj, przyjmowano rozmaicie; można jednak chyba powiedzieć, że wzbudziła ona skrajne reakcje: albo całkowitą akceptację, albo zupełne odrzucenie.

<sup>40</sup> *Stan szkolnictwa w Polsce. Mowa ministra W. Świętosławskiego*, „Gazeta Polska”, 27 I 1939, nr 27.

<sup>41</sup> *Echa debaty senackiej nad sytuacją uniwersytetów polskich*, „Dziennik Polski”, 19 II 1939, nr 49; *Sprawy kultury i wychowania. Przemówienie prof. L. Kolankowskiego na Komisji Budżetowej Senatu*, „Dziennik Polski”, 20 II 1939, nr 50; *Budżet Ministerstwa W.R.i.O.P. Obrady komisji budżetowej Senatu*, „Gazeta Polska”, 17 II 1939, nr 48.

List z wyrazami poparcia dla intencji Bartła zmierzających do zwrócenia uwagi na bolączki polskiego szkolnictwa wystosowała do prasy grupa ośmiu profesorów Wydziału Architektonicznego Politechniki Lwowskiej<sup>42</sup>. Odbywająca 25 lutego 1939 r. walne zebranie Sekcja Młodych Klubu Demokratycznego w Warszawie podjęła uchwałę potępiającą tolerowanie fali barbarzyństwa na uczelniach wyższych, podziękowała prof. Bartłowi i wyraziła głęboki szacunek w związku z jego „odważnym wystąpieniem”<sup>43</sup>. Natomiast obradujący 6 marca 1939 r. we Lwowie zjazd delegatów Okręgu Związku Peowiaków we Lwowie w przyjętych uchwałach wyraził solidarność z senackim przemówieniem Bartła i podziękował mu za publiczne, „męskie” przedstawienie sprawy.

Przemówienia w senackiej Komisji Budżetowej w sprawie szkolnictwa i kolejnictwa gratulował Bartłowi niezawodny Kapeliński. Twierdził przy tym, że już wcześniej sam doszedł do tych samych wniosków, ale nie mógł zaprezentować ich publicznie, nie mając takiego jak Bartel autorytetu<sup>44</sup>. Wśród tych, którzy przyklasnęli wywodom byłego premiera, był Antoni Słonimski. W prowadzonych przez siebie *Kronikach tygodniowych* (nr 11 z 12 marca 1939 r.) pisał on aprobowując: „Prof. Bartel powiedział w Senacie parę słusznych słów o poziomie naszej młodzieży akademickiej. Okazało się, że ogromny procent akademików nie słyszał o Wagnerze i nie wie, co to jest akwaforta”<sup>45</sup>.

Wśród organów prasowych krytykujących wystąpienie senatora Bartła wymienić można „Warszawski Dziennik Narodowy”. 4 marca 1939 r. (nr 63) gazeta opublikowała obszerny artykuł *O Pana Bartłowym przemówieniu*, w którym atakowano byłego szefa rządu, pisząc m.in., że ataki bojówek zaczęły się w czasie, kiedy on był premierem, że milczał, kiedy od „żydowskiego noża” zginął student Grotkowski, że usiłuje swą wolę narzucać całej politechnice – inaczej niż inny byłby premier prof. Leon Kozłowski, który po powrocie na uczelnię zachowuje się skromniej i taktowniej.

Głos w dyskusji zabrało również Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów PL, wysyłając do gazet sprostowanie, w którym stwierdzano w związku z mową senatora Bartła z 16 lutego, że nieprawdą jest, iż Towarzystwo liczy 800 członków; podawano, że 15 lutego 1939 r. liczba członków wynosiła 1153<sup>46</sup>.

Jeden z ataków prasowych związanych z przemówieniem Bartła w senackiej komisji budżetowej znalazł finał w sądzie. Początek sprawie dało opublikowanie 27 lutego 1939 r. w „Słowie Narodowym” artykułu pt. *Gdańscy profesorowie*. Gazeta donosiła w nim o atakach Niemców w Gdańsku na studentów polskich, dodając, że uczest-

---

<sup>42</sup> *Profesorowie Politechniki Lwowskiej wyrażają uznanie dla sen. Bartła*, „Dziennik Polski”, 26 II 1939, nr 56. List podpisali następujący profesorowie tego wydziału: Jan Bagiński, Kazimierz Bartoszewicz, Władysław Derdacki, Stanisław Filipkowski, Wiesław Grzymalski, Emil Łazoryk, Witold Minkiewicz i Marian Osieński.

<sup>43</sup> *Z Klubu Demokratycznego*, „Czarno na Białym”, 12 III 1939, nr 11.

<sup>44</sup> APR, Zbiór Rodziny Kapelińskich, 5, List Franciszka Kapelińskiego do Kazimierza Bartła, Radom, 18 II 1939 r., k. 109.

<sup>45</sup> A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, Warszawa [b.d.w.], s. 341.

<sup>46</sup> *Komunikat Bratniej Pomocy*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 25 II 1939, nr 56.

niczą w nich, oprócz studentów, także profesorowie. „Ten udział profesorów Niemców – pisano – w atakowaniu Polaków jest z wielu powodów bardzo znamieny. Wyobrażamy sobie w podobnej roli we Lwowie np. prof. Bartla”<sup>47</sup>.

Tekst nawiązywał do napiętej sytuacji w Gdańsku, której początek dało wywieszenie w nocy z 11 na 12 lutego 1939 r. w kawiarni we Wrzeszczu tablicy z napisem: „Hunden und Polen ist der Zutritt verboten” (Psom i Polakom wstęp wzbroniony), na którym dopisano jeszcze następujące słowa: „Studenten. Die armen Hunde” (Studenci, biedne psy). Reakcją studiujących na Politechnice Gdańskiej Polaków (około 40) było uchwalenie 21 lutego rezolucji, w której protestowano przeciwko wywieszeniu obraźliwej tablicy. Niemieccy studenci, bezwzględnie dominujący na tej uczelni – było ich około tysiąca – odpowiedzieli na to aktem gwałtu, usuwając trzy dni potem siłą polskich studentów z sal wykładowych. W akcji tej pomagali im asystenci politechniki (w opracowaniach historycznych brak informacji, że włączyli się do niej także profesorowie). Kolejny dzień przyniósł pobicie przez gdańską policję kilku polskich studentów politechniki. 27 lutego doszło do kolejnego incydentu. Polscy studenci, którzy wrócili na sale wykładowe w celu kontynuowania zajęć, zastali w nich napisy: „Polacy siadają z tyłu”. Kiedy w proteście opuścili budynki, na dziedzińcu uczelni doszło do bójki ze studentami niemieckimi, w której kilku Polaków zostało poturbowanych<sup>48</sup>.

Wydarzenia w Gdańsku wywołały protesty w Polsce, w tym m.in. obrzucenie 25 lutego kamieniami niemieckiej ambasady w Warszawie i manifestację we Lwowie, w której wzięło udział 1500 studentów<sup>49</sup>.

Artykuł zamieszczony w „Słowie” skłonił ministra Świątosławskiego do interwencji w prokuraturze, która w następstwie 11 marca 1939 r. wszczęła dochodzenie z art. 255 kodeksu karnego (zniewaga osoby urzędowej) przeciwko redaktorowi naczelnemu pisma Janowi Matyasikowi. Jednocześnie powództwo cywilne do sądu wniósł warszawski mecenas Michał Skoczyński. Proces o zniewagę osoby urzędowej odbył się 1 maja 1939 r. we Lwowie. Przed sądem, któremu przewodniczył sędzia Horodyski (oskarżycielem był prokurator Chlipalski), obszernie, ponaddwugodzinne zeznania złożył sam Bartel. Sąd uznał, że redaktor Matyasik przypisał Bartłowi właściwości mogące poniżyć go w oczach opinii publicznej i poderwać do niego zaufanie potrzebne do wykonywania zajęć służbowych, i skazał Matyasika na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu, grzywnę w wysokości 200 zł, 500 zł nawiązki na rzecz pokrzywdzonego, konfiskatę numeru pisma ze zniesławiającym artykułem i obowiązek ogłoszenia na własny koszt wyroku w sześciu pismach lwowskich oraz warszawskich. Nawiązkę Bartel przekazał na Fundusz Obrony Narodowej<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> Red. „Słowa Narodowego” skazany na 6 mies. aresztu i 700 zł grzywny za obrazę senatora Bartla, „Dziennik Polski”, 2 V 1939, nr 123.

<sup>48</sup> H. Stępnia, *Ludność polska w Wolnym Mieście Gdańsku...*, s. 173–174; J. Wójcicki, *Wolne Miasto Gdańsk...*, s. 299.

<sup>49</sup> G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 266.

<sup>50</sup> Proces prof. Bartla przeciw „Słowu Narodowemu”, „Chwila”, 2 V 1939, nr 1441 A; Skazanie red. „Słowa Narodowego” we Lwowie za zniewagę sen. prof. K. Bartla, „Gazeta Polska”, 3 V 1939, nr 121; Red. „Sło-

Ataki na Bartła za jego wystąpienie w komisji nie ograniczały się tylko do słów. 18 lutego 1939 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie odbył się wiec zwołany przez Czytelnię Akademicką, na którym senackie przemówienie Bartła omawiano w tonie wybitnie nieprzychylnym. Po wiecu pochód młodzieży udał się pod mieszkanie rektora UJK prof. Edmunda Bulandy (leżącego wówczas z powodu choroby w łóżku) i urządził mu owację. Manifestanci ruszyli następnie pod politechnikę, gdzie demonstrowali przeciwko prof. Bartłowi. Próbę przemarszu do centrum miasta udaremniła policja, rozpraszając pochód<sup>51</sup>. Kilka dni potem, w nocy z 22 na 23 lutego, grupa około 40 studentów o orientacji narodowej urządziła demonstrację pod willą Bartła przy ul. Herburtów. Rzucono petardę, usiłowano wybić cegłami szyby w oknach. Kres awanturze położył posterunkowy, rozpędzając manifestantów<sup>52</sup>. O incydencie Bartel poinformował listem rektora politechniki, dodając, że napastnicy zbiegli, zanim zdążył odeprzeć napaść z bronią w ręku<sup>53</sup>.

Wydarzenia te spotkały się z reakcją marszałka senatu Bogusława Miedzińskiego, który 24 lutego złożył wizytę premierowi Składkowskiemu w związku z zajściami we Lwowie w następstwie wygłoszenia przemówienia przez senatora Bartła<sup>54</sup>. 1 marca odwiedził także samego Bartła<sup>55</sup>.

Do „antybartłowskich” manifestacji doszło także w stolicy, gdzie 29 lutego 1939 r. studenci Uniwersytetu Warszawskiego przerwali wykład prof. Marcellego Handelsmana (historyka pochodzenia żydowskiego), protestując w ten sposób przeciwko „zażydzeniu” wyższych uczelni, po czym zaczęli wznosić okrzyki przeciwko prof. Bartłowi i ministrowi Świątosławskiemu<sup>56</sup>.

Napaści skłoniły Bartła do pozostania we Lwowie i rezygnacji z uczestnictwa w posiedzeniu Komisji Budżetowej senatu, wyznaczonym na 1 marca 1939 r. Usprawiedliwiając swą nieobecność, pisał w liście, który przewodniczący Komisji senator Ferdynand Zarzycki odczytał na początku posiedzenia, że sytuacja na tutejszych uczelniach nie pozwala mu opuścić Lwowa, ponieważ „terroryści i gwałciciele prawa i powagi Państwa” uważaliby to za ucieczkę. „Nigdy nie podawałem tyłów – kończył swoje trzyzaniowe wytłumaczenie Bartel – i nie będę czynił tego w przyszłości”<sup>57</sup>. Przewodniczący Komisji na tym nie poprzestał, dodając, że przeciwko prof. Bartłowi prowadzi się w związku z przemówieniem w Komisji zorganizowane napaści, co zobowiązuje

---

wa Narodowego” skazany na 6 mies. aresztu i 700 zł grzywny za obrazę senatora Bartła, „Dziennik Polski”, 2 V 1939, nr 123.

<sup>51</sup> Manifestacja młodzieży na cześć Rektora UJK. Prof. Bulandy, „Wszechpolak”, 26 II 1939, nr 6; Wiec akademicki na U.J.K., „Dziennik Polski”, 20 II 1939, nr 50.

<sup>52</sup> Demonstracja endecka pod domem prof. Bartla, „Dziennik Polski”, 24 II 1939, nr 54.

<sup>53</sup> List Kazimierza Bartła do rektora PL prof. Edwarda Suchardy, Lwów, 24 II 1939 r.

<sup>54</sup> Marsz. Miedziński u p. premiera w sprawie zajść we Lwowie, „Dziennik Polski”, 27 II 1939, nr 57.

<sup>55</sup> Marszałek Miedziński u prof. Bartla, „Dziennik Polski”, 3 III 1939, nr 61.

<sup>56</sup> Wielkie demonstracje na warszawskich uczelniach przeciw prof. Bartłowi i pos. Stabłowi, „Słowo Narodowe”, 1 III 1939, nr 60.

<sup>57</sup> Senat w obronie prof. Bartla, „Dziennik Polski”, 2 III 1939, nr 60. Zob. też: List b. premiera senatora Prof. Bartla do przewodniczącego komisji budżetowej, „Nasz Przegląd”, 28 II 1939, nr 60.

ją do potępienia tych faktów i domagania się od rządu, by członek senatu za swą działalność parlamentarną nie był narażony na szykany i ataki ze strony „niepoczytalnej części uczącej się młodzieży”. Senatorowie przyjęli jego oświadczenie hucznymi oklaskami.

Po dyskusji w senackiej Komisji Budżetowej budżet MWRiOP trafił pod obrady senatu, który debatował nad nim 13 marca 1939 r. Dyskusję rozpoczęło wystąpienie sprawozdawcy, senatora Eugeniusza Dobaczewskiego (OZON), niewolne zresztą od akcentów polemicznych wobec wystąpienia Bartla i innych krytyków młodzieży oraz szkół średnich. Stwierdził on, że negatywna ocena młodzieży i systemu nauczania jest niesłuszna. Dodał, iż narzekania na obniżanie się poziomu szkoły średniej rozpoczęły się jeszcze w czasach Szymona Konarskiego i „Komisji Edukacyjnej” (tj. Komisji Edukacji Narodowej). Jednak już w odniesieniu do uwag byłego premiera o stanie szkolnictwa wyższego poprzestał na przytoczeniu podanych przez niego statystyk odnoszących się do Politechniki Lwowskiej (ze 107 studentów zapisanych w 1926 r. na Wydział Inżynierii po 11 latach ukończyło studia zaledwie 37, reszta odpadła, analogiczne dane dla Wydziału Mechanicznego wynosiły: 107 i 57) oraz przyczyn tego stanu rzeczy<sup>58</sup>.

Zdecydowanie bardziej krytyczne wobec też Bartla było wystąpienie szefa resortu oświaty prof. Świątosławskiego. Odpowiadając na zarzut niedostatecznego przygotowania młodzieży do studiów, wysunął on wątpliwy i daleki od meritum sporu argument, że przeczą temu dodatnie wyniki osiągane we wszystkich obszarach życia państwowego, gospodarczego i kulturalnego, a braki w wykształceniu, przy tak wielkiej liczbie kończących szkoły średnie, można znaleźć zawsze. Minister, powołując się na statystyki z ministerialnej publikacji *Atlas szkolnictwa wyższego*, zakwestionował dane przywołane przez Bartla, stwierdzając, że przeciętny czas studiów wynosi od 7,5 do 7,8 roku. Przyznał, że programy na studiach są przeładowane, uznał jednak, iż główną przyczyną przeciągania się studiów jest konieczność zarabiania (zmuszonych do tego było 75 proc. studiujących).

Po kolejnych mówcach: bliskim poglądom Bartla gen. Ferdynandzie Zarzyckim, starającym się pogłębić diagnozę sytuacji postawioną przez byłego premiera Tadeusza Katelbachu<sup>59</sup> i zwolenniku *numerus nullus* Janie Rembielińskim, głos zabrał – i to na długo – senator Bartel.

Zaczął od przedstawienia ataków, z jakimi się zetknął po wygłoszeniu wcześniejszego przemówienia. Były to: przeprowadzenie przez rektora w senacie politechniki

<sup>58</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja V. Sesja zwyczajna r. 1938/39. Sprawozdanie Stenograficzne z 9. posiedzenia z dnia 13 marca 1939 r.”, t. 6–11.

<sup>59</sup> Sławomir Cenckiewicz w biografii tego polityka *Tadeusz Katelbach (1889–1977). Biografia polityczna* (Warszawa 2000, s. 380–381), opierając się bezkrytycznie na wspomnieniach samego Katelbacha *Spowiedź pokolenia* (s. 234), przedstawia jego mowę jako polemikę z wystąpieniem Bartla, który „piętnując antysemickie wybryki młodzieży akademickiej we Lwowie, posunął się w swych ocenach tak daleko, że potępił ogół polskiej młodzieży, zarzucając jej upadek moralności i brak idealizmu”. Stenogramy senackie dowodzą, że mamy tu do czynienia z zupełnym zniekształceniem przekazu. Tego typu polemiki Katelbacha z uogólniającym, a zarazem negatywnym sądem na temat młodzieży (którego zresztą Bartel nigdy nie wypowiedział), stenogram 9 posiedzenia senatu bowiem nie odnotowuje.



potępiającej go (nie imiennie, ale faktycznie) uchwały, napaści na jego dom z użyciem silnych petard i cegieł oraz pełnych grózb i kłamstw ulotek, a także określanie jego wystąpienia przez tych, którzy uważają, że mają w Polsce monopol na patriotyzm, jako ataku na całą młodzież (podczas gdy potępienie za przestępstwa dotyczyło „na szczęście” garstki młodzieży). Następnie podjął obronę danych z poprzedniej mowy, zakwestionowanych przez ministra oświaty. Jeszcze raz przytoczył szczegółowo podane przez siebie liczby i metodę, jaką zostały pozyskane. Z jego wywodów wynikała zresztą istotna korekta podanych liczb: 13,8 roku odnosiło się do okresu przedwojennego. Jeśli chodzi o okres powojenny, stwierdził, że „średnia arytmetyczna czasu trwania studiów u badanych dyplomantów na przestrzeni całego bytu naszego Państwa wynosi 9 lat”<sup>60</sup>. Dodał, że na setkę studiujących zaledwie 37 studentów dochodzi do dyplomu, po czym „zstąpił do piekieł”, czyli próbował zgłębić przyczyny zła. Było ich, jego zdaniem, cztery: niedostateczne przygotowanie większości kandydatów, ubóstwo znacznej części młodzieży spotęgowane wysokimi opłatami za studia, przeciążenie programów i działania polityczne „garstki awanturników”.

Winna nieprzygotowaniu do studiów była, zdaniem Bartla, szkoła średnia: uczący w niej nauczyciele, uczęszczająca do szkół średnich młodzież, wreszcie ustrój oraz programy szkolne. Nauczycielom brakowało wiedzy, bo na uniwersytetach specjalizowali się w jednym przedmiocie, podczas gdy w szkole musieli uczyć dwu lub więcej. Fatalny skutek dawało stosowanie w szkołach metody dyskusyjnej zamiast przekazywania uczniom systematycznej wiedzy. Suche nitki nie zostawił Bartel na samej młodzieży szkół średnich Lwowa, twierdząc, że w 80 proc. interesuje się ona sportem, dalej aktorkami lub aktorami i „głupkowatymi” filmami amerykańskimi. Za interesowania intelektualne są wśród niej rzadkością i dotyczą głównie Żydów oraz fizycznie ułomnych, którzy nie mogą uprawiać sportu. Ostrze ataku na ustrój szkół były premier skierował przeciwko gimnazjom. Przewidziane w tej szkole cztery lata nauki nie dawały bowiem, w jego ocenie, żadnych szans na zrealizowanie programu, jako że do gimnazjów przychodziła młodzież ze szkół podstawowych z niezrealizowanym programem nauczania, szczególnie w zakresie języka polskiego, historii i rachunków.

---

Katelbach, przyjmując diagnozę sytuacji postawioną przez Bartla, starał się jedynie znaleźć jej głębsze przyczyny i doszedł do wniosku, że odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy ponosi państwo, które nie stworzyło programu narodowego wychowania młodzieży. Na szczęście biograf Katelbacha nie powtórzył już kolejnej, niewiarygodnej informacji z jego wspomnień (s. 234), jakoby następnego dnia spotkał się on z Bartlem na „herbatce” u ministra rolnictwa Poniatowskiego, gdzie po dalszej dyskusji Bartel, jak mu się wydawało, zaczął przyznawać mu rację. We wszystkich wystąpieniach, także senackim, Bartel podkreślał, że nie mówi o ogóle młodzieży, ale o lwowskim środowisku akademickim, a za „wybryki” obwiniał jedynie „garstkę awanturników”.

<sup>60</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja V. Sesja zwyczajna r. 1938/39. Sprawozdanie Stenograficzne z 9. posiedzenia z dnia 13 marca 1939 r.”, t. 43. W tym miejscu Bartel zwrócił się do ministra z pytaniem, czy podany przez niego czas trwania studiów – 7,3 i 7,9 roku – odnosi się do Politechniki Lwowskiej, otrzymując wyjaśnienie, że Warszawskiej. Już na wstępie Bartel zaznaczył, że bierze pod uwagę wyłącznie lwowskie środowisko akademickie.

Mówiąc o nędzy studiującej młodzieży, wzywał Bartel do zmniejszenia wysokich opłat za studia, których był, jak podkreślał, przeciwnikiem od chwili wprowadzenia.

Niechęć profesora do wysokich opłat za studia była faktem. I tak np. 21 stycznia 1938 r. na Zebraniu Ogólnym Profesorów Politechniki Lwowskiej Bartel oburzał się na zbyt wysokie czesne. Mówił, że studenci są głodni, i apelował do zgromadzenia o wystąpienie do ministra WRiOP z kategorycznym żądaniem obniżenia opłat za studia<sup>61</sup>. Problem był zresztą ogólnie znany, o „tragicznej” sytuacji młodzieży spowodowanej wysokimi opłatami za studia lwowska prasa pisała przez całe lata trzydzieste. Aby rzecz ukonkretnić, podam, że tylko w 1932 r. z powodu niemożności wniesienia stosownych opłat studia przerwało 700 studentów Politechniki Lwowskiej<sup>62</sup>.

Mówiąc o trzeciej przyczynie przedłużania się studiów politechnicznych, jaką było przeciążenie materiałem naukowym, Bartel postulował jego ograniczenie do praktycznych możliwości i wymogów życia państwowego, i – jakby stawiając siebie za wzór – informował, że sam redukuje wymogi egzaminacyjne do 40 proc. tego, czego wymagał przed wojną.

Najwięcej miejsca w wystąpieniu Bartla zajęło omówienie czwartej i ostatniej przyczyny negatywnych zjawisk na uczelniach Lwowa, jaką były anarchistyczne wystąpienia studentów. Przypomniął wydarzenia tego typu, poczynając od 1931 r. (wymieniam tylko niektóre): znieważenie rektora Sokolnickiego i zlekceważenie tego faktu przez senat politechniki, bicie Żydów („Widziałem – mówił – na korytarzach szkoły w kałużach krwi leżących pobitych studentów Żydów i przechodzących obok nich z cynicznym uśmiechem ich kolegów – »aryjczyków«, nazajutrz po powrocie z Częstochowy”<sup>63</sup>), zajście z Szuszkiewiczem (nie wymieniając jego nazwiska) oraz jego konsekwencje, znieważenie i ustąpienie rektora Kulczyńskiego, rzucenie 18 listopada 1938 r. w czasie posiedzenia Senatu PL w przyległym pokoju petardy przez studentów mające wymusić „odpowiednią” decyzję senatu w sprawie relegowania ich kolegi. Dalej mówił, że zarówno senaty akademickie, jak i ministerstwo mają w odniesieniu do takich wypadków tylko jedno lekarstwo: zawieszanie i odwieszanie po pewnym czasie zajęć, co czyni z nauki parodię, a ze szkoły wyższej „arenę dzikich wyczynów”. Odnosząc się w tym miejscu do opinii części prasy, zaznaczył, że nie jest zwolennikiem ograniczenia autonomii szkół akademickich; przeciwnie, uważa za swój obowiązek służyć zasadzie wolności nauki i nauczania, czyli temu, co zgodnie z treścią ustawy o szkołach akademickich stanowi treść „autonomii uniwersyteckiej”.

<sup>61</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 2863, Protokół I (pierwszego) zwyczajnego posiedzenia Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1937/1938, które odbyło się w piątek 21 I 1938 od godz. 17 do godz. 22 w sali posiedzeń uczelni.

<sup>62</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 693.

<sup>63</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja V. Sesja zwyczajna r. 1938/39. Sprawozdanie Stenograficzne z 9. posiedzenia z dnia 13 marca 1939 r.”, l. 52. Prawdopodobnie Bartel nawiązywał do Wielkiej Akademickiej Pielgrzymki na Jasną Górę z 24 V 1936 r., w której wzięło udział 1700 studentów ze Lwowa (bliżej zob. Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 223–224).

Ponieważ, jak stwierdził, jego poprzednie wystąpienie widziane było przez komentującego je senatora Rembielińskiego jako mające „aspekt żydowski”, określił na zakończenie swój stosunek do „sprawy żydowskiej”. Stwierdził, że zagadnienie to istnieje i ma jaskrawą postać, czego przykładem jest struktura społeczno-narodowa kraju, przerost ilościowy Żydów w handlu, przemyśle, rzemiośle i wolnych zawodach. „Struktura ta jest nienormalna – kontynuował – a przez to niezdrowa. Niezdrowa dla obu narodów. Rząd będzie musiał ruszyć sprawę z martwego punktu pomimo i poprzez wszystkie trudności, które są do zwalczenia. Będzie miał w tej sprawie za sobą cały naród i rozsądniejsze warstwy żydowskie”<sup>64</sup>.

Nie było to do końca jasne, bo nie zawierało wskazówki, co rząd powinien zrobić, by „uzdrowić” sytuację, w szczególności – co powinien zrobić z Żydami. W każdym razie z jego wypowiedzi wynika jednoznacznie, że wielka liczba ludności żydowskiej w Polsce nie budziła w Bartlu entuzjazmu, dostrzegał w tym problem, podobnie jak w opanowaniu przez Żydów różnych sfer gospodarki, i rad by widział rządowe działania, które by przywróciły normalny stan rzeczy. Jak miał on wyglądać i jakimi miał być osiągnięty sposobami – niestety nie powiedział (powiedział jedynie – jakimi metodami osiągnięty być nie powinien). W świetle cytowanej wypowiedzi należałoby uznać, że postrzeganie Bartla przez znaczną część opinii publicznej jako filosemity nie było do końca uzasadnione. A nawet pójść dalej i zaryzykować stwierdzenie, że jego obrona Żydów wynikała nie tyle z filosemityzmu, ile ze światopoglądu, w którym na niecywilizowane zachowania i metody w ogólności, a stosowanie ich wobec Żydów w szczególności – po prostu nie było miejsca. Wynikała zatem z przesłanek kulturowych i humanitarnych.

Z dalszych jego wywodów wynikało, że podjął walkę o zmianę stosunków na wyższych uczelniach nie po to, by zdjąć z porządku dziennego zagadnienie żydowskie (jak się „po profesorsku” wyraził: „zmazać zagadnienie żydowskie z tablicy dnia codziennego i naszej przyszłości”), ale w celu zwalczania barbarzyńskich metod stosowanych przez część studentów. „Metody te bowiem owego zagadnienia nie rozwiązują, ani rozwiązania nie przyspieszają, zadają natomiast cios duszy Narodu, deprawując ją i pozbawiając cech szlachetności, rycerskości i człowieczeństwa”. Z końcowej części przemówienia Bartla wynikało, że jego wystąpienie wyrosło z troski o kształt polskiej szkoły, była ona bowiem – oprócz domu – tym miejscem, w którym wychowywano dobrych obywateli. Bez dobrych obywateli zaś życie zbiorowe, mimo najlepszego nawet ustroju i instytucji – stoi nisko.

Władysław Żeleński (prokurator w warszawskim Sądzie Okręgowym i bratanek słynnego Boya), który był w senacie 13 marca, zapamiętał, że w czasie wygłaszania przez Bartla przemówienia panowała przejmująca cisza<sup>65</sup>. Kiedy skończył, rozległy

<sup>64</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja V. Sesja zwyczajna r. 1938/39. Sprawozdanie Stenograficzne z 9. posiedzenia z dnia 13 marca 1939 r.”, t. 58.

<sup>65</sup> E.J. Feuerman, *Arka Noego. Wybór esejów*, Łódź 2000, s. 45–46 [list Władysława Żeleńskiego do Barbary Toruńczyk, redaktor „Zeszytów Literackich”, z 21 I 1993 r.]

się huczne oklaski. Jak z kolei wynika z relacji „Naszego Przeglądu”, przemówienie Bartła przyjmowane było raczej niechętnie i brawo biło jedynie kilkunastu senatorów oraz minister sprawiedliwości Witold Grabowski<sup>66</sup>. Relacja współczesnej gazety wydaje się z oczywistych względów bardziej wiarygodna.

Następni mówcy jednak nie tylko je chwalili (najbardziej „mocno” poparł Bartła senator Zdzisław Żmigryder-Konopka). Ksiądz Wacław Bliźniński, który zabrał głos po nim, za współwinnego sytuacji uważał starsze pokolenie, które nie potrafiło stworzyć warunków do „wyżycia się” młodego pokolenia<sup>67</sup>. Senator Stanisław Miłaszewski zarzucał Bartłowi, że w jego słowach zabrakło serca i miłości do młodzieży<sup>68</sup>. Z kolei senator Henryk Jędrusik krytykował Bartła za opinię o szkole powszechnej. Opinia ta w jego mniemaniu oznaczała przekreślenie ciężkiej pracy nauczycieli szkół powszechnych<sup>69</sup>.

Odpowiadając na te głosy, Bartel wyjaśnił, że nie przyszedł mówić o miłości, lecz „oskarżać – *j'accuse*”, przy czym dotyczyło to wyłącznie ośrodka lwowskiego (zapewniał przy tym, że ze swymi studentami ma stosunki przyjacielskie, i prosił, by nie posądzać go o wrogi stosunek do młodzieży polskiej), że młodzież ma możliwość politycznego wyżycia się, a kaleczenie ludzi, nie tylko zresztą Żydów, ale także Polaków, nie jest wyżymaniem się politycznym, i wzywał dramatycznie: „na rany Boskie, apeluję do wszystkich Panów: nie brońcie Panowie złego!”<sup>70</sup>.

Dyskusję zamknęło wystąpienie ministra oświaty, który poinformował, że kiedy prof. Bartel pisał swe przemówienie, władze prokuratorskie podjęły zdecydowane działania, przeprowadzając rewizje w domach akademickich i lokalu Bratniej Pomocy Politechniki Lwowskiej, sam zaś minister zawiesił dzisiaj telefonicznie działalność dwóch stowarzyszeń akademickich.

Szef resortu oświaty nawiązywał do rewizji przeprowadzonej w nocy z 10 na 11 marca 1939 r. przez policję w Domu Akademickim i II Domu Techników, która miała dramatyczny przebieg. W II Domu Techników studenci stawili opór i doszło do prawdziwej bitwy z siłami porządkowymi, w wyniku której trzech policjantów zostało rannych. Skonfiskowano prawdziwy arsenał: rewolwery, granaty ręczne, środki pirotechniczne, łomy itd. Łącznie aresztowano 86 studentów<sup>71</sup>.

Ciekawe światło na senackie przemówienie Bartła rzucają zeznania ks. dr. Jerzego Jaglarza złożone na rozprawie sądowej, będącej finałem jego aresztowania przez NKWD w 1940 r. Jaglarz stwierdził wówczas, że przed wojną pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Ministerstwie Oświaty (dodam, że w roku akademickim

---

<sup>66</sup> *Refleksje*, „Nasz Przegląd”, 15 III 1939, nr 74.

<sup>67</sup> „Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja V. Sesja zwyczajna r. 1938/39. Sprawozdanie Stenograficzne z 9. posiedzenia z dnia 13 marca 1939 r.”, t. 59.

<sup>68</sup> *Ibidem*, t. 96.

<sup>69</sup> *Ibidem*, t. 133.

<sup>70</sup> *Ibidem*, t. 141.

<sup>71</sup> G. Mazur, *Szkic z dziejów...*, s. 131. O wydarzeniu tym szeroko pisała ówczesna prasa. Zob. np. *Rewizja w Domach Akademickich*, „Dziennik Polski”, 13 III 1939, nr 71.

1938/1939 był również asystentem wolontariuszem w Zakładzie Prawa Kościelnego na Wydziale Prawa UJK), gdzie początkowo zajmował się opiniowaniem projektów dekrétów rządowych, a w 1939 r. otrzymał zlecenie rozpracowania problemu reformy oświaty w Polsce. Twierdził, że w tym czasie był członkiem lwowskiej filii organizacji (nie podał jej nazwy), która zmierzała do zjednoczenia wszystkich partii łącznie z komunistami, oddania ziemi chłopom, a fabryk robotnikom, zasadniczo zaś chciała ewolucyjnie doprowadzić Polskę do komunizmu. Spotkania członków filii we Lwowie odbywały się raz w miesiącu, wtedy to właśnie Jaglarz miał poznać Bartła, któremu przygotował materiał do wystąpienia w senacie na temat szkolnictwa<sup>72</sup>.

Złożone w śledztwie zeznania to źródło z natury rzeczy bardzo podejrzane. Służyć one mogły wybieleniu się w oczach przesłuchującego – stąd zapewne wzmianki o prokomunistycznej orientacji nieznanej organizacji, w której rzekomo udzielał się Bartel. Rzekomo, bo z żadnych źródeł nie wynika, by Bartel przed wojną związał się z jakąkolwiek organizacją, a już opisany przez Jaglarza prokomunistyczny profil lwowskiej organizacji musiał przekreślać ją w oczach byłego premiera.

Mimo to nie sposób wykluczyć pomocy Jaglarza, co nie znaczy, że w sensie ogólnym autorstwo senackiej mowy może być kwestionowane. Wielokrotnie w czasie przemówienia Bartel odwoływał się do własnych badań nad problemem młodzieży, trzeba też pamiętać, że już w lipcu 1937 r. – a więc zanim jeszcze poznał Jaglarza (co też nie jest do końca pewne, wynika bowiem tylko z zeznań tego ostatniego) – zapowiadał napisanie broszury o tzw. problemie młodzieżowym, opartej na swym wieloletnim doświadczeniu i obserwacjach. Zamierzał w niej podać wiele nieznanych faktów dotyczących ustroju szkolnictwa i życia młodzieży akademickiej i sposób rozwiązywania problemów tej młodzieży<sup>73</sup>.

Senacka mowa Bartła odbiła się głośnym echem w całym kraju. Liczne gazety drukowały ją *in extenso* albo prezentowały w obszernych streszczeniach; i znowu, jak w przypadku przemówienia w Komisji Budżetowej, mowa w senacie nierzadko określana była mianem „sensacyjnej”<sup>74</sup>. Bardzo szybko została wydana w formie odrębnej broszury<sup>75</sup>. Podobnie jak przemówienie lutowe wywołała rozmaite reakcje.

Na macierzystej uczelni Bartła przyjęto ją, oględnie mówiąc, bez entuzjazmu. Na posiedzeniu Senatu PL 14 marca 1939 r. rektor Sucharda oświadczył, że zawierała ona nieścisłości, np. w odniesieniu do sprawy obrazy rektora Sokolnickiego, która została załatwiona energicznie, i sam Bartel dziękował Suchardzie (wówczas przewodniczącemu komisji zajmującej się tą sprawą) za takie właśnie jej załatwienie. Dziekan Wydziału Chemicznego, prof. Zygmunt Klemensiewicz, wnioskował o pociągnięcie prof. Bartła do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Ostatecznie Senat PL powołał dwie

<sup>72</sup> *Polskie podziemie 1939–1941*, t. 1: *Lwów–Kotłomyja–Stryj–Złoczów*, Warszawa–Kijów 1998, s. 493.

<sup>73</sup> *Czym zajmuje się obecnie b. prem. Bartel? Zapowiedź sensacyjnej broszury o młodzieży akademickiej*, „Dziennik Polski”, 10 VII 1937, nr 187.

<sup>74</sup> Zob. np.: *Sensacyjna mowa prof. Bartła w Senacie*, „Dziennik Polski”, 18 II 1939, nr 48.

<sup>75</sup> Profesor Kazimierz Bartel, *Przemówienie w Senacie przy budżecie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w dniu 13 marca 1939 r.*, Warszawa 1939.



komisje: jedną, która miała zbadać czas trwania studiów na PL (z prof. Łomnickim na czele), i drugą, której zadaniem miało być przygotowanie sprostowania faktów i zarzutów pod adresem rektora, senatu i studentów (przewodniczyć jej miał rektor Sucharda), które pojawiły się w przemówieniu Bartla w senacie<sup>76</sup>.

Jeszcze mniej przychylnie do przemówienia Bartla odniosło się Zgromadzenie Ogólne Profesorów PL. 27 marca zdecydowało miażdżącą większością głosów – 36 za przy 45 głosujących, 5 przeciw i 4 wstrzymujące się od głosu – za wydaniem enuncjacji, będącej w istocie polemiką z przemówieniem Bartla w senacie<sup>77</sup>. Pisano w niej m.in., że w swych wystąpieniach w senacie Bartel wysunął wobec politechniki wiele zarzutów nieścisłych lub niesłusznych. Odpierano zarzut zlekceważenia przez senat obrazy rektora Sokolnickiego, pisząc, że winni jej zostali ukarani w trybie doraźnym, i zwracając uwagę, że *votum separatum* Bartla wywołał wtedy tylko zbyt niski wymiar kary dla jednego ze sprawców. Dziwiono się zarzutowi przeciążenia młodzieży materiałem naukowym, przypominając rzecz niewątpliwie Bartłowi znaną, że już od roku na Politechnice Lwowskiej pracują komisje, mające dokonać reformy programów nauczania. Krytykowano metodę podawania „oderwanych liczb” jako ilustrację czasu trwania studiów na PL. Zapewniano wreszcie, że grono nauczające politechniki surowo osądza brutalne zachowania młodzieży akademickiej, ale uważa jednocześnie, że sytuacji na uczelni nie da się uzdrowić jedynie metodą represji, ponieważ zło leży głębiej i tkwi w „niedomaganiach naszego życia społeczno-politycznego”<sup>78</sup>.

Wystąpienia Bartla wywołały falę krytyki idącą z kół prawicowych. Nie przebie-rano przy tym w środkach: niekiedy ataki miały charakter demagogiczny i niezwiązany z meritum wystąpienia. I tak np. czytelnicy „Muchy”<sup>79</sup> mogli obejrzyć sobie rysunek pt. „P. Bartel i młodzież akademicka”, przedstawiający Bartla ochlapującego czarną farbą z trzymanego w ręku pędzla grupę studentów, z następującym podpisem: „– Nie oczerniaj nas tak, panie profesorze, i pamiętaj, że kiedy pan będziesz siedział za piecem, my pójdziemy bronić Polski”.

Ci z kolei, którzy czytali „Wszechpolaka. Narodowe Pismo Akademickie”, mogli zapoznać się z argumentami, za pomocą których młodzież narodowa usiłowała polemizować z krytykującym ją Bartlem<sup>80</sup>. Były one proste: odpowiedzialność za niedouczenie młodzieży akademickiej spada na samego oskarżyciela i jego zwolenni-

<sup>76</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 3464, Protokół VII (siódmego) nadzwyczajnego posiedzenia Senatu Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1938/1939, które odbyło się we wtorek 14 III o godz. 12 do godz. 14 min. 10 w sali posiedzeń uczelni.

<sup>77</sup> *Ibidem*, Protokół III (trzeciego) nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1938/1939, które odbyło się w poniedziałek 27 III 1939 r.

<sup>78</sup> Enuncjacja Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej w związku z mową Senatora Prof. Dr K. Bartla, wygłoszoną na posiedzeniach Senatu Rzp. w dniu 13 III 1939 r. i Budżetowej Komisji Senatu Rzp. w dniu 16 II 1939 r.

<sup>79</sup> Nr 16 z 16 IV 1939 r.

<sup>80</sup> Zob. „Wszechpolak” z 5 III 1939 r., nr 8, artykuł podpisany inicjałami J.U. pt. *Młodzież akademicka – wrogiem nr. 1. Czy naprawdę jesteśmy tacy źli?...*

ków – nauczycieli akademickich, którzy nie dopełnili swej powinności i nieskutecznie uczyli. Niedouczenie to zresztą bagatelizowano („Jakiś tam procent akademików nie wiedział, kto to był Ryszard Wagner. Architekci nie mogli nic powiedzieć o akwafortie”) albo też sugerowano, że żądania Bartla w kwestii wykształcenia ogólnego są absurdalnie wyśrubowane („Na zakończenie do wiadomości p. profesora Bartla *et Co*: Niżej podpisani i grono jego kolegów nie wie, co to są rudymenty teorii heliocentrycznej”). Odrzucano też stawiany przez Bartla zarzut wprowadzania anarchii. Zdaniem pisma początek anarchii dało utworzenie w szkołach Straży Przedniej<sup>81</sup>, które wywołało spontaniczny odruch w postaci zorganizowania się młodzieży narodowej. „Wszechpolak”, atakując Bartla, nie przebierał w środkach, publikując dość niewybredne wierszyki na jego temat. Oto fragment jednego z nich<sup>82</sup>:

„Posadzili Bartla  
na senackiej ławie,  
Jadł gorycz we Lwowie,  
zwrócił ją w Warszawie,

To są polityczne chwyt,  
Dać młodzieży te womity  
oj dana itd.

Ogarnęła Bartla  
ta przykra choroba  
że antysemityzm  
mu się nie podoba.

Więc mu rada nie zaszkodzi:  
Niech w jarmulce zawsze chodzi  
oj dana itd.”

Atakując Bartla, próbowano mistyfikować jego lata studenckie, kiedy to miał się zachowywać w sposób niewiele odbiegający od skierowanych przeciwko niemu zachowań młodzieży endeckiej. Chodzi tu, o czym już pisano, o jego rzekomy udział w „Tuliadzie”. Replikując na oskarżenia, zawarte w artykule *Oskarżyciele z krótką pa-*

---

<sup>81</sup> Właśc.: Organizacja Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia”. Utworzona w październiku 1932 r. przez sanację organizacja młodzieży szkół średnich. Jej korzenie sięgały 1927 r., kiedy to władze, w celu przeciwdziałania wpływom Narodowej Organizacji Gimnazjalnej, zaczęły tworzyć szkolne koła organizacji „Alfa” i „Beta”. W 1937 r. Straż Przednia przystąpiła do Obozu Zjednoczenia Narodowego. Naczelnym hasłem programowym organizacji była służba państwu (*Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, s. 430, hasło: „Straż Przednia”; autor: L. Brzoza).

<sup>82</sup> Całość zob. „Wszechpolak”, 26 II 1939, nr 6 (wiersz bez tytułu, zamieszczony jako część artykułu *Żałoba we Lwowie*, podpisanego: „Stary Ramol”).

mięcią. Co dawniej robili pp. Sławek, Prystor i Bartel, opublikowanym w katowickiej „Polonii” (z 19 marca 1939 r., nr 51), były premier pisał w liście z 21 marca tegoż roku skierowanym do różnych gazet, że w czasie gdy prof. Thullie został obrzucony kaloszami, nie był jeszcze studentem politechniki, kaloszy ani wtedy, ani teraz nie nosi, a w akcji, o której mowa w artykule, nie brał udziału w żadnym charakterze<sup>83</sup>.

Z iście kuriozalnym pomysłem wystąpił ks. Józef Lisowski w łwowskim „Słowie Narodowym” z 20 marca, radząc Bartłowi szukać wspólnej platformy ideologicznej z młodzieżą albo też ustąpić miejsca temu, do kogo młodzież ma zaufanie<sup>84</sup>.

Szczególne stanowisko w sporze między krytykami a obrońcami studiującej młodzieży zajęła najstarsza polska wszechnica – Uniwersytet Jagielloński. W odezwie z 29 marca 1939 r. podpisanej przez jej rektora prof. Tadeusza Lehra-Spławińskiego wypowiedziano się przeciwko generalizowaniu i przejawskawianiu zarzutów, „jakie w ostatnich tygodniach padały w ciałach ustawodawczych i w niektórych organach prasowych na polską młodzież akademicką i władze szkół wyższych [...]”<sup>85</sup>. To ogólne ujęcie nie pozwala stwierdzić, czy odezwa kierowała się także przeciwko wystąpieniu Bartla, należy jednak w to wątpić, bo akurat generalizacji wystrzegali się on w swoich wystąpieniach „jak ognia”.

Trudno pozostawić senackie wystąpienie, czy raczej – wystąpienia – Bartla bez komentarza. Przede wszystkim trzeba mieć na uwadze, że były premier nie był ani jedynym, ani pierwszym, który dostrzegł problemy szkolnictwa wyższego w Polsce, tyle że jego poprzednicy nie mieli jego „siły przebicia”, nie prezentowali też swych przemyśleń w miejscu tak skupiającym uwagę opinii publicznej jak parlament. Jednym z nich był Jerzy Dostatni, autor artykułu *Reforma szkolnictwa wyższego*, opublikowanego w 1935 r. w „Dekadzie”<sup>86</sup>. W swoim tekście przenikliwie zauważył, że reformę szkolnictwa wyższego należy zacząć od szkół średnich, te bowiem nie przygotowują dostatecznie do studiów. Wynikało to z tego, że szkoły średnie stawiały na metodę pamięciową i dawały uczniom wiedzę szablonową oraz encyklopedyczną. Zwrócił też uwagę na zbyt długi okres studiowania – zamiast nominalnych czterech lat trwał on w rzeczywistości o dwa lata dłużej (czyli sześć lat).

O bolączkach studiów, takich jak bieda studentów, brak możliwości kontaktu studenta z profesorem, zbyt wielkiej liczbie egzaminów, pisał już od 1934 r. wyżej wspomniany tygodnik akademicki „Dekada”. Niemniej pismo zaznaczając, że wszystko to, co powiedział prof. Bartel, było dla każdego, kto chciałby wniknąć w problemy studiów i studiującej młodzieży oczywiste, przyjęło jego wystąpienie z entuzjazmem, uznając je za „uderzenie w dzwon alarmowy”. „Dekada” tak dalece utożsamiała się

<sup>83</sup> *Prof. Bartel odpowiada katowickiej „Polonii”*, „Dziennik Polski”, 26 III 1939, nr 84.

<sup>84</sup> *Młodzież dawniej i dziś. Ks. Józef Lisowski o wystąpieniu p. Bartla*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 21 III 1939, nr 80. Jakby nie rozumiejąc, że kierownictwo katedry nie było ani stanowiskiem obieralnym, ani „ideologicznym”.

<sup>85</sup> *Senat najstarszej Wszechnicy o polskiej młodzieży i atakach na jej postawę*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 1 IV 1939, nr 91.

<sup>86</sup> „Dekada”, 30 VI 1935, nr 33.

z senackim wystąpieniem Bartla, że zdobyła pewną liczbę egzemplarzy jego broszurowego wydania i załączyła do jednego z numerów. Bartel nie pozostał nieczuły na te gesty i 23 lutego 1939 r. odwiedził warszawską redakcję pisma, gdzie żywo interesował się pracą gazety i jej rezultatami<sup>87</sup>.

Z poprzedników Bartla wskazujących na niedomagania szkolnictwa przypomnę jeszcze prof. Tadeusza Kotarbińskiego, filozofa, profesora UW. 31 stycznia 1939 r. wygłosił on w warszawskim Klubie Demokratycznym odczyt pt. *Sytuacja na wyższych uczelniach*, w którym wskazał na te same wady systemu szkolnego co miesiąc później Bartel: brak należytego przygotowania do studiów przez szkołę średnią, szczególnie jeśli chodzi o języki obce, antysemityzm na wyższych uczelniach, za który część odpowiedzialności spada na władze akademickie i państwowe, niereagujące nań należycie itd.<sup>88</sup>

Wspomnieć wreszcie wypada, że już w wydany w 1932 r. we Lwowie *Albumie inżynierów i techników w Polsce* pisano, iż przyczyną utrzymania egzaminów wstępnych na Politechnikę Lwowską jest słabe przygotowanie maturzystów, ponieważ z programu nauczania usunięto tak ważny dla technicznego wykształcenia przedmiot, jakim jest geometria wykreślna<sup>89</sup>. Sięgając jeszcze dalej, przywołać można artykuł prof. UW Zygmunta Łempickiego (literaturoznawcy i filologa) z 1931 r., w którym wskazywał on na niedouczenie młodzieży szkół średnich. Sprawiało ono, że pierwszym zadaniem wyższych uczelni było wypełnienie luk w posiadanej przez nią wiedzy<sup>90</sup>.

Problemy podniesione przez Bartla w senackich przemówieniach trudno z całkowitą ścisłością zweryfikować. Z badań Józefa Piłatowicza wynika, że studia politechniczne, czy to na Politechnice Warszawskiej, czy Lwowskiej, były notorycznie przedłużane. Średni czas trwania studiów na uczelni warszawskiej wynosił 13,5 semestru (czyli niemal 7 lat) zamiast przewidzianych w programie 8 (i 4 lat trwania studiów). Przyczyną tego stanu rzeczy było niezwykle obciążenie studentów uczelni technicznych; by sprostać wymogom programowym, student winien poświęcać studiom 12–16 godzin dziennie<sup>91</sup>. Z danych przedwojennych wynika, że odsetek studiujących z opóźnieniem stale, ale systematycznie się podnosił i od roku akademickiego 1933/1934 do roku 1936/1937 wzrósł z 51,1 do 56,7 proc. W tym samym czasie przybyło studentów przebywających na uczelni 4 lata i więcej – z 8,8 do 10,9 proc.

W ówczesnych publikacjach wydłużanie się czasu studiów łączono m.in. z „wojną domową”, trwającą na uczelniach od początku lat trzydziestych<sup>92</sup>. Ciekawe, że na-

<sup>87</sup> Sen. Prof. K. Bartel w „Dekadzie”, „Dekada”, 1–10 IV 1939, nr 15/16.

<sup>88</sup> „Szkoly Wyższe”, 31 I 1939, nr 2.

<sup>89</sup> Nie możemy jednak wykluczyć, że Bartel miał jakiś udział w przygotowaniu tego wydawnictwa i stanowi ono wyraz jego poglądów.

<sup>90</sup> Z. Łempicki, *Cele i zadania szkół akademickich w Polsce*, „Przegląd Współczesny” 1931, nr 108, s. 37.

<sup>91</sup> J. Piłatowicz, *Politechnika Warszawska w dwudziestolecie międzywojennym*, „Rocznik Warszawski” 23 [nadbitka], s. 132, 134.

<sup>92</sup> Szerzej zob. *Parę cyfr z życia akademickiego*, „Szkoly Wyższe” 1938, nr 1.

wet kwestionujący dane Bartla minister Świątosławski przyznał 10 marca 1938 r. na posiedzeniu sejmowej Komisji Oświatowej, że z uwagi ciężkie warunki materialne i wysokie wymagania stawiane przez szkoły politechniczne studia na nich trwają bardzo często 8–9, a nawet 10 lat, co sprawia, że młody inżynier wchodzi w życie mocno spóźniony<sup>93</sup>.

Swego rodzaju weryfikację tez postawionych przez Bartla przeprowadził profesor ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego Adam Heydel, i o tym też warto powiedzieć kilka słów. Zafrapowany rewelacjami Bartla przeprowadził próbę na swoich studentach – poddając ich testowi na poziom wiedzy ogólnej. Okazało się np., że pojęcie „leseferyzmu” nic jego słuchaczom nie mówiło, a na pytanie, co to jest kwestionariusz, otrzymał tylko jedno wyjaśnienie: jedna ze studentek odpowiedziała, że jest to kartka używana w sklepie lub biurze do wpisywania nazwisk. Najwyraźniej przerażony ignorancją studiujących Heydel pisał w artykule, opublikowanym w 1939 r.: „Trzeba wołać na alarm, bo grozi nam takie obniżenie kultury, jak w Sowietach”<sup>94</sup>. Profesor nie miał też nic dobrego do powiedzenia o poziomie studentów, pisząc, że aby „osiągnąć właściwy poziom, trzeba by ścinać nie 40–50 procent, ale 80–100 procent. Tego – dodawał – żaden egzaminator nie wytrzyma moralnie i duchowo”<sup>95</sup>.

W dalszych wywodach Heydel stwierdzał, że młodzież ze szkół średnich przychodzi na wyższe uczelnie z brakiem elementarnych wiadomości, bez znajomości gramatyki i ortografii polskiej oraz języków obcych. W sumie zatem Heydel – tak jak Bartel praktyk w zakresie nauczania młodzieży – potwierdzał niewesołą diagnozę Bartla.

Mowa Bartla zwróciła uwagę opinii publicznej kraju na sytuację na wyższych uczelniach. Jej rezonans dowodził, że były premier, mimo lat oddalenia od spraw publicznych, ma jeszcze całkiem niemały kapitał polityczny.

Finał jednego z ataków prasowych na Bartla za przemówienie w senacie odbył się w sądzie. Były premier postanowił uzyskać tam satysfakcję za obrazę, której doznał wskutek opublikowania 26 marca 1939 r. w wydawanej w Częstochowie „Gazecie Narodowej” artykułu pt. *Ma jeszcze czelność*. W tekście tym atakowano go, pisząc, iż „kampania” prowadzona przez niego przeciwko lwowskiej profesurze „pokrywa się” z atakami masonerii i żydostwa na resztki autonomii wyższych uczelni, zmierzającymi do zniesienia getta i zapewnienia swobód akademickich Żydom (Bartla nazwano nawet w nim „führerem” tej kampanii). Ale najważniejszym punktem uderzenia była ulotka, wydana, jak pisano, przez PSL „Wyzwolenie” w 1922 r., kiedy to Bartel kandydował do sejmu z list tej partii. Zacytowana za „Myślą Narodową”

<sup>93</sup> AAN, MWRiOP, 257, Sprawozdanie z posiedzenia Podkomisji Oświatowej, poświęconej wysłuchaniu opinii zaproszonych w charakterze rzeczoznawców przedstawicieli świata nauki oraz życia gospodarczego i przemysłowego o rządowym projekcie ustawy o stopniach dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera, które odbyło się pod przewodnictwem p. posła [Jakuba] Hoffmana w dniu 10 marca 1938 r., k. 4.

<sup>94</sup> A. Heydel, *Camera obscura*, „Obrona Kultury” 1939, nr 5 [w:] *idem, Dzieła zebrane*, t. 2, Warszawa 2012, s. 437.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 438.



z 16 września 1922 r. treść ulotki skłoniła gazetę do następującego wniosku: „To już nawet nie filosemickie. To zdecydowanie antypolskie. I ten pan śmie dzisiaj oburzać się na młodzież, gromić ją i pouczać? P. Bartel atakiem senackim przypomniał swe oblicze sprzed lat kilkunastu. Tą ulotką spotwarzył sam siebie, przekreślił się trwale w opinii polskiej”. W dodatkowym komentarzu (w tym samym numerze) pt. *Zazdrośni a niepoczytalni* nazywano już wprost Bartla „zdracą narodu polskiego, któremu można tę zdradę udowodnić, który chłopów ruskich podjudzał przeciwko wojsku polskiemu”<sup>96</sup>.

W związku z publikacją tych artykułów na początku czerwca 1939 r. Bartel wniósł przeciwko (byłemu już wówczas) redaktorowi „Gazety Narodowej”, Włodzimierzowi Małczyńskiemu, oskarżenie o zniesławienie z powodztwa prywatnego.

Rozprawa przed Sądem Okręgowym w Częstochowie odbyła się 15 czerwca 1939 r. Bartel uczestniczył w niej osobiście, a towarzyszył mu adwokat Skoczyński. Wyrok sądu był surowy: Małczyński, który zresztą nie stawiał się przed sądem, został skazany zaocznie na 6 miesięcy kary bezwzględnego aresztu i 150 zł grzywny, 500 zł nawiązki dla prof. Bartla, konfiskatę numeru „Słowa Narodowego” ze wspomnianym artykułem, zapłacenie symbolicznej złotówki tytułem powodztwa cywilnego, ogłoszenie wyroku w sześciu dziennikach (m.in. w „Gazecie Polskiej”) i poniesienie kosztów sądowych. Bartel zasądzoną mu nawiązkę już tradycyjnie przeznaczył na FON<sup>97</sup>.

Wydaje się, że sprawa owej ulotki z 1922 r. „przypomniana” przez wrogą byłemu premierowi prasę zaraz po jego wystąpieniu w senacie budziła w nim wyjątkowo silne emocje i chęć ostatecznej likwidacji budowanych na tym „dokumencie” oskarżeń. Trudno się zresztą tego typu reakcjom dziwić – na podstawie tej „fałszywki” kwestionowano przecież jego patriotyzm i narażano na utratę zaufania, koniecznego do sprawowania funkcji senatora.

W kwietniu 1939 r. Bartel, wraz z ministrem rolnictwa Poniatowskim, wniósł do Sądu Okręgowego w Warszawie oskarżenie przeciwko redaktorom „Merkuryusza Polskiego” o zniesławienie w artykule *PP. Bartel i Poniatowski o wojsku polskim*, zamieszczonym w tym piśmie z 29 maja 1938 r. (nr 27). Przypisywano w nim obu skarżącym udział w redagowaniu odezwy wyborczej na terenie Małopolski Wschodniej z 1922 r., żądającej wprowadzenia na tym terenie milicji zamiast Wojska Polskiego, a wydanej – jak twierdzono za „Myślą Narodową” nr 38 z 16 września 1922 r. – przez PSL „Wyzwolenie”. Bartel i Poniatowski pisali, że artykuł w „Merkuryuszu” nie opiera się na prawdzie, albowiem ulotka była sfałszowana i „Wyzwolenie” nigdy jej nie wydało, o czym już w 1922 r. w wywiadzie publicznie informował prezes tej partii Stanisław Thugutt, a także pisał oficjalny organ stronnictwa – pismo „Wyzwolenie”, oni sami zaś nie brali udziału w jej redagowaniu. Komentując oskarżenie, redaktor „Merkuryusza”, Julian Babiński, dziwił się, że trafiło ono do sądu w rok

<sup>96</sup> *Ma jeszcze czelność*, „Gazeta Narodowa”, 26 III 1939, nr 14.

<sup>97</sup> *6 miesięcy aresztu za zniesławienie prof. Bartla*, „Czas”, 16 VI 1939, nr 92; *Skazanie red. Małczyńskiego za zniesławienie sen. Bartla*, „Dziennik Polski”, 17 VI 1939, nr 163.

po opublikowaniu inkryminowanego artykułu, tłumaczył też, że w dostępnych pismach z 1922 r. (w tym „Myśli Narodowej”) redakcja pisma nie znalazła ani sprostowania, ani odwołania ulotki<sup>98</sup>.

Rozprawa przeciwko redaktorom „Merkuryusza” – Julianowi Babińskiemu i Władysławowi Zambrzyckiemu – odbyła się 7 czerwca 1939 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Przewodniczył jej sędzia Posemkiewicz, oskarżycielem publicznym był prokurator Władysław Żeleński, powodów reprezentował adwokat Skoczyński, natomiast oskarżonych bronił mecenas Tyrchowski. Sąd odrzucił wszystkie dowody obrony zmierzające do uzasadnienia poglądu, że oskarżeni mogli uważać odezwę za autentyczną w świetle innych deklaracji „Wyzwolenia” (m.in. przesłuchanie Władysława Studnickiego na okoliczność, że tekst fałszywej odezwy pokrywał się z innymi wystąpieniami „Wyzwolenia” w sprawie Wojska Polskiego), dzieląc zdanie oskarżenia, że nie mają one nic wspólnego z samą odezwą, i przy drzwiach zamkniętych rozpatrzył sprawę.

Wyrok był jednoznaczny: sąd uznał, że oskarżeni w zamieszczonym w „Merkuryuszu” artykule całkowicie świadomie wysunęli zarzuty niezgodne z prawdą w celu narażenia Bartla i Poniatowskiego na utratę zaufania publicznego potrzebnego do sprawowania zajmowanych przez nich stanowisk i prowadzonej działalności. Babiński został skazany na 9 miesięcy aresztu bez zawieszenia i 900 zł grzywny, Zambrzycki na 6 miesięcy aresztu bez zawieszenia i 600 zł grzywny<sup>99</sup>. W uzasadnieniu stwierdzono, że artykuł w „Merkuryuszu” pośrednio, choć niedwuznacznie, przypisał antypaństwowe poglądy i żądania przedwyborczej odezwy Bartłowi i Poniatowskiemu (wskazywał na to m.in. jego tytuł), co godziło w cześć i dobre imię obu tych znanych działaczy społecznych i politycznych. Pomawiający ich artykuł – konstatowano dalej – został oparty na materiale całkowicie nieprawdziwym, bo przytoczonej w nim odezwy „Wyzwolenie” nigdy nie wydało, co wykazał przewód sądowy. Sąd odrzucił argumentację, że oskarżeni nie wiedzieli, iż przedwyborcza odezwa była fałszyfikatem, ponieważ cała dotychczasowa praca i działalność Bartla (profesora Politechniki Lwowskiej, ochotnika armii polskiej biorącego udział w obronie Lwowa, podpułkownika rezerwy i kawalera najwyższych odznaczeń przyznanych za czynny udział w obronie Lwowa, kilkakrotnego premiera) oraz Poniatowskiego (obecnie ministra rolnictwa i reform rolnych, a wcześniej posła, wicemarszałka itd. – opuszczam dal-

<sup>98</sup> „Ulotka” z r. 1922, „Merkuryusz Polski”, 30 IV 1939, nr 21. Trudno w to uwierzyć, bo o odezwie, fałszywie przypisywanej PSL „Wyzwoleniu”, pisał w artykule *Przedwyborcze gazy trujące organ partii – „Wyzwolenie”* z 24 IX 1922 r. (nr 39).

<sup>99</sup> *Proces Merkuriusza*, „Merkuryusz Polski”, 18 VI 1939, nr 28.

<sup>100</sup> *Motywy wyroku w sensacyjnym procesie o zniesławienie min. Poniatowskiego i prof. Bartla*, „Dziennik Polski”, 13 VI 1939, nr 159; *Skazanie redaktorów „Merkuriusza” za zniesławienie min. Poniatowskiego i prof. Bartla*, „Gazeta Polska”, 10 VI 1939, nr 159.

nie on był autorem zniesławiającego artykułu, a poza tym był już wcześniej karany za zniesławienia w druku<sup>101</sup>.

Skazani nie pogodzili się z wyrokiem i złożyli od niego apelację<sup>102</sup>. Jej losy nie są znane – prawdopodobnie nie rozpatrzono jej przed wybuchem wojny, bo ani w „Merkuryuszu” (ostatni numer wyszedł 3 września 1939 r.), ani w innych pismach nie ukazała się żadna informacja na ten temat.

Bartel i Poniatowski byli niezwykle wdzięczni Żeleńskiemu za wynik rozprawy. Bartel do tego stopnia, że zobowiązał prokuratora do odwiedzenia go we Lwowie, co ten istotnie zrobił w lipcu 1939 r., bawiąc przejazdem w mieście<sup>103</sup>.

Ataki prasy endeckiej na Bartla zdarzały się jeszcze kilka miesięcy po wygłoszeniu przez niego przemówienia w senacie. Na przykład „Słowo Narodowe” 22 czerwca 1939 r. wysunęło przewrotny postulat likwidacji przeciążenia nauką studentów Politechniki Lwowskiej przez redukcję przedmiotów „teoretycznych”, w tym – przede wszystkim – wykładanej przez Bartla geometrii wykreślnej. Pisano, iż geometria jest przedmiotem pomocniczym, mającym na celu jedynie wyrobienie zmysłu przestrzennego i nauczenie rysunku technicznego, którego ograniczenie w niczym nie umniejszy umiejętności przyszłego inżyniera<sup>104</sup>.

Dwa przemówienia w senacie i ich długofalowe następstwa zdominowały niemal zupełnie okres sprawowania mandatu senatorskiego przez Kazimierza Bartla. Czy jako senator robił coś więcej? Wiadomo, że 19 marca 1939 r. wziął udział w akademii ku czci Piłsudskiego, zorganizowanej tradycyjnie w dzień imienin Marszałka w Warszawie (w Domu Akademickim) przez akademickie organizacje młodopiłsudczykowskie, które „zwierały szyki” w dążeniu do przeciwstawienia się terrorowi bojówek endeckich: Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Legion Młodzieży Polskiej, Akademickie Koło Młodej Wsi, Akademicki Związek Morski i inne. Oprócz Bartla senat reprezentował Tadeusz Katelbach. Po przemówieniach prezesów Legionu i Koła, Józefa Mrozowickiego i Wincentego Kowalskiego, a także przedstawicieli polskiej młodzieży akademickiej z Gdańska i odśpiewaniu *Pierwszej Brygady* zebrani przeszli do Szkoły Nauk Politycznych przy ul. Wawelskiej celem wzięcia udziału w akademii pt. „Młodzież w hołdzie Wielkiemu Marszałkowi” oraz uroczystości przekazania armii przez „Bratnią Pomoc” tej uczelni ciężkiego karabinu maszynowego. Wśród uczestników obchodów w szkole byli m.in.: reprezentujący prezydenta minister pracy i opieki społecznej Marian Zyndram-Kościałkowski, mi-

<sup>101</sup> 23 XI 1938 r. Babiński został skazany, notabene przez ten sam Sąd Okręgowy w Warszawie, na karę 3 miesięcy aresztu w zawieszeniu za niezgodne z prawdą oskarżenie Spółdzielni „Społem” o szeregienie doktryny komunistycznej w jej działalności gospodarczej (bliżej zob. „*Spółem*” contra „*Merkuriusz*”, „*Nasz Przegląd*”, 24 XI 1938, nr 229). Również ten sam sąd skazał 20 I 1939 r. Babińskiego na 3 miesiące aresztu w zawieszeniu na 5 lat i 200 zł grzywny za zniesławienie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

<sup>102</sup> *Okruchy tygodnia*, „Merkuryusz Polski” 1939, nr 30.

<sup>103</sup> AAN, Zbiór Władysława Żeleńskiego. Materiały do historii zbrodni na profesorach lwowskich w lipcu 1941 r., 31, List Władysława Żeleńskiego do Zygmunta Alberta, 31 VIII 1988 r., k. 223.

<sup>104</sup> *O reformę studiów na Politechnice Lwowskiej*, „Słowo Narodowe”, 22 VI 1939, nr 172.

nister rolnictwa Juliusz Poniatowski, wicemarszałek senatu Alojzy Pawelec, prezes Federacji Polskich Związków Obrony Ojczyzny gen. Roman Górecki oraz dyrektor departamentu szkolnictwa wyższego MWRiOP Patkowski.

Akademię rozpoczęły przemówienia – głos zabierali m.in. prezes szkoły Doliński oraz gen. Górecki, na prośbę ogółu młodzieży wystąpił zaś prof. Bartel. Mówił, jak na piłsudczyka przystało: że nie jest w stanie dać wyrazu uczuciom, które żywi do postaci marszałka Piłsudskiego, z którym tak długo współpracował, że Piłsudski jest zdolny zastąpić młodzieży wszelkie programy, że był on zawsze wzorem, jak stać na straży honoru państwa i narodu, że uczył codziennej „twardej” pracy dla Polski, poczucia odpowiedzialności i obowiązku. Od siebie Bartel dodał, że nie wystarczy mówić piękne słowa w jakimś szczególnym dniu, ale trzeba przez codzienną pracę realizować testament marszałka Piłsudskiego. Przemówienie senatora zebrani nagrodzili owacją. Uroczystość zakończył przemarsz do Belwederu, gdzie złożono wieniec<sup>105</sup>.

---

<sup>105</sup> *Trzy akademie, „Przemiany”*, 30 III 1939, nr 6; *Młodzież w hołdzie Wielkiemu Marszałkowi*, „Dekada”, 1–10 IV 1939, nr 15/16; *Młodzież w hołdzie Wielkiemu Marszałkowi. Uroczysta akademie w Szkole Nauk Politycznych*, „Gazeta Polska”, 20 III 1939, nr 79. Ogólnie o obchodach imienin Marszałka pisze Józef Pietrusza w artykule *Cel i zadania Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej* [w:] *Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej w okresie II Rzeczypospolitej i II wojny światowej*, red. J. Pietrusza, Kraków 1998, s. 29. Autor ten odnotowuje obecność Bartla na uroczystości, nie wspomina jednak, że wygłosił on przemówienie.

## 5. Działalność pozaparlamentarna 1938–1939

**Wobec konfliktów narodowościowych.** Działalność senatorska nie wyczerpywała aktywności Kazimierza Bartla w relatywnie krótkim okresie przed wybuchem wojny, kiedy powrócił on do aktywnej polityki. Był to zapewne najgorszy okres w jego dotychczasowym życiu. Boleśnie odbierał konflikty wewnętrzne, narastającą brutalizację walki politycznej, a także personalne, dalekie od cywilizowanych form ataki skierowane przeciwko sobie.

Terenem, na którym kumulowały się te wszystkie negatywne zjawiska, był jego rodzinny Lwów. Najbardziej zaognione były tu stosunki polsko-żydowskie, żywy jednak pozostawał także konflikt polsko-ukraiński. W maju 1938 r. Bartel stał się obiektem ataku, związanego z ustąpieniem 7 maja prof. Adolfa Joszta ze stanowiska rektora Politechniki Lwowskiej. Joszt uzasadnił swoją dymisję pogorszeniem się swojej kondycji – i to zarówno fizycznej, jak i psychicznej – spowodowanym ciężkimi przejściami na uczelni w ciągu ostatniego półtora roku (jego następcą został prof. Edward Sucharda).

Koła polityczne Lwowa oraz niektóre gazety obarczały jednak odpowiedzialnością za rezygnację rektora grupę profesorów politechniki z byłym premierem Bartlem na czele. Grupa ta, energicznie zwalczająca „projekt ghetta, który swego czasu wprowadził na tutejszej politechnice prof. Joszt”, zamierzała oficjalnie wystąpić przeciwko niemu za stanowisko zajęte 1 maja: tego dnia ulicami Lwowa przeszedł pochód robotników, który po dojściu do budynków politechniki przy ul. Sapiehy został zaatakowany z terenu uczelni przez grupę studentów kamieniami i petardami, w wyniku czego ucierpiało 40 osób; rektor Joszt nie zgodził się na wejście policji na teren PL<sup>1</sup>. Chcąc uniknąć skierowanej przeciwko sobie demonstracji, Joszt zdecydował się złożyć dymisję<sup>2</sup>. W rezultacie takiego postrzegania dymisji rektora w dniu jego ustąpienia na politechnice odbył się wiec Młodzieży Wszechpolskiej, na którym domagano się pozostania Joszta na stanowisku. Wznoszono też okrzyki przeciwko prof. Bartłowi<sup>3</sup>. Nie wiadomo, czy Bartel miał rzeczywiście jakiś związek z rezygnacją Joszta, czy były to tylko spekulacje.

W listopadzie 1938 r. przypadała „okrągła”, 20. rocznica obrony Lwowa. Towarzyrzyły temu uroczystości, organizowane zarówno przez stronę polską, jak i ukraińską. Już pierwszego dnia obchodów, 1 listopada, doszło do starć Polaków z Ukraińcami. Po porannej mszy w katedrze greckokatolickiej odprawionej w związku z rocznicą wybuchu walk o Lwów pochód około 1500 Ukraińców ruszył w kierunku centrum miasta. Do celu nie dotarł, rozpedziła go bowiem policja. Do akcji sił porządkowych

<sup>1</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 907.

<sup>2</sup> *Przyczyny rezygnacji rektora politechniki lwowskiej*, „Nowy Dziennik”, 14 V 1938, nr 132. Zob. też: *Prof. K. Bartel w Senacie*, „Czarno na Białym”, 15 V 1938, nr 20.

<sup>3</sup> *Rektor Politechniki lwowskiej ustąpił*, „Nowy Dziennik”, 9 V 1938, nr 127.



przyłączyła się młodzież narodowa, atakując Ukraińców i wybijając szyby w kilku sklepach ukraińskich. Dwa dni potem, 3 listopada, doszło do eskalacji konfliktu. Na wiecu zwołanym na politechnikę, w którym udział wzięło około 1000 osób (obecny na nim był przedstawiciel rektoratu prof. Edward Geisler), uchwalono rezolucję, żądającą m.in. zlikwidowania wszystkich ukraińskich instytucji gospodarczych i kulturalnych, szkół z ukraińskim językiem nauczania, ukraińskich i żydowskich napisów we Lwowie oraz usunięcia z politechniki pracowników narodowości ukraińskiej i żydowskiej. Młodzież przeszła następnie „do czynu”, demolując ukraińskie instytucje albo wybijając szyby w ich lokalach (ofiara napaści padły m.in. sklep Masłosojuzu przy ul. Tomickiego oraz Seminarium Duchowne Obrządku Greckokatolickiego). Następnego dnia wystąpienia antyukraińskie kontynuowano. Po wiecu na uniwersytecie, który zgromadził około 400 studentów, „akademyści” ruszyli na miasto. Wybijano szyby w instytucjach ukraińskich: w siedzibach Narodnej Torhowli, „Proświty”, Narodnej Hostinicy, Centralnym Banku Spółdzielczym, zaatakowano też lokal Centrosojuzu, tym razem jednak bez powodzenia (napastnicy zostali odparci przez Ukraińców)<sup>4</sup>.

Wydarzenia we Lwowie wywarły wielkie wrażenie na Bartlu. Świadectwem tego jest list napisany 6 listopada 1938 r. do stałego powiernika jego trosk i zmartwień Jędrzeja Moraczewskiego. Donosił w nim z łatwo wyczuwalną ironią, że od dwóch tygodni trwają uroczystości związane z rocznicą obrony Lwowa (w istocie rozpoczęły się 30 października), a od kilku dni we Lwowie „kwiat i przyszłość narodu” urządza pogromy – tym razem Ukraińców. W zapale patriotycznym, który ogarnął studentów, ale nie tylko ich, zdemolowano wszystkie sklepy Masłosojuzu, ruskie księgarnie, zniszczono szyldy ukraińskie, poraniono wielu ludzi. „I to ma być naród rycerski – pytał retorycznie – jeżdżący do Częstochowy, deklamujący o swoim posłannictwie, o swej mocarstwowości, a rzucający się na bezbronnych!”<sup>5</sup> Dalej oskarżał wojewodę lwowskiego (był nim wówczas Alfred Biłyk) o sprzyjanie tego typu działaniom. Uzasadniając swoje stanowisko, opisywał, jak to wojewoda przyjął delegację trzech „drabów akademików” występujących w sprawie swych aresztowanych kolegów, i widząc mieczyki Chrobrego w klapach ich marynarek, pytał „ze śmiechem”, czy należą do tych, którzy biją Żydów.

Informował jednocześnie, że student Baranowski zarzucił mu na wiecu na politechnikę, że występował przeciwko armii, płaceniu podatków itd. W rezultacie studentowi wytoczono postępowanie dyscyplinarne, a sąd złożony z trzech profesorów „endeków” wydał wyrok, że jeśli powtórzyliby się to raz jeszcze, zostanie surowo ukarany. Rektor wyroku nie zatwierdził i odwołał się do senatu. Czekając na ciąg

<sup>4</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 932; G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 262. Zob. też: AAN, Urząd Wojewódzki we Lwowie, 974/33, Meldunek doraźny nr 267, 4 XI 1938 r., k. 246–293.

<sup>5</sup> Kazimierz Bartel, *List ze Lwowa, podał do druku Andrzej Chojnowski*, „Res Publica” 1989, nr 1, s. 155. Wcześniej fragment listu Bartla opublikowali Czesław Madajczyk i Ryszard Torzecki w artykule *Świat kultury i nauki Lwowa (1936–1941)*, „Dzieje Najnowsze” 1982, nr 1–4, s. 52.

dalszy sprawy, Bartel zapowiadał, że cokolwiek by się wydarzyło, ci trzej profesoro-  
wie będą przez niego „wybici po mordach”.

List kończył się bardzo niewesoło: uważa o tonięciu w gnojówce i o życiu, które w tych warunkach stało się przekleństwem i udręką. Ostatnie zdania brzmią jak mikrospowiedź z życia: pisał w nich Bartel, że w młodości marzyło mu się życie pełne słońca i szlachetnych uniesień, gdy powstawała Polska, dał z siebie wszystko, co najlepsze, maj 1926 r. wydał mu się Gwiazdą Betlejemską, dzisiaj zaś przeklina wszystkie momenty, w których powinien zginąć, a w których „wraży los uratował mi to marne życie”<sup>6</sup>.

List jest „czarny”: przepełnia go rozczarowanie i ból. Pisał go niewątpliwie człowiek zawiedziony. Jednak chyba nie narodem jako takim, ale jedynie tą jego częścią, która przekonanie o wyjątkowości narodu polskiego potrafiła połączyć z czymś tak niskim jak maltretowanie bezbronnych. Jedynym „jasnym punktem” w tym pesymistycznym liście jest zdanie, w którym Bartel zapowiadał, że zrobi coś, co stanie się głośne w całym kraju.

Czy już wówczas pracował nad swym przemówieniem w senacie, które wygłosi w marcu następnego roku, a które istotnie zogniskowało na sobie uwagę polskiej opinii publicznej? I czy właśnie to przemówienie miał na myśli? Nie wiadomo. W każdym razie w zdaniu tym zachowała się „iskierka nadziei”: Kazimierz Bartel, przytłoczony lwowską rzeczywistością końca lat trzydziestych, nie składał jeszcze broni.

Sprawa oskarżeń, wysuniętych przez studenta Politechniki Lwowskiej Eugeniusza Baranowskiego, wymaga przybliżenia. Zarzuty swe oparł on na znanej nam już ulotce wyborczej, którą w 1922 r. na terenie Małopolski Wschodniej rzekomo wydało PSL „Wyzwolenie”. Agitowano w niej m.in. przeciwko Wojsku Polskiemu i płaceniu podatków, nawołując: „Chłopy, chcecie mieć samorząd, głosujcie na nas. Chcecie, żeby tu nie było wojska polskiego, tylko nasza miejscowa milicja – głosujcie na nas. Tu jest nasz kraj, tu nie rząd z Warszawy powinien rządzić, tylko wy sami powinniście sobą rządzić. Nie powinno stać nad waszymi karkami żadne wojsko polskie, bo wy przecież jesteście chłopcy ruskie i żadnej armii nie potrzebujecie, bo po co płacić podatki na wojsko? [...] Głosujcie na nas, to nie będziecie tyle podatków płacić, co teraz, i ziemi będziecie mieli więcej.

Przecież to jest wasza ziemia z dziada pradziada. Was tu nie powinni żadni koloniści najeżdżać. Nie puszczajcie do siebie chłopów polskich”<sup>7</sup>.

Zarzuty ugodziły Bartla do żywego, a świadectwem tego są trzy listy do rektora: dwa z 13, jeden z 19 października 1938 r. Dawał w nich Bartel wyraz oburzeniu na obrzucenie go „gnojem” przez nieznanego mu akademika – „bandytę”, zapowiadał, że nie spocznie, póki nie znajdzie się on w „kryminale”, prosił też o wytoczenie przeciwko sobie postępowania dyscyplinarnego z powodu braku pewności, że inną

---

<sup>6</sup> *Ibidem*.

<sup>7</sup> Cyt. za: *Ma jeszcze czelność*, „Gazeta Narodowa”, 26 III 1939, nr 14.

drogą otrzyma satysfakcję. Szczególną wymowę miał fragment z pierwszego listu, w którym stwierdzał, że gdyby choć część wysuniętych przeciwko niemu – kawalerowi *Virtuti Militari*, Krzyża Walecznych, Krzyża Niepodległości, Orła Białego i Wielkiej Wstęgi Odrodzenia Polski – była prawdą, winien być wykluczony nie tylko ze społeczności akademickiej, ale i polskiej<sup>8</sup>.

Reagując na listy Bartła, rektor Sucharda zawiesił Eugeniusza Baranowskiego w prawach studenta i wytoczył mu postępowanie dyscyplinarne. Odpowiadając zaś 20 października 1938 r. Bartłowi, składał mu wyrazy najwyższej czci za jego działalność patriotyczną i zasługi dla państwa i pisał o zaufaniu, jakim jest darzony, którego nie mogą naruszyć nieuczciwe i tendencyjne zarzuty oparte na „najprawdopodobniej” fałszywych odezwach wyborczych z 1922 r. Jednocześnie odrzucał „nieodwołalnie” możliwość wszczęcia przeciwko Bartłowi postępowania dyscyplinarnego, które opinia publiczna musiałaby przyjąć jako niezrozumiałe i które naraziłoby na szwank powagę władz uczelni.

Senat rozpatrywał sprawę dyscyplinarną Baranowskiego 18 listopada 1938 r. Zgromadzeni w oczekiwaniu na wyrok studenci politechniki o orientacji narodowej (około 600) pobili kilku Żydów i ciężko ranili nożami dwóch innych: Mendla Lehrera i Samuela Prowellera. Wznosili również co jakiś czas okrzyki „Bartel na latarnię”, „Precz z Suchardą”, a w kolportowanych ulotkach, w których omawiano sprawę dyscyplinarną Baranowskiego, twierdzono, że to zemsta masonerii, on sam zaś jest niewygodny profesorom Bartłowi i Suchardzie<sup>9</sup>.

Raniony nożem student Proweller zmarł 5 grudnia 1938 r. Następnego dnia na cmentarzu żydowskim odbył się jego pogrzeb, który zgromadził około 6 tys. osób. Nie zabrakło wśród nich rektora Suchardy oraz prof. Bartła, a także trzech innych profesorów politechniki<sup>10</sup>.

Morderstwo żydowskiego studenta odbiło się głośnym echem w całym kraju, m.in. 21 grudnia 1938 r. interpelację do szefa rządu i ministra WRiOP w sprawie zajść na Politechnice Lwowskiej zakończonych śmiercią Prowellera zgłosił poseł Emil Sommerstein<sup>11</sup>.

W 1939 r. ekscesy antyżydowskie we Lwowie nie ustawały. Władze usiłowały im przeciwdziałać, przeprowadzając m.in. w nocy z 10 na 11 marca 1939 r. wspomnianą rewizję w II Domu Techników, który policja musiała zdobyć szturmem i który okazał się prawdziwym arsenałem rozmaitej broni i innych niebezpiecznych narzędzi. Po zakończeniu akcji przez siły porządkowe, 11 marca młodzież endecka urządziła na politechnice wiec protestacyjny, na którym m.in. potępiono działania policji,

<sup>8</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 3353, Listy Kazimierza Bartła do rektora PL z 13 (dwa) i 19 X 1938 r.

<sup>9</sup> AAN, Urząd Wojewódzki we Lwowie, 974/33, Meldunek doraźny nr 280, 19 XI 1938 r., k. 182–183. Mniej jednoznacznie ujmuje to Grzegorz Mazur, pisząc, że obaj studenci zostali zaatakowani „przez nieznaną sprawców, według niektórych źródeł – studentów w czapkach Politechniki” (G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 263).

<sup>10</sup> AAN, Urząd Wojewódzki we Lwowie, 974/33, Meldunek doraźny nr 298, 7 XII 1938 r., k. 321.

<sup>11</sup> G. Mazur, *Szkic do dziejów stosunków polsko-żydowskich...*, s. 416.

postanowiono przeprowadzić dwudniowy strajk protestacyjny na wszystkich uczelniach Lwowa, a także uchwalono nie dopuścić do wykładów prof. Bartla i domagać się „całkowitego” usunięcia go z politechniki<sup>12</sup>. „Antybartłowska” uchwała wynikała z przekonania, że za interwencją sił porządkowych w II Domu Techników stoi Bartel. Było to zupełnie nieuzasadnione, jako że – jak pamiętamy – o akcji w domach akademickich dowiedział się on *post factum* – 13 marca w senacie od ministra Świątosławskiego. Mimo to na wiecu rozpowszechniano karykatury, przedstawiające Bartla jako *spiritus movens* akcji policji. Przedstawiały one policjantów bijących bezbronnych studentów w białiznie, której to scenie przyglądał się przez okno uśmiechnięty księżyc z twarzą prof. Bartla<sup>13</sup>. W działaniach skierowanych przeciwko niemu „akademicy” wykażą się wkrótce znacznie większą inwencją.

Rankiem 21 kwietnia 1939 r. kilku studentów wniosło na dziedziniec Politechniki Lwowskiej skrzynię z ukrytą w środku świnia; czekało tu już około 250 ich kolegów. Zwierzę miało na bokach czarną i czerwoną farbą napisane „Bartel”, na „szynkach” namalowane gwiazdy sowieckie, a wokół oczu „okulary” (w formie dwóch kół). Świnie wypuszczono w holu gmachu głównego i usiłowano zapędzić do sali wykładowej prof. Bartla, która jednak została na polecenie prorektora Łomnickiego zamknięta. Zwierzę zostało następnie wypędzone na ulicę. Ścigając przestraszoną świnia, studenci krzyczeli: „Precz z Bartlem”, „Bartel świnia”. Kiedy zwierzę zostało zagonione przez przygodne osoby i policjantów na teren jednego z domów, studenci zaczęli wołać: „nie wolno aresztować Bartla, bo jest senatorem, wielka sensacja aresztowanie Bartla, wypuścić Bartla z więzienia”. Wreszcie, po trwającym około godziny incydencie, prosiak został zabrany<sup>14</sup>. Jeszcze tego samego dnia studenci narodowi ogłosili bojkot wykładów prof. Bartla.

Następnego dnia Senat Politechniki Lwowskiej wyraził oburzenie z powodu „grubiańskiego wybryku” z poprzedniego dnia, potępił też naruszenie podstawowego prawa profesora, jakim jest prawo wykładania. Młodzież narodowa nie przejęła się opinią senatu i 11 maja urządziła kolejny, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, happening, skierowany przeciwko znienawidzonemu profesorowi. Tego dnia na politechnice zebrało się około 500 studentów, którzy urządzili widowisko pt. *Ostatni akt tragedii Bartolesa*. Jej głównym „bohaterem” była kukła wyobrażająca Bartla, nad którą studenci urządzili „sąd”. Po oskarżeniu przez studenta przebranego za „prokuratora”, który powtórzył zarzuty kierowane przeciwko Bartłowi na studenckich wiecach i w ulotkach, Bartla broniło trzech innych studentów przebranych za „obrońców”, przy czym jeden z nich przedstawiał Żyda, drugi Ukraińca, trzeci zaś przedstawicie-

<sup>12</sup> *Niezwykły krok rektora Politechniki. Demonstracyjna rezolucja wiecu studentów*, „Dziennik Polski”, 13 III 1939, nr 71.

<sup>13</sup> Z. Larski, *Moja mała historia*, Olsztyn 2005, s. 25.

<sup>14</sup> G. Mazur, *Szkic z dziejów...*, s. 133. Krótko o incydencie ze świnia wspomina Christoph Mick w pracy *Kriegserfahrungen in einer multiethnischen Stadt: Lemberg 1914–1947*, Wiesbaden 2010, s. 409. Warto dodać, że nie było to pierwsze tego typu wydarzenie. W czasie „kłocjady”, 6 VI 1929 r., studenci wypuścili na pl. Akademickim prosię z wymalowanym napisem „kloc” (A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 477).

ła „demokratów”. „Sędzia” przychylił się do wniosku „prokuratora” i „skazał” kukłę na wysłanie na odległą planetę. Do kukły przyczepiono wiązkę balonów, ale okazała się ona za ciężka. Wobec tego kukle ucięto głowę i uleciała ona w przestwór, tułów zaś został spalony<sup>15</sup>.

Od marcowego wiecu protestacyjnego studenci narodowi nie tylko sami bojkutowali wykłady prof. Bartła, ale zmuszali do tego innych studentów politechniki. Reakcją profesora było rozdawanie studentom przymuszanym do uczestnictwa w akcji bojkotowej formularza następującej treści: „Nie mogłem uczęszczać na wykłady z powodu terroru. Proszę o wydanie mi tematu do ćwiczeń”. 25 maja młodzież narodowa na kolejnym wiecu uchwaliła przeprowadzenie dwudniowego strajku demonstracyjnego przeciwko prof. Bartłowi<sup>16</sup>. Nie przyniosło to oczekiwanego rezultatu, 26 maja wykłady na politechnice prowadzono bowiem w zasadzie normalnie – nieco niższa była tylko frekwencja. Odbył się również wykład prof. Bartła, chociaż uczestniczyli w nim nie wszyscy słuchacze (na 49, którzy mieli w nim uczestniczyć, przyszło 39). Jedynym incydentem, do jakiego doszło, było rzucenie w czasie wykładu Bartła petardy w kamienicy przylegającej do gmachu filii politechniki przy ul. Leona Sapiehy 56 (gdzie mieściła się kierowana przez Bartła katedra geometrii wykreślnej). Petarda nie wyrządziła żadnych szkód, a sprawcy jej rzucenia udało się umknąć ścigającym go policjantom i woźnym<sup>17</sup>.

Następnego dnia o proteście nie mogło być mowy, ponieważ zajęcia na politechnice decyzją rektora Suchardy zostały zawieszone z powodu śmierci w szpitalu pobitego trzy dni wcześniej na Wydziale Chemicznym PL przez studentów o orientacji narodowej Markusa Landesberga. Zdaniem jednego z badaczy dowodziło to, że senacka mowa Bartła nie przyniosła większych skutków praktycznych, a w każdym razie na pewno nie na jego własnej uczelni<sup>18</sup>. Jest w tym sporo racji, choć z drugiej strony – jak stwierdza inny znawca problemu – w targanym konfliktami narodowościowymi Lwowie w ogóle nie powiodły się wysiłki tych wszystkich, którzy dążyli do ich wygaszenia. Konflikty te, w tym polsko-żydowski, narastały bowiem nieuchronnie<sup>19</sup>. Na pogrzeb Landesberga, który odbył się cztery dni po jego zabójstwie, przyszło około 12 tys. osób, w absolutnej większości Żydów. Z profesorów PL obecni byli jedynie Bartel, Sokolnicki, Szymkiewicz, Krukowski i Bratro. Nieobecni byli rektor PL i dziekan wydziału, na którym Landesberg studiował<sup>20</sup>. Dokonany mord skłonił grupę profesorów lwowskich uczelni, w której skład weszli: Bartel, Krukow-

<sup>15</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 3464, Sprawozdanie z widowiska urządzonego przez młodzież akademicką na terenie PL 11 V 1939 r. ok. godz. 12, b.d., podpis nieczytelny; *ibidem*, Pismo rektora PL do ministra WRiOP w sprawie demonstracji przeciwko prof. Bartłowi 11 V 1939 r. z 24 V 1939 r.

<sup>16</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 968.

<sup>17</sup> *Mimo strejku – odbył się wykład prof. Bartła, „Chwila”*, 27 V 1939, nr 1463 A.

<sup>18</sup> E. Melzer, *No Way Out. The Politics of Polish Jewry 1935–1939*, Cincinnati 1997, s. 79.

<sup>19</sup> G. Mazur, *Szkic do dziejów stosunków polsko-żydowskich...*, s. 417. Tam rozwinięcie problemu.

<sup>20</sup> *Idem*, *Szkic z dziejów...*, s. 133; W. Chajes, *Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, Kraków 1997, s. 232.



ski, Dorabalska, Pilat i Szymkiewicz z PL oraz Kuczyński, Gröer i Krzemieniewski z UJK, do zwrócenia się 31 maja 1939 r. z apelem do prokuratora apelacyjnego we Lwowie, Józefa Chirowskiego, o podjęcie akcji, która „zabezpieczy życie ludzkie na wyższych uczelniach”<sup>21</sup>.

Kolejnym, znacznie poważniejszym, bo wykraczającym poza lokalne relacje krokiem przeciwników brutalizacji stosunków na uczelniach Lwowa było złożenie 9 i 10 czerwca 1939 r. przez 16 (względnie 19) profesorów tych uczelni memoriału szefowi rządu oraz ministrom oświaty, sprawiedliwości, spraw zagranicznych, a także marszałkom sejmu i senatu. Wśród tych, którzy go podpisali, znajdowali się profesorowie politechniki: Bartel, Krukowski, Stożek i Szymkiewicz, oraz uniwersytetu: Kulczyński, Chwistek i Gröer. Punktem wyjścia memoriału było stwierdzenie, że od kilku lat uczelnie Lwowa są widownią krwawych aktów gwałtu, uprawianych pod hasłem nacjonalizmu i antysemityzmu. Dalej pisano: „W roku bieżącym byliśmy świadkami pierwszego zabójstwa, a w ostatnich miesiącach zanotowano dwa dalsze wypadki zbrodni, noszących znamiona uplanowanych i skrytobójczych mordów. We wszystkich trzech wypadkach sprawcy zostali nieujęci, a setki krwawych aktów gwałtu tylko w znikomo nielicznych wypadkach spotkały się z karą. [...] Bezkarne pozostały czynne zniewagi rektorów, Senatu, uprawianie podczas rozruchów agitacji antypaństwowej, zrywanie wykładów i seminariów, blokada sal wykładowych, urzędów, szkół wyższych i uczelni. Nie doczekały się zadośćuczynienia setki krwawo pokaleczonych studentów [...]. Walka z powyższym stanem rzeczy opartym o argument siły okazuje się bezskuteczna, rozbija się o histerię tłumów wyreżyserowaną perfidnie przez sprzężenie najpodlejszych haseł, pochwalających i usprawiedliwiających zbrodnie najszczytniejszymi hasłami narodu. W obliczu tej psychozy, która przypomina swym fanatyzmem czasy głębokiego średniowiecza, podsycanej przez przywódców politycznego ruchu, działającego zewnątrz i wewnątrz szkół akademickich, a osłaniane przez zaślepienie jednostki spośród duszpasterstwa i nieinterwencję władz, okazują się bezsilne metody perswazji, protestów i apelów do uczuć i rozumu. [...] Świadomi klęski profesorowie i wychowawcy pozbawieni zresztą poparcia, zużywają siły na bezcelowe protesty, a możliwości ich ograniczają się do nie budzących echa enuncjacji, do odwiedzin pokaleczonych w szpitalach i do uczestnictwa w pogrzebach pomordowanych. [...] Akcja władz akademickich ograniczać się musi do salwowania pozorów nauki i władzy, kosztem kompromisu przed dobrze zorganizowanym niecofającym się przed niczym ruchem. Uczelnie lwowskie są widownią kompletnego rozkładu organizacyjnego. Władza przeszła w ręce grupy uprawiającej terror. [...] Możliwość nauki w szkołach wyższych staje się w tych warunkach fikcją. Stoimy w obliczu całkowitego niemal zniszczenia szkół wyższych jako ośrodków nauki i wychowania. Nauka i wychowanie, honor i prawo oddane zostały na łup nie liczącej się z niczym walki politycznej. Tolerowanie tego stanu rzeczy zagraża kulturze, przyszłości państwa i narodu, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy najwyższe czyn-

---

<sup>21</sup> G. Mazur, *Szkic z dziejów...*, s. 134. Prof. Krzemieniewski występuje tu błędnie jako „Krzemieniecki”.

niki państwowe odwołują się do honoru jako podstawy obronności Rzeczypospolitej i do nauki, jako jednego z istotnych elementów naszej zdolności bojowej.

Tolerowanie zarazy toczącej wyższe uczelnie i udzielającej się społeczeństwu, staje się groźne dla państwa. [...] Walka ze zbrodnią może być wygrana tylko przy użyciu argumentów siły fizycznej, a siłami takimi nie rozporządzają szkoły wyższe. Siły te znaleźć się muszą w chwili, gdy zagrożone zostają takie zasadnicze czynniki odporności państwowej, jak postawa moralna młodzieży i byt nauki.

Apelujemy do p. premiera, do pp. marszałków Izb Ustawodawczych i pp. ministrów o wzięcie pod uwagę powyższej sytuacji i zastosowanie wszelkich w jej mocy środków w celu zlikwidowania stanu anarchii i salwowania bytu lwowskich uczelni akademickich. Stabilizacja i normalizacja stosunków wymaga: niezwłocznego zastosowania fizycznych środków gwarantujących pełne bezpieczeństwo i egzekutywę ustaw Rzeczypospolitej oraz zarządzeń władz na terenie, usunięcia ze szkół akademickich elementu destrukcyjnego, zreformowania zarządów Domów Akademickich i uwolnienia ich od kierownictwa przez jedno stronnictwo<sup>22</sup>.

Memoriał lwowskich uczonych odbił się szerokim echem w całym kraju. Przyjmowano go rozmaicie. Konserwatywny krakowski „Czas”, uznając, że przedstawia on sytuację na lwowskich uczelniach prawdziwie, uważał, że proponowane w nim „środki doraźne”, które rozumiał jako ustanowienie policyjnej kontroli nad uczelniami, nie są ani wystarczające, ani celowe. Zajścia, o których mówi memoriał, ograniczyły się bowiem do Lwowa; na innych uczelniach panował spokój. Lwowskie wypadki nie mogły zatem, zdaniem gazety, być uzasadnieniem dla żądania ograniczenia autonomii szkół akademickich i wprowadzenia systemu, który może być stosowany jedynie wyjątkowo, bo „Pałką gumową młodzieży się nie wychowa”. Pismo, najwyraźniej „lokalizując” problem, uważało, że winny jest nie istniejący system wychowawczy, ale lwowskie władze akademickie, którym zabrakło autorytetu, a i stanowczości, do zapewnienia posłuchu dla zastosowanych środków dyscyplinarnych. Na nich właśnie spoczywało uzdrowienie istniejących stosunków<sup>23</sup>.

Powiedzmy od razu, że autorzy memoriału nie pozostawiali takich głosów bez odpowiedzi. Na przykład jeden z jego sygnatariuszy, prof. Franciszek Gröer, dowodził, że zamachu na autonomię uczelni dokonują nie autorzy memoriału, lecz bojówkarze, odbierając terrorem uczelniom najistotniejszą część autonomii, jaką było prawo do wolnego nauczania i uczenia się<sup>24</sup>. Sceptycyzmu wobec zaproponowanych, „siłowych” metod rozwiązania problemu nie krył Antoni Słonimski, który w prowadzonych przez siebie w „Wiadomościach Literackich” *Kronikach tygodniowych* napisał, że nie we wszystkim zgadza się z prof. Bartlem. Jego zdaniem ograniczanie autonomii i zastosowanie środków fizycznych oznaczałoby przejmowanie metod, które się potępia<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Cyt. za: G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 272–274.

<sup>23</sup> *Memoriał lwowskich profesorów*, „Czas”, 16 VI 1939, nr 92.

<sup>24</sup> *Odpowiedź krytykom memoriału lwowskiego*, „Polityka”, 2 VII 1939, nr 3.

<sup>25</sup> A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe...*, s. 345 („Kronika” nr 29, 9 VII 1939 r.).

Jeszcze inaczej oceniała memoriał grupy lwowskich profesorów prasa żydowska. W jej ocenie nawet najbardziej drakońskie kary skierowane przeciwko akademikom nie mogły doprowadzić do uspokojenia umysłów, o ile nie towarzyszyłoby im wydanie zakazu pikietowania żydowskich sklepów i prowadzenia antyżydowskiej kampanii na wszystkich innych polach<sup>26</sup>. Gazety te podkreślały, że zastosowanie najostrzejszych środków posłuży jedynie do zwalczania sprawców zbrodni, nie będzie natomiast skierowane przeciwko ogółowi młodzieży<sup>27</sup>. Całkowitą solidarność z treścią memoriału wyraził Zarząd Sekcji Szkół Wyższych Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Trzeba powiedzieć, że „twarde” metody, proponowane w memoriale, też nie były zupełnym *novum*: już w 1936 r. prof. Kotarbiński proponował wprowadzić na wyższe uczelnie policję<sup>28</sup>. Czy tego samego chcieli autorzy memoriału? Być może, ale nigdzie nie zostało to wprost powiedziane.

Treść memoriału – wypada zgodzić się z „Czasem” – prawdziwie przedstawiała ponurą rzeczywistość lwowskich uczelni. Jednak władze nie były aż tak bezradne i bezczynne, jak zdawałoby się wynikać z tego dokumentu. „Młyny sprawiedliwości miały [wprawdzie] powoli”, ale w sądach sukcesywnie zapadały wyroki na sprawców ekscesów na uczelniach – np. 6 maja 1939 r. wydano wyrok na sprawców ataku na odczyt docenta UJ Stanisława Szczotki, skazujący ich na kary bezwzględного więzienia (najwyższy 3 lata) oraz kary więzienia w zawieszeniu<sup>29</sup>. Również minister Świątosławski podejmował stanowcze kroki, by opanować sytuację, i w piśmie do rektora PL, prof. Suchardy, zażądał od stowarzyszeń akademickich i kół naukowych na politechnice powzięcia w ciągu trzech dni uchwał potępiających zabójstwo Landesberga. Żądanie ministra zostało przedstawione przez Suchardę prezesom tych organizacji 10 czerwca. Ponieważ zajęli oni w tej sprawie stanowisko, uznane przez szefa resortu oświaty za „wykrętne”, 16 czerwca zawiesił on działalność 18 stowarzyszeń na Politechnice Lwowskiej<sup>30</sup>. Musiał być to dla zwolenników urządzania ekscesów na politechnice dotkliwy cios, ale pod koniec roku akademickiego 1938/1939 spadł na nich kolejny – powstanie na uczelni niezależnego „Bratniaka”.

Tworzenie na uczelniach Lwowa niezależnych „Bratniaków”, które zaczęły przeciwstawiać się dotychczas istniejącym, zdominowanym przez młodzież narodową, zainicjowali w 1938 r. lewicowi studenci uniwersytetu. Nowy „Bratniak” na tej uczelni udało się zarejestrować 5 lipca 1938 r., w znacznej mierze dzięki poparciu udzielone-

<sup>26</sup> M. Natkowska, *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”. Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939*, Warszawa 1999, s. 172.

<sup>27</sup> Zob. *Młodzież i zbrodnia. Na marginesie zająć na wyższych uczelniach*, „Chwila”, 21 VI 1939, nr 1483.

<sup>28</sup> *Wyższe uczelnie pod blokadą reakcji...*, s. 17.

<sup>29</sup> A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 961. Na zorganizowany z inicjatywy Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej wykład, który odbywał się 28 II 1939 r. na UJK, wtargnęła grupa studentów uzbrojonych w kastety i żelazne pręty. Doszło do bójki z uczestnikami wykładu, w wyniku której kilku z nich zostało zabranych w stanie ciężkim do szpitala. Policja, z uwagi na eksterytorialność uniwersytetu, nie interweniowała (*Krwawe zajęcia na Uniwersytecie Lwowskim*, „Nasz Przegląd”, 2 III 1939, nr 61).

<sup>30</sup> *Minister Świątosławski zawiesił działalność 18 stowarzyszeń na Politechnice Lwowskiej*, „Dziennik Polski”, 17 VI 1939, nr 163.

mu przez profesorów Grabskiego i Kulczyńskiego. Z kolei dzięki wymowie nazwisk Bartła i Grabskiego, „protektorów” niezależnego „Bratniaka” na UJK, organizacji udało się zdobyć od przemysłowców pieniądze na wyposażenie akademika dla swoich członków<sup>31</sup>.

Znacznie później, bo dopiero w końcu następnego roku akademickiego, przy poparciu prof. Bartła zarejestrowano niezależny „Bratniak” na politechnice. Dokonano tego mimo gwałtownych oporów ze strony „starego” „Bratniaka” i niechęci rektora Suchardy oraz części profesury (Niezależną „Bratnią Pomoc” zarejestrował stary znajomy Bartła, wówczas prorektor i profesor PL – Antoni Plamitzer<sup>32</sup>). Działania te wspierała żona profesora, angażując się w zbiórkę funduszy, wynajem lokalu, zaopatrzenie i przygotowanie posiłków w jadalni nowego „Bratniaka”<sup>33</sup>.

Oczywiście i za to Bartłowi „dostało się” od studentów wszechpolskich, którzy w ulotkach pisali w tonie nagannym o działaniach „komunistów, separatystów ukraińskich, przechrztów i inną hołotę, pupilów Bartła, Dorabialskiej *et consortes*, zmierzających do założenia Niezależnej Bratniej Pomocy na politechnice”<sup>34</sup>.

Wakacje 1939 r. nie wyciszyły zupełnie namiętnych sporów, związanych z czerwcowym memoriałem. W końcu lipca 1939 r. z nieco spóźnioną polemiką z tezami artykułu z czerwcowego „Czasu” wystąpiła „Chwila”. Pismo uznało, że potępienie pałki jako środka wychowawczego młodzieży stanowi nieprzemyślaną albo świadomą próbę ochrony zbrodniczych grup młodzieży. Należy bowiem rozróżniać dwa zagadnienia: walkę z przestępcami na terenie uczelni, gdzie pałka powinna być stosowana, i wychowanie młodzieży, które należy przemyśleć, a które winno opierać się na samowychowaniu młodzieży, rozwoju i pogłębieniu życia ideowego<sup>35</sup>.

Już wkrótce jednak wszelkie dyskusje na temat sposobów naprawy sytuacji na lwowskich uczelniach usunęła w niebyt wojna. Do chwili jej wybuchu władze nie zdecydowały się na zastosowanie drastycznych środków, proponowanych w głośnym memoriale grupy lwowskich profesorów.

**Inne formy aktywności.** Bardzo mało wiadomo o stosunku Bartła do polityki zagranicznej Polski na przełomie 1938 i 1939 r. Według relacji gen. Władysława Langnera, który odwiedził Bartła w jego lwowskim mieszkaniu w połowie listopada 1939 r., były premier powiedział mu, że „jeździł do Prezydenta przed wojną [i] prote-

<sup>31</sup> J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 57; K. Żygulski, *Jestem z lwowskiego etapu...*, Warszawa 1994, s. 87.

<sup>32</sup> J. Koszutski, *Działalność ZNMS „Życie” we Lwowie*, „Pokolenia” 1974, nr 4/48, s. 71–72; DAŁO, f. 27, op. 3, OD 3 B, nr 3464, Protokół III (trzeciego) nadzwyczajnego Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1938/39, które odbyło się w poniedziałek 27 III 1939 r.; G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 349.

<sup>33</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 48; J. Lerski, *Lwowska młodzież społeczno-demokratyczna 1937–1939*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 47, s. 178; BZNO, Dział Rękopisów, Akc. 11.610, J. Zieliński, „Z dziejów lwowskiej lewicy akademickiej w latach 1933–1938 (wspomnienia)”, k. 26.

<sup>34</sup> A. Dorabialska, *Jeszcze jedno życie...*, s. 156.

<sup>35</sup> *Jeszcze o stosunkach na wyższych uczelniach*, „Chwila”, 22 VII 1939, nr 1510.

stował przeciw zajęciu Zaolzia”<sup>36</sup>. Nie ma powodu, by powątpiewać w to źródło – relację swą Langner złożył bowiem mniej niż w miesiąc po rozmowie z Bartlem – jego pamięć była więc jeszcze całkowicie świeża. Mimo to skonstatować trzeba, że brak innych źródeł, oświetlających stosunek do skierowania 30 września 1938 r. ultimatum z żądaniem przekazania Polsce Śląska Zaolziańskiego. Jego finałem, o czym nie trzeba przypominać, była zgoda Pragi na polskie żądania i zajęcie Zaolzia przez Wojsko Polskie 2 października 1938 r. Jeśli nie wcześniej, to na pewno w tym momencie pozytywna ocena polityki zagranicznej Becka ze strony byłego premiera zamieniła się na odwrotną.

Pesymistyczny nastrój, w który wpędzał Bartla bieg spraw publicznych, pogłębiały bolesne wydarzenia w życiu osobistym. 14 stycznia 1939 r. wziął udział w smutnej uroczystości w Warszawie, jaką był pogrzeb starego przyjaciela, także politycznego, bo kiedyś członka jego gabinetów – prof. Witolda Broniewskiego. Donosząc o tym 22 stycznia w liście do małżeństwa Moraczewskich, pisał o nieukojonym bólu, jaki powoduje strata przyjaciela, szczególnie w tych „strasznym czasach”, w których tak rzadko zdarzają się (prawdziwi) ludzie, a otoczenie stanowią pozbawione mózgów, bezduszne „ssaki dwunożne”<sup>37</sup>. Świadectwem niewesołego nastroju, w jakim Bartel wchodził w nowy rok, wywołanego zgonem bliskiego sobie człowieka – ale nie tylko, jest napisany kilka dni później list do Jana Henryka Rosena w Waszyngtonie. Donosił w nim Bartel o spadających na niego nieszczęściach: nagłej śmierci najserdeczniejszego przyjaciela prof. Broniewskiego, „parszywych” stosunkach na politechnice, konieczności przeciwstawiania się bandytyzmowi młodzieży, co zżera mu zdrowie i nerwy. Powiadamiał też o śmierci arcybiskupa Teodorowicza, uznając to za wielką stratę, i gorzko ją komentował, pisząc, iż wybitni odchodzą, a ich miejsce zajmują Pigmeje. Kończące list zdanie: „Niewesoło przedstawia się przyszłość” – mówi samo za siebie<sup>38</sup>.

Opinia o Teodorowiczu dowodzi, że Bartel potrafił docenić wielkość człowieka, z którym dzieliły go zapatrywania polityczne. Zmarły 4 grudnia 1938 r. arcybiskup Józef Teofil Teodorowicz, lwowski metropolita obrządku ormiańskiego, był bowiem zażartym przeciwnikiem Józefa Piłsudskiego (i to jeszcze sprzed przewrotu majowego) oraz lewicy, wybitnym działaczem Stronnictwa Narodowego<sup>39</sup>.

Kolejny wstrząs dla byłego premiera stanowiła samobójcza śmierć Walerego Sławka 2 kwietnia 1939 r. Jeszcze tego samego dnia, którego Sławek strzałem z pistoletu

<sup>36</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej IPMS), Relacje z kampanii wrześniowej, B.I.88/B (Obrona Lwowa), „Rozmowa z gen. bryg. Langnerem przeprowadzona w dniu 12 XII 1939 r. w obecności konsula Rostworowskiego, ppłk. dypl. Zakrzewskiego, spisana przez ppłk. dypl. Wasilewskiego”, k. 5.

<sup>37</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, Korespondencja prywatno-polityczna 1937–1939, 98/II.31, List Kazimierza Bartla do małżeństwa Moraczewskich, 22 I 1939 r., k. 3.

<sup>38</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Teka Kazimierza Bartla, List Kazimierza Bartla do Jana Henryka Rosena, Lwów, 18 I 1939 r.

<sup>39</sup> Bliżej zob. R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz (1864–1938). Ostatni arcybiskup polskich Ormian*, Gorzów Wlkp. 1998.



odebrał sobie życie, przesłał na ręce byłego premiera i marszałka senatu Aleksandra Prystora, przyjaciela Sławka, pełną szczerego bólu i żalu depeszę kondolencyjną.

Potem, już po pogrzebie, nadesłał jeszcze list do marszałka sejmu (był nim wówczas prof. Wacław Makowski). Pisał w nim o niemożności pogodzenia się z tą śmiercią „taką, jaka była”, o lęku, jakiego doświadczał, idąc za trumną „tego bohatera”, bo odszedł jeden z największych w poświęceniu i miłości ojczyzny Polaków, którego nie jest w stanie zastąpić nikt z żyjących. O tym, że jeszcze niedawno rozmawiał ze Sławkiem i zdawało mu się, że jest on pełen wiary w życie i kraj.

„Niech łza moja – kończył ten wzruszający tekst Bartel – dołączy się do żalu tych wszystkich, którzy na pewien okres pracy wielkiego Polaka, patrzyli z podziwem, czcią i uwielbieniem”<sup>40</sup>.

Trudno stwierdzić, jak wówczas oceniał motyw odebrania sobie życia przez Sławka. Zapewne nie inaczej niż w połowie marca 1940 r., kiedy to w rozmowie z Janem Rogowskim za przyczynę samobójczej śmierci uznał urażoną ambicję, która nie mogła znieść odsunięcia od wszystkiego. Wtedy też wypowiedział ogólny sąd o Sławku, mówiąc, iż bez wątplenia należał on do szlachetnych postaci obozu legionowego<sup>41</sup>.

Pogrzeb Walerego Sławka odbył się 5 kwietnia 1939 r. w Warszawie. Wziął w nim udział cały rząd, marszałkowie sejmu i senatu oraz inni dostojnicy państwowi, a także kilku byłych premierów, m.in. Bartel. Po mszy żałobnej w kościele garnizonowym przy ul. Długiej kondukt przeszedł na Cmentarz Wojskowy na Powązkach, gdzie trumna została złożona do grobu<sup>42</sup>. Bartel, jak wspominał niemal rok później w rozmowie z Janem Rogowskim, w trakcie uroczystości pogrzebowych rozmawiał z ministrem komunikacji Juliuszem Ulrychem. Pytał go o wojnę („Cóż to, idziecie na wojnę?”), zwracając jednocześnie uwagę, że sam był ministrem kolei w 1920 r. i miał bardzo ciężkie zadania, teraz zaś będą one daleko cięższe. Ulrych miał na to odpowiedzieć, że wszystkie jego starania idą w tym kierunku, żeby się niczym nie martwić. Słowa te Bartel uznał za „historyczne” i zanotował w prowadzonych przez siebie notatkach<sup>43</sup>.

Bartel, jak pisano, czuł się w Senacie V kadencji osamotniony. Są jednak dowody na to, że jeśli nawet sam nie szukał przyjaźni politycznych, to wykonywał pewne gesty w stronę ugrupowań, z którymi czuł bliskość ideową.

20 marca 1939 r. w kinie Apollo we Lwowie wystąpił z odczytem na zaproszenie lwowskiego Klubu Demokratycznego oraz Polskiej Młodzieży Społeczno-Demokra-

<sup>40</sup> AAN, Akta Walerego Sławka, 14, „Wykaz osób którzy [*sic!* – S.K.] nadesłali kondolencje (depesze, listy) w dniu śmierci płk. W. Sławka”, k. 2; List Kazimierza Bartla do Marszałka Sejmu, Lwów, 6 IV 1939 r., k. 10. List Bartla wydrukowały niektóre gazety (zob. *Kondolencja b. premiera prof. Bartla z powodu zgonu Walerego Sławka*, „Chwila”, 18 IV 1939, nr 1930 A).

<sup>41</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 115.

<sup>42</sup> *Pogrzeb śp. pułkownika Walerego Sławka*, „Gazeta Polska”, 6 IV 1939, nr 98.

<sup>43</sup> Ujemną opinię o Ulrychu wyraził w *Dziennikach* komendant główny PP, Kordian Józef Zamorski (zapis z 26 XII [1937], s. 443): „Przekląłem [Juliusza] Ulrycha i innych dygnitarzy nieznających warunków, w jakich obywatel płacący [za] bilet [kolejowy – S.K.] jedzie”. Zapis ten powstał po jeździe pociągiem w strasznym tłoku do Zakopanego na święta i z powrotem do Warszawy.

tycznej prof. UW Mieczysław Michałowicz, jeden z twórców klubów demokratycznych. Po świetnym wystąpieniu, poświęconym drogom rozwojowym polskiej demokracji, gość ze stolicy – wraz z grupą miejscowych działaczy politycznych – został zaproszony przez prof. Bartla do jego willi przy ul. Herburtów. Oprócz przywódców instytucji, które zaprosiły Michałowicza do Lwowa, w spotkaniu wzięli udział m.in. prokurator Chirowski, a także prezes SL na województwo lwowskie Stanisław Tabisz. Usadzając gości w jadalni, Bartel zademonstrował swoje, szorstkie poczucie humoru. Na jednym z honorowych miejsc umieścił swego asystenta, członka PMSD Janusza Kolbuszewskiego, uzasadniając to tym, że nie jest pewien, co zgromadzeni politycy naprawdę umieją, wie natomiast z całą pewnością, że Kolbuszewski, którego przy pierwszym egzaminie oblał, zna doskonale geometrię wykreślną. Szczegóły rozmowy przy stole, w której jednak nie nauka, ale polityka była na pierwszym planie, nie są znane. Wiadomo jedynie, że dyskutowano o sposobach walki z narastającą totalizacją kraju<sup>44</sup>.

Zbliżenie byłego premiera do klubów demokratycznych w ostatnim roku istnienia II Rzeczypospolitej nie nabrało żadnej sformalizowanej formy. A kiedy w połowie czerwca 1939 r. kluby przekształciły się w Stronnictwo Demokratyczne, Bartel zachował do nowego ugrupowania dystans i do niego nie przystąpił<sup>45</sup>.

Kończąc ten wątek, trzeba odnieść się do rewelacji na temat Bartla podanych w pracy Leona Chajna o polskim wolnomularstwie<sup>46</sup>. Badacz ten informuje o udzielonej mu, „zagadkowej” relacji „dobrze zorientowanego” wolnomularza „Tomasza Rysia”. Twierdził on, że w ostatniej dekadzie czerwca 1939 r. w posiadłości Piotra Dunin-Borkowskiego doszło do spotkania Bartla, gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza, Mieczysława Rettingera oraz innych osób, na którym omawiano plan zamachu stanu, skierowanego przeciwko Rydzowi-Śmigłemu i OZON oraz utorowania w ten sposób drogi do władzy Kazimierzowi Sosnkowskiemu.

Oceniając wiarygodność tego przekazu, trzeba powiedzieć, że opozycja miała nadzieję, iż dojdzie do rozszerzenia podstawy politycznej systemu rządzenia w Polsce i powołania Rządu Jedności Narodowej, na którego czele mógłby stanąć gen. Sosnkowski – czemu sprzyjało np. zaproszenie na początku 1939 r. przez Mościckiego jej przedstawicieli: m.in. Tadeusza Bieleckiego z SN, Macieja Rataja, Stanisława Mikołajczyka z SL, Tomasza Arciszewskiego, Kazimierza Pużaka, Mieczysława Niedziałkowskiego z PPS, Władysława Tempki i Kazimierza Beyera z SP – do Naczelnego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej<sup>47</sup>. Brak jednak informacji, by zmianę systemu rządzenia usiłowano osiągnąć metodami zamachowymi. Udział Bartla, człowieka odpowiedzialnego, w tej awanturze, o ile rzeczywiście była ona planowana, wydaje się absolutnie wykluczony. O całej sprawie milczy też biograf gen. To-

<sup>44</sup> J. Lerski, *Lwowska młodzież...*, s. 176.

<sup>45</sup> A.J. Cieślukowa, *O człowieku, który się nie zgadzał...*, s. 215.

<sup>46</sup> L. Chajna, *Polskie wolnomularstwo...*, s. 176.

<sup>47</sup> H. Przybylski, *Front Morges...*, s. 300.

karzewskiego, nie negując zresztą faktu, że generał miał nastawienie antyżonowe, naraził się także Rydzowi-Śmigłemu kontaktami z lewicową opozycją (głównie ludowcami), za co w lutym 1938 r. marszałek przeniósł go ze stanowiska dowódcy Okręgu VI Lwów na równorzędne stanowisko dowódcy Okręgu VIII w Toruniu<sup>48</sup>.

**Znowu w Związku Strzeleckim.** Rok 1939 przyniósł znaczący wzrost politycznego i społecznego zaangażowania Kazimierza Bartla. Oprócz działań zupełnie nowych podejmował takie, które można interpretować jako swego rodzaju „powrót do korzeni”. Jednym z tego typu przedsięwzięć był powrót do czynnej działalności w Związku Strzeleckim, organizacji, w której Bartel przestał się udzielać w 1926 r. Wolno przypuszczać, że czas, kiedy bohater tej książki „przypomniął sobie” o Związku, był nieprzypadkowy i wiązał się z coraz bardziej widocznym zagrożeniem Polski wojną. Pisząc o motywach powrotu Bartla do „pracy strzeleckiej”, skazany jestem na domysły, zachowane materiały bowiem milczą na ten temat. Skąpe fakty, które mówią o działalności Bartla w Związku Strzeleckim w przededniu wojny, są następujące.

5 czerwca 1939 r. odbywał się we Lwowie Zwyczajny Okręgowy Zjazd Delegatów VI Okręgu Związku Strzeleckiego, który zgromadził około 200 osób. Głównym przedmiotem obrad było przyjęcie sprawozdania ustępującego zarządu, na którego czele (od 1933 r.) stał prezes dr Jan Weryński (zgłosił on dymisję z uwagi na nawal pracy zawodowej), oraz wybór nowego. Jak wynikało ze sprawozdania ustępującego prezesa, któremu zgromadzeni zgotowali burzliwą owację, jego siedmioletnia działalność przyniosła ogromny wzrost prestiżu VI Okręgu na zewnątrz i zapewniła okręgowi dominujące stanowisko w Związku Strzeleckim. Na wniosek ustępującego zarządu nowym prezesem został dr Tadeusz Kupczyński, kurator Lwowskiego Okręgu Szkolnego; głosowali za nim wszyscy delegaci. Również przez aklamację powołano złożony z 12 osób Zarząd Okręgu Nr VI ZS we Lwowie, do którego wszedł Kazimierz Bartel – jako jeden z dwóch wiceprezesów (drugim został Henryk Błazewski). Następnie zjazd wybrał delegatów na walny zjazd Związku Strzeleckiego, ale bohatera tej pracy wśród nich nie było. Na koniec obrad nowy prezes wygłosił przemówienie programowe, w którym za główny cel działalności ZS na ziemiach południowo-wschodnich uznał oddziaływanie na młodzież, która winna znaleźć się w Związku, by przejść tu szkołę wychowania obywatelskiego i przygotować się do obrony Rzeczypospolitej<sup>49</sup>.

Praktycznie nic nie wiadomo o dalszej działalności Bartla w lwowskim Związku Strzeleckim do wybuchu wojny. Jednym z ostatnich akcentów istnienia tej organizacji był udział w obchodach 25. rocznicy Czynu Legionowego, które odbyły się 12–13 sierpnia 1939 r. we Lwowie. W defiladzie, którą przyjmowali wojewoda Biłyk

<sup>48</sup> D. Bargiełowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 1, s. 609–613.

<sup>49</sup> *Okręgowy zjazd delegatów Związku Strzeleckiego*, „Dziennik Polski”, 6 VI 1939, nr 152; *Sen. Bartel wiceprezesem VI Okr. Zw. Strzeleckiego*, „Chwila”, 14 VI 1939, nr 1477 A; CAW, Związek Strzelecki, Okręg Lwów, I.390.1.553 (teczka niepaginowana), Dziennik Zarządzeń i Rozkazów nr 7. Zarząd i Komenda VI Okręgu ZS, Lwów, 8 VI 1939 r.

i dowódca Okręgu Korpusu VI Lwów gen. Władysław Langner, nie zabrakło kompanii honorowej Związku Strzeleckiego. Niestety, prasa nie wspominała, czy Bartel brał udział w tych wielkich uroczystościach<sup>50</sup>.

**Dar Narodowy Obrony Lwowa.** Myśl powołania Daru Narodowego Obrony Lwowa powstała w lwowskim środowisku uczestników walk o niepodległość Polski. Przyjęto założenie, że w obliczu zagrożenia zewnętrznego, ale i pokojowej ekspansji Ukraińców na polu demograficznym, gospodarczym i kulturalnym, należy wzmocnić polskość Lwowa, co pozwoli utrzymać dominację Polaków w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym całej Ziemi Czerwieńskiej. Bez tej ostatniej niemożliwe jest bowiem istnienie Polski niepodległej i mocarstwowej. Środki finansowe, potrzebne do tego celu, winno wyłożyć całe społeczeństwo, ponieważ Lwów jest „antemurale Poloniae”, tak jak kiedyś Polska była „antemurale Christianitatis”<sup>51</sup>. Konkretyzacji tej inicjatywy miało służyć zebranie obywatelskie, które odbyło się 27 listopada 1938 r. we Lwowie z inicjatywy Stowarzyszenia Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie” oraz na podstawie uchwały komitetu organizacyjnego 24 organizacji<sup>52</sup>.

Zebranie, w którym uczestniczyło 520 delegatów 30 lwowskich organizacji społecznych i 13 delegatów organizacji prowincjonalnych (m.in.: „Zarzewie”, Lwowskiego Koła Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, Stronnictwa Narodowego, Obozu Zjednoczenia Narodowego, Stronnictwa Pracy, Towarzystwa Opieki nad Kresami, Związku Oficerów Rezerwy, Związku Legionistów Polskich, Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych), powołało do życia Dar Narodowy Obrony Lwowa, który miał zgromadzić 3 mln zł na wspieranie polskości w promieniu 50 km od stolicy Małopolski Wschodniej<sup>53</sup>. Zwróciło się też w sprawie Daru z wezwaniem – *Do Narodu*. Treść owego wezwania była wymownym świadectwem konsolidowania się społeczeństwa Lwowa, a ściśle biorąc, lwowskich Polaków, wobec coraz bardziej wyraźnego zagrożenia wojną i wewnętrzną rebelią. „[...] z zaszępionego już dawno nieba – pisano obrazowo w tym dokumencie – zrywa się znowu światowa nawałnica dziejowa. Nie tylko pogłosy burzy, gruzu jej spustoszeń całą okoliły Rzeczypospolitą, a rozpętane szaleństwem powodzenia nadzieje, w Jej własnych granicach sięją zamęty i nową burzą grożą”<sup>54</sup>. W tym kontekście przypominało, że żadna inna dzielnica Rzeczypospolitej nie jest tak bezpośrednio zagrożona pożogą jak Lwów i Ziemia Czerwieńska. Końcowy fragment wezwania wskazywał na cele powołania Daru. Celem bezpośrednim było zaspokojenie najbardziej pilnych potrzeb kulturalnych polskiej ludności, tj. budowa kościołów, polskich szkół,

<sup>50</sup> *Spółeczeństwo lwowskie uczciło 25 rocznicę Czynu Legionowego*, „Chwila”, 14 VIII 1939, nr 1529.

<sup>51</sup> *Dlaczego powstaje ogólnopolski „Dar Narodowy Obrony Lwowa”*, „Ziemia i Naród”, 15 I 1939, nr 2.

<sup>52</sup> G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 335.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 335–336; A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 937.

<sup>54</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, „Korespondencja, materiały różne oraz ulotki z lat 1932–1945”, Druk ulotny „Odezwa do Społeczeństwa Polskiego!”, zawierający informacje o powzięciu 27 XI 1938 r. wezwania w sprawie powołania Daru oraz jego treść, nosi datę: „Lwów, w styczniu 1939”, k. 153.

ochronek i domów ludowych oraz prowadzenie polskiej akcji społeczno-kulturalnej, oświatowej i organizacyjno-gospodarczej. Ważniejszy był jednak cel natury bardziej ogólnej: Dar Narodowy Obrony Lwowa miał doprowadzić do powstania przekonania, że Lwów i Ziemia Czerwieńska muszą się stać terenem „inwestycji, przez Naród i Państwo na wielką miarę pomyślanych”.

Odezwę podpisał Komitet Główny Daru Narodowego Obrony Lwowa, tj. prezes dr Stanisław Ostrowski (jednocześnie prezes Związku Obrońców Lwowa i prezydent Lwowa) oraz 16 wiceprezesów, z których można wymienić: biskupa sufragana lwowskiego Eugeniusza Baziaka, gen. stanu spoczynku, prezesa Związku Oficerów Rezerwy Władysława Jędrzejewskiego, a także profesorów: Bujaka, Grabskiego, Romera i Bartla.

Przeciwko wejściu Bartla do komitetu protestowała lwowska prawica. 27 listopada 1938 r. w sali „Sokoła-Macierzy” odbył się wiec 25 polskich organizacji społecznych poświęcony kwestii ukraińskiej. Przemawiali głównie zwolennicy Stronnictwa Narodowego, wytykając rządowi tolerowanie rozmaitych wystąpień ukraińskich. Głos zabrał również przedstawiciel „polskiego Komitetu Porozumiewawczego”<sup>55</sup>, który przedstawił projekt Daru Narodowego i wymienił kandydatów do Komitetu Głównego, wśród nich również prof. Bartla. W tej chwili młodzież akademicka, z Marianem Rojkiem (jednym z głównych działaczy Młodzieży Wszechpolskiej) na czele, zaczęła gwizdać i wznosić okrzyki „Precz z masonem i zdrajcą”. Spokój przywrócił „prof. Rommer”<sup>56</sup> (chodzi niewątpliwie o prof. Eugeniusza Romera).

Z zachowanych dokumentów wynika, że Bartel nie wszedł do węższego Wydziału Wykonawczego Komitetu Głównego DNOL; jego prezesem został dr Stanisław Ostrowski, a wśród czterech wiceprezesów znalazło się dwóch politycznych przyjaciół Bartla – profesorowie Stanisław Grabski i Eugeniusz Romer<sup>57</sup>.

Trudno powiedzieć, z braku materiałów źródłowych, jakie środki wpłynęły na konto Daru do chwili wybuchu wojny i czy inicjatywie tej udało się nadać wymiar ogólnopolski<sup>58</sup>.

W każdym razie udział w powołaniu i pracach Daru Narodowego Obrony Lwowa dowodzi, że w końcu lat trzydziestych Bartel nie pozostał obojętny na sytuację, którą można by określić znanym powiedzeniem „Ojczyzna w potrzebie”, i coraz bardziej zdecydowanie wracał na scenę polityczną w przekonaniu, że może być tam przydatny.

---

<sup>55</sup> Chodzi o Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacji Społecznych, oświatowych, wychowawczych i gospodarczych Małopolski Wschodniej, powołaną w 1935 r. sanacyjną organizację, stawiającą sobie za cel konsolidację i kooperację stowarzyszeń polskich na ziemiach południowo-wschodniej Polski (bliżej zob. G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 331 i n.). Organizacja uczestniczyła w powołaniu DNOL.

<sup>56</sup> AAN, Urząd Wojewódzki we Lwowie, 974/33, Meldunek doraźny nr 287 z 28 XI 1938 r., k. 300. Skoro na wiecu mówiono dopiero o kandydatach do Komitetu Głównego, musiał się on odbyć przed zebraniem obywatelskim.

<sup>57</sup> *Odezwa do Społeczeństwa Polskiego!*, „Ziemia i Naród”, 15 I 1939, nr 3.

<sup>58</sup> G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 336, przyp. 1245.



**Przyjaźnie polityczne lat trzydziestych.** Nie było ich chyba zbyt wiele i jeśli już kogoś dotyczyły, to raczej osób spoza kręgów władzy. Z tego względu Bartel odczuwał coś na kształt osamotnienia czy odrzucenia. Odczuwał jednak z tego powodu także dumę, bo była to cena za pozostanie sobą.

W liście do Jędrzeja Moraczewskiego, jednego z nielicznych przyjaciół politycznych, pisanym we Lwowie 1 marca 1937 r., tak to ujmował: „Wbrew temu, co się komunikuje, moje wpływy są żadne; jestem bojkotowany, bom nie zendeczał i nie poszedł na neonacjonalizmy i inne -izmy. Za stary jestem na przefasonowanie swej duszy, a to nie dobrze, nie popłaca”<sup>59</sup>. Z Moraczewskim Bartel prowadził w omawianym okresie ożywioną korespondencję. Co najmniej raz odwiedził byłego premiera i jego żonę w Sulejówku<sup>60</sup>. Ton jego listów do byłego premiera stawał się coraz serdeczniejszy; w tym z 6 czerwca 1938 r. prosił o możliwość zwracania się do niego per „Przyjacielu”<sup>61</sup>. U Moraczewskich szukał, jak się zdaje, duchowego wsparcia w ciężkich czasach. We wspomnianym liście, zapowiadając wizytę u Moraczewskich, informował, że zjawi się, by wymienić myśli „ku pokrzepieniu serca i umysłu”.

Z tego względu nie uchylał się od udziału w przedsięwzięciach związanych z byłym premierem i ministrem. W listopadzie 1933 r. mijała 15. rocznica powołania pierwszego rządu Polski niepodległej, co skłoniło politycznych przyjaciół Moraczewskiego do zorganizowania (w dniach 18–26 listopada tego roku) uroczystych obchodów poświęconych temu wydarzeniu, a także jego premierowi – z uwagi na zasługi położone na polu działalności politycznej i społecznej. Przygotowaniami kierował Komitet Organizacyjny Obchodu ku Czci J. Moraczewskiego z posłem (wówczas BBWR) Antonim Pączkiem na czele. Praktykowanym przy tego typu okazjach zwyczajem powołano również komitet honorowy, do którego, oprócz takich znanych postaci, jak gen. Rydz-Śmigły, Eugeniusz Kwiatkowski, Walery Sławek, Gabriel Czechowicz czy gen. Orlicz-Dreszer, wszedł Kazimierz Bartel<sup>62</sup>. Uroczystości związane z 15. rocznicą powołania gabinetu Moraczewskiego odbyły się 19 listopada 1933 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie z udziałem delegacji rządu z premierem Januszem Jędrzejewiczem na czele. W ich trakcie odczytano depesze i listy gratulacyjne dla Moraczewskiego, w tym również życzenia od Kazimierza Bartla (o osobistym udziale byłego premiera w akademii prasa nie wspominała)<sup>63</sup>.

Na początku 1938 r. Bartel był listownie konsultowany przez Moraczewskiego w sprawie bliżej nieokreślonego „projektu” autorstwa tego ostatniego. Choć z za-

<sup>59</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 1 III 1937 r., k. 2.

<sup>60</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 21 II 1938 r., k. 4. W liście tym wspominał „ostatnią” wizytę u Moraczewskich, nie podając jednak jej daty.

<sup>61</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 6 VI 1938 r., k. 5.

<sup>62</sup> *Obchód 15-tej rocznicy utworzenia Rządu przez Moraczewskiego. Odezwa Komitetu Obchodu*, „Front Robotniczy”, 19 XI 1933, nr 22. Janusz Gołota w biografii Moraczewskiego (s. 374) pisze niezbyt precyzyjnie o jednym „komitecie” z Antonim Pączkiem na czele, w którego skład, jak podaje, wszedł Kazimierz Bartel.

<sup>63</sup> *Akademja ku czci pierwszego premiera Rzplitej*, „Słowo Polskie”, 21 XI 1933, nr 321.

chowanej korespondencji nie wiadomo, czego ów projekt dotyczył, miał on niewątpliwie charakter polityczny, a dowodzi tego uwaga Bartla, że nie potrafi jeszcze powiedzieć, jak ów projekt będzie wyglądać w praktyce i „czy ilość posłów nie jest za wielka itp.”<sup>64</sup> Projekt miał być komuś złożony, ale – jak wynika z listu Bartla do Moraczewskiego – choć Bartel zabiegał o jego przekazanie, zainteresowanie nim po drugiej stronie wygasło i przestał być on aktualny<sup>65</sup>. Według opinii Janusza Żarnowskiego, którą tu podzielam, chodziło o przygotowany przez Moraczewskiego projekt nowej ordynacji wyborczej. Jej przedstawienie „decydującym czynnikiem” wziął na siebie Bartel<sup>66</sup>.

Bartel wysoko cenił politykę Piotra Borkowskiego wobec Ukraińców. W wywiadzie prasowym, udzielonym w marcu 1933 r. „Buntowi Młodych”, były premier, pytany o politykę w Galicji Wschodniej w ostatnich latach, stwierdził, że winna być ona uczciwa i sprawiedliwa. Taką politykę, w jego opinii, prowadził wojewoda Piotr Borkowski, kiedy to stosunki polsko-ukraińskie układały się dużo lepiej. Potem pogorszyły się one i popełniono duże błędy polityczne<sup>67</sup>.

Przypomnę, że Borkowski, wojewoda lwowski od lipca 1927 r., podobnie jak Bartel przeciwnik endecji, uważał, że „być albo nie być” Polski w przyszłości zależy od ułożenia stosunków z mniejszościami narodowymi. Za najważniejszą, bo najliczniejszą, uznawał Ukraińców i sądził, że należy ich pozyskać dla państwowości polskiej przez przyznanie autonomii i swobód w dziedzinie życia kulturalnego. Podjęta przez Borkowskiego próba zbliżenia z Ukraińcami przyniosła pewne sukcesy, została jednak szybko przerwana przez przeniesienie go już w końcu kwietnia 1928 r. na stanowisko wojewody poznańskiego<sup>68</sup>. Jak w 1932 r. nie bez złośliwości odnotował były minister rolnictwa Aleksander Raczyński, Borkowski początkowo „wygadywał” na Bartla, a od kilku lat ciągle u niego przesiaduje „i z nim razem wygaduje na pułkowników”<sup>69</sup>. Kontakty te utrzymywały się przez całe lata trzydzieste: w listopadzie 1937 r. Borkowski wraz z Mieczysławem Pruszyńskim i Adolfem Bocheńskim odwiedzili Bartla<sup>70</sup>. O kontaktach z Borkowskim, braćmi Pruszyńskimi

<sup>64</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 19 I 1938 r., k. 3.

<sup>65</sup> *Ibidem*, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 21 II 1938 r., k. 4.

<sup>66</sup> J. Żarnowski, „*Lewica sanacyjna*” w latach 1935–1939, „Przegląd Historyczny” 1958, z. 4, s. 728. Kwestię, że chodziło o projekt ordynacji wyborczej, zdaje się przesądzać wzmianka o liczbie posłów.

<sup>67</sup> *Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem*, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38. Aleksander Bocheński w liście do konserwatysty, emerytowanego dyplomaty Jana Stanisława Łosia z 7 III 1933 r. oceniał, że w wywiadzie tym Bartel „bardzo ostro skwalifikował naszą obecną politykę wobec Ukraińców” (P. Libera, *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”. Listy Aleksandra i Adolfa Marii Bocheńskich do Stanisława Łosia (1932–1939)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2013, t. 48, s. 342).

<sup>68</sup> G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 108–109; A. Hertz, *Wyznania starego człowieka*, Warszawa 1991, s. 380–385.

<sup>69</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1860.

<sup>70</sup> A. Pruszyńska, *Między Bohem a Stuczą*, Wrocław 2001, s. 261. Mieczysław Pruszyński, absolwent UJ (1933), związany był z „Myślą Mocarstwową” i „Buntem Młodych”. Więcej na temat tej postaci zob.

w latach trzydziestych i debatach politycznych toczonych z nimi przez Bartła wspomina żona profesora<sup>71</sup>.

Bliski niewątpliwie Bartłowi był prof. Eugeniusz Romer. Znajomość tę datować można na nie później niż początek 1923 r. – z tego okresu pochodzą pierwsze zachowane listy obu uczonych, mające zresztą charakter wyłącznie prywatny<sup>72</sup>. Późniejsza korespondencja, prowadzona w latach 1927–1928, miała charakter incydentalny i kurtuazyjny (np. w liście z 28 października 1928 r. Bartel podziękował Romerowi za przesłany mu *Mały atlas* jego autorstwa<sup>73</sup>). Nie pozwala ona niestety – podobnie zresztą jak i inne dostępne źródła – na odtworzenie politycznego zbliżenia Bartła i Romera. Jak wspominał Romer, on, Bartel, Bujak i Stanisław Grabski stanowili od 1936 r. „osobliwy zespół”, „czwórkę”, która działała politycznie, przygotowując protesty i memoriały w sprawach polityki zagranicznej, ordynacji wyborczej i emigrantów politycznych<sup>74</sup>. Kontakty między Romerem i Bartlem miały zresztą także charakter prywatny. Syn słynnego geografa zapamiętał domowy obiad 29 kwietnia 1932 r., w którym oprócz gościa z zagranicy, prof. R. Samojłowicza z Leningradu, który przybył do Lwowa na zaproszenie Towarzystwa Geograficznego we Lwowie, uczestniczył prof. Bartel. Miał on jakoby, zakłócając główny temat rozmowy, jaki stanowiły sprawy arktyczne i osoba samego gościa z zagranicy, doprowadzić do stanu napięcia „politycznymi wyskokami” i twierdzić m.in., że spodziewał się owinąć sobie Piłsudskiego „koło małego palca, a jeśli tego dotychczas nie zrealizował, to jeszcze przyjdzie na to czas”<sup>75</sup>.

Związki z Bartlem utrzymywał, prawdopodobnie jednak tylko sporadycznie, Wacław Grzybowski. Będąc posłem w Pradze, informował 19 czerwca 1931 r. w liście do ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, że jedzie w sobotę odwiedzić „naszego szefa przechodzącego ciężką kurację”<sup>76</sup>.

---

M. Pruszyński, *Migawki wspomnień*. Adolf Bocheński, absolwent paryskiej Szkoły Nauk Politycznych i prawa na UJK we Lwowie (1932), miał analogiczne koneksje polityczne; to on przeprowadził wywiad z Bartlem, który ukazał się w „Buncie Młodych” w 1933 r. Szczegóły na jego temat zob. np. A. Kozińska-Pajewska, *Polska między Rosją a Niemcami...*

<sup>71</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 53 (przypis gwiazdkowy).

<sup>72</sup> Zob. AUJ, 10282 III, Korespondencja Eugeniusza Romera z lat 1901–1954, t. 3, k. 96–97, 132–133.

<sup>73</sup> Jedyne list Romera do Bartła z 31 I 1927 r. zawiera pewne akcenty polityczne. Romer prosił Bartła o przeczytanie dwóch artykułów z „Czasopisma Geograficznego”, z których pierwszy, *Przygotowanie absolwentów szkół średnich do studjum geograficznego*, został napisany przez jego asystentów, drugi – *Geografia na usługach państwa*, stanowił w opinii Romera materiał do obrony ostatniego rozporządzenia MWRiOP w sprawie nauczania geografii w szkołach średnich. Korespondencja Eugeniusza Romera, k. 134.

<sup>74</sup> E. Romer, *Pamiętniki*, Kraków 1988, s. 150, 287. W zespole tym Romer przypisał sobie rolę podrzędną – „literacko-pomocniczą”.

<sup>75</sup> E. Romer, *Geograf trzech epok. Wspomnienia o ojcu*, Warszawa 1985, s. 278. Zob. też: BZNO, Dział Rękopisów, 15620/II, E. Romer, „Życiowy start: od marzenia do sukcesu”, k. 8. Trudno uwierzyć w tak arogancki sposób wypowiedziania się Bartła o Piłsudskim.

<sup>76</sup> 19 czerwca, list posła w Pradze na temat rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji, Praga, dnia 19 VI 1931 [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1931*, red. M. Wołos, Warszawa 2008, s. 159. Podzielamy zdanie redakcji, że pod terminem „nasz szef” kryje się Kazimierz Bartel.

W latach trzydziestych Bartel zbliżył się bardzo do prof. Stanisława Grabskiego, równie mocno występującego przeciwko antysemickim wybrykom Młodzieży Wszechpolskiej na terenie uniwersytetu, jak Bartel na politechnice. Było to nawet coś więcej niż przyjaźń dwóch polityków. Jak wspominał Grabski – odwiedzali się z Bartlem dość często, i to w towarzystwie żon. Bartlowie przypadli Grabskim do serca jako ludzie „prostej, iście demokratycznej kultury obyczajowej, szerokich horyzontów myślowych i dużej prawości charakterów”<sup>77</sup>.

Do politycznych przyjaciół Bartla zaliczał się również Adam Loret<sup>78</sup>. Loret, zapomniony, wszedł do polityki po zamachu majowym, kiedy to 1 października 1926 r. został powołany przez ministra rolnictwa na stanowisko nadzwyczajnego delegata do spraw administracji lasów państwowych (pracował wówczas jako dyrektor warszawskiej dyrekcji lasów państwowych). Dwa lata młodszy od Bartla, energiczny i utalentowany, cieszył się opinią sprawnego organizatora i zarządcy lasów państwowych. Popierali go Kwiatkowski i Poniatowski, a jego stosunki z prezydentem Mościckim wychodziły poza „kontakty oficjalne”<sup>79</sup>.

Trudno chyba mówić o przyjaźni politycznej z Henrykiem Józewskim. Twierdzi on w swych wspomnieniach, że kiedy Bartel przestał już być premierem, zjawił się u niego w Łucku (Józewski był wówczas wojewodą wołyńskim, Łuck był stolicą województwa) Adam Loret – główny dyrektor lasów państwowych. Przybył – jak utrzymywał – ze Lwowa z polecenia profesora Bartla, by powiedzieć Józewskiemu w jego imieniu, że miał rację, i gdyby go słuchał, gdy Józewski był u niego szefem gabinetu, wyszedłby o wiele lepiej i nie popełniłby niepotrzebnych głupstw. Dodam, ciągle opierając się na wspomnieniach Józewskiego, że Loret był przyjacielem nie tylko Bartla, lecz także jego<sup>80</sup>. Skądinąd można wątpić, czy relacja Józewskiego jest wiarygodna i – jeśli tak można powiedzieć – do „uderzenia się w piersi” po latach ze strony Bartla istotnie doszło i przybrało ono tak szczególną formę.

W 1932 r. Bartel oburzał się na Józewskiego, uważając, że on, mąż zaufania Bartla i z jego woli minister, przeszedł do „pułkowników”<sup>81</sup>.

Częstym gościem Bartla na rozmowach o sprawach politycznych był w tym okresie Władysław Żukotyński<sup>82</sup>. Szczegółów na temat tej znajomości i jej charakteru brak.

O innych przyjaźniach politycznych dowiadujemy się ze wspomnień Wacława Zyndrama-Kościńskiego: „Chociaż prof. Bartel odsunięty od rządu powrócił do swego Lwowa, nie przestał interesować się sprawami państwowymi. Postanowili-

---

<sup>77</sup> S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, s. 299.

<sup>78</sup> BUW, Dział Rękopisów, H. Józewski, 3189, „Opowieść o istnieniu”, t. 2, k. 11; *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 53 (przypis gwiazdkowy).

<sup>79</sup> J. Broda, *Program gospodarczy Adama Loreta w lasach państwowych i przebieg jego realizacji*, „Sylwan” 1993, nr 6, s. 43.

<sup>80</sup> BUW, Dział Rękopisów, H. Józewski, 3189, „Opowieść o istnieniu”, t. 2, k. 11.

<sup>81</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 8, k. 1946 (zapis z 7 IV 1932 r.).

<sup>82</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 53 (przypis gwiazdkowy). Wynika to także z wielokrotnie przywoływanych *Dzienników* ks. Żongolłowicza.

śmy razem ze Stempowskim stale informować byłego premiera, co się w kraju i stolicy dzieje. Nie mając zbytniego zaufania do poczty, którą niejednokrotnie Bartłowi cenzurowano, co jakiś czas jeździłem do Lwowa z jak gdyby »raportem«, który ze Stempowskim przygotowywaliśmy, mając zawsze wiadomości z pierwszego źródła, widywaliśmy się bowiem stale z Niedziałkowskim, Augustem Zaleskim, Marianem Kościańskim, Okuliczem i innymi»<sup>83</sup>.

Pisząc o latach trzydziestych, nie sposób choć kilku słów nie poświęcić towarzysze życia profesora. Maria Bartel, podobnie jak jej mąż, weszła do Senatu V kadencji.

Udzielała się też społecznie: była np. członkiem honorowym Związku Ociemniałych Żołnierzy na Województwo Małopolskie. Związek, mający siedzibę we Lwowie, wywodził się z powstałego 22 października 1922 r. Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza „Spójnia” we Lwowie (nazwę organizacji zmieniono w 1933 r.)<sup>84</sup>.

---

Kończąc rozdział poświęcony latom trzydziestym, warto pokusić się o kilka refleksji na temat miejsca tego okresu w działalności politycznej Kazimierza Bartła. Nie ulega wątpliwości, że przestał on być w tym czasie jedną z pierwszoplanowych postaci sceny politycznej, jaką był w okresie 1926–1930. Nie tylko dlatego, że sprawiły tak nieprzychylnie mu wiatry polityczne, które zepchnęły go na margines. Była to także świadoma decyzja: póki mógł, czy chciał, Bartel dystansował się od rzeczywistości politycznej lat trzydziestych, nie chcąc stać się jej częścią – dwukrotna odmowa wejścia do parlamentu stanowi tego niezaprzeczalny dowód. Dopiero w obliczu swego rodzaju ultimatum ze strony prezydenta były premier skapitulował i zasiadł w ławach senatu. Chociaż przemówienie, które w marcu 1939 r. wygłosił w wyższej izbie parlamentu, odbiło się szerokim echem w kraju, trudno byłoby powiedzieć, że uczyniło go na powrót jedną z czołowych osobistości życia politycznego. Skutku takiego nie dały także inne działania, podejmowane przez niego w dwóch ostatnich latach istnienia II Rzeczypospolitej.

Nie zajmując przez większą część tego okresu żadnych politycznych stanowisk, uczestniczył jednak w wielu istotnych wydarzeniach o charakterze politycznym: spotkaniach byłych premierów, pertraktacjach o zawarcie konwencji o niestosowaniu przemocy z Niemcami, próbach demokratyzacji systemu czy walce z antysemityzmem na lwowskich uczelniach.

Wszystko to sprawia, że okres ten, nie mając z punktu widzenia biografii politycznej Kazimierza Bartła pierwszorzędnego znaczenia, nie jest zarazem czasem martwym i ma swoje znaczenie.

---

<sup>83</sup> W. Zyndram-Kościałkowski, *Na śladach niespiesznego przechodnia* [w:] „Pan Jerzy”. *Śladami niespiesznego przechodnia: wspomnienia i szkice o Jerzym Stempowskim*, Warszawa 2005, s. 151.

<sup>84</sup> J. Wojciechowski, *Stowarzyszenia i związki kombatanckie w latach 1919–1939*, Pruszków, b.d.w., s. 22–23.



---

---

## CZĘŚĆ III

# W II WOJNIE ŚWIATOWEJ 1939–1941

*Jaka była owa rzeczywistość lwowska, w której tak tkwił, że nie ruszył się ze Lwowa, ani wobec przemian przez nikogo nieprzewidzianych, ani nawet wobec niebezpieczeństw, które dosięgły go w końcu tak, iż za cenę życia na zawsze pozostał we Lwowie? Jeśli uważał swój Lwów za rzeczywistość rzeczywistą, to znaczy, że dzielnie padł ofiarą swej koncepcji.*

S. Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 2, Warszawa 1983, s. 108



## 1. Wrzesień 1939

Bartel dostrzegał zagrożenie wojną już w końcu marca 1939 r. – mówił o nim w przywoływanej wcześniej rozmowie z dziennikarzem Wojciechem Myślenickim. Co więcej, jak twierdzi ten ostatni, wspominając to spotkanie, Bartel miał trafnie przewidzieć, jak będą wyglądały działania wojenne po wybuchu wojny, tzn. atak zarówno ze wschodu, jak i z zachodu, klęskę i zajęcie Rzeczypospolitej przez Niemców i Rosjan. Ta ponura wizja wydała się wówczas dziennikarzowi tak nieprawdopodobna, że kreślone przez byłego premiera czarne perspektywy na przyszłość przypisywał brakowi rozeznania w stanie przygotowań Polski do wojny<sup>1</sup>. W pełni świadom powagi sytuacji Bartel zrezygnował z tradycyjnego wyjazdu na wakacje za granicę i zdecydował się pozostać w kraju<sup>2</sup>.

Wojna zbliżała się wielkimi krokami do Polski, do Lwowa, na politechnikę. 30 sierpnia 1939 r. Prezydium „Bratniaka” PL wydało odezwę wzywającą „polską Młodzież Techniczną”, która nie otrzymała dotychczas żadnego przydziału, do zgłaszania się do prac przewidzianych zarządzeniami odpowiednich władz<sup>3</sup>. Życie w mieście jednak nie zamarło. Od połowy sierpnia Lwów gorączkowo przygotowywał się do XIX Międzynarodowych Targów Wschodnich. Miały być one otwarte 2 września 1939 r.

Wojna dotarła do Lwowa już 1 września 1939 r. w południe, kiedy to na miasto spadły pierwsze niemieckie bomby. Początkowo jednak jej wpływ był mało zauważalny – następnego dnia otwarto nawet uroczyste tradycyjne Targi Wschodnie. Prawdziwa wojna rozpoczęła się 12 września, gdy na Lwów uderzyły niemieckie wojska lądowe (1 Dywizja Górską). Wyparte z centrum miasta rozpoczęły jego systematyczne oblężenie. Wkrótce obrońcom i ludności zaczęło brakować żywności, wody i prądu<sup>4</sup>.

Pierwszego dnia inwazji niemieckiej dowódca obrony Lwowa gen. Władysław Langner zarządził mobilizację Związku Strzeleckiego. Bartel, wraz z przydzielonym oficerem, prowadził kontrolę jej przebiegu<sup>5</sup>. Równoległe z tym były premier zajął się organizacją zaopatrzenia tworzących się we Lwowie formacji ochotniczych, m.in. sformowanego ostatecznie 12 września Pułku Obrony Lwowa, czerpiąc dla nich wyposażenie, tj. stare karabiny francuskie, granaty, bagnety i mundury, ze składów Związku Strzeleckiego. W związku z tą działalnością przebywał najczęściej w loka-

---

<sup>1</sup> W. Myślenicki, *Spotkanie przed wrześniem...*

<sup>2</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 55.

<sup>3</sup> *Odezwa Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej*, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 30 VIII 1939, nr 239.

<sup>4</sup> M. Klimecki, *Lwów we wrześniu 1939 roku i w początkach Polskiego Państwa Podziemnego* [w:] *Warszawa i stolice regionalne II RP we wrześniu 1939 roku i w początkach Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2002, s. 140–143.

<sup>5</sup> *Nie publikowany fragment dziennika generała Langnera*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 3, s. 181 (zapis z 1 IX 1939 r.).

lu Związku przy ul. Jacka, pojawiał się jednak także wszędzie tam, gdzie tworzyły się oddziały ochotnicze<sup>6</sup>.

W pierwszych dniach września we Lwowie spotkał się z Bartlem – notabene ostatni raz – Damian S. Wandycz. Jak wspominał, w czasie wymiany poglądów nie wykluczano, że miasto zostanie zajęte przez wojska niemieckie (o okupacji sowieckiej nikt wówczas nie myślał). Bartel przy tym oświadczył, że niezależnie od rozwoju wypadków wojennych uważa za swój obowiązek „trwanie we Lwowie”<sup>7</sup>.

Więcej światła na ocenę sytuacji przez byłego premiera we wrześniu 1939 r. rzuca relacja nieznanego piłsudczyka przebywającego wówczas we Lwowie, który pisał, że podczas codziennych wizyt u zaprzyjaźnionego prokuratora Ch.<sup>8</sup> Bartel ostro krytykował działalność rządu w zakresie wojskowych przygotowań państwa do obrony, krytykował też ludność za ucieczkę z dotychczasowych siedzib i radził pozostać na miejscu. „Oczekiwał wejścia wojsk niemieckich [do Lwowa – S.K.] i ustosunkowywał się do tego dość spokojnie”<sup>9</sup>.

Czy rzeczywiście Bartel z takim spokojem, by nie powiedzieć – defetyzmem, oczekiwał wkroczenia Niemców do Lwowa? Jego zaangażowanie się w obronę miasta zdecydowanie temu przeczy. Profesor utożsamiał się zresztą z powszechnym wówczas żądaniem stawiania oporu najeźdźcy. Kiedy jeden z jego kolegów profesorów namawiał go, by nie pozwolił na burzenie miasta „tym szaleńcom”, i zwrócił się do gen. Langnera z propozycją kapitulacji, Bartel odpowiedział słowami, które niewątpliwie zasługują na to, by przejść do historii: „Naród nie chce kapitulacji. Jeśli naród oszalał, musimy iść za szaleństwem narodu. Kto wie, czy szaleństwo to nie jedyna rozsądna rzecz, jaka nam pozostała”<sup>10</sup>.

Trudno wierzyć też w „spokój”, związany z zajęciem miasta przez Niemców, Bartel bowiem niewątpliwie wiedział, do czego są zdolni. We wspomnianej rozmowie z Myślenickim w końcu marca 1939 r. wspominał o tragedii niemieckich Żydów z listopada 1938 r., kiedy to w ciągu jednej nocy aresztowano tysiące Żydów, zamordowano kilkudziesięciu, wybijano szyby w domach żydowskich, zniszczono tysiące żydowskich sklepów, spalono lub zdewastowano ponad dwieście synagog<sup>11</sup>.

Z cytowanej już relacji Janusza Kowalewskiego wynika, że w czasie obrony Bartel stał na czele Obywatelskiego Komitetu Obrony Lwowa, który ukonstytuował się

<sup>6</sup> K. Ryś [Ryziński], *Obrona Lwowa w roku 1939*, Palestyna 1943, s. 9; A. Bernaś-Kostynowicz, *Spółczesność polskie w wojnie obronnej 1939. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*, Warszawa 1989, s. 133.

<sup>7</sup> D.S. Wandycz, *W obronie pamięci Kazimierza Bartla*, „Wiadomości” 1962, nr 2.

<sup>8</sup> Najprawdopodobniej chodzi o wspomnianego już kilkakrotnie prokuratora Sądu Okręgowego, następnie Apelacyjnego we Lwowie, dr. Józefa Chirowskiego. Jak można wnosić ze skąpych przekazów, był on orientacji piłsudczykowskiej. 10 V 1936 r. w gmachu lwowskiego Sądu Okręgowego odsłonięto popiersie Józefa Piłsudskiego ufundowane z jego inicjatywy przez pracowników wymiaru sprawiedliwości Lwowa (A. Biedrzycka, *Kalendarium Lwowa...*, s. 794). Nie odnaleziono źródeł, mówiących o zażyłości Bartla z Chirowskim.

<sup>9</sup> Cyt. za: J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera*, Toruń 2003, s. 35–36.

<sup>10</sup> J. Kowalewski, *Boy i Bartel we Lwowie w 1939 r.*, „Kultura” 1949, nr 15, s. 121.

<sup>11</sup> W. Myślenicki, *Spotkanie przed wrześniem...* Chodzi oczywiście o słynną „noc kryształową”.

w pierwszym tygodniu wojny<sup>12</sup>. Jest to informacja nieprawdziwa, ponieważ w rzeczywistości prezesem komitetu był inny lwowski uczyony – prof. Roman Longchamps de Bérier, rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza<sup>13</sup>.

Czy Bartel był zatem choćby „szeregowym” członkiem komitetu? Trudno powiedzieć, jak słusznie bowiem zauważyli swego czasu Czesław Madajczyk i Ryszard Torzecki, o działalności komitetu niemal nic nie wiadomo<sup>14</sup>. Nie mówiąc już – dodam od siebie – o jego składzie osobowym. Tak czy inaczej z relacji Kowalewskiego – źródła, co do którego wiarygodności z uwagi na fakt podania nieprawdziwej informacji o kierowaniu przez byłego premiera pracami komitetu można mieć wątpliwości – wynika, że w znajdującej się na uniwersytecie siedzibie komitetu Bartel, „uosobienie spokojnej i mądrej odwagi”, redagować miał komunikaty komitetu przeznaczone dla lwowskiego radia. Była to jednak, jeśli tak można powiedzieć, działalność w stylu sztuka dla sztuki, ponieważ przygotowane przez byłego premiera teksty, oddające trudny, ale rzeczywisty stan rzeczy, nie były ogłaszane. Radio wołało nadawać wiadomości „ku pokrzepieniu serc”, które tworzyły „rzeczywistość urojoną”<sup>15</sup>.

Obywatelski Komitet Obrony Lwowa nie był jedynym ciałem, powołanym do życia w pierwszych dniach inwazji niemieckiej przez patriotycznie nastawioną część ludności miasta. Jak donosił lwowski „Ilustrowany Goniec Wieczorny” z 6 września 1939 r.<sup>16</sup>, poprzedniego dnia w gmachu Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyło się zebranie organizacyjne Lwowskiego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Opieki Społecznej. Wzięli w nim udział wybitni mieszkańcy miasta, tacy jak ks. bp Eugeniusz Baziak, prezydent Lwowa Stanisław Ostrowski, wicemarszałek sejmiku Wasyl Mudryj, poseł Emil Sommerstein oraz prof. Bartel. Na zebraniu powołano Komitet Wykonawczy. Niestety, z uwagi na fakt, że miałem dostęp jedynie do mocno uszkodzonego egzemplarza wspomnianego numeru „Gońca”, nie jestem w stanie podać, kto wszedł w jego skład i czy wśród tych osób był Kazimierz Bartel.

Pisząc o udziale bohatera tej książki w rozmaitych gremiach społecznych mających wspierać władze w prowadzonej przez nie obronie miasta, nie sposób nie wspomnieć, że – jak wynika ze wspomnień Marii Bartłowej – od samego wybuchu wojny cywilne i wojskowe władze Lwowa: wojewoda lwowski, dr Alfred Biłyk, gen. Langner i prezydent Lwowa Ostrowski, zapraszały prof. Bartla na narady, na których omawiano sytuację miasta<sup>17</sup>.

---

<sup>12</sup> J. Kowalewski, *Boy i Bartel we Lwowie...*, s. 121. Informację taką podali również – bez wskazania źródła – Czesław Madajczyk i Ryszard Torzecki w artykule *Świat kultury i nauki Lwowa (1936–1941)*, „Dzieje Najnowsze” 1982, nr 1–4, s. 56.

<sup>13</sup> *Dokumenty obrony Lwowa 1939*, opracował oraz wstępem i przypisami opatrzył A. Leinwand, Warszawa 1997, s. 8; W. Włodarkiewicz, *Lwów 1939*, Warszawa 2003, s. 63; J. Draus, *Uniwersytet...*, s. 71; M. Klimecki, *Lwów we wrześniu 1939 roku...*, s. 140.

<sup>14</sup> C. Madajczyk, R. Torzecki, *Świat kultury i nauki Lwowa...*, s. 56.

<sup>15</sup> J. Kowalewski, *Boy i Bartel we Lwowie...*, s. 121.

<sup>16</sup> *Dorzućmy własny wysiłek do zwycięstwa, które będzie nasze*, „Ilustrowany Goniec Wieczorny”, 6 IX 1939, nr 1652.

<sup>17</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 55; zob. też: W. Włodarkiewicz, *Lwów 1939*, s. 49.



Blżej nieznanego incydentu z okresu obrony Lwowa dotyczy niezbyt jasny zapis w notatniku prof. Stanisława Kota z czasów, kiedy był on ambasadorem RP w ZSRS. Oto jego treść: „Adiutanci Fabrycego do Bartla: będziemy bić po gębie”<sup>18</sup>. Nie sposób powiedzieć, przeciwko komu kierowane były te groźby. Przypomnę, że dowodzący Armią „Karpaty” gen. Kazimierz Fabrycy, ogarnięty niewiarą w powodzenie obrony na linii Sanu – której Naczelne Dowództwo nakazywało mu uporczywie bronić – zdecydował się wycofać swą kwaterę do Lwowa i 10 września w południe opuścił dotychczasową siedzibę w Siedliskach pod Przemyślem, udając się do stolicy Małopolski Wschodniej. Wieczorem w jego ślady poszedł sztab armii. Pobyt Fabrycego we Lwowie był krótki – w nocy z 12 na 13 września wyjechał z miasta. Jednak i on przyniósł wydarzenie, o którym wzmiankują badacze wojny obronnej 1939 r.: Fabrycy odmówił wykonania rozkazu gen. Sosnkowskiego, dowódcy Frontu Południowego, w którego skład wchodziła Armia „Karpaty”, polecającego mu wyprowadzić zagrożoną okrążeniem armię w rejon Dniestru – Lwowa – górnego Bugu<sup>19</sup>.

10 września 1939 r. do Lwowa przybył gen. Władysław Sikorski, zdecydowany udać się do Rumunii, gdyby w ciągu najbliższych dni Naczelny Wódz nie znalazł dla niego przydziału. Jak twierdzi żona profesora, zarówno on, jak i towarzyszący mu prof. Kot mieli nakłaniać jej męża, by jechał z nimi za granicę, na co były premier miał odpowiedzieć odmownie, tłumacząc, że istnieje potrzeba, aby i w kraju ktoś pozostał<sup>20</sup>. Jednak Marian Kukiel, który na podstawie „Dziennika czynności Naczelnego Wodza, teka »Wrzesień« cz. I” oraz innych źródeł szczegółowo zrekonstruował podróż Sikorskiego do Paryża, nie wspomina o spotkaniu przyszłego premiera z byłym<sup>21</sup>. Milczą o tym także inne źródła.

Równie trudno potwierdzić informację Marii Bartłowej, że wyjeżdżający do Rumunii 13 września rano wojewoda Biłyk i „prokurator Sądu Specjalnego Hirowski [chodzi o wspomnianego prokuratora Sądu Apelacyjnego we Lwowie, dr. Józefa Chirowskiego – S.K.]” usilnie namawiali Bartla do zabrania się z nimi i otrzymali analogiczną odpowiedź do tej, jakiej były premier udzielić miał Sikorskiemu<sup>22</sup>. Czytając powyższe wywody, łatwo zauważyć, że informacje na temat działalności Bartla w pierwszym okresie wojny – tj. przed uderzeniem Sowietów na Polskę – są praktycznie szczątkowe, a przy tym nierzadko niepewne. „Twardych faktów” z tego czasu jest wyjątkowo mało.

Jak utrzymuje żona profesora w swych wspomnieniach, o wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemię polskie Bartel dowiedział się 17 września 1939 r. z telefonu

<sup>18</sup> AZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 479, k. 18.

<sup>19</sup> K. Pindel, *Polska Południowa w systemie obronnym Drugiej Rzeczypospolitej*, Siedlce 2001, s. 241–244.

<sup>20</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 55.

<sup>21</sup> M. Kukiel, *Generał Sikorski, żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, przedruk z wydania londyńskiego z 1970 r. Biograf Sikorskiego pisze (s. 87, przyp. 14), że 10 września odbyły się rozmowy Sikorskiego z gen. Józefem Hallerem, prezesem Stronnictwa Pracy Karolem Popielem, redaktorem Zygmuntem Nowakowskim, gen. Lucjanem Żeligowskim „i innymi”. Teoretycznie można by zatem przyjąć, że wśród owych „innych” mógł być Bartel. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, by znający pozycję i znaczenie Bartla Kukiel nie uznał za stosowne wymienić go z nazwiska.

<sup>22</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 55.

od zaprzyjaźnionego z nim prof. Rubinowicza. Wiadomość ta była dla małżeństwa Bartłów strasliwym ciosem, bo oznaczała, że teraz już Polska „leży ostatecznie”<sup>23</sup>.

Czy było tak rzeczywiście? Można mieć co do tego wątpliwości. Janusz Kowalewski twierdzi, że to on 18 września wpadł do lwowskiego radia z wieścią, że Armia Czerwona idzie „nam” na pomoc, na co Bartel miał odpowiedzieć: „Nam, czy naszym wrogom – to jest pytanie”<sup>24</sup>. Zarówno jedna, jak i druga reakcja była możliwa, zwłaszcza niepewność, w jakim charakterze przychodzą Sowietci. Pewne wątpliwości budzi tu jednak data podana przez Kowalewskiego – już 17 września bowiem we Lwowie powszechnie wiedziano o wkroczeniu Sowietów do Polski i ich szybkim posuwaniu się na zachód. Więcej, już wówczas trafnie przewidywano, że ich forpocztę dotrą do miasta następnego dnia<sup>25</sup>.

Pojawienie się wojsk sowieckich pod Lwowem stwarzało dla jego obrońców całkiem nową sytuację. Biorąc pod uwagę trudne położenie miasta, otoczonego od 18 września 1939 r. pierścieniem wojsk niemieckich i sowieckich, pozbawionego prądu i wody, oraz niepowodzenie gen. Sosnkowskiego, który nie zdołał przebić się z odsieczą do Lwowa<sup>26</sup>, 20 września gen. Langner zarządził naradę dowódców oddziałów lwowskich. Sytuację miasta ocenił jako ciężką. Odmienny pogląd zaprezentował dowódca 35 Rezerwowej Dywizji Piechoty ppłk dypl. Jan Sokołowski, proponując przebiecie się garnizonu Lwowa na Węgry. Langner odrzucił ten projekt, argumentując, że nawet gdyby udało się wyrwać z miasta, dalsze walki w drodze do granicy oddalonej od Lwowa o 140 km nie rokowały sukcesu<sup>27</sup>. Następnego dnia, na kolejnej naradzie, dowódca obrony Lwowa powiadomił, iż postanowił poddać miasto wojskom sowieckim, i uzyskał na to zgodę obecnych na niej wyższych oficerów<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> J. Kowalewski, *Boy i Bartel we Lwowie...*, s. 121–122.

<sup>25</sup> T. Wasilewski, *Obrona Lwowa we wrześniu 1939 r.*, „Bellona” 1950, z. 2, s. 14.

<sup>26</sup> Przebijające się przez Lasy Janowskie trzydziwizyjne zgrupowanie Sosnkowskiego odniosło wprawdzie znaczący sukces w postaci rozbicia zmotoryzowanego pułku SS „Germania”, ale próba kontynuowania marszu przez Hołosko Wielkie zakończyła się niepowodzeniem i w nocy z 20 na 21 września zgrupowanie zostało rozwiązane (*Dokumenty obrony Lwowa 1939*, s. 13). Maria Bartłowa w *Pamiętniku* twierdzi (s. 55), że Sosnkowski zjawił się potem w ich domu. Bartel, uznając, że jest to miejsce zbyt eksponowane na kwaterę generała, umieścił go u jednego ze swych asystentów. W jakiś czas potem Sosnkowski opuścił Lwów i przedostał się do Rumunii. Wersja ta całkowicie mija się z prawdą. Po rozwiązaniu dowodzonej przez siebie formacji Sosnkowski dotarł do granicy rumuńskiej, ale nie przez Lwów (do którego nie udało mu się dostać), lecz podlwowskie Dublany (W. Włodarkiewicz, *Lwów 1939*, s. 166; J. Kirszak, *Generał Kazimierz Sosnkowski 1885–1969*, Warszawa 2012, s. 36). We Lwowie nie znano dokładnie losów generała i plotka, że ukrywa się on w mieście, długo jeszcze pozostała żywa. Był więc Sosnkowski poszukiwany m.in. przez swego oficera dyspozycyjnego mjr. Jana Jawicza, który 8 X 1939 r. odwiedził także Bartła, pytając, czy coś mu wiadomo o losach generała; Bartel zaprzeczył, ale obiecał zasięgnąć informacji. Już jednak następnego dnia z innych źródeł Jawicz powziął całkowicie pewną wiadomość, że Sosnkowski jest w Paryżu (Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Kolekcja gen. broni K. Sosnkowskiego, Meldunek Majora Jana Jawicza, 709/19/5/3/2, t. 2, k. 1, b.d., s. 16). Składam serdeczne podziękowanie dr. Danielowi Koresiowi z IPN we Wrocławiu za zwrócenie uwagi na ten dokument.

<sup>27</sup> R. Dalecki, *Armia Karpaty w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009, s. 371.

<sup>28</sup> M. Klimecki, *Lwów we wrześniu 1939 roku...*, s. 144; R. Dalecki, *Armia Karpaty...*, s. 373.

W późniejszej, przeprowadzonej w marcu 1940 r. rozmowie z lwowskim nauczycielem Janem Rogowskim Bartel miał mówić (a w każdym razie tak jego słowa przekazał potomności Rogowski), że był przeciwnikiem kapitulacji, uważając za możliwe przebicie się załogi Lwowa w Karpaty. Negatywnie też oceniał zdolności dowódcze gen. Langnera i jego orientację na poddanie miasta Sowietom, co w efekcie przyniosło „wyzwolenie” ludności Lwowa „ze wszystkiego”<sup>29</sup>.

Relacja Rogowskiego stoi w sprzeczności z treścią grypsu, pisanego 15 lipca 1941 r. w więzieniu Gestapo we Lwowie przez Bartla do żony, w którym były premier wspominał o swoich „interwencjach” u gen. Langnera, aby Lwów poddał Niemcom<sup>30</sup>. W wersję podaną przez samego Bartla (a więc „z pierwszej ręki”), z której wynika, że nie był on bezwzględny przeciwnikiem poddania miasta oraz zwolennikiem pomysłu wyrwania się garnizonu lwowskiego z okrążenia, lecz energicznie zabiegał o kapitulację przed Niemcami – nie ma powodu wątpić. Być może odbywało się to w ramach nacisków, które na dowódcę obrony Lwowa wywierał Obywatelski Komitet Obrony Lwowa<sup>31</sup>. Komitet był bowiem zdecydowanie przeciwny oddaniu miasta bolszewikom. Mogło to mieć też związek ze złożoną 18 września Langnerowi

<sup>29</sup> BZNO, Dział Rękopisów, 152/72/2, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 113. Langner, przeciwnie, musiał darzyć Bartla szacunkiem i zaufaniem, skoro 7 XI 1939 r. przekazał mu na przechowanie dwa egzemplarze umowy kapitulacyjnej (w języku polskim) z Sowietami. Kiedy 15 listopada tegoż roku ponownie odwiedził profesora, by mu powiedzieć, że postanowił wyjechać do Rumunii, ten oświadczył, że umowy zatrzyma na razie u siebie, a w przypadku zagrożenia przekaze zaufanej osobie (W. Langner, *Ostatnie dni obrony Lwowa (1939)*, „Niepodległość” 1978, t. 10, s. 207). Jeden z tych egzemplarzy zachował się i został przez córkę profesora, Cecylię Bartel, przekazany do Muzeum Historii Polski, gdzie aktualnie się znajduje. Jak wynika z przywoływanej relacji Langnera, napisał on wraz z Bartlem list do Siemiona Timoszenki (komandarm I rangi, dowódca Frontu Południowego), w którym zostało podniesione niedotrzymanie umowy kapitulacyjnej, wysunięte żądanie jednakowego traktowania wszystkich oficerów i w którym autorzy powoływali się na „prawowity rząd paryski” (IPMS, B. 1059, „Rozmowa z gen. bryg. Langnerem przeprowadzona w dniu 12 XII 1939 r. w obecności konsula Rostworowskiego, ppłk. dypl. Zakrzewskiego, spisana przez ppłk. dypl. Wasilewskiego, k. 5). Twórcy pisma wiedzieli, że wbrew umowie kapitulacyjnej, przewidującej zwolnienie oficerów, zostali oni przez bolszewików wywiezieni „do Proskurowa, a później jeszcze dalej”. Jak wiadomo, miejscem docelowym tej podróży był obóz w Starobielsku. Nie wiadomo, czy list dotarł do Timoszenki; Langner nie powiedział o tym wyraźnie, poprzestając na stwierdzeniu, że do Timoszenki bardzo trudno się było dostać. Relację Langnera uzupełnia przywoływany już również meldunek mjr. Jawicza. Dowiadujemy się zeń, że decyzja o napisaniu memoriału z żądaniem dotrzymania warunków umowy kapitulacyjnej, tj. zwolnienia oficerów, zapadła 10 X 1939 r. na spotkaniu gen. Langnera z płk. Rakowskim, ppłk. Wiśniewskim i autorem meldunku. Zdecydowano wówczas również – wobec krążących po Lwowie plotek o istnieniu trzech rządów: w Paryżu, w Warszawie i w Rumunii – o uznaniu za prawowity rząd tego pierwszego. „Dwie wyżej wymienione sprawy – dodaje dość enigmatycznie Jawicz – były omawiane również z prof. Bartlem” (Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie, Kolekcja gen. broni K. Sosnkowskiego, Meldunek Majora Jana Jawicza, 709/19/5/3/2, t. 2, b.d., k. 1, s. 19).

<sup>30</sup> List prof. Kazimierza Bartla do żony Marii z więzienia Gestapo we Lwowie, 15 VII 1941 r. [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 192. W tej sytuacji musimy odrzucić informację Hugo Steinhausa, że na naradzie w sprawie poddania Lwowa u gen. Langnera Bartel miał poprzeć decyzję dowódcy obrony miasta, by kapitulować wobec Rosjan (H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, Londyn 1992, s. 169).

<sup>31</sup> O naciskach tych wspomina Władysław Studnicki w pracy *Rządy Rosji Sowieckiej we wschodniej Polsce 1939–1941*, Warszawa 1943, s. 21.

wizytą delegacji obywateli Lwowa; zaproponowała ona, że jeśli miasto miałoby być poddane, „to raczej Niemcom niż Moskałom”<sup>32</sup>.

Nie wiemy niestety, co legło u podstaw dążenia do takiego właśnie rozwiązania. Czy Bartel widział w Niemcach „mniejsze zło”? A może trafiały do niego argumenty Niemców, podane 19 września 1939 r. przez parlamentariusza, że poddanie Lwowa wojskom niemieckim oznaczać będzie jego pozostanie w Europie, podczas gdy przekazanie go Armii Czerwonej sprawi, że miasto znajdzie się w Azji?

W istocie zresztą żadnego wyboru nie było. Wojska niemieckie szturmujące Lwów zapędziły się za daleko, najprawdopodobniej nie wiedząc, że na mocy układu Ribbentrop–Mołotow linia podziału ziem polskich została ustalona na Sanie. Rzecz wyjaśniła się 20 września, i już od następnego dnia formacje niemieckie zaczęły wycofywać się na zachód<sup>33</sup>.

Wyjaśnię jeszcze, że koncepcja przebicia się przez kordon wrogich wojsk – jej czołowym zwolennikiem był przede wszystkim wspomniany już ppłk Sokołowski – oceniana jest przez badaczy jako nierealistyczna. Pas terenu dzielący Lwów od granicy z Rumunią opanowany był już bowiem przez dysponujące bronią pancerną wojska sowieckie, które niechybnie pokonałyby próbujące przejść na teren Rumunii zgrupowanie lwowskie<sup>34</sup>.

Krytyczna opinia Bartla o gen. Langnerze wydaje się trafna. Współcześni historycy wytykają dowódcy obrony Lwowa rozmaite błędy w ocenie sytuacji i dowodzeniu, takie jak: przecenianie sił przeciwnika, zła organizacja systemu dowodzenia i łączności, naiwna wiara w dotrzymanie przez Sowietów umowy kapitulacyjnej itd.<sup>35</sup>

Dzień po podjęciu decyzji o kapitulacji miasta, 22 września 1939 r. o jedenastej rano, prezydent Lwowa Ostrowski zwołał posiedzenie Rady Miejskiej. Wybrano na nim komisję, której zlecono zajmowanie się sprawami szczególnej wagi i decydowanie w tym zakresie. W jej skład weszło, poza prezydentem miasta i jego zastępcami, siedmiu radnych. Spoza Rady do komisji zostali powołani: prof. Bartel, prof. Stanisław Grabski, prof. Marcei Chłamatacz<sup>36</sup> i Władysław Stesłowicz<sup>37</sup>. Zaraz po wyborze komisji na posiedzeniu zjawił się wiceprezydent Lwowa Jan Weryński, przynosząc odezwę gen. Langnera, powiadamiającą mieszkańców o poddaniu miasta Sowietom. Tekst odezwy, o którym piszę dalej, wywarł na zebranych piorunujące wrażenie.

Na trzecią po południu Ostrowski zwołał zebranie komisji do spraw szczególnej wagi. Nie wiemy, czy Bartel w nim uczestniczył, ale nie ma powodu, by w to wąt-

<sup>32</sup> T. Wasilewski, *Obrona Lwowa we wrześniu 1939 r.*, s. 15. Bartel mógł wchodzić w skład tej delegacji.

<sup>33</sup> M. Klimecki, *Lwów we wrześniu 1939 roku...*, s. 145.

<sup>34</sup> R. Dalecki, *Armia Karpaty...*, s. 371.

<sup>35</sup> W. Włodarkiewicz, *Lwów 1939*, s. 193.

<sup>36</sup> Profesor prawa UJK, działacz społeczno-polityczny (m.in. w latach 1918–1927 sprawował urząd wiceprezydenta Lwowa).

<sup>37</sup> Polityk, działacz gospodarczy, poseł na Sejm Ustawodawczy, minister poczt i telegrafów w gabinetach: Obrony Narodowej Wincentego Witosa i Antoniego Ponikowskiego. Zob jego biogram w PSB, t. 43, s. 488–490 (autor biogramu: K. Stepan).

pić. Na spotkaniu prezydent miasta przedłożył komisji tekst przemówienia, które zamierzał wygłosić w obecności przedstawicieli Armii Czerwonej, których spodziewał się w Ratuszu. Komisja po dyskusji wniosła do projektu wiele poprawek, ale kiedy po trzech godzinach nikt się nie zjawił, rozeszła się z zamiarem ponownego zebrania się następnego dnia rano. Tak też się stało, z tym że obradowała nie sama, ale wspólnie z Radą Miejską. Omawiano sprawy bytowe mieszkańców Lwowa, uchwalono też, by prezydent miasta wydał do nich odezwę, i przyjęto jej tekst<sup>38</sup>. Następnego dnia od samego rana komisja znowu obradowała, a była po temu pilna przyczyna, Sowieci aresztowali bowiem prezydenta Ostrowskiego i wiele innych osób. Postanowiono, że w sprawie uwięzienia prezydenta Lwowa do „gen. Iwanowa”<sup>39</sup>, komendanta garnizonu we Lwowie, uda się specjalna delegacja. Komendant odmówił jednak jej przyjęcia, odsyłając wysłanników do „komisarza Miszczenki”<sup>40</sup>. Ten oświadczył, zapewne nie chcąc mieszać się do poczynąń NKWD (co mogłoby mieć dla niego przykre konsekwencje), że na temat aresztowania Ostrowskiego nie może udzielić żadnych wyjaśnień<sup>41</sup>.

Z dokumentów sowieckiej policji politycznej wynika, że prezydent Lwowa został aresztowany jako „aktywny członek rządzącej partii politycznej »OZON« i założyciel polskich legionistów faszystów we Lwowie”<sup>42</sup>. Oczywiście Sowieci nie zamierzali tolerować działalności komisji do spraw szczególnej wagi. 27 września w Ratuszu zjawił się przewodniczący Tymczasowego Zarządu Miasta Lwowa, Fiodor Jeremienko, i zabronił zwoływania w przyszłości zarówno komisji, jak i Rady Miejskiej<sup>43</sup>.

Już po kapitulacji Lwowa u prof. Bartła odbywały się zebrania o charakterze politycznym, w których czynnie uczestniczył prof. Stanisław Kot<sup>44</sup>. Przyszły prominentny polityk w rządzie gen. Sikorskiego uderzony był, jak pisał po latach, surową oceną „przeszłości sanacyjnej”, prezentowaną przez byłego premiera<sup>45</sup>.

Warto wspomnieć, że również żona profesora udzielała się w obronie Lwowa. 1 września 1939 r. w mieście powstał „Okręgowy Komitet Opieki dla transportów wojskowych i innych”, który miał scalić wszystkie organizacje społeczne zajmujące się pomocą dla wojska i ewakuowanej ludności na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Komitet organizował na stacjach kolejowych

<sup>38</sup> AAN, Armia Krajowa, 203/XV-34, k. 8a.

<sup>39</sup> Chodzi o komdiwa Iwanowa, od 22 IX 1939 r. komendanta garnizonu Lwów.

<sup>40</sup> Mowa o przewodniczącym Tymczasowego Zarządu obwodu lwowskiego Miszczence.

<sup>41</sup> AAN, Armia Krajowa, 203/XV-34, k. 9. W źródłach z epoki Miszczenko oceniany jest jako człowiek ostrożny i rozsądny (zob. O. Nazaruk, *Ucieczka ze Lwowa do Warszawy. Wspomnienia ukraińskiego konserwatysty z drugiej połowy października 1939 roku*, Przemyśl 1999, s. 40).

<sup>42</sup> Specpowidomlennja zastupnika narkoma wnutrisznich spraw SRSR W. Mierkułowa Ł. Berii pro robotu operatiwno-czekistskich grup u Zachidnij Ukraini, Pislja 28 weresnja 1939 r. [w:] *Radjański organi derżawnoj bezpeki u 1939–czzerwni 1941 r. Dokumenti GDA Ukraini*, Kyjiw 2009, s. 202. O działalności Ostrowskiego w OZON zob. G. Mazur, *Życie polityczne polskiego Lwowa...*, s. 320 i n.

<sup>43</sup> AAN, Armia Krajowa, 203/XV-34, k. 10a.

<sup>44</sup> T.P. Rutkowski, *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Warszawa 2000, s. 120.

<sup>45</sup> S. Kot, *Listy z Rosji do Gen. Sikorskiego*, Londyn 1955, s. 16.



punkty żywnościowe, wydawał posiłki oraz napoje i pozyskiwał w społeczeństwie potrzebne na to środki. Jedną z takich stacji we Lwowie mieściła się na Dworcu Głównym – w poczekalni drugiej klasy – a kierowały nią trzy kobiety: Maria Bartłowa, Solińska z Rodziny Wojskowej i Wudkiewiczowa. Placówka działała krótko, tylko do 9 września, kiedy to zrujnowany bombardowaniami dworzec został zamknięty dla ruchu kolejowego<sup>46</sup>.

Ze Lwowa przenieśmy się teraz do odległego Paryża, w którym w końcu września 1939 r. toczyły się narady poświęcone obsadzie stanowiska prezydenta RP, wywołane najpierw internowaniem w Rumunii prezydenta Mościckiego, potem zaś odmową uznania przez rząd francuski wyznaczonego przez niego jako następcę gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, ambasadora RP we Włoszech.

27 września, jak podał w swych zapiskach Anatol Mühlstein<sup>47</sup>, on i prof. Stanisław Stroński odwiedzili w Paryżu byłego ambasadora Francji w Polsce Léona Nöela. Zaproponowali mu, by rządy francuski i angielski przez swych ambasadorów przedstawiły Mościckiemu listę czterech kandydatów: Ignacego Paderewskiego, prymasa Augusta Hlonda, Augusta Zaleskiego i gen. Sikorskiego, spośród których prezydent wybrałby swego następcę. Drugą opcję stanowiłby wybór możliwej do zaakceptowania osoby spoza listy, np. Władysława Raczkiewicza (m.in. byłego wojewody wileńskiego i pomorskiego oraz ministra spraw wewnętrznych) lub Bartła, z którymi goście Nöela mogliby podjąć rozmowy<sup>48</sup>. Wersji Mühlsteina, z jakiej wynika, iż złożona Nöelowi propozycja została poprzedniego dnia uzgodniona na spotkaniu Sikorskiego, Strońskiego, Zaleskiego i samego Mühlsteina, nie potwierdza jego rzekomy partner rozmów – Stroński<sup>49</sup> – ani też inni uczestnicy wrześniowych pertraktacji dotyczących obsady stanowiska następcy prezydenta, np. ambasador polski w Wielkiej Brytanii Edward Raczyński<sup>50</sup>. Więcej, nie wymieniają oni w ogóle Mühlsteina wśród negocjatorów biorących udział w paryskich naradach. Jak wiadomo, prezydentem RP został ostatecznie Władysław Raczkiewicz, który 30 września 1939 r. powołał rząd z gen. Władysławem Sikorskim na czele.

Bartel zajął stanowisko lojalistyczne wobec utworzonego w Paryżu gabinetu, choć nie był najlepszego zdania o kwalifikacjach politycznych i cechach osobistych jego członków. Rząd ten jednak – w jego opinii – niezależnie od słabości tworzących go osób zasługiwał na szacunek i obronę u Polaków w kraju, zapewniał bowiem ciągłość trwania państwa i stanowił symbol walki narodu o wolność. Ten lojalizm skłaniał go

---

<sup>46</sup> *Kolejnictwo w polskich przygotowaniach obronnych i kampanii wrześniowej*, t. 1, cz. 2: *Relacje*, Warszawa 2011, s. 383 i n. (Mgr Wilhelm Pflanzner, Okręgowa Dyrekcja Kolei Państwowych we Lwowie. Załącznik do zeszytu ewidencyjnego. Paryż, 10 II 1940 r.).

<sup>47</sup> Dypłomata, w latach 1930–1936 radca Ambasady RP we Francji z tytułem ministra pełnomocnego (bliżej zob. R. Jarocki, *Żyd Piłsudskiego. Opowieść o Anatolu Mühlsteinie*, Warszawa 1997).

<sup>48</sup> A. Mühlstein, *Dziennik wrzesień 1939–listopad 1940*, Warszawa 1999, s. 53.

<sup>49</sup> Zob. S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, t. 1, Nowy Sącz 2007.

<sup>50</sup> Zob. E. Raczyński, *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939–1945*, Warszawa 1989.

do ostrych reakcji w stosunku do tych sowieckich funkcjonariuszy, którzy pozwalali sobie na kpiny z polskiego rządu na uchodźstwie<sup>51</sup>.

Jak wiadomo, klęska wojenna stała się przyczyną rozmaitego typu rozliczeń z dotychczasową ekipą rządzącą Polską. Były premier od dawna już się do niej nie zaliczał, więcej, zajmował wobec niej wybitnie krytyczne stanowisko. Już we wrześniu 1939 r. w czasie spotkań z udziałem prof. Kota, ale przede wszystkim w wielokrotnie już wspominatej rozmowie z Janem Rogowskim z połowy marca 1940 r., niezwykle ostro wyrażał się o ludziach z obozu legionowego rządzących Polską przed wojną, nazywając ich „bandą”. Rydza-Śmigłego ocenił wówczas jako człowieka ograniczonego i zarozumiałego. Za ograniczonego uznał również Sławoja Składkowskiego, wspominając przy tym, że niejednokrotnie zwracał na to uwagę prezydenta Mościckiego. Ten jednak miał odmienne zdanie, mówiąc, że to „taki pracowity premier” (jeden wyjątek Bartel zrobił dla Walerego Sławka, którego uznał za człowieka uczciwego i szlachetnego). Negatywnie wypowiadać się miał również o ministrze Kwiatkowskim. Przestrzegał go – mówił Rogowskiemu – że budowa Gdyni jest „fantazją”, za którą w przyszłości przyjdzie Polsce zapłacić. Pogląd ten wynikał z przeświadczenia, że Niemcy nie zniosą rozdzielenia terytorium Rzeszy od Prus Wschodnich i wojna z nimi – właśnie o dostęp do morza – jest nieunikniona. Do wojny tej należało się rozważyć i nie szczędząc środków, przygotować<sup>52</sup>. Mimo to proces rozliczeń z sanacją zupełnie go nie ominął.

W styczniu 1940 r. w okupowanym przez Litwinów Wilnie endecki dziennikarz Bolesław Niemczyk napisał i opublikował książkę *Rachunek sumienia. Kilka słów o naszej niedawnej przeszłości*, będącą ostrym, niekiedy nawet dość niewybrednym pamfletem na sanację i skutki jej rządów w Polsce.

Podstawowym zarzutem, stawianym ekipie sanacyjnej, czy też „piłsudczyźnie”, było zawłaszczenie państwa w celu załatwienia partykularnych interesów. Została ona oskarżona także o wiele innych „grzechów”, takich jak nienależyte przygotowanie armii do wojny czy błędna polityka zagraniczna. Przedwojenny obóz rządzący autor odsądzał od czci i wiary również z etycznego punktu widzenia. Piłsudczycy, w jego ocenie, byli ludźmi interesownymi i bezideowymi („szukali forsy, nie ideologii”), karierowiczami i złodziejami, pograżonymi w niebywałej wprost deprawacji i upadku moralnym. Jednym z przykładów, obrazujących moralny upadek sfer rządzących Polską, była, jak to „soczyście” ujmował wspomniany autor: „plugawie – skandaliczna afera »erotyczna« premiera Bartla z p. Hołówkową” (s. 15).

<sup>51</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Bartlu”, Manchester, 1 V 1950 r. W ustnej relacji, złożonej 13 XII 1939 r. w Bukareszcie, gen. Langner, który widział się dwukrotnie z byłym premierem w listopadzie 1939 r., również potwierdził, że Bartel „Uznał autorytet Rządu Polskiego” (IPMS, B.1059, „II Rozmowa [z] gen. bryg. Langnerem odbyta w dniu 13 XII 1939 r. w Bukareszcie w obecności płk. Rostworowskiego, ppłk. Zakrzewskiego spisana przez płk. Wasilewskiego, k. 3).

<sup>52</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 114–115.

W opinii prawnicowego publicysty piłsudczycy, właśnie ze względu na swą bezideo-wość, utracili jakikolwiek wpływ na młodzież; ta za wszelką cenę starała się trzymać od nich jak najdalej. „Młodzież – pisał Niemczyk – wyrzekała się zapomóg, płatnej praktyki wakacyjnej, protekcji, posadek; skazywała się często na niewiarygodną nędzę, narażała na policyjne motopompy i areszty, na więzienie i bicie, na relegacje z uniwersytetu, byle nie skalać się przynależnością do piłsudczyzny.

Ostatnie – na kilka miesięcy przed wybuchem wojny zaszło – rozruchy w domu akademickim we Lwowie, poprzedzone ohydnyymi enuncjacjami profesora Bartła, arcyświni sanacyjnej, są dowodem kompletnego fiaska piłsudczyzny na terenie uniwersytetów”<sup>53</sup>.

Jest rzeczą niemal pewną, że Bartel, którego w innym miejscu autor zaliczał do najważniejszych „matadorów piłsudczyzny, największych pyskaczy”, nie znał wileńskiej publikacji. Mimo jawnej tendencyjności, a nawet niesmaku, który budzi dzisiaj – w swym zacierzwieniu autor posunął się do wyrażenia zadowolenia z powodu aresztowania przez władze sowieckie Jana Piłsudskiego i Leona Kozłowskiego – zachowała ona w atakach na Bartła swego rodzaju umiar. Wyrażał się on nie tyle w formie, ile w liczbie i kalibrze wysuwanych zarzutów. Romans, „ohydne enuncjacje”, były to oskarżenia niewielkim o w sumie ciężarze gatunkowym, które niewątpliwie nie stawiały byłego premiera w rzędzie głównych winowajców narodowej tragedii.

Dodam, że czynione krótko po klęsce wrześniowej szukanie winnych najczęściej było pozbawione koniecznego dystansu i zapoznawało najbardziej istotne, pozapersonalne i pozasystemowe przyczyny porażki państwa. Już klęska Francji pokazała, że wiele wypowiedzianych na gorąco sądów fałszywie je zdiagnozowało, i zmuszała do głębszych refleksji nad źródłami wrześniowej katastrofy.

---

<sup>53</sup> B. Niemczyk, *Rachunek sumienia. Kilka słów o naszej niedawnej przeszłości*, New York 1941, s. 101.

## 2. Pod okupacją sowiecką 1939–1941

Kontakty Bartla z władzami sowieckimi przed wojną były sporadyczne. Jedno z tych nielicznych spotkań odbyło się 14 listopada 1926 r., ostatniego dnia trzydniowych uroczystości, związanych z odsłonięciem w Warszawie pomnika Fryderyka Chopina dłuta Wacława Szymanowskiego. Wydarzenie to władze potraktowały jako okazję do propagandy kultury polskiej i nadały im wielki rozmach, zapraszając gości z całej Europy<sup>1</sup>, również ze Związku Sowieckiego, skąd przybyła delegacja w osobach kompozytorów Nikołaja Miaskowskiego i Bolesława Jaworskiego. Na cześć delegacji sowieckiej poselstwo w Warszawie wydało przyjęcie, które swą obecnością zaszczylicili m.in. ówczesny wicepremier Bartel i minister spraw zagranicznych Zaleski. Miejscowi muzycy wykonali utwory Chopina, a także przybyłych gości (szczegółne uznanie wzbudziła symfonia Miaskowskiego)<sup>2</sup>.

Z kolei 10 czerwca 1927 r. wicepremier Bartel stał na czele delegacji rządowej (oprócz niego w jej skład wchodziło jeszcze sześciu ministrów), która uczestniczyła w eksportacji do ZSRS zwłok zamordowanego trzy dni wcześniej w Warszawie sowieckiego posła w Polsce Pawła Wojkowa<sup>3</sup>. Kondukt żałobny przeszedł z siedziby sowieckiego poselstwa przy ul. Poznańskiej 15 na Dworzec Główny, gdzie Bartel złożył żonie Wojkowa kondolencje<sup>4</sup>.

Wiadomo również, że w latach trzydziestych Bartłowi przysyłano z ZSRS książki matematyczne. Nie był w tym względzie wyjątkiem: np. prof. Stanisławowi Grabskiemu przysyłano do Lwowa książki dotyczące sowieckiej gospodarki i ekonomii<sup>5</sup>. Z dotychczasowych badań nie wynika natomiast, by Bartel utrzymywał jakieś naukowe kontakty z sowieckimi matematykami<sup>6</sup>.

W dwa dni po wejściu Sowietów do Lwowa w willi Bartłów przeprowadzono rewizję. Jak twierdzi żona profesora, szukać miano oficerów, przede wszystkim

<sup>1</sup> 1926 listopad 25, Sofia. – Sprawozdanie delegata Bułgarii Dymitra Sziszmanowa dla ministra oświecenia ludowego w Bułgarii Nikoły Najdenowa z uroczystości odsłonięcia pomnika Chopina w Warszawie [w:] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-bułgarskich*, t. 1: 1918–1944, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 172. Na temat uroczystości zob. też: A. Iwaszkiewiczowa, *Dzienniki i wspomnienia*, Warszawa 2000, s. 164.

<sup>2</sup> 1926 listopad 16, Moskwa. – Informacja TASS o przybyciu delegacji radzieckiej na odsłonięcie pomnika Chopina [w:] *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918–1939. Dokumenty i materiały*, Warszawa 1977, s. 290.

<sup>3</sup> BN, Zakład Zbiorów Mikrofilmowych, E. Woyniłłowicz, „Wspomnienia z życia”, t. 2: „Lata 1920–1926”, IV 6486, k. 606. Wojkowa na warszawskim dworcu kolejowym zastrzelił Borys Kowerda, rosyjski emigrant mieszkający w Polsce. Motywem była zemsta za udział Wojkowa w zamordowaniu cara i jego rodziny.

<sup>4</sup> *Pogrzeb posła Wojkowa*, „Epoka”, 11 VI 1927, nr 158.

<sup>5</sup> M. Czernych, *Kontakty naukowe między ZSRR a Polską (1921–1939)* [w:] *Z historii stosunków polsko-radzieckich 1917–1977*, Warszawa 1987, s. 207.

<sup>6</sup> Ani słowem nie wspomina o tym Małgorzata Przeniosło w artykule *Kontakty naukowe polskich i rosyjskich matematyków w dwudziestolecie międzywojennym*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2014, t. 49, z. 1.

gen. Sosnkowskiego<sup>7</sup>. Wkrótce represje uderzyły w najbliższe otoczenie byłego premiera: 27 września 1939 r. uwięziony został prof. Stanisław Grabski, co zakończyło comiesięczne spotkania „czwórki” w składzie: Stanisław Grabski, Franciszek Bujak, Eugeniusz Romer i Kazimierz Bartel<sup>8</sup>. Także sam Bartel nie uniknął przejściowego – na szczęście – aresztowania. Nastąpiło ono w nocy z 9 na 10 grudnia 1939 r., w czasie przeprowadzanej wówczas przez NKWD na terenie tzw. Zachodniej Ukrainy akcji aresztowania kadrowych oficerów Wojska Polskiego.

W trakcie dokonanej przy okazji zatrzymania rewizji funkcjonariusze sowieckiej policji politycznej dopuścili się kradzieży, zabierając m.in. złoty zegarek byłego premiera i posiadane przez niego ordery<sup>9</sup>. Być może wtedy doszło do incydentu, w czasie którego Bartel po raz kolejny w życiu wykazał się odwagą cywilną. Myszując po domu Bartłów, funkcjonariusze NKWD zauważyli wiszącą na ścianie w gabinecie fotografię Piłsudskiego z jego własnoręcznym podpisem, po czym nazwali Marszałka pogardliwym mianem „krwawego psa”. Bartel zaprotestował, mówiąc: „Może dla was krwawy, ale dla mnie nie!”<sup>10</sup>.

Profesora zabrano do więzienia Brygidki, nie trafił jednak do celi – do rana trzymano go w więziennym korytarzu. Po tym stosunkowo krótkim czasie sprawa się wyjaśniła; tłumaczono, że zaszła pomyłka – aresztowany miał być „wróg ludu” o tym samym nazwisku<sup>11</sup>. Być może tak faktycznie było: wśród osób aresztowanych przez Zarząd NKWD Obwodu Lwowskiego i osadzonych w lwowskich więzieniach (niestety, nie wiemy w jakim czasie) znajdowało się dwóch Bartłów: Józef i Władysław (być może któryś z nich był kadrowym oficerem)<sup>12</sup>. Tak czy inaczej grudniowe aresztowanie niewątpliwie było pomyłką: „antyoficerska” operacja na terenie obwodu lwowskiego nie objęła bowiem oficerów rezerwy, do których zaliczał się Bartel<sup>13</sup>. Ostatecznie byłego premiera zwolniono, zdobywając się nawet na przeprosiny.

<sup>7</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 55. Trudno powiedzieć, czy cała ta informacja to dalszy ciąg fantazji Marii Bartłowej związanych z rzekomym pobytem gen. Sosnkowskiego u Bartłów we wrześniu 1939 r., czy też istotnie takie poszukiwania były.

<sup>8</sup> M. Mroczo, *Eugeniusz Romer (1871–1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2008, s. 209.

<sup>9</sup> S. Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki – ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej. Zamordowani, więzieni, deportowani*, Warszawa 2001, s. 70.

<sup>10</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 113. O incydencie tym opowiedział sam Bartel Rogowskiemu w połowie marca 1940 r. Datacja tego wydarzenia, do którego doszło na początku sowieckiej okupacji, nie jest do końca pewna, bo – jak pamiętamy – w willi Bartłów już wcześniej została przeprowadzona rewizja (przynajmniej tak twierdziła żona profesora w swoich wspomnieniach).

<sup>11</sup> K. Łącki, *Na wolności we Lwowie (1939–1941). Profesor, „Orzeł Biały” 1944*, nr 31 (121).

<sup>12</sup> Zob. *Indeks Represjonowanych*, t. 6: *Aresztowani w rejonie Lwowa i Drohobycza. Alfabetyczny wykaz 5822 obywateli polskich aresztowanych przez NKWD w rejonie Lwowa i Drohobycza w latach 1939–1941*, Warszawa 1998, s. 29.

<sup>13</sup> *Specpowidomlennja narkoma wnutrisznich spraw URSR I. Serowa narkomu wnutrisznich spraw SRSR E. Berii pro rezultati operacii z aresztu oficerów kolisznioj polskoj armii na teritorii zachodnich oblastej Ukrainy, grudzeń 1939* [w:] *Radjański organy derżawnoji bezpeki...*, s. 283. Łącznie ofiarą akcji na terenie obwodu padło 226 oficerów.



Omyłkowe aresztowanie nie mówi nic o stosunku okupantów ze wschodu do byłego premiera. Spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie: jak postrzegali Bartła Sowietci? Niewątpliwie widzieli w nim potencjalnego współpracownika, jakby „zapominając” – co musi zdumiewać – że był on premierem, i to „sanacyjnym”. Kiedy we wrześniu 1939 r. przyjechał z Kijowa do Lwowa Aleksander Kornijczuk, partyjny literat sowiecki i jednocześnie członek Rady Najwyższej ZSRS, by organizować tu życie literackie, dysponował dwiema listami osób – komunistów i niekomunistów, z którymi miał nawiązać współpracę. Drugą listę otwierały nazwiska – kolejno: Wandy Wasilewskiej, prof. Kazimierza Bartla i Tadeusza Żeleńskiego (Boya)<sup>14</sup>.

Z czego to wynikało? Otóż władze sowieckie, włączając w to nowego rektora lwowskiej politechniki Maksyma Sadowskiego, darzyły Bartła szacunkiem<sup>15</sup>, a to z uwagi na jego opozycyjne stanowisko wobec ekipy rządzącej Polską przed wojną<sup>16</sup>. Na licznych wiecach, organizowanych przez władze sowieckie na politechnice, były premier określany był mianem „wzorowego polskiego demokraty” i wskazywany jako wzór wszystkim innym profesorom tej uczelni, która nie miała u Sowietów najlepszej opinii<sup>17</sup>. Dodam, że w Bartlu widziano nie tylko wybitnego przedstawiciela „antysanacyjnej” opozycji. Bawiący w grudniu 1939 r. we Lwowie członek Wszechzwiązkowego Komitetu do spraw Szkół Wyższych przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRS prof. A.P. Gagarin nazwał go ofiarą prześladowań na politechnice, wyrażających się w nazywaniu go „filosemitą i komunistą”. Gagarin przyjechał do Lwowa nie bez powodu. 9 listopada 1939 r. WKSZ debатовał nad losami Politechniki Lwowskiej i postanowił zreorganizować ją w Lwowski Instytut Politechniczny, a ten podporządkować bezpośrednio sobie. Zdecydował też, że do Lwowa pojedzie specjalna komisja złożona z następujących jego członków: Gagarin, Nowikow, Waiser i Tetjapow, która na miejscu szczegółowo przeanalizuje stan uczelni lwowskich oraz kwestię ich reorganizacji<sup>18</sup>.

Jako że od reguły zawsze są jednak wyjątki, także wśród przedstawicieli władz sowieckich znaleźli się i tacy, którzy nie uważali Bartla za demokratę. Pamiętali mu przede wszystkim premierostwo, a nie lata trzydzieste, kiedy znajdował się w opozycji. Jednym z nich był docent F.S. Koczerga, który po wejściu Sowietów został na politechnice kierownikiem Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu. W oczach tego politruka uczelnia była siedliskiem polskiego szowinizmu, miejscem, gdzie wprowadzono „getto ławkowe” i stosowano „klasowy dobór studentów”. „Nic dziwnego –

<sup>14</sup> J. Kowalewski, *Boy i Bartel we Lwowie...*, s. 119. Można mieć wątpliwości co do tej informacji Kowalewskiego, bo co Bartel miał wspólnego z życiem literackim? Umieszczenie Wasilewskiej na liście „niekomunistów” też wydaje się wątpliwe.

<sup>15</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, s. 265.

<sup>16</sup> IPMS, Teki: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), Wiadomości z Polski (b.d. i autora).

<sup>17</sup> S. Skrzypek, *Rosja, jaką widziałem. Wspomnienia z lat 1939–1942*, Newtown 1949, s. 25.

<sup>18</sup> Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Federacji, Wsiesojuznyj Komitet po Diełam Wysszej Szkoły pri SNK ZSRS, f. P. 8080, op. 1, d. 49, Protokół nr 39 zasiedania Wsiesojuznogo Komiteta po diełam Wysszej Szkoły pri SNK ZSRS ot 9 nojabrja 1939 g., k. 13.

dochodził do wniosku Koczerga – że z murów b[yłej] Politechniki Lwowskiej wyszli tacy przywódcy Marionetkowego Państwa Polskiego jak Prezydent Mościcki, b[yli] premier państwa polskiego Bartel i in[ni]<sup>19</sup>.

A jak postrzegał Sowietów Bartel? I czy miał jakiś program przetrzymania sowieckiej okupacji miasta? Zaczę od stworzonego przez Bartla „planu przetrwania” dla ostoji polskiej nauki, kultury i miejsca pracy zarazem – Politechniki Lwowskiej. Zakładał on przede wszystkim utrzymanie polskości i wysokiego poziomu naukowego uczelni, czemu miały służyć: pozostawienie na politechnice całej kadry profesorskiej; zachowanie dotychczasowej obsady stanowisk administracyjnych i zajmowanie nowych, kreowanych przez władze sowieckie, a ponadto opanowywanie instytucji o charakterze społecznym, takich jak związki zawodowe, co miało zapobiec staniu się przez nie instrumentem nacisku, dzięki czemu mogły one przynosić korzyści ich polskim członkom. Profesor chciał, by jak najwięcej polskich studentów pozostało na uczelni oraz zapisywało się na pierwszy rok studiów i by intensywnie się oni uczyli. Swoich kolegów wykładowców namawiał z kolei do solidarności i udzielania sobie nawzajem pomocy, przede wszystkim zaś do tego, by nie współzawodniczyli ze sobą wobec okupanta. Bartel uznał, że Sowietci będą zainteresowani istnieniem politechniki, co należało wykorzystać, czyniąc z niej miejsce schronienia i pracy starej kadry, a także tych pracowników nauki z zachodniej Polski, którzy znaleźli się we Lwowie<sup>20</sup>. Co się tyczy samego siebie, to profesor zakładał, że pozostanie na katedrze, jeśli bolszewicy go na niej pozostawią, nie zamierzał jednak o to prosić<sup>21</sup>.

Plan Bartla, jak widzimy, zmierzał do uczynienia z Politechniki Lwowskiej bastionu polskości. Przewidywał on także utrzymanie języka polskiego jako języka wykładowego. Argumentem, który miał być wysuwany przed władzami sowieckimi jako przemawiający za takim rozwiązaniem, miała być przewaga Polaków wśród wykładowców oraz studentów starszych lat i poważny ich odsetek wśród studentów na pierwszym roku studiów.

Bartel nie tylko stworzył, ale również wcielał w życie zarysowany przez siebie program utrzymania polskiego stanu posiadania na politechnice, świecąc przykładem postawy, do której namawiał innych. W trosce o zachowanie poziomu naukowego ukochanej uczelni pozostał w trudnych czasach taki, jaki był – surowy i wymagający. Pomagał jednak, jak mógł, studentom w radzeniu sobie z problemami życia codziennego. Na ich potrzeby oddawał część swej profesorskiej pensji, a także spieniężane specjalnie w tym celu co cenniejsze przedmioty<sup>22</sup>. Jak podaje Jarosław Żaba

---

<sup>19</sup> Cyt. za: G. Hryciuk, *Politechnika Lwowska w latach 1939–1941 w świetle sprawozdań Kierownika Katedry Marksizmu–Leninizmu F.S. Koczergi* [w:] *Politechnika Lwowska – macierz polskich politechnik*, Wrocław 1995, s. 73.

<sup>20</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

<sup>21</sup> J. Kowalewski, *Boy i Bartel we Lwowie...*, s. 122.

<sup>22</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

w przywoływanej relacji, że wszystkich sił popierał likwidację próby ukrajinizacji politechniki, którą we wrześniu–październiku 1939 r. podjął Mykoła Turkewycz, asystent prof. Stanisława Pilata. Niestety, nie udało się odnaleźć żadnych innych źródeł mówiących o działaniach Turkewycza i innych pracowników politechniki przeciwko posunięciom zmierzającym do nadania PL charakteru uczelni ukraińskiej.

Oczywiście zarówno sam Bartel, jak i inni uczeni na politechnice mogli tworzyć i próbować realizować swoje plany dotyczące uczelni, ale przecież nie wszystko zależało od nich. O kształcie lwowskiej politechniki decydował jednak przede wszystkim sowiecki okupant. I tak o losie grona profesorskiego zadecydowała przysłana z Moskwy komisja z zastępcą ludowego komisarza oświaty na czele, której zadaniem miało być zbadanie poziomu naukowego profesorów Politechniki Lwowskiej. Po kilku dniach pracy komisja uznała, że jest on niezwykle wysoki, co skutkowało pozostawieniem praktycznie wszystkich profesorów na swych stanowiskach (usunięto jedynie z zajmowanych stanowisk, a i to z przyczyn politycznych, rektora prof. Antoniego Wereszczyńskiego i prorektora prof. Antoniego Łomnickiego)<sup>23</sup>.

W kwestii studentów również dominującą rolę odgrywali Sowieci, którzy jesienią 1939 r. przeprowadzili na politechnice „czystkę”, usuwając z niej „elementy klasowo obce”. W rezultacie około 2 tys. studentów usunięto z uczelni, a ich ogólna liczba spadła z 3600 do 1600<sup>24</sup>. Prowadzona w późniejszym okresie polityka przyjmowania na uczelnię osób z „właściwym” pochodzeniem społecznym lub narodowym doprowadziła do depolonizacji studiujących. Według danych z połowy października 1940 r. Polacy stanowili zaledwie 25,1 proc. studentów, Ukraińców było 17,3 proc., a Żydów 52,2 proc.<sup>25</sup> Stan ten do końca okupacji sowieckiej praktycznie nie uległ zmianie. Według danych z czerwca 1941 r. Polacy stanowili 26,6 proc. społeczności studenckiej, Ukraińcy 16,7 proc., Żydzi 56,7 proc.<sup>26</sup>

Jeśli chodzi o studentów tej ostatniej narodowości, to Bartel, spotykając się w listopadzie 1939 r. z gen. Langnerem, miał wypowiedzieć pogląd, że w większości wypadków podają się oni za Polaków, co były premier uznał za „potwierdzenie [słuszności – S.K.] swej poprzedniej polityki wobec Żydów”<sup>27</sup>.

Sowieci podjęli także inne działania zmieniające kształt uczelni. Trzeba tu wspomnieć o przemianowaniu jej w październiku 1939 r. na Instytut Politechniczny. Pociągnęło to za sobą wiele zmian organizacyjnych, m.in. likwidację kilku katedr, na których wykładano nauki ekonomiczne i społeczne – oczywiście niezgodnie z panującą w ZSRS doktryną marksistowsko-leninowską (np. Katedry Ekonomii Politycznej

<sup>23</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Kuryłło, „Z historii Politechniki Lwowskiej”, k. 82; Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 269.

<sup>24</sup> G. Hryciuk, *Politechnika Lwowska w latach 1939–1941...*, s. 74.

<sup>25</sup> W. Bonusiak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna ZSRR na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939–1941* („Zachodnia Ukraina” i „Zachodnia Białoruś”), Rzeszów 2006, s. 336.

<sup>26</sup> Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej...*, s. 281.

<sup>27</sup> IPMS, B.1059, „II Rozmowa [z] gen. bryg. Langnerem odbyta w dniu 13 XII 1939 r. w Bukareszcie w obecności płk. Rostworowskiego, ppłk. Zakrzewskiego spisana przez płk. Wasilewskiego, k. 3.

i Polityki Agrarnej na Wydziale Rolniczo-Lasowym) i powstanie kilku nowych, z Katedrą Marksizmu-Leninizmu na czele. Wprowadzono przymusowe szkolenie ideologiczne, które objęło 300 pracowników politechniki. Indoktrynację ideologiczną prowadzono również na seminariach: historii WKP (b), w którym uczestniczyło 40 osób, oraz filozofii (500 osób), a także na tzw. Uniwersytecie Marksistowsko-Leninowskim (40 osób), na którym zajęcia prowadzili pracownicy lwowskiego Komitetu Miejskiego KP(b)U. Wszystkich pracowników naukowych PL obowiązywała również nauka języka ukraińskiego. Zlikwidowano organ samorządowy uczelni – senat, zastępując go Radą Naukową, mającą znacznie okrojone kompetencje. Władze rozwiązały Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej, ponieważ uważały je za organizację o charakterze antysemickim. Politechnikę podporządkowano Moskwie, konkretnie: Wszechzwiązkowemu Komitetowi do spraw Szkół Wyższych przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRS. Uczelni nie ominęły czystki kadrowe i represje. O tych pierwszych już pisałem. Ofiarą sowieckich represji (w latach 1939–1941) padło 14 pracowników naukowych politechniki, z czego 13 aresztowano (m.in. profesorów Edwarda Geislera i Zygmunta Klemensiewicza), a jednego deportowano.

Podsumowując, można powiedzieć, że mimo porażki pod względem utrzymania polskości studiujących politechnika – jako całość – wygrała bitwę o utrzymanie charakteru uczelni polskiej. Wykłady prowadzono niemal wyłącznie po polsku (jedyne jeden pracownik politechniki, doc. Donat Langauer, przeszedł na język ukraiński), dominującą pozycję zachowała też polska kadra nauczająca. Na przykład w roku akademickim 1940/1941 aż 66 profesorów było Polakami; profesorów Ukraińców było zaledwie 3 (tylko oni wykładali po ukraińsku). W tym samym roku absolutną większość (72 proc.) niższej kadry naukowej (poniżej profesora) również stanowili Polacy. Na stanowiskach pozostali przedwojenni dziekani, a ważne stanowisko prorektora do spraw nauki piastował Polak – prof. Włodzimierz Krukowski<sup>28</sup>.

Zwycięstwo jednak nie przyszło łatwo. Były momenty, kiedy język polski – jako wykładowy – był na politechnice, ale także na innych uczelniach Lwowa, poważnie zagrożony. Jeśli ostatecznie utrzymał swoją pozycję, to raczej dzięki meandrom sowieckiej polityki narodowościowej – a nie z żadnych innych względów.

Początkowo naukę po polsku na uczelniach Lwowa tolerowano, traktując to jako ustępstwo wobec polskiej profesury wymuszone tym, że nie było wystarczającej liczby ukraińskich sił naukowych, by od razu Polaków zastąpić. W 1940 r. przywilej ten został cofnięty i lwowskie władze poleciły polskiej kadrze przejść w nauczaniu na język ukraiński. Mało tego – miało się to odbyć w ciągu tygodnia! W wypadku niespełnienia tego żądania grożono usunięciem z uczelni. Nad polską nauką we Lwowie zawisła praktycznie groźba unicestwienia: część uczonych nie znała języka ukraińskiego, część nie wyobrażała sobie z przyczyn pryncypialnych wykładania w innym aniżeli polski języku. Pomoc przyszła ze strony Wandy Wasilewskiej, która

---

<sup>28</sup> G. Hryciuk, *Politechnika Lwowska w latach 1939–1941...*, s. 76; S. Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki...*, s. 27 i n.

podczas pierwszej wizyty u Stalina 28 czerwca 1940 r. uzyskała cofnięcie tego antypolskiego zarządzenia. Formalnie rzecz załatwiło podpisane przez sowieckiego dyktatora postanowienie Biura Politycznego WKP(b) z 8 sierpnia 1940 r., które zezwalało niewładającym językiem ukraińskim profesorom lwowskich wyższych uczelni na prowadzenie w roku akademickim 1940/1941 wykładów w języku polskim. Jednocześnie polecano, by w miarę uczenia się przez wykładowców języka ukraińskiego lub rosyjskiego umożliwić im przechodzenie w pracy wykładowej na te języki<sup>29</sup>.

Po powrocie do Lwowa Wasilewska wzięła udział w spotkaniu, na które sekretarz lwowskiego Komitetu Obwodowego KP(b)U Leonid S. Hryszczuk zaprosił duże grono (około 40) polskich profesorów. Gospodarz starał się skłonić przybyłych do „szczerzej rozmowy”, wyrażenia swych skarg i pretensji oraz „uzgodnienia stanowiska”<sup>30</sup>. Natrafił jednak na mur milczenia, czemu chyba trudno się dziwić. Polscy uczeni niewątpliwie zdolali już pojąć, że istotą systemu sowieckiego jest życie w kłamstwie, a krytyka władz jest niebezpieczna i może znaleźć finał nawet w więzieniu. W końcu, zainterpelowani w sprawie zmiany języka wykładowego, odpowiedzieli wymijająco, że rozumieją prawo narodu ukraińskiego do historycznego rewanżu za upośledzenie w okresie rządów polskich. Ta niechęć do „odważnej krytyki” sprawiła, że Wasilewska przysłała w sukurs wezwaniu Hryszczuka, nawołując do otwartego wypowiedzenia skarg i pretensji. Rezultat przeszedł jej oczekiwania, ale w sensie odwrotnym. „Widziałam tylko u wszystkich zebranych ogromne przerażenie z powodu mojej postawy” – stwierdziła po latach, komentując reakcję zebranych na jej wystąpienie<sup>31</sup>. Można przypuszczać, że profesorowie uznali zachowanie Wasilewskiej za szaleństwo albo prowokację, być może nie znali jej pozycji w ruchu komunistycznym (w marcu 1940 r. została deputowaną do Rady Najwyższej ZSRS), a przede wszystkim jeszcze nie wiedzieli, że powiały już nowe wiatry, i jeszcze niedawno „słuszne” zarządzenie w sprawie języka wykładowego jest już „niesłuszne”, i nie tylko można, ale wręcz należy je krytykować. W każdym razie, powodowani najpewniej obawami, chcieli się od niej trzymać z daleka, i wychodząc po spotkaniu, żaden z nich nie podał jej ręki. Z jednym wyjątkiem. Był nim prof. Bartel, który, jak zapamiętała Wasilewska, nie tylko się z nią pożegnał, ale zrobił to ostentacyjnie, całując trzykrotnie w rękę.

W mojej opinii była to demonstracja odwagi cywilnej, połączona z przekorą wobec innych, szczególnie endecko nastawionych profesorów. Opacznie rozumiany gest nie może stanowić natomiast podstawy do twierdzenia, a zdarza się to niektórym badaczom, że Bartel miał z Wasilewską dobre kontakty i z uznaniem odnosił się do jej politycznej działalności<sup>32</sup>. Dodam, że z dość niejasnych w tym fragmencie wspomnień Wasilewskiej (w formie wywiadu) nie do końca wynikało, czy Bartel zabierał głos na tym zebraniu, czy też nie. Zapytana o to wprost odpowiedziała

<sup>29</sup> S. Kalbarczyk, *Polscy pracownicy nauki...*, s. 26.

<sup>30</sup> *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939–1944)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” 1982, t. 7, s. 347.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> S. Zwoliński, *Radziecki plan wojny prewencyjnej z Niemcami a sprawa polska (czerwiec 1940–czerwiec 1941)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2004, nr 1, s. 81.



dość zagadkowo: „W każdym razie nie powiedział, że przez całe życie marzył o tym, aby wykładać po ukraińsku, ani nie powiedział, że całe życie marzył o tym, żeby na drzwiach mieć tabliczkę w języku ukraińskim”<sup>33</sup>. Zatem z wyrażonej w zawołowany sposób opinii Wasilewskiej wynika, że Bartel był przeciwny ukrainizacji Lwowa w ogóle, a wyższych uczelni w szczególności. Skądinąd wiadomo, że jednocześnie jednak wzywał polskich uczonych na politechnice do zachowania jak najlepszych stosunków ze swymi ukraińskimi kolegami z uczelni. Było w jakiejś mierze jego zasługą, że stosunki te nie tylko pozostały dobre i wolne od wzajemnych oskarżeń, ale zostały wzbogacone o poczucie wspólnej niedoli i solidarności<sup>34</sup>.

Jeśli chodzi o stosunek Bartla do Sowietów, to z relacji Janusza Kowalewskiego wiemy, że przede wszystkim stanowczo odrzucał możliwość podjęcia z nimi współpracy politycznej. Przyniesiony ze wschodu system oceniał trzeźwo i bez żadnych złudzeń. Uważał, że jest tragicznym nieporozumieniem nazywanie go „socjalizmem”, jeśli przez to pojęcie rozumieć wolność najszerzych warstw ludu. System bolszewicki to neoniewolnictwo, ponieważ co do istoty nie różni się on od niewolnictwa z czasów faraonów. Jego istotą jest sprowadzenie człowieka do roli narzędzia, maszyny, która nie ma prawa głosu i protestu. W systemie tym „człowiek pracy” nie może nawet marzyć o tej części wolności, jaką ma w systemie kapitalistycznym. W ocenie Bartla system bolszewicki cofał rozwój ludzkości o tysiąclecia i był systemem „najsłabszej reakcji”<sup>35</sup>. Okupację ze wschodu były premier postrzegał tak jak większość Polaków, którzy kpiąc mówili, że bolszewicy „wyzwolili” ich ze wszystkiego: wolności, pożywienia itd.

Profesor, jak o tym wiemy z cytowanej już relacji stykającego się z nim często Jarosława Żaby, w latach 1939–1941 pracownika naukowego Politechniki Lwowskiej (najpierw młodszy asystent, od 1940 r. starszy laborant w katedrze Technologii Chemicznej I i Elektrochemii Technicznej Politechniki Lwowskiej)<sup>36</sup>, przykładął wielką wagę do rzeczowego, pozbawionego elementów sensacyjności i hurraoptymizmu informowania społeczeństwa. W jego opinii powinnością każdego, kto miał możliwość słuchania zagranicznych audycji radiowych, było systematyczne i spokojne informowanie o przebiegu zmagania wojennych. Motywem przewodnim tej działalności miało być uświadomienie zapalnym mieszkańcom Lwowa, że w obliczu olbrzymiej skali działań wojennych sens ma jedynie wielki, skoordynowany, ogólnonarodowy wysiłek, racji bytu nie mają natomiast choćby najbardziej szlachetne, ale lokalne działania o improwizowanym charakterze.

Bartel godził się na – z założenia bierne – uczestnictwo w zebraniach, a także w pochodach urządzanych przez władze sowieckie. Uważał, że unikając udziału i w jednych, i w drugich, ułatwia się tylko okupantowi „segregację” na zwolenników i przeciwni-

<sup>33</sup> *Wspomnienia Wandy Wasilewskiej...*, s. 348. Mowa o żądaniu, by tabliczki na drzwiach mieszkań były w języku ukraińskim (również unieważnionym w czasie wizyty Wasilewskiej u Stalina).

<sup>34</sup> IPMS, Teki: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

<sup>35</sup> J. Kowalewski, *Boy i Bartel we Lwowie*, s. 122.

<sup>36</sup> IPMS, Teki: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

ków tych manifestacji. Dlatego też brał w nich udział, m.in. w pochodzie pierwszomajowym w 1940 r.<sup>37</sup> Było to, nawiasem mówiąc, przygnębiające widowisko, na którym spędzona ludność musiała paradować przez sześć godzin, manifestując poparcie dla władz bolszewickich. Niemiecki dyplomata obserwujący ów pochód zapisał w raporcie, że przemarsz przedstawicieli szkół wyższych robił niemal tragiczne wrażenie, ponieważ u każdego uczestnika domyślać się można było odrzucenia komunizmu<sup>38</sup>.

Nie wiemy, czy Bartel brał udział w „wyborach” zarządzonych przez sowieckiego okupanta. W każdym razie za najistotniejsze uważał uświadomienie społeczeństwu ich bezprawnego charakteru oraz niemożność wyrażenia rzeczywistych przekonań w tych czysto rytualnych aktach. W sumie można uznać, że zakres zakładanych przez Bartla „koncesji” wobec nowej władzy był minimalny. Odcinając się zdecydowanie od politycznej współpracy z władzami sowieckimi, Bartel zachęcał swych współpracowników do ludzkiego odnoszenia się do Rosjan, tj. niepodchodzenia do nich z pozycji „wielkopańskiej” – jak do „chamów”<sup>39</sup>.

Chociaż sam Bartel odrzucał możliwość politycznej współpracy z sowieckim okupantem, bardzo wcześnie pojawiły się doniesienia łączące go z rzekomymi działaniami sowieckimi w odniesieniu do spraw polskich. 7 grudnia 1939 r. w polskim MSZ odebrano wysłany dwa dni wcześniej telegram od ambasadora RP w Rumunii Rogera Raczyńskiego. Jest to jeden z tych dokumentów, który dowodzi, jak fantastycznymi niekiedy wiadomościami odnoszącymi się do sytuacji pod okupacją sowiecką „częstowany był” polski rząd na uchodźstwie, a jednocześnie chronologicznie pierwszy, w którym osobę Bartla powiązano z rzekomymi zamysłami tworzenia przez ZSRS wasalnego państwa polskiego i jego rządu.

W telegramie donoszono m.in., powołując się na „pewne” źródła, o tendencji władz sowieckich do powołania rządu przyszłej „Polski radzieckiej”. Miałaby ona powstać na terenie wydzielonym z obszaru okupacji sowieckiej, a celem jej utworzenia miało być wbicie klina między Polaków i Ukraińców, a także osiągnięcie efektu „prowokacyjno-rozpoznawczego” [? – S.K.]. Co jeszcze bardziej ciekawe, a zarazem zupełnie nieprawdopodobne, twierdzono dalej, że zadaniem, jakie stawiano przed owym organizmem państwowym, miało być nawiązanie kontaktów z emigracją, a przede wszystkim „wszystkimi ośrodkami kierującymi robotą na kraj”. W skład planowanego rządu reaktywowanej przez Sowietów Polski wejść mieli polscy komuniści, ale również bezpartyjni, wśród których brani są pod uwagę: „Bartel, Sukiennicki, Lewicki, Wroncki, Kielecki”<sup>40</sup>.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> 1940 maj 11. Moskwa. – Notatka pracownika ambasady niemieckiej w Moskwie, członka Niemieckiej Komisji ds. Przesiedleń na temat sytuacji we Lwowie [w:] C. Madajczyk, *Niemieckie dokumenty o sytuacji Polaków pod okupacją radziecką w roku 1940*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 3, s. 69.

<sup>39</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

<sup>40</sup> 7 grudnia, telegram szyfrowy ambasadora w Bukareszcie na temat planów ZSRR wobec polskich komunistów [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 wrzesień–grudzień*, red. W. Rojek, Warszawa 2007, s. 490. Poza profesorem prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Wiktorem Sukiennickim, tożsamości pozostałych osób nie udało się ustalić.

Nie była to notabene pierwsza rewelacja o możliwości reorientacji sowieckiej polityki względem Polski, jaką otrzymał rząd polski. Tak przynajmniej twierdzi Marian Kukiel w biografii gen. Sikorskiego, dodatkowo łącząc z opisaną przez siebie historią osobę bohatera tej książki<sup>41</sup>.

W początkach listopada 1939 r. – pisze wspomniany historyk – do gen. Sikorskiego w Paryżu dotarł list przysłany przez płk. Jana Kowalewskiego, szefa Komitetu Opieki nad Uchodźcami Polskimi w Rumunii, w którym informował on o sowieckich „tezach” odnośnie do przyszłości Polski. Zakładały one swego rodzaju „transakcję wymienną”: za cenę formalnego uznania zaboru połowy polskiego terytorium rząd sowiecki zgodziłby się na utworzenie Polski w granicach etnograficznych oraz zmieniłby swą politykę wobec Niemiec, wchodząc stopniowo do koalicji antyniemieckiej. Owe „tezy”, jak podaje dalej Kukiel, zostały w końcu października 1939 r. „zasuflowane” któremuś z wybitnych Polaków we Lwowie, „może byłemu premierowi Bartłowi”<sup>42</sup>.

Niektórzy badacze uważają, że sowieckie „tezy” były autentyczne<sup>43</sup>, inni<sup>44</sup>, że cała sprawa wymaga wyjaśnienia, jako że jedynym źródłem do niej jest praca Kukiela. Wydaje się, że źródłowa weryfikacja owych „tez” nie jest w chwili obecnej możliwa. Jednak i bez tego trudno dawać im wiarę. Nie wydaje się bowiem, by Sowietom za „formalne” uznanie zaboru Polski chcieli zapłacić tak wysoką cenę, jak porzucenie wygodnej, neutralnej pozycji w toczącej się wojnie. Przeciwnie z punktu widzenia ich ideologii była ona korzystna, bo osłabiała „kapitalistyczny” Zachód. Dość powszechnie w historiografii przyjmuje się, że możliwość „reorientacji” sowieckiej polityki na antyniemiecką pojawiła się dopiero wskutek upadku Francji. Sowiety uświadomiły sobie wówczas, że mogą stać się, a nawet na pewno będą, kolejną ofiarą Hitlera.

O uwikłaniu w „urojoną” politykę międzynarodową sam Bartel zapewne nic nie wiedział. Tę „rzeczywistą” śledził jednak z okupowanego Lwowa uważnie. Dowodzi tego przebieg rozmowy w marcu 1940 r. z Janem Rogowskim. W jej trakcie były premier zdobył się na diagnozę aktualnej sytuacji, mówiąc: „Pierwsze przejaśnienia mogą być dopiero na jesieni 1941 r. W tej chwili nie ma niestety w Europie miejsca na Polskę. Dopiero gdy Niemcy będą pokonane, będzie wolny oddech; wtedy dopiero ukaże się [tak w tekście – S.K.], czy Polska będzie większa, czy mniejsza. Jeżeli by nie było nadziei, to lepiej byłoby palnąć sobie w łeb. Teraz trzeba tylko czekać. Ot, ja rozwiązuję zadania matematyczne, palę w piecu i czekam”<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> M. Kukiel, *Generał Sikorski...*, s. 99–100.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>43</sup> P. Wieszczkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005, s. 131.

<sup>44</sup> H. Batowski, *Z dziejów dyplomacji polskiej na obczyźnie (wrzesień 1939–lipiec 1941)*, Kraków 1984, s. 275, przyp. 11.

<sup>45</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 113. Zwraca uwagę wiara Bartla w klęskę Niemiec. Już w listopadzie 1939 r., spotykając się z gen. Langnerem, wypowiedział pogląd, że „pobicie Niemców musi nastąpić”.

Rozmowa ta odbyła się, jak się zdaje, przed 21 marca 1940 r., kiedy to we Francji upadł rząd socjalisty Éduarda Daladiera, którego na fotelu premiera zastąpił przedstawiciel umiarkowanej prawicy Paul Reynaud. W przeciwieństwie do swego poprzednika, prowadzącego wobec Niemiec politykę bezczynności i wyczekiwania, nowy szef francuskiego gabinetu był zwolennikiem podjęcia przygotowań do nieuniknionej walki z III Rzeszą<sup>46</sup>.

Zmianę na stanowisku premiera Francji Bartel przyjął z optymizmem, który zastąpił dotychczasowy, nieco pesymistyczny nastrój, w jakim znajdował się, rozmawiając z Rogowskim. We właściwym sobie, niekiedy dosadnym stylu stwierdził: „– Może się wreszcie coś zacznie; to chłop z jajami!”<sup>47</sup>.

Nadzieje na radykalną zmianę postępowania Francji wobec Niemiec okazały się niestety płonne. Energiczny i prący do podjęcia aktywnych działań przeciwko Niemcom Reynaud nie znalazł bowiem poparcia ani w swoim gabinecie, w którym z uwagi na układ sił w parlamencie musiał utrzymać na stanowisku ministra wojny kunktatorskiego Daladiera, ani w Naczelnym Dowództwie, gdzie hołdowano strategii defensywnej, ani wreszcie w całym, coraz bardziej pograżającym się w pacyfizm francuskim społeczeństwie<sup>48</sup>. Mimo jego wysiłków na Zachodzie trwała „dziwna”, czy też „siedząca” wojna, która już wkrótce przyniosła francuskiej armii i państwu druzgocącą klęskę.

Upadek Francji, jak twierdzi w cytowanej już relacji Jarosław Żaba, miał wpłynąć na zapatrywania profesora na kwestię wstępowania Polaków do partii komunistycznej. Przez krótki okres po tym wydarzeniu rozważał, czy polscy patrioci nie powinni jednak wstępować do niej, co zabezpieczyłoby polski interes narodowy na wypadek ostatecznego zwycięstwa Sowietów w przyszłości i zajęcia przez nich Europy.

Wynikałoby z tego, że Bartel miał pewną inklinację do wallenrodyzmu. Dlaczego jednak akurat francuska klęska skłoniła byłego premiera do snucia wizji kontynentu europejskiego rządzonego przez triumfujących bolszewików i ich zwolenników (można wnosić, że przedmiotem rozważań Bartla była polska partia komunistyczna, której odrodzenie najwyraźniej przewidywał po sowieckim zwycięstwie) – tego w relacji nie wyjaśniono.

Rozmowa z Rogowskim nie była jedyną o charakterze politycznym, jaką w marcu 1940 r. odbył były premier. Na tematy polityczne rozmawiał miał również ze starym znajomym ze Szkoły Politechnicznej – Bolesławem Drobnerem. Ten komunizujący wówczas pepeesowiec został pod okupacją sowiecką dyrektorem Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych. Według relacji Drobnera w rozmowie, do której doszło na Politechnice Lwowskiej z inicjatywy Bartla, miał on nawiązać do „manifestu do ludności polskiej” po stronie niemieckiej, którego wydanie Drobner jako by zaproponował w pierwszych dniach po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski

<sup>46</sup> A. Czubiński, *Druha wojna światowa 1939–1945*, cz. 1: *Geneza konfliktu i działania wojenne do 1942 r.*, Poznań 1999, s. 168.

<sup>47</sup> R. Olbrychski, *Na kurierskim szlaku Warszawa–Lwów*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Ruchu Ludowego” 1996, z. 10, s. 138.

<sup>48</sup> J. Eisler, *Kolaboracja we Francji 1940–1944*, Warszawa 1989, s. 57–58.

„gen. Iwanowowi, z-cy frontu ukraińskiego d/s politycznych”<sup>49</sup>. Myślą przewodnią manifestu miało być wskazanie konieczności walki o zbudowanie „Socjalistycznej Rzeczypospolitej Polskiej w oparciu o Związek Radziecki”. Bartel, który zapoznał się z treścią manifestu (o jego istnieniu dowiedział się od lwowskiego korespondenta „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” redaktora Władysława Chmielewskiego, tłumaczącego tekst na język rosyjski), miał oświadczyć, że się z nią w pełni zgadza. Jakiś czas potem odwiedzić miał Drobnera i powtórzyć swą deklarację. Poparcie dla manifestu mieli wyrazić również profesorowie politechniki: Stanisław Pilat i Gabriel Sokolnicki<sup>50</sup>.

Przytaczam relację Drobnera raczej dla porządku, trudno uznać ją bowiem za źródło wiarygodne. Z żadnych innych przekazów nie wynika, by w marcu 1940 r. albo też w jakimkolwiek innym czasie były premier zmienił orientację ideową, tj. przestał być zwolennikiem Polski suwerennej i niepodległej i został bez mała komunistą.

Równie mało wiarygodna jest informacja, podana we wspomnieniach przez byłą profesor Politechniki Lwowskiej Alicję Dorabialską, że w maju 1940 r., w związku z działalnością urzędującą we Lwowie sowiecko-niemieckiej komisji repatriacyjnej, Bartel – wraz z małżeństwem profesorostwa Pilatów – zgłosił swój akces na wyjazd do Generalnego Gubernatorstwa. W ostatniej chwili – twierdzi Dorabialska – wszyscy mieli zrezygnować ze względów rodzinnych. Niewiarygodność tej relacji, pomijając nawet ewidentną w świetle innych źródeł chęć pozostania Bartla we Lwowie, polega na tym, że jako stały mieszkaniec Lwowa nie miał on uprawnień do wystąpienia z wnioskiem o „repatriację” na teren okupacji niemieckiej<sup>51</sup>.

Pierwsza połowa 1940 r. to czas, kiedy działalność sowieckiej maszyny represyjnej na okupowanych Kresach nabiera rozmachu. Do prowadzonych od samego początku okupacji aresztowań NKWD włącza wówczas nową formę represji: masowe deportacje ludności na wschód. Pierwsza z nich została przeprowadzona 10 lutego i objęła blisko 140 tys. osadników wojskowych, leśników i członków ich rodzin. Ponieważ była to ludność wiejska, deportacja praktycznie nie dotyczyła Lwowa; NKWD wywiozł stąd jedynie tych nielicznych osadników i członków ich rodzin, którzy opuś-

<sup>49</sup> Chodzi tu o wspomnianego już komdiwa Iwanowa, który od 22 IX 1939 r. sprawował obowiązki komendanta garnizonu we Lwowie.

<sup>50</sup> B. Drobner, *Bezustanna walka*, t. 3: *Wspomnienia 1936–1944*, Warszawa 1967, s. 132 i n. Drobner zawikłał sprawę manifestu, twierdząc w innej wersji swoich wspomnień (*Wspominki...*, s. 155), że w tej sprawie Bartel odwiedził go już w 1939 r. Drobner szukać miał wtedy chętnych do podpisania manifestu i były premier, dowiedziawszy się o tym, przyszedł go podpisać, uznając, że to słuszna i jedyna koncepcja, która pociągnie za sobą masy i inteligencję. Po pierwszym od 37 lat spotkaniu miał „przegadać” z Drobnerem całą noc i na koniec przyznać mu rację, mówiąc, że w czasach studenckich dobrze przewidział socjalistyczną przyszłość Polski. Według tej wersji wspomnień manifest miał wzywać do walki o „Wolną, Niepodległą, Suwerenną, Socjalistyczną Rzeczpospolitą Polską w sojuszu najściślejszym ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich”. Żadna z wersji podanych przez Drobnera nie zasługuje na wiarę, będąc w sprzeczności z innymi źródłami, które wykluczają taką postawę Bartla wobec manifestu.

<sup>51</sup> Prawo do ubiegania się o powrót na tereny państwa polskiego okupowane przez Niemców mieli tylko ci, którzy tam mieszkali i uciekając przed frontem, dotarli na ziemie polskie, które znalazły się pod okupacją sowiecką.



cili swoje osady i przenieśli się do nadpełtwiańskiej metropolii (142 osoby). Kolejna akcja deportacyjna, przeprowadzona 12–13 kwietnia, której ofiarą padły rodziny ludzi wcześniej represjonowanych przez NKWD, tj. jeńców wojennych oraz osób uprzednio aresztowanych, uderzyła już we Lwów dużo bardziej dotkliwie – z miasta zostało wywiezionych ponad 7 tys. osób<sup>52</sup>.

We wspomnieniach Franciszka Gonczyńskiego, mieszkającego podczas okupacji sowieckiej przy ul. Nabelaka (pod numerem 15), znajdujemy scenę, w której autor opisuje przygotowania żony profesora do wywózki, jakoby przez niego obserwowane. Żona profesora, pisze Gonczyński, przechadzała się nerwowo po platformie samochodu ciężarowego, paląc papierosa, przy czym zachowywała się bardzo godnie<sup>53</sup>.

Relacja Gonczyńskiego nie wytrzymuje krytyki. Maria Bartłowa we wspomnieniach nie pisze nic o tej sprawie – choć jednocześnie wątku deportacji ludności ze Lwowa nie pomija. Nadto, jak już wspomniałem, kwietniowa wywózka objęła wyłącznie rodziny represjonowanych, nic jednak nie wiadomo, by ktoś z rodziny Bartłów przebywał w obozie jenieckim albo w więzieniu. Dodam do tego fałszywą topografię: jak żona profesora mogła być wywożona z ul. Nabelaka, skoro willa Bartłów usytuowana była przy ul. Herburtów? Ze wszystkich dostępnych źródeł wynika, że w czasie sowieckiej okupacji Lwowa w latach 1939–1941 Bartłowie nie byli deportowani – ani w kwietniu 1940 r., ani potem, ani razem, ani oddzielnie<sup>54</sup>.

Skoro jesteśmy przy temacie deportacji, warto wspomnieć, że część zarobków, a także pieniędzy ze sprzedawanych rzeczy, Bartel przeznaczał w pierwszej kolejności nawet nie dla studentów, ale na pomoc deportowanym, oddając je na posyłane im paczki<sup>55</sup>. Z konkretnych przypadków znamy tylko jeden: wysłania przez żonę profesora co najmniej raz paczki Janowi Wolskiemu, byłemu sekretarzowi piłsudczykowskiego pisma „Droga”, który 29 czerwca 1940 r. został deportowany wraz z żoną do Maryjskiej ASSR<sup>56</sup>.

Posyłanie paczek zesłańcom przez małżeństwo Bartłów nie było zresztą czymś wyjątkowym: robił to – mówiąc z odrobiną przesady – cały Lwów. Akcja pomocy osiągnęła w końcu rozmiary przekraczające tolerancję władz i w sierpniu 1940 r. wydały one zakaz ekspediowania paczek ze Lwowa. Nie sparaliżowało to zresztą tej

---

<sup>52</sup> G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Wrocław 2000, s. 37.

<sup>53</sup> F. Gonczyński, *Raj proletariacki*, Londyn 1950, s. 30.

<sup>54</sup> Uwaga ta może dziwić, skoro wiadomo, że Bartel został rozstrzelany we Lwowie przez Niemców w 1941 r. Zdarzały się jednak powroty z deportacji – i to za zgodą władz sowieckich. W ten sposób np. w listopadzie 1940 r. powróciła do Lwowa doc. UJK Stefania Skwarczyńska, deportowana w kwietniu 1940 r. do Kazachstanu.

<sup>55</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

<sup>56</sup> Sprawozdanie deportowanego do ZSRR pracownika Delegatury Ambasady w Alma-Ata dra Jana Wolskiego. Kopia w posiadaniu autora; oryginał w Instytucie Hoovera w Stanfordzie w USA. W czerwcu 1940 r. wywieziono ludność napływową, która jesienią 1939 r. przybyła do miasta, uciekając przed frontem (tzw. bieżęńców, tj. uciekinierów). W ramach tej deportacji ze Lwowa wywieziono ich ponad 20 tys. (G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 41).

humanitarnej działalności, bo paczki można było dalej posyłać z innych miejscowości, i z możliwości tej lwowiacy korzystali<sup>57</sup>.

Kończąc wątek deportacji, należy zwrócić uwagę na to, że w drugiej połowie 1940 r. – po czerwcowej deportacji „bieżeńców” – władze sowieckie nie przeprowadziły już kolejnych wywózek. Interpretowano to jako złagodzenie kursu wobec Polaków, a w niektórych doniesieniach z terenu okupacji sowieckiej słanych do Londynu pojawiły się informacje, że zastopowanie represji było wynikiem interwencji prof. Bartła. Stefan Mękowski, oficer przebywający w obozie Rothesay w Szkocji, zanotował pod datą 29 listopada 1940 r. w prowadzonych przez siebie zapiskach: „Drugi list od Koskowskiego [Włodzimierz Koskowski, prezes Zarządu Głównego PCK z siedzibą w Londynie – S.K.]. Wiadomości z zaboru sowieckiego – bardzo interesujące. Kurs „zelżał” już od lata, deportacje ustały. [...] Bartel, [Eugeniusz] Romer wnieśli przed paru miesiącami memoriał do władz sowieckich, domagający się zaprzestania deportacji. Koskowski dodaje, że memoriał przyniósł pozytywny skutek”<sup>58</sup>. Autor zapisków po analizie tej wiadomości doszedł do wniosku, że jest ona nieprawdziwa, bo okupant nie miał powodu posłuchać autorów memoriału. Za przyczynę złagodzenia kursu uznał zaś potrzebę chwili, wynikającą z bliskości Niemców<sup>59</sup>.

Od siebie dodam, że brak jakichkolwiek potwierdzeń, iż wzmiankowany memoriał został złożony. Była to z całą pewnością jedna z owych plotek, które licznie napływały do Londynu spod okupacji sowieckiej. O wartości doniesień, otrzymanych przez Koskowskiego, najlepiej świadczy fakt, że w tym samym liście donosił, iż prezydent Lwowa Ostrowski przebywa na wolności. Jak wiadomo, w tym czasie Ostrowski – którego aresztowano już we wrześniu 1939 r. – siedział w więzieniu na Łubiance w oczekiwaniu na wyrok.

W lipcu 1940 r. nastąpiło najbardziej spektakularne wydarzenie ze wszystkich omawianych w tym okresie życia Bartła – jego wizyta w Moskwie. Wydarzenie to nabrało z miejsca niebywałego wprost rozgłosu. Także we współczesnych pracach historycznych, dotyczących dziejów Polski w latach II wojny światowej czy też stosunków polsko-sowieckich, jest ono często odnotowywane, a jego ranga uznawana. Jeśli jednak spojrzeć na nie od strony źródłowej, przyjdzie stwierdzić, że kolos stoi na glinianych nogach; innymi słowy, źródeł z pierwszej ręki mamy na ten temat bardzo mało, natomiast zasłyszanych opinii, pogłosek i niepotwierdzonych wieści – aż do przesytu.

Podstawowym źródłem jest tu relacja samego Bartła, który opisał wyjazd do sowieckiej stolicy w „Czerwonym Sztandarze” z 27 września 1940 r. (nr 310). Jego sprawozdanie ukazało się łącznie z impresjami z pobytu w stolicy ZSRS 8 innych profesorów lwowskich uczelni, którzy w grupie 18 profesorów przebywali tam na przełomie sierpnia i września 1940 r. (piszę o tym w dalszej części książki); całość

---

<sup>57</sup> G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 152.

<sup>58</sup> S. Mękowski, *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, red. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003, s. 119.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 121.

opatrzone wspólnym tytułem: *Radziecki naukowiec otoczony jest szczególną opieką państwa*. Tekst Bartla – powiedzmy od razu – nie daje żadnych podstaw do wysnuwania żadnych sensacyjnych interpretacji moskiewskiego wyjazdu, jest bowiem zupełnie pozbawiony jakichkolwiek akcentów politycznych.

Co zatem zawiera? Bartel pisał w nim, że w lipcu 1940 r. został zaproszony do Moskwy przez Wszechzwiązkowy Komitet dla spraw Szkół Wyższych<sup>60</sup>. Na miejscu zaproponowano mu napisanie obszernego podręcznika geometrii wykresłnej „na wyższym poziomie naukowym”. W rezultacie podpisał kontrakt z wydawnictwem „Sowietskaja Nauka”, w którym zobowiązał się dostarczyć polski rękopis do końca maja 1941 r. Ustalono, że tłumaczem na język rosyjski będzie inż. [Ludger] Szklarski z Leningradu (w istocie Szklarski, o którym piszę dalej, pracował w Moskwie). Dalej znalazły się informacje o odwiedzonych przez niego instytucjach. Były to Instytut Architektury i Akademia Architektury, o których wyrażał się z entuzjazmem, chwając panujący tam kult pracy jako „godny uwagi i naśladowania”. Nie mniej – zachwyty w przybytku z okupowanego Lwowa wzbudziła Galeria Tretiakowska (żałował, że z braku czasu wśród dzieł „przeważnie wysokiej, a nawet najwyższej klasy” mógł przebywać tylko dwukrotnie po kilka godzin za każdym razem), obejrzone w operze *Rigoletto* (stwierdził, że mimo iż „widziało się *Rigoletta* w Rzymie, w Mediolanie, w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Dreźnie”, to moskiewskie było „wielką uczcą”), wreszcie powstałe ostatnio budowle Moskwy. Łącznie pobyt trwał pięć dni, a zakończyła go pożegnalna kolacja u przewodniczącego Komitetu ds. Szkół Wyższych – Kaftanowa (Siergiej W. Kaftanow piastował ten urząd od 1937 r.<sup>61</sup>).

Relacja Bartla to niewątpliwie materiał bardzo ważny, choć jednostronny. Sowietka „gadzinówka”, jaką był „Czerwony Sztandar”, mogła bowiem wydrukować jedynie apoteozę stosunków panujących w ZSRS, zamieszczając przez to zniekształconą, „ulukrowaną” wersję moskiewskiej wizyty Bartla.

O tym, że tak było istotnie, świadczą wspomnienia żony profesora (o szczegółach wizyty musiała dowiedzieć się ona od męża), które wnoszą do cukierkowej wersji z „Czerwonego Sztandaru” nowe elementy. Maria Bartłowa podaje, że latem 1940 r. władze rosyjskiego Ministerstwa Oświaty zwróciły się do jej męża, by napisał podręcznik geometrii wykresłnej i w celu omówienia sprawy przyjechał do Moskwy. Bartel do inicjatywy tej odniósł się bez entuzjazmu. Odpowiedział, że nie zna języka, może pisać tylko po polsku, prosił też o wyjaśnienie, dla kogo ma być przeznaczona publikacja, tj. czy ma być to szkolny podręcznik. Próba uchylenia się od spełnienia życzenia władz sowieckich skończyła się jednak fiaskiem. Moskwa postawiła sprawę kategorycznie i Bartel, chcąc nie chcąc, z przydzielonym mu w charakterze tłumacza kolegą z Politechniki Lwowskiej, prof. Włodzimierzem Krukowskim, udał się do stolicy Związku Sowieckiego. Tu zażądano od niego napisania książki o geo-

<sup>60</sup> Właśc. Wszechzwiązkowy Komitet do spraw Szkół Wyższych przy RKL (Radzie Komisarzy Ludowych).

<sup>61</sup> K.A. Zalesskij, *Impierija Stalina. Biograficzeskij, enciklopediczeskij słowar*, Moskwa 2000, s. 553–554.

metrii wykreślnej „tak wielkiej, jakiej nie ma w żadnym języku”<sup>62</sup>. Po kilku dniach rozmów odesłano do Lwowa prof. Krukowskiego, a Bartłowi przydzielono innego tłumacza. Tylko w jego towarzystwie mógł opuszczać hotel Moskwa, w którym go zakwaterowano. W hotelu mieli mu składać wizyty funkcjonariusze NKWD, którzy indagowali go na temat nastrojów ludności Lwowa. Po kilku dniach rozmów polecieli Bartłowi zapisać jego wypowiedzi. Były premier, jak twierdziła jego żona, „Nie oszczędzał [raczej: nie szczędził – S.K.] krytyki i jak zawsze pisał to, co myśli”. Po tygodniu do hotelu zawitał nieznany z nazwiska dygnitarz sowiecki, który zezwolił Bartłowi na powrót do Lwowa, obiecując jednocześnie, że wszystkie jego zastrzeżenia odnośnie do polityki władz sowieckich zostaną uwzględnione<sup>63</sup>.

Jak widzimy, relacja żony profesora wprowadza do opisu jego pobytu w Moskwie akcenty polityczne, ale nie ma w niej nic o kontaktach jej męża z ludźmi stojącymi na samym szczycie władzy Związku Sowieckiego, w szczególności dzierżącym – acz nieformalnie – najwyższą władzę Józefem Stalinem.

Wizytę w Moskwie oświetla także wspomniana już relacja Jarosława Żaby, który o jej przebiegu dowiedział się – jak twierdzi – od samego Bartła. Z tego źródła wynika, że w sowieckiej stolicy nie doszło do żadnych rozmów politycznych. Profesor przypuszczał, że to on sam się do tego przyczynił, powtarzając niezmiennie w rozmowach z przedstawicielami Komitetu do spraw Szkół Wyższych, że rozmowy z Polakami, także z nim, nie mają sensu, dopóki trwa terror skierowany przeciwko całym grupom społecznym i karze się ludzi za przeszłość, nie zaś za obecne przekonania polityczne. Stwierdzał także, że od niego, jako byłego polskiego premiera, nie można spodziewać się potępienia przeszłości, „a także żadnego angażowania się politycznego na rzecz sowieckiego reżimu na ziemiach państwa, którego był premierem”<sup>64</sup>. Zachowanie profesora w Moskwie znamionowało poczucie narodowej dumy. Kiedy przewodniczący WKSZ zaproponował mu (notabene bardzo wysoką) zaliczkę za książkę, którą miał napisać, odpowiedział: „Polak bierze pieniądze po skończeniu pracy, a nie przed jej zaczęciem”<sup>65</sup>.

Dodatkowe elementy dotyczące wyjazdu Bartła do Moskwy wnosi list Władysławy Chomsowej do redakcji „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, opublikowany w tym piśmie 18 sierpnia 1968 r. pt. *Jak zginął prof. Bartel*.

Autorka, mieszkanka Lwowa, działaczka klubów demokratycznych w tym mieście, napisała w nim, że od początku wojny była w stałym kontakcie z małżeństwem Bartłów i co najmniej raz w tygodniu bywała u nich w domu. (Niestety, nie uznała

---

<sup>62</sup> Jak podaje we wspomnieniu o prof. Bartlu Jan Wojnar (od października 1940 r. blisko z nim współpracował), podręcznik miał liczyć 850 stron (J. Wojnar, *Profesor Kazimierz Bartel*, „Przegląd Techniczny” 1986, nr 48/49).

<sup>63</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 58.

<sup>64</sup> IPMS, Teki: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

<sup>65</sup> *Ibidem*; J. Wojnar (*Profesor Kazimierz Bartel*) informuje, że honorarium za podręcznik miało wynieść 100 tys. rubli, a czas na jego napisanie ustalono na rok. Aby dać pojęcie o wysokości honorarium, wyjaśniam, że Bartel jako profesor i kierownik katedry pobierał pensję w wysokości 5 tys. rubli.

za stosowne wyjaśnić, skąd brała się ta zażyłość; można domniemywać, że powstała na gruncie wspólnych poglądów politycznych. Znaczenie mógł mieć również fakt, że syn Chomsowej aż do wyruszenia na wojnę w 1939 r. studiował na Politechnice Lwowskiej). Dalej Chomsowa twierdzi, że była świadkiem, jak prof. Bartel, zapraszany w sposób natarczywy przez różne instytucje sowieckie, wszelkimi sposobami usiłował wykręcić się od wyjazdu do Moskwy. Uległ wreszcie komisarzowi Politechniki Lwowskiej, który zagroził, że profesora wyśle siłą i sam będzie go eskortował. List ten pozwala zatem ukonkretnić relację żony profesora, wskazując źródło naciśku na męża, a zarazem ją uwiarygodnia – jest bowiem zgodny z jej treścią. Dzięki tym dwóm niezależnym źródłom wiemy już na pewno, że Bartel do Moskwy pojechał pod przymusem. Na podstawie wspomnień żony profesora i relacji Jarosława Żaby zaś możemy przyjąć, że w stolicy ZSRS były premier nie prowadził żadnych rozmów z przywódcami Związku Sowieckiego.

Tyle o wizycie byłego premiera można napisać na podstawie źródeł polskich. Czy istnieją na ten temat źródła sowieckie? Jak już pisałem we Wstępie, przeprowadziłem ich poszukiwanie w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie<sup>66</sup>, zwracając szczególną uwagę na materiały Wszechzwiązkowego Komitetu do spraw Szkół Wyższych przy Radzie Komisarzy Ludowych, instytucji, która zaprosiła Bartla do Moskwy. W aktach Komitetu nie odnalazłem żadnych dokumentów dotyczących tej kwestii (jedynie materiały odnoszące się ogólnie do Politechniki Lwowskiej w latach 1939–1941). Integralną część zespołu (fondu) WKSWS stanowi dokumentacja wydawnictwa „Sowietskaja Nauka” – również tam brak jakichkolwiek wzmianek o umowie, zawartej między byłym premierem a tym wydawnictwem na napisanie podręcznika geometrii wykreślnej.

Jedyną wzmiankę o bohaterze tej książki udało się znaleźć w inwentarzu fondu P. 9506 – Wysszaja Attestacionnaja Komissija pri Sowietie Ministrow ZSRS (Wyższa Komisja Atestacyjna przy Radzie Ministrów ZSRS). Wykazano tam liczącą 23 karty sprawę o sygnaturze P. 9506, op. 23, d. 2622: Bartel Kazimierz, syn Michała. Jej wypożyczenie okazało się jednak niemożliwe, ponieważ – jak wynikało z wyjaśnień archiwistów GARF – faktycznie znajduje się ona w Centrum Przechowywania Zbiorów Ubezpieczeniowych w miejscowości Jałtorowsk w obwodzie tiumeńskim. Z nazwy tej instytucji możemy wnosić, że owa sprawa zawiera dokumentację ubezpieczeniową Bartla z okresu zatrudnienia na Politechnice Lwowskiej w latach 1939–1941, nie przedstawia zatem z punktu widzenia tej książki większej wartości.

Podsumowując, można powiedzieć, że wyniki kwerendy w archiwach Moskwy przyniosły swego rodzaju rozczarowanie, ponieważ nie ma w nich urzędowych dokumentów oświetlających wizytę byłego premiera w Moskwie. Wynik przeprowadzonych poszukiwań przecina jednak spekulacje na temat istnienia lub nieistnienia tych dokumentów.

---

<sup>66</sup> Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji, Wsiesojuznyj Komitet po dielam Wysszej Szkoły pri SNR ZSRS, f. P. 8080.



Wróćmy do wydarzeń z połowy 1940 r. Jak odnotował bystry obserwator lwowskiego życia pod okupacją sowiecką Jan Rogowski, już w czasie kiedy Bartel bawił w Moskwie, we Lwowie zaczęły krążyć pogłoski, że Związek Sowiecki, licząc się z możliwością „pochodu na zachód”, ma zamiar ogłosić Polskę Radziecką, a na czele jej rządu zamierza postawić prof. Bartla, który pod pretekstem profesorskiej wycieczki został zaproszony do Moskwy. Profesor Bartel miał propozycje sowieckie odrzucić. Do owych pogłosek i plotek Rogowski odnosił się sceptycznie, uznając je za mało prawdopodobne i wątpiąc, czy profesor wiązałby się z „szalonymi” planami sowieckimi, a chociażby tylko o nich myślał<sup>67</sup>. W innym miejscu swych zapisków Rogowski informuje, że sam Bartel po powrocie z moskiewskiej wycieczki na pytanie kolegów profesorów oświadczył, iż w Moskwie nie rozmawiano z nim o polityce, była tylko omawiana sprawa podręcznika geometrii wykreślnej, który miał napisać<sup>68</sup>.

Plotka, która narodziła się jeszcze w czasie bytności Bartla w stolicy ZSRS, zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. O „coraz częściej” pojawiających się pogłoskach na temat „jakichś” rozmów prowadzonych przez Bartla z Moskwą wspomniał pod datą 12 sierpnia 1940 r. w prowadzonych przez siebie zapiskach inny świadek sowieckich rządów we Lwowie, dr psychologii Tadeusz Tomaszewski, asystent na UJK<sup>69</sup>. Dodał przy tym następującą uwagę: „Na jakimś mityngu jakiś Sowiet, podobno dobrze poinformowany, miał się wyrazić, że w Moskwie słuchają opinii Bartla i cenią ją”<sup>70</sup>.

Inna mieszkanka Lwowa, Krystyna Mazurkiewicz, utrzymuje w swych wspomnieniach, będących bardziej refleksem plotkarskiej atmosfery ówczesnego Lwowa aniżeli źródłem wiarygodnych informacji (w każdym razie jeśli chodzi o wątek moskiewskiej wizyty prof. Bartla), że od swej przyjaciółki, żony jednego z asystentów Bartla na Politechnice Lwowskiej (nie podała niestety jego nazwiska), dowiedziała się zaraz po powrocie profesora z Moskwy, iż wezwany tam „odmówił współpracy”<sup>71</sup>.

Sprawa rzekomego tworzenia rządu przez Bartla i jego wyjazdu do Moskwy nabrała rozgłosu i już w lipcu 1940 r. wiedzano o niej i w Warszawie, i w Londynie. Do stolicy, jak pisał Stefan Rowecki, komendant główny ZWZ w kraju, w depeszy z 11 stycznia 1941 r. do Naczelnego Wodza, poświęconej zresztą innej sprawie<sup>72</sup>, „przychodziły [wówczas – S.K.] wieści ze Lwowa, że tam bolsz[ewicy] organ[izują] rząd z Bartlem”<sup>73</sup>.

W Londynie sprawa wizyty Bartla w Moskwie stała się znana 28 lipca 1940 r. Tego dnia po południu prezydenta RP Władysława Raczkiewicza odwiedzili minister spraw zagranicznych August Zaleski oraz ambasador RP w Wielkiej Brytanii Edward Raczyński, informując o otrzymanej właśnie depeszy iskrowej (nie podali,

<sup>67</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 194.

<sup>68</sup> *Ibidem*, k. 265.

<sup>69</sup> T. Tomaszewski, *Lwów. Pejzaż psychologiczny*, Warszawa 1996, s. 15–16.

<sup>70</sup> *Ibidem*.

<sup>71</sup> Cyt. za: M. Sołtysik, *Świadek ostatnich dni profesora Kazimierza Bartla*, „Palestra” 2006, nr 7–8, s. 364.

<sup>72</sup> Tworzeniu Delegatury Rządu na Kraj.

<sup>73</sup> *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1: wrzesień 1939–czerwiec 1941, Londyn 1970, s. 201.

skąd depesza nadeszła). Donoszono w niej o zawarciu przez Niemcy i Związek Sowiecki układu, w myśl którego Generalne Gubernatorstwo miało zostać włączone do okupacji sowieckiej, w związku z czym Sowiety zwróciły się do byłego premiera Bartla, by utworzył rząd i udał się w celu omówienia sprawy do Moskwy. Bartel porozumiał się z „przedstawicielami społeczeństwa” i sowieckie propozycje odrzucił. Zaleski mówił dalej, że premier Sikorski przekazał wiadomości z depeszy szefowi brytyjskiego gabinetu (Winstonowi Churchillowi), jemu samemu natomiast polecił powiadomienie brytyjskiego MSZ, prosząc jednocześnie, by zleciło ono ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Moskwie, Staffordowi Crippsowi, sprawdzenie nadesłanych informacji, a w przypadku ich potwierdzenia nawiązanie kontaktu z Bartlem. Jak informował na koniec minister spraw zagranicznych, z jego polecenia wiadomości o treści depeszy zostały również ustnie przekazane stałemu podsekretarzowi stanu w brytyjskim Foreign Office Alexandrowi Cadoganowi przez ambasadora Raczyńskiego, przy czym ten ostatni zaznaczył, że za ich prawdziwość nie przyjmuje odpowiedzialności.

W związku z otrzymanymi informacjami Raczkiewicz zarządził wieczorną radę, na którą zaprosił gen. Sosnkowskiego – zastępującego nieobecnego premiera – oraz ministra Zaleskiego i ambasadora Raczyńskiego. Prezydent uznał za konieczne jeszcze raz stanowczo oświadczyć brytyjskiemu rządowi, że chociaż Wielka Brytania nie jest w stanie wojny z Rosją, a władze polskie rozumieją jej wysiłki zmierzające do „szachowania Niemiec przez Sowiety”<sup>74</sup>, Polacy, jako wierni sojusznicy, którzy ponieśli największe ofiary, mają prawo wymagać, by Anglia popierała w przyszłości ich niezłomne stanowisko w sprawie integralności granic Polski. Jednocześnie prezydent uznał, że informacje otrzymane w iskrówce są mało prawdopodobne<sup>75</sup>.

Dostrzegalny sceptycyzm co do rewelacji z depeszy iskrowej dobrze świadczy o orientacji kierowników polskiej nawy państwowej w realiach polityki międzynarodowej. Żaden tego typu układ sowiecko-niemiecki, o którym donoszono w depeszy, nie został bowiem zawarty, a skoro tak, to rozsypuje się, niczym domek z kart, wiarygodność całej depeszy, od początku słusznie budząca wątpliwości polskich władz<sup>76</sup>.

---

<sup>74</sup> Niemal natychmiast po objęciu stanowiska premiera Churchill podjął starania zmierzające do wydobycia stosunków sowiecko-brytyjskich z impasu i skłonienia Sowietów do współpracy z Wielką Brytanią. Władze brytyjskie zamierzały prowadzić tę nową politykę, opierając się na obawie Związku Sowieckiego przed pełnym triumfem III Rzeszy. Do prowadzenia polityki zbliżenia z ZSRS Churchill wybrał laburzystowskiego, znanego z prosowieckich sympatii polityka Stafforda Crippsa, którego zamierzał wysłać z „misją specjalną” do Moskwy. Po odrzuceniu przez władze sowieckie pomysłu przysłania Crippsa w charakterze specjalnego wysłannika musiał się zadowolić wysłaniem go w końcu maja 1940 r. na placówkę moskiewską jako „zwykłego” ambasadora – zastąpił Williama Seedsa, który zajmował to stanowisko od 1939 r. (*1941 God w 2-ch knigach*, Moskwa 1998, kniga pierwaja, s. 144–145, przyp. 1).

<sup>75</sup> *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, t. 1: 1939–1942, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004, s. 214–215.

<sup>76</sup> Zapewne związany z tą depeszą jest zapis w dzienniku szefa II Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza, płk. Leona Mitkiewicza, z 30 VII 1940 r. Odnotował on, że tego dnia odwiedził go konsul Michał Wierusz-Kowalski „w poselstwie” od ministra Zaleskiego. Stwierdził on, że ten ostatni, pod wpływem Foreign Office i premiera Churchilla, zmienił zdanie i wycofuje się z poprzedniego stanowiska zwalczania

Trudno powiedzieć, czy Brytyjczycy poszli drogą sugerowaną im przez polskiego sojusznika i próbowali weryfikować wiadomości podane w depeszy przez ambasadora Crippsa. Wydaje się to jednak wątpliwe, bo w sierpniowych rozmowach z Mołotowem (7 i 24 sierpnia 1940 r.) Cripps sprawy tej nie poruszył (potem straciła ona na aktualności). Zresztą jeśli nawet w ogóle otrzymał jakieś polecenia z Londynu, już w trakcie wymiany zdań z sowieckim ministrem spraw zagranicznych musiał dojść do wniosku, że są one bezprzedmiotowe. Mołotow bowiem uparcie podkreślał, że dla ZSRS pakt o nieagresji z Niemcami, a co więcej – jego nienaruszalność – ma ogromne znaczenie<sup>77</sup>. O tym, że brytyjski ambasador nie podjął tematu, zdaje się przesądzać jego przyznanie się przed gen. Sikorskim 19 lipca 1941 r., że wcześniej nie mógł w rozmowach z politykami sowieckimi poruszać spraw polskich<sup>78</sup>.

Sprawcą całego zamieszania z depeszą był mjr Emil Macieliński „Kornel”, komendant Obszaru Lwów ZWZ-1. Aresztowany przez NKWD po raz pierwszy w styczniu 1940 r., a powtórnie na przełomie kwietnia i maja tego roku, zgodził się na współpracę z sowiecką policją polityczną i został jej agentem, pozostając na dotychczasowym stanowisku w ruchu podziemnym. Siedząc w więzieniu, sporządził memoriał pod jednoznacznym tytułem: „Plan działań na terenie Lwowa i okolic w celu doprowadzenia do lojalnych stosunków z władzą sowiecką”<sup>79</sup>, który zakładał m.in. zwrócenie organizacji konspiracyjnej przeciwko Niemcom – po oficjalnym uzyskaniu zgody władz sowieckich, „wyzwolenie” Polski drogą pokonania Niemców w sojuszu w ZSRS oraz złagodzenie polityki represyjnej, m.in. przerwanie deportacji (z zastrzeżeniem, że chodzi o osoby, które „mniej więcej” lojalnie odnoszą się do władzy sowieckiej).

---

wszelkich prób porozumienia się z Rosją Sowiecką. Dalej wysłannik Zaleskiego stwierdził, że według wiadomości z kraju w Moskwie przebywa były premier Bartel, któremu „rzekomo” proponują utworzenie „tajnego Rządu Polskiego w Kraju współpracującego z Rosją Sowiecką”. Wierusz-Kowalski mówił następnie, że zapadła decyzja rządu RP, by wykorzystać obecność Bartla w Moskwie do podjęcia rozmów z rządem sowieckim, i „pod pewnymi warunkami Bartel może nawet otrzymać polecenie utworzenia delegatury Rządu RP na Kraj i współpracy z Rządem Sowieckim” (L. Mitkiewicz, *Z gen. Sikorskim na obczyźnie. (Fragmenty wspomnień)*, Paryż 1968, s. 83 i n.). Możemy chyba bez ryzyka większego błędu przyjąć, że wersja podana przez Mitkiewicza stanowi bardzo zniekształcony obraz opisanej sytuacji, mówi bowiem o propozycji utworzenia tajnego rządu pod okupacją niemiecką. Żadne inne źródło nie ujmuje tego w ten sposób. Jak z tego wynika, nie podzielam opinii Mariana Kukiela (*Generał Sikorski...*, s. 136), który przekaz Mitkiewicza uznał po prostu za mistyfikację.

<sup>77</sup> Biesieda Narkoma Inostrannyh Diel SSSR W.M. Mołotowa s posłom WielikoBritanii w SSSR R.S. Kripsom, 7 awgusta 1940 g. [w:] *1941 God w 2-ch knigach*, kniga pierwaja, s. 161–165; Biesieda Narkoma Inostrannyh Diel SSSR W.M. Mołotowa s posłom WielikoBritanii w SSSR R.S. Kripsom, 24 awgusta 1940 g., *ibidem*, s. 199–201.

<sup>78</sup> IPMS, Prezydium Rady Ministrów, M.K.102/36, Referat i wnioski Prezesa Rady Ministrów na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 19 VI 1941 r., k. 2.

<sup>79</sup> [Przed 15 maja 1940 r.], [b.m.w.]. Tłumaczenie z języka polskiego memoriału nieznanego autorstwa w sprawie zapewnienia lojalnej postawy społeczeństwa polskiego wobec władzy sowieckiej [w:] *Podziemie polskie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi*, t. 1, s. 273 i n. Autorstwo dokumentu ustalił Rafał Wnuk (*idem*, „*Za pierwszego Sowietą*”. *Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939–czerwiec 1941)*, Warszawa 2007, s. 91).

Zdrada „Kornela” pociągnęła za sobą przejęcie kontroli przez NKWD nad radiostacją ZWZ-1, co otworzyło przed sowieckimi służbami specjalnymi – i ich agentem – drogę do dezinformowania władz polskich na uchodźstwie<sup>80</sup>. 26 lipca 1940 r. Macieliński wysłał do Londynu – *via* baza łączności ZWZ „Bolek” w Bukareszcie – wspomnianą depeszę, która w stolicy Wielkiej Brytanii została odebrana następnego dnia. Jej treść różniła się nieco od omówienia przedstawionego Raczkiewiczowi przez polskich dyplomatów. „Kornel” pisał, że Bartel wyleciał „dzisiaj” samolotem do Moskwy i misji tworzenia rządu nie przyjmie<sup>81</sup>. Nie było tam zatem informacji o powrocie i późniejszych konsultacjach ze społeczeństwem, których wynikiem miało być odrzucenie sowieckich propozycji. Tekst depeszy został przekazany m.in. gen. Roweckiemu. Jego – cytowana wyżej – depesza z 1941 r. nie może być zatem traktowana jako uwiarygodnienie wersji o tworzeniu przez Bartla rządu, źródło wiedzy komendanta ZWZ było bowiem fałszywe: był nim sowiecki agent. Rowecki dość szybko się zresztą w tym zorientował – już w meldunku do gen. Sosnkowskiego z października 1940 r. oceniał, że czerwcowy alarm o zmianie kursu wobec Polaków pod okupacją sowiecką oraz późniejsze doniesienia o zajęciu GG przez Sowiety były fałszywe<sup>82</sup>. Z tego względu wysuwane swego czasu przez Władysława Żeleńskiego pod adresem komendanta ZWZ zarzuty, że w styczniowej depeszy tak gładko przyjął „wieści ze Lwowa” o tworzeniu rządu z Bartlem na czele, należy uznać za nieporozumienie wynikające z niedostatecznej znajomości źródeł<sup>83</sup>. Rowecki, znając już wartość meldunków Macielińskiego, po prostu przypomniał pewien „fakt historyczny”, jakim były napływające ze Lwowa informacje.

Jaki był jednak cel depeszy „Kornela”? Na ten temat można tylko spekulować, brak bowiem materiałów źródłowych, które mogłyby jednoznacznie rozstrzygnąć tę kwestię. Wydaje się, że depeszę można uznać za – nie pierwszy zresztą – „balon sondażowy”, który miał za zadanie wy badać stanowisko władz polskich wobec przewidywanej na Kremlu reorientacji polityki na antyniemiecką. W kontekście tej zmiany sprawa polska musiałaby wypłynąć i należało mieć wypracowaną koncepcję jej rozwiązania.

Przypomnę w tym miejscu słynny „memoriał Litauera”. Dokument, który określa się tą umowną nazwą, powstał mniej więcej w tym samym czasie co „fałszywka” „Kornela” – w następujących okolicznościach.

Rankiem 19 czerwca 1940 r. premier Sikorski, który poprzedniego dnia przybył z Francji do Londynu, polecił londyńskiemu korespondentowi agencji PAT Stefanowi Litauerowi przygotować projekt memoriału, wyrażającego stosunek władz polskich do Rosji Sowieckiej. Sikorski zamierzał wręczyć dokument premierowi Zjednoczonego

<sup>80</sup> R. Wnuk, „*Za pierwszego Sowietę*”..., s. 102.

<sup>81</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), Radiogram od „Bolka”, nadany 27 VIII [19]40 godz. 11.45, przyjęty 27 VIII [19]40. godz. 00.35.

<sup>82</sup> Treść depeszy zob. R. Wnuk, „*Za pierwszego Sowietę*”..., s. 91.

<sup>83</sup> Zob. *Wokół mordu profesorów lwowskich w lipcu 1941*, „Odra” 1988, nr 7–8, s. 44 i *Podróże profesorów lwowskich do Moskwy*, „Wiadomości” 1975, nr 23.

Królestwa Winstonowi Churchillowi w trakcie spotkania, zaplanowanego na południe. Na godzinę przed spotkaniem Litauer dostarczył napisany po angielsku tekst. Ponieważ Sikorski nie znał tego języka, poprosił o jego przetłumaczenie i wstępną ocenę ambasadora RP w Wielkiej Brytanii Edwarda Raczyńskiego. Ten zdyskwalifikował treść memoriału, uważając ją za niemożliwą do przyjęcia. Sikorski podzielił jego opinię, dodając, że Litauer nie zrozumiał jego instrukcji.

Co zawierał projekt memoriału, który tak wzburzył polskich polityków? Dokument przewidywał m.in. zgodę rządu polskiego na dokonanie „pewnych zmian terytorialnych” wzdłuż granicy polsko-sowieckiej, w zamian za co rząd oczekiwałby od władz sowieckich zmiany stanowiska wobec ludności polskiej pod okupacją sowiecką. Memoriał zawierał również propozycję współpracy między rządami polskim i sowieckim w tworzeniu armii polskiej przeznaczonej do walki z Niemcami jako wspólnym wrogiem<sup>84</sup>. Treść dokumentu była w sposób oczywisty spreczna ze stanowiskiem rządu polskiego w kwestii granicy wschodniej, z czego Litauer musiał zdawać sobie sprawę. Dlaczego zatem, pyta zasadnie jeden z badaczy<sup>85</sup>, usiłował w podsunętym szefowi polskiego gabinetu tekście przemycić treści idące wbrew linii politycznej rządu?

Jest sprawą znaną, że na treść memoriału wpłynął – nie wiadomo jednak, w jakim zakresie – Andrew Rothstein, agent sowieckiego wywiadu, oficjalnie londyński korespondent agencji TASS. Jeśli memoriał powstał pod jego dyktando, a wydaje się to oczywiste, niby po co bowiem Litauer miałby wyrażać w nim osobiste poglądy, to niewątpliwie stanowił on – kolejny zresztą – dowód sondowania przez Kreml możliwości reorientacji swej polityki na antyniemiecką. Wypuszczane przez Moskwę „balony próbne” miały wyraźną tendencję wspólną: kreowały Sowiety na potencjalnego sojusznika Polski w walce z Niemcami.

Już po powrocie Bartla z Moskwy do Londynu dalej docierały wiadomości o plotkach i pogłoskach związanych z jego wyjazdem. Na przykład 28 września 1940 r. polski MSZ otrzymał wysłaną dwa dni wcześniej z poselstwa RP w Bernie depeszę, w której pisano, że ze Lwowa (przez Węgry) nadeszły wiadomości o zmianie kursu wobec Polaków. Przystano ich deportować, a aresztowanych wypuszczano z więzień. „Krąży pogłoska – czytamy w depeszy – o wezwaniu do Moskwy profesora Bartla i zamiarze tworzenia Czerwonego Rządu. Potwierdzenia tych wiadomości brak”<sup>86</sup>.

Niemniej sytuacja wywołana nadejściem lipcowej „iskrówki” zaczęła się dość szybko uspokajać. Już 4 sierpnia 1940 r. minister Zaleski zawiadomił prezydenta Raczkiewicza, że informacje o rzekomym zajęciu GG przez Sowiety się nie potwierdziły<sup>87</sup>.

<sup>84</sup> E. Raczyński, *W sojuszniczym Londynie...*, s. 71.

<sup>85</sup> S. Dębski, *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003, s. 383.

<sup>86</sup> 26 września, Telegram szefowi chargé d'affaires w Bernie na temat informacji z Polski [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940*, red. M. Hułas, Warszawa 2010, s. 690.

<sup>87</sup> Dziennik czynności Prezydenta RP..., t. 1, s. 220.



Nie wszędzie jednak tak było, bo wieści o rzekomym tworzeniu przez Bartła rządu rozprzestrzeniały się w sposób wręcz epidemiczny. Dotarły nawet do obozu NKWD w Kozielsku (tzw. Kozielsk II), w którym przebywali polscy żołnierze, przejęci przez sowiecką policję polityczną z obozów internowania w państwach bałtyckich (po zajęciu tych krajów przez ZSRS w połowie 1940 r.). W listopadzie–grudniu 1940 r. owe wiadomości stały się tu nawet przedmiotem kontrowersji między patriotycznie nastawioną większością a kilkoma oficerami o prosowieckiej orientacji, którzy lansowali wersję, że „Bartel i jakieś inne osobistości, zgłosiły się na bliższą współpracę z Rosją i Bartel ma tworzyć Rząd Polski na terenach okupowanych przez Rosję”<sup>88</sup>. Konflikt polegał na tym, że ci pierwsi nie dawali wiary owym doniesieniom, uznając je za fałszywe pogłoski.

Jak z tego wszystkiego, co napisałem, wynika, zatrutym źródłem wiadomości o rzekomym tworzeniu przez Bartła rządu i „politycznych” rozmowach byłego premiera na Kremlu były sowieckie służby specjalne i ich polski agent „Kornel”. Nie ma na ten temat żadnych wiarygodnych materiałów.

Aby całą sytuację osądzić w kontekście historycznym, należy jednak odpowiedzieć na pytanie: czy w połowie 1940 r. Sowiety istotnie planowały reorientację polityki wobec Niemiec? Raczej liczyły się z tym, że sojusz z III Rzeszą może nie być trwały. Nie później niż 19 sierpnia 1940 r. w Ludowym Komisariacie Obrony ZSRS powstał dokument, w którym rozpatrywano założenia strategicznego rozwinięcia sił zbrojnych ZSRS na zachodzie i wschodzie w 1940 i 1941 r. Jego treść dowodziła, że dowództwo Armii Czerwonej (dokument podpisali ludowy komisarz obrony ZSRS Siemion Timoszenko i naczelnik Sztabu Armii Czerwonej Borys Szaposznikow) trzeźwo oceniało ówczesną sytuację wojskowo-polityczną. Już na wstępie stwierdzano, że sytuacja polityczna w Europie stwarza możliwość starcia zbrojnego na zachodnich granicach Związku Sowieckiego, gdzie najbardziej prawdopodobnym przeciwnikiem będą Niemcy. Nie wykluczając możliwości ataku ze strony Japonii, postulowano przygotowanie się ZSRS do wojny na dwa fronty: na zachodzie przeciwko Niemcom wspartym przez Włochy, Finlandię i Rumunię, a być może także i Turcję, oraz na wschodzie – przeciw Japonii. Z tych dwóch ewentualnych frontów za główny uznawano jednak zachodni. W przypadku zaistnienia konfliktu zbrojnego na zachodzie stawiano przed Armią Czerwoną jako główne zadanie zniszczenie wojsk niemieckich koncentrujących się w Prusach Wschodnich i w rejonie Warszawy. Uderzenia pomocnicze miały rozbić ugrupowania przeciwnika w rejonie Iwanogrodu (do 1915 r. rosyjska nazwa Dęblina), Lublina, Hrubieszowa, Tomaszowa Lubelskiego i Sandomierza. Wojska sowieckie miały dojść do linii Wisły<sup>89</sup>. Tak widzieli to wojskowi.

A politycy? Niemal w tym samym czasie, bo 3 lipca 1940 r., sowieckie zapatrywania odnośnie do perspektyw współpracy z Niemcami bardzo jednoznacznie wyło-

<sup>88</sup> H. Moszczyński, *Spadochroniarze z Kozielska. Tajni współpracownicy NKWD w polskim obozie jenieckim w ZSSR*, „Mars” 1996, t. 4, s. 204.

<sup>89</sup> Zapiska Narkoma Obrony SSSR i Naczelnika Giensztaba Krasnoj Armii w CK WKP (b) J.W. Stalina i W.M. Mołotowu ob osnovach strategičeskogo razwiertywanija Woorużennych Sił SSSR na zapadie i na Wostokie na 1940 i 1941 god [w:] *1941 God w 2-ch knigach*, kniga pierwaja, s. 181–193.

żył Wiaczesław Mołotow, rozmawiając z szefem rządu „sowieckiej” Litwy Vincasem Krėvė-Mickievičiusem. Szef rządu sowieckiego stwierdził, że Związek Sowiecki popiera Niemcy, ale tylko na tyle, by powstrzymać je od przyjęcia propozycji pokojowych do chwili, kiedy wygłodzone masy zwrócą się przeciwko swym przywódcom. Gdy to się stanie, niemiecka burżuazja zwróci się o poparcie do burżuazji państw alianckich, by wspólnie zgnieść bunt proletariatu. „Ale w tym momencie – rozwijał swą myśl Mołotow – my przyjdziemy mu z pomocą, przyjdziemy ze świeżymi siłami, dobrze przygotowani, i na terytorium zachodniej Europy rozegra się decydująca bitwa między proletariatem i gnijącą burżuazją, która na zawsze zdecyduje o losach Europy”<sup>90</sup>. Czy Mołotow zapomniał czegoś powiedzieć? Z niektórych źródeł wynika, że polityce wyczekiwania na możliwość wyciągnięcia przysłowiowych kasztanów z ognia europejskiej wojny po nieoczekiwanym upadku Francji zaczął towarzyszyć strach przed nagłym atakiem ze strony Niemiec<sup>91</sup>.

Podsumowując, można powiedzieć, że polityka sowiecka brała pod uwagę dwa warianty rozwoju sytuacji wojennej. Pierwszy, optymalny, polegał na oczekiwaniu na wzajemne wyczerpanie się stron walczących i uderzeniu na osłabionych przeciwników w celu zaprowadzenia w Europie sowieckich porządków. Drugi, niepożądany, zakładał wybuch wojny z Niemcami i szybkie przeniesienie działań wojennych na terytorium przeciwnika. Z jedną korektą: rachuby na sprawdzenie się pierwszego scenariusza stanęły pod wielkim znakiem zapytania po klęsce Francji, ponieważ Niemcy pozostały na kontynencie bez przeciwnika, wobec czego ich potęga, co dostrzegano na Kremlu, mogła się zwrócić przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Przebywająca na Kremlu 29 czerwca 1940 r. – a więc nieco ponad tydzień po kapitulacji Francji, która nastąpiła 21 czerwca – Wasilewska miała usłyszeć od Stalina, że wojna z Niemcami będzie wcześniej czy później<sup>92</sup>.

To, że plany sowieckie nie wykluczały możliwości wkroczenia na tereny zajmowane przez Niemców, nie uwiarygodnia plotek o zamiarze tworzenia przez władze ZSRS rządu pod przewodnictwem Bartla i rozmowach, które na ten temat miał on prowadzić ze Stalinem. Od niedawna wiemy bowiem z całą pewnością, że Bartel ani w czasie moskiewskiej wizyty, ani w ogóle nigdy ze Stalinem się nie spotkał. Otóż wejście i wyjście każdej osoby do gabinetu sowieckiego dyktatora było odnotowywane w specjalnych zeszytach, prowadzonych przez ochronę Kremla. Nazwiska Bartla w opublikowanych w 2008 r. zeszytach nie ma<sup>93</sup>.

<sup>90</sup> Cyt. za: M. Mieljuchow, *Upuszczony szans Stalina. Schwatka za Jęwożą 1939–1941 gg. (Dokumenty, fakty, sużdienija)*, Moskwa 2008, s. 319.

<sup>91</sup> Takie wrażenie w każdym razie odniósł ambasador Cripps, na którego opinię powoływał się ambasador Jugosławii w ZSRS, Milan Gavrilović, w depeszy do Hitlera z 25 VII 1940 r. (zob. D. Irving, *Wojna Hitlera*, Warszawa 2005, s. 279).

<sup>92</sup> S. Dębski, *Miedzy Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie...*, Warszawa 2003, s. 380 i n.; S. Jarczyński, *Sowiecka próba zorganizowania polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej. Październik 1940–czerwiec 1941*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, nr 1, s. 51 i n.

<sup>93</sup> Zob. *Na przyjęcie u Stalina. Tietradi (żurnaly) zapisiej lic, prinjatych J.W. Stalinym (1924–1953 gg.)*, Moskwa 2008.

Jeśli tak, to całą wersję o propozycji tworzenia rządu pod auspicjami Sowietów można uznać za nieprawdziwą. Bez Stalina, który pilnował spraw znacznie mniejszego kalibru, rzecz taka nie miała po prostu prawa zaistnieć. Niestety, część badaczy woli uprawiać fantastykę historyczną, pisząc w kontekście wspomnianych planów sowieckich, że do realizacji zrodzonej na Kremlu wersji rozwiązania kwestii polskiej (jak miała ona wyglądać, nie informują) Stalin wybrał Bartla, któremu w trakcie wizyty w stolicy ZSRS „przedłożono warunki współpracy i najprawdopodobniej propozycję utworzenia czegoś na kształt rządu kolaboracyjnego”<sup>94</sup>. Niektórzy historycy wpisują jego moskiewską wizytę w reorientację sowieckiej polityki po klęsce Francji – na potencjalnie antyniemiecką, przy czym nie zadają sobie trudu, by dowieść, że miała ona wymiar polityczny<sup>95</sup>. Na szczęście nie brak opinii poważnych badaczy, którzy trzeźwo zauważają, że do chwili obecnej nie udało się ustalić, czy pogłoski o politycznym charakterze wizyty Bartla w Moskwie miały pokrycie w rzeczywistości<sup>96</sup>, albo też piszą z należytą ostrożnością o „rzekomo” złożonej mu propozycji utworzenia rządu pod egidą Związku Sowieckiego<sup>97</sup>.

Można się w ogóle zastanawiać, dlaczego wyjazd Bartla do Moskwy wzbudził taką falę doniesień, plotek i spekulacji. Przecież nie był on pierwszym profesorem lwowskich uczelni, który odwiedził stolicę ZSRS. Tym był profesor astronomii na lwowskim uniwersytecie, Eugeniusz Rybka, który bawił w Moskwie z czterodniową wizytą w ostatniej dekadzie stycznia 1940 r. w celach naukowych. Ciekawe, że ta pierwsza wycieczka do sowieckiej stolicy przeszła bez echa i nikomu nie przyszło do głowy, by podważać jej naukowy charakter i suponować, iż sprawy naukowe dawały tylko pretekst do omawiania kwestii politycznych<sup>98</sup>.

Może nie należy się temu dziwić. Bartel był jednak kimś innym niż Rybka: dla wielu nie tylko, a może nawet nie tyle człowiekiem nauki, profesorem, ale przede

---

<sup>94</sup> S. Zwoliński, *Radziecki plan wojny przewencyjnej z Niemcami a sprawa polska (czerwiec 1940–czerwiec 1941)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2004, nr 1, s. 81. Jedyną podstawą do snucia tych fantazji jest wspomniany meldunek Roweckiego ze stycznia 1941 r. Wersję o zaproponowaniu Bartłowi tworzenia rządu pod egidą ZSRS, wraz z „informacją”, że jednocześnie zaproponowano byłemu premierowi zwolnienie z więzień i miejsc deportacji wszystkich Polaków, i odrzuceniu tej propozycji przez samego zainteresowanego podają: R. Sroczyński, *Politechnika Lwowska 1844–1994* [w:] *Politechnika Lwowska – macierz...*, s. 36–37 i Z. Popławski, *Politechnika Lwowska...*, s. 277. Ten ostatni autor, pisząc o wizycie Bartla w Moskwie, powołuje się na relację Ludgera Szklarskiego, traktując to jednostkowe źródło jako bezdyskusyjne i rozstrzygające. Abstrahując od wymowy innych źródeł, należałoby zapytać, czy propozycja zwolnienia wszystkich Polaków z więzień i miejsc deportacji w ogóle mogła się pojawić i kto miałby ją złożyć. Informację o rozmowach z byłym premierem w sprawie powołania kolaboracyjnego rządu w czasie wizyty moskiewskiej podaje również P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 139.

<sup>95</sup> Np. K. Grygajtis, *Sowiecka strategia geopolityczna w Europie a Polska 1924–1943*, Warszawa 2006, s. 110, pisze po prostu, że po upadku Francji wiosną 1940 r. do Moskwy „ściągnięto” prof. Bartla, tworząc tym samym niczym nieuzasadniony związek przyczynowo-skutkowy.

<sup>96</sup> E. Duraczynski, *Polska 1939–1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999, s. 93.

<sup>97</sup> Z.S. Oleksiak, *O lwowskim środowisku akademickim podczas wojny*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2001, nr 2, s. 43.

<sup>98</sup> E. Rybka, *Zarys dziejów astronomii w Uniwersytecie Lwowskim w latach 1932–1945*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria 2, 1991, z. 4, s. 24.

wszystkim byłym premierem i wybitnym politykiem. Plotki i pogłoski o rozmowach Bartła z władzami sowieckimi i z samym Stalinem powstawały, bo „Nie wszyscy chcieli wierzyć, że Sowieci go [Bartła – S.K.] poprosili, by pojechał wyrazić zgodę na druk swojej książki po rosyjsku”<sup>99</sup>.

Za zaproszeniem do stolicy światowego komunizmu „musiało” kryć się coś więcej. Mechanizm tworzenia „rzeczywistości urojonej”, który Bartel opisał w wywiadzie o dwóch polskich rzeczywistościach w czasach, gdy był premierem, zadziałał z całą mocą w odniesieniu do jego wizyty w sowieckiej stolicy, która „musiała” odbywać się według schematu: Moskwa – Stalin – rozmowy polityczne – propozycja tworzenia polskiego rządu (coż innego można by zaproponować byłemu premierowi?) itd.

Działanie tego mechanizmu widzimy zresztą nie tylko na przykładzie wyjazdu Bartła. Oto Tadeusz Żeleński (Boy) po powrocie z Moskwy, gdzie na przełomie sierpnia i września 1940 r. przebywał w grupie 17 innych profesorów lwowskich uczelni, otrzymał od znajomego kartkę, w której ten czynił mu wyrzuty z powodu wizyty złożonej Stalinowi oraz przyjęcia stanowiska rektora uniwersytetu (ani jedno, ani drugie się nie wydarzyło)<sup>100</sup>. Wspomniana grupa wyruszyła do Moskwy w końcu sierpnia 1940 r., przy czym odbywało się to w takim samym trybie, jak w przypadku Bartła, tj. na zaproszenie Komitetu do spraw Szkół Wyższych. Celem wyjazdu profesorów było zapoznanie się z organizacją pracy naukowej i osiągnięciami wyższych uczelni moskiewskich<sup>101</sup>. Również i ta wyprawa stała się przedmiotem spekulacji nadających jej polityczny charakter, co było równie – jak w przypadku wyjazdu byłego premiera – pozbawione jakichkolwiek podstaw. Zapraszanie uczonych z podbitych przez Sowiety krajów do stolicy ZSRS należy bowiem uznać nie za wyjątkowe wydarzenie mające podtekst polityczny, ale raczej za zasadę. Analogiczną wycieczkę do stolicy ZSRS odbyła także na przełomie stycznia i lutego 1941 r. grupa 17 profesorów uniwersytetów w Wilnie i Kownie<sup>102</sup>.

Zamykając ten wątek, w którym oprócz celowej dezinformacji tak ogromną rolę odegrała „stugębna plotka”, warto wspomnieć, jak fantastyczne pogłoski rodziły się w okupowanym Lwowie. Na przykład w maju 1940 r. mówiono o rzekomym zajęciu przez wojska sowieckie Warszawy, w początkach października zaś o audyencji, której podobno prezydent Raczkiewicz udzielił sowieckiemu ambasadorowi w Wielkiej Brytanii, Iwanowi Majskiemu<sup>103</sup>.

<sup>99</sup> AAN, Zbiór Władysława Żeleńskiego. Materiały do historii zbrodni na profesorach lwowskich w lipcu 1941 r., 31, List prof. Zygmunta Alberta do Władysława Żeleńskiego, 6 V 1987 r., k. 5 (zacytowany fragment to przywołana przez prof. Alberta opinia prof. Politechniki Lwowskiej, a po wojnie Gliwickiej, Stanisława Ochęduszek).

<sup>100</sup> W. Ładniewska-Blankenheimowa, *Z dwóch ostatnich lat Boya (Lwów 1939–1941)*, „Zeszyty Historyczne” 1963, nr 4, s. 135.

<sup>101</sup> Z.S. Oleksiak, *O lwowskim środowisku akademickim...*, s. 43; W. Żeleński, *Podróże profesorów lwowskich do Moskwy*, „Wiadomości” 1975, nr 23 (1523).

<sup>102</sup> *Istorija Wilnjusskogo Uniwersiteta (1579–1979)*, Wilnius 1979, s. 178.

<sup>103</sup> G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 165.

Po powrocie z Moskwy Bartel zajął się pracą naukową. Przygotowywał podręcznik geometrii wykreślnej dla studentów i asystentów, ukończył też drugi tom pracy o perspektywie malarskiej, który miał wkrótce ukazać się w druku, o czym informował nawet „Czerwony Sztandar” z 5 stycznia 1941 r.<sup>104</sup> Jego prace tłumaczył na rosyjski wspomniany przez Bartla kandydat nauk technicznych Ludger Szklarski, Polak mieszkający na stałe w Związku Sowieckim, którego z Moskwy, gdzie pracował w Instytucie Górniczym, w grudniu 1940 r. przeniesiono w charakterze docenta do kierowanej przez Bartla katedry na Politechnice Lwowskiej<sup>105</sup>. Zapału profesora do pracy nad podręcznikiem nie ostudził nawet wypadek, któremu uległ w lutym 1941 r. Idąc, pośliznął się na oblodzonym, nieposypanym niczym chodniku i doznał skomplikowanego złamania nogi w biodrze. Został zabrany do Kliniki Chirurgii Ogólnej Lwowskiego Instytutu Medycznego kierowanej przez prof. Adama Grucę, z której dopiero w połowie marca wrócił do domu. Rekonwalescencja była długotrwała i dopiero w początkach czerwca zaczął z pomocą kul wychodzić z domu<sup>106</sup>. Przykuty do łóżka, skąd zresztą kierował swoją katedrą na politechnikę, pisał nadal z ogromnym poświęceniem podręcznik geometrii wykreślnej. Motywy tego wielkiego wysiłku zdradzał aż nadto wyraźnie, mówiąc: „niechby to po mnie z tych lat [tj. lat okupacji sowieckiej – S.K.] zostało; tego się żaden Polak nie powstydzi, a Moskal przed tym czapkę zdejmie”<sup>107</sup>.

Kiedy Bartel zajęty był pracą naukową, znowu dała znać o sobie „rzeczywistość urojona” – z uporem prześladowająca go w czasach sowieckiej okupacji. W kwietniu 1941 r. w Londynie odebrano wysoce niepokojącą depeszę od „Wartskiego” (pseudonim Delegata Rządu na Kraj Cyryla Ratajskiego), że Bartel, jako prezydent Lwowa, ogłosił przez radio apel o wstępowanie do tworzonego pod auspicjami władz sowieckich legionu polskiego. Najwyraźniej nie dowierzając tym sensacyjnym doniesieniom, gen. Sosnkowski zażądał podania „z terenu Lwowa” szczegółów na temat tego apelu. Odpowiedź była jednoznaczna: Bartel, donoszono w depeszy z 26 kwietnia tegoż roku, nigdy nie był prezydentem miasta Lwowa, nigdy też nie przemawiał przez radio. Wieści o legionach, wyjaśniano dalej, rozeszły się jesienią ubiegłego roku, należy je jednak uważać za plotkę<sup>108</sup>.

Niestety plotka już żyła własnym życiem. Edward Kubalski, mieszkaniec Krakowa, odnotował 23 marca 1941 r. w prowadzonym przez siebie dzienniku, że ze Lwowa nadeszły „jakoby pomyślne” wiadomości, iż prezydentem miasta jest Bartel,

<sup>104</sup> K. Pytlarczyk, *Z życia polskiego środowiska kulturalnego we Lwowie (wrzesień 1939–czerwiec 1941)*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i materiały” 1972, t. 9, s. 90, przyp. 19.

<sup>105</sup> J. Zarudzki, A. Horodecki, *Wspomnienie o działalności i dorobku naukowym profesora Ludgera Szklarskiego (1912–2003)*, „Nauka” 2005, nr 1, s. 162. Tłumaczeniem prac Bartla Szklarski zajmował się aż do napaści Niemiec na ZSRS.

<sup>106</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 58–59.

<sup>107</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

<sup>108</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), Pismo gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego do ministra Stanisława Kota, 5 V 1941 r.



który wprowadził do Rady Miasta wielu Polaków. Kubalski, nie do końca przekonany do tych doniesień, opatrzył to uwagą: „zdaje się, jakoby Moskale zaczęli kolkietować Polaków”<sup>109</sup>.

Wiadomości o objęciu przez Bartla stanowiska prezydenta Lwowa dotarły również do odległego obozu Oflag VII A w miejscowości Murnau am Staffelsee w Bawarii i były powtarzane przez przetrzymywanych tam polskich oficerów. Rzuciły one cień na prof. Bartla, którego zaczęto wymieniać „jednym tchem” z Wandą Wasilewską i Żeleńskim (Boyem), uważanymi przez jeńców za sowieckich kolaborantów<sup>110</sup>. W tym przypadku możemy dość jednoznacznie wskazać źródło dezinformacji na temat rzekomego stanowiska i apelu Bartla: była nim niemiecka prasa („Völkischer Beobachter” i „gadzinówki” wydawane przez Niemców w języku polskim)<sup>111</sup>.

Z kolei na początku czerwca 1941 r. polskie władze na uchodźstwie otrzymały ze Lwowa meldunek tchnący szalonym wprost optymizmem. Twierdzono w nim, że władze sowieckie obrały nowy kurs w stosunku do Polaków, których uznano za element dominujący i zaczęto otwarcie faworyzować. Wyrazem nowej orientacji władz sowieckich miało być powołanie Rady Miejskiej złożonej z Polaków z prof. Bartlem na czele<sup>112</sup>.

Wszystko to były fantazje, których źródła nie sposób się doszukać. Z przeprowadzonych badań wynika bowiem absolutnie jednoznacznie, że żadna nowa Rada Miejska (jej pełna nazwa brzmiała: Lwowska Miejska Rada Delegatów Pracujących) nie została na początku czerwca powołana i do ucieczki Sowieców ze Lwowa funkcjonowała Rada wybrana 15 grudnia 1940 r. Na jej czele, jako przewodniczący Komitetu Wykonawczego, stał Fiodor I. Jeremienko<sup>113</sup>.

Z Radą jako taką Bartel miał jedynie bardzo luźny związek – i to w poprzednim roku. Jak wspomina Jerzy Putrament, w czasie kampanii wyborczej do Rady (trwała ona pełne dwa miesiące – od 15 października 1940 r. do daty wyborów) odbyło się

<sup>109</sup> E. Kubalski, *Niemcy w Krakowie. Dziennik 1 LX 1939–18 I 1945*, Kraków–Budapeszt 2010, s. 120.

<sup>110</sup> IPMS, Teki: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), List mjr. Cypriana Ułaszyna (byłego dowódcy 1 Baonu Saperów Kolejowych, po wojnie prezesa Koła Żołnierzy 1 Baonu Saperów Kolejowych w Londynie) do Sekretariatu Kół Oddziałowych w Londynie, 16 II 1949 r. Pismo zawierało prośbę o wyjaśnienie „szczegółów” działalności Bartla na stanowisku prezydenta Lwowa w latach 1939–1941 oraz wyrażenie opinii, czy Bartel może być uważany za „sztandarowego Saperę Kolejowego i duchowego »Szefa Saperów Kolejowych«”. Prośba, z pismem przewodnim, zawierającym życzenie wydanie opinii o prof. Kazimierzu Bartlu, została 12 IV 1949 r. przesłana przez sekretarza kół płk. K. Ziemskiego Instytutowi Polski Podziemnej (gen. Tadeusz Pełczyński). W odpowiedzi stwierdzono, że nawiązano kontakt z osobami będącymi świadkami prac prof. Bartla oraz badającymi dokumenty w archiwum i żadna z nich nie zgłosiła zastrzeżeń co do jego postawy (*ibidem*, Pismo płk. K. Ziemskiego z 12 IV 1949 r. do generała Tadeusza Pełczyńskiego w Instytucie Polski Podziemnej w Londynie i niedatowana oraz niesygnowana „Nasza odpowiedź”).

<sup>111</sup> *Ibidem*.

<sup>112</sup> AZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 89, Wiadomości z Polski z daty około 6 VI 1941 r., k. 2.

<sup>113</sup> Szczegóły zob. S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel pod okupacją sowiecką we Lwowie*, „Przegląd Historyczny” 1991, z. 2, s. 291–292. Dodam, że akurat 6 czerwca w „Czerwonym Sztandarze” (nr 13/520) ukazało się postanowienie Komitetu Wykonawczego Rady (o zasadach korzystania z karetek Stacji Szybkiej Pomocy Lekarskiej we Lwowie), podpisane przez jej dotychczasowego przewodniczącego – Jeremienkę.

spotkanie – możemy przypuszczać, że na politechnice – na którym miano wyłonić jednego z kandydatów do tej instytucji. Po wysunięciu z góry ustalonego kandydata odbyło się „głosowanie”. Wszyscy opowiedzieli się „za”, jeden Bartel – ku ogólnej konsternacji – głosował „przeciw”. Indagowany o przyczynę odpowiedział: „Całe życie głosowałem przeciw endekom i na starość nie będę zmieniał zdania”<sup>114</sup>. Przywołana przez Putramenta treść wypowiedzi Bartla bardzo do niego pasuje, dowodzi też jego odwagi cywilnej. Wątpliwość w tej relacji budzi jednak informacja, że wysunięty „z urzędu” kandydat miał być endekiem. To z kolei zupełnie nie pasuje do polityki nowych władz, zwalczających narodowców ze szczególną zjadłością. Chyba że chodziło o osobę, która dokonała wolty ideowej i zdecydowała się na kolaborację z okupantami (albo też o której orientacji ideowej nie wiadano). Chociaż znamy nazwiska kandydatów z politechniki do Rady Miejskiej, a byli to: Roman Witkiewicz, Jan Bagiński, Stanisław Pilat, Emil Łazoryk i Włodzimierz Krukowski, nie sposób stwierdzić, o którego z nich mogło chodzić.

Opisując działalność prof. Kazimierza Bartla pod okupacją sowiecką we Lwowie, nie sposób przejść do porządku nad pytaniem, jak ma się ona do pojęcia kolaboracji. Rzecz wymaga rozważenia, choćby już z tego względu, że wypowiedzi niektórych autorów – rzadziej historyków, częściej pamiętnikarzy – rzucają cień na byłego premiera i jego postawę w „czerwonym Lwowie”.

Z historyków jako pierwszy postawę Bartla wobec sowieckiego okupanta podał w wątpliwość Władysław Pobóg-Malinowski, pisząc, że chociaż „Nie ma żadnych dowodów ściślejszej jego współpracy z okupantem sowieckim – w postawie swej jednak zszedł na poziom znacznie niższy od tego, jakiego wymagała jego przeszłość”<sup>115</sup>. Od razu trzeba stwierdzić, że wyrok wydany przez cytowanego, skądinąd zasłużonego badacza, nie ma żadnego uzasadnienia, nie stoją bowiem za nim żadne fakty i ich przekonująca interpretacja. Jako gołosłowna opinia nie zasługuje zatem na poważne traktowanie. Nie inaczej trzeba potraktować oderwane od historycznej rzeczywistości i źródeł sądy emigracyjnego historyka amatora Zbigniewa S. Siemaszki, który uważał Bartla za reprezentanta istniejącej w lwowskim środowisku tendencji do porozumienia się z władzami sowieckimi, a jednocześnie z równym brakiem poszanowania dla faktów stwierdzał, że był on jednak w stosunku do Sowietów „za mało uległy”<sup>116</sup>.

Z pamiętnikarzy najostrzejszy sąd o byłym premierze wydał narodowiec Stanisław Skrzypek, pisząc w swych wspomnieniach, że przyjmowanie przez Bartla – i Żeleńskiego (Boya) – „zaszczytów i honorów z rąk sowieckich, dyskredytowało ich, tak samo jakby dyskredytowało ich przyjmowanie tych samych stanowisk z rąk niemieckich”<sup>117</sup>.

<sup>114</sup> J. Putrament, *Pół wieku*, t. 2: *Wojna*, Warszawa 1964, s. 49.

<sup>115</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 3, Warszawa 1981, s. 159, przyp. 9.

<sup>116</sup> Z. S. Siemaszko, *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991, s. 96.

<sup>117</sup> S. Skrzypek, *Rosja, jaką widziałem...*, s. 25.

Znowu mamy tu do czynienia z sądem pozbawionym podstaw, ponieważ autor tego oskarżenia nie zadał sobie nawet trudu, by podać, jakie stanowiska i honory przyjął Bartel od sowieckiego okupanta. Równie mgławicowe zarzuty wobec bohatera tej książki znaleźć można w niepublikowanych wspomnieniach Jana Dziedzica pt. „Dziennikarz”<sup>118</sup>. Znajdujemy tam fragment mówiący o spotkaniach u profesora geografii na lwowskim uniwersytecie Augusta Zierhoffera, na których dyskutowano m.in. dylemat, czy brać udział w wyjazdach naukowych do Moskwy lub Kijowa organizowanych przez władze sowieckie. Większość opowiadała się za tym, by się od tego nie uchylać, „ale pamiętam – pisze autor – krytyczne uwagi pod adresem byłego premiera profesora Bartla, który w stosunkach z Moskwą wykazywał niezwykle aktywność”<sup>119</sup>. Na czym konkretnie owe budzące zastrzeżenia gości prof. Zierhoffera „stosunki” byłego premiera z Kremlen polegały – z cytowanego zdania wykoncypować nie sposób.

W sposób niezamierzony patriotyczną postawę Bartla zakwestionował Marian Naszkowski, piszący z biegunowo odległych pozycji niż dwaj poprzedni autorzy. Ten komunista, pracujący (od połowy 1940 r.) jako kierownik działu rolnego w redakcji reżimowego „Czerwonego Sztandaru”, utrzymywał w swych wspomnieniach, że Bartel, po początkowych wahaniach, stopniowo uświadomił sobie, że „przyszłe wyzwolenie Polski związane być musi z przyszłym miejscem i polityką Związku Radzieckiego w tej wojnie”<sup>120</sup>. Trzeci to już sąd zawieszony w próżni, a dodatkowo sprzeczny z faktami. Wystarczy przywołać to, co o bolszewickim „wyzwoleniu” mówił Bartel Janowi Rogowskiemu.

Zostawmy jednak te pozbawione większej wartości opinie i wróćmy do naszego problemu, czyli kwestii kolaboracji. Czy prowadzenie wykładów w Instytucie Politechnicznym, uczęszczanie na zajęcia marksizmu-leninizmu, wreszcie „wycieczka” do Moskwy były formą kolaboracji z okupantem?

Zacząć wypada od uwagi, że historiografia nie dopracowała się, jak dotąd, klarownego rozstrzygnięcia, jakie działania i zachowania uznać za kolaborację, co jednoznacznie wynika z rozważań prof. Tomasza Szaroty<sup>121</sup>. Niemniej badający problem kolaboracji prof. Marian Wojciechowski nie uważa kontynuujących pracę za zgodą władz sowieckich wykładowców UJK i PL za kolaborantów (wymieniając jako jednego z nich prof. Bartla), przy czym kolaborację definiuje ogólnie jako „dobrowolną współpracę polityczną z okupantem, odbywającą się za zgodą lub na życzenie okupanta”<sup>122</sup>. Jeśli zaś chodzi o sąd współczesnych, to – powołuję się znowu na ustalenia prof. Szaroty – nie uważali oni prowadzenia wykładów na przemianowanych uczelniach Lwowa czy udziału w organizowanych przez władze sowieckie podróżach

<sup>118</sup> Archiwum Wschodnie, J. Dziedzic, „Dziennikarz. Wspomnienia”, k. 151.

<sup>119</sup> *Ibidem*.

<sup>120</sup> M. Naszkowski, *Lata próby*, Warszawa 1980, s. 117.

<sup>121</sup> Zob. T. Szarota, *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 102 i n.

<sup>122</sup> M. Wojciechowski, *Czy istniała kolaboracja z Rzeszą Niemiecką i ZSRR podczas drugiej wojny światowej?*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 2004, t. 67, s. 24.

do stolicy ZSRS za kolaborację i nie potępiali ich uczestników<sup>123</sup>. W sumie postawę Bartła oceniali jako właściwą. „Z profesorów – czytamy w jednym z raportów z kraju z grudnia 1940 r. – prof. Bartel i Zeleński (Boy) – ten ostatni z Uniwersytetu – brali udział w pochodzie 1 maja, prawdopodobnie zmuszeni. Opinia powszechna o wymienionych głosi, że zachowują się przyzwoicie. Żadnych kompromitujących aktów nie podpisali nigdy”<sup>124</sup>.

Rozstrzygające, jak się wydaje, dla rozpatrywanego tu problemu jest stanowisko rządu polskiego na uchodźstwie. Uważał on Bartła za „politycznie lojalnego” i zaliczał do swych „zaufanych informatorów”. Niewątpliwie ostatnią rzeczą, którą zrobiłby premier Sikorski i jego gabinet, byłoby upatrywanie w sowieckim kolaborancie kandydata do reprezentowania interesów Rzeczypospolitej w Związku Sowieckim.

Dodam, że mimo namów Bartel nie zgodził się kandydować do żadnego organu władzy okupanta, w szczególności do rad rozmaitego stopnia, nie związał się też z żadną sowiecką instytucją. Stanowczo odmawiał czynnego uczestnictwa w rozmaitych „mityngach” na Politechnice Lwowskiej: przewodniczenia im, przemawiania etc.; wszelkie propozycje w tym zakresie kwitował zawsze tą samą formułą: „jestem byłym polskim premierem, wiecie o tym dobrze, nie żądajcie ode mnie niczego więcej poza wykładami i obecnością na zebraniach”<sup>125</sup>.

Będąc konsekwentny, gdy wbrew woli lub bez pytania o zgodę był wybierany do prezydium tego typu zebrań, ani razu nie zasiadł za stołem prezydialnym, nie odpowiadał na wezwania i siedział, pogrążony w milczeniu, w ostatnich rzędach sali<sup>126</sup>. Konkludując, trzeba powiedzieć, że w świetle cytowanej wyżej definicji o jakiegokolwiek kolaboracji byłego premiera z okupantem sowieckim nie może być mowy.

Trzeba tu gwoździem ścisłości dodać, że w nielicznych materiałach źródłowych znajdujemy jednak odmienne oświetlenie postawy profesora w czasie owych „mityngów”. W *Dzienniku wojennym 18 IX 1939–19 IX 1945* Romana Umiastowskiego<sup>127</sup> pod datą 25 stycznia 1940 r. jego autor odnotował opowieść przybyłego ze Lwowa porucznika Chateau, studenta Politechniki Lwowskiej<sup>128</sup>. Student ów „opowiadał o wiecu na politechnice. Brali w nim udział profesorowie, gromada zastraszonych ludzi, czekających, kiedy bić brawo mówcom. Profesor Bartel, niegdyś szef rządu, specjalnie honorowany przez bolszewików, toczył nawet dyskusję i »pogadankę« z przewodniczącym, młodym bolszewikiem, politykiem, w skórzanej kurtce, z naganem. Przykry obraz nędzy i upodlenia.

<sup>123</sup> T. Szarota, *Karuzela na placu Krasińskich...*, s. 121–122.

<sup>124</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), Wiadomości z Kraju z 6 XII 1940 r.

<sup>125</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

<sup>126</sup> *Ibidem*. Jan Rogowski pisze obrazowo, że w czasie obowiązkowych „mityngów” Bartel „krył się” w ostatnich rzędach krzeseł, by jak najmniej w nich uczestniczyć (BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 265).

<sup>127</sup> R. Umiastowski, *Dziennik wojenny 18 IX 1939–19 IX 1945*, Warszawa 2009.

<sup>128</sup> Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa chodzi o por. Stephane du Chateau, absolwenta Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej (*ibidem*, s. 273, przyp. 27).

Wstrząsnęło mnie to opowiadanie [tak w tekście – S.K.], tak że go nawet w całości nie notuję. Np. Bartel w tym roku z kultury [na] egzaminie dawał studentom pytania na temat: »Różnica między komunizmem Lenina, Trockiego i Stalina itp.«<sup>129</sup>

Szkoda, że cytowany autor nie odnotował jednak treści owej dyskusji, która mogła być po prostu polemiką z poglądami mówcy. Skądinąd wiemy, iż w kwestiach ideologicznych Bartel niekiedy wdawał się w dyskusje z politrukami, co zresztą raczej należałoby mu zapisać *in plus*. W trakcie jednego ze szkoleń ideologicznych prowadzonych przez Katedrę Podstaw Marksizmu-Leninizmu dla profesorów Politechniki Lwowskiej były premier wystąpił z na tyle skomplikowanymi uwagami pod adresem pracy Lenina *Materializm i empiriokrytycyzm*, że prowadzący zajęcia Koczerga nie był się w stanie do nich ustosunkować. Musiano wzywać partyjnego lektora z zewnątrz, żeby wyjaśnił wątpliwości, zgłoszone przez profesora<sup>130</sup>.

Zupełnie nieprawdopodobna jest natomiast informacja, jakoby Bartel, wykładający na politechnice geometrię wykreślną, egzaminował studentów z ideologii komunistycznej.

Kilkakrotnie zmuszony – nie pomogły protesty i wymówki – do udziału w organizowanych przez lwowski Komitet Obwodowy KPb(U) zebraniach czołowych przedstawicieli polskiej inteligencji Lwowa (uczestniczyli w nich m.in.: Wasilewska, Jerzy Borejsza, Żeleński (Boy), Elżbieta Szemplińska, profesorowie: Franciszek Gröer, Jakub Parnas, Krukowski, Kasper Weigel, Stanisław Pilat i Sokolnicki), które miały doprowadzić do określenia potrzeb kulturalnych lwowskiej inteligencji, Bartel zachowywał milczenie. Tylko raz zabrał głos, przy czym zanim określił zasadnicze potrzeby polskiej inteligencji we Lwowie, zaznaczył, że podstawowe znaczenie ma zaprzestanie terroru. Do podstawowych potrzeb polskich warstw wykształconych zaliczył: zahamowanie depolonizacji szkolnictwa niższego i średniego, polskie pismo literackie i teatr, publikowanie literatury pięknej oraz poprawienie języka „Czerwonego Sztandaru”.

Najprawdopodobniej od udziału w niektórych spotkaniach, tych, na których byłby zmuszony do publicznego demonstrowania serwilizmu wobec władz okupacyjnych, Bartel się uchylał. Julian Strykowski w swych beletryzowanych wspomnieniach ze Lwowa opisał zebranie studentów politechniki na początku 1940 r., na którym przemawiać miał profesor Bartel. Były premier nie zjawił się jednak, wobec czego zastąpił go sowiecki profesor z Kijowa. Przyczyn nieobecności Bartla nie znamy, ale nie była ona chyba przypadkowa, zważywszy na drastycznie antypolski charakter „mityngu”. Jego uczestnicy uchwalili, jakoby jednogłośnie, rezolucję wyrażającą wdzięczność Armii Czerwonej za przyniesioną wolność oraz zapewnili, że gotowi są oddać wszystkie swe siły, a nawet życie, w walce o ideały Marksa – Engelsa – Lenina – Stalina<sup>131</sup>.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 273–274.

<sup>130</sup> R. Szewalski, *Politechnika Lwowska w latach wojny i okupacji (1939–1945)* [w:] *Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*, Warszawa 1991, s. 12.

<sup>131</sup> J. Strykowski, *Wielki strach. To samo, ale inaczej*, Warszawa 1990, s. 115–116.



Rozważając zjawisko kolaboracji, nie sposób nie odnieść się do jego przeciwności – konspiracji. Wiadomo już, że kolaborantem Bartel nie był. Ale czy sam działał w antysowieckiej konspiracji lub choćby miał z nią jakieś związki?

Zacznę od tego, że stosunek Bartla do działalności podziemnej był złożony. Sądził, że nie należy tworzyć masowych organizacji konspiracyjnych, zwłaszcza wojskowych, dopóki nie zostanie zlikwidowane rozproszenie w ruchu podziemnym i nie powstanie polityczne i wojskowe centrum kierujące tym ruchem. Bez spełnienia tego warunku uważał rozbudowywanie wojskowych organizacji konspiracyjnych i werbowanie do nich maksymalnej liczby członków, wykorzystujące wzajemną rywalizację, za wręcz szkodliwe<sup>132</sup>. Dzieje lwowskiej konspiracji, pozbawionej jednolitego kierownictwa, rozbitej i skłóconej, a przy tym w ocenie badaczy<sup>133</sup> zbyt licznej, dowodzą, że przestrogi Bartla były trafne. Nękana aresztowaniami, nasycona agenturą, od 1941 r. była już pod pełną kontrolą NKWD<sup>134</sup>.

Czy zatem były premier, zwolennik, jeśli tak można powiedzieć, czasowego – ale jednak, „samoograniczenia się” w działalności podziemnej – trzymał się od niej z daleka? Niezupełnie. Jak wynika z relacji dr Janiny Makowskiej (Krzyżanowskiej), w listopadzie 1939 r. przybyła ona z Warszawy do Bartla (oraz przebywającego w szpitalu we Lwowie gen. Władysława Andersa) jako wysłanniczka komendanta Służby Zwycięstwu Polski, gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. Za jej pośrednictwem Tokarzewski prosił byłego premiera, by ten zaopiekował się lwowską młodzieżą i chronił ją przed ukrajinizacją lub bolszewizacją. Bartel obiecał, że podejmie odpowiednie działania w tym kierunku<sup>135</sup>. Bartel, jak się zdaje (data dzienna spotkania z Makowską jest nieznana), już wcześniej wyznaczył sobie rolę opiekuna studentów. Już bowiem 15 listopada 1939 r., w czasie spotkania z gen. Langnerem, który odwiedził byłego premiera, by poinformować go o swej decyzji opuszczenia Lwowa i udania się do Rumunii, Bartel, zajęty akurat czytaniem prac kandydatów na Politechnikę Lwowską, oświadczył, że uważa za swój obowiązek „być z młodzieżą” bez względu na to, co może go za to spotkać<sup>136</sup>. Korzystając ze spotkania z byłym premierem, kurierka powiadomiła go o sytuacji i nastrojach panujących w stolicy. Wspominam o tym, bo jest to jedyna informacja mówiąca o źródłach wiedzy byłego premiera na temat tego, co działo się w części Polski okupowanej przez Niemców.

Z raportu wysłanego z Bukaresztu do władz polskich we Francji, a mówiącego o sytuacji we Lwowie w listopadzie 1939 r., wynika, że Bartel był czynny w lwow-

---

<sup>132</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

<sup>133</sup> R. Wnuk, „*Za pierwszego Sowietę*”... s. 377. Uwaga ta odnosi się w szczególności do Obszaru Lwów ZWZ-1, liczącego w marcu 1940 r. 10–15 tys. członków. Liczebność ZWZ-2 była w tym czasie skromniejsza (1–2 tys. członków), ale i tu nie brakowało zwolenników umasowienia organizacji (*ibidem*, s. 367).

<sup>134</sup> *Ibidem*, s. 370.

<sup>135</sup> D. Bargielowski, *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Generał broni, teozof, wolnomularz...*, t. 2, s. 369; *idem*, *Pierwszy*, „Karta” 1992, nr 9, s. 11.

<sup>136</sup> W. Langner, *Ostatnie dni obrony Lwowa...*, s. 207.

skiej konspiracji. Pisano w nim, że po aresztowaniu gen. Mariana Januszajtisa resztki stworzonej przez niego organizacji koncentrują się wokół osoby gen. Mieczysława Boruty-Spiechowicza<sup>137</sup>. „Druga organizacja – informowano dalej – o charakterze ludowo-demokratycznym skupia się przy prof. Bartlu. Organizacja ta jest znacznie lepiej prowadzona. Świadczy o tym chociażby fakt, że brak o niej szczegółów. Podczas gdy o pierwszej organizacji wszyscy wiedzą”<sup>138</sup>.

Wiarygodność tej informacji jest mocno wątpliwa – żadne inne źródło nie potwierdza istnienia organizacji konspiracyjnej kierowanej przez byłego premiera. Nie wzmiankuje się o niej także w pracach poświęconych antysowieckiej konspiracji na Kresach<sup>139</sup>.

Kolejny trop wskazujący na – zresztą dość luźne – powiązania Bartla z lwowską konspiracją wiąże się z problemem udzielenia pomocy wojskowym, którym udało się uniknąć niewoli, oraz cywilom, którzy chcieli albo wracać do centralnej Polski, albo też udać się do Francji i wstąpić tam do formowanej armii polskiej, a także członkom rodzin poległych, zaginionych oraz rannych wojskowych. Świadczeniem tej pomocy zajmowała się we Lwowie drużyna Kazimiera Słabowa, kurierka w Harcerskiej Organizacji Niepodległościowo-Wojskowej, kierowanej przez harcmistrza Wilhelma Słabego. Na przełomie 1939 i 1940 r. komendant Słaby otrzymał od wykładowcy Politechniki Lwowskiej inż. Kazimierza Ernesta informację, „że prof. Kazimierz Bartel [...] sam w ruchu podziemnym udziału brać nie może, ponieważ jest pilnowany, ale że jest gotów żyrować swymi podpisami kwotę do miliona złotych, gdybym znalazł taką możliwość, a dający ją żądał podpisu jakiejś osobistości”<sup>140</sup>. Rzecz nie miała dalszego ciągu, z nieznanых przyczyn bowiem Ernest nie przyszedł na umówione spotkanie z drużyną Słabową, z którą mieli pójść razem do byłego premiera<sup>141</sup>. Dodam, że jesienią 1939 r. w akcji pomocowej uczestniczyła żona profesora, opiekując się żołnierzami, udającymi się na teren okupacji niemieckiej<sup>142</sup>.

W pierwszych dniach marca 1940 r., jak twierdził w swych wspomnieniach Franciszek Gonczyński, przybyli do Lwowa na wezwanie komendanta Obszaru nr 3 ZWZ, ppłk. Władysława Żebrowskiego (właśc.: Obszar Lwów ZWZ; w literaturze historycznej organizację płk. Żebrowskiego nazywa się mianem ZWZ-1),

<sup>137</sup> Januszajtisa NKWD aresztowało 20 X 1939 r. Generał od 22 września tworzył we Lwowie Polską Organizację Walki o Wolność.

<sup>138</sup> AZHRL, Archiwum prof. S. Kota, k. 4–5.

<sup>139</sup> Zob. np.: R. Wnuk, „*Za pierwszego Sowietę*”...

<sup>140</sup> Relacja W. Słabego. Cyt. za: J. Węgiński, *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1991, s. 73.

<sup>141</sup> *Szare Szeregi. Harcerze*, t. 2, Warszawa 1988, s. 20.

<sup>142</sup> W. Langner, *Ostatnie dni obrony Lwowa...*, s. 202. Miała ona także, jak wynika z jej wspomnień, w okresie sowieckiej okupacji należeć do organizacji konspiracyjnej (nie podała jakiej), gdzie zajmowała się pomocą dla osób przetrzymywanych w lwowskich więzieniach (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 60). Jak wynika z relacji gen. Langnera z 13 XII 1939 r., Maria Bartłowa należała do organizacji Januszajtisa (IPMS, B.I.88.B, „II Rozmowa [z] gen. bryg. Langnerem odbyta w obecności płk. Rostworowskiego, ppłk. Zakrzewskiego spisana przez ppłk. Wasilewskiego, k. 3). Generał dodał (k. 3): „Jaki jest istotny [stosunek? – S.K.] prof[esora] do Januszajtisa L[angner] nie wie”.

dwaj członkowie tej organizacji ze Stanisławowa, by zdać sprawozdanie z przygotowań do przerzutu osób na Węgry i do Rumunii. Szczególnie starannie Komenda Obszaru poleciła przygotować przejście dla prof. Bartla. W ciągu tygodnia zadanie zostało wykonane; w Stanisławowie przygotowano sowiecki samochód osobowy z zaufanym szoferem, który miał odstawić Bartla wprost do Budapesztu. Wkrótce jednak ze Lwowa nadeszła wiadomość, że Bartel zdecydował się pozostać w kraju<sup>143</sup>. Wątpliwe, aby w relacji tej tkwiło choć ziarno prawdy. Żadne inne źródło nie potwierdza kontaktów Bartla ze Związkiem Walki Zbrojnej we Lwowie ani też jego zamiaru opuszczenia kraju. Szczególnie absurdalnie wygląda projekt przekroczenia granicy samochodem, rzecz z góry skazana na niepowodzenie z powodu czujności sowieckich pograniczników.

Przy okazji warto doprecyzować pogląd Bartla na wyjazdy za granicę, nie sprowadzał się on bowiem jedynie do postanowienia, że on sam raz na zawsze pozostaje we Lwowie. Bartel uważał, że opuszczenie kraju nie jest ani powinnością, ani sprawą honoru. Człowiek powinien być tam, gdzie najlepiej przysłuży się sprawie polskiej. Tym, którzy muszą udać się za granicę, należało udzielać wszelkiej pomocy. Powinien się o to troszczyć przede wszystkim podziemny ruch oporu<sup>144</sup>.

Dalsze informacje o związkach byłego premiera z działalnością podziemną przynoszą zeznania aresztowanych przez NKWD konspiratorów. I tak aresztowany 18 lutego 1940 r. we Lwowie ks. Jerzy Jaglarz, przed wojną, jak już wspominałem, domniemany współpracownik Bartla przy opracowywaniu wystąpienia w senacie, a pod okupacją sowiecką kierownik Wydziału Wywiadowczego konspiracyjnej organizacji Rewolucyjny Związek Niepodległości i Wolności<sup>145</sup>, na rozprawie przed Trybunałem Wojennym Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego odbywającej się 22 i 23 listopada 1940 r. w Kijowie zeznał, że w styczniu 1940 r. powziął zamiar likwidacji organizacji i radził się w tej sprawie prof. Bartla. Ten poprzec miał jego plany rozwiązania organizacji i zaprzestania działalności politycznej<sup>146</sup>. Nic nie wiadomo, by Bartel był niepokojony w związku z tą sprawą. Miała ona zresztą ponury finał – ks. Jaglarz i kilka innych osób z RZNV zostało skazanych na karę śmierci i rozstrzelanych.

Kolejny raz nazwisko Bartla padło w śledztwie prowadzonym przez NKWD przeciwko Władysławie Piechowskiej. W lwowskiej konspiracji Piechowska zaangażowana była od samego początku, działając najpierw w POWW, potem w ZWZ-2. W tej ostatniej organizacji zajmowała stanowisko kierownika Wydziału Politycznego, była też członkiem i sekretarzem Rady Narodowej przy komendzie ZWZ-2. Aresztowana 16/17 września 1940 r., zeznała w czasie przesłuchania 17 grudnia 1940 r., że wśród osób, z którymi planował spotkać się we Lwowie Jerzy Klimkowski, był

<sup>143</sup> F. Gonczyński, *Raj proletariacki*, s. 30.

<sup>144</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”.

<sup>145</sup> Bliższe dane na temat tej organizacji zob. R. Wnuk, „Za pierwszego Sowietą”..., s. 78 i n.

<sup>146</sup> *Polskie podziemie 1939–1941*, t. 1, s. 499.

również Bartel. Klimkowski, porucznik 12 pułku ułanów, członek lwowskiej konspiracji od 1939 r., liczył, że rozmowa z byłym premierem pozwoli mu na wyrobienie sobie obrazu sytuacji ludności polskiej<sup>147</sup>.

Z niewiadomych względów ten wątek zeznań Piechowskiej nie wzbudził zainteresowania śledczego, który nie „drażył” tematu związków Bartla z Klimkowskim. Ten ostatni znalazł się we Lwowie 2 września 1940 r. jako kurier, przywożąc z Bukaresztu pieniądze dla działaczy lwowskiego Stronnictwa Narodowego. Spotkał się tu z Piechowską, która miała je przekazać odbiorcom. W czasie przesłuchania Piechowskiej również on siedział już w więzieniu, aresztowany przez NKWD cztery dni po przybyciu do Lwowa. Nie wiadomo, czy wcześniej Klimkowskiego łączyło coś z Bartlem. Być może, bo przybywszy wraz ze Stefanem Bogdanowiczem na początku listopada 1939 r. do polskiej ambasady w Bukareszcie ze Lwowa w charakterze delegata generałów Januszajtisa, Andersa i Boruty-Spiechowicza celem nawiązania łączności z rządem, Klimkowski poinformował m.in., że Bartel i Leon Kozłowski byli na swobodzie. Poinformowany telegraficznie 12 listopada o misji wysłanników ze Lwowa Sikorski nakazał im w telegramie do ambasady z 14 listopada zgłosić się osobiście u siebie<sup>148</sup>. Nie wiadomo, czy Klimkowski spotkał się z Bartlem. W każdym razie nie wynika to ani z protokołów jego przesłuchań przez NKWD, ani z jego wspomnień<sup>149</sup>.

Poważne konsekwencje mogło mieć dla prof. Bartla aresztowanie 2 kwietnia 1941 r. w Rawie Ruskiej przez sowieckich pograniczników członka ZWZ Miecysława Tumena. Jak wynika z dokumentacji NKWD, przesłuchiwany na miejscu Tumen zeznał, że przybył na terytorium ZSRS z Krakowa jako wysłannik „centrum narodowego” w celu nawiązania kontaktu z mieszkającymi we Lwowie prof. Bartlem i dr. Domaszewiczem oraz z zadaniem werbowania w zachodnich obwodach USRS oficerów WP i przerzucania ich na „terytorium Niemiec” (chodzi tu zapewne o część Polski okupowaną przez Niemcy) w celu prowadzenia „terrorystycznej działalności” przeciwko Niemcom<sup>150</sup>. Informację o całej sprawie pięć dni po aresztowaniu Tumena przesłano do Moskwy, gdzie trafiła na biurko samego zastępcy Berii – Wsiewołoda Mierkułowa. Dalszy ciąg sprawy nie jest znany, w każdym razie nic nie wiadomo, by Bartel był w związku z nią niepokojony.

Jak widać, źródła oświetlających związki Kazimierza Bartla z antysowiecką konspiracją nie ma zbyt wiele. Nawet jednak na tej fragmentarycznej podstawie można powiedzieć, że pewne związki z konspiracją profesor miał, a co więcej, przez orga-

<sup>147</sup> Protokół przesłuchania Piechowskiej Władysławy c. Tadeusza, ona-że Walczak, ona-że Majewska z dnia 17 XII 1940 r. [w:] *Polskie podziemie na terenach*, t. 2, s. 1115.

<sup>148</sup> AAN, Akta Jana Wensteina, 54, Radioteleg[am] szyfr[owany] nr 156 z 12 XI [1939 r.]. Do Paryża Dla Pana Premiera, podpisano: „Poniewski”? (materiały niepaginowane).

<sup>149</sup> J. Klimkowski, *Byłem adiutantem gen. Andersa*, Warszawa 1959.

<sup>150</sup> 7 IV 1941 r., Moskwa. Raport nr 18/8209 I. Maslennikowa dla W. Mierkułowa o aresztowaniu przez 91 oddział graniczny M. Tumena [w:] *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, Warszawa–Moskwa 2001, s. 493.

nizacje konspiracyjne i ich członków uważany był za „męża zaufania”: radzono się go, szukano z nim kontaktu itd.

Podsumowując, z pełnym przekonaniem można powiedzieć, że przez trudny okres okupacji sowieckiej były premier przeszedł „z podniesionym czołem”. Jego nastawienie do Sowietów było wrogie, były premier podejmował też starania, by w miarę możliwości ograniczyć szkodliwy i destrukcyjny wpływ ich rządów. Dobiegły one końca latem 1941 r., kiedy to Hitler całą swoją potęgą uderzył na Związek Sowiecki i jego wojska błyskawicznie opanowały Kresy Wschodnie.



### 3. Ofiara niemieckiej zbrodni 1941

Już pierwszego dnia niemieckiej agresji na ZSRS, 22 czerwca 1941 r., władze sowieckie złożyły grupie znajdujących się we Lwowie intelektualistów, wśród nich prof. Bartłowi, propozycję opuszczenia miasta<sup>1</sup>. Profesor kategorycznie odmówił, mimo iż Komitet Obwodowy KPb(U) we Lwowie przysłał mu już nawet 22 lub 23 czerwca samochód<sup>2</sup>. Takiej reakcji byłego premiera nie należy się dziwić, jako że przyjęta przez niego już na początku wojny filozofia miała charakter „antyucieczkowy” i zakładała niezłomne trwanie we Lwowie wbrew wszystkiemu. Był jeszcze jeden motyw, który skłonił Bartła do pozostania na miejscu: wielkie poczucie godności własnej i odwaga osobista. Już po aresztowaniu, pytany przez Niemców, dlaczego nie uciekł z bolszewikami, udzielił następującej odpowiedzi: „Bo nie jest w moim zwyczaju uciekać”<sup>3</sup>.

W tej sytuacji tylko dla porządku dodam, że do ewakuacji wspomnianej grupy intelektualistów nie doszło. Stało się tak, ponieważ Wanda Wasilewska, której poruczono zorganizowanie ich wyjazdu i przydzielono stosowne środki transportowe (samochód), wpadła w panikę i uciekła z miasta, pozostawiając swych niedoszłych podopiecznych, m.in. Tadeusza Żeleńskiego (Boya), na pastwę losu<sup>4</sup>.

Wojska niemieckie wkroczyły do Lwowa w nocy z 29 na 30 czerwca 1941 r. 1 lipca na mieście pojawiły się rozmaite obwieszczenia władz okupacyjnych. Jedno z nich nakazywało wszystkim mieszkańcom Lwowa stawienie się pod groźbą rozstrzelania następnego dnia (2 lipca) w dotychczasowych miejscach pracy. Jeszcze tego samego dnia wieczorem Bartłom złożyło wizytę dwóch oficerów niemieckich. Twierdzili, że poszukują kwatery. Po dość szczegółowym obejrzeniu wnętrza willi i zadaniu kilku mało istotnych pytań Niemcy wyszli<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Rafałowski, *...i spoza palety. Wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 128. Twierdzenie Zbigniewa S. Siemaszki (*idem, W sowieckim osaczeniu...*, s. 131), że władze sowieckie, uchodząc ze Lwowa, nie zabrały Bartła ze sobą, ponieważ w rzekomo prowadzonych z nim rozmowach na temat współpracy z bolszewikami był on „za mało uległy”, jest niczym innym, jak niepopartą źródłowo spekulacją. Autor popada zresztą w sprzeczność z samym sobą, pisząc w innym miejscu (s. 128), że nie wiadomo, czy władze sowieckie zamierzały ewakuować Bartła przed nacierającymi Niemcami. Wiadomo jedno: znajomość i trzymanie się źródeł chroni przed podobnymi niekonsekwencjami, które wprowadzają czytelnika w konfuzję. W zeznaniu złożonym 2 IX 2003 r. córka profesora stwierdziła, że przed wejściem Niemców do Lwowa nikt nie składał Bartłowi propozycji ewakuacji (Protokół przesłuchania świadka Cecylii B. przez prokuratora OKŚZpNP w Krakowie Agnieszkę H., Kraków, 2 IX 2003 r., Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie, Akta śledztwa główne w sprawie zabójstwa profesorów polskich wyższych uczelni, członków ich rodzin oraz współmieszkańców we Lwowie w lipcu 1941 roku przez funkcjonariuszy niemieckich, S. 5/03/Zn, t. 18, k. 2435 [dalej cyt.: Akta śledztwa]). Cytowane źródła przeczą wersji przybranej córki profesora, można też pytać, czy nastolatka musiała wiedzieć o wszystkim, co dotyczyło byłego premiera.

<sup>2</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel (materiały niepaginowane), inż. Jarosław Żaba, „Relacja o profesorze Kazimierzu Bartlu”. Zob. też: J. Kowalewski, *Boy i Bartel we Lwowie...*, s. 122.

<sup>3</sup> H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, s. 211.

<sup>4</sup> Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 2: *Przeciw 17 Republice*, Warszawa 1991, s. 84, 189.

<sup>5</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 59–60.

Następnego dnia rano Bartel, wypełniając niemiecki nakaz z poprzedniego dnia, ruszył do swego miejsca pracy – filii Politechniki Lwowskiej przy ul. Sapiehy 56, gdzie miał swój gabinet i salę ćwiczeń. Wspierał się na lasce, względnie na kulach, noga bowiem wciąż jeszcze nie była sprawna. W drodze towarzyszyła mu żona, która po odprowadzeniu męża poszła robić sprawunki na mieście.

W godzinę po wyjściu profesora pod willę Bartłów zajeżdżał samochód z kilkoma (dwoma lub trzema) oficerami niemieckimi, którzy przybyli, by aresztować profesora. Nie zastawszy go, zabrali ze sobą jego córkę – prawdopodobnie w charakterze zakładniczki na wypadek, gdyby nie zastał Bartla na uczelni<sup>6</sup> – i pojechali na ul. Sapiehy. Kiedy dotarli na miejsce, jeden Niemiec pozostał w aucie z córką, drugi (względnie – dwóch pozostałych) skierował się do gabinetu Bartla. W tym czasie oprócz gospodarza znajdowało się w nim sześciu asystentów. Po wejściu oficer niemiecki zwrócił się do profesora z pytaniem: „Sie sind Bartel?”<sup>7</sup>. Kiedy padła twierdząca odpowiedź, zakomenderował: „Kommen Sie mit”<sup>8</sup>. Z dwóch niezależnych źródeł – wspomnień profesora Politechniki Lwowskiej Hugo Steinhausa oraz wspomnianego listu Władysławy Chomsowej – wiemy, że w trakcie aresztowania padło jeszcze jedno pytanie. Niemcy mieli mianowicie zapytać Bartla, dlaczego nie uciekł, przy czym ze wspomnień Steinhausa wynika, że zakończenie pytania brzmiało: „z bolszewikami”. Z obu źródeł wynika, że Bartel odpowiedział, iż nie ma zwyczaju uciekać, przy czym w wersji Chomsowej odpowiedź ta została uzupełniona uwagą, iż nie widział też powodu do ucieczki. Pytanie zadane przez Niemców zdaje się wskazywać, że traktowali go oni jako poplecznika władz sowieckich, który powinien przed nimi uciekać. Jest to jednak tylko logiczna konstatacja, wynikająca z zachowania się oficerów niemieckich. Praktycznie nie zachowały się bowiem żadne dokumenty wskazujące wprost na przyczynę uwięzienia byłego premiera. Wyjątek w tym względzie stanowi przechowywana w IPMS w Londynie „relacja Izdebskiego o wydarzeniach w Kraju”, w której twierdzono, że Bartel został uwięziony z powodu oskarżeń Ukraińców, którzy przedstawili go jako „Niemcożercę”<sup>9</sup>.

Aresztujący byli członkami grupy operacyjnej C (Einsatzgruppe C), której sztab zainstalował się w gmachu byłego więzienia NKWD przy ul. Pełczyńskiej. Forma-

<sup>6</sup> Tak sądzi m.in. sama córka profesora. Zob. Akta śledztwa, t. 18, Protokół przesłuchania świadka Cecylii B., k. 2436.

<sup>7</sup> „Pan Bartel?”

<sup>8</sup> „Pójdzie Pan z nami” (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 61). O tym, jak dokonało się aresztowanie profesora, żona dowiedziała się od jego asystentów. Zob. też: Akta śledztwa, t. 18, Protokół przesłuchania świadka Cecylii B., k. 2436. Zupełną, bo niepopartą żadnymi źródłami fantazją jest opis aresztowania Bartla, podany w książce Władimira Bielajewa, *Ja obwiniaju* (Moskwa 1978, s. 27–28). Otóż w gabinecie niemiecki oficer miał rzekomo zaproponować byłemu premierowi stanięcie na czele marionetkowego rządu podporządkowanego gubernatorowi Hansowi Frankowi. Gdy Bartel odmówił, Niemiec wypchnął go na zewnątrz, bijąc po głowie kolbą pistoletu. Dodam, że z grypsów więziennych pisanych przez Bartla wynika, iż przez trzy tygodnie po aresztowaniu był traktowany dobrze, i nie ma tam wzmianki ani o pobiciu, ani o propozycjach współpracy złożonych przez Niemców.

<sup>9</sup> IPMS, Teka: Prof. Bartel, Relacja Izdebskiego o wyd[arzeniach] w Kraju, b.d.

cja ta, podobnie jak trzy inne grupy operacyjne (A, B, D), została sformowana przed atakiem na Związek Sowiecki – w maju 1941 r. Jej dowódcą był SS-Brigadeführer dr Otto Rasch, a składała się ona z czterech mniejszych oddziałów: dwóch Sonderkommandos (oddziałów specjalnych): 4a i 4b (na ich czele stali, odpowiednio: Paul Blobel i Günther Herrmann) oraz dwóch oddziałów specjalnych (Einsatzkommandos): 5 i 6 (dowodzili nimi, odpowiednio: Erwin Schulz oraz Erhart Kroeger). Grupa operacyjna C wchodziła w skład Grupy Armii Południe (Heeresgruppe Süd), a terenem jej działania była środkowa i południowa Ukraina. Celem, który stawiano przed grupami operacyjnymi, była fizyczna likwidacja osób uznanych za przeciwników III Rzeszy – przede wszystkim funkcjonariuszy komunistycznych i Żydów. Pododdziały, tworzące grupę operacyjną C, docierały do Lwowa sukcesywnie. Jako pierwsze przybyło tu 31 czerwca 1941 r. Einsatzkommando 6. Następnego dnia zjawił się sztab wraz z dowódcą grupy operacyjnej, dr. Raschem. Einsatzkommando 5 dotarło do stolicy Galicji Wschodniej 2 lipca, wkrótce po nim dołączyły Sonderkommandos 4a i 4b<sup>10</sup>.

2 lipca po południu do Lwowa przybyła jeszcze jedna niemiecka jednostka policyjna – Einsatzkommando zur besonderen Verwendung – oddział operacyjny szczególnego przeznaczenia, dowodzony przez Oberführera dr. Eberharda Schöngartha, szefa Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w GG. Niedługo potem, w nocy z 3 na 4 lipca, dopuściła się ona masowej, budzącej grozę zbrodni, mordując na Wzgórzach Wuleckich 21 profesorów lwowskich (głównie z uniwersytetu i politechniki) oraz 19 członków ich rodzin i osób zabranych z profesorskich mieszkań. Jednak z uwagi na czas przybycia do Lwowa formacja ta nie może być obarczona odpowiedzialnością za aresztowanie byłego premiera<sup>11</sup>.

Z miejsca pracy, do którego już nigdy miał nie powrócić, Bartel został odwieziony do gmachu byłego więzienia NKWD przy ul. Pełczyńskiej (po wyprowadzeniu go na ulicę córce nakazano opuścić samochód i wracać do domu), gdzie zainstalowały się sztaby zarówno Einsatzgruppe C, jak i Einsatzkommando dr. Schöngartha. Tu umieszczono go w znajdującej się na parterze tzw. Befehlszelle Nr. 22, mającej wymiary 5 na 5 metrów.

Bartel był pierwszym profesorem wyższych uczelni aresztowanym we Lwowie przez Niemców. Wieść o jego uwięzieniu – był przecież w mieście postacią powszechnie znaną – rozeszła się natychmiast i napełniła trwogą polskie społeczeństwo Lwowa<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> D. Schenk, *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, tłum. P. Zarychta, Kraków 2011, s. 110, 113.

<sup>11</sup> Tak przyjęto w starszej literaturze przedmiotu. Zob. np. Z. Albert, *Mord profesorów lwowskich w lipcu 1941 r.* [w:] *Kaźń profesorów lwowskich...*, s. 36; S. Kalbarczyk, *Okoliczności śmierci profesora Kazimierza Bartla we Lwowie w lipcu 1941 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej” 1991, t. 34, s. 113. Zob. też: A. Leinwand, *Zamordowanie profesorów lwowskich*, „Więź” 1990, nr 7/8, s. 36.

<sup>12</sup> Z. Albert, *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*, Wrocław 1975, s. 10. Aresztowanie Bartla wywołało silne zdenerwowanie np. u Tadeusza Żeleńskiego (Boya) (W. Ładniewska-Blankenheimowa, *Z dwóch ostatnich lat Boya...*, s. 139).

Około jedenastej niczego nieświadoma żona profesora wróciła do domu. Pilnował go żołnierz niemiecki, który dowiedziawszy się, że przybyła jest gospodynią domu, wpuścił ją, nakazując jednocześnie opuszczenie willi w ciągu dziesięciu minut. Zaraz też od córki i służących Maria Bartłowa dowiedziała się o aresztowaniu męża i wizycie „jakichś Niemców” godzinę po jej wyjściu, którzy kazali domownikom w ciągu godziny opuścić dom, zabierając jedynie niezbędne rzeczy (jej powrót przypadł na ostatnie dziesięć minut pakowania). Wyrzucone z domu żona i córka prof. Bartła zostały przygarnięte przez profesorostwo Gruców, w których domu zamieszkały.

Następnego dnia rano żona profesora poszła na ul. Pełczyńską, niosąc mu ręcznik i domowe pantofle. Rzeczy te zostały przyjęte przez bliżej nieznanego oficera niemieckiego. Dodatkowo polecił on codziennie przynosić aresztowanemu całodzienny prowiant (kuchnia więzienna jeszcze nie funkcjonowała). Od następnego dnia Maria Bartłowa dzień w dzień, aż do tragicznego końca, dostarczała uwięzionemu mężowi obiady i inne produkty żywnościowe. Zwracając puste naczynia, profesor przekazywał wraz z nimi dłuższe listy pisane po polsku i krótsze, pisane po niemiecku kartki, zawierające różne praktyczne życzenia (prośby o koszulę, cukier itd.)<sup>13</sup>. To przede wszystkim z nich dowiadujemy się, jak wyglądał pobyt byłego premiera w więzieniu przy Pełczyńskiej. Dysponujemy jeszcze innymi źródłami. Z nich najważniejsze są relacje i listy Antoniego Stefanowicza, który kilka dni po uwięzieniu Bartła został „dokwaterowany” do jego celi. Przeżył i po wojnie dał świadectwo (zresztą budzące niekiedy spore wątpliwości – o czym dalej) ostatniego etapu życia bohatera tej książki.

Pierwszy list Bartel przekazał 15 lipca 1941 r. Powiadał w nim m.in., że nie był dotąd przesłuchiwany i że jest dobrze traktowany: „straże są b[ardzo] grzeczne – pisał – oficerowie też”<sup>14</sup>. W jego sprawie jednak coś się działo, chociaż sam zainteresowany oficjalnie nie był o tym informowany, i to coś bardzo niepokojącego. Zacytujmy dalszy ciąg listu Bartła:

„Z rozmów prywatnych z oficerami wnoszę, że niebezpieczeństwo może wypływać z mego stanowiska premiera. W Moskwie umawiałem się (!) ze Stalinem, tu miałem wielkie jakieś stanowiska (!), echo tego dochodziło przecież i do nas tu – mowa Churchilla i Sikorskiego – tak mi wprost mówili, każą organizować współpracę z bolszewikami, a któż do tego jest najbardziej przygotowany. W rozmowach tych powołuję się na mój stosunek do Niemców, między innymi moje interwencje u gen. Langnera, aby Lwów oddał Niemcom”<sup>15</sup>.

pozytywny stosunek do Niemców, demonstrowany przez Bartła, nie przypadł do gustu jego współwięźniom, których w połowie lipca 1941 r. było sześciu. Jak twier-

<sup>13</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 60–61.

<sup>14</sup> List prof. Kazimierza Bartła do żony Marii z więzienia Gestapo we Lwowie 15 VII 1941 r. [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 192.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

dził jeden z nich, wspomniany już Antoni Stefanowicz, w rozmowach z Niemcami „domagał się on [Bartel – S.K.] rozmowy z kimś z góry, twierdząc, że niesłusznie trzymają go w więzieniu, bo przecież on był premierem rządu, który podpisał z Niemcami pakt o nieagresji”<sup>16</sup>. Wątpliwe, by pamięć tak dalece zawiodła byłego premiera i akurat ten argument wysuwał, domagając się rozmowy z kimś, kto mógł zadecydować o jego losie – musiał przecież pamiętać, że układ z Niemcami został podpisany nie za jego premierostwa (urząd premiera sprawował wówczas Janusz Jędrzejewicz). Bardzo możliwe, że Stefanowicz w cytowanym liście ujął rzecz nieprecyzyjnie. Profesor Albert z licznych kontaktów z nim zapamiętał, że Stefanowicz relacjonował, iż Bartel mówił współwięźniom, że był zwolennikiem paktu z Hitlerem<sup>17</sup>. To, oczywiście, radykalnie zmienia postać rzeczy i czyni wypowiedź byłego premiera bardziej rzeczywistą.

Trudno Bartla tłumaczyć ze stosunku do Niemców. Mógł on wynikać z sentymentów z dawnych czasów (np. okresu studiów w Monachium), ale także zwykłego braku wiedzy. Jak zauważał bowiem „Biuletyn Informacyjny” z 14 sierpnia 1941 r., niewiedza, jeśli chodzi o stosunki w zaborze niemieckim, sięgała we Lwowie nawet środowisk uniwersyteckich<sup>18</sup>.

Wiemy już, że ze Stalinem Bartel się nie spotkał, a i żadnych eksponowanych stanowisk pod okupacją sowiecką nie zajmował<sup>19</sup>, zarzuty niemieckie były zatem „rzeczywistością urojoną”. A jednak ta rzeczywistość istniała, i, jak zobaczymy, bardziej zaważy na losie byłego premiera aniżeli „rzeczywistość rzeczywista”. Bolesny paradoks, choć, jak pamiętamy, Bartel, hołdując tej ostatniej, nigdy nie negował wagi i destrukcyjnego wpływu tej pierwszej.

Jedno nie ulega wątpliwości: Niemcy znali mityczną wersję wizyty Bartla w Moskwie, a co więcej – dawali jej wiarę. Jednak skąd wiedzieli o rzekomych „umawianiach się” byłego premiera z sowieckim dyktatorem – nie wiemy; żadne znane źródło tego nie wyjaśnia. Być może, jak swego czasu domniemywał Władysław Żeleński, zadziałał tu po prostu czyjś donos, w który – jak pisał – „głupi Niemcy” uwierzyli, i powzięli podejrzenie, że Bartel chciał tworzyć prosowiecki rząd polski połączony antyniemieckim sojuszem ze Związkiem Sowieckim<sup>20</sup>. Dodam, że wersja donosu

---

<sup>16</sup> Fragmenty listu Antoniego Stefanowicza z 12 XII 1956 r. w sprawie Kazimierza Bartla [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 294.

<sup>17</sup> AAN, Zbiór Władysława Żeleńskiego, Materiały do historii zbrodni na profesorach lwowskich w lipcu 1941 r., 31, List Zygmunta Alberta do Władysława Żeleńskiego, 8 VIII 1987 r., k. 258.

<sup>18</sup> „Biuletyn Informacyjny”, część I: przedruk roczników 1940–1941, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, R. 2 (53) (nr specjalny 190), s. 606.

<sup>19</sup> Wykrzykniki, jakimi wiadomości te opatrzył Bartel, dowodzą jednoznacznie, że był zdumiony ich treścią.

<sup>20</sup> AAN, Zbiór Władysława Żeleńskiego, Materiały do historii zbrodni na profesorach lwowskich w lipcu 1941 r., 31, List Władysława Żeleńskiego do Zygmunta Alberta, 30 IV 1987 r., k. 314. Żeleński pisał, że podejrzenie na Bartla musiał rzucić „ktoś z Polaczków”, co należy uznać za zupełnie dowolną spekulację. Por. następne zdanie tekstu głównego.



nie jest czystą hipotezą i wynika wprost ze wspomnianej „relacji Izdebskiego”, która wskazuje nawet jego autorów – kolaborujących z Niemcami Ukraińców.

Jeden element niemieckich oskarżeń kierowanych pod adresem byłego premiera należał jednakże do „rzeczywistości rzeczywistej”. Były nim mianowicie domniemania na temat użycia Bartla przez rząd polski do „organizowania współpracy z bolszewikami”. Rzec wymaga szerszego wyjaśnienia.

11 czerwca 1941 r. do Londynu przybył brytyjski ambasador w Moskwie Stafford Cripps. Jego nagła wizyta wynikała z przekonania, że w połowie miesiąca dojdzie do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej<sup>21</sup>. Tydzień później, 18 czerwca, spotkał się on z Sikorskim, którego powiadomił o przewidywanym, rychłym wybuchu wojny Niemiec ze Związkiem Sowieckim. Zapowiedział też, że kiedy to nastąpi, Wielka Brytania udzieli ZSRS pomocy. Cripps niedwuznacznie sugerował, by polski rząd poszedł tą samą drogą, m.in. tworząc ze znajdujących się w ZSRS polskich oficerów i żołnierzy armię polską do wspólnej z Armią Czerwoną walki z Niemcami. Polski premier reagował pozytywnie na te sugestie, żądając jednak od Rosji uznania suwerennych praw Polski i jej przedwojennych granic.

Cripps, podkreślając znaczenie polskiej pomocy dla Rosji, prosił gen. Sikorskiego, by ten przygotował mu listę najlepszych polskich oficerów, jak również wybitnych i godnych zaufania cywilów (wraz z opisami tych ludzi), na których mogłaby się opierać polska akcja na wypadek zmiany stosunków politycznych w Rosji. Brytyjski dyplomata wyraził przy tym pogląd, że polski premier powinien jak najszybciej wyznaczyć swojego męża zaufania i gdyby powstała taka potrzeba – nieoficjalnego przedstawiciela rządu polskiego, który w odpowiednim czasie stałby się polskim posłem w Moskwie. Sikorski odniósł się życzliwie do tych propozycji<sup>22</sup>.

Następnego dnia premier zreferował Radzie Ministrów treść rozmowy z Crippsem. Podkreślając, że w rozmowie uzależnił podjęcie polskiej akcji na terenie Rosji od uznania suwerennych praw Polski oraz zlikwidowania wszystkich „bezprawi” wobec ludności polskiej, poprosił ministrów o zgłaszanie kandydatów na ewentualnego, nieoficjalnego ambasadora Polski w Moskwie, zaznaczając, że „jak dotąd” najlepszym kandydatem wydaje się prof. Bartel. Skąd wynikało to przekonanie – premier nie uzasadnił. Niewiele wiemy o tym, co Sikorski wiedział o Bartlu przebywającym na terenach pod okupacją sowiecką. Stanisław Kot dużo później stwierdził bardzo ogólnie, że premier myślał o kandydaturze Bartla, bo miał wiadomości o jego godnej, pełnej rozumu postawie podczas sowieckiej okupacji Lwowa<sup>23</sup>. Ze wspomnień żony możemy natomiast wnosić, że Sikorski darzył Bartla zaufaniem i widział w nim kandydata na swego bliskiego współpracownika jeszcze przed wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej. W końcu stycznia 1941 r. – jak utrzymuje Maria Bartłowa –

<sup>21</sup> E. Estorick, *Stafford Cripps. A Biography*, Melbourne–London–Toronto 1949, s. 270.

<sup>22</sup> Note made by General Sikorski on his conversation with Sir Stafford Cripps on the imminent outbreak of the war between Germany and the USSR [w:] *Documents on Polish – Soviet Relations 1939–1945*, t. 1: 1939–1943, London 1961, s. 107.

<sup>23</sup> S. Kot, *Listy z Rosji...*, s. 16.

szeft rządu przysłał do Lwowa dwóch oficerów z zadaniem sprowadzenia Bartła do Londynu. Profesor został przez nich poinformowany, że premier „koniecznie go tam potrzebuje, mając ciężkie przeprawy”<sup>24</sup>. Nie można wykluczyć, że tego typu inicjatywa rzeczywiście się pojawiła. Generał Sikorski – znowu powołując się na świadectwo jego bliskiego współpracownika Stanisława Kota – ubolewał, że z kraju nie przybywają wybitniejsi politycy, którzy stanowiliby oparcie dla rządu przeciwko „zalewającej go fali aparatu sanacyjnego”<sup>25</sup>. Kończąc wypowiedź, szef rządu prosił kolegów z gabinetu o podanie nazwisk osób cywilnych znajdujących się obecnie w Rosji lub pod okupacją sowiecką, które mogłyby być brane w rachubę w razie uruchomienia polskiej akcji w Rosji. Kontynuując wywody premiera, wybór kandydatury prof. Bartła uzasadnił minister spraw wewnętrznych prof. Stanisław Kot. Tłumaczył się on koniecznością wyboru człowieka mającego stosunki z rządem sowieckim, będącego na miejscu oraz politycznie lojalnego. Profesorowi Bartłowi – wywodził dalej Kot – należy zawdzięczać ocalenie polskiego charakteru politechniki we Lwowie, przy czym nigdy nie angażował się on politycznie<sup>26</sup>.

Wystąpienie Kota zawierało wiele kontrowersyjnych, by nie powiedzieć, zdumiewających elementów. Na jakich przesłankach minister opierał się, twierdząc, że Bartel ma kontakty z rządem sowieckim? Nie wiadomo: możemy jedynie domniemywać, że Kot nawiązywał do moskiewskiej wizyty Bartła w poprzednim roku i napływających wówczas doniesień o jego rozmowach z władzami sowieckimi. Trudno zresztą byłoby znaleźć inny kontekst, w którym można by umiejscowić rzekome kontakty byłego premiera z rządem ZSRS. Jeśli Kot dawał wiarę tym doniesieniom, trudno zrozumieć, jak godził je z opinią, że Bartel nie angażował się politycznie. Przecież kontakty z rządem okupacyjnego kraju miały *ex definitione* charakter polityczny. Zupełnie oderwana od rzeczywistości była opinia, jakoby to wysiłki byłego premiera ocaliły polski charakter politechniki. Zapewne to, co mówił minister, wynikało z błędnych informacji, które otrzymywał, a że takie do niego trafiały, nie ulega wątpliwości. Wystarczy wspomnieć, że 23 listopada 1939 r. Ambasada RP w Budapeszcie przysłała mu depeszę o sytuacji w Małopolsce Wschodniej, w której donoszono, że na lwowskim uniwersytecie odbywają się „sądy młodzieży nad profesorami, m.in. Bartlem”<sup>27</sup>. Mniejsza nawet o błędne związanie w doniesieniu Bartła z uniwersytetem. Zupełnym nonsensem była natomiast informacja o „sądzeniu”

<sup>24</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 58.

<sup>25</sup> S. Kot, *Wspomnienia z początkowego okresu II wojny światowej*, „Przegląd Polonijny” 1981, z. 2, s. 125. W listopadzie 1939 r. odmówili przybycia do Francji Maciej Rataj i Mieczysław Niedziałkowski, uważając pracę w okupowanym kraju za najważniejszą. Zapowiedziany na wiosnę przyjazd innych osób uniemożliwiła fala aresztowań. W sytuacji, kiedy w 1940 r. rozwiały się nadzieje na ściągnięcie polityków spod okupacji niemieckiej, wydaje się zrozumiałe sięgnięcie po tych, którzy znaleźli się pod okupacją sowiecką.

<sup>26</sup> IPMS, PRM, K. 102/36, Referat i wnioski Prezesa Rady Ministrów na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 19 VI 1941 r., k. 32–36; *ibidem*, Protokół posiedzenia Rady Ministrów, 19 VI 1941 r., k. 28–29.

<sup>27</sup> 23 listopada, telegram szyfrowy ambasadora w Bukareszcie do Stanisława Kota w sprawie sytuacji w Małopolsce Wschodniej [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939...*, s. 407.

byłego premiera przez studentów. Zapewne Kot w podawane w depeszy rewelacje nie uwierzył – a przymamniej miał wszelkie dane po temu, by tak właśnie zrobić. W końcu września 1939 r. spotykał się wszak we Lwowie z byłym premierem. Był wówczas pod wrażeniem tego, że Bartel zyskał sobie autorytet „nawet” u sowieckiego okupanta<sup>28</sup> – co jakiegokolwiek studenckie samosądy musiało oczywiście wykluczać. Z cytowanej depeszy wynika zresztą, że owe „sądy”, a i inne represje, skierowane były przeciwko narodowcom za ich stosunek do mniejszości narodowych w przeszłości. To stawiało Bartla – „od zawsze” przeciwnika ruchu narodowego – poza zasięgiem opisywanych w depeszy represji (aż dziw, że autorzy depeszy nie dostrzegali wewnętrznej sprzeczności podanej informacji). Nie wszystkie jednak bałamutne wiadomości spod okupacji sowieckiej, jak wynika z jego wypowiedzi na Radzie Ministrów, udało się ministrowi Kotowi zweryfikować.

Źródła wiedzy tego prominentnego polityka o postawie prof. Bartla pod okupacją sowiecką nigdy już zapewne nie da się ustalić. Niemniej pozytywna, choć w większej części „urojona” opinia Kota (jedynym jej elementem „rzeczywistym” była polityczna lojalność Bartla) miała zapewne znaczący wpływ na dokonany przez gen. Sikorskiego wybór kandydata na nieoficjalnego ambasadora Polski w ZSRS. Sam zainteresowany oczywiście o przewidzianej dla niego roli dyplomaty nic nie wiedział.

Trzy dni potem, 22 czerwca 1941 r., zapowiedzi brytyjskiego ambasadora stały się rzeczywistością: Niemcy napadły na Związek Sowiecki, co oznaczało przełom w wojnie. Jeszcze tego samego dnia brytyjski premier Winston Churchill wygłosił przemówienie, w którym zaoferował udzielenie Związkowi Sowieckiemu wszechstronnej pomocy. Następnego dnia przemówił przez radio szef rządu polskiego. Kwintesencją jego wystąpienia było wyrażenie nadziei, że Rosja uzna za niebyły układ z Niemcami z 1939 r., co „logicznie” wprowadzi z powrotem stosunki polsko-sowieckie na grunt traktatu ryskiego. Innymi słowy, była to oferta współpracy pod pewnymi warunkami – oprócz unieważnienia układu Ribbentrop–Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., w którym, jak stwierdził premier, „Niemcy i Sowiety stwierdziły zgodnie, że państwo polskie przestało istnieć raz na zawsze”, był to postulat zwolnienia jeńców wojennych oraz Polek i Polaków, osadzonych w więzieniach<sup>29</sup>.

Idąc za sugestią Crippsa, rząd polski – wedle wszelkiego prawdopodobieństwa był to działający w duchu prośby premiera wypowiedzianej na posiedzeniu gabinetu 19 czerwca minister spraw wewnętrznych Kot – przygotował (w języku angielskim oraz polskim) spis wybitnych Polaków, którzy mogliby być pomocni w działaniach prowadzonych na terenie Rosji. Nosiła ona tytuł „Nazwiska wybitniejszych Polaków” i obejmowała 42 osoby, które pogrupowano w trzech kategoriach: „Zaufanych informatorów” (12 osób), „Wybitniejszych wśród wywiezionych” (18 osób) oraz „Wybitnych więźniów politycznych” (12 osób). Na pierwszym miejscu pierwszej grupy

---

<sup>28</sup> S. Kot, *Listy z Rosji...*, s. 16.

<sup>29</sup> 1941, czerwiec 23, Londyn. Przemówienie radiowe W. Sikorskiego [w:] *Układ Sikorski–Majski. Wybór dokumentów*, wybrał, oprac. i wstępem poprzedził E. Duraczyński, Warszawa 1990, s. 82.

(i całej listy) znalazł się Kazimierz Bartel z bardzo jednoznaczną adnotacją: „b. premier, prof. Politechniki, mógłby być naczelnym przedstawicielem Polaków w Sowietach, o ile Niemcy nie odetną szybko Lwowa”<sup>30</sup>. Lista była gotowa przed 25 czerwca 1941 r., wtedy to bowiem, na posiedzeniu rządu, Sikorski poinformował kolegów z gabinetu o przekazaniu jej wyjeżdżającemu do Moskwy Crippsowi<sup>31</sup>.

Omawiany dokument rodzi oczywiste pytanie: jak rozumieć kategorię „zaufanych informatorów”, do których zaliczony został także Kazimierz Bartel? Rozpatrując tę kwestię, nie ma się tu większego wyboru: dokument powstał w sferach rządowych, mogło zatem chodzić wyłącznie o informatorów rządu polskiego. Niestety nic bliższego i pewnego na temat tej roli Bartla nie możemy powiedzieć. Podstawę do snucia pewnego rodzaju przypuszczeń w tym kierunku daje zachowany w Archiwum Stanisława Kota meldunek dla władz polskich w Paryżu, który przedstawia sytuację w kraju pod okupacją sowiecką<sup>32</sup>. Meldunek jest niezwykle prosto zaszyfrowany – nazwiska i nazwy miejscowości zastąpiono cyframi. Informator, występujący pod kryptonimem 41, opuścił Lwów – jak można wywnioskować z kontekstu – w ostatnich dniach grudnia 1939 r.

W meldunku donosił on m.in. o rozmowie, którą zastępca komisarza ludowego Gagrina (chodzi o zastępcę przewodniczącego Komitetu do spraw Szkół Wyższych, prof. Gagarina) odbył z jednym z profesorów Politechniki Lwowskiej. Gagarin (Gagarin) miał zapytać swego rozmówcę o sytuację na politechnice w Warszawie. Na wiadomość, że Niemcy wywożą stamtąd wszystko, wykrzyknął, że to źle, „bo przyjaciele zostawią nam gołe mury, a w każdym razie za trzy lata będzie pan prof[esorem] sow[ieckiej] politechniki w Warszawie”. Nie można wykluczyć, że owym profesorem politechniki był właśnie Bartel, który potem zrelacjonował treść rozmowy informatorowi rządu – przez to sam nim się stając. Wiadomo bowiem, że Bartel spotkał się z Gagarinem 1 grudnia 1939 r., czyli jeszcze przed wyjazdem informatora 41 ze Lwowa. Tego dnia odbyło się pierwsze posiedzenie Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej, w którym uczestniczyło 53 profesorów tej uczelni. Bartel nie tylko brał w nim udział, ale był przedmiotem szczególnego zainteresowania, by nie powiedzieć – admiracji – ze strony uczestniczącego w zebraniu Gagarina. Wystąpił on z filipiką skierowaną przeciwko przedwojennym, „reakcyjnym” porządkom na politechnice, wyrażającym się w upośledzeniu i prześladowaniach Ukraińców i Żydów, dodając jednocześnie, że prześladowania te dotyczyły również Polaków „jak to miało miejsce np. z przedstawicielem inteligencji prof. Bartlem, którego nazywano w ulotkach żydofilem, komunistą”<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> Cyt. za: S. Kalbarczyk, *Kazimierz Bartel pod okupacją sowiecką we Lwowie*, s. 292. Tam też rozważania na temat autorstwa tego dokumentu.

<sup>31</sup> *Układ Sikorski-Majski*, s. 10.

<sup>32</sup> AZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 97, „Okupacja sowiecka”, k. 1.

<sup>33</sup> Protokół I posiedzenia Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1939/1940 – w posiadaniu autora. O wypowiedzi Gagarina wzmiankowałem już, prezentując stosunek władz sowieckich do Bartla w początkach okupacji.

Jak można się domyślać, po tego typu ukłonach wobec Bartła doszło – już po zakończeniu posiedzenia – do bardziej swobodnej rozmowy, którą Gagarin rozpoczął od zdawkowego pytania o sytuację na Politechnice Warszawskiej i która potoczyła się w znany nam sposób.

Oczywiście cały ten wywód jest tylko hipotezą, niemniej w źródłach nie ma innych punktów zaczepienia, które dałyby podstawę do skonkretyzowania działalności Bartła jako „zaufanego informatora” rządu polskiego.

Tego typu problemy nie dotyczą innych osób, np. prof. Franciszka Bujaka, znajdującego się również w tej grupie. Wiadomo, że za pośrednictwem małżonków Ma-leherbes, którzy wyjechali ze Lwowa 10 czerwca 1940 r., przekazał on informację, która przez pośrednika dotarła do rządu polskiego, jakoby Sowieci zamierzali utworzyć „sowiecki rząd polski”<sup>34</sup>.

3 lipca 1941 r. Sikorski omawiał z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthonym Edenem i laburzystowskim ministrem pracy w rządzie Churchilla Ernestem Bevinem możliwość wznowienia stosunków polsko-sowieckich. Przede wszystkim żądał, by rząd sowiecki ogłosił nieważność układów z Niemcami: o nieagresji z sierpnia 1939 r. oraz o przyjaźni i granicy z września tegoż roku<sup>35</sup>. Jednocześnie skonstatował, że „Moskale” uznali znaczenie elementu polskiego na ziemiach nazwanych przez nich Zachodnią Ukrainą, o czym świadczył fakt, że na kilka dni przed ewakuacją Lwowa powołali „komitet obywatelski ziem zachodnich” złożony wyłącznie z Polaków z prof. Bartłem na czele. Polski premier był ewidentnie źle poinformowany, bo nic podobnego nie zaszło. Sikorski podkreślił fakt, że rosyjskim nominatem był ten sam prof. Bartel, którego nazwisko podał ambasadorowi Crippsowi jako ewentualnego przedstawiciela Polski w Moskwie<sup>36</sup>.

5 lipca 1941 r. ruszyły pertraktacje o zawarcie układu sojuszniczego Polski ze Związkiem Sowieckim. Tego dnia gen. Sikorski po raz pierwszy spotkał się z ambasadorem ZSRS w Wielkiej Brytanii Iwanem Majskim i z miejsca poinformował go, że na stanowisko polskiego ambasadora w Związku Sowieckim zamierza mianować prof. Bartła. Dodał przy tym, jako że losy profesora od wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej nie były mu znane, iż nominacja nastąpi, o ile Bartel ewakuował się z Lwowa. Dalej powiadomił, iż według posiadanych przez niego wiadomości na krótko przed opuszczeniem Lwowa przez wojska sowieckie Bartel stał na czele powstałego tam polskiego komitetu narodowego<sup>37</sup>. Jak widzimy, premier nadal „brnął” w niemającą nic wspólnego z rzeczywistością wersję o powstaniu we Lwowie polskiej administracji pod auspicjami Sowietów, a nawet ją skonkretyzował. Żaden tego typu komitet bowiem we Lwowie nie powstał.

<sup>34</sup> AZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 97, k. 2.

<sup>35</sup> J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998, s. 141–142.

<sup>36</sup> 3 lipca, niepodpisane sprawozdanie z rozmowy premiera z ministrem spraw zagranicznych i ministrem pracy Wielkiej Brytanii o stosunkach polsko-radzieckich [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1941*, red. J. Tebinka, Warszawa 2013, s. 381.

<sup>37</sup> Sprawozdanie I. Majskiego ze spotkania z W. Sikorskim [w:] *Układ Sikorski–Majski...*, s. 107.



O zamiarze wznowienia stosunków dyplomatycznych (pod określonymi warunkami) oraz mianowania prof. Bartla na stanowisko polskiego ambasadora w Moskwie Majski jeszcze tego samego dnia powiadomił telegraficznie moskiewską centralę, podając przy tym wszystkie dane, jakie o kandydacie na placówkę moskiewską otrzymał od swego rozmówcy<sup>38</sup>. Tegoż dnia odbyło się posiedzenie rządu, na którym Sikorski powiadomił ministrów o telegramie z Moskwy od ambasadora Crippsa, który – niewątpliwie na podstawie dostarczonej mu listy – zażądał od Mołotowa, by ten ułatwił mu widzenie się z sześcioma wybitnymi osobistościami polskimi, które tymczasowo – do przyjazdu ambasadora Rzeczypospolitej – reprezentowałyby Polaków w Rosji i rozpoczęły odpowiednią akcję w porozumieniu z ambasadorem Wielkiej Brytanii<sup>39</sup>. Chociaż ich nie wymienił, logiczne jest, że musiał być wśród nich Bartel, przewidziany na reprezentanta polskiego rządu w ZSRS.

Już wkrótce jednak polski gabinet został „sprowadzony na ziemię”, a to za sprawą depeszy od ambasadora Crippsa z Moskwy. Wynikało z niej, o czym premier powiadomił Radę Ministrów 21 lipca 1941 r., że Bartel, „niestety”, pozostał na miejscu i dostał się zapewne pod okupację niemiecką<sup>40</sup>. Tym samym kandydatura Bartla na reprezentanta Polski w Związku Sowieckim definitywnie upadła, choć tak naprawdę nigdy nie była realna, od samego początku bowiem należała – bez niczyjej zresztą winy – do „rzeczywistości urojonej”.

Po tej przydługiej, jednak koniecznej dygresji wracam do listów Bartla pisanych z więzienia. W drugim liście z 19 lipca były premier informował, że wie o aresztowaniu Krukowskiego, Pilata, Witkiewicza, Stożka, Łomnickiego, Szymkiewicza, Weigla, Longchamps, Cieszyńskiego i Korowicza<sup>41</sup>. Interesował się, gdzie wymienieni siedzą, co dowodziło, że nie był świadomy, iż wszyscy, poza prof. Szymkiewiczem, który uniknął nie tylko rozstrzelania, ale nie był nawet aresztowany, od dłuższego czasu już nie żyją, zgładzeni w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. we wspomnia-

---

<sup>38</sup> 1941 lipiec 5, Londyn. Depesza ambasadora ZSRR w Wielkiej Brytanii I. Majskiego do Komisarza Ludowego spraw zagranicznych o rozmowie przeprowadzonej z premierem rządu RP na emigracji Wł. Sikorskim na temat polsko-radzieckiej współpracy wojskowej [w:] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 7: *Styczeń 1939–grudzień 1943*, Warszawa 1973, s. 226.

<sup>39</sup> Protokół posiedzenia Rady Ministrów z 5 VII 1941 [w:] *Układ Sikorski–Majski...*, s. 99 i n.

<sup>40</sup> Protokół posiedzenia Rady Ministrów z 21 VII 1941 [w:] *Układ Sikorski–Majski...*, s. 121. Premier musiał znać jej treść wcześniej, bo już poprzedniego dnia (20 lipca) zaproponował gen. Sosnkowskiemu objęcie placówki moskiewskiej. Propozycję tę, jak wiadomo, Sosnkowski odrzucił (zob. K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, Londyn 1966, s. 16, gdzie znajduje się tekst telefonogramu Sikorskiego z tą propozycją, oraz s. 17 – tekst odmownej odpowiedzi Sosnkowskiego z tego samego dnia z podaniem motywacji).

<sup>41</sup> Prof. Włodzimierz Krukowski – kierownik Katedry Pomiarów Elektrycznych PL; prof. Stanisław Pilat – kierownik Katedry Technologii Nafty i Gazów Ziemnych PL; prof. Roman Witkiewicz – kierownik Katedry Pomiarów Maszynowych PL; prof. Włodzimierz Stożek – kierownik Katedry Matematyki Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej PL; prof. Antoni Łomnicki – kierownik Katedry Matematyki Wydziału Mechanicznego PL; Dezydery Szymkiewicz – profesor Katedry Botaniki i Fizjologii Roślin PL; Kasper Weigel – kierownik Katedry Miernictwa PL; Roman Longchamps de Brier – prof. prawa, rektor UJK; prof. Antoni Cieszyński – kierownik Zakładu Stomatologii UJK; prof. Henryk Korowicz – rektor Akademii Handlu Zagranicznego.

nej egzekucji na Wzgórzach Wuleckich. Nie ma się co zresztą temu dziwić, zamordowanie lwowskich profesorów na długo pozostało tajemnicą. To, co 19 lipca Bartel pisał o tragicznych losach luminarzy świata nauki Lwowa, zaprzecza, nawiasem mówiąc, twierdzeniu Stefanowicza z jego listu z 1956 r., że w czasie pobytu na Pełczyńskiej dowiedział się od byłego premiera, iż „w jego oczach” zostali rozstrzelani prof. Łomnicki i grupa innych osób<sup>42</sup>. Konstatacja ta ma istotne znaczenie, rzuca bowiem cień na wiarygodność tego źródła i zawarte w nim niektóre kolejne informacje o prof. Bartlu – jako na budzące w świetle innych materiałów poważne wątpliwości.

W dalszej części listu Bartel donosił, że nie był w ogóle przesłuchiwany, pisał memoriały, prośby i zapytania, ale bezskutecznie. Świadom, że taki stan rzeczy może zaniepokoić rodzinę, wzywał pełen – być może nieco udawanego – optymizmu: „Na wszystko zaklinam Was, nie martwcie się. Tyle ludzi cierpiało tak strasznie, dlatego ja miałbym być uwolniony od odrobiny niewygód. Trzeba, aby tak było, jak jest. Przeciwnie byłoby »wstydno«. Mam co jeść, powietrze doskonałe, piękne i **krzepiące** [podkreślenie – S.K.] widoki. Świat drży w posadach, posiedzenie w ciupie to drobiazg. Przecież pomyślcie, ilu ludzi zginęło niewinnie. [...] W górę serca. Idziemy ku nowemu światu!”<sup>43</sup>.

Ostatni znany list, z 20 lipca 1941 r., w większości poświęcony był sprawom osobistym. Profesor sugerował w nim, by żona udała się z prośbą o wstawiennictwo do metropolity Szeptyckiego, wyrażał też niepokój o los drugiego tomu *Perspektywy malarskiej*<sup>44</sup>. Maria Bartłowa spełniła wolę męża, składając wizytę Szeptyckiemu, ten jednak odpowiedział, że nie jest w stanie nic zrobić<sup>45</sup>.

---

<sup>42</sup> Fragment listu Antoniego Stefanowicza z 12 XII 1956 r. w sprawie Kazimierza Bartla [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 294. Nie podejmujemy się tu rozstrzygać kwestii, czy rzecz była w ogóle technicznie możliwa. Jak wynika z listu Bartla z 15 VII 1941 r., okna jego celi na parterze wychodziły na złączenie ulic Herbutów i Kadeckiej. Egzekucja odbyła się tylko o ok. 100 m dalej – w kierunku ul. Wuleckiej. Należałoby jednak uwzględnić ówczesną topografię terenu, zabudowę, drzewa itd.

<sup>43</sup> List prof. Kazimierza Bartla do żony Marii z więzienia Gestapo we Lwowie, 19 VII 1941 r. [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 194.

<sup>44</sup> List prof. Kazimierza Bartla do żony Marii z więzienia Gestapo we Lwowie z 20 VII 1941 r. [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 197. Dzieło to, zabrane w trakcie rewizji, zostało zwrócone wdowie tydzień po rozstrzelaniu profesora (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 64–65).

<sup>45</sup> Relacja Marii Bartłowej z 22 II 1956 r. o aresztowaniu męża prof. Kazimierza Bartla [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 266. Z przeprowadzonych badań wynika, że Bartel i Szeptycki spotkali się co najmniej raz: 23 IX 1928 r. Szeptycki złożył ówczesnemu premierowi 1,5-godzinną wizytę w PRM w Warszawie (zob. *Metropolita Szeptycki u premiera Bartla*, „Epoka”, 23 IX 1928 r., nr 264). Informacji o innych kontaktach nie odnaleziono. Pisząc o próbach ratowania Bartla, nie sposób pominąć relacji Lecha Sadowskiego, organizatora Biura Informacji i Propagandy lwowskiego obszaru Armii Krajowej. Wynika z niej, że po przybyciu do Lwowa Sadowski nawiązał kontakt z Marią Bartłową, która szczegółowo opisała mu wydarzenia związane z aresztowaniem i zamordowaniem jej męża przez Niemców. Podała m.in., że w jakiś czas po zatrzymaniu Bartla do willi przyjechał samochodem Niemiec, który podał się za byłego ucznia prof. Bartla i chciał się z nim widzieć. Na wieść o aresztowaniu Bartla bardzo się wzburzył i zapowiedział interwencję w sprawie jego zwolnienia. Następnego dnia przyjechał, a z jego wywodów wynikało, że się spóźnił, Bartel został już bowiem rozstrzelany (AAN, Instytut Historii PAN, Lech Sadowski „Wasyl”, „Sławek”, „Sędzia”, A 412/67, „Organizowanie Lwowskiego Obszaru ZWZ-AK na przełomie

Trzy dni potem, 23 lipca 1941 r. w sytuacji byłego premiera nastąpił zwrot, przewieziono go bowiem z Pełczyńskiej do osławionej już wówczas katowni Gestapo przy ul. Łąckiego. Wyjść stąd na wolność było praktycznie niepodobieństwem: więźniów Łąckiego czekała albo egzekucja, albo – „w najlepszym razie” – wywózka do obozu koncentracyjnego.

Po przywiezieniu profesora wtrącono do klaustrofobicznej (2 metry długiej, półtora szerokiej) celi na pierwszym piętrze budynku. Całą jej przestrzeń wypełniała zdeławastowana kanapa czy też obity deskami materac. Krystyna Mazurkiewicz, również osadzona w więzieniu na Łąckiego w lipcu 1941 r., pisze w swych wspomnieniach, że ową leżankę wstawiono specjalnie dla prof. Bartla – w pozostałych celach więźniowie leżeli na podłodze<sup>46</sup>. Niezwykle trudno stwierdzić, z kim Bartel dzielił celę. Antoni Stefanowicz twierdził, że z Pełczyńskiej na Łąckiego został przetransportowany razem z byłym premierem i tam dzielił z nim celę. Podawał również szczegóły pobytu Bartla w nowym miejscu – o których będzie jeszcze mowa. W sprzeczności z tym Krystyna Mazurkiewicz relacjonuje, że udało się jej zamienić parę słów z Bartlem. Profesor powiedział jej wówczas, iż jego współtowarzyszem w celi jest Żyd, lekarz psychiatra z zakładu psychiatrycznego na Kulparkowie, który – wedle jego słów – „stracił rozum”<sup>47</sup>.

Z relacji „Anny Mącz...”, młodej kobiety zabranej z ulicy siłą przez ukraińską policję pomocniczą do usługiwania w więzieniu przy ul. Łąckiego<sup>48</sup>, wiadomo, że Bartel miał w celi jednego, w relacji bliżej niescharakteryzowanego towarzysza. Nie rozstrzyga ona zatem rozpatrywanego problemu, choć pozwala na postawienie jednoznacznego wniosku, że w celi z Bartlem przebywał tylko jeszcze jeden więzień. Że był nim wspomniany przez Mazurkiewicz Żyd, nie zaś Stefanowicz, zdają się przesądzać wspomnienia żony profesora. Otóż idąc 26 lipca 1941 r. do więzienia w celu dostarczenia mężowi obiadu, dowiedziała się od funkcjonariusza przedwojennej polskiej policji, że Bartel został wywieziony „razem z doktorem Żydem (nazwiska nie pamiętam, był dyrektorem zakładu kulparkowskiego dla umysłowo chorych)”<sup>49</sup>. Wydaje się oczywiste, że tego typu stwierdzenie mogło odnosić się jedynie do osoby, z którą Bartel dzielił celę i ostatnie, spędzone w niej chwile.

Można mieć zatem co do relacji Stefanowicza bardzo poważne wątpliwości, choć trudno kategorycznie stwierdzić, że w celi z Bartlem nie siedział, a podawane przez niego fakty dotyczące traktowania Bartla przez Niemców na Łąckiego zostały zmyśłone. Stefanowicz informuje mianowicie, że w więzieniu tym Bartel z dnia na dzień

---

1941–1942 r.”, Warszawa, grudzień 1967, k. 14). Maria Bartłowa nie pisze o tym epizodzie w swoich wspomnieniach, nie jest on także odnotowany w innych źródłach.

<sup>46</sup> M. Sołtysik, *Świadek ostatnich dni profesora Kazimierza Bartla*, s. 364.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 365. Autorka stwierdza, że ów lekarz „miał błędny wzrok i nie reagował na otoczenie”. Oficjalna nazwa: Państwowy Zakład dla Umysłowo Chorych w Kulparkowie.

<sup>48</sup> Wspomnienie „Anny Mącz...”, w 1945 r. 23-letniej mieszkanki Częstochowy, zatytułowane *Ostatnie godziny życia prof. Bartla*, opublikował częstochowski „Głos Narodu” w numerze 45 z 6 IV 1945 r.

<sup>49</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 63.

był coraz gorzej traktowany. Zarzucano mu kontakty z Żydami i stale wyzywano od „pachołków żydo-komuny”. Raz funkcjonariusz Gestapo miał nawet Bartła upokorzyć, każąc mu, jako polskiemu profesorowi i ministrowi, czyścić buty ukraińskiemu parobkowi zajmującemu się końmi, członkowi ukraińskiej policji pomocniczej. Bartel – jak twierdzi Stefanowicz – miał być wówczas załamany psychicznie i nie rozumieć istoty całej tragedii<sup>50</sup>.

Dodatkowe światło na pobyt byłego premiera na Łąckiego rzucają wspomnienia „Anny Mącz...”. Wynika z nich, że zachowanie się Bartla było uprzejme i pełne godności. Otrzymując od wspomnianej kobiety dwa razy dziennie posiłek (rano „kawę”, a w południe „zupę” – letnią lurę z kilkoma zgniłymi ziemniakami), nigdy nie zapominał podziękować i uśmiechnąć się. Podczas oczekiwania na poranne mycie na korytarzu nigdy nie korzystał ze składanych mu przez niektórych współwięźniów – ze względu na jego status i stan zdrowia – propozycji ustąpienia pierwszeństwa przy umywalce i cierpliwie czekał na swoją kolej. Szykanowany przez Niemców, którzy odnosili się do niego ze szczególną nienawiścią, nie tracił panowania nad sobą i z wyższością patrzył na swoich prześladowców, co dodatkowo ich rozwścieczało. Ani przez chwilę się nie załamał.

Jak widzimy, między relacją Stefanowicza a wspomnieniami „Anny Mącz...” zachodzi sprzeczność w tym, jaki był stan psychiczny byłego premiera w czasie przetrzymywania na Łąckiego. I znowu przychodzi stwierdzić, że Stefanowicz rozminął się z prawdą. Jeden z Polaków osadzonych w więzieniu przy ul. Łąckiego niedługo po wywiezieniu stamtąd byłego premiera podaje bowiem w swych wspomnieniach, że od jednego ze współwięźniów dowiedział się, iż siedzi w celi, w której przetrzymywano wcześniej prof. Kazimierza Bartla, i że mimo swego wieku trzymał się on dzielnie<sup>51</sup>.

Pobyt w więzieniu przy ul. Łąckiego trwał krótko – tragedia, którą zapoczątkowało uwięzienie byłego premiera na początku lipca tego roku, szybko zmierzała do dramatycznego finału – śmierci przed plutonem egzekucyjnym.

Pobyt ów jest, jak widać, słabo udokumentowany. Już choćby z tego względu nie można pominąć jeszcze jednego źródła, które o nim mówi – listu Włodzimierza Młotkowskiego, prezesa Oddziału PPTK Ziemi Kłodzkiej, opublikowanego na łamach „Kulis” 6 grudnia 1959 r. (nr 49)<sup>52</sup>. Jego autor twierdzi, że na kilka godzin przed śmiercią Bartel został wezwany przed oblicze dwóch umundurowanych młodych oficerów i jednego funkcjonariusza po cywilnemu. Ów cywil stwierdził, że Bartel nosi niemieckie nazwisko, na co Bartel miał odpowiedzieć, że jest obywatelem polskim narodowości polskiej, profesorem zwyczajnym Politechniki Lwowskiej. Jeden z oficerów skwitować miał tę odpowiedź, mówiąc podniesionym głosem „Polnische

---

<sup>50</sup> Fragmenty listu Antoniego Stefanowicza z 12 XII 1956 r. w sprawie Kazimierza Bartla [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 294.

<sup>51</sup> IPMS, B.I.32.5, Jerzy Dreszer, Wspomnienia „Już nigdy więcej” (materiał niepaginowany).

<sup>52</sup> List opublikowano pod tytułem *Ostatnie chwile życia prof. dr Kazimierza Bartla*.

Schwein”. Następnie ten sam cywil miał zapytać Bartla, czy i jak widzi możliwość nawiązania współpracy ze Związkiem Sowieckim. Profesor pominął to milczeniem i wtedy padło trzecie, i ostatnie pytanie: zażądano, by Bartel wyjaśnił przyczyny życzliwości dla niego ze strony komunistów. Kiedy były premier odpowiedział, by zapytać o to rząd sowiecki, padł rozkaz wyprowadzenia więźnia, a ten w kilka godzin potem został rozstrzelany. Autor listu nie podał niestety źródła swoich rewelacji, których zresztą nie potwierdza żadne inne źródło. W tej sytuacji podaną przez niego wersję trzeba odrzucić.

24 lipca 1941 r., jak wynika z relacji „Anny Mącz...”, zgodnie z przyjętą na Łąckiego praktyką osłabiania skazańców przed egzekucją przez wielogodzinne stanie z podniesionymi rękami na korytarzu (miało to zapobiegać aktom oporu z ich strony albo też próbom ucieczki), na więzienny korytarz wypędzono z cel grupę więźniów, wśród których znajdował się Kazimierz Bartel. Były premier stanął z rękami na łasce i mimo krzyków i poszturchiwań nie oparł ich o ścianę. Zmiękczenie więźniów w ten sposób trwało cały dzień – aż do wieczora 25 lipca 1941 r. Oddaję głos „Annie Mącz...”, świadkowi ostatnich chwil życia prof. Bartla: „Okolo godz. 6 wiecz[orem] spędzono skazańców z korytarza na podwórze. [...] prof. Bartla brutalnie strącono ze schodów – by biegł jak inni. Na podwórzu czekał już tłum spędzonych z reszty budynku – zmaltretowanych, koszmarnych widm – ludzi. Wśród nich także setki kalek – garbatych, kulawych, ślepych, obłąkanych. Tych połapano w mieście jeszcze trzy dni temu. Wymęczono tak jak innych – skakaniem, bieganiem, biciem i głodem. Nie wpuszczono ich nawet do cel. Tu na podwórzu musieli stać pod parkanem przez 3 dni.

Wreszcie na dany znak komendanta [więzienia, Richarda – S.K.] Quilla – musieli skazańcy biegiem dostać się do ciężarówki. Prof. Bartla wgnieciono do auta przepełnionego obywatelami radzieckimi, Żydami, cyganami [tak w tekście – S.K.], cywilami i wojskowymi – których było dużo w więzieniu.

Rozumie się, że ładowanie nie obeszło się bez uderzeń, przekleństw i wyzwisk ze strony herrenfolku [właśc. Herrenvolku, tj. narodu panów – S.K.] oraz ich ukraińskich pomocników – którzy prześcigali się w okrucieństwach. Kiedy auta były już załadowane żywymi – dorzucili oprawcy jeszcze kilkadziesiąt pomordowanych w więzieniu – po czym wozy ruszyły w ostatnią podróż w kierunku rogatki Łyczakowskiej. Tam bowiem na »Piaskowni« mordowano skazańców<sup>53</sup>.

Terminem „Piaskownia” lub „Piaski” określano jedno z trzech głównych miejsc rozstrzeliwań przez Niemców we Lwowie. Tu oraz w pobliskim obozie przy ul. Janowskiej zgładzono w czasie niemieckiej okupacji miasta ponad 200 tys. osób, głównie Żydów<sup>54</sup>.

<sup>53</sup> Krystyna Mazurkiewicz pisze, że jest jej wiadome, iż przed wywiezieniem prof. Bartel zdążył jeszcze zdjąć obrączkę i przekazać ją komuś z prośbą o oddanie żonie (M. Sołtysik, *Świadek ostatnich dni profesora Kazimierza Bartla*, s. 365).

<sup>54</sup> F. Friedman, *Zagłada Żydów lwowskich*, Łódź 1945, s. 25–26.



Wszystko to działo się w piątek<sup>55</sup>. Następnego dnia, w sobotę 26 lipca 1941 r., Maria Bartłowa jak zwykle poszła w południe do więzienia, niosąc mężowi obiad. W drodze, jak już wspomniałem, otrzymała od znajomego, byłego funkcjonariusza polskiej policji niepokojącą wiadomość, że jej mąż został poprzedniej nocy wywieziony wraz z dyrektorem zakładu kulparkowskiego dla umysłowo chorych (Żydem)<sup>56</sup>. Kiedy dotarła do więzienia, nastąpiło drugie, potęgujące niepokój wydarzenie: wbrew temu, co działo się w dniach 24 i 25 lipca, wartownik nie wpuścił jej na teren więzienia. Natychmiast skierowała się na Pełczyńską, chcąc od komendanta więzienia, w którym Bartel przebywał poprzednio, SS-Hauptsturmführera Wenera Michaelisa uzyskać wyjaśnienie zaistniałej sytuacji. Niestety spóźniła się, w soboty bowiem Niemiec urzędował tylko do pierwszej, a ta właśnie minęła. Dopiero w poniedziałek rano, 28 lipca 1941 r., Maria Bartłowa dostała się do Michaelisa i poprosiła o wyjaśnienie, dlaczego nie pozwolono jej podać obiadu. W odpowiedzi Niemiec poinformował, że jej mąż został dwa dni temu rozstrzelany. Na pytanie o powód naczelnik więzienia odpowiedział: „On był największym komunistą”. Okazał jej też depeszę, mówiąc: „To jest rozkaz Himmlera”. Zszokowana, na wpół omdlała kobieta nie była w stanie przeczytać depeszy. Zapamiętała jedynie, że na dokumencie istotnie figurował podpis Himmlera<sup>57</sup>.

Więcej szczegółów na temat owej depeszy podała znajoma Bartłów, Władysława Chomsowa. Twierdzi ona, że pokazany żonie profesora dokument był „kartą, na której figurowało jego nazwisko, podane były posiadane przezeń tytuły i dane na temat działalności politycznej, niepodległościowej oraz naukowej. Na dole owej karty figurowała adnotacja: „Na osobisty rozkaz Rltr. [Reichsleiters – S.K.] Himmlera rozstrzelany 22 lipca 1941 r.”<sup>58</sup> Wersja Chomsowej, w której podano – zresztą błędną – datę egzekucji, stanowi zagadkę. Skąd mogła znać treść dokumentu z takimi szczegółami? Wyłącznie od żony profesora, jedynej osoby, której go pokazano. Ta jednak we wspomnieniu o mężu, w którym zrelacjonowała rozmowę z Michaelisem (i które przyjąłem za podstawę jej opisu), jednoznacznie stwierdziła, że treści dokumentu nie była w stanie przeczytać. Mimo upływu niemal ćwierć wieku od opisy-

<sup>55</sup> O tym, że egzekucji dokonano właśnie w piątek (czyli 25 VII 1941 r.), świadczy nie tylko relacja „Anny Mącz...”, lecz także przywoływane już wspomnienia Jerzego Dreszera, który pisze: „»pewnego piątku« byłego premiera wyprowadzono »na piasek«”. Wobec powyższych ustaleń przyjętą powszechnie datę śmierci Kazimierza Bartła – 26 VII 1941 r. – należy skorygować o dzień wcześniej.

<sup>56</sup> Relacja Marii Bartłowej z 22 II 1956 r. w sprawie okoliczności aresztowania męża prof. Kazimierza Bartła [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 265. Po przeniesieniu męża na Łąckiego żonie profesora pozwolono nadal przynosić mu obiady.

<sup>57</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 64. W innym miejscu Maria Bartłowa podała różniącą się nieco wersję wypowiedzi komendanta więzienia: „Das war doch der größte polnische Kommunist [Przecież on był największym polskim komunistą]” (AAN, Zbiór Władysława Żeleńskiego, Materiały do historii zbrodni na profesorach lwowskich w lipcu 1941 r., 11, List Marii Bartłowej do Zygmunta Alberta, 22 II 1956 r., k. 125). Wersja ta wydaje się bardziej przekonująca – nawet w urojonym świecie niemieckich zarzutów Bartel nie mógł być postrzegany jako największy komunista *tout court*.

<sup>58</sup> W. Chomsowa, *Jak zginął prof. Bartel*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 18 VIII 1968.

wanych wydarzeń raczej trudno przyjąć, że przebieg dramatycznej rozmowy z naczelnikiem więzienia został tak mocno zniekształcony przez szwankującą pamięć wdowy po Kazimierzu Bartlu.

Dlaczego właściwie Bartel został rozstrzelany? Odnaleziono niemiecki dokument odnoszący się do tego problemu, ale nie wiadomo, czy wyjaśnia on, czy też – przeciwnie – jeszcze bardziej gmatwa zrozumienie tragicznego finału życia byłego premiera. Dokument ów to list pospieszny szefa Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) do niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (Auswärtiges Amt) z 15 września 1941 r. Wyjaśniano w nim – odpowiadając na pismo AA w sprawie rozstrzelania prof. Bartla z 27 sierpnia tegoż roku – że: „Wyżej wymieniony już na początku 1941 r. prowadził z rosyjskimi władzami sowieckimi pertraktacje, mające na celu utworzenie, pod jego przewodnictwem, rządu krajowego (Landesregierung), który by potem, wspólnie ze Związkiem Sowieckim, wypowiedzieć miał wojnę przeciwko Niemcom. W związku z powyższym bawił on kilkakrotnie w Moskwie. Kontrofensywa niemiecka położyła kres tym machinacjom. Bartel został 26 lipca 1941 r. zasądzony zgodnie z prawem”. List podpisany był – w zastępstwie szefa SD, Reinharda Heydricha – przez szefa Gestapo Heinricha Müllera.

Już na pierwszy rzut oka widać, że wiedza Niemców daleka była od precyzji. Nie było kilku wizyt Bartla w Moskwie w 1941 r. Była jedna – w lipcu roku poprzedniego<sup>59</sup>. Zarzuty dotyczące rozmów z Sowietami w sprawie tworzenia antyniemieckiego nastawionego rządu nie miały poparcia w faktach – co jasno wynika z przeprowadzonej wcześniej analizy „materiału dowodowego” w tej kwestii. Inna sprawa, że Niemcy mogli uwierzyć, iż było inaczej. Wystarczy, że dali wiarę donosicielom, którzy pamiętali, że Bartel jeździł do Moskwy, i odpowiednio im to naświetlili. Może okupantom oskarżenia te były na rękę, bo nie ma najmniejszych śladów, by wersję o „umawianiu się” Bartla ze Stalinem usiłowali w prowadzonym postępowaniu weryfikować – choćby przesłuchując samego „podejrzanego”.

Stan „orientacji” strony niemieckiej w działaniach byłego premiera prowadzonych pod okupacją sowiecką doskonale ilustruje raport nieznanego z imienia i nazwiska konfidenta, współpracującego z komendantem Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na dystrykt warszawski z 20 lipca 1940 r., przesłany 5 sierpnia 1940 r. do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Dokument ów zawiera tak wielką liczbę absurdalnych doniesień, że przychodzi wprost podziwiać fantazję jego twórcy. W materiale tym dużo miejsca zajmuje opis polityki Związku Sowieckiego wobec ziem polskich, sowieckiego „parcia na zachód” i przygotowań wojennych ZSRS. Te ostatnie miały uzyskać szerokie poparcie w społeczeństwie polskim: legionistów, członków Związku Strzeleckiego, OZON i BBWR, przede wszystkim zaś pozostających bez zatrudnienia oficerów WP. W okolicach Grodna, Białegostoku i Baranowicz – „informował” konfident – znajduje się 380 tys. polskich żołnierzy

---

<sup>59</sup> Uwaga na marginesie: interesujące, na podstawie jakich to źródeł autorzy ukraińskiej *Istorii Lwowa* (t. 3, s. 210) „obliczyli”, że w latach 1939–1941 Bartel był w Moskwie trzy razy.

(kolejnych 120 tys. przebywało w Galicji i na Wołyniu). „Od kilku dni także w Baranowiczach – czytamy dalej w raporcie – ma siedzibę sowiecki rząd polski z byłym pol[skim] premierem, profesorem uniwersyteckim, Kazimierzem Bartlem na czele. [Ostatnio profesorem na Polit[ecnice] we Lwowie]<sup>60</sup>”.

Chociaż obecnie doniesienia takie czytamy z niedowierzaniem, nie należy ich lekceważyć: stanowić one mogły „rzeczywistość urojoną”, która mogła wpływać, a raczej na pewno wpływała na „rzeczywistość rzeczywistą”.

Nie wydaje się słuszną dość powszechnie przyjętą tezę, że motywy zgładzenia Bartła przedstawione w omówionym wyżej liście Müllera były spreparowaną fikcją, mającą w oczach cudzoziemców usprawiedliwić śmierć znanego i cenionego w świecie uczonego i polityka. Wszak, jak wiemy z listów samego Bartła, zarzuty o kontakty ze Stalinem pojawiły się już wcześniej, w więzieniu na Pełczyńskiej, kiedy o żadnych cudzoziemcach nie było jeszcze mowy.

Decyzję o rozstrzelaniu Bartła podjął, jak już pisano, Himmler. W jakich okolicznościach? Również na ten temat nie da się wiele powiedzieć. Wedle przypuszczeń Dietera Schenka przed wydaniem wyroku na byłego szefa polskiego rządu Reichsführer SS mógł konsultować się z Hitlerem w sprawie jego losu – chodziło przecież o byłego polskiego premiera<sup>61</sup>. To tylko przypuszczenie. Z zachowanej dokumentacji, tj. zapisków samego Himmlera, „na pewno” wiadomo jedynie tyle, że będąc we Lwowie 21 lipca 1941 r., spotkał się on z dowódcą zabezpieczenia rejonu tyłowego Grupy Armii Południe gen. Karlem von Roques<sup>62</sup>.

Trudno nie stawiać hipotezy, że między bytnością Himmlera we Lwowie a rozstrzygnięciem się losu Bartła istniał ścisły związek. Przez trzy tygodnie w sprawie aresztowanego byłego premiera panował ewidentny zastój. Natomiast już dwa dni po wizycie w stolicy Galicji Reichsführera SS Bartła przeniesiono z Pełczyńskiej, gdzie był traktowany poprawnie, do więzienia na Łąckiego, gdzie postępowano z nim jak ze skazańcem<sup>63</sup>.

<sup>60</sup> Bundesarchiv Berlin, Reichssicherheitshauptamt, R 58/732, Notatka szefa Wydziału IV (Tajna Policja Polityczna – Gestapo) Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie, 5 VIII 1940 r., k. 38. Serdecznie dziękuję dr. Marcinowi Przeglęcie z Wydziału Badań Naukowych IPN za zwrócenie uwagi na ten dokument.

<sup>61</sup> D. Schenk, *Noc mordców...*, s. 192.

<sup>62</sup> Zob. H. Himmler, *Der Dienstkalender Heinrich Himmlers 1941/42*, Hamburg 1999, s. 186.

<sup>63</sup> Uznając wpływ Himmlera na los Bartła za możliwy, a może nawet wielce prawdopodobny, musimy zarazem jednoznacznie odrzucić wersję Myrosława Kalby, który napisał, że „Himmler specjalnie przyjechał do Lwowa na rozmowę z Bartlem, chciał znaleźć w nim kandydata na Kwislinga [tak w tekście – S.K.], a jak to mu się nie udało, wydał rozkaz: zniszczyć go” (M. Kalba, *Nachtigal. Ukraiński Batalion 1941 r.*, Detroit–Lwów 1995, s. 89). Twierdzenie to jest nie tylko źródłowo nieudokumentowane, lecz także sprzeczne z realiami historycznymi, jako że nazistowska ideologia odrzucała możliwość tworzenia polskiego państwa podporządkowanego Niemcom i kolaboracyjnego rządu (zob. B. Musiał, *Niemiecka polityka narodowościowa w okupowanej Polsce w latach 1939–1945*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2, s. 24–25). Wersja Kalby wydaje się niemal żywcem zapożyczona ze wspomnianego listu Władysławy Chomsowej, w którym znajduje się następujący passus: „Drogami podziemnego wywiadu ustalono później, że Himmler przybył do Lwowa specjalnie na rozmowy z profesorem, pragnął bowiem znaleźć

Zmiana traktowania Bartła i przeniesienie go do więzienia, najwyraźniej w celu wykonania egzekucji, była faktem. Nie oznacza to, by można dać wiarę Krystynie Mazurkiewicz, która pisze w swych wspomnieniach, że wiedziała, iż Bartel został przeniesiony z Pełczyńskiej na Łąckiego wraz z przysłanym z Berlina wyrokiem śmierci. Zapadł on po odmowie współpracy z Niemcami, co skutkowało postawieniem zarzutu o współpracę z bolszewikami i popieranie Żydów. Podstawą oskarżenia była wizyta Bartła w Moskwie oraz potępienie przez niego ekscesów antysemickich przed wojną. Choć wersja Mazurkiewicz częściowo pokrywa się z faktami, nie wyjaśnia to fundamentalnego pytania: skąd zwykła więźniarka знаła okoliczności skazania byłego premiera?

W każdym razie los Bartła rozstrzygnął się, jeśli tak można powiedzieć, „zaocznie”. Mimo upływu lat, wysiłków historyków, prokuratorów i wielu „ludzi dobrej woli” bieg wydarzeń, który zaprowadził byłego premiera przed pluton egzekucyjny, wciąż pozostaje nieznany. I niewielkie są szanse, że zmieni się to w przyszłości. Mimo to można zaryzykować opinię, że „rzeczywistość urojona” pokazała swoją siłę i wzięła straszny odwet na swym nieubłagany krytyku.

Nie dała mu spokoju także po śmierci. We wrześniu 1941 r. Stanisław Brochwicz, zhańbiony współpracą z okupantem dziennikarz<sup>64</sup> (współpracownik prasy „gadzinowej” oraz Urzędu Propagandy w Krakowie), który przybył do Lwowa w celu otwarcia biura prasowego z ramienia generalnego gubernatora, „informował” Niemców MSZ, że ludność polska Lwowa przywitała wojska niemieckie z entuzjazmem z powodu uwolnienia jej od okropności panowania bolszewickiego i byłaby skłonna odnosić się do Niemców z przyjaźnią, gdyby nie rozstrzelanie przez Gestapo szeregu wybitnych Polaków, w tym profesorów Bartła, Pilata, Ostrowskiego<sup>65</sup>, Dobrzańskiego<sup>66</sup> i Ruffa<sup>67</sup>, co wywołało wrażenie, że strona niemiecka zmierza do wytępienia polskiej inteligencji<sup>68</sup>.

---

kandydata na polskiego Quislinga. Podobno w ataku wściekłości kazał nieugiętego profesora »natychmiast wykończyć« (W. Chomsowa, *Jak zginął prof. Bartel*). Niepoparte źródłowo informacje o wizycie, którą rzekomo w celu omówienia możliwości utworzenia polskiego państwa pod protektorem Niemiec złożyć miał Bartłowi w więzieniu Himmler, znaleźć można także w innych opracowaniach (zob. np. *Istoria Lwowa*, t. 3, s. 210).

<sup>64</sup> Bliżej na jego temat zob. L. Gondek, *W imieniu Rzeczypospolitej. Wymiar sprawiedliwości w Polsce w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2011, s. 143. Autor ten podaje, że Brochwicz vel Stanisław von Brauchitsch, dziennikarz, germanofil, szpieg niemiecki, został skazany na śmierć przez wojskowy sąd podziemny, a wyrok wykonano 17 II 1941 r. Biorąc pod uwagę treść omówionego niżej dokumentu, podaną datę należy uznać za błędną. Brochwicz musiał być zlikwidowany w roku następnym.

<sup>65</sup> Prof. Tadeusz Ostrowski, dziekan Wydziału Lekarskiego UJK. Zamordowany w egzekucji, przeprowadzonej na Wzgórzach Wuleckich w nocy z 3 na 4 VII 1941 r.

<sup>66</sup> Prof. Władysław Dobrzański, ordynator Oddziału Chirurgii Państwowego Szpitala Powszechnego we Lwowie. Ofiara mordu na profesorach lwowskich.

<sup>67</sup> Dr medycyny Tadeusz Ruff, ordynator Oddziału Chirurgii Szpitala Żydowskiego we Lwowie. Ofiara egzekucji na Wzgórzach Wuleckich.

<sup>68</sup> Notatka Auswärtiges Amt z 10 IX 1941 r. w sprawie zamordowanych profesorów polskich we Lwowie [w:] *Każni profesorów lwowskich...*, s. 198–199.

Egzekucja byłego premiera i innych prominentnych postaci „polskiego” Lwowa nie mogła zniweczyć rzekomo proniemieckiego nastawienia lwowskich Polaków, bo takiego po prostu nie było. Polska ludność Lwowa „z entuzjazmem” witała ucieczkę bolszewików i wojnę między dwoma zaborcami Polski, natomiast wobec zajmujących miasto oddziałów niemieckich zachowała generalnie rzecz biorąc postawę pełnej wyczekiwania rezerwy<sup>69</sup>.

Lwów pożegnał swego wielkiego syna mszą żałobną odprawioną w kościele Politechniki Lwowskiej, uczelni, z którą Bartel związany był przez większą część życia. Kościół szczelnie wypełnili przyjaciele, koledzy i uczniowie prof. Bartla, którzy przyszli oddać hołd ofierze nazistowskiego barbarzyństwa i – choćby tylko symbolicznie – pożegnać Profesora, wszak czarna trumna ustawiona na katafalku w nawie głównej była pusta. Podniosły nastrój żałobników przenikała groza: szeptem mówiono o aresztowanych profesorach politechniki, przy czym nie wszyscy byli przekonani, że jeszcze żyją<sup>70</sup>.

Kazimiera Łozińska-Poraj, mieszkanka Lwowa, opisała to, co działo się z willą prof. Bartla po usunięciu stamtąd jego rodziny. Jak wynika z jej relacji, 4 lipca 1941 r. Niemcy zapędzili grupę Żydów wyciągniętych z mieszkań, wśród których znajdował się jej mąż, do willi Bartłów. Tu, na polecenie nadzorców, Żydzi przemieśli część mebli na strych, część do willi naprzeciwko, a mieszkanie umeblowali sprzętami przyniesionymi z innych domów. Wszystkie dokumenty, fotografie (kilka tysięcy, przedstawiające głównie dzieła sztuki) i książki (około 3 tys.) zostały spalone na podwórzu willi. Mąż autorki przyniósł z mieszkania prof. Bartla jego zdjęcie w mundurze majora Wojska Polskiego<sup>71</sup>.

Z relacji Edmunda Zajdla, jednego z Żydów biorących udział w dewastowaniu mieszkania Bartłów, wiemy, że wśród usuwanych sprzętów (biurka, szaf bibliotecznych itd.) był wielki olejny obraz, przedstawiający profesora, z przytwierdzoną do ramy złotą tabliczką następującej treści: „Panu profesorowi Kazimierzowi Bartłowi w dniu Jego 50-tych urodzin – Senat Politechniki Lwowskiej”<sup>72</sup>.

W opróżnionej willi Bartłów zamieszkali członkowie sztabu grupy Schöngartha: SS-Standartenführer Heinrich Heim (zastępca Schöngartha), SS-Sturmbannführer Alfred Heinrich Kück, SS-Hauptsturmführer Gottlieb Kuhlmann i SS-Untersturmführer Wilhelm Rosenbaum<sup>73</sup>.

<sup>69</sup> G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie...*, s. 185, 191.

<sup>70</sup> H. Mierzecki, *Po potopie*, „Nowa Epoka”, 23 XII 1945, nr 25.

<sup>71</sup> Archiwum Yad Vashem, Kazimiera Poraj, „Dziennik”, E/952 (zapis z 4 VII 1941 r.) (materiał niepaginowany). Dzieło zniszczenia zostało dokończone po ponownym wkroczeniu Sowieców do Lwowa – w drugiej połowie 1944 r. W willi urządzono wówczas prywatną rezydencję sekretarza KC KP(b)U, Nikity Chruszczowa, przerabiając ją „ze stylu tyrolskiego na styl trudny do określenia”. W trakcie tych prac zniszczono całkowicie wyposażenie domu, w tym piękne meble (B. Grzywacz, *Krąg Workuty*, Warszawa 2004, s. 61).

<sup>72</sup> J. Janicki, *Czkałka*, Warszawa 2000, s. 96. 50 lat Bartel skończył 3 III 1932 r.

<sup>73</sup> D. Schenk, *Noc morderców...*, s. 199.



Wiadomości o lwowskiej tragedii docierały do władz polskich, zarówno na emigracji, jak i pod okupacją niemiecką, z dużym opóźnieniem. Pierwszą – daleką zresztą od ścisłości – informację o aresztowaniu we Lwowie przez Gestapo prof. Bartła wraz z kilkunastoma profesorami podał 17 lipca 1941 r. „Biuletyn Informacyjny”<sup>74</sup>.

Poza krajem jako pierwsza 26 sierpnia 1941 r. o aresztowaniu 60 profesorów UJK i Politechniki Lwowskiej oraz rozstrzelaniu prof. Bartła „za konszachty z Rosją” została powiadomiona depeszą radiową przez mjr. Macielińskiego polska placówka łączności ZWZ w Stambule (kryptonim „Bey”)<sup>75</sup>. Hiobowa wieść została bezzwłocznie przekazana władzom polskim w Wielkiej Brytanii, które już następnego dnia odpowiedziały telegraficznie, że w Londynie wywarła ona przygnębiające wrażenie<sup>76</sup>.

Następnego dnia, 27 sierpnia 1941 r. w „Dzienniku Polskim”, wydawanym w Londynie organie Ministerstwa Informacji i Dokumentacji, ukazał się wielki artykuł na pierwszej stronie, zatytułowany *Kazimierz Bartel rozstrzelany przez Niemców. Aresztowanie 60 profesorów i uczonych we Lwowie*. Pisano w nim, powołując się na PAT, że polskie koła rządowe otrzymały „wstrząsającą wiadomość” o rozstrzelaniu prof. Kazimierza Bartła przez Gestapo. Informowano też, że Niemcy jako powód rozstrzelania Bartła podali jego spiskowanie z bolszewikami. Gazeta nie pozostawiła tego bez komentarza, uznając z jednej strony zarzut niemiecki za „bezcelny” z punktu widzenia prawa, z drugiej zaś nieprawdziwy, bo „prof. Bartel właśnie odmówił władzom sowieckim jakiegokolwiek współpracy politycznej, ograniczając się do spraw naukowych”. Gazeta nie podała, z jakiego źródła polskie władze czerpały swą wiedzę. W każdym razie było ono zdecydowanie lepiej zorientowane w losach Bartła aniżeli aresztowanej profesury – nie dość, że podawało zawyżoną liczbę aresztowanych, to jeszcze było nieświadome, że nie ma ich już wśród żywych (gazeta podawała, że los uwięzionych jest nieznany). Obok informacji o zamordowaniu profesora „Dziennik” zamieścił jego biogram, niewolny, nawiasem mówiąc, od wiadomości bałamutnych. Podano w nim np., że po zajęciu Lwowa przez bolszewików Bartel został przewodniczącym lwowskiej „rady Miejskiej”, która potem została przekształcona w „lwowski sowiet” [? – S.K.] i w tym charakterze usiłował robić wszystko, by łagodzić skutki okupacji.

Wartą odnotowania ciekawostkę stanowi podanie – jeszcze tego samego dnia – wiadomości o lwowskiej tragedii za oceanem. Powołując się na informacje rządu polskiego, „New York Times” doniósł o rozstrzelaniu przez Gestapo we Lwowie byłego polskiego premiera i wybitnego uczonego prof. Kazimierza Bartła oraz aresztowaniu 60 profesorów lwowskiego uniwersytetu i politechniki, o których „dalszym losie nic nie wiadomo”<sup>77</sup>.

<sup>74</sup> „Biuletyn Informacyjny”, 17 VII 1941, s. 568.

<sup>75</sup> Ppłk Macieliński via Stambuł do centrali: o aresztowaniu profesorów lwowskich [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 6: *Uzupełnienia*, Londyn 1989, s. 196.

<sup>76</sup> J. Kurcysz, *Na przedpolu Jalty. Wspomnienia z tajnej służby w dyplomacji*, Katowice 1995, s. 76.

<sup>77</sup> A. Boljanowskij, *Ubiwstwo polskich uczonych u Lwowie w lipni 1941 roku: fakty, mifi, rozsliduwannja*, Lwów 2011, s. 38.

W późniejszym czasie „Dziennik Polski”, pismo będące propagandową „tubą” rządu, zamieszczało życzliwe Bartłowi artykuły, w których eksponowano jego krytyczne stanowisko z lat trzydziestych wobec „reżimu sanacyjnego” (zob. Aneks: „Kazimierz Bartel w oczach współczesnych”).

Trzy dni po opublikowaniu pierwszej informacji o rozstrzelaniu Bartła „Dziennik Polski” wydrukował przyjętą 28 sierpnia 1941 r. przez rząd RP na uchodźstwie uchwałę protestującą przeciwko rozstrzelaniu przez niemieckie władze okupacyjne we Lwowie prof. Bartła oraz uwięzieniu 60 profesorów lwowskich szkół wyższych. Pisano w niej, że Bartel był wielkiej miary uczonym i autorem znakomitych dzieł, że kilkakrotnie piastował urząd prezesa Rady Ministrów i ministra, a jako „człowiek nieskazitelnego charakteru cieszył się powagą w całym społeczeństwie”. Po przywołaniu zbrodni, dokonanych na nauce polskiej przez Niemców, zapowiadano, że nie pozostaną one bezkarne.

Echa tragicznych wydarzeń lwowskich odzywały się w „polskim” Londynie przez cały wrzesień 1941 r. 1 września w polskim kościele przy Devonian Road w Londynie odbyło się nabożeństwo żałobne za spójność duszy śp. prof. Kazimierza Bartła. Prezydenta RP reprezentował szef Kancelarii Cywilnej August Zaleski, rząd – ministrowie informacji i dokumentacji oraz przemysłu i handlu: Stanisław Stroński i Henryk Strasburger. Mszę odprawiał ks. prałat Zygmunt Kaczyński, który przed licznie zgromadzoną publicznością określił śp. Kazimierza Bartła jako symbol umęczonej Polski i jej Golgoty. Mówiąc o zamordowanym, przede wszystkim podniósł jego wkład w triumf nad bolszewikami w 1920 r.: „Jedną z głównych zasług Kazimierza Bartła [...] była jego praca w Radzie [powinno być: Rządzie – S.K.] Obrony Narodowej, która to praca przyczyniła się wielce do odniesionego wówczas zwycięstwa”<sup>78</sup>.

Z kolei w drugiej połowie września prasa opublikowała *Protest uczonych polskich przeciw niszczeniu nauki i kultury polskiej*, z którym wystąpiło Zrzeszenie Polskich Profesorów i Docentów Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii. Przypomniano w nim, że w listopadzie 1939 r. nauka polska padła ofiarą pierwszego ataku niemieckiego, kiedy to 180 profesorów uniwersytetu w Krakowie karnie zesłano do obozu w Oranienburgu<sup>79</sup>. Dziś zaś – jak pisano – kieruje się przeciw niej drugi atak: wkraczający do Lwowa Niemcy rozstrzelali profesora Politechniki Lwowskiej, wybitnego badacza Kazimierza Bartła, i aresztowali 60 innych uczonych<sup>80</sup>.

Nie tylko polskie środowisko naukowe, wstrząśnięte barbarzyńskim mordem, protestowało przeciwko zbrodni lwowskiej. Na przykład uniwersytet St. Andrew’s

<sup>78</sup> *Nabożeństwo za duszę prof. Kazimierza Bartła*, „Dziennik Polski”, 2 IX 1941, nr 252. Ks. Kaczyński reprezentował Stronnictwo Pracy w Radzie Narodowej, był też kapłanem prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Być może stykał się osobiście z Bartlem, jako że w latach 1919–1927 sprawował mandat poselski (nie udało się jednak potwierdzić tego źródłowo). Bliżej na temat tej postaci zob. J. Marecki, *Ksiądz Zygmunt Kaczyński (1894–1953) – duchowny, polityk, redaktor* [w:] *Niezłomni ludzie Kościoła*, red. J. Żaryn, Kraków 2011, s. 95 i n.

<sup>79</sup> W istocie w ramach tzw. Sonderaktion Krakau 183 pracowników naukowych UJ, Akademii Górniczej i Akademii Handlowej wywieziono do obozu w Sachsenhausen.

<sup>80</sup> *Protest uczonych polskich przeciw niszczeniu nauki i kultury polskiej*, „Dziennik Polski”, 20 IX 1941, nr 368.

w Szkocji w oświadczeniu skierowanym do ww. Zrzeszenia pisał m.in.: „Recently we heard with added feelings of anguish and dismay that the crime of Cracow had been repeated at Lwow, and that amongs the victims was the distinguished sciencist Kazimierz Bartel, barbariously killed by the oppressors of his country”<sup>81</sup>.

Protestom, żalowi i żałobie po śmierci prof. Bartla towarzyszyły, na szczęście zupełnie incydentalne, reakcje zadowolenia z powodu jego zamordowania. Stanisław Vincenz wspomina, jak od studentów lwowskich na Węgrzech, uciekinierów spod okupacji niemieckiej, usłyszał: „Dobrze mu tak, bo podkopywał polskość”<sup>82</sup>. Te hańbiące słowa wypowiedzieć mogli jedynie studenci endeccy, mający za złe Bartłowi obronę mniejszości narodowych przed ich brutalnymi atakami<sup>83</sup>.

Przez cały 1941 r. nie gasły echa zamordowania wybitnego polityka i uczonego. W przemówieniu radiowym wygłoszonym 18 września do Polaków w Związku Sowieckim gen. Sikorski, opisując zbrodnie popełnione przez okupanta niemieckiego w Polsce, powiadomił, że: „Ostatnim wyczynem tego barbarzyństwa jest rozstrzelanie szeregu Polaków z profesorem Bartlem na czele oraz katorga profesorów Uniwersytetu i Politechniki we Lwowie”<sup>84</sup>. Można przypuszczać, że premier mocno przeżywał lwowską tragedię jako znajomy Bartla jeszcze z lat młodzieńczych i absolwent Politechniki Lwowskiej.

26 września 1941 r. na posiedzeniu Rady Ministrów RP wicepremier i minister spraw wewnętrznych Stanisław Mikołajczyk podał na podstawie ostatnich raportów otrzymanych z kraju, iż „Okazało się, że śmierć prof. Bartla nastąpiła po jego powrocie z Berlina, gdzie odmówił [on] przyjęcia proponowanej mu misji aktywistycznej”<sup>85</sup>. Z żadnych innych źródeł nie wynika, że Niemcy zawieźli Bartla do stolicy III Rzeszy i składali mu tego typu propozycje. Niemniej niemająca nic wspólnego z rzeczywistością wersja o próbie wciągnięcia byłego premiera w rydwan polityki niemieckiej

---

<sup>81</sup> Cyt. za: *Martyrdom of Polish Professors*, London 1942, s. 35 [Ostatnio dowiedzieliśmy się z dodatkowymi uczuciami bólu, że krakowska zbrodnia została powtórzona we Lwowie i że wśród ofiar był wybitny uczony Kazimierz Bartel, barbarzyńsko zamordowany przez gnębieli jego kraju]. Cyt. za: A. Bolewski, H. Pierzchała, *Losy polskich pracowników nauki w latach 1939–1945. Straty osobowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989, s. 529.

<sup>82</sup> S. Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 2, s. 107.

<sup>83</sup> Tu uwaga na marginesie, związana z polskimi uchodźcami na Węgrzech. We wspomnieniach jednego z nich, Tadeusza Olszańskiego, zatytułowanych *Dwie Ojczyzny*, a wydrukowanych w tomie *Wspomnienia polskich uchodźców na Węgrzech w latach 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 422, znajdujemy informację, że ich autor uczył się od grudnia 1943 r. w Polskim Gimnazjum w Balatonboglar, póki w internacie zaś, który mieścił się w miejscowym hotelu Savoy, dzielił z „synem byłego premiera, profesora Bartla – Stasiem Bartlem”. W kolejnej publikacji Olszańskiego, *Kresy Kresów. Stanisławów* (Warszawa 2008, s. 155), ta ewidentna pomyłka (Bartel nie miał syna) została sprostowana. Autor napisał, że prof. Bartel był stryjem jego kolegi z pokoju.

<sup>84</sup> 1941 wrzesień 18, Londyn. Przemówienie premiera rządu RP na emigracji Władysława Sikorskiego do Polaków w ZSRR [w:] *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 7, s. 262.

<sup>85</sup> *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 3: *Czerwiec–grudzień 1941*, Kraków 1996, s. 207–208.

była potem rozpowszechniana – i to przez samego premiera. Już w liście do Churchilla z 3 października 1941 r. szef rządu, eksplikując swój pogląd, że naród polski nie cofa się przed nieugiętą walką o wolność, pisał: „Two months ago Count Bniński from Poznań refused in most dignified manner a proposition of the Germans to form a pro-german government in Warsaw and was sent to the one of the worst Concentration Camps. It is feared that He will share the fate of Professor Dr. Bartel who was executed by the Germans immediately after the outbreak of the German campaign against Russia, for the same reasons”<sup>86</sup>.

11 listopada 1941 r. w Kairze znajdujący się w drodze do ZSRS szef polskiego gabinetu udzielił licznie przybyłym dziennikarzom obszernego wywiadu. Pytany m.in. o to, czy od wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej polityka Niemiec wobec narodu polskiego uległa zmianie, odpowiedział, że Niemcy próbowali tworzyć w Polsce ochotniczy legion do walki z Rosją, ale skończyło się to żalosnym fiaskiem. Potem zaproszono do Berlina byłego premiera prof. Bartla na narady w sprawie utworzenia „jakiegoś Rządu”. „Prof. Bartel odmówił kategorycznie – oznajmił Sikorski – prof. Bartel nie żyje”<sup>87</sup>. Oświadczeniem, że Polska nie wydała i nie wyda Quislinga, szef rządu zamknął kwestię. Wersja, że Bartel został rozstrzelany, bo nie chciał tworzyć rządu kolaboracyjnego, stała się w owym czasie praktycznie obowiązująca.

26 listopada 1941 r. w Towarzystwie Królewskim w Londynie odbyło się spotkanie poświęcone pamięci polskich profesorów, którzy zmarli w obozach koncentracyjnych lub zostali zamordowani przez Niemców. Swoją obecnością uświetnili je prezydenci Polski i Czechosłowacji, Władysław Raczkiewicz i Edward Beneš, a także przedstawiciele aliantów. Przemawiając do zgromadzonych, dziekan Polskiej Szkoły Lekarskiej w Edynburgu, prof. Antoni Jurasz, powiedział m.in.: „Profesor Kazimierz Bartel, profesor Politechniki Lwowskiej i jednocześnie premier polski został stracony, kiedy nie zgodził się współpracować z najeźdźcą”<sup>88</sup>.

Niedługo potem Odo Bujwid, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zapisał w swym dzienniku pod datą 24 grudnia 1941 r.: „Bartel został rozstrzelany, bo nie chciał tworzyć rządu”<sup>89</sup>.

---

<sup>86</sup> 3 października, list premiera do szefa rządu Wielkiej Brytanii o rezultatach działalności sabotażowej w okupowanej Polsce (z załącznikiem) [w:] *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1941*, s. 287. W wolnym tłumaczeniu: „Dwa miesiące temu hrabia Bniński z Poznania odrzucił w pełen godności sposób propozycję Niemców, by stanąć na czele proniemieckiego rządu w Warszawie, i został zesłany do jednego z najgorszych obozów koncentracyjnych. Istnieje obawa, że podzieli los profesora dr. Bartla, który został stracony przez Niemców zaraz po rozpoczęciu przez nich kampanii przeciwko Rosji z tych samych powodów”. Także Bnińskiemu Niemcy nie składali tego typu propozycji. Szczegóły zob. K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993, s. 37 oraz *Encyklopedia konspiracji Wielkopolskiej 1939–1945*, Poznań 1998, s. 101.

<sup>87</sup> Cyt. za: S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, t. 2, s. 449–450.

<sup>88</sup> Cyt. za: A. Bolewski, H. Pierzchała, *Losy polskich pracowników nauki...*, s. 665.

<sup>89</sup> O. Bujwid, *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942*, Kraków 1990, s. 371. Jak z powyższego wynika, świadomość rozstrzelania byłego premiera była w drugiej połowie 1941 r. powszechna. Wiedzano o tym nawet w warszawskim getcie, gdzie wydawane przez Bund (w języku jidysz) czasopismo „Biuletin” już 10 IX 1941 r. napisało, że potwierdziła się informacja o rozstrzelaniu prof. Bartla (dziękuję

Powstanie tej wersji śmierci byłego premiera jest zagadką. Nie wiemy nic bliższego o raportach z kraju, o których mówił Mikołajczyk na wspomnianym posiedzeniu rządu. Ze wspomnień żony profesora wynika, że o tym, iż Bartel zginął, bo odmówił tworzenia „polskiego rządu prohitlerowskiego”, mówił zwolniony w jakiś czas po egzekucji jej męża (w końcu sierpnia 1941 r.) Antoni Stefanowicz<sup>90</sup>. Informację tę Maria Bartłowa powtarzała w korespondencji prywatnej oraz udzielanych już po wojnie wywiadach prasowych<sup>91</sup>. Natomiast sam Stefanowicz zdecydowanie się od tej wersji odcinał, pisząc w liście do Zygmunta Alberta z 7 lipca 1981 r.: „Nie mogłem do nikogo mówić [tak w tekście – S.K.], że Niemcy namawiali Prof. Bartla do współpracy, bo nie spotkałem się z tym faktem”<sup>92</sup>. Mimo tych zaprzeczeń lansowana przez żonę profesora wersja, której źródłem był jakoby Stefanowicz, żyła własnym życiem<sup>93</sup>.

dr. Marcinowi Urynowiczowi z Instytutu Pamięci Narodowej za udostępnienie tego źródła i jego tłumaczenie na język polski). Tym większe zdziwienie budzi wersja, którą znajdujemy w pamiętnikach prezesa Rady Głównej Opiekuńczej, Adama Ronikiera. Wynika z niej, że 12 XI 1941 r. Ronikier wyjechał z Krakowa do Lwowa w celu organizowania struktur RGO w dystrykcie Galicja. Na miejscu – od pań Bartłowej i Longchamps (Jadwiga Longchamps de Bérrier – żona rozstrzelanego w nocy z 3 na 4 VII 1941 r. profesora UJK Romana Longchamps de Bérrier) – dowiedział się o aresztowaniu zaraz po wejściu Niemców do Lwowa 22 profesorów tutejszych uczelni. Występując jako przedstawicielki wszystkich rodzin aresztowanych, prosiły go one o interwencję u wyższych władz niemieckich, ponieważ władze lwowskie odmawiały jakichkolwiek wyjaśnień. Po powrocie do Krakowa Ronikier poruszył sprawę aresztowania profesorów w rozmowach z Walterem Fohlem (prezydent Głównego Wydziału Spraw Wewnętrznych w rządzie GG do lipca 1941 r.), Lotharem Weinrauchem (objął to stanowisko po Fohlu) i – „w drodze poufnej” – z dr. Hugonem Hellerem (przedstawiciel Niemieckiego Czerwonego Krzyża w GG). Mimo iż ten ostatni pytał o uwięzionych „wysokie instancje w Berlinie”, nie dało to żadnych rezultatów. Kontynuując swoje wysiłki, Ronikier zwrócił się do byłego ambasadora RP w Berlinie, Alfreda Wysockiego, by z racji swych ongiś dobrych stosunków z Hitlerem poprosił o wyjaśnienia samego generalnego gubernatora Hansa Franka. Frank przyjął Wysockiego 16 XII 1941 r. na audjencji, ale poza ogólnikowymi obietnicami jego gość nic więcej nie uzyskał. W kwietniu 1942 r. Ronikier ponownie bawił we Lwowie. Wtedy też przyznał wspomnianym kobietom, że nie jest w stanie wyjaśnić losu ich mężów (A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2001, s. 151 i n). Nie negując prowadzenia akcji zmierzającej do wyjaśnienia losu profesorów, którą potwierdzają inne źródła (zob. np. K. Lanckorońska, *Niemcy we Lwowie*, cz. 1, „Orzeł Biały” 1948, nr 45), musimy stwierdzić, że wątek odnoszący się do Marii Bartłowej – w pełni świadomej faktu rozstrzelania jej męża już w końcu lipca 1941 r. – trzeba uznać za całkowicie fikcyjny.

<sup>90</sup> *Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 64.

<sup>91</sup> AAN, Zbiór Władysława Zeleńskiego, Materiały do historii zbrodni na profesorach lwowskich w lipcu 1941 r., 11, List Marii Bartel do Zygmunta Alberta, 22 II 1956 r., k. 125. W 1959 r. żona profesora w wywiadzie udzielonym warszawskiemu korespondentowi wschodnioniemieckiej gazety „Neues Deutschland” stwierdziła, że Niemcy usiłowali pozyskać Bartla jako Quislinga, a kiedy się to nie udało – zlikwidowali go.

<sup>92</sup> List Antoniego Stefanowicza z 7 VII 1981 r. w sprawie pobytu Kazimierza Bartla w więzieniu w lipcu 1941 r. [w:] *Każń profesorów lwowskich...*, s. 346.

<sup>93</sup> Np. w artykule *Nuntius Orsenigo sprach in der Wilhelmstraße vor* „Die Welt” z 2 VIII 1968 r. (nr 178) pisał bez powołania się na jakiekolwiek źródła, że przyczyną, iż Bartel nie został rozstrzelany w egzekucji z 3 na 4 VII 1941 r., była żywiona przez SS nadzieja, iż uda się go pozyskać jako kolaboranta. Gdy nadzieja ta okazała się płonna, Bartel został stracony na specjalny rozkaz Hitlera. W przywoływanych materiałach śledztwa w sprawie zamordowania lwowskich profesorów znajduje się zeznanie Józefa B., złożone 10 VI 1965 r. Twierdzi on, że jako oficer wywiadu lwowskiej AK dowiedział się od dezertera z SS



W połowie 1942 r. Niemcy uruchomili operację pod kryptonimem „Akcja 1005”, której celem było zatarcie śladów popełnionych przez nich zbrodni. Ukryte w ziemi zwłoki z licznych mordów były ekshumowane przez specjalne komando złożone głównie z Żydów, a następnie palone na stosach.

Rozpoczęta w Chełmnie nad Nerem akcja jesienią 1943 r. dotarła do Lwowa<sup>94</sup>. O jej przebiegu w mieście i okolicach wiemy od kilku Żydów, którzy jako członkowie Sonderkommando 1005 w niej uczestniczyli i udało im się przeżyć. Chronologicznie pierwsza, jak się wydaje, była relacja Edmunda Czerni, która ukazała się w 1944 r. we wznowionym przez Sowietów po ich ponownym wkroczeniu do Lwowa „Czerwonym Sztandarze”<sup>95</sup>. Wynikało z niej, że pewnej nocy 20 członków Sonderkommando zawieziono na Wzgórza Wuleckie, gdzie – w świetle reflektorów – wydobyli z ziemi zwłoki ofiar egzekucji, które następnie zostały przewiezione na teren „Piaszkowni”, tam ułożone w stosy i spalone. Podczas przygotowywania zwłok do całopalenia z kieszeni ubrań zamordowanych wypadły papiery, na których „układacze” odczytali nazwiska profesorów Bartla, Ostrowskiego i Stożka.

Dwaj kolejni członkowie komando, Mendel i Korn, złożyli zeznania przed nadzwyczajną komisją państwową do ustalenia i zbadania zbrodni niemiecko-faszystowskich agresorów. Treść tych zeznań została najpierw opublikowana w „Prawdzie”<sup>96</sup>, potem zaś, 15 lutego 1946 r., przedstawiona na procesie norymberskim przez sowieckiego oskarżyciela prokuratora Lwa N. Smirnowa. Oto fragment, w którym na wspomnianym procesie pojawiło się nazwisko bohatera tej książki: „W nocy 5 października 1943 r. na rozkaz Gestapo rozkopaliśmy przy świetle reflektorów dół między ulicą Kadecką a Wólecką i wyjęliśmy z niego trzydzieści pięć zwłok, które spaliliśmy. W czasie wydobywania zwłok z dołu znaleźliśmy dokumenty profesora Ostrowskiego, profesora nauk przyrodniczych Stożka [Włodzimierz Stożek, profesor Politechniki Lwowskiej, był matematykiem – S.K.] oraz profesora politechniki Kazimierza Bartla”<sup>97</sup>. Trzeci członek komando, Leon Weliczker, akcję zacierania śladów i swój w niej udział opisał w wydanych w 1946 r. w Łodzi wspomnieniach<sup>98</sup>. Píše tam, że ekshumacja na Wzgórzach Wuleckich odbyła się późnym wieczorem 8 października 1943 r. Po wydobyciu z ziemi trupy zostały przewiezione do Lasu

---

imieniem Hans, oraz Franciszka Presa, strażnika w więzieniu na Łąckiego (Reichsdeutscha wcielonego do SD), że Bartłowi i innym profesorom Gestapo proponowało utworzenie kolaboracyjnego rządu, co spotkało się z odmową i zakończyło ich egzekucją. Wersja ta nie znajduje żadnego potwierdzenia w innych materiałach (t. 13, k. 1549–1550).

<sup>94</sup> T. Szarota, *Zacieranie śladów zbrodni. Zapomniana karta dziejów II wojny światowej*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160, s. 68–69; B. Meissner, „Sonderaktion 1005” [w:] *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1980, s. 414 i n.

<sup>95</sup> Dr. Z. Wiener, *Zbrodnie hitlerowców we Lwowie*, „Czerwony Sztandar”, 29 VIII 1944, nr 15. Sowietci weszli do Lwowa 27 VII 1944 r.

<sup>96</sup> Soobszczenije Czieriezwyczajnoj Gosudarstwiennoj Komissiji o złodienijach Niemców na terytorii Lwowskiej oblasti, „Prawda”, 23 XII 1944, nr 307.

<sup>97</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956, s. 258.

<sup>98</sup> L. Weliczker, *Brygada śmierci. Sonderkommando 1005. Pamiętnik*, Łódź 1946.

Krzywczyńskiego, gdzie stacjonowało Sonderkommando 1005. Następnego dnia więźniowie zaczęli przygotowywać zgromadzone tu 2 tys. zwłok do spalania, układając je w stos. Kiedy przysła kolej na zwłoki ekshumowane poprzedniego dnia na Wulce, zainteresowali się, kim są dostаточно ubrane ofiary. Z dokumentów wydobytych z kieszeni ubrań wynikało, że byli to: prof. Bartel, dr Ostrowski, prof. Stożek i inni. Po wypaleniu się stosu nieobrócone w popiół kości zmielono w specjalnym młynie i rozrzucano wśród drzew<sup>99</sup>.

Wersja wydarzeń, podana przez żydowskich członków komanda, jest kwestionowana. Władysław Żeleński domniemywa, że Żydzi, pod wpływem nieścisłej „legendy” o zamordowaniu Bartla razem z pozostałymi profesorami, wyobrazili sobie, iż rozpoznali jego ciało wśród zwłok wykopanych na miejscu egzekucji<sup>100</sup>. Teza dość karkołomna, jako sugerująca halucynacje, tym bardziej że ekshumujący nie utrzymywali, że rozpoznali Bartla, ale jedynie odnaleźli stwierdzające jego tożsamość dokumenty. Bardziej ważki argument wysunął prof. Zygmunt Albert, pytając retorycznie: „Czyż [Niemcy – S.K.] mieliby rozkopywać grób [na Wzgórzach Wuleckich – S.K.] tylko dlatego, aby koniecznie wszyscy profesorowie byli w jednym grobie?”<sup>101</sup>. Według tego badacza Żydzi domyślili się, że rozkopali grób powszechnie we Lwowie znanych profesorów. „Wobec tego, że łączono z tymi profesorami też prof. Bartla, który zginął jednak 21 dni później od nich, o czym wykopujący zwłoki nie wiedzieli, wymieniano jednym tchem nazwisko Bartla z Ostrowskim, Nowickim, Stożkiem i innymi”<sup>102</sup>. Trudno rozstrzygnąć, czy zadziałał tu mechanizm psychologiczny opisany przez prof. Alberta, czy jakieś inne przyczyny sprawiły, że Żydzi ekshumujący dół na Wzgórzach Wuleckich twierdzili na podstawie rzekomo (?) znalezionych dokumentów, iż jedną z wydobytych ofiar był prof. Bartel. Twierdzenie to jednak trudno uznać za przekonujące. Zauważmy, że Bartel został wywieziony na egzekucję w dużej grupie, natomiast Żydzi z Sonderkommando 1005 wydobyli z grobu jedynie 35 zwłok, co z grubsza odpowiada zamordowanym w egzekucji z 3 lipca (40 osób). Płyne z tego oczywisty wniosek, że ludzi z partii, w której znajdował się były premier, nie rozstrzelano na Wulce. Zatem zakładając prawdziwość relacji żydowskich, należałoby przyjąć, że Bartla odłączono od „jego” grupy, a następnie rozstrzelano i pogrzebano na miejscu pierwszej egzekucji albo też po rozstrzelaniu w innym miejscu w grupie, w której opuścił on więzienie, jego zwłoki odwieziono na Wulkę i dołączono do grobu zamordowa-

<sup>99</sup> *Ibidem*, s. 97. Podobnie relacjonował Michał Borwicz w swoich wspomnieniach z obozu janowskiego: „Wśród dziesiątków tysięcy innych spłonęły na wzmiankowanym stosie [tj. stosie zwłok spalanych w ramach „Akcji 1005” – S.K.] ciała wykładowców uniwersytetu lwowskiego, z nimi – prof. Bartla [...]. Ludzi tych zastrzelono dużo wcześniej na wzgórzach wóleckich. Przy późniejszym opróżnianiu rozsianych w różnych miejscach masowych grobów wykopano stamtąd ich ciała i przewieziono tutaj, na puszczynie z dymem” (*idem, Uniwersytet zbirów*, Kraków 1946, s. 36 [reprint: *Uniwersytet zbirów. Rzecz o obozie janowskim we Lwowie 1941–1944*, Kraków 2014]).

<sup>100</sup> W. Żeleński, *By skończyć ze zmorem milczenia*, „Wiadomości” 1974, nr 1467.

<sup>101</sup> Z. Albert, *Mord profesorów lwowskich...*, s. 62.

<sup>102</sup> *Ibidem*.

nych we wcześniejszej egzekucji profesorów. W obu przypadkach działanie Niemców byłoby niezrozumiałe.

W świetle powyższego można przyjąć, że były premier został rozstrzelany na Piaskach Janowskich<sup>103</sup>. Jego zwłoki natomiast w 1943 r. ekshumowano i spalono w ramach „Akcji 1005”. Było to jakby ponure spełnienie się jego słów, wypowiedzianych w sporze z ministrem sprawiedliwości Meysztowiczem, w okresie, kiedy ten ostatni wchodził w skład jego czwartego gabinetu. Kiedy Meysztowicz oprotestował przygotowany przez MSW projekt rozporządzenia w sprawie pochówku, przewidujący oprócz pogrzebania zwłok w ziemi i zatopienia w przypadku zgonu na morzu także kremację zwłok (ortodoksyjnie katolicki Meysztowicz argumentował m.in., że spotka się on ze sprzeciwem Kościoła katolickiego), niezadowolony Bartel zdjął projekt z porządku obrad rządu, mówiąc przy tym, że „osobiście nie jest zainteresowany w przeprowadzeniu tego projektu, bo ciało jego po najdłuższym życiu zostanie bądź co bądź spalone, a wszystko jedno, czy nastąpi to w kraju, czy za granicą”<sup>104</sup>.

Przemawiając 26 lutego 1928 r. w Wilnie (w ramach przedwyborczej kampanii BBWR), Bartel powiedział, że urodził się i chciałby umrzeć we Lwowie<sup>105</sup>.

Jego życzeniu stało się zadość, ale raczej trudno sądzić, że akurat tak wyobrażał sobie swoją śmierć.

---

Okres wojny – mam tu na myśli przede wszystkim okupację sowiecką i niemiecką – to czas, kiedy puls aktywności politycznej Kazimierza Bartla jest słabo wyczuwalny. Z jednej strony nie angażuje się on w działalność konspiracyjną, z drugiej – nie podejmuje współpracy z okupantami. Najważniejsze wydarzenie tego okresu – wizyta byłego premiera w Moskwie – okazuje się po bliższym zbadaniu faktem pozbawionym politycznego znaczenia. Okres ten nie był wolny od paradoksów. Bo czyż nie było paradoksem, że Bartel, bądź co bądź „sanacyjny” premier, nie został aresztowany przez władze sowieckie (takiego losu nie uniknął inny mieszkający we Lwowie także były „sanacyjny” szef polskiego rządu – profesor miejscowego uniwersytetu Leon Kozłowski)? I czy nie zakrawa na tragiczny paradoks, że chociaż zasadniczo nie zajmował się polityką w czasie wojny, Bartel padł jednak jej ofiarą?

---

<sup>103</sup> Jak wynika z jednej z relacji, żona profesora zwróciła się o wydanie zwłok męża. „Gestapo odmówiło, oświadczając, że pochowany został we wspólnym grobie wraz z innymi »zbrodniarzami«” (H. Mierzecki, *Po potopie*).

<sup>104</sup> Cyt. za: D. Szpoper, A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz*, s. 221.

<sup>105</sup> Zob. *V.-premier p.K. Bartel w Wilnie*, „Kurier Wileński”, 27 II 1928, nr 47.

---

---

## CZĘŚĆ IV

# KAZIMIERZ BARTEL – PRYWATNIE I NA UCZELNI

*Człowiek nie żyje wyłącznie swoim życiem osobistym,  
jako jednostka, ale, świadomie lub nieświadomie,  
również życiem swojej epoki i swego pokolenia.*

T. Mann, *Czarodziejska góra*,  
tłum. J. Kramsztyk, Warszawa 1982





Choć książka poświęcona jest przede wszystkim działalności politycznej Kazimierza Bartła, warto – dla pełni obrazu – powiedzieć kilka słów o jej bohaterze jako osobie prywatnej. Zachowane źródła nie pozwalają niestety na pełny opis w tym zakresie, ich *gros* oświetla bowiem jedynie lata trzydzieste, ułamkowo jedynie odnosząc się do pozostałych okresów życia Kazimierza Bartła. Poniższa charakterystyka mówi zatem zasadniczo o człowieku, który przekroczył 50. rok życia.

Choć był wtedy jeszcze relatywnie młody (50 lat skończył w 1932 r.), sam siebie postrzegał jako człowieka starego. Być może przyczyną tego był nie tyle wiek, ile trapiące go niemal nieprzerwanie różne choroby i dolegliwości fizyczne. Skarg na złe samopoczucie, informacji o wyjazdach w celach kuracyjnych lub na leczenie znajdujemy w jego listach z tego okresu bez liku, ale chyba nie to decydowało o samopoczuciu Bartła. Niektóre listy z tego okresu zdają się dowodzić, że niezależnie od stanu zdrowia zakorzeniło się w nim wówczas poczucie schyłku, czy nawet kresu życia. W liście do małżeństwa Rubinowiczów z 10 sierpnia 1935 r. ten 53-latek pisał: „Zdrowie moje jest dobre – jeśli uwzględnić obejmującą mnie w swe kościste objęcia starość”<sup>1</sup>. W kolejnym, skierowanym do tych samych adresatów 13 listopada tego roku liście skarżył się Bartel (choć trafniej byłoby napisać, że się wściekał) na problemy z willą zakupioną przy ul. Herburtów, która – jak się okazało – jest w fatalnym stanie i wymaga kosztownych remontów, i dodawał, że wymaga ona wielu wywołujących irytację zabiegów. „I po co, na co? – pytał retorycznie – na tych parę tygodni czy miesięcy życia!”<sup>2</sup>. Jednocześnie uważał, że właściwy starości, także jego starości, jest sentymentalizm. W liście z 22 grudnia 1936 r. do Moraczewskiego, którego uważał za swego przyjaciela, pisał: „Na starość człek staje się sentymentalny. Ja ulegam również [temu] prawu biologicznemu [...]”<sup>3</sup>.

Był niewątpliwie człowiekiem, którym targały silne emocje; żaden z jego listów nie jest letni. Cenił sobie przyjaźń, choć może to zbyt słabo powiedziane. W liście z 18 stycznia 1939 r. do Jana Henryka Rosena w Waszyngtonie (o którym już wspominałem) donosił o nagłej śmierci swego najserdeczniejszego przyjaciela prof. Witolda Broniewskiego i zwierzał się: „Jestem przybity tą stratą, bo ze wszystkich uczuć przyjaźń stawiam najwyżej”<sup>4</sup>.

Bez wątpienia kochał swoją przybraną córkę – Cecylię (ur. 2 października 1922 r.). Wielokrotnie wspominał o niej w listach, odnotowując jej wagę, martwiąc się chorobami itd. Na przykład w liście do prof. Noého z 2 lutego 1934 r. pisał: „Moja Mała stale gorączkuje i leży w Dora. Rozpacz”<sup>5</sup>.

Był dowcipny; w wielu listach wpadał w ton żartobliwy, a nawet krotochwilny. W kartce wysłanej 31 października 1934 r. z Watykanu udzielał małżeństwu Rubinowiczów „błogosławieństwa” w zastępstwie papieża, ponieważ ten ostatni był bardzo

<sup>1</sup> MHP, MKB, List Kazimierza Bartła do małżeństwa Rubinowiczów, Dora, 10 VIII 1935 r.

<sup>2</sup> MHP, MKB, List Kazimierza Bartła do małżeństwa Rubinowiczów, Lwów, 13 XI 1935 r.

<sup>3</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, k. 1.

<sup>4</sup> Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Teka Kazimierza Bartła, List Kazimierza Bartła do Jana Henryka Rosena, Lwów, 18 I 1939 r.

<sup>5</sup> APG, Akta prof. Ludwika Noého w Gdańsku, 10/13/0/23, k. 5.

zajęty przygotowaniami do mającego się odbyć następnego dnia nabożeństwa<sup>6</sup>. Pisał niekiedy lwowską gwara, bałakiem. Zacytuję końcowy fragment listu do zaprzyjaźnionego małżeństwa Moraczewskich z 26 listopada 1937 r., pisany bałakowym stylem:

„Pani Prymiowej rence całui dwa razy i Wam Pani Prymierze gemby ściskam i także takową całuję”<sup>7</sup>. Z powodu posługiwania się tym specyficznym dla Lwowa językiem jego przyjaciel Hipolit Śliwiński zwracał się do Bartła, używając zabawnego tytułu – „Ekscelencja Batiaru”<sup>8</sup>. Uhonorowany Orderem Orła Białego żartował z „ptaka”<sup>9</sup>. Jednak i w życiu publicznym, o czym warto pamiętać, poczucie humoru go nie opuszczało. Tłumacząc się 21 listopada 1928 r. Komisji Budżetowej sejmowi z opóźnień w przedstawieniu zamknięć rachunkowych po 1926 r., podkreślał, że jego rząd jest pierwszym, który w ciągu 10 lat przedłożył sejmowi jakiekolwiek sprawozdania i że wykonuje w tej mierze olbrzymią pracę, a wyjaśnienia te zamknął żartobliwą uwagą: „Uprasza się do pianisty nie strzelać, on robi co może”<sup>10</sup>.

Miał naturę społecznika. Tu tylko dwa suche fakty, potwierdzające tę opinię. W roku akademickim 1929–1930 Biblioteka Politechniki Lwowskiej wzbogaciła się o 1085 dzieł naukowych, a także „hojne darowizny” profesorów Bartła i Matakiewicza<sup>11</sup>. Związek Studentów Architektury PL, organizacja studencka założona jeszcze w czasach austro-węgierskich, miał w 1932 r. dwa fundusze: wycieczkowy, „Im. Prof. Dra Kazimierza Bartła” w wysokości 7 tys. zł, oraz stypendialny, „Im. Śp. Prof. Wł. Klimczoka, w wysokości 1 tys. zł”<sup>12</sup>.

Udzielał się w rozmaitych organizacjach i towarzystwach naukowych, m.in. w latach 1930–1932 był prezesem Polskiego Towarzystwa Matematycznego<sup>13</sup>.

Trudno określić jego stosunek do religii. Był wierzącym katolikiem, ale jego religijność miała specyficzne rysy. Kiedy w 1931 r. Ogólne Zebranie Profesorów Politechniki Lwowskiej dyskutowało sprawę zawieszenia krzyży w salach uczelni, zgłosił projekt rezolucji, w której Zgromadzenie, oddając symbolowi wiary większości obywateli Rzeczypospolitej należyty szacunek, uznawało umieszczenie krzyży w salach politechniki za nieodpowiednie. Dodam, że wniosek przeszedł: głosowało za nim 28, przeciwko niemu 5 profesorów<sup>14</sup>.

<sup>6</sup> MHP, MKB, Poczłtówka Kazimierza Bartła do małżeństwa Rubinowiczów, „Cita Vaticano 31/10.34”.

<sup>7</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, k. 9a.

<sup>8</sup> S. Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 2, s. 106.

<sup>9</sup> W rozmowie z wiceministrem WRiOP, Bronisławem Żongolłowiczem, 12 XI 1932 r. B. Żongolłowicz, *Dzienniki...*, s. 424.

<sup>10</sup> AAN, Biuro Sejmu RP, 44, Diariusz z posiedzenia Komisji Budżetowej dnia 21 XI 1928 r., k. 31.

<sup>11</sup> Poinformował o tym prorektor politechniki, prof. Kasper Weigel, w sprawozdaniu za ten rok, złożonym na otwarciu roku akademickiego na PL w październiku 1930 r. (zob. *Inauguracja roku akademickiego na Politechnice Lwowskiej*, „Kurier Lwowski”, 20 X 1930, nr 287).

<sup>12</sup> *Album inżynierów i techników w Polsce*, Lwów 1932, s. 24.

<sup>13</sup> *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 261.

<sup>14</sup> DALO, f. 27, op. 3, OD 3B, nr 1263, Protokół IV (czwartego) zwyczajnego posiedzenia Ogólnego Zebrania Profesorów Politechniki Lwowskiej w roku akademickim 1930/1931, które odbyło się w piątek 27 III 1931 r. od godz. 17 do godz. 21 min. 45 w sali posiedzeń uczelni.

Przykładał wielką wagę do wszechstronnego wykształcenia, a z niektórych jego wypowiedzi wynika, iż zawężanie się do własnej specjalizacji uważał za wybitnie szkodliwe. Z tego względu w jego ogromnej bibliotece – oprócz wielkiej liczby dzieł z zakresu matematyki i historii malarstwa – nie brakowało książek historycznych, literatury pięknej czy publicystyki. Dziennikarz „Buntu Młodych”, który w 1933 r. przeprowadził z nim wywiad, zauważył w bibliotece Bartla m.in. takie książki, jak: *Dzieje Polski* Michała Bobrzyńskiego, *Żółkiewski* Artura Śliwińskiego, *Przymierze polsko-pruskie* Szymona Askenazego, *Rok 1920* Józefa Piłsudskiego i komplet dzieł Tomáša Masaryka<sup>15</sup>. O historycznych zainteresowaniach Bartla świadczy jego opinia wypowiedziana 13 grudnia 1926 r. w czasie debaty w sejmowej Komisji Oświatowej, że czasy Batorego to ciekawy okres w historii Polski<sup>16</sup>.

Z jego mowy wygłoszonej 13 marca 1939 r. w senacie, w której dwukrotnie odwołał się do pism Stanisława Witkiewicza, wynika, że tego właśnie pisarza cenił sobie szczególnie – określił go mianem „jednego z najświetniejszych umysłów ginącej epoki, o sercu czystym jak serce dziecka”. W cytowanych przez Bartla fragmentach studium *Po latach* Witkiewicz dawał wykładnię dobrze zorganizowanego życia społecznego: decydują o nim nie doskonałe ustawy, instytucje czy działania ministrów, ale poziom etyczny i umysłowy jednostek, składających się na społeczeństwo. Fakt, iż matematyk czytał takie prace i sypał z nich cytatami, dowodzi, nawiasem mówiąc, nie tylko szerokich horyzontów umysłowych Bartla, lecz także jego społecznikowskiego zacięcia.

Chętnie, jak się zdaje, uczestniczył w wykładach wybitnych ludzi. Nie omieszczał np. wysłuchać w 1939 r. wykładu Wincentego Lutosławskiego, który przyjechał z prelekcją do Lwowa<sup>17</sup>. Czy kierowała nim ciekawość, czy też ten filozof, znawca Platona i wyznawca mesjanizmu, był mu szczególnie bliski? Nigdy się tego zapewne nie dowiemy. Jak zapamiętał jeden z uczestników tego wykładu, Lutosławski dowodził, że w przeciwieństwie do Polaków Niemcy nie są jeszcze narodem, lecz plemieniem. Podał też definicję człowieka kulturalnego, z której wynikało, iż człowiek kulturalny to przede wszystkim człowiek wykształcony. W zakres tego wykształcenia powinny wchodzić języki, i to zarówno nowożytne (angielski, francuski), jak i klasyczne (łacina, greka)<sup>18</sup>. Wywody te niewątpliwie trafiały do przekonania Bartłowi, który miał bardzo zbliżone, by nie powiedzieć tożsame poglądy.

Uwielbiał sztukę, szczególnie – jak się wydaje – malarstwo niderlandzkie. W liście do małżeństwa Rubinowiczów, pisanym w Dorze 10 sierpnia 1935 r., donosił o po-

<sup>15</sup> Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38. Masaryk, wybrany w 1920 r. na pierwszego prezydenta Czechosłowacji, był z wykształcenia profesorem filozofii. Publikował jednak nie tylko prace filozoficzne, którymi Bartel zapewne mniej był zainteresowany, ale także rozprawy polityczne. Część z nich była tłumaczona na język polski (zob. np. *Rewolucja światowa*, Warszawa 1932).

<sup>16</sup> Z Komisji Oświatowej Sejmu, „Głos Nauczycielski”, 19–26 XII 1926, nr 32–33.

<sup>17</sup> K. Żygulski, *Jestem z lwowskiego etapu...*, s. 71.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 71–72.

wrocie z wyjazdu do Drezna, Brukseli, Hagi, Lejdy, Amsterdamu i Berlina, w czasie którego zapoznał się ze sztuką holenderską XVII w., „co dało mi – pisał – niewypowiedzianą rozkosz, bowiem Rembrandt, Bol, Jan Steen, a zwłaszcza Hooch i Vermeer<sup>19</sup> wprawiali mnie w szal zachwytu. Chciałem w tym szale całować otaczające mnie blade Holenderki, ale »cnota« powstrzymywała mnie od tego”<sup>20</sup>.

Lubił operę i często w niej bywał – np. 29 grudnia 1929 r. wieczorem po powrocie do Warszawy ze Spały, gdzie przedstawił prezydentowi listę członków swego ostatniego, piątego gabinetu, udał się na przedstawienie w operze<sup>21</sup>. Jako premier wyasygnował pół miliona złotych na wspieranie polskiej twórczości operowej. Pośrednio przyczynił się tym do powstania arcydzieła Karola Szymanowskiego – *Har-nasie*. Kompozytor bowiem z sumy tej otrzymał od dyrektora opery warszawskiej Emila Młynarskiego kilka tysięcy złotych na jej ukończenie<sup>22</sup>.

Z Szymanowskim zresztą omal się Bartel nie spotkał. Święta Bożego Narodzenia w 1928 r. spędzał bowiem w austriackiej miejscowości Semmering; w tym samym czasie w niedalekim Edlach przebywał na kuracji wielki kompozytor, o czym zapewne Bartel nie wiedział. Szymanowski, wiedząc o pobycie premiera w tak niedalekiej odległości, wpadł na pomysł, by go odwiedzić i zobaczyć, jak wygląda on prywatnie. Złe samopoczucie zdecydowało, że do planowanych odwiedzin nie doszło<sup>23</sup>.

Bartel uwielbiał swój domek w Dorze. Według świadectwa spędzającego tam wakacje w latach trzydziestych Tadeusza Olszańskiego Dora była w tym czasie modną, pięknie położoną w dolinie Prutu miejscowością letniskową w huculskich Beskidach; było tu wiele pensjonatów i willi<sup>24</sup>. Uzupełnię, że była jedną z największych wsi na Huculszczyźnie i w 1928 r. liczyła 1700 mieszkańców<sup>25</sup>. Pobyt w Dorze, jak pisał Bartel w liście do Rubinowiczów z 1 września 1935 r., dawał mu spokój i mało sposobności do irytacji; stąd wypuszczał się na wycieczki w góry, robiąc w ich trakcie nawet po 25 km dziennie<sup>26</sup>. Góry, o których wspominał Bartel, to pasmo Gorganów, które w dwudziestoleciu słynęło ze swych kojących właściwości. Tak pisał o nich Adam Lenkiewicz w artykule, który ukazał się w 1923 r. w roczniku „Wierchy”: „W Gorganach iść można od rana do wieczora i nie spotkać żywego człowieka. Kto chce na dni kilka uciec od ludzi, zapomnieć o świecie, zaszyć się

<sup>19</sup> Rembrandt Harmensz van Rijn, Ferdynand Bol, Jan Steen, Pieter de Hooch, Jan Vermeer z Delft – malarze holenderscy, których dzieła przechowywane są m.in. w Rijksmuseum w Amsterdamie.

<sup>20</sup> MHP, MKB, List Kazimierza Bartla do małżeństwa Rubinowiczów, Dora, 10 VIII 1935 r.

<sup>21</sup> *Premjer Bartel obejmuje dziś urządowanie*, „Nasz Przegląd”, 30 XII 1929, nr 358.

<sup>22</sup> K. Szymanowski, *Korespondencja*, t. 3, s. 184. List Karola Szymanowskiego pisany z Davos 25 III 1930 r. do Zofii Kochańskiej w Nowym Jorku.

<sup>23</sup> K. Szymanowski, *Korespondencja. Pełna edycja zachowanych listów od i do kompozytora*, t. 3: 1927–1931, cz. 1, Kraków 1997, s. 400. Karol Szymanowski do Anny Szymanowskiej w Warszawie, Edlach, 28 XII 1928 r.

<sup>24</sup> T. Olszański, *Kresy Kresów. Stanisławów*, s. 77.

<sup>25</sup> D. Dyląg, *Gorgany. Przewodnik*, Pruszków 2008, s. 275–276.

<sup>26</sup> MHP, MKB, Kartka pocztowa Kazimierza Bartla do małżeństwa Rubinowiczów, 1 IX 1935 r. (materiały niepaginowane).

w lasy i góry i ukoić stargane nerwy wśród górskiej przyrody, temu radzę wybrać się w Gorgany”<sup>27</sup>. Do Dory, jak wspominała żona profesora, w wakacje lub święta, kiedy Bartel przyjeżdżał na wypoczynek, z całej okolicy ściągali Huculi, by prosić byłego premiera o radę lub pomoc. Wysłuchiwał godzinami ich skarg, pisał w ich sprawach podania, niekiedy sam nawet interweniował w starostwie w Nadwórnej albo w urzędzie wojewódzkim w Stanisławowie. Huculi określali go mianem „najwyższego sudi”<sup>28</sup>. Bartel nie mógł odżalować, że „swojej cudnej Dory” się pozbył (nastąpiło to nie później niż 13 listopada 1935 r.<sup>29</sup>). Źródła niestety nie wyjaśniają, dlaczego to zrobił.

Wakacje spędzał jednak nie tylko w Dorze. Często na urlop wyjeżdżał za granicę, ale wypoczywał także w kraju. Najlepiej chyba udokumentowane są wakacje w 1927 r., kiedy był wicepremierem. Zaczęły się 6 lipca w Truskawcu. Wybór tej miejscowości nie był przypadkowy. Już od początku istnienia Truskawiec zyskał sobie popularność ze względu na doskonały, podgórski klimat, a także miejscowe wody lecznicze, stosowane przy chorobach dróg moczowych i gościu. Szczególną sławą cieszyła się „Naftusia” – moczopędna woda mineralna, zalecana przy chorobach nerek<sup>30</sup>.

Od początku istnienia II Rzeczypospolitej władzom miejskim zarzucano rozmaite zaniedbania, przede wszystkim zaś wytykano panujące w zdrojowisku brud i drożyznę<sup>31</sup>. O ile wiadomo, po raz pierwszy Bartel na kuracji w Truskawcu przebywał w sierpniu 1921 r. 5 sierpnia grupa zirytowanych nieporządkami i wyśrubowanymi cenami kuracjuszy zwołała „wiec”, na którym gremialnie krytykowano zarząd zdrojowiska. W zgromadzeniu i dyskusji wziął udział także zawsze czynny prof. Bartel. Co mówił – nie wiadomo, ale znając jego krewki charakter, można przyjąć, że nie chwalił tego, co należało zganić. Zgromadzeni uchwalili rezolucję, którą telegraficznie przesłano ministrom zdrowia i spraw wewnętrznych. Efekt tej interwencji był natychmiastowy: rynek i droga dojazdowa do niego zostały pozamiatane<sup>32</sup>.

Będąc po raz drugi w Truskawcu w 1927 r., Bartel zamieszkał – wraz z żoną – w willi „Goplana” – własności Zakładu Zdrojowego<sup>33</sup>.

Urlop nie był zupełnie wolny od polityki. 15 lipca spotkał wypoczywającego również w Truskawcu byłego ministra rolnictwa Aleksandra Raczyńskiego, który poruszył sprawę mianowania na stanowisko wojewody lwowskiego Piotra Borkowskiego. Nominację tę Bartel skomentował, mówiąc, że Borkowskiego nie zna, powołał go minister Składkowski, który powiadomił go o tym listownie. W mianowaniu Bor-

<sup>27</sup> Cyt. za: D. Dyląg, *Gorgany...*, s. 275.

<sup>28</sup> Tj. najwyższego sędziego (*Pamiętnik Marii Bartłowej*, s. 53).

<sup>29</sup> Zob. MHP, MKB, List Kazimierza Bartla do Wojciecha Rubinowicza, Lwów, 13 XI 1935 r.

<sup>30</sup> M. Kurzrok, *Lecznictwo w Truskawcu na tle zagadnień polskiego zdrojownictwa*, „Jednodniówka Truskawiecka”, 30 V 1911–30 V 1936, Drohobycz [b.d.w.], s. 16; A. Żarnowski, *Truskawiec*, Kraków 1994, s. 12.

<sup>31</sup> *Z naszych zdrojowisk. Truskawiec w sierpniu*, „Kurier Lwowski”, 18 VIII 1921, nr 193.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *Kronika*, „Zdroje Truskawieckie”, 28 VII 1927; *Wyjazd wicepremiera P. Bartla*, „Epoka”, 7 VII 1927, nr 184.



kowskiego Bartel dopatrywał się intrygi, powiedział bowiem Raczyńskiemu, iż cała rzecz została zrobiona „naumyślnie” – kiedy on jest na urlopie<sup>34</sup>.

Jak mylnie donosiły niektóre gazety, np. „Robotnik”, 16 lipca Bartel odbył w Truskawcu naradę z ministrami Czechowiczem i Kwiatkowskim, omawiając m.in. sprawę pożyczki zagranicznej<sup>35</sup>. Przyjazd obu ministrów do Truskawca istotnie był planowany, ale kiedy przybyli oni do Lwowa, okazało się, że muszą szybko wracać do Warszawy. W tej sytuacji plany uległy zmianie i to Bartel pojechał samochodem do Lwowa, gdzie 16 lipca odbył konferencję w sprawach gospodarczych – omawiano m.in. kwestię bilansu handlowego. Wieczorem obaj ministrowie wyjechali do Warszawy, Bartel natomiast wrócił do Truskawca, skąd 19 lipca miał się udać na dwutygodniowy urlop do Krynicy<sup>36</sup>. Tym razem wszystko odbyło się zgodnie z planem i w przewidzianym terminie wicepremier tam dotarł. Po przybyciu zajął reprezentacyjne apartamenty domu zdrojowego. Krynica, jak wynika z ówczesnych artykułów prasowych, oferowała kąpiele mineralne skuteczne w chorobach serca i anemii, wody lecznicze, okłady borowinowe i inne atrakcje, jak choćby wspaniałe krajobrazy<sup>37</sup>. Także i tu Bartel zajmował się sprawami publicznymi. 19–20 lipca w Krynicy bawił dyrektor departamentu zdrowia dr Piestrzyński, który odbył z Bartlem i prof. PL Otto Nadolskim, przewodniczącym Komitetu Rozbudowy Uzdrowisk Państwowych, konferencję, poświęconą rozbudowie Krynicy i związanej z tym kwestii uzyskania kredytów na ten cel<sup>38</sup>. W ostatnim dniu lipca Bartel opuścił Krynica i jeszcze tego samego dnia przybył do Zakopanego. Wiadomo, że w czasie krótkiego pobytu w stolicy Tatr odbył wycieczkę wozem do Morskiego Oka<sup>39</sup>. W pierwszych dniach sierpnia wicepremier pojechał do Czorsztyna, skąd czołnem spłynął do Krościenka<sup>40</sup>. 4 sierpnia wrócił z urlopu do stolicy. Jak widać, wakacje wicepremiera w 1927 r. były połączeniem prywatności i urzędowania, co zapewne jest regułą w przypadku urlopu wysokiego dostojnika państwowego.

Potrafił gotować – rzecz chyba nieczęsta u mężczyzn dwudziestolecia. Kiedyś – jak wspominał ks. Żongołłowicz na podstawie rozmowy z samym Bartlem – założył się z prof. Broniewskim o 50 zł, że zrobi zakupy i ugotuje obiad na pięć osób złożony z trzech dań: bulionu, pieczeni i jabłek „w szlafrokach”. Następnego dnia o szóstej rano zakupił potrzebne produkty w halach na Koszykowej, a o pierwszej po południu przedmiot zakładu stał już na stole. W ten sposób Bartel wygrał zakład<sup>41</sup>.

<sup>34</sup> BZNO, Dział Rękopisów, A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1483 (zapis: „Truskawiec 15 lipca 1927”).

<sup>35</sup> *Narada Ministrów w Truskawcu*, „Robotnik”, 16 VII 1927, nr 193.

<sup>36</sup> *Narady pp. Ministrów*, „Warszawianka”, 18 VII 1927, nr 195; „Nasz Przegląd”, 18 VII 1927, nr 196 (notka bez tytułu).

<sup>37</sup> Zob. np. *Z naszych uzdrowisk. Krynica*, „Nasz Przegląd”, 12 VI 1927, nr 159.

<sup>38</sup> *Narady ministerjalne nad rozbudową Krynicy*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 4 VIII 1927, nr 213.

<sup>39</sup> Zdjęcie Bartla nad Morskim Okiem (o dziwo – ubranego w kapelusz i płaszcz) można obejrzeć w pracy: M. i J. Łozińscy, *W kurortach przedwojennej Polski. Narty – dancing – brydż*, Warszawa 2012, s. 58 (w podpisie mylna informacja, że przedstawia ono „premiera” Bartla).

<sup>40</sup> *Pan wicepremier Bartel na Podhalu*, „Epoka”, 3 VIII 1927, nr 211.

<sup>41</sup> B. Żongołłowicz, *Dzienniki...*, s. 737.

Lubił szybką jazdę samochodem. Stanisław Szwalbe, towarzyszący mu w charakterze prezesa Rady Nadzorczej Zakładów Zbożowych w Lublinie w częstych wyjazdach do tego miasta w celu doglądania budowy elewatora zbożowego, wspomina, że Bartel sam prowadził służbowy samochód i jeździł bardzo szybko, jak na ówczesne standardy, rozwijając prędkość 70–80 km na godzinę<sup>42</sup>. W tym zamyśleniu był Bartel raczej wyjątkiem, Polska bowiem w drugiej połowie lat dwudziestych pod względem liczby samochodów plasowała się w ogonie Europy (za nami były tylko Bułgaria i Rosja). Według danych z grudnia 1927 r. w naszym kraju było 14 tys. samochodów osobowych, 1400 autokarów i 4 tys. ciężarówek, a statystycznie jeden samochód przypadał na 1400 mieszkańców<sup>43</sup>.

Bartel lubił psy i zawsze miał ich kilka. Odwiedzając swego znajomego w Warszawie Wacława Zyndrama-Kościałkowskiego, niekiedy witał się najpierw z psami gospodarza, a dopiero potem z domownikami<sup>44</sup>.

Wśród studentów Bartel uchodził za najbardziej groźnego profesora Politechniki Lwowskiej, z którym lepiej nie szukać zwady. Co więcej, powszechna wśród studentów uczelni była też opinia, że Bartel jest postrachem także dla profesorów, a jedynym, który się go nie boi, jest prof. Włodzimierz Łomnicki<sup>45</sup>.

Kochał swój rodzinny Lwów. Więcej: zrosł się z nim i stał się jego częścią. Wspomniany już Stefan Mękowski, również lwowianin z urodzenia i do wybuchu II wojny mieszkaniec „miasta zawsze wiernego Polsce”, na wieść o rozstrzelaniu byłego premiera odnotował w swoich zapiskach, że trudno mu sobie wyobrazić Lwów bez Bartla<sup>46</sup>.

---

<sup>42</sup> S. Szwalbe, *Wspomnienia i komentarze...*, s. 30.

<sup>43</sup> *Polska na szarym końcu w ruchu automobilowym*, „Epoka”, 14 XII 1927, nr 343.

<sup>44</sup> W. Zyndram-Kościałkowski, *Moje wspomnienia o Kazimierzu Bartlu*.

<sup>45</sup> K. Szałajko, *O matematyce na Politechnice Lwowskiej* [w:] *Politechnika Lwowska – macierz...*, s. 88.

<sup>46</sup> S. Mękowski, *Zapiski z Rothessay...*, s. 365.

*Chcemy, aby pokolenia, które po nas przyjdą, mogły wskazać  
na nas, jako tych, którzy pracą swoją przyczynili się  
do wzrostu wielkości Polski.*

Z przemówienia wicepremiera Bartla na zebraniu obywatelskim BBWR  
w Krakowie 12 lutego 1928 r. Cyt. za: *Sumiennie spełniony obowiązek Rządu Pracy.*

*Mowa wicepremiera Bartla w Krakowie, „Kurier Wileński”, 14 II 1928, nr 35*

## Zakończenie

Kazimierz Bartel należał do szczególnego pokolenia Polaków. Urodzone jeszcze pod zaborami, doczekało się ono ziszczenia młodzieńczych marzeń o odrodzeniu Polski.

W cytowanym już artykule *Rozważania nad zadaniami i celami Związku Strzeleckiego*, zamieszczonym w „Przeglądzie Strzeleckim Okręgu Lwowskiego” (1 lutego 1922, nr 2), wspominał Bartel o spełnieniu tych marzeń w następujących słowach: „z oparów krwi i tumanów rozgwaru wojennego wyłoniła się postać Tej, o której marzyli i dla której ginęli ojcowie i bracia nasi. Trzeba było wiele jeszcze cierpień, wiele zmagañ i przezwyciężenia wielu zwątpień, aby marzenia nasze przyjąć mogły postać realną wolnej, zjednoczonej Ojczyzny”.

Przez dwa dziesięciolecia niepodległości pokolenie to doznawało radości i smutków budowy własnego państwa, a wreszcie – u progu starości – oglądało Rzeczpospolitą ponownie zniewoloną przez zaborczych sąsiadów.

Młodzieńcze nadzieje na życie w wolnej Polsce, zapewne z natury rzeczy niewolne od idealizacji, doznały nie tyle rozczarowania, kiedy owa wysniona Polska stała się faktem, ile raczej – może niekiedy brutalnej – konfrontacji z rzeczywistością. Liczne świadectwa tego procesu znajdujemy także w wypowiedziach bohatera tej książki. W cytowanym już tekście *Wspomnienie* z grudnia 1925 r. pisał on: „Od czasu opuszczenia przeze mnie »Domu Zdrowia« upłynęło dobrych lat dwadzieścia; lat pełnych pracy, wrażeń, trudów, lat wojen i lat budowania Odrodzonej Polski. Był czas i okoliczność przyjrzenia się tysiącom ludzi wszelkiego rodzaju. Ze skrzydeł, które się miało w młodości, życie zaczęło wyrывать pióro po piórze. Sylwety ludzi, którzy przesunęli się przez życie, albo bladły, albo też poczęły rysować się wyraźniej i we właściwych barwach. Czasy wojny, a zwłaszcza czasy powojenne, stały się probierzem istotnej wartości ludzi. Smutny bilans mógłby być nawet źródłem roz-

paczy, gdyby nie wspomnienia, które przywodzą na pamięć takie postacie jak Dra Józefa Zychonia”<sup>1</sup>.

Cytowany fragment to tylko jedna strona medalu, którą można określić jako ciemną. Ale przecież pokolenie, do którego należał Bartel, w sposobnej chwili potrafiło otrząsnąć się z depresji i znowu mu „odrastały pióra”. Wtedy, gdy – „chore na Polskę” – mogło dla niej pracować i wpływać na jej losy. Dla Kazimierza Bartla taki okres rozpoczął się niewątpliwie wraz z majem 1926 r. Był to czas „drugiej młodości”, nawrotu entuzjazmu, który we wczesnych latach dwudziestych nieco przygasł. W liście do Jędrzeja Moraczewskiego z 22 grudnia 1936 r. wspominał „czasy wspólnej naszej pracy, tak górnej, harmonijnej, pełnej wzniosłych nadziei i pełnej zapału. Dziś zdaje mi się, że mieliśmy, bodaj z małymi wyjątkami, skrzydła u ramion, że obecność Wielkiego Marszałka dodawała nam sił do pracy – dziś mi się zdaje – ponad siły niemal. To był naprawdę wyścig pracy, ale wyścig wygrywany przeważnie”<sup>2</sup>.

Właśnie w pracy upatrywał szansę dla Polski. W wywiadzie, którego udzielił 22 września 1926 r. „Kurierowi Wileńskiemu”<sup>3</sup>, wypowiedział się na ten temat następująco: „Żadne z państw na świecie, a tym bardziej młode państwo Polskie, nie jest w możliwości zasnąć na laurach. Trzeba przygotować młode pokolenie do twardej codziennej pracy. Trzeba przyzwyczaić do tego, aby nie szukało w pracy wyłącznie zadowolenia i nie uważało, że konieczność spełnienia twardych obowiązków jest bożym dopustem. Czasem odnoszę wrażenie, że społeczeństwo polskie, zmagając się z trudnymi warunkami życia polskiego, wyczekuje z utęsknieniem momentu, kiedy będzie mogło zacząć »odpoczywać«. Moment ten nigdy nie nastąpi, tętno bowiem dzisiejszego życia nie może ustać ani na chwilę”.

Ponowne załamanie nastroju przyszło w drugiej połowie lat trzydziestych, kiedy to Bartel zgnębiony był wybuchem antysemityzmu na wyższych uczelniach, a wedle niektórych świadectw popadł wręcz w depresję. Mniej przygnębiła go nawet wojna i okupacja; trwał w swoim Lwowie i niezłomnie wierzył, że Polska powstanie na nowo.

Jakiego kalibru politykiem był Kazimierz Bartel?

Najpierw trzeba powiedzieć, że „zwierzę polityczne” obudziło się w nim stosunkowo późno. W okresie monarchii austro-węgierskiej polityką zajmował się raczej mało. Jako polityk narodził się tak naprawdę dopiero w początkach istnienia Polski Odrodzonej, kiedy dobijał już czterdziestki. Do przewrotu majowego najważniejszą rolę, jaką odegrał, było niewątpliwie kierowanie resortem kolei żelaznych. Przypadło ono na krytyczny rok 1920, kiedy to sama egzystencja ledwie co wskrzeszonego po ponad stuletniej niewoli państwa stanęła pod znakiem zapytania. Bartel wydobył wtedy ze zniszczonego wojną światową i niezintegrowanego jeszcze polskiego kolejnictwa maksymalny wysiłek, który w sposób istotny przyczynił się do zwycięstwa

<sup>1</sup> Cyt. za: *25-lecie Domu Zdrowia Bratnia Pomoc*, s. 13.

<sup>2</sup> AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 71/I-145, List Kazimierza Bartla do Jędrzeja Moraczewskiego, Lwów, 22 XII 1936 r., k.1.

<sup>3</sup> *P. Premier Bartel o zagadnieniach wewnętrznych*, „Kurier Wileński”, 22 IX 1926, nr 219.

nad bolszewikami. Jego wkład w triumf oręża polskiego był powszechnie uznawany i doceniany.

Jako minister kolei żelaznych doprowadził również do scalenia kolei polskich pod względem organizacyjnym. Zrobił w ten sposób pierwszy, bodaj najistotniejszy krok w kierunku faktycznej unifikacji polskiego kolejnictwa. Był to też ważki krok na drodze do unifikacji całego państwa, ponieważ kolej w tamtym czasie była podstawowym środkiem transportu.

Podsumowując, można zaryzykować pogląd, że Kazimierz Bartel był najwybitniejszym ministrem kolei żelaznych w całym dwudziestoleciu.

Nie lekceważąc innych sfer jego działalności w okresie poprzedzającym zamach majowy, trzeba powiedzieć, że nie miały one porównywalnego wymiaru. Posłowanie z ramienia PSL „Wyzwolenie”, potem Partii Pracy, działalność w Związku Strzeleckim czy Towarzystwie Straży Kresowej były politycznym „rączkowaniem” na obrzeżach „wielkiej polityki”, które przygotowało Bartla do współuczestnictwa w kierowaniu państwem po przewrocie majowym.

Po maju 1926 r. Bartel stał się jedną z najważniejszych osób w państwie: pięć razy zasiadał w fotelu premiera, ponad półtora roku sprawował urząd wicepremiera (będąc faktycznie szefem rządu), krótko – ale jednak – stał na czele resortów komunikacji i oświaty.

W ocenie badaczy ze wszystkich „pomajowych” premierów właśnie Bartel zdobył sobie największy autorytet i najsilniejszą pozycję, był też „istotnym” szefem gabinetu i kierował jego pracami na co dzień. Oczywiście – podobnie jak inni premierzy – musiał się liczyć z uszczupleniem premierowskiej domeny za życia marszałka Piłsudskiego, który ograniczał ją przede wszystkim o sprawy zagraniczne i wojsko<sup>4</sup>. Ta „niesamodzielnosc”, którą dostrzegano już wówczas<sup>5</sup>, a za którą Bartel krytykowany jest przez niektórych historyków jako rzekomo wykonujący decyzje innych osób<sup>6</sup>, była przez Bartla w zasadzie akceptowana. Miał on jednak swoje *non possumus*. Świadczy o tym stała gotowość podania się do dymisji, a także ocena „pułkowników”, o której w raportach z 19 lutego i 3 września 1930 r. donosił ministrowi spraw zagranicznych Francji Aristide’owi Briandowi ambasador tego państwa w Polsce Jules Laroche. Otóż, jak pisał Laroche, w opinii „byłego premiera Bartla”<sup>7</sup> „pułkownicy” przyjmują charakterystyczną dla żołnierzy postawę „podwładnego wobec zwierzchnika, a ich byt polityczny zależy bardziej od woli, jeśli nie fantazji ich Pana”<sup>8</sup>. Nie był zatem kimś, o kim mówi się: „His Master’s voice”.

<sup>4</sup> J. Faryś, *Piłsudski i piłsudczycy...*, s. 73; M. Konarski, *Rada Ministrów w Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, „Rada Narodowa, Gospodarka, Administracja” 1982, nr 18, s. 41.

<sup>5</sup> Jako „niesamodzielnego” charakteryzował premiera np. w raportach do centrali francuski ambasador w Polsce Jules Laroche. Zob. M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999, s. 143.

<sup>6</sup> A. Czubiński, *Przewrót majowy...*, s. 265.

<sup>7</sup> W lutym 1930 r. Bartel nie był jeszcze „byłym” premierem.

<sup>8</sup> Cyt. za: M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych...*, s. 144.



Ograniczony w swej władzy szefa rządu wywarł Bartel największy wpływ na dziedzinę, która Piłsudskiemu była zupełnie obca – politykę gospodarczą. Tą sferą działalności państwa Bartel zajmował się zresztą nie zastępczo, lecz z zamiłowaniem; *con amore* – jak ujął to Kazimierz Świtalski. Bartel rozumiał – co świadczy niewątpliwie o jego nowoczesności – że we współczesnym świecie o znaczeniu państwa decyduje siła jego gospodarki. Rozumiał też, że bez mocnej i dobrze zorganizowanej gospodarki nie ma dobrobytu mieszkańców Polski.

Sfery przemysłowe, z którymi nawiązał bezpośredni kontakt, dobrze oceniały jego politykę gospodarczą, której głównym celem było osiągnięcie i utrzymanie równowagi budżetowej państwa i sprzyjanie rozwojowi gospodarczemu.

Twarda obrona stabilności finansowej Polski, tezauryzowanie wypracowanych nadwyżek finansowych nie cieszyło jednak tysięcy pracowników państwowych, którym Bartel nigdy nie dał podwyżki zarobków w postulowanych przez nich wymiarze.

Jako kierownik polityki gospodarczej rządu miał Bartel sporo szczęścia. Okres, w którym przyszło mu działać w tym charakterze, przyniósł bowiem znaczącą poprawę koniunktury gospodarczej. To ona przede wszystkim zadecydowała, że polska gospodarka aż do 1929 r. notowała wzrost, osiągnięto też stabilizację finansową państwa. Kiedy przygoda profesora geometrii wykreslonej z polityką zaczęła dobiegać końca, koniunktura zaczęła się zmieniać i Polska, wraz z całym światem, pogrążyła się w ciężkim i długotrwałym kryzysie ekonomicznym. Niemniej okres rządów Bartla, tj. lata 1926–1930, uważany jest za najlepszy z punktu widzenia ekonomii w całym dwudziestoleciu.

Bartel był „obozowym” liberałem: zwolennikiem liberalizmu gospodarczego (z ograniczeniami wynikającymi ze słabości gospodarczej polskiego kapitału prywatnego wymuszającego pewne działania etatystyczne), a także systemu demokratycznego, w którym zasadnicze prawa sejmu (przy pewnych ograniczeniach w tym zakresie) były respektowane<sup>9</sup>.

Niektórzy historycy<sup>10</sup> uważają lata 1926–1930 za „erę Bartla”, w czasie której nadał on polityce rządowej charakter liberalny. Słusznie przy tym zwracają oni uwagę, że taki kierunek rządów obrał nie tyle Bartel, ile Piłsudski. On też „limitował” bartłowski liberalizm, będąc w istocie dyktatorem, i on zdecydował o zakończeniu „liberalnego” etapu polityki pomajowej i odesłaniu Bartla na polityczną emeryturę.

W 1930 r. Bartel nie tylko zostaje odsunięty od polityki, ale też sam się od niej dystansuje. Ta jednak wciąż się o niego upomina – stąd np. udział byłego premiera w zawarciu przez Polskę deklaracji o niestosowaniu przemocy w stosunkach wzajemnych z Niemcami, zaangażowanie się w walkę z antysemityzmem na wyższych uczelniach w latach trzydziestych, a przede wszystkim powrót do „oficjalnego” uprawiania polityki poprzez wejście do senatu w 1938 r.

<sup>9</sup> W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowski (1926–1939)*, Lublin 1997, s. 77.

<sup>10</sup> W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne...*, s. 68.

Choć jako członek wyższej izby parlamentu był dość odosobniony, zapisał się na kartach historii słynną mową w senacie, która była twardo powiedzianym „nie” antysemityzmowi i przemocy na wyższych uczelniach.

Okres okupacji sowieckiej były premier spędził we Lwowie, starając się – w miarę swych możliwości – utrzymać i obronić polski stan posiadania na Politechnice Lwowskiej. Najważniejszym wydarzeniem z tego okresu jest jego wizyta w Moskwie w 1940 r., która – nie mając w istocie charakteru politycznego – została „upolityczniona” przez świat zewnętrzny i w tej postaci zaczęła żyć własnym życiem.

Ostatni, najkrótszy, bo obejmujący niecały miesiąc etap życia Kazimierza Bartla, to okres okupacji niemieckiej. Bartel jej nie przeżył, rozstrzelany we Lwowie w lipcu 1941 r. w nie do końca dających się wyjaśnić okolicznościach. Niezależnie od wciąż istniejących w tej sprawie wątpliwości, których być może nigdy nie uda się już wyjaśnić, trzeba powiedzieć, że jego śmierć była niewątpliwie konsekwencją zaangażowania politycznego. „Niebezpieczeństwo – pisał w cytowanym już grypsie do żony z więzienia – może wypływać z mego stanowiska premiera”.

Zginął jak wielu tych, którzy byli filarami Polski Odrodzonej, jak jego przyjaciel Maciej Rataj, zamordowany w poprzednim roku w Palmirach. Ludzie ci w niemieckim, obłąkańczym planie bezpowrotnego zniszczenia polskiej państwowości podlegali eksterminacji jako członkowie polskich „warstw przywódczych”.

Do końca życia pozostał wierny marszałkowi Piłsudskiemu. W marcu 1940 r., niespełna półtora roku przed tragiczną śmiercią, powiedział, wskazując na fotografię Piłsudskiego z jego własnoręczną dedykacją wiszącą w gabinecie, że poniesie ze sobą wspomnienie Marszałka aż do grobu<sup>11</sup>.

Czy był „piłsudczykiem”? W świetle przyjętych przez nich samych kryteriów – nie. Nie miał bowiem za sobą ani służby w Legionach, ani w POW, a co za tym idzie, wszystkiego tego, co z walki z bronią w rękę o Polskę wynikało, z poczuciem wyjątkowości i przeświadczenia do prawa do rządzenia Odrodzoną Rzeczpospolitą na czele<sup>12</sup>.

Można by – z pewną korektą – użyć wobec niego ukutego przez Stanisława Cara terminu „piłsudczyk adoptowany”, choć Car stworzył to pojęcie dla ludzi, którzy dołączyli do obozu Marszałka po maju 1926 r.<sup>13</sup> Bartel był kimś o wiele, wiele ważniejszym, bo – jak wiadomo – został „adoptowany” znacznie wcześniej.

<sup>11</sup> BZNO, Dział Rękopisów, J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”, k. 113.

<sup>12</sup> Konglomerat cech „piłsudczyka” wyliczył szczegółowo Janusz Faryś w pracy *Piłsudski i piłsudzczycy...* (s. 6 i n.). Oprócz wymienionej walki z bronią w rękę o niepodległość najważniejszymi cechami piłsudczyka był światopogląd sytuujący Komendanta w roli nieomylnego „wodza narodu” oraz bezdyskusyjne poddawanie się jego poleceniom (W. Paruch, *Od konsolidacji...*, s. 26).

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 71. Janusz Faryś zaliczył Bartla do „niepiłsudczykowskich fachowców”, którzy sprawowali stanowiska rządowe w pierwszym, liberalnym okresie rządów Józefa Piłsudskiego (J. Faryś, *Piłsudski i piłsudzczycy...*, s. 73). Wyrzucanie Bartla poza nawias obozu piłsudczykowskiego wydaje się jednak nieuzasadnione; uważamy Bartla za *sui generis*, ale jednak piłsudczyka.

Swoisty paradoks stanowi fakt, że przez przeciwników politycznych uważany był właśnie za „piłsudczyka”, czyli osobę bezwarunkowo oddaną Marszałkowi, i z tego tytułu atakowany.

W publikacji z 1930 r. *Dyktator Józef Piłsudski i „Piłsudczycy”* Marian Porczak oburzał się na wypowiedź Bartla dla prasy z 14 grudnia 1929 r., kiedy to kandydat na szefa rządu stwierdził, iż „czynnikiem decydującym siłą przeznaczeń dziejowych, siłą faktów jest p. marszałek Piłsudski”, pisząc – nie bez racji – przynajmniej z jurystycznego punktu widzenia: „Jest to odpowiadające »światopoglądowi piłsudczyków« postawienie uzurpatorsko dzierżącej dyktatorską władzę jednostki ponad narodem. Nie naród jest suwerenny, nie naród 30-milionowy jest czynnikiem decydującym i »siłą faktów«, lecz jednostka rządząca, minister spraw wojskowych J[ózef] Piłsudski, który na kształt Opatrzności posiada siłę »przeznaczeń dziejowych« wielomilionowego narodu. [...] Takie wyznaczenie wiary wpłynęło istotnie na »siłę przeznaczeń dziejowych« bo oto p. Bartel, były 35-miesięczny premier i wicepremier otrzymał godność prezesa Rady Ministrów, a godność tę przyjął, jak oświadczył prasie »na rozkaz marsz. Piłsudskiego«.

Powołanie rządu, należące według konstytucji do Prezydenta i Sejmu (większości) w praktyce obecnie przedstawia się następująco (według prasy rządowej):

»Dziś ...prof. Bartel przedłożył p. Marszałkowi Piłsudskiemu listę nowego gabinetu«...

»P. Marszałek Piłsudski również może polecić p. min. Składkowskiemu pozostanie w dalszym ciągu na stanowisku ministra«...

»P. Bartel... przedłoży Prezydentowi Rzplitej listę swego gabinetu, wraz z uwagami, jakie poczynił Marsz. Piłsudski na marginesie... listy«<sup>14</sup>.

Kazimierz Bartel był jednym z najbardziej znanych polityków II Rzeczypospolitej. Nie był przy tym politykiem niekontrowersyjnym – takich zresztą prawdopodobnie nie ma. Wynikało to z prostego faktu jego przynależności do obozu piłsudczykowski, mającego w Polsce zarówno zagorzałych zwolenników, jak i bezwzględnych przeciwników.

Niezależnie jednak od tego, patrząc z dzisiejszej perspektywy, trzeba stwierdzić, że był patriotą, państwowcem, który swoje talenty i pracowitość oddał krajowi, i starał się służyć mu tak, jak potrafił najlepiej. Wymownym świadectwem tego, że rządzenie nie było dla niego celem samym w sobie, ale służbą Polsce, są słowa, które znalazły się w odczycie *Polska w chwili obecnej*, wygłoszonym 21 października 1926 r. w Krakowie: „Rządzimy – mówił ówczesny wicepremier – nie dla jakiejś chimery, nie dla koterii, nie dla jakiegoś odłamu, lecz całe siły nasze poświęcamy dla państwa, jako całości i tylko dla państwa i tym różnimy się od tych, którzy nas zwalczają. Można nam zarzucać, że błądzimy, że brak nam odpowiedniego przygotowania do rządzenia, jednakowoż nikt nie ma prawa pomawiać nas o nieszczerłość wobec interesów państwa i prywatę”<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> M. Porczak, *Dyktator Piłsudski i „Piłsudczycy”*, Kraków 1930, s. 73.

<sup>15</sup> *Wicepremier Prof. Bartel o obecnej sytuacji państwa. Odczyt w Starym Teatrze w Krakowie*, „Epoka”, 22 X 1926, nr 22.

Starał się uprawiać „politykę niepolityczną”, tj. wykonywać konkretną pracę, czyli przemawiać nie językiem słów, lecz czynów. W tym niewątpliwie manifestowała się jego naiwność polityczna, bo w polityce nie ma czynów „niepolitycznych”, światopoglądowo i ideologicznie „neutralnych”.

Był patriotą, ale wpisywał się w krytyczny nurt myślenia o polskim społeczeństwie; jego wypowiedzi o Polakach i Polsce mogą niektórych razić. Uważał, że Polacy nie są zbyt pracowici, że mało jest wśród nich ludzi, którzy chcą się wciąż uczyć<sup>16</sup>.

Miarą patriotyzmu tego – przede wszystkim jednak – człowieka nauki było to, jak często porzucał „umiłowany warsztat pracy naukowej”, by służyć krajowi: w rządzie, w sejmie, w senacie...

Bohater tej książki był jedynym polskim premierem rozstrzelanym przez Niemców. Aż trudno w to uwierzyć, mając w pamięci ogrom strat, jakich Polska doznała ze strony niemieckiego najeźdźcy w czasie II wojny światowej, oraz to, że w okresie dwudziestolecia Polska miała łącznie aż dwudziestu szefów rządów (statystycznie na każdy rok jej istnienia przypadał więc jeden premier).

Okrucieństwo losu sprawiło, że prof. Kazimierz Bartel nie ma swojego grobu. Przemawiając 3 października 1964 r. we Wrocławiu na uroczystości odsłonięcia pomnika Uczonych Polskich zamordowanych przez hitlerowców w latach 1939–1945, prof. Stanisław Kulczyński (wówczas zastępca przewodniczącego Rady Państwa), po wyliczeniu ofiar lwowskiej masakry, wśród nich Kazimierza Bartla, wypowiedział nacechowane smutkiem słowa: „Nie pozostał po tych ludziach ani ślad, ani grób. Ostał się cień”<sup>17</sup>.

O ile można się zgodzić, że po zamordowanych nie pozostał „grób”, o tyle trudno byłoby się zgodzić, że nie pozostał po nich „ślad”.

Pozostaje mi mieć nadzieję, że „ślad” istnienia Kazimierza Bartla, który przedstawiłem w tej książce – choć ograniczony do jego działalności politycznej – jest w miarę pełny.

---

<sup>16</sup> Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38.

<sup>17</sup> Cyt. za: R. Mierzecki, *Budowa wrocławskiego pomnika w latach 1956–1964 ku czci polskich profesorów zamordowanych we Lwowie w 1941 roku*, „Analecta. Studia i materiały z dziejów nauki polskiej” 2007, z. 1–2 (31–32), s. 346.



**ANEKSY**





## 1. Kazimierz Bartel o sobie

„ – Jestem teoretykiem w matematyce, ale w polityce jestem praktykiem”.

Fragment odpowiedzi na pytanie zadane w czasie spotkania z dziennikarzami 21 czerwca 1926 r., *Rząd przed sesją sejmową*, „Kurier Warszawski”, 26 VI 1926, nr 169

„Jestem człowiekiem bardzo prostoliniowym, nie uznającym dróg mieszczańskiej dyplomacji”.

Z listu do małżeństwa Rubinowiczów, pisanego w Dorze 31 marca 1934 r., MHP, MKB

„Stosunek mój do ludzi, których wartość wewnętrzną raz poznałem i uznałem, nie ulega zmianom. Na mnie można liczyć i to wówczas, kiedy trzeba szukać oparcia, kiedy mogę być potrzebny. W dniach, gdy życie płynie zwyczajnie, nie jestem potrzebny i nie lubię nawet, aby pamiętano, że istnieję.

Mam swoją własną filozofię życia i własną filozofię społeczną.

Obie odbiegają bardzo daleko od utartych i w obiegu będących komunałów, stąd dysharmonia między mną a otoczeniem i ludźmi, z którymi wypada mi współdziałać czy współżyć.

Dlatego najlepiej mi samemu wśród przyrody, która chociaż jest bezlitosna i surowa, ale nie zna kompromisów i nie wymaga tego ode mnie”.

*Ibidem*

„Zawsze dawałem pierwszeństwo wymaganiom swego sumienia przed żądaniami bliźnich i dlatego niewielu z nich zaliczyć mogę do swoich osobistych przyjaciół”.

K. Wrzos, *O własnych siłach...*

„Interesowałem się zawsze i przeżywałem silnie sprawy publiczne [...]”.

K. Bartel, *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce*, s. 3

„Długie lata studiów i zawód profesora szkoły akademickiej w dziedzinie nauk ścisłych wyrobiły we mnie pewną ostrożność w wypowiedaniu ostatecznych sądów w sprawach nowych i nieprzestudiowanych”.

*Ibidem*

„Stanowisko posła w pojęciu bardzo wielu moich kolegów miało być jakby zupełnie uprzywilejowane, mój stosunek natomiast do funkcji posłowania nie pozwalał mi nigdy powoływać się na godność poselską, podobnie jak nie legitymowałem się nigdy nałożeniem do Tow[arzystwa] Politechnicznego, Związku Strzeleckiego itp. Uważałem – a zdaje mi się, że trochę niesłusznie – że podkreślanie zajęć poselskich stawia mnie w rzędzie tych moich kolegów posłów, na których patrzeć musiałem dosyć krytycznie i którzy jako organizacje psychiczne nie wywoływali moich sympatii. Nie pragnąłem zaliczać się do rzędu ludzi, którzy powiedzmy – bo i takich spotkałem wśród

posłów – z braku innych kwalifikacji lub też braku ochoty do szarej, codziennej pracy wzięli na siebie zawodowo ciężar trosk o dobro i szczęście Państwa. Bronilem się przed uważaniem mnie za takiego zawodowego opiekuna obywateli i zawodowego kontrolera administracji”.

*Ibidem*, s. 4

„mam głęboki sentyment dla wykształcenia humanistycznego. Dla człowieka, który obiera karierę naukową, studium humanistyczne jest koniecznością. Tak samo dla człowieka nowoczesnego, który musi władać kilku językami, posiadanie łaciny, której ja się uczyłem jako dorosły, jest nieodzowne”.

Z wypowiedzi ministra WRiOP Bartla na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej 26 listopada 1926 r., *Wiceprem. Bartel o swej polityce oświatowej*, „Kurier Lwowski”, 28 XI 1926, nr 276

„Jeżeli człowiek, mający poczucie własnych sił, a więc zdrow fizycznie i psychicznie, [nie] może nie wzruszać się przyjacielskimi uczuciami bliźnich – to ten sam człowiek ciężko złożony niemocą odczuwa te same odruchy dobrego serca z niezmiernie spotęgowaną wrażliwością”.

Z listu do małżeństwa Wacława i Zofii Anczyców, pisanego 2 grudnia 1923 r. po ciężkiej operacji nerek – w podzięce za troskliwą opiekę, BN, Dział Rękopisów, 7262, Korespondencja Wacława Zygmunta Anczyca i Drukarni W.L. Anczyca w Krakowie z lat 1883–1935, k. 24

„Gdy Polska powstawała, dałem ze siebie – Bogiem się świadczę – wszystko, co miałem w sobie najlepszego [...]”.

Z listu Kazimierza Bartla do Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, pisanego 6 listopada 1938 r., AAN, Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich, 31, k. 4

„Wstaję o godz. 7 rano i dyktuję telefonicznie memu asystentowi p. Szerszeniowi, co ma w mym zastępstwie wyklądać na politechnice lwowskiej. I tak dziś wyklądałem w ten sposób o powierzchniach skośnych rzędu drugiego, jutro zaś wyklądać będę o konoidach. Następnie śpieszę do ministerstwa kolei, a stamtąd do Prezydium Rady Ministrów. Nawet w czasie obiadu załatwiam sprawy państwowe, potem odbywam konferencje z podwładnymi władzami, idę do Sztabu Generalnego, a w końcu znów do ministerstwa kolei. O godz. 3 w nocy udaję się na spoczynek”.

*Co p. Bartel wykląda przez telefon?*, „Kurier Lwowski”, 23 V 1926, nr 117

„Macie Państwo przed sobą człowieka, który uważa, że jedynym szczęściem dla człowieka jest możliwość pracy przy dobrym zdrowiu, a największym nieszczęściem dla mnie osobiście byłoby, gdybym miał przestać pracować i z chwilą, gdybym przeszedł na emeryturę uważałbym, że umarłem – na emeryturę w tym znaczeniu, że założyłbym ręce i chodziłbym w szczęśliwości chwały i efektów swojej pracy z przeszłości”.

*Vice premier p. K. Bartel w Wilnie. Niedzielne przemówienie p.w.-prezesa Rady Ministrów prof. K. Bartla*, „Kurier Wileński”, 28 II 1928, nr 47

„Co do mnie, to często stosuję przy ocenie zjawisk społecznych, ściśle mówiąc, ludzkich, kryteria, do których przywykłem w naukach ścisłych”.

*Dwie polskie rzeczywistości. Rozmowa z P. Prezesem Rady Ministrów prof. Dr. Kazimierzem Bartlem, „Kurier Wileński”, 29 XI 1928, nr 274*

„Ja jestem codziennie w takiej sytuacji, gdzie nie mogę dać, jako sumienny człowiek, żadnej decyzji, bo powiadam, że nie wiem, a że nie idę na demagogię, więc wstrzymuję się tak długo, dopóki się czegoś nie dowiem”.

*Współpraca rządu ze sferami gospodarczymi państwa. Sprawozdanie z narady gospodarczej odbytej w dn. 30 i 31 października 1926 w Prezydjum Rady Ministrów, Warszawa 1927, s. 90*

„Uważam się za szefa rządu w ścisłym znaczeniu tego słowa, że jestem czynnikiem, który koordynuje prace wszystkich ministrów.

Mam z tego powodu – i każdy byłby w tej sytuacji – ciężki trud, bo Panowie wiecie, że uzgadnianie poglądów wymaga cierpliwości i zdrowia. Biorę też jednak całkowitą odpowiedzialność za rząd i gdybym poczuł, że nie sprawuję rządu, w tej chwili bym ustąpił”.

Z wypowiedzi premiera Bartla na sejmowej Komisji Budżetowej 4 grudnia 1928 r., AAN, Biuro Sejmu RP, 44, Diariusz Komisji Budżetowej z 4 XII 1928 r., k. 123

„[...] ja z całą moją działalnością wyglądam więcej niż skromnie. Aż niechęć mnie opanowuje do siebie, gdy mi coś każecie o sobie pisać. Na zbyt wielu polach przyszło mi działać, aby praca ta dała wybitne wyniki”.

Z listu do płk. Ludwika de Laveaux, dowódcy 2 pułku piechoty Legionów, stojącego na czele Podkomisji Lwowskiej Komisji Krzyża i Medalu Niepodległości z 24 kwietnia 1932 r., który zwrócił się do Bartla z prośbą o wypełnienie kwestionariusza i wniosku o nadanie Krzyża i Medalu Niepodległości

„Brutalny jestem [...]. Ale nikt się nie domyśla, że każde ostre słowo, każda przykrość komuś zrobiona, b[ardzo] długo mnie później boli, gnębi, dolega, jak cień wleczę się za mną...”

B. Żongółłowicz, *Dzienniki* (zapis z 11 lutego, sobota, [1939]), s. 738

„Jestem konstruktorem w tym rozumieniu, że lubię, żeby w każdej robocie był fundament i żeby ona była statycznie obliczona”.

AAN, Biuro Sejmu RP [Komisja Budżetowa – diariusze posiedzeń 1928], 44, Diariusz Komisji Budżetowej z dnia 23 IV 1928 r., k. 32

„ja nie jestem człowiekiem sentymentalnym”.

*Prof. Bartel o swej wizycie w Warszawie, „Nasz Przegląd”, 16 XII 1929, nr 34*

„do metod narodowo-demokratycznych, które uchodzą, nie wiem dlaczego, za prawicowe, sympatii nie miałem nigdy”.

*Wywiad z Profesorem Kazimierzem Bartlem, „Bunt Młodych”, marzec 1933, nr 38*

„Nie byłem, a także na pewno nie będę, chyba nigdy zachowawcą; niemniej jednak mogę stwierdzić, iż z ugrupowaniem tym dochodziłem z łatwością do porozumienia dlatego, iż liczy ono w swych szeregach dużo ludzi światłych”.

*Ibidem*

„Jestem [...] profesorem z zamiłowania, mógłbym w Polsce dużo innych rzeczy robić i dużo lepsze ciągnąć z tego profita, ale tego nie czynię dlatego, iż uważam, że Bóg dał mi iskrę, którą najlepiej zużytkowuję, będąc profesorem. I cenię sobie ten zawód tak, że nie zamieniłbym go na żaden inny”.

„Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja V. Sesja zwyczajna r. 1938/1939. Sprawozdanie Stenograficzne z 9. posiedzenia w dniu 13 marca 1939 r.”, t. 141

„Mam zwyczaj jasnego i niedwuznacznego wypowiadania się [...]”.

Ze słowa wstępnego [w:] *Niedomagania Parlamentaryzmu. Wywiad z Prezesem Rady Ministrów Kazimierzem Bartlem ogłoszony w Kurjerze Wileńskim z dn. 4 października 1928 r.*, Warszawa 1928

„Przy tej sposobności [Bartel – S.K.] nie omieszkiał opowiedzieć, w rozmowie ze mną, z [Edwardem] Roppem i [Władysławem] Zawadzkiem, że od 14 roku życia sam sobie daje rady, z robotnika wyszedł na profesora, pracował nad miarę sił ludzkich...”

B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 334

„Nigdy wody sodowej w głowie nie miałem”.

Z listu do Mieczysława Gębarowicza, b.d., BZNO, Dział Rękopisów, 16389/II, Papiery Mieczysława Gębarowicza, k. 197

„jestem człowiekiem, który ma odwagę mówić to, co myśli”.

„Ozonowi” technicy zachwyceni p. Bartlem a p. Bartel poprze ozonowych techników, „Warszawski Dziennik Narodowy”, 20 III 1939, nr 79

„Nie jestem optymistą, ale mam tę trochę niezbędną wiary w naszą działalność i jej skutki, tyle właśnie tej wiary, ile jej dla skuteczności działania nieodzownie potrzeba”.

Z przemówienia w senacie 30 lipca 1926 r., K. Bartel, *Mowy parlamentarne*, s. 39

„Jestem człowiekiem bardzo dużo wymagającym od siebie, ale dużo wymagającym również od swoich współpracowników”.

Z przemówienia w sejmowej Komisji Budżetowej, ogłoszonego 26 listopada 1926 r., *Kronika parlamentarna. Debata nad budżetem*, „Głos Nauczycielski”, 5 XII 1926, nr 30

„mam zwyczaj mówienia prawdy, i uważam, że prawda winna być jedynym sposobem porozumiewania się między ludźmi [...]”.

Fragment wypowiedzi z otwarcia Komisji Ankietowej Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany 29 stycznia 1927 r., AAN, PRM, Rkt. 54, t. 2, k. 4



## 2. Kazimierz Bartel w oczach współczesnych

„[...] był człowiekiem wyjątkowej siły woli, rozumu i uczciwości”.

*Pamiętnik Marii Bartłowej, s. 35*

„Kazimierz Bartel był silną indywidualnością i każdy rozmówca lub grono słuchających było pod Jego osobistym urokiem. Wykłady Jego cieszyły się niemal stuprocentową frekwencją, a ponieważ nieraz wpleciony był jakiś dowcip, więc i studenci wyższych lat spędzali „wolne okienka” swego rozkładu zajęć w audytorium maximum, gdzie odbywały się wykłady z geometrii wykreślnej.

Również egzaminy były publiczne i cieszyły się dużą frekwencją. W ocenach był wymagający, ale i sprawiedliwy. Takie Jego sprawiedliwe podejście do spraw w życiu publicznym nakazywało mu być m.in. obrońcą mniejszości narodowych.

Nie jeden Hucul z doliny Prutu wędrował po sprawiedliwość do Dory, gdzie Bartel posiadał letni domek. Również osądami swoimi był otwarty i wypowiadał je bezpośrednio w oczy zainteresowanego.

Szczególny nastrój stwarzał Bartel w swojej katedrze. Nie było mowy o jakimkolwiek spóźnieniu lub zaniedbaniu pracy. Ale też i współpracownicy z ochotą wypełniali swoje obowiązki oraz wykazywali się własną inicjatywą. W zamian darzył Bartel wszystkich zaufaniem, udzielał rad i pomocy. I dlatego w sercach swoich współpracowników pozostawił niezatarte wspomnienia”.

Fragment wspomnienia Franciszka Otto (asystenta Bartla od 1927 r.) o Kazimierzem Bartlu, 27 VI 1959, MHP, MKB, mps, k. 4

„Pracę naukową traktował prof. Bartel jako odpoczynek i nigdy nie zapomnę, jak odwiedziwszy go kiedyś w domu w czasie, gdy był prezesem Rady Ministrów i to w gorącym okresie, zastałem go z rozłożonymi przyborami rysunkowymi, pogrążonego w pracy właśnie nad II tomem *Perspektywy malarskiej*.

Fragment tekstu wspomnieniowego Gabriela Sokolnickiego *Kazimierz Bartel*, MHP, MKB

„Kto znał prof. Bartla tylko z wykładów lub z zebrań, już nawet i w tych okolicznościach mógł odkryć tę tak bardzo charakterystyczną dla jego psychiki cechę, jaką było wybitne poczucie humoru. Potrzeba pogody i wesołości, żywa reakcja na dobry dowcip pozwalały mu czasami odprężyć nerwy i umysł w gronie bliskich współpracowników.

Sam dowcipny – choć dowcip jego bywał niekiedy trochę rubaszny – chętnie słuchał wszystkich studenckich »kawałów« o sobie samym. A kawałów na jego temat było sporo. Znał piosenki, które o nim śpiewano, zaśmiewał się na przedstawieniach szopki, napisanej i urządzonej przez studentów architektury, gdzie występował pod postacią groźnego Heroda.

Mało kto wiedział o tym, że ten zawsze aktywny i twórczy, niezawodnie punktualny obowiązkowy człowiek, był przez długie lata poważnie chory, a cierpienia fizyczne towarzyszyły mu niemal stale”.

I. Wieczorkowa, *Kazimierz Bartel*, „Wiadomości Polskie” 1942, nr 34

„Geometria, ten przedmiot choć tak potrzebny dla przyszłego architekta, ale nudny, zamieniał się w jeden z najciekawszych wykładów, gdy tłumaczył go Bartel. Na olbrzymich tablicach, posługując się różnokolorowymi kredami i rysując linie proste, parabole czy elipsy od ręki bez jakichkolwiek przyborów, i objaśniając temat tak jasno i sugestywnie, stwarzał Bartel jakby wizję zagadnienia łatwo dostępną dla umysłów, barwną i interesującą. Po wykładach żał było wprost zmyzywać tablice, tak piękne i tak precyzyjne były jego rysunki”.

W. Zgórski, *Na zakrętach życia i historii*. BZNO, Dział Rękopisów, 1535/II, t. 2, k. 9

„Człek wybuchowy, ekspansywny, bezpośredni, żywy, bystry. Wygląda doskonale, młodo, nie ma tak długiego nosa, jak go przedstawiają na szkicowanych podobiznach, dziwne posiada oczy, zamglone, jakby podpił”.

B. Żongołłowicz, *Dzienniki*, s. 334

„Ulubionym powiedzeniem Bartla, gdy student nie wykazywał odpowiedniego uzdolnienia w zakresie geometrii wykreślnej, było: »przenieś się pan na weterynarię«. Doprowadziło to nawet do tragicznego konfliktu ze studentami Akademii Weterynarii we Lwowie. Po pewnym czasie bowiem, gdy wieść o powtarzanej przez Bartla dość często propozycji przeniesienia się nieudolnych studentów na weterynarię doszła do Akademii Weterynarii, studenci weterynarii poczuli się obrażonymi i przysłali Bartłowi dwóch sekundantów z żądaniem zadośćuczynienia za dotkliwą ich zdaniem obrazę. Nie wiem, jak się sprawa skończyła. Wiadomo było tylko, że oczywiście bezkrwawo, a Bartel w dalszym ciągu nie zaprzestał w stosownych okolicznościach powtarzania swych propozycji”.

BZNO, Dział Rękopisów, 15513, A. Kuryłło, „Z historii Politechniki Lwowskiej. Wspomnienia z okresu 1907–1939”, k. 25–26

„Profesor nie był uosobieniem opanowania, spokoju i flegmy – był człowiekiem wybitnie żywym i ekspansywnym. Czasem gniewał się na mnie i patrzył podrażnionym wzrokiem. Potem stan ten przemijał i tak szło...”

Żywość i bezpośredniość reakcji profesora były czasem rozbrajające, nie pozbawione swoistego uroku. Polityka nie była mocną stroną Bartla, co nie pomniejszało wielkiej wartości tego człowieka i wartości jego państwowej pracy”.

H. Józewski, „Opowieść o istnieniu”, t. 2, k. 11

„Major Wojsk Kolej[owych] inż. Kazimierz Bartel oddał Armii Polskiej nieoszacowane wprost usługi przez zorganizowanie i stworzenie prawie z niczego kolejni-

ctwa polowego i pierwszych pociągów pancernych, których działanie tak znakomicie wpłynęło na operacje wojsk naszych w początkach wojny”.

Wniosek na odznaczenie Orderem *Virtuti Militari* w myśl uchwały Kapituły Tymczasowej z dn. 23 I 20 r., Warszawa, dnia 23 IV 1920 r., podpisany 18 II 1920 r. przez Szefa Sztabu Generalnego gen. por. [Władysława] Sikorskiego, CAW, AO, VM

„[...] a że mieliśmy dość temperamentu i czasami dawaliśmy wyraz naszemu niezadowoleniu podniesionym głosem, jeden z urzędników zrobił na tem tle niezły dowcip. Gdy go zapytano, co słyhać w waszym ministerstwie? – Odpowiedział: »Wszystko w porządku, Bartel grzmi na pierwszym piętrze, a Jasiński na drugim«”.

Z. Jasiński, *Wspomnienia. Wojna światowa (1914–1918). W Odrodzonej Polsce (1918–1922)*, Warszawa 1933, s. 135 (autor jako szef sekcji budowy i konserwacji MKŻ mieszkał nad Bartłem w gmachu ministerstwa)

„Chodziłem też na wykłady innych czołowych lwowskich matematyków, takich jak Antoni Łomnicki i Kazimierz Bartel. U Bartla zdałem egzaminy z geometrii wykreślnej i perspektywy, i zdaje się, że chyba byłem jego ulubionym studentem. A gdy go kiedyś zapytałem, których uważa za najwybitniejszych polskich matematyków, to natychmiast odpowiedział (może półżartem): „Bartel i Banach (Ba & Ba), ale też dowcipnie dodał, że tylko dlatego dorównuje, a może i przewyższa Banacha, bo jako wybitny geometra ma mózg »trójwymiarowy« (podczas gdy inni mają mózgi »płaskie«), no i ponieważ więcej niż raz sprawował urząd Premiera RP”.

Wacław Szybalski o Stefanie Banachu. Wywiad z prof. Wacławem Szybalskim przeprowadzony przez dr. Johna J. Greczkę [w:] *Stefan Banach. Niezwykłe życie i genialna matematyka. Materiały biograficzne*, red. E. Jakimowicz i A. Miranowicz, Gdańsk 2009, s. 96 (autor w latach 1939–1941 studiował na politechnice we Lwowie)

„Matematyk, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, Konrad Dyba opowiadał w zaprzyjaźnionym gronie, jak się rozpoczęła jego kariera naukowa. Otóż podczas studiów na Politechnice Lwowskiej musiał zdawać egzamin z geometrii wykreślnej u wybitnego uczonego profesora Kazimierza Bartla, znanego z dużych wymagań. Przedmiot wydawał mu się nie do pokonania. Zdawał ten egzamin szesnaście razy. Kiedy po raz siedemnasty usłyszał, że ma znów przyjść do poprawki, nie wytrzymał i wykrzyknął z pasją:

– Całą wykreślną mam w d...! Razem z panem profesorem!

Był pewny, że sprawę ostatecznie przegrał. Zanim jednak opuścił salę, profesor Bartel zatrzymał go i zaproponował asystenturę”.

*Anegdoty i facecje o ludziach wielkich i sławnych*, wybór i oprac. K. Móraski, Warszawa 1999, s. 149

„Stawiano go nam za przykład, gdyż będąc synem skromnego kolejarza, skończył Politechnikę w 1907 r. i został później profesorem geometrii wykreślnej na swojej uczelni. Prof. Bartel, uważany za specjalistę od kolei, był ministrem komunikacji, a po moim wyjeździe nawet premierem”.

S. Makowiecki, *Nad Pełtwią i Mozą*, Warszawa 1988, s. 30 (autor studiował na lwowskiej politechnice na początku lat dwudziestych)

„Nieboszyk premier Bartel był typem batiara lwowskiego i używał nieraz mowy »żulików« swego rodzinnego miasta. [...]

Kiedyś Bartel przyjmując delegację pisarzy, która skarżyła mu się na prezesa Funduszu Kultury Narodowej Stanisława Michalskiego, uniósł się i sięgnął do swego ulubionego słownika, mówiąc: »Co tu dużo gadać, proszę panów. Ten fundusz jest rozesrany«.

A na to Ferdzio [Ferdynand Goetel, prezes polskiego Pen Clubu, który według Lechonia chętnie używał gwary lwowskiego przedmieścia – S.K.] tonem rzeczowej konstatacji: »Dupa stoi na czele, to i fundusz jest rozesrany«.

J. Lechoń, *Dziennik*, t. 2: 1 stycznia 1951–31 grudnia 1952, Warszawa 1992, s. 227–228

„[...] przekonałem się, że premier Bartel wybuchał często, był wymagający i niecierpliwy, ale za to dbał o istotę służby, sprawiedliwy i na ogół rubasznie uprzejmy”.

F.S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964, s. 96–97

„Najwybitniejszym był bez dwu zdań Bartel – dostajemy odpowiedź. Bartel był bezwarunkowo wybitną indywidualnością, mógł być doskonałym ministrem komunikacji, dobrym ministrem WR i OP, lecz nie miał żadnej koncepcji co do reformy konstytucji, którą w 1926 r. było łatwo przeprowadzić, i nie wykorzystał pomyślnej koniunktury dla dokonania reformy podatkowej”.

Odpowiedź Władysława Studnickiego na pytanie Mieczysława Pruszyńskiego o premierów pomajowych, zadane w wywiadzie, opublikowanym w „Buncie Młodych” z 25 lutego 1936 r.; cyt. za: M. Pruszyński, *Tamci*, Warszawa 1992, s. 45

„[...] niedoścignionym monumentem charakteru był Sławek, za którym bezpośrednio szedł Prystor, potem – niestety dla państwa – Jędrzejewicz ze swoim uporem, potem długo nic, potem Bartel, potem bardzo długo nic i wszyscy inni”.

S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski...*, s. 266.

„Nie miałem powodu ani żałować, ani wstydzić się tego, iż przeparałem go do gabinetu [Skulskiego – S.K.]. Zwłaszcza w czasie najazdu bolszewickiego (był wtedy w trzecim gabinecie – Witos!) oddał nieocenione, a może i niedocenione usługi, usuwając cały tabor kolejowy z zajmowanych przez bolszewików terytoriów, przetrzucając z nieprawdopodobną szybkością przy szczupłości środków dywizję z jednego krańca Rzeczypospolitej na drugi.

M. Rataj, *Pamiętniki...*, s. 67

„W nowym gabinecie Skulskiego Ministrem kolei został prof. Bartel, który energicznie przeprowadził dzieło usprawnienia kolei polskich. Za jego urzędowania została rozstrzygnięta sprawa zaopatrzenia kolei w tabor przez ustalenie progra-

mu budowy taboru i zawarcie długoletnich umów z powołanymi do życia nowymi wytwórniami polskimi. Sprawa ta wywołała następnie wiele krytyk w Sejmie i prasie przeważnie z kół zainteresowanych. Niewątpliwie jednak tylko dzięki ówczesnemu postawieniu sprawy koleje polskie mają obecnie zabezpieczoną dostawę własną taboru pierwszorzędnej jakości i są pod tym względem uniezależnione od rynków obcych”.

J. Eberhardt, *Koleje na Ziemiach Polskich w czasie Wojny Światowej*, „Inżynier Kolejowy” 1928, nr 11

„Lubił też często i głośno przechwalać się, że właściwie wojnę prowadzi on, a nie żadni generałowie. Niezwykle jego słabą stroną było gonienie za popularnością, bez względu na koszt. Dla niej ulegał też żądaniom kolejarzy coraz to nowym i większym, stając się w końcu ich niewolnikiem i stawiając rząd w sytuacji, z której nie można było wybrnąć. Wszyscy wiedzieli, że Bartel swoją taktyką nie tylko obciąża skarb państwa coraz to nowymi i większymi zobowiązaniami, ale właściwie rząd kolei oddaje w ręce czynników poza rządem stojących, a często do niego wrogo usposobionych. Kiedy niektórzy z ministrów zaczęli mu na to zwracać uwagę, Bartel brał to zwykle osobiście, obrażając się śmiertelnie, groził ustąpieniem i mówił tak długo i tak głośno, że dla miłej zgody zwykle ustępowano tym bardziej, że w tym czasie dymisja jego była jak najmniej pożądana. Ostatnie jednak jego układy z socjalistycznym związkiem kolejarzy, przy których przekroczył pełnomocnictwa, dane mu przez Radę Ministrów, poruszyć musiały nawet najcierpliwszych. Nie tylko bowiem wprowadzały one zamęt w stosunki kolejowe i rozprzężenie u wielkiej części personelu, ale dawały ogromne przywileje agitatorom partyjnym. Na podstawie tych uprawnień mogli oni, używając bezpłatnie kolei, telefonu, telegrafu itp. urzędów państwowych, występować przeciw rządowi, który im tego nie mógł zabronić. Rząd się na to ani mógł, ani chciał zgodzić, gdyby się zgodził, nie byłby mógł tego dotrzymać. Ponieważ ze względu na obecność Daszyńskiego niektórzy ministrowie się krępowali, sam zabrałem głos w tej sprawie.

Bartel ustąpił, ale jego praktyka i taktyka odbiła się niesłychanie na państwie i na kilku rządach ciężkimi następstwami”.

W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, s. 430

„W pracy pomajowej posiadał Komendant tę trudność, że organicznie nie znosi żadnej współpracy z szujami, szpiclami i łajdakami. Nie może z nimi utrzymywać żadnych stosunków, nie pokazując dla nich swej pogardy. Będzie żywił dlatego zawsze wdzięczność dla Bartla, że uwolnił Go od tej pracy z szujami, biorąc na siebie ten ciężar i z nimi Bartel gadał lub trzymał ich za pysk. W ten sposób Bartel wyręczył Komendanta w tych sprawach i przyczynił się do wytworzenia, jak Komendant mówi, »ładnej legendy« dla Komendanta, w której mógł odgrywać rolę człowieka nie stykającego się z tym wszystkim, co jest szujostwem”.

K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 605



„A skoro już wspominamy męczenników tej wojny, winniśmy złożyć hołd arcy-lwowskiej postaci, zbliżonej do batara, jaką był śp. profesor Kazimierz Bartel, wielki »ktoś«, uczoney, mąż stanu i patriota”.

J. Wittlin, *Mój Lwów*, Warszawa 1991, s. 24

„Jego stosunek do Piłsudskiego był dla mnie bardzo zagadkowy. W czasie częstych długotrwałych spacerów po Lwowie [na początku lat trzydziestych – S.K.] Bartel, obdarzając mnie ogromnym zaufaniem, opowiada mi wiele o działalności Piłsudskiego w sposób zdecydowanie krytyczny. Zarazem najwyraźniej nie mógł się oprzeć woli i jakiejś sile magnetycznej, którą Piłsudski wywierał (zresztą nie tylko na Bartla)”.

K. Kuratowski, *Notatki do autobiografii*, Warszawa 1981, s. 97–98

„BARTEL: (*wchodzi*)

(*mówi*)

Pan Bartel był chory i siedział w domeczku  
I przyszedł Marszałek: jak się masz, Kazieczku,  
Już nerwy w porządku? W porządku. A nerka?  
Wybornie! Wybornie? To lu na premierka!  
Tak to powracam – rangi i Prystory  
We łzach mnie czekały i trwodze,  
Rozdane teki, puste kasy chorych  
I pułkownicy na drodze!...  
Brody ich długie, kręcone wąsiska,  
Wzrok dziki strachem napawa,  
Miecze za pasem, monokl w oku błyska,  
A z boku ogromna Wieniawa!  
Wtem słysząc turkot – jedzie pociąg lwowski,  
Sleeping znajomy na przedzie,  
Podbiega Hładki i Jerzy Stempowski:  
Tato, ach tato nasz jedzie!  
A to wszystko, słowo w słowo,  
Tak zaczęło się ab lwowo!

(*śpiewa*)

O dwunastej godzinie idę ja przez Lwów,  
Wtem spotyka zaszczyt mnie – premier  
jestem znów...  
Ale mi się nic nie stało –  
Do Warszawy jadę śmiało.  
Wtem nadchodzi pułkownik i zaczyna dąs,  
A ja rączką podwijam wąs –  
Teraz wielki jestem śmiałek,  
Bo mam wąsy, jak Marszałek.

A wtem dzwoni Prezydent w niezadługo czas  
A ja mówię: cicho sza – podsłuchują nas –  
Ale mi się nic nie stało  
Tylko w Sejmie się gadało –  
Wtem nadchodzi Radziwiłł i zabiera głos  
A ja jego z całych sił gładzę popod włos –  
Hej, sanacjo, tylko śmiało –  
Bom jest premier, jakich mało...  
Sanacjo, sanacjo,  
Żal sercu memu,  
Że ty mnie nie kochasz –  
Sam nie wiem, czemu?  
Alboż to ja kalika?  
Czy ja nie mam wąsika?  
A ty jakoś mnie nie ufasz sanacjo moja!  
Siedziałem ja w moim Lwowie  
W politechnice!  
Perspektywy rzeczywiste  
Układałem se –  
Perspektywa dziwna gra, –  
Kto daleko ten się mały zda –  
Jak się zbliży, to już jest większy...  
Sanacjo moja!”

Fragment *Szopki politycznej*, Warszawa 1930, autorzy M[arian] Hemar, J[an] Lechoń, J[ulian]  
Tuwim, A[ntoni] Słonimski, s. 6–7

„Po maju, po maju – deszczyk i rosa,  
Odstawił Marszałek na bok Witosą.  
Wziął się stąd  
Nowy rząd,  
Nową kartę  
Zaczął Bartel.  
Jak Bonaparte  
Ruszał on do walki, evoë Bartel!  
Jednemu to nie w smak, drugiemu szkodzi,  
Gruchnęło po kraju: Bartel odchodzi!  
Wziął się stąd  
Nowy rząd.  
Trochę rządził,  
Trochę błdził,  
Trzeba zmienić wartę  
I znów się zaczęło »dokoła Bartel«.

Profesor się spisał, bo któż by w to wątpił?  
Aż kiedyś miał dosyć i znowu ustąpił.  
Wziął się stąd  
Nowy rząd,  
Robił, co mógł,  
Lecz nie pomógł.  
Polityczny kartel  
Znów zaczął tańcować »dokoła Bartel«.

Powrócił pan Bartel i znów nas rzuci,  
A potem na pewno znowu powróci.  
Będzie stąd  
Z Bartlem rządzi,  
Potem nowy,  
Bezbartłowy,  
I znów wróci Bartel,  
I tak już bez końca »dokoła Bartel«

J. Tuwim, *Dokoła Bartel* [w:] *Utwory nieznane. Ze zbiorów Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu. Wiersze, kabaret, artykuły, listy*, Łódź 1999, s. 160–161

„Znałem go z klubu »Wyzwolenia«, słyszałem jego przemówienia i w klubie i na plenum, które mi się bardzo podobały i widziałem z osobistych z nim rozmów, że się rozumiemy w zakresie spraw państwowych. Nie wiedziałem może tylko, że był on bardziej »marszałkowiec« niż taki czy inny ludowiec, czy radykał, ale nie wątpię, że ujmując poważnie sprawy państwowe, służył swoją powagą i wiedzą, gdy go na takie czy inne stanowisko powołano”.

AZHRL, Zbiory S.J. Brzezińskiego, W drugim Sejmie Ustawodawczym, ZB IV/7 B, k. 337

„Ze zdecydowaną odmową pozwania [ze strony ministra – S.K.] spotkałem się tylko raz jeden. Mianowicie nie zgodził się przyjąć roli modelu minister komunikacji (poprzednio premier), prof. Bartel, który uzasadniał odmowę tym, że unika w ogóle uwieczniania swej twarzy.

Odmowa pana ministra nie spieszyła mnie zbytnio. Sytuacja nie była bez wyjścia. Klucz jednakże od drzwi wejściowych znajdował się w rękach sekretarza osobistego ministra. Wtajemniczyłem go w całą sytuację. Chodziło o narysowanie prof. Bartla po prostu bez jego wiedzy.

Sekretarz p. ministra, człek wnikliwy, rzekł do mnie: – Dam panu radę. Minister siedzi przy swym biurku na wprost od drzwi. Przez dziurkę od klucza widać go doskonale. Niech pan sobie tu spokojnie stanie i patrzy przez dziurkę, a ja będę tymczasem czuwał, czy kto nie nadchodzi. Czego się nie robi dla sztuki, drogi panie. Pomyśl ten, jako niepozbawiony pikanterii, spodobał mi się bardzo i chwyciłem się go jak najskwapliwiej. Po paru minutach rysunek był gotów. Gotowa też była wykonana przy tej okazji, ukradkiem, karykatura sekretarza, który się tego najmniej spodziewał.

Ofiarowałem mu ją w dowód wdzięczności i uznania za śmiałą inicjatywę”.

J. Szwajcer (Jotes), *Ze wspomnień karykaturzysty*, Wrocław-Warszawa 1960, s. 72–73

„Do niedawna premier, obecnie zaś wice-, ale wsparty autorytetem Marszałka – profesor Kazimierz Bartel był całkowitym przeciwstawieniem spokojnego, zrównoważonego, delikatnego usposobienia profesora, Prezydenta Mościckiego. Prostując się i podciągając w górę, Bartel dawał do zrozumienia, że spośród dwóch profesorów Politechniki Lwowskiej, których Piłsudski zaprzął do polityki, to on właśnie, Bartel, otrzymał stanowisko bardziej czynne i odpowiedzialne. Rubaszny, energiczny, hałaśliwy upajał się szczerze możliwością wydatnej, sumiennej pracy dla Polski pod potężnym kierownictwem Piłsudskiego”.

F.S. Składkowski, *Prezydent Mościcki*, „Kultura” 1956, nr 10, s. 101

„[...] sprytny człowiek o łyczakowskich manierach [...]”.

W. Chajes, *Semper Fidelis. Pamiątnik Polaka wyznania możeszowego z lat 1926–1939*, Kraków 1997, s. 99

„Doktor Bartel, profesor fizyki [*sic!* – S.K.] i matematyki na Politechnice Lwowskiej, to całkiem odmienny typ; bardzo energiczny i impulsywny w decyzjach, o cokolwiek szorstkim obejściu. Oświadczał kilkakrotnie, że jako szef rządu zniszczy do szczytu korupcję, lecz faktycznie zdołał ukarać tylko małych przestępców. Sam żył bardzo skromnie i trzeba podkreślić jego kryształowy charakter oraz to, iż nigdy nie próbował wykorzystać stanowiska dla własnych interesów”.

B. Nowotny, *Wspomnienia*, Gdańsk 2006, s. 190–191

„Był człowiekiem prostolinijnym, ale o wielkim umyśle, niezwykle bystrym i przenikliwym”.

J. Wojnar, *Profesor Kazimierz Bartel*, „Przegląd Techniczny” 1986, nr 48/49

„Giętki ten karierowicz zasłynął z tego, że będąc bezwyznaniowcem, wydał rozporządzenie o przymusowych praktykach religijnych w szkołach powszechnych i średnich”.

A. Fiderkiewicz, „*Dobre czasy*”. *Wspomnienia z lat 1922–1927*, Warszawa 1958, s. 334

„Prof. Bartel posiadał umysł lotny, wiedzę rozległą. Orientował się szybko, często – trafnie. Mówił biegle, w replikach bywał cięty. W obcowaniu z ludźmi nie zawsze umiał zachować miarę i wagę. Była w nim mieszanina zacności i chimer”.

S. Krzywoszewski, *Długie życie. Wspomnienia*, Warszawa 1947, t. 2, s. 47

„Był to człowiek niezwykle. Szedł przez życie jak huragan, który znosi lub porywa. Przyznaję, że mnie porwał swoją naturą szorstką, niekiedy wręcz brutalną, ale w charakterze czystym jak łąza”.

A. Dorabalska, *Jeszcze jedno życie*, Warszawa 1972, s. 156

„Cechą niezmienną politycznego stylu Bartła była konstruktywność. Nasuwała mu ona ustawicznie pracę jak gdyby na dwa tempa. Tempo pierwsze to mocne oparcie konstrukcji o ukochaną przez niego »rzeczywistość rzeczywistą«, wynikającą z krytycznego przemyślenia i przepracowania faktów i zjawisk, aby uniknąć »budowania na piasku«. Tempo drugie to zaprojektowanie zmian – reform istniejącej rzeczywistości, licząc się surowo z możliwościami, którymi się w danej chwili rozporządza, mobilizując potrzebne środki i narzędzia działania w postaci przede wszystkim... ludzi. Należy już teraz mocno podkreślić, że to co szczególnie wyróżniało Bartła wśród polityków współczesnych, to jego niechęć do wszelkich zbyt radykalnych poczynań, do wszelkiego łamania, niechęć do gruzów, do jednostronnych rozwiązań i wyroków”.

W. Grzybowski, *Studium o technice rządzenia...*, s. 101

„Jeśli słyszymy nieraz, iż p. Bartel wiele wymaga, przestrzega punktualności i tępi nadużycia, to wierzajcie, ma po temu prawo. Człowiek, który wiele żąda od siebie, ma prawo żądać od innych. A ile wymaga od swego otoczenia, niechaj opowiedzą wychudłe twarze panów sekretarzy prezydialnych [Stanisław Zaćwilichowski i T. Szarmach – S.K.]; sekretarz osobisty p. prof. Bartła, por. Zaćwilichowski, odznaczający się dawniej pokazną tuszą, przechodzi w Prezydium [Rady Ministrów – S.K.] istną kurację marienbadzką – i to skutecznie.

Pan Bartel jest człowiekiem ogromnej energii i wytrwałości. W czasie kierowania nawą państwową, p. wicepremier nie zaniedbuje pracy naukowej.

A gdy już bardzo się zmęczy, wyjeżdża samotnie na spacer pięknym cadillakiem lub idzie incognito do teatru, albo pozostaje w domu, aby wraz z małżonką chwycić fale radiowe.

Jest bowiem entuzjastą radia.

\*

Szanuje formy, ale nie znosi pozorów. Jest stanowczy i bezkompromisowy. Gdy ma coś do powiedzenia, nie oszczędza nikogo, ani przyjaciół, ani wrogów. Gdy pragmatycznie się kogoś pozbyć, mówi »prosto z mostu«:

– Ktoś musi z nas dwóch ustąpić; ja tym nie będę”.

K. Wrzos, *O własnych siłach...*

„Wykłady swe prowadził bardzo ciekawie – wizualnie, przy zawsze pełnym audytorium”.

J. Wojnar, *45 rocznica śmierci prof. Kazimierza Bartła*, „Przekrój” 1986, nr 2149

„Gdzie jest przeznaczenie człowieka? Czy w tym, do czego jest »powołany«, czy w tym, do czego powołują go okoliczności i przypadki? Profesor Bartel nie był z wykształcenia ani ze skłonności, ani z temperamentu, a zatem z »powołania« politykiem. Można wątpić, czy mu coś takiego przyszło do głowy bez obrony Lwowa, bez kontaktu z Piłsudskim, bez zawodowej przyjaźni z profesorem Mościckim.

Nie wiadomo mi, aby przedtem kiedykolwiek należał do jakiegś partii politycznej i do ruchu politycznego.



Ponadto miał dwie cechy antypolityczne, i to spojone ze sobą niekoniecznie fortunnie: rzeczowość technika i uczonego, a impulsywność nerwowca aż do wybuchowości. W rezultacie był za szczery, jak twierdzono nieostrożny, a w oczach niektórych prawdziwy *enfant terrible*, a był najbardziej ludzki, kiedy kogoś brał na rogi. Czasem nazywał sam siebie dyletantem politycznym. I było to widoczne, że jego odruchy nie były wtłoczone ani w nakazy, ni doktryny, ani w nałogi i triki partyjne. Może dlatego należał do najuczciwszych i najrzetelniejszych polityków, do tego stopnia, jak owo dziecko z bajki, które samo jedno dostrzegło, że król jest nagi.

Naturalnie nikt nie będzie twierdził, jakoby styl profesora Bartla, wraz z jego sławnymi odezwaniami się, był w jakimś stopniu dziecinny; twierdzono przeciwnie, że jest cierpki, że jest narwany, a słynna postać lwowska, świętej pamięci Hipolit Śliwiński przemawiał do profesora Bartla jako do ministra z osobliwie kpiarskim namaszczeniem: »Ekscelencjo Batiaru!« – »Zawracanie głowy«, »mam to« itd., takie powiedzenia i inne podobne lwowskie odruchy, czasem jeszcze gorsze, lecz zawsze rzetelne, były odruchami jego trzeźwej uczciwości.

Ileć jednak nawet w największym porywie niecierpliwości natrafiał na kontratak humoru, choćby także cierpkiego, ostygł niezwłocznie. Pani Bartłowa, którą znałem i doceniałem, a podziwiałem jako umiejętną wychowawczynię profesora, prawdziwy anioł pokoju i rozważi, nawet ona koniec końców, nie potrafiła go tak skutecznie rozbroić jak dowcip, nawet batiański dowcip.

Z tym wszystkim bez tak zwanego przygotowania politycznego, bez żadnej deklaracji, odziedziczonej w spadku całego naszego półwiecza politycznego, nawet właściwie bez obeznania z parlamentaryzmem austriackim, ten człowiek »nowy«, rzeczowy, choć nie zrównoważony, potrafił wznieść się wyżej, to znaczy autentyczniej niż którykolwiek ze znanych mi osobiście polityków z wyjątkiem profesora Narutowicza.

Mam na myśli, jeśli chodzi o Bartla, jego namiętą mowę w Senacie zwróconą przeciwko żyletkom i przeciw podstępnyim napadom morderczym kolegów przeciw kolegom pośród studentów na Politechnice. W mowie tej zjawily się akcenty prorocze, jakich nie pamiętam u żadnego z polityków polskich ani europejskich.

Na tle zrozumiałej bezradności i zakłopotania z powodu tego, co się działo, odkryło się twarde dno moralne Bartla, gdy przewidywał, że idą straszne czasy, trudne do wyobrażenia, bo zapowiadają je takie trudne do wyobrażenia sobie zbrodnie, jak te, które popełniali z lekkim sercem i bez cienia, a raczej bez promienia honoru koledzy na kolegach w ławach szkolnych”.

S. Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 2, s. 105–107

„Kazimierz Bartel miał być tym nowym Kazimierzem, który Polskę murowaną miał zostawić jako żelazo-betonową”.

B. Singer, *Od Witosa do Ślawka*, s. 167.

„Jeżeli Bartel miał w rządach pomajowych reprezentować hasło »sanacji moralnej«, to był źle wybrany. Nieznane mi są okoliczności, przy jakich Bartel objął przed

3 lata urzędowanie, ale był to człowiek przede wszystkim niekulturalny, nieszczerzy, nielojalny i nie bardzo zdaje się skrupulatny, był ruchliwym, pracowitym i sprytnym, ale bez charakteru”.

BN, Dział Rękopisów, akc. 12790, T. Janiszewski, „Pamiętnik z lat 1912–1939”, s. 48

„Inną niespodzianką był fakt, że Kazimierz Bartel [...] odmówił przyjęcia mandatu senatorskiego z rąk prezydenta, uzasadniając to niezgodą z polityką bloku rządzącego, i został w ten sposób jedynym szefem rządu pomajowego, który nie zasiada w polskich ciałach ustawodawczych”.

V. Fiala, *Soudobe Polsko*, Praha 1936 („Współczesna Polska”; przekład autora), s. 230

„Za plusy urzędowania Prystora uważa Komendant początkowy jego stosunek do urzędników i pracę nad obniżeniem cen. Za minusy: system pracy polegający na chęci wiedzenia wszystkiego o wszystkim i wtrącania się do wszystkiego. System taki jest pierwszorzędny i daje się utrzymać tylko przy bardzo usilnej pracy. Gdy następuje zmęczenie, wszystkie złe strony takiego systemu występują jaskrawo i kończy się to brakiem kontroli. System pracy Prystora podobny jest do systemu Bartla, ale Bartel miał pracę w wyższym stylu”.

K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 648 (ocena pracy Prystora, dokonana przez Piłsudskiego 2 maja 1933 r. w obecności Świtalskiego i Sławka)

„Opowiadają tu niebywałe rzeczy o zachowaniu się Bartla w czasie pobytu w Truskawcu. Pierwszą awanturę zrobił, gdy chciał w Zarządzie kąpielowym telefonować i wszedł z kapeluszem na głowie. Urzędnik nie poznał go i poprosił, żeby poszedł na pocztę telefonować; wtedy zaczął krzyczeć i groził, że Zakład wywłaszczy. Gdy minister Kwiatkowski z Warszawy do niego telefonował z zapytaniem co do waloryzacji celi, oburzył się że mu odpocząć nie dają i nazwał Kwiatkowskiego w obecności kilku osób »brabanckim drabem«”.

A. Raczyński, „Pamiętniki”, t. 6, k. 1489

„W gruncie rzeczy był to przyzwoity i postępowy człowiek, demokrat, który zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie przedstawiał dla demokracji marsz[alek] Piłsudski, ale był za słaby, aby mu się oprzeć. Nieraz w rozmowach osobistych z nami krytykował go bardzo ostro, a raz gdy Marek w mojej obecności zapytał go, dlaczego dał się znowu przekonać i stanął na czele rządu, ten zaczął się tłumaczyć, że Piłsudski tak go gorąco prosił i głaskał po kolanach i mówił »panie Kazimierzu, zróbcie mi to jeszcze raz«, że nie mógł mu tego odmówić”.

BZNO, Dział Rękopisów, 15652/I, Z. Żuławski, „Wspomnienia z lat 1880–1948”, t. 2: „Lata 1922–1948”, k. 323

„Premiera Bartla znałem z Druskiennik. Był człowiekiem bojowym, wiedział zawsze, czego chce, miał wielkie zamiary i uczciwe intencje.

Dzięki tym walorom był solą w oku dyletantów, którym spieszyło się do tek premierowskich i ministerialnych, wobec czego niezbyt długo utrzymał się na swym stanowisku”.

A. Jaroszewicz, *Libretto finansisty. Wspomnienia 1881–1947*, Warszawa 1968, s. 179

„Trudno jest to wszystko zrozumieć.

Od wielu lat przyzwyczajono nas do zmian w rządzie zarówno niespodziewanych, jak i niczym pozornie nie usprawiedliwionych. Nigdy nie wiedzieliśmy, dlaczego odszedł Bartel, a przyszedł Sławek, lub przeciwnie. Wszyscy dostojnicy przychodzili do cukierni Ziemiańskiej dowiadywać się, czy Bartel wraca. Ale była w tym jedna wola i jeden autorytet”.

A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, Warszawa, b.d.w., Kronika nr 24, 6 VI 1937 r., s. 167

„[...] niepodobna zrozumieć motywów, którymi kierował się Piłsudski przy wyborze kandydatów na prezesów Rady Ministrów. O ile pamiętam, było ich kolejno 5: K[azimierz] Bartel, K[azimierz] Świtalski, L[eon] Kozłowski, A[leksander] Prystor i J[anusz] Jędrzejewicz [...]. Niewątpliwie najwybitniejszym wśród nich był Bartel. Człowiek o nieskazitelnej opinii, pełen najlepszych chęci służenia Ojczyźnie, miał więcej zalet niż wad. Cechowała go porywczność, brak taktu i to, że był lepszym polemistą, aniżeli mężem stanu o szerokim horyzoncie w rozumieniu zagadnień polityki międzynarodowej, zwłaszcza w sytuacjach zagrażających Polsce i jej żywotnym interesom. Cechy te były właściwe nie tylko Bartłowi, ale szerokim sferom inteligencji, która w krótkim czasie nie mogła wyłonić kadry jednostek rządzących, należycie pojmujących przeszkody hamujące wszechstronny rozwój Państwa Polskiego lub też niebezpieczeństwa grożące w niedalekiej przyszłości. Możliwe też, że Bartel rozmyślnie nie ujawniał swoich istotnych poglądów, rozumując, że lepiej milczeć, aniżeli odbierać wiarę w możliwość przeciwdziałania siłom zewnętrznym. [...] Żaden z nich nie dorósł do piastowanego urzędu i postępowaniem swoim więcej przyniósł Polsce szkody, aniżeli pożytku”.

W. Świątosławski, *Wspomnienia*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 4 (13), s. 350

„Bartel, ze ślusarza, własną pracą doszedł do profesury na politechnice we Lwowie i miał duże zasługi w organizacji kolejnictwa w czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1919–1920 r.”

A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Londyn 1985, s. 293

„Natomiast pani marszałkowa [Piłsudska – S.K.], bardzo dzielna, niezwykle prostolinijna i przyzwoita kobieta, powtarzała nieraz do mnie z goryczą, że obłudy, perfidii i braku przekonania, jakim odznacza się p. Bartel, nie jest zdolna określić ani zrozumieć. A mówiąc o różnych »świniach«, których się tyle namnożyło w tych czasach, nie wahała się na pierwszym miejscu postawić p. profesora – premiera”.

W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 3, s. 137

„Moim zdaniem zdolny, dobrze uposażony przez naturę Bartel, wybuchowy, ekspansywny, gwałtowny, ambitny ma dane na męża stanu, lecz dane te należałoby wlać w inną formę, długo i dobrze ćwiczyć. Kształcić, wychowywać, lecz mężem stanu nie jest, być nie może, do Rządu nie powinien wrócić... Wnuk Bartla, jeżeli odziedziczy zdolności dziadka przez swego ojca, może być dobrym mężem stanu...”

B. Żongolłowicz, *Dzienniki*, s. 327 (zapis z 18 IV 1932 r.)

„Istotnie, Bartel zapracowywał się, jak może żaden premier, ale horyzonty jego nie były rozległe. Nie widział i nie przewidywał nic naprzód. [...]”

W tym miejscu muszę jednocześnie stwierdzić, że męczeńska śmierć Bartla w czasie okupacji okupiła jego wady charakteru, wykazując, jakim był niezłomnym Polakiem, choć nie zawsze szczęśliwym premierem”.

J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku*, s. 241

„W moim przekonaniu, Piłsudski, po zamachu majowym, powinien [...] wybrać na premiera kogoś wybitniejszego od Bartla, który był człowiekiem dobrej woli, ale nie miał kalibru premiera”.

W. Zbyszewski, *Garwedy o ludziach i czasach*, Warszawa 2000, s. 98

„Jego wybitna umysłowość, dyscyplina naukowa i prawość charakteru, bezinteresowność w pełnieniu służby Krajowi według najlepszego swego rozumienia, nie zawsze opanowywały cechującą go porywczoność”.

Biblioteka IH PAN w Warszawie, A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2: 1921–1931, k. 868

„I tu muszę z całym naciskiem podkreślić historyczną zasługę Prof. Bartla w traktowaniu zagadnień gospodarczych. Z właściwym mu sposobem stawiania kwestii, odważył się na tak ścisłą współpracę ze sferami gospodarczymi, jak nikt przed nim w Polsce”.

A. Wierzbicki, *Zagadnienie etatyzmu i neoetatyzmu w Polsce*, Warszawa 1929, s. 51

„Rok 1928... Znowu Lwów... Ulica Nabelaka... mały skromny gabinet przyjęć – do którego wprowadzam jako ówczesny sekretarz egzekutywy Partii Pracy na terenie południowo-wschodnie delegację obywateli do bawiącego chwilowo we Lwowie premiera (czy też wicepremiera rządu – tego dokładnie nie pomnę).

Silne, męskie, bezkompromisowe padały słowa nie szukające dyplomatycznych dróg czy przemilczeń – słowa ostrej krytyki najmniejszych nawet ludzkich usterek, które w swej konsekwencji mogłyby być sprzeczne z prawem pisanym czy moralnym.

– „Tak widzę – mówił – nie tylko w tym wspólnym wysiłku wyścigu pracy, poprawę na lepsze, przewartościowanie i przeoranie pojęć o obowiązkach obywatelskich – potrafiliście zjednoczyć i zbratać w łonie swej partii wszystkie niemal stany od robotnika dziennego do profesora uniwersytetu – zaprzągliście do tego wspólnego wysiłku również Ukraińców i Żydów ale, brak wam jeszcze często odwa-

gi, by przeciwnikom swoim rzucić śmiało w twarz: wara z barbarzyństwem, mam tu w tej chwili na myśli niepoczytalne wystąpienia pewnych grup politycznych, podjudzających ciemne elementy do ekscesów antyżydowskich. Macie siłę – macie bezsprzecznie odwagę w innych wypadkach – ale wybaczenie... gdy przychodzi jasno przeciwstawić się deptaniu godności ludzkiej, gdy o Żydów chodzi – wstydliwie milczycie»”.

K.B. Rembowski, *Dlaczego milczy prof. Bartel?*, „Nowy Dziennik”, 22 XII 1935, nr 350

„Podróżni, wyjeżdżający onegdaj pociągiem pospiesznym Warszawa–Kraków, byli świadkami następującego zdarzenia.

Na dworzec, na kilka minut przed odjazdem pociągu, przybył p. premier Bartel, który odprowadzał powracającego do Krakowa swego lekarza, dr. Pisarskiego, wezwanego przezeń w dzień poprzedni.

P. premier zobaczył przyczepioną do pociągu salonkę. Zaciekawiony, kto jest pasażerem tej salonki, poprosił o odnośne informacje. Odpowiedź brzmiała, iż owym dygnitarzem był naczelnik wydziału ministerstwa kolei, p. [Emil] Landsberg. P. premier kazał poprosić do siebie p. Landsberga, zapytując go – czy zna przepisy kolejowe i na mocy jakiego rozporządzenia używa salonki. Oczywiście skonfundowany p. Landsberg musiał zrezygnować ze swoich wielkopańskich manier.

W związku z tym p. Bartel, jako minister kolei, ma wydać okólnik, wyjaśniający jeszcze raz dobitnie, iż prawo korzystania z wagonów salonowych przysługuje jedynie najważniejszym dygnitarzom Państwa”.

*Premier Bartel tępi wielkopańskie maniery urzędników*, „Kurier Lwowski”, 5 VI 1926, nr 127

„W 1928 r. deficyt naszego bilansu handlowego wynosił 853 miliony zł. Ówczesny jednak premier, Bartel, przecacny człowiek, lecz ślepo posłuszny Piłsudskiemu i nie posiadający podstawowej choćby wiedzy ekonomicznej (był profesorem geometrii wykreślnej), uspokajał opinię publiczną buńczucznymi, całkowicie w stylu Piłsudskiego, zapewnieniami, że »Polskę stać na luksus ujemnego bilansu handlowego«”.

S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 2, s. 273–274

„Prezes Witos czuł pewnego rodzaju sympatię do profesora Bartla zadziergniętą jeszcze z okresu obrony Lwowa w r[oku] 1918 oraz z okresu wojny z bolszewikami w r[oku] 1920. Kilkakrotnie w rozmowie z nami, lwowiakami, podkreślał, jak prof. Bartel różni się znacznie w swej mentalności od wielu innych profesorów z wyższych uczelni. Cenił w nim przede wszystkim jego wysiłek i zdecydowaną wolę, aby własną pracą w trudnych warunkach dojść do tak wysokiej pozycji w świecie nauki. Uważał go za szczerego demokratę. Nie z deklaracji – lecz z czynów. Ponadto prof. Bartel – zdaniem prezesa – posiadał mimo braków w wyrobieniu politycznym zdolność manewrowania. Nie usiłował naśladować »zawodowych« polityków. Był czasami naiwny lub zaczadzony piłsudczyzną, co sprawiało mu osobiste trudności”.

H. Dzendzel, „Moje wspomnienia...”, cz. 5, k. 199–200



„Memoriał profesorów uniwersytetu lwowskiego i wystąpienia prof. Bartła wywołały ożywioną dyskusję. Oczywiście, najciekawsze są zeznania oskarżonych, to, co mówią moralni sprawcy, ci, którzy przez lata całe podsycali atmosferę nienawiści i aprobowali przestępstwa. Nie podzielam w tym wypadku stanowiska »Robotnika« i nie we wszystkim zgadzam się z prof. Bartlem. Wprowadzanie sankcji fizycznych i ograniczanie autonomii uniwersytetów uważałbym za przyjmowanie metod, które się potępia. Sądzę, że walczyć należy przede wszystkim z zatrutowcami młodzieży, i dlatego warto się przyjrzeć piewcom wojującego pałką i kastetem nacjonalizmu”.

A. Słonimski, *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, s. 377

„Grubianin bez wychowania – tak mówił o Bartlu mój poprzednik, minister Aleksander Raczyński”.

K. Niezabykowski, *Od ławy szkolnej – z Piłsudskim. Zmiany gabinetowe i dola chłopca*, „Wiadomości” 1950, nr 13

„Przez salon [w Belwederze – S.K.] przechodzili różni do p. Marszałka, po zameldowaniu przez adiutanta. Najczęściej przychodził pan Bartel. Był pogodny, rażny, pełen życia, ale bardzo często długo siadywał u p. Marszałka, więc nie można było lubić jak przychodził”.

K. Iłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, Warszawa 1939, s. 180 (reprint)

„[...] w domu tatuś był człowiekiem o bardzo dużym poczuciu humoru i pogody ducha. Wspólnie wybieraliśmy się na wyścigi konne, chodziliśmy do kościołów, a w okresie świąt śpiewaliśmy kolędy. [...]”

Tatuś nie przynosił pracy do domu, był zwyczajnym, kochającym ojcem. [...]”

Chodziłam razem z tatusem do licznych muzeów, w których oglądał obrazy mistrzów”.

Z wywiadu przybranej córki profesora, Cecylii Bartel, opublikowanego w: [http://www.młodzież.info/428\\_Okruchy\\_biografii\\_z\\_historia\\_w\\_tle.html](http://www.młodzież.info/428_Okruchy_biografii_z_historia_w_tle.html)

„[...] był to uczony – artysta. Wykładał na Politechnice Lwowskiej geometrię wykreślną, przedmiot rzekomo »suchy«, wykłady jednak Bartła były poezją matematyczną, ilustrowaną rycinami, które śmiało porównać można ze wspaniałymi wizjami Nowakowskiego, rzucanymi kredą na czarną deskę.

Zamiłowanie swoje do matematyki i do wykresów przynosił Bartel i na sprawy polityczne i gospodarcze. Słynne były w Pałacu Namiestnikowskim i gmachu sejmowym bartłowe wielogodzinne wykłady o planach gospodarczych rządu, kiedy ściany sali obrad od podłogi do sufitu wytapetowane były wielkimi tablicami.

Z wielkich planów, ankiet i wykresów, opracowanych za premierostwa Bartła, pozostały tylko wspomnienia w postaci grubych tomów sprawozdań. Planów tych nie wcielono w życie.

Bartel był wobec swoich uczniów bardzo surowy, ale zarazem życzliwy. Karcił po ojcowsku, wymyślał po bratersku.

Taki sam zresztą był w życiu publicznym i politycznym. Unosił się łatwo, ale szybko łagodniał. Wszyscy jego współpracownicy pamiętają te huragany niezadowolienia, od których trzęsły się słuchawki telefoniczne, po których następowały przeprosiny i serdeczne uściski dłoni. [...]

Kilkakrotnie czyniono mu różne propozycje powrotu do czynnego życia politycznego. Nie chciał wrócić, nie chciał służyć reżimowi sanacyjnemu nawet jako członek Senatu.

Przyjeżdżał kilkakrotnie do Warszawy, aby uprzedzać, ostrzegać, perswadować. Przyjeżdżał jako obywatel, którego myśl i serce wypełniała troska o los ojczyzny. Widział gromadzące się nad Rzeczpospolitą chmury, trafnie oceniał niebezpieczeństwo wewnętrzne reżimu sanacyjnego i zewnętrzne na granicy zachodniej.

Wysłuchiwano go, ale nie słuchano. Wracał do Lwowa coraz bardziej zaniepokojony i zatroskany”.

Fragment poświęconego Kazimierzowi Bartłowi artykułu wspomnieniowego (bez tytułu), opublikowanego w 348 numerze londyńskiego „Dziennika Polskiego” z 28 sierpnia 1941 r. Autor artykułu podpisany inicjałami: „j.s.”

„Jedną ze sław profesorskich był prof. Kazimierz Bartel, który wraz z asystentem (magistrem czy doktorem?) Szerszeniem, późniejszym profesorem Politechniki Śląskiej, prowadził wykłady z geometrii wykreślnej. Był to dla mnie bardzo trudny przedmiot i miałem z tego powodu wiele kłopotów. Niektórych wykładów nie mogę jednak zapomnieć, np. tego, na którym prof. Bartel dla ilustracji zagadnienia przenikania się brył (np. przenikania kuli ze stożkiem) trzymał głowę asystenta Szerszenia i tłumaczył, co powinniśmy widzieć w przestrzeni i jak to zobrazować na rysunku”.

A. Batecki, *O moich Nauczycielach i Mistrzach*, [www.stanislawow.net/wspomnienia/abarteccki/htm](http://www.stanislawow.net/wspomnienia/abarteccki/htm) (5 I 2004 r.) [autor studiował na Politechnice Lwowskiej od jesieni 1940 r.]

„Studenci z wielką wdzięcznością wspominają również prof. Lajosa Ramsauera, który wykładał i prowadził ćwiczenia z geometrii wykreślnej. Prof. Lajos Ramsauer zawsze z najwyższym uznaniem wyrażał się o Polaku, Kazimierzu Bartlu. Podobnie wśród naukowców węgierskich wysokim poważaniem cieszył się Polak prof. Stefan Banach. Profesorowie węgierscy znający osobiście profesorów Bartla i Banacha, mówili o nich z prawdziwą satysfakcją. Znali się osobiście, albowiem przed wojną Politechnika Lwowska i Politechnika w Budapeszcie rozwijały bardzo ścisłą współpracę naukową”.

F. Budziński, *Polacy na uczelniach węgierskich* [w:] *Wspomnienia polskich uchodźców na Węgrzech w latach 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 396 (autor, jako uchodźca wojenny, studiował na politechnice w Budapeszcie latach II wojny światowej)

„Profesor prowadził życie niezwykle skromne, nigdy nie miał »grosza przy duszy«. Powoli wysprzedawał również swoje co cenniejsze przedmioty. Ze spraw osobistych pilnował chyba tylko jednej – wykształcenia i zdrowia Celinki [Cecylii – S.K.]”.

IPMS, inż. Jarosław Żaba, „Relacja o Profesorze Kazimierzu Bartlu”

„Wielki autorytet posiadał w moich latach prof. Kazimierz Bartel, zdecydowany przeciwnik endecji, liberał i demokratę swoistego typu, niezwiązany z żadną z grup politycznych i reprezentujący pozycję własną i samodzielną”.

BZNO, Dział Rękopisów, 15352/II, K. Hrabyk, „Z drugiej strony barykady. Spowiedź z kłęski. Lata 1902–1959. Wspomnienia i dziennik”, t. 3, s. 618

„Geometrię wykreślną na pierwszych latach wykładał profesor Kazimierz Bartel. Bardzo nie lubił studentek, które zresztą były nieliczne i właściwie tylko na Wydziale Architektonicznym, mającym wspólne wykłady. Biada było tym, które nieopatrznie siadły na pierwszych ławkach; spotykały je docinki ze strony profesora. Profesor Bartel wraz z asystentami obchodził podczas godzin rysunków wszystkich studentów; parałowali za każdym razem rysunki, które były uprzednio opieczętowane przez asystentów”.

J. Węgierski, *Bardzo różne życie. We Lwowie, w sowieckich łagrach, na Śląsku*, Katowice 2003, s. 70–71

„[...] Bartłowi [w roku akademickim 1933/1934 – S.K.] zrobiono [...] kawał. Ponieważ wchodzący na salę obok gabinetu profesora studenci trzaskali drzwiami, co go denerwowało, założył automat do zamykania drzwi – wówczas nowość. Nie znający tego urządzenia studenci zamykali drzwi na siłę i szybko popsuli automat. Bartel kazał go naprawić i dał na drzwi kartkę: »Nie zamykać, samo się zamknie. K. Bartel«. Pierwszy wchodzący student przeczytał kartkę, odpiął ją i przypiął w sali nad kranem, który był potrzebny do demonstracji chemiczno-fizycznych, odkręcił kran i spokojnie usiadł w rzędzie amfiteatralnych ławek. Każdy z wchodzących, już po kałużach na podłodze, dziwił się, ale po przeczytaniu kartki spokojnie siadał. Wreszcie wszedł Bartel. Z wściekłością podbiegł do kranu, gdzie przeczytał swoją kartkę. Pokiwał głową i powiedział: obyście tylko takie kawały robili...”

Bartel był sławny też z odezwania się do studentki Ukrainki, która objaśniając na ćwiczeniach rysunek, mimowolnie, a może chcąc go skokietować, trącała Bartła wydatnym biustem: »Zabierz pani to wymię, bo mi przeszkadza«.

K. Kleja, *Politechnika Lwowska jaką pamiętam*, cz. 2: *Nauka, bale i zabawy*, „Życie Literackie” 1989, nr 27

„Od pierwszej chwili życzliwość okazał mi profesor Kazimierz Bartel. Trójkrotny [tak w tekście – S.K.] ten premier rządu polskiego miał sławę człowieka gwałtownego, niesłuchanie trudnego we współpracy. Gdy przyszedłem z wizytą, nie zastałem profesora w katedrze. Nazajutrz spotkałem się z nieoczekiwaną dla mnie rewizytą. Rozmawialiśmy dłuższy czas bardzo przyjaźnie. Z zainteresowaniem zwiedził zakład [Chemii Fizycznej Politechniki Lwowskiej – S.K.] i dopytywał [się] nawet o kierunek moich prac badawczych, choć przecież to był matematyk, a nie chemik. Po wyjściu profesora Bartła powiedziałam do mego asystenta:

– Czemu ludzie plotkują, że prof. Bartel jest szorstki, arbitralny?

Przecież to przeżył człowiek.

– Rekin na lądzie jest zawsze przemiły – usłyszałam w odpowiedzi”.

A. Dorabalska, *Jeszcze jedno życie*, s. 147

„Kiedy marszałek zabawiał się w Inspektoracie Armii wojennymi grami, planował w wojsku awanse i kładł pasjanse, diadochowie sposobili się do walki o władzę. Osobną grupę wcale inteligentną stanowili: Mościcki, Kwiatkowski z przyjaciółmi, utrzymujący kontakt z Bartlem, który nie tracił nadziei, że jeszcze kiedyś zweksluje dyktaturę na tor lewicowo-demokratyczny”.

W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski*, Warszawa 1995, s. 151

„[...] Piłsudski szanuje ludzi, którzy mają odmienne zdanie i odwagę cywilną. Bartel angażuje się przeciw Piłsudskiemu jako świadek w procesie brzeskim, nie przeszkadza to temu, żeby Bartel otrzymał później Białego Orła. Ale już widzieć się i dyskutować z takim Bartlem Piłsudski nie chce”.

S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski*, s. 251

„Inny mi się przedstawiał Bartel w ciszy i samotności swojego gabinetu aniżeli na publicznym forum sejmowym, skąd go poprzednio znałem. Dużo ciepła, dużo dobrej woli i dużo zrozumienia, ludzkiego zrozumienia dla przeciwnika politycznego i głębokich pobudek nim kierujących płynęło ze słów tego wybitnego uczonego, który się zabłąkał do grupy polityków obozu pomajowego”.

H. Lieberman, *Pamiętniki*, s. 283

„Pan wicepremier – to Bartel – ego marszałka Piłsudskiego”.

„Cyrulik Warszawski”, 29 I 1927, nr 5

„Na Politechnice żartowano, że Bartel bywa profesorem wyłącznie w tych nielicznych chwilach, kiedy akurat nie jest premierem”.

M. Urbanek, *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*, Warszawa 2014, s. 63

„Bartel uważał się za wybitnego ekonomistę, i w jego biurze kilku pracowników stale pracowało nad wykresami graficznymi, ukazującymi rozwój życia gospodarczego w różnych dziedzinach w Polsce: węgla, hutnictwa, żelaza i stali, lokomotyw, maszyn i narzędzi, wytworów włókienniczych itp.

Rzeczywiście wykresy były często tak imponujące – musiały być starannie wybierane z najbardziej prosperujących dziedzin – że robiły swoje, jeśli chodzi o optymistyczne oczekiwania na przyszłość. Opowiadano mi o pociesznej scenie w sejmie, gdy premier demonstrował te wykresy, a któryś z posłów z lewicy zagadnął go niespodziewanie:

– Dlaczego, panie premierze, jest w Polsce tak źle, skoro wykresy jasno wskazują, że ma być bardzo dobrze?”.

K. Niezabytowski, *Od ławy szkolnej – z Piłsudskim. Zmiany gabinetowe i dola chłopca*, „Wiadomości” 1950, nr 13

„Był premierem z wiary w wodza, bez własnej koncepcji. A że koncepcja wodza była mglista, bliżej niesformułowana, przeto ilekroć rządy podejmował – a raczej ilekroć mu je zlecano – były one nierówne, pozbawione uchwytnego kośca, w sprawach wewnętrznych niezdecydowane pomimo jego osobistego pragnienia ochrony interesów warstw pracujących. W tak ważnych w Polsce sprawach wojskowych był bez wpływu i głosu wobec ich zastrzeżenia dla Marszałka. Nie miał też nic do powiedzenia w polityce zagranicznej również przez Marszałka uważanej za dziedzinę jego wyłącznej decyzji. Był więc premierem autoramentu specjalnego, funkcją rodzącego się ustroju półdyktatorskiego, zależnym nie tylko od zawitych trudności obiektywnych, ale także od człowieka, który chciał wszystkim kierować, miał wojsko, mnóstwo oddanych sobie ludzi, często wielką intuicję, jakąś magię osobistą, namiętne oddanie sprawie Polski przy braku koncepcji państwa nowoczesnego i rozumienia psychologii narodu”.

Z. Nagórski, *Ludzie mego czasu*, Paryż 1964, s. 24–25

„Bartel przy swoich bardzo wielkich zdolnościach, olbrzymiej pracowitości i uczciwego, poważnego stosunku do swych obowiązków, miał tę wadę, że nie umiał współżyć z ludźmi. Może to było wynikiem stanu zdrowia, ale zrażał ich do siebie swą opryskliwością i skłonnością do wypowiedzenia bardzo lekceważących ocen tych, z którymi dane mu było współpracować. Coś było w tym z egocentryzmu i coś z braku w ogóle szacunku należnego ludziom”.

K. Świtalski, *Diariusz...*, s. 368.

„[...] był pod bardzo silnym urokiem indywidualności Piłsudskiego, ale uważając, że Piłsudski rzeczywiście jest tym człowiekiem, który posiada największe dane dla zrobienia z Polski mocarstwa, jednakowoż starał się wytworzyć jakiś przyzwoity kompromis między dyktatorskimi tendencjami Piłsudskiego a koniecznym dla ziszczenia dążeń do zapewnienia Polsce mocarstwowego stanowiska udziałem w rządach szerokich warstw społeczeństwa. Specjalnie zabiegał on o unikanie ostrych konfliktów między Piłsudskim a sejmem. Udawało mu się to przez szereg lat, pomimo że natrafiał na przeciwdziałania wśród najbliższego otoczenia Piłsudskiego. [...] Prof. Bartel nieraz mówił, że grupa pułkownikowska darzy go większą bodaj jeszcze nienawiścią niż ludzie ze stronnictw opozycyjnych i usilnie zabiega o to, by uniemożliwić jemu bliższe stykanie się znowu z Piłsudskim. Dwa razy pod koniec swego premierostwa miał on wypadki automobilowe. Stwierdził, iż przyczyną tych wypadków było podpłirowanie kierownicy lub hamulców samochodu”.

Wypowiedź Stanisława Grabskiego z 22 I 1942 r., cyt. za: A. Garlicki, *Piękne lata trzydzieste*, s. 85–86



### 3. Wykaz miejsc upamiętnionych związanych z Kazimierzem Bartlem

1. Epitafium ku czci Kazimierza Bartla, odsłonięte w 1966 r. – w 25. rocznicę śmierci – obok tablicy z nazwiskami profesorów zamordowanych w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. w kościele oo. Franciszkanów w Krakowie.

2. Tablica odsłonięta 29 czerwca 1981 r. w korytarzu głównego holu Uniwersytetu Wrocławskiego – w 40. rocznicę mordu na profesorach lwowskich. Spis zamordowanych rozpoczyna Kazimierz Bartel.

3. Tablica odsłonięta tego samego dnia i roku w holu Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu przy ul. Podwale 75, poświęcona zamordowanym profesorom lwowskim. Przy nazwisku prof. Bartla podano datę egzekucji: 26 lipca 1941 r.

4. Tablica przy pomniku Uczonych Polskich – ofiar hitleryzmu (został odsłonięty 3 października 1964 r.) odsłonięta 14 listopada 1981 r. – z nazwiskami uczonych lwowskich, zamordowanych w lipcu 1941 r.

5. Tablica ku czci zamordowanych profesorów lwowskich, odsłonięta w 1991 r. (w 50. rocznicę ich śmierci) w Warszawie (dokładna lokalizacja nieustalona; zdjęcie tablicy zob. S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006, s. 601).

6. Tablica pamiątkowa na Oddziale Klinicznym Kliniki Urologii Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie (ul. Kopernika 36) autorstwa Karola Hukana, następującej treści:

„Inicjatorowi utworzenia Oddziału Urologicznego Profesorowi Drowi Kazimierzowi Bartłowi prezesowi Rady Ministrów w hołdzie 1929”.

7. Tablica pamiątkowa ku czci senatorów RP pomordowanych, zaginionych i zmarłych w latach II wojny światowej i w okresie powojennym, odsłonięta 3 lipca 1999 r. w gmachu senackim z okazji 10-lecia senatu. Obejmuje 151 nazwisk. Na pozycji piątej figuruje:

Kazimierz Bartel 1941 Lwów.

8. Tablica na budynku Rektoratu Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, odsłonięta 29 września 1989 r. z okazji 60-lecia uczelni (replika tablicy przedwojennej), następującej treści:

„1918–1928/W 10-tą rocznicę/niepodległości,  
za prezydenta Rzeczypospolitej/prof. Ignacego  
Mościckiego,/prezesa Rady Ministrów/prof.

Kazimierza Bartła,/stanęły mury/  
Centralnego Instytutu/Wychowania Fizycznego,/  
powołanego do życia/wolą i decyzją/  
Pierwszego/marszałka Polski/Józefa Piłsudskiego,/  
aby niezmierzony był duch/i siła fizyczna/  
narodu.

**9.** Tablica w Instytucie Biofizyki i Biochemii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie poświęcona pamięci profesorów rozstrzelanych przez hitlerowców we Lwowie, odsłonięta 24 czerwca 2008 r. Listę rozstrzelanych otwiera prof. Kazimierz Bartel.

**10.** Tablica „Profesorowie Politechniki Lwowskiej zamordowani przez hitlerowców w lipcu 1941”, odsłonięta 4 lipca 1991 r. w podcieniach gmachu D-1 Politechniki Wrocławskiej przy pl. Grunwaldzkim we Wrocławiu.

Treść napisu poświęcona prof. Bartłowi:

Kazimierz Bartel  
Lat 59  
Kierownik Katedry  
Geometrii Wykreślnej

Obrońca Lwowa

Posel  
Senator  
Minister

3-krotny Premier

**11.** Tablica w katedrze łacińskiej we Lwowie poświęcona pamięci profesorów lwowskich, zamordowanych w 1941 r. Odsłonięta w 1991 r. – w 50. rocznicę zbrodni. Obok nazwisk 22 profesorów, aresztowanych w nocy z 3 na 4 lipca, na tablicy umieszczono nazwiska prof. Kazimierza Bartła oraz profesorów Stanisława Ruziewicza i Henryka Korowicza, uwięzionych 11 lipca i prawdopodobnie zamordowanych w dniu następnym.

**12.** Pomnik w formie krzyża na postumencie z tablicą pamiątkową na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie.

Na dwujęzycznej, polsko-ukraińskiej tablicy wyszczególniono imiona i nazwiska ofiar zbrodni według daty egzekucji („26 lipca: Kazimierz Bartel”).

## 4. Odznaczenia i tytuły prof. Kazimierza Bartla

### **Polskie**

Order Orła Białego (nadany 9 listopada 1932 r.)

Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski na Wstędze z Gwiazdą (dekoracja na Zamku Królewskim w Warszawie 13 lutego 1937 r.)

Krzyż Niepodległości (przyznany w 1933 r.)

Virtuti Militari V klasy (nr 2868; przyznany 8 października 1922 r.)

Krzyż Walecznych

Odznaka Pamiątkowa „Wybuch Amunicji”

Medal 10-Lecia

15 maja 1934 r. Rada Wydziału Inżynierii Wodnej i Lądowej Politechniki Lwowskiej jednomyślną uchwałą postanowiła nadać prof. Kazimierzowi Bartłowi tytuł doktora nauk technicznych honoris causa za całokształt jego dotychczasowej działalności naukowej (referentem wniosku był prof. Wojciech Rubinowicz). Uchwała została zaakceptowana przez Senat PL. Dyplom doktora h.c. został wręczony Bartłowi 30 czerwca 1936 r.

### **Zagraniczne**

francuska Wielka Wstęga Legii Honorowej I klasy (dekoracji, 9 listopada 1928 r. w siedzibie Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, dokonał ambasador Francji w Polsce – Jules Laroche)

włoski Order św. Maurycego i Łazarza I klasy – Wielki Krzyż na wielkiej wstędze (dekoracji dokonał 27 września 1928 r. w Warszawie włoski poseł Cesare Majoni; po dekoracji poseł wręczył Bartłowi odręczne pismo od premiera Włoch Benita Mussoliniego, informujące, że odznaczenie zostało przyznane przez króla na jego propozycję)

jugosłowiańska odznaka wielkiej wstęgi Orderu Orła Białego I klasy (wręczona 9 kwietnia 1927 r. w Warszawie przez chargé d'affaires Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców – Prodanowicza

rumuński Order Gwiazdy I klasy

łotewski Order Trzech Gwiazd (I klasy) (przyznany 29 kwietnia 1929 r. w Rydze decyzją Kapituły Orderu)

czechosłowacki Order Lwa Białego I klasy

węgierski Order Zasługi I klasy

bułgarski Order św. Aleksandra I klasy

afgański Order El-Mer-Ali

## Abstract

The theme of the work is the political activity of Kazimierz Bartel, an eminent scholar and professor of geometry at Lwów Polytechnic. Bartel was born on 3 March 1882 in Lwów, which was relatively late, considering it was only after Poland regained its independence that he became seriously involved in politics. Until then, he focused mainly his studies and work.

He initially attended a public school in Stryj. After graduation he continued his education at the State Industrial School in Lwów, where in 1898 he earned a degree as a locksmith. He worked in this profession for less than two years, when he decided to undertake studies at the Imperial and Royal Polytechnic School in Lwów, from which he graduated in 1907. He remained at the university as an assistant in the Department of Geometry, earning the title of professor in a mere five years (at age 30!). The young scholar published quite vigorously, however the development of his scientific career was interrupted by the outbreak of the First World War.

As an Austrian subject, he was drafted and served on the military railways until the spring of 1918, when his alma mater was able to obtain his release. Alas his return to Lwów Polytechnic was short. On 1 November 1918, the Ukrainian army tried to take control of Lwów, prompting Bartel to join the Polish Army, which was resisting Ukrainian forces. Using the experience he had gained from World War I, he organised railway troops tasked with maintaining communication with the Polish industry and preventing it from falling into the hands of the surrounding Ukrainian troops in Lwów. His organisational skills were highly valued by the Supreme Command of the Polish Army in Warsaw, thus when the former head of the Polish railway troops, Major Jan Brzozowski, resigned in mid-1919, Bartel was appointed his successor. He

commanded the railway troops until October 1919, earning the highest praise from his superiors.

His position as the head of the railway troops was a “springboard” to his political career. Thanks to his merits and experience in the management of military railways, in December 1919 he was offered a government position as the Minister of the Railways. Bartel served in this office for a year – under three different cabinets (Leopold Skulski, Władysław Grabski and Wincenty Witos). It was the most difficult period in the history of the Polish Rebirth, a “to be or not to be” war against Soviet Russia for the country, which also created very difficult challenges for the civil railways. Under the guidance of Bartel, the railways were able to navigate these challenges; his performance in shifting troops and equipment was particularly highly evaluated. While holding the position as the minister of the railways, Bartel became close with Józef Piłsudski, who became his guru of sorts on policy matters. Under his recommendation, in 1922 Bartel became a supporting member the pro-head of state, radical peasant party, the “Liberation” Polish Peasant Party. As the elected chairman of the Parliamentary Committee on Communication, he made a substantial contribution to improving the operation of the railway and mail, as well as in the development of radio broadcasting in Poland.

In 1925, refusing to accept the premise of the party’s program on land reform without compensation as contrary to the constitution, he withdrew from “Liberation” and established a small Labour Party in support of Piłsudski. Finding himself on the margins of the political sphere, the Marshal plotted his return to power and proposed to Bartel the post of prime minister, a position he wanted to establish, in the event that his plans should succeed.

These plans came to fruition on 15 May 1926, when Piłsudski regained power in Poland thanks to an armed coup. The tasks of Bartel’s cabinet, which was supposed to be temporary, were limited: to calm the country after the coup and to carry out elections for a new Polish president (the coup resulted in the resignation of the then head of state, Stanisław Wojciechowski). After successfully completing these tasks (the new president was a friend of Bartel’s from Lwów Polytechnic, Professor Ignacy Mościcki), on 4 June 1926 Bartel’s new government resigned. Bartel was once again charged with forming a new government, which he did four days later – in a slightly different composition. The greatest achievement of this office – and his boss – was the adoption on 2 August 1926 of a parliamentary constitutional amendment strengthening executive power. However the adoption of constitutional changes did not bring lasting improvement in relations with his opposition in parliament, which sharply attacked the policies of Bartel’s second government as being too liberal. On 24 September 1926 they overthrew two of its ministers: the Minister of Internal Affairs Kazimierz Młodzianowski, and the Minister of Religious Affairs and Public Enlightenment Antoni Sujkowski. As a result, Bartel announced the resignation of the entire government. The response of the ruling camp was to establish the office in the same composition (on September 27, 1926), but it lasted only three days.



With the situation volatile, Piłsudski, the head of government, decided to stand alone, keeping Bartel on as deputy prime minister and head of the Ministry of Religious Beliefs and Public Enlightenment. As the head of the Ministry of Education, Bartel made his primary focus in December 1926 drafting legislation to implement the Concordat with the Vatican (signed in 1925), which introduced not only the teaching of religion in schools (excluding universities), but also compulsory religious practice. This regulation was very heavily criticized by leftist circles. In his role as deputy prime minister, Bartel focused on the economy. He did not have great luck in all his endeavours (like with the government's policy on grain, which was particularly criticized when it led to high bread prices in early 1927), but he was able to foster a generally positive economic situation. In the Piłsudski cabinet, which lasted until June 1928, Kazimierz Bartel was at the height of his influence, counted as one of the three most important people in the country (this "threesome" in the order of scope of authority, was composed of: Piłsudski, Bartel and Mościcki). At the beginning of 1928, Bartel found himself up against new rivals in the form of former colleagues of the Marshal, the so-called Colonels (led by Walery Sławek and Kazimierz Świtalski). Increasingly supported by Piłsudski, who was seeking authoritarian rule and approval by the Sejm, they fought for influence against Bartel, who was considered to be too liberal. However, because Piłsudski's ascent to power had not yet come to fruition after his resignation as the Head of the Cabinet, in June 1928 Bartel became prime minister for the fourth time.

During his fourth term, he attempted to normalise bad Polish relations with the Free City of Danzig, so in February 1929 he paid an official visit – as the first Prime Minister of the Reborn Republic. This gesture did result in warming relations between Poland and Gdańsk, but it was unfortunately to be short lived. In his fourth term as prime minister, Bartel found his position in the ruling camp severely weakened. It was becoming increasingly clear that he was losing control over the Labour party and the process of governance, greatly affected by the growing activity of Piłsudski (formerly the minister of military affairs in his cabinet), to the power of the "colonels". Fully aware of this, in March 1929 Bartel offered his resignation, which was accepted the following month. The position of Prime Minister was passed to one of his great rivals – Kazimierz Świtalski. However his tenure did not survive long – by December 1929 he had already been ousted by Parliament. Bartel again, for the fifth and last time, assumed position as the head of government.

This was also to be short lived: after receiving Bartel's "liberal" budget from the parliament, Piłsudski hit back hard with the "colonels" government. And so it happened. In March 1930 when the matter of the budget was a foregone conclusion, Bartel said farewell to his position as prime minister. He left completely disheartened with politics, intending to dedicate himself solely to scientific activity.

These plans were only partially carried out. He found himself back in the fray of public affairs in the 1930s, particularly in Lwów, where universities, including Lwów Polytechnic, were experiencing a great deal of anti-Semitism. Bartel fought

with all his might, but his opposition was not enough to stop the national youth in December 1937 from legalising student segregation at Polytechnic in the form of 'ghetto benches'. His self-imposed exile from politics was not made easier by his friend, Professor Mościcki, who still held the presidency. Mościcki's attempts to drag Bartel back into politics were finally successful in the spring of 1938 when he was appointed senator. As a member of the upper house of Parliament, Bartel made history on 13 March 1939 when he delivered his famous speech against anti-Semitism at universities in Lwów.

As an experienced politician, Bartel saw a great threat to Poland from both Germany and Russia. His worst fears came true on 1 September 1939 when the Third Reich struck Poland from the west, and then again on 17 September that same year, when the Soviet Union advanced on the Republic. Due to the terms of the Ribbentrop–Molotov Pact, Lwów fell under Soviet occupation. The most important event of the period of Soviet occupation, which lasted until June 1941, was the former Prime Minister's visit to Moscow in July 1940. Though the visit took place on the premise of science, there was a pervasive rumour that Bartel met there with Stalin, who offered him the post of prime minister in the pro-Soviet Polish government. The strength of this slander was so great that when Germany entered Lwów on the last day of June 1941, Bartel was almost immediately arrested under false charges of collaboration with the Bolsheviks (on 2 July) and shortly thereafter, on 26 July, executed.

Kazimierz Bartel was a scholar, who devoted a large part of his life and extraordinary energy to policy, seeing it as a service to Poland. In his own words, he gave Poland the best of what he had to offer. He was not an ideologue: he was focused on specific actions to facilitate the rise and prosperity of the country. This piece presents a detailed description of his work for the state and society.

## Wykaz skrótów

|        |                                                                            |
|--------|----------------------------------------------------------------------------|
| AAN    | – Archiwum Akt Nowych                                                      |
| AHZ    | – Akademia Handlu Zagranicznego                                            |
| AMW    | – Akademia Medycyny Weterynaryjnej                                         |
| AO     | – Akta Odznaczeniowe                                                       |
| AP     | – Akta Personalne                                                          |
| APG    | – Archiwum Państwowe w Gdańsku                                             |
| APR    | – Archiwum Państwowe w Radomiu                                             |
| AUJ    | – Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego                                    |
| AZHRL  | – Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego                                 |
| BBWR   | – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem                                     |
| BGK    | – Bank Gospodarstwa Krajowego                                              |
| BN     | – Biblioteka Narodowa                                                      |
| BNa    | – Biblioteka Naukowa                                                       |
| BUW    | – Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego                                    |
| BZNO   | – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu              |
| CAW    | – Centralne Archiwum Wojskowe                                              |
| ChD    | – Chrześcijańska Demokracja                                                |
| c.k.   | – cesarsko-królewski                                                       |
| CKE    | – Centralna Komisja Ewakuacyjna                                            |
| CKT    | – Centralne Kierownictwo Transportów                                       |
| CKW    | – Centralny Komitet Wykonawczy                                             |
| CZKW   | – Centralny Zarząd Kolei Wojskowych                                        |
| DALO   | – Derżawnyj Archiw Lwivskoj Oblasti (Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego) |
| DNOL   | – Dar Narodowy Obrony Lwowa                                                |
| DOLK   | – Dowództwo Okręgowych Linii Kolejowych                                    |
| DWP GW | – Dowództwo Wojska Polskiego na Galicję Wschodnią                          |
| DzUrz  | – Dziennik Urzędowy                                                        |

|          |                                                                                                                             |
|----------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| DzURP    | – Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej                                                                                  |
| IPMS     | – Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie                                                                  |
| KCNP     | – Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa                                                                                     |
| KEM      | – Komitet Ekonomiczny Ministrów                                                                                             |
| KKMN     | – Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości                                                                                    |
| KR       | – Kolekcje Rękopisów                                                                                                        |
| MHP MKB  | – Muzeum Historii Polski, materiały dotyczące Kazimierza Bartła, przekazane przez Cecylię Bartel, przybraną córkę Profesora |
| MKŻ      | – Ministerstwo Kolei Żelaznych                                                                                              |
| MSZ      | – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych                                                                                           |
| MTR      | – Małopolskie Towarzystwo Rolnicze                                                                                          |
| MWRiOP   | – Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego                                                                  |
| MSWojsk. | – Ministerstwo Spraw Wojskowych                                                                                             |
| NDWP     | – Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego                                                                                       |
| NIK      | – Najwyższa Izba Kontroli                                                                                                   |
| NPCh     | – Niezależna Partia Chłopska                                                                                                |
| NPR      | – Narodowa Partia Robotnicza                                                                                                |
| NW       | – Naczelny Wódz                                                                                                             |
| NZL      | – Narodowe Zjednoczenie Ludowe                                                                                              |
| ONR      | – Obóz Narodowo-Radykalny                                                                                                   |
| ÖS-KW    | – Österreichisches Staatsarchiv-Kriegsarchiv Wien (Austriackie Archiwum Państwowe-Archiwum Wojskowe w Wiedniu)              |
| OUN      | – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów                                                                                     |
| OWP      | – Obóz Wielkiej Polski                                                                                                      |
| OZON     | – Obóz Zjednoczenia Narodowego                                                                                              |
| PAT      | – Polska Agencja Telegraficzna                                                                                              |
| PBR      | – Państwowy Bank Rolny                                                                                                      |
| PL       | – Politechnika Lwowska                                                                                                      |
| POW      | – Polska Organizacja Wojskowa                                                                                               |
| PP       | – Policja Państwowa                                                                                                         |
| PPr.     | – Partia Pracy                                                                                                              |
| PPS      | – Polska Partia Socjalistyczna                                                                                              |
| PRM      | – Prezydium Rady Ministrów                                                                                                  |
| PSB      | – Polski słownik biograficzny                                                                                               |
| PSL      | – Polskie Stronnictwo Ludowe                                                                                                |
| PW       | – Politechnika Warszawska                                                                                                   |
| PWK      | – Powszechna Wystawa Krajowa                                                                                                |
| PZK      | – Polski Związek Kolejowców                                                                                                 |
| PZPZ     | – Państwowe Zakłady Przemysłu Zbożowego                                                                                     |
| RM       | – Rada Ministrów                                                                                                            |
| ROP      | – Rada Obrony Państwa                                                                                                       |
| SG       | – Sztab Generalny                                                                                                           |
| SKP      | – Szefostwo Kolejnictwa Polowego                                                                                            |
| SN       | – Stronnictwo Narodowe                                                                                                      |
| SP       | – Stronnictwo Pracy                                                                                                         |
| SUP      | – Stowarzyszenie Urzędników Państwowych                                                                                     |
| TNSŚW    | – Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych                                                                         |

|       |                                                                                          |
|-------|------------------------------------------------------------------------------------------|
| TSK   | – Towarzystwo Straży Kresowej                                                            |
| TSL   | – Towarzystwo Szkoły Ludowej                                                             |
| UJK   | – Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie                                                  |
| UPR   | – Ukraińska Partia Radykalna                                                             |
| URL   | – Ukraińska Republika Ludowa                                                             |
| USB   | – Uniwersytet Stefana Batorego                                                           |
| VM    | – Virtuti Militari                                                                       |
| WBH   | – Wojskowe Biuro Historyczne                                                             |
| WKSW  | – Wszechzwiązkowy Komitet do spraw Szkół Wyższych przy Radzie<br>Komisarzy Ludowych ZSRS |
| WP    | – Wojsko Polskie                                                                         |
| WSK   | – Wojskowa Straż Kolejowa                                                                |
| ZG    | – Zarząd Główny                                                                          |
| ZL    | – Związek Legionistów                                                                    |
| ZLN   | – Związek Ludowo-Narodowy                                                                |
| ZMP   | – Związek Młodej Polski                                                                  |
| ZO    | – Zebranie Ogólne                                                                        |
| ZR    | – Zbiory Rękopisów                                                                       |
| ZPNSP | – Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych                                    |
| ZS    | – Związek Strzelecki                                                                     |
| ZZK   | – Związek Zawodowy Kolejarzy                                                             |
| ZZP   | – Zjednoczenie Zawodowe Polskie                                                          |



# Bibliografia

## Materiały źródłowe

### Archiwum Akt Nowych

Akta Bolesława Drobnera

Akta Romana Knolla

Akta Józefa i Aleksandry Piłsudskich

Akta Aleksandra Meysztowicza

Akta Walerego Sławka

Akta Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego

Akta Kazimierza Sosnkowskiego

Akta Jędrzeja i Zofii Moraczewskich

Akta Stanisława i Heleny Wachowiaków

Ambasada RP w Waszyngtonie

Armia Krajowa

Bank Polski SA w Warszawie

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem

Biuro Sejmu RP

Centrolew – Związek Obrony Praw i Wolności Ludu

Delegatura Rządu na Kraj

Instytut Historii PAN

Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa

Kolekcja opracowań i odpisów dokumentów dotyczących stosunków Polski z Łotwą, Litwą  
i Republiką Radziecką, Gdańskiem i Ukrainą

Komenda Główna Policji Państwowej

Komenda Policji Miasta Lwowa

Ministerstwo Przemysłu i Handlu

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Ministerstwo Spraw Zagranicznych  
Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego  
Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego  
Organizacje Młodzieżowe  
Polska Agencja Telegraficzna  
Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”  
Prezydium Rady Ministrów  
Proces Brzeski  
Rada Obrony Państwa  
Stronnictwo Demokratyczne  
Teczka osobowa Hermana Liebermana  
Towarzystwo Straży Kresowej  
Urząd Wojewódzki we Lwowie  
Zbiór Władysława Żeleńskiego. Materiały do historii zbrodni na profesorach lwowskich  
w lipcu 1941 r.  
Zbiór Zespołów Szczątkowych

### **Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku**

Adiutantura Generalna Naczelnego Wodza  
Akta Jana Weinsteina  
Teka Kazimierza Bartła

### **Archiwum Państwowe w Gdańsku**

Akta prof. Ludwika Noého w Gdańsku

### **Archiwum Państwowe w Radomiu**

Zbiór Rodziny Kapelińskich

### **Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie**

M. Dębski, „Jak cię widziałem, tak cię opisałem”  
W.L. Jaworski  
J. Gieysztor  
Pamiętniki M. Dębskiego  
A. Śliwiński

### **Archiwum Sejmu RP**

Teczka osobowa Kazimierza Bartła

### **Archiwum Uniwersytetu w Monachium**

Belegblätter

### **Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego**

Teczka Ewy Teresy Bartel

### **Archiwum Wschodnie**

J. Dziedzic, Wspomnienia  
A. Heczko (relacja)

Sprawozdanie deportowanego do ZSRR pracownika Delegatury Ambasady w Ałma-Acie  
dr. J. Wolskiego

### **Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego**

Archiwum prof. S. Kota

A. Bogusławski, Pamiętniki

Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”

A. Waleron, Pamiętniki

Zbiory S.J. Brzezińskiego

Życiorysy działaczy ludowych: L. Chomiński, B. Wysłouch

### **Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego**

Zbiór relacji ocalałych z Zagłady: K. Poraj

### **Biblioteka Instytutu Historii PAN w Warszawie**

T. Caspaeri-Chrasczewski, „Urywki wspomnień z mego życia”

A. Wierzbicki, „Wspomnienia i dokumenty”, t. 2: 1921–1931

### **Biblioteka Instytutu Historii Nauki i Techniki PAN w Warszawie**

A. Wancław, „Działalność naukowo-dydaktyczna Katedry Geometrii Wykreślnej Politechniki Lwowskiej w latach 1844–1941” (praca doktorska z 1999 r.)

### **Biblioteka Narodowa**

#### **Zakład Zbiorów Mikrofilmowych**

H. Dzendzel, „Moje wspomnienia. Rok 1926”, cz. 1–5

Korespondencja, materiały różne oraz ulotki z lat 1932–1945

J. Maślanka, „Ze wspomnień o Macieju Rataju”

A. Meysztowicz, Wspomnienia i inne materiały wiceprezesa Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego i ministra sprawiedliwości z lat 1900–1928:

t. 2: „Przyczyny mojej dymisji”

t. 3: „Załączniki”

F. Młynarski, „Za kulisami wielkich wydarzeń. Garść wspomnień osobistych”

Papiery różne dotyczące obrony Lwowa w czasie walk ukraińskich od listopada 1918 do stycznia 1919 r. Karty służbowe, komunikaty Naczelnej Komendy Wojsk Polskich, ulotki, odezwy itp.

Papiery Władysława Sikorskiego [Raporty stanu Dowództwa Wojsk Polskich na Galicję Wschodnią z 1919 r.]

E. Romer, „Życiowy start: od marzenia do sukcesu”

Ulotki organizacji młodzieżowych Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Politechniki Lwowskiej oraz papiery różne z lat 1931–1939

#### **Zbiory Specjalne**

J.H. Bagiński, „Radosne życie. Wspomnienia z lat górnych i chmurnych”, t. 3

W. Bitner, „Dramat Drugiej Rzeczypospolitej”

A. Chrząszczewski-Trzaska, „Wspomnienia i rozważania”

W. Fijałkowski, „Pamiętnik”

K. Fudakowski, „Moje wspomnienia”, cz. 2  
J. Grzędziński, „Materiały pamiątnikarskie i fragmenty wspomnień z lat 1890–1940”  
T. Janiszewski, „Pamiętnik z lat 1912–1939”  
Korespondencja Jana Karola Kochanowskiego  
Korespondencja Wacława Zygmunta Anczyca i Drukarni W.L. Anczyca w Krakowie z lat 1883–1935  
Materiały do działalności Aleksandra Czołowskiego, t. 7  
K.M. Morawski, „Pamiętniki”  
W. Ryszkowski, „Wspomnienia”  
S. Wojciechowski, „Wspomnienia”, t. 2  
E. Woyniłłowicz, „Wspomnienia z życia”  
W. Zawadzki, „Notatki 1932”  
J. Zieliński, „Z dziejów lwowskiej lewicy akademickiej w latach 1933–1938 (wspomnienia)”  
Życiorys J. Moraczewskiego napisała na tle wspomnień osobistych Z. Moraczewska

### **Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku**

W. Fojutowski, „Fragmenty wspomnień z lat 1918–1939”  
L. Janta-Półczyński, „Pamiętnik”  
L. Janta-Półczyński, „Spotkania z wybitnymi osobistościami, wydarzenia i refleksje podczas społecznej działalności”  
„Okręg Poznański Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych RP (ZZK) w latach 1919–1939 według wspomnień jego działaczy”, t. 1: „Dzieje Koła i Zarządu Okręgu w Poznaniu”

### **Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie**

Korespondencja Adama Krzyżanowskiego z lat 1920–1962  
A. Krzyżanowski, „Kartki z notatnika”  
A. Krzyżanowski, „Konspekt działalności publicznej”  
A. Krzyżanowski, „Róże i kolce mej doczesności”

### **Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dział Rękopisów**

E. Kubalski, „Niemcy w Krakowie. Dziennik 1939–1945”  
E. Romer, „Notatki z lat 1937–1938”  
Korespondencja Eugeniusza Romera z lat 1901–1954

### **Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego**

H. Józewski, „Opowieść o istnieniu”, t. 1–5  
M. Rettinger  
J. Stempowski  
S. Stempowski  
K. Świtalski, „Wypowiedzi Piłsudskiego”

### **Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu**

M. Bartłowa, „Wspomnienie o Kazimierzu Bartłu”  
J. Dębski, „Wspomnienia z lat 1889–1973”, t. 3  
Dziennik obrony Lwowa i działań Grupy Operacyjnej im. gen. Jędrzejewskiego  
S. Głąbiński, „Wspomnienia polityczne”, cz. 4

K. Hrabysk, „Z drugiej strony barykady. Spowiedź z klęski. Lata 1904–1959. Wspomnienia i dzienniki”, t. 3–4  
 A. Jaroszewicz, „W cieniu przeszłości”  
 W. Jędrzejewski, „Okruchy wspomnień z lat wojny w Wojsku Polskim 1918–1920”  
 A. Kuryłło, „Z historii Politechniki Lwowskiej. (Wspomnienia z okresu 1907–1939)”  
 Materiały do historii Politechniki Lwowskiej  
 K. Miński, „Wspomnienia”  
 L. Osiecki, „Wspomnienia moje ze służby w administracji w latach 1918–1939”, t. 2  
 Papiery Bolesława i Marii Wysłouchów, t. 1  
 Papiery Kazimierza Sosnkowskiego  
 Papiery Ludwika Bernackiego, t. 2  
 Papiery Mieczysława Gębarowicza  
 A. Raczyński, „Pamiętniki 1917–1936”, t. 2–4, 6–8  
 J. Rogowski, „W czerwonym Lwowie”  
 dr J. Rogowski przy współudziale X. T. Tyszkiewicza, „Olga z Filippich Żychiewiczowa. Przełożona Zakładu Naukowo-Wychowawczego im. Adama Mickiewicza we Lwowie”  
 H. Steinhaus, „Wspomnienia z lat 1920–1964”  
 Z. Stieber, „Wspomnienia lwowskie”  
 W. Wróbel, „Pamiętniki”  
 J. Zdanowski, „Dziennik”, t. 5–7  
 W. Zgórski, „Na zakrętach życia i historii”, t. 2  
 Z. Żuławski, „Wspomnienia z lat 1880–1948”, t. 2: Lata 1922–1948

### **Bundesarchiv Berlin**

Reichssicherheitshauptamt

### **Centralna Biblioteka Wojskowa, Zbiory Specjalne**

Materiały gen. Władysława Sikorskiego z okresu 1917–1939  
 J. Ślipiec, „Walki polsko-ukraińskie w Galicji Wschodniej (listopad 1918 – lipiec 1919)”,  
 Warszawa 1992 (mps)

### **Centralne Archiwum Wojskowe**

#### **Akta Odznaczeniowe**

Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości  
 Virtuti Militari

#### **Akta Personalne**

Departament Techniczny Ministerstwa Spraw Wojskowych  
 Dowództwo Wojska Polskiego na Galicję Wschodnią  
 Gabinet Ministra Spraw Wojskowych  
 Inspektorat Wojsk Kolejowych  
 Kolekcje Rękopisów  
 Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego  
 Spis Władz Wojskowych 1918–1921  
 Wojskowe Biuro Historyczne  
 Związek Strzelecki



**Centralny Derżawnyj Istoriceskij Archiw (Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie)**

Namiestnictwo Galicyjskie (f. 146)

**Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti (Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego we Lwowie)**

C.k. Starostwo powiatowe lwowskie (f. 618)

Politechnika Lwowska (f. 27)

Uniwersytet Lwowski (f. 26)

**Główna Biblioteka Lekarska**

Spuścizna po dr. Józefie Żychoniu z Zakopanego

Teczka osobowa Heleny Hołówko Derewojed

**Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiederacji, Moskwa**

Wsiesojuznyj Komitet po dziełom Wysszej Szkoły pri SNK ZSRS

**Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie**

Kolekcja gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego

**Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu**

Akta śledztwa główne w sprawie zabójstwa profesorów polskich wyższych uczelni, członków ich rodzin oraz współmieszkańców we Lwowie w lipcu 1941 roku przez f[unkcjonariuszy] niemieckich

Materiały w sprawie Th[eodora] Oberländera

Życiorys i protokoły przesłuchań Witolda Staniewicza

**Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie**

J. Dreszer, Wspomnienia „Już nigdy więcej”

Dziennik generała Władysława Langnera

Kolekcja płk. Mieczysława Młotka

Prezydium Rady Ministrów

Relacje z kampanii wrześniowej

Teka: Prof. Bartel

**Kancelaria Senatu RP**

Teczka osobowa Kazimierza Bartla

**Österreichisches Staatsarchiv-Kriegsarchiv Wien [Austriackie Archiwum Państwowe – Archiwum Wojskowe w Wiedniu]**

Akta osobowe Kazimierza Bartla

**Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie**

Korespondencja Marii Skłodowskiej-Curie z Kazimierzem Bartlem

**Muzeum Historii Polski**

Materiały dotyczące Kazimierza Bartla przekazane przez Cecylię Bartel, przybraną córkę profesora

## **Muzeum Niepodległości w Warszawie, Kolekcja Leopoldis**

Korespondencja Kazimierza Bartla

Politechnika Lwowska

## **Muzeum Wojska Polskiego, Zbiory Specjalne**

Walki o Lwów i Kresy Wschodnie Polski 1918–1919

Wojsko Polskie 1922–1938

## **Rossijskij Gosudarstwiennij Wojennyj Archiw, Moskwa (Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie)**

Instytut Józefa Piłsudskiego w Warszawie

Komenda Główna Policji Państwowej

Wojskowe Biuro Historyczne

## **Archiwum Yad Vashem**

Relacje:

– T. Glejzer

– E. Zajdla

## **Wydawnictwa współczesne (do 1941 r.)**

*20-lecie komunikacji w Polsce Odrodzonej*, Kraków 1939.

*25-lecie Domu Zdrowia Bratnia Pomoc*, Warszawa–Zakopane 1927.

*Akademia Nauk Technicznych 1933–1937*, Warszawa 1937.

*Album inżynierów i techników w Polsce*, Lwów 1932.

*Album sterników nawy Państwa polskiego w pierwszym Dziesięcioleciu Niepodległości*, Warszawa 1929.

*Ankieta na temat reformy ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1939, z. 2.

Bełcikowska A., *Przewodnik praktyczny po Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1925.

Bełcikowska A., *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce. Charakterystyki, dane historyczne, programy, rezolucje, organizacje partyjne, prasa, przywódcy*, Warszawa 1925.

Bogusławski A., *Samorząd w ubiegłym dziesięcioleciu*, Warszawa 1929.

Bujak F., *Galicja*, t. 1: *Kraj, ludność, społeczeństwo, rolnictwo*, Lwów–Warszawa 1908; t. 2: *Leśnictwo, górnictwo, przemysł*, Lwów–Warszawa 1910.

Chłamtacz M., *Ustawa o ustroju szkolnictwa w świetle krytyki (Projekt Komisji powołanej przez Ministra W.R. i O.P.)*, Lwów 1927.

Chrzęszczewski A., *Od sejmowładztwa do dyktatury. Studium polityczno-porównawcze*, Warszawa 1930.

Czerwiński S., *O nowy ideał wychowawczy*, Warszawa 1934.

Czuma I., *Reforma akademicka z 1933 roku (Historja, przemówienia, tekst ustawy)*, Warszawa 1934.

Daszyński I., *W pierwszą rocznicę przewrotu majowego. Studium polityczne*, Warszawa 1927.

Dobrzycki B., *Rys historyczny przejęcia prusko-heskich kolei państwowych w obrębie D. K. P. Poznań przez władze polskie*, Warszawa–Poznań–Kraków–Lwów–Gdańsk–Wilno–Katowice 1923.

Dobrzycki H., *Sanatorium dla chorych piersiowych w Zakopanem*, „Zdrowie” 1903, nr 4.

*Dokumenty chwili. 13 do 16 maja 1926 r. Przebieg tragicznych wypadków na podstawie komunikatów prasy i spostrzeżeń świadków*, t. 1–2, Warszawa 1926.

*Dokumenty chwili*, Kraków 1938.

- Dzień Inżynierii Wojskowej. Wydawnictwo pamiątkowe z okazji odsłonięcia pomnika Poległym Saperom w Warszawie w dniu 29 października 1933 r.*, Warszawa 1933.
- Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1929.
- Dziesięciolecie Polskich Kolei Państwowych 1918–1928*, Warszawa 1928.
- Dziesięciolecie przewrotu majowego 1926–12 maj–16–1936*, Katowice 1936.
- Dziesięciolecie odrodzenia Polskiej Siły Zbrojnej 1918–1928*, Warszawa 1928.
- Encyklopedia Nauk Politycznych*, t. 1, Warszawa 1936.
- Fiala V., *Soudobe Polsko*, Praha 1936.
- Fiedler M., *Tło gospodarcze przewrotu majowego*, Kraków 1927.
- Genjusz Niepodległości. Rocznik 1935*, Lwów 1935.
- Gieysztor J., *Zasady polityki taryfowej na kolejach polskich [w:] Pięć wykładów wygłoszonych przez Warsz. Tow. Polit. w 1923 r. na kursach dla inżynierów*, Warszawa 1924.
- Ginsbert J., *Drogi żelazne Rzplitej*, Warszawa 1937.
- Grzegorzczak P., *Diariusz kultury polskiej 1938*, Warszawa 1939.
- Grzymała Grabowski J., *Tablice synchronistyczne rozwoju Polski współczesnej 1918–1933*, Warszawa, b.d.w.
- Halpern L., *Polityka żydowska w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1933*, Warszawa 1933.
- Harten (Harvey) H.S. [właśc. Szpigiel H.S.], *Ojciec zadżumionych i inne parodie polityczne*, Warszawa 1930.
- Hausner R., *Pierwsze dwudziestolecie administracji spraw wewnętrznych*, Warszawa 1939.
- Hausner R., *Poczynania organizacyjno-oszczędnościowe w Polsce w latach 1918–1934*, Warszawa 1935.
- Hołówko T., *O zmianę konstytucji. Uwagi z powodu rządowego projektu wzmocnienia władzy wykonawczej*, Warszawa, b.d.w.
- Hupert W., *Walki o Lwów (od 1 listopada 1918 do 1 maja 1919)*, Warszawa 1933.
- Jak się odbył proces b. Ministra Skarbu p. Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu*, zebrał S. Bartel, Warszawa, b.d.w.
- Jednodniówka w dziesięciolecie wybuchu amunicji Lwów 5 III 1919 – 5 III 1929*, Lwów 1929.
- Kalendarz Niepodległości. Kronika encyklopedyczna dwudziestopięcioletnia (1914–1939)*, Warszawa 1939.
- Kątski A., *Historia Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Lwowskiej 1861/62–1936/37*, „Życie Techniczne” 1937, z. 6.
- Klarner C., *Dorobek czterech miesięcy*, Warszawa 1926.
- Koitz H., *Männer um Pilsudski: Profile der polnischen Politik*, Breslau 1934.
- Konopczyński W., *Sejm 1922–1927 bez obłonek*, Kraków 1928.
- Komarnicki W., *O praworządność i zdrowy ustrój państwowy. Aktualne zagadnienia konstytucyjne z okresu maj 1926 – marzec 1928 r.*, Wilno 1928.
- Krzyżanowski A., *Rządy Marszałka Piłsudskiego*, Kraków 1928.
- Krzyżanowski A., *Polityka i gospodarstwo. Pisma pomniejszych oraz przemówienia 1920–1931*, Kraków 1931.
- Księga jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1932*, Warszawa 1933.
- Księga pamiątkowa Pierwszego Polskiego Zjazdu Matematycznego Lwów, 7–10 IX 1927*, Kraków 1929.
- Lange O., *Koniunktura w życiu gospodarczym Polski 1923–1927*, Kraków 1928.
- Lipiński E., Pszczołkowski S., Landau L., Wiśniewski J., *Konjunktura gospodarcza w Polsce 1924–1927*, Warszawa 1928.

- Lipiński W., *Historja Związku Strzeleckiego*, Warszawa 1930.
- Łoza S., *Czy wiesz, kto to jest. Uzupełnienia i sprostowania*, Warszawa 1938.
- Łoza S., *Order Orła Białego*, Warszawa 1939.
- Machray R., *The Poland of Pilsudski*, London 1936.
- Mackiewicz S., *Książka moich rozczarowań*, Warszawa 1939.
- Mendrys T., *Z Sejmu i z Kraju*, Rybnik 1926.
- Mackiewicz S., *Czterdzieści jeden posiedzeń Komisji Konstytucyjnej*, „Przegląd Współczesny” 1931, nr 108.
- Miklaszewski W., *Przez topiel. (Okres prezydentury St. Wojciechowskiego)*, Warszawa 1937.
- Miklaszewski W., *Sejmowładztwo. Sejm Ustawodawczy 1919–1922 r.*, Warszawa 1931.
- Na froncie gospodarczym. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości 11 XI 1918–11 XI 1928*, Warszawa [1928].
- Na straży kobiety. Pamiętnik Klubu Politycznego Kobiet Postępowych 1919–1930*, Warszawa 1930.
- Niedziałkowski M., *Demokracja parlamentarna w Polsce*, Warszawa 1930.
- Niemczyk B., *Rachunek sumienia. Kilka słów o naszej niedawnej przeszłości*, New York 1941.
- Odbudowa życia gospodarczego Polski w okresie czteroletnich rządów Marszałka Piłsudskiego*, Warszawa, b.d.w.
- Paciorkowski S., *Snobizm i Grabszczyzna. Myśli o sanacji państwa*, Łódź [1927].
- Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, Warszawa 1928.
- Peretiatkowicz A., *Współczesna Encyklopedia*, Poznań 1931.
- Peretiatkowicz K., Sobieski M., *Współczesna kultura polska. Nauka – literatura – sztuka. Życiorysy uczonych, literatów i artystów z wyszczególnieniem ich prac*, Poznań 1932.
- Pięć lat na froncie gospodarczym 1926–13 V 1931*, t. 1–2, Warszawa 1931.
- Plamitzer A., *Przyczynek do syntetycznej teorii krzywych płaskich i powierzchni prostokreślnych*, „Wiadomości Matematyczne” 1914, t. 18.
- Pochód na Wawel. Pamiątka z pogrzebu Juliusza Słowackiego (14–28 czerwca 1927 r.)*, ze sprawozdań zestawił J. Wiśniowski, Kraków, b.d.w.
- Polacy o Żydach. Zbiór artykułów z przedruku*, Warszawa 1937.
- Politechnika Lwowska. Jej stan obecny i potrzeby*, Lwów 1932.
- Polityka szkolna wobec mniejszości narodowych*, Warszawa 1927.
- Polska Agencja Telegraficzna*, Warszawa 1918–1928.
- Polska w pierścieniu prób i ognia rok 1918–1926. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów*, zebrali i ułożyli M. Wieliczko, Warszawa 1933.
- Polskie Koleje Państwowe 1918–1928*, Warszawa 1929.
- Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie 1877–1927. Księga pamiątkowa*, Lwów 1927.
- Polskie Towarzystwo Politechniczne we Lwowie 1877–1937. Księga pamiątkowa wydana z okazji 60-letniego jubileuszu Towarzystwa*, Lwów 1937.
- Porczak M., *Dyktator Józef Piłsudski i „Piłsudczycy”*, Kraków 1930.
- Porczak M., *Rewolucja majowa 1926 i jej skutki*, Kraków 1927.
- Porczak M., *Walka o demokrację w Polsce*, Kraków 1929.
- Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929*, t. 1–5, Poznań 1930.
- Proces 11 więźniów brzeskich przed Sądem Okręgowym w Warszawie*, Cieszyń 1932.
- Proces Władysława Studnickiego o zniesławienie Stefana Starzyńskiego Prezydenta m. Warszawy*, Warszawa 1938.
- Prochaska A., *Historia miasta Stryja*, Lwów 1926.
- Próchnik A., *Obrona Lwowa od 1 do 22 listopada 1918 roku*, Zamość 1919.

- Przegląd życia gospodarczego Polski w okresie od połowy maja do września 1926 roku*, Warszawa 1926.
- Przemysł, handel i rzemiosło po przewrocie majowym*, Warszawa, b.d.w.
- „*Przemysł i Handel*”. Tygodnik 1918–1928, Warszawa 1928.
- „Publicystyczne Powszechne Archiwum Biograficzne”, Serwis 4, Warszawa 1937.
- „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1938, t. 30.
- Rose E., *Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości*, Warszawa 1922.
- Rustowiecki W., *Galerja wielmożów sejmowych*, Warszawa 1930.
- Rząd prof. K. Bartla w karykaturze Jotesa*, Warszawa 1926.
- Rzepecki B., *Komisja Ankietowa Badania Warunków i Kosztów Produkcji oraz Wymiany*, Warszawa 1927.
- Rzepeccy T. i K., *Sejm i Senat 1922–1927*, Poznań 1923.
- Rzepeccy T. i K., *Sejm i Senat 1928–1933*, Poznań 1928.
- Rzymowski W., *W walce i burzy. Tadeusz Hołówko na tle epoki*, Warszawa 1933.
- Schmidt S., *Stan i kierunki rozwoju rolnictwa w Polsce*, Kraków 1928.
- Schimmel J., *Głód mieszkaniowy. Przyczyny, skutki, środki zaradcze*, Poznań 1928.
- Sejm i Senat 1938–1943, V Kadencja*, Warszawa 1939.
- Selimowski T., *Polskie legalne stronnictwa polityczne. Zarys popularny*, Warszawa 1936.
- Semper Fidelis. Obrona Lwowa w obrazach współczesnych*, Lwów 1930.
- Skwirczyński Z., *Gabinet Witosa. Album karykatur*, Warszawa 1920.
- Staniewicz W., *Dwa lata dalszej pracy nad przebudową ustroju rolnego w Polsce (1928–1929)*, Warszawa, b.d.w.
- Starzyński S., *Położenie klasy robotniczej po przewrocie majowym*, Warszawa 1927.
- Starzyński S., *Program rządu pracy w Polsce*, Warszawa 1926.
- Starzyński S., *Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski*, Warszawa 1927.
- Strasburger H., *Stosunki polsko-gdańskie*, Warszawa 1933.
- Strupczewski B., *Szkic monograficzny Wojskowej Straży Kolejowej 1918–1928*, Warszawa 1928.
- Studnicki W., *Rządy Rosji Sowieckiej we wschodniej Polsce 1939–1941*, Warszawa 1943.
- Szwalbe S., *Polityka państwa w zakresie obrotu żytem na tle doświadczeń lat ubiegłych*, Warszawa 1928.
- Szopka polityczna*, Warszawa 1930.
- Szychowski A., *Koleje wojskowe w ubiegłej wojnie*, „Bellona” 1922, t. 7, z. 1.
- Szychowski A., *Wojska kolejowe i ich zadania w ubiegłej wojnie polsko-bolszewickiej*, cz. 1–2, „Bellona” 1922, t. 6, z. 1–2.
- Ściślak R., *Istota przewrotu majowego w obiektywnem świetle faktów*, Włocławek 1926.
- Śmiarowski E., *Mowy obroncze (1920–1925)*, Warszawa 1926.
- Śnieszka J., *Fragmenty z życia Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI w Polsce*, Katowice 1929.
- Tommasini F., *Marsz na Warszawę*, [tłum. P.G.], Warszawa 1929.
- Twórcy współczesnej Polski*, Warszawa 1938.
- W obronie prawa i Konstytucji. B. minister skarbu Czechowicz przed Trybunałem Stanu*, Warszawa, b.d.w.
- Wachowiak S., *Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929. Rząd a P.W.K.*, Poznań 1930.
- Wachowiak S., *Rys historyczny Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w roku 1929*, Poznań 1930.
- Wawrzkowicz E., Klink J., *Walczący Lwów w listopadzie 1918*, Lwów–Warszawa 1938.
- Wierzbicki A., *Zagadnienie etatyzmu i neoetatyzmu w Polsce*, Warszawa 1929.



- Wrzos K., *Pułkownik Józef Beck*, Warszawa 1939.
- „*Współcześni*”, Warszawa [1927].
- Wyższe uczelnie pod blokadą reakcji. Przedruk artykułów z „Dziennika Popularnego” i „Robotnika” w sprawie akademickiej*, Warszawa 1937.
- Z działalności Polskich Kolei Państwowych 1919–1922*, Warszawa 1922.
- Zbąski S., *Sprawa „Century”*, Warszawa 1929.
- Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej*, Warszawa 1928.
- Zajączkowski W., C.K. *Szkoła Politechniczna we Lwowie. Rys historyczny jej założenia i rozwoju, tudzież stan jej obecny*, Lwów 1894.
- Zarys historii wojennej 1-go pułku saperów kolejowych*, Warszawa 1931.
- Zjednoczenie Zawodowe Polskie 1902–1927. Czwierć wieku pracy dla Narodu i Robotnika*, Poznań 1927.
- Żeleński T. (Boy), *Pisma*, t. 22: *Flirt z Melpomeną. Wieczór dziewiąty i dziesiąty*, Warszawa 1965.
- Żydzi w Polsce Odrodzonej. *Działalność społeczna, oświatowa i kulturalna*, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Hafftki, t. 1–2, Warszawa 1932.

### Źródła drukowane

- Albin J., *Listy Władysława Sikorskiego do Franciszka Smolki z lat 1902–1906*, „*Ze Skarbca Kultury*” 1972, z. 2–3.
- Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 3–4, Wrocław 1974.
- Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000.
- Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, red. T. Pełczyński i in., t. 1: *Wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Londyn 1970; t. 6: *Uzupełnienia*, Londyn 1989.
- Bartel K., *Kilka uwag o praktyce parlamentarnej w Polsce*, Warszawa 1929.
- Bartel K., *Mowy parlamentarne*, Warszawa 1928.
- Bartel K., *Przemówienie w Senacie przy budżecie Ministerstwa Reform Religijnych i Oświecenia Publicznego w dniu 13 marca 1939 r.*, Warszawa 1939.
- Bartel K., *Wstęp do wykładów geometrii wykresłej*, Lwów 1913.
- Bartel K., *Wykresy charakteryzujące rozwój życia gospodarczego Polski w latach 1924–1927 włącznie*, Warszawa 1928.
- Bartel K., *Wykresy niektórych danych statystycznych, odnoszących się do życia gospodarczego Polski w latach 1924–1928*, Warszawa 1929.
- Bieżące zagadnienia polityki gospodarczej*, t. 1–4, Warszawa 1927–1928.
- „*Biuletyn Informacyjny*”, cz.1, przedruk roczników 1940–1941, „*Przegląd Historyczno-Wojskowy*” 2001, R. II (LIII), nr specjalny 1 (190).
- Cieślakowski Z., *Zamach stanu. Materiały źródłowe do przewrotu majowego*, Warszawa 2002.
- Czas wojny i pokoju. Karykatura polska 1914–1939. Wystawa zbiorów własnych Muzeum Karykatury oraz innych kolekcji polskich: kwiecień–czerwiec 2004*, Warszawa 2004.
- Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 3: *Dokumentacja za styczeń–marzec 1937 r.; Diariusz Jana Szembeka za rok 1937; Dokumentacja do diariusza za rok 1937*, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1969; t. 4: *Diariusz i dokumentacja za rok 1938; Diariusz i dokumentacja za rok 1939*, oprac. J. Zarański, Londyn 1972.
- Documents on Polish–Soviet Relations 1939–1945*, t. 1: 1939–1943, London 1961.
- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-bułgarskich*, t. 1: 1918–1944, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982.

- Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 3: *Kwiecień 1920 – marzec 1921*, Warszawa 1969; t. 4: *Kwiecień 1921 – maj 1926*, Warszawa 1965; t. 7: *Styczeń 1939 – grudzień 1943*, Warszawa 1973.
- Druga Rzeczpospolita. Wybór dokumentów*, oprac. A. Łuczak, J.R. Szaflik, Warszawa 1988.
- Duber P., *Nieznane dokumenty dotyczące powstania gabinetu Kazimierza Świtalskiego (tzw. pierwszego rządu „pułkowników”) 14 IV 1929*, „Dzieje Najnowsze” 2009, nr 4.
- Dwie polskie rzeczywistości. Rozmowa z Prezesem Rady Ministrów Prof. Dr. Kazimierzem Bartlem ogłoszona w „Kurjerze Wileńskim” dnia 29 listopada 1928 roku*, Warszawa 1928.
- Dzieje Głowy Państwa w Rzeczypospolitej w latach 1918–2000 (wybór dokumentów)*, zbiór i oprac. B. Sygit, Toruń 2001.
- Dziennik Rozkazów Wojskowych* [1919].
- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej* [1920].
- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Kolei Żelaznych* [1919–1920].
- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rzeczypospolitej Polskiej* [1926–1927].
- Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej* [1920, 1926–1930].
- Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, t. 1: 1939–1942, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004.
- Dziesiąte Sprawozdanie Szkoły Przemysłowej we Lwowie 1900/1901*, Lwów 1901.
- Exposé Premjera Prof. Dra K. Bartla wygłoszone na posiedzeniu Senatu w dniu 12 marca 1930 r.*, Warszawa 1930.
- Exposé Premjera Prof. Dra K. Bartla. Mowa wygłoszona na posiedzeniu Senatu w dniu 30 lipca 1926 r.*, Warszawa 1926.
- Exposé Premjera Prof. Dra K. Bartla wygłoszone na posiedzeniu Sejmu w dniu 10 stycznia 1930 r.*, Warszawa 1930.
- Exposé premierów polskich 1918–1997*, zebrał i oprac. B. Sygit, Toruń 2000.
- Inwestycje, kredyt, konsumpcja, eksport, żegluga. Obrady gospodarcze w dn. 22 i 23 lutego 1928*, Warszawa 1928.
- Kazimierz Bartel. List ze Lwowa*, podał do druku A. Chojnowski, „Res Publica” 1989, nr 1.
- „Klub Pracy. Biuletyn Parlamentarny”, 15 V 1925, nr 1 i 2.
- Komunikaty informacyjne Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę*, t. 1–4, Warszawa 1991–1997.
- Komunikaty informacyjne o sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego Sztab Generalny Oddział II 1919–1920*, zebrali i przygotowali T. Paluszyński i R. Galaba, Poznań 2003.
- Kościół rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny ukraińsko-polskiej 1918–1919. Źródła*, t. 2, oprac., wstęp, przypisy, indeksy i wybór fotografii J. Wołczański, Lwów–Kraków 2012.
- Kot S., *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955.
- Księga Adresowa Król[ewskiego] Stoł[ecznego] Miasta Lwowa* [1900, 1905, 1912].
- Kulturowe życie w Ukraini. Zachodni ziemie. Dokumenty i materiały*, t. 1: 1939–1953, Kyjiw 1995.
- Leinwand A., Molenda J., *Protokoły Rady Obrony Państwa, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i materiały”* 1965, t. 1.
- Libera P., *Z dziejów „Buntu Młodych” i „Polityki”. Listy Aleksandra i Adolfa Marii Bocheńskich do Stanisława Łosia (1932–1939)*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2013, t. 48.
- Listy Józefa Piłsudskiego – Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza z lat 1919 i 1920*, „Niepodległość” 1962, t. 7.

- Łaptos J., *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d'Orsay*, Warszawa 1993.
- Majowy zamach stanu w świetle dokumentów wywiadu, dyplomacji i organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej*, oprac. P. Kołakowski, A. Peplowski, Słupsk 2008.
- Martyrdom of Polish Professors*, London 1942.
- Materiały odnoszące się do działalności rządu w czasie od 15 maja 1926 do 31 grudnia 1927. Sprawozdania ministerstw*, Warszawa 1928.
- Materiały odnoszące się do działalności rządu za rok 1928. Sprawozdania ministerstw*, Warszawa 1929.
- Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2: 1918–1931, zebrali i oprac. S. Giza i S. Lato, Warszawa 1967.
- Niedomagania parlamentaryzmu. Wywiad z prezesem Rady Ministrów Prof. Dr. Kazimierzem Bartlem ogłoszony w Kurjerze Wileńskim z dn. 4 października 1928 r.*, Warszawa 1928.
- O Niepodległą i granice. Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów 1921–1926*, Warszawa–Pułtusk 2004.
- Obrona Lwowa 1–22 listopada 1918*, t. 1: *Relacje uczestników*, Lwów 1933; t. 2: *Relacje uczestników*, Lwów 1936; t. 3: *Organizacja listopadowej obrony Lwowa. Ewidencja uczestników walk. Lista strat*, Lwów 1939.
- Ósme Sprawozdanie Szkoły Przemysłowej we Lwowie 1899/1900*, Lwów 1900.
- Pamiętnik V Zjazdu Techników Polskich we Lwowie w roku 1910*, Lwów 1911.
- Parlamentarny Klub Pracy. Przemówienia*, Warszawa 1928.
- Piąte Sprawozdanie Szkoły Przemysłowej za rok 1896/7*, Lwów 1897.
- Polska lewica społeczna wobec oświaty w latach 1919–1939. (Wybór materiałów)*, Warszawa 1960.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1939 wrzesień–grudzień*, red. W. Rojek, Warszawa 2007.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1940*, red. M. Hułas, Warszawa 2010.
- Polskie dokumenty dyplomatyczne 1941*, red. J. Tebinka, Warszawa 2013.
- Polskie podziemie 1939–1941*, t. 1: *Lwów–Kołomyja–Stryj–Złoczów*, red. Z. Gajowniczek i in., Warszawa–Kijów 1998.
- Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941*, oprac. Z. Gajowniczek i in., Warszawa–Moskwa 2001.
- Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918–1939. Dokumenty i materiały*, red. W. Balcerak, Warszawa 1977.
- Posłowie rewolucyjni w Sejmie (lata 1920–1935). Wybór przemówień, interpelacji i wniosków*, Warszawa 1961.
- Pożegnanie Marszałka. Antologia tekstów historycznych i literackich*, oprac. M.M. Drozdowski, H. Szwankowska, Warszawa 1995.
- Prace Komisji Konstytucyjnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej II Kadencji (1928–1930)*, wstęp, wybór i oprac. M. Wojtacki, Warszawa 2013.
- Prawo polityczne Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939. Wybór źródeł*, Warszawa 2002.
- Program ces.-król. Szkoły Politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1906/1907–1913/1914*, Lwów 1906–1914.
- Program ces.-król. Szkoły Politechnicznej na rok naukowy 1909/1910–1918*, Lwów 1909–Lwów 1918.
- Program Politechniki Lwowskiej na rok naukowy 1921/22–1931/32*, Lwów 1921–1931.
- Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 2: *czerwiec 1940 – marzec 1941*, Kraków 1995; t. 3: *Czerwiec–grudzień 1941*, Kraków 1996.
- Przemówienie wice-Premjera Prof. dr. K. Bartla wygłoszone na posiedzeniu Sejmu w dniu 11 lutego 1927 roku*, Warszawa 1927.

- Przewrót majowy 1926 r. w relacjach świadków i uczestników. Materiały Instytutu Józefa Piłsudskiego*, red. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003.
- Przewrót majowy 1926 roku w oczach Kremla*, red. B. Musiał przy współpracy J. Szumskiego, Warszawa 2009.
- Ranglisten des kaiserlichen und königlichen Heeres 1918*, Wien 1918.
- Report of European Technical Advisers Mission to Poland 1919–1922*, oprac. A.B. Barber, Technical Adviser to Poland, New York 1923.
- „Rocznik Oficerski Rezerw” 1934, Warszawa 2003 [reprint].
- Rozmowy Pana Premiera Kazimierza Bartla i Pana Ministra Gabryela Czechowicza z przemysłowcami i rolnikami o zagadnieniach podatkowych*, Warszawa 1929.
- Rozmowy Pana Premiera Kazimierza Bartla z przemysłowcami*, Warszawa 1929.
- Rząd pracy. Exposé premiera Prof. D-ra K. Bartla wygłoszone w Sejmie dn. 19 lipca 1926 r.*, Warszawa 1926.
- Rudnicki J., *Ziemia Czerwieńska pod okupacją niemiecką czerwiec 1941 – czerwiec 1943*, Pułtusk–Warszawa 2001.
- Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Druki* [1923, 1924, 1925, 1926].
- Siódme Sprawozdanie Szkoły Przemysłowej we Lwowie 1898/99*, Lwów 1899.
- Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 15 lutego 1923 r.*, Warszawa 1923.
- Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 20 października 1925 roku*, b.m. i d.w.
- Soobszhenije Czieriezwyčajnoj Gosudarstwiennoj Komissii o złodienijach Niemców na tieritorii Lwowskoj oblasti*, „Prawda” 1944, nr 307.
- Sprawa brzeska. Dokumenty i materiały*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył M. Leczyk, Warszawa 1987.
- Sprawa Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Wybór dokumentów*, oprac. Z. Landau, B. Skrzyszewska, Warszawa 1961.
- Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. S. Stanisławska, Warszawa 1965.
- „Sprawozdania Stenograficzne z Posiedzeń Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej” [1920, 1922–1930].
- „Sprawozdania Stenograficzne z Posiedzeń Senatu Rzeczypospolitej Polskiej” [1926–1930, 1938–1939].
- „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie” 1922, z. 3.
- Sprawozdania roczne Towarzystwa Uczącej się Młodzieży Polskiej „Pomoc Bratnia” w Zakopanem 1900/1901–1915/1916*, Zakopane 1901–1916.
- „Sprawozdanie roczne Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki Lwowskiej” za rok administracyjny 1900/1901, 1901/1902, 1902/1903, 1905/1906, 1906/1907, 1912/13, 1931/1932, 1936, Lwów 1901–1936.
- Sprawozdanie z I Kongresu Matematyków Krajów Słowiańskich*, Warszawa 1929–1930.
- Sprawozdanie Zarządu Głównego Z[wiązk]u Z[awodowego] K[olejarzy] od 1 lipca 1920 r. do 30 czerwca 1921 r.*, Warszawa 1921.
- Staniewicz W., *O program agrarny w Polsce i jego wykonanie. Mowy i przemówienia (1926–1928)*, Warszawa 1928.
- Streszczenie przemówienia wygłoszonego w Krakowie na zebraniu obywatelskim Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w dniu 12 lutego 1928 roku przez P. Wicepremiera Prof. D-ra Kazimierza Bartla*, Warszawa 1928.
- Suleja W., *Nieznany fragment diariusza Kazimierza Świtalskiego z grudnia 1929 roku [w:] Nie ma wolności bez pamięci. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Ryszardowi Terleckiemu*, red. W. Bernacki i in., Kraków 2009.

- Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim*, wstęp i oprac. J. Kochanowski, S. Rudnicki, Warszawa 1997.
- Szóste Sprawozdanie c.k. Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie za rok szkolny 1897/98*, Lwów 1898.
- XXXVII Sprawozdanie Wydziału Głównego Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie za rok administracyjny 1913*, Lwów 1914.
- Ustawa o ustroju szkolnictwa. (Projekt Komisji, powołanej przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego)*, Warszawa 1927.
- Walki o Lwów i Małopolskę Wschodnią 1918–1919*, t. 2: 1 grudnia 1918–27 lutego 1919. Wybór materiałów źródłowych, Koszalin 2000.
- Współpraca rządu ze sferami gospodarczymi państwa. Sprawozdanie z narady gospodarczej odbytej w dn. 30 i 31 października 1926 r. w Prezydjum Rady Ministrów*, Warszawa 1927; cz. 2: *Sprawozdanie z narady rolniczej, odbytej w dn. 15 i 16 listopada 1926 r. w Prezydjum Rady Ministrów*, Warszawa 1927; cz. 3: *Sprawozdanie z narady, poświęconej zagadnieniom związanym z reformą rolniczą, odbytej dn. 27 lutego 1927 r. w Prezydjum Rady Ministrów*, Warszawa 1927.
- Uczeni a „ghetto”. Głosy polskie i zagraniczne*, Warszawa 1938.
- Układ Sikorski–Majski*, wybór dokumentów, opracował i wstępem poprzedził E. Duraczyński, Warszawa 1990.
- Weinstein J., *Dokumenty w sprawie zamordowania przez gestapo b. Premiera prof. Kazimierza Bartla*, „Zeszyty Historyczne” 1967, z. 11.
- Wiesć polska w latach wielkiego kryzysu 1929–1935. Materiały i dokumenty*, oprac. J. Ciepielewski, Warszawa 1965.
- Wybór źródeł do historii gospodarczej Polski (1918–1939)*, Katowice 1961.
- Z korespondencji politycznej prof. Ludwika Noęgo*, oprac. J. Chudek („Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Zeszyt Historyczny” nr 2), Warszawa 1956.
- Zagadnienie etatyzmu w Polsce. Stenogramy przemówień, wygłoszonych na zebraniach u posła Janusza Radziwiłła w dniach 12 grudnia 1928 i 10 stycznia 1929 r.*, Warszawa 1929.

## **Prasa, wydawnictwa periodyczne**

- „ABC” [1930–1932]
- „Awangarda” [1930]
- „Bellona” [1931]
- „Biuletyn Partii Pracy” [1925–1926]
- „Biuletyn Polityczny” [1926–1927]
- „Bunt Młodych” [1931–1937]
- „Chwila” [1919, 1935–1936, 1939]
- „Cyrulik Warszawski” [1926–1930]
- „Czarno na Białym” [1937–1939]
- „Czas” [1926–1930, 1939]
- „Czasopismo Techniczne” [1909, 1912–1915]
- „Czerwony Sztandar” [1939–1941, 1944]
- „Dekada. Tygodnik Akademicki” [1935–1939]
- „Diło” [1938–1939]
- „Dziennik Ludowy” [1923–1925]
- „Dziennik Polski” [1936–1939]
- „Dzień” [1919–1920]



„Echo Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929” [1927–1929]  
 „Epoka” [1926–1929, 1937–1939]  
 „Front Robotniczy” [1933]  
 „Dziennik Bydgoski” [1931]  
 „Gazeta Bydgoska” [1931]  
 „Gazeta Gdańska” [1929]  
 „Gazeta Gdynska” [1929]  
 „Gazeta Lwowska” [1919, 1930, 1932, 1935]  
 „Gazeta Narodowa” [1903–1904, 1939]  
 „Gazeta Polska” [1929–1930, 1932–1939]  
 „Gazeta Warszawska” [1919, 1928–1930]  
 „Głos Nauczycielski” [1926–1927]  
 „Głos Prawdy” [1925, 1926–1929]  
 „Goniec Wieczorny” [1920]  
 „Ilustrowany Kurier Codzienny” [1926–1930, 1937–1938]  
 „Inżynier Kolejowy” [1928]  
 „Kolejarz-Związkowiec” [1918–1920]  
 „Kolejowiec Polski” [1918–1920]  
 „Kurier Lwowski” [1902–1913, 1918, 1919–1926, 1931–1934]  
 „Kurier Polski” [1919–1926]  
 „Kurier Poranny” [1923–1926]  
 „Kurier Poznański” [1920]  
 „Kurier Warszawski” [1920, 1925, 1933–1934]  
 „Kurier Wileński” [1926–1930]  
 „Merkuryusz Polski Ordynaryjny” [1937, 1939]  
 „Miesięcznik Żydowski” [1930–1931]  
 „Mucha” [1920, 1925, 1926–1930, 1939]  
 „Muzeum” [1906, 1912–1913]  
 „Naprzód” [1903]  
 „Naród i Państwo” [1936]  
 „Nasz Przegląd” [1926–1930, 1935]  
 „Natio” [1927]  
 „New York Times” [1926, 1932]  
 „Nowy Dziennik” [1934, 1935, 1938]  
 „Nowy Kurier Polski” [1926]  
 „Oświata i Wychowanie” [1931]  
 „Piaś” [1920, 1926–1930]  
 „Placówka” [1919]  
 „Pobudka” [1918]  
 „Polityka” [1938–1939]  
 „Polska Zbrojna” [1925]  
 „Promień” [1899–1902]  
 „Przegląd Gospodarczy” [1923–1925]  
 „Przegląd Radiotechniczny” [1923–1924]  
 „Przegląd Strzelecki Okręgu Lwowskiego” [1922]  
 „Przegląd Wieczorny” [1920]  
 „Przegląd Współczesny” [1931]

„Przekrój” [1938–1939]  
 „Przemiany” [1939]  
 „Przemysł i Handel” [1925–1929]  
 „Radio” [1928]  
 „Robotnik” [1919–1920, 1926–1930, 1935]  
 „Rząd i Wojsko” [1920]  
 „Rzeczpospolita” [1920]  
 „Słowo” [1926, 1930]  
 „Słowo Narodowe” [1937–1939]  
 „Słowo Polskie” [1918–1920, 1922, 1930–1933]  
 „Sprawy Narodowościowe” [1927–1928]  
 „Statystyka Pracy” [1927–1928]  
 „Strzelec” [1920–1927]  
 „Sygnały” [1938]  
 „Szkoły Akademickie” [1928–1929/30]  
 „Szkoły Wyższe” [1938–1939, 1946]  
 „Światowid” [1925–1930, 1939]  
 „Tydzień Kolejowy” [1919]  
 „Warszawianka” [1926–1927]  
 „Warszawski Dziennik Narodowy” [1936–1939]  
 „Wieczór Warszawski” [1936–1937]  
 „Wiarus” [1918–1919]  
 „Wiek Nowy” [1902, 1918–1919, 1922, 1932]  
 „Wszechpolak” [1937–1939]  
 „Wyzwolenie” [1922–1925]  
 „Zdroje Truskawieckie” [1927]  
 „Ziemia i Naród. Głos Ziemi Czerwieńskiej” [1938–1939]  
 „Żołnierz Polski” [1919, 1928]  
 „Żółta Mucha Tse-Tse” [1929–1930]  
 „Życie Akademickie” [1930–1932]  
 „Życie Techniczne” [1912]  
 „Życie Urzędnicze” [1926–1930]

### **Pamiętniki, wspomnienia, utwory literackie, listy**

*Absurdy Polski międzywojennej*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył M.S. Fog, Poznań 2008.  
*Anegdota i faccje o ludziach wielkich i sławnych*, wybór i oprac. K. Móraski, Warszawa 1999.  
 Antonowicz O., *Spogadi*, Kyjiw–Waszington 1999.  
 Bagiński K., *Walka o konstytucję i powagę Sejmu* [w:] *Maciej Rataj we wspomnieniach współczesnych*, Warszawa 1984.  
 Baranowski W., *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990.  
 Barcikowski W., *W kręgu prawa i polityki. Wspomnienia z lat 1919–1956*, Katowice 1988.  
 Batecki A., *O moich Nauczycielach i bliskich – garść wspomnień*, www.pryzmat.pwr.wroc.pl.  
 Bereziacy, Warszawa 1965.  
 Berling Z., *Przeciw 17 Republice. Wspomnienia*, t. 2, Warszawa 1991.  
 Bobrzyński M., *Z moich pamiętników*, t. 1–2, Wrocław 2006.  
 Brzozowski S., *Listy*, opracował, komentarzem i aneksami opatrzył M. Sroka, t. 1: 1900–1908, Kraków 1970.

- Bujwid O., *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942*, Kraków 1990.
- Bystrzycki P., *Wiatr Kuszmurunu. Opowieść autobiograficzna*, Warszawa 1990.
- Chajes W., *Semper Fidelis. Pamiętniki Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, Kraków 1997.
- Chciuk A., *Ziemia księżycowa. Druga opowieść o Księżwie Bałaku*, Warszawa 1989.
- Chołodecki J., *Lwów w listopadzie roku 1918*, Lwów 1919.
- Chomsowa W., *Jak zginął prof. Bartel*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 18 VIII 1968.
- Comte H., *Zwierzzenia adiutanta. W Belwederze i na Zamku*, Warszawa 1975.
- Dębicki Z., *Iskry w popiołach*, Poznań [1930].
- Dorabalska A., *Jeszcze jedno życie*, Warszawa 1972.
- Drobner B., *Bezustanna walka*, t. 1: *Wspomnienia 1883–1918*, Warszawa 1962; t. 3: *Wspomnienia 1936–1944*, Warszawa 1967.
- Drobner B., *Wspominki...*, Kraków 1965.
- Drymmer W.T., *W służbie Polsce*, Warszawa 1998.
- Drymmer W.T., *Zespoły dyskusyjne i organizacje tajne*, „Zeszyty Historyczne” 1972, z. 22.
- Dunin-Wąsowiczowa J., *Wspomnienia*, Warszawa 1995.
- Fastnacht-Stupnicka A., *Zostali we Lwowie*, Wrocław 2010.
- Feuerman E.J., *Arka Noego. Wybór esejów*, Łódź 2000.
- Feuerstein H., *Fragmenty z dziejów współżycia młodzieży we Lwowie* [w:] *Żydzi polscy w służbie Rzeczypospolitej*, t. 1: *1918–1939. Żydzi bojownicy o niepodległość Polski*, Warszawa 2002 [reprint].
- Fiderkiewicz A., *Burzliwe lata. Wspomnienia z lat 1928–1939*, Warszawa 1963.
- Fiderkiewicz A., *„Dobre czasy”. Wspomnienia z lat 1922–1927*, Warszawa 1958.
- Gałęcki W., *Jeszcze raz przez życie. Wspomnienia*, Kraków 1966.
- Giedroyc J., *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa 1994.
- Jerzy Giedroyc–Jerzy Stempowski. *Listy 1946–1969*, cz. 2, Warszawa 1998.
- Giełżyński W., *Prywatna historia XX wieku*, Warszawa 2005.
- Głąbiński S., *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939.
- Godlewski J., *Na przełomie epok*, Londyn 1978.
- Gonczyński F., *Raj proletariacki*, Londyn 1950.
- Górecki R., *Moje wspomnienia o Józefie Piłsudskim (w siódmą rocznicę śmierci)*, Londyn 1942.
- Grabski S., *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1989.
- Gruber H., *Wspomnienia i uwagi*, Londyn 1978.
- Grzędziński J., *Maj 1926*, Paryż 1965.
- Grzybowski W., *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość” 1948, t. 1.
- Grzybowski W., *Studium o technice rządzenia. Premier Kazimierz Bartel*, „Kultura” 1948, nr 13.
- Grzywacz B., *Krąg Workuty*, Warszawa 2004.
- Harcerki 1939–1945. Relacje i pamiętniki*, Warszawa 1985.
- Hartglas A., *Na pograniczu dwóch światów*, Warszawa 1996.
- Hartleb T., *Lat temu trzydzieści, dwadzieścia... (Garść wspomnień lwowskich o „Zjednoczeniu”, „Promieniu”, Organizacji „Promienistych”, „Głosie”), „Robotnik”, 21 XII 1927, nr 347–352.*
- Herz A., *Wyznania starego człowieka*, Warszawa 1991.
- Heydel A., *Dzieła zebrane*, t. 2, Warszawa 2012.
- Hładki Z., *Porucznik Zaćwilichowski*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 54.
- Hrabyk K., *Ostatnie polskie miesiące przed drugą wojną*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, nr 3.
- Iłakowiczówna K., *Ścieżka obok drogi*, Warszawa 1939 [reprint].

- Iwaszkiewiczowa A., *Dzienniki i wspomnienia*, Warszawa 2001.
- Jackowski T.G., *W walce o polskość*, Kraków 1972.
- Jałowiecki M., *Wolne Miasto*, Warszawa 2005.
- Janicki J., *Czkawka*, Warszawa 2000.
- Jaroszewicz A., *Libretto finansisty. Wspomnienia 1881–1947*, Warszawa 1968.
- Jasiński Z., *Wspomnienia. Wojna światowa (1914–1918). W Odrodzonej Polsce (1918–1922)*, Warszawa 1933.
- Jastrun M., *Pamiętniki. Lwów (grudzień 1939 – grudzień 1941)*, „Zeszyty Historyczne” 1999, z. 126.
- Jędrzejewicz J., *W służbie idei. Fragmenty pamiętnika i pism*, Londyn 1972.
- Józewski H., *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 59.
- Kac M., *Zagadki losu*, Warszawa 1997.
- Kaczmarek J., *Wystąpienie kolejarzy w Poznaniu w dniu 26 kwietnia 1920 roku [w:] Kartki robotniczych wspomnień. Z życia i walki w Wielkopolsce w latach 1918–1945*, Poznań 1972.
- Kakowski A., *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000.
- Kalba M., *Nachtigal. Ukraiński Batalion 1941 r.*, Detroit–Lwów 1995.
- Kamieński M., *W sprawie wyjazdu profesorów lwowskich w r. 1940 do Moskwy*, „Życie Literackie” 1972, nr 17.
- Katelbach T., *Spowiedź pokolenia*, Lippstadt 1948.
- Kleja K., *Politechnika Lwowska jaką pamiętam*, „Życie Literackie” 1989, nr 27–29.
- Klotz A., *Zapiski konspiratora 1939–1945*, Kraków 2001.
- Klukowski Z., *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny (1939–1944)*, Lublin 1958.
- Korespondencja polska Marii Skłodowskiej-Curie 1881–1934*, oprac. K. Kabzińska, M.H. Malewicz, J. Piskurewicz, J. Różewicz, Warszawa 1994.
- Kot S., *Wspomnienia z początkowego okresu II wojny światowej*, „Przegląd Polonijny” 1981, z. 2.
- Kowalewski J., *Boy i Bartel we Lwowie w 1939 r.*, „Kultura” 1949, nr 15.
- Kowalski J., *Ostatnie godziny życia prof. Bartla*, „Głos Narodu” [Częstochowa] 1945, nr 45.
- Krzywicki L., *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959.
- Krzywoszewski S., *Długie życie. Wspomnienia*, t. 1–2, Warszawa 1947.
- Kulski J., *Stefan Starzyński w mojej pamięci*, Warszawa 1990.
- Kuratowski K., *Notatki do autobiografii*, Warszawa 1981.
- Kurcysz J., *Na przedpolu Jałty. Wspomnienia z tajnej służby w dyplomacji*, Katowice 1995.
- Kuryłło A., *Z historii lwowskiej Politechniki*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1973, nr 4.
- Kuryłło A., *Z historii Politechniki Lwowskiej. (Wspomnienia z okresu 1907–1944)*, „Studia i Materiały z dziejów Nauki Polskiej” 1986, seria 1, z. 2.
- Kwapiński J., *Moje wspomnienia 1904–1939*, Paryż, b.d.w.
- Kwiatkowski E., *W takim żyliśmy świecie. Sylwetki polityków*, Kraków 1990.
- Langner W., *Ostatnie dni obrony Lwowa (1939)*, „Niepodległość” 1978, t. 11.
- Lieberman H., *Pamiętniki*, Warszawa 1996.
- Laroche J., *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, tłum. S. Zabiełło, Warszawa 1966.
- Larski Z., *Moja mała historia*, Olsztyn 2005.
- Laskownicki S., *Szpada, bagnet, lancet. Moje wspomnienia*, Kraków 1979.
- Lechoń J., *Dziennik*, t. 2–3, Warszawa 1992–1993.
- Lechoń J., *Listy do Anny Jackowskiej*, Warszawa 1977.
- Lednicki W., *20 lat w wolnej Polsce*, Londyn 1973.

- Lednicki W., *Pamiętniki*, t. 2, Londyn 1967.
- Leitgeber S., *Dyskretny urok salonów. Życie towarzyskie w międzywojennym Poznaniu*, Poznań 2006.
- Lerski J., *Lwowska młodzież społeczno-demokratyczna 1937–1939*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 47.
- Lisiewicz M., *Z pamiętnych dni. Wspomnienia adiutanta*, Londyn 1944.
- Longchamps de Brier B., *Ochrzczony na szablach powstańczych. Wspomnienia (1884–1918)*, Wrocław 1983.
- Lwowskie pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, wstęp i red. T. Bereza, Rzeszów 2006.
- Ładniewska-Blankenheimowa W., *Z dwóch ostatnich lat Boya (Lwów 1939–1941)*, „Zeszyty Historyczne” 1963, z. 4.
- Łapiński-Nilski S., Kron A., *Listopad we Lwowie (1918 r.)*, Łapy–Białystok 1993.
- Łęcki K., *Na wolności we Lwowie (1939–1941). Profesor, „Orzeł Biały”* 1944, nr 31.
- Majewski A., *Moja droga przez życie*, Tarnobrzeg–Nowy Wiśnicz 2007.
- Makowiecki S., *Nad Pełtwią i Mozą*, Kraków 1988.
- Marschak L., *Byłem przy tym. Wspomnienia 1914–1939*, Warszawa 1973.
- Mączyński C., *Boje lwowskie*, cz. 1: *Oswobodzenie Lwowa (1–24 listopada 1918 roku)*, t. 1, Warszawa 1921.
- Meysztowicz X.W., *Garwedy o czasach i ludziach*, Londyn 1983.
- Mękowski S., *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, red. A. Adamczyk, Londyn–Piotrków Trybunalski 2003.
- Michotek J., *Tylko we Lwowie*, Warszawa 1990.
- Miedziński B., *Kazimierz Sosnkowski jakim go znałem* [w:] *Kazimierz Sosnkowski. Mysł – praca – walka*, zebrał i opracował S. Babiński, Londyn 1988.
- Miedziński B., *Ze wspomnień o Walerym Ślawku. (Z listu Bogusława Miedzińskiego do Władysława Pobóg-Malinowskiego)*, „Zeszyty Historyczne” 1973, z. 23.
- Mierzecki H., *Po potopie*, „Nowa Epoka”, 23 XII 1945.
- Miłosz C., *Wyprawa w Dwudziestolecie*, Kraków 1999.
- Mitkiewicz L., *Z gen. Sikorskim na Obczyźnie. (Fragmenty wspomnień)*, Paryż 1968.
- Mogilnicki A., *Wspomnienia*, Warszawa 2008.
- Morawski K., *O niepodległym Dwudziestolecu*, Warszawa 1981.
- Morawski K., *Tamten brzeg. Wspomnienia i szkice*, Paryż 1947.
- Moszczyński H., *Spadochroniarze z Kozielska. Tajni współpracownicy NKWD w polskim obozie jenieckim w ZSSR*, „Mars” 1996, t. 4.
- Mościcki I., *Autobiografia (dokończenie)*, „Niepodległość” 1981, t. 9.
- Mühlstein A., *Dziennik wrzesień 1939 – listopad 1940*, Warszawa 1999.
- Myślenicki W., *Spotkanie przed wrześniem. To, co o przyszłej wojnie mówił prof. Kazimierz Bartel*, wydawało się nieprawdopodobne, „Przegląd Tygodniowy” 1988, nr 28.
- Nagórski Z., *Ludzie mego czasu*, Paryż 1964.
- Nałkowska Z., *Dzienniki*, t. 3: *1918–1929*, Warszawa 1980.
- Naszkowski M., *Lata próby*, Warszawa 1980.
- Naszkowski M., *Niespokojne lata. (Wspomnienia z lat trzydziestych)*, Warszawa 1962.
- Nie publikowany fragment dziennika generała Langnera*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 3.
- Niezabytowski K., *Od szkolnej ławy – z Piłsudskim. Walka o ceny zboża*, „Wiadomości” 1950, nr 7; *Zmiany gabinetowe i dola chłopca*, „Wiadomości” 1950, nr 13; *Moja dymisja*, „Wiadomości” 1950, nr 19.



- Nowotny B., *Wspomnienia*, Gdańsk 2006.
- Olbrychski R., *Na kurierskim szlaku Warszawa–Lwów*, „Rocznik Historyczny Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego” 1996, nr 10.
- Österreich–Ungarns letzter Krieg 1914–1918, t. 7, Wien 1938.
- Otto F., *Przedmowa do „Perspektywy malarskiej” K. Bartla*, t. 1, Warszawa 1960.
- Pamiętnik Hermana Diamanda zebrany z wyjątków listów do żony*, Kraków 1932.
- Pamiętnik Marii Bartłowej*, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 81.
- Pamiętniki Polaków 1918–1978. Antologia pamiętnikarstwa polskiego. Druga Rzeczpospolita 1918–1939*, Warszawa 1982.
- „Pan Jerzy”. *Śladami niespiesznego przechodnia: wspomnienia i szkice o Jerzym Stempowskim*, Warszawa 2005.
- Pfeifer J.M., *Wspomnienia warszawskiego przemysłowca*, t. 1, Warszawa 2003.
- Piechowska W., *Początki ZWZ-AK we Lwowie*, „Więź” 1988, nr 6.
- Pigoń S., *Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień*, Warszawa 1968.
- Piłsudska A., *Wspomnienia*, Londyn 1985.
- Polska Partia Socjalistyczna w latach wojny i okupacji 1939–1945. Księga wspomnień*, t. 2, Warszawa 1995.
- Pomian J., *Józef Retinger – życie i pamiętniki „szarej eminencji”*, Warszawa 1990.
- Popiel K., *Wybór prezydenta I. Mościckiego*, „Zeszyty Historyczne” 1960, z. 9.
- Posner S., *Pięć lat w pracy w senacie Rzeczypospolitej 1922–1927*, Warszawa 1928.
- Pragier A., *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966.
- Prąglowski A., *Od Wiednia do Londynu. Wspomnienia*, Londyn 1968.
- Pruszyńska A., *Między Bohem a Śluczą*, Wrocław 2001.
- Pruszyński M., *Tamci*, Warszawa 1992.
- Putrament J., *Pół wieku*, t. 2: *Wojna*, Warszawa 1964.
- Pużak K., *Wspomnienia 1939–1945*, Gdańsk 1989.
- Radziwiłł K.M., *Pamiętniki. Od feudalizmu do socjalizmu bezpośrednio*, Warszawa 2000.
- Rafałowski A., *...i spoza palety. Wspomnienia*, Warszawa 1970.
- Ragulja W., *Uspaminy*, Miensk 1993.
- Rataj M., *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965.
- Rogowski J., *W obronie Lwowa*, Lwów 1939.
- Romer E., *Geograf trzech epok. Wspomnienia o ojcu*, Warszawa 1985.
- Romer E., *Pamiętniki*, Kraków 1988.
- Ryś [Ryziński] K., *Obrona Lwowa w roku 1939*, Palestyna 1943.
- Sahm H., *Erinnerungen aus meinen Danziger Jahren 1919–1930*, Marburg/Lahn 1958.
- Schleyen K., *Lwowskie gawędy*, Londyn–Toronto, b.d.w.
- Schleyen P., *Wspomnienia pancerne*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1970, nr 295.
- Sempoliński L., *Wielcy artyści małych scen*, Warszawa 1968.
- Singer B., *Od Witosa do Ślawka*, Paryż 1962.
- Składkowski F.S., *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964.
- Składkowski F.S., *Prezydent Mościcki*, „Kultura” 1956, nr 10.
- Składkowski F.S., *Strzępy meldunków*, Warszawa 1988.
- Skotnicki J., *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia*, Warszawa 1957.
- Skrzypek S., *Rosja, jaką widziałem. Wspomnienia z lat 1939–1942*, Newtown 1949.
- Ślonimski A., *Kroniki tygodniowe 1936–1939*, Warszawa, b.d.w.
- Służba Ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918*, red. A. Piłsudska i in., Warszawa 1929.

- Smulikowski K., *Droga po kamieniach. Wspomnienia*, Warszawa 1994.
- Smulikowski K., *Topaz z Utah – fragmenty autobiografii (1919–1930)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1989, nr 1.
- Sołtysik M., *Świadek ostatnich dni profesora Kazimierza Bartla*, „Palestra” 2006, nr 7–8.
- Sosnkowski K., *Materiały historyczne*, Londyn 1966.
- Stanisław Wojciechowski prezydent RP. *Wspomnienia, orędzia, artykuły*, Warszawa 1995.
- Steinhaus H., *Wspomnienia i zapiski*, Londyn 1992.
- Stecki K., *Wspomnienia zakopiańskie (1918–1923)*, Kraków 1976.
- Stempowski S., *Pamiętniki (1870–1914)*, Wrocław 1953.
- Stroński S., *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942*, t. 1–2, Nowy Sącz 2007.
- Strykowski J., *Wielki strach. To samo, ale inaczej*, Warszawa 1990.
- Swianiewicz S., *Witold Staniewicz*, „Kultura” 1967, nr 6.
- Szolginia W., *Tamten Lwów*, t. 4: *My, Lwowianie*, Wrocław 1993.
- Szwalbe S., *Wspomnienia i komentarze*, Warszawa 1996.
- Szwajcer J. (Jotes), *Ze wspomnień karykaturzysty*, Wrocław–Warszawa 1960.
- Szymanowski K., *Korespondencja. Pełna edycja zachowanych listów od i do kompozytora*, t. 2: 1920–1926, Kraków 1996; t. 3: 1927–1931, cz. 1, Kraków 1997.
- Śmiałowski M., *Wspomnienia*, Warszawa 1995.
- Święcicki T., *List do redaktora „Zeszytów Historycznych” z 6 I 1964*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. 5.
- Świętosławski W., *Wspomnienia*, „Niepodległość i Pamięć” 1998, nr 4.
- Świętosławski W., *Wyjątki wspomnień o profesorze Ignacym Mościckim*, „Niepodległość” 1986, t. 19.
- Świtalski K., *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992.
- Świtalski K., *Diariusz. Uzupełnienia z lat 1929–1932*, Warszawa 2012.
- Targowski J., *Wspomnienia*, Kraków 1997.
- Thugutt S., *Autobiografia*, Warszawa 1984.
- Tołwiński S., *Wspomnienia 1895–1939*, Warszawa 1971.
- Tomaszewski T., *Lwów. Pejzaż psychologiczny*, Warszawa 1996.
- Toruńczyk B., *Rozmowy w Maisons-Laffitte 1981*, Warszawa 2006.
- Tuwim J., *Utwory nieznane. Ze zbiorów Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu. Wiersze, kabaret, artykuły, listy*, Łódź 1999.
- Twardowski K., *Dzienniki*, cz. 1: 1915–1927; cz. 2: 1928–1936, Warszawa–Toruń 1997.
- Tyrowicz M., *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, Wrocław 1991.
- Umiastowski R., *Dziennik wojenny 18 IX 1939–19 IX 1945*, Warszawa 2009.
- Vincenz S., *Po stronie dialogu*, t. 2, Warszawa 1983.
- Wachowiak S., *Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890–1939*, Warszawa 1983.
- Wacław Szybalski o Stefanie Banachu. Wywiad z prof. Wacławem Szybalskim przeprowadzony przez dr. Johna J. Greczka [w:] *Stefan Banach. Niezwykłe życie i genialna matematyka. Materiały biograficzne*, red. E. Jakimowicz, A. Miranowicz, Gdańsk 2009.
- Wandycz D.S., *W obronie pamięci Kazimierza Bartla*, „Wiadomości” 1962, nr 2.
- Wardęski H., *Moje wspomnienia policyjne*, Warszawa 1926.
- Wasilewski L., *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufrat, P. Cichoracki, Łomianki 2014.
- Wasiutyński W., *Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień*, Gdańsk 1996.
- Wasylewski S., *Czterdzieści lat powodzenia*, Wrocław 1959.
- Weliczker L., *Brygada śmierci. Sonderkommando 1005. Pamiętnik*, Łódź 1946.

- Węgiński J., *Bardzo różne życie. We Lwowie, w sowieckich łagrach, na Śląsku*, Katowice 2003.
- Wieczorkowa J., *Kazimierz Bartel*, „Wiadomości Polskie” 1942, nr 34.
- Wierzbiński A., *Żywy Lewiatan: wspomnienia*, Warszawa 2001.
- Witos W., *Moja tułaczka*, Warszawa 1967.
- Witos W., *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, Warszawa 1995.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 1–3, Paryż 1964–1965.
- Wittlin J., *Mój Lwów*, Warszawa 1991.
- Wodzicki R., *Gdańsk–Warszawa–Berlin 1928–1939. Wspomnienia*, Warszawa 1972.
- Wojnar J., *45 rocznica śmierci prof. Kazimierza Bartla*, „Przekrój” 1986, nr 2149.
- Wojnar J., *Profesor Kazimierz Bartel*, „Przegląd Techniczny” 1986, nr 48/49.
- Wojski J., *Jeszcze o prof. Bartlu*, „Przekrój” 1986, nr 2157.
- Wrzós K., *O własnych siłach. Panowie Rataj i Bartel opowiadają czytelnikom „Naokoło Świata” swoje życie*, „Naokoło Świata” 1927, nr 34.
- Wrzós K., *Piłsudski i piłsudczycy*, Warszawa 1936.
- Wspomnienia polskich uchodźców na Węgrzech w latach 1939–1941*, red. J. Stolarski, Warszawa 1999.
- Wspomnienia Wandy Wasilewskiej (1939–1944)*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” 1982, t. 7.
- Wycech C., *Wspomnienia 1905–1939*, Warszawa 1969.
- Zajda J., *Kierunki polityki walutowej Polski w okresie międzywojennym*, Warszawa–Poznań 1986.
- Zakrzewski S. Z., *Na wozie i pod wozem. Autobiografia oficera wywiadowczego „Dwójki” 1890–1945*, Warszawa 2010.
- Zamorski K. J., *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa 2011.
- Zarudzki J., Horodecki A., *Wspomnienie o działalności i dorobku naukowym profesora Ludgera Szklarskiego (1912–2003)*, „Nauka” 2005, nr 1.
- Zbyszewski W., *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, Warszawa 2000.
- Zieliński J., *Dziennikarze i politycy lwowscy lat trzydziestych XX w. (wspomnienia)*, „Semper Fidelis” 1994, nr 4.
- Zjazd wychowanków Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej – Tuczno 1–3 X 1983*, red. J. Boberski, L. Hawling, Katowice 1983.
- Zyndram-Kościałkowski W., *Księga żywych i umarłych*, „Wiadomości” 1960, nr 31.
- Zyndram-Kościałkowski W., *Poloneza czas skończyć*, Londyn 1978.
- Zyndram-Kościałkowski W., *Moje wspomnienia o Kazimierzcu Bartlu*, „Wiadomości” 1959, nr 19.
- Żongołłowicz B., *Dzienniki 1930–1936*, Warszawa 2004.
- Żongołłowicz B., *Dziennik 1930–1936. Fragmenty*, „Przegląd Wschodni” 2002, t. 7, z. 2 (26).
- Żuławski Z., *Wspomnienia*, Warszawa 1980.
- Żygulski K., *Jestem z lwowskiego etapu...*, Warszawa 1994.

## Opracowania

- Adamczyk A., *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000.
- Adamczyk A., *Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Zarys biografii politycznej*, Toruń 2001.
- Ajnenkiel A., *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1978.
- Ajnenkiel A., *Koncepcje zmiany konstytucji marcowej przed przewrotem majowym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1967, z. 1.

- Ajnenkiel A., *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1975.
- Ajnenkiel A., *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926–1939*, Warszawa 1980.
- Ajnenkiel A., Leśnodorski B., Rostocki W., *Historia ustroju Polski 1764–1939*, Warszawa 1970.
- Albert Z., *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*, Warszawa 1975.
- Albert Z., *Zamordowanie 25 profesorów wyższych uczelni we Lwowie przez hitlerowców w lipcu 1941 r.*, „Przegląd Lekarski” 1984, nr 1.
- Andrusiewicz A., *Stronictwo Pracy 1937–1950. Ze studiów nad dziejami chadecji w Polsce*, Warszawa 1988.
- Andrzejewski A., *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1918–1974*, Warszawa 1977.
- Andrzejewski M., *Socjaldemokratyczna Partia Wolnego Miasta Gdańska 1920–1936*, Gdańsk 1980.
- Antczak S., *Stanisław Wachowiak – dyrektor naczelny Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 roku*, „Poznańskie Zeszyty Humanistyczne” 2003, z. I.
- Araszkiewicz F., *Ideale wychowawcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978.
- Araszkiewicz F., *Szkola średnia ogólnokształcąca w Polsce w latach 1918–1932*, Warszawa 1972.
- Baczkowski M., *Pod czarno-żółtymi sztandarami. Galicja i jej mieszkańcy wobec austro-węgierskich struktur militarnych 1868–1914*, Kraków 2003.
- Badziak K., *W oczekiwaniu na przełom. Na drodze od odrodzenia do załamania państwa polskiego listopad 1918 – czerwiec 1920*, Łódź 2004.
- Baillly R., *A City Fights for Freedom. The Rising of Lwów in 1918–1919*, London 1956.
- Bandomir A., *Poczet uczonych polskich (pionierów nauk matematyczno-przyrodniczych)*, Warszawa 1975.
- Bańdo A., *Nie tylko krew na pierwszej stronie. Problematyka kulturalna na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w latach 1918–1939*, Kraków 2006.
- Barański K., *Przeminęli zagonczycy, chłiborobi, chasydzi. Rzecz o ziemi stanisławowsko-kołomyjsko-stryjskiej*, London 1989.
- Bargielowski D., *Pierwszy*, „Karta” 1992, nr 9.
- Bargielowski D., *Po trzykroć pierwszy. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. General broni, teozof, wolnomularz, kapłan Kościoła liberalnokatolickiego*, t. 2, Warszawa 2001.
- Batowski H., *Kazimierz Bartel miał być ambasadorem polskim w Moskwie*, „Przekrój” 1986, nr 2152.
- Bereza T., *Ludowcy wobec przełomu majowego 1926 r.*, „Zeszyty Historyczne Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria Społeczno-Pedagogiczna i Historyczna. Historia” 1998, nr 7.
- Bergmann O., *„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi...”. Karykatura w czasopiśmie satyrycznych Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012.
- Bernaś-Kostynowicz A., *Społeczeństwo polskie w wojnie obronnej 1939. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*, Warszawa 1988.
- Biedrzycka A., *Kalendarium Lwowa 1918–1939*, Kraków 2012.
- Biedrzycka A., *Kult Józefa Piłsudskiego we Lwowie w latach 1918–1939* [w:] *Społeczeństwo – kultura – inteligencja. Studia historyczne ofiarowane profesor Irenie Homoli-Skąpskiej*, red. E. Orman, G. Nieć, Kraków–Warszawa 2009.
- Bielajew W., *Ja obwiniaju*, Moskwa 1978.
- Bilewicz A., *Prywatne średnie, ogólnokształcące szkolnictwo żeńskie w Galicji w latach 1867–1914*, Wrocław 1997.

- Bilewicz H., *Dzieje gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie*, „Rocznik Warszawski” 1995, t. 24.
- Blicharski C., *Tarnopol w latach 1908–1945*, Biskupice 1993.
- Bogaczewicz S.A., *Każń profesorów lwowskich w lipcu 1941 roku*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 7.
- A. Boljanowski, *Ubióstwo polskich uczonych u Lwowie w lipni 1941 roku: fakty, mifi, rozsliduwannja*, Lwów 2011.
- Bolewski A., Pierzchała H., *Losy polskich pracowników nauki w latach 1939–1945. Straty osobowe*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989.
- Bombicki M.R., *Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu 1929*, Poznań 1992.
- Bonusiak W., *Kto zabił profesorów lwowskich*, Rzeszów 1989.
- Borejsza J.W., *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1989.
- Borwicz M., *Uniwersytet zbiorów*, Kraków 1946 [reprint: *Uniwersytet zbiorów. Rzecz o obozie janowskim we Lwowie 1941–1944*, Kraków 2014].
- Brodacka-Adamowicz E., *Ministrowie oświaty Drugiej Rzeczypospolitej. Okres rządów parlamentarnych (1918–1926)*, Siedlce 2010.
- Bruch R. vom, Müller R.A., *Erlebte und gelebte Universität. Die Universität München im 19. und 20. Jahrhundert*, Pfaffenhofen 1986.
- Brzęk G., *Benedykt Dybowski. Życie i dzieło*, Warszawa 1994.
- Brzosko E., *Próby dostosowania komunikacji kolejowej do potrzeb II Rzeczypospolitej w 20-leciu międzywojennym*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1974, z. 1.
- Brzosko E., *Rozwój transportu w Polsce w latach 1918–1939*, Szczecin 1982.
- Brzoza C., *Kraków między wojnami. Kalendarium 28 X 1918–6 IX 1939*, Kraków 1998.
- Bujniewicz I., *Kształtowanie się jednolitego systemu kolejowego w Polsce w latach międzywojennych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1968, nr 3.
- Burak M., Dackiewicz K., Pregiel P., *Wrocławskie uczelnie techniczne 1910–2010*, Wrocław 2010.
- Burger W., *Ruch ludowy wobec kwestii społeczno-ustrojowych w II Rzeczypospolitej*, Szczecin 1983.
- Cegielski J., *Koncepcje rozwiązania kwestii mieszkaniowej w Polsce w okresie kapitalizmu*, Warszawa 1970.
- Cenckiewicz S., *Tadeusz Katelbach (1897–1977). Biografia polityczna*, Warszawa 2005.
- Chajm L., *Polskie wolnomularstwo 1920–1938*, Warszawa 1984.
- Chojnacka B., *Humor dwudziestolecia międzywojennego. Rysunek satyryczny i karykaturalny rysowników bydgoskich*, Bydgoszcz 2005.
- Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979.
- Chojnowski A., *Piłsudczycy u władzy. Dzieje Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem*, Wrocław 1986.
- Chojnowski A., *Przewrót majowy – niezbędny czy nieunikniony*, „Res Publica Nowa” 1993, nr 5.
- Chojnowski A., *Rząd polski wobec problemu mniejszości niemieckiej w latach 1926–1939*, „Zapiski Historyczne” 1979, z. 1.
- Chojnowski A., *Zasady białoruskiej polityki piłsudczyków [w:] Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 8: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, red. E. Grześkowiak-Łuczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- Chwastyk-Kowalczyk J., *Londyński „Dziennik Polski” 1940–1943*, Kielce 2005.
- Ciepielewski J., *Polityka agrarna rządu polskiego 1929–1930*, Warszawa 1968.



- Cieplowski S., *Wpisani w kamień i spiz. Inskrypcje pamiątkowe w Warszawie XVII–XX w.*, Warszawa 2004.
- Cieslikowa A.J., *O człowieku, który się nie zgadzał. Biografia pułkownika Januarego Grzędzińskiego 1891–1975*, Warszawa 2009.
- Cieslikowski Z., *Sprawa generała Zagórskiego. Tajemnice śledztwa KO-1042/27*, Warszawa 1986.
- Cichoracki P., *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005.
- Cisek J., *Kalendarium działalności Józefa Piłsudskiego. Uzupełnienia do „Kroniki życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935”*, Nowy Jork 1992.
- Cyprian T., Sawicki J., *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956.
- Czajka M., *Słownik biograficzny XX wieku*, Warszawa 2004.
- Czasy, które przeżył. Dr Stanisław Wachowiak (1890–1972) polityk, działacz gospodarczy i społeczny. Materiały z sesji naukowej odbytej 7 maja 2001 w Inowrocławiu, oprac. E. Mikołajczak, P. Strachanowski, Inowrocław 2002.
- Czernych M., *Kontakty naukowe między ZSRR a Polską (1921–1939)* [w:] *Z historii stosunków polsko-radzieckich 1917–1977*, Warszawa 1987.
- Czubiński A., *Centrolew. Geneza i znaczenie* [w:] *Życie polityczne w Polsce 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.
- Czubiński A., *Wpływ Powowszechniej Wystawy Krajowej na rozwój miasta Poznania* [w:] *Między polityką a historią. Księga pamiątkowa na sześćdziesięciopięciolecie profesora Zygmunta Hemmerlinga*, red. M. Nadolski, Warszawa 1995.
- Czubiński A., *Próby wprowadzenia nowej konstytucji w Sejmie II kadencji (1928–1930)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Historia” 1964, nr 6.
- Czubiński A., *Przewrót majowy 1926 roku*, Warszawa 1989.
- Czubiński A., *Wielkopolska wobec zamachu stanu w maju 1926 r.*, „Studia i Materiały z Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1960, z. 11.
- Czubiński A., Olszewski M., *Z robotniczych tradycji Wielkopolski*, Poznań 1984.
- Czubiński A., Skrzek M., *Klasowy ruch robotniczy w Wielkopolsce w latach 1918–1922*, „Studia i Materiały z Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1959, z. 9.
- Czyż J., *Kazimierz Bartel – szkic biograficzny*, „Seminaria Naukowe Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, seria A i B, 2000, nr 3 (54).
- Daszyk K.K., *„Niech wróci mogiła...”. Ideowo-polityczne spory o warwelski grób dla Juliusza Słowackiego*, Kraków 2011.
- Dembski K., *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawnoustrojowe*, Poznań 1972.
- Dębski S., *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003.
- Dianni J., Wachułka A., *Tysiąc lat polskiej myśli matematycznej*, Warszawa 1963.
- Długołęcka L., Pinkwart M., *Zakopane – przewodnik historyczny*, Warszawa 1988.
- Długosz J., *Polska Akademia Nauk Technicznych w Warszawie (1920–1939). Zarys dziejów, skład osobowy, osiągnięcia*, Poznań 2002.
- Doliesen G., *Die Polnische Bauernpartei „Wyzwolenie” in den Jahren 1918–1926*, Marburg 1995.
- Draus J., *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007.
- Drozdowski M.M., *Eugeniusz Kwiatkowski. Życie i dzieło*, Kraków 1989.

- Drozdowski M.M., *Józef Piłsudski Naczelnik Państwa Polskiego 14 XI 1918–14 XII 1922*, Warszawa 2008.
- Drozdowski M.M., *Mysł ustrojowa Józefa Piłsudskiego*, „Palestra” 1995, nr 9–10.
- Drozdowski M.M., *Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej*, Kraków 1979.
- Drozdowski M.M., *Stefan Starzyński. Prezydent Warszawy*, Warszawa 1980.
- Drozdowski M.M., *Warszawiacy i ich miasto w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973.
- Drozdowski M.M., *Władysław Grabski*, Rzeszów 2002.
- Drozdowski M.M., *Władysław Raczkiewicz – mecenas, wojewoda, minister spraw wewnętrznych, marszałek Senatu RP*, t. 1, Warszawa 2002.
- Dzięciołowski S., Ratajkiewicz M., *Przeciw gettu ławkowemu*, „Tygodnik Demokratyczny” 1998, nr 2.
- Drzycimski A., *Polacy w Wolnym Mieście Gdańsku (1920–1933). Polityka Senatu Gdańskiego wobec ludności polskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Duber P., *Działalność polityczna Kazimierza Bartla w latach 1926–1930*, Warszawa 2014.
- Duber P., *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926–1939*, Poznań 2013.
- Duber P., *Z genezy BBWR: kontrowersje wokół kształtu reprezentacji politycznej piłsudczyków przed wyborami parlamentarnymi w 1928 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 4.
- Dubiel P., Kozak J., *Polacy w II wojnie światowej. Kim byli, co robili*, Warszawa 2003.
- Duda R., *Lwowska Szkoła Matematyczna*, Wrocław 2007.
- Duda R., *Matematycy XIX i XX wieku związani z Polską*, Wrocław 2012.
- Dufurat J., *Kobiety w kręgu lewicy niepodległościowej. Od Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego do Ochotniczej Legii Kobiet (1908–1918/1919)*, Toruń 2002.
- Duraczyński E., *Polska 1939–1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999.
- Duraczyński E., *Układ Sikorski–Majski*, „Dzieje Najnowsze” 1987, nr 1.
- Durka J., *Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna*, Warszawa 2011.
- Dworecki Z., *Poznań i poznaniacy w latach II Rzeczypospolitej 1918–1939*, Poznań 1994.
- Dybiec J., *Rola studiów zagranicznych w kształtowaniu inteligencji galicyjskiej*, b.m. i d.w.
- Dybiec J., *Uniwersytet Jagielloński 1918–1939*, Kraków 2000.
- Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki i in., Warszawa 1999.
- Encyklopedia Kresów*, Kraków, b.d.w.
- Englert J.L., Malinowski M., *Zamek Królewski w czasach Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
- Estorick E., *Stafford Cripps. A Biography*, Melbourne–London–Toronto 1949.
- Fałowski J., *Mniejszość żydowska w parlamencie II Rzeczypospolitej (1922–1939)*, Kraków 2006.
- Fałowski J., *Parlamentarzyści mniejszości niemieckiej w Drugiej Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2000.
- Fałowski J., *Przedstawiciele mniejszości żydowskiej w polskim parlamencie II kadencji 1928–1930*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie”, seria „Zeszyty Historyczne” 2003, z. 7.
- Faryś J., *Mysł gospodarcza piłsudczyków 1926–1935*, „Szczecińskie Studia Historyczne” 1987, nr 1.
- Figura M., *Prasa wielkopolska wobec prób zmiany polityki w stosunku do mniejszości ukraińskiej w okresie pierwszego gabinetu Kazimierza Bartla [w:] Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysław Hausera*, red. A. Czubiński, P. Okulewicz, T. Schramm, Poznań 2002.
- Friszke A., *Między demokracją a dyktaturą. Siły polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, „Więź” 1991, nr 3.

- Friskze A., *O kształt Niepodległej*, Warszawa 1989.
- Fuks M., *Pan sobie żarty stroisz? Humor Żydów polskich z lat 1918–1939 (w słowie i rysunku)*, Poznań 1993.
- Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej, red. J. Faryś, J. Pajewski, Szczecin–Poznań 1991.
- Gałka B., *Konserwatyści w Polsce lat 1935–1939*, Toruń 2006.
- Gałka B., *Ziemiaństwo w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Toruń 2002.
- Garbaczewski J., *Zarys historii polskich pociągów pancernych*, Siedlce 2000.
- Garlicki A., *Drugiej Rzeczypospolitej początki*, Wrocław 1996.
- Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988.
- Garlicki A., *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981.
- Garlicki A., *Piękne lata trzydzieste*, Warszawa 2008.
- Garlicki A., *Przewrót majowy*, Warszawa 1987.
- Garlicki A., Kochanowski J., *Józef Piłsudski w karykaturze*, Warszawa 1991.
- Gawenda J., *Uniwersytet Króla Jana Kazimierza we Lwowie [w:] Polski Lwów. Wykłady wygłoszone w r. 1979/80*, Londyn 1981.
- Gawęda S., *Uniwersytet Jagielloński w okresie II wojny światowej 1939–1945*, Kraków–Wrocław 1986.
- Giera J., Żak A.C., *Państwowe przedsiębiorstwo „Pocztą Polska, Telegraf i Telefon” 1928–1991*, Warszawa 1993.
- Giza S., *Kalendarz wydarzeń historii ruchu ludowego 1895–1965*, Warszawa 1967.
- Głowacki A., *Sowieci wobec Polaków na Ziemiach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998.
- Głowiński T., *Feliks Młynarski 1884–1972*, Wrocław 2012.
- Gogol B., *Czerwony Sztandar. Rzecz o sowietyzacji ziem Małopolski Wschodniej wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Gdańsk 2000.
- Gołdyn P., *Sławomir Czerwiński (1885–1934). Minister oświaty, przyjaciel Kalisza*, Kalisz 2013.
- Gołębiowski J., *Spór o etatyzm wewnątrz obozu sanacyjnego w latach 1926–1939*, Kraków 1978.
- Gołębiowski J., *Sektor państwowy w gospodarce Polski międzywojennej*, Warszawa–Kraków 1985.
- Gołota J., *Jędrzej Moraczewski. Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002.
- Gomółka K., *Białorusini w II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1992.
- Górski K., *Władza polityczna w myśli Stanisława Cata-Mackiewicza*, Kraków 1999.
- Graboń A., *Problematyka żydowska na łamach prasy akademickiej w okresie międzywojennym*, Kraków 2008.
- Grabowski T., *Rola państwa w gospodarce Polski (1918–1928)*, Warszawa 1967.
- Gradowski R., *Przyczynek do zagadnienia kapitału państwowo-monopolistycznego w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1965.
- Gralak B., *Szkolnictwo akademickie i nauka polska w okresie okupacji hitlerowskiej*, Łódź 1984.
- Grinberg M., *Z zagadnień wojny polsko-radzieckiej [w:] Ruch robotniczy i ludowy w Polsce (1914–1923)*, Warszawa 1960.
- Grodziski S., *Wzdłuż Wisły, Dniestru i Zbrucza. Wędrowki po Galicji: dyliżansem, koleją, samochodem*, Kraków 1998.
- Gross J.T., *W zaborze sowieckim*, „Aneks” 1979, nr 22.
- Grünberg K., *SS – czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1985.
- Grünberg K., Sprengel B., *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005.
- Grygajtis K., *Sowiecka strategia geopolityczna w Europie a Polska 1924–1943*, Warszawa 2006.
- Grześ B., *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Od korzeni po współczesność*, Warszawa 2000.

- Grzybowska M., *Korygowana demokracja czy raczkujący autorytaryzm? Przewrót majowy: przejście władzy czy korekta ustroju?*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” 1999, t. 22.
- Gulczyński A., *Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej (1919–1922)*, Poznań 1995.
- Gzyl J., *Kolekcja fotografii „Przewrót Majowy 1926 r.”*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 2006, nr 28.
- Habielski R., *Polityczna historia mediów w Polsce w XX wieku*, Warszawa 2010.
- Habielski R., *Wolność czy odpowiedzialność? Prasa i polityka w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2013.
- Halbersztadt J., *Józef Piłsudski i jego współpracownicy wobec problemu wyborów parlamentarnych w latach 1926–1928. Z badań nad genezą BBWR*, „Dzieje Najnowsze” 1984, nr 1.
- Haratyk A., *Działalność Domu Zdrowia Uczącej się Młodzieży Polskiej „Pomoc Bratnia” w Zakopanem w latach 1901–1914*, „Rocznik Podhalański” 1997, t. 8.
- Hass L., *Ambicje, rachuby, rzeczywistość. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1905–1928*, Warszawa 1984.
- Hass L., *Liberałowie, ezoterycy, piłsudscy. Z dziejów polityki w Polsce w latach 1924–1928*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 3.
- Hass L., *Masoneria polska XX wieku. Losy, loże, ludzie*, Warszawa 1993.
- Hass L., *Pomiędzy wiernością zasadom a pokusą władzy. (Postawy i zachowania polityczne inteligencji polskiej w latach 1926–1937)*, „Dzieje Najnowsze” 1985, nr 2.
- Hass L., *Skład osobowy wolnomularstwa polskiego II Rzeczypospolitej (Wielka Loża Narodowa)*, „Przegląd Historyczny” 1992, nr 3.
- Hass L., *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 1999.
- Hass L., *Z socjalnych źródeł przewrotu majowego*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 2.
- Hass L., *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej 1929–1941*, Warszawa 1987.
- Hemmerling Z., *PSL „Wyzwolenie” w parlamentach II Rzeczypospolitej 1919–1931*, Warszawa 1990.
- Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Historia Gdańska*, t. 4/II: 1920–1945, Sopot 1998.
- Historia nauki polskiej*, t. 4: 1863–1918, cz. 1 i 2, Wrocław 1987; t. 5: 1918–1951, cz. 1, Wrocław 1992.
- Historia nauki polskiej. Wiek XX. Nauki o ziemi*, Warszawa 1995.
- Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
- Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Wrocław 2000.
- Hulewicz J., *Studia wyższe młodzieży z zaboru rosyjskiego w uczelniach galicyjskich w latach 1905–1914*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historia” 1958, z. 3.
- Hulewicz J., *Udział Galicji w walce o szkołę polską 1899–1914*, Warszawa 1934.
- Ignacy Daszyński – życie i działalność. Materiały sesji naukowej i wystawy 5 listopada 1986, red. B. Dymek, Warszawa 1987.
- Istoria Lwowa*, t. 3: *Listopad 1918 – pocz. XXI st.*, Lwów 2007.
- Jabłonowski M., *Sen o potęgę Polski. Z dziejów ruchu byłych wojskowych w II Rzeczypospolitej*, Olsztyn 1998.
- Jabłoński H., *Piłsudski a konserwatyści krakowscy (kilka faktów z lat 1926–1927)* [w:] *Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70. rocznicy urodzin prof. dra Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965.

- Jabłoński H., *Z rozważań o II Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.
- Jabłoński M., *Polityczne aspekty ruchu byłych wojskowych w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1989.
- Jachymek J., *Mysł polityczna PSL „Wyzwolenie” 1918–1931*, Lublin 1983.
- Jaczewski B., *Organizacja i finansowanie nauki polskiej w okresie międzywojennym*, Wrocław 1971.
- Jaczewski B., *Polityka naukowa państwa polskiego w latach 1918–1939*, Wrocław 1978.
- Jaczewski B., *Sprawy nauki w Sejmie polskim w latach 1919–1939*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria A „Historia Nauk Społecznych” 1966, z. 10.
- Jaczyński S., *Niedoszła dywizja. Zanim powstała Armia Andersa*, „Pomocnik Historyczny”, dodatek do tygodnika „Polityka”, maj 2006, nr 2.
- Jaczyński S., *Sowiecka próba zorganizowania polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej. Październik 1940 – czerwiec 1941*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2007, nr 1.
- Janicki K., *Pierwsze damy II Rzeczypospolitej. Prawdziwe historie*, Kraków 2012.
- Janus P., *W nurcie polskiego etatyzmu. Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926–1932*, Kraków 2009.
- Jarowiecki J., *Dzieje prasy polskiej we Lwowie do 1945 r.*, Wrocław–Kraków 2009.
- Jastrzębiec-Olszańska T., *Profesor Kazimierz Bartel*, „Z Nurtem Stryja” 2007, nr 29/30.
- Jaworski W., *Syjonści wobec rządu polskiego w okresie międzywojennym*, Sosnowiec 2002.
- Jellenta S., *Ostatni austriacko-węgierski rocznik oficerski*, „Studia Historyczne” 1978, z. 1.
- Jędruszczak H. i T., *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935–1939)*, Warszawa 1970.
- Jędrzejewicz W., *Rola Józefa Piłsudskiego w odbudowie i umacnianiu państwa polskiego*, New York, b.d.w.
- Józef Piłsudski a parlamentaryzm polski*, red. A. Adamczyk, Warszawa–Bełchatów 2009.
- Józef Piłsudski i Lwów*, oprac. J. Wereszyca, Warszawa 1989.
- Józef Piłsudski i piłsudczycy*, „Res Historica” 1999, z. 8.
- Jurkiewicz J., *Watykan a Polska w okresie międzywojennym 1918–1939*, Warszawa 1958.
- Kaczmarek Z., *Wojciech Trąmpczyński*, Poznań 1993.
- Kalabiński B., *Zjazdy techników polskich w latach 1882–1917*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria D, 1963, z. 4.
- Kalbarczyk S., *Kazimierz Bartel: ostatnia ofiara zbrodni na profesorach lwowskich w lipcu 1941 r.*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 7.
- Kalbarczyk S., *Kazimierz Bartel pod okupacją sowiecką we Lwowie*, „Przegląd Historyczny” 1991, z. 2.
- Kalbarczyk S., *Kazimierz Bartel w świetle karykatury prasowej*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2008, nr 5–6.
- Kalbarczyk S., *Kazimierz Bartel w walce zbrojnej o niepodległość i granice Odrodzonej Rzeczypospolitej (1918–1919)*, „Z Dziejów Walk o Niepodległość” 2011, t. 1.
- Kalbarczyk S., *Okoliczności śmierci profesora Kazimierza Bartla we Lwowie w lipcu 1941 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej” 1991, t. 34.
- Kalbarczyk S., *Polscy pracownicy nauki – ofiary zbrodni sowieckich w latach II wojny światowej. Zamordowani, więzieni, deportowani*, Warszawa 2001.
- Kaluża R., *Stefan Banach*, Warszawa 1992.
- Kamińska-Kwak J., *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005.
- Kopański T.J., *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919 i jej bohaterowie*, Warszawa 2013.



- Kasprowicz B.S., *Lwów sentymentalny. Historia miasta w obrazach*, Kraków 2005.
- Kaszuba E., *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004.
- Kawalec K., *Spadkobiercy niepokornych: dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000.
- Kawalec K., *Wizje ustroju państwa w polskiej myśli politycznej lat 1918–1939. Ze studiów nad dziejami polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1995.
- Kawalec K., Suleja W., *Nadmiar czy niedorozwój? Ewolucja struktur politycznych w Drugiej Rzeczypospolitej*, „Wrocławskie Studia z Dziejów Najnowszych. Historia” 1992, t. 90.
- Każń profesorów lwowskich. Lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty*, zebrał i opracował Z. Albert, Wrocław 1989.
- Każń profesorów lwowskich. Wzgórza Wuleckie 1941*, Wrocław 2011.
- Kęsik J., *Zaufany komendanta. Biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892–1981*, Wrocław 1995.
- Klarner Z., *Czesław Klarner*, Warszawa 1990.
- Klimecki M., *Lwowskie archiwalia do dziejów Polski i Ukrainy 1914–1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, z. 2.
- Klimecki M., *Lwów we wrześniu 1939 roku i w początkach Polskiego Państwa Podziemnego* [w:] *Warszawa i stolicy regionalne II RP we wrześniu 1939 roku i w początkach Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2002.
- Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Warszawa 2000.
- Kochanowski J., *Horthy und Piłsudski-Vergleich der autoritären Regime in Ungarn und Polen* [w:] *Autoritäre Regime in Ostmittel- und Südosteuropa 1919–1944*, red. E. Oberländer, Paderborn–München–Wien–Zurich 2001.
- Kofman J., *Lewiatan a podstawowe zagadnienia ekonomiczno-polityczne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1986.
- Kolebacz B., *Komunistyczna Partia Polski 1923–1929*, Warszawa 1984.
- Kołąkowski P., *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002.
- Konarski M., *Rada Ministrów w Rzeczypospolitej Polskiej (1918–1939)*, „Rada Narodowa, Gospodarka, Administracja” 1982, nr 18.
- Konopczyński W., *Historia polityczna Polski 1914–1939*, Warszawa 1995.
- Koper S., *Spacer po Lwowie*, Warszawa 2008.
- Korman A., *Z krwawych dni Lwowa*, Londyn 1990.
- Kornat M., *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012.
- Korpalska W., *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981.
- Koszutski J., *Działalność ZNMS „Życie” we Lwowie*, „Pokolenia” 1974, nr 4 (48).
- Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1980.
- Kot Ł., *Leopold Skulski. Premier z Zamościa 1877–1939(45)*, Zamość 2007.
- Kotowski A., *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2004.
- Kowalczyk J., *Wyższa Szkoła Realna we Lwowie i jej przekształcenia*, Kraków 2002.
- Kowalczyk J., *Za kulisami wydarzeń politycznych z lat 1936–1938 w świetle raportów poła Czechosłowacji w Warszawie i innych archiwaliów*, Warszawa 1976.
- Kowalski J., *Komunistyczna Partia Polski 1935–1938. Studium historyczne*, Warszawa 1975.
- Kozłowski N., *Die politischen Gruppierungen innerhalb des Piłsudski-Lagers 1926–1939*, München 1978.
- Kozłowski M., *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Kraków 1990.

- Kozyra W., *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009.
- Kozyra W., *Ustawowe uprawnienia ministra spraw wewnętrznych i zarys ich realizacji w Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, „Res Historica” 2004, nr 16.
- Kraczkowski R., *Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w latach 1926–1935*, Warszawa 2007.
- Kramarz H., *Stan ilościowy gimnazjów galicyjskich w latach 1867–1915*, „Studia Historyczne” 1986, z. 5.
- Krasowski K., *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej*, Warszawa–Poznań 1992.
- Krasowski K., *Między Warszawą a Watykanem* [w:] *Szkice z dziejów papieżstwa*, red. I. Koberdowa, J. Tazbir, t. 1, Warszawa 1989.
- Krauze-Jaworska H., *Zarys historii Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych RP*, Warszawa 1968.
- Krawczyk J., *Galicyjskie szkolnictwo zawodowe w latach 1860–1918*, Kraków 1995.
- Kroh A., *Tatry i Podhale*, Wrocław 2002.
- Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939–5 II 1946*, zebrali G. Mazur, J. Skwara, J. Węgierski, Kraków 2007.
- Krzywobłocka B., *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974.
- Krzyżanowski K., *Wydatki wojskowe Polski w latach 1918–1939*, Warszawa 1976.
- Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J.M. Majchrowski i in., Warszawa 1994.
- Księga jubileuszowa 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. M. Rechowicz i in., Lublin 1969.
- Kuchnia władzy. Księga pamiątkowa z okazji 70-tej rocznicy urodzin Andrzeja Garlickiego*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2005.
- Kukiel M., *Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970.
- Kulesza W.T., *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985.
- Kulesza W.T., *Konserwatyści w obozie sanacyjnym w latach 1926–1935. Spór o konserwatywną interpretację ideologii obozu rządzącego*, „Przegląd Historyczny” 1982, z. 3–4.
- Kulesza W.T., *Nowela sierpniowa z 1926 r.*, „Przegląd Sejmowy” 2006, nr 4.
- Kulesza W.T., *Państwo w myśli politycznej i ustrojowo-prawnej Wacława Makowskiego*, Warszawa 2014.
- Kunert A.K., *Lista strat kultury polskiej 1939–1945*, t. 1, Warszawa 1998.
- Kutta J., *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003.
- Kwiatkowski M.J., *Narodziny Polskiego Radia. Radiofonia w Polsce w latach 1918–1929*, Warszawa 1972.
- Kwiatkowski M.J., *„Tu Polskie Radio Warszawa...”*, Warszawa 1980.
- Lachendro J., *Przewrót majowy świetle dzienników krakowskich*, „Studia Historyczne” 2003, nr 2.
- Lachendro J., *Spółeczeństwo Krakowa wobec przewrotu majowego*, „Studia Historyczne” 1994, nr 4.
- Landau Z., *Czesław Klarner (1872–1957). Minister skarbu oraz minister przemysłu i handlu*, „Finanse” 1975, nr 1.
- Landau Z., *Plan stabilizacyjny 1927–1930. Geneza, założenia, wyniki*, Warszawa 1963.
- Landau Z., *Rozwój komunikacji i łączności w Polsce w okresie inflacji (1918–1923)*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Prace Katedry Historii Gospodarczej” 1965, nr 56.

- Landau Z., *Stosunek rządów pomajowych do napływu kapitałów zagranicznych do Polski*, „Sobótka” 1962, z. 3–4.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. 2: 1924–1929. *Od Grabskiego do Piłsudskiego. Okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury*, Warszawa 1971.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Sprawa żyrdowska. Przyczynek do dziejów kapitałów obcych w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1983.
- Lapter K., *Pakt Piłsudski–Hitler. Polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 roku*, Warszawa 1962.
- Laska A., *Narodowa Partia Robotnicza. Studia z dziejów ruchów społecznych w Drugiej Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2004.
- Laska A., *Narodowa Partia Robotnicza w okresie przewrotu majowego*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2001, t. 15.
- Leinwand A., *Polska Organizacja Wojskowa we Lwowie*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1995, t. 37.
- Leinwand A., *Tadeusz Szturm de Sztrem*, Warszawa 1987.
- Leinwand A., *Zamordowanie profesorów lwowskich*, „Więź” 1990, nr 7/8.
- Leszczyński P.A., *Centralna administracja wyznaniowa II RP. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego*, Warszawa 2006.
- Lewicki J., *Między tradycją a nowoczesnością. Architektura Lwowa lat 1893–1918*, Warszawa 2005.
- Lisiak H., *Endecja w Wielkopolsce wobec przewrotu majowego 1926 roku [w:] Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, Poznań 2002.
- Lisiak H., *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006.
- Lista członków zmarłych od początku istnienia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1949, R. 42.
- Lucas R.C., *The Forgotten Holocaust. The Poles under German Occupation 1939–1944*, New York 1990.
- Lwowskie środowisko naukowe w latach 1939–1945*, Warszawa 1991.
- Ładyżyński A., *Niższe i średnie szkoły zawodowe w Galicji doby autonomicznej*, Wrocław 1997.
- Łapa M., *Modernizacja państwa. Polska polityka gospodarcza 1926–1929*, Łódź 2002.
- Łapa M., *Problemy przebudowy struktury rolnictwa polskiego w latach 1926–1930. Program agrarny Witolda Stanisławicza*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica” 1999, t. 66.
- Ławnik J., *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979.
- Ławnik J., *Ruch strajkowy w Warszawie w latach 1918–1939*, cz. 1: 1918–1929, Kielce 1989.
- Łodykowski T., *Polska polityka żegluga 1918–1995*, Gdańsk 1996.
- Łoziński M. i J., *W kurortach przedwojennej Polski. Narty, dancing, brydż*, Warszawa 2012.
- Łozowski F., *Strajk kolejarzy poznańskich w roku 1920*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1958, z. 2.
- Łuczak A., *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych 1918–1939*, Warszawa 1973.
- Łukasiewicz J., *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926–1928*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1992, nr 1.
- Łysakowski P., *Mord na lwowskich profesorach, lipiec 1941 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 3.
- Mackiewicz S. (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1928 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1985.
- Madajczyk C., *Kultura [w:] Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, Poznań 2002.

- Madajczyk C., *Ludzie nauki w życiu politycznym II Rzeczypospolitej* [w:] *Studia z historii Polski w XIX i XX wieku ofiarowane Profesorowi Józefowi Buszce w pięćdziesięciolecie doktoratu*, red. I. Paczyńska, Kraków 1999.
- Madajczyk C., Torzecki R., *Świat kultury i nauki Lwowa (1936–1941)*, „Dzieje Najnowsze” 1982, nr 1–4.
- Majchrowski J.M., *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985.
- Majchrowski J.M., *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990.
- Makowski E., *Kształtowanie się stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926–1939*, Poznań 1979.
- Malczewska-Pawelec D., *Bogusław Miedziński (1891–1972). Publicysta i polityk*, Łódź 2002.
- Malinowski L., *Dramaty ludzi władzy II Rzeczypospolitej*, Łomża 2001.
- Marcinkiewicz J., *Krótki zarys dziejów Politechniki Lwowskiej (1844–1939)* [w:] *Wyższe uczelnie polskie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej*, Londyn 1989.
- Marcinkowski T., *Martyrologia profesorów lwowskich w lipcu 1941 roku*, Goleniów 1992.
- Marcus J., *Social and Political History of the Jews in Poland, 1919–1939*, Berlin 1983.
- Marczak R., *Geometria polityczna – Kazimierz Bartel*, „Forum Akademickie” 1996, nr 5.
- Marczuk M., *Związek Nauczycielstwa Polskiego wobec problemów „niezależności” szkolnictwa i stanu nauczycielskiego w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1995, z. 1–2.
- Marszałkowski T., *Zamieszki, ekscesy i demonstracje w Krakowie 1918–1939*, Kraków 2006.
- Materiały do słownika biograficznego matematyków polskich*, t. 4, Warszawa 1990.
- Materski W., *Polsko-radziecka konwencja konsularna z 18 lipca 1924 roku*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 4.
- Mauersberg S., *Nauka polska i szkolnictwo wyższe w latach wojny (1939–1945)* [w:] *Życie naukowe w Polsce w drugiej połowie XIX i XX wieku. Organizacja i instytucje*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.
- Mazur G., *Szkic do dziejów stosunków polsko-żydowskich we Lwowie w okresie międzywojennym* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004.
- Mazur G., *Szkic z dziejów Stronnictwa Narodowego we Lwowie w latach 30. XX wieku* [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi w XX wieku. Studia i materiały ofiarowane prof. dr. hab. Michałowi Gnatowskiemu w 70-lecie urodzin*, Białystok 2004.
- Mazur G., *Życie polityczne polskiego Lwowa 1918–1939*, Kraków 2007.
- Melzer E., *No Way Out. The Politics of Polish Jewry 1935–1939*, Cincinnati 1997.
- Miąso J., *Szkolnictwo zawodowe w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1988.
- Micewski A., *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1963.
- Micewski A., *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1966.
- Michalewska K., *Sprawa uniwersytetu ukraińskiego w latach 1848–1914*, „Studia Historyczne” 1984, z. 1.
- Mick Ch., *Kriegserfabrungen in einer multiethnischen Stadt: Lemberg 1914–1947*, Wiesbaden 2010.
- Mick Ch., *Lwów pod sowieckim panowaniem, 1939–1941* [w:] *Stalin i Europa 1928–1953*, Poznań 2014.
- Mierzecki R., *Budowa wrocławskiego pomnika w latach 1956–1964 ku czci polskich profesorów zamordowanych we Lwowie w 1941 roku*, „Analecta. Studia i materiały z dziejów nauki polskiej” 2007, z. 1–2 (31–32).

- Mierzwa J., *Pułkownik Adam Koc. Biografia polityczna*, Kraków 2006.
- Migowska A., *Polska prasa studencka w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994.
- Mikos S., *Okres odprężenia w stosunkach polsko-gdańskich w latach 1928–1929* [w:] *Munera Litteraria Richardo von Weizsäcker a Philologis et Historicis Universitatis Gedanensis Oblata*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993.
- Mikos S., *Polityka morska Henryka Strasburgera, komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku w latach 1924–1932*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Historia” 1982, z. 12.
- Mikos S., *Sprawa przeniesienia Dyrekcji Kolei Państwowych z Gdańska do Torunia i Bydgoszczy (1920–1933)*, „Komunikaty Instytutu Bałtyckiego” 1993, z. 42.
- Milewski S., *Ciemne sprawy międzywojnia*, Warszawa 2002.
- Miliński J., *Pułkownik Czesław Mączyński 1881–1935. obrońca Lwowa i polityk Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.
- Ministrowie Polski Niepodległej 1918–1945*, red. M. Baumgart, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2001.
- Ministrowie spraw wojskowych 1918–1944. Z badań nad polityką wojskową Polski*, red. M. Jabłonowski, Pułtusk 2005.
- Missuna O., *Warszawski pitaval literacki*, Warszawa 1960.
- Molik W., *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989.
- Morawski W., *Od marki do złotego. Historia finansów Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2008.
- Morawski W., *Polityka gospodarcza rządu Aleksandra Skrzyńskiego*, Warszawa 1990.
- Mościcki T., *Kochana Stara Buda. Teatr „Qui Pro Quo”*, Łomianki 2008.
- Możdżeń S.I., *Reformy szkoły średniej w Galicji w latach 1884–1914*, Kielce 1989.
- Mroczo M., *Eugeniusz Romer (1871–1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2008.
- Mycielska D., *Postawy polityczne profesorów wyższych uczelni w dwudziestoleciu międzywojennym* [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Studia*, red. R. Czepulis-Rastenis, t. 4, Warszawa 1985.
- Mysiek W., *Kościół katolicki w Polsce w latach 1918–1939 (Zarys historyczny)*, Warszawa 1966.
- Najdus W., *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988.
- Nałęcz D., *Sen o władzy. Inteligencja wobec niepodległości*, Warszawa 1994.
- Natkowska M., *Numerus clausus, getto ławkowe, numerus nullus, „paragraf aryjski”. Antysemityzm na Uniwersytecie Warszawskim 1931–1939*, Warszawa 1999.
- Nawroczyński B., *Towarzystwo Naukowe Warszawskie*, Warszawa 1950.
- Nicieja S.S., *Cmentarz Eyczakowski we Lwowie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1989.
- Niezwykła więź Kresów Wschodnich i Zachodnich: wpływ lwowian na rozwój nauki i kultury na Górnym Śląsku po 1945 roku*, red. K. Heska-Kwaśniewicz, A. Ratuszna, E. Żurawska, Katowice 2012.
- Nowak M., *Sprawa brzeska*, Warszawa 2014.
- Nowakowski J.M., *Walery Sławek (1879–1939). Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1985.
- Notkowsk A., *Państwowa polityka prasowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939. Centralne ośrodki dyspozycyjne (premier, Rada Ministrów, Polska Agencja Telegraficzna)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1971, nr 4.
- Notkowsk A., *Prasa w systemie propagandy rządowej w Polsce (1926–1939). Studium techniki władzy*, Warszawa–Łódź 1987.
- Oberleitner S., *Polskie ordery, odznaczenia i niektóre wyróżnienia zaszczytne 1705–1990*, t. 1, Zielona Góra 1992.



- Od Moraczewskiego do Składkowskiego. *Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, red. J. Faryś, H. Walczak, A. Wątor, Szczecin 2011.
- Odziemkowski J., *Polskie kolejnictwo wojskowe na froncie wschodnim 1918–1920*, Kraków 2011.
- Okulicz K., *Umowa Sikorski–Majski 30 VII 1941. (Szkic do historii)*, „Niepodległość” 1950, t. 2.
- Oleksiak Z.S., *O lwowskim środowisku akademickim podczas wojny*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2001, nr 2.
- Olstowski P., *Biografistyka piłsudczyków – stan badań oraz potrzeby dalszych prac badawczych*, „Czasy Nowożytne” 2000, t. 8 (9).
- Olstowski P., *Kształtowanie się struktur politycznych obozu pomajowego na terenie województwa pomorskiego w latach 1926–1935. Zarys problematyki badawczej*, „Zapiski Historyczne” 2004, z. 2–3.
- Ołdakowska-Kuflowa M., *Stanisław Vincenz. Biografia*, Lublin 2006.
- Orman E., *Historyk i jego historia. Próba biografii Henryka Wereszyckiego* [w:] *Henryk Wereszycki (1898–1990). Historia życia historyka*, red. E. Orman, A. Cetnarowicz, Kraków 2001.
- Olszewicz B., *Lista strat kultury polskiej (1 IX 1939–1 III 1946)*, Warszawa 1947.
- Ośęka P., *Pluskwa u pana premiera*, „Newsweek Polska” 2007, nr 33.
- Osiński Z., *Janusz Jędrzejewicz – piłsudczyk i reformator edukacji (1885–1951)*, Lublin 2007.
- Ostaniek A., *Życie kulturalne i szkolnictwo polskie we Lwowie w latach 1921–1939*, „Szkice Podlaskie” 2009–2010, z. 17–18.
- Ostrowski K., *Polityka finansowa Polski przedwrześniowej*, Warszawa 1958.
- Ostrówka A.J., *Pociągi pancerne Wojska Polskiego 1918–1939*, Toruń 2004.
- Osuchowski J., *Prawo wyznaniowe Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939. (Węzłowe zagadnienia)*, Warszawa 1967.
- Paduszek K., „Dwójkarska” przeszłość Stanisława Zaćwilichowskiego, „Niepodległość i Pamięć” 2007, nr 1 (25).
- Pajewski J., *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Kraków 1995.
- Pałka D., *Kościół katolicki wobec Żydów w Polsce międzywojennej*, Kraków 2006.
- Paruch W., *Mysł polityczna obozu piłsudczykowski 1926–1939*, Lublin 2005.
- Paruch W., *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowski (1926–1939)*, Lublin 1997.
- Pasztor M., *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999.
- Patelski M., *Generał broni Tadeusz Jordan Jordanowski. Żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002.
- Pawlikowska-Brożek Z., *Matematyka w szkołach wyższych Lwowa i Warszawy 1851–1939* [w:] *Matematyka polska w stuleciu 1851–1950*, red. S. Fudali, Szczecin 1995.
- Pawluczuk Z., *Konspirator i prezydent. Rzecz o Stanisławie Wojciechowskim*, Lublin 1993.
- Pease N., *Poland, the United States, and the Stabilization of Europe, 1919–1933*, Oxford 1986.
- Pestkowska M., *Uchodźcze pasje. Władysław Sikorski a polska społeczność emigracyjna na Zachodzie 1939–1943*, Paryż 1991.
- Piątkowska M., *Życie przestępcze w przedwojennej Polsce. Grandesy, kasiarze, brylanty*, Warszawa 2012.
- Piątkowski S., *Franciszek Kapeliński 1874–1946. Zarys biografii działacza ruchu ludowego*, Radom 1995.
- Pietrzak J., *Mysł polityczna Kazimierza Bartla*, „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski” 2013, nr 5.
- Pietrzak J., *Radykalny piłsudczyk. Biografia Wojciecha Stępczyńskiego*, Warszawa 2001.
- Pietrzak M., *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919–1926*, Warszawa 1969.

- Pietrzak M., *Ustrojowo-polityczne konsekwencje zamachu majowego w 1926 r.*, „Studia Iuridica” 1986, t. 15.
- Pilch A., *Studencki ruch polityczny w Polsce w latach 1932–1939*, Kraków 1972.
- Piłatowicz J., *Politechnika Lwowska w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1991, nr 1.
- Piłatowicz J., *Profesorowie Politechniki Warszawskiej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Warszawa 1999.
- Pindel K., *Obrona terytorialna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995.
- Piotrowski J., *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej*, Wrocław 1994.
- Piskurewicz J., *Między nauką a polityką. Maria Skłodowska-Curie w laboratorium i w Lidze Narodów*, Lublin 2007.
- Piskurewicz J., *W służbie nauki i oświaty: Stanisław Michalski (1865–1949)*, Warszawa 1993.
- Pleśniarski B., *Zarys historii laicyzacji oświaty i szkolnictwa w Polsce*, Warszawa 1961.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, Gdańsk 1990.
- Pociągi pancerne 1918–1943. Organizacja, struktura, działania wojenne*, red. U. Kraśnicka, K. Filipow, Białystok 1999.
- Podhorodecki L., *Dzieje Lwowa*, Warszawa 1993.
- Polit I., *Miejsce odosobnienia w Berezie Kartuskiej w latach 1934–1939*, Toruń 2003.
- Politechnika Lwowska 1844–1945*, Wrocław 1993.
- Politechnika Lwowska – macierz polskich politechnik*, Wrocław 1995.
- Polska a Watykan. Referaty z sesji naukowej, która odbyła się 16 lutego 1990 r.*, Warszawa 1991.
- Polska bez Marszałka. Dylematy pilsudczyków po 1935 roku. Zbiór studiów*, red. M. Wołos, K. Kania, Toruń 2008.
- Polska Niepodległa. Encyklopedia PWN*, Warszawa 2008.
- Polska Odrodzona 1918–1939. Państwo, społeczeństwo, kultura*, Warszawa 1988.
- Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2009.
- Popławski Z., *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*, Wrocław 1992.
- Popławski Z., *Represje okupantów na Politechnice Lwowskiej (1939–1945)*, „Semper Fidelis” 1991, nr 4.
- Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 1: A–D, Warszawa 1998.
- Posłowie na Sejm Drugiej Rzeczypospolitej – ofiary wojny i okupacji*, red. G. Mazur, Warszawa 2005.
- Poznański K., *Sieć i struktura szkolnictwa wyższego w Polsce w okresie międzywojennym* [w:] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w II Rzeczypospolitej*, Lublin 1991.
- Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1989.
- Próchnik A., *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1983.
- Przeniosło M., *Kazimierz Kuratowski – matematyk, profesor Politechniki Lwowskiej i Uniwersytetu Warszawskiego (okres do 1945 r.)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2008, nr 3–4.
- Przeniosło M., *Kontakty naukowe polskich i rosyjskich matematyków w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2014, t. 49, z. 1.
- Przeniosło M., *Matematycy polscy w dwudziestoleciu międzywojennym. Studium historyczne*, Kielce 2011.
- Przeniosło M., *Twórcy lwowskiej szkoły matematycznej (1920–1939)*, „Dzieje Najnowsze” 2007, nr 2.

- Przeniosło M., *Włodzimierz Stożek (1883–1941) – matematyk, profesor Politechniki Lwowskiej*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2007, nr 11.
- Przybylski H., *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937*, Warszawa 1980.
- Przybylski H., *Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972.
- Puchalski Z., *Dzieje polskich znaków zaszczytnych*, Warszawa 2000.
- Puchalski Z., Wojciechowski J., *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, Warszawa 1987.
- Puchalski Z., Wawrzyński T., *Krzyż i Medal Niepodległości*, Warszawa 1994.
- Puszkas A., *Sieć szkolna Lwowa w 1913 r.* [w:] *Religie, edukacja, kultura. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Litakowi*, red. M. Surdacki, Lublin 2002.
- Pytlarczyk K., *Z życia polskiego środowiska kulturalnego we Lwowie (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i materiały” 1972, t. 9.
- Radzik T., *Polonia amerykańska wobec Polski 1918–1939*, Lublin 1990.
- Rakowski J., *Ideologia gospodarcza epoki Józefa Piłsudskiego*, „Niepodległość” 1948, t. 1.
- Redzik A., *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946*, Lublin 2006.
- Reiner B., *Problematyka prawnospołeczna nauczania religii w szkołach w Polsce (1918–1939)*, Opole 1964.
- Riedl T., *Chodząc po Lwowie*, Pelplin 2006.
- Riedl T., *O martyrologii i eksterminacji lwowskich pracowników nauki (1939–1945)*, „Semper Fidelis” 1991, nr 2–3.
- Rothschild J., *Piłsudski's Coup d'Etat*, New York–London 1966.
- Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 2: 1918 do 1928, oprac. L. Kieszczyński, M. Kor-niluk, Warszawa 1980.
- Rudnicki S., *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918–1926*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981.
- Rudnicki S., *From 'Numerus Clausus' to 'Numerus Nullus'*, „Polin” 1987, t. 2.
- Rudnicki S., *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.
- Rudnicki S., *Ustawa o szkołach akademickich z 15 marca 1933 r.*, „Więź” 1985, nr 4–6.
- Rudnicki S., *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.
- Rydel J., *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001.
- Sadowska J., *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej*, Białystok 2001.
- Schenk D., *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, tłum. P. Zarychta, Kraków 2011.
- Seidler G.L., *Władza ustawodawcza i wykonawcza w polskich konstrukcjach ustrojowych 1917–1947*, Lublin 2000.
- Sejmy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Zakrzewski, Warszawa 1990.
- Serwatka T., *Kazimierz Świtalski (1882–1962). Biografia polityczna*, Warszawa 2009.
- Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Londyn 1987.
- Siekanowicz P., *Tajemnica twierdzy Brześć*, Chicago 1989.
- Siemaszko Z.S., *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991.
- Sierpowski S., *Sanacyjny antyparlamentaryzm* [w:] *Społeczeństwo, armia i polityka w dziejach Polski i Europy. Studia z dziejów politycznych i wojskowych dedykowane Profesorowi Benonowi Miśkiewiczowi z okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin*, red. A. Czubiński, B. Lapis, C. Łuczak, Poznań 2002.

- Sikorski T.A., *Kościół rzymskokatolicki – sanacja – konserwatyści. Wzajemne relacje w kontekście wyborów parlamentarnych 1928 roku*, „Studia Historyczne” 2003, z. 3–4.
- Słownik biograficzny Europy Środkowo-Wschodniej XX wieku*, red. W. Roszkowski, J. Kofman, Warszawa 2004.
- Słownik biograficzny historii Polski*, red. J. Chodera, F. Kiryk, t. 1: A–K, Wrocław–Warszawa–Kraków 2005.
- Słownik biograficzny matematyków polskich*, red. S. Domoradzki, Z. Pawlikowska-Brożek, D. Węglowska, Tarnobrzeg 2003.
- Słownik biograficzny techników polskich*, red. T. Skarżyński i in., z. 1, Warszawa 1989.
- Słownik polityków polskich XX wieku*, red. P. Hausner, S. Żerko, Poznań 1998.
- Słownik polskich towarzystw naukowych*, red. L. Łoś, t. 1, Wrocław 1978.
- Smoliński T., *Rządy Józefa Piłsudskiego w latach 1926–1935. Studium prawne*, Poznań 1985.
- Socha J., *Stronnictwa ludowe po zamachu majowym*, Warszawa 1983.
- Sokołów F., *Nabum Sokołów. Życie i legenda*, Kraków 2006.
- Solarczyk M., *Duchowni w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.
- Sowa A.L., *U progu wojny. Z dziejów spraw wewnętrznych i polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997.
- Srokosz J., *W stronę silnego państwa. Koncepcje ustrojowe prawników obozu rządzącego w Polsce 1926–1939*, Kraków 2013.
- Staniewicz W., *Deflacja polska w latach 1929–1936*, Łódź 2003.
- Stanisławska S., *Wielka i mała polityka Józefa Becka*, Warszawa 1962.
- Stawecki P., *Polityka wojskowa Polski 1921–1926*, Warszawa 1981.
- Stawecki P., *Z dziejów wojskowości Drugiej Rzeczypospolitej*, Pułtusk 2001.
- Stażewski M., *Problem pozostania urzędników niemieckich na Pomorzu i w Wielkopolsce w latach 1919–1920*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 1997, t. 21.
- Stec K., *Mord lwowski*, „Więź” 2010, nr 10.
- Stępień H., *Mariusz Zaruski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.
- Stępiak H., *Polska i Wolne Miasto Gdańsk (1920–1939). Stosunki polityczne*, Gdańsk 2004.
- Stradecki J., *Funkcje społeczne satyry („Cyrułik Warszawski”, 1926–1934) [w:] Społeczne funkcje tekstów literackich i paraliterackich*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, K. Rudzińska, Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.
- Stradecki J., *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.
- Straty kultury polskiej 1939–1944*, red. A. Ordęga, T. Terlecki, t. 1, Glasgow 1945.
- Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995.
- Syzdek E., *Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej*, Warszawa 1981.
- Szafran J., *Dla dobra polskiej szkoły. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych i jego funkcje społeczno-oświatowe w Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2009.
- Szarota T., *Karuzela na placu Krasińskich. Studia i szkice z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007.
- Szarota T., *Zacieranie śladów zbrodni. Zapomniana karta dziejów II wojny światowej*, „Zeszyty Historyczne” 2007, z. 160.
- Szare Szeregi. Harcerze*, t. 2, Warszawa 1988.
- Szawłowski R., *Najwyższe państwowe organy kontroli II Rzeczypospolitej. Najwyższa Izba Kontroli Państwa 1919–1921 i Najwyższa Izba Kontroli 1921–1939. Najwyższa Izba Kontroli na Uchodźstwie 1940–1945/1991*, Warszawa 2004.
- Szczepaniak J., *Episkopat w obronie katolickiego charakteru polskiej szkoły 1927–1937*, Kraków 2000.
- Szczepaniak J., *Troska Kościoła Katolickiego o nauczanie i wychowanie religijne w Polsce w latach 1918–1927*, Kraków 1997.

- Szczepaniak J., *Zabiegi Kościoła w Polsce o religijny charakter szkoły i wychowania w latach 1918–1939*, „Res Sacra” 1997, nr 1.
- Szmidtke Z., *„Skarboferm” 1922–1939. Związki polityki z gospodarką*, Opole 2005.
- Szpoper D., *Działalność ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza w latach 1926–1928*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 2001, z. 1.
- Szpoper D., *Kościół a rząd polski w latach 1926–1928*, „Sprawy Polityczne” 2001, nr 3 (9).
- Szpoper D., *Relacje pomiędzy Kościołem Katolickim a Rządem Polskim w latach 1926–1928 w świetle wspomnień ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza oraz zachowanych protokołów Konferencji Biskupów Polskich*, „Miesięcznik Archidiecezji Gdańskiej” 2000, nr 7–9.
- Szpoper D., Bielecki A., *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001.
- Szwed R., *Samorząd terytorialny w polityce i działalności PPS 1918–1939*, Łódź 1989.
- Śliwa M., *Ludowcy i socjaliści w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995.
- Ślusarczyk J., *Stosunki polsko-radzieckie 1939–1945*, Warszawa 1991.
- Śródka A., *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, t. 1: A–G, Warszawa 1994.
- Świętojańska B., *Miasto Przemysł garnizonowym miastem armii austro-węgierskiej w okresie autonomii galicyjskiej*, „Rocznik Przemyski” 2004, z. 4.
- Talewski R., *Początki i rozwój zakopiańskiej medycyny*, Wrocław 1971.
- Tebinka J., *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998.
- Terlecki O., *Pułkownik Beck*, Kraków 1985.
- Tomczyk W., *Kazimierz Bartel*, „Studia Rzeszowskie” 1996, t. 3.
- Tomicki J., *Norbert Barlicki (1880–1941). Działalność polityczna*, Warszawa 1968.
- Torzecki R., *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
- Trzebiatowski K., *Szkolnictwo powszechne w Polsce w latach 1918–1932*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1972.
- Trznadel J., *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939–1941*, Komorów 1998.
- Turlejska M., *Prawdy i fikcje. Wrzesień 1939 – grudzień 1941*, Warszawa 1968.
- Tymieniecka A., *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1924–1928*, Warszawa 1969.
- Tyszkiewicz A., *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004.
- Urbanek M., *Genialni. Lwowska szkoła matematyczna*, Warszawa 2014.
- Walczak M., *Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Walicki J., *Ruch syjonistyczny w Polsce w latach 1926–1930*, Łódź 2005.
- Wandycz P., *August Zaleski minister spraw zagranicznych RP 1926–32 w świetle wspomnień i dokumentów*, „Zeszyty Historyczne” 1980, z. 52.
- Wandycz P., *Harriman a Polska*, „Zeszyty Historyczne” 1987, z. 79.
- Waniurski J., *Matematycy Politechniki Lwowskiej*, cz. 2, „Antiquitates Mathematicae” 2007, t. 1.
- Wapiński R., *Polityka i politycy. O polskiej scenie politycznej XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000.
- Wapiński R., *Stosunki między Ignacym Paderewskim a Józefem Piłsudskim w roku 1919 i ich następstwa [w:] Władysław Sikorski – Ignacy Paderewski*, red. C. Bloch, Lublin 1988.
- Wapiński R., *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*, Łódź 1989.
- Wapiński R., *Życie polityczne na Pomorzu w latach 1920–1939*, Warszawa–Poznań–Toruń 1983.



- Wartel Z., *Dążenia mniejszości niemieckiej do rozszerzenia swych uprawnień po przewrocie majowym*, „Dzieje Najnowsze” 1977, nr 2.
- Wasilewski T., *Obrona Lwowa we wrześniu 1939 r.*, „Bellona” 1950, z. 2.
- Watt R.M., *Bitter Glory. Poland and Its Fate 1918 to 1939*, New York 1998.
- Wawrzyński T., *Dowództwa frontów 1919–1920*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1997, nr 20.
- Weingertner P., *„Naprawa” 1926–1939. Z dziejów obozu pomajowego*, Warszawa 1999.
- Weingertner P., *Wolnomularstwo Drugiej Rzeczypospolitej w oczach współczesnych*, Łódź 1999.
- Weiss A., *The activities of the democracies and democratic party in defending Jewish rights in Poland on the eve of the Hitler's invasion*, „Polin” 1992, t. 7.
- Werschler I., *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko. Życie i działalność*, Warszawa 1984.
- Wesolowski Z.P., *The Order of the Virtuti Militari and its Cavaliers 1792–1992. Order Virtuti Militari i jego kawalerowie*, Warsaw–Miami 1992.
- Węgierski J., *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1991.
- Wieczorkiewicz P., *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005.
- Winid B., *Dyplomacja polska wobec Stanów Zjednoczonych Ameryki 1919–1939*, Warszawa 1994.
- Winklowska B., *Boy we Lwowie 1939–1941*, Warszawa 1992.
- Wiśniewska M., *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010.
- Wituszewski E., *History of the Technical University of Lwow* [w:] *The Centenary of the Technical University of Lwow 1844–1944*, London, b.d.w.
- Władka W., *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Warszawa 1977.
- Włodarkiewicz W., *Obrona Lwowa 1939*, Warszawa 1996.
- Włodarkiewicz W., *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935–1939)*, Warszawa 2013.
- Wojciechowski M., *Czy istniała kolaboracja z Rzeszą Niemiecką i ZSRR podczas drugiej wojny światowej?*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 2004, t. 67.
- Wojdyło W., *Stanisław Grabski (1871–1949). Biografia polityczna*, Toruń 2003.
- Wojtas A., *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918–1948*, Warszawa 1983.
- Wołos M., *Alfred Chłapowski (1874–1940). Biografia ambasadora Polski we Francji*, Toruń 2001.
- Wołos M., *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013.
- Wójcicki J., *Wolne Miasto Gdańsk 1920–1939*, Warszawa 1976.
- Wójcik C., *Strajki kolejarzy w województwie lubelskim (1920–1923)*, „Rocznik Lubelski” 1964, t. 5.
- Wrzosek M., *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918–1921*, Warszawa 1988.
- Wynnyczuk J., *Knajpy Lwowa*, tłum. W. Jurczenko, S. Delura, Warszawa 2008.
- Wynot E., *Polish Politics in Transition. The Camp of National Unity and the Struggle for Power, 1935–1939*, Athens 1974.
- Wyszczelski L., *Sztab Generalny Naczelnego Dowództwa WP w latach 1918–1921* [w:] *Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego 1918–2003*, red. T. Panecki, F. Puchała, J. Szostak, Warszawa 2003.
- Wyższe uczelnie polskie na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, Londyn 1989.
- Zagóra-Jonszta U., *Sfery rządowe wobec interwencjonizmu państwowego w Polsce w latach 1918–1939*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego w Katowicach” 1992, z. 124.

- Zagóra-Jonszta U., *Spory o model gospodarki Drugiej Rzeczypospolitej. (Problemy etatyzmu, planowania i kartelizacji)*, Katowice 1991.
- Zakopane. *Czterysta lat dziejów*, t. 1–2, Kraków 1992.
- Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007.
- Zaporowski Z., *Parlamentaryzm Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Humanistyczny” 2002, nr 5.
- Zaporowski Z., *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Działalność posłów, parlamentarne koncepcje Józefa Piłsudskiego, mniejszości narodowe*, Lublin 1992.
- Zaporowski Z., *Władysław Sikorski w zaraniu niepodległości (listopad–grudzień 1918)*, „Studia Historyczne” 2001, nr 4.
- Zaręba J., *Eugeniusz Kwiatkowski. Romantyczny pragmatyk*, Warszawa 1998.
- Zblewski Z., *Konserwatyści i piłsudczycy (1918–1935)*, cz. 2: *Lata 1926–1935*, „Arcana” 2001, nr 40.
- Zgórniak M., *Polacy w armii austro-węgierskiej w czasie I wojny światowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1988, t. 30.
- Zgórniak M., *Powstanie i struktura organizacyjna Wojska Polskiego w początkach II Rzeczypospolitej (1918–1921)*, „Studia Historyczne” 1968, nr 4.
- Zielińska N., *Towarzystwo Straży Kresowej 1918–1927*, Lublin 2006.
- Zieliński H., *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1983.
- Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów 1905–1985*, red. B. Grześ, Warszawa 1986.
- Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej w okresie II Rzeczypospolitej i II wojny światowej*, red. J. Pietrusza, Kraków 1998.
- Zwoliński S., *Radziecki plan wojny prewencyjnej z Niemcami a sprawa polska (czerwiec 1940–czerwiec 1941)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2004, nr 1.
- Żar niepodległości. Międzynarodowe aspekty życia i działalności Józefa Piłsudskiego*, red. L. Maliszewski, Lublin 2004.
- Żarnowski A., *Stryj*, Kraków 1993.
- Żarnowski A., *Truskawiec*, Kraków 1994.
- Żarnowski J., „*Lewica sanacyjna*” w latach 1935–1939, „Przegląd Historyczny” 1958, z. 4.
- Żarnowski J., *Strajk kolejarzy i strajk powszechny w lutym–marcu 1921 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 1.
- Żarnowski J., *Struktura i podłoże społeczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, „Najnowsze Dzieje Polski” 1966, t. 10.
- Żaroń P., *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.
- Żebrowski R., *Żydowska Gmina Wyznaniowa w Warszawie 1918–1939. W kręgu polityki*, Warszawa 2012.
- Żeleński W., *Wokół mordu na profesorach lwowskich w lipcu 1941*, „Odra” 1988, nr 7–8.
- Żyndul J., *Cele akcji antyżydowskiej w Polsce w latach 1935–1937*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1992, nr 1.
- Żyndul J., *Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937*, Warszawa 1994.

## Indeks osób

- Abel Niels Henrik 69  
Abraham Roman 117  
Adamczyk Arkadiusz 265, 320, 496, 497,  
581, 582, 676, 730, 799  
Adamowicz Jan 300  
Adamski Stanisław 189  
Adelman Aleksander 385, 386  
Ajnenkiel Andrzej 214, 229, 242, 314, 364,  
367, 368, 379, 528, 652, 660, 684, 727  
Albert Zygmunt 21, 238, 750, 811, 825, 827,  
838, 847, 849  
Albin Janusz 51  
Aleksandrowicz Franciszek 126  
Aleksiuk Paweł 344  
Amanullah Chan 493–495  
Anczyc Stanisław 89, 209, 212, 215, 551  
Anczyc Wacław Zygmunt 240, 253, 870  
Anczyc Zofia 240, 253, 870  
Anders Władysław 818, 821  
Andrusiewicz Andrzej 684  
Andrusiewicz Ferdynand 104  
Andrzejewski Adam 561, 565  
Andrzejewski Marek 692  
Anisimowie 113  
Anusz Antoni 249, 250, 267, 301  
Araszkiewicz Feliks Wojciech 428, 445  
Arciszewski Tomasz 623, 724  
Arct Stanisław Jan 167  
Arkadi A. 624  
Askenazy Szymon 855  
Augustyn Jan 109  
B. Józef 847  
Babiński Julian 748–750  
Baczkowski Michał 63  
Badziak Kazimierz 144, 146–148, 172, 176,  
207, 301, 354, 531, 558  
Bagieński Jan 704, 734, 814  
Bagiński Henryk 89  
Bagiński Kazimierz 291, 636, 639  
Bailly Rosa 102  
Ballin Stanisław 476  
Balukiewicz Brunon 485  
Balzer Oswald 654  
Banach Stefan 83, 875, 889  
Banach Witold 251  
Banaszak Antoni 374  
Bandomir Andrzej 11  
Bandycki A. 562  
Baranowski Eugeniusz 753–755  
Baranowski Władysław 383, 418  
Barański Jerzy 263, 269–271, 286, 300, 453  
Barański Kamil 30  
Barber Alvin Barton 152

- Bardach Juliusz 13  
 Bardel Franciszek 175  
 Bargiełowski Daniel 765, 818  
 Barlicki Norbert 180, 293, 303, 623, 653, 656, 657  
 Bartecki Adam 889  
 Bartel Amalia z d. Hadaczek 29, 30  
 Bartel Cecylia 20, 29, 86, 604, 672, 697, 780, 823–826, 853, 888, 889  
 Bartel Eugeniusz, brat Kazimierza 29  
 Bartel Eugeniusz, dr 29  
 Bartel Ewa Teresa 534  
 Bartel Franciszek Antoni 29, 30  
 Bartel Helena 29  
 Bartel Jan 29  
 Bartel Józef 787  
 Bartel Kazimierz Władysław *passim*  
 Bartel Marian 29, 292  
 Bartel Michalina 29  
 Bartel Michał 29, 30, 32, 34, 40–42, 51, 52  
 Bartel Stanisław, brat Kazimierza 29  
 Bartel Stanisław, dziadek Kazimierza 29  
 Bartel Stefania 29  
 Bartel Wiktoria 29  
 Bartel Władysław 787  
 Barthélemy Joseph 115  
 Bartłowa Maria z d. Rutkowska 11, 20, 21, 32, 34, 35, 40, 42, 45, 60, 63–65, 71–74, 82, 87, 88, 90, 101, 114, 140, 145, 147, 152, 178, 219, 221–223, 239, 240, 259, 267, 268, 275, 283, 323, 431, 532–534, 600, 604, 655, 656, 667, 680, 692–694, 716, 726–728, 761, 770–772, 775, 777–780, 783, 786, 787, 798, 800–802, 819, 820, 823, 824, 826, 828, 834, 835, 837, 838, 847, 850, 857, 864, 873, 882  
 Bartoszewicz Kazimierz 734  
 Barwicz Karol 122  
 Batowski Henryk 795  
 Battaglia Roger 456  
 Bauer Bernard 709  
 Baumgart Marek 13, 195, 295, 303  
 Baziak Eugeniusz 767, 777  
 Beck Józef 17, 30, 33, 78, 89, 287, 345, 357, 405, 495, 529, 537, 588, 589, 616, 617, 664, 666, 667, 669, 696, 697, 699, 702, 723, 725, 726, 728, 762  
 Belina-Prażmowski Władysław 130, 147, 669  
 Belcikowska Alicja 264, 272, 310  
 Beneš Edvard 333, 846  
 Benis Artur 257  
 Berenson Leon 657, 659  
 Bergman Stefan 697, 698  
 Bergmann Olaf 345, 648  
 Beria Ławrientij 782, 787, 821  
 Berling Zygmunt 823  
 Bernacki Ludwik 716  
 Bernaś-Kostynowicz Alicja 776  
 Bertoni Karol 578  
 Bevin Ernst 832  
 Beyer Kazimierz 764  
 Biedrzycka Agnieszka 237, 266, 267, 655, 668, 672, 697, 708, 709, 712, 713, 715, 717, 726, 727, 739, 752, 753, 756, 757, 760, 766, 776  
 Biegeleisen Leon Władysław 37  
 Bielajew Władimir 824  
 Bielawski Bolesław 420  
 Bielecki Andrzej 475, 478, 580, 582, 850  
 Bielecki Tadeusz 764  
 Bieniecki 145  
 Bieńkowska Alicja 223  
 Bijak Juliusz 63, 65  
 Bilczewski Józef 113  
 Bilewicz Aleksandra 71  
 Bilewicz Hubert 445  
 Bily Jan 102  
 Biłyk Alfred 726, 753, 765, 777, 778  
 Bismarck Otto von 541  
 Bissaga Teofil 30  
 Bitner Waław 369, 449, 638  
 Blicharski Czesław 178  
 Blicharski Stanisław 118, 119  
 Bliziński Waław 682, 741  
 Blobel Paul 825  
 Bloch Czesław 144  
 Błażewski Henryk 765  
 Bniński Adolf 327, 685, 846  
 Bobek Paweł 299, 300  
 Bobrowski Emil 723

- Bobrzyński Jan 516  
 Bobrzyński Michał 38, 855  
 Bocheński Adolf 665, 769, 770  
 Bocheński Aleksander 769  
 Boerner Ignacy 581, 627  
 Bogalecki Tadeusz 204, 208, 218  
 Bogdanowicz Kazimierz 216  
 Bogdanowicz Stefan 821  
 Bogdanowiczowa J. 90  
 Bogusławski Aleksander 224, 269, 503, 504  
 Böhm Tadeusz 109  
 Bol Ferdynand 856  
 Bolewski Andrzej 845, 846  
 Boljanowskij A. 843  
 Bonusiak Włodzimierz 52, 790  
 Borejsza Jerzy 817  
 Borejsza Jerzy Wojciech 334, 383  
 Borkowski Władysław 467  
 Borodziej Włodzimierz 325  
 Boruta-Spiechowicz Mieczysław 119, 819, 821  
 Borwicz Michał 849  
 Bourdelle Emil Antonin 605  
 Boussac Marcel 248  
 Bozewicz Władysław 270  
 Braitner Bolesław 37, 41  
 Bratin Eugeniusz 627  
 Bratro Emil 718, 719, 757  
 Brejski Jan 176  
 Briand Aristide 334, 530, 862  
 Brochwicz (von Brauchitsch) Stanisław 841  
 Broda Józef 771  
 Brodacka-Adamowicz Ewa 392  
 Brodacki Jan 415  
 Broel-Plater Jan 586  
 Broniewska 1. voto, Holm 2. voto Celina 337  
 Broniewski Witold 77, 227, 321, 337, 352, 366, 404, 416, 420, 586, 762, 853, 858  
 Bruch Rüdiger vom 72  
 Brusilow Aleksiej 87  
 Bryl Jan 177, 183, 184, 304, 385  
 Bryła Stefan 654  
 Brzeziński Stefan Julian 880  
 Brzosko Eugenia 149, 150  
 Brzoza Czesław 142, 536  
 Brzoza Leszek 744  
 Brzozowski Jan zob. Haluch-Brzozowski Jan Adam  
 Brzozowski Stanisław Marian 301  
 Brzozowski Stanisław 42–44  
 Buchner Władysław 10  
 Budionny Siemion 178, 181  
 Budziński Franciszek 889  
 Bujak Franciszek 37, 39, 681  
 Bujniewicz Ireneusz 149  
 Bujwid Odo 846  
 Bujwidówna Helena 89  
 Bulanda Edmund 736  
 Bulzacki Krzysztof 893  
 Burgielski Władysław 102, 107, 123, 125  
 Busek Egon 137  
 Buszko Józef 52, 56, 57, 91  
 Butler Janusz 262  
 Byrka Władysław 367, 405, 406, 672  
 Cadogan Alexander 804  
 Car Stanisław 514, 515, 542, 543, 583, 588, 611, 617, 619, 622, 676, 727, 864  
 Carton de Wiart Adrian 187  
 Cat-Mackiewicz Stanisław 371, 693, 876, 891  
 Cegielski Jerzy 563  
 Cegielski Tadeusz 325  
 Cenckiewicz Sławomir 737  
 Cetnarowicz Antoni 92  
 Chaciński Józef 239, 293, 304, 305, 382, 385, 507, 615  
 Chajes Wiktor 757, 881  
 Chajn Leon 286, 716, 724, 764  
 Chateau Stephane du 816  
 Chądzyński Adam 299, 342, 615  
 Chełmoński Adam 250  
 Chirowski Józef 758, 764, 776, 778  
 Chłamtacz Marceli 101, 427, 689, 690, 781  
 Chłipalski Jan 735  
 Chłapowski Alfred 486, 700  
 Chmielewski, student 47  
 Chmielewski Henryk 554  
 Chmielewski Konrad 288  
 Chmielewski Samuel 706



- Chmielewski Władysław 797  
 Chmielewski Zygmunt 288, 685  
 Chodera Janina 14  
 Chodźko Witold 148, 174  
 Chojnowski Andrzej 13, 17, 141, 197, 205,  
 206, 324, 343, 393–395, 397, 401, 496,  
 501, 510, 511, 513, 530, 588, 639, 640, 753  
 Chomiński Ludwik 263, 269–271, 275, 286,  
 295, 300, 301  
 Chomsowa Władysława 727, 801, 802, 804,  
 824, 838, 840, 841  
 Chopin Fryderyk 786  
 Chrienow Iwan A. 334  
 Chruszczow Nikita 842  
 Chrzanowski Bernard 682  
 Chrzanowski Wiesław 184, 689, 690  
 Chudek Józef 692, 697  
 Churchill Winston 804, 807, 826, 830, 832,  
 846  
 Chwalba Andrzej 37  
 Chwistek Leon 718, 719, 758  
 Cibulka, ppłk 86  
 Cichoracki Piotr 436, 669  
 Ciepliński Antoni 430  
 Cieszyński Antoni 833  
 Cieślak Edmund 576  
 Cieślukowa Agnieszka J. 313, 677–679, 764  
 Cieślukowski Zdzisław 385, 490, 491  
 Cimek Henryk 144  
 Ciołkosz Adam 653, 657  
 Cisek Janusz 140, 187, 380, 384  
 Colby Bainbridge 167  
 Commendone Giovanni Francesco 584  
 Comte Henryk 338  
 Cripps Stafford 804, 805, 809, 828, 830–833  
 Curzon George Nathaniel 179, 180  
 Cybichowski Zygmunt 640  
 Cyprian Tadeusz 848  
 Czajka Michał 14  
 Czaki Tytus 216, 217  
 Czapiński Kazimierz 260, 432, 460, 461,  
 566–568, 588, 623  
 Czarnecka Regina 104, 127, 135  
 Czarnota Tomasz 362  
 Czarnowski Stefan 551  
 Czarnowski Tadeusz 169  
 Czechowicz Gabriel („G. Leliwa”) 288, 320,  
 321, 349, 376, 416, 418, 450–455, 457,  
 482, 486, 509, 520, 526, 538, 548, 552,  
 563, 565–574, 590, 592–594, 596, 598,  
 599, 605, 609–611, 614, 647, 650, 652,  
 653, 659, 660, 720, 768, 858  
 Czepulis-Rastenis Ryszarda 323  
 Czerkawski Michał 374  
 Czernia Edmund 848  
 Czernicki Tomasz 658  
 Czerniewski Artemiusz 180  
 Czerny Zygmunt 712  
 Czernych Margerita 786  
 Czerwiński Sławomir 301, 445, 619  
 Czeszejko-Sochacki Jerzy 477  
 Czetwertyński Franciszek 329, 566  
 Czetwertyński Seweryn 501  
 Cziczerein Gieorgij 180  
 Czikiel Józef 240  
 Czubiński Antoni 159, 160, 178, 181, 286,  
 308, 310, 314, 315, 327, 328, 581, 599,  
 606, 639–641, 796, 862  
 Czuma Mieczysław 585  
 Czyż Janusz 14  
 Ćwiakowski Aleksy 239  
 Ćwikowski Stanisław 161  
 Daladier Édouard 796  
 Dalecki Ryszard 779, 781  
 Daniec Józef 489, 490  
 Danyłowicz Seweryn 202  
 Darowski Ludwik 339, 372, 531  
 Daszyk Krzysztof Karol 487  
 Daszyńska-Golińska Zofia 267  
 Daszyński Ignacy 45, 50, 91, 183, 184, 222,  
 291, 301, 312, 338, 340, 366, 367, 375,  
 431, 463, 468, 494, 507, 527–529, 571,  
 595, 596, 605, 606, 608, 610, 623, 626,  
 639, 644, 648, 653, 877  
 Dawidsohn Józef 255  
 Dąbkowski Tadeusz 91  
 Dąbrowska Maria 711  
 Dąbrowski Włodzimierz 589

- Dąbski Jan 161, 175, 190, 221, 242, 300, 304, 306, 338, 369, 568  
 Decykewycz Wołodymyr 672  
 Dembski Krzysztof 169, 170  
 Denikin Anton 144  
 Denizot Alfred 68–70, 72, 75, 76  
 Derdacki Władysław 704, 734  
 Derengowski Jan 376, 399, 480, 485  
 Derewojed Stefan 534, 585, 586  
 Derewojed-Hołówkowa Helena 533, 534, 586, 784  
 Dewey Charles S. 521  
 Dębicki Zdzisław 51  
 Dębski Jan 225, 235, 306, 314, 316, 382, 385, 410, 615, 655, 728  
 Dębski Mieczysław 498–501  
 Dębski Sławomir 807, 809  
 Diamand Herman 175, 458, 555, 568, 623  
 Długolecka Lidia 60  
 Dłuski Kazimierz 218, 219  
 Dmowski Roman 52, 240, 293  
 Dobaczewski Eugeniusz 737  
 Dobek Bronisław 47, 48  
 Dobrowolski Henryk 56, 57  
 Dobrucki Gustaw 263, 264, 269, 286, 416, 427, 428, 434, 445, 446, 486, 531  
 Dobrzaniecki Władysław 841  
 Dobrzański Stefan 250  
 Dobrzycki Bogusław 159, 168, 170, 171  
 Doehlemann Karl 73, 74  
 Dogolewski Michał 126  
 Dolanowicz Stefan 232  
 Doliński, prezes Szkoły Nauk Politycznych 751  
 Dołęga-Mostowicz Tadeusz 13, 473, 489, 656  
 Domaszewicz Aleksander 672, 821  
 Dominiczak Henryk 231  
 Dorabialska Alicja 25, 718, 758, 761, 797, 881, 891  
 Dostatni Jerzy 745  
 Downarowicz Stanisław 55, 56, 59–62, 78, 204, 286  
 Draus Jan 706, 761, 777  
 Dreszer Jerzy 836, 838  
 Drexler Luna 267  
 Drexlerowa Anna Maria 284  
 Drobner Bolesław 49, 796, 797  
 Drozdowski Marian Marek 147, 186, 196, 276, 362, 668, 719, 775  
 Drymmer Wiktor Tomir 357  
 Drzycimski Andrzej 578  
 Dubanowicz Edward 143, 291  
 Duber Paweł 17–19, 131, 513, 517, 529, 582, 601, 608, 609, 619, 628  
 Dubiel Paweł 15  
 Dubois Stanisław 656  
 Dubrovitsch Joseph 627  
 Dubrownik Adolf 300  
 Duda Roman 68, 83  
 Dudek Henryk 184  
 Dufrat Joanna 101, 436  
 Dunin Ludwik 249  
 Dunin-Borkowski Piotr 286, 622, 623, 675, 764, 769, 857  
 Dunin-Wąsowicz Wiktor 666  
 Dunin-Wąsowiczowa Janina 534  
 Duraczyński Eugeniusz 810, 830  
 Durka Jarosław 349  
 Dutkiewicz Feliks 514, 515, 614–616, 619, 622, 636  
 Dutkowska Renata 60  
 Dworski Zygmunt 514  
 Dyba Konrad 875  
 Dybiec Julian 72, 655  
 Dyboski Tadeusz 539, 618  
 Dyląg Dariusz 856, 857  
 Dymsza Adolf 12, 624  
 Dzendzel Henryk 21, 219, 299–301, 305–307, 313, 315, 316, 322, 323, 327–331, 342, 887  
 Dżidowski Władysław (?) 31  
 Dziedzic Jan 815  
 Dzierżyński Feliks 60  
 Dzieślewski Roman 46–48, 50  
 Dzieciołowski S. 718  
 Dziwiński Placyd 76  
 Eberhardt Julian 150, 151, 167, 168, 173, 190, 195, 877

Eberman Ludwik 551, 718, 719  
 Eden Anthony 832  
 Ehrenkreutz Stefan 689  
 Eisler Jerzy 796  
 Engels Fryderyk 817  
 Englert Juliusz Ludwik 338  
 Epler Karol 40  
 Ernest Kazimierz 819  
 Estorick Eric 828  
 Estreicher Stanisław 348, 682, 685  
 Eychorn Franciszek 444  
 Eyre Lincoln 152  
 Fabiański Julian 241, 704  
 Fabierkiewicz Waław 649  
 Fabry Franciszek 111, 112  
 Fabrycy Kazimierz 778  
 Fajowski J. 515  
 Farbstein Jozua 371, 440, 488  
 Faryś Janusz 148, 367, 416, 543, 588, 667, 862, 864  
 Fedorowicz Zygmunt 436  
 Ferek-Błeszyński Jerzy 102  
 Feuerman Eleasar Jerzy 740  
 Feuerstein Henryk 42  
 Fiala Václav 884  
 Fiderkiewicz Alfred 476, 881  
 Fiedler Tadeusz 55, 75  
 Filipkowski Stanisław 734  
 Filippi (Filippi-Żychiewiczowa) Olga 71  
 Filipow Krzysztof 687  
 Filipski Ryszard 24  
 Fischer Henri 452–454  
 Fiutowski Teofil 31  
 Fleszarowa Regina 678  
 Fohl Walter 847  
 Forster Albert 696  
 Franaszek Piotr 79  
 Franciszek Józef I 76  
 Frank Hans 824, 847  
 Frączkowski Zygmunt 582  
 Frenkiel A. 203  
 Friediger Bernard 277  
 Friedman Filip 837  
 Friszke Andrzej 16, 416, 542  
 Fudali Stanisław 69  
 Gadomski Jan 137  
 Gagarin A.P. 788, 831, 832  
 Gagini, płk 114  
 Gajczak Tadeusz 55  
 Galica Andrzej 49  
 Galileusz 732  
 Gallas Władysław 107, 128  
 Galuba Rafał 157  
 Gałeczki Włodzimierz 68  
 Gałczowski Marek 70  
 Gałka Bogusław 516, 636  
 Ganszyniec Ryszard 718, 719  
 Garlicki Andrzej 9, 148, 286, 296, 306, 307, 310, 311, 313–316, 322–325, 336, 340, 356, 358, 406, 411, 417, 449, 497, 507, 517, 581, 613, 627, 628, 652, 654, 656, 682, 683, 690, 696, 892  
 Gaszyński Stanisław 263, 264, 269–271, 286  
 Gavrilović Milan 809  
 Gawroński Wiktor 85  
 Gayczak Stanisław 425, 426, 443  
 Gąsiorowska-Grabowska Natalia 334  
 Gąsiorowski Janusz 660  
 Gdyk Ludwik 192  
 Gehl Julius 574  
 Geisler Edward 753, 791  
 Georgeon Leon 33  
 Gębarowicz Mieczysław 872  
 Giedaczyński Bronisław 251  
 Giedroyc Jerzy 357, 361, 362, 642, 643, 665, 666  
 Giełżyński Witold 286, 685  
 Giera Janusz 497, 581  
 Gierowska-Kaławur Joanna 197  
 Gieysztor Józef 164, 182, 195  
 Ginsbert Julian 181, 187  
 Giza Stanisław 221, 225, 274  
 Gliwic Hipolit 286, 321, 324, 333, 350, 359  
 Głabiński Stanisław 50, 183, 189, 261, 292, 293, 325, 308, 326, 336, 369, 386, 391, 393, 448, 449, 548, 645, 718, 730  
 Głowacki Stanisław 430, 440  
 Głowacki Teofil 325

- Głowiński Tomasz 452  
 Godlewski Józef 184  
 Goetel Ferdynand 876  
 Golch Aleksander 40  
 Gołębowski Janusz 149, 271–273, 423, 550  
 Gołota Janusz 46, 258, 302, 619, 768  
 Gołuchowski Wojciech 672  
 Gomółka Krystyna 344  
 Gonczyński Franciszek 798, 819, 820  
 Gondek Leszek 841  
 Gorgolewski Zygmunt 38  
 Gostyński Władysław 109, 124  
 Gójski Józef 288  
 Góra Barbara 51  
 Górecki Roman 676, 751  
 Górka Leopold 103  
 Górski Artur 443, 599  
 Górski Kazimierz 443  
 Graboń Agnieszka 711, 719  
 Grabowski Tadeusz 157, 350  
 Grabowski Witold 658, 741  
 Grabski Stanisław 238, 240, 374, 430–432, 442, 443, 654, 673, 674, 681–683, 714, 761, 767, 770, 771, 781, 786, 787, 887, 892  
 Grabski Władysław 11, 148, 165, 166, 175, 177–184, 198, 241–243, 252, 257–259, 261, 262, 264–267, 275–278, 280, 284, 290, 292–296, 298, 299, 302, 307, 308, 322, 344, 349, 350, 372, 388, 389, 397, 403, 451, 508, 687, 723  
 Grandowski Eugeniusz 121  
 Grata Paweł 255  
 Grażyński Michał 530, 531, 684, 721  
 Greczek John J. 875  
 Greenwood Hamar 693  
 Grinberg Maria 190  
 Grodyński Tadeusz 442, 443  
 Grodziski Stanisław 80  
 Gröer Franciszek 817  
 Gromski Edmund 727  
 Groń-Drozdowska Maria 147  
 Grostern Stanisław 286, 433  
 Grotkowski Jan 712, 713, 734  
 Gruber Wacław 321  
 Gruca Adam 812, 826  
 Gruca Helena 826  
 Grudziński Julian 499  
 Grünbaum Eliezer 314  
 Grünbaum Icchak (Izaak) 314, 369, 371, 391, 415, 434, 438, 440, 488, 515, 529  
 Grünberg 41  
 Grünberg Karol 80, 203–205, 392, 396  
 Gruzewski Jerzy 55  
 Grygajtis Krzysztof 810  
 Gryłowski Stanisław 313  
 Grześ Bolesław 433  
 Grzeskowiak-Luczyk Ewa 394  
 Grzędziński Władysław 146  
 Grzędziński January 313, 342, 677–679  
 Grzybowska Marta 51, 322, 375, 416  
 Grzybowski Wacław 21, 228, 272, 284–290, 305, 307, 308, 311, 314–316, 322, 323, 341, 357, 359–363, 421, 493, 496, 530, 589, 612, 720, 770, 882  
 Grzymalski Wiesław 734  
 Grzywacz Bernard 842  
 Guellard Stanisław 138  
 Gulczyński Andrzej 158–160, 168–170  
 Guzek Stanisław 109  
 Gzella Grażyna 51, 59  
 Haack Wolfgang 693  
 Habielski Rafał 22, 346, 492, 524, 525  
 Habsburgowie 63, 505  
 Hadaczek Ludwik 29  
 Hafftko Aleksander 529  
 Hahn Wiktor 719  
 Hajduk Stanisław 127  
 Halbersztadt Jerzy 509, 510, 512  
 Haller Józef 124, 127, 685, 778  
 Haller Stanisław 107, 110, 129, 131, 136–139, 330  
 Haluch-Brzozowski Jan Adam 104, 106–112, 121–123, 125, 130–134, 142, 147  
 Hamel Joost van 575  
 Hamerski Wiktor 268  
 Handelsman Marcelli 711, 736  
 Hans, dezerter 848  
 Haratyk Anna 60  
 Harriman William Averell 350, 538, 539

- Hartel Wilhelm 48, 50  
 Harten Henryk Stanisław 644  
 Hartglas Apolinary 313, 314, 343, 370, 371, 392, 394, 437, 488, 579, 580  
 Hartleb Kazimierz 719  
 Hartleb Tadeusz 46, 48, 50, 53–55  
 Hašek Jaroslav 86  
 Hass Ludwik 271, 286, 287, 325, 333, 685  
 Hauke-Nowak Aleksander 589  
 Hauser Przemysław 14  
 Hausner Artur 101, 240, 260, 356, 623  
 Hausner Bernhard 65, 454  
 Hauswald Edwin 75, 76, 78  
 Hebdzyński Jan 148  
 Heim Heinrich 842  
 Heller Hugon 847  
 Hełczyński Bronisław 668, 702  
 Hemar Marian 345, 624, 626, 879  
 Hemmerling Zygmunt 144, 222, 223, 225, 227, 229, 260, 262, 280  
 Herrmann Günther 825  
 Hertz Aleksander 769  
 Herz Władysław 331  
 Heydel Adam 747  
 Heydrich Reinhard 839  
 Himmler Heinrich 838, 840, 841  
 Hindenburg Paul von 494  
 Hitler Adolf 576, 692–698, 795, 809, 822, 827, 840, 847  
 Hlond August 333, 486, 619, 723, 783  
 Hładki Zygmunt 356, 357, 362, 613, 878  
 Hoffman Jakub 747  
 Holzer Jerzy 225  
 Hołowacz Feliks 226, 477, 478  
 Hołowko Jadwiga z d. Goszczyńska 534  
 Hołowko Tadeusz 372, 533, 534, 588  
 Hooch Pieter de 856  
 Hoover Herbert 152  
 Hopfinger Maryla 345  
 Horacy 304, 597  
 Horodecki Andrzej 812  
 Horodyski Stanisław 735  
 Hoszowski Stanisław 41  
 Hrabyk Klaudiusz 705, 890  
 Hrycak Jarosław 80  
 Hryciuk Grzegorz 769, 789–791, 798, 799, 811, 842  
 Hryszczuk Leonid S. 792  
 Huber Maksymilian 75, 79, 266, 532  
 Hubner Zygmunt 489  
 Hudyka Agnieszka 823  
 Hukan Karol 893  
 Hulewicz Jan 44, 51  
 Hułas Magdalena 807  
 Hupert Witold 119, 121  
 Hupka Jan 10, 420, 421  
 Hurko Josip 77  
 Ilski Konrad 329, 330  
 Iłakowiczówna Kazimiera 888  
 Irving David 809  
 Iwanow, gen. 782, 797  
 Iwanowski Jerzy 286  
 Iwaszkiewicz Wacław 110, 120, 121, 124, 127, 652  
 Iwaszkiewiczowa Anna 786  
 Izdebski 823, 828  
 „J.M. Warsz.” zob. Zdziechowski Jerzy j.s. 889  
 J.U. 743  
 Jabłonowski Marek 120, 184, 208, 676  
 Jabłonowski Władysław 601, 602  
 Jabłoński Henryk 10, 349, 420, 510  
 Jabłoński Władysław 471  
 Jachymek Jan 144, 148, 225, 262, 274  
 Jackowska Anna 626  
 Jackowski Kazimierz 243  
 Jaczewski Bohdan 229  
 Jaczyński Stanisław 809  
 Jaglarz Jerzy 741, 742, 820  
 Jahoda-Żółtowski Robert 731  
 Jakimowicz Emilia 875  
 Jakubowska Urszula 80  
 Jakubski Antoni 100, 119  
 Jałowiecki Mieczysław 174  
 Jampolski Włodzimierz 241  
 Janczyk Franciszek 292  
 Janicki Jerzy 842  
 Janik Michał 286



- Janiszewski Tomasz 884  
 Jankowski Karol 444  
 Jankowski Stefan 526  
 Janta-Półczyński Leon 633, 640, 646, 647  
 Janus Piotr 377  
 Januszewski Wiktor 645  
 Jarocki Robert 783  
 Jarossy Fryderyk 624  
 Jarosz Barbara 251  
 Jarosz Mieczysław 659  
 Jaroszewicz Antoni 885  
 Jaroszewicz Władysław 312, 666  
 Jaroszek Teresa 424, 432  
 Jaroszyński Maurycy 526  
 Jarowiecki Jerzy 210  
 Jasiński Roman 120  
 Jasiński Zygmunt 150–152, 162, 163, 170, 195, 196, 875  
 Jastrzębiec-Olszańska Teresa 14  
 Jastrzębowski Wojciech 445  
 Jastrzębski Wincenty 361, 362, 720  
 Jawicz Jan 779, 780  
 Jaworowski Antoni 47, 48  
 Jaworowski Rajmund 502, 503  
 Jaworska Maria 267  
 Jaworski Bolesław 786  
 Jaworski Wojciech 343, 394  
 Jaworski Władysław Leopold 516, 636  
 Jaźwiński Bolesław 330  
 Jekiel Jacek 294  
 Jellenta Stefan 85  
 Jemielewski Tytus 266  
 Jeremicz Fabian 343  
 Jeremienko Fiodor I. 782, 813  
 Jędrusik Henryk 741  
 Jędruszczakowie Hanna i Tadeusz 732  
 Jędrzejewicz Janusz 361, 426, 445, 588, 635, 666–669, 676, 686–690, 696, 712, 713, 720, 768, 827, 876, 885  
 Jędrzejewicz Wacław 140, 226, 588, 676  
 Jędrzejewski Władysław 121, 123, 767  
 Joffe Adolf 190  
 Jonas Rubin 238, 239, 259  
 Joseph Marcus 314, 529  
 Joszt Adolf 707, 717, 752  
 „Jotes” zob. Szwajcer Jerzy  
 Józewski Henryk 361, 513, 589, 622, 641, 642, 771, 874  
 Jurasz Antoni 846  
 Jurkiewicz Stanisław 321, 333, 455, 463, 480, 582, 600, 609, 611  
 Juryś Roman 659  
 Juško Edmund 31, 33  
 Kaczmarek Zygmunt 386  
 Kaczorowski Rudolf 79, 255  
 Kaczyński Zygmunt 673, 725, 844  
 Kaden-Bandrowski Juliusz 130, 132, 141  
 Kaftanow Siergiej W. 800  
 Kakowski Aleksander 325, 333, 431, 486, 533, 534, 607, 619, 669, 687, 699, 723  
 Kalabiński Bolesław 79  
 Kalba Myrosław 840  
 Kalbarczyk Sławomir 787, 791, 813, 825, 831  
 Kalinowski Stanisław 432, 433  
 Kallenbach Józef 68, 486  
 Kamińska-Kwak Jolanta 203  
 Kamiński Antoni 92  
 Kania Krzysztof 223  
 Kapeliński Franciszek 10, 20, 231, 232, 237–239, 253, 256, 259, 260, 284, 676, 680, 691, 728, 734  
 Kaprańska Łucja 203, 205  
 Karaszewicz-Tokarzewski Michał 102, 286, 764, 765, 818  
 Karau Jakub 503  
 Karczewski A. 675  
 Kardela Piotr 296  
 Kargol Anna 286  
 Karol I Habsburg 91  
 Karol II Rumuński 677  
 Karpiński Zygmunt 450, 553  
 Karpus Zbigniew 319  
 Kasprzycki Tadeusz 726  
 Kasznica Stanisław 227  
 Katelbach Tadeusz 737, 738, 750  
 Kauzik Stanisław 340  
 Kawalec Agnieszka 118  
 Kawalec Krzysztof 229, 319, 380  
 Kayzer Bernard 99

Kenar Tomasz 652  
 Kędzior Andrzej 146, 175  
 Kędziora Kamila 24  
 Kęsik Jan 359, 362, 589, 622  
 Kętrzyński Stanisław 333, 334  
 Kielecki 794  
 Kiełb Zygmunt 118, 119  
 Kiernik Władysław 637, 638, 657, 658  
 Kierzkowski Kazimierz 218  
 Kieszczyński Lucjan 160  
 Kirkor Michał 59  
 Kirszak Jerzy 70, 779  
 Kirszbrown Elias (Elijahu) 371, 415, 488, 515, 516  
 Kiryk Feliks 14  
 Kisielewski Walery 55  
 Kiwerska Jadwiga 328  
 Klarner Czesław 344, 349, 350, 370, 388, 390, 391, 398–400, 404, 407, 418, 421, 547  
 Klawek Aleksy 716  
 Kleeberg Franciszek 103, 111, 114  
 Kleja Kazimierz 890  
 Klemensiewicz Zygmunt 742, 791  
 Klimecki Michał 91, 102, 108, 113, 115, 118, 120, 775, 777, 779, 781  
 Klimkowski Jerzy 820, 821  
 Klink Józef 98, 99, 101  
 Klotz Aleksander 706  
 Klus Marcin 118  
 Kłapeć Janusz 148  
 Kmiećnik Tadeusz 104, 107  
 Knoll Roman 285–287, 310, 312, 334, 552, 685, 699  
 Kober Lucjan 47, 48  
 Koberdowa Irena 333  
 Koc Adam 345, 617, 676, 677, 684  
 Koc Leon 588  
 Koch Erich 576  
 Kochanowski Jerzy 9, 325, 505  
 Kochańska Zofia 856  
 Kociatkiewicz J. 236  
 Koczerga F.S. 788, 789, 817  
 Kofman Jan 14, 359  
 Kohut Osyp 632  
 Kolankowski Ludwik 677, 733  
 Kolbuszewski Janusz 764  
 Kołakowski Piotr 642, 810  
 Kołodziejczyk Arkadiusz 144, 225, 242, 295, 502  
 Kołodziejski Henryk 320, 324, 325, 527, 641, 642, 685  
 Komański Henryk 893  
 Komarnicki Wacław 638  
 Komorowski Krzysztof 846  
 Konarski Marek 862  
 Konarski Szymon 737  
 Konarzowski Daniel 126, 345, 495  
 Konopczyński Władysław 229, 891  
 Kopacki Andrzej 30  
 Kopciński Stefan 351, 433  
 Kopczyński Jan 640  
 Kopczyński Wiesław 262  
 Koreś Daniel 25, 779  
 Korfanty Wojciech 206, 240, 257, 258, 308, 340, 655  
 Korn 848  
 Kornat Marek 696, 725  
 Kornecki Jan 432  
 „Kornel” zob. Macieliński Emil  
 Kornijczuk Aleksander 788  
 Korniluk Maria 160  
 Korowicz Henryk 833, 894  
 Korpała Józef 208  
 Koryzmo Stanisław 583  
 Korzeniewski Bohdan 709, 710  
 Koseski Adam 120  
 Kosętko Halina 51  
 Koskowski Włodzimierz 799  
 Kosmowska Irena 66, 224–226  
 Kostecki Edward 46, 48–50  
 Kosydarski Władysław 249  
 Koszel Bogdan 328  
 Koszutski Józef 761  
 Kościółkowski Marian zob. Zyndram-Kościółkowski Marian  
 Kot Łukasz 146  
 Kot Stanisław 689, 778, 782, 784, 812, 813, 819, 828–832  
 Kotarbiński Tadeusz 746, 760  
 Kotużyński Antoni 361

Kotowski Albert 396  
 Kotyńska Katarzyna 80  
 Kowalczuk Jerzy 41  
 Kowalczyk Józef 370  
 Kowalczyk Józef 684  
 Kowalewski Jan 795  
 Kowalewski Janusz 776, 777, 779, 788, 789, 793, 823  
 Kowalski Grzegorz 35  
 Kowalski Józef 675  
 Kowalski Wincenty 750  
 Kowerda Borys 786  
 Kozak Józef 15  
 Kozak Władysław 674  
 Kozicka-Pajewska Aleksandra 665  
 Kozicki Andrij 15  
 Kozicki Sergiusz 343  
 Kozicki Stanisław 52, 646  
 Kozłowski Krzysztof 196  
 Kozłowski Leon 588, 606, 659, 667–669, 672, 676, 734, 785, 821, 850, 885  
 Kozłowski Maciej 120  
 Kozłowski Marian 124–126, 136, 137  
 Kozubski Włodzimierz 151  
 Kozyra Waldemar 392  
 Kraczkowski Romuald 335, 364, 365, 367, 379, 381, 491, 493  
 Kramarz Henryka 37, 92  
 Kramszyk Jerzy 236  
 Krasowski Krzysztof 260, 333, 431, 619  
 Krasuski Jerzy 546  
 Krauze Augustyn 351  
 Krauze-Jaworska Hanna 154, 155, 157, 189, 190, 312, 354, 368  
 Krawczyk Andrzej 13, 141  
 Krawczyk Marian 219  
 Krėvė-Mickievičius Vincas 809  
 Kroeger Erhart 825  
 Kron Aleksander 92  
 Kronig Artur 587  
 Królikiewicz Marian 40, 41  
 Królikowski Stefan F. 282, 283, 387  
 Krukowski Kazimierz („Lopek”) 626  
 Krukowski Włodzimierz 717, 718, 757, 758, 791, 800, 801, 814, 817, 833  
 Kruszewski Stanisław 18, 157, 195  
 Kruszyński Marcin 228, 334  
 Krygowski Zdzisław 75  
 Krząstek Tadeusz 173  
 Krzemieniecki Seweryn 758  
 Krzemiński Jakub 582, 668  
 Krzywobłocka Bożena 354, 685  
 Krzywoszewski Stefan 337, 589, 621, 881  
 Krzyżanowski Adam 137, 277, 307, 355, 450, 451, 485, 518, 520, 535, 539, 618, 641, 642, 643, 652, 653, 687, 688  
 Krzyżanowski Bronisław 264, 269, 270  
 Krzyżanowski Kazimierz 149  
 Krzyżanowski Wacław 444  
 Kubalski Edward 812, 813  
 Kubik Roman 762  
 Kucharski Władysław 247–250, 252, 265  
 Kucharzewski Jan 197  
 Kück Alfred Heinrich 842  
 Kuczyński Józef 182  
 Kuczyński Władysław 493, 640, 758  
 Kudelski Tadeusz 98, 100, 106  
 Kudelski Tomasz 444  
 Kuhlmann Gottlieb 842  
 Kühn Alfons 574, 619  
 Kukiel Marian 330, 778, 795, 805  
 Kula Henryk M. 231  
 Kulak Teresa 52  
 Kulczyński Stanisław 654, 715–719, 727, 739, 758, 761, 866  
 Kulesza Erazm 725  
 Kulesza Władysław Teofil 16, 301, 363, 364, 367, 368, 379, 416, 542, 863  
 Kulikowski Józef 277  
 Kulski Julian 719  
 Kumaniecki Kazimierz 706  
 Kunert Andrzej Krzysztof 107  
 Kupczyński Tadeusz 765  
 Kuratowski Kazimierz 655, 878  
 Kurcysz Jerzy 843  
 Kurski Jarosław 710  
 Kuryłło Adam 78, 790, 874  
 Kuryłowicz Adam 153, 195, 253, 279, 299, 311–313, 475, 482, 623, 632  
 Kurzrok Maksymilian 857

- Kutrzeba Stanisław 276  
 Kutta Janusz 332, 333  
 Kwapiński Jan 11, 475, 529, 632  
 Kwiatkowski, kpt. 155  
 Kwiatkowski Eugeniusz 16, 149, 332, 333, 350, 351, 355, 370, 374, 338, 416, 450, 455, 459, 463, 467, 470, 474, 487, 509, 526, 530, 538, 549, 550, 557, 577, 578, 609, 610, 619, 633, 634, 637, 673, 700, 726, 729, 768, 771, 784, 858, 884, 891  
 Kwiatkowski Maciej Józef 244, 525  
  
 Lachendro Jacek 323  
 Lamot Wiktor 340  
 Lanckorońska Karolina 847  
 Landau Ludwik 479  
 Landau Zbigniew 149, 164, 248, 249, 257, 258, 276, 278, 332, 350, 370, 375, 376, 450, 452–454, 498, 550, 551, 609  
 Landesberg Markus 757, 760  
 Landsberg Emil 145, 151, 182, 185, 887  
 Langauer Donat 791  
 Lange Oskar 277, 413  
 Langner Władysław 761, 762, 766, 775–777, 779–781, 784, 790, 795, 818, 819, 826  
 Lapter Karol 695  
 Laroche Jules 324, 334, 862  
 Larski Zdzisław 756  
 Laska Adam 331, 458  
 Laskownicki Bronisław 727  
 Lasocki Zygmunt 682  
 Latinik Franciszek 184  
 Lato Stanisław 225, 274  
 Latyński Hipolit 682  
 Laurysiewicz Stanisław 459  
 Laveaux Ludwik de 22, 92, 871  
 Lechnicki Zdzisław 198, 199, 545  
 Lechoń Jan 345, 626, 876, 879  
 Leczyk Marian 514  
 Lednicki Wacław 290  
 Lehrer Mendl 755  
 Lehr-Spławiński Tadeusz 745  
 Leinwand Artur 89, 179, 288, 362, 777, 825  
 Leitgeber Sławomir 495  
  
 „Leliwa G.” zob. Czechowicz Gabriel  
 Lenart Jolanta 38  
 Lenin Włodzimierz 817  
 Lenkiewicz Adam 856  
 Lerski Jerzy 727, 761, 764  
 Leszczyński Paweł A. 18  
 Leśniewski Józef 111, 148, 157, 173, 184, 622, 633  
 Lewicki 794  
 Libera Paweł 769  
 Lie Marius Sophus 69  
 Lieberman Herman 312, 370, 520, 570–573, 609–611, 618, 623, 653, 655, 657–659, 891  
 Lipiński Edward 376, 466  
 Lipiński Wacław 208  
 Lisiak Henryk 328  
 Lisiewicz Mieczysław 145, 146  
 Lisowski Józef 745  
 Litauer Stefan 806, 807  
 Litwinowicz Aleksander 48, 49, 60, 62, 78, 120, 267  
 Litwiński Robert 666  
 Lityński Michał 606  
 Lloyd George David 693  
 Londzin Józef 91, 433  
 Longchamps de Beriér Bronisław 64, 68  
 Longchamps de Beriér Jadwiga 847  
 Longchamps de Bérier Roman 64, 716, 777, 833, 847  
 „Lopek” zob. Krukowski Kazimierz  
 Lorenz Werner 695  
 Loret Adam 771  
 Lubodziecki Stanisław 499  
 Lubomirski Zdzisław 327  
 Ludkiewicz Seweryn 301  
 Luksemburg Jerzy 499, 583, 619  
 Lutosławski Kazimierz 199  
 Lutosławski Wincenty 855  
 Lutze-Birk Aleksander 106  
  
 Łaciński W. 75  
 Ładniewska-Blankenheimowa Wanda 811, 825  
 Ładoś Kazimierz 109

- Ładyżyński Andrzej 34  
 Łapa Małgorzata 19, 207, 276, 301, 354,  
 355, 358, 376, 377, 398, 415, 453, 454,  
 461, 471, 473, 531, 538, 548, 555, 558,  
 559, 577, 649  
 Łaptos Józef 530  
 Ławnik Józef 155–157  
 Łazarski Mieczysław 44, 68, 74, 76, 78  
 Łazoryk Emil 734, 814  
 Łącki Krzysztof 787  
 Łempicki Zygmunt 746  
 Łodykowski Tadeusz 549  
 Łomnicki Antoni 655, 689, 743, 756, 790,  
 833, 834, 875  
 Łomnicki Włodzimierz 859  
 Łopuszański Jan 355, 635  
 Łopuszański Tadeusz 148  
 Łossowski Piotr 691  
 Łoś Jan Stanisław 769  
 Łoza Stanisław 533, 687  
 Łozińscy Maja i Jan 858  
 Łozińska-Poraj Kazimiera 842  
 Łoziński Emanuel 426  
 Łoziński Zygmunt 333  
 Łozowski Franciszek 159  
 Łucki Ostap 457  
 Łucki Stanisław 556, 632  
 Łuczak Aleksander 197, 505  
 Łukomski Grzegorz 80, 92, 115, 118, 126  
 Łukomski Stanisław 333, 430  
 Łypacewicz Wacław 224
- Machcewicz Paweł 17, 229  
 Maciałek Maksymilian 209  
 Macieliński Emil („Kornel”) 806, 808  
 Mackiewicz Witold 43  
 Madajczyk Czesław 16, 753, 777, 794  
 Maj Przemysław 319  
 Majchrowski Jacek Maria 285, 677  
 Majoni Giovanni Cesare 334, 382, 895  
 Majski Iwan 811, 832, 833  
 Makarewicz Juliusz 614–616  
 Makowiecki Stanisław 876  
 Makowska (Krzyżanowska) Janina 818  
 Makowski Edmund 327
- Makowski Wacław 286, 321, 333, 335, 344,  
 348, 364–367, 378, 393, 406, 414, 416,  
 418, 638, 639, 676, 763  
 Mak-Piątkowski Mieczysław 677, 678  
 Malarski Tadeusz 62  
 Malczewski Juliusz zob. Tarnawa-Malczew-  
 ski Juliusz  
 Maleherbesowie 832  
 Malik Bronisław 299  
 Malinowski Ludwik 13  
 Malinowski Maciej 338  
 Malinowski Maksymilian 225, 301, 503,  
 527  
 Malinowski Marian 556  
 Maliszewski Lech 344  
 Malski Władysław 213  
 Małczyński Włodzimierz 748  
 Małek Mieczysław 113  
 Małycha Kazimierz 655, 657  
 Mann Tomasz 73  
 Mańkowski Franciszek 458  
 Marczak Rafał 24  
 Marecki Józef 844  
 Marek Zygmunt 250, 306, 307, 311, 365,  
 884  
 Marmurowicz Antoni 32–34  
 Marszałek Piotr Krzysztof 178  
 Marszałkowski Tomasz 155, 156  
 Maryański Walerian 104, 105, 114, 120–123  
 Masaryk Tomáš 855  
 Maslennikow Iwan 821  
 Mastek Mieczysław 657  
 Maszkowski Karol 44  
 Matakiewicz Maksymilian 237, 539, 622,  
 704, 854  
 Matuszewski Ignacy 17, 345, 357, 557, 588,  
 615–617, 619, 622, 623, 626, 633, 635,  
 702  
 Matyasik Jan 735  
 Mauersberg Stanisław 424  
 Mazan Leszek 585  
 Mazur Grzegorz 216, 256, 672, 674, 705,  
 706, 709, 713, 716, 727, 735, 741, 753,  
 755–759, 761, 766, 767, 782  
 Mazurkiewicz Krystyna 803, 835, 837, 841



Mącz... Anna 835–838  
 Mączyński Zdzisław 444  
 Mączyński Marek 205  
 Mączyński Czesław 92, 99, 101, 116, 229  
 Meissner Blanka 848  
 Melzer Emanuel 757  
 Menard Aleksander 72  
 Mendel 848  
 Mendrys Tadeusz 432  
 Merwart Kazimierz 113  
 Meysztowicz Aleksander 301, 327, 348, 418,  
 419, 442, 446, 447, 460, 475–478, 489,  
 490, 493, 498, 514, 543, 580, 582–584,  
 586, 850  
 Meysztowicz Walerian 580  
 Mękowski Stefan 799, 859  
 Miaskowski Nikołaj 786  
 Micewski Andrzej 12, 141  
 Michaelis Werner 838  
 Michalewska Krzysztofa 80, 81  
 Michalewski Adam 113  
 Michalski Jerzy 251, 252, 261  
 Michalski K. 682  
 Michalski Stanisław 443, 444, 876  
 Michałowicz Mieczysław 533, 764  
 Michniewicz Kazimierz 153, 157  
 Mick Christoph 756  
 Mieczkowski Władysław 523  
 Miedziński Bogusław 17, 70, 287, 316, 320,  
 338, 345, 449, 495–497, 499, 510–512,  
 526, 528, 537, 580–582, 588–590, 617,  
 676, 700, 702–705, 728–730, 736  
 Mieljuchow M. 809  
 Mierkułow Wsiewołod 782, 821  
 Mierzecki H. 842, 850  
 Mierzecki Roman 866  
 Mierzwa Janusz 345, 684  
 Mierzwiński Henryk 221  
 Miklaszewski Bolesław 731, 733  
 Miklaszewski Walenty 194  
 Mikołajczyk Stanisław 764, 845, 847  
 Mikos Stanisław 576, 577, 692  
 Mikulski Marcin J. 86  
 Mikułowski-Pomorski Józef 321, 333, 344,  
 347, 351, 366  
 Milewski Stanisław 709, 710, 712, 719  
 Miliński Jacek 101, 116, 118  
 Milko Władysław 48, 50  
 Miłaszewski Stanisław 741  
 Miłosz Czesław 43  
 Minkiewicz Henryk 604, 607  
 Minkiewicz Witold 651, 734  
 Minkowski Anatol 214  
 Minowicz Edmund 624  
 Mińkowski 152  
 Miotła Piotr 477  
 Miranowicz Adam 875  
 Misiuk Andrzej 205  
 Missuna Olgierd 626–628, 722  
 Miszczenko 782  
 Mitkiewicz Leon 804, 805  
 Młodzianowski Kazimierz 321, 322, 332,  
 388, 389, 392, 394, 397, 404, 405, 407,  
 409, 412, 416, 420, 491, 493  
 Młotkowski Włodzimierz 836  
 Młynarski Emil 856  
 Młynarski Feliks 450–454, 457, 685  
 Mogilnicki Aleksander 514  
 Molenda Jan 179  
 Molik Witold 72  
 Moltke Hans von 695  
 Mołotow Wiaczesław 781, 805, 808, 809,  
 830, 833  
 Mondschein Izio 116  
 Monelli, kpt. 114  
 Monnet Jean 451–454  
 Moraczewska Zofia 77, 165, 166, 193, 267,  
 330, 539, 562, 585, 684, 699, 701–704,  
 723, 762, 768, 769, 853, 854, 870  
 Moraczewski Jędrzej 46, 77, 112, 164–166,  
 175, 191, 193, 195, 247–249, 258, 301,  
 302, 304, 307, 318, 330, 348, 353, 372,  
 421, 464, 528, 536, 538, 539, 562, 563,  
 582, 585, 619, 622, 669, 674, 684, 699,  
 701–704, 723, 753, 762, 768, 769, 853,  
 854, 861, 870  
 Morawski Kajetan 285, 340, 665  
 Morawski Wojciech 25, 41, 261, 284, 291,  
 294, 295, 302, 303, 350, 358  
 Moskalewski Stanisław 154, 372

- Moszczyński Henryk 808  
 Moszczyński Jan 233  
 Mościcka Helena 668  
 Mościcka Michalina 77, 89, 90, 267, 534, 667, 668  
 Mościcki Ignacy 10, 76, 77, 89, 131, 132, 267, 268, 324, 336–339, 343, 348, 350, 355, 395, 408, 410, 411, 415, 421, 422, 450, 453, 454, 487, 494, 495, 498–500, 510, 535, 549, 577, 583, 591, 592, 613–617, 621, 626, 647, 648, 654, 655, 661, 663, 667–670, 673, 676, 678, 680, 682, 683, 694, 696, 698, 702, 708, 723, 724, 727–730, 764, 771, 783, 784, 789, 881, 882, 891, 893  
 Motyka Grzegorz 652  
 Motz Bolesław 253  
 Mozer Wilhelm 89  
 Możdżeń Stefan Ignacy 32, 37, 41  
 Móravski Karol 875  
 Mrocza Ludwik 91  
 Mroczo Marian 787  
 Mrozowski Józef 750  
 Mudryj Wasyl 777  
 Mühlstein Anatol 783  
 Müller Edwin 86  
 Müller Gustav 82  
 Müller Heinrich 839, 840  
 Müller Rainer A. 72  
 Musiał Bogdan 840  
 Mussolini Benito 601, 607, 895  
 Mycielska Dorota 323, 689  
 Myślenicki Wojciech 325, 775, 776  
  
 Nadolski Otto 714, 858  
 Nagórna Maria 667  
 Nagórski Zygmunt 375, 892  
 Najdenow Nikoła 786  
 Najdus Walentyna 37, 56, 58, 528, 529, 595, 605  
 Nałęcz Daria 178, 290  
 Nałęcz Tomasz 178  
 Namysł Joachim 716  
 Narutowicz Gabriel 178, 214, 226, 227, 266, 267, 883  
 Naszkowski Marian 815  
 Natkowska Monika 760  
 Naumann Eugen 396  
 Nazaruk Osyp 782  
 Nazaruk Serhij 343  
 Niebieszczański Mieczysław 111, 112  
 Nieć Grzegorz 668  
 Niedziałkowski Mieczysław 304, 306, 311, 365, 382, 385, 414, 432, 542, 596, 615, 623, 638, 730, 764, 772, 829  
 Niedzielski Tomasz 214, 231, 235  
 Niemczyk Bolesław 784, 785  
 Niementowski Stefan 690  
 Nieniewski Bolesław 103, 106  
 Niewiadomski Eligiusz 227  
 Niezabytowski Karol 404, 418, 419, 442, 455, 457, 465, 467, 468, 472, 546, 547, 619, 622, 888, 891  
 Nocznicki Tomasz 221, 225  
 Noé Ludwig 165, 576, 692–697, 740, 853  
 Noël Léon 683, 783  
 Norblin-Chrzanowska Zofia 607  
 Nosowicz Andrzej 246  
 Notkowski Andrzej 341, 346, 516  
 Nowaczyński Adolf 60, 489, 656  
 Nowak Julian 206, 344  
 Nowak Marek 389  
 Nowak Maciej 659  
 Nowak Stanisław 481  
 Nowakowski Jerzy Marek 362, 530, 588, 642  
 Nowakowski Marcelli 329, 330  
 Nowakowski Stefan 688, 689  
 Nowakowski Tomasz 63  
 Nowakowski Tadeusz 703, 705, 888  
 Nowakowski Zygmunt 778  
 Nowicki Witold 849  
 Nowicki Zygmunt 253, 383  
 Nowikow 788  
 Nowinowski Sławomir 77  
 Nowodworski Jan 658  
 Nowotny Bogumił 881  
  
 Oberleitner Stefan 120  
 Oberlender Leon 277

Obmiński Tadeusz 551  
 Ochędusko Stanisław 811  
 Odziemkowski Janusz 107, 124  
 Ogrodziński Przemysław 714  
 Okulicz Kazimierz („Testis”) 303, 416, 429–  
 –431, 441, 442, 539, 542, 600, 772  
 Olbrychski Roman 796  
 Olearski Kazimierz 40  
 Olecki 430  
 Olejko Andrzej 87  
 Oleksiak Zbigniew S. 810, 811  
 Olpiński Karol 340, 386  
 Olsejka Daniel 436  
 Olstowski Przemysław 13, 287, 296, 331,  
 340  
 Olszański Tadeusz 845, 856  
 Olszewski Andrzej K. 284  
 Olszewski Antoni 172, 257, 258  
 Olszowski Tadeusz 172  
 Ołdakowska-Kuflowa Mirosława 603  
 Onuferk Jarosław 697  
 Ordonówna Hanka 624  
 Orgelbrand Samuel 29  
 Orkisz Michał Antoni 102, 103, 107, 108,  
 123  
 Orlicz-Dreszer Gustaw 286, 296, 768  
 Orłowicz Mieczysław 30  
 Orłowski Leon 575, 576  
 Orman Elżbieta 92, 668  
 Orzechowski Marian 257  
 Osęka Piotr 626–628  
 Osiński Krzysztof 332  
 Osiński Marian 734  
 Osiński Zbigniew 426, 635, 688, 690  
 Ossowski Paweł 332  
 Ossowski Stefan 233–235  
 Ostoja Kazimierz 52  
 Ostrowska Teresa 585  
 Ostrowski Karol 649  
 Ostrowski Krystyn 288, 301, 361, 377  
 Ostrowski Stanisław 672, 767, 777, 781,  
 782, 799  
 Ostrowski Tadeusz 238, 718, 841, 848, 849  
 Ostrowski Władysław 246  
 Otto Franciszek 29, 73, 84, 873  
 Ożga Władysław 126  
 Paciorkowski Jerzy 595  
 Paczkowski Andrzej 147  
 Paczkowski Romuald 246, 278  
 Paczyńska Irena 16  
 Paderewski Ignacy Jan 112, 143–148, 152,  
 153, 161, 288, 463, 621, 622, 670, 673,  
 681, 683, 730, 783  
 Paduszek Konrad 356  
 Pajewski Janusz 148, 225, 286, 291  
 Paleolog Jerzy 103, 107  
 Paluszyński Tomasz 157  
 Panecki Tadeusz 104  
 Papen Franz von 12  
 Papierzyńska-Turek Mirosława 203, 204  
 Paraszcak Stanisław 716  
 Parnas Jakub 817  
 Partacz Czesław 80, 92, 115, 118, 126  
 Paruch Waldemar 319, 489, 863, 864  
 Paschalski 720  
 Pasztor Maria 862  
 Paśkiewicz Aleś 344, 394  
 Patek Stanisław 148  
 Patelski Mariusz 105, 114, 330, 490  
 Patkowski Józef 751  
 Pawelec Alojzy 751  
 Pawlewski Bronisław 46, 47  
 Pawlik Stefan 551  
 Pawlikowska-Brożek Zofia 69  
 Pawlukiewicz Arseniusz 344  
 Pawłowski 499  
 Pawłowski Stanisław 682  
 Paykart Bolesław 106  
 Pazdro Zbigniew 501  
 Pączek Antoni 248, 768  
 Pease Neal 454  
 Pedenkowski Edmund 85–87  
 Pelczarski Henryk 47  
 Pełczyński Tadeusz 813  
 Peplowski Andrzej 642  
 Peplowski Edward 147, 184  
 Peretiatkowicz Antoni 640  
 Persak Krzysztof 17, 229  
 Petrażycka-Tomicka Jadwiga 267

- Petrażycki Tadeusz 230  
 Petrus Jan 494, 495  
 Pękosławski Jan 242  
 Pflanzner Wilhelm 783  
 Piasecki Adam 604, 636  
 Piasecki Bolesław 684, 710  
 Piątkowska Monika 705  
 Piątkowski Sebastian 20, 256, 691  
 Pidkowa Igor 15  
 Piechowska Władysława 820, 821  
 Pieńkowski Stefan 682  
 Pieracki Bronisław 17, 102  
 Pieracki Jan 573, 588, 589, 610, 617, 623, 642  
 Pierzchała Henryk 845, 846  
 Piestrzyński Eugeniusz 858  
 Pietrusza Józef 751  
 Pietrzak Jan 15, 16, 272, 322, 340, 505, 506, 508, 583  
 Piętaś Jan Kanty 639, 640  
 Piętaś Leonard 45  
 Pilat Stanisław 758, 790, 797, 814, 817, 833, 841  
 Pilatowa Ewa 797  
 Pilch Andrzej 706, 709, 713  
 Pilichowski Czesław 848  
 Piłatowicz Józef 682, 683, 690, 746  
 Piłsudska Aleksandra 668  
 Piłsudska Wanda 351  
 Piłsudski Jan 545, 637, 785  
 Piłsudski Józef 9, 12, 16, 17, 19, 22, 23, 31, 51, 65, 66, 68, 69, 82, 89, 90, 104, 108, 110, 130, 131, 140–144, 146–148, 175–177, 179, 180, 187, 195, 197, 199, 206, 208, 213, 214, 217–223, 225, 226, 228, 242, 243, 249, 255, 267, 268, 272, 280, 281, 284–287, 290, 295–297, 300–302, 304–308, 310–327, 330–340, 343–345, 347–353, 356, 358, 361, 365, 371, 373, 375, 380–384, 386, 390, 394, 397, 399, 400, 404–412, 415, 416, 418–424, 429, 443, 444, 446, 447, 449–455, 465, 467, 473, 475, 477, 484, 486–490, 492, 493, 495–498, 501, 508–515, 518, 520, 523, 526–529, 532, 534–537, 542–545, 547, 565, 566, 570, 572–574, 577, 579, 582, 583, 586, 588, 590–592, 594–598, 600, 601, 604, 605, 607, 610–623, 626, 628, 629, 639–641, 643–650, 653, 656–658, 660–670, 691–697, 726, 750, 751, 762, 770, 776, 787, 855, 862, 863–865, 878, 881, 882, 884–888, 891, 892, 894  
 Piłsudski Rowmund 357  
 Pinkwart Maciej 60  
 Piotrowski Antoni 192  
 Piotrowski Jacek 620, 621, 776, 804  
 Piotrowski Zygmunt 351  
 Pisarski Tadeusz 239, 536, 584, 585, 887  
 Piskor Tadeusz 130  
 Piskurewicz Jan 443, 444, 698  
 Pius XI 333, 604  
 Plamitzer Antoni 83, 707, 761  
 Platoski Zygmunt 109  
 Pluciński Leon 330  
 Pluta Andrzej 163, 258, 294, 556  
 Płóciennik Marek 251  
 Pobóg-Malinowski Władysław 511, 709, 814  
 Podhorodecki Leszek 80  
 Pogorzelska Zula 12, 624  
 Pohorecki Bolesław 514  
 Polaczek Jan 125  
 Polak Bogusław 80, 92, 99, 103, 115, 118, 126  
 Polakiewicz Karol 184, 230, 300, 306, 316, 545, 589, 590  
 Polit Ireneusz 675  
 Pollack Martin 30  
 Pollak M. 445  
 Pomian Jan 538  
 Pomienowski Karol 539  
 Poniatowski Juliusz 222–225, 229, 260, 262–264, 267, 301, 304, 306, 311, 334, 348, 380, 384, 457, 461, 487, 505, 507, 726, 738, 748–751, 771  
 Poniewski 821  
 Ponikowski Antoni 266, 344, 372, 682, 781  
 Popiel Karol 294, 655, 778  
 Popiołek Franciszek 682  
 Popławski August 633

- Popławski Jan Ludwik 52  
 Popławski Zbysław 44, 45, 49, 67, 107, 237,  
 651, 690, 709, 729, 739, 790, 810  
 Popowicz Bolesław 668, 672  
 Poraj Kazimierz 842  
 Porczak Marian 541, 865  
 Posner Stanisław 374  
 Possevino Antonio 584  
 Poszwiński Adam 159, 170  
 Potkański Waldemar 80  
 Potoczek Narcyz 449  
 Pragier Adam 505, 527, 536, 589, 623, 657,  
 658  
 Pres Franciszek 848  
 Pringsheim Alfred 72  
 Prochaska Antoni 30  
 Proweller Samuel 755  
 Próchnik Adam 12, 529, 566, 622, 653  
 Prus-Wiśniewski Stanisław 389  
 Pruszyńska Anna 769  
 Pruszyński Ksawery 665, 769  
 Pruszyński Mieczysław 665, 769, 770, 876  
 Pryłucki Nojach 437  
 Prystor Aleksander 17, 357, 430, 433, 510,  
 529, 537, 588, 614, 617, 619, 620, 622–  
 –624, 632, 633, 639, 643, 647, 648, 660,  
 661, 663, 664, 666, 668, 669, 676, 677,  
 687, 696, 702, 708, 727, 728, 763, 876,  
 878, 884, 885  
 Przedpełski Bolesław 301  
 Przeglętko Marcin 840  
 Przelaskowski Zygmunt 62  
 Przeniosło Małgorzata 11, 91, 651, 655, 786  
 Przewłocki Jan 257  
 Przeździecki Henryk 333, 430, 440–442  
 Przybylski Adam 130  
 Przybylski Henryk 682, 683, 685, 699, 764  
 Przybylski Karol 59  
 Przybylski Marian 109  
 Przybylski Zygmunt 320  
 Pszczółkowski Stanisław 376  
 Puchalski Zbigniew 687, 723  
 Puchała Franciszek 104  
 Puhallo Paul 87, 88  
 Pulnarowicz Władysław 672  
 Puszkas Alicja 38  
 Putek Józef 225, 383  
 Putrament Jerzy 813, 814  
 Puzyna Józef 68, 69  
 Pużak Kazimierz 764  
 Pytlarczyk Klementyna 812  
 Quill Richard 837  
 Quisling Vidkun 841, 846, 847  
 Raabe Henryk 635  
 Rabiński Jarosław 685  
 Raczewicz Władysław 327, 436, 522, 668,  
 783, 803, 804, 806, 807, 811, 844, 846  
 Raczynski Aleksander 21, 115, 187, 228,  
 349, 352, 355, 356, 363, 368, 388–391,  
 400, 403–405, 407–411, 415, 418, 419,  
 421, 454, 467, 468, 499, 500, 504, 513,  
 514, 527, 528, 533, 590, 592, 595, 600,  
 607, 608, 611–614, 623, 624, 626, 647,  
 658, 659, 661, 662, 667, 769, 771, 857,  
 858, 884, 888  
 Raczynski Edward 783, 803, 804, 807  
 Raczynski Józef 321, 329, 344  
 Raczynski Roger 665, 794  
 Radomski Grzegorz 319  
 Radziwiłł Janusz 301, 327, 348, 349, 516,  
 545, 636, 639, 879  
 Radziwiłł Krzysztof Mikołaj 589  
 Rafałowski Aleksander 823  
 Rajca 191  
 Rajchman Ludwik 685  
 Rak-Michajłowski Szymon 477  
 Rakowski, płk 780  
 Rakowski Janusz 356, 376  
 Ramecki 444  
 Samsauer Lajos 889  
 Ranolt 118  
 Rasch Otto 825  
 Rataj Maciej 11, 21, 65, 69, 145–147, 150,  
 151, 225, 227, 233, 234, 257, 258, 269,  
 270, 294–296, 303, 304, 306, 308, 314–  
 –316, 320, 321, 326, 327, 329–331, 334,  
 338, 342, 352, 365, 367, 369, 378, 380–  
 –387, 399, 400, 404–411, 414, 418–420,



- 448, 449, 475, 476, 478, 487, 489, 495–  
–497, 505–508, 528, 567, 568, 591, 730,  
764, 829, 864, 876
- Ratajkiewicz M. 718
- Ratajski Cyryl („Wartski”) 170, 547, 577,  
578, 609, 682, 685, 812
- Ratti Achille 604
- Ratzenhofer Emil 86
- Rauer Emil 158
- Rauschnig Hermann 693–696
- Rauze Robert 658
- Rayski Ludomił 495
- Reder Eva 118
- Reich Leon 515, 529
- Rembieliński Jan 733, 737, 740
- Rembowski Bogumił K. 116, 215, 887
- Rembrandt Harmensz van Rijn 856
- Retinger Józef 538
- Rettinger Mieczysław 222, 286, 514, 764
- Reynaud Paul 796
- Rezmer Waldemar 204, 206
- Ringel Michael 374, 398
- Ritterman S. 277
- Rodowicz Stanisław 123
- Rogowski Jan 22, 71, 90, 102, 706, 707,  
763, 780, 784, 787, 788, 795, 796, 803,  
815, 816, 864
- Rogula Bazyle (Wasil Rahula) 343, 344, 370
- Roguski Stanisław 55
- Rojek Marian 767
- Rojek Wojciech 829
- Rolle Karol 520
- Roman Antoni 574
- Roman Walery 646
- Romanowiczowa Zofia 90
- Romanowowie 80
- Romanowski 47
- Romer Eugeniusz 590, 654, 674, 681, 682,  
685, 721, 722, 767, 770, 787, 799
- Romer Jan 105
- Romocki Paweł 247–249, 333, 353, 354,  
356, 402, 423, 455, 486, 487
- Ronikier Adam 847
- Roosevelt Franklin Delano 333
- Ropp Edward 872
- Roques Karl von 840
- Rosalak Maciej 15
- Rose Edward 149, 370
- Rosen Jan Henryk 728, 729, 762, 853
- Rosenbaum Szaja 488
- Rosenbaum Wilhelm 842
- Rosmarin Henryk 247, 248, 615
- Rostworowski Michał 640
- Rostworowski Stanisław 762, 780, 784, 790,  
819
- Rosumek Johann 396
- Roszkowski Wojciech 14
- Rotter Jan 50
- Rowecki Stefan 803, 806, 810
- Rozenbach Kazimierz 55
- Rozwadowski Tadeusz 103, 105, 109, 111,  
113, 114, 116, 119, 188, 191, 311, 330,  
356
- Róg Michał 266, 615, 631
- Różycki Karol 718
- Rubinowicz Elżbieta 32, 671, 672, 693, 697,  
853–856, 869
- Rubinowicz Wojciech 32, 656, 671, 672,  
690, 693, 697, 779, 853–857, 869, 895
- Rudnicki Roman 731
- Rudnicki Stefan 81
- Rudnicki Szymon 314, 343, 370, 391–393,  
405, 420, 431, 505, 580, 684, 688, 689
- Rudziński Eustachy 225, 226, 263, 301
- Ruff Tadeusz 841
- Ruman Edward 200
- Ruman Jan M. 70
- Rumiński Edward (?) 207
- Ruszczewski Edward 700–705, 730
- Ruta Zygmunt 41
- Rutherford Ernest 697
- Rutkowska Maria zob. Bartłowa Maria
- Rutkowski Benon 136
- Rutkowski Tadeusz Paweł 782
- Ruziewicz Stanisław 894
- Rybarski Roman 520, 556, 567, 615
- Rybczyński Mieczysław 340, 386
- Rybicki 145
- Rybka Eugeniusz 810
- Rychterówna Marta 89

- Rydel Jan 64, 85  
 Rydzewski Bronisław 689  
 Rydz-Śmigły Edward 130, 486, 581, 660, 663, 669, 670, 676, 678, 681, 683–685, 723, 725, 729, 730, 764, 765, 768, 784  
 „Ryś Kazimierz” zob. Ryziński Kazimierz  
 Ryś Tomasz 764  
 Ryziński Kazimierz („Kazimierz Ryś”) 776  
 Rzepeccy Tadeusz i Witold 238  
 Rzepecki Borys 235, 236, 460
- Sadłowski Władysław 165  
 Sadowski Lech („Wasył”, „Sławek”, „Sędzia”) 834  
 Sadowski Maksym 788  
 Sahm Heinrich 574–577  
 Samojłowicz Rudolf 770  
 Sanojca Józef 556, 557  
 Sapięha Adam 333, 486, 670  
 Sapięha Eustachy 178  
 Sary Józef 532  
 Sawicki Adolf 659  
 Sawicki Jan 582  
 Sawicki Jerzy 848  
 Schaetzel Tadeusz 588  
 Schenk Dieter 825, 840, 842  
 Schiller Leon 487  
 Schiper Ignacy 529  
 Schmal Henryk 217, 218  
 Schmidt Stefan 464  
 Schöngarth Eberhard 825, 842  
 Schulz Erwin 825  
 Seeds William 804  
 Seinfeld-Chłodnicki Jan 627, 628, 677–679  
 Semkowicz Władysław 444  
 Sempoliński Ludwik 625  
 Sereda Mikołaj 674  
 Serwatka Tomasz 611  
 Seyda Marian 199, 293  
 Seyda Władysław 159, 168–170, 514, 543  
 Seyda Zygmunt 249  
 „Sędzia” zob. Sadowski Lech  
 Sędzimir Aleksander 586  
 Siedlecki Michał 443, 444  
 Siedlecki Stanisław 562
- Siekanowicz Piotr 514  
 Siekierka Szczepan 893  
 Siemaszko Zbigniew Sebastian 814, 823  
 Sienkiewicz Henryk 59, 373  
 Sieroszewski Wacław 208, 209, 211  
 Sierpowski Stanisław 421  
 Sierz Aleksander 707, 708  
 Sikorski Tomasz 333, 543, 544  
 Sikorski Władysław 43, 46, 51, 58, 59, 67, 103, 107, 121, 126, 145, 146, 207, 227, 229, 231, 232, 234, 235, 280, 286, 287, 295, 296, 302, 344, 348, 506, 621, 622, 670, 683, 685, 762, 778, 782, 783, 795, 804–807, 816, 821, 826, 828–833, 845, 846, 875  
 Simon Gustaw 461  
 Singer Bernard 325, 329, 658, 666, 702, 703, 883  
 Sioma Marek 535, 604, 666, 681  
 Sipajło Bolesław 55  
 Siwiec Katarzyna 585  
 Skarbak Aleksander 91  
 Skarga Barbara 710  
 Skarzyński Tadeusz 77  
 Skibiński Karol 75, 83  
 Składkowski Sławoj Felicjan 310, 334, 337–339, 342, 418, 419, 421, 422, 442, 446, 447, 471, 472, 475, 480, 487, 496, 504, 509, 510, 517, 528, 531, 533, 536, 538, 560, 563, 570, 585, 587, 588, 590–592, 605, 617, 619, 620, 622, 633, 656, 658, 676, 681, 720–722, 725, 726, 729, 736, 784, 857, 865, 876, 881  
 Skłodowska-Curie Maria 77, 697, 698  
 Skoczylas Janusz 283  
 Skoczyński Michał 721, 735, 748, 749  
 „Skos” 601  
 Skotnicki Jan 140, 141, 336, 886  
 Skrypa Osyp 476  
 Skrzek Mieczysław 159, 160  
 Skrzyszewska Bronisława 258, 609  
 Skrzyński Aleksander 291–299, 302–304, 306–308, 320, 321, 327, 350, 372, 375, 376, 398, 432, 449  
 Skrzypek Stanisław 788, 814

- Skulski Leopold 23, 143–148, 150, 151,  
156–158, 163–167, 172–177, 179, 183,  
190, 222, 251, 876
- Skwarczyńska Stefania 798
- Skwarczyński Adam 13, 588
- Skwarczyński Maciej 698
- Skwarczyński Stanisław 724
- Slavik Juraj 683, 725
- Słabowa Kazimiera 819
- Słaby Wilhelm 819
- Sławek Walery 17, 218, 287, 321, 325, 357,  
361, 461, 510–515, 517, 518, 520, 526–  
–530, 535, 537, 544, 545, 579, 588, 589,  
600, 615–619, 621, 625, 639, 642, 646,  
647, 651–653, 658, 660, 661, 663, 666,  
668–673, 676, 677, 696, 702, 720, 727,  
730, 745, 762, 763, 768, 784, 876, 884,  
885
- „Sławek” zob. Sadowski Lech
- Słonimski Antoni 345, 626, 734, 759, 879,  
885, 888
- Słowacki Juliusz 140, 486, 487, 489
- Słowikowski Stanisław 125
- Smirnow Lew N. 848
- Smoczyński 79
- Smogorzewska Małgorzata 14, 107
- Smoliński Tomasz 373, 380
- Smolka Franciszek 51
- Smulikowski Julian 424, 431, 481, 615
- Sobolewski Jerzy 477
- Sobolewski Marian 658
- Sochacki Jerzy 354
- Sochacki Zygmunt 75
- Sokolnicki Gabriel 707–710, 712, 718, 719,  
739, 742, 743, 757, 797, 817, 873
- Sokołowski Jan 779, 781
- Sokołowski Stanisław 45, 53
- Solińska 783
- Sołtysik Marek 803, 835, 837
- Sommerstein Emil 672, 755, 777
- Sosnkowski Kazimierz 69, 70, 127, 131, 146,  
148, 180, 184, 187, 230, 267, 486, 616,  
666, 669, 685, 726, 730, 764, 778–780,  
787, 804, 806, 812, 833
- Sowa Andrzej Leon 333
- Sprengel Bolesław 80, 203–205, 392, 396
- Spittal Eugeniusz 299
- Srocki Bolesław 199
- Sroczyński Ryszard 810
- Sroka Mieczysław 43
- Stachiewicz Julian 89
- Stalin Józef 15, 792, 793, 801, 808–811, 817,  
826, 827, 839, 840
- Stamirowski Kazimierz 589, 617
- Staniewicz Witold 301, 354, 355, 366, 390,  
391, 416, 418, 419, 442, 455, 466, 494,  
558, 619
- Stanisławska Stefania 725
- Staniszis Witold 329, 330
- Stankiewicz Witold 225
- Stańczyk Jan 623, 632
- „Stary Ramol” 744
- Starzewski Stanisław 136
- Starzyński Stefan 341, 359, 361–364, 377,  
413, 418, 469, 486, 564, 588, 677, 719–722
- Staszic Stanisław 433, 550, 551
- Stawecki Piotr 353
- Stażewski Marek 170
- Stecki Jan 456, 457
- Steczowski Jan Kanty 391
- Stefanowicz Antoni 826, 827, 834–836, 847
- Stefczyk Franciszek 288
- Stefko Kamil 712
- Stein K. 277
- Steinhaus Hugo 83, 780, 823, 824
- Stempowski Jerzy 357, 361, 416, 472, 513,  
574, 603, 604, 641–643, 772, 878
- Stempowski Stanisław 685
- Stepan Kamil 781
- Stepień Henryk 534
- Sterling Kazimierz 659
- Stesłowicz Władysław 286, 781
- Stępnia Henryk 574, 576, 577, 692, 696,  
735
- Stolarski Błażej 225, 226, 293, 294, 301
- Stomma Stanisław 665
- Stomoniakow Borys 334
- Stożek Włodzimierz 718, 758, 833, 848, 849
- Stpiczyński Wojciech 271, 272, 340, 496,  
505, 508, 541

- Stradecki Janusz 345, 346  
 Strakacz Sylwin 673  
 Strasburger Henryk 574, 575, 844  
 Straub Johann von 88  
 Stresemann Gustav 333  
 Strokosz Jacek 16  
 Strong Benjamin 302, 452  
 Stroński Stanisław 227, 356, 366, 367, 372, 405, 730, 783, 844, 846  
 Strug Andrzej 645, 678  
 Strumff Tadeusz 71, 140  
 Strupczewski Bolesław 158  
 Stryjeńska Zofia 284  
 Strykowski Julian 817  
 Strzelecki Zygmunt 125  
 Stuart 169  
 Studnicki Władysław 37, 38, 90, 359, 418, 559, 719–722, 749, 780, 876  
 Studziński Władysław 331, 386  
 Stwiernia Paweł 50  
 Stycheł Antoni 330  
 Stypiński Józef 480  
 Sucharda Edward 707, 736, 742, 743, 752, 755, 757, 760, 761  
 Sujkowska Helena 351  
 Sujkowski Antoni 351, 352, 366, 393–395, 404–409, 412, 429, 437  
 Sukiennicki Wiktor 794  
 Suleja Włodzimierz 301, 302, 310, 313, 319, 409, 517  
 Supiński Leon 598, 611  
 Suszyński Bolesław 627  
 Swianiewicz Stanisław 355, 508  
 Sycz Mirosław 204  
 Sygit Bogusław 150, 226  
 Szafar Tadeusz 659  
 Szafer Władysław 682  
 Szaflik Jerzy Ryszard 197  
 Szakun Włodzimierz 231  
 Szałajko Kazimierz 859  
 Szaposznikow Borys 808  
 Szarmach T. 882  
 Szarota Tomasz 15, 815, 816, 848  
 Szawłowski Ryszard 498, 500  
 Szczepaniak Jan 428, 429, 431, 433, 434  
 Szczepanik Adam 627  
 Szczepański Kajetan 231  
 Szczepkowski Jan 284  
 Szerkowski Antoni 462, 587, 632  
 Szczołka Stanisław 760  
 Szczyrek Jan 504, 675  
 Szebekówna Józefa 433  
 Szelażek Adolf 430, 441, 442  
 Szembek Jan 30, 33, 681, 699  
 Szemplińska Elżbieta 817  
 Szeptycki Andrzej (Andrej) 113, 296, 668, 834  
 Szeptycki Stanisław 107–109, 111  
 Szerszeń Stanisław 322, 870, 889  
 Szewalski Robert 817  
 Szewczyk Władysław 254, 464  
 Sziszmanow Dymitr 786  
 Szklarski Ludger 800, 810, 812  
 Szlachta Bogdan 666  
 Szlagowski Adam 682  
 Szmidtke Zenon 252  
 Szostek Jan 104  
 Szpopier Dariusz 475, 478, 498, 514, 515, 580, 582, 850  
 Szpotański Tadeusz 301  
 Szturm de Sztrem Tadeusz 288, 362, 398  
 Szuszkiewicz Stanisław 714, 715, 739  
 Szwajcer Jerzy („Jotes”) 881  
 Szwalbe Stanisław 362, 466, 469, 472, 560, 859  
 Szwankowska Hanna 668, 775  
 Szwed Ryszard 501–505  
 Szybalski Stefan 707, 708  
 Szybalski Wacław 875  
 Szybiłło Teodor 192  
 Szychowski Aleksander 107, 108, 122, 134–136  
 Szymanowska Anna 856  
 Szymanowski Karol 856  
 Szymanowski Wacław 786  
 Szymański Julian 545  
 Szymański Kazimierz 45  
 Szymiłło Zofia 29  
 Szymkiewicz Dezydery 717–719, 757, 758, 833

- Ślęczka Ryszard 41  
 Śliwa Michał 222, 386  
 Śliwiński Artur 266, 336, 337, 344, 720, 855  
 Śliwiński Hipolit 40, 293, 854, 883  
 Śliwiński Stanisław 148, 172, 177, 178, 192, 222  
 Śliwiński Tadeusz 57  
 Ślusarek Krzysztof 79  
 Śmiarowski Eugeniusz 224, 226, 263, 267, 269–271, 286, 300, 301  
 Śnieszka Jan 333  
 Śródka Andrzej 14  
 Świda Adolf 162  
 Święcicki Stanisław 679, 700  
 Święcicki Tadeusz 324  
 Świętojańska Beata 64  
 Świętorzecki Józef 184  
 Świętosławski Wojciech 337, 728, 732, 733, 735–737, 747, 756, 760, 885  
 Świtalski Kazimierz 17, 21, 116, 175, 176, 285, 287, 307, 313, 335, 357, 384, 404, 410, 411, 423, 497, 506, 511–518, 520, 526–530, 535–537, 545, 557, 558, 560, 580, 582, 588, 589, 591, 592, 598–601, 603, 605, 608, 609, 611–621, 623, 625, 626, 628, 634, 635, 641, 642, 646, 647, 650, 660–664, 666–668, 676, 696, 725, 863, 877, 884, 885, 892  
 Šramek Jan 537  
 Tabaczyński Tadeusz 278, 279  
 Tabisz Stanisław 764  
 Talewski Roman 60  
 Taraszkiewicz Bronisław 477  
 Targowski Juliusz 668  
 Tarnawa-Malczewski Juliusz 136, 139, 217, 310  
 Tarnowski Adam 336  
 Tarnowski Józef 633  
 Tarnowski Zdzisław 10, 348, 419–421, 510, 517  
 Tartakower Aryeh 529  
 Tazbir Janusz 333  
 Tebinka Jacek 832, 846  
 Tempka Władysław 764  
 Tennenbaum Henryk 234, 235, 288  
 Teodorowicz Józef Teofil 333, 762  
 Terlecki Olgierd 89  
 Tertil Tadeusz 91  
 „Testis” zob. Okulicz Kazimierz  
 Tetjapow 788  
 Thugutt Lucyna 283  
 Thugutt Stanisław 221–227, 238, 242, 253, 258, 264, 266, 269–271, 275, 283, 286, 300, 301, 507, 609, 748  
 Thullie Maksymilian 45, 87, 393, 395, 433, 439, 745  
 Timoszenko Siemion 780, 808  
 Tkacz-Niżański Eugeniusz 697  
 Toeplitz T. 562  
 Tokarski Julian 655, 718  
 Tokarzewski-Karaszewicz Michał zob. Karaszewicz-Tokarzewski Michał  
 Tołłoczko Ludwik 182  
 Tołwiński Tadeusz 701, 703–705  
 Tomaszewski Jerzy 248, 249, 257, 276, 278, 395, 450, 550, 551  
 Tomaszewski Stefan 81  
 Tomaszewski Tadeusz 562, 656, 803  
 Tomczyk Ryszard 202  
 Tomczyk Waldemar 14, 15  
 Tomicki Jan 623  
 Ton Ozjasz 515  
 Topinek Wilhelm 632  
 Topolski Feliks 495  
 Toruń 79  
 Toruńczyk Barbara 357, 740  
 Torzecki Ryszard 753, 777  
 Tower Reginald 169, 172  
 Tracz Anna 29  
 Trąpczyński Wojciech 157, 164, 328, 330, 338, 378, 386, 387, 411, 487, 489, 490, 528, 533, 656, 657, 730  
 Trepczyński Julian 33  
 Trevirianus Gottfried 691  
 Tripier Jean 530  
 Trocki Lew 817  
 Trzebiatowski Klemens 424, 443  
 Tumen Mieczysław 821



- Turkewycz Mykoła 790  
 Tusiński Piotr A. 237  
 Tuwim Julian 345, 624–626, 879, 880  
 Twardowski Juliusz 616  
 Twardowski Kazimierz 68, 69, 521  
 Tymieniecka Aleksandra 348, 365, 370, 385  
 Tyrchowski 749  
 Tysza Kazimierz 240, 252, 259, 261, 262, 277–279  
 Tyszkiewicz Adrian 711  
 Tyszkiewicz Teofil 71  
  
 Ukielski Paweł 14  
 Ulrych Juliusz 660, 731, 763  
 Ułaszyn Cyprian 813  
 Umiałowski Roman 816  
 Urbanek Mariusz 891  
 Urbanowicz Adam Andrzej 647  
 Urynowicz Marcin 847  
 Utta August 396, 632  
  
 Vermeer Jan 856  
 Villaime Henri 102  
 Vincenz Stanisław 9, 603, 845, 854, 883  
 Voss Aurel Edmund 72, 73  
  
 Wachowiak Stanisław 327, 331, 332, 577–579, 609  
 Waclawski Stanisław 706, 709  
 Wagner Erwin 672  
 Wagner Ryszard 732, 734, 744  
 Waiser 788  
 Walczak Henryk 13, 195, 446, 543  
 Waleron Andrzej 225, 226, 293  
 Walicki Jacek 343, 391–393, 407, 440, 487  
 Waligóra Bolesław 130  
 Wałęcki Kazimierz 240  
 Wałek-Czarnecki Tadeusz 688, 712  
 Wancław Anna 11, 88, 651  
 Wandycz Damian S. 727, 776  
 Wandycz Piotr 287, 292, 321, 538  
 Waniczkówna Helena 90  
 Waniurski Józef 44, 129  
 Wapiński Roman 144, 233, 328, 332, 340  
 Warchałowski Edward 690  
  
 Wardęski Henryk 158  
 Wartel Zenon 396  
 „Wartski” zob. Ratajski Cyryl  
 Wasik Zofia 527  
 Wasilewska Wanda 788, 791–793, 809, 813, 817, 823  
 Wasilewski, ppłk 762, 780, 784, 790, 819  
 Wasilewski Leon 436  
 Wasilewski Romuald 164  
 Wasilewski Tadeusz 779, 781  
 „Wasyl” zob. Sadowski Lech  
 Wasyniczuk Antin 437, 438  
 Wawrzakowicz Eugeniusz 22, 98, 99, 101  
 Wawrzyński Tadeusz 103  
 Wątor Adam 13, 52, 53, 177, 195, 543  
 Weigel Kasper 79, 651, 718, 817, 833, 854  
 Weingertner Przemysław 265, 298, 324  
 Weinrauch Lothar 847  
 Weisbrod Władysław 503  
 Weliczker Leon 848  
 Wenstein Jan 821  
 Wereszczyński Antoni 704, 790  
 Wereszyca Jerzy 668  
 Wereszycki (Vorzimmer) Henryk 92  
 Werschler Iwo 533, 534  
 Weryński Jan 765, 781  
 Wędrowski Jacek Ryszard 183  
 Wędziogolski Bronisław 300  
 Węgierski Jerzy 819, 890  
 Wieczorkiewicz Paweł 795  
 Wieczorkowa Irena 78, 874  
 Wieleżyński Aleksander 49, 51  
 Wieleżyński Leszek 49  
 Wieleżyński Marian 47, 49, 234, 235  
 Wieliczko Maciej 100  
 Wiener Z. 848  
 Wieniawa-Długoszowski Bolesław 286, 320, 494, 529, 588, 669, 783, 878  
 Wierusz-Kowalski Michał 804, 805  
 Wierzbiański Zbigniew 61  
 Wierzbicki Andrzej 161, 167, 235, 326, 349, 350, 357, 358, 359, 370, 375, 422, 455, 456, 459, 461, 512, 546, 547, 886  
 Wierzbieniec Wacław 118  
 Wiktor Tadeusz 109, 131

Wilamowski Maciej 13  
 Wilkoński Tomasz 301  
 Winiarski Bohdan 631  
 Winid Bogusław W. 453  
 Wiślicki Wacław 415, 517  
 Wiśniewska M. 208, 209, 219  
 Wiśniewski, ppłk 780  
 Wiśniewski Edward 207, 531  
 Wiśniewski Jan 376  
 Wiśniowski Józef 487  
 Witkiewicz Roman 109, 814, 833  
 Witkiewicz Stanisław 855  
 Witos Wincenty 91, 143, 148, 175–177, 183,  
 184, 189, 191, 193, 195, 196, 198, 207,  
 221, 222, 235, 239–243, 246, 247, 252,  
 257, 262, 265, 266, 291, 299, 300, 304–  
 –306, 308, 310, 311, 314, 316, 318, 319,  
 321, 323, 326, 327, 329, 330, 331, 334,  
 340–342, 344, 357, 372, 384, 391, 614,  
 624, 653, 656, 657, 679, 680, 684, 781,  
 876, 877, 879, 885, 887  
 Wittlin Józef 878  
 Wł. G. 412  
 Władysław Wiesław 327, 349, 421, 516  
 Włodarkiewicz Wojciech 11, 715, 777, 779,  
 781  
 Włoskiewicz Władysław 230  
 Wnęk Konrad 13  
 Wnuk Rafał 805, 806, 818–820  
 Wodzicki Roman 575, 576  
 Wojciechowski Ireneusz 687  
 Wojciechowski Jerzy 772  
 Wojciechowski Marian 692, 694, 698, 815  
 Wojciechowski Sergiusz 692  
 Wojciechowski Stanisław 146–148, 151,  
 152, 178, 227, 294–296, 304, 305, 307,  
 308, 311, 314, 319, 334, 459  
 Wojdyło Witold 319  
 Wojewódzki Ireneusz 730  
 Wojewódzki Sylwester 477, 478, 505–508  
 Wojkow Piotr 219, 334, 786  
 Wojnar Jan 801, 881, 882  
 Wojtas Andrzej 355  
 Wojtacki Maciej 637  
 Wojtowicz Stanisław 241, 255  
 Wojtowicz Władysław 299  
 Wolfke Ludomir 711  
 Wolicki J. 165, 166  
 Wolski Jan 798  
 Wolski Wacław 59  
 Wołczański Józef 113  
 Wołłejko Czesław 24  
 Wołos Mariusz 220, 223, 334, 486, 770  
 Wołoszyn Paweł 477  
 Woyniłłowicz Edward 786  
 Woźnicki Jan 301, 304, 306, 568, 569, 572,  
 611  
 Wójcicki Józef 576, 735  
 Wójcik Alicja 222  
 Wójcik Czesław 155  
 Wójcik Ewa 51  
 Wójcik Stanisław 501  
 Wójcikiewicz Bolesław 118, 120  
 Wroczyński Jan 106  
 Wroncki 794  
 Wroniak Zdzisław 282  
 Wróbel Piotr 13, 141  
 Wróblewski Stanisław 198, 566, 581, 682  
 Wrześniński Wojciech 699  
 Wrzos Konrad 11, 29–35, 40, 44, 51, 63–65,  
 69, 70, 77, 78, 89, 222, 239, 310, 311, 337,  
 409, 559, 601, 602, 688, 724, 869, 882  
 Wrzosek Mieczysław 89, 107, 113, 127, 133,  
 139  
 Wudkiewiczowa 783  
 Wyganowski Władysław 258  
 Wynot Edward 724, 728  
 Wyrzykowski Henryk 476, 568, 573, 609  
 Wysłouch Bolesław 202, 211, 263, 264, 268,  
 269, 275, 283, 286, 301  
 Wysłouch Maria 283, 275  
 Wysocki Alfred 847  
 Wysoki Alfred 552, 694  
 Wyszczelski Lech 104, 130, 184, 730  
 Wyszkowski Adam 548  
 Wyżeł-Ścieżyński Mieczysław 642  
 Z.M. 282  
 Zabiello Stanisław 324  
 Zachariewicz Alfred 444

- Zaćwilichowski Stanisław 356, 357, 452,  
 453, 464, 498, 499, 589, 613, 614, 619,  
 623–625, 627, 628, 641, 882  
 Zagleniczny Jan 547  
 Zagóra-Jonszta U. 550  
 Zagórny-Marynowski Ludwik 231  
 Zagórowski Zygmunt 430  
 Zagórski Włodzimierz 330, 489, 490, 656  
 Zajączkowski Henryk 163  
 Zajcew Ołeksandr 206  
 Zajda Józef 450, 452, 453  
 Zajdel Edmund 842  
 Zakrzewska Aldona 208, 209, 212, 215, 217  
 Zakrzewski, ppłk 762, 780, 784, 790, 819  
 Zakrzewski Stanisław 268, 645, 689  
 Zaleski August 286, 287, 320, 321, 325, 333,  
 334, 450, 453, 454, 486, 487, 494, 518,  
 574, 615, 616, 619, 626, 685, 699, 770,  
 772, 783, 786, 803–805, 844  
 Zaleski Stanisław 572, 609  
 Zalesskij K.A. 800  
 Załuski Jan 329  
 Zambrzycki Władysław 749  
 Zamorski Jan 212  
 Zamorski Kordian Józef 666, 715, 729, 763  
 Zamoyski Maurycy 227, 293  
 Zaporowski Zbigniew 103, 271, 272, 307,  
 382, 383, 449, 529, 542, 677  
 Zaremba Paweł 653, 680  
 Zaremba Zygmunt 556, 623  
 Zaręba Janusz 350  
 Zarudzki Jacek 812  
 Zaruska Izabela 533  
 Zaruski Mariusz 533, 534  
 Zarychta Paweł 825  
 Zarzycki Ferdynand 736, 737  
 Zaskilniak Leonid 80, 118  
 Zauberman Alfred 277  
 Zawadzki Edward 564  
 Zawadzki Władysław 702, 872  
 Zbąski Stefan 404  
 Zblewski Zbigniew 319  
 Zbyszewski Wacław 886  
 Zdanowski Juliusz 354, 374, 497, 528, 646,  
 647, 662  
 Zdziechowski Jerzy („J.M. Warsz.”) 276,  
 277, 303, 341, 350, 375, 376, 405, 414,  
 489, 656  
 Zdziechowski Marian 682, 685  
 Zerbe Emil 587  
 Zgórniak Marian 84  
 Zgórski Witold 874  
 Zielińska Nina 198–200  
 Zieliński Jerzy 761  
 Ziemięcki Bronisław 298, 303, 306, 307,  
 380, 461  
 Ziemięcki Maciej 384  
 Ziemiński Karol 813  
 Zierhoffer August 815  
 Zipser Kazimierz 151, 651, 704  
 Zoll Fryderyk 348  
 Zwierzyński Aleksander 529  
 Zwoliński Stefan 792, 810  
 Zyblikiewicz Lidia A. 13  
 Zygmuntowicz Zygmunt 118  
 Zyndram-Kościałkowski Marian 263, 266,  
 271, 285–287, 295, 298, 300, 306, 308,  
 313, 314, 405, 545, 579, 586, 589, 596,  
 618, 673, 674, 750, 772  
 Zyndram-Kościałkowski Wacław 10, 21,  
 416, 596, 625, 771, 772, 859  
 Żaba Jarosław 784, 789, 793, 794, 796, 798,  
 801, 802, 812, 816, 818, 820, 823, 889  
 Żabiński Juliusz 100  
 Żak Andrzej C. 497, 581  
 Żarnowski Adam 30, 857  
 Żarnowski Janusz 154, 769  
 Żaryn Jan 844  
 Żebrowski Rafał 630  
 Żebrowski Władysław 819  
 Żegota-Januszajtis Marian 372, 652, 819, 821  
 Żeleński Tadeusz (Boy) 21, 626, 740, 788,  
 811, 813, 814, 816, 817, 823, 825  
 Żeleński Władysław 21, 740, 749, 750, 806,  
 811, 827, 838, 847, 849  
 Żeligowski Lucjan 218, 331, 682, 778  
 Żelski Tadeusz 624  
 Żerko Stanisław 14  
 Żerkowski J. 562

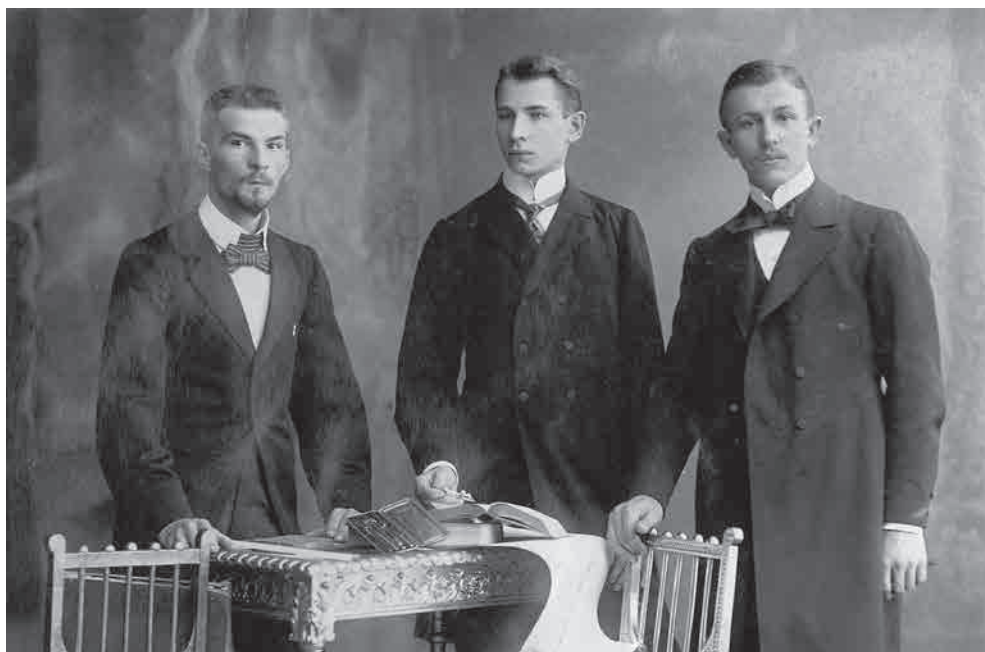
Żeromski Stefan 617  
Żłobicki Władysław 426, 430, 431  
Żmichrowska Maria Jolanta 66  
Żmigryder-Konopka Zdzisław 741  
Żongołłowicz Bronisław 21, 351, 431, 580,  
582, 620, 654, 664, 673, 687–690, 699,  
702, 705, 708, 709, 712, 713, 723, 724,  
729, 731, 771, 854, 858, 871, 872, 874,  
886  
Żółkiewski Stefan 345  
Żukotyński Władysław 580, 654, 687, 699,  
702, 713, 771  
Żuławski Jerzy 60  
Żuławski Zygmunt 9, 60, 475, 632, 884  
Żychiewicz Edmund 71  
Żychiewiczowa Olga zob. Filippi Olga  
Żychliński Józef 517  
Żychoń Józef 59, 60, 861  
Żygulski Kazimierz 761, 855  
Żyndul Jolanta 714, 715







Kazimierz Bartel (pierwszy z prawej) w czasach młodości, być może w okresie studiów w Szkole Politechnicznej we Lwowie (fotografia ze zbiorów Muzeum Historii Polski w Warszawie).



Kazimierz Bartel (pierwszy z prawej) z kolegami ze studiów, 1901–1907 (fotografia ze zbiorów Muzeum Historii Polski w Warszawie).



Dom Zdrowia Uczącej się Młodzieży Polskiej „Pomoc Bratnia” w Zakopanem. W 1904 r. Bartel, jako student lwowskiej Szkoły Politechnicznej, leczył się w nim na gruźlicę (fotografia ze zbiorów Muzeum Historii Polski w Warszawie).



Najprawdopodobniej z kolegami ze studiów. Stoi drugi z lewej (fotografia ze zbiorów Muzeum Historii Polski w Warszawie).



Zdjęcie zrobione  
12 czerwca 1906 r.  
w Dreźnie, w czasie  
jednego ze studenckich  
wyjazdów za granicę.  
Bartel siedzi pierwszy  
z prawej (fotografia ze  
zbiorów Muzeum Historii  
Polski w Warszawie).



Kazimierz Bartel w mundurze wojsk  
kolejowych armii austro-węgierskiej  
w czasie I wojny światowej  
(fotografia ze zbiorów Muzeum Historii  
Polski w Warszawie).



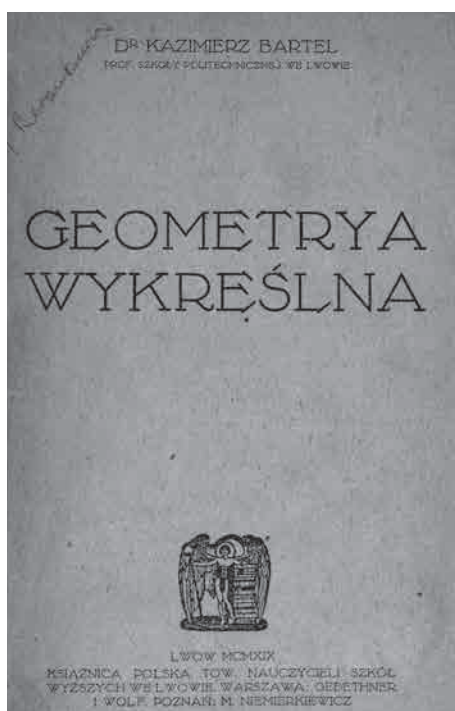


W wojsku austriacko-węgierskim w czasie I wojny światowej (pierwszy z prawej) (fotografia ze zbiorów Muzeum Historii Polski w Warszawie).



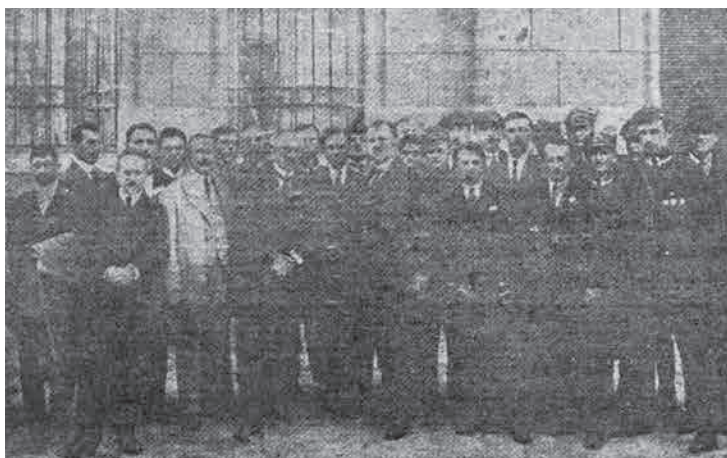
W czasie służby w wojsku austriacko-węgierskim w okresie I wojny światowej (drugi z lewej), obok żona Maria (fotografia ze zbiorów Muzeum Historii Polski w Warszawie).

Strona tytułowa *Geometrii wykresłej*. Bartel opublikował tę napisaną w latach wielkiej wojny książkę w 1919 r.



Członkowie utworzonego 24 lipca 1920 r. rządu Wincentego Witosa. Minister kolei Kazimierz Bartel na prawo od centralnie usytuowanego ministra robót publicznych Gabriela Narutowicza (źródło: *Polska w pierścieniu prób i ognia rok 1918–1926. Pamiątkowy zbiór fotografii i dokumentów*, zebrał i ułożył M. Wieliczko, Warszawa 1933).

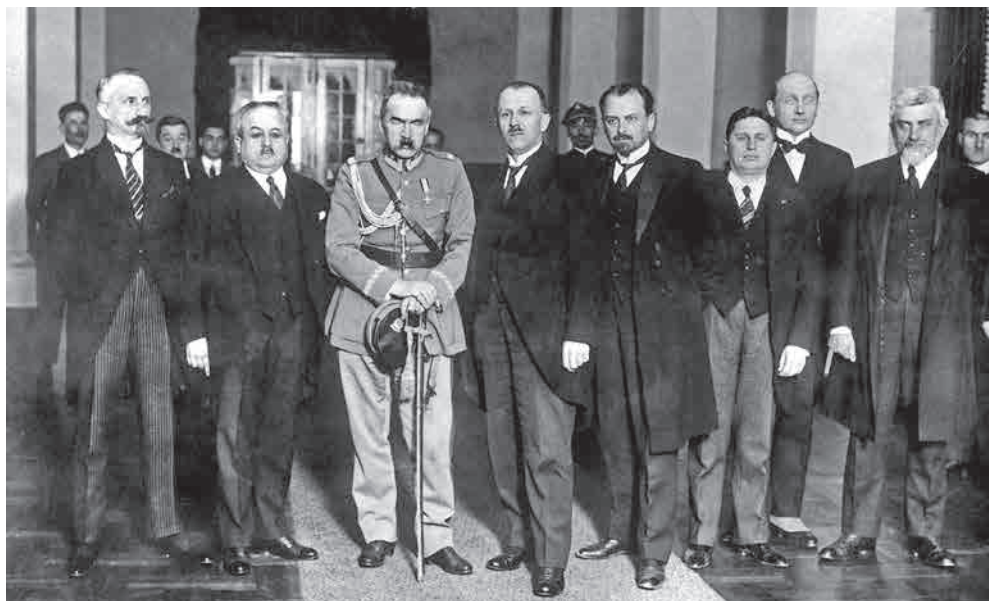




Zarząd Związku Strzeleckiego Okręgu Lwowskiego z prezesem Bartłem (w centrum) w czasie zjazdu plenarnego, Lwów, 18 czerwca 1922 r. (źródło: „Strzelec”, 5 lipca 1925 r., nr 22).



Z żoną Marią. Najprawdopodobniej wczesne lata dwudzieste (fotografia ze zbiorów Muzeum Historii Polski w Warszawie).



Zaprzysiężenie pierwszego gabinetu pod prezesurą Kazimierza Bartla.

Od lewej: minister spraw wewnętrznych Kazimierz Młodzianowski, minister przemysłu i handlu Hipolit Gliwic, minister spraw wojskowych Józef Piłsudski, premier Bartel, minister sprawiedliwości Wacław Makowski, minister robót publicznych Witold Broniewski, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych August Zaleski, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Józef Mikułowski-Pomorski, 15 maja 1926 r. (fot. NAC).



Kazimierz Bartel jako premier, 1926 r. (fotografia ze zbiorów Muzeum Historii Polski w Warszawie).



Przejęcie władzy przez nowo obranego prezydenta RP Ignacego Mościckiego (pierwszy z lewej). Premier Bartel odczytuje protokół przejęcia władzy. Między nim a prezydentem marszałek sejmu Maciej Rataj. Zamek Królewski w Warszawie, 4 czerwca 1926 r. (fot. NAC).



Maria Bartłowa  
(z prawej)  
z żoną ministra  
sprawiedliwości  
Wacława  
Makowskiego, Marią,  
podczas ceremonii  
zaprzysiężenia  
Ignacego Mościckiego  
na urząd prezydenta  
RP na Zamku  
Królewskim  
w Warszawie,  
4 czerwca 1926 r.  
(fot. NAC).



Exposé premiera Bartla w czasie debaty sejmowej poświęconej rządowemu projektowi ustawy zmieniającej i uzupełniającej konstytucję, 19 lipca 1926 r. (fot. NAC).



Konsultacje premiera Bartla z marszałkiem Piłsudskim w Druskiennikach w związku z konfliktem rządu z sejmem. Pierwszy z lewej mjr Zygmunt Wenda, pierwszy z prawej – ppłk Józef Beck, 22 września 1926 r. (fot. NAC).





Józef Piłsudski (z lewej) stoi w towarzystwie premiera Kazimierza Bartła na werandzie willi „Na Pogance”, 22 września 1926 r. (fot. NAC).



Kukielki z „Szopki Cyrulika Warszawskiego”, przedstawiające wicepremiera Bartła (w środku), ministra sprawiedliwości Aleksandra Meysztowicza (z lewej) i marszałka sejmu Macieja Rataja (z prawej), luty 1927 r. (fot. NAC).





Narada poświęcona reformie rolnej i spółdzielczości rolniczej. Od prawej: minister reform rolnych Witold Staniewicz, wicepremier Bartel, minister rolnictwa Karol Niezabytowski. Warszawa, 27 lutego 1927 r. (fot. NAC).



Karykatura ośmieszająca niesamodzielność piłsudczyków, całkowicie uzależnionych od przywódcy obozu. W oczekiwaniu na wynik jego procesów myślowych podglądają oni Marszałka przez dziurkę od klucza. O postrzeganiu Bartla jako osoby stojącej najbliżej Piłsudskiego świadczy fakt, iż to on właśnie obserwuje Marszałka, podczas gdy inni tłoczą się za nim (źródło: „Robotnik”, 30 lipca 1927 r., nr 207).



Urlop wicepremiera Bartla (w środku) w Truskawcu, lipiec 1927 r. (fot. NAC).



Wicepremier Bartel nad Morskim Okiem podczas urlopu, lipiec 1927 r. (fot. NAC).



Wicepremier Bartel fotografuje podczas urlopu w Zakopanem, grudzień 1927 r. (fot. NAC).



W Polskim Radio,  
najprawdopodobniej podczas  
kampanii wyborczej do  
sejmu, Warszawa, 13 lutego  
1928 r. (fot. NAC).



Wicepremier Bartel (pierwszy  
z prawej) głosuje w wyborach  
do sejmu, Warszawa, 8 marca  
1928 r. (fot. NAC).

Wicepremier Bartel  
(z prawej) z wizytą  
u nowo obranego mar-  
szałka sejmu Ignacego  
Daszyńskiego, marzec  
1928 r.  
(fotografia ze zbiorów  
Muzeum Historii Polski  
w Warszawie).



Prezydent RP Ignacy Mościcki wśród członków czwartego gabinetu Kazimierza Bartla. Widoczni od lewej: minister komunikacji Alfons Kühn, minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski, minister skarbu Gabriel Czechowicz, minister spraw woj-  
skowych Józef Piłsudski, minister reform rolnych Witold Staniewicz, minister prze-  
mysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski, prezydent RP Ignacy Mościcki, minister robót  
publicznych Jędrzej Moraczewski, premier Kazimierz Bartel, minister rolnictwa i dóbr  
państwowych Karol Niezabytowski, minister poczt i telegrafów Bogusław Miedziński,  
minister sprawiedliwości Aleksander Meysztowicz, minister pracy i opieki społecznej  
Stanisław Jurkiewicz, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Kazimierz  
Świtalski, Warszawa, 28 czerwca 1928 r. (fot. NAC).





Premier Bartel (siedzi oznaczony znakiem „iks” na trybunie honorowej) uczestniczy w mszy polowej podczas obchodów 10-lecia powstania 1 pułku saperów kolejowych, Kraków, 2 listopada 1928 r. (fot. NAC).



Strona tytułowa wydanej w 1928 r. książki Kazimierza Bartla *Mowy parlamentarne*, zawierającej przemówienia wygłoszone przez niego w sejmie i w senacie po przewrocie majowym.



Strona tytułowa wydanego w 1928 r. pierwszego tomu dzieła *Perspektywa malarska*, stanowiącego największe osiągnięcie naukowe Kazimierza Bartla. Tom drugi ukazał się pośmiertnie – w 1958 r.



Premier Bartel w towarzystwie swego osobistego sekretarza por. Stanisława Zaćwilichowskiego, 1929 r. (fot. NAC).



Wizyta premiera Bartla (z lewej) w Wolnym Mieście Gdańsku. Na gdańskim dworcu kolejowym z witającym go przedstawicielem Senatu WM Hermannem Strunkiem, 27 lutego 1929 r. (fot. NAC).



Jedna z karykatur, atakująca premiera Bartla za oderwanie od ponurej rzeczywistości gospodarczej (źródło: „Mucha”, 12 kwietnia 1929 r., nr 5).

Premier Kazimierz  
Świtalski (z prawej)  
odprowadza Kazimierza  
Bartla udającego się po  
dymisji jego czwartego  
gabinetu na wypoczynek  
do Włoch, Dworzec  
Główny w Warszawie,  
19 kwietnia 1929 r.  
(fot. NAC).



Tablica pamiątkowa  
wykonana według  
projektu Karola Hukana,  
umieszczona w 1929 r.  
na budynku Oddziału  
Urologicznego Szpitala  
św. Łazarza w Krakowie  
(obecnie Oddział  
Kliniczny Kliniki Urologii  
Szpitala Uniwersyteckiego  
w Krakowie) (fotografia ze  
zbiorów Muzeum Historii  
Polski w Warszawie).





Zaprzysiężenie piątego, ostatniego gabinetu Bartla. Od lewej: kierownik Ministerstwa Rolnictwa Wiktor Leśniewski, minister spraw wewnętrznych Henryk Józewski, minister robót publicznych Maksymilian Matakiewicz, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Sławomir Czerwiński, minister pracy i opieki społecznej Aleksander Prystor, minister komunikacji Alfons Kühn, minister spraw wojskowych Józef Piłsudski, minister spraw zagranicznych August Zaleski, prezydent Ignacy Mościcki, kierownik Ministerstwa Skarbu Ignacy Matuszewski, premier Bartel, minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski, minister sprawiedliwości Feliks Dutkiewicz, minister reform rolnych Witold Staniewicz, minister poczt i telegrafów Ignacy Boerner, Warszawa, 29 grudnia 1929 r. (fot. NAC).



Liczne karykatury prasowe, jak reprodukowany obok rysunek z pisma „Mucha”, podkreślały bezwzględne posłuszeństwo Bartła wobec Piłsudskiego (źródło: „Mucha”, 21 lutego 1930 r., nr 8).



Były premier Bartel (z prawej), odprowadzany przez swego przyjaciela, profesora Politechniki Warszawskiej Witolda Broniewskiego, oczekuje na Dworcu Głównym w Warszawie na pociąg do Lwowa, marzec 1932 r. (fot. NAC).



Proces inżyniera Edwarda Ruszczewskiego, oskarżonego o milionowe nadużycia na szkodę skarbu państwa, przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Świadek Kazimierz Bartel podczas składania zeznań, 20 kwietnia 1933 r. (fot. NAC).



Po audiencji u prezydenta Mościckiego na Zamku Królewskim, Warszawa, 3 marca 1934 r. (fot. NAC).



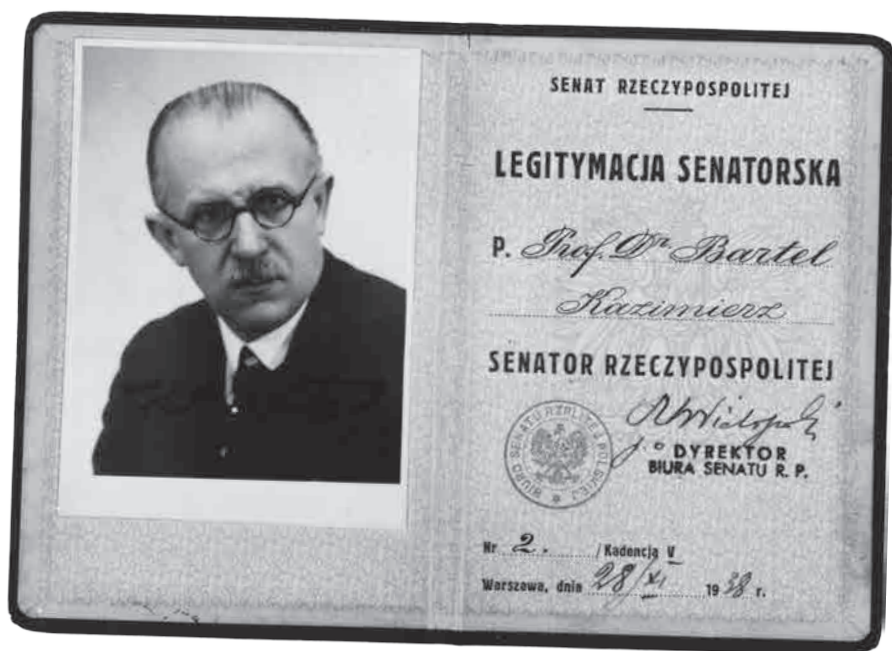
Kazimierz Bartel (drugi z prawej), żegnany na warszawskim Dworcu Głównym przez premiera Mariana Żyndrama-Kościałkowskiego, oczekuje na pociąg do Lwowa, marzec 1936 r. (fot. NAC).



Jedna z karykatur związanych z licznymi przyjazdami Bartla ze Lwowa do stolicy w latach trzydziestych (źródło: „Wróble na Dachy”, 3 maja 1936 r., nr 18).



Wręczenie prof. Bartłowi Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta RP Ignacego Mościckiego na Zamku Królewskim w Warszawie, 13 lutego 1937 r. (fot. NAC).



Legitymacja senatorska Kazimierza Bartla, wystawiona 28 listopada 1938 r.



Senator Bartel przemawia podczas debaty izby wyższej parlamentu nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 13 marca 1939 r. (fot. NAC).



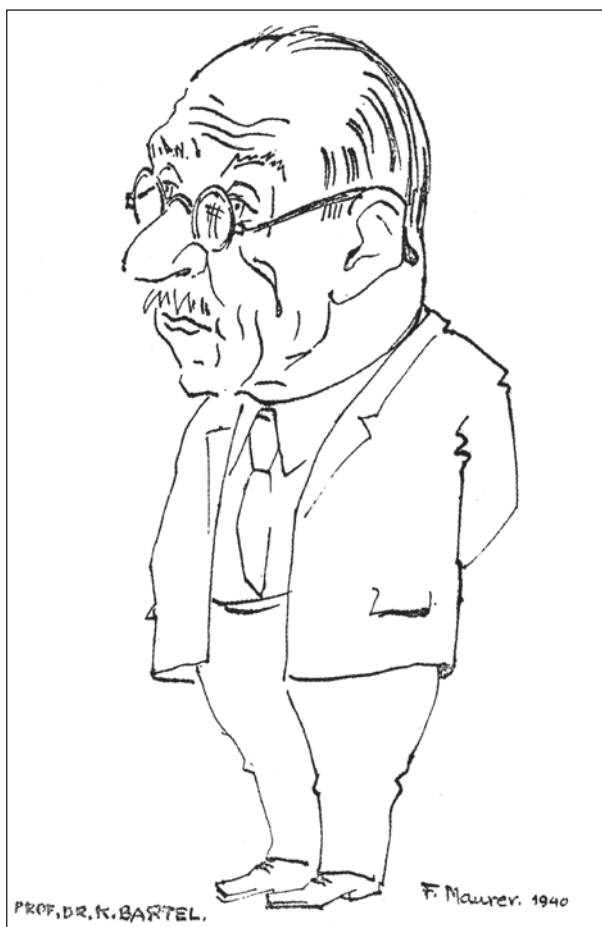


Na spacerze  
z przybraną  
córką Cecylią.  
Prawdopodobnie  
lata trzydzieste  
(fot. NAC).



Z córką Cecylią.  
Najprawdopodobniej  
lata trzydzieste  
(fotografia ze zbiorów  
Muzeum Historii  
Polski w Warszawie).

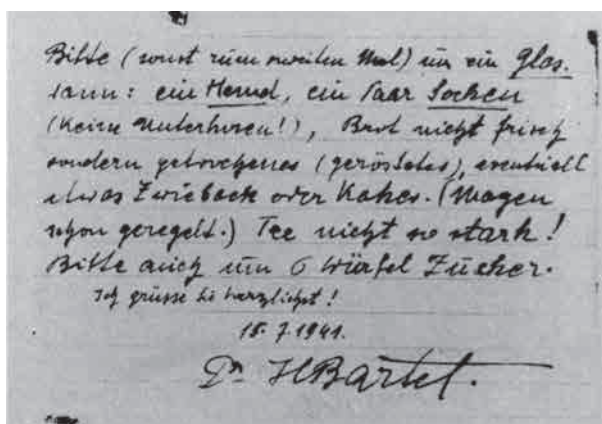
Mielismy także sposobne  
zawiedzenia Wystawy Rolniczej  
urządzonej bardzo starannie  
dla celów doskonałych przeglad  
baczny wstrząsach wielkiej Re-  
publiki Rad. Byliśmy na dwóch  
przedstawieniach operowych  
Produkcie artystycznie stale  
bardzo wysokim poziomie. To  
try były przeznaczone public-  
ność w skromnych strojach.  
Świądzy, że teatr, a nawet opie-  
ka prywatna dla wszystkich



Jedyne zachowane przedstawienie Bartla z okresu okupacji sowieckiej – jego karykatura autorstwa Franciszka Mauera, Lwów, 1940 r. (źródło: Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*, Warszawa–Wrocław 1992).



Fragmenty tablicy pamiątkowej odsłoniętej 3 lipca 1999 r. w hołdzie senatorom II Rzeczypospolitej pomordowanym, poległym, zaginionym, zmarłym w latach II wojny światowej i powojennym okresie represji (fot. Andrzej Michalik).



Jeden z listów pisanych przez Bartla do żony (w języku niemieckim) w więzieniu niemieckim przy ul. Pełczyńskiej we Lwowie, 15 lipca 1941 r.